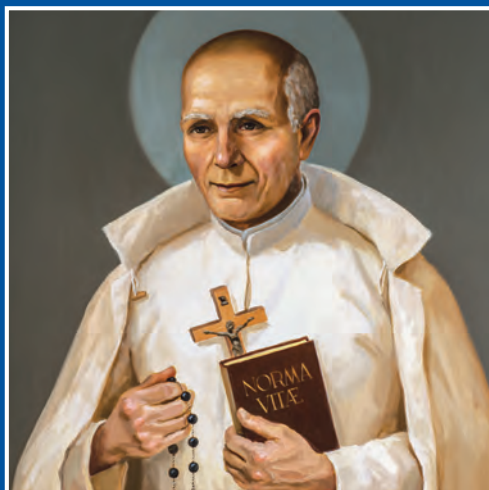


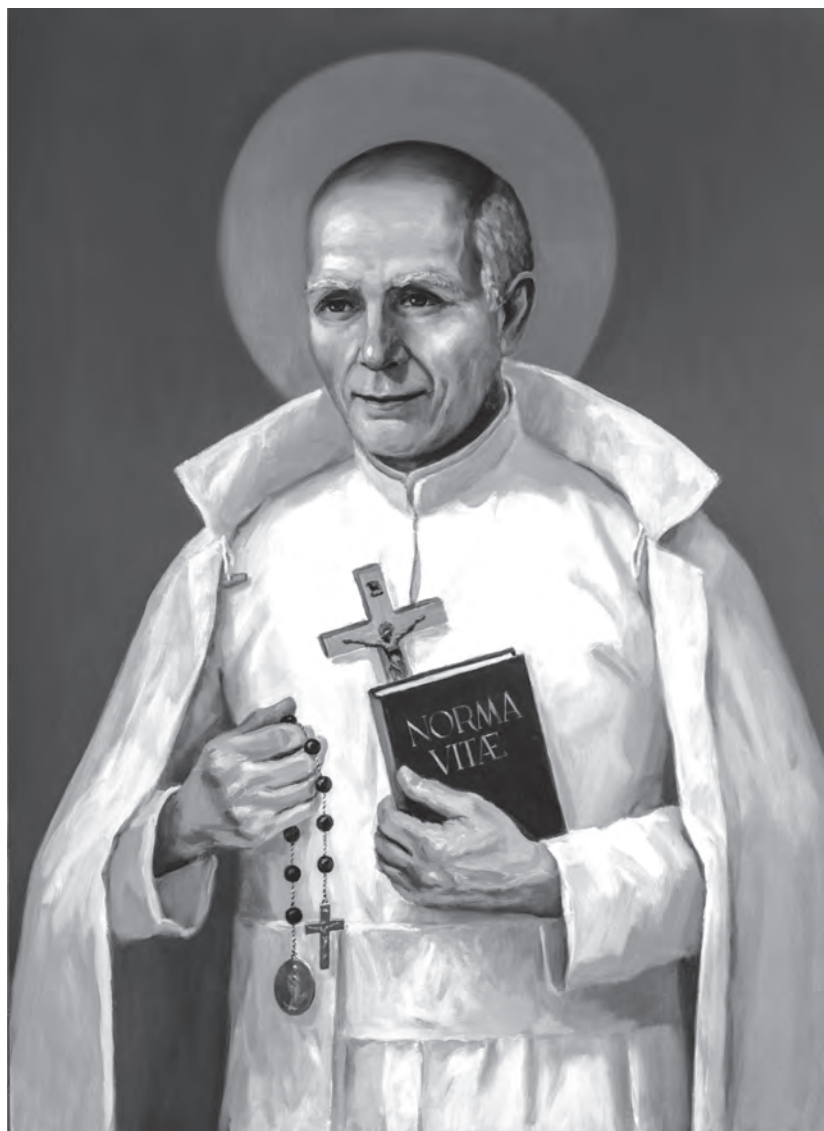
św. Stanisław
Papczyński

PISMA
ZEBRANE



PROMIC

PISMA
ZEBRANE



św. Stanisław Papczyński

PISMA ZEBRANE

tłumaczenie
z oryginałów łacińskich:

Kazimierz Krzyżanowski MIC, Bogdan Kupis,

Wacław Makoś MIC,

Ryszard Roman Piętka MIC, Robert Sawa,

Andrzej Stefańczyk

PROMIC

WARSZAWA

© PROMIC – Wydawnictwo Księży Marianów MIC

Redakcja naukowa:

Andrzej Pakuła MIC

Konsultacja teologiczna:

Antoni Skwirczyński MIC

Na okładce wykorzystano obraz kanonizacyjny
św. Stanisława Papczyńskiego

Redakcja merytoryczna:

Zespół

Redakcja techniczna:

Eliza Wiśniewska

Projekt okładki:

Krzysztof R. Jaśkiewicz

Imprimi potest:

ks. Paweł Naumowicz MIC, Prowincjał

Warszawa, 22.06.2007 r., nr 203/07

2500/K/685

Wydanie II, Warszawa 2016

ISBN 978-83-7502-594-1

Druk i oprawa:

Drukarnia Pozkał w Inowrocławiu

SŁOWO WSTĘPNE przełożonego Prowincji Opatrzności Bożej

W roku 2007, roku beatyfikacji o. Stanisława Papczyńskiego, Założyciela Zgromadzenia Księży Marianów i wielkiego syna narodu polskiego, dzięki ofiarnej pracy wielu osób, po raz pierwszy otrzymaliśmy do rąk tłumaczenie na język polski wszystkich zachowanych jego pism. Na tę publikację od dawna oczekiwali nie tylko marianie czy badacze historii i duchowości polskiej, ale także liczne grono czcicieli Świętego, którego sława świętości, obecna już za jego życia, trwa do dzisiaj.

Powtórne wydanie pism Ojca Założyciela w języku polskim ma szczególne znaczenie dla marianów, jego duchowych synów w roku kanonizacji o. Stanisława Papczyńskiego. Zrozumienie bowiem charyzmatu Założyciela, a tym samym i mariańskiego dziedzictwa, nie jest przecież możliwe bez znajomości jego pism, dotychczas dostępnych w języku łacińskim oraz w rozmaitych, rozproszonych i różnej jakości przekładach. Dzięki prezentowanym w tym tomie tłumaczeniom bardziej owocne może stać się poszukiwanie, do jakiego zachęca wszystkie instytuty zakonne soborowy Dekret o przystosowanej odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis* (nr 2): „[...] należy uznawać i ściśle zachowywać ducha i zamiary [...] założycieli, a także zdrowe tradycje, bo wszystko to stanowi dziedziczną własność każdego instytutu”.

Dla wszystkich, którzy interesują się duchowością lub historią Kościoła, niniejsza publikacja posłuży jako źródło nowych badań, zwłaszcza dotyczących XVII wieku, kiedy to kształtowała się polska szkoła duchowości. Twórczy i ważny udział w jej powstaniu miał św. Stanisław Papczyński.

Przedkładając niniejszy zbiór wszystkich zachowanych do dziś pism św. ojca Stanisława, pragnę zachęcić jego czcicieli i wszystkich drogich Czytelników do wejścia na drogi świętości. Temu bowiem celowi podporządkował o. Stanisław Papczyński

tak swoje działania zakonodawcze i duszpasterskie, jak i piśmiennictwo. Człowiek jest według niego mistyczną świątynią Boga (*templum Dei mysticum*), a ta ma być święta. Wzorem zaś świętości jest sam Chrystus i Jego Niepokalanie Poczęta Matka. Wymownym znakiem postawy św. ojca Stanisława niech będzie jedno z ostatnich pouczeń, jakie skierował do swych duchowych synów w *Testamencie drugim*: „Zostawiam obraz mej osoby ciekawym do oglądania, obraz zaś życia Pana mojego, Jezusa Chrystusa, do naśladowania” (nr 9). Ufam, że zgłębianie treści prezentowanych tu pism św. Stanisława Papczyńskiego wzmocni wiarę, nadzieję i miłość wszystkich zainteresowanych uświęceniem siebie i świata.

ks. Paweł Naumowicz MIC
przełożony Prowincji Opatrzności Bożej
Zgromadzenia Księży Marianów

PRZEDMOWA

Dekret Soboru Watykańskiego II o przystosowanej do współczesności odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis* poleca, by „uznawać i ściśle zachowywać ducha i zamiary [...] założycieli, a także zdrowe tradycje, bo wszystko to stanowi dziedziczną własność każdego instytutu” (nr 2). Realizacji tego zadania służy bez wątpienia dokładna lektura pism, jakie pozostawili po sobie założyciele różnych zgromadzeń zakonnych.

Publikacja wszystkich dzieł św. Stanisława Papczyńskiego (1631–1701) w języku ojczystym jest nie tylko dla członków Zgromadzenia Marianów, ale i dla dziejów teologii polskiej duchowości katolickiej wydarzeniem bez precedensu. Autor wprawdzie stworzył swe dzieła w języku łacińskim, w drugiej połowie XVII stulecia, jednakże ich ostatnie wydanie krytyczne w wersji oryginalnej (opracowane przez K. Krzyżanowskiego MIC) oraz niniejszy przekład na język polski świadczą o tym, że zawarte w nich nauczanie jest aktualne także w trzecim tysiącleciu.

Nie możemy zapominać, że o. Papczyński pisał swe dzieła w niezwykle trudnej sytuacji dziejowej ojczyzny. Nie były to przy tym czasy sprzyjające Kościołowi katolickiemu, jak i rozwojowi twórczej myśli w zakresie życia duchowego. Wystarczy wspomnieć, że od 1648 roku Rzeczpospolita pogrążała się w wirze wojen domowych i zewnętrznych. Położenie kraju zdawało się wręcz katastrofalne. W czasie bezkrólewia, po śmierci Władysława IV, hetman kozacki Bohdan Chmielnicki rozgromił prawie bez walki, z pomocą Tatarów, gromadzące się pod Pilawcami pololite ruszenie. Za czasów króla Jana Kazimierza – który panował w latach 1648–1668, odniesiono w 1651 roku pod Beresteczkiem zwycięstwo nad siłami kozacko-tatarskimi. Poddanie się jednak Chmielnickiego Rosji przyczyniło się do wszczęcia wojny z Rzeczpospolitą. Wskutek wojen z Kozakami i Rosją, a także tarć wewnętrznych, uwidoczniło się osłabienie kraju. Skorzysta-

ła z tego Szwecja, która za rządów Karola Gustawa, pragnącego zapewnić sobie udział w rozbiorze, napadła na Rzeczpospolitą. Zwycięska obrona Jasnej Góry wzmocniła jednak zaufanie narodu we własne siły. W Tyszowcach, w końcu grudnia 1655 roku, konfederaci powołali wszystkie stany pod broń, podkreślając motywy religijne tej walki, zwłaszcza potrzebę obrony wiary katolickiej przed wrogiem. Na czele konfederacji stanął król Jan Kazimierz, który w katedrze lwowskiej, 1 kwietnia 1656 roku, złożył uroczyste ślubowanie szczenia czci Maryi oraz troski o uciskanych i uciemżonych. Wydarzenie obserwował młody Stanisław Papczyński, który przebywał u pijarów w Podolińcu.

Za panowania króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego – panował w latach 1668–1673 – Rzeczpospolita znów poniosła pewne straty na terenach wschodnich, tracąc na rzecz Turcji Podole i Ukrainę. W 1673 roku hetman koronny Jan Sobieski odniósł zwycięstwo nad armią turecką pod Chocimiem. W tym samym roku zostało zatwierdzone przez biskupa nowe zgromadzenie zakonne – Zakon Księży Marianów, z siedzibą w Puszczy Korabiewskiej.

Za rządów Jana III Sobieskiego (1674–1696), którego spowiednikiem – zdaniem niektórych biografów – był o. Stanisław Papczyński, ziemie Rzeczypospolitej zostały uwolnione od najęźdźców. Jednak liczne walki uniemożliwiły monarsze prace nad projektami reform w kraju, jak też realizację już przygotowanych. Odsiecz wiedeńska w 1683 roku, jak i plany wyrwania krajów nad dolnym Dunajem spod jarzma tureckiego oraz panowania Habsburgów miały zapewnić pokój w tej części Europy. Pomimo zewnętrznych i wewnętrznych niepokojów, w jakich przypadło żyć naszemu Zakonodawcy, nie zrywał on z pisaniem dzieł, w których wyrażał swe przemyślenia związane z rozwojem życia duchowego.

Przez swoje pisma o. Papczyński wytyczył drogę osiągnięcia doskonałości od momentu nawrócenia aż po mistyczne zjednoczenie z Bogiem. W świetle jego dzieł odkrywamy wielkość Bożego powołania, jak i godność człowieka – «mistycznej świątyni».

Szczególnie oryginalną w ujęciu św. Stanisława Papczyńskiego jest jego koncepcja tzw. mistycznej świątyni, którą jest człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Zdaniem Papczyńskiego, mistyczna świątynia ma swój centralny ośrodek w głębi duszy człowieka, nazywanej ołtarzem, gdzie zamieszkuje Bóg; na ten ołtarz „zstępuje” sama Miłość, która składa ofiarę z siebie. Ołtarzem świątyni nazywa nasz Autor także sanktuarium «Świętego świętych». Drogę do niego wytycza kontemplacja, będąca wprawdzie wspaniałym darem Boga, ale poprzedzonym wysiłkiem ascetycznym człowieka. Otóż kontemplacja wiedzie do mistycznego zjednoczenia z Bogiem, a więc do zaślubin, czyli poświęcenia ludzkiej osoby Jezusowi Chrystusowi. Wskutek tego człowiek staje się oblubieńcem Chrystusa i jednocześnie mieszkaniem Boga jednego w Trójcy Osób. Jest rzeczą zrozumiałą, że zjednoczenie mistyczne przeżywane tu na ziemi stanowi wstęp do osiągnięcia wiekuistego szczęścia. Z tego względu, doświadczając w sobie obecności Boga, człowiek będąc z Nim w ustawicznej łączności, nie powinien zbyt zabiegać o nadzwyczajne dary, jak np. wizje.

W ramach «mistycznej świątyni», w której zamieszkuje Bóg, spotykamy się z dość oryginalnymi porównaniami o. Papczyńskiego, który modlitwę nazywa „kadzidłem”, przykazania – „lampą”, cnoty – „ozdobą”, sakramenty – „lichtarzami”, sumienie – „kaznodzieją”, a uczucia – „śpiewem”. Sługami w tej „świątyni” są zmysły, przy czym oczy i uszy stanowią jej drzwi i okna, z kolei rachunek sumienia troszczy się o czystość „świątyni”. Opiekunami „świątyni” są: Matka Najświętsza, Anioł Stróż i święty, którego imię nosimy. Odnowa „świątyni” dokonuje się przez pełnienie uczynków miłosiernych, podczas gdy złe czyny prowadzą do jej ruiny. Zauważamy zatem, że podobnie jak w szkole ignacjańskiej, także św. Stanisław Papczyński pragnął w przeżyciach duchowych zaangażować całego człowieka, by całkowicie przylgnął on do Boga, a więc by żył w Jego obecności i był podporządkowany Jego woli. Na podkreślenie zasługuje nupcjalny i chrystoformiczny charakter mistyki, zwłaszcza zakonnej, zaproponowany przez Papczyńskiego. W dziele mistycznego zjed-

noczenia akcentował on rolę Ducha Świętego, czerpiąc wiele z tekstów Pisma Świętego; uczył, że Duch Święty wzbudza w nas pragnienie osiągnięcia doskonałości. Wskazywał, że w Eucharystii wraz z Chrystusem, Synem Bożym udzielają się również Ojciec i Duch Święty, a więc jest to udzielanie się człowiekowi całej Trójcy Świętej.

Co stanowi o wartości i znaczeniu pism o. Papczyńskiego? Przyznać trzeba, że zarówno wszechstronna formacja intelektualna i duchowa, jak też praca na polu dydaktycznym, wychowawczym i duszpasterskim sprawiły, że o. Papczyński zapisał się na trwałe w dziejach kultury Rzeczypospolitej i Kościoła katolickiego w Polsce. Należał on bez wątpienia do grona znaczniejszych humanistów i mistyków swego wieku. Gorliwy wychowawca młodego pokolenia ówczesnej Rzeczypospolitej, wybitny kaznodzieja i duszpasterz, zwany „apostolem Mazowsza”, pełnił swą posługę tak wobec prostego ludu, jak i wobec dostojników państwowych (Jan III Sobieski) i kościelnych (kard. A. Pignatelli, późniejszy papież Innocenty XII).

Swoje stanowisko wobec dyscyplin świeckich, zwłaszcza filozoficznych i humanistycznych, ujawnił dość wcześnie, bo jeszcze przebywając u pijarów. W *Zwiastunie królowej sztuk* wyraził swe uznanie dla tych nauk, stawiając jednakże teologię spekulatywną wyżej od nich. Kandydatom do życia zakonnego zalecał teologię „praktyczną i mistyczną” jako najwyższy ideał.

W 1672 roku Papczyński ukończył opracowanie pierwszej wersji *Reguły życia*; za podstawę opracowania posłużyła mu reguła św. Augustyna, który na cnocie miłości oparł swe życie, pobożność i działalność apostolską. Nic dziwnego, że miłość stała się jakby kodeksem także mariańskiego prawa i wszystkich najważniejszych pism o. Papczyńskiego.

Ojciec Papczyński naucza o miłości, o obecności Ojca, Syna i Ducha Świętego w sercu człowieka, gdyż koroną wszystkich cnót jest miłość. Bez niej swą wartość tracą wszystkie ludzkie działania. W życiu zakonnym ważną rolę spełnia też cnota pokory, będąca postawą stawiania w prawdzie o sobie i Bogu. Wzorem doskonałej pokory jest Maryja, która dostąpiła chwały nieśmier-

telności (*Wejrzenie w głąb serca*). Tak więc w myśl pism o. Papczyńskiego proces osiągnięcia świętości życia charakteryzuje dynamiczność, współpraca z łaską, wierność swemu powołaniu i stałość ludzkiego ducha.

W swoich pismach o. Papczyński podkreślał, że wszyscy wyznawcy Chrystusa zostali powołani do osiągnięcia ewangelicznej doskonałości. Pisał, że kontemplację Boga nie tylko w wieczności, ale i tu na ziemi utrudnia nam każdy grzech, zwłaszcza śmiertelny, stąd też trwanie w grzechu jest sprzeczne z ostatecznym celem człowieka, jakim ma być oglądanie Boga „twarz w twarz” (1 Kor 13, 12).

Tajemnicy ludzkiego grzechu przeciwstawił Papczyński misterium Bożej miłości, wyrażającej się w szczególny sposób w męce i śmierci Zbawiciela. Ze stanu śmierci wyswobodził nas Jezus Chrystus (*Ukrzyżowany Mówca*). Jego śmierć na krzyżu spowodowała zwycięstwo nad wszelkim złem (*Chrystus cierpiący*). Zerwaniu z grzechem ma towarzyszyć pełnienie pokuty, a jej zewnętrznym wyrazem powinno być korzystanie z sakramentów świętych, zwłaszcza sakramentu pokuty, który jest jakby „powtórny narodzeniem się” człowieka do życia w łasce. Pokuta zdolna jest przemienić człowieka grzesznego w syna światłości wyzwolonego z niewoli zła przez Chrystusa. W procesie nawrócenia dokonuje się „spotkanie” grzesznego człowieka z Chrystusem współcierpiącym. Zwrócenie się do Boga i pielęgnowanie ducha pokuty stanowią ważny przejaw dążenia do doskonałości życia chrześcijańskiego, a w szczególności zakonnego. Wybór życia zakonnego jest równoznaczny z wyborem Boga (*Wejrzenie w głąb serca*).

Pisma o. Papczyńskiego akcentują, że Bóg wspomaga nas na drogach osiągnięcia doskonałości. Pobudza On człowieka do trwania przy Nim, ale ten, kto pragnie czynić postępy w świętości, powinien współdziałać z Jego łaską. Z tego względu przywiązuje nasz Autor wielką wagę do modlitwy, pamięci na obecność Bożą i korzystania z Eucharystii umacniającej na drogach życia duchowego. Stanisław Papczyński, wierny nauczaniu Kościoła, wymaga pełnego zaangażowania się chrześcijanina w proces do-

skonalenia siebie (*Wejrzenie w głąb serca*). Osoby zakonne wezwane są w szczególny sposób do zdobywania cnót. Cnoty bowiem, zawierając w sobie właściwości jaśniejsze i wieczne, gotują nam jasność nieskończoną i nieśmiertelność (*Zwiastun królowej sztuk*). Zdobywa się je bowiem często w mozolnym trudzie, dzięki wytrwałemu naśladowaniu Chrystusa. Cnoty upodabniają nas do Niego i są jakby „stygmatami” Chrystusowego ucznia. Potrzeba zatem upodabniać własne życie do sposobu życia naszego Mistrza, Jezusa Chrystusa (*Ukrzyżowany Mówca*).

Uległ tu nasz Autor wpływom Tomasza à Kempis, który domagał się również od dążących do doskonałości zrezygnowania z wszystkiego, co nie prowadzi ku Bogu. W idei naśladowania Zbawiciela, Papczyński bardzo mocno akcentował związek z Chrystusem cierpiącym. Poprzez Jego mękę można najlepiej odczytać ogrom Bożej miłości. Z męki tej jednak spływają na człowieka moc i siła, pozwalające prowadzić życie autentycznie chrześcijańskie.

Wielką zasługą Papczyńskiego jest też przybliżenie ewangelicznej wizji Chrystusowego Kościoła, będącego nie tyle instytucją, co przede wszystkim winnicą Pańską. W niej znajdują pracę wszyscy zaproszeni i powołani, tu mogą zrealizować swoją misję i wewnątrznie się udoskonalić. Nasz Święty dostrzega w tej winnicy różnorodne zajęcia, jak przepowiadanie słowa Bożego, szafarstwo sakramentów świętych i inne prace wspomagające (*Wejrzenie w głąb serca*).

W swych pismach o Papczyński uznawał kontemplację Boga za jedno z największych dóbr udzielonych człowiekowi. Prowadzi ona do ścisłego zjednoczenia z Bogiem – Najwyższym Dobrem. Jeśli szczęśliwość zbawionych w niebie wyraża się w oglądaniu Boga i cieszeniu się Jego obecnością, to kontemplujący Go doznają już tu, na ziemi, przedsmaku tego szczęścia. Centralne miejsce w kontemplacji zajmuje osoba Chrystusa, Jego życie, męka, śmierć i zmartwychwstanie. Osoba zakonna może, według o. Papczyńskiego, przeżywać zachwyty, wizje, oświecenia i porywy ducha, ale nie powinna przywiązywać do tego wagi (*Mistyczna świątynia Boga*).

Dla teologii duchowości zasłużył się św. Stanisław Papczyński akcentowaniem ścisłego związku, jaki zachodzi pomiędzy Eucharystią a duchowym życiem człowieka, szczególnie zaś osiągnięciem doskonałości przez osoby zakonne. Jezus Chrystus bowiem nie tylko zaprasza na ucztę, lecz również wchodzi w zażyłe relacje z wszystkimi, którzy Go przyjmują w Eucharystii. Z tego względu Eucharystia jest przejawem miłości Chrystusa do człowieka, ale też wyrazem oddania się Mu ze strony człowieka poprzez akty wiary i miłości. Można powiedzieć, że osoba zakonna, dzięki Eucharystii pojmowanej jako Pokarm, staje się oblubienicą Tego, którego przyjmuje. Widzimy zatem, że myśl teologiczno-mistyczna św. Stanisława Papczyńskiego sprowadza się do przeżywania tajemnicy Boga jednego w Trójcy Osób i współpracy z Jego łaską. U podstaw tej mistyki znajduje się podkreślanie konieczności łaski uświęcającej, znaczenia darów Ducha Świętego i cnót teologicznych, jak też sakramentów świętych, zwłaszcza zaś Eucharystii. Wymagając od osób zakonnych większej doskonałości życia, o. Papczyński zachęcał je do szczególnego naśladowania Chrystusa i całkowitego opowiedzenia się za Nim; naśladowanie Chrystusa ukrzyżowanego kształtuje ducha wyrzeczenia i uczy zaparcia się siebie (*Wejrzenie w głąb serca*). Dobrowolne złożenie ślubów jest zatem przejawem świadomego i zupełnego oddania się Bogu.

Eucharystię opisuje o. Papczyński jako przeobrażające człowieka spotkanie z Chrystusem. Oddający się nam w Eucharystii Chrystus wzywa do oddania Mu siebie przez wiarę i miłość. W Eucharystii udziela się nam nie tylko Syn Boży, ale też Ojciec i Duch Święty, a więc jest to udzielanie się człowiekowi całej Trójcy Świętej. Eucharystia staje się więc oblubienczą ucztą mistyczną, w której Chrystus Oblubieniec staje się Pokarmem człowieka. Dzięki Eucharystii możliwa jest wewnętrzna przemiana człowieka, jego przeobstwienie, czyli przeobrażenie w Chrystusa, będące jakby zapoczątkowaniem wiekuistego z Nim zjednoczenia (*Wejrzenie w głąb serca*).

Pisma o. Papczyńskiego odsłaniają nam również inne aspekty mariańskiego charyzmatu. Warto zauważyć, że całą teologiczną

doktrynę o Maryi wyprowadza nasz Autor z prawdy o Jej Boskim macierzyństwie, które jest podstawą wszystkich innych przywilejów. Maryjność o. Papczyńskiego charakteryzowała się nie tylko jego szczególną czcią wobec Matki Zbawiciela, ale i głębokim zrozumieniem dla Jej roli w zbawczym dziele Chrystusa. Zależność człowieka od Maryi w dziele zbawczym, która wyraża się w rozdawnictwie łask za Jej orędownictwem, sprowadza się do tego, co w teologii określa się mianem duchowego macierzyństwa Maryi wobec ludzi. To przekonanie było żywe w Kościele, a na gruncie polskim o duchowym macierzyństwie Maryi wspominał już w XV wieku Mikołaj z Błonia. Myśl ta przewijała się także w drugiej połowie XVI wieku, a została potem podjęta m.in. przez św. Stanisława Papczyńskiego. Maryję, zwłaszcza w tajemnicy Jej niepokalanego poczęcia, stawia on jako wzór doskonałości i duchową Matkę wszystkich wierzących w Chrystusa. Poprzez swoje „fiat” Maryja w sposób najdoskonalszy wypełniła wolę Bożą, a przykład Jej życia uczy nas w całej rozciągłości służenia Chrystusowi (*Mistyczna świątynia Boga; Wejrzenie w głęb serca*).

Należy podkreślić również apostołski wymiar nauczania o. Papczyńskiego. Jego troska o jak najszerzej rozumiane duszpaństwo obejmowała pracę parafialną, katechetyczną i misyjną, skłaniając nawet do niesienia pomocy zmarłym, zwłaszcza przez modlitwę i umartwienie. Nasz Autor potrafił w sposób sugestywny ukazać chwałę nieba zbawionych, by tym samym zachęcić do głębszego życia duchowego, a także do modlitwy za tych, którzy przebywając w czyśćcu oczekują na pełne uczestnictwo w radościach nieba. Korzystając z dobrze sobie znanych zasad retoryki, o. Papczyński potrafił osiągać taki efekt, że jego rozważania pomimo specyficznego języka baroku nie rodzą wątpliwości doktrynalnych, a jednocześnie są żywe, dynamiczne i przekonujące (por. *Chrystus cierpiący*).

Zauważamy, że w nauczaniu św. Stanisława Papczyńskiego wyraźne jest trynitarnie ukierunkowanie: Bóg w Trójcy jedyny znajduje się w samym centrum tego nauczania. Wiele miejsca poświęca on Osobie Syna Bożego Jezusa Chrystusa, Jego nauczaniu

i zbawczym znakom. Także Osoba Ducha Świętego, który poucza, oświeca, pociesza i prowadzi na szczyty świętości, zajmuje ważne miejsce w jego myśli teologicznej. Papczyński podkreślał, że dzieło uświęcenia i zbawienia dokonuje się w Kościele i przez Kościół, w którym ważną rolę pełni Maryja, Niepokalana Matka Kościoła. Wszystko zaś zmierza ku Bogu i eschatycznej Pełni w Jego królestwie.

Działalność zakonodawcza św. Stanisława Papczyńskiego, jak i jego pisma teologiczne stanowią fundament mariańskiej szkoły duchowości. Stawia ona za cel osiągnięcie świętości i doskonałości życia chrześcijańskiego przez osobisty związek i zjednoczenie z Bogiem jednym w Trójcy Osób, zwłaszcza zaś wszczęcie w Jezusa Chrystusa i żywy z Nim kontakt, kult Maryi Niepokalanej Poczętej i Jej naśladowanie oraz pamięć na rzeczy ostateczne, jak i wspieranie modlitwą zmarłych, szczególnie żołnierzy i ofiary zarazy; pamięć o tych sprawach jest jednym z motywów wewnętrznej przemiany.

Motywy działania osób zakonnych powinna być nade wszystko miłość Boga, wyrażająca się w oddaniu Bogu. Miłość bowiem – o czym wcześniej była mowa – jest fundamentalnym celem życia zakonnego i najważniejszą zasadą chrześcijańskiej doskonałości (*Ukrzyżowany Mówca*). Według Papczyńskiego najwyższym przejawem miłości jest modlitwa i pełnienie uczynków pokutnych za zmarłych przebywających w czyśćcu (*Mistyczna świątynia Boga; Wejrzenie w głąb serca*).

Głębia myśli teologicznej o. Papczyńskiego zasadza się na Bożym objawieniu zawartym w Piśmie Świętym i Tradycji Kościoła. Świadczą o tym liczne cytaty z ksiąg świętych, np. w tekście *Reguły życia* spotykamy przeszło 20 cytatów biblijnych, stanowiących podstawowe treści tego dokumentu. Obszerne jego dzieło *Wejrzenie w głąb serca* jest jakby komentarzem do perykop ewangelicznych wziętych z liturgii dnia. Z Biblii wysnuwa Papczyński główne zasady życia chrześcijańskiego: miłość Boga i bliźniego, naśladowanie Chrystusa, posłuszeństwo woli Boga. Innym ważnym źródłem nauczania św. Stanisława Papczyńskiego były dzieła Ojców Kościoła i pisarzy wczesnochrześcijańskich, jak też

liturgia Kościoła. Widoczne jest to szczególnie w dziele *Mistyczna świątynia Boga*, w którym przytacza wypowiedzi św. Ambrozego, św. Augustyna, św. Bazylego i św. Grzegorza Wielkiego. Ważne miejsce w nauczaniu Papczyńskiego zajmowali wybitni teologowie, jak św. Bernard z Clairvaux i św. Tomasz z Akwinu. Pierwszy z nich oddziałał na koncepcję jego myśli o Maryi, drugi zachwyił go niezrównaną mądrością. Św. Stanisław Papczyński znał też, co warte zauważenia, pisma św. Teresy od Jezusa. Ponadto znane mu były pisma ascetyczne Kaspra Drużbickiego, Daniela Pawłowskiego i Mikołaja z Mościsk, jak też prace o tematyce kaznodziejskiej i z zakresu retoryki Kazimierza Kojałowicza. Od Drużbickiego nauczył się doceniać łaskę chrztu świętego i okazywać za to wdzięczność Bogu, niemniej wszystkich innych polskich teologów tego okresu przewyższył głębią swego myślenia i wnikania w objawione słowo Boże. Duża część źródeł, z których czerpał nasz Święty była napisana po łacinie; doskonała znajomość tego języka pozwoliła mu na swobodne korzystanie z bogatego skarbcza kultury starożytnej, jak też myśli średniowiecznej i nowożytnej. Jego teologiczna doktryna dobrze wyraża ducha autentycznej tradycji chrześcijańskiej, która swą aktualność zachowuje także obecnie.

Wszystko to świadczy o tym, że pisma św. Stanisława Papczyńskiego, pomimo upływu ponad trzech wieków od ich powstania, nie straciły aktualności i nadal są skuteczną pomocą w osiągnięciu chrześcijańskiej, a w szczególności zakonnej doskonałości i świętości.

Dla członków Zgromadzenia Księży Marianów doktryna ta posiada znamienny wydźwięk; skoro bowiem Założyciel tego Zgromadzenia cieszy się chwałą świętych w niebie, a jego Odnawiciel arcybiskup Jerzy Matulewicz – chwałą błogosławionych, to i doktryna ta, którą głosili i kierowali się w swym życiu, prowadzi ku szczytom chrześcijańskiej doskonałości. Można zatem mówić, że św. Stanisław Papczyński jest autentycznym mistrzem życia duchowego.

ks. prof. dr hab. Jerzy Misiurek, KUL

NOTA REDAKCYJNA

Pisma zebrane św. Stanisława Papczyńskiego są zbiorem przetłumaczonych na język polski wszystkich dostępnych obecnie dzieł Założyciela marianów. Okolicznością wznowienia tych pism jest jego kanonizacja. Wszystkie zachowane do dziś pisma o. Papczyńskiego napisane zostały w języku łacińskim, choć pisał on także w języku polskim.

Przekładu na język polski, co warto przypomnieć, dokonał zespół sześciu osób, duchownych i świeckich, czego konsekwencją jest zróżnicowanie języka i niejednorodność stylu tłumaczonego tekstu, ale i opracowania. Pozytywnym skutkiem niemniej był fakt doboru tłumaczy do poszczególnych pism Założyciela marianów w zależności od ich specjalizacji, co istotnie wpłynęło na jakość przekładów. Niezwykle pomocnym okazało się też sięgnięcie po wcześniejsze krytyczne wydanie wszystkich pism św. Stanisława przez Kazimierza Krzyżanowskiego MIC, wraz z zamieszczonymi tam erudycyjnymi wstęпами.

Prezentowane pisma nie są ujęte w porządku chronologicznym. Jako pierwsza zamieszczona jest *Reguła życia*, ponieważ jest to najbardziej reprezentatywne dzieło dla duchowości o. Papczyńskiego i założonego przezeń Zgromadzenia Księży Marianów. Kolejne pisma ułożone są według objętości, od najobszerniejszych do najkrótszych. Na końcu, w *Aneksie*, zamieszczono cztery pisma, których autorem nie jest o. Stanisław Papczyński. Są to: trzy streszczenia listów Założyciela marianów sporządzone przez Kongregację Biskupów i Zakonników w Rzymie oraz *Reguła Dziesięciu Cnót NMP*, na podstawie której papież Innocenty XII zatwierdził Zgromadzenie.

Każde z zamieszczonych tu pism zostało opatrzone wprowadzeniem uwzględniającym jego charakter, okoliczności powstania i znaczenie. Podobnie też, na końcu każdej części tego zbioru

pism zamieszczona jest bibliografia, uwzględniająca głównie pozycje polskie.

Do *Pism zebranych* dołączono także *Kalendarium życia i wykaz pism o. Stanisława Papczyńskiego*.

Ponieważ o. Papczyński cytował Pismo Święte w przekładzie łacińskim tzw. Wulgaty, w niniejszym wydaniu cytaty biblijne zostały zaczerpnięte z polskiego przekładu Wulgaty dokonanego przez ks. Jakuba Wujka SJ, w współczesnej wersji językowej (wyd. III, Kraków 1962). Dla ułatwienia lokalizacji cytatów nazewnictwo ksiąg biblijnych jest zgodne z Biblią Tysiąclecia.

KALENDARIUM ŻYCIA I WYKAZ PISM *św. Stanisława Papczyńskiego*

Kalendarium życia

Dzieciństwo i młodość

- 1631** [18 maja] przychodzi na świat w Podegrodziu z rodziców: ojca Tomasza Papki, matki Zofii, z domu Talikowskiej.
- 1640–1643** pobiera naukę gramatyki w szkole parafialnej w Podegrodziu, którą w 1643 kończy w zakresie I klasy (*infima*).
- 1643** kontynuuje szkołę w Nowym Sączu w zakresie II klasy gramatyki (*media*).
- 1646** przez kilka tygodni kontynuuje naukę w kolegium jezuitów w Jarosławiu.
- 1646–1649** udaje się do kolegium jezuitów we Lwowie, gdzie nie zostaje przyjęty; zarobkowo podejmuje korepetycje, a z czasem zapada na ciężką chorobę; cudownie uleczonej w 1649, wraca do Podegrodzia.
- 1649–1650** pobiera naukę w kolegium pijarów w Podolińcu i kończy III klasę gramatyki (*suprema*).
- 1650–1651** kształci się w kolegium jezuitów we Lwowie, gdzie kończy poetykę i rozpoczyna retorykę; opuszcza jednak miasto na skutek wojny.
- 1652–1654** kontynuuje naukę w kolegium jezuitów w Rawie Mazowieckiej, gdzie ukończył retorykę i zarazem szkołę średnią oraz odbył 2 lata studiów filozoficznych.

Okres pijarski

- 1654** [2 lipca] wstępuje do nowicjatu pijarów w Podolińcu (Słowacja).
- 1655** w drugim roku nowicjatu studiuje teologię u franciszkanów reformatów w Warszawie.

- 1656** dla swojego kierownika duchowego pisze *Secreta Conscientiae ad Reverendum Patrem N.N. Poloniae V[icarium] meum in Spiritualibus Magistrum (Tajemnice sumienia)*; dwa fragmenty tego pisma zachowały się do dzisiaj.
- 1656** [22 lipca] składa śluby proste w Zakonie Pijarów.
- 1658–1660** naucza retoryki w kolegium pijarów w Podolińcu.
- 1660–1662** naucza retoryki w kolegium pijarów w Rzeszowie.
- 1661** [12 marca] w Brzozowie k. Rzeszowa otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk biskupa przemyskiego Stanisława Sarnowskiego.
- 1663–1667** w Warszawie jest nauczycielem, kaznodzieją, spowiednikiem, moderatorem bractwa Matki Bożej Łaskawej, prefektem w kolegium.
- 1663** w Warszawie wydaje drukiem *Prodromus Reginae Artium sive Informatio Tyronum Eloquentiae (Zwiastun królowej sztuk)*.
- 1664** w Warszawie wydaje drukiem *Doctor Angelicus, in sui Ordinis Varsaviensi Basilica, pro nostris laudatus a P. Stanislaa a Iesu Maria, Clericorum Pauperum Matris Dei Scholarum Piarum Sacerdote (Doktor Anielski)*.
- 1667** w Warszawie zostaje wydany drukiem *Panegyris Lyrica Illustrissimo et Reverendissimo Domino D. Joanni Gembicki Dei et Sedis Apostolicae Gratia Episcopo Plocensi decantata per P. Stanislaum a Iesu Maria Clericorum Pauperum Matris Dei Scholarum Piarum Anno 1666 (Panegiryk liryczny)*.
- 1667** [20 października] w Warszawie, na krótko przed udaniem się do Rzymu na wezwanie przełożonego generalnego pijarów, pisze *Protestatio Romam abeuntis (Oświadczenie odchodzącego do Rzymu)*.
- 1668** z Rzymu zostaje wysłany przez generała do Nikolsburga (Mikulov, Czechy), skąd wraca do Warszawy.
- 1669** z polecenia przełożonych, z okazji wyboru Michała Korybuta Wiśniowieckiego na króla, pisze panegiryk *Panegyricus Augustissimo Principi Michaeli Korybuth Divinitus Electo Regi Poloniae, Lithuaniae, Russiae, [...] Magno Duci*,

debitae subiectionis et observantiae causa a Regio Collegio Varsaviensi Clericorum Pauperum Matris Dei Scholarum Piarum Consecratus (Panegiryk dla najczcigodniejszego księcia Michała Korybuta); wydany drukiem tego samego roku w Warszawie.

- 1669** we wrześniu udaje się do rezydencji pijarów na Kazimierzu w Krakowie.
- 1669** ukazuje się drukiem *Triumphus sine originali macula conceptae Magnae Virginis, nova methodo, celeberrime adornatae* (Triumf bez zmazy pierworodnej poczętej wielkiej Dziewicy), jako wstęp do: D. K. Kochanowski, *Novus Asserendae Immaculatae Conceptionis Deiparae Virginis Modus*, Cracoviae 1669, s. XVIII-XIX.
- 1670** w styczniu zostaje uwięziony najpierw w domu zakonnym w Podolińcu, a później w Prievidzy (Słowacja); po 3 miesiącach 22 marca zwolniony, wraca na Kazimierz i oddaje się pod opiekę biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebieckiego.
- 1670** w Krakowie ukazuje się drukiem *Orator Crucifixus sive Ultima Septem Verba Domini nostri Iesu Christi, totidem piis discursibus exposita per R. P. Joannem Papczyński, Presbyterum Polonum* (Ukrzyżowany Mówca).

Założyciel Zgromadzenia Księży Marianów

- 1670** [11 grudnia] z rąk wiceprowincjała o. M. Krausa otrzymuje dyspensę papieską i odchodzi od pijarów, jednocześnie w obecności tych samych osób dokonuje aktu *Oblatio* (Ofiarowanie siebie) z zamiarem założenia Zakonu Marianów od Niepokalanego Poczęcia NMP.
- 1671–1673** w Luboczy, u Karskich jest kapelanem; tu przywdziewa biały habit i opracowuje *Norma vitae* (Reguła życia) dla przyszłych marianów.
- 1671** w Luboczy lub w Krakowie, z powodu powstałych kontrowersji po opuszczeniu pijarów pisze *Apologia pro egressu e Scholis Piis* (Apologia wystąpienia z Zakonu Szkół Pobożnych).

- 1673** za radą o. Franciszka Wilgi, kameduły, i za zgodą biskupa ordynariusza Stefana Wierzbowskiego, o. Papczyński przybywa 30 września do Puszczy Korabiewskiej, gdzie zostaje przełożonym wspólnoty pustelników żyjących według *Reguły życia*; bp Jacek Święcicki, archidiakon i oficjał warszawski, podczas wizytacji (24 października) zatwierdza dekretem pierwszy klasztor Zakonu Marianów.
- 1675** udaje się do Krakowa, aby tam wydać drukiem *Templum Dei Mysticum quod in Homine Christiano demonstravit R. P. Stanislaus a Iesu Maria Presbyter Polonus (Mistyczna świątynia Boga)*.
- 1675** w klasztorze w Puszczy Korabiewskiej opisuje początki powstania marianów w *Fundatio Domus Recollectionis (Założenie domu skupienia)*.
- 1677** aprobatą fundacji instytutu Księży Eremitów Marianów w Puszczy Korabiewskiej przez Sejm Rzeczypospolitej.
- 1677** marianie otrzymują „Wieczernik Pański” w Nowej Jerozolimie (Góra Kalwaria), dokąd z Puszczy Mariańskiej przenosi się o. St. Papczyński.
- 1677–1682** w Górze Kalwarii głosi i spisuje przez kilka lat rozważania i konferencje pt. *Inspectio Cordis, Stanislai a Iesu Maria Congregationis Immaculatae Conceptionis Clericorum Recollectorum, ex Scholis Piis Praepositi – Recollectiones pro Dominicis et Festis totius anni et Menstruis exercitiis tumulturaria [= tumultuaria?] opera consutatae (Wejrzenie w głąb serca)*.
- 1679** [21 kwietnia] kanoniczna erekcja Zakonu Marianów na terenie diecezji poznańskiej przez bpa Stefana Wierzbowskiego.
- 1684** w czerwcu o. Papczyński zwołuje w Puszczy Korabiewskiej pierwszą kapitułę generalną
- 1690** w Warszawie wydaje drukiem *Christus Patiens, Septem Discursibus Quadragesimali Paenitentiae accomodatis, Devotae Piorum considerationi Propositus per Patrem Stanislaum a Iesu Maria Sacerdotem Polonum (Chrystus cierpiący)*.

- 1690** udaje się do Rzymu w celu uzyskania aprobaty papieskiej dla mariańskiego instytutu, choruje i powraca, nie osiągnąwszy celu.
- 1692** [9 grudnia] w obliczu ciężkiej choroby i ewentualnej śmierci pisze *Testamentum [primum]* (*Testament pierwszy*).
- 1698** jesienią wysyła do Rzymu o. Joachima Kozłowskiego w celu uzyskania aprobaty papieskiej dla mariańskiego instytutu.
- 1699** [21 września] Stolica Apostolska udziela aprobaty dla Zakonu Marianów, który po przyjęciu *Regula decem beneplacitorum BVM* (*Reguła dziesięciu cnót NMP*) i agregacji do Zakonu Braci Mniejszych staje się zakonem o ślubach uroczystych
- 1699** [15 października] objęcie trzeciej fundacji w Goźlinie.
- 1699** Innocenty XII wysyła list (*breve*) do nuncjusza apostolskiego Franciszka Pignatellogo w Rzeczypospolitej, nakazujący mu przyjęcie ślubów od marianów.
- 1701** w perspektywie zbliżającej się śmierci o. Papczyński pisze *Testamentum [alterum]* (*Testament drugi*).
- 1701** [6 czerwca] składa uroczyste śluby na ręce nuncjusza apostolskiego w Warszawie; 5 lipca przyjmuje profesję zakonną swoich współbraci w Wieczerniku.
- 1701** [17 września] umiera w Górze Kalwarii, gdzie też, w kościele Wierzy Pańskiej, zostaje pochowany.

Proces beatyfikacyjny

- 1705** powstaje pierwsza biografia napisana przez o. Mansueto Leporiniego OFM pt. *Vita Fundatoris Congregationis Polonae Ordinis Immaculatae Conceptionis BVM*.
- 1754** sługa Boży Kazimierz Wyszyński pisze *Vita Venerabilis Servi Dei Patris Stanislai a Iesu Maria*.
- 1764** w Rzeczypospolitej Sejm Koronacyjny króla Stanisława Augusta 20 grudnia przedłożył „Wniesienie się *ad Curiam Romanam* o kanonizację i beatyfikację Stanisława Papczyńskiego”.

- 1767** [10 czerwca] w Warszawie I sesja Poznańskiego Informacyjnego Procesu Beatyfikacyjnego o. Stanisława od Jezusa i Maryi Papczyńskiego.
- 1769** zakończenie procesu diecezjalnego i przesłanie akt do Stolicy Świętej.
- 1775** [15 lipca] Kongregacja Obrzędów wydaje dekret aprobujący pisma o. Papczyńskiego.
- 1775** ostatni dokument w toczącej się sprawie i przerwa w procesie beatyfikacyjnym.
- 1953** kontynuacja procesu.
- 1992** [13 czerwca] ogłoszenie Dekretu o heroicznosci cnót ojca Stanisława Papczyńskiego.
- 2006** [16 grudnia] Ojciec Święty Benedykt XVI potwierdził dekret Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych uznający cud dokonany za przyczyną służi Bożego Stanisława od Jezusa i Maryi Papczyńskiego.
- 2007** [16 września] w Licheniu, beatyfikacja o. Stanisława Papczyńskiego, której w imieniu Ojca Świętego Benedykta XVI dokonał Jego Eminencja kard. Tarcisio Bertone, Sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej.

Chronologiczny wykaz zachowanych i zaginionych pism św. Stanisława Papczyńskiego

Niniejszy wykaz zachowanych i zaginionych pism o. Stanisława Papczyńskiego został opracowany na podstawie badań Kazimierza Krzyżanowskiego MIC, który oparł się głównie na na dekrete Kongregacji Obrzędów, badającej w ramach procesu beatyfikacyjnego zgodność nauczania Papczyńskiego z doktryną Kościoła katolickiego oraz na innych świadectwach historycznych. Na tej podstawie wiemy m.in., że w roku wydania dekretu *super eorum examine, revisione et approbatione*, to jest w 1775, istniały jeszcze niektóre pisma o. Papczyńskiego, choć nie zachowały się do dzisiaj. Te natomiast pisma Założyciela marianów, w tym listy i dokumenty, o których wiemy, że istniały, ale nie zachowały się ich tytuły

albo ich treść jest nam znana w sposób dość ogólny i przybliżony, zostały pogrupowane w działy. Szczegółowy wykaz zaginionych pism, wraz z krótkim opisem ich tytułów, treści i źródeł potwierdzających ich istnienie znajduje się w dysertacji doktorskiej ks. Krzyżanowskiego MIC i w *Positio*¹.

Pisma zachowane

1. *Secreta Conscientiae ad Reverendum Patrem N.N. Poloniae V[icarium] meum in Spiritualibus Magistrum (Tajemnice sumienia)*, 1656, w: *Vita Venerabilis Servi Dei Patris Stanislai a Iesu Maria [...] composita per Patrem Casimirum Wyszyński*, § 18, 20; rkps, Archiwum Postulatora MIC; wydanie krytyczne łaćńskie: K. Krzyżanowski MIC, *Scripta Historica*, Varsaviae 1999, s. 1-4.

2. *Profesja ślubów prostych*, Warszawa, 22 VII 1656; wydanie krytyczne łaćńskie: K. Krzyżanowski MIC, *Scripta Historica*, Varsaviae 1999, s. 5-9.

3. *Prodromus Reginae Artium sive Informatio Tyronum Eloquentiae (Zwiastun królowej sztuk)*, Varsaviae 1663; Varsaviae 1664²; 1665³; Cracoviae [1669(?)]⁴; wydanie krytyczne łaćńskie: Varsaviae 2001.

4. *Doctor Angelicus, in sui Ordinis Varsaviensi Basilica, pro nostris laudatus a P. Stanislao a Iesu Maria, Clericorum Pauperum Matris Dei Scholarum Piarum Sacerdote (Doktor Anielski)*, Varsaviae 1664; wydanie krytyczne łaćńskie: K. Krzyżanowski MIC, *Norma Vitae et alia Scripta*, Varsaviae 2001, s. 65-98.

5. List do prokuratora generalnego pijarów, [Warszawa, 16 I 1666]; wydanie krytyczne łaćńskie: *Positio*, s. 81-82.

6. *Panegyris Lyrica Illustrissimo et Reverendissimo Domino D. Joanni Gembicki Dei et Sedis Apostolicae Gratia Episcopo Plocensi decantata Per P. Stanislaum a Iesu Maria Clericorum Pauperum Matris Dei Scholarum Piarum Anno 1666 (Panegiryk liryczny)*, Varsaviae 1667; wydanie krytyczne łaćńskie: K. Krzy-

¹ Por. K. J. Krzyżanowski MIC, *Stanislaus a Iesu Maria Papczyński O.IMM. CONC. (1631-1701). Magister studii perfectionis, Romae 1963*, s. 146nn oraz *Positio*, s. 580-586.

żanowski MIC, *Norma Vitae et alia Scripta*, Varsaviae 2001, s. 99-116.

7. *Protestatio Romam abeuntis (Oświadczenie odchodzącego do Rzymu)* [Varsaviae, 20 X 1667]; wydanie krytyczne łaćnińskie: K. Krzyżanowski MIC, *Scripta Historica*, Varsaviae 1999, s. 11-20.

8. *Panegyricus Augustissimo Principi Michaeli Korybuth Divinitus Electo Regi Poloniae, Lithuaniae, Russiae, [...] Magno Duci, debitae subiectionis et observantiae causa a Regio Collegio Varsaviensi Clericorum Pauperum Matris Dei Scholarum Piarum Consecratus (Panegiryk dla najczcigodniejszego księcia Michała Korybuta)*, Varsaviae 1669; wydanie krytyczne łaćnińskie: K. Krzyżanowski MIC, *Norma Vitae et alia Scripta*, Varsaviae 2001, s. 117-146.

9. *Triumphus sine originali macula conceptae Magnae Virginis, nova methodo, celeberrime adornatae*, 1669, w: D. K. Kochanowski, *Novus Asserendae Immaculatae Conceptionis Deiparae Virginis Modus (Triumf bez zmaży pierworodnej poczętej wielkiej Dziewicy)*, Cracoviae 1669, s. XVIII-XIX; wydanie krytyczne łaćnińskie: K. Krzyżanowski MIC, *Norma Vitae et alia Scripta*, Varsaviae 2001, s. 147-154.

10. *Orator Crucifixus sive Ultima Septem Verba Domini nostri Iesu Christi, totidem piis discursibus exposita per R. P. Joannem Papczyński, Presbyterum Polonum (Ukrzyżowany Mówca)*, Cracoviae 1670; wydanie krytyczne łaćnińskie: Varsaviae 1998.

11. List do o. Cosmy Chiary, przełożonego generalnego Zakonu Szkół Pobożnych [Kraków, 22 XI 1670]; wydanie krytyczne łaćnińskie: K. Krzyżanowski MIC, *Scripta Historica*, Varsaviae 1999, s. 21-24.

12. *Oblatio (Ofiarowanie siebie)*, [Casimiriae ad Cracoviam, 11 XII 1670]; wydanie krytyczne łaćnińskie: K. Krzyżanowski MIC, *Scripta Historica*, Varsaviae 1999, s. 25-30.

13. *Apologia pro egressu e Scholis Piis (Apologia wystąpienia z Zakonu Szkół Pobożnych)*, [Cracoviae (?) Luboczae (?), 1671 (?)]; wydanie krytyczne łaćnińskie: K. Krzyżanowski MIC, *Scripta Historica*, Varsaviae 1999, s. 31-73.

14. *Templum Dei Mysticum quod in Homine Christiano demonstravit R. P. Stanislaus a Iesu Maria Presbyter Polonus (Mistyczna świątynia Boga)*, Cracoviae 1675; Varsaviae 1741²; 1747³; wydanie krytyczne łacińskie: Varsaviae 1998.

15. *Fundatio Domus Recollectionis (Założenie domu skupienia)*, [Eremo Corabieviensi 1675 (?)]; wydanie krytyczne łacińskie: K. Krzyżanowski MIC, *Scripta Historica*, Varsaviae 1999, s. 75-96.

16. *Inspectio Cordis, Stanislai a Iesu Maria Congregationis Immaculatae Conceptionis Clericorum Recollectorum, ex Scholis Piis Praepositi - Recollectiones pro Dominicis et Festis totius anni et Menstruis exercitiis tumulturaria [= tumultuaria?] opera consutatae (Wejrzenie w głębi serca)* [1679-1685(?)], rkps 523, Bibl. Metropolitalnego. Sem. Duch. w Lublinie; wydanie krytyczne łacińskie: Varsaviae 2000.

17. List do o. Aleksego Arminiego, przełożonego generalnego Zakonu Szkół Pobożnych [23 III 1688]; wydanie krytyczne łacińskie: K. Krzyżanowski MIC, *Scripta Historica*, Varsaviae 1999, s. 97-105.

18. *Christus Patiens, Septem Discursibus Quadragesimali Pae-nitentiae accomodatis, Devotae Piorum considerationi Propositus per Patrem Stanislaum a Iesu Maria Sacerdotem Polonum (Chrystus cierpiący)*, Varsaviae 1690; wydanie krytyczne łacińskie: Varsaviae 1998.

19. List do marianów w Pustelni Korabiewskiej, [Neo-Jerosolymae, 19 IV 1690]; wydanie krytyczne łacińskie: K. Krzyżanowski MIC, *Scripta Historica*, Varsaviae 1999, s. 107-111.

20. List do Zakonu Braci Mniejszych [Romae, III/IV 1691]; wydanie krytyczne łacińskie: K. Krzyżanowski MIC, *Scripta Historica*, Varsaviae 1999, s. 113-116.

21. Testament pierwszy, [Neo-Jerosolymae, 9 XII 1692]; wydanie krytyczne: łacińskie K. Krzyżanowski MIC, *Scripta Historica*, Varsaviae 1999, s. 117-122.

22. *Norma Vitae Religiosae Congregationi B. V. Mariae sine labe Conceptae Eremitarum Marianorum fidelibus defunctis praecipue Militibus et peste sublatis Suffragantium Proposita et ab*

Eminentissimo et Reverendissimo Domino Domino Leandro Cardinali Colloredo ex Commissione Sacrae Congregationis Regularium et Episcoporum Correcta Romae Anno Domini 1694 (Reguła życia), rkps A LIX, Archiwum Archidiecezji Lubelskiej; wydanie krytyczne łacińskie: K. Krzyżanowski MIC, *Norma Vitae et alia Scripta*, Varsaviae 2001, s. 11-64.

23. List do współbraci marianów, [16 IV 1695]; wydanie krytyczne łacińskie: K. Krzyżanowski MIC, *Scripta Historica*, Varsaviae 1999, s. 123-125.

24. List do o. Jana Fociego, przełożonego generalnego Zakonu Szkół Pobożnych, [17 II 1696]; wydanie krytyczne łacińskie: K. Krzyżanowski MIC, *Scripta Historica*, Varsaviae 1999, s. 127-129.

25. Testament drugi, [1699–1701]; wydanie krytyczne łacińskie: K. Krzyżanowski MIC, *Scripta Historica*, Varsaviae 1999, s. 131-142.

26. Rozporządzenia dla Pustelni Korabiewskiej, [1701?]; wydanie krytyczne łacińskie: K. Krzyżanowski MIC, *Scripta Historica*, Varsaviae 1999, s. 145-149.

27. Profesja ślubów uroczystych, [6 VI 1701]; wydanie krytyczne łacińskie: K. Krzyżanowski MIC, *Scripta Historica*, Varsaviae 1999, s. 143-144.

Pisma zaginione

I. Drukowane:

1. *Prodromus Rhetoricus sive Institutiones Rhetoricae*, Varsaviae 1665. Było to III wydanie *Prodromus Reginae Artium sive Informatio Tyronum Eloquentiae (Zwiastun królowej sztuk)* pod zmienionym tytułem.

2. Mowy wygłoszone do księcia Lubomirskiego oraz mowy „de singulari, eoque illibato ab originis labe conceptu B.V. Mariae”, o czym: A. Horanyi, *Scriptores Piarum Scholarum*, P. II (Budae 1809), s. 460.

3. *Norma vitae*, Varsaviae 1687. Była to pierwsza, drukowana wersja *Norma Vitae (Reguła życia)*.

II. Rękopisy:

1. *Boleslaus*, 1655. Prawdopodobnie panegiryk na cześć o. Bolesława Opatowskiego, pijara, przygotowany na okoliczność jego imienin.

2. *Secreta Conscientiae ad Reverendum Patrem N.N. Poloniae [Vicarium?] meum in Spiritualibus Magistrum*, 1656 (?). (NB. znane są nam dziś dwa wyciągi z tego pisma).

3. *Regina Artium*, 1658. Podręcznik retoryki.

4. *Natalis Hieronymi Lubomirski*, 1660. Panegiryk napisany i wygłoszony w Rzeszowie².

5. *Sol Theologorum de S. Thoma*, lub: *Sol Theologorum, S. Thomas* ok. 1663–1667. Prawdopodobnie to kazanie wygłoszone pomiędzy rokiem 1663 a 1667 w Warszawie, w kościele dominikanów.

6. *Apologia pro Summa Paupertate*, ok. 1663–1669. Dziełko o charakterze ascetycznym, poruszające kwestię ubóstwa właściwego duchowości pijarskiej.

7. *Nauka życia duchownego*, po 1677. Książka napisana po polsku, prawdopodobnie zawierała konferencje wygłoszone przez o. Papczyńskiego dla dominikanek, których był kierownikiem duchowym w Górze Kalwarii.

8. *Institutiones beatae vitae*. Wyliczone w *Protokole* klasztoru w Balsamao, bez bardziej szczegółowego opisu.

9. *Documenta religiosa*. Wyliczone w *Protokole* klasztoru w Balsamao, brak bardziej szczegółowego opisu.

10. Pisma z zakresu retoryki, w tym: piętnaście różnych pism z dziedziny wymowy, mowy wygłoszone do książąt Lubomirskich, cztery pisma zatytułowane: *Poesis sacra, Opuscula poetica, Poesis Lyrica, Epigrammata*,

11. Pisma z zakresu teologii i ascetyki, w tym: dziewięć zeszytów dotyczących teologii moralnej, wspomnienia *Memoriale donorum, illuminationum etc*, mowy na temat Niepokalanego

² Bogdan Kupis przypuszcza, że to ten sam panegiryk, który zamieszczony jest w *Zwiasunie królowej sztuk* [por. s. 461-462 niniejszego wydania, tekst znajduje się w części: *Uzupelnienie*, oraz dalej *Sposób czwarty za pomocą entymematu trójczłonowego, Życzenia z okazji urodzin*]. Por. B. Kupis, *Niedoceniony podręcznik retoryki Stanisława Papczyńskiego (1631–1701)*, Warszawa-Lublin 2006, s. 154-159.

Poczęcia NMP, zalecenie skierowane do marianów i odnoszące się do zachowania ubóstwa (12 I 1694), nauki o wykorzystywaniu czasu, różnego rodzaju mowy, kazania, medytacje, modlitwy zawierające treści związane z życiem duchowym.

12. Dokumenty, w tym: pisma polemiczne związane z konfliktem między pijarami a jezuitami w Warszawie (1667–1669), obietnica złożenia habitu (z dnia 10 XII 1670).

13. Kilkadziesiąt listów, w tym: osiem do generała pijarów, (1667–1670), dwa do prowincjała pijarów (1668–1669), cztery do o. Michała Krausa SP (1665, 1670), do różnych ojców pijarów w Rzeczypospolitej, jeden do br. Hieronima Wolskiego SP (1668), dwa do kleryków pijarskich w Kazimierzu (ok. 1 II 1670 i ok. 1 IV 1670), dwa do bp. krakowskiego (XII 1669 i IV 1670), do przełożonego generalnego pijarów (ok. 1 I 1671), do Kapituły Generalnej pijarów (1671), do Kapituły Prowincjalnej pijarów w Rzeczypospolitej (1676), do proboszcza w Sieciechowicach (15 I 1671), do Stolicy Świętej (16 II 1671), do Trzcieńskich (1677?), do przełożonego klasztoru mariańskiego w Puszczy Korabiewskiej (po 1677), do swoich współbraci w klasztorze korabiewskim (3 I 1696), polecający dla swoich współbraci wysłanych do Rzymu (1698), do adresatów nieznanych, do biskupów.

oprac. Andrzej Pakuła MIC

WYKAZ SKRÓTÓW

Skróty pism o. Stanisława Papczyńskiego

<i>Apologia</i>	<i>Apologia wystąpienia z Zakonu Szkół Pobożnych (Apologia pro egressu e Scholis Piis); w: LD, nr 6</i>
CP	<i>Chrystus cierpiący (Christus patiens)</i>
DA	<i>Doktor Anielski (Doctor Angelicus); w cz. „Pisma pochwalne”</i>
FDR	<i>Założenie Domu Skupienia (Fundatio Domus Recollectionis), w: LD, nr 7.</i>
IC	<i>Wejrzenie w głąb serca (Inspectio cordis)</i>
LD	<i>Listy i dokumenty</i>
NV	<i>Reguła życia (Norma vitae)</i>
OC	<i>Ukrzyżowany Mówca (Orator crucifixus)</i>
<i>Oblatio</i>	<i>Ofiarowanie siebie (Oblatio); w: LD, nr 5</i>
PLyr	<i>Panegiryk liryczny (Panegyris lyrica); w cz. „Pisma pochwalne”</i>
TMV	<i>Triumf bez Zmazy Pierworodnej Poczętej Wielkiej Dziewicy (Triumphus sine originali macula conceptae Magnae Virgini); w cz. „Pisma pochwalne”</i>
<i>Praecepta</i>	<i>Rozporządzenia dla Pustelni Korabiewskiej (Praecepta); w: LD, nr 16</i>
PPM	<i>Panegiryk królewski (Panegyricus Augustissimo Principi Michaeli Korybuth); w cz. „Pisma pochwalne”</i>
PRA	<i>Zwiastun królowej sztuk (Prodromus reginae artium)</i>
SC	<i>Tajemnice sumienia (Secreta conscientiae); w: LD, nr 1</i>
TDM	<i>Mistyczna świątynia Boga (Templum Dei mysticum)</i>

Skróty bibliograficzne

- AMS Augustinus, *Meditationes, Soliloquia et Manuale*, ed. Taurini 1929.
- APost MIC Archiwum Postulatury Gen. Marianów, Rzym.
- BS *Bibliotheca Sanctorum* I-XIII, Roma 1961–1970.
- BT „Biblia Tysiąclecia” – *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, wyd. piąte, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 2002.
- BullRom *Bullarium Romanum*
- BW „Biblia Wujkowa” – *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie polskim w.o. Jakuba Wujka S.J.*, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1962.
- CChrL *Corpus christianorum seu nova Patrum collectio. Cont. Mediaev.*, Tornhout 1954.
- CChrM *Corpus christianorum seu nova Patrum collectio. Continuatio Mediaevalis*, Tornhout 1971.
- ConstSP *Constitutiones Congregationis Pauperum Matris Dei Scholarum Piarum*, w: *Clericorum Regularium Scholarum Piarum I. Constitutiones cum Notis. II. Regulae et Ritus Communes*, [...], s.l. 1768.
- ECat *Enciclopedia Cattolica* I-XII, Città del Vaticano, 1948–1954.
- EK *Encyklopedia Katolicka*, t. 1-9, Lublin 1973–2002.
- EKość *Encyklopedia Kościelna* I-XXXIII, red. M. Nowodworski, Warszawa, 1873–1933.
- EphCal *Ephemerides Calasancianae*, comment. bimestre Edit. Calas., Roma 1931.
- FVS Die Fragmente der Vorsokratiker, red. H. Diels, W. Kranz, Reinbeck 1963.
- Kr. [M. Kraus a Visitat. B.V.M., SP], *Provincia Poloniae Clericorum Regularium Pauperum Matris Dei*

- Scholarum Piarum*, rkps (1692-1701?), ACSP Hung., For. 0-6. Nr 70.
- LCG *Lippomano L., Catena in Genesim ex authoribus ecclesiasticis*, Parisiis 1546.
- Navikevičius Georgio A. Navikevičius, MIC, *Stanislao di Gesù Maria Papczyński (1631–1701) Scolopio e Fondatore della Congregazione dei Padri Mariani*, Dissertatio ad Lauream in Fac. Hist. Eccl., Roma 1960.
- NVS Stanisław od J.M. Papczyński, *Norma Vitae et alia Scripta*, ed. K. Krzyżanowski MIC, Varsaviae 2001.
- PEK *Podręczna Encyklopedia Kościelna I-XLIV*, Warszawa 1904–1916.
- PG *Patrologiae cursus completus. Series Graeca I-CLXI*, ed. J.P. Migne, Paris 1857–66.
- PL *Patrologiae cursus completus. Series Latina I-CCXVII*, ed. J.P. Migne, Paris 1878–90.
- Positio* *Beatificationis et Canonizationis S.D. Stanislai a I.M. Papczyński...*, *Positio super Introductione Causae et super Virtutibus...*, Romae 1977.
- PP *Copia Publica Transumpti Processus Ordinaria auctoritate in Curia Posnaniens. constructi super fama sanctitatis vitae, virtutum et miracularum Servi Dei Stanislai Papczyński Clericorum Marianorum Institutoris* – APost MIC
- Prot. *Protocollum Ordinis Beatae Mariae Virginis Immaculatae Conceptionis Congregationis Polonae, Defunctorum et Parochorum Suffragatricis sub Regula Imitationis Decem Virtutum seu Decem Beneplacitorum B. Mariae V. [...] Anno Virginei partus 1705 in Colle Mariano Eremi Corabieviensi die 13 Maii*, rkps (ok. 1744).
- PSB *Polski słownik biograficzny I-XXXVII*, Kraków 1935–1997.
- scil. łac. *scilicet* – ‘to znaczy; to jest’.

- SH *Scripta Historica P. Stanislai a J.M. Papczyński*, ed. K. Krzyżanowski MIC, Varsaviae 1999.
- Statuta *Statuta Patrum Marianorum Ordinis B.M.V. sub tit. Immaculatae Conceptionis, Defunctis et Parochis in Cura Animarum suffragantium Congregationis Polonae*, Romae 1723.
- s.v. sub vocem ('pod wyrazem'; 'pod hasłem')
- Sydry Stefan M. Sydry, MIC, *Czcigodny Sługa Boży O. Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński i jego dzieło w świetle dokumentów*, Warszawa 1937.
- VW *Vita Venerabilis Servi Dei Patris Stanislai a Iesu Maria Qui Congregationem Religiosorum Marianorum Immaculatae Conceptionis Beatissimae Virginis Mariae [...], in Suffragium Animarum Purgatorii instituit, Composita per Patrem Casimirum Wyszyński, eiusdem Congregationis Marianaе ExPraepositum Generalem (1754)*, rkps 1772 – APost MIC.
- WEP *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN I-XIII*, Warszawa, 1962–1970.

Oprócz powyższych zastosowano skróty powszechnie znane i przyjęte, jak również podane w broszurze: *Encyklopedia Katolicka. Wykaz skrótów*, KUL, Lublin 1993.



NORMA VITA
Religiosa Congregationi
B. V. MARIAE
Sine labe Concepta
Eremitarum Marianorum fide-
bus defunctis praecipue Militibus
et peste sublatis Suffragantium
Proposita
et ab Eminentissimo et Præmo Dno Dno
Lucio Cardinali Colloredo
ex Commissione Sacrae Congregatio-
nis Regularium et Episcoporum
Correcta
Roma Anno Dni 1694to.



Prefatio Informatoria

Congregationem Immaculatæ Conceptionis hanc, de qua te informamus. Lector benevolentissime in Stra-
te Premitico placuit pientissimo Anthonii Stephano
Wierzbawio, Przaniansi Episcopo, et Nominato Ar-
chiepiscopo Inermensi, laudabiliter vitam perfuncto,
canonice erigere; tum Sanctissimo Domino Nostro D.
Innocentio Papa XI felicitis recordationis certis In-
dulgentijs atq; Confraternitate dotare; Serenissimo Do-
mum atq; Invictissimo Principi Joanni tertio, feli-
cissimo Regi Polonia cum uniuersa Rep. Polona
in Comitijs Generalibus 1677 Varavia celebratis
probare, et in perpetuam assumere protectionem. Sim-
ulcro Eremitas in tripliâ differentia olim fuisse et
nunc esse docet in gub. regul. eruditissimus P.
Emmanuel Rodericus Lusitanus Minoritarum Ob-
seruantia notus Theologus: Alij enim sunt (in-
quit ille) Serbita per mundum euntes: Alij dicun-
tur Anachorita seu Solitarij, tertij dicuntur le-
nobita. Inter quos omnes illi, qui profitentur
vitam religiosam in Ordine viuendo approbata à
Papa, aut ab Episcopo (quod notandum censuerim)
habentes Superiorem, nihil habere possunt proprium
et inter personas Ecclesiasticas computantur. Ser-
uare

REGUŁA ŻYCIA

przeznaczona dla
ZGROMADZENIA ZAKONNEGO
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
NIEPOKALANIE POCZĘTEJ
EREMITÓW MARIANÓW
wspomagających wiernych zmarłych,
zwłaszcza żołnierzy i zmarłych wskutek zarazy

poprawiona
przez Jego Eminencję Najprzewielebniejszego
Księdza Leandra Kardynała Colloredo,
na zlecenie Świętej Kongregacji
Zakonników i Biskupów

w Rzymie
w Roku Pańskim 1694

przetłumaczył, wstępem i przypisami opatrzył
Kazimierz Krzyżanowski MIC

WPROWADZENIE DO *Reguły życia*

Tytuł oraz cel dzieła

Reguła życia (NV) podana jest tutaj w jej wersji ostatecznej z lat 1694–1698, której pełny oryginalny tytuł brzmi: *Norma Vitae Religiosae Congregationi B.V. Mariae sine labe Conceptae Eremitarum Marianorum¹ fidelibus defunctis praecipue Militibus et peste Sublatis Suffragantium Proposita et ab Eminentissimo et Reverendissimo Domino Domino Lucio [Leandro²] Cardinali Colloredo³ ex Commissione Sacrae Congregationis Regularium et Episcoporum Correcta*. Jest to pismo o charakterze prawodawczym, które miało służyć jako reguła-konstytucje dla powstałego w 1673 roku Zgromadzenia Księży Marianów. Zawarte w NV prawa, regulujące całe życie marianów zarówno pod względem duchowym, jak i praktycznym, ukierunkowane są na uświęcenie zakonników oraz osiągnięcie celów powstałej wspólnoty.

Konstrukcja i treść

Reguła życia, na którą składa się „Przedmowa informacyjna” oraz dziewięć rozdziałów, podaje środki, które członkowie Zgromadzenia mieli stosować, by swoim życiem i pracą przyczynić

¹ Dopiero w 1699 roku marianie przestali być „zgromadzeniem” o ślubach prostych i przestali być nazywani „eremitami marianami”, ponieważ po aprobachie papieskiej stali się „zakonem” (*ordo*) o ślubach uroczystych i wyzwolili się ze statusu prawnego eremitów; por. *Positio*, s. 537-557.

² W rękopisie łacińskim zamiast „Leandro” jest błędnie podane: „Lucio” (prawdopodobnie w piśmie towarzyszącym tekstowi poprawionemu NV imię Leander było napisane w skrócie: „L.”).

³ Leander Colloredo (1639–1709), mianowany kardynałem w 1684 roku, pracował w różnych watykańskich komisjach i kongregacjach za pontyfikatów: Innocentego XI i Innocentego XII; por. *Positio*, s. 459, przyp. 1.

się do większej chwały Bożej i osiągnąć postęp w dążeniu do doskonałości stanu zakonnego. Wskazuje, co marianie mają robić każdego dnia i każdej godziny, by wypełnić śluby posłuszeństwa, ubóstwa i czystości, wcielając w życie nakazy i rady ascetyczne w duchu miłości, umartwienia i skupienia wewnętrznego. NV zawiera więc elementy zarówno reguły, jak i konstytucji instytutu zakonnego, i dlatego o. Papczyński, dążąc do uzyskania papieskiej aprobaty zakonu, nie myślał o wybraniu którejś z reguł już istniejących i zatwierdzonych przez Stolicę Świętą. Wydaje się, że jego koncepcją pierwotną było, aby marianie mieli tylko same konstytucje, które byłyby potwierdzone przez Stolicę Świętą (nawet przy aprobacie apostolskiej Zgromadzenia) zamiast reguły (według zasady: *constitutiones pro regula*).

To prawda, że z czasem w tekście NV pojawiło się polecenie, by marianie przestrzegali jej przepisów „oprócz *Reguły* św. Augustyna”⁴, nie wydaje się jednak, by kiedykolwiek mieli jej formalnie podlegać. Chodziło po prostu o to, by umocnić pozycję prawną Zgromadzenia Marianów w Kościele, wykazując, że ich sposób życia jest zgodny z *Regułą* św. Augustyna i że NV przez swe duchowe pokrewieństwo z tą *Regułą* jak najbardziej odpowiada zakonowi „księży spieszących z pomocą zmarłym i proboszczom”, a więc że ma wszelkie dane po temu, by być zatwierdzona przez Stolicę Świętą jako *constitutiones pro regula*⁵. Faktycznie NV zawiera tak obfitą doktrynę duchową i tak liczne zasady ascetyczne w duchu Ewangelii i zdrowej tradycji Kościoła, że jest porównywalna ze starożytnymi regułami zakonnymi wskazanymi przez Sobór Laterański IV (1215) jako jedyne reguły, na których miały się opierać przyszłe zgromadzenia zakonne.

Autentyczność tekstu, źródło i dotychczasowe wydania

Jest przyjęte powszechnie, że na okładce konstytucji jakiegoś zgromadzenia zakonnego nie wymienia się ich autora. Tak było też i tym razem – nazwisko o. Papczyńskiego jako autora

⁴ Por. *niżej*, rozdz. I, § 1.

⁵ Por. *niżej*, s. 48, przyp. 21; por. także *Marianie 1673–1973*, red. J. Bukowicz MIC, T. Górski MIC, Rzym 1975, s. 28-30.

nie figurowało na okładce (ani w dalszej treści) NV. Jednak nie ma żadnych wątpliwości co do jego autorstwa. Są na to dowody zarówno wewnętrzne (styl), jak i zewnętrzne. Ojciec Papczyński tylko raz określa NV jako *leges meas* ('moje prawa'), ale więcej dowodów jego autorstwa zawartych jest w pismach innych autorów i w całej tradycji mariańskiej⁶.

Nie wiadomo dokładnie, kiedy o. Papczyński sformułował pierwszą wersję NV. Pierwszy raz mówi się o niej jako o gotowej około października 1672 roku, kiedy to sprezentował ją Krajewskiemu, pierwszemu kandydatowi do swego zgromadzenia. Można więc przypuszczać, że napisał ją po 11 grudnia 1670 roku (tego dnia w *Oblatio* wyraził po raz pierwszy pragnienie założenia Zgromadzenia Marianów), prawdopodobnie wkrótce po przybyciu na dwór Karskich, we wrześniu 1671 roku. Rok później musiał wprowadzić pewne zmiany do NV, by ją dostosować do *Statutów*, jakie bp Święcicki nałożył na Pustelnię Korabiewską, nakazując tamtejszym pustelnikom przestrzegać też NV i wyznaczając o. Papczyńskiego na ich przełożonego. W rezultacie NV, która miała – jak należy przypuszczać – pierwotnie treść odpowiadającą zgromadzeniu czynnemu, apostołskiemu, musiała zostać dostosowana do życia „eremitów marianów”. I w takiej wersji, po przypuszczalnych dalszych poprawkach tekstu, NV w 1687 roku ukazała się drukiem.

NV z 1687 roku została przekazana Świętej Kongregacji Biskupów i Zakonników i została w Rzymie „poprawiona” przez kard. Colloredo w 1694 roku. Jako taka NV została przygotowana do druku w 1698 roku (bp Popławski udzielił *imprimatur*). Z tego też czasu pochodzi „Przedmowa informacyjna” o. Papczyńskiego. Ostatecznie decyzja wydrukowania NV z okresu 1694/1698 nie została zrealizowana, albowiem po śmierci bpa Witwickiego (4 marca 1698) marianie ponownie podjęli starania o uzyskanie aprobaty papieskiej dla swego zgromadzenia, i gdyby się one po-

⁶ Por. *Positio*, s. 451-452, lub *NVS*, s. 13-16, gdzie jest też wyjaśnione, że bezpodstawne są dwie możliwe obiekcje co do jego autorstwa.

wiodły, to NV musiałyby być przed drukiem dostosowana do nowego statusu prawnego Instytutu Marianów.

Tekst rękopisu NV z lat 1694/1698 zachował się do dziś i został opublikowany w *Positio* (s. 450-483) wraz z podanymi w przypisach wersjami tekstu z roku 1687. Wersja NV z lat 1694/1698 była także podstawą do wydania krytycznego w: Stanislaus Papczyński, *Norma Vitae et alia Scripta*, Varsaviae 2001 (NVS)⁷. Na tym właśnie tekście opiera się niniejsze tłumaczenie NV. Źródła, z których korzystał o. Papczyński w opracowaniu *Reguły życia*, i dowód na autentyczność jej tekstu są podane w jej wydaniu krytycznym⁸. Tam również została wyjaśniona forma graficzna i aparat naukowy użyty też przy obecnym wydaniu tekstu NV.

Na końcu trzeba zaznaczyć, że dzisiaj NV nie obowiązuje członków odnowionego w 1909 roku Zgromadzenia Księży Marianów jako przepis prawny. Jest jednak nadal dla marianów cennym wykładnikiem duchowości Założyciela i Zgromadzenia Księży Marianów.

Kazimierz Krzyżanowski MIC

⁷ NVS, s. 27-64.

⁸ *Tamże*, s. 20-24.

Przedmowa informacyjna

1. To Zgromadzenie Niepokalanego Poczęcia, o którym cię, Najłaskawszy Czytelniku, informujemy, zgodził się erygować w stanie eremickim, zgodnie z prawem kanonicznym, bardzo pobożny arcypasterz Stefan Wierzbowski, biskup poznański i arcybiskup nominat gnieźnieński¹, który chwalebnie przeżył swe życie; następnie świętej pamięci papież Innocenty XI zechciał je obdarzyć pewnymi odpustami i bractwem², a wreszcie najjaśniejszy i niezwyknięty monarcha Jan III, najszcześliwiej panujący król Polski wraz z całą Rzeczpospolitą Polską, postanowił uznać je i przyjąć w wieczystą opiekę na Sejmie, który odbył się w 1677 roku w Warszawie³.

2. Bez wątpienia eremici byli niegdys i są obecnie trojakiego rodzaju, jak o tym poucza w dziele *Quaestiones Regulares* (Zagadnienia zakonne) wielce uczony o. Emanuel Roderyk, znany portugalski teolog [z] Zakonu Franciszkanów Obserwantów. Jedni z nich bowiem, jak powiada, to wędrujący przez świat *serbici*, drudzy są nazywani *anachoretami*, czyli pustelnikami; „trzeci

¹ Zgromadzenie Niepokalanego Poczęcia zostało erygowane 21 kwietnia 1679 roku (por. *Positio*, s. 383-400). Bp Stefan Wierzbowski (1620–1687), ordynariusz poznański od 1663 roku, został w 1686 roku mianowany przez króla Jana Sobieskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, ale przed swą śmiercią nie zdążył otrzymać potwierdzenia tej nominacji od Stolicy Świętej.

² Papież uczynił to przez breve *Cum sicut accepimus* z 20 marca 1681 roku (por. *Positio*, s. 404-409), które było pierwszym uznaniem istnienia Zgromadzenia Marianów przez Stolicę Świętą. Prawdą jest, że przez to breve marianie zostali obdarzeni „pewnymi odpustami”, ale trudno powiedzieć to samo o bractwie. Jednak znajduje się tam twierdzenie – bezpodstawne – że to breve dotyczy również „bractwa wiernych”. Niemniej bp Wierzbowski (i za nim marianie) wywnioskowali z tego dodatku, że Stolica Święta upoważnia ich do założenia jakiegoś bractwa. A więc od tego czasu marianie zaczęli zakładać przy swych kościołach „Bractwo Niepokalanego Poczęcia wspomagające dusze wiernych zmarłych”. Por. *niżej*, rozdz. VII, § 8.

³ Por. odnośny dokument w *Positio* (s. 376-378). Mowa jest o królu Janie III Sobieskim, który panował w latach 1674–1696.

są nazywani *cenobitami*⁴. Pośród nich wszyscy składający śluby życia zakonnego, które mają spędzać w zakonie zatwierdzonym przez papieża, albo (co uznałbym za godne podkreślenia) mający przełożonego od biskupa nie mogą niczego posiadać na własność i zaliczają się do osób kościelnych⁵.

Eremita, zwłaszcza tego rodzaju, cieszą się także przywilejami przysługującymi mnichom i duchownym: przywilejami własnego sądownictwa i prawa kościelnego (*fori et canonis*), jak między wielu innymi twierdzą autorzy: Lezana, t. 2, Q. Reg.⁶, i Angelus, w Conf. 121⁷. Nikt też, o ile mogłem stwierdzić, nie jest przeciwny temu pogładowi. Pogład ten, jako powszechny, przyjęli dawniej, w *decis. 1 de Regul.*⁸, także sędziowie Roty Rzymskiej, jak o tym świadczy Lauretus de Franchis w części II, q. 41⁹.

Natomiast sposób życia eremitów, o których tu mówimy, został zatwierdzony w „stanie [prawnym] pokutników”, jak zauważył ten sam Lauretus¹⁰, rozdz. 10, q. 1. Wynika z tego, że nie potrzebują oni żadnego innego zatwierdzenia, jeżeli prawnie i kanonicznie zostali przyjęci przez ordynariusza miejsca.

Rzymski teolog Lezana uważa ponadto, w zacytowanym miejscu, że ten, kto ślubował na przyszłość żyć w stanie eremickim, zobowiązany jest do wypełnienia tego ślubu¹¹. A jeżeli już przyjął

⁴ Por. Emanuel (Manoel) Rodericus (Rodrigues), *Quaestiones Regulares et Canonicae*, Venetiis 1611, s. 151-152 (q. 49, art. 4). „Cenobitami”, czyli eremitami żyjącymi wspólnie.

⁵ *Tamże*, s. 152: „concludo [...] statum Eremitarum [...] inter personas ecclesiasticas et religiosas numerari” (wnioskuję [...], że stan eremitów [...] zalicza się do osób kościelnych i zakonnych’).

⁶ Por. Juan-Baptista de Lezana, *Summa Quaestionum Regularium* (jest to prawdopodobnie skrót dzieła *Zagadnienia zakonne*), vol. 1, Venetiis 1646, t. II, 47a-b (r. VII, nr. 4-6).

⁷ Por. NVS, s. 29, przyp. 9.

⁸ Ten skrót łaciński prawdopodobnie znaczy: „w rozstrzygnięciu [nr] 1 odnośnie do zakonników”.

⁹ Por. Lauretus De Franchis, *Controversiae inter Episcopos et Regulares*, Romae 1656, II, s. 493 (q. 41, nry 1, 2, 4).

¹⁰ *Tamże*, s. 494 (nr 2); również: „Tales enim Eremitae sunt et esse debent sub obediencia Episcopi” (‘tacy bowiem eremici są i powinni być pod względem posłuszeństwa zależni od biskupa’).

¹¹ Por. Lezana, *dz. cyt., miejsce cyt.*: „votum validum est et obligatorium” (‘ślub jest ważny i obowiązujący’).

ten stan, zwłaszcza w jakimś zgromadzeniu eremitów zatwierdzonym przynajmniej przez biskupa, i złożył w nim profesję, nie może tego stanu zmienić inaczej jak za dyspensą papieską, uzyskaną na wniosek przełożonego wspomnianego zgromadzenia z bardzo słusznych i ważnych powodów i to ze względu na szkodę osób trzecich. Tak oświadczyła w 1691 roku Święta Penitencjaria, pytana o radę przez pewnego przełożonego tego rodzaju eremitów¹².

Wielce doświadczony interpretator prawa papieskiego, Prosper Fagnanus, w [*Commentaria in*] *Secundum [Librum] Decret[alium]*, w rozdz. *Nullus*, nr 55, niezbitnie wykazał, że tacy eremici, mieszkający w małych klasztorach, nie są objęci zakazem nabywania nowych domów, a żyjąc w zgromadzeniu, mogą mieć sposób życia zatwierdzony przez biskupa¹³.

Nikt też nie może wątpić, że mogą być oni święceni tytułem ubóstwa albo zgromadzenia (co bardziej jest uznawane za słuszne w Rzymie).

3. To, co powyżej, zostało pokrótce przytoczone, aby pouczyć tych, którzy o tym to Instytucie źle myślą i mówią, po części ze względu na brak wiedzy o nim, po części ze względu na złą informację¹⁴. Jeśli zaś spojrzą łaskawszym okiem na następujące nieliczne rozdziały [ustaw] przedłożonych eremitom marianom do przestrzegania, z pewnością będą dla nich życzliwsi. Nie pragną bowiem oni ani nie pożądają niczego oprócz Boga i Jego chwały, oprócz czci Najwybrańszej Dziewicy, oprócz zbawienia dusz,

¹² Tym „przełożonym” był zapewne sam o. Papczyński, który był w Rzymie w 1691 roku. Rok później, w liście skierowanym do Świętej Kongregacji Biskupów i Zakonników, starał się uzyskać takie oświadczenie na piśmie (por. *Aneks*, nr 2; jest tam również podany powód, dla którego się o nie starał).

¹³ Por. Prosper Fagnani, *Commentaria in Secundum Librum Decretalium*, Romae 1661, s. 59, 60.

¹⁴ Mowa tu o pewnych wrogach Zgromadzenia Marianów. W większości nie wiadomo, kto się do nich zaliczał, jednak od początku istnienia Zgromadzenia obecne są wzmianki o nich czy to w pismach o. Papczyńskiego, czy to w dokumentach odnoszących się do Zgromadzenia. Por. NVS, s. 30, przyp. 15.

a także własnego [zbawienia], oprócz wspomagania zmarłych modlitwą i innymi dobrymi uczynkami przebłagalnymi¹⁵.

Poza tym, chociaż to Zgromadzenie zostało erygowane w przedstawionym stanie eremickim, nie obstaje ono jednak przy samotności tak dalece, by nie uważać za zasługujące dla siebie zajmowanie się niekiedy posługami duchowymi dla bliźnich, na ile się to godzi, bez cudzej szkody¹⁶.

I nie ubiega się ono bynajmniej o tytuł eremitów w celu zrównania się z kimkolwiek. W rzeczywistości uważa, że powinno tak cenić najświętsze, a dawno temu założone i wielce pobożne zakony i wszystkie instytuty, aby siebie mieć za ostatnie ze wszystkich i pokornie powierzać się ich opiece i miłosierdziu.

4. Z tego wszystkiego każdy, kierując się życzliwością, może wyciągnąć wniosek, że ten oto Instytut Eremitów Marianów, założony w stanie zatwierdzonym przez prawo kanoniczne, nie wymaga żadnego innego zatwierdzenia¹⁷. Gdy bowiem przełożony generalny zwrócił się do świętej Stolicy Apostolskiej w sprawie jego aprobaty¹⁸, cała sprawa była najpierw badana niemal przez rok przez świętą Nuncjaturę Apostolską w Polsce, a na podstawie jej informacji rozpatrywana była przez dłuższy czas także w Rzymie¹⁹. Wreszcie wspomniany wyżej najdosłowniejszy Kardynał odpowiedział, że temu Instytutowi wystarczy zatwierdzenie ordynariusza miejscowego i ta *Reguła życia*, która została przez Jego Eminencję z największą pilnością uporządkowana i z najwyższą mądrością poprawiona, tak jak to jest zawarte w auten-

¹⁵ Por. *niżej*, rozdz. I, § 2, gdzie jest określony cel Zgromadzenia Eremitów Marianów.

¹⁶ Por. *niżej*, rozdz. I, § 3.

¹⁷ O. Papczyński podkreśla ten fakt, ponieważ niektórzy mu współcześnie twierdzili, że marianie nie posiadając aprobaty papieskiej, nie mieli prawa istnieć jako instytut zakonny.

¹⁸ O. Papczyński uczynił to w dwóch prośbach skierowanych do Stolicy Świętej w 1692 roku (por. *Aneks*, nr. 2-3). Aprobaty nie uzyskał, bo okazało się niemożliwe otrzymanie reguły Zakonu Mniszek Niepokalanego Poczęcia.

¹⁹ W wyniku rozpatrywania 22 sierpnia 1692 roku prośby skierowanej przez o. Papczyńskiego do Świętej Kongregacji Biskupów i Zakonników o aprobatę papieską, Kongregacja zwróciła się 5 września 1692 roku do nuncjusza apostolskiego w Polsce „pro informatione et voto”. Treść tej pisemnej „informacji”, o której tu jest mowa, nie jest znana.

tycznym piśmie Jego Eminencji, skierowanym do Przełożonego i członków Instytutu, a przedstawionym najdostojniejszemu i najczcigodniejszemu, aktualnie szczęśliwie urzędującemu księdzu Biskupowi poznańskiemu, i przez niego przyjętym²⁰

²⁰ Jest tu mowa o bp. Janie St. Witwickim, ordynariuszu poznańskim (1687–1698). To pismo nie zachowało się do dzisiaj, nawet w kopii.

ROZDZIAŁ I

Cel [Zgromadzenia] i przyjmowanie [kandydatów]

1. Ponieważ żadna wspólnota nie może istnieć bez ochrony prawnej i nie wypada, aby ktokolwiek w tym życiu doczesnym nie był związany prawem, dlatego wy, zgromadzeni w jednym Stowarzyszeniu i umieszczeni w małych klasztorach pod kierownictwem jednego Przełożonego (oprócz *Reguły* św. Augustyna¹), macie się starać pilnie przestrzegać tych nielicznych przepisów dla waszego wewnętrznego spokoju i pewności waszych sumień.

2. Przede wszystkim rozważajcie pilnie i stale cel waszego Zgromadzenia. Tak jak wspólnym [celem] wszystkich najświętszych Zakonów, tak i waszym powinien być: większy wzrost chwały Bożej i troska o własne zbawienie z poważnym dążeniem do doskonałości. „Bo co za pożytek człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swojej poniósł szkodę?” (Mt 16, 26).

Byście jednak nie stali beczynnymi w winnicy Pańskiej², macie szerzyć cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Bogurodzicy Dziewicy na miarę waszych sił³ oraz z najwyższym wysiłkiem,

¹ NV wydana w 1687 roku nie zawiera tych słów w nawiasie. Nie wydaje się, by to uzupełnienie tekstu pochodziło od kard. Colloredo. Należy raczej sądzić, że to sam o. Papczyński (który w żadnym innym piśmie czy dokumencie nie wspomina o tej *Regule*) zdecydował się na przyjęcie *Reguły* św. Augustyna, nie w sposób prawny, ale ze względów praktycznych, aby zapewniała ona marianom duchową i duszpasterską orientację w ich coraz bardziej aktywnym duszpastersko życiu. Taki sposób przyjęcia i przestrzegania *Reguły* św. Augustyna nie udzielał marianom podstawy do ubiegania się o aprobatę papieską (możliwą przy przyjęciu reguły w sposób prawny), ale dawał Zgromadzeniu Marianów oblicze instytutu zakonnego mocno osadzonego w prawnie uznanej tradycji Kościoła.

² Por. Mt 20, 1-7.

³ Szerzenie czci Niepokalanego Poczęcia NMP zostało pierwszy raz w ten sposób określone jako cel szczególnie Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia już w NV wydanej w 1687 roku. Już w *Oblatio* (1670) o. Papczyński mówi: „Obiecuję, że będę szerzył Jej cześć i bronił jej nawet kosztem mego życia” (por. LD, nr 5, § 4), przy czym słowo „cześć” odnosi się do przywileju Niepokalanego Poczęcia NMP. Ale też, kiedy o. Papczyński 15 września 1671 roku przywdziewał biały habit (por. LD, nr 7, § 7), czynił to na pewno z myślą, iż będzie to jeden ze sposobów

pobożnością i zapałem wspomagać modlitwą dusze wiernych zmarłych poddanych karom czyściovym, zwłaszcza żołnierzy i zmarłych wskutek zarazy⁴.

3. Nie będzie jednak zakazane tym, którzy byliby obdarzeni tego rodzaju zdolnościami, pokornie pomagać proboszczom w pracach kościelnych, jeżeli kiedyś, za uprzednim pozwoleniem ordynariuszy i przełożonych, zostaliby przez nich wezwani, gdyż nie jest dla was odpowiednie tak surowe życie kontemplacyjne, chociaż zostaliście założeni w stanie eremitów⁵.

4. Ci zaś, którzy starają się o przyjęcie do waszego Stowarzyszenia, niech będą dobrze znani albo przynajmniej poleceni; niech okażą poza tym świadectwo prawego pochodzenia. Niech przychodzą z zamiarem prowadzenia doskonalszego życia, dostosowania obyczajów do przepisów [Zgromadzenia] i zmierzania wytrwale do celu powołania; niech wreszcie nie będą uwikłani w żadne cenzury, długi i spory.

5. W wychowaniu nowicjuszy należy się trzymać *Konstytucji apostołskich*⁶ i nie powinno się ich uważać za zdatnych do złożenia ślubów i przysięgi wytrwania, zanim zostaną dobrze wypró-

szerzenia czci Niepokalanego Poczęcia, jak to jest powiedziane w NV: „Wszystko [w odzieży] koloru białego na cześć jaśniejącego białą Poczęcia Matki Bożej” (rozdz. IV, § 4). I zostało przez innych uznane, że biały habit oznaczał „candorem Immaculatae Conceptionis” (‘blask Niepokalanego Poczęcia’). Por. *Positio*, s. 523.

⁴ Już w dokumencie erekcji kanonicznej Zgromadzenia Marianów (1679) znajdujemy podobne sformułowanie jego drugiego szczególnego celu. Por. *Positio*, s. 395 (Doc. XI, 4, § 2).

⁵ Od samego początku o. Papczyński starał się o uwolnienie siebie i swych współbraci od ograniczeń, jakie na ich działalność apostołską nakładał stan prawny eremitów (którego przyjęcie umożliwiło założenie i zwłaszcza erekcję Zgromadzenia Marianów). Udało mu się więc uzyskać (jak to widać już w NV z 1687) prawne uznanie możliwości zaangażowania marianów w pracę duszpasterską na zewnątrz klasztoru (choć przyznano ją w 1679 tym, którzy przebywali w Nowej Jerozolimie i mieli przebywać w innych otrzymanych z czasem placówkach; por. *Positio*, s. 398, § 9). Co prawda, ta możliwość jest sformułowana dość ostrożnie, jednak wiadomo, że *de facto* eremici marianie pod koniec XVII wieku prowadzili rozległe prace misyjne i duszpasterskie poza swymi klasztorami (por. wyżej, „Przedmowa informacyjna”, § 3, oraz listy polecające do Stolicy Świętej z 1699 roku. Por. *Positio*, s. 521-537).

⁶ Klemens VIII, konst. *Cum ad regularem* (19 marca 1603).

bowani we wszelkiego rodzaju umartwieniu, modlitwie, pokucie, skupieniu i gorliwym dążeniu do innych cnót.

Niech także wiedzą, że po złożeniu profesji droga do porzucenia powołania jest dla nich na zawsze zamknięta⁷ (z wyjątkiem przejścia, za pozwoleniem przełożonego Zgromadzenia i dyspensą Stolicy Apostolskiej, do ściślejszego przestrzegania reguły zakonnej w jakimś zatwierdzonym zakonie⁸). Jeżeli jednak znalazłby się ktoś niepoprawny, podżegacz, wichrzyciel czy gorszyiciel, to po trzykrotnym upomnieniu należy go albo zamknąć na sześć miesięcy w małej celi i, jeżeli się nie opamięta, należy go wydalic z Zgromadzenia, albo jeżeli wybierze sobie jakiś zatwierdzony zakon i znajdzie takich, którzy go tam życzliwie przyjmą, należy go temu zakonowi polecić.

6. Formuła zaś profesji, która ma być składana po upływie czasu nowicjatu, będzie następująca: Ja N., syn N., z diecezji N., lat N., dobrowolnie i bez przymusu, z czystej miłości do Boga, dla większej Jego chwały i czci Najwybrańszej Dziewicy, dla wspomagania zmarłych pozbawionych pomocy [tzn. modlitw i innych dobrych uczynków mających wartość prześlągalną], zwłaszcza żołnierzy i zmarłych wskutek zarazy, ofiarowuję się Boskiemu Majestatowi i Bogurodzicy Dziewicy Maryi w Zgromadzeniu Zakonnym jej Niepokalanego Poczęcia Księży Rekolektów, czyli eremitów marianów, i to na zawsze i nieodwołalnie⁹, oraz ślubuję¹⁰ ubóstwo, czystość i posłuszeństwo [wobec] jego przełożonego. Tak mi dopomóż Bóg i ta święta Ewangelia.

⁷ Mimo to zdarzały się wypadki „porzucenia powołania” i o. Papczyński w 1692 roku zwrócił się do Stolicy Świętej z prośbą o wydanie oświadczenia zabraniającego spowiednikom (i przełożonym) zwalniania ze ślubów prostych (uważanych za obietnice) i z przysięgi wytrwania w Zgromadzeniu; por. *Aneks*, nr 1.

⁸ Jest rzeczą ciekawą, że w NV z 1687 roku marianom było zabronione opuszczenie Zgromadzenia nawet „pod pretekstem chęci przestrzegania ostrzejszej reguły zakonnej”, albowiem, jak twierdził o. Papczyński, „każdy z was może przyjąć taką w waszym obecnym Instytucie”, mianowicie przez wybranie rezydencji w Pustelni Korabiewskiej, gdzie obowiązywały surowe *Statuty* pustelnicze przepisane przez bp. Święcickiego (por. NVS, s. 34, przyp. b-b).

⁹ W owym czasie nie istniała w instytutach zakonnych praktyka ślubów czasowych.

¹⁰ W NV z roku 1687, zamiast „ślubuję” było: „obiecuję” (*promittoque*). Por. *wyżej*, przyp. 12 i 27; NVS, s. 35, przyp. 28.

ROZDZIAŁ II

Miłość

1. Apostoł Narodów bardzo dobrze porównał sługę Bożego nie pałającego prawdziwą miłością do miedzi dźwięczącej i cymbału brzmiącego (por. 1 Kor 13, 1). Osiągnięcie życia wiecznego i wartość zasług polega bowiem na miłości. A zatem każdy z was niechaj stara się jak najskuteczniej, bardziej niż wszelkie dobra, zdobyć dla siebie tę najcenniejszą perłę, ów skarb ukryty w roli (por. Mt 13, 45-46.44). Bo chociaż miłość Boga jest darem, jednak otrzymuje się ją i zachowuje poprzez nieustanną modlitwę i umartwienie. A więc „wszystko u was niech dzieje się w miłości” (1 Kor 16, 14).

2. Przykazania Boże i rady ewangeliczne, prawa świętego Kościoła rzymskokatolickiego, jego przepisy, postanowienia, obrzędy, zwyczaje i nakazy, a także niniejsza *Reguła* i – jeśli kiedyś wydano więcej zarządzeń – niech będą przestrzegane z miłości do Boga. Tak bowiem głośno woła Niebieski Nauczyciel: „Jeśli mnie kto miłuje, będzie przestrzegał nauki mojej” (J 14, 23), co należy rozumieć nie tylko w odniesieniu do Jego świętej nauki i Pisma Świętego, lecz również do nakazów i dokumentów Jego świętego Kościoła, który On sam przez Ducha Świętego poucza i nim kieruje, i do decyzji zwierzchników, które od Kościoła pochodzą albo są przez niego potwierdzone.

3. Poza tym macie z miłości do Boga spełniać wszystko, co dobre, unikać zaś wszelkiego zła. Macie wprowadzać w czyn wszelką możliwą cnotę, macie się brzydzić wszelkim występkiem i grzechem. Z miłości do Boga macie chętnie i mężnie znosić umartwienia, zmartwienia, nagany, krzywdy, oszczerstwa, trudy, cierpienia, niedostatek, surowość i inne tego rodzaju rzeczy.

Z miłości do Boga macie wykonywać jak najdoskonalej wasze ćwiczenia, obowiązki i zleczone wam zajęcia oraz cokolwiek dotyczy waszego stanu i powołania. Miłości Bożej macie poświęcić całe wasze życie, a szczególnie wszelkie codzienne działania i wydarzenia, oraz wszystkie [razem] i poszczególne momenty, sekundy, okoliczności, zmiany wszystkich [razem] i poszczegól-

nych działań i wydarzeń. Macie je poświęcić z należyтым poddaniem, ufnością i pobożnością na całą wieczność, na ołtarzu miłości, sercem, powiadam, czystym, łącznie z zasługami Chrystusa Pana i jego Nieskalanej Matki oraz wszystkich Świętych i Kościoła powszechnego.

Taka wreszcie ma być wasza wspólna reguła i najpewniejsza droga do nieba, jaką w obu Testamentach Boża Mądrość zechciała uznać za najbardziej godną polecenia: „Będziesz miłował Pana, Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej” (Mt 22, 37; por. Pwt 6, 5; Mk 12, 30; Łk 10, 27).

4. Co dotyczy wzajemnej miłości, niech ten spośród was wie, że jest droższy Boskiemu Majestatowi, kto będzie uważany za bardziej wyróżniającego się we wzajemnej miłości. Niech każdy pamięta, że duszą jego Instytutu jest miłość, i na ile od niej się oddali, na tyle też oddali się od życia.

A zatem, tak jak usilnie będzie się przyczyniał do dobra, sławy, nieskażoności i świętości całego Zgromadzenia, tak poszczególnym jego osobom okaże wszystko to samo, czego by sobie życzył.

Niech więc unika owej zgubnej, a miłości najbardziej przeciwnej zarazy: zazdrości, nienawiści, zawziętości, rywalizacji, podejrzliwości, zniesławienia, antypatii, sympatii, zawiści, donosicielstwa, obelg, plotek, obmów, nękania, stronnictwo, pogardy dla innych, mącenia, zamętu, kłótni i sporów. I jak o spokój własnej duszy, tak niech dba o spokój cudzy i domowy, jako gorliwy strażnik miłości. Wreszcie tak od całego Zgromadzenia, jak i od każdego jego członka niech odpowiednio odwraca wszelkie zło.

Pamiętajcie o miłości pierwotnego Kościoła, o której autor Dziejów Apostolskich mówi: „A mnóstwo wierzących miało jedno serce i jedną duszę” (Dz 4, 32).

5. Ponadto, nie zaniedbujcie żadnej nadarzającej się sposobności do okazywania wszelkiego rodzaju miłości osobom spoza Zgromadzenia i wyświadczajcie zbożną miłość nie tylko tym, których życzyliście doświadczyć, lecz także przeciwnikom i nieprzyjaciołom (których Pan nasz słusznie poleca kochać) (por. Mt 5, 44; Łk 6, 27.35). Bądźcie zawsze pomni dzieł miło-

sierdza¹¹, które najwyższej Głowie – Chrystusowi okazywane są w [Jego] członkach i które jako jedyne zatriumfują na jego surowym sądzie (por. Mt 25, 31-46).

ROZDZIAŁ III

Posłuszeństwo, ubóstwo, czystość

1. Powinniście przede wszystkim być posłuszni Bogu, papieżowi, biskupom, przełożonym swego Zgromadzenia, następnie ich zastępcom, urzędnikom domowym, dzwonowi wzywającemu was na wspólne ćwiczenia, i to żywo, ochoczo, doskonale, cierpliwie, pokornie, mężnie, wytrwale.

Nie wahajcie się też być poddani ludziom, skoro Apostoł chce, abyśmy byli poddani wszelkiemu [ludzkiemu] stworzeniu (por. 1 P 2, 13), a tym bardziej wszelkiej władzy. „Nie ma bowiem” – powiada – „władzy, jeno od Boga”, stąd „kto sprzeciwia się władzy, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu” (Rz 13, 1-2), co jest rodzajem największej głupoty.

Pobudkę i przykład posłuszeństwa bierzcie od samego Odkupiciela naszego, który „uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a była to śmierć krzyżowa” (Flp 2, 8). Gdyby ktoś w tym przedmiocie wzbraniał się Go naśladować, byłoby oczywistym, że nie chciałby z Chrystusem panować, skoro nie chciałby być posłuszny prawowitej władzy dla Chrystusa.

W posłuszeństwie zaś należy zachować taki porządek: aby władza niższa ustępowała przed wyższą i niech niższa nie stara się osłabić wyższej. Także późniejsze polecenie, jeżeli wcześniejsze zostało wyraźnie odwołane, należy ponad nie przedłożyć. Chociaż zaś powinniście wszyscy z należną uległością szanować ordynariuszów miejscowych i być jak najbardziej gotowi

¹¹ Por. TDM, wyd. kryt. *Templum Dei Mysticum*, Varsaviae 1998, rozdz. XXI, s. 84-100, gdzie o. Papczyński podaje obszerne omówienie uczynków miłosierdzia względem ciała i względem duszy i gorąco je zaleca.

do okazania im uległości¹², niemniej, dla uniknięcia zamieszania w zarządzaniu i licznych zakłóceń, niech jedynie przełożeni zwracają uwagę na uzasadnione polecenia biskupów, zaś członkowie bez żadnego ociągania się i pretekstu niech będą posłuszni przełożonym i prawom; i niech nie sądzą, że mają jakiegokolwiek prawo albo przywilej pozywania przełożonych do zewnętrznych sądów, czyli władz sądowniczych, a to dla uniknięcia licznych sporów, zgorzenia i buntów. Jeżeli jednak zdarzy się kiedyś jakiś spór albo mniej znaczny błąd, należy to załagodzić i naprawić wewnątrz samego Zgromadzenia zwykłym sposobem, spokojnie i sprawiedliwie.

Przez to prawo jednak nie zamierzamy wprowadzić czegokolwiek, co byłoby sprzeczne z prawem kanonicznym, dekretami czy postanowieniami świętego Kościoła rzymskiego.

Jeżeli zaś znalazłby się między wami jakiś krnąbrny, wichryciel albo buntujący innych niegodziwiec, niech zostanie ujarzmiony zgodnym działaniem wszystkich, którzy są zwolennikami wewnętrznego spokoju i dobrego zarządzania (po uprzednim jednak daniu mu możliwości sprawiedliwej obrony i oczyszczenia się z zarzutów oraz przy zachowaniu porządku prawnego), używając do tego także, jeżeli zajdzie konieczność, pomocy władzy świeckiej. Prawdziwemu bowiem słudze Bożemu wypada żyć w pokoju i powinien on zważać nie na to komu, lecz z miłości do kogo powinien być posłuszny¹³.

Wszystkie pokuty i umartwienia wyznaczone wam przez przełożonego wypełniajcie z Boską pomocą pokornie i radośnie, jakkolwiek wydawałyby się surowe. Ani też nie szemrajcie przeciwko zwierzchnikom ani nie uskarżajcie się na nich, lecz kochajcie ich i czcicie. A jeżeli ktoś byłby rzeczywiście obciążony przez

¹² Należy pamiętać, że w tym czasie marianie, jako zgromadzenie diecezjalne, byli jeszcze podlegli jurysdykcji biskupa, w którego diecezji mieli domy; w NV z 1687 roku zamiast zdania: „Chociaż [...] uległości”, znajdujemy zdanie: „Chociaż zaś nie jesteście wyjęci spod jurysdykcji biskupów”

¹³ Myśl prawdopodobnie zaczerpnięta z *Konstytucji* Instytutu Szkół Pobożnych, gdzie na końcu tego zdania jest wyjaśnione, kim jest ten, „z miłości do kogo”, mianowicie: „qui est Christus Dominus” (‘a tym jest Chrystus Pan’); ConstSP, rozdz. II, § 11.

jakiego przełożonego, niech albo znosi to bardzo cierpliwie dla zasługi życia wiecznego, albo jak najskromniej sam, bądź przez kogoś innego, niech przedstawi [ten problem] temu, przez kogo jest obciążony, by zastosował należne umiarkowanie.

2. Istota waszego ubóstwa polega na tym, by nikt bez zgody przełożonego nie posiadał czegokolwiek prywatnie ani nie ośmielił się nazywać czegoś własnym. Te rzeczy, które by mu zostały przyznane do użytku, niech czysto, w całości i na ile to jest możliwe, długo zachowa.

Wszystkie dochody niech należą do użytku wspólnego, bez względu na to, czy zostały zebrane z jałmużn, czy skądinąd, a sposób ich zbierania, przechowywania i rozdzielania, który zawarty jest w dekretach papieskich, niech będzie zachowany w całości pod groźbą podanych tam kar¹⁴.

Niech nikt nie przechowuje u siebie nie tylko pieniędzy, pod karą pozbawienia głosu czynnego i biernego, ale także pokarmów ani napojów bez upoważnienia przełożonego, i to udzielonego rozsądnie na jakiś czas. Wszyscy bowiem powinni żyć ze wspólnego majątku i stołu. Tego zaś upoważnienia należy udzielać mianowicie jedynie starcom i chorym, przewidziawszy [możliwość] wszelkiej szkody. Stąd też niech żaden z was bez takiego pozwolenia przełożonych nie przyjmuje czegokolwiek od kogokolwiek, czy to spośród domowników, czy spoza domu, ani komukolwiek nie daje.

Ojcowiznę zaś i dobra, jeżeliby jakie posiadał w świecie, niech rozdzieli przed złożeniem profesji, chyba że w jakimś przypadku miałby przeszkodę, a wówczas niech to uczyni jak najprędzej po złożeniu profesji, jako że Pan nasz jasno oświadczył: „Żaden... który nie odstępuje wszystkiego, co ma, nie może być uczniem moim” (Łk 14, 33).

Poza tym, aby z powodu raczej surowego niedostatku członkowie nie byli opieszali w służbie Bożej, przełożeni zaopatrzą ich do-

¹⁴ Wydaje się, że jest tu mowa o dekrete Klemensa VIII *Nullus omnino* (1599), gdzie w § 2 jest powiedziane, że zakonnik niczego nie może posiadać na własność. Podane są tam również kary grożące tym, którzy nie poddają się owym przepisom papieskim; por. NVS, s. 40, przyp. 38.

statecznie we wszystko, na ile będą mogli w Panu, stosownie do naszych ustaw, lecz nie w nadmiarze. Chociaż każdemu wypada pamiętać, i owszem, naśladować niedostatek Króla niebieskiego, który, jak czytamy, nie miał nawet własnego mieszkania (por. Mt 8, 20; Łk 9, 58) i będąc pewnego razu spragnionym, nie wstydził się prosić o wodę (por. J 4, 7). Dlatego i wy, znajdując się w najwyższym ubóstwie¹⁵, ciescie się bardzo, że wówczas możecie być prawdziwymi uczniami Chrystusa Pana i Jego naśladowcami.

3. A ponieważ posłuszeństwo strzeże czystości, zaś ubóstwo ją karmi, dlatego duch starający się usilnie o czystość niech ćwiczy się w posłuszeństwie i ubóstwie, a ją posiadzie. Chociaż w zachowaniu owej anielskiej cnoty najbardziej będzie mogła być pomocna każdemu skromność oczu i jak najczęstsze wznoszenie duszy do Boga, ucieczka od beczynności, pogawędek, bezużytecznej lektury, roztropne unikanie niebezpiecznych kontaktów, umiłowanie celi i poszanowanie klauzury, żarliwe wzywanie pomocy Ducha Świętego, Bogurodzicy Dziewicy, Anioła Stróża, świętego Józefa i świętych dziewic.

Przełożeni zaś dołożą starań, by nie rzucić kogoś w jakies niebezpieczeństwo zagrażające tak wielkiej cnotcie ani by nie zaniedbać kogoś znajdującego się w nim, jako że z powierzonych sobie [osób] zdadzą wobec Boga najciszejszy rachunek.

ROZDZIAŁ IV

Umartwienie

1. Do wewnętrznego umartwienia namiętności, pożądliwości, własnego sądu i woli, bez którego w żaden sposób nie można wy-

¹⁵ To „najwyższe ubóstwo” (*summa paupertas*) nie jest w ten sposób nałożone prawnie na Zgromadzenie Marianów, ale wskazane jest tu jako sytuacja, w której marianie mogliby się znaleźć na skutek pewnych czynników zewnętrznych. Niemniej na co dzień polecony jest *duch* najwyższego ubóstwa, czyli zadowalanie się tym, co rzeczywiście konieczne do życia, skromność, prostota i oszczędność w mieszkaniu i wyżywieniu, jak to widać z dalszych rozdziałów NV. I faktycznie, marianie żyli na ogół w „najwyższym ubóstwie”, jak o tym zaświadcza bp Wierzbowski w 1679 roku. Por. *Positio*, s. 399, § 12; NVS, s. 42, przyp. 43.

zbyć się starego Adama (por. Ef 4, 22; Kol 3, 9; Rz 6, 6), a w którym wypada wam być bardzo doświadczonymi, przyczynia się też szczególnie karcenie ciała. „Umartwiajcie więc członki wasze – mówi święty Paweł – które są na ziemi” (Kol 3, 5).

Dlatego pożywienie wasze niech będzie umiarkowane, takie, które by uśmierzyło głód, ale nie doprowadziło do sytości, przyrządzone w niewyszukany sposób z jarzyn, ziół, korzeni i polewek. Mięsa (z wyjątkiem chorych, wątłych, starców i podróżujących) nie spożywajcie. Jednak wolno używać masła albo jakiegoś tłuszczu jako przyprawy. Ale poza waszymi domami spożywajcie umiarkowanie z błogosławieństwem Bożym to, co wam podadzą.

2. Zwykłym waszym napojem powinna być woda, jeżeli zaś będziecie mieć, stosownie do woli przełożonego, jakiś inny napój, to pijcie go wstrzemięźliwie, z wyjątkiem gorzałki, która niech będzie wam zakazana¹⁶. Poza jadalnią zaś, a także poza domem, niech nie będzie nikomu wolno niczego spożywać bez pozwolenia przełożonego.

Rozważajcie często, że jedzenie przeznaczone jest dla żołądka, a żołądek dla robaków. W ten sposób uczynicie naturę zadowalającą się czymś małym, a ducha bardziej ochoczym. Prawdziwie „pierwszymi potrzebami życia ludzkiego”¹⁷ były „woda i chleb” (por. Syr 29, 28), i kiedy człowiek tak się odżywiał, dłużej żył. Teraz obfitość posiłków powoduje choroby, skraca życie, otwiera piekło. Zaiste ten, który „uczłował wystawnie na każdy dzień [...], pogrzebany jest w piekło” (Łk 16, 19.22).

Zadowalajcie się zatem pospolitym i skromnym pokarmem i napojem, i nie szemrajcie z tego powodu na kogokolwiek. Jeśli zaś przełożony by uznał w Panu, że można podać do zjedzenia coś ponad dwa dania, zwłaszcza w czasie wielkich uroczystości

¹⁶ Por. *Positio*, s. 343 (Doc. X, 3); LD, nr 14, § 15; LD, nr 16, § 5. Ojciec Papczyński dał Zgromadzeniu Marianów absolutny zakaz używania gorzałki (*crematum*), ponieważ widział, jak wielkie szkody moralne, fizyczne i materialne wyrządzał w polskim społeczeństwie powszechny zwyczaj jej picia. Chciał więc uchronić od nich marianów, ale też mieć zbawienny wpływ na to społeczeństwo przynajmniej przez przykład abstynencji.

¹⁷ W tekście łacińskim o. Papczyński nawiązuje do *Wulgaty*: „Initium vitae hominis”.

i miesięcznej rekreacji¹⁸, oczywiście pozostawia się to jego rozważdze. To bowiem prawo będzie mógł na mocy swej władzy w bojaźni Pana złagodzić co do ilości, jak i jakości, ze względu na osoby, miejsca i czasy.

3. Oprócz postów kościelnych i zwyczajowych w poszczególnych regionach, będziecie pościć o jednej zupie albo o chlebie i wodzie w wigilie siedmiu uroczystości Pani naszej oraz świętych: Michała Archanioła, Józefa, Stanisława¹⁹ i Anny.

Następnie od uroczystości św. Marcina (wyłącznie) do święta Niepokalanego Poczęcia Najwybrańszej Dziewicy i od jego oktaawy do uroczystości Narodzenia Pańskiego macie używać pokarmów wielkopostnych, według miejscowego zwyczaju.

A gdy wstrzeźliwością ujarzmiacie ciało, jeszcze bardziej starajcie się powstrzymać je od występków. W nieporządnym bowiem sposób pości ten, kto ujarzmią część niższą, zaniedbując wyższą, i „nie jest owocne pozbawianie ciała pokarmu, jeżeli duch nie wstrzymuje się od grzechu”²⁰.

4. A ponieważ miękkość odzieży sprzyja nie tylko pysze, lecz także żądzy cielesnej, dlatego wy, jako eremicy, macie mieć szaty z najwykleszego płótna, raczej surowego i grubego: habit sięgający do kostek, który nie zamiatałby ziemi ani nie odsłaniałby zbyt wiele kostek; płaszcz krótki, sięgający każdemu do kolan; włosienicę z grubego płótna albo innego kłującego materiału.

Wszystko koloru białego na cześć jaśniejącego bielą Poczęcia Matki Bożej, w której to odzieży należy zachowywać największą czystość. Brudne bowiem ubóstwo nikomu nie może się podobać²¹.

5. Stopy w lecie niech będą bose, w drewnianych sandałach, przynajmniej w domu. Poza domem i w zimie, ze względu na pewną przyzwyczajoność i dla zachowania zdrowia, dozwolone są

¹⁸ Nie wiadomo, jaki był program tego dnia rekreacyjnego mającego miejsce raz na miesiąc. Por. NVS, s. 44, przyp. 46.

¹⁹ Chodzi o św. Stanisława Szczepanowskiego, biskupa i męczennika (1030–1079), którego imię nosił w zakonie o. Papczyński. Nie mógł to być św. Stanisław Kostka, który został kanonizowany dopiero w 1714 roku.

²⁰ Por. św. Leon Wielki, kazanie IV: *De Quadragesima*, PL 54, 276 (nr 157).

²¹ Por. IC, Rozmyślanie VIII: „O tej samej cnocie ubóstwa”, 2, s. 997.

w zimnych regionach proste buty, jednolite, niewyszukane i kapelusze podszyte jagnięcymi skórami, których także dla ochrony ciała w zimnym klimacie nie zakazuje się nosić po zasięgnięciu rady przełożonego Zgromadzenia. Bracia robotnicy powinni jednak nosić ubiór różny od duchownych, a mianowicie habit sięgający do kostek, koloru popielatego, i płaszcz bez kołnierza. Za [braci] robotników uważa się tych, którzy nie mogą w chórze wraz z pozostałymi odmawiać oficjum za zmarłych i innych [modlitw] w języku łacińskim.

Mając dać ciału spoczynek, złóżcie je na macie słomianej i uważając bardzo na przyzwoitość, okryjcie własnym płaszczem albo jakąś zwykłą materią wełnianą (włochatą z jednej strony) lub narzutą. Tonsurę będziecie wszyscy nosili jednolitą, stosownie do stopnia święceń²², przestrzegając jej wielkości i strzygąc co miesiąc także brodę i wąsy.

6. Wspólne biczowanie odbywać się będzie w poniedziałek, środę i piątek za grzechy wasze i cudze, szczególnie za zmarłych. Każdego zaś dnia, powstając lub udając się na spoczynek, każdy będzie mógł je pobożnie podjąć na cześć Pana naszego ubiczowanego, i ilekroć zostanie mu ono nakazane przez przełożonego.

ROZDZIAŁ V Skupienie wewnętrzne

1. Wasze ustawiczne skupienie ma być takie, abyście wszędzie uznawali Boga obecnego, czcili Go, błogosławili i tak przed Jego obliczem skromnie, wiernie i pobożnie przebywali, jak przystoi zachowywać się sługom w obecności Pana. Starajcie się kontemplować Boga we wszystkich stworzeniach, a nie tylko w was samych, albowiem w nim „żyjemy, ruszamy się, i jesteśmy” (Dz 17, 28). W ten sposób nigdy nie zniknie On z waszej świadomości.

²² Po łacinie: „iuxta ordinum qualitate” (‘stosownie do jakości [czyli: stopnia] święceń’, tzn. zależnie od tego, czy ktoś miał święcenia wyższe (kapłani, diakoni i subdiakoni), czy też święcenia niższe (lektorzy, akolici).

2. W każdej godzinie badajcie siebie, o ile postąpiliście w miłości do Boga albo w niej osłabiliście się; poprawiajcie zatem niedostatek i powodujcie postęp. Bo jeżeli będziecie myśleć, że o każdej godzinie macie umrzeć albo że przynajmniej godziny te wam przemijają bezpowrotnie, to na pewno dołożycie starań, byście jak najwięcej, z pomocą Boską, stale zasługiwali, oczekując na niezawodne danie wiernym sługom denara za dzień pracy (por. Mt 20, 2).

3. Ilekroć będziecie w kościele albo kaplicy, wierzcie, że jesteście w niebie. Ilekroć przechodzić będziecie przed Najświętszym Sakramentem, ucałujcie pokornie ziemię, czcząc prawdziwie obecnego Pana nieba i ziemi i godnie składając dzięki za tak podziwu godną pamiątkę.

4. Milczenie, stróż błogosławionego skupienia wewnętrzznego, niech będzie nieprzerwane wśród was, zwłaszcza w kaplicy, zakrystii, refektarzu i w innych miejscach przeznaczonych dla wspólnoty. Po wieczornym zaś błogosławieństwie i przed porannym²³ nikomu nie będzie wolno czegokolwiek mówić. A jeżeli ktoś miałby konieczność zwrócenia się jakimś słowem do drugiego, niechaj to zrobi za pozwoleniem przełożonego²⁴, poprzedziwszy zawsze odezwanie się słowami: „Błogosławiony Bóg” (*Benedictus Deus*), drugi zaś odpowiada: „Na wieki” (*In aeternum*). Do biskupów i jakichkolwiek przełożonych, czcząc w nich Chrystusa, macie mówić, poprosiwszy uprzednio raczej pokornie²⁵ o błogosławieństwo.

²³ Chodzi o błogosławieństwo udzielane przez przełożonego swym podwładnym: rano, po rozmyślaniu, i wieczorem, przed udaniem się na spoczynek nocny (por. *niżej*, rozdz. VI, §§ 1 i 5).

²⁴ Wydaje się, że to „pozwolenie przełożonego” na zwrócenie się do kogoś (czyli powiedzenie czegoś komuś ze współbraci) było wymagane zawsze, tzn. w ciągu całego dnia, a nie tylko w godzinach nocnych, jak to było przepisane pierwotnie dla pijarów (później ten przepis został złagodzony w sensie: „non frangi silentium submisse loquendo” – ‘ciche mówienie nie łamie milczenia’); por. ConstSP, cz. I, rozdz. VI, § 1.

²⁵ W NV z 1687 roku zamiast „raczej pokornie” było: „na klęczkach” (*flexis genibus*), według zwyczaju panującego u pijarów (por. ConstSP, cz. II, rozdz. VII, § 1), co od 1659 roku nie obowiązywało ich księży (por. *tamże*, przyp. 112).

5. Każdego dnia poświęćcie dwie godziny na rozmyślanie, a każdego miesiąca, według porządku, odprawicie rekolekcje, które nazywamy ćwiczeniami duchowymi. Chcemy, by także przełożeni nie byli z nich zwolnieni, chyba że przeszkodą dla nich jest obowiązek. Do nich należeć jednak będzie troska, by ciągle ktoś odprawiał rekolekcje i błagał tam gorąco Bożą dobroć za Kościół rzymskokatolicki, za chrześcijańskich władców, za Zgromadzenie, za dom, za dobrodziejów i zmarłych.

6. Śluby wasze macie odnawiać codziennie indywidualnie przed Najświętszym Sakramentem, byście byli pomni waszego powołania i spragnieni nagród przygotowanych dla tych, którzy należycie walczyć aż do śmierci.

7. Każdy z nowicjuszy po wstąpieniu [do Zgromadzenia] przynajmniej przez dwa tygodnie i podobnie przed złożeniem profesji, a także ci, którzy mają otrzymać święcenia, zamknięci w celi, mają oddawać się pilnie ustawicznej modlitwie myślniej i ustnej, ogólnemu rachunkowi sumienia i rozważaniu powołania.

8. Abyście też nie byli niepokojeni przez ludzi z zewnątrz, drzwi domu niech będą zawsze zamknięte i bez pozwolenia przełożonego nie będzie wolno komukolwiek wprowadzać do domu żadnej osoby z zewnątrz ani komukolwiek z domowników wychodzić z domu, pod ciężką karą.

Ilekcioć zaś ktoś zostanie wysłany na zewnątrz, niech nie wychodzi nigdy bez towarzysza, chyba że szczególny powód wymagałby inaczej; niech uważa na zewnątrz na dobre zbudowanie ludzi słowami i czynami; idąc oddany modlitwie, niech nie zaniedbuje w niczym przestrzegania swej reguły zakonnej. Wróciwszy zaś w oznaczonym czasie, niech szczerze poinformuje przełożonego o wszystkim, co zdziałał.

Gdy zaś zostanie dany znak do udania się na nocny spoczynek, niech nikt nie waży się chodzić po korytarzu, w którym przez całą noc, zgodnie z dekretem papieskim, powinna świecić się lampa²⁶.

²⁶ Nieznany jest nam taki dekret papieski. Owszem, Klemens VIII wydał dekret o lampie, która powinna świecić się przez całą noc, ale w sypialni, a nie w korytarzu. Por. ConstSP, cz. I, rozdz. IV, § 5.

9. Abyście również mieli spokój w domu, niech nikt z żadnego powodu nie wychodzi ze swej celi, chyba że będzie zmuszony słuszną potrzebą. Tym bardziej niech nie wchodzi do celi cudzej ani nie wpuszcza nikogo do swojej. Powinien utrzymywać ją zawsze w czystości, łóżko mieć zasłane; niech ma w niej wodę święconą, wizerunek [Zbawiciela] Ukrzyżowanego albo Najwybrańszej Dziewicy lub jakiegoś świętego patrona, raczej prosty i papierowy niż malowany²⁷.

Niech będzie zawsze pomny na Bożą obecność, na opiekę Anioła Stróża i niech nigdy nie próżnuje, lecz zawsze niech będzie zajęty albo czytaniem, albo pisaniami, albo modlitwą, albo jakąś pożyteczną pracą, i niech poza zwykłymi porami, nie zażywa w niej odpoczynku, bez pozwolenia przełożonego.

W korzystaniu ze światła niech będzie ostrożny i niech nie trzyma tam [tzn. w swej celi] niczego, co by nie rozsiewało woni najwyższego ubóstwa.

Niech kocha celę tak jak doczesne niebo i nie pragnie z niej wyjść, chyba że z Bożego miłosierdzia do nieba.

ROZDZIAŁ VI

Rozkład czasu

1. „Dzień postępuje według rozporządzenia Boga” (por. Ps 118, 91), a zatem powinien być przeżyty w należyтым porządku na chwałę Boga. Dlatego wstając wkrótce po północy, po drugim dzwonku udajcie się do kościoła i przez czas strofy *Tantum ergo Sacramentum* itd. (*Przed tak wielkim Sakramentem* itd.) uczcijcie Przenajświętszy Sakrament. Następnie odmówcie małe oficjum Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny aż do

²⁷ Wizerunek malowany byłby znacznie droższy, a zatem tego rodzaju nakaz był niewątpliwie wyrazem troski o ducha zakonnego ubóstwa. Dlatego też podobny nakaz był w *Konstytucjach* u pijarów w rozdziale „O ubóstwie”. Por. ConstSP, cz. I, rozdz. IV, § 5.

Nony włącznie, [oficjum] poprawione w Rzymie²⁸ i zatwierdzone przez Innocentego XI przez breve wysłane do Najdostojniejszego Cesarza Leopolda I, 18 grudnia 1678 roku²⁹, wraz z pierwszą częścią *Różańca*, ze względu na braci koadiutorów w języku ojczystym, pobożnie, wyraźnie, uważnie i głośno. Następnie poświęcić godzinę na modlitwę myślną, a po jej zakończeniu otrzymacie od przełożonego błogosławieństwo z użyciem wody święconej.

2. Od godziny szóstej rano aż do dziewiątej macie się oddawać czytaniu, studiom i pracom, stosownie do zarządzenia przełożonego. O wpół do dziesiątej wraz z oficjum za zmarłych macie odmówić nokturn dnia z Laudesami. O godzinie dziesiątej ma być Msza święta konwentualna, o jedenastej rachunek sumienia wraz z rozważaniem czterech rzeczy ostatecznych³⁰ i *Litaniją do Imienia Jezus* (o ile nie byłaby odrzucona przez świętą Stolicę Apostolską), a następnie posiłek poprzedzony błogosławieństwem i zwyczajowymi modlitwami.

Przyprawą pożywienia ma być czytanie Pisma Świętego, zwłaszcza Nowego Testamentu, żywotów świętych, waszej *Reguły* i pobożnych ksiąg dla wzrostu ducha i doskonałości. W tym czasie wszyscy zachowują milczenie, poruczając rzeczy czytane pamięci i naśladowaniu.

²⁸ Małe oficjum Niepokalanego Poczęcia NMP było poprawione w pierwszych miesiącach 1679 roku w Rzymie przez komisję ustanowioną przez Innocentego XI. W tym samym roku poprawione małe oficjum było wydrukowane w Lucca. Por. Lucien Ceysens, *Le Petit Office de l'Immaculee Conception: Pretendue Approbation, Condamnation (1678), Tolerance (1679)*, w: *Virgo Immaculata XVII, Romae 1957*, s. 105-106.

²⁹ Mowa jest tu o breve wydanym 28 (!) grudnia 1678 roku. W nim jednak Innocenty XI nie udzielił żadnego zatwierdzenia małego oficjum Niepokalanego Poczęcia NMP, a tylko odpowiedział na list wysłany do niego przez cesarza Leopolda 4 listopada 1678 roku, dając wyjaśnienie, co znaczy zakaz używania tego małego oficjum (dekret z 17 lutego 1678). Nadmieniam też, że zakaz ten nie dotyczy oficjum (dużego) Niepokalanego Poczęcia NMP, które od dawnych czasów było używane w Kościele za pozwoleniem Stolicy Świętej. Tak więc oficjum małe zostało wydrukowane w Lucca bez aprobaty papieskiej, a jego używanie było tylko akceptowane i tolerowane przez Stolicę Świętą. Por. Ceysens, dz. cyt., s. 91-106, 108-109, 115-117, 121.

³⁰ Te „rzeczy ostateczne” to: śmierć, sąd, niebo albo piekło.

3. Po dziękczynieniu wszyscy mają wspólnie usiąść i czytać się im będzie dzieło jakiegoś cieszącego się uznaniem teologa moralisty, w niektórych dniach, rubryki Mszału albo Breviarza rzymskiego – z wyjaśnieniem wiarygodnego autora³¹ – których mają przestrzegać. Po tym czytaniu niech odmówią drugą część *Różańca* ze zwyczajną Litanią do Najświętszej Maryi Panny i aż do [godziny] trzeciej mają się zająć pobożnym czytaniem, pisaniami, pracami ręcznymi, według rozporządzenia przełożonego.

4. Usłyszawszy [bicie zegara] o godzinie trzeciej, macie odprawić nieszpory małego oficjum i te za zmarłych. Na rozmyślanie, poprzedzone psalmami o Najświętszym imieniu Maryi³², macie poświęcić całą godzinę, którą zakończycie trzecią częścią *Różańca*.

5. O siódmej macie udać się do refektarza, dla spożycia kolacji³³ połączonej z czytaniem. Po jej zakończeniu, siedząc wspólnie, będziecie między sobą skromnie i bez chełpliwości dyskutować albo o doskonałości zakonnej i szerzeniu chwały Bożej, albo o kazusach sumienia.

O ósmej, po rachunku sumienia i wyznaniu wiary wraz z aktami skruchy, miłości i wdzięczności, po otrzymaniu błogosławieństwa przełożonego, ułożycie się na spoczynek, zasypiając w zbawczych ranach naszego Odkupiciela.

6. Dekrety papieskie³⁴ powinny być w oznaczonym czasie koniecznie czytane przy stole, a przełożeni niechaj nie sądzą, że

³¹ W NV z 1687 roku w tym miejscu jest podane nazwisko tego „wiarygodnego autora”: Gavanti. Chodzi o Bartłomieja Gavantiego (zm. 1638), który w owym czasie był uważany za autora o najwyższym autorytecie w zakresie liturgii. Napisał *Commentaria in rubricas Missalis et Breviarii Romani*, Romae 1628.

³² Te psalmy były odmawiane u pijarów; por. ConstSP, cz. I, rozdz. V, § 11: „quinque Psalmos in honorem Nominis [B.V.M.] consueto [...] recitabant” (mają odmówić zwyczajowe pięć psalmów na cześć Imienia [NMP]).

³³ Tekst łaciński ma tu słowo: „collationem”, które według *Lexicon Latinitatis Medii Aevi* znaczy: „repas du soir” (‘posiłek wieczorny’, czyli kolację).

³⁴ Z pewnością jest tu mowa o dekretach *Reformationis Regularium* Klemensa VIII. W *Konstytucjach* Zakonu Marianów wydanych w 1787 roku nakazane jest czytanie tych dekretów „bis omni mense in loco capitulari” (‘dwa razy każdego miesiąca w miejscu zebrań kapituły’).

wolno im je wyjaśniać³⁵ w sposób łagodniejszy, lecz niech będą one przestrzegane, jak to tylko jest możliwe, a kary w nich zawarte niech będą nakładane na tych, którzy je przekraczają.

7. Tam gdzie godziny kanoniczne będą odmawiane wspólnie, każdy przełożony będzie uprawniony do dokonania zmiany tego rozkładu czasu na inny, z korzyścią dla swojego domu i lepszego ładu, byle tylko nie pominięto niczego z tego, co zostało tutaj postanowione.

ROZDZIAŁ VII Przełożeni

1. Całym waszym Zgromadzeniem będzie zarządzał jeden przełożony, wybierany na okres sześciu lat³⁶. Po upływie tego sześćoletcia, jak to jest zaznaczone poniżej, albo wybieriecie innego, albo zatwierdzenie tego samego³⁷.

Jego obowiązkiem będzie przyjmowanie lub usuwanie członków [Zgromadzenia]; zatwierdzanie spowiedników, kaznodziejów, wychowawców nowicjuszy, promotorów waszego bractwa³⁸, ksiązek, które mają być wydane drukiem; mianowanie albo złożenie z urzędu przełożonych miejscowych, przyjmowanie fundacji, wizytowanie domów, upominanie błądzących, a jeśli by to było konieczne, to także karanie i ustalanie, nakładanie oraz wykonywanie innych obowiązków właściwych najwyższym zwierzchnikom zakonu.

2. Każdy zaś przełożony niech pamięta to napomnienie Ducha Świętego: „Przełożonym cię uczyniono? Nie wynoś się, bądź mię-

³⁵ W tekście łacińskim użyto słowa „interpretari”, które ma w tym kontekście takie właśnie znaczenie, jak to jest wyjaśnione w *Norma Vitae et alia Scripta*. Por. NVS, s. 52, przyp. „f”.

³⁶ Nie odnosiło się to jednak do o. Papczyńskiego, który jako założyciel Zgromadzenia Marianów został w 1679 roku ustanowiony przez bp. Stefana Wierzbowskiego przełożonym tegoż Zgromadzenia „ad vitae suae tempora” (tzn. do żywotnio); por. *Positio*, s. 399, 424 (Doc. XI, 4, § 11; 10).

³⁷ Por. *niżej*, rozdz. IX, § 1.

³⁸ Por. *wyżej*, przyp. 2.

dzy nimi jako jeden z nich” (Syr 32, 1). Dlatego nie jako panujący, ale stawszy się wzorem dla trzody (por. 1 P 5, 3), niech najpierw uczyni jako przykład to, co zamierza nakazać słowem, na równie ze wszystkimi zachowujący prawa, a nie tylko pilnujący ich; obdarzony pobożnością, dyskrecją, roztropnością, niech powściąga gorliwość łagodnością a łagodność gorliwością, aby przez zbytnią surowość albo pobłażanie raczej nie szkodził Zgromadzeniu niż mu pomagał. Niech nie obciąża swoich [podwładnych] surowymi pokutami albo poleceniami, nakładając na każdego to, co jest stosowne do jego sił, talentów i przymiotów. Chociaż bowiem podwładni zobowiązani są do posłuszeństwa bez wymawiania się, to jednak rozkazodawca powinien troszczyć się o to, by nakładać na nich takie rzeczy, jakie z chwałą Bożą i zasługą własną każdy może wypełnić.

3. Podwładni z drugiej strony niech nie nękają ducha przełożonych czy to swym zuchwalstwem, czy szorstkością, lecz jak najłagodniej niech będą posłuszni ich woli w Panu, szanując ich raczej z miłości, niż lękając się z próżnego strachu. Jeżeli zaś któryś z przełożonych wydałby się komuś raczej niedbały lub mniej przykładowy, niechaj z tego powodu nie przestanie mu okazywać szacunku i słuchać go ze względu na Pana, skoro sam Pan przestrzega: „Cokolwiek wam rozkażą, zachowujcie i czyńcie, ale według uczynków ich nie czyńcie” (Mt 23, 3). Wielkiego bowiem współczucia godni są przełożeni, którzy służąc wszystkim, zmuszeni są niekiedy zaniedbywać samych siebie. A zatem członkowie niech się zawsze modlą za przełożonych, aby ich Bóg oświecał, prowadził i zachowywał w swojej łasce.

4. Przełożony całego Zgromadzenia niech wizytuje je co trzy lata, diecezjalny³⁹ swoje domy każdego roku, a miejscowy cele wszystkich zwykle co miesiąc, aby nie znajdowało się w nich nic przeciwnego waszemu powołaniu i ubóstwu albo schludności. Wszyscy wreszcie przełożeni jednomyślnie niech się starają o to, aby w kościołach kwitnął coraz to większy kult Boży; w do-

³⁹ W przyszłości Zgromadzenie miało być podzielone na prowincje odpowiadające terytorialnie diecezjom. Stąd nazwa: „przełożony diecezjalny”; por. *niżej* rozdz. IX, § 1.

mach – pokój, skupienie, miłość, stałość; w osobach – świętość; w dobrach doczesnych – zachowywanie i ochrona; nie będzie im wolno, pod groźbą kar kościelnych, w żaden sposób pozbywać się tych dóbr Zgromadzenia.

5. Jeżeliby gdziekolwiek w waszych kościołach było konieczne głoszenie słowa Bożego, obowiązek ten niech będzie przez przełożonego Zgromadzenia nałożony na tych, którzy posiadają potrzebną wiedzę i wpojone w nich dobre obyczaje, aby głosili kazania ze zbawiennym skutkiem dla słuchających, oświecając ich poprzez nauczanie i pobudzając przez przekonywanie. Niech zawsze starają się głosić to, co by przyczyniało się do chwały raczej Bożej niż ich własnej, i niech z Boską pomocą powodują wśród ludzi zbudowanie, naprawę obyczajów, miłość i bojaźń Boga, ćwiczenie się w cnotach i dobrych uczynkach, pogardę świata, gorące pragnienie wiecznej szczęśliwości i troski o nią⁴⁰. I jak we własnych kościołach bez polecenia przełożonego, tak w obcych bez błogosławieństwa ordynariusza, nie będzie im wolno głosić kazań.

6. Lektorzy (gdyby kiedyś wypadło ich wyznaczyć⁴¹) niech wykonują nałożony na nich obowiązek nauczania na chwałę Bożą, starannie i pilnie oraz z pomyślnym wynikiem dla uczniów. Niech raczej odczytują i wyjaśniają [podręczniki] najbardziej uznanych autorów niż mieliby pisaniem [własnych] zmęczyć siebie samych i uczących się. Niech jednak nie zagłębiają się w swoich zajęciach szkolnych razem z uczniami tak bardzo, by mieli zapomnieć o modlitwie i umartwieniu.

⁴⁰ W NV z 1687 roku znajdujemy tu dołączoną instrukcję odnoszącą się do głoszenia słowa Bożego, zapewne tak jak to robił sam o. Papczyński (por. NVS, s. 55, przyp. „m”). Ta część tekstu została zapewne wykreślona z NV w roku 1694 przez kard. Colloredo, który może nie uważał za stosowne, by dawać eremitom marianom tak obszerną instrukcję kaznodziejską. Część ta została przywrócona przez marianów w ich *Statutach* w roku 1778. Por. *Positio*, s. 478, przyp. 77.

⁴¹ „Lektorzy” to ci, którzy uczyli filozofii i teologii studentów marianów dążących do kapłaństwa. Ci lektorzy zaczęli być wyznaczani w 1722 roku, kiedy to – po „dispersio Rostkoviana”- marianie zaczęli organizować własne „studia” dla swoich kleryków. Filozofii i teologii dogmatycznej nauczano w Skórcu, a teologii moralnej w Pustelni Korabiewskiej. Por. S. Sydry, *Organizacja Zgromadzenia Księży Marianów w XVIII w.*, Warszawa 1930, s. 37-41.

7. Na wychowawców nowicjuszy niech będą wyznaczani przykładni, roztropni, pracowici, obdarzeni umiejętnością rozoznania duchów, tacy, którzy przede wszystkim niech ich doskonale nauczą wszelkich ćwiczeń, a także niech ćwiczą ich w zapieraniu się samych siebie i tego, co do nich należy, w naśladowaniu Chrystusa Pana, w pogardzie rzeczy doczesnych a pragnieniu wiecznych, w cierpliwości, pokorze, skromności, milczeniu, pokucie, w zamiłowaniu do modlitwy i przestrzeganiu reguły zakonnej, a nade wszystko w miłości Boga, mając przed oczami zawsze to, że powierzona im została troska o tych, którzy powinni być formowani przede wszystkim dla osiągnięcia zbawienia duszy, a następnie dla ozdoby i pożytku Zgromadzenia.

8. Przełożony [Zgromadzenia] niech wyznaczycy ponadto w poszczególnych domach promotorów Bractwa Niepokalanego Poczęcia, wspomagającego dusze wiernych zmarłych, erygowanego lub mającego być erygowanym w waszych kościołach⁴², z nadania naszego Ojca Świętego Innocentego XI, udzielonego dnia 20 marca 1681 roku⁴³ i przyjętego przez ordynariusza⁴⁴

Komu ten pełen zasługi obowiązek zostanie powierzony, ten na wszystkie sposoby starać się będzie o to, by zyskać jak największą liczbę gorliwych i pobożnych sług i czcicieli Niepokalanej Dziewicy i orędowników zmarłych. Niech zarządza tym bractwem roztropnie, by osiągnąć wielki pożytek dla dusz, wzywając i zachęcając zwłaszcza te osoby, które wstąpiły do tego bractwa, do częstego i zbawienego przystępowania do sakramentów pokuty i Eucharystii, a także do dzieł miłosierdzia i unikania występków.

9. Ten sam przełożony niech się troszczy, by w całym Zgromadzeniu mieć również innych urzędników: prokuratorów⁴⁵,

⁴² O. Kisielewski w 1769 roku oświadczył, że te bractwa „in omnibus ecclesiis nostrorum Conventuum vigent” – ‘są czynne we wszystkich kościołach naszych klasztorów’ (PP, f. 215v).

⁴³ Por. *wyżej*, przyp. 2.

⁴⁴ Był nim bp Stefan Wierzbowski, ordynariusz poznański; por. *Gratia et Protectio* (22 maja 1681 r.): *Positio*, s. 409-411 (Doc. XI, 7); Dokument drugiej erekcji Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia (21 lutego 1687): *Positio*, s. 425 (Doc. XI, 10).

⁴⁵ Znaczenie słowa „prokurator” jest wytłumaczone w NVS, s. 58, przyp. 75.

ekonomów i zelatorów⁴⁶, którzy jak najgorliwiej niech się starają wypełnić swe obowiązki z miłości do Boga, dla zasługi posłuszeństwa, by w swoim czasie otrzymali za swą miłość i uczynek niezawodna zapłatę od Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

ROZDZIAŁ VIII

Przystępowanie do sakramentów i ich sprawowanie

1. W każdą niedzielę i w uroczyste święta oraz ilekroć by się to nabożnie podobało przełożonemu, zarówno klerycy, jak i bracia koadiutorzy (służba domowa raz w miesiącu), po uprzedniej spowiedzi sakramentalnej i jakimś pobożnym skupieniu, przystąpią z największą czcią do Komunii świętej. W wystawieniach Najświętszego Sakramentu, co [do których] chcemy, by miały miejsce bardzo rzadko, niech będzie zachowana największa przystojność tak co do ozdób, jak i świateł, podczas gdy przynajmniej jeden [ze współbraci] trwa na ciągłej modlitwie.

2. Kapłani każdego dnia, o ile to będzie dozwolone prawem, niech odprawią ofiarę Mszy świętej według intencji podanej w zakrystii, nie zapominając o zmarłych, zwłaszcza pozbawionych pomocy [ze strony najbliższych], i niech będą świadomi, że na podstawie dekretu papieskiego są im przyznane tylko dwie Msze święte w każdym miesiącu⁴⁷.

Aby zaś ze swej strony godnie wykonywali swe zadanie, niech nigdy nie przystępują do ołtarza ze świadomością jakiegoś grzechu [na sumieniu], nigdy bez najgłębszego skupienia wewnętrznego i dostatecznego przygotowania. Niech będą przykładni, powściągliwi, skromni, pobożni, biegli w rubrykach i obrzędach Kościoła rzymskiego, których powinni przestrzegać. Niech odprawiają Mszę świętą bez pośpiechu ani też nazbyt wolno, lecz

⁴⁶ Ich funkcją było zgłaszanie win współbraci na tzw. kapitule win. Tam jednak, gdzie jest o niej mowa, to zebranie współbraci nie jest tak nazywane ani nie mówi się o zelatorze. Por. *niżej*, rozdz. IX, § 3.

⁴⁷ Nie wiadomo, który dekret papieski ustanowił taką regułę co do intencji Mszy św. Por. S. Sydry, dz. cyt., s. 50: *Prywatne intencje mszalne* (rozdz. VII, b).

czytając wszystko wyraźnie, uważnie i pobożnie, niech nie przeciągają tej służby Bożej ponad pół godziny.

Godziny kanoniczne⁴⁸ niech odmawiają raczej wspólnie niż indywidualnie; niech przykładają się do czytania Pisma Świętego i [dzieł z zakresu] teologii moralnej; niech bez przerwy oddają się modlitwie, aby uczciwością życia i ćwiczeniami pobożności nie tylko Zgromadzenie oświecać, podtrzymywać i być dla niego użytecznymi, lecz [także] być dla całego świętego Kościoła katolickiego co najmniej pomocą duchową.

3. Do tego zaś królewskiego kapłaństwa niech będą wynoszeni przez przełożonego całego Zgromadzenia tylko ci, którzy są wyposażeni w prawdziwe cnoty i w dostateczną wiedzę. Mają oni być święceni na należyty tytuł⁴⁹, w tej intencji, aby kult Boży więcej kwitł między wami i aby pomoc zmarłym, do której jesteście powołani⁵⁰, była okazywana skuteczniej i częściej. Dlatego przełożony niech dobrze pozna i sprawdzi przymioty wszystkich osób [ze] swojego Zgromadzenia, aby skierować każdego na to stanowisko, które mógłby on godnie zajmować, i na ten urząd, który mógłby zbawiennie wykonywać.

4. Byłoby wreszcie rzeczą pożyteczną dla zachowania ducha pokory, aby – na ile to możliwe – kapłani sami zamiatali kościół, czyścili święte naczynia i bieliznę, aby dbali o ozdobę i utrzymanie świątyń i ich sprzętów. Niech nie przekładają siebie pysznie nad innych, których przewyższają godnością, chociaż im się należy od wszystkich najwyższy szacunek ze względu na cześć dla Chrystusa.

Podczas słuchania spowiedzi niech łączą słodycz z roztropnością, ostrożni w badaniu sumień penitentów, a zwłaszcza ludzi prostych; rozważni w wyznaczaniu pokuty, dalecy od zawierania przyjaźni, biegli w rozwiązywaniu wątpliwości i skrupułów, świa-

⁴⁸ Tzn. kościelne modlitwy z Brewiarza

⁴⁹ Por. *wyżej*, „Przedmowa informacyjna”, § 2, na końcu.

⁵⁰ Wskazuje to cel Zgromadzenia Marianów, tak jakby był on jego jedynym celem. Jednakże w NV z 1687 roku nie ma tych słów: „do której jesteście powołani”. Można więc przypuścić, że zostały one tu wstawione przez kard. Colloredo, który być może uważał, iż podkreślenie tego celu jak najbardziej pasuje do statusu prawnego eremitów marianów.

domi kazusów zastrzeżonych dla Stolicy Apostolskiej, biskupów i przełożonych. Niech wiedzą też, że nie należy zawsze i wszystkim udzielać rozgrzeszenia.

Niech zaś wiedzą, że te prawa nie obowiązują pod żadnym absolutnie węzłem grzechu, z wyjątkiem tych tylko zobowiązań, które powodują śluby proste i przysięgi.

ROZDZIAŁ IX Konieczne zebrania

1. Macie się gromadzić wspólnie wszyscy albo niektórzy z następujących powodów. Po pierwsze, co sześć lat dla wyboru albo zatwierdzenia przełożonego całego Zgromadzenia i jego asystentów, jak również przełożonych diecezjalnych, czyli prowincjalnych, mają się zbierać posiadający czynny i bierny głos, po trzech z każdej diecezji czyli prowincji, zwołani do jednego domu piśmie przełożonego zdającego urząd. Tam, po jednym dniu postnych posiłków i po śpiewanej Mszy świętej o Duchu Świętym, mają być zamknięci tak długo, dopóki w tajnym głosowaniu nie wybiorą kogoś godnego i wyróżniającego się rzetelnością, roztropnością, zakonną karnością i wiedzą. Wybranemu za zgodą większości elektorów potwierdzający dokument podpiszą sekretarz i dyskret⁵¹, a wszyscy mają ucałować dłoń wybranego na znak uszanowania i posłuszeństwa. Po dokonaniu wyboru udadzą się do kościoła, aby odśpiewać hymn *Te Deum laudamus* itd.

⁵¹ Słowem „discretus” określano w zakonie franciszkanów radnych przełożonych lub delegatów na kapitułę, którzy przedstawiali na niej *desiderata* reprezentowanych przez nich wspólnot współbraci; por. M. Mayer, art. *Discreto*, w: *Dizionario degli istituti di perfezione*, Roma, III, 715-717. Nie ma pewności, kto to był ów *discretus* u marianów, ale możliwe, że na kapitule był on w jakimś sensie „delegatem” wspólnoty mariańskiej. Przedstawiał on na niej życzenia współbraci i czuwał, by na kapitule były przestrzegane wszystkie proceduralne przepisy; a więc do niego należało też zbieranie, sprawdzanie i liczenie głosów przy głosowaniu indywidualnym, jak to robi obecnie „scrutator” w naszym Zgromadzeniu. Por. *Directorium Marianorum*, Romae 1988, nr 224 i 226.

Jeżeli zostało zauważone, że ktoś wyraźnie ubiega się o urząd, niech będzie ogłoszony jako na zawsze niezdolny do pełnienia wszelkich urzędów.

Następnie niech odbędzie się wybór asystentów i prokuratora generalnego, a także prowincjałów, również w tajnym głosowaniu.

Jeżeli zaś podczas tego zebrania coś zostanie uchwalone, niech to zostanie zapisane w aktach generalnych.

2. Poza tym, co trzy lata odbywać się mają zebrania diecezjalne dla postanowienia jakiegoś dobra albo obalenia zła, i dla [wybrania tych, którzy] mają być wysłani [jako delegaci] na kapitułę generalną, jak to zaznaczono wyżej. Na te zebrania mają się zejść wikariusze miejscowi⁵² z poszczególnych domów wraz ze swymi [tzn. tych domów] członkami mającymi prawo głosu, wybranymi w tajnym głosowaniu.

3. Przełożony miejscowy ma zwołać swoich [podwładnych] dwa razy każdego tygodnia. A więc na pewno w piątek, dla zgładzenia win poprzez wyznaczenie odpowiedniej pokuty⁵³, niech każdy na klęczkach ujawni własne winy szczerze, otwarcie, w duchu pobożności; i nie usprawiedliwiając się, niech przyjmie także z pokorą nałożoną pokutę. A jeżeli zarzuci mu się coś nieprawdziwego, niech nic wówczas nie odpowiada, lecz później, udając się do przełożonego, niech zaświadczy o swojej niewinności (chyba że wołałby niewinnie cierpieć z Chrystusem); kłamca niech będzie nieodwołalnie ukarany karą odwetu⁵⁴.

Z dala zaś od tego znakomitego trybunału miłości niech będzie nienawiść, zazdrość i zbytnia gorliwość. I owszem, w zgłaszaniu cudzych win jest rzeczą chwalebną, o ile nie byłoby niebezpieczeństwa w zwłoce, iść raczej za tą zasadą ewangeliczną: upomnij w cztery oczy, napomnij w towarzystwie drugiego, a wreszcie,

⁵² Czyli przełożeni miejscowi; byli tak nazywani, ponieważ w dokumencie erekcyjnym jest powiedziane, że przełożony Zgromadzenia „będzie miał swych wikariuszy w każdym poszczególnym domu”. Por. *Positio*, s. 398 (Doc. XI, 4, § 10).

⁵³ Mowa jest tu o kapitule win; por. NVS, s. 62, przyp. 80.

⁵⁴ Jest to kara, jaką ponosił oskarżyciel, gdy nie udowodniono winy oskarżonemu. Por. Pwt 19, 18-21; Dn 13, 61-62.

jeżeli się nie opamięta, donieś Kościołowi (por. Mt 18, 15-17). Co zaś dotyczy wad tych, co nie należą do Zgromadzenia, to do tego stopnia uważajcie, że to do was wcale nie należy, że nie sądzicie, byście mieli je ganić, chyba że wydawałoby się wam, że kierujecie się słuszną gorliwością.

4. Po raz drugi przełożony miejscowy niech zbiera swoich [podwładnych] w dni Pańskie, po wiecznym rozmyślaniu, albo w innym odpowiednim czasie, na konferencję duchową, którą wygłosi on sam albo ktoś inny z jego polecenia po łacinie lub w języku ojczystym, mową prostą, jasną, płomienną, dla pobudzenia ducha swoich [podwładnych] do ćwiczenia się w cnotach, do wykorzenia namiętności i do starania się o doskonałość. Albo będzie można czytać jakąś pobożną książkę na ten temat, która by spokojnie, lecz skutecznie zachęcała wszystkich do miłości Boga, pójścia śladami Chrystusa, przestrzegania karności zakonnej i wytrwania w świętej pokucie. Po zakończeniu konferencji niech zostanie wyznaczone jakieś umartwienie lub modlitwa albo inny akt cnoty, który powinien być wprowadzony w czyn przez wszystkich w ciągu tygodnia. Podczas tego samego zebrania przełożony będzie też mógł omówić ze starszymi coś, co dotyczy dobra publicznego, jeżeli tego będą domagać się okoliczności albo konieczność.

5. Wreszcie niechaj wszyscy zbiorą się na powszechnie przyjęty sygnał dzwonu dla wsparcia duszy jakiegoś członka Zgromadzenia odchodzącego z tego życia doczesnego, poprzez pobożne przestrogi, modlitwy i pokorne łzy, by ją polecić Bożej dobroci i miłosierdziu, pomagając po bratersku i ze wszystkich sił, aby ktoś w tej ostatniej walce nie był zagrożony co do swego zbawienia. Przełożony niech postara się rozsądnie o to, aby choremu nie tylko z największą miłością dostarczyć w odpowiednim czasie lekarstw dla wyleczenia, lecz zwłaszcza by go zaopatrzyć w sposoby zabezpieczenia życia wiecznego, którymi są: szczere wyznanie grzechów i wyrzeczenie się ich, wyznanie wiary, opowiedzenie się przeciw podstępom szatańskim, powierzenie swojej duszy w ręce Boga i spowiednika, jak najpobożniejsze przyjęcie Najświętszej Eucharystii i ostatniego namaszczenia, wzywanie

pomocy niebian, doskonała nadzieja i ufność w zasługi naszego Zbawiciela.

6. Przy konającym należy pobożnie odmówić zwyczajne modlitwy Kościoła, jego dusza powinna być gorąco polecona Bogu; ciało zmarłego niech będzie odpowiednio obmyte, złoźnie w ciągu trzech dni pochowane, zgon zaś jak najprędzej ogłoszony w innych domach, aby wszyscy wsparli zmarłego zarówno ofiarą Mszy świętej, jak i modlitwami oraz umartwieniami.

A wy wszyscy, zjednoczeni, błogosławcie miłosiernego Boga w niebiosach, któremu, chociaż niegodnie, służycie na ziemi⁵⁵.

⁵⁵ W NV z 1687 roku na końcu (w podwójnym odstępie od końca tekstu rozdz. IX) są podane słowa: „Soli Deo Honor et Gloria” (‘Jedynie Bogu cześć i chwała’).

BIBLIOGRAFIA

Podstawa tłumaczenia:

Papczyński S., *Norma Vitae et alia Scripta*, ed. K. Krzyżanowski MIC, Varsaviae 2001.

Inne:

Beatificationis et Canonizationis S.D. Stanislai a I.M. Papczyński..., *Positio super Introductione Causae et super Virtutibus*, Romae 1977.

Constitutiones Congregationis Pauperum Matris Dei Scholarum Piarum, w: *Clericorum Regularium Scholarum Piarum I. Constitutiones cum Notis. II. Regulae et Ritus Communes*, [...], s.l. 1768.

Copia Publica Transumpti Processus Ordinariae auctoritate in Curia Posnaniensis. constructi super fama sanctitatis vitae, virtutum et miraculorum Servi Dei Stanislai Papczyński Clericorum Marianorum Institutoris – APost MIC.

Directorium Marianorum, Romae 1988.

Fagnani Prosper, *Commentaria in Secundum Librum Decretalium*, Romae 1661.

Franchis Lauretus De, *Controversiae inter Episcopos et Regulares*, Romae 1656.

Lezana Io. Baptista de, *Summa Quaestionum Regularium* (jest to prawdopodobnie skrót dzieła *Zagadnienia zakonne*), vol. 1, Venetiis 1646.

Papczyński S., *Norma Vitae Religiosae Congregationi B.V. Mariae Sine labe Conceptae Eremitarum Marianorum [...] Proposita et ab Em.mo et Rev.mo Domino D.L. Cardinali Colloredo [...] Correcta*, Romae A.D. 1694-to, Ms. (1694/1698), w: *Positio*, s. 450-483.

Papczyński S., *Scripta Historica*, ed. K. Krzyżanowski, Varsaviae 1999.

Papczyński S., *Templum Dei Mysticum*, ed. K. Krzyżanowski, Varsaviae 1998.

Patrologiae cursus completus. Series Latina, ed. J.P. Migne, Paris 1878–1890.

Rodericus (Rodrigues) Emanuel (Manoel), *Quaestiones Regulares et Canonicae*, Venetiis 1611.

Sydry S., *Organizacja Zgromadzenia Księży Marianów w XVIII w.*, Warszawa 1930.



quodammodo hinc hinc absumptis
P R O D R O M V S
R E G I N Æ A R T I V M

M. No 148
Classis II SIVE *Fr. Ramwaldy*
M. comparavit A. I. B.

I N F O R M A T I O
T Y R O N V M E L O Q V E N T I Æ

A U T H O R E

P. STANISLAO A IESV MARIA
PIARVM SCHOLARVM.

EDITIO QVARTA. C. No 130.



ZWIASTUN KRÓLOWEJ SZTUK

czyli kształcenie adeptów
kunsztownego przemawiania,
autorstwa Stanisława od Jezusa i Maryi
ze Szkół Pobożnych

przetłumaczył i przypisami opatrzył
Bogdan Kupis

WPROWADZENIE DO *Zwiastuna królowej sztuk*

Dzieło i okoliczności pierwszych wydań

Zwiastun królowej sztuk, czyli kształcenie adeptów kunsztownego przemawiania (PRA), którego tytuł oryginalny brzmi: *Prodromus Reginae Artium sive Informatio Tyronum Eloquentiae*, jest podręcznikiem do retoryki napisanym przez o. Stanisława Papczyńskiego po łacinie¹.

Zwiastun królowej sztuk po raz pierwszy został wydany drukiem w roku 1663 w Warszawie w drukarni królewskiego drukarza Eler-ta. Tam też były drukowane dwa kolejne wydania: w 1664 i w 1665 roku. Trzecie wydanie, które do dziś się nie zachowało, ukazało się jednak pod zmienionym tytułem: *Prodromus Rhetoricus sive Institutiones Rhetoricae*. Z przedmowy Autora do czwartego wydania wiemy, że trzecie wydanie *Zwiastuna* wzbudziło dużą kontrowersję, prawdopodobnie z powodu krytyki *liberum veto*. Wskutek tej „burzy”, przygotowując tekst PRA do czwartego wydania, o. Papczyński musiał poczynić pewne zmiany. Pod koniec 1669 roku poprawiony tekst przedstawił drukarzowi królewskiemu w Krakowie. Była to Drukarnia Baltazara Smieszkwica. Należy zaznaczyć, że wydanie czwarte PRA nie podaje roku druku. Wiadomo jednak, że we wrześniu 1669 roku o. Papczyński udał się do Krakowa, aby na miejscu osobiście dopilnować tego właśnie wydania. Przystawia się w nim jako pijar, stąd należy przypuszczać, że druk PRA musiał nastąpić przed jego wystąpieniem ze Szkół Pijarskich dnia 11 grudnia 1670 roku. W autentyczność autorstwa o. Pap-

¹ W opracowaniu uwzględniono i wykorzystano tłumaczenia i badania przeprowadzone przez Bogdana Kupisa i zawarte m.in. w monografii pt. *Niedoceniony podręcznik retoryki Stanisława Papczyńskiego (1631–1701)*, Warszawa–Lublin 2006, oraz Kazimierza Krzyżanowskiego MIC, zamieszczone we *Wstępie* do krytycznego wydania PRA.

czyńskiego tak co do samego dzieła, jak i kolejnych jego czterech wydań, nie można wątpić. Jest on wskazany jako autor PRA, wymieniony w samym dziele z nazwiska: Papczyński (Stanisław od Jezusa i Maryi), jak również poświadczają to inne źródła, m.in. pijarskie, a później mariańskie. Nadto jego autorstwo potwierdzają udokumentowane fakty, iż jako autor był obecny w miejscu drukowania dzieła i miał staranie o wierność tekstowi, co dotyczy zarówno wydań w Warszawie, jak również w Krakowie.

Tytuł dzieła, w którym Autor posłużył się słowem pochodzenia greckiego: *prodromus* (od czasownika *prodromeuein*, tj. 'służyć w zwiadzie konnym'; rzecz. – *pródromos*, czyli 'biegnący przed, przybywający wpierw', ale też: 'przybywający jako pierwszy; zwiastun'; rzecz. *pródromos* można uznać za odpowiednik łac. *praecursor* 'poprzednik, zwiastun', słowem, ktoś, kto zapowiada coś innego), wskazuje, iż o. Papczyński miał na myśli napisaną przez siebie retorykę w sześciu księgach pt. *Królowa sztuk* (*Regina artium*). PRA miał być *zwiastunem* tego właśnie dzieła. Wiadomo bowiem, że o. Papczyński nauczając retoryki w kolegiach pijarskich, już w roku 1658 dla potrzeb dydaktycznych opracował w głównych zarysach obszerny podręcznik retoryki pod takim właśnie tytułem i niektóre jego fragmenty zawarł w PRA. *Prodromus reginae artium* jest w zasadzie skróconym wydaniem *Reginae artium*, na co wskazuje sam Papczyński w PRA, aczkolwiek dziś nie możemy tego zweryfikować, ponieważ *Regina artium* nigdy nie była wydana drukiem, manuskrypt zaś zaginął. Jego istnienie potwierdza jednak dokumentacja procesu beatyfikacyjnego o. Papczyńskiego, z której dowiadujemy się, że w 1773 roku przekazano do Rzymu dwie księgi *Regina artium*.

Źródła przekładu *Zwiastuna królowej sztuk*

Niniejszy przekład oparto na podstawie starodruków trzech wydań PRA:

1. *Prodromus Reginae Artium, sive Informatio Tyronum Eloquentiae* authore Stanislao a Jesu Maria ex Scholis Piis, editio prima, Varsaviae 1663; egz. Ossolineum, sygn. XVII-6741-II.

2. *Prodromus Reginae Artium, sive Informatio Tyronum Eloquentiae* authore Stanislao a Jesu Maria ex Scholis Piis, editio II auctior, Varsaviae 1664; egz. KUL, sygn. XVII 339.

3. *Prodromus Reginae Artium, sive Informatio Tyronum Eloquentiae* authore Stanislao a Jesu Maria Piarum Scholarum, editio quarta, Cracoviae [b.d.]; egz. Ossolineum, sygn. XVII-372-II².

W przekładzie tym, zawierającym trzy wydania w jednym, można prześledzić zmiany, jakie Autor z własnej woli lub wbrew sobie, wprowadzał do kolejnych wydań swego dzieła. Wydanie I zawiera 204 strony (właściwie 206 stron na skutek błędnego oznaczenia niektórych stron). Dodatek (*Appendix*) zaczyna się od strony 191 (właściwie 193). Uzupełnienie (*Corollarium*) zajmuje 24 strony liczone od nowa. A zatem I wydanie liczy 206 + 24 + faktycznie 8 stron nlb., co w sumie daje 238 stron. Wydanie II, poszerzone m. in. o dwa dodatkowe ćwiczenia w *Dodatku*, obejmuje 6 stron nlb. + 230 (właściwie 232) stron tekstu zasadniczego + 24 strony *Uzupełnienia*, czyli w sumie 262 strony. Wydanie IV ma nowy skład i zostało rozszerzone o jeszcze jedno ćwiczenie. Zawiera 4 strony nlb. + 194 strony tekstu zasadniczego (mylna

² Warto zauważyć w tym miejscu, że Stanisław Estreicher (t. XXIV, s. 54) nie zna II wydania *Prodromusa* z 1664. Wymienia wyd. I z 1663, a po nim bezpośrednio wydanie IV bez roku wydania. Od Szymona Bielskiego, *Vita et scripta...* 1812, s. 210, dowiedział się o istnieniu wydania III pod zmienionym tytułem *Prodromus rethoricus sive institutiones rhetoricae...* Varsaviae 1665. Wszystkie te wydania ukazały się w tzw. 8-ce, tj. w formacie 8 x 13 cm. Marian Plezia (*Dookoła reformy szkolnej St. Konarskiego...*, Lublin 1953, s. 23) wymienia *Prodromus Reginae Artium, sive Informatio Tyronum Eloquentiae* „(Warszawa 1663, ^{2,3} nieznane, ⁴ Kraków b.d.)”; tzn., że nie znał miejsca i daty II wydania oraz nie wiedział, że wydanie III ukazało się pod zmienionym tytułem. Zbigniew Rynduch (*Nauka o stylach w retorykach polskich XVII wieku*, Gdańsk 1967) wymienia II wydanie *Prodromusa* (Ossol., sygn. XVII-37-II). Eugenija Ulčainaitė (*Teoria retoryczna w Polsce i na Litwie w XVII wieku. Próba rekonstrukcji schematu retorycznego*, Zakł. Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1984) wymienia I wydanie *Prodromusa* z 1663 roku. Mirosław Korolko (*Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, wyd. II, rozszerzone, Warszawa 1998) wymienia I wydanie *Prodromusa*. Jakub Zdzisław Lichański (*Retoryka od średniowiecza do baroku. Teoria i praktyka*, Warszawa 1992, s. 92) wymienia I wydanie *Prodromusa*. Kazimierz Krzyżanowski MIC, wydawca wszystkich łańskich dzieł Papczyńskiego w latach 1998–2001, przygotowując edycję *Prodromusa*, oparł się na IV wydaniu, ale włączył też wyjątki tekstu z wydania I i II.

paginacja stron 133-144, potem paginacja właściwa) + *Appendix* z nową paginacją (s. 1-40) oraz *Corollarium* (cd. tej nowej paginacji, s. 41-65). Na ostatniej stronie *Corollarium* zamieszczono Erratę (24 błędy drukarskie w tekście zasadniczym i 7 błędów w *Dodatku*). W *Corollarium* od s. 55 mylna paginacja; liczy ono sobie naprawdę 64 strony. A zatem na całość IV wydania składają się: 4 strony nlb. + 194 strony tekstu zasadniczego + 64 strony *Dodatku* i *Uzupelnienia*. Całość IV wydania liczy 262 strony.

Opis kolejnych wydań PRA

Karta tytułowa I wydania to całostronicowa rycina odbita z płyty metalowej (miedziorytu lub stalorytu), czyli sztych przedstawiający Merkurego (gr. *Hermes*) jako boga wymowy (gr. *Hermes Logios*), trzymającego w ręce *kerykeion* (łac. *caduceus* 'kaduceusz'), tj. laskę herolda, oplecioną dwoma węzami (oznaka jego władzy i zarazem laska pokoju, którą godził zwaśnione strony), oraz tarczę w kształcie muszli z napisem: „Zwiastun królowej sztuk, czyli kształcenie adeptów kunsztownego przemawiania, autorstwa Stanisława od Jezusa i Maryi, zakonnika Szkół Pobożnych. Wydanie I”.

W prawym górnym rogu ryciny znajduje się emblemat: tarcza słoneczna z promieniami, a pośrodku tarczy inicjał M, tzn. Maryja, nad nim korona i krzyż, a pod nim skrót: MP ΘY, tj. *Meter Theou*, tzn. Matka Boża. W prawym dolnym rogu ryciny znajduje się kwiat (dwa kielichy rozwiniętego kwiatu z widocznymi pręcikami) z czterema długimi liśćmi, sięgający kolan Merkurego. Pod obramowaniem ryciny pięknie wykaligrafowany autograf o. Stanisława Papczyńskiego: „Jaśnie Wielmożnemu³ Panu, panu Janowi, baronowi na Horodyszczu itd. Pogroszewskiemu ofiarowuje w darze uniżony autor. 1664”.

Na stronie tytułowej I wydania czytamy: „Zwiastun królowej sztuk, czyli kształcenie adeptów kunsztownego przemawiania, autorstwa Stanisława od Jezusa i Maryi ze Szkół Pobożnych.

³ Dosł.: „dobrodziejowi, dobroczyńcy”.

Za pozwoleniem przełożonych. Wydanie pierwsze. Warszawa, u wdowy i spadkobierców Piotra Elerta, drukarza Jego Królewskiego Majestatu. 1663.”

Na następnej, 8 nlb. stronie I wydania, a także w wydaniu II znajdują się wypowiedzi Kasjana, Grzegorza Wielkiego, Ludwika Bourbona o wymowie. Oto one: „Krasomówcą jest ten, kto potrafi o rzeczach błahych wygłaszać mowy w sposób prosty, bezpretensjonalny, o rzeczach średniej wagi w sposób umiarkowany, o rzeczach wzniosłych w sposób podniosły, uroczysty. Krasomówcą jest ten, kto potrafi znakomicie przygotować materiał dowodowy mowy, wygłosić ją w stosowny sposób, rozplanować przejrzyście i ozdabiać różnymi figurami retorycznymi” (Kasjan⁴). „Ten osiągnie prawdziwą biegłość w wygłaszaniu pięknych mów, kto otworzy serce swoje na przyswojenie sobie zasad właściwego postępowania, a sumienie nie będzie mu zakłócać toku mowy, jeśli wypowiedź jego będą poprzedzały czyny” (Grzegorz Wielki⁵). „Władza u ludzi opiera się na rozumie i na wymowie. Samym rozumem nie da się rządzić narodami, wymowa na to nie zasługuje. Dopiero jedno i drugie pozwala panującemu uporać się z problemem władzy. Między jednym a drugim różnica jest tylko taka, że to, co w przypadku jednych da się osiągnąć

⁴ Jan Kasjan (*Joannes Cassianus*) (ok. 360–435), pisarz łaciński, teoretyk i organizator życia zakonnego, urodził się prawdopodobnie w rzymskiej prowincji Scythia Minor (dzisiejsza: Dobruża) lub w Prowansji. Por. J. M. Szymusiak, *Patrologia, zagadnienia wybrane*, KUL, Lublin 1971, s. 588–590; M. Daniluk, P. Paciorek, *Jan Kasjan*, w: EK, t. VII, kol. 799–801. Około 382 roku wstąpił do klasztoru w Betlejem. Działał najpierw w Palestynie i Egipcie. Jan Chryzostom wyświęcił go na diakona w Konstantynopolu. Święcenia kapłańskie otrzymał w Rzymie, a po dziesięciu latach (ok. 415) założył w Massalii (dzisiejsza: Marsylia) klasztor męski i klasztor żeński. Jest autorem kilku dzieł ascetycznych (m.in. *De institutis coenobiorum et de octo principalium vitiorum remediis*, tzn. *Ustawy życia mnichów oraz leczenie ośmiu głównych grzechów*), których treść podawał słuchaczom także w formie konferencji. Z tej racji można by przypuszczać, że zajmował się także wymową jako taką i że w jego pismach Papczyński znalazł cytowaną przez siebie wypowiedź.

⁵ W wydaniu I, II i IV tę wypowiedź autor przypisuje papieżowi Grzegorzowi Wielkiemu (ok. 540–604; papież od 590), który był wybitnym moralistą, katechistą, homilem i liturgistą. Pozostawił po sobie bogatą spuściznę literacką.

rozumem⁶, innym trzeba narzucić z pomocą umiejętności przemawiania” (Ludwik Bourbon⁷).

Na 10 nlb. stronie wydania I oraz odpowiednio w wydaniu II znajduje się zgoda na drukowanie wydana przez Jakuba od św. Barbary, zastępcę przełożonego prowincjalnego z dnia 30 sierpnia 1663 roku, i cenzora Mateusza Jagodowicza, kanonika i oficjała generalnego warszawskiego. Jej pełny tekst brzmi:

„Zgoda (*facultas*). Jakub od św. Barbary, zastępca przełożonego prowincji polskiej⁸ Zgromadzenia Kleryków [Regularnych] Ubogich Matki Bożej Szkół Pobożnych. Na mocy władzy udzielonej mi przez Przełożonego generalnego, Przewielebnego o. Kamila od św. Hieronima, wyrażam zgodę na przekazanie do druku książki pt. *Zwiastun królowej sztuk*, napisanej przez kapłana naszego zgromadzenia i zachwalanej przez kilku naszych ojców, którym zlecono [wydanie opinii o niej]. Za rzetelność ich opinii własnym podpisem ręczę i pieczęcią mego urzędu opatruję. Warszawa, 30 sierpnia 1663 roku. Jakub od św. Barbary, zastępca przełożonego prowincjalnego” (podpis własnoręczny).

„Zgoda (*approbatio*) Wielmożnego i Przewielebnego Pana, pana Mateusza Jagodowicza I.V.D., protonotariusza apostolskiego, kanonika płockiego, warszawskiego, pułtuskiego, wikariusza do spraw życia wewnętrznego, oficjała [wikariusza] generalnego warszawskiego i na całe księstwo mazowieckie, sekretarza świętego majestatu królewskiego króla i królowej Polski i Szwecji, urzędującego cenzora książ. Książkę pt. *Zwiastun królowej sztuk*, napisaną przez zakonnika o. Stanisława od Jezusa i Maryi, kapłana [ze zgromadzenia] Matki Bożej Szkół Pobożnych, nie zawierającej w sobie nic, co by było przeciwne prawowitej wie-

⁶ Tzn. argumentem rozumowym.

⁷ Ludwik Bourbon to Ludwik II książę Condé, zwany *le Grand Condé*, pożegnany słynną mową pogrzebową Bossueta. Bratem jego był Armand, książę Conti albo Conty (1629–1668), ożeniony z siostrzenicą kardynała Mazarina. Zamieszczona w wydaniu I, II i IV wypowiedź na temat wymowy ma pochodzić z listu Ludwika do jego brata Armanda.

⁸ Erygowana w 1662 roku.

rze i dobrym obyczajom, przeczytałem i uznałem, że dla dobra studiującej młodzieży należy ją przekazać do druku, na co daję urzędową zgodę. Mateusz Jagodowicz I.V.D., kanonik i oficjał generalny warszawski” (podpis własnoręczny).

Wydanie I było zadedykowane „Jaśnie wielmożnemu panu Antoniemu de Lumbres”, ambasadorowi Francji w Polsce⁹. Nie wiadomo jednak, czy zadedykowany francuskiemu dyplomacie¹⁰ egzemplarz PRA na pewno dotarł do Francji i trafił w ręce

⁹ Papczyński zdawał sobie sprawę z rzeczywistej wartości swego dzieła i liczył na zainteresowanie nim zagranicą. W XVII wieku uchodziło za rzecz zwykłą, że dzieła polskich mistrzów wymowy miały po kilka wydań również na Zachodzie, np. Kazimierz Kojalowicz, autor *Institutionum rhetoricarum*, pars I-II, Wilno 1641–1643, miał kilka wydań w Antwerpii i Kolonii; dzieło jezuita Michała Radaua z Braniewa, *Orator extemporaneus*, wydał w 1650 roku w Amsterdamie pod własnym nazwiskiem niejaki Georg Becher z Elbląga; w 1655 roku uczeń Radaua, Adam Motkowski, wykrył plagiat Bechera i przyznał się do wielu wznowień już pod właściwym nazwiskiem autora w Polsce, Holandii, Niemczech, Czechach, Italii, Anglii. Papczyński musiał o tym wiedzieć i to ośmieliło go do tego, by starać się o poparcie ambasadora w ewentualnym wydaniu PRA we Francji. Liczył na to, że de Lumbres ofiarowany sobie dar przyjmie życzliwie i zabierze go ze sobą do domu oraz zainteresuje nim elitę kulturalną Francji. Warto przeprowadzić kwerendę w bibliotekach francuskich i zbadać, czy do którejś z nich nie trafił egzemplarz wywieziony z Polski przez ambasadora Antoniego de Lumbres’a, pochodzącego na pewno z Lumbres, głównej miejscowości kantonu Pas-de-Calais, okręgu Saint-Omer. A może znajduje się nadal w rodzinnych zbiorach spadkobierców pana na Herbinghen, Loz i La Clay (prawdopodobnie Clay-Sonilly, główne miasto kantonu Seine-et-Marne, okręgu Meaux). Na tym egzemplarzu była zapewne odręczna dedykacja pióra samego Autora.

¹⁰ Nasuwa się pytanie, kiedy Autor mógł zetknąć się osobiście z Antonim de Lumbres’em? Nie jest wykluczone, że już w latach 1660–1662, kiedy przeniesiony do Rzeszowa, objął stanowisko kaznodziei i nauczyciela retoryki. To tu zetknął się z rodem Lubomirskich jako nauczyciel Hieronima Augustyna (ur. ok. 1647) i Aleksandra Michała (ur. 1643/46). Do spotkania z ambasadorem Antonim de Lumbres’em mogło więc dojść w rezydencji rzeszowskiej Lubomirskich podczas jakiejś rodzinnej uroczystości. Ambasadorowie Francji bywali już dużo wcześniej w rezydencjach Lubomirskich w Wiśniczu, Rzeszowie, a może i w Lubowli. Najprawdopodobniej jednak do spotkania Papczyńskiego z ambasadorem de Lumbres’em doszło dopiero w 1663 roku, a więc w roku I wydania *Prodromusa*, kiedy to o. Stanisław Papczyński przeniesiony do Warszawy, został spowiednikiem, kaznodzieją i nauczycielem młodzieży pijarskiej (*confessarius, concionator et nostrorum magister*). Antoni de Lumbres mógł słuchać Jego łacińskich kazań, jak również – obok biskupa płockiego Jana Gembickiego i innych znanych osób, takich jak ówczesny wielki chorąży koronny, senator i hetman wielki koronny

osób zainteresowanych teorią wymowy. Wiadomo natomiast, że PRA trafił do Włoch, do pijara o. Karola od św. Antoniego, bratanka papieża Aleksandra VII. Dzieło zostało przyjęte z uznaniem, wzbudziło zasłużony podziw i doczekało się podziękowania w postaci epigramatu zamieszczonego później w zbiorze pt. *Musae Ancomitanae sive Epigrammaton libri quattuor*, Romae 1674, s. 245. Łaciński tekst epigramatu przytacza Kazimierz Krzyżanowski w: *Stanislaus a Jesu Maria Papczyński, O. Imm. Conc. (1631-1701), magister studii perfectionis*, Romae 1963.

Po dedykacji Papczyński zamieszcza *Przedmowę (Candido Lectori)*, jednakową do I, jak i do II wydania.

Wydanie II zadedykowane Hieronimowi [Augustynowi] i Aleksandrowi [Michałowi] Lubomirskiemu zatytułowane jest następująco:

„Zwiastun królowej sztuk, czyli kształcenie adeptów kunsztownego przemawiania, autorstwa Stanisława od Jezusa i Maryi ze Szkół Pobożnych. Za pozwoleniem przełożonych. Wydanie II poszerzone. Warszawa, u wdowy i spadkobierców Piotra Elerta, drukarza Jego Królewskiego Majestatu. 1664”.

Obydwa wydania opatrzone są również specjalną dedykacją Matce Bożej.

Z kolei na stronie tytułowej wydania IV znajduje się tytuł:

„Zwiastun królowej sztuk, czyli kształcenie adeptów kunsztownego przemawiania, autorstwa o. Stanisława od Jezusa i Maryi ze Szkół Pobożnych. Wydanie czwarte, Cracoviae, w drukarni Baltazara Smieszkwica, [drukarza] Jego Królewskiego Majestatu. Za pozwoleniem przełożonych”.

Jan Sobieski czy nuncjusz apostolski Antonio Pignatelli, późniejszy papież Innocenty XII – mógł być jego penitentem. De Lumbres pośredniczył w rokowaniach polsko-szwedzkich od stycznia 1660 roku i przyczynił się do zawarcia traktatu pokojowego w Oliwie (3 maja 1660), kończącego drugą wojnę północną.

Tam również podane są wypowiedzi trzech autorów, to jest Grzegorza Wielkiego i Ludwika Bourbona (wypowiedź przypisaną uprzednio Kasjanowi, w wydaniu IV przypisuje Kasjodorowi¹¹), na temat wymowy, przytoczone w wydaniu I i II. Nadto Papczyński dodaje wypowiedź Izydora z Peluzjum¹²: „Krasomówcą (*eloquens*) nazwałbym tego, kto w jasnej [klarownej] mowie potrafi przedstawić to, co ogarnia umysłem, a nie tego, kto choćby nie wiem jak uczonymi i wyszukanymi słowami zaciemnia nawet to, co oczywiste i przejrzyste. Pierwszy, choćby coś było niejasne, potrafi [właściwie] naświetlić, drugi nawet to, co dla wszystkich jest oczywiste, jak najbardziej zaciemni. Z tego powodu ów pierwszy jako ten, który pragnie wszystkim przyjść z pomocą, jest obsypywany najwyższymi pochwałami, drugi natomiast, zżerany żądzą własnej chwały, nie może liczyć na szacunek i nagrodę” (księga III, list 46).

Wydanie IV zawiera również Przedmowę Autora (*Amice Lector*) i podobnie jak poprzednie wydania, zadedykowane jest także Matce Bożej.

Znaczenie PRA

Pisząc podręcznik retoryki, Papczyński korzystał z pism wielu autorów. W przedmowie do wydania I i II wskazuje na następujących: Cycerona, Arystotelesa, Kwintyliana, Georgiusa

¹¹ Magnus Aurelius Cassiodorus Senator, ok. 480–570, kwesor, minister, dożywni patrycjusz i konsul Rzymu, a następnie mnich i opat założonego przez siebie klasztoru, autor dzieł historycznych (o Gotach), egzegetycznych i o charakterze encyklopedycznym, m. in. *Institutiones divinarum et saecularium litterarum* (w dwóch księgach), czyli *Kształcenie w naukach teologicznych i świeckich*, m. in. o zakresie nauczania w czasie *trivium* (a wtedy nauczano retoryki) i *quadrivium*.

¹² Izydor z Peluzjum (ok. 370 – ok. 435), adwokat urodzony w Aleksandrii, później prawdopodobnie uczeń Jana Chryzostoma w Antiochii, następnie mnich i opat klasztoru niedaleko Peluzjum w Egipcie. Zacytowana przez Papczyńskiego jego wypowiedź na temat wymowy pochodzi z 46. listu z księgi trzeciej (w sumie napisał 2012 listów zebranych w pięciu księgach).

Trapezuntiusa¹³, Caussinusa, [Cypriana] Soareza, Lauxminusa. Kupis wylicza także m.in. Radaua, Kojalowicza, być może także Sarbiewskiego, którego wszak sam Papczyński cytuje w PRA jako „sarmackiego poetę”. Jak ceniony był PRA, wskazuje choćby fakt trzykrotnego wznawiania go w ciągu kilku lat oraz to, iż przynajmniej do XIX wieku uczyli się z niego retoryki nowicjusze pijarscy pierwszego i drugiego roku; wspomina o nim także Stanisław Konarski¹⁴. Warto jednak odnotować, że chociaż jest to podręcznik retoryki, Papczyński uwzględnia w nim bieżącą sytuację Rzeczypospolitej XVII wieku i dąży do wpływania na bieg wydarzeń poprzez kształtowanie umysłów studentów. Dzięki temu, pomimo – jak się może niekiedy wydawać – uciążliwych form retorycznych, można odkryć osobiste poglądy Autora odnoszące się do wielu zagadnień życia społecznego, politycznego czy religijnego tego czasu. Z pewnością niektóre z nich są dziś nieco przestarzałe lub przesadnie moralizatorskie, jak choćby „Schematy dowodzenia przeciw tancerzom”. Inne, pogłębione refleksją teologiczną (np. „Wyjaśnienie znaczenia słowa *amen*”, „Pochwała Bogarodzicy Dziewicy Maryi”) lub też zawierające trzeźwą ocenę sytuacji społeczno-politycznej Rzeczypospolitej XVII wieku (zwłaszcza: „Uzasadnienie [złotej] wolności polskiej” i „Podważenie [złotej] wolności polskiej”), warte są bliższej uwagi. Przemyslenia tam zawarte wydają się być ciągle aktualne i bliskie również współczesnemu człowiekowi.

Wypada tu jeszcze dodać kilka uwag na temat samego przekładu PRA. Układ przetłumaczonego tekstu nieco odbiega od łacińskiego oryginału. Dla większej przejrzystości i czytelności tego XVII-wiecznego dzieła wydało się konieczne wprowadzenie pewnych zmian zgodnych z normami współczesnego edytorstwa i czytelnictwa. I tak, zawsze z wielką dbałością o zachowanie intencji Autora i przekazywanych przezeń treści, w wielu

¹³ Tj. Jerzego z Trapezuntu, renesansowego retora, filologa, wydawcy m.in. pism Cyceron, autora *Rhetorica. Libri V.*

¹⁴ Por. A. Pitala Sch.P., *Pijarskie zakłady kształcenia nauczycieli w dawnej Polsce – profesoria*, w: *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII – XIX wieku*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Warszawa – Kraków 1993, s. 395.

miejscach wprowadzono dodatkowy podział na akapity, oddzielające kolejne wątki, wypunktowanie niektórych tematów i elementów treści, które w wydaniach oryginalnych są wymienione w ciągu, marginalia, czyli podtytuły, na wzór dawnych druków, ułatwiające poruszanie się po szczegółowych tematach retoryki, oraz niezbędne wyjaśnienia tekstu, umieszczone w nawiasach kwadratowych. Całość została opatrzona licznymi przypisami i notami bibliograficznymi w celu przybliżenia współczesnemu czytelnikowi w końcu już nie tak żywej pamięci zarówno o okolicznościach historycznych powstawania dzieła o. Papczyńskiego, jak i całego klimatu kulturalnego i literackiego ówczesnego świata, do którego się odwołuje.

*oprac. Andrzej Pakuła MIC
i Iwona Wesółowska*

DEDYKACJE I PRZEDMOWY

[WYDANIE I:]

Ofiarowanie dzieła Matce Bożej

„Wielkiej Największego Boga Matce Świętej, Dziewicy mającej dar pięknego wysławiania się, Królowej nieba i ziemi, Nauczycielce sobie właściwych sztuk, Maryi – ten *Zwiastun królowej sztuk* daje, ofiarowuje, dedykuje oddany Jej mocą ślubu ubożuchny prostaczek Stanisław. Naucz [nas], o Przczysta Rodzicielko mądrości, jak mamy właściwie postępować i jak pięknie przemawiać”.

Dedykacja

„Jaśnie Wielmożnemu panu Antoniemu de Lumbres, panu na Herbinghen, Loz i La Claye, chrześcijańskiemu księciu, kawalerowi orderu królewskiego i ambasadorowi jego królewskiej mości w Polsce, prawdziwego szczęścia tu na ziemi i w niebie [życzy Autor]. Zwracając się do ciebie, Waszmość Panie, z tym darem retora, poświęcam i ofiarowuję ten *Zwiastun królowej sztuk* ambasadorowi niezwyciężonego króla Francji, [prawdziwemu] Merkuriuszowi nad Merkuriuszami. Dziełko to nie rości sobie pretensji do uczoneści, jednakże ma odwagę zaprezentować się przed obliczem tak uczonego człowieka, a to dlatego, że im słabsi klienci¹, tym możniejszego patrona potrzebują. Zdaję sobie sprawę z tego, że dla ciebie, Waszmość Panie, odpowiedniejszy byłby dar nie tylko dużo większy, ale i doskonalszy. Bo czy jest ktoś – niech mi będzie wolno oschłość mojego stylu złagodzić płynnością stylu Cycerona – kto by cię przewyższał pochodzeniem, rzetelnością, zapalem do wytrwałego uprawiania

¹ Tj. ludzie pozostający pod opieką jakiegoś możnego pana.

sztuk i dyscyplin naukowych, nieskazitelną obyczajów czy też innymi przymiotami zasługującymi na pochwałę²? Pocho- dzisz z rodu bardzo starego i sławnego. Prowadzisz taki tryb ży- cia, który predysponuje cię do objęcia i zaszczyca stanowiskiem doradcy i ambasadora chrześcijańskiego króla. Wykształcenie masz takie, jakiego wielu chciałoby sobie życzyć, a jakie niewielu tylko posiada. W ogóle nie brak ci niczego z tych przymiotów, które pewien moralista chciałby widzieć we francuskim księciu: «Na to jedno kładą nacisk królowie Francji, a mianowicie na to, aby urzędy i stanowiska, godność ambasadorów powierzać tym, co do których są przekonani, iż odznaczają się nienaganną mo- ralnością, wieloma zaletami ducha, są wykształceni i dobrze się prezentują; to ich roztropności powierzają całość spraw, w nich pokładają cały majestat królestwa». Nie popełnił żadnego błędu jego wysokość król, powierzając tobie, Waszmość Panie, urzę- dy i stanowiska, bo znalazł w tobie te wszystkie przymioty, jakie powinny cechować kogoś, kto został powołany do reprezento- wania majestatu królewskiego i godności króla. Ale panegiryki na twą cześć pisać będą potomni, zwłaszcza ci, którym drogie są korzyści trwałego pokoju. Mnie wypada chwalić cię tym bar- dziej, im łaskawiej dar mój zostanie przyjęty. Nie zrobiłbym tego, gdybym nie dostrzegł w tobie bohatera, dla którego nic nie jest niemiłe, nic małe, nic mało warte. Pewny twej życzliwości ofia- rowuję i dedykuję ci wody zaczerpnięte z oceanu sztuki wymowy nie po to, bym kiedykolwiek zdołał ugasić pragnienie człowieka przepelnionego morzem wiedzy, lecz po to, by pokazać całemu światu, że przyjmując ten dar, okazujesz wobec mnie tak wielką swą przyjaźń i życzliwość, jak ja moją zuchwałość i lekkomyśl- ność, decydując się na złożenie ci tego daru. Jeśli zatem dar mój spotka to szczęście, że postanowisz zabrać go ze sobą do swojej ojczyzny, to czy nie mógłbym słusznie tylko temu przyklasnąć, kiedy moja skromna [książka] *Zwiastun królowej sztuki* towarzy- szyć będzie ambasadorowi wielkiego królestwa?”

² Por. Cyceron, *Pro M. Marcello* 1, 4.

Przedmowa (identyczna dla wyd. I i II)

„*Królową sztuk* – tak za najwymowniejszym Wernuleuszem nazwałem sztukę wymowy – przedstawiłem w sześciu księgach. W ten sposób w niewielkich rozmiarach zamknąłem niezmierny ocean wymowy. Ze skrótu tego dzieła, dokonanego ze względu na młode umysły³ wymagające użyźnienia, powstały te oto źródelka, które wypadało nazwać *Zwiasunem królowej sztuk*. Jeśli zatem, życzliwy Czytelniku, odniesiesz się przychylnie do tego dziełka, wkrótce doczekasz się wydania samej *Królowej sztuk*. Przyznaję, że w obecnym dziełku nie ma nic takiego, co by przedstawiało jakąś niezwykłą wartość, i dlatego nie przewiduję, aby spotkało się ono z dużym uznaniem ze strony ludzi wykształconych. Liczę jednak przede wszystkim na uczniów sztuki wymowy, nie na nauczycieli. Postanowiłem za pomocą nielicznych przepisów ukształtować umysły uczniów, im zatem je przekazuję, poświęcam i polecam, aby je wertowali chętnie i dokładnie się ich wyuczylili na pamięć. Jeśli dziwi cię, [życzliwy Czytelniku], że śmiałem stanąć w długim szeregu nauczycieli wymowy, to mam na swoje usprawiedliwienie to, że nie wszyscy retorzy jednako się podobają i odpowiadają wszystkim. Podobnie jak przygotowuje się wielką ilość broni nie tylko z samej konieczności, ale i odpowiednio do zaistniałej sytuacji, tak też jest i z książkami. Podobnie jakiś miecz uchodzi za najlepszy, ale nie wszystkim może on odpowiadać i dlatego należy wybierać miecz odpowiedni dla tego, który ma się nim posługiwać. Czyż może okazać się ktoś lepszy od Cyclerona, Arystotelesa, Kwintyliana, Georgiusa Trapezuntiusa, Caussinusa, [Cypriana] Soareza, Lauxminusa i pozostałych trzystu teoretyków wymowy? Niemniej jednak jednym bardziej się podoba, bardziej odpowiada i bardziej przypada do gustu Tuliusz⁴, innym Caussinus, niektórym Kwintylian, niektórym innym Lauxminus; jedni wolą greckich, a jeszcze inni łacińskich mistrzów wymowy. Zresztą to, czegokolwiek byś szukał u innych autorów, znajdziesz w naszej retoryce, *Królowej sztuk*

³ Tzn. adeptów sztuki wymowy.

⁴ Tj. Cycleron.

wyzwolonych, a w niniejszym *Zwiastunie* też na to natrafisz. Obejmuje on bowiem całą problematykę sztuki wymowy, jest łatwy w odbiorze, dużo w nim przepisów i przykładów nie tyle niezwykłych, ile zrozumiałych (*clari*). Dlatego spodziewam się, że dziełko to będzie pożyteczne dla uczniów, a tobie, życzliwy Czytelniku, z pewnością się spodoba”.

[WYDANIE II:]

Dedykacja

„Jaśnie wielmożnym panom Hieronimowi [Augustynowi]⁵, opatowi tynieckiemu, oraz Aleksandrowi [Michałowi]⁶, staroście perejaśławskiemu i sądeckiemu, panom na Wiśniczu i Jarosła-

⁵ Hieronim Augustyn Lubomirski (ok. 1647–1706), trzeci syn Jerzego Sebastiana i Konstancji z domu Ligeza, córki Mikołaja Spytka, po ojcu dziedzic Wiśnicza i Jarosławia (*comes in Wisnicz et Jaroslaw* – jak go tytułuje Papczyński w dedykacji do II wydania *Prodromusa*), a po matce – Rzeszowa. Urodzony w Rzeszowie, kształcił się początkowo w domu, a od 1658 roku w miejscowym kolegium pijarów, gdzie wraz z bratem Aleksandrem Michałem był uczniem klasy retoryki prowadzonej przez o. St. Papczyńskiego. Już w 1660 roku, kiedy syn miał dopiero 13 lat, ojciec postarał się mu o zyskowną godność opata komendatoryjnego benedyktynów w Tyńcu. *Abbas commendatarius* to (także człowiek świecki) posiadacz znacznej prebendy, tj. stałego, i to niemałego dochodu z opactwa czy klasztoru, nie będący właściwym opatem. W 1663 roku jako 16-letni młodzieniec wyjechał do Włoch na uniwersytet w Padwie. Po powrocie do kraju rozpoczął karierę wojskową. W bitwach z Kozakami zasłynął z okrucieństwa. Na zlecenie posła francuskiego de Béthume’a wspierał powstańców węgierskich przeciw cesarzowi, ale wycofał się, gdy zagrożono mu utratą prebendy w Tyńcu. Kierowany ambicją i chęcią zdobycia sławy przeszedł na stronę Habsburgów. Walczył pod Wiedniem 12 września 1683 roku i pod Parkanami 9 października 1683 roku.

⁶ Aleksander Michał Lubomirski (1643/46–1675), drugi z kolei syn Jerzego Sebastiana z pierwszego małżeństwa z Konstancją Ligeziąnką (od 1640), brat Stanisława Herakliusza (1642–1702), Hieronima Augustyna (ok. 1647–1706), Franciszka Sebastiana (po 1648–1699) i Krystyny, późniejszej żony Kazimierza Potockiego, również wspomnianego w *Prodromusie*. O Aleksandrze Michale wiemy tylko tyle, że razem z bratem Hieronimem Augustynem bił się 26 sierpnia 1671 z Kozakami i Tatarami pod Braclawiem. Wiadomo też, że był ożeniony z Katarzyną Anną Sapieżanką i miał z nią syna Jerzego Aleksandra (1669–1735), na którego wychowanie po śmierci ojca w 1675 roku wielki wpływ miał Hieronim Augustyn. To Aleksander Michał obok brata Hieronima Augustyna powiłał ojca powracającego do domu po zwycięskiej bitwie pod Cudnowem. Jemu i jego

wiu, Lubomirskim, Świętego Rzymskiego Cesarstwa księżętom (*Sacri Romani Imperii principibus*), prawdziwego szczęścia tu na ziemi i w niebie [życzy Autor]. Drugie wydanie mojego *Zwiastuna* retoryki poświęcam, Waszmościowie, waszemu rodowi. Niech mi wolno będzie sprawić, aby powróciło do was w poszerzonej postaci⁷ tego *Zwiastuna*, który u was miał swój początek. Bo tak jak rzeki wpływają do morza bogatsze [o wody swych dopływów], tak też te wzbogacone źródła wymowy trafiają do waszej Szreniawy⁸. Nic nie stoi na przeszkodzie, bym tej właśnie rzece powierzył samego siebie, którego niektórzy⁹ wybrali zamiast słynnego źródła Kastalia¹⁰ dla swoich Muz¹¹. Nie tak dawno przecież był ten wasz *Zwiastun* retoryki, kiedyście go z zapalem przepisywali [ręcznie], pilnie się go uczyli i z ochotą przekuwali na ćwiczenia praktyczne. A zatem utkane dla was i u was powstałe dziełko przyciśnijcie do serc waszych, poprzyjcie je swym autorytetem, brońcie przed kąsaniem różnych zoilów¹², przed których krytyką nic się nie uchroni. Ponadto gorąco życzę, abyście – przyswajając sobie z mojego *Zwiastuna* sztukę kunsztownego przemawiania – przejęli sztukę dobrego postępowania od waszych sławnych przodków, których życie jaśniejsze od słońca, a sława przewyższająca pojętność umysłu ludzkiego mogą być dla was bodźcem do dobrego i szlachetnego życia na tyle, że z upływem lat, nabywaniem mądrości i cnót wszelakich staniecie się kiedyś prawdziwą ozdobą waszej rodziny, prawdziwą ozdobą Rzeczypospolitej.

Waszych Waszmościów mówca przed Bogiem Stanisław od Jezusa i Maryi, pijar”

bratu Hieronimowi Augustynowi Papczyński zadedykował II wydanie *Prodromusa* z 1664 roku.

⁷ Chodzi o II wydanie.

⁸ Nazwa rzeki, a zarazem herbu Lubomirskich; Szreniawa, rzeka na wyżynie Małopolskiej, lewy dopływ górnej Wisły, dł. 80 km. Nad Szreniawą leżą Słomniki, Proszowice, a prawdopodobnie znajdowało się też gniazdo rodowe Lubomirskich.

⁹ Tj. rodzina Lubomirskich.

¹⁰ Jedno ze źródeł na Parnasie.

¹¹ Tj. dla synów: Hieronima Augustyna i Aleksandra Michała.

¹² Tj. zajadłych krytyków.

[WYDANIE IV:]

Ofiarowanie dzieła Matce Bożej

„Świętej Bożej Rodzicielce Słowa Przedwiecznego, mającej dar pięknego wysławiania się, Najświętszej Maryi Pannie bez zmyy pierworodnej poczętej – ten *Zwiastun królowej sztuk* ofiarowuje, poświęca, dedykuje oddany Jej pefen prostoty serca zgodnie ze ślubowaniem Stanisław. Przeczysta Rodzicielko Mądrości, poucz nas, jak mamy właściwie postępować i jak pięknie przemawiać”.

Przedmowa

„Niniejszy *Zwiastun* retoryki, który dostajesz do ręki¹³, ukazuje się z myślą przygotowania drogi dla swojej królowej¹⁴ w chwili, kiedy nieoczekiwanie grom z nieba nie tylko omal go nie zniszczył, ale go nawet nie poraził. Głos wolny jakiegoś Anonima w stosunku do jeszcze wolniejszych głosów Polaków zabrzmiał bardziej nieokrzesanie niż taktownie, a będąc przejawem prawdziwego szału wywołał istną burzę. Ostrzeżony po przyjacielsku i bardzo roztropnie przez pewnego wielce szanownego i mądrego senatora, za co czuję się wielce zobowiązany, zdołałem uchronić przed zagrożeniem swoje dzieło. Usunąwszy pewne kwestionowane wypowiedzi¹⁵, wyczyściłem tekst i tak opracowany oddaję go ponownie do druku. Przyjmij go, przyjmij z całą życzliwością, jeśli chcesz spotkać się z samą królową [sztuki] wymowy, [ze zwiastunem tej sztuki], w którym znajdziesz wiele różnorodnych wskazań i znakomitych przykładów. Pytasz o treść *Zwiastuna*. Zawiera on kwintesencję, samo jądro retoryki. Wiele w nim – jak sam to zapewne zauważysz – zasad właściwego wysławiania się, wiele wzorów, przykładów (*praxes*) umoralniających przemówień. Nie zapożyczyłem od innych, ani nie dodałem od sie-

¹³ W oryg.: *quem legis* ('który czytasz').

¹⁴ Tj. właśnie dla retoryki.

¹⁵ W oryg.: *naevus* ('znamię, skaza, plama, wada').

bie nic takiego, co by nie było uzasadnione względami związłego i jasnego przedstawienia zasad pięknego wygłaszania mów i właściwego postępowania. Chcesz czynić postępy w wygłaszaniu pięknych mów sam, czy też chcesz, aby ktoś inny ci w tym dopomógł? Możesz do tego dojść bardzo łatwo, jeśli najpierw będziesz się ćwiczyć w stosowaniu okresów [krasomówczych], a następnie będziesz układać krótkie przemówienia, czerpiąc do nich kolejno pomysły (*inventio*) z poszczególnych źródeł¹⁶ według ważniejszych sposobów przedstawionych w Dodatku¹⁷ oraz należycie je rozplanowując¹⁸. Następnie możesz przejść kurs ćwiczeń wstępnych (*progymnasmata*)¹⁹, uświetniając je własnymi przykładami (*praxeis*). Wreszcie, przestrzegając zasad wyłożonych w części dodatkowej (*Appendix*), będziesz mógł przystąpić do trudniejszego zadania opracowania poważniejszej mowy, ujmując ją tak, jakby to była mowa:

1. polityczna (*symbolleutikòn génos, genus deliberativum*): doradczą (*protropé, suasio*) i odradzającą (*apotropé, dissuasio*);
2. sądowa, prawna (*dikaionikòn génos; genus iudiciale*): oskarżającą (*katégoría, accusatio*) i obronna (*apología, defensio*);
3. okolicznościowa, pochwalna (*panēgyrikòn, egkōmiasticòn*, czytaj: *enkōmiasti-kòn génos, genus demonstrativum, laudativum*)²⁰. Zarówno tobie, jak i twemu [ewentualnemu] uczniowi zajmie to dokładnie dwa lata.

Już wcześniej wyjaśniłem, w jaki sposób nauczam, bo zarówno *Adepta wymowy (Tyro eloquentiae)*, jak i *Mówcę w szkole i w ży-*

¹⁶ Wewnętrznych i zewnętrznych, tj. z ogólnych schematów – *loci communes* – takich, które nawiązują do istoty sprawy, oraz takich, które do istoty sprawy nie nawiązują. Por. cz. 2, rozdz. II § 2, 21.

¹⁷ *Corollarium*, s. 259-283, oryg., wyd. z 2001 roku.

¹⁸ Por. cz. 2, rozdz. III: „Ugrupowanie materiału dowodowego”.

¹⁹ W rzeczywistości ćwiczenia wstępne poprzedzały układanie mów na zmyślone tematy, o czym o. Papczyński mówił nieco wyżej.

²⁰ Por. cz. 2, rozdz. II § 19.

*ciu publicznym (Orator scholastico-civilis)*²¹ pisałem w tym duchu²².

Poza tym²³ uznasz to [czwarte] wydanie za moje wydanie pierwotne, a o to, bym mógł jak najszybciej dostarczyć ci samą *Królową sztuk*²⁴, prosz Boga Najlepszego Najwyższego”.

²¹ Chodzi tu o dwa zaginione utwory o. Papczyńskiego, o których wspomina w *Apologii* § 51, w: *Scripta historica*, Warszawa 1999, s. 71.

²² Chodziło zapewne o wzory mów na tematy interesujące ogół obywateli, tzw. *politikà dzētémata, quaestiones civiles*.

²³ Tzn. poza usunięciem fragmentów dzieła kwestionowanych przez groźnego Anonima.

²⁴ Zapowiadaną *Regina artium* w sześciu księgach.

CZĘŚĆ 1

Ćwiczenia wstępne wymowy¹

WPROWADZENIE

1. Ćwiczenie wstępne (gr. *progymnasma*), zwane inaczej przed-ćwiczeniem lub ćwiczeniem przygotowawczym (*praeexercitamentum*), to nic innego jak krótkie wprawki stylistyczne przed próbą wygłoszenia doskonałej mowy.

Czym jest ćwiczenie wstępne?

2. Na ćwiczenie wstępne składają się jednak pewne ogólne schematy (*loci communes*), z których można urabiać dowody (*argumenta*) wykorzystywane także w doskonałej mowie. Aftoniusz² dodał ćwiczenia wstępne do samej retoryki nie dlatego, że

Ćwiczenia wstępne odnoszą się do retoryki

¹ Gr. *progymnasmata*.

² Aftoniusz (gr. *Aphthonios*), sofista i retor grecki z przełomu III i IV wieku po Chr., autor *Ćwiczeń wstępnych*, opartych na Hermogenesie, stanowiących podstawę studiów retorycznych jeszcze w XVI i XVII wieku, a więc za czasów o. Stanisława Papczyńskiego. *Progymnasmata* Aftoniusza wydawano w XVI wieku co najmniej dwukrotnie: 1. *Progymnasmata, partim a Rodolpho Agricola, partim a Joanne Maria Cataneo Latinitate donata*, Francoforti 1594; 2. *Joannes Telgius, Progymnasmata rhetorica summa totius artis...*, Coloniae 1561. C(arolus) Pajot, *Tyrocinium eloquentiae...* 1648, połączył *Progymnasmata* Aftoniusza z retoryką znanego Papczyńskiemu Cypriana Soareza wyłożoną w jego *De arte rhetorica libri tres*, 1560. W wydaniu *Progymnasmatów* Aftoniusza z 1594 roku mamy 13 gatunków: *fabula, narratio, chreia, sententia* (zaliczane do *genus deliberativum*); *thesis, confirmatio, confutatio, locus communis* (zaliczane do *genus iudiciale*); za przydatne w *genus demonstrativum* uznano *laus, vituperatio, imitatio, comparatio*. Por. E. Ulcinaitė, *Teoria retoryczna w Polsce i na Litwie w XVII wieku. Próba rekonstrukcji schematu retorycznego*, Wrocław 1984, s. 156-160. *Legislatio* zaliczano oczywiście do *genus iudiciale*.

Jerzy Ziomek, *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990, s. 91-92, wymienia 14 gatunków retorycznych poruszanych w *progymnasmatach*. W taksonomii Papczyńskiego mamy 15 typów, po 5 dla każdego rodzaju wymowy. Rozbieżności w taksonomii u różnych autorów uwarunkowane są tym, że niektóre gatunki mogły spełniać więcej funkcji niż tylko jedną. Ponadto dochodziły nowe gatunki literackie, którym w ćwiczeniach wstępnych należało poświęcić odrębną uwagę.

Aftoniusz ma być też autorem szkolnego opracowania bajek Ezopa, również używanego w XVI i XVII wieku. Z tego opracowania korzystał najprawdopo-

miałyby obejmować zasady retoryczne, ale dlatego, że pozwalają na swobodniejsze potraktowanie mowy i odróżniają wspólnie z nią trzy rodzaje mów.

Są konieczne
dla uczniów
sztuki
wymowy

3. Dla adeptów sztuki wymowy ćwiczenia wstępne są tak samo konieczne jak dla rekrutów szermierka, a dla marynarzy żeglowanie najpierw po wodach rzek, a dopiero potem po morzu. Dlatego chwiała tym nauczycielom wymowy, którzy swoich uczniów przymuszają do ćwiczeń wstępnych, zanim roztoczą przed nimi perspektywę doskonałej sztuki wygłaszania mów.

Liczba
ćwiczeń
wstępnych
wg rodzajów
spraw

4. W szkołach stosuje się piętnaście³ ćwiczeń wstępnych:

a. Pięć z nich odnosi się do rozważającego, doradczego, właściwego obradom rodzaju wymowy (*genus deliberativum*). Są to:

- bajka (*fabula*, gr. *mythos*);
- narracja (*narratio*, gr. *diegema*) [czyli przedstawienie przebiegu wydarzeń związanych ze sprawą];
- chreja (*chría*, gr. *chreia*) [czyli zbiór humorystycznych powiedzeń sławnych ludzi oraz anegdot o nich];
- sentencja (*sententia*, gr. *gnome*) [aforyzm, apoftegmat, gno-ma, maksyma, złota myśl, czyli zdanie zawierające ogólną myśl o wydzwiku moralnym];
- teza (*thesis*) [czyli twierdzenie, które trzeba uzasadnić, ujęcie problemów ogólnych, *quaestio*, a także rozpatrywanie konkretnego przypadku, jak gdyby to było częściowe zrealizowanie ogólnego założenia].

b. Również pięć odnosi się do sądowego, procesowego, stosowanego w sądzie rodzaju wymowy (*genus iudiciale*). Są to:

- dowód, argumentacja, uzasadnienie, (*argumentum*, *argumentatio*, *confirmatio*, gr. *pistis*, *apódeiksis*, *kataskeuê*) [czyli

dobniej o. Papczyński, ale mógł też mieć dostęp do któregoś z wydań starszego opracowania Maksyma Planudesza z XIII wieku. Nie wiem, czy o. Papczyński znał Biernata z Lublina (ok. 1465 – ok. 1529) *Żywot Ezopa Fryga, mędrca obyczajnego* wraz ze zbiorem 200 bajek i powiastek.

³ W wyd. I i II czternaście: bajka, narracja, chreja, sentencja, teza, obalenie tezy do rodzaju doradczego, argumentacja, schematy ogólne, mowa w procedurze ustawodawczej (a także obalenie tezy) do rodzaju sądowego, pochwała, nagana, naśladowanie, porównanie, opis do rodzaju okolicznościowego.

przedstawienie dowodów, przytoczenie argumentów, udowodnienie stanowiska mówcy wobec omawianej sprawy];

– odparcie znanych i przewidywanych kontrargumentów i zarzutów, obalenie tezy przeciwnika (*confutatio, refutatio*, gr. *lýsis*);

– pozyskiwanie, zdobywanie przychylności słuchaczy przez mówcę, „pochlebstwo, schlebianie” (*conciliatio*, gr. *kolakeia*);

– schematy ogólne (*loci communes*) [czyli ogólne schematy dowodzenia i perswazji, także: powszechnie stosowane i wypróbowane zwroty oratorskie];

– mowa w procedurze ustawodawczej, (*legislatio*, gr. *nómou eisphorá*) [czyli taka mowa, która albo umacnia jakieś prawo (ustawę), albo je (ją) osłabia; akceptacja lub odrzucenie danego stanu prawnego; spór o trafność zastosowania przepisu prawnego w danej sprawie].

c. Również pięć odnosi się do okolicznościowego, przedstawiającego fakty, pochwalnego, upiększającego rodzaju wymowy (*genus demonstrativum, laudativum*). Są to:

– pochwała (*laus, encomium*, gr. *enkómion*);

– nagana, krytyka, (*vituperatio*, gr. *psógos*);

– naśladowanie (*imitatio*) [gdzie chodzi nie tyle o naśladowanie (gr. *mimesis*), ile o to, co wyraża: rodzaj personifikacji (gr. *prosopopoiía*, czyli *conformatio*); wprowadzanie zmyślonych postaci, gr. *idolopoiía*, czyli *personarum ficta inductio*; naśladowanie czyichś zwyczajów i słów gr. *ethopoiía*, czyli *imitatio*],

– porównanie, (*comparatio*) [czyli uwydatnienie jakichś właściwości jednej osoby, rzeczy, zjawiska oraz wskazanie na podobieństwo do innej osoby, rzeczy, zjawiska, przy czym oba człony konstrukcji porównawczej muszą mieć wspólną cechę semantyczną, stanowiącą podstawę porównania, tzw. *tertium comparationis*];

– opis (*descriptio*, gr. *ékphrasis*) [jakiegoś wydarzenia, sytuacji, osoby, zjawiska, tak jakby to się działo przed naszymi oczami].

A. Ćwiczenia wstępne w doradczym rodzaju wymowy

ROZDZIAŁ I

Bajka⁴

- Definicja bajki 1. Bajka jest to powiastka (*sermo*) zmyślona mająca pozory prawdy. Mówimy: „powiastka zmyślona”, ponieważ faktycznie jeszcze nigdy nie wydarzyło się to, o czym opowiada bajka. Mówimy: „mająca pozory prawdy”, ponieważ ze zmyślonych wątków bajki odczytujemy prawdziwy sens oraz odkrywamy prawdziwy morał (*affabulatio*) bajki.
- Rodzaje bajek: 2. Są trzy rodzaje bajek:
- wyrozumowana a. wyrozumowana (*rationalis*), mówiąca o pewnych zachowaniach ludzkich⁵. Taka jest przede wszystkim bajka o Faetonie, który, wymusiwszy na ojcu-Słońcu [wóz Słońca i] konie, a nie potrafiąc nim powozić, spadł z nieba i rozniecił pożar na całym świecie⁶.
 - umoralniająca b. umoralniająca (*moralis*), której bohaterami są pozbawione rozumu zwierzęta naśladowujące niektóre obyczaje ludzi [i przedstawiające pewne typy ludzkie]. Do tego rodzaju bajek należy zaliczyć większość bajek Ezopa.
 - niejednolita c. niejednolita (*mixta*), łącząca w sobie cechy dwóch wyżej wymienionych rodzajów; w takiej bajce zwierzęta dyskutują z ludźmi. Jej przykład podajemy nieco niżej.
- Różnica między bajką a apologiem 3. Bajka (*fabula*) różni się od apologu (*apologus*), [czyli od powiastki prozą] tym, że w apologu ożywia się rzeczy nieme

⁴ Łac. *fabula*, gr. *mýthos*.

⁵ Pouczająca o szkodliwości czy pożyteczności pewnych zachowań.

⁶ Por. Owidiusz, *Metamorfozy* II, 1-335; przeł. [z łac.] A. Kamieńska i St. Stabryła, Wrocław 1995.

oraz nieożywione, takie jak drzewa, kamienie, góry itp., a w bajce występują wyłącznie istoty żywe.

4. Bajka może być:

a. długa i wtedy składa się z dziewięciu części:

- z pochwały autora czy odkrywcy (kolekcjonera) bajek;
- ze wstępu do bajki, zarysującego zamysł autora i będącego niejako krótkim przedstawieniem (*propositio*) treści bajki;
- z omówienia natury istot ożywionych albo rzeczy występujących w bajce;

Bajka długa

- z ich wzajemnego dialogu;
- z zestawienia bajki z inną do niej podobną;
- z naszkicowania sytuacji równorzędnej (*paritas*) do tej, jaką przedstawia bajka [chodzi o przeciwstawienie dwóch równorzędnych sytuacji, stanowisk przeciwnych sobie, by z kontrastu wprowadzić odpowiednie pouczenie];

- z odwołania się do jakiegoś autorytetu albo do świadectwa jakiegoś poważnego i mądrego człowieka;

- z podania przykładu moralnego zaczerpniętego z jakiegokolwiek opowieści (*historia*);

- z zakończenia (*epilogus*), które zazwyczaj nazywamy morałem (*affabulatio*) bajki.

b. krótka i wtedy składa się najwyżej z dwóch części:

- z opowieści, która przedstawia całą zmyśloną fabułę bajki;
- z morału, który wyraża jakieś pouczenie moralne (*doctrina moralis*) albo jakąś prawdę ogólną [dotyczącą powtarzalnych i powszechnych doświadczeń ludzkich], wysnutą ze zmyślanej treści bajki.

Bajka krótka

A oto przykład takiej krótkiej bajki:

ĆWICZENIE 1

Bajka niejednolita o koniu, jeleniu i człowieku

Warto opowiedzieć, a także warto będzie posłuchać, jak koń dostał się pod władzę człowieka. To nieokiełznane niegdyś i dzikie z natury zwierzę, koń, pasło się od dawien dawna na urodzajnych polach Tesalii, a jeleni, skuszony zapachem soczystych

Bajka o szukaniu obrońców i opiekunów

pastwisk, dołączył do niego dla towarzystwa. Ale koń niechętnie przyjmuje nieoczekiwanego współbiednika i natychmiast stara się go przegonić. A co na to jelen? Nacierając rogami na konia, gotów jest zadać mu śmierć, jeśli ten nie dopuści go do wspólnoty w korzystaniu z pastwiska. Wystraszony koń, zdając sobie sprawę z tego, że jest słabszy od jelenia – wszak jelen ma siłę lwa – dostrzegłszy przechodzącego tędy przypadkiem Tesalczyka, zbliża się ostrożnie do niego i nieśmiało prosi, aby tego niepożądanego, ba, nawet nieprzyjaznego sąsiada przegnał z pola i w ten sposób ukorzył dumnego rogacza. Chcąc zaś, by najszybciej można było wytropić jelenia, daje się obłaskawić, okiełznać, poprowadzić, dosiąść.

Cóż dzieje się później? Tesalczyk, mile zaskoczony tym, że zdobył konia, nie zamierza już konno ścigać jelenia, ale rad z nowego, uległego wierzchowca, powraca do domu i już nigdy nie wyjmie uzdy z pyska zdobytego na własność zwierzęcia. Zarząd więc, jakby chciał jęknąć, nieszczęsny, schwyty w niewolę koń, żałując, że był tak głupi, iż wolał mieć pana niż ścierpieć współbiednika, stracić wolność niż pastwisko, a nawet utracić i wolność, i pastwisko.

Morał bajki

Pojęliście sens tej bajki? Poucza ona o jednym: kiedy zwracamy się do kogoś z prośbą o opiekę, trzeba zachować roztropność, abyśmy nie popadli w niewolę; będąc przedtem ludźmi wolnymi, byśmy prosząc kogoś o opiekę nad nami, nie byli potraktowani jak niewolnicy i [w końcu] nie stali się niewolnikami tego, u którego szukamy opieki⁷.

ĆWICZENIE 2⁸

Ta sama bajka poszerzona o pewne szczegóły

Kiedy tak, drodzy słuchacze, zamierzam opowiedzieć wam tę pożyteczną bajkę, której autor jest jednym z najmądrzejszych

⁷ Por. Arystoteles, *Retoryka*, ks. II 20, 1393 b, 8-22, tłum. H. Podbielski, w: Arystoteles, *Retoryka. Poetyka*, Warszawa 1988, s. 199-200.

⁸ Tylko w wyd. IV, w którym nie ma uwag na marginesie stron.

i najbystrzejszych obserwatorów życia, nie chcę bynajmniej przydawać mu dodatkowej sławy. Bo choć zasługuje na to, by wynosić go pod niebiosa, to przecież on sam dzięki swej mądrości i łatwości wypowiedzi zdobył sobie u potomnych tyle chwały, że żaden talent jakiegokolwiek człowieka, choćby i największy, nie zdoła mu nic dodać. To, co zostało przekazane nam pod kunsztowną szatą zmyślonych historyjek, przemawia za tym, że Ezop był człowiekiem o niezrównanym talencie.

Kiedy, moi drodzy, usłyszycie [tę bajkę] ode mnie, dojdziecie do wniosku, w jak miły sposób chciał on nas przekonać, że każdy powinien z największą ostrożnością i rozważą strzec swojej wolności, aby gdy przyjdzie mu szukać opiekunów, nie natrafił na uzurpatorów [cudzej wolności]. A to właśnie – jak podaje Ezop – przytrafiło się, niestety, koniowi, który bez zastanowienia zwrócił się do [przygodnie napotkanego] człowieka z prośbą o pomoc przeciwko jeleniowi, gdy ten chciał być jego współbiedakiem na pastwisku.

Koń cieszył się ongiś nieograniczoną wolnością, nie można go było okiełznać siłą, dopóki raz niebacznie nie dał sobie założyć wędzidła. Zarówno silny, jak i rączy z natury, nie dałby się schwytać w ucieczce, a schwytany nie dałby się utrzymać siłą. I tak ufający swej sile i szybkości nóg uważał, że łąki [na których popasa] należą wyłącznie do niego, i chełpił się tym, że jest jedynym właścicielem pastwiska.

Pewnego razu jednak to dumne zwierzę zostało dostrzeżone przez rogacza. Jeleń, sąsiad z pobliskiego lasu, zauważywszy z wyniosłego wzgórza konia hasającego na tarasowatej równinie obfitującej w pastwiska, zbiegł rączo na dół, sądząc, że będzie miłym kompanem dla tego, któremu dorównywał potężną budową ciała, ale przewyższał nadzwyczajną szybkością biegu. Gdyby jednak spotkał się z mniej przyjaznym przyjęciem, to mając wierzchołek głowy uzbrojony w ostre rogi, w wyniku walki spodziewał się zdobyć to, czego nie udałoby mu się uzyskać po dobroci. Wystarczyło to tylko udowodnić. Koń, witając na swym terenie dziwnego gościa ponurym spojrzeniem, powiedział: „Skąd mi tu nagle spadłeś, niepożądany uzurpatorze mojego je-

dzonka, ty rogaczu harpiowy⁹ czy inne tam lichy? Wynoś się stąd jak najprędzej albo ci tym kopytem wszystkie zęby powybijam!”

Wyśmiał wściekłość konia rogaty przybysz i zagadując przyjaźnie rzekł: „Innych ja się po tobie spodziewałem manier, bo nie uważałem cię za kogoś dzikiego, rodem z puszczy. Nuże, pójdź za mną do pobliskiego lasu, a odstąpię ci wszystko, co moje, bylebym tylko z tobą nie miał nic wspólnego”. Koń ledwie pozwolił mu dokończyć tych słów, wzburzony gwałtownym gniewem rzucił się z kopytami na przeciwnika, zamierzając go stratować. Ale jeleń, przewidując zagrażające mu niebezpieczeństwo, wystawia podniesione rogi i ciągle doskakuje do boku nieprzyjaciela, unikając w ten sposób uderzeń końskich kopyt. Walka wre, obaj napastnicy nacierają na siebie, kręcą się wkoło, atakują z flanki, z podskoku, zderzają się czołowo. Walczą już prawie całą godzinę.

Tymczasem przechodzący przypadkiem Tesalczyk przerywa wprawdzie walkę, ale nie zapalczywy gniew walczących. Koń bowiem, pragnąc zapewnić sobie zwycięstwo, odezwał się w te słowa: „Posłuchaj, pocziwy wędrowcze, zabij tego oto mojego wroga albo go przynajmniej przegnaj, a chętnie ci posłużę moim grzbietem, a nawet oddam ci połowę tej łąki”. Zadowolony z konia Tesalczyk, wszystko mu jak najsolenniejsz obiecuje, byleby tylko koń pozwolił założyć sobie uzdę, ponieważ tylko w taki sposób będzie można pokonać dzikiego [rogatego] przeciwnika.

Co dalej? Koń zgadza się na to, woli ścierpieć jeźdźca na grzbiecie, niż znosić współbiednika, a jeleń, choć w końcu przepędzony, czuje, że koń dostał się do niewoli.

W ten sposób na skutek braku rozważliwej ostrożności można utracić wolność, a z chęci zemsty popaść w niewolę.

Podobnie było z gołębiem, który uciekając przed jastrzębiem, dał się złapać kucharzowi, jak gdyby dostanie się pod nóż kucharza było mniej dotkliwie niż przecież nie mniej wątpliwa śmierć w szponach jastrzębia.

⁹ Harpie – bóstwa uosabiające gwałtowne wichury; przedstawiane jako ptaki z kobiecą głową i mocnymi, ostrymi szponami.

Podobnie wpada na Scyllę ten, kto pragnie ominąć Charybdę¹⁰.

Było wielu takich, którzy szukając opieki, nieroztropnie popadali w jeszcze cięższe jarzmo, a chcąc je zrzucić z siebie, zostawali przygnieceni jeszcze cięższym.

Tak samo Grecy, nie mogąc ścierpieć berła macedońskiego, poddali się rzymskim różgom liktorskim¹¹.

Tak samo [muzułmańscy] władcy Wschodu z sojuszników tureckich stali się wrogami¹².

Dlatego najmądrzejszy opowiadacz bajek bardzo roztropnie pouczył ludzi, że należy wyzbyć się lekkomyślności konia tak, aby szukając obrońców, nie natrafić na despotów. Okazja zmienia często opiekunów w uzurpatorów, a ludzi zależnych od kogoś w niewolników.

Apolog¹³

O dębie i trzcinie

z Jeremiasza Drekseliusza¹⁴

Gymnasium patientiae I 1

Pewnego razu, dawno, dawno temu, okaleczony i nadłamany dąb rozpoczął przyjacielską pogawędkę z trzciną. Zaczął ją od własnego nieszczęścia. Do wygadania się skłoniły go złośliwość losu i nieszczęśliwe wypadki. „Spójrz na mnie – rzekł – moja sąsiadko, a zobaczysz obraz nędzy i rozpaczy. Ostała się ze mnie jedynie połowa; tkwię okaleczony i niemiłosiernie poraniony: tak potraktowali mnie bracia Eola¹⁵. Ale, na Boga, coś bardziej

Wprowadzenie dialogu Przemawia dąb

¹⁰ Dwa potwory w Cieśninie Mesyńskiej, oddzielającej Sycylię od Półwyspu Apenińskiego.

¹¹ Grecja uwolniła się spod panowania Macedonii w 197 roku przed Chr., a w 146 roku dostała się pod panowanie Rzymian.

¹² Kres imperium muzułmańskiemu położyli Turcy seldzuccy.

¹³ Łac. *apologus*, gr. *apólogos* – opowiadka prozą.

¹⁴ Jeremiasz Drekseliusz (Hieremias Drexelius) (1581–1638), jezuita, nauczyciel wymowy, autor *Gymnasium patientiae*, w: *Opera omnia*, t. II, Antverpie 1643.

¹⁵ Eol – mityczny władca wiatrów.

może mnie zadziwić: czy ty cała i zdrowa, czy ja tak obolała? Siłą, trzcino, w żadnym wypadku nie możesz mi dorównać. Wystarczy spojrzeć, by przekonać się, że tysiąc razy mocniejszy, niż można by to powiedzieć o setce czy nawet tysiącu trzcin. A przecież gdy dopadną mnie wichry i nawałnice, na nic zdają się moje siły: chwieję się, rozdzieram, łamię i walę na ziemię. Ty natomiast lekce sobie wazysz całą moc wicherów, walczysz o pustym żołądku i zawsze dajesz sobie radę; odnosisz same zwycięstwa. A my Ajasowie¹⁶ dajemy się pokonać”. Jak to wytłumaczyć?

Odpowiada
trzcina

Trzcina nauczona milczeć i nie przerywać mówiącemu, wreszcie przemówiła tymi słowy: „Nie powinienes się dziwić, mój zacny sąsiedzie! Siła twoja jest twą zgubą. Gdybyś był słabszy, byłbyś mniej narażony na uszkodzenia, a tym samym zdrowszy. Bez obrazy, lecz powiem ci tak: ty ufasz w swoje siły, przeciwstawiasz się wiatrom i tym samym dajesz się pokonać. Masz do czynienia z przeciwnikiem, który nie wie, co znaczy ustępować komuś. Podnieca go opór wroga, przybywa mu sił, ilekroć potyka się z najsilniejszymi. O tyle pewniejsze odnosi zwycięstwo, o ile cięższą stoczyć musi bitwę. Dlatego to wicher obala najwyższe i najtwardsze dęby i śmieje się z głupoty stawiających mu daremny opór. Ja zaś, pomna swej słabości, ustępuję [przed wichrem] i co dzień setki razy kłaniam się wichrowi uniżonym skłonem całego ciała. Przychodzi mi to bez żadnego wysiłku, bowiem dla zachowania życia i tysiąc razy na dzień będę czcił tak potężnego wroga. W tym przypadku liczy się nie siła, lecz umiejętność postępowania”.

Zastoso-
wanie

A zatem zawodzą siły, gdy brak zastanowienia lub umiejętności postępowania. Wicher niepowodzeń każdego dotknie, nikogo nie oszczędzi, osiągnie na równi tak dobrych, jak i złych. Czy znajdzie się taki, który nie doznawał żadnej przeciwności? Właśnie dzięki przeciwnościom wielu doskonalili się i osiąga niebo, ale i niemało jest takich, którzy załamują się i trafiają do piekła.

¹⁶ 1. Ajas, zwany Wielkim, syn Telamona z Salaminy, wydarł ciało Achillesa z rąk Trojan; 2. Ajas, zwany Małym, syn Ojleusa, króla Lokrydy; obaj – i Wielki, i Mały – byli bardzo silni i odważni.

Rzecz nie w tym, ile przeciwności doświadczamy, lecz w tym, jak je znosimy.

Uwaga. Należy opracować ten apolog obszerniej według tych samych schematów (*loci communes*), za pomocą których opracowuje się bajkę.

ROZDZIAŁ II

Opowiadanie¹⁷

1. Opowiadanie [jako czynność i jako treść opowiadania] to [część mowy, zawierająca] przedstawienie (*expositio*) [przez mówcę] sprawy rzeczywistej (*res facta*) lub pozornie rzeczywistej (*tamquam facta*). Czym jest opowiadanie?

Powiadamy „sprawy rzeczywistej”, kiedy mamy na myśli narrację historyczną (*historica*) [pamiętnikarską], która obejmuje przypomnianie spraw minionych i opowiada zgodnie z prawdą (*vere*) o czynach przodków, albo też narrację popularną (*civilis*), [autorską, stanowiącą wypowiedź osoby opowiadającej, która nie uczestniczy w wydarzeniach], stosowaną przez mówców w mowach sądowych (*in controversiis*) w celu dokładniejszego naświetlenia sprawy. Opowiadanie historyczne popularne

Powiadamy „pozornie rzeczywistej”, kiedy mamy na myśli narrację prawdopodobną i poetycką¹⁸ (*poetica*), która jest przedstawieniem jakiejś sprawy zmyślonej z uwzględnieniem istoty i zadań poezji, przedstawieniem wyrażonym mową związaną (rytmiczną). Ale kiedy natrafiamy u poetów na nieliczne opowiadania zgodne z prawdą, wtedy możemy uznać, że występują one wtedy w roli historyków. poetyckie

2. W opowiadaniu wykorzystuje się sześć schematów ogólnych (*loci communes*):

a. przedstawienie osoby działającej poprzez krótką pochwałę lub naganę; Wykorzystanie sześciu schematów ogólnych

¹⁷ Łac. *narratio*, gr. *diegesis*, *diegema*.

¹⁸ Także *narratio dramatica*, tj. w dramacie.

b. zrelacjonowanie jasno, (*clare*), wyraźnie (*distincte*) i właściwie (*apte*) czynów dokonanych w przeszłości;

c. dokładne albo przybliżone określenie czasu, w którym zaszło dane wydarzenie;

d. opisanie miejsca, w którym coś zaszło;

e. omówienie sposobu, w jaki coś się stało;

f. ujawnienie przyczyny, z której powodu coś się wydarzyło.

3. Warto jednak zwrócić uwagę na to, że do tych sześciu schematów może dojść jeszcze krótkie wprowadzenie, będące rodzajem wstępu, oraz równie krótkie zakończenie (*epilogus*) w formie podsumowania (*peroratio*), przy czym to zakończenie może zawierać zachętę do czegoś (*adhortatio*), odwołanie od czegoś (*dehortatio*) lub coś w tym rodzaju.

4. Ponadto warto też zauważyć, że opowiadanie nie zawsze musi wykorzystywać te wszystkie schematy ogólne ani uwzględniać je w takim porządku, jak to przedstawiono wyżej, ale może je niekiedy łączyć ze sobą zależnie od tego, czego wymaga potrzeba zwiezłości i przejrzystości przedstawianej sprawy.

ĆWICZENIE

Opowieść o egipskim młodzieńcu Niketasie, który odgryzłszy sobie język, obronił swą czystość¹⁹

Zalecenie
przestrzeżenia
czystości

Starożytność chlubi się męstwem [i umiłowaniem wolności] Anaksarchosa²⁰, który torturowany w więzieniu odgryzł sobie język i plunął nim w twarz tyrana [Cypru, Nikokreonta]²¹. Nie

¹⁹ Jeremiasz Drekseliusz, *Nicetas seu Triumphata Incontinentia*, I 1; zaś u o. St. Papczyńskiego, rozdz. 1.

²⁰ Anaksarchos z Abdery, uczeń Diogenesa ze Smyrny, demokrytejszyk zaprzyjaźniony z Aleksandrem Wielkim, nauczyciel Pirrona z Elidy, twórca sceptycyzmu.

²¹ Chodziło o to, że pewnego razu na przyjęciu wydanym przez Aleksandra na pytanie, jak mu się podoba uczta, Anaksarchos odparł: „Wszystko, o królu, jest wspaniałe, brak tu tylko głowy pewnego tyrana”. Już po śmierci Aleksandra, kiedy Anaksarchos musiał przymusowo lądować na Cyprze, tyran ujął go, kazał wrzucić do mózdzierza i bić żelaznymi tłuczkami. Wtedy Anaksarchos, nie bacząc na cierpienia, wypowiedział znane słowa: „Możesz tłuc wór, w którym jest Anaksarchos, ale samego Anaksarcha nie zatłuczysz”. Gdy zaś Nikokreont kazał

chełp się [swym wyczynem], mój Anaksarchu, bo mógłbym porównać z tobą albo z Mucjuszem, albo z Akwiliuszem, albo z Regulusem²² [naszych²³] bohaterów.

Podjęcie tematu przez odrzucenie podobnego faktu

Nasze dzieci i kobiety często nie tylko wam dorównują, ale i znacznie górują nad wami, a spętane najciaśniejszymi więzami czują się wolniejsze niż wy. Wystarczy przyrzeć się młodzieńcowi egipskiemu Niketasowi; nikt nie może się nachwalić ani nadziwić jego jeszcze większemu, heroicznemu umiłowaniu wolności i [niezwykłej] odwadze.

Niech tam mówi o tobie, Achillesie, król macedoński²⁴, że miałeś szczęście, skoroś znalazł piewę swego męstwa w osobie Homera.

Niech mi wolno będzie z całą słuszością powiedzieć o tym młodzieńcu: „Szczęśliwyś, Niketasie, iześ męstwa twego chwałce znalazł w osobie Hieronima”.

I oto na Boga, jak wieloma i jak okrutnymi łańcuchami spętany musiał dawać dowody swej nieustraszości i umiłowania wolności, broniąc swej cnoty czystości, ten nasz Achilles, któremu przypadło obracać się w znacznie niebezpieczniejszej scenerii niż jego greckiemu odpowiednikowi.

Postać Niketasa

mu obciąć język, sam go sobie odgryzł i wypluł mu go w twarz. Por. Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów* IX 59, ks. I 22-122, ks. III, ks. V, ks. VI, ks. VII 1-37, 165-202, ks. VIII, ks. IX 1-49, 57-60, tłum. W. Olszewski i B. Kupis, Warszawa 1968.

²² Mucjusz (*Caius Mucius Cordus Scaevola*, tj. Mańkut), jeden z bohaterów wojny przeciw królowi Etrusków Porsennie. Udał się do obozu wroga, by zgładzić króla. Przez pomyłkę zabił pisarza królewskiego. Postawiony przed króla, nie chciał wydać spiskowców, a na dowód, że nie boi się tortur i śmierci, włożył prawą rękę do ognia. Lewa ręka pozostała sprawna; stąd przydomek *Mańkut*.

Manius Akwilius, syn Maniusa, konsul z roku 129 przed Chr., legat Mariusza w wojnie z Cymbriami, towarzysz (*collega*) jego w konsulacie w 101 roku; odniósł w walce wręcz, odnosząc wiele ran, zwycięstwo nad Atemionem, dowódcą powstania niewolników na Sycylii.

Marcus Atillius Regulus, wzór rzymskiego męstwa i miłości ojczyzny, konsul w latach 267 i 256. Na czele floty walczył przeciw Kartagińczykom. Najpierw zwyciężał, potem poniósł klęskę i sam dostał się do niewoli. Po pięciu latach wypuszczono go pod warunkiem, że dobrowolnie powróci, jeśli nie uda się mu nakłonić Rzymian do pokoju lub do wymiany jeńców. Atillius odwoził Rzymian od zawarcia pokoju, słowa dotrzymał, powrócił do Kartaginy, gdzie poniósł śmierć okrutnie torturowany.

²³ Tj. chrześcijańskich.

²⁴ Tj. Aleksander Wielki.

Wytworny
opis miejsca

Stało sobie wielkie łoże z puchowym posłaniem niczym sardanapalowym²⁵, miękką i rozpieszczającą heliogabalową²⁶ poduszką, wypełnioną łabędzim puchem. Młodzieńca, który się na to łoże rzucił, trzymały nie żelazne, lecz jedwabne pęta. Rzekłbyś, że wobec tylu zasadzek sprawa zachowania przez niego skromności jest już przesądzona. Zewsząd rozkosz kusiła swymi powabami, którym z trudem mógł się opierać skromny umysł, pragnący zachować czystość. Drzewa stały zdobne owocami²⁷ i połyskujące liśćmi, które wydzielały przyjemną woń, dawały schronienie w cieniu i szeleściły łagodnymi poruszeniami gałązek. A przy tym wszystkim szemrzący strumyk z przezroczystą jak kryształ wodą igrał błędzącymi potoczkami wody i wydając jęklive dźwięki, uderzał o kamyczki, sprawiając wrażenie przeducnej melodii. Po obu stronach strumyka wszędzie było widać kwiaty i dawał się odczuwać powiew łagodnego zefirka. Tu z zielonej łąki uśmiechają się do człowieka lilie, tam wyrastają pąsowe róże, a gdzie indziej krwisty i złoty kolor hiacyntów podkreśla śnieżną biel narcyzów przypominających kły słonia. Ze wszystkich stron powiewał lekki wietrzyk.

Sposób
kontynuowania
mowy

I cóż w takich warunkach może spotkać chrześcijańskie męstwo i wolność? Zewsząd wszystko zachęca cię do rozkoszy. Czy zdołasz oprzeć się nieokiełznanej orgii kwiatów, odurzającej woni tylu zapachów i zaproszeniu do samej rozkoszy? Jak zdołasz rozerwać tyle więzów, [którymi chce cię omotać]? A co zrobisz, jeśli do tego wszystkiego dojdzie jeszcze kobieta o lubieżnym spojrzeniu, która wypuści w twoim kierunku tyleż strzał co słów, i jak bazylipek zabije cię samym spojrzeniem? O nieszczęsny młodzieńcze, jak uchronisz się przed tym gadem?

Niczyja wolność nie była bardziej zagrożona niż twoja. Otwierasz oczy, a już czyha na ciebie pułapka urody. Zamykasz oczy,

²⁵ Sardanapal, ostatni legendarny król Asyrii, typ rozpustnego tyrana.

²⁶ Heliogabal (202-222), cesarz rzymski od roku 218, panujący jako Marcus Aurelius Antoninus, despota i rozpustnik.

²⁷ Czytam za wyd. Drekseliusza (cyt.): *germine* 'owocem', a nie za o. St. Papczyńskim: *ordine* 'rządkiem'.

ale otworem pozostają uszy, przez które sączą się podszepty Wener²⁸.

I na nic ci się zdadzą, i nie przyjdą ci z pomocą w zachowaniu twojej czystości ani ciosy pięści, ani kopniaki. Zdawać by się mogło, żeś już bezpowrotnie utracił niewinność, a twoje czyste serce uległo tylu zastawionym zasadzkom. Prędzej można by uwierzyć w to, że rzymski zdrajca ojczyzny, wrzucony do moździerza razem z psem, wężem, kogutem galickim i małpą, uniknie obrażeń, niż ty, nieszczęsny młodzieńcze, zdołasz uniknąć zarazy rozpusty. Cokolwiek zrobisz, nie zdołasz wyrwać się z pęt i nie będziesz mieć żadnej nadziei na uwolnienie. Swawolny Kupidyn²⁹ nastaje na ciebie z każdej strony i za chwilę wypuści w twym kierunku strzałę, którą przedtem zatrul.

Ale, ale, czy to nie przedwcześnie ogłasza swój triumf Wenera? Chrześcijański zapaśnik znajdzie sposób, by wyjść cało z tej areny, na której czekała na niego nieuchronna śmierć. Odnajdzie drogę, na której czystość zatriumfuje nad przeciwnikiem. Bo kiedy dostrzeżę grożące mu zewsząd niebezpieczeństwo, rzekł do siebie: Dlaczego nie powstaniesz, obrażony wstydem, i nie obronisz samego siebie za pomocą każdej dostępnej ci broni? Nie związane ci tylko języka. A zatem niech język będzie mi bronią! „Wolę zostać niemową, niż doznać uszczerbku na cnotcie czystości”.

To powiedziawszy, odgryzł sobie w geście wielkodusznego samookaleczenia połowę języka i plunął nim zakrwawionym prosto w twarz nierządniccy, która ściśle biorąc, była kobietą bez twarzy.

O Niketasie, młodzieńcze, któremu należałoby pogratulować³⁰ cnoty i charakteru, ileś ty piekielnych kajdan musiał rozerwać, by zachować bezpiecznie wolność dziewiczego wstydu, używając – co było przejawem najwyższego męstwa – własnej gardzieli zamiast kołczanu³¹, a języka zamiast strzały.

Figura zdaniowa *imitatio* (tu: prozopopeja)
Notabene

Epilog w kształcie figury zdaniowej *acclamatio*

²⁸ Wenus – bogini miłości, utożsamiana z czasem z grecką Afrodytą, zrodzona z piany morskiej.

²⁹ Kupidyn (łac. *Cupido*) – bożek miłości, odpowiednik greckiego Erosa.

³⁰ W oryg.: *mactus* „uświęcający”, ale i „będący obiektem gratulacji”.

³¹ Chodzi o sajdaka, służącego do przenoszenia łuków i strzał.

ROZDZIAŁ III

Chreja³²

Czym jest chreja? 1. Chreja to ćwiczenie wstępne (*progymnasma*), które stosuje się [w tym celu, aby uczniowie] odnieśli jakiś pożytek lub aby dowiedzieli się czegoś o czynach (*factum*) lub powiedzeniach (*dictum*) – albo o jednym i drugim – pewnych sławnych ludzi³³.

2. Jak wynika z samej definicji, są trzy rodzaje chrei:

Chreja słowna a. słowna (*verbalis*), kiedy to powiedzenia jakiegoś bardzo poważnego i mądrego człowieka, ważne dla naszego wykształcenia, nie przedstawiamy w formie opowiadania, lecz tylko je przytaczamy, pokrótce wyjaśniając;

odnosząca się do czynu b. mająca za przedmiot ludzkie postępowanie (*activa*), kiedy to zalecamy czyjś sławny czyn, aby go naśladować, pochwalić i skorzystać z wiedzy o nim;

niejednolita c. niejednolita (*mixta*), kiedy to przedstawiamy zarówno powiedzenie, jak i czyn z chęci ich zastosowania i naśladowania.

3. Chreja operuje następującymi ośmioma schematami ogólnymi:

Osiem schematów ogólnych stosowanych w chrei a. wstępem (*exordium*), w którym wysławia się różnymi pochwałami autora jakiegoś powiedzenia lub sprawcę jakiegoś czynu, albo autora jednego i drugiego;

b. przedstawieniem (*expositio*), w którym z pożytkiem [dla ucznia] wyluszcza się rozszyfrowaną intencję mówiącego, czyniącego coś albo mówiącego i dokonującego zarazem jakiegoś czynu;

c. przyczyną (*causa*), która pokazuje dwa, lub więcej, mocne i niezbite motywy wprowadzonej w czyn intencji [działania];

d. dowodem z przeciwieństwa (*contrarium*), w którym przytacza się niedogodności czy wręcz szkody, jakie wynikają z lekceważenia morału³⁴ dającego się wyciągnąć ze słów czy czynów danej osoby, z tego wszystkiego, co jest przeciwne intencji [działania];

³² Łac. *chria*, gr. *chreia*.

³³ W oryg.: *alicuius personae*.

³⁴ W oryg.: *doctrina*.

e. dowodem opartym na podobieństwie (*simile*), w którym jakieś powiedzenie albo czyn [albo jedno i drugie] są ilustrowane podobnym powiedzeniem albo czynem, zaczerpniętym z jakiegoś znanego (*non vulgaris*) źródła;

f. przedstawieniem jakiegoś przykładu (*exemplum*) potwierdzającego wiarygodność intencji tego, który coś powiedział lub który czegoś dokonał. Nierzadko chreja znajduje bardzo piękną oprawę w postaci wielu przykładów;

g. przytoczeniem świadectwa wyrażonego przez jakiegoś teologa, filozofa, mówcę, historyka czy też w ogóle jakiegoś mądrego człowieka, i nie odbiegającego zbyt od tego, o czym jest mowa w chrei. Niekiedy jako przykłady i świadectwa przytaczane są napisy hieroglificzne (*hieroglyphica*), obrazkowe, trudne do odczytania, bajki, apoftegmaty, zwyczaje (*virtus*), prawa, wyrocznie itp.

h. zakończeniem (*epilogus*), w którym po krótkiej pochwaleniu autora jakiegoś powiedzenia czy czynu [albo jednego i drugiego], wychwala się samo powiedzenie albo sam czyn [albo jedno i drugie], o ile zasługuje to na naśladowanie i jest dobre, albo zaleca się tego unikać, jeśli jest to czymś złym.

ĆWICZENIE 1

W chrei tej mamy do czynienia z miłością synowską (*pietas*) Eneasza, który na swych własnych barkach wyniósł ojca z płonącej Troi³⁵

Chreja odnosząca się do czynu

Drodzy słuchacze, chociaż tego Trojańczyka Eneasza podła zawiść wielu ludzi sromotnie zelżyła i zniesławiła wieloma znamionami hańby jako przynoszącego wstyd zdracę ojczyzny, to jednak moim zdaniem oraz zdaniem księcia poetów łacińskich [Wergiliusza] cieszy się on jak najśluszej sławą sięgającą nieba.

Wstęp: pochwała sprawcy czynu

³⁵ Opowiada o tym Wergiliusz:

„Szedł płomień, coraz bliżej żar toczą pożogi,
Nużę więc! Na me plecy wsiadaj, ojcze drogi!
Sam podstawię me barki, nie czując mozołu.
Cokolwiek będzie, jedna nas groza pospołu
I jeden triumf złączy”.

(Wergiliusz, *Eneida*, II w. 706-710, tłum. T. Karyłowski, Wrocław 1980).

Bo i któryż z bogów nie pokochałby tego człowieka, nie obdarzył go nieśmiertelnością, nie zaliczył w poczet bogów, tego człowieka, który podróżując przez tyle mórz i lądów, narażając się na tyle niesłychanych niebezpieczeństw na morzu i lądzie, idąc za głosem przeznaczenia dowiódł do wyznaczonego mu losem kraju [posągi] bogów ojczystych, Lary i Penaty, uratowane ze skazanej na zagładę ojczyzny? A któż spośród ludzi nie uzna za męża godnego wiecznej chwały tego człowieka, który był założycielem miasta panującego nad całym światem i rozkazującego wszystkim narodom?

Zarówno dzieła poetów, jak i historyków³⁶ świadczą o tym, że taki właśnie był Eneasze, bohater najdzielniejszy. A ja, drodzy słuchacze, najbardziej podziwiam w nim jego miłość synowską do ojca Anchizesa. To właśnie swego ojca wyniósł on w bezpieczne miejsce na własnych barkach z płomieni, kiedy płonęło wielkie azjatyckie miasto Troja.

Przedstawienie
moralu,
intencji
czy nu

Z tego bohaterskiego czynu syna, przejętego najczulszą miłością synowską, wyciągnijmy wszyscy dla siebie następującą naukę (morał): winniśmy okazywać naszym rodzicom najżywsze przywiązanie, jak największy szacunek i jak najczulszą miłość. A jesteśmy do tego zobowiązani niejako mocą prawa.

Przyczyna
intencji
czy nu

Bo jeśli nasz najlepszy prawodawca, Bóg, nakazuje nam z taką samą miłością, jaką kochamy samych siebie, odnosić się do bliźniego, to o ile większą miłością powinniśmy darzyć rodziców, od których nie mamy nic nam bliższego, nic bardziej z nami spokrewnionego, nic droższego, nic bardziej zasługującego na miłość. Ten sam Bóg (*Numen*³⁷) pouczył nas, że miłości nie po-

³⁶ Na przykład Stezechora (poeta liryczny, żyjący na przełomie VII i VI wieku przed Chr.).

³⁷ O. Papczyński w swoich pismach dość często używa rzeczownika *numen* jako synonimu rzeczownika „Bóg”, należy zatem wyjaśnić jego znaczenie. Łacińskie *numen*, *numinis* (od łac. czasownika *nuo*, *nuere*, *nui*, *nutus sum*, gr. *neuo* „skinąć głową na znak przyzwolenia lub rozkazu”) oznacza przede wszystkim ‘skinienie’, następnie ‘polecenie, rozkaz, wolę’. Takie pierwotne znaczenie tego terminu występuje u Lukrecjusza, *De rerum natura* (III 143-144):

*cetera pars animae per totum dissita corpus
paret et ad numen mentis momemque movetur*

tzn. „Reszta duszy, rozszana po całym ciele, posłusznie się rusza na skinienie

winniśmy odmawiać nawet nieprzyjaciołom, oraz własnym przykładem pokazał, jakie okazywanie miłości wobec rodziców miał na myśli, jakiej od nas żądał, jaką uznał za właściwą.

Nie chcąc odbiegać zbyt od tematu, zapytam wprost, czy to nie sama przemożna (*fortis*) i dbająca o to (*zelatrix*) natura nie skłania ustawicznie dzieci, aby żywiły synowską miłość do rodziców?

Przyjmując takie założenie, każdy bez trudu może dojść do wniosku, że według zgodnej opinii³⁸ wszystkich na najokrutniejsze katusze zasługują ci, którzy sprzeniewierzają się cnocie miłości rodziców. Czyż może być ktoś³⁹ bardziej niewdzięczny, bardziej nieczny i bardziej wredny od tych, którzy godnym największej miłości rodzicom okazują jakieś fochy, by nie powiedzieć wstręty, którzy traktują ich surowo, by nie rzec wprost okrutnie?

Rozglądając się wokół, widzimy, że pozbawionym rozumu zwierzętom nigdy nie brak przywiązania (*pietas*) [do rodziców],

Dowód
z przeci-
wienstwa

i drgnienie umysłu" (w: Tytus Lukrecjusz Karus, *O rzeczywistości. Ksiąg sześć*, przetłum. i wstępem poprzedził A. Krokiewicz, Wrocław 1968).

Warron (*De lingua latina* 7, 85) wyprowadza *numen* od rzeczownika *nutus* 'skinienie głową, polecenie, rozkaz, wola', kiedy pisze: *numen dicunt esse imperium, dictum ab nutu*, co znaczy: „*Numen* jest to rozkaz, zwany tak od *nutu* (tj. od skinienia)\".

Stopniowe rozszerzenie zakresu terminu *numen* dało 'moc, potęgę, autorytet', mieszczące się i w gr. *sebastos*, i w łac. *augustus* ('święty, uświęcony, natchniony, czcigodny, dostojny, wspaniały, boski'); pierwotnie przymiotnik od rzeczownika *augur*, **augos*, wed. *audas* (wym. odžas), w *Gathach aogah* i *aodah* (wym. aod-żah), 'napelniony siłą, mocą', ale i 'fascynujący'; gr. *sebastos* od *sebomai* 'łekać się, bać się', co podkreśla element *tremendum* tkwiący obok elementu *fascinans* w *sacrum*. *Numen* stało się bóstwem w sensie abstrakcyjnym, np. u Wergiliusza, *Eneida*, III 543; u Horacego, *Pieśń* III 10, 8; *Epod*, 17, 3, lub w sensie konkretnym 'bóg, bogowie', np. u Wergiliusza, *Eneida*, III 634; u Owidiusza, *Metamorfozy* X 430; u Liwiusza, *Ab urbe condita libri CXLII*, I 21, 1; u Tacyta, *Annales*, I 10.

Divum numen u Lukrecjusza III 18 to abstrakcyjnie pojmowana 'moc bogów, moc boska, boskość', tak jak ją ujmuje Rudolf Otto w *Das Heilige* (tłum. polskie B. Kupisa pt. *Świętość*). Por. także: Bogdan Kupis, *Świat rzeczy i świat zjawisk w „De rerum natura Lukrecjusza”*, „*Studia Filozoficzne*” 5 (282), 1989, s. 43-74; Bogdan Kupis, *Historia religii w starożytnej Grecji*, Warszawa 1989; Bogdan Kupis, *Religie starożytnego Rzymu*, I-II, Warszawa 1991.

³⁸ *Calculus*, zdrobnienie od *calx* 'kamyk do gry i kamyk do głosowania; głos, opinia'.

³⁹ Choć w oryg. jest: *quid*.

Dowód
oparty na
podobień-
stwie

i zadziwia nas to, że nawet rzeczy martwe (*res mutae*) milcząco (*tacite*) zdają się wyrażać swoje przywiązanie (*pietas*) i wdzięczność. Czyż bociany, pomne na to, kto im dał życie i kto je wykarmił, same nie karmią swych matek osłabionych starością, czyż nie dostarczają im, odbywając niekiedy bardzo długie loty, tego, czego im tylko potrzeba⁴⁰. A czy taka słoma, jaką mamy w pobliżu nas, biorąca z ziemi swój początek albo przynajmniej jakąś część swjej istoty, pamiętająca niejako o dobrodziejstwach otrzymanych ze strony matki-Ziemi, zmieniona w nawóz, nie użyźnia swjej matki-Ziemi? I który z synów albo która z córek chciałby okazywać wobec rodziców mniej przywiązania (*pietas*) niż bociany, okazując się czymś gorszym i wredniejszym od nawozu, nie wyrażając należnej miłości, oznak przywiązania, szacunku oraz nie udzielając niezbędnej pomocy i należnych świadczeń tym, którzy – jak wiadomo – dali im życie?

Przed-
stawienie
przykładu

O wiele lepiej bez wątpienia wypadli ci dwaj młodzieńcy, o których wspomina człowiek wielkiej erudycji, historyk *Dawnych dziejów żydowskich*, Józef Flawiusz⁴¹, mówiąc o przejmującym grozą i zapowiedzianym przez odwieczną Prawdę⁴² zburzeniu Jeruzolimy. Kiedy rodzice tych dwóch młodzieńców znaleźli się w ogniu płonącej świątyni Salomona, o której ludzie opowiadają nadzwyczajne dziwy, i błagali o wodę, wtedy oni dotarli do studni i mimo bezskutecznego zakazu żołnierza cesarskiego zacerpnęli wody i tak szybko, jak tylko mogli, pobiegli z nią do ogarniętej płomieniami budowli sakralnej, choć mieli świadomość, że mogą zginąć w płomieniach. Co to za charakter godny wiecznej pamięci! Żyjąc wobec rodziców wszczepiony przez naturę żar

⁴⁰ Por. Pliniusz Starszy, *Naturalis historia* X 23.

⁴¹ U Józefa Flawiusza znaleźć można tylko podobną opowieść. (*Dawne dzieje Izraela*, cz. 1 i 2, z grec. przeł. Z. Kubiak, J. Radożycki; wstęp E. Dąbrowski, W. Malej; komentarzem opatrzył J. Radożycki, Warszawa 1993.) Na inną historię, bardziej przypominającą tekst o Papczyńskiego, można natrafić w dziele Hegezypa *De bello Iudaico et urbis Hierosolymitanae excidio* V 14, wydanego w Kolonii w 1575 roku.

⁴² Tj. przez Chrystusa. Por. Mt 24, 15-28; Mk 13, 14-23; Łk 21, 20-24; 17, 23-24.37.

[miłości], przepojeni miłością (*pie*), nie zważali wielkodusznie na złowróbnny żar szalejących dokoła płomieni.

Niewątpliwie ta wyjątkowa dwójka młodych bohaterów miała świadomość i starała się jak najściślej przestrzegać tego przykazania boskiego, które nakazuje okazywać rodzicom naszym jak największą miłość, najwyższy szacunek, nalezną im cześć, a także stosowne posłuszeństwo. Aczkolwiek – być może – ta dwójka młodych bohaterów nie znała świadectwa księcia⁴³ filozofów⁴⁴ twierdzącego, że nie istnieje taki rodzaj podziękowań i świadczeń, które by zdołały zrekompensować i odwzajemnić choćby najmniejsze oznaki czułości okazywane przez rodziców własnym dzieciom⁴⁵.

Przytoczenie
świadectwa

Dlatego też, moi drodzy słuchacze, należy ukoronować niewiędącym wieńcem nieśmiertelnej chwały tego najczulszego (*pius*) Eneasza, który ożywiony prawdziwą i szczerą miłością do ojca wyniósł go, nadwątłego starością, na własnych barkach z płonącego miasta rodzinnego. Jego czyn, tak rzadko spotykany i tak osławiony, zasługuje na najwyższy podziw i szacunkowe nadsławianie.

Zakończenie

A na co zasługujecie wy, którzy pozwoliliście na to, by twardy i zimny lód nieokrzesej niechęci ostudził w was synowską miłość do rodziców?

ĆWICZENIE 2

Amen: wyjaśnienie najczęściej używanego w Kościele słowa

O ile, drodzy słuchacze, starożytne ludy pogańskie zasługują na pochwałę z tej racji, że wynalazły wiele środków na przeblaganie (*placare*), uwielbienie (*colere*) i czczenie różnymi uroczystościami (*celebrare*) swoich bogów⁴⁶, o tyle oparty na ortodoksji,

Wstęp:
pochwała
Kościoła

⁴³ W oryg.: *antesignanus* ‘żołnierz na pierwszej linii, walczący na przedzie; przywódca, przeniósł: *princeps*.

⁴⁴ Tj. Arystotelesa.

⁴⁵ Powyższy wywód o. Papczyńskiego zdradza wyraźną inspirację ósmą księgą *Etyki nikomachejskiej* Arystotelesa (przekł., wstępy i komentarze: D. Gromska, L. Regner, W. Wróblewski, Warszawa 2000).

⁴⁶ Na przykład rzymska *pietas* oznaczająca gotowość oddania bogom tego,

prawowierny Kościół (*orthodoxa Ecclesia*) z pewnością trzeba wychwalać przede wszystkim za to, że w celu odwrócenia gniewu prawdziwego Boga⁴⁷ albo w celu wyśpiewania jego chwały⁴⁸ wprowadził wiele hymnów i modlitw; za to, że tak gorliwie i z takim rozmysłem zatroszczył się o to, by swoim wiernym⁴⁹ zalecić przestrzeganie pewnych środków prześlągnięcia Boga i oddawania mu czci nie tylko w poszczególnych dniach roku, ale i w określonych godzinach i porach dnia. A przy tym wszystkim Kościół nie mógł wymyślić nic bardziej trafnego i owocnego jak to jedyne [w swoim rodzaju] słowo kończące każdą modlitwę. Tym słowem jest słowo *amen*.

Przed-
stawienie
stanowiska
mówiącego.
Przyczyna

Kiedy się tak bliżej mu przyglądam, widzę, że *amen* nie znaczy nic innego, jak „niech się tak stanie”, czyli kiedy powiemy *amen* czy „niech się tak stanie”, wyrazimy to samo. I czy znajdzie się ktoś, dla kogo nie byłoby jaśniejsze od światła niebiańskiego to, że tym słowem „niech się tak stanie” przedstawiane są Bogu najżarliwsze pragnienia proszących i że w ogóle to słowo dodaje tyle żaru modlitwie, ile ciała człowieka krew? Rzeczywiście niezwykle żarliwa musi być ta modlitwa błagalna (*praecatio*), którą rozżarzają te rozpalone węgle: „niech się tak stanie”, *amen*.

Dowód
z przeci-
wienstwa

Widać jak na dłoni, że dzieje się coś przeciwnego, gdy nie słyszymy tych płomiennych słów. Stygną wtedy wszystkie ślubowania (*vota*), których nie podsycają już rozżarzone polana prośb, a brak ich zupełnie tam, gdzie nie ma tych słów *amen* i „niech się tak stanie”, słów, które są odpowiednikiem najżarliwszych prośb.

co się im należy, miała za zadanie utrzymywać równowagę między ludźmi a bogami, *pax deorum*. Por. Helmer Ringgren i Åke V. Ström, *Religie w przeszłości i w dobie współczesnej*, tłum. B. Kupis, Warszawa 1990. Zapewnić ten stan równowagi miały cztery najważniejsze środki: ofiara (*immolatio, sacrificium*), ślub (*votum*), oczyszczenie (*lustratio*), przepowiadanie (wróżenie, *divinatio*). Por. Povl Johs. Jensen, *Die römische Religion*, w: *Handbuch der Religionsgeschichte*, t. I, tłum. F. Nothardt, R. Gerecke, Göttingen 1971, s. 221 n.

⁴⁷ W oryg.: *ad flectendum veri Numinis animum; element tremendum w sacrum*.

⁴⁸ *Ad eius laudes accinendas, element fascinans w sacrum*.

⁴⁹ W oryg.: *alumni*.

Tym, czym dla strzał są pióra, tym dla modlitw są słowa „niech się tak stanie” i *amen*. Strzały opatrzone piórami lecą wyżej, pozbawione piór pełzają niejako po ziemi i żadną miarą nie doleczą do celu. Zabierz złączone nierozzerwalnie z modlitwą słowa *amen* i „niech się tak stanie”, a na pewno modlitwa nie wzniesie się aż do nieba, nie dotrze do Serca Bożego i nie osiągnie celu, z którego zbroczysz⁵⁰.

Dowód oparty na podobieństwie

Jakie znaczenie ma to słowo *amen*, jakim cieszy się uznaniem, jaką ma wartość, pokazał najdobitniej sam przedwieczny Stwórca (*Conditor*) wszechrzeczy, kiedy – jak wiadomo – stworzył przez to właśnie słowo cały wszechświat (*totum universum*). Rzekł Bóg: „Niech się stanie sklepienie między wodami i niech przedziela wody od wód” (Rdz 1, 6)⁵¹. I tak też się stało.

Przedstawienie przykładu

A następnie ktoś⁵² ściągnął (*detraxit*) z nieba na ziemię Syna Bożego i sprowadził (*attraxit*) Go do łona Nieskalanej⁵³ Dziewicy? Na pewno nic innego jak właśnie to słowo „niech się tak stanie”. Spróbuję podeprzeć się tu świadectwem doktora⁵⁴, który mówi: „Tak jak po słowach «to jest ciało Moje» natychmiast uobecnia się (*ponitur*) Chrystus, tak też po słowach «oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego» uobecnił się (*positus fuit*) i ukształtował (*formatus*) w łonie [Matki Najświętszej] Chrystus”.

1.

2.

Mogę też, jeśli łaska, podać przykład z późniejszego okresu. Wzniesioną przez Walensa, cesarza rzymskiego⁵⁵, świątynię poza murami miasta, wyznawcy sekty ariańskiej zajęli tak prośbą, jak i groźbą. Przeciwwstawił się ich niegodziwym knowaniom Bazy-

3.

⁵⁰ *Collimo* (złożenie: *cum* i *limus*) ‘spojrzeć z ukosa’. Przymiotnik *limus*, warto zauważyć, to tyle co: ‘krzywy, ukośny, zezowaty’.

⁵¹ Wszystkie cytaty biblijne w przekładzie polskim Jakuba Wujka; oznaczenia cytatów, w nawiasach kwadratowych, zgodne z Biblią Tysiąclecia.

⁵² *Quis*; lepiej byłoby: *quid* ‘cóż’ bo chodzi o słowo ‘niech się tak stanie’, o *fiat*, które znaczy tyle co *amen*.

⁵³ *Intemerata*; to chyba z XVI-wiecznego motetu lub z hymnu kościelnego: *Mater amata intemerata, ora pro nobis*.

⁵⁴ Tj. Korneliusza a Lapide, *Commentaria in Lucam* I 38.

⁵⁵ Rządzącego prowincjami wschodnimi z siedzibą w Konstantynopolu w latach 364–378.

li, zwany Wielkim⁵⁶, i uzyskał dekret [cesarski] postanawiający, że świątynia przypadnie wyznawcom tej religii, których modły sprawią, że sama się przed nimi otworzy. Prawie całe trzy dni heretycy pościli, modlili się, darli się wniebogłoso, ale wszystko nadaremnie; wszystkie próżne słowa przeminęły z silnym wiatrem. Wtedy doszło do gorących modlitw członków prawdziwego Kościoła, padło to mocne słowo „niech się tak stanie” i natychmiast skruszyły się zawiasy, puściły rygle, rozerwane nie ręką, lecz słowem, i w ten sposób umożliwiły wiernym dostęp do świątyni.

Przykład
z Dauroul-
tiusa

O nieba⁵⁷, co za siła tego słowa, co za moc, co za potęga! Kruszą się zawiasy, puszczają rygle, stają otworem wrota! Prawda niby jakimiś młotami musi dobijać się do bram nieba pomna słów: „Pukajcie, a będzie wam otworzone” (Mt 7, 7). Jakimiż to, drodzy słuchacze, młotami mamy się dobijać do bram nieba?

Przytoczenie
świadcstwa

Czyżby innymi niż słowo „niech się tak stanie” czy też słowo *amen*? Wszak te potężne młoty są najodpowiedniejsze do otwierania bram nieba. Skoro tak jest, to słusznie musimy rozsławiać nasz prawdziwy Kościół za to, że nauczył nas kończyć każdą modlitwę tymi właśnie słowami. Dlatego też pod żadnym warunkiem nie powinniśmy ich opuszczać, czy to z niedbalstwa, czy też z lekceważenia, ale wypowiadać je pod koniec każdej modlitwy. Słów tych należy zawsze używać jak strzał najodpowiedniejszych do tego, by poruszyć Serce Boże (*pectus divinum*), czy też jak najstosowniejszych młotów do wyważenia wrót prowadzących do nieba. Najlepiej, a zarazem najskuteczniej modli się ten, kto na końcu modlitwy dodaje słowo *amen*.

Zakończenie

⁵⁶ Św. Bazyli Wielki (ok. 330–379), biskup Cezarei Kapadockiej i Doktor Kościoła.

⁵⁷ W oryg.: *superi* ‘niebianie, bogowie’. Antoni Dauroultius (1553–1614), autor *Flores exemplorum sive Catechismus historialis*.

ĆWICZENIE 3⁵⁸

Święty Jan Apostoł unika towarzystwa heretyka Kerynta

Święty Jan Apostoł wchodził do łaźni, a kiedy zobaczył tam kąpiącego się heretyka Kerynta, natychmiast się wycofał. „Uciekajmy, miał powiedzieć, aby nie zawałała się na nas łaźnia, w której brał kąpiel Kerynt!”⁵⁹. O tym, jak bardzo powinniśmy unikać towarzystwa ludzi złych, poucza nas własnym przykładem umiłowany uczeń naszego Zbawiciela (*Servator*) święty Jan Apostoł. Przypadkiem wszedł do łaźni, aby się z kimś spotkać, ale kiedy zauważył tam Kerynta, człowieka zepsutego nie tyle pod względem moralnym, ile doktrynalnym, natychmiast cofnął się⁶⁰, a zwracając się do towarzyszy, powiedział: „Uciekajmy, aby nie zawałała się...”

Chreja
niejednolita
z Maseni-
sza.
Wstęp

Jednych zadziwia w Janie jego czystość cielesna (*castimonia*), innych to, że był umiłowanym uczniem Chrystusa, jeszcze innych miłość, jaką żywił do Zbawiciela (*Servator*), innych znów to, że został przez Niego dopuszczony do poznania najgłębszych tajemnic dotyczących samego Boga (*Numen*), a jeszcze innych jego mądrość i znajomość rzeczy boskich. Ową mądrością ogarniał nie tylko czasy sobie współczesne, ale i przyszłość oraz przebywanie w wiecznej szczęśliwości.

Wytworny
okres pneu-
matyczny

Ja, po namyśle, cenię sobie najwyżej u niego zarówno jego dziewiczość (*integritas*), jak i umiłowanie, jakie okazywał prawu Bożemu, a także mądrość, która pozwalała mu dostrzegać niebezpieczeństwo ze strony zepsutego społeczeństwa.

Uważał bowiem, że na niemałe niebezpieczeństwo narażają się ludzie, którzy są związani ze sobą wspólnotą, i jeśli nie zbawienia, to na pewno kar grożących ludziom złym. I słusznie tak sądził. Każdy bowiem nieprzyjaciel Boga, pędzący życie przeciwne cnotcie i uczciwości, jest przyjacielem szatana, głównego nieprzyjaciela ludzkości (*generis nostri*), tak że jakiegokolwiek zło człowiek

Przedsta-
wienie

Przyczyna

⁵⁸ Tylko w I i II wyd.

⁵⁹ Polikarp u Euzebiusza z Cezarei, *Historia kościelna*, IV 14, 6; (tłum. A. Lisiecki, Kraków 1993).

⁶⁰ W oryg.: *pedem retulit* 'dał nogę'.

chciałby uczynić albo szatan potrafiłby sprowadzić, tego właśnie z mocy samego prawa powinni obawiać się ludzie.

Na kogo poza złymi ludźmi zsyła Bóg tyle i tak groźnych, piorunujących wojen, które wyniszczając często całe miasta, narody i królestwa, gubią uczciwych na równi z niegodziwymi? Kogo dotyczą tak gwałtowne powodzie w całych regionach, tak niespodziewane pożary różnych miast, tak liczne, a przy tym tak wielkie nawałnice albo okresy suszy czy silne mrozy lub szkody wywołane nadmiarem opadów, które przydarzają się różnym ludom, jeśli nie nieprzyjaciół Boga i sprawiedliwości oraz tych, którzy są uwikłani w niegodziwe spory ludzi złych. Przecież nie wszyscy, którzy stają się uczestnikami takich klęsk, są jednakowo bezbożni.

Kogo dotyczą na świecie zabójcze klęski głodu i epidemie, a tylu ludzi naraz dosięga śmiertelna choroba, jeśli nie tych, którzy już wcześniej byli zepsuci, oraz tych, którzy i tak mają zginąć? Ci ostatni jednak wolni są od tej zarazy i są dowodem na to, że znacznie częściej szerzy się zaraza (*clades*) niż zbrodnia (*crimen*).

Uniknął zatem Apostoł, zachowując najwyższą ostrożność, spotkania z heretykiem prowadzącym złe życie, aby piorun wcześniej mocą sprawiedliwego wyroku przeznaczony dla zatracenia, przypadkiem go nie trafił, kiedy Apostoł wchodził do łaźni; Bóg bowiem i tak już wystarczająco ukarał niewinnego, dopuszczając do jego spotkania z tym niegodziwcem.

Dowód
z przeci-
wienstwa

Jakże wielu ludzi, porażonych przypadkowo piorunem, uniknęłyby śmierci, gdyby nie przebywali w towarzystwie ludzi złych! Gdyby tak mogli wydobyć się z grobów i znów powrócić do życia, gdyby losy zezwoliły im na powrót do poprzedniego stanu, jakimż grzmiącym głosem piorunowaliby na te zgubne towarzystwa [w jakich się obracali]! Ileż by odsłonili podwodnych raf złości! Ileż by odkryli przykrych kar! Ileż by ujawnili w tym społeczeństwie zasadzek, ile związanych z nimi nieszczęść! Dałoby poznać, że pod osłoną tych wszystkich nieszczęść szatan dokonuje swych sztuczek, skrywa swe machinacje, wbija ostrze pokus, groby, ale i piekło napełnia ludźmi.

Ale dlaczego oczekujemy, by zmarli się odezwali, kiedy życie i cała dotychczasowa historia dostarczają nam tylu świadectw, że należy uznać, iż wbrew doświadczeniu i samemu słońcu najoczywistszej prawdy wystąpiłby ten, kto odważyłby się to podważyć?

Jak sądzicie, ile niewinnych dzieci zhańbiono w Sodomie i Gomorze, ilu niewinnych ludzi zginęło w czasie potopu, kiedy to z pożaru tych dwóch miast ocalała tylko rodzina Lota, a z potopu tylko rodzina Noego? W pierwszym przypadku Bóg zniszczył ogniem, w drugim zatopił wodą wszystko, co żyło w towarzystwie złoczyńców. Ponieśli śmierć nie ze względu na wiek, nie ze względu na brak występków, nie z Bożej łaskawości. Samo przebywanie w towarzystwie ludzi występnych nawet wtedy, kiedy się nie popełniło żadnego występku, wystarcza do tego, by uczestniczyć we wspólnej zagładzie.

Iluż było niewinnych ludzi w Jerozolimie (*Solyma*) obleganej przez pięć miesięcy, a następnie zdobytej przez Tytusa i Wespazjana⁶¹. Tłumy wielkie ściągnęły do miasta na uroczyste święto, a nagle zostały otoczone wojskiem i wałem długości ośmiu stadiów⁶². Ludzie udręczeni głodem zostali zmuszeni do tego, by rzucać się na nieczyste⁶³ pożywienie, a nawet na ludzkie mięso. Ponad pięciuset schwytanych uciekinierów zawisło na krzyżach, dając uciemienionemu miastu okrutny spektakl i przywodząc na pamięć zawisłego ongiś niewinnie na krzyżu Chrystusa.

Uważa się, że wyludnienie (*clades*) panujące w już okupowanym mieście doprowadziło do tego, iż z jedenastu razy po sto tysięcy⁶⁴ zaginionych doliczono się zaledwie mniej niż dziesięć tysięcy sprzedanych⁶⁵ do niewoli. Iluż tu zginęło niewinnych ludzi uwikłanych w nieszczęścia [zesłane] na winnych! A ilu przeżyło

Przed-
stawienie
przykładu

⁶¹ W 70 roku po Chr.

⁶² Ok. 1280 m.

⁶³ Pod względem rytualnym.

⁶⁴ Tzn. 1 mln 100 tys.

⁶⁵ W oryg.: *sub corona*, tzn. wieńczonych przez Rzymian jeńców wystawionych na sprzedaż.

i zdołało uniknąć niebezpieczeństwa tylko dlatego, że za przykładem Jana Apostoła chcieli trzymać się z dala od niegodziwej sekty faryzeuszów!

Dowód
oparty na
podobieństwie

Wolał raczej naśladować przykład⁶⁶ Noego i Lota, którzy – ostrzeżeni – przeciwstawili się zrazu społeczności ludzi złych, a następnie oderwali się od niej, zapewniając sobie bezpieczeństwo i dając innym przykład, aby potomni uświadomili sobie, jak niebezpieczne jest przebywanie w towarzystwie ludzi złych. Bo podobnie jak tylko nieroztropny żeglarz nie będzie omijać miejsc, o których mu wiadomo, że dochodziło tam do katastrof, tak też tylko człowiek nierozważny nie będzie unikać towarzystwa ludzi, którzy narażają na niebezpieczeństwo własne zbawienie.

A takim ludziom tym bardziej głupi wyda się ten, dla kogo ważniejsze jest zbawienie duszy niż zachowanie majątku czy życia. Towary przepadają w chwili zatonięcia statku, ale można je znów nabyć, podczas gdy utraconej niewinności odzyskać się nie da; raz utracona, przepada na zawsze. Statek może się rozbić, ale zawsze pozostaje do dyspozycji inny. Życie też kiedyś się utraci, ale na ludzi dobrych czeka lepsze życie. Utrata zbawienia, do jakiej może dojść w towarzystwie ludzi złych, nierzadko jest stratą na zawsze, bo niezwykle trudno jest takiemu, który raz dał się zwieść tym Syrenom i wpadł na Scyllę, przedostać się w bezpieczne miejsce.

Znacznie mniejszych niebezpieczeństw niż te wyżej wymienione, obawiał się Apostoł, kiedy uciekał przed Keryntem, a przecież uciekł przed nim. Do tego, aby uciekać przed takim towarzystwem, wystarczyła mu świadomość, że dla człowieka niewinnego byłoby czymś hańbiącym przebywać razem ze złymi ludźmi, podobnie jak czymś hańbiącym dla żeglarza byłoby dobijać do sterzcącej skały, znanej już z wielu katastrof. Krótkie, ale wielce wymowne jest powiedzenie poety: „Ufaj, lecz patrz komu”⁶⁷. Nie chciał przez to powiedzieć, że nie masz darzyć kogoś zaufaniem, nie poczuwać się do wdzięczności wobec społeczeństwa⁶⁸, czy re-

Przytoczenie
świadcstwa

⁶⁶ Dosł.: „trzymać się śladów”.

⁶⁷ Jest to powszechnie znane *adagium* cytowane do dziś.

⁶⁸ Tak rozumiem tu: *non prensandam societatem*.

zygnować z przyjaźni. Chciał, abyś uchodził za takiego, kto, jeśli weźmie sobie kogoś za towarzysza, to [będzie miał pewność], że jest to człowiek cieszący się dobrą sławą i prowadzący nienaganny styl życia, a ty masz ze wszystkich sił zachowywać ostrożność, by nie wpaść na Scyllę czy na podwodne rafy, by nie otaczać się nieprzyjaciółmi cnoty, byś za przykładem Amasy⁶⁹ nie wpadł w ramiona wiarołomnego Joaba, a spodziewając się pocałunków, nie został przeбитy sztyłem (por. 2 Sm 1, 25; 18, 6-8).

Chętnie tu powtórzę: „Ufaj, lecz patrz, komu”. Ten na pewno jest mądry, kto korzysta z niezawodnej rady Apostoła i wycofa się z towarzystwa ludzi złych, i o ile to możliwe, nie będzie przebywać razem z nimi pod tym samym dachem, aby nie doświadczyć na sobie karzącego gniewu Bożego wymierzonego przeciw Jego nieprzyjaciołom, jako że:

„Przed karą zaś, włokącą się na chromej nodze,
Zbrodzień umykający nie często ucieka”⁷⁰.

Zakończenie

ĆWICZENIE 3a⁷¹

Scyta⁷² Skyluros wzywa swych synów do zgody

Mam zwyczaj, drodzy słuchacze, żywić szczerą podziw dla starożytnych Greków i Rzymian⁷³, którzy w czasie, kiedy Egipcja-

⁶⁹ Amasa – dowódca wojsk Absaloma w buncie przeciw Dawidowi.

⁷⁰ Horacy, *Pieśni* III 2, 31-32; w: Horacy, *Wybór poezyj*, przeł. i oprac. J. Zawirski, Kraków [1923]. A oto przekład całej strofy:

„Bo Jowisz obrażony nieraz karze srodze
Wraz ze zbrodniarzem także niewinnego człeka,
Przed karą zaś, włokącą się na chromej nodze,
Zbrodzień umykający nie często ucieka”.

⁷¹ Tylko w IV wyd.

⁷² Scytowie przybyli na tereny nadczarnomorskie wraz z Taurydą (dzisiejszy Krym) w VII, a może u schyłku VIII wieku przed Chr. Najstarsze wiadomości o nich przekazał nam Herodot, przytaczając trzy wersje ich pochodzenia (Herodot, *Dzieje* IV 5-7; IV 8-10; IV 11.12). Po sforsowaniu Kaukazu Scytowie wtargnęli do Azji Mniejszej, do Syrii i Palestyny. To ich ma na myśli Jeremiasz (Jr 4, 5-8; 5, 15-17). W latach 70-tych VII wieku przed Chr. razem z Medami i Manejczykami wystąpili przeciw Asyrii. Przed atakiem na Egipt powstrzymał ich „darami i prośbami” faraon Psametych I (663–616 przed Chr.). Strabon (*Geografia* IV 5 n.), mówiąc o miastach Krymu, wymienia Plakos (także imię króla) i Chabon jako zbudowane przez scytyjskiego króla Skylurosa, ojca Palakosa.

⁷³ W oryg.: *latini*.

nom zaczęło niedostawać mądrości, wypracowali sobie własną, tak że pozostałe narody barbarzyńskie, jeszcze i nieokrzesane, mogły ją od nich przejąć, a sami Grecy mogli uważać się za najmądrzejszych spośród wszystkich narodów⁷⁴. Jakże wielką część ziemi zamieszkiwały wtedy ludy prymitywne, które nie zostały jeszcze obdarzone z łaski Boga, troszczącego się wszak o wszystkie narody, darem mądrych ludzi!

Mam zamiar mówić o jedynej w swoim rodzaju Scytii, którą zawsze uważano za siedlisko tępoty. Ale Skylurosowi, temu jednemu królowi⁷⁵, czyż możemy nie przyznać – tak jak wielu innym – tyle roztropności i tyle mądrości, ile tylko można podziwiać u niejednego z najmądrzejszych Rzymian czy Greków? Wczujcie się dziś, drodzy słuchacze, w rolę sędziów, a kiedy właściwie zrozumiecie sprawę, jaką wam jasno przedstawię, sami wydadcie niezależny wyrok w sprawie tępoty Scytów.

Skyluros⁷⁶ miał osiemdziesięcioro dzieci, samych synów. Rzekłbyś: toć to prawdziwe wojsko, gdybyś zobaczył rodzinę i służbę otaczającą każdego z nich. A kiedy przeczuwając zbliżający się kres życia, kazał im wszystkim przyjść do siebie, obrzucił ich spojrzeniem pełnym miłości i wręczył każdemu z nich wiązkę grotów, dając znak ruchem ręki⁷⁷, aby je przełamali. Kiedy wszyscy zaczęli się przed tym wzbraniać, mówiąc, że potrzeba by do tego prawdziwie Herkulesowej ręki, on sam, wyjmując z wiązki pojedyncze groty, bez trudu połamał je kolejno nadwątłą już wiekiem prawicą, zachęcając przy tym w krótkim poważnym przemówieniu do zgody i jednomyślności (*ad animorum unionem*): „Jeśli będziecie żyć w zgodzie, to – wierzcie mi – bę-

⁷⁴ W oryg.: *mortales* ‘ludzie’.

⁷⁵ W oryg.: *princeps*.

⁷⁶ Dlaczego o. Papczyński dał przykład króla scytyjskiego Skylurosa? Najprawdopodobniej dlatego, że znał Jana Turkowskiego (ok. 1558 – ok. 1635) *Tragedię o polskim Scylurusie i trzech synach koronnych ojczyzny polskiej* (1604), „ów najwybitniejszy moralitet, na jaki zdobyła się dramaturgia polska” (Julian Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej. Alegoryzm – preromantyzm*, Warszawa 1964, s. 282).

⁷⁷ *Innuo*, od tego czasownika – o czym była mowa wyżej – pochodzi rzeczownik *numen*.

dziecie najsilniejsi i niepokonani, ale jeśli skutek wzajemnych kłótni i sporów dacie się poróżnić między sobą, to możecie spodziewać się tylko tego, co – jak widzieliście – stało się z moimi grotami”.

Wszak było to coś, co najmniej przypomina tępotę! To mądrość godna prawdziwego króla! To rada płynąca z głębi serca, rada ojcowska i jak najbardziej zbawienna! Bo i czegoż lepszego mógł życzyć, cóż bardziej zbawiennego doradzać swym najukochańszym synom najlepszy ojciec niż to, aby silni jednością, postrachem byli dla wrogów, a wobec siebie, by spieszyli sobie wzajemnie (*incrementum*) na ratunek i pomagali? I cóż innego miał im zalecić w celu umocnienia władzy, jak nie to, by żyli w zgodzie? Tylko jak? Ano tak, by nigdy nie różnili się stylem życia, sposobem reagowania (*iudicio sentiendi*), metodami działania, umiejętnością posiadania czegoś i rozporządzania tym. Bo i gdzie może panować większa zgoda, jak nie wśród tych, którzy wszyscy wyznają tę samą religię, ćwiczą się w tych samych cnotach, dorównują sobie w przestrzeganiu dobrych obyczajów, w utrzymywaniu równowagi ducha i ciała, w dotrzymywaniu ślubowań, w udzielaniu rad, w dążeniu do tych samych celów, którzy mają tych samych przyjaciół i tych samych wrogów, którzy wszystkie swoje posiadłości, zasoby i majątki oddają i przeznaczają na wspólny użytek, którzy wreszcie tylko wspólnie potrafią cieszyć się dobrem, a i zło znosić tylko we wzajemnej więzi ze sobą.

Takiej zgody życzył i doradzał synom Skyluros, aby byli w przyśrodku silniejsi, potężniejsi i niepokonani. Nie tylko bowiem poucza nas o tym najmądrzejszy poeta⁷⁸, ale o wiele bardziej przekonuje nas jeszcze lepszy mistrz, to jest doświadczenie, że cnota strzeżona połączonymi siłami (*unita virtus*) jest o wiele silniejsza. Wiadomo przecież, że w palcu tkwi większa siła niż w ca-

⁷⁸ *Sapientissimus poeta*; może tu chodzić o Homera:

„Nic z wielowładztwa nie wyjdzie dobrego:
niech jeden ma władzę, Jeden króluje..”

(Homer, *Iliada*, II 204-205, przeł. oraz opatrzył wstępem i słowniczkiem I. Wieniewski; Kraków – Wrocław 1984).

Może też chodzić o wychwalaną przez Wergiliusza *pax Augusta*, okres ogólnonarodowej zgody (*Eneida*, I 279-296).

łym człowieku, jeśli tylko przyłoży się do tego palca całą siłę, jaką dysponuje ciało. Stąd te opowieści o kimś, kto ścisnąwszy mocno ręką orzechy, wyciskał olej, o innym, że rwał najmocniejsze liny, a jeszcze o innym, że łamał podkowy, bo wszyscy oni, zresztą bardzo słabi, mieli jakoby bardzo silne ręce.

Tak wiele potrafią dokonać połączone siły ciała, tak wiele zgodne umysły! Nie ma dla nich nic trudnego do przebycia, nic, czego nie dałoby się przezwyciężyć, nic trudnego, nic, z czym by nie można było sobie poradzić. Cokolwiek zamierzają, natychmiast przystępują do wykonania tego, a co już przedsięwzją, to zawsze kończą. Dla nich zacząć coś, to tak jakby coś już wykonać, tak bowiem zaczynają, by od zaczętego dzieła już nigdy nie odstąpić; tak kończą, by nie żałować tego, że zaczęli. O dusze silne⁷⁹, mające jeden umysł i jedną wolę, czy zdoła wam się ktoś oprzeć?

Weźmy dla przykładu największe imperium, ale wewnętrznie rozdarte i skłócone, weźmy najpotężniejszą republikę, ale poróżnioną, weźmy miasto otoczone najgrubszymi murami, ale pełne rozbieżności, weźmy jakąś społeczność ludzką, zacną i świątobliwą, ale spierającą się ciągle, to zobaczymy, że sława świątobliwości traci na blasku z powodu wewnętrznych niesnasek, męstwo obywateli słabnie w wyniku zamieszek, mieszkańcy republiki opadają z sił na skutek podziałów, a wielkość imperium przez niezgodę zamieszkujących je ludów albo się pomniejszy, albo osłabi.

Czy był ktoś bardziej niezwykły niż mieszkańcy Numancji? Przez czternaście lat stawiali opór rzymskiej, ba, światowej potędze, a także zmusili ją do odwrotu i nieraz zadali jej klęskę oraz rozbili, a raczej – by powiedzieć tu lepiej za historykiem – wstrząsnęli nią i upokorzyli ją haniebnymi dla niej układami⁸⁰. Doprowadzeni do ostateczności woleli zginąć razem z całą pro-

⁷⁹ Tj. ludzie żyjący w zgodzie.

⁸⁰ Chodzi tu o niekorzystną dla Rzymian wojnę z plemionami Luzytanów i Celtiberów w odległej Hiszpanii w latach 154–151 i 143–133 przed Chr. Z Luzytanami Rzymianie poradzili sobie przez skrytobójczy zamach dokonany na ich wodzu Wiriacie. Przeciw Celtom wysłano najwybitniejszego wodza Publiusza Korneliusza Scypiona Emiliana, zdobywcę Kartaginy. Zdołał on ostatecznie zdobyć Numancję w 133 roku przed Chr.

wincją i swym miastem, ciesząc się tylko z tego, że giną w jednym i tym samym pożarze razem ze swoim dobytkiem, sławą i godnością⁸¹.

Chcecie, żebym wyjaśnił wam prawdziwą przyczynę ich upadku? Może to wam przedstawić Scypion, ten, który zniszczył tę potężną republikę i samo miasto; dowiedział się tego od księcia celtyckiego Tyrezjusza. Kiedy Scypion zapytał go, dlaczego Numancja, która dotąd była niepokonana, padła, otrzymał od tego mądrego męża taką odpowiedź: „Zgoda zapewniała zwycięstwo, niezgoda klęskę”. Podobnie jak kamień zwany przez astrologa⁸² kamieniem tyrreńskim, choćby nie wiem jak wielki, byleby tylko był cały, unosi się na powierzchni, a rozbity na kawałki pogrąża się w wodzie i tonie, tak też siły połączone razem odnoszą zwycięstwo, a rozproszone dają się zwyciężyć i pokonać.

Wydaje się, że podobnie jak Skyluros myślał też król Numidyjczyków Micypsa, kiedy to w czasie ostatniego pożegnania z synami⁸³ apelował o wzajemne wybaczenie sobie wszystkich win i zachowanie zgody (co swym piórem odnotował znakomity pisarz⁸⁴) oraz wygłosił na koniec złotą myśl (*aureum oraculum*): „Zgodą małe rzeczy wzrastają, niezgodą nawet bardzo wielkie upadają”⁸⁵.

Co za mądre przysłowie (*vox*)! Stosowanie się do niego przyniosło wielu ogromną korzyść, zlekceważenia go żałowało później nieskończenie wielu! Obyście i wy, drodzy słuchacze, nie musieli tego żałować! Dlatego dołóżcie wszelkich starań, aby utrzymywać jak najściślejsze więzi, z kim tylko możecie i powinniście, i aby cenić jak najwyżej zgodę jako cnotę spośród cnót ludzkich najwyższą i najużyteczniejszą.

⁸¹ W rzeczywistości mieszkańcy nie tyle poddali miasto, ile je podpalili, a sami zdołali umknąć.

⁸² W oryg.: *interpres naturae*.

⁸³ Adherbalem, Hiempsalem i adoptowanym synem Jugurtą.

⁸⁴ Tj. Salustiusz w *Bellum Iugurthinum* 10, 6.

⁸⁵ Przytacza ją Seneka i uważa za obiegowe przysłowie, które lubił powtarzać Marek Agryppa, wybitny wódz, przyjaciel i zięć Oktawiana Augusta (w: Seneka, *Listy moralne do Lucyliusza*, 94, 46, przekł. W. Kornatowski, Warszawa 1998). W tłumaczeniu Kazimierza Kumanieckiego słowa Micypsy, utrwalone przez Salustiusza brzmią tak: „Zgodą rosną małe sprawy, niezgodą największe się rozpadają”.

ROZDZIAŁ IV

Sentencja⁸⁶

- Definicja sentencji 1. Sentencja to wypowiedź (*effatum*) jakiegoś mądrego człowieka, która w zwięzłym sformułowaniu (*brevi oratione*) [najczęściej jednozdaniowym], operując utartymi schematami (*per certos locos*, scil. *communes*), wyraża zachętę [do określonego postępowania] (*exhortatio*) lub przestrożę [przed określonym postępowaniem] (*dehortatio*).
- Podział sentencji na: 2. Sentencja może być: prosta, złożona, zachęcająca [do określonego postępowania], przestrzegająca [przed określonym postępowaniem], wyjawiająca [nasze potrzeby], prawdopodobna [mówiąca o prawdopodobnej słuszności zalecanego postępowania], prawdziwa [mówiąca o bezwzględnej trafności zalecanego postępowania], przesadna.
- prostą a. Sentencja prosta (*simplex*) zawiera tylko jedną (*unicum*), pojedynczą (*indivisum*) i jednolitą (*unitum*) wypowiedź, jak na przykład: „Kto kocha się w pieniądzach, pieniądzem się nie nasyci” (por. Koh 5, 9).
- złożoną b. Sentencja złożona (*composita*) powstaje z połączenia dwóch sentencji, z których każda wyraża własną myśl; taka na przykład jest alegoryczna sentencja zawarta u Kwintusa Kurcjusza Rufusa⁸⁷.
- zachęcająca c. Sentencja zachęcająca (*hortans*) to taka, która pobudza kogoś do dobrego postępowania.
Horacy tak pisze:
„Ukaż się śmiałym i mężnym
Na przykrych rzeczy koleje”⁸⁸.

⁸⁶ *Sententia*, maksyma, aforyzm, apoftegmat, gnoma, złota myśl.

⁸⁷ „Tych, których uważasz za swoich wrogów, będziemy uważali za naszych wrogów, a kogo uznajesz za przyjaciela i my uważać będziemy za naszego przyjaciela” (Kwintus Kurcjusz Rufus, *Historia Aleksandra Wielkiego*, VII 4, 18, tłum. L. Winniczuk et. al., Warszawa 1976).

⁸⁸ Horacy, *Pieśń* II 10, 21; tłum. St. Trembecki.

d. Sentencja przestrzegająca (*dehortans*) to taka, która przestrzega ludzi (*mortales*) przed jakąś wadą lub złym [postępowaniem]. przestrzegającą

W tzw. *Zbiorze Seneki* czytamy: „Człowiek prawego charakteru nigdy nie ulegnie temu, kto błądzi”⁸⁹.

e. Sentencja wyjawiająca (*enunciativa*) to taka, która wyjawia to, czego potrzebujemy, co jest dla nas korzystne, zbawienne. wyjawiającą

Seneka pisze: „Zbawienna to rzecz nie przestawać z ludźmi od nas różnymi i mającymi odmienne pragnienia”⁹⁰.

f. Sentencja prawdopodobna (*probabilis*) to taka, która wprowadzie nie wypowiada się o czymś w sposób bezwzględny (*absolute*) i kategoriyczny (*immutabiliter*), to jednak przekonywająco (*probabiliter*), [w sposób świadczący o prawdopodobnej słuszności zaleconego postępowania] pokazuje, czego należy unikać, a czym warto się zajmować. prawdopodobną

Święty Jan Chryzostom tak pisze: „Choćbyś ciągłymi postami i sypaniem na gołej ziemi umartwiał ciało, a nie zatroszczył się o bliźniego, nie dokonasz żadnego doskonałego uczynku”.

g. Sentencja prawdziwa (*vera*) to taka, która [w sposób wyrazisty] zawiera niepodważalną (*infallibilis*) prawdę oraz poucza (*affirmat*), czego należy unikać, a czego się trzymać (*amandum*), jak na przykład: prawdziwą

„Żądzą pogardzaj, bo szkodzi bólem nabyta przyjemność”.

h. Sentencja przesadna (*superlata*) to taka, która zawiera coś, co przekracza granice wiarygodności, (*fides*), jak na przykład: przesadną

„Nie armie i nie skarby są podporami tronu, lecz przyjaciele”⁹¹.

3. Sentencja posługuje się tymi samymi schematami (*iisdem locis*, to znaczy *communibus*) co chreja z wyjątkiem wstępu (*exordium*), w którym wychwala się częściej samą wypowiedź (*effatum*) niż jej autora.

⁸⁹ Chodzi tu o zbiór sentencji Syryjczyka Publiliusza.

⁹⁰ Seneka, *Listy moralne do Lucyliusza*, 32, 2, przekł. [z łac.] W. Kornatowski, dz. cyt.

⁹¹ Salustiusz, *Bellum Iugurthinum* 10, 6, w: Salustiusz Gajusz Krispus, *Sprzysiężenie Katyliny i wojna z Jugurtą*, tłum. K. Kumaniecki, Wrocław 1971.

ĆWICZENIE

- Wstęp Nieśmiertelną sławę zyskał sobie ten – niezależnie od tego, kim był – kto był przekonany o tym, że potęga złota wszystko może i w ogóle nad wszystkim triumfuje, i pytał: „Czy jest ktoś⁹², kogo złoto nie zdoła zepsuć?”
- Przedstawienie Ta nader przejrzysta i niemalże złota myśl (*aureum effatum*) ma stanowić dla nas ostrzeżenie i pouczenie, abyśmy uwalniali nasz umysł od zgubnej żądzы nietrwałego złota. Nawet miecz wyciągnięty nagle z pochwy nie ujarzmi nas tak łatwo i nie sprowadzi ze ścieżki cnoty, jak mogą to zrobić pociski ze złota.
- Przyczyna Dlatego też nic tak bardzo nie może zaszkodzić państwu jak gorączka złota. Było wielu bardzo mądrych, odważnych i znanych mężów stanu, którym powierzano rządy i troskę o dobro wspólne ojczyzny, ale jeśli nie odwrócili oni swego wzroku, a raczej swego umysłu od złota, natychmiast ulegali jego urokowi, pozwalali, by nimi zawładnęło, i w ten sposób do osobistego upadku dołączali zagładę całego państwa. Bo i któż zdoła nie ulec blichtrowi złota? Kogo nie zbałamuci odpowiednio wysoka kwota pieniędzy⁹³? Kto się oprze sile pieniądza⁹⁴?
- Dowód z podobieństwa Natomiast umysł daleki (*alienus*) od żądzы tego marnego kruszcu i nie trapiiony – jak mówi poeta – przekłętą⁹⁵ gorączką złota, nie tylko, na szczęście, nad sobą panuje, ale zdolny jest też pomyślnie rządzić miastami, prowincjami, królestwami, imperiami. Nie należy się obawiać, by jego siłę pokonało złoto, by złamało jego stanowczość, osłabiło poczucie sprawiedliwości, przesłoniło światło mądrości, wykorzeniło lub rzuciło cień na cnotę.
- Dowód oparty na podobieństwie Wydaje się, że ci, których umysły zdeprawowała chciwość, przypominają żeglarzy nastawiających uszy na przymilny śpiew Syren, a tym samym narażających na zgubę nie tylko siebie, ale i statek, na

⁹² W oryg.: *quid* ‘coś’.

⁹³ W oryg.: *pretium*.

⁹⁴ *Quem robur non triumphet?*; *robur* to także ‘kosztowne przedmioty z dębu’, np. rzeźby, meble, wyposażenie wnętrz, i wtedy sens byłby taki: „Kto się oprze chęci przyjęcia korzyści materialnej?”

⁹⁵ *Sacra*, bo *sacer* ma znaczenie ambiwalentne: ‘święty’, ale i ‘przeklęty, wykłęty’.

którym płyną. Tak jest i z ludźmi dotkniętymi gorączką złota: sami staczają się w przepaść i pociągają za sobą całe państwa.

Dlatego to ojciec⁹⁶ najmądrzejszego Aleksandra, zwanego z racji swoich czynów Wielkim, mówił: „Nie ma takiej twierdzy nie do zdobycia, do której nie dałoby się przemycić złotego osła”.

Przytoczenie
świadcstwa

Z usiłowania bezskutecznego, ale sławetnego przekupstwa w celu pokonania Rzymian zasłynął niegdyś król Epirotów Pyrrus. Próbował on licznymi, iście królewskimi prezentami przekupić [wysłanego do niego przez senat] Gajusza Fabrycjusza⁹⁷, chciał w ten sposób doprowadzić do ruiny Rzymu⁹⁸. Pyrrus miał w pamięci słynną wypowiedź bardzo mądrego i niepokonanego Filipa i dlatego nie mogąc pokonać Rzymian za pomocą potężnej liczebnie armii, usiłował podstępnie omotać ich sztuczkami ze złotem. To mu się nie udało, ale udawało się innym, kiedy po Fabrycjuszu Rzym miał kolejnych konsulów i senatorów, którzy wystawiali go na sprzedaż⁹⁹.

Przed-
stawienie
przykładu

Słusznie pisze Horacy¹⁰⁰, mając bodajże na myśli okryty hańbą Rzym:

Cytat
z Horacego

„Złoto wcisnąć się umie w środek zbrojnej świty
I potężniej potrafi kruszyć i twarde skały
Niż piorunne pociski...”¹⁰¹

I jakże tu nie podziwiać człowieka, który zdając sobie sprawę z tego, że złotem można wszystkich przekupić, chciałby jednym swoim apelem, niczym jakimś edyktem, wykorzystać z umysłów wszystkich ludzi to zgubne pożądanie? I czy znajdzie się ktoś, kto nie tylko nie będzie podzielać jego zdania, ale i nie będzie chciał wprowadzić go w czyn?

Zakończenie

⁹⁶ Tj. Filip II Macedoński.

⁹⁷ Konsula roku 282 i 278 przed Chr.; poselstwo miało na celu pertraktacje o wykup jeńców, a Pyrrus próbował nakłonić go do opuszczenia Rzymu.

⁹⁸ W oryg.: *respublica*.

⁹⁹ Sprawa musiała być odnotowana w annałach rzymskich, skoro znana była Tytusowi Liwiuszowi, czego dowód mamy w streszczeniu (*perioche*) XIII księgi *Ab urbe condita*.

¹⁰⁰ W oryg.: *lyricus vates*.

¹⁰¹ Horacy, *Pieśń* III 16, 9-11; w: *Wybór poezji*, dz. cyt.

ROZDZIAŁ V

Teza¹⁰²

- Definicja tezy 1. Teza jest to rozważanie (*consideratio*) czy roztrząsanie (*disquisitio*) jakiejś sprawy, którą należy omówić w mowie (*per orationem*). Dla mówców przedmiotem takiego roztrząsania może być nieskończenie wiele spraw. Rozróżniamy wszelako:
- Teza dotycząca spraw publicznych a. sprawy publiczne, państwowe (*civiles*), które dotyczą czynności [działań, zachowań], odnoszących się do państwa, jak na przykład pytanie, czy prawa lepiej bronią państwa (*urbs*) niż mury¹⁰³?
- teoretycznych b. sprawy teoretyczne (*contemplativa*), odnoszące się do poznawania czegoś, na przykład tego, czy ruch księżycy [po orbicie dokołaziemskiej] jest szybszy niż ruch słońca¹⁰⁴.
- moralnych c. sprawy moralne (*morales*) albo obywatelskie, dotyczące stosunków międzyludzkich (*politica*), odnoszące się do postępowania (*mores*) i pozycji społecznej¹⁰⁵ ludzi, jak na przykład pytanie, co jest doskonalsze: zapał do czegoś, rywalizacja (*zelus*) czy też łagodność i pobłażliwość; czy na wojnie liczy się bardziej odwaga czy roztropność; czy należy godzić się na podatki wyciskające z poddanych ostatni grosz?
- szkolnych d. sprawy szkolne¹⁰⁶, odnoszące się do roztrząsania wszystkich kwestii szkolnych (*academica*), jak na przykład kwestia, czy retoryka jest sztuką wygłaszania pięknych mów?
- Jest oczywiste, że w zakresie spraw moralnych i szkolnych (*academica*) można poruszać też sprawy publiczne (państwowe) i teoretyczne.
- Części tezy: 2. W tezie (przedstawionej do dyskusji) odróżniamy trzy części:

¹⁰² 'Umieszczenie, rozmieszczenie, kompozycja' (gr. *thesis*); teza to twierdzenie, założenie, dla którego przedstawia się uzasadnienie.

¹⁰³ Por. Heraklit, FVS 22 B 44: „Lud powinien walczyć o swe prawo jak o mury miasta”; tłum. B. Kupis, w: *Presokratycy. Heraklit*, „Meander” 5-6 (2001), s. 350.

¹⁰⁴ W szkołach jezuickich w XVII wieku, do których uczęszczał Autor, uczono wciąż o układzie geocentrycznym.

¹⁰⁵ Tj. stanu społecznego.

¹⁰⁶ Tj. poruszane w czasie szkolnych ćwiczeń retorycznych (*scholastica*).

- a. wstęp (*prooemium*, gr. *prooimion*), który – mając na celu wstępowanie uwagi słuchaczy (*insinuatio*) – wypada najwłaściwiej wtedy, kiedy mowa [przemówienie] w sposób skryty i prawie niezauważalny, stwarzając złudne pozory oraz krążąc wokół tematu (*circuities*), wywiera wpływ na umysły słuchaczy i bezpośrednio zmierza do opowiadania (*narratio*), czyli przedstawienia tezy, którą ma się uzasadnić [udowodnić].
- b. uzasadnienie (*confirmatio*) przeprowadza się, stosując cztery schematy (*loci communes*):
- schemat odnoszący się do zgodności z prawem (*legitimum*) pokazuje, określa, nakazuje czynić to i trzymać się tego, co wynika z praw boskich czy ludzkich, ustaw (*tabulae*), powszechnie uznawanych zasad (*communes*), własnoręcznie podpisanych [zobowiązań, *autographa*] czy przeświadczenia o zgodności czegoś z naturą;
 - schemat użyteczności (*utile*) pokazuje, co przynosi jakąś korzyść czy jakiś pożytek, zwłaszcza jeśli ma to jakąś wartość moralną (*honestas*), jak na przykład sława, szacunek, spokój ducha, poprawa zdrowia; chlubę dla rodziny, państwa (*respublica*), utrzymanie i zwiększenie wpływów Kościoła czy królestwa¹⁰⁷, zbawienie wieczne itp.;
 - schemat sprawiedliwości, słuszności (*iustum*), o której nigdy nie powinno się zapominać ani też jej zaniedbywać, jeśli się chce zachować czyste sumienie, pokazuje to, co zgodne jest ze sprawiedliwością (*aequitas*) i od czego zależą inne cnoty;
 - schemat możliwości (*possibile*) pokazuje to, co nie jest zbyt trudne do odrzucenia lub zaakceptowania, zwłaszcza wtedy, gdy z pomocą przychodzi natura, sztuka, talent, warunki fizyczne (*robur*), szczęście, kiedy można coś zrobić z Bożą pomocą i pomocą ze strony przyjaciół. A jeśli coś jest trudne do wykonania, zasługuje na pochwałę, szczególnie gdy dochodzi się do tego z dużym wysiłkiem i wytrwałością albo rezygnuje się z tego z racji umiłowania cnoty.

¹⁰⁷ Chodzi o Koronę w stosunku do ruskich ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego.

zakończenie c. zakończenie (*epilogus*) jest godne pochwały wtedy, kiedy się w nim pokaże, że sprawa postawiona do dyskusji w tezie została wyjaśniona oraz że należy jej poniechać, jeśli jest czymś złym, albo mocno się jej trzymać, jeśli jest czymś dobrym. Gdy zaś w sprawie postawionej do dyskusji, dojdiesz w tezie do wniosku twierdzącego lub negatywnego, nie posiądziesz się z radości z racji odniesionego sukcesu.

ĆWICZENIE

Czy należy najeżdżać na obce państwo?

Wstęp Zgromadzenie ogólne (*universus coetus*) pseudopolityków w nieprzyzwoity sposób wychwala tego męża stanu, który opanowany niezdrową ambicją chce zawładnąć wszystkimi państwami pod słońcem, wydzierając je innym panującym siłą, podstępem czy zdradą. Ja oczywiście takiego człowieka, który by powziął choćby najskrytszą myśl o zawładnięciu cudzego państwa, nie mogę uznać za zasługującego na stanowisko i miano rządzącego państwem¹⁰⁸, aczkolwiek został on w wyniku wyborów wyniesiony na to stanowisko¹⁰⁹. Jak mogło dojść do tego, że to zaszczytne miano i najwyższe w państwie stanowisko (*veneratio*) przypadło temu, który dając wstrętnej ambicji¹¹⁰ dostęp do swego serca, złał przykazanie najwyższego Stwórcy wszechrzeczy oraz samego siebie i tym samym pozbawił nieśmiertelnego Boga (*Numen*) należnej mu czci?

Uzasadnienie
ze zgodności
z prawem

Takie jest nie ludzkie, lecz boskie prawo, ustanowione nie przez jakiegoś Solona¹¹¹ czy Likurga¹¹², ani też nie wymyślone przez nas samych, lecz nadane nam przez najwyższego prawodawcę, przez Boga, abyśmy je zachowywali i nie wyciągali ręki po

¹⁰⁸ W oryg.: za króla.

¹⁰⁹ W oryg.: na tron.

¹¹⁰ Tu: żądy panowania nad światem.

¹¹¹ Solon, prawodawca ateński i poeta, reformator ustawodawczy i polityczny, kodyfikator prawa, zaliczany do tzw. siedmiu mędrców; fragmenty jego sentencji w tłumaczeniu Bogdana Kupisa w: *Wybrane teksty z historii filozofii. Filozofia starożytna*, Warszawa 1968, s. 52.

¹¹² Likurg, król Sparty, legendarny prawodawca i reformator ustroju państwowego.

cudze, abyśmy nie zagrabiali komuś nie tylko państwa (*regnum*), ale nawet najdrobniejszej rzeczy, która do niego należy. Jak tu mówić o zagrabianiu, skoro nawet nie można niczego obcego pożądać! I choć samo to prawo, jako że powzięte zostało w umyśle Bożym, wystarczyłoby do powstrzymania ludzi od pożądania cudzych rzeczy, zostało ustanowione przez Boga po to, byśmy go przestrzegali, jednakże chcąc zadowolić osoby niebawale wykształcone, które odrzucają to, co ma związek z niebem, bo im nie odpowiada, odwołuję się do kunsztownie sformułowanej przestrogi rzymskiego filozofa biorącego udział w życiu politycznym¹¹³, który powiedział: „Zaniechaj chciwości¹¹⁴, próżna to rzecz, czcza i zmienna, nie znająca żadnego kresu”¹¹⁵.

Cytat
z Seneki

Ale któż ci, drogi Lucjuszu, chociażżeś człek niezwykle mądry, uwierzy, że chciwość nie zna granic, jeśli tego powiedzenia nie poprzesz jeszcze mocniej? Wyjaw nam, proszę, nieco szerzej, co masz na myśli, nie trzymaj (nas) w niepewności, udowodnij, jak nienasyconą otchłanią jest chciwość. I natychmiast [Seneka] dowodzi, mówiąc: „Chciwość nie pozwala nikomu być wdzięcznym. Nigdy nienasyconym pragnieniom nie dość jest tego, co ktoś nam daje. Im większe dobra otrzymujemy, tym większych pragniemy, i o wiele bardziej zachłanna jest chciwość, jeśli się rodzi na gruncie wielkiej ilości nagromadzonych bogactw, podobnie jak płomień jest nieskończenie bardziej gwałtowny, gdy wychodzi z większego ogniska. Tak samo żądza zaszczytów nikomu nie pozwala odpocząć na tym szczyblu dostojenstw, który niegdyś był szczytem tajonych marzeń”¹¹⁶.

¹¹³ W oryg.: *Romanus politicus philosophus*.

¹¹⁴ Tu: *relinque ambitionem*, ale *ambitio* to przede wszystkim ‘zabieganie o urzędy’ i dlatego Wiktor Kornatowski tłumaczy: „Porzuc zabiegi o urzędy” (w: Seneka, *Listy moralne do Lucyliusza*, dz. cyt.).

¹¹⁵ Seneka, *Listy moralne do Lucyliusza*, 84, 11, dz. cyt.; Myśl ta jest przywołana w postaci nadanej przez Wiktora Kornatowskiego z wyjątkiem dwóch pierwszych słów, które trzeba było dostosować do kontekstu Autora.

¹¹⁶ Seneka, *O dobrodziejstwach*, II 27, 3; w: Lucjusz Anneusz Seneka, *Pisma filozoficzne*, t. 2, przeł., wstępem poprzedził, komentarzem, układem treści, indexem opatrzył, ilustracje dobrał: L. Joachimowicz, Warszawa 1965.

O jakże czymś niegodziwym jest rzucanie się w tak zachłanną otchłań! Co więcej, ta otchłań staje się nienasycona właśnie przez chciwość.

Uzasadnienie
z pożytku

Czymś natomiast nie tylko chwalebny, ale i wielce pożytecznym jest nie pożądać tego, co nie jest twoje¹¹⁷.

Jeśli tylko zdołamy powstrzymać się od tej haniebnej żądy posiadania, mile widziani będziemy przez wielu, wszyscy nas pokochają, zawrzemy wiele przyjaźni, będziemy żyć w zgodzie (*pax*) ze wszystkimi. Będzie zupełnie inaczej, jeśli kierować nami będzie żądza posiadania. Zerwą się wtedy twarde jak stal (*adamantina*) więzy przyjaźni (*amoris*), wielu odwróci się od nas, opuszczą nas przyjaciele, utracimy kolegów¹¹⁸, nie będziemy mieli sprzymierzeńców i naliczymy więcej wrogów niż współobywateli. Bo kiedy rzucamy się na godność i dobra innych ludzi, niczym jakieś drapieżne harpie¹¹⁹, kłując ich pazurami¹²⁰ haniebnej chciwości, zachęcamy ich do walki z nami (*in nos armamus*). Całkiem słusznie zatem wywodzący się z Arpinum wybawca Miasta Rzymskiego¹²¹ mógł z namysłem powiedzieć: „Nie ma bowiem zgubniejszej dla przyjaźni rzeczy jak chciwość bogactw u większości ludzi, walka zaś o zaszczyty i sławę u najszlachetniejszych, skąd też między najlepszymi przyjaciółmi zrodziła się już po wielekroć najzawziętsza nienawiść”¹²².

Cytat
z Cycerona

¹¹⁷ W oryg.: *alienum* ‘obce’.

¹¹⁸ W oryg.: towarzyszy.

¹¹⁹ Harpie – bóstwa uosabiające gwałtowne wichury; przedstawiane jako pta-ki z kobiecą głową i mocnymi, ostrymi szponami.

¹²⁰ W oryg.: *aculeis* ‘kolcami’.

¹²¹ Tj. państwa.

¹²² Cyceron, *Leliusz o przyjaźni*, 10, 34, przeł. J. Korpanty, Kraków 1997. O. Papczyński zmienia nieco tekst Cycerona, a raczej składnię. Zamiast konstrukcji *accusativus cum infinitivo*: „...pestem enim nullam maiorem esse amicitias quam...” daje: „...pestis maior esse nulla in amicitias potest quam...” Opuszcza też słowa: *in plerique pecuniae cupiditatem*, co jest mało zrozumiałe, bowiem nieco wyżej ganił *libido habendi* ‘żądze posiadania’; być może opuszczono to w XVII-wiecznej drukarni.

Cyceron został nazwany *servator... reipublicae*. Chodzi tu o tekst Cycerona, *Pro Cn. Plancio* 89: „ut idem perditor rei publice nominarer, qui servator fuissem?”

Czy są tacy, którzy by o tym nie dowiedzieli się, choćby na przykładzie wojny domowej między Cezarem a Pompejuszem, którzy choć byli nie tylko przyjaciółmi, ale i spowinowaceni ze sobą, byli nie tylko krewnymi, ale i bliskimi sobie ludźmi, zapalali taką wzajemną nienawiścią do siebie, że przystępując do walki między sobą, spowodowali, iż cały świat chwycił za broń? I nie zaprzestano tej wojny dopóty, dopóki jeden z nich nie został pokonany i nie zginął, pozostawiając drugiemu władzę, której mu za swego życia odmawiał. Drugi z nich, ten, który odniósł zwycięstwo, to, czego nie zdołał osiągnąć za życia rywala, po jego śmierci natychmiast zaatakował, zdobył, posiadł¹²³.

A gdyby tak jakiś prawdziwy wielbiciel sprawiedliwości, taki, który jej jak najsumienniej przestrzega, zechciał posłuchać i przyjąć do wiadomości, że sprawiedliwość, córa Boża – jak ją nazywam – rodzona siostra pokoju, zarządczyni świata, ta, która nagradza dobrych i karze złych, jest najważniejsza, to jak prędeż i pełniej mógłby zdać sobie z tego sprawę, jak nie wtedy, kiedy przestałby wreszcie pożądać cudzych posiadłości, prowincji (*tetrarchiae*), królestw¹²⁴, nie najeżdżając ich, nie napadając na nie, nie plądrując ich? Jeśli bowiem ta obrończyni zarówno krajów, jak i cnót nakazuje oddawać każdemu to, co mu się należy¹²⁵, to o wiele bardziej domaga się, byśmy nie pożądali tego, co nie jest nasze, abyśmy, kiedy będziemy musieli później coś zwracać, nie żywili uczuć niechęci, nie gryzli się w sobie i nie czuli pięknego wstydu. I przeciwnie – o czym zaświadcza Cyceron: „Żądza rozgłosu zaś tym łatwiej popycha do popełnienia niesprawiedliwości, im wznioślejszym odznacza się ktoś duchem”¹²⁶.

Ale mógłby ktoś powiedzieć: „Trudno jest rozpoznać u siebie chciwość, a jeszcze trudniej powściągnąć ją, kiedy brak sił do tego. W jaki zatem sposób mogę okiełznać swój umysł, kie-

Uzasadnienie
ze schematu
sprawiedli-
wości

Definicja
sprawiedli-
wości

Możliwość
opanowania
chciwości

¹²³ Chodzi tu o rozgrywki między uczestnikami tzw. drugiego triumwiratu, zakończone w 48 roku przed Chr. zwycięską dla Cezara bitwą z Pompejuszem pod Farsalos.

¹²⁴ Tj. państw.

¹²⁵ Znana zasada *suum cuique*.

¹²⁶ Cyceron, *O powinnościach*, I 19, 65; w: Marcus Tullius Cicero, *O państwie. O prawach. O powinnościach. O cnotach*, przeł. W. Kornatowski, Warszawa 1960.

dy – moim zdaniem – w sposób całkiem usprawiedliwiony pragnie zdobywać liczne zaszczyty, sławę, tytuły, stanowiska, obce kraje”. Ty, który chcesz zapanować nad całym światem, musisz przyznać, że nad samym sobą panować nie potrafisz! Czy jeszcze nie dopuszczasz myśli, jeszcze się nie domyślasz, że ty w ogóle nie odczuwasz potrzeby utrzymywania w ryzach swego umysłu, i jeszcze narzekasz na brak sił, by to osiągnąć. Ale gdybyś tylko chciał skończyć z chciwością, ona opuści cię prędzej, niż ci się to wydaje, a gdy dostrzeże w tobie wroga, nie będzie cię już ta przymilna dama nachodzić, bowiem ta wyniosła jędza nie ma już dostępu do tego, kto odniósł zwycięstwo nad samym sobą¹²⁷.

Zakończenie

Pozostaje ci zatem jedno: musisz wyzbyć się zgubnej żądz panowania i ubiegania się wraz z Aleksandrem Wielkim o panowanie nad światem, bo i tak w jednym, i do tego ciasnym grobie pochowany, staniesz się pożywką dla robaków i w marny proch się obrócisz.

Uwaga 1. Szczególny sposób roztrząsania tezy polega na domyślnych zarzutach, które w imieniu przeciwników wysuwa i obala sam mówca.

Uwaga 2. Jak najczęściej powinno się rozważać tezy, wymieniając zarzuty za i przeciw (*in utramque parte*). Tematów do ćwiczeń tego rodzaju nie podajemy, bo niedawno zamieścił je w swym dziele Jakub Masenius¹²⁸.

¹²⁷ Dosł.: „nad swoim umysłem”.

¹²⁸ Jacobus Masenius, właśc. Jacob Masen, 1606–1681, polihistor, poeta i kaznodzieja, profesor retoryki i poetyki w Kolonii, autor *Palaestra eloquentiae*, [1654–1657], *Palestra oratoria* [1659].

B. Ćwiczenia wstępne w procesowym rodzaju wymowy

ROZDZIAŁ I

Uzasadnienie¹²⁹

1. Wiadomo mi, że niektórzy przekładają udowodnienie stanowiska mówcy (*confirmatio, argumentatio*) po odparciu znanych i przewidywanych kontrargumentów przeciwnika (*confutatio*) i przytoczeniem własnych argumentów kończą mowę rozważającą, doradczą, właściwą obradom (*genus deliberativum*), a mowę osądzającą, sądową, procesową, stosowaną w sądzie (*genus iudiciale*) zaczynają odparciem znanych i przewidywanych kontrargumentów przeciwnika. Jednakże ja, nie biorąc im tego za złe, ustalam tu, i mam ku temu powody, inną kolejność, a włączwszy do mowy sądowej (*genus iudiciale*) odpieranie znanych i przewidywanych kontrargumentów przeciwnika (*refutatio, confutatio*), umieszczam na początku mowy przytoczenie argumentów własnych mówcy (*confirmatio*).

Tak więc uzasadnienie (*confirmatio*) nie jest niczym innym jak

Definicja
uzasadnienia

pełniejszym udowodnieniem omawianej sprawy. Przez omawianą sprawę (*res posita*) należy rozumieć opisy minionych zdarzeń (*historiae*), sentencje, fakty przewinień czy przestępstw (*facta*) [stanowiące przedmiot rozpraw sądowych], przykłady, wzory [do naśladowania] (*exempla*), przekonania prawne (*opiniones*) itp., [to wszystko], co może być przedmiotem uzasadnienia.

2. Uzasadnienie wykorzystuje osiem schematów ogólnych (*octo loci communes*):

¹²⁹ Przedstawianie dowodów, przytaczanie argumentów, udowodnienie stanowiska mówcy wobec omawianej sprawy (*confirmatio, probatio, argumentatio*, gr. *apodeixis, pistis, kataskeuē*).

a. wstęp (*exordium*), czyli bezpośrednio wprowadzenie do sprawy (*accessus*), co może przybrać rozmaitą formę (*varius*), najczęściej jednak zawiera pochwałę jakiegoś czynu, powiedzenia, przekonania itp., a także pochwałę uzasadnianej sprawy albo sprawcy (autora) [wymienionych wyżej elementów, czyli czynów, powiedzeń itp.];

Co to jest „oczywiste”?

b. to, co oczywiste (*manifestum*), następuje bezpośrednio po wprowadzeniu; za pomocą wnioskowań, świadectw i autorytetu poważnych ludzi dowodzimy słuszności, maksymalnej pewności (*minime dubia*) i oczywistości sprawy;

Co to jest „prawdopodobne”?

c. to, co prawdopodobne (*probabile*), a co – zdaniem Cicerona¹³⁰ – na ogół może się stać albo, niezależnie od tego, czy jest fałszywe czy prawdziwe, ma w sobie pozory prawdy¹³¹;

d. to, co możliwe (*possibile*), a o czym była mowa już wyżej;

Co to jest „spójne”?

e. to, co spójne (*cohaerens*) albo odpowiednie (*congruum*), czyli coś, co nie pozostaje w sprzeczności ani z tym, co oczywiste, ani z tym, co prawdopodobne, ani z tym, co możliwe, lecz w jak największym stopniu z tym wszystkim się zgadza;

f. to, co stosowne, właściwe (*decorum*), a co ma największą moc dowodową w wykazaniu prawdy, bo i któż by mógł podważyć jakiś fakt, który, o ile [rzeczywiście] miał miejsce, pobudzał do tego, co stosowne;

g. to, co pożyteczne (*utile*), a co zostało omówione wyżej;

h. zakończenie (*epilogus*), w którym zazwyczaj dokonuje się krótkiego podsumowania albo powtórzenia tego, co dotychczas powiedziano w mowie, a co ma przekonać słuchaczy o wiarygodności (*fides*) uzasadnianej sprawy.

3. uzasadnienie z ćwiczeń wstępnych różni się od uzasadnienia [argumentacji] przeprowadzanego w mowie (*confirmatio*

¹³⁰ W oryg.: *iuxta Tullium*.

¹³¹ Ciceron, *De inventione* I 46. Chodzi tu o pierwszą z dwóch faktycznie napisanych ksiąg *De inventione*. W planie Ciceron miał kompletny podręcznik retoryki: *Libri rhetorici*, obejmujący całość teorii wymowy, a więc: *inventio*, *dispositio*, *elocutio*, *memoria*, *pronunciatio*, zwaną także *actio*. Sił i chęci starczyło tylko na dwie księgi *De inventione*. Czytamy tam pod I 46: „...probabile est id, quod fere fieri solet”. U o. Papczyńskiego mamy to samo: „...probabile est id, quod fere fieri solet”.

oratoria). To ostatnie stanowi nieodłączną część mowy, to pierwsze ma być wprawką w doskonałym przemawianiu. Oba posługują się bardzo różnymi argumentami. To ostatnie ma zmierzać do wykrycia prawdy, to pierwsze dla celów czysto szkoleniowych dopuszcza nawet niestworzone historie (*fictiones*), jak to widać wyraźnie w przytoczonych niżej przykładach¹³².

ĆWICZENIE 1¹³³

Uzasadnienie (złotej) wolności polskiej

Cały świat, a zwłaszcza uciskane okrutnym poddaństwem sąsiednie narody zazdroszczą złotej wolności sławnej szlachcie polskiej. Dlatego też byłoby niezrozumiałe, gdyby cudzoziemiec nie pochwałał jej [choć wiedzie do] nieuchronnej zagłady tego sławnego królestwa, gdyby nie wychwalał *liberum veto* (*liberae voces*) szlachty polskiej, owych osławionych uprawnień, a nie despotycznych praw.

Rozpoczęcie tematu od pochwały wolności

Przecież jeśli wolność jest możliwością prowadzenia życia bez praw (*a legibus*), to któż w sposób uzasadniony mógłby ją ganić? Któż by jej raczej nie chwalił? Któż by jej sobie z największym utęsknieniem nie życzył? Któż by z największymi pochwałami i najwyższym szacunkiem nie uznał jej raczej za obrończynię i wybawicielkę królestw niż, pełen niechęci, za jakiś monstrualny i szkodliwy twór?

Czym jest wolność?

Niewątpliwie bliższe prawdy jest to, że wolność Polaków w żadnej mierze nie pozostaje w sprzeczności z prawami, a raczej ich przestrzega, i – co więcej – wolność ta jest samym prawem. Dlatego też, skoro jest oczywiste, że bynajmniej nie jest ona czymś złym, czymś pozbawionym wszelkich hamulców, czymś niegodziwym i nie zagraża temu, co jest zgodne z prawem, nikt od dziś (*ab hinc*) wolności polskiej, ograniczonej sensownymi

Jest czymś oczywistym

¹³² Ostatnie zdanie występuje tylko w IV wydaniu i zapowiada ćwiczenie, w którym jest mowa o walce Gigantów (*fictio*). W wydaniu I i II w trzech rozdziałach (I. *Confirmatio*, II. *Confutatio*, III. *Conciliatio*) został poruszony konkretny temat złotej wolności szlacheckiej *liberum veto*.

¹³³ Tylko w wyd. I i II.

i słusznymi prawami, nie nazwie złą czy szkodliwą, nikt nie będzie sądził, że należy ją znieść albo przynajmniej ograniczyć, chyba że chciałby naruszyć nie tylko samo prawo królestwa, ale i rozumu.

Jest czymś
prawdo-
podobnym

Cytat
z Cycerona

Jeśli zatem za Tuliuszem¹³⁴, za Tuliuszem – powtarzam – tym najjaśniejszym słońcem ówczesnego senatu, zapytamy: „Cóż to takiego wolność?”, odpowiedź będzie następująca: „Możliwość prowadzenia życia wedle swego upodobania. Któż więc żyje wedle swego upodobania, jeśli nie ten, kto powoduje się w życiu nakazami prawości, kto raduje się z dopełnienia obowiązku; jeśli nie ten, czyja droga życiowa jest rozważna i przezorna, kto nawet prawom jest posłuszny nie ze strachu, lecz stosuje się do nich oraz je szanuje dlatego, że uważa to za wysoce pożyteczne; jeśli nie ten, kto nic nie mówi, nic nie robi i nic nie myśli inaczej, jak kierując się własnym sercem i własnym swobodnym postanowieniem; jeśli nie ten, którego wszystkie zamiary i wszystkie działania w nim samym mają swój początek i swój cel, i nie masz nic takiego, co by odgrywało u niego rolę większą niżli własna wola i własny osąd; jeśli nie ten, komu, zaiste, nawet Fortuna sama, o której mówi się, iż ma tak bardzo wielką siłę, schodzi z drogi, skoro – jak powiedział poeta (...) «los każdej jednostki zależy od jej własnych postępów»?»¹³⁵”

Podziwiacie – jak sądzę – drodzy słuchacze, człowieka wolnego, którego z takim talentem i z taką mądrością opisał rzymski senator. Chcecie może bliżej się mu przypatrzeć i ożywić umysły wasze widokiem tak doskonałego człowieka? Ale jeśli dobrze przypatrzycie się Rzeczypospolitej Polskiej, dostrzeżecie w niej tyłu wolnych ludzi, ilu jest szlachciców, na których opierając się niczym na najwytrzymalszych kolumnach, Rzeczpospolita przetrwała cała i nienaruszona przez tyle wieków mimo tyłu zawirowań, gromów i nawałnic.

¹³⁴ Tj. Cynceronem.

¹³⁵ Cynceron, *Paradoksy stoików*, V 1, 34; w: Marcus Tullius Cicero, *Księgi akademickie. O najwyższym dobru i złu. Paradoksy stoików* (przeł. W. Kornatowski), *Rozmowy tuskulańskie* (przeł. J. Śmigaj), Warszawa 1961.

Nic zatem nie stoi na przeszkodzie, aby ta najpłodniejsza (*fecundissima*) matka mogła być zawsze obroniona, ocalona, umacniana przez swoich synów, którzy z niej zrodzeni, na jej łonie wychowani, w jej objęciach znajdują ukojenie, obdarowani taką wolnością, którą dawniej oprócz Rzymian nie cieszył się żaden naród, a która skazana przypadkiem na wygnanie trafiła od tych Rzymian do Sarmatów i u nich znalazła swą siedzibę na stałe.

Jest czymś
możliwym

A zatem polska wolność nie pozostaje w sprzeczności ani z prawami ludzkimi, ani z przykazaniami (*statuta*) boskimi, ani żadną miarą z postawą uległości (*pietas*) wobec Boga (*erga divinisimum Numen*), ale stara się je pogłębiać. Wszczepia też świadomej swego stanu szlachcie wielkoduszność i jest prawdziwym zaszczytem. A jako taka przyczynia się do większej miłości ojczyzny tym bardziej, im więcej tego błogiego dobra skumulują w swoich rękach szlachcice. Za niesłuchaną niegodziwość należy uznać, jak to na niektórych sejmikach zastawia się na tę wolność zasadzki, podnosi się wokół niej wrzawę i raczej kąśliwymi niż uzasadnionymi argumentami dowodzi się, że nie ma od niej niebezpieczniejszej zarazy w całym świecie lechickim. Czyż aż do tego stopnia, wy, przeciwnicy polskiej wolności, jesteście pozbawieni światła rozumu, że nie dostrzegacie jej wspaniałego piękna, jej blask uważacie za mrok, a jej godność, wspaniałość osłaniacie szatą nikczemności, bezceństwa i hańby? O gdyby tylko z oczu waszych zeszała zaćma nienawiści, to z pewnością zobaczylibyście zaraz, że nie ma nic wspanialszego pod słońcem, nic wznioślejszego, nic cenniejszego nad polską wolność.

Jest czymś
odpo-
wiednim

Jest czymś
właściwym

Złota jest wolność szlachty polskiej, naprawdę złota. Dlatego tak kłuje w oczy niewolników. Mało ją sobie cenić mogą tylko małe umysły, mali ludzie, małe osądy. Cokolwiek stanowi chlubę tego ogromnego królestwa Sarmacji, to wszystko to jest pochodną tej złotej wolności. Nikt inaczej nie sądzi, chyba tylko ci, którym dostęp do wolności (*libertatis porta*) zamknęło zaćmienie wzroku (*obscuritas*), pochodzenie z niskiego stanu (*conditionis vilitas*) albo brak odwagi (*defectus virtutis*), albo też ci, którzy utracili wolność, chcą pozbawić jej Rzeczpospolitą.

Jest czymś
pożytecznym

Bezpośrednie odwołanie się do upersonifikowanej Rzeczypospolitej

Nie zapominają bowiem, o najwspanialsza wśród najwspanialszych nacji, Rzeczpospolito (*Regina Poloniae*), nie zapominają twoi wrogowie o tym, że pozycja, integralność i w ogóle ocalenie twoje spoczywa na barkach dzielnych obrońców twojej wolności. Dobrze zdają sobie sprawę z tego, że cała troska o ciebie spada na szlachtę polską. Wiedzą, że sprawa zarządzania państwem została powierzona niczym w depozyt prześwietnym i mądrym senatorom. Łatwo dochodzą do stwierdzenia, że dopóty będziesz w dobrej kondycji, dopóki nie pozbawi się ich złotej wolności. I twierdzą, że dopóty zachowasz swój najświetniejszy blask, swą siłę i przepych, dopóki będzie kwitła, umacniała się i rosła w siłę wolność szlachty, stanu rycerskiego w senacie. Dlatego wrogowie twoi dokładają wszelkich starań, aby jak najprędzej tę wolność zniszczyć, wyeliminować, odebrać, a jednocześnie z tym narazić cię na zagładę.

Zakończenie

Ale bądźcie dobrej myśli, szlachcice polscy, którzy jesteście najszlachetniejszymi dziećmi (*germina*) Sarmacji, obrońcami chrześcijaństwa i ozdobą świata całego. Nie będę fałszywym prorokiem, jeśli przepowiem wam, że nigdy nie będzie wam odebrana złota wolność, jeśli nigdy nie będzie wyrwana wam boska (*caelestis*), święta, prawdziwie katolicka religia, wyznawana przez was z taką gorliwością, i jeśli w żaden sposób nie zostanie przez was pogwałcona wolność Kościoła, którą zawsze macie miłować i zawsze jej bronić.

ĆWICZENIE 1a¹³⁶

Uzasadnienie wyobraźni poetów o walce Gigantów

Często, drodzy słuchacze, dochodzą nas słuchy, że wielu ludzi podważa zdecydowanie argumenty poetów, mężów skądinąd bardzo mądrych, oparte na fikcji i zwykłych urojeniach, by nie powiedzieć wprost na kłamstwach. W ten [bowiem] sposób poeci narzucili sporej liczbie ludzi, z natury swej skłonnych do dawania wiary wszystkiemu, to, że czcze bajdy starych ba-

¹³⁶ Tylko w wyd. IV.

bek biorą za najprawdziwszą prawdę i przez długie wieki darzą niemal religijną czcią. Oburzyło mnie to i poruszyło do głębi tak, że zezłościłem się na tych osobistych nieprzyjaciół poetów. Wszak oni, narażając się na tyle zarzutów, jedno tylko mają na celu: dla każdego, kto pragnie podszkolić się w naukach humanistycznych, chcą znienawidzoną [przez uczniów] lekturę utworów poetyckich uczynić jak najstrawniejszą i przynoszącą pożytek.

Aby zadośćuczynić krzywdzie [wyrządzonej poetom], wziąłem jako przykład dla dzisiejszej prelekcji o uzasadnieniu walkę, jaką Giganci wydali Jowiszowi¹³⁷. Jeśli tylko uda mi się wykazać, że to, o czym wspomina wielu poetów, w ogóle albo przynajmniej prawdopodobnie się wydarzyło, osiągnę co najmniej to, że nie odrzucicie również innych wspaniałych utworów utalentowanych autorów, ale będziecie podchodzić do nich z należyтым po dziwem i szacunkiem.

To, że Giganci żyli niegdyś wśród ludzi, jest tak oczywiste, że nie potrzebuję żadnych dowodów. Bo oprócz licznych świadectw pochodzących z całej epoki starożytnej mamy też szczególne świadectwo pouczanego przez Boga Mojżesza, który w księgach świętych przekazał informację, że na ziemi przed strasliwym kataklizmem [potopu] istniał ród Gigantów przewyższający siłą wszystkie inne i cieszący się największą sławą¹³⁸.

I choć poetom w żadnej sprawie nie należy dawać wiary, to jednak temu natchnionemu pisarzowi nikt nie odmówi autorytetu prawdomówności. Na to, że Giganci narodzili się z ziemi, wskazuje dobitnie sama ich nazwa. Attycka forma czasownika *ginomai* znaczy tyle co 'narodzić się'. Dorycka forma *ga* oznacza 'ziemię'. Połączenie obu tych form daje Gigantów jako 'synów Ziemi'.

Relacja Pisma Świętego (*sacra pagina*) niewiele się od tego różni. Zawiera informację, że Giganci narodzili się z „córek

¹³⁷ Tj. gr. Zeusowi.

¹³⁸ Por. Rdz 6, 4: „A olbrzymi (hebr. *bajjamim*) byli na ziemi w owe dni; bo gdy weszli synowie Boży (hebr. *bene ha-Elochim*) do córek ludzkich (hebr. *al-benot ha-Adam*), a one porodziły: ci są mocarze (hebr. *haggiborim*) od wieków (hebr. *ansze ha-szem*), mężowie sławni”.

człowieczych” i „synów Boga”, złączonych węzłem małżeńskim, a podtrzymując takie stwierdzenie, głosi, że dusze Gigantów, podobnie jak dusze wszystkich ludzi, wzięły swój początek z nieba, nie zaprzecza jednak, że ciało ich powstało ze zdegenerowanego nasienia Kaina. Przeto wyraźnie widać, że istnieli na ziemi Giganci i że byli oni synami ziemi.

Przejdźmy obecnie do innych spraw. O tym, że ziemia była zawsze przeciwna niebu i wrogo do niego nastawiona, możemy dowiedzieć się stąd, iż odczuwała zawsze i pamiętała, że z nieba docierał ten głos, który budzącą grozę anatemą skazał ją na rodzenie cierni i ostów (por. Rdz 3, 18). Wiadomo też, że inne żywioły zajmują nierównomiernie miejsce albo w ziemi, albo ponad ziemią. W górnych warstwach powietrze jest bardziej przejrzyste, większy jest żar ognia, wody czystsze i spadające kroplami¹³⁹, a ziemia, niejako strącona z wysoka na dół, nie zajmuje miejsca ponad chmurami, nikt nie okazuje jej czci, wszyscy po niej stąpają i deptają własnymi nogami, spadają na nią z nieba wszystkie zanieczyszczenia. I czyż nie należy uznać za przejaw pogardy wobec niej faktu, że niektórzy ludzie, którzy się z niej narodzili, na jej powierzchni wychowali, jej płodami karmili, lekceważąc własną matkę, woleli przypisać się do nieba i nazwać się bogami (*superi*): Jowiszami, Saturnami, Apollinami, Marsami, Merkuryami, i postarać się o to, aby cała społeczność ludzka oddawała im cześć boską? Szykując się do sprawiedliwej wojny przeciwko nim, ziemia wydała na świat ród olbrzymów, obdarzyła ich niezwykłą siłą, zaopatrzyła niektórych w sto rąk¹⁴⁰, aby łatwiej im było dokonać na wyrodnym synach pomsty za zniewagę wyrządzoną matce. A po to, by sama już nigdy nie spotkała się z lekceważeniem ze strony któregoś z ludzi usiłującego przypisać się do nieba¹⁴¹, rozkazała,

¹³⁹ Autor mógł też znać doświadczenia z destylowaniem wody i wtedy sens byłby taki: „i jakby destylowane”.

¹⁴⁰ To tzw. Sturęcy, *Hekatoncheires* od *hekatoń* ‘sto’ i *cheir*, *cheiros* ‘ręka’: Aigaion (Briareus), Kottos i Gyges, synowie Uranosa i Gai.

¹⁴¹ Dosł.: „dostać się do nieba”, ale powtarzam zwrot z poprzedniego zdania: *se inscribi voluerint*.

aby [olbrzymi] zaatakowali samo niebo, pokonali je, zburzyli, spustoszyli, zniszczyli.

Przystępują więc do walki zastępy ziemian siejących postrach samym swoim olbrzymim wzrostem. Na broń zaczępną idą całe wielkie drzewa, wyrobem tarcz i mieczów zajmują się całe zakłady metalurgiczne. [Olbrzymi] spiętrzają szczyty gór: Pelion nakładają na Ossę, Cetę na Kaukaz, Pindus na Olimp, Rodopy na Atlas i zbudowawszy tak potężny przyczófek¹⁴², rzucają na pałac Jowisza odłamki skał, kamienie ciosowe i olbrzymie głązy, wstrząsają nim i wprawiają w drganie. I doszłoby do zawalenia tej siedziby i tego siedliska bogów, gdyby nie osłaniali ich bogowie, gdyby naprzeciw Tyfejosa nie stanął Jowisz, naprzeciw Pelorusa Mars, naprzeciw Mímasa Saturn, naprzeciw Retusa Apollo, naprzeciw Porfyriona Merkury, naprzeciw Pallansa Pallada¹⁴³, a naprzeciw [innym olbrzymom] inne hufce niebian; gdyby [niebianie] nie skierowali przeciw miotanym pociskom gradu, a deszczu przeciw mieczom i ognistym strzałom. W ten sposób zostali pokonani wrogowie nieba, w ten sposób zostali powaleni na ziemię synowie Ziemi, którzy oddając ducha, kąsali zębami własną matkę, a w łonie ziemi, z którego wyszli na świat, znaleźli sobie grób.

Powiedz, że te wszystkie wydarzenia to czcze kłamstwa, zmyślenia, których nikt nigdy nie widział i które nigdy w rzeczywistości nie zaszły. Bo i czyż mogło dojść do takiej zbrodni, w której ludzie odważyliby się zaatakować niebo, siedzibę bogów? A jednak cóż od tego bardziej możliwe? Czy nie czytasz w Piśmie Świętym o tym, jak to potomkowie Noego, odnowiciela świata¹⁴⁴, przepojeni pychą, zwołali naradę i omawiali plan wzniesienia miasta i wieży, której wierzchołek sięgałby nieba (por. Rdz 11, 3-9). Nadęci pychą ludzie ci wzięli się już nawet do roboty i używając smoły ziemnej zamiast zaprawy murarskiej i cegły za-

¹⁴² W oryg.: *propugnaculum* 'osłona, zabezpieczenie przed..', ale chodzi nie o wzmocnienie pozycji obronnej, lecz o atak.

¹⁴³ Tj. Atena, gr. *Pallas Athene*.

¹⁴⁴ *Restaurator orbis*, ale *Restaurator* w odniesieniu do Chrystusa znaczy 'Zbawiciel'.

miast kamieni, założyli już fundamenty pod tę ogromną budowlę, wzniesli już wysokie mury i żadną miarą nie odstąpiliby od rozpoczętego dzieła, gdyby sam Bóg, sprzeciwiający się wszelkim przejawom pychy, nie pomieszał nie tylko ich wyniosłych myśli, lecz także ich języków. Dlatego choć „mieszkańcy całej ziemi mieli (przedtem) jedną mowę” (por. Rdz 11, 1), to później – co było przestroga przed tak wielką zuchwałością – zaczęli posługiwać się tyloma językami, iloma posługiwały się biorące swój początek od Noego ludy i narody.

Skoro więc tacy mali pigmeje próbowali budować mury wznoszące się aż do nieba, to czyż Giganci, znacznie od nich silniejsi i wytrwalsi, nie mogli zaatakować nieba, spiętrzając góry (i zbliżając się w ten sposób do siedziby bogów)? Zaatakowali, i owszem. Dowodem na to same najwyższe góry Olimpu i Atlasu, które wierzchołkami sięgają nieba¹⁴⁵, a przedzierając się przez chmury, są tak blisko promieni słonecznych, że zaraz po wschodzie słońca – co w odniesieniu do Olimpu potwierdzają najsławniejsi pisarze – aż do piątej po południu emitują żar. Góry te zawdzięczają swoje wypiętrzenie nie naturze, lecz ramionom Gigantów, którzy – o czym już była mowa – jedne góry nakładali na drugie, a Olimp i Atlas zbliżyli do nieba do tego stopnia, że mogły one być uważane za samo niebo.

Potwierdzają to też kary nałożone na pokonanych olbrzymów. Podczas gdy jednych¹⁴⁶, przywalonych Etną – co jest karą stosowną do wielkości zbrodni – uciska na zawsze ogromny ciężar, wywołując ich jęki, innych, skrępowanych w najwymyślniejszy

¹⁴⁵ W oryg.: gwiazd.

¹⁴⁶ Np. Tyfona, straszliwego potwora, syna Gai i Tantara, walczącego z bogami olimpijskimi, pokonanego przez Zeusa i przygniecionego Etną; kiedy próbuje się spod niej wydostać, ziemia drży, a z jego paszczy wydobywa się ogień.

sposób łańcuchami, szarpie i dręczy Pluton¹⁴⁷, jeszcze inni, którzy mieli zostać uwolnieni, dołączyli do mąk Tytanów¹⁴⁸.

Powiesz może, że od wzniesienia wojny przeciw bogom powinno odwieść choćby tylko to, że jeśliby ponieśli klęskę, bez wątpienia byłiby narażeni na najokrutniejsze katusze, a gdyby ulegli, potykając się w nierównej walce¹⁴⁹, mogliby być tego jak najbardziej pewni. Ale czy mógłbyś zarzucić prawdziwym mężczyznom paniczny strach? Czy nie wiesz, że podwójne udręki przeżywa ten, kto już teraz boi się nieszczęścia, które w przyszłości może spaść na niego, i martwi się na zapas wątpliwym wszak nieszczęściem? A przecież [Giganci] liczyli nie na klęskę, lecz na jak najpewniejsze zwycięstwo pewni słusznej sprawy, skoro z rozkazu matki-Ziemi walczyli w jej obronie, a ufni w swą siłę, ogromni jak góry, potykali się niejako ze słabymi i niewyrośniętymi karłami. Jakiejże kary mogli się spodziewać ci, którzy po rozgromieniu wojska bogów niczego już obawiać się nie musieli? Już przymierzali się do rozdzielenia między siebie pełnego pokoju imperium, już przemyśliali w duchu, jak tu uczcić triumf matki-Ziemi nad niebem, już przygotowywali gałązki palmowe, liście laurowe, wieńce. To wszystko pobudzało ich raczej do walki, a ewentualne kary nie wywoływały w nich strachu, a strach nie zmuszał do ucieczki.

Nie trzeba, jak sądzę, przytaczać więcej argumentów w celu udowodnienia sprawy, którą najsławniejsi poeci¹⁵⁰ opiewali jako coś najprawdziwszego i potwierdzonego w starożytności tak

¹⁴⁷ Pluton syn Kronosa i Rei, brat Zeusa, bóg bogactwa, gr. *ploutos*, i domu oraz ziemi kryjącej w sobie niewyczerpane skarby; z nim utożsamiono Hadesa, władcę podziemnego świata i królestwa cieni. W tradycji sięgającej Homera, *Iliada* XV 190 n., Zeus otrzymał we władanie „szerokie niebios a wśród chmur i sfer nadpowietrznych”, Posejdon „siwe morze”, a Hades „kraj mroków ponurych” (Homer, *Iliada*, dz. cyt.). Ziemia i Olimp we wspólnym ich wszystkich trzech była władaniu. Por. Bogdan Kupis, *Historia religii w starożytnej Grecji*, dz. cyt., s. 88.

¹⁴⁸ Dzieci Nieba i Ziemi, tj. Uranosa i Gai, wcześniejsze, przedolimpijskie pokolenie bogów.

¹⁴⁹ *Non aequo Marte*; przenośne znaczenie rzeczownika *Mars* (gen. *Martis*).

¹⁵⁰ Dosł.: „książęta poetów”.

świętej, jak i świeckiej¹⁵¹ wyraźnymi dowodami. Dowiodłem dość wyraźnie, że w swoim czasie istnieli na świecie Giganci, synowie Ziemi, że prowadzili z bogami wojnę, z której bogowie wyszli zwycięsko. A zatem zwycięża i triumfuje prawda. Wznieśmy gromkie „o triumfie” na cześć prawdy!

ROZDZIAŁ II

Odpieranie zarzutów, podważanie znanych i przewidywanych kontrargumentów przeciwnika¹⁵²

Definicja
odpierania
zarzutów

1. Odpieranie zarzutów (*confutatio, refutatio*) jest to ta część mowy, która uzasadnioną [udowodnioną] już sprawę osłabia (*débilitat*) i podaje w wątpliwość (*infirmitat*), wykazując przy tym, że sprawa ma się zupełnie inaczej, niż ją przedstawiono. Kwintyliian poucza, że takie zbijanie argumentów powinno stosować się nie tylko w stosunku do fabuły [dramatycznej] i zmyślonych utworów poetyckich, lecz także do dzieł o treści historycznej¹⁵³.

Warto dodać, że podważane mogą też być mniej ugruntowane poglądy pewnych ludzi, a dla celów szkoleniowych także poglądy wręcz niezbite. Nie ma nic takiego, czego nie dałoby się udowodnić, a jednocześnie nie można by tego podważyć¹⁵⁴.

Wykorzysty-
wanie:

2. Podsumowanie zarzutów przeciwnika (*confutatio, refutatio*) wykorzystuje tyleż samo [schematów ogólnych], tyleż metod (*modi*) i składa się z tyluż części (*partes*) co uzasadnienie (*confirmatio*), ale w znaczeniu wręcz przeciwnym. W uzasadnieniu

¹⁵¹ Zarówno w historii zbawienia, jak i w historii powszechniej.

¹⁵² *Confutatio, refutatio*, gr. *lýsis, anaskeué*.

¹⁵³ Por. Marek Fabiusz Kwintyliian, *Kształcenie mówcy*, II 4, 18: „Po ćwiczeniach w opowiadaniu przeprowadza się z bardzo wielkim pożytkiem pracę polegającą na zbijaniu, względnie uzasadnianiu ich treści, co po grecku nazywa się *anaskeue* i *kataskeue*. Można zaś to uprawiać nie tylko w odniesieniu do tematów wziętych z fabuły dramatycznej lub z innych poematów, ale także w odniesieniu do opowiadań z zakresu treści historycznej”, w: Marek Fabiusz Kwintyliian, *Kształcenie mówcy*, księgi I, II, X, przekł. i oprac. M. Brożek, Warszawa 2005. Por. też: Marcus Fabius Quintilianus, *Institutio oratoria*, IV 5, 13, Parisiis 1823.

¹⁵⁴ W oryg.: „Nihil posse confirmari, quod confutari non posse”.

wstęp zaczyna się od pochwał [kogoś lub czegoś], tu zaczyna się od krytyki, zbijania twierdzeń przeciwnika, ale robi się to nie otwarcie, lecz ostrożnie, rozważnie a podstępnie.

a. Temu, co oczywiste (*manifestum*) z uzasadnienia, przeciwstawia się tu to, co skrywane (*obscurum*), kiedy o sprawie, którą chcemy podważyć, inni mają inne zdanie albo zgoła nie wypowiadają się na ten temat. tego, co skrywane

b. Temu, co prawdopodobne (*probabile, credible*) z uzasadnienia, przeciwstawia się tu niewiarygodne, nieprawdopodobne (*incredibile*) z uzasadnienia, kiedy dana sprawa zasługuje na niewielką wiarygodność albo nie zasługuje na nią wcale, kiedy wydaje się, że dana sprawa nie odpowiada prawdzie, kiedy przekracza siły natury itp. tego, co nieprawdopodobne

c. Temu, co możliwe (*possibile*) z uzasadnienia, przeciwstawia się tu niemożliwe (*impossibile*), co najlepiej wyrazić, zaprzeczając temu, co jest w uzasadnieniu. tego, co niemożliwe

d. Temu, co spójne (*cohaerens*) albo odpowiednie (*congruum*) w uzasadnieniu, przeciwstawia się tu to, co niezgodne, nieodpowiednie (*inconueniens*), co zgadza się (odpowiada) w pewien sposób z trzema pierwszymi schematami ogólnymi (*cum tribus prioribus locis communibus*) i co ma na celu wykazanie jedynie niedorzeczności (*inconuenientia*) omawianej sprawy. tego, co niespójne, nieodpowiednie

e. Temu, co stosowne, właściwe (*decorum*) z uzasadnienia, przeciwstawia się tu to, co niestosowne, niewłaściwe (*indecorum*), kiedy uzasadniana sprawa nie daje tytułu do sławy, nie jest uczciwa, sprawiedliwa, przyzwoita, ale raczej przynosi ujmę¹⁵⁵. tego, co niestosowne

¹⁵⁵ Por. Cyceron, *Orator* 21, 70. Arystoteles tak pisze o zasadzie stosowności, której podstawą jest wyczucie mówcy: „Styl osiągnie stosowność (*to prépon*), jeśli pozwoli wyrazić uczucia i charaktery i jeśli będzie odpowiedni do swego przedmiotu. Odpowiedniość ta (*to danalogon*) zostanie zachowana, jeśli nie będzie się mówić niedbale o sprawach poważnych (*perí euóγκōn autokabdálōs*), ani w sposób uroczysty o błahostkach (*perí eutelon semnōs*)” w: Arystoteles, *Retoryka*, III 7. 1408a 10, w: *Retoryka. Poetyka*, przeł. H. Podbielski, Warszawa 2004. W przypisie *ad locum* tłumacz wyjaśnia: „Łącząc stosowność stylu z możliwością wyrażenia uczuć i charakteru Arystoteles podkreśla współzależność między czynnikami psychologicznymi, argumentacją i stylem wypowiedzi. Element stosowności jest czynnikiem nadrzędnym, który decyduje o wiarygodności

tego, co
nieprzydatne

f. Temu, co pożyteczne (*utile*) z uzasadnienia, przeciwstawia się tu to, co bezużyteczne, nieprzydatne (*inutile*), kiedy to, co się podważa, nie tylko nie przynosi żadnych korzyści, lecz przeciwnie okazuje się, że wynikają z tego albo mogą wyniknąć w przyszłości wielkie szkody.

ĆWICZENIE 1⁵⁶

Podważanie polskiej (złotej) wolności

Wstęp: zwią-
zek między
wolnością
polityczną
a wolnością
duchową

Podważanie
pióra jakie-
goś Anoni-
ma, surowe
wprawdzie,
ale po więk-
szej części
prawdziwe

Jest czymś oczywistym, drodzy słuchacze, że wolność polityczna [kwitnie tylko wtedy], kiedy nie tłumi się wolności duchowej. A czymże innym jest zwolnienie stanu duchownego od podatków (*immunitas status ecclesiastici*) jak nie podporą szlachetnie (*honeste*) pojętej wolności polityków? I podobnie ten, kto sam sobie utnie albo zrani nogę, nie może stać, tak też zawali się cała ta specyficzna i największa wolność stanów świeckich, jeśli będzie działać na szkodę wolności stanu duchownego¹⁵⁷.

Przypatrzcie się mieszkańcom Transylwanii jęczącym pod tureckim jarzmem; kiedy przedtem byli wolni, pogwałcili wolność stanu duchownego (*sacer ordo*). Przypatrzcie się też martwej Grecji, pogrzebanej w swoich ruinach, ponieważ sama pogrzebała wolność Kościoła. Nie może być wolny ten, kto wolną obłubienicę nieśmiertelnego Króla Chrystusa gnębi ciężkim jarzmem.

argumentacji mówcy i zapewnia właściwą komunikację między mówcą a słuchaczem”.

Nieco dalej (*Retoryka*, III 12. 1413b 2) Arystoteles tak pisze: „Nie wolno zapaść, że każdemu rodzajowi wymowy (*hekástō genei*) przysługuje odmienny styl (*allē léksis*). Inny jest przecież styl mów pisanych (*graphikē*) niż wygłaszanych podczas obrad (*agōnistikē*), inny też mów politycznych (*dōmēgorikē*) niż pisanych (...). Styl pisany (*léksis graphikē*) odznacza się wielką starannością (*ésti... akribestáte*). Styl mów wygłaszanych podczas obrad (*agōnistikē*, to znaczy: *léksis*) w ogromnym natomiast stopniu wspiera się na grze aktorskiej (w oryg.: „jest... *hypokritikôtátē*, tzn. obłudny, pełen hipokryzji, gry, zgrywy) i dzieli się na dwa rodzaje: styl etyczny (*ēthikē*), wyrażający charakter mówiącego, i patetyczny (*pathētikē*), wyrażający jego uczucia” (ostatnie trzy słowa są wyjaśniającym dodatkiem tłumacza).

¹⁵⁶ Tylko w wyd. I i II.

¹⁵⁷ W oryg.: *in ruinam sacrae libertatis*.

Najprędzej ciemiężymy¹⁵⁸ świeckimi prawami noszących piuskę czy biret sługi Boże¹⁵⁹; sami jesteśmy oddawani ciągle w wieczną niewolę.

Jeśliby polska wolność nie taka była, nazwałbym ją wolnością, pochwalilibym ją i uznał za prawdziwą. Ale któż powie, że wolnością jest to, iż żyjemy w sposób bardziej rozpasany¹⁶⁰ niż barbarzyńcy? Prawdziwa wolność polega na przestrzeganiu praw, i to bardziej praw boskich niż ludzkich. Ale wobec tego, czy znajdę w Polsce kogoś – i ilu tam takich będzie – kto z tego tytułu, że jest wolny, nie czułby się skrępowany jakimikolwiek prawami?

Jestem – odpowie niejeden – urodzony w rodzinie szlacheckiej i cieszę się wolnością. Któż może narzucić mi jakieś hamulce? Kto może pociągnąć mnie przed sąd? Kto skaże mnie jako winnego? Kto zdoła poskromić buntownika? Jestem wolny, nie uznaję żadnego pana nad sobą, chyba że sam go sobie wybiorę w wolnych wyborach, i to takiego, który pod przysięgą zobowiąże się, że nie będzie mnie karać, choćby widział mą zuchwałość, bo uważam, że z tego powodu, iż jestem wolny, wszystko mi wolno.

Co za wspaiała wolność, by nie rzec wprost – samowola. Bo rzeczywiście, któż uwierzy, że właściwe polskiej wolności jest to, że gdy Rzeczpospolita uważa się za najbardziej wolną, wtedy popada w największą niewolę? Często zbierają się przedstawiciele arystokracji¹⁶¹, by obradować nad dobrem wspólnym, swoich posłów wysyła na sejm także stan rycerski. I oto za zgodą senatu, bez sprzeciwu szlachty, ktoś jeden wprowadzie wolny, wyrwa się ze swoim *veto*, powtórzonym dwa czy trzy razy, i natychmiast zrywa obrady, tak że choćby wcześniej uchwalono coś jak najbardziej korzystnego, z powodu sprzeciwu tego jednego niegodziwca, najczęściej wroga ojczyzny, uchwała zostaje natychmiast odrzucona. Czyż zatem, Polsko, mogę cię nazwać wolną, kiedy jeden człowiek, przemawiając długo i bełkotliwie, może, kiedy tylko zechce, wymóc coś na zebranych? Nie pozbędziesz się jarz-

Wykorzystanie tego, co skrywane

Wprowadzenie żywej osoby nieobecnej (na sali)

Wykorzystanie tego, co nieprawdopodobne

¹⁵⁸ *Sub coronam trahimus*. Por. wyjaśnienie nieco wyżej.

¹⁵⁹ *Pileatus*, dosł.: 'ubrany w filcową czapkę wyzwolony niewolnik'.

¹⁶⁰ *Licentiose* ma tu odcień pejoratywny.

¹⁶¹ *Sacri procerum ordines*.

Wykorzysta-
nie tego, co
niemożliwe

ma, które narzuca ci jakiś Drances¹⁶² jednym słówkiem *veto*, kiedy mu przyjdzie na to ochota. Możesz sobie rościć pretensje do wolności, ale świat zaprzeczy, żeś wolna. Nazwie cię raczej niewolnicą, istotą rozzuchwaloną, co jest jeszcze bardziej ohydne. Musisz prowadzić wojnę w obronie ołtarzy i ognisk domowych. Sama, bez zgody wszystkich, nie dasz rady się obronić. Jesteś jak wdowa i potrzebny ci król, ale króla nie możesz mieć bez zgodnego głosowania wszystkich stanów. Potrzeba zwiększyć zasoby skarbu państwa czy to na niezbędne wydatki, czy na uzbrojenie. Obwieścisz zatem [nowe] prawo rolne, ale kto się nim przejmie? Narzucisz daniny, ale kto się z nich wywiąże? Ci, którzy na zbrojeniach zbijają fortunę, ci, którzy na tobie dorobili się majątków, cieszą się z niedostatków swej dobrodziejki i nie chcą ulżyć twej nędzy z tego, czego się na tobie dorobili. A kiedy jesteś pogrążona w takiej opresji, tylko chory na umyśle (*insanus*) nazwie cię wolną.

Wykorzysta-
nie tego, co
niestosowne

Przechodzę obecnie do twoich sławnych praw, które niestosowne, i gdybym się nie bał obrazić twoich aż nazbyt wolnych rycerzy, nazwałbym czystym kacerstwem. Jak to? Masz odwagę swoimi uchwałami ograniczać stabilność boskiej sprawiedliwości? Bóg każe oddawać oko za oko, życie za życie, a ty za pozbawienie życia wielu ludzi ustanawiasz niewielką karę pieniężną. Bóg nie okazuje nikomu specjalnych względów; uważa, że trzeba karać wszystkich, którzy zawinili, niezależnie od tego, jakie jest ich pochodzenie i pozycja społeczna. A ty uważasz, że jeśli człowiek należący do niskiego stanu podniesie rękę na szlachcica, należy go rozerwać na kawałki; nie pozwalasz natomiast tknąć szlachcica, choćby ten wymordował w okrutny sposób wielu ludzi niższego stanu. Domagając się uwolnienia oskarżonego (*liberum esse proclamans*), czyż nie karzesz sakiewki, a nie głowy tyrana (*crumenam plectis tyranni, non caput*)?

O Polsko, czyż nie taka jest ta twoja wolność? Wstyd mi tej twojej hańby, jaką ci często gotują i przysparzają twoi wolni [oby-

¹⁶² Wymowny, ale tchórzliwy doradca króla Turnusa. Por. Wergiliusz, *Eneida*, XI 336 n.

watele]. Jakże źle jesteś odbierana przez cudzoziemców z racji niczym nie pohamowanej wolności swoich obywateli? Czy zdajesz sobie sprawę z tego, co myślą o tobie sami twoi królowie? Jedyna mowa jednego bardzo surowego i bardzo mądrego króla Stefana [Batorego] wycisnęła na tobie jakże hańbiące znamię!

Zostałaś nazwana przez niego nie wolną, lecz swawolną, nie szlachetną, lecz zeszmąconą¹⁶³, nie królową, lecz służką. I całym słusznie. Popada bowiem w służalczą uległość ten, kto nie potrafi rządzić ludźmi rozpasanymi albo nie chce ich poskromić. A co mam powiedzieć już nawet nie o świętokradztwie, ale wręcz o szkodnictwie, kiedy pod pozorem zachowania swoich wolności gwałcisz święte przywileje¹⁶⁴? Nawet narody pogańskie (*barbarae gentes*) szanowały i obecnie szanują religię do tego stopnia, że uważają za największe przestępstwo, jeśli ktoś dotknie palcem naczynia poświęconego Bogu. A ty pastwisz się nad naczyniami najlepszego i najświętszego Boga (*Numen*), kiedy pomazańców Jego nie tyle dotykasz, ile ranisz, kiedy twoja wolność ich wolność ogranicza. Czy odbył się choć jeden sejm, na którym by nie pogniębiano duchownych? Czy uchwalono takie podatki, z których byliby zwolnieni wyżsi duchowni? A kiedy żołnierz potrzebuje leż zimowych, wpycha się go do majątków kościelnych. A kiedy jest głodny, karmi się go chlebem Chrystusowym. Kiedy marznie z braku odpowiedniego przyodziewku, ma go przyodzierać Kościół. A nawet gdy chce sobie popić, członkowie Kościoła mają mu dać pieniądze.

To hańba, a nie wolność! Stoły w pałacach lśnią od srebra i złota, a na ołtarzu używa się do liturgii miedzi, ołowiu i drewna, bo pod pozorem poświęcenia na potrzeby ojczyzny przetopiono na użytek świecki naczynia liturgiczne.

Aby zaś, drodzy słuchacze, nie być dla was zbyt uciążliwym – choć chcę być tylko prawdomówny – nic już więcej nie powiem o polskiej wolności. Życzę sobie tylko jednego, tego mianowicie, abyście tę rozpieszczoną córeczkę Marsa, Wolność, przycisnęli

Wykorzystanie przeciwieństwa (dwóch zdań przeciwnych)

Zakończenie

¹⁶³ Dosł.: „bezwstydną”.

¹⁶⁴ Tzn. przywileje osób duchownych.

mocno do waszych serc, otaczali czułą opieką, aby nie stała się szaloną Medeą, która zabiła ongiś własne dzieci, będąc do szaleństwa zakochana w cudzoziemcu Jazonie¹⁶⁵.

ĆWICZENIE 1a¹⁶⁶

Podważenie uzasadnienia z przykładu podanego w rozdz. I

Zawsze, drodzy słuchacze, odnosiłem się z najwyższym szacunkiem do wielkich i mądrych ludzi, jakimi są poeci, a to dlatego, że uważałem, iż są przepojeni duchem niezwyklej mądrości, a ci najdoskonalsi mają wielki talent, a także dlatego, że z taką swobodą potrafią przekazywać ludziom tę mądrość, od której nic słodsze nie można sobie wyobrazić. To poczucie szacunku dla nich, aż do tej chwili, nigdy nie wygasło we mnie i nie wygaśnie, jednakże nawet tym, których sobie wysoko cenię, którym okazuję szacunek, na których patrzę z uznaniem i których darzę podziwem, nie zawsze we wszystkim daję wiarę, chyba że do niektórych spraw, o których tak genialnie pisali, podejść inaczej i zrozumieć je nie tak, jak to było w zamysle poetów. Dlatego też sądzę, że i ta walka, którą podjęli Giganci przeciwko bogom, a którą ja sam sugestywnymi i wyszukаныmi dowodami uzasadniałem, jest tak samo daleka od prawdy, jak owo wspaniałe niebiańskie siedlisko bogów, ta złota siedziba nieśmiertelności, odbiega od naszego obrzydliwego i upadłego świata.

A zatem Giganci istnieli ongiś na tym podksiężycowym globie, który jako że sam jest czymś niezwykle, bez trudu wydaje na świat niezwykle twory i ludzi, i zwierząt. To bowiem, co widocznie pominął mój kolega, a co było ważne dla uzasadnienia, to mianowicie, że rozsypane kości tych olbrzymów mają jeszcze dziś tak wielkie rozmiary, że sądząc po tych rozmiarach uważamy, że należały one nie do ludzi, lecz do jakichś wysokich

¹⁶⁵ Por. Eurypides, *Medea*, tłum. J. Kaspróicz, Kraków 2003; Apollonios z Rodos, *Argonautica*; Caius Valerius Flaccus, *Argonautica* (dedykowane cesarzowi Wespazjanowi). Por. też: Ryszard Ganszyniec, *De Medea Circes prototypo*, „Eos” (1939), s. 1-10.

¹⁶⁶ Tylko w wyd. IV.

wież obrzuconych ciałem ludzkim niczym zaprawą murarską, wzmocnionych kośćmi niczym kamieniami, złączonych ścięgna-
mi niczym zbrojeniówką. Bo i kto da wiarę temu, że naprawdę
niegdyś istnieli jacyś bogowie poza jedynym Stwórcą wszech-
rzeczy? (*Conditor omnium*)? A jeśli nie istnieli żadni bogowie,
to z jakimi wrogami Giganci prowadzili wojnę w przestworzach?
Ale przecież starożytność wymyśliła sobie swoich bogów i aby
utorować sobie szerszą i równiejszą drogę do rozkoszy i urody
życia, z najbardziej występnych ludzi uczyniła bogów, którzy po-
nieważ sami byli nic niewarci, nie mieli żadnych uprawnień do
karania ludzi złych. Czy także i to uznamy za prawdopodobne,
by ziemia zrodzonych przez siebie Gigantów pchnęła do wojny
przeciwko tym, których również wydała na świat? Czy możli-
we – jeśli to w ogóle mieści się w głowie – aby mogli oni wspiąć
się do góry jakąś drogą do tego pałacu znajdującego się wśród
gwiazd? Czy byli nieśmiertelni [jak bogowie]? Czy własna ich
matka, a nie jakaś tam macocha, nie powinna była powiedzieć
im, że jest przeciwna [takiej wojnie] i raczej cieszyć się sławą,
zaszczytem i godnością swego potomstwa, gdyby udało się mu
zasiąść na tak wyniosłym szczycie, bo wtedy widziałyby w nim
swoją lepszą część?

A może wystarczy wam, drodzy słuchacze, jeśli w całej tej spra-
wie zapoznam was z sądem i opinią równie wielce wymownego,
co i mądrego Cyncerona? Nie wątpię, że tylko na to czekacie. Otóż
Cynceron¹⁶⁷ w traktacie *O naturze bogów*, który z zachowaniem
wszelkich zasad kunsztowności (*eleganter*) napisał w interesują-
cej nas sprawie, wyznał, co następuje: „Jak podają opowieści poe-
tyckie, nie są oni [bogowie] też wolni od wojen i walk nie tylko
takich jak u Homera, gdzie podzieleni na dwie części, wspierali
dwa wrogie sobie wojska, lecz także ich własnych wojen, które
prowadzili na przykład z Tytanami czy Gigantami. Bardzo nie-
rozsądne jest zarówno opowiadanie tych rzeczy, jak i dawanie

¹⁶⁷ W oryg.: Tullius.

wiary takim opowiadaniem, które pełne są płochych i w najwyższym stopniu nieuzasadnionych bajeczek”¹⁶⁸.

Nie ma potrzeby dodawania czegokolwiek do tej wspaniałej wypowiedzi wielkiego Cyncerona¹⁶⁹ na temat wojny, jaką Giganci toczyli z bogami. Należałoby raczej nieco złagodzić jego oburzenie, wyrażone w ostrych słowach, na haniebne potraktowanie całej sprawy i zuchwałe podanie jej do wierzenia, gdyby nie fakt, że każdy, kto kocha prawdę, uzna, iż należy potępiać wszelkie kłamstwo do tego stopnia, że można oburzać się nawet na najważniejszych jego autorów.

Ale załóżmy, że sam Cynceron niesłusznie wypowiedział się w interesującej nas sprawie. Czy to ma zarazem oznaczać, że słabi z natury swej ludzie wyrwali najwyższe i najrozleglejsze góry z ich posad i rzucili je na jedno miejsce, jakby były tak lekkie, że można by je podnosić do góry, i mające tak łagodne stoki, by można było wdrapywać się po nich wzwyż? Czy znajdzie się ktoś zdrowy na umyśle i obdarzony choć odrobiną zdrowego rozsądku, kto by sądził, że to wszystko mogło się wydarzyć? Załóżmy, że tak było, ale wtedy należałoby pomyśleć o odległości, jaka dzieliła tę usypaną górę od siedziby bogów, która miała znajdować się w najwyższej sferze (*orbis*) nieba. Myślę o co najmniej trzystu milach galijskich¹⁷⁰, nie o stajach¹⁷¹. Jak wobec tego ludzie, nie będący tak wysokiego wzrostu, mogli osiągnąć na taką wysokość ręką lub miotanym ręcznie pociskiem albo za pomocą kuszy?

A zresztą, jak my sami wyobrażamy sobie niebo? Autor *Apokalipsy* tak pisze¹⁷²: jest to miasto wielkie i święte, „a światło jego podobne do kamienia kosztownego (...). I miało mur wielki i wysoki, posiadający dwanaście bram, a na bramach dwunastu anio-

¹⁶⁸ Cynceron, *O naturze bogów*, II 28, 70, w: Marcus Tullius Cicero, *O naturze bogów. O wróżbiarstwie. O przeznaczeniu*, przeł. [z łac.] W. Kornatowski, Warszawa 1960.

¹⁶⁹ W oryg.: Tullius.

¹⁷⁰ *Leuca* licząca sobie 1500 kroków.

¹⁷¹ *Stadium* liczące sobie 125 kroków.

¹⁷² *Sacer Apocalipticus Vates innuit*, 'daje znak, wyraża swą wolę'. Por. uwagi na temat *numen*, s. 123, przyp. 37.

łów i imiona wypisane, które są imionami dwunastu pokoleń synów Izraelskich. (...) I mur miasta miał dwanaście fundamentów, a na nich dwanaście imion dwunastu apostołów Baranka. (...) Miasto leży w czworoboku [symbol doskonałości], a długość jego jest tak wielka, jak i szerokość” (Ap 21, 11-12.14.16). Chcesz wiedzieć, z jakiego materiału są mury? – „A mur jego był zbudowany z kamienia jaspisu”. – A miasto? – „A samo miasto – złoto czyste, podobne do szkła czystego”. – A fundamenty? – „Fundamenty muru miasta ozdobione wszelkim drogim kamieniem. Pierwszy fundament jaspis, drugi szafir, trzeci chalcedon, czwarty szmaragd, piąty sardoniks, szósty sardiusz, siódmy chryzolit, ósmy beryl, dziewiąty topaz, dziesiąty chryzopraz, jedenasty hiacynt, dwunasty ametyst”. – Spoglądasz na Bramy? – „Dwanaście bram to dwanaście pereł, każda z osobna: a każda brama była z jednej perły”, osobliwej, niespotykanej, nieznannej nawet ze słyszenia, nieoszacowanej. – Pytasz o ulice miasta? – „A ulice miasta złoto czyste jak szkło przezroczyste”. – Chcesz się dowiedzieć czegoś o oświetleniu miasta – „Jego lampą Baranek” (por. Ap 21, 18-23).

To właśnie na to miasto tak warowne, tak piękne, tak wytworne, tak zasobne i tak bogate mieli zamiar – jak sądzę – uderzyć Giganci, gdyby to wszystko, co wyżej o nich powiedziano, nie było powiedziane w sensie przenośnym, alegorycznym. Prawdy bowiem o pałacu boskim nie może głosić ani też słuchać byle kto. Jedno jest pewne: nie mógł go oglądać własnymi oczami, w sposób naturalny, żaden człowiek, a tym bardziej nie mógł go atakować.

Muszę jednak uznać za najprawdziwsze to, co sama Prawda¹⁷³ powiedziała: „A od dni Jana Chrzciciela aż dotąd, królestwo niebieskie gwałt cierpi i gwałtownicy je porywają” (Mt 11, 12), ale nie przed [narodzeniem Chrystusa], nie w czasach Gigantów, bo wiadomo, że w tamtych czasach było ono niedostępne nawet dla sprawiedliwych. A co takiego może oznaczać ów gwałt zadawany niebu? Nic innego jak cnotę [dzielność, dobrą jakość]. Odznaczające się nią gwiazdy są widoczne, przed udającymi się do empirej-

¹⁷³ Tj. Chrystus.

szych świątyń same planety ustępują. Same z siebie otwierają się bramy miasta, a samo siedlisko zaprasza tych, którzy po upadku aniołów mają osiąść po drugiej stronie. Najlepszym miotaczem pocisków nadającym się do zdobycia tego miasta jest wiara, drabiną nadzieja, pociskiem miłość. Jeśli taki pocisk dotrze do Boga, rozkaże On utworzyć przed zwycięzcą swój Kapitol i na głowę zasługującego na to nałoży wieniec nieśmiertelnej chwały.

Ponieważ takiej broni brak było Gigantom, to – jak należy sądzić – wypowiedzieli oni wojnę bogom. W podobny sposób wierzymy, że myszy¹⁷⁴ zostały pokonane przez żaby. Jedno i drugie jest fikcją, jedno i drugie jest nieprawdą, jedno i drugie jest błazenadą, i to zwłaszcza wtedy, kiedy bijemy brawo ich urojonemu zwycięstwu albo kiedy wyrażamy ubolewanie nad urojoną klęską. Dlatego i w tej sprawie nie pozostaje nic więcej do zrobienia jak tylko to, by cała szarańcza, wszystkie komary i gzy zebrały się razem i zatrąbiły fanfary (*Io triumphe*) Jowiszowi, który nigdy nie istniał, a zawodziły żałośnie Gigantom, których [Jowisz] nigdy nie pokonał.

Rzekłem (*dixi*).

ROZDZIAŁ III

Próba pogodzenia dwóch stanowisk¹⁷⁵

1. Próba pogodzenia dwóch stanowisk (*conciliatio*) polega na tym, żeby dwie przeciwstawne sobie mowy tak zestawić ze sobą, aby można było dojść do sedna sprawy¹⁷⁶.

2. Próba pogodzenia dwóch stanowisk obejmuje wstęp (*prooemium*), przedstawienie sprawy przez mówcę (*expositio*), wyjaśnienie (*declaratio*), efektowne rozwinięcie tematu (*amplificatio*)¹⁷⁷,

¹⁷⁴ Z *Batrachomachii*; poemat heroikomiczny z V wieku przed Chr.

¹⁷⁵ Tylko w wyd. IV.

¹⁷⁶ W oryg.: *ipsissima veritas*.

¹⁷⁷ Upiększenie jakiegoś motywu w celu wywarcia wrażenia na słuchaczach; *amplificatio*, gr. *aúksesis*, dosł. 'powiększenie, rozszerzenie, uwznioślenie', ale także 'pomniejszenie', to wszelka zmiana objętości i ważności tematu, perswazji,

zakończenie, zwłaszcza tam, gdzie mamy do czynienia z próbą pogodzenia tez zmyślonych, bo w przypadku tez prawdziwych poszczególne punkty można przedyskutować i roztrząsać w taki sposób, żeby pójść na kompromis w celu osiągnięcia konsensusu.

3. Wstęp może mieć różną budowę, jednakże zawsze powinien nawiązywać do dwóch mów poprzednich, [które zestawiamy ze sobą].

4. Przedstawienie sprawy przez mówcę ma zilustrować krótki jej przebieg.

5. Wyjaśnienie (*declaratio*) ma dać wytłumaczenie (*explicatio*) sprawy.

6. Po wyjaśnieniu następuje efektowne rozwinięcie tematu (*amplificatio*) czy to argumentami, czy przykładami, czy też dowodami.

7. W zakończeniu (*epilogus*) musi znaleźć się zachęta do pogodzenia obu stanowisk.

8. Okazuje się, że próba pogodzenia dwóch różnych stanowisk to najlepsze i najużyteczniejsze ćwiczenie wstępne [przed próbą wygłoszenia doskonałej mowy]. Na tym bowiem przede wszystkim polega ćwiczenie w sztuce wymowy, aby na dowolny temat przytaczać argumenty za i przeciw. Próba pogodzenia dwóch różnych stanowisk pozwoli nam na to, że nie urazimy uszu słuchaczy, spośród których jednym bardziej trafia do przekonania uzasadnienie [przedstawienie dowodów], (*confirmatio*), a innym podważenie tegoż uzasadnienia (*confutatio*).

ĆWICZENIE¹⁷⁸

Próba pogodzenia dwóch przedstawionych wyżej stanowisk¹⁷⁹

Odwagę, śmiałość wypowiedzi mówcy oraz łaskawość słuchacza doskonale (*divine*), drodzy słuchacze, przedstawił¹⁸⁰ nam w Ży-

wszelkie uwypuklenie, wzmocnienie, powiększenie lub pomniejszenie zasługi tego, o kim mowa.

¹⁷⁸ Tylko w wyd. IV.

¹⁷⁹ Tj. uzasadnienia wyobrażeń poetów o walce Gigantów oraz podważenia tegoż uzasadnienia.

¹⁸⁰ *Exaravit*, dosł.: 'przeorał, przerył ryłcem na tabliczce, napisał'.

wocie boskiego Augusta dobrze znany (*vetustissimus*) i utalentowany (*elegantissimus*) pisarz Gajus Swetoniusz Trankwillus. Zdarzyło się pewnego razu w senacie w obecności Oktawiana, kiedy każdy senator dobierał sobie tylko jednego kolegę¹⁸¹, że Antystiusz Labeo wybrał M. Lepidusa, niegdyś wroga Augusta, wówczas wygnańca, a zapytany przez niego¹⁸²: „Czyżby nie było innych, godniejszych”, odpowiedział: „Każdy ma swoje zdanie”. I tak dzięki łaskawości i roztropności princepsa¹⁸³ uszła bezkarnie śmiałość wypowiedzi czy wręcz zarozumiałość tegoż¹⁸⁴ Rzymianina, jak też innych w podobnej sytuacji¹⁸⁵.

Również koledzy moi, poruszeni waszą niezwykłą przychylnością, usiłowali przed moim wystąpieniem stoczyć na tym przemitym spotkaniu [uczniów wymowy] wzajemny spór. Wysłuchaliście grzecznie mowy (*causa*) każdego z nich, a ich ścierające się ze sobą argumenty trafiły wam tak łatwo do przekonania, że wydaje się, iż gotowi jesteście podzielać poglądy każdego z nich. Dlatego też wyrażamy radość z tego powodu, że grzecznościowo przyznajecie nam tutaj tę swobodę wypowiedzania się, jaką w senacie rzymskim Oktawian przyznał każdemu [senatorowi i każdemu Rzymianinowi]. Ponieważ zaś słusznie, rozsądnie i pożytecznie postępuje ten, kto swymi wysiłkami i radami doprowadza do zakończenia jakiejś wojny czy jakiegoś sporu i uspokaja zwaśnione

¹⁸¹ W oryg.: *vir virum aliquando legeret*.

¹⁸² Tj. przez Oktawiana Augusta.

¹⁸³ Tj. Oktawiana Augusta.

¹⁸⁴ Tj. Antystiusza Labeo.

¹⁸⁵ Por. Swetoniusz, *Boski August*, 54: „Raz w senacie przemawiał. Ktoś mu rzucił: «Nie zrozumiałem», a ktoś inny znowu: «Mógłbym sobie z tobą poradzić, gdybym miał sposobność». Niekiedy wypadł z kurii w najwyższym stopniu rozniewany z powodu zbyt gwałtownych polemik między dyskutującymi senatorami. Niektórzy mu jeszcze dorzucali, że «przecież wolno chyba senatorom wypowiadać się na temat spraw państwowych». Antystiusz Labeo (prawnik rzymski, republikanin, przeciwnik Augusta) w czasie selekcji senatu, gdy każdy senator dobierał sobie tylko jednego kolegę, wybrał M. Lepidusa (stronnik Cezara, jeden z trzech triumwirów z 43 roku obok Antoniusza i Oktawiana, od 29 roku princepsa senatu, a od 27 roku Augusta), niegdyś wroga Augusta, wówczas wygnańca. Na zapytanie Augusta, czy nie widzi innych godniejszych, odpowiedział, że «każdy ma swoje zdanie». Oto przykłady, jak dalece swoboda, nawet hardość nikomu na złe nie wyszła” (w: Gajusz Swetoniusz Trankwillus, *Żywoty Cezarów*, przeł. J. Niemirska-Pliszczyńska, Wrocław 1987).

umysły, wydało mi się, że nie postąpię wbrew naszym intencjom, ani nie zrobię nic niestosownego w tych okolicznościach, jeśli przedstawię tu takie wytłumaczenie (*explicatio*) walki Gigantów z bogami, które będzie próbą pogodzenia stanowisk moich kolegów i w jak najmniejszym stopniu uchybi sławie imienia poetów, i nie podważy ich autorytetu.

Jeśli bowiem słowa poetów będziemy rozumieli w tym sensie, jak to było dotychczas [w wystąpieniu dwóch moich poprzedników], albo tak będziemy je interpretować, to niewątpliwie odczytamy je błędnie wbrew ich woli. Bo nie było ich intencją to, byśmy odczytywali ich świadectwa tak, jak brzmią dosłownie, ani też byśmy wyjaśniali ich wypowiedzi literalnie, oni wszak w swych pismach przekazali nam do zbadania i zgłębienia ukryte tajemnice. Zrozumiawszy właściwie intencję poetów oraz zbadawszy wnikliwie opinię filozofów na ten temat, i to zarówno tych, którzy zajmują się wyłącznie kształtowaniem się obyczajów u ludzi¹⁸⁶, jak i tych, którzy usiłują rozpoznać tajniki przyrody¹⁸⁷, podpisuję się pod poglądem (*sententia*), który za chwilę pokrótce przedstawię, i udowodnię, że tylko tę tajemnicę, którą za chwilę wyjawię, i nic innego, ukryli poeci w opowieści o walce Gigantów.

Żyjący w dawnych czasach ludzie, prości, nieokrzesani i pozbawieni światła rozumu¹⁸⁸, nie pojmując właściwego sensu słów poetów, wierzyli, że Giganci – jak powiedziano wyżej – to ludzie słusznego wzrostu, z węzami zamiast nóg, zrodzeni przez rozgniewaną Ziemię na zatracenie bogów, aby wydawszy wojnę Jowiszowi¹⁸⁹, strącić go z nieba i pozbawić władania nad niebem.

My natomiast na temat Gigantów powinniśmy sądzić tylko tyle, że byli to nadęci pychą ludzie, jakich nie brak w żadnym wieku, ludzie bezbożni i występni, pozbawieni jakiegokolwiek religii i nie odznaczający się żadnymi cnotami, którym miecz

¹⁸⁶ Tj. etyków.

¹⁸⁷ Tj. filozofów przyrody.

¹⁸⁸ W orygu.: *caeci*.

¹⁸⁹ Gr. Zeusowi.

wystarczał za prawo i którzy całe dobro upatrywali w rozkoszy. Uważali oni, że mają tylko jedno, doczesne życie i nie spodziewali się życia innego, szczęśliwszego. Nie oczekiwali też po śmierci żadnego sądu szczegółowego nad poszczególnym człowiekiem, żadnego sądu powszechnego nad wszystkimi ludźmi, żadnych nagród i kar żadnych. Zwiedzeni niedorzecznym mniemaniem, takie właśnie żywili przekonania. Wszystko przypisywali naturze, a Bogu nic. Co więcej, nie wierzyli też w Boga, nie chcieli uznać żadnej władzy nad sobą. Każdy z nich był sobie panem, każdy sobie był bogiem. A stąd już niedaleko do tego, by w ogóle nie pomyśleć ani razu o nieśmiertelności duszy, by troszczyć się tylko o ciało, ulegać wszelkiego rodzaju pokusom bezwstydnie i niegodziwie sądząc, że i dusza ich, i ciało z ziemi wzięły początek i do ziemi powrócą. Dlatego nazwano ich synami Ziemi, a ponieważ nie uznawali żadnego bóstwa (*Numen*), nie bali się go, ani nie oddawali mu czci, słusznie zatem zostali nazwani nieprzyjaciółmi bóstw (*numina*) oraz burzycielami nieba, a nie tylko nie liczącymi się z niebem, z którego płynie większa obfitość dóbr wszelakich niż z rogu Amaltei¹⁹⁰.

Całą tę sprawę [z Gigantami] jasno wyłożył natchniony historyk¹⁹¹. Kiedy bowiem opisywał przedpotopowe dzieje rodzaju ludzkiego żyjącego pod słońcem, kiedy przedstawiał ich olbrzymie sylwetki, ich siłę oraz sławetną moc, kiedy ujawniał ich ciężkie zbrodnie oraz całkiem nieludzki i na wskroś zwierzęcy tryb i sposób życia, podkreślił dobitnie, jak to zagniewane najlepsze bóstwo (*Numen*), którego rozkazom (*nutus*) i wiecznemu prawu się opierali, którego miłością i kultem wzgardzili, zatraciło ich w szalejącym potopie wraz z całą ziemią.

Sądzę, że każdy odniesie z tego pożytek – chociaż to, co oczywiste na skutek prostoty i jasności wypowiedzi, wiąże się tu z najwyższą powagą [treści] – jeśli przedstawię wam w pobieżnym

¹⁹⁰ Zwanego też rogiem obfitości, umieszczonym przez Zeusa wśród konstelacji gwiazdnych; koza Amaltei miała wykarmić swym mlekiem Zeusa w skalistej Grocie Idajskiej na Krecie.

¹⁹¹ *Divinus historicus*, tj. Mojżesz.

skrótce myśl samego natchnionego (*coelestis*) historyka i niejako unaocznę przed wami to, co się wydarzyło.

Donosi zatem natchniony (*divinus*) Mojżesz, co następuje: „A gdy się ludzie poczęli rozmnażać na ziemi i zrodzili córki, widząc synowie Boży córki ludzkie, iż były piękne, wzięli sobie za żony ze wszystkich, które obrali” (Rdz 6, 1-2). A kiedy one porodziły, pojawili się z nich Giganci, „mocarze mający sławę w owych dawnych czasach” (por. Rdz 6, 4). A ponieważ wchłonęli w siebie więcej mleka ziemskich matek niż krwi boskich ojców, byli skłonni do popełnienia wszelkiego rodzaju zbrodni. „A widząc Bóg, że wiele było złości ludzkiej na ziemi i wszystka myśl serca była napięta ku złemu po wszystkim czas, żal mu było, że uczynił człowieka na ziemi, i ruszony serdeczną boleścią wewnątrz, rzekł: «Wyglądę człowieka, którego stworzył, z oblicza ziemi, od człowieka aż do bydła, od ziemiopłazu aż do ptactwa powietrznego; bo mi go żal, żem je uczynił»” (Rdz 6, 5-7). Ale żeby można było poznać i wysławiać dobroć i łaskawość najlepszego Stwórcy (*Conditor*), pozostawił nieszczęśnikom tyle czasu na odbycie pokuty od ogłoszenia swojego postanowienia, ile miał do dyspozycji budowniczy statku Argo¹⁹², by [na statku] zostało ocalone sprawiedliwe potomstwo ludzi wraz z nieskalanymi zwierzętami i ptactwem powietrznym.

Kiedy sześćset lat liczył sobie Noe, którego Bóg wytypował na wybawcę jednej i drugiej natury¹⁹³, a w czasie potopu na dowódcę arki, „miesiąca wtórego, siedemnastego dnia miesiąca” (Rdz 7, 11), a bezbożnych serc jeszcze nie ogarnęła skrucha i szydziły sobie one z głosu boskiego monitora, rozbrzmiewającego od dwudziestu pięcioleci¹⁹⁴ po całym świecie, [wtedy to] „przerwały się wszystkie źródła głębin wielkiej i upusty niebieskie otworzyły się, i padał deszcz na ziemię czterdzieści dni i czterdzieści nocy” (Rdz 7, 11-12). I co potem? Nastął wielki potop, wezbrały wody

¹⁹² Na którym argonauci pod wodzą Jazona wyprawili się po złote runo do Kolchidy w Azji Mniejszej na płn.-wsch. wybrzeżu Morza Czarnego. O. Papczyński wykorzystuje tu podobieństwo nazw: Argos – Arca.

¹⁹³ *Utriusque naturae*, czyli zwierząt i ludzi oraz ptaków.

¹⁹⁴ *Viginti lustris, lustrum* – ‘podatek uiszczany co pięć lat, okres pięcioletni’.

i zatopiły wszystko na powierzchni ziemi. „I zgłodzone zostało wszelkie ciało, które się ruszało na ziemi, ptaków, bydła, zwierząt i wszystkich ziemiopłazów, które pełzają po ziemi; wszyscy ludzie, i wszystko, w czym jest dech żywota na ziemi, pomarło” (Rdz 7, 21-22).

Taki był początek, taki bezbożny styl życia, taka walka z bogami, taka zagłada Gigantów, którą opisał nam nie ten kunsztownie wypowiadający się, ale daleki od prawdy Owidiusz¹⁹⁵, lecz sam palec Boży za pośrednictwem spisującego Jego boskie działania nie jakimś tam wyszukany piórem, lecz zwykłym i nie wprowadzającym w błąd (*erroneus*).

Jeżeli pomocne może okazać się wysłuchanie zdania mądrych ludzi, biegłych badaczy natury¹⁹⁶, proszę was o życzliwość, kiedy będę mówić na ten temat. Filozofowie przyrody¹⁹⁷ sądzili, że Giganci to zamknięte w ziemi duchy, które nie mogą znaleźć wyjścia, wymykają się, rozbijając niekiedy najwyższe szczyty górskie i usiłując daremnie odłamkami ich ciskać w niebo. Czy można sobie wyobrazić bardziej pomysłowy, bardziej subtelny, bardziej prawdopodobny pogląd? To, że Giganci są synami Ziemi, wynika z samej ich nazwy. Duchy zamknięte w ziemi są jej synami. Powiadają, że Gigantów zrodziła rozgniewana matka-Ziemia. Ona nie tylko się gniewa, ale wprost szaleje ze złości, kiedy trzyma zamknięte w swym wnętrzu duchy, kiedy niejako przez nie opętana cierpi katusze. Mówią, że Giganci walczyli z bogami. A czy duchy wydostające się z hukiem z ziemi nie zdają się prowadzić walki z bogami, kiedy tą swoją matką wstrząsają, kiedy ją rozrywają, kiedy wreszcie słupy ognia, głazy, popioły, albo to wszystko naraz, wyrzucają do góry i – co zdarza się w najkrwawszych bitwach – przesłaniając całe niebo, niszczą, zasypują, doszczętnie rujną okoliczne miejscowości, miasteczka, a nawet największe metropolie. Mawia się też, że Etna przygniata serca Gigantów, bo

¹⁹⁵ Owidiusz, *Metamorfozy* I, l 253-310, dz. cyt.

¹⁹⁶ Tj. filozofów przyrody.

¹⁹⁷ W oryg.: *physiologi*; tak nazywano w Grecji pierwszych filozofów. Por. Bogdan Kupis, *Myślenie ma kapitalną przeszłość. W kręgu pierwszych filozofów*, Warszawa 1972.

ma ich wszystkich skupionych w swym łonie i już nie raz odczuwała [ból porodowy w postaci] wybuchów, potyczek, bitew, kiedy cała pogrążała się w płomieniach i rozżarzonych popiołach.

Za panowania Tyberiusza¹⁹⁸ te walki Gigantów zniszczyły w ciągu jednej nocy dwanaście azjatyckich miast¹⁹⁹.

Zgodnie z zapowiedzią Anaksymandra z Miletu²⁰⁰, walki te zrównały z ziemią miasto Lakedaimon²⁰¹ oraz naruszyły znaczną część pasma górskiego Tajget²⁰². One też w tym samym roku²⁰³, w którym doszło do walki wojsk rzymskich z punickimi²⁰⁴, wstrząsnęły pięćdziesiąt siedem razy prawie całym globem ziemskim²⁰⁵. Te same walki Gigantów za konsulatu Lucjusza Marcjusza i Sekstusa Juliusza na polach Mutiny²⁰⁶ tak pobudziły do pojedynku dwie góry, że z nastaniem dnia ścierając się ze sobą i atakując z jak największym hałasem, a odskakując od siebie napełniły powietrze ogniem i dymem, co stanowi niezawodny znak pojedynku i konfliktu²⁰⁷.

Jeśli byśmy chcieli przywołać świeższe dowody, to – jak słychać – niedawno²⁰⁸ w Dalmacji słynne miasto Ragusa²⁰⁹ zostało w wyniku takiej walki synów Ziemi, Gigantów, pochłonięte i całkiem zniszczone. A zatem jeśli zgodnie ze świadectwem badaczki natury²¹⁰ będziemy uważali Gigantów za duchy zamknięte w ziemi albo za takich ludzi, których duszy nie krępują nakazy

¹⁹⁸ 14-37 po Chr.

¹⁹⁹ Por. Pliniusz Starszy, *Naturalis historia*, II 86, 28.

²⁰⁰ Por. FVS 12 A 28; wątpliwe świadectwo Ammiana Marcellina, IV wiek po Chr., ostatniego wielkiego historyka rzymskiego; tłumaczenie innych świadectw oraz dwóch zachowanych fragmentów Anaksymandra w: Bogdan Kupis, *Presokratycy. Anaksymander, „Meander”* 3-4 (2001), s. 231-234.

²⁰¹ Tj. Spartę, stolicę Lakoniki, główne miasto Peloponezu.

²⁰² Na południowym Peloponezie.

²⁰³ 217 przed Chr.

²⁰⁴ Tj. kartagińskimi; wojna zakończyła się zwycięstwem Hannibala nad konsulem Gajuszem Flaminiuszem.

²⁰⁵ Por. Pliniusz Starszy, *Naturalis historia*, II 81.

²⁰⁶ Dzisiejsza: Modena w Galii Cisalpińskiej, ściślej w Galii Cispadańskiej po prawej stronie Padu, gdzie Antoniusz oblegał Marka Juniusza Brutusa.

²⁰⁷ Por. Pliniusz Starszy, *Naturalis historia*, II 85, 28.

²⁰⁸ W 1667 roku.

²⁰⁹ Dzisiejszy: Dubrownik.

²¹⁰ Tj. filozofów przyrody.

žadnej religii, to w takim przypadku powinniśmy okazać najwyższe uznanie wyrażającym ten pogląd rzecznikom moralności oraz tym, którzy odwołują się do [opowieści zawartej] w Piśmie Świętym, a także poetom, którzy w utworach operujących formą kunsztownej fikcji poetyckiej wydobyli nam na światło dzienne sprawę niezwyklej wagi, sprawę wyjątkowo cenną, wielce wymowną w swej mądrości, przesyconą erudycją.

Na koniec muszę przyznać kolegom, którzy przede mną przemawiali, niezwyklej zdolność wydawania właściwego sądu (*summum iudicium*) oraz swadę w wypowiedaniu własnych myśli (*summa facundia*), jako że każdy z nich z takim kunsztem wypełnił swą rolę, że w przedstawieniu swych poglądów (*pro suo sensu*) w niczym nie uchybił prawdzie sprawy²¹¹, w niczym nie sprzeniewierzył się roztropności, która przesądza i decyduje o tym, że ktoś jest prawdziwym mężczyzną.

A wy, moi młodzi słuchacze, rozmilowani w literaturze i z pałem studiujący dzieła poetów, wyciągnijcie z tych naszych literackich zmagani taką korzyść, abyście, kiedy wam przyjdzie ochota na czystą i staranną interpretację utworów najwspanialszych twórców, potrafili dotrzeć do ich właściwego i prawdziwego sensu.

Rzekłem.

ROZDZIAŁ IV

Ogólne schematy argumentacji i perswazji²¹²

Definicja ogólna 1. Do ogólnych schematów argumentacji i perswazji [zalicza się] mowa (*oratio*) pomnażająca dobro lub zło, które w kimś tkwi.

²¹¹ Czyli: „w niczym nie odbiegał od sedna sprawy”.

²¹² *Loci communes* odpowiednik greckiego *tópoi koinói*; w retoryce antycznej powszechne schematy argumentacji i perswazji, ustalone ujęcia pewnych tematów i kwestii oraz wzorcowe przykłady wypełniania określonych miejsc mowy. Tworzyły bogaty repertuar powszechnych i utartych chwytów oratorskich, apełujących do inteligencji, emocji, a przede wszystkim do nawyków i upodobań odbiorców. Repertuar ten poddawany podręcznikowym systematyzacjom wypełniał osobną dziedzinę retoryki, zwaną topiką, której znajomość wchodziła w zakres wykształcenia mówcy.

Nazwa ta przysługuje również [wszelkim] wypisom, którymi zazwyczaj posługują się przezorni naukowcy, jak i źródłom, z których mówcy czerpią argumenty. Tak samo [niektóre] sposoby chwaleń lub ganień pewnych spraw przez mówców, historyków, poetów, można zaliczyć do ogólnych schematów argumentacji i perswazji.

2. Na to wstępne ćwiczenie (*progymnasma*)²¹³ składa się zazwyczaj sześć podpunktów:

Sześć
schematów
ogólnych

- a. schemat odwołania się do zgodności z prawem (*legitimum*);
- b. schemat odwołania się do sprawiedliwości, słuszności (*iustum*);
- c. schemat odwołania się do użyteczności (*utile*);
- d. schemat odwołania się do możliwości (*possibile*);
- e. schemat odwołania się do godziwości (*honestum*);
- f. schemat odwołania się do tego, co ostatecznie stanie się jako konsekwencja zaistniałej sytuacji (*eventurum*).

Do tych sześciu podpunktów dodać jeszcze należy to, co według Aftoniusza powinno zastać uwzględnione:

- g. schemat argumentacji z przeciwnej strony (*ex contrario*);
- h. schemat argumentacji wynikającej z przedstawienia sprawy (*ex rei expositione*);
- i. schemat argumentacji wynikającej z porównania (*ex comparatione*);
- j. schemat argumentacji wypływającej z jakiejś sentencji (*ex sententia*);
- k. schemat argumentacji, w której należy odejść od głównego tematu mowy (*ex digressione*) i przejść do sprawy, opierając się na domniemaniu (*causa coniecturalis*).
- l. schemat argumentacji uzasadniającej wykluczenie współczucia [dla osoby postawionej przed sądem] (*ex exclusione misericordiae*).

Ale ponieważ rozdział ten nadmiernie mógłby się rozrosnąć i zrównać się objętością z całym dziełem (*corpus*), uznałem, że należy zacząć [ćwiczenie wstępne] od ogólnych schematów ar-

²¹³ Chodzi tu o wprawki ćwiczeniowe na schematach ogólnych.

gumentacji (*loci communes*) albo od takiego wprowadzenia, które powinno [od razu] przykuć uwagę słuchaczy (*insinuatio*), od czego – jak to już powiedziałem wcześniej – powinna zaczynać się każda teza.

3. Wymienione cztery ogólne schematy argumentacji: schemat argumentacji odnoszący się do zgodności z prawem (*legitimum*), schemat argumentacji odwołujący się do sprawiedliwości, słuszności (*iustum*), schemat argumentacji odwołujący się do użyteczności (*utile*), schemat argumentacji odwołujący się do możliwości (*possibile*) – omówiono już wyżej.

Schemat argumentacji odnoszący się do tego, co jest godziwe (*honestum*), mówi, w czym można znaleźć upodobanie właśnie z tego względu, że coś jest godziwe, a nie z powodu ewentualnej korzyści, jaką można z tego odnieść. Dlatego też ten schemat argumentacji ma większą moc perswazji i dowodzenia niż schemat argumentacji użyteczności (*utile*). Człowiek mądry i doświadczony nigdy nie zdecyduje się na to, aby to, co godziwe, cenić sobie mniej niż to, co użyteczne, ani nie ścierpi, by to, co godziwe, było niżej cenione.

Schemat wypowiedzi, którym posługujemy się zamiast wnioskiem, a odwołujący się do tego, co się ostatecznie stanie jako konsekwencja zaistniałej sytuacji, ma pokazać, jaka [z całości argumentacji] wynika wada albo cnota, jakie dobro albo zło, jednym słowem to, co ma się ostatecznie stać, [czyli] koniec wszelkiego działania, jaki trzeba mieć na oku w każdej mowie doradczej²¹⁴.

ĆWICZENIE

Schematy argumentacji przeciw tancerzom

Wstęp
z zaskoczenia

Boleć należy, drodzy słuchacze, nad tym, jak wielu ludzi jest zaślepionych do tego stopnia, iż nie mogą odróżnić wady od cnoty, co więcej, mają takie zamieszanie w głowie przy podejmowaniu postanowień (*consilium*), w sposobie myślenia (*ratio*) i w sumie-

²¹⁴ *Finis cuiuscumque actionis, qui in quavis deliberatione maxime respiciendus, to znaczy: est; toć to stara zasada: quidquid agis, prudenter agas et respice finem* ('cokolwiek czynisz, czyń rozważnie, i patrz końca').

niu (*conscientia*), że kiedy [ktoś] dokonuje przestępstw, sądzi, że dopuszcza się tylko lekkich przewinień albo że nie dopuszcza się żadnych. Czy tylko tak sądzi? Nawet wręcz tak twierdzi i ob staje przy swoim. To wy, tańczący luperkowie²¹⁵, wy – powtarzam – stanowiący wyuzdane zastępy Bakchusa, jesteście tymi, którzy żadną miarą nie chcecie zaliczyć tańca do wad, ale uważacie go za rzecz jak najbardziej przyzwoitą i najpiękniejszą zasłonę, którą można zakryć najohydniejszy występ.

A jednak pytam was, jeśli urządzenie zabaw tanecznych nie jest – jak twierdzicie – nawet grzechem powszednim (*venialis noxa*), to dlaczego synod laodycejski z IV wieku obłożył surową klątwą kościelną tych, którzy urządzali zabawy taneczne na weselach magnatów, książąt i królów? I postąpił słusznie.

Cóż bardziej bowiem może nie przystoić wyznawcy Chrystusa niż wygibasy, [podobne do tych], jakie wyczyniają rozpalone żarem słonecznym zwierzęta, kiedy to, wyzbywszy się nie tyle odzienia, ile wstydu, wykonuje nogami nieprzyzwoite zwroty, kręci biodrami, kiwa się na boki, wymachuje ramionami, wykręca ręce, a trzęsąc się całym ciałem, przypomina jakiegoś Satyra, by nie powiedzieć butnego bydlęcia.

O haniebny występku, za który nie masz kary! Czy nie zauważył go Najwyższy Sędzia (*Censor*) naszych uczynków? Czy nie przewidział kary za ten występku? A przecież niejednen słyszał o karze, jaką najdobrotliwszy Bóg dotknął organizatorów zabaw tanecznych. Bezbożni ludzie urządzali zabawy taneczne nawet w miejscach poświęconych sprawom kultu i nie zawahali się łączyć pijackich okrzyków i karczemnych przyśpiewek z podniosłymi pieśniami kościelnymi. I nie bali się Boga, w którego obecności – jak niegdyś Żydzi wokół złotego cielca – nieokiełznani biegali po mogiłach zmarłych²¹⁶. Dlatego słusznie dekret czujnego Pasterza²¹⁷ skazywał te rozbrykane kozły na traktowanie – już

Wykorzysta-
nie regulacji
prawnej

Odwolanie
się do tego,
co słuszne.
Opis
zachowania
tancerzy

Dygresja

²¹⁵ Tj. czciciele Fauna, wnuka Saturna, ojca Latinusa, króla Lacjum. Faun, opiekun lasów, pastwisk i bydła, chronił je przed wilkami (łac. *lupus*) i dlatego zyskał sobie przydomek *Lupercus*.

²¹⁶ Cmentarze lokalizowano przy samym kościele.

²¹⁷ Tj. dekret wydany przez papieża na synodzie laodycejskim.

wbrew ich woli – przez okres co najmniej jednego roku tej ziemi, którą, dopuszczając się tak wielkiego występku, odważyli się profanować bezwstydnym tańcem. W każdym razie kara została dostosowana do występku, a sam występuk ukarano z nawiązką. Jeśli zatem dekret²¹⁸ jednego człowieka mógł zdziałać tyle, że ściągnął z nieba na winnych niespotykaną [dotąd] karę, jeśli tak została przyjęta i zaakceptowana gorliwość jednego człowieka, że obrzydliwy występuk, z którym należało walczyć, został natychmiast ukarany, to któż mi powie, że da się wprowadzić do Kościoła inny, odmienny pogląd i że Kościół ma być tą pobłażliwą matką nie uznającą za grzech zachowań, które [przed wiekami] spotkały się z tak oczywistą, tak surową i tak niespotykaną karą?

Ale żeby nie odwoływać się do odległych przykładów na poparcie tego, co da się udowodnić bliższymi nam argumentami, powiem krótko: zaklinam was, ludzie, którzy uczęszczacie tak chętnie na zabawy taneczne, zdajcie sobie sprawę z tego, ile zyskacie, jeśli tego poniechacie.

Wykorzystanie tego, co pozytywne

Zachowacie zasób sił, które tracicie, wykonując różne ewolucje taneczne. Nie osłabiecie własnego zdrowia, nie narazicie się na koszty, nie utracicie poczucia wstydu, nie wystawicie na próbę cnoty czystości, nie doprowadzicie do utraty, ani nie będziecie musieli znosić utraty tego, na czym powinno wam najbardziej zależeć, czyli waszego dobrego imienia.

Wykorzystanie tego, co możliwe

Bo czyż znajdzie się ktoś, kto mógłby z całą stanowczością nie potępić spośród wszystkich występuków właśnie tego, który ściśle związany jest z zabawami tanecznymi? Przecież taniec jest przyczyną tylu zabójstw, areną wyuzdania, ojcem rozrzutności, powinowatym nietrzeźwości, inicjatorem składania przysięg, grabieżcą cnót, stratą²¹⁹ czasu, podsycaniem żądzdy, nauczycielem rozpusty, oceanem wad wszelakich. Dlatego wielu młodych ludzi, którzy z najlepszych stali się najgorszymi, uzna za jedyną przyczynę swojego upadku właśnie taniec. Bo czyż właśnie – by

Definicja tańców

²¹⁸ W oryg.: *vox*.

²¹⁹ W oryg.: *girges* 'otchłań'.

pominąć już inne przyczyny – lubieżne ocieranie się o siebie osób płci odmiennej nie podnieciłoby nawet aniołów wcielo-nych w ludzkie ciała i nie doprowadziłoby do utraty niewinności, a cóż dopiero powiedzieć o ludziach z natury swej skłonnych do złego? Wrzuc pakuły lniane lub konopne do ognia, a zaraz wybuchnie pożar. Wlej kroplę octu do najszlachetniejszego wina²²⁰, a natychmiast zepsujesz smak i bukiet trunku. Przywab ptaka, by usiadł na lep²²¹, a już go będziesz miał w swych rękach. Dotknij ręką roztopionej żywicy, a zaraz się poplamisz. Łyknij trochę trucizny, a nie umkniesz śmierci.

Jeśli przyjrzyś się dokładnie choćby tylko jednemu tańcowi, znajdziesz w nim wszystkie wady razem wzięte, w tym także tę największą, a mianowicie tę, że przyciskasz do swego boku kobietę wziętą z boku mężczyzny (por. Rdz 2, 22), a ona ukradkiem wciska ci się tam, skąd wzięła swój początek, i wciskając się, może przyprawić cię o zawrót głowy. Czyż zatem znajdzie się ktoś, kto by nie nazwał najbardziej występnyim tego, który całkowicie zatracił się w tańcach?

I na odwrót: przyjrzyjcie się dobrze, drodzy słuchacze, jak bardzo słyną z uczciwości, jakim cieszą się szacunkiem ci, którzy nienawidzą tańców! Każdy stawia ich, ludzi niezepsutych, wolnych od występków, za przykład, podziwia ich za to, że promieniają jasno skromnością, tą największą ozdobą młodzieńczego wieku, kocha ich za to, że są uszlachetnieni purpurą niewinności, w nie kończących się pochwałach wynosi ich pod niebiosa jako posiadaczy wszystkich niemal cnót. Młodzi ludzie zbliżają się do tego wszystkiego tym bardziej, im bardziej stronią od tańców.

Nie chcąc przeciągać zbytnio [mych wywodów], przytoczę jeden straszny przykład i na tym sprawę zakończę. Pewnego razu żyła sobie w jakiejś wsi kobieta przygnieciona ciężarem wad

Wykorzystanie tego, co godziwe

Wykorzystanie tego, co może się zdarzyć

²²⁰ Znane polskie przysłowie mówi o łyżce dziegciu dodanego do beczki miodu. Warto tu dodać, że w czasach renesansu Andrzej Frycz Modrzewski radził wystrzegać się tańców, bo są one okazją do stręczycielstwa i rozbudzania pożądań.

²²¹ Przyrządzony z jagód jemioly.

Przed-
stawienie
przykładu

i wieku. Przyjemnie upływały jej całe dni spędzane na służbie Bakchusa w knajpie, na śpiewaniu sprośnych piosenek i na wyuzdanych występach tanecznych. Spędzając kiedyś z jakiejś okazji cały dzień w tym przybytku ojca Libera²²² z wyuzdaną swobodą tak przykładem, jak i niewyparzoną językiem nakłaniała gromadę młodzieży do grzechu, dolewając oliwy do ognia²²³ i w końcu po zapadnięciu już nocy udała się do domu, ale nie ot tak, spokojnie, lecz zataczając się w pijanym tańcu z głośnymi przyśpiewkami, budząc śpiących mieszkańców i wzywając ich do tańca. Aż tu nagle na wprost tej zataczającej się i podśpiewującej kobiety pojawia się straszliwy²²⁴ byk²²⁵. I któż by nie dopuścił myśli, że to potwór z piekła rodem? Byk naciera na ładacznice i przebijając ją rogami, pozbawia życia.

I co było dalej? Po całej wsi rozszedł się tak straszny fetor, wydzielił się tak odrażający i piekielny zaduch, że nawet nikt z krewnych nie chciał zbliżyć się, aby pochować nieszczęsną, każdy bowiem bał się, by się nie zarazić i nie umrzeć.

A wy, drodzy słuchacze, zwłaszcza wy uczący się sztuki wymowy, chcielibyście uniknąć rogów tej obrzydliwej bestii? Unikajcie tańca, a nic wam się nie stanie!

ROZDZIAŁ V

Mowa w procedurze ustawodawczej ułożona w ramach ćwiczeń wstępnych²²⁶

Definicja
mowy w pro-
cedurze usta-
wodawczej

1. Mowa w procedurze ustawodawczej (*legislatio*) to taka mowa, która jakąś ustawę²²⁷ uzasadnia (*confirmatur*) albo ją podważa,

²²² Pierwotnie italskie bóstwo urodzaju i roślinności, utożsamione później z greckim Dionizosem, zwanym też Bakchosem (łac. *Bacchus*, spolszczone *Bacchus*). Sformułowanie *Liber pater* napotyamy u Horacego, *Epod* II 1, 5: „Romulus et Liber pater et cum Castore Pollux”.

²²³ Dosł.: „środka podniecającego”, scil. ognia, „do płonącego już stosu”, scil. pogrzebowego.

²²⁴ *Nigerrimus*, dosł.: ‘zapowiadający śmierć’.

²²⁵ W orygl.: *bos* ‘wół’, ‘byk’ po łacinie to *taurus*.

²²⁶ *Legislatio*, gr. *nómou eisphorá*; w wyd. I i II jest to rozdział IV.

²²⁷ Dany stan prawny, trafność zastosowania przepisu prawnego w danej sprawie; *lex*.

odrzuca (*infirmat, confutat*). Powiedziałem „uzasadnia”, mając na myśli pochwałę, aprobatę, ustanowienie jakiejś ustawy. Powiedziałem „podważa”, mając na myśli jej krytykę (*reprehensio*), podważanie (*confutatio*), odrzucenie (*reiectio*), jej całkowite unicestwienie (*annihilatio*). Tego ma dotyczyć obecna mowa (*oratio*).

2. Ponieważ jednak mowa w procedurze ustawodawczej korzysta prawie z tych samych schematów ogólnych co teza i ogólne schematy argumentacji i perswazji, dlatego aby nikomu się one nie myliły ze sobą, podaję różnice, jakie je od siebie odróżniają.

Różnica między tą mową a tezą

Teza różni się od mowy w procedurze ustawodawczej tym, że może ona zawierać roztrząsanie nieskończenie wielu spraw, podczas gdy mowa w procedurze ustawodawczej może dotyczyć tylko określonej sprawy.

Ogólny schemat argumentacji i perswazji różni się od mowy w procedurze ustawodawczej tym, że nie ma w nim miejsca na żadne spory (*controversiae*), podczas gdy w mowie w procedurze ustawodawczej może ich być bardzo dużo²²⁸.

3. Mowa w procedurze ustawodawczej wykorzystuje sześć wzorów ogólnych [składa się z sześciu części]:

Wykorzystanie sześciu schematów ogólnych: wstęp

a. wstęp (*prooemium*), w którym powinna znaleźć się pochwała ustawodawcy, jeśli ustawa jest dobra, albo krytyka, jeśli ustawa jest zła;

b. typ argumentacji odnoszącej się do zgodności z prawem (*legitimum*); wykazuje się w niej, że ustawa zgodna z prawem powinna obowiązywać, ponieważ obowiązują inne podobne jej, zaś ustawę niezgodną z prawem należy uchylić, jak to już zrobiono z innymi podobnymi jej ustawami;

to, co zgodne z prawem

c. typ argumentacji odnoszącej się do niezgodności ze sprawiedliwością, słusznością, prawem (*iniustum*); wykazuje się w niej, że dobrą ustawę uchwała się albo że już ją uchwalono zgodnie z prawem (*iustissime*), a złą słusznie się uchyła albo już ją uchylono;

to, co słuszne

²²⁸ Chodzi tu o ćwiczenie się w przemówieniach na temat trafności zastosowania przepisu prawnego w danej sprawie.

to, co użyteczne d. typ argumentacji odnoszącej się do użyteczności (*utile*), w której należy przedstawić korzyści płynące z dobrej ustawy albo szkody wynikające z ustawy złej;

to, co możliwe e. typ argumentacji odnoszącej się do możliwości (*possibile*), w którym wyjaśnia się, że dobra ustawa nie jest surowa i trudna do wykonania, a zła nastrecza wiele trudności do wykonania i obowiązywanie jej jest zupełnie niemożliwe;

zakończenie f. zakończenie (*epilogus*), w którym przekonuje się, że dobra ustawa powinna obowiązywać, a złą należy odrzucić i uchylić.

ĆWICZENIE

W obronie wymuszonej na ojcu (*instante lata*) św. Kazimierza ustawy o nieodbudowywaniu świątyni schizmatyckich, którą obecnie mają ponownie rozważyć (z jednoczesnym unieważnieniem jej w brzmieniu poprzednim) panowie polscy²²⁹

Wstęp:
pochwała

Nie ma wśród was, szlachetni panowie, nikogo, komu nie byłoby wiadome, z jakim uznaniem wszystkie narody odnoszą się do dwóch polskich Kazimierzów, do ojca króla i do syna księcia. Jeden z nich bowiem zasłużył sobie na najwyższy zaszczyt tym samym, że spłodził świętego syna, drugi zyskał sobie nieśmiertelną sławę (*nomen*) tym, że zarówno zachętą słów, jak i przykładem pobudzał swego najpobożniejszego²³⁰ ojca (*genitor*) do wszystkiego, co wzniosłe i doskonałe.

Ale jeśli nawet przemilczę ich inne tytuły do sławy, to czyż każdego z obydwoh nie należałoby wychwalać na wieki, choćby

²²⁹ Święty Kazimierz (1458–1484), syn króla Kazimierza Jagiellończyka (1427–1492, trzeciego syna Władysława Jagiełły i Zofii z książąt kijowskich) i Elżbiety Rakuskiej, tj. Habsburskiej, miał jakoby wymusić na ojcu wydanie ustawy zabraniającej budowę nowych i odbudowę zniszczonych cerkwi prawosławnych. Obecnie udowodniono bezpodstawność tego przekazu tradycji. Warto też zwrócić uwagę, że użyty przez o. Papczyńskiego ablativus absolutus *instante lata* może też znaczyć „wobec zagrożenia”, scil. religii katolickiej przez wyznawców prawosławia, co znajduje swe potwierdzenie w historii Polski, choćby przykład męczeństwa św. Andrzeja Boboli.

²³⁰ *Pientissimus*, od czasów cesarstwa superlativus do *pius*, potem także forma positivu *piens*, *pientis*; formę superlatiwu *piissimus* krytykował Cynceron, *Filipika* 13, 43.

tylko z tego powodu, że do inicjatywy znanej i słusznej ustawy, zabraniającej odbudowy zniszczonych świątyn schizmatyków, doszło dzięki staraniom i wysiłkom syna²³¹, a do jej zatwierdzenia i ogłoszenia dzięki niepodważalnemu autorytetowi ojca? Skoro więc oni, dzięki zainicjowaniu, przeprowadzeniu i zatwierdzeniu tej słusznej i potrzebnej ustawy, pozyskali sobie sławę na ziemi i na niebie, to na co liczycie wy, szlachetni panowie, jeśli nie tylko chcecie ją pogrzebać w niepamięci, lecz także godzicie się na to, aby ją uchylić i zaprzepaścić przez zawieranie ze schizmatykami sprzecznych z nią układów?

Niech bogowie (*superi*) was bronią, szlachetni panowie, przed takim zamiarem. Bo czyż można jeszcze bardziej sprzeniewierzyć się dobremu imieniu Polaka, polskiej pobożności, polskiemu umiłowaniu religii niż wtedy, kiedy z powodu obowiązujących praw waszej wolności [szlacheckiej], wolność prawowitej²³² wiary na całej Rusi nie tylko jest ograniczana, ale wręcz unicestwiana? Widzę, jak mieczem chcecie bronić waszych praw odnoszących się do zwiększania i zachowania waszych przywilejów (*ornamenta*), ale nie dostrzegam, byście byli gotowi stanąć w obronie ustawy uchwalonej na cześć Boga (*in favorem Dei*). Obstawiacie twardo przy przywilejach (*immunitates*) przyznanych waszemu stanowi szlacheckiemu, ale dlaczego nie zatroszczycie się o przywileje (*privilegia*) tak skąpo przyznawane chwale Boga? Nie pozwolicie sobie wymazać z pamięci żadnej z gwarancji, jakich udzielił wam król Kazimierz²³³, ale godzicie się na to, aby ta godna pochwały ustawa, uchwalona na zgubę schizmy i na poparcie świętej religii, nie miała mocy obowiązującej od tak długiego czasu. Czy nie uważacie, że w ten sposób uchylacie samej zasadzie sprawiedliwości?

Obrażacie ją w najwyższym stopniu, kiedy nie tylko tego nie zauważacie, ale – wybaczcie, że wyrpię wam prawdę prosto w oczy – wręcz przyczyniacie się do tego, że działania schizmatyków zaszły już tak daleko, iż już nie chcą się oni ograniczyć

Odwołanie się do tego, co zgodne z prawem

do tego, co godziwe

²³¹ Tj. św. Kazimierza, królewicza.

²³² Tu *orthodoxa* znaczy tyle co katolicka.

²³³ Kazimierz IV Jagiellończyk.

tylko do własnego terytorium, ale przenoszą swe działania na [czysto polskie] ziemie, chcąc wyssać krew z waszych wsi (*villae*), miasteczek (*oppida*), miast (*urbes*), z waszego królestwa²³⁴, a niektóre z nich już wam wydarli albo właśnie usiłują wydrzeć.

Czy mogło wydarzyć się coś bardziej niegodziwego niż wygnanie z całej Rusi (*Russia*) prawdziwych wyznawców i gorących zwolenników religii rzymskokatolickiej (*Romana religio*) oraz przekazanie zabranych im majątków (*res*) schizmatykom, a także bezczeszczenie, profanacja świątyń i świętych ołtarzy z ich wyposażeniem przy jednoczesnym święceniu triumfu przez schizmatyków? Co za niesprawiedliwość, co za niesłychana na całym świecie zbrodnia! Co za zniewaga dla sławnego imienia Polaka!

do tego, co
użyteczne

Gdyby zaś, szlachetni panowie, mądra i przemyślana ustawa króla Kazimierza została podjęta na nowo, nigdy by nie doszło do tego, że musimy obecnie tolerować długotrwałą sytuację przynoszącą nam hańbę oraz ponosić nieobliczalne straty. Ujrzelibyśmy wtedy na rozległych stepach Rusi (chciałoby się rzec: w miastach) rozpostarte sztandary (*signa*) Chrystusa Króla (*Regis Christi*)²³⁵, rozkwitającą wszędzie pobożność katolicką oraz znacznie ukróconą albo nawet całkowicie wypłenioną schizmatyczną bezbożność. Wtedy w całym królestwie sarmackim²³⁶ zapanałyby jedna owczarnia i jeden Pasterz, okazywalibyśmy jednemu najwyższemu namiestnikowi Chrystusa najwyższą cześć i bezwzględne posłuszeństwo, w święta w tym samym obrządku i tym samym rytuale czcilibyśmy wraz z niebianami najwyższe bóstwo (*Numen*) i – czego w każdym państwie należałoby sobie jak najbardziej życzyć – nie wyhodowalibyśmy sobie we własnym domu wrogów i nie musielibyśmy łożyć na nich.

do tego, co
możliwe

A co możemy jeszcze zrobić w tej sprawie? Metodą negocjacji, bez użycia broni, bez pogromów, bez przelewu krwi? Dawniej – jak wiadomo – trzymano Ruś w mocnych karchach. Nie było mowy o jakimś przywódcy buntu, o utrzymywaniu najem-

²³⁴ Tj. z Korony.

²³⁵ O. Papczyński wyprzedził o trzy wieki kult Chrystusa Króla usankcjonowany przez Piusa XI.

²³⁶ Tj. Rzeczpospolitej – w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim.

nego żołnierza. Mieszkańcy Rusi zajęci byli bardziej uprawą ziemi niż prowadzeniem wojen, bardziej rolnictwem niż wyprawami wojennymi (*militia*). Dźwigała Ruś nałożone na siebie ciężkie jarzmo [pańszczyźniane], a nie tylko ciężar złagodzonej z takim umiarem ustawy, której nie wzbraniałaby się przyjąć i zaakceptować z samego szacunku dla ukochanego księcia. Ale ponieważ nic już nie wiadomo o tym, w wyniku jakich nieszczęść Polski ustawy tej w swoim czasie nie prolongowano, a następnie całkowicie ją pogrzebano, to niewątpliwie dla was, szlachetni panowie, mężom znanym z mądrości i wielkoduszności, zarezerwowano to, aby ustawę zainicjowaną przez świętego księcia doprowadził do skutku wielki książę (litewski), aby temu, co jeden Kazimierz Jagiellończyk starał się ustanowić, drugi tegoż samego rodu i imienia odważył się nadać moc obowiązującą.

Wy zaś, szlachetni panowie, popierając dzieło tak wzniosłe, tak święte i tak niezwykle (*divinum*), zapewnicie sobie wieczną [u potomnych] sławę. Dlatego miejcie odwagę, przeciwstawiając się nie tylko całej Rusi, ale i całemu piekłu, promulgować tę najsłuszniejszą, najpotrzebniejszą i najpożyteczniejszą ustawę, nadać jej moc obowiązującą i pilnować jej wykonania. Bo im większe przy uchwalaniu ustaw pojawiają się trudności, tym większą sławą będą cieszyć się ci, którzy mądrze popierając te ustawy, dzielnie pokonują piętrzące się trudności.

Zakończenie

C. Ćwiczenia wstępne w okolicznościowym, przedstawiającym, pochwalnym rodzaju wymowy²³⁷

ROZDZIAŁ I

Pochwała²³⁸

Czym jest
pochwała?

1. Pochwała (*laus*, gr. *enkómion*) to mowa (*oratio*) wymieniająca po kolei czyjeś zalety. Pochwały dotyczą zwłaszcza: osób i rzeczy, pór roku, miejsc, zwierząt i roślin²³⁹.

2. Pochwałę jakiejś osoby ujmuje się w czterech punktach:

a. wstęp (*prooemium*), który zazwyczaj rozpoczyna się przypomnieniem obowiązku wychwalania ludzi zasłużonych, ażeby potomni zarówno naśladowali ich chwalebne czyny, jak i wysławiali ich cnoty;

b. właściwa pochwała, która dotyczy wysokiego urodzenia [szlachectwa] (*genus*), wykształcenia, działalności, zalet;

c. porównanie (*comparatio*), kiedy to osobę, którą wychwalamy, porównujemy z innymi osobami, a nawet stawiamy ją wyżej od nich;

d. zakończenie (*epilogus*), w którym ojczyźnie, rodowi (*sanguis*) itd. składamy gratulacje z racji istnienia takiej osoby albo podkreślamy wyjątkowość jej siły fizycznej, albo wreszcie zachęcamy słuchaczy do czynów godnych podobnej pochwały.

Pochwała
rzeczy

3. Pochwała rzeczy dotyczących zawartych w nich zalet, na przykład dzieła sztuki chwalimy za klasę (*genus*), starodawne pochodzenie (*antiquitas*), temat, którym się zajmują, kunszt wykonania [artyzm] (*honestas*), zapotrzebowanie [na dane dzieło sztuki], artyzm, koncepcję²⁴⁰.

²³⁷ *Genus demonstrativum, laudativum.*

²³⁸ *Laus, encomium, gr. enkómion.*

²³⁹ Jest to mnemotechniczny heksametr.

²⁴⁰ W oryg.: *comparo*; to także: 'obmyślać, wykoncepcować coś'.

4. Miasta²⁴¹ wychwalamy ze względu na ich założycieli, położenie, klimat²⁴², czystość wód, wielkość, otoczenie murami, wyposażenie (*ornamenta*), budowle, mieszkańców, świątynie, pałace, uczelnie, warsztaty rzemieślnicze i inne tego rodzaju obiekty²⁴³. miast

Cnoty zachwalamy (*commendatur*) ze względu na ich piękno, wspaniałość, skutki, powszechne uznanie, niezbędność, wieczną pamięć, jaką za sobą pociągają. cnót

5. Wychwalamy pory roku za wszystkie dobra, jakimi nas obdarzają. pór roku

Wiosnę chwalimy za jej powaby (*amoenitas*), za przegnanie mrozu, za umiarkowane temperatury, za miły powiew zefirków, za dostarczanie wszystkich płodów, które rodzą się na wiosnę.

Lato chwalimy za zżęte plony.

Jesień chwalimy za owoce.

Zimę (*hiems*) za mrozy, bez których misterna konstrukcja świata (*machina mundi*) nie ostałaby się dłużej.

6. Zwierzęta wychwalamy za ich wrodzone przymioty (*natura*), za ich przywiązanie [do człowieka], budowę, proporcjonalne kształty, siłę, zwinność, a także za inne zalety, których wielu zwierzętom nie poskąpiła matka natura. zwierząt

7. Rośliny zasługują na pochwałę ze względu na swych odkrywców, na bogów, którym były poświęcone, ze względu na znaczenie, [jakie mają np. w odżywianiu ludzi], ze względu na kraj, [z którego pochodzą], ze względu na swój wygląd (*forma*), urok kwiatów, obfitość owoców, zastosowanie, pożytek, niezbędność [w systemie ekologicznym]. roślin

Tylko nie myśl, że pomijam argumenty przemawiające za koniecznością wychwalania różnych miejscowości²⁴⁴. Otóż stwierdzam, że wychwalanie zarówno ich, jak i wielu innych rzeczy, zależy bardziej od umiejętności umysłu ludzkiego, który potrafi

²⁴¹ W oryg.: *urbes*; szerzej znaczy też: 'miejsca, miejscowości', *loca*, wymienione w mnemotechnicznym heksametrze.

²⁴² *Coelum* to nie tylko 'niebo', ale i 'klimat'.

²⁴³ W oryg.: przed *urbes* nie zaznaczono, że to nowy punkt. Dodaję punkt „4” jako nowy punkt odpowiadający pojęciu *loca* z heksametru.

²⁴⁴ *Loca*; wyodrębniłem je w nowo utworzonym punkcie 4: *urbes*.

wychwalać nawet rzeczy najgorsze i najohydniejsze, niż od jakichkolwiek reguł.

Ale w celach czysto szkoleniowych (*pro praxi*), pragnąc mimo ubóstwa talentu porwać się na szczytny temat, przytaczam pochwałę nigdy dosyć wysławianej Bożej Rodzicielki (*Summi Dei Genitricis*), pochwałę bardziej płynącą z pobożności niż przestrzegania zasad sztuki wymowy²⁴⁵, choć starałem się ich jak najbardziej przestrzegać. Jest to pochwała wygłoszona do członków sodalicy mariańskiej w Rzeszowie w 1661 roku²⁴⁶.

ĆWICZENIE

Pochwała Bogarodzicy Dziewicy Maryi

Wstęp Wydaje się, drodzy sodalisi, że porywa się na wielką rzecz ten, kto usiłuje wysławiać [w mowie pochwalnej] Maryję. Słusznie mógłbym uważać, że na wyrażenie pochwały Tej, która przewyższyła szczęśliwość i godność wszystkich [ludzi], nie wystarczyłoby wszystkich języków [świata]. Nawet gdyby stu poetów stu ustami swymi chciało powiedzieć coś wielkiego na ten temat, to i tysiąc ust tu nie wystarczy. Najlepiej poradzi sobie ten, kto postara się uczcić Dziewiczą Bożą Rodzicielkę raczej pobożnością niż wymową (*facundia*). Bojąc się zbytnio naszej słabości, byśmy jednak nie powstrzymywali się całkowicie od pochwał Najświętszej Dziewicy, Jej znany wielbiciel i entuzjastyczny chwalca²⁴⁷ Kazimierz utrzymuje (*asserit*), że bezpodstawnie (*vanum*) i nierozsądnie postępuje ten, kto nie dowierzając sile swej wymowy, wzbrania się przed wysławianiem Tej, która jest największą ozdobą ziemi i nieba.

Krótkie
przedstawi-
nie sprawy

Dlatego też, na ile tylko pozwoli na to ułomność ludzkiego umysłu, na ile pozwoli słabość jałowego rozumu i języka, któremu jednakowoż nie brak talentu oratorskiego (*infacundum*), na tyle będą się starał głosić pochwałę imienia niebiańskiej Pani (*coelestis Augusta*), tym bardziej, że czuję się zagrożony wielkimi

²⁴⁵ *Magis piam quam cultam.*

²⁴⁶ W kolegium pijarskim, gdzie w latach 1660–1662 Autor wykładał retorykę.

²⁴⁷ *Encomiastes*, gr. *egkomiastes* (czyt. *enkomiastes*).

niebezpieczeństwami, jakie czyhają w naszych czasach. Myślę, że uda mi się to tym łatwiej, im łaskawiej, drodzy sodalisi, podtrzymać mnie będzie wasza życzliwość.

Prośba
o uwagę

Przede wszystkim w mowie swojej zajmę się pochodzeniem (*genus*) najznakomitszej Dziewicy. Jej rodowodu²⁴⁸ wskazującego na pochodzenie królewskie, z rodu (*sanguis*) kapłańskiego, nie zdoła przewyższyć znakomitość i dawne pochodzenie żadnego rodu. Ona sama zaś przewyższa wszystkich, ponieważ, według świadectwa Ducha Świętego, została stworzona od początku i przed wiekami²⁴⁹.

Pochwała po-
chodzenia

Chlubicie mi się tu, synowie i córki, waszym pochodzeniem od książąt, królów, cesarzy, a przecież najznakomitsza Dziewica została stworzona, zanim zaistniała kolejność wieków, należy Ją zatem nazywać Córá Bożą. Ponadto ponieważ przed wszystkimi innymi prowadzona była całkowicie przez Ducha Świętego, a święty Paweł powiada: „Albowiem ci są synami Bożymi, którzy Duchem Bożym są rządzeni” (Rz 8, 14), to czyż i z tej racji nie jest Ona Córá Boga? Toteż za taką uznaje Ją prawowierny²⁵⁰ Kościół, kiedy Ją tak pozdrawia: „Zdrowaś (Maryjo), Córo Boga Ojca”. Ustąpcie występne potwory, kobiety, które zwodziona ciągłym błędzeniem starożytność czciła jako córki bogów. Jedynie Najświętszą Maryję Pannę możemy nazywać Córá Boga, wprawdzie nie z ciała i krwi zrodzoną z Niego, lecz adoptowaną.

Dziewica
Maryja
Córą Bożą

Jeśli zatem potomkowie książęcy powinni odebrać staranniej-sze wykształcenie niż ogół ludu, to jakie według was wykształce-nie odebrała Córa Boża? – Wykształcenie Boże. Skoro bowiem miała w przyszłości stać się świątynią Boga, poprowadzono Ją w wieku trzech lat do Partenonu²⁵¹ świątyni jerozolimskiej, aby tam w zespole czystych i pobożnych dziewcząt oddawała się poznawaniu praw boskich, ćwiczyła się w pobożności i umacniała

Pochwała
wykształ-
cenia

²⁴⁸ *Stemma* 'drzewo genealogiczne'.

²⁴⁹ Por. Prz 8, 22-23; gdzie mowa o Mądrości: „Pan mię posiadł na początku dróg swoich, pierwiej niżli co uczynił od początku. Od wieku jestem ustanowiona i od dawna, pierwiej niżli się ziemia stała”.

²⁵⁰ Tj. rzymskokatolicki Kościół.

²⁵¹ *Partenon*, przybytek Ateny Parthenos, tj. Ateny Dziewicy.

Zestawienie
dwóch zdań
przeciwnych

w dążeniu do świętości. O tym, że było właśnie tak, a nie inaczej, świadczy entuzjastyczny chwaleca (*panegyristes*) Najświętszej Dziewicy, święty Jan Damasceński. Pisze on tak: „Umieszczona²⁵² w domu Bożym i zasilana²⁵³ Duchem Świętym staje się niczym owocodajna oliwka siedliskiem wszystkich cnót”²⁵⁴. Nie uległszy słabościom młodego wieku, nie uganiała się za dziewczęcymi błahostkami, ale na Jej niedojrzałym jeszcze obliczu malowała się powaga dojrzałej kobiety, a Ona samym spojrzeniem zachęcała swe rówieśniczki do praktykowania cnót. Nie stawiała oporu i nie odrzucała poleceń i rozkazów swoich wychowawczyń, ale pełna Ducha Bożego spełniała gorliwie nawet najmniejsze ich skinienia (*nutus*) i najdokładniej ich przestrzegała. Nie oddawała się nigdy płochym zabawom właściwym młodzieńczemu wiekowi, ale zajęta była zawsze albo głęboką kontemplacją, albo gorącą modlitwą, albo pożyteczną lekturą. Zresztą we wszystkim poczyniała sobie tak mądrze, tak pobożnie, tak świątobliwie i zbożnie, że mogła uchodzić w oczach swych wychowawczyń za mistrzynię (*instructrix*).

Pochwała
cnót ze św.
Ambrożego

O Dzieweczko przepiękniona Bogiem, w najmniejszym stopniu nie uległa światu, wolna od niedoskonałości, oddana cnotom tak bardzo, że posiadający dar pięknego i przekonującego wysławiania się święty Ambroży, podziwiając Ją, jakby w uniesieniu woła: „Ileż to rodzajów (*species*) cnót bije blaskiem z jednej Dziewicy: tajemnica wstydu, sztandar wiary, całkowite poświęcenie się Bogu (*devotionis obsequium*), dziewica w życiu rodzinnym (*virgo intra domum*), towarzyszką w spełnianiu obowiązków domowych (*comes ad ministerium*), matrona w świątyni!” „Jakże zdołam przestrzegać [Jej] wstrzemięźliwości w przyjmowaniu pokarmów – uzupełniam tu mój niedostatek słów górnolotnością Ambrożego – wobec nadmiaru obowiązków? Tych drugich było ponad wytrzymałość natury [kobiecej], sama natura nie była w stanie im podołać. Przy obowiązkach ani chwili wytchnienia, a jeśli chodzi o posiłki, to całe dni spędzane na poszczeniu.

²⁵² Dosł.: „zasadzona”.

²⁵³ Dosł.: „karmiona”.

²⁵⁴ Jan Damasceński, *Homilia in nativitate B. V. Mariae*, 9 PG 96, 677.

A kiedy już przyszła chęć na jedzenie, posiłek był zazwyczaj prosty, by nie dać umrzeć, a nie taki, by sprawić przyjemność. Pragnienie snu pojawiało się nie wcześniej niż to było konieczne, a kiedy ciało odpoczywało, czuwał duch, który często, [czasami] podczas zasypiania, powtarzał przeczytane treści, albo analizował dane zlecenia, albo zapowiadał te, które miały być dopiero wydane”.

„Cóż mam powiedzieć o Jej pozostałych cnotach? Była Dziewicą nie tylko ciałem, ale i umysłem, a żadnym staraniem się [o zachowanie] ślubu nie sprzeniewierzyła się czystości uczucia. Była pokornego serca, zachowywała powagę w mówieniu (*erat verbis gravis*), odznaczała się roztropnością, oszczędna była w słowach, zapalona do czytania, nadzieję pokładała nie w niepewności bogactw, lecz w modlitwie prostaczków, oddana była pracy, powściągliwa w rozmowie, nie w człowieku, lecz w Bogu szukała rozjemcy swych myśli, nigdy nikogo nie uraziła, wszystkim dobrze życzyła, ustępowała miejsca starszym, nie żywiła niechęci do rówieśników, unikała przechwalania się, kierowała się rozumem (*rationem sequi*), rozmiłowała się w cnocie. A czy kiedykolwiek Ona, choćby tylko spojrzeniem, obraziła swych rodziców? Czy kiedykolwiek pokłóciła się z krewnymi? Czy kiedykolwiek pogardziła człowiekiem niższego stanu (*humilem*)? Czy kiedykolwiek przeszła obojętnie wobec biedaka? Spotykała się tylko z takimi ludźmi, którzy nie wstydzili się okazywać miłosierdzia i nie zapominali o zachowaniu godności. W oczach Jej nie było nic ponurego, nic zuchwałego w słowach, nic bezwstydnego w zachowaniu. Żaden Jej gest nie przejawiał zniewieściałości (*non erat fractior*), Jej chód nie był niedbały, a głos zuchwały, a to dlatego że cała Jej postać była odbiciem duszy (*mens*), uosobieniem szlachetności (*probitas*)”²⁵⁵.

Koniec
cytatu
z Ambrożego

A zatem nie powinno dziwić nikogo, że na Bogurodzicę została przeznaczona Ta, która została przez Boga przyozdobiona ty-

²⁵⁵ Zob. Św. Ambroży, *De virginibus ad Marcellinam sororem*. Przytoczone wyżej fragmenty w tekście Ambrożego występują w innej kolejności.

loma cnotami, że po prostu trudno je wszystkie wyliczyć, a już na pewno nikt spośród ludzi nie mógłby ich wszystkich naraz posiadać. Żadne ciało niebieskie (*sidus coeleste*) nie świeci takim blaskiem, by mogło zrównać się z najjaśniejszym światłem słońca. Tym słońcem, drodzy sodalisi, jest Najświętsza Dziewica, Królowa wasza. Pozostali niebianie świecą niczym mniejsze gwiazdy. Na taki blask cnót, jakim najjaśniejsza Maryja rozjaśniła cały świat, nie zdobędzie się żaden z nich, a cóż dopiero mówić tu o człowieku?

Zaślubiny
Józefa

Ale opuśćmy już dziewiczą komnatę i udajmy się do najczystszej sypialni (*thalamus*) Dziewicy. Dziewicę wydają za mąż Dziewiczemu [Oblubieńcowi] i nie obawia się bynajmniej o swe dziewictwo pod opieką Józefa Ta, która będąc posłuszną woli swych przodków, poślubiła Józefa. Zaufawszy samemu Bogu (*Numen*), powierza i przekazuje pod opiekę jakiemuś²⁵⁶ człowiekowi bardzo wielki skarb. Nie miała cienia wątpliwości Ta, która wcześniej (*primo*) kwiat dziewictwa uroczystym ślubem poświęciła Bogu, że przypadnie jej w udziale dziewiczy Oblubieniec. Liczyła na to, że ten, któremu powierzyła swą czystość, będzie się o nią troszczyć tak jak o własną.

Matka
Dziewica

A co on na to? Do nienaruszonego dziewictwa doszło jeszcze macierzyństwo. Dziewica zostaje Matką, a stawszy się Matką, nie przestaje być Dziewicą. Co bardziej podziwiać: to, że z Córy Boga staje się Matką Syna, Oblubienicą Ducha Świętego, przybytkiem (*receptaculum*) całej Trójcy Świętej. O szczęśna Dziewico, tyloma tytułami przyozdobiona, tyloma dobrami i darami obsypana! A zatem Córa Boga rodzi, i to rodzi Syna Bożego. Z istoty stworzonej (*creatura*) rodzi się Stwórca (*Creator*), Ojciec rodzi się z Córy, ale nie na sposób ludzki, nie tak jak to jest u ludzi (*non humana conditione*). Bo tu i bez ludzkiego ojca rodzi się Syn, i bez męża [Córa Boża] staje się matką. A przecież prawdziwym człowiekiem jest Ten, który się narodził, jako że przyszedł [na ziemię], by zbawić ludzi, a nie chciał ich zbawić inaczej, niż by miał stać się człowiekiem.

Rodzicielka
Syna Bożego

²⁵⁶ Tu: *unus* w znaczeniu rodzajnika francuskiego *un*.

Ileż tajemnic kryje w sobie to [Boże Narodzenie], ileż radości, chociaż z woli Boga największą radość przeniknął bezmierny smutek. Pasterze pozdrawiali [nowo Narodzonego] jako Boga, mróz dawał Mu się we znaki jako człowiekowi, nie było dla niego miejsca w gospodzie, tak jakby był najnikczemniejszy z ludzi. Obcy królowie przybyli, by oddać Mu pokłon, swoi czyhali, by go zabić. Stało się to wszystko dlatego, aby tym bardziej zajaśniało w przeciwieństwach [losu] męstwo ducha Dziewicy. Dlatego musiała uciekać do Egiptu z Tym, do którego należała cała ziemia (*totus orbis*) i niebo. A dla was, drodzy sodalisi, nauka stąd taka, byście unikali niebezpieczeństw [zagrożających] duszy. Ale, ale, dlaczego zatrzymuję się przy Egipcie? Opuszczam Egipt i wracam do Judei. Czy uda mi się zobaczyć tam, jak święta Matka wychowuje swego najświętszego Syna, jak go uczy, jak kształci, jak szuka zaginionego [w świątyni], jak podziwia, jakie On okazuje Jej posłuszeństwo, jak przysłuchuje się i zdumiewa, kiedy On naucza, z jakim szacunkiem odnosi się do Niego, kiedy [w Kanie Galilejskiej] dokonuje cudu, jak towarzyszy Mu udającemu się na mękę, bo – drodzy sodalisi – doszło do tego wszystkiego. A ponieważ uważam, że nie gdzie indziej, ale właśnie przy męce i śmierci Syna Bogarodzica Dziewica najbardziej się zasłużyła, dlatego się przy tym nieco dłużej zatrzymam.

Najpierw muszę powiedzieć jedno: wprawdzie wiele innych cnót Najświętszej Dziewicy ujawniło się w widoczny sposób przy innych okazjach, to jednak w tym straszliwym okresie męki Syna Jej miłość do nas i niepokonana moc ducha ujawniły się w szczególny sposób. Jeśli chodzi o miłość, to nie wątpię, że płonęła takim pragnieniem zbawienia ludzi, że w razie potrzeby sama byłaby gotowa dostarczyć gwoździ do przybicia swego Syna do krzyża dla naszego zbawienia, a nawet sama byłaby gotowa Go ukrzyżować. Dlatego jeśli by stojąc tak pod tym hańbiącym krzyżem, miała coś wypowiedzieć, na pewno powiedziałaby te słowa:

„Ojczy Przedwieczny, tego oto Twojego, a zarazem i mojego Syna, który przyjął ode mnie ciało ludzkie, któremu wychowała, ocalała, uciekając do Egiptu od tyrana Heroda, z którym powróciłam do Judei, któremu przyodziewała i z największą

Nowo
Narodzonego
pozdrawiają
pasterze
i królowie

Ucieczka
do Egiptu

Powrót
do Judei

Cnoty NMP
widoczne
podczas
Męki
Pańskiej
Miłość

Wprowa-
dzenie
do mowy
osoby
nieobecnej

troskliwością strzegła, tego oto rozpiętego na ołtarzu krzyża za naprawę życia rodzaju ludzkiego ofiarowuję, a jednocześnie poświęcam Ci na zbawienie tegoż rodzaju ludzkiego wszystkie moje boleści, jakich doznałam przy najokrutniejszej męce i śmierci. A Ty przez męczarnie (*cruciatu*) Twojego i mojego Syna zachowaj nieszczęsnych ludzi od mąk wiecznych. Ty przez Jego najokrutniejszą śmierć zachowaj ich od śmierci wiecznej. Ty przez przejmującą agonię Jego [na krzyżu] nie dozwól, aby ulegli w walce z wrogiem piekielnym. Udziel im wreszcie, pomny na moje cierpienia, wiecznej radości”.

O, drodzy sodalisi, w jakim świetle stanęła tu miłość najlepszej Dziewicy w stosunku do nas, jak wielka okazała się miłość do nas, jak wielkie docenienie (*aestimatio*) naszego zbawienia! Któż, na Boga²⁵⁷, spośród ludzi nie zadba o to, aby na wszelki sposób pokochać, czcić i wielbić tak łaskawą i tak pomocną (*salutaris*) Panią? Nuże (*agite*), nie ociągajcie się, by zrobić wszystko, co tylko możecie, dla uczczenia Najświętszej Dziewicy. Obyście służyli Jej tak samo ochoczo (*forti animo*), jak Ona nam, kiedy z tak wielką ochotą znosiła męki, gdy dręczono Jej Syna.

Męstwo
NMP
Porównanie

Nie mogę bowiem pogodzić się z opinią tych, którzy utrzymują, że Bogurodzica Dziewica wobec okrutnych mąk Syna omdlała. Jeśli Rzymianka Porcja potrafiła znieść tak mężnie (*magno animo*) śmierć męża²⁵⁸ i ojca²⁵⁹, że poniekąd ofiarowała się wraz z nimi bogom na ofiarę za ojczyznę²⁶⁰, to czyż Bogurodzica Dziewica nie mogła znieść śmierci Syna bez omdlenia (*sine animi defectu*). Kto dałby temu wiarę? Wylewała łzy, bo tego wymagała miłość [do Syna], ale nigdy nie poddawała się, bo na to nie pozwalało heroiczne usposobienie. Można przeczytać o pewnej matce, która swojego syna na własnych barkach zaniosiła na spalanie na stosie ofiarnym wraz z innymi współtowarzyszami za [wyznawanie] imienia Chrystusa, to dłaczegóż by Bogurodzica Maryja musiała omdlewać, gdy Jej Syn znosił męki i odda-

²⁵⁷ *Obsecro* ('usilnie błagam, proszę') w funkcji wykrzyknika.

²⁵⁸ Tj. Brutusa.

²⁵⁹ Tj. Katona.

²⁶⁰ Po klęsce pod Filipi w 42 roku przed Chr.

wał ducha za zbawienie całego świata? Nigdy nie trafi mi to do przekonania. Niewiasta machabejska zachęcała synów, by mężnie szli na śmierć, którą zgotował im oprawca (*tyrannus*) za to, że przestrzegali prawa Bożego²⁶¹. I dlatego podziwiając odwagę tej matki, Grzegorz z Nazjanzu²⁶² tak ją chwali: „Co za prawdziwie męski duch w niewieścim ciele! Co za wspaniały przybytek wielkoduszności!”²⁶³.

Matka Boża, drodzy sodalisi, śmierć swojego zabitego dla nas Syna zniosła w taki sposób, że gdyby Grzegorz znajdował się wtedy pod krzyżem, mógłby słusznie zawołać: „O prawdziwie męski duchu w ciele niewieścim!” Stała jak niewzruszona skała²⁶⁴ wystawiona na wszelkie uderzenia gwałtownej nawałnicy, przesywana ostrymi bólami, ale nie poddawała się, zalewana falami niewypowiedzianego smutku, nie pogrążyła się w nim, przygnieciona ciężarem goryczy²⁶⁵, nigdy jej nie uległa. Bo choć Jej serce (*natura*) odczuwało ból, natychmiast z pomocą przychodziło męstwo (*virtus*) czerpane z oczekiwanej radości zapowiedzianego zmartwychwstania Syna.

Wynagrodził [On] przejmujące boleści swej Matki w taki sposób, że Jej pierwszej się ukazał zaraz po zmartwychwstaniu²⁶⁶, że mając powrócić do tronu Bożego (*ad Patris sedes*) najczulej Ją pożegnał, że w Jej obecności wstąpił uroczyście do nieba, że kiedy przebywała jeszcze na ziemi, z miłością Ją nawiedzał, że przekazał Jej radosną wiadomość, iż zabierze Ją do nieba (*transmigratio od astra*), że asystował przy Jej błogim zaśnięciu, że Jej najświętszą (*divinissima*) duszę, uniesioną ramionami archaniołów do nieba²⁶⁷, umieścił po swojej prawicy, że do Jej naj-

Zmartwychwstały Syn ukazuje się swej Matce

²⁶¹ Por. 2 Mch 7, 20-29; chodziło o przestrzeganie zakazu jedzenia wieprzowiny.

²⁶² W oryg.: *ille Sol Nazianzenus*.

²⁶³ Grzegorz z Nazjanzu, *Oratio XV in Machabeorum laudem...*

²⁶⁴ „Stała jak niewzruszona skała” (*instar immobilis petrae*), tak w wyd. I i II; *stabat immobilis petra*: „stała niewzruszona skała” – tak w wyd. IV.

²⁶⁵ *Tristitia* dla odróżnienia od *maeror*, także: ‘smutek’.

²⁶⁶ *Ab anastasi sua*, gr. *anastasis* ‘zmartwychwstanie’.

²⁶⁷ *In Empyrea regna*, gr. *empyros*, on „wystawiony na działanie ognia (gr. *pyr* ‘ogień’) lub słońca”.

świętszej²⁶⁸ duszy dołączył Jej najczystsze ciało, a jedno i drugie ozdobił taką chwałą, jaką nikt w niebie, oprócz samej Trójcy²⁶⁹ Przenajświętszej, się nie cieszy.

Zakończenie

Tak więc, drodzy sodalisi, towarzyszyliśmy – sam nie wiem jak – Najświętszej Maryi Pannie aż do Jej niebiańskiej siedziby. Dusza nasza cała płonie, by wejść tam za Nią i pozostać tam, gdzie znajduje się największe Umiłowanie (*delicium*) nieba i ziemi. Ale niech nie liczy na ujrzenie Maryi w niebiańskim przybytku ktoś, kto tu, na ziemi (*in terrestri domicilio*) Jej nie naśladował, kto nie służył Jej z całkowitym oddaniem. A zatem niech mi wolno będzie zakończyć to wystąpienie (*oratio*) słowami świętego Ambrożego:

„Mieście zawsze przed oczyma dziewictwo i życie Najświętszej Panny jak obraz, z którego niczym ze zwierciadła niech odbija się wspaniałość (*species*) czystości i wzór (*forma*) cnoty. Stąd macie czerpać wzór tego, jak żyć; tu, jak w odbiciu (*in exemplo*), znajdziecie wyraźne wzory (*magisteria*) uczciwego życia, co trzeba naprawić, czego unikać. Najlepszą zachętą (*ardor*) do uczenia się jest doskonałość nauczyciela.

A któż może być doskonalszy od Bogarodzicy? Któż może jaśnieć bardziej od Tej, którą [sama] Jasność wybrała? Któż może być czystszy od Tej, która zrodziła ciało bez kontaktu z ciałem? Maryja była kimś takim, że Jej życie może być szkołą (*disciplina*) dla wszystkich. Jeśli więc nauczyciel²⁷⁰ nie weźmie nam tego za złe, spróbujmy i my, i niech każdy, kto pragnie otrzymać od niego²⁷¹ nagrodę, niech naśladowuje jego²⁷² przykład²⁷³.

²⁶⁸ *Sanctissima* (tylko w wyd. IV).

²⁶⁹ W oryg.: *trias, triados*.

²⁷⁰ *Auctor*; tak było jeszcze w I i II wydaniu; w wydaniu IV mamy: *author*; tj.

Maryja.

²⁷¹ Tj. od nauczyciela, którym tu jest Maryja.

²⁷² Tj. nauczyciela, którym jest Maryja.

²⁷³ Św. Ambroży, *De virginibus ad Marcellinam sororem suam*, II, cap. II, 6-7.15; PL 16, 208-210. Zawarte w *enkomion Mariae* słowa, że Maryja zachowywała powagę w słowach (*erat... verbis gravis*) wskazują, że Papczyński przypisuje Jej wypowiedziom, jako Nauczycielce wymowy z Dedykacji-inwokacji, *stylus gravis*, który używany przede wszystkim w *genus deliberativum dicendi*, nadawał się też do wypowiedzi w *genus demonstrativum dicendi*, a to ze względu

ROZDZIAŁ II

Nagana, krytyka²⁷⁴

1. Nagana, krytyka (*vituperatio*) to mowa (*sermo*) wykazująca (*explicans*) wady (*mala*), jakie ma dana osoba lub rzecz. Nagana, krytyka jest przeciwieństwem pochwały (*laudatio, laus*) i składa się z tyłuż ogólnych schematów argumentacji (*loci, scil. communes*) co pochwała, tyle tylko że całkiem przeciwnych. Czym jest nagana, krytyka?
2. Jeśli krytykujesz kogoś, powiedz najpierw o jego niskim (*obscurum*) i pospolitym (*sordidum*) pochodzeniu (*genus*), a gdyby pochodził ze znakomitego rodu (*clara stirps*), podkreślisz, że wyrodził się od swoich przodków. Krytyka pochodzenia
3. Wytkniesz krytykowanemu przez siebie człowiekowi złe wychowanie, a jeśli otrzymał staranne wychowanie, wykażesz, że nie sprostał mu i zepsuł się jak wonny olejek wlany do cuchnącego naczynia. Krytyka złego wychowania
4. Zaletom przeciwstawisz wady. A jeśli nie znajdziesz ich widocznych śladów, spróbujesz dowieść, że krytykowany przez ciebie człowiek miał wielkie skłonności do wad, ale zabrakło okazji, by je wprowadził w czyn. Krytyka wad
5. Ukażesz złe występki tego człowieka, niegodziwe, okrutne, haniebne, a jeśli nawet niektóre z nich dałoby się jakoś usprawiedliwić, powiesz, że usuwa je w cień i zaciemnia wielką liczbą złych postępów. Krytyka występków
6. Porównasz go z ludźmi ulepionymi z tej samej gliny²⁷⁵ i wykażesz, że przewyższa ich znacznie swą niegodziwością. Porównanie
7. Wygłosisz zakończenie (*epilogus*), odwołując wszystkich od naśladowania krytykowanego człowieka. Ale nie zapominaj też – o czym wyżej nie wspomniałem – że krytyka ma być poprzedzona wstępem (*prooemium*), który powinien być przeciwieństwem pochwały. Treści do pozostałych punktów krytyki, takich jak miejsca (miejscowości, *loca*), pory roku (*tempora*) itd. – bo

na *enkomion Dei*, jakim jest *Magnificat* (Mt 1, 46: „megalýnei he psyche mou ton kýrion”).

²⁷⁴ *Vituperatio*, gr. *psógos*.

²⁷⁵ W oryg.: *similis farina* 'z tej samej mąki'.

wszak wszystko, co da się pochwalić, można też krytykować – dostarczy bez trudu sam twój rozum (*ingenium*), zwłaszcza że jest tak bardzo skłonny do krytykowania, iż gotów jest ganić nawet zalety, zwłaszcza gdy serce żywi do kogoś jakąś urazę.

ĆWICZENIE

Krytyka Marka Tuliusza Cyncerona przeprowadzona nie przez Salustiusza, lecz przez pewnego mówcę²⁷⁶

Wstęp
z zaskoczenia

1. Ciężko i dotkliwie odczułbym twe obelżywe słowa, Marku Tuliuszu, gdybym wiedział, że ty na tę zuchwałą zaczepność pozwalasz sobie z zastanowieniem, a nie z chorobliwej do tego skłonności. Skoro jednak nie widzę u ciebie ani miary, ani przyzwoitości, odpowiem ci tak, żebyś tej przyjemności, jaką ci zapewne sprawiło wygłaszanie obelg, pozbył się przez ich wysłuchanie.

Gdzież się mam skarżyć, senatorowie, przed kim ubolewać, że Rzeczpospolita, łupiona przez co najbezczelniejszych ludzi pada ofiarą grabieży? Przed ludem rzymskim, który przez hojne dary jest tak zepsuty, że sprzedałby sam siebie wraz z całym swym dobytkiem? Czy przed wami, senatorowie, których powaga jest przedmiotem kpin co najgorszych łotrów i bezwstydników? Gdzie tylko Marek Tuliusz, on broni praw, sądów, Rzeczypospolitej, on w tym zgromadzeniu rządzi się tak, jakby był jedynym potomkiem Scypiona Afrykańskiego, a nie przybrany i niedawno w tej stolicy osiadłym obywatelem.

Krytyka sta-
nu urodzenia

Doprawdy, Marku Tuliuszu, czyż twoje czyny i słowa są tajemnicą? Czyż nie tak prowadziłeś się w życiu od samej młodości, że jakiegokolwiek się komuś zachciało przyjemności, niczego nie

²⁷⁶ O. Stanisław Papczyński ma tu na myśli Salustiusza *Inwektywę na Cyncerona* ujętą w formie repliki wygłoszonej – lub przygotowanej do wygłoszenia – w senacie w odpowiedzi na atak ze strony Cyncerona; cytuje się ją jako Sall. *In Tull* (wyd. krytyczne u Teubnera 1914, 1948, 1958). Tłumaczenie polskie: M. Brożek, „Meander”, 1952, s. 456-461. Słowa o. Papczyńskiego: „non a Sallustio, sed ab aliquo declamatore”, sugerują, że jest to tekst autora *Prodromusa*. Tymczasem jest to przytoczony – niemal dosłownie – tekst Salustiusza. Dlatego podajemy go w tłumaczeniu Mieczysława Brożka.

uważałeś sobie za sromotę? I tej niepowściągliwości w języku oczywiście nie nauczyłeś się u Marka Pizona²⁷⁷, szafując hojnie swoim wstydem! Nic więc dziwnego, że tak haniebnie sprzedajesz tę wymowę, skoro ją sobie tak bezwstydnie nabył.

Krytyka wad

2. Ale blask domu, jak sądzę, wbija cię w dumę! Świętokradzca i obciążona krzywoprzysięstwami żona, córka – nierządna rywalka swej matki, zbyt przyjemna i zbyt uległa wobec ojca jak na to, co mu się należy! I sam ten pałac twój kupiłeś, obciążając go zgubnym dla ciebie i twoich przekleństwem przemocy i grabieży! Zapewne, aby nam pokazać, jak się stosunki zmieniły, skoro ty, człowiek okryty największą hańbą, zamieszkał w domu, który należał do Marka Krassusa, okrytego najwyższą chwałą²⁷⁸.

Krytyka hańbiącego związku

I mimo takiej rzeczywistości Cyceron twierdzi, że był w zgromadzeniu bogów nieśmiertelnych²⁷⁹, że przez nich został przysłany jako stróż tego miasta i jego obywateli, wolny od imienia oprawcy²⁸⁰, który nieszczęście obywateli wykorzystuje na rzecz własnej chwały!

Krytyka chciwości

Bo może to nie twój właśnie konsulat był powodem owego spisku i może nie z tego powodu w Rzeczypospolitej nastął rozłam w tym czasie, kiedy pod twoją była opieka?!

Krytyka pychy

Ale najwięcej – zdaje się – wbija cię w dumę to, coś w sprawie Rzeczypospolitej uradził z żoną Terencją po konsulacie, kiedyście sądy na podstawie prawa Plaucjusza²⁸¹ odbywali w domu, kiedyś niektórych ze spiskowców skazywał na taką grzywnę, że jeden budował dla ciebie wille w Tuskulum²⁸², drugi w Pompejach²⁸³, a ktoś inny kupował dla ciebie kamienicę! Kto zaś niczego nie

Krytyka złego sprawowania urzędu konsula

²⁷⁷ Marek Pupiusz Pizon, nieco starszy od Cycerona, pretor, a następnie konsul w roku 61; razem z Cyceronem i innymi ćwiczył się w wymowie, co poświadcza Cyceron, *Brutus* 310.

²⁷⁸ Marek Licyniusz Krassus, bogacz rzymski, członek pierwszego triumwiratu w latach 60–55 przed Chr.: Cezar, Pompejusz, Krassus; Cyceron kupił od niego dom, który zburzył Klodiusz w roku 58.

²⁷⁹ Nie wiadomo skąd zaczerpnął tę informację Salustiusz.

²⁸⁰ *Carnifex* 'siepacz'; takie miano mógł sobie zyskać Cyceron po tym, jak skazał zwolenników Katyliny na śmierć.

²⁸¹ Prawa o karaniu gwałtów i roboty wywrotowej.

²⁸² Ok. 20 km na płd.-wsch. od Rzymu.

²⁸³ U stóp Wezuwiusza w Kampanii.

mógł, ten jak najbardziej był narażony na oszczerstwa: ten albo przychodził, by oblegać twoje mieszkanie, albo na senat zastawiał zasadzkę, i w ogóle o takim miałeś wiadomości! A jeżeli są to zarzuty fałszywe, to policz, jaki majątek otrzymałeś po ojcu, co ci przyniosły procesy sądowe, za jakie pieniądze kupiłeś sobie pałac, wybudowałeś nieokreślonym nakładem Tuskulanum i Pompejanum! Albo jeżeli milczysz, któż może mieć tu wątpliwości? Bogactwo to zdobyłeś kosztem krwi i nędzy obywateli!

Ironia 3. Lecz doprawdy, myślę sobie: człowiek nowy (*homo novus*) z Arpinum, z otoczenia Marka Krassusa, idzie w ślady jego cnoty: gardzi skrytą nienawiścią ludzi z kół nobilew, droga mu jest rzeczpospolita, ani groźby, ani żadne względy nie potrafią go odwrócić od prawdy. Po prostu tylko przyjaźń i cnotę ma w sercu.

Krytyka
zmienności
charakteru

Tymczasem wręcz przeciwnie: człowiek to najbardziej zmienny, uniżony wobec nieprzyjaciół, przyjaciół znieważający, raz stronnik tej, to znowu innej partii, nikomu nie dotrzymujący słowa, najbardziej chwiejny senator, najemny obrońca sądowy, u którego żadna część ciała nie jest wolna od hańby: język próżny, ręce najbardziej drapieżne, gardło zachłanne, nogi pierzchliwe, a to, czego wymienić nie można, najbardziej nieprzyzwoite!

I ten człowiek, choć taki jest, ośmiela się przecież wołać: „Błogosławiony, zrodzony pod mym konsulem, o Rzymie!”²⁸⁴

„Pod twym konsulem błogosławiony”, Cynceronie? Raczej nie-szczęśliwy i biedny, skoro przeżył najokrutniejszą proskrypcję wtedy właśnie, gdy ty, narobiwszy w ojczyźnie zamętu, zmuszał przerażonych trwogą wszystkich ludzi uczciwych do posłuszeństwa wobec twojej srogości, gdy wszystkie sądy, wszystkie prawa zależały od twojej samowoli, gdy ty, usunąwszy na bok prawo Porcjusza²⁸⁵ i wydarłszy nam wolność, zrobiłeś się sam jeden panem życia i śmierci nas wszystkich! I mało tego, żeś to uczynił bez-

Krytyka
okrucieństwa

²⁸⁴ *O fortunatam natam me consule Romam* (Cynceron, *De consulatu suo*). Wersem tym Cynceron naraził się na śmieszność. Oprócz cytowanego tu Salustiusza naśmiewał się z niego Juvenalis 10, 122, a Kwintylijan *Institutio oratorija* (*Kształcenie mówcy*) IX 4, 41 oraz XI 1, 24 krytykował ten wers oraz inny wers: *cedant arma togae, concedat laurea laudi*.

²⁸⁵ Zabraniające karać śmiercią bez możliwości odwołania się do zgromadzenia ludowego.

karnie, ale jeszcze wspominając o tym, robisz ludziom wymówki i nie pozwalasz im zapomnieć o tej ich niewoli.

Zrobiłeś coś, proszę cię, Cyceronie, dokazałeś czegoś – wystarczy, że ludzie to przecierpieli. Ale czy jeszcze i uszom naszym będziesz się naprzykrzał ze swą nienawiścią, będziesz nas jeszcze swymi najbardziej nieprzyjemnymi słowami prześladował?

„Zbroja niech todze ustąpi, niech wawrzyn ustąpi wymowie”²⁸⁶ – jakbyś ty naprawdę w todze, a nie w zbroi dokonał tego, czym się tak przechwalasz, i jakby między tobą a dyktatorem Sullą była jeszcze jakaś różnica prócz tytułu władzy!

4. Ale co ja tu więcej mam mówić o twojej zarozumiałości? Ciebie przecież Minerwa nauczyła wszystkich umiejętności! Jowisz najlepszy i największy przyjmował cię na zebraniu bogów! Italia nosiła cię, gdyś wracał z wygnania, na barkach swoich!

Zakończenie

A proszę cię, Romulusie Arpinacki²⁸⁷, któryś wyjątkowym swym męstwem przeszedł wszystkich Paulusów, Fabiuszów, Scypionów, jakież ty w końcu zajmujesz miejsce w tym zespole obywateli? Do którego ugrupowania w Rzeczypospolitej się przynajasz? Kogo ty uważasz za przyjaciela, kogo za nieprzyjaciela? Bo wobec tego, na którego wśród obywateli zastawiałeś [za] paści, jesteś słuźalcem; jakim prawem, gdyś ze swego wygnania z Dyrachium wrócił, na niego nastajesz? Popierasz potęgę tych ludzi, których mieniłeś tyranami²⁸⁸, a tych samych, którzy przedtem wydawali ci się najlepszymi, teraz nazywasz głośno bezrozumnymi szaleńcami²⁸⁹. Bronisz sprawy Watyniusza, o Sestiuszu²⁹⁰ wyrażasz się ujemnie. Bibulus obrażasz najbardziej zuchwałymi słowami, chwalisz Cezara²⁹¹. Temu²⁹², którego najbardziej nienawdziłeś, teraz najbardziej nadskakujesz. O Rzeczypospolitej co innego myślisz, stojąc, a co innego, gdy tylko usiądziesz. Jednym

²⁸⁶ Wers cytowany w oryginale nieco wyżej, w przypisie 284.

²⁸⁷ Tzn. niczym drugi założycielu Rzymu.

²⁸⁸ Mowa o triumwirach.

²⁸⁹ Mowa o optymach.

²⁹⁰ Który zabiegał o powrót Cycerona z wygnania.

²⁹¹ Bibulus i Cezar, dwaj konsulowie w roku 59.

²⁹² Tj. Cezarowi.

urągasz, drugich nienawidzisz, ty najbardziej zmienny zbiegu,
nie znajdujący wiary ani po tej, ani po tamtej stronie!

ROZDZIAŁ III

Naśladowanie²⁹³

- Trzy gatunki naśladowania:
1. Naśladowanie to mowa (*oratio*), w której mówca wprowadza jakieś osoby żywe lub nieżyjące [oraz nieobecne na sali], albo też rzeczy nieme²⁹⁴ lub bezpostaciowe²⁹⁵ i przedstawia je jako zabierające głos.
 2. Odróżniamy trzy gatunki (*species*) naśladowania:
 - a. Pierwszy Grecy nazywają *prozopopeją* (gr. *prosopopoiía*); występuje on wtedy, kiedy przedmioty nieożywione lub coś bezpostaciowego personifikujemy i pozwalamy im zabierać głos.
 - idolopeja b. Drugi Grecy nazywają *idolopeją* (gr. *idolopoiía*); występuje on wtedy, kiedy mówca wprowadza jakąś znaną, ale nie żyjącą już osobę i każe jej przemawiać.
 - etopeja: c. Trzeci Grecy nazywają *etopeją*²⁹⁶; występuje on wtedy, kiedy mówca przedstawia cudze obyczaje i uczucia [oraz słowa] albo wprowadza żyjącą jeszcze osobę i każe jej przemawiać.
 3. Etopeja dzieli się na:
 - bierna a. bierną (*passiva*), która ogranicza się jedynie do odtworzenia stanu czyichś uczuć, np. [kiedy mówca zastanawia się], jakie słowa wypowiedział Pompejusz w sławnej bitwie pod Farsalos;
 - czynna b. czynną (*activa*), która tylko dotyka spraw obyczajowości [postawy moralnej], np. [kiedy mówca zastanawia się], co powiedziałby człowiek nieobyty z wojną, gdyby po raz pierwszy zobaczył długie kolumny wojska;
 - niejednolita c. niejednolitą (*mixta*), która starając się odtworzyć czyjeś uczucie, zajmuje się też postawą moralną (*mores*) tej osoby, np.

²⁹³ *Imitatio*, gr. *mímēsis*.

²⁹⁴ Tj. nieożywione.

²⁹⁵ Np. pojęcia abstrakcyjne.

²⁹⁶ Gr. *ethopoiía*, umiejętność przedstawiania ethosu, naśladowanie czyichś zwyczajów i słów.

[kiedy mówca zastanawia się], jak wyglądałaby rozmowa, którą mógłby przeprowadzić ktoś na wieść o niespodziewanej śmierci przyjaciela lub osoby sobie bliskiej, albo w jakiejś podobnej sytuacji.

4. Wszystkie te trzy gatunki (*species*²⁹⁷) podpadają pod jeden rodzaj (*genus*): naśladowanie, i w czasie ćwiczeń wstępnych omawiane są w trzech odrębnych rozdziałach, mianowicie w czasie przeszłym, teraźniejszym i przyszłym. Jeśliby omawiano je inaczej, przysługiwałoby im miano figur, stanowiących coś najwykleszego dla mówców.

ĆWICZENIE 1

Cycon wprowadza do mowy rozmawiającą ze sobą Ojczyznę

Co robisz, Marku Tulliuszu? Człowiekowi, którego uznałeś za wroga, w którym widzisz przywódcę przyszłej rebelii, którego rozkazów, jak wiesz, oczekują w obozie nieprzyjaciół, który jest organizatorem i głową zbrodniczego spisku, który buntuje niewolników i zrujnowanych obywateli – takiemu człowiekowi ty pozwalasz spokojnie odejść, aby mówiono, że zamiast wydaląc go z miasta, sam go do Rzymu wpuściłeś? Nie każesz go zakuć w kajdany, powlec na stracenie, poddać za karę najsroższym męczarniom? Co cię jeszcze powstrzymuje? Czyżby obyczaj przodków? Toż w naszym państwie bardzo często nawet ludzie prywatni karali śmiercią niebezpiecznych obywateli.

Prozopopeja
w czasie te-
raźniejszym

Czy może ustawy (*leges*), którymi obwarowano gardłowe sprawy obywateli rzymskich? Toż ludzie, którzy sprzeniewierzyli się Rzeczypospolitej, nigdy nie zachowywali w tym mieście praw obywatelskich. Czy boisz się nienawiści potomnych? Zaiste, pięknie odwdzięczasz się narodowi rzymskiemu, który ciebie, człowieka o osobistym rozgłosie (*per te cognitum*) nie poparł zasługami przodków (*nulla commendatione maiorum*), tak szybko wyniósł do najwyższej godności po wszystkich stopniach urzędniczej kariery – jeśli z obawy przed nienawiścią czy jakimś

w czasie
przeszłym

²⁹⁷ Tj. prozopopeja, idolopeja i etopeja.

w czasie
przyszłym

niebezpieczeństwem lekceważysz życie współobywateli. A jeśli chodzi o strach przed nienawiścią, to nie powinieneś się obawiać, że znienawidzą cię bardziej za surowość i odwagę niż za gnuśność i nikczemność. Czy sądzisz, że kiedy wojna spustoszy Italię, kiedy plądrować będą miasta i podpalać domy – nie spojnisz i ty w ogniu powszechnej nienawiści?²⁹⁸

ĆWICZENIE 2

Zmarły Anchizes rozmawia ze swym synem Eneaszem

Idolopeja w czasie przeszłym	Synu mój! póki żyłem na ziemi, nad życie Droższy mi! Ilijackich nawałem klęsk smagan Schodzę z woli Jowisza, co ognia huragan Od floty odparł, litościwym jawiąc bez miary, Słuchaj rad, które Nautes dziś daje ci stary Mądrze: Wiedź wybór młodzi, śmiałej w każdym czynie.
teraźniej- szym	Do Italii. Lud twardy, co szorstkością słynie, Masz zwalczyć w Lacjum. Przedtem w Awernu głąb ciemną, W Plutona wstąp domostwo podziemne, gdzie ze mną Zobaczysz się, o synu. – Nie Tartar mnie bowiem
przyszłym	Niecny trzyma pomiędzy mar posepnych mrowiem, Lecz Elizjum, kraj szczęsnych. Gdy czarne bydłęta Zabijesz, tam Sybilla zawiedzie cię święta; Natenczas ród twój poznasz i przyszły los Romy. Już żegnaj! Noc wilgotna wóz zniża ruchomy I konie Słońca rychło w twarz nozdrzem mi dmuchną ²⁹⁹ .

Uwaga: Nie ze słów, ale z sensu zdania należy w naśladowaniu wnioskować o czasie zdarzenia. Z przytoczonego przykładu (*exemplum*) jasno wynika, że choć [formalnie biorąc] słowa: „W Plutona wstąp domostwa...” to tryb rozkazujący czasu teraz-

²⁹⁸ Cyceron, *In Catilinam (Mowy przeciw Katylinie)*, I 27-29, (przekł. S. Kołodziejczyk), w: Marek Tulliusz Cyceron, *Mowy*, przekł. S. Kołodziejczyk, J. Mrukówna, D. Turkowska, Kęty 1998.

²⁹⁹ Wergiliusz, *Eneida*, V 724-739, dz. cyt.

niejszego, ale ich sens odnosi się do przyszłości: „W Plutona wstąpisz domostwa...”

ĆWICZENIE 3

Cyceron wprowadza do mowy udającego się na wygnanie [nieobecnego na sali] Milona [i każe mu przemawiać]

„Żegnajcie, żegnajcie³⁰⁰, moi współobywatele, pozostaniec cali i zdrowi (*incolumes*), bądźcie szczęśliwi! Niech się ostoi to miasto wspaniałe, moja najdroższa ojczyzna, jakkolwiek by mnie skrzywdziła, pełna spokoju Rzeczpospolita! Niech się cieszą moi współobywatele już beze mnie, bo nie wolno mi już pozostać z nimi razem, ale jednak z mojego powodu (*per me*). Ja ustępuję i odchodzę. Skoro Rzeczpospolita nie pozwoliła mi cieszyć się dobrami, to jednak zdołam uniknąć szkód i jak najszybciej dotrzeć do dobrze rządzonego i wolnego miasta i w nim się zatrzymam. O moje wysiłki, którym daremnie podejmowałem!

O złudne nadzieje! O moje niespełnione plany! W czasie, kiedy Rzeczpospolita była zagrożona, a ja jako trybun ludu oddałem się do dyspozycji senatu, który uznałem za już skończony, do dyspozycji ekwitów rzymskich, których siły były bardzo nadwątlone, szlachetnych ludzi, którzy całą władzę przekazali siepaczom Kłodiusza, to czyż mogłem przypuszczać, że kiedykolwiek zostanę pozostawiony własnemu losowi? Kiedym ciebie, Marku Tuliusza, przywrócił³⁰¹ ojczyźnie, czy mogłem przypuszczać, że kiedyś nie znajdzie się w niej dla mnie miejsca? Gdzie podział się senat, za którym twardo się opowiadaliśmy, gdzie podzieli się ekwici rzymscy, ci z twojego stanu rycerskiego, gdzie głosy municypów? Gdzie głosy Italii? Gdzie wreszcie twój głos i twoja obrona, którymi tak chętnie służyłeś wielu innym?

Czy tylko mnie jednemu nie możesz pomóc ty, za którego ja tylekroć razy narażałem się na śmierć?”³⁰²

³⁰⁰ *Valeo*, zwrot pożegnalny.

³⁰¹ W 57 roku z wygnania.

³⁰² Cyceron, *Pro Milone* 34, 93-94.

Uwaga. Powyższe przykłady naśladowania (*imitatio*), zaczerpnięte z mów Cycerona, odnoszą się raczej do figur niż do wstępnych ćwiczeń retorycznych, ale ponieważ zawierają w sobie wszystkie elementy występujące w ćwiczeniach, łatwo będzie z krótszych naśladowań [jako figur retorycznych] zrobić dłuższe [i potraktować je jako ćwiczenia wstępne].

ROZDZIAŁ IV

Porównanie³⁰³

Czym jest porównanie?

1. Porównanie to mowa (*oratio*), w której z zestawienia rzeczy porównywanych orzekamy, że coś jednego jest większe lub mniejsze [od czegoś drugiego], albo jest mu równe. Porównanie wypada tym wspanialej, im zawiera więcej pochwał niż krytyk.

Co można porównywać ze sobą?

2. Porównywać można ze sobą to wszystko, co wychwalasz, a co jednocześnie może być przedmiotem nagany, a więc: osoby, miejscowości, pory roku, zwierzęta, rośliny, dyscypliny naukowe, czyjeś dokonania itp.

3. Choć różne rzeczy można porównywać ze sobą w rozmaity sposób, to przy porównywaniu osób stosuje się pewne schematy ogólne: pochodzenie, ojczyzna, rodzice, wychowanie, dokonania, śmierć.

ĆWICZENIE 1

Cyceron porównuje swoje własne urzędy z tymi, które piastował Pizon

Ten mi się tu jeszcze będzie chwalić tym, że doszedł do wszystkich urzędów bez jakiegokolwiek porażki przy wyborach (*sine repulsa*). Nic takiego nie można powiedzieć o mnie, [bym kierował się] żądzą sławy (*gloria*). Wszystkie bowiem moje urzędy powierzył mnie, człowiekowi nowemu³⁰⁴, naród rzymski.

³⁰³ *Comparatio*, gr. *synkrisis*.

³⁰⁴ *Homo novus*, bez przodków wśród wyższych urzędników państwowych.

Kiedy mianowano cię kwestorem, to nawet ci, którzy nigdy nie widzieli cię na oczy, powierzyli ci ten urząd. Mianowano cię edylem? Naród rzymski powołał cię na ten urząd dlatego tylko, żeś był z „tych Pizonów”, a nie dlatego, że chodziło o tego, a nie innego Pizona. Tak samo było z urzędem pretora: preturę nadał twoim przodkom, oni wciąż uchodzili za żywych, bo ciebie żyjącego nikt jeszcze nie znał.

A kiedy mnie naród rzymski wszystkimi głosami mianował najpierw kwestorem, następnie edylem, a później pretorem, powierzał te urzędy konkretnemu człowiekowi, nie rodowi, powierzał mojej postawie moralnej³⁰⁵, a nie przodkom, powierzał rzucającym się w oczy zaletom, a nie pochodzeniu, o którym byłoby głośno.

A co tu mówić o urzędzie konsula? Czy mam mówić o jego uzyskaniu, czy też o jego sprawowaniu? O ja nieszczęsny, kiedy mam dokonywać porównania na moją zgubę i zagładę! Ale nie powiem nic w celu porównywania czegokolwiek ze sobą, jednakże przedstawię sprawy, które się mają zgoła inaczej. Ogłoszono – by nie powiedzieć nic przykrzejszego niż to, o czym wszyscy wiedzą – twój wybór na konsula w czasach trudnych dla Rzeczypospolitej, w okresie sporów między konsulami Cezarem a Bibulusem³⁰⁶, choć nie oponowałeś przeciw temu, że ci, którzy okrzyknęli cię konsulem, nie uważali cię publicznie (*te luce*) za godnego tego urzędu, chyba że byłbyś jeszcze większym nicponiem niż Gabiniusz³⁰⁷. Mnie zaś cała Italia, mnie wszystkie stany, mnie całe państwo mianowały pierwszym konsulem pierwszej głosem niż tabliczką do głosowania.

Ale mniejsza o to, w jaki sposób każdy z nas został konsulem. Niech będzie to dzieło przypadku (*sit sane Fors Domina Campi*). Stosownie będzie mówić o tym, jak sprawowaliśmy urząd konsula, niż o tym, jak go uzyskaliśmy³⁰⁸.

Urząd
konsula

³⁰⁵ *Mos, moris.*

³⁰⁶ Marek Kalpurniusz Bibulus, *collega* Cezara w konsulacie w roku 59.

³⁰⁷ Aulus Gabiniusz, konsul w roku 58; wraz z Klodiuszem przyczynił się do wygnania Cycerona.

³⁰⁸ Zob. Cyceron, *In L. Pisonem* 1, 2.

Uwaga. Radzę ci dobrze zapamiętać to kunsztowne porównanie konsulatów w mowie Cycerona przeciw Pizonowi, a nie tylko je pobieżnie przeczytać. Zapoznaj się też u Plutarcha z licznymi porównaniami sławnych mężów³⁰⁹ w ramach wstępnych ćwiczeń (*progymnasmaticae*), tak dokładnie, jak to zalecają współcześni nauczyciele wymowy.

ĆWICZENIE 2

Porównanie poezji z retoryką

Wstęp od
nagany
przeciwników

Często, drodzy słuchacze, niepokoi mnie pozbawiony sensu zapał, z jakim niektórzy poezję, nie gorszą przecież od innych sztuk, potępiają do tego stopnia, że uważają, iż nikt nie może lepiej uprawiać swojego ogródka jak tylko ten, kto się temu zajęciu całkowicie poświęci. Czyż nie dostrzegają, ślepi jak Tejrezjasz³¹⁰, że nigdy poezja nie dawała mniej przyjemności, wzruszeń i radości niż wychwalana przez wszystkich sztuka pięknego wysławiania się? Dlatego abyście i wy, drodzy słuchacze, nie podzielali przeważającej opinii wielu ludzi i nie myśleli źle o tej wspaniałej sztuce [poezji], postanowiłem naświetlić całą sprawę z dzisiejszego punktu widzenia. Dokonam tego za pomocą niezawodnych argumentów, wykazując, że szacowna (*sacra*) poezja nigdy nie była czymś gorszym od sztuki wymowy, lecz zawsze jej dorównywała. Sądzę, że uda mi się was co do tego przekonać, jeśli tylko poświęcicie mi uwagę przez najbliższe kilka minut.

Zdolność
rozumienia
poezji

Prośba
o uwagę

Wynalazcy
retoryki

Wszak nie ma wśród was, drodzy słuchacze, nikogo, kto by nie był przekonany o tym, że ta bogata [pod względem treści i formy] sztuka wymowy, którą wraz z Grekami nazywamy retoryką, została wynaleziona przez bogów. Jeżeli bowiem zawierzmy najstarszym świadectwom, dowiemy się, że pochodzi ona od Merkurego, najbardziej wygadanego spośród wszystkich bogów.

³⁰⁹ Plutarch z Cheronai, *Żywoty sławnych mężów* (z żywotów równoległych), t. 1-3, przeł. M. Brożek, Wrocław – Warszawa 2004–2006.

³¹⁰ *Capti lumine Tyresiae*, dosł.: ‘pozbawieni oczu Tejrezjasza’. Por. Homer, *Odyseja* X 487n.

Jemu to bowiem, jako ojcu wymowy, oddawano w starożytności pogańskiej największą cześć. To jego Jowisz nazywał swoim posłańcem; tę misję również i ludzie powierzają osobnikom najwymowniejszym. To jego uznano za pierwszego i niedoścignętego mistrza (*doctor*) wypowiadającego się płynnie i przekonywająco (*disertissimus et diserte verba faciens*).

Skoro zaczęliśmy od odwołania się do zmyślonych być może świadectw pogańskich, zapytajmy następnie, czy jest ktoś, kto by śmiał twierdzić, że poezja nie wzięła swego początku z nieba? Któż nie zapewni, że jest ona wynalazkiem Apollina? Wszak to on czczony był jako bóg poetów, rządził na Parnasie, opiekował się Muzami, a właściwym mu zadaniem było napełniać tych poetów, których uznał za godnych tego, duchem bożym³¹¹. Dlatego słusznie książę poetów³¹² powiada:

„Zwą nas świętymi wieszczami pod bogów możnych opieką.

Są też tacy, co | boską w nas widzą moc.

Jest w nas Bóg i z niebem kontakt mieć możemy.

Z wyżyn niebiańskich wprost | tchnienie spływa na nas.

Jest w nas Bóg i działanie jego zagrzewa do poezji.

Tak natchnienie to | płodem świętego umysłu jest”³¹³.

³¹¹ Czyli „iskrą talentu”.

³¹² Tu: Owidiusz.

³¹³ Owidiusz, *Ars amatoria*, III 549-554 (*Sztuka kochania*, wolny przekł. [z łac.] J. Ejsmonda, Warszawa 1987). W wolnym przekładzie, tj. parafrazie raczej niż tłumaczeniu Juliana Ejsmonda tak to wygląda:

„Z błękitów słodkie natchnienie
spływa na nas... Jest w nas Bóstwo...

Można by na to twierdzenie
dowodów przytoczyć mnóstwo.
Jak dobrze pójdzie, to z niebem
prowadzimy konwersację.
Jeśli który z nas co powie,
to już na pewno ma rację”.

Cytat z *Państwa Platona*
 Podobnie jak wielki poeta³¹⁴, wypowiada się też największy spośród filozofów, Platon³¹⁵, który z najwyższym szacunkiem nazywał poetów potomkami bogów³¹⁶.

Zadanie retoryki
 Widzimy zatem, że jak na razie poezja nie jest w niczym gorsza³¹⁷ od retoryki, a kiedy poczynimy dalsze postępy, zobaczymy także, że w niczym od niej nie odbiega. Wiadomo, że zadaniem tej sztuki, która posługuje się swobodnym rytmem (*quae solutis fertur pedibus*), jest wygłaszać doskonale mowy (*bene dicere*), tzn. przemawiać używając odpowiednio dobranych i najlepiej zbudowanych zdań. A czego z tych rzeczy brakuje poezji? Gdzież mamy szukać wytworniejszego stylu, jak nie w poezji? Gdzież można spotkać wdzięczniejszy sposób wysłowienia? Gdzie napotka się liczniejsze i bardziej ważne sentencje (*gnomae*)? Nigdy z pewnością dobry mówca nie mówi lepiej, wymowniej i ozdobniej niż prawdziwy poeta. Sam książę mówców [Marek] Tuliusz [Cyceron] tak mówi na ten temat: „Ten rodzaj mowy ma [w sobie] taką wielkość (*magnitudo*) i wzniosłość (*sublimitas*), że źródłem wysłowienia retorycznego i sztuki wymowy jest sama [sztuka] poetycka”. Ponadto sztuka wymowy ma trzy bezcenne skarby (*talenta*): pouczenia (*docendi*), wychwalania (*ornandi*) i przekonywania (*persuadendi*). Retorzy rozróżnili rodzaje spraw: [sztuka wymowy] ma duże znaczenie w sądach, wiele znaczy w senacie, wiele w każdym procesie (*actio*) i sytuacji prawnej (*locus*). [Sztuka wymowy] broni niewinnych, oskarża winnych, wychwala zasłużonych, krytykuje niegodziwych, poucza niewykształconych, przekonuje nawet tych, którzy tego nie chcą.

Rodzaje spraw
 Sądzić jednak należy, że tych wspaniałych dóbr, tych nadzwyczajnych bogactw nie jest też bynajmniej pozbawiona poezja. Potrafi ona, kiedy tylko zechce, przemawiać jak najklarowniej, wychwalać jak najlepiej, przekonywać jak najsukuteczniej. Może

³¹⁴ Tj. Owidiusz.

³¹⁵ W innym miejscu o. Papczyński nazwie Arystotelesa *Princeps philosophorum*.

³¹⁶ Platon, *Państwo*, II: „potomkowie bogów, poeci i prorocy...” w: Platon, *Państwo*. Prawa, tłum. W. Witwicki, Kęty 1997, s. 58.

³¹⁷ Poezja jest *pari iure*.

brać w obronę niewinnych, potępiać zasługujących na karę, wynosić w pochwałach ludzi szlachetnych, krytykować nie zasługujących na pochwałę, zaproszonych do dobra moralnego (*honestum*), skłonić, przywieść, przyciągnąć do każdej cnoty. Mam na to przykłady. Czytam bowiem o tym, jak jeden z poetów greckich, kiedy udało mu się mową wiązaną uwolnić oskarżonego od zarzutu, wygrał proces. Czytam też o tym, jak ten sam (poeta) w stanie silnego uniesienia poetyckiego poderwał swymi strofami wojsko do ataku i przyczynił się tym do zwycięstwa. Czytam wreszcie o tym, jak niezliczona liczba bohaterów wciąż żyje w nieśmiertelnych dziełach (*monumenta*) poetów i dociera do potomnych jedynie za pośrednictwem utworów poetyckich³¹⁸, jak to słusznie wyraził Horacy³¹⁹:

„Bo marmur ani także malowane dzieje,
które ducha i życie wracają umarłym,
nie tyle co pieśń mogą. (Wspomniej wodza laury,
co płonną Hannibala rozkruszył nadzieję
i spalił Kartaginę, za co dostał imię
Afrykański od łądu, który słońce grzeje),
rozślawiły go pieśni i pieśni jedynie,
Muz żyjących w Kalabrii świetne epepeje.
Gdyby nie zamilkły, nikt nigdy łaskawie
nie wspominałby twych zasług. Któż by się rozczułał
nad Ilii i Mavorsa synem, gdyby zawiść
otoczyła milczeniem legendę Romuła”³²⁰.

Zresztą:

„Muza nie da umrzeć mężom godnym chwały”³²¹.

³¹⁸ *Nisi pedibus versuum* „za pośrednictwem poezji”.

³¹⁹ W oryg.: *Venusinus* ‘Wenuzyjski’, od miejsca urodzenia poety. Wenuzja to miasto na pograniczu Lukanii i Apulii. W celu zrozumienia sensu cytatu rozszerzam go o wersy 13-17.

³²⁰ Horacy, *Pieśń IV* 8, 13-24 (tłum. Ludwik Hieronim Morstin).

³²¹ *Tamże*, IV 8, 28.

Wielbiciele
poezji

A ponieważ tak jest, drodzy słuchacze, już z tego, co dotychczas powiedziano, możemy wyciągnąć wniosek, że poezja ma wspólne ze sztuką wymowy rodzaje [wysłowienia], co więcej, posługuje się takimi samymi co i ona elementami artystycznymi (*ornamenta*), operuje tym samym zasobem (*sedes*) argumentacji, wzbudza te same uczucia i wzruszenia. Ale powiesz może: klasa (*genus*) poetów zawsze była mało ceniona, zawsze stała niżej niż jakiś sławny przedstawiciel sztuki wymowy. Jakież tam z ciebie znawca historii! Czyś nie czytał nigdy o tym, że cesarze rzymscy zachwycali się poezją? Czy nie wiadomo ci, że Juliusz Cezar, ten jak najbardziej wojowniczo nastawiony [władca], „pozostawił po sobie poemat pt. *Podróż*”³²². (...) Przytaczane są także jego pewne dzieła młodzieńcze, jak *Pochwała Herkulesa*, tragedia *Edyp*, również *Zbiór powieści*”³²³. Czy nie wiesz o tym, że August, adoptowany przez Cezara, wydał jedną księgę heksametrów pt. *Sycylia* oraz drugie dziełko pt. *Epigramaty*?³²⁴

Czy nie dotarło do ciebie, że Tyberiusz „napisał utwór liryczny oraz całkiem udane (*non incompta*) poematy po grecku”?³²⁵

„Czy nie wiesz, że Neron, że cesarz Neron był takim poetą – choć to w niczym nie przeszkadzało, że łączył umiłowanie łagodnej, pełnej spokoju sztuki z wyrafinowanym okrucieństwem – że jego wyryte złotymi zgłoskami pieśni poświęcono Jowiszowi Kapitolińskiemu?”³²⁶

³²² Opis podróży z Rzymu do Hiszpanii przeciwko zwolennikom Pompejusza w roku 45 przed Chr.

³²³ Tzn. *Zbiór dowcipnych wypowiedzi (Dicta collectanea)*. Por. Gajusz Swetoniusz Trankwillus, *Boski Juliusz*, I 56; w: Gajusz Swetoniusz Trankwillus, *Żywoty cesarów*, dz. cyt.

³²⁴ Por. Gajusz Swetoniusz Trankwillus, *Boski August*, II 85: „Istnieje jeden poemacik napisany przezeń heksametrem, którego temat zawarty jest w tytule: *Sycylia*, oraz drugie dziełko, równie szczupłych rozmiarów, pt. *Epigramaty*...”; w: Gajusz Swetoniusz Trankwillus, *Żywoty cesarów*, dz. cyt.

³²⁵ Por. Gajusz Swetoniusz Trankwillus, *Tyberiusz*, III 70: „Napisał utwór liryczny pod tytułem *Skarga po śmierci L. Cezara*. Pisał też poematy po grecku, naśladując poetów: Euforiona, Riana, Parteniosa...”; w: Gajusz Swetoniusz Trankwillus, *Żywoty cesarów*, dz. cyt.

³²⁶ Por. Gajusz Swetoniusz Trankwillus, *Neron*, VI 10: „Często deklamował publicznie. Odczytywał głośno poezje nie tylko w domu, lecz w teatrze, wśród tak wielkiej radości wszystkich, że po jednym takim występie uchwalono dzieł-

No cóż? Czy nie czytałeś o tym, że Wespazjan „przytaczał też dość trafnie wiersze greckie?”³²⁷

A czy nie słyszałeś o tym, że Tytus, nazywany przez starożytnych umiłowanie i słodyczą rodzaju ludzkiego (*amor ac deliciae generis humani*), odznaczał się niezwykłą biegłością w pisaniu poematów (*in fingendis poematibus*) oraz darem improwizacji?³²⁸

Ale żeby już pozostawić w spokoju starożytnych [mężów stanu], [chciałbym zapytać], czy nic ci nie wiadomo o tym, że w nowszych czasach Jan II, król Aragonii³²⁹, nie tylko był niezwykle rozmiłowany w poezji, lecz także wciąż się nią zajmował³³⁰? Widzisz już teraz, nieprzejednany przeciwniku poezji, że wielbicielami tej wspaniałej sztuki poetyckiej byli nie ludzie prości, lecz sami królowie i cesarze, którzy poświęcali się zarówno sztuce wygłaszania mów, jak i pisaniu wierszy.

Obecnie przechodzę do omówienia zaszczytów, jakie spotykają przedstawicieli tych obydwu sztuk. I natychmiast stają mi przed oczami mówcy wieńczeni przez starożytnych wieńcem laurowym, a następnie honorowani posągami. Mówi się, że same Ateny, ośrodek nauk wszelakich, jednemu tylko Demetriuszowi z Faleronu³³¹ wystawiły trzysta sześćdziesiąt posągów z szacunku

Zaszczyty
i nagrody
dla mówców
i poetów

czynne modły do bogów [tzw. *supplicatio*, do tej pory wyłącznie jako dziękczynienie za sukcesy odniesione na polu walki]. Tę część utworów poetyckich wyryto złotymi literami oraz poświęcono Jowiszowi Kapitołińskiemu”; w: Gajusz Swetoniusz Trankwillus, *Żywoty cesarów*, dz. cyt

³²⁷ Gajusz Swetoniusz Trankwillus, *Boski Wespazjan*, VIII, 23; w: Gajusz Swetoniusz Trankwillus, *Żywoty cesarów*, dz. cyt.

³²⁸ Por. Gajusz Swetoniusz Trankwillus, *Boski Tytus*, VIII, 1: „Tytus, przezwany po swym ojcu Wespazjanem, umiłowanie i słodycz rodzaju ludzkiego – tyle posiadał talentu czy umiejętności, czy wreszcie szczęścia w jednaniu sobie życzliwości wszystkich w czasie sprawowania władzy cesarskiej, co jest najtrudniejsze...” w: Gajusz Swetoniusz Trankwillus, *Żywoty cesarów*, dz. cyt. Por. też: Gajusz Swetoniusz Trankwillus, *Boski Tytus*, VIII, 3: „Biegłe posługiwał się łaciną i greką, czy to w zakresie krasomówstwa (*in ornando*), czy twórczości poetyckiej (*in fingendis poematibus*). Posiadał łatwość wypowiedzi graniczącą z natchnieniem”; w: Gajusz Swetoniusz Trankwillus, *Żywoty cesarów*, dz. cyt.

³²⁹ Jan II (1397–1479), król Aragonii, Sardynii i Korsyki, także Nawarry; hrabia Barcelony.

³³⁰ Tzn. sam pisał wiersze.

³³¹ Demetriusz z Faleronu (350–283 przed Chr.), uczeń Teofrasta, od 317 roku archont miasta, a jednocześnie doskonały mówca, filozof i uczyony. Por. Diogenes

dla sztuki wymowy. Ale podają też, że i naród rzymski ofiarował Proajresjosowi³³² posąg (*effigies*) z napisem: „Królowa świata³³³ Proajresjosowi, królowi wymowy”.

Widać wyraźnie, że poeci nie mniej niż mówcy – i to zarówno w starożytności, jak i w naszych czasach – byli otaczani wielkim szacunkiem. Jednych czczono gałązką palmową, innych liśćmi laurowymi. A najbardziej genialnym spośród nich wystawiano pomniki, skoro nawet taki mniej poprawny Enniusz doczekał się na afrykańskim grobowcu marmurowego pomnika.

A co z Homerem? Czyż nie doczekał się jak jakiś bóg świątyni poświęconej swemu imieniu?³³⁴

Czy [słynna] tarcza³³⁵ nie była tak wysoko ceniona przez władcę Aleksandra Wielkiego, że przyciskał ją do swego serca, przecierał własną dłonią i przechowywał pośród skarbów [króla perskiego] Dariusza w odnalezionej kosztownej szkatule?

Nie mogę tu nie wspomnieć o naszym Sarbiewskim³³⁶, który choć zrodzony wśród chłodów Sarmacji, ogarnięty był tak gorącą iskrą poetyckiego talentu, że uznawano go za równego Horacemu. Zaliczony przez niepokonanego króla Władysława, zwanego przez nas Czwartym, do grona doktorów [teologii], otrzymał od niego w dowód uznania pierścień [z szafirem], a przez wielce uczonego i świątobliwego papieża Urbana VIII³³⁷ wyróżniony został nie najmniejszym zaszczytem³³⁸. Szczęśliwy poeta, z którego

Laertios, *Demetrios* [z *Falerontu*], V 75-85, tłum. M. Olszewski i B. Kupis, w: Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, Warszawa 1968.

³³² Sofista i retor chrześcijański, który nazywał się po grecku Proairesios (276–368), był uczniem Ulpiana oraz Juliana z Kapadocji i jego następcą na katedrze retoryki w Atenach, gdzie miał być nauczycielem Bazylego i Grzegorza z Nazjanzu.

³³³ *Res (pl.)* ‘wszechświat’; chodzi tu o Rzym jako władcę całego ówczesnego świata.

³³⁴ Chodzi tu o *Homereion* wzniesione w Aleksandrii 222–204 przed Chr. przez Ptolomeusza Filopatora.

³³⁵ *Orbis*, Achillesa, wykonana przez Hefajstosa na prośbę Tetydy. Por. Homer, *Iliada* 18, 479 n.

³³⁶ Maciej Kazimierz Sarbiewski (*Sarbievius*) (1595–1640) poeta polsko-łaciński, zwany „sarmackim” czy też „chrześcijańskim” Horacym.

³³⁷ W oryg.: *eius nominis octavo*.

³³⁸ Papież założył mu na szyję złoty łańcuch z medalionem.

lutni bardziej niż z czyichkolwiek mów retorycznych pszczoły (*os, oris*) rodu Barberinich³³⁹ spijały słodki miód.

Nie wspominam już o innych wielkich nagrodach, jakie otrzymywali z różnych rąk przedstawiciele boskiej poezji. Powiem tylko to, że zawsze spotykała się ona na równi ze sztuką wymowy z najwyższym szacunkiem i największą estymą. Potwierdzają to liczne pamiątki (*monumenta*) historyczne, czemu zaprzeczać może tylko ten, kto cały przepojony jest zazdrością albo pozbawiony zdrowego rozsądku.

A zatem, drodzy i myślący słuchacze, miejcie tyle uznania dla tej wspaniałej sztuki poezji (*sancta disciplina*), abyście nie oceniali jej gorzej, niż zwykliście oceniać sztukę wymowy, i abyście nie sądzili, że można wznieść się na szczyty wymowy inaczej niż po szczeblach tej sztuki [poezji], która nie tylko dysponuje bogactwem słownictwa, lecz także wyjaśnia tajemnice głębszej filozofii.

Zakończenie

Krótko mówiąc, macie głosić wszystkim, że retoryka wraz z poezją to córki tych samych rodziców, to po prostu rodzone siostry. Wynika z tego, że macie się przykładać do nich z jednakową pilnością, a wtedy dzięki waszym staraniom, wynikającym z przekonania, staniecie się prawdziwymi miłośnikami (*cultores*) sztuk wyzwolonych (*artes liberales*), jeśli chodzi o³⁴⁰ radość z uprawiania tych i innych sztuk wyzwolonych, o pożytek dla świata literackiego, wreszcie o szacunek dla tych sztuk.

ROZDZIAŁ V

Opis³⁴¹

1. Opis (*descriptio*) to mowa [wypowiedź] (*sermo*), w której przedstawia się coś [jakąś rzecz, sprawę] tak, jakby było to oglądane naszymi oczami. To ćwiczenie wstępne daje tyle radości,

Definicja opisu

³³⁹ Z którego wywodził się papież Urban VIII, w herbie rodu znajdowały się trzy pszczoły na złotym tle.

³⁴⁰ *Quantum ad* – późnołacińskie wyrażenie przyimkowe.

³⁴¹ *Descriptio*, gr. *ekphrasis*.

że historyka czy poetę, którego twórczość nie obfituje w opisy, uważa się nie tylko za prostackiego i oschłego, ale i za nieprzyjemnego w odbiorze.

Kolejność
w opisie

2. Opisując coś, należy zaczynać najpierw od tego, co najważniejsze, a kończyć na tym, co najmniej ważne. A zatem przy opisywaniu człowieka należy zacząć od głowy, przy opisywaniu drzewa od najwyższego punktu korony, przy opisywaniu góry od szczytu, chyba że z jakichś przyczyn należy przyjąć inny porządek opisywania.

Przedmiot
opisu

3. Opisywać daje się to wszystko, co może być chwalone i porównywane [z czymś innym], a w ogóle nie ma nic takiego we wszechświecie, czego umysł ludzki nie mógłby opisać³⁴². Dlatego do opisywania nadają się osoby, miejscowości, pory roku, bitwy, regiony kraju, miasta, pałace, góry, ogrody, rzeki, zwierzęta, kwiaty i wiele innych rzeczy. Opis będzie tym wartościowszy, im użyjesz w nim bardziej wyszukanych i odpowiednich słów.

ĆWICZENIE 1

Opis osoby cesarza Augusta

Cytat ze
Swetoniusza

Piękną miał postawę August i we wszystkich okresach życia pełną wdzięku. Nie dbał jednak zupełnie o swój wygląd zewnętrzny. Szczególnie był niestaranny w uczesaniu; w pośpiechu kazał się strzyc od razu kilku balwierzom, brodę zaś kazał strzyc, to znów golić, a w tym czasie coś czytał albo pisał.

Oszczędna
forma opisu

Twarz

Twarz miał niezwykle spokojną i pogodną, czy to gdy mówił, czy gdy milczał. Pewien naczelnik Galów przyznał się rodakom, że podczas przeprawy przez Alpy zamierzał zepchnąć Augusta w przepaść; w tym celu postarał się o dopuszczenie go przed oblicze cesarza niby to dla rozmowy, lecz wyraz twarzy Augusta powstrzymał go i wprost obezwładnił.

Oczy

Oczy miał August żywe i błyszczące. Starał się wywołać wrażenie, jakoby wzrok jego miał nieco boskiej siły, i cieszył się, jeśli

³⁴² W oryg.: *eminere* 'uwydatnić'.

ktos pod upartym jego spojrzeniem schylał głowę, jakby rażony blaskiem słońca. W wieku starszym na lewe oko widział gorzej.

Zęby miał rzadko rozstawione, małe, o nierównej powierzchni, włosy z lekka faliste, w odcieniu blond, brwi złączone, uszy niewielkie, nos u nasady dość wydatny, niżej nieco zagięty, cery śniada, wzrost niski, ale to nie było widoczne z powodu udatności i proporcjonalności części jego ciała. Dopiero przy bezpośrednim porównaniu z kimś wyższym, stojącym tuż obok, dało się zauważyć³⁴³.

Zęby
Włosy

ĆWICZENIE 2³⁴⁴

Opis Gór Apenińskich przez Lukana

Pasmo gór się ciągnęło między dwa morza wciśnięte:
 Dolne to morze i Górne było, a szczyty poskramia
 Z tej strony Piza mielizną hamując Tyrreńskie fale,
 Z tamtej zaś fale od Dalmacji tłuką wprost w Ankonę.
 Źródła potężne początek dają rzekom szerokim,
 Dział wód zaś rozdziela między oba morza wody.
 Z lewej strony jezioro i bystry masz Meteorus,
 Rwęce Krustumium: i Sapis, co do Izauru wpada,
 Senę, Aufidus, co adriatyckie smaga fale.
 Drzewa wyrwane z lasów Erydan niesie ku morzu,
 Zgarnia też wody Hesperii. Bajka stara głosi:
 Pierwsza to rzeka koroną topoli ocieniona.
 Kiedy żar słoneczny ku zachodowi skierował,
 Niebo podpalił Faeton cugłami płonącymi,
 Wodne topiele zniknęły, spaliła się całkiem ziemia,
 Rzeka, dość mając wody, oparła się Feba ogniowi.
 Mniejsza nie byłaby od Nilu, gdyby nie płynął po piaskach
 Libii i nie rozlewał się szeroko po jej równinach.
 Mniejsza nie byłaby od Istru, gdyby płynąc po globie,
 Ister nie zgarniał wód, co w inne wpadać mogły,

³⁴³ Gajusz Swetoniusz Trankwillus, *Boski August*, 79; w: Gajusz Swetoniusz Trankwillus, *Żywoty cesarów*, dz. cyt.

³⁴⁴ W wyd. IV jest to ćwiczenie 3.

Niosąc sam te wody do Morza Scytyjskiego.
 Z prawej strony pasma górskiego spadają wody Tybru
 I Rutuby z korytem głębokim. Stąd też spada
 Wulturn i Sarnus, sprawca wietrzyku wieczorem,
 Oraz Liryda płynąca przez ocienione regiony
 Maricy, gnana Westyjskimi wodami, a Siler,
 Pola głądzący Salernum, i Makra bez żeglugi
 Łodzi spływa do zatoki sąsiadki swej Luny.
 Dalej na północ, sięgając szczytami prawie nieba,
 Góry widzą galijskie wsie, Alp dotykając.
 Potem żyzna i pługiem sabelskim zryta ziemia
 Umbrom i Marsom przynosi płody. Sosnami pokryte
 Wzgórza ludy łatyńskie zajmują, tam sięgając,
 Gdzie Hesperię scyllijskie jaskinie zamykają,
 Rozciągając swe urwiska do świątyn Lacinium.
 Dalej sięgały niż Italia, dopóki morze
 Nie rozdzieliło granic, aż morze pchnęło lądy.
 Kiedy zaś ziemia dwom morzom uległa, się dzieląc,
 Skrajne wzgórza górskie cyplowi Peloru uległy³⁴⁵.

ĆWICZENIE 3³⁴⁶

Opis ołtarza św. Winnoka w Bergues, wykonanego przez pewnego rękodzielnika kapucyńskiego, zawarty w liście Antoniego z Burgundii, kanonika i archidiacona w Brujen

Przystąpienie
do tematu od
skorupiaków

Jeden i zawsze ten sam Bóg, który istnieje w swoich stworzeniach, nigdzie bardziej wszechstronnie nie utrwalił i nie odcisnął śladów swego niestworzonego piękna niż w mało wartych twardej oskórkach skorupiaków, które w sposób ludziom całkiem nieznanym tworzą codziennie bez żadnego nasienia z bezkształtnego elementu najbardziej wyszukane niezliczone kształty. Jeśli wierzyć Pliniuszowi, nie zrównanemu badaczowi przyrody³⁴⁷,

³⁴⁵ Lukan, *Pharsalia* II; (wyd. pol.: Marek Anneusz Lukan, *Wojna domowa*, przeł. M. Brożek, Kraków 1994).

³⁴⁶ W wyd. IV jest to ćwiczenie 2.

³⁴⁷ W oryg.: *naturae divino prorsus auspici*.

jest w nich tyle różnych barw, tyle kształtów płaskich, wklęsłych, podłużnych, o wyglądzie półksiężyca, gładkich, pofałdowanych, siatkowatych, żłobkowanych, ząbkowanych, opasanych kołem, przeciętych na pół, wywróconych na grzbiet, złączonych na krótko, przylegających tylko bokiem do siebie, podatnych na uderzenie, zakrzywionych jak trąba, z głową wygiętą jak u ślimaka, z końcem zakończonym ostrzem, wystającym raz na zewnątrz, innym razem wsuniętym do środka – tak że łatwiej jest podziwiać ich naturalną umiejętność wytwarzania tych kształtów niż myśleć o naśladowaniu ich za pomocą [nabytej] sztuki czy wrodzonych umiejętności (*ingenium*). Przewyższają one – wprost nie do wiary – wszelką pomysłowość (*industria*) człowieka, jego możliwości wykonania czegoś podobnego.

Ale ołtarz św. Winnoka, który kilka miesięcy temu oglądałem w Bergues, został, zgodnie z zasadą symetrii obowiązującej w architekturze, wykonany z samych rozmaitych skorupiaków dzięki pomysłowości i udanej pracy jakiegoś mnicha z zakonu kapucynów, stanowiącego gałąź zakonu franciszkańskiego. Aż trudno w to uwierzyć, ale ta milcząca wymowa [dzieła sztuki] zmusza nas do przyznania, że dzięki sztuce człowieka obiekt³⁴⁸ poświęcony Bogu nabiera cech bardziej boskich.

Cała podstawa [ołtarza] przedstawiała perystyl, podium, miejsce przechowywania relikwii (*hierotheca*), posadzka przedstawiała nawę (*scaena*), całość to, co w środku, częściowo zakratowane, częściowo zdobione gzymsem. Posadzce mozaikowej³⁴⁹ nie brak było kawałków z wypalanej cegły i drobno potłuczonego kamienia, kostek, płytek, tafli sześciennych, kamyków mozaikowych. Na stylobatach³⁵⁰ wznosiły się kolumny nośne, spirale, czworoboczne płyty umieszczane pod bazą kolumny³⁵¹, ornamenty ciągnące kolumny³⁵², części bazy kolumny o kształcie okrągłego wał-

³⁴⁸ Tu: ołtarz św. Winnoka.

³⁴⁹ *Pavimentum azarotum*, ale 'mozaika' po łacinie to *opus verniculatum, tessellatum, musivum*; 'posadzka mozaikowa' to *pavimentum tessellatum*.

³⁵⁰ Tj. cokołach stanowiących podstawę kolumnady.

³⁵¹ Tzw. *plinty*.

³⁵² Tzw. *astragale*.

ka³⁵³, trzony kolumny³⁵⁴, żłobkowania (*striges*), epistyl³⁵⁵, głowica kolumny (*pulvinus*), ślimacznice (*volutae*). Fryz (*zophorus*), znajdujący się nad architrawem, zdobiły przytępione rogi (*mutili*), tryglify, ozdoby w kształcie kropel³⁵⁶ umieszczane nad tryglifami, metopy³⁵⁷, wstęgi (*taeniae*). Trójkątny przyczołek (*tympanon*) frontonu wywyższały wykusze (*proiecturae*) i kimationy³⁵⁸. Podstawę otaczała balustrada, ogradał sznur, telemon³⁵⁹ podpierał gzyms lub belkowanie; narożników broniły akroteriony³⁶⁰, [nad całością] unosiła się kopuła pokryta cienką blachą (*lamella*).

Z góry niezwykła konstrukcja dawała światło równe – o ile się nie mylę – oświetleniu, jakie dają cztery kandelabry [świeczniki]. Zbudowana była na kształt muszli w tak mistrzowski sposób, że mogłaby uchodzić za rzeźbę Alkonisa³⁶¹ albo Mentora³⁶². Całą podstawę ołtarza pokrywał kobierzec tak niezwykły, że wydawał się jakby utkany albo z naturalnych muszli, albo wprawna igłą hafciarza cudownie wyhaftowany. Można tam było oglądać bukiety irysów, narcyzów, róż, bukiety z ligustru pospolitego, sasanek (*pulsatilla*), firletki kwiecistej (*lychnis, idis*) i lewkonii (*leucosum*). Można też było zobaczyć bukiety z *saniculum*, z *philoselli*, z kosaćca dziko rosnącego (*xyris, idis*), z kwiatów granatu, anemonu, z *garyophilis* oraz wstęgi z peonii. Można tam było dostrzec wszystkie gatunki kwiatów z ich cebulkami, pędami³⁶³, parasolkami³⁶⁴ i poczwarkami owadów.

³⁵³ Tzw. *torusy*.

³⁵⁴ Tzw. *skapusy*.

³⁵⁵ Albo architraw, główna belka, łac. *trabs*, najniższa część belkowania, spoczywająca na kolumnach, dźwigająca fryz i gzyms.

³⁵⁶ *Guttae*, tzw. lezki.

³⁵⁷ Płyty między tryglifami zdobione płaskorzeźbą, *metopae*.

³⁵⁸ Listwy zdobione ornamentem ciągłym z motywami roślinnymi.

³⁵⁹ Element dekoracyjny wyobrażający postać męską podtrzymującą gzyms lub belkowanie; podobną funkcję pełniły żeńskie kariatydy.

³⁶⁰ Narożne rzeźby, posągi.

³⁶¹ Rzeźbiarza greckiego, znanego z rzeźby Herkulesa w żelazie; (w wyd. I, II i IV błędnie: *Alcoris*).

³⁶² Sławny złotnik grecki z połowy IV wieku przed Chr.

³⁶³ Dosł.: „kolankami”.

³⁶⁴ *Umbella*, deminutivum od *umbra* ‘cień’, ‘parasolka’.

I co jeszcze? Można tam dopatrzeć się wszystkiego i niczego zarazem, bo oprócz nic nie wartych muszli nie ma tam nic, co mógłbyś wziąć do ręki i nacieszyć się tym. Do tego stopnia ten mistrz³⁶⁵ potrafił w tak bezkształtnej materii, [jaką są muszle], w tak kunsztowny sposób wyrazić ideał (*forma*) wszystkich sztuk, że w jednym tylko dziele okazał się doskonałym architektem, folusznikiem, płatnerzem, tokarzem, tkaczem, hafciarzem i złotnikiem.

ĆWICZENIE 4³⁶⁶

Opis burzy i nastania ciszy na morzu

„...a wiatry w zwartych szeregach
Wraz wypadają przez otwór i rwą huraganem nad lądem.
Już runęły na morze, do samych je głębin skłębiły,
Eurus z Notusem i wiatr afrykański burze niosący
Jęły piętrzyć bałwany i toczyć je w stronę wybrzeży”³⁶⁷.

Należy przytoczyć ten opis Wergiliusza aż do wersów:

„Spojrzał rodzic; rumakom pod niebem świetlanem
Puszcza wodze i lotnym pomyka rydwanem”³⁶⁸.

ĆWICZENIE 5³⁶⁹

Opis bogacza z *Mowy* Cyncerona w obronie Sekstusa Roscjusza Amerina

W celach wycieczkowych ma wieś w przemiejowej podmiejskiej okolicy, a ponadto kilka majątków ziemskich, z których każdy prezentuje się okazale i jest blisko położony. W domu, który niedawno nabył po wysokiej cenie, pełno było waz korynckich i delijskich, aby osoby przechodzące obok słysząc, że jest to dom

³⁶⁵ W oryg.: *ascetes*, chodzi o mnicha, twórcę ołtarza.

³⁶⁶ Tylko w wyd. I i II.

³⁶⁷ Wergiliusz, *Eneida*, I 155-156, dz. cyt.

³⁶⁸ *Tamże*, I 155-156.

³⁶⁹ Tylko w wyd. I i II.

wystawiony na sprzedaż, odnosiły wrażenie, że mają do czynienia z bogatą posiadłością wiejską. A jak sądzicie, jakie tam były przedmioty w srebrze, jakie kobierce, jakie obrazy, jakie posągi (*signa*), jakie marmury? Wszystko, co tylko mógł zgromadzić w domu od wielu znanych (*splendidis*) rodzin w wyniku zamieszek i grabieży.

A cóż powiedzieć o jego licznej rodzinie i o fachowcach, których miał na swoje usługi? Pominę milczeniem takie specjalności jak kucharze, piekarze, ludzie do noszenia lektyki, [jedynie] wspomnę o tych, których zatrudniał z potrzeby serca i ucha, tak aby cała okolica rozbrzmiewała codziennym śpiewem i dźwiękami fletów³⁷⁰.

ĆWICZENIE 6³⁷¹

Opis orszaku i obrzędu pogrzebowego

Kiedym spojrział przypadkiem z domu na Awentynie
 Z góry na drogę, co | z Forum do Lacjum ma więź,
 Orszak żałobny ujrzałem, straszny od znaków żałobnych,
 Czarne ubrania, a szmer | smutny, powolny krok.
 Smutne zjawiły się twarze, łzami całe zalane,
 Z wnętrza piersi zaś | głuchy dobył się jęk.
 Świece woskowe płomień dawały wraz z czarnym dymem,
 W rękach wielu, co szli | pędy cyprysu tkwią!
 Strach mnie ogarnia, odwracam głowę, zły na płaczących,
 Sam zaś nie mogę się | wstrzymać od lania łez.
 Oto pośrodku kolumny mary niesie wspaniałe
 Sześciu ludzi, a kark | gniecie ciężar mar.
 Strojny na marach zezwłok leżącego człowieka
 Skostniałą piętę ma, | stopy całe też.
 Chwieje się omdlała szyja, ciężą ramiona i barki;
 W żyłach nie krąży krew, | nie ma wigoru kość.
 Leży chudzina, policzki zapadłe, skóra wyschnięta,

³⁷⁰ Cynceron, *Pro S. Roscio Amerino*, 46, 133-134.

³⁷¹ Tylko w wyd. I i II.

Członki zimne jak lód, | zniknął już kolor ust.
 Milczą cudze usta, jak chciał tego kierownik³⁷².
 Żaden do uszu dźwięk | głuchych nie dotrze już.
 Po zamknięciu powiek światło wyklucza dzień cały
 Gnębi oczy też | w wieczną chmurną noc. (...)
 Orszak jednak się przesuwa, a w długim pochodzie
 Każdy na miejscu swym | upust swym daje łzom.
 Aż do jamy dojdą niewielkiego dołu,
 Ledwie może sześć stóp | objąć cały ten dół.
 Tu młodzieńca zrzucają z mar miękkich okrutnicy.
 Najpierw szaty chcą rwać | dzielny chwałą czyn³⁷³.
 Z urny klepsydrę zdzierają, by wiadomo było,
 Kim był człowiek ten, | który spoczął tu.
 A zabrawszy, resztę plecionką przykrywają,
 Mary marne też | w jamę ciągną wraz.
 Wkrótce z góry jedni, drudzy z boku także
 Ziemi rzucają garść | mokrej od ludzkich łez.
 Nie bób ciskają na głowę, oczom nie szczędzą kurzu,
 W lico zwiotczałe też | biją kamykiem w skroń.
 Depcą nogami po nosach i po ustach chodzą.
 Ręce krewniaka też | skałą przygniatać chcą.
 Żeby dawniejszy gość do domu nie chciał wracać,
 Zamknąć marmurem chcą | wejście do grobu tu.
 Napis dodają: „Tu leży syn, co opuścił ojca;
 Wolałby spocząć tu | ojciec za syna sam”.
 Strach mnie ogarnia, gdy myślę, jakie dać zakończenie,
 Smutny to pogrzeb jest. | To przeraża mnie.
 W różny wszak sposób obrzęd pogrzebu się kończy, a w miejscu
 Opuszczonym tu | młodzian zostaje sam.
 Nikt nie wraca przejęty, jęki śmiech zastąpi.
 Czy zapomną też | wcześniej wylane łzy.

³⁷² *Auctorata silent Samii labra lege magistris... auctoro* to ‘wynajmować’; na pogrzeb wynajmowano płaczkę; to one mają zamilknąć zgodnie z zachowaniem formalności prawnych i zaleceniem kierownika ceremonii (*magister*). Jednakże ten kierownik obrzędu zwał się naprawdę *designator*, nie *magister*.

³⁷³ Tu: *praemia*.

Twarz się rozjaśni, uśmiech się zaraz na niej pojawi,
 A i rozpacz też | w sercu niedługo trwa.
 Strój żałobny uciskać zaczyna, kiszki marsza grają³⁷⁴,
 Rozluźniony zaś tłum | wszystko obraca w żart.
 Tu jedynie – powtarzam – jedynie w orszaku żałobnym
 Czarny ludzi strój | tylko komedią (*fabula*) był.
 Sama nie najlichsza matka role gra swych dzieci,
 Rolę mama więc | całą dała mnie.
 Bez czego nie mogłaby przetrwać ani dnia jednego,
 Bez tego też już trwa | tysiąc i więcej dni.
 Sama w domu wytwornym spoczywa na chińskich kobiercach,
 W ziemi zimnej jak lód | syn spoczywa jej.
 Sama mieszka pod stropem, co z Maurów zwisa kolumnien.
 Głowę syna zaś deszcz | ciągle zrasza też.
 Złotem pokryte tkaniny zdobią matczyne penaty;
 W podłym miejscu tym | chroni łoże złe³⁷⁵.
 Niewolnicom posłusznym rozkazuje wydawać
 Wśród posiłków też | uczyły wystawne wciążyć.
 Syn opuszczony i wolny słuchać nie musi wcale,
 Z matki posługi zaś | sobie nie bierze nic.
 Skrzętna również i nocną porą matka jego
 Czuwa, by synek jej | zawsze w grobie miał cień.
 Jak to być może aż dotąd z matką zwaną macochą;
 Syna swojego twarz | lękiem napawa ją?

(Jakub Bidermann, *De mortis horrore*, w: *Heroum Epistolae, Epigrammata et Herodias, Ep.1*, Antverpiae 1624, s. 7-11, w ks. I: *De quattuor novissimis*).

³⁷⁴ *Rediviva sonare iubetur chorda*; tu chyba nie chodzi o strunowy instrument muzyczny, o lirę, bo takowej nie zabierano na pogrzeby.

³⁷⁵ Dosł.: „smutne”.

ĆWICZENIE 7³⁷⁶**Opis kar piekielnych: Bogacz narzeka na ucztę**

Biada mi obcemu, do jakich brzegów nieszczęsny dobiełem?

Co za wstrętny też | widok miejsca jest!

Was też upominam: z dala to omijajcie,

Noga żadnego z was | niech nie stanie tu!

Noc czarna wszystko przesłania żałoby ciemnościami,

Straszny nocy cień | znów zaciemnia dzień.

Otoczeni jesteście zewsząd spiżem murów,

Tysiąc oków zaś | wiąże żelazne drzwi.

W tym opłakanym przytułku smutek ciągle panuje,

Towarzyszy mu | żalność wieczna tu.

W środku stos płonący dymy wypuszcza czarne,

Smrodem siarki też | cały napęlnia dom.

Żar bucha płomieniami ognisty w spiżowym więzieniu

Bardziej niż Etny żar | grzeje powietrza słupek.

Ciągle przypieka nas ogień i z ognia się odradzamy.

Choć jest konieczna śmierć, | w ogniu nie wolno lec.

Dalej miotajcie, okrutni, Wulkana pociski, snop iskier,

Słaby zbyt to żar | los by mój zmienić mógł.

Dalej miotajcie, by resztkom marnego życia zaszkodzić,

Szybsza dwakroć śmierć | darem dla mnie jest.

W rzeczy samej płomień i koniec nieunikniony

Chcę przyspieszyć sam | modląc się teraz tu.

Prawomocne pożary na mocy odwiecznych praw grożą;

Modły tracimy swe | w głuchym ogniu wraz.

Ogień ogarnia me prochy okopconą lampą,

W zamian mamże ja | wyrwać z purpury się?

Palce zazwyczaj, które perłami Jutrzenki zapala,

Te pochodnią swą | spala smolistą też.

Bransoletą złotą gładkie otacza ramiona.

Łuna ognia zaś | trawi wszystko w krąg.

Tu, gdzie obecnie w szkaradnym splocie zwisa zła zmija,

Przedtem dla mnie tu | złoty łańcuszek był.

³⁷⁶ Tylko w wyd. I i II.

Na co nieszczęsnemu dwakroć suszona purpura,
Na co jedwabna nić | sprzędła ubranie nam,
Jeśli ogień ten strawił purpurowe odzienie?
Jeśli płomień zżarł | cały jedwabny zwój?
Niech przepadną loki, niech zginą włosów zwoje,
Ktorem często sam | w damski ujmował splot.
Straszne tam monstra, węże Meduzy, gniazdo swe wiją,
Hydra lerneńska zaś | dom swój lokuje tu.
Kraży dokoła wraz z braćmi Briareus o trzech paszczach potwór,
Błąka po ramionach się | po piersiach rogaty wąż.
Między bajki gotówes włożyć sępa z Tyru,
Między bajki też | z greckich bajek sęp.
Sobie wbrew uwierzyć mogę. Sycąc oczy winem,
Wiem, jak z Prometeja trzew | ptak wyjada kęs.
Z trudem wstrzymuję marmuru blask spadający z góry.
Szyf daremnie też | kamień pod górę pchał.
Jam jest jak Tantal opuszczon, co pokarm chciałby zawsze,
Próżno łykając wciąż | Styksu bezmiar wód.
Sitem dziurawym bezowocnie ująć chcę wody;
To największa z kar | co spotkała mnie!
Gnębi mnie wiele, wiele kar wciąż nowych, a których
Nazwy i liczby też | podać nie mogę wam.
Nie dziw się zatem, że mówiąc o karach, porządku tu nie ma;
We Flegetonie wszak | żaden nie istnieje ład.
Bo gdziekolwiek coś dobre, przyjemne się wydaje,
Tego w dolinie Styks | nigdy nie będzie miał.
A co w świecie złe, nędzne, nieszczęśliwe,
Zgubne, co budzi strach | tego pełno jest.

(Jakub Bidermann, *Epulo dives, quinque fratribus. De inferorum supplicio, Ep. III 17-19*).

ĆWICZENIE 8³⁷⁷

Opis ojczyzny niebieskiej

Augustyn tak rzecz wyjaśnia:

Ni kóż ojczyzny tej spokój, kto radości spisać też zdoła?

Uwiódł mnie spokój jej, | radość uwiodła też!

Nie uświadczysz tam chaty plebejskiej ni szopy żadnej,

Ziemi szacownej też | żaden nie gniecie kiosk.

Wszędzie natomiast dokoła pałace królewskie się wznoszą,

Godne królów czci, | pełne dostatku są.

Z astmijskiego spiżu bramy, ze szmaragdu wrota,

Domu każdy próg | zdobi onyks wszak.

Błyszczą złotem dachy, i ściany kryte są złotem,

Od materii zaś | wyżej oceń kształt.

Atrium berylem zdobione, aula brązem czerwonym,

Liczne w portyku są | z pereł ozdoby jej.

Ciągną się drogi i dróżki błyszczące drogim metalem,

A świecący grunt | depce często człek (*incola*).

Spada wartość srebra i w ogóle pereł wszystkich,

Wielka ilość ich | dziwić przestaje już.

Żadna zaraza nie tknęła miejsca żadnego infekcją:

Nie ma zarazy tam, | gdzie oczyszcza Lua.

Kiedy słońce silnie praży, w dzień nie czuć upału

I nie groźny mróz, | kiedy zima jest.

Wiosna tu panuje, malując przez rok cały

Kwieciem, płatem róż | zbobiąc cały świat ³⁷⁸.

Wszędzie lilie kwitną, gdzie balsam się z drzewa sączy,

Ogniem bez szkody zaś | krokus rumieni się.

Wszędzie zielenią się łąki i śmieją obsiane pola;

Miodem spływają też | rzeczki po polach wraz.

Nardowego balsamu woń roznosi się, a rosa

Zapach wydaje wciąż, | jaki z Elizjum jest.

Rodzą pola fiołki, nagietki i róże bagienne,

Kasję, tymian wszak, | ligustr zwykły też.

³⁷⁷ Tylko w wyd. I i II.

³⁷⁸ Dostł.: „pole”.

W sposób podobny, uległy zefirom, sprzyja jabłoni
Owocopłodny gaj | z jabłunką swoją.
Wzgórza z winną latoroślą i winną jagodą
Każą jesieni przyjąć | w środku wiosny tej.
Księżyc zaś swoich, a słońce też swoich cugli nie puści.
Gwiazdy orbit swych | nigdy nie zmienia też.
Całe swe światło czerpie od widocznego Barana,
Funkcję pełni on | księżyców i słońc.
Nie ma tam nocy ni zmiennych pór czterech jednego roku.
Ciągłe trwają dni, | zawsze dzień po dniu.
Co powiedzieć można o mieszkańcach miasta?
Szatą na słońca wzór | wszyscy odziani są.
Rozsianymi perłami zwieńczone głowy mają,
Zwycięzczyni³⁷⁹ trzy | razy głoszą triumf!
Wolni od wspomnień walk swoich, które były za życia,
Szydzą z pocisków też | zapomnienia rzek.
Powiedz nam, Piotrze, że pośród innych radości na ciebie
Czekał na wzgórzu krzyż, | ty zaś gotówes był.
Ty zaś, Wawrzyńcze, czy powiesz, jak żar przemogłeś węgli?
Jak zdjęto twój skalp, | powiesz, Bartku, nam?
Ty, Cyprianie, o mieczu, Sebastianie o strzałach?
Agnę ogień, Ulkę łódź, | Teklę zwierz zaś zmógł.
Tak trofea swoje każdy opiewać może,
Bo Flegeton ach | odjąć nie mógł też.
Bo wyzbywszy się takiego ciężaru, nie muszą
Wroga starego się bać | ani jego grózb.
Raczej bać się mogą ciała, które tam bytują,
Ciała, co mają więź | z duszą na zawsze już.
Wzbrania się jedno drugie uszkodzić, lecz w podobny sposób
Kocha prawdziwy ład | dobry dla obu stron.
Aby radość z tej więzi trwała jak najdłużej,
Sący życiowy puls | gęsty obfity płyn.
Cóż, kiedy nikt nie boi się chorób, ale każdy
Z miejsca ustąpi wraz, | gdy już starość jest.

³⁷⁹ Tj. NMP.

Wszędzie pełno wigoru, nie ma nic słabego;
Tylko młodość tu | ma siedzibę swą.
Już niegroźne nici, które Parki przędą,
Śmierć nie zdziała nic | wobec ludzi tych.
Życie wiecznym przymierzem może im wszystkim poręczyć,
Że choć niszczy śmierć, | tu nie znaczy nic.
Jaka, jak wielka jest wiedza wasza o waszej ojczyźnie?
Poznaliście tu, | wszystko wiecie już.
Doszła ostrość umysłu, na błędy niepodatna,
Zawsze świetny wzrok | prawdę dostrzega wciąż.
Zmysły wasze nie słabną, w błąd nie wprowadzają.
Jeden widzi to, | drugi co w sercu ma.
Wspólny jest sąd dla wszystkich, wspólne także pragnienie:
Co pierwszy może mieć, | w głębi trzyma to.
Kto powie o uczt rozkoszach, o słodyczach różnych?
Uśmierza ambrozji smak | tego rodzaju wikt.
Nie oszczędna tu uczty wydaje, lecz hojna ręka,
Uczty z wielu dań, | gdzie jedzenia w bród.
Co to za uczty i jakie to dania! Nic nie jest warty
Ziemijskich posiłków farsz, | co w środku dania tkwi.
Śmiało, ptaki, bujajcie w powietrzu, a ryb ławice
Nie bójcie wcale się | sieci grożących wam.
Gość na sofie biesiadnej już ciało rozłożył wygodnie,
Jednak z tego nic | nie weźmie do ust.
Jeden tylko chleb, lecz w bród jest tego chleba.
Dobre co w uczcie jest, | język uszczknąć chce.
Zatem spróbować można, co ci odpowiada,
Na to przychodzi chęć, | co i większość je.
Głód się sam zwykł sycić, sam także siebie odpycha,
Bo sytości zbyt | znów sprowadza głód.
W takich właśnie ucztach uczestniczyć ja mogę,
Bo ten rodzaj uczt | spełni pragnienia me.
Jakaż, niebianie, zgodność wśród kakofonii głosów,
Jakaż melodią też | spór łagodzi nasz śpiew?
Równy nigdy nie będzie lutni Muz z Aonii,
Pieśni lesbijskiej też, | gdzie Methymny gród.

Kogo zaś zwiedzie bajka śpiewana na dwa głosy,
Głuchy zostanie też | na strumienia wartki nurt.
Jedną, jedyną dla wszystkich przyczyną tego stanu
Bóg jest, bo tu | pełno muzyki jest.
Przeto cieszy ciągle śpiewanie, śpiewanie o tym, co
Słodkie i małe jest, | w sposób słodki też.
Aż nagle całe atrium śpiewem się napełnia,
Anny w domu śpiew, | w auli słychać chór.
Z świątyni niebiańskich biały jak śnieg Baranek zstępuje.
Boga prócz nie był nikt | słodki tak jak On.
Tłumy tysięczne wokół niego i nowe tysiące,
Nowy tysiąc znów | idzie schodami w dół.
Wszystkie tłumy białe, nietknięte strzałą cypryjską.
Twarz dziewicza u nich, | także dziewicza broń.
Ruszą się gdziekolwiek, a zaraz kwiatów ślady.
Kwiatny Hybli szczyt | pszczołom zapewnia pył.
Słodsza to pieśń od innych, niepodobna żadnej.
Wszyscy śpiewają ją, | nie masz lepszej od niej.
Dalej, śpiewajcie, chórki niewielkie, pieśni zaczęte,
Długich nie róbcie przerw, | waszą ciągnijcie pieśń.
Chociaż jej śpiewać mnie się nie godzi, to jednak z pewnością
Słuchać mogę jej, | jeśli zwolicie mi.
Jakże pobudzę te rzeki, skorom o źródle zapomniał?
Tylko jeden On | skarby może dać.
Ciągle otwarte oczy w Boga patrzą bez przerwy.
Wzrok, jak w słońce, ach, | w Niego wpatruje się.
Co tam dostrzega, co wielkiego widzi? Co chce
Dostrzec tam ktoś, | to zobaczy wnet.
Czego oko nie widziało, nie słyszało ucho,
A co w sercu też | nigdy nie gościło,
Każdy zobaczyć to może, a widząc, radować i cieszyć.
Patrząc Bogu w twarz, | jakby bogiem był.
Dusze szczęśliwe, którym Bóstwo oglądać dano,
W boskie oblicze też | utkwic oczy swe!

(Jakub Bidermann, *tamże*, *Ep.* IV 22. 24-27).

CZĘŚĆ 2

Ogólny i właściwy kunszt każdej mowy

ROZDZIAŁ I

Przygotowanie do sztuki wymowy

1. Retoryka jest sztuką, która uczy pięknego wygłaszania mów. Rozróżniamy retorykę teoretyczną, kształcącą (*docens*), nauczającą w murach szkolnych i kształcącą słuchaczy, oraz retorykę praktyczną (*utens*), mającą zastosowanie w sądach i zgromadzeniach publicznych, i tej ostatniej nadajemy miano wymowy, bo do niej pasuje określenie sztuki pięknego wygłaszania mów. Retoryka teoretyczna i praktyczna

2. Według Cycerona¹ sztuka polega na dogłębnym, zawsze bezbłędnym i prowadzącym do jednego [jednoznacznego] wyniku poznania rzeczy. Sztuka

3. Są dwa rodzaje sztuk:

– siedem sztuk wyzwolonych², których nazwy pomoże zapamiętać łaciński heksametr: Sztuki wyzwolone

*sermo, tropus, ratio, numerus, tonus, angulus, astra*³.

– siedem sztuk pospolitych, rzemieślniczych, *artes vulgares, mechanicae*, których nazwy pomoże zapamiętać łaciński pentametr: Sztuki rzemieślnicze

*rus, nemus, arma, faber – vulnera, lana, rates*⁴.

¹ Por. Ciceron, *De oratore* I 20, 92.

² Sztuki wyzwolone – wolne od wysiłku fizycznego, *artes liberales*.

³ Mowa, przenośnia, myślenie, liczba, dźwięk, ką, gwiazdy; *trivium* obejmujące gramatykę, *sermo*; retorykę, *tropus*; dialektykę, *ratio*; *quadrivium* obejmujące arytmetykę, *numerus*; muzykę, *tonus*; geometrię, *angulus*; astronomię, *astra*.

⁴ Wieś, las, rymstunek, cieśla, cięcie, tkanina, okręty. Dokładnie zaś: uprawa roli, zawód rolnika, *rus*; wyrąb lasu, zawód drwala, *nemus*; produkcja wszelkiego rodzaju narzędzi, zawód kowala i ślusarza, *arma*; ciesiołka, zawód cieśli i stolarza, *faber*; produkcja broni, zwłaszcza białej, zawód płatnerza, *vulnera*; produkcji

- Zadanie retoryki 4. Zadaniem retoryki teoretycznej jest nauczyć wygłaszania mów stosownie do [zamiaru] wychwalania kogoś, pouczenia go bądź przekonania. Zadaniem retoryki praktycznej jest wychwalanie kogoś, pouczenie bądź przekonanie poprzez wygłoszenie mowy.
- Zadanie retora i zadanie mówcy 5. Zadaniem retora⁵ jest wykształcenie mówcy za pomocą swoich dobrych i skutecznych reguł [krasomówczych]. Istotnym zadaniem mówcy jest pięknie wygłaszać mowy, zadaniem drugorzędym zaś jest osiągnąć poprzez wygłoszenie mowy to, co zamierzał myśleć, a co nie zawsze się udaje. Bo pięknie wygłaszać mowy to tyle, co przedstawiać sprawę słowami odpowiednio dobranymi, zdaniem wyważonymi z zachowaniem zasad sztuki wymowy.
- Geneza retoryki naturalnej 6. Naturalną sztukę wymowy (*rhetorica naturalis*) wlał prarodzicowi nas wszystkich sam Stwórca wszechrzeczy, który dał mu usta zdolne do górnolotnego wysławiania się, umocował w gardle ruchliwy język, pierś ożywił tchnieniem, aby mógł on za ich pomocą urabiać słowa.
- i wyuczonej Wynalezienie kunsztownej [wyuczonej] (*rhetorica artificialis*) sztuki wymowy przypisuje się najpierw Merkuremu, następnie Arystotelesowi, w końcu Cyceronowi, który niewątpliwie jest nie tylko pierwszym i najważniejszym mistrzem wymowy łacińskiej, ale i jej twórcą.
- Kun- sztowność wymowy 7. W ocenie kunsztowności wymowy należy odwołać się do Mikołaja Caussinusa⁶, który nazywa ją niebiańskim nasieniem, promykiem pochodzącym ze źródeł wiecznej światłości, spowinowaconym z majestatem boskim, a nawet królową świata, po to, byś nie krył zdziwienia, kiedy ja nazwę ją królową sztuk wyzwo- lonych (*regina artium*).

nici i tkanin, zawód foluszniaka i tkacza, *lana*; produkcja łodzi i okrętów, zawód szkutnika i stoczniowca, *rates*.

⁵ Tj. nauczyciela wymowy.

⁶ Por. Zb. Rynduch, *Nauka o stylach w retorykach polskich XVII wieku*, Gdańsk 1967 (zwł. rozdz. II, a w nim podrozdział zatytułowany: „Znajomość nauki o stylach Mikołaja Caussinusa w Polsce XVII wieku”, s. 38-48).

8. Mówiąc o użyteczności tej sztuki, należy sięgnąć do Tacyta, parafrazując jego słowa: przygotowuje ona i podtrzymuje związki przyjaźni, pomaga [obcym] narodom, ujmuje się za провинcjami, zapewnia ochronę przyjaciołom, grozą napawa wrogów, przychodzi z pomocą narażonym na niebezpieczeństwo, wielu zapewnia ocalenie⁷. Użyteczność wymowy
9. Na temat skuteczności wymowy odwołajmy się do Cyncerona, który w *De oratore* tak o niej mówi: „Nie wydaje mi się bowiem, aby mogło być coś bardziej skutecznego ponad to, że wygłaszając mowę, można zapanować nad zbiorowiskiem ludzi, podbić serca ludzkie, nakłonić wolę do tego, co my chcemy, i odciągnąć od tego, czego ona chce”⁸. Skuteczność wymowy
10. Siła oddziaływania wymowy przebija wyraźnie w poematach Orfeusza, który – jak powiadają – swoim śpiewem uciszył rozszalałe fale⁹, u Amfiona, o którym mówią, że ściągał kamienie na budowę murów otaczających Teby¹⁰, u Herkulesa¹¹, którego rzeźbiarze i malarze przedstawiają, jak ciągnie za sobą mnóstwo ludzi na złotym łańcuchu zwisającym mu z ust. Tego rodzaju wymysły mają na celu wykazać niezwykłą siłę oddziaływania wymowy. Siła oddziaływania wymowy
11. Czy znajdzie się ktoś, kto by nie wiedział, że wymowa jest potrzebna ludziom nie mniej niż słońce, ogień, woda, powietrze i oczy umieszczone w głowie¹²? Konieczność wymowy
12. Tworzywem albo przedmiotem retoryki teoretycznej są same reguły mowy, a tworzywem retoryki praktycznej jest sprawa, która ma być poruszona w mowie. Przedmiot retoryki teoretycznej i praktycznej
13. Między gramatyką a retoryką jest taka różnica jak między mówieniem a wygłaszaniem mowy, a różnica między retoryką a dialektyką jest taka jak między zaciśniętą a otwartą dłońią¹³, wreszcie różnica między retoryką a wymową jest taka jak między słońcem a księżycem, bo tak jak księżyc zapożycza światło

⁷ Por. Tacyt, *Dialogus de oratoribus* 5, 4–5.

⁸ Cynceron, *De oratore* I 8, 30.

⁹ Podczas wyprawy Argonautów.

¹⁰ Za pomocą dźwięku liry.

¹¹ Gr. Heraklesa.

¹² Dosł.: „w ciele”.

¹³ Por. Cynceron, *Orator* 114.

od słońca, tak też wymowa zapożycza od retoryki teoretycznej reguły, dzięki którym staje się błyskotliwa.

Co wspomaga retorykę?

14. W nabywaniu umiejętności wymowy pomocne okazują się: dobrze zorganizowane usposobienie, ustawiczne ćwiczenie, uważna lektura poetów, historyków, mówców oraz innych pisarzy o wypróbowanej wiedzy i zaletach stylu. Warto wspomnieć jeszcze o naśladownictwie innych, z tym, że należy wystrzegać się tu plagiatów i po prostu głupstw wynikających z niedojrzałości.

Co mówca musi zrobić przed wygłoszeniem mowy?

15. Przed wygłoszeniem mowy [w sądzie] należy dokładnie poznać i zbadać sprawę, jej charakter, powód oskarżenia oraz uzasadnienie.

Sprawa o zakresie ograniczonym i nieograniczonym

16. Sprawa [zagadnienie, pytanie] może być dwojakiego rodzaju. Jedna ma zakres ograniczony¹⁴, kiedy na przykład pyta się o coś w konkretnych okolicznościach, np. o to, czy Polacy powinni opasywać murami swoje miasta. Druga ma zakres nieograniczony¹⁵, kiedy coś poddaje się rozrządzeniu w sposób uogólniony, bez uwzględniania konkretnych okoliczności, jak na przykład wtedy, kiedy ktoś pyta, czy miasta należy otaczać murami. Do postawienia zagadnienia [pytania] zaś dochodzi wtedy, kiedy mamy do czynienia z dwoma zdaniem sprzecznymi, na przykład wtedy, kiedy jedni powiadają, że poezja jest bezużyteczna, a inni, przeciwnie, twierdzą, że przynosi jak największy pożytek. Z tych dwóch zdań sprecznych powstaje zagadnienie [pytanie], czy poezja jest użyteczna. Warto też zwrócić uwagę na to, kiedy teza odwołuje się do hipotezy¹⁶, co przez Cyncerona zostało wykorzystane w mowie sądowej w obronie poety Archiasza.

Sprawa (pytanie) z dwóch zdań sprecznych

17. Określenie charakteru [weryfikacja, sprawdzian statusu] sprawy¹⁷, konieczne jest wtedy, kiedy dwa spreczne stanowiska ścierają się ze sobą aż do ostatecznego rozstrzygnięcia. Zachodzą tu trzy przypadki:

¹⁴ *Finita*, gr. *hypothesis* 'hipoteza, kwestia specjalna'.

¹⁵ *Infinita*, gr. *thesis* 'teza, zagadnienie ogólne'.

¹⁶ Tj. do założenia ogólnego.

¹⁷ *Status causae*, czyli zasady ustalenia problemu.

a. Określenie charakteru, [sprawdzian statusu] sprawy oparty na domyśle¹⁸, [ma miejsce wtedy], kiedy na podstawie jakiegoś wyraźnego znaku albo na podstawie podejrzenia, albo na podstawie jednego i drugiego, pytamy, czy coś [rzeczywiście] się wydarzyło (*an sit?*). Kiedy na przykład ktoś uzbrojony w miecz i kuszę wybiegnie nocą z domu i nagle daje się słyszeć cięcie (mieczem) i upadek [człowieka], nikt nie będzie wątpił, że to oprawca przesył mieczem kogoś na ulicy. W ten sposób Cyceron na podstawie pewnych znaków i przypuszczeń dowodził, że to Klodiusz na Milona przygotowywał zasadzkę¹⁹.

Sprawdzian statusu sprawy oparty na domyśle

b. Określenie charakteru, [sprawdzian statusu] sprawy oparty na definicji²⁰, czyli na samej nazwie, kiedy pytamy o to, jak należy coś nazwać, jak to coś określić, kiedy na przykład pytamy, czy Cyceron, skazując obywateli rzymskich na więzienie, był tyranem, czy też [słusznie] wymierzał sprawiedliwość²¹.

Sprawdzian statusu sprawy oparty na definicji

c. Określenie charakteru, [sprawdzian statusu] sprawy oparty na wartościowaniu, na ustaleniu jakości [właściwości]²², kiedy na przykład pytamy, jakie coś jest (*quale sit*), albo jak należy postępować. Na przykład pytanie: czy etyka jest nauką spekulatywną czy praktyczną?, albo: czy Turcję należy zaatakować z lądu, czy też raczej od strony morza, a może z obydwu stron? W tego rodzaju charakterze sprawy da się rozróżnić charakter absolutny, kiedy jakiejś sprawy broni się w sposób kategoriyczny, bez odwoływania się do zaczerpniętych skądinąd dowodów, oraz charakter uzupełniający, dopuszczający dodatkowe dowody z zewnątrz. Do pozostałych określeń charakteru sprawy, które podaje Cyceron w swych pismach retorycznych, należy odwoływać się w miarę potrzeby²³.

Sprawdzian statusu sprawy oparty na wartościowaniu (w sposób kategoriyczny i uzupełniający)

¹⁸ *Status coniecturalis*, gr. *stochasmós stásis*.

¹⁹ Por. Cyceron, *Pro Milone* 10, 28.29.

²⁰ *Status definitionis*, gr. *hóros stásis*.

²¹ Cyceron, *In Catilinam* 4.

²² *Status qualitatis*, gr. *poiotes stásis*.

²³ Hermagoras zna jeszcze czwarty podstawowy sprawdzian statusu sprawy: przez analizę kompetencji (*status translationis*, gr. *metálepsis stásis*), kiedy mówca podważał kompetencje sądu i odwoływał się („przenosił”) do innych niż sąd paragrafów prawa.

Powód
oskarżenia

18. Powód oskarżenia, osądzenie²⁴ jest tym elementem mowy, na który słuchacz winien zwrócić baczną uwagę i z którym winien się dokładnie zapoznać, aby mógł sobie urobić właściwe zdanie o przedstawionej sprawie. Ten element mowy niekiedy utożsamia się z krótkim przedstawieniem sprawy w postaci zdania (*propositio*, gr. *prótesis*), niekiedy zaś się od niego różni, jak to trafnie i przejrzyście wykazuje znakomity erudyta, ojciec Lauxmin w *Praxis oratoria* 5, 4, twierdząc, że do krótkiego przedstawienia sprawy należy dodać powód oskarżenia (*krinomenon*) wtedy, kiedy temu pierwszemu brak podstawowego dowodu, na którym się opiera, i dlatego trzeba dołączyć do niego wiele innych dowodów na jego poparcie. *Krinomenon* [powód oskarżenia] nie potrzebuje krótkiego przedstawienia sprawy (*propositio*) wtedy, kiedy to krótkie przedstawienie sprawy opiera się na jednym podstawowym dowodzie, którego umiejętne wykorzystanie pozwala wygrać proces.

Sprawa

19. Sprawa (*causa*), która niekiedy uważana jest za zagadnienie (pytanie) ograniczone (*quaestio finita*, gr. *hypóthesis*), właściwie biorąc jest jednym z dwóch zdań sprzecznych, z których starcia – jak o tym już była mowa – powstaje zagadnienie (pytanie, *quaestio*). Warto zwrócić uwagę, że kiedy krótkie przedstawienie sprawy (*propositio*) opiera się na jednym tylko dowodzie, przedstawienie sprawy większe od tego argumentu nazywa się sprawą (*causa*), ponieważ uzasadnia, sprawia (*causat*) wniosek końcowy (*conclusio*). Aby jednak ułatwić zrozumienie całej treści [tego, o czym mówimy], podajemy przykład.

Ćwiczenie

Kiedy ktoś zamierza mówić o związku wiedzy (*litterae*) z pobożnością, musi sobie najpierw urobić takie dwa zdania sprzeczne²⁵:

- a. Pobożność trzeba łączyć z wiedzą.
- b. Pobożności nie należy łączyć z wiedzą.

Te dwa zdania sprzeczne ścierają się ze sobą i dlatego trzeba wydobyc z nich określenie charakteru sprawy, sprawdzian statusu (*status*). Ponieważ jednak trzeba najpierw określić, czym jest

²⁴ Gr. *krinomenon*, łac. *iudicatio* 'badanie, roztrząsanie sprawy'; *controversia* 'mowa polemiczna'.

²⁵ Por. także: Ćwiczenie 1 w Dodatku.

pobożność, oraz ustalić, czy należy ją łączyć z wiedzą, nazwiemy taki sprawdzian sprawdzianem opartym na definicji. A kiedy już to zrobimy, posuniemy się o krok dalej i z wyżej przedstawionych dwóch zdań sprzecznych sformułujemy następujące pytanie (zagadnienie): czy pobożność należy łączyć z wiedzą? Damy twierdzącą odpowiedź na to pytanie, przedstawiając bez ogródek, że zamierzamy zachęcić słuchaczy do tego, by łączyli pobożność z wiedzą. Na potwierdzenie tej propozycji odwołamy się do dowodu opartego na definicji: ponieważ pobożność jest cnotą itd. I ten dowód będzie stanowił *krinomenon* [osądzenie sprawy], bo właśnie na ten jeden element mowy [słuchacze powinni zwrócić baczną uwagę] i jak najdokładniej z nim się zapoznać, a mianowicie na twierdzenie, że pobożność jest cnotą, aby następnie zgodzić się z naszą propozycją. Brak już nam tylko uzasadnienia (*causa*) i aby je znaleźć, musimy ten dowód oparty na definicji, a mianowicie stwierdzenie, że pobożność jest..., uczynić jedynym głównym dowodem i przedstawić go w następujący sposób:

Przesłanka większa: Cnotę należy łączyć z wiedzą.

Przesłanka mniejsza: Pobożność jest cnotą.

Wniosek: A więc pobożność należy łączyć z wiedzą.

Przesłanka większa tego sylogizmu jest uzasadnieniem (*causa*), uzasadnia (*causat*) bowiem ten wniosek, który przemieni się nam w trakcie mowy w krótkie przedstawienie sprawy (*propositio*) wyprowadzone z pytania, [czym jest pobożność]. A więc pobożność jest... Właśnie dopiero na tej podstawie zrozumiemy, do jakiego rodzaju należy zaliczyć to uzasadnienie [tę sprawę, *causa*], są bowiem trzy rodzaje spraw, [a zarazem trzy rodzaje wymowy]:

- a. rodzaj okolicznościowy²⁶,
- b. rodzaj rozważający, doradczy²⁷,
- c. rodzaj sądowy²⁸.

Trzy rodzaje
wymowy:

²⁶ Inaczej, przedstawiający zalety, rodzaj pochwalny, *genus demonstrativum, laudativum*, gr. *genos epideiktikon, panēgyrikon, enkōmiastikon*.

²⁷ Właściwy obradom, *genus deliberativum*, gr. *genos symbouleutikon*; dzieli się on na:

- doradczy, *suasio*, gr. *protropé*;
- odradzający, *dissuasio*, gr. *apotropé*.

²⁸ Inaczej procesowy, stosowany w sądzie, *genus iudiciale*, gr. *genos dikanikón*.

1. rodzaj okolicznościowy, przedstawiający, pochwalny

20. Rodzaj przedstawiający, pochwalny to taki, który dotyczy pochwały albo nagany osób lub rzeczy, wymaga stylu kwiecistego, ozdobnego (*floridus*) oraz zwięzłego (*gracilis*, gr. *ischnós*) i prostego (*mediocris*).

pochwała osób

21. Wychwala się ludzi ze względu na wysokie urodzenie, sławnych przodków, wykształcenie, odbyte studia, sprawowane urzędy, dokonane czyny, cnoty teologiczne, cnoty główne, cnoty moralne, takie jak pobożność, sprawiedliwość, łagodność itd.

Na naganę zasługują przeciwne im wady.

pochwała rzeczy

22. Rzeczy zasługują na pochwałę ze względu na swe piękno, trwałość, dobrą jakość, wykwintność, dawne pochodzenie [antyki], fachowe wykonanie, użyteczność, ozdobność i tym podobne zalety. Niektóre z nich zasługują na szczególną pochwałę, jak na przykład miasta ze względu na swych założycieli, mieszkańców, sławę, zabytkowe budowle, klasztory, świątynie, szkoły, pałace, twórców, różne wytwory [produkcji].

pochwała miast

23. Parki i ogrody zasługują na pochwałę ze względu na swe usytuowanie, urok, różnorodność i rzadkość okazów roślin, obfitość owoców, rozmaitość kwiatów itp.

pochwała cnot

Cnoty same w sobie zasługują na pochwałę. Ale najlepszy i najwyższy Bóg, któremu niech będzie najwyższa cześć po wsze czasy, odbiera chwałę z racji miłości do ludzi, dobroci, mądrości, sprawiedliwości, miłosierdzia, opatrności, nieśmiertelności oraz innych atrybutów, których nie da się pojąć, [ani wyliczyć], żeby ich przy tym jednocześnie nie chwalić.

wysławianie Boga

Na naganę zaś zasługują te rzeczy, których nie da się pochwalić.

Gatunki rodzaju okolicznościowego

23. W rodzaju okolicznościowym, przedstawiającym, pochwalnym²⁹, rozróżniamy następujące gatunki:

- a. mowa na urodziny,
- b. pozdrowienie, powitanie,
- c. mowa na przybycie kogoś, *epibatiria*³⁰,
- d. mowa przy wyjeździe kogoś, *apobatiria*³¹,

²⁹ Zwany przez Autora *genus exornativum* 'rodzaj uświetniający'.

³⁰ Gr. *epibatērios*, scil. *logos* 'mowa powitalna'.

³¹ Gr. *apobatērios*, scil. *logos* 'mowa pożegnalna'.

- e. mowa z życzeniami z okazji ślubu,
- f. mowa z podziękowaniami,
- g. dedykacja,
- h. mowa kondolencyjna,
- i. mowa z racji objęcia stanowiska urzędowego,
- j. mowa inauguracyjna,
- k. mowa z okazji zapisu na rzecz kogoś,
- l. mowa z okazji poddania się,
- ł. mowa pogrzebowa,
- m. mowy, które z tamtych dadzą się wywieść,
- n. odpowiedzi na te wszystkie mowy.

24. Rodzaj rozważający, doradczy, właściwy obradom, to taki, który albo coś doradza (*suasio*, gr. *protropé*), albo coś odradza (*dissuasio*, gr. *apotropé*). Właściwy temu rodzajowi mowy jest styl (*character*) prosty i niewyszukany (*appositus et humilis*).

2. rodzaj
doradczy:

25. Doradzanie (*suasio*) posługuje się przede wszystkim takimi argumentami, jak uczciwość, użyteczność, dobro, uznanie, zapewnienie bezpieczeństwa, nieodzowność czegoś, doznanie przyjemności, możliwość i łatwość realizacji czegoś.

doradzanie

26. Odradzanie (*dissuasio*) szuka potwierdzenia w argumentach przeciwstawiających się wyżej wymienionym, a więc w nieuczciwości czy nieprzyzwoitości, nieużyteczności czy szkodliwości, złu, niesławie, braku bezpieczeństwa, nieprzydatności czy braku niezbędności albo wręcz zbyteczności czegoś, obrzydliwości czy uciążliwości czegoś, niemożliwości czy trudności realizacji czegoś.

odradzanie

27. W rodzaju rozważającym, doradczym, właściwym obradom (*genus deliberativum*) rozróżniamy następujące gatunki:

Gatunki
rodzaju
doradczego

- a. narada nad czymś (*consultatio*),
- b. zachęta (*adhortatio*),
- c. odradzanie, odwołanie od czegoś,
- d. napominanie,
- e. zalecanie czegoś,
- f. prośba o coś,
- g. nadanie impulsu do czegoś (*concitatio*),
- h. pozyskiwanie sobie kogoś (*conciliatio*),

i. doniesienie o występku (*denuntiatio*),

j. pocieszenie,

k. inne tego rodzaju argumenty,

i. odpowiedzi na te argumenty.

3. rodzaj sądowy: 28. Mowy rodzaju sądowego (*genus iudiciale*) to takie, w których się kogoś oskarża albo broni. Wymaga to stylu poważnego, wywołującego poruszenie, wprowadzającego słuchaczy w stan podniecenia, gwałtownego [napastliwego] oraz wzniosłego i patetycznego zarazem.

oskarżenie 29. Na oskarżenie (*accusatio*) składa się przedstawienie sprawy (*expositio*) zbrodni, przestępstwa [przez mówcę], udowodnienie (*confirmatio*) jej, wyolbrzymienie (przejaskrawienie) słowami (*exaggeratio*), wyszydzenie jej (*elevatio*, gr. *diasyrmós*). Dokonuje się tego za pomocą dowodów zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych, zaczerpniętych z ogólnych schematów, sformułowań³², o których była mowa w części 1, A, rozdz. IV.

obrona 30. Obrona (*defensio*) będzie skuteczna wtedy, kiedy wykaże się niewinność osoby pozwanej do sądu, kiedy obali się oskarżenie (*crimen*) o przestępstwo i albo się je zaneguje lub osłabi, albo też złagodzi prośbą oskarżonego o litość, jego ewentualnymi zasługami, łagodnością sędziów, do czego najlepiej nadają się argumenty zaczerpnięte z wyżej wspomnianych schematów ogólnych (*loci communes*).

Gatunki rodzaju sądowego 31. W rodzaju sądowym mów rozróżniamy następujące gatunki:
 a. mowy wyrażające skargę [pretensję do kogoś] (*querela*),
 b. żądanie czegoś (*expostulatio*),
 c. wypominanie czegoś komuś (*exprobratio*),
 d. oczyszczenie kogoś z winy (*purgatio*),
 e. skarcenie kogoś (*obiurgatio*), strofowanie kogoś (*invectiva*),
 f. prośbę o litość (*deprecatio*),
 g. mowy stanowiące odpowiedź na wyżej wymienione.

32. Ponieważ trzy rodzaje mów wygłaszanych w sądach (*causae*) ogólnie i szczegółowo omówimy gdzie indziej³³, w tej części

³² *Loci communes* 'schematy ogólne', gr. *schémata*.

³³ Jest to zapowiedź nowego, szerszego opracowania *retoryki* przez Autora.

ograniczmy się tylko do podania ogólnych ćwiczeń [przykładów] i przepisów na kunsztowne mowy. Dlatego w tej części będzie mowa tylko o tym, co zazwyczaj przesądza o doskonałości mówcy.

ROZDZIAŁ II

Pomysł na mowę, wyszukiwanie tematu mowy [na etapie ćwiczeń].

Zebranie, wyszukiwanie materiału dowodowego³⁴

1. Według powszechnie przyjętej opinii nauczycieli wymowy [retorów] przed mówcą stoi pięć zadań:

Pięć części
retoryki
i pięć zadań
mówcy

a. pomysł na mowę, zebranie [wyszukanie] materiału dowodowego (*inventio*, gr. *heúresis*);

b. układ, rozplanowanie, ugrupowanie, rozłożenie materiału (*dispositio*, gr. *táksis*);

c. opracowanie zewnętrznej formy mowy, opracowanie stylistyczne (*elocutio*, gr. *léksis*, *phrásis*, *hermeneía*);

d. opracowanie pamięciowe treści mowy (*memoria*, gr. *mnémē*);

e. wygłoszenie mowy (*actio*, gr. *hypókrisis*). Nie brak jednak takich, którzy dwa ostatnie zadania mówcy³⁵ łączą z opracowaniem stylistycznym mowy. W tym rozdziale będzie mowa jedynie o zebraniu materiału.

2. Zebranie materiału (*inventio*) oznacza wyszukanie³⁶ takich faktów rzeczywistych lub prawdopodobnych, które zdołają uprawdopodobnić uzasadnienie sprawy³⁷. Mówiąc o faktach (*res*), mam na myśli dowody (*argumenta*).

Zebranie
materiału

³⁴ *Inventio*, gr. *heúresis*.

³⁵ Tj. opracowanie pamięciowe i wygłoszenie mowy.

³⁶ Na etapie ćwiczeń: wymyślenie, *excogitatio*.

³⁷ *Causae* także: tytuł do wszczęcia sprawy sądowej. Por. *Rhetorica ad Herennium* I 3: „*Inventio est verarum rerum seu verisimilium excogitatio, quae causam probabilem reddant*”.

Jest to „wymyślanie rzeczy (założeń, dowodów, przykładów) – prawdziwych lub prawdopodobnych – które pozwoliłyby przedstawić pewną sprawę jako god-

Definicja
dowodu

Dowodem zaś jest każde wymyślone prawdopodobieństwo zdolne wzbudzić zaufanie i uchodzące właściwie za dowód (*ratio*) w jakiegokolwiek sprawie. Mówca bowiem powinien to, co przedstawia, poprzeć jak najmocniejszymi dowodami (*rationes*), zaczerpniętymi z tych źródeł, o których za chwilę powiemy.

3. Pierwsze źródło wyszukiwania materiału:

Pierwsze
źródło:
schematy
ogólne
nawiązujące
do istoty
sprawy

Pierwszym źródłem wyszukiwania materiału są wewnętrzne (*intrinsici*), nawiązujące do samej istoty sprawy, ogólne schematy (*loci communes*, gr. *koinoi topoi*), na których opierały się wymyślone dowody. Jest ich siedemnaście:

- a. argument oparty na definicji (*definitio*),
- b. argument oparty na wskazaniu źródłosłowu, etymologii (*notatio*)³⁸,
- c. argument oparty na pokrewieństwie słów (*coniugata*, gr. *sydzygia*)³⁹,
- d. argument wyprowadzony z pojęcia rodzajowego (*genus*, gr. *genos*)⁴⁰,
- e. argument wyprowadzony z pojęcia gatunkowego (*species*, gr. *eidosis*)⁴¹,
- f. argument oparty na różnicy pomiędzy rzeczami (*differentia*)⁴²,
- g. argument oparty na podobieństwie (*simile*)⁴³,
- h. argument oparty na niepodobieństwie, przeciwieństwie (*dissimile*)⁴⁴,
- i. argument oparty na przyczynie, okolicznościach sprawczych sprawy (*causa*)⁴⁵,
- j. argument oparty na tym, co działo się przed rozpatrywanym zdarzeniem (*antecedentia* „okoliczności poprzedzające”)⁴⁶,

na uznania, uzyskałyby zaufanie słuchaczy i przekonały ich” (Eugenija Ulcinaitė, *Teoria retoryczna w Polsce i na Litwie w XVII wieku*, Wrocław 1984, s. 13).

³⁸ Por. Cynceron, *Topika* 8, 35.

³⁹ Por. *pluvia* i *pluendo* (‘deszcz’ i ‘deszczowy’); por. Cynceron, *Topica* 9, 38.

⁴⁰ Por. *tamże*, 9, 39.

⁴¹ Por. Cynceron, *De inventione*, 1, 40.

⁴² Por. Cynceron, *Topika* 11, 46.

⁴³ Por. *tamże*, 10, 41-45.

⁴⁴ Por. *tamże*, 11, 47-49.

⁴⁵ Por. *tamże*, 14, 58.

⁴⁶ Por. *tamże*, 12, 51.52.

k. argument oparty na tym, co nastąpiło po wydarzeniu (*consequentia*)⁴⁷,

l. argumenty oparte na skutkach (*effecta*)⁴⁸,

ł. argument oparty na porównaniu (*comparatio*)⁴⁹,

m. argument oparty na pewnych dodatkach do mowy (*adiuncta*),

n. argument oparty na wyliczeniu części, na podziale części mowy (*partium distributio*),

o. argument oparty na niezgodności, rozbieżności, wzajemnym wykluczaniu się (*repugnantia*),

p. argument oparty na przeciwności (*contraria*).

4. Definicja ujmuje w słowach rodzaj i różnicę gatunkową danej rzeczy⁵⁰. Tak właśnie określamy człowieka. Mówimy: człowiek to istota żywa obdarzona rozumem. W tej definicji rodzajem jest „istota żywa”, co przysługuje także lwu, koniowi, psu i innym istotom żywym. Różnicę gatunkową podkreśla „rozum”, dany tylko człowiekowi, ale nie innym istotom żywym, i właśnie rozumem człowiek od nich się różni.

Definicja
człowieka

Z tego schematu ogólnego (*locus communis*) francuski ciceronianista Marc-Antoine Muret ukuł taki argument na rzecz znaczenia teologii w *Orationes*, t. I, mowa 1: „Zacznijmy od tego, że choćbyśmy nie powiedzieli niczego więcej ponad to, iż dyscyplina nosząca od dawna miano teologii jest prawdziwą nauką otwierającą przed ludźmi skarby boskiej mądrości, to jednak – jak sądzę – byłoby oczywiste, że tak jak to, co wieczne, przewyższa to, co przemijające, to, co nieśmiertelne, przewyższa to, co ginie, to, co boskie, przewyższa to, co ludzkie, tak też należy przekładać tę dyscyplinę nad wszystkie inne”.

Znaczenie
teologii

Bardzo często mówcy korzystają z nagromadzenia definicji i u różnych autorów można natrafić na rozmaite sposoby wykorzystywania ich. Ciceron, *De domo sua* 13, tak mówi: „Kim jest

Korzystanie
z nagromadzenia
definicji

⁴⁷ Por. *tamże*, 12, 53.

⁴⁸ Por. *tamże*, 15, 58-60.

⁴⁹ Por. *tamże*, 3, 15.

⁵⁰ Jest to tzw. definicja klasyczna, która powstaje przy pomocy rodzaju i różnicy gatunkowej. Niektórzy odmawiają jej charakteru twierdzenia rzeczowego i uważają ją za definicję nominalną podaną w stylizacji przedmiotowej.

Sergiusz? Człowiekiem pozostającym na usługach Katyliny, jego osobistym ochroniarzem, jednym z przywódców spisku, podżegaczem karczmarzy, człowiekiem skazanym za nadużycia, człowiekiem osłabiającym działalność sądów, zabójcą, człowiekiem obrzucającym kamieniami i oblegającym budynek (*curia*), w którym zbierał się senat”. Ta definicja⁵¹ oparta jest na skutkach jego działalności, bo wszak w rozmaity sposób można ją wykorzystywać, jak to omówiono w *Królowej sztuk*, ks. I, rozdz. 2.

Ponieważ z tych samych źródeł co mówcy również i poeci mogą czerpać pomysły do układania epigramów, przedstawimy im nie tyle przykład, ile zachętę do podobnej twórczości⁵².

Epigram na pijaka Brutusa:

„Jest że człowiekiem, co nie ma i nie używa rozumu,
Brutus? Nazwać go | mogę tępakiem ja”.

Wskazanie
źródłowskiu

5. Argument oparty na wskazaniu źródłowskiu (*notatio*, gr. *étymon*) to taki, który wyprowadza się z samego znaczenia imienia czy nazwy, [użytych jako składniki dowodzenia]. Cynceron, *In Verrem* 2, 52, tak mówi: „Dłatego słusznie nazywamy te mowy werrynkami (*verrea*), bo one nie od nazwy knura (*verres*), lecz od twoich obyczajów i twojego usposobienia przybrały to miano”. W tej mowie przeciwko Werresowi (*in Verrem*) znajdujemy też takie igraszki słowne: „Dłatego – jak sądzę – łupił ten niegodziwiec miasta sycylijskie, aby nie było nadaremno dane Werresowi imię Werres”⁵³.

Słowa
dwuznaczne

Na słowach dwuznacznych można też oprzeć argument o pozytywnym wydźwięku⁵⁴. Tak pisze poeta na Brennusa Vatesa⁵⁵:

„Iżes wieszcz, chełpisz się, za takiego też uchodzisz.
Co czynią poeci wciąż, | ty także, Brenne, zrobisz wraz”.

⁵¹ Tu: charakterystyka Sergiusza.

⁵² Tylko w wydaniu IV.

⁵³ Tj. knur, świnia.

⁵⁴ W wydaniu I i II mamy tu przykład ze św. Augustyna:

„Św. Augustyn tak przedstawia pewnego młodzieńca pielęgnującego mogiłę ojca: Zbożny to człek – powiada – o grób się bardzo troszczy. «Troszczyć się» oznacza tu zarówno «czcić», jak i «pielęgnować».

⁵⁵ *Vates*, dosł.: ‘wieszcz, poeta’.

6. Argument oparty na połączeniu, na pokrewieństwie słów (*coniugata*), to argument wyprowadzony z pojęcia tego samego rodzaju. Ciceron mówi: „Uważał bowiem za słuszne podjąć się obrony uczciwości tych, których, sam będąc najuczciwszym człowiekiem, zaliczał do swoich przyjaciół”⁵⁶. Podobnie pisze w *Rozmowach tuskulańskich*: „Jeżeli wygnanie jest złem ze względu na wrogość i niełaskę ludu, to przed chwilą mówiłem, jak dalece należy tym gardzić; jeżeli zaś nieszczęście polega na tym, że jesteście z dala od ojczyzny, to mnóstwo jest ludzi nieszczęśliwych na prowincjach, niewielu bowiem z nich wraca do domu”⁵⁷.

Pokrewieństwo słów

Podobną myśl wyraża następujący dystych elegijny:

„Ten, kto mądrze coś robi, najmądrzejszym niech będzie,
Ale nie zasię ten, | co to mądrze łąga.”

7. Argument wyprowadzony z pojęcia rodzajowego (*genus*) występuje wtedy, kiedy dotyczy dwóch lub więcej rzeczy (*partes*) podobnych do siebie z racji przynależności do pojęcia nadrzędnego (*communio quaedam*), ale różniących się dzięki różnicy gatunkowej, jak na przykład istota żywa (*animal*) odnosząca się do człowieka, lisa, byka itp.; *imperium* jako pojęcie nadrzędne w stosunku do podległych mu królestw, *królestwo* w stosunku do podległych mu prowincji itp., *sztuka wyzwolona* w stosunku do gramatyki itp., *nauka* w stosunku do teologii itp.⁵⁸

Rodzaj

Ciceron, *In Verrem* 4, 2, tak mówił: „Ponieważ powinniście zapoznać się jak najdokładniej ze sprawą wszystkich sprzymie-

⁵⁶ Ciceron, *Pro S. Roscio Amerino* 6, 16.

⁵⁷ Marek Tulliusz Ciceron, *Rozmowy tuskulańskie*, V 37, 106, w: Marek Tulliusz Ciceron, *Księgi akademickie. O najwyższym dobru i złu. Paradoksy stoików* (przeł. W. Kornatowski), *Rozmowy tuskulańskie* (przeł. J. Śmigaj), Warszawa 1961.

W wydaniu I i II zamiast tego dystychu mamy słowa: „Podobnie: Jeśli uważasz się za chrześcijanina, powinienes naśladować (w oryg.: iść za) Chrystusa, by życie odpowiadało nazwie. Podobnie: Jesteś uczniem mądrości? A zatem niech cię pociąga tamten świat (to, co z tamtej strony, *adversa*), niech cię pociąga niebo; świat niech ciebie nie pociąga”.

⁵⁸ Jest to technika zstępująca argumentowania. W wydaniu I i II nie ma przykładów: *imperium*, *królestwo*, *sztuka*, a frazka na Aulusa jest przed cytatem z Cicerona, *In Verrem* 4, 2.

rzeńców i wszystkich prowincji, zwłaszcza ze sprawą Sycylii..., i to z bardzo licznych i jak najsłuszniejszych powodów...”.

Na Aulusa, który nienawidził swego brata, poeta napisał epi-gram:

„Twierdzisz, że każdy bliźni przez ciebie jest kochany,

Lecz słusznie neguje to | brat twój całkiem też.

Zredukuj rodzaj do gatunku, a niemal my wszyscy

Wnet, Aulusie, uwierzym ci, | że każdy miłymc jest”.

Gatunek 8. Argument wyprowadzony z pojęcia gatunkowego (*species*), czyli z formy (gr. *eidos*), występuje wtedy, kiedy mamy do czynienia z pojęciem, którego różnica gatunkowa wskazuje na rodzaj (*genus*) jako na źródło [wyszukiwania materiału do mowy]⁵⁹.

Cyceron, *Filipika* 2, 18, powiada: „Cóż bardziej niż działalność ustawodawcza (*lex*) może być uznana za działalność właściwą temu, który będąc wyższym urzędnikiem cywilnym w państwie (*togatus*), ma do czynienia z władzą polityczną i administracyjną (*potestas imperiumque*). Prześledź działalność Grakchów, a natrafisz na *Leges Semproniae*. Prześledź działalność Sulli, a natrafisz na *Leges Corneliae*. A na jakiej działalności upłynął konsulat Gnejusza Pompejusza Wielkiego? Oczywiście na działalności ustawodawczej. A gdybyś zapytał samego Cezara o to, czym zajmował się w stolicy, piastując tam wysoki urząd, odpowiedziałby, że działalnością ustawodawczą, przygotowując wiele sławnych ustaw”.

Spośród istot żywych człowiek jest istotą najdoskonalszą. Spośród istot, które cieszą się życiem, nie wszystkie mają zdolność czucia, a spośród tych, które mają czucie, nie wszystkie cieszą się zdolnością myślenia (*iudicium*). Tylko człowiek żyje, czuje i myśli (*iudicat*). A więc czyż to nie człowiek spośród wszystkich istot żywych ma to, co najlepsze?⁶⁰

Różnica 9. Argument oparty na różnicy między rzeczami (*differentia*) wykorzystuje fakt, że dzięki różnicy gatunkowej poznajemy zróżnicowanie gatunków albo to, dzięki czemu rodzaj redukuje się do

⁵⁹ Jest to technika wstępująca argumentowania.

⁶⁰ Tego akapitu nie ma w wyd. I i II.

gatunku. Mówimy na przykład, że skoro udziałem człowieka jest rozum, to istota pozbawiona rozumu człowiekiem nie jest, ale to bynajmniej nie oznacza, że będąc pozbawiona rozumu, przestaje być istotą żywą. Cyceron, *Filipika* 3, 12, tak różnicuje służbę u kogoś: „I choć każda służba u kogoś jest czymś uwłaczającym, to służba u zepsutego, rozpustnego, zniewieściałego człowieka, u takiego, który nawet w chwili zagrożenia nie potrafi być trzeźwy, jest czymś naprawdę nie do zniesienia”.

Ten fragment tekstu zainspirował utalentowanego poetę do napisania dystychu elegijnego na gorliwego kaznodzieję Menniusza:

„O, jak cię świętym zwać byśmy mogli, mój Menniuszu,
Gdyby mówić coś | tyle znaczyło, co czyn”.

10. Argument oparty na podobieństwie (*similitudo*) wykorzystuje odczucie pewnej wspólnoty cech między podobnymi rzeczami. Cyceron tak powiada: „Podobnie jak dotknięci jakąś chorobą albo brakiem smaku nie doznają przyjemności w jedzeniu, tak też rozpustnicy, skąpcy, złoczyńcy nie zasmakują pochwały”⁶¹.

Podobieństwo

Czasem podobieństwo zachodzi wtedy, kiedy dwom wyłuszczeniom [przedstawieniom] sprawy (gr. *próthesis*, łac. *propositio*) lub większej ich liczbie odpowiada jedna definicja⁶² lub więcej.

Seneka pisze: „Właściwością wielkiego ducha jest okazywanie pogardy wszystkiemu, co wielkie, i obieranie rzeczy raczej miernych niżli nadmiernych. Tamte bowiem są pożyteczne i potrzebne do życia, te zaś przez samą okoliczność, że przekraczają miarę, szkodzą. W taki sposób zbyt wielka wybujałość zboża zwała na ziemię zasiewy, w taki sposób łamią się od nadmiernego ciężaru gałęzie, w taki sposób miarę przechodzące urodzaje nie osiągają dojrzałości. To właśnie zdarza się i duszom rozsadzonym niejako przez nieumiarkowane powodzenie, którego nadużywają z krzywdą nie tylko innych, lecz i własną”⁶³.

⁶¹ Ciceron, *Filipika* 2, 45.

⁶² Gr. *apódosis*, 'określenie, wyjaśnienie'.

⁶³ Seneka, *Ep.* VI 39, 4, w: Seneka, *Listy moralne do Lucylusza*, przekł. W. Kornatowski, Warszawa 1998.

W jednej ze swych tragedii Seneka pisze:

„I tak jak wysokie grzbiety gór biorą na się wichry,
A urwisko skalne w cieśninie kamieniami szarpie,
Choćby najspokojniejsza fala idąca od morza,
Tak też padają pod fortuny ciosem potężne imperia”⁶⁴.

Niepodobieństwo

11. Argument oparty na niepodobieństwie (*dissimilitudo*) występuje wtedy, kiedy daje się odczuć niepodobieństwo [przeciwieństwo] różnych rzeczy porównywanych ze sobą. Katullus tak pisze:

„Słońca tu mogą zachodzić i wschodzić,
Nam, gdy dzień krótki raz w ciemności zginie.
Noc nieprzespana już nigdy nie minie”⁶⁵.

Seneka tak jeszcze napisał: „Jakiż wróg przysporzył komuś tyle złego, ile niektórym ludziom wyrządzają własne chuci (*voluptates*)? Ich brak panowania nad sobą (*impotentia*) tudzież szaloną rozwiązłość (*insana libido*) możesz wybaczyć już z tego jednego powodu, iż znoszą to, co wszak sami spowodowali”⁶⁶.

Przyczyna

12. Argument oparty na przyczynie, okolicznościach sprawy (*causa*). Przyczyną jest to, co własną mocą sprawia coś, czego jest przyczyną, tak jak ogień jest przyczyną żaru, przestępstwo przyczyną nałożenia kary, praca przyczyną wypłaty wynagrodzenia.

Odróżniamy cztery przyczyny.

Przyczyna materialna: zarzewie gniewu

a. Przyczyna materialna to taka, z której coś powstaje. Seneka tak przedstawia materię [przedmiot, zarzewie] gniewu: „Najskłonniejsza do gniewu jest sama natura gorącej duszy. Skoro są cztery żywioły: ogień, woda, powietrze i ziemia, jest też równa liczba i władczych potęg: gorąca, zimna, sucha i mokra. A zatem różnorodność zarówno stron świata, jak zwierząt, jak charakterów sprawia mieszanina żywiołów i wskutek tego wrodzone właściwości skłaniają się raczej do tego niż do owego, w zależności od tego, którego żywiołu siła zgromadziła się w większej obfitości. Stąd też jedne miejscowości nazywamy mokrymi, dru-

⁶⁴ Seneka, *Król Edyp*, 8-11.

⁶⁵ Katullus, *Poezje*, V 4-6, przeł. A. Świderkówna, Wrocław 1956.

⁶⁶ Seneka, *Ep.* IV 39, 5, w: Seneka, *Listy moralne do Lucylusza*, przekł. W. Kornatowski, Warszawa 1998.

gie suchymi, inne zimnymi, inne gorącymi. Takie same różnice zachodzą również pomiędzy zwierzętami a ludźmi. Istotnym momentem jest tutaj, jak wiele każdy zawiera w sobie żywiołu mokrego i gorącego. Jakiego w kimś cząstka żywiołu przeważa, według tego ukształtuje się również jego charakter. Skorymi do gniewu uczyni ludzi gorąca natura ich duszy⁶⁷.

Weźmy na przykład pychę. Utworzony z prochu ziemi, w proch się obrócisz. To, czym jesteś, niech ci wystarczy za lekarstwo na twoją pychę⁶⁸.

b. Przyczyna formalna to taka, która nadaje rzeczy pewną stosowność, przydatność (*aptitudo*) i właściwość (*habitus*)⁶⁹. Cyce-ron pisze: „Bo kto pozna samego siebie, wraz odczuje, że zawiera się w nim coś boskiego, i rozum swój będzie uważał jakby za podobną czegóż uświęconego⁷⁰”.

Przyczyna formalna

A oto epigram na Blandusa⁷¹:

„Prawo duszyzwierciadłem. Wkryształowym lustrze
Twarz poprawia swą | żona, Blandusie, twa.
Ty zaś w prawa zwierciadle popraw oblicze swoje”.

c. Przyczyna sprawcza to taki czynnik sprawczy, od którego pochodzi działanie (*actio*). Cyce-ron pisze: „Bo czyż jest jakaś siła, która mogłaby powstrzymywać ludzi od wszelkiej nieprawości skuteczniejszej niżli przekonanie, że nie ma między przestępstwami żadnych różnic...?”⁷². A u Seneki czytamy: „Rośnie duch w atmosferze wolności, karleje w ucisku niewoli. Podnosi się w górę, gdy

Przyczyna sprawcza

⁶⁷ Seneka, *De ira (O gniewie)* II 19, 1–2, w: Lucjusz Anneusz Seneka, *Dialogi*, przeł. L. Joachimowicz, Warszawa 1998.

⁶⁸ Tego akapitu nie ma w wyd. I i II.

⁶⁹ Oraz sprawa, że dana rzecz jest tym, czym jest, a nie czymś innym.

⁷⁰ Cyce-ron, *De legibus (O prawach)* I 22, 59, w: Marcus Tullius Cicero, *O państwie. O prawach. O cnotach*, przekł. W. Kornatowski, Warszawa 1960.

⁷¹ Nie: Blondusa!; chodzi prawdopodobnie o Blandusa, który wraz z czternastoma innymi mówcami przemawia ozdobnie na temat: czy można wydziedziczyć dziecko adoptowane? Por. Seneca Starszy (Retor), *Controversiae* I 1. Tego epigramu nie ma w wyd. I i II.

⁷² Cyce-ron, *Paradoxa stoicorum (Paradoksy stoików)* III 2, 23, tłum. W. Kornatowski, w: Marcus Tullius Cicero, *Księgi akademickie. O najwyższym dobru i złu. Paradoksy stoików. Rozmowy tuskulańskie*, Warszawa 1961.

młodzieńca chwalimy i doprowadzamy do tego, że rokuje dobre nadzieje⁷³.

Skutkiem grzechu śmierć. Mogą lekarze podawać różne przyczyny zgonu, ale tak naprawdę jedyną przyczyną śmierci jest grzech, co odczuł na sobie Adam (w raju)⁷⁴.

Przyczyna celowa

d. Przyczyna celowa to taka, z której powodu coś się wydarza. Dlatego Seneka radzi, aby badać przyczyny trzęsienia ziemi: „Starajmy się zbadać, jaka jest przyczyna, że ziemia drży w swych najgłębszych posadach, co wstrząsa takim ogromem ciężaru, co to za siła, jeszcze potężniejsza od ziemi, która jest w stanie zachwiać bezmierną jej masą, dłaczego ziemia czasem drży, niekiedy tracąc zwartość głęboko osiada, to znowu się rozstępuje i pęka na części (...). Przyczyny, które sprawiają takie przewroty, zasługują na to, aby dokładnie je badać. – Dobrze – zapytasz – ale jaka będzie nagroda za trudy? – Największa z możliwych: poznanie natury⁷⁵.”

[A oto przyczyna celowa Narodzenia Pańskiego:]

„O stajenko w Betlejem, szczęśliwsza od nieba samego!

W tobie Bóg człkiem się stał, | by Bogiem stał się człek⁷⁶.”

To, co poprzedza jakiegoś wydarzenie

13. Argument oparty na tym, co się działo przed rozpatrywanym wydarzeniem, wykorzystuje fakty, które poprzedzają (*antecedentia*) następstwa (*consequentia*) rozpatrywanego wydarzenia i są z nimi nierozzerwalnie związane, a tym samym różnią się od argumentów opartych na pewnych dodatkach do mowy (*adiuncta*). Na przykład, kiedy mówimy: wzeszło słońce (*antecedens*), natychmiast nasuwa się wniosek (*consequens*): a więc nastął dzień.

Dlatego sławny kaznodzieja dowodzi, że to, czego człowiek nauczył się w dzieciństwie, zapadnie mu w pamięci na całe życie:

Dzieciństwo najlepszą legitymacją wieku dorosłego

„Dłaczego wy, rodzice, chcecie wiedzieć, kim kiedyś w przyszłości zostaną wasi synowie i wasze córki? Pilnie baczcie na to, czego się uczy i jak się zachowują w wieku dziecięcym i młodego

⁷³ Seneka, *De ira (O gniewie)* II 21, 3, dz. cyt.

⁷⁴ Tego akapitu nie ma w wyd. I i II.

⁷⁵ Seneka, *Quaestiones naturales* I 6, 4, 1.2.

⁷⁶ Tego epigramu nie ma w wyd. I i II.

dzieńczym. Jeśli grają w kości i zabawiają się grą w karty, słusznie możecie żywić obawy, że w końcu mogą stać się zawodowymi graczami i prawdziwymi hultajami. Jeśli lubią zaglądać do kieliszka i nie mogą oderwać oczu od miski z jedzeniem, bądźcie pewni, że wyrosną z nich pijacy i obzarcuchy. Jeśli bez przerwy wystają przed lustrem, podziwiają najnowsze kreacje mody i pragną je posiadać, wychowacie aroganckich i wylegantowanych wyznawców Wenery. Jeśli mają pociąg do różańca i do książki, nie pomylicie się, przypuszczając, że wyrosną na ludzi pobożnych, całkowicie poświęcających się nauce. Dlatego też, kiedy zauważycie, że mają skłonności do złego, starajcie się temu w porę zaradzić”.

Złe skłonności można pokonać właściwym pouczeniem (*accurata institutio*). Utraconą łaskę można odzyskać. Jeśli na skutek grzechu (*delictum*) utraci się łaskę, człowieka ogarnia gorycz. Jeśli modlitwą przezwycięży się gorycz, łaska powraca⁷⁷.

14. Dowód oparty na tym, co działo się po rozpatrywanych zdarzeniu, wykorzystuje fakty, które następują po (*consequentia*) faktach poprzedzających (*antecedentia*) rozpatrywane zdarzenie, z tym, że są z nimi zawsze nierozłączne, jak na przykład wtedy, kiedy pada w walce ktoś, kto cały czas walczył odważnie, dzielnie i nieustraszenie.

To, co następuje po jakimś wydarzeniu

Cyceron pisze: „Sam padł ofiarą mistrzowskiego cięcia, o czym świadczy zabliźniona rana”⁷⁸.

A Augustyn powiada: „Ach, dlaczego wstydzisz się przyznać do czegoś, czego nie wstydzileś się popełnić? Lepiej jest zarumienić się trochę ze wstydu wobec kogoś jednego, niż w dniu Sądu Ostatecznego usychać ze strachu wobec tysięcy ludzi z piętnem wiecznego odrzucenia”⁷⁹.

A oto fraszka na Nosacza⁸⁰:

⁷⁷ Ostatnich trzech zdań nie ma w wyd. I i II.

⁷⁸ Cyceron, *Filipika* VII 6.

⁷⁹ Cytat pochodzący prawdopodobnie z *Wyznań* św. Augustyna.

⁸⁰ Aluzja do przydomka Owidiusza: «Naso»; niewykluczone, że sam Owidiusz podkpiwał z własnego przydomka gdzieś w *Elegiach*; ale wygląda to raczej na epigram pióra Autora *Prodromusa*.

Fraszka „Kto spojrzy na twój nos, Romulianie,
Powie, że prastary ród | Nazonów twoim jest”.

Skutek 15. Argument oparty na skutku (*effecta*) Cyceron definiuje w następujący sposób: jest to taki schemat ogólny (ogólne sformułowanie, *locus communis*), który wynika z przyczyn (z uzasadnienia sprawy, *ex causis*), tak żeby przyczyna wskazywała na skutek, to znaczy, żeby to, co jest skutkiem, wskazywało (*denotat*) na to, co było przyczyną⁸¹.

Dość zręcznie Muretus wychwala wymowę, argumentując z jej skutków [skuteczności].

Pochwała
wymowy z jej
skuteczności

„Czyż nie wiadomo, że najpoważniejsi autorzy nazywają wymowę królową wszystkich sztuk wyzwolonych? Ma ona bowiem w sobie taką moc, że zgodnie ze swym uznaniem może nakłonić umysły słuchaczy do opowiedzenia się za każdą ze stron sporu, oszołomić ich błyskotliwością swego piękna, trzymać ich niczym na uwięzi rytmicznością (melodyjnością) mowy. Wymowa jest tym, co pociesza strapionych, uciśnionych pokrzepia, załamanych stawia na nogi, jest zgubą dla przestępców, stanowi obronę dla niewinnych, jest postrachem dla złoczyńców i ozdobą dla ludzi przyzwoitych. To za pomocą wymowy Cyceron przezwyciężył zuchwałą bezczelność Katyliny oraz zbrodnicze knowania przeciw ojczyźnie, a obleczony wymową niczym togą pokonał uzbrojonych spiskowców, tak że nawet jego wrogowie musieli przyznać, iż zasłużył sobie na wieniec laurowy cenniejszy niż jakikolwiek triumf zwycięskiego wodza. Dobrze wyszkoleni w wymowie mogą zdobyć nad ludźmi władzę większą niż wszyscy tyrani razem wzięci. Bo choć tyrani mogą sponiewierać ciała ludzkie, nad umysłem człowieka żadnej władzy mieć nie mogą, bo sami ludzie są panami własnego umysłu i jeśli wyda im się coś uczciwe i pożyteczne, nie tylko zachęcają innych, by to czynili, ale też by tego pragnęli. Tyrani rządzą innymi wbrew ich woli, mówcy panują nad tymi, którzy sami tego chcą. Tyrani nienawidzą wszystkich i przez wszystkich są znenawidzeni, mówcy

⁸¹ Por. Cyceron, *Topika* 17, 63.

są prawdziwym dobrodziejstwem dla ludzi wszystkich stanów i cieszą się wieczną sławą⁸².

Przykład (*studium*) cnoty [jako argumentu opartego na skutku]. Jeżeli cnota czyni człowieka miłym dla innych ludzi i Boga, a pielęgnowana we właściwy sposób chroni przed wieloma wadami, sprawiedliwym przysparza wszelkich dóbr i zapewnia im szczęście, to jakże by jej ciągle nie cenić i nie kochać?⁸³

16. Argument oparty na porównaniu (*comparatio*) występuje wtedy, kiedy dochodzi do zestawienia dwóch lub więcej rzeczy między sobą, co jest możliwe w trojaki sposób:

Porównanie

a. Wtedy kiedy przeprowadza się argumentację od większego do mniejszego. Dlatego Ciceron dowodzi, że nie należy karać Milona za to, że na via Appia zabił Klodiusza, człowieka splamionego zbrodnią, ponieważ na tejże via Appia został bezkarnie przez tegoż Klodiusza zamordowany wspaniały człowiek, Papiriusz. „A zatem, kiedy na tej samej via Appia Klodiusz zabił wspaniałego człowieka, Papiriusza, nie ukarano tej zbrodni, bo członek znakomitego rodu (*homo nobilis*) zabił w swoim domu [na terenie swej posiadłości] członka rzymskiego stanu rycerskiego. Ileż tragedii przywołuje teraz na pamięć nazwa tejże via Appia? Cicho było o niej wtedy, kiedy została zboczona krwią szlachetnego i niewinnego człowieka, a teraz ciągle o niej głośno, po tym, jak skalano ją krwią rozbójnika i mordercy⁸⁴.

Od większego do mniejszego

Tu jak najbardziej na miejscu będzie przytoczenie dystychu pobożnego poety⁸⁵.

„Jeśli mi przyjdziesz, Dziewico, śluby moje poprzesz.

Czy łaska nie wesprze mi | spełnić któregoś z trzech?

Bardzo dobrze, bo wszak Najświętsza Panna jest pełna łaski...”

b. Wtedy kiedy przeprowadza się argumentację od mniejszego do większego⁸⁶. Ciceron tak pisze: „Jakaż to jednak głupota,

Od mniejszego do większego

⁸² Muretus, *Oratio* III.

⁸³ Ostatniego akapitu nie ma w wyd. I i II.

⁸⁴ Ciceron, *Pro Milone* 7, 18.

⁸⁵ *Pius vates* powtarza się w pismach o. Papczyńskiego. Tego dystychu nie ma w wyd. I i II.

⁸⁶ Tu w wyd. I i II jest dystych o obecności Bożej:

mając dzięki majątkowi, środkom pieniężnym czy bogactwu ogromne możliwości, starać się zapewnić sobie to, co się nabywa za pieniądze, a więc konie, służbę, wytworną odzież i kosztowne wazy, nie pozyskiwać natomiast przyjaciół, tego najlepszego i najpiękniejszego – że tak powiem – sprzętu życia!⁸⁷.

A oto epigram na trefnisia Ollusa:

Należy
bardziej
troszczyć się
o głowę niż
o czuprynę

„Burzysz, budujesz, układasz, podnosisz, a także przypalasz
Ogniem i grzebieniem wraz | dręczysz czuprynę swą.

Jakże mądry byś był, gdybyś czuprynę zostawiwszy,

W głupią głowę swą | sztuki mocno wbił”⁸⁸.

Od równego
do równego

c. Wtedy kiedy przeprowadza się argumentację od równego do równego (sobie). Cynceron tak porównuje Archiasza z Enniuszem: „Toteż twórcę tych pochwał, człowieka pochodzącego z Rudii⁸⁹, przodkowie nasi obdarzyli obywatelstwem. A my mielibyśmy je odebrać temu Haraklejszykowi, którego tyle miast pragnie sobie pozyskać i który jest u nas pełnoprawnym obywatelem?”⁹⁰.

A oto dowcip o Gunebaldzie niepoecie w porównaniu z Brennusem niehistorykiem:

„Nie uważasz, Brennusie, Gun(e)balda za poetę, i słusznie,

Gun(e)bald słusznie też | przeczy, że dzieje znasz.

„Obecność Boga

Kiedy złego coś czynisz, wstyd ci, że ja na to patrzę.

Czemu, gdy patrzy Bóg, więcej wstydu nie masz?”

⁸⁷ Cynceron, *Laelius de amicitia (Leliusz o przyjaźni)* 15, tłum. W. Kornatowski, w: Marcus Tullius Cicero, *O starości, O przyjaźni. Topiki*, Warszawa 1963. Tego cytatu nie ma w wyd. I i II.

⁸⁸ Kim jest ów Ollus i kto jest autorem epigramu? Niejaki Ollus występuje w mowie Cyncerona *Pro Sestio* 18, ale to chyba nie ten, a może właśnie ten, i to na niego Autor ułożył epigram? Nie ma takiego epigramatu w dwunastu księgach tzw. epigramów właściwych Marcjalisa. W *Liber spectaculorum, Xenia i Apophoreta* też go chyba nie ma, bo utwory te mają inny charakter. A może to po prostu Autor chce zażartować sobie z jakiegoś współczesnego sobie Ollusa, czyli po polsku z Ktosia. Bo trzeba wiedzieć, że łacińskie *ollus* to oboczna forma (a może tylko inna wymowa?) zaimka nieokreślonego *ullus* (deminutivum od *unus*; gen. sg. poet. *ullius*) „jakiś”, a po przeczeniu „żaden”. Łac. *nullus* to tyle co *ne-ullus*. *Ollus Quiris* to „jakiś tam obywatel rzymski”. W I i II wydaniu Autor wymienia twórcę tej fraszki: „utalentowany Albert Ines”.

⁸⁹ Tj. Enniusza.

⁹⁰ Cynceron, *Pro Archia poeta* 9, 10, (tłum. D. Turkowska); w: Marek Tulliusz Cynceron, *Mowy*, tłum. St. Kołodziejczyk, J. Mrukówna, D. Turkowska, Kęty 1998.

Bo choć historię ty piszesz, on zasię tworzy poezję,
 Wszystko wszak zmyślasz ty, | on nie zmyśla nic⁹¹.

17. Argument oparty na pewnych dodatkach do mowy (*ad-iuncta*) wykorzystuje takie schematy ogólne (*loci communes*), które wprawdzie nie wchodzą w skład samej mowy, ani nie muszą jej nieodzownie towarzyszyć, jednakże mają z nią pewien związek.

Dodatki
do mowy

Są dwa rodzaje takich dodatków do mowy.

Pierwsze, które poprzedzają mowę, wymienia następujący dystych:

Uzasadnienia, narady, pogłoski, obrazy, obyczaj,

Obietnice, pogrożki, słuszność i inne najpierw wyliczysz;

Drugie, które mogą towarzyszyć mowie, wymienia następujący dystych:

Rzecz, osoby i miejsce uznasz za towarzyszące,

Tudzież dokumenty, sposób, proporcje i czas.

Przytaczanie przykładów poszczególnych dodatków do mowy zajęłoby zbyt dużo miejsca i dlatego odsyłam zainteresowanych do księgi I, rozdział 6, paragraf 1 *Królowej sztuk*, do Cyclerona mowy *Pro Milone* oraz do rozdziału 10. tegoż, to jest 2. części *Zwiastuna*, gdzie jest mowa o efektywnym rozwinięciu tematu mowy w celu wywarcia wrażenia na słuchaczach, czyli o *amplificatio* (gr. *aúksesis*)⁹².

18. Argument oparty na podziale części mowy (*partium distributio*) wykorzystuje podział rodzaju na gatunki albo podział całości na części. Na przykład „cnota” to rodzaj, a gatunkami jego są: umiarkowanie, roztropność itd. „Człowiek” to całość, a częś-

Podział
na części

⁹¹ I znów problem: kim są ci dwaj panowie i kto jest autorem epigramu? Brennus to wódz galijskiego plemienia Senonów, który w 390 albo 387 roku przed Chr. pokonał Rzymian nad rzeką Alią i zajął Rzym z wyjątkiem Kapitolu; (zresztą przed tym najazdem ostrzegać miały święte gęsi), ale on nie był historykiem. Może zatem Autor miał na myśli nie Brennusa, lecz Brendusa (484–577), mnicha irlandzkiego, który odbył dalekie podróże na Zachodni Ocean i stał się bohaterem poetyckich opowieści morskich – *Navigatio Sancti Brendani*. Jeśli chodzi o Gunebalda, to ze znanych mi postaci najbliższy mu jest Gunebad (zm. w 516), pisarz, poeta, król i prawodawca Burgundów; zachowana *Lex Burgundiorum*. Może to oni? Tego dowcipu o Gunebaldzie nie ma w wyd. I i II.

⁹² Do rozdziału o amplifikacji Autor odsyła tylko w wyd. IV.

ciam i jego są: głowa, ręce, pierś i pozostałe części ciała. Należy zwrócić uwagę na to, że zarówno gatunki, jak i części mogą być niekiedy w stosunku do pojęć niższego rzędu rodzajem i całością. Tak na przykład „umiarkowanie” jest rodzajem w stosunku do skromności, wstrzemięźliwości i umartwienia, a w stosunku do cnoty jest gatunkiem. Również głowa w stosunku do skroni, włosów, twarzy jest całością, która w stosunku do całego ciała jest częścią.

Dlatego przytaczamy tu słowa Cyncerona z mowy w obronie M. Marcellusa: „Potomni zaniemówią z pewnością z osłupienia, kiedy słuchać i czytać będą o sprawowaniu przez ciebie władzy (*imperium*), o prowincjach, Renie, Oceanie, Nilu, o niezliczonych bitwach, niewiarygodnych wprost zwycięstwach, o pomnikach i budowlach z prywatnej fundacji (*munera*), o twoich zwycięstwach. Ale gdyby twoje rady i zalecenia nie przyczyniły się do wzmocnienia tego Miasta⁹³, imię twoje wymieniano by długo i na rozległym obszarze⁹⁴, ale nie miałyby ono trwałego i mocnego zakorzenienia we własnym domu⁹⁵”.

A oto (satyryczny) opis Marcjalisowego Zoilusa:

„Włosy masz rude, twarz śniadą, kulasa, oko jedno,

Stać cię, Zoilu, na hit, | jeśliś uczciwy człek⁹⁶”.

Niezgodność

19. Argument oparty na niezgodności⁹⁷ występuje wtedy, kiedy mamy do czynienia z rzeczami, pojęciami i aktami przeciwstawiającymi się sobie, które nie różnią się od siebie ani czymś określonym prawnie (*certa lege*), ani klasą (*numero*), i to odróżnia je od pojęć sprzecznych (*contraria*) i niepodobnych do siebie (*dissimilia*).

Przykład niepodobieństwa: ten biały, tamten czerwony.

Przykład przeciwności: tego kocha, tamtego nienawidzi; tego uważa za uczciwego, tamtego za nieuczciwego.

⁹³ Tj. Rzymu, przeciw dyktaturze Cezara.

⁹⁴ *Longe atque late*; częściej mówi się: *per longum et latum*.

⁹⁵ Tj. w ojczyźnie. Zob. Cynceron, *Pro M. Marcello* 9, 28.29.

⁹⁶ Tej fraszki nie ma w wyd. I i II.

⁹⁷ Rozbieżności, wzajemnym wykluczaniu się (*repugnancia*).

Przykład rozbieżności: sprzyjać i szkodzić; być przyjacielem kogoś i robić komuś świństwo itp.

Cyceron na podstawie tego schematu ogólnego (*locus communis*) twierdzi, że król Dejotar to nie jakiś tam linoskoczek. „Jeszcze jako młodzieniec nie cieszący się aż taką sławą, prowadził zawsze surowy i poważny tryb życia. Jakże więc mógłby teraz, kiedy cieszy się takim poważaniem, i to w takim wieku, pozwolić sobie na podsłukiwanie [przeciw Cezarowi!]?”⁹⁸.

A oto epigram na Alana:

„Alan niedawno zniesławił mnie paskudnie, mówiąc
Euryalowi, że | ze mną trzyma wciąż”⁹⁹.

W ten sposób da się powiedzieć o wilku, że jest dobroczyńcą owcy, że ogień jest dobroczyńcą suchych liści i że ciężkie chmury [czarne chmury] sprzyjają białym jak śnieg gwiazdom.

20. Źródło dowodów z przeciwności (*contraria*) występuje wtedy, kiedy mamy do czynienia z rzeczami [pojęciami], które różnią się od siebie pojęciowo (*ratione*) i faktycznie (*re*). Cyceron w *Topikach*¹⁰⁰ rozróżnia cztery ich rodzaje:

Przeciwności

a. Przeciwstawienia (*adversa*), tzn. takie przeciwności, które odnosząc się do tego samego (*in eodem*) bardzo się od siebie różnią, jak na przykład miłość i nienawiść, pokora i pycha. Cyceron¹⁰¹ powiada: „Niech uznają, że tak wielkim przestępstwem jest to, co nie tylko nie da się ukryć, lecz także to, co powinno być wykryte i ujawnione”. A oto utwór liryczny wesołego (pogodnego) poety¹⁰²:

Przeciwstawienia

„Żale, Wesołku, śpiewając, smutnych pocieszasz przyjaciół,
Bo piękny żalów śpiew | radość przyniesie nam”¹⁰³.

⁹⁸ Cyceron, *Pro rege Deiotaro* 9, 27.

⁹⁹ Imię Euryalos jest pochodzenia greckiego; gr. *euryalos* to ‘szeroki, rozległy’; gr. *eury*, *eureia*, *eury* ‘szeroki, rozległy, przestronny’. Tego epigramu nie ma w wyd. I i II. Nie ma też ostatniego zdania o wilku, ogniu i chmurach.

¹⁰⁰ Cyceron, *Topiki* 11, 47–49.

¹⁰¹ Cyceron, *Pro P. Sulla* 2, 7; chodzi o krewnego dyktatora L. C. Sulli. W wyd. IV Autor nie podaje miejsca, skąd zaczerpnął ten cytat. W wyd. I i II podaje (mylnie?): *Pro L.[ucio Valerio] Flacco* 7.

¹⁰² Tj. Owidiusza; raczej utwór o. Papczyńskiego na Owidiusza.

¹⁰³ *Laeti vatis lyra* oraz *Tristia*, *Laete, canens. Laetus vates* znaczy ‘wesoły poeta’, przeciwstawiony (a przecież tu jest mowa o przeciwstawieniu, *adversa*), *Tristia* – toć to wyraźna aluzja do takich utworów wesołego poety, jak *Amores*,

Przeci-
wienstwa
pozbawiające
znaczenia

b. Takie przeciwieństwa, które nazywamy *privantia*¹⁰⁴, a z którymi mamy do czynienia wtedy, kiedy przyimek *in*¹⁰⁵ pozbawia (*privat*) wyraz tego znaczenia, jakie miałyby, gdyby owego *in* [polskiego „nie”] na początku wyrazu nie było. Na przykład: godziwość i niegodziwość, uczciwość i nieuczciwość itd.¹⁰⁶

[Marc Antoine] Muretus powiada: „Sprawiedliwość umożliwiła małym i nic nie znaczącym z początku państwom dojść w krótkim czasie do wielkiej potęgi. niesprawiedliwość w jeszcze krótszym czasie doprowadziła do upadku państwa najznakomitsze i najbogatsze”¹⁰⁷.

A oto epigram na Probusa¹⁰⁸:

„Przyznać to trzeba, Uczciwcze, uczciwyś jest tylko z nazwy,

A żeś bezecny jest | życie wskazuje to”¹⁰⁹.

Przeci-
wienstwa
odnoszące
się do czegoś

c. Takie przeciwieństwa, które nazywamy odnoszącymi się do czegoś¹¹⁰, a z którymi mamy do czynienia wtedy, kiedy coś się z czymś zestawia, jak to powiada i najlepiej nas o tym poucza Cynceron, albo kiedy coś wzajemnie odnosi się do czegoś innego, jak pouczają nas logicy (*dialectici*), na przykład: ojciec i syn, dowódca i żołnierz, pojedynczy i podwójny, długie i krótkie, dane i otrzymane, śmierć i życie itd.¹¹¹

Ars amatoria, Remedia amoris, oraz do takich utworów smutnego poety, jak *Tristia* i *Epistulae ex Ponto*, pisanych do przyjaciół z wygnania w Tomis (dzisiejsza: Konstanca w Rumunii); jest tam muzeum, a w nim m.in. kopia Kolumny Trajana rozłożona na części, co pozwala podziwiać każdy szczegół tego osobliwego dzieła sztuki. Tego dystychu nie ma w wyd. I i II.

¹⁰⁴ Gr. *steretiká*, czyli ‘pozbawiające znaczenia’.

¹⁰⁵ Por. po polsku przeczenie „nie” na początku wyrazu.

¹⁰⁶ W wyd. I i II na pierwszym miejscu wymieniono jeszcze: mądry i niemądry oraz pominięto cytaty z Muretusa.

¹⁰⁷ Marc Antoine Muretus, *Oratio IX*.

¹⁰⁸ Dosł.: ‘uczciwy, uczciwiec’.

¹⁰⁹ I znów problem: czy o. Papczyński wykorzystuje dosłowne znaczenie imienia Probus «Uczciwiec» i przeciwstawia mu nieuczciwe postępowanie tego, który to imię nosi, czy też ma na myśli konkretnego Probusa. W grę może wchodzić Marcus Valerius Probus, gramatyk z czasów Nerona, oraz Probus, autor pisma gramatycznego, które faktycznie było dziełem innego autora.

¹¹⁰ Czyli pozostającymi w relacji, *relata*.

¹¹¹ W I i II wyd. jeszcze: „dane i przyjęte” albo „dane i otrzymane”.

Cyceron powiada¹¹²: „Po takim początku (mowy) zrozumiesz, jak wielką sławę przynosi okazanie komuś dobrodziejstwa¹¹³, gdy w jego przyjęciu tkwi tyle chwały”¹¹⁴.

Tenże Cyceron mówi: „Dlatego pragnienie zachowania życia wbrew interesowi państwa jest czymś nikczemnym, ale z pewnością czymś bardziej nikczemnym byłoby pragnienie śmierci, gdyby miała ona przynieść szkodę państwu”¹¹⁵.

A oto epigram na uzdrawiającą moc świętego Piotra:

„Co światło twe może, poznałeś to, Piotrze, od Mistrza
swojego

Gdy ciała twego cień | niemoc odpędził wnet”¹¹⁶.

d. Takie przeciwieństwa, które nazywamy przeczącymi sobie nawzajem (*negantia*, gr. *apophatiká*), a z którymi mamy do czynienia wtedy, kiedy jedno z pojęć zaprzecza temu, co twierdzi drugie. Muretus, *Oratio VII*, tak pisze o na wpół legendarnych myślicielach rzymskich¹¹⁷: „Roztrząsali oni problemy filozoficzne samym życiem, a nie wygłaszaniem mów, czynami, nie słowami; obyczajami [zachowaniem], nie dysputami, bo taki jest najwspólniejszy i najprawdziwszy rodzaj [sposób] filozofowania”.

Nadzieja krzepi.

A oto dystych z tej okazji¹¹⁸:

„Wierzę pieśni: żywi nadzieja, acz grubego chyba.

Sama nadzieja zaś | zgoła nie zdziała nic”¹¹⁹.

Przeciwieństwa przeczące sobie wzajem

¹¹² Zwracając się do Cezara.

¹¹³ Tu: łaski dla Marcellusa.

¹¹⁴ Cyceron, *Pro M. Marcello* 1, 3.

¹¹⁵ Cyceron, *Pro Cn. Plancio* 31.

¹¹⁶ Epigramu tego nie ma w wyd. I i II.

¹¹⁷ Może tu chodzić o Numę Pompiliusza, uważanego mylnie za ucznia Pitagorasa, o Tullusa Hostiliusza, Ankusa Marcjusza, Tarkwiniusza Starego i Tarkwiniusza Pysznego.

¹¹⁸ Najprawdopodobniej fraszka Autora. Tej fraszki, jak i poprzedzających ją słów nie ma w wyd. I i II.

¹¹⁹ W oryginale jest *vocativus Clite*, ale nie chodzi tu o generała Aleksandra Wielkiego. Przecież jest to po prostu łacińska wersja znanego przysłowia polskiego: nadzieja matką głupich! Nadzieja żywi? – zdaje się pytać Autor. – Tak, ale chyba tylko grubasa, czyli takiego, komu już się dobrze powodzi, kto już jest sławny (łac. *clitus* z gr. *kleitos*; tu: po prostu typ, symbol tych, co się za sławnych

I na tym kończymy omawianie pierwszego źródła wyszukiwania materiału zaczerpniętego z ogólnych schematów (*loci communes*) wewnętrznych¹²⁰.

Drugie źródło: 21. Drugie źródło wyszukiwania materiału:

schematy Drugim źródłem wyszukiwania materiału jest siedem schematów ogólnych (*loci communes*) zewnętrznych¹²¹. Wymienia je ogólne nie następujący dwuwiersz:

związa- z istotą sprawy

Precedens Precedens, pogłoska, szeptanka, wymuszenia,
Ustawy spisane, świadkowie, a także przysięga.

Precedens

a. Precedens (*praeiudicium*) to wcześniejszy wyrok ogłoszony w tej samej sprawie, z którą mamy do czynienia. Dlatego Cyce- ron, *Pro Archia poeta*, dowodzi, że poetę Archiasza należy za- trzymać w Rzymie (*in urbe*), a to dlatego, że był on już uznany za obywatela innych miast związkowych (*civitates confederatae*) i doczekał się tam zaszczytnych wyróżnień:

„Toteż zarówno Tarentyjczycy i Lokryjczycy, jak mieszkań- cy Regium i Neapolu nadali Archiaszowi prawo obywatelstwa i wszelkie inne zaszczytne wyróżnienia, a wszyscy, którzy mogli wydawać jakieś sądy o talencie, uznali go za godnego znajomo- ści i gościny”¹²².

A oto precedens zawarty w wyroku o wygnaniu z raju:

„Na wygnanie zesłany praojciec rodu ludzkiego

Tylko właśnie tam | każe pozostać nam”¹²³.

Pogłoska

b. Pogłoska, wieść (*fama*) to plotka, w większości przypadków fałszywa, rozpowszechniona wśród ludzi, dotycząca albo faktów, albo wydarzeń mających dopiero nastąpić, w większości przy- padków fałszywych.

Marcjalis w epigramie do Fidentyna¹²⁴ tak pisze:

uważają). Ze względów wersyfikacyjnych ów *Clitus* (gr. *Kleitos*) musiał po prostu wypaść w tłumaczeniu.

¹²⁰ *Intrinseci*, nawiązujących do samej istoty rzeczy, sprawy.

¹²¹ Tj. nie związanych z istotą sprawy.

¹²² Cyce- ron, *Pro Archia poeta* 3, 5, (tłum. D. Turkowska), w: Marek Tulliusz Cyce- ron, *Mowy*, dz. cyt.

¹²³ Tego dystychu nie ma w wyd. I i II.

¹²⁴ Znanego plagiatora.

„Wieść głosi, Fidentynie, że ci to nie pierwsze
Czytać moje publicznie jako swoje wiersze”¹²⁵.

c. Szeptanka (*rumor*) to wiadomość o czymś rozpowszechniana przez kogoś znanego lub nieznanego. Cynceron tak mówi: „Widzę go”¹²⁶, jak rozgłasza wiadomość niby to o śmierci Cyrusa, a tak naprawdę nie o to mu chodzi, ale o to, że zbliża się Milon”¹²⁷.

Szeptanka

A oto epigram na ucieczkę Filanda (Philandosa) z pola bitwy:
„Szeptano, Filandzie, żeś chory, do wojny niezdolny.

Uciekając, dowód dasz, | że szeptanka to...”¹²⁸

d. Wymuszenia, czyli przesłuchania [połączone z użyciem siły], to tortury, w czasie których przy zadawaniu pewnych męczarni chce się [za wszelką cenę] wymusić prawdę.

Tortury

Cynceron mówi: „Do czego potrzebny kat? Po co pytasz? Czyżby nie zabił? Zabił! Zgodnie z prawem czy niezgodnie? Nic katu do tego”¹²⁹.

A oto epigram na robaka, co to sumienie ludzkie gryzie:

„Uciec chcesz przed robakiem, co ci trzewia toczy?

Grzechu unikaj, co | rodzicem jego jest!”¹³⁰.

e. Ustawy spisane (*tabulae*) to przepisy prawne albo świadectwa [dowody] na piśmie. Cynceron mówi: „Jeżeli więc prawa Dwunastu Tablic stanowiły, że wolno w każdym przypadku zabić bezkarnie złodzieja kradnącego nocą, a tego, który dopuszcza się kradzieży za dnia, zabić bezkarnie wtedy, kiedy stawia opór bronią, to czyż znajdzie się ktoś, kto będzie domagać się karania za zabójstwo w każdym przypadku, kiedy widzi, że niekiedy samo prawo daje nam do ręki miecz w celu zabicia człowieka?”¹³¹.

Ustawy
spisane

¹²⁵ Marcjalis, *Epigram* I 29, w: *M. Waleryusa Marcyalisa epigramów ksiąg XII*, tłum. J. Czubek, Kraków 1908.

¹²⁶ Tj. Klodiusza.

¹²⁷ Cynceron, *Pro Milone* 18, 48. W wyd. I i II ciąg dalszy cytatu: „Bo i co miałby do powiedzenia o Cyrusie, którego, wyruszając z Rzymu, zastał na łożu śmierci? Razem z Klodiuszem wspólnie zapieczętowaliśmy testament”.

¹²⁸ Nie udało się zidentyfikować postaci. Tego epigramu nie ma w wyd. I i II.

¹²⁹ Cynceron, *Pro Milone* 21, 57.

¹³⁰ Tego epigramu nie ma w wyd. I i II.

¹³¹ Cynceron, *Pro Milone* 3, 9.

A oto dwa dystychy epigramu na Blankusa¹³²:

„Długo będzie żyć syn, co własnych rodziców szanuje.

Nie pożyje zaś | nie czcząc rodziców swych.

Tak przynajmniej Tablice głoszą boskie, Blanku,

Czegóż spodziewasz się | bijąc ojczulka wciąż?”¹³³

Świadkowie

f. Świadkowie (*testes*) są dwojakiego rodzaju:

Jedni to tacy, którzy są doprowadzani do sędziego, by ustnie zaświadczyć o jakimś czynie lub jakiejś wypowiedzi. Z ich świadectwa korzysta Cyceron w mowie ogłoszonej w obronie poety Archiasza: „Jest tu obecny Marek Lukullus, człowiek odznaczający się wielką powagą, rzetelnością i poczuciem obowiązku, który mówi, że wie o tym nie na podstawie przypuszczenia, lecz z całą pewnością, nie z wieści, lecz na podstawie naocznego stwierdzenia, nie jako świadek, lecz jako uczestnik tych wypadków. Są tu obecni posłowie Heraklejczyków, ludzie znakomici, którzy przybyli na ten sąd z poleceniami i z publicznym świadectwem. Twierdzą oni, że Archiasz został wpisany na listę obywateli Heraklei”¹³⁴.

Drudzy to tacy mądrzy ludzie, z których ksiąg czerpie się poważne argumenty przemawiające na rzecz potwierdzenia albo osłabienia słuszności sprawy.

Cyceron pisze: „Jednakowoż ze wszystkich środków służących zachowaniu i utrzymywaniu władzy nie ma nic korzystniejszego od zapewnienia sobie miłości ogólnej, tudzież nic szkodliwszego od wzbudzenia strachu. Wybornie powiada o tym Ennius: «Kogo się boją, tego nienawidzą; a że nienawidzą, pragną jego zguby»”¹³⁵.

¹³² Nie udało się zidentyfikować postaci.

¹³³ Tego epigramu nie ma w wyd. I i II.

¹³⁴ W oryg.: *qui hunc – scil. Archiam – adscriptum Heracliensem dicunt*. Cyceron, *Pro Archia poeta* 4, 8, (tłum. D. Turkowska), w: Marek Tulliusz Cyceron, *Mowy*, dz. cyt.

¹³⁵ *Quem metuunt oderunt; quem quisque odit, perisse expetit*; Ennius: (prawdopodobnie) *Tyestes*, fr. 402 w wydaniu J. Vahlana, *Ennianae poesis reliquiae*, wyd. 3, 1928; cytat z Cycerona, *De officiibus (O powinnościach)* II 7, 23, w: Marcus Tullius Cicero, *O państwie. O prawach. O powinnościach. O cnotach*, tłum. W. Kornatowski, Warszawa 1960.

A oto epigram na przeznaczenie:

„Czyniąc źle, na królestwo niebieskie liczyć kto może?
 Styksu czy złęknie się ten, | dobrze kto czynić zwykł?
 Jeśli po śmierci za człowiekiem idą jego czyny,
 To nie ja tak chcę, | Pismo uczy tak”¹³⁶.

g. Przysięga (*iusiurandum*) to potwierdzenie czegoś lub zaprzeczenie czemuś, połączone z położeniem ręki na jakimś świętym przedmiocie. Przysięga

Cycon mówi: „Kiedym odchodząc z urzędu, nie został dopuszczony przez trybuna ludu do zabrania głosu, aby powiedzieć o tym, czegom dokonał, i kiedy pozwolono mi tylko na złożenie przysięgi, bez najmniejszego wahania przysięgnąłem, że Rzeczpospolita i to Miasto zostały ocalone tylko dzięki moim wysiłkom”¹³⁷.

A oto epigram na mówiącego o kimś źle:

„Przysięgą u źródła świętego złego demona się wyrzekłeś.
 Czy wiarołomny ty, | kiedy zlorzeczysz mi?”¹³⁸

22. Trzecie źródło wyszukiwania materiału:

Ponieważ z tego źródła korzysta się w naszych czasach wyjątkowo często, nie omawiam go, ani nawet nie podaję jego definicji. Obejmuje ono:

- a. przysłowia (*adagia*),
- b. sentencje (*sententiae*),
- c. rozporządzenia (oficjalne opinie, *auctoritates*),
- d. krótkie wypowiedzi (*apophthegmata*),
- e. przykłady (*exempla*),
- f. niezrozumiałe, tajemnicze, zagadkowe pisma (*hieroglyphica*),
- g. przedmioty symbolizujące jakąś ideę (*emblemata*),
- h. symbole (*symbola*),
- i. tablice genealogiczne (*stemma*),
- j. przepowiednie (*oracula*),
- k. bajki (*fabulae*),
- l. krótkie opowiadania (*apologi*),

Trzecie
źródło

¹³⁶ Nie ma tego epigramu w wyd. I i II.

¹³⁷ Cycon, *In L. Pisonem* 3.

¹³⁸ Nie ma tego epigramu w wyd. I i II.

l. Pismo Święte (*sacrae litterae*),
 m. wiadomości z różnych dziedzin (*varia eruditio*),
 n. wiele innych elementów, które mogą przyczynić się do
 oświetlenia (*ad illustrandum*) czy też przyozdobienia (*ad or-
 nandum*) mowy. Omówiono to dokładnie w *Królowej sztuk*, księ-
 ga I, rozdział ostatni.

Upomnienie

Na tym kończę omawianie pierwszej części¹³⁹ sztuki wymowy¹⁴⁰ i jednocześnie chciałbym przestrzec tych, którzy dopiero rozpoczynają naukę wymowy (*eloquentia*), aby nie sądzili, że w każdej mowie należy wykorzystać wszystkie omówione wyżej schematy ogólne (*loci communes*), lecz żeby mieli świadomość, że zależnie od czasu i innych okoliczności, po jak najstaranniejszym wybraniu najlepszego, skorzystali z tego czy innego schematu ogólnego, a tam gdzie wystarczy jeden zasadniczy dowód, niech przytaczają nie więcej niż cztery dowody (*rationes*) na udowodnienie lub odrzucenie jakiejś tezy, rozkładając argumentację w taki sposób, o jakim jest mowa w następnym rozdziale i jak to praktycznie pokazują załączone przykłady.

ROZDZIAŁ III

Ugrupowanie (rozplanowanie) materiału dowodowego¹⁴¹

Czym jest
 ugrupowanie
 materiału?

1. Ugrupowanie, układ jest to uporządkowanie (*in ordinem*) i rozplanowanie (*distributio*) materiału dowodowego. Jest to drugie – po wyszukaniu materiału dowodowego i znalezieniu odpowiednich do danej sprawy dowodów – zadanie mówcy, aby potrafił nimi właściwie argumentować.

¹³⁹ Dokładniej: pierwszego rozdziału części drugiej.

¹⁴⁰ I pierwszego zadania mówcy, jakim jest wyszukiwanie materiału dowodowego, a na etapie ćwiczeń – wynalezienie tematu mowy, pomysłu na mowę, *inventio*.

¹⁴¹ *Dispositio, compositio, gr. taxis.*

2. Jest osiem głównych rodzajów argumentacji, form argumentowania, stanowiących wyłuszczenie dowodów podczas wygłaszania mowy:

Sylogizm, entymemat, indukcja, przykład, dylemat,

Sorites, epichej– | remat, zestaw też.

3.¹⁴² Sylogizm¹⁴³ jest formułą (*oratio*)¹⁴⁴ wnioskową z samego faktu o czymś prawdopodobnym, co rozumiane (*expositum*) i dające się poznać samo z siebie (*per se cognitum*), samo daje się stwierdzić dzięki swojemu znaczeniu (*vis*) i wnioskowaniu (*ratio*). Mówiąc zwięźle: sylogizm jest to forma dowodzenia [wnioskowania] wyprowadzająca z dwóch przesłanek coś trzeciego [wniosek]. Logicy (*dialectici*) mówią o sylogizmie krótko i rzeczowo (*presse*), mówcy mówią o nim dużo i ogólnikowo (*fuse*). Sylogizm może mieć trzy, cztery, a niekiedy i pięć członów, i wtedy nazywa się wnioskowaniem (*ratiocinatio*) pięcioczłonowym, które Cyceron uważa za najdoskonalsze. Na przykład, jeśli ktoś chciałby przekonać kogoś do zdania: trzeba zachowywać czystość, mógłby posłużyć się argumentem wyprowadzonym z pojęcia rodzajowego: ponieważ czystość jest cnotą¹⁴⁵. Następnie sprowadzając ten argument do pojęcia gatunkowego, swoje poszukiwanie dowodu mógłby ułożyć w formie trójczłonowego sylogizmu w następujący sposób:

Przesłanka większa: Trzeba zachowywać czystość.

Przesłanka mniejsza: Czystość jest cnotą.

Wniosek: A zatem trzeba zachowywać czystość.

Z tego krótkiego sylogizmu (logicznego) można rozbudować dłuższy sylogizm krasomówczy, dołączając do przesłanki większej i mniejszej dodatkowe argumenty (*probationes*).

Sylogizm

¹⁴² W wydaniu IV przez nieuwagę dano tu: 2.

¹⁴³ Kategoryczny, asertoryczny, w którym występują zmienne nazwowe; w sylogizmie hipotetycznym występują zmienne zdaniowe.

¹⁴⁴ Zbudowaną wyłącznie ze zdań asertorycznych, np. Jeżeli każde M jest P i każde S jest M, to każde S jest P.

¹⁴⁵ „Cnota” jest tu pojęciem rodzajowym.

Sylogizm krasomówczy (*oratorius*) o czystości

O czystości	Uważam, że człowieka, który ustawicznie wzbrania się przed tym, by jak najgorliwiej starać się o zdobycie jakiegokolwiek cnoty, słusznie należy cenić mniej nie tylko od nikczemnej zgrai podłych ludzi, lecz nawet od pozostałych istot żywych i dzikich bestii, pozbawionych rozumu i przenikliwego intelektu; wszak człowieka uważamy za posiadacza prawego rozumu i zdolności zastanawiania się z tej tylko przyczyny, że – jak się powiada – za pomocą żagli i wiosł dąży usilnie do zdobycia cnoty.
Przesłanka większa	
Argument z różnicy	Albowiem z racji, dla której uważamy zwierzę za pozbawione rozumu, dlatego że pożąda wyłącznie tego, co podoba się zmysłom i co je nęci, człowieka z tejże samej racji, tylko że na odwrót, za doskonałego uważamy takiego, który znajduje upodobanie tylko w tym co uczciwe (obyczajne) i nie pragnie myśleć o niczym, co by przynajmniej nie miało pozorów cnoty. Wszak według świadectwa najmądrzejszego Arystotelesa „wszelka dzielność (cnota) jest źródłem doskonałości zarówno przedmiotu, którego jest zaletą, jak też właściwej mu funkcji” ¹⁴⁶ .
Świadectwo Arystotelesa	
Przesłanka mniejsza	Cóż jak nie cnota właśnie sprawia, że ludzie nie tylko mają piękny wygląd oraz posiadają zdolność wypowiedzenia trafnych sądów, ale także przypominają jakby bogów? I czyż cnota nie jest czymś boskim? Ponieważ dotyka spraw najwznioślejszych i wiecznych, zapewnia nam wieczną chwałę (<i>claritas</i>) i nieśmiertelność.
Argument	Przecież żaden zdrowo myślący rozjemca w sporze (<i>arbiter rerum</i>) nie będzie zaprzeczał, że pośród wszystkich innych cnót czystość nie zajmuje takiego samego pierwszego miejsca jak słońce pośród wszystkich gwiazd. Cóż bowiem bardziej niż dziewictwo (<i>integritas</i>) czystej duszy może śmiertelnych ludzi polecać niebianom? Co może zrównać się z duchami anielskimi, a nawet je przewyższyć, jeśli nie to, że w kruchym naczyniu, to jest w ciele ludzkim, zachowa się najcenniejszą i najpiękniejszą

¹⁴⁶ O. Papczyński parafrazuje ten tekst i pisze: „Dzięki cnotom ludzie stają się dobrze usposobionymi i ukształtowanymi wewnątrz”; Arystoteles, *Etyka nikomachejska* II 6. 1106a 15, tłum. D. Gromska, Warszawa 2007, s. 111.

liłę dziewictwa strzeżoną jak najpilniej i jak najmniej narażoną na zwiędnięcie? Skąd wreszcie rozleje się na ziemi i w niebie najbardziej upajająca woń, jeśli nie z tego dziewiczego kwiatu, tak rzadkiego, tak szlachetnego, tak subtelnego i tak okazałego?

A zatem, jeśli cnotę uważamy za tę władzę (*vis*) ducha, która kieruje ciałem, poznaje za pomocą zmysłów i umysłu, prowadzi i popycha tam, dokąd każe zmierzać dobra intencja, zapewniając przy tym jak najlepsze usposobienie (*habitus*) duszy, i w końcu cieszyć się Bogiem, to czyż znajdzie się ktoś, kto by tego wszystkiego nie przypisał cnotcie czystości? Któż nie uzna, że jest ona najlepszą poskromicielką ciała? Któż wreszcie zaprzeczy, że cieszy się ona Bogiem? Wszak samo Pismo Święte (por. Mt 5, 8) powiada, że ludzie czystego serca Boga oglądać będą.

Argument
z definicji
cnoty

Dlatego konieczne jest, aby wszyscy pokochali i zachowywali czystość (*castimonia*), aby strzegli jej ze szczególną uwagą i utrzymali ją zawsze nietkniętą. Zwłaszcza ci, którzy przez dobrowolną profesję zakonną (*per fidei professionem*) zbliżyli się do najczystszeo Bóstwa (*Numen*), powinni gorliwie starać się o zachowanie cnoty czystości. Powinni raz po raz czytać i rozważać słowa św. Hieronima: „Jakąkolwiek cnotą byś się odznaczał, z jakichkolwiek uczynków byś zasłynął, a brak by ci było pasa czystości, wszystko na ziemi byś stracił”.

Wniosek

4. Entymemat, zwany powszechnie sylogizmem niedoskonałym, składa się z jednej przesłanki, zwanej poprzednikiem (*antecedens*), oraz wniosku zwanego konkluzją (*consequens*)¹⁴⁷. Na przykład: Czystość jest cnotą, a więc należy ją zachowywać. W tym przypadku do doskonałego sylogizmu brak oczywistej przesłanki większej: Należy zachowywać każdą cnotę.

Entymemat

Uwaga 1. Z powyższego wnioskowania można utworzyć wnioskowanie trójczłonowe dodając do poprzednika lub wniosku jeden lub więcej niż jeden argument.

¹⁴⁷ Entymemat przemilcza drugą przesłankę jako oczywistą, zachowuje ją w umyśle (gr. *en thymo*).

Uwaga 2. Przetawienie kolejności przesłanek tak w sylogizmie doskonałym, jak i w niedoskonałym zależy wyłącznie od uznania mówcy, aczkolwiek niekiedy jest dopuszczalne, a nawet pożądane, aby wniosek zaczynało się od dodatkowego założenia (*assumptio*) lub od wniosku, jak o tym pouczają w wielu miejscach nauczyciele wymowy, a mówcy skrzętnie się do tego stosują. Jeśli więc któryś z członów, czyli któraś z przesłanek, jest oczywisty, nie trzeba go uzasadniać dodatkowymi dowodami, co więcej, niekiedy oczywiste przesłanki należy po prostu przemilczeć. Żeby zaś nauczać nie tylko wyliczaniem wskazówek, lecz także podawaniem przykładów, przytaczam przykład (*praxis*) entymematu w formie niedługiego przemówienia, w którym syn składa ojcu życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia.

Entymemat krasomówczy (*oratorium*)

Wydarzenia
poprzedza-
jące dzień
składania
życzeń świą-
tecznych
Argumen-
tacja z tych
wydarzeń
Pierwsze
dobro

Niełatwo wypowiedzieć, Waszmość ojcze, w ile i jak wielkich dóbr opływa dzień narodzin Słońca Przedwiecznego. Przepychu tego dnia, ogromu radości i szczęścia nie byłby w stanie opisać nawet sam Cyceron, ojciec pięknej wymowy łacińskiej. To, czym po wschodzie tego niestworzonego Słońca obdarowane zostały wszystkie ziemie, a raczej czym obdarowani zostali wszyscy ludzie, przewyższa wszystko, co można nabyć i posiadać na całym świecie. Nędzny i jakże spragniony dóbr niebieskich był nasz świat, dopóki nie pojawił się na nim Król niebieski. Pola uprawne dotknięte były wprost niewiarygodną suszą, zanim dżdżyste niebo (*sidera*), a ściślej deszczowe chmury nie spuściły na ziemię dżdżu wybląganego modlitwami świątobliwych ojców. Jedynie dzień narodzin Chrystusa mógł zrekompensować jałowość minionych epok.

Drugie
dobro

„Albowiem Maluczki – by posłużyć się tu słowami świętego proroka – narodził się nam” (zob. Iz 9, 5), narodził się Ten, od którego narodzin, a ściślej mówiąc, od którego śmierci zależy godność i zbawienie nas wszystkich. Niewielki byłby pożytek z naszych narodzin, gdyby dziś nie narodził się Bóg-Człowiek, aby przez swoje święte narodziny nadać wyższą rangę narodzinom naszym.

Trzecie
dobro

Nikt by nie zdołał zapłonąć żarem miłości Bożej, gdyby trawiały wszystko ogień, rozpalony przeraźliwym grudniowym chłodem sianka w stajence betlejemskiej, nie przegnał srogiej zimy grzechu. Wieczna śmierć czekałaby wszystkich ludzi, gdyby zwycięzca śmierci i ciemności poprzez swe narodziny¹⁴⁸, które dziś tak uroczysto obchodzimy, nie poddał się powszechnemu prawu¹⁴⁹ śmierci. Czyż można przemilczeć to, że lud pogrążony w ciągłych ciemnościach ujrzał nagle, niczym wśród panującej nocy egipskiej, światłość, która rozblęła właśnie dla niego. Tak wielka zaiste jest intensywność tego światła, że jest ono w stanie oświecić każdego człowieka na ten świat przychodzącego (por. J 1, 9).

Czwarte dobro

Piąte dobro

Szóste dobro

Oczywiste jest, że kiedy weszło to Słońce, które nas oświeca, musiało z pewnością rozproszyć, nie wiem jak wielkie, a może nawet i śmiertelne, ciemności chmur. Inna jest bowiem istota tego Słońca, inna istota słońca stworzonego, które niekiedy mogą przesłonić gęste czarne chmury, podczas gdy światła tego niestworzonego Słońca nie przesłonią nawet kimeryjskie ciemności¹⁵⁰ grzechów, co więcej, gdziekolwiek ono zajaśnieje, natychmiast te chmury rozprasza.

Również pokoju, tego najwspanialszego daru niebios, każą nam oczekiwać niebianie [aniołowie], którzy przy narodzinach Księcia Pokoju śpiewają hymn: „...a na ziemi pokój ludziom dobrej woli” (por. Łk 2, 14). I to, Waszmość ojczyzny, jest najpiękniejszy dar, jakiego nam wszystkim potrzeba, choćby nam dzień narodzin Chrystusa nie przyniósł już żadnych innych dóbr. Jest to dar tak wielki, że właśnie dziś, bardziej niż kiedykolwiek, nabierają aktualności słowa naszego sarmackiego poety¹⁵¹:

Siódme dobro

„W czas pokoju raźniej ciągną woły, śmieją się urwiska”¹⁵².

Cytat z Sarbiewskiego

¹⁴⁸ Tu: *lux*; w wyd. I i II były jeszcze słowa: „z Matki Dziewicy”.

¹⁴⁹ Tu: *lex*.

¹⁵⁰ Por. Homer, *Odyseja* XI 14 nn.

¹⁵¹ Tj. Macieja Kazimierza Sarbiewskiego.

¹⁵² Sarbiewski, *Lyrice* I, 2; [wyd. pol. Maciej Kazimierz Sarbiewski, *Liryki oraz Droga rzymska i fragment Lechiady (Mathiae Casimiri Sarbiewii Lyrice quibus accesserunt Iter Romanum et Lechiados fragmentum)*; tłum. T. Karyłowski, Warszawa 1980].

Ósme dobro

Wreszcie, byśmy nie zwątpili w to, jak bardzo obfitowało w dary narodzenie Wiecznego Słońca, w samym środku surowej zimy rozkwitły winnice Engaddi¹⁵³, ażebyśmy nie sądzili, że brak mu atmosfery radości, dużo wcześniej zapowiedział ją prorok: „Pomnożyłeś radość, zwiększyłeś wesele. Będą się weselić przed Tobą jak ci, którzy się weselą we żniwa, jak się radują zwycięzcy dostawszy zdobycz, gdy się dzielą łupami” (por. Iz 9, 3).

Jakże tu domagać się jeszcze większej radości w dniu Bożego Narodzenia? Jakże tu pragnąć jeszcze większego wesela przy wschodzie [narodzinach] odwiecznego Słońca? Nie chcąc jednakże przedłużać swego wystąpienia bardziej, niż tego wymaga czas i sam temat, wyznam, że także i ja w dniu dzisiejszym nie będę się posiadać z radości, a to dlatego, że uczestniczę w niezliczonych błogosławieństwach, jakie spłynęły na ludzkość z racji narodzin Boskiej Latorośli, a także dlatego, że z okazji przypadających Świąt Bożego Narodzenia mogę Waszmości złożyć życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności oraz z całego serca, a nie tylko z czystego wyrachowania, życzyć, abyś Waszmość mógł dożyć lat Nestorowych.

Wydarzenie
(złożenie
życzeń świę-
tecznych)
następujące
po wcześ-
niejszym
wydarzeniu
Narodzenia
Pańskiego

Zwróć uwagę na to, że krótki entymemat logiczny (*dialecticus*): Dzień narodzin Chrystusa przyniósł nam wiele korzyści (błogosławieństw), a więc w tym dniu¹⁵⁴ składał ci życzenia – został przez samo kolejne wymienianie tych korzyści, czyli dzięki zabiegom krasomówczym, niezmiernie rozszerzony.

Indukcja

5. Indukcja to forma wnioskowania (*oratio*), która na podstawie uznanych już zdań jednostkowych (*res non dubiae*) doprowadza do uznania (*captat assensum*) [pewnej ogólnej prawdziwości] przez tego, który [te zdania jednostkowe] sformułował. Uznanie zdań jednostkowych [za pewne] sprawia, że poszczególne wątpliwe przypadki (*dubia quaedam res*) z racji podobień-

¹⁵³ Tj. oazy w środku pustyni nad Morzem Martwym, zwaną też Źródłem Jerzego Waszyngtona. Por. Pnp 1, 15.

¹⁵⁴ Tj. w dniu Bożego Narodzenia.

stwa [prawidłowości] do przypadków już uznanych uważa się za udowodnione¹⁵⁵.

Cycon, *De inventione rhetorica* I 57¹⁵⁶, tak broni wyższości ustawy (*scriptum legis*) nad orzeczeniem sądowym [wyrokiem]:

ĆWICZENIE 1

„Jeżeli, sędziowie, to, co twierdzi Epaminondas, ma być tożsame z tym, co miał na myśli ustawodawca, niech dołączy to i doda do ustawy. Nie sądzę, abyśmy mogli ścierpieć słowa: «Jeśli ktoś nie przekazałby wojska dla Rzeczypospolitej». Ale gdybyście wy sami – co tak bardzo kłóci się z waszą sumiennością (*religio*) i mądrością – bez upoważnienia ludu, a tylko przez wzgląd na tego człowieka nakazali dopisać [do ustawy] to zastrzeżenie, to czy ścierpieliby to Tebańczycy? Z pewnością by tego nie ścierpielili. Czyż więc nie wydaje się wam, (sędziowie), że to, czego nie godzi się dopisywać do ustawy, może być egzekwowane jako coś, co by już do tej ustawy zostało dopisane? Znam waszą roztropność, sędziowie, i wiem, że nie zgodzicie się, aby do tego doszło. Skoro więc ani on, ani wy nie możecie na piśmie korygować intencji ustawodawcy, zważcie, czy nie byłoby czymś bardziej niestosownym zmieniać waszym postępowaniem (*re*) i orzecznictwem (*iudicio*) to, czego nie da się zmienić ani jednym słowem”¹⁵⁷.

ĆWICZENIE 2

Jakiego człowieka uznać za dobrego?

„Położenie człowieka jest takie samo jak położenie rzeczy. Dobrym nazywa się nie ten okręt, który pomalowano drogimi

Cytat
z Seneki

¹⁵⁵ Jest to zatem wnioskowanie polegające na wyprowadzaniu wniosków ogólnych z przesłanek będących ich poszczególnymi przypadkami.

¹⁵⁶ Sam Autor zapowiada w tekście, że nastąpi cytat z Cyconera, *De inventione rhetorica* I 57. Młody Cyconer miał zamiar omówić całość teorii wymowy, a więc *inventio*, *dispositio*, *elocutio*, *memoria*, *pronunciatio*, czyli *actio*, w podręczniku pt. *Libri rhetorici*. Faktycznie poprzestał na *inventio* w dwóch księgach. Dlatego cytuje się: Cic. *Inv.* I albo II i dalsza numeracja.

¹⁵⁷ Cyconer, *De inventione* I 57.

farbami, nie ten, który ma srebrny lub złoty dziób, nie ten, dla którego posąg bóstwa opiekuńczego wyrzeźbiono w kości słoniowej, ani ten, na który załadowano zasoby i skarby królewskie, lecz statek pewnie stojący, mocny, o szwach uszczelnionych tak, iż nie przepuszczają wody, wytrzymały na wszelkie natarcia ze strony morza, podporządkowujący się łatwo sterowi, szybki i nie ulegający burzom. Miecz nazwiesz dobrym nie wtedy, gdy wisi na przetykanym złotem pasie, nie wtedy, gdy pochwa jego jest ozdobiona szlachetnymi kamieniami, lecz wtedy, gdy i ostrze ma nadające się do płatania, i koniec przebijający wszelką zbroję. W przypadku listwy ciesielskiej zależy nie na tym, czy jest piękna, lecz na tym, czy jest prosta. Każda rzecz zyskuje uznanie wedle tego, do czego jest przystosowana i co stanowi wyłączną jej właściwość. Przeto również i u człowieka nie ma żadnego znaczenia okoliczność, ile roli on uprawia, ile pieniędzy pożycza na lichwę, ilu ludzi go odwiedza, na jak kosztownym wyleguje się łożu i z jak przejrzystej czary popija wino; ma zaś znaczenie, w jakiej mierze jest dobry. A jest dobry istotnie, jeśli ma łatwo pojmujący, prawy i przystosowany do wymogów swojej natury rozum. Nazywa się to cnotą i jest godnym [uznania] i jedynym dobrem człowieka¹⁵⁸.

Argu-
mentacja
z przykładu

Przykład 1

6. Przykład (*exemplum*, gr. *paradeigma*), [przytoczony dla zilustrowania czegoś], jest rodzajem dowodzenia [założeniowego, supozycyjnego], w którym jedno [zdanie jednostkowe] wyprowadzane jest z drugiego i zestawiane razem z powodu pewnego wzajemnego podobieństwa i pewnej zgodności, występujących w obydwu przypadkach. Na przykład zarówno w podbijaniu prowincji, jak i w zarządzaniu nimi zarządca powinien kierować się szczególną łagodnością [pobłażliwością]. Gdyby nie odznaczał się nią Aleksander Macedoński, na pewno nie mógłby przyłączyć do królestwa macedońskiego znacznej części ówczesnego świata; chcąc zespolic w jedną całość tyle narodów o tak różnych obyczajach i prawach, uczynił

¹⁵⁸ Seneka, *Listy moralne do Lucyliusza* 76, 13-15, dz. cyt.

to za pomocą wyrobienia w poddanych poczucia obowiązku i posłuszeństwa.

Drugi przykład tego rodzaju dowodzenia znajdziesz u Cycerona, *De divinatione*: „...a przecież nic pewnego w przyszłości tej nie ma, jeśli jakieś zabiegi mogą sprawić, że pewne wydarzenia nie nastąpią. Wydaje mi się również, że świadomość przyszłości nie przyniosłaby nam pożytku. Bo jak na przykład wyglądałoby życie Priama, gdyby od lat młodzińczych wiedział, co go spotka w starości? Zostawmy jednak podania, a przyjrzyjmy się bliższym nam wydarzeniom. W moim *Pocieszeniu* (*Consolatio*) zebrałem najbardziej tragiczne zgony znakomitych ludzi naszego państwa. Cóż sądzisz o tym? Pominę tu dawniejsze przykłady, ale czy myślisz, że Markowi Krassusowi dużo przysłoby z tego, jeśli by w czasie, gdy opływał w dostatki i był u szczytu szczęścia, wiedział, że jego syn Publiusz będzie zabity, że wojsko jego ulegnie zniszczeniu i że wreszcie sam w niesławie i hańbie polegnie za Eufratem? Albo czy mniemasz, że Gnejus Pompeusz cieszyłby się z trzech swoich konsulatów, trzech triumfów i chwały swych największych czynów, gdyby zdawał sobie sprawę, że po utracie wojska będzie zamordowany na pustyni egipskiej i że po jego zgonie zdarzy się to, o czym nie można mówić bez łez? A cóż innego można by powiedzieć o Cezarze? W jakiejże udręce ducha przepędziłby swe życie, gdyby przewidywał, że pośród tychże senatorów, których po większej części sam dobrał, w pałacu Pompejusza, a nawet pod posągami Pompejusza, na oczach tylu swych setników będzie zamordowany przez najznakomitszych obywateli, po części obsypanych przezeń wszelkimi dobrodziejstwami, i że kiedy będzie tam leżał, do ciała jego nie zbliży się nie tylko nikt z przyjaciół, ale nawet i żaden z niewolników! Toteż nieświadomość przyszłych nieszczęść na pewno jest o wiele lepsza niż uświadamianie ich sobie”¹⁵⁹.

Przykład 2

¹⁵⁹ Cynceron, *De divinatione* (*O wróżbiarstwie*) II 8, 28-9, 23, w: Marcus Tullius Cicero, *O naturze bogów. O wróżbiarstwie. O przeznaczeniu*, tłum. W. Kornatowski, Warszawa 1960.

Dylemat 7. Dylemat (*dilemma*, gr. *dilémματος*¹⁶⁰) to forma wnioskowa-
nia [dowodzenia] składająca się z dwóch przesłanek¹⁶¹, z których
każda na równi tak godzi w przeciwnika, że niezależnie od tego,
którą z nich wybierzesz, odeprzesz wywody przeciwnika. Dla-
tego też, ponieważ dylemat jest wyposażony w dwie przesłan-
ki niczym w dwa rogi, zwany jest również rogatym sylogizmem
(*sylogismus cornutus*).

Seneka tak pisze: „Albo potężniejszy od ciebie, albo nikczem-
niejszy cię skrzywdził, i jeśli nikczemniejszy, miej litość dla nie-
go, jeżeli potężniejszy – dla siebie”¹⁶².

A oto inne:

ĆWICZENIE 3

**Artemizja¹⁶³ radzi Kserksesowi, aby zostawił Mardoniusza
w Grecji w celu ujarznienia Greków, a sam powrócił do Persji
(Herodot, ks. VIII 102)**

Podjęcie „Królu, trudno jest tobie, pytającemu o radę, powiedzieć właś-
tematu nie to, co jest najlepsze; jednakowoż w obecnych okolicznościach
sądzę, że dobrze byłoby, abyś ty sam wrócił do domu, a Mardo-
niosa, jeśli ma ochotę i obiecuje to uczynić, zostawił tu z ludźmi,
jakich żąda.

Argumenta-
cja za pomo-
cą dylematu

Bo z jednej strony, jeżeli podbije kraj, który (jak mówi) pod-
bić zamierza, i powiodą mu się jego zamysły – będzie to twoje,
o panie, dzieło: wszak dokonali go twoi niewolnicy. Z drugiej zaś
strony, jeżeli przeciw zamiarom Mardoniosa sprawa wypadnie,
nie będzie to dla twego domu żadne wielkie nieszczęście, sko-
ro tylko ty ocalejesz i azjatycka twoja potęga. O ile bowiem ty
i twój dom cało się ostaną, na liczne nieraz jeszcze zapasy o byt
swój będą narażeni Hellenowie. Na Mardoniosie zaś, gdyby go
coś spotkało, niewiele zależy; a Hellenowie, choćby go zwycię-

¹⁶⁰ Dosł.: ‘zawierający dwa zdania, dwie przesłanki’.

¹⁶¹ Dwoch zdań warunkowych, obok których występuje jako trzecia przesłan-
ka zdanie alternatywne.

¹⁶² Seneka, *De ira (O gniewie)* III 5, 8, dz. cyt.

¹⁶³ Królowa Halikarnasu.

żyli, nie okryją się chwałą zwycięstwa, zgładziwszy twojego niewolnika. Ale ty możesz odjechać, skoroś spalił Ateny, z powodu których przedsięwziąłeś wyprawę”¹⁶⁴.

8. Soryt (*sorites*, gr. *sōritikós*, scil. *sylogismós*¹⁶⁵) to forma [schemat] wnioskowania uzyskana z polisylogizmu¹⁶⁶, przy czym wniosek poprzedniego sylogizmu jest jedną z przesłanek sylogizmu następnego¹⁶⁷, przez opuszczenie w nim licznych wniosków pośrednich¹⁶⁸ stanowiących przesłanki dalszych sylogizmów.

Sorites

Cycon, *Rozmowy tuskulańskie*, pisze: „Wszelkie dobro jest też przyjemne; a to, co jest przyjemne, zasługuje, by je ujawnić i ukazać; co zaś jest takie, jest również chlubne; jeżeli zaś coś jest chlubne, to jest na pewno godne pochwały; a to, co jest godne pochwały, jest też z pewnością cnotliwe; zatem to, co jest dobre, jest cnotliwe”¹⁶⁹.

Ćwiczenie:
czym jest to,
co jest godne
pochwały?

Na wzór Cyconera Muretus, *Oratio II, De laudibus litterarum*, za pomocą takiej argumentacji dyskretnie przeprowadza pochwałę nauk humanistycznych:

Ćwiczenie:
pochwała
nauk huma-
nistycznych

„W naukach tych kryje się niezwykła siła i mają one ogromne znaczenie dla utrzymania w całości państw i zapewnienia im dobrobytu. Bo jeśli na dobro publiczne, do osiągnięcia którego wszystko winno zmierzać, składa się dobro i szczęście jednostek, a dobro i szczęście jednostek osiągnąć można wyłącznie przez cnotę, z kolei do osiągnięcia doskonałej cnoty nauki zapewniają odpowiednie przygotowanie, stąd wniosek, że tylko to państwo może się rzeczywiście rozwijać, w którym kwitnie uprawianie nauk humanistycznych”.

¹⁶⁴ Herodot, *Dzieje VIII* 102, tłum. S. Hammer, Warszawa 2003, s. 483.

¹⁶⁵ Pol. ‘łańcusznik’.

¹⁶⁶ Nagromadzenia sylogizmów; u Autora wyraża to przysłówek *acervatim* ‘gromadnie’.

¹⁶⁷ Co u Autora wyraża przysłówek *gradatim* ‘stopniowo’.

¹⁶⁸ Co u Autora wyraża zwrot *multae rationes*.

¹⁶⁹ Cycon, *Rozmowy tuskulańskie V* 15, 43, (tłum. J. Śmigaj), w: Marcus Tullius Cicero, *Księgi akademickie. O najwyższym dobru i złu. Paradoksy stoików. Rozmowy tuskulańskie*, dz. cyt.

Uwaga. Należy wystrzegać się, aby przy zamianie wniosku poprzedniego sylogizmu w przesłankę sylogizmu następnego nie dochodziło do popełnienia czegoś niewłaściwego, a wszystkie przesłanki (*rationes*) muszą być pewne [niezawodne] lub przynajmniej prawdopodobne.

Epichejremat

9. Epichejremat (*epicherema*, gr. *epicheirema*) jest to krótko przedstawione wnioskowanie, którego wszystkie człony sprawdzone są do jednego¹⁷⁰.

Cycon, *Pro rege Deiotaro* 6, 17, mówi: „Oto oskarżenie, oto powód, dla którego króla oskarża zbieg, pana niewolnik”.

Kryje się za tym następujący sylogizm¹⁷¹: Bez powodu niewolnik nie powinien oskarżać swego pana. Ten medyk¹⁷² jest sługą Deiotara, a więc itd.

Kwintus Kurcjusz Rufus w *Historii Aleksandra Wielkiego*¹⁷³ tak pisze: „Trzymaj więc mocno w dłoniach zaciśniętych swój szczęśliwy los, wyślizgnie się bowiem i jeżeli nie zechce, nie daje się go utrzymać”. Można rozbudować w entymemat: szczęście jest śliskie, a więc...¹⁷⁴

Zestawienie argumentów

10. Zestawienie wszystkich argumentów (*collectio*) to najpewniejsze dowodzenie złożone z pięciu elementów:

- a. krótkiego przedstawienia sprawy, słownego sformułowania tematu (*propositio*, gr. *prótesis*),
- b. dowodu (*ratio*, gr. *pístis*),
- c. uzasadnienia dowodu (*confirmatio*, gr. *kataskueú*),
- d. powtarzania tej samej myśli za pomocą wyrazów lub zwrotów bliskoznacznych lub synonimicznych (*expolitio*),

¹⁷⁰ To schemat wnioskowania, które stanowi taki układ sylogizmów, że przesłankami pierwszego sylogizmu są wnioski dwóch następnych.

¹⁷¹ W I i II wyd. czytamy: „Z tego epichejrematu wielce uczony Cyprian ukuł następujący sylogizm”.

¹⁷² Feidippos.

¹⁷³ *Historiarum Alexandri Magni* I 5; tak podaje Autor; powinno być: VII 8, 35.

¹⁷⁴ Kwintus Kurcjusz Rufus, *Historia Aleksandra Wielkiego* VII 8, 35, tłum. zbiorowe pod red. L. Winniczuk, Warszawa 1976. W I i II wyd. czytamy: „...szczęście jest śliskie, a więc trzymaj je w zaciśniętych dłoniach”.

e. zespolenia anafory i epifory (*complexio*, gr. *symploké*), przy czym anafora to powtarzanie tego samego zwrotu lub słowa na początku zdań [okresów], a epifora... na końcu.

A oto przykład tej formy wnioskowania [dowodzenia].

ĆWICZENIE 4

O ludziach skłonnych do gniewu

Moim zdaniem ludzie skłonni do gniewu nie zasługują na to, by ich dopuszczać do towarzystwa ludzi spokojnych i dlatego należałoby właściwie usunąć ich z najbliższego otoczenia. Nigdy bowiem nie przestaną mącić spokoju publicznego, od którego nie ma na świecie nic bardziej korzystnego, nic przyjemniejszego. Ponieważ sami się wokół siebie niepokój, wydaje im się, że i inni robią to samo, a to dlatego, że z jednej strony nie chcą, aby tylko im przypisywano obłądną zapalczywość, a z drugiej strony nie chcą pozbawiać się radości z cudzego nieszczęścia, które przypomina im własne wady. Podobnie jak ci, którzy bardzo rzadko wybuchają śmiechem, niechętnie patrzą na ludzi roześmianych, podobnie jak ponuracy chyba tylko pod przymusem zbliżają się do ludzi przepełnionych radością, a miłośnicy milczenia unikają natrętnej i gadatliwej ciżby ludzkiej, tak ci szaleńcy nie znoszą ludzi spokojnych i cieszą się, przebywając w towarzystwie ludzi sobie podobnych.

Takich ludzi owładniętych nieokiełznaną skłonnością do gniewu, zakłócających spokój w ojczyźnie¹⁷⁵, umiających żyć tylko z takimi jak oni sami, należałoby zatem usuwać ze środowiska, w którym kwitnie jedność, pokój i wzajemna miłość.

Uwaga. W tym wnioskowaniu przesłanką jest to, czego mówca chce dowieść; dowodem to, za pomocą czego dowodzi się przesłankę; dowodem tego z kolei jest to, co uzasadnia dowód przesłanki; nadaniem wyszukanej formy (*expolitio*) to, za pomocą czego czyni się jasnym (*illustratur*) uzasadnienie poprzedniego

Krótkie przedstawienie sprawy. Dowód

Uzasadnienie dowodu

Powtórzenie tego, co już zostało powiedziane

Połączenie repetycji z konwersją

¹⁷⁵ Tu: *domus*.

dowodu (*ratio*) poprzez przytoczenie przykładów i wyliczenie podobieństw; wreszcie krótkie zestawienie wszystkich dowodów (*collectio*) jest tym, w czym wszystkie poprzednie człony zestawienia zawierają się w skrócie i w czym przytacza się (*infertur*) przesłankę.

Czym jest mowa?

11. Dowody wyszukane, zgromadzone przez mówcę, uzyskane dzięki przedstawionym wyżej ośmiu schematom wnioskowania (dowodzenia), służą mówcy do uzasadnienia sprawy, sama mowa natomiast, będąca jasnym, mądrym [biegłym] i kunsztownym ustnym przedstawieniem i wyjaśnieniem pomysłu na mowę, najczęściej dzieli się na sześć części. Są to:

Sześć części mowy:

- a. wstęp (*exordium*, gr. *prólogos*),
- b. krótkie przedstawienie sprawy (*propositio*, gr. *prótasis*),
- c. obalenie tezy przeciwnika (*confutatio*, gr. *anaskeué, lysis*),
- d. opowiadanie (*narratio*, gr. *diégesis*),
- e. uzasadnienie lub dowodzenie (*confirmatio, argumentatio*, gr. *pistis, apódeiksis*),
- f. zakończenie (*peroratio* albo *conclusio*, gr. *epílogos*).

W konkretnych przypadkach liczba części mowy może być inna.

Wstęp

12. Wstęp (*exordium*) stanowi początek mowy i przygotowuje umysły słuchaczy do jej wysłuchania. Można to osiągnąć, jeśli dzięki jasności i zwięzłości tej części mowy pozyska się uwagę, zainteresowanie i życzliwość słuchaczy. A oto zalety dobrego wstępu:

Zalety wstępu

- a. wymuszanie uwagi (*attentio*),
- b. pozyskiwanie życzliwości, rozbudzanie zainteresowania (*benivolentiae conciliatio*),
- c. rozbudzanie zainteresowania (*docilitas*),
- d. zwięzłość (*brevitas*), ale
- e. zwięzłość przejrzysta, jasna (*perspicua*)¹⁷⁶.

Wymuszanie uwagi

Wymuszanie uwagi (*attentio*), według pouczeń mistrza sztuki wymowy z Trapezuntu¹⁷⁷, odniesie skutek wtedy, kiedy udowod-

¹⁷⁶ W wyd. I i II czytamy: „i jasna zwięzłość”.

¹⁷⁷ Chodzi tu o Jerzego z Trapezuntu, renesansowego retora i filologa, wydawcę m.in. pism Cyserona, autora *Rhetoricarum libri quinque*, dzięki którym

ni się, że temat mowy porusza coś znaczącego albo coś nowego, albo dotyczy spraw religii, państwa, albo samych słuchaczy, osób im bliskich, postaci wybitnych, kiedy podkreśli się jego użyteczność i przekona się do niego słuchaczy, i wtedy dopiero można zwrócić się z prośbą do słuchaczy, aby uważnie wysłuchali mowy [przemówienia].

Pozyskanie życzliwości (*benevolentia*) zależy w dużej mierze od osobowości słuchaczy, mówcy albo tego, kogo mowa dotyczy, a także od samej sprawy czy zagadnienia, które się porusza, ale tak naprawdę to obie te zalety dobrego wstępu, to jest pozyskiwanie uwagi i życzliwości, zapewni autorytet mówcy, jego wiedza, rozgłos, jakim się cieszy, uczciwość i wymowa.

Pozyskiwanie
życzliwości

Rozbudzenie zainteresowania (*docilitas*) osiąga się poprzez przedstawienie tematu mowy, który ma poruszyć mówca, albo poprzez ukazanie celu, jaki chce osiągnąć swoją mową. Cyeron¹⁷⁸ powiada: „Uda się nam rozbudzić zainteresowanie słuchaczy, jeśli zwięźle przedstawimy zasadnicze punkty (*summa*) sprawy”.

Rozbudzenie
zaintereso-
wania

Zwięźłość (*brevitas*), zwięźłość przejrzysta (*perspicua*) i zrozumiała (*dilucida*) powinna być zauważalna już we wstępie, aby wstęp nie raził rozwlekłością i nie wywoływał zaskoczenia czy niechęci, a jednocześnie by nie był zbyt niewystarczający. Jednakże bardziej trzeba unikać rozwlekłości, która zupełnie tak samo zniekształca mowę jak nieproporcjonalnie wielka głowa wygląd człowieka. A zatem najlepszy wstęp to wstęp krótki i jasny, który zdoła wywołać życzliwość słuchacza, przykuć jego uwagę i rozbudzić w nim zainteresowanie mową.

Zwięźłość

Wiele form wstępu wymyśliłem sam, wiele też zapożyczyłem od innych. Wstępy powinny zaczynać się przede wszystkim od jakiegoś dowodzenia w formie sylogizmu, entymematu, krótkiego omówienia wszystkich dowodów. Bywają też wstępy bez żadnego przygotowania; można zacząć mowę od modlitwy (*deprecatio*), od groźby, od prośby. Bywają wstępy pełne emfazy. Można je też

Formy
wstępu

zarówno Papczyński, jak i wcześniej Kallimach, mogli się zapoznać z pismami Hermogenesa.

¹⁷⁸ A właściwie anonimowy autor *Rhetorica ad Herennium* I 5.

zacząć od skargi, od budzenia litości, wywołania nagłej wesołości. Bywają wstępy zróżnicowane. Można je zacząć od krzyku (*exclamatio*, gr. *ekphónēsis*), od argumentu opartego na pewnych dodatkach do mowy (*adiuncta*), od zagadkowych pism (*hieroglyphica*), od apoftegmatu, od zagadki, od przykładu, od wypowiedzi kogoś znanego. Bywają wstępy mocno przesadzone. Można też zacząć je od poruszenia jakiejś kwestii, od dowodu z przeciwieństwa (*contraria*), podobieństwa, niepodobieństwa, od przytoczenia jakiegoś zwyczaju, od jakiegoś wymyślonego faktu czy zdarzenia, od treści powództwa (*iudicium*), od wyroku (*sententia*), od rozstrzygnięcia sędziowskiego (*notatio*), od tego, co ktoś powiedział lub zrobił, od tego, jak to dawniej bywało, od pogłoski (*opinio*), od przypadku, czyli nieoczekiwanego wydarzenia, od inwokacji, od rodzaju zajęcia. Bywają wstępy zaczynające się od zaskoczenia (*admiratio*). Można je też zacząć wprost od konkluzji (*connexio*), od prostego (skrótowego) przedstawienia tematu mowy lub pomysłu na temat mowy, albo też od przedstawienia sedna sprawy. Wstęp może zaczynać się od zacytowania przysłowia. We wstępie można wyjść od jakiegoś symbolu, porównania, pochwały, obawy przed czymś, od jakiejś nowinki. I wreszcie można zacząć od jakiejś legendy (*historia*), od powinności mówcy, od krótkiej opowiadki (*apologus*), od przypowieści itp. Czyż trzeba tu jeszcze wylizcać więcej form wstępu? Kto szuka przykładów, niech zajrzy do drugiej księgi *Królowej sztuk*.

Krótkie
przedstawie-
nie sprawy

13. Słowne sformułowanie tematu, krótkie przedstawienie sprawy, przedłożenie (*propositio*) jest tą częścią mowy, w której mówca powiadamia słuchaczy o tym, o czym i jak będzie przemawiać.

Cyceron, *Pro A. Caecina* 4, 9, tak mówi: „Rzeczywiście przedstawię wam dzisiaj sprawę, abyście nie mieli już wątpliwości co do naszej polemicznej mowy (*controversia*) i co do prawa cywilnego”¹⁷⁹.

Krótkie przedstawienie sprawy może być dwojakiego rodzaju:

¹⁷⁹ *Ius commune* w przeciwieństwie do *ius militare*.

a. Może być proste (niezłożone, *simplex*), to jest takie, kiedy mówca zamierza mówić tylko o jednej sprawie. Cyceron mówi: „W sporze naszym trzeba koniecznie powiedzieć [o jednym, o tym mianowicie], że z chwilą ustanowienia oskarżyciela osiągnęliśmy to, że możecie [mnie] ścigać”¹⁸⁰.

Przedstawienie sprawy proste

b. Może być złożone (*composita*), inaczej mówiąc, rozczłonkowane lub podzielone, to jest takie, które trzeba stosować wtedy, kiedy w mowie porusza się wiele tematów, a uzasadnienie rozkłada się na wiele punktów, czyli części. Cyceron mówi: „Wydaje mi się, że najpierw należy powiedzieć, jakiego rodzaju była ta wojna, następnie o jej rozmiarach, wreszcie o wodzu, którego należałoby wyznaczyć”¹⁸¹.

Przedstawienie sprawy złożone

Jest osiem sposobów krótkiego przedstawienia sprawy:

a. za pomocą prostego [zwięzłego] opowiadania (*narratio*), kiedy to mówca po prostu wyjaśnia, o czym zamierza mówić;

Sposoby krótkiego przedstawienia sprawy

b. za pomocą figury podstawiania (*subiectio*, gr. *anthypophorá*)¹⁸² [od *anthypophéro* „odpowiedzieć z góry”];

c. za pomocą usunięcia, odrzucenia (*reiectio*, gr. *apodioksis*)¹⁸³;

d. przez negację, zaprzeczenie¹⁸⁴;

e. przez powtarzanie, (*repetitio*, gr. *anaphorá*) zwłaszcza wtedy, kiedy w krótkim przedstawieniu sprawy trzeba poruszyć wiele wątków;

f. przez rozciągnięcie (*tractatur*) krótkiego omówienia sprawy, kiedy jeden wątek albo więcej wątków mowy porusza się bezpośrednio przed krótkim omówieniem sprawy albo bezpośrednio po nim;

¹⁸⁰ Ciceron, *In Q. Cecilium divinatio* 3, 10. W wyd. I i II cytowane jako: Cic. *In divin. Verr.* Chodzi o to, że to trybunał miał odgadnąć (*divinatio*), kto będzie lepszym oskarżycielem Werresa w sprawie *de repetundis* (o nadużycia na Sycylii): Kwintus Cecyliusz Niger czy Ciceron. Ciceron wygłosił wtedy *In Q. Cecilium divinatio* i dlatego tę mowę cytuje się jako Cic. *Cecil.*

¹⁸¹ Ciceron, *Pro lege Manilia* 2, 6.

¹⁸² Kiedy mówca podstawia samego siebie jako osobę odpowiadającą na postawione przez siebie pytanie.

¹⁸³ Rezygnacji z krótkiego przedstawienia sprawy, rezygnacji z wątku nie należącego do sedna sprawy.

¹⁸⁴ Tego, co ma stanowić temat, założenie mowy, tego, co jest przeciwne intencji mówcy.

g. za pomocą krótkiego schematu ogólnego (*locus communis*) połączonego z amplifikacją¹⁸⁵, ale stosuje się to bardzo rzadko.

h. przez pozorne przemilczenie (*praeteritio*, gr. *parasiópsis*), kiedy mówimy, że coś pomijamy, zwracając na to uwagę; to pozorne przemilczenie niewiele różni się od odrzucenia (*reiectio*) i niedopowiedzenia (*retinentia*, gr. *aposiópsis*).

Krótkie przedstawienie sprawy w postaci przerośni

Warto tu zwrócić uwagę na to, że najrzęczniejszym wypadają krótkie przedstawienia sprawy w postaci przerośni (alegorii), aczkolwiek nie powinni uciekać się do nich początkujący, jako że umiejętne stosowanie ich wymaga niemałej wiedzy.

Sposoby obalenia tezy przeciwnika

14. Obalenie tezy przeciwnika (*confutatio*) to nic innego jak odpiertanie argumentów przeciwnych¹⁸⁶. Można dokonać tego na siedem różnych sposobów:

a. przez pogardę, kiedy lekceważymy wypowiedzi przeciwników;

b. przez obłudę (*hypocrisis*) [czyli wtedy, kiedy udajemy coś poprzez nasze zachowanie, wyraz twarzy, gest czy timbre, czyli charakterystyczne brzmienie głosu];

c. przez naganę, kiedy jakiś wprost niedorzeczny zarzut (*crimen*) albo nawet orzeczenie sędziów czy jakaś fałszywa pogłoska zostały odrzucone z oburzeniem;

d. przez kompensację [zrównoważenie], kiedy przytacza się fakt (*res*) albo dowód (*ratio*) nie gorszy albo nawet lepszy;

e. przez zwodzenie¹⁸⁷ i pewnego rodzaju podstęp polegający na tym, że odwołujemy słuchacza od spraw dla nas nieprzyjemnych obiecując, że powiemy o nich później, i w ten sposób wydostajemy się z trudnego położenia;

f. najpowszechniejszym sposobem obalenia tezy przeciwnika jest zaprzeczanie temu, co nieprawdziwe. Jednakże człowiek prawy i wytrzymały zbywa wszystko milczeniem;

g. najczęściej stosowanym sposobem obalenia tezy przeciwnika jest posługiwanie się dowodami zaczerpniętymi ze źródeł

¹⁸⁵ Rozszerzeniem, uwzniośnieniem, np. przez nagromadzenie wielu zbieżnych określeń lub efektowne uświetnienie jakiegoś motywu.

¹⁸⁶ Por. *Rhetorica ad Herennium* 1, 3.

¹⁸⁷ Tu: *deductio*.

gotowych argumentów. Tak postąpił Cyceron, kiedy przemawiał w obronie Milona.

Na koniec uwaga: Najwłaściwsze miejsce dla obalenia tezy przeciwnika jest [umieszczenie go] przed opowiadaniem (*narratio*) i uzasadnieniem (*confirmatio*), ale w wyjątkowych przypadkach można go umieścić po wspomnianych częściach mowy.

Sposoby obalenia tezy przeciwnika

15. Opowiadanie (*narratio*) to słowne przedstawienie tego, co się rzeczywiście wydarzyło lub mogło się wydarzyć. Przez to, co się rzeczywiście wydarzyło (*res gestae*) rozumieć należy fakty prawdziwe (*vera*), a przez to, co mogło się wydarzyć, fakty prawdopodobne (*verisimilia*).

Są dwa rodzaje opowiadania. W opowiadaniu pierwszego rodzaju gromadzi się dowody całej sprawy, a tym samym staje się ono podstawą całego uzasadnienia [dowodzenia]. Z drugiego rodzaju opowiadania korzystamy okazjonalnie na zasadzie dygresji.

Opowiadanie: całościowe, dygresyjne

Są trzy główne zalety opowiadania: przejrzystość, jasność (*perspicuitas*), zwięzłość (*brevitas*), prawdopodobieństwo (*probabilitas*). Dodać można by jeszcze czwartą¹⁸⁸: przyjemność (lubość) w słuchaniu¹⁸⁹. Powstrzymując się od słów, okoliczności i opowieści nieodpowiednich i zbędnych oraz unikając jakiegokolwiek fałszu, mówca powinien przedstawić sprawę jasno i w należyтым porządku, posługując się mową sprawiającą słuchaczom przyjemność i rozkosz oraz im schlebiającą.

Zalety opowiadania

Artystyczne elementy (*ornamenta* „ozdoby, ozdobność”) opowiadania to:

a. hypotypoza (gr. *hypotyposis*), czyli obrazowe ujęcie tematu, żywy, barwny opis;

Artystyczne elementy opowiadania

b. enallage (gr. *enallagé* ‘zamiana’), użycie określenia ogólniejszego zamiast szczegółowego, zamiana jednej części mowy lub jednej formy przez drugą;

c. zawieszenie, przerwanie (*suspensio*);

f. wykrzyknienie (*exclamatio*, gr. *euphónesis*);

¹⁸⁸ Za Nicolasem Caussinem.

¹⁸⁹ *Suavitas et delectatio* u Cycerona (*De oratore* I 193).

g. odwołanie się do sędziów, słuchaczy (*communicatio*, gr. *anakoínosis*);

h. łajanie, besztanie (*increpatio*);

i. częste używanie bezokoliczników;

j. używanie czasu teraźniejszego zamiast przeszłego¹⁹⁰. Dokładniej powiemy o tym niżej w odpowiednim miejscu.

Uzasadnienie, dowodzenie:

16. Uzasadnienie (*confirmatio*) lub dowodzenie (*argumentatio*) jest tą częścią mowy, w której mówca stara się poprzeć swą tezę (tu: *propositio*) lub sprawę (*causa*) mocnymi, przekonującymi, prawdziwymi lub przynajmniej prawdopodobnymi dowodami [argumentami].

Zależnie od właściwości tezy [sprawy] są dwa rodzaje dowodzenia:

proste a. proste, czyli takie, które uzasadniają tylko jeden wątek prostej tezy;

złożone b. złożone, czyli takie, które w zależności od podziału tezy rozpadają się na dwie lub więcej części, z których każdą dowodzi się oddzielnie.

Kolejność argumentów

Dowody wykorzystywane w uzasadnieniu i zaczerpnięte ze źródeł wyszukiwania materiału dowodowego (*fontes inventio-nis*) powinny występować w takiej kolejności, ażeby na początku i na końcu znalazły się te najmocniejsze, te najrzęczniejsze i najbardziej prawdopodobne, pośrodku zaś te słabsze i niepewne. Słuchacze bowiem zwracają jak największą uwagę na początek i koniec argumentacji. Nie przeczę, że można usłyszeć mowy, w których nie ma dowodzenia, ale wtedy jego miejsce zajmuje jakieś omówienie (*discursus*) albo krótkie przedstawienie sprawy (*simplex rei expositio*).

Zakończenie

17. Zakończenie (*peroratio, conclusio*) to ostatnia część mowy, w której mówca, odwołując się do uczuć słuchaczy, wprowadzając ich w stan podniecenia, wzbudzając litość i trwogę oraz wyciskając łzy mocno przesadzonymi figurami retorycznymi niczym

¹⁹⁰ Tzw. *praesens historicum*, stosowane bardzo często w historiografii rzymskiej.

gromami, odnosi gromkie zwycięstwo. Posługuje się przy tym dziesięcioma środkami:

- a. prośbą, co jest najwłaściwsze w przypadkach wątpliwych,
- b. oburzeniem, wzruszeniem, wyliczeniem zasług itp.
- c. zachętą,
- d. bezpośrednim odwołaniem się do niebian,
- e. usprawiedliwieniem się za przeciąganie mowy,
- f. wychwalaniem sprawy, o której mowa,
- g. zwięzłym powtórzeniem wypowiedzi czy argumentów, co nazywa się rekapitulacją [podsumowaniem],
- h. czymś powiedzeniem lub sentencją,
- i. podziękowaniem,
- j. wbrew oczekiwaniu słuchaczy, którzy spodziewali się dłuższej mowy, a tu nagle nastąpił koniec.

10 sposobów
zakończenia

Środkami artystycznymi (ozdobnikami, *ornamenta*) zakończenia są:

- a. wykrzyknienie (*exclamatio*),
- b. zapytanie (*interrogatio*),
- c. powtórzenie (*repetitio*),
- d. podstawienie (*subiectio*) samego siebie jako osoby odpowiadającej na pytanie postawione przez mówcę¹⁹¹,
- e. pozorne przemilczenie (*praeteritio*),
- f. najkrótsze człony zdania (*incisa*),
- g. zwykłe człony zdania (*membra*),
- h. wszystkie figury retoryczne służące do wywoływania wzruszeń (*motus*).

Środki
artystyczne
zakończenia

Uwaga: Mowa nie musi składać się zawsze ze wszystkich omówionych wyżej części. Krótkie przedstawienie sprawy można niekiedy pominąć albo włączyć do wstępu. Na obalenie tezy przeciwnika (*refutatio*, *confutatio*) i opowiadanie (*narratio*) też niekiedy brak miejsca. U areopagitów¹⁹² nie wolno było wygłaszać wstępu i zakończenia, aby wywoływane nimi wzruszenie nie osłabiało bezstronności w ferowaniu sprawiedliwych wyroków.

¹⁹¹ Por. *Rhetorica ad Herennium* 2, 28.

¹⁹² Gr. *areopagitēs* 'członek Areopagu'.

ROZDZIAŁ IV

**Pierwszy składnik, zaleta¹⁹³ wysłowienia:
poprawność, wytworność, opracowanie stylistyczne mowy**

Wysłowienie
(stylistyczne
opracowanie
mowy)

1. Nadanie mowie odpowiedniej szaty słownej, wysłowienie¹⁹⁴, jest to dostosowanie [dobranie, *accomodatio*] do wybranego tematu (*ad inventionem*) odpowiednich słów, rytmów¹⁹⁵ i zdań¹⁹⁶. Bez nadania mowie odpowiedniej szaty słownej byłaby ona tym, czym jest obraz naszkicowany tylko, ale jeszcze nie mieniący się całą paletą barw i światłocieni. Czym barwy w obrazie, tym zalety odpowiedniej szaty słownej w mowie. Jest ich trzy:

Zalety
wysłowienia

a. wytworność, poprawność językowa (*elegantia*)¹⁹⁷,
b. kompozycja artystyczna (*compositio*)¹⁹⁸,
c. ozdobność, okazałość (*dignitas*), polegająca na stosownym wykorzystaniu tropów i figur retorycznych¹⁹⁹.

Pierwsza
zaleta
wysłowienia:
wytworność
Przemawiać
po łacinie

2. Pierwszy składnik, zaleta wysłowienia – poprawność, wytworność (*elegantia*) – polega na przestrzeganiu czterech zasad, a mianowicie na tym, aby mowy wygłaszać:

a. po łacinie (*latine*),
b. jasno i zrozumiale (*plane*),
c. odpowiednio (*apte*),
d. ozdobnie (*ornate*).

Pokrótkie to wyjaśnię.

3. „Ażeby wygłaszać mowy po łacinie – powiada Krassus u Cicerona, *De oratore* III 11, 40 – należy zwracać uwagę nie tylko na to, aby wypowiadać słowa, których nikt zasadnie nie mógłby

¹⁹³ *Virtus*, gr. *areté*.

¹⁹⁴ Czyli stylistyczne opracowanie mowy, *elocutio*, gr. *leksis*, *phrasis*, *hermeneia*.

¹⁹⁵ *Numerorum*, tj. rytmicznych elementów w rozbudowanym zdaniu złożonym, składającym się z kilku okresów, periodów retorycznych.

¹⁹⁶ Por. *Rhetorica ad Herennium* I 2, 3.

¹⁹⁷ Por. *tamże*, IV 12, 17.

¹⁹⁸ Por. *tamże*, IV 12, 18.

¹⁹⁹ Teofrast dodaje jeszcze czwarty: d. takt, dostosowanie wysłowienia do osobowości słuchacza, osobowości mówcy, do tematu mowy, do okoliczności wygłoszenia mowy czy przemówienia na jakiś temat.

podważyć, i nie tylko dbać o takie używanie przypadków, czasów, rodzajów i liczb, aby nic nie pomylić, powiedzieć coś niewłaściwie albo wywołać nieporozumienie, lecz także na to, aby panować nad językiem, usposobieniem i timbrem [charakterystycznym brzmieniem] głosu. Nie chcę wymawiać pewnych głosek w sposób pretensjonalny, nie chcę też wymawiać ich niedbale, nie pozwolę sobie na to, aby słowa brzmiały bezdusznie, nie chcę, by były nadęte czy zadyszane. A odnosi się to do głosu nie tylko podczas wygłaszania mowy, lecz także do potocznego mówienia na co dzień. Są bowiem pewne wady, których z pewnością wszyscy chcieliby się pozbyć. Można do nich zaliczyć głos przesadnie miękki, taki jak u kobiet, niemile brzmiący i rażący dla uszu (to wada, którą niektórzy chcą osiąść), a także głos chamski i szorstki, który bawi niektórych tym bardziej, im bardziej trąci podziwieniem dawnych czasów, o ile w ogóle wtedy miał takie brzmienie²⁰⁰.

Z tej wypowiedzi Cyncerona włożonej w usta Krassusa zestawiam to wszystko, czego powinien unikać ten, kto chce wygłaszać doskonałe mowy. Powinien mianowicie unikać słów nowych (*neologizmów*), obcych duchowi języka łacińskiego, słów wulgarnych, pospolitych, wyrażań poetyckich, wyrazów obcych z jakiegokolwiek języka, słów przestarzałych, które wyszły z użycia, słów chamskich. Powinien natomiast troszczyć się o kunsztowną budowę poszczególnych członów, o odpowiednie rozłożenie akcentów w mowie, a tego wszystkiego można dowiedzieć się z nauki o składni (syntaksy) i prozodii.

4. Mowy powinny być wygłaszane jasno i zrozumiale (*plane*), jak to poucza Cynceron w tymże dziele, „przy użyciu słów będących w zwyczajnym użyciu i właściwie przedstawiających to, co chcemy oznajmić czy wyrazić, bez słów czy zdań dwuznacznych, bez nadmiernej rozwlekłości, bez nadmiernego używania takich, które z racji swego podobieństwa przypominają inne

Przemawiać
w sposób
jasny
i zrozumiały

²⁰⁰ Por. także: Pseudo-Demetriusz z Faleronu, *Peri hermeneias*, czyli *De elocutione* (O wyrażaniu się), w: *Trzy stylistyki greckie. Arystoteles, Demetriusz, Dionizjusz*, tłum. W. Madyda, Wrocław 1953.

sprawy, bez mylenia osób, bez zakłócania porządku, bez niepotrzebnego dzielenia zdań, bez wywracania na opak następstwa czasów (*consecutio temporum*). Cóż jeszcze? Wszystko jest tak proste, że często dziwiło mnie, iż trudniej było zrozumieć to, co chciał powiedzieć obrońca sądowy (*patronus*) niż korzystający z pomocy obrońcy klient, kiedy sam zabierał głos we własnej sprawie²⁰¹.

Warto jeszcze dodać, że aby mowa była jasna i zrozumiała, trzeba, by części wiersza lub okresu prozaicznego (*commata*), człony zdań (*membra*), znaki interpunkcyjne (*puncta*) znalazły się we właściwym miejscu, aby krótkie przedstawienie sprawy (*propositio*) było należycie udowodnione i w niczym nie odstępowano od niego.

Przemawiać
w sposób
jasny i zrozumiały

Oto co na ten temat wypowiada ze zdumieniem Krassus: „Kogo się więc ludzie obawiają? Od kogo, wprawieni w osłupienie, nie mogą oczu oderwać, kiedy przemawia, kogo wywołują [oklaskami]? Kogo uważają niemal za boga pośród ludzi? Tego, kto słowami (*verba*) i faktami (*res*) przemawia jasno, dobitnie, kwiecieście i ozdobnie²⁰².”

Przemawiać
w sposób
odpowiedni

5. Wygłosić odpowiednio (*apte*) mowę, to tyle co dostosować właściwe przemówienie do właściwych ludzi i spraw. Aby to osiągnąć,

– *po pierwsze* mówca powinien zastanowić się nad tym, czy temat wymaga stylu skromnego, nieozdobnego (*humilis*), średniego (*mediocris*) czy wzniosłego, ozdobnego (*sublimis*), tak aby i charakter mowy był właściwie dostosowany do istoty sprawy.

Ten charakter (styl) mowy może być trojakiemu rodzaju:

Styl
podniosły

a. najwyższy, zwany też wzniosłym, ozdobnym, podniosłym, uroczystym. Jest to uroczysty (*ampla forma*) i górnołotny (*magnifica*) schemat słów i zdań w sprawach dotyczących rzeczy wielkich, ozdobiony ekspresyjnymi (*vehemens*) figurami i ozdobnymi (*illustris*) tropami. Używa się go wtedy, kiedy jest mowa o rzeczach najwznioślejszych, takich jak Bóg, święci, niebo, człowiek,

²⁰¹ Ciceron, *De oratore* III 13, 49.

²⁰² *Tamże*, III 14, 53.

cnota, państwo itp. Zadaniem tego stylu jest przede wszystkim poruszyć słuchaczy.

b. najniższy, zwany też skromnym (*gracilis*), pospolitym (*tenuis*). Jest to niewyszukany (*humilis*) schemat słów i zdań niewiele różniący się od języka potocznego i posługujący się niewieloma i to niezbyt wyszukаныmi figurami i tropami. Używa się go przede wszystkim w sprawach sądowych (*controversiae*), listach i nauczaniu przedmiotów humanistycznych [sztuk wyzwolonych]. Właściwym zadaniem tego stylu jest nauczać.

Styl skromny

c. średni (*mediocris*), zwany także umiarkowanym, kwiecistym, zrównoważonym itp. Jest to kwiecisty schemat słów i zdań w sprawach średniej wagi i ma on w sobie coś z dwóch poprzednich schematów oraz posługuje się nieco bardziej ozdobnymi figurami i tropami. Używa się go w mowach pochwalnych, panegirykach, przy okazji święcenia zwycięstw i triumfów oraz we wszystkich mowach wymagających stylu ozdobnego oraz takich, które łączą rozpatrzenie (rozpoznanie sprawy sądowej, *cognitio*) z przyjemnością. Właściwym zadaniem tego stylu jest sprawiać przyjemność.

Styl średni

– *po drugie* mówca powinien zastanowić się nad tym, kto, przed kim, kiedy ma przemawiać, aby do tych wszystkich okoliczności dostosować gesty, okazywanie wzburzenia, słowa i przejawy uczuć oraz aby przez cały czas kontrolować całą mowę i jej stylistyczne upiększanie. Jak to ktoś trafnie powiedział, możliwości, co w tej sprawie wypada robić, zależą od umiejętności i usposobienia mówcy, a wiedza o tym, kiedy coś wypada zrobić, zależy od jego roztropności.

6. Wygłaszamy mowę ozdobnie (*ornate*) wtedy, kiedy stosujemy wytworniejszy (*venustior*) sposób przemawiania. Przede wszystkim wymienione niżej środki czynią mowę bardziej ozdobną:

Przemawiać w sposób ozdobny

a. użycie przymiotników w stopniu najwyższym [superlatywów]. Cynceron pisze: „Błąd jest raczej wynikiem łatwowierności niż błędem zawinionym i dlatego wkrada się bardzo łatwo do umysłu nawet najszlachetniejszego człowieka”²⁰³.

²⁰³ Cynceron, *Epist. ad familiares* X 23, 1.

b. użycie przymiotników w stopniu wyższym [komparatywów]. Ciceron pisze: „Nie ma większej widowni dla cnoty niż własne sumienie”.

c. Użycie właściwych przymiotników. Sarbiewski, *Lyrice* I 2, pisze:

„W chórze na przemian występuje śmiech wraz z jękiem,
A wilgotnym łzom suche żarty towarzyszą”.

d. użycie zaimków. Ciceron tak pisze: „Ciebie cieszy, co twoje, mnie – co moje”.

e. użycie rzeczowników połączonych z rzeczownikami w dopełniaczu [genetywie]. Ciceron pisze: „Najwięcej rozkoszy sprawia świadomość dobrze przeżytego życia oraz wspomnianie licznych dobrych uczynków”.

f. użycie przymiotników w znaczeniu rzeczowników²⁰⁴. Ciceron tak pisze: „Czymś chwalebny jest oddawanie każdemu tego, co mu się należy²⁰⁵”.

g. użycie imiesłowów. Ciceron powiada: „...życia wypełnionego cierpieniem trzeba jak najbardziej unikać²⁰⁶”.

h. użycie czasownika zamiast rzeczownika. Ciceron pisze: „Wielką pociechą jest być wolnym od winy²⁰⁷”.

i. użycie bezokolicznika zamiast czasu przeszłego niedokonanego. Ciceron mówi: „Kiedy rabował, wołał²⁰⁸, że nic niegodziwego nie uczynił²⁰⁹, że nic złego nie popełnił²¹⁰”.

j. użycie figury gramatycznej enallage (gr. *enallagé* ‘zamiana’), o czym jest mowa w *Królowej sztuk* pod koniec rozdziału o składni (*syntaxis*)²¹¹.

²⁰⁴ Tzw. substantyzowane *adiectiva*.

²⁰⁵ Słynna zasada *suum cuique*.

²⁰⁶ Ciceron, *De finibus bonorum et malorum* (O najwyższym dobru i złu) I 12, 47, (tłum. W. Kornatowski), w: Marcus Tullius Cicero, *Księgi akademickie. O najwyższym dobru i złu. Paradoksy stoików. Rozmowy tuskulańskie*, dz. cyt.

²⁰⁷ Ciceron, *Ad Familiares* VII 3, 4.

²⁰⁸ W oryg.: *clamare* zamiast *clamabat*.

²⁰⁹ W oryg.: *fecisse* zamiast *fecit*.

²¹⁰ W oryg.: *commisse* zamiast *commissit*.

²¹¹ W oryg.: *de qua v. Em. circa fine Synt.* Powinno być: *de qua vide em* – bez kropki i małą literą! – *circa finem Syntaxis*. *Em* to skostniała forma imperatywu

k. użycie przysłówków uzupełniających się wzajemnie: im... tym, o ile... o tyle. Ciceron pisze: „Im większa rozkosz, tym silniej wytrąca nasz umysł z posad oraz właściwej dlań postawy”²¹².

A Juwenalis pisze:

„Bo każda skaza duszy kryje w sobie zbrodnię,
Tym większą, im zręczniejszy ten, który ją czyni”²¹³.

12. użycie niektórych spójników, takich jak „i nie”, „lecz nie” albo spójników podwójnych, takich jak „jak... tak” itp. Ciceron pisze: „...ani nie będziemy prosili o nic niegodziwego, ani też próśb takich spełniali”²¹⁴.

W innym miejscu Ciceron pisze: „Wydaje mi się, że nie należy bezkrytycznie dostosowywać się do tego zwyczaju, który obowiązuje na ucztach u Greków: «Pij albo spadaj»”.

Zasada obowiązująca na ucztach u Greków jako najgorsza

Dalsze przykłady znajdziesz u Buklera w jego *Zasadach sztuki mów* oraz w mojej *Królowej sztuk* III 1, 3.

ROZDZIAŁ V

Drugi składnik (zaleta) wypowiedzenia: kompozycja artystyczna

1. Drugą zaletą nadania mowie odpowiedniej szaty słownej jest rozplanowanie [kompozycja, układ zebranego materiału dowodowego starannie wygładzonego] (*compositio*), w którym da się rozróżnić trzy elementy, a mianowicie:

Druga zaleta wypowiedzenia: kompozycja, łączenie ze sobą wyrazów (i członów zdania)

a. zestawienie, łączenie ze sobą wyrazów (i członów zdania, *iunctura*)²¹⁵;

od *emo*, *-ere* ‘kupować, nabywać, zdobywać’ w znaczeniu ‘oto’, tzn. ‘patrz oto’ tak jak gr. *kai ido*.

²¹² Ciceron, *Paradoxa stoicorum* (*Paradoksy stoików*) 1, 15, (tłum. W. Kornatowski), w: Marcus Tullius Cicero, *Księgi akademickie...*, dz. cyt.

²¹³ Juwenalis, *Satyry* VIII 140-141, (tłum. J. Sękowski), w: *Trzej satyrycy rzymscy* (Horacy, Persjusz, Juwenalis), przeł. J. Czubek, J. Sękowski, Warszawa 1959.

²¹⁴ Ciceron, *De amicitia* (*O przyjaźni*) 12, 40, (tłum. W. Kornatowski), w: Marcus Tullius Cicero, *O starości. O przyjaźni. Topiki*, dz. cyt.

²¹⁵ Por. Horacy, *Ars poetica*, (*List do Pizonów*) II 3, 48; Kwintylijan, *Institutionis oratoriae* IX 4, 32.

b. właściwa kolejność, porządek (*ordo*)²¹⁶, odpowiedni dobór słów²¹⁷;

c. rytm (miara, stopa rytmiczna, *numerus*, użycie ozdób stylistycznych)²¹⁸.

2. Zestawienie, łączenie ze sobą wyrazów (i członów zdania, *iunctura*) jest to odpowiednie ich rozmieszczenie (*collocatio*)²¹⁹, które sprawia, że mowa łagodniej wsącza się w umysły słuchaczy. Mając na uwadze ten element mowy, mówca powinien dbać o to, aby nie następowały po sobie wyrazy, z których pierwszy kończy się, a drugi się zaczyna na tę samą samogłoskę, np. dobra anielska Anna²²⁰. O to samo powinien się troszczyć, jeśli chodzi o zestawienie (tak samo brzmiących) sylab, na przykład: masło maślane mastelarz maślacz²²¹.

Mówca powinien też zwracać uwagę na to, by nie zbiegały się często powtarzające się (*crebrae*) samogłoski, co wywołuje w mowie zjawisko rozziewu²²², na przykład: sama Ania albo Ola...²²³.

Tak samo powinien unikać zbiegu tych samych spółgłosek, ponieważ sprawia to wrażenie chropowatości mowy, na przykład: w Szczebreszynie chrząszcz brzmi w trzcinie²²⁴.

Jeśli jednak kiedyś przytrafi się nam coś podobnego albo usłyszymy to u innych, nie powinniśmy się tym zbyt martwić, błąd to bowiem rzadki i małej wagi.

²¹⁶ „Właściwa kolejność” poszczególnych elementów mowy zgodnie z naturalnym tokiem wypowiedzi, tzw. *ordo naturalis*, albo kolejność, porządek artystyczny, *ordo artificialis*, zmodyfikowany, zaczynający opowiadanie nie *ab ovo*, lecz wkraczający od razu *in medias res*, *more Homeric*o (por. Kwintylian, *Institutionis oratoriae*, VII 10, 11), tzn. nie od bliźniaczych jaj, które zniosła uwiedziona przez Zeusa-Iabędzia Leda, a z których narodzili się Kastor i Polluks oraz Helena, lecz od 10. roku wojny trojańskiej.

²¹⁷ Por. *Rhetorica ad Herennium* III 16.

²¹⁸ Por. Cynceron, *Orator* 190. 220; Horacy, *Ars poetica* I 18, 59; Cynceron, *De oratore* III 47, 182.

²¹⁹ Por. Cynceron, *Orator* 234.

²²⁰ W oryg.: *animo optimo omnes erant* ‘wszyscy byli dobrej myśli’.

²²¹ W oryg.: *regere reges possunt alios, ipsi debent a Deo regi*. W wydaniu I i II jest *regnare*.

²²² *Oratio hiulca od hiatus* ‘rozziew’.

²²³ W oryg.: *incipio a Deo omnia opera*.

²²⁴ W oryg.: *rex Xerxes Xenocrati xenium obtulit* ‘król Kserkses złożył Ksenokratesowi podarek przekazywany gościom’.

3. Właściwa kolejność (*ordo*) wymaga, aby sprawy, które ze swej istoty albo ważności zasługują na szczególne potraktowanie, omawiać na pierwszym miejscu, później sprawy mniej ważne, a na końcu sprawy najbliższe. Bóg ze swej istoty zasługuje na potraktowanie przed aniołami, aniołowie przed ludźmi, ludzie przed zwierzętami, a zwierzęta przed pozostałymi istotami nieożywionymi. Z racji ważności należy mówić o papieżu przed cesarzem, o cesarzu przed królami, a o królach przed panującymi niższej rangi.

Właściwa kolejność

Kolejności należy przestrzegać także wtedy, kiedy w celu rozszerzenia jakiejś wypowiedzi²²⁵ podporządkowujemy elementy silniejsze słabszym²²⁶. Cyceron, *Filipika 2*, tak mówi²²⁷: „Ty (gardłujesz) z takim twoim gardłem, z takimi płucami, z istic gladiatorską siłą całego ciała...”. Widzimy, że napięcie mowy wzrasta tu gwałtownie dzięki właściwej kolejności użytych słów.

[Dbając o właściwą kolejność słów używanych w mowie], należy też uważać, aby spraw chronologicznie wcześniejszych nie omawiać na drugim miejscu. Tak na przykład o dobrodziejstwie stworzenia należy mówić przed odkupieniem, a o odkupieniu przed dobrodziejstwami powołania (por. 1 Kor 1, 26).

[Należy też pamiętać o tym], aby harmonijnie łączyć ze sobą poszczególne części mowy. Lepiej brzmi, kiedy przymiotnik stoi przed rzeczownikiem, czego łatwiej można nauczyć się z lektury mów [znanych mówców] niż z zasad [wymowy].

4. Rytm [miara iloczynowa, stopa rytmiczna, *numerus*] jest artystycznym zastosowaniem stóp rytmicznych gwoli zaspokojeniu przyjemności dla ucha. A oto stopy rytmiczne, których używają mówcy²²⁸:

Rytm (miara, stopa iloczynowa)

Spondej to stopa z dwóch długich złożona, jak w wyrazie: słusznie. - -

²²⁵ Tu: *sententia*.

²²⁶ Tzn. najpierw wymieniamy to, co słabsze, by stopniując, dojść do najmocniejszych.

²²⁷ O Antoniuszu.

²²⁸ W celach mnemotechnicznych Autor podaje ich definicje w heksametrach; postaramy się oddać to tzw. heksametrem polskim.

Jamb to stopa, co pierwszą ma krótką, druga zaś jest długa. $\checkmark -$

Pyrrich – jednostka metryczna z dwóch krótkich zgłosek złożona. $\checkmark \checkmark$

Choreus (inaczej trochej) – wierszowa stopa z długiej i krótkiej. $- \checkmark$

Daktyl z długiej, a także z dwóch krótkich zgłosek się składa. $- \checkmark \checkmark$

Anapest to miara z dwóch krótkich zgłosek i długiej złożona. $\checkmark \checkmark -$

Trybrach to stopa metryczna z trzech krótkich zgłosek złożona. $\checkmark \checkmark \checkmark$

Molos to miara metryczna z trzech długich zgłosek złożona²²⁹. $- - -$

Kretyk to stopa metryczna z długiej, krótkiej i długiej. $- \checkmark -$

Amfibrach to stopa, gdzie między krótkimi jest zgłoska długa. $\checkmark - \checkmark$

Bakchius to stopa złożona z krótkiej i dwóch długich. $\checkmark - -$

Antibakchius to stopa złożona z dwóch długich i krótkiej. $- - \checkmark$

Peon (zwany także kretykiem) składa się:

a. z choreja i pyrricha²³⁰. $- \checkmark \checkmark \checkmark$

b. z jambu i pyrricha. $\checkmark - \checkmark \checkmark$

c. z pyrricha i choreja. $\checkmark \checkmark - \checkmark$

d. z pyrricha i jambu²³¹. $\checkmark \checkmark \checkmark -$

Epitryt²³² składa się:

a. z jambu i spondeja, tj. z jednej krótkiej i trzech długich zgłosek. $\checkmark - - -$

b. z choreja i spondeja, tj. z długiej, krótkiej i dwóch długich. $- \checkmark - -$

c. ze spondeja i jambu, tj. dwóch długich, krótkiej i długiej. $- - - \checkmark$

d. ze spondeja i choreja, tj. z trzech długich i krótkiej. $- - - \checkmark$

²²⁹ Molos powstaje po stłumieniu krótkiej w metrum jambicznym: $- - - - > - - -$
albo w metrum trocheicznym: $- \checkmark \checkmark > - - -$

²³⁰ Jest to tzw. peon pierwszy.

²³¹ Jest to tzw. peon czwarty.

²³² Dosł.: „powiększony o jedną trzecią”.

Jonik większy składający się ze spondeja i pyrricha²³³. - - - ∨

Jonik mniejszy składający się z pyrricha i spondeja²³⁴. ∨ - - -

Proceleusmatyk składający się z dwóch pyrrichów, tj. z czterech zgłosek krótkich. ∨ ∨ ∨ ∨

Dispondej²³⁵ składający się z dwóch spondejów, tj. z czterech zgłosek długich. - - - -

Dijamb²³⁶ składający się z dwóch jambów, tj. krótkiej, długiej, krótkiej, długiej. ∨ - - -

Dichorej²³⁷ składający się z dwóch chorejów, tj. długiej, krótkiej, długiej, krótkiej. - - - ∨

Chorijamb składający się z choreja i jambu, tj. długiej, krótkiej, krótkiej, długiej. ∨ - - -

Antyspast składający się z jambu i choreja, tj. krótkiej, długiej, długiej, krótkiej. ∨ - - -

Dochmius składający się z bakchiusa i jambu, tj. krótkiej, dwóch długich, krótkiej, długiej²³⁸. ∨ - - - -

Można wymienić jeszcze jedną stopę rytmiczną, którą nazywam pyrrichanapestem, a która składa się z pyrricha i anapestu, tj. z czterech krótkich i długiej. ∨ ∨ ∨ -

5. Wymienionych wyżej stóp używają mówcy i łączą je ze sobą, aczkolwiek jedno z nich nadają się najlepiej na początek, inne na środek, a jeszcze inne na zakończenie mowy.

Stopy używane na początku mowy

Na początek mowy najlepiej nadają się następujące stopy (miarę rytmiczne): podwójny kretyk, kretyk ze spondejem, anapest z kretykiem, molos złagodzony szybszą miarą rytmiczną, podwójny dochmius, dichorej, spondej i dochmius, spondej z anapestem, trybrach z kretykiem, dwa jamby ze spondejem.

Na środek mowy w zależności od potrzeb sprawy używa się następujących miar metrycznych: jeśli chcemy wyrazić coś szyb-

w środku mowy

²³³ Tzw. jonik opadający.

²³⁴ Tzw. jonik wzrastający.

²³⁵ Dosł.: 'podwójny spondej'.

²³⁶ Dosł.: 'podwójny jamb'.

²³⁷ Dosł.: 'podwójny chorej'.

²³⁸ Por. Cycleron, *Orator* 218: *dochmius autem e quinque syllabis: brevis, duabus longis, brevis, longa*. Por. Kwintyliian, *Institutionis oratoriae* IX 4, 97.

ko, powinniśmy posłużyć się daktylami, anapestami, jambami, pyrrichami, trybrachami, a jeśli chcemy, żeby mowa miała wydźwięk poważniejszy i spokojniejszy, powinniśmy posłużyć się powolniejszymi miarami rytmicznymi.

na zakończe-
nie mowy

Na zakończenie mowy najlepiej nadają się następujące miary rytmiczne: chorej ze spondejem, trybrach z molosem, chorej z dispondejem, peon trzeci, wszystkie epitryty, jonik mniejszy, antyaspast, bakchius z jambem.

6. Natomiast wystrzegać się należy tego, żeby okresu krasomówczego²³⁹ nie kończyć wierszem i nie naśladować w tym zgoła wyjątkowych tego typu zakończeń w mowach Mówcy²⁴⁰. A ponieważ okresy krasomówcze mają na celu artystyczne wykorzystanie stóp rytmicznych (*numeri*)²⁴¹, co stanowi najznacniejszą i najważniejszą część sztuki wysłowienia (*elocutio*), a co ja najbardziej polecam świadom, że nie zasługują na miano mówców ci, którzy nie celują w tej dziedzinie, dlatego też w następnym rozdziale rozwinę, na ile mnie będzie stać, właśnie ten składnik mowy.

ROZDZIAŁ VI

Okresy retoryczne

Okres
retoryczny

Okres (*periodus*, gr. *períodos*) to połączenie (*coagmentatio*) w jedno kilku najkrótszych części zdania (*incisa*) i członów zdania (*membra*) wyrażające pewną skończoną myśl.

Najkrótsza
część zdania

Najkrótsza część zdania (*incisum*, gr. *kómma*) jest zarazem najkrótszym elementem przemówienia mającym jakiś sens. Tak uważają niektórzy, natomiast według mnie najkrótsza część zdania to jakaś część okresu. Może on liczyć do dziesięciu sylab. Seneka pisze: „Jakiz to powód do dumy, gdy się wiele rozumie!”

²³⁹ Tj. dłuższego zdania złożonego z kilku członów albo poszczególnego członu.

²⁴⁰ Tj. Cyncerona.

²⁴¹ Chociaż – ściślej mówiąc – mają one na celu podniesienie kunsztowności, *dignitas*, mowy.

Może też ograniczyć się do jednej sylaby: „Rób, jeśli nie chcesz, aby cię do tego zmuszano!”

Niekiedy najkrótsza część zdania może wyrażać myśl skończoną [stanowić odrębną całość znaczeniową]. Seneka pisze: „Cała natura [istota] rzeczy²⁴² jest przed nami zakryta (*umbra est*)”. A w innym miejscu pisze: „My też osiągnęliśmy szczyt rozwoju”.

W budowaniu okresu przypada niekiedy najkrótszej części zdania rola pełnienia funkcji członu (*membrum*). Cynceron mówi: „Szczęśliwy może czuć się ten, z którego ocalenia²⁴³ ucieszą się inni nie mniej niż on sam”²⁴⁴. Ten okres składa się z dwóch członów, chociaż w pierwszej jego części funkcję członu spełnia najkrótsza część zdania (*incisum*).

Krótkich zdań używa mówca przede wszystkim wtedy, kiedy oskarża przeciwników, zbija ich argumenty, rozprawia się z nimi. Cynceron, *Pro Cn. Plancio* 23, 55, powiada: „Wielkie są twoje bogactwa, daleko sięgają twe wpływy, masz wielu popleczników, wielu klakierów twej sławy, wielu [ci tego wszystkiego] zazdrości”.

Przemawiać
w sposób
„rąbany”

Człon (*membrum*, gr. *kolon*) to część okresu dłuższa od najkrótszej części zdania (*incisum*), zwana tak dlatego, że jest częścią większej całości oddzieloną od niej. Seneka tak pisze: „Wielkie to zadanie chcieć przyczynić się do postępu”.

Człon
zdania:

Bywają człony złożone z dwóch lub więcej niż z dwóch najkrótszych części zdania (*ex incisus*). Cynceron powiada: „Z pewnością na wojnie niezmiernie pomocne okazują się: męstwo żołnierzy, dogodny pole walki, posiłki sprzymierzeńców, regularne dostawy żywności”²⁴⁵.

złożony

²⁴² Tj. istota wszechrzeczy.

²⁴³ Chodzi o łaskę dla wygnańca, bo Marek Klaudiusz Marcellus był nieugiętym wrogiem Cezara.

²⁴⁴ Cynceron, *Pro M. Marcello* 1, 4.

²⁴⁵ Cynceron, *Pro M. Marcello* 2, 6. W wyd. I i II mamy jeszcze jeden cytat z Cyncerona, *Pro M. Marcello* 9, 28: „Z pewnością potomni osłupieją z podziwu, kiedy będą słuchać lub czytać o twoim dowództwie, prowincjach, Renie, Oceanie, Nilu, o niezliczonych bitwach, niewiarygodnych wprost zwycięstwach, pomnikach, budowlach, triumfach.”

- prosty Bywają też człony proste, w których nie da się wyodrębnić najkrótszych części zdania. Seneka pisze: „Najlepszym lekarstwem na gniew jest upływ czasu (*mora*)”²⁴⁶.
- Różnica między członem a najkrótszą częścią zdania Człon (*membrum*) różni się od najkrótszej części zdania (*incisum*) liczbą zgłosek, ponieważ może przekraczać nawet dwadzieścia zgłosek, natomiast nigdy nie liczy mniej niż dziesięć. Krótkimi, urywanymi członami mówca posługuje się wtedy, kiedy chce coś wyrazić zwięźle.
- Przemawiać członami Cyceron, *Pro Milone* 32, 87, mówi: „Splamił²⁴⁷ najświętsze obrzędy religijne²⁴⁸, łamał najważniejsze ustawy senatu, jawnie przekupywał sędziów, jako trybun ludowy²⁴⁹ niepokoił senat, tłumił wysiłki podejmowane za zgodą wszystkich stanów dla ratowania państwa, doprowadził do skazania mnie na wygnanie z ojczyzny, złupił majątek, podpalił dom, niepokoił moje dzieci i moją żonę, Gnejuszowi Pompejuszowi wypowiedział zbrodniczą wojnę, dokonał rzezi wśród urzędników i osób prywatnych, podpalił dom mojego brata, spustoszył Etrurię, wielu ludzi pozabawił domostw i majątków, wymuszała, przynagłał”.
- członami z najkrótszymi częściami zdania Zwróć uwagę, że w tym fragmencie mowy najkrótsze części zdania (*incisa*) występują na przemian z członami (*membra*).
- Podział okresów właściwych 2. Są cztery [oprócz innych podziałów] tzw. okresy właściwe:
 a. monokole (okresy jednoczłonowe),
 b. dikole (okresy dwuczłonowe),
 c. trikole (okresy trójczłonowe),
 d. tetrakole (okresy czteroczłonowe),
 Tzw. niewłaściwych okresów jest pięć:
 a. schinotenes (gr. *schoinotenes* rozwlekły²⁵⁰),
 b. okres pneumatyczny (gr. *pneumatiké* „nadęty, rozdęty”),
 c. okres (*circumductio*) powtarzający (*periodica*) w wielu członach ten sam wyraz, który je ze sobą jakoś łączy,

²⁴⁶ Seneka, *De ira (O gniewie)* II.

²⁴⁷ Scil. Klodiusz.

²⁴⁸ W przebraniu kobiety wdarł się do domu Cezara, gdzie odbywały się obchody ku czci bogini Bona Dia, dostępne wyłącznie dla kobiet.

²⁴⁹ W 58 roku przed Chr.

²⁵⁰ Dosł.: ‘rozciągnięty jak lina miernicza’.

d. pneuma (gr. *pneuma*), okres wypowiedziany jednym tchem,
e. tasis (gr. *tásis*, 'naciąganie, rozciąganie, napięcie, natężenie').

3. Monokol, czyli okres jednoczłonowy, to taki, który składa się tylko z jednego członu. Na przykład: Nigdy nie osiągnie sławy uczonego ten, kto nie połączy z wiedzą dążenia do cnoty. Cynceron mówi: „I ten mój zamysł z pewnością nie był najmniej niezrozumiały”²⁵¹.

Monokol

Monokol różni się od członu prostego odmianą (*flexus*) i przestawieniem wyrazów w celu zwiększenia ekspresyjności (gr. *hyperbaton*).

Różnica pomiędzy monokolem a członem prostym

4. Dikol to okres złożony z dwóch członów. Dlatego po łąceniu [i po polsku] zwie się okresem dwuczłonowym. Na przykład: Z tym mniejszym trudem da się wykorzeńić nawet największe wady, z im większym uporem będziemy się o to starać. Cynceron mówi: „Zaprzeczają, że musi mieć na względzie jawność sprawy ten, który przyznaje, że zabił człowieka”²⁵².

Dikol

Dikol może mieć dwojaką postać:

a. zwie się izokolem (gr. *isókolon*, gr. *ísos* 'równy'), kiedy oba człony są niemal równe sobie co do liczby zgłosek. Na przykład: Im wyższe ktoś zajmuje stanowisko [10 zgłosek], tym bardziej jaśnieć powinien blaskiem cnót [11 zgłosek]. Cynceron mówi: „Nie ma bowiem takiej potęgi²⁵³, której nie można by osłabić i złamać mieczem i siłą”²⁵⁴. Tenże Cynceron mówi: „W mieście, w którym wodzowie niemal jeszcze pod bronią oddawali cześć przybytkom Muz i poetom, przystrojeni w togi sędziowie – od kultu Muz i ratowania poetów uchylać się nie powinni”²⁵⁵.

Izoko

b. zwie się anisosem (gr. *anisós* 'nierówny'), kiedy jeden z członów jest znacznie mniejszy od drugiego. Na przykład: Trzeźwość jest największą ozdobą człowieka, ohyda pijaństwa natomiast

Anisos

²⁵¹ Cynceron, *Pro M. Marcello* 5, 15.

²⁵² Cynceron, *Pro Milone* 3, 7.

²⁵³ Cynceron zwraca się do Cezara.

²⁵⁴ Cynceron, *Pro M. Marcello* 3, 8.

²⁵⁵ Cynceron, *Pro Archia poeta* 11, 27, (tłum. D. Turkowska), w: Marek Tulliusz Cynceron, *Mowy*, tłum. St. Kołodziejczyk, J. Mrukówna, D. Turkowska, Kęty 1998, dz. cyt.

jest czymś wstrętnym i odpychającym. Cynceron mówi: „Nie ma nic takiego, co by powstało w wyniku naszych starań czy pracy rąk, a czego by w końcu nie osiągnęła i nie strawiła starość”²⁵⁶.

Ten nierówny (*anisos*) dikol nauczyciele wymowy (retorzy) dzielą na jeszcze dwa inne:

Makrokolon – na makrokolon, to jest taki, kiedy następny człon jest dłuższy od poprzedniego. Cynceron mówi: „[Mariusz] bowiem nie powrócił na skutek wstawiennictwa orędowników, lecz w momencie niezgody wśród obywateli z pomocą wojska i oręża sam się odwołał z wygnania”²⁵⁷

Mikron – na mikron (mikrokolon), to jest taki, kiedy pierwszy człon przewyższa następny liczbą zgłosek. Cynceron mówi: „Niechże więc dla was, sędziowie, ludzi tak szlachetnych i wrażliwych, święte będzie imię poety, którego nie znieważyli nigdy żadni barbarzyńcy”²⁵⁸.

Trikol 5. Trikol to taki okres, który tworzą trzy człony i dlatego po łacinie [i po polsku] nazywa się okresem trójczłonowym. Jest on najwytworniejszy wtedy, kiedy:

a. jednej *prothesis*²⁵⁹ odpowiada podwójna *apodosis*, to jest podwójny następnik²⁶⁰. Na przykład: Nie na próżno trawi się cenny czas i ponosi tyle trudu dla zdobycia wiedzy (*prothesis*), ponieważ ci, co ją zdobędą, zarówno górują nad ogółem ludzi, jak i osiągają pokaźne zyski tu na ziemi i na wieczność. Cynceron tak mówi: „Rzeczpospolita, aczkolwiek wraz ze mną udała się na wygnanie, to w oczach swego oprawcy cieszyła się szacunkiem i już wtedy domagała się od jego rozpalonego i nieujarzmionego szału, abym powrócił (do ojczyzny)”²⁶¹.

²⁵⁶ Cynceron, *Pro M. Marcello* 4, 11.

²⁵⁷ Cynceron, *Post Reditum ad Quirites* 3, (tłum. D. Turkowska) w: Marek Tulliusz Cynceron, *Mowy*, dz. cyt.

²⁵⁸ Cynceron, *Pro Archia poeta* 8, 19, (tłum. D. Turkowska), w: Marek Tulliusz Cynceron, *Mowy*, dz. cyt.

²⁵⁹ Gr. *prothesis* ‘stwierdzenie, przedstawienie, wyluszczenie’ albo *prótasis*, łac. *propositio, principium, antecedens* ‘zapowiedź tematu, poprzednik’.

²⁶⁰ Tj. wyjaśnienie, tłumaczenie, zwrot, następnik, *consequens*.

²⁶¹ Cynceron, *De domo sua* 55, 141. Dodajmy tu, że podział okresu na dwa człony – *prothesis* albo *prótasis* ‘poprzednik’ oraz *apódosis* ‘następnik’ – to podstawa wewnętrznej struktury tegoż. Poprzednik (*próthesis, prótasis, propositio*,

b. dwom wcześniejszym poprzednikom (*protheseis*) odpowiada jeden następnik (*apodosis*). Na przykład: Kto tak naprawdę nie troszczy się o własne zaszczyty i uznanie u ludzi oraz lekce sobie waży wszystkie znikome i przemijające dobra doczesne (dwie *protheseis*), tego według mego zdania nic nigdy nie jest w stanie zasmucić ani wzruszyć (jedna *apodosis*). Cynceron mówi: „Kiedy pragnąłeś gorąco, aby byli tu obecni ci, którzy przed kolegium ludzi zacnych i prawych²⁶² mogliby powiedzieć coś na moją obronę, pomoc ich udaremniłeś pięściami, mieczami, kamieniami, dając przy tym dowód, jak (niby to) bardzo nie lubisz uciekać się do siły”²⁶³.

Ten typ trikola nazywa się *isopleuros* (gr. *isopleuros* ‘równoboczny’), ponieważ prawie wszystkie jego człony są sobie równe co do liczby zgłosek. Na przykład: Ktokolwiek by kochał Najwyższe Bóstwo [11 zgłosek] i wiernie na zawsze chciał mu służyć [10 zgłosek], ten w ogóle wszelkiego uniknie grzechu [12 zgłosek]. Cynceron mówi: „Dodaj do tego nadmierny pociąg do jedzenia i picia u tego wciąż ziewającego dowódcy, który, zaszedłszy od tyłu i osaczywszy wroga, nie troszczył się już o jego ocalałe doborowe oddziały”²⁶⁴.

Isopleuros

Ten typ trikola nazywa się zaś *isoscelis* (gr. *isoskelés*, dosł.: ‘równoramienny’), kiedy jego pierwszy lub ostatni człon nie odpowiada liczbą zgłosek dwom pozostałym członom. Na przykład: Częste rozważanie Męki Pańskiej nie tylko oczyszcza naszą duszę od grzechów, ale też umacnia nas wobec przeciwności. Cynceron mówi: „Jakże niekiedy nieszczęsny jest los obywateli wielce zasłużonych dla państwa! Ludzie nie pamiętają o ich wielkich zasługach, lecz nawet podejrzewają o najgorsze oszustwa!”²⁶⁵.

Isoscel

principium, antecedens) zapowiada temat, następnik (*apódosis, finis, consequens*) przynosi rozwiązanie, wyjaśnienie znaczenia całego okresu i uwydatnia jego zamkniętość. Por. Aleksandra Okopień-Sławińska, [hasło] *Okres retoryczny*, w: *Słownik terminów literackich*, red. Janusz Sławiński, Wrocław 1988.

²⁶² Czyli przed członkami kolegium pontyfikików.

²⁶³ Cynceron, *De domo sua* 21.

²⁶⁴ Cynceron, *Pro Milone* 21, 56.

²⁶⁵ Cynceron, *tamże*, 23, 63.

W powyższych przykładach ostatni człon jest krótszy od poprzednich, w przykładach, które teraz podajemy, krótszy jest człon pierwszy. Na przykład: Tak wielka jest nasza ślepotą, że nie chcemy darować bliźnim uraz, chociaż chcemy, aby Bóg darował nam nasze winy. A oto przykład z Seneki: „Dziwię się naszej głupocie, że tak bardzo kochamy swoje ciało, rzecz w najwyższym stopniu pierzchliwą (...), choć każda chwila jest wszak śmiercią poprzedniego stanu rzeczy”²⁶⁶.

Tetrakol

6. Tetrakol to taki okres krasomówczy, do którego budowy potrzeba czterech członów i dlatego po łacinie [i po polsku] nazywa się go okresem czwór członowym. Okres ten charakteryzuje się przede wszystkim tym, że dwom wcześniejszym poprzednikom (*protheseis*) odpowiada podwójny następnik (*apodoseis*).

Piotr Damiani pisze: „Ktokolwiek, trawiony ogniem pokus cielesnych, nie boi się uczestniczyć w świętych obrzędach, ten, tak jak teraz goreje w ogniu trawiącego go wyuzdania, tak też później trawiony będzie żarem ognia piekielnego”.

Cyceron mówi: „Bo i ogrom waszego dobrodziejstwa²⁶⁷ jest tak wielki, że trudno go słowami ogarnąć, i w staraniach waszych ujawniła się życzliwość tak niezmierna, iż nie tylko cofnęliście poniesioną przeze mnie klęskę, lecz dodaliście mi jeszcze dostojeństwa”²⁶⁸.

Takim samym czteroczłonowym okresem krasomówczym rozpoczyna Cyceron mowę w obronie Cecyny: „Jeśli jest tak, że tyle, ile zuchwalstwo może dokonać w polu i miejscach niezamieszkałych, tyle znacząłaby bezczelność na forum i w sądach, to w tym procesie A. Cecyna ustępowałaby bezczelności Sekstusa Aebucjusza nie mniej, niż wtedy kiedy wobec zastosowania przemocy uległ zuchwalstwu”²⁶⁹.

²⁶⁶ Seneka, *Listy moralne do Lucyliusza* VI 58, 23, dz. cyt.

²⁶⁷ Senat podjął uchwałę w sprawie powrotu Cycerona z wygnania w Tesalonice, a następnie w Dyrrachium – dzisiejsze: Dürres w Albanii.

²⁶⁸ Cyceron, *Post Reditum ad Quirites* 2, (tłum. D. Turkowska) w: Marek Tulliusz Cyceron, *Mowy*, dz. cyt.

²⁶⁹ Cyceron, *Pro A. Caecina* 1, 3.

A teraz zajmiemy się pięcioma tzw. niewłaściwymi okresami krasomówczymi.

Podział
okresów nie-
właściwych
Schinotenes

7. Schinotenes, pierwszy z tzw. niewłaściwych okresów, jest to człon (*colon*, gr. *kolon*, łac. *membrum*) rozciągnięty niejako na podobieństwo liny mierniczej (*funis*, gr. *schoinos* lub *schoinion*), i stąd jego nazwa. Okres ten można utworzyć w dwojaki sposób:

a. poprzez przestawienie wyrazów (*traiectio*) oraz wtrącenie (*interiectio*, gr. *paréntesis*)²⁷⁰ drugiego członu albo większej ich liczby.

Kurcjusz tak pisze o Aleksandrze Wielkim: „Posiadał wielkie zalety: niezwykły talent wodza, którym przewyższał wszystkich królów, dobrze wszystkim znaną wytrwałość w pokonywaniu przeciwności, szybkość w podejmowaniu decyzji i przeprowadzaniu akcji wojennych, uczciwość, z jaką dotrzymywał przyrzeczeń wobec narodów, które mu się poddały, łagodność w stosunku do jeńców, umiar w używaniu dozwolonych przyjemności, ale na to wszystko rzucała cień nieopanowana skłonność do pijaństwa”²⁷¹.

Cyceron powiada: „Ten, o którym mówię, jest biegły nie tylko w filozofii, lecz także w naukach [ścisłych], co – jak wiadomo – zanieadbują epikurejczycy”²⁷².

b. przez rozciągnięcie jednego członu za pomocą rozmaitych najkrótszych części zdania (*incisa*).

Cyceron tak mówi: „Czy ty²⁷³ tylko dlatego, że nie zostałeś edylem, uważasz zdyscyplinowanie, pracowitość, zajmowanie się sprawami państwowymi, cnotę, bezinteresowność, wierność, wszystkie swoje trudy za stracone, za godne pogardy i odtrącenia?”²⁷⁴.

²⁷⁰ Por. Kwintylian, *Institutionis oratoriae*. IX 3, 23.

²⁷¹ Kwintus Kurcjusz Rufus, *Historia Aleksandra Wielkiego* V 7, dz. cyt.

²⁷² Cyceron, *In Pisonem* 29, 70.

²⁷³ Zwraca się tu Cyceron do oskarżyciela Gnejusa Plancjusza, M. Juventinusa Laterensisa, który przepadł w wyborach na stanowisko edyla w 54 roku przed Chr.

²⁷⁴ Cyceron, *Pro M. Plancio* 4.

Uwaga: schinotenes powinien być faktycznie okresem jedno-
członowym, ale potencjalnie [wirtualnie] ma być okresem wie-
loczłonowym.

Okres pneu-
matyczny

8. Okres pneumatyczny to taki, który składa się z członów
dłuższych i rozszerzonych tak, że mówca musi wziąć nowy od-
dech, a tym samym jego człony przypominają długość rozwlekłe-
go okresu, zwanego schinotenes.

Cyceron tak mówi: „No cóż? Czy nie wydałeś w ręce L. Pizo-
na, człowieka najbardziej niegodziwego, najokrutniejszego, jak
najbardziej podstępnego, najbardziej napiętnowanego zmaż
wszystkich zbrodni i lubieżności, ludów wolnych, wyzwolonych
na mocy licznych uchwał senatu i niedawnego prawa [twego]
teścia oraz przypisanych²⁷⁵ do jednej z pięciu klas majątkowych
lub jednego z okręgów? A kiedy on zapłacił ci za twój wyczyn
moją krew, czy podzieliłeś się z nim skarbem państwa?”²⁷⁶.

Tenże Cyceron mówi: „Czy był kiedykolwiek taki winowajca,
zwłaszcza sprawujący taki urząd²⁷⁷, któremu oskarżyciel nie po-
stałby jeśli nie prawdziwych, to przynajmniej fikcyjnych, ale
jakoś uzasadnionych i domniemanych zarzutów w sprawach
o ubieganie się o urzędy, o władzę, o dowództwo?”²⁷⁸.

Uwaga: Wszystkie dwuczłonowe, trójczłonowe oraz inne wie-
loczłonowe okresy, które składają się z członów schinotenic-
znych i są pozbawione swoich stwierdzeń dalszych²⁷⁹ i wcze-
niejszych²⁸⁰, ze względu na swą długość są właściwie okresami
pneumatycznymi i tak też się rzeczywiście nazywają.

Okres po-
wtarzający:

9. Okres powtarzający (*periodica circumductio*) to figura reto-
ryczna (*forma dicendi*) w pewnym stopniu podobna do okresu
kramomówczego, nie spełniająca jednak warunków koniecznych
do tego, by można ją uznać za okres właściwy.

²⁷⁵ Czytam: *conscriptos*; w oryg. zostawiono *conscriptos* od *constringo*.

²⁷⁶ Cyceron, *De domo sua* 9, 23.

²⁷⁷ Fontejuś był namiestnikiem w Galii Narbońskiej.

²⁷⁸ Cyceron, *Pro M. Fonteio* 13.

²⁷⁹ Tu: *redditiones*; wyżej było: *protheseis*.

²⁸⁰ Tu: *propositiones*, wyżej: *apodoseis*.

Często zawiera w sobie epanalipsę (gr. *epanálepsis* ‘powtórzenie’), dzięki której jakiś wyraz powtarza się, łącząc ze sobą potencjalnie (wirtualnie) wiele członów lub okresów.

powstaje
dzięki
epanalipsie

Cycon mówi: „I rzeczywiście, wiele Dejotar ma przymiotów godnych króla, a pośród nich ten, że nie dał ci²⁸¹ ani sesterca²⁸², że nie odrzucił tej części twojej ustawy, która odpowiadała orzeczeniu senatu, że odzyskał dla kultu miasto Pessinus²⁸³, zbrodniczo przez ciebie sprofanowane i pozbawione kapłanów i świątyń, aby mogło służyć dawnej religii; że nie pozwolił Brogitarowi²⁸⁴ zbeczczyć obrzędów²⁸⁵, a (obecnie) woli wyrzec się owego zięcia z nadanym przez ciebie urzędem niż tej świątyni sławnej ze starodawnego kultu”²⁸⁶.

Niekiedy okres powtarzający (*periodica circumductio*) przypomina najkrótsze części zdania (*incisa*), ale różni się od nich poprzednikami (*propositiones, protheseis*) i następnikami (*reditiones, apodeseis*), czy to występującymi oddzielnie, czy też powiązаныmi ze sobą. Na przykład: Karzą cię, a jednak (nadal) coś broisz; skłaniają do dobrego, a jednak (nadal) jesteś zły.

przypomina
najkrótsze
części zdania

Cycon, *Pro Milone* 21, 57, mówi: „Do czego potrzebny kat? Po co pytasz? Czyżby nie zabił? Zabił! Zgodnie z prawem czy niezgodnie? Nic katu do tego”²⁸⁷.

Tenże Cycon mówi: „Panuje w państwie terror – niech cierpią. Z przyjazdem [wizytacją] władcy²⁸⁸ wiążą się jakieś wydatki – niech je ponoszą. Wymaga się jakichś świadczeń publicznych – niech się przed nimi nie wzbraniają”²⁸⁹.

10. Pneuma, czyli okres pneumatyczny, to taki artystyczny układ (*compositio*) wyrazów i zdań, czyli taki okres (*periodus*), okres niewłaściwy, który, łącząc ze sobą wiele członów i najkrót-

Pneuma

²⁸¹ Tj. Klodiuszowi.

²⁸² Dosł.: „pieniądza”.

²⁸³ W Galacji zachodniej.

²⁸⁴ Zięciowi Dejotara.

²⁸⁵ Ku czci Kybeli.

²⁸⁶ Cycon, *De Haruspicum Responsis* 13.

²⁸⁷ Cytat już raz wykorzystany przez Autora.

²⁸⁸ Łac. *adventus*, gr. *parousia*.

²⁸⁹ Cycon, *De lege agraria* II 46.

szych części zdań (*incisa*, tu: *commata*, gr. plur. od *komma*, – *atos*), rozciąga się (gr. *pneumatikós* ‘rozdęty’) na tyle, na ile mówcy starcza w płucach powietrza. Składa się z dwóch części:

a. *diania* (gr. *dianoia* ‘zamyśl, zamiar’), treść wyrazu, a także fragmentu [to jest okresu lub członu], czyli zamysłu (*intentum*), który jest dłuższy i zawiera część sensu wypowiedzi.

b. *epilog*, który jest krótszy i doprowadza sens wypowiedzi do końca. Cyceron mówi: „Ale czyż mam się wstydić tych upodobań²⁹⁰ ja, który od wielu już lat żyję w taki sposób, iż ani własny wypoczynek, ani przyjemność, ani sen wreszcie nie stanęły mi nigdy na przeszkodzie, jeśli w grę wchodziło cudze niebezpieczeństwo albo korzyść. Czyż jest więc rzeczą doprawdy oburżającą i godną nagany, jeśli wolny czas, jaki dany jest innym na prywatne sprawy, na udział w widowiskach świątecznych i innego rodzaju rozrywki, na wypoczynek duchowy i fizyczny, czas, jaki inni poświęcają całodziennym ucztom, wreszcie grze w kości lub piłkę – ja pozwolę sobie obrócić na odświeżenie w pamięci tych nauk²⁹¹.”

Porównaj początek tej mowy w obronie Archiasza poety oraz zakończenie mowy w obronie Milona, gdzie użyto tego okresu zwanego *pneumą*.

11. *Tasis* to najdłuższa postać okresu niewłaściwego, która od *pneumy*²⁹², różni się tylko długością (*prolixitas*), ponieważ przekracza możliwości jednego oddechu mówcy i przyprawia go o zadyszkę.

Ten okres nazywa się po łacinie *extensio*, czemu odpowiada polska nazwa „rozciąganie”, ponieważ zarówno jego pierwsza część (*prothesis*), jak i druga część (*apodosis*) ma niezwykle długość.

Cyceron pisze: „Aczkolwiek, synu Marku, słuchając przez rok już Kratypa, a do tego jeszcze w Atenach, musisz mieć znaczny zasób wiadomości i zasad filozoficznych tak ze względu na naj-

²⁹⁰ Tj. zajmowania się studiami naukowymi i literackimi.

²⁹¹ Cyceron, *Pro Archia poeta* 6, 13, (tłum. D. Turkowska), w: Cyceron Marek Tulliusz, *Mowy*, dz. cyt.

²⁹² Tj. okresu wypowiedzianego jednym tchem.

wyższą powagę nauczyciela, który jest w stanie wzbogacić twą wiedzę, jak i ze względu na największą sławę miasta, które może dostarczyć ci wielu przykładów, to jednak – podobnie jak ja z największym pożytkiem łączyłem zawsze posługiwanie się językiem greckim z używaniem łaciny, przy czym postępowałem tak nie tylko w rozważaniach filozoficznych, lecz nawet i w ćwiczeniach krasomówczych – sądzę, że i tyś powinien czynić to samo, abys nabrał jednakowej biegłości w wykładaniu (zdobytych nauk) dwoma tymi językami”²⁹³.

12. Uwaga 1. W dziejach krasomówstwa posługiwano się przede wszystkim okresami właściwymi (*periodi propriae dictae*), i to zarówno w rodzaju doradczym wymowy (*genus deliberativum*), jak i w rodzaju przedstawiającym, pochwalnym (*demonstrativum, laudativum*) używającym stylu ozdobnego (*exornativum*).

Użycie
okresów
retorycznych

Uwaga 2. Okresem rozwlekłym (*schinotenes*), okresem powtarzającym w wielu członach ten sam wyraz (*periodica circumductio*), okresem pneumatycznym (*periodus pneumatica*) posługujemy się w sprawach ważnych, i to zarówno w sprawach niepomyślnych, jak i w sprawach pomyślnych, a także wtedy, kiedy mamy do czynienia z nagromadzeniem wielu dowodów albo kiedy staramy się obalić milczące zarzuty przeciwników.

Uwaga 3. Okres wypowiediany jednym tchem (*pneuma*) oraz okres rozciągnięty do granic wytrzymałości oddechu mówcy (*taxis*) stosujemy wtedy, kiedy mamy do czynienia z nadmiernym nagromadzeniem materiału²⁹⁴, gdy zachodzi potrzeba podziału na części, kiedy wylicza się wszystkie czyjeś czyny, wszystkie zbrodnie jakiegoś przestępcy, wszystkie rady przyjaciół lub jakiegoś mądrego człowieka, albo też wszystkie dobrodziejstwa, jakimi Bóg obdarzył rodzaj ludzki itp.

Uwaga 4. Przy stosowaniu okresów krasomówczych należy liczyć się z własnymi możliwościami, uwzględniać siłę własnego głosu i pojemność płuc, jeśli się chce używać okresów dłuższych.

Dostosowa-
nie długości
okresów do
możliwości
mówcy

²⁹³ Cynceron, *De officiibus* (*O powinnościach*) I 1.1, (tłum. W Kornatowski), w: Marcus Tullius Cicero, *O państwie. O prawach. O powinnościach. O cnotach*, dz. cyt.

²⁹⁴ Tu: *congeries*, a jest to odpowiednik *inventio*.

Ten, kto takich możliwości nie ma, powinien stosować okresy krótsze.

Rozwinięcie
okresów

Uwaga 5. Zazwyczaj – co jest dopuszczalne – okresy w rozmaity sposób się rozwija²⁹⁵. Będzie o tym mowa w rozdziale X, zatytułowanym: „Efektywne rozwinięcie tematu; upiększenie jakiegось motywu” (*amplificatio*). Ale już teraz trzeba powiedzieć, że najdoskonalszym i najwłaściwszym dla początkujących sposobem spośród wszystkich jest ten, który pozwala na rozszerzenie okresów poprzez uwzględnienia takich okoliczności (*adiuncta*), jak:

Kto, co, gdzie, z jaką pomocą, dlaczego, jak i kiedy.

(*Quis, quid, ubi, quibus auxiliis, cur, quomodo, quando*).

Przykłady rozwinięcia okresów znaleźć można w dwóch dziełach: *Królowa sztuk wyzwolonych* (*Regina artium*) oraz *Mówca scholastyczny*²⁹⁶.

ROZDZIAŁ VII

Trzeci składnik (zaleta) wysłowienia: ozdobność, okazałość polegająca na stosownym wykorzystywaniu tropów

Trzecia
zaleta
wysłowienia:
ozdobność,
okazałość

1. Trzecią zaletą wysłowienia jest ozdobność wymowy (*eloquentiae*) przejawiająca się zarówno w tropach, jak i w figurach dwóch rodzajów²⁹⁷.

Temat ozdobności, kunsztowności wysłowienia poruszono już w rozdziale o okresach [rozdział VI części 2], ale ponieważ tam omówiono je wszystkie dość dokładnie, dlatego w tym rozdziale będziemy mówili tylko o tropach, przenosząc temat figur do dwóch kolejnych rozdziałów [rozdziały VIII i IX].

Trop 2. Trop (*tropus*, gr. *trópos*²⁹⁸) jest to [przenośnia], skuteczne (*cum virtute*) przeniesienie (*translatio*) właściwego znaczenia ja-

²⁹⁵ I upiększa w celu wywarcia większego wrażenia na słuchaczach.

²⁹⁶ *Orator scholasticus* (tzn. ‘Mówca szkolny’, ‘Mówca uczniowski’).

²⁹⁷ Tj. figurach słów i figurach myśli.

²⁹⁸ Tu: ‘zwrot, obrócenie, zamiana, przeniesienie’.

kiegoś wyrazu czy zdania na znaczenie niewłaściwe, [przenośne]. Ta definicja zawiera w sobie podział tropów na dwa rodzaje:

A. na tropy jednego wyrazu (*tropi in uno verbo*) [tropy słowne], jest ich siedem: Tropy słowne

a. metafora (*metaphora*, gr. *metaphorá*), „przeniesienie, inne zastosowanie, przenośnia”;

b. synekdocha (*synecdoche*, gr. *synekdochē*), „użycie całości zamiast części lub odwrotnie”;

c. metonimia (*metonymia*, gr. *metónymía*), „zamiennia”, użycie jednego wyrazu zamiast drugiego, zastąpienie wyrazu właściwego przez inny, mający z nim związek myślowy;

d. antonomazja (*antonomasia*, gr. *antonomasía*, łac. *pronomiatio*), „użycie epitetu, imienia utworzonego od imienia ojca lub przodków”, tzw. *patronimikon*, zastąpienie imienia własnego innym wyrazem, epitetem;

e. onomatopeja (*onomatopeia*, gr. *onomatopoiía*) „tworzenie słowa przez naśladowanie dźwięku;

f. katachreza (*catachresis*, gr. *katachrésis*, łac. *abusio*²⁹⁹);

g. metalepsja (*metalepsis*, gr. *metálēpsis*³⁰⁰, łac. *transumptio*) „przejęcie znaczenia wyrazu, zamiana pojęć”;

B. na tropy zdaniowe (*tropi in sermone, in oratione*). Jest ich pięć: Tropy zdaniowe

a. alegoria (*allegoria*, gr. *allēgoría*) „alegoria, przenośny, odmienny od dosłownego sens jakiejś wypowiedzi”;

b. ironia (*ironia*, gr. *eirōneía*) „ironia, sarkazm, drwina, szyderstwo” zawarte w wypowiedzi pozornie aprobującej;

c. peryfraza (*periphrasis, circumlocutio*, gr. *períphrasis*) „wyrażenie czegoś przez opisanie, omówienie”;

d. hyperbaton (*hyperbaton*, gr. *hyperbatón*) „przestawienie szyku wyrazów w zdaniu lub przestawienie całych zdań”;

e. hiperbola (*hyperbole*, gr. *hyperbolé*), tu: „zamierzona przesada w opisie przedmiotu lub zjawiska”;

²⁹⁹ Dosł.: ‘nadużycie’; tu: użycie wyrazu w niewłaściwym znaczeniu.

³⁰⁰ Dosł.: ‘podstawienie’, użycie jakiegoś wyrazu zamiast innego, właściwego.

Łaciński wyraz *tropus* [i polski *trop*] pochodzi od czasownika greckiego *trepo* znaczącego tyle, co „zmieniam, odwracam, przemieniam”. Dlatego po łacinie [i po polsku] należy o nim mówić jako o „przemianie, przenośni”.

Wynaleziono trop z konieczności, podtrzymuje się go nadal dla przyjemności, stosuje się go przede wszystkim ze względu na kunsztowność (*dignitas*) i ozdobność (*ornamentum*) mowy.

Metafora

3. Metafora, po łacinie *translatio* ‘przeniesienie’ [a po polsku „przenośnia”], to taki trop, w którym właściwe znaczenie jakiegoś wyrazu zostaje przeniesione na znaczenie innego z racji podobieństwa do siebie obu wyrazów.

Cyceron mówi: „Należy ci wymierzyć większą karę, a to dlatego, żeś nie tylko postępkami swymi, ale i przykładem zadał ból ojczyźnie”³⁰¹.

Przenośnia może być czworakiego rodzaju, w zależności od tego, czy przenosimy znaczenie

a. z istot żywych na istoty żywe, jak na przykład wtedy, kiedy powiadamy, że człowiek szczeka, co we właściwym znaczeniu przysługuje psom;

b. z rzeczy nieożywionych na rzeczy nieożywione, jak na przykład wtedy, kiedy mówimy: nic jaśniejszego nad światło cnoty;

c. z istot ożywionych na rzeczy nieożywione. Cyceron mówi: „Co czuł (wtedy) twój ryszstunek bojowy?”³⁰².

d. z rzeczy nieożywionych na istoty ożywione. Cyceron tak mówi: „Najbardziej kwitnący”³⁰³ ludzie naszego państwa”³⁰⁴.

Użycie metafor

Niekiedy mamy do czynienia z podwójną przenośnią, jak na przykład u Wergiliusza: „...truczną dozbrajać groty strzał”³⁰⁵.

Tropu tego, [czyli przenośni] należy używać bardzo ostrożnie, aby nie zaciemniać jasności mowy.

³⁰¹ Cyceron, *In Vatinius* 15.

³⁰² Cyceron, *Pro Q. Ligario* 9.

³⁰³ W sensie: najbardziej cieszący się powodzeniem, najszcześliwsi.

³⁰⁴ Cyceron, *Pro Publio Quinctio* 2, 7.

³⁰⁵ Wergiliusz, *Eneida* IX 773. W przekładzie I. Wieniewskiego w. 763 wygląda to tak: „(Amik)... co sprawnie, jak nikt, zatruwać umiał pociski”; w: Publius Vergilius Maro, *Eneida. Epopeja w dwunastu księgach*, tłum. I. Wieniewski, Kraków 1978.

4. Synekdocha, po łacinie *intellectio*³⁰⁶, to taki trop, w którym jedno bierze się za coś innego. Jest to możliwe na osiem sposobów:

Synekdocha powstaje na osiem sposobów:
a.

a. kiedy bierze się część za całość (*pars pro toto*), na przykład wtedy, kiedy bierze się rufę statku (*puppis*) albo jego dziób (*pro-ra, rostrum*) za cały statek. Wergiliusz pisze:

„Z dzioba spuszczaemy kotwicę i stają okręty u brzegu”³⁰⁷.

b. kiedy bierze się całość za część (*totum pro parte*), na przykład: źródło za wodę, ogień za iskry. Cyceron powiada: „Widzimy, jak na skutek zderzenia i pocierania o siebie dwóch kawałków krzemienia powstaje ogień”³⁰⁸.

c. kiedy bierze się jedną osobę lub jeden przedmiot za wiele, na przykład żołnierza za całe wojsko, jednego nieprzyjacielskiego żołdaka za całą wrogą armię. Marcjalis pisze: „Przybywa też [na igrzyska] Sarmata żywiący się całym koniem”³⁰⁹.

d. kiedy na oznaczenie jednej osoby lub jednej rzeczy używamy liczby mnogiej, np. zamiast powiedzieć „ja” mówimy „my”; zamiast powiedzieć „mówca” mówimy „mówcy”. Cyceron (*In L. Pisonem* 24, 58) tak używa tego tropu: „O głupi Kamillowie, Kurcjusze, Fabrycjusze, Kollatyni, Scypionowie, Marcellusowie, Maksymusowie!”

³⁰⁶ Po polsku „zamiennia” jako rodzaj metonimii.

³⁰⁷ Wergiliusz, *Eneida*, III 277. Tak brzmi tłumaczenie I. Wieniewskiego, który dla zachowania daktyla zamiast *rufy* dał *okręty*, ale można było zmienić szyk wyrazów i dać: i rufy stają u brzegu.

³⁰⁸ Ale czy jest to na pewno cytata z Cycerona? Mnie to przypomina słowa Seneki, *Quaestiones naturales* II 22, 1: „...ogień powstaje w podwójny sposób – przez krzesanie, jak na przykład kamienia o kamień, oraz przez tarcie, jak na przykład, kiedy dwa kawałki drewna zaczniemy trzeć dłużej jedno o drugie” (tłum. L. Joachimowicz). Por. też Lukrecjusz. *De rerum natura* V 1092n., gdzie jest mowa o pochodzeniu ognia od pioruna albo na skutek tarcia gałęzi drzew.

³⁰⁹ Marcjalis, *Spect.* 3, 3. W tym przypadku chodzi nie o tzw. epigramaty właściwe Marcjalisa, lecz o *Liber spectaculorum*, w którym epigram 3, właśnie ten *De gentium confluxu...* daje obraz barwnego tłumu przybywającego na igrzyska z odległych stron, m.in. z Sarmacji.

- e. e. kiedy bierze się gatunek za rodzaj, na przykład kiedy mówi się „Boreasz” zamiast „wiatr”, „miecz norycki”³¹⁰ zamiast „miecz” w ogóle. Horacy pisze:

„Nierz w żegludze srogiej doświadczywszy fali...”³¹¹

- f. f. kiedy bierze się rodzaj za gatunek, na przykład: „dziki zwierz” zamiast „lew” czy „niedźwiedź”; „ptak” zamiast „orzeł”. Owidiusz³¹² pisze:

„Wielka i mniejsza zwierzyna, obie spragnione, rządzą.
Jedna greckimi okręty, | druga fenickie zaś ma”.

- g. g. kiedy bierze się to, co następuje, za to, co poprzedza [dane zjawisko], np. dym za ogień, noc za zachód słońca, dzień za wschód słońca. Wergiliusz pisze:

„Widzisz, jak dachy chat już dymią po wsiach z daleka”³¹³.

- h. h. kiedy bierze się to, co poprzedza [jakieś zjawisko czy zdarzenie], za samo zjawisko czy zdarzenie, np. jutrzrenkę za dzień, a także kiedy mówimy: „żyli” zamiast „pomarli” albo „leży nieżywy” zamiast „wyzionął ducha”. Stacjusz pisze:

„Na długi czas dzień i życie opuścił”³¹⁴.

Jednakże ten trop jest poniekąd częściej używany przez poetów niż przez mówców.

Metonimia
powstaje na
sześć sposo-
bów:

5. Metonimia, czyli hypallage (gr. *hypallagē* ‘zmiana, zamiana, przemiana zawisłości wyrazów’; ekwiwalent: *metonymia*, łac. *submutatio* ‘zamiana’, ‘zamiennia’)³¹⁵, to użycie jednego wyrazu zamiast drugiego³¹⁶.

Jest to możliwe na sześć sposobów:

- a. a. kiedy przyczynę bierze się za skutek albo wynalazcę czegoś za rzecz przezeń wynalezioną, np. Bakchusa za wino, Ce-

³¹⁰ Pochodzący z Lauriacum w prowincji Noricum między Alpami a Dunajem.

³¹¹ Horacy, *Pieśń* I 1, 15 (tłum. I. Krasicki).

³¹² Owidiusz, *Tristia* IV, 3, 1-2.

³¹³ Wergiliusz, *Ecloga* I 83, w: Wergiliusz, *Bukoliki i Georgiki*, wybór i tłum. Z. Abramowiczówna, Wrocław – Warszawa 2006.

³¹⁴ Stacjusz, *Thebaida* VI 881.

³¹⁵ Por. Cynceron, *Orator* 27, 93.

³¹⁶ Zastąpienie wyrazu właściwego przez inny, mający z nim związek myślowy.

rerę za chleb, Cyserona czy Platona za ich dzieła. Wergiliusz pisze:

„W środku podwórca wesoło spijają puchary Bachusa”³¹⁷.

b. kiedy się bierze skutek za przyczynę. W ten sposób mówi się: b. blada śmierć, odważna młodość, smutna starość, albo też kiedy zamiast „zbrodniarz” mówi się „zbrodnia”.

Horacy tak pisze³¹⁸:

„Pallida mors aequo pulsata pede pauperum tabernas
regumque turris, o beate Sesti,
vitae summa brevis spem nos vetat inchoare longam
iam te premet nox fabulaeque Manes...”.

„Śmierć blada, Sestiu szczęśliwy, śmierć, niestety, nie wybiera, czy gdzieś w chacie nędzarz mieszka, czy w pałacu można król, krótkość życia nie pozwala, aby radość była szczerą, nieuchronna noc nadciąga od Plutona smętnych pól”³¹⁹.

c. kiedy to, co obejmuje, bierze się za rzecz w tym zawartą, na przykład, kiedy bierze się państwo za obywateli, region za mieszkańców itp. Cyseron mówi: „Świadkiem jest Italia, (...) świadkiem jest Sycylia, (...) świadkiem jest Afryka, (...) świadkiem jest Galia, przez którą po wycięciu w pień Gallów otwarta została droga dla naszych legionów”³²⁰.

d. kiedy rzecz zawartą bierze się za to, co obejmuje, na przykład wino za karafkę.

Wergiliusz pisze:

„Kruże z winem stawiają ogromne, zwieńczone kwiatami”³²¹.

e. kiedy bierze się właściciela za rzecz posiadaną. Wergiliusz pisze:

³¹⁷ Wergiliusz, *Eneida* III 354. Por. tłum. I. Wieniewskiego, w. 351-352, dz. cyt.

³¹⁸ Metrum: strofa archilochijska IV.

³¹⁹ Horacy, *Pieśń* I 4, 13-14, (tłum. heksametrem Ludwik Hieronim Morstin). Cytat rozszerzono; w wersie 13 zmiana: chodziło o pozostawienie przymiotnika *pallida* 'blada'.

³²⁰ Cyseron, *Pro lege Manilia* 11, 30.

³²¹ Wergiliusz, *Eneida* I 724, (tłum. I. Wieniewski, w. 722), dz. cyt.

„W ognia požodze już płonie stający obok Ukalegon...³²²”
 przy czym Ukalegon (właściciel) znaczy tu tyle co „domostwo Ukalegona”³²³,

- f. f. kiedy się bierze dowódcę za wojsko, a znak za rzecz, którą ten znak symbolizuje, np. Aleksander (Wielki) podbił siłami zbrojnymi cały Wschód. Z czymś podobnym mamy do czynienia u Cycerona (z poematu *De consulatu suo*): „Niech oręż ustąpi todzie!”

Antonoma-
zja powstaje
na osiem
sposobów:

6. Antonomazja ma miejsce wtedy, kiedy zamiast imienia używa się jakiegoś epitetu. Jest to możliwe na osiem sposobów:
- a. a. kiedy zamiast imienia człowieka wymieniamy jego godność, urząd, przynależność, tytuł:
 - bez podawania imienia, np. zwolennik filozoficznej szkoły stoickiej zamiast Zenon [z Kition],
 - z podaniem imienia, np. twórca rzymskiej nauki wymowy zamiast Tulliusz;
 - b. b. kiedy zamiast nazwy jakiegoś pojęcia podaje się jego definicję, np. „umiejętność pięknego wygłaszania mów” zamiast „retoryka”;
 - c. c. kiedy zamiast wymieniania jakiejś nazwy czy imienia własnego podajemy ich definicję, np. „złotousty biskup” zamiast „Chryzostom”³²⁴;
 - d. d. kiedy zamiast imienia własnego używamy epitetu utworzonego od nazwy miejscowości rodzinnej lub miejscowości, w której dana osoba pełniła jakiś urząd, np. „Akwinata” zamiast „święty Tomasz”, „Abulita” zamiast „Alfons Tostato, biskup Abuli”;
 - e. e. kiedy zamiast imienia własnego używamy deskrypcji³²⁵, np. „autor eposu o wojnie trojańskiej” zamiast „Homer”;

³²² *Tamże*, II 311-312, (tłum. I. Wieniewski, w. 310-311), dz. cyt.

³²³ I. Wieniewski, dając w przekładzie „domostwo Ukalegona”, zamazuje sens, o który chodzi o. Papczyńskiemu.

³²⁴ Gr. *chrysys, chryseia, chrysy* ‘złoty’, *stoma, stomatos* ‘usta’.

³²⁵ Według Bertranda Russella deskrypcji określonej, *definite description*, tj. wyrażenia różnego od imienia własnego, mającego nie więcej niż jeden desygnat, a o taką deskrypcję chodzi o. Papczyńskiemu.

f. kiedy czyjeś powiedzenie wymieniamy zamiast imienia tego, kto jest jego autorem, np. „Ten, który gorączkę złota nazwał przekleństwem” zamiast „Wergiliusz”;

g. kiedy używamy nazwy pospolitej (*appellativum*) zamiast nazwy własnej, np. „Miasto” zamiast „Rzym”³²⁶;

h. kiedy używamy imienia własnego zamiast nazwy pospolitej, np. „Krezus” zamiast „bogacz”; „Irus” (gr. imię żebraka na Itace) zamiast „żebrak”; „Euclio” (stary sknera z komedii Plauta *Aulularia*, *Skarb*) zamiast „skąpiec”; „Sardanapal” (ostatni król assyryjski) zamiast „utrącajusz” czy „rozpustnik”.

Antonomazja jest tropem najczęściej używanym, efektownie rozwija i upiększa mowę.

7. Onomatopeja (gr. *onomatopoiía*), po łacinie *fictio nominis* „tworzenie nazwy” [przez naśladowanie dźwięku], występuje wtedy, kiedy tworzymy jakąś nową nazwę, która ma naśladować desygnat nazwy. W ten sposób mówimy, że wilk wyje, owca beczy, trąba trąbi, [kukułka kuka itp.]. Jednakże trzeba z wielką rozważą stosować tego rodzaju trop, dość rzadko i w odpowiedni sposób.

8. Katachreza (*catachresis*, gr. *katáchrēsis*), po łacinie *abusio*³²⁷, to taki trop, w którym mamy do czynienia z użyciem wyrazu w niewłaściwym znaczeniu, kiedy używamy wyrazu podobnego o zbliżonym znaczeniu zamiast wyrazu powszechnie przyjętego i właściwego. Na przykład – jak powiada Cyceon – kiedy używamy przysłówka „swobodnie” zamiast przysłówka „bezwstydnie” albo kiedy mówimy „okazała” mowa zamiast „długa”, albo „ciasny” umysł zamiast „ograniczony”.

Wergiliusz powiada:

„Konia, wielkiego jak góry, budują z Pallady natchnienia”³²⁸.

Katachreza może być trojakiego rodzaju:

a. może być prozaiczna, w mowie niewiązanej (*soluta*), stosowana przeważnie z konieczności;

³²⁶ W „puszczy” zamiast w „Puszczy Mariańskiej”.

³²⁷ Dośl.: ‘nadużycie czegoś’.

³²⁸ Wergiliusz, *Eneida* II 15-16, (tłum. I. Wieniewski), dz. cyt.

b. może być w mowie wiązanej (*ligata*), używana przez poetów bez konieczności;

c. może być wyjątkowa (*singularis*), kiedy to z jakichś szczególnych względów na oznaczenie jakiejś rzeczy używa się nazwy do niej zbliżonej.

Katachreza różni się od metafory (*translatio*) tym, że metafora nie cofa się przed śmiałymi sformułowaniami i pozwala sobie na większą swobodę, podczas gdy katachreza pozwala sobie na to dużo rzadziej.

Metalepsja

9. Metalepsja (*metalepsis*, gr. *metálēpsis*), po łacinie *transumptio* „przejęcie znaczenia wyrazu”, ‘zamiana pojęć’, jest tropem, który od znaczenia jednego wyrazu wskazuje niejako drogę do drugiego [użytego właściwie]. Jest to trop bardzo rzadko stosowany i wysoce niestosowny, jak na przykład w tym wersie Wergiliusza:

„Całe moje królestwo – nieliczne kłosa zobaczę”³²⁹.

Alegoria

10. Alegoria (*allegoria*, gr. *allēgoría*), po łacinie *inversio* „odwrócenie, nadanie wyrazowi odmiennego znaczenia” lub *permutatio* „zastępstwo wyrażen” to taki trop, który mówi co innego słowami, a co innego sensem zdania. Na przykład u Wergiliusza czytamy:

„Chłopcy, zamknijcie już spusty potoków – napiły się pola”³³⁰.
co ma znaczyć: przestańcie, już dosyć się naśpiewaliście.

Alegoria może być trojakiego rodzaju:

czysta

a. czysta (*pura*) rzadziej używana przez mówców, występująca wtedy, kiedy cała wypowiedź (*oratio*), to jest okres (*periodus*), ma wydzwięk alegoryczny. Cyceron³³¹ powiada: „Zastanawia mnie to i przejmuję bólem, że jeden człowiek chce tak drugiemu zaszkodzić, iż gotów jest nawet przedziurawić łądz, na której tamten

³²⁹ Wergiliusz, *Ecloga* I 70, (tłum. Z. Abramowiczówna, w. 69), w: Wergiliusz, *Bukoliki i Georgiki*, dz. cyt.

³³⁰ *Tamże*, III 110. Jedni rozumieją ten wers w sensie dosłownym: ma tu chodzić o zamknięcie śluz kanałów rozprowadzających wodę; inni – i do nich trzeba zaliczyć o. Papczyńskiego – widzą w tym wersie metaforę wzywającą współzawodników, Menalkasa i Dametasa, do zakończenia pieśni.

³³¹ Cycero jest w tekście o. Papczyńskiego.

plywa”. Sens tej wypowiedzi jest jasny: niech rozprawi się ze swoimi wadami.

Podobnie mówi Persjusz:

„Pluj na to, czym nie jesteś, odrzuć precz pochwały,

Bądź sobą, a zobaczysz, jak skarbiec twój mały”³³².

Znaczy to jedno: uważaj na siebie,

b. mieszana (*mixta*), kiedy dodaje się coś bez przerośni do alegorii rzeczownika i czasownika. Cynceron mówi: „Ale ponieważ wydaje się, że wydostajesz się już z bagna [czyli z trudnej sytuacji], a mowa moja ominęła rafa, dalszy bieg (sprawy) okazuje się dość łatwy [do przebrnięcia]”³³³. mieszana

c. złożona (*composita*), kiedy łączy ze sobą wdzięk podobieństwa i przerośni. Według [świętego] Cypriana jest to najpiękniejszy rodzaj alegorii. złożona

Cynceron powiada: „Podobnie jak w cieśninie Euripos³³⁴ jest tyle trzęsień ziemi oraz tyle różnych zawirowań, zmiennych prądów, wzburzonych fal, tyleż zamieszania i tyleż gwałtowności ma w sobie zwoływanie komicjów³³⁵”.

Uwaga: Czymś godnym pochwały, a nawet czymś koniecznym jest zakończyć okres albo przemówienie tą samą przerośnią, od której się je zaczęło, i to także w zwykłych rozmowach, trzeba jednak unikać zbyt częstego stosowania tego tropu, aby nie zaciemniać sensu wypowiedzi. Użycie
alegorii

11. Ironia (gr. *eirōneía*), łac. *illusio* ‘szyderstwo’, *irrisio* ‘wyszydzanie’, *explosio* ‘wygwizdanie, odrzucenie’, to trop wyrażający coś wręcz przeciwnego niż to, co wyraża się w słowach pozornie aprobujących. Ironia

Cynceron tak mówi: „Oczywiście, człowiek tak płochliwy i nieśmiały nie mógł znieść głosu konsula. Kazano mu iść na wygnanie – usłuchał od razu”³³⁶.

³³² Persjusz, *Satyra* IV 51-52, (tłum. J. Sękowski), w: *Trzej satyrycy rzymscy*, tłum. J. Czubek, J. Sękowski, Warszawa 1959.

³³³ Cynceron, *Pro M. Caelio* 21.

³³⁴ Oddziela Eubeę od łądu.

³³⁵ Zgromadzenia ludowe różnych typów. Cynceron, *Pro L. Murena* 17.

³³⁶ Cynceron, *In L. Catilinam (Mowy przeciw Katylinie)* II 6, (tłum. St. Kołodziejczyk), w: Marek Tulliusz Cynceron, *Mowy*, dz. cyt.

Pięć gatun-
ków ironii:
sarkazm

Można rozróżnić pięć gatunków ironii:
a. sarkazm (gr. *sarkadzo* ‘szarpać’³³⁷) to przesyczone nienawiścią wyszydzenie kogoś albo żartobliwe powiedzenie przesyczone goryczą.

Wergiliusz tak pisze:

„Hej, Trojańczyku, tu leżąc, wymierzaj pola Italii³³⁸,
Które pragnąłeś zdobywać!”³³⁹.

asteizm

b. asteizm (*asteismus*, gr. *asteismós* ‘dowcip’), po łacinie *urbanitas* „dobre, dowcipne zachowanie, dobre maniere, żart, humor, wolny od wiejskiego prostactwa”³⁴⁰.

Wergiliusz tak pisze:

„Kto się Bawiuszem nie brzydzi, niech lubi,
Mewiuszu, i twoje Pieśni”³⁴¹.

mikteryzm

c. Mikteryzm (*mycterismus*, gr. *myktērismós* ‘szyderstwo, drwiny, naśmiewanie się’) to udawane, obłudne wprawdzie, ale i nie skrywane szyderstwo, co Persjusz nazywa „kręceniem nosa”:

„Lud się śmieje, a silna młodzież aż się słania
Od śmiechu, a i nosem też kręci po trosze”³⁴².

a Horacy, nazywa „zadzieraniem nosa”, „kręceniem nosa na coś”:

„Nie pomiatasz (*naso suspendis adunco*), dlatego, Mecenasie, gminem:

³³⁷ Jest to przykład onomatopei. Por. *sark/šarp*, oboczność *k/p* jak w *quinque/pente, insece/ennepe* itd. – ‘gryźć, kąsać, mówić złośliwie’.

³³⁸ W oryg.: Hesperii.

³³⁹ Wergiliusz, *Eneida* XII 359-360, (tłum. I. Wieniewski, w. 358-359), dz. cyt.

³⁴⁰ Często ironiczne obniżanie własnej wartości, upozorowana skromność, jak w známym powiedzeniu łacińskim: *modestia mea nota est omnibus hominibus* (‘skromność moja znana jest wszystkim ludziom’), tzn. staramy się być tak skromni, aby wszyscy się o tym dowiedzieli.

³⁴¹ Wergiliusz, *Ekloga* III 90, (tłum. Z. Abramowiczówna), w: Wergiliusz, *Bukoliki i Georgiki*, dz. cyt. Bawiusz i Mewiusz to dwaj poeci niskiego lotu z czasów Wergiliusza. A oto dalsze przykłady: Twoje utwory sceniczne będą wystawione, kiedy już słuch zaginie po dramatach Szekspira. Ale nie wcześniej! Kogo dziwi niska inteligencja gwiazdeczek filmowych, ten daje dowód, że nie rozmawiał jeszcze z baletmistrzem.

³⁴² Persjusz, *Satyra* III 86-87, (tłum. J. Sękowski), w: *Trzej satyrycy rzymscy*, dz. cyt.

Mną, na przykład, chudziną, wyzwoleńca synem”³⁴³.

Szyderstwo przejawia się raczej w geście niż w słowach, a wyrażamy je wtedy, gdy kręcąc nosem, czujemy do czegoś odrazę.

d. diazyrm (*diasyrmus*, gr. *diasyrmós* ‘wyśmianie kogoś, wzgardzenie kimś’, ‘wykpiwanie kogoś’) to trop, w którym wykpiwając to, co twierdzi przeciwnik, odpieramy (*dissolvimus*) jego argumenty.

diazyrm

Cycon tak mówi: „Ty dbasz o to, aby twoi klienci nie zostali wprowadzeni w błąd, a on o to, aby nie padły miasta czy warownie”³⁴⁴.

e. charientyzm (*charientismus*, gr. *charientismós*³⁴⁵) to trop, w którym sprawy przykre dla słuchaczy łagodzimy żartobliwymi słowami. Terencjusz powiada:

charientyzm

„Proszę o przymilne słowa...”

Tropu tego używają najczęściej na dworach panujących, gdzie panuje pewna swoboda bycia, rzadziej natomiast używają go mówcy, którzy cenią sobie skromność i miłość bliźniego, chyba że używają go jak dobrego i potulnego zajączka³⁴⁶.

12. Peryfraz (*periphrasis*, gr. *periphrasis* ‘omówienie’, łac. *circumlocutio* ‘wykręt w mowie, opisanie, omówienie’) to trop, w którym za pomocą wielu słów wyjaśnia się to, co można by wyrazić jednym słowem lub kilkoma słowami.

Peryfraz
wielce przy-
czynia się do
upiększenia
mowy

Cycon krótką wypowiedź z trzech słów: „Bogaty prywatny³⁴⁷ pyszni się”³⁴⁸ rozwija efektownie w następujące zdanie złożone

³⁴³ Horacy, *Satyra* I 6, 5-6, w: Horacy, *Poezje. Pieśni – jamby – satyry – listy*, tłum. J. Czubek, Warszawa 1924. To ten tekst Horacego miał na myśli o. Papczyński, ale przypisał go Persjuszowi na zasadzie podobieństwa obu tekstów. Sękowski tak to tłumaczy:

„Z szarych ludzi nie szadzisz jak inni, nikczemie; / Nie drwisz i z wyzwoleńca syna – to jest ze mnie” (w: *Trzej satyrycy rzymscy*, dz. cyt.).

³⁴⁴ Cycon, *Pro L. Murena* 10, 22.

³⁴⁵ Żartowanie, dowcipkowanie z posmakiem ironii, po łacinie *facetia cavillatio*: żartobliwe przekomarzanie się.

³⁴⁶ *Lepus*, -oris ‘zając, zajączek’, jak w języku polskim „króliczek” o ukochanej osobie.

³⁴⁷ Scil. człowiek; tu tyle, co „nie piastujący żadnych urzędów”.

³⁴⁸ „Pyszni się” to jedna forma czasownika zwrotnego.

z peryfraz: „Poszczególny człowiek prywatny, jeśli nie odznacza się wielką mądrością, kiedy przyjdzie mu zmierzyć się z jakimś urzędem, z trudem zdoła utrzymać majątek i bogactwo”.

Poeci zazwyczaj poszerzają ten trop. Prostą wypowiedź: „Doznałem wiele złego” Owidiusz rozwija w sposób nie mniej efektowny, co rozwlekły:

„Ile zarośli w lasach, żółtego ziarn piasku w Tybrze,
Ile bujnej trawy na Polu Marsowym jest,
Tylem ja zła wycierpiał”³⁴⁹.

Wypada (zaleca się), aby ci, którzy dopiero uczą się sztuki wymowy, ćwiczyli się jak najczęściej w stosowaniu tego tropu peryfrazy, a ci, którzy już przemawiają, niech stosują go z rozwagą w odpowiedni sposób.

Hiperbaton

13. Hiperbaton (*hyperbaton*, gr. *hyperbatón* „przestawienie szyku wyrazów w zdaniu lub szyku zdań”, po łacinie *transgressio* „przejsie, zmiana naturalnego szyku wyrazów”), to taki trop, który w sposób ozdobny i efektowny zmienia szyk wyrazów (lub zdań). Rozróżniamy dwa gatunki tego tropu:

a. perwersja (*perversio* ‘przewrotność, odwrotność, przestawienie’) to taki trop, w którym to, co stoi na początku, ze względu na chęć osiągnięcia jakiegoś efektu stawia się bezpośrednio po danym wyrazie, np. łac. *mecum* zamiast *cum me* ‘ze mną’, *nobiscum* zamiast *cum nobis* ‘z nami’, *qui cum* zamiast *cum qui* ‘z kim’³⁵⁰, *qua de* zamiast *de qua* ‘o której’ itd.³⁵¹

Cyceron powiada: „Gadam z tobą jak ze sobą samym”³⁵².

b. transjeksja (*transiectio*, *traiectio* ‘przeniesienie, przestawienie’) to taki trop, w którym przenosi się na koniec najkrótszej

³⁴⁹ Owidiusz, *Tristia* V 1, 30. Przykład polski: Ile minut w godzinie, a godzin w wieczności, tylekroć...

³⁵⁰ *Qui* to stary narzędnik od *quis*, *quid*, czyli późniejsze *quo*.

³⁵¹ W języku polskim mamy przykład takiego przestawienia w drugiej strofie *Bogurodzicy*: „Twego dzieła Krzciciela, Bożycze..”, tj. dla (ze względu na) twego Chrzciciela (św. Jana Chrzciciela). Szyk przyimka *dla* typowy dla staropolszczyzny – po zaimku lub rzeczowniku; *Bożycze* – synu Boga (wołacz od *bożyc* – syn Boga).

³⁵² *Ego tecum tamquam mecum loquor*.

części zdania (*incisum, coma*) lub okresu (*tropus*) rzeczownik lub czasownik, bez których zdanie nie miałoby pełnego znaczenia.

Cyceron pisze: „Początku dusz nie można odnaleźć na ziemi”³⁵³. Efektowny przykład transjeksji podaliśmy w rozdziale VI, paragrafie 7, gdzie była mowa o pierwszym z tzw. niewłaściwych okresów [czyli o schinotenesie] zbudowanym poprzez przedstawienie wyrazów [czyli właśnie *traiectio*].

Ostrożnie³⁵⁴ jednak należy używać tego tropu, aby nie zaciemnić sensu wypowiedzi i nie kończyć okresu w sposób nieodpowiedni, co przytrafia się dość często nawet najlepszym, bo kiedy wydaje im się, że efektownie przedstawiają wyrazy, faktycznie odbierają mowie powagę i przejrzystość³⁵⁵.

14. Hiperbola (*hyperbole*, gr. *hyperbolé*³⁵⁶, łac. *superlatio* ‘przesada’) to taki trop, którego właściwością (*virtus*) jest na opak (*ex adverso*) coś wyolbrzymiać lub umniejszać.

Hiperbola

Cyceron w następujący sposób wyolbrzymia rozwiązość (*nequitia*) Antoniusza, a raczej jego niesławną rozrzutność (*prodigalitas*): „Co to za Charybda tak żarłoczna? Charybda? Jeśli ta istniała, to była tylko jednym stworem, a tu doprawdy mamy do czynienia z prawdziwym oceanem, zdolnym tak szybko pochłoniąć tyle rzeczy tak rozproszonych i znajdujących się w tak odległych miejscach”³⁵⁷.

wyolbrzymia

W następującym dystychu Muretus tak pomniejsza nos niejakiego Pawła:

pomniejsza

„Większy, jak sądzę, od słońca cząstek, co zsyła na ziemię,
Jest ten wielki nos, | który Paweł ma”.

Na temat źródeł tego tropu zobacz *Regina artium*, ks. III, rozdz. 2. 3.

³⁵³ Cyceron, *Rozmowy tuskulańskie*, I 27, 66, (tłum. J. Śmigaj), w: Marek Tulliusz Cyceron, *Księgi akademickie. O najwyższym dobru i złu. Paradoksy stoików. Rozmowy tuskulańskie*, dz. cyt.

³⁵⁴ *Cum sale* albo *cum grano salis* ‘ze szczyptą soli, ostrożnie, sceptycznie’.

³⁵⁵ Tych dwóch ostatnich akapitów nie ma w wyd. I i II.

³⁵⁶ Tu: „zamierzona przesada w opisie przedmiotu lub zjawiska”.

³⁵⁷ Cyceron, *Filipika* II 27, 66-67.

ROZDZIAŁ VIII

Figury słowne

Różnica
pomiędzy
figurą
a tropem

Figura (gr. *schēma*) to szczególna struktura językowa (*quaedam conformatio orationis*), daleka od języka potocznego i przede wszystkim powszechnie używanego (*remota a communi et primum se offerente sermone*)³⁵⁸. Różni się od tropu tym, że trop składa się wyłącznie z wyrazów w znaczeniu przenośnym (*in translatis verbis*), podczas gdy figura składa się z wyrazów zarówno w znaczeniu właściwym, jak i z wyrazów w znaczeniu przenośnym.

Są dwa rodzaje figur:

a. figury słowne (*in verbis*),

b. figury zdaniowe, figury myśli (*in sententiis*).

Różnią się one między sobą tym, że podczas gdy figury słowne przestają istnieć wraz ze zmianą słów, to figury zdaniowe utrzymują się, choć mówca używa zupełnie innego słowa.

O figurach zdań będzie mowa w następnym, dziewiątym rozdziale. Obecnie zajmujemy się figurami słów.

Figura
słowna

2. Figura słowna składa się z pewnych wyrażen (*dictio*), po których usunięciu sama przestaje istnieć. Na przykład: grzech pozbawia człowieka łaski Bożej; grzech ściąga za sobą śmierć duszy; grzech zamyka przed duszą wrota niebios; grzech w końcu strąca człowieka w czeluści piekielne (*ad Stygium baratrum*) zarówno swym brzemieniem, jak i nieprawością. To wyrażenie, umieszczone na początku poszczególnych członów (*membra*) i najmniejszych części zdania (*incisa*), tworzy figurę. Gdyby to powtarzane wyrażenie (grzech) pojawiło się tylko raz na początku pierwszego członu, a zostałoby usunięte z pozostałych członów, nie byłoby już figury, bo po usunięciu tego wyrażenia przestałaby istnieć figura, którą tworzy to wyrażenie.

Figury słów
trojakiemu
rodzaju

3. Figury słów są trojakiemu rodzaju:

a. takich, które powstają przez dodanie (*per adiectionem*) jakiegoś słowa (lub słów), jest dziewięć:

³⁵⁸ Figura wzmacnia obrazowość i ekspresyjność języka.

- powtarzanie tego samego wyrazu lub zwrotu na początku zdań (okresów) (*repetitio*, gr. *anaphorá*)³⁵⁹;
 - powtarzanie tego samego wyrazu na końcu zadania (*conversio*, gr. *antistrophé* lub *epiphorá*);
 - połączenie anafory z epiforą (*complexio*, gr. *symploké*), [połączenie repetycji z konwersją, czyli powtórzenie tych samych wyrazów lub grup wyrazów na początku i na końcu kilku zdań lub członów zdania rozwiniętego];
 - anadiploza (gr. *anadíplōsis*)³⁶⁰ to powtórzenie jednego lub kilku wyrazów³⁶¹;
 - gra słów (*traductio*, gr. *polýptōtos*), użycie tego samego wyrazu w różnych przypadkach;
 - zabieg stopniowania wyrażen w mowie (*incrementum*, gr. *aúksēsis*)³⁶²;
 - gradacja, stopniowanie (*gradatio*, gr. *klimaks*)³⁶³, uszeregowanie wyrażen o coraz silniejszym lub słabszym nasyceniu uczuciowym albo znaczeniowym;
 - nagromadzenie wyrazów o różnej postaci, a pokrewnym znaczeniu (*congregatio*, gr. *synōnymía*);
 - połączenie zdań lub członów zdania wieloma spójnikami (*multicopula*, gr. *polysyntheton*)³⁶⁴;
- a ja [pisze Autor] dodaję do nich dziesiątą figurę, epitet (gr. *epítheton* ‘epitet, przydawka’), choć jestem świadom tego, że niektórzy zaliczają ją do tropów i wymieniają jako jeden ze sposobów antonomazji [por. rozdz. VII, § 6].
- b. takich, które powstają przez opuszczenie (odjęcie, *per detractionem*) wyrazu (lub wyrazów) jest sześć:

³⁵⁹ Por. *Rhetorica ad Herennium* IV 19.

³⁶⁰ Zgięcie, powtórzenie, podwojenie, łac. *conduplicatio* ‘podwojenie’.

³⁶¹ Por. *Rhetorica ad Herennium* IV 28, 38; anadiploza to również rozpoczynanie nowego zdania ostatnim wyrazem zdania poprzedniego, a szerzej: rozpoczynanie nowego akapitu tekstu od słowa lub myśli zasygnalizowanych w ostatnim zdaniu poprzedniego akapitu, co ma zapewnić większą ciągłość tekstu.

³⁶² Por. Kwintyliana, *Institutionis oratoriae* VIII 4, 3.

³⁶³ Dosł.: ‘schody’. Por. *Rhetorica ad Herennium* IV 25, 34.

³⁶⁴ Dosł.: ‘bardzo złożone’.

- przeoczenie, pominięcie jakiegoś wyrazu (lub wyrazów; *privatio*, gr. *ékleipsis*³⁶⁵);
 - opuszczenie spójników między częściami zdań lub między zdaniami, co nadaje wypowiedzi pewną zwartość (*dissolutio*, gr. *asýndeton*)³⁶⁶;
 - wysunięcie pewnego wyrazu na początek lub koniec zdania (*adiunctio*, gr. *dzeugma*³⁶⁷);
 - rozróżnienie wyrażeń synonimicznych (*disiunctio*, dosł.: ‘rozdzielenie, odróżnienie’, gr. *diályton*, od *dialýo* ‘rozłączam’);
 - rozczłonkowanie zdania, członu, zaakcentowane żywszym głosem, wyrazem twarzy (*articulus*, gr. *anályton*)³⁶⁸;
 - człon okresu (*membrum*, gr. *kolon*).
- c. tych, które powstają przez podobieństwo (*per similitudinem*), jest także sześć³⁶⁹:
- paronomazja (*annominatio*, gr. *paronomasía*), zestawienie wyrazów o podobnym brzmieniu, ale o różnych znaczeniach;
 - zestawienie wyrazów [odmienianych przez przypadki] stojących w tym samym przypadku, mających takie same końcówki (*similiter cadens*, gr. *homoióptôton*);
 - zestawienie czasowników mających jednakowe zakończenie (*similiter desinens*, gr. *homoioteleuton*)³⁷⁰;
 - zestawienie dwóch członów (*membra*) albo najmniejszych części zdań (*incisa*) o niemal równej liczbie zgłosek [*compar*, gr. *párison*, a u o. Papczyńskiego *isókolon*]³⁷¹;
 - zestawienie ze sobą dwóch zdań przeciwstawnych, przeciwnych (*contrapositum*, gr. *antítheton*);

³⁶⁵ *Ékleipsis* od *ekleípo* ‘opuścić, pominać’.

³⁶⁶ Por. Ciceron, *De partitione oratoria* 21; Kwintylijan, *Institutionis oratoriae* IX 3, 50.

³⁶⁷ Dosł.: ‘zapora, most pontonowy, więzy, pęta’. Por. *Rhetorica ad Herennium* IV 38.

³⁶⁸ Por. *Rhetorica ad Herennium* IV 26.

³⁶⁹ Z tym, że pierwsza z tych figur (*annominatio*, gr. *paronomasía*) powstaje na cztery sposoby.

³⁷⁰ Por. *Rhetorica ad Herennium* IV 3, 5; u Arystotelesa jest to zakończenie paru wierszy lub zdań.

³⁷¹ Por. *Rhetorica ad Herennium* IV 20, 27.

– zestawienie ze sobą dwóch zdań, z których jedno wynika z drugiego, przeciwnego (*contraria*) sobie (*commutatio*, gr. *análisis*).

[A oto figury, które powstają przez dodanie (*per adiectionem*).]

4. Powtarzanie (*repetitio*, gr. *anaphora*) występuje wtedy, kiedy następujące po sobie najmniejsze odcinki (*incisa*) lub człony (*membra*) zaczynają się od tego samego wyrazu.

Powtarzanie

Cycon mówi: „Co czynisz Tytusie Akcjusz? Ty wnosisz do sądu sprawę o utratę życia³⁷², ty wnosisz sprawę o popełnienie zbrodni, ty przychodzisz ze spisaniem rejestrem cudzych majątków. Czy nie podasz nam nazwiska tego, kto spisu dokonał, kto to opieczętował, kto to zaświadczył?”³⁷³.

Pewną odmianą powtarzania jest epanalepsa (*epanalepsis*, gr. *epánalēpsis* ‘podjęcie czegoś na nowo, powtórzenie’), kiedy ten sam wyraz stoi na początku i na końcu zdania.

Epanalepsa

Cycon mówi: „Widzieliśmy twoje zwycięstwo kładące kres walkom, miecza wyciągniętego z pochwy w mieście³⁷⁴ nie widzieliśmy”³⁷⁵.

Wergiliusz pisze:

„Wiele o losy Priama pyta, o losy Hektora wiele”³⁷⁶.

5. Konwersja (*conversio*, gr. *antistrophé*) to figura słowna, w której to samo słowo powtarza się na końcu następujących po sobie członów zdania³⁷⁷.

Konwersja

Cycon mówi: „Poinformuj [sędziów], jaką kwotę Kluencjusz przekazał, skąd przekazał, w jaki sposób przekazał”³⁷⁸.

³⁷² Tytus Akcjusz wystąpił z oskarżeniem Aulusa Kluencjusza Habitusa o otrucie ojczyma Oppianika.

³⁷³ Cycon, *Pro A. Cluentio* 66.

³⁷⁴ Tj. w Rzymie.

³⁷⁵ Cycon, *Pro M. Marcello* 6, 17.

³⁷⁶ Wergiliusz, *Eneida* I 750. Tłumaczenie I. Wieniewskiego, w. 748, zaciera epanalepsę: „Wciąż o Priama się pyta, to znowu o losy Hektora”.

³⁷⁷ W wyd. I i II czytamy w tym miejscu: „Np. za kogo umarł Bóg-Człowiek? Nie za aniołów umarł. Nie za sprawiedliwych umarł. Za grzeszników umarł.”

³⁷⁸ Cycon, *Pro A. Cluentio* 44.

Środki do
walki z włas-
nym ciałem

Drekseliusz w *Józefie* pisze: „Apostołowie Piotr, Paweł, Jakub i pozostali, kiedy chcą nas wyposażyć w broń do walki z szatanem i naszymi wadami, wielokrotnie powtarzają: «Strzeżcie się diabła, strzeżcie się! Opanowuje was chęć wyróżniania się? Strzeżcie się! Zawiść przenika do waszych umysłów? Strzeżcie się! Budzi się w was chciwość i gorączka pieniędzy? Strzeżcie się! Zarozumiałość wzbija was w pychę? Strzeżcie się! Oziębłość i obojętność was przygniata? Strzeżcie się! Żądza i rozpusta wam dokucza? W tym przypadku trzeba chwycić za inną broń: Uciekajcie – wołają – uciekajcie». A tak woła Paweł: «Uciekajcie przed rozpustą (por. 1 Kor 6, 18)»³⁷⁹.

Kompleksja
(zespolenie
anafory
z epiforą)

6. Połączenie repetycji z konwersją, czyli greckiej anafory z grecką epiforą, nazywa się po łacinie *complexio*, a po grecku *symploke*³⁸⁰.

Cyceron mówi: „Kto ich³⁸¹ pozwał przed sąd? Appiusz. Kto ich doprowadził? Appiusz. Skąd? Od Appiusza”³⁸².

Umiejętnie posłużył się tą figurą sławny pisarz, interpretując tekst Hioba w następujący sposób:

Cytat
z Księgi
Hioba

„Hiob, niejako zbaczając z drogi, pełen niepokoju, pyta: «A mądrość gdzie bywa znaleziona? i gdzie jest miejsce rozumu?» (Hi 28, 12). To tak jakby mówił: szukałem jej w zabawach tanecznych, w tańcach rytualnych czy też w tańcach wojennych przed bitwą, ale jej nie znalazłem; szukałem jej na sofach biesiadnych przy wyszukanych daniach i szlachetnych trunkach, ale nie natknąłem się na jej ślad; szukałem jej w jaskiniach hazardu i w żaden sposób nie mogłem jej znaleźć; szukałem jej w piwnicach z winami, z beczkami boskiego (*dominici*) Opimiańskiego (*Opimiani*)³⁸³

Gdzie nie
można
znaleźć
mądrości?

³⁷⁹ Drekseliusz, *Joseph Aegypti Prorex* III 3. O. Papczyński ma na uwadze prawne znaczenie łacińskiego czasownika *fugio* ‘uciekać’, ale *fugio* znaczy też ‘strzec się, wystrzegać się’ i tak tłumaczy z Wulgaty Eugeniusz Dąbrowski. Co więcej, tekst grecki ma tu: *phéugete tēn porneían*, co można tłumaczyć: ‘strzeżcie się rozpusty’, ale i ‘uciekajcie przed rozpustą’.

³⁸⁰ Polega na powtarzaniu tych samych wyrazów lub grup wyrazów na początku i na końcu kilku zdań lub na końcu członów zdania rozwiniętego.

³⁸¹ Tj. niewolników Klodiusza.

³⁸² Cyceron, *Pro Milone* 22, 59.

³⁸³ Podobno wyjątkowo smaczne wino z czasów konsulatu Luciusa Opimiusa z roku 121 przed Chr.

i nie znalazłem; szukałem jej w pałacach i zamkach królewskich, ale i tam nie mogłem jej znaleźć; szukałem jej w tych komnatach, gdzie godzinami przed lustrem trefi swe włosy sędzia, ale poszukiwanej nie znalazłem; szukałem jej w senacie wśród ław senatorskich ale – niestety! – nawet tam nie znalazłem owej wspañalej mądrości. Gdzież więc mam jej szukać? «Człowiek nie zna tam drogi» [por. Hi 28, 13]”.

7. Anadiploza (*conduplicatio*, gr. *anadíplosis*) występuje wtedy, kiedy jeden i ten sam wyraz powtarza się albo bezpośrednio po sobie albo oddzielony jakimś innym wyrazem lub wyrazem ujętym w nawias, albo nawet oddzielony całym członem zdania.

Anadiploza

Cyceron mówi: „Zachowajcie, zachowajcie człowieka, sędziowie, oszczędnie się z nim obchodźcie i pozostawcie go przy życiu”³⁸⁴.

Tenże Cyceron mówi: „Poważne jest to postępowanie sądowe przeciw Werresowi (*crimen in Verrem*), poważne, kiedy ja sprawę wnoszę, a ty (chcesz być) oskarżycielem”³⁸⁵.

Tenże Cyceron mówi: „Zalety – co godne pożałowania, bo kiedy łyż wyschną, w sercu pozostaje ból – zalety, powiadam, Gneusza Pompejusza zdane są na łaskę zasmucających słów chwalczy”³⁸⁶.

8. Gra słów (*traductio*, gr. *polýptōton*) występuje wtedy, kiedy w klauzuli³⁸⁷ występuje ten sam rzeczownik lub czasownik, ale rzeczownik w innym przypadku lub liczbie, a czasownik w innym trybie, czasie, osobie czy liczbie.

Gra słów

Cyceron pisze: „...należy zawsze szukać takich, których byśmy kochali sami i przez których bylibyśmy kochani; po usunięciu bowiem miłości i życzliwości znika też z życia wszelki urok”³⁸⁸.

³⁸⁴ Cyceron, *In Verrem* II 31, 76.

³⁸⁵ Cyceron, *Divinatio in Q. Caeciliam* 10, 32. Delegacja Sycylijczyków zwróciła się do Cycerona z prośbą, aby wniósł oskarżenie przeciw Werresowi w sprawie *de repetundis*, tj. o nadużycia. O rolę oskarżyciela ubiegał się też Kwintus Cecyliusz Niger. W takim przypadku trybunał miał odgadnąć, *divinatio*, który z dwóch kandydatów na oskarżyciela miałby być lepszy. Wtedy Cyceron wygłosił *In Q. Caeciliam divinatio*, w której zmiażdżył Cecyliusza jako ewentualnego oskarżyciela Werresa.

³⁸⁶ Cyceron, *Filipika* II 26, 64.

³⁸⁷ Tj. w zakończeniu okresu lub zdania.

³⁸⁸ Cyceron, *Laelius de amicitia* (*O przyjaźni*) 27, 102 (tłum. W. Kornatowski), w: Marcus Tullius Cicero, *O starości. O przyjaźni. Topiki*, dz. cyt.

Uwaga: Zdaniem wielu (teoretyków wymowy) do gry słów (*traductio*, gr. *polýptōton*) należy zaliczyć także te słowa, które mają podwójne znaczenie i należą do różnych części mowy albo występują w różnych przypadkach, np.: Co poczniesz (*facies*, czasownik) ze sobą, kiedy masz brzydkie oblicze (*facies*, rzeczownik, acc.)? Ozdabiaj (cnotami) serce [biernik] i sercem [narzędnik] staraj się podobać samemu Bogu.

W anonimowej *Retoryce ad Herennium*, IV 14, 21, czytamy: „Wtedy tak gorliwie zatroszczysz się [*curas*, czasownik] o tę sprawę, kiedy przyprawi cię ona o wiele trosk [*curas*, rzeczownik, acc. pl.]”.

Z czymś podobnym spotykamy się u Cycerona: „Pal [*festuca*, rzeczownik, nom.] wbija się palem, kafarem [*festuca*, rzeczownik, abl.]”.

Tę figurę łączą niektórzy z paronomazją (*annominatio*) [por. niżej, paragraf 20].

Wzmacnianie
wyrażeń
w mowie

9. Wzmacnianie wyrażeń w mowie (*incrementum*, gr. *aúksesis*) występuje wtedy, kiedy mowa przechodzi stopniowo od czegoś najniższego [najgorszego, najmniej cenionego] do najwyższego [najlepszego].

Cyceron mówi: „Czyż nie możesz zrozumieć, że dla ludzi nieustraszonych zabicie tyrana jest czymś szlachetnym, zasługującym na wdzięczność, zapewniającym sławę?”³⁸⁹.

Stopniowanie

10. Stopniowanie (*gradatio*, gr. *klimaks*) występuje wtedy, kiedy od słowa do słowa, niczym po jakichś stopniach, dochodzi do spotęgowania [nasylenia uczuciowego lub znaczeniowego], przy czym zawsze powtarza się ostatnie słowo [członu lub najmniejszej części zdania].

Cyceron mówi: „Gdyby (G. Kwinkcjusz) był winien ci, Sektusie (Newiuszu), [pewną sumę pieniędzy], zażądałbyś [ich zwrotu], zażądałbyś natychmiast, a jeśli nie natychmiast, to przynajmniej wkrótce potem, jeśli nie wkrótce potem, to kiedyś [w przeszłości]”³⁹⁰.

³⁸⁹ Cyceron, *Filipika* II 46, 117.

³⁹⁰ Cyceron, *Pro P. Quinctio* 12, 40.

11. Nagromadzenie wyrazów o różnej postaci, a pokrewnym znaczeniu (*congregatio*, gr. *synōnymía*) występuje wtedy, kiedy gromadzi się w jednym miejscu wyrazy o pokrewnym znaczeniu³⁹¹. Synonimia

Cycon mówi: „Ustąpił [Lucjusz Katylina], uszedł, umknął, przepadł”³⁹².

Uwaga: W jednym miejscu można nagromadzić nie tylko wyrazy, ale i pojęcia o podobnym znaczeniu³⁹³.

Cycon mówi: „Tego oto przywiodły do sądu zaburzenia umysłowe i pewnego rodzaju zaślepienie w zbrodniach, i płonące pochodnie ducha zemsty”³⁹⁴.

12. Połączenie zdań lub członów zdania wieloma spójnikami (*multicopula*, gr. *polysyntheton* ‘bardzo złożony’); to figura (*schema*) obfitująca w spójniki i artystyczne komponenty mowy (*cum ornamento*), stosowana najczęściej przez poetów. Połączenie zdań lub członów spójnikami

Cycon mówi: „Cóż zatem? Czy oskarżonym³⁹⁵ nie jest ten, dla którego pieniądze były zawsze mało ważne i który cenił sobie najwyżej dobrą reputację, i czy sędzią nie jest ten, co do którego życzylibyśmy sobie, by miał o nas jak najlepsze zdanie i by orzekał po naszej myśli, i czy obrona sądowa klienta³⁹⁶ nie jest tym, co z racji niezwykłej godności powinniśmy szanować jak milczącego³⁹⁷ sędziego?”³⁹⁸.

Wergiliusz pisze:

„Wszystko ma z sobą pasterz afryjski: domostwo i Lary,
Oręż i sprzęt, i psy amyklejskie, i kołczan kreteński.”³⁹⁹”

³⁹¹ W oryg.: *idem significantia*.

³⁹² Cycon, *In Catilinam*, (tłum. St. Kołodziejczyk), w: Marek Tulliusz Cycon, *Mowy*, dz. cyt.

³⁹³ W I i II wyd. czytamy jeszcze na początku tej uwagi: „a Soario”, tzn. tu: ‘według Soaresa’.

³⁹⁴ Cycon, *In L. Pisonem*.

³⁹⁵ Chodzi o aktora Kwintusa Roscjusza.

³⁹⁶ Cycon występuje jako rzecznik Kwintusa Roscjusza.

³⁹⁷ Zachowane *mutum*; u o. Papczyńskiego: *unum*.

³⁹⁸ Cycon, *Pro Roscio Comodeo* 5, 15.

³⁹⁹ Wergiliusz *Georgika* III 344-345, w: Wergiliusz, *Bukoliki i Georgiki*, dz. cyt. Przekład Anny Ludwicy Czerny (Wergiliusz: *Georgiki*, Warszawa 1956) pomija spójniki i nie nadaje się do zilustrowania myśli o. Papczyńskiego:

Uwaga. Figura (*schema*) ta w oczach niektórych uchodzi za błąd stylistyczny, ale tak naprawdę stanowi ozdobę⁴⁰⁰, jeśli stosuje się ją w odpowiedni sposób i w razie konieczności.

Epitet 13. Epitet (*epitheton*, gr. *epitheton*) to figura polegająca na dodaniu do rzeczownika jakiegoś odpowiedniego przymiotnika.

Cycon mówi: „Obawiam się, sędziowie, czy nie byłoby czymś poniżającym dla nieustraszonego męża powiedzieć, że boi się początkującego (mówcy)”⁴⁰¹.

[A oto figury, które powstają przez opuszczenie (odjęcie, *per de-tractionem*.)]

Przeoczenie 14. Przeoczenie, pominięcie jakiegoś wyrazu lub wyrazów (*privatio*, gr. *ékleipsis* od *ekléipo* ‘opuścić, pominąć’) to taka figura, w której pominiętego wyrazu można domyślić się z innych wyrazów.

Cycon pisze: „Jeśli Tiro⁴⁰² [*pominięto*: przybywa] do mnie, ja zamierzam [*pominięto*: udać się] do Tuskulanum”.

Uwaga. Należy wystrzegać się częstego stosowania elipsy.

Opuszczenie spójników 15. Opuszczenie spójników (*dissolutio*, gr. *asýndeton*) to taka figura retoryczna, w której przy rezygnacji ze spójników chce się jak najwięcej wyrazić [i nadać wypowiedzi pewną zwartość]⁴⁰³.

Cycon mówi: „Nie stawił się w wyznaczonym terminie (w sądzie), oszukał mnie; z tego powodu, że się zatruł, prosił mnie o wyznaczenie (innego) terminu, ja ryzykować nie mogłem; zaszły się w ukryciu, nie wyznaczył żadnego pełnomocnika”⁴⁰⁴.

Adiunkcja 16. Wysunięcie pewnego wyrazu na początek lub koniec zdania (*adiunctio*, gr. *dzeugma*⁴⁰⁵) to taka figura retoryczna, w której

„W Afryce pasterz wszystko z sobą nosi: Lary, Domy, broń, psa z Amyklów, z Krety kołczan stary”.

⁴⁰⁰ Komponent artystyczny mowy.

⁴⁰¹ Cycon, *Pro Milone* 1, 1.

⁴⁰² Wyzwoleniec Cycon.

⁴⁰³ Por. Cycon, *De partitione oratoria* 21; Kwintylijan, *Institutionis oratoriae* IX 3, 50.

⁴⁰⁴ Cycon, *Pro P. Quinctio* 23, 75.

⁴⁰⁵ Dosł.: ‘zapora, most pontonowy, więzy, pęta’. Por. *Rhetorica ad Herennium* IV 38.

wiele części zdania⁴⁰⁶ jest złączonych ze sobą jednym wyrazem, który może stać w środku albo na końcu, albo na początku (części zdania).

Cycon mówi: „W taki sposób bronię świeżo wybranego konsula⁴⁰⁷, aby nie ujawnić żadnego jego wiarołomstwa, żadnego skąpstwa, żadnej nierzetelności, żadnego okrucieństwa i żadnej zuchwałej wypowiedzi”⁴⁰⁸.

17. Z rozróżnieniem wyrażen synonimicznych (*disiunctio* ‘rozdzielenie, rozróżnienie’, gr. *dialytón* od *dialýo* ‘rozłączam’) mamy do czynienia wtedy, kiedy każda z tych rzeczy, o których mówimy, (zaczyna się lub) kończy odpowiednim czasownikiem.

Dysjunkcja

Wergiliusz pisze:

„Wnieście żagwie, gotujcie oręż, chwycicie za wiosła”⁴⁰⁹.

Z najkunsztowniejszym rozróżnieniem wyrażen synonimicznych mamy do czynienia wtedy, kiedy osobnym rzeczownikiem stojącym na początku zdania odpowiadają następujące później czasowniki.

Cycon mówi: „[...]nieuzbrojonych ludzi, którzy przybyli tu, aby sądownie dochodzić swych praw], bronią, bojówkami, terrorem, zagrożeniem życia odepchnął, przegnał, zmusił do ucieczki”⁴¹⁰.

18. Rozczłonkowanie (*articulus*, gr. *anályton*)⁴¹¹ zachodzi wtedy, kiedy w mowie robi się przerwy, (pauzy, *intervalla*)⁴¹² na wy-

Rozczłonkowanie

⁴⁰⁶ Członów zdania (*membra*) lub najmniejszych części zdania (*incisa*).

⁴⁰⁷ Tj. L. Liciniusza Murenę, przed zarzutami Sulpicjusza Rufusa, jego syna Postumusa oraz Katona Młodszego z Utyki, znanego jako Cato Minor Uticensis. W I i II wyd. wymieniono tu jako źródło cytatu: Cycon, *Pro Sextio*.

⁴⁰⁸ Cycon, *Pro L. Murena* 6.

⁴⁰⁹ Wergiliusz, *Eneida* IV 594. Przekład Ignacego Wieniewskiego, dz. cyt., w. 589, nie oddaje myśli o. Papczyńskiego:

„Dalej! Żagwie tu nieście co żywo i strzały! Do wiosel!”

W zachowanym tekście Wergiliusza czytamy: *impellite remos* „chwycicie za wiosła”, co jest zgodne z kontekstem: Dydoną wzywa do pogoni za odbijającymi od brzegu statkami Eneasza. U o. Papczyńskiego czytamy: *scandite muros* „wstępujcie na mury” niby dla obrony przed oblegającymi, a przecież Eneasza ucieka.

⁴¹⁰ Cycon, *Pro A. Caecina* 12, 33.

⁴¹¹ Por. *Rhetorica ad Herennium* IV 26.

⁴¹² Por. *Rhetorica ad Herennium* III 14, 24; Cycon, *De oratore* III 48, 185; Cycon, *Orator* 222.

tchnienie, kiedy poszczególne czasowniki, rzeczowniki czy przysłówki oddziela się pewną przerwą⁴¹³.

Cycon mówi: „Którego nagle pozbawiono nieba, słońca, wody i ziemi”⁴¹⁴.

Człon 19. Człon (*membrum*, gr. *kolon*) jest to krótkie przedstawienie sprawy bez przeprowadzania dowodu, co z kolei da się wyłuskać z dalszego sensu mowy.

Cycon mówi: „I przeciwnikowi pomagałeś [jest to jeden człon, z którego z kolei wynika następny], i przyjacielowi się naraziłeś” [jest to drugi człon].

Cycon mówi: „Ponieważ poznaliście już wiarygodność mistrza, poznajcie teraz bezstronność ucznia”⁴¹⁵.

Różnica między tym członem (*membrum*, jako figurą słowną) a członem (*membrum*), o którym mowa wyżej w rozdziale VI [czyli o członie jako okresie krasomówczym], wynika z definicji i zastosowania obu.

[A teraz figury, które powstają przez podobieństwo (*per similitudinem*); jest ich także sześć, z tym że pierwsza z tych figur, *annominatio*, gr. *paronomasia*, powstaje na cztery sposoby.]

Paronomazja

20. Paronomazja (*annominatio*, gr. *paronomasia*) to zestawienie w mowie wyrazów [o podobnym brzmieniu, ale o różnych znaczeniach], wyrazów nieco zmienionych lub odmienionych [naciąganych].

Cycon mówi: „Dlaczegoż to mistrz jego z mówcy (*ex oratore*) stał się oraczem”⁴¹⁶.

⁴¹³ Akcentuje się żywszym głosem lub wyrazem twarzy.

⁴¹⁴ W I i II wyd. czytamy dalej: „Drekseliusz wprowadza przed sąd dworzanina Teodora [Teodoryka Wielkiego, króla Ostrogotów?] i ten dworzanin mówi: «Dziś żyjemy jak zapaśnicy, bokserzy, zawodnicy pankrationu, po królewsku, wesoło, w pogodnym nastroju». A Teodor [Teodoryk?] mógłby swemu dworzaninowi odpowiedzieć taką samą figurą retoryczną: «Kto tak żyje, skończy życie najbardziej godzinie oplakania, najbardziej zgorzkniały, jak najżałośniejszy, zdesperowany do ostatnich granic, najniezwyklejszy, jak najniegodziwszy i najżałośniejszy»».

⁴¹⁵ Cycon, *Pro S. Roscio Amerino* 41, 119.

⁴¹⁶ *Arator*; także: 'wieśniak, właściciel ziem uprawnych'; Cycon, *Filipika* 3.

a. Paranomazja za pomocą opuszczenia [jakiegoś słowa lub słów, *detractio*].

Cyceron mówi: „Woleli zrezygnować ze swego przyzwyczajenia, niż nie mówić o twoich obyczajach”.

b. Paranomazja za pomocą dodania [jakiegoś słowa lub słów, *adiectio*]

Cyceron mówi: „Podobnie jak skłonny ośmielić się (na coś), tak też gotów służyć”⁴¹⁷.

c. Paranomazja za pomocą zmiany jednej czy drugiej głoski (*mutatio*).

Cyceron mówi: „Straszy nas i grozi nam wyposażony w trzy posiadłości ziemskie (*praedia*), to jest ceny (*praemia*) zbrodni”⁴¹⁸.

Poeta chrześcijański⁴¹⁹ na bibosza:

„Grecka litera bardzo ci się myli w wymowie.

Dla cię to samo być, | co i także pić”⁴²⁰.

d. Paranomazja za pomocą przestawienia (*translatio*) wyrazów, sylab. Taki oto dystych elegijny ułożył ktoś⁴²¹ na obraz wiążący nad łożem:

„Jak podziwiać Maryję w obrazie nad twardą leżanką?

W miejscu (*loco*) tym Marię cześć (*colo*), | noce i całe dnie”.

21. Zestawienie wyrazów [odmienianych przez przypadki], które mają końcówki tych samych przypadków (*similiter cadens* ‘podobnie kończący się’ w odniesieniu do części mowy mających deklinacje, gr. *homoióptōton*)⁴²².

*Similiter
cadens*

⁴¹⁷ Cyceron, *In Verrem* II 1, 32.

⁴¹⁸ Cyceron, *Pro S. Roscio Amerino* 40, 117.

⁴¹⁹ Chyba sam o. Papczyński.

⁴²⁰ W oryginale mamy łac. *bibere* ‘pić’ i *vivere* ‘żyć’; chodzi tu o dwuwargowy fonem *beta*, odpowiadający wartości fonetycznej polskiego *b*, który najpierw w pozycji między dwiema samogłoskami, a później w każdej pozycji wyrazu stracił swą zwartość i przekształcił się najpierw w spirant dźwięczny dwuwargowy *u*, a następnie w spirant wargowo-zębowy podobny do polskiego i rosyjskiego *w*, np. *Bibere/vivere*, *Bizantion/Wizantion*; podobnie w języku hiszpańskim: *Cuba*, wym. *Kuwa*, *Habana*, wym. *Hawana* itd.

⁴²¹ Chyba sam o. Papczyński.

⁴²² Por. Cyceron, *De oratore* 3, 206.

Cycon mówi: „Nie ma z pewnością nic takiego, co można by zaferować prowadzącemu wojnę; może znalazłoby się coś, czego można by użyć proszącemu”⁴²³.

Figury tej, jako częstego zestawienia tych samych przypadków, należy jednak unikać.

*Similiter
desinens*

22. Zestawienie wyrazów [odmienianych przez czasy, liczby, osoby, tryby, czyli czasowników] kończących się podobnie [to znaczy mających jednakowe zakończenia, *similiter desinens*, gr. *homoiotéleuton*]⁴²⁴.

Cycon mówi: „Przodkowie wasi najpierw całą Italię podbili, następnie Kartaginę zburzyli, Numancję zrujnowali, najmożniejszych królów, najbardziej wojownicze narody pod panowanie tego imperium poddali”⁴²⁵.

Figura ta różni się od poprzedniej tak jak rzeczownik różni się od czasownika.

Compar

23. Zestawienie dwóch członów (*membra*) lub dwóch najmniejszych części zdania (*incisa*) o niemal równej liczbie zgłosek (*compar*, gr. *párison*) [u o. Papczyńskiego *isókolon*]⁴²⁶.

Cycon mówi: „Odstępuje od Mutiny [8 sylab], przestaje zwalczać Brutusa [8 sylab], rezygnuje z Galii [7 sylab], nie da się uprosić słowem [8 sylab], trzeba go zmusić orężem [8 sylab]”⁴²⁷.

Zestawienie
dwóch zdań
przeciwnych

24. Zestawienie ze sobą dwóch zdań przeciwnych, przeciwstawnych (*contrapositum*, gr. *antítheton*).

Cycon mówi: „Tego, którego uważałeś za zdrazonego, widzisz, że się obronił; tych, co do których spodziewałeś się, że zdradzą, widzisz, że sądzą”⁴²⁸.

Zestawienie
dwóch zdań,
z których
jedno wynika
z drugiego

25. Zestawienie ze sobą dwóch zdań, z których jedno wynika z drugiego, przeciwnego (*contraria*) sobie (*commutatio*, gr. *análysis*).

⁴²³ Cycon, *Filipika* V 1, 3.

⁴²⁴ Por. *Rhetorica ad Herennium* IV 3, 5; u Arystotelesa *homoiotéleuton* to zakończenie paru wierszy lub zdań.

⁴²⁵ Cycon, *Filipika* IV 5.

⁴²⁶ Por. *Rhetorica ad Herennium* IV 20, 27.

⁴²⁷ Cycon, *Filipika* V 10.

⁴²⁸ Cycon, *Pro S. Roscio Amerino* 22.

Cyceron mówi: „Niewinny, jeśli zostanie oskarżony, może być uniewinniony; winny może zostać skazany tylko wtedy, kiedy będzie postawiony w stan oskarżenia. [Ze względu na interes publiczny jednak] lepiej jest uniewinnić niewinnego, niż nie postawić w stan oskarżenia winnego”⁴²⁹.

Moim zdaniem tę ostatnią figurę należy zaliczyć do figur myślowych, a jeśli się ją zostawi w obecnym miejscu, to widać, że niewiele różni się ona od zestawienia dwóch zdań przeciwnych, przeciwstawnych (*contrapositum*), ale o tym, gdzie jej miejsce, niech zadecydują mądrzejsi.

ROZDZIAŁ IX

Figury zdaniowe

1. Figura zdaniowa, figura myśli to taka, której kunszt polega nie na słowach, lecz na samych faktach sprawy (*in ipsis rebus*), na treści zdania, na myśli w nim zawartej. Tego typu komponenty upiększające mowę [elementy estetyczne, *exornationes*] pasują przede wszystkim do poważnego (*grave*), ekspresyjnego (*vehemens*) i najwznioślejszego (*summus*) stylu wymowy (*genus dicendi*), podobnie jak elementy estetyczne przedstawione wyżej⁴³⁰ pasują do stylu średniego (*mediocre genus dicendi*).

Tych figur myślowych (zdaniowych) jest sześćdziesiąt. Wyliczam je w porządku alfabetycznym⁴³¹.

[A oto sześćdziesiąt figur myślowych w porządku alfabetycznym podanym przez Autora w języku łacińskim]:

⁴²⁹ *Tamże*, 20, 56.

⁴³⁰ Tj. figury słowne.

⁴³¹ Aby nie burzyć kolejności wykładu w rozdziale IX, trzeba najpierw wymienić w porządku alfabetycznym po łacinie wszystkie figury, a następnie omówić je za o. Papczyńskim po polsku, z tym że nie będzie to już porządek alfabetyczny. Trzeba też dokonać paru poprawek. Chodzi o to, że na początku rozdziału IX wymieniono *dispositio*, podczas gdy później jest mowa – i to jest poprawne – o *disputatio*. Ponadto w łacińskim wykazie alfabetycznym w tekście o. Papczyńskiego – jak przypuszczam – nie zachowano dokładnie kolejności alfabetycznej: *enumeratio* powinno być po *efflictio* itd.

- abscisio* [§ 2: nagłe przerwanie wypowiedzi];
- acclamatio* [§ 3: okrzyk, wykrzyknienie, wtrącona głośna uwaga];
- aversio* [§ 4: bezpośredni, patetyczny zwrot do osoby lub personifikowanej rzeczy];
- brevitas* [§ 5: zwięzłość wypowiedzenia];
- communicatio* [§ 6: odwołanie się mówcy do słuchaczy w celu pozornej z nimi narady];
- commoratio* [§ 7: dłuższe omawianie przez mówcę jakiegoś ważnego tematu];
- concessio* [§ 8: pozorne, ironiczne uznanie argumentu przeciwnika];
- conclusio* [§ 9: zakończenie, wniosek];
- conformatio* [§ 10: prozopopeja, rodzaj personifikacji];
- congeries* [§ 11: nagromadzenie analogicznych semantycznie i etymologicznie oraz brzmieniowo wyrazów o podobnym znaczeniu];
- correctio* [§ 12: poprawianie się, skorygowanie wcześniejszego sformułowania];
- definitio* [§ 13: definicja, por. cz. 1, rozdz. I § 17];
- demonstratio* [§ 14: przedstawianie sobie czegoś na podstawie wrażeń zmysłowych, zwłaszcza wzroku];
- deprecatio* [§ 15: prośba o litość];
- descriptio* [§ 16: hypotypoza, przedstawienie czegoś słowami tak, jakby to było oglądane oczami, por. § 14: *demonstratio*];
- dialogismus* [§ 17: figura zwana rozmową, por. 56];
- deminutio* [§ 18: litota, pomniejszanie jakiegoś przymiotu, by okazać skromność];
- disputatio* [§ 19: przypominam: na początku rozdziału mylnie: *dispositio*] rozważanie, roztrząsanie sprawy z przeciwnikiem];
- dissimilium conflictio* [§ 20: zderzenie odmiennych komponentów mowy];
- distributio* [§ 21: rozczłonowanie pewnej całości tematycznej, pewnego pojęcia ogólniejszego];
- divisio* [§ 22: rozłożenie (argumentu) na poszczególne składniki];

- dubitatio* [§ 23: wahanie, niezdecydowanie, co dalej powiedzieć];
- effictio* [§ 24: opis wyglądu, zewnętrzna charakterystyka postaci];
- enumeratio* [§ 25: wyliczanie, wymienianie czegoś po kolei];
- ethopoiía* [§ 26: naśladowanie czyichś zwyczajów i słów];
- exclamatio* [§ 27: wykrzyknienie, okrzyk, podniesienie głosu];
- exsecratio* [§ 28: złorzeczenie, rzucanie przekleństw; w języku subkultur: rzucanie mięsem];
- exemplum* [§ 29: przykład];
- expeditio* [§ 30: objaśnianie, wykazywanie, wykład];
- expolitio* [§ 31: powtarzanie tego, co już zostało powiedziane; tautologia];
- frequentatio* [§ 32: wielokrotne powtarzanie argumentów];
- imago* [§ 33: wyrażenie obrazowe];
- inrepatio* [§ 34: łajanie, strofowanie, przeklinanie kogoś];
- interclusio* [§ 35: parenteza, nawiasowe wtrącenie czegoś];
- interpretatio* [§ 36: przedstawienie jednej myśli za pomocą wielu wariacyjnych ujęć słownych];
- interrogatio* [§ 37: pytanie retoryczne];
- licentia* [§ 38: swoboda wypowiedzi];
- notatio* [§ 39: gr. *mimesis*, oznaczenie czegoś za pomocą pewnych znaków];
- obiurgatio* [§ 40: nagana, skarcenie];
- obsecratio* [§ 41: naleganie, błaganie];
- obtestatio* [§ 42: zaklinanie, przysięga];
- occupatio* [§ 43: uprzedzenie argumentu przeciwnika];
- optatio* [§ 44: życzenie];
- percontatio* [§ 45: badanie, dociekanie];
- permissio* [§ 46: pozostawienie do czyjegoś uznania];
- personarum ficta inductio* [§ 47: wprowadzanie zmyślonych postaci];
- petitio* [§ 48: prośba o coś];
- postulatio* [§ 49: domaganie się czegoś od słuchaczy];
- praecisio* [§ 50: nagłe przerywanie wypowiedzi czy myśli i podsięgnięcia inne];

praetermissio [§ 51: świadome opuszczenie pewnych spraw, po to, aby zwrócić na nie szczególną uwagę];

ratiocinatio [§ 52: wnioskowanie, uzasadnienie sprawy, jakiego żąda mówca sam od siebie];

reiectio [§ 53: usunięcie z mowy jakiegoś wątku po to, by omówić go gdzie indziej];

reticentia [§ 54: nagle zatrzymanie, kiedy się chce coś powiedzieć];

sententia [§ 55: krótka ozdoba mowy zawierająca jakąś ogólniejszą myśl];

sermocinatio [§ 56: odbycie dialogu z kimś wprowadzonym przez mówcę do mowy];

significatio [§ 57: aluzja, nadmienienie o czymś];

similitudo [§ 58: przypowieść oparta na idei podobieństwa];

subiectio [§ 59: podstawienie samego siebie w fikcyjnym dialogu jako osoby odpowiadającej na postawione przez mówcę pytanie];

sustentatio [§ 60: trzymanie w napięciu uwagi słuchaczy];

transitio [§ 61: przejście do nowego tematu, do rekapitulacji tego, co dotychczas zostało powiedziane].

Tyle figur myślowych zestawilem z dużym nakładem pracy z pism najbardziej cenionych autorów. Omówię je wszystkie szerzej i zilustruję licznymi przykładami.

Nagle
przerwanie
wypowiedzi

2. Nagłe przerwanie wypowiedzi (*abscisio*⁴³², gr. *aposiópēsis*) jest to nagłe urwanie zdania pod wpływem silnego wzruszenia, odrazy, wstydlivości itp.; występuje wtedy, kiedy przerywa się jakąś rozpoczętą wypowiedź i całą resztę pozostawia się domysłowi słuchaczy.

Wergiliusz pisze:

„Winien bym was...! Lecz niech rozszałałe uciszę odmetry,
Jeśli to się powtórzy, nie tak się wymkniecie mej karze”⁴³³.

⁴³² Dosł.: ‘odcięcie, nagle ucięcie, przerwa w czasie mowy’.

⁴³³ Wergiliusz, *Eneida* I 135-136, (tłum. I. Wieniewski), dz. cyt. W pierwszym heksametrze wszystkie wydania zaznaczają owo zamilknięcie (*abscisio*) w taki sposób: *quos ego* –! albo *quos ego*...!

Cycon mówi: „Kiedy pozwany przez trybunał przed zgromadzenie ludowe odpowiedziałeś, że przybyłeś z własnej woli, zakupiłeś sobie z ludu. Ale dość żartów. Przejdźmy do spraw poważniejszych”⁴³⁴.

3. Okrzyk, wykrzyknienie, wtrącona głośna uwaga (*acclamatio*, gr. *epophónesis*⁴³⁵), występuje wtedy, kiedy po przedstawieniu albo poparciu jakiejś sprawy mówca, niejako porażony gwałtownym uczuciem, wydaje znamieny okrzyk.

Okrzyk

Wergiliusz pisze:

„Tak olbrzymi był trud dać początek plemieniu rzymskiemu”⁴³⁶.

Cycon mówi: „Nikt nie wątpi, co dzięki męstwu osiągnąć potrafi człowiek, który tyle dokonał mocą swego autorytetu, z jaką łatwością, mając w ręku dowództwo nad wojskiem, ocali sprzymierzeńców i dochody państwowe, skoro bronią stało się samo jego imię i wieść o przybyciu”⁴³⁷.

4. Bezpośredni, patetyczny zwrot do osoby lub personifikowanej rzeczy (*aversio*, gr. *apostrophé*) występuje wtedy, kiedy mówca, ponieważ rozpoczął mowę, przemawia⁴³⁸ do jakiejś osoby lub personifikowanej rzeczy, zwracając się bezpośrednio do niej.

Bezpośredni zwrot do osoby lub personifikowanej rzeczy

Cycon mówi: „Już was bowiem, albańskie pagórki i gaje, was – powtarzam – proszę i zaklinam, i was, zasypane ołtarze Albańczyków, sprzymierzeńców i rówieśników świętych miejsc (świętości, *sacra*) narodu rzymskiego”⁴³⁹.

5. Zwięzłość wysłowienia (*brevitas, brevisloquencia*, gr. *brachylogía*) zachodzi wtedy, kiedy sprawę przedstawia się, używając tylko koniecznych słów, albo kiedy wiele spraw z racji ściągnięcia lub skrócenia zdania wyraża się w najkrótszy sposób.

Zwięzłość

Wergiliusz całe swoje życie zawarł w tym znanym dystychu:

⁴³⁴ Cycon, *Filipika* II 31.

⁴³⁵ U o. Papczyńskiego: *epiphonema*, ale to znaczy „zakończenie mowy ozdobnym frazesem”.

⁴³⁶ Wergiliusz, *Eneida* I 33, (tłum. I. Wieniewski), dz. cyt.

⁴³⁷ Cycon, *Pro lege Manilia* 15, 45, (tłum. D. Turkowska), w: Marek Tulliusz Cycon, *Mowy*, dz. cyt.

⁴³⁸ *Alloquitur*; stąd inna nazwa tej figury: *allocutio*.

⁴³⁹ Cycon, *Pro Milone* 31, 85.

„Mantui dłużnym życie, Kalabrom zgon, pośmiertną ostoję Parthenopie, opiewałem pastwiska, role i boje”⁴⁴⁰.

Odwołanie
się do
słuchaczy

6. Odwołanie się mówcy do słuchaczy w celu pozornej z nimi narady (*communicatio*, gr. *anakoínōsis*), występuje wtedy, kiedy mówca pozornie radzi się innych albo pyta innych o radę.

Cycon, *Pro Publio Quinctio* 13, 45, mówi: „O co się procesujemy, Hortensjuszu? Co mamy do powiedzenia o tej umowie⁴⁴¹? Czy możliwe jest, abyśmy złożywszy broń, mogli kiedyś bez narażania się na utratę majątków roztrząsać sprawę dotyczącą pieniędzy? Czy możemy dochodzić swych praw w tym procesie w taki sposób, aby głowa krewnego⁴⁴² została nietknięta? Czy możemy zawieść osobę powoda, a oskarżycielowi zawierzyć?”

Zatrzy-
manie się
nad jakimś
szczegółem

7. Dłuższe omawianie przez mówcę jakiegoś ważnego tematu (*commoratio*, gr. *epimōné* ‘zatrzymanie się dłużej przy czymś’) występuje wtedy, kiedy zatrzymujemy się dłużej nad jakimś istotnym szczegółem, w którym tkwi sedno sprawy i do którego części-ciej powracamy, co znamionuje dobre mówcę.

Cycon, *Pro S. Roscio Amerino* 39, 113, mówi: „Taki, który zaniedbał pełnomocnictwo w najdrobniejszych sprawach, zasłużył niewątpliwie na najbardziej zniesławiający wyrok; a czy taki, któremu w tak ważnej sprawie powierzono i zawierzone dobre imię zmarłego, majątek żyjącego, a który naraził na niesławę zmarłego i na biedę żyjącego, czy takiego można zaliczyć do ludzi uczciwych i czy dla takiego jest miejsce wśród żyjących? Nawet w sprawach prywatnych najmniejszej wagi zaniedbanie się w pełnomocnictwie uważane jest za przestępstwo i skazane jest na infamie. Dlatego jeśli właściwie sporządzono [pełnomocnictwo], należałoby pogardzać (*neglegere*) tym, który takiego pełnomocnictwa udzielił, a nie tym, który pełnomocnictwa się podjął. A w sprawie tak ważnej, która toczy się publicznie, ten,

⁴⁴⁰ Tłum. M. Cytowska i H. Szelest, w: Maria Cytowska, Hanna Szelest, *Literatura grecka i rzymska w zarysie*, Warszawa 1985. Chodzi tu o napis na grobowcu Wergiliusza. Warto by dodać, że wg (niektórych) biografów napis ten miał ułożyć sam poeta.

⁴⁴¹ Chodzi o umowę Gajusza Kwinkcjusza z Sekstusem Newiuszem.

⁴⁴² Publiusza Kwinkcjusza, brata Gajusza Kwinkcjusza.

kto nie zaniedbaniem naruszył czyjś interes prywatny, lecz wiarołomstwem sprofanował i splamił dostojność samego poselstwa [zlecenia], na jaką karę zasłużył i jakiego wyroku może oczekiwać?”

8. Pozorne, ironiczne uznanie argumentu przeciwnika (*concessio*, gr. *epitropé*) występuje wtedy, kiedy pewni wygranej sprawy udajemy, że znosimy i godzimy się na jakiś, choćby niedorzeczny [argument przeciwnika].

Pozorne uznanie argumentu przeciwnika

Cycon, *In Verrem* II 56, 139, mówi: „A niech tam i więzi moich świadków Metellus, innych niech zmusza do składania życziwego świadectwa [na korzyść Werresa], jak to usiłował robić w innych sprawach, ale tylko niech robi to, co robił dotychczas”.

Cycon, *Pro Milone* 33, 91, mówi: „Wzbudźcie, wzbudźcie go, jeśli potraficie, spośród zmarłych! Czy zdołacie odeprzeć natarcie żywego, skoro z trudem opieracie się szaleństwu [jeszcze] nie pogrzebanego?”

9. Zakończenie (*conclusio*, gr. *epilogos*) to taka figura, która w krótkim uzasadnieniu na podstawie tego, co wcześniej powiedziano lub czego dokonano, przedstawia to, co się niewątpliwie narzuca (jako wniosek).

Zakończenie

Cycon, *Pro Archia poeta* 8, 19, mówi: „Niechże więc dla was, sędziowie, ludzi tak szlachetnych i wrażliwych, święte będzie imię poety, którego nie znieważyli nigdy żadni barbarzyńcy”⁴⁴³.

10. Prozopopeja (*conformatio* ‘ukształtowanie, upostaciowanie, upersonifikowanie’; gr. *prosōpopoia* od *prosōpon* ‘osoba, postać’) występuje wtedy, kiedy coś niemego [np. przedmiot nieożywiony] lub bezpostaciowego [np. pojęcie abstrakcyjne] przedstawia się w mowie jako mające głos [mówiące] i upostaciowane⁴⁴⁴.

Prozopopeja

Cycon, *Divinatio in Q. Caecilium* 5, 49, mówi: „Cała Sycylia, gdyby mogła przemówić jednym głosem, tak by powiedziała: «Ile złota, ile srebra itd., ile każdej rzeczy miałam z dobrodziejstwa senatu i narodu rzymskiego, tyleś ty mnie, Gajuszu Werresie,

⁴⁴³ Tłum. D. Turkowska, w: Marek Tulliusz Cycon, *Mowy*, dz. cyt.

⁴⁴⁴ Tzn. że prozopopeja jest rodzajem personifikacji i jako figura retoryczna wprowadzająca fikcyjne postaci wspiera argumentację mówcy.

zrabował i porwał. Z tego tytułu domagam się⁴⁴⁵ od ciebie odszkodowania w wysokości tysiąc razy więcej sestercji»”.

Nagro-
madzenie
wyrazów
o podobnym
zabarwieniu

11. Nagromadzenie (*congeries, accumulatio, coacervatio*, gr. *synathroismós*) wyrazów oznaczających różne rzeczy [ale analogicznych semantycznie i składniowo oraz brzmieniowo].

Cyceron, *Pro M. Caelio* 19, mówi: „Czy sądzicie, że istnieje jakaś inna przyczyna tego, że mimo tak wielkich korzyści z wymowy, tak wielkiej przyjemności przemawiania, tak wielkiej sławy, tak olbrzymiej chwały, tak wielkich zaszczytów, zawsze tylko tak niewielu poświęcało się temu zajęciu?”

Często dochodzi do nagromadzenia wyrazów o podobnym zabarwieniu – w znaczeniu pozytywnym lub negatywnym – odnoszących się do nienawiści lub miłości.

Cyceron, *In Verrem* III 7, 16, mówi: „Wiadomo mi, że kiedy byłeś pretorem w Rzymie, wydanym przez siebie zarządzeniem [edyktem] przeniosłeś posiadanie spadków na obcych, od pierwszych spadkobierców na drugich, od spadkobierców ustawowych na spadkobierców według swego widzimisię. Wiem, że zmieniałeś zarządzenia wszystkich swoich poprzedników i że prawo do spadku przyznawałeś nie tym, którzy przedstawiali testament, ale tym, którzy oświadczali, iż na ich rzecz testament był sporządzony. Wiadomo mi również, że nowe zarządzenia, przez ciebie wymyślone i ogłoszone, przyniosły ci wiele zysków. Przypominam też sobie, żeś znosił i zmieniał zarządzenia cenzorów dotyczące naprawy (przeróbki) dachów, aby nie mógł odkupić (domu) ten, komu przypadł on w spadku, aby opiekunowie i krewni nie doradzili pozostającemu pod ich opieką sierocie, by nie doprowadzał do upadku całego majątku wobec wyznaczenia (przez ciebie) krótkiego terminu wyłączającego innych (spadkobierców) od toczącej się sprawy spadkowej, podczas gdy ty sam (wyznaczonemu przez siebie) nabywcy nie dawałeś żadnego określonego terminu”.

⁴⁴⁵ W oryg.: *repeto*. Otóż cały proces toczył się o zdzierstwa, *de repetundis*. W I i II wydaniu ten fragment tekstu cytowany jest jako: *Cic. divin. Verr.*

12. Poprawienie się (*correctio*, gr. *epanóρθosis*) to taka figura retoryczna, która koryguje wcześniej wypowiedziane słowo lub wypowiedź, albo je całkowicie przekreśla, używając innego słowa lub dając inną wypowiedź⁴⁴⁶.

Poprawienie się

Cyceron tak poprawia wypowiedziane wcześniej słowo „nasycił się”: „A kiedyś się już tak nasycił jego łapówkami i swoimi rabunkami, jeśli można tu w ogóle mówić o nasyceniu, toś zaraz roztrwonił”.

Cyceron przekreśla wypowiedziany wcześniej wyraz „człowiek” w następujący sposób: „Ale weźcie pod uwagę tępotę (tego) człowieka albo lepiej: bydłęcia”.

Jednakże wydaje się, że tego rodzaju poprawianie należy raczej do figur słownych, natomiast to, które przytaczamy z Cycerona, *In Verrem* II 7, poprawia całą wypowiedź:

„Nie zamierzał uczyć się, piastując urząd⁴⁴⁷, choć w zarządzaniu prowincją nie brak mu było doświadczenia i nie był w tym nowicjuszem, ale chciał przybyć na Sycylię, aby z premedytacją łupić i rabować”.

Podobnie w mowie w obronie Ligariusza, *Pro Q. Ligario* 9, 28, Cyceron przekreśla wcześniejszą wypowiedź w następujący sposób: „W istocie zawsze byłem zwolennikiem pokoju, ale [jest już] za późno. Byłbyś wprost szaleńcem, gdybyś widząc [nadciągające] szyki [wroga], myślał o pokoju. Wszyscy – podkreślam – chcieliśmy odnieść zwycięstwo, a z pewnością zwłaszcza ty”.

13. Definicja (*definitio*, gr. *horismós*) to taka figura retoryczna, która krótko i wyczerpująco ujmuje cechy charakterystyczne jakiejś nazwy.

Definicja

W anonimowej *Rhetorica ad Herennium* IV 25 czytamy: „Majestat rzeczypospolitej jest tym, w czym wyraża się godność i świetność państwa”.

14. Przedstawianie sobie czegoś na podstawie wrażeń zmysłowych, zwłaszcza wzroku (*demonstratio*, gr. *phantasia*), to taka figura retoryczna, która słowami przedstawia rzecz tak, że wydaje

Przedstawienie rzeczy tak, jakby była przed oczami mówcy

⁴⁴⁶ Uwydatniając w ten sposób wypowiedzaną myśl.

⁴⁴⁷ Namiestnika prowincji.

się, iż jakaś sprawa (aktualnie) się toczy, a omawianą rzecz mamy przed oczyma⁴⁴⁸.

Cycon, *Flipika* XIII 2, mówi: „Twarze ich, senatorowie, przedstawcie sobie przed oczyma waszymi, a zwłaszcza chód zwolenników Antoniusza, ich spojrzenie, oblicze, zapach, towarzyszące jednym przyjaciółom i wyprzedzające innych. Czy myślicie o tym, jakie tu będą zapachy wina, jakie zniewagi, jakie słowa pełne gróźb? Chyba że uspokoi ich sam pokój, a gdy dostaną się do tego stanu (społecznego), będą pozdrawiać przyjaźnie, uprzejmie będą się zwracać do każdego z was. Czyż nie przypominacie sobie...”.

Prośba
o przeba-
czenie

15. Prośba o litość, o przebaczenie (gr. *sygnómē*, wym.: syngnome; albo *dēēksis*, łac. *deprecatio*) występuje wtedy, kiedy prosimy o czyjąś pomoc albo chcemy uśmierzyć czyjś gniew [por. § 41: *deprecatio*].

Cycon, *Pro rege Deiotaro* 3, 8, mówi: „Dłatego też, Gajuszu Cezarze, ze względu na swą wierność, stanowczość i pobłażliwość uwolnij nas przede wszystkim od strachu, byśmy nawet nie podejrzewali cię o najmniejszą skłonność do gniewu. Błagam cię na tę prawicę, którą jako gospodarz wyciągnąłeś do gościa króla Dejotara; na tę – powtarzam – prawicę mocną nie tyle w wojnach, ile w nagrodach, w przyrzeczeniach i w wierności”.

Przedstawi-
enie wydarzeń
z przeszłości
tak, jakby się
rozgrywały
przed oczyma
mówcy

16. Hypotypoza (*descriptio*, gr. *hypotyposis*) występuje wtedy, kiedy [słowami] wypowiada się coś tak, jakby to było oglądane oczami. Różnica między hypotypozą a przedstawieniem czegoś na podstawie wrażeń zmysłowych, czyli na podstawie *demonstratio* [§ 14], polega na tym, że w *demonstratio* wydarzenia przyszłe i zachodzące obecnie przedstawiane są tak, jak gdyby już się dokonały, a w hypotypozie przedstawiane są wyłącznie wydarzenia z przeszłości.

Cycon, *Pro L. Murena* 24, 50, mówi: „Z twarzy jego biła wściekłość, z oczu zbrodnia, ze sposobu mówienia arogancja, tak że nawet śledzony i ukryty w domu wyglądał na konsula⁴⁴⁹”.

⁴⁴⁸ Tzn. że jest to obrazowy sposób przedstawiania słownego, unaoczniający i aktualizujący treść wypowiedzi.

⁴⁴⁹ Murena został wybrany konsulem w 63 roku przed Chr.

17. Figura zwana rozmową (*colloquium, dialogismus*, gr. *dialogismós*) występuje wtedy, kiedy mówca za pomocą pytań i odpowiedzi roztrząsa, sam ze sobą tak jakby z kimś innym, omawianą sprawę i stwarza wrażenie, że niby rozmawiają dwie różne osoby [por. § 56: *sermocinatio*].

Rozmowa z samym sobą

Cycon, *Pro Roscio Comodeo* 14, 42, mówi: „Sprawa ta – jak sądzę – trafiła do sądu. Z pewnością tak. Kto był oskarżycielem? Faunius. Kto oskarżonym? Flawiusz. Kto sędzią? Kluwiusz”.

18. Litota (*deminutio* ‘pomniejszenie’; gr. *litôtēs*) występuje wtedy, kiedy jakiś nasz albo tych osób, które wymieniamy w mowie, przymiot naturalny, przypadkowy lub nabyty chcemy w jakiś sposób osłabić po to, by okazać skromność lub uniknąć wystawiania się na pokaz⁴⁵⁰.

Litota

Cycon, *Pro Archia poeta* 1, 1, mówi: „Sędziowie, jeśli posiadam jakąś odrobinę talentu (co prawda uświadamiam sobie jego nikłość)...”⁴⁵¹.

Inna nazwa tej figury to „unizanie się, nieśmiałość” (*demissio*).

19. Rozważanie, roztrząsanie (*disputatio*)⁴⁵² występuje wtedy, kiedy mówca ze swoim przeciwnikiem albo z kimkolwiek innym o coś się spiera lub coś roztrząsa.

Roztrząsanie

Cycon mówi: „Cóż? Z jakiego to rodzaju sprawą mamy do czynienia? Dochodzi do kasacji waszego wyroku. Cała ugoda zostaje podtrzymana, potwierdzona. Pochwalam to, co uszczupla publiczną sprzedaż [gruntów] z nadania członków [drugiego] triumwiratu. Nie ganię tego, co [ustawowo] daje porękę sprzymierzonemu królowi. Wyceniam to, co [rozdano, co ma się rozdać] bez zapłaty”⁴⁵³.

20. Zderzenie komponentów odmiennych (*dissimilium conflictio*) występuje wtedy, kiedy dochodzi do nagromadzenia wielu

Zderzenie komponentów odmiennych

⁴⁵⁰ Najczęściej osiąga się to przez zastąpienie wyrażenia określającego przymiot czegoś wyrażeniem przeciwstawnie zaprzeczonym, czyli wyrażeniem antonimicznym, np. „niemały” zamiast „wielki”, „nieleniwy” zamiast „pracowity”, „sknera” zamiast „wyzyskiwacz”.

⁴⁵¹ Tłum. D. Turkowska, w: Cycon Marek Tulliusz, *Mowy*, dz. cyt.

⁴⁵² Przypominam, że na początku rozdziału IX w wykazie figur myślowych jest błędna nazwa: *dispositio*.

⁴⁵³ Cycon, *Pro lege agraria* II 22, 58.

różnych określeń wzajemnie się wykluczających, co dodaje mowie nie tylko kunsztowności [ozdobności, *dignitas*], ale i powagi (*amplitudo*).

Cyceron, *Pro Roscio Comodeo* 5, 15, mówi: „Tamta poprzednia mowa była konieczna, tej podejmuję się dobrowolnie; tamta była skierowana do sędziego, ta do Kalpuriusza Pizona; tamta w obronie oskarżonego, ta w obronie Kwintusa Roscjusza; tamta wygłoszona z zamiarem osiągnięcia wygranej, ta z chęcią obrony dobrego imienia”.

Rozczłonko-
wanie pew-
nej całości
tematycznej

21. Rozczłonowanie pewnej całości tematycznej [pewnego pojęcia ogólniejszego] na odrębne komponenty (*distributio*, gr. *merismós*, *diaíresis*) występuje wtedy, kiedy pewną całość myślową rozбивa się na poszczególne części składowe, z których każda ma swoje własne uzasadnienie [nacechowane indywidualnie]⁴⁵⁴.

Cyceron, *Pro Q. Ligario* 9, 27, mówi: „Tym⁴⁵⁵ zwłaszcza odznaczał się [ojciec] Kwintusa Eliusza Tuberon⁴⁵⁶, kiedy na mocy uchwały senatu miał przybyć do swojej prowincji. Nie dopuszczony tu⁴⁵⁷ nie odwołał się do Cezara, aby wyglądało na to, że się uniósł gniewem, nie powrócił do domu, aby nie uchodzić za tchórza, nie udał się do innego kraju, aby nie można było posądzić go o to, że odcina się od sprawy⁴⁵⁸, której służył, przybył wprost do Macedonii, do obozu Gneusza Pompejusza w tej samej sprawie, od której został odsunięty z naruszeniem prawa”.

Drekseliusz, *Rosae... virtutum* II 5, 7, pisarz ze wszech miar jak najbardziej wymowny, doskonale posługuje się tą figurą, kiedy zaleca wszystkim cnotę cierpliwości⁴⁵⁹:

„Ludziom każdego wieku, stanu, płci cierpliwość nie tylko przystoi, ale jest im niezbędna. Jesteś w młodym wieku? Panuj

⁴⁵⁴ Ta figura *distributio* podobna jest do innej figury: *enumeratio*, § 25: ‘wylizanie!’

⁴⁵⁵ Tj. brakiem honoru, godności, czci, talentu.

⁴⁵⁶ Wyznaczony przez senat pompejański, przeciwny Cezarowi, na namiestnika prowincji Africa, dokąd nie dopuścił go właśnie oskarżony przez syna nominata Kwintus Ligariusz.

⁴⁵⁷ Przez Kwintusa Ligariusza.

⁴⁵⁸ Chodzi o sprawę pompejańczyków przeciw Cezarowi.

⁴⁵⁹ Tłumaczenie polskie pt. *Wieczność piekielna*, Kraków 1640.

nad sobą; wykażesz, że masz więcej sił i mocy. Dożyłeś starości? Panuj nad sobą; wykażesz, że masz dość roztropności, więcej doświadczenia dodającego sił. Uważasz się za prawdziwego mężczyznę? Panuj nad sobą i zadawaj się z tym, kto ci w tym⁴⁶⁰ pomoże. Jesteś kobietą? Panuj nad sobą, pamiętając o tym, żeś chrześcijanką, która nawet w gniewie potrafi zachować cierpliwość⁴⁶¹. Posługujesz innym? Panuj nad sobą, abyś przynajmniej był panem swego usposobienia. Cierpisz niedostatek? Panuj nad sobą, aby niecierpliwość nie powiększała twego nieszczęścia. Jesteś człowiekiem bogatym? Panuj nad sobą, aby powiększał się też twój skarb w niebie. Sam sobą rozporządzasz? Panuj nad sobą, bo tylko ten, kto potrafi zachować cierpliwość, jest naprawdę wolny. Jesteś zakonnikiem? Panuj nad sobą, bo dlatego obrałeś tę trudną drogę (życia), aby jak najwięcej [trudów i wyrzeczeń] znieść. Żyjesz w związku małżeńskim? Panuj nad sobą i nie zapominaj o tym, że małżeństwo to źródło największych kłopotów. Jesteś kawalerem? Panuj nad sobą; niech ci wystarczy to, że nie masz żony i dzieci, tych największych ciężarów na karku. Jesteś dziewczyną? Panuj nad sobą, bo dziewictwo zdaniem świętego Ambrożego czyni z ludzi męczenników, ale nie bez walki. Jesteś wdową? Panuj nad sobą, bo wdowieństwo jak magnes przyciąga wszelkiego rodzaju udręki. Uważasz się za uczonego? I ty także panuj nad sobą, abyś nie uchodził nie tylko za niewykształconego, ale i za tępego. Każdy, kto jest niecierpliwy, głupi jest. Nie masz wykształcenia? Panuj nad sobą; wypada bowiem, abyś panował nad sobą nie mniej niż ludzie wykształceni; uważaj się zatem za żeglarza na wzburzonym morzu. Jesteś zdrowy? Panuj nad sobą, by zachować zdrowie, bo najgorszą ze wszystkich chorób jest niecierpliwość. Jesteś chory? Tym bardziej panuj nad sobą, bo najlepszą okazją do zachowywania cierpliwości jest choroba. Najdoskonalszą filozofię chrześcijan da się ująć słowami: czynić dobro i znieść zło”.

Zalecanie
cierpliwości
jako czegoś
koniecznego

⁴⁶⁰ Tj. w nabywaniu cnoty cierpliwości.

⁴⁶¹ *Ignis* to także ‘gniew’, a *duro* to także ‘zachować’.

Rozłożenie argumentu na części

22. Rozłożenie (argumentu) na poszczególne składniki (*divisio*, gr. *diálysis*)⁴⁶² występuje wtedy, kiedy oddzielając jeden składnik [argumentu] od drugiego, mówca uzasadnia jeden i drugi, w pewnym stopniu podobny do pierwszego.

Cycon mówi: „Dlaczegoż miałbym ci coś teraz zarzucać? Jeśli jesteś uczciwy, nie zasłużyłeś sobie na to. Jeśliś nieuczciwy, i tak cię to nie wzruszy”.

Wahanie

23. Wahanie, niezdecydowanie (*dubitatio*, gr. *aporia*, *diapórēsis*) występuje wtedy, kiedy mówca, nie będąc pewnym, co należałoby powiedzieć, pyta o to innych⁴⁶³.

Cycon, *In Verrem* I 5, 1, mówi: „Cóż mam powiedzieć⁴⁶⁴, sędziowie? Komu mam przedstawić uzasadnienie mojego oskarżenia? Do kogo mam się zwrócić? Wszystkie moje wystąpienia bowiem rozbijają się o imię dobrego władcy niczym o jakiś mur”.

Opis wyglądu zewnętrznego

24. Opis wyglądu, charakterystyka (*effictio*, gr. *charaktērismós*) występuje wtedy, kiedy przedstawia się i wyraża słowami czyjś zewnętrzny wygląd⁴⁶⁵, co wystarcza do odgadnięcia, o kogo chodzi.

Cycon mówi: „Widzicie tego mocno opalonego człowieka z lekko kędzierzawym włosem, patrzącego na nas tak, jakby się czuł prześladowany”⁴⁶⁶.

Wyliczanie

25. Wyliczanie, wymienianie czegoś po kolei (*enumeratio*) występuje wtedy, kiedy zbiera się razem różne [nacechowane indywidualnie] określenia w celu upiększenia mowy (*ad amplifican-*

⁴⁶² U o. Papczyńskiego: *diályma*. Por. § 21: ‘rozcłonowanie’, łac. *distributio*, gr. *merismós*, *diáiresis*.

⁴⁶³ Por. Kwintyliana, *Institutionis oratoriae* IX 2, 19; greckim odpowiednikiem łac. *dubitatio* jest *aporia* ‘trudność, kwestia sporna’; tu: ‘ujawnienie wahań i rozterek mówcy’; jedna z form *aversio* – por. § 4 – czyli bezpośredniego zwrotu kierowanego przez mówcę do innych osób: sędziów, przeciwników, świadków itp.

⁴⁶⁴ *Ago* to także: ‘mówić, powiedzieć’.

⁴⁶⁵ Jest to tzw. prozopografia lub prozopopeja, czyli charakterystyka zewnętrzna; charakterystyka wewnętrzna jakiejś postaci, jej psychiki, postawy moralnej, nosi nazwę etopei. Por. § 26: *ethopoía* ‘przedstawienie charakteru’ w nieco innym znaczeniu.

⁴⁶⁶ *Persecurus*, u o. Papczyńskiego; albo: jakby sam siebie uważał za bardzo bystrego, *peracutus* w zachowanym tekście mów; Cycon, *In Verrem* II 44, 108.

dam orationem) lub efektownego rozwinięcia tematu (*ad rem augendam*)⁴⁶⁷.

Cyceron, *In L. Pisonem* 41, mówi: „Sądzisz, że za nieskazanego wyrokiem sądowym uchodzisz ty, którego sprzymierzeńcy, którego wysłużeni żołnierze, którego wolne ludy, którego ludu zobowiązanie do płacenia daniny, którego ludzie interesu, dzierżawcy dochodów państwowych, którego całe państwo, którego posłowie, którego trybuni wojskowi, którego pozostali wojskowi, którym udało się uniknąć miecza, głodu i śmierci, uznali za zasługującego na najsrozsze tortury”.

26. Naśladowanie czyichś zwyczajów i słów (*imitatio*, gr. *ethopoia* albo *mimēsis*)⁴⁶⁸ występuje wtedy, kiedy mówca wprowadza jakąś żywą osobę obecną lub nieobecną [na sali], a ona przemawia zgodnie z rytmem (*modus*) stosowanym w mowie przez mówcę⁴⁶⁹.

Cyceron, *Pro P. Quinctio* 18, 55, mówi: „Cóż na to Newiusz? Oczywiście śmieje się z głupoty nas samych, którzy w swoim życiu skłonni jesteśmy odwoływać się do racji najwyższego urzędu i domagać się stosowania metod szlachetnych ludzi [optymatów?]. I cóż powiada z tą swoją najwyższą uczciwością i dokładnością? Zostawmy najwyższe urzędy ludziom szlachetnym. Mnie niech oceniają nie na podstawie tego, co posiadam, lecz niech starają się dowiedzieć, w jaki sposób do tego doszedłem, kim jestem z urodzenia i jakie odebrałem wychowanie. Niech pomną⁴⁷⁰ na stare przysłowie: «Z błazna o wiele łatwiej można stać się bogaczem niż ojcem rodziny». I to właśnie poświadcza, jeśli nie słowami, to całkiem otwarcie swoim postępowaniem”.

27. Wykrzyknienie, okrzyk, podniesienie głosu (*exclamatio*, gr. *ekphónēsis*)⁴⁷¹ to taka figura, za pomocą której wyraża się lub potęguje ból albo oburzenie przemawiającego poprzez strofowa-

Wprowadzenie do mowy żywej osoby nieobecnej na sali; jej charakterystyka wewnętrzna

Okrzyk

⁴⁶⁷ Por. § 21: rozczłonowanie pewnej całości tematycznej.

⁴⁶⁸ Por. Kwintyliana, *Institutionis oratoriae* IX 2, 58.

⁴⁶⁹ Por. § 24: opis wyglądu, charakterystyka wewnętrzna.

⁴⁷⁰ *Meminerint* w zachowanym tekście Cycerona; *memini* u o. Papczyńskiego.

⁴⁷¹ Por. *Rhetorica ad Herennium* IV 15, 22.

nie człowieka, miasta, miejsca, czasu albo jakiegokolwiek sprawy, o której jest mowa w przemówieniu.

Jest to figura bardzo kunsztowna, nawet pełna ironii, jak na przykład ta u Cyncerona, *Pro P. Quinctio* 25, 80:

„To wprost niewiarygodne! O nierozważna żądzo rozkoszy! O szybkie poselstwo! Współpracownicy i posłańcy Sekstusa Niewiusza przebywają drogę z Rzymu przez Alpy do Segusium⁴⁷² w ciągu dwóch dni. O szczęściarzu, który masz takich posłańców, a raczej takie pegazy!”

Zlorzeczenie 28. Zlorzeczenie, rzucanie przekleństw (*execratio*, gr. *areia*⁴⁷³ ‘groźby, pogróżki’) występuje wtedy, kiedy mówca, czując do kogoś uzasadnioną wstręt, źle mu życzy.

Cynceron, *Filipika* II 43, mówi: „O przekłety człowieku, alboś jest kapłanem despoty (*tyranni*), albo trupa (*mortui*)”⁴⁷⁴.

Przykład 29. Przykład (*exemplum*, gr. *parádeigma*) to przedstawienie jakiegoś faktu lub powiedzenia z przeszłości z podaniem nazwiska autora⁴⁷⁵, co ma przyczynić się do upiększenia mowy. Figurę tę stosuje się jedynie w celu zwiększenia ozdobności mowy.

Cynceron, *Filipika* XII 11, mówi: „Sulla wraz ze Scypionem między Cales i Teanum – pierwszy pociągając za sobą kwiat arystokracji, drugi towarzyszy z pola walki – omówili poufnie między sobą warunki ustawy o władzy senatu, o głosowaniach ludu, o prawie obywatelstwa. Układów (tam zawartych) nie dotrzymano, ale obeszło się bez użycia siły czy też odwołania się do sądu⁴⁷⁶. Czyż zatem możemy się poczuć bezpieczni w obozie Antoniusza? Absolutnie nie możemy. A jeśli są tacy, którym wydaje się, że mogą, ja wątpię (*diffido*), bym mógł⁴⁷⁷.”

⁴⁷² W tekście o. Papczyńskiego oczywisty błąd; było miasto Segusium; mieszkańcy tego miasta to *Segusiani*, a nie *Sebastiani*. Miasto istnieje do dziś i jest położone niedaleko Turynu.

⁴⁷³ *Areiao* znaczy to samo co *apeileo* ‘grozić’.

⁴⁷⁴ Mieczysław Korolko przytacza ten sam przykład w takiej wersji: „Wstrętny człowieku, alboś jest kapłanem Cezara, albo zmarłego”.

⁴⁷⁵ To krótkie opowiadanie ilustrujące umoralniające wywody, także: dowód z przykładu.

⁴⁷⁶ *Periculum* to także ‘skarga sądowa’.

⁴⁷⁷ Rezygnacja Cyncerona i Isaurikusa spowodowała, że poselstwo senatu do Antoniusza nie doszło do skutku.

30. Objaśnienie, wykazanie, wykład (*expeditio*, gr. *apóphasis*⁴⁷⁸) występuje wtedy, kiedy po wyliczeniu wszystkich racji, dla których coś mogło albo nie mogło zajść, odrzucamy wszystkie inne, a zatrzymujemy jedną, którą się zajmujemy.

Wykazanie

Anonimowy autor *Rhetorica ad Herennium* IV 29, 40 pisze: „Ponieważ jest rzeczą pewną, że ten grunt należał do nas, musisz koniecznie wykazać, żeś objął posiadłość bezpieczną, albo nabyłeś go przez zasiedzenie i uprawianie, albo go kupiłeś, albo odziedzyczyłeś w spadku. Nie mogłeś objąć bezpiecznego, bo ja byłem jego właścicielem. Nie możesz go nabyć przez zasiedzenie i uprawianie również i teraz. Zakup tego gruntu nie wchodzi w rachubę. Za mojego życia żadna kwota pieniędzy nie mogła przejść w spadku na ciebie. Zostaje zatem przyjąć, żeś wyrzucił mnie siłą z mojej posiadłości”.

Ta figura, tak bardzo przypominająca dowodzenie (argumentację), jest bardzo pomocna do pokonania przeciwnika.

31. Powtarzanie tego, co już zostało powiedziane (*expolitio*, gr. *tautologia*), występuje wtedy, kiedy zatrzymujemy się przy jakiejś myśli, a sprawiamy wrażenie, jak byśmy mówili co innego⁴⁷⁹.

Powtarzanie tego, co już zostało powiedziane

Anonimowy autor *Rhetorica ad Herennium* IV 42, 54 pisze: „Nie ma takiego ryzyka⁴⁸⁰, co do którego człowiek prawdziwie mądry mógłby sądzić, że nie należy go podjąć, jeśli w grę wchodzi dobro ojczyzny. Kiedy chodzi o trwałe zachowanie całości [my powiemy: suwerenności] państwa, człowiek taki, odznaczający się właściwym sposobem myślenia [tzn. kierujący się właściwymi motywami], nigdy nie będzie sądził, że nie należy zaryzykować życiem dla dobra rzeczypospolitej, i będzie się tego trzymał zawsze, aby być gotowym zaryzykować życiem w walce za ojczyznę”.

⁴⁷⁸ Od *apophaino*, a nie od *apóphemi*, bo w tym przypadku *apóphasis* znaczy ‘przeczenie, negacja’.

⁴⁷⁹ Oceniane to jest na ogół jako usterka stylistyczna, ale często jest to zamierzony zabieg mający na celu znaczeniowe wzbogacenie i upiększenie – stąd łacińska nazwa występująca u o. Papczyńskiego: *expolitio* ‘wygładzenie, upiększenie’.

⁴⁸⁰ *Periculum* znaczy też ‘ryzyko; podjęcie się niebezpiecznego przedsięwzięcia’.

Wielokrotne
powtórzenie
argumentów

32. Wielokrotne powtórzenie argumentów w jednym miejscu mowy (*frequentatio*) zachodzi wtedy, kiedy argumenty rozproszone w całej mowie (sprawie, *causa*) gromadzi się razem w jednym miejscu, aby dodać mowie powagi, ostrości i napastliwości⁴⁸¹.

Ta figura nosi też grecką nazwę *anakephalaîōsis* ‘streszczenie’, co po łacinie nazywa się *recapitulatio* ‘podsumowanie’. Zawiera ona podsumowanie głównych punktów (wywodów) mowy. Stosuje się ją zazwyczaj w zakończeniu (*peroratio*) mowy.

Cycon, *Pro A. Caecina* 36, 104, mówi: „Dlatego jeśli jest coś takiego, o co poza sądem należałoby obwiniać kogokolwiek, to macie tu człowieka o niezwykłym poczuciu godności (*pudor*), znanego w całej Etrurii z obyczajności, poważanego z racji wypróbowanej rzetelności (*spectata fides*), odznaczającego się wieloma dowodami cnoty i życzliwości zarówno w szczęściu, jak i w nieszczęściu.

Jeśli jednak należałoby coś takiemu człowiekowi zarzucić, to macie (przed sobą takiego), który – by nie powiedzieć nic więcej – sam przyznał, że werbował ludzi. Jeśli pominiąwszy kwestię werbowania ludzi, zajmiecie się samą sprawą wyroku o stosowanie przemocy, to ten sam oskarżony, który przyznaje się do tego, że stosował przemoc z uzbrojonymi ludźmi, usiłuje bronić się słowem, a nie powoływaniem się na zasadę sprawiedliwości (*aequitas*). A właśnie tego słowa się go pozbawiło, (tak że nie mógł) roztrząsać razem z nami wykładni prawa udzielanej przez najwybitniejszych mężów. Nie występuje o postępowanie sądowe, czy Cecyna posiada tę parcelę, czy też nie posiada (aktualnie), jednakże jest przekonany, że ją posiada. W jeszcze mniejszym stopniu dochodzi sądownie, czy Aulus Cecyna jest właścicielem parceli, czy też nie jest. Jednakże ja doszedłem do tego, że parcela [odziedziczona po zmarłej żonie Cesenii] należy do Cecyny. A skoro tak jest, postanówcie coś, do czego wzywa trudna sytuacja rzeczypospolitej, w sprawie werbowania uzbrojonych ludzi (*homines armati*), w sprawie jego przyznania się do stoso-

⁴⁸¹ A tym samym narzucić słuchaczom określoną ocenę całej sprawy.

wania przemocy, w sprawie naszego porozumienia (*decisio*) co do zasady sprawiedliwości⁴⁸², w sprawie uzasadnienia interdyktu pretoriańskiego⁴⁸³ zgodnie z prawem, abyście mogli wydać (sprawiedliwy) wyrok”.

33. Wyrażenie obrazowe (*imago*), alegoria, porównanie (gr. *ei-kón*, dosł.: ‘obraz, wizerunek, porównanie’) jest to zestawienie na zasadzie podobieństwa jednego motywu (postaci, wydarzenia) z innym⁴⁸⁴.

Wyrażenie obrazowe

Figurę tę stosuje się:

a. w celu pochwalenia kogoś, np.: Ten, jak lew rzucając się do walki, każdego napotkanego powalał na ziemię i uśmiercał;

b. w celu zganienia kogoś, np.: Chciałem polegać na radzie i obronie tego bydlaka i tego odrażającego psa.

34. Łajanie, strofowanie, przeklinanie kogoś (*increpatio*) występuje wtedy, kiedy poruszony nikczemnością jakiegoś czynu dokonanego przez przeciwnika, mówca wyszydza go, a nawet zniesławia i poskramia w ostrych słowach.

Łajanie

Cyceron, *Pro rege Deiotaro* 7, 21, mówi: „Niech cię, zbiegu, dopadną bogowie! Jesteś nie tylko nikczemnikiem i zuchwalcem, lecz także głupcem i szaleńcem”.

35. Parenteza (*interclusio* ‘nawias’; gr. *paréntesis*) występuje wtedy, kiedy ciągłość mowy przerywa nawiasowe wtrącenie⁴⁸⁵ wyrazu, zwrotu lub innego zdania.

Parenteza

Cyceron, *Pro A. Cluentio* 53, mówi: „Czymś niestosownym byłoby, gdybym ci ustąpił (co by to miało znaczyć, już to widzę), to ty musisz mi ustąpić. Czymś o wiele bardziej niestosownym byłoby odstępować od praw w państwie, które opiera się na prawach”.

Uwaga. Należy unikać długich i zbyt często powtarzających się nawiasowych wtrąceń, aby nie zaciemniać mowy. Trzeba też wy-

⁴⁸² Chodziło o to, by nie ograniczać się do suchej litery prawa – *verba*, ale by zrozumieć intencję prawodawcy – *sententia* – i przestrzegać zasady sprawiedliwości – *aequitas*.

⁴⁸³ Pretor Dolabella nakazał Ebucjuszowi, prokuratorowi zmarłej Cesenii, wprowadzić Cecynę na odziedziczoną parcelę, z której go przedtem siłą usunął.

⁴⁸⁴ Który poza dosłownym znaczeniem ma jeszcze inne, alegoryczne.

⁴⁸⁵ Niezwiązane z wypowiedzanym zdaniem.

powiadać je zmienionym, nieco niższym głosem niż resztę tekstu mowy.

Przed-
stawienie
jednej myśli
za pomocą
wariacyjnych
ujęć
słownych

36. Przedstawienie jednej myśli za pomocą wielu wariacyjnych ujęć słownych (*interpretatio*, gr. *epekségēsis* ‘wyjaśnienie, wytlumaczenie’) występuje wtedy, kiedy tę samą myśl wypowiada się coraz to innymi słowami albo w celu wywarcia wrażenia na słuchaczach, albo w celu efektownego upiększenia jakiegoś motywu.

Cycon, *Pro Milone* 28, 76, mówi: „Czy sądzicie, że zmysłone zostało to, co jest oczywiste, co wszystkim jest znane, co (dla wszystkich) jest zrozumiałe?”

Pytanie
retoryczne

37. Pytanie retoryczne jako element przemówienia (*interrogatio*, gr. *erótesis*) występuje wtedy, kiedy stawia się je nie po to, by uzyskać odpowiedź i dowiedzieć się czegoś nowego, lecz po to, by zwrócić na coś uwagę.

Cycon, *Pro lege Manilia* 13, 37, mówi: „Bo czyż można w ogóle uważać za wodza kogoś, w którym wojsku urząd centuriona jest przedmiotem sprzedaży i był już na sprzedaż wystawiany? Albo czy może mądra i chlubna być myśl polityczna człowieka, który pieniądze, wydobyte ze skarbu na prowadzenie wojny, bądź to rozdzielał między urzędników, by otrzymać w zarząd prowincję, bądź też kierowany chciwością oddał w Rzymie na procent”⁴⁸⁶.

Zwróć
uwagę!

Zdaniem świętego Cypriana stawiamy pytanie retoryczne wtedy, kiedy nie możemy czemuś zaprzeczyć, albo wtedy, kiedy (chcemy coś potwierdzić), a odpowiedź przychodzi nam z trudem z powodu niechęci, wzruszenia, oburzenia, albo kiedy domagamy się zrobienia czegoś, albo kiedy zadajemy pytanie samym sobie.

Swoboda
wypowiedzi

38. Swoboda wypowiedzi [uzasadniona względami ekspresywnymi] (*licentia*, gr. *parrēsía*) występuje wtedy, kiedy wobec tych, którym winniśmy szacunek, pozwalamy sobie na swobodniejszą,

⁴⁸⁶ Tłum. D. Turkowska, w: Marek Tulliusz Cycon, *Mowy*, dz. cyt. Cycon ma tu na myśli poprzednich wodzów w wojnie z Mitrydatesem: Lukullusa i Glabryona. Mowę w sprawie naczelnego dowództwa Gneusza Pompejusza, czyli *De imperio Cn. Pompei ad Quirites oratio* cytuje się jako *De lege Manilia*, bo to trybun ludowy Gajusz Maniliusz wystąpił z wnioskiem, by powierzyć Pompejuszowi naczelną dowództwo w wojnie z Mitrydatesem i Tigranem.

śmielszą wypowiedź, licząc na ich wyrozumiałość albo poczucie sprawiedliwości (*aequitas*).

Cyceron mówi: „W takich okolicznościach (*hic*) pozwolę na to każdemu innemu, ale Metellusowi, człowiekowi rozumnemu, w ogóle nie wybaczę, jeśliby zrobił coś głupiego”⁴⁸⁷.

O taką swobodę wypowiedzi bezpieczniej jest zwrócić się do słuchaczy np. w takich oto słowach: Za waszym przyzwoleniem powiem, że...; niech mi wolno będzie z waszą zgodą powiedzieć to...; licząc na waszą wyrozumiałość (życzliwość) nie będę ukrywał prawdy, ale ją wyznam wprost, choćby to miało dotknąć niektórych.

39. Oznaczanie czegoś za pomocą pewnych naturalnych znaków (*notatio*, gr. *mímēsis*), kiedy czyjeś usposobienie (charakter, *natura*, gr. *physis*) opisuje się za pomocą pewnych znamion, które uważa się za właściwe temu usposobieniu, charakterowi, jak na przykład chełpliwością da się scharakteryzować żołnierza będącego samochwałą⁴⁸⁸, albo zuchwałstwem scharakteryzować tego, kto wyrządza krzywdę innym (*iniuriosus*).

Oznacznie
czegoś
za pomocą
naturalnych
cech

Cyceron, *Pro Roscio Comodeo* 7, 20, tak mówi: „Błagam i zaklinam was, którym jest to znane, porównajcie ze sobą życie ich obydwóch⁴⁸⁹, a wy, którym to nie jest znane, porównajcie ze sobą ich oblicza. Czy ogolona na łysą pałę głowa i brwi nie zdradzają złośliwości i nie wskazują na chytryść? Czyż niezwykle spokoj całego ciała od paznokci u nóg aż po czubek głowy nie zdaje się wskazywać na to, że w nim całym kryje się tylko oszustwo, podstęp i kłam? Czyż nie powiada się o takim łysku, że nie ma ani jednego włosa szlachetnego człowieka? A rolę właśnie takiego łyska doskonale odgrywał na scenie Kwintus Roscjusz, za co nie spotyka się bynajmniej z wdzięcznością. Bo kiedy gra na scenie

⁴⁸⁷ Cyceron, *In Verrem* II 67, 162.

⁴⁸⁸ To tytuł jednej z komedii Plauta: *Miles gloriosus*.

⁴⁸⁹ Tj. aktora Kwintusa Roscjusza i Gajusza Fanniusza Chaerei, który oddał swego niewolnika Panurgusa na naukę do Roscjusza, by dzielić się z nim później honorariami należnymi przyszłemu aktorowi. Panurgusa zamordował niejaki Flawiusz, tytułem zaś odszkodowania dał Roscjuszowi małą posiadłość, do której pretensje zgłosił też Gajusz Fanniusz Chaerea.

stręczyciela Balliona⁴⁹⁰, faktycznie gra Gajusza Fanniusza Chae-
reę, postać plugawca, obrzydliwca, nienawistnika, którego cha-
rakter i życie odzwierciedlają najlepiej jego obyczaje. Dlatego,
jak mi się zdaje, Kwintusa Roscjusza uważał za podobnego sobie
w oszustwie i podstępie, ale nie zauważył, że on go tylko dosko-
nale naśladowuje na scenie⁴⁹¹, grając rolę stręczyciela”.

Różnica
między
effictio
a notatio

Figura ta różni się od opisu wyglądu [*effictio*, § 24] tym, że ta
ostatnia daje opis zewnętrznej charakterystyki postaci, podczas
gdy *notatio* (*imitatio*, *mímēsis*) za pomocą znaków zewnętrz-
nych daje opis wewnętrznego usposobienia człowieka.

Skarcenie

40. Nagana, skarcenie, krytyka (*obiurgatio* gr. *epitimēma*), bli-
ska łajaniu, przeklinaniu kogoś [*increpatio*, § 34], to figura, za
pomocą której mówca drąży czyjś zły występek albo podstęp
i wyraźnie napada na niego.

Cyceron, *Pro rege Deiotaro* 12, 32, mówi: „Czymże jest to tak
bezczelne, tak okrutne, tak nieposkromione nieokrzeseanie?⁴⁹²
Czy po to przybyłeś do tego miasta, by łamać jego prawa i gwał-
cić tryb postępowania (*exempla*) oraz swym własnym nieokrze-
saniem plamić szlachetność obyczajów [kulturę bycia] naszego
miasta?”.

Naleganie

41. Naleganie, błaganie (*obsecratio*, gr. *déesis*) występuje wtedy,
kiedy mówca w swoim własnym lub cudzym imieniu stara się
wymusić coś od kogoś ze słuchaczy [por. § 15: *deprecatio*].

Cyceron, *Pro C. Rabirio Postumo* 17, 48, mówi: „Błagam was,
sędziowie, abyście nie odbierali temu najszlachetniejszemu mę-
żowi [należącemu do klasy optymatów], od którego nigdy nie
było szlachetniejszego, tytułu rycerza rzymskiego [*equus* ‘czło-
nek stanu rycerskiego’] oraz korzystania z tego tytułu [*lux* to
także: ‘światłość, ozdoba, tytuł’] i możliwości podziwiania was”.

⁴⁹⁰ Postać z komedii Plauta *Pseudolus*, tj. Krętaćz.

⁴⁹¹ *Imitari*, gr. *mimēomai*; dlatego obok łac. *notatio* figura ta nosi też nazwę
imitatio.

⁴⁹² Czytam za o. Papczyńskim *inhumanitas*; wydawcy dają *immanitas* – ‘dzi-
kość, srogość’.

42. Zaklinanie, przysięga (*obtestatio*, gr. *horkos*) występuje wtedy, kiedy mówca zaprzysięga i zobowiązuje pod przysięgą czyjąś wiarogodność, sumienie, święte zobowiązanie (*religio*).

Zaklinanie

Cycon, *Filipika* I 12, mówi: „Ale na bogów nieśmiertelnych, przypatrując się tobie, Dolabello⁴⁹³, któryś mi zawsze był najdroższy, nie mogę przemilczeć błędu żadnego z was obu”.

43. Uprzedzenie, wyprzedzenie argumentu przeciwnika⁴⁹⁴ jest to figura, za pomocą której mówca stara się z góry (*prius*) wyprzedzić i uchylić możliwe zarzuty przeciwnika.

Uprzedzenie argumentu przeciwnika

Cycon, *In Verrem* II 24, mówi: „Mógłby ktoś powiedzieć: «Cóż zatem masz do zarzucenia Werresowi, który nie tylko, że nie jest złodziejem, ale i nie ścierpiałby, aby miał być nim kto inny?». Zastanówcie się dobrze, a natychmiast pojmiecie, jak pieniądze, które przelewał w sposób jawny, powracały do niego krętą ścieżką. Cóż zatem? Był winien...”.

44. Życzenie (*optatio*, gr. *euché*) to figura retoryczna wyrażająca (pobożne) życzenie mówcy.

Życzenie

Cycon mówi: „Obyś, Gneuszu Pompejuszu nigdy z Gajuszem Cezarem przymierza nie zawierał albo go nigdy nie zrywał”⁴⁹⁵.

Wergiliusz ustami Dydony tak mówi:

„Jakże bym była szczęśliwa, och, gdyby tylko trojańskie
Statki nigdy do naszych wybrzeży tu nie przybiły”⁴⁹⁶.

45. Badanie, dociekanie (*percontatio*) zachodzi wtedy, [kiedy mówca chce się czegoś od kogoś dowiedzieć] i w tym celu o coś pyta.

Dociekanie

Cycon, *Pro P. Sextio* 38, 81, mówi: „Przy tej sposobności (*hic*), sędziowie, stawiam pytanie, czy w owym dniu ten ród Klodiuszów dokonał tego, co zamierzał uczynić? Czy Publiusz Seks-

⁴⁹³ Publiusz Korneliusz Dolabella, zięć Cycony, konsul razem z Antoniuszem.

⁴⁹⁴ *Occupatio*, gr. *prólēpsis* „antycypacja”; zwane także *praemunitio* „zabezpieczenie się z góry”, gr. *prokatálepsis* „przedzanie argumentów przeciwnika” lub *hypophorá* „autozarzut”.

⁴⁹⁵ Cycon, *Filipika* II 10, 24.

⁴⁹⁶ Wergiliusz, *Eneida* IV 656-657, (tłum. I. Wieniewski, w. 652-653), dz. cyt.

tiusz, którego porzucono jako zabitego, został [rzeczywiście] zabity? Czy musieliście ponownie chwycić za broń?”⁴⁹⁷.

Pozosta-
wienie
do czyjegoś
uznania

46. Pozostawienie do czyjegoś uznania (*permissio*⁴⁹⁸, gr. *antanághosis*⁴⁹⁹) przypomina pozorne, ironiczne uznanie argumentu przeciwnika [*concessio*, gr. *epitropé*; § 8] i występuje wtedy, kiedy mówca pewny rozstrzygnięcia sprawy [na swoją korzyść] pozwala na coś przeciwnikowi.

Cycon, *De Provinciis Consularibus* 6, mówi: „Niech się tym pociesza i niech uważa, że ta widoczna zniewaga nie jest tak wielka, ponieważ została wyrządzona poza nim, byleby tylko (pamiętał o tym), że czym przykładem się pociesza, końca tegoż niech się spodziewa”.

Wprowadze-
nie do mowy
postaci osoby
zmarłej

47.⁵⁰⁰ Wprowadzenie zmyślonych postaci⁵⁰¹ występuje wtedy, kiedy mówca wprowadza postać osoby zmarłej, przedstawiając ją tak, jak gdyby ona żyła⁵⁰². Cycon, *Pro M. Caelio* 14, 33, sprwadza ze świata podziemnego [zmarłego przed wiekami przodka Klodii, sławnego i srogiego] Appiusza Klaudiusza, który tak oskarża nierządnicę Klodię:

„Dzierlatko, co łączy cię z Celuszem? Co z młodzieńcem?⁵⁰³ Co z innym mężczyzną?⁵⁰⁴ Dlaczego byłaś mu albo tak bliska, że pożyczłaś mu złote klejnoty (*aurum*), albo tak nienawistna, że bałaś się trucizny? Czy nie zdawałaś sobie sprawy z tego, kim był twój ojciec, czy nie słyszałaś, że twój stryj, dziad, pradziad, prapradziad byli konsulami? Czy nie potrafiłaś wreszcie wytrwać w stadle małżeńskim jedynie z Kwintusem Metellusem, człowiekiem najszlachetniejszym i najmężniejszym i jak najbardziej

⁴⁹⁷ W tekście mamy nie istniejącą formę *ruituri*. Najbliższa znana mi forma to *reitur*, niby od *re-eo* (?); *eo ad arma* ‘iść na wojnę, chwycić za broń’.

⁴⁹⁸ Dosł.: ‘pozwolenie na coś, zdanie się na czyjś sąd’.

⁴⁹⁹ Od *antanago*, ‘wychodzić naprzeciw, przeciwstawiać’.

⁵⁰⁰ W celu zachowania kolejności alfabetycznej w tekście łacińskim przenoszę tu § 51.

⁵⁰¹ *Personarum ficta inductio*, gr. *eidolopoiía*.

⁵⁰² Por. § 10: *conformatio*, gr. *prosōpopoiía*.

⁵⁰³ Marek Celiusz był młodym utalentowanym mówcą.

⁵⁰⁴ Klodia uchodziła raczej za przyjaciółkę wszystkich mężczyzn niż za wroga któregokolwiek z nich.

oddanym ojczyźnie, który skoro tylko wychodził z domu⁵⁰⁵, zaletami ducha i ciała (*virtus*), sławą i godnością przewyższał niemal wszystkich obywateli. A kiedy wyszłaś za niego, wchodząc z poważanego rodu do najświetniejszej rodziny, czemuś się tak pokumała z Celuszem? Czy to twój krewny, powinowaty, ktoś należący do rodziny twego męża? Nic z tych rzeczy. O co więc mogło chodzić, jak nie o zwykłą lekkomyślność (*temeritas*) i żądzę rozkoszy (*libido*)? A jeśli nie poruszają cię przywoływane (przeze mnie) postacie naszych męskich przodków, to może upomni cię moja potomkini [sprzed półtora wieku], abyś zechciała naśladować ją w zdobywaniu sławy rodu po kądzieli. Czy nie wstrząśnie tobą ta dziewczica, Klaudia westalka, która obejmując własnego ojca odbywającego triumf, nie pozwoliła ściągnąć go z wozu triumfalnego, kiedy chciał to uczynić zawistny trybun ludowy? Dlaczego pociągały cię raczej złe występki brata⁵⁰⁶ niż dobre przykłady ojca i dziada przyświecające i nam tak w męskiej, jak i żeńskiej gałęzi rodu? Czy po to zerwałem pokój z Pyrrusem⁵⁰⁷, abyś ty z dnia na dzień zawierała związki najbardziej wyuzdanych miłostek? Czy po to doprowadziłem wodę [do Rzymu], abyś z niej korzystała, utrzymując kazirodcze związki (*inceste*) z własnym bratem? Czy po to wybudowałem drogę⁵⁰⁸, abyś ją przemierzała w towarzystwie obcych mężczyzn?”

48. Prośba (*petitio*) to taka figura retoryczna, za pomocą której, jak można się łatwo domyślić, mówca prosi kogoś o coś. Prośba

Cyceron, *Pro S. Roscio Amerino* 3, 7, mówi: „Przede wszystkim proszę Chrysogona⁵⁰⁹, aby zadowolił się naszymi pieniędzmi i posiadłościami i aby nie żądał krwi i życia. Z kolei proszę was, sędziowie, abyście przeciwstawili się występkowi zuchalców, przynieśli ulgę w biedzie ludziom niewinnym, a w sprawie Seks-

⁵⁰⁵ *Limen* to także ‘dom’.

⁵⁰⁶ Klodiusza, który utrzymywał z Klodią stosunki kazirodcze.

⁵⁰⁷ Po tzw. pyrrusowym zwycięstwie.

⁵⁰⁸ Słynną *Via Apia*.

⁵⁰⁹ Chrysogonus, wyzwoleniec Sulli, który, nakloniony przez krewnych zamordowanego Sekstusa Roscjusza z Amerii – stąd Amerinus – T. Roscjusza Magnusa i T. Roscjusza Kapitona, umieścił nazwisko zamordowanego na zamkniętych już listach proskrypcyjnych i wystawił jego majątek na licytację.

tusa Roscjusza oddalili niebezpieczeństwo, które nam wszystkim zagraża”.

Żądanie 49. Żądanie, domaganie się czegoś (*postulatio*) to taka figura retoryczna, za pomocą której mówca domaga się czegoś od słuchaczy.

Cycon *Pro S. Roscio Amerino* 2, 6, mówi: „Żąda on od was, sędziowie, abyście z tej racji, że bezprawnie zagarnął tak zasobny i dobrze prosperujący majątek, oraz z tej racji, że jego zdaniem życie Sekstusa Roscjusza stanowiło przeszkodę i stało mu na drodze do zdobycia majątku, zrezygnowali z wszelkich podejrzeń i odrzucili wszelkie obawy, bo on nie uważa, aby mógł osiąść (na własność) tak wielki i dobrze prosperujący majątek niewinnego (człowieka)”.

Należy zwrócić uwagę na różnicę między tymi figurami [czyli prośbą, § 48, a żądaniem, § 49] oraz między użytymi tam słowami.

Odcięcie 50. Przemilczenie (*praecisio*⁵¹⁰, gr. *parasiópesis* i *aposiópesis*) to taka figura retoryczna, która bardzo przypomina inną figurę, mianowicie nagłe przerwanie wypowiedzi [por. § 2: *abscisio*, gr. *aposiópesis*] i występuje wtedy, kiedy przerywa się nagle jakąś wypowiedź czy myśl⁵¹¹ i podrzuca się inną.

Cycon, *Filipika* II 31, mówi: „Kiedyś odpowiedział, że przybyłeś tu, by bronić swojej sprawy, rozjątrzyłeś przeciwko sobie lud i tak już niechętnie do ciebie nastawiony. Ale dość już żartów! Przejdźmy do spraw poważniejszych”.

Opuszczenie 51. Opuszczenie (*praetermissio*) albo pominięcie (*praeteritio*, gr. *paráleipsis*) zachodzi wtedy, kiedy mówca udaje, że nie chce mówić o tym, na czym mu najbardziej zależy⁵¹².

Cycon mówi: „Pomijam sprawę orzecznictwa (*iurisdictio*) w wolnym państwie (wymierzonego) przeciwko prawom i ustawom senatu. Zostawiam na uboczu mordowanie ludzi. Pomijam całkowicie wszelkie przejawy samowoli, czego dowody najbar-

⁵¹⁰ Dosł.: ‘odgryzienie czegoś; odcięcie.’

⁵¹¹ Tu: *sensus*.

⁵¹² Tzn. kiedy zapowiada przemilczenie pewnych spraw, a tym samym zwraca na nie szczególną uwagę słuchaczy.

dziej rzucają się w oczy, oraz żywą pamięć nieobyczajności i niemal nieusprawiedliwioną niechęć do naszego państwa”⁵¹³.

52. Wnioskowanie (*ratiocinatio*, gr. *erôtēma*⁵¹⁴), to taka figura retoryczna, za pomocą której sami od siebie żądamy uzasadnienia tego, dlaczego coś twierdzimy, i często sami od siebie domagamy się wyjaśnienia jakiejś sprawy.

Wniosko-
wanie

Oto przykład: tego, kto obciąża swój żołądek i umysł nadmiernym pićm alkoholu, uznamy za najbardziej skorego do popełniania wszelkiego rodzaju występków. A to dlaczego? Dlatego że kluczem do wszystkich występków jest pijaństwo. W jaki sposób? W taki, że kiedy do wspólnej wypitki (*compotatio*, od *compotare*, gr. *sympósion*) zabraknie pieniędzy, pijak ledwie może powstrzymać się od dokonania kradzieży, aby trwać wiernie w służbie Bakchusa, a całkiem zawiany myśli tylko o zaspokojeniu chuci. Nieprzytomny z przepicia do kogóż jest podobny, jak nie do dzikiego zwierza zaczepnego, niebezpiecznego, zaślepionego? Zaślepiiony pychą, czyż nie lekceważy nawet godniejszych od siebie? Ogarnięty szałem, czyż nie zabija nawet niewinnych? Mając zaćmiony umysł, czy nie gwałci dni świątecznych, czyż nie gardzi ludźmi starymi, czy nie przysięga po tysiącokroć fałszywie, czyż nie składa fałszywego świadectwa, czy nie cudzołoży (*torum alienum maculat*), czyż nie jest kamieniem obrazy i czy nie krzywdzi nie tylko samego siebie, ale i innych? Cóż tu jeszcze można by dodać? Sam wymyśl kolejne występki, a jeśli nie potrafisz, upij się, a na pewno ci się to uda. Tak wydają⁵¹⁵ przyczyną występków jest pijaństwo.

53. Odrzucenie, usunięcie z mowy czegoś (*reiectio*, gr. *apodiōksis*) występuje wtedy, kiedy z mowy usuwa się jakiś wątek jako niewart poruszenia, albo odrzuca się go jako zbędny czy nieodpowiedni dla mowy i pozostawia się go do omówienia gdzie indziej albo przez innych.

Odrzucenie

⁵¹³ Cyceon, *De Provinciis Consularibus* 3.

⁵¹⁴ Dosł.: pytanie; tu: „pytanie pociągające za sobą odpowiedź”, co ma pomóc w uzasadnieniu własnej tezy lub też obaleniu tezy przeciwnika.

⁵¹⁵ Dosł.: „tak płodną rodzicielką”.

Cycon, *Pro P. Quinctio* 22, mówi: „Nie chcę przez wspomnienie powracać do sprawy, o której – jak sądzę – należałoby jak najprędzej zapomnieć”.

Wergiliusz pisze:

„Ale w ciasnych mych szrankach zamknięty, pomijam to wszystko –

Niech opiewają ogrody już ci, co po mnie nadejdą”⁵¹⁶.

Przemilczenie

54. Przemilczenie czegoś (*reticentia*) występuje wtedy, kiedy mówca, mając zamiar coś powiedzieć albo zaczynając już mówić, nagle z jakiegoś powodu przemilcza⁵¹⁷ [por. § 50: *praecisio*].

Cycon tak mówi o pokoju: „Boję się, aby [nie było] źle, ale nie chcę na początku mojej mowy zapowiadać coś złego”.

Sentencja

55. Sentencja (*sententia*, gr. *gnómē*) to krótka ozdoba (*exornatio*); to figura retoryczna zawierająca ogólną myśl (*aliquid*) przydatną dla życia ludzkiego⁵¹⁸.

Cycon, *Pro Milone* 30, 82, mówi: „Rzeczą poczuwającego się do wdzięczności narodu jest nagradzać zasłużonych dla państwa obywateli; rzeczą nieustraszonego męża jest, aby nawet pod groźbą katuszy nie załamał się i nie żałował tego, że był nieustraszony”.

Tę figurę stosuje się w mowie zazwyczaj w sposób jawny lub zawaolowany.

Wprowadzenie dialogu

56. Wprowadzenie dialogu (gr. *diálogos*) do mowy (*sermocinatio*) to według Tulliusza (Cycona) przypisywanie komuś jakiejś wypowiedzi w celu upiększenia (*ratione dignitatis*) mowy⁵¹⁹.

Cycon, *Pro S. Roscio Amerino* 19, 54, mówi: „Chciał wydziedziczyć syna? Z jakiego powodu? – Nie wiem. Czy wydziedziczył? – Nie. Ktoś mu w tym przeszkodził? – Może tylko miał taki zamiar (*cogitabat*)? Zamierzał (coś takiego zrobić)? Zwierzył się z tym komuś? – Nikomu”.

⁵¹⁶ Wergiliusz, *Georgiki* IV 147-148, (tłum. Z. Abramowiczówna), dz. cyt.

Albo: „Niestety, mnie sielanką nie wolno się bawić,

Wyrzec się muszę pieśni lub innym zostawić” (tłum. A. L. Czerny), dz. cyt.

⁵¹⁷ *Subtacet*.

⁵¹⁸ Myśl o charakterze moralnym lub filozoficznym.

⁵¹⁹ To jeden ze sposobów kreowania i charakteryzowania postaci.

Figura ta niewiele różni się od innej figury, od rozmowy [*colloquium*, gr. *dialogismós*, por. § 17].

57. Aluzja, napomknięcie o czymś (*significatio, émphasis*)⁵²⁰ Napomknięcie o czymś występuje wtedy, kiedy domysłowi słuchaczy pozostawia się więcej, niż to jest zawarte w mowie.

Cycon, *Pro P. Quinctio* 12, 40, mówi: „Jakież to nikczemny i lekkomyślny marnotrawca⁵²¹, jak nie Sekstus Newiusz, nie dbałby tak o nie roztrwoniony jeszcze, ale dość zasobny majątek? Wydaje mi się, że wymieniając nazwisko człowieka, powiedziałem już dość dużo”.

Mówiąc o Sekstusie Newiuszu, Cycon miał na myśli jakiegokolwiek chciwca.

Figurę tę tworzy się na pięć sposobów:

a. za pomocą przesadzi, przesady [*exsuperatio*, por. *Rhetorica ad Herennium* IV 67; gr. *hyperbole*, por. rozdz. VII § 14: *hyperbolé, superlatio*],

b. za pomocą dwuznaczności (*ambiguum, ambiguitas*, gr. *amphibolia*),

c. za pomocą następstwa, skutku czegoś (*consequentia*),

d. za pomocą nagłego przerywania wypowiedzi [por. rozdz. IX § 2],

e. za pomocą podobieństwa [por. rozdz. IX § 58].

58. Przypowieść (*similitudo* ‘podobieństwo, analogia, porównanie’, gr. *parabolé*) to forma wypowiedzi (*oratio*) przenosząca (*traducens*)⁵²² na (daną osobę) lub rzecz (*ad rem quampiam*) jakiś podobny obraz (*aliquid*) z innej niepodobnej (osoby lub rzeczy)⁵²³. Przypowieść

⁵²⁰ Tu: ‘nacisk, emfaza’, tj. położenie silnego emocjonalnego nacisku na pewne zdania, wyrazy czy sylaby; przesadna afektacja, patos.

⁵²¹ *Nepos* to nie tylko „potomek” czy „wnuk”; G. Sekstus nie był spokrewniony z Kwinkcjuszami, był ich współnikiem.

⁵²² Stąd łac. *traductio* jako odpowiednik gr. *allegoria*.

⁵²³ Przypowieść, podobnie jak porównanie, przenosi, czyli alegoria, i baśń, oparta jest na wspólnej im wszystkim idei podobieństwa, *similitudo*. Właściwa interpretacja przypowieści wymaga przejścia od jej znaczenia dosłownego do znaczenia alegorycznego lub symbolicznego.

Drekseliusz, *Joseph Aegypti prorex* 7, 3, pisze: „Wtedy wielbłąd będzie przypominał strusia, kiedy będzie mógł zgiąć żelazną podkowę. Wtedy da się rozpoznać chrześcijanina, kiedy będzie on mógł ochoczo znosić krzywdy”⁵²⁴.

Vernulaeus, *Oratio* 11: *De conversione S. Pauli*, pisze: „Podobnie jak czymś niedorzecznym i daremnym byłaby próba zliczenia gwiazd na niebie, tak też przejawem zbyt ciekawskiej i zbędnej pobożności byłaby próba wyliczenia cnót świętego Pawła”.

Przypowieść posługuje się czterema następującymi sposobami ekspresji:

- a. przeciwieństwem (*contrarium*) ze względów estetycznych, w celu uświetnienia mowy,
- b. zaprzeczeniem (*negatio*) w celu udowodnienia czegoś,
- c. skracaniem (*brevitas*) w celu zapewnienia mowie większej jasności,
- d. nagromadzeniem, zestawieniem (*collatio*) w celu większego unaocznienia sprawy.

Podstawia-
nie samego
siebie jako
osoby odpo-
wiadającej na
pytanie

59. Podstawianie [*subiectio*, gr. *anthypophorá*; błędnie: gr. *antiphorá* u o. Papczyńskiego] samego siebie jako osoby odpowiadającej na pytanie, kiedy mówca, zwracając się z pytaniem do kogoś, nie czeka na odpowiedź i sam sobie odpowiada, albo też, kiedy pytając samego siebie, sam sobie daje odpowiedź.

Cycon, *Pro Ligario* 3, 7, mówi: „I komu ja to mówię?⁵²⁵ Czyżby naprawdę temu, który, mimo że o tym⁵²⁶ wiedział, jednakże pozwolił mi, zanim mnie jeszcze zobaczył, powrócić do ojczyzny”.

Filon z Aleksandrii, *Vita viri civilis sive de Joseph* 43–52, pisze: „Opływasz w bogactwa? Dziel się nimi z innymi ludźmi, bo prawdziwe piękno bogactwa polega nie na trzymaniu kiesy pieniędzy, lecz na wspieraniu potrzebujących⁵²⁷. Masz niewiele?

⁵²⁴ W wydaniu I i II był jeszcze jeden cytat z Vernulaeusa: „Podobnie jak wosk, śnieg czy lód w zetknięciu z ogniem topią się, tak też umysł ludzki w zetknięciu z przyjemnymi mackami dobrobytu mięknie i ulega zagładzie”.

⁵²⁵ Sesi przewodniczył Cezar.

⁵²⁶ Tj. o tym, że Cycon stanął po stronie Pompejusza przeciw Cezarowi.

⁵²⁷ O. Papczyński zmienia tekst: „bo o wiele piękniejszy i o wiele cenniejszy jest pieniądź w garści żebraka niż w sejfie”.

Uważaj, abyś nie zaczął zazdrościć bogatym, bo nikt nie ulituje się nad zazdrosnym żebrakiem! Cieszysz się powszechnym szacunkiem? Strzeż się pychy! Jesteś niskiego stanu? Nie trać odwagi! Wszystko ci się układa po twojej myśli? Obawiaj się, by to się nie zmieniło! Częściej ci się nie wiedzie? To ludzka rzecz; i ostrożniej postępuj naprzód”.

60. Trzymanie w napięciu uwagi słuchaczy (*sustentatio*, gr. *parádokson*⁵²⁸) to figura retoryczna, za pomocą której przez dłuższy czas trzyma się w napięciu uwagę słuchaczy, a następnie dorzuca się wniosek, którego słuchacze się nie spodziewają.

Trzymanie
słuchaczy
w napięciu

Cyceron mówi: „Zsyła na wygnanie człowieka? Dokąd? Może do Lilybaeum?⁵²⁹ Tak mi się widzi. Ale ludzi morza, sędziowie, bynajmniej to nie przestraszy. A więc do Panormu?⁵³⁰ Chodzą takie słuchy. Jednakże lepiej byłoby do Syrakuz, bo w okręgu syrakuzzańskim został pojmany, zwłaszcza jeśli kara ma być mniejsza, ale wymagająca dozoru. Byleby nie do Panormu! A więc dokąd? Jak sądzicie? Do ludzi dalekich od strachu przed piratami i wolnych od podejrzeń...”⁵³¹.

61. Przejście do nowego tematu (*transitio*, gr. *metóρθosis*?⁵³²) występuje wtedy, kiedy mówca powtarza pokrótce to, co zostało powiedziane, i w kilku słowach zarysowuje to, co ma jeszcze do powiedzenia.

Przejście
do nowego
tematu

Cyceron, *Pro L. Flacco* 12, mówi: „Kiedy poznaliśmy już całą ich⁵³³ chciwość, przystępuję do poszczególnych pretensji i zarzutów⁵³⁴”.

⁵²⁸ Dosł.: ‘nieoczekiwany, niezwykły, niewiarygodny’.

⁵²⁹ Na wprost Wysp Egackich.

⁵³⁰ W oryginale mamy *accusativus directionis* bez przyimka, ale w nominatiwie jest *Panormus*, dzisiejsze: Palermo.

⁵³¹ Cyceron, *In Verrem* V 27, 68.

⁵³² Znamienne, że tak jest u Papczyńskiego i u Mieczysława Korolki. Liddell-Scott nie odnotowuje takiego rzeczownika greckiego.

⁵³³ Tj. Greków małoazjatyckich oskarżających ówczesnego propretora prowincji Azja, Lucjusza Waleriusza Messalę.

⁵³⁴ Tych Greków.

Uwaga 1. Nazwa tej figury zwanej *transitio* odnosi się też do tych połączeń, za pomocą których łączy się ze sobą dwie części mowy, ale składają się one z większej liczby słów.

Uwaga 2. Zarówno figury słowne, jak i myślowe, a także tropy mieszają się ze sobą wzajemnie i w jednym okresie może ich występować kilka.

Tak jest na przykład w mowie Cycerona w obronie Kluencjusza⁵³⁵, gdzie rozczłonowanie pewnej całości tematycznej na odrębne elementy (czyli *distributio*) występuje razem z podniesieniem głosu (wykrzyknieniem, *exclamatio*) i ironią; „Co za wyjątkowa w swoim rodzaju niewinność Oppianika⁵³⁶, oskarżonego, który został uwolniony od winy, bo usłużny; który oczernił, bo został do tego zmuszony; który usiłował doprowadzić do skazania kogoś [właśnie Kluencjusza], bo konsekwentny”.

Tak więc mamy w powyższym przykładzie zarówno powtórzenie (*repetitio*) [por. rozdz. VIII § 4] z zestawem wyrazów o podobnym brzmieniu, ale innych znaczeniach (*annominatio*) [por. rozdz. VIII § 3] i *transgressio* [por. rozdz. VIII § 13], jak i *homoio-teleuton* [por. rozdz. VIII § 22]. Dobry Boże⁵³⁷! Co za kunsztowny okres (*periodus*), w którym występuje na raz aż siedem artystycznych elementów mowy (*ornamenta*)!

ROZDZIAŁ X

Amplifikacja stylistyczna⁵³⁸

Amplifikacja
stylistyczna
mowy

1. Amplifikacja [stylistyczna, w odróżnieniu od amplifikacji rzeczowej; [por. cz. 2, rozdz. II] to bogaty [pod względem treści i formy] sposób wygłaszania mów (*modus copiosus dicendi*) w celu [wywarcia wrażenia na słuchaczach], pobudzenia ich do

⁵³⁵ Por. Cyceron, *Pro A. Cluentio* 38.

⁵³⁶ Tj. Stacjusza Albiusza Oppianika z Larinum, ojczyzna Aulusa Kluencjusza Habitus, oskarżonego o otrucie ojczyzna i bronionego przez Cycerona.

⁵³⁷ W oryginale: *dii boni!*

⁵³⁸ *Amplificatio*, gr. *aúksesis*.

współczucia albo wywołania u nich oburzenia. Osiągnąć to można trzema sposobami:

- a. słowami [§ 2. 3],
- b. myślami [dowodami, § 4],
- c. artystycznymi komponentami mowy [*ornamenta*, § 5].

2. Słowami można rozwinąć jakiś komponent mowy w wieloraki sposób. Ponieważ Mikołaj Werepeusz (Verepaeus) w swoim traktacie o bogactwie słownictwa (*de copia verborum*) wyjątkowo trafnie rzecz całą wyłożył, ja, aby nie robić tego, co już inni wykonali, ograniczę się do przytoczenia najwytworniejszych, podanych przez niego sposobów, dodając po jednym przykładzie, z którego utalentowany uczeń sztuki wymowy (*tyro*) z łatwością będzie mógł wypracować dalsze przykłady.

Amplifikacja
za pomocą
słów

3. Weźmy na przykład prostą i krótką wypowiedź (*locutio*): Ten człowiek jest uczony (*doctus*).

Wypowiedź tę można ozdobić krasomówczo (*exornare*), a jednocześnie efektownie rozwinąć (*amplificare*) na jedenaście sposobów:

a. dodając jakiś przysłówek: Ten człowiek jest bardzo (*solide*) uczony [wszechstronnie wykształcony];

b. używając stopnia wyższego przymiotnika: Nikt nie jest bardziej uczony od tego człowieka;

c. używając stopnia najwyższego przymiotnika: Ten człowiek jest najbardziej uczony spośród wszystkich, przed wszystkimi, ze wszystkich;

d. dodając jakiś czasownik: Ten człowiek przewyższa bardzo wielu swą wiedzą (*doctrina*);

e. za pomocą przeciwieństwa: Ten człowiek nie ustępuje nikomu w zasobie wiedzy;

f. porównując go z kimś innym: Ten człowiek nie jest gorszy od nikogo, jeśli chodzi o zasób wiedzy;

g. dodając pewne nieodmienne części mowy (*particula*): Nikt nie jest tak (*tam*) uczony jak (*quam*) ten człowiek. Podobnie: Któż jest tak samo (*perinde*) uczony jak (*atque*) ten człowiek? Albo: Nie ma nikogo równie uczonego jak ten człowiek. Albo: Człowiek ten jest tak bardzo uczony, że nie ma takiego, który by

mógł się z nim równać. Podobnie: Nikt nie jest tak uczony jak ten człowiek;

h. za pomocą definicji opisowej podając dokładne jego określenie (*per definitionem*): Ten człowiek ma tak wielką wiedzę, że można go nazwać najzasobniejszą skarbnicą nauk wszelakich;

i. uciekając się do omówienia, opisu (*per periphrasim*): Wiedza tego człowieka jest tak wielka, że w gronie uczonych uchodzi on za najprzedniejszego (*primas*) i najznakomitszego (*primus princeps*);

j. stosując negację: Co do najgłębszej wiedzy tego człowieka nikt nie może mieć najmniejszej wątpliwości;

k. stosując antonomazję [por. rozdz. VII § 6: użycie jakiegoś epitetu zamiast imienia]: Jeżeli weźmiesz pod uwagę wiedzę tego człowieka oraz jego biegłość we wszelkiego rodzaju sztukach i dyscyplinach naukowych, nazwiesz go Maronem⁵³⁹ w poezji, Tulliuszem⁵⁴⁰ w sztuce wymowy, Arystotelesem w logice i etyce, Platonem czy też raczej Albertem Wielkim w całej filozofii, Augustynem czy Tomaszem z Akwinu w teologii;

l. dodając takie przysłowki jak „o tyle... o ile”, „na tyle... na ile” itp.: Na tyle ten człowiek jest biegły w różnych dyscyplinach naukowych, na ile jest to osiągalne i pożądane dla większej chwały Bożej⁵⁴¹, dla imienia boskiego, pożytku państwa oraz zbawienia [dobra] swojego własnego i innych;

Dalsze sposoby efektywnego rozwinięcia jakiegoś elementu mowy można przyswoić sobie z lektur i ciągłego ćwiczenia w sztuce wymowy⁵⁴².

⁵³⁹ Tj. Publiuszem Wergiliuszem Maronem; przydomek Maro ma wskazywać na etruskie pochodzenie rodu Wergiliuszów.

⁵⁴⁰ Tj. Markiem Tulliuszem Cynceronem.

⁵⁴¹ W orygu.: *ad gloriam Numinis*.

⁵⁴² Ten sam przykład amplifikacji słownej podaje też Mieczysław Korolko, a ponieważ w bibliografii nie wymienia Werepeusza ani tytułu jego dzieła, można domniemywać, że powtórzył ten przykład za o. Stanisławem Papczyńskim, chociaż o tym nie wspomina.

Korolko opuszcza 11. sposób amplifikacji: *per antonomasiam*, a w 12. sposobie amplifikacji opuszcza słowa: *ad gloriam Numinis nominisque ipsius* oraz *et ad propriam proximique salutem*. Z innych nawiązań Korolki do Papczyńskiego

4. Myślami (*res*), czyli dowodami (*argumenta*)⁵⁴³ można do-
głębnie rozwinąć mowę [na dwanaście sposobów]:

a. gromadząc razem dokładne określenia (definicje). Ciceron, *In L. Pisonem*, 5, 11, mówi:

„Patrzyłeś na to własnymi oczami, ty, któryś bezczęścił wszystkie świątynie, jak ze świątyni Kastora uczynił kwatery dla żołnierzy ten łupieżca, dla którego za czasów twego konsulatu była ona miejscem schronienia⁵⁴⁴ dla nikczemnych obywateli, schronieniem dla byłych żołnierzy Katyliny, warownią bandy rozbójników, grobowcem wszelkich praw i świętych zobowiązań (*religiones*)”.

b. gromadząc przyczyny, powody, względy. Ciceron, *Pro S. Roscio Amerino* 50, 145, mówi:

„Czy chcesz zabić człowieka z tego względu, że chcesz go obłupić ze skóry? [Już go] obłupiłeś, czego więcej chcesz? Czy z względu na [dawne] niesnaski, jakie miałeś z tym, którego majątki ziemskie posiadałeś wcześniej, zanim go poznałeś? Jeśli ze strachu, to czyż obawiasz się czegoś ze strony człowieka, który, jak widzisz, nie może sam z siebie przeciwstawić się tak strasznej niesprawiedliwości? Jeśli zaś dlatego, że majątki, które należały do Roscjusza, stały się twoją własnością, usiłujesz zrujnować jego syna, to czyż nie wygląda na to, że boisz się, czego zresztą nie powinienes się obawiać, aby w przyszłości nie doszło do zwrotu majątków dzieciom tych, którzy byli wciągnięci na listy proskrypcyjne?

Dopuszczasz się bezprawia, Chryzogonie⁵⁴⁵, jeśli większą nadzieję na zakup jego majątku pokładasz w jego śmierci (*exitium* „zguba, zagłada”) niż w tych czynnościach prawnych, które przeprowadził Lucjusz Sulla⁵⁴⁶. Skoro zatem nie masz żadnego

Amplifikacja
za pomocą
myśli
(dowodów)
gromadząc
definicje

gromadząc
przyczyny

można wnosić, że znał on przekład Eugeniusza Jarry, choć Eugeniusz Jarra nie figuruje w bibliografii.

⁵⁴³ A więc chodzi tu o amplifikację rzeczową, myślową, inwencyjną.

⁵⁴⁴ *Ara* w zachowanych tekstach Cicerona; *ara* u o. Papczyńskiego.

⁵⁴⁵ Chryzogonus – zob. przyp. 509 na s. 359; w oryg.: „L. Syllae, Chrysogonus”, tzn. Lucius [Cornelius], wyzwolenc i faworyt Sulli (powinno być: Sullae, nie Syllae).

⁵⁴⁶ Chodzi o listy proskrypcyjne.

powodu, to dlaczego chcesz wyrządzić tak wielką krzywdę temu nieszczęśnikowi, który oddał ci wszystko z wyjątkiem duszy, nie zatrzymując sobie skrycie nic z ojcowizny, choćby tylko na pamiętkę. Co za potworne – na bogów nieśmiertelnych! – okrucieństwo, co za dzika i budząca grozę natura⁵⁴⁷. Jakiż pirat byłby tak okrutny (*barbarus*), że będąc w stanie zdobyć jakiś łup bez rozlewu krwi, wolałby zdobywać łupy zbroczone krwią? Zdajesz sobie sprawę z tego, że on nic nie ma, na nic się nie odważy, nic nie może, nic przeciw tobie nie knuje, a mimo to zwalczasz tego, którego ani bać się nie możesz, ani nienawidzić nie musisz, i widzisz, że nie ma on już nic takiego, co byś mógł mu odebrać, chyba że masz na myśli to, iż siedzi tu w sądzie przyodziany w coś, choć go wyzułeś z ojcowizny gołego jak rozbitka”.

gromadząc
skutki
Pochwała
teologii
u Muretusa

c. gromadząc skutki. Antoni Muretus, *Oratio I: De dignitate ac praestantia studii theologici*, t. V, s. 15, pisze: „O życia przewodniczko, teologio, matko cnót [wszelakich], ty, która odpędzasz wszelkie wady⁵⁴⁸ i wyzwalasz dusze! Czymże bez ciebie byłibyśmy nie tylko my, ale czymże też byłoby całe życie ludzkie? Ty niejako całkowicie odnowiłaś zdeprawowane najbłędniejszymi poglądami umysły ludzi. Ty połączyłaś w jedną społeczność prawdziwej religii ludzi, których dzieliło i różniło od siebie wyznawanie różnych bóstw. Ty byłaś mistrzynią obyczajów i właściwego trybu życia (*disciplina*). I tak jak wschodzące słońce rozprasza nieprzejrzystość chmur, tak jak gwiazdozbiór zwany Kastor i Poluks, ukazując się na niebie, uśmierza wzburzone fale morskie i odpędza nawałnice, tak ty, wywodząca się ze zrządzenia boskiego (*divinitus*) rozproszyłaś mroki ignorancji i swym ożywym światłem rozpędziłaś burze starych przesądów. Ty jak Helike⁵⁴⁹ albo Kynosura⁵⁵⁰ jesteś tą, która ma regulować cały kurs nasze-

⁵⁴⁷ O. Papczyński opuszcza tę ostatnią część zdania.

⁵⁴⁸ Inwokacja wzorowana na inwokacji Cycerona do filozofii, *Rozmowy tuskułańskie* 5, 5: *philosophia dux, o virtutis indagatrix* – u Muretusa: *parens expultrixque vitiorum* – u Muretusa: *vitiorum expultrix*.

⁵⁴⁹ Helike – córka Lykaona, zamieniona w gwiazdę i umieszczona w gwiazdozbiorze Wielkiej Niedźwiedzicy.

⁵⁵⁰ Kynosura – nimfa z góry Ida, piastunka Zeusa, umieszczona w gwiazdozbiorze Małej Niedźwiedzicy, gr. *Kynósoura*; łac. zapis: *Cynosura* albo *Synosura*.

go żeglowania, czyli całego naszego życia. Ty jesteś tym ogniem niebiańskim, bez którego nie do pomyślenia byłoby życie, a który przyniósł na ziemię ten prawdziwy Prometeusz [czyli Chrystus]. Tyś zapewniła nam spokój w życiu i pozbawiła lęku przed śmiercią. Błogosławieni ci, którzy szukają w tobie schronienia jak w porcie. Błogosławieni ci, którzy poświęcają się tobie z całego serca⁵⁵¹. I przeciwnie, jakże nieszczęśliwi są ci, którzy niczym zalotnicy⁵⁵² Homera, omotani wdziękami służebnic, zaniedbują ciebie, panią [wszystkich] sztuk⁵⁵³. Ty nauczasz tych rzeczy, których całkowite poznanie zapewnia ludziom szczęśliwość wieczną, a których nieznajomość grozi wiecznym potępieniem⁵⁵⁴.

d. gromadząc pewne dodatki do mowy [*adiuncta*, por. rozdz. II § 17], tak jak to jest w następującym epigramie bardziej pobożnym niż udanym pod względem formalnym (*acutum*⁵⁵⁵):

gromadząc
pewne
dodatki
do mowy

„Śmierć poniósł. Któż jednak? Bóg–Człowiek Chrystus.
Gdzieżże?

Stanął w Jeruzalem krzyż, | na nim zawisł Pan.
Kto mordu dokonał? Judasz, tłum, pretor i Annasz.

Śmierć On poniósł zaś, | aby lud z winy zmyć.
W jakiej porze dnia przytrafił się mu okrutny los?

W tej godzinie dnia, | co po ósmej trwa.

W jaki sposób zmarł? Skłoniwszy głowę, umarł.

Swoich i wszystkich nas | Ojcu zawierzył wraz”⁵⁵⁶.

Zobacz też Cyceron, *In Verrem* II 2, 141.144 pod koniec.

e. wyliczając, wymieniając po kolei różne [nacechowane indywidualnie] określenia [por. rozdz. IX § 25: *enumeratio*].

wyliczając
różne okre-
ślenia

Marcjalis tak upiększył i rozszerzył (*amplificavit*) epigram napisany na pijaka Appiusza:

⁵⁵¹ W oryg.: *e teneris unguiculis* ‘na wskroś’.

⁵⁵² Penelopy z *Odysei*.

⁵⁵³ Tak według wydania pism Muretusa z 1789 roku: *artium domina*; o. Papczyński zmienia tekst na: *scientiarum regina*: ‘królowa nauk’.

⁵⁵⁴ *Exitium* ‘zguba, zagłada, potępienie’ w tekście Muretusa; *exilium* ‘wygnanie, zesłanie’ u o. Papczyńskiego.

⁵⁵⁵ Z taką skromnością ocenia własny utwór o. Papczyński.

⁵⁵⁶ Tu warto wyjaśnić, że występująca w tekście o. Papczyńskiego forma *Solymae* to gen. loci od *Solýma*, *-ae*; używana też forma pl. *Solymae*, *-arum*, tzn. *Hierosolyma*, tj. Jerozolima.

„W białych jak śnieg włosach Appiusza już króluje zima,
W oczach zawsze świecących od wina widać już lato.
Owoconośna jesień nos maluje i policzki.

Kiedy pije, i wiosna w czas kwitnienia jest mu miła.

Wciąż popijając, Appiusz obliczem oddaje rok cały”⁵⁵⁷.

gromadząc
argumenty
oparte na
antecedentia

f. [Gromadząc argumenty oparte na tym, co działo się przed rozpatrywanym zdarzeniem] *antecedentia*⁵⁵⁸, które także służą efektownemu rozwinięciu tematu mowy.

A oto przykład zaczerpnięty z pism łacińskiego mówcy, złotoustego Jeremiasza Drekseliusza, *Oratio I: De dignitate ac prestantia studii theologici, Opera...* Lyon 1789, t. I, s. 15:

Zaleca się
połączenie
studiowania
z modlitwą

„Święty Bernard, prawdziwy geniusz myśli, człowiek niezwykłej wiedzy, jest autorem wielu wspaniałych, a niekiedy wprost natchnionych dzieł. Panuje przekonanie, że doszedł do szczytów erudycji sam bez pomocy żadnego nauczyciela, dzięki własnej wytrwałości w modlitwie i ciągłemu studiowaniu. Do ustawicznego czytania przymuszało go pragnienie poznawania [ciągle czegoś nowego], w poznawaniu dopomagała mu modlitwa, ale do tego, by mogła naprawdę dopomóc, potrzeba było świętości życia. Tak usilnie pragnąć, tak żarliwie modlić się i tak święcie żyć powinien ten, kto chce postępować naprzód [w doskonałości]”.

A oto epigram⁵⁵⁹, w którym cytowany przed chwilą autor tak opisuje śmierć:

Jak wygląda
śmierć?

„Mnóstwo chorób toczy całe twoje ciało,

Flegma wątrobę twą | wielkim ciężarem gnje.

⁵⁵⁷ Epigramy satyryczne stanowią główny trzon twórczości Marcjalisa. Nie brak u niego epigramów na pijaków, i to zarówno mężczyzn, jak i kobiety. Por. I 28 na Acerę, I 26 na Sextilianą, I 87; V 4; VI 78. 89 na Panaretusa; XI 82 na Filostrata; XII 65, ale nie ma epigramu na pijaka Appiusza! L. Appius Maximus Norbanus, dwukrotny konsul, był jednym z protektorów Marcjalisa. To jemu Marcjalis posłał do Górnej Germanii księgi IV-VIII swoich epigramów wraz z epigramem IX 84, w którym zapewnia adresata o swojej przyjaźni. O jakiego Appiusza może tu chodzić? Przejrzałem też pisma trzech satyryków rzymskich: Horacego, Persjusza, Juwenalisa, u żadnego z nich nie natrafiłem na satyrę na pijaka Appiusza.

⁵⁵⁸ Por. rozdz. II § 13.

⁵⁵⁹ W oryg.: *lege subscriptum* ‘przeczytaj niżej zamieszczony’.

Szczyty płuc sapanie wydają zdradliwe, głos zaś
 Walkę toczy na śmierć, | grzęznąć w gardzieli dnie.
 Krew stygnąca ze stóp i dłoni zaczyna uchodzić
 Z twarzy dobywa się pot, | fetor wychodzi ci z ust.
 Czubek głowy już stygnie, gaśnie światło oczu.
 Taki twój będzie zgon, | taka twoja śmierć”

g. [wykorzystując fakty, które następują po] *consequentia* [por. rozdz. II § 14] faktach, które je poprzedzały [*antecedentia*; por. rozdz. II § 13]. To także służy rozwinięciu tematu mowy.

gromadząc argumenty oparte na *consequentia*

A oto jak wykorzystuje je Cyceron, *Pro P. Quinctio* 15, 49.50:

„Ten zaś, którego [czyli Kwinkcjusza] dobra przepadły⁵⁶⁰, którego nie tylko spory majątek⁵⁶¹, ale i środki utrzymania wraz z ubraniami zostały haniebnie wydane wywoływaczowi (*praeco*) przy licytacji, ten nie tylko zostaje skreślony z listy żyjących, ale też, na ile to możliwe, zepchnięty⁵⁶² nawet poniżej zmarłych. Często bowiem piękna (*honesta*) śmierć może stać się ozdobą występnego życia, jednakże występne życie nie zostawia miejsca na piękną śmierć. A zatem – na Herkulesa! – temu, którego majątek przejęto na mocy edyktu⁵⁶³, temu wraz z majątkiem zabrano całą sławę i reputację⁵⁶⁴, temu, o którym mówią obwieszczenia w miejscach publicznych, temu żadną miarą nie można pozwolić, by zginął bezgłośnie i po kryjomu. Temu, komu wyznacza się nadzorców i ustanawia się właścicieli (*domini*), by orzekli, na mocy jakiego prawa i pod jakimi warunkami ma zginąć ten, którego wywołuje głos wywoływacza przy licytacji i wyznacza cenę [majątku], temu za życia i na jego oczach urządza się pogrzeb. A jeśli ma dojść do takiego pogrzebu, nie przyjaciele zejdą się, by uświetnić uroczystości pogrzebowe, lecz nabywcy majątków, by rozgrabić i rozszarpać to, co z życia pozostało”

⁵⁶⁰ Na rzecz Sekstusa Newiusza: tak rozumiem słowa: *bona venire*.

⁵⁶¹ Chodzi o *ager saltusque* ('pola uprawne i ugory') w Galii Narbońskiej.

⁵⁶² *Amendatur*.

⁵⁶³ Newiusz posiadał majątek Kwinkcjusza na mocy edyktu pretora Burrienusa, tzw. *missio in bona* – 'dopuszczenie do objęcia majątku'.

⁵⁶⁴ O. Papczyński opuszcza te ostatnie słowa.

Michał Radau, człowiek biegły w sztuce oratorskiej, w swoim dziele pt. *Mówca* krótką wypowiedź: „Źle wykorzystywana wolność pociąga za sobą wiele szkód” w następujący sposób efektownie rozwinął, wykorzystując fakty, które następują [*consequentia*, czyli następstwa] po faktach, które je poprzedzały (*antecedentia*):

„Czy pozwolimy na to, aby źle wykorzystywać wolność? W ten sposób zaniedbuje się troskę o majątek, o posiadane dobra, o wierność w wykonywaniu obowiązków, o ochronę obywateli, o obronę przed zuchwalstwem szaleńców, o życie i dobro wspólne i otwiera się na oścież dostęp do bezprawia. Już wkrótce może dochodzić do przejawów gwałtu bez winy, do szykan bez sądu, do zbrodni bez oskarżenia, do zabójstw bez kary”.

Z następstw
dowodzimy,
że NMP zo-
stała poczęta
bez grzechu
pierwo-
rodnego

Również z następstw⁵⁶⁵ można udowodnić w następującym epigramie, że Najświętsza Maryja Panna została poczęta bez grzechu pierwotnego:

„Któż by śmiał, Panno, uznać, żeś zmasą pierwotną dotknięta,
Której myśli nie tknął | żaden pociąg zła?
Któraś węża piekielnego stopą stała.
Stracił resztki sił | poród, gdy zaczął się.
Duch Twój miłością wiedzion, a nie mocą śmierci
Ciało opuścił sam, | ziemię opuścił swą.
Członki Twego ciała na zawsze nietknięte będą.
A uwielbione już | w niebie zdobytym lśnią.
Żadną karą występku pierwotnego nietkniętą
Któż ośmieli się | uznać za zmasaną Cię?”

przytaczając
liczne
przykłady

h. przytaczając liczne przykłady (*exempla*). W ten sposób efektownie rozwija temat mowy biegły w sztuce krasomówczej Wer-nuleusz, *Oratio De dignitate studiorum humaniorum*:

„Zbadajmy zatem, czy w nędzy i niewiedzy żyją (*delitescunt*⁵⁶⁶) ci, którzy mają wykształcenie humanistyczne (*litterarum cognitio*), jeśli nie będzie to przypominać badania jaskrawego światła słonecznego w samo południe. Dobrze już (*agite*). Przemawia do

⁵⁶⁵ *Ex consequentiis*, według klucza: co by było, gdyby nie...

⁵⁶⁶ Dosł.: 'kryją się, żyją w ukryciu.'

nas sława i pokazuje, jakim to synom niskiego stanu, ale za to ludziom wykształconym, zapewniła nieśmiertelność. Któż zdołał kiedykolwiek przewyższyć sławę czy chwałę Sokratesa, spośród wszystkich ludzi uznanego za najmądrzejszego przez wyrocznię Apollina⁵⁶⁷, a przecież ojciec jego był rzeźbiarzem. Któryż to wiek nie podziwiał talentu Eurypidesa? – a przecież matka jego handlowała oliwą. Czyż Demostenes nie zyskał sobie ogromnej sławy? – a był przecież synem sprzedawcy noży. Chwalisz Ajchinesa? – a przecież był synem dobosza. Zachwalasz Epikteta? – a przecież był niewolnikiem. Podziwiasz Demadesa z Aten? – był przecież synem rybaka. Chwalisz Lukiana? – ten wszak był kamieniarzem⁵⁶⁸.

Wyglądałoby na to, że chcę wyczerpać ocean, gdybym szukał końca przykładów w starożytności, a przecież i nasza epoka dostarcza wiele przykładów, które można wykorzystać w mowie, jeśli się tylko przejrzy dwory książąt i urzędy państwowe. Ale z braku czasu zatrzymamy się tylko na tych pierwszych przykładach i postaramy się zapamiętać to sobie dobrze: [prawdziwe] szlachectwo polega nie na dobrym pochodzeniu, nie na sławnych wizerunkach przodków, nie na liczbie tytułów, lecz na cnocie, na wiedzy, na duszy wyposażonej w te znakomite dary”.

Zobacz Cyceon, *Pro lege Manilia* 16, 46, który mówi: „Dobrze już, ta rzecz (*illa res*)...”.

i. wykorzystując dowody oparte na przeciwieństwie [*contraria*, por. rozdz. II 20].

wykorzystując dowody oparte na przeciwieństwie

⁵⁶⁷ Tu trzeba sięgnąć po tekst *Apologii* 21 A Platona, gdzie jest mowa o tym, jak to stary znajomy Sokratesa, Chajrefon, odważył się w Delfach zapytać wyrocznię, czy istnieje ktoś mądrzejszy od Sokratesa: *éreto gar dè, ei tis emoù eîē sophóteros*. No i Pytia odpowiedziała, że nikt nie jest mądrzejszy: *aneîlen oûn hê Pythía mêdêna sophóteron eînai*.

⁵⁶⁸ W oryg. błąd: *Lucanum*. Otóż Lukan był synem M. Anneusza Meli, brata Seneki Młodszeo, prokonsula prowincji Achaja z siedzibą w Koryncie w czasie, gdy przebywał tam św. Paweł; po adopcji przez retora Juniusa Galliona zwał się on Junius Annaeus Gallio. Tu chodzi nie o Lukana, lecz o Lukiana (gr. *Loukianos*), zhellenizowanego Syryjczyka, autora słynnych *Dialogów*, który rzeczywicie wywodził się z biednej rodziny i przez rodzinę oddany był na praktykę do wuja rzeźbiarza i kamieniarza.

Cyceron prosząc, aby pozwolono Milonowi pozostać w Rzymie⁵⁶⁹, tymi słowami efektownie rozwija temat mowy w jego obronie, *Pro Milone* 37, 103–38, 105:

„Zaklinam was, sędziowie, nie pozwólcie, abym miał cierpieć dotkliwiej przy jego powrocie [z wygnania], niż to było przy samym rozstaniu się z nim⁵⁷⁰. Jakżebym mógł⁵⁷¹ czuć, że zostałem przywrócony z wygnania, jeśli bym był odłączony od tych, którzy pozwolili mi powrócić [do Rzymu]? Oby bogowie nieśmiertelni sprawili – powiedziałbym to, ojczyzno, za twoją zgodą, obawiam się bowiem, aby nie powiedzieć przeciw tobie czegoś, co słusznie powiem w obronie Milona – aby P. Pulcher Klodiusz nie tylko żył, ale by też był pretorem, konsulem, dyktatorem, [wołę to], niżbym miał kiedykolwiek oglądać to widowisko⁵⁷². Na bogów nieśmiertelnych, sędziowie, musicie uchronić tego nieustraszonego człowieka! «Zaraz, zaraz – powiedzą – w żaden sposób nie poniósł on zasłużonej kary, bierze to na siebie, jeśli jest to konieczne, kary niezasłużone». Czy ten człowiek urodzony w ojczyźnie, ma umrzeć gdziekolwiek, byleby tylko nie w ojczyźnie, a może i za ojczyznę? Czy będziecie przechowywać u siebie jedynie wspomnienia jego osoby (*animi monumenta*), a nie dopuścicie do tego, by w Italii był jego grób? Ktoś swoim wyrokiem gotów jest wygnąć z miasta [czyli z Rzymu] człowieka, którego jako wygnańca wszystkie miasta gotowe będą zaprosić do siebie. Szczęśliwy to kraj, który tego wygnańca przyjmie do siebie; niewdzięczny ten, który go wygnał; godny pożałowania ten, który go stracił”.

wykorzystując argumenty oparte na niezgodności

j. wykorzystując argumenty oparte na niezgodności [rozbieżności, *repugnantia*, por. rozdz. II § 19]. To także doskonały sposób na efektowne rozwinięcie tematu mowy.

⁵⁶⁹ I nie skazywano go na wygnanie za to, że zaatakowany przez Klodiusza i jego siepaczy, kazał go pobić ze skutkiem śmiertelnym, bo – zdaniem Cycerona – uwolnił on Rzym od takiego zbrodniarza, jakim był Klodiusz.

⁵⁷⁰ Milon został ostatecznie skazany na wygnanie do Marsylii, ale – jak podaje Kasjusz Dion, X 54, 2 – nie narzekał na swój los i zjadał się smacznymi rybami z pobliskich wód morskich.

⁵⁷¹ Tu Cyceron wczuwa się w rolę skazanego Milona.

⁵⁷² Tj. ogłoszenie wyroku skazującego Milona.

Cyceron, *Pro Roscio Comodeo* 6, 18⁵⁷³ daje tego przykład:

„No cóż? Czy ty, Satriuszu, który występujesz przeciw niemu, uważasz inaczej? Ilekroć w tej sprawie przytrafiło ci się wspomnieć imię tego człowieka, czyż za każdym razem nie wyrażałeś się o nim z szacunkiem i nie nazywałeś go uczciwym człowiekiem, co zwykło się czynić tylko wobec osoby najuczciwszej i najbliższej zaprzyjaźnionej? Z tego powodu można by uznać, że jesteś nader niekonsekwentnym człowiekiem, który obraża i wychwala zarazem tę samą osobę, nazywając ją jednocześnie najzacniejszym mężem i najniegodziwszym. O tym samym człowieku wyrażałeś się z szacunkiem i nazywałeś go człowiekiem znakomitym, a jednocześnie oskarżałeś go o oszukiwanie współnika”.

k. gromadząc argumenty oparte na podobieństwie (*similia*) [por. rozdz. II § 10]. Przykład tego mamy u Drekseliusza, *Aloe amari sed salubris succi ieiunium* II 2, 1:

gromadząc argumenty oparte na podobieństwie

„Znajdźcie mi takiego człowieka, który chce zostać kucharzem, a w ogóle nie może wytrzymać przy ogniu! Znajdźcie mi takiego młynarza, który wzbrania się przed pyłem mąki! I cóż to za garbarz, który boi się pracy nieodzownie związanej z wilgocią? Co to za żeglarz, który przeklina wody morskie i wichry! Co to za rolnik, który nie potrafi znieść skwaru i mrozu? Co to za kupiec, który chce sprzedawać wyłącznie za gotówkę? I co to za rzeźbiarz i artysta–rzemieślnik wyrabiający figurki z wosku, jeśli nie może znieść żarzących się węgielków? Tak samo, co to za poszczyący, który nie dopuszcza do tego, by odczuwać głód?”

l. gromadząc argumenty oparte na niepodobieństwie [*dissimilia*, por. rozdz. II § 11].

gromadząc argumenty oparte na niepodobieństwie

Wernuleusz w *Panegyryku na cześć Dunsza Szkota* daje przykład efektownego rozwinięcia tematu w następujących słowach:

„Wielu jest takich, którym wydaje się, że kiedy piszą, ścisną w ręce nie pióro, lecz kij [*stilus*, także: ‘styl’]: wykrzykują, zagrzewają do walki i powaliwszy niejako wroga na ziemię, święcą triumf. Innym znów, takim, którym wydaje się, że swymi argu-

Pochwała Dunsza Szkota

⁵⁷³ W wyd. I i II było: „u łacińskiego Chryzostoma, Drekseliusza”.

mentami, niczym jakimiś zręcznymi sztuczками, zdołali jakąś wątpliwą sprawę tak naświetlić, iż udało się im ją rozwiązać i dojść do prawdy, mają za nic wszystkich innych jak jakichś ślepców i jakieś nocne sowy. Nie taki był ten święty Duns Szkot, który mimo że na skrzydłach swego subtelnego⁵⁷⁴ umysłu unosił się ponad najtrudniejsze kwestie do rozwiązania, to jednak zawsze pomny na swą skromność, nigdy nie starał się być bardziej mądry, niż to było trzeba⁷.

Należy zwrócić uwagę na to, że obydwa źródła wyszukiwania materiału dowodowego, to znaczy zarówno ogólne schematy wewnętrzne [*loci intrinseci*, nawiązujące do samej istoty sprawy, por. rozdz. II § 3], jak i ogólne schematy zewnętrzne [*loci extrinseci*, czyli nie związane z istotą sprawy, por. rozdz. II § 21] okazują się bardzo przydatne do efektownego rozwinięcia tematu mowy. Ze względu na zwięzłość opracowania pomijam ten szczegół. Wielce pomocna może okazać się tu dokładna lektura pism znanych mówców.

5. Artystyczne komponenty mowy (*ornamenta*), czyli niektóre figury, nie tylko stanowią ozdobę, ale i zaokrąglenie okresu retorycznego [gr. *kampē*]. Zaliczamy do nich:

Wyliczanie

a. wyliczanie, wymienianie czegoś po kolei (*enumeratio*). Taki Salwian, kapłan z Marsylii⁵⁷⁵, w dziele pt. *De gubernatione Dei* I 42. 43⁵⁷⁶, wymieniając po kolei liczne dobrodziejstwa, jakimi Bóg obsypywał Hebrajczyków, znacznie rozwinął (wzbogacił, *dilatata*) mowę:

„Triumfalnie, bez walki wkroczyło na pustynię plemię żydowskie. Parło naprzód drogą po bezdrożach, jak pieszy podróżnik po wertepach, prowadzone przez Boga, zaszczycone Bożym wsparciem, mocne prowadzeniem niebios, podążające za posuwającym się naprzód słupem obłoku za dnia i słupem ognia nocą, przybierającym różne barwy stosownie do pór roku tak, aby mógł przyciemniać światłość dnia szarym mrokiem, a ognistym blaskiem jasności rozświetlać ciemności nocy. Do tego do-

⁵⁷⁴ Duns Szkot otrzymał przydomek Doktor Subtelny (*Doctor Subtilis*).

⁵⁷⁵ Urodzony w Trewirze (niem. Trier) lub w Kolonii.

⁵⁷⁶ Księgi III, IV, V tego dzieła przetłumaczyła D. Turkowska, Warszawa 1953.

szły jeszcze wytryskujące niespodziewanie źródła, wody o charakterze leczniczym albo podawane do spożycia (jako lekarstwo), albo używane zamiennie (jako zwykła woda do picia), wody wyglądające jak woda pitna, ale mające dodatkowo inne właściwości. Doszły jeszcze do tego szczyty gór, z których wypływały strumienie, i żyzne pola uprawne zraszane obfitującymi w wodę potokami, chmary ptactwa przylatujące do obozów wędrowców z łaski dobrego Boga nie tylko po to, by zaspokoić potrzeby głodnych ludzi, ale także po to, by umilać im czas (swym śpiewem). Doszło do tego jeszcze pożywienie [manna z nieba] dostarczane codziennie w ciągu czterdziestu lat przez usługne gwiazdy, doszły niebiosa zsyłające ciągle słodkie pożywienie służące nie tylko do zaspokojenia głodu, lecz także dla przyjemności. Warto przypomnieć, że ludzie ci nie zauważali żadnego wzrostu swych ciał ani też żadnych ubytków [schorzeń], nie rosły im paznokcie, zęby się nie psuły, włosy pozostawały zawsze jednokie (co do długości i barwy), stopy nie doznawały odparzeń, szaty się nie darły, sandały nie zdierały, ludzie darzyli się szacunkiem, mimo że byli nędznie przyodziani. Trzeba też wspomnieć o Bogu, który zstępował na ziemię, by pouczać to plemię o obowiązkach (moralnych), o Synu Bożym przygotowującym się do ludzkiego wyglądu (*terrenis visibus*), o bardzo licznym plemienu dopuszczonym do zażyłości z Bogiem, wzmocnionej świętym przymierzem przyjaźni. Nie można też zapominać o grzmotach, błyskawicach, przeraźliwych tonach trąb niebieskich, straszliwym ryku powietrza dochodzącym ze wszystkich stron, o niebiosach wydających święte odgłosy, o błyskach, mrokach, obłokach pełnych Boga, o Panu Bogu (*Dominus*) przemawiającym do ludzi, o prawie ogłoszonym ustami Bożymi, o tekście wyrytym palcem Bożym, o kamiennych tablicach, o zwoju z kamienia, o ucącym się plemienu i nauczającym Bogu, o jednej wielkiej, niemal całkowicie złączonej ze sobą niebiańskiej i ziemskiej szkole aniołów i ludzi?

b. powtarzanie tego, co już zostało powiedziane (gr. *tautologia*)⁵⁷⁷.

Powtarzanie
tego, co już
zostało
powiedziane

⁵⁷⁷ Oceniane często jako usterka stylistyczna, ale także zamierzony zabieg

Drekseliusz, *Ioseph Aegypti prorex* XIII 2, za pomocą tej figury rozszerza temat opłakanego stanu grzesznej duszy:

Nieszczęście
grzesznej
duszy

„Na nic się zda i nie zdobędzie żadnej zasługi uczynków, choćby nie wiem jak mozolny i świątobliwy, dopóki śmiertelna skaza (*letalis naevus*) tkwi w duszy. Choćbyś pielgrzymował do Composteli do grobu świętego Jakuba [Apostoła], choćbyś dręczył ciało postami i cały swój majątek poświęcił na ofiarę, dopóki jesteś nieprzyjacielem Pana Boga, nie będziesz miał żadnej zasługi. Grzech śmiertelny (*mortalis noxa*) zatruwa i niszczy wszystko, wydziera nam wszystkie skarby naszych dobrych uczynków”.

Tenże Drekseliusz, *Aloe amari sed salubris succi ieunium* I 5, 3, zalecając wstrzeźliwość, niezwykle pięknie wypowiada się za pomocą tej figury zwanej po łacinie *expolitio*:

Wstrzeź-
liwość matką
zdrowia

„Sam znałem takich, którzy dożyli osiemdziesięciu, dziewięćdziesięciu lub nawet więcej lat, ale o każdym z nich mówiono: «Gdyby ich stół był dłuższy, krótsze byłoby ich życie». Dłuższy stół to taki, który zaspokaja wszelkie zachcianki co do jedzenia i picia, zachęca do nadmiernego picia, przy którym je się i pije do upadłego. A to wszystko sprawia, że stół wprowadzie długi, ale życie krótkie”⁵⁷⁸.

Zobacz Ciceron, *Divinatio in Verrem* 39.

Nagro-
madzenie
wyrazów
oznaczają-
cych różne
rzeczy

c. nagromadzenie [*congeries, accumulatio, coacervatio*, por. rozdz. IX § 11] wyrazów oznaczających różne rzeczy⁵⁷⁹, oskarżeń (*crimina*) albo pochwał (*laudes*), albo innych tego rodzaju ocen.

Ciceron, *In Verrem* V 52, 136, mówi:

„Ty jako pretor prowincji z ramienia [senatu i] narodu rzymskiego, kiedy musiałeś prowadzić wojnę morską, zwolniłeś na okres trzech lat Mamertynow⁵⁸⁰ z obowiązku dostarczenia statku, do czego byli zobowiązani na mocy przymierza. Oni wybudowali dla ciebie jako osoby prywatnej (*privatim*) statek handlowy

mający na celu znaczeniowe wzbogacenie i upiększenie – stąd *expolitio* u o. Papczyńskiego. Por. rozdz. IX § 31.

⁵⁷⁸ Mamy tu parafrazę znanego powiedzenia: *Ars longa, vita brevis*. Por. Władysław Tatarkiewicz, *Dzieje sześciu pojęć*, Warszawa 1976; Jan Białostocki, *Sztuka cenniejsza niż złoto*, Warszawa 1973.

⁵⁷⁹ Ale analogicznych semantycznie, składniowo i brzmieniowo.

⁵⁸⁰ Tj. najemników pochodzących z Kampanii.

za pieniądze publiczne. Ty [niby] na flotę wojenną wymuszałeś pieniądze od wielu miast. Ty za łapówkę zwalniałeś marynarzy ze służby. A kiedy okręt został zajęty przez kwestora i dowódcę piratów, herszta piratów (*archipirata*) ukryłeś przed oczyma wszystkich. Tych, którzy otwarcie wyznawali, że są obywatelami rzymskimi i przez wielu byli rozpoznawani jako tacy, mogłeś zabijać toporem. Ty śmiałeś sprowadzić do swego domu⁵⁸¹ piratów i doprowadzić herszta piratów ze swego domu do sądu. Ty w tak wspaniałej prowincji, wśród najwierniejszych sprzymierzeńców, najszlachetniejszych obywateli rzymskich, w okresie zagrożenia tejszej prowincji całymi dniami wylegiwałeś się na plaży i oddawałeś hulankom. W tych dniach nikt się z tobą nie mógł spotkać w twoim domu, nikt nie mógł cię ujrzeć na forum. Ty sprzymierzonych i przyjaciół... dla zysku”

d. przedstawienie jednej myśli za pomocą wielu wariacyjnych ujęć słownych [*interpretatio* ‘wyjaśnienie, wytłumaczenie’, por. rozdz. IX § 36]. Ciceron, *Filipika* II 27, 68, mówi:

Przedstawienie jednej myśli za pomocą wariacyjnych ujęć słownych

„Śmiałeś nawet wejść do tego domu, przekroczyć ten święty próg, pokazać bogom opiekuńczym (*diis penatibus*) tych świątyn [swoje] najsromotniejsze⁵⁸² oblicze?”

e. stopniowanie (*incrementum*) wyrażań w mowie od czegoś najniższego (najgorszego, najmniej cenionego) do najwyższego [najlepszego, najbardziej cenionego, por. rozdz. VIII § 9].

Stopniowanie wyrażań w mowie

Drekseliusz, *Rosae selectissimarum virtutum, quas Dei Mater orbi exhibet*, I 10: *Rosa argentea seu virginitas*, § 5, pisze:

„Czymś złym jest oglądać się za kobietami, czymś gorszym zagadywać je, czymś najgorszym zadawać się z nimi”.

Ciceron, *Pro P. Quinctio* 31, 95, mówi:

„Nieszczęściem jest być wyzutyim ze wszystkich majątków, ale większym nieszczęściem jest nieprawość (*iniuria*). Przykro jest być oszukanyim przez kogoś, jeszcze bardziej przykro przez ko-

⁵⁸¹ *Tuam domum* w zachowanym tekście; *in unam domum* u o. Papczyńskiego. Tu: *una* to raczej ‘pewien’ dom niż ‘jeden’ dom; *una* to rodzajnik nieokreślony pojawiający się już w późnej łacinie.

⁵⁸² *Impurissimum* u wydawców; *importunissimum* ‘najbezzelniejsze’ u o. Papczyńskiego.

gość bliskiego. Dotkliwie odczuwa się ruinę własnego majątku, jeszcze dotkliwiej, gdy połączone jest to z jakąś hańbą. Czymś znieważającym jest dać się pokonać silniejszemu, choćby i szlachetnemu, czymś jeszcze gorszym jest dać się zniszczyć temu, o którym powszechnie wiadomo, że zrobił to dla pieniędzy. Nie przystoi dać się zwyciężyć komuś równemu lub wyższemu [urodzeniem], ale gorzej jest ulec komuś niższemu [stanu]. Czymś żalonym jest wpaść wraz z całym majątkiem w czyjekolwiek ręce, jeszcze bardziej żalonym jest wpaść w ręce wroga. Straszna rzeczą jest orzekać o karze śmierci (*causam capitis dicere*), czymś straszniejszym jest, kiedy się już tak orzekało (*priore loco*). Wszystkiego tego Kwinkcjusz doznał, wszystkiego spróbował”.

Przeciw-
stawność
(antyteza)

f. przeciwstawność, antyteza (*contrapositum*, gr. *antitheton*) [zestawienie przeciwstawnych pojęć lub obrazów po to, by je lepiej uwydatnić].

Cyceron, *Pro Milone* 4, 10, mówi: „Jest bowiem, sędziowie, takie prawo, które nie jest spisane, lecz przyrodzone (*nata*), takie, którego się ani nie uczymy, ani nie interpretujemy⁵⁸³, ani nie wertujemy⁵⁸⁴, ale które przyswoiliśmy sobie, wchłonęliśmy w siebie i wraziliśmy w siebie od samej natury, na którego przyjęcie zostaliśmy nie tyle wykształceni, ile [po prostu] stworzeni, nie wyuczeni, lecz wprowadzeni (wtajemniczeni, *imbuti*), tak żebyśmy mogli przewidzieć wszelkie możliwe uczciwe racje ocalenia, jeśli przytrafi się nam wpaść w jakąś zasadzkę, stanąć oko w oko z przemocą czy uzbrojonymi bandytami albo wrogami”.

Tenże Cyceron, *Pro lege Manilia* 13, 38, mówi: „Nie może bowiem utrzymać wojska w karności wódz, który nad samym sobą nie panuje, ani wydawać surowych wyroków ten, kto nie chce, aby go inni surowo sędzili”⁵⁸⁵.

Drekseliusz pisze:

„Po milczeniu następuje gadatliwość, po pracy bezczynność, po czuwaniu senność, po poście pijatyka, po cnocie wada”.

⁵⁸³ Tu: *accepimus*.

⁵⁸⁴ Tu: *legimus*.

⁵⁸⁵ Tłum. D. Turkowska, w: Marek Tulliusz Cyceron, *Mowy*, dz. cyt. O. Papczyński wykorzystał już raz ten tekst.

g. hypotypoza (*descriptio*, gr. *hypotyposis*), wyrażanie słowami czegoś tak, jakby to było oglądane własnymi oczami [por. rozdz. IX § 16]. Hypotypoza

Figurę tę stosuje Porcjusz⁵⁸⁶ pod koniec swego wystąpienia [w senacie] przeciwko Katylinie, używając następujących słów⁵⁸⁷:

„Przedstawcie sobie przed oczami i powróćcie myślą do tego przekłętę dnia, w którym bezpieczeństwo wszystkich obywateli, nasze majątki i samo państwo narażone były na niebezpieczeństwo, kiedy to ujrzeliśmy te dzikie bestie, wypuszczone z więzień, biegające z wściekłością po całym mieście, wpadające do naszych domostw, a przede wszystkim samego wodza i przywódcę tej nieszczęsnej zbrodni, Katylinę, utwierdzonego w swym zamiarze, przepelnionego nadzieją, nie kryjącego swej radości, nawołującego jednych do zabicia nas, a innych do rabunku i podpalań domów; kiedy to wrywano z naszych uścisków żony i oddawano na pastwę zwycięzców; kiedy to wydzierano dzieci z łona rodziny i wydawano na poharńbienie... kiedy to naokoło wałały się martwe ciała, a zewsząd dochodziły jęki i zawodzenia. Taki obraz przedstawiało to najnieszcześniejsze miasto”.

Również niezwykle uzdolniony (*copiosissimus*) Salwian, *De gubernatione Dei* II 4, 19, bardzo pięknie opisuje wyrażającego skruczę Dawida:

„Czując się winnym, uznaje swą winę, korzy się, przejmując skruczę, wyznaje [swój błąd], okazuje żal, czuje się skruszony, wyrzeka się dystynkcji królewskich, odkłada dźwięczące, przytłumione złotem szaty, zwleka purpurę, odrzuca diadem, zmienia

Skruszony
Dawid

⁵⁸⁶ Tj. Marcus Porcius Cato Uticensis.

⁵⁸⁷ „...Cezar, skoro na niego przyszła kolej, zapytany o zdanie przez konsula, taką mowę wygłosił...” § 51 – i tu następuje mowa Cezara. W § 52 czytamy: „Kiedy Cezar skończył swe przemówienie (*postquam Caesar dicundi finem fecit*), ...M. Porcius Cato, zapytany o zdanie, tego rodzaju mowę wygłosił (*rogatus sententiam, huiusce modi orationem habuit*).” – i tu następuje mowa Katona, ale nie ma w niej słów cytowanych w tekście o. Papczyńskiego. One musiały gdzieś być, ale dlaczego nie ma ich w ogólnie dostępnych wydaniach i w tłumaczeniu Kazimierza Kumanieckiego, z którego pochodzi przekład zacytowanych wyżej dwóch fragmentów? Może pochodzą one z ekscerptów *De historiis* Salustiusza? Ale dzieło to obejmowało lata 78–67 przed Chr., a spiszek Katyliny przypadł na rok 63 przed Chr.

usposobienie (*cultus*) i serce, rezygnuje z władzy królewskiej i jej atrybutów, przybiera wygląd gorliwego penitenta, naśladowując prawdziwego abnegata, ożywia się postem, wysusza pragnieniem (*ariditas* ‘suchość’), zalewa się łzami, więzi osamotnieniem”.

Kończę rozdział o efektownym rozwinięciu tematu (*de amplificatione*) opisem zakończenia życia Zwiastuna (prekursora) Jezusa⁵⁸⁸ pióra św. Ambrożego⁵⁸⁹:

Ścięcie głowy
św. Jana
Chrzyciela.
Zwróć uwagę
na dodatki
do mowy
i wylizanie
części (ana-
tomicznych
głowy)

„Włoką proroka na zatracenie podczas uczty z rozkazu wydane-
go w czasie tejże uczty, od którego nie chciał się nawet wykręcić,
zglądzony zostaje mieczem, a głowę jego obnoszą na tacy. Takie
danie mogło być przygotowane jedynie przez okrucieństwo, aby
zaspokoić nim dzikość nienasyconą dotąd tym, co dotychczas
podano do stołu. Spójrz, okrutniku, oto spektakl godny twej kró-
lewskiej uczty! Wyciągnij swą prawicę, aby niczego nie zabrakło
twej wściekłości i aby spomiędzy palców mogły spłynąć potoki
świętej krwi. A ponieważ nie zdołałeś zaspokoić głodu tym, co
podano na ucztę, ani ugasić pucharami [wina] nienasyconego
pragnienia wściekłości, spijaj krew tryskającą wciąż z przecię-
tej arterii odrąbanej głowy. Spójrz w oczy tych świadków twej
zbrodni w chwili zadawania śmierci, odwracających się ze wstrę-
tem od widoku rozpasania. Ich źrenice zamykają się nie tyle na
skutek zadanej śmierci, ile z odrazy do oglądanej rozpusty. Zam-
ilkły już bezkrwiste złote usta, których wyroku (wydanego na
ciebie) znieść nie mogłeś, a mimo to wciąż odczuwasz lęk przed
nimi. A język, który nawet po śmierci zachowuje oznaki życia,
potępiał drgawkami twój kazirodczy związek. Oto niosą tę ściętą
głowę do Herodiady, a ona cieszy się, tańczy, jakby uniknęła kary,
bo wszak zamordowała [tak naprawdę] sędziego. I co wy na to,
niewiasty święte? Widzicie same, czego macie nauczać, a czego
oduczać wasze córki”.

Rola figur
wyrazist-
szych
w ampli-
fikacji

Uwaga uzupełniająca: Wszystkie bardziej wyraziste (*vehementiores*) figury przyczyniają się do efektownego rozwinięcia tematu (*amplificatio*), a przede wszystkim:

⁵⁸⁸ W oryg.: *aeterni Regis*.

⁵⁸⁹ W oryg.: *Doctor Mediolanensis, De virginibus...* III.

- pytanie retoryczne [*interrogatio*, por. rozdz. IX § 37],
- powtarzanie [*repetitio*, por. rozdz. VIII § 4],
- konwersja [*conversio*, por. rozdz. VIII § 5, czyli powtarzanie tego samego wyrazu na końcu następujących po sobie członów zdania],
 - odpowiedź na ewentualny zarzut [*subiectio*, por. rozdz. IX § 59],
 - połączenie repetycji z konwersją, czyli anafory z epiforą⁵⁹⁰,
 - bezpośrednie zwrócenie się do kogoś [*allocutio*, *aversio*, *apostrophié*, por. rozdz. IX § 4],
 - wykrzyknienie, okrzyk, podniesienie głosu [*exclamatio*, por. rozdz. IX § 27; przewidujący – nie po raz pierwszy – bieg wydarzeń w przyszłości],
 - trzymanie w napięciu uwagi słuchaczy [*sustentatio*, por. rozdz.: IX § 60],
 - prozopopeja [*conformatio*, por. rozdz. IX § 10], wprowadzenie do mowy czegoś niemeo [np. przedmiotu nieożywionego] lub bezpostaciowego [np. pojęcia abstrakcyjnego] jako czegoś, co ma głos i jest upostaciowane,
 - wprowadzanie zmyślonych postaci [np. postaci osoby zmarłej, przedstawiając ją tak, jakby żyła *personarum ficta inductio*, gr. *eidolopoiía*, por. rozdz. IX § 47 wg poprawionej przeze mnie kolejności alfabetycznej],
 - naśladowanie czyichś zwyczajów i słów [*imitatio*, gr. *ēthopoiía* albo *mímēsis*, por. rozdz. IX § 26],
 - odwołanie się mówcy do słuchaczy w celu pozornej z nimi narady [*communicatio*, por. rozdz. IX § 6],
 - rozczłonowanie pewnej całości tematycznej [pewnego pojęcia ogólniejszego], odrębne elementy [*distributio*, por. rozdz. IX § 21],
 - oznaczanie czegoś za pomocą pewnych naturalnych znaków [*notatio*, gr. *mímēsis*, por. rozdz. IX § 26], które uważa się za naturalne cechy czyjegoś usposobienia,

⁵⁹⁰ *Complexio* (por. rozdz. VIII § 6), jest to powtórzenie tych samych wyrazów lub grup wyrazów na początku i na końcu kilku zdań lub na końcu członów zdania rozwiniętego.

– opis wyglądu, charakterystyka zewnętrzna [*effictio*, por. rozdz. IX § 24],

– wnioskowanie [*ratiocinatio*, por. rozdz. IX § 52, żądanie od samego siebie uzasadnienia tego, dlaczego coś twierdzimy].

Spośród dodatków [*adiuncta*, por. rozdz. II § 17] do mowy⁵⁹¹ należy wybierać nie wszystkie i nie w takiej kolejności, jak je wymieniono powyżej, ale tylko niektóre z nich, i to tylko od czasu do czasu, z dużym zastanowieniem i bardzo rozważnie.

Wywieranie
wrażenia na
słuchaczach

Należałoby tu jeszcze omówić sprawę wywierania wrażenia na słuchaczach, ale ze względu na zwięzłość opracowania powiem o tym tylko tyle:

Najprędzej możesz poruszyć umysły słuchaczy, kiedy sprawie, na której ci zależy, przeciwstawisz coś przeciwnego. Na przykład chcesz uwolnić kogoś próżnego od próżności. Weź sobie najpierw pod uwagę, że czymś niezwykle wspaniałym, godnym pochwały i szczytu sławy⁵⁹² jest nie dbać o zaszczyty⁵⁹³ oraz inne złudne przejawy szczęścia, a dopiero później odmaluj mu całą brzydotę próżności, a tak bez trudu wywrzesz wrażenie na człowieku ogarniętym próżnością.

W podobny sposób należy postępować wtedy, kiedy będzie się miało zamiar uwolnić kogoś od innej wady: należy wychwalać piękno przeciwstawnej cnoty (*virtus*), ukazywać jej blask i nagrodę za nią, a następnie, ukazując całą obrzydliwość wady, wzbudzić w umyśle słuchacza stanowcze wyrzeczenie się tej wady.

Podobnie należy postępować w pozostałych przypadkach, pamiętając o przestrodze: przynoś radość, rozpraszać strach, usuwaj lęk i nie wywołuj oburzenia.

O ostrych i zjadliwych dowcipach⁵⁹⁴ nie powiem nic. Trafiają mi bardziej do przekonania ci, którzy [swoimi mowami] poucza-

⁵⁹¹ Tu: spośród figur dopiero co wymienionych.

⁵⁹² W wyd. IV: *caelum*. Chodzi jednak o *coelum*, nie *caelum*, bo to najprawdopodobniej ma związek z gr. *koilon* – ‘puste’.

⁵⁹³ *Honores contemnere, contemno* – ‘lekceważyć, gardzić, nie dbać o coś’.

⁵⁹⁴ *De acuminibus* od *acumen* – ‘wierzchołek góry, żądło, ukłucie, kąśliwy dowcip’. W wyd. I i II było jeszcze: „poety”.

ją, poruszają, przekonywują, niż ci, którzy wolą schlebiać słuchaczom⁵⁹⁵.

ROZDZIAŁ XI

Opracowanie pamięciowe mowy, mnemonika, pamięć retoryczna⁵⁹⁶

1. Pamięć, opracowanie pamięciowe mowy to czwarty dział retoryki [a zarazem czwarte zadanie, jakie stoi przed mówcą] i polega na trwałym, a nie przelotnym wbiciu w pamięć całej mowy [lub głównych jej punktów w połączeniu z improwizacją w czasie przemawiania]⁵⁹⁷. Pamięć

2. Rozróżniamy kilka rodzajów pamięci:

– naturalną (*naturalis*) i sztuczną (wyćwiczoną, *artificialis*, gr. *éntechnos*),

– pojemną (chłonną, *capax*) i niezawodną (dobrą, *tenax*).

Każdy rodzaj pamięci musi być doskonałony i intensyfikowany przez ciągłe ćwiczenie.

3. Nie należy lekceważyć następujących środków mnemotechnicznych⁵⁹⁸:

a. Staraj się wrazić sobie w pamięć (*menti infige*) miejsca, w których ma się rozgrywać poruszana w mowie sprawa, tak żebyś mógł mieć pewność, jakbyś w czasie przemówienia sam się w nich poruszał. Pomocne może okazać się przypisanie poszczególnym częściom mowy poszczególnych kątów sali, w której masz przemawiać, abyś niejako z jednego kąta brał wstęp [*exordium*, por. rozdz. III § 12], z drugiego opowiadanie [*narratio*,

⁵⁹⁵ Ostatni akapit tylko w wyd. IV.

⁵⁹⁶ *Memoria*, gr. *mnéme*.

⁵⁹⁷ W wyd. I i II czytamy: „Pamięć... to trwale przyswojenie sobie przez umysł spraw (*res*), słów (*verba*) i układu kompozycyjnego mowy”. Tak podaje Jerzy z Trapezuntu.

⁵⁹⁸ Środki mnemotechniczne, od mnemotechnika (gr. *mnéme* ‘pamięć’ i *technika* – gr. *technikós* ‘wykonany zgodnie ze sztuką’ od *téchné* ‘sztuka’). Mówiący wprost, mnemotechnika to ogół technik służących lepszemu zapamiętywaniu oraz przypominaniu sobie informacji na drodze skojarzeń, a także sposoby ćwiczenia pamięci i pracy nad zapamiętywaniem tekstu.

por. rozdz. III § 15], z trzeciego uzasadnienie [*confirmatio*, por. rozdz. III § 16] i wreszcie z czwartego zakończenie [*peroratio*, por. rozdz. III § 17], tak jak gdyby one tam się znajdowały.

b. Staraj się wbić sobie dobrze w pamięć zarysy rzeczy, o których będziesz musiał mówić. Na przykład, jeśli masz mówić o chwale niebieskiej, to wyobraź ją sobie w duchu jako jakieś miasto, tak jak je widział autor Apokalipsy⁵⁹⁹, z dwunastoma bramami, solidnymi murami, ulicami lśniącymi od złota, jako wypełnione świętymi, aniołami, jako miasto, w którym przebywa Królowa–Dziewica, Bogarodzica (Maryja) oraz Król, Trójjedyny Bóg, a w ten sposób o wiele łatwiej wszystko to w czasie przemówienia wymanuje ci z głowy.

c. Jeśli przemówienie ma być nieco dłuższe, wbijaj je sobie do głowy okresami (*periodi*) i częściami (*partes*), a jeśli będziesz musiał zacytować jakiś utwór poetycki, ucz się go na pamięć po dzieśnięć wersów na raz. Jeśli coś przychodzi ci z trudem, to częścię powtarzaj to po kawałku, aż całkowicie opanujesz to pamięciowo.

d. Tego, co masz wygłosić, ucz się na głos, głosem ściszym, nie krzykliwym, w miejscu spokojnym, bez żadnych świadków. Postępuj lepiej, jeśli mowę będziesz sobie przepowiadać w myśli, po cichu, bo tak bez wysiłku i znużenia łatwiej wejdzie ci ona w pamięć.

e. Nauczysz się wiele nowego, jeśli o właściwej porze będziesz chodzić spać i wstawać o świcie. Dlatego kładąc się do łóżka i wstając z łóżka, przynajmniej jeden raz przeczytaj to, czego masz się nauczyć na pamięć, a następnie przebiegnij w myślach całą mowę, tak jakbyś ją wygłaszał. A żebyś nie zapominał o ciągłym ćwiczeniu pamięci, pomoże ci w tym lektura jakiejś pobożnej książki; kiedy ułożysz się do snu, chciej zasypiać z książką w rękę. Chciałbym cię przy tym przestrzec, byś zwracał uwagę na światło [czyli na świecę] i zawczasu ją zgasił [jeszcze przed zaśnięciem].

⁵⁹⁹ W oryg.: *Propheta Apocalypticus*.

f. Stosuj ćwiczenia pamięci przy pustym żołądku⁶⁰⁰, jeśli bowiem będzie pełen pokarmu, soki⁶⁰¹ dobywające się z żołądka, a docierające do głowy, obciążą organ pamięciowy i uczynią cię niezdolnym do nauczenia się czegokolwiek.

I jeszcze jedno: nie należy przeciążać pamięci zbyt intensywnymi ćwiczeniami, ale trzeba ją ćwiczyć powoli (*pedetentim*), zwiększając stopniowo liczbę okresów (*periodi*) i stron (*folia*).

ROZDZIAŁ XII

Wygłoszenie mowy⁶⁰²

1. Wygłoszenie mowy (*actio*), zwane przez niektórych deklamowaniem (*pronuntiatio*), to piąty, ostatni dział retoryki, [a zarazem piąte zadanie, jakie stoi przed mówcą], obejmujący takie sprawy, jak właściwa modulacja głosu, [odpowiednia postawa ciała], wyrazista mimika, nieprzesadna gestykulacja odpowiadająca treści mowy.

Jeśli chodzi o głos, to należy go modulować tak, aby brzmiał całkiem naturalnie, aby nie był zbyt niski (*crassa* 'gruby'), nie brzmiał sztucznie, nie przypominał głosu chłopięcego czy niewieściego. Niektórzy tak modulują głos, że można odnieść wrażenie, iż mówią raczej przez nos niż ustami, inni znów tak, że raczej śpiewają, niż przemawiają, a jeszcze inni paplają całkiem nienaturalnie, uważając przy tym, że przemawiają pięknie tylko wtedy, kiedy naturalny głos zastępują sztucznym, jak gdyby kunst przemawiania polegał nie na zachowywaniu długości sylab, lecz na wydawaniu odgłosów przypominających dźwięk piszczałki.

Na co jeszcze mam ci tu zwrócić uwagę? Na to jedno: na mównicy nie chciej być muzykiem, lecz mówcą.

Ustawienie
głosu

⁶⁰⁰ Jak powiada przysłowie późnołacińskie: *Plenus venter non studet libenter* ('Pełny brzuch uczy się niechętnie').

⁶⁰¹ *Humores*; starożytna teoria humorów przetrwała całe średniowiecze i – jak widać – utrzymywała się jeszcze w połowie XVII wieku.

⁶⁰² *Actio, pronuntiatio, gr. hypókrisis.*

Mimika twarzy Mimika twarzy powinna być dostosowana do treści mowy. Temat smutny wymaga smutnego oblicza, poważny poważnego, przyjemny pogodnego, porywający płomiennego, budzący oburzenie gniewnego.

Nie należy ganić mówcy, gdy płacze, jeśli tylko, pragnąc szczerze pobudzić innych do łez, sam wcześniej zaleje się łzami. Ale cóż wspanialszego może być od mówcy, który nie uroniwszy ani jednej łzy, samym tylko głosem, bez płaczu, wyciska łzy z oczu słuchaczy, surowymi słowami niczym Mojżesz różdżką, krusząc skały ich serc (por. Wj 17, 5–6)? Łzy potrafi wycisnąć niekiedy również mowa słodka i łagodna, podobnie jak może siać deszcz, choć nie ma grzmotów.

Gestykulacja Gestykulacja polega na umiejętnym panowaniu nad harmonijnymi ruchami całego ciała i niektórych jego części⁶⁰³. Dołóż zatem wszelkich starań, abyś nie kiwał się jak Żydzi odmawiający psalmy, abyś nie wyciągał zbytnio przed siebie ramion, nie przyciskał rąk do piersi, nie wymachiwał nimi, nie kręcił zbytnio głową, abyś nie pokładał się, niby to z wyczerpania, na mównicy – kaznodzieja ma do tego prawo – abyś zbyt często nie chrząkał (*exscreo*), nie kasłał i nie spluwał, nie wycierał nochała, nie ocierał twarzy z potu, chyba że to okaże się konieczne. Wystrzegaj się też jak najbardziej tego, abyś będąc mówcą, nie chciał być aktorem. Są bowiem tacy, a wśród nich zdarzają się i duchowni, którzy zamiast Tulliusza⁶⁰⁴, naśladują Roscjusza⁶⁰⁵. A przecież czymś haniebnym byłoby starać się przypodobać słuchaczom gestami, gdy brakuje treści lub słów.

Unikać aktorstwa

Na co zwracać uwagę przed, w czasie i po wygłoszeniu mowy?

Przed wygłoszeniem mowy

2. Na trzy różne rzeczy powinien zwrócić uwagę mówca przed wygłoszeniem, w czasie wygłaszania i po wygłoszeniu mowy:

a. Przed wygłoszeniem mowy mówca, kimkolwiek by był, powinien najpierw polecić się Bogu, źródłu [wszelkiej] mądrości i wymowy. Powinien wzbudzić w sobie dobrą intencję, aby nie przemawiać w celu osiągnięcia wątpliwej sławy, a następnie, sku-

⁶⁰³ Np. rąk.

⁶⁰⁴ Tj. mówcę Tulliusza Cyncerona.

⁶⁰⁵ Aktora, mistrza Cyncerona w sztuce wygłaszania mów.

piwszy się, wejść na mównicę z odkrytą głową albo stosownie do okoliczności i pory roku, z nakryciem głowy.

Jeśli przemawia z ambony, powinien, oddając głęboki pokłon, uczcić najpierw ołtarz i przechowywany na nim Najświętszy Sakrament, a następnie mniej głęboko skłonić się słuchaczom. Potem niech doda sobie otuchy, robiąc znak krzyża (w przemówieniach o charakterze politycznym należy to tylko zamarkować) i zdejmując nakrycie głowy, jeśli tak wypada, niech postara się choćby trochę wypłacić (*expendat*) za to, że będzie ich pouczał, i to w dość śmiałych słowach.

b. Przy wygłaszaniu mowy należy zwracać uwagę na to, by zacząć niższym (bardziej ściszym) głosem, a następnie z wolna go natężając, dojść do takiej siły głosu, jakiej wymaga pomieszczenie, tak by starczyło [mówcy] głosu do końca przemówienia. Niektórzy, zaczawszy przemówienie bardzo głośno, niemal milkną w połowie. Należy się też wystrzegać przemawiania jednym tonem, tzn. monotonię, co jest charakterystyczne dla mówców odczytujących, i to nie najlepiej, własne przemówienia. Poszczególne okresy należy rozpoczynać niskim głosem i niskim głosem kończyć. Jeśli chodzi o pozostałe komponenty mowy, to raczej będzie miał ten, kto zatroszczy się o właściwą modulację głosu.

W czasie
wygłaszania
mowy

Jeśli sprawa nie wymaga akurat czegoś innego, mówca nigdy nie powinien trzymać rąk nieruchomo, ale jedną z nich, częściej jednak prawą, powinien wykonywać jakieś gesty, a w sprawach większej wagi, w sprawach o ogólniejszym charakterze, powinien gestykulować obiema rękami. Gestami powinien posługiwać się na początku wstępu, opowiadania, uzasadnienia i pozostałych części mowy, po jednym czy drugim członie [zdania].

Ściągawkę (*sesternio*)⁶⁰⁶ niech trzyma raczej ukrytą w kieszeni, a nie na wierzchu, ale niech się nie waha sięgnąć po nią, gdy tylko pamięć [go] zawiedzie, a wyczytawszy co trzeba, niech ją znów schowa do kieszeni.

⁶⁰⁶ Terminu tylko domyślałem się z kontekstu, dostępne mi słowniki nie odnotowują tego wyrazu; to jakby *sex+terni* 'sześć trzy po trzy'.

Wyraz twarzy, gestykulacja, głos oraz ruchy całego ciała powinny być – jak już wspominaliśmy – dostosowane do treści mowy. Należy troszczyć się o to, by sposób wygłaszania mowy odpowiadał jej rodzajowi i treści tak, by o sprawach wznioślejszych i poważniejszych mówić z większą ekspresją (*vehementius*).

Wypada też nie zamykać oczu ani ich zbyt wznosić do góry, a przenikliwemu spojrzeniu powinien towarzyszyć nieznaczny gest ręki.

Po zakończeniu przemówienia mówca powinien powiedzieć oklepane „rzekłem”, a jeśli deklamował (recytował) wiersz, powinien powiedzieć powszechnie używane: „Wyśpiewałem” (to znaczy: wyrecytowałem) i ukloniwszy się, zejść z mównicy.

Po wygłoszeniu mowy

c. Po wygłoszeniu mowy mówca powinien najpierw podziękować Bogu Najlepszemu i Największemu⁶⁰⁷, a następnie ochłonąć nieco i zastanowić się nad tym, jak wygłosił mowę, jakie popełnił błędy, w czym przesadził, a w czym nie dociągnął do końca. Wreszcie wszystkie błędy przemówienia powinien przypisać sobie, a wszystkie jego zalety Bogu.

Wreszcie powinien wysondować sądy innych o swoim przemówieniu, aby móc poznać i poprawić w przyszłości swoje błędy, jeśli oni je zauważyli. Jednakże w ogóle nie powinien przejmować się sądami różnych zazdrośników, zoilów⁶⁰⁸ i ludzi niedouczonek.

⁶⁰⁷ *Deo Optimo Maximo*, napis na nowej świątyni Jowisza na Kapitolu wzniesionej w 509 roku przed Chr. ku czci Jowisza, Junony i Minerwy na miejscu dawniejszej świątyni ku czci Jowisza, Marsa i Kwiryna.

⁶⁰⁸ Zoil, dokuczliwy, zawistny, złośliwy krytyk, szukający dziury w całym, pretekstu do nagany; łac. *zoilus*, gr. *dzōilos*. Zoil, retor i filolog grecki z IV wieku przed Chr., słynny z ostrej krytyki Homera jako mitografa, zwany „biczem Homera” (gr. *Homēromástiks*), zob. Władysław Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1985.

Dodatek

przeznaczony szczególnie dla uczniów wymowy,
zawierający ćwiczenia w wyszukiwaniu
i ugrupowaniu materiału
oraz stylistycznym opracowaniu mowy
z oznaczeniem odpowiednich figur retorycznych

ĆWICZENIE 1

Zagadnienie (pytanie, *quaestio*): Czy z racji powołania zakonnego należy przerwać naukę w szkole (tok studiów)?

Określenie charakteru sprawy oparte na przypuszczeniu (domniemaniu, *status coniecturalis*), ponieważ na podstawie domniemań odnoszących się do powołania mamy wnioskować, jak należy w tej sprawie postąpić [por. cz. 2, rozdz. I 17].

Uzasadnienie [*causa*, por. cz. 2, rozdz. I 19], krótkie przedstawienie sprawy [*krinomenon*, por. cz. 2, rozdz. I 18], krótkie przedstawienie wyводу [teza, przesłanka, *propositio*, por. cz. 2, rozdz. I 18]: należy przerwać naukę w szkole (tok studiów) z racji powołania zakonnego.

Charakter (rodzaj) mowy niejednolity. Mowę na ten temat zalicza się do rodzaju doradczego (*genus deliberativum*), ponieważ doradza ona, że z racji powołania zakonnego (*ob divinam vocationem*) należy przerwać naukę w szkole (tok studiów).

Wyszukiwanie i ugrupowanie materiału

Wstęp (*exordium*) nawiązujący, zależnie od okoliczności, do sedna sprawy (uzasadnienia, *causa*) powinien mieć postać krótkiego zestawienia (*collectio*) [wszystkich wywodów, czyli trzecią postać rozpoczynania mowy] oraz następującą budowę [por. cz. 2, rozdz. III 10]:

Krótkie przedstawienie wywodów (przesłanka, teza, *propositio collectionis*):

Mając zamiar pożegnać się z wami, drodzy uczniowie, [którzy możecie przerwać naukę i pójść do nowicjatu], wybieram następujący temat mowy: Czy z racji powołania zakonnego należy przerwać naukę w szkole (tok studiów)?

nr 1. Dowód (powód, *ratio*): Tak, bo domagają się tego wiek i wyraźna zachęta ze strony Ducha Świętego.

nr 2. Uzasadnienie dowodu (*rationis confirmatio*): Jesteście właśnie w takim wieku, kiedy podejmuje się decyzję co do wyboru stanu, w którym chcecie żyć, a do wyboru stanu zakonnego czujecie wyraźne powołanie itd.

nr 3. Nadanie mowie wyszukanej formy (*expolitio*): Podobnie jak okręt, pragnąc uniknąć sztormu na pełnym morzu, chroni się do portu, tak i wy, pragnąc uniknąć zawirowań tego świata, powinniście spieszyć do przystani życia zakonnego.

nr 4. Połączenie w jeden wniosek (*complexio*) tego, co dotychczas powiedziano¹: A teraz wystraszeni niebezpieczeństwami, jakie mogą czyhać na was w świecie, płyńcie do brzegów życia zakonnego.

nr 5. Krótkie przedstawienie wywodów (przesłanka, teza mowy, *propositio orationis*): Starając się was przekonać, stawiam tezę, że ze względu na powołanie zakonne należy przerwać naukę w szkole (tok studiów).

nr 6. Wymuszanie uwagi [*attentio*, por. cz. 2, rozdz. III 12]: Postarajcie się podążać za moimi wywodami z życzliwą uwagą.

nr 7. W uzasadnieniu posłużymy się trzema argumentami:

a. Rezygnując ze względu na Boga z próżnej, świeckiej wiedzy, odnajdziecie wiedzę pewniejszą, bardziej niezawodną.

b. Kiedy już będziecie zakonnikami, otrzymacie też duży zasób wiedzy świeckiej, bo [wszelka] wiedza jest prawdziwym darem Bożym.

¹ Połączenie dwóch przeciwstawnych sobie założeń, przy czym to drugie – nie trzeba przerwać nauki w szkole – było tu domyślne.

c. Lepiej jest posiadać żywot wieczny niż całą wiedzę doczesną i dlatego w celu pozyskania owego żywota warto z niej zrezygnować.

ARGUMENT PIERWSZY [przybiera postać] pięcioczęłowego rozumowania w taki sposób:

nr 8. Przesłanka większa: Ci, którzy ze względu na Boga rezygnują z próżnej, świeckiej wiedzy, posiadają wiedzę pewniejszą i doskonalszą.

nr 9. Udowodnienie (*probatio*) przesłanki większej: Poznają oni bowiem samych siebie, co jest niewątpliwie wyrazem najgłębszej filozofii, jak to stwierdził Sokrates².

nr 10. Przesłanka mniejsza: Także i wy, drodzy uczniowie, będąc posłuszni powołaniu zakonnemu, rezygnujecie z próżnej, świeckiej wiedzy.

nr 11. Udowodnienie (*probatio*) przesłanki mniejszej przez wymienienie (uszeregowanie, *per enumerationem*) nazw różnych dyscyplin naukowych: Nie stanie natychmiast przed wami otworem dostęp na szczyty filozofii itd., chyba że porzucicie retorykę stosowaną w świecie, by zacząć się uczyć retoryki niebiańskiej.

nr 12. Wniosek rozumowania: Osiągniecie zatem wiedzę pewniejszą i doskonalszą.

nr 13. Efektowne rozwinięcie (*amplificatio*) wniosku za pomocą przykładów przez powtórzenie (podwojenie, *per geminationem*) przez tę, przez tę – powtarzam – wiedzę, o którą prosił św. Augustyn mówiąc: „Gdybym poznał siebie, Panie, poznałbym też Ciebie”, a którą miał św. Franciszek, kiedy mówił: „Kimże Ty jesteś, dobry Boże, a kim jestem ja?”, przez tę wiedzę, dla której tylu teologów porzuciło swoje katedry (*exedrae*³), tylu książąt [Kościół⁴] swoje mitry, tylu królów i cesarzy korony, a pa-

² W oryg.: *ille*.

³ Dosł. „mównice”.

⁴ Znaczą biskupów.

pieź Celestyn⁵ zrezygnował dobrowolnie z władzy nad światem chrześcijańskim⁶.

nr 14. Powtórzenie wniosku przez wykrzyknienie [*exclamatio*; por cz. 2, rozdz. IX 27]: O jakże szczęśliwi będziecie, itd., jeśli ze względu na tę najszczytniejszą wiedzę porzucicie tamtą, [próżną i świecką].

nr 15. Przejście (*transitio*) do drugiego argumentu przez poprawianie się (*correctio*): Chociaż największą znajomość tej prawdziwie wielkiej literatury mają zazwyczaj ci, którzy wzgardziwszy powabami świata itd., zostali zakonnikami.

ARGUMENT DRUGI przybiera postać – o czym była mowa wyżej [cz. 2, rozdz. III 3] – czterocłonowego rozumowania w taki sposób:

nr 16. Przesłanka większa: Największy zasób prawdziwej wiedzy (*politior doctrina*) mają ci, którzy poświęcili się stanowi zakonnemu. Przesłanka ta łączy się z przejściem (*transitio*) do drugiego argumentu niejako przez nadanie wyszukanej formy (*expolitio*).

Udowodnienie (*probatio*) przesłanki większej (z samej) definicji (*a definitione*): Ponieważ wiedza jest darem Bożym, to nikomu innemu Bóg nie mógł jej udzielić więcej niż właśnie zakonnikom jako swoim sługom itd.

nry 17. 18. 19. 20. Dochodzą do tego jeszcze inne dowody wynikające z podobieństwa (*a simili*), z przykładów takich osobistości, jak Albert Wielki, św. Tomasz z Akwinu, św. Bonawentura, Duns Szkot, zwany *Doctor Subtilis*⁷, opat Rupert (Rupprecht) i inni, którzy przerwawszy kontynuowanie nauki w świecie, otrzymali od Boga wiedzę wlaną, już kiedy byli w zakonie.

⁵ Papież Celestyn V (święty), właśc. Pietro Angeleri (ok. 1215–1296). Osiadł w pustelni na górze Morrone. Skupił wokół siebie grupę uczniów, z których sformował nową kongregację pod nazwą celestynów. Papieżem został wybrany w 1294 roku, ale po pięciu miesiącach ustąpił, zdając sobie sprawę, że nie umie prowadzić żadnej gry politycznej. Jego następca Bonifacy VIII odizolował go. Zmarł w prawie opuszczonym zamku Castello di Fumone.

⁶ I po pięciu miesiącach sprawowania władzy złożył insygnia papieskie i powrócił do pustelni.

⁷ W oryg.: *subtilis Scotus*.

nr 21. Przesłanka mniejsza, związana ściśle z wnioskiem: Ale jeśli wy poświęćcie się zgromadzeniu (*religioni*), nie powinniście mieć wątpliwości co do tego, że Bóg obdarzy was wiedzą wlaną albo udzieli niezbędnej pomocy do zdobycia wiedzy.

ARGUMENT TRZECI przybiera postać entymematu trójczłonowego, o czym była mowa wyżej [cz. 2, rozdz. III 4].

nr 22. Poprzednik (*antecedens*): Lepszy jest żywot wieczny niż cała wiedza doczesna.

nr 23. Udowodnienie (*probatio*) poprzednika: Słowa, jakie Chrystus wypowiedział przy innej okazji: „Co przyjdzie człowiekowi...”, dają się tu całkiem dobrze zastosować i dlatego parafrazując je (*paucis mutandis*), można powiedzieć: Co przyjdzie człowiekowi, jeśliby poznał wszystkie – wliczyć jakie – dyscypliny naukowe, jeśli tym samym pozbawiłby się żywota wiecznego?

nr 24. 25. 26. Nadaje się wyszukaną formę, odwołując się do przykładu Udon, do podobieństwa do Apostoła i do jego autorytetu.

nr 27. Nadaje się temu wyszukaną formę (*expolitur*) także za pomocą racji rozumowych: szczególną właściwością wiedzy jest to, że nadyma pychę.

nr 28. Wniosek w formie pytania retorycznego [*per interrogationem*, por. cz. 2, rozdz. IX 37]: A zatem aby osiągnąć żywot wieczny, porzućcie naukę w szkole (przerwijcie tok studiów).

nr 29. Zakończenie mowy (*peroratio, epilogus*) w czterech punktach:

a. Dlatego też, drodzy uczniowie, z racji powołania zakonnego, przerwijcie naukę w szkole.

b. (nr 30.) Sprowadźcie okręty ze wzburzonego oceanu świata do bezpiecznego portu życia zakonnego.

c. (nr 31.) Kiedyś ukazał wam bezpieczną drogę życia, nie zagrażają wam już żadne rafy.

d. (nr 32.) Wystawcie żagle na tchnienia najświętszego Podmuchu⁸ i dążcie do spokojnej przystani życia zakonnego.

⁸ Tj. Ducha Świętego.

Mowa (*elocutio*)

nr 1. *pa.* Kiedy tak, drodzy uczniowie żądni wiedzy retorycznej, zastanawiam się nad tym, jaki tu wobec zbliżających się wakacji wybrać temat mowy, to będąc już bliski rozstania się z wami, wpadła mi do głowy myśl nie do pogardzenia, żeby przekonać was, iż ze względu na Boże powołanie powinniście przerwać naukę w szkole.

nr 2. *b.* Rozumiem, że wielu z was sam wiek naciska, a i natchnienia z nieba (*coelestis spiritus*) pobudzają do tego, abyście odrzuciwszy jak najrychlej wszelką próżność tego zwodniczego świata i wyrachowanego uwodziciela, posiadli bezcenną perłę stanu życia zakonnego.

nr 3. *pa.* Jeśli chodzi o lata, to prawie wszyscy jesteście w tym wieku, w którym można by od was oczekiwać zastanowienia się nad tym, co zamierzacie robić w dalszym życiu, a jeśli chodzi o natchnienia z nieba, to czyż jest ktoś, kto mógłby wątpić, że wiele z nich może pochodzić od przykładów i pouczeń mistrzów zakonnych kierujących waszymi sumieniami, od czytania i słuchania słowa Bożego, a także od bezpośrednich natchnień samego Boga (*Numen*), które dotykają serce, umysł i wolę?

nr 4. *ts.* Dlatego też tak jak okręt miotany z jednej strony podmuchami sprzyjającego Zefira, a z drugiej szalejącymi porywami Eurusa (gr. *Euros*) jak najszybciej zmierza do portu, by nie zatonać w wirach nawałnicy, tak też i wy – uważam – powinniście postępować, aby poddając się powiewom Favoniusa, ochoczo wystawiać serca wasze na działanie łaski Bożej, a omijając najmniejbezpieczniejsze nawałnice oceanu tego świata, bez najmniejszej zwłoki przybić do najspokojniejszej przystani życia zakonnego.

nr 5. *pa.* A skoro nigdy nie brak burz na tym świecie (*hic orbis terrarum*), przeto niech sprzyjający pęd niebiańskiego powiewu⁹ pcha was do brzegu¹⁰, a przynagla do tego i sam wasz wiek; „rozwińcie żagle, chwycicie za wiosła”, drodzy uczniowie

⁹ *Flamen* – ‘powiew’, ale też: ‘kapłan’.

¹⁰ *Ad ripam*; od tego wyrażenia powstał czasownik *ad-ripare*, wł. *arrivare*, fr. *arriver*.

żądni wiedzy retorycznej, i z antypodów świata (*ex mundi vorticibus*) oraz z Euripusa przepastnej cieśniny nauk wszelakich¹¹ skierujcie okręty wasze do najspokojniejszego brzegu dyscypliny zakonnej¹².

nr 6. *t.* Odgrywam rolę doświadczonego Palinurusa¹³, kiedy wsiadając do małej łodzi krótkiego przemówienia, odciągam was od zagrażającej żeglarzom Scylli, która usiłuje zmieniać kurs żeglugi.

s. Kiedy – mówiąc bez ogródek – chcę pozbawić was wszelkich wątpliwości co do przerwania nauki w szkole, usiłuję przekonać was za pomocą najślusznieszych racji, że ze względu na powołanie powinniście przerwać i zostawić za sobą (*posthabere*) tę składniną godną pochwały naukę¹⁴.

nr 7. *u.* Proszę też, abyście uważnie podążali za mną.

nr 8. *t.* Ale żeby mowa moja od tego momentu (*hinc*) nabrała mocy przekonywającej¹⁵, powiem najpierw, że Bóg¹⁶ nie jest na tyle niełaskawy (*illeberalis*), aby ci, którzy z powodu oddania się Jemu poświęcają własne upodobania, mieli ponieść jakąkolwiek szkodę.

u. Szczodroblliwość (*munificentia*) Jego potrafi hojnie wynagradzać nawet najdrobniejsze intencje zachowań człowieka.

t. Dlatego możecie, drodzy uczniowie żądni wiedzy retorycznej, sami sobie wytłumaczyć, że i ci, którzy w trakcie swej nauki zaciągają się do Jego szeregów, nigdy nie będą pozbawieni dobra mądrości, nigdy nie będą pozbawieni wiedzy.

q. Rezygnując bowiem ze względu na miłość ku Bogu z próżnej wiedzy tego przemijającego świata (*caducum saeculum*), otrzymają od Niego wiedzę trwalszą, lepszą, doskonalszą, a ofiaro-

¹¹ Chodzi o cieśninę Euripus między wyspą Eubeą a lądem, znaną ze wzburzonych fal.

¹² *Disciplina* to 'wiedza, nauka, dyscyplina naukowa', ale i 'dyscyplina, karność, ustalony porządek'.

¹³ Tj. sternika okrętu Eneasza, który przysnął za sterem i wpadł do morza u brzegów Lukanii.

¹⁴ Tj. naukę wymowy.

¹⁵ Żeby wybuchła, trafiła do waszych uczuć (*ut sese effundat*).

¹⁶ W oryg.: Bóstwo niebieskie.

wując Mu tak niewiele – jeśli o poświęceniu całego siebie Bogu można powiedzieć, że to „niewiele” – zgromadzą nieskończone dobra niebieskie ze skarbca Przedwiecznej Mądrości.

nr 9. *b.* Bo czy to porzucą naukę wymowy, czy to przestaną zajmować się liczbami¹⁷ lub pomiarami¹⁸, czy nawet wszystkimi działami filozofii (*tota philosophia*), [to przecież] zapoznają się ze znakomitą filozofią, osiągną poznanie Boga.

u. A zatem ten skarb, który według swego mniemania utracili, odzyskają z nawiązką o wiele doskonalszej wiedzy.

q. Cóż może być godniejszego, pożyteczniejszego, bardziej pożądanego od poznania samego siebie? Czy może przewyższyć to poznanie któraś spośród sztuk wyzwolonych czy dyscyplin naukowych? To właśnie poznanie wychwala i przyznaje mu pierwszeństwo człowiek zarówno najpobożniejszy, jak i najmądrzejszy, pisząc: „Najszczytniejszą i najużyteczniejszą wiedzą jest poznanie samego siebie i pogardzanie (*despectio*) sobą”.

nr 10. *b.* A teraz przechodzę wprost do was, drodzy słuchacze, i zastanawiam się (*video*), czy ochoczo będziecie posłuszni Boskiemu powołaniu, postanawiając nie tylko kontynuować przerwana naukę (w szkole), lecz także ubogacenie waszych umysłów (*pectora*) różnymi dyscyplinami naukowymi.

nr 11. *bb.* A to w jaki sposób? W taki, że podeptawszy zasady ziemskiej retoryki, będziecie zmuszeni z racji powołania nauczyć się retoryki niebiańskiej; że wzgardziwszy dowodami (*documenta*) pogańskiej filozofii przyrody (*de rerum natura*) nauczającej o ruchu ciał niebieskich, o usytuowaniu Ziemi [w systemie planetarnym], przyswoicie sobie doktrynę filozofii chrześcijańskiej dotyczącą rzeczy ostatecznych; że zlekceważywszy w końcu spekulatywną i dekadencją teologię uprawianą w różnych szkołach (teologicznych), zajmiecie się teologią mistyczną i praktyczną.

pa. Przeto jeśli w świecie macie opinię najwymowniejszych Tulliuszów¹⁹, górolotnych Maronów²⁰, wnikliwych Arystotele-

¹⁷ Tj. matematyką.

¹⁸ Tj. geometrią.

¹⁹ Tj. Cynceronów.

²⁰ *Maro*, przydomek Wergiliusza wskazujący na jego etruskie pochodzenie.

sów, subtelnych Platonów, to wyrwani ze świata i przebywając w murach klasztornych macie ćwiczyć się raczej w milczeniu niż w wymowie, raczej w wykorzenianiu wad (*exstirpandis passionibus*) niż w pisaniu wierszy, raczej w szczerzej prostocie niż w wyszukany sprycie, raczej w pokorze niż w wytworności (*subtilitas*).

nr 12. *pc.* 2. Ale czy z tej przyczyny mielibyście być pozbawieni wiedzy? Bynajmniej. Utraciecie możliwość zdobywania wiedzy gorszej, zyskacie możliwość zdobycia wiedzy znakomitszej. Odetniecie sobie dostęp do wiedzy ludzkiej, zyskacie dostęp do wiedzy boskiej.

nr 13. *pc.* Do tej, do tej – powtarzam – wiedzy, o którą całym sercem błagał św. Augustyn (*Soliloquia* II 1), słońce i ostoja wiedzy świętszej: „Panie, gdybym poznał siebie, poznałbym Ciebie”; do tej wiedzy, którą już posiadał Franciszek z Asyżu, chluba zakonników, patriarchów, kiedy tymi słowami zwracał się do Jezusa: „Ktoś Ty, dobry Jezu – mawiając – a kimże ja jestem? Czy nie jesteś tym, który jest, a ja tym, który jest niczym?”; do tej wiedzy, dla której zdobycia tylu filozofów porzuciło pośpieszenie swoje portyki²¹, tylu teologów opuściło swoje katedry, tylu książąt (Kościoła) odrzuciło swoje mitry, tylu królów podeptało swoje berła, tylu cesarzy odłożyło na bok swoje diademy, a nawet pewien zwierzchnik całego świata chrześcijańskiego, najwyższy (kapłan), Ojciec Święty – mam tu na myśli Celestyna V²² – który pierwszy i jak dotąd jedyny dał przykład złożenia w inne ręce najwyższej po Bogu władzy (*potestas*) i rządów (*imperium*), bo tak mu było śpieszno do osiągnięcia tej wiedzy.

nr 14. *s.* O jakże szczęśliwi i zadowoleni z siebie musicie być wy, przyszli (zakonnicy), którzyście ze względu na Boga dla takiej i tak wielkiej, tak trwałej i tak doskonałej wiedzy, tak przez was zawsze wysoko cenionej i przez wielu tak upragnionej i wymarzonej, zrezygnowali z nauki w szkole.

²¹ Aluzja do Pstrego czy Barwnego Portyku, *Stoa Poikile*, od 310 roku przed Chr. siedziba szkoły filozoficznej Zenona z Kition, zwanej stąd szkołą stoicką.

²² O którym była mowa wyżej; s. 396, przyp. 5.

nr 15. *b.* I chociaż wy, drodzy uczniowie, ze względu na Boga wyzbyliście się układowego, świeckiego trybu życia (*mores*) i świeckiej postawy, to wcale nie znaczy, że zostaniecie odcięci od zdobywania wiedzy wyższego rodzaju, co więcej, będziecie ją ciągle pogłębiać.

pa. Jako że najczęściej fakt udzielenia przez Boga nieoczekiwanej wiedzy wlanej rozpoznają ci, którzy wzgardziwszy urokami tego świata i wyrzekłszy się dobrowolnie prawa do dysponowania sobą, wstąpili na wąską drogę prowadzącą do nieba, obciążeni słodkim jarzmem krzyża.

nr 16. *u.* Zazwyczaj bywa też tak, że największe osiągnięcia, również w dziedzinie sztuk wyzwolonych oraz w zakresie różnych dyscyplin naukowych odnoszą zakonnicy (*virī religiosi*), właśnie dlatego, że dzięki udzielonemu sobie natchnieniu Bożemu (*divinitus*) uświadamiają sobie dobrowolne oddanie się przedwiecznemu Królowi.

nr 17. *b.* Ponieważ wiedza jest darem Bożym, [dlatego] szybciej i w sposób wszechstronniejszy może być udzielana właśnie sługom Bożym.

q. Całkiem słusznie, bo skoro pan woli wyróżniać, odznaczać i nagradzać własnego sługę niż kogokolwiek innego, dowódca żołnierza, król dworzanina, to o wiele dokładniej robi to władca nieba i ziemi, Bóg, który najbardziej sobie oddanych obdarza tak wielkimi darami, o jakich nawet nie mogli marzyć ani myśleć.

nr 18. *q.* A ponieważ Bóg obdarza różnych ludzi różnymi darami, szczególnie szczodry jest w stosunku do zakonników, którym, choć niekiedy zbywa na rzeczach niepotrzebnych, udziela znacznie hojniej tego, co dla nich niezbędne.

q. A przecież do takich rzeczy niezbędnych – zdaniem nauczycieli narodów i następców Apostołów – należy zaliczyć wiedzę, dlatego Bóg uszczęśliwia i ubogaca ich taką wiedzą, że – jak poucza doświadczenie – każdy z nich staje się mądrzejszy, kiedy nosi mnisi kaptur, niż był wtedy, kiedy nakładał na głowę biret doktorski.

nr 19. *u.* Czy można w tej sprawie powołać się na wielu świadków znanych w całym świecie?

t. Powołałam się w tu na Słońce filozofów wszech czasów, na Alberta, zwanego z racji wielkiej uczoneości Wielkim. Czyż nie był prostym i nieuczonym młodzieńcem, kiedy przyjmowano go do zakonu św. Dominika? A jednak mądrość jego nie znała miary.

pc. Gdzie ją nabył? W zakonie.

t. Powołałam się tu na wielkiego ucznia tego wielkiego Mistrza, na księcia teologów, na [Tomasza] z Akwinu, którego na początku życia zakonnego i nauk pobieranych w zakonie koledzy nazywali i przezywali milczącym wołem, ale kiedy się odezwał, w jego wypowiedziach słycać było tak doniosłe ryczenie Mistrza, że cały świat napełniał się niezwykłym odgłosem najgłębszej wiedzy²³.

pc. A gdzie zdobył taką wiedzę? W zakonie.

t. Oprócz (Doktora) Anielskiego²⁴ powołałam się tu na współczesnego mu i dorównującego mu pobożnością i erudycją (Doktora) Serafickiego, św. Bonawenturę, z którego obfitych źródeł wprost nadludzkiej wiedzy czerpie nie tylko cała rodzina franciszkańska, ale i wiele zakonnych i świeckich uczelni.

pc. A gdzie zdobył on taką wiedzę? W zakonie.

t. Odwołam się [jeszcze] do ostatniego w kolejności, ale żadną miarą nie pod względem uczoneości, najsztelniejszego znawcy rzeczy boskich²⁵, zwanego Doktor Subtelny, do najlepszego z mistrzów, do Jana Dunsza Szkota, który współzawodnicząc swą postawą, swym postępowaniem i swą wiedzą z Bonawenturą, dał światu tyle dzieł naukowych, że wzniecił wśród wielu szlachetny spór o to, komu przyznać pierwszeństwo w teologii: jemu czy Akwinaciel?

pc. A gdzie on zdobył tę nadludzką wiedzę? W zakonie.

nr 20. *b.* Pomijam wielce uczonego Ruperta opata²⁶; swoją niebawmą wiedzę przypisywał Stolicy i Matce Mądrości, Najświęt-

²³ St. Papczyński w *Doktorze Anielskim* mówi, że to Albert, nauczyciel Tomasa, nazwał go takim wołem, którego ryk usłyszy kiedyś cały świat.

²⁴ Tj. Tomasza z Akwinu.

²⁵ To znaczy teologii.

²⁶ Święty Rupert z Deutz (1070–1129), teolog benedyktyński w duchu tradycji kluniackiej (1075–1135), opat klasztoru benedyktyńskiego pod Kolonią, autor licznych pism egzegetycznych i teologicznych. Por. Migne, PL 175; por. Henri

szej Dziewicy, która miała mu jej udzielić, kiedy przebywał w odosobnieniu klasztornym.

q. Nie powołuję się na Korneliusza, znakomitego, nie ustępującego nikomu egzegetę Pisma Świętego, który w *Komentarzu do Księgi Mądrości* poświęcił Najlepszej i Najświętszej Dziewicy najwspanialsze zdania: „Morzem – powiada – mądrości i łask jesteś, Mario, Matko nasza! Do Ciebie zatem strumienie mądrości, któreś na nas wylała, powracają, żeby znów wypłynąć”²⁷.

u. Oto jak ukierunkowuje ku Oceanowi Mądrości całą swą wiedzę ten, kto za chwilę znów ma ją z niego zaczerpnąć.

t. Któż zdoła wymienić tych niezliczonych reprezentantów życia zakonnego, którzy nie tylko z łaskowości Bożej, ale i niejako za sprawą swej doskonałej moralności potrafili pomieścić w sobie tyle wiedzy wlanej, że nie tylko ludzie zaliczani do ścisłego grona naukowców, ale prawie cały świat ich podziwia, czci, wielbi.

t. Ale żeby ktoś nie odniósł wrażenia, że pominąłem najważniejszy argument, proszę przypatrzeć się tym najjaśniejszym luminarzom²⁸ Kościoła: takim Augustynom, Hieronimom, Grzegorzom, Ambrożym, Bazylim, Chryzostomom; czy nie widzicie, jak silne bije od nich światło mądrości?

de Lubac, *Rupert de Deutz*, w: *Exégèse médiévale*, t. I, cz. II, s. 219-238, Paris 1959; Rhabanus Haacke, *Rupert von Deutz: De victoria verbi Dei*, „Monumenta Germaniae historica”, t. 5, Weimar 1970.

²⁷ Korneliusz a Lapide (1567–1637), sławny egzegeta i wielki erudyta w dziedzinie Pisma Świętego), napisał m.in.: *Commentarius... in librum Sapientiae*. U Korneliusza jedynie słowa: *ipsa* (tzn. Beata Virgo) *enim est mare sapientiae*; reszta pochodzi od o. Papczyńskiego. Skoro o. Papczyński nadał formę pentametru:

Mare inquit, Sapientiae et Gratiae es tu, o Maria,

Mater nostra! ad te ergo | flumina sapientiae,

Quae in nos effundisti, regrediantur, ut iterum fluant.

po polsku można to tak oddać:

Morz-em mądrości i łaski jesteś, Marz-eno, Matko

Nasza! Do Ciebie strumienie mądrości na nas wylane

Znów, by wypłynąć, wracają...

U Korneliusza a Lapide może być gra słów: *mare* (w abl. *mari* ‘morze’ i *Maria*). Jeśli rzeczywiście o to chodziło Korneliuszowi, proponuję formę *Marz-ena*, która jest po prostu jedną z form imienia *Maria*. Por. Bogdan Kupis, *Najciekawsze imiona*, s. v. *Maria*, Warszawa 1999.

²⁸ W orygl.: słońcom.

t. Pomyślcie przy tym, że wszyscy oni byli nie tylko biskupami, lecz także zakonnikami, a ci, których podziwiacie, którzy was oświecają, którzy dają wam tyle radości i satysfakcji, czerpali skarby²⁹ swej mądrości z najbardziej ustronnych zakamarków samotni klasztornej.

nr 21. *t.* Skoro tak jest, to, drodzy uczniowie, nie miejcie żadnych wątpliwości, gdy ze względu na powołanie przerwiecie naukę w szkole, nie wąpijcie w to – powtarzam – że Bóg da wam wszelkiego rodzaju wiedzę, a przynajmniej – co jest bardziej pożądane – udzieli wam jak największej pomocy, abyście mogli dojść do perfekcji we wszystkich dyscyplinach naukowych.

nr 22. *t.* A jeśli jeszcze nie potrafiłem was przekonać co do tego, że ze względu na powołanie trzeba przerwać naukę w szkole, pomyślcie o tym jednym, że wyżej należy cenić życie wieczne niż doczesną naukę.

nr 23. *q.* To, co Mistrz niebieski [Chrystus], mając na myśli co innego, powiedział: „Cóż bowiem pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł” (Mt 16, 26), da się z pewnymi zmianami zastosować i stwierdzić: jaki pożytek przyniesie człowiekowi znajomość wszystkich dyscyplin naukowych, jeśli z tego powodu pozbawi się on życia wiecznego?

pa. Co to za zysk być najlepszym gramatykiem, chemikiem, geometrą, najdoskonalszym filozofem czy najlepszym teologiem, jeśli się uprawia te sztuki wyzwolone i dyscypliny naukowe w sposób niegodny, zasługujący na karę potępienia, na pozbawienie oglądania Boga, na utratę królestwa niebieskiego?

nr 24. *t.* Nadstawcie uszu, drodzy uczniowie, na opowieść o losach Udoną, wielce niegdyś uczonego, a obecnie zalewającego się łzami i skarżącego się w bagnie piekielnym: starajcie się wyłowić żaloszny głos tego nieszczęśliwego człowieka, usłyszcie jego zawodzenia.

u. O ja nieszczęsny! – woła ów potępiony Udo – biada mi, najnieszczęśliwzemu ze wszystkich ludzi!

²⁹ Przywracam *thesauros* z wydania II; w, wydaniu IV jest: *radios*.

b. Kogo ignorancja, której towarzyszyła pobożność, wyniosła do nieba, tego wlana wiedza, połączona z lubieżnością, strąciła w głąb piekieł.

g. Wstydiłem się miana prostaczka, wstydiłem się tego, że współtowarzysze gardzili mną z powodu mej niewiedzy, teraz o wiele bardziej wstydzę się tego, że byłem tak przemądrzały i starając się o zdobycie wiedzy doczesnej, wpadłem w stan wiecznego niepokoju.

t. Jako mający do czynienia ze sprawami Bożymi, (*coelestis*) błagałem Matkę Mądrości o mądrość, ale nie wiedziałem, o co proszę, nie zdając sobie sprawy z tego, że wiedza doczesna jak najbardziej stoi na zawadzie życia wiecznemu.

b. Nabywszy – i po cóż? – nabywszy zatem niesłychaną wiedzę, postradałem z powodu niej życie wieczne.

t. Kiedy ta wiedza wyniosła mnie do godności biskupa, urodziła mi, podobnie jak Salomonowi, lubieżność jako córkę, a ta, obawiając się przykładu mędrców, strąciła moją duszę w otchłań piekła.

b. Ach, zrozumcie wy, młodzi, nieszczęście Udon, a stawszy się przezorniejszymi dzięki mojemu nieszczęściu, stawiajcie wyżej życie wieczne niż przemijającą z wiatrem wiedzę.

nr 25. *t.* Jednakże od płomieni Plutona [utożsamianego z Hadesem] przejdźmy do pucharów Bachusa, ale tak będziemy o nich mówić, aby poznać karę wiecznego pragnienia.

t. Zwróćcie, drodzy uczniowie, uwagę na to, jak żałośnie, jak haniebnie giną ludzie upijający się czystym, nie rozcieńczonym (*merum*) winem lub jakimś innym trunkiem.

b. Bo albo mordują się wzajemnie z powodu najbardziej błahej sprzeczki, albo zaprawieni do nieprzytomności tym trunkiem oddają i rzucają duszę w płomienie piekielne.

u. I w ten sposób nadmiarem wiedzy niczym młodym winem odurzeni, tracą nieśmiertelny żywot, podobnie jak pijacy tracą swoje zwykłe życie.

nr 26. *b.* Dlatego słusznie napominamy słowami Księcia Apostołów: „Niech nikt nie ma o sobie wyższego mniemania, niż należy, lecz niech sądzi o sobie trzeźwo” (por. Rz 12, 3).

nr 27. *b.* Przemilczam tysiąc innych niebezpieczeństw, na które nauka może narazić zbawienie wielu ludzi.

t. Istnieje jedna podwodna rafa (*scopulus*), o którą wielu mądrych ludzi, porwanych powiewem pychy, podnieconych naporem głupiej chełpliwości wynikającej z posiadanej wiedzy, rozbija się i ginie, jako że czymś całkiem naturalnym dla wiedzy jest to, że wbija człowieka w dumę.

nr 28. *u.* Czy znajdzie się ktoś, kto przestraszony wymienionymi wyżej niebezpieczeństwami nie zlekceważy doczesnej nauki, mając na względzie żywot wieczny?

nr 29. *t.* Błagam was, drodzy uczniowie, abyście wyciągnęli do mnie wasze dłonie na znak, że czujecie się pokonani, i abyście zrezygnowali z dalszej próżnej, nieużytecznej, a może i bardzo dla was szkodliwej nauki ze względu na powołanie i wykreślili ją całkowicie z waszych umysłów.

nr 30. *b.* Wycofajcie wasze łodzie z niebezpiecznego oceanu świata i doprowadźcie je jak najszybciej do najszcześniejszego i najspokojniejszego portu łaski Bożej dzięki sprzyjającym wiatrom, przy aplauzie całego nieba, przy uznaniu całego zgromadzenia (*senatus*) uczonych.

nr 31. *t.* Nie zagrażają wam już podczas żeglugi podwodne rafy. Przepłynąłem już moją łodzią przez wszystkie Syrty³⁰ i niebezpieczne Charybdy zbędnych skrupułów kontynuowania nauki (w szkole), wskazując wam najbezpieczniejszą i najpewniejszą drogę. Od was zależy, czy zechcecie pójść za mną, albo czy nie będziecie chcieli, albo też będziecie się bali, by poprowadzić wasze łodzie za mną.

nr 32. *t.* Skupcie się, wystawcie żagle na działanie tchnienia Ducha Bożego, póki pogoda sprzyja żegludze. Ze wszystkich sił, natężając umysł i serce, za pomocą żagli i wiosł zmiierzajcie do najszcześniejszego portu stanu zakonnego³¹.

³⁰ Niebezpieczne zatoki u wybrzeży Afryki.

³¹ Ponieważ w Dodatku do wyd. I i II jest tylko jedno ćwiczenie, w tym miejscu zamieszczono Wykaz i znaczenie skrótów, znajdujących się w niniejszym przekładzie na końcu Dodatku po Ćwiczeniu 3 a.

ĆWICZENIE 2

Zagadnienie (pytanie, *quaestio*): Czy wymowa jest niezbędna dla ludzi każdego stanu?

Określenie charakteru sprawy oparte na przypuszczeniu (domniemaniu, *status coniecturalis*), ponieważ z okoliczności (*ex circumstantiis*) różnych stanów wynika, że jest niezbędna. Badanie (roztrząsanie) sprawy oraz krótkie przedstawienie sprawy (*krinomenon* oraz *propositio*): wymowa jest niezbędna dla ludzi każdego stanu, do tego dochodzi jeszcze uzasadnienie (*causa*), które, jako że zmierza do tego, by dzięki należytemu przedstawieniu sprawy (*propositio*) wymowę chwalono, pokochano i zaczęto się jej uczyć, wykazuje, że tę mowę (przemówienie) należy zaliczyć do (okolicznościowego, przedstawiającego, pochwalnego), uświetniającego (*exornativum*) rodzaju wymowy.

Wyszukiwanie i ugrupowanie materiału

Wstęp (*exordium*) w postaci pięcioczłonowego krótkiego przedstawienia wywodów (*collectio quinquepartita*).

nr 1. *q.* Krótkie przedstawienie wywodów, przesłanka, teza (*propositio collectionis*). Nikt mi nie weźmie za złe tego, że mając nauczać wymowy, zachwalam ją.

nr 2. *t.* Dowód [powód] (*ratio*). Bo ludzie nie przyjmują niczego, jeśli się im tego nie poleci.

nr 3. *q.* Uzasadnienie dowodu (*rationis probatio*)³². Bo umysł ludzki jak jakiś pan³³ musi najpierw nabrać przekonania, że to, na co chce się zgodzić, jest czymś najlepszym.

nr 4. *q.* Nadanie wyszukanej formy (*expolitio*) za pomocą zacytowania jakiegoś przysłowia (*proverbium*).

³² W poprzednim ćwiczeniu Autor użył słowa *confirmatio*.

³³ W oryg.: *rex*.

nr 5. Efektownie rozwija się temat, stosując indukcję (*inductio*)³⁴ z różnych okresów (*varia periodi, fem.!*)³⁵.

nr 6. Połączenie w jedno (*complexio*) zawiera wniosek (*illatio*) wyciągnięty z tego, co dotychczas powiedziano (*ex superioribus*).

nr 7. Krótkie przedstawienie wywodów, przesłanka, teza mowy (*propositio orationis*): Wykażę (*docebo*), że wymowa jest niezbędna dla ludzi każdego stanu.

nr 8. Wymuszanie uwagi (*attentio*) zawarte jest już w przedstawieniu dowodu (*cum ratione*): [bo ludzie nie przyjmują niczego, jeśli się im tego nie poleci].

nr 9. Uzasadnienie (*confirmatio*) sprowadza się do jednego tylko argumentu wyprowadzonego z pojęcia rodzajowego [por. cz. 2, rozdz. II 7, *genus*] i ujętego w formie czteroczłonowego entymematu [por. cz. 2, rozdz. III 4].

nr 10. Poprzednik (*antecedens*). Wszystkie nauki humanistyczne (*litterae humaniores*) są niezbędne dla ludzi wszystkich stanów.

nry 11. 12. Udowodnienie (poprzednika) poprzez uszeregowanie (*per enumerationem*) sztuk wyzwolonych, a zwłaszcza przez wysunięcie na czoło gramatyki,

nry 13. 14. 15. następnie historii, przy czym niezbędność każdej z tych dyscyplin wykazuje się za pomocą niezawodnych dowodów (*verae rationes*).

nr 16. Przejście (*transitio*) od tezy do hipotezy.

nr 17. Wniosek (*consequens*). A zatem i retoryka niezbędna jest dla ludzi wszystkich stanów.

nr 18. Wniosek efektownie rozwija się (*amplificatur*) i udowadnia, wymieniając następujące okoliczności (*circumstantiae*):

nr 19. Wymowa niezbędna jest dla króla.

nr 20. Niezbędna jest dla senatora.

nr 21. Niezbędna dla kanclerza.

³⁴ Tj. taką formę wnioskowania, która na podstawie uznanych już zdań jednostkowych doprowadza do uznania pewnej ogólnej prawidłowości przez tego, który te zdania jednostkowe sformułował, wyprowadzając wnioski ogólne.

³⁵ Jako przesłankę będących ich poszczególnymi przypadkami.

nr 22. 23. 24. 25. 26. 27. Niezbędna jest dla posła, dowódcy wojska, radcy prawnego, kaznodziei, lekarza itd.

Zakończenie mowy (*peroratio, epilogus*) można ująć w trzech punktach:

nr 28. Wykazałem wam, że wymowa jest niezbędna.

nr 29. Dlatego przykładajcie się do nauki wymowy.

nr 30. Tylko ten osiągnie najlepsze wyniki w sztuce wymowy, kto nigdy nie będzie lekceważyć powyższych wskazań.

Mowa (*elocutio*)³⁶

Mowa
wygłoszona
w Warszawie,
[1663]

Wstęp:
krótkie
zestawienie
wszystkich
dowodów.
Krótkie
przedstawie-
nie sprawy
z uzasadnie-
niem

Powtórzenie
tego, co już
zostało po-
wiedziane.
Przysłowie

nr 1. *q.* Gdybym, drodzy słuchacze, nie był przekonany co do waszej inteligencji³⁷, mógłbym nie bez powodu podejrzewać, że znaleźliby się pośród was tacy, którzy niechętnie by mnie polecali innym, jako że mając was nauczyć sztuki wymowy, najpierw chcę ją wam zalecać.

nr 2. *t.* Ale wszyscy dobrze wiecie, że tak to już jest z człowiekiem, iż nie przyjmie niczego, choćby to było najlepsze i najszlachetniejsze, dopóki mu ktoś tego nie poleci.

nr 3. *q.* I słusznie. Jeśli bowiem król okazuje się ludzkim człowiekiem (*humanus animus*), nie należy mu narzucać niczego wbrew jego woli, a cieszyć się tylko z tego, co on sam zaaprobuje będąc przekonanym licznymi, i to najmocniejszymi, argumentami o słuszności swego wyboru.

nr 4. *q.* Mógłby tu ktoś przytoczyć (*spargo*) powszechnie znane powiedzenie: „Chwali rzeczy wystawione na sprzedaż ten, kto chce się pozbyć towaru”. Ale taki ktoś nie zdoła obalić znanej na całym świecie zasady, że bez czyjegogo polecenia nic nie trafi nam do przekonania, ba, nawet nie będziemy chcieli wziąć tego do ręki i zainteresować się tym.

³⁶ W drugim wydaniu na marginesie znajdowała się uwaga, że zamieszczony niżej tekst został wygłoszony przez Autora w 1663 roku w Warszawie (*dicta Varsav[iae]*), gdzie rozpoczął on wykłady retoryki w kolegium pijarskim.

³⁷ W oryg.: mądrość.

nr 5. *b.* Nikt z pewnością nie zarzuci braku rozwagi dowódcy, który nie wcieli do swego oddziału żołnierza nie mającego wymaganych referencji.

Indukcja

t. Nikt rozsądny nie wysunie zarzutów przeciw panu, chcącemu przyjąć na służbę tylko takiego człowieka, którego rekomendują nie tylko jego osobiste zalety, ale i czyjeś referencje.

m. Różne stanowiska powierza się zazwyczaj tym, którzy są przez kogoś poleceni. Przyjaźń zawiera się jedynie z ludźmi dobrze znanymi i wypróbowanymi. Nie kupuje się towarów, które nie zostały właściwie wycenione. A czy przyjmuje się kogokolwiek do grona uczniów bez czyjegoś polecenia?

t. Słowem ogarnę wszystko, jeśli powiem wprost: nie ma nic wielkiego, nic najlepszego, nic godnego pochwały, wreszcie nic cennego, co wcześniej nie byłoby jako takie polecane przez kogoś innego.

Powtarzanie *nilhil* na początku poszczególnych członów. Kompleksja

nr 6. *t.* A skoro, drodzy słuchacze, tak jest, nie obawiam się żadnego zarzutu z tego powodu, że zabieram się najpierw za zalecanie sztuki wymowy, a nie za jej nauczanie.

nr 7. *t.* Postaram się jednak o to, aby ograniczyć się tylko do takiego zalecenia, które jest oczywiste dla wszystkich ludzi.

b. W tym krótkim wymiarze czasu, jaki łaskawie daliście mi do dyspozycji, postaram się udowodnić, że umiejętność przemawiania jest jak najbardziej niezbędna dla ludzi wszystkich stanów.

Krótkie przedstawienie sprawy z rozbudzeniem zainteresowania. Paronomazja

nr 8. *q.* Proszę i błagam was, drodzy słuchacze, abyście na tyle, na ile uznacie, że retoryka jest dla was niezbędna, że przynosi pożytek i sławę innym, okazali mi życzliwość, kiedy otwarcie, ale bez przesady będę mówić o jej niezbędności.

t. Jeśli okażecie mi życzliwość w słuchaniu tego, co powiem, sprawię z pewnością i udowodnię, że i wy – jakkolwiek będziecie – zawsze co nieco uszczkniecie z tej sztuki wymowy, a ci młodzi ludzie, którzy z zapałem zabiorą się do jej jak najgruntowniejszego poznawania, dojdą do perfekcji w tej najwznioślejszej spośród sztuk wyzwolonych.

nr 9. *q.* Ale żebyście łatwiej mogli zgodzić się na moją propozycję, nie zamierzam prowadzić z wami otwartej walki, ale raczej pragnę zacząć od wykazania, że wszystkie nauki, zwane przez

Uzasadnienie poprzedniego przez postawienie tezy

nas humanistycznymi, są jak najbardziej odpowiednie dla ludzi wszystkich stanów.

b. Co więcej, są tak bardzo dla nas niezbędne, że bez nich życie nasze nie byłoby prawdziwym życiem i nie zasługiwałoby sobie na miano życia.

Konieczność
znajomości
gramatyki

nr 10. u. Jaki człowiek bowiem, jeśli nie chce być papugą, może bez znajomości gramatyki urabiać poprawnie formy czasowników?

pc. Czyż tych, którzy nie znają reguł gramatycznych, nie nazywamy ludźmi nieokrzesanymi (*barbari*)? Tych, którzy je lekceważą, tępakami, a tych, którzy je łamią, ludźmi zasługującymi na różgę (*fustis*) i kij (*sudis*)?

pa. I podobnie, jak nie znajdzie się nikt, kto by nie przepędził na cztery wiatry takiego, co by chciał budować dom bez fundamentów, tak też nikt nie przyzna nic więcej niż inteligencję osła tym, którzy sądzą, że mogą bez podstaw (*absque rudimentis*) gramatyki opanować pozostałe sztuki wyzwolone lub inne bardziej zaawansowane dyscypliny naukowe.

Powtórzenie

b. Dajcie mi człowieka, który zna się być może na fizyce, matematyce, świętej teologii, ale nie ma pojęcia o gramatyce; czyż nie są piękne jego szaty, ale nie zaobrubione, przesywane złotem, ale źle utkane?

pc. Czymś śmiesznym i źle widzianym jest chcieć wymachiwać (*libro*) wiosłem nauki w powietrzu, zamiast starać się o to, aby niczego nie brakowało skrzydłom.

Bajka

t. Bo tak jak Ikar, kiedy słońce stopiło wosk jego skrzydeł, spadł z wysoka na ziemię, dając wyspie, [na którą spadł, nazwę Ikar], a morzu dokoła niej nazwę Morza Ikaryjskiego, tak też ci, którzy bez wspomaganie się gramatyką chcą bujać w przestworzach, zdają się mieć skrzydła z wosku, bo kiedy w prostacki sposób – mówiąc tak, sam nie chcę wyjść na prostaka – przedstawiają najbardziej wyszukane dowody, wyglądają tak, jakby pływali po głębokim morzu barbaryzmów zrzućni z wysokiego szczytu nauk w przepaść.

Swoboda
wypowiedzi

t. Inni, wdając się w walkę z Tomaszem z Akwinu albo z nuczycielem Aleksandra Wielkiego [Arystotelesem] już na samym

początku (*in ipso limine*) ulegają Pryscjanowi³⁸, którego to, człowieka skądinąd spokojnego i skromnego, policzkowaniem [w postaci rażących błędów gramatycznych] prowokują do walki.

q. Przychodzi mi na myśl znane dowcipne powiedzenie wypróbowanego w walce wodza Flaminusa³⁹, który widząc, że Filoipoimen⁴⁰, stojący na czele wojsk związku Achajskiego, ma dość konnicy i piechoty, ale brak mu pieniędzy, stanowiących nerw wojny, powiedział: „Filoipoimen ma ręce i nogi (*crus* ‘goleń’), ale nie ma brzucha”⁴¹.

Powiedzenie
Plutarcha

t. Czy znajdzie się ktoś, kto by nie odniósł tych słów do tych, co to chełpią się znajomością filozofii i teologii jak jakimiś najmocniejszymi rękami i nogami, a nie są mocni w gramatyce, która jest jak brzuch [z powiedzenia Flaminiusza].

b. Co to za korzyść z wielowiedztwa, jeśli się nie potrafi wyrazić tego ze swadą (*facunde*) i wszechstronną znajomością przedmiotu (*erudite*)⁴².

t. Dlatego głosami wszystkich (*calculus* – «kamyk do głosowania, głos oddany za kimś lub za czymś») powinno być uznane zdanie, że „również dojrzałe plony potrzebują rosy i dżdżu, a po-

³⁸ Pryscjan z Cezarei, V–VI wiek po Chr., nauczyciel języka łacińskiego w Konstantynopolu, autor m.in. gramatyki łacińskiej w 18 księgach.

³⁹ Tytus Kwinkcjusz Flamininus, 230–175 przed Chr., konsul w roku 198, w roku 197 odniósł zwycięstwo nad Filipem V Macedońskim pod Kynoskefalii i proklamował wolność miast greckich.

⁴⁰ Filoipoimen z Megalopolis, ok. 254–183 przed Chr.

⁴¹ Por. Plutarch, *Vitae... Philopemenes...*

⁴² *Multa scire* oryginału łacińskiego oddaję tłumaczeniem Heraklitowej *polymathia* ‘wielowiedztwo’. Por. FVS 22 B 40: „Wielowiedztwo wcale nie uczy być rozumnym; w przeciwnym razie nauczyłoby tego Pitagorasa, a następnie Ksenofanesa i Hekatajosa”. Publikując *Fragmenty presokratyków* w „Meandrze” od nr 1-2 (2001) w numerze 5-6 (2001), dając przekład wszystkich zachowanych fragmentów Heraklita, uznanych za autentyczne, gr. *polymathia* oddałem przez: ‘(sama tylko) erudycja, choć w: *Wybrane teksty z historii filozofii. Filozofia starożytna*, pod red. J. Legowicza, Warszawa 1968, oddałem to przez wielką ‘uczoność’, a w: Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, Warszawa 1968, przez „Nie wystarczy dużo wiedzieć, żeby być mędrcem...”; w tym ostatnim przypadku odczuwa się zbyt daleko posuniętą i nie najlepszą obróbkę redakcyjną. Najlepiej jest mówić o «wielowiedztwie», gr. *polymathia*, łac. *multa scire*, jak u o. Papczyńskiego.

dobnie i bardziej zaawansowane (*sublimiores*) dyscypliny naukowe potrzebują odpowiedniej formy literackiej”.

Przejście od gramatyki do niezbędności poezji

u. W rzeczy samej (*verum*) przejdźmy teraz od gramatyki do niezbędności poezji.

nr 11 q. Wielu, a nawet nieskończenie wielu śmieje się, słysząc, jak twierdzą, że również poezja jest niezbędna dla ludzi różnych stanów, ale zachowują się tak dlatego, że albo jej nie rozumieją, albo wzdrygają się przed zajmowaniem się nią.

q. Jeśli bowiem dokładniej przyjrzymy się całej sprawie, okaże się jasne, że sztuka ta⁴³ została przez niebian dana ludziom nie po to, by traktowali ją jako coś najmniej przydatnego (do życia).

Przykład z powtórzenia

nr 12 b. Czy w wyśpiewywaniu chwały Bożej podczas nabożeństw częściej niż ze świętej poezji skorzystamy z jakiejś innej sztuki wyzwolonej czy nauki?

m. Do strof wierszowanych (*ad numerum poeticum*) nastrajają swą lirę⁴⁴ król-Psalmista, w strofach wierszowanych wyśpiewywali swój hymn dziękczynny (*eucharistikon*) trzej młodzieńcy, których nie tknęły płomienie w piecu babilońskim (por. Dn 3, 51-90), w strofach wierszowanych przywódca ludu izraelskiego ogłaszał swój triumf nad pokonanym przez fale morskie faraonem (por. Wj 15, 1-18).

s. W strofach wierszowanych chwalili nieśmiertelnego Boga⁴⁵: Zachariasz, ojciec poprzednika (*prodromus*)⁴⁶ Słońca (Przedwiecznego⁴⁷), oraz sama Bogurodzica Dziewica Maryja (por. Łk 1, 47-55 oraz Mt 3, 1-17).

Antonomazja

b. Wreszcie najpiękniejsza Królowa nasza, nasz prawowierny⁴⁸ Kościół, czyż nie posługuje się mową wiązaną (*ligato pede*), ilekroć chce radośnie uczcić swego Króla?

Odwołanie się do słuchaczy połączone z dociekaniem

q. Ale żeby nie zaprzętać wam, ludziom świeckim, uszu wyłącznie sprawami boskimi, pytam was, drodzy słuchacze, czy jest

⁴³ Tj. poezja.

⁴⁴ *Chelys*, bo niby wykonaną ze skorupy żółwia, gr. *chelys* – ‘żółw rzeczny’.

⁴⁵ W oryg.: *Numen*.

⁴⁶ Tj. Jana Chrzciciela.

⁴⁷ Tj. Chrystusa.

⁴⁸ Tu tyle co „katolicki”.

jakiś lepszy sposób na wysławianie bohaterów od tego, z którego korzystali różni Homerowie, Wergiliusze, Lukani, Klaudiani⁴⁹, Syliusze⁵⁰ oraz wielu, wielu innych?

q. Czy znajdzie się ktoś, kto odważyłby się zaprzeczyć, że jest to sposób wielce użyteczny, sprawiający wiele przyjemności i niezbędny dla ludzi?

„To pouczać chcą czasem, to bawić wieszczowie”⁵¹.

bo choć poeta opiewa coś⁵², dotyka jednak rzeczywistości (*verissimum tamen est*).

s. Chyba tylko ten, kto chce się rozminąć z prawdą, zaprzeczy, że z dzieł poetów można wydobyć największe skarby tajemnej mądrości, że z ich dzieł można zebrać najszlachetniejsze perełki sentencji, czerpać z najbogatszych zasobów sztuki wygłaszania mów (*dicendi*), dochodzić do prawdy, ale nie do tej trudnej do zniesienia, jaką nam wbijają do głowy moralisci (*ethici*), lecz do prawdy, której przyjemnie się słucha, a która w słodkiej, ponętnej formie opowieści (*fabulae*) wnika łagodnie do umysłów ludzi.

p. Wreszcie, aby nie zatrzymywać się zbyt długo przy jednym, proszę was, drodzy słuchacze, obejdźcie wraz ze mną wszystkie świątynie, pałace, warownie, wszystkie domy, gmachy publiczne (*curiae*), warsztaty pracy (*officinae*), a także łąki, lasy i pola, a na pewno usłyszycie, jak wszędzie tam rozkosznie rozbrzmiewa poezja.

nr 13. t. Uważam za zbędne dowodzić tu niezbędności historii, bo choć zaliczana jest słusznie do nauk humanistycznych, to kryje też w sobie znaczną część sztuki wymowy.

Cytat
z Horacego

Nagro-
madzenie
wyrazów
o podobnym
zabarwieniu

Wylizanie

Niezbędność
historii

⁴⁹ Klaudian Klaudiusz (Claudius Claudianus), zm. po 404 roku po Chr., Grek z Aleksandrii, ostatni wielki poeta rzymski, piszący po łacinie i po grecku.

⁵⁰ Syliusz Italikus (Silius Italicus, 26–101 po Chr.), poeta rzymski, autor zachowanego w całości dzieła pt. *Punica*, poświęconego opisowi II wojny punickiej opartego na Liwiuszu i Polibiuszu.

⁵¹ Horacy, *Sztuka poetycka* 333, przeł. J. Sękowski, w: Kwintus Horacjusz Flakus, *Dzieła wszystkie*, t. 2: *Gawędy – Listy – Sztuka poetycka*, tekst łac. do druku przygotował, wyboru przekładu dokonał, przedmową, życiorysem poety, wersyfikacją i komentarzem opatrzył O. Jurewicz, Warszawa 2000.

⁵² Tu tyle co „posługuje się fikcją”.

b. Na Boga⁵³, jak wielka, jak wielka jest potrzeba historii, bez której cały świat pozostałby głuchy, ślepy i niemy.

b. Kto z nas wiedziałby cokolwiek o pochodzeniu człowieka, gdyby nie wyjawiał tego rylec (do pisania) w rękach Mojżesza?

Nagroma-
dzenie
przykładów

p. Kto poznałby początki (*principia*, gr. *archai*) wszechrzeczy, kto (sklepienie) nieba i fundamenty ziemi, kto dowiedziałby się cokolwiek o epoce Gigantów, ich zbrodniach i karach, o pracowitości i sprawiedliwości Noego, o pobożności i posłuszeństwie Abrahama, o zmiennych losach i czystości Józefa, o migracji plemienia Hebrajczyków i odzyskaniu przez nie wolności, o niezwykłej zagładzie faraona (por. Wj 14, 5-28) – kto poznałby to wszystko, gdyby nie odnotowała tego święta ręka tegoż Bożego pisarza i nie przekazała tego potomnym do czytania?

Powtarzanie

p. Nikt by się nie dowiedział o uczciwości Samuela (por. 1 Sm 1-7), nikt o upadku i pokucie Dawida (por. 2 Sm 11, 1-12, 23), nikt o mądrości i bogactwach Salomona (por. 1 Krl 3, 5-28; 10, 1-29; 2 Krn 1, 1-17; 9, 1-31), nikt o głupocie Roboama (por. 1 Krl 22, 41-51; 2 Krn 17-20), nikt też o pojmaniu i uwolnieniu Manassesesa (por. 2 Krn 33, 10-13), gdyby tego wszystkiego Pismo Święte nie przekazało aż do naszych czasów.

p. Zakryte przed nami pozostałyby wielkoduszność Debory, męstwo Judyty, powodzenie Estery, roztropność Abigail, niewinność Zuzanny, nieznana pozostałaby dla nas wstrzemięźliwość (*temperantia*) Eliasza, gorliwość Elizeusza, siła Samsona (por. Sdz 13-16), wiara Gedeona (por. Sdz 6, 1-7, 25), religijność Tobiasza, cierpliwość Hioba, a także rozliczne cnoty, czyny, zwycięstwa, triumfy wielu, wielu innych, gdyby nie opowiedziało nam o tym Pismo Święte (*divina pagina*).

nr 14. p. Kto zapoznałby się z wielkością Aleksandra i Pompejusza, kto z bogactwami Krezusa i Krassusa?

Kto poznałby porażki Kserksesa, Cyrusa, Dariusza, do kogo dotarłyby imiona Hektora i Achillesa? Kto wiedziałby cokolwiek o losach Juliusza (Cezara) i Augusta, kto słyszałby o mądrości Platona, Arystotelesa, kto o wymowie Marka Tulliusza Cyncerona

⁵³ W oryg.: *pro superi!*

i Demostenesa? Kto wreszcie słyszałby o pożarze Troi, Kartaginy, Jerozolimy, kto by o tym wszystkim wiedział cokolwiek, gdyby historia, wiarygodna narratorka dawnych dziejów nie umożliwiła nam poznania tyłu i tak ważnych wydarzeń.

nr 15. *p.* Nie mielibyśmy też przykładów dobrego postępowania ani zachęty do uprawiania cnót, ani motywów (*rationes*) do unikania różnych złych przypadków, do poprawiania wad, dążenia do osiągnięcia życia wiecznego (*vita beata*), gdyby tego wszystkiego nie dostarczyła nam płodna (*fecunda*) matka wszystkiego, historia.

Dowodzenie z tego, co nastąpiło po czymś wcześniejszym

t. Nie trzeba was, drodzy słuchacze, odznaczający się zdrowym rozsądkiem (*bonum iudicium*), długo przekonywać, byście mogli łatwo pojąć, jak bardzo niezbędna jest historia, nauczycielka wszelkiej prawdy.

pc. Odczuwa ktoś brak światła? – Światłem jest historia świata. Ma ktoś zatkałe uszy? – Otworzy je historia. Nie umie ktoś przemawiać? – Historia słynie z najpłynniejszej wymowy. Chcesz poznać dawne dzieje przodków? – Odwołaj się do historii, a poznasz. Chcesz zobaczyć, jak karano zbrodnie? – Historia ci to pokaże. Chcesz z lubością przyglądać się cnotom zasługującym na nagrodę? – Podsunie ci je historia. Chcesz wiedzieć, czego trzeba się trzymać i czego unikać? – Pouczy cię o tym historia. Chcesz w końcu znaleźć właściwą drogę do osiągnięcia zbawienia (*beatitudo*)? – Wskaże ci ją historia.

Podstawianie z konwersją. Kompleksja

Oto co historia mówi o samej sobie:

Propozopeja

„Jam jest tą, co stoi na straży czynów przeszłości.

Drogę wskazuję ci, | którą kroczyć masz.

Żeby nie zanikła prastara chwała dawnych wieków,

Strzegą pomniki te, | które wzniesiono nam.

Dzięki mnie przetrwają wspomnienia dawnych zalet,

A postęпки złe | spychasz w niepamięć sam.

O tym opowiadam, jak wielcy i mali się chęłpią,

Słuszne, co niesłuszne jest, | ślepa bogini⁵⁴ wie.

⁵⁴ Temida.

Większy gdzie teatr, pojemniejszy stadion, na którym
 Ludzkie losy ty | mógłbyś poznawać sam?
 Któż beze mnie mądry, skąd brać doświadczenie?
 Do mnie zwróci się ktoś, | zaraz mądrzejszym jest.
 Od zdolności poznania zależy nasza mądrość,
 Zwykle nie wie nic, | komu rozsądku brak”.

Przejsie od tego, co poprzedza, do tego, co następuje później, za pomocą uprzedzenia argumentu przeciwnika

nr 16. *t.* Dziwne może wydawać się komuś, że tyle miejsca poświęcam uzasadnieniu niezbędności innych sztuk wyzwolonych, a przecież miałem zajmować się promowaniem jednej tylko sztuki wymowy.

q. Sądzę, że mogłoby to dziwić tylko tego, kto nigdy nie słyszał Cyncerona⁵⁵, mówiącego, że „wszystkie umiejętności składające się na wewnętrzną kulturę człowieka (*omnes artes, quae ad humanitatem pertinent*) posiadają jakieś wzajemne więzi i łączą się ze sobą pewnym pokrewieństwem”⁵⁶.

Niezbędność wymowy dowiedzona z samej definicji za pomocą rozwinięcia motywu następstw. Kompleksja

pc. Jeśli więc uznasz, że jedna z nich jest niezbędna dla ludzi wszystkich stanów, to będziesz musiał przyznać, że także i pozostałe, a jeśli wszystkie, to i ta jedna.

b. Dlatego ten, kto uznał, że niezbędne są dla niego umiejętności praktyczne⁵⁷, czyż nie będzie odczuwał potrzeby nabycia samej królowej umiejętności humanistycznych⁵⁸?

Rozwinięcie za pomocą wylczenia

nr 17. *in.* To ona z pewnością jest panią całego świata (*domina terrarum*), to ona wszystkim rządzi, wszystkich poskramia, wszystkich zmusza do pełnienia obowiązków. Bez niej ludzie żadnego stanu nie czuliby się bezpiecznie, nie zasługiwaliby na pochwały, nie postępowałoby właściwie (*pius*), nie byłoby należyście zorganizowani (*compositus*), wreszcie nie byłoby szczęśliwi.

nr 18. *pc.* Spójrzcie (*inspicite*) na ambony kościelne: panuje na nich sztuka wymowy. Spójrzcie na mównice (*rostra*) zgromadzeń (*curiae*): panuje na nich sztuka wymowy. Spójrzcie na ławy senatorskie: i na nich panuje sztuka wymowy. Spójrzcie na zjazdy

⁵⁵ W oryg.: Tullius.

⁵⁶ Cynceron, *Pro Archia poeta* 1,2, (tłum. D. Turkowska), w: Marek Tulliusz Cynceron, *Mowy*, dz. cyt.

⁵⁷ Praktyczne sztuki wyzwolone.

⁵⁸ Tj. sztuki wymowy.

stanu rycerskiego: i tam największym uznaniem i szacunkiem cieszy się wymowa.

q. Nie chcę was zmuszać do przychodzenia na wykłady (*ad scholas nolo vestram ducere prudentiam*), bo tylko człowiek nierozumny mógłby powątpiewać o tym, że sztuka wymowy niezbędna jest wszędzie tam, gdzie trzeba oceniać, co jest dobre, co użyteczne i co należy do obowiązków szkolnych. Odrzucenie

nr 19. *b.* Uważam, że pora posunąć się dalej, a licząc na waszą życzliwość, chcę w dalszym ciągu mojego wystąpienia przedstawić różne i najważniejsze stany społeczne (*status hominum*). Alegoria

q. Przede wszystkim zajmę się tymi, którzy najpierw ze zrządzenia Opatrzności, a następnie z wyboru czy sukcesji przeznaczeni są do rządzenia ludźmi, królestwami i państwami (*respublica*). Widać, że spośród nich najlepiej rządzą i potrafią utrzymać spokój w państwie ci, którzy odznaczają się umiejętnością doskonałej wymowy. Wymowa potrzebna królom

q. Ponieważ rodzaj ludzki został obdarzony wolną wolą (*liberum arbitrium*), to we wszystkich swoich zachowaniach chce zachować możliwość wolnego wyboru, a to osiągnąć można skuteczniej wyszukaną formą wymowy, niż wymusić surowością nakazów.

u. Coś całkiem mądrego powiedział na ten temat sławny panujący: „Władza u ludzi opiera się na rozumie i na wymowie [umiejętności przemawiania]. Samym rozumem nie da się rządzić narodami, wymowa na to nie zasługuje. Dopiero jedno i drugie pozwala panującemu uporać się z problemem władzy. Między jednym a drugim różnica jest tylko taka, że to, co w przypadku jednych da się osiągnąć rozumem [argumentem rozumowym], innym trzeba narzucić z pomocą umiejętności przemawiania”⁵⁹. Cytat z Ludwika Bourbona

u. Przypomnijcie sobie, drodzy słuchacze, jak to przedstawiali Herkulesa starożytni malarze⁶⁰. Malowali oni Herkulesa, jak Fikcja (niestworzona historia)

⁵⁹ Ludwik Bourbon w Przedmowie do *Palatium reginae eloquentiae*, utworu znanego też pod tytułem *Reginae eloquentiae palatium sive exercitationes oratoriae*, Paryż 1641. Ojciec Papczyński przytoczył już raz tę wypowiedź Ludwika Bourbona na początku swego dzieła zaraz po stronie tytułowej.

⁶⁰ Była o tym mowa w cz. 2, rozdz. I 10.

Wniosko-
wanie

ciągnie za sobą mnóstwo ludzi na złotym łańcuchu zwisającym mu z ust. Nie w rękę trzymał łańcuch, ale w ustach. A to dlaczego? Dlatego że w ten sposób chciano podkreślić słodycz jego wymowy, za pomocą której utrzymywał w ryzach nawet barbarzyńskie ludy. Dzięki czemu? Ano dzięki temu, że podobnie jak złote więzy, choćby nie wiem jak ciężkie, ze względu na swoją cenę i barwę nie są uciążliwe dla nikogo, tak też polecenia władców [przełożonych] nie uciskają, nie obrażają i nie przytłaczają nikogo, jeśli przekazywane są w formie łagodnego przekonywania.

Przykład

q. I dlatego – jak sądzę – lud Hebrajczyków chętnie znosił twarde jarzmo Salomona, że ten mądry, a zarazem wielce wymowny król potrafił łagodzić swoje rozkazy słodkimi przyprawami sztuki wymowy. Kiedy całkiem nie nadający się do tego, tak mało wymowny, jak i nie odznaczający się rozsądkiem Roboam przejął władzę po ojcu, dziesięć plemion, zbuntowawszy się, odeszło od władcy o niewygodnym umyśle i niewymownych ustach.

b. Wyciągnijcie więc, drodzy słuchacze, z tego wszystkiego wniosek, jak wielce niezbędna jest władcom, panującym (*dynastis*) i królom sztuka wymowy.

Wymowa
potrzebna
senatorom

nr 20. *u.* A teraz po ludziach piastujących najwyższe godności⁶¹ zajmujemy się senatorami.

b. Nikt z pewnością nie zaprzeczy, że i oni z racji piastowanego wysokiego mandatu (społecznego) powinni odznaczać się opanowaniem sztuki wymowy w stopniu nie tylko wystarczającym, ale wręcz najwyższym.

t. Jakże będą mogli wystąpić z klarownym wnioskiem, jeśli nie zdołają przedstawić go w odpowiednich, bogatych i właściwych słowach? Na co zda im się mądrość, rozum, pomysłowość, jeśli nie będą mieli opanowanej sztuki wymowy?

Przemil-
czenie

t. Nie chciałbym odwoływać się tu do obyczajów i zwyczajów innych narodów ani dokładnie ich badać. W naszej Polsce sztuka wymowy największe triumfy odnosi niewątpliwie w senacie.

⁶¹ Tj. po królach, ludziach sprawujących władzę w państwie.

b. Nieustannie dokłada się wszelkich starań, aby w praktyce (*usu*) i w teorii (*experientia*) nikt w tym prześwietnym gronie nie był czcicielem Harpokratesa⁶², lecz Merkurego⁶³.

nr 21. s. Następnie zajmujemy się urzędem kanclerza. Boże mój! Jak wielkiej i jak doskonałej (*divina*), jak poważnej i roztropnej, jak dojrzałej i bogatej wymowy wymaga piastowanie tego urzędu.

Wymowa
potrzebna
kanclerzowi

q. Któż bowiem nie przyzna, że niemal królewskim językiem powinien władać ten, kto w imieniu króla udziela odpowiedzi tak wielu posłom, nuncjuszom, obywatelom, kto przygotowuje wszystkie ustawy, kto przechowuje wszystkie dokumenty królewskie.

nr 22. t. A co można powiedzieć o posle? O tym, jak bardzo potrzebna mu jest wymowa, bardzo mądrze, choć w formie opowiadań (mitycznych), mówiono już w starożytności, kiedy to utrzymywano, że wynalazca sztuki wymowy, Merkury, był wysłannikiem bogów.

Wymowa
potrzebna
posłowi

b. Dlatego za jakże szczęśliwego człowieka mógł uważać się jeden z najbardziej wojowniczych królów, Pyrrus, któremu udało się podporządkować sobie więcej miast dzięki wymowie swojego posła, [znakomitego mówcy i pisarza], Kineasa z Tesalii, niż dzięki podbojom oddziałów wojska⁶⁴.

Posel Kineasa
z Tesalii

p. A za naszych czasów, ileż to chwały przysporzyło imieniu polskiemu⁶⁵ u najświętobliwszych i najmądrzejszych papieży, u ich cesarskich mości, u najjaśniejszych panów⁶⁶, u możnowładczych książąt w wielu państwach posłowanie świętego mówcy (Jerzego) Ossolińskiego⁶⁷ – z najwyższym szacunkiem wymie-

Wymowa
Jerzego Os-
solińskiego

⁶² Harpokrates – bóstwo egipskie, syn Ozyrysa i Izdydy, czczony w Grecji i Rzymie jako bóg milczenia, przedstawiany z palcem na ustach.

⁶³ Boga wymowy, gr. *Hermes Logios*.

⁶⁴ Kineas z Tesalii to poseł króla Pyrrusa, który swoimi zabiegami dyplomatycznymi przeciągnął na stronę Pyrrusa wiele miast, *plures urbes*, ale chyba na terenie Sycylii i Italii, a nie nad Cieśniną Dardaneelską.

⁶⁵ Tj. Polsce.

⁶⁶ Tj. królów.

⁶⁷ Jerzy Ossoliński (1595–1650), mąż stanu, dyplomata, doskonały mówca, poseł do papieża Urbana VIII, do cesarza, do króla angielskiego Jakuba I, do doży weneckiego.

niam nazwisko tego męża zasługującego na nieśmiertelną sławę – którego jedni zwali sarmackim Cyceronem, inni nowym Demostenesem, a jeszcze inni najprawdziwszym Merkurym i jako takiego podziwiali i otaczali należytą czcią.

Wymowa
potrzebna
dowódcy
wojska

nr 23. *b.* A teraz od togi⁶⁸ przechodzę do płaszcza wojskowego (*sagum*⁶⁹), i przemawiam do wszystkich was, którzy kiedykolwiek dowodziliście większymi formacjami wojska.

Bezpośredni
zwrot do
słuchaczy

pc. Przyznajcie, proszę, czy więcej wrogów pokonałicie przy użyciu waszych wojsk, czy za pomocą sztuki wymowy?

t. Co do mnie, to za najprawdziwszą uważam następującą opinię: każde zwycięstwo odniesione na wojnie zależy w większym stopniu nie tyle od siły uderzeniowej wojska, ile od zachęty [wezwania do boju] dowódcy, który nawet mniej odważnym dodaje nie tylko ducha, ale i sił.

t. Któż bowiem, mszcząc się za ojczyznę, nie będzie gotów pójść nawet do piekła, jeśli się mu za pomocą sztuki wymowy wyperswaduje, że:

„słodko i chwalebnie jest umrzeć za ojczyznę”⁷⁰.

u. Przemówienie wodza, który zna się na sztuce wymowy, zdolne jest pobudzić lękliwych do boju, rozpalic odważnych, umocnić tchórzliwych, zmusić opornych.

in. Gdy takie przemówienie trafi do wszystkich, wszyscy rwą się do walki, myślą tylko o ewentualnych ranach i urazach, czekają tylko na śmierć albo na zwycięstwo. Wydają tylko jeden okrzyk, zagrzewając się w ten sposób do walki: zwycięstwo albo śmierć!

u. Tak więc nawet zahartowane w boju szyki wojsk nie mogą obejść się bez pomocy sztuki wymowy.

Paronomazja

nr 24. *b.* Nie chcę z pola walki (*ex castris*) trafić do sali sądowej, by wykazywać, jak bardzo jest tam niezbędna sztuka wymowy.

Opuszczenie

b. Wszyscy bowiem, drodzy słuchacze, widzieliście nie raz, jak to w sądzie wskutek braku dobrej wymowy u obrońcy musiała narzekać skazana niewinność.

⁶⁸ Tj. od mówców.

⁶⁹ Tj. do dowódców wojskowych.

⁷⁰ *Dulce et decorum est | pro patria mori (strofa alcejska)*, Horacy, *Pieśń III* 2, 13.

b. A jeśli ktoś jeszcze tego nie dostrzegł, niech wie, iż dlatego, że ojciec sztuki wymowy⁷¹ dał się wytrącić z równowagi [i przerwał przemówienie, jego klient], Milon, musiał pójść na wygnanie.

b. I podobnie jak w zapasach (*palaestra*, przerośnie: 'adwokatura') silnego zapaśnika⁷² pokonuje jeszcze silniejszy, tak też w sprawie sądowej oskarżającej albo obronnej zwycięża zawsze ten, kto jest lepiej wygadany (*eloquentior*).

Podobieństwo

q. Najlepszym przykładem tego może być mówca Aischynes⁷³, który wygłosił przeciw (Ktezyfontowi) mowę, skierowaną właściwie przeciw Demostenesowi, proces przegrał i musiał udać się na wygnanie [do Efezu, a następnie] na Rodos, gdzie zapytany przez Rodyjczyków, dlaczego mimo tak wspaniałej mowy nie dobił przeciwnika, miał odpowiedzieć: „Ach, przestalibyście się dziwić, gdybyście słyszeli, jak na to odpowiedział Demostenes”.

u. Tak czy owak, jeśli chcesz zwyciężyć albo nie dać się pokonać, musisz pamiętać o tym, że w sądzie (*in praetorio*) sztuka wymowy będzie ci jak najbardziej niezbędna.

nr 25. b. Na koniec z należnym szacunkiem odnoszę się⁷⁴ do ambon i nie dyskutuję nad tym, czy potrzebują one dobrych mówców.

t. Pozostawiam to, drodzy słuchacze, waszemu osądowi, bo sami z łatwością możecie ustalić, czy lepiej słuchać płacznego głosiciela słowa Bożego, czy też grzmiącego potężnym głosem; pobożnego czy wymownego; świętobliwego czy wykształcone-

Wymowa potrzebna kaznodziejom

⁷¹ Tj. Cyceron w czasie wygłaszania mowy.

⁷² *Luctor* od *luctor, ari*; przerośnie 'ten, kto walczy w czyjejś obronie, adwokat'.

⁷³ Aischynes, (ok. 390 – ok. 315 przed Chr.) mówca polityczny, przeciwnik Demostenesa, początkowo przeciwnik, a następnie zwolennik obozu filomacedońskiego. W roku 336 przed Chr. stronnik Demostenesa Ktezyfont wystąpił o udekorowanie go złotym wieńcem za zasługi w służbie publicznej. Wtedy w zachowanej *Mowie przeciw Ktezyfontowi* Aischynes wystąpił przeciw wnioskowi Ktezyfonta i poddał ostrej krytyce całą działalność polityczną Demostenesa. Odpowiedzią na to była słynna mowa Demostenesa *O wieńcu*, uznana za najpiękniejszą mowę świata; w: Demostenes, *Wybór mów*, tłum. R. Turasiewicz, Wrocław 1991, s. 184-298.

⁷⁴ Dosł.: „całuję ze czcią”.

go? Moim zdaniem na ambonie laury powinny zawsze przypadać tym, którzy potrafią łączyć ze sobą wzruszenie z głosem płaczącym, dobrą wymowę z pobożnością, wykształcenie ze świętobliwością.

t. Nie ulega wątpliwości (*in promptu*), że mam w tym rację, skoro widzę, że garniecie się liczniej tam, gdzie na ambonie staje kaznodzieja nie oziębły ani oschły czy surowy, lecz żarliwy, posiadający zdolność pięknego i przekonującego wysławiania się (*eloquens*), o bogatym wnętrzu (*copiosus*), ujmujący słodyczą wypowiedzi.

Wymowa
potrzebna
wykła-
dowcom

nr 26. *t.* Jeśli w końcu chcielibyście zajrzeć wraz ze mną do szkół⁷⁵ publicznych, natraficie tam na różnych wykładowców (*doctores*), ale wyrazicie uznanie i pochwały tym, którzy potrafią pięknie i przekonująco mówić na temat uprawianych przez siebie sztuk czy nauk.

Parono-
mazja.
Alegoria

nr 27. *t.* Zresztą nie mam już powodu (*ratio*) ani zamiaru (*intentio*) krążyć po sklepikach handlarzy, po różnych warsztatach (*officina*), po wszelkiego rodzaju zajazdach, aby samemu się zmęczyć i nie nadużyć waszej przychylności.

b. Dlatego ściągam cugle mojego wystąpienia i zatrzymuję się.

nr 28. *b.* Bo już i z tego, co dotychczas powiedziano, każdy może pojąć, że poznanie sztuki wymowy w teorii i w praktyce (*artem et usum*) jest niezbędne dla wszystkich ludzi każdego pochodzenia i każdego stanu nie mniej niż ogień, powietrze, ziemia i chleb.

nr 29. *t.* Nie pozostało mi zatem nic więcej do powiedzenia ponad to, by tylko wezwać was, którzy wprost płoniecie chęcią gruntownego poznania tej królowej sztuk (wyzwolonych) i królowej świata, wezwać was do tego, abyście – jako że wyłuszczyłem wam, jak bardzo sztuka wymowy jest dla każdego człowieka niezbędna – wszystkie wasze siły, cały czas, całe życie poświęcili na przyswojenie jej sobie (*comparo*) i trzymanie się jej mocno.

nr 30. *b.* Moim zdaniem ten będzie najbieglejszy w sztuce wymowy, kto dopóki nie zaprzestanie przemawiać, nie porzuci nauki wymowy.

⁷⁵ *Lectoria*, miejsca, gdzie „czyta się”, wykłady, ang. *lectures*.

ĆWICZENIE 3⁷⁶

Mowa powitalna Wielce szanownemu i jaśnie wielmożnemu Panu Stanisławowi (Herakliuszowi) Lubomirskiemu⁷⁷, staroście wiśnickiemu i jarosławskiemu, świętego Cesarstwa Rzymskiego książęciu, (*Sacri Romani Imperii Principi*) staroście spiskiemu... powracającemu z zagranicy tę oto mowę powitalną poświęcam⁷⁸

⁷⁶ Tylko w wydaniu II; wcześniej jako osobny druk w roku 1662.

⁷⁷ Stanisław Herakliusz Lubomirski (1642–1702), najstarszy syn Jerzego Sebastiana i Konstancji z Bobrku Ligęzianki, brat Aleksandra Michała (1643/46–1675), Hieronima Augustyna (ok. 1647–1706), Krystyny oraz Jerzego Dominika (1665–1727), urodzonego z drugiej żony Jerzego Sebastiana od 1654 roku, Barbary z Tarłów (1616–1667). Jako 16-letni chłopiec brał udział wraz z ojcem w oblężeniu opanowanego przez Szwedów Torunia (1658). W lutym 1660 jako starosta spiski wyjechał przez Niderlandy do Francji, polecony przez królową Ludwikę Marię kardynałowi Mazariniemu. Został przedstawiony też królowi Ludwikowi XIV, na którym wywarł duże wrażenie. Ludwika Maria, pragnąc zjednać jego ojca dla planu elekcji *vivente rege* dla Juliusza księcia d'Enghien, który po poślubieniu jednej z siostrzenic królowej, Anny Bawarskiej, miałby zostać królem Polski, usiłowała doprowadzić do małżeństwa Stanisława Herakliusza z inną ze swych siostrzenic: Ludwiką lub Benedyktą. Jerzy Sebastian, nie uzyskawszy od królowej gwarancji na piśmie, skierował syna do Hiszpanii. Na dworze Filipa IV podejmowano go z wielką pompą. Wtedy otoczenie Ludwika XIV zapewniło Ludwikę Marię, że podjęcie go jeszcze okazale, kiedy w drodze powrotnej zawita do Paryża. Nie zawitał. Z Hiszpanii, najprawdopodobniej przez Barcelonę, Marsylię, Genuę, Livorno (pobyt poświadczony; mógł też przybyć tu drogą morską), dotarł do Rzymu i był przyjęty na audiencji przez papieża Aleksandra VII. Przez Florencję, Wiedeń powrócił do kraju. 5 marca 1662 roku „stanął w Warszawie”, przyjęty życzliwie przez dwór królewski. Ludwika Maria powróciła do planu jego związku z Benedyktą Bawarską, obiecując buławę mniejszą (tj. buławę hetmana polnego koronnego?), żupy solne, Zamek Ujazdowski, pensję 50 tys. złp. Sprzeciw Sejmu z 1662 roku wobec elekcji *vivente rege* pokrzyżował te plany. W 1664 roku w procesie ojca o zdradę stanu starał się o porozumienie między senatem, dworem a ojcem. W 1665 roku dumny był ze zwycięstw ojca-rokoszanina. Kiedy 8 marca 1666 roku ojciec ukorzył się przed królem, zabiegał o jego rehabilitację. W chwili śmierci ojca 31 stycznia 1667 roku był w Inflantach lub we Włoszech. W maju pochował ojca w Wiśniczu. Liczył sobie wtedy 25 lat. Rozpoczął własną karierę polityczną i literacką, zapewnił sobie trwałe miejsce w historii literatury polskiej. Patrz: K. Matwiejewski i W. Roszkowska, biogram w PSB XVIII 45-50.

To na jego powrót z dwuletniej podróży zagranicznej Papczyński napisał *epibatirion* i zamieścił tylko w II wydaniu *Prodromusa* z 1664 roku.

⁷⁸ Mowa powitalna, u Papczyńskiego: *Epibatirion*, gr. przymiotnik dwuzakończony *epibaterios*, *on* znaczy 'powitalny', a nie 'mowa wygłoszona przy przy-

(b) Wydaje się, że wreszcie najlaskawsi niebianie wysłuchali naszych modlitw, ponieważ przywrócili nam ciebie, waszmość Panie, po blisko trzyletnim⁷⁹ podróżowaniu po obcych krajach. (u) Twoja obecność w tym jednym dniu wynagrodziła nam wiele dni modlitwy.

Wstęp: cytat
z Sarbiew-
skiego

(u) Dzisiejsza radość, jaką odczuwamy z twojego powrotu, zmazuje smutek wielu długich dni. (b) Bez wątpienia prawdą jest to, co mówi sarmacki poeta:

„Na przemian idą w parze
Śmiech i szloch żalсны, blaski już rozpaczy,
Żart wesoły wespół z łzami...”⁸⁰

Sentencja.
Podobień-
stwo

(b) Ten smutek, jaki nas ogarniał z powodu twojej długiej nieobecności, ustąpił wraz z twoim powrotem, a uroczysty dzień twojego powrotu położył kres naszemu niepokojowi. (b) Dlatego tak będzie słusznie, jeśli uznamy ten dzień za pełen radości, (u) że i gwiazdy nie będą mogły ukryć swego zachwytu z racji powrotu tak wielkiego, sławnego i drogiego człowieka. (q) Takie same skutki, jakie powracające z Indii [ze wschodu] Słońce wywołuje na ziemi, takie też ty, waszmość panie, wywołałeś dla ocieplenia ziemi, wracając z innego słońca, a mianowicie nie tylko nas, ale i całą Polskę wprowadziłeś w stan radosnego uniesienia, bo kiedy do ojczyzny powracają jej najlepsi synowie, cała ojczyzna cieszyć się powinna.

Sformu-
lowanie
zagadnienia

(b) Ale podczas gdy inni wykonują z radości taniec rytualny Saliów (*tripudio*), jedno mnie niepokoi, to mianowicie, że nie mogę tak, jakbym tego chciał, wytłumaczyć radości dnia dzisiejszego. (b) Postaram się jednak, waszmość panie, oddać, na ile tylko zdołam, słowami nastrój, jaki towarzyszy twemu powrotowi, i przedstawić całemu światu naszą i twoją radość, a przynajmniej jej przyczynę. (b) A jeśli starania moje odniosą tylko niewielki skutek, to wzruszenie, z jakim przystępuję do obecnego zadania,

Paronomazja

byciu'. To ostatnie po grecku to *logos epibaterios*; *logos* może być domyślne; bez słowa *logos* używa się tego przymiotnika w neutrum.

⁷⁹ Faktycznie podróż ta trwała dwa lata.

⁸⁰ Maciej Kazimierz Sarbiewski, *Lyrica* I 2.

jest bardzo wielkie, wprost niezmierzone. (*u*) Ty ocenisz samą intencję.

(*b*) Bez trudu, waszmość panie, dostrzeżesz naszą wielką radość zrodzoną z racji twego powrotu do nas i zrozumiesz, co czuliśmy, gdy ciebie nie było, i jak się cieszymy z twojej obecności. (*t*) Wyjechałeś od nas nie dlatego, że ojczyzna miałaby czuć jakąś niechęć do ciebie, ale po to, by świadczyć wobec obcych o potędze, blasku i majestacie Polski, a także po to, byś mógł, jako handlowiec i rzeczoznawca, przedstawić swojej ojczyźnie zalety, zwyczaje, obyczaje, dobrą opinię o uznanych towarach zagranicznych. (*q*) Dla osiągnięcia obu tych celów działałeś w imieniu Polski, ku chwale rodu Lubomirskich, tak że nie żał nam twojej nieobecności i pobytu na obczyźnie.

(*b*) Przemierzyłeś najpierw całą Francję, dostosowując się zgodnie ze swym zwyczajem do panujących tam obyczajów, aby wyglądało na to, żeś się tam urodził, wykształcił i wychowywał od dziecka. (*t*) Naśladowałeś przykład Aleksandra Wielkiego, który, aby nie być znieawidzonym przez Persów, aczkolwiek pokonanych i zwyciężonych przez siebie, zwykł nosić ich strój, nie okazując im żadnej pogardy, lecz przeciwnie, zachowując się z najwyższym szacunkiem. (*t*) Bo sztuką i zaletą najmądrzejszych ludzi jest to, że nie tylko naśladowują ludzi, wśród których i u których żyją, ale również się do nich stosują. (*b*) Dlatego ty, waszmość panie, żyjąc wśród Francuzów, starałeś się tak naśladować magnatów francuskich, aby twoje gesty, chód, ubiór, zachowanie, sposób prowadzenia rozmowy, sposób odżywiania się niczym nie zdradzały obcego wśród swoich. (*q*) Niepokoi to tych, którym podoba się tylko u siebie w domu. Ci natomiast, w których sercu gości roztropność i delikatność w osądzaniu innych, zawsze będą pochwalać tego, który – jak głosi stare porzekadło w Rzymie do rzymskich stosuje się zwyczajów. (*t*) Ale wracam do ciebie, waszmość panie, by jak najzwięźlej przedstawić pozostałe twoje zadania we Francji oraz wspomnieć pokrótce o zaletach, jakie Francuzi w tobie dostrzegli i wychwalali.

(*pa*) Najpierw dostrzegli twoją roztropność, bo zawsze chciałeś okazywać się tym, który powinien uchodzić za Lubomirskiego,

Część 1.
Przedstawienie dowodów
Cel podróży.
Figura retoryczna *similiter desinens*

Jak się prowadził we Francji?
Uwydatnienie wagi tematu

Naśladowanie zwyczajów

Figura słowna *traductio*

Przysłowie

Pochwała

Powtarzanie

- Antyteza za syna starosty, marszałka wielkiego koronnego, hetmana. (f) Dłatego pałac twój, cały dwór, wystrój, zajęcia zostały dostosowane do tego szczególnego czasu, okoliczności i osób. (b) A ty sam, kierując się zdrowym rozsądkiem, zadbałeś o właściwą miarę tego wszystkiego, by nie dopuścić do tego, co będąc owocem młodzieńczej niedojrzałości, mogłoby razić twoje książęce oczy. (pa) Jakimiż pochwałami zdołam wysłowić twoją skromność, której przykłady docierają do nas niemal od wybrzeży Bałtyku? Skromność, która zapatrzonych w twoje życie nie tylko skłania do chwaleń ciebie, ale też zachęca do naśladowania. Skromność, dzięki której mogłeś w sposób właściwy prowadzić odpowiedni tryb życia⁸¹. Skromność, która pozwalała ci unikać sybaryckiej rozwiązłości i potępiać kapuańskie zepsucie obyczajów⁸². Skromność, dzięki której gardziłeś lubczykiem czarodziejki Kirke⁸³ i własnym przykładem pouczałeś, że należy nim gardzić. (q) Wzbudziłeś tak wielki podziw u tych, z którymi się stykałeś, przyniosłeś tak wielki zaszczyt narodowi polskiemu i swojemu rodowi, że ci, u których zatrzymywałeś się we Francji, przybywali do nas do Polski, aby bliżej poznać źródło, z którego zaczerpnąłeś słynne zalety ducha i ciała z dumą obnoszone w obcym kraju.
- Pominięcie (m) Nie wspomnę już o tym, z jaką gorliwością przykładałeś się do najszlachetniejszych nauk, z jakim zapałem słuchałeś codziennie prawie dziesięciu nauczycieli, z jaką zapalczywością szkoliłeś swój umysł, z jaką biegłością przyswajałeś sobie przepisane sztuki wyzwolone.
- (m) Nie powiem też nic o tym, jak zachowywałeś się w życiu prywatnym i w życiu publicznym, jaką sprawiałeś przyjemność tym, którzy cię poznali, jakimi względami cieszyłeś się u książąt, z jaką życzliwością byłeś podejmowany i traktowany przez najbardziej chrześcijańskiego spośród królów.
- Przejsście (do Hiszpanii) (b) W przemówieniu swoim podążam [za tobą] dalej i już zaczynam towarzyszyć ci w drodze z Francji do Hiszpanii. (t) Uda-

⁸¹ Tłumaczę tak, bo nie sądzę, by o. Papczyński zalecał: *statum sexumque omnem probe moderateque vitam ducendi rationis*.

⁸² Słynne *otia Capuana*, tj. 'wywczasy kapuańskie' połączone z rozwiązłością.

⁸³ Por. Homer, *Odyszeja* X 133-574.

łeś się tam nie – tak jak wielu innych – ze zwykłej ciekawości, ale po to, by odnieść z tego jakiś pożytek. (*pa*) Chciałeś, jak sądzę, zapoznać się z autentycznym wyznawaniem religii katolickiej, z jakim zawsze mamy do czynienia w tym państwie, a także pokazać ludziom szczerze oddanym prawowitej doktrynie i cnocie, swoją odziedziczoną po przodkach pobożność, którą wyssałeś z mlekiem matki, zaczerpnąłeś z serca ojcowskiego, zapożyczyłeś z przykładów wszystkich swoich przodków. (*q*) Dlatego sam bardzo często nawiedzałeś kościoły (*divina templa*) i chwaliłeś tych, którzy to czynili, aby dobro dobrym popierać przykładem i zalecać pochwałami. (*q*) A jeśli niekiedy chciałeś się rozerwać, biorąc udział w przedstawieniach publicznych, zawsze zwracałeś uwagę na to, by nie było w nich nic płochego, aby wszystko było pełne powagi i cnoty właściwej Hiszpanom. (*pc*) Ale niczego – sądzę – nie przestrzegałeś bardziej niż abstynencji; niczego bardziej nie zachowywałeś od wstrzemięźliwości. (*q*) Przecież cnoty te w czasie twoich podróży stały się sławne, a to, co gdzie indziej zobaczyłeś godnego podziwu, pochwały czy naśladowania, zostało ci to już wcześniej przekazane albo od natury, albo dzięki wychowaniu, albo dzięki łaskawości Boga (*Numen*), bo wszak pochodząc od bardzo religijnych przodków, zostałeś wychowany przez bardzo pobożnych nauczycieli i byłeś uczniem gimnazjów prowadzonych przez zakonników⁸⁴. (*b*) To zatem, czego według niektórych nauczyłeś się od obcych narodów, to zdobyte już wcześniej w kraju zaniósłeś wraz z samym sobą do innych krajów i narodów. (*pc*) Dlatego też te sławne narody, słynące z poszanowania cnót, ciągle cię podziwiała, podziwiając szanowały, szanując, obdarzały przeróżnymi darami, abys to, coś od nich otrzymał, zachował na długo w swej pamięci, aby to, co tobie ofiarowały, również i u nich wywoływało ciągle przypominanie i wierną pamięć [o tobie].

(*b*) Opuśćmy Hiszpanię i udajmy się do centrum⁸⁵ wszystkich ludów i narodów, to znaczy do Rzymu. (*t*) Widzę, waszmość pa-

Pochwała
pobożności

Figura
retoryczna
traductio

Pochwała
dojrzałości
Hiszpanów

Skory-
gowanie
poprzedniej
wyowiedzi

Uwydatnie-
nie myśli

Antonoma-
zja.
Gradacja

⁸⁴ O tym, że Stanisław Herakliusz uczył się u jezuitów w Braniewie wspomina ją: Ignacy Chrzanowski oraz Zbigniew Rynduch.

⁸⁵ W oryg.: *emporium*.

Figura
retoryczna
tractatio.
Przybywa do
Rzymu.
Całuje stopy
papieża

Oddaje cześć
relikwiom
świętych

Słucha
różnych ka-
znodziejów

Przemilcze-
nie tego, co
działo się
w Cesarstwie
Niemieckim.
Alegoria.
Powrót do
ojczyzny

nie, jak całujesz tam ze czią stopy namiestnika Chrystusowego. Widzę, jak udzieliwszy swego błogosławieństwa, [papież] obejmuje cię czule na znak wielkiego szacunku dla syna wielkiego ojca. (t) Widzę, jak gorliwie nawiedzasz święte miejsca, z jaką czią oddajesz hołd grobom Książąt Apostolskich⁸⁶, jak pobożnie całujesz ziemię zbroszoną krwią niezliczonych świętych. (b) Widzę, jak chętnie składasz wizyty w pałacach kardynałów stanowiących senat Kościoła⁸⁷, w których jesteś życzliwie przyjmowany, honorowany i obdarzany upominkami. (b) Widzę też, jak chętnie słuchasz kazań uczonych i pobożnych zarazem mężów, jak odbierasz ich pouczenia, a pokrzepiony słodyczą ich wymowy (*suavissimis deliciis refocillatum*) odchodzisz niejako wbrew swej woli i niemal zmuszony do tego. (b) Widzę wreszcie, jak wszyscy okazują ci swój podziw i szacunek. Widzę, jak szacunek okazywany niegdyś przez obcych władców sławie twego ojca wydaje teraz słodki owoc⁸⁸.

(q) Dostrzegam już z daleka, z jakim i jak wielkim szacunkiem powitano cię w Cesarstwie Niemieckim⁸⁹, ale ponieważ mam obawy, czy ozdoby (*lumina*) mojej mowy nie przesłonią blasku (*lux*) cesarskiego majestatu, dokąd się udajesz, wołę w porę przemieść się myślą w stronę ojczyzny i pokazać, że tak bardzo cieszymy się tu z twego przybycia, jak bardzo (smuciliśmy się) z twojej nieobecności.

⁸⁶ Tj. świętych Piotra i Pawła.

⁸⁷ W oryg.: *purpurati Senatus palatia*.

⁸⁸ Ojciec Stanisława Herakliusza, Jerzy Sebastian (1616–1667) odbył taką zagraniczną podróż wraz z bratem Aleksandrem Michałem (ok. 1614–1667) pod opieką ks. Jakuba Piotrowickiego (pierwszym jego nauczycielem w Wiśniczu był dominikanin, ks. Jan Charzewski) najpierw do Ingolstadt (1629, liczył sobie wtedy 13 lat), Lowanium (1630 lub 1631) Leydy, Kolonii, Rzymu (?). W roku 1636 powrócił do kraju i od razu rozpoczął karierę polityczną i wojskową. Razem z Czarnieckim walczył w tzw. wojnie szarpanej, tj. podjazdowej, ze Szwedami. W 1657 zostaje hetmanem polnym koronnym. Wraz ze Stanisławem Rewerą Potockim powstrzymuje armię rosyjską Szeremietiewa, zmuszając ją do kapitulacji po bitwie pod Cudnowem (wrzesień 1660). Jego triumfalny powrót do Rzeszowa w 1661 uświetniają dwa przemówienia powitalne wygłoszone przez jego synów: Hieronima Augustyna i Aleksandra Michała, a napisane przez Stanisława Papczyńskiego. Patrz: A. Kersten, biogram St. H. L. w PSB XVIII 14–20.

⁸⁹ W oryg.: *Germania*; Lubomirski wracał z Rzymu do kraju przez Wiedeń.

(b) Wszyscy, waszmość panie, zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, żeś prawdziwym pisklęciem orła sarmackiego, ponieważ pod słońcem (*in sole*) wielu narodów dałeś doskonale dowody swego charakteru (*indolis*). (b) Dlatego w nastroju powszechnej radości popuszczamy sobie wodze, skoro tylko przechodzimy do przedstawienia tyłu i tak obfitych owoców twoich podróży (b) Cieszymy się tak samo, kiedyś przybił do portu ojczystego, jak cieszyliśmy się, gdyś szeroko rozślawiał imię Polski na łądach i morzach. (b) Zważywszy dokładnie wszystkie korzyści wynikające z twojej nieobecności w kraju, najwyżej jednakże doceniamy twoją obecność wśród nas. (t) Bo cokolwiek dobrego i szlachetnego zdziałałeś gdzie indziej (na obczyźnie), zasiejesz teraz tu, na rozległym terytorium własnej ojczyzny, a cała Polska zbierze z tego obfity plon. (t) Nie sądzimy, byś odniósł mniejszą korzyść ze swych podróży zagranicznych, niż je odniósł twój jaśnie wielmożny ojciec, a tego, że odniosłeś nawet większą korzyść, możemy się słusznie spodziewać i przeczuwać.

Aluzja.
Przenośnia.
Alegoria

(q) Stąd wielki powód do naszej radości, zwłaszcza gdy uświadomimy sobie, jak bardzo obca roztropność może wesprzeć polskie męstwo, bo gdy męstwo zostanie wsparte roztropnością, staje się niepokonane. (t) Spodziewaliśmy się, waszmość panie, że będzie z tobą tak jak z Filipem Macedońskim, kiedy powrócił do Aten, albo tak jak z jego synem Aleksandrem, kiedy opuszczał gimnazjon Arystotelesa. (t) Jako ten, który po wielomiesięcznym pobycie poza granicami Polski powracasz do swojej Sparty, nie przebywając na ojczystej ziemi, nie będąc zamkniętym w czterech ścianach prywatnego domu, okaż niezliczonymi przykładami zalety, jakie przyswoiłeś sobie od członków obcych narodów.

Paronomazja

(pa) My zaś, którzy cieszymy się z twojego powrotu, chcemy także i tobie dostarczyć i pokazać kilka powodów, abyś podzielał naszą radość, a cały świat, by dowiedział się o tym, że nie tylko ty dałeś ojczyźnie powód do radości, ale że i jej nadarza się okazja wprawienia ciebie w stan podniosłej radości.

Część 2.
Przyczyny
radości

(b) Czy napotkałeś, waszmość panie, w ojczyźnie coś takiego, co by nie ucieszyło twego pełnego zalet umysłu? Twój wielce szanowny ojciec postarał się o to, abyś ogarniętą rokoszem oj-

1. Pokój
w ojczyźnie

czyznę, którąś sam, będąc wzburzony, opuszczał, po powrocie z zadowoleniem znalazł rozradowaną. (q) Bo to on, [twój ojciec], skoro tylko ogniem, mieczem wroga przepędził i odbywał zamorskie podróże⁹⁰ nie tylko ze względu na polskie miasta, ale i na pruskie, na tyle w końcu zatroszczył się o zapewnienie ojczyźnie pokoju, na ile przekonał się, że dla wielu płaszcz żołnierski jest przyjemniejszy niż toga. (pa) Zdziwi cię, waszmość panie, fakt doprowadzenia przez tego najdzielniejszego hetmana do pokoju – co nigdy przedtem się nie udawało, a teraz przy wysiłkach z obu stron wreszcie się udało – z sąsiednim i spowinowaconym narodem. (t) Jeśli zdasz sobie sprawę z tego, że jeden zawarty między Polską a Szwecją układ stał się źródłem pokoju dla całego świata chrześcijańskiego⁹¹, nie tylko się ucieszysz z tego powodu, ale całego cię wielka radość ogarnie.

Pokój
zawarty
w Oliwie

Przejsię
do nowego
tematu

Alegoryczny
opis wtar-
gnięcia wojsk
Szeremietie-
wa do Rosji

Dołączenie
się Kozaków

Opór
Polaków pod
wodzą Lubo-
mirskiego
i Potockiego

(t) A dokonania twego ojca, waszmość panie, w Prusach i w Rosji, a i godne podziwu jego trofea – to wszystko, przedstawione tobie, stanowi podniecie do wielkiej radości. (t) Zestaw to wszystko ze sobą, a jak wielkie przerażenie ogarnie cię na początku, tak wielkiej radości doznasz na końcu. (q) Z moskiewskich ognisk dobywał się groźny i straszny płomień i już zagrażał takim spustoszeniem krajów sąsiadujących z Rosją, a nawet samej Rosji, że twoi rodacy⁹² widząc, jak płonie sąsiedni Ukalegon⁹³, przestraszyli się, że także ich ojczyźnie zagraża okrutna pożoga. (b) I któżby – nawet i Herkules – nie drżał ze strachu, widząc, jak moskiewska pożoga zagraża królestwu polskiemu mimo zapory w postaci Tyru [Dniestru] i Borysthenesu [Dniepru]? Z pewnością należało obawiać się tego przymierza, jakim związane ze sobą zostały dwa żywioły⁹⁴, dotychczas skłócen i walczący ze sobą, a potem ściśle ze sobą współdziałający. (t) Zwątpiwszy w głosy ludzi znad Dnie-

⁹⁰ *Trans mare abegisset*; słowniki nie odnotowują czasownika *ab-ago*.

⁹¹ Chodzi o pokój między Rzeczpospolitą a Szwecją zawarty 3 maja 1660 roku, do czego przyczynił się znacznie ambasador francuski w Polsce, Antoni de Lumbres, któremu Papczyński zadedykował I wydanie *Prodromusa*.

⁹² W oryg.: *Poloni*.

⁹³ Tu przenośnie: „dom Ukalegona”. Por. Homer, *Iliada* III 148; Wergiliusz, *Eneida* II 311.

⁹⁴ Tj. Moskale i Kozacy.

stru i Dniepru, zawsze niekorzystnych dla Polski⁹⁵, cała ojczyzna liczyła tylko na jedyne go wybawcę, na Szreniawę⁹⁶, pamiętając, jak zdołał on powstrzymać wcześniej groźbę ze strony Szwecji i Transylwanii. (b) Nie było to przekonanie mylne, nie była to płonna nadzieja. (q) Wezbrały fale tej zbawczej rzeki⁹⁷ wysokimi falami i osiągnęły taką wysokość, że wkrótce napędziły strachu wrogom, a nami wstrząsnęły. (b) A kiedy niejako po przerwaniu tam zalały wojska rosyjskie, natychmiast zatrzymały – aczkolwiek nie bez zaciętych walk – całą pożogę⁹⁸. (b) Należało tu wymieszać srebrną⁹⁹ krew ze złotą¹⁰⁰ krwią tyłu szlachciców herbu Szreniawa, bo inaczej nie dałoby się pokonać tych dwóch sprzymierzonych wrogów¹⁰¹. (b) Ale szczęściu szlachty herbu Szreniawa należy przypisać także i to, że dla ocalenia ojczyzny tyłu, i to tak sławnych synów oddało swą krew.

Paronomazja

Uznanie dla bohaterów poległych pod Cudnowem

(b) Niezwykłemu męstwu swego dzielnego ojca zawdzięczasz to, że powracając z dalekich krajów, widzisz, że Polska została ocalona. (q) I wydaje mi się, że szczęście twoje ma wiele wspólnego ze szczęściem Pompejusza, jako że on, powracając z wojny z Mitrydatesem, został jedynie przez Cyncerona otwarcie uznany za wybawcę Rzeczypospolitej oraz miasta Rzymu¹⁰². A ty dziś cieszysz się z ocalenia Polski dzięki wysiłkom twojego i całej Polski ojca, i możesz, a nawet powinieś to stwierdzić, będąc pewnym opinii wszystkich. (q) Bo cóż takiego zdziałał ten krwiożerczy miecz Szeremietiewa, jakąż klęskę zgotowałyby narodowi polskiemu, ile ściąłby głów szlachciców, ile karków młodzieńców i starców, gdyby twój odważny ojciec nie wytrącił go z ręki szalonego tyrana, gdyby mu go nie odebrał, gdyby mu go nie złamał? (t) Ilez

Aluzja

Argumentacja *ex consequentibus*

⁹⁵ W oryg. *Lechia*.

⁹⁶ Rzeka, a zarazem herb rodu Lubomirskich.

⁹⁷ Tj. Szreniawy.

⁹⁸ Chodzi o bitwę pod Cudnowem w 1660 roku.

⁹⁹ Tj. gorszą krew mieszczan.

¹⁰⁰ Tj. dziś się mówi – błękitną.

¹⁰¹ W oryg. *Duo elementa*, tj. Moskali i Kozaków.

¹⁰² Por. Cynceron, *Pro lege Manilia de imperio Cn. Pompei*, (Mowa w sprawie naczelnego dowództwa Gneusza Pompejusza, tłum. D. Turkowska, w: Marek Tulliusz Cynceron, *Mowy*, dz. cyt.).

zła mogłoby wyrządzić niemal sześćdziesiąt tysięcy uzbrojonych żołdaków, z jakimże szaleństwem, zuchwałością i okrucieństwem mogliby oni grasować po całej Polsce, gdyby ten wyżej wspomniany bohater nie spętał ich scytyjskimi więzami i nie odesłał na Krym? (*m*) Wierz mi, waszmość panie, że zuchwały Szeremietiew miał już nadzieję połączyć Królestwo Polskie, już przyznał Warszawę na stolicę cara rosyjskiego, już przydzielił poszczególne województwa wiarogłównym sprzymierzeńcom, już rozdał najlepsze urzędy¹⁰³ rebeliantom. (*in*) Ale bardzo mądry twój ojciec wszystkie te plany pokrzyżował, przeciął, zwycięski marsz wroga powstrzymał, wojska kozackie zmusił do walki z Moskalami, moskiewską pychę ukrócił, broń siłą wydarł, bezczelność stłumił, pojmanym życie wspaniałomyślnie darował, tobie powracającemu na łono ojczyzny zgotował powód do radości i chwały: sprawił, że dzięki jego wysiłkom powróciłeś do ojczyzny ocalonej i bezpiecznej.

Usunięcie
jednego
wątku
i zastąpienie
go innym.
Amplifikacja
za pomocą
przykładów

(*b*) Niech ruszy teraz do walki jakiś Fabiusz i dzięki zbawienemu ociąganiu się swojego przodka, niech odda Rzym w ręce Punijczyków¹⁰⁴. (*b*) Niech się pojawi teraz Scypion Afrykański i niech odbędzie triumf, zwyciężywszy i wzięwszy do niewoli wroga Rzymian, króla¹⁰⁵ Syfaksa. (*b*) Niech się pojawi wreszcie ten wielki Pompejusz i niech wychwala swoje trzy bardzo groźne i przez siebie zwycięsko zakończone wojny z Sertorianem¹⁰⁶, Mitydatesem¹⁰⁷ i z piratami.

Wylizanie

(*m*) Tego wszystkiego, waszmość panie, dokonał twój niepokonany ojciec, który, ociągając się roztropnie [z atakiem frontalnym], uwolnił Polskę od okupacji, a raczej od rabunku szwedzkiego, i odbył triumfalny wjazd do Warszawy¹⁰⁸, ciągnąc za sobą jeńców z Szeremietiewem na czele i innymi dowódcami. Prowadząc wojny

¹⁰³ W oryg.: *provinciae*.

¹⁰⁴ Tj. Kartagińczyków; chodzi tu o Kwintusa Fabiusza Maksymusa Werrukosusa, zwanego Kunktatorem, który po klęsce Rzymian nad Jeziorem Trazymeńskim w czasie drugiej wojny punickiej unikał frontalnego ataku na nieprzyjaciela i prowadził wojnę podjazdową.

¹⁰⁵ Zachodniej Numidii, sprzymierzeńca Kartagińczyków.

¹⁰⁶ Namiestnikiem Hiszpanii, dążącym do autonomii tej prowincji.

¹⁰⁷ VI Eupatorem, zwanym Wielkim.

¹⁰⁸ Razem ze Stanisławem Potockim, zwanym Rewerą.

w Transylwanii, wojny z Kozakami i Moskalami, nie tyle pomyślnie co mężnie doprowadził je do końca razem ze swoim odważnym kompanem¹⁰⁹ i z niezwykłą łagodnością obszedł się z pokonanymi, a w ten sposób nie tylko Fabiusza, Scypiona, Pompejusza, ale i samego siebie, i swoje wojsko przewyciężył i przewyższył.

(*t*) Dlatego, waszmość panie, korzystaj ze sławy swego wybitnego ojca, a ilekroć będziesz go wspominać, tylekroć ogarniać cię będzie wielka radość.

(*q*) Wspomniałem już, że powód, jakiego dostarczył ci twój sławny ojciec, może wydawać ci się za mały do tego, byś się miał cieszyć. Wymienię zatem drugi powód, aby radość twoja była całkowita.

(*pc*) Czy sądzisz, waszmość panie, że taki istnieje? Na przykład (*puta*) to, że z rodem twoim łączy się splendor krzyża w herbie rodu Potockich, jakby zwycięstwo jednych złączone było ze zwycięstwami drugich, sława jednych ze sławą drugich, sława herbu Szreniawy ze sławą herbu Pilawy?

(*b*) A teraz coś, co najbardziej ucieszy twój umysł. (*pc*) Gdyby tak ktoś bystry w astrologii mógł przewidzieć, jakie dla nas pomyślne w przyszłości, oczekiwane i w ogóle pomyślnie spodziewane rzeczy mogły się wydarzyć z tego połączenia rodów Lubomirskich i Potockich, jako najznakomitszych rodów w królestwie, czyli na polskim niebie, na koniunkcji gwiazd! A kiedy do tego doszło, któż by się z tego publicznego i prywatnego dobra nie cieszył? (*t*) Ale gdy tak dokładnie rozważysz, o jakie, jak wielkie, jak szczęśliwe i znane powinowactwo tu chodzi, wielka radość przepełni twe serce. (*t*) Dlatego kiedy będziesz słyszał lub czytał o zwycięstwach Potockich, wywrą one na tobie wrażenie tylko dlatego, że przyniosły one sławę imieniu polskiemu, a przez to także rodowi Lubomirskich. (*t*) Przecież wszystko wspólne u przyjaciół¹¹⁰: posiadłości, majątki, sława, a co dopiero mówić o krewnych i powinowatych! (*q*) A zatem co sławnego przytrafi się krzyżowi, to spłynie też na Szreniawę Lubomirskich, a sława Lubomirskich spłynie

2. Druga
przyczyna
radości:
skoligacenie
rodów

¹⁰⁹ Tj. ze Stanisławem „Rewerą” Potockim.

¹¹⁰ *Kina philon panta*; jest to nowogrecki zapis fonetyczny starogreckiego *koinos*, pl. *koinoi* ‘wspólny’.

na Potockich i będzie to sława obu tych znakomitych i sławnych rodów, bo u przyjaciół wszystko jest wspólne.

Pochwała
Feliksa
Potockiego

(b) Jeśli ludzie zwykli cieszyć się z powiększenia majątku, to o ile bardziej ty musisz cieszyć się z powiększenia sławy. (q) Jesteś bowiem tak obznajmiony z wojną, jak znany z religijności; jesteś człowiekiem silnej ręki, pobożnego umysłu, szczodrego i ofiarnego serca, człowiekiem, który cnoty Lubomirskich przejął nie tylko w spadku, ale już je posiadał wcześniej, urobiony tak przez swoich przodków. (u) A na wychwalanie sławy tych cnót za mało byłoby tych kilku stron, a nawet i całych tomów. (b) Dowiedziałeś się, że twoja rodzona siostra [Krystyna] wyszła za męża za takiego i tak wielkiego męża¹¹¹, co także jest dla ciebie okazją do radości i gratulacji.

Figura
retoryczna:
acclamatio

Zakończenie
zawierające
gratulacje

(b) Lecz podejmuję znów główny wątek mojego przemówienia i przede wszystkim tobie, waszmość panie, następnie twemu ojcu, twoim krewnym, razem z siostrą, jak i z innymi bliskimi i przyjaciółmi, a także nam wszystkim i całej Polsce winszuję z racji twego powrotu do kraju. (b) Winszuję nieśmiertelnej sławy, jaką zgottałeś swoimi cnotami i obyczajami u obcych narodów, to znaczy w całym świecie chrześcijańskim, rodowi Lubomirskich, a także całemu narodowi polskiemu. (b) Gratuluję erudycji, którą jako znakomity podróżnik zaśląnąłeś w tylu krajach i wśród tylu narodów. (b) Gratuluję doświadczenia, tego nauczyciela wszystkich rzeczy; na nim się jedynie opierałeś, badając wszystko. (b) Gratuluję dobrego stanu zdrowia, w jakim powróciłeś do domowych larów. (b) Gratuluję wreszcie szczególnych darów ducha, którymi błyszczałeś bardziej niż jakimkolwiek wyszukany obcym strojem.

Modlitwa
błagalna
o zdrowie
i pomyslnosc
dla adresata
mowy

(q) Na koniec, zwracając się do Boga (*supremum Numen*), składam Mu najwyższe podziękuję za twój szczęśliwy powrót. Proszę też, aby zachciał zachować cię jak najdłużej w zdrowiu, rozkwicie i szczęściu dla twoich najbliższych, dla nas, dla Polski, dla chrześcijańskiej Rzeczpospolitej.

Rzekłem.

¹¹¹ Kazimierza Potockiego, kasztelana krakowskiego i hetmana koronnego.

ĆWICZENIE 3 a¹¹²Mowy sądowe, procesowe (*in genere iudiciali*)

TEMAT MOWY: Filip Macedoński miał dwóch synów¹¹³: starszego Perseusza [z nieprawego łoża] oraz Demetriusza [o pięć lat młodszego]; ten prezentował się lepiej z racji swych zdolności oraz dzięki (pobyтови u) Rzymian, którym ojciec wydał go jako zakładnika. To właśnie stało się przyczyną nienawiści (starszego) brata, a w ojcu wzbudziło podejrzenie, że dąży on do objęcia tronu. Perseusz robił wszystko, by zwiększyć to podejrzenie ojca. Oskarżył brata o to, że po ewentualnym zamordowaniu pierworodnego dziedzica korony, będzie też usiłował zabić ojca, aby objąć tron.

Na tę mowę (*actio*) składa się skarga (*querela*) ojca¹¹⁴ oskarżenie (*accusatio*) Perseusza przeciw Demetriuszowi¹¹⁵ oraz obrona Demetriusza (*defensio*¹¹⁶). Mowa zadziwia swym artyzmem tak, że wydaje się, iż piórem pisarza została wyjęta wprost z ust osób przemawiających.

Skarga

Filip z dwoma przyjaciółmi (Lizymachosem i Onomastosem) i tyłuż żołnierzami straży przybocznej usunął się w głąb i skarżąc się na synów, gotowych popełnić niegodziwą zbrodnię, tak do nich przemówił:

„Siedzę tu, nieszczęśliwy ojciec, jako sędzia między dwoma synami: oskarżającym o bratobójstwo a oskarżonym – i mam stwierdzić u swych najbliższych plamę zbrodni albo zmyślanej, albo faktycznej. Już dawno wprawdzie obawiałem się tej grożącej burzy,

¹¹² Tylko w wydaniu IV.

¹¹³ Tak zaczyna się jedno z dzieł Ksenofonta: *Dareiou kai Parysátidos gignontai paides dyo, presbyteros men Artakserkses, neoteros de Kyros*, Xenophon, *Anabasis* I 1,1.

¹¹⁴ Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, XL 8, (księgi 35-40), tłum. M. Brożek, Wrocław 1981.

¹¹⁵ *Tamże*, XL 9-11.

¹¹⁶ Tu: odpowiedź na zarzuty Perseusza; *tamże*, XL 12-15.

kiedy widziałem wasze wzajemne spojrzenia, bynajmniej nie braterskie; kiedy słyszałem niektóre odezwania się wasze. Ale niekiedy wstępowała w me serce nadzieja, że może te wzajemne niechęci wasze wygasną i podejrzania dadzą się wyjaśnić. Bo nawet wrogowie wojenni odkładają broń i zawierają przymierze, i wiele sporów prywatnych także znalazło swój koniec. Myślałem, że wreszcie przypomnicie sobie o swym braterstwie, o wzajemnej niegdyś szczerości i przebywaniu ze sobą w latach chłopięcych, o moich wreszcie przestrogach. Boję się jednak, że mówiłem je daremnie, do głuchych uszu.

Bo ileż razy ja, potępiając przykłady niezgody między braćmi, przedstawiałem wam straszne ich skutki, kiedy przez nie ginęli doszczętnie oni sami i ich rodziny, ginęły domy i całe królestwa! Z drugiej zaś strony stawiałem wam przed oczy także przykłady lepsze: zgodne współdziałanie obu królów lacedemońskich, przez wiele wieków zbawienne dla nich samych i dla ich ojczyzny, podczas gdy to samo państwo z chwilą, gdy zrodził się w nim zwyczaj zagarniania przez jednostki tyranii dla siebie, upadło. Obecnie zaś bracia Eumenes (II) i Attalos (II)¹¹⁷, wyszedłszy od tak szczupłych posiadłości, że niemal wstyd im było nazywać się królami, niczym tak nie przyczynili się do zrównania swej władzy królewskiej ze mną, z Antiochem, z którymkolwiek z władców tych czasów, jak właśnie braterską jednomyślnością. Nie wstrzymałem się nawet od przykładów rzymskich, jakie sam widziałem lub znałem z opowiadań Tytusa i Lucjusza Kwinkcjuszów, którzy prowadzili wojnę ze mną¹¹⁸; ich ojca i stryja, których trwałą zgodę za życia wspólna nawet potwierdzała śmierć¹¹⁹.

Ale was ani zbrodnie i równie zbrodniczy koniec tamtych nie potrafił odstraszyć od obłąkańczej niezgody, ani dobre usposobienie i dobre powodzenie tych nakłonić do zdrowego rozumu.

Za życia i tchnienia mego (*vivo et spirante me*) w bezecnej nadziei i żądzy przydzieliliście sobie spadek po mnie. Życia mojego

¹¹⁷ Synowie Attalosa I, króla Pergamonu.

¹¹⁸ Chodzi o drugą wojnę macedońską w latach 190–189.

¹¹⁹ W czasie walk z Kartagińczykami w Hiszpanii, w roku 211 przed Chr.

pragniecie tylko o tyle, żebym pozostając przy życiu po śmierci jednego z was, drugiego przez śmierć własną uczynił niewątpliwym władcą królestwa. Nie potraficie znieść koło siebie ani brata, ani ojca. Nic dla was drogiego, nic świętego. Miejsce wszystkiego zajęła nienasycona żądza jedynowładztwa.

Proszę, pokalajcie zbrodniczo ojcowe uszy. Walczcie ze sobą zarzucaniem sobie zbrodni, aby wkrótce walczyć żelazem. Mówcie otwarcie, czy cokolwiek prawdziwego powiedzieć możecie, czy też chcecie zmyślać. Uszy moje są dla was otwarte. Potem będą zamknięte dla skrytych zarzutów jednego przeciw drugiemu¹²⁰.

Oskarżenie¹²¹

Tyle powiedział w szale gniewu (Filip). Wszystkim polały się łzy z oczu, długo panowała przygnębiająca cisza. Na to Perseusz:

„Miałem, oczywiście, otworzyć w nocy bramę i wpuścić uzbrojonych hulaków, i nastawić karku pod miecz, skoro nie wierzy się zbrodni, jak tylko wtedy, kiedy dojdzie do skutku, i skoro ja jako cel podstępnego zamachu słucham tego samego, czego czatujący na mnie rozbójnik. Nie na darmo ci tam mówią, że ty jednego masz syna, a mnie nazywają podrzutkiem, synem nierządnicy. Bo gdybym u ciebie miał rangę syna, gdybym ci był jak syn drogi, srożyłbyś się nie na mnie, który przychodzi ze skargą na wykrytą zasadzkę, lecz na tego, kto ją zorganizował. Nie byłoby ci także życie moje do tego stopnia mało warte, żebyś nie przejmował się ani minionym niebezpieczeństwem moim, ani czekającym mnie jeszcze, jeśli organizatorom zasadzki miałyby to ująć bezkarnie.

Jeżeli więc mam zginąć, milcząc, to milczmy, prosząc tylko bogów, żeby ode mnie zaczęta zbrodnia, na mnie się skończyła i żeby przez mój bok nie mierzono w ciebie! Jeżeli jednak to, co natura sama podsuwa ludziom, którzy wpadną samotni w zasadzkę, że wzywają pomocy nawet takich, których nigdy nie widzieli, to i mnie, patrzącemu na dobytej na mnie nóż, niech wol-

¹²⁰ Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta* XL 8, dz. cyt.

¹²¹ Tj. oskarżające przemówienie Perseusza przeciw Demetriusowi.

no będzie wydać z siebie głos na ciebie, na twe ojcowskie imię – a któremu z nas dwóch jest ono świętsze, już dawno czujesz – błagam cię, słuchaj mnie tak, jakbyś zbudzony w nocy wołaniem i płaczem przyszedł mnie wzywającego pomocy ratować, jakbyś w przedśionku moim zastał późną nocą Demetriusza z uzbrojonymi ludźmi. Bo to, o co bym wtedy z krzykiem wołał przestraszony w momencie tej sytuacji, chcę teraz, w dniu następnym, przedstawić w skardze.

Bracie, od dawna już żyjemy z sobą nie na stopie ludzi bawiących się razem. Ty chcesz koniecznie panować. Temu pragnieniu twemu stoi na przeszkodzie mój wiek, stoi prawo narodów, stary macedoński zwyczaj, a nawet ojcowski sąd. Pokonać tych przeszkód nie potrafisz inaczej, jak tylko przez rozlew mojej krwi. To mają na celu wszystkie wysiłki twoje i próby. Dotychczas jednak zapobiegła bratobójstwu czy to moja przezorność, czy szczęście. Wczoraj przy przeglądzie wojska, przy ćwiczeniach i widowiskowym pokazie walki stoczyłeś bitwę omal nie zakończoną pogrzebem. Bo nic innego nie uchroniło mnie od śmierci, tylko to, że dałem się wraz z moimi ludźmi pokonać.

Po wrogiej bitwie chciałeś mnie, jakby po braterskiej zabawie, zaciągnąć na przyjęcie do siebie. Czy ty, ojcze, wierzysz, że biesiadowałbym tam między gośćmi nie posiadającymi przy sobie broni, jeżeli oni na pohulanekę do mnie przyszli z bronią? Czy myślisz, że tej nocy nie groziłoby mi żadne niebezpieczeństwo od mieczów, jeśli oni o mało nie zabili mnie palcatami¹²², i to na twoich oczach? Bo ty – po cóż przychodziłeś do mnie o tej porze? Po co jako nieprzyjaciel do zagniewanego na ciebie? Po co z młodymi ludźmi z przypasanymi do boku mieczami? Ja jako gość nie ważyłem się powierzyć swojej osoby tobie: miałem więc przyjmować ciebie podchmielonego w towarzystwie ludzi z bronią?

Gdyby wtedy drzwi otwarto, to byś ojcze, w chwili, gdy słuchasz mych skarg, gotował mi pogrzeb. Niczego ja tu nie mówię,

¹²² Węg. *pálca* 'kij, laska, pałka; laska używana niegdyś przez młodzież do fechtunku zamiast szabli'.

jak ten oskarżyciel, oszczerczo albo żeby udowodniać wątpliwe zarzuty argumentami z domysłu. Bo cóż? Czy powie, że nie przyszedł z tłumem ludzi pod moje drzwi i że nie było przy nim takich, co posiadali broń? Wymienię ich, a ty ich wezwij do siebie: kto ważył się na to, może wprawdzie ważyć się na wszystko, ale nie waży się temu zaprzeczyć. Gdybym ich złapał w swoim domu z bronią przy boku i doprowadził do ciebie, uważałbyś rzecz za oczywistą. Przyznających się do tego uważaj za przyłapanych.

10. I teraz przeklinaj żądę panowania! Wołaj pomsty na braci! Tylko niech przekleństwa twoje nie będą ślepe. Musisz rozróżnić i osobno widzieć zamachowca, osobno tego, który był celem zamachu. Nastawaj na tego, kto winien. Ten, który chciał zabić brata, niech także ściąga na siebie gniew bogów ojcowskich, a ten, który miał zginąć przez zbrodnię brata, niech znajdzie ucieczkę we współczuciu i sprawiedliwości ojca. Bo dokąd mam się uciec, jeśli bezpieczeństwa mi nie dawała ani uroczystość sakralnego oczyszczenia wojska, ani ćwiczenia wojskowe, ani dom czy biesiada, czy wreszcie noc, z daru natury przeznaczona przeciw dla ludzi na odpoczynek? Jeśli na zaproszenie brata pójde do niego, muszę zginąć. Jeśli przyjmę brata w domu jako gościa, muszę zginąć. Czy więc pójde tam, czy w domu będę nań czekał, zasadzki nie uniknę. Dokąd zatem mam się uciec?

Niczego nie czciłem, ojcze, prócz bogów i ciebie. Nie mam Rzymian, do których bym się mógł schronić. Oni czekają na moją śmierć, ponieważ ja współczuję tobie w twoich krzywdach, ponieważ oburzam się, że ci odebrano tyle miast, tyle krajów, a świeżo jeszcze trackie wybrzeże morskie. Nie mają nadziei, by Macedonia przeszła w ich moc, póki ty czy ja będziemy przy życiu. Wiedzą dobrze, że król i królestwo macedońskie znajdą się w ich ręku, jeśli mnie uprzętnie zbrodniczy czyn brata, a ciebie starość, albo nawet nieczekanie na nią! Gdyby Rzymianie pozostawili ci coś poza Macedonią, to i ja bym uważał, że pozostało mi gdzieś schronienie.

– Masz przecież dość obrony w Macedończykach! – O, tak! Widziałeś wczoraj atak żołnierzy na mnie! Czego im brakowa-

ło poza bronią żelazną? Zresztą, czego im brakowało za dnia, to z sobą wzięli w nocy jako biesiadnicy brata.

A co mam powiedzieć o wielkiej części znaczniejszych ludzi, którzy całą nadzieję swej godności i fortuny pokładają w Rzymianach i w tym, który u Rzymian wszystko może? Jego, na Herkulesa, nie tylko przenoszą ci ludzie nade mnie, choć starszego brata, lecz omal nie nad ciebie samego, króla i ojca. To jest przecież ten, dla którego senat raczył tobie darować karę, który teraz osłania cię przed wojną rzymską, który uważa za rzecz słuszną, by twoja starość zobowiązana była i poddana jego młodości. Za nim stoją Rzymianie, za nim wszystkie miasta uwolnione od twojej władzy, za nim Macedończycy, cieszący się pokojem z Rzymem. A mnie, ojczy, cóż gdziekolwiek pozostaje z nadziei czy pomocy, oprócz ciebie?

11. Do czego zmierza, jak myślisz, ten przysłany do ciebie teraz przez Tytusa Kwinkcjusza list, w którym mówi, żeś dobrze pomyślał o swoich sprawach, przysyłając do Rzymu Demetriosa, i zachęca cię, żebyś go znowu tam przysłał, z większą liczbą posłów, i to znakomitszych Macedończyków? Autorytetem jego i mistrzem w wielu sprawach jest teraz Tytus Kwinkcjusz. Tego on sobie, odstawivszy ciebie, ojca, na bok, podstawił w twoje miejsce. W tym przede wszystkim wylęgły się skryte plany. Każąc ci przysłać z tym oto więcej Macedończyków, i to przedniejszych, szuka pomocników dla tych planów. I tacy, którzy idą stąd do Rzymu nieskażeni i czysti, wierząc, że Filip jest ich królem, wracają stamtąd zatruci i zarażeni rzymskimi przynętami. Jeden Demetrios jest dla nich wszystkim. Jego już nazywają królem, choć ojciec jeszcze żyje.

Jeżeli mnie to oburza, mógłbym zaraz usłyszeć nie tylko od innych, ale nawet od ciebie, ojczy, słowa, zarzucające mi żądze władzy królewskiej. Ale ja, jeśli się coś takiego mówi, nie zgadzam się z tym. Bo kogóż ja mam usuwać ze stanowiska, bym sam miał zająć jego miejsce? Jeden ojciec jest przede mną, a ten – bogów o to proszę – niech będzie nim długo. Jeśli go przeżyję – a niech tak się stanie, jeśli na to zasłużę, jak ojciec sam tego co do mnie pragnie, obejmę dziedzictwo królewskie, o ile mi je przekaze.

Pożąda władzy królewskiej, i to pożąda zbrodniczo, ten, który chce przeskoczyć porządek wieku, natury, zwyczaju macedońskiego, przyjętego u narodów prawa.

«Przeszkodą dla mnie jest starszy brat, on, do którego prawem, także wolą ojca należy królestwo. Musi się go usunąć. Nie pierwszy ja sięgnę po władzę królewską przez zabicie brata, ojciec stary i sam jeden zbyt się będzie bał o siebie samego, by chciał pomścić zabicie syna. Rzymianie będą się cieszyć, pochwałą to, czynu tego będą bronić».

Oto jego nadzieje! Niepewne, ojcze, ale przecież i niepłonne. Rzecz bowiem ma się tak: możesz oddalić ode mnie niebezpieczeństwo zagrażające memu życiu, jeśli ukarzesz tych, którzy wzięli do rąk żelazo, by mnie zabić. Jeśli zbrodnia ich ujdzie im płazem, wtedy o śmierć moją ty sam nie będziesz się mógł upomnieć¹²³.

Obrona¹²⁴

12. „Gdy Perseusz skończył mówić, oczy obecnych zwróciły się na Demetriusza, jakby miał zaraz dać na to odpowiedź. Potem, gdy wszyscy zobaczyli, że zalany jest łzami i mówić nie może, zapanowało długie milczenie. W końcu sama konieczność, kiedy mu kazano mówić, przewyciężyła boleść i tak przemówił:

We wszystkim, co przedtem oskarżeni mieli na swoją obronę, uprzedził ich, ojcze, oskarżyciel. Udany na zgubę drugiego łzami rzucił w podejrzenie u ciebie szczere moje łzy. Choć sam od chwili mojego powrotu z Rzymu w ukrytych rozmowach ze swoimi przyjaciółmi knuje na mnie dniami i nocami zasadzkę, mimo to ze swej strony chce wywołać wrażenie, jakobym to ja był nie tylko organizatorem zasadzki, ale wprost jawnym rozbójnikiem i siepaczem. Niebezpieczeństwem swoim chce cię przestraszyć, aby na niewinnego brata przez ciebie właśnie ściągnąć tym prędzej zgubę. Mówi, że nigdzie na świecie nie ma dla niego

¹²³ Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta* XL 9-11, dz. cyt.

¹²⁴ Tj. odpowiedź Demetriusza na zarzuty Perseusza.

schronienia, po to tylko, żebym ja nawet u ciebie nie miał choćby resztki nadziei dla siebie. Osaczonego, samotnego, bezsilnego obciąża mnie nienawiścią, zarzucając mi wpływy u obcych, które przecież raczej mi szkodzą, niż pomagają.

Jakże iście po oskarżycielsku sobie postąpił już w tym, że z zarzutem dotyczącym tej ostatniej nocy połączył napastliwy atak na całe moje życie, tak że i temu, o czego przebiegu zaraz się dowiesz, przez wciągnięcie innych momentów mego życia nadał charakter czegoś podejrzanego, i owo puste oskarżenie moich nadziei, chęci, planów wsparł tym zmyślnym i uplanowanym dowodem!

Jednocześnie chodziło mu także o to, żeby oskarżenie robiło wrażenie czegoś nagłego i zupełnie nieprzygotowanego, niby wynikłego z niespodziewanego strachu i niepokoju tej nocy. Tymczasem, jeżeli ja byłem zdrajcą ojca i królestwa, jeśli wszedłem w porozumienie z Rzymianami czy innymi nieprzyjaciółmi ojca, trzeba było, Perseuszu, nie czekać na komedię tej nocy, lecz dawno mnie oskarżyć o zdradę. Jeżeli zaś takie oskarżenie bez tego ostatniego było beztreściowe i mogło raczej udowodnić twoją nienawiść do mnie niż stawiany mi zarzut, to i dzisiaj trzeba było je pominąć, albo odłożyć sobie do innej okazji, by niezależnie od wszystkiego dochodzić sprawy, czy to ja na ciebie zastawiłem sidła, czy ty na mnie w wyniku nieznannej i osobiwej jakiejś nienawiści. Ja jednak, jak dalece zdołałem to zrobić w tym nagłym roztrzęsieniu, rozdzieliłem te sprawy od siebie, które ty pomieszałeś razem, i odsłonię, czy to z mej strony był podstęp tej nocy, czy z twojej.

Chce wywołać wrażenie, że ja powziąłem plan zamordowania go, żebym oczywiście, uprzętnawszy starszego brata, do którego zgodnie z prawem narodów, zwyczajem macedońskim i twoim nawet, jak twierdzi, orzeczeniem należeć ma królestwo, ja, młodszy, mógł zająć miejsce zabitego. Czego w takim razie chce tutaj owa druga część przemówienia, w której twierdzi, że ja się kłaniam Rzymianom i że na nich licząc, powziąłem nadzieję na osiągnięcie władzy królewskiej? Bo skoro wierzyłem, że i w Rzymianach mam tak ważną ostoję, i mogłem liczyć również na mój

własny u nich tak wielki wpływ, to na co mi było potrzebne bratobójstwo? Czy na to, żeby nosić na głowie diadem królewski splamiony krwią brata i zostać wyklętym i znieawidzonym przez tychże ludzi, u których mam względy – jeśli jakieś przypadkiem mam – zdobyte prawdziwą albo przynajmniej udaną szczerością? Chyba że myślisz, że Tytus Kwinkcjusz, którego cnotą i radami ja się teraz, jak mi zarzucasz, kieruję, mnie był doradcą bratobójstwa, choć sam żyje z bratem w tak wielkiej przyjaźni!

Przytacza on tutaj nie tylko poparcie u Rzymian, lecz i opinie Macedończyków i niemal wszystkich bogów i ludzi jednomyślność, przez co razem nie może liczyć, według swego przekonania, na równość we współzawodnictwie ze mną, i jednocześnie posądza mnie o uciekanie się do ostatecznej nadziei w zbrodni, jakbym we wszystkim innym był od niego słabszy. Czy chcesz takiego sformułowania dochodzenia, by zasądzonym jako planujący zabicie brata został ten, który z dwóch bał się, by drugi nie wydał się godniejszy panowania?

13. Przejdźmy jednak po kolei treści zarzutu, bez względu na ich zmyślenie. Powiedział w oskarżeniu, że dybano na jego życie, i wszystkie próby podstępnego podejścia go zgromadził w jednym dniu. Chciałem go zabić za dnia, po sakralnym oczyszczeniu wojska, w czasie pokazu bitwy, a więc, jeśli to bogom miłe, w sam dzień obrzędów oczyszczalnych. Chciałem go pozbawić życia, zapraszając na ucztę, oczywiście przez otrucie. Chciałem go zamordować żelazem, kiedy ludzie z mieczami u boku poszli ze mną na popijanie.

Widzisz więc, jakie tu wybrano momenty dla dokonania bratobójstwa: zabawy, biesiadę, picie. A dzień? Jakież? Ten, w którym odbyła się ceremonia oczyszczenia wojska, w którym między rozdzieloną ofiarą niesiono przodem broje królewskie wszystkich królów macedońskich, jacy kiedykolwiek byli, my zaś dwaj tylko osłaniając twoje boki, ojczy, jechaliśmy na czele kolumny Macedończyków, którzy szli za nami. I w tym dniu ja, nawet gdybym przedtem dopuścił się jakiegoś pokuty godnego czynu, oczyszczony przez ekspiacyjną ofiarę, patrząc właśnie na zwierzę ofiarne przy naszej drodze, myślałem w duchu o bratobójstwie,

o truciznie czy przygotowanych na ucztę przy winie mieczach? I jakimież to później innymi obrzędami ofiarnymi mógłbym uwolnić od winy swe sumienie splamione wszelaką zbrodnią?

Ale umysł zaślepiony żądzą oskarżania, chcąc wszystko podać w podejrzenie, miesza jedno z drugim. Bo jeżeli chciałem cię zgładzić w czasie ucztę trucizną, to cóż mniej właściwego niż to, żeby cię rozgniewać przez zawziętą walkę w pokazowej bitwie, byś zaproszony na ucztę słusznie nie odmówił, jak to w rzeczywistości zrobiłeś? Kiedy zaś odmówiłeś mi zagniewany, to co powinienem był robić: czy starać się ciebie ułagodzić, aby szukać dla siebie innej okazji, skoro już raz przygotowałem truciznę, czy też od tego planu jakby przeskakiwać do innego i usiłować cię zabić mieczem, i to w tym samym dniu, pod pozorem przyjscia na zabawę przy winie? I dalej – na jakiej podstawie ja, myśląc, żeś unikał ucztowania u mnie ze strachu przed śmiercią, sądziłem, że ty nie będziesz wskutek tego samego strachu unikał również u siebie zabawy ze mną przy winie?

14. Nie mam się czego wstydzić, ojcze, jeżeli w dniu świątecznym wypilem z rówieśnikami więcej wina. Chciałbym, żebyś ty także zbadał, wśród jakiej radości, jakiej zabawy odbywała się wczoraj ta uczta u mnie, której dodawała ochoty również ta radość, może niewłaściwa, że w młodzieńczych zawodach nasza strona nie była w walce niższa. Łatwo jednak nieszczęście to i przestraszenie ocuciły nas z nietrzeźwości. Bo gdyby to się tu nie przyplątało, to my, rzekomi organizatorzy zasadzki, leżelibyśmy w głębokim pogrążeni śnie. Natomiast gdybym zamierzał zdobywać twój dom, a zajmąwszy dom, chciał zabić jego gospodarza, to czyż na jeden dzień nie zachowałbym umiaru w picciu i nie wstrzymałbym od niego swoich <żołnierzy>?

Ale żebym nie ja sam jeden bronił się swą zbytnią szczerością, również sam ten, ani trochę zły czy podejrzliwy brat, powiada: – Nic nie wiem, o nic nie skarżę, tylko o to, że z mieczami przyszli na picie wina. – Jeżeli więc zapytam, skąd ty to właśnie wiesz, będziesz musiał przyznać, że albo dom mój był pełny twoich szpiegów, albo tamci tak otwarcie brali broń, że wszyscy to widzieli. Mimo to, żeby nie wydawało się, że sam czy to pierwej robił jakiś

wywiad, czy teraz argumentuje oszczerczo, tobie, ojczu, kazał pytać tych, których by wymienił, czy mieli przy sobie miecze, aby pytani przez ciebie, jakby w sprawie wątpliwej, o to, do czego się sami przyznają, uchodzili za kogoś, komu udowodniono winę.

A dlaczegoż nie każesz pytać o to, czy broń zabrali z sobą w celu zamordowania ciebie, i czy zabrali ją za moją zachętą i wiedzą? Bo chodzi ci o stworzenie właśnie tych pozorów, a nie o to, do czego się otwarcie przyznają i czego się nie ukrywa.

Ale oni oświadczają, że broń wzięli dla własnej obrony. Czy postąpili słusznie, czy niesłusznie, z tego kroku swego wytłumaczają się sami. Mojej sprawy, która z tym faktem nie ma nic do czynienia, nie mieszaj w to. Albo wyjaśnij, czy zamierzałeś napaść cię otwarcie, czy skrycie. Jeśli otwarcie, to dlaczego nie wszyscy mieliśmy broń przy sobie? Dlaczego nikt jej nie miał, poza tymi właśnie, którzy obszturchali twego szpiega? Jeśli zaś skrycie, to jaki był plan działania? Czy po skończeniu uczyty, gdy ja bym się po winie oddalił, czterech miało się zatrzymać, żeby cię w czasie snu zabić? Jak wobec tego mogliby oni nie zostać zauważeni jako obcy, i to moi, i jeszcze najbardziej podejrzani, ponieważ niewiele przedtem brali udział w awanturze? Jak po zabiciu ciebie mogliby się oddalić? I wystarczyłyby cztery miecze, by dom twój można było zająć i opanować?

15. Dlaczego ty nie darujesz sobie tej bajki z nocą i nie wracasz do tego, co cię boli, czego zawiść cię pali? Dlaczego gdziekolwiek wspomina się o twoim panowaniu, Demetriuszu? Dlaczego niektórym ludziom wydajesz się godniejszym ode mnie następcą fortuny ojca? Dlaczego nadzieję moją, która by bez ciebie była pewna, czynisz wątpliwą i zagrożoną? – oto, co myśli Perseusz, choć tego nie mówi. Te myśli czynią go nieprzyjacielem, te oskarżycielem. Te dom twój i królestwo twoje napełniają oczernieniami i podejrzeniami. Ja zaś, ojczu, jak ani teraz nie powinienem robić sobie nadziei na królowanie, ani może nigdy nie wchodzić w spory o nie, ponieważ jestem młodszy, ponieważ twoją jest wola, bym starszemu ustąpił, tak nie powinienem być dotąd, ani teraz także nie powinienem, zachowywać się tak, żebym się wydawał niegodnym twojego ojcostwa, niegodnym wszystkiego. Bo

na to właśnie mógłbym się narazić przez wady w postępowaniu, ale nie przez swój umiar i ustępowanie temu, po którego stronie jest prawo ludzkie i boskie.

Zarzucasz mi stosunki z Rzymianami i to, co powinno być powodem do dumy, obracasz w obciążający mnie zarzut. A przecież ja sam nie zabiegałem o to, by mnie wydano Rzymianom jako zakładnika, ani o to, by mnie do nich ślano w poselstwie. Wysłany przez ciebie nie odmówiłem pójścia. W obu zaś przypadkach tak się zachowywałem, żeby nie przynieść wstydu tobie, królestwu twemu, narodowi macedońskiemu. I tak przyczyną moich dobrych stosunków z Rzymianami byłeś ty sam, ojczu. Dopóki trwać będzie pokój między nimi a tobą, trwać będą także nasze dobre stosunki. Jeśli zacznie się wojna, to i ja, który dla sprawy ojca byłem zakładnikiem, byłem nie bezużytecznym posłem, będę tym samym najgorętszym ich wrogiem wojennym. I dzisiaj również nie żądam, by mi dobre stosunki z Rzymem miały przynosić korzyści. Błagam, żeby mi tylko nie przynosiły szkody. Bo nie zaczęły się one w czasie wojny, ani też nie utrzymują ich na wypadek wojny. Byłem zakładnikiem gwarantującym pokój, posłowałem w sprawie utrzymania pokoju. Niechże więc ani jedno, ani drugie nie będzie mi ku chwale, ani też ku potępieniu.

Ja, ojczu, jeżeli dopuściłem się czegoś sprzecznego z powinnością moją względem ciebie, jeżeli czegoś zbrodniczego w stosunku do brata, nie proszę o darowanie mi kary. Jeżeli jednak jestem niewinny, bardzo proszę, żebym nie padł ofiarą ognia nienawiści, skoro nie mogę zginąć przez udowodnienie mi winy.

Nie po raz pierwszy dzisiaj brat mnie oskarża, lecz dzisiaj po raz pierwszy robi to otwarcie, bez żadnej mojej względem niego winy. Gdyby się ojciec na mnie gniewał, to ty jako starszy brat powinien byś się za mną, młodszym, wstawiać, starać się uzyskać przebaczenie dla mojej młodości, dla mego błędu. Tymczasem tam, gdzie winienem znaleźć obronę, znajduję zgubę. Po biesiadzie i piciu, prawie półśpiący zostałem porwany do odpowiedzialności w sprawie bratobójstwa! Bez oparcia, bez obroncy, zmuszony jestem mówić sam w swej obronie. Gdybym miał bronić cudzej sprawy, wziąłbym sobie czas do obmyślenia i uło-

zenia mowy, choć na niebezpieczeństwo nie byłoby wystawione nic innego prócz opinii o moim talencie. A tu nie wiedząc, po co się mnie wzywa, usłyszałem ciebie zagniewanego i kającego mi odpowiadać na zarzuty, a brata oskarżającego. On wygłosił na długo przedtem przygotowaną i przemyślaną przeciw mnie mowę, a ja do zorientowania się, o co chodzi, miałem tylko tyle czasu, ile trwało wygłaszanie przeciw mnie oskarżenia. Co miałem robić w tym ułamku godziny: słuchać oskarżeń, czy gotować się w myśli do obrony? Zaskoczony nagłym i niespodzianym nieszczyściem ledwie mogłem pojąć, co mi się zarzuca; a cóż dopiero zorientować się, jak się bronić.

I jakaż by mi pozostała nadzieja, gdyby nie to, że sędzią moim jest tu ojciec. Bo choć jestem mu mniej drogi niż starszy brat, na pewno jako oskarżony nie powinienem znaleźć u niego mniej współczucia. Ja bowiem proszę, byś mnie ratował ze względu na mnie i ze względu na siebie. On żąda, byś mnie zabił, żeby sam mógł być swego pewny. I co on zrobi ze mną, jak myślisz, kiedy mu przekażesz władzę królewską, jeśli już teraz uważa za rzecz słuszną, by dla niego poświęcić mą krew?”¹²⁵.

Orzeczenie Filipa

„Mówiącego te słowa Demetriusza łązy pozbawiły i tchu, i głosu. Filip kazał im wyjść na chwilę i po rozmowie z przyjaciółmi orzekł, że sprawy synów nie będzie rozsądzał na podstawie słów rozprawy przeprowadzonej w jednej godzinie: «Będzie śledził życie i obyczaje ich obu, będzie obserwował słowa i czyny w rzeczach wielkich i małych, żeby wszystkim było jasne, że gdy chodzi o zarzut winy z ostatniej nocy, łatwo się go dało zbić. Ale zbyt dobre stosunki Demetriusza z Rzymianami pozostają podejrzanę»”¹²⁶.

¹²⁵ *Tamże*, XL 12-15.

¹²⁶ *Tamże*, XL 12-16.

Uwaga. Ze względu na uczniów zarówno w Dodatku (*Appendix*), jak i w Uzupełnieniu (*Corollarium*) oznaczono literami *u*, *b*, *t*, *q*, *pa*, *pc*, *p*, *s*, *ts*, *in*, *m*, o jakie okresy retoryczne chodzi:

u – *unimembris* (gr. *monokolos*), monokol, okres jednoczłonowy;

b – *bimembris* (gr. *dikolos*), dikol, okres dwuczłonowy;

t – *trimembris* (gr. *trikolos*), trikol, okres trójczłonowy;

q – *quadrimembris* (gr. *tetrakolon*), okres czteroczłonowy;

pa – *periodus pneumatica*, okres pneumatyczny;

pc – *periodica circumductio*, okres powtarzający;

p – *pneuma* (rodzaj okresu pneumatycznego);

s – *schinotenes*, pierwszy z tzw. niewłaściwych okresów, okres rozwlekły, rozciągnięty na podobieństwo liny mierniczej (gr. *schoinos* lub *schoinion*);

ts – *tasis*, najdłuższa postać okresu niewłaściwego;

in – *incisa* (gr. *kommata*, sing. *komma*), najkrótsze części zdania, najkrótszy element mowy (przemówienia) mający jakiś sens;

m – *membra* (gr. *kola*, sing. *kolon*), człony.

Uzupełnienie¹

Kilka sposobów układania mów

Sposób pierwszy: za pomocą sylogizmu pięcioczłonowego

Jeśli chcesz na przykład wysławiać polskich żołnierzy poległych w wojnie z Moskalami (w 1660), możesz wykorzystać następujące sposoby wyszukiwania (*inventio*) i pogrupowania (*dispositio*) materiału mowy.

Pochwała
polskich
bohaterów
poległych
w wojnie
z Moskalami

Przesłanka większa. Na żywot wieczny zasługują ci, którzy polegli w wojnie wszechczonej w obronie ojczyzny: *t.* nr 1.

Udowodnienie (*probatio*) przesłanki większej przez powołanie się na zwyczaje panujące w starożytności: *q.* nr 2.

Uzasadnienie (*confirmatio*) dowodu przez przytoczenie przykładów:

a. Rzymianie wystawili posąg Gnejuszowi Oktawiuszowi², który zginął zamordowany z tej tylko przyczyny, że był posłem. Wychwała się [także zachowanie Rzymian] i przechodzi się do właściwego tematu przemówienia (*transitio*): *t* i *s.* nr 3. 4.

b. Ci sami Rzymianie postanowili uczcić posągiem (*honoros*) zabitego w obronie państwa Kleliusza Tullusa³: *s.* nr 5.

c. Cyceron namawiał i namówił [Rzymian] do wystawienia olbrzymiego posągu (*colossum*) Publiuszowi Serwiuszowi Sulpiuszowi⁴ i namówił (ich do tego): *t.* nr 6.

¹ *Corollarium*.

² Gnejusz Oktawiusz (*Gnaeus Octavius*), zwycięski dowódca floty w 168 roku w wojnie z Perseuszem, którego wziął do niewoli, konsul w roku 165, poseł do Azji w 162 roku, zamordowany przez pewnego Greka w Laodycei.

³ W wyd. I i II mylnie: Tulliusza Kluwiusza.

⁴ Rufusowi, mówcy i politykowi, trybunowi ludowemu z roku 88, zabitemu z rozkazu Sulli.

d. Platejczycy w miejscu zwycięstwa odniesionego nad Persami [w 479 roku przed Chr.] obchodzili (doroczne) uroczystości religijne: *pa.* nr 7.

e. W podobny sposób mieszkańcy Sikionu czcili pamięć Aratosa⁵: *t.* nr 8.

Przesłanka mniejsza. W wojnie z Moskalami⁶ żołnierze polscy ponieśli śmierć w obronie ojczyzny: *b.* nr 9.

Udowodnienie przesłanki mniejszej. Nie w celu zdobycia łupów, bowiem – tu należy zastosować figurę retoryczną zwaną *distributio*⁷ – przeciwstawili się nieprzyjacielowi: *p.* nr 10.

Udowodnienie przesłanki mniejszej należy efektownie rozwinąć za pomocą opisu bitwy. *m. in. b. t.* nr 11. Ozdobić okresem retorycznym o nazwie *pneuma*⁸: nr 12.

Wniosek. Bohaterscy żołnierze polscy zasługują zatem na wieczną pamięć, a więc na pomniki itd.: *q.* nr 13. Tu jest miejsce na okazanie gwałtownego wzruszenia przez zastosowanie figury myślowej zwanej *aversio*⁹: nr 14.

Zauważ przy tym, że uzasadnienia dowodów, efektowne rozwinięcia, upiększenia przemówienia, okazywanie wzruszeń itp. nigdy – z wyjątkiem krótkiego zestawienia wszystkich dowodów (*collectio*) – nie stanowią same z siebie (*per se*) istotnych części sylogizmu czy też innej formy dowodzenia, jak to gdzie indziej wykazaliśmy. Dlatego choćby się przytaczało wiele dowodów potwierdzających założenia sylogizmu, to jednak stanowią one jedną jego część składową. To samo odnosi się do efektownych rozwinięć, upiększeń przemówienia, do okazywania wzruszeń itp.

⁵ Aratos z Sykionu (272–213), mąż stanu i strateg Związku Achajskiego.

⁶ W wyd. I i II: „i Kozakami”.

⁷ Tj. rozczłonkowanie pewnej całości tematycznej na odrębne komponenty, na poszczególne części składowe, z których każda ma swoje własne uzasadnienie. Por. cz. 2, rozdz. IX 21.

⁸ Tj. pewnego rodzaju okresem pneumatycznym rozciągającym się na tyle, na ile mówcy starcza w płucach powietrza. Por. cz. 2, rozdz. VI 10.

⁹ Gr. *apostrophe*, tj. przez bezpośredni patetyczny zwrot do poległych żołnierzy. Por. cz. 2, rozdz. IX, nr 4.

Mowa (*elocutio*)

1. Na pomniki wiecznej pamięci, szanowni słuchacze, zasługują sobie ci, którzy dla ocalenia ojczyzny oddają swe życie; im też słusznie należy się niewiędnący wieniec chwały.

Pochwała:
przesłanka
większa

2. Dlatego nie odrzucać, lecz raczej należy kultywować zwyczaj starożytnych Greków i Rzymian, którzy tak wysoko cenili męstwo swych bohaterów, że nie tylko sławili je w pieśniach pochwalnych (*laudibus*), lecz także śmierć ich poniesioną za ocalenie ojczyzny uwieczniali, wystawiając im posągi, które miały przetrwać po wsze czasy.

Uzasadnienie

3. Mamy tego wspaniałe przykłady zwłaszcza u Rzymian, którzy obywatele dobrze zasłużonych dla ojczyzny otaczali taką miłością i wdzięcznością, że imiona ich nigdy nie mogły pójść w niepamięć.

Dowód
uzasadnienia
z przykła-
dów:

4. Dlatego [wspomnianemu nieco wyżej] Gnejuszowi Oktawiuszowi, który został zamordowany w Laodycei (gr. *Laodikeia*), kiedy przebywał z misją poselską u wnuka króla Antiocha¹⁰ i u innych władców, Rzymianie postanowili wznieść olbrzymi posąg jedynie dlatego, że oddał życie, pełniąc funkcję publiczną.

1.

5. Nie pominęli też milczeniem [wspomnianego nieco wyżej] Tullusa Kleliusza¹¹ i Lucjusza Roscjusza z towarzyszami, pozbawionych życia w obronie państwa przez króla Wejów, lecz uczcili ich posągami¹².

2.

6. Co takiego? A czyż nie uznamy, że słusznie postąpił [wspomniany nieco wyżej] Cyceron, wyróżniający się wśród swoich

3.

¹⁰ Antioch II Theos (286–246 przed Chr.) panował w latach 261–246 przed Chr.

¹¹ W wyd. I, II i IV mylnie: Tulliusza Kluwiusza.

¹² Chodzi tu o dzieło Tytusa Liwiusza, *Dzieje Rzymu od założenia miasta* IV 17, a tam czytamy: „Podczas ich rządów (tj. rządów trzech trybunów z władzą konsularną: Lucjusza Kwinkcjusza, Marka Emiliusza i Lucjusza Juliusza) Fideny, kolonia rzymska, przeszły do Larsa Tolummiusza (króla wejenckiego) i do Wejentów. Do zdrady dodali nadto straszną zbrodnię: posłów rzymskich Kwintusa Fulcyniusza, Kleliusza Tullusa, Spuriusza Ancjusza i Lucjusza Roscjusza, gdy pytali się o przyczynę ich niezwykłego postępowania, zabili na rozkaz Tolummiusza. (...) Posłom, których zabito w Fidenach, postawiono na mównicy posągi na koszt publiczny”; w: Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia Miasta*, tłum. A. Kościółek, Wrocław 1968.

ziomków rzecznik męstwa, kiedy wyluszczeniem wielu słusznych racji w przekonywującej mowie zasługującej na wieczną pamięć namawiał i namówił Rzymian do wystawienia olbrzymiego posągu Publiuszowi Serwiuszowi Sulpicjuszowi Rufusowi, posłowi senatu do wroga państwa Marka Antoniusza, zabitemu podczas pełnienia swej misji poselskiej¹³.

4. 7. Przejdźmy teraz do Greków, wśród których [wspomniani nieco wyżej] Platejczycy w miejscu, w którym niegdyś stoczyli (zwycięską) bitwę z Persami, obchodzili uroczyste doroczne uroczystości religijne ku czci tych mężnych żołnierzy, którzy wielkodusznie poświęcili swe życie w obronie wolności całej Grecji.
5. 8. A cóż mam powiedzieć o [wspomnianych nieco wyżej] mieszkańcach Sikionu, którzy obrońcy własnej wolności, Aratosowi, wystawili z własnej woli wspaniałą grobowiec i co roku obchodzili uroczyste dzień narodzin¹⁴?

Przesłanka
mniejsza

9. A któż zaprzeczy, że polegli jak bohaterowie ci żołnierze polscy, którzy w niedawnej bitwie z Moskalami i Kozakami¹⁵ tak dzielnie starli się wręcz, że woleli raczej odnieść zwycięstwo, rozbijając szyki wroga, i polec w walce, niż ulec zwycięzcy?

Udowodnienie
przesłanki
mniejszej

10. Zaciągnęli się do wojska nie dla zdobyczy wojennych, które w tym przypadku byłyby niewielkie albo wcale by ich nie było, nie po to, by robić coś na pokaz, bo w walce nie o to chodzi, nie z nadzieją osiągnięcia jakichś marnych zysków, czym zawsze gardzą ludzie szlachetni, wreszcie nie dlatego, żeby spodziewali się dużego żołdu, na który w tych trudnych czasach trudno było liczyć, lecz po to jedynie, by [nawet] nie tyle tarcze, ile własne piersi nadstawiać na wraże kule wroga w obronie integralności ojczyzny.

Amplifikacja

11. Trzeba było widzieć, jak cieszyli się, gdy tylko rozległo się przerażające brzmienie dobywające się z dźwięcznej mosiężnej trąbki [wzywającej do boju], trzeba było przypatrywać się, jak idą

¹³ Por. Cynceron, *Filipika* 7.

¹⁴ Por. Plutarch, *Vitae... Aratus* 53.

¹⁵ Pod Cudnowem w 1660 roku.

na niechybną śmierć towarzyszącą zawsze wojnie¹⁶, tak jakby podążali na wystawną ucztę, trzeba było przyglądać się, jak wprowadzają zamieszanie w szeregi wroga, jak kładą pokotem napotkanych nieprzyjaciół i niczym lwy szarpią, przepędzają, tratują zbrojne oddziały wroga. Wprawdzie w oczach ich malował się strach przed nieprzyjacielem i doznawanym po wielokroć jego okrucieństwem i bezwzględnością, jednakże zawsze gardziła nim i przewyciężała go zaszczerpiona w mężnych sercach miłość do ojczyzny. A ponieważ (zdarza się) na wojnie, że najodważniejszy pada pierwszy, również i nasi bohaterscy żołnierze padali pierwsi, bo rozsadzała ich odwaga z miłości do ojczyzny i chęci jej ocalenia.

12. Bo choć rozpaliała ich chwalebna żądza wiecznej sławy, o którą jak najsłuszniej zabiegają (*ambient*) ludzie najszlachetniejsi (*animi nobilissimi*), to jednak bardziej prawdopodobne jest to, że ludzie najszlachetniejsi (*generosae mentes*)¹⁷ [rzucając się w wir walki] mają przed oczami przede wszystkim integralność państwa oraz pragnienie odzyskania świetności i chwały Polski.

Powtórzenie

13. Skoro tak jest, wznies już teraz, najukochańsza Matko-Polsko, synom, którzy oddali za ciebie swe życie (*filiis pro te sepultis*), nieśmiertelne pomniki nie na polu Marsowym, lecz raczej w swym sercu (*in animo tuo*), bo zasłużyli sobie na to, przelewając za ciebie swą krew.

14. A wy, ciesząc się wielką sławą, bohaterscy żołnierze, zaakceptujcie tego rodzaju pomniki poświęcone imieniu waszemu w sercu waszej Matki-Ojczyzny, zaakceptujcie nie dające się nigdy zakwestionować świadectwa poświęcone waszemu męstwu. I cieszcie się wieczną pamięcią i uroczystym obchodzeniem rocznicy waszych czynów nie mniej niż innymi sposobami (uczczenia bohaterów) zgodnie ze zwyczajem przodków. Runą, być może – prędzej, niż by to można przypuszczać, poświęcone waszemu sławnemu imieniu posągi wykonane choćby z niezniszczalnej (*ex immortalis*) stali, ale olbrzymie posągi (*colossi*),

¹⁶ W oryg.: *affinem Marti*.

¹⁷ W obu przypadkach chodzi zapewne o 'szlachetnie urodzonych', czyli o szlachciców.

wystawione dla zachowania pamięci o was w sercach waszych braci, w sercach waszych rodziców, nigdy się nie rozpadną. Wy przez śmierć waszą (*occasu vestro*) odwróciliście od ojczyzny najsmutniejsze zaćmienie słońca (*eclipsis*)¹⁸, a przykład, jaki daliście, nakłonił innych do tego, by gotowi byli wziąć udział w wojnie, a nawet polec w walce. A zatem nigdzie indziej piękniej i trwalej nie będzie rozwijać się wieniec waszej chwały niż w sercu tej waszej zwycięskiej, triumfującej ojczyzny, którą ocaliliście dzięki waszemu męstwu. W niej to:

„Póki rzeki do mórz będą płynąć, a w górach doliny
Cieniem się mroczyć, dopóki na niebie się będą wypasać
Gwiazdy, zawsze twe imię otoczy cieść pełna chwały...”¹⁹.

Sposób drugi: za pomocą syllogizmu czteroczłonowego

Pogratu-
lowanie
zwycięstwa
Potockiemu
i Lubomir-
skiemu
[1660].

Weźmy jako przykład niedawny sukces (*felicitas*) naszej ojczyzny, która była świadkiem (*vidit*), jak do stóp jej najświetniejszych wodzów, Potockiego i Lubomirskiego, miłościwie nam panującego (*serenissimus*) króla Jana Kazimierza oraz do jej stóp własnych padli, złożywszy na znak szacunku broń, dowódcy złowrogiego nieprzyjaciela.

Wniosek

Możemy zatem pogratulować naszym najdzielniejszym i najmądrzejszym wodzom danego z nieba zwycięstwa, nadając naszemu przemówieniu formę czteroczłonowego syllogizmu.

Przesłanka większa. Należy gratulować danego z nieba zwycięstwa: *q.* nr 2.

Przesłanka mniejsza. Wam, znakomici wodzowie, dane było z nieba odnieść to wspaniałe zwycięstwo: *t.* nr 3.

Udowodnienie przesłanki mniejszej. Na podstawie potęgi wroga, o którego siłach zbrojnych długo można by się rozwodzić; na podstawie bezczelności, z jaką wróg chełpił się, twierdząc,

¹⁸ W wyd. I i II: ‘smutny zachód’ (*tristis casus*); ‘zaćmienie słońca’ to *defectio Solis*.

¹⁹ Wergiliusz, *Eneida* I 607-609; w tłum. I. Wieniewskiego: w. 605-607, dz. cyt.

że zdoła połknąć Polskę; na podstawie doświadczeń wojennych i sprzyjających okoliczności losu itd.: nr-y 4. 5. 6. 7. 8.

Wniosek, umieszczony przed przesłanką większą na samym początku: nr-u 1, tu zostaje powtórzony i efektownie rozwinięty: nr-y 9. 10.

Mowa (*elocutio*)

1. Zwycięstwa zesłanego wam z nieba, wspaniali i szczęśliwi wodzowie, gratuluję tym goręcej, im od większego zagrożenia widzę już Polskę uwolnioną, z większego niebezpieczeństwa i zagłady uratowaną, oraz dostrzegam, jak ogarnia ją nieoczekiwana radość.

2. Gdybym wziął pod uwagę tylko nieokiełznane zuchwalstwo naszych zjadłych wrogów poskromione jedynie waszym męstwem, już by wystarczyło, by składać wam gratulacje, a tu muszę wyróżnić was tym bardziej, że to samo niebo walczyło po naszej stronie, i jak widzę, najwyraźniej rzucało wam pod nogi tak ciała, jak i zbroje wrogów.

Przesłanka
większa

3. I nie zazdrościcie niebu tej chwały zrodzonej z niedawnego zwycięstwa i nie usiłujcie zaprzeczać – na co nie pozwala wam zarówno wasza religijność, jak i najoczywistsza prawda – że to mocą, potęgą i łaską Tego, który nakazuje nazywać siebie Panem Zastępów, została złamana i zdruzgotana pycha naszych wrogów.

Przesłanka
mniejsza

4. Nie należało oczywiście lekceważyć nieprzyjaciela ze względu na stan liczebny i wyposażenie armii. Naciągało sześćdziesiąt tysięcy Moskali, którym towarzyszyło wiele pułków zbuntowanych Kozaków. Ściągnięto też wiele oddziałów odwodowych, a każda z tych formacji szczyliła się odniesionymi wcześniej zwycięstwami.

Udowodnienie
przesłanki
mniejszej

5. Któż zdoła opisać wielką liczbę różnego rodzaju miotaczy pocisków, ładunków wybuchowych (*pulverum*) i kul [armatnich], które lada chwila mogły wstrząsnąć obwarowaniami i ugodzić w nasze serca? By wyrazić to jak najkrócej, powiem, że ludzie obsługujący te miotacze – iluokolwiek ich tam było – byli doskonale przeszkoleni do wypełniania swych zadań. Już to na

naszą zgubę ściskali w dłoniach szable²⁰, już to podnosili do góry broń zaczepną, by ugodzić kulami w nasze ciała, już to ładowali strzelby²¹, by dać nam kulą w łeb, do własnej zaś obrony byli od dawna dużo lepiej przygotowani, skuteczniejsi i bardziej w sobie zadufani.

6. Ale żołnierze tej wielkiej armii (*multitudo*) pałali nie tylko chęcią robienia czegoś na pokaz (*ostentatio*), znamionowało ich wielkie doświadczenie w prowadzeniu działań wojennych oraz niezwykła żądza walki. Na pytanie, jacy to byli żołnierze? – odpowiedź brzmi: wyborni; jakiego byli ducha? – jak najodważniejsi; jakie mieli pragnienia? – przelać jak najwięcej krwi; jakie mieli szczęście w walce? – prawie wszyscy niepokonani.

7. Jeden i drugi z naszych wodzów²², każdy opromieniony sławą wojenną, zaprawiony w trudach wojennych, podniesiony na duchu wcześniejszymi bitwami stoczonymi po swojej myśli (*ex animi sententia*), pełen nadziei na zwycięstwo, przekonany o tym, że należy zrobić tylko jedno, a mianowicie [nie dopuścić do tego], aby wróg po rozbiciu słabszych liczebnie oddziałów polskich nie przetoczył swych wojsk w zwycięskim marszu przez całą Polskę i aby jej nie połknął.

Powtórzenie
przesłanki
mniejszej

8. Ale całkiem inaczej zdecydowano w niebie²³. Tak silny, mający powodzenie w walce, tak liczebnie potężny, odważny, niepokonany, całkiem słusznie zadufany w sobie nieprzyjacieli doznał takiej klęski, że nękany głodem, rozbity w polu walki na małe oddziały (*diminutus armis*), upokorzony waszą, znakomici wodzowie, wytrwałością (*constantia*), pokonany waszą roztropnością, zwyciężony odwagą żołnierzy, zdał się całkowicie na waszą wolę i zaakceptował twarde warunki narzuconego mu układu (*foedus*), niemalże całował wasze stopy (*plantae*). A kiedy tak się dobrze nad tym zastanawiam, mogę jedynie zacytować

²⁰ W oryg.: *gladiis*, ale mieczami już nie walczone, w użyciu była szabla Wołodyjowskiego!

²¹ *Sclopus*; w tekście Cyserona, *Pro Milone* 10, 28, cyt. w części 2, rozdz. I 17, *sclopus* znaczy 'kusza'.

²² Tj. Stanisław Potocki i Jerzy Lubomirski.

²³ W oryg.: „inaczej zdecydowali niebianie”.

słowa najwaleczniejszego króla: „Prawica Pańska uczyniła moc” (Ps 117, 16). Mogli oni – przyznacie to sami – mogli, przewyższając was wyposażeniem i liczebnością armii, stoczyć z wami bój przy pierwszej nadarzającej się okazji, ktoś jednak odwiódł ich od tego zamiaru. Kto taki? Prawica Pańska. Mogli w wojnie²⁴ zwanej obroną uratować siebie i cało powrócić do swoich, ale ktoś ich zatrzymał. Kto taki? Prawica Pańska. Mogli wreszcie, mając spore zapasy żywności, długo nawet w oblężeniu przetrwać i czekać na pomoc od swoich. Tymczasem ktoś naraził ich na wielki głód. Kto? Prawica Pańska.

Symptome

9. Dlatego, znakomici wodzowie, radujcie się z tak wyjątkowej opieki Boskiej i ciescie się ze zwycięstwa odniesionego dzięki przychylności niebian, aczkolwiek nie bez znacznego przelania krwi bohaterskich żołnierzy polskich.

Powtórzenie wniosku. Amplifikacja

10. A ilekroć pomyślicie o tym, jak błaga was leżący u waszych stóp Szeremietiew ze swoimi ludźmi²⁵, tak jak niegdyś błagał Władysława IV Szeina²⁶, ilekroć uprzytomnicie sobie także obecną radość ojczyzny oraz gratulacje innych narodów i uznanie całego świata katolickiego, a zwłaszcza postać odradzającej się (i wciąż zagrażającej Polsce Rosji), tylekroć przypominajcie sobie (*recolo*), że w waszej sprawie (*pro vobis*) walczyła ręka Boża (Prawica Pańska), wojowały ojczyste bogi²⁷, bój toczyło całe niebo. Za tak wyjątkowe i oczywiste dowody dobrodziejstwa dziękujcie nieśmiertelnemu i najlepszemu Bogu (*Numen*).

Sposób trzeci: za pomocą syllogizmu trójczłonowego

Przedstawimy go w dużym skrócie. Wprowadzamy tu Moskali tak kornie błagających dowódców polskich, aby tym, którzy dostali się w ręce Polaków, darowali życie.

²⁴ W oryg.: Mars.

²⁵ Bazyli Szeremietiew oblężony w okopach pod Cudnowem poddał się oddziałom polskim Stanisława Potockiego i Jerzego Lubomirskiego.

²⁶ Michał Szein, oblegający zajęty przez Polaków Smoleńsk przez dziesięć miesięcy, musiał poddać się nadciągającym posiłkom Władysława IV.

²⁷ *Indigetes*; tu: „święci polscy”.

Przesłanka większa: Należy przychyłać się do słusznych próśb:
nr 1.

Przesłanka mniejsza: Nasze prośby, prośby o pokój i życie, są słuszne: nr 2.

Wniosek. A więc przychylcie się do naszej prośby: nr 3.

Mowa (*elocutio*)

Prośba o wysłuchanie.
Przesłanka większa

1. Nie potrzeba, znakomici wodzowie, wielu słów tam, gdzie zagłusza je szcęk broni. I nie potrzeba zawiłych wywodów, aby przedstawić słuszne żądania, które wyrażone choćby gestami zasługują na to, by je wysłuchać, zaakceptować, zatwierdzić.

Przesłanka mniejsza

2. Dowódca nasz i całe wojsko usilnie domagają się od was sprawiedliwości (*aequitas*) związanej ściśle z pobłażliwością (*clementia*). Obyście zechcieli oszczędzać naszą krew i nasze życie, schować do pochwy miecz wyciągnięty w celu wymierzenia sprawiedliwości (*iustitia*), zawrzeć z nami pokój na dogodnych warunkach.

Wniosek

3. Zaspokójcie (*acquiescite*) zatem nasze żądania zarówno w tym, czego wymaga sprawiedliwość (*aequitas*), jak i w tym, na co pozwala pobłażliwość (*clementia*), darujcie nam życie i krew, które są w waszych rękach, a wtedy tych, których objęło, dotknęło szczęście (*fortuna*²⁸) Władysława, tychże pobłażliwość Władysława uczyni znanymi na cały świat.

A oto odpowiedź dowódców polskich udzielona w ten sam sposób

1. Nie tylko cechą Rzymian, ale i Polaków jest:

„Ludy podbite oszczędzać, a mieczem poskramiać zuchwałę”²⁹.

²⁸ Tu: zwycięstwo.

²⁹ Wergiliusz, *Eneida* VI 853, tłum. I. Wieniewski, Kraków 1978. Dla wygody czytelnika przytaczam kontekst:

„Ty, Rzymianinie, pomnij królować władczo nad światem!

Oto sztuka twych rządów: narzucać prawo pokoju,

Ludy podbite oszczędzać, a mieczem poskramiać zuchwałę” (*tamże*).

2. Kiedy zobaczyliśmy, jak wy, Moskale (*Moschi*) zuchwale chwyciliście za broń przeciwko nam, siłę przeciwstawiliśmy siłę³⁰ i przy pomocy Boga, mściciela wszelkiego zuchwalstwa (i draństwa), popierającego nasze wysiłki, agresję waszą powstrzymaliśmy, i co więcej, odparliśmy ją. Jednakże teraz, kiedy korzycie się przed nami i oddajecie się do naszej dyspozycji, chowamy nasze szable do pochew i okazujemy wam pobłażanie, jakie z natury żywimy [do wszystkich ludzi].

Przesłanka
większa
i mniejsza

3. Oszczędzamy pokonanych. Idźcie pokrzepić waszych towarzyszy wiadomością o zawartej ugodzie. Przekażcie waszym potomkom, że nasza Polska zawsze obchodziła się z wami łaskawie.

Wniosek

Sposób czwarty: za pomocą entymematu trójczłonowego

Jeden przyjaciel składa drugiemu życzenia z okazji urodzin w następujący sposób:

Życzenia
z okazji
urodzin

Poprzednik (*antecedens*). Szczęśliwy to dzień dla ciebie: nr 1.

Udowodnienie. Przyniósł ci bowiem życie i wiele dobrego: nr 2.

Efektowne rozwinięcie tematu przemówienia: nr-y 3. 4. 5.

Wniosek (*consequens*). A zatem składam ci z tej okazji życzenia: nr 6.

Mowa (*elocutio*)

1. Spośród wielu dni szczęśliwych i świątecznych ten dzisiejszy ma być poświęcony tobie.

2. Albowiem kiedy jeszcze nie było cię na świecie³¹, ten dzień pokazał, żeś obrazem naszego Stwórcy (*imago nostri Conditoris*). Choć w tym dniu zjawiłeś się wśród śmiertelników, to jednak z tym zastrzeżeniem, byś dążąc szerokim śladem cnót, dołączył kiedyś do istot nieśmiertelnych.

Udowodnienie
poprzednika

³⁰ W oryg.: *armis arma*.

³¹ W oryg.: *cum nihil esses*, „kiedy cię jeszcze nie było, kiedy miałeś się dopiero narodzić, przyjdź na świat”.

3. Oczywiście jest, że dzień ten przyniósł ci początek nie tylko życia, ale i dóbr wszelakich, sławy, chwały oraz tego wszystkiego, co może stanowić ozdobę ciała i duszy.

4. Szczęście i wszystkie twe zalety zawisły od dnia twych narodzin.

5. Wiedz, że z chwilą, kiedy zacząłeś żyć, położyłeś fundament dobrego i szczęśliwego życia. Rodzi się w kołysce i znać o sobie daje charakter człowieka (*indoles*).

Jak wielkim miał się okazać w przyszłości Herkules (gr. *Hera-kles*), pokazał już pierwszy dzień jego życia, w którym udusił³² dwa nasłane na jego zgubę węże (*coluber*). Masz podziw dla pozostałych tzw. dwunastu prac Herkulesa? Nie byłoby ich, gdyby się nie narodził. Każdy ma ten początek życia co i sławy.

Wniosek

6. A jeśli to jest prawda, to czy znajdzie się taki, kto życząc ci wszystkiego najlepszego w życiu, nie złoży ci życzeń z okazji rocznicy narodzin? Ja tobie je składam i mam zamiar uczcić ten dzień tak, jak darzę cię [mym] jak najwyższym szacunkiem.

Żyj szczęśliwie i jak Nestor³³ święć długo urodziny.

Sposób piąty: za pomocą dylematu krasomówczego

W ten sposób witamy gościa przybywającego do szkoły.

Pierwsza część dylematu. Jeśli przybyciem swym sprawiłeś nam radość, jesteś mile widzianym gościem: nr 1.

Dowód (*ratio*). Bo przynoszącego radość zawsze trzeba ugościć: nr 2.

Druga część dylematu. Jeśli przybyciem swym chciałeś nas zaskoczyć, nie mniej jesteś mile widziany: nr 3.

Dowód (*ratio*). Bo podziwiamy i lubimy to, co zaskakujące, a takie właśnie jest twoje przybycie do szkoły: nr-y 4. 5.

Zakończenie (*peroratio*) przemówienia: nr 6.

³² Choć w oryg.: *enecuit* 'zabił'.

³³ Nestor, długowieczny bohater znany z *Iliady*.

Mowa (*elocutio*)

1. Jest nam bardzo miło, drogi gościu, że przybyłeś do naszej szkoły. Jeśli przybyciem swym chciałeś sprawić nam radość, cieszymy się z tego powodu bardzo; jeśli chciałeś nas zaskoczyć, i tak będziesz mile widziany. Część 1

2. Bo nikt chyba nie wątpi, że radość jest dla nas wszystkich czymś najmiłszym i dlatego wszyscy pragniemy jej jak najwięcej i nie chcemy nigdy być jej pozbawieni. I przeciwnie, unikamy [jak tylko możemy] smutku gorszego od węża wysuszającego kości (*anguis*). A kogóż z nas nie rozraduje twoja obecność? I choć mogliśmy jej sobie wprawdzie życzyć, nie śmieliśmy jednak jej się spodziewać. Uzasadnienie

3. Ale i zaskoczyłeś nas w sposób nieoczekiwany. Część 2

4. Zwykliśmy bowiem najbardziej podziwiać to, co najrzadziej widzimy. Nikt nie podziwia czarnych wron ani białych łabędzi, ale zdziwiłby się, gdyby zobaczył białą wronę czy czarnego łabędzia. Rzadkości towarzyszy niewątpliwie zawsze podziw³⁴. Uzasadnienie

³⁴ Na *simile* do tego miejsca tekstu *Prodromusa* natrafiamy u Seneki, *Naturales Quaestiones* VII, 1-2.

Gwiezdne niebo nad nami, które obok prawa moralnego tkwiącego w nas, tak urzekło Senekę, sprawiło, iż przy okazji wypowiedział trafną uwagę, że to, co powszednie, z czym obcujemy na co dzień, mniej zwraca naszą uwagę, niż to, co niezwykle, nadzwyczajne, występujące rzadko. Pisał: „Nikt z ludzi nie jest tak stępały, tak niewrażliwy i zapatrzony w ziemię, aby chwila nie spojrzął w górę i nie pomyślał z głębokim przejęciem o sprawach boskich, przynajmniej w takich okolicznościach, kiedy się ukaże i zaświeci jakieś nowe i cudowne zjawisko na niebie. Jak długo wszystko odbywa się w sposób normalny, tak długo samo przyzwyczajenie nie pozwala nam dostrzec w rzeczach wielkości. Taką już mamy naturę, że na rzeczy codzienne nie zwracamy wcale uwagi, choć zasługują na podziw, ale za to z prawdziwym zainteresowaniem i przyjemnością oglądamy każdą najmniejszą drobnostkę, jeżeli tylko ma w sobie coś niezwykłego. To jest przyczyna, że gwiazdy, chociaż są pięknym urozmaiceniem i cudowną ozdobą firmamentu nieba w niezmiernych przestrzeniach, najzupełniej nie przyciągają uwagi tłumu. Ale niech tylko zajdzie jakaś zmiana w normalnym porządku wszechświata, od razu oczy wszystkich utkwione są w niebie. Nikt nie patrzy na słońce, aż dopiero w czasie zaćmienia, i tak samo nikt nie obserwuje księżycy, chyba w podobnym przypadku, gdy jest zaćmiony” (tłum. L. Joachimowicz).

Por. także: Ciceron, *De natura deorum* (*O naturze bogów*) II 38, 96: „Otóż gdyby i nam zdarzyło się, iż po długotrwałych ciemnościach nagle ujrzeliśmy światłość, jakie wrażenie zrobiłby na nas widok nieba? Gdyż możność codziennego jego oglądania tudzież przyzwyczajenie wzroku przetypiło nasze odczucia:

5. Przechodzę do właściwego tematu (*ad rem*). Tacy jak ty, drogi gościu, zjawiają się u nas bardzo rzadko, a dziś jesteś pierwszy. I właśnie dlatego, wychodząc z twierdzenia nie wymagającego dowodów (*ex communi axiomatic*), wnoszę, że jesteś dla nas najdroższym i najmilej widzianym gościem, bowiem jesteś gościem niezwykle rzadkim.

Zakończenie

6. Abyś zaś ani na moment nie zwątpił, że twoje przybycie do nas sprawiło nam wielką radość i mile nas zaskoczyło, wybiegła na twoje spotkanie cała szkoła (*palestra*), serdecznie cię pozdrowia, pragnąc, byś zawsze był dla niej życzliwy, oraz gorąco sobie życząc, aby i ona pozostawała zawsze droga sercu tak miłego gościa.

Sposób szósty: za pomocą indukcji

Ze sposobu tego korzystamy wtedy, kiedy przytoczywszy już pewne zdania jednostkowe uznane za udowodnione na podstawie podobieństwa, wyprowadzamy wniosek ogólny uznany za pewny z racji podobieństwa do przypadków uznanych już za udowodnione [por. cz. 2, rozdz. III, 5].

W ten właśnie sposób powracającego z Rosji po pokonaniu Moskali i Kozaków jaśnie wielmożnego księcia Jerzego Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego itd., powitał jego syn, jaśnie wielmożny Hieronim Lubomirski, dożywotni (*perpetuus*) opat komendatoryjny opactwa [benedyktynów] w Tyńcu³⁵.

Wyszukiwanie i ugrupowanie materiału (*inventio cum dispositione*).

Pierwsza część indukcji (*prothesis*). Po ciemnościach nocy świat z radością wita powracające słońce: nr-y 1. 2. Z nie mniejszą radością Rzymianie witali swych wodzów powracających po

ani nie podziwiamy, ani nie dochodzimy przyczyn tych zjawisk, na które patrzymy ciągle. Jak gdyby do badania przyczyn bardziej skłaniać nas miała nowość zjawiska niż jego znaczenie!”, w: Marcus Tullius Cicero, *O naturze bogów. O wróżbiarstwie. O przeznaczeniu*, tłum. W. Kornatowski, Warszawa 1960.

³⁵ Hieronim Augustyn Lubomirski (ok. 1647–1706); szerzej patrz przyp. 5 na s. 95.

odniesieniu zwycięstwa: nr 3. Dlatego przyznawali im prawo triumfalnego wjazdu do stolicy: nr-y 4. 5. Między innymi dyktator Kwinkcjusz³⁶ po zwycięstwie nad Ekwami³⁷ odbył triumfalny wjazd do stolicy: nr-y 6. 7. Z jaką radością ludzie i zwierzęta witają nastającą po przegnaniu zimy wiosnę: nr-y 8. 9. 10.

Druą część indukcji, czyli następnik (*apodosi*). Z podobną radością witam cię, mój sławny ojcz, powracającego z wojny: nr 11. Widzę, że blask twoich zalet ogarnia także mnie i zachęca do naśladowania ciebie: nr 12. A ponieważ odniosłeś zwycięstwo nad najokrutniejszym z wrogów, powinienem cieszyć się twoim i naszym wspólnym szczęściem: nr-y 13. 14. Wreszcie kiedy po okresie krwawych walk sprowadzasz do ojczyzny czasy pokoju, niczym wiosnę po zimie, twój powrót sprawia nam tym większą radość: nr 15.

Zakończenie (*peroratio*) przemówienia zawiera życzenia (*votum*).

Mowa (*elocutio*)

1. Z jak wielką radością, waszmość ojcz, cały świat wita powracające z nocnego wygnania na swą właściwą wysokość słońce, owo najdoskonalsze oko nieba, widzimy to na co dzień.

Mowa powitalna

2. Bo o wschodzie słońca zielone lasy rozbrzmiewają przecudnym świergotem ptaków. Płododajna ziemia wydziela przemiłą woń, jakby spalała pachnące kadzidło świecącemu Febowi. Czystą wodę źródlaną (*lympha*) mącą swymi płetwami wyskakujące z wody ryby. Drogi napełniają się wędrowcami. Na pola wychodzą rolnicy. A wszystko to za sprawą światła, które powróciło po przegnaniu nocy, oraz potrzeby połączonej z przyjemnością.

Część pierwsza indukcji. Schinotenes

3. Dawniej w tej wyjątkowo szczęśliwej i życiodajnej sytuacji słońca uczestniczyli³⁸ dowódcy wojsk rzymskich, którzy uzyskawszy palmę zwycięstwa po jakiejś bitwie i wracając do stolicy,

Okres trójczłonowy

³⁶ Lucjusz Kwinkcjusz Cincinnatus (Lucius Quinctius Cincinnatus), symbol cnót dawnego obywatela rzymskiego: rolnika i żołnierza.

³⁷ W roku 458 przed Chr.

³⁸ Dosł.: „wydzierali dla siebie”.

byli przyjmowani z prawdziwą radością w dość oryginalny sposób (*mirum in modum*).

Schinotenes 4. Dlatego zwyczaj triumfalnych powrotów wodzów został wprowadzony właściwie po to tylko, by z tego szczęśliwego powrotu mogli się radować ludzie wszystkich stanów, mieszkańcy wszystkich kolonii.

Schinotenes 5. Stąd wywodzą się te pozdrowienia kruków nauczonych przemawiać ludzkim głosem, stąd wychodzący na spotkanie przyjaciele, stąd wylegające na drogi tłumy, stąd przedstawienia na wolnym powietrzu, stąd widowiska, łuki triumfalne, stąd różne formy okazywania swego uznania (*varii applausus*).

Schinotenes 6. Nawet jeśli pominę wielu innych, to (muszę wspomnieć) o tym Kwinkcjusz³⁹, który powołany od pracy na roli na dyktatora odniósł zwycięstwo nad plemieniem Ekwów, uwolnił z zasadzki konsula i przy nieopisanej radości i aplauzie Rzymian „na czele swego wojska prosto z wyprawy wszedł do miasta w triumfie”.

Cytat z Liwiusza. Człon (membrum) 7. Według świadectw historyka rzymskiego, „przed rydwanem (*ante currum*) prowadzono wodzów nieprzyjacielskich, niesiono znaki wojenne, za rydwanem kroczyło wojsko obładowane zdobyczą. Przed wszystkimi domami zastawiono podobno stoły z ucztą, a żołnierze ucztujący wśród pieśni triumfalnych i zwykłych w takim czasie żartów szli za wozem jak rozbawiony orszak”⁴⁰. Tak to szczęśliwe zakończenie jakiegokolwiek upragnionej sprawy wywołuje radość zarówno wśród widzów, jak i aktorów widowiska.

Aklamacja

8. Widać to najlepiej wiosenną porą. Kogóż to bowiem nie wprawi w radosny nastrój ciepła powracająca na świat po przegnaniu surowej zimy?

Przejawy radosnego nastroju

9. Uśmiecha się do nas niebo, ożywia się⁴¹ ziemia, gałęzie w sadach pokrywają się liśćmi, zielenią się łąki, pola mieniają się różno-

³⁹ Lucjusz Kwinkcjusz Cincinnatus (Lucius Quinctius Cincinnatus), zob. przyp. 36 na s. 465.

⁴⁰ Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia Miasta* III 29, 8, dz. cyt. Cytat z Liwiusza lepiej oddaje radosny klimat niż parafraza tekstu.

⁴¹ W oryg.: *salit*.

kolorowym kwieciami, ogrody sycą przemiłą wonią, a wszystko to wprawia ludzi w radosny nastrój.

I jak czytamy w pieśni wenuzyjskiego poety⁴²:

„Stajnia była już nie cieszy, ni ogniska blask rolnika,
srebrem szronu nie bieleje ruń zielonych łąk i hal.
Cyterei płas oświeśla z chmury wychodzący księżyc,
za boginią idą w tany Gracje, orszak skromnych dziew,
nimfy wiją się wśród krzewów wdzięcznym ruchem
śmigłych wężyc,

kiedy z łaski wiosny i zefirów srogość zimy przykrej znika”⁴³.

11. A przecież powrót twój, waszmość ojczyste, obudził w nas nie mniejszą radość.

12. Podobnie jak powracający z Indii [czyli ze wschodu] po mrokach nocy niebiański Faeton⁴⁴ orzeźwia lasy, pola (*terrae*), wody oraz wszystko, co istnieje na ziemi⁴⁵, tak też pojawienie się⁴⁶ ciebie po długiej nieobecności wielce nas uradowało, a zwłaszcza mnie, bo ja nie tylko mam świecić blaskiem twych zalet, lecz także mam naśladować ojcowskie czyny właściwe memu stanowi.

13. Dodać do tego trzeba jeszcze jedną niekłamana przyczynę naszej radości z twojego powrotu: powracasz do nas ze znakami triumfu niczym drugi Kwinkcjusz.

Cytat
z Horacego

Część 2
indukcji

⁴² Tj. Horacego.

⁴³ Horacy, *Pieśni* I 4,3-7.1, (tłum. Ludwik Hieronim Morstin). W celu zapoznania czytelnika ze strukturą wiersza i strofy archilochejskiej IV przytaczam dwie strofy tej pieśni w oryginalnej formie:

*Solvitur acris hiems grata vice veris et Favoni
trahuntque siccas machinae carinas,
ac neque iam stabulis gaudet pecus aut arator igni
nec prata canis albicant pruinis.
Iam Cytherea choros ducit Venus imminente luna,
iunctaeque Nymphis Gratiae decentes
alterno terram quatunt pede, dum gravis Cyclopium
Volcanus ardens visit officinas.*

⁴⁴ Syn słońca, tu: Faeton jako przydomek słońca, czyli samo Słońce.

⁴⁵ W oryg.: *omnia sublunaria* 'wszystko co pod księżycem'.

⁴⁶ W oryg.: *presentia*.

14. Wysłałeś już przed sobą jednego z wziętych do niewoli dowódców armii nieprzyjacielskiej⁴⁷, ale większą sławę zyskałeś tym, że wspaniałością (*sanctius*) związałeś jeńców nie pętami, lecz życzliwością (*humanitas*) i pobłażliwością (*clementia*). A twojemu rydwanowi triumfalnemu towarzyszą żołnierskie zalety, takie jak umiarkowanie, roztropność, męstwo, łagodność i wiele innych, które łatwo podziwiać, ale trudno naśladować⁴⁸. Zalety te, waszmość ojczy, nie tylko wprawiają nas w zdumienie (*stupor*), lecz także napełniają największą radością.

Okres zwany
pneuma

15. A kiedy wreszcie przede wszystkim dzięki pomocy Bożej, a następnie dzięki bohaterskim wyczynom żołnierzy twojego znakomitego kolegi w dowodzeniu⁴⁹, podobnie jak po srogiej zimie nastaje ciepła wiosna, tak teraz wraz z twoim powrotem powracają do nas po okrucieństwach wojny wyczekiwane długo czasy pokoju, to jak tu się nie cieszyć z twojego powrotu?

Zakończenie

16. Składamy ci, waszmość ojczy, najserdeczniejsze życzenia z racji twego tak wyczekiwanego i napawającego nas radością powrotu. Składamy ci życzenia nie jak słudzy swemu panu, lecz jak kochające dzieci swemu najdroższemu ojcu, a najlepszy Bóg⁵⁰ niech uprawomocni nasze życzenia, niech zachowa cię w zdrowiu (*salvus*), w bogobojności (*pious*) i odwadze (*fortis*) i zapewni ci żywot wieczny (*beata immortalitas*).

⁴⁷ Lubomirski przekazał Szeremietiewa Tatarom, aby swoją osobą gwarantował warunki kapitulacji.

⁴⁸ W oryg.: *difficiles explicatu* 'trudne do wyjaśnienia', ale i do zrealizowania.

⁴⁹ Tj. Stanisława Rewery Potockiego; użyty tu wyraz *collega* należy zostawić, bo to aluzja do rzymskiej nazwy konsulów: *duo collegae* w konsulacie przez jeden rok sprawowania władzy.

Stanisław Rewera Potocki (1579–1667), hetman wielki koronny od 1654, wojewoda krakowski od 1658, walczył pod Cecorą (1620) i Chocimiem (1621), pokonał wojska kozackie i rosyjskie pod Ochmatowem (1655); w tymże 1655 roku poddał się Szwedom, ale wkrótce od nich odstąpił i był jednym ze współzałożycieli konfederacji tyszowieckiej (29 grudnia 1655 w Tyszowcach koło Tomaszowa Lubelskiego) zawiązanej przeciw wojskom szwedzkim. W bitwie pod Cudnowem (wrzesień 1660) razem z Jerzym Sebastianem Lubomirskim powstrzymał armię rosyjską Szeremietiewa, zmuszając ją do kapitulacji.

⁵⁰ W oryg.: *Optimum Numen*.

Sposób siódmy: za pomocą przykładu

Nie należy też odrzucać następującego sposobu układania krótkich przemówień: kiedy jakiś przykład nadaje się do przedstawienia tematu mowy, należy go podać w formie poprzednika (*prothesis*), a następnie przedstawić sam temat w formie następnika (*apodosis*) na zasadzie podobieństwa lub niepodobieństwa (odmienności).

Mowa
powitalna

Jako ćwiczenie podaję inne przemówienie powitalne (*epibateria*), to mianowicie, które wygłosił na powitanie swego dostojnego ojca drugi jego syn Aleksander⁵¹.

Wyszukanie i ugrupowanie materiału

Przykład. Jak podaje Liwiusz (XXX 45), Publiusza Korneliusza Scypiona Afrykańskiego powracającego po zakończeniu wojny w Afryce [i rozgromieniu Hannibala] Rzym witał z największą radością: nr-y 1. 2. 3.

Zastosowanie (nawiązanie do..., *applicatio*). Ty, waszmość ojcze, jesteś dla nas (prawdziwym) Scypionem: nr-y 4. 5. A zatem, kiedy wracasz po odniesionym zwycięstwie, witamy cię z jak największą radością: nr-y 6. 7.

Efektowne rozwinięcie tematu przemówienia wyrażające pochwałę oraz pragnienie naśladowania zalet ojca: nr-y 9. 10.

Mowa (*elocutio*)

1. Jeśli którykolwiek z wodzów rzymskich, wkracząc triumfalnie do Rzymu został przyjęty z największą radością, to był

⁵¹ Aleksander Michał (1643/46–1675), drugi z kolei syn Jerzego Sebastiana z pierwszego małżeństwa z Konstancją Ligezianką (od 1640), brat Stanisława Herakliusza (1642–1702), Hieronima Augustyna (ok. 1647–1706), Franciszka Sebastiana (po 1648–1699) i Krystyny, późniejszej żony Kazimierza Potockiego, również wspomnianego w *Prodromusie*. To Aleksander Michał obok brata Hieronima Augustyna powitał ojca powracającego do domu po zwycięskiej bitwie pod Cudnowem. To jemu i bratu Hieronimowi Augustynowi Papczyński zedykował II wydanie *Prodromusa* z 1664 roku.

nim z pewnością Scypion, który swój przydomek „Afrykański” zawdzięcza temu, że podbił Afrykę.

Przykład

2. Jeśli wierzyć ojcu historiografii rzymskiej⁵², to właśnie on, „przywróciwszy pokój na lądzie i morzu, (...) poszedł przez cieszącą się pokojem nie mniej niż zwycięstwem Italię. I nie tylko miasta wychodziły tłumnie na jego spotkanie dla okazania mu czci, ale tłumy wieśniaków oblegały drogi. Tak przybywszy pod Rzym, wkroczył do miasta w najwspanialszym w świecie triumfie”⁵³.

3. I całkiem uzasadniona przy jego powrocie do Rzymu (*ad urbem*) była niewysłowna radość mieszkańców zarówno stolicy, jak i okolicznych regionów, bo najbardziej godną pochwały jest radość wywołana triumfem wybawców ojczyzny, a największym triumfem ten, który wybawców ojczyzny spotyka.

Zastoso-
wanie
przykładu

4. Ciebie za Scypiona, waszmość ojcze, z racji twych zalet uznały powszechne głosy (*latae sententiae*)⁵⁴ nie tyle pochlebców, ile obrońców prawdy, wprawdzie nie za rzymskiego, ale za sarmackiego Scypiona.

5. Bo czy to jako marszałek koronny (uchodzący za Scypiona sarmackiego) swą laską (*scipio*) marszałkowską podpierasz ogromne królestwo Sarmacji lub pomagasz w rządzeniu nim (*sive...regas*), czy też jako hetman polny koronny, posługując się potężną buławą, miażdżysz wrogów ojczyzny, zawsze na wzór rzymskiego Scypiona pokój dla całej Sarmacji z wygnania ściągasz, przywracasz, zaprowadzasz.

Amplifikacja.
Okres pneu-
matyczny

6. I dlatego któżby ciebie, naszego Scypiona, nie podziwiał, skoroś dzięki wojskom Rzeczypospolitej i twoim planom (strategicznym) odniósł wspaniałe zwycięstwo (*divina victoria*) nad upokorzoną pychą Moskali, nad ujarzmioną Rosją? Któż nie powita cię z radością w sercu? Któż nie będzie wysławiać panegrykami?

⁵² Tj. Liwiuszowi.

⁵³ Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta* XXX 45. Dosłowny cytat lepiej oddaje klimat niż parafraza.

⁵⁴ To techniczny termin prawniczy!

7. Niechybnie, waszmość ojczy, gdyby u nas oddawano taką część zaletom (wodzów powracających po zwycięstwie do domu) jak dawniej u Rzymian, to naprzeciwno ciebie, kiedyś powracał z najokrutniejszej wojny, powinna wyjść cała Polska. Wszak tyś [obok Stefana Czarnieckiego] swym męstwem uwolnił ją od Szwedów, obronił przed Moskalami, ocalił przed Kozakami, oczyścił i uratował od okupacji Siedmiogrodzian, którzy wzgardzili proponowaną im przyjaźnią.

8. W tym miejscu, gdyby nie obawy, że uczucie synowskie poniesie mnie za daleko, popuściłbym wodze elokwencji i jeszcze mocniejszymi i bardziej oczywistymi argumentami dowodziłbym, że jesteś jedynym Scypionem Sarmacji zasługującym na najbardziej uroczysty triumf. Ale zostawiam to językom i piórom innych, a sam postawię tylko ciebie, waszmość ojczy, za wzór godny naśladowania twoich heroiczych zalet.

9. I podobnie jak ty wychwalałeś naszego sławnego dziada [Stanisława Lubomirskiego]⁵⁵, tak i ja będę usiłował, dołożę wszelkich starań, by z pomocą niebian (*faventibus superis*) stworzyć żywy obraz twoich zalet.

10. Wszak twojej niezłomnej miłości do ojczyzny, twojej niezachwianej wierności wobec królów, twego męstwa, twojej mądrości, twojej wspaniałości⁵⁶ szczodropliwości, sprawiedliwości (*aequitas*), rozważności (*consilium*) nie odmaluje lepiej żaden Apelles⁵⁷, niż ja bym to uczynił. Wielu Lizyppów⁵⁸ mogło wyrzeźbić portrety przedstawiające bohaterów, wielu Zeuksisów⁵⁹ mogło je namalować, ale zalety [ducha i ciała bohaterów] mogą najlepiej wyrazić ich synowie. Obym mógł je jak najdłużej podziwiać w osobie

⁵⁵ Stanisław Lubomirski (1583–1649), syn twórcy potęgi rodu Lubomirskich, Sebastiana [patrz: J. Długosz, biogram St. Sebastiana L. w: PSB XVIII 40-42] herbu Szreniawa (ok. 1546–1613), oraz jego drugiej żony od 1581, Anny z Ruszczy Branickiej.

⁵⁶ W oryg.: „boskiej”.

⁵⁷ Jeden z najslawniejszych malarzy greckich z IV wieku przed Chr.

⁵⁸ Lizyp, rzeźbiarz grecki z IV wieku przed Chr.

⁵⁹ Zeuksis z Heraklei, jeden z najwybitniejszych malarzy greckich z przełomu V i IV wieku przed Chr.

waszcności oraz je naśladować, i dlatego składam synowskie życzenia dobrego zdrowia i długich lat życia⁶⁰.

Sposób ósmy: za pomocą krótkiego zestawienia wszystkich dowodów w pięciu punktach
[*collectio quinquepartita*; por. cz. 2, rozdz. III 10]

Jako przykład zamieszczam mowę pogrzebową (*oratio funebris*), w której w imieniu brata, żołnierza poległego na wojnie, składa się podziękowanie przyjaciołom za to, że obecnością swą uświetnili uroczystości pogrzebowe.

W tym krótkim przemówieniu zaznacza się trzy punkty (elementy) uwzględniane zazwyczaj przy pogrzebach.

Punkt pierwszy obejmuje pochwały zmarłego wyrażone za pomocą krótkiego zestawienia wszystkich dowodów (przykładów).

Krótkie przedstawienie dowodów (*propositio collectionis*). Nie można odnieść bardziej chwalebного zwycięstwa, niż oddając życie na polu chwały (*in acie*) w obronie ojczyzny: nr 1.

Dowód (*ratio*). Bo tak naprawdę to zwycięża ten, kto poległ na polu chwały: nr 2.

Uzasadnienie dowodu (*rationis probatio*). Rzekome bowiem jest zwycięstwo okupione cudzą krwią, prawdziwe natomiast to, które zostało okupione krwią własną: nr 3.

Upiększenie przemówienia (*expolitio*). Tego, kto by się ubrał w cudze szatki i chciał zasiąść do uczty, na pewno by wyśmiano. Tak też jest z tymi, którzy przez cudzą śmierć chcą odnieść zwycięstwo: nr 4.

Połączenie repetycji z konwersją, czyli gr. anafory z gr. epiforą [*complexio*, gr. *symploke*; por. cz. 2, rozdz. VIII 6].

Wielmożny pan N. nie odniósł rzekomego zwycięstwa, lecz jak najbardziej prawdziwe i godne pochwały, poległ wszak za ojczyznę: nr-y 5. 6.

Punkt drugi obejmuje podziękowania (za udział w pogrzebie): nr-y 7. 8. 9.

⁶⁰ W oryg.: *Cumaeos annos*, tzn. tak długiego życia, jak życie Sybilli z Kumae.

Punkt trzeci obejmuje zaproszenie na stypę: nr 10.

Mowa (*elocutio*)

1. Nie może, waszmościowie, odnieść żołnierz większego zwycięstwa niż to, kiedy na zbroczonym krwią polu walki (*in cruento Martis campo*) ponosi śmierć za ojczyznę.

Mowa pogrzebowa. Krótkie przedstawienie sprawy

2. Słusznie bowiem uważa się, że prawdziwe zwycięstwo odniósł ten, który poległ na polu walki, a [teraz] składają go do grobu, tego miejsca wiecznego spoczynku (*fatalis domus*); niektórym wszakże takie zwycięstwo może wydawać się czymś żalonym.

3. Któż natomiast nie uzna za rzekome zwycięstwo okupione cudzą krwią? Prawdziwe jest takie zwycięstwo, które okupuje się na polu walki krwią własną.

4. Gdyby ktoś na jakieś publiczne spotkanie – obojętne, czy miałyby to być przyjęcie czy zebranie – przyszedł sztywno ubrany w cudze szatki, zostałby raczej wyśmiany niż przyjęty z szacunkiem. Tak samo ci, którzy chełpią się zwycięstwami okupionymi cudzą śmiercią, odnoszą rzekome zwycięstwa i gotują sobie nie sławę, lecz hańbę, jak ta wrona, która przybyła na ptasie zebranie ustrojona w cudze piórka⁶¹.

5. Wielmożny pan N., człowiek zasługujący na wieczną pamięć, nie odniósł bynajmniej rzekomego zwycięstwa, jako że zgotował go sobie własną krwią przelaną za ojczyznę, własną śmiercią poniesioną za ocalenie⁶² Rzeczypospolitej.

Symbole

6. Ten pogrzeb jest wspaniałym zwycięstwem zawyrokowanym prawem natury, zatwierdzonym wolą Bożą, uświetnionym waszą, waszmościowie, obecnością. Wierzę, że dusza (*animus*) tego bohatera, którego ciało (*exuviae corporis*) składamy teraz do grobu, dzięki jego zaletom dostała się już na niebiański Kapitol.

7. Chętnie bym tu długo wysławiał zalety tego zwycięskiego bohatera, gdyby nie brak czasu i niedostatki w umiejętności wy-

⁶¹ Por. Owidiusz, *Metamorfozy*, II 534-541.

⁶² Dosł.: „za życie”.

sławiania się, porażonego tak wielką ich liczbą i osłupiałą z racji ich niezwykłego piękna.

Podziękowanie

8. A zatem przechodząc od mowy pochwalnej do podziękowań, składam wam, waszmościowie, w imieniu zapłakanego brata zmarłego, najserdeczniejsze, na jakie tylko mogę się zdobyć, podziękowania za to, że zechcieliście być nie tylko uczestnikami tego prawdziwego zwycięstwa, ale i jego prawdziwą ozdobą.

9. Wielmożny pan N. dołoży wszelkich starań, aby za przysługę wyświadczoną zarówno sobie, jak i swemu bratu odwdziaczyć się waszmościom przy najbliższej okazji.

Zaproszenie

10. A ponieważ nie ma zwycięstwa, po którym by nie następować uczta, zapraszam (waszmościów) na ucztę, choć będzie ona zakrapiana łzami.

Sposób dziewiąty

Wypowiada się (najpierw) jakiś aksjomat⁶³ albo sentencję, apoftegmat, podsuwa się jakieś godło, napis trudny do odczytania (*hieroglyphicum*), podaje się wiadomość z jakiejś dziedziny, powiedzenie albo czyn jakiegoś mądrego człowieka, które mają jakiś związek z tematem przemówienia, a następnie po krótkim wyjaśnieniu przedstawia się sam temat na tej zasadzie, o której była mowa w sposobie siódmym⁶⁴.

Przykładem niech tu będzie przemówienie, które stanowi odpowiedź na przemówienie poprzednie [ze sposobu ósmego], a w którym mówca w imieniu zaproszonych (na pogrzeb) gości i przyjaciół składa bratu nieutulonemu w żalu⁶⁵ po zmarłym najgłębsze kondolencje.

Wyszukiwanie i ugrupowanie materiału do tego sposobu układania przemówień wygląda następująco:

⁶³ Twierdzenie uznawane za oczywiste, prawdziwe, nie wymagające dowodu.

⁶⁴ Tj. na zasadzie podobieństwa i niepodobieństwa, czyli odmienności.

⁶⁵ Choć w oryg.: *orbato*, ale po polsku mamy: 'osierocony syn, osierocone dziecko', ale nie: 'osierocony brat po bracie'.

W pierwszej części wymienia się i objaśnia godło Henryka III Bourbona, króla Nawarry: nr-y 1. 2.⁶⁶

W drugiej części odnosi się to godło (herb) do zmarłego: nr 3.

Uzasadnia się to, co odniesiono do zmarłego, dowodem (*ratio*): nr-y 4. 5.

W końcu, po zwróceniu się (*apostrophe*) do brata i przyjaciół poległego żołnierza, dochodzi się do zakończenia przemówienia (*conclusio*), w którym łagodzi się ból, wyraża uprzejmości: nr-y 6. 7. 8.

Mowa (*elocutio*)

1. Najgłębszą tajemnicę swej mądrości, wielmożny panie N., zawarł król Nawarry Henryk III⁶⁷ w swoim godle. Postanowił bowiem wymalować rozkładającą się głowę umarlaka, a nad nią węża, i dodać napis: Ciebie nie przestraszyłem się nigdy.

Odpowiedź
na poprzed-
nią mowę

2. Jest to naprawdę niezwykły pomysł królewski, który podkreślał tylko to jedno, że król nie obawiał się w ogóle śmierci.

Symbol

3. Człowiek nadzwyczaj odważny, ukochany mążonek waćpani⁶⁸, jak najśluszniej mógł przyswoić sobie to godło (herb) i śmiało rzec śmierci prosto w oczy: Nigdy się ciebie nie przestraszyłem.

4. Wiedział bowiem, że Mars może go powołać jedynie na śmierć, że Parki⁶⁹ zbierały najobfitsze żniwo na polu Bellony⁷⁰, miał świadomość, że kiedy dojdzie do kontaktu z nieprzyjacielem, będzie musiał spotkać się z Libityną⁷¹.

⁶⁶ W oryginalnej czytamy: *Henrici II Borboni Navarrae Regis*. Chodzi o Henryka III — a nie II, jak chce Autor — syna Antoniego Bourbona, a więc Bourbon z linii Vendôme i Janiny, Jeanne d'Albret, urodzonego w Pau w 1553 roku, króla Nawarry pod imieniem Henryka III, 1572–1610, i króla Francji, 1589–1610, pod imieniem Henryka IV, zamordowanego przez fanatycznego mnicha Ravaillaka.

⁶⁷ W oryg. źle: II.

⁶⁸ Tak rozumiem: *unice dilectus Magnificae Dominationis Vestrae*, tzn. 'mąż waszej magnifiki'.

⁶⁹ Łac. *Parcae*, gr. *Moirai* 'Mojry', według Hezjoda córki Zeusa i Temidy: Klo-to, Lachesis i Atropos, snujące nić żywota człowieka.

⁷⁰ Rzymskiej bogini wojny, małżonki Marsa.

⁷¹ Rzymską boginią pogrzebów. Por. Horacy, *Pieśń* III 30:

5. Ale ponieważ był odważniejszy od śmierci, śmierć nie była straszna i z najwyższą ochotą naraził się na nią w obronie ojczyzny. I choć sam wielu wrogom zadawał śmiertelne rany lub ich od razu zabijał, to jednak sam, jak to przystało odważnemu wychowankowi Marsa⁷², bez lęku odebrał śmiertelny cios.

6. Poza tym niech cię, wielmożny panie N., pocieszy szczególnie to, że ten, którego kochałeś tak jak samego siebie, zniósł dzielniej kosę Libityny, zanim ona uderzyła.

Pocieszenie
w smutku

7. A wam, waszmościowie, najbliższym przyjaciółom zmarłego N., niech sprawi ulgę świadomość, że ten, którego oplakujecie, oddał mężnie życie za Rzeczpospolitą.

8. A jeśli chodzi o żalobną stypę, to, wielmożny panie N., za biesiadników będziesz miał tych, których miałeś za uczestników uroczystości pogrzebania zwłok.

Sposób dziesiąty: za pomocą tezy i hipotezy [por. cz. 2, rozdz. I 16]

Wysuwa się tu na pierwsze miejsce w przemówieniu jakieś zagadnienie ogólne (*teza*), a następnie dodaje się zagadnienie szczegółowe (*hipoteza*). W jednym i drugim przypadku stosuje się dowody (*rationes*), uzasadnienia (*probationes*) i upiększenia (*exornationes*). Ten sposób układania przemówień bliski jest tym mówcom, którzy wygłaszają mowy rodzaju rozważającego, doradczego, właściwego obradom (*genus deliberativum*) oraz rodzaju okolicznościowego, przedstawiającego zalety (*genus demonstrativum*), oraz wychwalającego coś lub kogoś (*genus laudativum*). Ponieważ wielokrotnie przytrafia się wygłaszać mowy na ten sam prawie temat i wychwalać szlachetne pochodzenie (*nobilitas*), zalety ducha i ciała (*virtutes*), religijność, pokój, (mę-

*non omnis moriar multaue pars mei
vitabit Libitinam...*

„Nie wszystek umrę, wiem, że uniknie pogrzebu cząstka nie byle jaka...”, w: Horacy, *Pieśni*, tłum. A. Ważyk, Warszawa 2002.

⁷² Tj. żołnierzowi.

stwo) na wojnie, to mając pewną wprawę i talent, można je tak upiększać, że za każdym razem będą wyglądać jak nowo ułożone.

W ten sposób układał swe mowy znany mówca naszego wieku, Kazimierz Kojalowicz⁷³, z którego dzieła *Oratoriae institutiones* korzystałem, pisząc o przedostatnim [dziewiątym] sposobie układania krótkich przemówień, a z którego zaczerpnąłem przykład ostatniego [dziesiątego] sposobu układania krótkich przemówień, poprzedzając go wyjaśnieniem zasad ich budowy.

Jest to krótkie przemówienie o charakterze doradczym (*genus deliberativum*), zachęcające kogoś⁷⁴ do przyjęcia na siebie troski o sprawę publiczne.

Teza. Jest rzeczą szlachetnego umysłu [umysłu szlachcica] troszczyć się o sprawę publiczne: *b.* nr 3.

Dowód z sentencji na zasadzie podobieństwa: *b. pa.* nr 2.

Uzasadnienie dowodu z definicji szlachetności (szlachcica): *pc.* nr 3.

Upiększenie przemówienia zwyczajem Rzymian poprzez odrzucenie, usunięcie czegoś z mowy [*reiectio*, por. cz. 2, rozdz. IX 53]: *t. q. m. in.* nr-y 4. 5. 6.

Dowód drugi z tego, co ma nastąpić, oraz z przyczyny celowej: *u. tt.* nr-y 7. 8. 9.

Upiększenie przemówienia przez zacytowanie wypowiedzi Cycerona: *s.* nr 10.

Dowód drugi powtórzony: *b.* nr 11.

Hipoteza. Ty, waszmość N., zatroszczysz się o sprawę rzeczy-pospolitej: nr 12.

Dowód za pomocą alegorii: *b. t.* nr 13.

Uzasadnienie dowodu z przyczyny celowej: *pc. in.* nr 14.

Zamiast upiększenia daje się odparcie (*confutatio*) nie wypowiedzianego (*tacitus*) zarzutu: *q. b. pc.* nr-y 15. 16. 17.

Zamiast zakończenia powtarza się po raz drugi hipotezę: nr 18.

⁷³ Kazimierz Kojalowicz (1617–1674), jezuita, autor dzieł poświęconych teorii wymowy.

⁷⁴ *Adhortatur; suasio* ‘zachęta, namowa’ w przeciwieństwie do *dissuasio* ‘odradzanie’ mieszczące się także w *genus deliberativum*.

Mowa (*elocutio*)

Bezpośredni
zwrot do
słuchaczy.
Teza

1. Najchwalebniejszą rzeczą umysłu szlacheckiego jest poświęcenie sprawom publicznym swego majątku i życia.

2. Podobnie jak ciała niebieskie (*sidera*), które towarzyszą Słońcu⁷⁵, towarzyszą mu nie tylko dlatego, że są na niebie, ale czynią to niejako z powinności, tak samo synowie bohaterów, stanowiący niebiański ród ludzki, są dopuszczani do spadku nie tylko prywatnych posiadłości, lecz także do dziedziczenia świadczeń na rzecz spraw publicznych.

3. Wolny jest stan szlachecki⁷⁶ i nie świadczy żadnych serwitutów do tego stopnia, że jeśli któryś ze szlachciców zaniedbuje dobro publiczne, miałby być z tego powodu pozbawiony dóbr prywatnych.

4. Nie wiem, co mieli na myśli cesarze rzymscy, kiedy przed śmiercią przekazywali swym następcom, niby z za grobu, złotą figurkę Fortuny i domagali się, aby przechowywano ją i otaczano czcią religijną w domowej kapliczce poświęconej duchom opiekuńczym⁷⁷.

5. Nie chcę mieć z wami do czynienia, nierzeczywiste stwory, ani nie zamierzam też badać prawdziwości tej informacji, jednakże to naprawdę wstyd zamykać szczęście publiczne w kapliczce domowej i kupować sobie niepewności losu za cenę złota.

6. Jeśli chcecie, aby dobytek wasz we właściwy sposób zachowywany był przez potomków, udostępnijcie go ogółowi ludzi. Niech naród odczuje, że zostaje uszczęśliwiony dzięki ich szczęściu. Niech wszyscy pojmą, że życie i powodzenie w życiu książąt mają stać się dobrem wspólnym i dla poddanych.

7. Tak dochodzi się do⁷⁸ prawdziwej chwały, do sławy, do nieśmiertelności (*ad perennitatem*).

⁷⁵ Chciałoby się napisać: „które krążą wokół Słońca”, ale o. Papczyński jeszcze nie uznawał przewrotu Kopernikańskiego!

⁷⁶ To przemawia za tłumaczeniem *nobilitas, nobile ingenium* itp. jako ‘szlachta, umysł szlachcica’.

⁷⁷ *Lararium* poświęcone *Larom*.

⁷⁸ *Hac itur ad...* Por. słynne powiedzenie *hac itur ad astra*, (‘tędy idzie się do gwiazd’), zob. Wergiliusz, *Eneida* VI 641.

8. Któż będzie się spodziewał, żeby z ciemności zablęskło jakieś światełko, podczas gdy od dawna wiadomo, że ludzie pozbawieni od dłuższego czasu wzroku nie mogą później znieść światła słonecznego?

9. Wszyscy, którzy marzą o zapewnieniu sobie nieśmiertelności, powinni przejąć się tą głęboką i szlachetną myślą, że przez Rzeczpospolitą należy rozumieć coś, czemu warto całkowicie się oddać i poświęcić.

10. Zawierzyć trzeba następującemu napomnieniu Cycerona: „Spośród wszystkich spraw ludzkich (...) nie ma nic wspanialszego, nic znakomitszego, niż dobrze zasłużyć się państwu”⁷⁹.

11. Bez wątpienia (*nimirum*) wieczność, o którą takim nakładem sił zabiegamy, związana jest z państwem⁸⁰, skoro ludzie, którzy dobrze się dla niego zasłużyli, zasługują na nieśmiertelność.

Hipoteza

12. Chwała ci, waszmość N., a jako urodzony dla dobra publicznego wpatruj się w słońce publiczne [świecące dla wszystkich, i naśladuj je].

13. Rozniecaj iskry, któreś otrzymał z racji swego szlachetnego pochodzenia, rozwijaj nasiona cnót w kwiaty i sprzyjaj szlachetnemu pędowi natury do podejmowania rzeczy trudnych⁸¹.

14. Narodziliśmy się nie dla samych siebie, lecz dla ojczyzny. Nie jest obywatelem państwa⁸² ten, kto żyje tylko dla siebie, chociaż z trudem da się powiedzieć o kimś, że żyje dla siebie, jeśli nie żyje dla nikogo innego. Czymś hańbiącym jest nie wyrosnąć przez tyle lat z kołyski, zawsze się na nią oglądać, zawsze się w niej układać do snu.

15. Niektórzy uważają siebie za wystarczająco szlachetnych, jeśli widzą, jak ich wydelikaczone dzieci pomagają im w gospodarstwie, a jeszcze bardziej, jak dostają się do trybunałów czy sejmików.

⁷⁹ Cyceron, *Ad familiares* X 5,2.

⁸⁰ Tzn. ze służbą dla państwa.

⁸¹ *Ad ardua*. Por. *per ardua ad astra, per aspera ad astra* ('przez przeciwności do gwiazd, przez ciernie do gwiazd').

⁸² W oryg.: *patriae*.

16. Powinienem może jeszcze dodać: jak udają się na przyjęcia i na popijawę, co nie przystoi nie tylko Polakowi, ale człowiekowi w ogóle.

17. Prawdziwych mężczyzn nam potrzeba, a nie nicponi, nie mętów społecznych. Dajcie ojczyźnie Polaków, nie pacholków, to jest dajcie ludzi silnych, odważnych, zdolnych do wielkich wysiłków, zaprawionych do walki, przygotowanych do brania udziału w naradach (*ad consilia*).

18. Tego, abyś i ty był taki, oczekuje i domaga się ojczyzna. Takim zaczyna się cieszyć. Idź dalej śladem, którego się trzymasz, i bierz na siebie coraz większe obowiązki, a osiągniesz jeszcze większą nagrodę chwały i godności.

Uwaga 1. Przedstawione wyżej sposoby układania krótkich przemówień mogą znaleźć też zastosowanie przy pisaniu listów i tworzeniu epigramów, jak to niektórzy wykazali w praktyce.

Uwaga 2. Wiele innych sposobów układania krótkich przemówień można znaleźć zarówno u wytrawnego mówcy, wielebnego ojca Michała Radaua, jak i u innego mówcy z tegoż Towarzystwa Jezusowego w jego *Oratoriae institutiones*, a ponadto każdy, kto ma choć odrobinę talentu, sam sobie może wymyślić dodatkowe sposoby. Nie należy jednak gardzić tymi sposobami, które według przepisów odnoszących się do wstępnych ćwiczeń w sztuce wymowy, zostały sformułowane w pierwszej części (tego dziełka). Najogólniejszy sposób układania krótkich przemówień znajdziesz w całej części 2 i w Dodatku.

Zresztą, wielbicielu sztuki wymowy, przyjmij życzliwie to skromne dziełko (*levidense opusculum*) napisane właśnie dla ciebie i módl się za autora (*pro auctore*) do Sprawcy (*Auctorem*) naszego zbawienia, aby i dla ciebie był łaskaw i nauczył cię zarówno sztuki pięknego wygłaszania przemówień, jak i właściwego postępowania, [czyli dobrego moralnie życia].

BIBLIOGRAFIA

- Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, tłum. D. Gromska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.
- Arystoteles, *Retoryka, Retoryka dla Aleksandra, Poetyka*, tłum. H. Podbielski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004.
- Białostocki J., *Sztuka cenniejsza niż złoto*. Opowieść o sztuce europejskiej naszej ery, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963.
- Cycon, *Leliusz o przyjaźni*, tłum. J. Korpanty, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1997.
- Cycon Marek Tulliusz, *Mowy*, tłum. St. Kołodziejczyk, J. Mrukówna, D. Turkowska, „Antyk”, Kęty 1998.
- Cycon Marek Tulliusz, *O naturze bogów. O wróżbiarstwie. O przeznaczeniu. Pisma filozoficzne*, t. 1, tłum. W. Kornatowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960.
- Cycon Marek Tulliusz, *O państwie. O prawach. O powinnościach. O cnotach. Pisma filozoficzne*, t. 2, tłum. W. Kornatowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960.
- Cycon Marek Tulliusz, *Księgi akademickie. O najwyższym dobru i złu. Paradoxy stoików*, tłum. W. Kornatowski; *Rozmowy tuskulańskie*, tłum. J. Śmigaj, *Pisma filozoficzne*, t. 3, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1961.
- Cycon Marek Tulliusz, *O starości*, tłum. Z. Cierniakowa; *O przyjaźni. Topiki*, tłum. W. Kornatowski, *Pisma filozoficzne*, t. 4, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963.
- Cytowska M., Szelest H., *Literatura grecka i rzymska w zarysie*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985.
- Demostenes, *Wybór mów*, tłum. M. Turasiewicz, Ossolineum, Wrocław 1991.
- Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, tłum. I. Krońska [et. al.], Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1968.
- Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna, o męczennikach palestyńskich*, tłum. A. Lisiecki, Wydawnictwo WAM, Kraków 1993.
- Eurypides, *Medea*; tłum. J. Kasprówicz, „Zielona Sowa”, Kraków 2003.
- Flawiusz Józef, *Dawne dzieje Izraela*, cz. 1 i 2, tłum. Z. Kubiak, J. Radożycki, „Rytm”, Warszawa 1997.
- Ganszyniec R., *De Medea Circes prototypo*, „Eos” (1939).
- Herodot, *Dzieje*, tłum. S. Hammer, „Czytelnik”, Warszawa 2004.
- Homer, *Iliada*, tłum. I. Wieniewski, Wydawnictwo Literackie, Kraków – Wrocław 1984.
- Horacy, *Pieśni*, tłum. A. Ważyk, WSiP, Warszawa 2002.

- Horacy, *Poezje. Pieśni – jamby – satyry – listy*, tłum. J. Czubek, Gebethner i Wolff, Warszawa 1924.
- Horacy, *Sztuka poetycka* 333, tłum. J. Sękowski, w: Kwintus Horacjusz Flakkus, *Gawędy. Listy. Sztuka poetycka. Dzieła wszystkie*, t. 2, tłum. O. Jurewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
- Horacy, *Wybór poezyj*, tłum. J. Zawirski, Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków [1923].
- Jensen P. J., *Die römische Religion w: Asmussen J. P. [red.], Handbuch der Religionsgeschichte*, t. 3, tłum. R. Gereke, Göttingen 1975.
- Katullus Gajusz Waleriusz, *Poezje*, tłum. A. Świderkówna, „Ossolineum”, Wrocław 1956.
- Korolko M., *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, wyd. II rozszerzone, „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1998.
- Krzyżanowski J., *Historia literatury polskiej. Alegoryzm – preromantyzm*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1964.
- Kurcjusz Rufus Kwintus, *Historia Aleksandra Wielkiego*, tłum. zespołowe pod red. L. Winniczuk, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1976.
- Kupis B., *Historia religii w starożytnej Grecji*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1989.
- Kupis B., *Religie starożytnego Rzymu*, 2 tomy, Wydawnictwo Naukowo-Techniczne, Warszawa 1991.
- Kupis B., *Myslenie ma kapitalną przeszłość. W kręgu pierwszych filozofów*, „Iskry”, Warszawa 1972.
- Kupis B., *Najciekawsze imiona*, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 1999.
- Kupis B., *Niedoceniony podręcznik retoryki Stanisława Papczyńskiego (1631–1701)*, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa – Lublin 2006.
- Kupis B., *Presokratycy. Anaksylander, Meander* 3-4 (2001), s. 231-234.
- Kwiatkowski W., *Apologetyka totalna*, t. 1 i 2, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1955–1956.
- Kwintylian Marek Fabiusz, *Kształcenie mówcy*, księgi I, II, X, tłum. M. Brożek, Zakł. Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo De Agostini, Warszawa 2005.
- Legowicz J. [wyb.], *Filozofia starożytna Grecji i Rzymu*, „Wybrane Teksty z Historii Filozofii”, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1971.
- Lichański J. Z., *Retoryka od średniowiecza do baroku. Teoria i praktyka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1992.

- Liwiusz Tytus, *Dzieje Rzymu od założenia Miasta*, (Księgi 1-5), tłum. A. Kościółek, „Ossolineum”, Wrocław 1968.
- Liwiusz Tytus, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, (księgi 35-40), tłum. M. Brożek, „Ossolineum”, Wrocław 1981.
- Lukan Marek Anneusz, *Wojna domowa*, tłum. M. Brożek, „Secesja”, Kraków 1994.
- Lukrecjusz Tytus Karus, *O rzeczywistości. Ksiąg sześć*, tłum. A. Krokiewicz, „Ossolineum”, Wrocław 1958.
- M. Waleryusa Marcyalisa egigramów ksiąg XII, tłum. J. Czubek, Akademia Umiejętności, Kraków, 1908.
- Owidiusz, *Metamorfozy*, tłum. A. Kamińska i St. Stabryła, „Ossolineum”, Wrocław 1995.
- Owidiusz, *Sztuka kochania*, wolny przekł. J. Ejsmonda, WAiF, Warszawa 1987.
- Platon, *Państwo*, tłum. W. Witwicki, Akme, Warszawa 1991.
- Plezia M., *Dookoła reformy szkolnej St. Konarskiego*, „Studia klasyczne pijarów polskich”, TN KUL, Lublin 1953.
- Plutarch z Cheronei, *Żywoty sławnych mężów* (z żywotów równoległych), t. 1-3, przeł. i oprac. Mieczysław Brożek, Zakł. Narodowy im. Ossolińskich we współpr. z De Agostini Polska, Wrocław – Warszawa 2004–2006.
- Ringgren H., Ström Åke V., *Religie w przeszłości i w dobie współczesnej*, tłum. B. Kupis, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1975.
- Rynduch Zb., *Nauka o stylach w retorykach polskich XVII wieku*, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Gdańsk 1967.
- Salustiusz Gajusz Krispus, *Sprzysiężenie Katyliny i Wojna z Jugurtą*, tłum. K. Kumaniecki, „Ossolineum”, Wrocław 1971.
- Sarbiewski Maciej Kazimierz, *Liryki oraz Droga rzymska i fragment Lechiady (Mathiae Casimiri Sarbievii Lyrica quibus accesserunt Iter Romanum et Lechiados fragmentum)*; tłum. T. Karyłowski, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1980.
- Seneka Lucjusz Anneusz, *Dialogi*, tłum. L. Joachimowicz, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1998.
- Seneka, *Listy moralne do Lucyliusza*, tłum. W. Kornatowski, Wyd. „Alfa-Wero”, Warszawa 1998.
- Seneka Lucjusz Anneusz, *O łagodności. O dobrodziejstwach. Satyra na śmierć Klaudiusza Cezara*, tłum. L. Joachimowicz, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1965.
- Swetoniusz Gajusz Trankwillus, *Żywoty Cezarów*, tłum. J. Niemirska-Pliszczyńska, „Ossolineum”, Wrocław 1987.

- Tatarkiewicz W., *Dzieje sześciu pojęć*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1976.
- Trzej satyrycy rzymscy* (Horacy, Persjusz, Juwenalis), tłum. J. Czubek, J. Sękowski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1959.
- Trzy stylistyki greckie. Arystoteles, Demetriusz, Dionizjusz*, tłum. Wł. Małyda, „Ossolineum”, Wrocław 1953.
- Ulčínaitė E., *Teoria retoryczna w Polsce i na Litwie w XVII wieku: próba rekonstrukcji schematu retorycznego*, „Ossolineum”, Wrocław 1984.
- Vergilius Publius Maro, *Eneida* (epopeja w dwunastu księgach), tłum. I. Wieniewski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978.
- Wergiliusz, *Bukoliki i Georgiki*, tłum. Z. Abramowiczówna, Zakł. Narodowy im. Ossolińskich we współpracy z De Agostini Polska, Wrocław – Warszawa 2006.
- Wergiliusz, *Eneida*, tłum. T. Karyłowski, oprac. S. Stabryła, „Ossolineum”, Wrocław 1980.
- Wergiliusz, *Georgiki*, tłum. A. L. Czerny, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1956.
- Ziomek J., *Retoryka opisowa*, „Ossolineum”, Wrocław 1990.



INSPECTIO Cordis

*Sanctae I. M^o Congregat^o
Immaculatæ Conceptionis
Verionum Recollector^u
Ex Scholis Lips. Praepti
Recollectioes quæ do-
minicis et Festis totius anni
et mensuris exercitijs
tamulturanâ opera unânitate*

*In Domo Goren Schol. Piam^o
extant aliæ emendatiores
per authorem factæ.*



DOMINICA I. ADVEN.

Ante Sanctissimam Communionem

Punctum. 1. Erunt signa in sole, & Luna, & stellis. Luc. 21.

Considera nihil posse sine Iulitia regi, et confiteri, tam apud
 mortales quam apud Deum. Vide veteris Actonici fuerunt ac-
 tum, Adalamarthi, Alnoemq; iudices apud inferos agere animasq; mor-
 talium ab ipis iudicatis esse: ut demonstrarent nihil unquam pece-
 nis impune committi, et absolui. Sed nos multo magis debemus iudicij me-
 tu avertari a malo habere, ut peccati qui non fabulis habuimus, sed de veritate
 atque de haesimus, non fabulorum aut fictorem iudicium, conspectum nos
 futurus sed vero, iudicij Dei. Numinis ubi sustentat ad reddenda
 cogitationum, verborum operumq; omnium nostrorum rationem: qui illius
 Numinis visus ubiq; post mortem atrocissima tunc a surgens quada-
 gesimum circa diem regna caelestia intravit, & inde, iuxta Apostolorum
 quampiam testantem, venturus est iudicare vivos & mortuos. Quod si
 iudicia diem hunc decretorum praesura, tam futura sunt horrenda,
 ut mortales ad mortem captandam, compulsi sint, quanto horribili-
 or ipse actus iudicij, & facies erit! Recipias itaq; utrumq; Dominus
 aduentum tam ad saluandum, quam ad condemnandum constitutum
 esse, & te ad utrumq; serio per bona opera, praesentemq; communi-
 onem, uicibus disponere.

2. Erunt signa in iudicij.

Quamuis operis forma, hoc docere sit de signis, quae futurae est, Mich-
 et comparent ante diem iudicij; tamen non abesse tam illam si postea
 respondere. Opera per solium Caluariae mundi int' Regi, qui est sol expli-
 Ausus: per iudicij, Sanctissimam Dei Genitricem, de cuius venustate
 dictum est: Dulcis, ut Luna. Per stellis, omnes sanctos sanctorumq;
 Dei, qui bis promissum est; fulgebunt iusti, sicut stellae. My prima

P. n. Donati a J. Franchi
 1674

[f. 1r]

WEJRZENIE W GŁĄB SERCA

Stanisława od Jezusa i Maryi, byłego pijara,
Przełożonego Zgromadzenia
Niepokalanego Poczęcia Księży Rekolektów

Rozmyślenia na niedziele i święta całego roku
na comiesięczne [i codzienne] dni skupienia
naprędce zebrane w domu pijarów w Górze
zostały poprawione przez samego Autora

Nr 9

Kopia sporządzona i sądownie zweryfikowana
z datą 15 marca 1773 r.
Franciszek Tomasz Groszkowski, notariusz

przetłumaczył, wstępem i przypisami opatrzył

Wacław Makoś MIC

Konsultacja

Bogdan Kupis

WPROWADZENIE DO *Wejrzenia w głąb serca*

Dzieło, okoliczności powstania

Inspectio cordis – Wejrzenie w głąb serca (IC) jest zbiorem rozmyślań na niedziele, święta, tematycznych i na poszczególne dni tygodnia. Pełny łaciński tytuł tego zbioru brzmi: *Inspectio Cordis, Stanislai a Iesu Maria Congregationis Immaculatae Conceptio-nis Clericorum Recollectorum, ex Scholis Piis Praepositi – Recol-lectiones pro Dominicis et Festis totius anni et menstruis exercitiis tumulturaria* [! = *tumultuararia?*] *opera consutatae* [!].

Dzieło to, napisane przez ojca Stanisława od Jezusa i Maryi Papczyńskiego po łacinie i przygotowane przez niego do druku, nie doczekało się wydania za jego życia. Łaciński tytuł rękopisu *Inspectio cordis* został przetłumaczony jako *Wejrzenie w głąb serca*, co lepiej oddaje cel i charakter dzieła. Autor wielokrotnie zachęca czytelnika, aby schodził do głębi swego serca i spotykając tam Boga, z Nim przebywał, a kontemplując Go z wiarą i miłością, w Jego obecności i świetle patrzył też na samego siebie. Autor wyraża pragnienie, by w życiu czytelnika mogło wydarzyć się to samo, co spotkało ewangelicznego Zacheusza, który – zachęcony przez Jezusa – szybko zszedł z drzewa, by wrócić do domu i by z radością i z otwartym sercem przyjąć w nim Chrystusa, swego Pana i Zbawiciela.

Oryginał IC nie zachował się do naszych czasów, dysponujemy natomiast urzędową kopią rękopisu, sporządzoną w 1773 roku na potrzeby procesu beatyfikacyjnego sługi Bożego, o. Stanisława Papczyńskiego. O tym informuje nas napis umieszczony na dole karty tytułowej zachowanej kopii: „productum et revisum iudicialiter” (sporządzonej i sędownie zweryfikowanej), oraz urzędowy podpis notariusza Franciszka Tomasza Groszkowskiego wraz z datą weryfikacji. Rękopis składa się

z 188 kart zapisanych obustronnie; został odnaleziony w 1971 roku przez ks. Henryka Damiana Wojtyskę¹; a obecnie znajduje się w Bibliotece Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie, pod sygnaturą Rkps 523.

Karta tytułowa rękopisu zawiera następujące informacje: *Wejrzenie w głąb serca Stanisława od J.M. ze Szkół Pobożnych, przełożonego Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia Księży Rekolektów, rozmyślania na niedziele i święta całego roku oraz na miesięczne rekolekcje, utwory pośpiesznie zebrane. W Domu Szkół Pobożnych w Górze są inne poprawki zrobione przez autora.*

Kwestia autorstwa IC nie budzi wątpliwości. Podany opis wskazuje na o. Stanisława od Jezusa i Maryi Papczyńskiego, byłego członka Szkół Pobożnych (zakonu pijarów), aktualnie przełożonego Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia Księży Rekolektów, czyli marianów. Na podstawie zaś dokumentu erekcyjnego Zgromadzenia Księży Marianów, wydanego w 1679 roku w Górze Kalwarii przez ks. bp. Stefana Wierzbowskiego wiemy, że mocą tego aktu o. Stanisław Papczyński został mianowany przełożonym Zgromadzenia (*Praepositus Congregationis*) Księży Rekolektów, marianów. Odtąd mógł więc być tak oficjalnie nazywany, ponieważ przestał być przełożonym (*superior*) tylko jednego domu w Puszczy Korabiewskiej (od 1673 roku) czy następnego w Górze Kalwarii (od 1677 roku). Warto dodać, że w powtórnie wydanym akcie erekcyjnym Zgromadzenia Marianów w 1687 roku występuje aż dwukrotnie wzmianka o o. Papczyńskim, jako byłym pijarze, nieobecna w pierwszym dokumencie². Ponadto IC znajduje się wśród innych jego dzieł przesłanych do Stolicy Apostolskiej z racji procesu beatyfikacyjnego, celem zbadania prawowierności jego nauki. W wykazie dzieł przedstawionych Kongregacji Obrzędów w trzecim *Summariū additiōnale* znajduje się ono na trzynastej pozycji.

¹ Por. ks. H. D. Wojtyska, «*Inspectio cordis*», *nieznane dzieło ojca Stanisława Papczyńskiego*, w: „Summariū. Sprawozdania Towarzystwa Naukowego KUL”, nr 2 (22/1), za rok 1973, Lublin 1975, s. 154–156.

² Por. *Positio* 395, 2; *tamże*, *Piis e Scholis egressus*, s. 422; *antea in Scholis Piis existens*, s. 424.

Okoliczności powstania *Inspectio cordis* możemy poznać jedynie na podstawie analizy samego dzieła. Ani o. Papczyński, ani nikt z jemu współczesnych nie pozostawił osobnych wiadomości na ten temat. Kompozycja i treść rękopisu wskazują, że powstał on z prowadzonych podczas Mszy świętej rozważań dla zakonników, którzy są adresatami dzieła. Trzeba zauważyć, że tymi zakonnikami z kilku powodów są nie marianie, lecz pijarzy. Najpierw, już na karcie tytułowej, wzmianka dotycząca autora rozmyślań wskazuje, że jest on „ze Szkół Pobożnych”; potem, w pierwszym punkcie *Recollectio XI* autor przypomina słuchaczom „Instrukcję naszego świętego Ojca”, którym niewątpliwie był założyciel pijarów, św. Józef Kalasanty; następnie, teksty przygotowywanych do druku rozmyślań IC znajdowały się w posiadaniu pijarów: nie marianin, lecz pijar, o. Ignacy od św. Franciszka Krzyskiewicz, był posiadaczem egzemplarza oryginału rękopisu; nadto, jeśli był jeszcze drugi egzemplarz dzieła, to i ten znajdował się „w domu pijarów w Górze”. Z tego właśnie powodu IC nie znalazło się w wykazie dzieł przekazanych protokołarnie z mariańskiego archiwum przez o. Dionizego Kisielińskiego, a do przesłania go do Rzymu mogli je dostarczyć marianom tylko pijarzy³.

Podane wyżej okoliczności naprowadzają nas również na czas przygotowania rękopisu do druku przez o. Stanisława Papczyńskiego. Biorąc pod uwagę charakter dzieła, miejsce jego powstania i adresatów, można twierdzić, że powstawało ono stopniowo, na przestrzeni czasu dłuższego niż jeden rok liturgiczny, a może nawet zostało zaczęte przed wystąpieniem z zakonu pijarów. Jednak ostateczną formę, która się zachowała i jest dzisiaj dostępna, mogło otrzymać dopiero po przybyciu o. Papczyńskiego do Góry Kalwarii, to jest w 1677 roku, a może nawet dopiero po wydaniu powtórnego aktu erekcji Zgromadzenia Księży Marianów, w 1687 roku. Wcześniej bowiem o. Stanisław Papczyński nie

³ Por. *Copia Publica Transumpti Processus Ordinaria Auctoritate in Curia Posnaniensis. [1767-1769] constructi Servi Dei Stanislai Papczyński*, Romae 1953, f. 339r-365; kopia oryg. w Archiwum Archidiec. Pozn.: *Acta Processuum Sanctorum* – APS 10. Por. dokumenty dosłane pod kątem tegoż procesu – APS 5, f. 2r-3v.

mógł być nazwany oficjalnie przełożonym (*praepositus*) całego Zgromadzenia.

Struktura, treść i cel dzieła

Wejrzenie w głąb serca zawiera rozmyślania (rozważania, medytacje) przygotowane na użytek zakonników. Całość dzieli się na pięć części.

Pierwsze trzy części rękopisu zawierają teksty rozmyślań „na niedziele całego roku”, „na większe święta całego roku” i rozważania mające za przedmiot „teksty wspólne”. Ich struktura na ogół jest następująca: trzy punkty rozważań przed Komunią świętą (może zaraz po Ewangelii) i trzy po Komunii. Nie ma jakiegoś klucza systematycznego, decydującego o doborze treści, bo kanwą jest cykl roku liturgicznego. Autor w taki sposób dobiera tematykę, by przez rozmyślania i kontemplacje słuchacze głębiej rozumieli i przeżywali ukazywane im przez Kościół tajemnice wiary, by chętniej oddawali się apostołowaniu, gorliwiej postępowali w życiu zakonnym i wewnętrznym oraz by wzbudzali w sobie większą cześć i miłość do Boga, do poszczególnych Osób Trójcy Świętej, zwłaszcza zaś do Chrystusa eucharystycznego. Pragnie też ożywić kult aniołów i świętych, a w szczególności Matki Bożej. Przesłaniem tekstów jest doprowadzić do tego, aby każdy ze słuchaczy nawiązał żywy kontakt z Bogiem. Toteż często pojawiają się następujące motywy tematyczne: obecność Boga w sercu człowieka, działanie Boga w świecie, w tajemnicy Jego Opatrzności, wzywająca do nawrócenia i budząca wiarę moc słowa Bożego, żywa obecność Chrystusa w Eucharystii, obecność Zbawiciela we wspólnocie zebranej w Jego imię. Bardzo często i z zapalem mówi Autor o miłości Boga oraz o Jego wielkim i niepojętym miłosierdziu, pragnąc w ten sposób wzbudzić w człowieku miłość i nieograniczoną ufność ku Niemu.

Czwarta część rękopisu jest bardziej usystematyzowana i przewidziana jako pomoc do rozmyślań na cotygodniowe czy comiesięczne dni skupienia. Zawiera rozważania tematyczne o ogólnych i szczegółowych dobrodziejstwach Bożych, o koniecznych

– zwłaszcza dla zakonników – cnotach, a pod koniec podaje wskazówki praktyczne dotyczące tego, jak przez pokutę przygotować się do owocnego korzystania z Eucharystii. W tej części każdy szczegółowy temat jest rozważany tylko w trzech punktach.

Piąta i ostatnia część jest przedstawiona jako rozmyślenia codzienne (nie ma o nich wzmianki na karcie tytułowej). Zawiera rozmyślenia: na rano o rzeczach ostatecznych i na wieczór o Męce Pańskiej. Również w tej części każdemu szczegółowemu tematowi poświęcone są tylko trzy punkty rozważań.

Chociaż *Wejrzenie w głąb serca* zawiera rozmyślenia przeznaczone dla zakonników, nie ulega wątpliwości, że mogą one służyć każdemu. Zakres tematów i sposób prezentowania treści ma však istotne znaczenie w życiu każdego chrześcijanina.

Źródła i autentyczność tekstu

Dla potwierdzenia podawanej nauki i uzasadnienia proponowanych wymogów ascetycznych o. Stanisław Papczyński nie ucieka się do wywodów spekulatywnych, lecz za przykładem świętych mówi językiem prostym, obrazowym, często posługując się alegorią. Najczęściej przytacza argumenty z Pisma Świętego, jak również – choć już rzadziej – z ojców i doktorów Kościoła (Augustyn, Ambroży, Atanazy, Bazyle, Bernard, Bonawentura, Grzegorz Wielki, Katarzyna ze Sieny i Teresa od Jezusa) oraz pisarzy i nauczycieli doskonałości chrześcijańskiej i życia zakonnego (Beda Czcigodny, Jeremiasz Drexeliusz, Filip Nereusz, Tomasz à Kempis). Czasem ilustruje też swe rozmyślenia tekstami liturgicznymi zaczerpniętymi z Mszału lub Breviarza i przykładami wziętymi z życia.

Na karcie opisowej rękopisu zawarta jest wzmianka, że rozmyślenia zostały „zebrane pośpiesznie”. Z pewnością dokonał tego Autor *Wejrzenia w głąb serca* przy współpracy swoich byłych słuchaczy. Inna zawarta tam uwaga, że tekst został poprawiony w domu pijarów przez samego Autora, który „wprowadził jeszcze inne poprawki”, mogłaby znaczyć, że dokument jest niemal autentyczny. Trzeba jednak zaakcentować słowo „niemal”, po-

nieważ mimo przysięgi i dobrej woli przepisywaczy, przez nieuwagę czy przez inne niedoskonałości, zdarzyły się opuszczenia pojedynczych słów lub też inne niedociągnięcia. Dlatego autor wydania krytycznego starał się je wychwycić i wprowadzić do odczytanego tekstu odpowiednie poprawki i uzupełnienia, umieszczając je z zasady w nawiasach kwadratowych.

Te ostatnie uwagi rzucają jednocześnie światło na wcześniej odczytany tekst rękopisu IC i jego studyjne komputerowe wydanie w 1993 roku (w którym pewien swój udział miał również Kazimierz Krzyżanowski MIC), jak i dokonane na jego podstawie częściowe czy całościowe wcześniejsze warsztatowe tłumaczenia dzieła: zawierają one jeszcze pewne niedoskonałości. Nie są to błędy czy usterki o większym znaczeniu, jednak i te należało w tym wydaniu wykluczyć. Dlatego niniejsze tłumaczenie opiera się na krytycznym wydaniu rękopisu w języku łacińskim: *Inspec-tio cordis*, ed. K. Krzyżanowski MIC, Varsaviae 2000.

Na koniec autor niniejszego tłumaczenia pragnie wyrazić swą wdzięczność Ryszardowi Romanowi Piętce MIC i zmarłemu już śp. Czesławowi Fajkowskiemu MIC za ich pionierski wysiłek podjęcia się pierwszego tłumaczenia IC (nawet jeśli nie zdołali go sfinalizować i wydać). W szczególny zaś sposób serdecznie dziękuję Kazimierzowi Krzyżanowskiemu MIC za wszelką pomoc, poczynając od początków pracy nad IC w 1993 roku (odczytywanie tekstu), a kończąc na ostatnich jego uwagach i radach dotyczących obecnego tłumaczenia. Dziękuję również panu Bogdanowi Kupiowskiemu za jego życzliwą i bardzo profesjonalną konsultację.

Niniejsze wydanie IC zawiera numerację kart rękopisu, tzw. folii. Numeracja ta została uwzględniona w samym tekście tłumaczenia w nawiasach kwadratowych i uwypuklona tłustym drukiem.

Gdy chodzi o przypisy, to uwzględniają one problematykę tłumaczenia i podają informacje, które mogą być przydatne dla czytelnika, stąd nie są dosłownym tłumaczeniem przypisów z opracowania krytycznego; czasem tylko do nich odsyłają.

Wacław Makoś MIC

CZĘŚĆ 1

Rozmyślania na niedziele całego roku

PIERWSZA NIEDZIELA ADWENTU

Przed Komunią świętą

1. „Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach [...]” (Łk 21, 25). Rozważ, że bez sprawiedliwości nie można niczym pokierować ani niczego utrzymać. Odnosi się to zarówno do ludzi, jak i do Boga. Dlatego starożytni poganie wymyślili sobie Ajaksa, Radamantesa i Minosa¹, jako sędziów działających w podziemnym świecie i osądzających dusze śmiertelników, by pokazać, że żadne popełnione przestępstwo nigdy nie ujdzie karze i bez niej nie będzie darowane.

Lecz my o wiele bardziej winniśmy się lękać sądu i stronić od zła, bo dowiedzieliśmy się o nim nie z bajek, lecz z ust odwiecznej Prawdy; nie staniemy też wobec mitycznych i wymyślonych sędziów, lecz będziemy musieli stanąć przed rzeczywistym Sędzią, Synem prawdziwego Boga, by zdać sprawę ze wszystkich swoich myśli, słów i czynów. Ten to Syn jednego i jedynego Boga po bardzo okrutnej śmierci wstał z grobu i po około czterdziestu dniach wstąpił do niebios², skąd – według świadectwa jednego

¹ Wg mitologii greckiej są to synowie Zeusa, pełniący w świecie podziemnym rolę sprawiedliwych sędziów. Por. F. Bobrowski, *Słownik łacińsko-polski*, t. I, s.v. *Aeacus*, Wilno 1841; tenże, t. II, s.v. *Rhadamanthus*; *Minos*, Wilno 1844, s. 131. Por. też St. Papczyński, *Inspectio cordis*, Varsaviae 2000, s. 3, przyp. 1-4.

² W orygl. *Regna caelestia intravit*, ‘wszedł do królestw niebieskich’. L.mn. mówi o niebie złożonym z regionów lub sfer. To obraz nieba znany Żydom (por. 2 Kor 12, 4), pogańskim filozofom i neopłatońskim teologom. Por. *Encyklopedia Katolicka* 4, s.v. *Empirejskie niebo*, kol. 963. Taki obraz nieba można spotkać tak-

z Apostołów – przyjdzie sędzić żywych i umarłych (por. 2 Tm 4, 1).

Jeśli więc przysze znaki, które poprzedzą ów decydujący dzień sądu, mają być tak przerażające, że będą budzić w ludziach pragnienie śmierci (por. Ap 9, 6), to o ileż straszniejszy będzie sam akt sądu i jego przebieg?

Rozważ zatem przyjście Pana w podwójnej perspektywie: na zbawienie i na potępienie, a biorąc pod uwagę i jedno, i drugie staraj się poważnie do niego przygotować przez dobre uczynki i przez obecną Komunię świętą.

2. „Będą znaki [...]” (Łk 21, 25). Chociaż to pouczenie o znakach mających się pojawić przed dniem sądu jest dość jasne, jednakże nie od rzeczy będzie, jeśli przedstawiś je sobie w następujący sposób: przez słońce rozumiej Zbawiciela świata, który jest Słońcem Sprawiedliwości (por. Ml 4, 2); przez księżyc Najświętszą Bogurodnicę, o której wdzięku powiedziano: „[...] piękna jak księżyc [...]” (Pnp 6, 10); przez gwiazdy wszystkich sprawiedliwych i świętych Bożych, którym zostało obiecane, że „sprawiedliwi będą jaśnieć jak gwiazdy” (por. Dn 12, 3).

A zatem zważ, że pierwszy znak [f. 3v] pojawi się na słońcu: będzie to wielki gniew. To Słońce, którego oblicze oglądane na górze Tabor (por. Mt 17, 20) najwspanialej jaśniało, w dolinie Jozafata (por. Jl 3, 2.12)³, po ustaniu światła miłosierdzia i łaskowości, skryje się za najczarniejszymi chmurami (por. Jl 2, 2; 3, 15).

W księżycu zgaśnie światło ucieczki i łaskowości, zgodnie ze słowami: „[...] księżyc nie da swego blasku [...]” (Mt 24, 29). Chodzi tu o Najświętszą Maryję Pannę, jak niegdyś tak i teraz Pośredniczkę nas wszystkich u Syna, która na tym strasznym

że w apokryfach, np. *Wniebowstąpienie Izajasza*. Por. *Apokryfy Nowego Testamentu* I, red. M. Starowiejski, Kraków 2003, s. 151-163.

³ Dolinę Jozafata zwykle utożsamia się z doliną Cedronu, lecz do tego nie ma realnej podstawy. Chodzi tu raczej ogólnie o miejsce sądu Bożego. Nazwę podsunął prorokowi zapewne fakt zwycięstwa króla Jozafata w Dolinie Błogosławieństwa (por. 2 Krn 20, 20-26); obrał ją zaś ze względu na jej symbolizm, bo *Jozafat* znaczy 'Pan sędzi'.

i sprawiedliwym sądzie nie będzie się wstawiała za żadnym człowiekiem.

Gwiazdy, czyli święci Patronowie, tracą wszelką jasność, to znaczy ustaną z ich strony wszelkie akty litości i wstawiennictwa. Albowiem Apostołowie, tak samo jak i inni święci – mówiąc po ludzku – nie ośmielią się w owym strasznym dniu nawet ust otworzyć, tylko będą stali oniemiali – by nie powiedzieć zastraszeni – jak o tym świadczą te słowa: „moce niebios zostaną wstrząśnięte” (Łk 21, 26).

Dlatego uznaj, że na tak napawający trwogą sąd i na stawienie się przed groźnym obliczem Sędziego nie będzie ci potrzebne jakieś inne przygotowanie, jak tylko bardzo czyste i prawe sumienie. Tylko ono nie będzie się lękało nawet sądu Bożego.

3. „A na ziemi trwoga narodów [...]” (Łk 21, 25). Jeśli w naszych czasach dostrzegamy jakieś pełne zamętu, krwawe wojny, epidemie i klęski głodu, a świat nękany jest różnymi niepokojami i rozruchami, zwykliśmy mówić, że to już dzień sądu albo dzień podobny do sądu ostatecznego. A co powiesz wtedy, gdy ujrzysz rzeczy nigdy nie widziane i usłyszysz niesłychane, kiedy to najmiłosierniejszy Bóg wyzbędzie się wszelkiego miłosierdzia, gdy Aniołowie będą drżeć z lęku, gdy sprawiedliwi będą truchleć ze strachu? Albowiem w owym czasie, owego dnia, w owej chwili same trybunały sprawiedliwości będą sądzone, sprawy ich będą w najdrobniejszych szczegółach roztrząsane i badane.

Jeśli kiedykolwiek udamy się na rozprawę prowadzoną przez jakiegoś sędziego świeckiego, to zobaczymy, że ludzie boją się i ze strachu upadają na duchu, a także na różne sposoby do niej się przygotowują. Najbardziej zaś troszczą się o to, żeby im nie dowiedziono przestępstwa.

Jak bardzo ty powinienes się starać, żeby z podobnej racji przygotować się do trybunału niebieskiego Sędziego, zmywając godną pokutą popełnione wcześniej grzechy, unikając na przyszłość nowych, szczególnie zaś [f. 4r] często i pobożnie uczęszczając do Komunii świętej. Ona bowiem gładzi winy i łagodzi gniew Boskiego Majestatu, a w sumieniu rodzi najwyższy spokój.

Po Komunii świętej

1. „Albowiem moce niebios zostaną wstrząśnięte” (Łk 21, 26). Przez moce należy tu rozumieć sklepienie niebieskie albo aniołów. Jedno i drugie jest jak najbardziej potrzebne, by cię poruszyło i nakłoniło do poważnej i nie za późno podjętej pokuty. Jeśli bowiem w owym dniu ostatecznym przestanie istnieć firmament, to czegoż innego miałyby oczekiwać całe stworzenie, jeśli nie strasznego ujawnienia grzechów? Jeśli będą drżały nie mające żadnej skazy najczystsze moce anielskie, to z jaką twarzą, z jakim obliczem, z jakim samopoczuciem staniesz przed nieubłaganym Sędzią ty, który jesteś pełen cuchnących zmas?

Teraz więc masz czas odpowiedni, czas zbawienia: teraz mogą być przyjęte przez Boga twoje dobre czyny, takie jak modlitwy, umartwienia, pokora, cierpliwość, praca, usilne zabieganie o cnoty należące do doskonałości. Nie trać nawet najmniejszej okazji do ich pełnienia, aby na pewno otrzymać nagrodę Królestwa Niebieskiego, by z wybranymi owcami móc usłyszeć najbardziej upragnione wezwanie „Przyjdźcie!” i wejść na wieczne pastwiska. Amen.

2. „Wtedy ujrzą [...]” (Łk 21, 27). Weź pod uwagę to, że dla dokonania sądu Chrystus przybędzie razem ze swoimi Apostołami i z tymi wszystkimi, którzy z miłością objęli Jego krzyż. On bowiem sam powiedział: „wy, którzy poszliście za Mną, zasiądziecie również na dwunastu tronach, aby sędzić dwanaście szczepów Izraela” (Mt 19, 28).

Wówczas miłośnicy krzyża zajmą miejsce po prawej stronie Ukrzyżowanego i już pełni nadziei, a nawet pewni zbawienia i osiągnięcia wiecznej szczęśliwości, będą okazywali przedziwne wesele i radość. Natomiast ci, którzy mieli wstręt do krzyża i nim gardzili, znajdą się po lewej stronie, a ich sumienie będzie doznawało niewiarygodnych wprost uderk. Będą bowiem widzieli popełnione przez siebie wszystkie złe czyny, które równocześnie staną się jawne; [f. 4v] tam bowiem zarówno cnoty błogosławionych, jak też przestępstwa potępionych zostaną ujawnione wszystkim śmiertelnikom i nieśmiertelnym niebianom, a to, co ludzie grzesząc, tak bardzo ukrywają, sąd powszechny ujawni całemu stworzeniu.

Masz więc coś, co powinno cię odwozić od jakichkolwiek nawet najmniejszych niedoskonałości i pobudzać do cnoty: widok, przebieg, strach i surowość przyszłego sądu. Nie z innego powodu twój najłaskawszy Zbawiciel pokrzepił cię swoim najświętszym Ciałem, jak tylko z tego, aby cię pobudzić do biegu po nagrodę, by cię pociągnąć i zachęcić do naśladowania czynów i cnót swoich świętych.

3. „Ujrzą Syna Człowieczego, nadchodzącego w obłoku, z mocą i wielką chwałą” (Łk 21, 27). Rozważ, jak wielkie będzie wówczas zawstyżenie tych, którzy wzgardzili Chrystusem, nie chcieli pójść za Nim, zabili Go (uśmiercając na krzyżu jak największego zbrodniarza i łotra), gdy zobaczą Jego majestat i chwałę. I przeciwnie, jak wielka okaże się radość tych, którzy nie tylko poszli za wzgardzonym Jezusem, nie tylko Go wyznawali, lecz również głosili Go, i z miłości do Niego nie tylko doznali wzgardy, ale też ponieśli śmierć. Zstąpi bowiem Chrystus, nasze życie, w uwielbionym ciebie, przyobleczony w słońce, otoczony hufcami aniołów i zastępami świętych, niosąc przed sobą zwycięski znak krzyża.

Ty zatem, by stać się uczestnikiem tej chwały, musisz dążyć i dojść do najwyższej wzgardy świata i – powiadam – wzgardy samego siebie. „Bowiemy, – jak mówi Apostoł – [...] cierpień teraźniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić” (Rz 8, 18).

DRUGA NIEDZIELA ADWENTU

Przed Komunią świętą [f. 5r]

1. „Jan, skoro usłyszał [...]” (Mt 11, 2). Zauważ, że Poprzednik Chrystusa wysłał do Niego swoich uczniów, by dowiedzieć się, czy jest On prawdziwym Mesjaszem? Znajdując się bowiem w okrutnym Herodowym więzieniu, chciał mieć pociechę z tego, że jeszcze za życia dowie się o wypełnieniu się obietnicy danej Ojcom (por. Łk 24, 27). Chciał też, żeby jego uczniowie nie mieli wątpliwości, do kogo się przyłączyć po jego śmierci. Posłał więc ich, żeby

z ust Chrystusa dowiedzieli się, kim jest, żeby poznali Jego naukę i obyczaję, zobaczyli Go osobiście i potem poszli za Nim.

Ty, duszo moja, nawiedzasz dzisiaj Chrystusa nie przez posłańca, lecz osobiście przychodzisz do Niego. Nie śpiesz jednak do Niego, aby pocieszył cię, znajdującą się w surowym więzieniu ciała, bo wcale nie jesteś godna pociech Tego, którego tyle razy zasmuciłaś swoimi występami, a szczególnie w nieszczęsnym (rajskim) ogrodzie⁴, ale po to, abyś poznała, do czego masz przyłgnąć: czy do rozkoszy, do świata, do namiętności, w które jesteś bardzo uwikłana, czy do tego ukrzyżowanego Boga, który – choć na to nie zasługujesz i buntujesz się – uraczy cię swoją Krwią i Ciałem? Zdecyduj, za kim pójdiesz. Uważaj, abyś ulegając swej złej woli, nie wyrządziła zniewagi Bogu, który chce, abyś ty jedna należała do Jednego i sama jedna poszła za Nim jedynym.

2. „Jan, skoro usłyszał w więzieniu o czynach Chrystusa [...]” (Mt 11, 2). Zwróć uwagę na tę nieco dziwną rzecz, że Poprzednik⁵, syn Zachariasza, choć na pewno już wcześniej poznał Pana, kiedy udzielał Mu chrztu świętego, mimo to, po dowiedzeniu się o Jego dziełach i cudach, wysyła do Niego posłańców, jakby nie wiedząc, kim On jest.

Zważ, że dokładnie tak samo postępujesz i ty, wiedząc, że pod postacią chleba jest prawdziwy Bóg, który ożywia i uśmierca, zbawia i skazuje na potępienie, a jednak, po tak wielu Komuniach nie dojrzewasz do prawdziwego nawrócenia i wydaje się, że wcale nie są dla ciebie zbawienne, gdyż im częściej przystępujesz do stołu Pańskiego, [f. 5v] tym bardziej słabniejesz na duchu, jakbyś nigdy nie był krzepiony tym najmocniejszym pokarmem duchowym.

⁴ W oryg. *horto fatali* – ‘w fatalnym ogrodzie’. Według teologii rekapitulacji, wskutek grzechu pierworodnego rajski ogród stał się „fatalny” dla pierwszych rodziców i dla ich potomków (por. Rz 5, 12-19). Natomiast każdy z etapów podjętej dobrowolnie przez Chrystusa męki (także duchowe cierpienie i smutek w Ogrodzie Oliwnym) ma charakter zbawczy (nie fatalny). Por. też 1C, f. 114v, § 1.

⁵ Jan Chrzyciel, zwiastujący Chrystusa, jest tu nazwany *Prodromus* – ‘zwiastun; ‘poprzednik’.

Czego lepszego oczekujesz? Czy czekasz na Jego działanie? Czy oczekujesz łask nadzwyczajnych? Lecz przecież powinieneś zastanowić się nad tym, jaki owoc zebrałeś z dotychczas otrzymanych łask, jaki zysk, jaki uczciwy procent dodałeś do niebieskiego skarbu, z bardzo hojnie udzielonych ci talentów? Jakim motywem się kierowałeś, z jaką gorliwością i wysiłkiem współdziałałeś z Bożymi środkami pomocy? Gdy więc dziś przystępujesz do tego Pana, który będzie żądał od ciebie zdania sprawy ze wszystkich swych darów, poważnie postanów sobie, żeby odąd nigdy już nie zaniedbywać poprawy życia i pełnienia dobrych uczynków: żeby to, co istotne, starać się wypełnić.

3. „Ty jesteś [...]?” (Mt 11, 3). Pomyśl, jaką zastosujesz metodę modlitwy, jaki rodzaj błagania, jaki wzór lub formułę prośby, gdy już przyjdiesz do Niebieskiego Króla. Użyj pokornej, poważnej, mówiąc:

„Ty, Panie, jesteś moim Zbawicielem, który tak długo na mnie czeka, abym się nawrócił, a ja niegodziwy sługa i zbieg ociągam się. Ty, Panie, jesteś Tym, który z powodu moich występków mogłeś do tego czasu jak najsprawiedliwiej tysiące razy wtrącić mnie do piekła, a zwlekałeś, abym się opamiętał. Ty wreszcie jesteś Tym, który widząc jak bardzo jestem splamiony niezliczonymi niegodziwymi czynami, powodowany tylko miłosierdziem, wezwałeś mnie do tej świętej kąpieli w najdroższej Krwi swojej, aby mnie obmyć. Nawróciwszy się w duchu i znając już swoją chorobę, bardzo niebezpieczny trąd i ostre suchoty wad i oziębłości, oto przychodzę, jestem obecny, i stojąc przed bramą świętej i zbawiennej łaźni, kołaczę, i bardzo pokornie nalegam, najmiłosierniejszy Jezu, abys obmył wszystkie brudy mej duszy. Gdy zostanę obmyty i oczyszczony, rzucę się w Twe objęcia i oddam się słodkiemu dziękczynieniu. Po przyjęciu zaś najświętszej Eucharystii, odpoczywając pod Twoim kierownictwem i zarazem miłością, zaśpiewam: „do Ciebie Ignie moja dusza, [f. 6r] prawica Twoja mnie wspiera” (Ps 62, 9)⁶.

⁶ Numeracja Psalmów wg Wulgaty (*przyjp. red.*).

Po Komunii świętej

1. „*Niewidomi wzrok odzyskują [...]*” (Mt 11, 5). Rozważ odpowiedź Nauczyciela Prawdy: nie mówi otwarcie, że jest prawdziwym Mesjaszem, lecz tylko wskazuje na znaki, aby po nich uczniowie Jana Go rozpoznali. Bowiem nie św. Jan był tym, który nie wiedział, że On jest Zbawicielem świata, ale wysłał do Niego swoich uczniów, którzy tego nie wiedzieli, aby się dowiedzieli, kim On jest i za Nim poszli.

Wiedz, że w Komunii świętej otrzymałeś prawdziwą łaskę Chrystusa, że zostałeś oświecony rzeczywistym światłem prawdziwego Mesjasza, Wiecznego Słońca, jeśli widzisz oznaki tego, to jest: uznajesz i dokładnie dostrzegasz swoje niedoskonałości, zaniedbania minionego życia i błędy swoich czynów oraz przez pokutę zamierzasz je usunąć. W nas bowiem znajduje się to prawdziwe światło Boże, dzięki któremu dostrzegamy swoje grzechy. Bo jak promienie słońca wpadające do domu odkrywają każdy jego brud i ukazują wszelką brzydotę, tak samo i Chrystus, Słońce Sprawiedliwości, nasz Bóg, wchodząc do mieszkania duszy, w głąb serca, ukazuje jej wszystkie plamy i każdą poszczególną zmazę, których nigdy nie mogła dojrzeć otoczona ciemnościami występków.

Jeśli więc jesteś w ten sposób oświecony, uważaj to za największą łaskę udzieloną ci przez Boga i odtąd chodź w świetle i w Słońcu, aby nie wyglądało, że kochasz ciemności i nieprzyjaźnie traktujesz Słońce.

2. „*Chromi chodzą [...]*” (Mt 11, 5). Rozważ, że takie są skutki przyjętej najświętszej Eucharystii: widzieć, chodzić, nie chorować, żyć, głosić Ewangelię. Przemyśl to dokładniej i szerzej.

Widzieć, to tyle co przebywać zawsze w obecności Bożej [f. 6v]. Chodzić, to unikać jakichkolwiek niedoskonałości oraz mężnie i niestrudzenie postępować w nabywaniu cnót. Być czystym, to oczyścić się z brudów grzechów przez pokutę. Być zdrowym, to tyle, co wyleczyć się z choroby duszy i nabytego przyzwyczajenia do grzeszenia, to zaprzestać grzeszyć. Być wskrzeszonym, to dzięki łasce życia nieśmiertelnego powstać ze śmierci duchowej, która jest daleko groźniejsza od śmierci ciała. Głosić Ewangelię

ubogim, to bez żadnych naszych zasług obfitować w dary Ducha Świętego i otrzymywać od Króla Niebieskiego – jedynie z Jego łaski – skarby wiedzy i cnót, a otrzymane posiadać i posiadanych roztropnie i hojnie udzielać dla zbawienia bliźnich oraz służyć im z korzyścią dla własnej duszy. Wreszcie, głosić Ewangelię w ubóstwie, to stać się z grzesznika pokutującym, z lichego człeczyny sługą lub zwiastunem nieśmiertelnego Słowa i umysłem wnikać w niezgłębione tajemnice spraw Boskich, a także objaśniać je – zaczynając od samego siebie – nauczać innych, zarówno dźwiękiem słów, jak i praktyką cnót.

Jeśli masz te przymioty, to bądź przekonany, że z pewnością w tobie przebywa Duch Święty, że doznajesz skutku działania Najświętszego Sakramentu i że z dobroci, łaski i miłosierdzia Bożego jesteś jednym spośród pieczętowanych z pokoleń Izraela i przeznaczony do życia wiecznego (por. Ap 7, 4).

3. „Coście wyszli obejrzeć na pustyni? Trzcinę kołyszącą się na wietrze?” (Mt 11, 7). Podziwiał i zdumiewał się nad świętością bardzo pokornego Jana, która zasłużyła na pochwałę samego wcielonego Słowa Bożego, i to nie bez słuszności. Bo odwiedzany jako prorok, mówi, że jest trzciną⁷; uważany za Eliasza, oświadcza, że jest głosem wołającego na pustyni (por. J 1, 23); pytany, czy nie jest Mesjaszem, wyznaje i nie zaprzecza, że nie jest godny [f. 7r] zdejmować Mesjaszowi sandałów (por. J 1, 20; Mk 1, 7).

O mój Jezu! Oto ja, który jak najprawdziwsza trzcina jestem nieszczęśliwie dręczony rozproszczeniami i zniechęceniami wiatrów wschodnich, a nadto tak bardzo smagany próżną chwałą i pochlebstwami zrywających się wichrów zachodnich; o jakże nie mam w sobie nic z doskonałości i świętości św. Jana!

O mój Jezu, najświętszy Władco wiatrów⁸, uśmierz, uspokój te huraganowe wichry i wycisz je w grocie mego serca, do którego

⁷ Należy zauważyć, że jest to dowolna interpretacja Autora, ponieważ sam Jan Chrzciciel nie użył tego porównania w stosunku do siebie, a Chrystus nawet je wykluczył (por. Mt 11, 7).

⁸ W oryg.: *Aeolus*. Autor czerpie nazwy z mit. gr., w której syn Zeusa „Eolus” jest bogiem wiatrów, „Eurus” – wiatrem wschodnim lub pd.-wsch., „Favonius” – wiatrem zachodnim. Por. F. Bobrowski, *Słownik łacińsko-polski*, t. I, dz. cyt.

dzisiaj przyszedłeś i którego władzy zawsze się poddajesz; oddal huragany, wygładź fale, ucisz burzę pychy, gniewu i niecierpliwości, bo przed Twoim obliczem i przed całym stworzeniem nie jestem nawet małym pyłkiem, mogącym się do czegokolwiek przydać, lecz bardzo cuchnącym psem.

TRZECIA NIEDZIELA ADWENTU

Przed Komunią świętą

1. „Kto ty jesteś?” (J 1, 19). Dzisiaj, duszo moja, zejź do samej siebie i przebadaj, kim jesteś. Jesteś najcenniejszym stworzeniem Bożym, choć jednak grzesznicą. Iluż niezliczonymi dobrodziejstwami zostałaś obsypana i ozdobami upiękuszona, a jeszcze niewdzięczna; do jak wielu Komunii świętych dopuszczona, a nigdy z tego nie wynosisz owocu: jak dotychczas bowiem jesteś niedbała, mało pokorna i miłujesz świat, a nie Boga samego. Jakże jesteś zimna, opieszła w czynieniu dobra, niestała i niewytrwała w podejmowanych szlachetnych przedsięwzięciach; o jak upajasz się sobą, jesteś pyszna i zarozumiała!

Ale, ach, czy zdajesz sobie sprawę z tego, kto do ciebie ma teraz przyjść? W Jego obecności jak najbardziej zwróć uwagę na poznanie siebie. Tu siebie roztrzásaj, badaj, pytaj, czym jesteś ty i kim jest Ten, którego będziesz spożywać. Chodzi o to, abyś ze swej strony godnie Go przyjęła; przyjmiesz zaś godnie, jeśli w Jego obecności w najwyższym stopniu się unieścisz i oskarżysz, wymieniając swe wady. [f. 7v]

2. „Głos wołającego [...]” (J 1, 23). Podziwiał, duszo moja, fakt tak niesłychanej pokory. On nazywa siebie głosem, i to wołającym na pustyni, a nie w świątyniach czy na mównicach. Słowo Ojca wyróżniło go najwyższą pochwałą, zapewniając, że jest kimś więcej niż prorokiem i przyznając mu pierwszeństwo przed wszystkimi ludźmi, którzy przed nim żyli (por. Mt 11, 11). Godna to była, godna tak wielka pokora, tak wielkiego Chwalcy.

Zwróć więc uwagę, jak dalece może sięgać poniżanie samego siebie, jak jest ono konieczne do wzniesienia się duszy do miej-

sca bardzo szczęśliwej wieczności. Bo skoro pokora i pogarda dla samego siebie czyni nas drogimi Bogu, Miłości Niebieskiej, wobec tego sprawi ona i to, że dzięki niej zostaniemy obdarzeni Królestwem Niebieskim i na wieki będziemy żyć z Bogiem Najwyższym.

3. „*Prostujcie drogę Pańską [...]*” (J 1, 23). Zważ to, że przez uzgodnienie naszej woli z wolą Boga, staje otworem dla Niego szeroka i królewska droga do nas. Bez takiego uzgodnienia nawet Syn Boży nie zstąpiłby do łona Niepokalanej Dziewicy. A jeśli zgoda na wolę Bożą i rezygnacja z własnej otwarła Bogu dostęp do ludzkiego serca i sprawiła, że stał się On człowiekiem, to tak samo przygotowuje i otworzy Mu drogę do twojego serca.

Tak jest, Ojczy Przedwieczny, żaden dar niebieski, żadna łaska, niemal żadna cnota nie pojawi się w mej duszy, o ile nie zrezygnuję z własnej woli. Dlatego też poddaję Ci wszystkie moje zmysły, oddaję serce: rządź nimi, bym przez prawdziwą rezygnację zdobył prawdziwe i wolne panowanie ducha. Serce moje jest gotowe dla Ciebie. Niech się dzieje Twoja wola. Oto jestem Twoim sługą, co chcesz, abym czynił?

Po Komunii świętej

1. „Czy ty jesteś prorokiem? Odparł: «Nie»” (J 1, 21). Rozważ, że przyczyną, dla której Chrystus Pan [f. 8r] przedkłada Poprzednika Chrystusowego nad proroków, jest jego szczególna pokora i pokuta. A zatem i ty nabierz przekonania, że raczej należy przyłożyć się do praktykowania pokuty i pokory, niż domagać się darów prorocstwa i nadzwyczajnych łask nadprzyrodzonych. Pewność posiadania łaski nie opiera się na prorocztwach, ani też nie wszyscy, którzy przepowiadali przyszłość, weszli do królestwa zbawionych. W pokucie zaś i w pokorze została złożona wielka nadzieja zbawienia. W każdym razie ich praktyka jest w pierwszym przypadku kluczem, a w drugim schodami do nieba.

Ekstazy, uniesienia duchowe, słodycz i smakowanie w pobożności niewiele pomagają do stanu szczęśliwości. Przecież niekiedy są one udzielane największym grzesznikom; lecz ból z powodu grzechów i ćwiczenia pokutne umacniają duszę w nadziei,

wysługują przebaczenie i zjednują nam Boski Majestat. Saul był między prorokami⁹, ale pokuta Dawida okazała się cenniejsza niż wyrocznie Saula. Można by znaleźć ludzi prowadzących bardzo pobożne życie i słynących z dokonywania cudów, a odrzuconych przez Boga. Nie znajdziesz natomiast żadnego pokutnika, który by nie został zbawiony. Cuda, pobożność, znajomość rzeczy przyszłych, rodzą pychę, pokuta zaś obmywa grzechy, otwiera niebo, pozyskuje Boga, wspiera pokorę, której miejsce niewątpliwie jest w niebie.

2. „Czemu zatem chrzczisz [...]?” (J 1, 25). Zwróć pilną uwagę na głupotę posłów wysłanych do św. Jana przez podstępą synagogę; któżby jej nie zganił? Oni sądzili, że to wszystko, co na zewnątrz widzieli, Jan sprawia swoimi ludzkimi siłami, a nie mocą Ducha Świętego. Nie wiedzieli, że Duch zamieszkiwał w sercu świętego, pouczając go i nim kierując.

Wyciągnij z tego wniosek, że polecenia, działania i rady twoich przełożonych, ojców duchownych i starszych, to dzieła Boga, przez którego są oni pobudzani, kierowani i prowadzeni. Kiedy więc widzisz, że przez nich zostało dokonane coś świętego i godnego podziwu, przypisz to Bogu i zwróć uwagę, że tę zdolność dała im prawica Pańska [f. 8v] i ją chwal i uwielbiaj. Weź pod uwagę, że człowiek bez łaski Bożej to jak drzewo bez korzenia, winorośl bez żywotnego soku, narzędzie bez rzemieślnika. Zwłaszcza zaś te rzeczy, których sam dokonałeś, jeśli są godne pochwały i spotkały się z uznaniem, staraj się i zechciej przypisać Bogu.

3. „On wyznał, a nie zaprzeczył [...]” (J 1, 20). Rozważ, że jest rzeczą świetną, owocną i bardzo potrzebną dla duchownych i osób służących Bogu, by osławiali i, na ile mogą, ukrywali te prace, które chwalebnie wykonują, i te dary, które posiadają. Słyszysz i dowiadujesz się, że to czyni św. Jan Chrzyciel, który choć może nazywać siebie prorokiem i to wyznawać, skoro jest kimś więcej niż prorokiem, a jednak mówi, że jest niczym innym, jak tylko głosem.

⁹ Kiedy Saul wchodził do Galgala (BW) lub Gibea (BT) i spotkał tam grupę proroków, Duch Boży zstąpił również na niego i razem z nimi zaczął prorokować. Stąd mówiono: „Czyż i Saul między prorokami?” (por. 1 Sm 10, 11-12).

W tym świętym masz jeszcze drugą rzecz do naśladowania, mianowicie prawdę. Wyznał on bowiem, a nie zaprzeczył, to znaczy stwierdził, że jest niczym i że nie jest żadnym z tych, o których był pytany. To właśnie prawda ma u Boga tak wielkie znaczenie, że sam Chrystus nazwie siebie Prawdą, przybierze sobie imię i tytuł Prawdy. A to uczyni nie z innego powodu, lecz z tego, że prawda w najwyższym stopniu zgadza się z pokorą i że jest z nią spokrewniona. Co więcej (dzięki łasce Bożej zrozumiała to św. Teresa), pokora jest niczym innym jak prawdą, a prawda pokorą¹⁰.

Nie bój się więc nikomu wyjawiać swoich braków, bo dla czego miałbyś się bać i nie mieć odwagi teraz wyjawić innym tego, co kiedyś wobec całego nieba, świata i piekła zostanie wyjawione i odkryte.

CZWARTA NIEDZIELA ADWENTU

Przed Komunią świętą

1. „Przygotujcie drogę Panu [...]” (Łk 3, 4). Podobnie jak Jan wtedy zachęcał ludzi, aby przygotowywali drogę Pańską [f. 9r] i sposobili się do przyjęcia Mesjasza, gdy Zbawiciel świata przyszedł na świat i przystępował do nauczania, tak i ty pobudź teraz samego siebie, gdy ten sam Pan, ukryty pod postacią i zasłoną chleba, ma przyjść do ciebie. Przygotuj drogę Panu, przygotuj swoją duszę na przyjęcie Pana całego świata i nieba.

Kiedy bowiem jakiś król ma złożyć wizytę innemu królowi, wszystkie pałace ozdabia się złotem i srebrem, wszystko się pięknie i starannie czyści, wychodzi się też daleko naprzeciw przybywającemu gościowi. Tym bardziej ty, zakonniku, musisz zadbać o to, aby dla przybywającego do ciebie Niebieskiego Władcy i Pana wszystkich królów oczyścić całe swe wnętrze, ozdobić pałac swego serca, w którym On zagości. Wyjdź Mu też naprzeciw z najwyższym pragnieniem i gorącym uczuciem.

¹⁰ Św. Teresa od Jezusa, *Twierdza wewnętrzna*, „Mieszkanie VI”, rozdz. 10 § 7, tłum. H. P. Kossowski, w: *Dzieła*, t. II, Kraków 1987, s. 404.

2. „Przygotujcie” itd. (Łk 3, 4). W tym rozważaniu o konieczności pokuty zatrzymaj się, zastanów i postaw sobie przed oczyma świętą grzesznicę Magdalenę. Choć sam Zbawiciel osobiście odpuścił jej grzechy, to jednak ona po Jego wniebowstąpieniu zaczęła prowadzić na pustyni bardzo surowy, pokutny tryb życia. Choć bowiem wiedziała, że wcześniejsze grzechy zostały jej odpuszczone i że otrzymała pełne przebaczenie, to jednak dla zabezpieczenia się przed upadkami na przyszłość, przywdziała zbroję surowej pokuty przeciwko bardzo ciężkim napaściom dawnego wroga.

A co ty masz robić? Jaką podjąć pokutę i w jakich jej aktach codzień się ćwiczyć? Ty, który przez codziennie popełniane uchybienia zasługujesz na coraz większą karę! Czyż może nie dlatego tak często grzeszysz, że doskonałą pokutą za przeszłe grzechy nie zamykasz drogi przyszłym wykroczeniom, a przez zaniedbanie zadośćuczynienia za dawne upadki nieuchronnie przygotowujesz drogę do popełniania jeszcze cięższych występków? Jak bowiem poprzedni grzech jest okazją do następnego [f. 9v], tak samo podjęta po upadku pokuta zabezpiecza przed przyszłymi upadkami i je oddala. Nikt na świecie nie będzie mógł się ustrzec ponownego upadku, jeśli nie zadośćuczyni za dawniejsze grzechy i nie przyłoży się całą duszą do surowej, prawdziwej i solidnej pokuty. Apostoł słusznie daje o sobie świadectwo, mówiąc: „poskrwiam moje ciało i biorę je w niewolę [...]” (1 Kor 9, 27). Dlaczego? – by nie powrócić do dawnych grzesznych nałogów oraz nabytych zastarzałych wad.

Uważaj, że tak samo i ty powinieneś czynić. Połóż nacisk na pokutę, bo nigdy nie będziesz zabezpieczony przed złem, jeśli nie postawisz mu zapory przez podjętą pokutę. Jeśli zaniedbasz pokutę, powróci do ciebie pokusa, grzech i zły duch, dobierając sobie jeszcze silniejszych towarzyszy do walki z twoją wolą, i należy się obawiać, że ostatnie rzeczy staną się gorsze od początkowych (por. Mt 12, 43-45).

3. Rozważ, że nie można znaleźć innego bezpieczniejszego i pewniejszego przygotowania, zarówno do przyjęcia Jezusa, jak i do otrzymania Jego darów, niż pokuta. Tego uczy cię głos wo-

łającego na pustyni św. Jana, do którego przychodził wielki tłum różnorodnych ludzi, wśród których byli też wyniośli, pyszni faryzeusze i uczeni w Piśmie, pragnący przygotować się na przyjęcie Mesjasza. Zachęcając do pokuty, Jan tak ich napominał: „Wydadzcie więc godne owoce nawrócenia [...]” (Łk 3, 8).

Dlatego i ty, gdy masz się dziś zbliżyć do tego Słońca, którego z najwyższym pragnieniem oczekiwał lud żydowski, gdy masz Go przyjąć i spożyć, podejmij pokutę, aby przez nią ułatwić Zbawicielowi wszystkich ludzi dostęp do siebie. Tak się przejmij praktykowaniem tej cnoty, żebyś raczej był gotów pożegnać świat i ciało, niż rozstać się z pokutą, abyś raczej był gotów umrzeć, niż zaniechać umartwienia. [f. 10r]

Po Komunii świętej

1. „Skierowane zostało słowo Boże do Jana [...]” (Łk 3, 2). Jan wysoko sobie cenił to, że napełniony duchem i słowem Bożym zasłużył na obwieszczenie przyjścia Chrystusa. A ty, jak bardzo to sobie cenisz, że samo Słowo, sam Bóg osobiście zniżył się do ciebie, a nie tylko Jego słowa? Jedni, przyjmując Komunię świętą, przeżywają przedziwną słodycz, inni doznają uwznioślenia umysłu i duszy, a także porwani całym sercem trwają przy Bogu, dla wielu stają otworem liczne najbardziej niedostępne tajemnice Boskie; niektórzy, przystępując do tego Boskiego stołu, mają widzenia i otrzymują przedziwne łaski.

Lecz ty proś i błagaj najlepszego Boga o jedno, a mianowicie o to, żeby ta Komunia święta nie stała się dla ciebie okazją do zasłużenia sobie na karę, lecz była zbawiennym zadatkiem łaski, by Pan odmienił ci zmysły, doprowadził do prawdziwej i trwałej pokuty, wzbudził pogardę do ciebie samego i twej nikczemności (nie należysz bowiem do przyjaciół powołanych w pierwszej kolejności, lecz jesteś grzesznikiem), by w końcu zmiłował się nad tobą i błogosławił ci, rozjaśnił swoje oblicze nad tobą i prowadził cię odnalezioną królewską drogą doskonałości, wspólną wielkim mężom życia duchowego.

2. „Obchodził więc całą okolicę nad Jordanem i głosił chrzest nawrócenia dla odpuszczenia grzechów” (Łk 3, 3). Słusznie po-

kuty nie sprowadza się do sakramentu chrztu. Niekiedy jednak nazywa się ją chrztem. Podobnie bowiem jak wszystkie grzechy są zmywane w źródle chrzcielnym, tak samo wszystkie winy późniejszych występków są usuwane przez pokutę. Podobnie jak wąż wślizguje się w bardzo ciasną szczelinę i zrzuca starą skórę, aby przybrać nową, [f. 10v] tak i grzesznik, podjąwszy surową pokutę, zwleka z siebie starego człowieka, to jest złe obyczaje i zastarzałe nałogi, i odzyskuje na nowo szatę niewinności, według tego wyrażenia św. Pawła: „Przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa [...]” (Rz 13, 14).

Podobnie więc jak przepowiadanie Jana przygotowywało ludzi przez pokutę na przyjęcie Mesjasza, tak samo trzeba, aby Słowo przemawiające w twoim sercu przygotowało cię przez pokutę na przyjście tegoż samego Słowa, które będzie sądziło śmiertelników. Gdy ludzie oddają się pokucie, wtedy z radosnym sercem i bardzo pogodnym obliczem oczekują tego Sędziego i choć w sumieniu będą świadomi swych grzechów, jednak z ich powodu nie będą już wylewać łez i doznawać wstydu, owszem, widząc je obmyte przez chrzest pokuty, będą się cieszyć niezwykłą radością.

3. „Dla odpuszczenia grzechów” (Łk 3, 3). Jeśli dokonywane przez Jana obmycie chrzcielne przygotowywało Żydów do uzyskania odpuszczenia grzechów lub starania się o nie, to o wiele skuteczniejsze do otrzymania tego jest najświętsze Ciało naszego Pana. Tam sługa obmywał w rzece ciała, tutaj Pan krwią oczyszcza dusze, tam oddziaływały słowa przepowiadającego, tutaj działają moce przebywającego w tobie Chrystusa. Jan osobliwym wdziękiem i skutecznością przemawiania pobudzał ludzi do proszenia o odpuszczenie win i uważał, że osiągną je przez owoce pokuty.

Chrystus, którego przyjąłeś, sam z katedry serca przemawia do ciebie, sam zachęca do pokuty, sam odpuszcza występki, sam udziela przebaczenia, sam też [f. 11r] użycza łaski. Aby się więc odwdziżyć swemu Panu, czyń godny owoc pokuty i z miłości do Niego umartwiaj się w pewnych sprawach, zwłaszcza gdy chodzi o twoje własne zdanie, złe pożądania, przewrotną wolę, dając coś ze swego tak wielkiemu Majestatowi.

NIEDZIELA W OKTAWIE BOŻEGO NARODZENIA

Przed Komunią świętą

1. „A Jego ojciec i Matka dziwili się temu, co o Nim mówiono” (Łk 2, 33). Dziwiła się Matka święta wraz z opiekunem, świętym małżonkiem, słowom Symeona i wygłoszonemu proroctwu o jedynym Synu Boga i Jej. Ty podziwiasz swoją nieporadność i niezdolność do duchowego postępu. Bo ilekroć jesteś pociągany do zaparcia się siebie, albo gdy jesteś pobudzany do przyjęcia perswazji innych i pouczeń roztropniejszych od siebie, tylekroć ani nie przyjmujesz rad od nich, ani nie idziesz za głosem Boskich natchnień.

Jest jednak w obecnej Komunii świętej coś, co powinieneś podziwiać bardziej niż wszystko inne. To mianowicie, że pod odrobiną dopiero co przeistoczonego w Ciało chleba, pozostaje niepojęty Bóg-Człowiek: rozdziela siebie wszystkim, a jednak jest nienaruszony, a co jest jeszcze bardziej zdumiewające, staje się pokarmem zarówno dla dobrych, jak i niegodziwych.

Ty pragnij i staraj się o to, aby jak najlepiej przygotować się do owocnego przyjęcia Niebieskiego Chleba, który posiada w sobie wszelką rozkosz (por. Mdr 16, 20). To na pewno zależy od twojej woli i od twojej chęci.

2. „Symeon zaś błogosławił ich [...]” (Łk 2, 34). Oto z jakiego powodu, zarówno św. Józef, jak i Najświętsza Rodzicielka, a nawet sam Bóg-Jezus upokarzają się przed jakimś tam starcem: czekają [f. 11v] na błogosławieństwo!

A ty, nastawiony na słuchanie wiele o sobie i o swoich sprawach, ośmielisz siebie stawiać wyżej od innych, wysoko się cenić i oczekiwać od nich uznania, nie poddając komuś drugiemu swych zapatrywań? A przecież tego cię dziś uczy Dziecię Jezus ze swoją Dziewicą Matką, poddając się Symeonowi i Prawu Mojżeszowemu, od którego na zasadzie nadprzyrodzonego przywileju są wyjęci. Bo wiedz, że nie ma innej drabiny do nieba i do otrzymania życia wiecznego, jak pokora; oczywiście, tak wysoko się wznosimy, jak głęboko poddajemy się innym.

Proś zatem Tego najpokorniejszego Pana, którego Ciało będziesz pożywał, aby ci udzielił pokory i wpoił ją w ciebie, a posiadłszy ją, abyś był szczęśliwy w swoich działaniach, szczęśliwy w życiu i w chwili śmierci.

3. „Nie rozstawiała się ze świątynią, służąc Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą” (Łk 2, 37). Od tej świętej wdowy prorokini możesz się nauczyć wytrwałości w modlitwie, dowiedzieć się o właściwym miejscu modlitwy, poznać środki wspomagające modlitwę i jej trwanie. Postaw sobie za wzór tę, która w świątyni zanosila modły, dodawała do nich posty, a także czuwanie i wciąż się modliła. Bardzo błogosławiona jest taka modlitwa prawdziwa, nienaganna.

Teraz zaś, przystępując do Boga ukrytego w Najświętszym Sakramencie, zbliż się i idź z największymi, najpokorniejszymi i licznymi prośbami. Bo podobnie jak ludzie udający się na uczty do magnatów zdobią swe ciała różnorodnymi najdroższymi szatami, tak samo powinna być wystrojona twoja dusza, gdy masz pójść na najświetniejsze przyjęcie najwyższego Króla, na wielką wieczerzę Niebieskiego Ojca. A czymże piękniej się przystroisz, jak nie modlitwą?

Po Komunii świętej

1. „Oto ten przeznaczony jest na upadek [f. 12r] i na powstanie wielu [...]” (Łk 2, 34). Co słyszysz? Prorok nazywa Pana Księciem Pokoju, a Symeon mieni Go sprawcą wielu klęsk, położonym na upadek wielu ludzi. Lecz słusznie dodał, że został też przeznaczony na powstanie, abyś zrozumiał, że Chrystus Pan przyszedł na świat, żeby czy to budować, czy też burzyć, niszczyć i usuwać te rzeczy, na których opierają się dzieła demona, a odbudowywać te, które uczynione ręką Bożą zostały podstępem zniszczone przez tegoż bardzo przebiegłego piekielnego Ulissesa¹¹. A czyż i Aniołowie nie śpiewali „A na ziemi pokój ludziom”? Faktycznie, śpiewali. Ale żebyś nie myślał, że z przyjściem na ziemię Boga-

¹¹ Autor porównuje piekielnego demona do Ulissesa (Odyseusza) walczącego przeciw Troi, gdyż Ulissesa cechowała wielka przebiegłość. Por. Homer, *Odyseja*, I, 1, tłum. J. Paradowski, Czytelnik, Warszawa 1964.

-Człowieka wszystkim ludziom został dany pokój, dodali, że został on udzielony tylko „ludziom, w których sobie upodobał” (Łk 2, 14).

Oby jednak ten Pan, którego dopiero co przyjąłeś, był dla ciebie na powstanie! Obyś powstał ze swych niedoskonałości, bo nadeszła już godzina powstania ze snu (por. Rz 13, 11)! Oby On był na upadek i zniszczenie tych rzeczy, które piekielny architekt, zły duch, w twoim sercu i w twojej duszy urządził! Oby Pan to zniszczył, a zniszczone dzieła Ducha Świętego naprawił i odbudował.

2. „A Twoją duszę miecz przeniknie [...]” (Łk 2, 35). W ten sposób Mądrość Boża potrafi przeplatać radość ze smutkiem, a smutek z radością: raz zmysły napełnia najśłodszym miodem, a innym razem wlewa w nie najbardziej gorzką żółć. Chcesz poznać przyczynę, dlaczego tak czyni? Dlatego żeby pośród słodczy dusze się nie psuły.

Bo podobnie jak solą przyprawiamy potrawy, aby je zakonserwować, tak najwyższa Mądrość, Stwórca i Rządca wszechrzeczy, gorycze przeplata słodyczami, a słodczyce goryczami; po miłych [f. 12v] rozkoszach i krzepiących przyjemnościach uderza w naszą duszę twardym młotem cierpień, by ciesząc się zawsze pomyslnością, nie splamiła się brudami pychy; by dotknięta dłużej trwającymi, a nawet ciągłymi niepowodzeniami, pozostała nietknięta, nienaruszona i niezepsuta.

Dokładnie tego samego doświadczyła najczystsza Bogarodzica Dziewica. Podczas ogromnie radosnego święta najwyższa Mądrość – Bóg przeszył Jej serce mieczami boleści. Każdej poszczególnej Jej radości towarzyszyły poszczególne smutki: jednak na pewno nie dlatego, by zabezpieczyć Jej ducha nie znającego zmas i zawsze kwitnącego, lecz żeby go jeszcze bardziej umocnić i by osiągnął większą chwałę w mieszkaniu i krainie wiecznego pokoju.

Ty naucz się być człowiekiem silnego ducha w zmartwieniach, które następują po ulotnej wesołości. Po ciężkich bowiem nawałnicach najlepszy Bóg wkrótce sprowadzi najbardziej upragnioną ciszę, jeśli uzna, że jest ci ona potrzebna. Jeśli zaś jesteś miotany nieustannymi falami trudności, bądź przekonany, że sprawia to

Mądrość i Opatrzność Boża, abyś nie został unicestwiony przez nieprawości i nie zginął w zaduchu grzechów: ćwiczy cię dłuższymi utrapieniami i w nich, jakby w jakiejś soli, konserwuje twego ducha.

3. „Aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (*tamże*). Oto masz powód, dla którego Pan pozwala, aby na tym burzliwym morzu świata uderzały na nas częste nawałnice i jak kapitan opuszczający płynące łodzie, pozostawia nasze dusze bez łask sprzyjającego wiatru wschodniego oraz zalewa falami pokus, udręk i smutków. Postępuje tak, abyśmy doświadczyli, co potrafimy uczynić bez Niego, na ile mamy stałego ducha: jacy to z nas są bohaterowie, wojownicy i mężczyźni. Ktoś powiedział, że „w pokusach i uciśkach człowiek widzi, na ile postąpił; wtedy też ma większą zasługę i lepiej okazuje się jego cnota”¹².

Orły mają zwyczaj wnosić swe pisklęta w powietrze i tam je upuszczać, aby nauczyły się latać na własnych skrzydłach. To samo zwykł nam czynić Ojciec, nasz Bóg [f. 13r]. Niesie nas i trzyma na swoich rękach, prowadzi, podtrzymuje, a w niespodziewanym momencie zostawia i opuszcza, abyśmy się sami nauczyli biegać. Postępuje tak, jak czyni ojciec lub piastunka z małym dzieckiem, które uczy stawiania kroków: to prowadzi je podtrzymując prawicą, to daje laseczkę, by się podpierało, a w końcu i ją zabiera, każąc chodzić bez żadnego podtrzymywania i podpory.

Ale wspomniany wyżej, bardzo pobożny mąż, mówi też co należy robić w takich przypadkach: zachęca do wzbudzania nadziei i do modlitwy: „Nie powinniśmy rozpaczać w pokusach, lecz tym żarliwiej błagać Boga, żeby nas raczył wspierać we wszelkim utrapieniu, a On niezawodnie – według słów św. Pawła – wraz „z pokusą i udręką zgotuje też wyjście, abyśmy mogli wytrzymać” (por. 1 Kor 10, 13)¹³.

¹² Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, ks. I, rozdz. 13, 8, tłum. Wł. Lohn, Kraków 1949, s. 56.

¹³ Por. *tamże*, rozdz. 12 i 13, s. 49-56.

NIEDZIELA W OKTAWIE TRZECH KRÓLI

Przed Komunią świętą

1. „Gdy miał lat dwanaście [...]” (Łk 2, 42). Gdy słyszysz, że dwunastoletni Jezus udaje się z najświętszymi rodzicami do świątyni jerozolimskiej, podziwiał Jego pobożność i weź pod uwagę swoje obyczaje, czyny i zachowanie, kiedy byłeś w podobnym wieku. Wtedy to zaczynałeś obrażać Boga, popuszczać cugle swawolnej młodości i popadać we wszelkie zło i występki. O, jakże się różniłeś od Chrystusa! Dwunasty rok życia twego Zbawiciela dostarczył przykładów zadziwiającej pobożności; u ciebie dał początek wszelkiej zdrożności.

A obecnie jak spędzasz te lata w domu Bożym? Jak oziębłe, jak ospale, jak zuchwale! Uważaj, by nie było tak, że strojem zakonnym wydajesz się naśladować Jezusa, a obyczajami łotra i gorzej prezentujesz się niż człowiek świecki. Sam stan zakonny nikogo nie zbawia, lecz życie zakonne.

Może słyszałeś o owym potępionym żołnierzu, który wstąpił do jakiegoś instytutu zakonnego i zamienił mundur wojskowy na habit, ale nie zmienił obyczajów. Dlatego po śmierci zjawił się z piekła, odnosząc szatę zakonną na końskim ogonie¹⁴.

Niech cię Bóg broni, żebyś [f. 13v] miał być zakonnikiem tylko z imienia, a nie też w rzeczywistości. Gdybyś nie porzucił złych świeckich obyczajów i jeśliśbyś nie odpowiedział swojemu powołaniu, doczekałbyś się podobnego bardzo nieszczęśliwego końca.

2. „Szukali Go między krewnymi i znajomymi” (Łk 2, 44). Nie mógł najczystszy Józef z małżonką, Najświętszą Dziewicą, znaleźć Chłopca Jezusa wśród przyjaciół, członków rodziny i krewnych. Ty też Go nie znajdziesz w pogawędkach, w czytaniu ciekawostek, w świecie, na ulicach, w poglądach obcych twemu rodzajowi życia i w trybie życia ludzi świeckich.

Posłuchaj też, co mówi św. Augustyn, biskup Hippony i doktor Kościoła, który tam właśnie przez długi czas poszukiwał tego

¹⁴ Prawdopodobnie chodzi tu o jakiś przykład obiegowy, znany wówczas z opowiadań.

Pana: „Krażyłem, mówi, po osiedlach i ulicach miast tego świata, szukając Ciebie (Boże), i nie znalazłem, bo źle, na zewnątrz szukałem Tego, który był wewnątrz. [...] Byłeś ze mną, ale ja nie byłem z Tobą; oddalały Cię ode mnie te rzeczy, które nie mogły istnieć inaczej, jak tylko w Tobie”¹⁵.

Boga należy szukać we wnętrzu, w domu, w ciągłych umartwieniach; a nie na zewnątrz w próżnych uciechach. Albowiem jeśli rzeczywiście troszczysz się o to, żeby odnaleźć Boga, to na nic się to zda, jeśli szukając Go, nie będziesz się umartwiał. Czy wiesz, gdzie się znajduje Boga? Tam, gdzie się opuszcza człowieka. Czy wiesz, gdzie można znaleźć Chrystusa? Tam, gdzie zatraca się, umartwia i poświęca w ofierze własną wolę.

3. „Odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami [...]” (Łk 2, 46). Oto poszukiwany przez trzy dni święty Chłopiec, niebiański Młodzieniec zostaje w końcu znaleziony w świątyni. Tutaj, tutaj szukaj Go i ty, duszo moja!

O, gdybyś częściej odwiedzał świątynie, częściej znajdowałbyś w nich zagubionego Jezusa! Kiedy zostajesz pozbawiony Jego miłej obecności, gdzież miałbyś Go szukać, jak nie w świątyni, w której jest On zawsze fizycznie obecny? Kiedy jesteś dręczony wewnętrznymi i zewnętrznymi zmartwieniami, udaj się do świątyni, a otrzymasz pociechę. Gdy potrzebujesz w swoich sprawach Bożej pomocy, idź do tejsze świątyni, a tam będzie Ten, który ci pomoże. Śpiesz i teraz do Jego sanktuarium, zwróć się do serca, a tam Go znajdziesz [f. 14r].

Po Komunii świętej

1. „Wszyscy zaś [...] byli zdumieni [...]” (Łk 2, 47). Co powodowało zdumienie doktorów? Co budziło ich podziw, że byli w Chrystusa wpatrzeni jak urzeczeni? Jego rozsądek i mądrość. Lecz, o duszo moja, przecież trudno sobie wyobrazić większą roztropność od Boskiej, która połączyła Człowieka z Bogiem i obu dała takiemu grzesznemu człowiekowi, jakim ty jesteś.

¹⁵ Por. św. Augustyn, *Księga rozmów duszy z Bogiem. Księga podręczna*, tłum. Marja Emilja od Aniołów, Warszawa 2001, rozdz. XXXI, s. 58-63.

A jednak nie zdumiewasz się tą mądrością, nie podziwiasz jej i nie wychwalasz.

Dziwili się Izraelici, gdy głowa Mojżesza promieniała¹⁶ po jego rozmowie z Bogiem (por. Wj 34, 29). A czyż ty nie będziesz podziwiał Boga, już nie rozmawiającego z Mojżeszem, ale w twym sercu rozprawiającego z tobą i w tobie pozostającego, i czyż nie będziesz Go wielbił? Lud hebrajski bał się podejmować rozmowy z Bogiem i mówił do Mojżesza: „Rozmawiaj ty z nami, a my będziemy cię słuchać! Ale Bóg niech nie rozmawia z nami, abyśmy nie pomarli!” (Wj 20, 19).

A do ciebie rzeczywiście, ukrywszy majestat, przychodzi łagodnie i przyjaźnie Król ludu hebrajskiego pod postacią chleba, w małej jego odrobinie. O dobroci! O zdumienie! O cudzie! Rozmawiaj z Nim, nie bój się, a co ci oznajmi, wypełnij jak najdokładniej.

2. „Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca? [...]?” (Łk 2, 49). Oto dwunastoletni Chłopiec już w tak młodym wieku ma świadomość tego, po co przyszedł na świat: już troszczy się o wypełnienie woli Ojca.

Ty też na nowo przywiedź sobie na myśl, w jakim celu wstąpiłeś do zakonu oraz przypomnij sobie i odnów wcześniejsze postanowienia dotyczące poprawy życia i obyczajów. Bądź przekonany, że pełnienie woli Bożej i dostosowanie się do niej jest najszlachetniejszą i najwyższą doskonałością.

Jest to najbardziej uczęszczana droga do nieba przez wszystkich świętych, patriarchów i zakonników. Abraham bowiem chciał złożyć Bogu na Jego życzenie swego syna w całopalnej ofierze. Ty, idąc za jego przykładem, też powinieneś temu samemu Panu coś ofiarować. Abraham [f. 14v] na głos Boży wyszedł z ziemi ojczystej i opuścił wszystkich swoich bliskich (por. Rdz 12, 1-5; 22, 1-12).

¹⁶ Promieniowanie twarzy Mojżesza jest wyrażone słowem hebrajskim *qaran*, które poza znaczeniem ‘promieniować’ znaczy też ‘wypuszczać rogi’ (por. Ps 68, 32); stąd Wulgata ma (por. Wj 34, 29): *cornuta esset facies sua ex consortio sermonis Dei*, dosł. ‘rogata była twarz jego’ (por. przyp. w BT, s. 101).

Ty także opuściłeś strony rodzinne dla przystani, jaką przez powołanie zakonne wskazał ci palec Ducha Świętego, i jakby swych krewnych i towarzyszy też powinieneś opuścić swe złe nawyki i nieujarzmione namiętności. Powinieneś jedynemu najlepszemu i wszechmocnemu Bogu też poświęcić, oddać i złożyć w ofierze na górze Moria, to znaczy w zakonie, swego jedynego syna Izaaka, to jest jedyną swoją wolę. We wszystkich zaś przynajmniej czynach czy postanowieniach mów: „Niech Twoja wola się spełnia na ziemi, tak jak w niebie”. Co do mnie, niech się dzieje, Panie, Twoja wola (Mt 6, 10) w każdej chwili, godzinie, dniu i w wieczności.

3. „I był im poddany [...]” (Łk 2, 51). Chrystus uczy cię teraz bardzo wzniosłej cnoty posłuszeństwa, nie mnóstwem słów, lecz wymową przykładów, gdy widzisz, jak jest poddany woli rodziców.

O Jezuu, więcej tutaj zdumiewa mnie to, że z uległością słuchasz Józefa, niż to, że mocą przedziwnych słów i wiedzy przekonujesz żydowskich uczonych. Cóż bowiem w tym dziwnego, że rozprawiasz z nimi w najmądrzejszy sposób, skoro jesteś wieczną Mądrością? Lecz któż mógłby się nie dziwić, że Ty, Pan nieba, dobrowolnie poddajesz się rodzicom, że jako Bóg jesteś posłuszny ludziom?

Mój Jezuu, wpatrując się w Twój przykład, uznaję wartość i konieczność cnoty posłuszeństwa. Było bowiem konieczne, aby był posłuszny rodzicom Ten, który później miał być posłuszny swym katom i któremu cały świat miał zostać poddany. Gdyby bowiem sąsiedzi lub krewni zauważyli, że buntuje się wobec Matki Dziewicy i przybranego ojca Józefa, mogliby podejrzewać, że jest On pod wpływem złego ducha, że jest obłudny i pyszny. Posłuszeństwo jest bowiem prawdziwym świadectwem i dowodem wszelkiej świętości [f. 15r].

DRUGA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH

Przed Komunią świętą

1. „Odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej [...]” (J 2, 1). Gody małżeńskie u ludzi urząda się w sposób wspaniały i uroczysty; przygotowują się oni do nich z największą starannością, upiększając się i strojąc.

Dziś ciebie, duszo moja, zaprasza na gody Nieśmiertelny Oblubieniec. Zaprasza cię na gody niebieskie, na których będzie uczta przewyższająca wszystkie uczty na świecie, ponieważ pokarmem na niej będzie sam Bóg. Wdziej szatę, szybko się ubierz w ozdobny strój pięknej pokory. Nikt bowiem na tych godach Niebieskiego Pana nie będzie pięknie ubrany i lepiej przyjęty niż ten, kto przydzieje się w pokorę. Nikt bez tej najcenniejszej togi nie zostanie dopuszczony na ucztę. Strzeż się, duszo moja, żeby nie przybyć bez tej szaty na uroczysty akt zaślubin, żebyś nie została wyproszona słowami: „Jak tu weszłaś nie mając szaty godowej?” (por. Mt 22, 12).

2. „I była tam matka Jezusa” (J 2, 1). Za szczęśliwego uważałby się taki pan młody, na którego ślub przybyłby jakiś król albo królowa. Z tego powodu bardzo szczęśliwi byli owi nowożeńcy w Kanie, gdy ich uroczysty dzień zaślubin sama Królowa królowych (choć wtedy jeszcze nie wszystkim znana) i Król królów zaszczytili swoją obecnością.

Kiedy ty przychodzisz na gody Jezusa, na świętą ucztę, podczas której jest spożywany Chrystus, wspominana Jego Męka, gdzie dusza napełnia się łaską i zostaje nam dany zadatek przyszłej niebieskiej chwały¹⁷, wiedz, że znajdziesz na niej Króla i Królową Nieba. Syn będzie tam obecny ze swej istoty, Matka natomiast z racji wstawiennictwa. Staraj się więc, by w obecności Niebieskiej Władczyni i świętych [f. 15v] niebian, przyjąc Pokarm Niebieski z taką czcią i uczuciem, aby było widać, że nie przybyłeś

¹⁷ Por. antyfona do *Magnificat* w drugich niesporach uroczystości Bożego Ciała (*Liturgia godzin*, t. III, Pallottinum, Poznań 1987, s. 510).

na ucztę godów Jezusa z zimnym usposobieniem i źle przygotowane.

Teraz więc zbierz swoje myśli, przygotuj się i zastanów, jak powinieneś zachować się przy świętym stole. Najbardziej będą ci potrzebne dwie rzeczy: pragnienie przyjęcia Komunii świętej i czystość. Czystość polega na wyzbyciu się wszelkiej niedoskonałości serca i odsunięciu myśli obcych temu, co się właśnie dokonuje. Pragnienie zaś polega na gorącym uczuciu i najwyższej miłości, którą powinna płonąć twoja dusza wobec tego Najświętszego Sakramentu.

3. „Nie mają wina” (J 2, 3). Przypatrz się, jak Matka Święta troszczy się o czyjeś potrzeby, jakby o swoje własne, gdy mówi: „Wina nie mają”.

Wypada, żebyś i ty pilnie się troszczył zarówno o swoją duszę, jak i o duszę bliźniego, i prosił Jezusa Chrystusa, Pana cnót, zarówno dla samego siebie, jak też i dla innych, o wino cnót posiadających bardzo przyjemny zapach rozweselający serce człowieka, a także Boga. Nie bój się więc, idąc za przykładem Matki Najświętszej, z najwyższą ufnością przedstawić Niebieskiemu Królowi potrzeb swojej duszy i innych, i proś Go z wielką wiarą o cnoty i łaski konieczne do zbawienia, mówiąc:

„Panie, posiadający wszelkie bogactwa nieba i ziemi, wina nie mamy: i mnie, i moim bliźnim N. N. brak najsłodsze wino. Powysychały źródła i zdroje naszych serc, podcięto winnice. Okaż więc swą hojność i zamień na [f. 16r] przesłodki nektar te zdroje łez, które wylewamy przed Tobą, prosząc o niebieskie dary. Napelnij nasze naczynia, to jest dusze, najwyborniejszym winem, abyśmy przynajmniej na koniec godów, to jest naszego życia, mogli poczęstować Ciebie i twoich gości niebieskich słodkim napojem cnót i orzeźwić spieczzone usta. Amen”.

Po Komunii świętej

1. „Jeszcze nie nadeszła godzina moja” (J 2, 4). Staraj się zrozumieć, dlaczego ten czas na czynienie cudów – jak to mówi Pan – jeszcze nie nadszedł. Jest tak nie dlatego, żeby do dokonywania cudów był Mu potrzebny jakiś ustalony czas, poza którym nie

mógłby uczynić żadnego nadprzyrodzonego znaku; przecież Pan i w kołysce leżąc mógł dokonywać niesłychanych cudów i rzeczywiście je czynił, gdy zamknął usta demonom, aby nie dawały odpowiedzi i pozrzucał ich figury z postumentów¹⁸. Zrozum, że Pan dlatego tak powiedział, bo chociaż miał możliwość czynienia cudów, jednak wtedy nie chciał jeszcze tego czynić, by nie ukazywać swojej wszechmocy i bóstwa.

Stąd wyciągnij naukę: jeśli w tej Komunii świętej i kiedy indziej zostałaby ci odmówiona przyjemność i słodycz duchowego pokarmu, to nie dlatego tak się stanie, że najświętsze Ciało najświętszego Pana nie ma w sobie wszystkich niebieskich słodyczy, rozkoszy i smaków, lecz żeby wypróbować twoją siłę i cnotę. Nie nadeszła bowiem jeszcze godzina, abyś opływał w niebieskie rozkosze, i lepsze oraz bardziej zasługujące dla ciebie jest doświadczenie posuchy serca i umysłu, niż opływanie w uczuciową pobożność i spijanie najśodszeo niebieskiego nektaru.

2. „Napełnijcie stągwie wodą [...]” (J 2, 7). Nie trzeba wątpić, że Pan zamieni wodę twego serca, to [f. 16v] jest łyzy, w najczystsze wino, jeśli tylko napełnisz nimi stągwie, jeśli je tak obficie wylejesz, że wystarczy ich na obmycie twoich grzechów. Jeśli nadto z królem grzesznikiem szczerze pokutującym¹⁹ co noc będziesz płaczem obmywał swoje łożo i łzami skrapiał swoje posłanie, (por. Ps 6, 7), wtedy rzeczywiście zdroje twego serca staną się słodkie i jego wyschnięta ziemia wyda wyjątkowe owoce cnót.

Zwyczaj bowiem dzieje się tak, że gdy u człowieka duchowego gorzkie wspomnienie grzechów wywołuje zdroje łez, Boska dobroć zmienia je w bardzo słodki nektar, a ducha przenika ogromna słodycz.

3. „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5). Jak do spełnienia tego cudu w Kanie potrzebne było poświęcenie się i posłuszeństwo uczniów, do którego pobudziła ich swą zachętą Matka Najświętsza, rozumiejąca wolę swego Wszechmocnego Syna, tak

¹⁸ Autor czerpie dane z apokryficznych ewangelii dziecięctwa. Por. *Apokryfy Nowego Testamentu*, t. I, dz. cyt., np. Pseudo-Mateusz, XXIII, s. 315; „Ewangelia Arabska”, X, 2, s. 410-411.

¹⁹ Niewątpliwie chodzi tu o króla Dawida.

samo do każdego dzieła, które łaska Boża w tobie i przez ciebie ma dokonać, do uzyskania wszystkich łask, których najwyższy Pan ma ci udzielić, wymagana jest zgoda twojej woli, twój udział i współpraca. Co dobrego, bowiem, mógłby On przez ciebie zdziałać, gdybyś się opierał Jego zrządzeniom i woli? Jaki byłby sens coś ci zlecać, powierzać, dawać natchnienie, jeśli nie byłbyś skłonny do słuchania i do wypełniania tego?

Jeśli więc chcesz cieszyć się na Niebieskich Godach, nie pozostaje ci nic innego, jak nauczyć się swoją wolę uzgadniać z Jego wolą. Jeśli zaś chcesz królować z tym najlepszym Bogiem w wieczności, w owym królestwie, które przygotował Przedwieczny Ojciec dla swoich niewolników²⁰, konieczne jest, abyś teraz był Mu uległy i posłuszny oraz abyś Mu jak najgorliwiej służył.

Wielu postradało łaskę z powodu pełnienia swej woli, i przeciwnie, wielu wydobyło się z wielkich otchłani zbrodni i dotarło do szczęśliwego portu na skutek dostosowania swojej woli do woli Bożej i podporządkowania się jej. Podobnie też sprawiedliwy zostanie wykluczony z mieszkania życia wiecznego [f. 17r], jeśli nie będzie posłuszny, czego dowodem i ilustracją jest Saul (por. 1 Sm 15, 1-26; 31, 1-6), gdy tymczasem grzesznik otrzyma życie i niebo, jeśli zacznie być Bogu uległy, bo nikt nie może się zbawić bez swego udziału.

TRZECIA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH

Przed Komunią świętą

1. „A oto podszedł trędowaty i upadł przed Nim [...]” (Mt 8, 2). Jeśli u tego trędowatego było tak wielkie pragnienie uzyskania zdrowia, że chociaż gnębiony ciężką chorobą, nie liczył się z trudami odnalezienia i dotarcia do Niebieskiego Lekarza, to z jakim pragnieniem ty, skażony na duszy tyłu niedoskonaściami-

²⁰ W XVII wieku była znana pobożna praktyka „maryjnego niewolnictwa”. Autor nie tylko ją znał, ale również praktykował (por. *Oblatio*, § 1) i przepisał ją swoim synom duchowym (por. Prot., § 110, s. 22; NV rozdz. 1, § 6).

mi i grzechami gorszymi od trądu, winienes śpieszyć do Lekarza swej duszy i przyjąć bardzo zdrowe i wypróbowane lekarstwo zawarte w najświętszej Eucharystii, najlepsze ze wszystkich lekarstw dla twej duszy.

Przyjrzyj się, z jakim duchowym unizieniem, z jakim szacunkiem ten chory człowiek przystępuje do Chrystusa: pada przed Nim na twarz, aby nauczyć cię oddawania należynej czci Bogu, gdy mianowicie przychodzisz do Pana, Króla wszechświata. Podobnie jak on nie poprosił wcześniej o nic, zanim nie oddał czci, tak i ty powinienes zwrócić uwagę na odpowiednią postawę ciała, zanim zaczniesz się modlić. Jeśli bowiem uważa się za brzydkie, niegrzeczne, nieokrzesane i prostackie zbliżanie się do królów tego świata bez okazania im jakiegoś szacunku i czci, to o wiele brzydszą i bardziej naganną sprawą jest zbliżanie się bez uszanowania do Pana nieskończonego majestatu i potęgi, do Tego, który choć nie jest oglądany oczyma ciała, jest jednak obecny w duszy, z czego z całą pewnością należy sobie zdawać sprawę.

2. „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić” (Mt 8, 2). Rozważ, że należy prosić o zdrowie, powodzenie i inne tego rodzaju dobra, ale pod [f. 17v] warunkiem, który ukazuje ci ten trędowaty, gdy chcąc być oczyszczony z trądu, poddaje się Boskiej woli, mówiąc: „Jeśli chcesz”. Jednak o wyleczenie z trądu duszy, o dar łask koniecznych do zbawienia i hojnego nimi szafowania należy prosić bezwzględnie, a nie warunkowo. Co więcej, należy je wymuszać siłą modlitw, zgodnie z przytoczonym przez Ewangelistę napomnieniem Zbawiciela: „Kończcie, a otworzą wam” (Mt 7, 7). Naturalnie, jak do drzwi puka się dwa i trzy razy, gdy sprawa jest pilna, a nie są zaraz otwierane, tak i ty powinienes wytrwale błagać, prosić i domagać się, by – nawet jeśli może Pan by się ociągał z udzieleniem ci swej łaski w najwyższym stopniu potrzebnej ci, czy to do poprawy życia, czy do osiągnięcia większej doskonałości – przez wytrwale kołatanie zmusić Go modlitwą do pośpieszenia ci z pomocą, aby pomógł dokonać dzieła, aby zmienił twoje obyczaje, aby w tobie odnowił ducha prawego. Albowiem „królestwo niebieskie doznaje gwałtu, a zdobywają je ludzie gwałtowni” (Mt 11, 12).

3. „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić” (Mt 8, 2). Ów trędowaty człowiek tak prosił Jezusa, żeby przywrócił mu zdrowie: „Jezu, mój najlepszy Lekarzu”. Lecz moja prośba będzie inaczej sformułowana i przedstawiona; mówię więc i błagam ze łzami: „Panie, nawet jeśli nie chcesz, powinienes mnie oczyścić! Jeśli bowiem nie przyszedłeś zbawiać sprawiedliwych, ale grzeszników, to dlaczego pozwalasz mi w tyłu występkach tak długo tkwić, tak brzydko w nich cuchnąć? Jeśli wzruszyła cię modlitwa trędowatego, proszącego o zdrowie ciała, to o wiele bardziej i słuszniej powinienes przychylić się do moich błagań, gdy Cię proszę o zdrowie duszy. Jeżeli chromych i ociemniałych, nieraz nawet bez próśb, sam czy przez swoich uczniów uzdrawiałeś, słuszniej będzie, o Jezu, Lekarzu mojej duszy, żebyś mnie, który Cię z całego serca [f. 18r] proszę, uzdrowił”.

Oni nie mogli chodzić po świecie, bo utracili władzę w nogach, i dlatego zmiłowałeś się nad nimi, a ja nie będę mógł wejść do nieba, jeśli nie skierujesz moich kroków na Twoją drogę. Oni nie mogli widzieć światła słonecznego i ludzkich twarzy z powodu ślepoty i dlatego ich uzdrowiłeś, by mogli radować wzrok rzeczami stworzonymi. Tymczasem ja, jeśli mi nie przywrócisz wzroku, jeśli nie oświecisz mnie ociemniałego na duszy, nie będę mógł cieszyć się oglądaniem Ciebie i wpatrywać się w oblicze Twego Ojca, i nieśmiertelnych duchów oraz radować się z mieszkańcami niebios, co byłoby największą karą.

Moja sprawa i moja prośba jest o wiele słuszniejsza, konieczność o wiele większa, dlatego zechciej mnie uzdrowić, oczyścić i oświecić. Jaki bowiem będziesz miał pożytek z krwi mojej, gdybym poszedł na wieczne zatracenie? (por. Ps 29, 10). Jakiż będę miał owoc z Twojej męki i mego odkupienia, jeśli przez Ciebie odkupiony, z powodu moich grzechów zostałbym potępiony i znowu na wieki straciłbym swoją wolność?

Po Komunii świętej

1. „Uważaj, nie mów [o tym] nikomu [...]” (Mt 8, 4). Trędowate-mu zakazano ujawniania otrzymanej łaski uzdrowienia, właśnie nie z innego powodu, jak tylko z tego, że Chrystus nie chciał jesz-

cze ujawniać wszystkim wszechmocy Bóstwa i wielkości swych cudownych mocy.

Wypada abyś podobnie ukrywał łaski otrzymane w Komunii świętej, abyś też komukolwiek nieostrożnie i nieroztropnie ich nie wyjawiał, zgodnie z owym napomnieniem zakonnego męża: „Nie każdemu człowiekowi otwieraj swoje serce, lecz z mądrym i bojącym się Boga omawiaj swoją sprawę”²¹.

Owszem, to wielka cnota, a nawet obowiązek, żeby ujawniać natchnienia, łaski, oświecenia i inne tym podobne rzeczy, ale otwieranie swego serca przed każdym napotkanym człowiekiem jest znakiem albo nieostrożnego spoufalania się, albo małej roztropności. Cudowne rzeczy Boże również bez rozgłaszania wyjdą w swoim czasie na jaw, „nie ma bowiem nic ukrytego, co by nie miało być [f. 18v] ujawnione” (por. Łk 8, 17; Mk 4, 22).

Ty tylko uważaj, żeby nikomu nie mówić o łaskach oświecenia, których ci Pan dziś udzielił, żeby do twojej duszy nie wśliznęła się pyszna myśl lub też żebyś przez rozpowiadanie o otrzymanych łaskach nie chciał wobec innych zabłysnąć swą wielkością i za takiego być uważanym. Wreszcie korzystniej jest raczej okazywać należną wdzięczność Bogu za udzielone łaski, niż je rozgłaszać.

2. „Pokaż się [...]” (Mt 8, 4). W przeciwieństwie do poprzedniego punktu rozważania, jest tu mowa o tym, że łaski Boże i dobrodziejstwa należy jednak ujawniać. Ale komu? Kapłanom. Wielkim grzechem byłoby ukrywanie wielkich dzieł Bożych. Czymś niebezpiecznym byłoby nieotwieranie swego sumienia, a to dlatego, że moglibyśmy dać się zwieść, czy też pozbawić się możliwości otrzymania pouczeń od innych. Dlatego właśnie przez Boga w jego Kościele są ustanowieni ludzie mądrzy, aby rozróżniać rodzaje trądu, osądzać, doradzać i pouczać. Niepowierzanie im swojej duszy to przejaw albo nieufności, albo zarozumiałości, albo zbędnego lęku, albo uwiedzenia. Podobnie jak nie mogą pobłądzić ci, którzy odbywają podróż z przewodnikiem, tak samo i na drodze duchowej ci, którzy polegają

²¹ Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, ks. I, rozdz. 8, 1, dz. cyt. Por. Syr 8, 19.

na kierownictwie innych i kierują się ich radami, nie mogą być uwiedzeni.

Pomyśl więc i uważaj siebie za ignoranta w sprawach duchowych, uznaj to i nie decyduj się podróżować bez przewodnika po trudnej i niebezpiecznej drodze doskonałości, z której bez przewodników wielu zeszło na bezdroża, lecz kieruj się jego radami, napomnieniami i poleceniami, jakbyś był pozbawiony wzroku.

3. „Złóż ofiarę [...]” (Mt 8, 4). Pan poleca trędowatemu, aby za przywrócone zdrowie złożył ofiarę. A ty, ileż razy i z jak wielkich chorób duszy oczyszczony w najczystszej Krwi Chrystusa i w najzdrowszej łaźni, czyż nie powinienesz myśleć o odwzięczeniu się Jemu? Wypada, abyś złożył Mu dar pokuty.

Po pierwsze, abyś dołożył starań, by twoja dusza więcej się nie skałała [f. 19r] nawet najmniejszymi plamami grzechu.

Po drugie, abyś w miarę sił i udzielonej ci łaski naśladował dawnych ojców w gorliwości praktykowania pokuty, stosując ich zasady, ducha i wytrwałość.

Następnie koniecznie powinienesz złożyć jeszcze inny dar, dar wdzięczności. Albowiem za to wzniosłe dobrodziejstwo Komunii świętej nie inaczej można wynagrodzić Bogu, jak tylko przez samo dziękczynienie. Jesteśmy wdzięczni tym, z których łaski czasem się żywimy. Kiedy zaś Bóg pokrzepi cię Chlebem Niebieskim, czyż miałbyś odejść od stołu bez okazania Mu wdzięczności?

CZWARTA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH

Przed Komunią świętą

1. „A oto zerwała się wielka burza [...]” (Mt 8, 24). Zwróć uwagę na to, że niebezpieczeństwo rozbicia łodzi i wzburzone fale morskie posłużyły Panu do wypróbowania wiary uczniów.

Z tobą było podobnie lub – jak możesz się spodziewać – będzie w przyszłości. Owe burze i niepokoje, które powstają w duszy wzbudzone czy to przez szatana, czy przez ciebie samego, dzieją się na życzenie Boga i Jego Opatrzności, by wypróbować

cię w cnotach oraz by doświadczyć twą stałość w świętych posługach i w pokładaniu ufności w Bogu. Wciąż bowiem znajdujemy się na morzu, to jest prowadzimy to mizerne i narażone na klęski życie. W żaden sposób nie możemy uniknąć nawałnic udreń, fal pokus i burz smutków, ani też nawet nie powinniśmy być od nich wolni. Bo jak męstwo, wiedzę i wysiłek żeglarzy poznaje się po tym, jak potrafią omijać i przezwyciężać burze, tak miłość do Boga, męstwo i roztropność sługi Bożego zostaje wypróbowana podczas stawiania oporu fałom przeciwności.

Mówi o tym Dawid, gdy twierdzi, że sam został podobnie wypróbowany: „Panie, przenikasz [f. 19v] i znasz mnie, Ty wiesz, kiedy siadam i wstaję [...]” (Ps 138, 1-2). To tak, jakby mówił:

„O Boże, najwyższa Mądrości! Ty pozwalałeś miotać mną różnym pokusom i fałom niepowodzeń. Niekiedy wspierałeś mnie swoją łaską, abym stawiał im czoło, niekiedy mnie opuszczałeś, abym tylko o własnych siłach się bronił, niekiedy też dopuszczałeś, żebym grzesząc, uległ rozbiciu; lecz po rozbiciu, po upadku, znowu podnosiłeś mnie. Poznałeś więc siły i żywotność mego ducha, doświadczyłeś, na ile jestem słaby, a na ile mocny, wypróbowawszy, na ile mogę stać, a na ile upaść”.

2. „On zaś spał” (Mt 8, 24). Rozważ to, co często zdarza się osobom prowadzącym życie wewnętrzne, starającym się z całego serca służyć Bogu, że doświadczają one stanów najwyższego opuszczenia. Wtedy wydaje się im, że nie inaczej zostały opuszczone przez Boga, ale tak, jakby w czasie największego nasilenia się burzy okręt został opuszczony przez kapitana. Skarżąc się na to, największy przyjaciel Boga, król żydowski, śpiewa: „dlaczego mnie odrzuciłeś? Czemu chodzę smutny, gnębiony przez wroga?” (Ps 42, 2).

Jednak w tym, tak rozumianym wewnętrznym naszym opuszczeniu, najmiłociwszy Pan nie zwykł całkowicie od nas się oddalać, lecz tylko na pozór śpi, by dać nam możliwość zebrania większych zasług i by nauczyć nas walczyć o własnych siłach. W ten sposób wybitnej swej służebnicy św. Katarzynie ze Sieny, przyjaźnie skarżącej się i pytającej, gdzie od niej odszedł podczas największych pokus i dlaczego to uczynił, odpowiedział, że był

w jej sercu, a pozwolił złym duchom ją atakować, by miała zasługę wytrwałości i wypróbowała cnotę męstwa, lecz że nie dopuścił do jej upadku, zachowując ją od hańby i potępienia²².

3. „Panie, ratuj, ginieemy!” (Mt 8, 25). Oto znajdujący się w niebezpieczeństwie na morzu uczniowie Jezusa przekazują ci i podpowiadają modlitwę, jako najskuteczniejszy środek zaradczy na zagrożenia, pokusy, smutki i przeciwności [f. 20r]. Bóg chce, abyśmy zwracali się do Niego z prośbami i dlatego pozwala nas kusić, uciskać i atakować. Nacierającemu wrogowi żołnierz albo stawia czoło uzbrojony w miecz czy inną broń zaczepną, albo ucieka. Sługa Boży powinien stawić opór piekielnemu wrogowi siłą modlitwy. W taki sposób uczynił ów człowiek według serca Bożego, jak o tym sam mówi: „Do Pana w swoim utrapieniu wołałem i wysłuchał mnie” (Ps 119, 1).

A zatem nie poddawaj się zaraz po pierwszym czy też tysięcznym ataku wroga swej duszy, lecz jak długo nie przestanie cię atakować, tak długo stawiaj mu opór, choćby to trwało przez całe twoje życie. Im częściej będzie się powtarzała zwycięska walka, tym częściej będziesz otrzymywał wieniec laurowy. Im będzie ona cięższa, tym większa będzie nagroda. Jeśli będziesz prosił o Boskie pomoce, będą ci dane. Jezus udawał, że śpi, gdy pozwolił cię nękać pokusami. On śpi, ilekroć ty jesteś trapiiony, dlatego powinienes Go budzić skuteczną, pokorną i wytrwałą modlitwą w tym celu, aby ci udzielił pomocy. Gdy nieszczęsny toniesz i już jesteś wciągany w głęboką przepaść przez swoje grzechy, dłaczego wtedy nie wołasz: „Panie, ratuj mnie, bo ginę?” (por. Mt 8, 25).

Nie miej wątpliwości, że gdy dziś wsiądziesz do łódki twego serca, to po to, żeby tobą pokierować, udzielić ci pomocy i ocalić cię.

Po Komunii świętej

1. „Potem powstawszy zgromił wichry i jezioro [...]” (Mt 8, 26). Wiem, Jezu, iż Twoja moc jest tak wielka, że w jednej chwili

²² Por. św. Katarzyna ze Sieny, *Breviario di Perfezione*, Firenze 1942, rozdz. 20, 10, s. 238.

uwalniasz mnie od wszelkiego ucisku duchowego, a zmieszane-
mu i udręczonemu duchowi przywracasz wielki pokój ucisze-
nia. Czynisz to dlatego, że znasz mnie, zbyt bojącego się tych
nawałnic i zbyt słabego, by przeciwstawić się ich sile. [f. 20v]
Lecz wtedy najbardziej odczuwam spokój przywrócony mej
duszy, kiedy Ty, najłagodniejszy Księżę Pokoju, wchodzisz do
komnaty czy mieszkania mego serca. Poznaję Twą dobroć, gdy
w odpowiednim momencie podajesz mi rękę, abym nie uległ sile
nawałnicy.

Jednakże, mój Panie, wiedząc, że to jest największą zasługą
i że bardzo Ci się podoba, gdy w jakimkolwiek opuszczeniu za-
chowuję silnego i niezmiennego ducha, pragnę dla Twojej chwa-
ły być czasem opuszczony, abyś Ty był bardziej uwielbiony, a ja
żebym został upokorzony silną ręką mych wrogów. Kieruj więc
mną we wszystkim łagodnie i roztropnie. Wiesz, jak na pożytek
obrócić pokusę (por. 1 Kor 10, 13), wiesz, kiedy należy rozkazać
wichrom i morzu, aby w całkowicie uległej ci duszy, w regionie
oddanym Tobie, Twemu prawu i radom ewangelicznym, nastał
spokój i cisza.

2. „A ludzie pytali zdumieni [...]” (Mt 8, 27). Weź pod uwagę te
bardzo niemądre myśli owych ludzi znad morza: podziwiali cuda
Zbawiciela świata i byli zdumieni, a jednak ich nie rozgłaszali, ani
też publicznie nie uznawali Go za Syna Bożego i prawdziwego
Mesjasza. Owszem, prosili, aby odszedł z ich granic (por. Mt 8,
34).

Gdy chodzi o ciebie, to ten sam Wszechmocny Człowiek-Bóg
dokonał dziś w tobie jeszcze większego cudu, kiedy pozostając
żywy i cały dał ci za pokarm samego siebie razem z człowieczeń-
stwem i Bóstwem. Co więc będziesz czynił? Czy z tym niemą-
dрым tłumem będziesz Go tylko podziwiał, zamiast uwielbiać?
Czyżbyś miał prosić, aby odszedł od ciebie, a nie raczej, aby
u ciebie pozostał, i abyś Go uczcił, oddając Mu chwałę i składając
dziękczynienie?

Jeśli nie byłeś godny przyjscia tak niezwykle i potężnego
Pana, to tym bardziej nie jesteś godzien, żeby w tobie zamiesz-
kał. Mimo to proś Go, by jednak z tobą pozostał, i mów: „Panie,

pozostań ze mną i oświeć mnie światłem; rozprosz mrok umysłu, napełnij słodyczą serce. Amen” [f. 21r].

3. „Kimże On jest [...]?” (Mt 8, 27). Pytasz, jaki jest Ten, którego przyjąłeś w najświętszej Eucharystii? Jest żywy, nieśmiertelny, mocny, słodki, niezwyknięty; jest dobry, miłosierny, bardzo łaskawy, najwyższy; jest łagodny, życzliwy, jest Mądrością, Miłością, Prawdą, pełnią wszelkiego Życia i wszelkiego Dobra.

Przedstaw sobie i wyobraź w duchu złoto, srebro, drogie kamienie, wszystkie klejnoty świata, bogactwa i rozkosze nieba, świat ze wszystkimi stworzeniami, niebo ze wszystkimi aniołami i świętymi. To wszystko przewyższa tutaj Bóg, który oddał ci się na pokarm duchowy: prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek. Jest to Ten sam, który cię stworzył, Ten właśnie, który cię odkupił, Ten, który będzie cię sądził. Wreszcie, jeśli byś szukał smaku w Tym, którego przyjąłeś, wiedz, że jest On najśłodszy; odczuwałbyś tę słodycz, gdyby twoje serce nie zgorzkniało z powodu żółci grzechów.

Nie za wiele możesz i nie byłoby dla ciebie zbawienne gdybyś dociekał, badał i rozważał Jego przymioty i istotę. Raczej pokornie poddaj się Jemu, jak pies swemu panu, prosząc o okruchy łask i chwały, nie zgłębiając zaś Jego Majestatu, ponieważ badacz Majestatu zostaje przytłoczony przez chwałę. Mówi o tym Pismo Święte (por. Prz 25, 27; Syr 3, 22-24; Ps 130, 1). Pokorny bowiem otrzymuje łaskę i obfitą wiedzę: wiele rozumie, wie, poznaje, pojmuje samego Boga.

PIĄTA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH

Przed Komunią świętą

1. „Posiał dobre nasienie [...]” (Mt 13, 24). Rzeczywiście tak jest: Gospodarz Niebieski zasiał na swej roli, to jest w twoim sercu i w twojej duszy, nie tylko dobre, ale najlepsze nasienie [f. 21v]. Ilekroć bowiem przystępowałeś do Komunii świętej, tylekroć wsiewał w twoją duszę jakieś dobre natchnienie, jakąś łaskę oświecenia.

Tymczasem, o rolo wysuszona, stojąca ugiem, nieurodzajna, jaki plon przyniosłaś z takiej obfitości zasiewów dorodnym ziarnem? Czy pokrzepiłaś nim swego Rolnika? Niestety, na swojej roli nabytej za cenę swojej Krwi i tą samą Krwią nader często zraszanej, dostrzega wszędzie bardzo szeroko panoszące się bezużyteczne łopiany, cierniste krzewy i kąkole. I jak rolnik oglądający i bolejący nad swoją nieurodzajną rolą, podobnie i On jest bardzo smutny i zaniepokojony gorzko się skarży: „Co jeszcze miałem uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem w niej? [...]” (Iz 5, 4). Uprawiłem ją, a zrodziła ciernie, wsiąłem najlepsze nasienie, a ona nieurodzajna wydała obrzydliwe, potworne chwasty, oczyściłem jej powierzchnię, zrosiłem, uporządkowałem, i oto ileż na niej pokrzyw (chodzi o złe uczynki), nieczystych myśli! Są one, jak bardzo kolczaste krzewy, które wciąż tak bardzo mnie ranią, żeby nie powiedzieć torturują! Ziemia pokłuła cierniami moją głowę, ale kazałem im rosnąć i rozwijać się; tobie poleciłem obfitować w cnoty, które mnie krzepią jak wszelkie bardzo pachnące kwiaty, tymczasem ty jesteś pełen niezliczonych wad i występków, które bardziej niż to czujesz, dręczą mnie, kłują i ranią.

Przyłóż rękę, duszo moja, i dołóż wszelkich starań, aby zniszczyć tę mnogość złych owoców i złych kiełkujących zasiewów i proś, czy to Niebieskiego Oblubieńca, czy Rolnika, żeby cię obfitującą zarówno w nieużyteczne, a tym bardziej trujące chwasty, nie odrzucił i nie opuścił, jak to zwykł czynić rozgniewany rolnik, opuszczając i więcej nie uprawiając nieurodzajnego pola [f. 22r].

2. „Gdy ludzie spali, przyszedł jego nieprzyjaciel, nasiał chwastu między pszenicę i odszedł” (Mt 13, 25). W tych słowach na dwie rzeczy powinienes zwrócić uwagę:

1) Na ospałość duchową, czyli lenistwo lub zniechęcenie, będące przyczyną wielu niedoskonałości i wykroczeń. Bo jak u pracowitego rolnika pola zawsze się zielenią, zasiewy rosną, przynoszą plon, a przeciwnie, u niedbałego leżą odłogiem i wydają niezliczoną ilość niepożytecznych chwastów, tak samo u człowieka duchowego, kochającego postęp we wszelkiego rodzaju

cnotach, dusza jest żywotna, duch kwitnie, pojawiają się wielkie i obfite owoce, a przeciwnie, u ospałego i oziębłego nie tylko nie pojawia się i nie rodzi nic dobrego w myśli i sercu, lecz nadto następuje w nich zachwaszczenie niedoskonałościami, jeśli nawet nie brudami potwornych grzechów.

Jeśli więc cenisz sobie postęp duszy i chcesz doczekać się owoców Komunii świętych i uczyty Pańskiej, musisz otrząsnąć się z gnuśnej ospałości i zniechęcenia, musisz też pozbyć się jarzma próżnowania oraz ciągle czuć.

2) Na to musisz zwrócić uwagę, że wtedy właśnie demony zastawiają na nas sidła i w nie chwytają, gdy widzą nas próżnujących i pod pewnym względem uśpionych. Przyczyną każdego grzechu jest nie co innego, jak właśnie próżnowanie. Bo według zdania wielu świętych ojców wróg piekielny boi się przystępować do ludzi pracowitych i czuwających nad swoim postępem. Kiedy zaś odwracamy naszą uwagę od uczciwych i świętych zajęć, wtedy zaraz wróg podsuwa nam nasienie złych myśli i ten piekielny rolnik dla samego siebie dokonuje zasiewu na roli Niebieskiego Pana. Strzeż się beczynności, zabezpiecz się przed nią i w tej Komunii świętej proś Pana, za przykładem wielkiego Antoniego Pustelnika²³, wzoru ascetów, aby usunął z twego serca oziębłość i pobudkami swej miłości zachęcił cię do podejmowania zbawiennych wysiłków [f. 22v].

3. „Wtedy pokazał się i chwast” (Mt 13, 26). Z największą pilnością powinieneś unikać małych niedoskonałości i nawet najmniejszych grzechów. Niewątpliwie nie dostrzega się ich, gdy są wsiewane przez piekielnego łotra. Gdy jednak po większych upadkach i po wielkiej liczbie grzechów ciężkich dostrzeżesz je i zastanowisz się nad sobą, wtedy zrozumiesz, że te bardzo małe niedoskonałości, które z lekceważenia dopuściłeś, dały początek owym ciężkim. Wtedy pojawił się chwast. Powinieneś naśladować rolników, którzy wrywając go z pola obsianego pszenicą lub

²³ Por. *Żywoć św. Antoniego*, w: Atanazy Wielki, *Święty Antoni. Żywoć. Pisma ascetyczne*, tłum. E. Wipszycka, J. Dembska, Kraków 2005, s. 79 i następane.

innymi zbożami sprawiają, że nie atakują pola kolejne, jeszcze szkodliwsze chwasty.

Tak i ty postępuj: strzeż się małych niedoskonałości, aby zamknąć dostęp większym grzechom, lub jeśli się już rozpanoszyły, pousuwaj je, by zachować swe serce czyste i bardzo czystą duszę, i by sprawić, żeby dla dobra swego zbawienia nie dopuścić się w przyszłości większych występków. Tak bowiem zwykł postępować zły duch z ludźmi uduchowionymi, że nie od razu poprzez ciężkie grzechy zarzuca na nich sieci, bo się ich brzydzą. Czyni to przez małe niedociągnięcia, co do których wie, co począć, aby je zlekceważyli, i wtedy doprowadza ich nawet do najcięższych upadków. Proś Niebieską Mądrość, gdy Ją przyjmiesz, by udzieliła ci mądrości, dzięki której będziesz w stanie unikać tych podstępów złego ducha.

Po Komunii świętej

1. „Skąd więc wziął się na niej chwast?” (Mt 13, 27). Zastanów się, czy Chrystus nie dziwi się, patrząc na ciebie, na twoją duszę, na twe myśli i czy także nie mówi: „Skąd się wziął chwast?”. Może natychmiast po otrzymaniu Komunii świętej jesteś zbyt wylewny na zewnątrz i ulegasz bardzo brzydkiej wadzie niewdzięczności, a to sprawia, że pośród pszenicy, którą Gospodarz Niebieski dziś wsiął [f. 23r] do twego serca, pojawia się chwast.

Przynajmniej więc chociaż dzisiaj skup się i zajmij rozważaniem tak wielkiego dobrodziejstwa, którego ci użyczył Pan Nieba. Za nie składaj Mu też nieskończone, należne dzięki. Wiedz, że gdy dziękujesz za jedną Komunię świętą, tym samym przygotowujesz się do następnej.

2. „Nieprzyjazny człowiek to sprawił [...]” (Mt 13, 28). Weź pod uwagę to, że zawsze należy się strzec upadku, który jest sprzymierzeńcem piekła, ale bez wątpienia najbardziej powinniśmy się pilnować tego dnia, w którym na nowo jednamy się z Bogiem przez Najświętszy Sakrament Eucharystii i odzyskujemy Jego łaskę. Chodzi o to, aby szatan nas nie zwiódł, nie doprowadził do grzechu i do poważnych niedoskonałości.

A wobec tego, dlaczego postępujesz tak nierozważnie i nieostrożnie? Czyżbyś uważał, że dziś nie przygotowuje ci żadnej zasadzki? Mylisz się. Właśnie teraz zły duch wyteża wszystkie swoje siły i mięśnie, aby cię doprowadzić do upadku. Przecież jeśli grzech Judasza uważany jest za cięższy dlatego, że zdradził i sprzedał Pana w tym momencie, gdy spożył Ciało Pańskie, to grzech kogokolwiek z nas też może być obrzydliwszy, jeśli płami się nim dusza zaraz po swym oczyszczeniu Krwią Chrystusa. Dlatego dzisiejsze twoje niedoskonałości bardziej niż kiedy indziej nie podobają się Panu. Któż może być jeszcze bardziej występny od takiego człowieka, który dopiero co pojednał się z bliźnim, a już na nowo miota przeciw niemu obelgi, powiększa akty niesprawiedliwości i odnawia nieprzyjaźń? Dlatego też, abyś i ty nie popadł w takie same ciężkie wykroczenia, powinienes pamiętać o otrzymanym dobrodziejstwie, o łasce pojednania się z Bogiem i o miłości.

3. „Pozwólcie obojgu rósć [...]” (Mt 13, 30). Zastanów się nad przyczyną, z której powodu najsprawiedliwszy Bóg nie karze złoczyńców natychmiast, gdy oni popełnią występki, a grzesznikom rozumianym tu pod nazwą kłokolu, pozwala długo pozostawać w brudach grzechów [f. 23v] i zaraz ich nie potępia swym najsprawiedliwszym wyrokiem.

Przyczynę tego św. Augustyn wyraził tymi słowami: „Každy grzesznik albo dlatego żyje, żeby się sam poprawił, albo dlatego, żeby dobry człowiek był przez niego doświadczany”. Jeśli zaś sprawiedliwy Bóg Sędzia nie pośpieszył się jeszcze z wydaniem wyroku na ciebie, choć obraziłeś Go wielkimi grzechami, to dzieje się tak dlatego, żebyś opamiętał się i poprawił swe życie. Dlaczego więc odkładasz swoją poprawę, gdy wiesz, że sąd i kara nad tobą zostały zawieszony po to, abyś się poprawił? Nigdzie i nigdy nie trzeba się tak śpieszyć, jak w ucieczce od grzechu i w podjęciu poprawy.

SZÓSTA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH²⁴

NIEDZIELA SIEDEMDZIESIĄTNICY

Przed Komunią świętą

1. „Albowiem królestwo niebieskie podobne jest do gospodarza [...]” (Mt 20, 1). Weź pod uwagę to, że gospodarzem jest Chrystus, winnicą Kościół, winnymi krzewami w winnicy dusze wiernych, robotnikami zarówno świeccy, jak i zakonni duchowni, których już wielu poprzedziło: na początku święci Apostołowie, zakładający i uprawiający winnicę z samym gospodarzem Chrystusem, następnie męczennicy, których krwią została ona zroszona, dziewice, których liliami dziewictwa i rozmaitymi kwiatami bardzo wonnych cnót ozdobiona jaśnieje.

Ty także uważaj się za powołanego do tej winnicy, a ciesząc się z tego powodu, przyłóż się ze wszystkich sił, całą duszą i całym ciałem, do pełnienia w niej dzieł miłości. Lecz teraz najlepszy Pan winnicy już ci przygotował i wszystkim swoim robotnikom najznakomitszy posiłek, pokarm wystarczający, pokarm zbawienny, a jest nim Jego najświętsze Ciało, które właśnie masz spożywać [f. 24r].

2. „Umówił się z robotnikami [...]” (Mt 20, 2). Zwróć uwagę na najwyższą łagodność, dobroć, łaskawość i hojność swojego Pana. Choć bowiem jako nabytego własną krwią niewolnika mógłby cię użyć do wszystkiego bez żadnego wynagrodzenia, ustalił jednak z tobą zapłatę i zawarł umowę. Wielkość tej zapłaty wyraził tymi słowami: „Wy, którzyście poszli za mną, [...] stokroć tyle weźmiecie i życie wieczne otrzymacie” (por. Mt 19, 28-29).

Otrząśnij się zatem z wszelkiego odrętwienia i niedbalstwa, zabierz się do pracy! Czemu oddajesz się bezczynności? Czemu ulegasz słabości? Synowie tego świata w celu uzyskania znikomych dóbr przebywają niezliczone morza, narażają się na wiele niebezpieczeństw, pocą się nocami i dniami, wystawiają się na

²⁴ Zobacz na końcu niedziel po Zielonych Świątkach.

tyle niebezpieczeństw, tyle prac podejmują, tyle niewygód cierpią jedynie dlatego, by móc utrzymać to śmiertelne życie.

A ty, który jesteś synem światłości, czyż zaniedbasz dobra wieczne? Czy nie będziesz się starał osiągnąć życia wiecznego, podejmując konieczne do tego wysiłki? Gnuśniejesz? Wiedź, że „królestwo niebieskie doznaje gwałtu, a zdobywają je ludzie gwałtowni” (Mt 11, 12). Czynią to bohaterzy, a nie osły, nie próżniacy, lecz ludzie pracowici!

3. „Posłał ich do winnicy [...]” (Mt 20, 2). Wyobraź sobie, że i ty zostałeś zatrudniony w jakiejś winnicy, gdzie pracuje już wielu ludzi: jeden kopie ziemię, drugi oczyszcza pędy, ten uprawia winnicę, a tamten ją zrasza.

Zwróć uwagę, że taką winnicą Niebieskiego Pana jest prawowierny Kościół, w którym niezliczeni robotnicy wciąż pracują i zlewają się potem. Jeden naucza, drugi działa, jeden użyźnia słowem Bożym pole dusz wiernych, a inny przez sprawowanie sakramentu [f. 24v] pokuty oczyszcza ich z brudów grzeszowych. Nikt nie zażywa spoczynku, wszyscy na zmianę pracują i przez różne dzieła miłości zmierzają do doskonałości, i o to jedynie się troszczą, by winnica przynosiła Panu bardzo obfite owoce, które by Go cieszyły i radowały.

A ty, czy nie będziesz się wstydził, że jako jedyny w tak wielkiej liczbie pracujących miałbyś próżnować? Czy dzisiaj też na darmo miałbyś spożywać Niebieski Chleb, należący do Niebieskiego Pana?

Po Komunii świętej

1. „Co będzie słuszne, dam wam” (Mt 20, 4). Lękaj się, duszo moja, bardzo surowych wymagań Bożej sprawiedliwości, a z powodu swoich zaniedbań obawiaj się wielkich kar. Słyszysz, że Bóg za pracę obiecuje dać zapłatę według sprawiedliwości. Tak więc, kto dobrze i pilnie wykona swoje prace, otrzyma w nagrodę życie wieczne, kto zaś bardzo niedbale uprawia Jego winnicę i raczej zanieczyszcza ją nowymi brudami, mianowicie zgorszeniami, złym przykładem niegodziwego życia, ten ściągnie na siebie kary wieczne lub przynajmniej ciężką karę oczyszczających płomieni.

Staraj się więc zabrać do dzieła, aby twoje prace podobały się Panu i aby twa zapłata nie była dla ciebie przykra i by posłużyła do zbawienia.

2. „Bo nas nikt nie najął [...]” (Mt 20, 7). Rozważ to, że wielu spośród pogan w owym dniu sądu może z tej racji mieć wymówkę dla swej niewierności, że nic nie słyszeli o Chrystusie, Życiu świata i Zbawicielu [f. 25r] ludzi. Na pewno też poganie poniosą lżejsze kary niż chrześcijanie, jak to wynika z opowiadania duszy pogańskiego kapłana, która ukazała się św. Makaremu²⁵. I przeciwnie, któż z chrześcijan będzie mógł się usprawiedliwić ze swych złych czynów, skoro niezachowywanie przykazań Boskich, przykazań kościelnych, rad ewangelicznych i nauki Chrystusowej ściągnie na niego bardzo surowy wyrok potępienia?

Rozumie się, że najbardziej powinieneś się bać, by nie wpaść w ręce tego Sędziego, któremu nie będziesz mógł dostarczyć żadnej wymówki za swoje uchybienia, zaniedbania, za dokonane złe czyny i za zaniedbane dobre uczynki. Ludzie świeccy prawdopodobnie tylko z przykazań Boskich i kościelnych będą musieli zdać sprawę wobec Boga Sędziego. Od ciebie będzie wymagane sprawozdanie z twego powołania, otrzymanych natchnień, z zaniedbanych środków do zdobycia cnót, z niezachowania Konstytucji, z niewykorzystania nadzwyczajnych pomocy, które zostały ci użyczone przez Boga, abyś zmierzał do coraz wyższej doskonałości.

Wreszcie, czy nie uważasz, że w specjalny sposób zostanie poddane ścisłemu egzaminowi twoje korzystanie z Najświętszych Sakramentów Pokuty i Eucharystii? Od duszy twojej zażądają rozliczenia się z ich owoców, tak samo jak i z tej dzisiejszej, dopiero co przyjętej Komunii świętej.

3. „Wziąwszy go, szemrali [...]” (Mt 20, 11). Ponieważ rozumiesz, że zapłatę będzie wypłacał najsprawiedliwszy Pan stosownie do jakości wykonanych prac, staraj się o spełnienie bardzo wielu dobrych uczynków i o zebranie zasług. Nie zatrzymuj

²⁵ Por. Abba Makary Egipcjanin, 38 (491), w: *Apoftegmaty Ojców Pustyni*, t. I: *Gerontikon. Księga Starców*, tłum. M. Borkowska, Kraków 1994, s. 324-325.

się na rzeczach pospolitych, lecz przyłóż się i pragnij dokonać rzeczy jeszcze większych niż święci ojcowie, abyś mógł zdobyć większą zapłatę. Nie zadawaj się byle jaką doskonałością, lecz zmierzaj do coraz wyższych jej stopni, do niej angażuj swojego ducha i nią się kieruj. Albowiem [f. 25v] w szczęśliwej wieczności nie otrzyma się innej nagrody niż ta, na którą się zasłuży. Pouczają cię o tym słowa Pisma Świętego: „Idą wraz z nimi ich czyny” (Ap 14, 13). Dlatego uważaj, żeby – podczas gdy inni coraz wyżej są wynoszeni – nie spotkało cię to, co zwykło się zdarzać opieszłym uczniom, że z powodu niedbalstwa muszą tkwić w zastarzałych brudach. Zabierz się do pracy, aby – gdybyś się okazał letnim – ostatni powołani do Pańskiej winnicy nie otrzymali zapłaty lepszej niż ty.

NIEDZIELA SZEŚĆDZIESIĄTnicy

Przed Komunią świętą

1. „Siewca wyszedł [...]” (Łk 8, 5). Wyobraź sobie, że dziś Chrystus wyjdzie ze swego tabernakulum, żeby w głębę twego serca wsiąć zboże. Ten Niebieski Gospodarz przybędzie do ciebie pod postacią chleba, aby wsiąć ziarno dobrych natchnień i swego słowa do twojej duszy. Ale, ach! lękaj się, żeby nie odszedł rozgniewany, gdyby zastał cię jako ziemię nie uprawioną i leżącą odłogiem, jałową i wyschniętą, zarosłą wielu kolczastymi krzewami niedoskonałości! Opłakuj swą nędzę i tak bardzo przykry stan, że wśród innych pól Boga, to znaczy Jego gorliwych sług, twoje pole jest tak niepłodne, tak nieurodzajne, z czego widać, że nie czynisz nic dobrego ani też nic nie zamierzasz poprawić. Opłakuj więc swoje położenie, aby przynajmniej gdy On przyjdzie, widząc cię zalanego łzami, nie wahał się wsiąć świętego ziarna do twego serca.

2. Rozważ, że wiele razy zwykłeś prosić o święte natchnienia, często gorąco o nie błagałeś i wielokrotnie nawet bez proszenia bywały ci one udzielone, jednakże nie uzyskiwałeś z nich żadnego owocu. Zwróć uwagę na przyczynę tego, a mianowicie, że jak

tylko zostają ci one przez Ducha Świętego udzielone, przylatuje zły duch, ta piekielna harpia²⁶, i albo usuwa je masą brudnych myśli [f. 26r], albo przygniata cię wielkim ciężarem złych czynów i w jakiś sposób zdobywszy władzę nad twoją duszą, depce ją. Z tego powodu ziarno Boże wsiane w twoje serce nie przynosi żadnego owocu. Dlatego jako środek zaradczy przeciw temu złu powinienes podjąć takie kroki, jakie stosują najlepsi gospodarze. Oni to, aby nie boleć i nie patrzeć na swe pola tratowane przez wędrowców, zwykli zagradzać przejścia przez nich wydeptane i likwidować nawet najmniejsze ścieżki.

Ty też zagroź dostęp do swego serca piekielnemu wędrowcowi, pozamykaj ścieżki, to znaczy odwróć uszy i oczy od ciekawostek powodujących rozproszenia, a na przyszłość będziesz mógł żywić nadzieję, że ziarno Boże wsiane w twoją duszę nie zostanie podeptane, lecz z wielkim procentem wyda obfity plon.

3. „Inne padło na skałę i gdy weszło, uschło, bo nie miało wilgoci” (Łk 8, 6). Za najtwardszą skałę uznaj swój rozum i oporną wolę, w które choć tyle razy Pan sam osobiście czy też przez innych, to jest przez ojców duchownych i innych siewców słowa Bożego, wsiewa swoje święte nasiona, jakimi są dobre natchnienia i bodźce do praktykowania cnót, to jednak żadnych nie zbiera plonów. Albowiem te natchnienia, te nasiona cnót, nie mogą zapaść korzeni w twardym sercu i bardzo odpornej woli, i dlatego część z nich usycha, a część jest porywana przez ptactwo piekielne, to znaczy przez złe duchy. Tyle razy stajesz się skałą, ile razy sprzeciwiasz się Boskiemu rządzeniu; tylekroć okazujesz się jakąś niedostępną i niepłodną skałą, ilekroć z pewnym nikczemnym uporem podtrzymujesz swoje zatwardziałe uczucia i poglądy, nie pozwalasz ich nikomu w sobie zmienić na dobre, ani sam nie dopuszczasz myśli o poprawie lub o wyższej doskonałości.

Biada ci, nędzniku, jeśli nie zmiękcy cię młot łaski [f. 26v] czy wszechmocy Bożej, a zwłaszcza jeśli Krew Jezusa Chrystusa, do

²⁶ Harpia – wg mitologii greckiej demon w postaci uskrzydłonej drapieżnej kobiety. Por. *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 4, Warszawa 1964, s. 567.

którego przystępujesz, nie skruszy twardszej od diamentu skały twego serca. Oczywiście twardych kamieni, jako niepożytecznych, dobry Gospodarz nie może tolerować na swej roli, lecz precz je odrzuci. Uważaj i strzeż się, jeśli dotąd jesteś jeszcze zatwardziały, abys i ty nie został wyrzucony na zewnątrz Królestwa Bożego.

Po Komunii świętej

1. „A ciernie razem z nim wyrosły i zagłuszyły je” (Łk 8, 7). Po przyjęciu sakramentu najświętszej Eucharystii myśl o tym, jak wiele ziaren cnót zostało wsianych w ziemię twego serca; myśl o tym, jak wiele okruszyn łask Bóg – hojny ich dawca – przyniósł ci z sobą. Dołóż więc starania, by na tak pięknie uprawionej, oczyszczonej i obsianej roli twego serca nie wzeszły cierniste krzewy nowych grzechów i występków, osty złych uczuć i grzesznych pragnień, i żeby one nie zagłuszyły roślin szlachetnych.

Lecz jakąż szkoda, że tak wielkie jest twoje niedbalstwo! Zaledwie przyjąłeś nowy zasiew i jeszcze Niebieski Rolnik nie odszedł z twego pola, a już kiełkuje u ciebie tyle i tak wielkich kolczastych krzaków, gdyż zaraz zajmujesz myśl różnymi sprawami i swój umysł zupełnie odrywasz od dziękczynienia za tak wielkie dobrodziejstwo i rozpraszasz się dobrowolnie.

Strzeż się, aby ci się nie stało to, co się przydarzyło pierwszej Matce Ewie, która, zapomniawszy o wdzięczności, o dobrodziejstwie stworzenia i otrzymania raju, wdała się w pogawędkę z wężem, nędznie upadła i utraciła najszcześniejszy rajski ogród²⁷ (por. Wj 3, 16. 23-24) [f. 27r].

2. „Inne w końcu padło na ziemię żyzną [...]” (Łk 8, 8). Czy wiesz, co tu należy rozumieć przez „dobrą ziemię”? Ducha bardzo skorego tak do słuchania, jak do posłuszeństwa i bardzo szybkiego do wykonywania rozkazów Boga i tych również (oby ich nie trzeba było wielu), którym ktoś podlega na mocy prawa.

²⁷ W oryg.: *Campis Elisiis*, ‘Pola Elizejskie’ – wyrażenie wzięte z mitologii greckiej, oznacza miejsce przebywania dusz zmarłych bohaterów, a także dusz wszystkich prawych ludzi. Por. *Słownik wyrazów obcych PWN*, Warszawa 1980, s. 188.

Przez posłusznego zakonnika rozumie się też tutaj chrześcijanina. Albowiem jak rolnik nazywa tę ziemię dobrą, która każde jego ziarno w nią wrzucone zwraca z procentem, tak samo dobrą ziemią w mistycznym znaczeniu są ci, którzy są posłuszni temu, komu – bez różnicy – należy. Oni to właśnie przynoszą wspaniałe owoce posłuszeństwa.

Usuń więc wszystkie kamienie, abyś stał się dobrą ziemią, nadającą się pod zasiew każdego ziarna i odpowiednią do wydania wszelkiego owocu. Stanie się to wtedy, gdy ze swego serca wykorzenisz – jakby jakieś ciernie – i umorzysz przeciwne posłuszeństwu namiętności.

3. „Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha!” (*tamże*). Pomyśl, że Chrystus wyżej niż cuda cenił słowa swej nauki i chciał, abyśmy je wprowadzali w życie. Dlatego też nie powiedział: „Kto ma oczy, niech ogląda moje cuda i wierzy”, lecz „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha”. Ani też na innym miejscu nie uważa za błogosławionych cudotwórców, lecz tych, którzy okazują się posłuszni, chętni i gotowi do słuchania Jego słów. Ich poniekąd beatyfikuje, mówiąc: „Błogosławieni są raczej ci, którzy słuchają słowa Bożego [...]” (Łk 11, 28), są wybrani, przeznaczeni.

Wstydz się i żałuj, że niekiedy opierałeś się słowom i poleceniom swoich przełożonych, bo ich słowa są słowami Boga, co poświadcza sama Prawda, mówiąc: „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi [...]” (Łk 10, 16). [f. 27v]

NIEDZIELA PIĘĆDZIESIĄTNICY

Przed Komunią świętą

1. „I spełni się wszystko [...]” (Łk 18, 31). Co za pomyślna wieść! O pełne radości słowa Chrystusa! Wielu proroków przepowiedało odkupienie Izraela, lecz radość ludzi ograniczali zasłona swych przepowiedni, ponieważ nie ujawniali czasu, w jakim Mesjasz i prawdziwy Syn Dawida miał wstąpić na stolicę królewską królów w stolicy Judei i w jakim miał ponieść śmierć dla zbawienia ludzi. Teraz już sam Mesjasz, Chrystus i Król proroków za-

pewnia grono uczniów o bardzo bliskim odkupieniu świata, już ogłasza, że nadszedł czas zbawienia, objawia bardzo haniebnym rodzajem swojej śmierci.

Wyciągnij z tego wniosek, że nie ulega zmianie nic, co wyszło z prorockich i apostoelskich ust Chrystusa Pana i co zostało ogłoszone, zwłaszcza że owe dwie zapowiedzi, jedna o potępieniu złych, druga o chwale sprawiedliwych, są jak najbardziej prawdziwe. Niech one cię pobudzą do miłości i bojaźni Bożej, skłonią do poprawy życia, a także zachęcą do godnego przygotowania się do przyjęcia Najświętszego Sakramentu. Albowiem niebo i ziemia przeminą, ale słowa i przepowiednie Boskie na pewno się sprawdzą i nigdy nie przeminą (por. Mk 13, 31).

2. „Zostanie wydany w ręce pogan, będzie wyszydzony, zelżony i opluty” (Łk 18, 32). Masz powód do wylewania przeobfitych łez, masz powód do ubolewania, masz pobudkę do ciągłej pokuty: ty jesteś tym, który wydał Żydom najniewinniejszego Jezusa na wyszydzenie, biczowanie i ukrzyżowanie. Wydałeś nie jakiegoś zbrodniczego łotra, lecz najmiłociwszego Syna Bożego, nie człowieka złoczyńcę, lecz najlepszego, najłaskawszego swego Stwórcę i Ojca. Gdybyś bowiem zapytał Go dlaczego idzie do Jerozolimy, [f. 28r] gdzie ma ponieść tak bardzo okrutny rodzaj śmierci, odpowiedziałby ci: „Za grzechy mego ludu [...]” (Iz 53, 8). I słusznie zgodnie z prawdą dodałby: „Dla twoich bardzo wielkich i trudnych do zniesienia grzechów”.

Bo ty jesteś tym, który powiódł na krzyż Chrystusa, i o zgrozo, gdy postępujesz bezbożnie co dzień go krzyżujesz! Dokąd teraz się udasz, gdy z taką bezbożnością obszedłeś się ze swoim Stwórcą? On jednak wzywa cię do siebie, niepomny ran, krzywd i śmierci. A ponadto ofiarowuje swemu nieprzyjacielowi swój stół zastawiony nie zbytkownymi potrawami²⁸, lecz drogim swoim Ciałem. O miłości! O dobroci! O niesłychana i niepojęta łaskawości! Skorzystaj z tak odpowiedniej okazji do swego nawró-

²⁸ W oryg. *saliaribus*. Chodzi o wykwinne uczty kapłanów pogańskich Marsa, strzegących tarcz. Por. F. Bobrowski, *Słownik łacińsko-polski*, t. II, dz. cyt.

cenia i dopóki masz jeszcze dany ci czas, pracuj nad zbawieniem swoim i swego bliźniego.

3. „A trzeciego dnia zmartwychwstanie” (Łk 18, 33). Rozważ, że Chrystus tylekroć jest zabijany przez grzeszników, ilekroć płamą oni bezbożnymi przestępstwami duszę stworzoną na obraz Boży, zgodnie z tymi słowami Apostoła piętnującego grzeszników: „Krzyżują bowiem w sobie Syna Bożego [...]” (Hbr 6, 6). Czynią to zwłaszcza w tym najniebezpieczniejszym czasie, w którym niemal każdy z ludzi jest pogrążony w różnych przestępstwach i zwykł popuszczać hamulce swej żądz. Wiedz, że wtedy znowu najlaskawszy Pan jest biczowany, opluwany i krzyżowany. Mogą cię o tym pouczyć niezliczone przykłady.

Jednakże On udaje, jakby nie dostrzegał tych występków swego ludu, chociaż nie dozwoli przejść ponad nimi bezkarnie, i jeśli nie ukarze w obecnym czasie plagami wojen, zarazy i głodów, to na pewno na straszliwym swym sądzie odda każdemu według jego czynów.

Nie sądz też, że twoje niedoskonałości zostaną ukryte. Za każdą niegodziwość spotka cię sprawiedliwa kara. Dlatego lepiej jest popełnione grzechy tutaj obmyć przez praktyki pokutne, i za często popełniane zło wynagrodzić częstszymi aktami dobrych uczynków, niż narazić się na wstyd i karę gdy Pan przybędzie na sąd.

Po Komunii świętej

1. „Oni jednak nic z tego nie zrozumieli [...]” (Łk 18, 34). Rozważ, że bardzo zły jest stan takiego umysłu, który [f. 28v] nie rozpoznaje dobra, nie pojmuje, a nawet je odrzuca. Takiego zaćmienia doznali Apostołowie, którzy nie rozumieli Pana mówiącego o cierpieniach i bliskiej swej śmierci. Przyczyną takiego stanu ich umysłu było to, że jeszcze była zakryta przed nimi cnota miłości, jej rola i doskonałość, a mianowicie, żeby za kogoś innego, czy to za przyjaciela czy źle do nas usposobionego chcieć cierpieć i dzielić jego udręki, niepowodzenie i zły los.

Jeśli jeszcze nie czujesz pragnienia pomocy bliźniemu i dla dobra wspólnego znoszenia rzeczy najbardziej przykrych i przeciwnych twemu usposobieniu, to wiedz, że jeszcze nie rozumia-

łeś na czym polega doskonałość miłości i jesteś prawdziwym ignorantem, nie znając wszystkich cnót, dzięki którym wchodzimy do nieba.

Proś, proś Boga o światło, abyś zrozumiał, jak wielkie znaczenie ma każda z cnót. Proś, abyś poznał, co On chce, żebyś czynił, i jaką drogą zmierzał do doskonałości. Proś i módl się w taki sposób: „Daj mi rozeznanie, abym żył” (Ps 118, 144). „Otwórz moje oczy, abym ujrzał dziwy Twojego Prawa” (Ps 118, 18).

2. „Jakiś niewidomy siedział przy drodze [...]” (Łk 18, 35). Zauważ, że intencją tego człowieka siedzącego przy drodze, który prosił o odzyskanie wzroku, było, żeby otrzymać czy to od przechodniów jałmużnę, czy też światło od Zbawiciela, o którego przybyciu do Jerycha wcześniej otrzymał jakąś wiadomość. A jeżeli on dla tych dwóch rzeczy zniósł tyle uciążliwości, siedząc wciąż przy drodze narażony na upał i chłód, i z tak wielką wytrwałością prosił o dar światła zewnętrznego dla oczu, wzywając Zbawiciela tak natarczywymi krzykami, że drażnił uszy osób towarzyszących Chrystusowi, to pomyśl, jakiej tobie potrzeba wytrwałości w modlitwie, jakiej stałości w znoszeniu umartwień i doświadczeń tego życia, abyś uzyskał światło wewnętrzne, choćby iskierkę pobożności i abyś jak pies ze stołu swego pana otrzymał choć okruszynę i kęsek; abyś też w końcu zasłużył na przebywanie w Niebieskim Przybytku w obliczu samego Nie stworzonego Słońca i mógł rozkoszować się jego światłem. Podobnie jak człowiek wytrzymały jest w stanie osiągnąć wszystko, tak samo żadnego niebieskiego daru nie można otrzymać bez wytrwałości w modlitwie. [f. 29r]

3. „Panie, żebym przejrzał” (Łk 18, 41). Jeżeli ów niewidomy człowiek o to tylko prosił, żeby mu został przywrócony wzrok, aby mógł widzieć świat i rzeczy stworzone, z jakim pragnieniem ty powinieneś prosić o światło duszy, z jaką usilnością w modlitwie i – że tak powiem – ze świętym natręctwem domagać się, abyś mógł na samego Stwórcę patrzeć i kontemplować Go? Naprawdę bardzo wielkiego dobra pozbawieni są ci ludzie, którzy nie znają drogi świętej kontemplacji, bo dzięki niej dochodzi się do znajomości siebie i do poznania Boga oraz do bardzo ścisłego

zjednoczenia ze Stwórcą wszystkich rzeczy, z Najwyższym Dobrem.

Naprawdę nie ma lepszego dobra i daru Bożego wśród tych, które udzielane są ludziom, jak dar i dobro kontemplacji. Albowiem z oglądania Boga pochodzi cała szczęśliwość świętych. Dlatego też ci, którzy bardzo pilnym i bardzo uważnym umysłem kontemplują Boga, samych siebie i dzieła Boskie, w jakiś sposób kosztują owego szczęścia, mają jego przedsmak i stają się jego uczestnikami. Święta kontemplacja jest okiem duszy: szukaj jej całym sercem, domagaj się jej z całych sił, proś o nią w nieustannych modlitwach. A gdy ją otrzymasz, strzeż, abyś jej nie utracił. Uważaj, abyś w nawale nadmiernych spraw jej nie zagubił. Pamiętaj więc, abyś strzegł jej z taką pilnością, z jaką ludzie zwykli strzec swych cielesnych oczu.

PIERWSZA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Przed Komunią świętą

1. „Wtedy Duch wyprowadził Jezusa na pustynię [...]” (Mt 4, 1). Zauważ, że pewnego razu Duch Boży natchnął Chrystusa Pana lub raczej poruszył czy pobudził, by udał się na pustynię. Na niej zaś po bardzo ścisłym czterdziestodniowym poście był kuszony przez piekielnego złego ducha. Z takim kusicielem, mieszkający wśród ludzi Chrystus, nigdy przedtem nie miał jeszcze do czynienia.

Z tego powinienes się nauczyć, że na świecie jest wielu takich ludzi, [f. 29v] którzy nie odczuwają pokus, albowiem zły duch uważa ich już za swoich i dlatego przeciwko nim nie ujawnia swoich sił, nie kieruje pocisków, nie ciosa klinów i nie zastawia sideł. Mieszkających zaś w zakonie, w świętym i obwarowanym mieście Boga, atakuje z wielką zaciekłością. Dlatego też zakonnicy mimo stosowania wielu umartwień, postów i wstrzeźliwości są dręczeni i poddawani niepospolitym pokusom. Bo wspólny wszystkim piekielny nieprzyjaciel uważa ich za swoich najbardziej zaciętych wrogów i dlatego chwyta się wszelkich

sztuczek, wyteżę wszystkie siły, żeby ich albo wyprzeć stamtąd, jakby z obozu silnie obwarowanego Boską potęgą i obroną, albo też, aby na miejscu podkopać się, pokonać i unicestwić.

Dlatego niech ci się nie wydaje, że jest to nowy rodzaj utrapień, krzyża i zakonnej walki, jeśli słyszysz, że i Bóg-Człowiek był kuszony. Nie trać też nadziei na uzyskanie pomocy od Tego, który cię wyprowadził poza mury Babilonu²⁹ na święte pustkowia. Nie trać również ufności wtedy i nie trać nadziei, że pokonasz piekielnego wroga, ilekroć uderza w ciebie, uzbrojony tak wielu obrzydliwymi myślami, wadami i złymi podnietami, albowiem siły jego są o wiele mniejsze, niż można to sobie wyobrazić. Ten pies może czekać, ale ugryźć nie może.

Ty zaś, ilekroć posilas się pokarmem Najświętszej Eucharystii, zdobywasz wciąż nową siłę i broń. Oczywiście, Eucharystia jest najpotężniejszym orężem przeciw wszelkiej pokusie.

2. „Jeśli jesteś Synem Bożym [...]” (Mt 4, 3). Przypatrz się chytrności piekielnego węża: w rzeczy samej, jak bardzo przebiegle napastuje on Chrystusa-Człowieka. Widzi, że pości, więc podsuwa Mu pokusę łakomstwa. Gdy przez tę pokusę niczego nie dokonuje, posuwa się do jeszcze większej zuchwałości, mówiąc: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół [...]” (Mt 4, 6). A gdy i ten podstęp nic nie pomaga, ukazuje Mu i przyrzeka wszystkie królestwa i chwały świata, starając się Go doprowadzić do bałwochwalstwa; mówi: „Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon” (Mt 4, 9).

Tak [f. 30r] zwykł postępować piekielny Ulisses³⁰; tą metodą kuszenia posługuje się też wobec sług Bożych. Wykorzystuje każdą, nawet najmniejszą okazję przydatną do ich uwiedzenia: u głodnych łakomstwo, u znużonych ospałość, u niecierpliwych

²⁹ Babilon (w Mezopotamii) był dla Żydów synonimem wszelkiego zła i przemocy; tej nazwy w znaczeniu alegorycznym używali chrześcijanie, odnosząc ją do Rzymu i do grzesznego świata.

³⁰ Ulisses lub Odyszeusz był, według opisu Homera, człowiekiem zaradnym i przebiegłym. Tutaj występuje w znaczeniu alegorycznym, negatywnym jako uosobienie szatańskiej chytrności. Por. „Niedziela w oktawie Bożego Narodzenia”, f. 12r, przyp. do § 1).

wybuchy gniewu, niektórym dostarcza podniecie do lubieżności, innym do zuchwalstwa, pychy i wyniosłości.

Podsuwającemu łakomstwo trzeba odpowiedzieć: „*Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych*” (Mt 4, 4). Nakłaniającemu do zarozumiałości należy odpowiedzieć: „*Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego*” (Mt 4, 7).

Gdy są podsuwane inne pokusy, stosuje się inne środki zaradcze, celem ich przewycięzenia, a próby kusiciela trzeba wyśmiać i zniweczyć. W wytrwałość w służbie Bożej, w ćwiczenia duchowe i w praktykowanie cnót zwykł uderzać na końcu, częściowo osobiście, częściowo przez ludzi niegodziwych, pomocników jego chytrności, przez ukazanie czy to rozkoszy zmysłowych, czy sławy, czy bogactw, zaszczytów i przemijającej ziemskiej chwały. Tymi podstępami usiłuje odwieść od służby Bożej, odsunąć od pług sługi poświęcone Bogu i wywabić je z przybytków Boga do świata (co jest przestępstwem bliskim bałwochwalstwu). Ale oto bardzo ostry miecz słowa Bożego przeciwko temu piekielnemu sturęcznemu potworowi³¹: „*Jest bowiem napisane: Panu, Bogu twemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz*” (Mt 4, 10).

3. „Wtedy opuścił Go diabeł, a oto przystąpili aniołowie i usługiwali Mu” (Mt 4, 11). Zwróć uwagę na bardzo pomyślny wynik kuszenia. Atakował zły duch, Bóg-Człowiek stawiał opór. Ten triumfuje, tamten został pokonany i zmuszony do ucieczki, Bóg-Człowiek został otoczony i pokrzepiony przez aniołów. Tak postępuje Boska Opatrzność z kuszonymi: pozwala ich atakować, pozostawia ich własnym siłom, pozwala, że są uderzani [f. 30v] i zalewani rozmaitymi falami pokus, lecz ku niezmiernej pociesze i niewytłumaczalnej radości, na koniec zostawia im wszelką radość i pociechę: „*Zwycięzcy dam jeść z drzewa życia*” (por. Ap 2, 7.17). Bez wątplenia jest to tak, jak w przypadku ziemskich wodzów, którzy po świetnie przeprowadzonej bitwie i odniesio-

³¹ W oryg. *Gygem Stygium*. Gyges to jeden z olbrzymów (gigantów) mający sto rąk. Por. F. Bobrowski, *Słownik łacińsko-polski*, t. I, dz. cyt.

nym zwycięstwie rozdają swoim towarzyszom broni wspaniałe nagrody, wieńce, tytuły i różne przywileje. Tak samo też i nasz Wódz Niebieski po dobrze, dzielnie i sprawnie prowadzonych walkach z pokusą, po odniesieniu zwycięstwa, zwykł obsypywać swoich wiernych nadzwyczajnymi łaskami: pociechami wewnętrznymi, widzeniami, objawieniami (jakże jesteś ich niegodny!), najwyższymi charyzmatami i darami niebieskimi.

Walcz, walcz bohatersko i wytrwaj!

Po Komunii świętej

1. „Lecz On mu odparł [...]” (Mt 4, 4). Najskuteczniej i najlepiej można się oprzeć pokusie, kiedy argumentom przeciwnika przeciwstawi się racje przeciwne. Oto przewrotny demon zachęca Chrystusa do łakomstwa, a Ten odpowiada: „Napisane jest: «Nie samym chlebem żyje człowiek»”. I ty powinienes tak samo postępować. Gdy doznajesz pokus cielesnych, powiedz kusicielowi: „Napisane jest: «Niech będą przepasane biodra wasze [...]»” (Łk 12, 35), oczywiście szatą czystości. „Albowiem opasujemy biodra (mówi wielki doktor), kiedy przez powściągliwość uśmiercamy pożyteczność ciała”³². Jesteś atakowany przez pychę? Masz odpowiedzieć demonowi: „Jam zaś jest robak, a nie człowiek [...]” (Ps 21, 7); „Grobowi powiem: Tyś moim ojcem, moja matko i siostra – robactwu” (Hi 17, 14). Czujesz, że duch twój sprzeciwia się posłuszeństwu? Powściągnij go tymi słowami Samuela: „Lepsze jest posłuszeństwo niż ofiary” (por. 1 Sm 15, 22). Bowiern „Przez ofiary – mówi św. Grzegorz – wyniszcza się obce ciało, przez posłuszeństwo zaś składana jest w ofierze własna wola”³³.

Trapi cię zniechęcenie, ospałość, gnuśność? Wryj sobie w pamięci te słowa: „W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie” (Rdz 3, 19) oraz to: „Przeklęty ten, co wypełnia dzieło Pańskie niedbale! [...]” (Jr 48, 10). Jesteś kuszony przeciw cnocie wytrwałości? [f. 31r], przeciwstawiaj się pokusie, mówiąc: „Niemądrą rzeczą jest odrywanie ręki od pługa; nie-

³² Św. Grzegorz Wielki, *Homilie na Ewangelie*, ks. I, hom. XIII (por. Łk 12, 35-40), § 1, tłum. Wł. Szołdrski, Warszawa 1998, s. 106.

³³ Tenże, *Moralia in Job*, PL 76, 764-766 (nr-y 1155-1156).

bezpiecznie jest odwracać się i patrzeć wstecz: godne oplakania i najniezwyklejsze jest obrócenie się w słupek soli³⁴.

Ale mogą powiedzieć, że najpewniej zwyciężysz i zniweczysz wszelką zaciekłość kusiciela i piekielnego wojownika, gdy będziesz posilony niebieskim pokarmem najświętszego Chleba, zwanego Anielskim. Przyjmij go jak najczęściej razem z łaskami tegoż najlepszego Boga, pamiętając też o dziękczynieniu.

2. „Powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem” (Mt 4, 3). O głupoto złego ducha! Ofiarowuje Chrystusowi-Człowiekowi kamienie, aby wypróbować Jego Boską wszechmoc! Jeśli czuje, że ma do czynienia z Bogiem, dlaczego kusi? Jeśli poznaje i dostrzega kruche naczynie ludzkiego ciała, przyjęte przez Niego z pokory, dlaczego pobudza Go do pychy?

Dla ciebie wypływa z tego nauka, żebyś zbyt nie liczył na swoje siły, nawet umocniony tym najskuteczniejszym sakramentem, abyś nie obiecywał sobie bezpieczeństwa, choć otrzymujesz tak liczne dary i nadprzyrodzone łaski, ale zawsze czuwaj, zawsze módl się, abyś nie doznał pokusy nie do pokonania. Piekielnego kusiciela nie pokona nawet wielka wiedza, doświadczenie czy umartwienie, ale zmusi go do oddalenia się, do ucieczki i zapewni zwycięstwo panowanie nad zmysłami, miecz modlitwy, wielka ufność złożona w Bogu, bardzo cierpliwa pokora i bardzo pokorna cierpliwość.

3. „Wtedy opuścił Go diabeł [...]” (Mt 4, 11). Zwróć uwagę na uporczywość diabła w atakowaniu Chrystusa i na męstwo Chrystusa w odpędzaniu diabła i stawianiu mu oporu. Diabeł nie przestaje atakować Chrystusa, chociaż Ten w pierwszym starciu użył przeciw najgorszemu nieprzyjacielowi bardzo silnej broni [f. 31v].

Z tego możesz wywnioskować, że i twoja walka tocząca się z tym samym wrogiem będzie jeszcze trwała długo: „Czyż nie do bojowania podobny był człowiek? [...]” (Hi 7, 1), mówi to Hiob, bardzo doświadczony bojownik. I jak niektórzy tłumaczą: kuszeniem jest życie człowieka na ziemi. Dlatego po jednej lżej-

³⁴ Por. św. Beda Czcigodny, *In Lucae Evangelium Expositio*, III, cap. IX, PL 92, 461.

szej pokusie przygotowuj duszę na następną, cięższą. Powiada bowiem mąż zakonny, że po ustąpieniu jednej pokusy, nadchodzi druga, i to często cięższa³⁵.

Ty jednak nie ustępuj złym duchom, lecz przeciwnie, coraz śmielej wychodź im naprzeciw, choćbyś nawet przez całe życie miał nie zaznać przez to spokoju. Dlatego właśnie jest tak dużo walk, aby było dużo zwycięstw; dlatego powtarzają się bitwy, by mnożyły się wieńce chwały. Dlatego też Pan tak często dopuszcza cię do świętego stołu, aby cię umocnić przeciw coraz częstszym atakom wrogów.

DRUGA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Przed Komunią świętą

1. „Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba oraz brata jego, Jana [...]” (Mt 17, 1). Rozważ, że Chrystus dlatego wziął ze sobą tych trzech uczniów i zaprowadził na górę Tabor, aby widząc chwałę Jego najwspanialszego przemienienia, później nie wpadli w panikę z powodu Jego pohańbienia i najbardziej okrutnego rodzaju śmierci na szczycie Golgoty; aby też z miłości i za przykładem swego Mistrza, dla chwały niebieskiej, której pewną część w tym przemienieniu już zobaczyli, bardzo łatwo podejmowali wszystkie trudy, a nawet byli gotowi ponieść śmierć samą, choćby najbardziej okrutną, którą też faktycznie ponieśli [f. 32r].

Tak samo i tobie ten sam Pan tylekroć ukazuje swoją chwałę w Najświętszym Sakramencie Eucharystii, dostarcza przemiłej słodyczy i udziela wewnętrznych pociech, abyś wtedy, gdy one zostaną ci odjęte i gdy dotknie cię najwyższe osamotnienie, z ochotniejszym i silniejszym duchem podejmował i wykonywał wszelkie prace, żebyś podejmował i dźwigał każdy, choćby najcięższy krzyż. Tymi bowiem swoimi łaskami Pan chce cię pociągnąć do siebie i swojego krzyża. Chce, abyś po zakosztowaniu jak On jest słodki, nie uważał poza Nim niczego na świecie za

³⁵ Por. Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, ks. I, rozdz. 13, 3, dz. cyt.

godne pożądaniami dla siebie, aby nie było dla ciebie nic trudnego do przeprowadzenia, nic, przed czym twój duch by się wzdragał, a co trzeba będzie opuścić dla Jego chwały.

2. „Piotra, Jakuba oraz brata jego, Jana” (*tamże*). Pan chciał, aby ci Apostołowie ujrzeli Jego chwałę, a jednocześnie z Nim dźwigali krzyż. Chciał, by byli obecni przy Jego Boskim przemienieniu, a jednocześnie, aby wspólnymi siłami walczyli z piekłem, a po wyrwaniu kąkolu i łopianu, to jest pogańskich nauk, bardzo rozprzestrzenionych po świecie wskutek przewrotności złego ducha, by rozsiewali po całym świecie zbawcze nasienie słowa Bożego oraz gorliwie i bez przerwy przepowiadali i zarazem rozszerzali wiarę w swego Mistrza oraz swego i wszechświata Zbawiciela!

Jeśli więc ty z tylu świętymi przystępujesz dzisiaj do stołu Chrystusa i spożywasz wspólny pokarm wszystkich świętych, krzepisz się wspólnym z nimi pokarmem i napojem, nie wahaj się prowadzić też wspólnych z nimi prac. Ponieważ zaś korzystasz z owoców najświętszej Eucharystii, pomyśl i postanów sobie, żeby w winnicy Pańskiej przynosić owoc. Pamiętaj, abyś przypadkiem nie był przyjacielem tylko od ołtarza i nie oczekiwał tylko na branie dóbr od Zbawiciela, a od tego, co niebezpieczne i trudne, stronił bardziej niż od psa czy węża³⁶ [f. 32v].

3. „Przemienił się wobec nich [...]” (Mt 17, 2). Jak wielką łaskę wyświadczył Pan Apostołom, kiedy się im ukazał w Boskiej chwale! Tak samo wielkiej, a pewnie jeszcze większej łaski udziela tobie, gdy nie tylko daje ci do oglądania, lecz także do spożywania swoje Bóstwo razem z najświętszym człowieczeństwem, przesłonięte ze względu na ciebie obłokiem chleba. Co może być lepszego od tego Pana, który tak hojnie udziela ci dobrodziejstw? I co może być gorszego, żeby nie powiedzieć zgubniejszego u ciebie, niż to, że Go zasmucasz swoimi tak licznymi niedoskonałościami, którymi w pewien sposób zasłaniasz chwałę Bożą?

³⁶ Por. St. Papczyński, *Inspectio cordis*, ed. K. Krzyżanowski, Varsoviae 2000 [IC, wyd. kryt.], s. 64-65, przyp. 54 i 55.

Opamiętaj się i przebudź, aby tak Dobrego, a nawet najlepszego Zbawiciela i Ojca nie zmusić w końcu do tego, by stał się twoim bardzo surowym Sędzią, tym, który wyda na ciebie wyrok wiecznego potępienia, i mimo tylokrotnego ukazania ci przy świętym stole chwały Bóstwa, strąci cię do przepaści pohańbienia. Dlatego więc podczas tej najświętszej Komunii prosz Go, aby przemienił twoje serce i duszę i aby w siebie przekształcił całego ciebie.

Po Komunii świętej

1. „Twarz Jego zajaśniała jak słońce [...]” (Mt 17, 2). Oblicze przemienionego Chrystusa naprawdę było tak jaśniejące jak tarcza słońca w pogodny dzień. Co więcej, jasność słońca, księżyca i wszystkich gwiazd to tylko ciemność w porównaniu ze światłem oblicza Zbawiciela.

On jednak tej tak wielkiej światłości użył twemu sercu. Posiadacz tego tak wielkiego światła i chwały z miłości do ciebie zakrył zasłoną okruszyny chleba swoją twarz, jaśniejszą od wszelkiego światła. Ten Pan tak wielkiego Majestatu, Król wielkiej chwały zechciał cię nawiedzić, ciebie, nędznego robaczka, co więcej, cuchnącego psa (na tę nazwę słusznie zasługujesz z racji steku obrzydliwych występków) i uraczyć pokarmem najświętszego Ciała [f. 33r].

A zatem strzeż się, abyś tego najjaśniejszego Światła, które zstąpiło do ciebie, nie ukrył pod korcem. Uważaj też, aby ciebie nieostrożnego nie pozbawiła tego niestworzonego Słońca wroga chmura piekła albo zawierucha pokusy.

2. „Panie, dobrze, że tu jesteśmy [...]” (Mt 17, 4). Oto jak bardzo Książę Apostołów pragnie przebywać na górze Tabor, a nawet pozostać tam, gdzie zasmakował w duchu i zobaczył coś z niebieskiej chwały. Obyś ty, który przyjąłeś całego samego Króla wszelkiej chwały, wzbudził w sobie to samo uczucie: „Panie, dobrze jest nam tu być!”; dobrze jest szukać rozkoszy i odpoczywać tylko według Twego upodobania, dobrze jest często przychodzić do Ciebie i korzystać z Twoich pociech, jednak lepiej jest zrezygnować z własnej woli, a najlepiej cierpieć z miłości do Ciebie.

Obserwatorom dzisiejszego majestatu Chrystusa dlatego została ukazana niemała część niebieskiej chwały, aby zaznawszy jej, byli gotowi na wszelkie przeciwności i nie bali się za Niego ponieść samej śmierci, by jej pragnęli i z tej racji stawszy się uczestnikami wzgard i udręk, dostąpili też zaszczytu i wieczystej radości.

W ten sam sposób najlepszy Pan, częściej, niż by to wypadało, w najświętszej Eucharystii udziela twej duszy swojej chwały i tylko dlatego pokrzepia ją przedziwnymi pociechami, żebyś pobudzony smakiem radości nieśmiertelnych, rozkoszy, zaszczytów i dóbr, znosił radośnie i ochoczo jakiegokolwiek wzgardy, krzywdy, nieszczęścia i lekkie jarzmo życia zakonnego, i abys wiedział, że masz dochodzić przez najcięższe prace do najłodszego pokoju, przez bóle i największe uciski do odpocznienia, przez borykanie się i śmierć do życia.

3. „To jest mój Syn [...]” (Mt 17, 5). Wiedz, że Ten, którego Ojciec Przedwieczny pokazał na górze uczniom, jest to Ten sam, którego przyjąłeś. O niepojęta miłości Boga! Objawia Apostołom Syna, aby patrząc na mające się dziać z nim rzeczy niezwykłe i bardzo haniebne, gdy będą oglądać Jego sromotną śmierć, nie zachwiali się w wierze, ani też nie ulegli zgorzeniu.

Tobie natomiast dał Go do spożywania, by od ciebie odwrócić każde zgorzenie, zapewnić godną czci sławę i [f. 33v] dobre imię, aby cię karmić, podtrzymywać, kierować tobą, wspierać cię i prowadzić do najszczęśliwszej wieczności. Zwróć na to bardzo pilnie uwagę, jak wielką miłością cię ogarnia, jak wielką okazuje ci troskę, jakąż okazuje ci dobroć, owszem, jest dla ciebie samą dobrocią!

Czyż więc ty mógłbyś nie kochać jedynie tak bardzo mądrego, najłaskawszego Pana? Czyż nie miałbyś Mu służyć wiernie, szczerze i wytrwale?

TRZECIA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Przed Komunią świętą

1. „Wyrzucał złego ducha [...]” (Łk 11, 14). Zastanów się, iż ta Ewangelia dlatego została ci dzisiaj przez Kościół podana do rozważania, abyś, poznawszy dobrodziejstwo i wszechmoc Pana w uwolnieniu tego opętanego od złego ducha, pokornie prosił tegoż samego Pana, by swą łaską i pomocą uwolnił cię od wszelkiej przeszkody, stojącej na drodze do wiecznego zbawienia i zachował od podstępów złych duchów. Błagaj Chrystusa, ażeby uwolnił cię od tego wszystkiego, co w tobie nie należy do ducha zakonnego, lecz do ducha demona, co nie ma nic wspólnego z twoim stanem i go nie zdobi, a mianowicie zarówno od złych pragnień, jak i niegodziwych czynów.

A kiedy Pan wejdzie do mieszkania twego serca, poproś Go, aby tak je oczyścił jak dom Zacheusza; aby uczynił w tobie samo, co kiedyś sprawił w Zacheuszu, a mianowicie, że wskutek przybycia Pana się skruszył i wszystko, co nieuczciwie zgromadził i urzędowo wymusił, przeznaczył dla biednych, oddając im nawet połowę swoich dóbr. Tak samo i ty, gdy nadejdzie do ciebie Pan nad Panami, pozostaw to i nie ceń tego, co należy do świata i do ciała, a wtedy będziesz biegł drogą przykazań Pańskich, ponieważ w najświętszej Komunii poszerzy się twoje serce.

2. „Który był niemy [...]” (*tamże*). Mówi się, że ów opętany przez szatana (tak uczy Czcigodny Beda) był nie tylko niemy, lecz i ślepy³⁷. Pan go uwolnił i od okrutnego demona, i od przykrego milczenia, i od fatalnej, nieszczęsnej ślepoty. Ty dzisiaj stań przed Panem jako niemy, ślepy i omamiony przez złego ducha.

Jako niemy, [f. 34r] bo rozważ, jak jesteś oziębły i oschły w modlitwie, co więcej, brak ci zupełnie pobożności. Jako ślepy, bo pomyśl, jak obrzydliwie błędzisz, idąc za swoją wolą, wiedzioną przez rozum o mentalności demona. Jak nic nie masz z prawdziwego Ducha Bożego, bo chętnie oddajesz się sprawom

³⁷ Por. św. Beda Czcigodny, *In Lucae Evangelium Expositio*, XI, 14, CChrL CXX, 231 [*In Lucam* IV].

zewnątrznym, gdyż nie masz jeszcze ducha pełnego wyrzeczenia się siebie i służenia Bogu, gdyż wiele razy wykraczasz przeciw przykazaniom Bożym, cnotom i regułom zakonnym, gdyż w końcu nie podejmujesz żadnego zadania zakonnego ani nawet chrześcijańskiego i łatwo pozwalasz się uwieść niegodziwemu duchowi, a oszukany, jeszcze częściej i poważniej upadasz.

Dlatego proś Pana o te trzy rzeczy: o światło, abyś kroczył prawdziwą drogą doskonałości zakonnej, o mowę, abyś, obfitując w gorliwą pobożność, oddawał się ciągłej i wolnej od rozproszeń modlitwie, wreszcie o uwolnienie od wszelkich niegodziwych ataków złego ducha, abyś potrafił im się oprzeć w każdej nie do pokonania pokusie i każdej czynności zakonnej przeciwnej świętemu życiu.

3. „Raz wyrzucał złego ducha [z człowieka] [...]” (*tamże*). Ten, do którego masz się udać i którego masz przyjąć: to ów pogromca złych duchów, Zbawiciel świata, Pan nieba, Władca świata, Życie, Droga, Prawda, przyszedł Sędzia wszystkich ludzi.

Dlatego też skup się i w najwyższym stopniu przytomny przystąp do Pana tak wielkiego Majestatu. Nie rozpraszaaj się byle czym, nie oglądaj się wstecz ani nie gap przed siebie, nie spluwaj jak głupi, nie bądź podniecony jak człowiek lekkomyślny, nie lękaj się, jakbyś niedowierzał dobroci, nie bądź zarozumiała, jakby ci się należało miłosierdzie, ale uległe, spokojnie, radośnie, skromnie, z miłością oczekuj Pana i podejmuj Go przychodzącego do ciebie; pozwól Mu czynić w tobie wszystko według Jego upodobania oraz wyrzucić niemego i ślepego demona, i przywrócić światło, jak też łaskę pobożności i zapał doskonałości.

Po Komunii świętej

1. „Niemy zaczął mówić [...]” (Łk 11, 14). Rozważ, że ów człowiek był niemy, dopóki zły duch nie został z niego wyrzucony. Tak samo i w tobie nie ma Niebieskiego Ducha, dopóki jesteś pozbawiony używania języka, to znaczy dopóki nie składasz dziękczynienia [f. 34v] najhojniejszemu i najłaskawszemu Bogu za otrzymane niezliczone dobrodziejstwa. Z trudem bowiem

mógłby ktoś twierdzić lub myśleć, że posiada Ducha Bożego, kto dotychczas tak bardzo cierpi na wadę niewdzięczności, że nie tylko wcale nie myśli o dziękczynieniu, lecz nawet nie powraca w myśli do otrzymanych dobrodziejstw i wykreśla je na zawsze z pamięci.

Albowiem podobnie jak bardzo pewnym znakiem prawdziwej przyjaźni jest to, że ktoś częściej mówi o dobrodziejstwach otrzymanych od przyjaciela i na wszelki sposób stara się mu za nie odpłacić, tak również jest nieomylną wskazówką, że posiadamy w sobie prawdziwą, ukrytą w nas Boską miłość i zamieszkującego w nas dobrego Ducha, jeśli bardzo często składamy Bogu dzięki za otrzymane dary i nigdy nie pozwolimy zatrzeć się w naszej pamięci wspomnieniom o niebieskich dobrodziejstwach. Dlatego zawsze je rozważajmy, chwalmy i w najwyższym stopniu cenmy.

2. „Tłumy były zdumione” (*tamże*). Jeżeli ludzie tam obecni, będący naoczными świadkami owego widowiska, gdy Zbawiciel uwalniał opętanego od demona i przywracał mu mowę, wpadli w zdumienie wobec tak wielkiego czynu, to i ciebie też będzie dziś podziwiała rzesza niebieska, gdy zauważy twoją wdzięczność za Komunię świętą i gdy usłyszysz, jak sławisz i głosisz dobrodziejstwa Boże, a nie tylko je rozważasz.

Gdy bowiem liczni w dniu dzisiejszym razem z tobą korzystali z tego samego dobrodziejstwa, to jednak wielu z nich od stołu świętego udało się zaraz do stołu zwykłego, od Kielicha Zbawienia, do pucharów uciech zmysłowych, wielu zajęło się różnymi sprawami świeckimi, wielu oddało się gnuśnej drzemce i nie złożyło żadnego podziękowania najhojniejszemu Panu.

Ty, gdy za wzorem bardzo wdzięcznego człowieka, jednego z dziesięciu uzdrowionych, złożysz Panu należne dzięki za tak wielki dar, na pewno wprawisz w zdumienie niebian. Naprawdę powinieneś wiele czasu poświęcać na dziękczynienie, ty, który odszedłeś, oddzieliłeś się od świata i jesteś bliżej Pana. Nie masz żadnych przeszkód, bo nie masz obowiązku załatwiania wielu różnych spraw, które przeszkadzałyby ci w bardzo pilnym dziele gorliwego składania dziękczynienia [f. 35r].

3. „Inni zaś, chcąc go wystawić na próbę, domagali się od Niego znaku z nieba” (Łk 11, 16). Abyś ty nie miał okazji do kuszenia Pana, uczynił On dla ciebie największy cud, pozostawiając siebie samego w Najświętszym Sakramencie Eucharystii. Wśród wierzących na świecie, Eucharystia jest ciągłym świadectwem Boskiej dobroci, a także miłości i wszechmocy.

Ilekoć jesteś smutny, jeśli do Niej przystąpisz, czyż kiedy odchodzisz bez pociechy? Ilekoć jesteś kuszony, jeśli starasz się opierać, czy nie zostajesz od pokus uwolniony? Ilekoć potrzebujesz łaski albo jakiejś pomocy, jeśli prosisz tego Pana ukrytego pod postacią chleba, czyż nie otrzymujesz tego, o co prosisz? Chcesz światła? Proś Go o nie, a udzieli ci. Potrzebujesz sił do pracy na niebieskiej niwie? Proś Gospodarza, a ci je zapewni. Prosisz o królestwo wieczne? Nie miej wątpliwości, że On cię tam zaprowadzi. Tylko tak proś o wszystko, aby nie wyglądało, że kusisz najpotężniejszego, najlepszego, najmądrzejszego Króla.

CZWARTA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Przed Komunią świętą

1. „Odszedł Jezus” (por. J 6, 1). Duszo moja, wiesz z doświadczenia, że przyczyną tak wielkiego smutku, co więcej, tak wielu grzechów i niedoskonałości było u ciebie lekceważenie lub zapomnianie o Boskiej obecności. Dopóki bowiem jest w tobie światło z wysoka, bardzo jasno widzisz, co powinienesz czynić, a także czego masz unikać: wszystkie gorycze znosisz ze słodyczą, z rzeczy przyjemnych korzystasz z gotowością do ich wyrzeczenia się. Masz sumienie czyste i widzisz siebie mieszkającego w ziemskim raju, który, jak ci się wydaje, już znalazłeś, by odpoczywać i zażywać rozkoszy. Gdy się modlisz, czujesz się tak, jakbyś był w obecności aniołów i dlatego zanosisz swoje modlitwy z wielką pobożnością, pokorą i uwagą. Zamilczę o tysiącu innych dóbr, które ci przynosi obecność Boża.

I przeciwnie, gdy nie masz przed oczyma obecności Bożej, gdy z duszy twojej odchodzi Jezus, trapi cię smutek, doznajesz

oschłości, jesteś rozbity, upadasz, chwiejesz się, pogrążasz się we wszelkich nawet najgorszych występkach i wydaje ci się, jakbyś był już w piekle albo blisko piekła.

Dobrze zauważył to ten autor, który powiedział: „Być bez Jezusa, to straszne piekło, a być z Jezusem to słodki raj”³⁸. Widzisz więc, jak bardzo powinieneś sobie cenić [f. 35v] obecność Bożą i po otrzymaniu Pana w Świętej Uczcie, z jak wielką pilnością pamiętać o Jego obecności.

2. „Szedł za nim wielki tłum [...]” (J 6, 2). Zauważ, że od Pana odchodzącego za Jezioro Tyberiadzkie nie oddalili się ci dobrzy ludzie, te pobożne dusze, te święte zastępy, które krzepiły się i posilały jego bardzo płomiennymi, bardzo miłymi i zbawienymi naukami, lecz szły za Nim wśród wielu niebezpieczeństw, wystawione na różne trudności czy też przykre warunki klimatyczne, jak na przykład letnie upały i inne.

Taką postawę powinieneś i ty naśladować z bardzo wielką stałością i pobożnością ducha. Gdyby mianowicie Pan przygotowywał się do wyruszenia za morza i gdyby od ciebie się oddalał, to znaczy, gdyby chciał pozbawić cię pociech duchowych i odczuwalnych uczuć pobożnych, to mimo wszystko powinieneś bez najmniejszego niepokoju iść za Nim drogą krzyża przez fale osamotnień. Bo On woli raczej mieć swoich wypróbowanych żołnierzy rezerwistów³⁹, przebywających i trwających na górze Golgocie, gdzie znajduje się krzyż, niż na szczycie Taboru, gdzie się ogląda Jego światło i chwałę.

3. „Bo oglądano znaki [...]” (*tamże*). Rozważ to, że podobnie, jak nie może swojemu panu nie podobać się ten sługa, który choć bez żadnych okazywanych mu oznak życzliwości, jednak wiernie i wytrwale wypełnia nałożone sobie obowiązki, tak samo i Pan Niebieski nie ostatnią miłością darzy tego sługę, tego zakonnika, który bez uzyskania od Niego jakiejś specjalnej łaski,

³⁸ Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, ks. II, rozdz. 8, 2, dz. cyt.

³⁹ W orygl. *triarii*; byli to najstarsi, wysłużeni żołnierze rzymskich legionów, zajmujący w szyku bojowym trzecią linię. W krytycznych momentach bitwy stanowili rezerwę, która decydowała o zwycięstwie. Por. Jougan, *Słownik kościelny łacińsko-polski*, Poznań 1958, s. 696.

bez uzyskania jakichś szczególnych oznak Jego miłości, czy też bez doświadczenia lub oczekiwania jakiegoś cudu wszechmocy Bożej, jest wytrwały w swej gorliwości, ma niezłomne serce i z radosną pogodą ducha służy Jego Majestatowi.

Albowiem każdy łatwo trwa w służbie Bożej, gdy jest podtrzymywany ciągłymi więzami miłości i łaskami. Tymczasem to właśnie temu, który jest obciążony nieustannymi krzyżami, wciąż narażony na tysiące przeciwności i niepowodzeń oraz jest prześladowany jak nieużyteczny niewolnik, a jednak w miarę swych sił służy Wszechmocnemu Królowi przysługuje miejsce wśród najprzedniejszych bohaterów i on otrzyma nagrodę. Nie ci należą do stałych i miłujących sług, którzy idą za Ukrzyżowanym, bo widzą znaki, lecz ci, w których sercu – bez oglądania żadnych znaków – [f. 36r] króluje silna miłość Boga, którzy nie pożądamy żadnych nadzwyczajnych oznak życzliwości i łask, a niosą z jakimś bardzo świętym uporem jarzmo służby Bożej. Wcale nie oglądają się na to, ile dłużny jest im Pan, lecz ile oni Jemu są winni. Nigdy też w kroczeniu drogą doskonałości, w praktykach miłości i codziennych trudach nie ustają. Takie sługi czeka w końcu pochwała, tacy żołnierze Chrystusa zostaną uhonorowani, tacy zakonnicy otrzymają wieczną nagrodę.

Pragnij należeć do ich liczby i proś Pana przebywającego w Najświętszej Eucharystii, aby uczynił cię zdatnym nie tyle do szukania pociech, ile do dźwigania krzyża i znoszenia niezliczonych trudów.

Po Komunii świętej

1. „Cóż to jest dla tak wielu?” (J 6, 9). Podobnie jak św. Andrzej, widząc wielki tłum ludzi i nie znając wszechmocy Chrystusa, wykrzyknął, że tych pięć chlebów, nie wystarczy dla tak licznie zebranego ludu, tak samo i ty, biorąc pod uwagę swego rozproszonego ducha, pozbawionego wszelkiego uczucia pobożności, bardzo słusznie wykrzykniesz: „Cóż to jest dla tak wielu?”. Co znaczy Bóstwo i człowieczeństwo mego Pana, znajdujące się i spoczywające wśród tylu i tak rozmaitych myśli próżnych,

niepożytecznych czy nawet grzesznych? Co wspólnego ma ten tak wielki natłok ziemskich myśli, dotyczący spraw handlowych, stosunków towarzyskich i spraw życiowych, z przebywającym z wielką miłością dziś w moim sercu tak wielkim Panem?

Odejdźcie, idźcie precz pożądlivości nie przynoszące żadnego pożytku memu zbawieniu. Zniknijcie stąd grzeszne uczucia, uciekajcie przed Przedwiecznym Słońcem i rozpraszaście się pod wpływem Jego światła, podobnie jak chmura pod wpływem promieni słonecznych. Co macie do powiedzenia wobec Władcy nieskończonego Majestatu? Co wy, chmury, macie wspólnego z niedostępną Światłością? Co znaczą wy, przejściowe i ulotne służebnice, wobec Nieśmiertelnego Króla? Odejdźcie więc stąd, całkowicie opróżnijcie miejsce w moim sercu i pozostawcie je faktycznie najjaśniejszemu, najdosłojniejszemu, pełnemu wdzięku Niebieskiemu Gościowi.

2. „Się nasycili [...]” (J 6, 12). Tutaj Pan okazał tak wielką troskę o pożywienie dla ciała, z tak usilną zapobiegliwością domagał się pożywienia dla towarzyszących Mu tłumów, z taką szczodłą hojnością go nakarmił, że nikt z tych ludzi nie odszedł cierpiąc głód lub łaknąc posiłku. [f. 36v] Z taką samą pilnością i dobrocią troszczy się On i o nasze dusze. Z jakąż łaskawością i troskliwością zapewnia pokarm duchowy tym, którzy Go naśladowają, z jaką cudowną hojnością ich krzepi, pielęgnuje, wychowuje i umacnia ich kroki na świętych drogach. Jak okazał i wspaniale zwykł obchodzić się z nimi, aby nie ustali w biegu, zmierzając na szczyt doskonałości. Ile użycza im środków i jak hojnie darzy licznymi łaskami, żeby dopełnili dzieła swego zbawienia!

Przemyśl to, patrząc na samego siebie, rozważając, iloma napełnił cię darami, iloma charyzmatami, jak obfitym pokarmem duchowym napełniła cię Boska hojność, choć jesteś niegodziwym sługą. Ile sił dał tobie, dążącemu do doskonałości i wskazał ci tysiąc sposobów wspierania, pielęgnowania i zbawienia twojej duszy. Pomijając już inne środki, ileż razy ciebie zmęczonego posilił i wzmocnił Najświętszym Sakramentem Eucharystii? Ileż razy zniechęconego, smutnego i popadającego niemal w przepaść rozpaczy, ożywił, rozradował i znowu utwierdził w najlep-

szej nadziei znajdującymi się w niej pociechami! Ty jednak, jakże źle używasz tych wszystkich środków! Opamiętaj się zatem i popraw!

3. „Zbierzcie pozostałe ułamki, aby nic nie zginęło” (J 6, 12). Bądź mocno przekonany, że ci wszyscy, którzy troszczą się o bliźnich, otrzymują wielkie i liczne łaski, aby mogli uzyskać zbawienie nie tylko dla siebie, lecz także dla innych, by pozyskać dusze wielu.

Dlaczego więc jesteś tak leniwy w duchowych posługach, że cię nie obchodzi, nie porusza i nie przynagla żadna troska i miłość o twego bliźniego? Mówisz, że ty zajmujesz się swoim zbawieniem. Jednakże, o najlepszy obrońco swojego zbawienia, powinieneś wiedzieć, że kiedy dbasz o bliźniego, jednocześnie troszczysz się o samego siebie. Kiedy zaś myślisz tylko o samym sobie, należy obawiać się, żebyś siebie nie zgubił. Albowiem im więcej prac wykonujesz w Pańskiej winnicy, tym pewniejszy jesteś wiecznego zbawienia i nieśmiertelnej nagrody.

Zbieraj więc zawsze ułamki, jakie ci pozostają: czas, który ci pozostaje, obróć dla zbawienia bliźniego, nadprzyrodzone moce łaski, których masz w nadmiarze, skieruj i poświęć, troszcząc się o tegoż samego bliźniego. Chodzi o to, żebyś może ze zbywających darów i talentów, gdybyś je zmarnował, nie musiał kiedyś w przyszłości zdać bardzo dokładnego rachunku (owszem, na pewno się to stanie) na bardzo ścisłym sądzie, przed strasznym Sędzią Chrystusem, sprawcą zbawienia nas wszystkich. On, jeśli byłoby to konieczne, jest gotów za jedną duszę jeszcze raz przełać swoją Krew [f. 37r].

NIEDZIELA MĘKI PAŃSKIEJ

Przed Komunią świętą

1. „Kto z was udowodni Mi grzech? [...]” (J 8, 46). Oto najsprawiedliwszy Pan, Zbawiciel świata, nie ma na sumieniu żadnej zbrodni, żadnego przestępstwa. Dlaczego więc jako złoczyńca został pojmany? Dlaczego jako łotr oskarżony, skazany i zapro-

wadzony na stracenie? Dlaczego gorzej niż jakiś rabuś i największy z ludzi niegodziwiec został ukrzyżowany i przez tak okrutną i haniebną śmierć zgładzony? Sprawily to twoje grzechy. „Za grzechy mego ludu został zbity na śmierć”, mówi Boski Majestat ustami proroka (Iz 53, 8).

Patrz i rozważ, ileż to zuchwalstwa, co więcej, ileż niegodziwości jest w tym, że ty codziennie tak lekkomyślnie, tak łatwo upadasz, tak niedbale się poprawiasz i tak uporczywie trwasz w grzechach. Za nie Zbawiciel świata znosi tak wielkie i tak okrutne i niesłychane męczarnie! O Jeruzalem, Jeruzalem, duszo, nie tylko obciążona brzemieniem grzechów, lecz nimi przytłoczona; duszo, która obrałaś nieszczęsną drogę prowadzącą do podziemnej piekielnej krainy, „Wróć, Izraelu, do Pana, Boga twojego” (Oz 14, 2), który ci nigdy nic takiego nie uczynił, abyś miała lubować się w grzechach, abyś miała stać się z najukochańszej córy tak Jemu wrogą i nieprzyjazną.

2. „Kto jest z Boga, słów Bożych słucha” (J 8, 47). Jeśli tyle razy najmiłościwszy Pan przez święte natchnienia puka do twojego serca i zachęca cię, abyś pełnił dobre uczynki, jeśli pobudza cię, żebyś obudził się ze snu grzechów, napomina, abyś według przykazań obrał sobie drogę cnoty i abyś wiódł życie całkowicie duchowe, i jeśli ty tylekroć udajesz, że nie słyszysz słowa Bożego, nie zauważasz go lub nie rozumiesz jego natchnień albo masz je za nic, wiedz, że znajdujesz się w bardzo złym położeniu, bliski nieszczęśliwego kresu życia i przez złe duchy piekielne już mający być pociągnięty na wieczne potępienie.

Podobnie godny opłakania jest twój stan, gdy niechętnie słuchasz i udajesz głuchego wobec napominających i nawołujących cię do wejścia na prawdziwą ścieżkę doskonałości albo wprawdzie przyjmujesz ich napomnienia i słuchasz słów, ale w praktyce nic nie robisz. Godny opłakania jest taki twój stan, czy to z powodu twojej pychy, czy też bardzo wielkiego uporu woli (co jest [f. 37v] bardzo pewnym znakiem potępienia człowieka) i ztwardziałości serca.

A więc do czynu! Bądź posłuszny Boskim pobudkom, przyjmuj rady, przekonywania i słuszne rozkazy innych, aby nie okazało

się, że na próżno została przelana dla ciebie Krew najmiłosierniejszego Pana. Jego to pragnij i błagaj, żeby Ona i w obecnej Komunii świętej była dla ciebie zbawienna i pożyteczna.

3. „Że jesteś Samarytaninem [...]” (J 8, 48). O godna podziwu cierpliwości Boga-Człowieka! Zostaje nazwany opętany przez złego ducha i Samarytaninem⁴⁰, a tak skromnie odpowiada, tak cierpliwie znosi ostre ukłucia złośliwych języków! Zdumiewaj się i podziwiaj ten najwyższy wzór cierpliwości, naśladowaj przykład! Brzydząc się tej faryzejskiej kąśliwości i oszczerczego języka, nigdy nie daj się ponieść furii gniewu. Natomiast cudze wściekłości znos chętnie i z pogodą ducha.

Pan bowiem ma coś i przeciwko tobie: stoi przed Jego oczyma tyle twoich nieprawości, tyle wyrządzonych Mu zniewag, a to jest najwyższą niewdzięcznością, a co najmniej oczywistą niedbałością. Bo nie starasz się uzyskać żadnego owocu z Jego czynów obfitujących tylu cnotami, najbardziej godnych wszelkiego naśladowania, nie starasz się skorzystać z rodzaju i sposobu Jego męki.

Zamilknij więc wobec kąśliwych ludzkich języków, rozważając zniewagi i oszczerstwa, których dopuszczono się wobec Zbawiciela. O nic też innego nie proś tego Pana podczas Komunii świętej, jak tylko o cnotę godnej podziwu cierpliwości i łagodności.

Po Komunii świętej

1. „A wy Mnie znieważacie” (J 8, 49). Z jakim bólem skarży się najdosłowniejszy Król Niebios na to, że został przez Żydów wzgardzony, i to nie tylko z tego powodu, że nie oddali Mu żadnej należnej czci, lecz także, że w najwyższym stopniu Go znieważyli. Słuszne są te skargi. Przybył bowiem do nich jako do swego wybranego i umiłowanego ludu, przybył jako Pasterz, aby ocalić owce, [f. 38r] które poginęły z domu Izraela (por. Mt 10, 6), a zamiast wdzięczności, miłości i najwyższej czci dla siebie, otrzymał od nich niewdzięczność, nienawiść i wzgardę. Oni Go nie poznali i dlatego nie oddali Mu czci.

⁴⁰ Żydzi gardzili Samarytanami jako heretykami, ponieważ nie byli oni czystej narodowości żydowskiej ani też nie wyznawali nieskażonej wiary Mojżeszowej.

Ty też się strzeż, strzeż się, aby ten sam Pan nie powiedział ci w ostatnim rozstrzygającym dniu, w strasznym dniu sądu: „Ty mnie nie uczciłeś”. Bo jest to tak, jakbyś przyjął Go do mieszkania swego serca i znieważył; jakby przybył On do ciebie z uczuciami przyjaźni, kierował się współczuciem wobec twej duszy nękaną chorobą tylu niedoskonałości i chciał ją uleczyć, a ty byś Go potraktował krzywdząco, zachował się w Jego obecności niewłaściwie, niewdzięcznie, bezbożnie i ospale. To tak, jakbyś Mu nie ofiarował jakiegoś honorowego daru w postaci szczególniejszych modlitw lub praktykowanych cnót czy też dobrowolnych umartwień; jakbyś, wreszcie, miał możliwość, a zaniedbał szerzenia Jego czci lub nie pomagał tym, którzy ją szerzą; albo, co jeszcze bardziej niegodziwe, gdybyś innym w tym przeszkadzał lub rozszerzaną cześć pomniejszał. Powstrzymaj się więc od tej i od każdej innej zniewagi Zbawiciela. Bo jeśli temu, którego należy czcić, nie okazujesz należytej czci, to On osądzi cię na swoim ostatecznym, strasliwym, najsprawiedliwszym sądzie.

2. „Jeśli ktoś zachowa moją naukę, nie zazna śmierci na wieki” (J 8, 51). Jeśli taką moc zawierają słowa i nauka Pana, że zachowują ludzkie dusze od śmierci, i to śmierci wiecznej, należy domyślać się, jak wielką moc zawiera Najświętszy Sakrament, gdzie są nie tylko słowa i język Chrystusa, lecz jest obecny i przyjmowany cały Chrystus z Bóstwem i Człowieczeństwem. Kto by mógł wątpić, że ten sakrament udziela ludziom życia, a przyjmujących go pobożnie i z miłością, albo dźwiga z nieszczęśliwej śmierci grzechów, albo też od niej ich zachowuje? Pewne jest to, co sama Prawda wyraziła słowami o swoim najświętszym Ciele, mówiąc: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne [...]” (J 6, 54). Zapytasz: Kto to może sprawić? Pan, który tak właśnie mówi: „Jako Mnie posłał żyjący Ojciec, i ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie” (J 6, 57) [f. 38v].

Dlatego uważaj się za szczęśliwego, że pokrzepiłeś się dziś tym ożywiającym chlebem, i nie zapominaj o tak wielkim dobrodziejstwie i łasce.

3. „Jeśli kto zachowa moją naukę [...]” (J 8, 51). Weź pod uwagę to, że ewangeliczna nauka Chrystusa Pana nie tylko strzeże i zachowuje ludzi od śmierci wiecznej, lecz także od doczesnej. Gdy bowiem pijaństwo, obżarstwo, rozwiązłość i inne wady niszczą zdrowie śmiertelników, skracając im dni dłuższego życia, osłabiają też i pozbawiają siły ciało i są przyczyną niezliczonych chorób, to jeśli ktoś stroni od tych rzeczy, zakazanych Bożymi przykazaniami i przestrogią rad ewangelicznych, oraz unika ich bardziej niż psa i węża, żadnej ze wspomnianych chorób i słabości nie będzie cierpiał. Jednak o wiele bardziej i gorliwiej należy strzec nauki Bożej z tego powodu, że ona daje naszej duszy wieczne i nieśmiertelne życie. Abyś mógł je łatwiej zdobyć, proś Pana, by ustrzegł cię od wszelkiego czynu przeciwnego Jego prawu i naukom.

Ty, Panie, mówisz, że jesteś Samarytaninem, to znaczy stróżem: nie sprostowałeś tej nazwy rzuconej jako obelga przez niegodziwców i nie zaprzeczyłeś jej, uznając się tym samym za stróża całego rodzaju ludzkiego. A więc „strzeż mnie, jak źrenicy oka [...]” (Ps 16, 8) od wszelkiego zła, od upadku. Chroń mnie w cieniu swych skrzydeł (por. *tamże*) od płomienia i napaści piekielnych siepaczy. Spraw, bym Ci odwzajemniając się, przestrzegał Twych wskazań, a zachowując je, abym osiągnął i otrzymał życie wieczne. Amen.

NIEDZIELA PALMOWA

Przed Komunią świętą

1. „Gdy się zbliżyli do Jerozolimy, [...] Jezus posłał dwóch uczniów [...]” (Mt 21, 1) [f. 39r]. Rozważ to, że ilekroć Chrystus Pan zbliża się do dusz pobożnych i Jemu oddanych, wysyła zawsze naprzód dwóch uczniów, jakby jakichś posłów: utrapienie lub krzyż, by nas wyćwiczyć w cierpliwości, i umartwienie, które by uczyniło uległą Jemu naszą wolę. Wtedy dopiero, po tych dwóch posłańcach, zwykł sam przybywać i darzyć nas rozkoszami duchowymi i bardzo cennymi słodyczami.

Z opowieści ewangelicznej dowiadujesz się, że tak było z uczniami, których Pan śmierci, mając umocnić przez swe zmartwychwstanie, pouczył, iż chciał, aby najpierw doznali smutku z powodu Jego męki i śmierci oraz upodobnili swoją wolę do Jego woli i, aby gdy umrze, przyjęli Jego śmierć ze spokojem ducha.

2. „Odwiążcie je i przyprowadźcie do Mnie” (Mt 21, 2). Weź pod uwagę to, że oślica z dzisiejszej Ewangelii może oznaczać ludzi prostych, szczerych i posłusznych, których Pan każe do siebie przyprowadzić. On sam bowiem obcuje z ludźmi prostymi, ma obok siebie szczerych, a Jego braćmi są ludzie posłuszni, tak pełniący Jego wolę (por. Łk 8, 21), jak On pełnił wolę Ojca, który jest w niebie. Jak bowiem oślica jest zwierzęciem bardzo prostym, bo niesie to, co się na nią włoży, jest posłuszna swemu panu i gotowa na jego skinienie (gdy gdzieś jest pędzona biegnie, a gdy się ją odwołuje, wraca), tak samo i dusza powinna być prostą służebnicą Chrystusa, ażeby zносиła z wielką wytrwałością tak krzywdy, które należą do największych uciążliwości, jak też jarzmo posłuszeństwa.

Żeby należeć do posłusznych, jest rzeczą konieczną słuchać poleceń Pana i Jego zastępców i kroczyć tą drogą, która została wskazana przez Boga i przełożonych zastępujących Boga. Dlatego i święci bardzo chętnie nazywali się osłami, bo bywali bardzo posłuszni lub też mieli wolę bardzo skorą do uległości.

Mając więc na uwadze wartość tych cnót i uważając je za wielkie, zwróć uwagę na to, co mówi św. Piotr Damiani: „Wyjdźmy więc naprzeciw Pana do Betfage, pobudzeni obawą kary i umocnieni nadzieją życia w niebie, wyznając pokornie i z prostotą grzechy. A po zrzuceniu szaty naszej zmysłowości dążmy do tego, żeby Pan raczył w nas przebywać i razem z sobą wprowadzić nas do niebieskiego Jeruzalem”⁴¹. Amen.

3. „Pan ich potrzebuje [...]” (Mt 21, 3). Gdy już wychodzisz z założenia, że osiołkami Pana są ludzie prości i posłuszni [f. 39v],

⁴¹ Korneliusz a Lapide, *Commentaria in quattuor Evangelia*, t. II, w: *In Sanctum Matthaeum*, Romae 1941, s. 155-156.

zrozum teraz, że właśnie takich Bóg poszukuje, objawia im i podaje swoją wolę, żeby łatwo móc włożyć na nich swe jarzmo. Oczywiście, ludzka wola opierająca się Bogu nie jest odpowiednia do Jego służby. Podobnie jak panowie nie lubią nieposłusznych sług, tak samo Bóg nie cierpi nieposłusznych zakonników. Pan Jezus potrzebuje takich posłusznych sług, jakim był On sam; Jego pokarmem było pełnienie woli Ojca, któremu był też posłuszny aż do śmierci krzyżowej. Takimi jego sługami byli bardzo święci Apostołowie, przez których nawrócił cały świat.

A zatem, skoro On jest dawcą wszystkich dóbr i cnót, proś Go dziś o tę właśnie cnotę, aby być wobec Niego jak juczne zwierzę i żeby móc zawsze z Nim przebywać.

Po Komunii świętej

1. „Uczynili, jak im Jezus polecił” (Mt 21, 6). Oto prawdziwi słudzy Boga, którzy z najwyższą gotowością, gorliwością i doskonałością wykonali to, co było im polecane. Tymczasem, czy faktycznie mogło być coś trudniejszego, niż zabranie i uprowadzenie cudzej oślicy? Jej pan mógłby powiedzieć, że ich Nauczyciel jest mu nieznanym, a zatem i nie zgodzić się, by miał dosięść zwierzęcia. Jednakże nie doszło do czegoś takiego, a to dlatego że posłuszeństwo nie zna jakiegokolwiek zakazu, przeszkody czy trudności. Oczywiście posłuszny sam bierze na siebie trudne sprawy i im trudniejsze zadanie otrzymuje, tym łatwiej je wykonuje. Bo w większości ważnych spraw prawdziwy sługa Boży nie liczy na samego siebie, lecz powierza je Bogu i spodziewa się, że On je dopełni.

W taki sposób Apostołowie (choć Pan polecił im tak bardzo trudne i tak uciążliwe zadanie przyprowadzenia do siebie cudzego zwierzęcia), wiedząc już, że On jest Bogiem, bez ociągania się przyprowadzili Mu wskazaną oślicę. Naturalnie, do autentycznego ducha prawdziwego posłuszeństwa należy bardzo skora gotowość wykonania każdego zadania, choćby wydawało się niemożliwe do przeprowadzenia. Ponieważ posłuszeństwo jest [f. 40r] wszechmocne, pokonuje wszelkie trudności i do czego się raz zabierze, zawsze doprowadzi do końca.

Ty więc, który przyjąłeś w Najświętszym Sakramencie najposłusznieszego „aż do śmierci” Syna Nieśmiertelnego Ojca, uważaj, abyś był posłuszny temu, komu powinieneś. Strzeż się, żebyś nie odsunął od siebie tego wszystkiego, co masz obowiązek wypełnić, a co Bóg przez swoich zastępców poleca ci wykonać. Uważaj, że lepiej być gotowym raczej umrzeć, niż być nieposłusznym.

2. O mój nieśmiertelny Boże! Jakież jest to Twoje królowanie? Jaki triumf? Rzymscy cesarze wracający z wojen jako zwycięzcy, triumfalnie wjeżdżali do stolicy na słońcach albo na uwiecznionych wielbłądach. Ty, Władco nieba i całego świata, wkraczasz do królewskiego miasta Dawidowego, siedząc na osłęciu! Jakież to uniżenie siebie! Jakaż pokora!

Duszo moja, co od tej chwili mogłoby być dla ciebie tak przykrego i uciążliwego, czego byś nie mogła się podjąć z miłości do Chrystusa? Czegóż nie śmiałaś odrzucić jako rzeczy bez wartości, jako czegoś lichego, godnego pogardy, widząc dzisiaj tak upokorzonego swojego Wodza? Z kolei, co cię powstrzyma od pogardzenia światem? Jaka racja cię przekona, co do tych rzeczy, o które się ubiegasz lub je wybierasz jako wspaniałe, piękne i cenne?

Narodzony Chrystus spoczywał między wołem i osłem, do Jerozolimy wjechał na osła. Dlaczego tak się działo? Abyś rozumiał, że do Królestwa Niebieskiego wejdą i będą do niego dopuszczeni miłośnicy rzeczy lichych, gardzący wyniosłością, śmiejący się z wszelkiego przepychu i gardzący nim. A dla ciebie każdy krzyż, choćby był najcięższy, stanie się lżejszy, jeśli przez wzgardę dla samego siebie gotowy będziesz go nieść, jeśli najpierw nauczysz się zapominać o sobie, jeśli przyzwyczaisz się lekceważyć siebie i będziesz pragnął, żeby cię uważano za nic. Tym łatwiej Jezus w piątek zniósł koronę cierniową, szkarłatny płaszcz szyderczy oraz wszystkie urągania i zniewagi, z im większą pokorą wjeżdżał do miasta na osiołku w niedzielę.

3. „Gdy wjechał do Jerozolimy, poruszyło się całe miasto [...]” (Mt 21, 10). Jak Chrystus Pan, Słowo Przedwieczne, wszedłszy do Jerozolimy całą ją poruszył, tak też należy wierzyć, że gdy

ten sam Pan ze swoim Człowieczeństwem i Bóstwem nawiedza ludzką duszę (w mistycznym znaczeniu nazywaną Jerozolimą) [f. 40v], całą ją porusza, zmienia, przekształca. Tak czyni, że z podległej ciału staje się całkowicie poddana duchowi, z oddającą się rzeczom zmysłowym, miłośnicą umartwień, z ulegającą różnym namiętnościom, praktykującą liczne cnoty, z trapiionej oziębłościami i oschłościami, obfitującą w łaskę pobożności i w niebiańskie pociechy. Następnie, z pysznej staje się ona pokorną, ze zbuntowanej posłuszną, z idącej za światem, podążającą za Bogiem. Takie są skutki Najświętszego Sakramentu, takie są najpewniejsze znaki pozostającej i działającej w człowieku łaski Bożej.

A jeśli ty dzisiaj inaczej przeżywasz przybycie Pana, inaczej jesteś podniecony i poruszony, jesteś zniechęcony lub nabrzmiały zazdrością, pożadasz przyjemności i oczekujesz pochlebstw, oddajesz się światowym marnościami lub czujesz, że jeszcze całkiem nie oderwałeś od nich swego serca, uciekasz od wszelkiego nawet małego krzyża, boisz się woli Bożej lub nie chcesz się jej poddać, wierz, że przyjąłeś Chrystusa na wzór faryzeusza, a nie na wzór wiwatującego i rozradowanego tłumu. Dlatego ten błąd jak najprędzej napraw.

NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

Przed Komunią świętą

1. „Wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia przyszły do grobu [...]” (Mk 16, 2). Weź pod uwagę najprawdziwszą miłość pobożnych kobiet, Magdaleny i owej drugiej, jaką pałały do Chrystusa. Bo, po pierwsze, trzeba tutaj zastanowić się nad ich skwapliwością, mianowicie nad tym, że bardzo rano popędziły do grobu. Z tego należy się nauczyć szybkiego wykonywania podejmowanych działań dla miłości Bożej. Przecież, gdy miłość jest prawdziwa, mocą swego żaru wypala w miłującym wszelkie lenistwo i ospałość. Miłość jest rączka i nie znosi zwłoki, nie cierpi gnuśności, niczego nie czyni ślamazarnie, wszystko wykonuje ochoczo, jest uskrzydłym

Pegazem⁴². Ale sprawdź, z jaką ochotą ty spełniasz swoje uczynki, które podjąłeś z miłości Bożej. Zobacz, z jaką szybkością biegniesz do Źródła wód żywych, czy naśladujesz jelenia i Pegaza, czy też leniwego osła i zółwia? Jeśli uświadamiasz sobie, że jesteś leniwy, to nie kochasz, nie masz prawdziwego ognia Boskiej miłości, którym by twoje serce gorzało [f. 41r], nie posiadasz pragnienia przyjęcia miłości twojego Chrystusa, która by cię pobudzała, poruszała i przynaglała do przyjęcia Komunii świętej.

Po drugie, należy rozważyć trudności wspomnianych dzisiaj niewiast pałających miłością, trudności, jakie one napotkały, udając się do grobu Pana. Szczególnie zaś trudną sprawą dla tych dwu kobiet było to, że wczesnym rankiem, w godzinach przed świtaniem, miały dostać się do grobu Pańskiego, strzeżonego przez żołnierzy i zamkniętego wielkim kamieniem. Chociaż one same, myśląc o tym, mówiły: „Kto nam odsunie kamień z wejścia do grobu?” (Mk 16, 3), jednak na wzór niewidomych, kierowały się ślepą miłością. Uzbrojone były tylko miłością przeciw każdej trudności, jakiej były świadome. Dla miłującego nic nie jest trudne (por. 1 Kor 13, 7).

Ty także nie bój się żadnej trudności w sprawach dotyczących miłości Boga. Miłość bowiem pokonuje wszystko, bo moc miłowanego wszystko może uczynić, której miłującym nigdy nie zwykło brakować.

2. „Żeby pójść namaścić Jezusa” (Mk 16, 1). Weź to pod uwagę, że przez samą Marię Magdalenę Jezus był kilkakrotnie namaszczoney bardzo cennymi wonnościami. Ale gdy udaje się ona do grobu bardzo kochanego Pana, bierze za towarzyszkę drugą Marię, Salome, zapewne nie tylko, by towarzyszyła jej w drodze, lecz może i by poniosła część wydatków. „Nakupiły (być może obydwie) wonności – mówi Pismo Święte – żeby pójść namaścić Jezusa” (*tamże*). Choć jest powód, by sądzić, że wonności były kupowane przez każdą osobno, ale ich wartość była jedna. Ty podziwiał ich

⁴² W oryginale łac. *Pegasos*. Pegaz – w mitologii gr. szybki, skrzydlaty koń Zeusa. Por. *Słownik wyrazów obcych PWN*, dz. cyt., s. 560.

współdziałanie w dobrym dziele. Razem idą, by namaścić Chrystusa, i wspólnie narażają się na wszystkie niebezpieczeństwa.

Faktycznie pouczają nas, abyśmy bardzo chętnie podawali pomocną dłoń innym ludziom pracującym dla Pana i, dopóki w ciągłym pocie i trudzie żyjemy na tym śmiertelnym padole, abyśmy wzajemnie wspierali się w dobrym działaniu.

Co zaś do Ciała Chrystusa, gdy nie mamy już żadnej możliwości oddania Mu posługi namaszczenia, będącej najbardziej ludzkim, pełnym miłości gestem, pokrzcemy Go bardzo wonnym zapachem cnót oraz namaścimy aloesem i balsamem świętych czynów. Albowiem „jeśli przepełnieni zapachem cnót [f. 41v] (jak uczy św. Grzegorz Wielki), ze sławą dobrych czynów będziemy szukali Pana, na pewno dojdziemy z wonnościami do Jego grobu”⁴³.

3. „Powstał, nie ma Go tu [...]” (Mk 16, 6). Weź po uwagę to, że Boskie Ciało nie zaczęło w grobie wydzielać takiego fetoru, jaki po czterech dniach wydawało ciało Łazarza (por. J 11, 39); nie uległo też żadnej zmianie. Faktycznie wyszło z grobu bardzo chwalebne i rozbiłyś tyłu promieniami nieśmiertelnej jasności, ilu ranami było przedtem pokryte.

Rozważ również, że przyszłe ciała błogosławionych w niebieskiej chwale, które chociaż ze zrządzenia Boga według prawa natury mają się tutaj obrócić w proch i stać się pastwą robactwa, to jednak w królestwie Chrystusowym po zmartwychwstaniu będą lśniły tyłu promieniami, ilu robakami się roiły, gdy rozkładały się w grobie. Poczyszaj się więc w swoim nieszczęśliwym położeniu, wobec konieczności rozkładu ciała, tym przywilejem przyszłej chwały. Tym bardziej nie miej też skrupułów osłabiać swego ciała pracami, umartwieniami, czuwaniem i pokutami, im wspanialszej chwały i przyszłej jasności pragniesz dla niego w wiecznej szczęśliwości. Ten nieśmiertelny Pan, którego zmartwychwstałego z żywą wiarą będziesz dzisiaj u siebie gościł, w tym wszystkim będzie ci największą pomocą.

⁴³ Por. św. Grzegorz Wielki, *Homilie*, ks. II, hom. XXI (por. Mk 16, 1-7), § 2, dz. cyt., s. 179.

Lecz najpierw wieszuj Mu chwalebne go zmartwychwstania i mów: „O najszcześniejszy dniu! O światło do upamiętnienia białym kamieniem!⁴⁴ O najbardziej upragniony słoneczny dniu, w którym nie tylko zabłysła nam nadzieja zbawienia, lecz zostało przywrócone samo zbawienie; w którym zostały rozjaśnione ciemności otchłani, w którym jej więzienia zostały zniweczone i wielka liczba zamkniętych od tyłu wieków najświętszych jeńców wyszła na wieczystą wolność. O dniu, w którym martwe ciało, wbrew prawu natury, wróciło do życia, w którym zabitego przed trzema dniami Syna, Matka ogląda żywego, a Jezus zmartwychwstały pociesza pozdrowieniem smutną Marię; dniu, w którym niebieskie duchy rozmawiają z ziemskimi niewiastami [f. 42r], w którym Mistrz zmartwychwstały po śmierci ukazuje się uczniom i jako Książę Pokoju darzy Apostołów pokojem. O dniu najszcześniejszy, najchwalebniejszy, najradośniejszy!”

Po Komunii świętej

1. „Kto nam odsunie kamień [...]?” (Mk 16, 3). Jakże martwią się te święte matrony o odsunięcie grobowego kamienia!

Ty możesz, a nawet powinienes wołać: „Kto mi odsunie te kamienie?”, biorąc pod uwagę, że w swym sercu masz przywalonego Chrystusa wielkimi kamieniami niedoskonałości: marmurem letniości, skałą oziębłości duchowej i krzemieniami uporów, samowoli i miłości własnej!

Kto też usunie mgłę z mych powiek lub raczej bielmo z oczu, bym mógł zobaczyć dzisiaj przebywającego u mnie Pana? Oby tak któryś ze świętych niebian zstąpił i po usunięciu ciemności przywrócił mej duszy światło, jak również zebrał i wyrzucił owe kamienie moich braków! Owszem Ty, zmartwychwstały Jezu, którego obecność u siebie jeszcze trochę czuję, oświecasz mnie jako Słońce, i jako mąż przepasany mocą usuwasz każdy twardy kamień z mego serca.

⁴⁴ Chodzi o biały kamyk (lub gałkę) do głosowania. Stał się on symbolem pomyślnej decyzji lub dnia triumfu; stąd Pliniusz mówi o „dniu pomyślności naznaczonym białym kamieniem”. Por. Xavier Léon-Dufour, *Słownik Nowego Testamentu*, tłum. K. Romaniuk, Poznań 1986, s. 330; IC, wyd. kryt., przyp. 63.

2. „Powstał, nie ma Go tu [...]” (Mk 16, 6). W dwojaki sposób możesz rozważyć te słowa: albo pomyśl, że Chrystus Pan, którego przyjąłeś podczas Mszy świętej, już opuścił cię wskutek twych niedoskonałości i że na skutek twoich błędów tak szybko pozbyłeś się Jego łaski. Albo też rozważ, że z przyjściem do ciebie Pana cnót, zniknęła z twojej duszy każda zła namiętność i uwolniony od złych poruszeń, możesz wykrzyknąć: „Zmartwychwstał, nie ma go tu!”

Uspokoiła się albo raczej odeszła lubieżność, bo nie mogła znieść bardzo świętych, niebieskich płomieni. Znikła niecierpliwość, ponieważ nie mogła się pogodzić z najcierpliwszym Panem. Odeszły gniew i surowość serca, ponieważ [f. 42v] z najłagodniejszym Barankiem nie było dla nich więcej miejsca. Uciekła troska o honor, chwałę i własne znaczenie, ponieważ ze znieważonym, wzgardzonym, okrytym szyderstwami, ogołoconym i nagim Synem Bożym nie wypadało im dłużej pozostawać. Albowiem dwa przeciwieństwa (jak mówi zasada filozofii zastosowana do pobożności) nie mogą istnieć równocześnie w tym samym podmiocie. Nie może w jednym sercu przebywać jednocześnie miłość cielesna i duchowa, zmysłowość i umartwienie, pobożność i bezbożność i tym podobne.

Ciesz się więc, wieszuj sobie i składaj dzięki Panu, że na Jego widok powstała i uciekła z serca wszelka zaraza.

3. „Nie bójcie się! [...]” (*tamże*). Najukochańszy, najłaskawszy Pan nigdy w przeciwnościach nie opuszcza swoich wiernych. Tak niegdyś, gdy wybuchła burza, umocnił zagrożonych na wzburzonym jeziorze uczniów, tak ich uzbroił przeciw wściekłościom piekła i świata: „Nie bójcie się” itd. (por. Łk 12, 32). „Za pełną radość poczytujcie sobie, bracia moi, ilekroć spadają na was różne doświadczenia” (Jk 1, 2). Gdy będą was biczować, „cieszcie się i radujcie, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie [...]” (Mt 5, 12). Tak też przez Anioła pociesza, umacnia i utwierdza pobożne niewiasty w dniu dzisiejszym: „Nie lękajcie się – mówię – nie martwcie się z powodu śmierci Chrystusa. Bowiem powstał z martwych żywy, już nie ma Go tu, w grobie, gdzie Go szukacie, lecz wyprzedzi was do Galilei, tam Go ujrzycie” (por. Mk 16, 7).

Jeśli więc i ty z przyzwolenia Boga popadniesz w różne trudności, z tego powodu nie upadaj na duchu: nie trwóż się, nie lękaj, nie bój się. „Złożyłem w Panu całą nadzieję; On pochylił się nade mną i wysłuchał mego wołania” (Ps 39, 2). On cię doświadczy, ale nie opuści. Oddali się od ciebie, ale wyprzedzi cię do Galilei, to jest wyprzedzi cię do miejsca modlitwy, do którego, gdy jako smutny na duchu i przygnębiony w sercu dojdiesz, bez wątpienia tam Go wkrótce znajdziesz, zobaczysz i doznasz Jego łaskowości [f. 43r].

DRUGI DZIEŃ WIELKANOCY

Przed Komunią świętą

1. „Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi [...]” (Łk 24, 13). Weź to pod uwagę, że zanim przyjmiesz Pana powinienes wejść do twierdzy⁴⁵ swej duszy i sprawdzić, w jakim jest ona stanie. Jak jest zabezpieczona przeciw napaściom piekielnego wroga, w jakim stopniu oczyszczona z brudów wad, na ile wreszcie jest ozdobiona kobiercami cnót? A gdyby czegoś z tych rzeczy jej brakowało, powinienes prosić Pana, by podczas swej obecności przejrzał ją, swoimi darami wyposażył, oczyścił i ozdobił, tak żeby w ogóle niczego jej do doskonałości nie brakowało, bez czego byłaby brzydka, nędzna, godna pogardy i niepożyteczna.

Zły duch, bez wątpienia, nie potrzebuje wielkiego otworu, żeby się podkopać w celu zniszczenia całej struktury twierdzy duszy; wystarczy mu do tego nawet najmniejsze przekroczenie reguły. Jeśli małe nieczystości grzechów nie zostaną usunięte, wystarczą do wielkiego zapowietrzenia duszy; niejednokrotnie dowiedziono, że przez drobne niedoskonałości, zlekceważone na skutek ich znikomości, ulegają wygaszeniu wielkie cnoty.

2. „Oczy ich były jakby przesłonięte, tak że Go nie poznali⁴⁶, aby go nie poznali” (Łk 24, 16). Rozważ, że jak małe bielmo cie-

⁴⁵ W oryg. *castellum*, tj. 'kasztel', 'zamek'; u św. Teresy od Jezusa: 'twierdza'. Por. *Dzieła*, t. II: *Twierdza wewnętrzna*, dz. cyt.

⁴⁶ W oryg. *tenebantur* (od *teneo* – 'trzymać, więzić, wiązać') – „były niejako

lesnych oczu całkowicie udaremnia widzenie; tak samo zasłona utkana z najdrobniejszych niedoskonałości zaślepia całą duszę i sprawia, że nie ma ona otwartych oczu wewnętrznych na kontemplowanie Boga. Biada tej duszy, której oczy są tak na uwięzi, że nie mogą oglądać Boga, ani nawet Go poznać.

Ach, proś Jezusa, zanim do Niego się udasz, ażeby oddalił od ciebie te przeszkody do oglądania i poznania Go, aby może nie doszło do tego, że Go nie zobaczysz lub choćbyś zobaczył, nie poznasz, i żebyś z tymi Jego uczniami z dzisiejszej Ewangelii nie popadł w takie nieszczęście jak oni. „Im to – jak wspomina św. Grzegorz – objawił się Jezus, gdy o Nim rozmawiali, ale nie ukazał się w takiej postaci, żeby mogli Go rozpoznać”⁴⁷. Oby – powiadam – tobie nie przydarzyło się to samo, że choć Chrystusa zmartwychwstałego przyjmiesz w Komunii świętej, jednak pozostaniesz martwy duchowo; że choć będziesz miał u siebie Pana cnót, jednak nie pojawią się u ciebie żadne ślady cnót [f. 43v].

3. „Cóż to są za rozmowy prowadzicie ze sobą w drodze?” (Łk 24, 17). Rozważ to, że Pan będzie cię badał i, co więcej, surowo sądził ze wszystkich słów ust twoich i z wszelkich wypowiedzi twego języka. Ponieważ z ust człowieka pochodzi życie i śmierć, zdasz sprawę najwyższemu Sędziemu z tego, kogo swą mową ożywiłeś, pouczyłeś, zbudowałeś, przywołałeś do lepszego życia albo przeciwnie, odpowiesz za to, że kogoś zniszczyłeś, zdeprawowałeś i że stałeś się dla kogoś przyczyną potępienia.

Więc raczej tutaj bądź dla siebie surowym cenzorem swych ust, bądź sędzią samego siebie, a mając na uwadze popełnione kłamstwa, gadatliwość, oszczerstwa i szemrania, obmyj je godną pokutą i dokonaj ekspiacji, a także odtąd okiełznaj język surowym wędzidłem i proś Pana, aby postawił straż twym ustom i obwarował twoje wargi (por. Ps 140, 3), abyś nie mówił niczego, co nie godzi się mówić osobie zakonnej.

na uwięzi”; przyjęte tutaj wyd. tłumaczenia Wulgaty z 1962 roku podaje błędnie: ‘zamroczone’ (od *tenebrare* – ‘zaciemniać’).

⁴⁷ Św. Grzegorz Wielki, *Homilie*, ks. II, hom. XXIII (por. Łk 24, 13-35), § 1, dz. cyt., s. 198.

Po Komunii świętej

1. „Kamień zastały odsunięty od grobu” (Łk 24, 2). Rozważ, że te święte i bardzo oddane Chrystusowi niewiasty zastały grób w innym stanie, niż to sobie wyobrażały, a mianowicie kamień, który był powodem ich zmartwień, był odsunięty, ale ciała Pana, co do którego obecności nie miały żadnych wątpliwości, nie znalazły. Dlatego zmartwiły się jeszcze bardziej i zaczęły płakać. Skarżąc się bowiem Magdalena, mówi: „Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono” (J 20, 2).

Tobie tak samo został dzisiaj usunięty kamień z sumienia obciążonego wielu winami, ale ponieważ Tego, który dopiero co został u ciebie złożony, może już w swym sercu nie znajdujesz, powinieneś tym bardziej się martwić i łzy wylewać. Jakże szybko bowiem wypędzają od ciebie Jezusa próżne uciechy, niepotrzebne sprawy i błaha zajęcia. Jak szybko cię Go pozbawiają! Ach, strzeż się, strzeż, abys na przyszłość takiego dobra nie tracił!

2. „Wtedy przypomnieli sobie Jego słowa” (Łk 24, 8). Rozważ, jak wydarzenia wpływają na nasze poznanie. Zarówno Magdalena, jak i uczniowie nie rozumieli Mistrza mówiącego niegdyś o swym zmartwychwstaniu. Ale [f. 44r] gdy nie znaleźli Go w grobie, otwarły się im oczy: wtedy przypomnieli sobie Jego słowa.

Zauważ, że bardzo często tak się z tobą dzieje, że gdy jesteś pouczany o czymś przez Chrystusa Pana albo Jego Ducha, albo wikariuszy, to jest mistrzów duchownych, nie rozumiesz czegoś, dopóki tego nie doświadczysz. Jednak, o Boże!, obym Ciebie zaraz po tym, jak mnie pouczysz, rozumiał, i, co więcej, obym po tylu swoich stratach, choć późno, przypomniał sobie Twoje słowa i w czasie nawiedzenia razem z Dawidem nawrócił się do Ciebie; obym z tak wielu innymi świętymi grzesznikami opamiętał się, obym nie pozostał z Judaszem i nie trwał z nim w swoim uporze, głupocie i ślepotie, i żebym dlatego nie został potępiony.

3. „Oznajmiły to wszystko [...]” (Łk 24, 9). Rozważ, że pobożne niewiasty oznajmiły Apostołom wszystko, co przy grobie widziały: uczyniły to po części dlatego, że anioł polecił im to zrobić,

a po części dlatego, że obawiały się, aby nie zostały oszukane przez złego ducha, przybierającego postać anioła.

A ty – czy to ze strachu, czy przez zbytne zadufanie w sobie – miałbyś mieć wątpliwość, co do otwarcia swego sumienia komuś innemu? Jeśli się lękasz, to źle jest z twoim zdrowiem; jeśli zbyt sobie ufasz i jesteś przekonany, że w sprawach duchowych jesteś bardzo doświadczony, strzeż się, abyś nie upadł! Nawet Chrystus Pan nie kierował sam sobą, lecz miał Ducha, który Go prowadził, by jak najdokładniej wypełnić wolę Przedwiecznego Ojca. Zwróć uwagę na to, jakie korzyści masz z otwarcia sumienia; a jakie straty z jego zamknięcia. Czy nie dręczy cię bez przerwy, gdy coś w nim ukrywasz? Czy rzeczywiście w najwyższym stopniu nie zażywasz pokoju i radości, ilekroć je otwierasz?

Ucz się zatem od wspomnianych dziś bardzo świętych niewiast, jak trzeba wyjawiać komu należy wszystkie swoje wewnętrzne sprawy i stosować się do otrzymanych rad.

TRZECI DZIEŃ WIELKANOCY

Przed Komunią świętą

1. „Stanął Jezus w pośród uczniów” (por. Łk 24, 36). Jak wielka radość wypełniła wtedy serca strapionych Apostołów! Jak wielkie [f. 44v] było ich wesele!, jakie uniesienie z radości!, gdy ujrzeni wśród siebie w największej chwale triumfatora nad śmiercią, Jezusa! Gdy zobaczyli Go w Jego własnym uwielbionym Ciele, ubranym w najwyższy majestat i ozdobionym tyłu przywilejami!

Taką pociechę, duszo moja, takie dobrodziejstwo przygotowuje ci dzień dzisiejszy. Albowiem ten zmartwychwstały pogromca piekła, świata i śmierci, niezwycięzony Jezus, przyjdzie do mieszkania czy też do wiecznika twego serca i u ciebie się zatrzyma.

Co więc zamierzasz czynić, co przygotować na przybycie tak wielkiego Pana? Pozbieraj swoje rozbiegane zmysły i rozproszone myśli, skoncentruj swego ducha na jednym, aby tylko jedne-

go Jezusa starał się i mógł widzieć, chciał Go przyjąć z gorącym pragnieniem, aby się Nim pokrzepił, zatrzymał i rozkoszował, aby z Nim samym tylko obcował, oddalwszy i daleko odsunąwszy wszelkie inne rozmowy i uciechy. Bo On sam nawiedził Apostołów dopiero wtedy, gdy byli razem zgromadzeni, i ukazał się im jedynie wtedy, gdy pałali najwyższym pragnieniem ujrzenia Go.

2. „Pokój wam” (*tamże*). Oto pokój! Najbardziej upragniony towarzysz obecności Bożej i najpewniejszy jej skutek. Koncentrując więc swoją uwagę, pojmij to, że Jezus nigdy nie jest w tobie obecny, kiedy w duszy brak ci pokoju, gdy usuwasz Go z mieszkania swej duszy na skutek poważnych niedoskonałości, gdy popadasz w wewnętrzne rozterki. Masz przykład Dawida, który obraziłszy majestat Boży, oprócz zesłanej kary zarazy doświadczył też tego, że jego najwięksi przyjaciele stali się dla niego najbardziej zaciętymi wrogami (por. 2 Sm 24, 10-17; Ps 40, 10, 14-15).

Ciebie też na pewno pozbawia szczęśliwego i niebieskiego pokoju to, że szukasz go w rzeczach przemijających, zewnętrznych, wśród przyjaciół i krewnych. Tymczasem napomnienie Ducha Bożego jest takie: „Nieszczęśliwy jest ten, kto pokłada nadzieję w ludziach” (por. Ps 117, 8-9)⁴⁸.

Ten, kto zebrze o pokój u ludzi, nigdy go nie zazna. Ilekroć Żydzi zwracali się o pomoc do Boga, natychmiast ją otrzymywali. Gdy zaś w celu uzyskania pokoju prosili o wsparcie Egipcjan, Pan Zastępów ich opuszczał. Tak też nikt nie zazna niebieskiego pokoju, kto szuka pokoju ziemskiego i po pokój najpierw zwraca się do stworzeń, a nie do Stwórcy. A zatem znajdź swój pokój u Dawcy Pokoju, u „Salomona” Jezusa Chrystusa. A kiedy nie masz pokoju, szybko wejdź w siebie, by zbadać swe sumienie, a w ten sposób niezwłocznie zstąpi na ciebie słodkie ucieszenie serca. [f. 45r]

3. „Nie bójcie się” (por. Łk 24, 36). Pan wiedział, że Apostołowie doświadczyli już podstępów i iluzji, i dlatego ukazując

⁴⁸ To zdanie zostało w rękopisie skreślone, a na marginesie podano inne: „Nie pokładajcie ufności w księżętach, ani w człowieku, u którego nie ma wybawienia” (Ps 145, 3).

się, dodaje im odwagi, żeby się Go nie bali. Wiedzieli bowiem ci święci uczniowie Niebieskiego Mistrza, że i zły duch, i Żydzi byli do nich wrogo usposobieni, i wobec tego strzegli się zasadzek nieprzyjaciół. Dlatego najlepszy i najłaskawszy Mistrz, nawiedzając i ukazując się im, ażeby na pierwszy rzut oka się przerazili, zwraca im uwagę, że to On sam jest, mówiąc: „To ja jestem”. Człowiek powinien wiedzieć, że Boskie charyzmaty, łaski, oświecenia i niebieskie wizje, nie powodują żadnego zamieszania i trwogi w duszy, lecz sprawiają najwyższe poczucie bezpieczeństwa i spokoju. Któż mógłby się bać, mając przy sobie stojącego Pana? „Chociażby stanął naprzeciw mnie obóz” (powiada żydowski psalmista) „moje serce bać się nie będzie; choćby wybuchła przeciw mnie wojna, nawet wtedy będę pełen ufności” (Ps 26, 3). Owszem, pewnie i śmiało walczy ten, kto jest uzbrojony tarczą Boskiej obecności.

O, jakże jesteś szczęśliwy ty, który dziś będziesz gościł u siebie samego Pana, obecnego w sposób substancjalny, to jest sakramentalny, któremu wszystko podlega, przed którym wszystko drży i któremu nic nie może się przeciwstawić!

Po Komunii świętej

1. „Zatrwożonym i wylęklým zdawało się, że widzą ducha” (Łk 24, 37). Weź pod uwagę wielką roztropność i ostrożność tych zebranych uczniów, polegającą na tym, że choć wiedzieli i – co więcej – zostali dokładnie pouczeni, iż Pan zmartwychwstał, to jednak na Jego widok przerazili się i drżeli ze strachu.

O, gdybyś i ty tak ostrożnie postępował na drodze duchowej, z pewnością nigdy byś nie błędził i rzadko, a nawet wcale nie dałbyś się zwieść. Gdybyś był tak czujny i roztropny w unikaniu sztuczek złego ducha, nigdy byś w nie nie wpadł. Gdybyś w tak święcie przebiegły sposób szedł drogą doskonałości, nigdy byś ciężko nie upadł [f. 45v].

Przynajmniej więc w dniu dzisiejszym, w którym oświeciła cię światłość odwieczna, zwróć uwagę na to, żebyś przez złego ducha nie został może omamiony i wprowadzony w gęste mroki niedoskonałości. Unikniesz zaś ich, jeśli nie ufając sobie, pój-

dziesz za tym niebieskim światłem, jak za bardzo jasną latarnią morską.

2. „Wątpliwości budzą się w waszych sercach” (Łk 24, 38). Czuwaj, czuwaj zarówno dzisiaj, jak i zawsze, nad każdą swoją myślą, i bez dłuższego namysłu nie otwieraj jej nie tylko drzwi do serca, ale podwoi swego umysłu. Bowiem jak wiele zła, ileż szkód prowadzą ze sobą myśli do biednej duszy! Szatan najpierw podsuwa złą myśl, ta myśl zatruwa lub zabiera czystość sercu, a po jej utracie następuje wielki smutek, który osłabiając siły ducha, czyni go do niczego niezdolnym i nierzadko wtrąca niektórych ludzi do takiej przepaści rozpacz, że po porzuceniu zbawiennej jarzma Chrystusowego, odejmują ręce od pług i przerywają rozpoczęte uprawianie roli duszy.

Przeciwstawiaj się więc temu wrogowi, temu złu zaraz na początku twojej myśli i tak dzisiaj, jak i przez cały bieg życia zachowuj czyste serce dla najczystsze­go Pana.

3. „Popatrzcie na moje ręce i nogi [...]” (Łk 24, 39). Podobnie jak wodza poznaje się po insygniach, a króla po koronie, tak samo Niebieski nasz Król, Chrystus, chce być rozpoznawany po najświętszych stygmatach. Mówi: „Oglądajcie ręce moje i nogi”. To tak, jakby mówił: Jeśli boicie się, żeby nie być oszukani, zwróćcie w ludzki sposób uwagę na przebite dłonie i stopy. Jeśli macie wątpliwości, czy jestem waszym prawdziwym wodzem, oglądajcie moje insygnia: pięć ran, jakie widzieliście na krzyżu w Wielki Piątek. Takim tutaj się wam ukazuję. Uznajcie we mnie waszego Pana, uściskajcie i Nim się rozradujcie.

Lecz, o duszo moja, jeśli [f. 46r] chcesz być zaliczona do wojska tego zranionego Wodza, to i ty również powinnaś tego samego pragnąć i zdobyć rany: nie takie, jakie otrzymał św. Franciszek⁴⁹. Ale – wobec tego – jakie mają być? Ma to być miłość, cierpliwość, zapomnienie krzywd, znoszenie trudów i dźwiganie krzyża aż do śmierci.

⁴⁹ Por. G. Stano, *Stimmate*, ECat XI, kol. 1343n.

NIEDZIELA BIAŁA

Przed Komunią świętą

1. „Zgromadzeni, z obawy przed Żydami” (por. J 20, 19). Rozważ, jak wielkie dzięki powinieneś składać Panu za to, że z twojego powodu wycierpiał i On sam niesłychane męki, i zechciał, aby najbardziej umiłowani uczniowie też je znosili. Kryli się oni, uciekali, zbierali się razem, ponieważ i we dnie, i w nocy prześladowali ich Żydzi. Nigdy jednak nie zostali opuszczeni przez najlepszego, najmiłociwszego Mistrza. Był z tymi wszystkimi, których chciał we wszystkim wypróbować.

Aby naśladować swego Zbawiciela i grono tak bardzo udręczonych Apostołów, ty też pragnij z radosnym duchem dźwigać krzyż i znosić cierpienia, ilekroć najwyższemu Dobru, Wiecznej Mądrości, spodoba się nałożyć ci go na ramiona, i jak długo pod nim zechce cię doświadczać. Ufaj, że nigdy nie zabraknie ci ani pomocy Jego Majestatu, ani też rady.

2. „Przyszedł Jezus [...]” (*tamże*). Rozważ, jak Pan ceni sobie jedność i zgodę, bo gdy zobaczył, że uczniowie zgromadzili się razem i są zjednoczeni, zaraz zjawił się pośród nich. Jedność bowiem rośnie przy zgodzie. Gdzie panuje jedność, tam też jest miłość. A gdy jest prawdziwa miłość, nie może zabraknąć tam Jezusa, który jest samą Miłością.

Ilekroć więc zrywasz więź miłości lub zakłócasz jedność, tylekroć wykluczasz Chrystusa i usuwasz Go z grona Jego uczniów, a twoich braci.

Pamiętaj więc o tym, jak seraficki patriarcha św. Franciszek nie pozwolił pójść na spoczynek pewnemu bratu, którego duszę drążyła pretensja do drugiego brata, zanim z serca nie wyrzucił tego wirusa niewczesnej gorliwości, a może nawet nienawiści. O wiele bardziej stosowne, a nawet konieczne jest to, żebyś bez podobnej złości przystąpił do świętego stołu Jezusa. A zatem, idź [f. 46v] i pojednaj się najpierw ze swoim bratem (por. Mt 5, 24).

3. „Rzekł do nich: «Pokój wam!»” (J 20, 19). Zbawiciel pokazał, że pokój jest bardzo wielkim dobrem, bo ilekroć po swym

zmarłychwstaniu nawiedzał swoich uczniów, zwykł ich darzyć pozdrowieniem: „Pokój wam!”

I ty też pragnij, co więcej, pros łaskawego Jezusa, aby po przyściu do bardzo wzburzonego mieszkania twej duszy, przyniósł z sobą pokój. Nie taki pokój, który by cię czynił wolnym od niepowodzeń lub w ogóle od wszelkiego krzyża: lepiej bowiem jest być doświadczanym, niż tkwić w bezruchu (bo nawet wody będące w ciągłym zastoju zaczynają się psuć), ale taki pokój, żebyś mógł wszystkie przeciwności znosić wielkodusznie w pokoju ducha i abyś mógł przez to otrzymać od Niego samego oliwnej wieniec pokoju w niebieskim mieście Jeruzalem, ponieważ po wzięciu udziału w walce i stoczeniu ciężkich bojów z demonem, światem i ciałem, będziesz się cieszył na wieki pokojem.

Po Komunii świętej

1. „Uradowali się zatem uczniowie, ujrawszy Pana” (J 20, 20). Apostołowie nie mogli się nie radować, gdy ujrzeli zmarłychwstałego Pana, którego gorzko opłakiwali jako zmarłego. Nie wiesz też, czy kiedykolwiek zdarzyło się im doświadczyć większej radości od tej, która ich przepełniła, gdy oglądali zmarłychwstałego Jezusa. Jeśli owa radość, nie była równa tej, którą się cieszą obecnie w niebie, to dlatego, że tam kontemplują całą Trójcę Świętą, podczas gdy tu widzieli jedynie samego Jezusa, drugą Osobę Trójcy Przenajświętszej.

Ty zaś dziw się samemu sobie, że mimo iż przyjąłeś Tego samego Zmarłychwstałego Syna Bożego, nie masz jednak w sobie żadnej radości, żadnych objawów posiadanej wesela, co więcej, może nawet wiesz się z bólu i marniejesz z powodu smutku.

O jakis ty biedny! Grzech, niedoskonałości i brak poprawy ściągnęły na ciebie to zło! A może powodem jest też owa twoja niestosowna wesołość, bo podczas gdy Matka Najświętsza opłakiwała najokrutniejszą śmierć swego najdroższego Syna, święta grzesznica wylewała łzy nad zmarłym swym Panem, pobożni uczniowie byli zasmuceni z powodu okrutnych cierpień Mistrza, gdy nawet gwiazdy, skały, ziemia i inne stworzenia dawały świadectwo najwyższej boleści spowodowanej okrutną śmiercią

Stworzyciela, ty w te dni przewidziane na pobożny żal pozwalaleś sobie na uciechy. [f. 47r]

2. „Weźmijcie Ducha Świętego!” (J 20, 22). O najwyższa łasko! O darze, od którego nie można otrzymać większego! Co bardziej wspaniałego z dobrodziejstw, łask i charyzmatów mógł Pan udzielić swym uczniom poza Duchem Świętym? Gdy ktoś Go posiada, uważa się, że ma wszystko! Gdy ktoś przez Niego jest kierowany, nie może pobyć i zdążyć bezpieczną, prostą drogą do Niebieskiej Ojczyzny!

Zastanów się, czy dziś w Najświętszym Sakramencie otrzymałeś tego Ducha Świętego, czy Go posiadasz? Czy z Apostołem mógłbyś powiedzieć: „A wydaje mi się, że ja też mam Ducha Boga” (1 Kor 7, 40).

Wiedz, że takie są znamiona Ducha Świętego: radość, pokój, mądrość, łagodność, cierpliwość, pokora, rozważa, wierność i inne podobne cnoty (por. Ga 5, 22). Jeśli one w tobie nie jaśnieją, zaprawdę nie masz nawet isierki światła, nie mówiąc o Duchu Świętym.

3. „Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone [...]” (J 20, 23). Oto apostołska władza! Władza następców Chrystusa! Władza największa! Rzeczą Boską jest odpuszczanie grzechów, i stąd, któż by nie nazwał poniekąd bogami tych, którym zostaje udzielona taka władza? Słusznie Dawid mówi o kapłanach: „Jesteście bogami i wszyscy synami Najwyższego” (Ps 81, 6).

O jak niemądrze postępują ci biedacy, którzy nie poddają się tej władzy albo jej z najwyższą niegodziwością nadużywają! Jak bezbożnie błędzą ci, którzy nie ukazują swego trądu tym, którzy mogą ich z niego uleczyć! Jak bardzo zaślepieni są ci, którzy przystępując do tego sakramentu pokuty stają się świętokradcami, bo jest to sakrament przez samego najwyższego Boga tak autorytatywnie, z tak wielką dobrocią i z tak wielką troską ustanowiony!

Powinieneś wziąć tu pod uwagę, że twój miłosierny najłaskawszy Zbawiciel, tak w ogólności wobec całego rodzaju ludzkiego, jak szczególnie wobec ciebie, przewidział bardzo często ponawiające się rany twej duszy, zapewniając ci bardzo pomocnych

lekarzy, swoich wikariuszy, oraz bardzo skuteczne [f. 47v] lekarstwo w Najświętszych Sakramentach Pokuty i Eucharystii, a ponieważ i dziś je przyjąłeś, złóż za nie temu Panu bardzo pokorne dzięki.

DRUGA NIEDZIELA PO WIELKANOCY

Przed Komunią świętą

1. „Ja jestem dobrym pasterzem [...]” (J 10, 11). Weź pod uwagę to, że są trzy główne obowiązki każdego pasterza:

- 1) aby znał swoją trzodę;
- 2) aby wiedział, jaka jest liczba owiec;
- 3) żeby dostarczał jej paszy i bronił przed drapieżnymi dzikimi zwierzętami.

Zwróć uwagę, że wszystkie warunki spełnia nasz najlepszy Niebieski Pasterz. Zna swoje owce, jak sam to zaświadcza: „Znam owce moje, a moje mnie znają” (por. J 10, 14). Ma je wszystkie zapisane, i to nie na papierze podlegającym zniszczeniu i pismem, które można łatwo zetrzeć, ale literami trwałymi na swych Boskich dłoniach, gdyż mówi: „Oto wyryłem cię na obu dłoniach [...]” (Iz 49, 16). Zwróć następnie uwagę, jak troszczy się o dostarczenie swej trzodzie, to jest naszym duszom, paszy! Uświadom sobie, jak wyraźnie i łaskawie zaprasza do przyjmowania duchowego posiłku: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy – mówi – którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28).

To, jak szczerą troskę i obronę roztacza, bardzo dobrze nam ukazuje i wyraża król prorok: „Swoim aniołom nakazał w tej sprawie, aby cię strzegli na wszystkich twych drogach” (Ps 90, 11). Owszem, i sam Pan zapewnia swojej trzodzie bardzo bezpośrednią opiekę i obronę: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). Ale gdzie? W Najświętszej Eucharystii.

Tylko ci pogratulować, duszo moja, tak pilnego, życzliwego, najlepszego Pasterza! Do Niego obecnie zbliż się z miłością, słuchaj Jego głosu i bądź Mu posłuszna.

2. „Ja jestem dobrym pasterzem [...]” (J 10, 11). Weź pod uwagę to, że Jezus Chrystus, nasz Odkupiciel i niestrudzony Stróż, nazywa siebie jak najprawdziej i najszuszniej Dobrym Pasterzem. [f. 48r] Nie ma bowiem nikogo, kto by nie przyznawał Dawidowi, synowi Jessego, tytułu najlepszego pasterza, przynajmniej z tego powodu, że ścigał i uśmiercał dzikie zwierzęta porywające trzodę ojcowską, jak niedźwiedzia czy lwa, z czego sam się chlubił mówiąc: „Przychodził lew albo niedźwiedź i porywał barana spośród trzody: i goniłem je, i biłem je, i wydierałem z paszczyki ich; a one rzucały się na mnie, i ujmowałem gardła ich, i dusiłem, i zabijałem” (por. 1 Sm 17, 34-35).

Dobrym zatem pasterzem był już Dawid. Ale jeszcze lepszym jest twój Jezus, który widząc, jak trzoda Jego Ojca (owszem i jego, bo wszystko ma wspólne z Ojcem) porywana jest przez bestie piekielne, stanął w jej obronie, i to z tym większą miłością wobec swoich owiec, im większe niebezpieczeństwo zagrażało Jego życiu, które w końcu za nie oddał. Dawid bowiem wrywając ojcowskie kozły i barany z paszczy dzikich zwierząt, nie doznał żadnego uszczerbku dla swojego życia, a tymczasem Chrystus Pan, chroniąc czy siłą wrywając swoją trzodę potworom piekielnym, zechciał nawet umrzeć za nią, aby ona nie postradała życia.

O naprawdę Dobry Pasterzu! O rzeczywiście najlepszy Stróże! Prawdziwie najukochańszy nasz Ojcze! Czym, zagubiona owco, czymże się odwdzięczysz za tak wielkie dobrodziejstwo?

3. „Dobry pasterz daje życie swoje za owce” (J 10, 11). Weź pod uwagę, że dobremu pasterzowi nie wystarcza to, by dla dobra trzody utrudzić swoje ciało, ale on musi utracić też swoją duszę. Najtrafniejszym i najbardziej znanym przykładem tego jest Mojżesz, ten przywódca Izraela, który przeciwstawił się Panu Zastępów, gdy ten z powodu bardzo ciężkich wykroczeń chciał wytracić cały lud izraelski. Ofiarował swoje życie za braci, pragnąc raczej sam być wykreślony z księgi życia, niż dopuścić do zagłady ludu powierzonego jego pieczy (por. Wj 32, 1-14.30-32). To coś wielkiego i godnego podziwu!

Jednakże to, co Chrystus dla nas uczynił, jest bez porównania większe i najbardziej godne podziwu. Powiem krótko: własne

ciało wydał na najbardziej okrutne, niesłychane męki i na najbardziej haniebną śmierć; duszę też ofiarował i z powodu swoich owiec poddał takim smutkom, boleściom, katuszom i cierpieniom, że tego nie tylko ludzki, ale nawet anielski umysł nie zdoła dostatecznie zgłębić, a żadne usta ludzkie czy anielskie wyrazić. Cóż zatem? Czyż nie jest On bardziej godny miłości niż Mojżesz? Czy nie jest Pasterzem najlepszym z pasterzy? [f. 48v]

Nuże więc, duszo moja, poświęć cały dzień dzisiejszy na wychwalanie tej Jego miłości i dobrodziejstwa wobec ciebie; a nawet powiedziałbym raczej: całe życie poświęć na dziękczynienie za łaskę odkupienia.

Po Komunii świętej

1. „Kto nie jest pasterzem [...]” (J 10, 12). Pilnie rozważ w duchu, na jakiej zasadzie należy rozpoznać, kto jest dobrym, prawdziwym pasterzem, a kto najemnikiem; to znaczy, jak rozpoznać sugestie demona, a jak Boskie oświecenia. Po tym mianowicie je rozróżnisz, że zły duch, jako najemnik, nie karmi duszy, lecz usiłuje ją ogołocić ze wszystkich dóbr duchowych. Cechą najemników bowiem jest to, że zabierają trzodzie przychówek, wełnę i inne rzeczy, a nawet pożerają dorosłe sztuki stada; nie troszczą się natomiast o to, by gromadzić dla trzody dobra duchowe.

Na potwierdzenie tego, ktoś powiedział: „Kto jest pasterzem niegodziwym, ten ma na widoku jedynie swój pożytek i dba jedynie o interesy własne, choćby to często wychodziło na szkodę owiec”.

Tacy byli pasterze Izraela, co poświadczą i piętnuje Ezechiel: „Biada pasterzom Izraela, którzy sami siebie pasą! Czyż pasterze nie powinni paść owiec? Nakarmiliście się mlekiem, odzialiście się wełną, zabiliście tłuste zwierzęta, jednakże owiec nie paśliście” (Ez 34, 2-3).

Tak zwykł postępować szczywany lis, duch piekielny, który udaje, że jest najlepszym pasterzem i pod pewnymi pozorami podszeptuje duszy rzeczy słuszne, ale czyni to na swoją korzyść, a na jej szkodę. Wysysa mleko, to jest pozbawia ją chęci do prak-

tykowania cnót; strzyże wełnę, to znaczy odsuwa ją od pełnienia dobrych uczynków, a potem jak lew ryczący całą pożera.

Nie tak postępuje prawdziwy Pasterz Jezus, który wprowadzić dopuszcza, abyś popadł w jakieś utrapienia, lecz karmiąc cię nimi, jak najśłodszy pokarmem wzmacnia twoją duszę. Inaczej jest z duchem piekielnym: podsuwa ci na przynętę słodki kąsek posmarowany różnymi rozkoszami po to tylko, żeby cię przywabić i uśmiercić. Natomiast Bóg ukazuje ci twardy krzyż i chce cię wprowadzić na trudną ścieżkę pokuty, ale czyni to dla dobra twego zbawienia.

Przystań więc do prawdziwego Niebieskiego Pasterza, a od piekielnego najemnika uciekaj: odrzucaj jego rozkosze, słodycze i namowy do zła i trzymaj się surowej nauki krzyża i umartwiania swoich namiętności. [f. 49r]

2. „Najemnik ucieka [...]” (J 10, 13). Ileż to razy doświadczałeś, jak zły duch cię przechytrzył i zwiódł? Ile razy odkryłeś lub poznałeś przygotowane na ciebie pułapki, fortele i kliny ciosane przeciwko tobie? Potem jednak, gdy on ci dostarczał kielich wszelkiego rodzaju zmysłowych rozkoszy, spostrzeżałeś, że była w nim słodycz tylko na wierzchu, do dna zaś wypełniony był goryczą. Każda taka rozkosz ma to do siebie, że kosztującym ją najpierw wydaje się bardzo przyjemna i sprawia wrażenie prawdziwego miodu, lecz potem przestaje być słodka i zmienia się w wielką gorycz. Gdy bowiem rozkosz zostaje zaspokojona, nie rodzi nic innego, jak tylko bardzo zjadliwego robaka wyrzutów sumienia.

Dlaczego więc podążasz za tym skorym do ucieczki najemnikiem, szafarzem ulotnej rozkoszy, ofiarodawcą gorzkiej słodyczy, dostawcą zatrutego pokarmu, to jest złym duchem? Dlaczego sięgasz po jabłka Tantala⁵⁰, dlaczego dajesz się zwieść beztroskiej rozkosznej przyjemności, prowadzącej w końcu do najgłębszego smutku?

⁵⁰ Według mitologii greckiej Tantal, syn Zeusa, został zesłany na męki do Tartaru. Polegały one na tym, że będąc głodny, nigdy nie mógł dosięgnąć jabłek, które znajdowały się tuż nad nim w zasięgu jego ręki. Por. *Słownik wyrazów obcych* PWN, dz. cyt., s. 744. Zob. IC, wyd. kryt., przyp. 72.

Nuże więc! Do dzieła! Zatrósz się o własną duszę i całym sercem trwaj przy tym najlepszym Pasterzu, przez którego dziś zostałeś nakarmiony nieśmiertelnym Chlebem: On, choćby Cię prowadził poprzez bardzo ostre cierniste krzewy, na pewno Cię zbawi.

TRZECIA NIEDZIELA PO WIELKANOCY

Przed Komunią świętą

1. „Jeszcze chwila, a nie będziecie Mnie widzieć, i znowu chwila, a ujrzycie Mnie” (J 16, 16). Rozważ, że tymi słowami zwraca się Przedwieczne Słowo do dobrych i złych zakonników. Co bowiem znaczy to „niedługo”? Święty Augustyn mówi, że „niedługo” jest to cały czas trwania doczesnego życia⁵¹. Niejako więc w ten sposób zachęca nas nasz najłaskawszy Pan, abyśmy odpowiedzieli naszemu powołaniu, już to będąc pozbawieni oglądania Go, już to ciesząc się jego obecnością:

„Hej, wy, bardzo niedbali pracownicy, nieużyteczni słudzy, zakonnicy nie starający się o waszą doskonałość, ocknijcie się, opamiętajcie, zabierzcie się szybko do pracy, ponieważ już niedługo, a nie będziecie Mnie widzieć. Wkrótce zakończycie się wasza droga i wasze życie, a mój sąd, któremu musicie się poddać, jest już tuż-tuż. Jeśli wasze złe czyny ściągną na was potępienie, wkrótce zostanieie pozbawieni widzenia Mnie na wieki”.

„Hej, a wy, [f. 49v] bardzo pilni pracownicy, zakonnicy całym sercem oddani waszej doskonałości, przez dnie i noce usilnie starający się Mi podobać we łzach, uciskach, różnych umartwie niach, bądźcie dobrej myśli, bo chociaż będę się nieco od was oddalał, pozwalając, żebyście doznali wielu ucisków i pokus, jednak znów za niedługo – zapewniam was – Mnie ujrzycie. Przez krótki czas będziecie płakać, żeby się radować wiecznie; przez krótki

⁵¹ Św. Augustyn, *In Iohannis Evangelium Tractatus CXXIV*, 101, § 6, CCSL 36, s. 593.

czas będziecie się trudzić, żeby otrzymać wieczną nagrodę, przez krótki czas będziecie walczyć, żeby otrzymać nieśmiertelną koronę chwały. Za niedługi czas, bowiem, odwiedzę moją winnicę i każdemu dam należną mu zapłatę. Po niewielkim udręczeniu, po szybkim zakończeniu się tego doczesnego życia, powiadam, udzielię wam moi roztropni i wierni słudzy – których ustanowiłem nad moją rodziną – [daru] wiecznego oglądania Mnie, i w tej wizji zawartych nigydy nie kończących się dóbr, skarbów i rozkoszy”.

Staraj się więc toczyć dobry bój, abyś otrzymał wieniec sprawiedliwości (por. 2 Tm 4, 7). W taki sposób idź za Chrystusem, abyś Go osiągnął, a osiągnąwszy mógł się Nim cieszyć nie tylko w tej Komunii świętej, lecz także w niebieskiej wizji uszczęśliwiającej.

2. „Idę do Ojca” (J 16, 17). Zwróć też uwagę na to, że przystępując do świętego stołu Chrystusowego idziesz do Ojca, a nie do Sędziego. Idziesz właśnie do tego Ojca, który przyjmując cię z wielką radością, z otwartymi ramionami, uściska cię jak marnotrawnego syna i każe przynieść twą białą szatę niewinności, którą ci w tej najświętszej uczcie przywróci. Po długotrwałym głodzie i żywieniu się strąkami przeznaczonymi dla świń, On będzie cię teraz żywił nie mięsem cieląt lub innych zwierząt trzody, lecz własnym ciałem. Powróć więc, powróć do swego Ojca! Dlaczego podróżujesz po dalekim kraju namiętności, wyobcowany z uczuć miłości do Najwyższego Dobra? Idź do Ojca! Woła cię Chrystus, udaj się do Niego!

Jeśli się lękasz, jeśli się wstydzisz, że roztrwonileś tak wiele dóbr należących do Jego majątku, to jest dobry objaw: bojaźń i wstyd, to pierwszy widoczny krok wstępowania ku Niemu. Im więcej dołożysz do nich żalu za grzechy i pokuty, tym będziesz milej widzianym gościem u najświętszego twego Ojca. [f. 50r]

Po Komunii świętej

1. „Nie rozumiemy tego, co powiada” (J 16, 18). Rozważ, że nie jest to jeszcze największe nieszczęście człowieka, jeśli nie zna, nie pojmuje i nie rozumie słów Bożych. Dlatego niegdyś Dawid

mówił: „Wyjaśnianie Twoich słów oświeca i poucza niedoświadczonych” (Ps 118, 130).

Ty wprawdzie mógłbyś teraz prosić Niebieskiego Mistrza, obecnego na katedrze twego serca, aby ci objaśnił Boskie orędzia, słowa, polecenia i mowy, co bez wątpienia by ci uczynił, jak zwykł to czynić wielu, ale ponieważ przez Niego w Jego Kościele zostali w tym celu ustanowieni różni tłumacze, tacy jak doktorzy i nauczyciele, a dla ciebie do wyjaśnienia Jego wypowiedzi zostali wyznaczeni twoi przełożeni zakonni, mistrzowie duchowni i kierownicy sumienia, dlatego i przez Niego będzie to mile widziane i dla ciebie zbawienne, jeżeli będziesz się do nich zwracał po wyjaśnienia swoich wątpliwości.

Faktycznie też do takiego stopnia Bóg to ceni, że powstrzymał owego bogacza, króla biesiady, pragnącego wyjść z piekła, aby upomnieć swoich braci, mówiąc mu, że „mają Mojżesza i Proroków [...]” (Łk 16, 29). Tym samym potwierdził, że wypada, aby ludzie uczyli się Boskiej mądrości od ludzi w tym celu nią napełnionych.

2. „Cóż to znaczy, co nam mówi [...]?” (J 16, 17). Zwróć uwagę na to, że wątpienie w sprawach zawiłych, stawianie pytań i zasięganie rad jest dowodem wielkiej roztropności. Słyszysz, że tak postąpili Apostołowie, którzy nie zrozumieli słów swojego Mistrza. Mówili oni między sobą: „Co to znaczy, co do nas mówi?”

O, gdybyś ty skorzystał z takiej roztropności, kiedy zaledwie po wyjściu ze świętej uczty nachodzą cię różne myśli; gdybyś tak potrafił je wcześniej zapytać, zanim wtargną do głębi twego serca: „Co za jedne jesteście?” Gdybyś miał na tyle bystrości, aby dobrze wybadać, skąd one pochodzą, czy od Boga, czy od złego ducha? Jakie one są? Czy pożyteczne i zbawienne? Czy też rodzą się z niezdrowej ciekawości, są próżne, złe, szkodliwe i grzeszne?

Gdybyś też, zanim nastawisz ucho dla uwłaczających cudzej sławie, pilnie wybadał: Co to znaczy, co ta osoba mówi? Co to jest, co chcę od niej usłyszeć? Gdybyś, mówię, obfitywał w taką roztropność powątpiewania, wypytywania, zasięganania rad, jakże byłbyś szczęśliwy! [f. 50v]

3. „Wy będziecie płakać i zawodzić, a świat się będzie weselił [...]” (J 16, 20). Patrz, oto różnica między sługami świata i sługami Boga: ci płaczą, tamci się śmieją, ci jęczą, tamci grają i śpiewają, ci są przygnębieni smutkiem, tamci się radują. Lecz jaki jest koniec jednego i drugiego? Wiesz, że ostatecznie miejsce radości zajmuje płacz; i to też wiesz, że smutek zamienia się w radość. Słudzy świata, jak uczy Król Prorok⁵², „prowadzą w szczęściu dni swoje, i w mgnieniu oka do otchłani zstępują” (por. Hi 21, 13). Zaś swoim sługom mówi Bóg-Człowiek, mówi Prawda, której słowa są niezmiennie, a obietnice najpewniejsze: „Także i wy teraz doznajecie smutku. Znowu jednak was zobacze i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać” (J 16, 22).

O, szczęśliwi słudzy Boga, którzy zasmucili się, aby rozpocząć pokutę! Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni zostaną pocieszeni! Błogosławieni, którzy z domu uciechy przeszli do domu żałoby.

Nuże! Czyń nieskończone dzięki temu Panu, którego masz w sercu, że dzięki mocy swej Opatrzności wyprowadził cię z pełnego uciech Babilonu do zalewającej się łzami córki Syjonu. Tutaj czeka cię szczęście, jeśli nigdy nie będziesz szukał, a nawet marzył o tak bardzo potępionej przez Chrystusa światowej wesołości.

CZWARTA NIEDZIELA PO WIELKANOCY

Przed Komunią świętą

1. „Idę do Tego, który Mnie posłał [...]” (J 16, 5). Pomyśl, że przyczyną zwłoki, przez którą nasz Zbawiciel nie wstąpił do nieba w chwili chwalebego zmartwychwstania, ale przez dłuższy czas obcował z uczniami, było to, żeby ich umocnić w wierze i pełniej pouczyć o Boskich tajemnicach.

⁵² Pomyłka Autora: wypowiedź należy do Hioba, nie do Dawida.

Zwróć teraz uwagę na samego siebie i pomyśl, dlaczego tkwisz w tym miejscu, dlaczego przez jakiś czas zwlekasz i zaraz nie udajesz się, aby przyjąć tak wielkie sakramenty? Bez wątpienia dlatego, żeby twa dusza uświadomiła sobie tajemnice tej Najświętszej Eucharystii, którą będzie przyjmować. Żeby również nie tylko starała się ją przyjąć z najwyższą wiarą, lecz także, by po poprawieniu się ze swoich niedociągnięć miała nadzieję otrzymania życia wiecznego. Mistrz Jezus nauczył swoich uczniów, że gdy będą w Niego wierzyli i w duchu wiary oddawali się pełnieniu dobrych uczynków, bez wątpienia, dokąd On pójdzie, oni też tam podążą po wyzwoleniu się z więzów śmiertelności. [f. 51r]

2. „Żaden z was nie pyta mnie: «Dokąd idziesz?»” (*tamże*). Weź to pod uwagę, że dobry, miłujący Nauczyciel nie chciał ukrywać przed uczniami dokąd idzie. Dlatego On sam czyni im wymówkę, że nie mają takiej świętej ciekawości, by dowiadywać się od Niego, w jaką drogę się wybiera i kto ma Go przyjąć.

Ty przygotuj swoją duszę na przyjęcie Najświętszego Sakramentu i wiedziony zbożną ciekawością zapytaj ją: Dokąd idziesz? Jeśli ci odpowie, że wybiera się na zaślubiny z Niebieskim Barankiem, przypomnij jej o szacie godowej. Jeśli ci odpowie, że mianowicie wybiera się na ucztę do pewnego Człowieka-Boga, zachęć ją, aby wzięła ze sobą wszystko, co jest konieczne na podobnych ucztach, przede wszystkim jednak, aby zamiast czystej wody, używanej na początku uczyty, miała ze sobą obfity zasób łoż. Zachęć ją na koniec, aby tak starannie się przygotowała do podróży, w którą się udaje, by mogła z niej powrócić z jak największą korzyścią.

3. „Nikt z was [...]” (*tamże*). Pomyśl, że Pan byłby pewnie bardzo zadowolony, gdyby choć jeden z uczniów wypytywał Go o Jego odejście. Gdy jednak żadnemu nie przyszło to do głowy, było to dla Niego trochę przykre do zniesienia.

Tak samo i dzisiaj, wielu będzie Go otaczało, wielu się do Niego zbliży, niektórzy będą Go spożywać pod postacią chleba, ale może wszystkim będzie brakowało odpowiedniego pragnienia, z jakim tak wielki pokarm należy przyjmować. Dlatego, aby nie

miało tu miejsca owo: „Nikt z was”, wzbudź w sobie po tysiąc razy pragnienie przyjęcia Pana, abyś znalazł się przynajmniej ty jeden, który pokaże, że naprawdę Go pragnął; który zostanie uznany, że godnie Go przyjął i po takim przyjęciu odniósł jak największy pożytek.

Po Komunii świętej

1. „Pożyteczne jest dla was moje odejście [...]” (J 16, 7). Weź pod uwagę to, że bywa dwojakie odejście Pana z twej duszy: pierwsze z twego powodu, drugie, z Jego własnej woli.

W pierwszym przypadku Bóg odchodzi z ludzkiej duszy, kiedy z powodu gęstych ciemności grzechów i obrzydliwej nieczystości występków nie może w niej pozostać. Skarżył się na to niegdyś Dawid i z żalem mówił: „Serce moje strwożone jest” we mnie, dlaczego? „bo, opuściła mnie siła [f. 51v] moja, i nawet jasności oczu moich nie masz przy mnie” (por. Ps 37, 11).

W drugim przypadku Bóg odchodzi, kiedy chce doświadczyć stałości, wiary i męstwa umiłowanej przez siebie duszy. Pozbawia ją odczuwania swej obecności, pociech i łask, pozwala natomiast, aby spadały na nią tysiączne uciski, lęki i pokusy. To pozbawienie obecności jest jednak wskazówką, że chodzi o miłującą i silną duszę. Dlatego powinna ona oddać się w ręce Boga, aby Jego Majestat dysponował nią według swego upodobania. Jeśliś bowiem nie ty Go wypędził, na pewno to wyjdzie na jaw i Jego nieobecność będzie dla ciebie pożyteczna.

Tymczasem niebezpieczne i straszne jest tamto inne odejście Boga z twej duszy, gdyż istnieją przesłanki, że tym, kto wtedy wchodzi do duszy, jest duch piekielny. O tym mówi Księga Królewska: „Saula natomiast opuścił duch Pański, a opętał go duch zły zesłany przez Pana” (1 Sm 16, 14). Dlatego broń się i strzeż, aby nie spowodować tego drugiego odejścia. Owszem, razem z królem żydowskim⁵³ prosz Pana, aby z tobą pozostał na zawsze:

⁵³ W oryginale łac.: *Rege Iuda* – ‘Król Juda’. Chodzi tu o Dawida, „króla z pokolenia Judy”, a nie o Judę.

„Swego oblicza nie zakrywaj przede mną [...] nie opuszczaj mnie” (Ps 26, 9).

2. „Pożyteczne dla was, abym Ja odszedł” (J 16, 7). Rozważ głębiej te słowa Zbawiciela i oceń, jak wiele dobra przynosi duszy to odejście z własnej Jego woli. Mianowicie doprowadza ją do najgłębszej pokory. Gdy bowiem czuje się opuszczona, wtedy poznaje, że niczego nie może bez Niego uczynić ani nawet niczego dobrego pomyśleć. Poznaje swoją nędzę i doświadcza jej oraz rozumie, na ile różni się ten stan opuszczenia od tego, gdy przeżywa obecność miłującego Boga. Nabyte więc przez takie opuszczenie poznanie siebie i Boga wzbudza większą miłość do Niego.

Jeśli bowiem dobro traci się po to, aby je lepiej poznać, to wtedy więcej się je kocha i ceni. Wtedy bardziej pragnie się je ujrzeć niż wcześniej, zanim zostało oddalone, zgodnie z tym, co powiedziano: „Dusza moja pożąda Ciebie w nocy [...]” (Iz 26, 9). Nie trać więc ducha, jeśli Pan, ten twój dzisiejszy Gość, dobrowolnie oddali się od ciebie, lecz „Ufaj Panu, bądź mężny, niech się twe serce umocni, ufaj Panu!” (Ps 26, 14).

3. „Jeśli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie” (por. J 16, 7). O godne podziwu przewidywanie naszego Pana! O najwyższa i ojcowska troskliwość! O niewytlumaczalną dobroci!

Oto gdy podaje uczniom wiadomość o swoim zbliżającym się odejściu i wie, że to wzbudzi w nich smutek, obiecuje im przyjście Pocieszyciela, pozostawiając im niejako wybór: „Bo jeśli nie odejdę [f. 52r], Pocieszyciel nie przyjdzie do was”. To tak, jakby mówił: „Konieczne jest, abym albo Ja z wami pozostał, albo Pocieszyciel. Jeśli jednak Ja nie odejdę, choć mimo wszystko muszę odejść, On nie zstąpi na ten świat, a wobec tego i na was. Jeżeli zaś chcecie Go ujrzeć i przyjąć, konieczne jest, abyście przez pewien czas byli pozbawieni mojej widzialnej obecności”.

Rozważ tutaj, jak bardzo ta rezygnacja, ta zgoda na odejście Pana do Ojca, była dla Apostołów pożyteczna. Z przyjściem bowiem Ducha Świętego otrzymali znajomość języków, rozumienie Pism, niesłychaną wielkoduszność, męstwo do tego stopnia niezwykłe, że o ile jeszcze niedawno podczas męki Mistrza ze strachu i małoduszności rzucili się do ucieczki, to później,

po wyposażeniu w dary Ducha Świętego, otwarcie głoszą Jego Ewangelię, opowiadają o zmartwychwstaniu, nawracają na prawdziwą wiarę pogan, z radosnym, wielkim i mężnym duchem bez przerwy znoszą i wytrzymują dla Jego imienia wiele prześladowań, niezliczone klęski, wielkie krzyże i katusze, i przyjmują niezradko okrutny rodzaj śmierci.

Gdy przed przyjściem Pocieszyciela nie rozumieli nawet wyrażenia „niedługo”, to potem, oświeceni przez Niego, wyjaśniają pisma proroków i nauczycieli prawa, i zdobywają doskonałą znajomość wszystkich nauk. Wszechstronnie przygotowani pouczają cały świat, jak to śpiewa Kościół: „Na wszystką ziemię wyszedł głos ich i na krańce ziemi słowa ich” (por. Ps 18, 5).

Taka jest właśnie zamierzona i zwyczajna nieobecność Najwyższego Dobra w duszy ludzkiej, aby nie pozbawić jej zasług, nie przeszkadzać w nabywaniu cnót, nie stwarzać przeszkód do zbawienia, lecz raczej według tego odczucia, po którym dusza kochająca rozpoznaje obecność kochanego, daje On jej umocnienie w cnotach, stałość w przeciwnościach, wytrwałość w dobrych uczynkach, i sprawia w niej godną podziwu i nader zbawienną przemianę.

Ty więc, po przyjęciu Jego najświętszego Ciała, przygotuj się do otrzymania najwyższych darów i chociaż byś utracił odczuwalny smak Jego słodczy, mimo to jednak z Jego miłością podejmij wszelkie trudy, nie poddawaj się przeciwnościom, nie porzucaj ścieżki cnoty, wytrwale kontynuuj rozpoczęte dobre dzieła: „Czekając, oczekuj Pana, i wysłucha cię” (por. Ps 39, 2). [f. 52v]

PIĄTA NIEDZIELA PO WIELKANOCY

Przed Komunią świętą

1. „O cokolwiek byście prosili Ojca, da wam w imię moje” (J 16, 23). Niebieski Nauczyciel Chrystus, prawdziwy Syn Boży, zachęcając swoich uczniów do ufnej modlitwy przyrzeka, że żadna ich modlitwa nie będzie bez skutku. Mówi: „Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam”.

To tak jakby powiedział: „Dopóki przebywałem z wami, nie mieliście żadnych kłopotów i nie brakło wam niczego. Ja bowiem broniłem was przed faryzeuszami, Ja was karmiłem słowami zbawiennej nauki, a równocześnie pokarmem cielesnym. Staralem się o wszystko, co było potrzebne tak duszy, jak i waszemu ciału. Do tego stopnia miałem staranie o was, że za niektórych z was nie zważałem się nawet zapłacić podatku (por. Mt 17, 23-26). Teraz zaś, gdy zbliża się czas mego odejścia i udam się do mego Ojca, jako jedyną ostoję zostawiam wam modlitwę. Ona pomoże wam pokonać waszych nieprzyjaciół i wyprosić tak dla siebie, jak i dla innych dary Ducha Świętego. W każdej wreszcie sprawie, w niej tylko szukajcie obrony, do niej się uciekajcie jak do skarbu, do rogu Amaltei⁵⁴. Obiecuję zaś wam, że nic nie zostanie odmówione waszemu sercu, czego będzie pragnęło i o co prosiło. Jeśli natomiast ktoś z was miałby wątpliwość, czy otrzyma to, o co będzie prosił, niech prosi w imię moje, a na pewno otrzyma” (por. Mt 17, 23-26).

Uważaj więc modlitwę za środek tak potężny, że Bóg się przychyli do tego, czego człowiek będzie chciał, jak to poświadcza Niebieski Mówca, gdy powiada: „Modlitwa jest tą, która zdobywa niebo i zniewala Boga” (por. Syr 35, 21)⁵⁵. A wobec tego nie ma, czy też nie można pomyśleć niczego, czego by pobożna, żarliwa, słuszna i pokorna modlitwa nie uzyskała od Boga. Dlatego zawsze, jak kiedy indziej, tak i dzisiaj, powinienes w szczególnie gorliwy sposób przyłożyć się do modlitwy, nie tylko z woli Bożej przychodząc przed Jego oblicze, lecz przyjmując samego Boga, który po złożeniu swego Majestatu zstępuje do ciebie, marnego robaka.

2. „Proście, a otrzymacie [...]” (J 16, 24). Rozważ to, że choć Zbawiciel powiedział, że proszący mają wszystko otrzymać, [f. 53r] są jednak pewne rzeczy, o które – jak się uważa – chrześ-

⁵⁴ *Cornu Amaltheae* – pojęcie zaczerpnięte z mitologii greckiej. Nimfa Amalteja, piastunka małego Zeusa, otrzymała od niego ułamany kozi róg, obfitujący we wszelkie dobra. Por. WEP I, s. 186.

⁵⁵ Tekst nie został przez Autora dokładnie przytoczony. Syracyles mówi tylko, że: „Modlitwa korzącego się przeniknie obłoki i nie będzie pocieszona, aż się przybliży, i nie odejdzie, aż Najwyższy wejrzy”.

cijanin i zakonnik w ogóle nie powinien prosić, a to z tego względu, że albo sprzeciwiają się one sprawiedliwości, albo też godzą w miłość. Prośnienie bowiem o to, by stało się coś złego w czyimś życiu lub dobrach, prośnienie lub życzenie komukolwiek śmierci, żeby osiąść jego dziedzictwo, kłóci się ze sprawiedliwością. A znowu domaganie się, aby Bóg ukarał twych wrogów, jest przeciwne miłości, która każe miłować także nieprzyjaciół.

A zatem, o trzy bardzo słuszne rzeczy proś Ojca Niebieskiego w imię Syna, który będzie u ciebie w gościnie: o przebaczenie grzechów, o łaskę wytrwania w dobrym i o nieśmiertelną chwałę.

Owszem, jeśli posłuchasz Prawdy, proś najpierw o Królestwo Bóże, a wszystko inne będzie ci dodane (por. Łk 12, 31).

3. „Do tej pory o nic nie prosiliście w imię moje [...]” (J 16, 24). Możesz tu docenić potęgę imienia Jezus: przez to imię opętani przez złego ducha zostają uwolnieni, chorzy są uzdrawiani, ślepi otrzymują wzrok, głusi słuch, chromi władzę chodzenia. Mówi o tym sam Zbawiciel: „W imię moje złe duchy będą wyrzucać [...]” (Mk 16, 17); a gdzie indziej czytamy: „Na imię Jezusowe będzie kłękąło wszelkie kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych” (por. Flp 2, 10). Pilniej więc rozważ, że modlitwy wielu ludzi stają się bezskuteczne z tego powodu, że nie modlą się do Przedwiecznego Ojca w imię Jezusa. Stąd jak zauważasz, Kościół jest nauczony zawsze dodawać w swoich modlitwach to zakończenie: „Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa” itd. Dlatego jego modlitwy zawsze zostają wysłuchane.

Ty więc, pouczony tymi wyjaśnieniami, przystąp do Pana i z wielką ufnością proś w imię Jezusa o wielkie i trwałe cnoty, bo przecież nie należy naprzykrzać się Władcy nieskończonego majestatu o rzeczy małej wagi. A więc domagaj się większych, i to domagaj się w imię Syna. Nawet kiedy będziesz o coś prosił Ojca nie traktując go jako przyjaciela, ufaj i wiedz, że wszystko zostanie ci bardzo hojnie udzielone.

Po Komunii świętej

1. „Proście! [...]” (J 16, 24). Stosownie do charakteru potrzeb proszących [f. 53v] modlitwa przyjmuje różne formy. Jedni mod-

łąc się, wyrażają żal za grzechy; drudzy prosząc, domagają się ich przebaczenia; niektórzy z najgorętszymi pragnieniami zwracają się o dary Ducha Świętego i święte cnoty; są zaś i tacy, którzy z największym pożądaniami i ciągłym naprzykrzaniem domagają się od Boga wiedzy, bogactwa, majątków oraz innych dóbr naturalnych lub uśmiechu fortuny.

Lecz ty, obecny czas wyznaczony ci przez Opatrzność Wiecznej Mądrości na modlitwy, poświęć na dziękczynienie, czy to za inne niezliczone dobrodziejstwa, jak stworzenie, zachowanie przy życiu, usprawiedliwienie, odkupienie, oświecenie i podwójne powołanie, czy też za ustanowienie tego przeobfitego daru świętego posiłku. Widzisz bowiem, jak wspaniale dziś potraktował twoją duszę przy swoim Stole.

Nie miej wątpliwości, że skoro z wielką wdzięcznością przyjmiesz obecną łaskę i za nią złożysz godne dziękczynienie, Pan ci użyczy ponadto jeszcze wiele innych łask. Każde bowiem dziękczynienie złożone najlepszemu i najwyższemu Bogu, przygotowuje człowieka do otrzymania jeszcze większych darów i uzyskania charyzmatów. **Kto darzy Boga najwyższego dziękczynieniami, czyni Go sobie dłużnikiem najpewniejszej zapłaty**⁵⁶.

2. „O cokolwiek byście prosili Ojca [...]” (J 16, 23). Niebiański Mistrz dał Apostołom po swoim zmartwychwstaniu wiele pouczeń, zanim nie zniknął im z oczu, triumfalnie wstępując do nieba. Ale wśród innych spraw na pierwszym miejscu polecił im praktykę modlitwy i wytrwałość w niej. Uczynił to jednak roztropnie i nie bez starannego wzięcia pod uwagę przyszłych wydarzeń. Przewidział bowiem ich przyszłe krzyże i prześladowania, a także liczne inne rodzaje zła, i uczył, że aby móc ich uniknąć czy znieść je, nie ma niczego odpowiedniejszego od modlitwy i to przede wszystkim tej zanoszonej w Jego imię. Ją zostawił im jako prawie jedyny środek zaradczy na wszystkie nieszczęścia i potrze-

⁵⁶ Powtarzające się wyróżnienia tekstu czcionką pogrubioną zostały dokonane przez samego Autora IC. W ten sposób chce on zwrócić uwagę czytelnika na szczególniejsze znaczenie treści niektórych słów.

by, czy też jako sposób dążenia do wszelkiej doskonałości i do jej poznania.

Ty, po dzisiejszym nawiązaniu przyjaźni z Bogiem bądź przekonany, że modlitwa jest ci w najwyższym stopniu potrzebna. Zapatrzonej w tę kotwicę, bezpiecznie przepłyniesz przez wszystkie burze; uzbrojony w tę tarczę, nietknięty przejdiesz przez ogień i wodę, przez tysięczne niebezpieczeństwa śmierci. Mając takiego towarzysza, bez żadnej szkody będziesz szedł naprzód, mimo wielu czatujących zbójców na drodze wiodącej do doskonałości i do wieczności. Komu zaś bardziej wypada być gorliwym w modlitwie, jak nie zakonnikowi, jak nie tobie? [f. 54r]

3. „Da wam [...]” (*tamże*). Rozważ, że nie tylko Apostołom została dana obietnica, że o cokolwiek będą prosić Ojca Niebieskiego w imię Jego Syna, to otrzymają. Faktycznie została ona dana także wszystkim wiernym, a zwłaszcza zakonnikom, na których prawem dziedziczenia przeszły od Apostołów rady ewangeliczne.

Owszem, najlaskawszy Pan uwzględnił także ciebie, gdy dawał tę obietnicę i zapewniał, że nic ci nie zostanie odmówione, jeśli będziesz prosił w sposób właściwy o coś słusznego. Albowiem w tak wielkiej cenie są u Boga modlitwy ludzi, że nawet wypowiedane przez usta niewierzących dochodzą do jego Boskiego Majestatu i w żadnym wypadku nie są bezowocne. Można się o tym dowiedzieć z owej historii o dobrym setniku, zamieszczonej w *Dziejach Apostolskich* (por. Dz 10).

Trzymaj się więc silnie tej tak świętej i tak owocnej praktyki modlitwy. Wiedz również o tym, że jeśli w jakimś czasie ją zaniedbasz, zrobisz jeden krok w kierunku piekielnego potępienia. Kto bowiem odchodzi od modlitwy, zbliża się do piekła: tyle kroków czyni w kierunku piekła, ile razy zaniedbuje modlitwę. I przeciwnie: im gorliwiej i częściej oddajemy się modlitwie, tym częściej obcujemy z Bogiem.

Nic bardziej nie krzewi wad i nie powoduje niedoskonałości jak zaniedbanie modlitwy, i to do tego stopnia, że gdybyś zbadał samego siebie, zauważyłbyś, że popełniłeś wiele wykroczeń zawsze z tego powodu, iż z lenistwa zaniedbałeś coś ze zwyczaja-

jowych modlitw. I przeciwnie, cóż lepiej, szybciej i piękniej może uprawić, oczyścić i zasadzić nowe rośliny cnót w ogrodzie duszy, jak nie podjęte i powtarzane ćwiczenie się w modlitwie.

Po zważeniu i dojrzałym przemyśleniu tych rzeczy staraj się modlić i błagać Pana, aby jak już uczynił ci łaski podczas świętej uczty, tak też ze względu na swoją chwałę oraz twój i bliźniego niezmierny pożytek, by nigdy ci jej nie odebrał. Razem z Dawidem ponaglaj Go w ten sposób: „Drzemała dusza moja z tęsknoty; wzmocnij mnie słowami twoimi” (Ps 118, 28) i umocnij mnie w bardzo Ci miłym, a dla mnie bardzo pożytecznym praktykowaniu modlitwy. [f. 54v]

NIEDZIELA W OKTAWIE WNIEBOWSTĄPIENIA

Przed Komunią świętą

1. „Gdy przyjdzie Pocięszyciel” (J 15, 26). Zważ, że z trojkiego powodu przychodzi do nas Duch Święty: 1) aby zapalać; 2) aby pocieszać; 3) aby karcieć.

Zapala oziębłych i letnich, aby raźniej postępowali na drodze cnoty. Pociesza strapiionych, aby bardziej miłowali najłaskawszego Boga, mając świadomość Jego wielkiej troski o nich i Jego dobroci. Karci nieposłusznych, grzeszników, złoczyńców, aby szybciej się opamiętali, porzucili złe czyny, unikali kłamstwa i lgnęli do prawdy.

Proś Ducha Świętego o łaskę, aby zawsze w tobie przebywała, a gdybyś stał się letnim, żeby cię rozpałała, abys płonął; gdybyś został pogrążony w smutku, abys przez nią otrzymał pociechę i zdobywał się na coraz doskonalsze akty miłości Boga. Gdybyś zaś schodził z drogi cnoty i poznania prawdy i od niej się oddalał, byś przez nią powstrzymany i skarcony, mógł powiedzieć: „Gdyby Pan mnie nie wspomógł, o mało nie zamieszkałaby dusza moja w otchłani” (por. Ps 93, 17). I tak, wzmocniony na duchu, abys potem mógł nieprzerwanie kroczyć drogą przykazań Bożych.

2. „Poślę Go do was” (J 16, 7). Rozważ to, że każdy duch, którego nie posyła Chrystus, jest kłamliwy. Taki był on w ustach proroków króla Samarii (por. 1 Krl 22, 6-12), taki jest w wypowiedziach współczesnych heretyków, którzy jako nauczyciele fałszu rozsiewają nowe nauki, wymyślają nowe ewangelie, odrzucają tradycje starszych oraz pisma i dogmaty już od samych początków ustalone w Kościele Chrystusowym. Ich duch jest duchem kłamstwa: nie jest posłany przez samą Prawdę-Chrystusa, lecz wsączony przez ojca kłamstwa, złego ducha.

Ty pogratuluj sobie, że z patriarchami, prorokami i Apostołami posiadasz prawdziwego Ducha. Składaj najlepszemu Bogu wielkie dzięki za to, że sprawia, iż chodzisz w prawdzie. Dlatego też bacz na wszelkie Jego natchnienia i staraj się je wprowadzać w życie, aby nie stały się jakby perłami rzuconymi przed wieprze.

3. „Duch Prawdy [...]” (J 15, 26). Jeśli chcesz poznać, czy ktoś ma i czy ty sam masz Ducha Pańskiego, [f. 55r] zastanów się, czy jest on miłośnikiem prawdy, a także czy i ty sam kierujesz się prawdą? Albowiem ukrywanie prawdy jest właściwością ducha diabelskiego; niedopuszczanie prawdy do głosu jest sprawą złego ducha. Nie jest z Boga ten, kto ani innym nie mówi prawdy, ani sobie nie pozwala jej mówić; kto ani sam nie słuca słów Bożych, które są prawdą, ani innym ich nie głosi.

Dlatego, jeśli czynione ci nagany przyjmujesz jako cenne, posiadasz Ducha Bożego. Jeśli występki przeszłego życia i aktualne uchybienia uznajesz, pokutujesz za nie i z nich się poprawiasz, masz Ducha Bożego. Jeśli także innych doprowadzasz do poznania ich występków, do żalu za nie, do obrzydzenia, do poprawy i zadośćuczynienia, posiadasz Ducha Bożego. Albowiem wszelkie pragnienie cnoty, każde obrzydzenie sobie wad, jest z Ducha Bożego, bo są to rzeczy najlepsze: „Wszelkie zaś dobro i najlepszy dar pochodzi od Ojca światłości” (por. Jk 1, 17).

Lecz gdy dostrzegasz i uznajesz, że cały wyrodziłeś się i doszedłeś do stanu starego człowieka Adama, poproś Pana podczas Komunii świętej razem z Królem pokutującym: „Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnow w mojej piersi ducha niezwyczęzo-

nego!” (Ps 50, 12). Wezwij też tegoż samego Ducha Pana, mówiąc z gorącą miłością:

*Przybądź, Duchu Świąty,
Ześlij z nieba wzięty
Światła Twego strumień.
Przyjdź, Ojczy ubogich,
Przyjdź Dawco łask drogich,
Przyjdź Światłości sumień.⁵⁷*

Po Komunii świętej

1. „On zaświadczy o Mnie” (J 15, 26). Uważaj to za rzecz pewną, że w Najświętszym Sakramencie Eucharystii otrzymałeś prawdziwego Ducha Pańskiego, jeżeli w twoim sercu pozostaje pragnienie naśladowania życia Chrystusa, a zwłaszcza Jego najświętszej męki. Jest to bowiem nieomylny znak, że Duch Święty zapalił twoje serce, kiedy ono nie tylko chciało gorliwie kontemplować życie i czyny Pana, lecz także w miarę możliwości naśladować je. Stąd też i Apostołowie silnie pobudzeni przez tego Niebieskiego Ducha, natychmiast bez lęku głosili chwałę Jezusa, a biczowani za to przepowiadanie, „odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla Imienia <Jezusa>” (Dz 5, 41), że za dawanie świadectwa otrzymali chłostę.

A więc i ty przez znoszenie krzywd, przez przyjmowanie zniewag, wzgard i oszczerstw, pochodzących nawet od najbardziej drogich ci osób, jak wreszcie przez wszystkie krzyże, cierpienia i udręki staraj się upodobnić do Chrystusa Pana, co dokona się za sprawą najbardziej prawdziwego Ducha. [f. 55v]

2. „Ale wy też świadczycie [...]” (J 15, 27). Zważ, że świadectwo o Chrystusie dają ci, którzy są z Nim ukrzyżowani, to znaczy ci, którzy miłując Go, razem z Nim cierpią, a współcierpiąc, ukazują sobą Jego obraz, znosząc dla Jego miłości wszystkie przeciwności, pokusy, męki, najbardziej przykre słowa i okrutne chłosty. W taki sposób św. Paweł dawał o samym sobie świadectwo, mówiąc: „A teraz, przynaglany przez Ducha, udaję się do Jeruzalem;

⁵⁷ Z *Sekwencji* na Niedzielę Zesłania Ducha Świętego (por. *Lekcjonarz*, t. II).

nie wiem, co mnie tam spotka oprócz tego, że czekają mnie więzy i utrapienia, o czym zapewnia mnie Duch Święty w każdym mieście. Lecz ja zgoda nie cenię sobie życia, bylebym tylko dokończył biegu i posługiwania, które otrzymałem od Pana Jezusa: [bylebym] dał świadectwo o Ewangelii łaski Bożej” (Dz 20, 22-24).

Uważaj więc, że dlatego zostałeś dziś wzmocniony najświętszym Ciałem Chrystusa Pana, abyś silniejszy wobec wszelkich wydarzeń niestajeł fortuny, mężniej stawiał czoło burzy udręczeń i przez to upodobnił się do Chrystusa.

3. „Wam poślę [...]” (J 15, 26). Kiedy Bóg objawił się Mojżeszowi i polecił mu udać się do faraona w sprawie uwolnienia potomków Izaaka, a on wymawiał się brakiem dobrej wymowy, taką otrzymał odpowiedź: „Idź, a ja będę z tobą” (por. Wj 3, 12).

Tak samo Chrystus Pan, posyłając Apostołów w celu nawracania świata (sam jednakże oddalając się od nich), żeby nie mieli wątpliwości i nie obawiali się, co mają narodom przepowiadać, w jaki sposób zagubionych pogan doprowadzić do czci prawdziwego Boga, jakimi posługiwać się środkami, żeby nie tylko zbili sofizmaty, fałsze i błędy tych ludzi, lecz jeszcze byli gotowi znosić groźby, prześladowania, a nawet przyjąć groźącą im od nich śmierć, podtrzymuje ich na duchu, mówiąc: „Poślę wam Ducha prawdy, On was wszystkiego nauczy” (por. J 14, 26); On będzie waszym nauczycielem, opiekunem, pomocnikiem i pocieszycielem. Aby też całkiem nie załamywali się na skutek Jego nieobecności, przyrzekł im właśnie – jako najbardziej pewną – swoją wśród nich obecność. Powiedział: „Ja będę z wami, aż do skończenia świata” (por. Mt 28, 20).

Faktycznie, dzisiaj ty właśnie też tego doświadczyłeś. Widziałeś Go bowiem obecnego na ołtarzu, adorowałaś i przyjąłeś. Dlatego nie lękaj się i ty podjąć nałożonych na siebie apostołskich obowiązków. Albowiem nie tylko posłał ci swego Ducha, ale jeszcze sam przyszedł do ciebie, jest z tobą i razem z tobą będzie wszystko czynił. [f. 56r]

NIEDZIELA ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

Przed Komunią świętą

1. „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę [...]” (J 14, 23). Rozważ, że wyrazem doskonałej miłości jest zachowanie Boskiej nauki. Jak bowiem dzieci, które darzą prawdziwą miłością swoich rodziców, usiłują bardzo dokładnie wypełniać ich wolę, w taki sam sposób ci, którzy chcieliby jako synowie Boży należeć do miłośników najlepszego i najwyższego Ojca, powinni troszczyć się o bardzo dokładne przestrzeganie Jego przykazań. I przeciwnie, niegodny nazwy syna jest ten, któremu, głuchemu na wszystkie przykazania, brzmiały one jako bajka i wiele z nich uważa za niepotrzebnie mu przez ojca nakładane.

Dlatego ten, kto nie dba o sprawę Boże, nie może być uważany nawet za sługę Bożego. Na takich bowiem skarży się Nieskończona Dobroć w ten sposób: „Czemu to wzywacie Mnie: «Panie, Panie!», a nie czynicie tego, co mówię?” (Łk 6, 46).

Do ciebie więc będzie należało dążenie do doskonałego zjednoczenia przez rzetelne przestrzeganie praw i nauki Boga oraz tych, którzy Go zastępują.

2. „Ojciec mój umiłuje go [...]” (J 14, 23). Rozważ, jak cieszą się ci słudzy, którzy swoim posłuszeństwem zjednują sobie nie tylko serca dzieci, lecz i rodziców. Gdy bowiem pozyskują ich życzliwość, cieszą się, bo uważają, że przy jej powiewie⁵⁸ będą pędzić bardzo spokojny tryb życia.

Podobną życzliwość obiecuje Prawda każdemu, kto jest jej uległy, mianowicie, że przez prawdziwe posłuszeństwo i służbę zjedna sobie nie tylko Jej miłość, lecz również miłość Przedwiecznego Wszemocnego Ojca i najłaskawszego Pana. Mówi: „I Ojciec mój umiłuje go”.

O szczęście duszy kochającej Jezusa! O szczęście ducha uległego Duchowi Świętemu! Pomyśl, co w życiu szczęśliwszego mogłoby cię spotkać niż to, że zostaniesz umiłowany przez Boga?

⁵⁸ W oryginale łac. *favoniis eius afflati*, dosł. ‘przy podmuchu wiatrów wschodnich’.

Gdy bowiem Bóg kogoś umiłuje, ma miejsce rzecz najwspanialsza. Bacz jednak, abyś na obejmującą cię miłość Boga odpowiedział podobną miłością (choć któż mógłby tego dokazać?), bardzo pokorną uległością, rączą gotowością, dzielną służbą i stałym posłuszeństwem. [f. 56v]

3. „Przyjdziemy do niego, i mieszkanie u niego uczynimy” (*tamże*). Sławne są te domy, które są odwiedzane przez królów; błogosławione są progi, przez które wchodzą kapłani i inni słudzy Boży. Co zaś myśleć o tej duszy, do której komnaty wchodzi czysta Miłość, której mieszkanie nawiedza Król Królów, Najwyższy Kapłan według obrządku Melchizedeka? Królowie obdarzają odwiedzanych bogactwami, ozdabiają honorami albo uszlachetniają herbami; kapłani udzielają nawiedzanym błogosławieństwa. Natomiast Pan nasz, Jezus Chrystus, jako najbogatszy król udziela duszom, które nawiedza, i licznych bogactw (np. cnót), i chwalebnych herbów (np. charakteru łaski i oznak różnych przywilejów), i swego Boskiego błogosławieństwa.

Pomyśl, że dziś On do ciebie przybywa, i owszem, nie sam, lecz razem z Ojcem i z Duchem Świętym. Gdzie bowiem Syn obiecuje przybyć razem z Ojcem, konieczne jest, aby tam był również obecny i Duch Święty, jako pochodzący od obydwu. Zejdź więc z pośpiechem do swej komnaty i oczyść ją, uporządkuj, ozdób, aby była odpowiednia do przyjęcia tak wielkiego gościa: trzeba bowiem, aby dziś Jezus Chrystus zatrzymał się u ciebie. Gdy Zacheusz miał Go przyjąć w swoim domu, jakąż wielką radością był przejęty, jakie dobra proponował! (por. Łk 19, 6-8).

Ty o wiele bardziej się raduj i obiecuj jeszcze więcej dóbr, bo Jezus przybędzie w tak wspaniałym, wielkim, najjaśniejszym towarzystwie najświętszych gości. Oto przychodzi Ojciec: wstań, dlaczego śpisz? Oto nadchodzi Oblubieniec: wyjdź Mu naprzeciw. Oto śpieszy Pocieszyciel: dlaczego wzdychasz ogarnięty smutkiem? Otwórz im celę swego serca, a zostanie przez Nich zamieniona w niebo.

O Trójco Święta! O Ojczy najświętszy, Synu najłaskawszy, Duchu najbardziej godny miłości, mieszkanie mojej duszy stoi dla

was otworem: pośpiesznie przybywajcie, ale ja jestem człowiekiem grzesznym.

Po Komunii świętej

1. „Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wicheru, i napełnił cały dom [...]” (Dz 2, 2). Przybycie Ducha Świętego i okoliczności, które je poprzedziły, możesz uważać za cudowne:

- 1) ponieważ poprzedził je smutek serca, [f. 57r] według słów Pana: „smutek napełnił wam serca” (J 16, 6);
- 2) kiedy On przybywał, dał się słyszeć bardzo wielki szum;
- 3) przychodził nie skądinąd, lecz z nieba.

Te rzeczy stanowią kryterium do rozpoznawania duchów Bożych. Jeśli mianowicie poprzedza je ucisk, to jest właściwy znak łaski Bożej, jaka ma być udzielona duszy ludzkiej, jak to ktoś powiedział: „Prawie nigdy nie jesteśmy bliżej Boga jak wtedy, gdy znajdujemy się w ucisku”⁵⁹. A Nahum, powiada: „Pan – w burzy i w wicherze drogi jego” (por. Na 1, 3). Duch przychodzi do człowieka z hałasem i szumem, gdy dusza jest wstrząśnięta, zatrwożona i skruszona.

Wreszcie, przychodzi też z nieba, wysłany przez Chrystusa Pana, z owej nieśmiertelnej twierdzy triumfującego Niebieskiego Władcy. Albowiem, wydobywające się podmuchy z piekielnego bagna złych duchów – powiadam – dochodzą do duszy w postaci łagodnych szeptów, mile ją łechcą, lecz po odejściu zostawiają tysiące wyrzutów sumienia, tysiące żądań, tysiące najokrutniejszych bólów. Przeciwnie, rzecz jasna, Duch Pański, poprzedzony udręką, przychodzi w wicherze z szumem; po Nim jednak zostają ślady w postaci radości, tysiąca pociech, tysiąca owoców i tysiąca dóbr.

Jeśli więc przed świętą ucztą byłeś uciśniony, czy to z powodu swych niedoskonałości, czy na skutek pragnienia uzyskania łaski Bożej, czy z jakiegokolwiek innej pobożnej przyczyny, bądź prze-

⁵⁹ Jeremiasz Drekseliusz, *Gymnassium patientiae*, I, rozdz. IV, 32; w: *Opera omnia*, Antverpiae 1643.

konany, że otrzymałeś Ducha Świętego, któremu będą towarzyszyły niesłychane pociechy.

2. „Zaczęli mówić obcymi językami [...]” (por. Dz 2, 4). Weź pod uwagę to, że znajomość języków, tłumaczenie Pism, rozumienie tajemnic i poznanie rzeczy przyszłych, są to znaki i skutki darów Ducha Świętego. Mogą one jednak szybko zaniknąć albo niewiele przynieść korzyści dla naszego zbawienia, jeśli nie wzmocni ich wdzięczność, nie ustrzeże pokora, nie ukierunkuje prawa intencja i jeśli w optymalny sposób nie zostaną spożytkowane.

Tak bowiem o nich mówi Apostoł: „Choć dar języków ustanie, choć umiejętność zniszczeje, choć proroctwa się skończą, miłość nigdy nie zginie” (por. 1 Kor 13, 8). Mówi to nie dlatego, by te dary uważał za mało ważne, lecz dlatego że miłość należy uznać za fundament wszelkich cnót, takich jak wdzięczność, pokora i wiele innych. [f. 57v]

3. „I mieszkanie u niego uczynimy” (J 14, 23). Zastanów się nad tym, co mówi na temat tego zamieszkania Ducha Świętego św. Grzegorz:

„Do serc niektórych ludzi przychodzi Duch Święty i w nich się nie zatrzymuje”. Z jakiej przyczyny? „Bo wprawdzie – mówi on – przez skruchę zwracają się ze czcią do Boga, ale podczas pokusy zapominają o tym, czego żałowali, i wskutek tego znowu wracają do popełniania grzechów, jakby ich wcale nie opłakiwali”⁶⁰.

Jeśli więc nie masz zamiaru poprawić się ani nie czujesz do tego żadnego pragnienia, jeśli nie jesteś gotów raczej umrzeć, niż znowu grzeszyć, wierz, że Duch Święty w tobie nie przebywa. Staraj się więc o poprawę swoich błędów, i nie uważaj, iż wystarczy ci tylko wewnętrznie przyjąć Ducha Świętego, lecz dostarcz dowodów tego i na zewnątrz, unikając odtąd wszelkich niedoskonałości, podejmując jak największe wysiłki, by ćwiczyć się we wszelkiego rodzaju cnotach. Albowiem Duch Święty zmienia dusze ludzi grzesznych na wypełnione miłością do Siebie, jak to uczynił z Apostołami: gdy nad nimi na zewnątrz ukazały się og-

⁶⁰ Św. Grzegorz Wielki, *Homilie*, ks. II, hom. XXX (por. J 14, 23-31), § 2, dz. cyt., s. 263.

niste języki, wewnątrz zostały rozplamione ich serca, jak to poświadcza ten sam święty doktor⁶¹.

PONIEDZIAŁEK ZIELONYCH ŚWIĄT

Przed Komunią świętą

1. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna [...]” (J 3, 16). Zajmij myśl swoją rozważaniem miłości Bożej wobec ludzi, która jest tak wielka, że język ludzki, a nawet anielski, nie jest w stanie jej wyrazić, a umysł nie może jej pojąć. Jeślibyś bowiem pominął inne akty miłości i jeśliby nic innego nie zostało nam ukazane oprócz tego, że dla zbawienia całego rodzaju ludzkiego Bóg postanowił dać na całopalną ofiarę swego Jedynego Syna i faktycznie to uczynił, już to samo z pewnością byłoby wyrazem nieskończonej, bezinteresownej i niepojętej miłości.

Rozważ, jak wiele miłości okazuje ci Bóg codziennie, jak wiele okazał na początku powstającego świata. Z miłości do ciebie stworzył ogromny wszechświat. Umieścił na niebie bardzo jasne [f. 58r] gwiazdy, abyś dzięki nim miał potrzebne ci światło. Z miłości do ciebie stworzył tyle rodzajów ptaków i gadów, tyle ławic pływających w wodach ryb. Ziemię pomalował pięknem i ozdobił z miłości ku tobie różnorodnością drzew, kwiatów i ziół. Czy brak czegoś twoim oczom, by nie mogły się zachwycać? Czyż jeszcze czegoś mogłoby pragnąć twoje serce, by się zaspokoić? Czy brak czegoś twojej duszy, czym by mogła się pokrzepić i orzeźwić?

Widocznie jednak najlaskawszy Ojciec uważał, że to, co uczynił z miłości do ciebie, byłoby jeszcze czymś zbyt małym i nędznym, gdyby również swojego Jednorodzonego Syna nie poświęcił na śmierć dla twego zbawienia. Tak ten najlepszy Bóg umiłował świat, tak umiłował rodzaj ludzki i tak umiłował ciebie, niewdzięcznego!

Wstydz się tu i pal ze wstydu, że nic nie zrobiłeś z bezinteresownej miłości do Niego, że nie dokonałeś żadnego czynu god-

⁶¹ *Tamże*, § 1, s. 262.

nego pamięci, że nie przyłożyłeś się do praktykowania żadnej poważnej cnoty. Co więcej, jeśli pilniej wejdiesz w siebie, odkryjesz, że odwzajemniałeś się za dobro złem, za miłość nienawiścią, za dobrodziejstwo występkami, za łaski niewdzięcznością. Wskazują na to twoje poważniejsze codzienne przewinienia, których niezliczoną liczbę dostrzeżesz przy dokładniej zrobionym rachunku sumienia.

Nuże więc, na Nieśmiertelnego Boga! Zaraz obiecaj opłakiwać nie tylko swoje przewinienia, lecz również i innych, i przez odpowiednie zadośćuczynienia pojednaj się z Boskim Majestatem.

2. „Że Syna swego Jednorodzonego dał [...]” (*tamże*). Rozważ, jak wielką miłość zaskarbiłby sobie u podwładnych taki król, który zrodzonego przez siebie i to jedyne syna ofiarowałby na śmierć, by ocalić królestwo, które wraz z wszystkimi prowincjami już wkrótce miałby utracić i na zawsze zaprzepaścić. Z pewnością taki monarcha zyskałby dozgonną miłość i pamięć u swoich oraz trwałą podziw u obcych.

Mojżesz ofiarował się na wielkie pohańbienie i niemal na wieczne zatracenie Bogu, który chciał całego Izraela unicestwić. Mówił w ten sposób: „Panie, albo przebacz temu ludowi, albo mnie wymaż [f. 58v] z księgi życia” (por. Wj 32, 10.31-32). Ten czyn podziwiają wszyscy ludzie, i słusznie, bo i sam Bóg też go pochwalił.

A ty, moja duszo, jakim słowem pochwalisz dzisiaj swego Stwórcę? Jakimi pochwałami Go uświetnisz, jakimi aktami wdzięczności zadowolisz? Stwórcę tak niepojęcie dobrego! Tak niezmiernie kochającego cię Boga! Kochającego cię do tego stopnia, że swojego Jedyne Syna złożył na ofiarę na ołtarzu krzyża, aby cię zbawić! W jaki zaś sposób wysławisz samego Jezusa, jakim czynem odpłacisz się Jemu za śmierć poniesioną za cały świat w ogóle, a w szczególności za ciebie?

Nuże! Odwzajemnij się! Złóż Mu na ołtarzu posłuszeństwa, jako ofiarę, swoją, jedyną bardzo umiłowaną córkę, a mianowicie własną wolę.

3. „Aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął [...]” (J 3, 16). Każdy domaga się za udzielone dobrodziejstwo albo równego dobrodziejstwa, albo choćby pamięci o nim i wdzięczności. Człowiek człowiekowi niczego nie daje za darmo.

Bóg, duszo moja, za niepojęte dobrodziejstwo odkupienia, nie domaga się niczego innego od ciebie, a także od wszystkich razem wziętych śmiertelników, jak wiary, jak tylko tego, aby w Niego wierzyli. Wymaga jej też nie dla swej korzyści, lecz w naszym interesie, dla naszego pożytku, dobra, ocalenia, abyśmy nie zginęli.

Weź jednak to pod uwagę, że są liczni poganie, Żydzi, heretycy, którzy nadużywając dobrodziejstwa odkupienia, nie tylko nie wierzą, lecz nawet bluźnią. Co więcej, iluż jest takich chrześcijan, którzy z tym darem wiary nie współpracują, zaniedbują dobre uczynki, a kwapią się do złych. Współczuj ich ślepotcie, i tak dla nich, jak i dla siebie, proś pokornie ukryte w Najświętszej Eucharystii Słońce, o światło potrzebne do wierzenia i do działania, abyś wierząc i działając nie zginął, lecz posłuszny Boskim natchnieniom, przykazaniom i oświeceniom osiągnął zbawienie.

Po Komunii świętej

1. „Że Syna swego Jednorodzonego dał [...]” (J 3, 16). Weź to pod uwagę, że dzisiaj przyjąłeś tego samego żywego Pana, który umarł dla zbawienia świata. O jak przedziwnie Bóg cię umiłował, że tobie odkupionemu sam Odkupiciel dał siebie na pokarm! Dał swoje Ciało na pożywienie, a Krew na orzeźwienie! Rozważ więc, jak wielkie dzięki masz złożyć Temu najlepszemu Bogu za przywrócenie ci życia i za zjednoczenie, bo na pewno miłość ma prawo za Odkupienie wymagać od ciebie [f. 59r] niezmiernie wielkiego dziękczynienia.

O gdybyś oczyma duszy tak Go oglądał, jak widzą Go owe duchy niebieskie, na pewno byś pojął i podziwiał, jaki to wielki Pan przyszedł dzisiaj do mieszkania twej duszy! Cóż więcej potrzeba? Przyjąłeś Boga: Tego który cię stworzył, Tego, którego zrodziła Dziewica Matka, Tego, którego Żydzi – umiłowany przez Niego

naród – ukrzyżowali, którego bało się piekło gdy do niego zstąpił, którego zmartwychwstałego Święta Rodzicielka, uczennice i uczniowie z niezwykłą radością pozdrawiali, którego w końcu cały zastęp duchów niebieskich, wyszedłszy mu naprzeciw, zabrał na tronie z obłoków sprzed oczu śmiertelników i wyniósł aż na prawicę Ojca. Stąd po piętnastu⁶² dniach zesłał On swoim wiernym Ducha Świętego Pocieszyciela, Nauczyciela i świadka Prawdy.

Bez wątpienia, Bóg, którego tu przyjąłeś, ma być kiedyś twoim Sędzią. Jeśli Go niegodnie przyjąłeś, lękaj się, jeśli byś przyjętego traktował niegodziwie, strzeż się. Nade wszystko zaś dołóż starań, abyś za tak wielką miłość odpłacał się Mu podobną miłością lub przynajmniej taką, na jaką pozwala ci twoja nikczemność; żebyś odpłacał się miłością Wiecznemu Ojcu, który za ciebie wydał na śmierć Syna, i Wiecznemu Synowi, który złożył swe życie w ofierze dla twojego zbawienia i życia.

2. „Ale miał życie wieczne” (*tamże*). Rozważ, że Bóg nie jest przyczyną potępienia żadnej duszy. Wynika to z tych Jego własnych słów, oprócz świadectwa Proroka, który powiada: „Zatrącenie twoje, Izraelu, z ciebie pochodzi” (por. Oz 13, 9). Owszem, Bóg pragnął zbawienia wszystkich i z tego powodu wydał swego Jedynego Syna na ukrzyżowanie. Obecnie też pragnie tego, skoro nie z innego powodu zostały przez Niego ustanowione sakramenty pokuty i Eucharystii, jak z tego, żeby ci, którzy po obmyciu przez chrzest i oczyszczeniu się ze wszystkich zmasz duszy, na nowo zaciągnęli jakieś winy i zbrukali się grzechami, czy to śmiertelnymi, czy powszednimi, przez częste i właściwe korzystanie z tych sakramentów mogli dokonać ekspiacji i oczyścić się.

Teraz więc skup swoją myśl na największej miłości najlepszego i najwyższego Boga, troszczącego się o nas i pragnącego nas zbawić. On nam daje tak liczne i łatwo dostępne środki zaradcze, abyśmy korzystając z nich osiągnęli życie wieczne!

⁶² Jest tu nieścisłość, bo faktycznie zesłanie Ducha Świętego nastąpiło w dzień Pięćdziesiątnicy, tj. w dziesięć dni po Wniebowstąpieniu.

3. „Światło przyszło na świat [...]” (J 3, 19). Rozważ, jaka to Światłość przychodzi na świat. Niewątpliwie, są to dary i łaski Ducha Świętego, które zapalają nasze uczucia i oświecają serca, abyśmy z Bożą miłością spełniali dobre uczynki. I chociaż Ewangelista powiada, że tą światłością był Chrystus, który oświeca każdego człowieka, przychodzącego na ten świat (por. J 1, 9), to jednak można uważać, że miał on na myśli Ducha Świętego, który zawsze był zjednoczony z naszym Zbawicielem. Właściwością zaś Ducha Świętego jest oświecać, zapalać i kierować, o czym mówi w modlitwie Kościół: „Niech łaska Ducha Świętego oświeca serca i umysły nasze”. Jak silne jest to światło, poznasz choćby z tego, że wystarcza go do oświecenia wszystkich ludzi. [f. 59v]

O, jakże byłbyś biedny, gdybyś go nie pojmował! Byłbyś jeszcze biedniejszy, gdybyś przez swą nieprawość to światło odpychał, i wreszcie najbiedniejszy, gdybyś po przyjęciu go w Komunii świętej pozostawał ciągle w ciemnej chmurze pychy, własnego zdania, niecierpliwości, ciekawości, lenistwa i innych jeszcze gorszych wad.

WTOREK ZIELONYCH ŚWIĄT

Przed Komunią świętą

1. „Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie, i miały je w obfitości” (J 10, 10). Weź to pod uwagę, że Chrystus Pan sam o sobie tymi słowami dał świadectwo, iż jest Dobrym Pasterzem: „Ja jestem dobrym pasterzem [...]” (J 10, 11). Niczego bowiem z dobroci nie brak pasterzowi, jeśli dba o życie trzody i zapewnia jej pastwiska. Zobacz, że i jedno, i drugie przez Niego zostało bardzo starannie dopełnione. Bowiem przez swoją śmierć zyskał dla nas życie, jak również dał nam za pokarm najświętsze Ciało i za napój najśodsą Krew. Są one wciąż, aż do dzisiaj, wielkim i zdrowym pożywieniem dla dusz naszych. Dostarcza ich nam, swoim owcom, w wielkiej obfitości, gdy mówi: „Ciało moje prawdziwie jest pokarmem, a krew moja prawdziwie jest napojem” (por. J 6, 56).

O jakież to pokarm! Jakież pożywienie! Jakież błogosławiony posiłek, który równocześnie oczyszcza wewnętrznie naszą duszę i posila! Oddala chorobę i wlewa nową moc! Jest lekarstwem i pożywieniem!

Weź się do dzieła, abyś nadaremnie nie spożywał tego Niebieskiego Pokarmu. Słudzy bowiem nie na próżno jedzą chleb swoich panów, dawany im hojnie, lecz im częściej i więcej go dostają, tym są żwawszy, szybsi i gorliwsi w spełnianiu wyznaczonych im obowiązków. Czyż więc ty miałbyś spać przy Stole Chrystusowym?

2. „Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony – wejdzie i wyjdzie, i znajdzie pastwisko” (J 10, 9). Rozważ to, co słusznie zauważył pewien mąż duchowny, że Chrystus Pan, Jego życie i nauka jest bramą; owczarnią zaś jest Kościół, zakon lub jakieś pobożne stowarzyszenie. Ci więc, którzy przez tę bramę, to jest przez Chrystusa, wchodzi do owczarni Chrystusowej, to znaczy do Kościoła, zakonu lub stowarzyszenia, niewątpliwie zostają zbawieni.

Wchodzeniem przez bramę [f. 60r] jest też rozważanie nauki, a zwłaszcza rozpamiętywanie Najświętszej Męki Zbawiciela i naśladowanie Jego życia. Jakkolwiek, owszem, wielu jest takich, którzy wyznając Chrystusa, lubią Jego prawdy wiary i pilnie je wciąż rozważają, to jednak oddalają się od bramy zbawienia, ponieważ z rozważaniami nie łączą praktyki życia. Gdyż „błogosławieni są raczej ci, którzy słuchają słowa Bożego i [go] przestrzegają” (Łk 11, 28).

Udaj się i ty do świętego stołu z duchem nastawionym na słuchanie i naśladowanie i tam też znajdziesz bardzo obfite pastwiska.

3. „Wejdzie i wyjdzie [...]” (J 10, 9). Założywszy, że twój zakon jest ową bramą Chrystusa, rozważ, że dostępują zbawienia zarówno ci, którzy przez nią wchodzi, jak też ci, którzy wychodzą. To znaczy, że nie tylko ci zakonnicy wchodzi do życia wiecznego, którzy, raz przyjęci w mury klasztorne, nigdy nie ukazując się publicznie i nigdy na krok nie wychodząc na zewnątrz, ustawicznie oddają się tam samotności, modlitwie, pokucie i nabywaniu

innych cnót; ale życie wieczne zostało obiecanie również tym, którzy wychodzą do świata, przynagleni czy to posłuszeństwem, czy miłością do niesienia pomocy, czy to zakonowi, czy też bliźniemu, chociaż z tego powodu nie są w stanie należycie zadośćuczynić obowiązkowi wspólnemu swego zakonu.

Przebywając wśród ludzi świeckich nie mają bowiem takich ułatwień w modlitwie, rozmyślaniu, odprawianiu czytania duchownego, prowadzeniu rozmów duchowych i innych tego rodzaju ćwiczeń, jak ci co przebywają w domu zakonnym. Ponieważ jednak wyszli stąd przez bramę miłości czy też posłuszeństwa, nie zostają pozbawieni swoich zasług i nie ponoszą szkody dla zbawienia.

Przystępując więc do Chrystusa, oczekującego cię na ołtarzu, poproś Go o cnotę rezygnacji, abyś modląc się zechciał naśladować Magdalenę, a gdy On zechce, abyś pracując godził się iść w ślady Marty⁶³. [f. 60v]

Po Komunii świętej

1. „Pasterzowi otwiera oddźwierny” (por. J 10, 3). Weź to pod uwagę, że miano pasterza przysługuje każdemu przełożonemu, a nazwa oddźwiernego Duchowi Świętemu, który otwiera bramę pasterzowi, to jest ukazuje przełożonemu właściwe drogi Pańskie, którymi ma prowadzić powierzone sobie owce, mianowicie podwładnych, braci czy uczniów, by nie schodzili ze zbawczej ścieżki, gnani wiatrem cielesnych pożądliwości, szukania pochwał, czy innej własnej korzyści.

Ty zatem będziesz szanował przełożonych, jakby Chrystusa przebywającego u ciebie, a ich poleceniom, życzeniom i intencjom bądź posłuszny, jakby nakazom Ducha Świętego, będąc święcie przekonany, że jeśli będziesz im posłuszny, to w przyszłości nigdy nie dasz się nikomu zwieść.

2. „Ponieważ głos Jego znają” (J 10, 4). Uważaj, że masz do czynienia z głosem Pańskim, jeśli jesteś wzywany do poprawy ży-

⁶³ O. Stanisław, za niektórymi autorami, utożsamia Marię, siostrę Łazarza, z Marią Magdaleną.

cia, jeśli jesteś zwracany z drogi błędów, jeśli jesteś ponaglany do czynienia pokuty za przewinienia, jeśli jesteś pobudzany do wzgardzenia światem, do zaparcia się samego siebie, do miłości bliźniego i do posłuszeństwa. Jeśli w końcu jesteś nawoływany do nabywania wszelkiego rodzaju cnót, to ten głos, który cię pobudza, ponagla, napomina jest głosem Pańskim. Dlatego przyznasz chyba, że bardzo szczęśliwi są ci, którzy ten głos słyszą, poznają i rozumieją, i z tego powodu nigdy nie dadzą się zwieść, nigdy nie pobiądzą i się nie zagubią.

Ty, mając na ten głos zawsze otwarte serce, mów ze sprawiedliwym Dawidem: „Gotowe dla Ciebie – o najśodszy głosie Pana! – serce moje” (por. Ps 56, 8): „Niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1, 38).

3. „Kto nie wchodzi przez bramę, [...] ten jest złodziej i zbójca” (por. J 10, 1). Zastanów się nad tym, kim są ci złodzieje i rozbójnicy, nie wchodzący przez bramę, nie pochodzący od Ducha Świętego. Są to mianowicie wszystkie bodźce do grzechu i do poważniejszych niedoskonałości: wszelkie złe pożądliwości [f. 61r] ciała, pałanie chęcią zemsty, czynienia krzywdy, niesprawiedliwe oskarżanie, wyrządzanie drugiemu szkody, prześladowanie bliźniego (także pod pretekstem słusznego oskarżania czy swego rodzaju gorliwości), rezygnowanie z cnoty, niedotrzymywanie dobrych postanowień, porzucanie drogi Bożej, wreszcie nienawiść, zawiść, zazdrość, pycha i upór. Ponieważ one nie wchodzą przez bramę, Chrystus napiętnował je nazwą złodziei i mianem rozbójników. Kradną bowiem duszom Królestwo Boże i zabijają je jako rozbójnicy. Oczywiście, dusza ludzka tylekroć jest bliska śmierci, ilekroć przez pożądanie zbliża się do grzechu, a już umiera, gdy dopuszcza się śmiertelnego występku.

Ty staraj się unikać tych złodziei i rozbójników. Swoje namiętności pokonuj raczej – powiadam – w sposób rozumny, niż miałbyś zostać przez nie zwyciężony, gdyż Chrystus, którego przyjąłeś, przyjdzie ci z pomocą.

NIEDZIELA TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Przed Komunią świętą

1. „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi” (Mt 28, 18). Zważ, że Pan mówi tutaj o sobie jako o człowieku, a nie jako o Bogu, ponieważ według Bóstwa jest On od wieków równy Ojcu co do władzy, której od nikogo nie otrzymał, lecz zawsze ją miał z samego siebie. Tak właśnie o tym świadczy św. Atanazy: „Wszchemocny jest Ojciec, Wszchemocny Syn, Wszchemocny Duch Święty”⁶⁴.

Dana zatem została Chrystusowi władza w niebie jako człowiekowi, aby wszedłszy doń pierwszy, otworzył je wierzącym, sprawiedliwym i świętym, a zamknął niewierzącym, niesprawiedliwym i potępionym. Została Mu dana władza na ziemi, aby zniósł wszelki kult stworzeń, aby zniszczył bałwochwalstwo, aby do prawdziwej wiary pociągnął pogan tak osobiście, jak i przez swoich uczniów, aby założył sobie Kościół i wreszcie, aby wszędzie królował w umysłach, duszach i sercach ludzkich.

O, jak szczęśliwy będziesz w przyszłości, jeśli dzisiaj cały poddasz się temu najpotężniejszemu Królowi, który przychodzi do ciebie w przystępnej postaci chleba, aby cię nie odstraszyć od Jego przyjmowania. [f. 61v]

2. „Nauczajcie wszystkie narody [...]” (Mt 28, 19). Rozważ łaskawość i dobroć Chrystusa, prawdziwego Boga. Chociaż On jako Pan śmierci mógłby surowo ukarać ludzi z powodu uprawiania przez nich kultu różnych bałwanów (jak niegdyś potopem dokonał zniszczenia świata), jednakże okazując się raczej Panem życia, poleca Apostołom: „Nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28, 19). Ale dlaczego mają to czynić? „Aby – powiada – każdy, kto uwierzy i ochrzci się, mógł zostać zbawiony” (por. Mk 16, 16). Podaj więc pomocne ramię Chrystusowi i współpracuj z darem wiary, abyś uzyskał zbawienie.

⁶⁴ Św. Atanazy, *Tractatus de fide Catholica*, 13, w: *Expositio Symboli Quicumque*, PG 28, IV, 1598.

3. „Nauczajcie wszystkie narody [...]” (Mt 28, 19). Oto najłaskawszy Zbawiciel, który chcąc, aby żaden człowiek nie zginął, posyła Apostołów do wszystkich regionów, prowincji, państw i królestw, a nawet na cały świat, aby pokazywali drogę zbawienia.

W rzeczywistości z całą pewnością jest tak, że po prostu nie można znaleźć żadnej części świata lub narodu, do którego nie dotarłoby przepowiadanie nauki ewangelicznej. Jeśli zaś widzimy, że większa część ludzi żyje w ciemnościach bałwochwalstwa i herezji, to dzieje się tak dlatego, że oni ponownie odeszli od Chrystusa i porzucili Jego naukę uwiedzeni przez Mahometa, Ariusza, Lutra, Kalwina i innych herezjarchów a nawet przez samego ducha piekielnego, który jest nauczycielem wszystkich błędów i błędnowierców. Oni sami są sprawcami swego zatracenia.

O, jakież to szczególne dobrodziejstwo, udzielone ci przez Boga, że otrzymałeś powołanie do prawdziwej wiary i że w niej trwasz! Oddaj Panu swe serce i chociaż słowami faryzeusza, ale sercem pobożnego katolika mów: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie [...]” (Łk 18, 11). Dziękuję Ci, Najświętsza Trójco za to, że nie kroczę drogą błędu, lecz prawdy: jest to Twoje dzieło, Twoja łaska, Twoje dobrodziejstwo. Proszę Cię o to pokornie, abys oświecił również niewiernych, nawrócił heretyków, [f. 62r] ożywił grzeszników, abysmy pod jednym Pasterzem, w jednej Owczarni wszyscy Ciebie wyznawali, czcili i miłowali bez żadnego ograniczenia w czasie. Amen.

Po Komunii świętej

1. „Udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28, 19). Zwróć uwagę na to, że do duchowego odradzenia ludzi zostały ustanowione przez Chrystusa Pana dwa szczególne sakramenty: **chrzest i pokuta**. Mógłbyś się zastanawiać, czy któryś z nich jest bardziej skuteczny?

Chrzest, zwłaszcza u dzieci, gładzi zmazę grzechu pierworodnego; Pokuta gładzi wszystkie grzechy popełnione po chrzcie przez dorosłych. Jej skuteczność jest tak wielka i zarazem konieczna, że – jak po rozbiciu okrętu – jest nazywana drugą de-

ską ratunku⁶⁵. Pierwszy sakrament jest jakby okrętem, a gdy ten zostanie rozbity wichrami grzechów śmiertelnych, każdy chwycy ów drugi sakrament, najbliższy pierwszemu, mianowicie wspomnianą deskę ratunku rozbiteków i, mocno się jej trzymając, bez wątpienia dotrze do portu wieczności.

Ty dzisiaj, znajdując się wśród podróżujących po tym burzliwym morzu świata, w jakiś sposób uchwyciłeś się tej deski, kiedy po oczyszczeniu we właściwy sposób sumienia przyjąłeś też wiatyk. Obyś trzymał się i nie puścił tej deski ratunku, by móc się ujrzyć w niebieskiej przystani!

2. „W imię Ojca i Syna [...]” itd. (*tamże*). Rozważ, że od wieczności istnieje Bóg troisty co do osób, a jeden w swej istocie. Po stworzeniu świata uformował ciebie, czy raczej praojca nas wszystkich, od którego pochodzi obecne nasze jestestwo. Ponadto jemu i jego potomstwu została dana na zamieszkanie bardzo wielka i najwspanialsza rajska kraina, a w posiadanie wspaniałe dzieło świata, i w zarządzanie wszystko, co żyje. Śmierć została pozbawiona wszelkiej władzy nad nim, pod warunkiem że zachowa przykazania Stwórcy, nie sięgając po owoc z drzewa wiadomości dobrego i złego. Te pierwsze dobrodziejstwa zostały człowiekowi udzielone przez Najświętszą Trójcę, chociaż stworzenie rzeczy przypisuje się w sposób szczególny samemu Ojcu.

Przenieś też myśl swoją do dzieła odkupienia. Rozważ, jaką litością kierowała się druga osoba Trójcy Świętej, a mianowicie, jak to Syn Boży przyjął ludzkie ciało, [f. 62v] żeby swoją Krwią zgładzić nie tylko pierworodną winę, lecz także wszystkie grzechy śmiertelników i w ten sposób otworzyć zamkniętą bramę nieba, zarówno naszemu prarodzicowi wypędzonemu z rajskego królestwa z powodu przekroczenia przykazania, jak też nam wszystkim, jego potomkom.

Na koniec skieruj swą myśl do rozważenia dobrodziejstw Ducha Świętego. Jego zadaniem jest doprowadzanie nas do przyjęcia prawdziwej wiary, do poznania prawdy, do uświadomienia

⁶⁵ Por. Tertulian, *De poenitentia*, IV, w: tenże, *Libri Dogmatici*, PL I, 1233-1234.

sobie i wyrzeczenia się grzechów, zachęcanie nas do poprawy życia, oświecanie serca szczególnym światłem, zamienianie mieszkania demona na mieszkanie Boga, udzielanie świętych natchnień, pomaganie w podejmowaniu i realizowaniu dobrych postanowień, a również dokonywanie wielu innych Jemu właściwych aktów, dopóki nie doprowadzi duszy do doskonałego korzystania z obecności całej Najświętszej Trójcy.

3. Po rozważeniu poszczególnych dobrodziejstw każdej z osób Najświętszej Trójcy, za każde z nich złóż osobne dzięki. Chwal najlepszego i najwyższego Ojca za to, że cię stworzył do chwały, i proś, żeby cię nie skazał na pohańbienie. Wysławiaj Syna, który z miłości cię odkupił, abyś żył, i pokornie Go błagaj, aby z powodu grzechów zasługujących na najwyższą nienawiść, nie skazał cię na śmierć wieczną. Uwielbiaj Ducha Świętego, który oświecił cię łaską, i usilnie domagaj się od Niego, by ze słusznego gniewu nie odesłał cię do ciemności piekielnych⁶⁶. Wreszcie zakończ wyrażanie uczuć wobec Najświętszej Trójcy tymi aktami strzelistymi Trzech Młodzieńców: „Błogosławmy Ojca i Syna, i Ducha Świętego, chwalmy Go i wywyższajmy na wieki. Błogosławiony jesteś, Panie, na sklepieniu nieba, pełen chwały i wywyższony na wieki”⁶⁷. [f. 63r]

NIEDZIELA W OKTAWIE BOŻEGO CIAŁA

Przed Komunią świętą

1. „Wyprawił wielką ucztę [...]” (Łk 14, 16). Zwróć uwagę, że mowa tu o uczcie w dwóch znaczeniach: jedna polega na korzystaniu z wizji, jaką się rozkoszują dusze dopuszczone do stołu w niebie; druga to Komunia święta, którą Pan Jezus przygotował wiernym Kościoła walczącego.

⁶⁶ W oryginale łac. *ad Acherontis tenebris*; ‘Acheron’ – rzeka w Epirze, która wpada do Morza Jońskiego. Z powodu swego częściowo podziemnego biegu uchodziła za legendarną rzekę podziemia, a także za synonim piekła. Por. A. Jougan, *Słownik kościelny łacińsko-polski*, dz. cyt., s. 10.

⁶⁷ Adaptacja hymnu Dn 3, 56 do *Liturgii godzin*, por. pieśń jutrzni niedzielnej, tydzień I.

Jakże słodki jest ten pokarm! Jakże zbawienny jest ten napój! Pokarmem jest Ciało Chrystusa, napojem jest Krew Chrystusa. W porównaniu z nimi wszystkie pokarmy czy też napoje świata, choćby najbardziej wyśmienite, są cieniem, a nawet czymś obrzydliwym. A jednak, co za wstyd! Wielu tak łatwo zaniedbuje stół Pański, wielu nim gardzi dla ludzkich stołów! Są to ci, którzy dla przyjemności cielesnych przez niesłychaną gnuśność zwykli pozbawiać swe dusze niebieskiej ambrozji⁶⁸ i nektaru. Tymczasem, niemal za bogów można uważać tych, którzy godnie korzystają z tych Boskich potraw.

2. „Zaprosił wielu” (*tamże*). Weź pod uwagę, że wielkość i wspaniałość uczty poznaje się po liczbie i godności zaproszonych. Z tego względu Wieczerza Pańska jest wielka i znakomita. Jest na nią bowiem wezwanych wielu ludzi, których Bóg uczynił królami ziemi, co więcej, zaproszony jest cały świat: „Przyjdźcie do Mnie – mówi Chrystus – wszyscy [...]” (Mt 11, 28).

Pomyśl, iż ta wieczerza jest tak wspaniała, że jeśliby całe niebo i ziemia na nią przybyły, nie zabrakłoby dla nich pokarmów przez cały wiek, a nawet przez całą wieczność. Co bowiem jest jeszcze dziwniejsze, że przez przybywających na tę Świętą Wieczerzę jest zawsze spożywany cały Chrystus, a mimo to zawsze pozostaje nienaruszony, nie podzielony na części, nie pomniejszony. Dlatego nieszczęśliwi są ci, którzy zaniedbują tę ucztę albo na skutek niedowiarstwa, albo małoduszności, albo wreszcie z powodu jakichś bardzo błahych zajęć.

3. „Zaczęli się wszyscy jednomyślnie wymawiać [...]” (Łk 14, 18). Rozważ, jak błahe były wymówki tych niemądrych ludzi, którzy byli zaproszeni na wielką ucztę. Jeden zakomunikował, że musi obejrzeć wieś, [f. 63v] drugi powiedział z naciskiem, że musi woły wypróbować, ostatni wreszcie, jeszcze głupszy niż poprzedni, twierdził, że przeszkadza mu dopiero co zawarty związek małżeński (por. Łk 14, 20). Wobec tego wyciągnij stąd wniosek: jak bardzo ludzkiemu zbawieniu stoją na przeszkodzie

⁶⁸ Ambrozja – wg mitologii greckiej to rozkoszny pokarm (nektar, napój) bogów, podtrzymujący wieczną młodość i piękno. Por. F. Bobrowski *Słownik łacińsko-polski*, t. I, dz. cyt.

dobra zewnętrzne, urzędy, godności i bogactwa. Jak przeszkadza mu chciwość, rozwiązłość, niezdrowa zażyłość i miłość cielesna, które zostały przytoczone przez wymawiających się od uczy.

Dlatego o bogaczach powiedziano: „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego” (Mt 19, 24). O ulegających nieczystości zaś powiedziano: „Nie rzucajcie swych pereł przed świnie [...]” (Mt 7, 6). Kim są te świnie, jeśli nie ludźmi tarzającymi się w błocie nieczystości!

O trzykroć szczęśliwi zakonnicy, którym Pan uchylił te przeszkody do zbawienia przez ślub czystości, ubóstwa i posłuszeństwa!

Po Komunii świętej

1. „Przyjdźcie, spożywajcie” (por. Łk 14, 17). O jak wielka miłość miłosiernego Boga jaśnieje tutaj względem nas! Jakaż wielka okazuje się Jego hojność, że do zastawionego stołu niebiańskich potraw, do spożywania Siebie samego, zaprasza z miłością i po Ojcowsku nasze zgłodniałe dusze: Przybywajcie! Ale nawet nie zdajesz sobie sprawy z tego, jak wielu i jak często puszcza mimo uszu Jego najmiłsze zaproszenie i gardzi stołem zastawionym Jego najwyborniejszym pokarmem i napojem! Wołają przymierając wiecznym głodem, z powodu mało ważnych i najczęściej przewrotnych względów, zamiast, jako najuprzejmiej zaproszeni, przystąpić do najświetniej przygotowanej uczy Boga-Człowieka.

Z Jego dobroci pochodzi to, że ciebie na nią zaprosił, bo z łaski zdecydował dać ci swoje Ciało do spożywania. Tak samo więc z twojej strony wyrazem wdzięczności będzie odwzajemnienie się Jemu wielkim dziękczynieniem za tak wspaniałe i zbawienne pożywienie i zachowanie w swym sercu pamięci o tak wielkim dobrodziejstwie nie tylko w tym jednym dniu, lecz przez wiele dni, aż do następnej wieczerzy.

2. „Posłał swego sługę, aby powiedział zaproszonym: «Przyjdźcie, bo już <wszystko> jest gotowe»” (*tamże*). Zważ, że tym sługą jest Boże natchnienie i bodziec, który pociąga nas do Najświętszego Sakramentu Eucharystii. Natomiast zaproszonymi są wprawdzie mieszkańcy całego świata, ale przede wszystkim ci,

których Duch [f. 64r] Święty częściej i specjalną łaską zachęca do lepszego życia i różnymi sposobami pociąga do Boskiej miłości, do których należy zwłaszcza częsta Komunia święta. Jeśli oni temu służyć nie są posłuszni, opuszcza ich. Wtedy Pan posyła sługę, by wezwał innych, uboższych, to jest nie tak hojnie przez siebie obdarowanych.

Rozważ, kim jesteś wśród zaproszonych na Wieczernię Pańską, jakimi potrawami tam karmiony; zobacz też skutki, jakie w tobie sprawiają, do których należy poprawa życia, zaparcie się siebie, miłowanie Boga, pokora, cierpliwość, męstwo, a także inne cnoty. Wreszcie, strzeż się, abyś tych skutków nie udaremnił lub ich nie zniszczył przez swoją ospałość.

3. „Sprowadź tu ubogich, ułomnych, niewidomych i chromych” (Łk 14, 21). Zastanów się nad tym, kim są owi ubodzy, ułomni, ślepi i chromi? Oczywiście, są to grzesznicy ogołoceni z cnót, niezdecydowani co do dobrych postanowień, nie dostrzegający ścieżki sprawiedliwości i nie postępujący w sposób prawy przed Panem. Takich jednak Dobroć Boża każe wezwać do swego stołu na wielką Wieczernię. Kiedy już pokutują, tam ich ubiera najpierw w szatę niewinności, daje im moc do pełnienia dobrych uczynków, oświeca niebieskim światłem i przywraca zdolność chodzenia, aby byli wytrwali na drodze dążenia do doskonałości. Czyni to przez łaskę pobudzającą, wspierającą, towarzyszącą i skuteczną, którą daje im w przyjmowanej Komunii świętej.

Nie potępiaj więc grzeszników, których Bóg może w jednej chwili usprawiedliwić. Nie lekceważ też naprawę wielkiej Wieczerni Pańskiej i nigdy jej nie zaniedbuj! Ona bowiem jest tak owocna, że wzbogaca ubogich, umacnia słabych, oświeca niewidzących i chromym pozwala dobrze chodzić.

TRZECIA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Przed Komunią świętą

1. „Zbliżali się też do Jezusa celnicy” (por. Łk 15, 1). Podobnie jak słońce wyciąga w górę z ziemi szkodliwą wilgoć, a niekiedy też pobudza do wyjścia jadowite gady, tak samo Jezus, Słońce Sprawiedliwości, pociągał i aż dotąd przyciąga do siebie celników, [f. 64v] grzeszników i wielu bardzo wielkich przestępców. Czynił to tak dalece, że gdy rozważasz całe Jego życie, to stwierdzasz, że spędził je na okazywaniu miłosierdzia i litości. Będąc w kolebce, pociągnął do siebie pogańskich królów; w okresie nauczania – Zacheusza, Mateusza, Magdalenę i niezliczonych innych; gdy umierał – łotra, setnika i Longina, który otworzył Jego bok. Co więcej, na czele swojego Kościoła postawił nie kogo innego, ale grzesznika.

Przystąp więc, grzeszniku, do tego Magnesu, czy też do Niestworzonego Słońca, które często z tak wielką łaskawością pociąga do siebie grzeszników w więzy miłości. Gdy sam ujrzyś się przezeń pociągnięty, wtedy stawszy się zdolniejszym do przyniesienia obfitszego plonu, staraj się swoim przykładem budować grzeszników.

2. „Aby Go słuchać” (*tamże*). Uważaj za bardzo szczęśliwych tych grzeszników i celników, którzy przybywali tylko po to, żeby słuchać Jezusa, nie mieli zaś takiej intencji w nastawianiu uszu na Jego słowa, jaką mieli faryzeusze, którzy tylko śledzili co powie. Grzesznicy i celnicy nastawiali swoje uszy, by Go słuchać, bo słowa o życiu wiecznym, których byli bardzo spragnieni, rozchodziły się z Jego miodopłynnych ust na kształt rosy.

Byłbyś biedny, gdybyś w innym duchu słów Bożych słuchał i czytał je, niż ze względu na zbawienny owoc. Byłbyś zaś bardzo godny pożałowania, jeśliś nie przygotował i nie otworzył serca na natchnienia Jezusa bardzo wymownego w tej Komunii świętej.

3. „Szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie [...]” (Łk 15, 2). Zauważ, że wada pychy sprzeciwia się nie tylko pokorze, lecz również miłosierdziu. Otóż spostrzegasz to u szemrzących faryzeuszów, którzy, jako bezlitośni rozbójnicy dusz, zazdroszczą

grzesznikom łaski Zbawiciela. Nadęci pychą, powstają przeciwko nim i chcą ich zupełnie zniszczyć, gdyż nie chcą wprowadzenia ich na lepszą drogę przez naukę Przedwiecznego Słowa.

Pomyśl więc, że ile razy czujesz wewnętrzne szemranie, jesteś krępowany więzami pychy. Dlatego gdy zbliżasz się do Mistra pokory, proś Go o cnotę pokory. Nie odrząci cię Ten, „On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi [...]” (Mt 5, 45). [f. 65r]

Po Komunii świętej

1. „Ten przyjmuje grzeszników [...]” (Łk 15, 2). Weź pod uwagę, że granice Boskiej dobroci, łaskawości i miłosierdzia są nieskończone. Dzięki temu Bóg nikogo nie odrzuca, choćby był nawet najbardziej zbrodniczym grzesznikiem. Co więcej, bardzo łagodnie zaprasza obciążonych licznymi grzechami: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28). A nadto, żeby nie lękali się zbliżyć, oświadcza, że nie przyszedł zbawiać „sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9, 13).

To właśnie dziś przydarzyło się tobie. Choć jesteś obciążony tyłu i tak wielkimi niedoskonałościami, po przyjacielsku dopuścił cię do świętej uczty i owszem już nie tylko jadł z tobą, lecz samego siebie dał ci do spożywania. Co za łaskawość! Co za łaska! Z brzydkiego naczynia stałeś się arką Bożą, zawierającą nie zapowiedź, lecz sam Chleb Aniołów. Proś tego Pana, którego masz w sercu, aby w taki sposób błogosławił twemu domowi, w którym zamieszkał, jak pobłogosławił Zacheuszowi i domowi Obed-Edoma (por. 2 Sm 6, 10-11 i 1 Krn 13, 14), który przechowywał tylko figurę przyjętego przez ciebie sakramentu.

2. „I jada z nimi” (Łk 15, 2). Rozważ to, że Jezus podobnie jak wtedy, gdy przebywał pośród ludzi, po przyjacielsku obcował z grzesznikami, tak i teraz obcuje z nimi. Nie odmawia im więc swego Ciała i Krwi, choć nie są dobrze przygotowani, według tej kościelnej pieśni: „Przyjmują dobry i przyjmują źli”⁶⁹.

⁶⁹ Sekwencja na Boże Ciało: *Chwał, Syjonie, Zbawiciela*, strofa 17.

Człowiek jednak powinien podjąć wysiłek, aby w miarę swoich możliwości przygotować się do spożywania cenniejszej manny Nowego Testamentu, by przez niegodne spożywanie nie zasłużył na potępienie (por. 1 Kor 11, 29). Co więcej, odchodzącym od świętego stołu wypada też tak pobożnie postępować, aby swoim zapalem raczej rozniecali płomyki Boskiej miłości, a nie gasili je swoją oziębłością. Tak bowiem jak po przyjęciu zwykłego lekarstwa jest niewskazane, a nawet szkodliwe wychodzenie na zewnątrz i nerwowe działanie, tak i po przyjęciu lekarstwa duchowego zbytne dystrakcje, rozpraszenie się zbytelnymi sprawami w żadnej mierze nie przynosi pożytku.

Ty więc wszedłszy do komnaty swego serca, zajmij się samym sobą i kontemplowaniem swego gościa Jezusa, aby On twoim, a ty Jego ogrzewał się żarem. [f. 65v]

3. „Radość nastaje wśród aniołów Bożych z powodu jednego grzesznika, który się nawraca” (Łk 15, 10). Rozważ, że tutaj przez pokutę rozumie się zarówno cnotę, jak i sakrament pokuty. A zatem sprawiłeś radość aniołom, wyznając swoje grzechy, wzbudzając za nie żal i czyniąc bardzo mocne postanowienie, by więcej już nie grzeszyć. Spraw i następną radość, podejmując dobrowolne umartwienia, czy to dla zadośćuczynienia, czy to zapobieżenia grzechom, ćwicząc się przez dłuższy czas w rozsądnym umartwieniu ciała.

Jak bowiem przyjaciele doznają największej radości z powrotu przyjaciół z dalekiej żeglugi, tak nasi przyjaciele aniołowie, nad wyraz cieszą się, gdy widzą, jak po rozbiciu okrętu niewinności, chwytny się deski ratunku pokuty i dzięki niej staramy się dobić do brzegu niebieskiej ojczyzny. Tak więc pokrzep niebian, czyniąc prawdziwą pokutę.

CZWARTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Przed Komunią świętą

1. „Na Twoje słowo zarzucę sieci” (Łk 5, 5). Rozważ, że nieufność jest największą przeszkodą przy podejmowaniu przez nas

wszelkich heroicznym dzieł, usuwaniu wad, które staramy się wykorzenieć i nabywaniu cnót, w których pragniemy się ćwiczyć. I przeciwnie, ufność jest najważniejszą pomocą w dokonywaniu doniosłych spraw, jak tym chlubi się Dawid: „W Panu ufam, niech nie doznam zawodu!” (por. Ps 24, 2).

Rozważ jednocześnie, jak daremne są wysiłki przy wielu przedsięwzięciach u wielu ludzi, gdy zapuszczają sieci nie na słowo Pana. Nie uzyskują też połowu ci, którzy łowią ludzi, jeśli w swych naukach szukają swojej chwały, a nie chwały Bożej, ani też zbawienia dusz. Ty przyłóż się gorliwie do tego, żeby wszystko czynić na słowo Pana, mając przy tym jak najlepszą intencję.

2. „Całą noc pracowaliśmy i nic nie ułowiliśmy [...]” (Łk 5, 5). Rozważ, że ci święci rybacy, zwątpiwszy w pomyślność połowu, po wypłukaniu sieci przygotowywali się do zejścia na brzeg, gdy nagle przybyły [f. 66r] Mistrz każe im być dobrej myśli i zarzucić sieci na wodę. Wtedy zagarnęli wielkie mnóstwo ryb.

Tak samo i my, nieraz całe noce, może przez wiele lat i ponosząc wiele ofiar, z największym nakładem pracy poświęcamy się łowieniu ryb, ale bezowocnie, i już tracąc nadzieję porzucamy troskę o bliźniego, uważając wszystko za stracone, gdy nagle przybywają pomoce łaski Bożej i wpędzają do naszych sieci wielką zdobycz.

Stąd, naucz się, a nawet sobie postanów, żeby żaden wstręt, żadna strata, żadna niewygodna nie oderwała cię od pracy podjętej dla doskonalenia siebie czy też innych, lecz w miarę swych możliwości wykonuj ją, a Bóg wyjdzie naprzeciw najlepszej woli i szczerym wysiłkom: choćby z opóźnieniem, ale przybędzie ci z pomocą.

3. „Opuściwszy wszystko, poszli za Nim” (Łk 5, 11). Rozważ tu dwie sprawy. Po pierwsze, że ci, którzy idą za Chrystusem, albo też ci, którzy chcą pójść za Nim, muszą opuścić wszystko: świat, zaszczyty, majątki, przyjaźnie, miłości, bliskich, krewnych, rodziców, a ponadto „swoje życie” (por. Łk 14, 26), poddając swoją wolę woli kogoś innego. Taka jest w skrócie droga tych, którzy wstępują w ślady Chrystusa.

Po drugie rozważ, że bardziej zobowiązani do doskonałego naśladowania Chrystusa są ci, których On sobie pozyskał swymi względami, łaskami i dobrodziejstwami. Uczynili to ci święci rybacy, którzy widząc w dokonanym połowie ryb najbardziej oczywisty cud, z łaskawości uczyniony dla nich, zaraz opuścili wszystko i poszli za Jezusem (por. Łk 5, 11).

Jeśli zaś Komunia święta nie należy do najpośledniejszych dobrodziejstw udzielonych przez Chrystusa, zważ, czego wymaga od ciebie jej przyjęcie.

Po Komunii świętej

1. „Wyjdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny” (Łk 5, 8). Zauważ, że pierwszym skutkiem Boskiej obecności jest poznanie siebie. Jak bowiem nocą nie sprzątnięte brudy w domu są niewidoczne, a rzucają się w oczy, gdy wszędzie słońce, tak też i my nie czujemy nawet namacalnych win, gdy nie ma w nas Boskiego światła. Ale gdy jego promienie wpadną do komnaty naszego serca, o jak łatwo dostrzegamy plamy niedoskonałości, [f. 66v] by nie powiedzieć, potwory występków! W ten sposób św. Piotr dopiero wtedy uznał siebie za grzesznika, kiedy zobaczył w łodzi Chrystusa, wieczne Słońce.

Biada ci, jeśli dziś, nosząc Go w sercu, nie dostrzegasz i nie uznajesz w sobie grzesznika.

2. „Jestem człowiek grzeszny” (*tamże*). Zważ, że bardzo dobrze wie dzie się tym, którym Niestworzone Światło udziela poznania samych siebie. Wtedy bowiem, gdy widzą swoje występki, boją się nad nimi; wtedy czują do nich obrzydzenie, gdy dostrzegają ich brzydotę; wtedy najbardziej zabiegają o swoje zbawienie, gdy z pomocą łaski zorientują się, że są największymi grzesznikami.

Biedny jesteś, jeśli nie dostrzegasz swoich win, jeśli przy rachunku sumienia masz wzrok przyćmiony i mimo swych tajonych braków z radością godzisz się na miano świętego, i za takiego się uważasz. Ale czym naprawdę jest ta twoja piękna świętość okaże się wtedy, gdy zjawi się Bóg, twój Sędzia, przychodzący na obłokach niebieskich, gdy „przy pochodniach zostanie przeszukana Jerozolima” (por. So 1, 12).

Teraz więc uznaj się raczej za grzesznika, gdy On przychodzi do twego serca jako najłaskawszy Ojciec.

3. „Nie bój się [...]” (Łk 5, 10). Zważ, że wielu trapią wątpliwości, gdy odchodzą od świętego stołu. Czują się odrętwiali i udręczeni, że niegodnie przyjęli Komunię świętą, gotowi wołać: „Wydź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny” (Łk 5, 8). A tymczasem nikt inny nie powinien się lękać, jak tylko ten, kto nie ze względu na zbawienie, ale jak na urągawisko przyjmuje Ciało Chrystusa.

Jeśli bowiem się lękaasz, żeś grzesznik, pamiętaj, że Jezus przyszedł po to, by zbawić grzesznika. Jeśli się boisz, że nie byłeś należycie przygotowany, braki w przygotowaniu uzupełni Jezus. Jeśli uważasz, żeś niegodnie Go przyjął, a nie masz poczucia popełnienia żadnego większego grzechu, wiedz, że tego nie może też być pewien nikt z przyjmujących Komunię świętą, a tylko sam przyjęty przez ciebie Jezus. Jeśli w końcu boisz się, by przez jakiś nagły upadek nie popaść w chorobę duszy, zostaw to Jezusowi. Po to przyszedł do ciebie najłaskawszy Jezus, by cię wzmocnić, strzec i zbawić.

Nie bój się zatem, lecz raczej ciesz się z tego, że „dzisiaj zbawienie stało się udziałem twojego domu” (por. Łk 19, 9). [f. 67r]

PIĄTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Przed Komunią świętą

1. „Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów [...]” (Mt 5, 20). Rozważ, jak prawdomówny i święty Nauczyciel zachęca uczniów do postępu i doskonałości; chce, mianowicie, aby z takim wysiłkiem starali się postępować naprzód, żeby nikomu nie dali się prześcignąć w świętości życia, lecz żeby zdecydowanie przewyższali wszystkich doskonałością cnót i w ten sposób osiągnęli Królestwo Niebieskie.

Ty podejmij nie mniejsze staranie, aby ze wszystkich okazać się najdoskonalszym. Dlatego pobudzony swego rodzaju świętą

zazdrością, usilnie zmierzaj do tego, aby wszystkich prześcignąć w cnotach. Nie idź za zdaniem tych, którzy uważają, że wystarczy ci dojść do tego punktu, gdzie się znajdują inni. Nie miej bowiem żadnych złudzeń, że kiedy będziesz uważał, że jesteś z innymi na szczycie, wtedy okaże się, że znajdujesz się na ostatnim stopniu doskonałości. Nie bez słuszności Chrystus napomina: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48). Oto najwyższy Nauczyciel doskonałości chce, abyś posiadał doskonałości samego Boga.

Niech więc twoja sprawiedliwość będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów (por. Mt 5, 20). Ponieważ jednak tak szybko i tak często od niej odchodzisz, błagaj Boga, który ma przyjść do ciebie, aby sam dokonał w tobie tego, co nakazuje⁷⁰.

2. „Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi [...]” (Mt 5, 22). Oto jak surowo jest ci nakazana miłość braterska. Jednocześnie jednak uważaj za swego brata swoją duszę. Ile razy zagniewany prześladujesz ją, jakby zazdroszcząc jej przyszłej chwały, tyle razy tracisz okazję do zasług. Ile też razy, gdy cały rzucasz się na oślep do popełniania złych czynów, idąc za sugestiami czy to ciała, czy świata, czy chytrego złego ducha, pozbawiasz ją tych ozdób, to jest blasku cnót, którymi kiedyś została wyposażona przez Boskiego Oblubieńca.

Strzeż się, abyś z tego powodu nie doświadczył surowości Boskiego sądu i przygotuj teraz swoją duszę, obiecując odtąd zgodnie z jej prawym rozumem wszelkie posłuszeństwo.

3. „Kto się gniewa [...]”. (*tamże*). Rozważ, po drugie, że przez „brata” należy rozumieć każdego bliźniego, [f. 67v] najbardziej zaś „braci w wierze” (por. Ga 6, 10). Zastanów się zatem, czy masz ze wszystkimi „jedno serce i jedną duszę” (por. Dz 4, 32); czy nie jesteś dla kogoś przykry, czy z przesadnej gorliwości nie obwiniasz kogoś i nie oskarżasz. Dlaczego komuś innemu przeskadzasz w awansie; dlaczego nie cieszysz się z uzdolnień i talentów innych; dlaczego nie sprzyjasz ich postępowi w doskona-

⁷⁰ Por. św. Augustyn, *Wyznania*, X, § 29, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1987, s. 247.

łości; dlaczego do niektórych odnosisz się z niechęcią; dlaczego zwracasz się do nich słowami szorstkimi i cierpkimi. Rozważ, czy to wszystko pochodzi ze słusznej gorliwości, czy raczej ze skłonności do gniewu, abyś nie naraził się na surowy wyrok tego Sędziego, który dziś do ciebie przychodzi.

Po Komunii świętej

1. „Kto by mu rzekł: «Bezbożniku» [...]” (Mt 5, 22). Zwróć uwagę na to, jak szkodliwe jest zastanawianie się nad błędami innych, a jeszcze bardziej ich wyolbrzymianie, gdy troska o nie wcale do nas nie należy.

Obyś nigdy surowiej na innych nie napadał, lecz dostrzegając czyjeś niedoskonałości, raczej sobie je przypisywał i mówił: „Ode mnie nauczył się tego zła, bo ja pierwszy popadłem w takie błędy; ja jestem dla niego zgorszeniem; jest to moja wada, a nie jego; w sobie te rzeczy dostrzegam, a nie w moim bracie.

O jak wielkie powinienem podjąć staranie, aby te braki, które dostrzegam u innych, u siebie poprawić! O jak bardzo przewrotnym, bardzo niewdzięcznym, bardzo niedbałym stworzeniem jestem!, Panie, jeśli mi nie pomożesz, zginę”. „Odnów mnie, Boże, Zbawicielu mój, i oddał gniew swój ode mnie” (por. Ps 84, 5).

2. „Najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim [...]” (Mt 5, 24). Zauważ, że tu przez Niebieskiego Nauczyciela zostało dokładnie określone, iż **niegodny miłości Boga jest ten, kto nie płonie miłością bliźniego**. Wcale też nie zasługuje na pojednanie ze Zbawicielem i na Jego życzliwość ten, kto nie jest pojednany ze [f. 68r] swoim bratem i nie jest dla niego życzliwy (por. Mt 5, 21-26.43-48).

Biada ci, jeśli znowu wracając od ołtarza i niosąc w sercu samą istotną Miłość, kogoś rozgniewałeś i napełniłeś smutkiem! Wiedz, że Pan chce, abyś na nowo pojednał się ze swoim bratem. Bo **miłość i nienawiść** nie mogą się z sobą pogodzić, nie mogą przebywać razem w jednym sercu.

3. „Pogódź się ze swoim przeciwnikiem szybko [...]” (Mt 5, 25). Rozważ, że twoimi przeciwnikami są te wszystkie rzeczy, które przeciwstawiają się twjej woli i wydają się jako bardzo złe i trudne

do wykonania, chociaż faktycznie są bardzo dobre. Wobec tego jest rzeczą słuszną, abyś szybko na nie się zgodził, podjął je bez zwłoki, bez szemrania i opierania się, i abyś doprowadził do bardzo doskonałego ich wypełnienia. Bowiem w jakiej cności mógłbyś się udoskonalić, gdybyś tylko w tych rzeczach z radością się ćwiczył, które zgadzają się z twoim upodobaniem? Tymczasem jeśli chcesz być bohaterem, winienesz naśladować takie heroiczne czyny przyjętego teraz przez siebie Zbawiciela, jak uzgadnianie z Bogiem swej woli, rezygnacja z własnej woli, zaparcie się siebie.

Szukaj więc okazji do rezygnacji ze swego własnego zdania. Ponieważ tak wiele ofiar z własnej woli wciąż składasz piekłu, złóż teraz w ofierze Niebu, choć z opóźnieniem, jedną jedynie całą swoją wolę.

SZÓSTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Przed Komunią świętą

1. „Żal Mi tego tłumu [...]” (Mk 8, 2). Rozważ, że nakarmienie przez Zbawiciela zgłodniałej i wyczerpanej rzeszy, idącej za Nim przez trzy dni, nie było kwestią sprawiedliwości, lecz miłości.

Tak samo i ty uważaj, że nie z twojej zasługi pochodzi to, iż niekiedy zostaje ci dostarczony nektar niebieskich słodyczy i ofiarowany cudowny Pokarm, lecz przypisz to miłosierdziu i dobroci Boga.

Bóg, widząc twój głód i wyczerpanie twojej duszy, ze swej hojności pociesza ją słodyczą, aby nie ustała w drodze. Dlatego jakże słusznie powinienesz Go słuchać, jakże pilnie [f. 68v] Go naśladować i jak wytrwale iść za Nim!

2. „Niektórzy z nich przyszli z daleka” (Mk 8, 3). Uważaj, że ci, którzy przychodzą z daleka, są to nawróceni grzesznicy. Powracają oni do Chrystusa nie znad Nilu, Tybru czy Gangesu, lecz spod piekielnych bram. Ich także On pokrzepia niebieskimi pociechami, a gorzką pokutę zaprawia im słodyczą wewnętrznych rozkoszy.

Ty też, jak dręczony wielkim głodem syn marnotrawny, wracasz do swego najlaskawszego Ojca z bardzo dalekiego kraju,

dokąd zawiiodły cię twoje niedoskonałości. O z jakże wielką tęsknotą czeka na ciebie i woła: „Przybywaj, wracaj i nie zwlekaj!” Jak wspaniałą ucztą zostaniesz przyjęty! Wielką wieczerzą! (por. Łk 14, 16).

3. „Ile macie chlebów? [...]” (Mk 8, 5). Zważ, że dla Pana, dla którego wszystko jest jawne, wcale nie było zakryte, ile chlebów było w jego zapasie. A jednak pytał o informacje. Chciał wy badać wiarę swoich uczniów.

Uważam, iż chciał też ciebie pouczyć, że choć mając podejść do Jego stołu, nic Mu nie przynosisz oprócz niezliczonych grzechów, to jednak chce, abyś przystąpił z ufnością, złożył swój ciężar i zaspokoił głód duchowy. Teraz jednak koniecznie powinieneś samego siebie zapytać, jak wiele masz niedoskonałości? Jakie czujesz wyrzuty sumienia? Czego brak ci do doskonałości? Czego do dobroci? Chodzi o to, abyś świadomy braków, umiał lepiej przedłożyć swemu najłaskawszemu Panu swoje zapotrzebowanie.

Po Komunii świętej

1. „Już trzy dni trwają przy Mnie [...]” (Mk 8, 2). Weź pod uwagę, że rzesza, która szła za Panem, nie od razu, lecz dopiero po trzech dnach została przez Niego nakarmiona. Chodzi o to, abyś wiedział, że jest ogromna liczba osób, [f. 69r] które w ciągu wielu lat trawionych na posługach Bogu nie otrzymują żadnego daru pociechy, jaka jest znakiem życzliwości Wiecznego Króla.

Przykładem dla ciebie niech będzie choćby św. Teresa od Jezusa, która chociaż była służebnicą Bożą bardzo rzadko spotykanej cnoty, przez długi czas odczuwając bardzo ciężkie, burzliwe utrapienia i prześladowania, nie otrzymywała żadnej ochłody pociech niebieskich, w które na ziemi zwykła obfitować świętość⁷¹.

Twoim zadaniem niech więc będzie raczej trwanie w posługach Bożych, by krzepić swego najlepszego Pana przez spełnianie

⁷¹ Por. św. Teresa od Jezusa, *Księga życia*, rozdz. 31, § 1–7; *Dzieła*, t. I, dz. cyt., s. 402–405.

Jego woli, niż oczekiwanie od Niego umacniania świętymi rozkoszami, zarezerwowanymi dla życia przyszłego.

2. „Jedli do syta [...]” (Mk 8, 8). Rozważ, że o wiele większy jest ten cud, gdy tyle razy Chrystusa spożywamy i nigdy Go nie skonsumujemy, niż ten, gdy cztery tysiące osób nakarmiło się kromkami z siedmiu chlebów, i przy tym pozostało siedem koszów okruszyn i ułomków. A jednak ten cud rozmnożenia chleba podziwiamy i rozgłaszamy, tamtego zaś jakby nie dostrzegamy. Przyczyną tego jest nie co innego, jak tylko częste korzystanie z Komunii świętej. Wszystkie rzeczy często powtarzane powszednieją, a rzadsze używanie podnosi ich wartość. Trzeba jednak, abyś trwał w nieustannym podziwieniu wobec najgłębszego misterium tego sakramentu.

Strzeż się, abyś przyjmując często Komunię świętą, nie pomniejszał Jej wagi i nie tracił dla Niej szacunku, lecz im częściej Ją przyjmujesz, tym bardziej podziwiał fakt, że jest tu wciąż cały Chrystus, nigdy jakiś inny, zawsze nienaruszony!

3. „A pozostałych ułomków zebrali siedem koszów” (*tamże*). Weź pod uwagę nadzwyczajną pilność Apostołów, jaką wykazali w rozgłaszaniu tego cudu, czy to przez skrzętne zebranie ułomków, czy też przez upamiętnienie go w Pismach. Tak bowiem godzi się pamiętać o czynach i cudach Boga.

A ty milczysz o niezliczonych udzielonych ci dobrodziejstwach Bożych. Widzisz, że Bóg żywi cały świat, i tego nie podziwiasz? On żywi niezliczone rzesze ubogich, zakonników i różnych [f. 69v] śmiertelników, a nawet cały świat, kieruje nim, podtrzymuje go, a ty się nie zdumiewasz i nie chwalisz Go za to? On jest tym, który swym nawet bardziej niedbałym sługom zapewnia utrzymanie i przyodziewek; On troszczy się o ten dom, w którym mieszkasz, strzeże dobrego imienia swoich sług i wywyższa je, obdarza autorytetem, zapewnia im miłość i szacunek, udziela bez miary dóbr nadprzyrodzonych, daje zdrowie, śpieszy z pomocą w każdej potrzebie.

Czyż miałbyś tego nie doceniać? Czy nie będziesz podziwiał, wychwalał? Czy pominiessz milczeniem i nie odpłacisz się godną wdzięcznością?

SIÓDMA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Przed Komunią świętą

1. „Strzeżcie się fałszywych proroków [...]” (Mt 7, 15). Rozważ, że w twoim przypadku nie chodzi o proroków, lecz o twoje uczucia i o twoje zmysły, na które powinieneś uważać, by pod pozorem dobra nie wtrąciły cię do nieszczęsnego piekła.

Jak fałszywym prorokiem jest wzrok, który często obraz przyzwoitej rzeczy szpeci złymi wewnętrznymi wyobrażeniami! Złym wieszczem jest słuch, który będąc otwarty na wszelką gadaninę, dostarcza ci podczas modlitwy bardzo wiele roztargnień! Smak też jest fałszywym prorokiem, który przez łakomstwo obiecuje siłę ciała i moc ducha, gdy tymczasem i jedno, i drugie osłabia. Fałszywym wieszczem jest dotyk, który daje chwilową przyjemność, a później udrękę. Wreszcie fałszywym prorokiem jest powonienie, które gardzi zapachami pospolitymi, jakby czymś, co ci przynosi szkodę, a akceptuje przyjemne jako pożyteczne, jednakże w obu przypadkach cię zwodzi.

Strzeż się tych fałszywych proroków i ty nad nimi panuj, a one niech nad tobą nie panują i niech cię nie zwodzą.

2. „Przychodzą do was w owczej skórze [...]” (*tamże*). Musisz się tutaj zastanowić nad prawością swoich myśli, zbadać ich jakość. Ileż razy bowiem, gdy są bardzo obrzydliwe, wciskają się do wnętrza duszy jako bardzo piękne? One to, nierzadko, dopuszczone pod pretekstem pobożności, powodują niegodziwy skutek. Przychodzą wprawdzie pod zasłoną gorliwości, lecz wielokrotnie osłaniają gniewliwość. Przychodzą pod szatą dobrej miłości, lecz przynoszą złą [f. 70r] miłość. Przychodzą pod pozorem sprawiedliwości, lecz w rzeczywistości niosą ze sobą mściwość. Przychodzą pod płaszczkiem dyskrecji, lecz faktycznie są to myśli opieszale. Wreszcie przychodzą jako niosące świętość, lecz po swoim odejściu pozostawiają rozczarowanie.

Strzeż się więc, strzeż, żebyś nie wpuścił do siebie wilków w owczej skórze.

3. „Wewnątrz są drapieżnymi wilkami” (*tamże*). Rozważ, że właściwe dla złego ducha jest to, żeby udawać owcę, by nie był

rozpoznany jako wilk i nie musiał uciekać. Tak motywem potrzeby pośpiechu zwiódł Saula, że ten bez Samuela złożył ofiarę. Tymczasem, w rzeczywistości, milsze Bogu byłoby jego posłuszeństwo niż ofiara (por. 1 Sm 15, 22).

W ten sposób też teraz zwykł oszukiwać: wielu wmawia chorobę, by nie oddawali się umartwieniom; lub też w trosce o dobre imię nie pozwala znosić lekceważenia innych; to znów zapewnia o przeznaczeniu już do nieba, by o nie więcej nie zabiegali. Ale, ach! To jest wilk, nie owca!

Proś więc Pana przy świętym stole, aby ci udzielił światła do odróżniania owiec od wilków, dobrych rzeczy od złych.

Po Komunii świętej

1. „Poznacie ich po owocach [...]” (Mt 7, 16). Oto masz już podany ci przez Pana sposób rozpoznawania fałszywych proroków, to jest kierunku działania zmysłów, myśli i natchnień, gdy poucza, że ze skutków, z następstw i z owoców powinny być one osądzone. Jak bowiem On sam mówi: „Nie może drzewo złe rodić owocu dobrego, ani dobre złego” (por. Mt 7, 18), tak też rezultat dobrych natchnień i myśli będzie jak najlepszy, a złych jak najgorszy.

Nie sądź więc, że to przez Boga została ci udzielona taka kontemplacja i takie oświecenie, które cię pozbawia skruchy, uległości i gardzenia sobą. Nie uważaj, że dobre są te zachwyty, ekstazy i wizje, które nie czynią cię dobrym czy lepszym.

Nie wierz, że taka świętość jest prawdziwa, która nie zawiera w sobie miłości i której brak pokory. [f. 70v]

2. „Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, zostaje wycięte [...]” (Mt 7, 19). Uważaj siebie przebywającego w zakonie jakby za jakieś drzewo zasadzone w Bożym ogrodzie. Żebyś zaś nie popadł w kłopoty co do powołania i żebyś się nie naraził na niebezpieczeństwo wycięcia, zorientuj się, które i jakie powinienes wydać tu owoce. Powinienes się bać, żeby ci się nie przydarzył taki nieszczęsny wypadek, jak tym, którzy z powodu zaniedbania swego powołania zostali wycięci i wyrzuceni jako bezowocne i dzikie drzewa z bardzo pięknego Chrystusowego wirydarza.

Dlatego dołóż starań, by w cierpliwości przynosić wiele owocu (por. Łk 8, 15).

3. „Zostaje [...] wrzucone w ogień” (Mt 7, 19). Pomyśl, jak to roztropny gospodarz, mając na względzie nie tylko ozdobność, lecz i pożytek z ogrodu, sadi tu różne drzewka, zasadzone podlewa i nie zwykł zaniedbywać niczego, czego potrzebują. Ale jeśli widzi, że któreś z nich mimo takiej troski nie rośnie i nie przynosi owocu, jest niepłodne, usycha, wtedy wycina je i wrzuca w ogień, aby nie zawadzało i nie szpeciło swym wyglądem.

Ileż troski ów Niebieski Pan okazuje również tobie, swemu umiłowanemu drzewu! Oto i dziś zrosił cię swoją własną Krwią, jak najcenniejszą różę, użyźnił najświętszym Ciałem, jak wybrany szcep winny.

Biada ci, jeśli nie przyniesiesz owocu, jeśli staniesz się niepłodny, jeśli uschniesz! Wtedy będzie cię czekał tylko ogień i to bez wątpienia ogień wieczny.

ÓSMA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Przed Komunią świętą

1. „Miał rządcę [...]” (Łk 16, 1). Rozważ, że ty też jesteś rządcą postawionym przez Boga, który ci powierzył w zarząd duszę i zmysły. Udzielił ci wiedzy i w jakiejś mierze znajomości spraw duchowych, [f. 71r] potrzebnych do zarządzania podobnymi talentami, żebyś ich nie roztrwonił i nie ukrył w ziemi, lecz faktycznie przez dobre nimi zarządzanie przysporzył zysku i owocu swemu Panu.

Weź więc pod uwagę swoje przymioty i charakter, i strzeż się, abyś nie zaniedbał niczego, co mógłbyś zrobić dla czci Boga, dla zbawienia i pożytku bliźniego oraz swego własnego. **Ten bowiem, kto nie chce korzystać z darów Bożych, popełnia świętokradztwo.**

2. „Cóż to słyszę o tobie? Zdj sprawę z twego zarządzania [...]” (Łk 16, 2). Rozważ, że niezwracanie uwagi na sprawozdania od swoich administratorów, odkładanie ich na później, zdarza się

często u świeckich panów do takiego momentu, aż usłyszą o nich coś złego. To tak, jak ten ewangeliczny bogacz postąpił ze swoim włodarzem, który został przed nim zniesławiony, jakoby trwonił jego dobra.

Nie inaczej postępuje ów Niebieski Pan: przemilcza grzechy swych sług dopóty, dopóki nie wyjdą one na jaw. W ten sposób długo tolerował synów Helego, lecz gdy lud zaczął się gorszyć ich grabieżami, pośpieszył się, by przez straszną śmierć wezwać ich do zdania sprawy (por. 1 Sm 2, 12-25).

Stąd się naucz, że Bóg czeka długo i cierpliwie na poprawę ze skrytych grzechów, natomiast za publiczne zgorzenia, choćby nawet łżejsze, karze szybko i bardziej surowo (*tamże*).

3. „Co ja pocznę, skoro mój pan odbiera mi zarządzanie? [...]” (Łk 16, 3). Takie jest, mianowicie, ostateczne szczęście niegodziwych sług, czy też kara za złe zarządzanie, że mogą obudzić się z bardzo głębokiego letargu grzechów.

Ty byłbyś szczęśliwy, gdybyś naśladował pochwaloną zapobiegliwość dzisiejszego włodarza. Ponieważ wezwany do zrobienia rozliczeń przewiduje, że w związku z nimi grozi mu wielkie niebezpieczeństwo, wiele daruje swoim dłużnikom, aby jego własne długi zostały mu darowane⁷².

Od ciebie też Pan będzie żądał sprawozdania, tak z innych, jak i z dzisiejszej Komunii świętej, ze słów, czynków i myśli, i ze wszystkiego, czym Go obraziłeś. O biedaku, jakiego wtedy użyjesz fortelu? Czy jesteś tak niepoczytalny i szalony, że zachowasz w swojej duszy jakąś niechęć do swego bliźniego, chcąc sam uniknąć Bożego gniewu? Czy z serca nie przebaczysz doznanych krzywd i zniewag każdemu, gdy sam chcesz otrzymać od Boga podobną łaskę? [f. 71v]

Po Komunii świętej

1. „Zdaj sprawę [...]” (Łk 16, 2). Sam od siebie powinieneś zażądać rozliczenia ze swej dzisiejszej Komunii świętej. Zapy-

⁷² Autor stosuje tu subiektywną interpretację, ponieważ ewangeliczna przypowieść nie mówi o zadłużeniu włodarza. Chrystus podkreśla w niej jego ludzka (choć nieuczciwą) zapobiegliwość.

taj siebie, jak przygotowany przystąpiłeś do świętego stołu, aby przy nim odpowiednio się znaleźć? Jaka była twoja pobożność? Jaka żarliwość? Jaka miłość ku Bogu? W jaki zaś sposób stamtąd wracałeś? Jakie składałeś Panu dzięki? Jak długo byłeś skupiony? Jaki owoc, jaki zysk, jakie łaski uzyskałeś z przyjęcia tego Najświętszego Sakramentu? Zdaj sprawę samemu sobie, abys zauważył, czy były jakieś braki, czy też postęp w tego rodzaju uczuciach.

2. „Kopać nie mogę [...]” (Łk 16, 3). Oto jak wielki kłopot stwarza lenistwo temu zrozpaczonemu rządcy! Nie mówi, że nie umie kopać, lecz że nie może, a to znaczy, że jest leniwy, a nie ignorant.

A ponieważ łatwiej jest usprawiedliwić się nieznajomością rzeczy niż lenistwem, zaiste i ty byłbyś szczęśliwszy uchodząc za ignoranta niż za lenia. Dlatego uważaj, gdy ci dają jakąś pracę albo sam spontanicznie podejmujesz ją dla chwały Bożej, abys nie mówił ani nie myślał, że tego nie mogę robić, to zadanie jest ponad moje siły, że nie jestem w stanie podjąć się tak poważnego albo też tak pospolitego dzieła. Mów raczej za św. Pawłem, dodając sobie ducha: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4, 13) swoim Ciałem i Krwią, Dobry Bóg.

3. Żebrać się wstydzę” (Łk 16, 3). Oto masz syna białej kokoszy! Oto bardzo delikatne kurczę, oto bardzo wypieszczony miłośnik świata! On wstydzi się być ubogim, wstydzi się prosić od drzwi do drzwi o jałmużnę, wstydzi się być żebrakiem.

Pogratuluj sobie twego dobrowolnego ubóstwa. Życz sobie, abys doszedł do takiego stanu, żeby ci odmówiono nawet kromki żebraczego chleba, żeby nie było nikogo, od kogo mógłbyś ją otrzymać. Składasz bowiem przyrzeczenie ubóstwa tej Pani, [f. 72r] która porodziwszy Syna Bożego, „położyła Go w żłobie, gdyż nie było dla niego miejsca w gospodzie” (por. Łk 2, 7).

Chlubisz się tym, że jesteś sługą Tego Króla, który, gdy przyszedł na podległy sobie świat, bo przez siebie stworzony, nie miał kąta, gdzie by mógł choćby swą dziecięcą główkę wygodnie położyć (por. Mt 8, 20; Łk 9, 58).

A zatem nie wstydz się żebrać!

DZIEWIĄTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Przed Komunią świętą

1. „Na widok miasta, zapłakał nad nim” (Łk 19, 41). Rozważ, że jeśli Chrystus Pan, przewidując i przepowiadając przyszłe zniszczenie miasta Jerozolimy, z powodu bardzo wielkiego bólu nie mógł powstrzymać się od obfitych łez, to – co sądzisz? – jakim smutkiem będzie napełniony, jak gwałtownym bólem, jakim płaczem wzruszony, przewidując upadek twojej duszy lub gdy już widzi ją w ruinie, spustoszoną, nie odbudowaną?

Dusza twoja bowiem jest miastem najwyższego Pana. Jego mieszkańcami są zmysły, budynkami członki, ozdobami cnoty, murami ciało, bramami oczy i uszy; serce jest tronem królewskim, zamkiem warownym, basztą obronną. A zatem, o duszo moja, pomóż opłakującemu cię, twemu Jezusowi. W ten sposób będziesz mogła żyć nadzieją, że unikniesz ruiny lub, jeśli już ona nastąpiła, otrzymasz Jego pomoc do odbudowy. Przywołaj do porządku swych mieszkańców, którymi są zmysły. Umartw je, by więcej nie odchodziły od Boskiej miłości i aby nie składały ofiar bałwanom, na przykład grzechom, własnej woli i swej miłości własnej.

2. „Zapłakał nad nim” (*tamże*). Rozważ, jak wielką pociechą byłoby dla Jezusa, gdyby któryś z Jego przyjaciół wsparł Go w opłakiwaniu mającego nastąpić zburzenia Jerozolimy. Tak więc, bądź przekonany, że jest Mu to bardzo miłe i przyjemne, gdy nie tylko codziennie ze łzami pokutujemy za nasze niedoskonałości, lecz opłakujemy również ruiny innych dusz, trwających w grzechu śmiertelnym, i ofiarujemy za nie Boskiemu Majestatowi błagania razem z dobrowolnymi czynami pokutnymi; odbudowujemy je, usiłując skłonić do nawrócenia i powrotu do pierwotnego stanu łaski. [f. 72v]

A zatem pamiętaj, by podzielić się z biednymi grzesznikami łzami, których ci Pan użył w tej Komunii świętej, zwłaszcza z tymi, którzy na skutek ostatniego upadku są zagrożeni wiecznym potępieniem.

3. „Gdybyś i ty poznało [...]” (Łk 19, 42). Weź pod uwagę ogromne zamroczenie umysłu ludzkiego, a najpierw twojego. Ty nie tylko od początku używania rozumu ignorowałeś i nie uznawałeś swych win, lecz również nie uznajesz tych, które dzisiaj w tym czasie popełniasz. W każdym razie byłoby to łatwiejsze do tolerowania, gdybyś nie opłakiwał tego, czego nie znasz, ale ty, niby udając niewinnego, nie chcesz uznać przestępstw, które są namacalne i które dostrzegasz jaśniej niż samego siebie. A czynisz to z powodu pychy umysłu, opieszałości duszy i twardości serca, i nie zaczynasz ich opłakiwać.

Obyś choć tym razem, kiedy zbliżasz się do Niestworzonego Światła, zobaczył, wyjawiał i już więcej nie ukrywał mroków swojej duszy, swego umysłu, aby, gdy niespodziewanie nadejdzie Wieczyste Słońce, nie zastało cię w ciemnościach. Jakiegokolwiek masz grzechy, wyznaj je i nie udawaj, że jesteś niewinnym Janem, lecz mając ucztować z Chrystusem, raczej jak Zacheusz zdecyduj się na podjęcie pokuty.

Po Komunii świętej

1. „Zapłakał nad nim” (Łk 19, 41). O niesłychana dobroci Boga! O niezmierna miłości nawet wobec ludzi niewdzięcznych i wrogów! Wie, że przez tych ludzi, nad których bardzo ciężkim losem boleje, ma zostać zabity; wie, że w tym mieście, którego zbliżający się upadek opłakuje, po okrutnej męce ma być ukrzyżowany; jednak niepomny na przyszłe krzywdy, zraniony bardzo ostrym grotem bólu, współczuje nieszczęścia obu: i ludziom, i miastu.

Najłaskawszy Zbawicielu, te przykłady pozostawiasz dla mnie, abym zawsze przebaczał swym nieprzyjaciołom, a zwłaszcza dziś, gdy ze swej łaskowości dopuściłeś mnie do spożywania Twego najświętszego Ciała.

A jeśli dla ciebie, o duszo moja, wszyscy są bardzo przyjaźni, to pamiętaj o nieprzyjaciołach Twego Pana i wszystkich dalekich od Jego miłości [f. 73r] polecaj Oblubieńcowi Jezusowi swoimi łzami i pokornymi modlitwami.

2. „Ale teraz zostało to zakryte przed twoimi oczami” (Łk 19, 42). Nie wiedzieć, że się utraci swoje rzeczy i dobra, to wielka kara i nieszczęście, lecz jeszcze o wiele większym nieszczęściem jest ignorowanie zguby swojej duszy.

Ale, ach! Jeśli nawet bardzo dobrze o tym wiesz, duszo moja, to jednak nie podejmujesz najmniejszego starania, żeby tego nieszczęścia uniknąć i wcale o to się nie modlisz. I owszem, nie licząc się ze śmiercią wieczną, która jawi się w perspektywie po każdym twoim śmiertelnym upadku, nigdy nie unikasz narażania się na cięższe występki. Jeśli bowiem od swego początku uważnie przyjrzyś się sobie, spostrzeżesz, że zawsze byłeś w grzechu i trwałś w nieszczęsnym stanie potępienia. Z łona matki wyszłaś obciążona winą, a kiedy doszłaś do używania rozumu, któż by policzył twoje osobiste grzechy? Jest ich co niemiara, pomnożyły się ponad piasek nadmorski, gwiazdy na niebie, liście na drzewach i trawy na polach.

Zobacz jednak, jaką miłością ciebie, najnikczemniejszą, otoczył dzisiaj twój Oblubieniec? Z jaką miłością to wszystko ci przebaczył, darował! Oto uzdrowił cię. Już nie grozi ci śmierć wieczna. A zatem już nie grzesz więcej!

3. „Zostało to zakryte [...]” (*tamże*). Błagaj Dobroć Bożą, żeby nigdy nie były zakryte przed tobą twoje występki i błędy, lecz raczej by nawet jakieś najmniejsze niedoskonałości były ci bardzo dobrze znane. Jak bowiem nasze szaty, gdy tylko pojawiają się na nich najmniejsze plamy, zwykliśmy natychmiast oczyszczać, tak samo, widząc sumienie splamione zmażą jakiegoś grzechu, nie możemy ani nie powinniśmy tego ścierpieć, by zaraz nie starać się go odpokutować. Jest to wielka łaska, gdy Bóg stawia nam przed oczami nasze nieprawości. Dla Dawida było zbawienne, że upomniany przez Proroka, uznał swe przestępstwo (por. 2 Sm 12, 1-13). Salomonowi zaszkodziło to, że nikt mu nie zwrócił uwagi na zbyt wielki przepych, a nawet na rozpustę i nikt go też nie upomniał za kult bałwanów (por. 1 Krl 11).

Poczytuj sobie to za łaskę, a nie za krzywdę, gdy ktoś otwiera ci oczy, wskazuje na twe grzechy i gani je. Jeśli bowiem będzie

się z tobą to działa, możesz uważać się, duszo moja, za zbawioną. [f. 73v]

DZIESIĄTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Przed Komunią świętą

1. „Opowiedział też niektórym, co dufni byli w siebie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili [...]” (Łk 18, 9). Dobrze jest złożyć swą ufność w Panu; do świętości należy nie pokładanie ufności w sobie (por. Ps 117, 8); brak zaufania do Boga jest bezbożnością; ufanie samemu sobie jest niebezpieczne. Któż miałby śmiałość uważać siebie za sprawiedliwego? Dopóki żyjemy, grozi nam niebezpieczeństwo popełnienia grzechu. W każdym razie, jeśli w Piśmie Świętym sprawiedliwym przypisuje się siedmiokrotny upadek w ciągu dnia, to nawet sprawiedliwy byłby nierozsądny, gdyby miał wielkie o sobie mniemanie. Kto rozpowiada o swej sprawiedliwości, ten przestaje być sprawiedliwym i staje się bezbożnym. A przeciwnie, kto wyznaje swoją nieprawość, ten przestaje być grzesznikiem, a staje się sprawiedliwym.

Dlatego, jeśli czujesz, że jesteś w stanie łaski, jesteś zobowiązany składać za tę łaskę wielkie dzięki Duchowi Bożemu; innych zaś wcale nie podejrzewaj o uporczywe trwanie w złu. Nie znajduje się w stanie łaski ten, kto łatwo sądzi, że ktoś drugi jest bez łaski. Taki człowiek bowiem nie może poznać łask udzielonych drugiemu, który nie uznaje łask sobie udzielonych. Dobrze był oświecony ten, który powiedział: „Nie wiem, czy miłości jestem godzien, czy nienawiści” (por. Koh 9, 1), a był on Apostołem, „wybranym naczyniem”, był „porwany do trzeciego nieba” (por. Dz 9, 15; 2 Kor 12, 2).

Przystępując więc z innymi do świętego stołu, uważaj wszystkich za usprawiedliwionych i sprawiedliwych, a siebie za pełnego niedoskonałości, by nie powiedzieć, występków. Wystrzegaj się tego faryzejskiego: „Nie jestem jak [...] ten celnik” (Łk 18, 11), ale raczej jako ten, który jest godzien Boskiego obrzydzenia i niena-

wiści wszystkich stworzeń, wołaj z celnikiem: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!” (Łk 18, 13).

2. „Dziękuję Ci [...]” (Łk 18, 11). O jak ukrytym złem jest pycha! Jak łagodnie i chytrze wciska się pod płaszczkiem cnoty do wnętrza dusz ludzkich! Dzisiejszy faryzeusz grzmi głośno, że ze swej inicjatywy składa Bogu godne dziękczynienie za łaskę usprawiedliwienia. Spełnienie obowiązku wdzięczności uważa za największą cnotę: lecz za tym kryła się wielka wada pychy. Oto, proszę, jak dziękczynienie nie zawsze jest dobre, nie zawsze jest [f. 74r] cnotą. Czasem przybiera formę próżności, niekiedy znów pochlebstwa.

Zauważ więc, jak ostrożnie powinieneś kroczyć drogą doskonałości, gdyż musisz się obawiać, żeby te właśnie twoje dobre uczynki nie przyniosły ci wyroku potępienia, i żeby właśnie ta Komunia święta nie stała się przeszkodą dla twego zbawienia. Zgódź się więc ze św. Grzegorzem, który cię poucza:

„Czytanie świętej Ewangelii przynagła mnie do wypowiedzi, żebyście i dobre czyny jakich dokonujecie, pełnili z wielką ostrożnością; żebyście przez to, co słusznie czynicie, nie szukali ludzkiego uznania lub wdzięczności, żeby nie wśliznęła się żądza chwały i żeby to, co zostaje ukazane na zewnątrz, nie zostało pozbawione nagrody wewnątrz”⁷³.

3. „Nie jestem jak inni ludzie [...]” (*tamże*). Zwróć uwagę, że ów faryzeusz tymi kilkoma słówkami sam sobie zgotował klęskę. Ty jednak możesz zaczerpnąć z nich życie, jeśli posługując się tym faryzejskim zwrotem, a odchodząc od jego ducha i znaczenia, powiesz: „Nie jestem jak inni ludzie”. Gdy mianowicie, będziesz uważał innych za pobożnych, siebie zaś za oziębłego, innych za pokornych, a siebie za pysznego, innych za ochoczych, a siebie za opieszalego, innych za cierpliwych, łagodnych, posłusznych, a siebie za niecierpliwego, opryskliwego, nieposłusznego; innych za przynoszących w winnicy Pańskiej owoce winogron, a siebie za produkującego cierpkie jagody; innych za radośnie postępu-

⁷³ Św. Grzegorz Wielki, *Homilie*, ks. I, hom. XII, § 1, (por. Mt 25, 1-13), dz. cyt., s. 98.

jących na drodze doskonałości, a siebie za tego, który zaledwie zaczął, a już się z niej wycofuje; innych za zabierających się z zapalem do pracy, a siebie za próżnującego; innych za czystych, siebie za nieczystego; innych za ozdobionych cnotami, a siebie za pełnego niedoskonałości; innych za godnych wiecznej chwały na skutek ich dobrych uczynków, a siebie za godnego wiecznego pohańbienia za złe swoje czyny; innych wreszcie przy samym tym świętym stole za słusznie napełnianych pociechami, na które rzetelnie zasłużyli, a co do siebie, słusznie się obawiającego, żeby się nie otwarła pod tobą ziemia i nie pochłonęła ciebie, który jesteś pełen złości, a tak zuchwale i całkiem bezkarnie śmiesz otwierać swoje bardzo nieczyste usta, by przyjąć Niepokalanego Baranka.

Tak myśl, że „nie jesteś jak inni ludzie”, a drugiej strony, zniżaj się bardziej niż do piekieł i z bólem wołaj: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!” (Łk 18, 13).

Po Komunii świętej

1. „Stał z daleka [...]” (Łk 18, 13). O jakież rzetelne poznanie siebie! Biedny celnik nie śmie podejść bliżej do ołtarza, ponieważ powstrzymuje go głos sumienia, a do zła, które uczynił, sam się przyznaje. Jak myślisz, co ten zawstydzony człowiek mówił do samego siebie? Wokół czego obracały się jego myśli? [f. 74v] Bez wątpienia, wokół tego: „Będę stał tu przy drzwiach, nie pójdę dalej do przodu, bom jest człowiek grzeszny”.

Ty zaś, dzisiaj, jesteś tym, który nie tylko w myśli podszedł do ołtarza, lecz również zbliżył skażone tyłoma bezużytecznymi rozmowami usta do samego Boskiego Ciała, żeby je spożyć. Ów celnik lękał się stanąć w świętym miejscu, aby przez wejście do domu modlitwy jako grzesznik nie znieważyć Boga. Ty ileż razy w tym miejscu, gdzie on bał się znaleźć, ośmielasz się zajmować błahostkami albo co najmniej bawić się myślami o próżnych rzeczach! Przynajmniej teraz napraw żalem to, co złego tam zrobiłeś przez nieroztropność.

2. „Nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu [...]” (*tamże*). Co za szczęśliwy lęk, który wysłużył odpuszczenie win, przebaczenie

i usprawiedliwienie! Rozważ to, duszo moja, że pierwszym stopniem do odzyskania łaski Boga, do pozyskania Jego życzliwości, jest ten tak święty lęk, to tak niskie o sobie mniemanie. Rozważając to, Psalmista słusznie prosi Boga: „Przebij bojaźnią Twoją ciało moje” (por. Ps 118, 120).

Opanuj więc próżną wesołość i radosne zadufanie w sobie, które rodzi się u ciebie z pewnych dobrych uczynków. Mając zaś na uwadze własne braki, z drżeniem lękaj się Boskich wyroków, które są niezgłębioną przepaścią.

3. „Bił się w piersi [...]” (Łk 18, 13). Kontempluj miłosierdzie Boże! Widzisz, iż do takiego stopnia dzisiejszy celnik staje się jego uczestnikiem, że jak o tym świadczy sam Syn Boży: „Ten odszedł do domu usprawiedliwiony [...]” (Łk 18, 14).

Ucz się więc zatapiać z wielką ufnością swoje niedoskonałości w niezmierzonej przepaści tego Bożego miłosierdzia. Nigdy też, żadnym człowiekiem, choćby nawet bardziej zbrodniczym od Judasza, nie śmieć, jak faryzeusz, gardzić, a co byłoby jeszcze gorsze, nikogo nie potępiać.

Owszem, głoś, że serce Boga jest dla wszystkich otwarte, i zapewnij, że przed żadnym grzesznikiem, dopóki gotów jest pokutować, nie jest zamknięta droga do zbawienia. Bądź też o wiele mniej skłonny do osądzania i surowego traktowania grzeszników, mając zawsze na uwadze swoją ułomność, a także dobroć Bożą dla ciebie. [f. 75r]

JEDENASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Przed Komunią świętą

1. „Przyprowadzili Mu głuchoniemego [...]” (Mk 7, 32). Rozważ, że istnieją dwie wielkie ułomności pełne największego nieszczęścia, a mianowicie, gdy ktoś jest głuchy i niemy zarazem. Symbolicznie przez te ułomności ust i uszu określa się ludzi nieposłusznych i bezbożnych. O nich to król psalmista powiada: „Uszy mają, a nie słyszą, usta mają a nie mówią” (por. Ps 113, 5-6).

O jak bardzo wielkim kalectwem u osoby zakonnej jest ta głuchota, to znaczy nieposłuszeństwo! Jak wielkim nieszczęściem jest to szkodliwe zamknięcie ust, to jest zupełny brak praktykowania modlitwy. Skoro bowiem każdy zakon kwitnie i trwa przez długie lata, opierając się na tych dwojgu, to jest na cnocie posłuszeństwa i na zamiłowaniu do modlitwy, któż ze zgrozą nie zawoła, że zginie ten zakonnik, który jest nieposłuszny i nie oddaje się modlitwie?

Bacz, czy nie jesteś podobnie głuchy i niemy. Śpiesz jak najprędzej do Chrystusa Pana, by otworzył twoje uszy i rozwiązał twój język, to znaczy, żeby cię obdarzył cnotą posłuszeństwa i łaską pobożności.

2. „Wziął go na bok, z dala od tłumu [...]” (Mk 7, 33). Oto nauka dla ciebie, jak należy leczyć niedomagania uszu i ust, jak nabyć cnotę posłuszeństwa i osiąść łaskę pobożności; mianowicie: leczyć się przez **uciekanie od tłumu i umiłowanie samotności**. Dlatego zapewne jesteś zbuntowany i oziębły, że pośród tłumu zupełnie rozproszyłeś się duchowo. Inaczej nie zdołasz zebrać swego ducha, jeżeli nie będziesz trzymał się na osobności, jeżeli nie skupisz się z dala od tłumu.

Tutaj więc, pozostając w ukryciu, oddaj się poważnie odnowieniu twego ducha i pilnie zastanów się najpierw, jak naprawisz brak posłuszeństwa, a potem, jak na nowo rozniecisz i zachowasz żar ducha, abyś więcej nie był głuchy i niemy.

3. „Prosili Go [...]” (Mk 7, 32). Rozważ, jak poważnymi modlitwami należy prosić [f. 75v] Pana o zdrowie ciała. Dlatego przewodnicy tego głuchoniemego człowieka błagali Pana, aby mu przywrócił słuch i mowę. Tak samo i zdrowie duszy, które opiera się na cnotach wlnych, można uzyskać od Boga tylko po wielu modlitwach.

Proś Go więc usilnie, aby podobnie jak z dobrocią sprawił, że ten ewangeliczny głuchoniemy odzyskał słuch i mowę, tak też aby i tobie użył zdrowia duszy i przyodział ją przepiękną, ozdobną szatą wszelkiego rodzaju cnót.

Po Komunii świętej

1. „Spojrzawszy w niebo, westchnął [...]” (Mk 7, 34). Chrystus wdycha, chociaż nie potrzebuje westchnień. Sądzę jednak, że On spoglądając w niebo dlatego westchnął, że widział, iż w przyszłości niewielu będzie takich, którzy będą usiłowali wejść w otwarte już przez Niego bramy Królestwa Niebieskiego, wyżej sobie ceniąc przemijające dobra ziemskie niż wielkie skarby niebieskie. Dlatego westchnął, iż za nieskończenie wielką cenę nabytą dla nas czy też odkupioną przez Niego Ojczyznę, niezliczeni ludzie do tego stopnia będą mieli za nic, że za marną, wstrętną, zmysłową przyjemność jakiegoś grzechu będą wymieniali Ją na piekło.

Ty ucz się częściej spoglądać w niebo i wdychać, że tak długo jesteś poza nim wygnańcem, i błagaj ustawicznymi gorącymi westchnieniami o pomoc Bożą, abyś przez popełniony kiedyś ostatni grzech nie postradał go na zawsze.

2. „Przykazał im, żeby nikomu nie mówili [...]” (Mk 7, 36). Rozważ, jak Syn Boży uważa, żeby się nie ujawnić, żeby Jego dzieła pozostawały w ukryciu. Czyni to nie z obawy przed pychą, lecz żeby ci dać przykład, abyś się nie chełpił dobrymi czynami, abyś był nieznanym, abyś nauczył się pozostawać w ukryciu ze względu na tysiące niebezpieczeństw.

Z jak wielką pilnością powinieneś tak postępować, skoro Bóg, który przez swoje dzieła powinien stawać się znanym, by wszyscy uwierzyli w Niego jako sprawcę niezwykłych rzeczy, chce swój obecny cud ukryć i nakazuje tym, którzy przywieśli głuchoniemego, [f. 76r] aby nikomu o nim nie opowiadali.

Wiedz, że jeśli już w Komunii świętej otworzy ci się uszy i rozwiązał język, tobie też zostało polecone, żebyś o tym nikomu nie mówił, i to nie dlatego, żeby dary Boże nie miały być objawiane, ale że przechwalanie się nimi jest niebezpieczne.

3. „Dobrze wszystko uczynił [...]” (Mk 7, 37). Rozważ, że należy pochwalić tych ludzi, którzy za dokonane dzieła nie odmówili należytej chwały Chrystusowi, ale zdumieni mówili: „Dobrze wszystko uczynił i głuchym przywrócił słuch i niemym mowę”.

Ty dokażesz czegoś większego, jeżeli za przyzwoleniem Bożym narażony na różne utrapienia, krzyże, nieszczęścia, prześlado-

wania i pokusy zawołał z wielką radością: „Dobrze wszystko uczynił”; jeżeli zagrożony przez kogoś krzywdami, wystawiony na wzgardę i pośmiewisko, niewinnie oskarżony, niesprawiedliwie ukarany, z pogodnym obliczem to samo zaśpiewasz: „Dobrze wszystko uczynił”; jeżeli w domu traktowany wrogo, a poza domem nękany niechęcią, następnie nękany chorobami, wreszcie szarpany niegodziwymi językami, z mężnym sercem odpowiesz: „Dobrze wszystko uczynił”.

Jeżeli tak postąpisz, będziesz miał bardzo oczywisty znak, że w dzisiejszej Komunii Jezus otworzył ci uszy i rozwiązał język.

DWUNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Przed Komunią świętą

1. „Szczęśliwe oczy, które widzą [...]” (Łk 10, 23). O duszo moja, jak nieszczęśliwa jesteś! Jesteś ślepa, pozbawiona światła, błędzisz, bardzo się błąkasz, bo nie widzisz, jaką drogą masz iść do owej najszcześniejszej wieczności. Przez tyle lat biegając po drogach i osiedlach świata, szukając Jezusa, tymczasem On był w tobie, a ty biedna Go nie dostrzegałaś⁷⁴. Wstąpiłaś nawet do Jego domu, do zakonu, i obecnego tu jeszcze nie spostrzegasz, dotąd nie masz Go przed oczyma. Świadcami tego jest tyle twoich niedoskonałości, co więcej, tyle występków, które by nie mogły panoszyć się w tobie, gdybyś miała świadomość Bożej obecności.

Oto dziś przystępujesz do Niego samego, a Jego Ciało już nie tylko będzie ci wolno oglądać i dotykać, ale też spożywać. Błogosławione [f. 76v] będą twoje oczy, jeśli zanim ty staniesz przed Nim, a On przed tobą, zobaczą, jak wiele wad roi się w tobie, jak wielu nieczystościami jesteś splamiona! Nuże! Czym prędzej obmyj się łzami, byś nie rozgniewała Oblubieńca, przyjmując Go w tak brudnej komnacie.

2. „Co wy widzicie” (*tamże*). Co mieli przed oczyma uczniowie Chrystusa? Twego Zbawiciela, duszo moja. A jeśli zobaczenie te-

⁷⁴ Por. św. Augustyn, *Wyznania*, X, 27, dz. cyt., s. 246.

goź samego Zbawiciela jest najbardziej upragnionym i błogosławionym szczęściem, rozważ, z jak wielkim usiłowaniem i z jakim pragnieniem powinnaś go sobie życzyć i poszukiwać.

Jednakże skoro wiesz, że „Nic nieczystego nie może wejść do królestwa niebieskiego” (por. Ap 21, 27) i wpatrywać się w owo Niestworzone Słońce, jaśniejące wciąż przez całą wieczność, z całą pewnością musisz najpierw, nie tylko przez lekkie praktyki pokutne, dokonać ekspiacji za ohydę, na którą złożyło się wiele występków, i wystrzegać się brudu wszystkich przewinień, którymi się plamisz w każdej chwili.

To więc, co jest ci przeszkodą do tej najbardziej uszczęśliwiającej wizji, zniszcz, odetnij i usuń. Korzystanie z obcowania z Bogiem jest w twoich rękach (nie bierz tego w znaczeniu dosłownym). Bóg nikogo nie pozbawia dostępu do siebie, ale kto tylko chce się w Niego wpatrywać, powinien przystępować do Niego odpowiednio usposobiony.

3. „Nie ujrzeli [...]” (Łk 10, 24). Jeżeli uczniowie Chrystusa, jak nawet mówi o tym sam Mistrz, są uważani za szczęśliwszych od Patriarchów, Proroków i innych Ojców Starego Prawa, to jest tak dlatego, że słuchali, jak nauczał, widzieli, jak czynił cuda, i wezwani poszli za Nim.

Jak wielkiego szczęścia ty dziś dostąpisz, kiedy będziesz oglądał Jego samego, choć ukrytego pod osłoną chleba. To zaś twoje szczęście będzie jeszcze większe, kiedy On jako najśłodszy pokarm zniży się do twoich ust i przedziwną słodyczą rozraduje twoje serce. Podziwiał Jego łaskawość (na nic więcej nie możesz się zdobyć), bo czego odmówił albo nie uczynił owym bardzo świętym mężom Starego Testamentu, tobie jeszcze w większej mierze, niż oni oczekiwali, ofiaruje, gdy pozwala, abyś nie tylko Go oglądał, ale też abyś Go spożywał. [f. 77r]

Po Komunii świętej

1. „A oto powstał jakiś uczony w Prawie i wystawiając Go na próbę [...]” (Łk 10, 25). Rozważ, jak często powierzchowna wiedza w wielu dziedzinach zagradza drogę do prawdy, a więc i do zbawienia. Stał tak wielu niedowiarków wśród faryzeuszów,

stąd, z powodu „nadmiaru wiedzy”, tylu zaciętych heretyków wpadło w piekielną przepaść. Wielu z nich należało do tych, którzy zwalczali wielką godność, tajemnicę i istotę Najświętszego Sakramentu i z powodu swego uporu zostali za karę wykluczeni z Kościoła.

Ty składaj Bogu wielkie dzięki, że dał ci tak wielką wiarę, jaka jest potrzebna wobec tej niezgłębionej tajemnicy. Wzbudź jeszcze teraz akt takiej wiary.

2.⁷⁵ „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (*tamże*). Weź pod uwagę, że ewangeliczny młodzieniec postawił to pytanie bardziej dla zaspokojenia swej ciekawości niż z konieczności. Gdyby bowiem poważnie pytał o drogę wiodącą do zbawienia, sprzedałby wszystko i poszedł za Chrystusem Panem, stosownie do tego, jaką otrzymał odpowiedź.

Tobie tak samo się wydaje, że przystąpiłeś do świętego stołu porwany zapałem prowadzenia doskonalszego życia, lecz ponieważ nadal płyniesz na tym samym statku co przedtem, ponieważ jesteś pełen tych samych niedoskonałości (bo nie widać u ciebie żadnej poprawy), zaiste z takich niedobrych następstw widać, że to, co je poprzedziło, też nie było dobre. Bez wątpienia przystępowałeś do Najświętszej Eucharystii raczej ze zwyczaju, niż z troski o większą doskonałość, a takie nastawienie, oczywiście, nie jest właściwe tym, którzy dążą do doskonałości.

3. „*Będziesz miłował [...]*” (Łk 10, 27). Zważ dokładnie, że przez miłość Boga usuwa się lub tłumi miłość świata. Podobnie bowiem jak śmierć rozłącza duszę z ciałem, tak miłość Boga usuwa z serca miłość świata i wszystkiego, co jest marnością. Stąd bardzo odpowiednie w tym miejscu są słowa niezrównanego w mądrości Salomona: „Jak śmierć potężna jest miłość [...]

(Pnp 8, 6). Dlatego jeśli są w tobie jeszcze jakieś przebłytki miłości własnej czy świata, musisz wiedzieć, że brak ci doskonałej miłości Boga, chociaż [f. 77v] dopiero co Go przyjąłeś. Dlatego z tym większym wysiłkiem powinieneś starać się o nią, im pewniej

⁷⁵ Uwaga: Cały ten punkt po napisaniu został w rękopisie wykreślony.

na to wskazują słowa Przedwiecznej Prawdy zapewniającej, że w miłości Boga i bliźniego zawiera się życie wieczne.

TRZYNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Przed Komunią świętą

1. „Wyszło naprzeciw Niemu dziesięciu trędowatych. Zatrzymali się z daleka [...]” (Łk 17, 12). Zważ, że ci trędowaci, świadomi swej brzydoty, nie śmieli podejść bliżej do Zbawiciela, ale stanęli z dala.

A ty, jak ośmielisz się zbliżyć swoje usta do Niego, gdy masz duszę skażoną tak wielkim trędem grzechów? Trędem jest pycha, trędem jest brak umartwienia, trędem jest wybujałość zmysłów, trędem jest nienawidzenie braci, trędem jest zazdrość i gniew, a szczególnie trędem jest wszelka chciwość, z której powodu Giezi⁷⁶, ów sługa Bożego Proroka, został dotknięty trędem (por. 2 Krl 5, 19-27).

Ponieważ zaś czytamy, że papież Deusdedit pocałunkiem oczyścił trędowatego⁷⁷, proś podczas świętej uczty Niebieskiego Oblubieńca, aby cię „pocałował pocałunkiem ust swoich” (por. Pnp 1, 2) i aby w ten sposób usunął twój trąd duchowy.

2. „I głośno zawołali: «Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami!»” (Łk 17, 13). Masz tu wiele do rozważenia i do nauczania się. Najpierw, dlaczego ci trędowaci wzywają Nauczyciela, a nie raczej lekarza? Okazuje się, że oni cierpieli też na wewnętrzną chorobę duszy i wątpili, czy schorzenie ciała będzie można usunąć bez uleczenia niemocy duszy. Ponieważ zaś najczęściej schorzenie duszy mści się chorobą ciała, słusznie nie mieli nadziei, że będą mogli pozbyć się skutku bez usunięcia przyczyny. Zatem natarczywie domagali się od Nauczyciela, aby najpierw wskazał im sposób, jak oczyścić dusze, [**f. 78r**] a po ich uzdrowieniu, by rów-

⁷⁶ Wg BW: „Giezy”; wg BT: „Gechazi”.

⁷⁷ Por. *Martyrologium Romanum*, Vaticani 1930, s. 274 (8 listopada).

niez oczyścił z trądu ciała. Dlatego otrzymują od Niego nakaz, aby się pokazali kapłanom.

Wierz, że trąd twojej duszy też nie może być wyleczony, jeśli upomniany przez Chrystusa, aby pokutować, nie udasz się do kapłana.

3. „Idźcie, pokażcie się kapłanom! [...]” (Łk 17, 14). O godności kapłanów! Wyniesiona ponad królów, ponad aniołów, ponad wszelkie dostojeństwo stworzeń! Dorównująca Bogu! Tak Bóg-Człowiek ją docenia, że jakby umniejszając swoją władzę (która tak daleko nie będzie sięgała), oświadczył, że jeśli ktoś bez pokazania się kapłanowi chciałby zostać przez Niego oczyszczony, nie będzie to możliwe. A zatem, z jak wielkim uszanowaniem, z jaką czcią należy ci się odnosić do kapłanów, którym sam Bóg udzielił tyle godności, że nie chciał czynić tego, co należy do ich urzędu.

Lecz, o mój Jezu! ponieważ twierdzisz, że Ty też jesteś Kapłanem na wieki według obrządku Melchizedeka, zatem do Ciebie dziś przychodzę, by być oczyszczonym z duchowego trądu. Użyj więc swej mocy, władzy, miłosierdzia i dobroci.

Po Komunii świętej

1. „Wtedy jeden z nich [...]” (Łk 17, 15). Rozważ, że Chrystus Pan uzdrowił dziesięciu trędowatych, a jeden tylko zjawił się, aby Mu podziękować. Tak też dzisiejszego dnia ten sam Niebieski Lekarz na całym świecie oczyścił z trądu dusze wielu ludzi. Zapewne też wielu z nich było takich, którzy wcale nie podziękowali Mu za tak wielkie dobrodzieństwo. Wielu z nich podziękowało w sposób oschły, jałowy, skąpy. Bardzo liczni zaraz po Uczcie Pańskiej sięgnęli po puchary i powrócili do mętnych cystern egipskich, to jest do światowych uciech i cielesnych ponęt.

Ty zatem naśluduj tego jednego Samarytanina i powróciwszy do serca, bez końca składaj dzięki za uleczenie ducha swemu Lekarzowi, który w twym sercu przebywa. Lepiej jest bowiem w okazywaniu dziękczynienia pójść za przykładem jednego niewiernego, niż naśladować wielu wiernych w przemilczaniu go. [f. 78v]

2. „Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? [...]” (Łk 17, 17). Rozważ to pilniej, że niewdzięczność jest przyczyną tego, iż Dobroć Boża pozbawia cię większych dobrodziejstw i częstszych łask, albo przestaje ich udzielać. Bo kto za jedno dobrodziejstwo nie okazuje wdzięczności, staje się niegodnym wielu następnych dobrodziejstw. Tę wadę niewdzięczności także poganie mieli w nienawiści uważając, że poza nią nie ma już gorszej.

A zatem pomyśl, jak dziś odwdzięczysz się Panu za dobrodziejstwo Komunii świętej. Uważaj, żebyś nie był gorszy od psów, które za kasek albo okruszynę rzuconego im chleba odwdzięczają się przynajmniej radosnym merdaniem ogona.

3. „Nie znalazł się nikt, kto by wrócił i oddał chwałę Bogu [...]” (Łk 17, 18). Pomyśl, że wprawdzie za każdą łaskę należy wielbić Boga, ale przecież za otrzymany pokarm duchowy powinniśmy oddać Mu szczególną chwałę. W tej bowiem uczcie wspomina się i dobrodziejstwo stworzenia, i przypomina się dar odkupienia, i przywołuje się na myśl łaskę powołania.

Bo jeżeli w niebie będziesz się cieszył oglądaniem Boga, to będziesz tam rozpamiętywał wszystkie udzielone ci łaski i jednocześnie będziesz w szczególny sposób starał się wyrównać za nie należność. Dlaczego nie czynisz tego, gdy Jego samego masz w sercu?

CZTERNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Przed Komunią świętą

1. „Nikt nie może dwom panom służyć [...]” (Mt 6, 24). Rozważ, że jest dwóch panów: Bóg i świat, pragnienia duchowe i cielesne; miłość własna i miłość Boga.

Ty przez wstąpienie do zakonu oddałeś się teraz lepszemu Panu. Powinieneś więc drugiemu ogłosić i wypowiedzieć wojnę. Bądź pewny, że do szczęśliwego jej prowadzenia będzie ci udzielona niebieska pomoc, jednak pod warunkiem, że będziesz walczył jak należy. Bóg błogosławi w zapasach tym, których powołał do walki. Atakuj więc to, co światowe, co należy do złych [f. 79r]

pożądliwości, co tylko masz w sobie z miłości własnej, albo co na nowo wciska się do serca poświęconego już innemu Panu: wyrwij to albo zdecydowanie odsuń.

Powinieneś zaś być przekonany, że musisz posiadać takie pragnienia, które są zgodne z twoim powołaniem, pociągają cię do gardzenia samym sobą, do szerzenia chwały Bożej i do gorliwości zakonnej. Następnie miłość własną tak powinieneś w sobie wygasić, aby nie pozostała po niej nawet jedna iskierka. Niejednokrotnie się zdarza, że po zgaszeniu pożaru utajony gdzieś ogień na nowo się rozpala. Tak samo pozostawiona jakaś iskierka miłości własnej zwykła wzniecać większy pożar niż na początku. Dlatego prosz twojego Pana, aby w Komunii świętej całkowicie stłumił i zagasił te ognie strumieniem obfitych łez.

2. „Bo albo jednego będzie nienawidził [...]” (*tamże*). Rozważ, że gdy służyłeś światu, do Boga odnosiłeś się z najwyższą niechęcią. Ty wprawdzie tego nie spostrzegałeś, ale owa skryta miłość świata była nie czym innym, jak otwartą nienawiścią do Bożego Majestatu. Nie mogłeś bowiem obu miłować równocześnie: świata, i Boga; bo podobnie jak Olimp⁷⁸ nie dopuszcza istnienia dwóch słońc, tak i serce nie może mieć dwóch kochanków. Kochając przeto świat, któremu służyłeś, nienawidziłeś Boga, czego nie odczuwałeś. Gdy teraz spontanicznie stałeś się niewolnikiem Boga⁷⁹, powinieneś oddać Mu całe serce i znienawidzić już na zawsze świat, poprzedniego swego pana. Staraj się zatem czynkami dowieść, że miłujesz Boga.

3. „Nie martwcie się [...]” (Mt 6, 25). Zwróć uwagę na to, do jakiego, do jak miłościwego i hojnego Pana przystałeś. Gdy dotychczas służyłeś światu, jaką korzyść miałeś? Ten zaś Pan napomina cię, żebyś się o nic nie troszczył, ale żebyś starania o dobra, tak doczesne, jak i wieczne, Jemu samemu pozostawił. Tak więc, gdy chodzi o potrzeby ciała, wskazuje ci jako przykład ptaki niebieskie, które przecież ani nie sieją, ani żną, ani nie

⁷⁸ Olimp – najwyższy masyw górski w Grecji, mityczna siedziba bogów, tutaj występuje jako synonim nieba.

⁷⁹ Aluzja do znanej pobożnej praktyki niewolnictwa. Por. *Druga Niedziela po Trzech Królach*, „Przed Komunią świętą”, § 3, s. 520.

zbierają do spichrzów, a Ojciec Niebieski je żywi. Ty zaś u Niego jesteś ważniejszy od wielu wróbli (por. Łk 12, 6-7; Mt 6, 25-32; 10, 29-31).

Gdy zaś chodzi o potrzeby duszy, to Jego dobroć też je zaspokaja. [f. 79v] On napomina wszystkie swoje sługi: „Nie martwcie się o swoje życie [...]” (Mt 6, 25). Dlaczego tak? Bo ten sam Pan, który bardzo dba o ciało, jeszcze bardziej troszczy się o dusze. Oto i dzisiaj nie na darmo cię dopuszcza do swego stołu. Na pewno wiele dóbr ci użyczy, jeżeli przyjmiesz je dobrze usposobiony.

Po Komunii świętej

1. „Co będziemy jedli? [...]” (Mt 6, 31). Przestań już, przestań, duszo moja! Nie uskarżaj się już na swoje pożywienie. Pomyśl raczej o zapłacie za nie. Jesteś już nasycona, napojona, nakarmiona i już nie dokucza ci pragnienie. Zostałaś bardzo obficie pokrzepiona i bardzo wspaniale potraktowana, lecz zamiast zapłaty, powinnaś złożyć podziękowanie swojemu Podczaszemu, swojemu Stolnikowi, temu, powiadam, Panu, który na swoją ucztę cię przyjął, nakarmił Ciałem i napoił Krwią.

Niech będą dla ciebie przykładem ptaki niebieskie, które pożywszy się na ziemi, wzlatują w powietrze, wywodzą miłe trele, jakby chciały podziękować swemu Karmicielowi. Za przykład niech ci służą zwierzęta juczne i pociągowe, które pracą i wielkimi jej owocami wynagradzają swoim panom za pożywienie; niech będą przykładem ogrody, które za staranną uprawę i podlewanie odpłacają się swym właścicielom swoim urodzajem.

Ty jesteś ptakiem, i owszem pisklęciem Orła zachęcającego cię do lotu. A zatem z duszą skierowaną ku niebu śpiewaj dzięki Bogu, który zatroszczył się dla ciebie o pożywienie.

Jesteś w zaprzęgu Chrystusa, wypłacaj się więc Jemu za swe pożywienie tysiąckrotnym plonem. Jesteś uprawnym ogrodem, więc za uprawę, za nawadnianie odwdzięczaj się swojemu Ogrodnikowi, Niebieskiemu Oblubieńcowi wielkim urodzajem dobrych uczynków.

2. „Co będziemy pili? [...]” (*tamże*). Rozważ, jak to Bóg, najlepszy zarządca, nigdy nie zaniedbuje żadnych potrzeb swoich

wiernych. Na potwierdzenie tego nie będę przytaczał wielu dowodów, bo wiesz, że to On żywił Żydów na pustyni niebieską manną. Dał ją nie tylko dla zaspokajania głodu, ale i po to, by się nią rozkoszowali (por. Pwt 8, 3.16). Wiesz, że wyprowadził im wodę ze skały (por. Wj 17, 6), że nigdy nie brakowało im odzieży (por. Pwt 8, 4), że nigdy pod żadnym względem nie odmówił im pomocy, że wreszcie wprowadził ich do krainy mlekiem i miodem płynącej, aby objęli ją w posiadanie.

Ty dzisiaj też korzystasz z Jego Opatrzności; duszę twoją, omdlałą wskutek oschłości, najtroskliwszy Pan [f. 80r] pokrzepił najśodszy napojem swojej Krwi. Uczynił to nie tylko ze względu na potrzebę, ale po to, byś się Nim rozkoszował i znalazł w Nim pocieszenie. Uczynił tak dlatego właśnie, żebyś nie szukał innych, próżnych pociech i nie odstępował od Niego w chwilach przeciwności.

3. „Czym będziemy się przyodziewali?” (Mt 6, 31). Rozważ, że słudzy Boży niepotrzebnie kłopotczą się o pożywienie, napoje, ubranie i o inne podobne rzeczy, bo czyż to możliwe, żeby nie troszczył się o ubranie sługi Ten, który okrywa ziemię ziołami, ptaki piórami, drzewa liśćmi i korą? Byłoby czymś niestosownym, gdybyś miał szemrać z tego powodu przeciw Mojżeszowi Nowego Testamentu.

Pomyśl raczej o tym, jak wytrwać w Jego łasce, by pełnić Jego wolę, a wszystko inne będzie ci przydane. Nie jest nagi, nie pragnie, nie łaknie ten, którego łaska okrywa, orzeźwia i karmi. Staraj się więc przede wszystkim o łaskę.

PIĘTNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Przed Komunią świętą

1. „Właśnie wynoszono umarłego [...]” (Łk 7, 12). Rozważ, że ludzie niczego tak bardzo nie opłakują i niczego z takim bólem nie przeżywają, jak śmierci swoich krewnych i utraty ich towarzystwa.

A ty miałbyś się cieszyć, widząc, że twoją duszę grzech przyprawili o śmierć? Gdybyś czuł, że przez to zerwałeś przyjaźń z Bo-

giem i utraciłeś Jego łaskę? Dwa bowiem największe nieszczęścia zwykł sprowadzać na duszę grzech śmiertelny: przyprawiać ją o śmierć i gwałtownie przerywać więź, zażyłość i przyjaźń z Bogiem. Teraz jednak stajesz przed Zbawicielem. Szczęśliwa dusza, którą On będzie mógł wskrziesić!

2. „Wynoszono umarłego – jedynego syna matki [...]” (*tamże*). Tam już nie było żadnej nadziei życia, skoro zwłoki niesiono do grobu. I gdyby nie nadszedł Pan życia, ten syn, jednak, powstałby z martwych dopiero w ostatecznym dniu zmartwychwstania. Komu więc należy przypisać jego szczęście, że niesiono go do grobu wtedy, kiedy mógł mu wyjść naprzeciw Wskrzesiciel zmarłych? Nie jakiemuś przypadkowi, lecz Bożej Opatrzności.

Widzę, duszo moja, że z tobą dzieje się tak samo. Zraniona grzechami umarłaś i może w tej śmierci czy też grobie tylu grzechów przebywałabyś aż do dnia [f. 80v] sądu szczegółowego, gdyby nie wyszła ci naprzeciw łaska Boża i nie pobudziła cię do Komunii świętej. W niej nie tylko odzyskasz poprzednie życie, ale też otrzymasz większy zapał do życia duchowego. Na pewno nie stało się to przypadkowo, ale dzięki Bożej Opatrzności. Bóg bowiem to sprawił, że ten zbawienny zwyczaj częstej Komunii świętej jest w twoim zakonie. Jak bardzo zatem powinieś Mu dziękować za to, że cię tu umieścił!

3. „A ta była wdową. Towarzyszył jej spory tłum z miasta” (*tamże*). Zważ, że wielkim uczynkiem miłości jest towarzyszenie zmarłym w ich pogrzebie, lecz jeszcze większym dziełem jest uwalnianie ich dusz z grobu oczyszczających płomieni przez pobożne modlitwy. Za dzieło równe temu uznaj niesienie pomocy pobożnymi modłami tym ludziom, którzy znajdują się w stanie śmierci duchowej (to jest w grzechu ciężkim), by z niej mogli powstać.

Ty też do takich należałeś, lecz matka-wdowa, to jest czy ta wspólnota, w której się znajdujesz, czy też Kościół katolicki z liczną rzeszą swych wiernych lub świętych Patronów, zanosząc do Pana modły za grzeszników, wyblagał ci lepsze życie. Gdyż – jak powinieś być święcie przekonany – dzięki jego modlitwom Pan życia zdecydował cię dzisiaj wskrziesić, wychodząc ci

naprzeciw w Najświętszym Sakramencie. Gdy będzie ci lepiej, staraj się to samo czynić innym, to znaczy przez szczególną pilność w modlitwach i umartwieniach nieść pomoc tak duszom zmarłych, jak i duchowo umarłym grzesznikom.

Po Komunii świętej

1. „Młodzieńcze, tobie mówię, wstań!” (Łk 7, 14). Wyobraź sobie, że dziś Chrystus stanął przy tobie już ostatecznie uśmierconym przez grzech i rzekł do twojej duszy: „Wstań!”. Ona, jak zwykli byli to czynić ludzie wskrzeszeni, była może zdumiona i zdziwiła się nagłym przywróceniem jej siły życiowej i sprawności wszystkich władz. Naturalnie, że ci, którzy cię widzieli przedtem zmarłego i doszli do takiego przekonania, gdy widzieli zgorzenie, jakie dawałeś, już teraz uważają cię za przywróconego do życia.

Udowodnij to swymi dobrymi czynami, postępując nie inaczej, tylko drogą cnoty, miłując umartwienie, praktykując milczenie, [f. 81r] ochoczo spełniając czyjaś wolę, więcej czasu poświęcając na modlitwę, praktykując rzetelną pokutę i z najwyższą gwałtownością zdobywając Królestwo Niebieskie, do którego każdy tylko siłą może się dostać.

2. „A zmarły usiadł i zaczął mówić [...]” (Łk 7, 15). Ty również zacznij rozmawiać, ale z Bogiem i z samym sobą. Usiądź ty, który byłeś umarły, i zwrócony do Niego mów: Gdzie byłem? Jaką śmiercią zostałem ukarany? Jak daleko przez grzech oddaliłem się od życia, od Boga, od samego siebie? Oto dzięki łasce Bożej z powrotem przybywam z samego piekła!

Następnie siedząc, to jest zbierając myśli, doszukaj się przyczyn i okazji twojej śmierci oraz poznaj sposób, w jaki ona nastąpiła, abyś wreszcie wiedząc to wszystko, mógł jej w przyszłości uniknąć, wystrzegając się tych grzechów, które ją u ciebie spowodowały.

3. „I oddał go jego matce” (*tamże*). Pomyśl, że przez dzisiejszego zmarłego młodzieńca rozumie się każdego grzesznika. Podwójną bowiem śmiercią zostaliśmy dotknięci w samym raju: jedna to śmierć ciała, której nikt nie może uniknąć, druga to

śmierć duszy, którą nasz najmiłosierniejszy Zbawiciel przezwyciężył swoją śmiercią.

Ale śmierć duszy tylekroć się zdarza, ilekroć ktoś grzeszy śmiertelnie. Aby ją pokonać, nasz Zbawiciel poza dziełem zbawienia ustanowił zbawienny sakrament Eucharystii połączony z pokutą. Tym sakramentem Chrystus dzisiaj cię wskrzesił z martwych i żywego oddał Matce, to jest Kościołowi. Proś Go, aby On, który ci przywrócił życie, zachował cię w nim na wieki.

SZESNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Przed Komunią świętą

1. „Oni Go śledzili” (Łk 14, 1). Podobnie jak faryzeusze śledzili Zbawiciela świata podejmowanego na ucztę przez faryzeusza, tak samo dzisiaj i ciebie wielu śledzi, gdy przystępujesz do Boskiej uczy. Śledzi cię nieprzyjaciel twój duszy, piekielny rozbójnik i udaremnia wszystkie [f. 81v] sprzyjające okazje do nabycia dobrego usposobienia. Czuwa nad tobą Achates⁸⁰, najwierniejszy obrońca Anioł Stróż, i pobudza cię do jak najlepszego przygotowania się na duchowe gody. Czuwa Bóg, by ci udzielić przy tym świętym stole takich łask, jakich w Jego służbie najbardziej potrzebujesz, jak przyjaciel zwykł udzielać darów przyjacielowi lub mecenas swemu klientowi, z powodu obopólnej życzliwości, żeby z wdzięczności o nim pamiętał, albo też by go wesprzeć w potrzebie.

Ty też na koniec śledź pilnie samego siebie, jaki byłeś dotychczas? Jak posługiwałeś się językiem, myślą, sercem, zmysłami, wolą i pozostałymi władzami duszy? Jak praktykowałeś śluby, jak pełniłeś dzieła miłosierdzia i spełniałeś dobre uczynki? Wreszcie przejrzyj pokrótce całe swe życie i w bardzo wielkim skupieniu, jakby ubrany w godowy strój, przystąp do uczy Zbawiciela.

⁸⁰ Wierny towarzysz Eneasza. Por. F. Bobrowski, *Słownik łacińsko-polski*, t. I, dz. cyt.

2. „A oto zjawił się przed Nim pewien człowiek chory na wodną puchlinę” (Łk 14, 2). O duszo moja! Jak bardzo jesteś otoczona wodną puchliną grzechów i niedoskonałości! Śpiesz się, śpiesz czym prędzej do lekarza Jezusa, żeby ta wodna puchlina nie dostała ci się do serca i żebyś się wskutek tego nie udusił. Oto szczególne odmiany tej wodnej puchliny: żądza cielesna, oziębłość, obżarstwo, gniewliwość i inne tego rodzaju śmiercionośne potwory, z których, jeśli nie będziesz się leczyć odpowiednimi środkami, to, duszo moja, sprawa twojego zbawienia będzie przesądzona. Więc nie zwlekaj, czekając na przewodnika, ale już zaraz sama biegnij z pośpiechem do najlepszego, najłaskawszego Lekarza, Jezusa. Rzuć się do Jego stóp i ze łzami wołaj: „Panie, uzdrów mię, bo zgrzeszyłem przeciw Tobie!” (por. Ps 40, 5).

Po Komunii świętej

1. „Uzdrowił i odprawił” (Łk 14, 4). Rozważ, że z całą pewnością przez Najświętszy Sakrament leczy się każdą chorobę duszy. Jak bowiem cielesne lekarstwo rozproszony przez wszystkie żyły usuwa każdą chorobę, na którą jest przygotowane, tak ten lek duchowy, najświętsze Ciało naszego Zbawiciela, skoro zostaje przyjęte do serca przyjmujących, wypiera stamtąd wszelkie pożądlivości, złe uczucia, szemrania, które są bardzo ciężkimi schorzeniami duszy. O co jednak [f. 82r] chory powinien się starać po odzyskaniu pełni sił? O to, by nie zapaść w jeszcze gorszą chorobę niż poprzednią.

Ty nie inaczej postępuj, ale z pomocą Lekarza Jezusa strzeż się cięższej choroby, skoro dzięki Niemu zostałeś uzdrowiony Jego Ciałem.

2. „Przyjacielu, przesiądź się wyżej [...]” (Łk 14, 10). O Mądrości Przedwieczna, Boże mój! Znasz bardzo doskonale moją pychę. Ciągle mam jeszcze jakieś pragnienie pierwszych rodziców: zdobycia wiadomości dobrego i złego. Szukam tego, co wyższe i większe, co się więcej u ludzi chwali. Jeszcze mnie nie opuściła żądza sławy, zaszczytów i uznania. Gdy ona budzi się w sercu, tysiąc węzów z nią się pojawia. Chce bowiem za swą matką pychę postępować lubieżność, za lubieżnością upór, za uporem niepo-

prawność, za niepoprawnością krnąbrność, za krnąbrnością zagałda. Tak wielkimi i tyloma wadami jestem zarażony! A co do cnót, jakąż z nich błyszczę?

W tej sprawie jest tak, że gdy chcę wspiąć się wyżej, Ty, nieprzyjacielu pysznych, bardzo słusznie stawiasz mi opór, a wtedy ogarnia mnie wstyd i nie mogę inaczej otrząsnąć się z tego zamętu, jak tylko przy Twojej pomocy.

Daj mi więc tę jedyną drabinę, **pokorę**, przy której pomocy można się wnieść ponad świat i dotrzeć do Ciebie. Sądzę, że gdy będę się jej trzymał, to po prostu nie będzie możliwe, żebym z niej został zrzucony przez jakiegokolwiek napady, burze i ataki piekła, świata i ciała.

3. „Každy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony” (Łk 14, 11). Oto najprawdziwsza zasada Chrystusowej filozofii! Nikt nie wstąpi wyżej, kto nie zstąpi niżej. Gdyby to powiedział książe Kościoła Piotr, byłbym zobowiązany mu wierzyć, gdyby to mówił nauczyciel pogan Paweł, a ja bym mu nie wierzył, bałbym się potępienia. Ale w o wiele większym stopniu muszę wierzyć, gdy to podaje Chrystus, sama Niebieska Mądrość, Nauczyciel świata, nieomylna, niezmienna Wieczna Prawda.

Wyznaję więc najmądrzejszy Zbawicielu, że **pokora** jest drabiną do nieba, wejściem do życia, bramą do raj, fundamentem cnót, wreszcie skrzydłami, dzięki którym od rzeczy ziemskich wzbijamy się wzwyż. I im bardziej się na nich zniżamy, tym wyżej możemy się wnieść. Lecz obym szedł za tym i przyjmował całym sercem to, co uznaję za dobre, i wyznaję, za zbawienne. [f. 82v]

SIEDEMNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Przed Komunią świętą

1. „A jeden z nich, uczoney w Prawie, wystawiając Go na próbę, zapytał” (Mt 22, 35). Pomyśl tylko, jak wielkie było nieszczęście

tych ludzi, którzy mimo że mieli przed sobą Chrystusa Pana, Żywą Prawdę, po prostu Mu nie wierzyli, nie przyjmowali szczerze jak wypadało, ale wystawiali Go na próbę.

Zastanów się, czy ty przystępując dzisiaj do Niego, podobnie Go nie kusisz? Ludzie bowiem jeszcze i teraz kuszą Chrystusa, gdy do Niego, obecnego na ołtarzu, przystępują ze słabą wiarą, ze złą intencją i zbliżają się do ołtarza niedbale przygotowani, gdy wskutek niedowiarstwa o zbyt mało Go proszą, podczas gdy Króla należy prosić o dary na miarę królewską. Kuszą Go, gdy jak zwierzęta w jarzmie zmysłowości szukają w Komunii świętej tylko słodczy, a nie raczej owocu nawrócenia i darów w postaci cnót. Kuszą Go, gdy przyjmują Chleb Anielski bez wzbudzenia w sobie jakiegokolwiek żarliwości, rozproszeni, oziębli i senni, a nieraz nawet świadomi swych cięższych przewinień. To jest właśnie kuszenie Boga.

Ale ty nie bądź „uczonym w Piśmie”.

2. „Wielkie przykazanie w Zakonie” (por. Mt 22, 36). Rozważ, że Pan według intencji ocenia nasze uczynki, pragnienia, chęci, zamiary, prace i według niej udziela nagród. Wielu dokonuje licznych wspaniałych, godnych pochwały, heroicznym dzieł, ale ze złą intencją. Pragną wielu rzeczy, ale bez pożytku, wiele pracują, ale na próżno. Do nich stosuje się to powiedzenie: „Zawiedli się w przedsięwzięciach” swoimi požądaniami, wysiłkami (por. Ps 80, 13). Masz tego przykład: Ten dzisiejszy uczony w Piśmie pyta o wielkie rzeczy, pragnie serio je poznać, ale nie ma dobrej intencji, bo kusi Chrystusa.

Zwróć się więc i ty z Królem Psalmistą do Pana, aby ci we wszystkim dawał prawą intencję, pokornie błagając Go tymi słowami: „Prostuj przed obliczem twoim drogę moją” (Ps 5, 9); „Daj mi za prawo, Panie, drogę sprawiedliwości twoich, a będę jej szukał zawsze” (Ps 118, 33-34). [f. 83r]

3. „*Będziesz miłował [...]*” (Mt 22, 37). Rozważ, że miłość jest cnotą zapewniającą otrzymanie życia wiecznego. Nikt nie jest bliższy chwały Bożej jak przyjaciele Boga. Jednak wcale nie myśl, że winienes intensywnie kochać tylko Boga, i że ci jedynie cieszą się owocem miłości, których serce jest wciąż z Nim zjednoczone. Pan mówi, że miłość bliźniego jest bardzo bliska miłości Boga,

a nawet, należy powiedzieć, że jedna bez drugiej nie może istnieć.

Czyż bowiem ty, który byś mówił, że płoniesz miłością do Boga, mógłbyś zarazem żywić w sercu wielką nienawiść do bliźniego? Czyż mógłbyś prawdziwie służyć Bogu, gdybyś odmawiał bliźniemu najmniejszych usług? Tymczasem nieraz zaniedbujesz to, co dotyczy jego zbawienia albo robisz cośkolwiek tylko zdawkowo?

Miłość bliźniego nie może się sprowadzać tylko do tego, że będziesz mu służył, lecz powinna się i w tym wyrażać, że będziesz usprawiedliwiał jego błędy, znosił je i uważał za godne wybaczenia. „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe” (Ga 6, 2). Tak mówi Ten, który doskonale kochał bliźniego.

Proś przeto Pana obecnego na ołtarzu o bardzo potrzebną ci i jedną, i drugą miłość.

Po Komunii świętej

1. „*Będziesz miłował Pana Boga swego [...]*” (Mt 22, 37). Jeżeli dla nas najważniejszym powodem miłowania przyjaciół jest to, że jesteśmy przez nich miłowani, to czyż ty mógłbyś nie kochać Boga, który tak cię umiłował, że Syna jedynego wydał za ciebie? Pomyśl ponadto, czym byłeś, zanim cię stworzył? Byłeś niczym, grudką błota. On zaś, kierując się miłością ku tobie, uczynił cię na swoje podobieństwo. Dlaczegoż więc nie miałbyś Go miłować?

Gdyby naczynia знаły swoich twórców, gdyby obrazy i posągi znały swoich autorów umiałyby z nimi rozmawiać. Na pewno bardzo by ich kochały, choćby za swoje piękno, które zawdzięczają ich rękóm, i może wierniej by kochały, niż ty kochasz swego Stwórcę, którego przecież uznajesz, poznajesz i kontemplujesz.

2. Rozważ, że gdyby ktoś cię wykupił z bardzo ciężkiej niewoli, jakimiż usługami starałbyś się jemu za to dobrodziejstwo odwdziaczyć? Jakąż miłością byś pałał ku swemu tak wielkiemu dobroczyńcy!

To właśnie Pan Jezus Chrystus jest tym, który za ciebie, znajdując się w niewoli śmierci wiecznej, [f. 83v] uiszczył cenę wykupu

nie pieniędzmi, lecz skarbem swej własnej Krwi. Ty zaś jakimi płomieniami miłości do Niego jesteś zapalony? Czy odchodząc całkiem zimny od świętego stołu, nie oddałeś się zaraz próżnym rozrywkom, gadatliwości, śmiechom, żarcikom, pustej wesołości, wielkiemu rozproszeniu?

O niewdzięczniku! Jakże jesteś nieludzki! Jesteś godzien tylko wiecznego ognia piekielnego!

3. Pomyśl, że byłbyś bardzo zobowiązany dziękować temu, kto by cię wydobył, gdybyś wpadł do jakiejś jaskini na odludziu, szczególnie zaś znajdującej się w leśnej gęstwinie. Tyle razy doznałeś takiego dobrodziejstwa od Ducha Świętego!

Bo oprócz powołania do wiary katolickiej, przez którą zostałeś uwolniony z przepaści piekielnej, przeznaczonej dla niewiernych, uwalnia cię codziennymi swymi pobudkami od jakże wielu niebezpieczeństw! Ileż to razy, gdy za poduszczeniem natury wpadasz w tę samą przepaść piekielną, miłosiernie cię wydobywa przez udzielenie ci znajomości swych grzechów, użyczenie daru skruchy i pobudzenie cię do częstego korzystania z Najświętszych Sakramentów. Dzięki nim tyle razy odzyskałeś zbawienie, ile razy je straciłeś.

Przekonany więc tymi Boskimi dobrodziejstwami, kochaj Boga. Wołaj z Dawidem: „Miłuję Cię, Panie, Mocy moja” (Ps 17, 2).

OSIEMNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Przed Komunią świętą

1. „Jezus wszedł do łodzi” (por. Mt 9, 1). Rozważ, że coraz częściej Zbawiciel świata albo wypływał na morze, albo przechadzał się nad brzegiem, i to z różnych przyczyn, bo albo z łodzi nauczał tłumy, albo objawiał swoją wszechmoc, albo osiągał stąd wielką zdobycz. Dlatego też owe świeczniki i kolumny senatu Apostolskiego, Piotr i Andrzej oraz synowie Zebedeusza, zostali znad morza powołani.

Morze, duszo moja, to świat. Ty jesteś łodzią, do której ma dzisiaj wejść Niebieski Kapitan, ażeby uśmierzyć burzę namiętności albo pouczać tłumy, [f. 84r] to jest twoje zmysły, oświecić serce, rozum i ukierunkować wolę, albo żeby dokonać połowu, chwytając ciebie samą w sieć miłości.

Cokolwiek wreszcie przedsięweźmie, czekaj na Niego z upragnieniem i cierpliwie wykonuj.

2. „Przeprowił się” (*tamże*). O jak szczęśliwa jest ta dusza, która już przeprowiła się przez morze, już dobiła do niebieskiego portu, już dotarła do wybrzeża wiecznej szczęśliwości. Ty, duszo moja, jeszcze borykasz się na bardzo niebezpiecznym morzu świata, napotykać tyle skał Scylli⁸¹, tyle innych skał i tyle mielizn. Ileż to razy byłeś przy skałach sycylijskich pod górą Etną, przypędzona do bram piekła burzami rozpętanymi przez złego ducha. Byłabyś zginęła ogarnięta ciemnością nocy grzechów i falami pokus, gdyby ci nie zaświeciła bardzo jasna gwiazda przewodnia⁸², Boże Miłosierdzie, i nie skierowała cię błędzającej na drogę prawdy, mianowicie na drogę reguł doskonałości, oraz gdyby nie wzmocniła ciebie już poranionej i osłabionej. Co więcej, gdyby cię nie wzmocniła już nawet zrujnowanej bardzo częstymi upadkami i poranionej uderzeniami o Charybdy rozkoszy zmysłowych, o skały pożądliwości, o mielizny krótkotrwałej wyuzdanej swawoli, na które zostałaś zepchnięta po starganiu żagli bojaźni Bożej, po złamaniu masztu miłości, po zerwaniu lin innych cnót, którymi były wspomagane najmocniejsze płótna żagli, to jest cnoty wiary i nadziei.

Proś więc Jezusa rzemieślnika, aby w Komunii świętej zarządził wszystkiemu, co opóźnia twą żeglugę do portu szczęśliwej wieczności.

⁸¹ Scylla i Charybda – w morskiej cieśninie obok Sycylii lub Kalabrii dwie niebezpieczne dla żeglarzy podwodne skały lub syrty (mielizny) albo – według mitologii – dwa groźne potwory morskie. Por. *Słownik wyrazów obcych PWN*, dz. cyt., s. 670.

⁸² Autor używa tutaj nazwy *Cynosura*, tj. mówi o Gwieździe Polarnej lub północnej, znajdującej się w konstelacji Małej Niedźwiedzicy. Dla nawigatorów jest ona gwiazdą przewodnią. Por. WEP II, s. 664 i t. IV, s. 504; oraz *Mały słownik języka polskiego*, s.v. „Gwiazda”, s. 217.

3. „Do miasta swego” (*tamże*). Zauważ, że miasto Chrystusa Pana, to jest owo Jeruzalem, które św. Jan zobaczył w swoim Objawieniu „zstępujące z nieba [...], przystrojone jak *oblubienica zdobna* w klejnoty dla swego męża” (Ap 21, 2). Do niego właśnie już Jezus przeprowił się. Ale jaką drogą? W jaki sposób? Nie inaczej, tylko przez cierpienia. Trzeba bowiem było, „żeby to cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej” (por. Łk 24, 26). A ty, czy nie chciałbyś stać się jednym z mieszkańców tego miasta? Łatwo możesz nim zostać, jeśli wzgardziwszy Babilonem, to znaczy światem, wejdiesz na drogę twardą, wąską i ciernistą, która prowadzi do życia, to jest gdy obierzesz drogę szczerzej pokuty i wyrzeczenia się samego siebie. Tak bowiem mówi Zbawiciel: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16, 24). [f. 84v]

Po Komunii świętej

1. „Ufaj, synu! Odpuszczone są ci twoje grzechy” (Mt 9, 2). Weź to pod uwagę, że ten paralytyk cierpiał równocześnie na chorobę duchową, ponieważ poczuwał się do jakiegoś grzechu i dlatego miał bardzo słabą nadzieję odzyskania zdrowia fizycznego. Jednakże najlaskawszy Pan, najznakomitszy Lekarz od obydwu rodzajów chorób, budzi w nim nadzieję, mówiąc: „Ufaj, synu, odpuszczają ci się twoje grzechy”. Nie trwóż się, bądź dobrej myśli, przywrócę ci i jedno, i drugie zdrowie: i ciała, i duszy.

Obyś i ty zasłużył sobie u Niego na te słowa pełne łaskowości, gdy przyjąłeś Go do swego serca!

2. „Odpuszczone są ci twoje grzechy” (*tamże*). Pytam, dlaczego Pan najpierw temu paralytykowi odpuszcza grzechy, a potem darczy zdrowiem? Niewątpliwie w ten sposób wskazuje, że bardziej trzeba się troszczyć o zdrowie duszy niż ciała. Uczy, że wpiery należy się starać o środki zaradcze na chorobę duszy, niż na rany ciała.

Czy więc ty miałbyś więcej troszczyć się o zachowanie zdrowia niż o zbawienie? Czy miałbyś podejmować więcej starań, by wyżywić ciało i zadbać o jego zdrowie, niż wyleczyć z ran duszę? A więc do dzieła! Najpierw zatroszcz się o to, by zostały ci od-

puszczone twoje grzechy, także te już po Komunii świętej popelnione.

3. „Ufaj synu! [...]” (*tamże*). Pomyśl, że podobnie jak zarozumiałość, tak i niedowierzenie jest spośród różnego rodzaju zła najgorszym nieszczęściem. W sprawie odpuszczenia grzechów nie należy być ani zbyt pewnym siebie, ani za wiele wątpić, ale zająć w duchu postawę pośrednią między nadzieją i obawą oraz mieć ufność, że się uniknie i jednego, i drugiego błędu, bo właśnie jednych pozbawiło nieba zbytne niedowierzenie, a innych przesadna pewność siebie.

Dlatego choćby ci dziś Pan powiedział: „Ufaj, synu, odpuszczając ci się twoje grzechy”, to jednak ciesz się z bojaźnią i pokładaj ufność nie w swoich zasługach, lecz raczej w Jego miłosierdziu. I takiego miej ducha, abyś zawsze pamiętał, że jesteś bardzo wielkim grzesznikiem. [f. 85r]

DZIEWIĘTNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Przed Komunią świętą

1. „Posłał więc swoje sługi, żeby zaproszonych zawołali na ucztę [...]” (Mt 22, 3). Rozważ dobrodziejstwa i posługi aniołów względem ludzi. Ponieważ aniołowie są sługami Bożymi, są wysyłani, by zapraszać ludzi na Gody Niebieskie. Tak dokładnie spełniają swój obowiązek, że nie pomijają żadnej okazji, by zapoznać nas ze wspaniałością, znakomitością i długotrwałością tych godów, i przeciwnie, też by wykazać, że próżne są radości, wesela i rozkosze świata.

Ileż razy tobie samemu wyświadcza tę usługę twój osobisty towarzysz Anioł Stróż! Ile razy zaleca ci dobra niebieskie! Ileż razy pociąga ducha do ich kontemplowania i ubiegania się o nie, dowodząc, że świat ze swoimi dobrami, to śmieci bez wartości. Dlatego powinienes spełniać wolę anioła, gdy jak zawsze, tak zwłaszcza dziś, zaprasza cię na ziemskie Gody Baranka, zwiastujące owe Gody Niebieskie.

2. „Lecz ci nie chcieli przyjść” (*tamże*). Rozważ, że ci zaproszeni to ludzie, których przez natchnienia anielskie i na różne inne sposoby Bóg powołuje do pokuty, do pełnienia dobrych uczynków, do częstego korzystania z sakramentów, do nabywania cnót, i wreszcie do poprawy życia, oni zaś nie chcą przybyć, udaremniają poselstwo Boga i gardzą Jego sługami.

Na nieśmiertelnego Boga! Strzeż się, żebyś i ty nie znalazł się w ich liczbie.

3. „Posłał jeszcze raz inne sługi [...]” (Mt 22, 4). Co za szaleństwo tych ludzi, którzy, nawet nieproszeni, sami wciskają się na gody ziemskie! Ponad miarę szukają przelotnych rozkoszy, a z drugiej strony za nic mają Gody Niebieskie. Tak bardzo gardzą owymi nieprzemijającymi słodyczami, że zapraszani na nie dwa, trzy razy i więcej, nie tylko wymawiają się od przybycia, ale jeszcze zapraszających podstępnie zabijają. Wiele razy bowiem dobroć Boża zwykła na różne sposoby pociągać ludzkie serca do swej miłości i chociaż opierają się one na pierwsze wezwanie, woła po raz drugi i trzeci. Stąd takie podwójne wołanie było skierowane do Szawła: „Szawle, Szawle [...]” (Dz 9, 4).

O szczęśliwi ci, którzy bez wzywania przychodzą do Boga i gardzą światem! Owszem, [f. 85v] jeśli nikt sam nie może przyjść do Niego, jeśli nie zostanie przez Niego wezwany, a nawet pociągnięty, jak to zaświadcza Chrystus Pan, powiedzmy raczej, że szczęśliwi ci, którzy jednemu wezwaniu, jednemu natchnieniu jawiącemu się w sercu, są natychmiast posłuszni.

Więc i ty miej oko zwrócone na Boże życzenia, a lekceważenie ich uważaj za świętokradztwo, zwłaszcza gdy dostrzeżesz je przy świętym stole.

Po Komunii świętej

1. „Oto przygotowałem moją ucztę [...]” (Mt 22, 4). Rozważ, że gdy po Komunii świętej odchodzisz, to tak jakbyś wracał z Boskiej uczty, na której pokarmem było Boże Ciało, a napojem Boska Krew. Toteż podobnie jak ci, którzy wracają z królewskiej uczty o niczym innym nie rozprawiają, jak tylko o wspaniałości przyjęcia, o wykwintności pokarmów, o wielości dań i o ich

smaku, i przez takie opowiadania niejako przedłużają radosne przeżywanie samej uczy, tak samo i ty winienesz rozważać wspa-
niałość, słodycz i wyśmienitość uczy Niebieskiego Króla: wokół
niej winna się obracać twoja myśl, ona winna stanowić przed-
miot twego rozważania, język powinien być zajęty jej wychwa-
laniem.

Mimo, że ci tam podano tylko jedną potrawę, była ona jednak
taka, że przewyższyła wszelkie, jakiegokolwiek, najwyśmienitsze
potrawy przygotowywane dla ciała. Życz sobie, aby ona przyczy-
niła się do twego zbawienia. Życz sobie, abyś niczego innego nie
cecił więcej nad tę potrawę.

2. „Król uniósł się gniewem [...]” (Mt 22, 7). Zważ, że Bóg nie
może się gniewać. Jednak jest bardzo ciężko obrażony, gdy coś
dzieje się wbrew Jego woli, życzeniom, postanowieniom i – mó-
wiąc po ludzku – pragnieniom.

Pragnie On, abyśmy wszyscy zabiegali o wyższą doskonałość,
gdyż mówi: „Starajcie się o większe dary [...]” (1 Kor 12, 31). Kie-
dy jednak widzi, że tkwimy w brudnym kurzu niedoskonałości
i nie korzystamy z podsyłanych nam Jego pobudek i tyle razy po-
budzani przez Niego nie staramy się o wyższą doskonałość, do-
chodzi do tego – z przykrością trzeba to powiedzieć – iż wydaje
się gniewać. Jeżeli zaś nie godzi się przyczyniać nawet do gniewu
drugiego człowieka, to tym większą nikczemnością jest rozdraż-
niać Boga przez nieposłuszeństwo Jego woli! [f. 86r]

3. „Posłał swe wojska i kazał wytracić owych zabójców [...]” (Mt
22, 7). O co za okrucieństwo tych ludzi, którzy zabili sługi Pana
zapraszającego ich tak łaskawie na ucztę.

Ty, duszo moja, jesteś taka sama, kiedy sprzeciwiasz się Boże-
mu zrządzeniu, gdy tyle zbawiennych upomnień, tyle zachęt, tyle
mądrych rad, przez które ten Przedwieczny Król zaprasza cię na
wieczne gody, puszczasz mimo uszu, lekceważysz i depczesz.

O, ty, nieszczęsny bogobójco! Czy nie boisz się wojska Tego,
którym gardzisz? Przecież On ma w swym ręku tysiące kar, któ-
rymi będzie cię dręczył. Tysiące tysięcy asystują Mu i tysiące ty-
sięcy Jemu służą, a ty śmiałyś wzgardzić Jego zaproszeniem do
poprawy życia, do ćwiczenia się w cnotach, do heroiczych czy-

nów, do niebieskiej korony? Ach! Pomyśl, czy jesteś przy zdrowych zmysłach?

DWUDZIESTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Przed Komunią świętą

1. „A był w Kafarnaum pewien urzędnik królewski, którego syn chorował” (J 4, 46). Oto, duszo moja, twój Lekarz Jezus otworzył swoją lecznicę. Biegnij, mknij do Niego szybciej niż wiatr. Jak zraniony jeleni pragnie biec do źródeł wód (por. Ps 41, 2), tak ty śpiesz do źródła zbawczego lekarstwa. Bo jeżeli ten Lekarz przywraca zdrowie nieobecny, znajdującym się stąd w bardzo dużej odległości, to o wiele prędzej zatroszczy się o twoje zdrowie, jeżeli staniesz przed Nim osobiście.

Idź więc, pokaż swe rany, zwierz się z choroby, a zostaniesz uzdrowiona.

2. „Usłyszawszy [...]” (J 4, 47). Zauważ, jak bardzo ten urzędnik królewski troszczy się o syna złożonego chorobą. Oto gdy doszła go wieść, że Jezus leczy wszystkie choroby, natychmiast udaje się do Niego i prosi Go, aby uzdrowił jego syna.

Ty postępujesz przeciwnie niż on. Chociaż przede wszystkim powinieneś troszczyć się o zdrowie duszy, to jednak wikłasz się w inne sprawy, a zaniedbujesz tę najważniejszą. O jak ty lekceważysz zdrowie duszy! A przecież gdybyś tak kochał swe zbawienie, jak zwykli czynić to rodzice w trosce o swe dzieci, udawałbyś się do lekarza codziennie, mając Go tak blisko siebie, by szukać środków zaradczych przeciw codziennym nawrotom choroby. Na przyszłość lepiej poznaj, jakie środki masz zastosować przeciw chorobom. [f. 86v]

3. „Był on już bowiem umierający” (*tamże*). Rozważ, że bezużyteczne jest lekarstwo, które podaje się zbyt późno, już umierającym. Choć pokuta jest dla duszy najskuteczniejszym lekiem, wiedz, że i ona niewiele pomoże, gdy się ją za późno zastosuje. Jak bowiem lekarstwo z tego powodu nie pomaga ciału tych, któ-

rzy są bliscy skonania, bo już nie mają żadnej nadziei na przeżycie, są pełni smutku i źle usposobieni do przyjęcia leku, tak i przy leczeniu duszy, pokuta nie pomaga ludziom już bliskim śmierci duchowej. Gdy bowiem są doskonale świadomi mnóstwa swych występków i ich ciężkości, zwykli najczęściej popadać w rozpacz. Są albo nieprzygotowani do przyjęcia tego niezawodnego leku, albo nękani bolesnymi wyrzutami sumienia i dlatego w żaden sposób nie mogą uwolnić się od smutku.

Dlatego wstań! Powstań Jeruzalem, duszo moja i przyodziej się mocą! Nie zwlekaj z pokutą, szczerze udając się do Niebieskiego Lekarza i wyjawiając Mu choroby swojej duszy. Z nadzieją, że odzyskasz zdrowie, mów: „Panie, przyjdź, zanim umrze moje dziecko” (J 4, 49).

Po Komunii świętej

1. „Idź, syn twój żyje [...]” (J 4, 50). O jakże ten bardzo utrapiony ojciec nie posiadał się z radości, gdy usłyszał te słowa Pana: „Idź, syn twój żyje”. Jaka radość napełniła sługi, gdy zobaczyli, że dziecko królewskiego urzędnika wraca do zdrowia!

Ty raduj się, że w Komunii świętej odzyskałeś zdrowie duszy, bo z tego powodu radują się też mieszkańcy nieba. Na ile już szczerze zaczynasz oddawać się pokucie, na tyle więcej przysparzasz im radości, bo „w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który czyni pokutę, niż z dziewięćdziesięciu dziećmi sprawiedliwych” (por. Łk 15, 7).

2. „Słudzy wyszli mu naprzeciw, mówiąc, że syn jego żyje” (J 4, 51). Uważaj, że owi słudzy to nic innego, jak tylko twoje zmysły. One bowiem tylekroć wychodzą na spotkanie swego pana, to jest rozumu, ilekroć podupadające w tobie umartwienie ożywia się, a gdy odżywa, ogłaszają, że ono żyje. Choć bowiem w każdym czasie koniecznie powinieneś we wszystkim się umartwiać, to jeszcze bardziej dzisiaj, gdy masz obecnego w swoim sercu Niebieskiego Gościa. Dopuszczenie się w Jego obecności nawet jakiejś lekkomyślności byłoby nie tylko nietaktem, lecz nikczemnością.

Poskramiaj więc oczy, język, [f. 87r] ręce i nogi skore do złego, strzeż się łakomstwa i panuj tak nad skłonnością do gniewu, jak i żądzą cielesną oraz z dnia na dzień postępuj w różnego rodzaju umartwieniach, bo tylko one chronią duszę od śmierci.

3. „I uwierzył on sam i cała jego rodzina” (J 4, 53). Rozważ, jak Bóg ze szczególnej dobroci udzielił temu królewskiemu urzędnikowi łaski, tak że uwierzył. Ale co doprowadziło go do wiary? Bardzo groźna choroba syna przyniosła ojcu i całemu jego domowi zbawienie.

A czy tobie śmierć twej duszy, już za łaską Bożą przywróconej do życia, też nie posłuży jako środek do osiągnięcia wiecznego zbawienia? Owszem, posłuży, jeśli uwierzysz ty i cały twój dom, to znaczy twoje zmysły i władze duszy, serce, umysł i wola. Ale komu? Bodźcom wewnętrznym, które cię pobudzają do czynienia dobra i unikania zła.

DWUDZIESTA PIERWSZA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Przed Komunią świętą

1. „Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat zawini względem mnie? [...]” (Mt 18, 21). Rozważ, że chociaż nie wypada ci nikogo nienawidzić, czy też wobec kogokolwiek płonąć gniewem, jednak gdyby się to zdarzyło, powinieneś wiedzieć, że obrażającemu cię masz nie tylko niezliczoną liczbę razy przebaczyć, ale też życzyć mu dobrze i czynić co najlepsze, oraz modlić się za niego, naśladując przykład Chrystusa Pana wstawiającego się za tymi, którzy Go krzyżowali.

Owszem, uważaj siebie za najbardziej niezdatnego nie tylko do pomszczenia krzywd i awantur, lecz nadto za wartego nagany i chłosty, za godnego tego, aby cię wszyscy popychali, dręczyli, deptali i żebyś mimo to modlił się za nich. Bo gdzież jest ta twoja cnota? Przecież ty umiesz raczej wyrządzać krzywdy, niż je darować.

Módl się przynajmniej teraz przed Boskim Majestatem za nieprzyjaciół Boga, Kościoła, twej wspólnoty i twoich.

2. „Przyprowadzono mu jednego [...]” (Mt 18, 24). Wyobraź sobie, że to ty jesteś tym dłużnikiem, że ty jesteś winien dieście tysięcy talentów. Jesteś winien tyle cnót, ilu wadom uległeś. Grzesząc, zaciągnąłeś niezliczone długi i jeszcze ich nie zaczynasz spłacać, ale (o jakiś ty nędzny i niemądry!) jeszcze nowe gromadzisz i powiększasz. Wierz mi, że nie spłaca się długów przez ich powiększanie. Dlaczego więc [f. 87v] jesteś taki nierozumny, że dopuściwszy się tylu występków podczas życia w świecie, jeszcze i w domu Bożym z dnia na dzień zaciągasz nowe długi, zasługując na nowe kary?

Nuże więc! Zwróć się do najłaskawszego Pana! Ponieważ jednak nie zdołasz się Mu wypłacić, proś Go, żeby ci darował twoje długi, ale ty z kolei daruj swoim dłużnikom, jeśli takich masz.

3. „Panie, okaż mi swą cierpliwość, a wszystko ci oddam” (Mt 18, 26). Tak jest, mój Panie, mój Zbawicielu. Przyznaję, że zadłużyłem się nie do wiary, to znaczy, że popełniłem wobec Ciebie wiele grzechów, które nie zostały wyrównane. Lecz, o Dobroci! o Miłosierdzie! Co dobrego osiągniesz przez to, że mnie potępisz? Jaki będzie pożytek z krwi mojej, gdy spotka mnie wieczne potępienie? (por. Ps 29, 10). Jeżeli zostanę skazany na kary wieczne, to przecież nigdy nie będę mógł Ci się wypłacić.

Znajdę więc inny motyw do prześlągania twej sprawiedliwości: darowanie mi długów lub przynajmniej ich odroczenie. Chociaż gdy chodzi o podarowanie długów, to jest grzechów, to upadając do Twych stóp, na ile mogę ze łzami bardzo pokornie proszę, żebyś mi je raczej darował. Nie pamiętaj mi, nie pamiętaj i daruj mi długi, o Jezu, najłaskawszy Ojcze! Odtąd będę Ci służył święciej i z większą wiernością. „Grzechów młodości mojej i niewiadości moich racz nie pamiętać” (por. Ps 24, 7). Zdejmij wielki ciężar moich win, bym łatwiej, szybciej i radośniej biegł za zapachem twoich olejków (por. Pnp 1, 3), za odcisniętymi śladami Twoich stóp.

Żałuję, że źle postępowałem, lecz pragnę na przyszłość dobrze postępować. A więc, Panie, „nie wydadaj zwierzętom duszy wyzna-

jącego ciebie, i duszy ubogiego twego nie zapominaj do końca” (por. Ps 73, 19).

Po Komunii świętej

1. „Pan ulitował się nad owym sługą [...]” (Mt 18, 27). Rozważ, że Jezus w swoim wielkim miłosierdziu zlitował się nad tobą i przez to, że przyjąłeś Jego Ciało (jeśli tylko godnie Je przyjąłeś) zachowa cię wolnym od wiecznego więzienia, do którego już, już miałeś być wtrącony z powodu potwornych twych występków. Jeżeli bowiem dokładniej zbadałbyś swoje sumienie, z pewnością znalazłbyś tam coś, co trąciło śmiercią albo do niej przysposabiało. [f. 88r] Chociaż bowiem lekceważyłeś sobie codzienne niedoskonałości, które ci się wydawały bardzo znikome, gdy jednak najlaskawszy Pan gładzi je przez sakrament Eucharystii, wydaje się odsuwać od ciebie piekło. Bo musisz wiedzieć, że na pewno niezliczonymi i małymi przewinieniami jest wybrukowana szeroka droga do wiecznego potępienia. Wróg duszy nie trudzi się, aby cię krępować liną albo bardzo silnym łańcuchem, gdy do utrzymania ciebie wystarczy mu oplątać cię wążką nicią albo siecią pajęczą.

Jestem przekonany, że św. Teresa nie poczuwała się do bardzo ciężkich występków, a jednak ujrzała przygotowane dla siebie miejsce w piekle, które czekałoby ją, gdyby nie unikała i nie poprawiała się z wykroczeń mniejszej wagi⁸³.

Stąd wniosek dla ciebie, że wieczna śmierć nie będzie ci grozić wtedy, kiedy będziesz wolny nawet od małych niedoskonałości. Niech to uwolnienie nie będzie traktowane przez ciebie jako drobnostka, ilekroć Bóg ci je daruje.

2. „Uwolnił go [...]” (*tamże*). Zauważ, że zostałeś wypuszczony z piekielnego więzienia w chwili, kiedy wspomniałeś na swoje grzechy i szczerą skruchą je wymazałeś, albo, podobnie jak dłużnik z dzisiejszej Ewangelii, upadłeś do stóp spowiednika, działającego w imieniu Chrystusa, i z pokorą prosząc go o rozgrzesze-

⁸³ Św. Teresa od Jezusa, *Księga życia*, 32, § 1–7, w: *Dzieła I*, dz. cyt., s. 419–423.

nie, otrzymałeś je. Co bowiem przez niego zostało rozwiązane na ziemi, to zostało przez Chrystusa rozwiązane w niebie.

O jak szczęśliwy jesteś z takiej wolności! Jeśli bowiem oprócz wciąż nękających duszę wyrzutów sumienia nie doświadczyłeś innych więzień, to wiedz, że dorównują one tysiącom tortur i udręk piekielnych. Nawet potępieni nie doznają jakichś większych kar nad robaka wyrzutów sumienia. Teraz zaś jesteś wolny od tych więzów. Jakaż radość przepełnia twoje serce! Teraz jesteś szczęśliwszy, niż gdybyś był wyzwolony z najsroźszej tatarskiej niewoli⁸⁴.

3. „I dług mu darował” (*tamże*). Oto, duszo moja, jak wielką łaskę okazał ci twój Pan! Nie dosyć było Jego dobroci darować ci kary wyznaczonej z racji długu, żeby też nie darować zarazem i całego długu. To nic innego, jak puszczenie na zawsze w niepamięć wszystkich twoich grzechów i przyjęcie cię przez Niego do prawdziwej i trwałej [f. 88v] przyjaźni.

Świeccy panowie darowują niekiedy karę swoim dłużnikom, niemniej jednak domagają się od nich zwrotu zaciągniętych długów. Kiedy zaś z pozoru ustami wyświadczają komuś z przyjaciół łaskę, w sercu zachowują pretensję.

Nie tak postąpił dziś z tobą ten Pan Niebieski. Darował ci to, co byłeś Mu winien, przywrócił cię do łaski, choć na to nie zasłużyłeś, i wpierv jeszcze puścił w niepamięć twe niegodziwości, zanim ty poprosiłeś o ich darowanie.

Ty czyn tak samo swojemu bliźniemu.

DWUDZIESTA DRUGA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Przed Komunią świętą

1. „Naradzali się, jak by go podchwycić w mowie” (Mt 22, 15). Pomyśl, że językiem powinieneś się posługiwać bardzo ostrożnie, mówić bardzo oględnie, używać tylko dobrze wyważonych

⁸⁴ Por. IC, wyd. kryt., s. 201, przyp. 141.

słów, ponieważ twój rozmówca ocenia cię właśnie według tego, co słyszy z twoich ust. Powszechnie jest przyjęte, że na podstawie słów ocenia się czyjąś wewnętrzną wartość. Język wyraża to, co jest w sercu. Czyni on wielu ludzi dobrymi, ale wielu też, nawet najlepszych, potrafi zdeprawować, jak to mówi Apostoł: „Wskutek złych rozmów psują się dobre obyczaje” (1 Kor 15, 33).

Teraz więc zastanów się poważnie nad słowami, które wycho-
dzą z twoich ust. Zważ, czy swoim mówieniem więcej nie zniszczyłeś, niż zbudowałeś. Czy może przez opowiadanie próżności i niedorzeczności nie przyczyniłeś się do tego, że niektórzy poczuli się nieswojo, a może nawet zgorszyli się?

2. „Posłali Mu uczniów swoich z herodianami” (por. Mt 22, 16). Weź pod uwagę, że przez uczniów faryzeuszów należy rozumieć wszelkich hipokrytów, a przez herodian ludzi bezwzględnych i moralnie niezrastych.

O, strzeż się, abyś dzisiaj nie przystępował do Pana podobnie usposobiony jak oni. Zostaw za sobą hipokryzję i wchodź z ufnością do sanktuarium Ciała Chrystusa. Odrzuć nieczystość, sprawcę wszelkiego zła, oraz ducha brutalności i nieokiełznania, masz bowiem przyjąć Tego, który jest czysty, jest cichym Barankiem, jest bez zwały i nie ma w sobie nienawiści. A kiedy do Niego przystąpisz, pamiętaj poprosić Go, aby oddalił [f. 89r] od ciebie cokolwiek masz w sobie faryzejskiego i herodiańskiego, byś mógł się stać prawdziwym uczniem Chrystusowym.

3. „Wiemy, żeś jest prawdomówny [...]” (*tamże*). Rozważ to, że faryzeusze pomniejszający inne Boskie cnoty, prawdy, czyny i cuda Chrystusa przypisują Mu jednak prawdomówność i świadczą, że ona odróżnia Go od innych. Powiadają: „Wiemy, że jesteś prawdomówny”. Jest tak dlatego, że sama Prawda jest Pokorą. Choć ludzkie języki wszystkie obyczaje człowieka podgryzają, niszczą i kaleczą, jej samej naruszyć nie mogą.

Dlatego kochaj pokorę, ćwicz się w pokorze, opieraj się na pokorze. Dzięki niej będziesz wszędzie bezpieczny, także w płomieniach piekła. Jeżeli jeszcze ci jej brakuje, proś o nią, a otrzymasz ją od pokornego Pana, który ma wejść do twego serca.

Po Komunii świętej

1. „Oddajcie więc cesarowi to, co należy do cesarza, a Bogu to, co należy do Boga” (Mt 22, 21). Kiedy indziej całe dnie były bardzo zaafcerowane licznymi sprawami, i to nieraz niezbyt pożytecznymi. Dzień dzisiejszy powinieneś poświęcić Bogu i wykorzystać dla dobra duszy. Postąp tak według dobrze pojętego prawa, bo to Zbawiciel nas upomina: „Co jest Bożego, oddajcie Bogu”. Tyle godzin i dni w tygodniu poświęciłeś zaspokajaniu potrzeb ciała i staraniom o zbawienie bliźniego, dzisiejszy dzień słusznie Bóg zastrzega dla siebie.

Odpocznij więc, zawieś zajęcia, które by kolidowały z pobożnymi praktykami. Wejść do komnaty, to jest do swego serca. Pogrąż się we śnie, oczywiście duchowym, takim jak modlitwa i skupienie. Wprawdzie zawsze roztargnienie jest szkodliwe, ale w dniu Komunii świętej jest nawet grzeszne.

2. „Jezus przejrzał ich przewrotność [...]” (Mt 22, 18). Dzisiejsi hipokryci też wiedzą, że nie ma nic zakrytego, co by nie miało zostać wyjawione, a jednak usiłują skrycie atakować i oszukiwać tę Niebieską [f. 89v] Mądrość, przed którą posłuszne serca stoją otworem.

O ludzka głupoto! O my nędznicy, którzy chcąc grzeszyć, ukrywamy się, jakby Bóg nie był wszędzie obecny, jakby nie widział już nie tylko naszych myśli, ale i naszych czynów.

Ty, duszo moja, nie kryj dobrodziejstwa udzielonego ci tego dnia. Nie ukrywaj łask otrzymanych przy świętym stole. Będziesz je zaś ukrywała, jeśli będziesz o nich milczała, jeśli okryjesz je zasłoną niewdzięczności, jeżeli nie uczynisz żadnego dziękczynienia.

Poznaj udzielone ci dobra i korzystaj z tego poznania nie w celu wynoszenia się, ale w celu uniżenia, wiedząc, że przyjęłaś te niezmiernie łaski, a mimo to dopuściłaś się niezliczonych grzechów przeciw Bogu.

3. „Pokażcie mi monetę podatkową! [...]” (Mt 22, 19). Jak władcy tego świata oznaczają monetę swoimi podobiznami, tak i Bóg oznaczył swoim podobieństwem twoją duszę. Uczynił to wtedy, kiedy ją stworzył i kiedy przy chrzcie świętym nazaczył ją szcze-

gólnymi znamionami łaski. Dziś przecież też wycisnął pieczęć na twoim sercu. A jaką? Siebie samego.

Dołóż więc starań, żeby bardzo chytry zły duch nie zatarł tej pieczęci złymi podnietami i żeby nie pozostawił swojej podobizny. Strzeż jej starannie, kontempluj ją i badaj oraz pilnuj jej.

DWUDZIESTA TRZECIA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Przed Komunią świętą

1. „Żebym choć dotknęła Jego płaszcza, a będę zdrowa” (Mt 9, 21). O wiaro! O ufności! Faryzeusze Go prześladują, nazywają Go oszustem, zatykają sobie uszy na słowa Jego nauki i prawdy, a jedynie ta kobieta wierzy, że gdy dotknie się Jego szaty, będzie zdrowa.

Czyż ty, duszo moja, miałabyś wątpić, że będziesz zdrowa za dotknięciem się Ciała Chrystusowego, gdy tamta kobieta została uzdrowiona za dotknięciem się Jego szat? Powinnaś też ufać, że nigdy ci nie zabraknie [f. 90r] Boskiej pomocy, zwłaszcza w tym, co dotyczy Jego chwały oraz pracy dla swego zbawienia i bliźnich. Zważ również, że najbardziej jest ci potrzebna ufność podczas modlitwy.

2. „Ufaj, córko! Twoja wiara cię ocaliła [...]” (Mt 9, 22). Pomyśl, że wiara jest największym darem i światłem Bożym. Gdy jej zabraknie, wszystko w duszy pogrąży się w ciemnościach i we mgle. Rozważ równocześnie, że wiara wprowadzi nas zbawia, ale czyni to wtedy, gdy coraz bardziej jaśnieje w nas przez dobre uczynki. Zrób więc sobie postanowienie, że ze zdecydowaną wolą i z pomocą łaski Bożej będziesz przykładac się do pełnienia dobrych uczynków. Aby ci łatwiej było je pełnić, miej często na myśli to zdanie: „Bo idą wraz z nimi ich czyny” (Ap 14, 13).

Dlatego choć z natury jesteś skłonny raczej do wszelkiego zła, ciągle jednak uświadamiaj sobie, że jesteś zobowiązany dobrze czynić i że powołany zostałeś do zdobywania rzetelnych cnót, do podejmowania takich bohaterskich czynów, jakich dokonywali

Apostołowie i jakie podejmowali wielcy słudzy Boży. Aby tak się stało, powinieneś spełniać codzienne obowiązki z o wiele większą pilnością i gorliwością.

3. „Rzekł: «Odsuńcie się [...]»” (Mt 9, 24). Rozważ, że jeśli bardzo przeszkadzał zgiełkliwy tłum i fleciści przy uzdrawianiu córki zwierchnika synagogi, to jak bardzo będą ci przeszkadzały niewłaściwe myśli i roztargnienia, gdy twoja dusza będzie się miała podnieść z gorączki duchowej. Usuń więc to zgiełkliwe zbiegowisko z duszy i ze swego serca. Zastanów się poważnie do kogo i po co się udajesz, przywołaj w pamięci wszystkie swoje ułomności i udzielone ci przez Boga dobrodziejstwa, aby za jedno wzbudzić żal i prosić Pana o przebaczenie, a za drugie dziękować.

Chociaż tyle razy ciężko Go obraziłeś, jednak z wielką ufnością przedstaw mu chorobę swej duszy i rozmaite potrzeby. Dlatego właśnie przychodzi do ciebie, aby w obu wspomnianych sprawach przyjść ci z pomocą. [f. 90v]

Po Komunii świętej

1. „Cierpiała na krwotok [...]” (Mt 9, 20). O jak szczęśliwą czuła się w tej godzinie owa kobieta cierpiąca na upływ krwi! W tej godzinie otrzymała pełne uzdrowienie! Na nią czekała dwanaście lat.

Tak samo, pośród wielu bardzo szczęśliwych dni, został ci dany dzień dzisiejszy, w którym twoja dusza przyjęła lekarstwo duchowe i została uwolniona od zastarzałych dolegliwości, które ją dręczyły może od samego początku używania rozumu. Została też wyposażona w nowe siły. Bo przy świętym stole dobroć Boża nie tylko – jak możesz być pobożnie przekonany – odpuściła ci niedociągnięcia, ale udzieliła ci też nowych łask, dzięki którym wciąż będziesz w stanie opierać się pokusom, umartwiać namiętności, opanować złe uczucia, a nawet je wygasić, zniszczyć i wykorzenić.

O co za szczęście! Trudno, by większe od tego spotkało na świecie sługi Chrystusowe. A więc wdzięczny za łaski, obudź w sobie nowego ducha gorliwszej służby Bogu i wolę solidniejszego postępu w doskonałości.

2. „Ufaj [...]!” (Mt 9, 22). Rozważ, że wcale nie powinieneś się trwożyć, choćby przeciw tobie powstawał nawet cały świat i piekło; nigdy też z powodu strachu nie powinieneś stracić odwagi do walki, ponieważ Pan ma moc, by cię wspomagać i zachować wolnym. Nigdy też cię nie opuszcza, chyba, że wystawia cię na próbę dla większej zasługi. Albowiem skoro zostałeś przyjęty do Bożych szeregów, wiedz, że powinieneś doświadczać walki z rozmaitymi wrogami, abys przez to wyćwiczył się w cnocie.

Ale tylko w Nim pokładaj ufność, w Bogu, który za ciebie walczy. Nie pokładaj jej w tysięcznych swoich sztuczkiach, ale postępuj tak, jak to czynili ci, którzy, stając do boju mówili: „Oni w wozach i koniach pokładają nadzieję, my zaś w imieniu Pana” (por. Ps 19, 8). W tym właśnie, imieniu zwyciężysz każdego wroga, mając tarczę wytrwałości i używając miecza modlitwy. [f. 91r]

3. „A dziewczynka wstała” (Mt 9, 25). Uważnij to przemyśl, bo był to wielki cud, gdy moc Boża już zmarłą dziewczeczkę przywróciła do życia. Ale jeszcze większym cudem bywa to, gdy za łaską Boga zostaje ktoś wskrzeszony z grzechów do podjęcia pokuty. Wierz, że to stało się z tobą. Gdy bowiem zostałeś powołany do stanu zakonnego, wtedy dzięki łasce Bożej zostałeś wskrzeszony ze śmierci grzechu, do czynienia pokuty.

Tak też i w dniu dzisiejszym przyjąłeś chleb żywota, który jest bodźcem do podjęcia pokuty. Dlatego czyż byłbyś tak niemądry, żebyś czas, udzielony ci na wyzbycie się swoich występków, miał obrócić na popełnianie nowych grzechów, gdy za dawne powinieneś pokutować? Czyż miałbyś nowymi przestępstwami obciążać swą duszę? Nuże, we właściwym czasie zbawienia czyż godny owoc pokuty.

DWUDZIESTA CZWARTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Przed Komunią świętą

1. „Gdy więc ujrzycie *ohydę spustoszenia* [...]” (Mt 24, 15). Rozważ, że twoją duszę, która powinna się smuć, można porównać

do miasta Jerozolimy, któremu przepowiada się spustoszenie. W tobie już się je rzeczywiście dostrzega. To spustoszenie sprawia ci taki ucisk, że ani nie wiesz, ani tego nie odczuwasz, co to znaczy pałać duchem Bożym, co znaczy obcować jedynie z Obłubieńcem Jezusem. Grzechy twoje do tego stopnia wysuszyły twoją duszę, że rzeczywiście z Królem Psalmistą możesz mówić: „Dusza moja jako ziemia bez wody” (por. Ps 142, 6).

Cóż więc pozostaje ci do zrobienia w stanie tak wielkiej posuchy, w tak wielkiej brzydocie spustoszenia? Uchodź na górę, którą jest Chrystus obecny w Najświętszej Eucharystii: „Uciekaj umiłowany mój, upodobnij się do gazeli, do jelonka” (por. Pnp 2, 9.17), żeby nie ogarnęła cię ruina większych występków, uciekaj na górę wyniosłą, urodzajną, solidną. [f. 91v]

2. „Niech nie wraca [...]” (Mt 24, 18). Wiedz, że wielkim złem jest popełnienie grzechu, ale czymś gorszym jest częste powracanie do niego. Wyraził to ten z mistrzów życia duchowego, który powiedział: „Upaść, to rzecz ludzka, ale trwać w grzechu to sprawa diabelska”. Pomyśl więc, że jeśli nie wszystkie grzechy, to na pewno bardzo duża ich część zostanie ci odpuszczona w obecnej Komunii świętej, ale nie wracaj do tego, co zrzuciłeś, to jest do wcześniejszych złych nałogów, do szemrań, do ospałości, nieposłuszeństwa, do różnego rodzaju przyjemnostek, do pychy i do gniewu.

Niech twoja dusza nie wraca do zajmowania się już nie tylko samym światem, ale jego sprawami. Niech nie idzie za tym, co sprzyja ciału, ale niech postępuje według ducha (por. Ga 5, 16). Sam Jezus tego zabrania i sam pomoże, aby nie wracała do grzechu.

3. „Gdy więc ujrzycie [...]” (Mt 24, 15). Pan radzi uciekać na widok niebezpieczeństwa. Czyż zatem ty, wobec zastawionych na siebie zasadzek piekła, nie ruszysz się? Czy wobec grożącego niebezpieczeństwa pokusy nie będziesz ratował się ucieczką? Wierz, że nikt szybciej nie otrzymuje palmy za zwycięstwo z pokusą niż uciekinier. Na zwyczajnych wojnach na świecie ucieczkę uważa się za wadę, nie za przejaw bohaterstwa. Inaczej jest w tej walce duchowej, gdzie ucieczka jest wyrazem roztropności, męstwa i niezawodnego zwycięstwa.

W pokusie bowiem najpierw (jak to ktoś tłumaczy) pojawia się jakieś wyobrażenie, potem następuje przyzwolenie i na końcu dochodzi do upodobania⁸⁵. Po wyobrażeniu zaś, przyzwoleniu i upodobaniu pojawia się żal, że się nie uciekło przed pokusą.

Chociaż w wielu pokusach zwycięstwo nad sobą już przynosi triumf, w tej jednak pokusie, o której Apostoł żałac się, powiedział: „Dany mi jest [...] anioł szatana” (por. 2 Kor 12, 7), tylko ucieczka daje zwycięstwo. [f. 92r]

Po Komunii świętej

1. „Kto czyta, niech rozumie” (Mt 24, 15). Rozważ, że spożywanie Boskiego Pokarmu, a nieodczuwanie jego słodczy, to jest to samo, co czytanie pisma i nie rozumienie jego treści. Ale podobnie jak czytający nie rozumieją treści z tego powodu, że czytają nieuważnie, z roztargnieniem, a po przeczytaniu zaraz, bez żadnego skupienia, zajmują się innymi sprawami, tak samo przyjmujący Ciało Chrystusowe dlatego nie kosztują niebieskiej słodczy, że przyjmują je niedbale i z bardzo rozbujaną wyobraźnią, a po świętej Uczcie też bez żadnego skupienia przechodzą do załatwiania tysiącznych błahych spraw.

Abyś mógł doświadczyć słodczy Boskiego Pokarmu, rozważ teraz jego znakomitość.

2. „Nie chodźcie tam! [...]” (Mt 24, 26). Pan chce, abyś łatwo nie rezygnował z dobrych postanowień i czynów, choćby ci się wydawało, że za odejściem od nich przemawiają ważne względy. Szatan bowiem też zwykł nie inaczej odwozić ludzi od dobrego, jak tylko ukazując im rzeczy pozornie lepsze.

Dokładnie tak postąpił z naszymi pierwszymi rodzicami, których chciał pozbawić łaski Bożej i panowania nad rzeczami. Im, którzy byli szczęśliwi, obiecał boskość, rzecz o wiele cenniejszą od stanu, w którym się znajdowali (por. Rdz 3, 5).

Tak zwykł uwodzić wielu tych, których umysł w dniu Komunii zwraca się zazwyczaj do spraw doczesnych, żeby nie zajmowali się rozważaniem Bożego dobrodziejstwa. Ty jednak nie chciej

⁸⁵ Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, I, 13, dz. cyt., s. 22.

wychodzić poza siebie, nawet wzywany do spraw najlepszych i przebywaj tylko z Jezusem.

3. „Tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego” (Mt 24, 27). Człowiek nie wie, i nie może wiedzieć, kiedy uderzy piorun, ale dowiaduje się o nim dopiero wtedy, gdy zobaczy błyskawicę i usłyszy grzmot. Tak też nikt nie wie, kiedy Chrystus przyjdzie na sąd [f. 92v] ostateczny. Dopiero wtedy ukaże się, gdy porazi grzeszników bardzo srogim wyrokiem jak piorunem.

Dlatego że godzina Jego sądu jest ci zupełnie nieznaną, tak się codziennie sprawuj, jakbyś każdego dnia miał być sądzony. Tak żyj, abyś mógł bez obawy w każdej chwili zdać sprawę przed Bożym Sędzią z poszczególnych swych czynów, a także myśli i słów.

SZÓSTA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH

Przed Komunią świętą

1. „Królestwo niebieskie podobne jest do ziarnka gorczycy [...]” (Mt 13, 31). Gorczyczne ziarno jest zdrowe, ale rozgryzione jest gorzkie. Podobnie szukający Królestwa Niebieskiego muszą pokonać wiele trudności, muszą znosić wiele uciążliwości, krzyży i udręk. I nie dziw się temu.

Jeśli bowiem znikomych i przemijających dóbr tego świata nie można osiągnąć bez wielkich starań i wysiłków, jakże by można bez tego spodziewać się osiągnięcia dóbr wiecznych, nieśmiertelnych, niebieskich? Pomyśl, ile musiał wycierpieć sam Syn Boży, by powrócić do swego dziedzicznego królestwa! A ty spodziewasz się dojść do niego drogą wygodną, rozkoszną, uslaną różami i liliami, a nie najeżoną cierniami?

Ty, który masz gwałtem zdobyć Królestwo Niebieskie, przygotuj się do trudu, do umartwienia, do dźwigania krzyża, a Bóg będzie wspierał twe wysiłki i w tej obecnej swej uczcie też udzieli ci sił, łask i wytrwałości.

2. Rozważ, w jaki sposób ziarno gorczycy rozrasta się w drzewo. Najpierw wrzuca się je w ziemię, ono obumiera; następnie ożywia się i powoli rośnie. Tak [f. 93r] samo ty powinieneś po-

stępować, jeżeli pragniesz stać się drzewem doskonałym sługi Bożego. Ucz się pozostawać w ukryciu, ucz się obumierać i powoli wzrastaj dzięki zraszającej cię łasce Bożej, mając zawsze to w pamięci: „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Mt 23, 12).

Proś pokornie Pana, aby On sam doprowadził cię do stanu takiej doskonałości, jaka się Jemu podoba.

Po Komunii świętej

1. „Ptaki podniebne przylatują i gnieźdzą się na jego gałęziach” (Mt 13, 32). Oby cię spotkało to Boże dobrodziejstwo, gdy powracasz od stołu Bożego, żeby odtąd, a przynajmniej dzisiaj, całe twoje obcowanie było w niebie, żeby do ciebie przybyli jacyś święci i przebywali z tobą, żeby twoją duszę zajęły pobożne, święte, i zbawienne myśli, żeby twoja wola rozgorzała pragnieniem cierpienia za Chrystusa i z Chrystusem, żeby twe serce zapłonęło płomieniem najdoskonalszej miłości, żebyś doświadczył tego, co powiedziała Mądrość Przedwieczna: „Kto mnie pożywa, żyć będzie dla mnie” (por. J 6, 57), żebyś słodko zaśpiewał: „Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus [...]” (Ga 2, 20).

2. „Wypowiem rzeczy ukryte od założenia świata” (Mt 13, 35). Nie mógł Zbawiciel świata zachować w sobie swoich dóbr i nie mógł ich zataić. Bardzo obficie je rozdawał, nauczając przykładami i słowami: przywracał chorym zdrowie, a umarłym życie, pociechę strapionym, udzielał przebaczenia grzesznikom, łask sprawiedliwym i przez swoją śmierć [f. 93v] obdarzył wszystkich zbawieniem wiecznym.

Ty też dowiedz, że przyjąłeś dzisiaj Chrystusa Pana i tę Jego cudowną moc, która nie może być beczynna. W przeciwnym razie, gdybyś stał się letnim, musiałbyś się smucić, że przyjąłeś Pana niegodnie. Na przyszłość więc lepiej się przygotować na Jego przyjęcie.

[f. 94r; 94v = czyste karty)

CZĘŚĆ 2

Rozmyślania na większe święta całego roku

ŚWIĘTO OBRZEZANIA PAŃSKIEGO

Przed Komunią świętą

1. „Gdy nadszedł dzień ósmy [...]” (Łk 2, 21). Czy słyszysz, co się stało po ośmiu dniach z Synem Bożym? Został obrzezany. O ty szczęśliwco! Zbawiciel już na początku jako dziecko roni za siebie swoją krew!

A ty nie odcinasz swych wad? Chcesz, żeby się krzewiły? Nie panujesz nad namiętnościami, bo za mało się o to starasz. Wzbranasz się zadać gwałt swoim nawykom. Jesteś już w tak zaawansowanym wieku, a nie chcesz ujarzmić swej popędliwości, a Jezus w ósmym dniu poddaje się pod kamienny nóż. Wstydz się swej opieszałości.

Dlaczego nie biegniesz do najłaskawszego Dziecięcia i nie wpraszasz od Niego siły, i chęci opierania się namiętnościom i nie prosisz Go gorąco, aby natychmiast powycinał w tobie to, co Mu się nie podoba.

2. „I należało obrzezać Dziecię [...]” (*tamże*). Gdy widzisz Prawodawcę-Boga, jak poddaje się Prawu, żałuj teraz, że nie podałeś swych ramion do dźwignia każdego jarzma, do pełnienia każdej bez różnicy woli swoich przełożonych!

Wstydz się tak pysznego i wyniosłego ducha, skoro Bóg do tego stopnia poniża się pod nożem, że choć jest bez winy, podejmuje środek zaradczy przeciw winie. Czy jeszcze będzie dla ciebie ciężarem podejmowanie jakichś umartwień woli, skoro Dziecię Boże odnosi rany ciała, by ci dostarczyć przykładu, że należy być posłusznym i cierpieć?

Jest tu jednak jeszcze coś innego, co powinienes kontemplować. Jezus dlatego na początku przy swoim narodzeniu roni krew, abyś zanurzył w niej swoje niedoskonałości. Dlatego przy urodzeniu się czerwieni, żebyś rozpoznał go jako Słońce; dlatego krew wytryskuje, żebyś poznał, że On jest źródłem. Biegnij więc, śpiesz do tego źródła, aby jak najprędzej obmyć w nim wszystkie winy, skazy i brudy, jakie tylko masz na duszy. [f. 96v]

3. „Nadano Mu imię Jezus [...]” (*tamże*). O imię słodsze nad wszelkie miody, milsze od każdej ambrozji, przyjemniejsze od wszelkich nektarów, od wszelkich gromów potężniejsze, nad wszystkie imiona ludzi i aniołów chwalebniejsze! Oto imię Jezus, zajmij nim myśl swoją i choć pilnie będziesz nad nim rozmyślał, nigdy do końca go nie ogarniesz. Masz w imieniu Jezus tysiące dóbr.

Smucisz się? Wzywaj Jezusa, a pocieszy cię. Atakują cię? Wołaj Jezusa, a obroni cię. Pragniesz być zbawiony? Kochaj Jezusa, naśladuj Go, czcij, Jezus jest Zbawicielem. Jesteś ubogi? Biegnij do Jezusa, a wzbogaci cię. Jesteś nagi? Proś Jezusa, a przyodzieje cię. Jesteś chory? Błagaj Jezusa, a uzdrowi cię. Jesteś człowiekiem nieuczonym? Jezus jest Nauczycielem. Osaczają cię wady? Jezus jest Panem cnót. Jesteś pełen grzechów? Jezus przyszedł zbawiać grzeszników.

Jezus niech więc będzie twoim rozważaniem, twoją miłością, twoją radością, twoim pokrzepieniem, twoim życiem, twoim niebem. Obejmij Jezusa, aby On objął ciebie, kochaj Jezusa, aby On ciebie ukochał, nie opuszczaj Jezusa, aby On ciebie nie opuścił.

Nie ma na świecie i w całym niebie nic cenniejszego od Jezusa, a zatem nie ma nic, co od Niego byłoby godniejsze do miłowania. Oddaj się cały Jezusowi, a cały Jezus będzie twój.

Po Komunii świętej

1. „Gdy nadszedł dzień ósmy [...]” (Łk 2, 21). Zastanów się nad tym, że woła Pana było poddać się obrzezaniu dla dopełnienia Prawa. Wyciągnij stąd wniosek, że On bardzo chce tego, abyś i ty starannie przestrzegał i zachowywał swoje przykazania, reguły, i konstytucje, skoro właśnie chciał cierpieć na równi

z innymi dziećmi żydowskimi, chociaż nie miał wcale udziału w ich winie.

Ty zaś, biedaku, z byle jakiej przyczyny przekraczasz ustawy Boskie albo reguły zakonne. Czasem też z bardzo błahaego powodu dopuszczasz się wykroczeń przeciwko bardzo ważnym prawom. Czy tak oceniasz i naśladujesz przykład Jezusa Chrystusa w przestrzeganiu praw, jaki On ci pozostawił w swoim obrzezaniu?

Nuże! Chociaż teraz postanów sobie, że dla odwdzięczenia się za dzisiejszą Komunię będziesz odtąd dokładnie zachowywał wszystkie prawa Boskie i ludzkie.

2. „Którym Je nazwał anioł [...]” (*tamże*). Jeżeli imię Pańskie należy wysoko cenić dlatego, że zostało nadane i ogłoszone z nieba, to jak wysoko powinna być ceniona przez ciebie ta Komunia święta, do której przystąpiłeś z natchnienia samego Boga, wezwany Jego zrządzeniem. Z pewnością nie lekceważyłbyś sobie tego, gdyby osobiście zaprosił cię na ucztę jakiś książę.

A tymczasem tutaj wydarzyła ci się rzecz podobna. Na ucztę do swego stołu pociągnął cię i sam przyprowadził Niebieski Monarcha. Co więc zrobisz, aby i Jemu złożyć dzięki, i tego Najświętszego Sakramentu nie zlekceważyć? Miej na uwadze osobę otrzymującego i Osobę dającego oraz wspaniałość otrzymanego pokarmu, by w ten sposób pojąć wartość Żywego Chleba.

3. „Zanim się poczęło w łonie [Matki]” (*tamże*). Rozważ, w jaki sposób działa Opatrzność Boża, która jeszcze przed poczęciem nadała imię Zbawicielowi świata (por. Łk 1, 31).

Tobie też w taki sam sposób, zanim się narodziłeś, zostały przyznane pewne łaski dla zbawienia duszy, talenty, którymi masz dysponować, a zwłaszcza powołanie do stanu, w którym się obecnie znajdujesz, a które kiedyś, jeszcze przed twym narodzeniem, zostało ci przeznaczone przez Boga.

O jak bardzo powinieneś podziwiać i śledzić tę troskliwość o ciebie najlepszego Boga Ojca, która wyprzedziła jeszcze twoje narodzenie! Jaką gorliwością powinieneś Mu się odwzajemniać! Jakim poddaniem się woli Bożej odpłacać! Obyś przynajmniej o to się starał, żeby dobrowolnie i rozmyślnie nie zaniedbać ni-

czego, co zostało ustanowione dla twego zbawienia, abyś usilnie współpracował zarówno ze swoim powołaniem, jak też z każdą łaską Bożą! [f. 97v]

UROCZYSTOŚĆ OBJAWIENIA PAŃSKIEGO

Przed Komunią świętą

1. „Ujrzeliśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon” (Mt 2, 2). Rozważ, że Bóg nie posłał do Magów anioła z wezwaniem, aby pokłonili się Chrystusowi, ale ukazał im nową i nieznaną gwiazdę. Przypuszczalnie stało się tak dlatego, że Bóg, najwyższa Mądrość, wiedział, iż za pomocą gwiazdy prędzej do nich dotrze wezwanie, niż gdyby posłał do nich innego niebieskiego posłańca. Byli bowiem oni znawcami gwiazd, a każdego łatwiej pociągnąć przez to, co jest mu znane, niż przez to, co nieznanne.

Dlatego właśnie Bóg swoją wolę zwykł ci przekazywać przez twoich przełożonych, bo wie, że łatwiej im uwierzysz niż aniołom, i tego chce. Dlatego jeśli chcesz znaleźć Jezusa, powinienes tak samo iść za przewodem swoich przełożonych, jak magowie szli za przewodem gwiazdy.

2. „Padli na twarz i oddali Mu pokłon [...]” (Mt 2, 11). Ucz się sposobu modlitwy od tych Królów, którzy choć byli wielkimi władcami, jednakże uznawszy najpierw w Dziecięciu Boga, przed Jego obliczem upadli na kolana. Bardzo słusznie to uczynili: jeśli bowiem do śmiertelnych królów przychodzą śmiertelnicy, to według zwyczaju, niekiedy trzykrotnie oddają im bardzo głęboki pokłon. Któż więc by przystępował bez najgłębszego uniżenia do Nieśmiertelnego Króla?

Apokaliptyczny prorok świadczy, że widział dwudziestu czterech starców, którzy z pochylonym czołem padali przed Panem na swe twarze (por. Ap 4, 10).

Ty natomiast albo jesteś pyszny, albo leniwy, jeśli podczas adoracji lub zabierając się do modlitwy nie padasz na kolana!

3. „Ofiarowali Mu dary [...]” (Mt 2, 11). Jakie dary ty dzisiaj wraz z Królami złożysz Panu? Naturalnie, jeśli chcesz, aby On tak na ciebie spojrział, jak spojrział na Magów, złóż Mu podobne dary: złoto pochwały, kadzidło modlitwy, mirrę umartwienia. Jeżeli zaś jeszcze nie zebrałeś najcenniejszych bogactw w Szczęśliwej Arabii (to jest w życiu zakonnym), weź się do dzieła, [f. 98r] aby je zebrać. W znoszeniu cierpienia naśladowaj cierpiącego Chrystusa, w modlitwie Najwyższego Kapłana, w cierpliwości najbardziej doświadczonego przeciwnościami Człowieka.

Wreszcie, jeżeli masz chęć, posłuchaj św. Grzegorza, który nas napomina, abyśmy narodzonemu Panu ofiarowali złoto, uznając Go wszędzie, we wszystkim za Króla, abyśmy ofiarowali Mu kadzidło, wierząc, że Ten, który objawił się w czasie, jako Bóg istnieje odwiecznie, abyśmy ofiarowali mirrę, mówiąc przez to, że Ten w którego wierzymy, jakkolwiek w swoim Bóstwie nie podlegał cierpieniom, to jednak w naszym ciele był także śmiertelny¹.

Po Komunii świętej

1. „Gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali” (Mt 2, 10). Jeżeli Magowie doznali niezwyklej radości, gdy po wyjściu z Jerozolimy ujrzeli znowu ukazującą się im gwiazdę, to jak bardzo ty, gdy w twoim sercu zajaśniało Słońce Sprawiedliwości, Chrystus, nasz Bóg, powinieneś być przepelniony radością. Skoro zaś Królowie, i Mędracy zarazem, byli wpatrzeni w ową gwiazdę, którą obserwowali i za którą zdążali, to i ty powinieneś wpatrywać się w światłość obecnego w tobie Jezusa i iść za nią, abyś za jej przewodem doszedł do tego właśnie Jezusa już królującego w niebie.

Obserwuj to światło, aby ci nie zniknęło i abyś, schodząc z drogi doskonałości, nie zagubił Boga, którego poszukując skierowałeś się z Babilonu świata do Jerozolimy zakonu.

¹ Św. Grzegorz Wielki, *Homilie na Ewangelie*, ks. I, hom. X (por. Mt 2, 1-12), 6, tłum. Wł. Szołdrski, Warszawa 1998, s. 89.

2. „Gwiazda, którą byli widzieli na Wschodzie, postępowała przed nimi” (Mt 2, 9). Oto Ten sam, który swym światłem przyprowadził do siebie Mędrców, świeci w tobie, duszo moja, aby i ciebie też do siebie pociągnąć. Dlatego po ciężkiej nocy tylu grzechów i uchybień „Powstań! Świeć, bo przyszło twe światło i chwała Pańska rozbłysła nad tobą” (Iz 60, 1).

Ludzie powiadają, że jest to wielka wada, jeżeli ktoś śpi po wschodzie słońca i głośno chrapie. Ty jednak nie pozwalaj sobie na podobny sen, gdy w tobie weszło Słońce-Bóg, ale szybko rozbudź się i [f. 98v] oświeć. Ach, jak długo będziesz się lubował w nocy? Jak długo będziesz przebywał w ciemnościach? Faraon prosił Mojżesza, by oddalił od jego królestwa trzydniową ciemność (por. Wj 10, 21-24); ty zaś, gdy Niebieska Światłość zstąpiła do twego serca, nie wybijesz się ze snu? „Wstań, oświeć się!”

3. „Inną drogą udali się z powrotem do swojego kraju” (Mt 2, 12). Pomyśl, że Bóg już wcześniej widział, jaką śmierć bardzo okrutny Herod przygotowywał Magom odwiedzającym Chrystusa-Dziecię. Toteż przestrzegł ich przez anioła, aby nie wstępowali do tyrana, tylko inną drogą wrócili do swoich krajów. Tenże Bóg przewidział i twoją zgubę, gdybyś za poduszczeniem swoich zmysłów wrócił znów do dawnych niedoskonałości. Dlatego oświadczył ci, że obecny w tobie przestrzega cię, abyś nie wracał na tę samą drogę, ponieważ „ilu tylko tamtędy poszło, wszyscy w drodze zginęli” (por. Jr 42, 17) Dlatego też inną drogą wracaj do swego kraju.

Twoim krajem jest raj czy też niebo, dokąd dochodzi się nie inną drogą, jak drogą krzyża. Zostawiając więc ścieżkę zmysłowości, wejdź na ciernistą drogę krzyża, bo po niej idzie się do gwiazd².

² Wergiliusz, *Eneida*, 9, tłum. T. Karyłowski, Wrocław 2004, s. 290.

ŚWIĘTO MĘCZENNIKÓW FABIANA I SEBASTIANA

Przed Komunią świętą

1. „Gdy Jezus zszedł z góry” (por. Łk 6, 17). Rozważ, że rzesza ludzi nie mogła wejść za Chrystusem na górę, i dlatego On zszedł na dół. Gdyby bowiem chodził tylko po miejscach wyniosłych, nikt słabszy by za Nim nie poszedł i tak byłby pozbawiony zbawiennej nauki. Mówi św. Ambroży: „Jakże inaczej rzesza mogłaby zobaczyć Chrystusa, jeśli nie na nizinie? Nie wspina się bowiem ona na szczyty i nie wchodzi na miejsca wyniosłe”³. Zresztą, wyjaśnia on, że przez górę należy rozumieć tajemnice wyższej wiedzy, które Jezus Nauczyciel odsłaniał samym tylko Apostołom wstępującym z Nim na górę. Wtedy zaś zstępował z góry, gdy prostym ludziom miał podawać łatwiejsze prawdy wiary do zrozumienia i do zastosowania dla [f. 99r] osiągnięcia zbawienia.

Tak więc na górę wstępował z Apostołami już przygotowanymi przez łaskę Bożą do przyjęcia głębszych tajemnic, zstępował zaś do rzesz na równinę, dostosowując się w nauczaniu do ich zdolności pojmowania. Czynił tak, aby ci dać przykład, w jaki sposób masz dostosować swoje słowa i postępowanie do ludzi, aby wszystkim przynosiły one owoc służący do zbudowania i zbawienia, abyś w nauczaniu i działaniu pośród ludzi prostych był pełen prostoty, a wśród wykształconych nie wahał się okazać swego wykształcenia, i to nie, po to, by szukać chwały i budzić podziw, ale dla postępu sprawy zbawienia.

Dziś jednak wobec Jezusa, najwyższej Mądrości, obecnego w Najświętszym Sakramencie, poczuj się tak słabym, aby zaszła potrzeba, a nawet konieczność Jego zstąpienia do ciebie. Bardziej bowiem jest ci potrzebne ujawnienie swej bezsilności, niż sprawianie wrażenia, że jesteś mocny, skoro takim nie jesteś.

³ Por. św. Ambroży, *Wykład Ewangelii według św. Łukasza*, V, rozdz. 6, 46, tłum. Wł. Szołdrski, „Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy”, t. XVI, Warszawa 1977, s. 180.

2. „Zatrzymał się na równinie [...]” (Łk 6, 17). Wypadało, by „Kwiat polny” stanął na równinie, gdzie mógłby zostać dostrzeżony przez wszystkich, nawet przez dzieci, żeby wszyscy zostali odświeżeni i pokrzepieni niebiańskim zapachem, czy to Jego przykładów, czy nauki. Gdyby nadal pozostawał na górze, nie każdy by do Niego doszedł, odnalazł oraz z radością i ze zbawienną korzyścią by Go podziwiał.

Umiał się On dostosować, umiał wychodzić naprzeciw ludziom każdego stanu, charakteru, zdolności i pojętności. Nie wahał się schodzić do miejsc nędzy, żeby zbawić wszystkich, i nie uważał za niegodne dostojęstwa swego wielkiego Majestatu uniżenie się, by także biednym tłumom, a nawet grzesznikom dać okazję do znalezienia Królestwa Niebieskiego. Toteż z narażeniem na niesławę swego imienia jadał i rozmawiał z grzesznikami, choć poczytywano Mu to za największą wadę i z tego powodu wysydzali Go faryzeusze.

A co będzie, gdy wkrótce przyjdzie i do ciebie, jednego z celników? Zapomni o własnej wzniosłości i zatrzyma się na miejscu równinnym twojej nicości, aby cię podnieść do wyższego stopnia swej miłości.

3. „Błogosławieni, którzy teraz płaczecie [...]” (Łk 6, 21). Zważ, że Niebieski Nauczyciel chciał swoją nauką całkowicie obalić doktrynę świata. Ludzie tego świata uważają się za bardzo nieszczęśliwych, gdy są nękani różnymi trudnościami, a On powiada: „Gdy wpadniecie w rozmaite udręki, ciescie się [f. 99v] i radujcie” (por. Łk 6, 23; Mt 5, 12). Dlaczego tak mają czynić? Bo „błogosławieni, którzy się smucą [...]” (Mt 5, 4), których uciska tysiąc przeciwności, którzy jak złoto w ogniu są doświadczani i oczyszczani przez utrapienia. Wobec tego, w jakim stopniu jesteście nieszczęśliwi, w takim też się radujcie i wtedy uważajcie się za szczęśliwych.

Ty też staraj się płakać, jeżeli chcesz być szczęśliwy. Płacz, że jesteś na wygnaniu poza niebieską ojczyznę; płacz, że przebywasz na tym padole łez. Płacz, że co chwilę upadasz, płacz, że przez swoje niedoskonałości jesteś do tego stopnia obciążony, że w żaden sposób nie jesteś w stanie wejść za Jezusem na górę

wyższej doskonałości. Płacz, że tak długo będziesz pozbawiony najwyższego dobra, jak długo będziesz się znajdował w śmiertelnym ciele. Płacz, że Boga, który cię bardzo kocha, zbyt często obrażasz; płacz, że więcej czynisz złego niż dobrego. Płacz, że z natury swojej skłaniasz się tylko do zguby. Płacz, że więcej masz upodobania w przyjemnościach zmysłowych niż w umartwieniu. Płacz wreszcie, że tak źle przygotowany przystępujesz do przyjęcia najśłodszego Pokarmu Bożego. Płacz, na koniec, że choć może masz tysiąc pobudek do smutku, nie możesz płakać i w praktyce więcej się śmiejesz i weselisz.

Po Komunii świętej

1. „Błogosławieni [jesteście], ubodzy, albowiem do was należy królestwo Boże” (Łk 6, 20). Rozważ, że Pan nazywa błogosławionymi nie tych ubogich, co żyją w stanie nędzy, lecz ubogich w duchu. Kto bowiem nie mając niczego, nosi w sobie żądę posiadania wszystkiego, nie jest błogosławiony, lecz biedny. Ten zaś, kto obfituje w bogactwa, jest błogosławiony, jeśli nie pogrąży w nich swego serca.

O takich mówi Apostoł: „Nic nie mają, a posiadają wszystko” (2 Kor 6, 10). Nie myśl też, że faktycznie jest ubogi w duchu ten, kto dla miłości Chrystusa wszystko zostawił, ale zatrzymał wielkie pragnienie posiadania jakiejś błahostki albo zaszczytu, albo sławy swego imienia! Taki ubogi jest obłudny! Oszukuje samego siebie!

Ty będziesz błogosławiony i staniesz się naprawdę ubogi, jeśli zadowolisz się samym tylko Jezusem przyjętym w Najświętszym Sakramencie. Proś Go więc ze św. Bonawenturą, aby był twoją częstką, twym dziedzictwem i twoim skarbem, w którym będzie utwierdzony i na zawsze mocno [f. 100r] zakorzeniony twój umysł i twoje serce⁴.

2. „Błogosławieni jesteście, gdy ludzie was znienawidzą [...]” (Łk 6, 22). Zważ, że ludzkie zamysły są często sprzeczne z Bo-

⁴ Por. Oratio Sancti Bonaventurae: *Transfige, dulcissime Domine Iesu*, w: *Misale Romanum*, Romae 1951, s. CXXVI.

skimi działaniami. Dlatego nic dziwnego, że ludzie nienawidzą tych, którzy starają się podobać Bogu. Ale na pewno są błogosławieni ci, których ludzie nienawidzą ze względu na Boga. Bo jak lud nieprzychylny swemu królowi nie jest też życzliwy sługom królewskim, tak świat wrogi Bogu, nie jest przyjazny również dla sług Bożych. Jak zatem król bardzo ceni tych swoich poddanych, którzy na krok nie odstępują go z powodu nienawiści ludu, tak też Chrystus błogosławionymi nazywa swoje sługi, które nie zrywają z Nim więzi, choć z tego powodu tracą uznanie u ludzi i są przez nich nienawidzone.

Dlatego staraj się gorliwie nad tym pracować, aby świat cię znienawidził, jeśli chcesz podobać się Bogu i być błogosławionym. Ponieważ zaś błogosławieni będą ci, których ludzie znienawidzą, dlatego więcej trzeba ci cenić ludzką do ciebie nienawiść niż życzliwość.

3. „A cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich” (Łk 6, 19). Jeśli dotknięcie Pana jest takie, że przez nie nabywa się cnoty i ustępują choroby, jakże więc szczęśliwi są ci, którzy częściej się z Nim spotykają, a jeszcze szczęśliwsi ci, którzy codziennie nie tylko Go dotykają, ale nawet spożywają. Niewątpliwie oprócz ubogacania się w różne cnoty bywają uzdrawiani z chorób duchowych, jeśli na jakiejś cierpią.

Wiedz, że tego rodzaju szczęścia ty też dzisiaj dostąpiłeś. Składaj więc Chrystusowi największe, jakie tylko potrafisz, dzięki za to, że nie tylko pozwolił ci siebie dotknąć, ale też spożyć.

ŚWIĘTO ŚW. AGNIESZKI, DZIEWICY I MĘCZENNICY

Przed Komunią świętą

1. „Nie wzięły z sobą oliwy” (Mt 25, 3). Rzeczywiście bardzo gorliwy herold Słowa Pańskiego, św. Mateusz, słusznie nazywa głupimi te panny, które, wybierając się w nocnej porze na gody weselne z oblubieńcem, [f. 100v] nie przygotowały sobie żadnego światła: „Nie wzięły z sobą oliwy do lamp”.

O ileż to razy tobie przydarza się taka głupota! Ileż razy tobie przytrafia się ten szalony nierozsądek, kiedy przychodzisz do stołu Niepokalanego Baranka, na gody Nieśmiertelnego Oblubieńca bez oliwy, bez światła, z duszą pogrążoną w ciemnościach! Strzeż się, żeby teraz nie przydarzyło ci się to samo. Żeby ci nie powiedział, gdybyś bardzo roztargniony i bez skupienia chciał przyjąć Najświętszy Sakrament Eucharystii: „Nie znam cię” (por. Mt 25, 12) i żeby nie została ci odmówiona łaska i cnota, którą ten Niebieski Pokarm daje.

2. „Senność ogarnęła wszystkie i posnęły” (Mt 25, 5). Podziwiał i opłakuj swoją gnuśność polegającą na tym, że kiedy widzisz innych odpoczywających, wtedy sam zaczynasz próżnować. Ach, czyż nie wiesz tego, że bezczynność nie dla każdego jest korzystna? Nie wiesz, że niektórzy dla odpoczynku koniecznie muszą przerwać prace, a inni muszą koniecznie wciąż pracować. Oto zdrzemnęła się cała grupa dziewcząt, ale nie wszystkim wyszło to na dobre. Pięć z nich zostało odrzuconych i wykluczonych z godów. Dlaczego? Dlatego, że pozwoliły sobie na głęboki sen wtedy, gdy trzeba było starać się o oliwę, gdy trzeba było pełnić dobre uczynki. Mogły spać mądre, które miały z sobą wszystko przygotowane do świętowania godów. Nierozsądnym nie godziło się i nie wypadało odpoczywać.

Ty więc kochaj pracę, oddawaj się pracy: nie doprowadź do tego, abyś przez uchylanie się od pełnienia dobrych uczynków został uznany za głupiego i wykluczony z Królestwa Niebieskiego. Zwietrzała sól bowiem „na nic się więcej nie przyda, tylko żeby była precz wyrzucona i podeptana przez ludzi” (Mt 5, 13). Czy sądzisz, że nie dlatego właśnie tak często krzepisz się Niebieskim Pokarmem, abyś był sposobniejszy do pracy? Strzeż się, żebyś na darmo nie spożywał tego Chleba Aniołów. [f. 101r]

3. „Nasze lampy gasną!” (Mt 25, 8). O moje Światło! Moje Słońce, najłaskawszy Boże! Jak słusznie można do mnie zastosować to zdanie i powiedzieć: „Twoja lampa gaśnie: brak ci światła, obracasz się w większych mrokach niż cymmeryjskie”⁵. Bo gdzie jest mój

⁵ Według Homera – mroki panujące w mitycznym kraju Cymmerów, położo-

postęp? Biada mi, ponieważ z dnia na dzień gubię się, a moja praca staje się coraz podlejsza. Panie, moja lampa gaśnie. Oczom moim brak światła, stygnę, słabnę, pogrążam się już nie w niedoskonałościach, ale w grzechach. Gaśnie wszystko cokolwiek z darów i pomocy mi dałeś bym zmierzał do większej doskonałości, ustaje mój bieg.

Nuże więc! Duszo moja, zerwij się do biegu! Czy chcesz, aby pochłonęła cię noc? Aby nie zabrakło światła twej lampie, zapal ją pragnieniem przystąpienia do Najświętszej Eucharystii. Wtedy bowiem twoja lampa gaśnie, gdy za mało albo wcale nie płoniesz pragnieniem przyjęcia Ciała Pańskiego.

Po Komunii świętej

1. „Oto pan młody [idzie] [...]” (Mt 25, 6). Oto już Chrystus uroczyście obchodzi zaślubiny z twoją duszą. Już wstąpił do jej komnaty, już pozostaje w jej objęciach, już najśłodszym pocałunkiem przekazał jej pokój i miłość. Ale te zaślubiny, to Jego zjednoczenie z tobą, domaga się od ciebie wiary, miłości i posłuszeństwa. Przedtem chodziłeś tak, jak ci się podobało, teraz masz obowiązek chodzić drogą przykazań. Dawniej opierałeś się Jego natchnieniom oraz upomnieniom wewnętrznym i zewnętrznym, teraz masz Jemu służyć w wiernej uległości, abyś nie był jak cudzołożnica lub prostytutka. Dawniej oziębły próżnowałeś, teraz, rozpłomieniony ogniem miłości masz za zadanie [f. 101v] przysparzać dobra wszystkim, a najwięcej domownikom wiary (por. Ga 6, 10).

Wyzuj się więc ze starego człowieka, niedoskonałego, gwałtownika, a przyoblecz w Jezusa Chrystusa. Wypada ci przekształcić się w Tego, którego przyjąłeś?

2. „Nadchodzą w końcu i pozostałe panny [...]” (Mt 25, 11). Rozważ, że odkładanie i opóźnianie spełniania dobrych postanowień jest bardzo szkodliwe i niejako przypomina sytuację tych, którzy, mając bardzo dogodny wiatr, nie odpływają z portu

nym na północ od Morza Czarnego. Por. *Dizionario Enciclopedico Italiano* III, s.v. Cimмери, Roma 1956, s. 215.

i w ten sposób, nie skorzystawszy z optymalnej okazji do żeglugi, nigdy nie doczekają się podobnej.

Ty wystrzegaj się takiego postępowania. Skoro tylko otrzymasz Boskie natchnienia, jak najprędzej wypływaj z portu i zabieraj się do realizacji dobrego dzieła, do którego zostałeś pobudzony. Łaska Ducha Świętego nie uznaje bowiem odkładania na później. Ona opuszcza leniwych i na jutro odkładających kruków (por. Łk 12, 24), a letnich wyrzuca z ust (por. Ap 3, 16). Jeśli bowiem w świecie panowie lubią ochoczych służących, a leniwych nie znoszą, to o wiele bardziej ochoczym wypada być tobie, który chełpisz się, że jesteś sługą Nieśmiertelnego Króla wzdragającego się przed żółwiami. Jeśli On nie odkłada swych łask do jutra, to dlaczego ty odkładasz na jutro dobre uczynki?

3. „Czuwajcie [...]” (Mt 25, 13). Pomyśl, że Król Nieba jest bardzo zdecydowanym wrogiem ospałości. Dlatego gdy czuwał w Ogrodzie Oliwnym, z taką przykrością znosił skłonność do snu swoich uczniów, że z żalem albo nawet z wyrzutem powiedział: „Tak [oto] nie mogliście jednej godziny czuwać ze Mną?” (Mt 26, 40). Nikt nie spotka się z zarzutem, jeśli powie, że dla Piotra przyczyną zaparcia się Chrystusa była drzemka w ogrodzie Getsemani. Odwieczne Słowo upomina: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie” (Mt 26, 41). Jest to jak najbardziej oczywiste, że sen jest ojcem pokusy, pokusa zaś jest matką grzechu.

Któż by mógł wątpić, że ty też przez senność albo utraciłeś wiele darów Bożych, albo, jeżeli nie będziesz czuwał, możesz je utracić? Niech cię pouczy doświadczenie dzisiejszych nieroztropnych panien, które przez słodką drzemkę straciły okazję spotkania z Oblubieńcem. [f. 102r]

ŚWIĘTO NAWRÓCENIA ŚW. PAWŁA APOSTOŁA

Przed Komunią świętą

1. „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?” (Dz 9, 4). Rozważ, że zazwyczaj jest tak, iż Bóg budzi wielkich grzeszników przez silne natchnienia lub słowa, które jak młot kruszą ich serce.

Ty też słuchaj, czy i do ciebie nie woła w podobny sposób: „Dlaczego mnie prześladujesz?” Ja przez łaskę uczyniłem cię moim przyjacielem, ty stajesz się moim wrogiem odwracając się ode mnie i zwracając się do rzeczy próżnych, do ciekawostek, zabaw, do świata, do zmysłowości. Ja za ciebie dźwigałem krzyż i na nim zawisłem, a ty pełniąc swą wolę, czujesz wstręt do krzyża i wszelkiego umartwienia. „Dlaczego mnie prześladujesz?”

2. „Kto jesteś, Panie? [...]” (Dz 9, 5). Mądry człowiek, który pragnie nawrócenia duszy, baczny na dobre natchnienia, przyjmuje je i wypełnia.

Ty natomiast, czy nie zaniedbujesz Boskich natchnień? Gdy przyjdzie ci myśl natchniona przez Boga, na przykład taka lub podobna: „Zbudź się, o śpiący [...]” (Ef 5, 14), który jesteś uciśkany snem tyłu niedoskonałości, czyż nie obudzisz się? Czy nie zerwiesz się i nie zawołasz z żalem: „zaprawdę Pan przemówił”; „wstanę, obejdę miasto po ulicach i placach szukać będę ukochanego mej duszy [...]” (Pnp 3, 2); i tym szybciej będę starał się Go znaleźć, im później zacznę szukać.

3. „Tam ci powiedzą, co masz czynić” (Dz 9, 6). Oto jak szybko Szaweł przemienia się w Pawła. Odrzuca swoją wolę, a szuka woli Bożej. Nie chce już prześladować Chrystusa, lecz chce Go naśladować⁶.

O ty szczęśliwcze! Jeśli masz dziś tak szlachetne postanowienia zaparcia się siebie, jeśli przemieniasz się z człowieka cielesnego w duchowego, jeśli przestajesz prześladować Jezusa i zaczynasz iść za Nim, jeśli z serca mówisz: „Panie, co chcesz, abym czynił?”. [f. 102v] Czy rzeczywiście to mówisz? Czy szukasz? Wobec tego, „wstań i wejdź do miasta, a tam ci powiedzą, co będziesz miał czynić” (*tamże*).

Zejdź, powiadam, do samej duszy swojej, a tam dowiesz się od Boga, który ją nawiedza, co masz czynić, jaki sposób życia obrać, by wykorzenić namiętności i nabyć cnoty: mianowicie przez wyrzeczenie się własnej woli.

⁶ Łatwo tu dostrzec grę słów: *persequi* – *sequi*; ‘prześladować – naśladować’.

Po Komunii świętej

1. „Szaweł podniósł się z ziemi [...]” (Dz 9, 8). Rzeczywiście Szaweł wstał z ziemi. Nie gonił już za ziemskimi pragnieniami, a nawet innych też podnosił z ziemi, mówiąc: „Proszę was, bracia [...], przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze na ofiarę żyjącą, świętą, przyjemną Bogu, na rozumną służbę waszą. A nie upodabniajcie się do tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnowę umysłu waszego, abyście doświadczali, która jest wola Boża dobra i przyjemna, i doskonała” (por. Rz 12, 1-2).

Oto jakie są słowa tego, który rzeczywiście podniósł się z ziemi, który został porwany do trzeciego nieba. Nuże! Ty też podezwij się z ziemi. Chrystus cię zachęca: powstań z ziemi, „szukaj tego, co w górze jest, nie tego co na ziemi” (por. Kol 3, 2).

2. „Przez trzy dni nic nie widział [...]” (Dz 9, 9). Nic w tym dziwnego, że Szaweł tak szybko ociemniał, tak szybko stał się ślepcem, gdyż może zbyt szybko usiłował nieprzystosowanym wzrokiem umysłu patrzeć w promień niebiańskiego światła, jak czyni to śpieszący się słonecznik⁷; natychmiast chciał iść za Słońcem-Jezusem, skoro mówi: „Co chcesz, abym czynił?”

Uważaj, że stało się to dla ciebie ku przestrodze, abyś nie pragnął zbyt silnego oświecenia, zanim się nie oczyścisz; abyś nie usiłował wejść na drogę oświecenia, zanim nie wyzbędziesz się ciemności. Jaki byłby to obraz, gdyby go wykonano bardzo pięknymi farbami, ale bez podkładu? Twoja dusza jest obrazem Boga. Nie próbuj jej ozdabiać za wcześnie wybitnymi zaletami, [f. 103r] zanim nie zostanie dobrze obmyta i dobrze oczyszczona łzami pokuty. Uważaj więc, abyś zbyt gwałtownie wyrrywając się do światła, nie zaniewidział.

3. „I ani nie jadł, ani nie pił” (*tamże*). Takie jest postępowanie prawdziwie nawróconej duszy, żeby odmawiać sobie tego, co dozwolone, skoro jeszcze niedawno pozwalała sobie na rzeczy niegodziwe: nie jeść, nie pić, gdy niegdyś bogiem jej był brzuch i łakomstwo. Ta prawda została wypowiedziana przez Proroka:

⁷ Kwiat słonecznika zwraca się wciąż w kierunku słońca.

„Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem, przez post i płacz, i lament” (Jl 2, 12).

Oto napój nawracających się do Boga: płacz i lament! Oto zdrowe, zbawienne pokrzepienie: post. Ty więc podobnie powinieneś opanować obżarstwo brzucha, jeżeli naprawdę całym sercem pragniesz nawrócić się do Boga.

ŚWIĘTO OCZYSZCZENIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Przed Komunią świętą

1. „Przynieśli Je do Jerozolimy [...]” (Łk 2, 22). Dlaczego niosą Tego, który unosi się na skrzydłach wiatru? (por. Ps 103, 3). Dlaczego niosą do Jerozolimy Tego, który jest wszędzie obecny? Dlaczego Prawodawca poddaje się prawu?

Wszystko to ma związek z jedną cnotą pokory i ma być dla ciebie pouczeniem. Dziecię Jezus dało ci przykład, abyś tak samo postępował, jak Ono czyniło. Nie wstydz się uczyć od Dziecięcia, ale od Dziecięcia, które jest najmądrzejsze, bo jest „ciche i pokornego serca” (por. Mt 11, 29). Słuchaj, słuchaj uważnie: Jeśli nie staniesz się jako to maleńkie Dziecię, nie wejdiesz do królestwa niebieskiego (por. Mt 18, 3).

Czyż bowiem z jakiejś innej przyczyny do Niego dziś przystępujesz, jeśli nie z tej, żeby od Niego nauczyć się cnót, które On praktykował poprzez obrzęd oczyszczenia Matki, i żebyś odtąd sam je praktykował?

2. „Był to człowiek sprawiedliwy i pobożny [...]” (Łk 2, 25). Już to samo wystarczy za pochwały, gdy Duch Święty nazywa kogoś sprawiedliwym i bogobojnym. Jest to większa pochwała, niż gdy świat mówi o kimś, że jest [f. 103v] najsilniejszy, najmądrzejszy, najślawniejszy, najznakomitszy, najznamienitszy, najmiłościwszy i najczcigodniejszy.

Naśladuj więc Symeona w sprawiedliwości, abyś jak palma zakwitnęła oraz rozrosła się jak cedr libański (por. Syr 24, 13-14). Naśladuj go w bojaźni Pańskiej, żeby u schyłku życia było ci do-

brze. Wielu masz w dzisiejszej Ewangelii mistrzów cnót, którzy uczą cię nie słowem, lecz przykładem: masz Jezusa, masz Maryję, masz Symeona. Jeśli świadom ułomności swojej, nie śmiesz naśladować Jezusa, ponieważ jest Bogiem, Maryi, bo jest Matką Bożą, naśluduj przynajmniej Symeona, jak człowiek człowieka, abys za jego przykładem stał się sprawiedliwy i pobożny.

3. „Wyczekujący pociechy Izraela [...]” (Łk 2, 25). Zauważ pragnienie tego bardzo świętego staruszka Symeona, jakim pałał, by zobaczyć prawdziwego Mesjasza. To pewne, że było ono tak wielkie i tak gorące i tak miłe Bogu, że zasłużył sobie na otrzymanie odpowiedzi od Ducha Świętego, iż nie ujrzy śmierci, zanim wpierw nie zobaczy Chrystusa Pana. Wyciągnij stąd wnioski, że i z Komunii świętej tyle odniesiemy korzyści, na ile będziemy pragnąć przyjmować Chrystusa.

Dlaczego więc ty jesteś tak oziębły? Dlaczego do stołu Pańskiego przystępujesz z tak wielkim chłodem i gnuśnością? Zdobywaj się na większe, i to coraz większe pragnienie przyjęcia Ciała Pańskiego, abys osiągnął większy pożytek.

Po Komunii świętej

1. „Wziął Je w objęcia [...]” (Łk 2, 28). O co za zachwyty! Co za radość! Co za uniesienie! Na jakież słowa nie zdobywał się święty starzec, gdy wziął w swe ramiona już narodzonego i podanego mu Mesjasza! Mówi: „Teraz, o Władco, pozwalasz odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy *ujrzały Twoje zbawienie*” (Łk 2, 29-30). Pragnie być uwolnionym od świata, gdy w ramionach piastuje sprawcę wolności. Już chce umrzeć, skoro ujrzął Zbawiciela. Nie chce czekać na zbawienie pośród żywych ludzi, lecz pragnie odejść do zmarłych ojców, aby zanieść im wieść o odkupieniu. [f. 104r]

Takie są skutki działania Chrystusa spoczywającego w ramionach duszy: pragnienie, by rozstać się z tym światem i być z Chrystusem (por. Flp 1, 23); życzenie sobie, aby umrzeć dla świata i aby żyć dla nieba; uważanie wszystkiego, co nie jest Chrystusem, za śmieć; uznanie wszystkiego za marność oprócz miłości Boga.

Niech każdy, kto przyjął Jezusa, szczerze woła: „Teraz puszczasz, Panie, sługę twego w pokoju”.

O grzechu, któryś dotąd nade mną panował, teraz uwalniasz sługę twego, kiedy piastuje w ramionach swego Pana! O nieczysty świecie, któremu zbyt, ach, tak długo i głupio służyłem, teraz uwalniasz sługę twego, bo innemu, lepszemu, mocniejszemu i prawdziwemu swojemu Panu oddał on serce, aby odtąd już nikomu innemu, tylko Jemu samemu służyć.

2. „Przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu [...]” (Łk 2, 34). Doskonale powiada św. Ambroży: „Oto i Symeon prorokuje, że Jezus Chrystus przyszedł na upadek i na powstanie wielu, aby odróżnić zasługi sprawiedliwych od win niegodziwych, i według jakości naszych czynów, jako Sędzia prawdziwy i sprawiedliwy, albo wymierzyć kary, albo wyznaczyć nagrody”⁸. Żadnego zła nie zostawia Bóg bez kary, żadnego dobra bez nagrody.

Dlatego, jeśli jesteś tak roztropny, że wolisz otrzymać od Niego nagrodę niż karę, staraj się gorliwie – na ile tylko ci siły pozwolą – pełnić dobre uczynki i unikać złych. Z całej siły więc opieraj się namiętnościom, z całą usilnością troszcz się o nabywanie cnót, aby ów sprawiedliwy Sędzia, sądząc cię według twoich czynków, przeznaczył cię nie na upadek, ale na powstanie.

ŚWIĘTO ŚW. MACIEJA APOSTOŁA

Przed Komunią świętą

1. „Objawiłeś je prostaczkom” (Mt 11, 25). Rozważ, że mądrość i roztropność niebieska jest zawsze przeciwna mądrości i roztropności światowej. Toteż ci, którzy pokładają ufność w mądrości ludzkiej i na niej się opierają, nie są zdolni do pojmowania mądrości Bożej, jak to widać na przykładzie faryzeuszów, żydowskich uczonych w Piśmie i doktorów. Ojciec Przedwiecz-

⁸ Por. św. Ambroży, *Wykład Ewangelii wg św. Łukasza*, II, rozdz. 2, 60, dz. cyt., s. 75.

ny zakrył tajemnice niebieskie i głębie swej Mądrości, [f. 104v] przed tymi, którzy uważali się za mądrych i roztropnych, objawił je natomiast maluczki, prostym, niewykształconym rybakom. Gdy bowiem mądrość ludzka najczęściej jest przyczyną zarozumiałości, to mądrość Boża może się zadomowić tylko w umyśle pokornym. Tak dalece nie mogą się ze sobą pogodzić, że z jednej z nich koniecznie trzeba zrezygnować, żeby drugą osiąść.

Teraz więc schyl pokornie głowę, wyzbądź się nadętej roztropności i stań się maluczki, gdy zbliżasz się do źródła Boskiej mądrości, żeby wiele zaczerpnąć z niego mądrości pożytecznej dla siebie i dla wielu innych.

2. „Przyjdźcie [...]” (Mt 11, 28). Rozważ, że dusza nie inaczej pokrzepia się Najświętszą Eucharystią, tylko tak samo jak ludzkie głodne członki pokarmem cielesnym. I jak one mdlałyby wykonując jakieś swe prace, gdyby się nie wzmacniały częstszym przyjmowaniem pokarmu, tak i duch wygasłby w nas zupełnie, gdyby nie był pokrzepiany Pokarmem Niebieskim. Dlatego, podobnie jak bardzo dobry gospodarz po wykonaniu prac zwykły zapraszać robotników do stołu, tak ten Niebieski Pan, zapraszając utrudzone dusze na świętą ucztę, mówi: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28).

O jak wielu jest niemądrych, którzy bardzo rzadko zjawiają się na zaproszenie Tego Pana i wymawiając się od udziału w Jego uczcie, skazują swe dusze na śmierć z powodu duchowego głodu.

Ty jak najszybciej powstań! Pośpiesz tam, dokąd jesteś wołany, aby się pokrzepić Niebieskim Pokarmem i lepiej pracować w winnicy Pańskiej.

3. „Moje brzemie lekkie” (Mt 11, 30). Bardzo słusznie mówi to Jezus. Tego bowiem, kto dźwiga Jego brzemie, On sam nie sie i tak wspiera swoją łaską, że dźwigający minimalnie odczuwa ciężar brzemienia. Jeżeli zaś niekiedy to brzemie (na przykład cierpienie, prześladowanie, pokusa i każdy krzyż) czyni przykre i ciężkie, dzieje się tak dla większego naszego dobra i dla zasługi, bo nagrody udziela się dźwigającemu w zależności od ciężaru brzemienia.

Weź więc na siebie brzemię Chrystusa, weź na siebie krzyż. Chociaż wydaje ci się on dosyć ciężki, jednak Pan uczyni go lżejszym, udzielając ci słodczy swojej pociechy i wynagrodzi wiecznym oglądaniem siebie. Nie z innej też przyczyny woła cię dziś do swego stołu, jak tylko dlatego, aby Jego brzemię uczynić dla ciebie lekkim i aby ci udzielić nowych sił do podjęcia jeszcze innych brzemion, jeżeli miałby ci jakieś nałożyć. [f. 105r]

Po Komunii świętej

1. „Że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi [...]” (Mt 11, 25). Rozważ, że nikomu z mędrców i roztroprnych badaczy nie udało się odsłonić tajemnicy Najświętszej Eucharystii, ponieważ oni w badaniach chcą się oprzeć raczej na argumentach rozumowych, niż zaufać wierze. W tym zaś tak tajemniczym i ukrytym sakramencie wiara dopełnia to, czego brak zmysłom⁹.

Ten jednak w praktyce nie wierzy, że jest tu prawdziwy Bóg-Człowiek, kto po przyjęciu Go nie zachowuje się tak, jak przed Jego obliczem czynią aniołowie, kto rozprasza się, wbija się w pychę, kto nie zajmuje swojej myśli rozważaniem tak wielkiego dobrodziejstwa, wreszcie ten, kto w obecności przyjętego przez siebie Boga nie płonie ogniem miłości i nie goreje zapałem pobożności, ale wmawia sobie, że wystarczy, jeśli podziękuje za Komunię jedyną modlitewką, a zaraz potem zajmie się innymi sprawami. Faktycznie tajemnica Ciała Pańskiego jest zakryta przed takim mądrym i roztroprnym człowiekiem. Ty wystrzegaj się takiej mądrości i roztroprności!

2. „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca [...]” (Mt 11, 29). Bardzo uważnie słuchaj, ucz się, wprowadzaj w życie naukę, którą ci teraz z katedry w głębi twego serca podaje Niebieski Nauczyciel. Powiada: bądź pokorny i łagodny, stróż od tego, co zbyt wysokie i wyniosłe; skłaniaj się zaś do tego, co najniższe. Nie wynoś się z powodu czy to wiedzy, czy innego szczególniejszego uzdolnienia udzielonego tylko tobie, a nie innym, ani

⁹ Por. hymn z niesporów Bożego Ciała: *Sław języku* (strofa 5), w: *Liturgia godzin*, t. III, Poznań 1987, s. 507.

też z powodu daru pobożności czy posiadania wielu przyjaciół, ani z powodu wzniosłych zaszczytów czy uznania u ludzi, albo wreszcie też jeszcze z czegokolwiek innego, ale bądź pokornego serca. Mnie przypisuj swoje cnoty, sobie wady; Mnie dobro, sobie zło; Mnie wszystko, sobie nic.

Bierz przykład ze Mnie we wszystkim, żeby się uniażać, być wzgardzonym, zawstydzonym, wybierać, to, co gorsze, zawsze chcieć tego, czym inni pogardzają: „Ucz się ode Mnie, żem jest cichy i pokornego serca”, „a nie – jak kontynuuje św. Augustyn – przebudowywania świata ani stwarzania tego wszystkiego, co widzialne i niewidzialne, ani dokonywania na świecie cudów i wskrzeszania zmarłych, ale tego, „żem jest cichy i pokornego serca”¹⁰. [f. 105v]

ŚWIĘTO ŚW. KAZIMIERZA, WYZNAWCY

Przed Komunią świętą

1. „Niech będą przepasane biodra wasze [...]” (Łk 12, 35). Rozważ, jak wielką wartość posiada anielska cnota, do której tak gorąco zachęca swoich uczniów Niebieski Nauczyciel. Mówi doktor rzymski: „Biodra bowiem opasujemy, gdy przez czystość powściągamy rozwiązłość ciała”¹¹.

Naprawdę, nie ma nic cenniejszego, nic znakomitszego, nic miłszego Bogu niż czystość. Wiedz o tym, że św. Kazimierz więcej dbał o nią niż nawet o własne życie. Złożonemu chorobą, jako najskuteczniejszy środek przeciwko śmiertelnej chorobie, lekarze doradzali zawarcie godziwego małżeństwa. On jednak tak wielkodusznie odrzucił bezecne lekarstwo, że ku zadziwieniu wszystkich wieków i dla naśladowania przez wszystkich zobowiązanych przez prawo do zachowania czystości, powiedział: „Wolę umrzeć,

¹⁰ Por. św. Augustyn, *O świętym dziewictwie*, cz. II, rozdz. 1, XXXV, w: św. Augustyn, *Pisma monastyczne*, tłum. P. Nehring [et. al.], Kraków 2002, s. 318-319.

¹¹ Św. Grzegorz Wielki, *Homilie*, ks. I, hom. XIII (por. Łk 12, 35-40), 1, dz. cyt, s. 106.

niż się splamić¹². Tak powiedział i czynem potwierdził tę wypowiedź.

O jakże jesteś szczęśliwy, jeśli ubiegając się o tak wielką cnotę, stajesz w zawody z tym przezczystym świętym przynajmniej wtedy, gdy atakują cię duchy nieczyste.

2. „I zapalone pochodnie” (*tamże*). Pomyśl, że do pasa czystości nie brakowało św. Kazimierzowi pochodni dobrych uczynków. Bo oprócz innych dzieł, z tak wielkim zapałem szerzył prawowierną religię, tak gorliwie usiłował wykorzenieć schizmę, że swego ojca – króla – oraz polski senat usilnie prosił o dekret i uzyskał odtąd surowo zabraniający zwolennikom greckiej schizmy na Rusi stawiać na ich użytek nowe kościoły lub stare odnawiać, przez co chciał położyć kres schizmie¹³.

Obyś i ty też zapalił się w Najświętszej Eucharystii do dobrych uczynków, aby jaśniała nimi twoja dusza wobec ludzi i aby przez to został uwielbiony Ojciec Niebieski.

3. „Wy [bądźcie] podobni do ludzi oczekujących [...]” (Łk 12, 36). Rozważ, że św. Kazimierz już cieszy się wizją uszczęśliwiającą i opływa w radości chwały niebieskiej ojczyzny, ty zaś jeszcze oczekujesz [f. 106r] oglądania twarzą w twarz tego Boga, którego masz przyjąć pod postacią chleba. Otóż to twoje szczęście też nie będzie należało do ostatnich, jeśli w sposób godny postarasz się przygotować na Jego przyjęcie.

O gdybyś miał choć odrobinę takiego zapału, jakim pałał ten bardzo świętobliwy królewicz ku Najświętszemu Sakramentowi! O gdybyś posiadał choć iskierkę miłości, którą on płonął ku Matce Tego Pana, którego masz przyjąć! Świadectwem tego jest ów wspaniały hymn, który sam napisał, z którym złożony został do

¹² Postawa św. Kazimierza jest zrozumiała, jeśli się uwzględni okoliczności jego oddania się w niewolę NMP i ślub dozgonnego dziewictwa. Por. *Acta Sanctorum Martii* 1, 347–348; EK 8, kol. 1275–1277.

¹³ Grecka schizma zaczęła się w 1054 roku, gdy Leon IX ekskomunikował patriarchę M. Cerulariusza, a ten z kolei ekskomunikował papieża. Por. D. Knowles, D. Obolenski, *Historia Kościoła*, t. II, s. 248–249; R. Gustaw [red.], *Hagiografia polska*, t. I, s.v. *Kazimierz Jagiellończyk* (1458–1484), Poznań 1971, s. 742–743.

grobu, i który później, wiele lat po śmierci został odkryty w bardzo dobrym stanie na jego piersi!¹⁴.

Proś, za wstawiennictwem św. Kazimierza, aby Bóg ci udzielił takiego samego zapału i miłości oraz polecaj Mu w opiekę swą ziemską ojczyznę.

Po Komunii świętej

1. „Zastanie czuwających [...]” (Łk 12, 37). Jak gospodarz leniwego pracownika, a pan opieszałego sługę, tak Bóg nie lubi niedbałej duszy. Jak oni czym prędzej pozbywają się takich ze swego domu i odsuwają od posług, podobnie i On trzyma z dala od siebie tych, którzy są leniwi i gnuśni w sprawach Bożych, według tych słów: „A tak, skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust” (Ap 3, 16).

Przeciwnie zaś, gorliwym i pilnym sługom przyrzeka, jako bardzo pewną, szczęśliwość, mówiąc: „Błogosławieni owi słudzy, których gdy Pan przyjdzie i zapuka, znajdzie czuwających” (por. Łk 12, 36-37).

Dlatego staraj się, żebyś w Bożych posługach nie stawał się obojętnym, zwłaszcza dlatego, że cię tak często z wielką łaskawością dopuszcza do swojego najświętszego stołu.

2. „Jeśliby przyszedł o drugiej straży” (por. Łk 12, 38). Rozważ, że również od ciebie Pan wymaga ciągłej gorliwości i z postępem czasu coraz większego wzrostu w cnotach. Bo jakież byłoby to nierozsądny władca, który by wciąż hojnie nagradzał żołnierza będącego tylko na początku służby wojskowej bardzo dobrym, pracowitym i posłusznym, a później opieszałym? Bóg, mając ci udzielić wiecznej nagrody, też chce, abyś ciągle czuwał oraz gorliwie działał, pracował i czynił postępy. [f. 106v]

Dla Bożego żołnierza byłoby to nie tylko niegodne, ale wręcz haniebne, gdyby na początku był gorliwy, mężnie walczył z pokusami, ochoczo ćwiczył się w różnego rodzaju umartwieniach, w modlitwie i praktykowaniu wszelkich cnot, a wkrótce potem

¹⁴ P. Rabikauskas, *Casimiro (Kazimieras, Kazimierz), principe sancto*, „Bibliotheca Sanctorum”, t. III, Roma 1961, s. 903.

opuścił się i jakby bezwładnymi i skrępowanymi rękami oddawał wrogowi palmę zwycięstwa.

Gotuj się więc na coraz większe trudy, coraz cięższe pokusy i dłuższe okresy osamotnienia. Jeżeli dążysz do doskonałej szczęśliwości, powinienes wciąż być w stanie czuwania, czy o pierwszej straży, to znaczy w okresie przygotowania do życia zakonnego, czy o drugiej, to jest po profesji, czy wreszcie o trzeciej straży, to znaczy mając już na widoku zgon, gdy życie będzie się chyliło ku zachodowi.

3. „A to rozumieście [...]” (Łk 12, 39). Rozważ, że Słowo Boże, posługując się wielokrotnie przypowieściami, przekazało nam i tę niemałej wartości przypowieść, o złodzieju i panu domu. Przez nią nas poucza, że zawsze mamy być gotowi na ostatni dzień, na dzień śmierci. Skoro bowiem, jak świadczy najcierpliwszy i bardzo mądry Hiob, „bojowaniem jest żywot człowieczy na ziemi” (por. Hi 7, 1), powinniśmy zawsze być czujni. Oświadczają to Niebieski Nauczyciel, mówiąc o panu domu, który by całą noc nie pozwolił sobie na sen, gdyby wiedział, że złodziej przyjdzie podkopać się pod jego dom (por. Łk 12, 39).

Dlatego jak słusznie śmiertelnicy czuwają w dzień i w nocy, żeby nie postradać dóbr doczesnych, podobnie i tobie wypada w każdej chwili uważać, żebyś nie utracił nieśmiertelnych dóbr i darów oraz żeby śmierć nie zaskoczyła cię bez zasług.

ŚWIĘTO ŚW. JÓZEFA, OBLUBIEŃCA NAJŚWIĘTSZEJ DZIEWICY

Przed Komunią świętą

1. „Po zaślubinach Matki Jego [...]” (Mt 1, 18). Nie do ciebie należy dociekanie tak głębokiego misterium dziewictwa złączonego z macierzyństwem i macierzyństwa z dziewictwem. Powinienes raczej zdumiewać się nad tym, [f. 107r] co zostało uczynione dla twojego zbawienia.

A co to jest? Jakie ma znaczenie? Dziewica pozostaje nienaruszona, a jednak jest Matką; ma Oblubieńca, jest jednak Dziewicą.

Oblubieniec dziewictwa czyni każde z nich obojga nieskażoną lilią, jednakże między nimi pośrodku pojawia się Syn i odbiera cześć. O przedziwne misterium, pełne zdumienia, godne uwielbienia! Dziewica nie poznała męża, a w łonie nosi jednocześnie Boga i Człowieka, zarazem Człowieka i Boga; Boga zrodzonego przed wiekami z Ojca, bez matki, Człowieka w czasie ukształtowanego w Matce, bez ojca, za przyczyną Ducha Świętego. Naprawdę nie ma innej tak wielkiej tajemnicy, którą powinniśmy bardziej czcić, podziwiać i zdumiewać się nad nią. Pośród Boskich dzieł nie ma niczego wznioślejszego.

Prochem jesteś i błotem. Zobacz, co dla ciebie Bóg uczynił! Jak się poniżył przez narodzenie! Jak daleko posunęła się wszechmoc Ojca! Czyż mógłbyś Go za to nie kochać?

2. „Znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego” (por. Mt 1, 18). Żony starożytnych pogan zmyślały, że rodzą za sprawą bogów. Jest to fałsz, to grzech, to błąd pogański¹⁵.

Najświętsza Maryja Panna z Ducha Świętego poczęła w łonie Syna Bożego. Jest to tajemnica, to łaska, to artykuł wiary. Słusznie więc powiedziano, że właśnie pocznie z Ducha Świętego Ta, która była pełna łaski, pełna Ducha Świętego.

O gdyby można powiedzieć o twoich uczynkach, że pochodzą z Ducha Świętego, że zostały dokonane w Duchu Świętym! Naprawdę jest wielkim szczęściem osiąść Ducha Świętego, jeszcze większym działać według Ducha Świętego, a największym, dopełnić swych dni w Duchu Świętym. Cóż mam powiedzieć, co pomyśleć o Tej, która nosi w swoim dziewiczym łonie Syna poczętego z Ducha Świętego?

O najszczęśliwsza z Dziewic! O najbardziej błogosławiona spośród Matek! Z serca wieszuję Ci takiego wyróżnienia, udzielonego Tobie jedynej z powszechnego chóru świętych kobiet. Spraw, abyśmy według Ducha Świętego żyli i umierali.

3. „Zamierzał oddalić Ją potajemnie” (Mt 1, 19). Nawet święci łatwo mogą podejrzewać świętych, szczególnie zaś wtedy, gdy jest jakiś zewnętrzny powód. Któż był bardziej święty niż Józef?

¹⁵ Por. J. Parandowski, *Mitologia*, Warszawa 1990, s.173.

Kto bardziej czysty niż Najświętsza Dziewica? A jednak on chciał potajemnie Ją oddalić. Ale jak roztropnie, jak święcie chciał to uczynić! Nie chciał publicznie Jej oddalać, lecz potajemnie, żeby Jej nie zniesławić, żeby zachowała dobre imię.

Ucz się od tego świętego i sprawiedliwego męża, że choć czyjeś uczynki wydają ci się złe [f. 107v] i uchodzą za niedoskonałe, powinieneś je osądzać potajemnie, a nie jawnie; tak też należy je osądzać, żeby ani nie zaszkodzić swojemu sumieniu, ani dobremu imieniu innych. Jeśli w ten sposób będziesz postępował, to w przyszłości nie zabraknie ci światła, żeby osądzać słusznie, jak nie zabrakło go sprawiedliwemu mężowi Najświętszej Dziewicy, żeby dowiedzieć się prawdy, w jaki sposób Ona poczęła Syna.

Po Komunii świętej

1. „Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie” (Mt 1, 19). Rozważ, że to nie z jakiejś przebiegłości, ale ze szczerzej miłości nie chciał święty starzec¹⁶ narazić Najświętszej Dziewicy na zniesławienie, a także dlatego że, był człowiekiem sprawiedliwym.

Jeśli zaś ty, niegodziwie, śledzisz czyjeś postępowanie, jeżeli masz wstrętny zwyczaj zniesławiania innych albo kogoś na pewno nieroztropnie i bezpodstawnie podejrzewasz, wiedz, że daleko odszedłeś od drogi sprawiedliwości i że nie jesteś godzien tego szaczonego tytułu męża sprawiedliwego. Naśladuj więc św. Józefa i lepiej najpierw ugryź się w język, niż miałbyś o czyichś obyczajach albo uczynkach lekkomyślnie wyrokować.

2. „Anioł Pański ukazał mu się we śnie [...]” (Mt 1, 20). Zobacz, jak zasłużył sobie na pomoc niebieskiego doradcy ten, który nie chciał być skwapliwym donosicielem czy oskarżycie-

¹⁶ O tym, że św. Józef był wdowcem i w starszym wieku, nie mówią pisma kanoniczne, wspominają natomiast wiele razy apokryfy. Por. *Apokryfy Nowego Testamentu* I, t. 1–3, red. ks. M. Starowieyski, Kraków 2003, np. *Protoewangelia Jakuba*, rozdz. 8–9, s. 174-175; *Protoewangelia Mateusza*, rozdz. 8-11, s. 302-307.

lem. Dobroć Boża zwykła bowiem wyjawiać prawdę tym, którzy o niej wątpią w sposób rozważny i nie śpieszą się z dopuszczaniem podejrzeń.

Słusznie więc należy brać pod uwagę owo upomnienie mistrza zakonnego: „Nie należy wierzyć każdemu słowu ani pobudce, ale przezornie i cierpliwie trzeba każdą rzecz w świetle Bożym rozważyć”. „O jak dobre i przynoszące pokój jest milczenie o innych, nie zaś wierzenie zaraz we wszystko”¹⁷.

3. „On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1, 21). O słowa pełne nadziei! One podnoszą upadłych na duchu, wzmacniają słabych i uszczęśliwiają sprawiedliwych! Jeśli to jest Ten sam twój Pan i Zbawiciel, którego przyjąłeś cieleśnie i gościsz w sercu; jeżeli ten Pokarm jest też twoim zbawieniem, to o coś innego powinienes Go prosić, jak nie o zbawienie? On sam każe ci o to prosić, gdy mówi: „Proście najpierw o królestwo Boże” (por. Mt 6, 33).

Inni niech więc proszą o przemijające bogactwa świata, ty proś o wieczne skarby nieba. Niech proszą [f. 108r] o godności i zaszczyty, ty, gardząc sobą, staraj się dosięgnąć nieba. Oni domagają się długiego życia, wiedzy i wszystkiego, czego tylko zapragnie ich serce, ty błagaj, aby u ciebie wszystko działa się według woli Bożej i zabiegaj o szczęśliwą wieczność, o zbawienie. Módl się jedynie o zbawienie, o zbawienie duszy, a świętego Żywiciela Dziecię-Zbawiciela będziesz miał za pośrednika swych modłów, za przekaziciela swych pragnień.

ŚWIĘTO ZWIASTOWANIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Przed Komunią świętą

1. „Anioł Gabriel posłany został do Maryi Panny” (por. Łk 1, 26-27). Rozważ, że do Nienaruszonej Dziewicy został posłany

¹⁷ Por. Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, I, rozdz. 4, 1 oraz III, rozdz. 45, 5, tłum. Wł. Lohn, Kraków 1949.

w bardzo uroczystej misji wielki wódz¹⁸ zastępów anielskich ze względu na wielkość Bożych planów i tajemnicę Wcielenia Słowa oraz z racji dostojności samej Najświętszej Maryi Panny. Jak bowiem królowie tego świata zwykli posyłać do osób dostojnych ludzi znanych z nazwiska i znaczenia, mających w państwie wielki autorytet, tak samo i wielkość Boskiego Majestatu, jak również i godność najdostojniejszej ze wszystkich ludzi, Najświętszej Dziewicy, wymagała, aby został posłany do Niej najważniejszy z archaniołów.

Ty zaś, jakich dostojnych posłańców i w jakiej sprawie dziś do Niej wysyłasz? Zamiast dostojnych posłów wyślij bardzo gorące obietnice i najpokorniejsze modły w sprawie zbawienia. Albo raczej sam, udając jednego z zabójców, który się schronił do miasta ucieczki¹⁹, przystąp do bramy miłosierdzia i kołacząc, uroczyste wołaj: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi!” itd.

2. „Zmieszała się na te słowa [...]” (Łk 1, 29). Rozważ, że były dwa powody zmieszania się Najświętszej Dziewicy. Po pierwsze przestraszyła się, dlatego że lękała się szatańskiej ułudy i chciała się jej ustrzec. Po drugie zaniepokoiła się z tego powodu, że pochwały usłyszane od niebieskiego posła [f. 108v] pod Jej adresem nie były zgodne z Jej niskim mniemaniem o sobie, i dlatego nie była w stanie słuchać ich z pełną aprobatą.

Oto jaką naukę duchową otrzymujesz od tej najmądrzejszej Dziewicy! Lękając się anioła, uczy, że powinieneś bać się i być ostrożny w oglądaniu jakiegokolwiek postaci, choćby miała nawet święty wygląd; uczy cię unikać zaraźliwego powietrza cudzych pochwał; uczy postawy wewnętrznego wstrętu do chwalenia samego siebie.

¹⁸ W oryg. *Polemarchum*. Polemarch – w starożytnych Atenach urzędnik wchodzący w skład kolegium dziewięciu archontów. Początkowo był o głównym dowódcą wojskowym. *Słownik wyrazów obcych PWN*, red. nauk. J. Tokarski, Warszawa 1980, s. 585; IC, wyd. kryt., s. 244, przyp. 31.

¹⁹ Por. J. Szlaga, *Azyl*, EK 1, kol. 1221.

Jeśli bowiem Ona, przewyższająca niezwykłymi przymiotami wszelkie stworzenia, boi się słuchać pod swoim adresem nawet zasłużonych pochwał, chociaż nie było w Niej niczego, co by nie odpowiadało słowom anielskiej pochwały, to jak ty możesz łączyć szukać pochwał, z jakiej racji pożądasz powiewu próżnej chwały i albo sam chełpisz się, albo cieszysz się, gdy ktoś inny cię wychwala, skoro skądinąd nie można znaleźć w tobie niczego, co by w najmniejszym stopniu zasługiwało na pochwałę.

3. „I rozważała, co by miało znaczyć to pozdrowienie” (*tamże*). Rozważ, jak to Najświętsza Dziewica nie od razu przyjmuje anielskie pozdrowienie, lecz najpierw je rozważa, żeby rozeznać się, czy jest to wizja niebieska i czy jest dobra, czy też raczej jest to piekielna pokusa i zła ułuda.

Z tego samego względu i ty powinienes zwracać uwagę na wszystkie pobudki wewnętrzne i, zanim zdecydujesz się wprowadzić je w czyn, zbadać, czy one pochodzą od Boga. Ponieważ zaś Najświętsza Dziewica dobrze wiedziała, że często anioł ciemności przybiera postać anioła światłości, więc też zdała sobie sprawę, że nie od razu powinna wierzyć temu poselstwu, żeby nie dać się zwieść, albo też w sprawach tak wielkich nie postąpić zbyt pochopnie.

Dlatego i ty też zawsze najpierw pomyśl, zanim przejdiesz do realizacji jakichkolwiek sugestii. Badaj duchy, czy są z Boga. Nie idź łatwo za wewnętrzną podniecią, mając niezliczone przykłady oszustw. [f. 109r]

4. „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego [...]” (Łk 1, 38). O wzniosła skromności! O głębokie uniesienie siebie! O niewytłumaczalna pokoro Najświętszej Dziewicy! Anioł pozdrawia Ją jako Matkę Bożą, a Ona wyznaje, że jest służebnicą Boga, a nawet chciałaby stać się tylko sługą Matki Bożej. Zostaje nazwana „Pełną łaski” (por. Łk 1, 28), a głosi, że jest istotą godną największej pogardy. Zostaje ogłoszona Przybytkiem Ducha Świętego, a stawia się poniżej wszystkiego. A jakkolwiek każdy człowiek może się nazywać synem Bożym choćby ze względu na to, że został przez Boga stworzony, to jednak Ta najpokorniej-

sza Dziewica oświadcza, że jest tylko służebnicą Pańską: „Oto ja służebnica Pańska”.

Jak więc odtąd będziesz mógł podtrzymywać w sobie pyszne i zarozumiałe myśli, gdy słyszysz, że najszlachetniejsza z Dziewic, a nawet najdoskonalsza ze wszystkich stworzeń tak bardzo pokornie myśli o sobie?

O duszo moja! Odtąd, proszę cię, nie przechwalaj się, że jesteś przyjaciółką Boga, nie nazywaj się nawet Jego służebnicą, lecz jedynie prochem deptanym przez wszystkich. Chyba że może On będzie chciał, abyś czegoś dokonała, a wtedy będzie ci wypadało mówić: „Oto ja służebnica Pańska”. Nic też nie przeszkadza, byś tych słów użyła przy obecnej najświętszej Komunii. Lecz gdy z różnych powodów czujesz się niegodna przyjąć tak wielkiego Pana, On zaś chce, a nawet nalega, abyś śpieszyła Go przyjąć, mów z głębi serca: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa”.

Czy chcesz, Panie, abym Ci udzielił gościny w moim sercu? Lecz przecież jest ono nieczyste i pełne różnych brudów! Mimo to ponaglasz i wołasz: „Daj mi serce swoje [...]” (Prz 23, 26). „Oto ja służebnica Pańska”; „Gotowe dla ciebie serce moje” (por. Ps 107, 2); „Niech mi się stanie według słowa Twego”. [f. 109v]

Po Komunii świętej

1. „Nie bój się [...]” (Łk 1, 30). Rozważ, w jaki sposób anioł dodaje odwagi Najświętszej Pannie i zwraca Jej uwagę, aby nie obawiała się żadnego podstępu i oszustwa. Dlaczego więc nie powinna się bać? „Znalazłaś bowiem łaskę u Boga” (*tamże*). Stąd wiedz, że ludzie, którzy są w stanie łaski, nie powinni się bać nawet samego piekła. Albowiem mogą powiedzieć za Pawłem: „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?” (Rz 8, 31). Oczywiście, **„Bardzo dobrze jedzie na koniu ten, kogo łaska Boża niesie”²⁰**.

²⁰ Por. Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, II, rozdz. 9, 1, dz. cyt.

Składaj więc jak największe i szczególne dzięki Najświętszej Pannie i proś Ją, żeby ci wyjednała trwałą stan łaski, abyś nie bał się świata, piekła i śmierci.

2. „Oto poczniesz [...]” (Łk 1, 31). Pomyśl, że po poczęciu Syna Bożego Najświętsza Panna została ubogacona większymi darami i łaskami oraz ozdobiona wyższą świętością, niż była przedtem. Podobnie jak owoce najbardziej zdobią drzewa, tak Ona otrzymała niesłychane piękno, majestat i świętość od najświętszego Owocu swego łona.

Podobnych skutków i ty powinienes oczekiwać po przyjęciu Najświętszego Sakramentu, gdy w swoim sercu gościsz pokornego, posłusznego, mężnego i cierpliwego Jezusa: nie stwarzaj przeszkód, by również stać się pokorniejszym, posłuszniejszym, mężniejszym i cierpliwszym, niż byłeś przedtem.

3. „A Jego panowaniu nie będzie końca” (Łk 1, 33). Jak bardzo powinienes się radować, gdy widzisz, że jesteś żołnierzem, a nawet synem tego Władcy, który ma królować na wieki! Wszyscy bowiem wyznawcy Chrystusa są Jego przybranymi synami i współdziedzicami Królestwa Niebieskiego. [f. 110r] Jednak większe prawo do tego mają zakonnicy, którzy, podjąwszy rady ewangeliczne, składają profesję na regułę apostołską i usiłują wiernie naśladować życie Chrystusa Pana.

Jeżeli więc poddani najbardziej życzą sobie takiego króla, pod którego doczesną władzą cieszyliby się w pełni pokojem i pomyślnością, to jakże ty powinienes się cieszyć, mając takiego Pana, który ci przygotował królestwo wieczne, pod warunkiem jednak, że nie zrzucisz Jego jarzma. Jeśli wreszcie słyszysz, że Królestwo Niebieskie nie będzie miało końca, uważaj, żebyś nie żałował żadnej ceny, by je zdobyć, by porwać je nawet gwałtem, skoro ludzie podejmują tyle starań, narażają się na niebezpieczeństwa, prowadzą tyle wojen, dla zdobycia królestw mających ulec zagładzie!

ŚWIĘTO ŚW. WOJCIECHA, BISKUPA I MĘCZENNIKA

Przed Komunią świętą

1. „Dlatego że jest najemnikiem [...]” (J 10, 13). Zastanów się, z jaką intencją służysz Bogu w zakonie. Czy jak syn z miłością synowską, czy jak najemnik dla jakiejś doczesnej zapłaty, a mianowicie dla zaszczytów, wiedzy, korzyści, czy jakiegoś innego podobnego przemijającego dobra.

Byłbyś też najemnikiem, gdybyś swoje obowiązki pełnił niedbale i obojętnie oraz tylko pozornie grał rolę zakonnika. Jeżeli zaś to nie ma miejsca, ale faktycznie za swoje trudy, które powinieneś podejmować jedynie z miłości do ukrzyżowanego Boga, oczekujesz tylko takiej zapłaty, o której właśnie Pan mówi: „Zapłata moja będzie bardzo wielka” (por. Rdz 15, 1), jesteś prawdziwym sługą Bożym, a nie najemnikiem.

Takiej nagrody nie został pozbawiony ten, któremu (gdy przedstawił swe pisma przed Bogiem) zostało postawione pytanie: Jakiej chciałby za nie nagrody? (za pisma, które bardzo dokładnie objaśnił i opracował po myśli Bożej). On życzył sobie jedynie Boga²¹.

Zastanów się, czy ty też miałbyś prawo do uzyskania takiej nagrody? Choćbyś bowiem czynił wszystko dla Pana, lecz czynił w sposób nie podobający się Panu, Pan nie będzie twoją nagrodą. **[f. 110v]**

2. „Nie zależy mu na owcach” (J 10, 13). Rozważ, że Bóg równocześnie dopuszcza do swojej owczarni tak najemników, jak i prawdziwych pasterzy. Rozdzieli ich jednak w owym dniu, kiedy będą oddzielane kozły od baranków, dobrzy od złych, sprawiedliwi od niegodziwych, wybrani od potępionych.

Tak samo też i ciebie, jeżeli jesteś najemnikiem, może znosić między swymi owcami, to jest zakonnikami, jednak nie dopuści cię z prawdziwymi zakonnikami do nagrody i do niebieskiej owczarni, chyba że wcześniej zupełnie wyzbędziesz się postawy najemnika, to jest zakonnika oziębłego, niestałego, niedbałego i bar-

²¹ Chodzi tu o św. Tomasza z Akwinu, por. IC, wyd. kryt., s. 249, przyp. 34.

dzo niedoskonałego. Udziela ci jednak jeszcze teraz wielkiej łaski, gdy ciebie niegodnego i niemal swojego wroga dopuszcza razem ze swoimi przyjaciółmi do świętego stołu. Ale miej się na baczności, byś nie został zwiedziony tą hojnością. Wielu osobom Pan udziela tu wiele dóbr i darów, wielu zaprasza na swoją ucztę, nie zważając na ich przewrotne i złe obyczaje, ale potem będzie ich bardzo dokładnie sądził. Błagam cię, czuwaj i pilnie się przyłóż, ażeby tobie jako najemnikowi nie przyniósł zguby zarówno stan zakonny, jak też i częste korzystanie z sakramentów świętych.

3. „A moje Mnie znają” (J 10, 14). Zobacz, że wtedy jesteś prawdziwą owcą Bożą, gdy znasz swojego Pasterza Jezusa. I przeciwnie, nie należałbyś do Jego owczarni, gdybyś Go wcale nie znał. Lecz jak mógłbyś poznać Boga, jeśli dotychczas jeszcze nie znasz samego siebie? Jak mógłbyś zrozumieć moc, wzniosłość i godność tego sakramentu, do którego przystępujesz, jeżeli wad, z jakimi przychodzisz, nie bierzesz sobie do serca, nie poznajesz ich i nie usuwasz, a przecież one w najwyższym stopniu utrudniają twemu rozumowi poznanie Boga.

Poznaj więc najpierw samego siebie, jeśli chcesz poznać Boga. Poznaj swe namiętności i niedoskonałości, jeżeli masz zamiar poznać moce i doskonałości Boże. Gdy zaś już dosyć natrudzisz się nad poznawaniem siebie, wtedy łatwo poznasz Boga. Na darmo zaś się trudzisz, gdy bez poznania siebie chcesz dojść do poznania spraw Bożych. Toteż jeżeli nie będziesz czynił wysiłków, żeby poznać siebie, nie poznasz Boga. Biada ci jednak, jeśli nie poznasz swego Pasterza, gdyż i On ciebie też nie uzna za swoją owieczkę. [f. 111r]

Po Komunii świętej

1. „Życie moje oddaję za owce” (J 10, 15). O Miłości! O Dobroci! O niesłychana, niewiarygodna Łasko! Słyszysz, duszo moja, co mówi twój Zbawiciel, i co na pewno mówi z serca? „Życie swoje – powiada – oddaję za moje owce”. Coś wielkiego i niewytłumaczonego kryje się w tych słowach.

Nie chodzi tutaj o ukrzyżowanie ciała, lecz o udrękę duszy najlepszego Pasterza z powodu Jego owiec. A jeśli mówi: „Nie

tylko członki mego ciała wydają na niesłychane katusze za was, moje owce, ale też wszystkie części czy władze duszy”, to zapytasz: W jaki sposób oddał życie duszy? Otóż w taki sposób, jak tobie polecił, abyś swoją duszę traktował z nienawiścią, to jest umartwiając swoje złe uczucia, namiętności, pożądliwości, rozum, sąd, wolę; tak samo On oddał swoją duszę za ciebie, gdy znosił złe języki, uwłaczania, złorzeczenia oraz bluźnierstwa Żydów i faryzeuszów, które cierpliwie znosił nie na ciele, lecz na duszy. Co więcej? Weź pod uwagę choćby tylko smutek i udrękę w ogrodzie Getsemani. Tam, właśnie tam odkryjesz, że cała Jezusowa dusza była umarła. Zobacz więc, jak wiele jesteś winien tak kochającemu cię Panu i staraj się Mu odwdziżyć.

2. „Mam także inne owce [...]” (J 10, 16). Zważ to, że najmiłościwszy Zbawiciel świata troszczy się o zbawienie wszystkich ludzi i nie tylko ma na względzie szczęśliwość sprawiedliwych, lecz również, a nawet głównie grzeszników. On sam czyni to wtedy, gdy przez częsty ich udział w Najświętszym Sakramencie, przez różne natchnienia i przez hojnie udzielane im niezliczone swe dobrodziejstwa nawraca ich do siebie. Wtedy właśnie dzieje się tak, że te owce, które już diabeł napiętnował swym znakiem, znowu wracają do Chrystusowej owczarni i zostają zbawione.

O ileż razy ciebie samego, zranionego ciężkimi grzechami, z daleka z powrotem przywołał! Ileż razy odciągnął cię od owczarni piekielnego najemnika! Ileż razy szukał cię jako zagubionej owcy, a szukając z wielkim trudem znalazł, znalezione karmił, poił i strzegł. Ty jednak – ach! – ileż to razy przez grzech znowu odstępowałaś od tak dobrego Pasterza! [f. 111v]

3. „Dlatego miłuje Mnie Ojciec” (J 10, 17). Chrystus Pan mówi, że przyczyną, dla której Ojciec Go miłuje jest to, że oddał swoje życie za zbawienie ludzi.

Ty też nie inaczej doświadczysz miłości Boga, jak tylko wtedy, gdy będziesz się troszczył o zbawienie bliźniego i z miłości dla niego będziesz podejmował i znosił wszystkie przykrości, trudności i dokuczliwości. Nie jest bowiem godzien miłości Bożej ten, kto nie kocha bliźniego. Nie zasługuje na miłość u Najwyż-

szego Dobra ten, kto ze względu na Nie nie traktuje z miłością tych, którzy mu źle czynią.

Czy chciałbyś, żeby cię Bóg miłował? Kochaj więc bliźniego ze względu na Boga. Skoro zaś sam każdego dnia przyjmujesz z ręki Bożej wiele dóbr, dlaczego innym też nie czynisz dobrze? Bóg oddał swe życie dla twojego zbawienia, a ty dla zbawienia bliźniego uchylasz się nawet od lekkich trudów? Wierz mi: w taki sposób ani ty nie kochasz Boga, ani Bóg nie będzie ciebie miłował. „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13).

ŚWIĘTO ŚW. MARKA EWANGELISTY

Przed Komunią świętą

1. „Ja jestem prawdziwym krzewem winnym [...]” (J 15, 1). Wyobraź sobie jakiegoś gospodarza (oby tylko nie był to skąpy Euclion²²), który chlubi się bardzo dobrą odmianą winorośli. Cieszy się on z nadchodzącego czasu winobrania, raduje oczy dorodnymi gronami, a także zachęca do spożywania zbierających je robotników.

Pomyśl, powiadam, o tym, a jednocześnie zwrócony do Chrystusa słuchaj Go, jakby przemawiał do ciebie z ołtarza: wyjaśnia, że jest prawdziwym winnym krzewem i z tego powodu po cichu i słodko cię zaprasza, abyś do Niego przystąpił. Pośpiesz więc, aby pić z owocu tego krzewu nie tylko dla przyjemności, ale by zaspokoić nim swe pragnienie.

2. „Każdą latorośl, która nie przynosi we Mnie owocu, odcina [...]” (J 15, 2). Weź to pod uwagę i staraj się o to, żeby twoje częste Komunie były jak najbardziej owocne. Słyszysz bowiem, jaki

²² Por. W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1987, s. 1072: „Za pierwowzór skąpca w literaturze europejskiej można uważać wzbogaconego nagle biedaka Eucliona w «Skarbie» (*Aulularia*) Plauta”. Zachęta gospodarza (Chrystusa) nie dopuszcza myśli o jego skąpstwie; nie piętnuje też chciwości robotników korzystających z jego propozycji. Dlatego o. Papczyński może jedynie mieć na myśli osobę szafarza Eucharystii, który sam z niej korzystając, mógłby innym jej skąpić.

koniec zapowiada [f. 112r] Chrystus Pan latorośli nie przynoszącej w Nim owocu. Skoro więc panowie słusznie zwykli dawać naganę sługom leniwym i niepożytecznym, gdy zupełnie nic nie robiąc, darmo jedzą ich chleb, to jeśli nie będzie żadnego owocu twojej Komunii, czyż może i ciebie Jezus za to słusznie nie zgani, że daremnie spożywasz Chleb Anielski?

Ach, strzeż się, żeby ci się nie przydarzyło to, co owym latoroślom, po których spodziewano się dorodnych winogron, a one zrodziły dzikie jagody (por. Iz 5, 2.4).

3. „Każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfity” (J 15, 2). Rozważ, jak pożądane są te latorośle, które przynoszą owoc! Jak godni miłości są ci słudzy, którzy pracują w winnicy Pańskiej! Jak cenni w oczach Boga są ci zakonnicy, którzy współpracują przy zbawianiu dusz, i to do tego stopnia, że chociaż często obcując z niedoskonałymi ludźmi dla ich zbawienia, sami przez swą ułomność popadną w jakieś niedoskonałości i pokalają się, On ich oczyszcza, „aby przynosili więcej owocu”. Obyś ty był jednym z tych, którzy na ile mogą, trudzą się dla Pana, aby latorośle Jego winnicy przynosiły owoc.

Po Komunii świętej

1. „Wy już jesteście czyści [...]” (J 15, 3). Te słowa Chrystus powiedział do uczniów: „Wy już jesteście czyści”. Ale dlaczego „czyści”? „Z powodu słów – powiada – które do was mówiłem”.

Czyż ty, który do swego serca przyjąłeś całego Chrystusa, nadal będziesz nieczysty? Jeśli bowiem słowo Pańskie jest tak skuteczne, że oczyszcza słuchaczy, o ileż skuteczniej sam Pan może oczyścić tych, którzy Go przyjęli! Gdy ktoś dotyka smoły, zostaje przez nią pobrudzony; przeciwnie zaś, kto dotyka Niepokalanego Baranka, kto spożywa najczystszy Chleb, ten zostaje całkowicie oczyszczony. Obyś w tej sprawie nie stawiał przeszkód, obyś już Panu, który chce cię oczyścić – powiadam – nie przeszkadzał, obyś więcej nie wnosił brudów, nie ulegał próżnym, światowym rzeczom i nie poświęcał im swego serca!

2. „Trwajcie we Mnie, a Ja w was [...]” (J 15, 4). Nieraz więc bezpodstawnie skarżysz się albo znosisz z przykrością to, że Pan

[f. 112v] cię opuszcza, pozbawia cię swej obecności, gdy tymczasem ty sam Go opuszczasz i dajesz powód swego osamotnienia.

Pozostawaj w Bogu, a Bóg będzie obecny w tobie. Nie oddalaj się z Jego serca, a On nie odejdzie z twojego. Wpatruj się w Niego swym umysłem, a On też będzie miał w tobie utkwione oczy. Niesłusznie szemrzesz, że nie mieszka z tobą, kiedy to ty właśnie nie chcesz z Nim przebywać. Poświęciłeś mieszkanie swego serca marnościami i chciałbyś, żeby Chrystus przebywał z tobą? Jeżeli mówisz: „Pozostań ze mną”, dodaj jednocześnie: „A ja zawsze będę z Tobą”. Obyś choć dzisiaj, dopóki On cieleśnie przebywa u ciebie, ty też pozostawał z Nim duchowo!

3. „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5). Wyzbądź się, wyrzuć z siebie przekonanie, że jesteś kimś, że coś możesz, że coś robisz. Ach, biedaku, czym ty jesteś bez Chrystusa? Co ty możesz bez Chrystusa? Co ty zrobisz bez pomocy Chrystusa? Wstydź się teraz, że czasem chlępiłeś się ze swoich czynów, jakbyś rzeczywiście sam z siebie czegoś dokonał, oprócz grzechu.

Na przyszłość więc nie przywłaszczaj i nie przypisuj sobie czyjeś sławy. Nie przypisuj sobie chwały należnej Bogu, sprawiającemu w tobie wszelkie dobro. O wrono, nie strój się w cudze pióra i nie paraduj w nich! Wie o tym twoja natura, wie świat, wie niebo, że ty jesteś niczym, że nic nie możesz i że nic dobrego sam nie uczynisz. Zechciej to wiedzieć i o tym bądź przekonany. Pragnij, aby nie tobie, lecz imieniu Bożemu była oddawana chwała za wszystkie dobra.

ŚWIĘTO ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW FILIPA I JAKUBA

Przed Komunią świętą

1. „Niech się nie trwoży serce wasze [...]” (J 14, 1). Pomyśl, że może uczniowie Pana byli zatroskani o wiedzę dotyczącą Jego Ojca, jak też i Królestwa Niebieskiego, której wcale nie posiadali. Otóż Pan mile tym uradowany najpierw zachęca ich do radości i do wyzbycia się lęku. Zapewnia ich, że więcej otrzymają, więcej poznają i większych rzeczy dokonają, niż tego pragnęli.

Ty zaś godzisz się na to, że twoje serce dręczą próżne utrapienia i mącă niepokoje, przez co czynisz je niezdatne do służby Bożej! Cóż bowiem jest pod niebem, co by mogło zaniepokoić i wyprowadzić z równowagi bardzo zdecydowanego sługę Chrystusowego? Żaden krzyż, żadne doczesne zło, chyba tylko zabieganie o wieczne szczęście, o które też raczej powinieś zostawić troskę najlepszemu, najwyższemu Bogu, niż polegać tylko na swoim staraniu i przedsiębiorczości. Bez wątplenia, jeśli będziesz czynił to, do czego Bóg cię powołał, i wymaga, abyś czynił, zostanie ci udzielona razem ze wszystkimi wybranymi wspólna zapłata radowania się Bogiem.

2. „I we Mnie wierzcie!” (*tamże*). Zobacz, że Bóg domaga się od ciebie wielkiej wiary, owszem, większej niż od innych, których nie powołał do stanu zakonnego. Jednak z dobrą i wielką wiarą domaga się też dobrych i wielkich uczynków. Mówi, żebyś w Niego wierzył, ale zarazem poleca, abyś postępował tak, jak On to czynił. Bo jak to ktoś dobrze wyraził: „Wiara bez uczynków martwa jest” (por. Jk 2, 17). Apostołowie uwierzyli, ale nie tylko dlatego zostali zbawieni, lecz także i dlatego, że wypełnili prawo i wolę Bożą. Chrystus chciał, żeby oni wszyscy wiele działali, wiele cierpieli, a na koniec, żeby ponieśli śmierć dla Jego Imienia.

Pomyśl więc, do czego cię doprowadzą twoje złe uczynki? Na pewno nie zbawi cię sama tylko wiara, jeżeli w swoim życiu nie będziesz czynił dobra. Czyż to jednak w ogóle jest możliwe, żebyś miał dobrą wiarę bez dobrych uczynków? Czyż bowiem mógłby się spodziewać zbawienia ten, którego duszę potępia robak wyrzutów sumienia? [f. 113v]

3. „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele [...]” (J 14, 2). Tak jest, rzeczywiście: bardzo rozległe Królestwo Niebieskie ma niezliczoną liczbę mieszkań, ale do nich nie zostają dopuszczeni ci, którzy szukają sobie mieszkania na ziemi; którzy biegną szeroką drogą, którzy poszukują rozkoszy zmysłowych. Nikt nie wzniesie się do nieba, jeśli nie umrze dla rzeczy ziemskich. Albowiem jak ptak uwięziony w siđłach nie może wzlecieć w powietrze, tak duch ludzki zwabiony zmysłowymi przyjemnościami, oplątany światowymi ponętami, zanurzony w grzechach nie może się

wznieść do nieba. Tego właśnie uczy Niebieski Nauczyciel: „Jeśli ziarno pszeniczne nie obumrze, nie przyniesie owocu” (por. J 12, 24-25). Tak samo nie będzie miał życia wiecznego taki człowiek, który miłuje życie doczesne, i właśnie, to rozpustne.

A zatem przystępując dzisiaj do Niebieskiego Pana, do Syna wiecznego Ojca, mów: „najmiłosierniejszy, najlaskawszy, najlepszy Jezu! Jeśli tyle obszernych budynków, tak wiele wieczystych mieszkań jest w domu Twego Ojca, bardzo pokornie Twój Majestat proszę, abyś mnie nie wykluczył z tego domu. A chociaż przez swoje grzechy zasłużyłem na piekło i na najstraszliwsze mieszkanie wśród złych duchów, Ty jednak dla zasług męki i śmierci Swojej daj mi niebo i wieczne mieszkanie wśród najszczęśliwszych jego mieszkańców”.

Po Komunii świętej

1. „Idę przecież przygotować wam miejsce” (J 14, 2). Aby uczniowie za bardzo nie smucili się z odejścia Nauczyciela, On ich poucza, dokąd i dlaczego odchodzi. Odchodzi do królestwa Ojca, żeby przygotować im miejsce na wieczne z sobą zamieszkanie. „Idę – mówi – przygotować wam miejsce”. To tak, jakby wódz mówił do swoich żołnierzy, których po stoczonych bitwach, po trudach wojennych odprowadza na zimowe leże, aby odpoczęli:

„O wy, moi bardzo dzielni żołnierze! Po świetnych walkach, przeprowadzonych na mój rozkaz, zostaniecie zaprowadzeni na miejsce wiecznego odpoczynku. Ponieważ jednak te obrzędy należy przeprowadzić ze szczególnym triumfem, a wejście do niebieskiego Kapitolu [f. 114r] dla nikogo nie może stać otworem, zanim Ja odbywając wjazd triumfalny nie wejdę w nie, dlatego uprzedzę was do królestwa mego Ojca, aby tam przygotować wejście dla was, przybywających za Mną”.

A ty, czy nie chciałbyś za Chrystusem pójść z żołnierzami Chrystusowymi na zimowe leże? Stań wobec tego do walki! Jeżeli będziesz należycie walczył, także i ty zasłużyysz sobie na udział w triumfie i w odpoczynku.

2. „Abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14, 3). Rozważ, że powinieneś starać się kroczyć ścieżkami Pańskimi, by w ten sposób dotrzeć do bramy żywota. Stanie się to w przyszłości, jeżeli będziesz z gorliwością ubiegał się o cnoty; jeśli będziesz opanowany jak największym pragnieniem dźwigania krzyża, a włożony na siebie będziesz niósł z nieustanną gorliwością; jeśli będziesz wytrwale pracował w winnicy Pańskiej i jeżeli nie poprzestając tylko na jakiejś zwykłej doskonałości, będziesz zmierzał do wyższej.

Jeśli bowiem Pan powiedział, że kiedyś uczniowie będą czynili większe cuda niż On sam czynił (por. J 14, 12), to tak samo chce, abyś i ty koniecznie starał się o wyższe cnoty i zerwał z pospolitym trybem życia. Pan życzy sobie, abyś, na ile to jest dla człowieka możliwe, dosięgnął cnót i świętych czynów Jego samego, abyś tam, gdzie On jest, i ty również się znalazł poprzez cnoty i święte czyny.

3. „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem [...]” (J 14, 6). Słusznie Pan nazywa siebie drogą, bo chcąc cały rodzaj ludzki doprowadzić do nieśmiertelnej chwały, zstąpił z nieba na ziemię, aby nam nie tylko wskazać drogę do niego, ale jeszcze by ją wygładzić i uczynić bezpieczną, oznakowaną tyłu sakramentami i wyżłobioną tyłu śladami swoich cnót.

Dlaczego jednak łączy razem te trzy rzeczy: drogę, prawdę i życie? Dlatego, że chce cię pouczyć, iż jeśli pragniesz mieć życie, powinieneś szukać prawdy; jeżeli zaś chcesz znaleźć prawdę, powinieneś postępować drogą Pana. Dlatego ci mówi: „Pójdź za Mną” (np. Mt 8, 22; Mk 2, 14); „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem”.

Bez drogi się nie idzie; bez prawdy się nie poznaje; bez życia się nie żyje. Ja jestem drogą, którą powinieneś iść; prawdą, w którą powinieneś wierzyć; [f. 114v] życiem, którego powinieneś się spodziewać. Ja jestem drogą niezawodną, prawdą nieomylną, życiem bez końca; Ja jestem drogą najprostszą, prawdą najwyższą, życiem prawdziwym, życiem szczęśliwym, życiem niestworzonym.

Jeżeli będziesz trzymał się drogi, poznasz prawdę, a prawda cię wyswobodzi i osiągniesz życie wieczne.

ŚWIĘTO ZNALEZIENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO

Przed Komunią świętą

1. „Był wśród faryzeuszów pewien człowiek [...]” (J 3, 1). Rozważ, że Nikodema pociągnęła do Chrystusa szczególna łaska Boża. Kim bowiem on był? Jednym z faryzeuszów, a faryzeusze to rodzaj ludzi będący zawsze bardzo przeciwny Chrystusowi, pyszny, skażony obłudą, pełen podstępów i oszustwa. Jednakże tego człowieka dobroć Boża, podobnie jak magnes bardzo twarde żelazo, siłą łaski spośród faryzeuszów do siebie pociągnęła, pouczyła i oświeciła.

Uważaj, że to samo dzisiaj spotkało ciebie, który przez grzech stałeś się przeciwnikiem swego Pana i wcale nie postępowałeś z Nim szczerze. Z tobą, który kiedyś przez największe sprzeniewierzenie się w Adamie, a teraz już z własnej inicjatywy przeszedłeś na stronę Jego wroga, gdy doprowadziłeś się do takiego stanu, że dla ciebie stało się rzeczą najłatwiejszą i najmilszą łamanie Jego przykazań oraz lekceważenie danej ci przez Niego reguły życia.

Mimo wszystko, oto znowu wzywa cię do siebie i zapala w tobie bardzo gorące płomienie pragnienia przyjęcia Go. Udaj się więc faryzeuszu Nikodemie do Jezusa, i otwórz swe serce na Jego naukę, wlewaną ci przez obecną Komunię świętą. Staraj się tę naukę i sam wprowadzać w życie, i innym pokornie ją przekazywać.

2. „Ten przyszedł do Niego nocą [...]” (J 3, 2). Rozważ, co to była za przyczyna, dla której Nikodem przyszedł do Pana w nocy. Zapewne obawiał się nienawiści i szykan ze strony Żydów, a zwłaszcza stronnictwa faryzejskiego. Gdyby oni go zobaczyli, że uważnie się przysłuchuje Chrystusowi, niewątpliwie bardzo srogo by go prześladowali, jak to już robili z innymi. W ten sposób czasem niegodziwy strach odbiera odwagę rzetelnym ludziom do tego stopnia, że nie mają śmiałości ani słuchać, ani mówić prawdy, gdyż mniemają, że grozi im jakieś niebezpieczeństwo.

Ty zatem proś Pana, aby z twego serca usunął zupełnie i wykluczył próżny strach tak przed słuchaniem, jak i mówieniem prawdy, skoro tylko on się w nim pojawi. [f. 115r]

3. „Przyszedł do Niego nocą [...]” (*tamże*). Nikodem przeżywał wtedy podwójną noc, mianowicie, naturalną i mistyczną: ale ta druga była od pierwszej poważniejsza. Jednak ciemności jego duszy rozproszyła „światłość [...], która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego” (por. J 1, 9).

Proś tę Światłość, aby podczas Komunii świętej oddaliła noc od oczu twej duszy i by rozproszyła każdą chmurę zaciemniającą umysł. Proś, powiadam, z Królem Prorokiem: „Oświeć, Panie, oczy moje, bym kiedy nie zasnął na śmierć, by kiedy nie rzekł nieprzyjaciel mój: Przemogłem go” (por. Ps 12, 4-5).

Ale proś też Pana Życia o jeszcze lepsze życie przy tej najlepszej okazji, kiedy to obchodzi się dzień znalezienia Świętego Jego Drzewa, na którym „śmierć została pokonana, gdy umarło życie”²³. Aby to łatwiej wyprosić, tak pozdrawiaj ukrzyżowanego niegdyś za ciebie Jezusa, obecnego w Najświętszej Eucharystii:

„Witaj zbawcza Hostio, złożona w ofierze Ojcu Przedwiecznemu na drzewie Krzyża za mnie i za cały rodzaj ludzki; witaj mój Jezu, chwalebny Pelikanie, budzący własną krwią swoje pisklęta, martwych synów Adama.

Przyjdź, przybądź mój umiłowany! Nakarm omdłą duszę swym Ciałem, spragnioną orzeźwij i obmyj swoją Krwią: jednego zaś i drugiego udziel dla mego zbawienia, dla odpuszczenia grzechów, dla poprawy życia i dla wieczystej przyjaźni”.

Po Komunii świętej

1. „Jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie [...]” (J 3, 3). Uważaj, duszo moja, że to, co Zbawiciel powiedział do Nikodema, powiedział też i do ciebie. Powinnaś bowiem na nowo się odrodzić. Ale jak? Skoro już jesteś obmyta w źródle chrztu świętego? Tak staraj się to rozumieć: Pan domaga się, żeby Nikodem odrodził się przez

²³ Por. Święto Podwyższenia Krzyża, pierwsza antyfony w II nieszpórach, *Liturgia godzin*, t. IV, Poznań 1988, s. 1170.

chrzest. Inni ludzie też w podobny sposób powinni na nowo się odrodzić. Pan bowiem chce, by po życiu według prawa natury żyli oni według prawa łaski, któremu powinni się poddać tylko przez wiarę i chrzest. Oprócz tego ta kąpiel tak zmywa u dorosłych grzeszne skazy duszy, a zwłaszcza grzech pierworodny, że odradzają się całkowicie. W ten sposób więc powinien być odrodzić się Nikodem i inni, jeśli chcieli wejść do przybytku życia wiecznego.

Jednakże ty, duszo moja, już inaczej się odrodzisz. Uciekniesz się do innego źródła, w którym obmyjesz wszelkie niegodziwości: udasz się do źródła łez. Musisz się na nowo odrodzić, jeżeli chcesz [f. 115v] wejść do chwały Bożej, lecz już przez sakrament pokuty, nie zaś chrztu. Przeżyłaś utratę cnót? Pochwyć drugą deskę ratunku, przez którą będziesz mogła zdobyć święte bogactwa i odnaleźć utracone zbawienie. Odradzaj się w duchu pokory i poszerzonego skruszonego serca, a Bóg nie pogardzi tobą, udzieli przebaczenia, użyty łaski, nie wykluczy z chwały.

2. „Z wody i z Ducha [...]” (J 3, 5). Oto najlepszy sposób leczenia dwóch grzechów głównych! Gniewliwość bowiem powstaje, gdy ma w człowieku przewagę żywioł wody. Stąd gwałtowników nazywa się „limfatykami”, cierpiącymi na wodowstręt, gdyż są oni jakby nad miarę pogrążeni w wodzie i wylewają się poza brzegi rozsądku: są podobni do wzburzonego morza, rozkołysanego przez burzę.

Rozwiązłość nie tylko rodzi się z ognia, ale sama jest ogniem. Stąd słusznie ktoś, podając na nią środek zaradczy, tak śpiewał: „Ujmij drew z ogniska”²⁴, nazywając ogniskiem rozwiązłość. Ponieważ zaś w leczeniu stosuje się środki przeciwstawne, to i ty odradzaj się w wodzie i w Duchu Świętym, który w ognistych językach zstąpił na Apostołów.

Zgładź, zmyj strumieniem łez to, co nagrzeszyłeś przez ogień. Wynagrodź ogniem miłości to, czego dopuściłeś się jako „limfatyk” przez nadmiar wody. Proś Pana będącego u ciebie w goście i o jedno, i o drugie.

²⁴ Autor odwrócił sens wypowiedzi Horacego, *Pieśń I*, 4, 5-6, który mówił o oddaleniu zimna przez dołożenie drew do ogniska.

„O Jezu, zapal w głębi mego serca płomień prawdziwej miłości i osusz nim wody gniewu i szaleństwa. Dobądź zaś z twardej skały mego serca zbawienne strumienie, o czyniący cuda, Mojżeszu! Laską pokuty i bojaźni Bożej uderz w tę skałę, aby wytrysnęło obfite źródło, które ugasiłoby pożary grzesznej lubieżności” (por. Wj 17, 1-7).

3. „Jeżeli ziemskie rzeczy wam powiedziałem, a nie wierzycie, jakże uwierzycie, gdy wam niebieskie opowiadać będę?” (por. J 3, 12). Mimo rzetelnego i bardzo jasnego uzasadnienia Niebieskiego Nauczyciela, Nikodem nie dał się przekonać o potrzebie ponownego odrodzenia się człowieka. Ale nie rozumiejąc jeszcze tak wielkiej tajemnicy, poszukuje prawdy: „Jakżeż to się może stać?” (J 3, 9). Widząc jego niewiarę i niewiedzę Pan słusznie go gani: „Ty jesteś nauczycielem Izraela, a tego nie wiesz?” (J 3, 10).

Strzeż się, żeby ci nie powiedziano: Ty nosisz strój zakonny, a nie wiesz, co to znaczy być zakonnikiem, co znaczy być posłusznym, co znaczy usilnie starać się zachować czystość, [f. 116r] ubóstwo, pokorę i umartwienie zmysłów? Pragniesz jednak badać tajemnice niebieskie, poznać głębokie misteria Boże, posiąść obfitość rozkoszy niebieskich i cieszyć się nimi! Lecz jak możesz to osiągnąć, jeśli na wszelki sposób przeciwstawiasz się, nie wierzysz i nie słuchasz, gdy powinienes opuścić i podeptać to co ziemskie?

ŚWIĘTO ŚW. STANISŁAWA, BISKUPA I MĘCZENNIKA, PATRONA POLSKI

Przed Komunią świętą

1. „Ja jestem dobrym pasterzem [...]” (J 10, 11). Jak nasz Zbawiciel samego siebie wskazał wszystkim pasterzom do naśladowania, tak i ty dzisiejszego świętego biskupa i męczennika obierz sobie do naśladowania. W biskupie znajdziesz coś do naśladowania, w męczenniku znajdziesz coś do podążania za nim. W obydwu znajdziesz rzeczy godne podziwu, nad którymi masz

się zdumiewać i je rozgłaszać. Będziesz więc naśladował biskupa w czuwaniu, w nauczaniu, w zarządzaniu, w niesieniu pomocy bliźnim, w pokorze, skromności, gorliwości, w pobożności i w praktykowaniu innych cnót.

Pójdiesz śladem męczennika w cierpieniu, w wytrwałości i męstwie, w stałości, w miłości i w doborze sobie takiego rodzaju przymiotów, które są właściwe dla męczennika, abyś mógł z pewnością powiedzieć: „Ja jestem dobrym Pasterzem” nie tyle Chrystusowych owiec, co swoich zmysłów, nie tyle pasąc trzodę, co naśladowując dobrego Pasterza.

2. „Dobry pasterz daje życie swoje za owce” (*tamże*). Zważ, że nic bardziej nie podoba się Boskiemu Majestatowi, jak miłość względem bliźniego, która sprawia, że także wszystkie niedogodności, przykre wypowiedzi, złe czyny znosimy z miłości ku bliźniemu. Jak bowiem największą cnotą Chrystusa była ta, że z miłości ku nam zechciał ponieść śmierć na krzyżu, tak podobnie i w nas nie będzie szlachetniejszego aktu cnoty niż znoszenie czegoś ze względu na bliźniego. „Większej miłości nad tę nikt nie ma – mówi Przedwieczne Słowo – żeby kto życie swe oddał za przyjaciół swoich” (por. J 15, 13).

O gdybyś i ty oddał je za nieprzyjaciół, którzy na pewno są twoimi bliźnimi! O gdybyś, teraz modląc się za nich, oddał je Bogu, znajdując się w obecności Jego Majestatu. [f. 116v]

3. „Dobry Pasterz” (por. J 10, 11). Święty Stanisław wypełnił wszystkie obowiązki dobrego pasterza. Karmił własne owce pokarmem Słowa Bożego, gdy zawsze osobiście głosił je w kazaniach. Dość często nawiedzał owczarnie, obchodząc pieszo całą diecezję. Troskliwie leczył chorobę trzody, dostarczając zranionym sumieniom środków zaradczych, już to przez napomnienia, już to przez udzielanie sakramentów. Następnie te owce, które jego zdaniem były już do takiego stopnia chore i w ogóle już żadnymi lekarstwami nie dające się wyleczyć (a bojąc się, żeby nie zaraziły całej trzody), tak przemyślnie usuwał z Chrystusowej owczarni, że nawet króla gorszącego całą owczarnię nie zawahał się z niej wydalić.

Pozostało najlepszemu pasterzowi na koniec i to, że jeszcze życie oddał za swoje owce, gdy w obronie prawdy i sprawiedliwości sam odważnie się przeciwstawił wściekłemu wilkowi.

O, ileż to wielkich przymiotów w jednym pasterzu! Ileż przymiotów bardzo godnych pochwały, niezbyt trudnych do naśladowania.

Po Komunii świętej

1. „Ja jestem dobrym pasterzem [...]” (J 10, 11). Rozważ, że słusznie nasz Zbawiciel nazywa się Dobrym Pasterzem. On bowiem pokrzepił cię dzisiaj tak wspaniałym pokarmem Ciała i Krwi swojej. Byłeś bardzo wygłodniały, opuszczały cię siły, byłeś osłabiony, wcale nie byłeś zdolny do żadnego ćwiczenia duchowego. On jednak, pociągnąwszy cię do swego stołu, wzmocnił cię świętym Pokarmem i Napojem. Jak niegdyś Eliasza podpłomykiem (por. 1 Krl 19, 1-8), tak ciebie wzmocnionego Chlebem Anielskim postawił na nogi, abyś pozostała ci długą drogę doskonałości przebył spokojnie, dzielnie i wytrwale.

Jakub żądał kiedyś od Labana zapłaty za pracę włożoną w utrzymanie i pasienie powierzonej mu trzody (por. Rdz 30, 25-43). A co ty dasz najlepszemu Pasterzowi Jezusowi za troskliwą opiekę nad swoją duszą? Siebie samego!

2. „Daje życie swoje za owce” (J 10, 11). Rozważ, jak bardzo czułyś się zobowiązany wobec takiego władcy, który [f. 117r] by cię zaprosił do swego stołu i wspaniale ugościł. Potem by cię hojnie obdarzył bardzo licznymi podarkami i tak obdarowanego odprowadził w towarzystwie swej gwardii przybocznej, w królewskim powozie, do twej nędznej chaty, abyś pojął, że w ten sposób okazuje ci największą życzliwość.

Jednym słowem takie dobrodziejstwo okazał ci dziś Niebieski Władca. Zaprosił cię do niebieskiego stołu, nakarmił niebiańskimi potrawami i obsypał wielkimi darami łask. W końcu, zamiast powozu, dając ci skrzydła miłości, odprowadził cię do twej komnaty i pozostaje z tobą, rozmawia z tobą i abyś doznawał słodyczy, pragnie wciąż być z tobą. O jakaż to łaska!

Czym odwzajemnisz się Gościowi? Daj Mu swoje serce.

3. „Znam owce moje” (por. J 10, 14). Myślę, że posłuszeństwo jest istotną i znamioną cechą owiec Chrystusowych. Mówi On bowiem: „Znam owce moje, a moje mnie znają i słuchają głosu mego” (por. J 10, 14.16). To tak jakby mówił: „Naprawdę moimi owcami są te, które słuchają moich poleceń. Dusze buntownicze, uparte, gardzące jarzmem, idące za swoją wolą nie są moimi owcami. Moimi owcami są te, które słuchają mojego głosu”.

Tak jest rzeczywiście: nie należy do Chrystusowej trzody ten, kto nie jest posłuszny Chrystusowi i Chrystusowym zastępcom, to jest jakimkolwiek przełożonym. Saul nie posłuchał głosu proroka, a raczej głosu Boga przemawiającego przez Samuela, i dlatego został odrzucony (por. 1 Sm 15, 1-28). Wydaje się, że na wieki został wypędzony z Bożej owczarni.

Jakiegokolwiek posiadasz oznaki świętości, jakiegokolwiek spełniasz dobre dzieła, pamiętaj, że nie z tego powodu jesteś owcą Chrystusową i nosisz prawdziwe Jego znamię. Jesteś nią tylko wtedy, gdy jesteś posłuszny, gdy idziesz za Jego głosem, niezależnie przez kogo ci przekazany.

ŚWIĘTO OBJAWIENIA SIĘ ŚW. MICHAŁA ARCHANIOLA

Przed Komunią świętą

1. „Jeśli jak dzieci nie staniecie [...], nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18, 3). Co to znaczy, duszo moja, że Nauczyciel Prawdy zachęca uczniów, aby stali się jak małe dzieci? Czy dlatego, że brama niebieska jest tak ciasna, że przez nią mogą wchodzić tylko małe dzieci? Istotnie, tak jest! Jeżeli bowiem ktoś zamknie klucze w jakimś pokoju, w którym jest bardzo małe okienko, wtedy szuka małego dziecka [f. 117v] i wpuszcza je do środka, aby otworzyło drzwi. Tak samo przez niebieską bramę, o której sam Zbawiciel mówi, że jest ciasna (por. Mt 7, 13-14; Łk 13, 24), mogą wejść tylko małe dzieci.

Dlatego, o duszo moja, musisz zaraz wyzbyć się otyłości, jeśli jakąś masz, na przykład próżnej chwały, chępliwości i pychy.

Nadęci nimi ludzie w żaden sposób nie mogą wejść ani w ową ciasną bramę niebieską, ani też wstąpić na wąską drogę doskonałości. Proś też owego Niebieskiego Architekta, obecnego w Komunii, aby ci przygotował inną postać i przez cnotę pokory i posłuszeństwa tak cię umniejszył, żebyś bez żadnej trudności weszła przez wąską bramę do Królestwa Niebieskiego.

2. „Jak dzieci [...]” (Mt 18, 3). Zwróć uwagę, że właściwością małych dzieci jest to, że mają dużo szczerzej prostoty. Każdemu wierzą, wszystkim ufają, o nikim źle nie myślą ani też nikomu źle nie życzą, starszym są posłuszne, nikomu nie dają zgorszenia, nie znają różnicy między dobrem a złem, bo nie jedzą z drzewa wiadomości dobra i zła, to jest nie grzeszą. Wreszcie, że nawet kary wymierzane im przez rodziców przyjmują z wdzięcznością i ani słowem, ani uczynkiem nie obrażają ludzi czy Boga.

Ty więc, jeżeli pragniesz wejść do niebieskiego raju, powinieś być prosty, wierny, wnoszący pokój, posłuszny, doskonały, niewinny, cierpliwy i łagodny.

3. „Aniołowie ich w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mego, który jest w niebie” (Mt 18, 10). O, jak dobry i łaskawy jest Pan, który tak wywyższył dziecięctwo, tak je pochwalił! O szczęśliwe dziecięctwo, które zasłużyło sobie na takiego Patrona i Chwalcę! Naturalnie, powinieś wiedzieć, że Bóg zawsze opiekuje się tymi, którzy albo w swej prostocie nie umieją się bronić, albo wskutek niewinności nie chcą tego czynić. Jeżeli zaś aniołowie małych dzieci – jak świadczy Pan – zawsze widzą w niebie oblicze Ojca Niebieskiego, pomyśl, jak ciężko grzeszą ci, którzy dla małych dzieci są zgorszeniem; a znowu jak wiele zasługują ci, którzy zwykli im wpajać cnoty, dobre obyczaje i pobożność, połączoną z nauką czytania i pisania. Aniołowie ich bowiem obydwie rzeczy przedstawiają Ojcu Przedwiecznemu: z jednej strony zgorszenia, a z drugiej dobre przykłady, zarówno uczenia złego, jak i dobrego.

Ty proś Pana, aby przez wstawiennictwo Księcia Archaniołów udzielił ci łaski pobudzania dzieci do pobożności i zarazem uczynił cię małym dzieckiem.

Po Komunii świętej

1. „Biada światu z powodu zgorzeń! [...]” (Mt 18, 7). Rozważ pilnie, jakie to zgorzenia Pan tutaj osądza, czy raczej wskazuje. Te mianowicie, którymi innych gorszymy, które tak nieraz są w nas ukryte, że chociaż z powodu nich gorszymy wielu, sami nie zdajemy sobie z tego sprawy. Stąd jesteśmy podobni do nieczulej ziemi, która kryje w sobie porzucone gwoździe i tkwiące ciernie nie wiedząc, że wielu rani się nimi [f. 118r] i kaleczy.

Są też inne zgorzenia, które jak kamienie na roli pozostają w nas i bardzo szkodzą nam samym. Co do nich Zbawiciel nas napomina, abyśmy je usuwali: „Jeśli oko twoje gorszy cię, wyłup je i odrzuć od siebie. Lepiej ci jest z jednym okiem wejść do życia, aniżeli mając dwoje oczu, być wrzuconym do piekła ognistego” (por. Mt 18, 9).

2. „Kto mniemasz, większym jest w królestwie niebieskim?” (por. Mt 18, 1). Proszę cię, zwróć uwagę na śmiałość Apostołów, dzięki której doszło do tego, że swego Mistrza zapytali o tak subtelną i po prostu trudną kwestię.

Ty też mogłeś z taką śmiałością czy z podobną ufnością zapytać tegoż Pana przy świętym stole: nie o to, w jakim miejscu umieści cię w swoim królestwie, ale jakie błędy najbardziej Mu się w tobie nie podobają.

Gdybyś zaś nie był tak roztropnie zuchwały, to powinienesz wiedzieć, że spośród innych wad najbardziej nie podoba się Bogu pycha i właśnie ona w najwyższej mierze staje na przeszkodzie twemu zbawieniu. Istnieje bowiem Boskie słowo i decyzja, że do nieba wejdą tylko pokorni, podobni do małych dzieci.

3. „Baczenie, żebyście nie gardzili żadnym z tych małych [...]” (Mt 18, 10). Rozważ, że nigdy nie masz dostatecznego powodu do gardzenia kimkolwiek, chociażby był najbardziej ograniczony. Choćbyś bowiem sam miał wiele talentów, to czyż one są twoje? Czy w każdej chwili nie mogą być ci zabrane przez Dawcę? Często tak bywa, że po wylaniu z naczyni wina, nalewa się do nich wody.

Jeżeli więc naczynia nie mogą się chlubić, że do pewnego czasu zawierają znakomite wino, a wkrótce po tym będą zawierały

szumowiny, jakże ty będziesz się chwalił, że masz wiele darów Bożych i kimś innym gardził, dlatego iż w żadne z nich nie opływa? Wkrótce bowiem te dobra mogą być tobie zabrane, a jemu przydzielone?

Jesteśmy naczyniami zawierającymi płyn talentów i cnót, który może zmienić się albo w szumowiny wad, albo według woli Boga może zostać wylany. Nie wynośmy się więc z powodu żadnych dóbr, nie gardźmy żadnym z maluczkich.

ŚWIĘTO WNIEBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO

Przed Komunią świętą

1. „Ukazał im się Jezus” (por. Mk 16, 14). Rozważ, że po swym zmartwychwstaniu Jezus Chrystus dość często się ukazywał uczniom zarówno dlatego, aby ich dotąd jeszcze niewyrobionych i niedoskonałych udoskonalić i umocnić w wierze, jak też aby wizjami i rozmowami zachęcić ich do znoszenia wielu cierpień dla Jego Imienia.

Nie z innego powodu dla ciebie też tak często urządza świętą ucztę [f. 118v] i sam ci się oddaje w sposób naprawdę Boski, abyś usunął z siebie stary zaczyn nieprawości, okazał się doskonalszy w każdej cnocie i abyś także ze stałością ducha znosił wszelkie napotykanne przeciwności, ponieważ przez ogień i wodę idzie się do miejsca wytchnienia (por. Ps 65, 12).

2. „Wyrzucał im brak wiary [...]” (Mk 16, 14). Podobnie jak słusznie nauczyciel karci ucznia, a przełożony podwładnego, gdy zauważy, że ten nie postępuje tak, jak mu się często stanowczo polecało, tak też Pan słusznie gani Apostołów, że chociaż tyle razy widzieli Go po zmartwychwstaniu, nie miały też czas obcowali z Nim przed Jego śmiercią, oglądali cuda, które czynił, słuchali słów, którymi zapowiadał zmartwychwstanie i to, że w ciągu trzech dni odbuduje świątynię swego Ciała zburzoną przez Żydów, to jednak nie wierzyli tym, którzy im oznajmiali, że On zmartwychwstał.

Jakże słusznie podczas dzisiejszej Komunii świętej Zbawiciel i ciebie powinien za to zganić, że jesteś niedbały. Otrzymałeś od Niego tak wiele łask, światła, dobrodziejstw, gdyż przez tyle lat przychodzisz do Niego, aby z Nim obcować i otrzymywać od Niego oświecenia. Są ci też znane nagrody za dobre czyny i kary za złe, o tyłu Jego cudach bądź czytałeś, bądź je oglądałeś; miałeś ciężkie wyrzuty sumienia i wiedziałeś, że niedoskonałym Pan zagroził karą, a mimo to jesteś bardziej niedbały niż wszyscy ci, którzy może dziś po raz pierwszy nawrócili się do Boga. Gdy ani nawet strach przed mękami piekła, ani miłość niebieskiej chwały nie może cię obudzić z twardego snu na brzydkich śmieciach wad, namiętności i niedoskonałości, lękaj się, aby twoje niedowiarstwo nie tylko zostało zganione, ale i ukarane.

3. „I zatwardziałość serca” (por. *tamże*). O duszo moja, co słyszysz? Gdy uczniowie po pojmaniu Jezusa rzucili się do ucieczki, nie usłyszeli od Niego żadnego wyrzutu. Kiedy zaś On nie na mękę śpieszy, lecz do chwały, wyrzuca im ich niedowiarstwo, gani zatwardziałość serca. Najlepszy Jezu, myślę, że kiedy uciekali przed niewidoczną i niespodziewaną tragedią, wtedy zapewne miałeś na względzie ich ułomność i małoduszność, teraz zaś nie możesz znieść zatwardziałości, gdy nie wierzą w te rzeczy, które widzą.

Ach mój Zbawicielu, jak znosisz i będziesz znosił, lub znosiłeś moją zatwardziałość, że choć wiedziałem, iż najbardziej nienawidzisz grzechu, jednak popełniałem ich bez liku, i to bardzo brzydkich i ciężkich, mimo że widziałem, wiedziałem, czytałem i słyszałem, iż inni z powodu lżejszych zostali skazani na kary wieczne. [f. 119r] Ja jednak, jakby śpiąc i jak upojony winem nie obudziłem się ze swoich występków, nie wracałem do Ciebie, gdyś mnie wołał, budził i straszył. Ponadto, gdym z Twego miłosierdzia wrócił na drogę prawą, jakże często błędziłem, jak często znowu schodziłem na manowce! Jak głupio, jak ohydnie, z jakim uporem, z jaką zawziętością! O zatwardziałości mego serca! Gdy za Twą pobudką moje sumienie mi ją wyrzuca, wstydę się i lęk mnie ogarnia, bo grzechy moje napawają mnie wielkim strachem. Ale co w końcu zrobisz ze mną tak zatwardziałym?

O dobroci, o słodyczy! O Jezu! Jesteś niepokalanym Barankiem wiedzionym bez skargi na zabicie. Spodziewam się zatem, ufam i o to bardzo pokornie Cię błagam, żebyś oddalił zatwardziałość z mego serca, gdy w tej świętej, przedziwnej, pełnej miłości i łaskowości Komunii nakarmisz je swoim najświętszym Ciałem i ożywisz Krwią. A jak twardą stal kruszy się tylko krwią koźlą²⁵, tak Ty, Baranku Boży, skrapiając swoją Krwią, zmiękczy mistycyznie moje serce i przełam jego zatwardziałość.

Mój Jezu, spraw to, żeby moje sumienie przez wieczność całą nie wyrzucało mi mojej zatwardziałości, żeby nie mówiło, że kiedy miałem czas, nie chciałem się poprawić. A choć jako grzesznik czuję się niegodny otrzymania jakiegokolwiek Twojej łaski, Ty możesz mi jej udzielić jako Zbawiciel. Spodziewam się więc łaski, oczekuję zbawienia, ponieważ pragnę przyjąć Ciebie, Panie, który jesteś łaską i zbawieniem. Jesteś tym, który wyrzucałeś uczniom zatwardziałość, a jednak umieściłeś ich w Królestwie Niebieskim.

Po Komunii świętej

1. „Idźcie na cały świat i głosście Ewangelię [...]” (Mk 16, 15). Rozważ, jak dobremu i miłościwemu służysz Panu, który gdy gani błędy, zaraz podaje sposób ich naprawienia. Oto bowiem gani Apostołów za niedowiarstwo i zatwardziałość serca, a chwilę później mówi: „Idąc na cały świat, opowiadajcie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu”. To tak jakby powiedział: „Zgrzeszyliście niedowiarstwem, wynagrodźcie za popełniony grzech wiarą, głosząc mnie i moją zbawczą naukę całemu światu. Zawiniłiście zatwardziałością serca, zaraz idźcie i kruszcie ludzkie serca, a ich zatwardziałość rozbijajcie młotem Ewangelii”. To właśnie znaczy usunąć wadę i zaraz wskazać środek zaradczy, to znaczy rozpoznać chorobę i natychmiast zaaplikować lekarstwo.

Ty też tak postępuj z samym sobą i z innymi. Gdy dostrzeżesz swoje lub czyjeś niedoskonałości i zganisz je, zaraz wskaż i zastosuj odpowiedni środek do ich usunięcia, to znaczy, ukaz

²⁵ Por. 1C, wyd. kryt., przyp. 46, s. 271.

odpowiednie cnoty dla ich zrównoważenia. Naśladuj pod tym względem Chrystusa Pana, naśladuj dobrych lekarzy, którzy bezinteresownie określają chorobę, a może nawet jednocześnie dostarczają choremu lekarstwo. [f. 119v]

2. „Kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16, 16). Szczęśliwy jesteś ty, który w tej godzinie gościsz u siebie Pana nieba i ziemi! Szczęśliwy, że masz takiego Gościa! Szczęśliwy, że masz takiego Pana! Co się jednak przyczyniło do tego, że jesteś uczestnikiem tego szczęścia? Sama tylko wiara. „Błogosławieni – powiada twój najświętszy Gość – którzy nie widzieli, a uwierzyli” (por. J 20, 29). Ponieważ uwierzyłeś, że jest Bóg, którego na oczy nie oglądałeś, to ta wiara uczyniła cię szczęśliwym. Istotnie, skoro masz ją od samego Boga, jakież Mu złożysz godne dzięki, zwłaszcza gdy słyszysz, że zostaną potępieni ci, „którzy nie uwierzą”?

Rzeczywiście, inaczej nie będziesz mógł lepiej odwdzińczyć się za to Boże dobrodziejstwo, jak tylko w ten sposób, że albo będziesz się modlił za niewiernych, aby zostali oświeceni, albo też jakimś swym staraniem przyczynisz się do ich nawrócenia. Tak czynił ten, który z celnika stał się Apostołem, i dzięki nawróceniu sprowadzał Chrystusowi celników, aby w taki sposób odwdzińczyć się za dar powołania. Życzył innym tego, co dla siebie uważał za zbawienne.

3. „Opowiadajcie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (por. Mk 16, 15). O jak wielka jest życzliwość Syna Bożego ku całemu rodzajowi ludzkiemu! Nikogo, choćby nawet najpodlejszego i najbardziej niegodziwego, nie chce wykluczyć z niebieskiej ojczyzny, gdyż poleca tym, których wyniósł do godności apostołskiej, aby głosili Ewangelię wszelkiemu stworzeniu: tak królom, jak obywatelom, tak panującym dynastom, jak podwładnym; tak pannom, jak sługom; bogatym, jak i ubogim; zarówno starcom, jak i dzieciom, po prostu wszystkim ludziom, dosłownie wszystkim!

Stąd sam wywnioskuj, jak wielkiej dopuszczales się niegodziwości, jeśli przy nadarzącej się okazji, przy pełnieniu obowiązku dotyczącego zbawienia, wyżej ceniles magnatów od plebejusów i ludzi bogatych od ubogich. Jak bardzo odchodziłeś od tej nauki Niebieskiego Mistrza, jeżeli odwiedzałeś jedynie salony

szlacheckie ze względu na ich okazałość, a z pogardą unikałeś biedniejszych i jeżeli nie z taką samą gotowością służyłeś małym, jak wielkim.

Niewątpliwie ze względu na powołanie zakonne, dzięki któremu jesteśmy równi Apostołom, wypada nam przynajmniej z tego powodu wyrazić Bogu wdzięczność, że nie mamy w pogardzie żadnego Jego stworzenia i na ile jest to naszym obowiązkiem, nie powinniśmy zaniedbywać nikogo przy nauczaniu przykazań i zasad pomocnych do ich zachowywania.

ŚWIĘTO BOŻEGO CIAŁA

Przed Komunią świętą

1. „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). Rozważ, że Zbawiciel, odchodząc do nieba, nie mógł nam pozostawić żadnej innej wdzięczniejszej, miłszej i znakomitszej pamiątki, jak swoje najprawdziwsze Ciało, które zostało dla naszego zbawienia umęczone i zranione. [f. 120r]

Otóż, podobnie jak w niebie poza Bogiem nie ma nic cenniejszego i większego, tak i tu na ziemi nie ma nic godniejszego i znakomitszego poza tym najdroższym Skarbem, w którym zawiera się ukryty Bóg-Człowiek.

Kościół triumfujący szczyti się uszczęśliwiającą wizją Trójcy Przenajświętszej. Kościół wojujący też chlubi się udziałem w darach Bożych, które obficie otrzymuje z tego skarbcza najświętszego Ciała. Stąd przecież pochodzi doskonała miłość, stąd się bierze cierpliwość, stąd się otrzymuje umocnienie nadziei, stąd jaśnieje wiara, stąd się czerpie łagodność, pokorę, posłuszeństwo i pozostałe cnoty właściwe chrześcijanom. Z tego skarbcza otrzymuje się przebaczenie grzechów, darowanie kar, poprawę życia, oświecenie umysłu i zbawienie duszy. Ponieważ zaś nigdy się on nie wyczerpuje, będziemy go posiadali do końca wieków. O, już choćby dlatego tylko jesteś najszczęśliwszy prawdziwy Kościele Boży!

Ty idź teraz i czego tylko będzie chciała twoja dusza, dozywaj z tego skarbcza.

2. „Niech zaś każdy bada samego siebie” (por. 1 Kor 11, 28). Rozważ, że przygotowanie do najświętszej Komunii to rzecz nie tylko pożyteczna, ale też i z nakazu konieczna, a to dlatego że:

1) Komunia święta jest ucztą niebieską, czyż więc udający się na ucztę nie powinni się do niej przygotować?

2) w świętej Eucharystii jest prawdziwy Bóg i Człowiek. Idący nawet z wizytą do królów nie czynią tego lekkomyślnie, a tu przecież chodzi o Boga;

3) Najświętsze Ciało Chrystusa jest dla dusz rodzajem lekarstwa, a czyż mający przyjąć lekarstwo nie powinni się dobrze do jego przyjęcia przysposobić?

4) jest to pokarm bardzo delikatny, jeżeli więc ktoś chce zakosztować niebiańskiego jego smaku, koniecznie musi przyjmować go w skupieniu;

5) ten „Chleb” jest chlebem „życia”, ale nie zostaną nim ożywie ni ci, którzy będą go spożywali bez przygotowania duszy;

6) jeśli do każdego Bożego dzieła trzeba się zabierać z wielką rozważą i przygotować duszę, to tym bardziej do tego, którym jest przyjmowanie Ciała Bożego.

Nie przystępuj więc do świętego stołu lekkomyślnie, lecz pomyśl, kim jest Ten, kogo będziesz przyjmował i dlaczego będziesz ten pokarm przyjmował.

3. „Bierzcie i jedzcie” (por. 1 Kor 11, 24). O miłości! O czułości! O hojności, dzięki której, Jezu, udzielasz nam swego Ciała! Abyśmy nędzni śmiertelnicy, świadomi naszej nikczemności, nie obawiali się zbliżyć do Twojego Bóstwa, sam ze swej strony nas zapraszasz; żebyśmy jako ludzie o skalanych wargach nie bali się uczestniczyć w najświętszej uczcie, sam nas do niej zachęcasz; żebyśmy przerażeni majestatem, nie lękali się spożywać Chleba Aniołów, mówisz: „Bierzcie i jedzcie”. Większej też wagi argumentem miłości i hojności jest to, że nikogo nie odsuwasz od tego świętego stołu, że do wszystkich mówisz: „Bierzcie”.

Pokonany więc tak wielką łaskawością i życzliwością zapraszającego, [f. 120v] choć jestem człowiekiem o nieczystych wargach, jednak otwieram Ci, najlepszy Boże, usta i serce swoje, niech mi się stanie według słowa Twego.

Po Komunii świętej

1. „Ciało Moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew Moja jest prawdziwym napojem” (J 6, 55). Słusznie Zbawiciel zapewnia, że Ciało Jego jest prawdziwym pokarmem, a Krew Jego prawdziwym napojem. Podobnie jak pokarmy fizyczne karmią ciało i jeśli się ich pozbawi, to ciało słabnie, tak samo Ciało Jezusa Chrystusa karmi nasze dusze i jeśli się one częściej Nim nie posilają, to mdleją, słabną i ulegają wycieńczeniu. O jest to istotnie prawdziwy pokarm duszy! On ją żywi, podtrzymuje i zachowuje od śmierci! Jest On faktycznie prawdziwym napojem, który ma moc nie tylko gaszenia pragnienia złych rzeczy, lecz także obmywania z brudów, jeżeli w duszy odchodzącego od świętego trybunału pokuty jeszcze jakieś z nich pozostały przez zapomnienie albo przez nieuwagę.

O mój Zbawicielu! Czym Ci się odwzajemnię za ten najwspanialszy stół, za tę najbardziej wysmienitą ucztę? Składam Ci nieskończone dzięki, a jednocześnie pokornie cię błagam, abym po wejściu na drogę wieczności zasługiwał na posilanie się, wzmacnianie i podtrzymywanie tym najprawdziwszym, najzdrowszym i najświętszym Pokarmem i Napojem.

2. „Kto pożywa ciało moje, [...] ma życie wieczne” (por. J 6, 56). Zastanów się, że o wiele zdrowszy jest ten Niebieski Pokarm niż owa manna, która z nieba została dana Żydom na pustyni. Przecież, wspominając ową historię, mówi o tym Król Psalmista: „Jedli więc ojcowie nasi mannę i bardzo się najedli” itd., ale „pokarm był jeszcze w ich ustach, gdy zstąpił na nich gniew Boży i pozabijał ich dostojników, a młodzieńców Izraela powalił” (por. Ps 77, 29-31; por. też Wj 16, 4-35).

Nie taki jest skutek przyjęcia Ciała Boskiego: manna Nowego Testamentu udziela tym, którzy ją spożywają życia, a nie śmierci, zbawienia, a nie zagłady, nieba, a nie piekła. Ty też zabierz się

tutaj do wyrażania aktów miłości i wdzięczności zważywszy fakt, że choć Bóg wybrał i bardziej ukochał Żydów niż inne narody, jednak nie krzepił ich tak zbawiennym Pokarmem Niebieskim jak chrześcijan.

3. „Kto bowiem je [...] niegodnie, sąd sobie je” (por. 1 Kor 11, 29). Rozważ, że jakkolwiek Zbawiciel obiecał życie przyjmującym Jego Ciało i Krew, jednak przez Apostoła narodów położył na to nacisk, że ściągną na siebie Jego potępienie ci, którzy Najświętszy Sakrament Eucharystii (jak też i inne) będą przyjmować niegodnie. Naturalnie, On ze swej dobroci daje przyjmującym Komunię życia, [f. 121r] lecz wybór śmierci i potępienia trzeba przypisać złości niegodnie przyjmujących. Wydają się tu być podobni do tego chorego, który zdrowe leki zmienia w truciznę, gdyż ich nie przyjmuje w taki sposób, jak powinien. Tak samo więc, choć z całą pewnością Ciało Chrystusa zawiera w sobie oczywiste życie, to jednak ci, którzy przyjmują je niegodnie lub wracają zaraz po świętej uczcie do haniebnej przepaści wad, stają się winni sądu i śmierci.

Ty staraj się, aby zaraz po Komunii świętej nie zwracać się do rzeczy próżnych i nie obrócić bardzo zbawiennego lekarstwa w bardzo groźną truciznę. Ale też błagaj zarazem Jezusa, aby cię raczył zachować od niegodnego przyjmowania Go.

NARODZENIE ŚW. JANA CHRZCICIELA

Przed Komunią świętą

1. „Wysłuchana została prośba Twoja” (por. Łk 1, 13). Rozważ, iż wielu się skarży, że modlitwy ich nie są wysłuchiwane. Jednakże powód nie wysłuchanej modlitwy znajduje się w człowieku, nie w Bogu. Nie ma tu innej przyczyny, tylko grzech śmiertelny, tylko niegodziwość. Bóg bowiem nie wysłuchuje grzeszników, to znaczy opornych w podjęciu pokuty. Stąd weź pod uwagę to, że wiele powinniśmy zabiegać o sprawiedliwość, aby nasze modlitwy były wysłuchiwane. Głos modlitwy sprawiedliwego bowiem przenika niebiosa (por. Syr 35, 21). Naturalnie, zwróć uwagę na to, że ta

sprawiedliwość powinna polegać na tym, abyś wolny od cięższego grzechu, znajdował się w stanie łaski Bożej, jak to widać u rodziców św. Jana: „Byli sprawiedliwi [...]” (Łk 1, 6). Jeżeli bowiem niczego nie uzyskasz od rozgniewanego przyjaciela, to tym bardziej od obrażonego Boga.

Usiłuj więc zachować się w stanie łaski, aby zawsze były wysłuchiwane twoje modlitwy.

2. „*Wina i sycery* pić nie będzie [...]” (Łk 1, 15). Rozważ, jak to Bóg mający wybrać syna Zachariaszowego na wielkiego herolda Chrystusa, zapowiada jego przyszłe umiarkowanie i wstrzeźliwość. Stąd wyciągnij wniosek, że bez spełnienia tego warunku nikt nie może się stać prawdziwym głosicielem Słowa Bożego.

Posługa ta bowiem wymaga mądrości, a bez wstrzeźliwości nie można osiągnąć mądrości. A jeżeli właściwym zadaniem kaznodziei jest przeprowadzanie ludzi od wad do cnót, to najpierw on sam powinien przykładem swego życia ukazać to, co będzie przekazywał językiem. Lepiej przecież poruszają czyny niż pouczają słowa.

Dlatego Mistrz Niebieski, używszy tej metody w nauczaniu swoich uczniów, mówi: „Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” (J 13, 15). [f. 121v]

3. „Wielu spośród synów Izraela nawróci się do Pana, ich Boga” (Łk 1, 16). Zauważ, że niedorzecznie postępują i nie należą do prawdziwie oświeconych ci, którzy miłość i gorliwość nawracania grzeszników oraz ludzi schodzących z drogi doskonałości uważają za sprawę mało ważną lub za nic, gdy tymczasem to dzieło należy do spraw najważniejszych. W tym bowiem zawiera się zarówno miłość Boga, jak i bliźniego, a od niej zależy cała doskonałość. Ci zaś naprawdę współdziałają z Chrystusem Panem przy zbawianiu dusz, którzy zagubionych ludzi przywołują do powrotu na ścieżkę życia wiecznego.

Chrystus bowiem nie w innym celu przyjął ludzkie ciało, tylko w tym, żeby ocalić to, co zginęło. Stąd Król Pokutnik, chcąc zjednać sobie zagniewanego Boga, używa nie innego środka, tylko postanawia nawracać grzeszników: „Będę nauczał grzeszników dróg twoich, a niebożni do ciebie się nawrócą” (por. Ps 50, 15).

Obudź w sobie troskę o nawracanie upadłych, a także z dnia na dzień staraj się rozwijać w sobie to najpiękniejsze pragnienie. A podczas gdy do tego będziesz zmierzał, sam najpierw całym sercem nawróć się do Pana.

Po Komunii świętej

1. „Będziesz niemy i nie będziesz mógł mówić aż do dnia, w którym się to stanie [...]” (Łk 1, 20). Rozważ, jak bardzo nie podoba się Bogu niedowiarstwo, chwiejność i powątpiewanie w sprawach Bożych, skoro z tego powodu karze Zachariasza. Pozbawił go używania języka za to, że nie uwierzył słowom anioła, jak to powinien był uczynić.

Bądź więc przekonany, że w sprawach wiary wcale nie powinieneś się wahać. I owszem, również gdy chodzi o pełnienie poleceń przełożonych, unikaj wszelkiego dyskusowania i przyjmuj je z prostotą wiary, spełniaj je z prostym posłuszeństwem.

2. „On sam pójdzie przed Nim [...]” (Łk 1, 17). Rozważ, że podobnie, jak przyboczna straż zwykła kroczyć przed królami, żeby usuwać tłumy i otwierać im drogę, tak ten święty giermek Chrystusowy podjął się obowiązku strażnika, aby utorować drogę mającemu przyjść do śmiertelników Nieśmiertelnemu Królowi. Dlatego nazwał się głosem wołającego na pustyni (por. J 1, 23): „*Przygotujcie drogę Panu, dla Niego prostujcie ścieżki!*” (Mt 3, 3).

Ty uważaj, że te natchnienia, które nawołują do surowości życia, do pokuty, do wejścia na ściślejszą drogę doskonałości, są heroldami mającej nadejść do ciebie łaski Bożej, i bądź im posłuszny. [f. 122r]

3. „I usłyszeli sąsiedzi i krewni jej, że Pan uczynił jej wielkie miłosierdzie, i radowali się z nią” (por. Łk 1, 58). Wyobraź sobie to spotkanie przyjaciół, domowników i sąsiadów u Elżbiety, ich radość, oklaski i składane życzenia tej krewnej, przyjaciółce i sąsiadce z tej racji, że będąc nieplodną, porodziła!

Ach, kiedyż ty sprawisz podobną radość swoim braciom, sąsiadom i bliźnim, i kiedy wreszcie taką samą radością orzeźwisz świętych w niebie? Ach, kiedy wyzbędziesz się nieplodności

i urodzisz! Kiedy wytrwałam ćwiczeniem się w cnotach, częstym pełnieniem dobrych uczynków, obfitym plonem umartwień, jakby owocem jakiegoś płodnego ducha, przyniesiesz pociechę wspólnocie i niebieskiemu dworowi? Biada, jeżeli nigdy nie pozbędziesz się bezpłodności! Biada ci, jeśli nie porodzisz!

ŚWIĘTO ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA

Przed Komunią świętą

1. „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” (Mt 16, 13). Rozważ, że Pan narodził się nie z ojca człowieka, lecz z Boga. Jednakże uważany był za syna człowieczego, za syna Józefa (por. Łk 3, 23; J 6, 42). Tak to ludzki rozum jest pogrążony w ciemności, że o tym, co Boskie, myśli po ludzku. Piotr zaś, światlejszy od innych, uchylił tę błędną opinię o Jezusie, gdy oświadczył, że On jest Synem Boga Żywego. Za to wyznanie otrzymał w Kościele prymat (por. Mt 16, 16-19).

Tobie też wypada z podobną wiarą przystąpić do świętego stołu i wyznać, że ukryty pod postacią chleba Chrystus jest prawdziwym Bogiem i Człowiekiem. Bez wątpienia, na ile z wiarą przystąpisz do Niego, na tyle wyniesiesz stąd darów.

2. „Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew [...]” (Mt 16, 17). Rozważ, że do rozumienia niebieskich rzeczy nie są zdadni ci, którzy pogrążają się w sprawach ciała i krwi. Bo sprawy Boże pojmuje się nie tyle przez pilne studiowanie, ile przez pełne gorliwości umartwienie. Stąd mędrzec powiada: „W złośliwą duszę nie wejdzie duch mądrości, ani nie będzie mieszkać w ciele grzechom poddanym” (por. Mdr 1, 4). Jak więc tylko umysłowo chory przedkłada wiedzę ziemską nad niebieską, tak samo nie ma najmniejszej roztropności ten, kto rwie się do poznania tajemnic Bożych, a nie usiłuje w tym celu stosować umartwienia.

Gdy pierwszemu Księciu Apostołów nie ciało i krew objawiły Bóstwo Chrystusa, to drugi Apostoł, aby poznać tajemnice niebieskie, mówi: „Poskramię moje ciało i biorę je w niewolę [...]” (1 Kor 9, 27). [f. 122v]

3. „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16, 16). Rozważaj pewność św. Piotra, z jaką wyznaje, że Chrystus Pan jest Synem Boga żywego, podczas gdy przeciwnicy nazywali Go synem cieśli (por. Mt 13, 55) i twierdzili, że mocą Belzebuba, księcia szatanów, wypędza złe duchy (por. Mt 9, 34; 12, 24). Stąd, oczywiście, nauka dla nas, że nigdy nie należy odstępować od prawdy, choćby nawet groziło niebezpieczeństwo utraty doczesnego życia, ani też nie trzeba się bać szerzyć czci i chwały Bożej. To właśnie o miłości Boga śpiewał Salomon²⁶: „Jak śmierć potężna jest miłość [...]” (Pnp 8, 6). Tak należy rozumieć jego wyznanie – miłość powinna być do tego stopnia mocna, że nawet śmierć od niej nie powinna nas odstraszyć.

Ponieważ zaś wtedy człowiek w najwyższym stopniu wyznaje Boga, kiedy troszczy się o Jego chwałę i wypełnia przykazania, zważ, jak wielką powinność mieć w tym stanowczość. Owszem, będziesz mógł się posłużyć tym bardzo potężnym aktem wyznania Boga, jeśli wchodząc dzisiaj w pełną tajemnicę obecności Jezusa Chrystusa, z zapalem zawołasz: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego”.

Po Komunii świętej

1. „Tobie dam klucze królestwa niebieskiego [...]” (Mt 16, 19). Rozważ, jak wielką była Opatrzność i mądrość Boża, że grzesznika Piotra, który się zaparł Jezusa, ustanowiła najwyższą głową Kościoła, wodzem chrześcijańskich zastępów, swoim zastępcą, a nie Jana niewinnego ani też sprawiedliwego Jakuba. Naprawdę potrzebowaliśmy takiego Pasterza, który umiałby błędzącym owieczkom przebaczać, a gdy okażą skruchę, łaskawie je przyjmować do Chrystusowej owczarni. On bowiem, ponieważ sam też niegdyś upadł, poznał, jak wielka jest w człowieku skłonność do występków, jaka łatwość upadku, a kiedy znów powstanie, jaka wola czynienia dobra!

Dlatego i ty ucz się bardziej współczuć grzesznikom, niż się na nich gniewać. Jest bowiem taka reguła Opatrzności, żeby rów-

²⁶ Autor Pnp jest znany. Por. BT, *Wstęp* do Pnp, s. 753-754.

niez na ludzi sprawiedliwych i bardzo pragnących doskonałości, a także na innych, np. przełożonych, czy to dopuścić ciężkie pokusy, czy nawet upadek, by po opamiętaniu się wspierali innych i umieli pośpieszyć z pomocą biedakom niedoświadczonym w zakresie zła.

Owszem, trzeba ci wiedzieć, że czasem grzechy stają się środkiem czy też pomocą do zbawienia. Ktoś powiedział: „Dla wielu jest pożytecznie, by nie byli całkowicie wolni od pokus, lecz żeby częściej byli przez nie atakowani (a nieraz, by nawet upadli) i przez to nie czuli się zbyt pewni siebie i być może nie wbili się w pychę”²⁷. [f. 123r]

2. „Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie [...]” (*tamże*). Rozważ, że tymi słowami Pan przekazał wielką władzę tak św. Piotrowi, jak i jego prawomocnym następcom, a nawet każdemu kapłanowi: władzę niemal Boską.

Skoro bowiem do samego Boga należy darowanie grzechów, to któż by nie uznał za Boskie tego, że św. Piotr i jego następcy oraz ich współpracownicy też je odpuszczają? A gdy uznają przeciwnie (że nie należy odpuścić), nie odpuszczają. Rzeczywiście, w ten sposób Bóg niemal całkowicie uzależnił się od ich decyzji, a mianowicie, to czego oni tu będą chcieli, On będzie chciał w niebie, co ustanowią na świecie, będzie potwierdzone i przyjęte przez całą Bożą Trójcę, i przeciwnie.

O jak ograniczeni, nieszczęśliwi i biedni są ci, którzy mają przyjemność szkalować, napadać i wyszydząć życie i obyczaje kapłanów oraz mieć za nic tych, którzy od Boga otrzymali najwyższą władzę rozwiązywania i związywania. Ucz się i staraj szanować ich jak niebian, a nawet jeszcze bardziej.

3. Rozważ sytuację Apostołów z dzisiejszej Ewangelii przed ich powołaniem. Mianowicie, jeden był rybakiem, drugi prześladowcą. Jednakże (o dobroci, o mądrości, o zamyśle Boga!) z Szawła Pan uczynił Pawła, naczynie wybrane, nauczyciela pogan (por. Dz 9, 15), wielkiego Apostoła, a z Piotra – rybaka ludzi, opokę

²⁷ Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, I, rozdz. 20, 3-4, dz. cyt., s. 77.

Kościola, głowę Senatu Apostolskiego i stróża bramy nieba (por. Mt 16, 18-19).

Pawła pociągnął więzami miłości, Piotra umocnił łaską pownego wezwania. Im obydwu powierzył do nawrócenia najpotężniejszych książąt świata, jaśnie oświeconych dostojników, największych grzeszników; i jednego, i drugiego ustanowił księciem nad całą ziemią. Tak właśnie Bóg wybrał słabych, aby zawstydzić mocnych (por. 1 Kor 1, 27).

Zastosuj to do siebie, bo zostało ci okazane równorzędne dobrodziejstwo, zarówno gdy chodzi o powołanie zakonne, jak o dostęp do dzisiejszej Komunii świętej.

ŚWIĘTO NAWIEDZENIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Przed Komunią świętą

1. „Maryja zaś powstawszy” (por. Łk 1, 39). Maryja powstała, żeby wybrać się w drogę do Elżbiety. Wybrała się, by pomóc słabszej od siebie i by okazać krewnej najważniejsze posługi miłości.

Również ty powstań, by pomóc swej duszy, bo nic nie powinno być dla ciebie bliższego, nic droższego niż ona. Przeto nawiedź ją jak najprędzej, dokładnie zbadaj, zobacz, czego potrzebuje, i staraj się temu zaradzić. Jeżeli zaś zauważysz, że jest nabrzmiała dobrymi pragnieniami, i jakby brzemienna, proś przychodzącego do ciebie w obecnej Komunii świętej Jezusa, aby jak uświęcił święte dziecię w łonie Elżbiety, tak też uświęcił twoje pragnienia, a zrodzone wspomógł i rozszerzył. Podobnie, jak łaską uwolnił św. Jana [f. 123v] od grzechu pierworodnego, oby taką samą łaską ciebie oczyścił i usprawiedliwił wszystkie twoje winy.

2. „Poszła z pośpiechem w góry [...]” (*tamże*). Oto Najświętsza Dziewica, Matka Boża podaje ci dwa sposoby dążenia do doskonałości, wzajemnie się dopełniające.

Jeden, to abyś pogardził głębokimi dolinami i wstąpił na szczyty, to znaczy, abyś zawsze obierał wyższy stopień doskonałości i starał się go osiągnąć.

Drugi, to abyś z pośpiechem pracował nad zbawieniem swoim i swego bliźniego, abyś nie pozwalał sobie, zwyczajem człowieka leniwego, na trwanie bardzo cennego czasu, lecz poświęcał go na chwalebne uczynki.

Jeśli zaś przytłaczają cię ciężary namiętności i nie pozwalają ci wzlecieć na najwyższy szczyt doskonałości, proś Jezusa, aby po przybyciu do twego serca uwolnił cię od wszelkiego ciężaru, jak niegdyś uwolnił najświętszą swoją Matkę śpieszącą w góry, i to do tego stopnia, że obciążona Boskim brzemieniem, przebyła drogę nie czując żadnego ciężaru.

3. „Weszła do domu Zachariasza [...]” (Łk 1, 40). Pomyśl, z jaką serdecznością gość z daleka, Bogurodzica Dziewica, pozdrowiła Elżbietę, gdy weszła do domu Zachariasza, i w końcu, jaki był skutek tego powitania, mianowicie: uświęcenie Dziecięcia ukrytego jeszcze w maczycznym łonie.

Ty także zbierz wszystkie siły swej duszy i z pilnością, na jaką cię tylko stać, z pokorą i starannością przygotuj się na powitanie Jezusa mającego za chwilę do ciebie przyjść, aby ujęty pełnym bogactwem twych najwznioślejszych uczuć i słodyczą słów pozdrowienia uświęcił twoją duszę i umocnił ją do podjęcia wszelkich trudów.

Po Komunii świętej

1. „Poruszyło się dzieciątko w jej łonie [...]” (Łk 1, 41). Pomyśl, że przyczyną radości Jana, który podskoczył w maczycznym łonie, było nie co innego, jak przybycie Chrystusa Pana również zamkniętego pod maczyną piersią.

O jak bardzo powinieneś się cieszyć, że w twoim sercu przebywa Ten, który będąc wówczas ukryty jakby za przegrodą dwóch murów, to jest piersi, tak ucieszył Jana, że ten aż podskoczył z radości: on przecież nie umiał jeszcze mówić i choć jeszcze nie oglądał słonecznego światła, wyczuł jednak bliskość Słońca Sprawiedliwości!

Ale zdaje mi się, że ty dla marnej i przelotnej uciechy utraciłeś radość duchową. Jednakże radości całego świata nie dadzą się porównać nawet z odrobiną radości niebieskich. Ach, jeśli jesteś

sprawiedliwy (jako żyjący wśród sprawiedliwych zakonników), dlaczego nie radujesz się tylko samym Panem? [f. 124r]

2. „A Duch Święty napełnił Elżbietę” (*tamże*). Po tym, jak dziecię ucieszyło się i wielce rozradowało, Duch Święty napełnił matkę. Ten sam, mianowicie, który natchnął dzieciątko, uświęcił je i rozradował. Radość jest niejako towarzyszką Ducha Świętego, i na odwrót, On jest towarzyszem radości, a nie inaczej, bo przecież radość jest owocem Ducha Świętego (por. Ga 5, 22).

Weź jednak pod uwagę i to, że nie zawsze należy unikać smutku, bo nie zawsze jest on zły. Nieraz w smutnym sercu pozostaje wielki i prawy duch, który zmusza je do smutku, by się nie rozpraszało: radość bowiem powodowałaby jego rozproszenie. Totem bądź przekonany, że radość nie zawsze jest dobra, a smutek nie zawsze jest zły. Dlatego sam mędrzec powiedział, że lepiej jest wejść do domu płaczu niż na ucztę i wesele (por. Koh 7, 3).

3. „Błogosławionaś Ty między niewiastami [...]” (Łk 1, 42). Oto Elżbieta zostaje napełniona Duchem Świętym, jednak nie wynosi się z tego powodu ponad Najświętszą Dziewicę. Uznaje siebie za niższą od Niej, gdyż wielbi Ją jako błogosławioną i najświętszą między niewiastami.

Jest to, oczywiście, skutek działania Ducha Świętego: nie obzucanie innych oszczerstwami, lecz darzenie ich pochwałami, przypisywanie im dóbr, którymi są przepełnieni, a nie negowanie ich z zazdrości. Jest to znak, że w czyimś sercu przebywa Pan, gdy to serce wychwala przymioty innych, a o swoich zapomina.

Ty ucz się słać cnoty innych (wyjąwszy jednak sprawę pochlebstwa), a ukrywać i tłumaczyć ich wady. W ten sposób będziesz mógł uważać, że jesteś napełniony Duchem Świętym.

ŚWIĘTO ŚW. MAŁGORZATY, DZIEWICY I MĘCZENNICY

Przed Komunią świętą

1. „Królestwo niebieskie podobne jest do skarbu ukrytego w roli [...]” (Mt 13, 44). Rozważ, jak Nauczyciel Niebieski uczy cię

ukrywać niebieskie dary, gdy porównuje Królestwo Niebieskie do skarbu ukrytego w roli. Podobnie, jak odkryty skarb znalazca ponownie ukrywa i nikomu nie pokazuje, żeby go nie postradać, tak należy ukrywać dary hojności Bożej, do jakich należą cnoty, zdolności i łaski, żeby złodziej piekielny nas z nich nie obrabował, widząc je przez nas eksponowane, albo też, żeby sam Bóg, dostrzegłszy nasze chępcenie się nimi, nam ich nie zabrał.

Ilekcję więc znajdziesz ten skarb, ukryj go, schowaj, nie pokazuj. [f. 124v]

2. „A znalazłszy jedną drogocenną perłę” (por. Mt 13, 46). Rozważ, jak Jezus zgodnie ze swym uświęconym zwyczajem obrazowego mówienia posłużył się pięknym podobieństwem, porównując zakonne powołanie do drogocennej perły. Mówi mianowicie, że człowiek zajmujący się poszukiwaniem pereł, znalazłszy wśród nich jedną drogocenną, sprzedał całą swą posiadłość i kupił ją.

Któż obecnie jest tym kupcem, jeżeli nie chrześcijanin, który usilnie szuka Królestwa Niebieskiego? Odkrywszy zaś sposób osiągnięcia go, a mianowicie Boże powołanie, jakby drogocenną perłę, niezwłocznie sprzedaje wszystko, co ma, i w końcu jak niewolnik poddaje siebie samego pod jarzmo życia zakonnego, aby cieszyć się tym klejnotem nieporównywalnej wartości, aby – powiadam – cieszyć się swoim powołaniem i przez nie się zbawić.

O ty szczęśliwco, który znalazłeś tę jedyną cenną perłę! Będziesz jednak w przyszłości jeszcze szczęśliwszy, gdy jej nie utracisz ani też nie splamisz przez uchybienia przeciwne twemu stanowi.

3. „Wybrali dobre w naczynia, a złe precz wyrzucili” (por. Mt 13, 48). Rozważ, że Bóg nie jest dla nikogo przyczyną potępienia, i to tak dalece, że każdy z nas jest sprawcą swego zbawienia albo śmierci wiecznej. Słyszysz przecież, co tu Prawda Niebieska mówi o zbawionych, a co o potępionych: „Dobre zebrali w naczynia, a złe wyrzucili”, jakby chciała ogłosić ten wyrok: „Wszyscy dobrzy będą zbawieni, wszyscy źli zostaną wrzuceni w ogień wieczny”.

Jeżeli zaś każdy człowiek sam z własnej winy jest zły, a nie za sprawą Boga (ponieważ Bóg będąc najwyższą Dobrocią, nie

może sprawiać zła), sam przez swoją złość moralną siebie potępia.

Ty unikaj zła, czyn dobrze w swoim życiu, a bez wątpienia nie będziesz mógł utracić wiecznego zbawienia.

Po Komunii świętej

1. „A znalazłszy jedną drogą perłę, [...] sprzedał wszystko i kupił ją” (por. Mt 13, 46). Weź pod uwagę to, że przez ceną perłę należy rozumieć Bożą pociechę, dla której nabycia nie ma innego sposobu, jak tylko sprzedanie wszystkiego, co się ma, i kupienie jej. Rozumie się, że jeśli chcesz opływać w pociechy niebieskie, to koniecznie musisz się rozstać ze wszystkimi innymi przyjemnościami i wzgardzić wszystkimi próżnymi uciechami.

W tej sprawie powinienes również posłuchać upomnienia miódopłynnego doktora (św. Bernarda): „Perła Boskiej pociechy jest drogocenna, ale w ogóle nie jest dawana tym, którzy przyjmują inną”²⁸.

Dlatego jest tak, że choć dopiero co wróciłeś od świętego stołu, jednak nie odczuwasz żadnego przypływu niebiańskiej słodyczy, bo usiłujesz wypełnić swe serce ciekawostkami i krotochwilami, choć nawet – ściśle mówiąc – nie muszą one być złe.

O, jeśli jesteś dobrym znawcą, sprzedaj wszystko i kup tę drogocenną perłę Boskiej pociechy. Gdy ją posiądziesz, staniesz się bardzo wielkim bogaczem.

2. „Wyłączą złych spośród sprawiedliwych” (Mt 13, 49). Rozważ, że na sądzie Bożym stawisz się z tymi, z którymi byłeś związany za życia. Dlatego, jeśli na tym straszliwym sądzie nie chcesz jako potępiony być zamieszany z nieczystymi, złoścnikami, żarłokami i pysznymi, [f. 125r] unikaj nie tylko obcowania z nimi, ale stroń także od ich wad.

Niech raczej pomoże ci więz ze sprawiedliwymi i naśladowanie posłusznych, oddanych umartwieniom, usiłujących żyć w poko-rze, ubóstwie, skromności, cierpliwości, miłości i czystości du-

²⁸ Św. Bernard, *Ganfridi Abbatis Declamationes de colloquio Simonis cum Iesu, ex S. Bernardi Sermonibus*, LV, 66, PL 184, 472.

szy, abyś przez to znalazł się wśród nich na sądzie i został porwany w górę, do Niebieskiej Ojczyzny.

Ale dziś obcujuj jak najściślej i wyłącznie z Chrystusem, którego przyjąłeś, aby cię dołączył do grona sprawiedliwych i przyjął do dziedzictwa w swoim królestwie.

3. „*Wrzucą ich w piec rozpalony [...]*” (Mt 13, 50). Pomyśl, że może dusze potępionych są szczególnie z tej racji bardzo nieszczęśliwe, że zostają skazane na ogień wieczny za lekkomyślne, bardzo krótkotrwałe rozkosze. Tak bardzo tym się dręczą, że gdyby komuś z potępionych była dana możliwość powrotu do życia i podjęcia pokuty, to owszem, bardzo chętnie podjąłby tego rodzaju karę, żeby na przykład jego ciało nawet przez tysiąc lat codziennie było rozrywane i zrastało się, byleby mógł uniknąć tych piekielnych płomieni i mąk.

Jesteś szczęśliwy, że bardzo małym umartwieniem, przyjętym i zniesionym z radością, możesz się uwolnić od tych wiecznych męczarni. Przeciwnie, byłbyś głupi, jeśli byś nie chciał tutaj cierpieć dla uniknięcia cierpienia w piekle.

ŚWIĘTO ŚW. MARII MAGDALENY

Przed Komunią świętą

1. „A oto kobieta, która prowadziła w mieście życie grzeszne [...]” (Łk 7, 37). Zauważ, jak podziałało Słowo Boże i jednocześnie miłość na św. Magdalenę. Ona to, gdy usłyszała przemawiającego Jezusa, została dotknięta tak gwałtowną miłością Boga, że wzięła drogocenne olejki i wobec wielu zgromadzonych ludzi, a zwłaszcza faryzeuszów, nieprzyjaciół Chrystusa, upadłszy do Jego stóp, łzami je obmywała, ocierała pielęgnowanymi niegdyś kosami włosów i namaszczała je balsamem czy też nie mniej pachnącym kosztownym olejkiem z prawdziwego nardu. Pomna grzechu, zapomniała o swym własnym honorze, nic nie robiąc dla swego uznania, bardzo ceniąc sobie Boskie zmiłowanie i uwolnienie duszy od siedmiu duchów nieczystych, a ponadto od wiecznego potępienia.

O jak wiele masz do nauczenia się od tej jawno grzesznicy, ale już jawnie czyniącej pokutę! Uczy cię szczerego nawrócenia, prawdziwej uległości Bogu, pogardy dla samego siebie, czci i miłości Boga, nienawiści do grzechu i wstrętu do niego, wyznania go, chęci uzyskania zbawienia, [f. 125v] poprawy życia, i nie tylko powierzchownej pokuty.

Idź więc, udaj się do Jezusa, a upadłszy na ziemię, mów: „Najłaskawszy Zbawicielu, z Magdaleną upadam do Twoich stóp i z celnikiem biję się w swoje piersi: Bądź miłościw mnie, nieszczęsnemu grzesznikowi!”

2. „Któż On jest, że nawet grzechy odpuszcza?” (Łk 7, 49). Rozważ, że faryzeusze, nie powodowani podziwem, lecz zazdrością, postawili to pytanie dotyczące Chrystusa i dochodzili „kimże On jest”. Uczynił bowiem to, czego oni nie mogli uczynić: odpuścić grzechy, podczas gdy oni nie mieli takiej władzy. Owszem, oni sami, jako wielcy złoczyńcy, potrzebowali odpuszczenia grzechów.

Ty, przeciwnie, miej zasadę chwaleńca wszystkiego, co jest godne podziwu, a nie zaciemniania. Miej też postawę współczucia grzesznikom, zgodnie z tym, co powiedział św. Paweł: „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe” (Ga 6, 2), bo ty sam też potrzebujesz Boskiego miłosierdzia. Dla jego uzyskania przystępujesz dziś z łaski Bożej do Boskiego Majestatu ukrytego pod postacią chleba.

3. „Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowiała [...]” (Łk 7, 47). O dniu ze wszystkich najszczęśliwszy i obfitujący w największe radości! Bo gdy spojrzysz w niebo, tam panuje bardzo wielka radość, jak świadczy sam Król Niebieski: „Większa jest radość (naturalnie, w niebie) z jednego grzesznika, który czyni pokutę niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych” (por. Łk 15, 7). Trudno nawet ci pojąć, jakiej radości doznali niebianie z powodu nawrócenia się grzesznicy Magdaleny.

Jeżeli natomiast spojrzysz na ziemię, przekonasz się, że ta również cieszy się nie mniejszą radością widząc, że już został jej zesłany prawdziwy Mesjasz, który nie przyszedł zbawiać sprawiedliwych, lecz grzeszników. Masz tu przykład niesłychanej dobroci

Boga, który największą, nawracającą się grzesznicę miasta Jerozolimy, z tak wielkim zmiłowaniem przyjął, że nie tylko przebaczył jej wszystkie grzechy, lecz również wziął ją w obronę przed napadającymi na nią faryzeuszami.

Kto tu z grzeszników będzie rozpaczał, gdy weźmie pod uwagę to, że Jezus prawdziwie pokutującym nie tylko bardzo łatwo odpuszcza winy, lecz także bierze w obronę grzeszników? Naprawdę słusznie prorok wielokrotnie nawołuje: „Wysławiajcie Pana, bo dobry, bo na wieki miłosierdzie jego” (por. Ps 105, 1).

Po Komunii świętej

1. „Twoja wiara cię ocaliła [...]” (Łk 7, 50). Rozważ, że wszystkie grzechy Marii Magdaleny, razem z karami za nie, zostały [f. 126r] jej odpuszczone, a ona zaraz została dopuszczona do najdoskonalszej więzi miłości. Mimo to, po wniebowstąpieniu Boga-Człowieka odeszła na odległą i samotną górę, gdzie bardzo surowymi praktykami pokutnymi wynagradzała Bogu za złe czyny minionych lat i codziennie zmywała łzami skazy dawnego życia²⁹.

Tobie naturalnie dała przykład, abyś nie odstępował od podjętych ćwiczeń pokutnych i surowości życia, choćbyś nawet był pewien, że już dostąpiłeś przebaczenia wszystkich swoich występków. Tak uczynił ów człowiek, który obdarowany pasem czystości, nigdy nie przestał uważać na zagrożenia, na skutek których mógłby wspomniane dziewictwo narazić na jakiś szwank.

2. „Ponieważ bardzo umiłowała [...]” (Łk 7, 47). Rozważ to, że od wielkości umiłowania zależy miara łask. Dlatego jest tak, że kto zdobywa się na większą miłość do Najwyższego Dobra, otrzymuje większe łaski i liczniejsze nagrody miłości. O duszo moja, co słyszysz? Co z tego pojmujesz? Czy nadal będziesz tak niemądra i szalona, że cała nie poświęcisz się Bożej miłości, aby całego Boga otrzymać? Czy nadal będziesz pełniła raczej swoją wolę na własną zgubę, a nie działała z polecenia Umilowanego na rzecz swego zbawienia? Czy nie pozostawisz wszystkiego,

²⁹ V. Saxer, *Maria Maddalena*, santa, BS VIII, 1092.

żeby wszystko otrzymać? Czyż nie zaprziesz się siebie, żeby pozyskać siebie i Tego, który cię stworzył?

O naprawdę korzystną miłości Boga! Przez nią osiąga się Tego, którego się miłuje! Zaprawdę dobrze jest kochać Nieskończonego i przez Nieskończonego być kochanym! O miłości nienasycona, słodka, stała, łaskawa, spokojna, chwalebna, nieograniczona! Spraw, aby można cię doświadczyć! Udziel się, aby można w tobie zasmakować, by zawsze palić się twoim ogniem, a nigdy nie spłonąć, by wciąż ciebie pragnąć, a nigdy się nie nasycić!

O Boże, spraw, abym kochając Ciebie prawdziwie i służąc Ci z czystej miłości, kiedyś wreszcie, w najszcześniejszym kraju widzenia Ciebie, zanucił Ci najśłodszą pieśń miłości: „Znalazłem Tego, którego miłuje dusza moja, pochwyć Go i nie puszczę” (por. Pnp 3, 4) na wieki!

3. „Idź w pokój” (Łk 7, 50). Rozważ, że po podjęciu przez grzesznicę pokuty nasz Zbawiciel wziął ją w obronę przed uszczypliwościami faryzejskich języków, uwolnił od siedmiu demonów (przez nich należy rozumieć siedem grzechów głównych), wreszcie odprawił ją w pokój i pod każdym względem zapewnił jej bezpieczeństwo na przyszłość.

Z tobą dzisiaj stało się tak samo. Co bowiem innego przyniosłeś do stołu Bożego poza niezliczonymi grzechami? I oto stąd odchodzisz uwolniony od nich jakby od straszliwych więzów. Co było w twoim sercu prócz goryczy? A oto zostało ono już napełnione słodyczą. Zbliżałeś się do ołtarza mając serce okryte mrokami wielu błędów, a wracasz stamtąd spowity w słońce, jakby okryty jakimś płaszczem. Przystępowałeś do Komunii świętej wstrząsany walką wewnętrzną, a po jej przyjęciu zostałeś napełniony najśłodszym pokojem.

O jakież dzięki złożysz Bogu za ten tak wielki dar? Kochaj Go całym sercem, kochaj doskonale, kochaj bardzo wytrwale! [f. 126v]

ŚWIĘTO ŚW. JAKUBA APOSTOŁA

Przed Komunią świętą

1. „Wtedy przystąpiła do Niego matka synów Zebedeuszowych, [...] oddając Mu pokłon” (por. Mt 20, 20). Patrz, że choć matka nie bez głębokiego oddania czci Panu, pokornie wstawia się za synami, lecz spotyka ją odmowa z tej przyczyny, że prosi o rzeczy, które ujawniają pragnienie wyniesienia swych synów, i że motyw prośby pochodzi ze złej namiętności.

Jak bowiem zauważa mądry Chryzostom³⁰, z pomocą matki synowie Zebedeusza zamierzali zdobyć prymat władzy w Królestwie Niebieskim. Powiada: „Chcieli uzyskać, jak przypuszczam, prymat w owej wspólnotcie i wysunąć się przed innych, ponieważ słyszeli, że będą zajmować dwanaście tronów”. Lękając się, żeby ich Piotr nie uprzedził, ośmielili się mówić: „Powiedz, żeby ci dwaj moi synowie zasiedli w Twoim królestwie jeden po prawej, a drugi po lewej Twojej stronie” (Mt 20, 21). To zaś podaje jako przyczynę ich ambicji, że jeszcze nie przyjęli Ducha Świętego³¹.

Ty zatem, gdy przychodzisz do Pana, bądź ostrożniejszy w przedstawianiu swoich życzeń i proś tylko o to, co dotyczy wiecznego zbawienia, a nie o doczesne korzyści.

2. „Nie wiecie, o co prosicie [...]” (Mt 20, 22). Zauważ, że z wielką roztropnością Zbawiciel potraktował tę prośbę nalegającą matki i synów. Patrzyli na to pozostali uczniowie i czekali na odpowiedź, którą miał dać Jezus na ambitne życzenia krewniaków. On zaś, aby w ich sercach nie wzbudziło się jakieś podejrzenie, nie zdradzając żadnego ludzkiego uczucia, jakie miał w sercu wobec tych braci, całkiem po Bożemu odpowiada: „Nie wiecie, o co prosicie”.

³⁰ W oryginale łacińskim mylnie jest wymieniony Hieronim. Por. IC, wyd. kryt., s. 294, przyp. „a” i 64.

³¹ Zob. Św. Jan Chryzostom, *Homilia LXV*, w: *Homilie na Ewangelię według św. Mateusza*, cz. II: homilie 41-90, tłum. A. Baron, J. Krystyniacki, Kraków 2001.

Gani oczywiście ambitną prośbę, ale równocześnie chce cię pouczyć, z jakim uczuciem, z jaką intencją powinieneś czynić dobrze innym i jak się odnosić do ludzi: mianowicie nie kierować się żadnym względem na pokrewieństwo czy sympatię, lecz mieć jako motyw sprawiedliwość i miłość.

3. „Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić? [...]” (*tamże*). Rozważ, że Zbawiciel w tych słowach wyraźnie nam wskazuje, że Królestwo Niebieskie i cała jego chwała opiera się na wielkiej cierpliwości. Dlatego liczba ludzi do niego przeznaczonych składa się z tych, jak świadczy Apostoł, „których Bóg przejrzał i przeznaczył, aby byli podobni do obrazu Syna Jego” (por. Rz 8, 29).

W tym świadectwie kryje się właśnie taka myśl, [f. 127r] że ci, którzy na wzór Syna Bożego przyjmują i wypijają z całą rezygnacją kielich cierpienia, którzy za dobrodziejstwa odbierają zło, którzy są oskarżani i niesłusznie potępiani, którzy bez powodu doznają nienawiści i szyderstwa, którzy z miłości ku Chrystusowi i dla naśladowania Go znoszą z pogodą ducha wszelkie wzgardy, przeciwności, trudy, utrapienia, krzyże i prześladowania, ci osiągną niebieską chwałę i będą współdziedzicami z Synem Bożym.

Nie nastawiaj się więc na korzystanie ze spokoju, ale raczej proś Pana, który ma przyjść do ciebie, aby przygotował twoją duszę na próbę.

Po Komunii świętej

1. „Dla których mój Ojciec je przygotował” (Mt 20, 23). Rozważ, że w owym najszczęśliwszym królestwie zostały przygotowane przez samego Przedwiecznego Ojca mieszkania dla prawdziwych uczniów Chrystusa Pana. Dlatego zauważ, jak wysoko Ojciec Niebieski ceni tych, o których wie, że wciąż wiernie trwają przy Jego Synu.

Jednocześnie rozważ, jak wielkie szczęście oczekuje w niebie ubogich, jak wielka radość utrapionych, jakie nagrody czekają na Chrystusowych współpracowników, których tu sobie przybrał, aby byli współdziedzicami z Nim w Królestwie Niebieskim.

I jeśli Mu towarzyszą na świecie w cierpieniach, w niebie będą Mu towarzyszyć w pociechach. Jeżeli tutaj ma w nich towarzyszy trudów, tam będzie z nimi wspólnie odpoczywał. Jeżeli wreszcie tu ma przyjaciół w prześladowaniu, tam też będzie miał ich w szczęśliwości.

2. „A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym” (Mt 20, 27). Zważ, że Nauczyciel Niebieski poucza swoich uczniów i chce, aby trzymali się przeciwnego sposobu życia, niż ten przyjęty w świecie. Książęta w świecie nie lubią służyć i za zniewagę sobie poczytują, gdy wypadnie im oddać jakąś usługę swoim podwładnym.

Tymczasem Przedwieczny Król poleca swoim uczniom inną etykę, i to bardzo różniącą się od tej wyżej wspomnianej, i ustanawia ją jako prawo, gdy mówi: „Kto by między wami chciał być pierwszym, niech będzie sługą waszym”. To tak jakby mówił: „Zwierzchnikom moich sług nie tyle wypada być rządcami i panami, ile raczej pomocnikami i sługami. Ja bowiem sam przyszedłem nie po to, „aby mi służyło, ale żeby służyć” (por. Mt 20, 28). Jest zaś tak, dlatego że w tej jednej dobrowolnej służbie zawierają się trzy bardzo cenne cnoty: posłuszeństwo, pokora i miłość. [f. 127v]

3. „Możemy” (Mt 20, 22). O szczęśliwi Apostołowie, którzy mieli takiego ducha, że wspaniałomyślnie oświadczyli, iż mogą pić z kielicha Pana.

Lecz ty jesteś taki słaby w znoszeniu umartwień! Nie przychodzi ci na myśl, by wycierpieć coś z miłości dla Chrystusa! W razie najmniejszych przeciwności jak haniebnie się trwożysz! A przecież bardzo dobrze wiesz, że nikt nie posiadać dóbr niebieskich, kto ze spokojem ducha nie będzie znosił zła tego świata, nikt nie dojdzie do miejsca odpoczynku inaczej, jak tylko przechodząc przez wodę i ogień. Bardzo prawdziwa jest taka zasada: „Jeżeli uchylasz się od poniesienia kary, będziesz też wykluczony z liczy synów”³², (por. Hbr 12, 7; Prz 13, 24; 23, 13-14; Syr 30, 1).

³² Por. św. Augustyn, *Listy*, list 111, 5 (do Wiktoriana), w: św. Augustyn, *Pisma monastyczne*, dz. cyt., s. 476.

Nuże więc! Gdy w swoim sercu gościsz Moc samą, powiedz już: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4, 13).

ŚWIĘTO ŚW. ANNY, BABKI CHRYSYTA PANA

Przed Komunią świętą

1. „Królestwo niebieskie podobne jest do skarbu ukrytego w roli [...]” (Mt 13, 44). Rozważ, że tą rolą jest łożo św. Anny, a skarbem Najświętsza Panna, od której nie ma na ziemi i w niebie nic cenniejszego. Stąd wniosek, że do strzeżenia tej roli zostali zaangażowani wybitniejsi aniołowie, podobnie zresztą jak bogacze zwykli najlepszą strażą ubezpieczać miejsce, gdzie zostały ukryte ich skarby.

Ty naucz się stąd, z najwyższą pilnością, na jaką cię stać, strzec darów i łask udzielonych ci przez Boga, które są najszlachetniejszymi skarbami, aby nie pozbawił cię ich złodziej, którym jest próżna chwała.

2. „Sprzedał wszystko, co miał, i kupił tę rolę” (*tamże*). Całkiem słusznie możesz zastosować te słowa do św. Anny, której łożo wyróżnił Bóg spośród całego stworzenia, bo w nim złożył najcenniejszą ze wszystkich stworzeń Dziewicę. Przewidując Ją na Matkę swego Syna, zapomniał nawet o swoim Bóstwie, łącząc się w Niej z naszym człowieczeństwem. O prawdziwie błogosławionym nazwiesz ten żywot, z którego wyszła owa Dziewica, a w Jej łożu z kolei spoczęła sama Szczęśliwość. Rzeczywiście szczęśliwsza od Szczęśliwej Arabii³³ była ta rola, w której wnętrzu znaleziono żyłę najczystszej złota, tym cenniejszą, im trudniejszą do oszacowania i droższą Bogu.

Ale ty przygotuj już swoją rolę na przyjęcie Niebieskiego [f. 128r] Skarbu, którym więcej się wzbogacisz, jeśli przystępując do świętego stołu mniej będziesz miał bogactw świata, to jest świeckich myśli.

³³ M. Rościszewski, *Arabia felix*, WEP 1, 325. Por. IC, wyd. kryt., przyp. 66, s. 298.

3. „Sprzedał wszystko [...]” (*tamże*). Podobnie jak ci, którzy usilnie pragną posiadać skarby ukryte w roli, dla nabycia takiej roli wielu rzeczy wyzbywają się i wydają, a niekiedy lepszą rolę zamieniają na gorszą, ale bogatszą, tak i ty, duszo moja, jeśli chcesz uzyskać skarby ukryte w roli Najświętszej Eucharystii, musisz sprzedać wszystko co masz, jak poleca to święty doktor: „Opuść wszystko, a znajdziesz wszystko”³⁴. Musisz się wyzuć z miłości własnej, jeżeli chcesz zapłonąć miłością Bożą, musisz opuścić własną wolę, jeśli chcesz pełnić wolę Bożą. Wreszcie musisz koniecznie wyrzec się samego siebie, jeśli pragniesz osiąść nieoszacowany skarb nieba, to jest całego Chrystusa³⁵.

Po Komunii świętej

1. „Znalazł jedną drogocenną perłę [...]” (Mt 13, 46). Zbadaj we własnym sercu, jakie klejnoty wzięłeś sobie z tego skarbcza, który Bóg otworzył ci dzisiaj przy świętym stole. Czy nabyłeś jakąś cnotę, na przykład pobożność, rezygnację, pokorę? Są to właśnie te klejnoty, którymi Jezus przyozdabia dusze ludzi przyjmujących Go pobożnie.

Podobnie jak kupcy, opuszczając targowisko zwykli zestawiać i obliczać dochody i rozchody, tak i ty masz zwrócić uwagę na to, jaką korzyść odniosłeś z Komunii świętej. Czy uzyskałeś jakiś klejnot? Strzeż go!

2. „Wybrali dobre w naczynia, a złe precz wyrzucili” (por. Mt 13, 48).

Poddaj głębokiej refleksji tę przypowieść o rybach i, powracając w pamięci do wyboru rybaka na najwyższego Księcia apostołów i Kościoła, zwróć uwagę, że tutaj do złowionych ryb Nauczyciel Prawdy przyrównał ludzi.

Podobnie jak rybacy wyrzucają złe ryby, a dobre zbierają do naczyni, tak ów najwyższy Sędzia postąpi ze wszystkimi ludźmi,

³⁴ Por. św. Jan od Krzyża, *Droga na górę Karmel*, strofa 3; tłum. B. Smyrak, w: *Dzieła*, Kraków 1998, s. 135.

³⁵ Por. Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, II, rozdz. 7, 1-3, dz. cyt.

biorąc sprawiedliwych z sobą do mieszkań w Królestwie Niebieskim, a niegodziwych strącając do piekieł.

A ty dziś do których się zaliczasz? Oczywiście, jeżeli starasz się o cnoty, jeśli czujesz w sobie pragnienie poprawy, [f. 128v] cieszyć się, że nie będziesz zaliczony do niegodnych. Niewątpliwie już cię Bóg przyjął do swoich wybranych, kładąc samego siebie jako znak na twoim sercu.

ŚWIĘTO POŚWIĘCENIA BAZYLIKI MATKI BOSKIEJ ŚNIEŻNEJ

Przed Komunią świętą

1. „Gdy Jezus przemawiał do rzeszy” (por. Łk 11, 27). Rozważ, że Chrystus Pan płonął tak wielkim pragnieniem pozyskania dusz, iż nie pomijał żadnej grupy ludzi, by ich nie pouczyć o zbawiennych prawdach wiary. Pomyśl, że i ty nie powinienesz pomijać żadnej okazji do zdobycia bliźniego. Toteż ilekroć masz do czynienia z ludźmi, zwłaszcza ze świeckimi, rozmawiaj z nimi tylko o sprawach zbawienia, by twoje obcowanie było święte oraz miłe Bogu i ludziom.

Lecz przy tym świętym stole, proś Pana, aby przemówił do zgiełkliwego tłumu twoich zmysłów i aby nie tyle słowami, co siłą swej mocy trzymał je w świętej uległości. Gdyby zaś nadal się opierały, aby je umartwił.

2. „Pewna niewiasta podniosła głos” (por. *tamże*). Zobacz godną pochwały wspaniałomyślną pobożność tej niewiasty, która wobec wielkiego tłumu otaczającego Pana uczciła Go słowami pochodzącymi wprost z Bożego natchnienia, chociaż może w tym tłumie byli i wrogowie Chrystusa.

Ty tak samo, w miarę swoich sił, powinienesz przy każdej okazji odważnie szerzyć chwałę Bożą. Czy jednak teraz, gdy On sam tylko do ciebie samego przychodzi, nie omieszkasz przyjąć Go pełen wielkich uczuć, pragnień i pochwał? Nuże, więc, cokolwiek będziesz mógł w sobie znaleźć ze zdolności, wymowy, pobożności i prawości, użyj do powitania swojego Jezusa.

3. „Błogosławione łono, które cię nosiło [...]” (*tamże*). Jeśli nie tylko zdanie tej oświeconej przez Pana niewiasty, lecz także cała teologia chrześcijańska potwierdza, że Najświętsza Dziewica była ozdobiona większą świętością, większą liczbą łask po wcieleniu Syna Bożego niż przedtem, to uważaj, abyś ty nie stawiał jakiegś przeszkody Panu mającemu przyjść do ciebie. Abyś nie stawiał Mu przeszkody, z której powodu nie mógłby On bardziej niż przedtem cię oświecić, [f. 129r] uświęcić i uczynić bardziej czystym, posłusznym, poddanym dyscyplinie, pokornym, ubogim, łagodnym i bardziej umartwionym.

Choć bowiem cechą wszelkiej świętości, a zwłaszcza owej Świętego Świętych jest to, że gdy się z nią obcuje, czyni ona człowieka świętym, to jednak wiadomo, że nieraz sami ludzie stwarzają takie przeszkody i trudności, że choć Bóg chce ich uświęcić i zbawić, z winy ich samych dokonać tego nie może.

Obyś choć dzisiaj nie popadł w takie nieszczęście.

Po Komunii świętej

1. „Błogosławione łono, które cię nosiło [...]” (Łk 11, 27). Zważ, że Najświętsza Dziewica była wprawdzie błogosławioną od samego swego poczęcia, a nawet w sposób błogosławiony poczęta, lecz stała się jeszcze bardziej błogosławioną, gdy poczęła Syna Bożego, Sprawcę błogosławieństwa. Dlatego słusznie niewiasta z tłumu woła głośno: „Błogosławione łono, które cię nosiło”. To tak samo, jakby wołała: „O szczęśliwa, o błogosławiona ta Matka, której łono Ty, który jesteś tak Święty, jeszcze bardziej uświęciłeś, chociaż było już i tak święte, zanim Cię nosiło!”

Twoje serce też dzisiaj jest szczęśliwe, bo ma w sobie Syna Bożego. Proś więc, aby zawsze w nim pozostawał, abyś mógł zawsze być błogosławionym.

2. „Błogosławieni są raczej ci, którzy słuchają słowa Bożego i [go] przestrzegają” (Łk 11, 28). Słuchaj głosu Chrystusa Pana, który poucza cię w sercu i tak do ciebie mówi:

„Twoje szczęście zależy od przestrzegania moich słów. Moje słowa natomiast to te, które znajdujesz w pobożnych książ-

kach, to przykazania, to moje rady ewangeliczne, twoje reguły, to wreszcie polecenia twoich przełożonych. Jak bowiem niegdyś przemawiałem do Żydów przez Mojżesza i podawałem im moje przykazania, tak teraz do mojego wybranego ludu, do moich sług, mianowicie do zakonników, przemawiam przez ich przełożonych i kierowników duchownych, i odkrywam im swoją wolę. A zatem ten, kto słucha przełożonych, to jakby mnie słuchał i jest błogosławiony”.

O jesteś więcej niż błogosławiony, gdy swoje szczęście opierasz na tym fundamencie, gdy słuchasz swoich kierowników jak Boga, gdy im ulegasz jak Bogu. [f. 129v]

ŚWIĘTO PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO

Przed Komunią świętą

1. „Przemienił się wobec nich [...]” (Mt 17, 2). Weź pod uwagę to, iż uczniowie Chrystusa mniemali, że obcują tylko z człowiekiem, a nie jednocześnie z Bogiem. Dlatego Chrystus przemienił się przed nimi, aby poznali, że On jest i Człowiekiem, i Bogiem zarazem, i żeby uznając, to wyznawali, a wyznając, żeby głosili to innym.

Tak też ten sam Chrystus, gdy czasem w Komunii świętej dostarcza ci znaków swego Bóstwa, to jest rozkoszy duchowych, czyni to, dlatego żebyś chętniej dla Niego cierpiał, a cierpiąc, abyś Go wyznawał. Nikt bowiem lepiej nie wyznaje Chrystusa jak ten, kto idzie za Nim poprzez przeciwności.

2. „Oblicze jego rozjaśniało jak słońce, szaty zaś jego stały się białe jak śnieg” (por. *tamże*). Rozważ, że światło i biel w szczególny sposób odpowiadają Boskości. Dlatego Jezus, Bóg-Człowiek, ukazuje się uczniom z jaśniejącym obliczem, w lśniący białej szacie. A te dwie rzeczy, prawdziwe światło i biel, są też cechami prawdziwych sług Bożych: światłem są ich dobre uczynki, a bielą – niewinność i uczciwość.

Oby Chrystus przemienił cię dzisiaj w siebie tak, aby twa dusza promieniała światłem cnót i aby serce lśniło bielą dobrych inten-

cji. Powinieneś podjąć taki wysiłek, abyś z oblicza i z zachowania był podobny do Boga oraz abyś tak wewnątrz, jak i na zewnątrz okazywał się jako prawdziwy sługa Boży.

3. „Ukazali się im Mojżesz i Eliasz, rozmawiający z Nim” (Mt 17, 3). Rozważ, że skoro chcesz widzieć przemienionego Chrystusa w niebie, to powinieneś oprócz nauki ewangelicznej zwracać też uwagę na zachowanie prawa i starać się dojść do kontemplacji. Bo nie bez przyczyny ukazali się uczniom Chrystusowym Mojżesz i Eliasz, rozmawiający z Chrystusem. Przez Chrystusa bowiem została im zwrócona uwaga na rady ewangeliczne, przez Mojżesza na przykazania Boże, a przez Eliasza na kontemplację. Dlatego też powinieneś uczyć się zachowywania posłuszeństwa, ubóstwa i czystości, których Chrystus nauczał przykładem i słowem. Oprócz tego zostały ci wskazane do przestrzegania przykazania Boskie.

Nie będziesz jednak wystarczająco doskonały, jeżeli do tego nie dodasz gorliwego starania o kontemplację, a do życia czynnego nie dołączysz życia duchowego³⁶. Gdzie bowiem jest Chrystus, tam też powinien być Mojżesz i Eliasz. Ty mówisz, że naśladujesz Chrystusa, ponieważ zachowujesz rady ewangeliczne, przez to nie dokonujesz jeszcze niczego nadzwyczajnego, jeżeli równocześnie nie przestrzegasz Bożych przykazań i nie oddajesz się często kontemplacji. [f. 130r]

Po Komunii świętej

1. „Panie, dobrze, że tu jesteśmy [...]” (Mt 17, 4). Rozważ, że natura ludzka spontanicznie skłania się do tego, co słodkie i miękkie, a unika tego, co twarde i gorzkie. Trzeba jednak zaprowadzić ją tam, dokąd sama wzbrania się pójść, zmusić do tego, czego nie chce znosić. Tak więc, Księżciu Apostołów podobała się pełna niebieskich rozkoszy góra Tabor, a na niej cudowne widzenie, i dlatego woła z przejęciem: „Panie, dobrze jest nam tu być”. Natomiast Chrystusowi Panu, który był samym męstwem, faktycz-

³⁶ W oryginale łac. *activae vitae speculativam iungas*, ‘do aktywnego życia dołączysz spekulatywne’.

nie bardziej podobała się Góra Kalwaria, na której miał cierpieć za rodzaj ludzki.

Ty za przykładem Chrystusa uciekaj od tego, co przyjemne, a miej upodobanie w tym, co trudne, unikaj próżnowania, a staraj się pracować, gardź przyjemnościami, a bierz krzyż na ramiona. Opływanie w przyjemności będzie miało miejsce w przyszłym życiu, a nie teraz. Zasadą prawdziwego naśladowcy Chrystusa jest to, by nie w pomyślności, ale w przeciwnościach mówić: „Dobrze jest nam tu być”.

2. „Uczyńmy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden” (por. *tamże*). Rozważ, jak bardzo zasmakowała św. Piotrowi samotność, że chciałby wciąż w niej pozostawać. Dla ciebie też nie powinna być ona przykra. Zastanów się jednak, jaki miałbyś być w miejscu samotnym, powiedzmy, w twojej celi, to jest w ziemskim niebie. Powinieneś wznieść tam trzy namioty: dla Chrystusa, dla Mojżesza i dla Eliasza. Naturalnie, w każdej chwili musiałbyś mieć na uwadze posłuszeństwo, nie posiadać niczego przeciwnego ubóstwu, bardzo pilnie strzec czystości, którą szatan uporzeczywiej atakuje w samotności. To byłyby prawdziwy przybytek Chrystusowy.

Ponadto powinieneś wciąż pilnie mieć przed oczyma przykazania Boże i uważać, abyś przeciw nim w niczym nie wykroczył: w myśli, w słowach i w uczynkach. To byłyby przybytek Mojżesza.

Na koniec powinieneś tam oddawać się pobożnym kontemplacjom, rozmyślając czy to o nagrodach nieba, o karach piekła, czy o męce Chrystusa, o Najświętszej Pannie, o świętych i o swoim życiu, a niekiedy o pięknie cnót czy czasem też o brzydocie wad. To byłyby przybytek Eliaszowy. Taki oto winien być tryb życia w samotności, to znaczy: „Dobrze jest nam tu być”.

ŚWIĘTO ŚW. WAWRZYŃCA, LEWITY I MĘCZENNIKA

Przed Komunią świętą

1. „Jeśli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie samo jedno [...]” (J 12, 24). Rozważ, że prześladowania

i utrapienia są bardzo potrzebne do osiągnięcia wiecznej chwały. Ponadto, bez nich nikt nie mógłby się stać naśladowcą i uczniem Chrystusa, prawdziwym katolikiem i dotrzeć do miejsca wiecznego zbawienia.

Przedstawił to Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelii w pięknym porównaniu o obumarłym ziarnie pszenicy i o bezużyteczności ziarna nie obumarłego. [f. 130v] Chciał przez to niejako wskazać, że człowiek nie może się cieszyć owocem cnót ani Bóg owocem człowieka, jeżeli człowiek nie obumrze, to jest jeśli nie będzie uciskany różnymi udrękami i jeśli nie porzuci życia, jakie prowadzą miłośnicy świata. Na ten temat mówi o sobie Ignacy Antiocheński: „Jestem pszenicą Chrystusową, zostanę starty zębami dzikich zwierząt, bym okazał się czystym chlebem Chrystusa”³⁷.

Przystępując do świętej uczty, proś zabitego za ciebie Baranka, aby ci dał łaskę i siły do cierpienia dla Jego Imienia i do odważnego znoszenia codziennych przeciwności.

2. „Ten, kto miłuje swoje życie, straci je” (por. J 12, 25). Miłować duszę³⁸ oznacza tyle, co iść za swoimi zmysłami, pożądliwościami, pobłażać swym naturalnym skłonnościom i dbać tylko o siebie.

Ach, jakże późno się obudziłem! Ja, który choć jestem zakonnikiem, nie inną drogą chodzę. Pod godnym pochwały strojem noszę pustą nazwę, a po tylu latach ćwiczeń jeszcze nie posiadam cnót, bo dopiero teraz zaczynam być zakonnikiem!

Opamiętaj się, duszo moja, tak szalona, że samą siebie gubisz, a zgubisz naprawdę, jeśli będziesz siebie miłowała. A może poprodiż Chrystusa, który jest Życiem, o śmierć w znaczeniu duchowym, bo, abyś mogła żyć wiecznie, musisz zacząć umierać!

3. „Kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne” (*tamże*). Rozważ, że zbawienna nienawiść do życia polega nie tylko na tym, że ktoś oddaje swe fizyczne życie za wiarę, za religię albo za jakąś cnotę, ale ma miejsce i wtedy, gdy

³⁷ Por. św. Ignacy Antiocheński, *Do Kościoła w Rzymie*, IV, 1; w: *Pierwsi świadkowie. Wybór najstarszych pism chrześcijańskich*, tłum. A. Świderkówna, Kraków 1988, s. 158.

³⁸ To znaczy swoje życie.

ktos z równowagą ducha znosi wewnętrzne zmartwienia, skrupuły, lęki, udręki i pokusy, i nie godzi się na żadne oczywiste zło. Z taką „nienawiścią” traktując swoją duszę, zbawi ją. Pozbawiać wreszcie duszę tych rzeczy, które się jej bardzo podobają, ale szkodzą albo gorszą bliźniego, obrażają Boga, zagrażają zbawieniu, to jest roztropne jej nienawidzenie, to jest jej zbawianie.

Zbadaj siebie, czy kiedyś postępowałeś podobnie? Podziwiająca zaś tego bardzo świętego i bardzo silnego męczennika, znoszącego wielkie męki wewnętrzne i zewnętrzne, oblej się wstydem, że w mniejszych rzeczach czujesz się zmęczony.

Po Komunii świętej

1. „Kto zaś chciałby Mi służyć, niech idzie za Mną [...]” (J 12, 26). Rozważ to pilnie, iż Pan chce, żeby naśladowali Go wszyscy zakonnicy, którzy naprawdę włączyli się w służbę Bożą, to znaczy w życie czynne i cierpienie. Co do pierwszego, to powinni ściśle zachowywać reguły, które zostały ustanowione przez Boga w formie dyrektyw, mających na uwadze ich postępowanie. Powinni podobnie jak Dawid pragnąć, by od przepisanej im normy życia nie odstępować ani na jotę. Dlatego tak prosił Boga: „Nauucz mnie drogi sprawiedliwości twoich, [f. 131r] a będę rozważał cuda twoje” (por. Ps 118, 27).

Co do drugiego, to Bóg chce, aby zakonnicy, którzy Mu służą, szli za Nim w cierpieniu. Każdy krzyż, jakikolwiek tylko by im został nałożony, powinni nieść nie tylko mężnie, ale też z radością. Poleca to mówiąc: „Jeśli kto chce iść za mną, niech sam siebie zaprze, i weźmie krzyż swój, a naśladuje Mnie” (por. Mt 16, 24). Mówi to słusznie: wierny bowiem i obdarzony nieprzeciętną cnotą sługa ma to do siebie, że z takim samym duchem trwa przy Panu w momentach radosnych, jak i przykrych, tak w okolicznościach pomyślnych, jak i w przeciwnościach. Godzien zaś haniebnego piętna jest ten, kto idzie za Panem udającym się na ucztę, a ucieka od upadającego pod ciężarem krzyża.

2. „Niech idzie za Mną [...]” (J 12, 26). Rozważ, jak wielkim pragnieniem cierpienia dla Chrystusa pałał bardzo wierny sługa Boży Wawrzyniec. Kiedy bowiem zobaczył, jak prowadzą na

miejsce męczeństwa jego biskupa [papieża] Sykstusa, ze smutkiem i bólem zawołał: „Dokąd odchodzisz, ojcze, bez syna? Gdzie śpieszysz kapłanie, bez diakona?”. Smuci się i żali, że nie jest towarzyszem w torturach tamtego, któremu służył przy ołtarzu.

Oto prawdziwie chrześcijański duch i dusza! To właśnie znaczący iść za Chrystusem, nie tracąc okazji do cierpienia dla Niego, gorąco pragnąć dźwignia krzyża.

A ty, wstydz się, że jesteś tak przewrażliwiony, iż uchylasz się nawet od najmniejszego umartwienia, a słowa choćby tylko trochę przykre znosisz ze zmarszczonym czołem i wielkim szemraniem tak wewnętrznym, jak i zewnętrznym.

O ty, znakomity naśladowco Chrystusa! Jakbyś się zachował podczas biczowania? Naturalnie, nie wiesz, że do nieba jest otwarta droga tylko przez ciernie?

3. „Niech idzie za Mną [...]” (*tamże*). Rozważ, że dla mających pójść za Chrystusem największą przeszkodą są bogactwa, przyjaciele, i to wszystko, co się kocha poza Bogiem. Dlatego powiedział On młodzieńcowi zabiegającemu o doskonałość, a zarazem pragnącemu życia wiecznego: „Sprzedaj wszystko i pójdz za mną” (por. Mt 19, 21). Tym wskazał, że nikt nie może pójść naprawdę za Chrystusem, jeśli nie jest całkowicie wolny, ubogi i ogołcony.

Podobnie jak bagaże obciążają podróżnych i spowolniają podróż, tak samo i dobra doczesne, świeckie żarty i umiłowanie świata bardzo obciążają idących za Chrystusem i nie pozwalają Go osiągnąć. Cóż więc dziwnego, że Wawrzyniec radosny śpieszył przez płomień do wiecznej chwały? Wyzuł się ze wszystkiego, nie posiadał niczego, zanim wszedł na drogę krzyża, wszystko rozdał ubogim³⁹.

³⁹ Por. św. Ambroży, *De officiis*, I, 41; *Opera omnia* IV, Romae 1582, s. 24; *tamże*, II, 28, s. 46-47.

ŚWIĘTO WNIEBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ DZIEWICY

Przed Komunią świętą

1. „Wstąpił Jezus do pewnego miasteczka” (por. Łk 10, 38). Wyobraź sobie, że ty jesteś miasteczkiem, do którego przez bramę ust ma dziś wejść najwyższy Monarcha, Jezus, aby odpocząć sobie na przemiłym tronie twego serca. Gdyby ci dano znać, że jakiś król tego świata albo nawet niższy od króla książę chce do ciebie wstąpić, jakże byś dla niego czyścił pomieszczenie, w którym miałbyś go przyjmować? Jakże byś się pięknie ubrał? Rozsypałbyś bardzo pachnące kwiaty, które by orzeźwiły przybywającego gościa, wyszedłbyś mu naprzeciw, przyjąłbyś go z wszelkimi oznakami czci i należytej miłości i wprowadził do swego domu.

Otóż do twierdzy twojej duszy ma wejść najwyższy spośród królów. Przez pokutę oczyść serce, w którym [f. 131v] ma zasiać, pokrop je zapachem dobrych pragnień. Wybiegnij Mu naprzeciw z największymi uczuciami miłości i pomyśl, jak wdzięcznym przyjmiesz go pozdrowieniem.

2. „Pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go w swoim domu” (*tamże*). Rozważ, że Marta, siostra Marii⁴⁰, była na pewno dobra i święta, ale nie w takiej samej mierze oddana kontemplacji jak sprawom domowym. Dlatego Zbawiciel skierował do niej te słowa: „Marto, Marto, martwisz się i niepokoisz o wiele” (Łk 10, 41). Niemniej ta troskliwa gospodyni dość często podejmowała Pana w swoim domu, tak że jej mieszkanie było niejako gospodą Chrystusa.

Dla ciebie stąd nauka, żebyś częściej komunikował się i obcował z Jezusem przez częste wewnętrzne skupianie się, choćby był rozproszony z powodu wielu zajęć zewnętrznych. Podobnie jak u troskliwej Marty, tak u osób bardzo zajętych, Bogu bardzo podoba się przebywać i cieszy się, gdy w sercu zajęтым wieloma sprawami nie brakuje miejsca dla Niego.

⁴⁰ Autor wymienia tu Magdalenę. Dawniej wielu autorów utożsamiało Marię, siostrę Łazarza, z jawnoгрzesznicą Marią Magdaleną: Por. *Martyrologium Romanum*, 29 Julii.

3. „Przyjęła Go w swoim domu” (Łk 10, 38). Ty też, duszo moja, choć rozpraszasz się z powodu troski o wiele spraw i nie oddajesz się na serio kontemplacji, nie lękaj się zaprosić do siebie i przyjąć Jezusa. On taką samą miłością darzy kontemplatorów, jak i prowadzących życie czynne, jeśli tylko tak pierwsi, jak i drudzy, z takim samym usposobieniem czczą Go przez posługi i pełnione urzędy. Taką samą nagrodą błogosławieństwa darzy dusze oddające się ustawicznym modlitwom, jak i posługujące bliźnim. Taką samą wizją uszczęśliwiającą zwykł darzyć oddających się rozmyślaniu pustelników, jak i pracowników zajętych w Jego winnicy.

Jeżeli więc nie masz wiązanki mirry miłości, jeżeli nie masz kosztownych olejków modlitwy, jeżeli z Magdaleną nie masz łez do obmycia Jego nóg, to z Martą ofiaruj Mu domowe prace i posługi, które świadczysz bliźnim, troszcząc się o ich zbawienie. Jeżeli zaś nie masz i takiej możliwości, On zadowoli się nawet twoją dobrą wolą.

Po Komunii świętej

1. „Marto, Marto, martwisz się i niepokoisz o wiele” (Łk 10, 41). Rozważ, że Zbawiciel bardzo boleje nad nami, gdy ze względu na potrzeby doczesne i cielesne ograniczamy się do tego, co dla duszy jest wygodne, a odkładamy na później starania o dobra wieczne, albo po prostu nie dbamy o nie. Wie bowiem Wieczna Mądrość, jak wielkie szkody ponosimy, jakich strat doznajemy, zaniedbując praktyki duchowne.

Dlatego właśnie dziś zstąpił do ciebie Mistrz Prawdy, abyś od Niego nauczył się sposobu życia bardziej skupionego, uwalniania się od zbytecznych zajęć i użycia przynajmniej jakiejś części tej godziny na rozmowę z Nim. [f. 132r]

2. „Maria obrała najlepszą część” (Łk 10, 42). Zwróć uwagę na łaskawą ocenę daną przez Dobrego Nauczyciela. Powiedział, że Maria obrała najlepszą część, jednocześnie jednak nie potępił Marty, chociaż pierwsza angażowała się tylko duchowo, a ta rozpraszała się troskami o wiele spraw.

Dlatego stąd ucz się, że świętymi są nie tylko ci, którzy oddali samotności mają na względzie jedynie swoje zbawienie, lecz faktycznie sprawiedliwymi są także ci, którzy, prowadząc życie czynne, współpracują z Chrystusem przy zbawianiu dusz. Maria właśnie reprezentuje kontemplatorów, Marta zaś ludzi czynnych. Ale i jedną, i drugą Chrystus miłował, i jedną, i drugą obdarzył niebem, i jedną, i drugą czci też Kościół jako świętą.

Nie martw się więc za bardzo, jeśli nieraz dla zbawienia bliźniego i jego duchowego dobra nie możesz całkowicie oddać się sprawom swojej duszy.

3. „A potrzeba <mało albo> tylko jednego [...]” (*tamże*). O jedno! To, co tak rzadko jest szukane, co przez bardzo niewielu jest znajdowane, co przez niezliczonych jest zaniechywane! Tymczasem jest przykazanie Zbawiciela: „Szukajcie najpierw królestwa Bożego, a reszta będzie wam przydana” (por. Mt 6, 33). Ale, ach, świat przede wszystkim i zawsze szuka „reszty”, a nigdy Królestwa Bożego.

Ty, skoro zostałeś wywołany przez Boga poza świat, nie postępuj nierozumnie ze światem i nie stawiaj na ostatnim miejscu najważniejszej troski o Królestwo Boże. Powiesz: „Gdzie mam szukać królestwa Bożego?” Jest zawsze w tobie. Jest w tobie i masz zawsze Królestwo Boże. Naturalnie, pokój, jaki po ujarzmieniu namiętności rodzi się w duszy, jest Królestwem Bożym. Tego jednego najpotrzebniejszego szukaj.

ŚWIĘTO ŚW. BARTŁOMIEJA APOSTOŁA

Przed Komunią świętą

1. „Wyszedł na górę, aby się modlić [...]” (Łk 6, 12). Rozważ, że tutaj, do Chrystusa modlącego się na wierzchołku góry mogą odnosić się te słowa Króla Proroka: „Fundamenty jego na górach świętych” (por. Ps 86, 1). Chrystus bowiem w rozmaity sposób uświęcił różne góry: Golgotę męką i śmiercią; Tabor przemienieniem, a tę dzisiejszą – modlitwą. Na tej założył fundamenty

Kościoła, kiedy po modlitwie wyznaczył i wybrał dwunastu Apostołów, aby Go wspomagali.

Ach, należy ubolewać, że ty – jak mniemam – nie możesz pójść na górę za Jezusem, obciążony zbyt ciężkimi namiętnościami! Nie możesz – jak sądzę – oddać się wzniosłej kontemplacji i w górę wznieść się duchem. A zatem przynajmniej ze smutkiem i z upragnieniem czekaj na Niego na nizinach, aż poruszony miłosierdziem zejdzie do ciebie i pociągnie cię za sobą na wyższe szczyty kontemplacji.

2. „I całą noc trwał na modlitwie [...]” (Łk 6, 12). Po zastanowieniu się nad miejscem, gdzie należy się modlić, pomyśl też o najbardziej odpowiedniej porze na modlitwę, mianowicie o nocy. Noc jest czasem najodpowiedniejszym, bo sprzyja modlitwie. W nocy nikt cię nie widzi, a ty wypełniasz to zalecenie: „Gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy. Oni to lubią w synagogach i na rogach ulic wystawać i modlić się, żeby się ludziom pokazać [...]” (Mt 6, 5). Nikt ci nie przeszkadza, a ty możesz to osiągnąć: „Wszystko, o co prosicie w modlitwie, stanie się wam, tylko wierzcie, że otrzymacie” (Mk 11, 24).

Zwróć uwagę, że pierwszym środkiem do dokonania wielkich rzeczy jest modlitwa. Czyż była jakaś większa sprawa niż założenie Kościoła? Chrystus rozpoczął ją od modlitwy. Dlatego słusznie napomina św. Ambroży: [f. 132v] „Oto tobie, chrześcijanie, została podana idea, przepisany wzór, który powinienes naśladować. Cóż bowiem ty powinienes czynić dla swego zbawienia, gdy Chrystus spędza dla ciebie noce na modlitwie? Cóż ci wypada czynić, gdy chcesz podjąć jakieś zadanie miłosierdzia, skoro Chrystus przed posłaniem apostołów najpierw się modlił, i to modlił się sam jeden”⁴¹, spędzając noc na modlitwie?

Toteż i do przyjęcia Komunii świętej powinienes przystąpić nie bez żarliwej modlitwy.

3. „Bartłomieja” (Łk 6, 14). Rozważ, jak wielka łaska została udzielona św. Bartłomiejowi, gdy został powołany do świętego

⁴¹ Por. św. Ambroży, *Wykład Ewangelii według św. Łukasza*, V, rozdz. 6, 41-42, dz. cyt., s. 179.

urzędu apostołskiego. Kiedy bowiem dostał się do szczytu godności apostołskiej, tym samym zostało mu zapewnione niebieskie dziedzictwo, a jednocześnie perspektywa otrzymania wiecznego królestwa.

O szczęśliwi zakonnicy, których niemal należy uważać za następców Apostołów w taki sposób, że kto zostaje powołany do stanu zakonnego, to tak jakby został powołany do świętego urzędu apostołskiego.

Zobacz więc, w jak wielkim dobrodziejstwie będziesz uczestniczył przez powołanie zakonne, jeśli na nie poważnie odpowiesz.

Po Komunii świętej

1. „Wyszedł na górę [...]” (Łk 6, 12). Masz już obecnego u siebie Zbawiciela, już trzymasz Go w obu ramionach. Nie opuszczaj Go zatem, ale idź za Nim na górę, pozostawiając przy świętym stole ciężary namiętności i niedoskonałości. „Wszyscy wielcy ludzie – mówi biskup Mediolanu – wszyscy wybitni wstępują na górę”⁴².

Czemu zaś ty nie przyjmiesz postawy wielkich i wzniosłych duchów i nie pójdziesz za Chrystusem na górę? Nie w ślady fizyczne, ale przez wzniosłe czyny. Ach, jakież cię jeszcze przygniatają namiętności i cisną do ziemi!

2. „Cały tłum starał się Go dotknąć [...]” (Łk 6, 19). Rozważ, że tłumy idące za Jezusem bardzo dopraszały się i starały się o to, żeby dotknąć choć rąbka Jego szat. Miały sobie to za największe szczęście. Nic w tym dziwnego, bo „moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich” (*tamże*). Oby także tym razem wyszła ona i uleczyła ciebie ze starej choroby twoich namiętności!

Ponieważ najważniejszą intencją ludzi idących za Jezusem było, „aby doznać uleczenia ze swoich niemocy” (por. Łk 6, 18), ty również, ilekroć przystępujesz do świętego stołu Pańskiego, niczego innego nie musisz zamierzać, niczego innego sobie życzyć, jak tylko tego, aby zostały wyleczone niemoce twej duszy i serca. Wierzę, że łatwo to sprawi Lekarz Niebieski, jeśli tylko ty

⁴² *Tamże*.

będziesz szukał okazji oraz będziesz chciał i potrafił Go dotknąć. Dotkniesz Go zaś wtedy, gdy za Nim pójdziesz.

3. „Ci co byli dręczeni od duchów nieczystych, byli uzdrawiani” (por. Łk 6, 18). Skoro dzisiaj twój Zbawiciel tak wielu i takich śmiertelników uwolnił od opętania przez duchy nieczyste, to i ty powinienes błagać ze łzami, aby raczył uwolnić cię od złych i gorzkich myśli, nękających twoją duszę i wprost cię zadrażniających. Albo raczej, by użył cię męstwa i wytrwałości do ich znoszenia, co będzie jeszcze większą łaską (bo więcej zasługująca jest walka niż spokój).

Owszem, powinienes też rozważyć katusze poniesione przez dzisiejszego [f. 133r] Apostoła, który (niesłychane to cierpienie!) za Chrystusa został odarty ze skóry⁴³. Żeby twój duch wzrastał, powinienes znosić wszystkie przeciwności, które stają przed tobą i będą jeszcze stawały. Albowiem jeśliby ci ich zabrakło, musiałbyś być pozbawiony również Królestwa Niebieskiego, bo nikt do niego nie wejdzie, nikt w nim nie otrzyma wieńca, jak tylko ten, kto należycie walczy.

ŚWIĘTO NARODZENIA NAJŚWIĘTSZEJ DZIEWICY

Przed Komunią świętą

1. „Rodowód Jezusa Chrystusa [...]” (Mt 1, 1). O odwieczny Synu Boga! Jak wielkie podejmujesz dzieło! Jak przedziwne podejmujesz zadanie? Zamierzasz być człowiekiem z miłości do człowieka i swój Boski majestat ubrać w ludzką znikomość. Nie jestem pewny, czy po to, aby został on ukryty, czy też aby jeszcze wyraźniej się objawił? Dzisiaj pojawia się pod słońcem owa przygotowana doskonała Arka, w jakiej masz przebywać przez dziewięć miesięcy. Dzisiaj zostało wzniesione sanktuarium pośrodku Kościoła, które Twoja obecność jeszcze bardziej uswięci. Dzisiaj najcenniejsze ze wszystkich dzieło prawicy Najwyższego

⁴³ Por. *Martyrologium Romanum*, 24 Augusti.

napełniło podziwem i radością niebo, otchłań i lud oczekujący Mesjasza.

O duszo moja! Nie wiem, dokąd skierujesz się ze swoją radością, czy do przyszłej Matki Bożej dziś narodzonej, czy do przyszłego Zbawiciela, jeszcze oczekiwanego? Wybierz to pierwsze i dołączając się do aniołów, do kołyski, do narodzonej Dziewicy, do Niej skieruj wdzięczne winszowanie z racji narodzin, wykrzykując tymi słowami: „Pozdrawiam Cię, Jutrzenko, najjaśniejsza zwiastunko wiecznego dnia! Pozdrawiam cię bardzo jaśniejący Księżycu, który rozjaśniasz wielką noc. Pozdrawiam Cię, o Maryjo, największa ozdoba nieba i ziemi, która masz zrodzić prawdziwego Zbawiciela. Poza innymi tytułami pozdrawiam Cię tytułem Ucieczki Grzeszników. O jakże wielki tłum grzeszników oczekuje Cię, Miasto Ucieczki, Ciebie, która masz go zachować od śmierci wiecznej! Z tego tłumu ja pierwszy uciekam się do Ciebie”.

2. „Abraham był ojcem Izaaka [...]” (Mt 1, 2). Jezus i Maryja obydwójce pochodzą z obu rodów: królewskiego i kapłańskiego. Ona jest córką, a On synem Abrahama i Izaaka; spośród bardzo posłusznych są najposłusniejsi. On zawsze idzie za wolą Ojca, Ona nigdy za swoją, lecz spełnia tylko wolę Bożą. Toteż oznajmia posłańcowi przy samym wcieleniu Zbawiciela, mówiąc: „Niech mi się stanie według słowa twego [...]” (Łk 1, 38). Naturalnie, wypadało, żeby ci, którzy przez posłuszeństwo mieli cały świat odnowić, byli potomkami i należeli do rodu najposłusniejszych rodziców i przodków.

Ty też staraj się narodzić na nowo z przychodzącą na świat Dziewicą i przejąc od Niej przynajmniej posłuszeństwo! Należy ono do rodzaju wielkich cnót. Proś o nie pokornie małą dziecinę Maryję Pannę, bo choć jest Ona jeszcze w kołysce, już hojnie obdarza ludzi. [f. 133v] Jeśli otrzymasz posłuszeństwo, bądź przekonany, że otrzymałeś już wszystkie cnoty. Pytasz o przyczynę? Posłuszeństwo jest rodzicielką wszystkich innych cnót.

3. „Dawid zrodził Salomona z tej, która była Uriaszowa” (por. Mt 1, 6). Niech się tutaj zawstydzi ludzka znakomitość, niech marny okaże się honor, niech zamilknie język szlachetnie urodzo-

nego, gdy chodzi o sławę wielkich imion, kiedy Syn Boży wylicza swoich i swej Matki przodków, współplemieńców i krewnych, splamionych pewnymi grzechami. Dawid był królem, lecz cudzołożnikiem, Salomon królem, ale zrodzonym z cudzołożnicy i czcicielem obcych bogów, Manasses był królem i również wielkim grzesznikiem. O niezwykła łaskawości Boga! Aby grzesznikom przygotować szerszą drogę do siebie chciał, aby grzesznicy zostali wyliczeni w Jego rodowodzie.

Ty oducz się przechwalać swoimi przodkami czy swoim rodowodem i nie gardź grzesznikami, lecz na ile możesz, przywołuj ich z łagodnością i dobrocią na drogę zbawienia, gdy masz teraz przyjąć Tego, który zechciał być dłużnikiem wszystkich, by wszystkich zbawić.

Po Komunii świętej

1. „W czasie przesiedlenia babilońskiego” (Mt 1, 11). Pomyśl, że zarówno długa niewola żydowska, jak też twarde jej jarzmo, nie przeszkodziło w zrealizowaniu się obietnicy i narodzeniu Mesjasza. Stąd możesz się nauczyć, że i w twoim przypadku na pewno stanie się to, co Bóg postanowił dla zbawienia twej duszy, choćbyś nawet pracował poza wspólnotą i pozostawał oddzielony od innych domowników służących Bogu we wspólnocie, jednak pod warunkiem, byś nie robił tego samowolnie, ale na rozkaz Boży, na przykład z posłuszeństwa.

Rozważ też inną rzecz. Było wielu Żydów, których ani groźbami, ani pochlebstwami nie udało się skłonić w kraju pogańskim do oddawania czci bożkom pogańskim, ani do odstąpienia od ich obrzędów religijnych i praw. Dlatego, że wszyscy oni wiernie trwali przy zachowaniu praw ojczystych, do dokonania tego nie zabrakło im Bożej pomocy: trzech młodzieńcy zostali ocaleni od ognia (por. Dn 3, 19-95), Daniel uniknął zębów wygłodniałych lwów (por. Dn 6, 16-23).

Tak samo i ty pokładaj ufność w towarzyszącej ci Boskiej opiece i obronie Opatrzności, ilekroć czy to dla sprawy wspólnoty, czy też dla zbawienia bliźniego wychodzisz do Babilonu poza mury klasztorne, bylebyś tylko pamiętał o zachowaniu przyka-

zań Bożych i praw ogólnie przyjętych oraz nie adorował posągu Nabuchodonozora (por. Dn 3, 1-7) i nie jadł zakazanych mięs.

2. „Po przesiedleniu babilońskim [...]” (Mt 1, 12). Rozważ, że gdy tylko Żydzi zostali uwolnieni z niewoli babilońskiej i przybyli do Judei, pierwszą sprawą, do której się zabrali, było pobudzenie całego ludu do oddawania czci Bogu, [f. 134r] było odbudowanie świątyni Bożej, a raczej wzniesienie jej w Jerozolimie od fundamentów: „I powstałi przedniejsi z ojców, z Judy i z Benjamina, i kapłani i lewici, i wszelki, którego ducha Bóg wzbudził, aby pójść budować Kościół Pański, który był w Jeruzalem” (por. Ezd 1, 5).

Podobnie i ty powinienesz czynić, ilekroć wracasz z Babilonu, to znaczy ze świata. Oczywiście, powinienesz odnowić ducha i przynajmniej naprawić szkody, jeśli nie zranienia duszy, wstrząsanej tyłu burzliwymi nawałnicami świata. Stąd nadto powinienesz jeszcze się nauczyć, że w szerzeniu chwały Bożej nie należy nigdy ustawać, choćby nawet ktoś ci przeszkadzał, tak jak Żydów wcale nie odstraszyła od pracy bezbożność pogan mieszkających za rzeką i nie przerwali oni budowy świątyni, choć tamci im bardzo w tym przeszkadzali.

3. „Z której narodził się Jezus [...]” (Mt 1, 16). Weź pod uwagę godność Matki, którą otrzymała z powodu wielkości Syna. Przez to samo bowiem, że stała się Matką Syna Bożego, Pana aniołów i Króla całego świata, stała się jednocześnie Oblubienicą Bożą, Panią aniołów, jak i Królową całego stworzenia. A zatem jedynie od Macierzyństwa Najświętszej Dziewicy zależą wszystkie Jej zaszczyty, łaski, prerogatywy, przywileje i wyjątki. Tak jak całe twoje zbawienie i środki do zbawienia zależą jedynie od odkupienia dokonanego przez Jej Syna, którego dziś przyjąłeś.

Dlatego gratuluj Dziewicy-Matce tak wspaniałego Macierzyństwa, a sam ciesz się z tak szczęśliwego, zbawiennego i znakomitego odkupienia. Składaj dzięki Matce za to, że przekazała swą najczystsza krew do utworzenia i ukształtowania ciała twego Zbawiciela. Bez końca dziękuj również Synowi za to, że z Jego najświętszego Ciała wypłynęły dla ciebie obfite źródła najświętszej Krwi.

ŚWIĘTO PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO

Przed Komunią świętą

1. „Teraz odbywa się sąd nad tym światem [...]” (J 12, 31). Rozważ, że Chrystus Pan wprawdzie już wtedy, gdy przybył, ustanowił sąd nad światem, aby zniszczyć jego dzieła i podać ludziom nową zasadę życia według ducha, nie zaś według ciała, jednak sąd nad tobą jest jeszcze dlatego przez Niego zawieszony, żebyś samego siebie osądził, ukarał i żebyś Mu na koniec życia niczego nie pozostawił do karania.

Toteż teraz osądzaj samego siebie, teraz przyłóż się do badania swego sumienia, abyś przed obliczem najwyższego Sędziego pojawił się usprawiedliwiony. „Umysł sprawiedliwych – powiada św. Grzegorz Wielki – jest zawsze niespokojny, ponieważ bierze pod uwagę przyszły sąd. Sprawiedliwi bowiem czynią z bojaźnią to wszystko, co robią, bo przezornie biorą pod uwagę tego Sędziego, przed którym staną”⁴⁴. [f. 134v]

2. „Teraz władca tego świata zostanie wyrzucony precz” (*tamże*). Pomyśl, że teraz przez Komunię świętą, jeśli tylko do jej spożycia godnie się przygotowałeś, zostaje usunięte wszystko, co się w tobie panoszyło: czy to ciało, czy zły duch, czy świat. Nie zasługuje bowiem na otrzymanie jakiegokolwiek łaski w Komunii świętej ten, kto nie podejmuje żadnego starania, aby się do niej przygotować. W następstwie braku przygotowania, jakże wielu takich ludzi idzie na zatracenie, którzy niegodnie przystępują do stołu Chrystusa!

Przykładem dla ciebie niech będzie choćby tylko Judasz, któremu nic nie pomogło przyjęcie Ciała Pańskiego na Ostatniej Wieczerzy, gdy już zdecydował się wydać Żydom Tego, którego spożył.

Twojej duszy też nie uleczy najbardziej dobroczynny lek Bożego Ciała, jeśli cierpisz na takie choroby jak zawiść, zazdrość albo nienawiść. Czy więc chcesz władcę świata Chrystusa wyrzucić ze

⁴⁴ Św. Grzegorz Wielki, *Moralia in Job*, ks. VIII, 32, PL 75, 820.

swego serca? Jeśli nie chcesz, to wcześniej wyrzuc z niego wszelkie zło znajdujące się we wnętrzu duszy.

3. „A ja, gdy będę podwyższony nad ziemię, pociągnę wszystko do siebie” (por. J 12, 32). Rozważ, jak skuteczne do zbudowania bliźniego są utrapienia i prześladowania! Naturalnie, że gdy ludzie widzą kogoś w trudnym położeniu, nie tylko mu współczują, ale też życzą sobie, aby z podobnych utrapień i oni sami mogli się czegoś nauczyć, gdyż dostrzegają złożoną w nich wielką nadzieję zbawienia.

Dlatego gdy Chrystus Pan zechciał na górze Tabor przyoblec się w szatę chwały Bóstwa, wziął ze sobą tylko trzech uczniów za świadków swego przemienienia (por. Mt 17, 1-2), bo uważał, że stąd wypłyną mniejsze korzyści dla zbawienia ludzi. Kiedy zaś miał cierpieć, wtedy został podniesiony ponad ziemię, umieszczony na wysokim drzewie, ukrzyżowany w stołecznym mieście Judei na wysokiej górze, męczony w miejscu bardzo uczęszczanym przez ludzi, bo mianowicie, Jego męka była jakby bardzo mocnym łańcuchem, którym miał do siebie pociągnąć cały świat. Dlatego więc słusznie mówi: „A ja, gdy będę podwyższony nad ziemię, pociągnę wszystko do siebie”.

Ty też pragnij, aby dziś twoje serce przyciągnął do siebie i ze sobą zjednoczył.

Po Komunii świętej

1. „Przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12, 32). Rozważ, że kiedy człowieczeństwo Chrystusa zostało wywyższone na drzewie krzyża i w niesłychanych mękach zostało uśmiercone, wtedy naprawdę nabyło wszechmocy i otrzymało władzę nad całym stworzeniem. Tak samo też Najświętsza Panna została nazwana Królową Nieba po zmartwychwstaniu Syna. Takim tytułem nie obdarzył Jej przecież jeszcze poseł niebieski, gdy obiecywał Jej czyste Macierzyństwo i ujawnił tylko pełnię łaski. Niewątpliwie, widać, że otrzymała berło Królestwa Niebieskiego po przeżyciu boleści podczas męki Chrystusa Pana. [f. 135r]

Wyciągnij z tego naukę, że czekają cię tym większe nagrody w niebie, im cięższych krzyży doświadczasz na ziemi. Bo prze-

cież do Królestwa Niebieskiego dochodzimy właśnie przez utra-
pienia.

2. „Chodźcie, dopóki macie światłość [...]” (J 12, 35). Rozważ to mianowicie, że masz współdziałać z łaskami Bożymi, a nie gasić ich, jak to św. Paweł napomina Tymoteusza: „Napominam cię, abys rozbudzał łaskę Bożą, która jest w tobie przez włożenie rąk moich” (por. 2 Tm 1, 6).

Z tej przyczyny, gdy uważasz, że od Pana otrzymałeś więcej talentów, tym więcej powinienes przynosić korzyści. To bowiem znaczy „nie pozwolić obumrzeć łasce Bożej”, że się wykorzystuje udzielone talenty.

Zwróć też uwagę na co innego: gdy służy nam światło łaski Bożej, wtedy mamy posuwać się wielkimi krokami na drodze cnoty. Wtedy też powinniśmy czynić pokutę, kiedy posiadamy do dyspozycji światło i cieszymy się pełnią sił. Późne bowiem opamiętanie się rzadko kiedy jest rzetelne, a jeden dobrowolny akt pokuty może być wart tyle, co tysiąc kar w życiu przyszłym.

Idź więc naprzód, postępuj, dopóki masz światło.

3. „Aby was ciemność nie ogarnęła [...]” (J 12, 35). Rozważ, że jesteś sam sobie winien, ilekroć twoja dusza zostaje pozbawiona światła i powstają w niej ciemności. Zaledwie bowiem odejdiesz od świętego stołu, zaraz wikłasz się w różne mało ważne sprawy; zaledwie na jeden krok oddalisz się od Słońca, a już dobrowolnie wpadasz w otchłań nocy, gdyż nie dbasz wcale o pozostanie w obecności Bożej, nie starasz się o postęp w doskonałości. Dlatego Jezus, Słońce Sprawiedliwości, dzisiaj słusznie cię napomina, abys postępował ostrożnie, a nie pograżał się w ciemności.

Powinienes więc baczyć, aby przynajmniej z własnej woli się nie rozpraszać, by nie okryły cię chmury niepotrzebnych trosk. Utracone światło powraca późno, a to, co początkowo otrzymałeś darmo, później zaledwie z trudem będziesz mógł otrzymać po wielu modlitwach.

Nuże więc, duszo moja, wpatruj się w Słońce, aby ciemności cię nie ogarnęły.

ŚWIĘTO
ŚW. MATEUSZA, APOSTOŁA
I EWANGELISTY

Przed Komunią świętą

1. „Jezus ujrzał człowieka imieniem Mateusz, siedzącego na komorze celnej [...]” (Mt 9, 9). Rozważ, że używając słowa „człowiek”, św. Mateusz chciał podkreślić swoją znikomość. Podczas gdy inni nazywali go [f. 135v] celnikiem, on nazwał się tylko człowiekiem, bo wiedział, że ten, kto jest człowiekiem, jest też grzesznikiem. Nie chciał się zaliczać do tych, którym powiedziano: „Jesteście bogami i wszyscy – synami Najwyższego” (Ps 81, 6).

Ponadto, dlatego tylko nazywano go celnikiem, że kierował urzędem celnym i od Żydów pobierał podatki oraz opłaty celne, do których oni, jako naród wybrany, nie czuli się zobowiązani.

Ach, jakim grzesznikiem ty musiałbyś się nazwać, gdyby cały świat dowiedział się o twoich grzechach, które teraz są wiadome tylko Bogu. Proś więc Jezusa, aby w dobroci swojej wejrzał na ciebie i oczyścił cię z ukrytych twoich grzechów.

2. „Rzekł do niego: «Pójdź za Mną! [...]»” (Mt 9, 9). Weź pod uwagę to, że świadectwem prawdziwego nawrócenia się jest rzeczywiste naśladowanie Chrystusa. Judasz⁴⁵ nie nawrócił się, ponieważ choć poszedł za Jezusem, zdradziecko Mu towarzyszył, pełen obłudy szedł za Nim i myślał o swoich mieszkach. Inaczej, jak możesz się domyślić, postąpił św. Mateusz. Był on naprawdę naśladowcą Chrystusa, ponieważ powstawszy, poszedł za Nim. Z czego powstał? Z grzechu. Dokąd poszedł za Chrystusem? Do praktykowania cnót.

Oto masz podaną dla siebie dobrą regułę naśladowania Chrystusa: wstać i pójść za Nim. Jeślibyś nie powstał, nie zdołasz pójść za Nim, choćby ci się wydawało, że wstępujesz w Jego ślady. Jeżeli w zakamarkach własnej woli ukrywasz mieszki miłości do samego siebie i tym podobne, nie idziesz za Chrystusem, nie naśladujesz naprawdę Chrystusa, choć nosisz strój zakonny, choć złoży-

⁴⁵ W oryginale łac. *Iscariota*.

łeś śluby: posłuszeństwa, czystości i ubóstwa, i tym się chełpisz. Wstań więc i idź za Nim, bo jeśli nie powstaniesz, nigdy za Nim nie pójdziesz.

3. „Przyszło wielu celników i grzeszników i zasiadło wraz z Jezusem [...]” (Mt 9, 10). Rozważ, że jeszcze teraz przychodzi do Jezusa niemało celników i grzeszników, mianowicie wtedy, kiedy przystępują do sakramentu pokuty. Gdy jednak ci sami zasiadają z Jezusem do stołu i są uczestnikami niebieskiej uczy, już stają się sprawiedliwymi, już przestają być celnikami i grzesznikami.

Czyż więc ty do przesady będziesz się dziwił ludzkim występkiem? Czy z nadmierną gorliwością będziesz się niepokoił, kiedy ci sami, którzy dziś są grzesznikami, jutro może będą świętymi; dopiero co byli gorsi od złych duchów, a zaraz potem będą sprawiedliwsi od aniołów. Nawet nie muszą sobie zadawać zbyt wiele trudu: tylko pójść do Jezusa i zasiąść z Nim do stołu, a już zostają oczyszczeni z grzechów i ozdobieni cnotami. Magdalena też przysła do Jezusa jako grzesznica, a odeszła usprawiedliwiona.

O jakież to szczęśliwy dostęp do Jezusa! Przezeń otrzymuje się zdolność odejścia od grzechów! O jakież to święty sakrament, który z grzesznika czyni miłującego, ze sługi świata sługę Boga, z syna ciemności syna Światłości, z niewolnika diabła, wyzwolenca Chrystusowego! [f. 136r]

Po Komunii świętej

1. „Dlaczego wasz Nauczyciel jada wspólnie z celnikami i grzesznikami?” (Mt 9, 11). Nie dziw się zbyt, że powstała i tak bardzo nasrożyła się pycha faryzeuszów przeciwko celnikom. Faryzeusze byli bowiem sługami diabła, dlatego dokładnie naśladować swego pana, prześladowali nie tylko Syna Bożego, ale też tych grzeszników, którzy chcieli się do Niego nawrócić i dostąpić Bożego miłosierdzia. O jakże groźną wadą jest pycha! Naturalnie, pyszni zazdroszczą innym nawet zbawienia. Dlatego chyba, że sami nie mogą go dostąpić, ponieważ nie chcą prosić o nie z pokorą.

Ty, przeciwnie niż oni, ciesz się z nawrócenia grzeszników. Staraj się o nie podobnie, jak to robił św. Mateusz. On to, gdy został

nawrócony przez Chrystusa, zaprosił na ucztę celników, aby przy wspólnym posiłku z Chrystusem, podobnie jak on, i oni też się nawrócili.

2. „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają” [Mt 9, 12]. Oto sam Niebieski Nauczyciel odpowiada na pytanie faryzeuszów, oświadczając, że jest lekarzem dusz, że jest posłany nie do zdrowych, to jest do świętych, ale właśnie do chorych, do mających się źle grzeszników.

W każdym razie sam tego doświadczyłeś, gdy zarówno innym razem, jak też i dzisiaj nie bez ran przystąpiłeś do tego najmiłościwszego Lekarza i zostałeś całkowicie wyleczony bardzo wypróbowanym lekarstwem Jego Krwi i Ciała.

O jakis ty szczęśliwy! Zawsze masz u siebie tego Lekarza, który w każdej chwili może uleczyć liczne dolegliwości twojej duszy.

3. „Nie przyszedłem, aby powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9, 13). Rozważ, że Bóg najwięcej wtedy się smuci, gdy widzi, iż z własnej woli giną ci, za których zbawienie oddał swe życie. Żeby zatem ktoś pływający po wielkim morzu wad i bojący się sądu Bożego nie popadł w rozpacz i lęk o swoje zbawienie, Zbawiciel świata zechciał otwarcie zapewnić, że nie przyszedł powoływać do łaski sprawiedliwych, ale grzeszników. Podczas bowiem gdy sprawiedliwi są pewni zbawienia, grzesznicy zaś kary, On otwarcie oznajmia, że zajmuje się zbawianiem grzeszników i troszczy się o to, aby każdy, kto będzie chciał (to znaczy wszyscy), został zbawiony. Nikomu więc nie została zamknięta droga do nieba, oby tylko zechciał na nią wejść, a porzucić raz na zawsze drogę piekielnych pożądliwości. Mogą cieszyć się z tego grzesznicy, że w celu wezwania i zbawienia ich przyszedł na świat Syn Boży, opuszczając tron chwały i wybierając ponizające więzienie.

Czekałaby cię nieszczęśliwa przyszłość, gdybyś jak owca z własnej winy zginał, mimo że Niebieski Pasterz chciał cię uratować. [f. 136v]

PRZENIESIENIE RELIKWII ŚW. STANISŁAWA,
BISKUPA I MĘCZENNIKA⁴⁶

Przed Komunią świętą

1. „Ja jestem dobrym pasterzem [...]” (J 10, 11). Rozważ, że dobroć Boża przejawia się szczególnie w tym, że dla rodzaju ludzkiego stworzyła i oddała do zamieszkania świat, że zadbała dla niego o bardzo liczne pastwiska, to znaczy zatroszczyła się o tyle rzeczy na jego użytek, że wszystkimi ludźmi przez swojego Ducha kieruje i rządzi, że pasie owieczki jak najtroskliwszy Pasterz.

Tobie zaś, zagubionej owcy, ileż okazał szczególnych dowodów swojej dobroci! Najpierw, gdy błąkałeś się po bezdrożach świata, wprowadził cię przez święte powołanie do owczarni zakonu. Następnie, jakże łagodnie, słodko i bezpiecznie w tej owczarni kieruje tobą, czy to przez ustawy zakonne, czy przez rozkazy przełożonych, czy też przez swoje natchnienia! Wreszcie, troszczy się dla ciebie o najlepsze pastwiska (nie mówiąc o tych sprawach, które dotyczą ciała).

Czyż tego nie doświadczasz też dzisiaj, kiedy cię zaprasza do swego stołu. Ażebyś zaś nie lękał się przystąpić, żebyś śmielej śpieszył, woła: „Jam jest Pasterz Dobry”.

2. „Dobry pasterz [...]” (*tamże*). O duszo moja! Jakże jeszcze możesz się wahać albo lękać w zdążaniu do twego Jezusa z powodu potwornych swoich złych czynów? Przecież słyszysz, jak jasno oświadczą, że jest Dobrym Pasterzem i nie ucieka od ciebie, bo życie swoje oddał za ciebie, zagubioną owieczkę.

Biegnij, śpiesz do tego Dobrego Pasterza, który zaradzi utrapieniom twego sumienia, usunie wszystkie wewnętrzne choroby, niedoskonałości, kłopoty, czy jakiegokolwiek nieszczęścia.

Jeśli bowiem ty jesteś strapiona z powodu swoich grzechów, to jeszcze więcej On martwi się o to, pod jakim względem, w jaki sposób i jak najszybciej je wyleczyć. O wiele bardziej On troszczy się o twoje uzdrowienie, niż mogłabyś się tego spodziewać lub pomyśleć. Czym prędzej zatem z wołaniem i wdychaniem już

⁴⁶ Por. P. Naruszewicz, *Stanisłao*, BS XI, 1365.

dobrze Mu znanym śpiesz do swego Pasterza, bo z tęsknotą na ciebie czeka.

3. „Daje życie swoje za owce” (*tamże*). Za ciebie twój Zbawiciel, najlepszy Pasterz, poświęcił swoje życie, oddał ducha. Uczynił to zwłaszcza z tego powodu, abyś ty, odkupiony, nie wahał się dla Niego i dla bliźniego poświęcić swojego życia. Tego bowiem wymaga od ciebie, gdy powiada: „Patrzaj, a uczyni wedle wzoru, który ci na górze został ukazany” (por. Wj 25, 40). Na jakiej górze? Na Golgocie. Co zostało ukazane? Chrystus, Syn Boży, ukrzyżowany za ciebie i za cały rodzaj ludzki. W Niego się wpatruj, Jego wypada ci koniecznie naśladować, nie oszczędzając siebie dla zbawienia bliźniego, traktując wszystkich z łagodnością, modląc się za nieprzyjaciół, ofiarując samego siebie sprawiedliwości Bożej za grzeszników, uciekając się w utrapieniach do Boga [f. 137r] i będąc wytrwałym w dobrych poczynaniach. Ten przykład i wzór został ci ukazany na górze. Jeśli wzbraniasz się go naśladować, odstąp od zamiaru spożycia Chrystusa. Ten bowiem nie jest godzien, aby żywił go Chrystus, kto uchyla się od działania z Chrystusem i dla Chrystusa.

Po Komunii świętej

1. „Najemnik zaś [...]” (J 10, 12). Ów wielki biskup świata bardzo jasno i realistycznie przedstawił najemników mówiąc: „Najemnikiem jest ten, kto pasie owce Pańskie nie z głębokiej miłości, lecz dla doczesnej zapłaty”⁴⁷.

Strzeż się, abyś nie z inną intencją służył Panu, jak tylko z czystej miłości do Niego, abyś nie zasłużył na nazwę najemnika i nie postradał wynagrodzenia. Co to bowiem znaczy być najemnikiem, a nie sługą Bożym? To tyle co czatować na pochwały, dlatego że udało się coś dobrego zrobić, chlubić się, a nie zapierać się siebie, nie wyrzekać się ustawicznie świata, zamiast honorowej bezinteresowności, spodziewać się zapłaty za swoje trudy, nie wyzywać się wszystkiego, oglądać się za siebie.

⁴⁷ Św. Grzegorz Wielki, *Homilie*, ks. I, hom. XIV (por. J 10, 11-16), 2, dz. cyt., s. 113.

Najemnik jest przebiegły. Najpierw przyłoży ręce do pług, a później, czy to dla nadziei większej wygody, czy zrażony ciężką pracą, czy zwabiony przyjemnością próżnowania, albo skuszony słodkością dawnych wad, ogląda się wstecz, porzuca krzyż zakonny i w taki sposób traci nie cudzą duszę, lecz swoją własną i jej nie zbawia.

Staraj się więc być wytrwały w każdym swoim dobrym dziele, abyś nie tylko zyskał miano dobrego pasterza czy pracownika, ale też, abyś jako zapłatę za swoje trudy otrzymał samego Boga a wraz z Nim wszystko.

2. „Widząc nadchodzącego wilka opuszcza owce i ucieka [...]” (*tamże*). Rozważ, że wilki, to złe duchy, które dzień i noc czyhają na nasze dusze, nie tylko po to, by je podstępnie schwytać, ale nawet usiłują je porwać i pożreć. Trzeba więc, pasterzu swej duszy, abyś nad nią bardzo czuwał i przewidując zawczasu podstępny złego ducha, przygotował się do mężnego przeciwstawienia się jemu, by nie wpuścić go do wnętrza twierdzy serca, lecz poza murami serca rozgromić go, jak to ktoś, napominając, powiedział: „Trzeba czuwać zwłaszcza na początku pokusy, bo wtedy łatwiej pokonać nieprzyjaciela, gdy mu się nie pozwoli wejść w progi duszy”⁴⁸.

Nie bądź więc najemnikiem, lecz pochwyć wilka znajdującego się jeszcze daleko, walcz wielkodusznie i odnieś mężnie zwycięstwo. Uważaj, żebyś nie zostawił owcy i nie uciekł.

3. „Którego owce nie są własnością” (*tamże*). Z całą pewnością twoja dusza nie jest owcą twoją. Nabył ją bowiem dla siebie Chrystus za niesłychanie wysoką cenę krwi. Jednakże skoro została oddana pod twoją pieczę, tym bardziej powinienes troszczyć się o nią, im bardziej uznajesz, że nie jest ona twoją własnością. Gdybyś miał czyjeś ubranie, jakże bardzo uważnie byś je nosił, aby je zwrócić właścicielowi czyste, nie splamione. Bóg także będzie się domagał od ciebie czystej twojej duszy.

Zobacz, jaką ci dzisiaj przekazał, jak pełną powabu, piękną, jak dokładnie oczyszczoną Jego Krwią od wszelkich skaz niedosko-

⁴⁸ Por. Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, I, rozdz. 13, 5, dz. cyt.

nałości. On też o zwrot takiej będzie się upominał. Jeżeli ją poplamisz, potraktuje cię jak najemnika, a jeśli zachowasz ją czystą, uzna za bardzo dobrego pasterza, stróża, sługę, i dopuści cię do wiecznych radości. [f. 137v]

ŚWIĘTO ŚW. WACŁAWA

Rozważanie przed Komunią świętą i po niej bierze się z tekstów wspólnych dla męczenników, s. 830-832.

ŚWIĘTO POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA ŚW. MICHAŁA ARCHANIOLA

Rozważanie bierze się z jego Objawienia, s. 731-734.

ŚWIĘTO ŚW. JADWIGI, WDOUY

Rozważanie, jak w święto św. Małgorzaty, s. 749-752.

ŚWIĘTO PRZENIESIENIA RELIKWIJ ŚW. WOJCIECHA

Rozważanie jak w tekstach wspólnych dla męczenników, s. 830-832.

ŚWIĘTO ŚW. ŁUKASZA

Rozważanie jak w tekstach wspólnych dla Ewangelistów, s. 829-830.

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW SZYMONA I JUDY

Przed Komunią świętą

1. „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali [...]” (J 15, 12). Rozważ, że do miłowania bliźniego zobowiązują cię dwa przykazania Boskie. W Starym Testamencie bowiem przykazanie miłości bliźniego ustanowił Ojciec Przedwieczny, a w Nowym Prawie zobowiązał cię do tego samego przykazania wzajemnej miłości Syn Przedwieczny.

Czy odważysz się teraz „szczekać” na czyjeś dobre imię, niszczyć cudze życie, dzieła, obyczaje, mścić się za zniewagi, żywić nienawiść ku bratu, gdy Chrystus, Sędzia nas wszystkich, poleca coś przeciwnego, gdy Niezmienne Słowo woła: „To jest przykazanie Moje, abyście się wzajemnie miłowali”.

2. „Jeżeli was świat nienawidzi, wiedzcie, że Mnie wpierw znienawidził” (J 15, 18). Rozważ, że przez świat Chrystus Pan rozumie tutaj ludzi niegodziwych, oddanych światu, żądnych próżnej sławy, zazdrosnych i podległych podobnym wadom, tych, którym Jego niebiańskie życie się nie podobało, których Jego Boskie czyny drażniły do tego stopnia, że po złorzeczeniach, zniewagach i tyłu wrogich poczynaniach w końcu skazali Go na śmierć.

Dlatego też, jeśli chcesz być prawdziwym naśladowcą Chrystusa, słusznie cię teraz napomina On, który sam wcześniej znośił takich nieprzyjaciół, abyś wiedział, że świat i jego zwolennicy będą do ciebie zawsze wrogo nastawieni. Toteż bądź zawsze w pogotowiu, by ich móc pokonać, lub choćby cierpliwie znosić na wzór Chrystusa.

3. „Ja was wybrałem sobie ze świata, dlatego was świat nienawidzi” (J 15, 19). Oto przyczyna, oto przestępstwo, oto zło, z którego powodu słudzy świata mają w nienawiści sługi Boże! Zarzucają im, że nie prowadzą się po świecku, że unikają ich towarzystwa i że chcą żyć pobożnie w Chrystusie. Dlatego właśnie ich prześladują. Ale to właśnie jest największą pociechą dla sług Bożych: „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześla-

dować [...]” (J 15, 20). To napawa grozą ich prześladowców, że Bóg za krzywdy wyrządzone zarówno sobie, jak i Jego sługom kiedyś ich ukarze.

Ty jednak módl się teraz za prześladowców do Pana obecnego w Komunii świętej. Nigdy w lepszy sposób nie „zemścisz się na nich”, jak wtedy, gdy pojednasz ich z Bogiem. Nigdy nie będziesz w stanie lepiej znosić [f. 138r] prześladowań, jak wtedy, gdy na wzór Jezusa będziesz się modlił do Przedwiecznego Ojca: „Przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią [...]” (Łk 23, 34). Rzeczywiście wypada, żebyś przebaczał swoim prześladowcom, jeżeli chcesz, żeby Bóg przebaczył ci twoje winy (por. Mt 6, 12).

Po Komunii świętej

1. „Gdybym nie przyszedł i nie mówił do nich, nie mieliby grzechu [...]” (J 15, 22). Rozważ, że sumienie Żydów było bardziej niż innych obciążone, ponieważ widzieli i słuchali Jezusa, a jednak nie uwierzyli w Niego.

Tak samo i ty dopuszczasz się cięższej winy, gdy częściej przyjmując do swego serca Chrystusa Pana, nie stajesz się doskonalszy, gdy tak częste obcowanie z Nim nie czyni cię lepszym, posłuszniejszym, pokorniejszym i gorliwszym. O biedaku! Jak wielki rachunek będziesz musiał zdać z tyłu Komunii świętych, jeśli nie stajesz się lepszy?

2. „Teraz jednak nie mają usprawiedliwienia dla swego grzechu” (*tamże*). Weź pod uwagę, że dla wielu ignorancja może okazać się pomocna; ale tobie, człowiekowi bardziej oświeconemu i doświadczonemu w sprawach Bożych, jaka wymówka będzie mogła posłużyć, gdy będziesz sądzony ze swoich nieprawości.

Dlatego strzeż się, żebyś lekkomyślnie nie gwałcił przykazań Boskich, nakazów kościelnych i konstytucji zakonnych, gdyż na sądzie nie będziesz mógł powiedzieć: „Zrobiłem to z niewiedzy”. Uważaj zaś, że dziś jak najbardziej masz się strzec niedoskonałości, bo przyjąłeś do swego serca Jezusa, samą doskonałość, i wciąż Go masz.

3. „Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać” (J 15, 20). Zwróć uwagę jako na znak niezawodny, że ten nie za-

niedbujecie woli Bożej, kto nie gardzi upomnieniami sług Bożych, a zwłaszcza przełożonych. I przeciwnie, wcale nie jest zdatny do pełnienia Boskich nakazów ten, kto odrzuca braterskie upomnienia i nie tylko puszcza je mimo uszu, ale ponadto szemrze lub z nich się śmieje.

Kiedy więc sprzeciwiasz się czyjś upomnieniom, wtedy na próżno będziesz wołał i modlił się: „Mów, Panie, bo słucha sługa Twój” (por. 1 Sm 3, 9).

Na próżno będziesz prosił: „Niech się stanie ze mną Twoja wola” (por. Mt 6, 10; 26, 42; Łk 22, 42), jeśli jesteś tak przewrażliwiony, że nawet jednego słowa czyjejs krytyki pod swoim adresem, dla swej poprawy, nie potrafisz wysłuchać z wdzięcznością lub przynajmniej z cierpliwością. Co zaś z takiej postawy wyniknie, to czas pokaże. [f. 138v]

UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

Przed Komunią świętą

1. „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5, 3). Zwróć uwagę na to, że Mądrość Niebieska postawiła to błogosławieństwo na pierwszym miejscu. Uczyniła to nie z innej przyczyny, jak tylko w celu pokazania, że wśród innych ono najbardziej Jej się podoba.

Święty Bazyli tak powiada: „Zechciał bowiem narodzić się z ubogiej Matki, w nędznej stajni, aby spowitego w marne pieluszki położono w żłobie” (por. Łk 2, 7).

Aby zaś wyjaśnić, że to ubóstwo nie na tym polega, iż ktoś nie posiada niczego, Chrystus powiedział, że błogosławieni są „ubodzy w duchu”. W ten sposób pouczył, że ten też jest ubogim i ciesz się błogosławieństwem ubóstwa, kto posiadając wiele rzeczy, nie ma do nich emocjonalnego przywiązania, uważa je za dobra przechodnie, dane mu do hojnego przekazywania bardziej potrzebującym. Ty jednak wstępuj w ślady Apostołów, którzy, wyruszając w różne strony świata, mieli polecenie, aby się obywali

nawet bez laski i torby podróżnej⁴⁹. Praktykując skrajne ubóstwo, nie obawiaj się, że ci czegoś zabraknie, gdyż – jak powiada ów znany autor – „Goły mnich jest panem całego świata”⁵⁰.

2. „Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię” (Mt 5, 5). Rozważ, że Chrystus uczył łagodności i słowami, i przykładem. Uczył słowami, gdy mówił: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy [...]” (Mt 11, 29). Uczył przykładem, kiedy poprowadzony jak Baranek na zabicie, wobec strzygących Go nie utworzył nawet ust swoich (por. Iz 53, 7).

Od ciebie zatem też się wymaga łagodności w znoszeniu zniewag i oszczerstw, abyś raczej w milczeniu je znosił, a nie reagował gniewem. Wymaga się jej w dawaniu odpowiedzi i wydawaniu rozkazów, w udzielaniu napomnień i poprawianiu innych, chyba że konieczność wskazuje, iż zamiast łagodności trzeba będzie okazać zapalczywość. O ile sam Mistrz Niebieski z łagodnością nawracał grzeszników i celników, to jednak nieraz ostro strofował, zwłaszcza faryzeuszów. Do tego bowiem, co nie daje się skruszyć delikatnym drewnianym narzędziem, trzeba użyć twardego młota.

3. „Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni” (Mt 5, 4). Rozważ, że smutek nie jest czymś złym. Żyjemy przecież na łez padole, toteż nieraz musimy zalewać się łzami, czy to z racji pobożności, czy też udręczenia. Powinieneś nawet życzyć sobie, ażeby się smucić. Jeśli bowiem najpierw przychodzi smutek, to po nim przyjdzie szczęście, jeśli jest udręczenie, nie zabraknie też pocieszenia.

Jeżeli zaś bardzo słodkiej rozkoszy niebieskiej pociechy nie zdobywa się inaczej, jak tylko za cenę smutku, to dlaczego miałbyś uważać się za nieszczęśliwego, gdy płaczesz, skoro wtedy właśnie [f. 139r] jesteś błogosławiony? Przykro jest płakać, ale

⁴⁹ Tę zasadę podał Chrystus Apostołom, po raz pierwszy wysyłając ich z misją głoszenia Dobrej Nowiny; zmodyfikuje ją przed swoją męką i wysłaniem ich na cały świat.

⁵⁰ Chodzi tu prawdopodobnie o Jana Kasjana. Por. IC, wyd. kryt. s. 333, przyp. 89.

bardzo słodko doznawać pociechy, i to otrzymywać pociechę nie od człowieka, nie od świata, lecz z nieba, od Boga. Na końcu radości pojawia się smutek, ale na końcu smutku przychodzi radość.

Po Komunii świętej

1. „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości [...]” (Mt 5, 6). Co to znaczy łaknąć i pragnąć sprawiedliwości? Z pewnością nie co innego, jak tylko z całego serca, z całym upragnieniem i całą wolą zmierzać do doskonałości życia. Jeżeli słudzy po otrzymaniu od panów nowego ubrania, żołnierze po podwyżce żołdu otrzymanej od wodza zobowiązują się do lepszej służby, to tak samo i ty po wyzbyciu się starego odzienia niedobrych nawyków, a ozdobiony podczas Komunii świętej świeżym odzieniem cnót i zwyczajami przyjętymi od świętych, koniecznie powinieneś gorliwiej niż przedtem służyć Bogu, być w szeregach Pańskich zastępów bardziej przedsiębiorczym, bardziej pilnym i bardziej pracowitym.

Czyżbyś szukał odpoczynku? Próźnowanie w tym życiu, które teraz pędzisz, jest bardzo jadowitą zarazą. W zapaśniczej szkole Chrystusowej ci, którzy trenując, pocą się, przez to właśnie odpoczywają. Idź za swoim Wodzem, który, ćwicząc się w trudach od swojej młodości, dokonał biegu swego życia przy dziele zbawienia.

2. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7). Rozważ, że już dawno ten świat uległby zagładzie, gdyby łaskawe miłosierdzie nie łagodziło surowej nieugiętej sprawiedliwości Bożej. Gdy bowiem Bóg widzi, jak jedni ludzie litują się nad innymi, zmienia surowe wyroki i nie patrzy na grzechy tych, którzy okazują swym bliźnim miłosierdzie. Jest miłosierny dla miłosiernych, a nawet z powodu litujących się jest miłosierny też dla innych. W ten sposób ludzkie miłosierdzie zjednuje miłosierdzie Boże i niweluje surowość sprawiedliwości, a kara zostaje zamieniona na łaskę.

Jeśli ty nie masz komu okazywać miłosierdzia, zlituj się przynajmniej nad swoją duszą, abyś nie zatracił tej, którą odkupiła

Miłość. Zagubisz ją zaś, jeżeli jej nie stracisz. Stwierdzenie Prawdy pozostaje niezienne: „Kto znalazł duszę swoją, straci ją, a kto by stracił duszę swą dla Mnie, znajdzie ją” (por. Mt 10, 39).

3. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5, 8). Stopniowanie, jakie zastosował Chrystus Pan, Boski Nauczyciel, jest godne najgłębszego zastanowienia. Od ubóstwa, łagodności, smutku, miłosierdzia, dochodzi w końcu do czystości serca. Ubogim obiecał Królestwo Niebieskie, cichym posiadanie ziemi, płaczącym wieczną pociechę, łaknącym i spragnionym sprawiedliwości nasycenie, miłosiernym obiecał miłosierdzie. Co zatem obiecał tym, którzy są czystego serca? Im zapewnił uszczęśliwiające widzenie Boga.

Skoro więc widzisz, że za czystość są ustalone większe nagrody, to tym pilniej strzeż serca. Bo jeśli splamienie serca [f. 139v] wiedzie do utraty oglądania Boga, to z kolei zachowanie go w czystości niesie zapewnienie uzyskania widzenia Boga.

ŚWIĘTO ŚW. MARCINA, BISKUPA Z TOURS

Przed Komunią świętą

1. „Nikt nie zapala lampy i nie umieszcza jej w ukryciu [...]” (Łk 11, 33). Rozważ, że nie do ciebie należy prawo upominania tych, którzy rzekomo z chępliwości wystawiają się na widok publiczny, ale powinieneś raczej ich usprawiedliwiać, że nie chcą kryć talentów otrzymanych od Boga i zakopywać ich, ale chcą dzielić je z bliźnimi, aby te talenty przynosiły Panu zysk.

Choć dla niektórych jest korzystne ukrywanie się, ale innych Bóg stawia na oczach wszystkich, żeby ich czyny były widziane przez wszystkich i aby był wielbiony Ojciec Niebieski, „w którym, przez którego, i dla którego wszystko działa” (por. Prz 16, 4; por. też Hbr 2, 10; Rz 11, 36).

2. „Aby jej blask widzieli ci, którzy wchodzą” (Łk 11, 33). Rozważ, jak wielkim nieszczęściem jest ślepotą. Jak wielkim nieszczęściem jest poruszać się w świetle i nie dostrzegać go, przebywać na świecie i nie widzieć go, rozmawiać z ludźmi (pro-

wadzić z nimi dialog), a nie oglądać ich! Czasami jednak należy sobie życzyć takiej ślepoty, naturalnej, zbawiennej.

Ty raczej powinieneś prosić Boga, aby nie karał cię taką ślepotą, kiedy to przystępując do Niestworzonego Słońca, nie poznajesz Go, gdy spożywając Boga-Człowieka, nie widzisz Go, gdy przyjmując Chleb Życia do swego serca, nie czujesz ani Jego smaku, ani słodczy, ani zapachu. Taka bowiem ślepotą duchowa jest cięższa od wszelkiej ślepoty cielesnej.

3. „Nikt nie zapala lampy [...]” (*tamże*). Pomyśl, jak bardzo i jak słusznie musiałyby gniewać się na swoich służących ów pan młody, urządzający gody weselne, gdyby żaden z nich nie wyszedł mu na spotkanie z pochodnią. Albo czyż mogłyby się usprawiedliwić jakimś argumentem taka panna młoda, która po ciemku oczekiwała przybycia do siebie oblubienica i mówiła: „Nikt świecy nie zapala”.

Czy natomiast ty, biedaku, nie możesz powiedzieć swoim zmysłom wtedy, kiedy ma zstąpić do ciebie Niebiański Oblubieniec: „Nikt świecy nie zapala”? Wzrok masz zaćmiony, dotyk splamiony, słuch stępiony wielu bredniami i próżnymi mowami, smak znieczulony goryczą świata, węch przytępiony i zepsuty rozmaitymi podnietami.

Ach ja biedny! Nikt nie zapala światła Panu przychodzącemu do swej oblubienicy, do mojej duszy; nikt. Ty przynajmniej, moja bardzo ochocza wolo, wyjdź Mu ze światłem naprzeciw. Poprzedzając Go z pochodnią dobrych pragnień, [f. 140r] wprowadź Go do komnaty i do wnętrza serca, aby wszedł i bardziej je rozjaśnił.

Po Komunii świętej

1. „Nikt nie zapala lampy i nie umieszcza jej w ukryciu [...]” (Łk 11, 33). Chrystus, który dzisiaj zajaśniał w domu twego serca, jest twoim światłem. Uważaj, żebyś tego światła nie postawił w ukryciu, to jest w mrokach niedoskonałości, próżnych dysput, rozprężeniu zmysłów, w nawale interesów, w sporach, w wielomówności i w chmurze innych braków i wykroczeń. Pozbawiony w ten spo-

sób wszelkiego światła, zszedłbyś z prawdziwej drogi doskonałości i stoczyłbyś się w ciemną przepaść tylu błędów.

Stałoby się z tobą to, co zwykle przydarzać się tym, którzy w nocy wychodzą ze światłem, a gdy ono z jakiegoś powodu im zgaśnie, nie wiedzą, dokąd się zwrócić.

2. „Jeśli twoje oko jest zdrowe, całe twoje ciało będzie rozświetlone [...]” (Łk 11, 34). Zastanów się, że w tym przypadku przez oko rozumie się prawą intencję, którą powinniśmy się kierować we wszystkich naszych działaniach i interpretować postępowanie innych. Ponadto taka intencja ma tak wielkie znaczenie, że od niej zależy całkowicie nasza doskonałość, wszelka zasługa i wszelka nagroda.

Zobacz więc, jak wielkiego owocu zasług pozbawiasz się, gdy w swoim działaniu nie wzbudzasz wcześniej dobrej intencji. Prawa intencja jest wtedy, gdy bierze się pod uwagę nie własną korzyść, ale innych, oraz gdy się ma na oku chwałę i upodobanie samego Boga.

Tego uczy nas swoim przykładem św. Marcin, który proszony przez uczniów, aby błagał Boga o przedłużenie swego życia, tak się modlił: „Panie, jeśli nadal jestem potrzebny twemu ludowi, nie wymawiam się od pracy”⁵¹.

3. „Bacz więc, czy światło, które jest w tobie, nie jest ciemnością” (Łk 11, 35). Uważaj, że te słowa odnoszą się do ciebie, w którego sercu znajduje się Niestworzone Słońce: ta Światłość, „która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego” (por. J 1, 9). Jest to Światło, które zostało wysłane z nieba na objawienie się poganom. „Bacz więc, czy światło, które jest w tobie, nie jest ciemnością” (Łk 11, 35). Żeby po wielkim oświeceniu, które dzisiaj otrzymałeś w Komunii świętej od Słońca Sprawiedliwości, nie ogarnęły cię ciemności egipskie, jakie niegdyś za przestępstwa, a szczególnie za niedowiarstwo dotknęły faraona (por. Wj 10, 21-23). Jeżeli bowiem głęboko pograżysz się w niedoskonałości, jeśli nie posłuchasz Mojżesza, to jest wewnątrz-

⁵¹ Sulpicjusz Sewer, *List 3*, w: *Liturgia godzin*, t. IV, dz. cyt., s. 1338.

nego natchnienia, zabraknie ci niebieskiego światła i ogarną cię ciemności. [f. 140v]

ŚWIĘTO ŚW. ELŻBIETY WDOWY,
PATRONKI POLSKI

Rozważanie jak w święto św. Małgorzaty, s. 749-752.

ŚWIĘTO OFIAROWANIA
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Przed Komunią świętą

1. „Rodowód [...]” (Mt 1, 1). Duszo moja, dotychczas korzystałaś z ksiązek uwzględniających różne dziedziny nauki, dzisiaj przejrzyj Księgę nową, świeżą, niewidzianą, Najświętszą Bożą Rodzicielkę, Księgę – mianowicie – przez samego Boga wykonaną, napisaną i ozdobioną. Czy mógłbyś gdzie indziej znaleźć coś, czego nie miałbyś w Maryi? Czy ktokolwiek mógłby ci więcej dostarczyć z tego, co posiada Maryja? Jest to księga cnót i wszelkich doskonałości: dzieli się na tyle rozdziałów, ile cnót posiada.

Wertując zatem tę Księgę, przyłóż się cały do jej studiowania, nazrywaj kwiatów tak nieodzownych dla twego stanu.

2. „Rodowód Jezusa Chrystusa [...]” (*tamże*). Rozważ też, że Chrystus Pan zechciał wymienić w swym rodowodzie pewne grzeszne osoby, kobiety i mężczyzn, prawdopodobnie dlatego, żeby nikt z naprawdę pokutujących nie bał się przyjsć do Niego.

Dlatego i ty też przystąp dziś do Niego z ufnością, mając nadzieję, że zostanie ci udzielona łaska przebaczenia twych niedociągnięć. Jeśli nie dowierzasz, że sam sobie poradzisz, obierz za Patronkę Ucieczkę grzeszników, a jeśli jeszcze nie będziesz pewny, przywołaj świętych z Rodziny Chrystusa, byłych grzeszników i grzesznice, ci będą patronowali twej sprawie. Nie ci, co nie znają zła, ani ci, którzy nie doświadczyli upadków, pomogą nieszczęśnikom, pomogą powstać upadłemu.

Najświętszy spośród nich, Dawid, pomoże ci, bo to obiecał: „Będę nauczał – mówi – grzeszników dróg Twoich, a niebożni do Ciebie się nawrócą” (por. Ps 50, 15).

3. „Syna Dawida [...]” (por. Mt 1, 1). Rozważ, że dlatego tutaj Dawid jest wymieniony przed Abrahamem, grzesznik przed sprawiedliwym, abys wiedział, że jeśli grzesznicy godnie pokutują, to nie tylko bywają przywracani do łaski, ale potem zostają też uhonorowani nie ostatnimi miejscami i wyniesieni w niebie na wysokie trony. Albowiem jak zatwardziała w przestępstwie wola pysznych aniołów zasłużyła na potępienie i zmusiła ich do pograżenia się w najgłębszym piekle, tak przeciwnie, pokorna spowiedź skruszonych grzeszników wyniosła ich na wysokie trony niebieskiej chwały.

Uważaj, [f. 141r] że stało się to z tego powodu, abys obciążony przestępstwami nie wzgardził lekarstwem pokuty, traktując Boga jako zbyt surowego Sędziego, podczas gdy On wszystkich łaskawie wzywa do siebie, nie chce być dla nikogo sprawcą potępienia, pragnie każdego zbawić i wspiera starających się dążyć do doskonałości, a dla nawracających się całym sercem staje się miłosierniejszy.

Po Komunii świętej

1. „Abraham był ojcem Izaaka [...]” (Mt 1, 2). Rozważ, że jak Abraham tak Izaak, obaj wyróżniali się cnotą posłuszeństwa. Pierwszy, wezwany przez Boga, wyruszył z ziemi ojczystej, pozostawiając przyjaciół, krewnych i bliskich (por. Rdz 12, 1-5). Drugi, wyprowadzony przez ojca na górę Moria, zgodził się na zabicie siebie i złożenie w całopalnej ofierze, aby okazać posłuszeństwo tak Bogu, jak i swemu ojcu (por. Rdz 22, 1-19). Obaj byli figurą najlepszego Zbawiciela.

Abraham, będąc posłuszny woli Bożej, wyszedł z Haranu, aby udać się do ziemi Kanaan. Jezus idąc za wolą tegoż samego Przedwiecznego Ojca, zstąpił z nieba do naszej podksiężycowej sfery⁵²,

⁵² Pojęcie budowy wszechświata jako zharmonizowanych sfer (nasza jest podksiężycową) zostało zaczerpnięte od Arystotelesa. Por. G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, t. II, tłum. E. I. Zieliński, Lublin 1996, s. 449-451.

aby przyjąć ciało ludzkie z Dziewicy. Izaak, całkowicie zrezygnowany, już poddał głowę do ścięcia pod miecz ojca na szczycie góry Moria, Jezus dla zbawienia rodzaju ludzkiego z większym skutkiem oddał się całkowicie na mękę i na ukrzyżowanie na wzgórzu Golgoty.

Ty natomiast, obejmując krzyż i rezygnując ze swej woli, naśladuj zarazem Abrahama, jak i Izaaka, i w ten sposób będziesz też naśladował Jezusa.

2. „Izaak ojcem Jakuba [...]” (por. Mt 1, 2). Rozważ, że podobnie jak Jakub, syn Izaaka, uciekał przed Ezawem, swoim bratem (Rdz 27, 41-45), tak i ty powinieneś być przekonany, że należy uciekać przed zasadzkami kusiciela, którego nie zdołasz pokonać. A jak matka Rebeka wydatnie pomogła Jakubowi w uzyskaniu ojcowskiego błogosławieństwa (por. Rdz 27, 1-9), tak i ty powinieneś prosić i uzyskać Boże błogosławieństwo, nie przez kogo innego, tylko za pośrednictwem Rebeki Nowego Testamentu, to jest Matki Bożej, Najświętszej Dziewicy. Idź za przykładem tego autora, który gdzieś taką podał modlitwę: „Przez Ciebie mamy dostęp do Syna, o błogosławiona wynalazczyni Życia, Matko Zbawienia, aby dzięki Tobie przyjął nas Ten, który przez Ciebie został nam dany”. [f. 141v]

3. „Z której narodził się Jezus [...]” (Mt 1, 16). Pogratuluj tego przywileju Najświętszej Dziewicy, że mianowicie wcale nie naruszając kwiatu dziewictwa, stała się Matką Boga-Zbawiciela.

Z doskonałym usposobieniem uległości i ufności powierz Jej wszystkie swoje potrzeby nie wątpiąc, że w końcu najpomyślniej wszystko otrzymasz. Naucz się też uciekać do Niej w swoich wątpliwościach, trwogach i trudnościach oraz ciągle składaj Panu dzięki za to, że Ją wybrał i uczynił swoją Matką, a naszą Orędowniczką.

Tego zaś pragnij, jako najważniejszej rzeczy, abyś dzięki Jej mocy i najbardziej skutecznej pomocy skorzystał w owej trudnej, niebezpiecznej i ostatecznej walce, kiedy będziesz musiał rozstać się z tym życiem.

ŚWIĘTO ŚW. KATARZYNY, DZIEWICY I MĘCZENNICY

Przed Komunią świętą

1. „Pięć z nich było nierozsądnych [...]” (Mt 25, 2). Rozważ, że głupi jest ten, kto przez swoje czyny poszukuje próżnej chwały. Kiedy bowiem uganiamy się za blaskiem własnej chwały, wtedy nie dbamy o olej Bożej miłości, dla której powinniśmy czynić wszystko. Opary próżnej chwały bardzo zaciemniają piękno świętych czynów.

Jeżeli mówisz, że służysz Bogu, powinieneś we wszystkim szukać chwały Bożej, a nie swojej własnej. Jeżeli szukasz swojej, wyrządzasz zniewagę Panu, a swemu zbawieniu przynosisz szkodę. Niech przykładem będą dla ciebie nierozsądne panny, „które – jak mówi św. Grzegorz – gdy z powodu swego panieństwa oczekiwały chwały z zewnątrz, zapomniały, że nie mają oliwy w swoich naczyniach i z braku oliwy nie mogły wejść z Oblubieńcem na gody”⁵³.

Naucz się więc tego, że lepiej jest zarumienić się ze wstydu z powodu niedoskonałości, niż podnosić głos dla próżnych przechwałek cnotami. Zbawienne jest zawstydzenie pochodzące z uświadomienia sobie grzechów, a zgubna jest sława rodząca się z przechwalania cnotami.

2. „A pięć roztropnych” (*tamże*). Rozważ, że pierwszym pannom przypadła nazwa i los nierozsądnych, bo chciały, żeby pochwalono ich cnoty; te drugie zaś przeciwnie, zostały nazwane rozsądnymi i wpuszczono je na Gody Baranka, bo umartwiły pragnienie wszelkiego rodzaju pochwał, a chciały, żeby je uważano za nic.

Poznaj zatem, jaką wartość u Boga ma cenienie sobie świata, a jaką pogardzanie nim. [f. 142r] Zazwyczaj w pogardzie u Boga są ci, których świat ceni wysoko i przeciwnie, wielkimi w oczach Boga okazują się ci, których świat nisko ceni. Bóg nie pochwała tych, których świat kocha i oddala tych, których świat uwielbia.

⁵³ Św. Grzegorz Wielki, *Homilie*, ks. I, hom. XII (por. Mt 25, 1-13), 1, dz. cyt., s. 100.

Pomyśl więc, co wolałbyś osiągnąć, czy być we wzgardzie u świata, a mieć wartość w oczach Bożych, czy też być przez Boga pominiętym, a przez świat cenionym? Pozyteczniejsz jest nie podobać się światu i stworzeniu, niż Bogu, niż Stworzycielowi.

Po Komunii świętej

1. „Weszły z nim na ucztę weselną [...]” (Mt 25, 10). Pomyśl, jak wielkie szczęście spotkało roztropne panny, ponieważ dane im było wziąć udział w uczcie weselnej z Nieśmiertelnym Barankiem. Ty także możesz uważać się za uczestnika takiego samego szczęścia, bo i jakież lepsze gody mógłbyś mieć poza Komunią świętą, gdzie jest Boski Pokarm, niebiański Napój, pełna miara radości, łask i darów do syta? Dlatego masz powód do powin-szowania sobie i głośnego wyrażania radości, gdyż właśnie wiele dusz nierozsądnych, czy to z powodu ich niedbalstwa, czy też z powodu ich odrzucenia, nie mogło dziś dostąpić tego dobro-dziejstwa, którego ty dostąpiłeś.

Jednakże staraj się, żebyś po tych mistycznych godach nie stracił rozsądku, pamiętając, że „sól zwietrzała na nic się więcej nie przyda, tylko żeby była precz wyrzucona i podeptana” (por. Mt 5, 13). Dzięki roztropności zostałeś dopuszczony do Bożej uczty, bacz, żebyś po uczcie jej nie stracił.

2. „I zamknięto drzwi” (por. Mt 25, 10). Kiedy słyszysz słowa Zbawiciela o zamknięciu drzwi weselnej sali biesiadnej, powinienes pomyśleć też o klauzurze swego serca. Gdy bowiem synowie tego świata wyprawiają ucztę weselną, troszczą się o to, żeby bramy domu były zamknięte, by nie wszedł nikt nie zaproszony, czy też by cokolwiek nie zginęło w tym zamieszaniu.

Ty więc też powinienes zamknąć dostęp do swego serca, żebyś mógł spokojnie przeżywać duchowe gody swojej duszy z Oblubieńcem Jezusem, aby też jakiś zuchwały gość z piekła, gdyby zobaczył otwarte serce, nie wcisnął się do niego, czy też żeby w każdym razie coś ci nie zginęło z zebranych dzisiaj podarunków weselnych, gdybyś nie pilnował swych zmysłów. Bądź więc ostrożny, jeśli chodzi o sprawy zewnętrzne, żebyś nie został poszkodowany wewnętrznie. [f. 142v]

ŚWIĘTO ŚW. ANDRZEJA APOSTOŁA

Przed Komunią świętą

1. „Ujrzał dwóch braci [...]” (Mt 4, 18). Rozważ, że szczęśliwa jest ta dusza, na której Bóg zatrzyma swój wzrok i jej się przypatruje. Nie myli się Dawid, kiedy woła: „Nie odwracaj ode mnie swego oblicza, spojrzij na mnie i zmiłuj się nade mną” (por. Ps 101, 3; 118, 132). Naturalnie, wyobraź sobie ten chaos, zewsząd pogrążony w ciemnościach, z którego wszystko zostało utworzone. Można powiedzieć, że taka jest właśnie dusza, która jest pozbawiona światła Boskiego wejrzenia. Skoro zaś tylko owo Niestworzone Słońce obróci na kogoś światło swej łaski, wnet, rozproszywszy mroki, nadaje bezkształtnej materii formę i wszczepia w nią te dwa pierwiastki: wiarę i miłość, z których wypływają wszystkie inne cnoty.

Przykładem tego niech będzie dzisiejszy Apostoł Andrzej, na którego, skoro tylko Bóg Wcielony rzucił spojrzenie, on natychmiast wszystko opuścił i poszedł za Nim (por. Mt 4, 20). Uwierzył i jednocześnie umiłował.

Ty też porównaj swój stan obecny z dawnym i przypisz różnicę Bożemu wejrzeniu, bo jest to tak, jakbyś został przeniesiony z Babilonu do Jerozolimy, z mętnej otchłani świata do umiłowanych przybytków Boga.

2. „Byli bowiem rybakami” (Mt 4, 18). Zwróć uwagę na Boską Opatrzność, mądrość i zamysł. Do trudnego dzieła poddania sobie świata Pan nie wybiera książąt, nie powołuje władców panujących ani też niezwykłych wodzów, lecz rybaków.

1) Uczynił tak dlatego, żeby powołani zdawali sobie sprawę, z jak lichego stanu zostali wyniesieni do najwyższej godności. Chodzi i o to, by świadomi niezwykłości dobrodziejstwa tak wielkiego powołania, goręcej ukocharli łaskawego Pana i aby spełniając Jego wolę, z większą stanowczością pokonywali wszelkie niebezpieczeństwa.

2) Dlatego to uczynił, aby bardziej jaśniała Jego moc, gdy przy pomocy ludzi lichych i prostych odniesie zwycięstwo nad tyłoma królami, władcami i filozofami, a nawet nad całym światem.

3) Wreszcie i dlatego to uczynił, aby z jednej strony pokazać nam, że nie powinniśmy mieć w pogardzie ludzi niższego pochodzenia, żebyśmy ich ani nie odrywali od bohaterskich trudów, które za Bożą łaską podejmują, ani też abyśmy ich nie lekceważyli, gdyby kogoś z nas w jakichś sprawach upominali, ani wreszcie żebyśmy nie odprowadzali ich z niczym, gdyby o cokolwiek prosili, jak też, że nie ma On żadnego względu na osoby, lecz udziela swojej łaski temu, komu się Mu podoba, wynosi tego, kogo przeznaczył, przeznaczając tego, kogo zechciał. (por. Rz 8, 30).

Ty naucz się oceniać ludzi nie według pochodzenia, ale według cnót; nie oceniaj ich po tym, jak głoszą słowo Boże, ale po tym, jakiego dzieła się podejmują i wykonują. Na koniec, świadom swojej marności i niegodziwości, dziękuj Bogu, że pomijając innych lepszych ludzi, ciebie powołał do stanu zakonnego, jakby do grona apostołskiego, i teraz właśnie do stołu swego zaprasza ciebie, którego przedtem o mało co nie powinien skazać na męki piekielne. [f. 143r]

Po Komunii świętej

1. „Natychniast zostawiwszy sieci, poszli za Nim” (Mt 4, 20). Przemysł to bardzo uważnie i zastanów się, z jakim pośpiechem dążyli oni posłusznie za powołującym Panem, z jakim zaparciem się siebie, obecni wtedy uczniowie, Piotr i Andrzej, bratnie dusze, rodzeni bracia, poszli za Nim. Natychmiast posłuchali Jego wezwania i opuścili wszystko, co posiadali na tym świecie, nie tylko sieci, ale przede wszystkim wyzbyli się swojej woli i poszli w Jego ślady.

Na Jego wołanie mogliby tak odpowiedzieć: „Chcesz nas uczynić rybakami ludzi, ale przecież szczęśliwy jest ten, kto jest zadowolony z tego, co ma obecnie. Nie chcemy zamieniać tego co pewne, na to co niepewne. Zadowoleni jesteśmy z łowienia ryb, nie mamy ochoty łowić ludzi”. Świętym rybakom nic podobnego nie przyszło do głowy. Dlatego więc „Natychniast opuściwszy sieci, poszli za Nim”.

Ty zaś, jak długo będziesz się ociągał z porzuceniem swoich namiętności i pójściami w ślady Chrystusa? Czy będziesz głuchy

na głos Chrystusa przemawiającego do ciebie w twoim sercu? Słuchaj, co do ciebie mówi Słowo: „Porzuć siebie, a znajdziesz Mnie, zostaw cielesną żądzę, a znajdziesz spokój, zostaw wszystko, a będziesz miał wszystko, pozbądź się siebie, a osiągniesz pełnię”.

2. „Witaj krzyżu, przyjmij ucznia Tego mojego Nauczyciela Chrystusa, który wisiał na tobie”⁵⁴. Słowa te wypowiedział św. Andrzej Apostoł. Te groty i strzały gorejącej miłości wysyłał ku niebu ten, który miał zostać przybity do krzyża. Z tak wielką radością szedł na powieszenie, z jaką inni śpieszyli po władzę królewską, a nawet z większą skwapliwością przyjął haniebną śmierć, niż inni przyjmują światowe godności.

Naturalnie, chciał cię nauczyć swoim przykładem, żebyś z pogodą oczekiwał na każdy grożący ci krzyż, z radością go przyjmował i z dziękczynieniem dźwigał. Gdyż, jak głosi Doktor Afrykański: „Nie ma nic szczęśliwszego niż język, który w przeciwnościach dziękuje Bogu”⁵⁵.

ŚWIĘTO ŚW. BARBARY

Rozmyślanie, jak na święto św. Katarzyny, s. 799-800.

ŚWIĘTO ŚW. MIKOŁAJA, BISKUPA

Przed Komunią świętą

1. „A wy [bądźcie] podobni do ludzi [...]” (Łk 12, 36). Rozważ, kiedy godzi się nam upodobniać do ludzi, a kiedy jest to szkodliwe.

Po pierwsze, bowiem, na pewno upodobniamy się do ludzi, gdy idąc za popędem natury i za namiętnościami wpadamy na różne rafa niedoskonałości, a nawet grzechów: nie będąc posłuszny-

⁵⁴ Por. antyfona do *Benedictus* na święto św. Andrzeja Apostoła, *Liturgia godzin*, t. IV, dz. cyt., s. 1387.

⁵⁵ Por. IC, wyd. kryt., przyp. 105, s. 347.

mi, szemrząc, okazując zniecierpliwienie, gardząc umartwieniami i zaniedbując sprawy niebieskie, a uganiając się za rzeczami ziemskimi, takimi jak bogactwa, zaszczyty, sława, i za tym podobnymi, jak przyjemności zmysłowe, próżne uciechy, zabieganie o nadmierny odpoczynek i poniekąd sprzyjanie świeckim w popełnianiu wykroczeń.

W inny sposób upodobniamy się do ludzi, gdy stosując zasady dyskrecji, [f. 143v] usprawiedliwiamy cudze braki, przyznając, że może postąpilibyśmy jeszcze gorzej, gdyby nam Bóg nie przychodził z pomocą, gdy łatwo znosimy krzywdy nam wyrządzone, biorąc pod uwagę to, że bardzo wiele zniewag my wyrządziliśmy Bogu, gdy współczujemy innym z powodu ich upadków, mając na względzie to, że upadanie jest rzeczą ludzką, gdy modlimy się za grzeszników, stosując tę zasadę apostołską: „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe” (Ga 6, 2).

Przyjrzyj się więc, w jaki sposób jesteś człowiekiem? Jeżeli tak jak w pierwszym przypadku, to jak najprędzej wyzuj się z tego i odziej w człowieka ukształtowanego na drugi sposób, prawdziwego chrześcijanina, rzeczywiście pobożnego zakonnika.

2. „Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających [...]” (Łk 12, 37). Rozważ, że szczęście sługi Bożego opiera się na postach, czuwaniach i modlitwach, jeśli tylko wszystkie one zmierzają do tego, aby spełniła się wola Boska. Nie ma szczęśliwszej duszy niż ta, która codziennie czuwa u drzwi serca w oczekiwaniu na wolę swego Pana wyrażaną czy to przez nadprzyrodzone natchnienia, czy też przez inne znaki, aby ją natychmiast wypełnić.

Na przykład, gdy Bóg chce, aby coś wycierpiała, a ona z radością przyjmuje to utrapienie, gdy chce, by pracowała, ona podejmuje pracę z weselem, gdy chce, aby chorowała, ona z pogodą przyjmuje chorobę, gdy chce, by ją trochę lekceważono, ona znośi to z ochotą, gdy chce, aby się umartwiała, gorliwie podejmuje umartwienia, wreszcie gdy cokolwiek jej tylko rozkaże, ona zaraz to czyni, a gdy cokolwiek zabroni, ona to odrzuca.

O zaprawdę błogosławiona jest taka dusza! Szczęśliwy jest sługa Boży, który w taki sposób czuwa i jest zupełnie spokojny o swoje przeznaczenie, i przeciwnie, za znak odrzucenia trzeba uznać fakt, gdy ktoś zaniedbuje pełnienie woli Bożej. O tym poucza nas przykład Saula, któremu prorok Samuel powiedział: „Żeś odrzucił mowę Pańską, odrzucił cię Pan” (por. 1 Sm 15, 23).

Ty więc będziesz szczęśliwy, gdy zawsze, a szczególnie dzisiaj, Pan zastanie cię czuwającego.

Po Komunii świętej

1. „Każe im zasiąść do stołu, a obchodząc, będzie im usługiwał” (Łk 12, 37). Oto jakie korzyści osiąga dusza tego sługi, który baczy na polecenia Pana, mianowicie sam Pan dostarcza mu pokoju i pokarmu wewnętrznego. Należy to w taki sposób rozumieć, że posłuszni natchnieniom Bożym, które najczęściej są przekazywane poprzez kierownictwo innych, dostępują bardzo wielkiego pokoju serca. Taki sposób osiągnięcia pokoju podaje ten pobożny naśladowca Chrystusa, który w imieniu Chrystusa, tak mówi: „Jeżeli mię usłuchasz i pójdziesz za moim głosem, będziesz mógł zażywać wielkiego spokoju”⁵⁶. To samo poleca surowo gdzie indziej: „Staraj się raczej spełniać wolę cudzą niż swoją”⁵⁷.

„Tego życz sobie zawsze i módl się o to, aby wola Boża spełniła się w tobie całkowicie. Albowiem taki człowiek wchodzi do krainy pokoju i odpoczynienia”⁵⁸; takiego sługę Pan zaprasza do stołu. Zresztą już mu faktycznie służy, gdy jego [f. 144r] jednego posłusznego obsypuje bardzo wielu natchnieniami, częściej nawiedza go, poucza, oświeca, pociesza, umacnia i zagrzewa.

O najłaskawszy Panie! „Jestem gościem na ziemi, nie kryj przede mną Twych przykazań!” (Ps 118, 19).

2. „Bądźcie gotowi [...]” (Łk 12, 40). Rozważ, że Chrystus Pan cię napomina, abyś przez okazywanie posłuszeństwa swoim przełożonym był gotów słuchać Go w każdej chwili. Jednocześnie

⁵⁶ Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, III, rozdz. 25, 1, dz. cyt.

⁵⁷ *Tamże*, rozdz. 23, 1.

⁵⁸ *Tamże*, rozdz. 23, 6–7.

ma też na myśli tych, którzy szemrzą, wymawiają się i ociągają, gdy się ich czymkolwiek obarcza. Uważają oni, że wystarczająco zadośćuczynili ślubowi posłuszeństwa, gdy raz kiedyś szczerze posłuchali, a mają się już nawet za świętych, jeżeli może kiedyś dali innym jeden przykład szczerego posłuszeństwa.

Tymczasem Pan ogłosił błogosławionymi tych, których, gdy przyjdzie, zastanie czuwających, i to nie tylko o pierwszej straży (to jest w okresie formacji zakonnej), ale i o drugiej i trzeciej (por. Łk 12, 38), to jest posłusznych przez całe życie.

Bądź więc gotów do posłuszeństwa w każdej chwili. Teraz właśnie masz w sercu Mistrza posłuszeństwa, który bicującym i oprawcom też był chętnie posłuszny.

ŚWIĘTO NIEPOKALANEGO POCZĘCIA DZIEWICY MARYI

Przed Komunią świętą

1. „Wyniesiona jestem w górę jak drzewo cedrowe na Libanie” (por. Syr 24, 13).

Rozważ, że słusznie Najświętsza Panna jest przyrównana do cedru. Bo jak cedr jest wśród innych drzew najokazalszy, tak samo Najświętsza Panna jest wśród innych stworzeń najdoskonalsza. Ponadto wiesz o tym, w jakiej cenie u Salomona, najbogatszego, jak i najmądrzejszego zarazem ze wszystkich ludzi, były drzewa cedrowe, którymi zechciał ozdobić także wnętrze owej świątyni, pierwszej i najślawniejszej na ziemi.

Dlaczego więc Najświętsza Panna nie miałaby być nazywana cedrem, skoro tak samo Ona jest Świątynią? Tym to imieniem pozdrowia Ją jeden z bardzo pobożnych Jej czcicieli, mówiąc: „Witaj, o Rodzicielko! Świątynio Trójcy Świętej!”⁵⁹.

Udaj się dzisiaj do tej Świątyni z wielkim pośpiechem, z pewnością otrzymasz wszystko, o cokolwiek poprosisz.

⁵⁹ Por. też: *Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP*, Na Sekstę, hymn, pierwsza strofa.

2. „Jak terebint rozciągnęłam gałęzie moje – gałęzie czci i wdzięku” (por. Syr 24, 16). Kto dziś będzie się wahał przystąpić do najłaskawszej Królowej Nieba, czy to przytłoczony ciężarem grzechów, czy też wyczerpany mnóstwem udręk? Oto wyciąga Ona swoje ramiona i woła: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście [...]” (Mt 11, 28).

Przyrównuje się do terebintu rozpościerającego gałęzie, i to gałęzie wdzięku i chwały, abyś z jak największą ufnością pośpieszył do Niej i otrzymał dla siebie wszelkiego rodzaju łaski Boże i chwałę szczęścia wiecznego. Czego bowiem Ona nie wyśluga ludziom od Syna, zwłaszcza w tym dniu, w którym za szczególnym przywilejem została wyjęta z powszechnego losu wszystkich śmiertelników, w którym została poczęta bez zmyy pierworodnej, w którym [f. 144v] została ozdobiona i obsypana nieskończonymi charyzmatami oraz po prostu wyniesiona ponad wszystkie stworzenia?

3. „Duch mój słodszy jest nad miód” (por. Syr 24, 20). Wyznaje to prawowierny Kościół, gdy zwracając się do Najświętszej Dziewicy, po słowach „łaskawa, pobożna”, dodaje także „słodka”⁶⁰.

O naprawdę słodka jesteś Panno Maryjo! Któż bowiem kiedykolwiek, pełen goryczy uciekał się do Ciebie i odszedł bez najśłodszej pociechy? Kto pełen zgryzoty przystąpił do Ciebie i natychmiast nie został pokrzepiony? Kto gorzkimi pokusami nękania nie doznał w Twoich ramionach słodyczy? Uciśnionych, jęczących, kuszonych, przygnębionych Ty pocieszasz, krzepisz, wspierasz, podnosisz. Jesteś dla wszystkich łaskawa, dla wszystkich słodka. Obym to mógł wyrazić, że jesteś słodka tak, jak to pojmuję, że jesteś słodka! Twej słodyczy doświadcza, jej kosztuje, z niej czerpie cały świat chrześcijański, choć nie jest w stanie tego wyrazić. A więc, o łaskawa, o pobożna, o słodka Dziewico! Okaż nam Jezusa, błogosławiony owoc Twojego żywota, dziś nam przychylnego i miłościwego w godzinie śmierci.

⁶⁰ Słowa w antyfonie *Witaj, Królowo*, na zakończenie modlitwy brewiarzowej.

Po Komunii świętej

1. „Ja wyszłam z ust Najwyższego [...]” (Syr 24, 3). Rozważ, że Najświętsza Panna wyszła z ust Najwyższego, to znaczy z wyroku Boga została obiecana jeszcze pierwszym naszym Rodzicom, kiedy zapowiedział, że wina, której niewiasta była sprawczynią, zostanie zgładzona za sprawą innej, ale lepszej Niewiasty. Powiedział On bowiem do węża: „Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą. [...] Ona zetrze głowę twoją” (por. Rdz 3, 15). Od owego bowiem czasu, gdy w raju zostało złamane Boskie przykazanie, wszyscy ludzie stali się przyjaciółmi piekielnego węża i zaczęli być nieprzyjaciółmi Boga. Sama tylko Najświętsza Panna zaraz od swego początku okazała się nieprzyjaciółką diabła, bo została poczęta bez zmyzy pierworodnej. Wobec tego już w momencie swego zaistnienia starła głowę węża oraz wtedy, gdy porodziła Zbawiciela świata.

Strzeż się, abyś nie ściągnął na siebie gorszych grzechów od pierworodnej zmyzy, gdybyś zaprzyjaźnił się z wężem; gdybyś – powiadam – nie wyrzekł się rozmowy z kusicielem swej duszy, lubując się w grzesznych myślach.

2. „Ja sprawiłam na niebie, aby wschodziła światłość nieustająca” (Eccl 24, 6 Wulgata). Zastanów się i pobożnie rozważ, że Najświętsza Dziewica niemało do tego się przyczyniła, że weszło owo Niestworzone Słońce, a „naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką [...]” (Iz 9, 1). Naturalnie, Ona prosiła Boga, aby jak najprędzej dał obiecanego Mesjasza i zesłał „*światło na oświecenie pogan*” (Łk 2, 32).

Oby dzisiaj i tobie uprosiła swoimi modlitwami, żeby [f. 145r] w tobie weszła Nieustająca Światłość, to jest, aby po przybyciu do twego serca Słońca Sprawiedliwości nigdy cię nie ogarnęły mroki nieprawości, ale żeby zawsze jaśniały przed ludźmi twoje dobre uczynki, i aby „chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5, 16).

3. „I niby mgła okryłam ziemię” (Syr 24, 6). O zbawienna Mgło, przez którą zstąpiła na ziemię bardzo upragniona Rosa! Ta Mgła osłania cały świat i cudownie go nawadnia, gdy odwraca od niego strzały Boskiego gniewu i gdy przysparza światu wiele dobra.

Ukazuje bowiem Synowi swemu matczyne piersi, a Syn Ojcu swoje rany, i tak czekając na naszą poprawę, Ojciec przebacza grzesznikom, darzy niewdzięczników dobrami i przez zasługi Syna oraz błagania Jego Matki, zamienia karę na łaskę. O jakże wielu potępionych skończyłoby w ogniu, gdyby ich nie ocaliła ta najmiłsza Mgła!

A zatem i ty, po przyjęciu Syna, proś Matkę, która jako mgła okrywa całą ziemię, by także ciebie chciała chronić w cieniu swych skrzydeł i abyś nietknięty uchronił się przed wiecznym zarem.

ŚWIĘTO ŚW. TOMASZA APOSTOŁA

Przed Komunią świętą

1. „Jeden z Dwunastu [...] nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus” (J 20, 24). Możesz sobie wyobrazić, jak św. Tomasz był w pewnym sensie nieszczęśliwy z tego powodu, że nie był razem z innymi Apostołami, kiedy ukazał się im Pan. Dlatego może ta właśnie nieobecność, dzięki której nie brał udziału we wspólnym zgromadzeniu, była przyczyną jego ociągania się, wahania i niedowiarstwa.

Ileż ty tracisz duchowych korzyści, gdy nieraz czy to z niedbalstwa, czy przez nieroztropność opuszczasz wspólne ćwiczenia, to jest modlitwy, zebrania i publiczne wyznawanie win. Stąd rodzi się u ciebie oziębłość ducha, stąd mgły ignorancji, stąd też budzą się fale nieodpowiednich myśli.

Dlatego abyś nie popadł w taką nawalnicę i nie znalazł się niemal w desperacji co do odzyskania łaski pobożności, pozbycia się swoich niedoskonałości i poprawienia się ze swoich wad, staraj się być obecny na wspólnych ćwiczeniach i z Królem Psalmistą módl się dziś do Pana: „Przywróć mi radość z twojego zbawienia i duchem przedniejszym utwierdź mnie” (por. Ps 50, 14).

2. „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczą śladu gwoździ [...]” (J 20, 25). Rozważ, że – jak tego uczy św. Grzegorz Wielki – Opatrzność Boska to sprawiła, iż [f. 145v] „ów uczeń (św. Tomasz) nie

był wtedy obecny, potem zaś przychodząc usłyszał, słysząc wątpił, wątpiąc dotykał, dotykając uwierzył”. W taki bowiem sposób został uchylony nam wszelki powód do niedowiarstwa. Albowiem, gdy on przez dotykanie dochodzi do wiary, nasz umysł pozbywa się wszelkiej wątpliwości i umacnia się w wierze”⁶¹.

Ty nie obawiaj się wyjawiać swoich wątpliwości innym, rozsądniejszym od siebie, a przez nich radzić się samego Boga. W ten bowiem sposób nie tylko sobie zapewnisz zbawienie i zdobędziesz doświadczenie, ale przez swoje powątpiewanie i poszukiwanie prawdy innym będziesz mógł czasem przynieść wielką korzyść.

3. „Nie uwierzę” (*tamże*). Zauważ, że ten zuchwały sposób mówienia u Apostoła: „nie uwierzę!” trochę nie podobał się Panu. I dlatego później, gdy Tomasz już zobaczył i uwierzył, Pan mu to zarzucił: „Uwierzyłeś dlatego, że Mnie ujrzawsz? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20, 29).

Ty więc, przeciwnie, staraj się usilnie natychmiast otwierać swe serce na Boskie natchnienia, na upomnienia i zachęty przełożonych. Wystrzegaj się, żeby nigdy tego samego nie mówić: „nie uwierzę”. Strzeż się, żeby w sercu nie szemrać: „nie posłucham”, szczególnie w tej Komunii świętej, gdy może Pan będzie od ciebie wiele żądał.

Po Komunii świętej

1. „Przyszedł Jezus” (J 20, 24). Rozważ, że gdy Pan się ukazał Apostołom, to tak wielką radością zostali napełnieni, z jak wielkim pragnieniem oczekiwali ujżenia Go. Ale zważ zarazem ich niezmierną wdzięczność za to, że przyszedł On z pomocą wątpiącemu św. Tomaszowi, dając mu do obejrzenia bok święty.

Jakże ty miałbyś się nie radować, gdy tego samego Pana masz w swoim sercu? Czy nie powinieneś czuć wdzięczności wobec Tego, który z serca twego usunął wszelkie mroki niedobrych my-

⁶¹ Św. Grzegorz Wielki, *Homilie*, ks. II, hom. XXVI (por. J 20, 19-31), 7, dz. cyt., s. 231.

śli, przywrócił wielkie uciszenie duszy, udzielił łaski pobożności i cały ci się oddał?

Nuże więc! Składaj dzięki Bogu, a obejmując Go całym sercem wraz ze św. Tomaszem wołaj: „Pan mój i Bóg mój!” (J 20, 28). „Ulitował się nad duszą moją i przyszedł do mnie”. „Pochwyciłem Go i nie puszczę” (por. Pnp 3, 4).

2. „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20, 29). Weź pod uwagę fakt, że Syn Boży ciebie miał wtedy na myśli, albowiem na własne oczy Go nie widziałeś przebywającego między ludźmi, a jednak dzisiaj w Niego uwierzyłeś, że jest rzeczywiście [f. 146r] obecny na ołtarzu, ukryty pod postacią chleba, adorowałeś Go i przyjąłeś w gościnę do swego serca.

Chwal Pana za to oświecenie i przyjmuj Go jak najuroczyściej. Tak też odtąd postępuj, aby ci nie musiał powiedzieć mniej więcej tak: „Błogosławieni, którzy mnie nie spożywali ani dzisiaj żadnej łaski ode mnie nie otrzymali, a jednak miłują mnie więcej niż ty i starają się mi podobać; więcej niż ty dla mnie cierpią i dokonują, usilniej też niż ty starają się o swoją doskonałość”.

3. „Weźmijcie Ducha Świętego!” (J 20, 22). Jeśli może dotychczas byłeś zwodzony przez złego ducha, idąc za własnymi namiętnościami, to już od dziś, po przyjęciu Boga-Człowieka, powinieneś odziać się w innego człowieka. Albowiem jeśli On przez tchnienie przekazał uczniom swego Ducha, to i tobie z pewnością nie odmówi tego samego Ducha, gdy już niejako sam się w ciebie wcielił.

Wobec tego wiedz, że do złego ducha należy sprzeciwianie się woli przełożonych, a do ducha dobrego posłuszeństwo każdemu z nich, nawet najniższemu. Obce duchowi zakonnemu jest kierowanie się zarozumiałością w dziedzinie poznania, pożądania i wyboru, do Ducha Bożego należy pokora w myśleniu, chceniu i wyborze. Wyrazem ducha piekielnego jest chęć rządzenia innymi, chęć zrozumienia tego, czego nie da się pojąć rozumem, stawianie siebie ponad wszystkimi, chęć zdobycia wśród wszystkich najwyższej chwały.

Duch Święty i Boży wyraża się w chętnym dźwiganiu ciężaru krzyża, w nie oddawaniu się dociekaniom Majestatu Bożego,

w stawianiu siebie niżej od każdego i uważaniu siebie za najbardziej ze wszystkich godnego największej pogardy (por. Rz 12, 16).

Ty więc powinieneś wciąż iść za takim duchem, jeżeli pragniesz być prawdziwym uczniem Chrystusa. Cóż ci przyjdzie z tego, że na zewnątrz będziesz udawał zakonnika, a wewnątrz będziesz gorszy od najgorszych światowców.

UROCZYŚĆ NARODZENIA CHRYSYTA PANA

Przed Komunią świętą

1. „Wyszedł dekret od Cesarza Augusta, aby spisano cały świat” (por. Łk 2, 1). Rozważ, że podobnie jak za czasów Augusta, gdy miał się narodzić Chrystus, na całym świecie panował całkowity pokój i dlatego dokonywano spisu wszystkich jego mieszkańców, tak dziś i ty powinieneś uporządkować wszystkie [f. 146v] władze duszy i zmysły, i zatroszczyć się o pełny pokój serca, wszystkie zaś ułomności, niedoskonałości i plamy duszy spisać, gdy na dzień narodzenia prawdziwego Boga-Człowieka przygotowujesz się do Jego przyjęcia.

Zbadaj więc swoje sumienie, abyś po obmyciu go ze wszystkich zmaż przez sakrament pojednania odrodził się jako nowy człowiek i z narodzonym Jezusem znów stanął do ćwiczenia się we wszelkich cnotach i osiągnął lepsze owoce doskonałości.

2. „Oglądajmy to Słowo, które się stało, które nam Pan oznajmił” (por. Łk 2, 15). Jeżeli pasterze tak bardzo pragnęli zobaczyć narodzonego Jezusa, że się nawzajem ponagłali do wyruszenia w drogę do Betlejem, to z jak wielkim zapałem ty powinieneś dzisiaj przyjąć Tego, do którego powitania oni tak się wzajemnie zachęcali? Wstydź się swej wielkiej oziębłości, jaką z uporem w sobie tolerujesz, i to niemal aż do momentu przybycia Niebieskiego Króla. Czyż może coś pod słońcem lepiej ci smakować niż ten Chleb, który masz przyjąć? Czy może być coś zdrowszego, wykwintniejszego?

Nuże więc! Otrząśnij się z duchowej śpiączki, pobiegnij, żebyś cię pasterze, to jest świeccy ludzie, nie wyprzedzili do Jezusa, bo

dzis może ich pobudzać większa pobożność do przyjęcia Chrystusa. Przyśpiesz kroku, wznies myśl swą w górę, ożyw serce i tak wołaj do wszystkich swoich zmysłów: „Oglądajmy to Słowo, które się stało” (por. *tamże*).

3. „Wszystko przez Nie się stało [...]” (J 1, 3). Nie wahaj się poprosić o coś tak małeńkie i ubogie dziś wspominate Dzieciątko, bo oto święty Ewangelista mówi, że „wszystko przez Nie się stało”. Przystąp więc do Niego z prośbami, bo właśnie uśmiecha się do ciebie z dziecięcą ufnością, wyciąga swoje rączki Święte Pachole, aby wielu przybyłych z prośbami ośmielić do siebie.

Może jednak boisz się o coś prosić dla siebie? Mimo wszystko podejdz. Przy kołysce Króla Dziecięcia znajdziesz najlepszych orędowników: Maryję jako Matkę Łaskawą, czy też Matkę Miłosierdzia i najłaskawszą Pośredniczkę, oraz Józefa bardziej świętego niż inni, gospodarza i zarządcę dóbr niebieskich. Przez nich uzyskasz to, czego nie mógłbyś sam osobiście otrzymać.

Zachęcam cię jednak, żebyś nie prosił Dziecię Jezus o jakieś błahostki, tylko o wszystko. Proś mianowicie o Niego samego, aby ci się oddał, bo kiedy będziesz Jego posiadał, czegoż ci może jeszcze zabraknąć? Gdy więc przyjmiesz Go z rąk kapłana, przedstaw sobie, że przyjąłeś podanego ci Jezusa z rąk Józefa i z objęć Matki, a z Nim będziesz miał wszystko! [f. 147r]

Po Komunii świętej

1. „Pokój ludziom dobrej woli” (por. Łk 2, 14). Rozważ, że ci ludzie cieszą się w duszy pokojem, którzy spełniają cudzą wolę, a nie swoją. Bo właśnie ludźmi dobrej woli są ci, którzy bardziej niż psa i węża unikają pełnienia swojej woli. Otóż takim został dzisiaj udzielony pokój. Pyszni, gniewliwi, łakomcy, buntownicy, kłótlivi, uparci wcale nie mają pokoju, natomiast pokorni, posłuszni, łagodni, pracowici, cisi, pokój czyniący, umiarkowani i bezinteresowni cieszą się bardzo wielkim pokojem.

Takim, pełnym – powiadam – dobrej woli, okaż się dziś przed Panem, jeśli chcesz, aby cię Księżę Pokoju (por. Iz 9, 6) obdarował najśłodszym pocałunkiem pokoju.

2. „Słowo stało się ciałem” (J 1, 14). Proś, aby Jezus, będący już w sile wieku i znajdujący się na katedrze twego serca, nauczył cię teraz tych samych cnót, których jako dziecko uczył z kołyski cały świat. Kogo bowiem masz u siebie za Nauczyciela? Tego, który, będąc nieogarniony, znalazł się w ciasnym żłobie, tego, który, choć jest Bogiem, Stwórcą i Właścicielem wszechświata, gdy stał się człowiekiem, nie miał miejsca do zamieszkania w Betlejem, tego, który jako najwyższy, niezwykły Władca, zamiast liktorskich różeg, miał w rączkach pieluszki, tego, który po przebywaniu z Ojcem i Duchem Przedwiecznym między aniołami spoczął, między wołem i osłem, w tym samym czasie pozostając tak w niebie, jak i w stajni.

Ucz się od obnażonego Dzieciątka, jak należy w najwyższym stopniu cenić ubóstwo; od Niebieskiego Króla spoczywającego w żłobie ucz się prawdziwej pokory; od najposłusznieszego Syna Bożego – posłuszeństwa godnego korony. Ucz się od Milczącego Słowa zachowywać milczenie; od Zbawiciela gorejącego podczas zimy wielkimi pragnieniami odkupienia ludzi przepajaj się miłością Boga i bliźniego; od najwyższego Władcy świata, znoszącego chłody, głód, pragnienie i zaduch stajenny ucz się znosić z radością przeciwności; wreszcie od Przedwiecznej Mądrości, która zstąpiła na ziemię, ucz się prawdziwej mądrości.

3. „Położyła w żłobie [...]” (Łk 2, 7). Rozważ, że był to widok godny podziwu, gdy narodzony Pan całego wszechświata spoczywał w stajni. Ale jeszcze dziwniejsze jest to, że Ten sam Pan przebywa dzisiaj w twoim sercu.

W stajni były cuchnące odchody, a w twoim sercu brudy grzechów. Tam twarde siano dla Niemowlęcia, tu twarde serce dla Zbawiciela. Tam asystowały Mu wół i osioł, nie wiedzący, co to wdzięczność, tutaj pojawia się oziębłość, opieszałość, obojętność i ospałość. Tam wystąpił śpiewający chwałę chór aniołów, [f. 147v] tutaj nie słyhać ani słowa, by ktoś okazywał Mu wdzięczność. Tam Maryja darzyła pocałunkami, Józef adorował, tutaj żadnej miłości, żadnych oznak uszanowania.

To ty, tak naprawdę, jesteś cuchnącą stajnią! O nieszczęsny! Proś Boga ze łzami, by Ten, który dzisiaj przybrał postać człowieka, obdarzył cię podobieństwem do Boga.

NA TĘ SAMĄ UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA

(DRUGIE ROZWAŻANIE)

Przed Komunią świętą

1. „Będą krzywe prostymi, a ostre drogami gładkimi” (por. Iz 40, 4). Rozważ, że jak naprawia się złe drogi, kiedy mają nimi przejeżdżać królowie i władcy, tak samo ty powinieneś naprawić i ozdobić drogę swego serca, gdy wprowadzie przychodzi do ciebie Małuczki, dopiero narodzony, ale na którego ramionach spoczywa najwyższa władza, który ma na imię Przedziwny, Doradca, Bóg Mocny, Ojciec przyszłego wieku, Książę Pokoju (por. Iz 9, 6), gdy – powiadam – przychodzi Król Królów.

Czyń więc drogi „krzywe prostymi, a ostre drogami gładkimi”. Jeżeli zaś nie jesteś w stanie dokonać tego własnymi siłami, proś Tegoż samego Króla Królów, aby skoro jest Przedziwny, dokonał cudownej przemiany twoich dróg, skoro jest Doradcą, by nie tylko pomógł ci radą ustrzec się każdego zła i ukochać dobro, uniknąć wiecznej zatraty i dostąpić zbawienia, ale też aby swą mocą, jako Bóg Mocny, pobudził cię do tego i zmusił.

Wreszcie, jeśli cieszy się również mianem Ojca przyszłego wieku, proś Go w bardzo pokornych modłach, aby cię raczył wpisać do księgi swoich synów, jak sam dzisiaj został uznany za syna Józefa, a Józef był wpisany do synów Dawida.

Proś w końcu Księcia Pokoju o pokój, ale nie o taki bez żadnych przeciwności, lecz o taki pokój, który zdobywa się w nieustannej walce, bo i On sam będąc jeszcze w kolebce, też doznawał zasadzek wrogów, chłodu zimy, doświadczał niezyczliwości czy raczej najwyższej niegodziwości ludzi, i został położony w żłobie, dlatego że nie było dla Niego miejsca w gospodzie.

2. „Każdą dolina będzie podniesiona, a każda góra i pagórek będzie poniżony” (por. Iz 40, 4). Oby i tobie uczczył takiej łaski

Ten, który dzisiaj, choć jeszcze złożony w kolebce, już przemawia: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca [...]” (Mt 11, 29); aby skruszył, obniżył i odsunął wszelką twoją pychę, która jak pagórek albo raczej jakaś bardzo ciężka góra, jak gigantyczna Etna⁶², przytłacza twoją duszę.

Naprawdę, że do ludzi będzie śmiał nadal się pysznić, widząc, że dla niego Pan nieba i ziemi tak się uniżył, że z tronu Królestwa Niebieskiego zstąpił do kąta stajni, od aniołów zniżył się do owiec i będąc wciąż nieśmiertelny, zechciał przybrać śmiertelne ciało? Czyż ta Jego niesłychana pokora nie przeniknie, nie pobudzi cię do miłowania Go i do naśladowania? [f. 148r]

3. „Pójdźmy aż do Betlejem [...]” (Łk 2, 15). Oto jak wielką roztropnością byli obdarzeni ci święci pasterze owiec, którzy, obudzeni głosem anioła nawołującego ich do zobaczenia nowonarodzonego Mesjasza ani przez chwilę nie wahali się, nie zwlekali, ale przeciwnie wzajemnie się zachęcali i wołali: „Pójdźmy aż do Betlejem, a oglądajmy to Słowo, które się stało, które nam Pan oznajmił” (por. *tamże*).

Obyś i ty użył takiej roztropności w pójściu za dobrymi natchnieniami, obyś z tak wielką ochotą podejmował umartwienia! Ale może jesteś dotknięty głodem duchowym, może jesteś słaby, niezdatny do niczego, chory?

Śpiesz więc do Betlejem, to jest do Domu Chleba, do Bożego ołtarza, bo tam właśnie jest Chleb Żywy, który dla ciebie zstąpił z nieba, jak kiedyś manna dla Żydów, a dziś po raz pierwszy pojawił się na świecie. Spożyj Go z największym pragnieniem, z miłością, z łaknieniem i uszanowaniem, ze czcią i ufnością, a na pewno ożywi twoją duszę wewnętrznym nasyceniem Ten, który tam pod zewnętrzną postacią chleba z utęsknieniem oczekuje ciebie.

Po Komunii świętej

1. „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką [...]” (Iz 9, 2). Zwróć uwagę, że to samo można powiedzieć o to-

⁶² Góra wulkaniczna na Sycylii, porównanie z gigantami zaczerpnięte z mitologii.

bie, bo odniesienie tych słów do ciebie nie jest bez sensu. Czym bowiem byłeś, zanim do komnaty twego serca weszło Słońce Sprawiedliwości? Tylko prawdziwą nocą, mrokiem cymmeryjskim⁶³ lub egipską ciemnością (por. Wj 10, 21-23). Teraz zaś jesteś otoczony jasnością Wiecznego Światła niczym szatą; dusza twoja jest oświecona przez Niestworzone Słońce, zajaśniała jak słońce, które tej nocy zabłysło światu. O ty szczęśliwco, który stałeś się uczestnikiem tak wielkiej jasności! Oby ta Światłość zrodziła ci dzień wiecznej światłości.

2. „Pocieszcie się, pocieszcie, ludu mój», mówi wasz Bóg” (por. Iz 40, 1). Oto masz przed sobą nową rozkoszną perspektywę; powinna cię ogarnąć nowa i niezwykła radość, której jedyną przyczyną jest to, że Bóg, to jest dzisiejszy Gość świata, jak do wielu innych, tak i do ciebie zawitał. Kto bowiem nie posiadałby się z radości z powodu przybycia swojego Króla do swego domu? Ty masz swego Króla u siebie. Któż bowiem, by się nie weselił z odwiedzin jakiegoś wielkiego i dostojnego gościa? A ciebie nawiedził, zstępując z wysoka, najwyższy i najgodniejszy Gość, Jezus.

Gdyby ktoś, podróżując nocą i idąc przez gęsty i ciemny las, zabłądził, a nagle gdzieś w pobliżu ujrzałby światło, czyżby się cały nie rozradował? To przydarzyło się tobie, już nie tylko wałęsającemu się nocą, błakającemu się ze strachem i przerażeniem po mrocznych leśnych ostępach, ale wprost mieszkającemu w ciemnej krainie śmierci, to jest otoczonemu chmurą tak wielu i tak różnych niedoskonałości i namiętności, tobie zabłysło Światło. Ono zawiedzie cię do portu, nie jak gwiazda przewodnia⁶⁴ żeglarzy, ale jak niezwykła gwiazda owych Trzech Króli doprowadzi do samego Dziecięcia Bożego: już nie złożonego i kwilącego w betlejemskiej stajni, ale zasiadającego i panującego na tronie nieśmiertelnej chwały. [f. 148v]

⁶³ Według Homera, mroki panujące w mitycznym kraju Cymmerów, położonym na północ od Morza Czarnego. Por. *Dizionario Enciclopedico Italiano* III, s. v. Cimмери, Roma 1956, s. 215.

⁶⁴ W oryginale łac. *Helice*, ‘Wielka Niedźwiedzica’.

Ciesz się więc, ciesz się i powstań! Idź za tym Światłem, przyoblecz się w swą moc, oblecz się w szaty swej chwały Jeruzalem, pobożna duszo, miasto, mieszkanie, przybytku Świętego Świętych. Jeśli bowiem powstaniesz i podążysz za tym Światłem, to znaczy za wolą Bożą, twój Zbawiciel nie dozwoli już więcej, by przechodził przez ciebie uparty duch nieprawości i żeby panował nad tobą nieczysty popęd.

ŚWIĘTO ŚW. SZCZEPANA, PIERWSZEGO MĘCZENNIKA

Przed Komunią świętą

1. „Oto Ja posyłam do was proroków, mędrców i uczonych. Jednych z nich zabijecie i ukrzyżujecie [...]” (Mt 23, 34). Za proroków uważaj Boskie pobudki i natchnienia, które Pan ci nieraz zsyła, ażeby cię budziły z grzechów, zachęcały do pokuty, odciągały od złych uczynków do dobrych. Mędracy, to rady ojców duchownych i wskazania twoich kierowników idące po linii Boskich przykazań. Uczeni w piśmie, to lektura ksiąg świętych, która cię poucza, jak powinieś doskonale żyć, jak poznać, miłować i czcić Boga, jak wyrzekłszy się świata, pragnąć i dążyć do nieba, by w końcu kiedyś tam dojść.

Nie ośmiel się tych Bożych posłańców zabić, to znaczy ich zlekceważyć, wzgardzić nimi i nie iść za nimi, ale przeciwnie ochoczo ich przyjmij i bądź im uległy nawet w najmniejszych sprawach. Oto właśnie teraz sam Bóg-Człowiek we własnej osobie przychodzi do ciebie, już stoi we drzwiach.

Idź, pośpiesz się, zaprosz Go, przyjmij, ale nie po to, aby Go w duszy unicestwić, nie z zamiarem ukrzyżowania.

2. „Aby przyszła na was wszystka krew sprawiedliwa” (por. Mt 23, 35). Zwróć pilnie uwagę na to, do jakiej czynności się zabierasz, do jakiego dzieła się przygotowujesz? Czyż nie chcesz przyjąć Ciała Pańskiego i zarazem pić Jego Krwi? Przyjrzyj się więc, jaki jesteś, i tak się przygotuj, aby sprawiedliwa Krew nie spadła na ciebie i tak jak Judaszowi, nie przyczyniła się do Twojej zguby,

zamiast do zbawienia. Tak przygotuj się na przyjęcie Jezusa, abyś z tej Komunii odniósł jak największą korzyść, a mianowicie poprawę życia, postęp w doskonałości i życie wieczne.

Strzeż się, aby nie dotknęło cię oskarżenie podobne do tego, jakie Jezus skierował do Żydów, że wielu sprawiedliwych pozbawili życia; żeby nie spadła na ciebie podobna kara jak na tych, którzy Krew Jego wzięli na siebie i na swoich synów. Staraj się raczej należeć do liczby tych, o których powiedziano: „Pójdą z mocy w moc, oglądać będą Boga nad bogami na Syjonie” (por. Ps 83, 8).

3. „Która zamordowaliście między przybytkiem a ołtarzem” (Mt 23, 35). O, ileż to razy między świątynią i ołtarzami, a nie tylko między pucharami i stołami, [f. 149r] bywa zabijany na ofiarę i na nowo krzyżowany niewinny Baranek, Jezus, przez niegodnie przyjmujących Komunię świętą! Ty pilnuj się, strzeż się, abyś nie dopuścił się czegoś podobnego. Zachariasza, syna Jojady, kazał zabić w świątyni król judzki, bezbożny Joas, niepomny na dobrodziejstwa, jakie mu wyświadczył jego ojciec (por. 2 Krn 24, 20-22).

Ty uniknij i ustrzeż się podobnej niewdzięczności, jako wielkiej zbrodni, pomny na zbawienie, jakie przez obfite przelanie Krwi uzyskał ci Syn Boży, do którego przystępujesz. Nie zapominaj o wielu dobrodziejstwach, których tyle razy dostąpiłeś przy Jego świętym Stole. Obyś przez niegodne przygotowanie i przyjęcie nie krzyżował teraz znowu między świątynią i ołtarzem Syna Przedwiecznego Ojca, przez którego zostałeś stworzony i który otrzymał władzę nad wszystkimi stworzeniami na świecie.

Po Komunii świętej

1. „Krew sprawiedliwa, która rozlana jest na ziemi” (por. Mt 23, 35). Weź pod uwagę to, że jeśli Pan tak akcentuje rozlanie krwi ludzi sprawiedliwych, zabitych przez Żydów i mówi, że gdziekolwiek by to się stało, będzie się o nią z ich rąk upominał, pomyśl, z jaką surową sprawiedliwością będzie się dopominał u ciebie o swoją Krew, którą cię dzisiaj napoił przy świętym stole, i obmył nią też dokładnie twoją duszę ze wszystkich plam niedoskonałości?

Czyż jednak ty na nowo nie zbrukałeś swej duszy licznymi przewinieniami? O jak bardzo słusznie, nie bez pogroźek mógłby powiedzieć ci Pan w twym sercu: „Czy ty, który jesteś ziemią i prochem, nie boisz się, że spadnie na ciebie Krew Sprawiedliwa, która została rozlana na ziemi? Nie lękasz się, że Ona może przynieść ci potępienie, jeżeli zaraz nie będziesz pokutował, pokutując zaś, nie poprawisz się, a poprawiwszy się, nie będziesz postępował i trwał w cnotach?”

2. „Oto wasz dom zostanie wam pusty” (Mt 23, 38). Chrystus Pan upewnia mieszkańców Jerozolimy i zapowiada im spustoszenie dlatego, że od Niego odstąpili i nie chcieli żyć pod Jego prawami.

Ty także doznasz wielkiego spustoszenia duszy i nie unikniesz go, jeśli przedtem nie będziesz unikał tego, co rozprasza ducha, co nie jednoczy z Bogiem, co zmysłom nie pozwala nieprzerwanie odpoczywać pod piórami Jego woli, jak kurczętom pod skrzydłami kwoki. Jeżeli nie będziesz stronił od próżnej gadaniny i zarówno od wszelkiej, niepotrzebnej rozmowy, jak też niepożytecznej lektury; jeśli nie będziesz wyrzekał się tak oglądania, jak przysłuchiwania się i wędrowania dla ciekawości; jeżeli nie będziesz wyrzekał się zgiełku kupowania i sprzedawania, co w najwyższym stopniu powoduje roztargnienie, a to znowu spustoszenie; jeśli wreszcie nie będziesz wyzbywał się tego wszystkiego, co zwykło przeszkadzać w modlitwie i odwozić twą myśl od Boga, ty też nie unikniesz spustoszenia.

3. „Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci [...]” (Mt 23, 37). Jak Pan zawsze troszczył się, aby przez prawodawców i proroków doprowadzić Żydów do jedności i do swojej miłości, a kiedy Mu się opierali [f. 149v] i przez wzajemne nienawiści sprawę państwa zaprzepaszczały, bywali przez Niego opuszczani i skazywani na zagładę, tak podobnie czyni i z tobą. Bo kiedy przez tak częste korzystanie z Komunii świętej stara się twe zmysły skierować jedynie do swojej miłości, odwieść cię od spraw światowych i miłości własnej i doprowadzić do pobożności, a ty sprzeciwiasz się temu, to sam przyczyniasz się do swego wewnętrznego spustoszenia.

Uważaj jednak, by może ze względu na to uporczywe niedbalstwo Pan w końcu tak cię nie opuścił, że nigdy już do ciebie nie wróci, lub jeśli powróci, to bardzo późno.

ŚWIĘTO ŚW. JANA EWANGELISTY

Przed Komunią świętą

1. „Piotr, obróciwszy się, zobaczył idącego za sobą ucznia, którego miłował Jezus [...]” (J 21, 20). Rozważ to, że właśnie ze względu na liczne cnoty Jana Syn Boży darzył tak wielką miłością świętego Ewangelistę.

Można uznać, że pierwszą cnotą była ta, iż choć od innych był wiekiem młodszy, oderwał się od zajęcia łowienia ryb, natychmiast poszedł za Jezusem i nigdy już potem nie chciał od Jego świętego boku odstąpić.

Drugą było jego wielkoduszne i zdecydowane ofiarowanie się na cierpienie z Chrystusem i dla Chrystusa, na dźwiganie każdego krzyża. Gdy bowiem pytany razem z bratem przez Zbawiciela: „Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić?» Odpowiedzieli Mu: «Możemy!»” (Mt 20, 22).

Trzecia przyczyna to ta, że odznaczał się wielką cnotą czystości. Dlatego Chrystus Pan zawieszony na krzyżu jemu, jako dziewiczemu uczniowi, oddał w opiekę swoją Matkę Dziewicę.

Czwarta to ta, że nie z miłości naturalnej, jak bratu, ale z najwyższej miłości duchowej towarzyszył swemu Nauczycielowi, uznając Go za Syna Bożego i czcząc Go jako prawdziwego Mesjasza. Swojej zaś miłości dowiódł wtedy, kiedy wszyscy uczniowie uciekając, rozproszyli się, a on sam poszedł za Jezusem do najwyższego kapłana, do sędziego, pod krzyż, i nie odstąpił od Niego, zanim nie oddał ostatniej posługi najświętszemu Ciału.

Jeśli więc ty chcesz być miłowanym przez Jezusa, ukochaj i ćwicz się w tych cnotach, które Jan pielęgnował.

2. „Na wieczyry Pańskiej spoczywał na Jego piersi” (por. J 21, 20). Spośród wszystkich Ewangelistów św. Jan przekazał światu naukę najwznioślejszą, której faktycznie nie zaczerpnął skąd-

inań, lecz tylko z tego Najświętszego Serca, na którym opierał głowę.

Ty pomyśl zatem, jak wiele darów, uzdolnień i łask, i jak wzniosłą wiedzę otrzymują ci, którzy [f. 150r] godnie się przygotowują na przyjęcie Pana do swego serca. Jeśli więc chcesz dzisiaj zaczerpnąć z piersi Zbawiciela napoje niebieskiej mądrości, usuń ze swego serca wiedzę światową, aby On, przybywając do niego, zastał je wolne i aby mógł jakby na czystej tablicy wypisać wszystko, co tylko zechce.

3. „Cóż tobie do tego? [...]” (J 21, 22). Rozważ, że ciekawość ludzka w najwyższym stopniu nie podoba się Boskiemu Majestatowi. Dlatego chociaż św. Piotr już został ustanowiony najwyższą głową Kościoła, to jednak gdy z ciekawości zapytał o przewidywaną śmierć Jana, usłyszał odpowiedź: „Co tobie do tego?”

Gdy przystępujesz do udziału w świętych tajemnicach, masz więc baczyć jedynie na swoje własne życie, obyczaje i czyny, masz badać tylko własne sumienie. Połóż nacisk tylko na swoje przygotowanie, a nie dochodź tego, jak inni się przygotowują do świętej uczy. Pomyśl w końcu o samym sobie, czy zgadzasz się z wolą Bożą, czy należycie spełniasz swoje obowiązki? Czy wywiązujesz się z zadań w zakresie urzędów, powołania, funkcji?

Niech inni żyją według przewidzianego dla nich Boskiego planu; ty też z takiego przewidzianego dla siebie planu bądź rad. Niech oni korzystają z odpoczynku, pokoju, pociech i z łagodniejszego traktowania; ty dźwigaj krzyż włożony na twe ramiona. Pan bowiem wie, co ma z tobą począć, jaką cię drogą do siebie prowadzić; a gdybyś nią wzgardził, nie doszedłbyś do wiecznej szczęśliwości.

Po Komunii świętej

1. „Panie, któż jest ten, który Cię zdradzi?” (J 21, 20). Jak św. Piotr dokładał wszelkich starań, by poznać zdrajcę Chrystusa, tak ty najbardziej troszcz się o to, by nie zdradzić Chrystusa, którego dziś przyjąłeś, a do tego mogłoby dojść, gdybyś oddał się niezakonnym zajęciom i stał się zbyt wylewny na zewnątrz.

W gronie dwunastu apostołów z niepewnością zastanawiano się, kim miałby być ten, który zdradzi Mistrza-Prawdę.

Tutaj, tego dnia, ty sam będziesz zdrajcą Jezusa, jeśli dopuścisz się czegoś, co by nie godziło się czynić wobec Niebieskiego Gościa, którego przyjąłeś. Zatrósz się więc, żeby się nie oddalać ze swego serca, nie przerywać rozmowy z Gościem serca. Rozmawiaj pobożnie i słodko z Tym, w którego pragną wpatrywać się aniołowie.

2. „Odpowiedział Piotrowi Jezus: «Ty pójdź za Mną»” (por. J 21, 22). Gdy Pan każe Piotrowi iść w swoje ślady, jednocześnie też ciebie napomina, abyś nie siedł za swoimi zmysłami, za swoimi pragnieniami, za swoją wolą, za rozkoszami świata, za ponętami ciała, wreszcie za tym wszystkim, co jest nietrwałe, próżne, przemijające, niestałe, przejściowe, lecz żebyś podążał za Nim samym: za Dobrem najwyższym, wiecznym, nieśmiertelnym, mądrym, sprawiedliwym. [f. 150v]

Każe ci wejść na Jego drogę, drogę udręk, klęsk, przeciwności, oszczerstw, szyderstw, obelg, kalumnii i krzywdy, i wszelkie niewygody obecnego życia z równowagą ducha.

A zatem temu Panu, który dźwiga krzyż na szczyt Golgoty, a którego obecnością zostałeś dzisiaj wzmocniony, nie wahaj się towarzyszyć, a towarzysząc, pomagaj Mu.

3. „Wiemy, że świadectwo jego jest prawdziwe” (J 21, 24). Zauważ godną podziwu skromność świętego Ewangelisty. Nie mówi otwarcie, że był umiłowany przez Chrystusa Pana, że był Jego powiernikiem i ulubieńcem. Ponieważ jednak nie mógł prawdy zataić, tak ją ukazuje, żeby siebie samego ukryć, gdy sprawa jego dotyczy. Dbą i o swoją skromność, i objawia też chwałę Chrystusa.

Ucz się z tego, że nie powinieneś czuć żadnej dumy ze swoich uczynków, a tym bardziej o nich rozpowiadać. Tak rozgłaszaj łaski Boże, aby chwała spływała na Sprawcę, a nie na współpracownika.

ŚWIĘTO ŚWIĘTYCH MŁODZIANKÓW

Przed Komunią świętą

1. „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu [...]” (Mt 2, 13). Rozważ, że Bóg chce, żebyś był nie tylko oddanym sługą Jego Syna, ale też i Matki Bożej. Tak dalece szanuje On Matkę, że nie chce, aby Ona była bez Syna ani Syn bez Matki. Dlatego poleca Józefowi, aby zabrał Matkę razem z Synem, obydwoje wyrwał z niebezpieczeństwa i zaprowadził w bezpieczne miejsce do Egiptu.

Dlatego gdy ze swej pobożności masz dziś podejmować w swoim sercu Syna, powinieneś też pamiętać o Matce, składając Jej dzięki za to, że karmiła swymi piersiami tego samego Pana i twego Zbawiciela, który będzie cię wspierał swymi ranami, żywił Ciałem i poił Krwią.

2. „Pozostań tam [...]” (*tamże*). Może byłbyś gotów się dziwić, że anioł wysłał rodziców Jezusa Chrystusa do Egiptu w kanopjskie strony⁶⁵, a wcale nie obiecuje im niczego na drogę, nie zapewnia im żadnej opieki, lecz każe tam pozostać dłużej ubogim, bez środków do życia, pozbawionym wszelkiej ludzkiej pomocy i oparcia, i to w dodatku wśród ludności bałwochwalczej. Oni zaś w niczym nie sprzeciwiają się Boskiemu poleceniu, ani nawet trochę w swym sercu nie szemrzą, wobec anioła nie zgłaszają i nie powołują się na swój niedostatek, tylko śpieszą do miejsca zesłania, pełni ufności, ponieważ są pełni posłuszeństwa.

Ty naucz się tego, aby zrządzenie Boże zawsze jak najdokładniej przyjąć i być z niego zadowolonym. Choćbyś może czuł się zbyt słaby i niezdatny do realizacji tego, czym cię Bóg obarcza przez swoich zastępców, na przykład przełożonych, to mimo wszystko, składając swą troskę na Pana, ufaj, że On przyjdzie ci z pomocą. Strzeż się, aby kiedykolwiek nie zlekceważyć postanowienia Tego, od którego wiesz, że na pewno zależy twoje zbawienie. [f. 151r]

⁶⁵ Canopus, miasto w Egipcie nad morzem. Por. F. Bobrowski, *Słownik łacińsko-polski*, Wilno 1841.

3. „Wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę [...]” (Mt 2, 14). Rozważ, że św. Józef bardzo chętnie znosił bardzo ciężkie przykrości, trudności, upał i mzoły podróży, wzmacniany samym widokiem Boskiego Dzieciątka Jezus. Oto dlatego ten sam Jezus dla ciebie pozostał w Najświętszym Sakramencie, abys i ty również wielkie uciążliwości, krzyże, uciski i niepowodzenia tego życia znosił z zadowoleniem, abys rozkoszując się Nim, znajdował pociechę, odnawiał się Jego obecnością, a przez spożywanie Go krzepił i wzmacniał się. Masz więc w Bożym Synu, obecnym na świętym ołtarzu, wielką pomoc na twej drodze, którą dążysz do radości wiecznej.

O ty szczęśliwco! Jeśli nie pijesz mętnej wody egipskiej, a korzystasz tylko z Jego orzeźwiania, jeśli nie szukasz pociechy świata, lecz zadowalasz się tylko pociechą Boga. A jeżeli niekiedy ci jej odmówi, ponieważ jest mądry i sprawiedliwy, również wtedy będziesz szczęśliwy, gdy swoją wolę upodobnisz do Jego woli.

Po Komunii świętej

1. „Anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie [...]” (Mt 2, 13). Święty Józef natychmiast uznał, że należy być posłusznym anielskiemu ostrzeżeniu, choć mógłby je odrzucić, mając słuszną wymówkę, że otrzymał je podczas snu, że w takim czasie wielu ludzi zwykły zwodzić zjawy piekielne. A ty czy przypadkiem nie traktujesz zbyt lekko oczywistego głosu Pańskiego, a nawet samej Jego Osoby? Tej Osoby, która ukryta w twoim sercu napomina cię, żebyś uciekał do Egiptu, to znaczy, abys odrywając się od przyjemności zmysłowych, przytulił się do krzyża.

Egipt bowiem oznacza nie co innego, tylko trudności i udręki. Dlatego skoro Pan chce, żebyś uciekał do Egiptu, poucza cię, żebyś według Jego reguły miał w pogardzie złudne powaby tego świata, a ukochał i nieprzerwanie dźwigał krzyż, abys wreszcie od niego został odwołany dopiero do wiecznej krainy radości.

Wobec tego zawsze wybieraj raczej coś do cierpienia niż do obfitowania w pociechy, gdyż według zdania samego Mędrca, zawsze smutek jest lepszy od wesołości i nawet pożyteczniejszy (por. Koh 7, 3).

2. „Pozabijał wszystkie dzieci” (por. Mt 2, 16). Powinieneś się zarumienić i zawstydzić, że jeszcze dotąd nic dla imienia Jezus nie wycierpiałeś. Oto dzieci dwuletnie i młodsze, od piersi matek oderwane, jawnie wyznają Mesjasza swoją krwią. Jeszcze Go nie znały, ani nie mogły wezwać na pomoc, a dla Niego ponoszą już okrutną śmierć. Co powinieneś czynić ty, jako dorosły człowiek?

Chłopięta, nie mające jeszcze silnych rąk, siłą zdobywają niebo, porywają je i wchodzą do niego, a ty będziesz wiódł żywot próżniaczy i nie przyłączysz się do takich zapaśników?

Nuże więc! Zapal się świętą zazdrością. Dokąd oni doszli dzięki łasce, ty staraj się o to samo przez zwycięstwo. Pokonaj świat, pokonaj demona, pokonaj samego siebie. Jeśli zechcesz, to z Bożą pomocą możesz na potrójnym wrogu zdobyć potrójną palmę zwycięstwa, potrójną koronę.

Zagrzewaj się do walki! Powiedz sobie: mogli oni, a czyż ja bym nie mógł? Dzieci odniosły zwycięstwo, a ja, mężczyzna, miałbym nie zwyciężyć? Chłopięta zostały uwieńczone, a czyż ja nie miałbym otrzymać korony chwały?

[f. 151v – stronica czysta]

CZĘŚĆ 3

Rozważania do tekstów wspólnych

NA ŚWIĘTA APOSTOŁÓW POZA OKRESEM I W OKRESIE WIELKANOCNYM

Przed Komunią świętą

1. „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali [...]” (J 15, 12). Rozważ, że bez miłości nie może się utrzymać żadna wspólnota. Dlatego Jezus nie tylko swoim upomnieniem, ale także przykazaniem zechciał zobowiązać Apostołów do wzajemnej miłości. Jak bowiem członki ciała ludzkiego są tak współzależne od siebie, że wciąż sobie wzajemnie pomagają i nawzajem sobie służą, podobnie też ludzie w Kościele Bożym, w każdym zakonie, zgromadzeniu i stowarzyszeniu koniecznie powinni okazywać sobie wzajemną miłość i uległość.

Wiedz zatem, że tyle jest w tobie doskonałości, ile masz miłości.

2. Rozważ, że w miłość Bożą nie obfituje ten, kto nie ma miłości bliźniego. W jakiś sposób bowiem miłowanie Boga jest zależne od miłowania ludzi. Jeśli bowiem nie kochamy człowieka uczynionego na podobny nam obraz, którego mamy przed oczyma i widzimy, to jak możemy miłować Boga, którego ani nie widzimy i nie wiemy, jaki jest, ani nie możemy pojąć Jego istoty? (por. 1 J 4, 20). Toteż słusznie ktoś napomina: „Powinieneś kochać prawdziwą miłością wszystkich. Nigdy też nie podtrzymuj nienawiści do kogoś drugiego, wskutek jakichś powiedzianych ci przykrych słów”¹, **ponieważ w takim sercu, w którym nie ma miłości bliźniego, nie ma też miłości Boga.**

¹ Prawdopodobnie chodzi o św. Filipa Nereusza. Por. IC, wyd. kryt. s. 376, przyp. 2.

Po Komunii świętej

1. Rozważ, że zawieranie Boskiej przyjaźni nie różni się od sposobu, w jaki zwykli zawierać ją ludzie. Wszyscy ludzie uważają faktycznie za swoich przyjaciół tych, którzy nie tylko spełniają ich prośby, ale także są gotowi na ich skinienie. Toteż Bóg nazywa przyjaciółmi tych, u których widzi wolę we wszystkim zgodną ze swoją wolą, jak to widać z pouczenia danego Apostołom: „Jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję” (J 15, 14).

Jakże wielu jest takich, którzy różnymi sposobami starają się zaskarbić siebie [f. 152v] przyjaźń dostojników i różnych innych ludzi. Ty możesz łatwo stać się przyjacielem Nieśmiertelnego Króla, jeśli tylko będziesz pełnił Jego wolę. W rzeczywistości zaś, dlaczego nie miałbyś tego czynić, aby się stać przyjacielem Boga, aby posiadać Jego życzliwość, skoro widzisz, że czasami słudzy mają zajęcia cudowne, ale niekiedy też spełniają najniższe posługi, aby zaskarbić sobie łaskę u panów?

Uważaj, żeby synowie ciemności nie byli roztropniejsi od ciebie, który jesteś synem Światłości (por. Łk 16, 8).

2. Rozważ pilnie, że Bóg okazuje ci życzliwość z czystej bezinteresownej miłości do ciebie. Dlatego stało się tak, że nie pozostawił cię w świecie, abyś zginął, ale powołał do zakonu, że tu grzeszącemu nie wymierzył słusznej kary, jak to zwykł czynić wielu innym, że ilekroć upadasz i schodzisz z drogi doskonałości, bardzo cierpliwie czeka na twoją poprawę, że cię codziennie, a nawet w każdym momencie ubogaca łaskami, i czyni to z czystej miłości do ciebie.

Dlatego jest rzeczą słuszną, abyś ty też z czystej miłości ku Bogu spełniał wszystkie dobre czyny i znosił wszystkie trudności, jak to czynił czczony dzisiaj Apostoł, którego na trudy bez miary, na cierpienia i śmierć uzdalniała i wiodła jedynie tylko miłość ku Bogu.

TEKSTY WSPÓLNE NA ŚWIĘTA EWANGELISTÓW

Przed Komunią świętą

1. „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało [...]” (Łk 10, 2). Rozważ, że Bóg dlatego bardzo się gniewa na niedbałych robotników, że oni widząc wielkie żniwo, nie przykładają rąk do pracy, bo mianowicie zbyt opieszale zabiegają o zbawienie dusz i tolerują to, że złe duchy wyrrywają z ich rąk zboże – z rąk wybranych.

Ty więc bądź przekonany, że dzisiaj po to jesteś dopuszczony do stołu Pańskiego, abyś na Pańskiej roli starannie i gorliwie pracował, i nie pomijał żadnej okazji do pośpieszenia bliźniemu z pomocą, dla jego zbawienia.

2. „Nie noście ze sobą trzosa, ani torby [...]” (Łk 10, 4). Rozważ, że twoim trzosem i torbą jest własna wola i miłość własna. Podobnie jak w trzosi i w torbie może się znajdować wiele różnych rzeczy, tak też we własnej woli i w miłości własnej mieszczą się niezliczone, a nawet wszelkie wady; żadna niedoskonałość, żadna ułomność, żadne przewinienie, żaden w końcu grzech nie pochodzi skądinąd, jak z własnej woli i z miłości własnej.

Gdy więc udajesz się do stołu Jezusa Chrystusa, nie bierz z sobą tego trzosa i torby, lecz przez wspaniałomyślne postanowienie odłóż je tak, żeby na przyszłość już ich więcej nie brać. [f. 153r]

Po Komunii świętej

1. „Nikogo w drodze nie pozdrawiajcie” (Łk 10, 4). Rozważ, że Pan chce, abyśmy czasem zapominali o zwyczajowych zasadach grzeczności, żeby z grzecznych nie stać się światowymi. Dlatego uczniom, którzy mieli iść na cały świat, by głosić świętą Ewangelię, zabrania pozdrawiać po drodze ludzi. Choć takie pozdrawianie samo w sobie jest czymś dobrym, niemniej jednak z tego dobra może wynikać wielkie zło. Wiemy bowiem z doświadczenia, że od takich pozdrowionek ludzie przechodzą do pogawędek, a od nich do obmów, a potem do sporów, kłótni, zatargów, złożeń i bluźnierstw.

Lecz załóżmy, że to nie zdarza się sługom Bożym. Pan jednak zabronił uczniom pozdrawiać po drodze ludzi, żeby ani trochę nie ociągali się ze zleconą sobie do wykonania pracą, żeby zajęci nią nie tracili czasu nawet na zdawkowe pozdrowienia.

Wyciągnij z tego dla siebie wnioszek, jak wielką ostrożność powinieneś zachować, gdy odchodzisz od stołu Pańskiego: abyś nie rozpraszał się beзуżytecznymi pogawędkami ani też abyś się nie zajmował sprawami próżnymi, żebyś nie pozwalał sobie niepotrzebnymi zajęciami na rozproszenie ducha. „Nikogo po drodze nie pozdrawiaj”, ale czyn to, co powinieneś czynić.

2. „Najpierw mówcie: Pokój temu domowi!” (Łk 10, 5). Uważaj, że to do ciebie Pan powiedział, abyś przede wszystkim starał się o spokój ducha, żebyś nie popadał dobrowolnie w roztargnienie. Wypada bowiem, abyś mając w swoim sercu Księcia Pokoju, w najwyższym stopniu zażywał wewnętrznego pokoju.

Jednak jednocześnie musisz się starać o to, aby w domu, a mianowicie we wspólnocie, w której przebywasz, w żaden sposób nie zakłócać spokoju. Owszem, poczytuj sobie raczej za jeden z pierwszych obowiązków, aby ludzkie serca wzajemnie do siebie zbliżać. „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5, 9).

TEKSTY WSPÓLNE NA DZIEŃ MĘCZENNIKA

Przed Komunią świętą

1. „Kto nie dźwiga swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem” (Łk 14, 27). [f. 153v] Jasne są słowa Zbawiciela, który bardzo pragnie twój zbawienia i wyjaśnia ci, że nikt nie może być Jego uczniem, jeśli będąc cierpliwym, nie okaże się mężnym, a będąc mężnym, nie zachowa cierpliwości. I rzeczywiście byłby poczytany za głupca ten, kto by chciał czynić postępek w szkole krzyża Jezusa Nauczyciela, a nie widziałby potrzeby znoszenia niczego przeciwnego, trudnego i bolesnego. Naprawdę mądrym jest tu tylko cierpliwy.

Ty więc w obecnej Komunii świętej nie tyle szukaj niebiańskich rozkoszy i przyjemnych słodyczy, ile raczej proś, aby twoje serce i duch umacniał się do cierpienia.

2. „Któż z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiądzie wpierw, i nie oblicza wydatków [...]” (por. Łk 14, 28). Rozważ, że dla osiągnięcia doskonałości życia zakonnego powinienes najpierw szukać odpowiednich środków, zanim zaczniesz się wspinać na szczyt doskonałości. Jak bowiem bez poniesienia kosztów nie wzniesie się żadnego budynku, tak też bez podjęcia odpowiednich środków nie będzie żadnej cnoty. Chcesz zaś wiedzieć, jakich środków należy użyć na drodze doskonałości? Nie innych, jak tylko reguł podanych ci do zachowywania przez Boga.

Nie ma bowiem większej doskonałości, jak rzetelne przestrzeganie reguł. Dlatego też, gdy ktoś układa swe życie poza regułą, znajduje się poza drogą doskonałości, jest bliżej piekła, niż nieba.

Niech więc twoją niewzruszoną zasadą będzie to, żeby w życiu nie było dla ciebie nic bardziej świętego, jak zachowywanie przykazań Boskich i przepisów zakonnych, bo na tyle postąpisz w Boskiej miłości, na ile będziesz przestrzegał reguł.

Po Komunii świętej

1. „Siadłszy, pierwszej pomyśli” (por. Łk 14, 31). Podobnie jak potrzebny jest spokój ducha przed podjęciem zadania, aby do jego dokonania wybrać najlepszą metodę, tak też po wykonaniu zadania należy wrócić do tego samego spokoju, aby zastanowić się, jakie podczas jego realizacji były niedociągnięcia, a co [f. 154v] zostało wykonane jak najlepiej.

O duszo moja! Czy zdajesz sobie sprawę z tego, od jakiego powracasz zadania? W tym przedsięwzięciu miałś do czynienia z Bogiem Wcielonym, którego przyjąłś. Zatrzymaj się zatem na moment, i, zebrawszy swoje zmysły, spocznij na chwilę i rozważ, że masz teraz do czynienia z Tym, którego przyjąłś. Jeśli zaś w twoim przygotowaniu czegoś brakowało, jeśli w samym akcie przyjęcia Eucharystii popełniłaś coś niewłaściwego, wynagródź to teraz dziękczynieniem.

2. „Prosi o warunki pokoju” (Łk 14, 32). Ty też źle nie postąpisz, jeśli widząc, że masz za słabe siły do walki z pokusami, będziesz prosił Przedwiecznego Pana, żeby cię zachował w pokoju, a całą wściekłość i zuchwałość oraz atak nieprzyjaciela duszy, by On sam za ciebie poskromił. Pokój jest owocem Ducha Świętego, pokój jest znamię synów Bożych, pokój jest dobrem ze wszech miar koniecznym.

Gdy jesteś niezdolny do prowadzenia wojny, niezdolny do uśmierzania zamieszek i wyciszania niepokoju, proś o to, co zapewnia pokój. Powinieneś jednak pamiętać, że Bóg daje pokój nie tak, jak świat go daje (por. J 14, 27). Kto bowiem tęskni za pokojem wiecznym, ten w tym życiu szuka pokoju nie gdzie indziej, jak w udrękach, i wtedy dopiero czuje, że mile cieszy się pokojem, gdy znosi jakieś przeciwności.

W CZASIE WIELKANOCNYM

Rozważanie jak w święto św. Marka Ewangelisty, s. 719-721.

TEKSTY WSPÓLNE NA DZIEŃ WIELU MĘCZENNIKÓW

Przed Komunią świętą [f. 154v]

1. „I nie trwóście się, gdy posłyszycie o wojnach i przewrotach [...]” (Łk 21, 9). Rozważ, że obecne życie, to prawdziwe bojuwanie (por. Hi 7, 1). Bo ciągle musimy wojować, jeśli nie z przeciwnikami zewnętrznymi, to na pewno z naszymi namiętnościami. I stąd wniosek, że wciąż mamy okazję do okazywania zarówno cierpliwości, jak i męstwa. Cała rzecz polega na tym, abyśmy wielkodusznie znosili wszystko, co sprawia nam przykrości. Nie obawiamy się krzyża, który Bóg na nas zsyła, żeby przez niego doprowadzić nas do Niebieskiej Ojczyzny.

2. „Potrzeba, aby to się stało” (por. Łk 21, 9). Rozważ, że podobnie jak wodę trzeba koniecznie poruszać, żeby będąc w za-

stoju nie psuła się, tak też i duch ludzki powinien być pobudzany falami różnych ucisków, aby beczynny nie uległ skażeniu. Wiatr oczyszcza powietrze, utrapienie zaś ducha.

Uznaj więc, że Bóg użyje ci ogromnego dobrodziejstwa, gdy dopuszcza, żeby cię nękały różnego rodzaju przykrości. Jesteś wewnętrznie dręczony? Tak być powinno. Jesteś niepokojony z zewnątrz? Trzeba, aby i tak było. Ktoś cię dręczy i wydaje ci się, że jest to zło? Jednakże jest to konieczne. Męczą cię pokusy, skrupuły, złe duchy? Nie sądź, że bez tego możesz być zbawiony, bo „przez swoją mężną cierpliwość ocalisz swoją duszę” (por. Łk 21, 19).

Po Komunii świętej

1. „Nie zaraz nastąpi koniec” (Łk 21, 9). Weź to pod uwagę, że powinieneś unikać duchowej wyniosłości i zbytniego zadufania w sobie, jakobyś już po umartwieniu swoich namiętności nie musiał się obawiać żadnego wroga, bo rzekomo nie grozi ci żadne niebezpieczeństwo. A przecież twoje życie jeszcze się nie skończyło, dopóki zaś będzie trwało, zawsze powinieneś się obawiać i wystrzegać jakiegoś upadku.

Zdaje ci się, że jesteś pokorny? Tymczasem na przykład, na dnie twego serca kryje się jeszcze jakiś korzeń pychy. Uważasz się za cierpliwego? Owszem, ale tylko do momentu, gdy [f. 155r] nadarzy się okazja, by wybuchnąć gniewem. Sądysz, że jesteś poddany woli Bożej? Może jednak przyjdzie czas, gdy w najmniejszej sprawie staniesz się sobą i zbuntujesz się.

Dlatego więc zawsze lękaj się jakiegoś wroga i strzeż się samego siebie. Jeszcze nie koniec panowania namiętności: odżyją na nowo i na nowo wypowiedzą ci wojnę.

2. „Nie trwóście się [...]” (*tamże*). Rozważ, że Zbawiciel słusznie nas napomina, abyśmy na wieść o walkach, nie tyle cielesnych, co duchowych, nie wpadali w panikę. On sam bowiem jest naszym Wodzem i sam przychodzi nam z pomocą. On sam pokonuje tych wrogów, którym pozwala nas atakować. Czyni tak dlatego, aby przybywało nam zasługi męstwa, a wobec Niego rosły dziękczynienia. Podobnie jak prowadząc lud żydowski do Zie-

mi Obiecanej, wyprzedzał go nocą w ognistym słupie, a za dnia w obłoku (por. Wj 13, 22), żeby jako wierny przewodnik nie tylko wskazywać mu drogę, ale także pokonywać jego wrogów, tak też obecnie nigdy nie zostawia swoich sług samych, zwłaszcza tych, którzy muszą prowadzić walki duchowe, aby nam, zmierzającym do Niebieskiej Ojczyzny, służyć kierownictwem, jak też udzielać pomocy, gdy walczymy z jakimiś naszymi nieprzyjaciółmi.

Dlatego dzisiaj przyjął cię do swego stołu, aby cię w drodze oświecić i umocnić do walki.

W CZASIE WIELKANOCNYM

Rozważanie przed Komunią świętą i po niej, jak w święto św. Marka Ewangelisty, s. 719-721.

TEKSTY WSPÓLNE NA DZIEŃ BISKUPA WYZNAWCY

Przed Komunią świętą

1. „Człowiek odjeżdżając w podróż” (por. Mt 25, 14). Rozważ, że ty jesteś podróżnym, pielgrzymem na ziemi, że nie masz stałego miejsca zamieszkania. Bo ciało twoje, ponieważ jest z ziemi, śpieszy się, by powrócić tam, skąd wyszło. Dusza zaś, pochodząc z nieba, [f. 155v] do niego powinna zdążać, jako do swego celu.

Ty zatroszcz się, aby w zdążaniu do celu nie zesłała ona na manowce, nie została ściągnięta w dół przez zmysłowe przyjemności. Jak zresztą pielgrzymi nie pomijają z niedbalstwa żadnego gościnnego miejsca, gdy wiedzą, że będą tam dobrze przyjęci, i tak się w nim zaopatrzają, żeby w dalszej drodze nie ustać, tak i ty, biedny pielgrzymie, staraj się z całych sił w obecnej Komunii świętej tak owocnie uczestniczyć i w świętej uczcie tak się posilić, abyś mógł stawiać pewniejsze kroki na drodze swego pielgrzymowania.

2. „Przekazał mi swój majątek” (*tamże*). Rozważ i oceń, jakie otrzymałeś od Pana talenty, abys je mógł należycie wykorzystać do tego, do czego On cię uzdolnił i abys nie okazał się niepożyteczny.

Posłuchaj św. Grzegorza, który poważnie zastanawia się nad tą wypowiedzią Zbawiciela i z całą powagą tak mówi: „(Zbawiciel) nas upomina, abysmy zdając sobie sprawę, iż otrzymaliśmy na tym świecie cośkolwiek więcej od innych, nie byli z tego względu przez Stwórcę świata surowiej sądzeni”. Podając rację tego dodaje: „Gdy bowiem pomnażają się dary, wzrastają też zobowiązania za nie”. Stąd też wysnuwa wniosek: „Na tyle więc każdy powinien być pokorniejszy i z obowiązku chętniejszy do służby Bożej, na ile zdaje sobie sprawę, że będzie bardziej zobowiązany do zdania rachunku”².

Rozważ to dobrze i bardzo pilnie współpracuj z otrzymanymi talentami, najbardziej zaś i z tą łaską, której znowu udzieli ci Pan w obecnej Komunii świętej. [f. 156r]

Po Komunii świętej

1. „Odszedłszy ten, co był wziął pięć talentów, puścił je w obrót” (por. Mt 25, 16). Rozważ, że do rzetelności dobrego sługi należy to, aby powiększał dochody swego pana, a nie umniejszał. Podobnej wierności wymaga On od ciebie, gdy chodzi o współpracę z łaską Bożą, aby według jej miary dokonywał się w tobie wzrost w doskonałości. Jeśli więc masz dar wymowy, przemawiaj, gdy masz zdolności manualne, podejmuj prace ręczne, jeśli jesteś uzdolniony umysłowo, pracuj na tym odcinku. W ten sposób swoimi talentami uzyskasz nowe.

2. „Oto drugie dwa [...]” (Mt 25, 22). Weź tutaj pod uwagę fakt, że Pan nie wymaga od nas niczego ponad nasze siły, gdyż nie mniejszą nagrodę dał słudze, który zyskał dwa talenty, jak drugiemu, który zarobił pięć. Uczynił tak dlatego, że jeden i drugi z nich gospodarował według miary powierzonych sobie talentów.

² Św. Grzegorz Wielki, *Homilie*, ks. I, hom. IX (por. Mt 25, 14-30), 1, tłum. Wł. Szoldrski, Warszawa 1998, s. 79.

Dlatego powinienes sobie bardzo gratulować, że w niebie będziesz się cieszył taką samą wizją uszczęśliwiającą (jeśli tylko wytrwasz w dobrym), jaką cieszą się święci męczennicy, którzy znieśli dla imienia Chrystusowego nieznośne męki. Bacz tylko, żebyś łaski Pana nie przyjmował na próżno, gdyby ona w tobie okazała się bezowocna.

NA ŚWIĘTO WYZNAWCY

(nie będącego biskupem)

Rozważanie jak w święto św. Mikołaja, s. 803-806.

TEKSTY WSPÓLNE NA DZIEŃ ŚWIĘTYCH DZIEWIC

Rozważanie przed Komunią świętą i po niej, jak w święto św. Katarzyny, s. 799-800.

TEKSTY WSPÓLNE NA DZIEŃ ŚWIĘTYCH NIEWIAST

Rozważanie jak w święto św. Małgorzaty, s. 749-752.

NA POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA

Przed Komunią świętą

1. „Wspiął się na sykomorę [...]” (Łk 19, 4). Rozważ, że sykomorą znaczy po łacinie³ głupia figa. Dlatego też ma ona nam wskazywać, abyśmy podejmowali to, co światu wydaje się głupstwem, jeśli chcemy osiąść prawdziwą Boską mądrość.

Pomyśl, że sykomorą oznacza [f. 156v] też Chrystusowy krzyż i naukę, którą oddani światu śmiertelnicy uważają w ogóle za największą głupotę. Ale tak naprawdę bez niej nie można by zobaczyć Boga, jak nie zobaczyłby Go Zacheusz, gdyby nie wspiął się na sykomorę. Toteż słusznie mówi św. Grzegorz: „Malańki Za-

³ *Sycomorus*, dosł. ‘głupia figa’ – drzewo o nazwie pochodzenia greckiego.

cheusz wspiął się na sykomorę i zobaczył Pana, ponieważ ci, którzy z pokorą wybierają to, co świat uważa za głupotę, oni właśnie będą wnikliwie kontemplowali Bożą mądrość”⁴.

2. „Zejdź prędko [...]” (Łk 19, 5). Ty też powinienes zejść prędko do swego serca, gdyż i do ciebie Pan sam się zaprasza, jak zaprosił się do Zacheusza. Jak najprędzej więc biegnij do komnaty swego serca i przygotuj tam mieszkanie dla Wielkiego Gościa, bo dziś wypada Mu w twoim domu zatrzymać się. Jak szczęśliwy On będzie, jeśli zastanie dom oczyszczony miotłą rachunku sumienia i zmyty wodą skruchy.

Zejdź więc, zejdź jak najprędzej do swego domu, by wprowadzić do niego Niebieskiego Gościa. Oby Mu bardzo podobało się twoje mieszkanie!

Po Komunii świętej

1. „Oto połowę mego majątku daję ubogim [...]” (Łk 19, 8). Czy dostrzegasz hojność Zacheusza, z jaką po wizycie Zbawiciela w swoim domu dzieli się wszystkimi swoimi dobrami z ubogimi?

Ty, oczywiście, też powinienes tak samo czynić, mianowicie podzielić się z biednymi, to jest z grzesznikami, wszystkimi charyzmatami, jakie otrzymałeś w obecnej uczcie świętej. Podobnie jak ubodzy, wracający z magnackich uczt, mają zwyczaj dzielić się pozostałymi ułomkami ze swymi towarzyszami, tak i ty powinienes nie tylko sam cieszyć się otrzymanym w Najświętszej Eucharystii światłem Bożym, ale oświecać też innych, zwłaszcza tych, którzy nie mają takiej możliwości częstszego korzystania z Komunii świętej jak ty.

2. „Zwracam poczwórnje” (*tamże*). „Oto wielbłąd – powiada ów Czcigodny Doktor, zdumiony nagłą zmianą Zacheusza – po zrzuceniu z siebie ładunku przechodzi przez ucho [f. 157r] igielne, to jest po wyzbyciu się miłości do bogactw, otrzymuje błogosławieństwo podjęcia Pana”⁵. Bo skoro tylko przyjął Chrystusa Pana w gościnę, natychmiast odczuł, że chciwość opuściła

⁴ Św. Grzegorz Wielki, *Moralia in Iob*, ks. XXVII, rozdz. 45, 79, PL 76, 445.

⁵ Św. Beda Czcigodny, *In Lucae Evangelium Expositio*, Korneliusz a Lapide, *Commentaria in quattuor Evangelia*, t. III, Romae 1941, s. 430.

jego serce. Dlatego z nawiązką wynagradza wszystkich, których skrzywdził.

Ty też oddaj Bogu to, co otrzymałeś; oddaj bliźniemu, co się jemu od ciebie należy; Bogu dług wdzięczności, bliźniemu budujący przykład. Uczyni tak, by w przeciwnym razie nie uznano, że daremnie u siebie gościłeś Chrystusa.

3. „Zwracam [...]” (Łk 19, 8). Zwraca zyski osiągnięte z lichwy, zwraca hojnie i z nawiązką to, co zdobył przez oszustwo.

A czy ty za swoje grzechy nie powinieneś wynagrodzić poczwórnienie? Czy nie pomnożysz owoców pokuty? Czy tych, których bardzo złym przykładem ściągnąłeś z drogi cnoty do przepaści wad, z nieba popchnąłeś do piekła, czy teraz ich, żyjących w grzechu, nie wyciągniesz stamtąd do poprawy życia, obrażających Boga nie skłonisz do pojednania się z Jego Majestatem, pobudzając upomnieniami, zapraszając przekonywaniami, nawołując zachętami, pociągając przykładami?

„Będę nauczał grzeszników dróg twoich, a niezbożni do ciebie się nawrócą” (por. Ps 50, 15).

[f. 157v-159v – karty czyste]

CZĘŚĆ 4

Rozmyślania przeznaczone na rekolekcje tygodniowe

[f. 160v]

PRZED JAKIMKOLWIEK ROZMYŚLANIEM WEZWANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Przyjdź, Duchu Święty, napełnij serca swych wiernych i zapal w nich ogień swojej miłości, Ty, który przez różnorodność języków zgromadziłeś wszystkie narody w jedności wiary.

W: Ześlij Ducha Twego, a powstanie życie:

O: I odnowisz oblicze ziemi.

Módlmy się. Boże, któryś pouczył serca wiernych światłem Ducha Świętego, daj nam w tymże Duchu poznać, co jest prawe, i Jego pociechą zawsze się radować. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, Syna Twojego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Modlitwa przygotowawcza

Prosimy Cię, Panie, uprzedzaj czyny nasze swoim natchnieniem i pomocą wspieraj, aby każda nasza modlitwa i praca od Ciebie się zaczynała i przez Ciebie się kończyła. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen. [f. 161r]

1. O DOBRODZIEJSTWACH OGÓLNYCH

1. Rozważ, czym byłeś, zanim cię Bóg stworzył? Kim był Ten, który cię stworzył? Był mianowicie Bogiem, bytem najbardziej absolutnym, bez jakiegokolwiek początku i źródła, najdoskonalszą Dobrocią i Mądrością, nieskończoną Miłością i Wszechmocą.

Stworzył cię więc Ten, Który Jest, a zostałeś stworzony ty, którego w ogóle nie było. Wiedz, że zostałeś stworzony z niczego, uformowany z lichej materii, lecz jednak dzięki mądrości Boskiego Artysty zostałeś uczyniony tak piękny, że oprócz niebian wyglądem zewnętrznym przewyższasz wszystkie stworzenia.

Rozważ też, jaką tchnął w ciebie duszę? Ukształtowaną na obraz i podobieństwo swoje. Obdarzył ją rozumem, abyś pojął, że Bóg jest twoim Stwórcą. Dał ci serce, byś kochał. Dał tejsze duszy wolę, abyś dowiódł, że jesteś wolny i niczemu nie podlegasz. Wolno ci ubiegać się o to, o co zechcesz, i to co zechcesz, wybierać, a to, co wybierzesz, kochać i iść za tym. Wreszcie temu wizerunkowi Boskiemu Bóg dodał pamięć, byś rozważał udzielone ci Jego dobrodziejstwa, i pamiętał, że On jest twoim Stwórcą, a ty niegdyś byłeś prochem i w przyszłości znowu nim będziesz, co On niegdyś oznajmił pierwszemu Rodzicowi, mówiąc: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz” (Rdz 3, 19).

2. Rozważ dobrodziejstwo Odkupienia. Jak to Syn Boży, we wszystkim równy Ojcu, zechciał przyjąć ludzką naturę, aby ciebie, zbuntowanego człowieka, doprowadzić z powrotem do ojczystego domu, by uwolnić z czekającego cię więzienia wiecznej otchłani lub piekła. Nieogarniony, został zamknięty w łonie Dziewicy; niepodległy cierpieniu, przez całe swe życie cierpiał różne prześladowania, utrapienia, niepowodzenia: podczas narodzenia zimno, przy obrzezaniu nóż, w czasie ucieczki do Egiptu dokuczliwości klimatu i wiele różnych niewygód, gdy nauczał, musiał znosić języki bezbożnych, chronić się przed kamieniami, doświadczać pokus piekła, a w zamian za dobro otrzymywał to, co najgorsze.

Gdy zaś dojdiesz do tajemnicy Męki, niemal osłupiejesz ze zdumienia. Twój rozum nie będzie w stanie pojąć mąk, katuszy i boleści Boga-Człowieka. Niech też ci to wystarczy, gdy pojmiesz, iż On dla zadośćuczynienia za niezliczone grzechy cierpiał nieskończone męki. Rozważ pobożnie to, że aby ludzki rodzaj wybawić od piekła i od śmierci wiecznej, wycierpiał więcej mąk, a co najmniej tyle, ile znoszą potępieni w piekle.

Tak bowiem On woła, pokazując swe boleści: „Ty, który mnie miłujesz, zobacz, czy jest boleść jako boleść moja” (por. Lm 1, 12).

3. Rozważ podwójne swe powołanie, na mocy którego zostałeś wezwany do wiary katolickiej i do stanu zakonnego. Przypomnij sobie o skazaniu na potępienie niezliczonych niewierzących, którzy nie zostali obdarzeni dobrodziejstwem powołania do wiary; [f. 161v] o tym, że wielu z nich tkwi dotąd w ciemnościach niewiary i znajduje się w tymże niebezpieczeństwie wiecznego potępienia. Ty zaś dzięki Duchowi Świętemu otrzymałeś tak wielki dar i światło!

Co do życia zakonnego, to rozważ dokładnie, że jest ono portem, do którego zawija się z bardzo niebezpiecznego morza świata i unika niemożliwych do pokonania wielkich nawałnic i burz. Jest ono świętym miastem Jeruzalem. Jest bramą Ezechiela, przez którą uzyskuje się dostęp do przybytku życia wiecznego (por. Ez 44, 2; 46, 1). Następnie zwróć uwagę na to, że wielu skończyło życie bez pokuty, że dochodząc do kresu życia, narazili się na utratę zbawienia. Ty zaś zostałeś wezwany ze świata do prowadzenia tego rodzaju życia: zostałeś przyjęty do umiłowanych przybytków Boga, abyś tu prowadził życie czystsze, upadał rzadziej, powstawał szybciej, częściej żałował, prędzej postępował, umierał unfiej i pewniej się zbawił.

Niech twa rozmowa z Bogiem składa się z bardzo głębokich uczuć, które wzbudzi i wydobędzie z serca siła wdzięczności i miłości.

1 Ojcze nasz, 1 Zdrowaś Maryjo.

2. O POSZCZEGÓLNYCH DOBRODZIEJSTWACH BOŻYCH

1. Oprócz dobrodziejstwa stworzenia, odkupienia, usprawiedliwienia i powołania do wiary i do stanu zakonnego rozważ inne dobrodziejstwa, jakich ci Bóg w szczególności udzielił, a głównie codzienne łaski, którymi ochronił cię przed grzechami, zachęcał

do cnót i dobrych uczynków, wspomagał w działaniu i sprzyjał w ich wykonaniu.

Zwróć też uwagę na brak wdzięczności, której za mało okazałeś za tak wiele łask albo nawet wcale nie dziękowałeś, nie zdając sobie z tego sprawy, nie wiedząc i nie rozumiejąc, że to Bóg cię prowadził, strzegł, ubogacał tyłu dobrami i zachował od tak wielu nieszczęść.

Wzbudź w sobie żal za to niedbalstwo i proś przy tym Pana, by dla kompensaty obdarzył cię większą gorliwością i zapałem służenia Mu przez pozostałe dni twego życia.

2. Weź pod uwagę niebezpieczne wypadki, z których, dzięki pomocy najwyższego Boga, najlepszego Ojca i Obrońcy twojego, nie tylko wyszedłeś cało, ale też ich uniknąłeś. Aby zaś bardziej zająć i pogrążyć swój umysł w tych rozmyśleniach, przywołaj na pamięć podróże, miejsca, czynności, rozmowy, niebezpieczeństwa, i na nich swoją myśl zatrzymaj.

Im większą też spostrzeżesz opiekę Opatrzności i mocniejszą rękę najlepszego i najwyższego Boga, tym gorętszym rozpalaj się do Niego uczuciem i całym sercem składaj Mu za to dziękczynienie oraz oddaj się Jego miłości. Bo dlaczego miałbyś Go nie kochać, jeśli On ciebie tak bardzo ukochał i wciąż miłuje, że nigdy nie odwraca od ciebie swego najłaskawszego i najżyczliwszego oka.

3. Przypomnij sobie dary, charyzmaty i wszystkie dotychczas otrzymane od Pana łaski oraz rozważ ich wspaniałość, mnogość, cenę i wartość. Ogarnie cię wstyd, że nie [f. 162r] tylko nie odplaciłeś się za nie, ale nawet nie wyraziłeś należytej wdzięczności. Pamiętaj o świętej miłośnicy Bożej, Teresie, która, świadoma wielu dobrodziejstw Bożych, wołała i prosiła usilnie, by Bóg ograniczył ich ilość¹.

Nie zapominaj też o rzeczach koniecznych do życia i ułatwiających je, jakich ci bardzo hojnie i więcej niż w wystarczającej mierze użyczył bardzo przewidujący Bóg Stwórca, nawet bez

¹ Por. św. Teresa od Jezusa, *Księga życia*, 18, 4, tłum. H. P. Kossowski, w: *Dzieła*, t. I, Kraków 1987, s. 256-257.

tego starania i przyłożenia do tego ręki z twojej strony. Dlatego wzbudź w duszy wielkie pragnienie okazania Mu na wszelki sposób wdzięczności, aby w żadnym razie nie dopuścić do pozabawienia się dobrodziejstw Niezmierzonego i najlaskawszego Dobroczyńcy.

Na rozmowę z Bogiem niech się złożą akty dziękczynienia i postanowienie dążenia do większej doskonałości oraz lepszego i doskonalszego pełnienia uczynków miłości.

1 Ojcze nasz, 1 Zdrowaś Maryjo.

3. O POTRZEBIE RACHUNKU SUMIENIA Z CNÓT

Po pierwsze: Z POSŁUSZEŃSTWA

1. Rozważ, że tylko czyste sumienie może się niczego nie lękać w dniu Sądu Ostatecznego. Ponieważ zaś nie wiesz, w jakiej chwili zostaniesz zabrany spośród żyjących i przekroczysz bramę wieczności, czyż nie powinienes w tym bardzo szczęśliwym okresie, danym ci jedynie dla świętego uporządkowania sumienia, przez cały czas z całego serca starać się o to, aby uczynić je wolne od wszelkiego lęku? Ponieważ jednak wobec Boga, najwyższego Sędziego, twoi nieprzyjaciele w sposób szczególnie będą cię oskarżać co do tych spraw, które dobrowolnie ślubowałeś, teraz w dobrym i starannym rachunku sumienia roztrząsaj swoje śluby i zwróć uwagę na to, jak je zachowywałeś.

Najpierw więc zrób rachunek sumienia z posłuszeństwa, matki wszystkich cnót, od którego zależą dwa pozostałe śluby.

Przypomnij więc sobie najpierw, czy chętnie, pogodnie, całkowicie i wytrwale byłeś posłuszny swoim przełożonym, przykazaniom Bożym i regułom? Czy czasem nie szemrałeś? Czy się nie sprzeciwiałeś? Bądź przekonany, że brak posłuszeństwa jest największym spośród wszystkich braków. Przypomnij sobie, że właśnie z braku posłuszeństwa Bóg odrzucił Saula (por. 1 Sm 15, 22-23). Lud żydowski był nazywany i uchodził za lud twardego karku i mało brakowało, by i on nie został odrzucony, gdyby tylko

Mojżesz, najłagodniejszy wódz (por. Lb 12, 3.6-8), na to przystał (por. Wj 32, 9-14; 33, 3-5).

Zastanów się wreszcie nad tą zasadą Ducha Pańskiego: „Lepsze jest posłuszeństwo niżli ofiary” (por. 1 Sm 15, 22). Podając powód tego, tak mówi Doktor Rzymski: „Bo w ofiarach składa się cudze mięso, przez posłuszeństwo zaś składa się w ofierze własną wolę”².

2. Pomyśl, czy kiedyś z miłości do tej cnoty stawiałeś mężnie czoło temu wszystkiemu, co w twojej duszy było przeciwne cnotcie i co stawiało jej opór, czy też raczej się poddawałeś? „Zwycięzcy bowiem będzie dana manna” (por. Ap 2, 17).

Jeśli ty w niczym nie odnosisz nad sobą zwycięstwa, wiedz, że jeszcze nie czeka na ciebie żaden wieniec laurowy ani nie zostanie ci wyznaczona żadna nagroda. Co więcej, jeśli zauważysz, że nie dokonałeś żadnego aktu posłuszeństwa, wiedz, że niczego sobie nie zasłużyłeś i dlatego jeszcze nie jesteś przeznaczony do nieba i nie jest pewna twoja wieczna szczęśliwość, dla której uzyskania wstąpiłeś do zakonu. Tylko bowiem człowiek posłuszny, na zasadzie prawa dziedziczenia, otrzymuje niebo. Tylko on może [f. 162v] śmiało powiedzieć Chrystusowi: „Wykonałem to co poleciłeś, daj to, co obiecałeś”. Biedaku, naraziłeś się na tak wielkie straty uzyskania nagród wiecznych, na ile zaniedbałeś okazje do posłuszeństwa.

3. Skoncentruj swoją uwagę i dokładnie rozważ słowa Pana: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16, 24). Z tych słów bowiem łatwo zorientujesz się, że idziesz za Chrystusem, jeśli nosiłeś niekiedy Jego krzyż i z miłości do Niego czasem zapierałeś się samego siebie. Niewiele bowiem znaczy dla osiągnięcia doskonałości i szczytu wszelkiej świętości pozostawienie w świecie posiadłości, bogactw, zaszczytów, bliskich i przyjaciół, jeśli w zakonie nie opuścisz również siebie samego oraz swojej woli. Chrystus nie zbawił świata przez to, że opuszczając niebo,

² Św. Grzegorz Wielki, *Moralia in Iob*, ks. XXXV, rozdz. 12, 28, PL 76, 765.

zstąpił na ziemię i przybrał postać człowieka, lecz że pełniąć wolę Ojca, został umęczony.

Zastanów się przeto, z jaką motywacją, staraniem i gorliwością będziesz naśladował ukazaną ci i zilustrowaną słowem i przykładem cnotę Chrystusa.

Niech na treść rozmowy z Bogiem złoży się żal za brak posłuszeństwa i postanowienie, by odtąd wierniej go przestrzegać.

1 Ojcze nasz, 1 Zdrowaś Maryjo.

4. O POSŁUSZEŃSTWIE

1. Odpraw rozmyślanie o tej samej cnotce, rozważając tych sześć punktów, które dotyczą prawdziwego posłuszeństwa i jego przestrzegania.

Po pierwsze posłuszeństwo pełnione w sposób szczególny. Zbadaj zwłaszcza to, czy zawsze tak doskonale spełniałeś obowiązki nałożone ci przez posłuszeństwo, że już doskonale nie można było tego czynić, a mianowicie bez szkody, jak najlepiej, ze szczególną przedsiębiorczością, starannością i dokładnością.

Po drugie przestrzegane z miłością. Sprawdź u siebie, czy z czystej miłości Boga i bliźniego oraz z należyтым szacunkiem dla posłuszeństwa słuchołeś swoich przełożonych, a nie z jakiegoś innego względu, na przykład oczekując próżnej chwały albo doczesnej zapłaty, jakby to miało być motywem ślubu posłuszeństwa.

Po trzecie pełnione ochoczo. Zapytaj swego sumienia, czy szybko przechodziłeś do wykonania poleceń, bez wielokrotnego ich powtarzania, bez nacisków i dodatkowych bodźców. Przypomnij sobie bowiem do czego zobowiązuje cię ślub posłuszeństwa: mianowicie do tego, aby po usłyszeniu ustalonego sygnału, zostawić nawet niedopisaną literę. Pomyśl, czy tak robiłeś, bo przecież prawo zobowiązuje cię do osiągnięcia szczytu doskonałego posłuszeństwa.

2. Rozważ pozostałe punkty posłuszeństwa. Po pierwsze czy konsekwentnie spełniałeś akty posłuszeństwa i od rozpoczętych

zadań nie wycofywałeś się pokonany zniechęceniem, znużeniem lub podszeptami złego ducha? A może jakaś inna niesłuszna racja odciągała cię od posłuszeństwa? Czy tłumiliś powstające w sobie odruchy szemrania i nie pozwalałeś się im opanować?

W drugim punkcie dotyczącym posłuszeństwa zobacz, czy pełniłeś je mężnie, to jest, czy skłaniałeś swego ducha do spraw ciężkich i trudnych, i to właśnie chętniej do tych, które nakładano na ciebie na mocy posłuszeństwa? Czy też nigdy nie brzydziłeś się nimi i bez poważniejszej przyczyny, która by usprawiedliwiła sprzeciw i opór duchowi posłuszeństwa, nie wymawiałeś się od podejmowania spraw trudnych?

Wreszcie w ostatnim punkcie rozważ, czy pełniłeś je wiernie, to znaczy, czy po rozpoczęciu ćwiczenia się w tej cnocie byłeś wytrwały i stały? Nie do ciebie należy dochodzić i dociekać, dla czego komuś miałeś być podległy, ale powinieneś poznać braki posłuszeństwa i dokładnie je ustalić, [f. 163r] usunąć, ubolewać nad nimi i naprawić.

3. Pomyśl, że szczęśliwe są te dusze, które chętnie podejmują bardzo słodkie jarzmo posłuszeństwa. Być posłusznym bowiem to tyle, co latać na cudzych skrzydłach, to opierać się na ramionach kogoś innego, to tyle, co dać się nieść innym na rękach; to jest przechadzać się zawsze po bardzo przyjemnym rajy i upajać się wewnętrznym pokojem, to mieć przedsmak nieba już w tym ziemskim życiu, to wreszcie poskramiać namiętności i zdobywać cnoty. Jak to ktoś powiedział, że posłuszeństwo wszczepia w duszę wszystkie inne cnoty, wszczepionych strzeże, a strzeżone koronuje. Być posłusznym, na koniec, to być aniołem w ludzkim ciele i prawdziwym naśladowcą Chrystusa Pana. Ponadto najbezpieczniej kroczy ten, kto stawia kroki pod kierunkiem kogoś innego, a to właśnie robią posłuszni. Ten też nie narazi się na żadne niebezpieczeństwo utraty zbawienia, ani nie będzie się tego obawiał, kto swoje sumienie oddał w ręce drugiego i kieruje się jego osądami. Takim szczęściem cieszą się posłuszni.

Żałuj więc szczerym sercem za wszelkie zaniedbanie posłuszeństwa i pragnij tę cnotę osiąść. Proś o to przez zasługi po-

słusznej Dziewicy Maryi. Postanów ćwiczyć się w naśladowaniu najposłusznieszego Syna Bożego, a twego Pana i Zbawiciela.

1 Ojcze nasz, 1 Zdrowaś Maryjo.

5. O CNOCIE CZYSTOŚCI

1. Rozważ, że czystość jest to cnota anielska, a nawet więcej niż anielska, ze względu na kruche naczynie, w którym znajduje się ten najdroższy i bardzo pachnący likwor. Zważ, że zobowiązany jesteś zachowywać czystość nie tylko dlatego że ją umiłowales, ale dlatego że zobowiązałeś się do jej zachowania pod przysięgą: a zatem nie tylko na zasadzie cnoty, ale też na mocy ślubu.

Wiedz, że o ile czyste dusze bardziej od innych podobają Bogu, o tyle dusze oddane nieczystości nie podobają się i wzbudzają w Nim wielki wstręt. Teraz więc masz okazję do zastanowienia się nad tym, jak zachowywałeś ten ślub.

2. Rozważ, że każdy człowiek jest zobowiązany do zachowania cnoty czystości nie tylko z pozytywnego prawa Bożego, ale i z prawa naturalnego.

Ty zaś jesteś zobowiązany z potrójnego względu, a mianowicie oprócz dwu wymienionych praw, dodatkowo jeszcze z racji ślubu. I dlatego, im bardziej narażałeś się na niebezpieczeństwo złamania tego ślubu, tym ciężiej grzeszyłeś, bo popełniałeś świętokradztwo. Zrozum, że grzeszyłeś tak samo jak Lucyfer, który pragnął zasiąść na tronie Bożym, albo jak jakiś inny anioł, który zbuntował się przeciw Bogu.

Jeśli zaś za dopuszczeniem Bożym nie odczuwasz pokus przeciwko tej cnocie, to wiedz, że nie jesteś tego godny lub jesteś za słaby, abyś mógł być poddawany próbie. Jeśli natomiast jesteś próbowany, to faktycznie dzieje się to z wielkiej łaski najlepszego i bardzo przewidującego Boga, i dlatego składaj Mu za to największe dzięki.

3. Zastanów się nad tym, czy zastosowałeś środki służące do ochrony tej cnoty. Czy trzymałeś na uwięzi swe oko, czy pościągałeś rękę, czy dbałeś o to, aby myśl była nieskazitelna i czy-

sta, czy wstrzymywałeś się od miękkich szat, wyszukanego pokarmu, próżnowania, które są rabusiami czystości, i czy unikałeś nieprzyzwoitej lektury.

Choć to wszystko powinno być ci obce, jako osobie zakonnej, niemniej jednak jeśli czytałeś, słuchałeś i z innych podobnych przyczyn w jakiś sposób zorientowałeś się, że te różne okazje mogą prowadzić do popadnięcia w głęboką przepaść, to przebadaj się pod kątem tych spraw, które stanowią wielkie zagrożenie czystości twej duszy.

1 Ojciec nasz, 1 Zdrowaś Maryjo. [f. 163v]

6. O TEJ SAMEJ CNOCIE CZYSTOŚCI

1. Postaraj się ocenić wszystkie swe myśli, czy one czasem nie wniosły do twego serca jakiegoś brudu moralnego. W dziedzinie bowiem cnoty czystości bardzo poważną sprawą jest myśl nieczysta, i to nie tylko podtrzymywana w sercu, lecz także w jakiś sposób dopuszczona do umysłu, ponieważ tak samo zabija ona duszę, jak każdy nieczysty czyn.

Powinieneś też zbadać, jak strzegłeś i w jakim stanie utrzymywałeś swoje zmysły z tej racji, że to one wnoszą do duszy wszelkie dobro i zło. Jak strzegłeś oczu i słuchu, podobnych do bursztynu, który przyciąga do siebie zbliżane drobne przedmioty; dotyku, niczym jadowitej żmii; smaku, jako niepośledniego wroga czystości, węchu, niebezpiecznej przeszkody do utrzymania w czystości wspomnianej już myśli.

Wiesz bowiem, jak bardzo zaszкодziły Dawidowi jego skłonne do podglądania oczy (por. 2 Sm 11, 1-27). Niech nie ujdzie twej uwagi i to, dokąd chęć posmakowania czegoś zaprowadziła Matkę rodzaju ludzkiego (por. Rdz 3, 1-24). Nie pomini też faktu, że tyłu cierpi w piekle z powodu niestrzeżenia swych uszu, tyłu z powodu nieopanowania rąk, tyłu wtrąciło do cuchnącego więzienia piekła szkodliwe rozkoszowanie się zapachem.

Dlatego, jako wierny egzaminator swego sumienia rozważaj te sprawy i działaj, póki jest czas na pokutę.

2. Jak za wątkiem w tkaninie przebiegnij w myśli grzechy i uchybienia przeciwne czystości, a popełnione z ludzkiego niedbalstwa lub z dopustu Bożego.

Z ludzkiego niedbalstwa grzeszy ten, kto lekceważy drobne rzeczy, co w tej dziedzinie jest bardzo niebezpieczne. Jak bowiem mówi mędrzec: „Kto lekceważy małe rzeczy, stopniowo popadnie w poważniejsze” (por. Syr 19, 1). Małe rzeczy, które się lekceważy, to rozbiegane na wszystkie strony oczy, brak natychmiastowego odpierania pierwszych i nieznaczących ataków złych duchów, brak wspaniałomyślnej wytrwałości, niedbała modlitwa, pozwalanie sobie na próżnowanie i na błąkanie się nie zajętej niczym myśli.

Z dopustu Bożego grzeszy się w dziedzinie czystości z powodu pychy, i to niekiedy bardzo nieznaczącej, jak na przykład w raju, gdzie to Ewa zgrzeszyła, gdy skuszona łakomstwem, chciała stać się boginią.

Bardzo też wielu innych ludzi grzeszy codziennie na skutek takich szemrań, jakich dopuścił się naród żydowski, z powodu skłonności do bałwochwalstwa. Wielu upada wskutek pokus cielesnych z powodu zbytniego ufania we własne siły. Upadają, ponieważ słusznie łaska Boża opuszcza tych, którzy na skutek nieposłuszeństwa są zadufani w sobie, podobnie jak czytamy o pewnym mnichu, który ze świata do klasztoru przyprowadził z sobą syna nieposłuszeństwa. Wreszcie też wielu upada z powodu oziębłości i lenistwa duchowego według słów Pana: „Ale że jesteś letni i ani zimny, ani gorący, pocznę cię wyrzucać z ust moich” (por. Ap 3, 16), to znaczy pozbawiać cię łaski.

Kto wynosi się ponad drugiego, nawet tylko w myśli, przygotowuje sobie ciężki upadek. Kto zbytньо ufa swej własnej roztropności, rozwadze i przeczności, łatwo upada, opuszczony przez roztropność Bożą. Owszem, zostało powiedziane: „W Tobie ufam, niech nie będę zawstydzony!” (por. Ps 24, 2). Tak więc za nieposłusznymi zawsze idzie grzech cielesny, bo nieposłuszeństwo udaremnia zastosowanie zaleconych środków zaradczych. O lenistwie duchowym czy też oziębłości mówi poeta chrześcijański: „Lenistwo duchowe to złośliwa zaraza, swym niedostrzeżonym zębem zadaje rany”.

Gdy więc rozważyłeś okoliczności i przyczyny grzechu cielesnego, sprawdź, czy któraś z nich nie ma wpływu na ciebie i popraw się.

3. Abyś łatwiej zdobył się na skrucę i zatroszczył o tę cnotę, nie bez pożytku dla ciebie będzie, jeśli zwrócisz uwagę na ogień piekielny, który został przygotowany zwłaszcza dla niepowściągliwych. „Jak wielce się wynosiła i w rozkoszach była (mówi apokaliptyczny wieszcz), tak wiele zadajcie jej [f. 164r] męki i smutku” (por. Ap 18, 7).

Autor *O naśladowaniu Chrystusa* wyjaśnia to szerzej, mówiąc: „Cóż innego pochłonie ów ogień piekielny, jak nie twoje grzechy (szczególnie cielesne)? Im więcej sobie teraz pozwalasz i idziesz za ciałem, tym surowiej będziesz potem cierpieć i zachowasz obfitszy materiał do spalenia”. Ten sam mówi w dalszym ciągu: „Tam, mianowicie w piekle, rozpustnicy i goniący za rozkoszami będą się palić w smole i śmierdzącej siarce, i jak wściekłe psy wyciągną z bólu”³.

Rozważając te kary, te męki, strzeż się ze wszystkich sił nieczystości, za którą w pierwszym rzędzie zostaniesz ukarany mękami piekielnymi i najprędzej za nią będziesz potępiony. Nie myśl zaś, że Bóg albo pomoc Matki Bożej lub wstawiennictwo kogoś ze świętych opiekunów uchroni cię po śmierci od kary odrzucenia, wyznaczonej za nieopanowanie ciała, jeśli sam się przed nimi nie ustrzeżesz unikając drogi do piekła, zadośćczyniąc za przeszłe grzechy i unikając na przyszłość nowych.

1 Ojcze nasz, 1 Zdrowaś Maryjo.

7. O CNOCIE UBÓSTWA

1. Powinieneś bardzo dokładnie odprawić rozmyślanie o cnocie ubóstwa. Im bardziej pożądlivość i zamięłowanie do posiadania są ukryte, z tym większą uwagą trzeba je wysledzić, odkryć i od-

³ Por. Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, I, 24, 3-4, tłum. Wł. Lohn, Kraków 1949.

rzucić. Dlatego sprawdź, czy uczuciowo nie jesteś przywiązany do jakiejś rzeczy, nawet jeśli ją masz za pozwoleniem.

Choć bowiem wielu osobom nawet jakieś wielkie i liczne dobra materialne posiadane legalnie w najmniejszej mierze nie przynoszą szkody, to jednak przeciwnie, tobie może bardzo zaszkodzić nawet najmniejsza rzecz, jeśli jej zbyt emocjonalnie pożądasz lub się do niej przywiązujesz. Dla wielu jest rzeczą zaszczytną posiadanie wielu dóbr, ale ty, związany zakonnym ślubem ubóstwa, powinieneś hamować i ograniczać chęć posiadania nawet przedmiotów koniecznych, choćby czegoś z ubrania.

Jeśli zaś chodzi o te rzeczy, które, jak sam jasno widzisz, że są nie do pogodzenia z cnotą ubóstwa, to uważaj je za jadowite węże, które bardzo szybko i tobie, i zakonowi przyniosą zgubę. Dlatego też natychmiast pozbydź się ich i oddal ze swej celi, by drogocenna perła ewangelicznego ubóstwa przez to nie straciła wartości i nie został przyćmiony jej blask.

2. Oceń, czy w sposób szczególny nie jesteś uczuciowo przywiązany do jakiejś rzeczy, z którą nie mógłbyś się rozstać lub której pozbywając się, czyniłbyś to z pewnym smutkiem i zakłóceniem wewnętrznego pokoju. Byłoby to czymś znacznie poważniejszym i gorszym, niż gdybyś miał w posiadaniu cały świat, ale bez wewnętrznego do niego przywiązania.

Sprawdź też, czy nie dałeś komuś innemu okazji do pogwałcenia lub lekceważenia ubóstwa, czy to pozwalając mu na zatrzymanie jakiejś rzeczy, czy też dostarczając mu czegoś, by starał się o otrzymanie pozwolenia, albo też wnosząc do zakonu lub do domu zakonnego nawet drobne przedmioty, ale niezgodne z duchem świętego ubóstwa. Następnie, czy może nie ukrywałeś przed przełożonym czegoś, co godziwie mógłbyś posiadać? A może tych rzeczy, które ci zostały przez innych ofiarowane, nie oddałeś na wspólny użytek lub naleganiem wymusiłeś na przełożonym, byś mógł tylko sam z nich korzystać?

Pomyśl o tym, że jak nagi z prochu ziemi powstałeś, tak nagi tam też powrócisz. Dla ciebie Chrystus, pozostawiwszy niebo, nagi narodził się w stajni, abyś ty w takim ogołoceniu Go naśladował. Nie mając nic, będziesz miał wszystko, według tego

powiedzenia: „Goły mnich czy zakonnik jest panem całego świata”.

3. Powinieneś sobie w jak największej mierze gratulować, że Bóg wezwał cię do najszcześniejszego stanu i [f. 164v] do złożenia najcenniejszego ślubu, bo on zapewnia ci najwyższy pokój, spokój i radość.

Znasz też i przeciwną sytuację: jak bardzo cierpią posiadacze wielkich skarbów, które zdobyli z największym wysiłkiem, zdobytych z wielką troską, strachem i czujnością strzegą, a jeśli zdarzy się że je tracą, ogromnie cierpią, niekiedy nawet targają się na swoje życie. Cóż z tego gromadzenia skarbów, kiedy i tak z tymi dobrami nie mogą osiąść Boga jako Dobra Najwyższego? Nikt bowiem nie może jednocześnie służyć Bogu i mamonie (por. Mt 6, 24; Łk 16, 13) i nikt nie może pójść za Jezusem i osiągnąć Go, jeśli nie pójdzie i nie sprzeda wszystkiego (por. Mt 19, 21).

Ponadto bogaczom bardzo trudno jest wejść do nieśmiertelnego życia, jak o tym sama Prawda najprawdziej zaświadcza, mówiąc, że „łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego” (Mt 19, 24). I przeciwnie, ta sama Prawda mówi, że ubodzy odziedziczą dobra nieśmiertelne: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5, 3).

1 Ojczy nasz, 1 Zdrowaś Maryjo.

8. O TEJ SAMEJ CNOCIE UBÓSTWA

1. Rozważ, że będziesz musiał zdać Bogu ścisły rachunek ze wszystkich cnót, a szczególnie z ubóstwa. Ją bowiem bardziej niż inne umiłował Chrystus, ją najbardziej zalecił w swych ewangelicznych radach i nakazach, gdy kazał Apostołom iść bez torby podróżnej i bez laski (por. Mt 10, 10; Łk 9, 3). Chciał, żeby ci, którzy zdecydowali się iść za Nim, wiedzieli, że mają się wyrzec świata, przyjaciół, bogactw i w ogóle wszystkiego (por. Mt 19, 21; Łk 14, 26.33). Ty zaś, idąc za tą nauką i sugestią Zbawiciela, ogołociłeś się ze względu na Niego, wyrzekając się, opuszczając

i uciekając od świata, od jego dóbr i od żyjących w świecie rodziców.

Dlatego byłoby brzydko i haniebnie, gdybyś teraz uganiał się za czymś, co jest o wiele bardziej liche niż te rzeczy, którymi tak szlachetnie i bardziej niż heroicznie wzgardziłeś i porzuciłeś z miłości do samego Boga, a nie tylko do jakiegoś przyjaciela. Dlatego zrób sobie teraz rachunek sumienia, najpierw co do swoich uczuć: czy nie przywiązałeś się, nawet do tych rzeczy, które ci zostały dane do użytkowania?

Po drugie co do pragnień: czy nie pragnąłeś mieć tych rzeczy, które z woli przełożonych nabył ktoś inny, albo może niechętnie, by nie powiedzieć z szemraniem czy bólem, rozstawałeś się z przedmiotami, które traciłeś lub które ci zabierano?

Po trzecie co do woli: czy nie miałeś takiej chęci, by nabywać i posiadać te rzeczy, które są wymienione i określone w *Konstytucjach* i prawie kościelnym jako przeciwne ubóstwu. Czy też odwrotnie, raczej u innych, gdy to mogłeś czynić i od ciebie zależało, zaszczepiałeś miłość do ubogiego dla ciebie Chrystusa. Czy uwalniałeś się też od wszelkiej chęci posiadania?

2. Rozważ teraz te sprawy, które dotyczą zachowania schludności w ubóstwie. A więc, czy utrzymujesz w największej czystości pokój, habit i inne rzeczy, pamiętając o powiedzeniu owego świętego: „Zawsze podobało mi się ubóstwo, ale czyste”.

Następnie, czy może nie domagałeś się wyszukanych lub innych pokarmów niż zwyczajne, bez żadnej koniecznej racji, a tylko dla podsycań swego łakomstwa, albo może zwykle potrawy jadłeś niechętnie i z jakimś narzekaniem?

Wreszcie, czy może nie usiłowałeś gromadzić książek, nawet pobożnych tylko z czystej ciekawości, i zapełniałeś nimi swą celę? Może też nie zawsze starałeś się wspinać na doskonalszy i wyższy stopień wzniesłego ubóstwa? [f. 165r]

Po tym rozważaniu wzbudź żal za to, że dopuściłeś się niektórych z powyższych uchybień i postanów odtąd poważnie praktykować ubóstwo.

3. Rozważając tę cnotę, zatrzymaj się nad faktem, jak bardzo liczni święci ojcowie, za przykładem Chrystusa, gorliwie ją prak-

tykowali. Czynili to albo dlatego, że umysł nie uwikłany w żadne rzeczy ziemskie, dokładniej kontempluje, pragnie i pojmuje rzeczy niebieskie, albo z tego powodu, że gardzący rzeczami przemijającymi zachowują się nieposzlakowani w każdej cnotcie i wszelkie trudne rzeczy wielkodusznie podejmują, wykonują i doprowadzają do końca.

Dlatego Chrystus, najwyższa Mądrość, wybrał ubogich Apostołów, by świat został łatwiej nawrócony przez nich, niż przez bardzo żądnym dóbr bogaczy. Chciał, żeby oni i inni wierni poświęcili swój czas tylko sprawom Ducha i dlatego uczył ich, że nie trzeba lekceważyć tej cnoty, pokazywał, jak należy o nią się troszczyć, i nakazał ją praktykować.

Dlatego też, przychodząc na świat, wybrał sobie ubogich rodziców, unikał obcowania z pysznymi i bogatymi faryzeuszami, wyjąwszy sprawy ich zbawienia. Traktował ich tak dlatego, że byli nauczycielami chciwości, a nie bezinteresownej miłości, że byli najemnikami, a nie prawdziwymi pasterzami.

Rozważ na koniec przerażający upadek Judasza, do którego doszło z powodu wrogiej ubóstwu chciwości. Ulegający jej Judasz sprzedał nawet swego Mistrza, Pana, Odkupiciela i Stwórcę, i to za tak marną, niską cenę!

Na twoją rozmowę z Bogiem niech się złożą uczucia wobec ubogiego Jezusa i Maryi oraz szlachetne postanowienia dotyczące ubóstwa. Proś, by raczej śmierć cię spotkała, niż miałbyś ulec najgorszej pożądlivosti zdobywania rzeczy materialnych i ich posiadania.

1 Ojcze nasz, 1 Zdrowaś Maryjo.

9. O MIŁOŚCI (CHARITAS)

1. Masz teraz rozważać tę cnotę, dzięki której powstało wszelkie stworzenie: zaistniała ziemia i niebo, został stworzony człowiek, Bóg stał się człowiekiem, i choć niecierpięliwy, cierpiał w ciele podległym cierpieniu i w okrutny sposób został zabity, a choć nieśmiertelny, za ciebie poniósł śmierć, nie jako Bóg, lecz

jako człowiek. Dzięki tej miłości zstąpiło z nieba na Apostołów i innych uczniów Światło Niebieskie, Nauczyciel Prawdy i Duch wszelkiej wiedzy, aby dzięki niej z tak wielu ludów bardzo różnego pochodzenia, jak ciało z poszczególnych członków, zostało zbudowane jedno Ciało Kościoła Bożego i aby tak wiele świętych wspólnot, zgromadzeń i zakonów, spojonych jednym Duchem i miłością jedynego Boga, żyło w największej jedności.

Powinieneś rozważyć tę cnotę, która tłumy zamieszki, oddala wojny, rodzi pokój, miłuje prawa, kocha bliźniego, obejmuje nieprzyjaciela, wszystkim dobrze życzy i wszystkim dobrze czyni.

Zastanów się więc nad tym, jak będziesz praktykował tę cnotę, z jaką gorliwością, stałością, wytrwałością i odwagą. Wymagaj też od siebie jej uczynków, żądaj ich od swych rąk. A oto one:

- umiłowanie Boga nade wszystko, unikanie grzechu i jakiegokolwiek niedoskonałości ponad wszelkie inne zło; w miarę możliwości udzielanie bliźniemu pomocy, działanie dla wspólnego dobra; odpowiadanie na wymogi powołania; ciągłe usiłowanie, by żyć doskonalej; staranie się, by nikogo nie zranić myślą, słowem, czynem, podejrzeniem lub złym przykładem, by nie sprowadzić [f. 165v] z dobrej drogi, nie zepsuć moralnie, nie doprowadzić do potępienia;
- posiadanie ducha miłości dobrych i sprawiedliwych, modlenie się za upadających i złych, nawiedzanie chorych, nauczanie niewykształconych, upominanie przewrotnych, niesienie pomocy i rady potrzebującym i pozbawionym wszelkiego ludzkiego wsparcia, uwalnianie jeńców, odwiedzanie więźniów, pocieszanie strapionych, poskramianie zbyt i niestosownie wesołych; czynienie innym tego, czego sami sobie życzymy, i nieczynienie im tego, czym sami się brzydzymy i czego unikamy, jak również niezyczenie im i nienakładanie na nich niczego z tych rzeczy.

Jakże liczne są czyny wzniosłej miłości! Jak rzadko o nie się ubiegałeś i je wypełniałeś!

2. Rozważ, jakie są braki przeciwne miłości Boga. Masz je, gdy jesteś oziębły w postępowaniu na drodze doskonałości, na którą wszedłeś z miłości ku Bogu, gdy nie szczerzysz chwały Bożej,

poniżasz zakon, gdy zadowalas się niższym stopniem doskonałości, rezygnując z wyższego z powodu niedbalstwa lub małoduszności, gdy stawiasz najlepszemu i najwyższemu Bogu jakieś przeszkody w wolnym dostępie do swego serca, do przebywania w nim i władania nim, gdy ponownie wzdychasz za światem, wychwalasz go lub nawet tylko w myśli zachwyucasz się nim, gdy nie chcesz unikać, oddalać i odsuwać od siebie żadnego cięższego czy mniejszego grzechu, czy nawet bardzo małych niedoskonałości i okazji do nich. To wszystko w bardzo wielkim stopniu sprzeciwia się miłości Boga i niezmiernie obraża nieskończoną Dobroć.

Co do miłości bliźniego, to powinieneś rozważyć, czy nie zawładnęły tobą takie wady jak gniew, szemranie, niechęć, zazdrość, nienawiść, podejrzliwość, brak szacunku, łagodności, miłosierdzia, nieufność, przewrotność, oszczerstwo, a nawet zniesławianie zmarłych? Czy może one nie panowały w tobie, gdy tymczasem innych niesprawiedliwie oskarżałeś, taki stan tolerowałeś, gdy obrzydliwie wystawiałeś kogoś na pośmiewisko, niecierpliwie złościłeś się, nie życzyłeś innym dobra, nie cieszyłeś się z cudzego powodzenia, nie pomagałeś w potrzebie, nie niosłeś ulgi w biedzie, gardziłeś lub zaniedbywałeś okazywanie należnego szacunku, nie znosiłeś słabości innych albo nie modliłeś się za nich? Może innym zazdrościłeś dóbr zdobytych z powodu zrzędzenia losu lub talentów danych im przez Boga, niszczyłeś je lub pomniejszałeś? Może pomniejszałeś lub szkalowałeś nie tylko dobrą opinię o innych osobach, lecz również o ich dziełach? Może nie dotrzymałeś słowa, nie pracowałeś we wspólnocie? Może w wielkim niebezpieczeństwie grożącym czyjemuś zbawieniu nie stosowałeś w jakiejś mierze nawet wyjątkowych środków, aby bliźniego od niego uchronić?

3. Weź pod uwagę to, że niesprawiedliwe zasmucanie kogoś, i to z błahych powodów, jest przeciwne miłości, jak na przykład, z jakiejś mało ważnej przyczyny sprawianie przykrości przełożonym, równym sobie czy niższym od siebie, powodowanie zamętu w całym zakonie, prowincji lub domu, gdzie przebywasz, lub też po prostu stwarzanie kłopotów. Może ranisz oczy i dusze

innych niezbyt zakonnym i przykładnym życiem oraz obyczajami, i w ten sposób gwałcisz – by nie powiedzieć – niszczysz więc najszlachetniejszej, najcenniejszej i najbardziej Boskiej cnoty.

Czy zatem nie stałeś się przyczyną jakiegoś zamętu? Czy nie zakłóciłeś pokoju i ciszy wewnątrz domu zakonnego albo na zewnątrz wśród świeckich albo ludzi należących do innego stanu?

Czy może w swojej działalności nie zaniedbywałeś dzielenia się tym wszystkim, co jest w tobie dobrego, a co w takim celu zdobyłeś dzięki łasce Bożej i własnej przedsiębiorczości? Czy mimo posiadanych sił i zręczności nie uniknąłeś grożących ci szkód ogólnych? Może według liczby i jakości danych ci przez Boga i otrzymanych z natury talentów nie stałeś się ozdobą zakonu i domu, w którym przebywasz, a przede wszystkim Kościoła Pańskiego, nie przyczyniając się do jego szerzenia i nie niosąc mu pomocy, kiedy słusznie mogłeś i powinieneś to zrobić? A gdy inni to czynili, czy im pomagałeś, czy wręcz przeciwnie, przeskadzałeś?

Rozważając wyżej wymienione i wiele innych uchybień przeciwnych miłości, które twej duszy wyrzuca Duch Boży, żałuj jak najdoskonalej za dostrzeżone uchybienia i postanów [f. 166r] zadośćuczynić za nie oraz staraj się na nowo wrócić do uczynków świętej miłości.

W rozmowie z Bogiem, prowadzonej z największą miłością, idąc za głosem rozumu, rozkoszuj się Bogiem i pod wpływem tej miłości popołgij hamulce uczuciom serca, wzbudzając podwójny akt miłości Boga i bliźniego.

10. O TEJ SAMEJ CNOCIE MIŁOŚCI

1. Rozważ te słowa św. Pawła: „Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, byłbym niczym” (1 Kor 13, 1-2). To tak samo, jakbyś powiedział: „Człowiek bez miłości (*sine charitate*), zakonnik bez miłości (*sine amore*), jest cieniem bez słońca, ciałem bez duszy, po prostu niczym”. Czym w ciele jest dusza, tym w Kościele, w zakonach i w domach zakonnych jest

miłość. Słusznie więc ktoś powiedział, zalecając tę cnotę: „Zabierz ze świata słońce, a wszystko zabierzesz; zabierz człowiekowi miłość, a niczego mu nie zostawisz”.

Miłość jest duszą, światłem, życiem zakonów oraz każdej ludzkiej społeczności. Dlatego ten, kto niszczy miłość, czyni tak jakby niszczył życie, jakby gasił światło, jakby uśmiercał duszę. Dzieje się tak dlatego, że brak miłości w jednym członku odbija się na całym ciele. Widać to na przykładzie ciała ludzkiego: jeśli jeden palec skaleczy się zatrutym żelazem, trucizna, rozchodząc się przez rękę, powoli opanuje całe ciało i wszystkie części ciała odczują ranę jednego członka. Dzięki miłości z poszczególnych osób zakonnych jako członków – przełożonych, osób równych sobie i niższych – powstaje jedno ciało zakonu.

Przeciwna natomiast miłości jest nienawiść. Jest ona trucizną szkodliwszą niż każda inna trucizna, bardziej zgubną, niż każda zaraza. Chrystus surowo nas napomina, abyśmy jej unikali, mówiąc: „Jeśli tedy ofiarujesz dar swój do ołtarza [...], zostaw tam dar swój przed ołtarzem i idź pierwiej pojednać się z bratem swoim” (por. Mt 5, 24).

O jakże sprawiedliwie i słusznie Zbawiciel nam to nakazał! Kto bowiem nie ma miłości bliźniego, nie jest godzien miłości Boga. Z niej to pochodzi, że Bóg chce się z nami pojednać, dobrze nam czynić i okazywać nam miłosierdzie. Jeśli zatem cokolwiek złego uczyniłeś przeciw tej najcenniejszej i najchwalebniejszej cnotie, jeśli dopuściłeś się przeciw niej nawet jakiegoś małego występku, jak najszybciej to odpokutuj. Bądź niezbitcie przekonany, że nie może znaleźć drogi do Niebieskiej Krainy i dziedzictwa ten, kogo nie prowadzi i któremu nie towarzyszy miłość, a to dlatego, że ta droga i brama do Niebieskiego Przybytku została wynaleziona i otwarta przez Miłość, czyli przez Chrystusa.

2. Zastanów się poważnie nad tym, jakie szkody niesie ze sobą pogwałcenie miłości, jakich dóbr nas pozbawia.

Poucza nas o tym ów straszny przykład kapłana Saprycjusza. Nie chciał się on pojednać z subdiakonem Niceforem i wypuścił z rąk palmę męczeństwa, o którą wielu ludzi z tak wielkim

trudem i staraniem usilnie zabiega, aby ją zdobyć: zgodził się na bałwochwalstwo, upadł, zaparł się Odkupiciela.

Ach biada mu! Uległ rozbiciu już w samym porcie, bo żagiel miłości, dzięki któremu jego statek, to jest dusza, płynął i posuwał się naprzód, został zerwany. Stracił linę, którą miał przycumować łódź do brzegu.

Zabrał mu Pan dar i łaskę wytrwania w torturach, bo ze względu na Pana i Ojca nie chciał zapomnieć i wyzbyć się urazy do sługi i brata. Odmówił przebaczenia bratu, zresztą bardzo pobożnemu i bardzo pokornemu, i nie chciał mu podarować rzekomej obrazy, mimo że ten z wielkim płaczem [f. 166v] usilnie go o to prosił⁴.

A kto może przewidzieć, czy i tobie nie zostaną zabrane owe ostatnie łaski, które łódź twoją, to jest duszę, niby najłagodniejsze zefiry mają doprowadzić do portu najszczęśliwszej wieczności, jeśli stanowczo nie naprawisz porwanego żagla miłości?

3. Nie pomylisz się, jeśli będziesz uważał, że komu brak miłości, ten nie ma żadnej cnoty. Próżna i bezowocna jest nauka, która nie pochodzi z miłości. Fałszywe i bezużyteczne jest posłuszeństwo, które jest podejmowane i pełnione bez miłości. Próżna i fałszywa jest pokora, posiadająca przymieszkę nienawiści. Mar-na i nadęta czystość, której brak, jako towarzyszkę i opiekunkę, świętej miłości. Nikczemne i niegodziwe jest ubóstwo praktykowane bez miłości. Wadliwa jest łagodność, która nie została zrodzona przez miłość. Zimna jest wszelka doskonałość, cnota, działalność, której nie ogrzewa miłość.

W tych przypadkach niemożliwe jest bez miłości spełnienie przez nas czegoś na miarę heroicznego czynu. Dlatego też zdarza się – na co zwróć uwagę – że wielu odejmuje ręce od pług, ustaje w połowie drogi do doskonałości, haniebnie porzuca dobre dzieła, bo zabrakło im miłości. Ona ich nie pobudza, nie zagrzewa i nie wspiera.

Nie waham się twierdzić, że i nasz najlepszy Zbawiciel nie dokonałby bez miłości największego dzieła ludzkiego zbawienia.

⁴ Por. J.-M. Sauget, *Niceforo, santo, martire di Antichia*, BS IX, kol. 870–871.

Czyż bowiem to czego podjął się z tego motywu, poruszony najwyższą miłością, mógłby wykonać bez tej cnoty? Cokolwiek On dla naszego życia uczynił, co zniósł, przecierpiał, wszystko to trzeba przypisać Miłości, która sama tego dokonała.

O miłości, najwznioślejsza księżniczko cnót i nauczycielko doskonałości! O święta miłości, wieczny ogniu, zbawczy płomieniu, żywicielko dusz, matko pokoju, więzi łącząca narody i dusze, duchu jednoczący nas z Bogiem!

Ty nigdy nie ustawaj i nigdy nie wygasaj w moim sercu ku Bogu, Najwyższemu Dobru, i ku bliźniemu! Bądź mi wszędzie towarzyszką, w każdej myśli, postanowieniu, intencji i działaniu! Nie odstępuj ode mnie na wieki! Niech odejdzie ode mnie wiedza, proroctwa i wyrocznie, ale ty mnie nie opuszczaj (por. 1 Kor 13, 8-13). Niech wejdę wraz z tobą do owych mieszkań dla świętych i do królestwa miłości, skąd, o najpotężniejsza z cnót, sprowadziłaś Boże Dziecię do ziemskiego królestwa! Amen.

11. O ZAKONNEJ POKORZE

1. Rozważ, że pokora jest właściwą i poniekąd naturalną cnotą każdego zakonnika i jak uczy cię „Instrukcja” naszego świętego Ojca⁵, jest najwyższą wartością tak twojego powołania, jak i doskonałości. Na ćwiczeniu się w niej musisz więc teraz skupić swoją uwagę.

1) Pamiętaj zatem, że istotne w pokorze jest rzeczywiste, a nie fikcyjne przekonanie, iż od wszystkich stworzeń jest się niższym i nikczemniejszym, jak i przeciwnie, cechą pychy jest chęć stawiania siebie przed wszystkimi.

2) Oznaki pokorniejszego ducha są następujące: oddawanie się bardziej pospolitym zajęciom, ubieganie się o bardziej pogardzane rzeczy, uciekanie przed honorami, unikanie własnych pochwał lub odnoszenie ich jedynie tylko do Boga; pragnienie, aby

⁵ Niewątpliwie, zwracając się do pijarów, o. Stanisław mówił o św. Józefie Kasancjuszu.

być pogardzanym. Nigdy nie pragnij, aby poznano, że z pokory pełnisz uczynki i nie staraj się o to, by inni mieli cię za pokornego, ale staraj się raczej o to, aby to, co inni uważają, że mówisz lub czynisz z pokory, przypisać nie swojej pokorze, lecz Boskiej pomocy.

3) Mówiąc krótko: pokora polega na otwartym, jasnym, prawdziwym i szczerym duchu oraz na podobnych czynach. [f. 167r] Pokora bowiem (jak uczy pewien doktor na podstawie myśli i objawień św. Teresy)⁶, jest nie czym innym, jak prawdą. Bowiem, kiedy czy to ze względu na hańbiące postępowanie uważamy się za robaki, jest to jak najbardziej prawdziwe, czy to uznajemy się za godnych wszelkiej kary, cierpienia, krzyża, ucisku, co też nie odbiega od prawdy. Oczywiście my, którzy jako jednostki czy wspólnota obrażamy Boga, Ojca wszystkich i ranimy Go nawet większymi występkami, jesteśmy godni wszelkich udręk, przykrości i cierpień.

Jeśli pod tym względem już wyćwiczyłeś swego ducha i te sprawy dostrzegasz, składaj za to jak największe dzięki Najwyższemu Dobru, a przynajmniej powinieneś starać się to czynić. Jeśli jednak spostrzeżesz, że jest u ciebie przeciwnie, musisz bardzo ubolewać, iż nie doszedłeś do tego i nie zostało ci dane, aby naśladować swego najpokorniejszego Odkupiciela w świętej nocie pokory. Teraz więc zacznij wznosić budynek swej doskonałości od tej cnoty, jako fundamentu wszystkich innych cnót, abyś nie budował w powietrzu albo na nikłym podmuchu pychy czy próżnej chwały i nie został strącony, abyś nie upadł i nie zginął.

2. Aby na tle pokory (na białym) lepiej poznać przeciwną jej wadę (czarne), zwróć swą uwagę na pychę. Nad tym się zastanów, w jaki sposób twój duch powinien jeszcze bardziej dążyć do wyższych rzeczy, gdy już przebywałeś w świętym zakonie, w porównaniu do tego czasu, gdy błąkałeś się po rozdrożach babilońskich, czyli po świecie. Ileż razy byłeś tam nadęty, ile razy zarozumiały, z jaką arogancją zawsze stawiałeś siebie przed innymi, a nigdy za nimi!

⁶ Św. Teresa od Jezusa, *Twierdza wewnętrzna*, „Mieszkanie VI”, rozdz. 10, tłum. H. P. Kossowski, w: *Dzieła*, t. II, Kraków 1987, s. 404.

Zawsze chciałeś w sposób szczególny być szanowany, a nigdy lekceważony. Teraz zaś, gdy należysz do zakonu, pomyśl, ile zniosłeś wzgard? Czy może nie unosiłeś się i nie denerwowałeś tylko z tych powodów, że coś było przeciwne twemu honorowi, poważaniu i autorytetowi? Jeśli zaś nie miałaś okazji do poniżania i upokarzania się, zastanów się, jaki byłeś i jak się zachowałeś, gdy taka okazja sama się nadarzyła?

Przyjrzyj się temu, idąc za tokiem myśli Hugona: „pycha, jest to wadliwe wynoszenie się, które, gardząc niższymi, usiłuje i pragnie postawić siebie przed wyższymi i równymi”⁷. Ona zaś jest tak ukryta, że niekiedy wcale nie zauważasz, że posiadasz tę wadę.

Córkami pychy są: próżna chwała, brzydka i nieuczciwa ambicja, umiłowanie własnej czci, próżne, bezużyteczne i nieuporządkowane pragnienie wiedzy, chęć górowania nad innymi erudycją, zabieganie o większe godności, o poważanie, cześć i znaczenie u innych, odrzucanie niezawodnych i najkorzystniejszych rad innych, sprzeciwianie się opiniom prawdopodobniejszym, a z niepokonalnym uporem odrzucanie, przeciwstawianie się i zwalczanie tych, które są tylko prawdopodobne. Wszystko to jest bardzo oczywistą oznaką niemałej pychy.

Wiedz, że do tego jeszcze należy dodać chęć powiększenia swojej uczonością, okazywanie swej przemądrzałości dowcipem, kpinami i słonymi dowcipami, a podkpiwanie z innych i wychwalanie samego siebie.

O ty mój pyszałku! Ty erudyto! Ty oświecony! A idź sobie w wody z Platonem czy Cynceronem, bądź sobie dobrym i subtelnym teologiem, bądź sobie najbardziej oświeconym we wszystkich naukach i dziedzinach sztuki! Czyż przez to już przestajesz być prochem, popiołem, a przedtem jeszcze czymś cuchnącym, ohydny i grząskim?

„Prochem jesteś (upomina cię twój Stwórca) i w proch się obrócisz!” (Rdz 3, 19).

⁷ Por. Hugo ze św. Wiktora, *De duplici superbia. Opera omnia*, cz. III, Rothomagi 1648, s. 138-139.

3. Rozważ, ile razy utraciłeś nadarzącą ci się okazję do ćwiczenia się w pokorze. Ile razy i z jaką energią bez żadnej pilnej konieczności zwalczałeś cudze opinie, a lansowałeś swoją, by pokazać, że coś znaczysz, choć mogłeś milczeć, zachowując honor i pokorę.

Nie będzie też bez pożytku, jeśli przypomnisz sobie już kiedyś rozważane przez siebie poniżenia, jakich doznał twój Pan przebywając na tym świecie, i pomyśl, ile z tego odniosłeś pożytku dla pokory, a ile ci jej brak.

Ponadto, ile razy z racji swojej pychy duchowej [f. 167v] odrzuciłeś upokarzające posługi, prace i funkcje, które, gdybyś podjął, przyniosłyby ci niemalą zasługę. Ach, co się z tobą działo wtedy, gdy nadarzała się okazja abyś się upokorzył! Ty zaś z próżnej zarozumiałości i pysznego kaprysu swego umysłu zaniedbałeś lub wzbraniałeś się z niej skorzystać i nie chciałeś wycofać się z bardzo dogodnego dla siebie stanowiska. Teraz żałujesz stracone zasługi, a myślisz o posiadanej pysze dręczysz swoje sumienie.

Dalejże więc! Jeśli już z nieostrożności wpadłeś na te wysokie rafy i bardzo niebezpieczne skały, to odtąd postanów ostrożniej postępować i pokorniej odkrywać drogę, byś mógł kiedyś wraz z Nauczycielem pokory, Jezusem, wznieść się na sam szczyt, stawszy się mądrzejszym za przykładem Dawida, który śpiewał: „Zanim zostałem uniżony, wykroczyłem” (por. Ps 118, 67).

12. O TEJ SAMEJ CNOCIE POKORY

1. Rozważ przykłady wszystkich pokornych świętych, a zwłaszcza najpokorniejszej Dziewicy Maryi i Słowa z Niej zrodzonego. Powinny cię one i do tej cnoty zachęcić lub zawstydzić, jeśli do tychczas nią gardziłeś.

Najpierw więc, w wyniku głębokiej kontemplacji, poznaj, że Syn Boży, aby cię zarówno słowem, jak i przykładem nauczyć pokory zstąpił z łona Przedwiecznego Ojca i wspaniałego królewskiego pałacu i zamieszkał w łonie pewnej śmiertelnej Dziewczki (które jednak Synowi Bożemu wydawało się niebem),

i w tymże dziewiczym łonie zaczął nauczać owej wyższej mądrości, polegającej na uniżeniu ducha i wzgardzeniu próżną doktryną mędrców tego świata.

Najkrótszym streszczeniem tej całej Jego nauki jest zdanie: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca [...]” (Mt 11, 29). Jego zaś narodziny w stajni, ucieczka do Egiptu, kuszenie na pustyni, prześladowanie przez Żydów, obmywanie stóp w Wieczerniku, smutek w Ogrodzie Oliwnym, pęta, policzkowanie, więzienie, biczowanie, wyszydzanie przed Herodem, ukoronowanie przed Piłatem, nader hańbiące dźwiganie krzyża, bardzo zniesławiająca i haniebna śmierć oraz niezliczone inne epizody, czyż to wszystko nie było rzucającą się w oczy i przejrystą, bo praktyczną lekcją najwyższego stopnia pokory?

Najskromniejsza zaś i najpokorniejsza Jego Matka uznaje się za niegodną niebiańskiego macierzyństwa i daje temu wyraz. Usługuje nawiedzanej przez siebie Elżbiecie. Jakby nieczysta, poddaje się oczyszczeniu, a nawet o nie prosi. Towarzyszy najdroższemu Synowi idącemu na śmierć. Jako cierpliwa znosi niemal śmiertelne bóle, lecz jako pokorna, słuca złorzeczeń i niesłychanych obelg. Pozostając zawsze Dziewicą, cieszy się z powierzenia siebie uczniowi i z nazwania niewiastą (aczkolwiek to nic nie ujmuje Jej nieskażonemu dziewictwu). To wszystko uwydatnia Jej bardzo wielką i wprost Boską pokorę, bez której nawet Jej dziewictwo nie mogłoby się podobać Bogu, jak to ośmiela się twierdzić miodopłynny św. Bernard⁸.

Któż zaś wyrazi słowami lub obejmie umysłem pokorę niezliczonego wprost zastępu świętych? Wielu z nich porzuciło berła królewskie, bardzo szlachetne godła, bardzo sławnych z bogactw i z imienia przyjaciół i krewnych, i na koniec, po wzgardzeniu światem, weszło na twardą i haniebną (jak uważają synowie tego świata) drogę pokory, naśladowując w tym jej Nauczyciela Pokory, i w tej szkole ćwiczyło się aż do ostatniej chwili doczesnego życia.

⁸ Św. Bernard z Clairvaux, *Kazania o Najświętszej Maryi Pannie*, tłum. I. Bobicz, Warszawa 2000, s. 35-36.

Czyż rozważając to, ośmielisz się wynosić? Czy będziesz się nadymał próżnym powiewem wyniosłych myśli? Czyż miałbyś zaniedbać naśladowanie takich świadków i miłośników pokory? [f. 168r] Ty właśnie, który też płoniesz pragnieniem osiągnięcia i posiadania takiej jak oni chwały niebieskiej?

2. Rozważ to, że gdzieś pewien doktor zostawił ostatnie swe pismo, w którym mówi, że utratę dziewictwa można wynagrodzić tylko pokorą, a szkodę na odcinku czystości zrekompensować poniżeniem się, jakkolwiek zdeptany kwiat dziewictwa nigdy już nie odżyje⁹. Tego niech cię uczy jedna Maria z Jerozolimy (por. Łk 7, 37) i druga z Egiptu¹⁰, które po utracie skarbu dziewiczej czystości jedynie przez pokorę doszły do miłości i do łaski nieśmiertelnego Oblubieńca. Niech też uczy wspomniany doktor, który co utracił między śmiertelnikami przez pychę, to odzyskał przez pokorę¹¹.

Rozważ to również z uwagą i dobrze przemyśl, że Bóg pysznym się sprzeciwia, pokornym zaś daje swoją łaskę [por. Jk 4, 6; 1 P 5, 5]. Dlatego powinienesz z całą gorliwością przyłożyć się do zdobywania pokory, jeśli chcesz odzyskać utracone, zatrzymać udzielone i posiadane oraz otrzymać nowe łaski Boże.

Święty Filip Nereusz, kwiat florencki, mówi i poucza, że sama tylko pokora może nas uzdolnić do poznania tego, co nas podniesie do niebieskich mieszkań, oraz uwolnić i wyswobodzić od przykrego i szkodliwego działania smutku, bardzo niebezpiecznych skrupułów i bardzo ciężkich pokus¹².

Dlatego ów św. Antoni Wielki, mając przed oczyma sztuczki i sidła złych duchów, zastawiane dla chwytania dusz dobrych ludzi, oraz dostrzegając tysiąc innych niebezpieczeństw, gdy z lękiem stawiał sobie pytanie, kto mógłby je przewyciężyć, otrzymał od Boga odpowiedź, że te wszystkie sidła i niebezpie-

⁹ Por. św. Augustyn, *O świętym dziewictwie*, cz. II, rozdz. 3, XLIX, w: tenże, *Pisma monastyczne*, tłum. P. Nehring [et al.], Kraków 2002, s. 340.

¹⁰ Por. J.-M. Sauget, *Maria Egziaciaca*, santa, BS VIII, kol. 98.

¹¹ Por. św. Augustyn, *O świętym dziewictwie*, rozdz. 4, LI, dz. cyt., s. 342-343.

¹² Por. C. Gasbarri, *Filippo Neri nella testimonianza dei contemporanei*, Roma 1974, s. 24-71.

czeństwa zagrażające zbawieniu może pokonać człowiek pokorny¹³.

Wreszcie łatwo będziesz mógł się przekonać, że zakonnik bez pokory jest jak dom bez fundamentu. Gdy zaś ją posiada, jest jak budynek z najlepszym obwarowaniem, postawiony na bardzo silnej skale.

Jeśli tak jest, to powinieneś bardzo ubolewać nad tym, że nie zrobiłeś wszystkiego, by nabyć tę najcenniejszą cnotę, że jej nigdy nie praktykowałeś albo czyniłeś to bardzo rzadko z wyniosłym, i niechętnym nastawieniem. Czy więc teraz, po rozważeniu tak wielkiej jej siły, skuteczności, godności i użyteczności, nadal będziesz opieszawy? Czy nie zdobędziesz jej jak najprędzej i nie będziesz bardzo pilnie praktykował?

3. Zrób więc sobie postanowienia co do praktykowania pokory. Jak to zostało już powiedziane, polega ona na zachowywaniu milczenia, unikaniu chęłpienia się swoją uczonością, noszeniu pośledniejszego odzienia, przyjmowaniu bardziej pospolitych obowiązków i na bardzo ochoczym okazywaniu każdemu, komu należy, uległości. Polega ona też na tym, byś się uważał za najbardziej godnego kary piekielnej z powodu swych występków, i to nie tylko popełnionych ustami, ale i potwierdzonych faktami; byś się uważał za godnego największych cierpień, zmartwień i uciśków.

Nie czynь tego, co innych denerwuje; czynь to, co innym niesie radość, byleby tylko nie było to grzeszne. Uważaj, że za innych grzeszników jesteś godzien ponieść karę. Na ile będzie można, unikaj wysokich tytułów, pożądania chwały i czci, chyba że Bóg tak zrządzi, iż bez ubiegania się zostaną ci nadane lub okazane. Jednak i wówczas przyjmij je z pokorą i – choć z niechęcią – możesz je tolerować.

Jednym słowem będzie to szczytem pokory, jeśli tak właśnie postępując, nie będziesz świadom, że jesteś pokorny, i w ogóle nie będziesz o tym przekonany. Zachowasz się też w taki spo-

¹³ Chodzi o myśl św. Antoniego Wielkiego, por. *Apoftegmaty Ojców Pustyni*, t. 1: *Gerontikon. Księga Starców*, 7 (7), tłum. M. Borkowska, Kraków 1994, s. 125.

sób, jakbyś nie wiedział, co to jest pokora, albo raczej uznasz i wyznasz ją. Choćbyś bowiem nawet wszystkiego dopełnił, co tu zostało wyliczone, to nigdy nie dojdiesz do tej doskonałości i szczytu pokory, który osiągnął i zdobył jej Mistrz, Chrystus, [f. 168v] albo na który wspięli się inni święci. By jednak, jako uczeń, od Niego się nie oddalić, zechciej przynajmniej pełnić te obowiązki i czynności, które spełniał sam Zbawiciel, albo przynajmniej podziwiał je i wychwalał! Zrozum też, że choćbyś miał pokorę wszystkich świętych, to nigdy nie potrafisz naśladować, a tym bardziej nawet w najmniejszej mierze dorównać pokorze Chrystusa. Proś na koniec, aby pokornym uczynił cię Ten, który jedynie może to uczynić, Ten, który „strącił mocarzy ze stolicy, a podwyższył pokornych” (por. Łk 1, 52).

13. O CNOCIE UMIARKOWANIA¹⁴

1. Rozważ to, co mówi mędrzec: „Sześciu rzeczy Pan nienawidzi, a siedem w Nim budzi odrazę: wyniosłe oczy, kłótlivy język, ręce, co krew niewinną przelewają, serce knujące złe plany, nogi, co biegną do zbrodni, świadek fałszywy, co kłamstwa wypowiada, i ten, kto kłótnie wznieca wśród braci” (Prz 6, 16-19). One wszystkie sprzeciwiają się powściągliwości i pochodzą z rozpasania ducha i serca.

Skromność ujarzmiła oczy, nieskromność puszcza je samopas; o czym poucza upadek Dawida (por. 2 Sm 11, 1-5). Umiarkowanie powściąga język, nieumiarkowanie rozluźnia, a jak wielkie i jakie stąd pochodzą nieszczęścia, ten ci pokazuje, który twierdzi, że z wszelkiego zła, język jest złem najgorszym (por. Jk 3, 2-12).

Umiarkowanie każe trzymać ręce przy sobie, nieumiarkowanie puszcza je w ruch; a jak wielu rodzajów zła i jak wielkich prze-

¹⁴ Cnota umiarkowania dotyczy różnych zmysłów i popędów człowieka i dlatego, w zależności od aspektów, o jakie będzie chodziło, w tłumaczeniu będzie wyrażana przez bardziej szczegółowe określenia, jak np. „umiar”, „skromność” (oczu), „powściągliwość” (języka), „opanowanie” (członków).

stępstw stają się przyczyną, tego cię uczy codzienne doświadczenie. Skromność panuje nad sercem i kieruje nim według reguł roztropności, nieskromność powoduje wylewność, a każdy, nawet bez patrzenia widzi, jak wielu niedoskonałości jest to źródłem.

Umiarkowanie zakreśla nogom pewne ograniczenia, nieumiarkowanie zezwala im na swobodny bieg, a kto wyliczy, ilu ludzi ich własne stopy zawiodły do piekła?

Umiarkowanie jest w największej przyjaźni z prawdą, nieumiarkowanie jest pożywką dla kłamstwa, a każdy wie, z jakim wstrętem Bóg i ludzie patrzą na kłamstwo, bo dla zbawienia całego świata zostało ono zakazane przez Pismo Święte.

Powściągliwość każe się zajmować samym sobą, niepowściągliwość zawsze się miesza do cudzych spraw, zło nazywa dobrem i utrzymuje, że dobro jest złem, a przecież jakaż w tym niegodziwość! Umiarkowanie strzeże miłości braterskiej, nieumiarkowanie, jak jakaś nękająca zaraza, często wszystkich buntuje i wprawia w zamieszanie, a kto z niebian czy z ludzi mógłby się na to zgodzić?

Na te wszystkie sprawy zwróć u siebie bardzo pilną uwagę i starannie przeanalizuj umysłem i przyjmij wszystko, co zgadza się z tym, co mówi Najmądrzejszy z Mędrców. Zechciej więc wreszcie obrać sobie i praktykować skromność (umiarkowanie), a unikać i usunąć bardzo szkodliwą i bardzo niebezpieczną wadę nieskromności.

2. Rozważ, że skromność jest stróżem lub żywicielką cnót, albo jeśli wolisz, ich kierowniczką. Oprócz już wyliczonych przeciwnych jej wad, znajdują się następujące:

1) Nieporządna czy raczej niedbała postawa ciała, jak nieopanowane gestykulowanie rękami lub inną częścią ciała; następnie hałaśliwy, przykry, a także niedbały sposób mówienia. Do tego odnieś wszystkie nieprzystojne żarty, dowcipy, złorzeczenia, szemrania, kłamstwa, przechwałki, [f. 169r] zatargi, spory, bluźnierstwa, niesmaczne żarty, uszczypliwości, prostackie żarty, oszczerstwa, obmowy, uwłaczanie i zniesławianie. Gdy zaś chodzi o wzrok, to skromności sprzeciwia się nie tylko rozbieganie

oczu i ponurość wzroku, ale też i przeciwnie, zbytńia łęklivość i spuszczenie wzroku, oraz ciągle chorobliwe poskramianie go.

2) Obcy umiarkowaniu jest brak poszanowania dla osób, którym należy się cześć, tak starszym, jak równym czy też niższym.

3) Gdy chodzi o słuch, to cnotę skromności (umiarkowania) niszczą takie rzeczy jak nastawianie uszu na plotki albo ich rozsiewanie, bez względu na to, czy pochodzą one z zewnątrz, od świeckich, czy też z wewnątrz od swoich domowników; one to, choć nie dotyczą ciebie, rodzą w duszy w najwyższym stopniu rozproszenie, powodując bardzo wielką szkodę; skłanianie uszu na rozmowy trącaące światowością, obliczone na zaspokojenie niezdrówey ciekawości czy raniące czyjeś dobre imię. Do tego można by jeszcze dodać setki innych wad przeciwnych cnotcie skromności.

4) Bardzo poważną niedoskonołością i czymś bardzo karygodnym jest (bez żadnej potrzeby, zwłaszcza zaś bez upoważnienia, a tylko z czystej ciekawości), odwiedzenie, wchodzenie, rewizytowanie i plądrowanie cudzych cel, a następnie bez budującego pożytku wtrącanie się do cudzych prac, osądzenie ich i potępienie; otwieranie bez potrzeby ksiązek, wertowanie ich na wszystkie strony, kreślenie, niszczenie i brudzenie, i wreszcie pozwalanie sobie choćby nawet na najmniejsze czynności, które wprowadzają rozluźnienie lub jemu sprzyjają oraz zmierzają do położenia kresu naszej doskonałości i utraty zbawienia.

Jeśli się na tym przyłapiiesz, nałykaj się wstydu, biorąc pod uwagę, że tylko dzieciom i młodzieży (choć i im z trudem) można by wybaczyć lekkomyślność, ale uczyn też bardzo mocne postanowienie gorliwszego odtąd praktykowania tak bardzo odpowiadającej ci cnoty zakonnej powagi i skromności (powściągliwości).

3. Zwróć uwagę na to, że Najświętsza Maryja Panna odznaczała się wyjątkową skromnością i że sam Jezus, Mistrz wszelkiej doskonałości, tak górował w tej cnotcie, że w całym swoim życiu, a nawet w najstraszliwszych mękach, nie okazał najmniejszej oznaki niepowściągliwości.

Jaki zaś faktycznie powinienes być podczas spotykana się z innymi i na zebraniach, poczył cię wtedy, gdy był zaproszony na

wesele w Kanie. Dał wtedy uczestnikom uczyty wspaniały przykład powściągliwości, gdy tam właśnie w ogóle nie poddał się swawolnej wesołości weselnej¹⁵.

Naśladuj więc, tak jak powinienes, Maryję i Jezusa, te dwa podstawowe wzory skromności. Ponadto rozważ, że podczas gdy wiele innych wad jest ukrytych, nieumiarkowanie wszystkim rzuca się w oczy. Uwzględnij i to, że jeśli nie jest ono przed nikim zakryte, wielu z tego powodu ulega bardzo poważnym zgorzeleniom.

Wreszcie zorientuj się, gdzie powściągliwość powinna być przez ciebie zachowywana? To jest w jakich twoich dziedzinach, mianowicie: w spojrzeniu, ruchu, chodzie, w rozmowie, i to przede wszystkim w dużych grupach ludzi świeckich, którzy nie zawsze potrafią zrozumieć intencje ludzkich czynów, dostrzegają nawet małe potknięcia i nimi się gorszą.

Zresztą, jeśli zauważysz cokolwiek przeciwnego tej cnotcie w życiu i obyczajach, staraj się uporządkować wszystko według wzoru co najskromniejszych świętych oraz reguły swego Instytutu. Bardzo łatwo uda ci się tego dokonać, jeśli poważniej przejmiesz się faktem, że Bóg jest wszędzie z tobą obecny. Podobnie jak brak skromności jest najbardziej ewidentnym świadectwem utraconej pamięci na obecność Boga, tak przeciwnie, skromność jest bardzo jasną wskazówką, że pamiętasz o obecności Boga i chodzisz w Jego obecności. Bo jak w obecności króla żaden z dworzan nie czyni i nie mówi nic nieumiarkowanego, to czyż z tej samej racji zakonnik mógłby w obecności swego Pana i Nieśmiertelnego Boga, dopuścić się grzechu nieumiarkowania? [f. 169v]

14. O ROZTROPNOŚCI

1. Rozważ, że Wieczna Mądrość, czyli Chrystus Pan, bardzo pilnie zalecał swoim uczniom cnotę roztropności tymi słowami:

¹⁵ W oryg. *Hymaenei*, „bogu wesela”. Por. Ic, wyd. kryt., s. 421 przyp. „a”.

„Bądźcie więc roztropni jak węże [...]” (Mt 10, 16). Ale On sam też ją praktykował, gdy był podstępnie osaczany ze wszystkich stron, czy to przez złego ducha kusiciela, czy też przez Żydów i faryzeuszów. Również Salomon, ten cud mądrości, zachęcając do jej zdobywania, mówi: „Nakłoń serca swego ku słuchaniu roztropności” (por. Prz 2, 2).

A jak sądzisz? Komu bardziej jest potrzebna roztropność, jeśli nie tobie, który zostawiłeś gościńce świata i ukryłeś się w murach zakonu niczym w raju, gdzie starodawny wąż, wciąż zazdroszcząc ci twego szczęścia, niewinności i przyszłej chwały, nieustannie czyha na ciebie, czekając z rozwartą paszczą, aby cię schwycić, skrępować, zagryźć i połknąć?

Gdyby tak pierwsi nasi rodzice kierowali się cnotą roztropności, może potem by nie upadli? Ani bowiem nieogłędna Ewa nie zechciałaby słuchać piekielnego węża, ani też nieostrożny Adam nie dałby posłuchu jego oszukańczym słowom. Skoro więc uznajesz się za potomka Adama i przebywasz w domu zakonnym, niczym w zielonych ogrodach elizejskich¹⁶, wiedz, że powinienes być w swoim duchu ostrożniejszy, przezorniejszy i we wszystkim bardzo czujny.

Obyś nie został przechytrzony i oszukany przez wspólnego wroga wszystkich ludzi, przybierającego różne postacie. On będąc aniołem Lucyferem, udaje anioła światłości, pod postacią dobra oferuje zło, pod pozorem słodkiego miodu zachęca do picia największej goryczy i nie przebiera w żadnych sztuczkach i podstępach, by nas usidlić.

Dlatego słusznie napomina Apostoł: „Bądźcie trzeźwi! Czujcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu. Wiecie, że te same cierpienia znoszą wasi bracia na świecie” (1 P 5, 8-9) i w roztropności.

2. Rozważ to, że roztropność jest ci potrzebna szczególnie w dwóch rzeczach, a mianowicie w czynieniu dobra i unikaniu

¹⁶ W oryginale łac. *Elysiis viretis*, ‘w Elizejskich ogrodach’ – wyrażenie z mitologii greckiej, tutaj oznacza «raj». Por. *Słownik wyrazów obcych PWN*.

zła. Dobro czyni się roztropnie wtedy, gdy poprzedza je dobra intencja, gdy nie wchodzi w rachubę samochwalstwo i korzyść, gdy dla jego dokonania stosuje się sprawiedliwe, słuszne środki, gdy towarzyszy mu od początku do końca niezłomna wytrwałość i męstwo, gdy z dwu możliwych dóbr wybiera się lepsze, gdy czynności wykonuje się w miarę możliwości jak najdoskonalej, a z ich przeprowadzenia ani dla nas, ani dla nikogo innego z braku przewidywania nie wynika żadna szkoda ani żadna przykreść.

Dzięki roztropności, jeśli towarzyszy jej o wiele wcześniejsze przewidywanie, unika się też szkód. Dzięki roztropności wreszcie nie dajemy przystępu pokusom albo, jeśli niespodziewanie by dotarły do duszy i ją opanowały, wtedy szybko, wspaniałomyślnie i stosując rozsądną metodę, wykluczamy, odrzucamy i niszczymy je, by nad nami w żadnym razie nie miały przewagi, chyba że Bóg dopuści i zezwoli, abyśmy je cierpieli dla naszego większego dobra lub dla upokorzenia.

3. Wylicz akty roztropności.

1) Celem całego życia jest, oczywiście, służenie Bogu, życie według Jego upodobania i osiągnięcie szczęśliwości niebieskiej. Ten cel należy mieć na względzie także w każdym akcie cnoty i podczas jakiegokolwiek [f. 170r] zadania.

2) W dobieraniu środków do osiągnięcia celu należy kierować się prawami Bożymi. Boga należy prosić o światło do poznania Jego woli w każdym działaniu i odmawiać w tym celu specjalne modlitwy, jak też przynajmniej każde ważne dzieło poprzedzić dokładnym przemyśleniem, naradą i zasięgnięciem zdania innych, a nie ufając samemu sobie.

3) Gdy chodzi o rzeczy będące przedmiotem konsultacji, należy je wyważyć i odpowiednio odróżnić: sprawy niepożyteczne od pożytecznych, złe od dobrych, ważniejsze od mniej ważnych. Trzeba przy tym wziąć pod uwagę swój stan, własne powołanie, czy wreszcie miarę posiadanych cnót i łask.

4) Należy wybrać środki lepsze i odpowiedniejsze do osiągnięcia celu, do którego zmierzamy.

5) Należy skutecznie nagiąć wolę i pozostałe władze duszy do wykonania tych zadań, które już zostały wybrane i zaakcepto-

wane. Bowiem „Człowiek mądry (jak świadczy mędrzec) mocny jest, a mąż uczony silny i potężny” (por. Prz 24, 5). Dlatego też nie tylko słusznie ocenia i wybiera, lecz to, co ocenił i co dobrego wybrał, doprowadza też wytrwale do skutku.

6) Ostatnim – być może – aktem roztropności jest poczytywanie roztropności tego świata za nieroztropność, a jego mądrości za głupotę, i – jak to się mówi – rękami i nogami zmierzanie do miłości Boga. Mówi bowiem wspomniany mędrzec: „Marność nad marnościami i wszystko marność” (por. Koh 1, 2; 12, 8) oraz głupota, oprócz miłowania Boga i służenia Jemu samemu (por. Pwt 6, 13; 11, 1).

Co do tego zrób rachunek sumienia i jeśli w czymkolwiek zgrzeszyłeś i zbłądziłeś przeciw roztropności, roztropnie to napraw. Jeśli zaś są to błędy nie do naprawienia, opłakuj nieroztropności i odtąd rozropniej postępuj drogą doskonałości. Być może, dlatego Bóg dopuszcza upadki, abyś na przyszłość postępował ostrożniej.

15. O POZOSTAŁYCH CNOTACH TWORZĄCYCH DOSKONAŁOŚĆ ZAKONNĄ

1. Zwróć swą uwagę na wszystkie cnoty, o które z największą gorliwością powinieneś się ubiegać, z całym wysiłkiem ich poszukiwać i chętnie praktykować. Wszystkie przebiegnij myślą, bardzo uważnie je zgłębiając, a zwłaszcza te, które są odpowiednie dla twego powołania i doskonałości. Zwróć uwagę także na braki i wady będące w opozycji do tych cnót.

Z jaką starannością unikałeś gadulstwa niszczącego cnoty i rozprasającego ducha? Z jaką troską strzegłeś milczenia, stróża tych samych cnót i skupienia ducha? Jak je w życiu praktykowałeś?

Jak pielęgnowałeś cnoty zyczliwości, łaskawości i łagodności, te największe ozdoby zakonnika?

Z jakim wysiłkiem starałeś się o cierpliwość, tę dziedziczną cnotę chrześcijan, a tym bardziej zakonników, o męstwo i wiel-

koduszność, wyróżniającą się tym, że przeciwstawia się wszystkiemu, co przeciwne doskonałości. Z jaką zaś siłą ducha zwalczałeś takie wady, jak małoduszność, próżny lęk, nieopanowany smutek, niecierpliwość i gniew? Ile razy zaniedbałeś, a ile razy praktykowałeś poddanie się woli Bożej, największą sprawczynią wewnętrznego pokoju i wytrwałości?

Czy dotychczas zrobiłeś postępy w doskonałości zakonnej, [f. 170v] nie co do zaszczytów, wiedzy, godności, przedniejszych funkcji, ale pod względem ubóstwa, pokory, posłuszeństwa, miłości Bożej, pogardy samego siebie i innych cnót, na których polega zakonna doskonałość?

Zastanów się, czy na miarę otrzymanych łask Bożych zrobiłeś postępy w ćwiczeniach duchowych, na przykład w modlitwie, kontemplacji, czy wręcz przeciwnie cofnąłeś się?

Bo według bardzo często powtarzanej opinii doktorów duchowości: „Nie robić postępów, to znaczy zatrzymać się, a nie iść naprzód, to znaczy cofać się”. Któż zresztą tego nie zna z codziennego doświadczenia!

2. Rozważ, jakim sprawom bardziej się poświęcałeś i byłeś oddany podczas swego pobytu w tym stanie zakonnym: umartwieńom czy wygodom? Ku czemu bardziej skłaniałeś swego ducha: czy do przełamywania swej woli, czy też do jej pełnienia? Czy do zadośćuczynienia cudzym życzeniom, zwłaszcza przełożonych, czy do zaspokajania swoich pragnień?

Jeśli byłeś bardziej zajęty spełnianiem swoich pragnień, to bądź przekonany, że kierowałeś się fałszywym duchem. Jeśli było odwrotnie, to nie miej wątpliwości, że bardzo dobrze sobą kierowałeś, i wiedz, że było to zgodne z twoim powołaniem. Aby mu odpowiedzieć, powiększaj i poszerzaj obecnie również te mniejsze nowe iskry Boskiej miłości w celu praktykowania cnót, sprzyjając im ochoczym wysiłkiem i pragnieniem robienia postępów i rzeczywistego w nich postępu. Jeśli wzgardzisz samym sobą, wtedy poczujesz, jak słodki jest Pan! Jeśli cały oderwiesz się od świata, doświadczysz, jak gorzki jest świat!

Jakiż bowiem smak, jaki zapach czują ci, którzy nie tylko smakują, ale chłoną cielesne przyjemności, światowe rozkosze

i babilońskie napoje? Ach! Zaczepną i napiją się z nich krótko trwającej słodyczy, z której powodu zostaną jednak wrzuceni do bezdennej przepaści wiecznych goryczy. Na wieki będą opłakiwać to dogadzanie swojej naturze i nigdy nie wymażą swej winy.

Natomiast przeciwnie, jak wiele wciąż trwającej słodyczy znajduje się w krzyżu, cierpliwości, umartwieniach, mozołach, doznawanych nieszczęściach i krzywdach, znoszonych w duchu naśladowania Boga-Człowieka! W tych rzeczach miłośnicy krzyża i cierpienia znajdują obfitość nigdy nie kończących się radości, wieczystych pociech, świętej i wiecznie trwającej rozkoszy, jakkolwiek dopiero po twardej walce i utarczkach ze światem, piekłem i swoimi złymi pożądliwościami.

Masz wolną rękę do wybierania jednej z tych dwóch opcji, bo posiadasz wolny osąd i wolną wolę. Zobacz jednak, z jaką roztropnością i z jakim pożytkiem jedną z nich już wybrałeś i masz jeszcze wybrać. Powinieneś brać pod uwagę koniec życia wszystkich ludzi, który jest dwojaki, w zależności od dwojakiego rodzaju ich postępowania.

Losem ludzi rozpustnych, żądnych honoru, prowadzących to życie bez zachowywania prawa jest kara śmierci wiecznej, według tej wypowiedzi: „Ich losem – zagłada [...]” (Flp 3, 19). Udziałem zaś ludzi sprawiedliwych, oddanych wszelkiego rodzaju umartwieniom, posłusznych i wytrwale żyjących według świętych praw i reguł jest nieśmiertelna chwała i szczęśliwość polegająca na nigdy nie nużącym oglądaniu Boga, Dobra Najwyższego, i na życiu bez śmierci i bez końca, według tych słów: „A dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka” itd. (Mdr 3, 1).

3. Starannie rozważ, jakie owoce umartwień zebrałeś w czasie swego zakonnego życia? Jaki pożytek osiągnęła twoja dusza z tak częstego korzystania z sakramentów świętych i ustawicznego praktykowania cnót? Jak wielką korzyść dla zbawienia odniosła z tak częstej lektury duchowej, rozważań, rozmów? Na ile postąpiła w zdobywaniu cnót, zachęcana do dobrego i jakby [f. 171r] ostrogami pobudzana tylu pobożnymi przemowami, tylu świętymi natchnieniami i upomnieniami? Jakie korzyści przyniosło

ci przebywanie w domu Bożym, modlitwy, umartwienia cielesne i zwyczajowe posty?

Tu zrób też rachunek sumienia ze zmarnowanego czasu, który ucieka bezpowrotnie, przybliżając cię z dnia na dzień do granic wieczności, wiedząc, że wkrótce będziesz musiał wejść do jej portu. Jakimi świętymi towarami obładowany zawiniesz do niego? Jeśli nie będziesz miał owych pereł cnót, które na wysokościach niebieskich są bardzo cenione, to bądź przekonany, że nie zostaniesz dopuszczony do brzegu niebieskiej krainy.

Jeśli zaś tak by się stało (co nie daj Boże!), dokąd byś się zwrócił? Na oceanie świata twój okręt nie może wiecznie zimować, lecz nieprzerwanie musi szukać brzegu i do niego dotrzeć: czy to do szczęśliwego wybrzeża Ziemi Obiecanej, czy też do nieszczęśliwego brzegu wiecznego potępienia.

Na rozmowę z Bogiem niech się złożą: żal za uchybienia, grzechy i wszystkie niedoskonałości oraz obrzydzenie ich sobie, a także podjęte święte, szlachetne i nieodwołalne postanowienia, co do praktykowania heroiczych cnót; dołącz do nich mocne postanowienie poprawy z całego życia.

16. PRZYGOTOWANIE DO KOMUNII ŚWIĘTEJ

1. Teraz dokonaj podsumowania wszystkich włożonych już podczas powyższych rozmyślań wysiłków. Wzbudź w sobie ogólny i szczegółowy żal za wszystkie grzechy, winy, zaniedbania i niedoskonałości przez ciebie popełnione w ciągu całego swego życia i podczas pobytu w zakonie, a zwłaszcza od ostatniej spowiedzi generalnej, aż do dziś.

Dołóż starań, aby za przewinienia i zaniedbania wzbudzić w sobie żal doskonały, który pochodzi z miłości ku Bogu, a nie ze strachu przed karami piekła, nie z obawy utraty chwały niebieskiej, czy z jakiegoś innego ludzkiego i naturalnego motywu, ale z czystej miłości wszechmogącego Boga, najlepszego i najwyższego Ojca.

Powinieneś żałować, że obraziłeś Tego, który jest w najwyższym stopniu dobry, którego miałeś darzyć najwyższą miłością. Tego, który jest najwyższą, niewyczerpaną i nieskończoną Dobrocią, zraniłeś nieskończonymi grzechami i występkami. Przeszedłeś do obozu wroga od Tego, który cię stworzył prawie z niczego, bo tylko z mułu ziemi, i uczynił cię tak znakomitym, tak szlachetnym i wyniesionym ponad wszystkie rzeczy stworzone. Odstąpiłeś od Tego, który cię odkupił przelaniem najdroższej Krwi, który uwolnił cię z wiecznego więzienia piekielnego wroga i doprowadził do wiecznej wolności; który wyrwał cię z nieprzebytych ciemności niewiedzy do światła wiary, dzięki której przez dobre i zgodne z wiarą uczynki zdobywa się zbawienie i życie nieśmiertelne; i od Tego, który z cudzołożnego Babilonu, to znaczy ze świata, potężną siłą swej łaski przeprowadził cię do swego świętego Jeruzalem, to znaczy do zakonu, a tu nie tylko wyposażył cię, ale obsypał niezliczonymi, niewypowiedzianymi i niewymiernymi dobrodziejstwami.

2. Rozważ, że tobie, tak szczerze skruszonemu, Bóg ma odpuścić wszystkie występki, winy i niedoskonałości oraz zgładzić je przez sakrament pokuty. A jeśli będziesz należycie i dobrze przygotowany, ma ci również udzielić odpuszczenia wszystkich kar należnych za grzechy. Możesz również sam podjąć nadzwyczajne jakieś czyny pokutne, takie jak modlitwy, umartwienia ciała, dzieła miłosierdzia lub inne tym podobne, które w jakiejś mierze byłyby przydatne do zmniejszenia kar i adekwatne do popełnionych występków, według tych słów: „Grzechy twoje jałmużnami odkupuj, a nieprawości twe miłosierdziem nad ubogimi” (por. Dn 4, 24).

Również król Dawid, po modlitwie o odpuszczenie swego grzechu [f. 171v], obiecał jedno szczególne zadośćuczynienie, a mianowicie nauczanie sprawiedliwości grzeszników, mówiąc: „Będę nauczał grzeszników dróg Twoich, a niezbożni do ciebie się nawrócą” (por. Ps 50, 15). A gdzie indziej: „Będę obmywał na każdą noc łóżko moje, łzami moimi będę skrapiał pościel moją” (por. Ps 6, 7).

Bez wątpienia, nie może być odpuszczony żaden grzech, czy to w tym, czy w przyszłym życiu, za który by nie żalowano i nie podjęto pokuty. Ponieważ tak się rzecz ma, lepiej będzie, jeśli za swoje grzechy i uchybienia sam spontanicznie teraz podejmiesz zadośćuczynienia, które najlaskawszemu Bogu będą się bardzo podobały, niż miałbyś oczekiwać na inne niewątpliwe kary po śmierci, co do których żadnej nie można nawet porównać z podejmowanymi obecnie najsurowszymi aktami pokuty.

3. A teraz uświadom sobie, że już masz przystąpić do źródła Najwyższego Dobra, z którego, cokolwiek chcesz i ile chcesz, będziesz mógł zaczerpnąć, w którym będziesz mógł zanurzyć wszystkie swoje występki i oczyścić z brudów swą duszę. Stąd też wyjdiesz i powrócisz czysty, wolny od grzechów, tak obmyty, jak niegdyś w świętej kąpeli chrzcielnej. Apostoł bowiem nazywa ten sakrament pokuty chrztem. Podchodzisz rzeczywiście do tego źródła, o którym pobożny Król Prorok, zapalony świętym pragnieniem mówi: „Jak tęskni jeleń do źródła wód, tak tęskni dusza moja do ciebie, Boże” (por. Ps 41, 2). W innym zaś miejscu: „Pragnęła ciebie dusza moja” (por. Ps 62, 2), „kiedyż przyjdę i ukazę się przed obliczem Bożym?” (por. Ps 41, 3).

Otóż idziesz do tego bardzo upragnionego źródła, ale najpierw musisz sobie mocno w duszy uświadomić, że nie masz tam szukać zadowolenia lecz zbawienia; nie masz życzyć sobie słodyczy lecz pożytku, by ugasiwszy w sobie zarzewie złych pożądliwości i usunąwszy wszelkie bardzo zaraźliwe choroby duszy, otrzymać tam także zdrowie i takie ukojenie, że lepszego już nawet nie mógłbyś sobie życzyć, ani osiąść; by z ciebie najczarniejszego demona¹⁷ stał się śnieżnobiały anioł.

Ponadto miej nadzieję, że uzyskasz z tego źródła i strumienia wiecznej rozkoszy taką obfitość pereł, to jest łask, jaka będzie ci potrzebna do osiągnięcia nieśmiertelnego Królestwa Niebieskiego.

¹⁷ W oryginale łac. *Aethiope nigerrimo* – alegoryczne wyrażenie, często używane w dawnych wiekach na określenie złego ducha.

17. PO POWROCIE OD OLTARZA

1. „Oto wyzdrowiałeś. Nie grzesz już więcej [...]” (J 5, 14). Tymi słowami zwraca się do ciebie, zakonniku, najmiłociwszy Niebieski Lekarz dusz. Ilu byś dotąd dopuścił się niedoskonałości, oto bardzo miłosierny, bardziej niż to można wypowiedzieć czy pomyśleć, najmiłosierniejszy Bóg naprawdę ci przebaczył, darował wszelką, choćby największą obrazę. Choćby twoja dusza była pokryta i pod każdym względem dotknięta bardzo ciężkimi i bardzo cuchnącymi ranami grzechów, wszystko całkowicie zostało usunięte przez najskuteczniejsze lekarstwo najświętszego Pokarmu Jego Ciała i przez bardzo dobroczynne obmycie najcenniejszą Jego własną Krwią.

Przeto już możesz mieć pobożną i niezawodną nadzieję, a nawet wierzyć, że otrzymałeś przebaczenie wszystkich swoich grzechów popełnionych tak w świecie, jak i tu, w zakonie. Musisz jednak odtąd koniecznie przyłożyć się do pełnienia dobrych uczynków, by w ogrodzie twojej duszy, wśród cierni przewrotności znalazły się również róże najlepszych cnót. Załóż więc w swej duszy ogród i uprawiaj go. Od wysiłku uprawiania go niech cię nie odstrasza i nie odrywają liczne łopiany i nieużyteczne chwasty, to jest wady, ani też żaden trud niech nie sprawi, abyś ten wysiłek przerwał.

Twojej dobrej woli przyjdzie z pomocą [f. 172r] prawica najwyższego Boga. On ci ześle wielki deszcz, to znaczy obfitość łez potrzebną do nawodnienia tego ogrodu. Da ci bardzo delikatne wschodnie powiewy łask, by twój ogród wskutek nich wydał bardzo bogaty plon, to jest trwale cnoty, a zapach świętych uczynków odświeżył i orzeźwił dusze niebian i ludzi.

2. Weź to pod uwagę, że skoro przy Bożej pomocy otrzymałeś zdrowie dla swej duszy, powinienes iść już inną drogą, by znowu nie wpaść pomiędzy tych bardzo okrutnych zbójców, którymi są: świat, ciało i towarzyszące im piekło.

Jeśli bowiem z tak dużym trudem, z tak wielkim wysiłkiem i pomysłowością ludzie omijają te miejsca, gdzie kiedyś doznali utraty dóbr doczesnych, to ty z tym większą pilnością powinie-

neś unikać nawet najmniejszych okazji do popełnienia wszelkich, choćby najmniejszych niedoskonałości, które cię mogą doprowadzić do utraty skarbu niebieskiej chwały i mogą cię z niego ogołocić. Oby synowie ciemności nie okazali się tu roztropniejsi od ciebie, syna Światłości (por. Łk 16, 8).

Unikaj więc pychy, by nie utracić pokory; unikaj powiewów próżnej chwały, by nie wpaść na bardzo niebezpieczne skały wielu nikczemności¹⁸; unikaj obżarstwa, by nie popaść w rozwiązłość; unikaj kłótni, by nie zranić miłości; unikaj próżnowania, by nie stać się poduszką diabła; unikaj wszelkiego rozluźnienia, by nie pójść na potępienie.

Jeśli przedtem grzeszyłeś nieposłuszeństwem, teraz posłuszeństwem odzyskaj utracone wieńce; jeśli folgowałeś duchowi i dałeś mu się rozproszyć przez wielomówstwo, skup się znowu przez milczenie; jeśli z powodu pychy pozbawiłeś się łaski Bożej, zatroszcz się, aby ją przez pokorę z powrotem odzyskać; jeśli utraciłeś niebo przez lenistwo, odzyskaj je pracą, pobożnością i praktykowaniem cnót. Oblecz się w innego człowieka, by już jako odmieniony doświadczyć Zbawiciela ludzi, który o ile bardziej się na ciebie gniewał za grzechy, o tyle dzięki twej pokucie stanie się dla ciebie łaskawszy, bardziej oddany i przyjacielski.

3. Świadomy, że pojednałeś się z Bogiem najwyższej dobroci, rzuć się na koniec w Jego objęcia. Podziwiał cierpliwość, z jaką wyczekiwał twego nawrócenia i poprawy; podziwiał łaskawość, z jaką cię do siebie pociągnął; wychwalał dobroć i życzliwość, z jaką ciebie, zagubionego i gorszego od owego ewangelicznego syna marnotrawnego, powracającego na nowo przyjął.

O jakież to wielką życzliwość Zbawiciela, który cię przyjął do łaski i obdarzył zbawieniem! A przecież jako najsprawiedliwszy Sędzia mógł cię jak najsprawiedliwiej skazać i wtrącić w ogień piekielny. Ileż to razy ludzie popełniają jakieś większe przestępstwo i gdy jest im wymierzana sprawiedliwość, wówczas żadnymi skar-

¹⁸ W oryginale łac. *in Scyllas*, 'skały' lub mityczne 'potwory'. Por. przyp. do f. 84v.

bami, błaganem ani wstawiennictwem przyjaciół nie mogą się uwolnić od kary śmierci.

Ty zaś targnąłeś się występkami o nieskończonej złośliwości na nieskończoną dobroć swojego Pana, na swego Stwórcę i Odkupiciela, obraziłeś Go i rozgniewałeś. Gdy z tego powodu zasłużyłeś na wieczną śmierć, On cię na nią nie skazał, lecz zamiast tego, swoją najokrutniejszą śmiercią zdobył dla ciebie nieśmiertelność, i, jeśli już przestaniesz Go obrażać i zaczniesz kochać, obiecał cię nią obdarzyć, i bez żadnej wątpliwości ci jej udzieli.

Jakież to trwały pomnik wielkiej Bożej dobroci i miłości względem ciebie! Ach! Dlaczegoż więc ty z tak łaskawym, wspaniałym i dobrotliwym Panem cały się nie połączysz? Dlaczego na Jego łonie nie umierasz z miłości? Dlaczego cały nie należysz do Niego, by On cały mógł należeć do ciebie? Dlaczego nie odpłacasz miłością za miłość? Tej miłości niech cię nauczy i wejże ci ją kropla po kropli Ten, który jest Miłością wszystkich ludzi, Chrystus, Zbawiciel wszystkich śmiertelników.

18. PRZED KAŻDĄ KOMUNIĄ ŚWIĘTĄ

1. Rozważ, że Najświętszy Sakrament Eucharystii został ustanowiony przez samego Pana i Zbawiciela naszego [f. 172v] Jezusa Chrystusa, jedyne Syna Prawdziwego i jednego Boga. Działo się to w Jerozolimie podczas Ostatniej Wieczerzy, którą urządził przed swą bardzo okrutną Męką, obchodząc z uczniami Paschę, czyli Przejście, u pewnego mieszczanina z Jerozolimy, niewątpliwie bardzo szlachetnego i sprawiedliwego człowieka.

Wydarzenie to opisuje św. Mateusz, który z urzędnika celnego stał się najwierniejszym szafarzem Słowa Bożego. Czyni to tymi słowami: „Gdy zaś oni wieczerzali, wziął Jezus chleb, błogosławił, łamał i dawał uczniom swoim, i rzekł: «Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje». A wzięwszy kielich, dzięki czynił, i dał im, mówiąc: «Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów»” (Mt 26, 27-28).

Z tych słów wynika, że w Najświętszej Eucharystii jest prawdziwe i rzeczywiste Ciało Chrystusa pod zasłoną chleba, który odtąd nie istnieje już jako chleb. Chrystus został za nas przybity do krzyża i umarł, a to Ciało, które zostało tylokrotnie zranione i uśmiercone na krzyżu, jest tutaj ciałem żywym (nie martwym), a chleb nie jest już chlebem, bo mocą Bożą, na rozkaz kapłana i przez wypowiedzenie słów Bożych zostaje on przemieniony w prawdziwe i żywe Ciało Chrystusa. Ten przedziwny sakrament, dany na duchowy pokarm duszom wiernych, pozostawił Pan Jezus jako zadatek wiecznej miłości swojemu Kościołowi, swej Oblubienicy.

2. Rozważ, że chociaż nasz Zbawiciel, wzięwszy kielich, nie oddzielnie, ale razem z Ciałem dawał do picia uczniom jednocześnie i swoją Krew, to jednak słusznie czyni Kościół, Matka nasza, gdy tylko pod jedną postacią udziela wiernym Komunii świętej. My, katolicy, spożywamy bowiem żywego Chrystusa. A czy w żywym ciele może kiedyś zabraknąć krwi?

Pomyśl też, że zwłaszcza ci ludzie, którzy do przyjęcia tego Najświętszego Sakramentu bardzo starannie się przygotowują, za każdym przystąpieniem do świętego stołu są obsypywani przez Boga niezliczonymi darami, otrzymują niesłychane i niepojęte łaski, uświęcają się i wzmacniają, otrzymują odpuszczenie przestępstw i obietnicę życia wiecznego.

3. Rozważ pilnie, że ten Najświętszy Sakrament wielu przyjmuje na zatracenie swych dusz, według tej wypowiedzi doktora anielskiego, św. Tomasza z Akwinu, potwierdzonej przez samego Pana: „Biorą dobrzy i grzesznicy, lecz się losów przyjrz różnicy: Życie tu, zagłada tam”¹⁹.

Choć dla wszystkich innych uczniów ten Pokarm na Ostatniej Wieczerzy był bardzo pożyteczny, to jednak niegodziwemu Judaszowi nic nie pomógł. Należy wierzyć, że podobnie i teraz dla wielu jest on zbawienny, innym zaś szkodliwy. Przyczyna tego znajduje się w samych przystępujących do świętej Uczty Bożej,

¹⁹ Z sekwencji *Lauda Sion (Chwał, Syjonie)*, na święto Bożego Ciała, strofa 17.

którzy nie mają szaty godowej, to znaczy dobrej intencji i czystego sumienia.

Dlatego ty przystępuj do Komunii świętej z największą pokorą, czystością, pobożnością, miłością i pragnieniem. Wówczas będzie ona dla ciebie pociechą i zbawieniem wiecznym. Amen.

19. PO KAŻDEJ KOMUNII ŚWIĘTEJ

1. Rozważ, jak wielkie dziękczynienie powinienes składać Wszechmocnemu Majestatowi Bożemu za [f. 173r] duchowy Pokarm. Jeśli bowiem święci aniołowie i wszystkie najczystsze duchy niebieskie nieustannym wychwalaniem wielbią nieśmiertelnego Boga i ciągłymi posługami oddają Mu cześć niemal tylko dlatego, że nieustannie rozkoszują się Jego obecnością, to jakie ty powinienes dzisiaj wznosić pochwały najwyższemu Bogu? Jakież rodzaj wdzięczności powinienes okazać najlepszemu i najłaskawszemu Ojcu? On przecież nie tylko swoją obecnością cię pokrzepił, nawiedzając osobiście twoją duszę, ale również nakarmił ją najśodszy i najdroższym Pokarmem swego Ciała oraz wzmocnił nowymi siłami.

Jeżeli zagłębisz się w księgi Pisma Świętego, zobaczysz, że ilekroć Żydzi otrzymywali od Boga jakieś większe dobrodziejstwo, tylekroć urządzali triumfalne święto i wychwalali Go w pieśniach, tańcząc i grając na dźwięcznych cymbałach, na bębenkach, na instrumentach smyczkowych, na harfie, na głośnym rogu, na flecie i cytrze.

Czynili tak, gdy zostali wyprowadzeni z Egiptu; czynili, gdy olbrzymie fale morza, powracając na swoje miejsce, okryły i pochłonięły władcę Egiptu faraona z całym jego wojskiem (por. Wj 13, 18; 15, 4). Czynili też, gdy pokonali Sysarę (por. Wj 15, 1-21; Sdz 5, 1-31). I zawsze tak czynili, gdy odnieśli jakieś większe zwycięstwo, gdy pokonali któregoś ze swoich wrogów i gdy doświadczyli jakiegoś wyjątkowego dobrodziejstwa Bożego.

Ty zaś dzisiaj, w tej chwili, a także podczas biegu całego swego życia czyż nie będziesz wyśpiewywał radosnych pieśni? Czy nie

będziesz z serca głosił pochwał? Czy nie będziesz w takt bębenków recytował modlitw? Czy nie będziesz tańczył z radości i wypowiadał z głębi serca, jakim wielkim dobrodziejstwem Komunii świętej zostałeś obdarzony i obsypany przez najlepszego, najlaskawszego i najhojniejszego Boga?

2. Weź to pod uwagę, że gdy przyjaciele idą na ucztę do przyjaciół, to później zawsze myślą, jakby się za tę ludzką życzliwość w jakiś sposób odwzajemnić i szukają do tego okazji. Ty też podobnie powinieneś dziś starać się o to, aby odwzajemnić się obecnemu w tobie bardzo wielkiemu przyjacielowi Jezusowi Chrystusowi za hojność, dzięki której cały, z Ciałem i Krwią, oddał ci się do spożycia jako pokarm.

Dlatego z miłości do Niego albo ofiaruj się do wykonania prac i do znoszenia przykrości, jakie ci się nadarzą, jak to na Ostatniej Wieczerzy uczynił Książe Apostołów (choć za Bożym zrządzeniem i dopustem inaczej się stało), i już był gotów iść nawet na śmierć za Pana, mówiąc: „Choćby mi przyszło umrzeć z Tobą, nie wyprę się Ciebie [...]” (Mt 26, 35).

Albo dla uczczenia tego Najświętszego Sakramentu nałóż sobie jakieś umartwienie lub też podejmij decyzję praktykowania jakiejś heroicznej cnoty albo ze szczególną gorliwością unikania jakiejś bardzo brzydkiej wady, i za wszelką cenę jej wykorzenienia, lub pozbycia się jakiegoś złego przyzwyczajenia czy znaczniejszej niedoskonałości, w którą częściej popadasz, a która najwięcej nie podoba się oczom Boskiego Majestatu i w istocie przynosi ci niemałą szkodę. Uczynź to, abyś odtąd na kadzielnym ołtarzu serca mógł wreszcie składać najczystsze kadzidło świętych swoich uczynków najpotężniejszemu, najhojniejszemu i najlaskawszemu Panu Zastępów i Mocy.

3. Pomyśl, że nie inna była przyczyna pokrzepienia uczniów Ciałem Pańskim na owej ostatniej uczcie starotestamentowej Paschy, jak ta, by podczas Paschy Nowego Testamentu po spożyciu Niepokalanego Baranka, samego Boga, zostali wzmocnieni nowymi Bożymi siłami i aby tak umocnieni z niezłomnym duchem byli w stanie znieść zbliżający się ciężki czas Męki swego Nauczyciela, by się nie załamali i nie osłabli w wierze.

Nieśmiertelny Wódz uzbroił ich wtedy w oręż wiary i wytrwałości przeciw przewrotności żydowskiej i przeciw gwałtowności prześladowania. Uzbroił ich mocą miłości przeciw sile nienawiści, uzbroił potęgą Bożą przeciw sile i mocy ludzkiej. Podobnie, [f. 173v] z tego samego powodu, został i tobie dzisiaj udzielony ten duchowy Boski Pokarm, abyś umocniony przeciw sile pokus zdołał ich uniknąć. Został ci udzielony, byś stał się gorętszy w miłości, wytrwalszy w cierpieniu, bardziej stały i mocny w gorliwości.

Byś rzeczywiście słusznie mógł dziś powiedzieć wraz z Apostołem: „Któż mnie odłączy od miłości Bożej?” (por. Rz 8, 35). Kto mnie oderwie od miłowania przyjętego przeze mnie pod osłoną chleba prawdziwego Boga i Człowieka, Odkupiciela wszystkich ludzi? Czy ubóstwo, nagość, niedostatek czy utrapienie, prześladowanie, trudy, boleści, słabości? Czy pokusa, zniewagi, świat, piekło, jakaś rozkosz albo umartwienie? Czy schlebiające perswazje złego ducha, czy też ludzkie gniewy, przykre słowa lub coś podobnego? Czy wreszcie sama choćby najokrutniejsza śmierć? Jestem pewny, że żadna z tych rzeczy na wieki mnie nie odłączy, nie odciągnie, nie odwiedzie od miłości Jezusa Chrystusa, bo to wszystko dla tej miłości zniosę, wytrzymam, przecierpię, wypełnię.

Obym o mój Jezu! – będę to wciąż powtarzał! – obym Cię, o mój Jezu, tak kochał, jak Ty mnie ukochałeś! Obym umarł z miłości do Ciebie, który, choć byłeś nieśmiertelny, z miłości do mnie zechciałeś umrzeć!

AKT SKRUCHY

Żałuję, Panie, Boże mój, za wszystkie moje grzechy, winy i zaniebdania, w jakikolwiek sposób popełnione przeze mnie w ciągu całego mojego życia, a szczególnie od ostatniej mojej generalnej spowiedzi.

Żałuję, Panie, Boże mój, nie dlatego, że utraciłem niebo, nie dlatego, że zasłużyłem na piekło, i nie z naturalnego strachu, lecz

z nadprzyrodzonej miłości, ponieważ Ciebie, mianowicie, mego Stwórcę, Zbawiciela i Przewodnika, którego miałem nieskończenie kochać, obraziłem niezliczonymi grzechami.

Brzydę się już wszystkimi moimi występkami, grzechami i zaniedbaniami, wszelkim złem, którego się dopuściłem, i wszelkim zaniedbaniem dobra.

Kocham Cię i cenię ponad wszystko jako moje najwyższe Dobro. Z całego serca bardzo pragnę, by wszyscy Cię kochali i nigdy nie obrażali.

Mój Jezu! Zanurzam wszystkie moje grzechy w Twych najświętszych ranach. Ufam, że przez Twe rany, przez boleści i orędownictwo Najświętszej Dziewicy i Matki oraz przez zasługi i modlitwy wszystkich niebian, a zwłaszcza moich świętych patronów i świętych patronek, odpuścisz mi wszystkie grzechy i udzielisz łaski prawdziwej i doskonałej poprawy, a także życia wiecznego.

Boże, bądź miłościw mnie, największemu ze wszystkich grzeszników!

MODLITWA DO ODMAWIANIA NA GŁOS PRZED KOMUNIĄ ŚWIĘTĄ

(z *Mszалу Rzymskiego*)

O Dobry Panie, Jezu Chryste! Ja, grzesznik, nie licząc na własne zasługi, lecz ufając Twemu miłosierdziu i dobroci, z drżeniem i bojaźnią przystępuję do stołu najśodszej Twojej Uczty. Albowiem moje serce i ciało jest splamione wielu grzechami, nie strzegłem pilnie myśli i języka. Dlatego, o Dobroci Boża²⁰ i pełen potęgi Majestacie, ja nędzny, z lękiem, ale i z ufnością uciekam się w moim ucisku do Ciebie, który jesteś źródłem litości, śpieszę do Ciebie, aby doznać uzdrowienia, i szukam Twojej opieki; a nie

²⁰ Jest tu przytoczony początek modlitwy św. Ambrożego, przewidzianej do odmawiania przez kapłana przed Mszą świętą. Por. *Missale Romanum*, ed. Desclée & Socii, Romae 1951, s. CXVII. Brakujący dalszy ciąg modlitwy zostaje tutaj zaczerpnięty z *Liturgii godzin*, t. II, Poznań 1984, s. 1814-1815.

mogąc ostać się sprawiedliwości Sędziego, wzdycham do miłosierdzia Zbawiciela.

Tobie, Panie, odkrywam moje rany, przed Tobą mój wstyd wyznaję. Na widok licznych i wielkich moich grzechów ogarnia mnie trwoga, ale ufam Twojemu miłosierdziu, które nie ma granic.

Wejrzyj więc na mnie z litością, Panie Jezu Chryste, Królu wieczności, który jesteś Bogiem i Człowiekiem, ukrzyżowanym dla człowieka. Wysłuchaj mnie, bo w Tobie pokładam nadzieję; zmiłuj się nade mną, pełnym nędzy i win, bo źródło Twojej litości nigdy nie wysycha.

Bądź pozdrowiona, Ofiara Zbawienia, zawieszona na drzewie krzyża dla mnie i wszystkich ludzi. Bądź pozdrowiona o Krwi najszlachetniejsza i najcenniejsza, która spływasz z ran mojego ukrzyżowanego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, i obmywasz grzechy całego świata. Wspomnij, o Panie, na swoje stworzenie, które Krwią swoją odkupiłeś.

Żałuję, że zgrzeszyłem, i pragnę naprawić zło popełnione. Najłaskawszy Ojczy, oddal więc ode mnie wszystkie moje nieprawości i grzechy, abym cały oczyszczony mógł godnie spożywać Świętego Świętych (Chrystusa). Spraw swoją łaską, by ta ofiara Twojego Ciała i Krwi, którą ja, niegodny, zamierzam przyjąć, wyjednała mi odpuszczenie grzechów. Niech ona mnie oczyści z moich win i niechaj rozproszy wszystkie złe myśli; niech odrodzi we mnie dobre uczucia, niech mi pomoże spełniać uczynki miłe Tobie i niech się stanie dla duszy i ciała bezpieczną obroną przeciw wrogim zasadzkom. Amen.

CZĘŚĆ 5

Rozmyślania codzienne.

Poranne – o męce Pańskiej,
wieczorne – o rzeczach ostatecznych

PONIEDZIAŁEK – *rano*

Modlitwa Chrystusa w Ogrodzie Oliwnym

1. Rozważ, że Chrystus Pan po wieczery tej nowej Paschy, pełnej niezgłębionych tajemnic, pozostawiwszy Matkę Najświętszą z ogółem uczniów, wziął spośród nich tylko trzech i wyszedł do ogrodu Getsemani. Tam, na wzgórzu, zapewne kornie upadłszy na kolana, pochyłony ku ziemi, po cichu zanoślił gorące prośby do Ojca.

Najpierw uświadomił sobie wszystkie czekające Go męczarnie. Gdy wyobraził je sobie w myśli, doznał tak dotkliwego wstrząsu, że zaczął się trwożyć, czuć odrazę, bać się i smucić. Choć bowiem Jego Bóstwo zgadzało się z wolą Ojca i było gotowe iść jak najprędzej na mękę, to jednak pozostawione sobie człowieczeństwo, poznając jak okrutna ona będzie, bało się ją podjąć. Toteż gdy strach przed męką i jej pragnienie w Nim się ścierały, w końcu Jezus wyraził je tymi słowami: „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech mnie ominie ten kielich [...]” (Mt 26, 39). Ale gdy ukazał Mu się anioł, umocnił Go i przekazał wolę Przedwiecznego Ojca (choć jako Bogu była Mu znana), z największym poddaniem się zawołał: „Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty [...]” (*tamże*).

2. Pomyśl, że duch Twego Zbawiciela przez następną godzinę trwał na rozważaniu zła i nieszczęść dotykających wszystkich ludzi. Ogarniał bowiem swoim przenikliwym umysłem wszystkie cierpienia wszystkich ludzi, ich niepokoje, bóle, choroby, udręki,

prześladowania, uciski i wszelkiego rodzaju nieszczęścia, które kiedykolwiek będą ich nawiedzać. Gdy pełen goryczy uprzytamniał je sobie, doznawał dotkliwszej udręki i bólu, niż zwykł doznawać przyjaciel z powodu bardzo wielkiego nieszczęścia swego przyjaciela, albo rodzice, gdy przeżywają niepowodzenia i nieszczęśliwe wypadki swych dzieci. Mówi to jasno w prorocztwie Izajasz: „Prawdziwie choroby nasze On nosił i bolesti nasze On wziął na siebie” (por. Iz 53, 4).

W końcu uprzytomnił i przedstawił sobie występki wszystkich ludzi, którzy żyli przed Nim, za Jego czasów, i którzy po Nim żyć mieli na świecie. Gdy za nich się ofiarował Niebieskiemu Ojcu na cierpienie i zadośćuczynienie, wtedy też poczuł tak gwałtowny smutek, że krwawy pot wystąpił Mu na całym ciele i spływał aż na ziemię (por. Łk 22, 44). [f. 176v]

3. Weź szczególnie pod uwagę czas, miejsce, sposób i inne okoliczności Jezusowej modlitwy. Bo w czasie bardzo cichej nocy, na wzgórzu oddalonym od wszelkich świadków, klęcząc lub może głęboko pochylony, jeśli nawet nie rozciągnięty na ziemi, z wielką rezygnacją trwał na modlitwie prawie przez trzy godziny.

Zdobądź się teraz na uczucia wdzięczności, mając na uwadze to, Kto i za kogo się modlił. Naucz się uciekać do modlitwy jak do kotwicy, zwłaszcza wtedy, gdy rozpętują się burze pokus, powstają inne zamęty czy czekają cię trudne obowiązki. W końcu zawsze będziesz miał swoją wolę zgodną z wolą Bożą, gdy będziesz prosił: „Nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!” (Łk 22, 42).

PONIEDZIAŁEK – *wieczorem*

Pewność śmierci, a niepewność co do jej czasu, miejsca i sposobu

1. Weź pod uwagę to, że każdy człowiek został stworzony z materii podległej zniszczeniu i dlatego musi ulec rozkładowi. Toteż nazywamy się śmiertelnikami, ponieważ jesteśmy poddani śmierci, według tych słów: „Wszyscy musimy umrzeć. Jesteśmy

bowiem jak woda, która raz wylana na ziemię, nie da się już pozbiierać” (por. 2 Sm 14, 14). Stąd też nie można znaleźć nikogo tak mocnego, tak bogatego czy też w prawie i wszelkiej wiedzy biegłego, kto by to prawo mógł złamać, uwolnić się od niego lub za pomocą jakichś argumentów je obejść. Jest to prawo, które niegdyś Stwórca wszechrzeczy ustanowił dla pierwszego naszego rodzica, a razem z nim dla każdego człowieka: „Bo prochem jesteś i w proch się obrócisz!” (Rdz 3, 19).

Owszem, nie tylko nikt nie może przyczynić się do tego, żeby nie umrzeć, ale nawet nie może dokonać tego, żeby choć o najmniejszą chwilę w sposób naturalny przedłużyć sobie życie. Czy to będzie król, czy cesarz, czy papież, czy pospolity poddany, czy pan, bogaty czy biedny, uczony czy człowiek prosty, młodzieniec czy starzec, zdrowy czy chorowity, ktokolwiek by był, powinien brać pod uwagę to, że każda chwila może oznaczać kres jego życia.

Ty też myśl o tym, bierz to pod uwagę i żyj w bojaźni.

2. Rozważ, że w sposób naturalny żaden człowiek nie może znać dnia czy godziny swego zgonu, jak uczy Eklezjastes: „Nie zna człowiek swego czasu [...]” (Koh 9, 12). Ale żebyśmy mieli na względzie kres naszego życia, wieczna Prawda tymi słowami napomina nas wszystkich: „Czuwajcie [...]” (Mt 24, 42; 25, 13) oraz „Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie” (Łk 12, 40). Przyjdzie ten sam, oczywiście, który zaraz po śmierci będzie sądził każdego człowieka.

Dlatego jeśli nie możesz sobie zapewnić jutrzejszego dnia, co więcej, nawet dokończenia tej godziny rozmyślania, zwracaj uwagę na poszczególne swoje myśli i uczynki, dbaj poważnie o poprawę życia, zacznij żyć święciej i pilniej przykładaj się do doskonałości. Tak właśnie napisano...¹

3. Rozważ, że człowiek nie zna nie tylko czasu, ale i miejsca, w którym wyzionie swego ducha: czy w swoim domu, czy w cudzym, czy w podróży, czy w łóżku, czy na łądzie, czy na wodzie,

¹ Brak przytoczenia tekstu przez Autora (*przyp. red.*).

ponieważ wielu podróżuje za granicę do innych krajów; wielu umiera u lekarzy, mnóstwo kończy ostatni moment życia na polu bitwy.

Nikt też nie zna sposobu, w jaki śmierć nastąpi. Czy ten złodziej przyjdzie nagle, czy też raczej będzie można przewidzieć jego nadejście? Czy przyjdzie za dnia, czy w nocy, czy dopadnie nas powoli, czy gwałtownie, czy w sposób naturalny, czy w męczarniach lub w wypadku porwie nasze życie?

Dlatego nie odkładaj poprawy do jutra, nie trać ni chwili i okazji do zasługi, nie obiecuj sobie wielu dni życia, pamiętając o tej przypowieści Boskiego Mistrza: [f. 177r] „Ale jeśliby ów zły sługa rzekł w sercu swoim: «Mój pan się ociąga [z powrotem] i zacznie bić swoje współsługi, i będzie jadł i pił z pijakami, to nadejdzie pan tego sługi w dniu, kiedy się nie spodziewa, i o godzinie, której nie zna. Każe surowo go ukarać i wyznaczy mu miejsce z obłudnikami. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 24, 48-51).

WTOREK – *rano*

Pojmanie Chrystusa Pana, oskarżenie Go, bicie, uwięzienie i wyszydzenie

1. Ponownie rozważ w skupieniu, jak Chrystus Pan wiedząc, że Judasz zdrajca przybywa już z kohortą wspólników swej zbrodni, obudził ze snu uczniów i wyszedł mu naprzeciw. Gdy zaś doszło do spotkania, otrzymał od tego najprzewrotniejszego zdrajcy pocałunek (por. Mt 26, 45-50 i paral.), ów zawsze najmiłszy wyraz pokoju, a teraz podstępny znak niegodziwej zdrady. I w końcu, po trzykrotnym cofnięciu się tłumu i jego potrójnym padnięciu na ziemię (por. J 18, 4-6)², pozwolił im się pojąć, mówiąc: „Ta jest wasza godzina i panowanie ciemności” (Łk 22, 53).

Gdy to wypowiedział, te okrutne lwy rzuciły się na najłagodniejszego Baranka: jedni targali za włosy, drudzy chwycili za ramiona, inni krępowali ręce, inni obalili na ziemię, jeszcze inni

² Ewangelista mówi tylko o jednym upadku na ziemię.

podnieśli i mocno skrępowanego Pana Niepojętego Majestatu powiedli do Annasza.

Przyłącz się i ty z pełnym oddania uczuciem do Zbawiciela świata, wstępującego w mury wrogiego miasta. Patrz, z jakim okrucieństwem Go pędzą, jak brutalnie ciągną Go to tu, to tam, jak nie-ludzko zostaje zepchnięty do potoku Cedron i tam popychany na kamienie, jak wreszcie niegodziwie postawiony przed Annaszem, oskarżany złośliwymi zarzutami i jak okrutną ręką uderzony przez niegodziwego żołdaka (por. J 18, 13-14.22).

O nocy, zaćmiona tyłu zbrodniami Żydów, a rozjaśniona tak wielu cnotami Zbawiciela świata! Z jednej strony panoszy się zdrada, zawiść, dzikość i niewdzięczność, a z drugiej jaśniej piękno, miłość, łagodność i dobroczynność. Obyś ty, brzydząc się wadami Żydów, naśladował cnoty Zbawiciela!

2. Z najbardziej niewinnym Synem Bożym wejść do domu arcykapłana Kajfasza i tam, z łaski Zbawiciela, cierpliwie posłuchaj zeznań tyłu fałszywych świadków, tak wielu wstrętnych kłamstw i tak wielu złorzeczeń.

Następnie wejść do plugawego, pełnego nieczystości więzienia, pogrążonego w ciemnościach, ohydneho i straszego wewnątrz, i zobacz siedzącego tam Władcę całego świata, opuszczonego przez przyjaciół, uczniów i krewnych, otoczonego przez kohortę złośliwych żołdaków, od których otrzymuje nie słowa pociechy, lecz same zniewagi, nie wyrazy współczucia, tylko katusze. Niektórzy z nich bowiem plują na Jego oblicze jaśniejsze od słońca, niektórzy dręczą Go szyderstwami, jeszcze inni biją Go pięściami i uderzają dłońmi, tłuką Go wreszcie różnymi narzędziami i przez całą noc bez przerwy obrzucają plugastwami, i nawet przez chwilę nie dają odpocząć (por. Mt 26, 57-68 i paral.).

Jeszcze większa przykrość od tego wszystkiego spotkała Zbawiciela, a Jego serce większy ogarnął smutek, kiedy ów książe [f. 177v] senatu apostolskiego, ów władca krajów, owa najbardziej twarda opoka, ów przyjaciel, zaparł się Go przed trybunałem, wyrzekł i wzgardził Nim (por. Mt 26, 69-75 i paral.). Wiadomo, że rana zadana ręką przyjaciela jest zawsze dotkliwsza, niż odniesiona z ręki wroga.

3. Kontempluj Niestworzone Słońce, wychodzące o brzasku dnia z mrocznego, lochu więziennego. Przyjrzyj się Mu, najpierw ukazującemu się na zebraniu kapłanów, następnie w pałacu namiestnika, a w końcu w siedzibie galilejskiego króla: podziwiał blask wielu Jego cnót.

Zobacz, jak z wielką natarczywością oskarża Go jerozolimski senat, jak Go zawzięcie bada namiestnik cesarski (por. Mt 27, 11-18 i paral.), jak Go dręczy wiedziony ciekawością okrutny tetrarcha, z lekceważeniem gardzi Nim i bardzo lekkomyślnie wyśmiewa się z Niego.

Podziwiał jednak w tym wszystkim Jego milczenie pełne najgłębszej tajemnicy. Gdy ciekawy Herod pyta Go o wiele rzeczy, wcale mu nie odpowiada (por. Łk 23, 8-9). Uczy cię swoim przykładem, abyś raczej milczał, nawet z jakąś szkodą dla wielkości swojej sławy, niż mówił ze szkodą dla duszy. Lepiej bowiem przez milczenie uchodzić za głupca, niż wiele bredząc nie być świętym.

WTOREK – *wieczorem*

Ludzkie konanie, stan ludzkiego ciała po odejściu duszy na sąd Boży i pogrzeb

1. Rozważ lub wyobraź sobie jakiegoś człowieka, a nawet samego siebie, znajdującego się już w chwili ostatecznego zmagania u kresu życia. W takim momencie złe duchy atakują duszę i chcą albo przez przypomnienie zasług pobudzić ją do zarozumiałości, albo przez wyolbrzymianie grzechów wtrącić ją w rozpacz. Potem zaś wyobraź sobie, że jesteś otoczony przez przyjaciół, członków rodziny i bliskich. U węzłowiec leżącego i bardzo ciężko jęczącego jest zapalona świeca, jakiś obrazek³ lub krucyfiks włożony w rękę.

O jak straszne jest to konanie, gdy potężna moc choroby będzie usiłowała wyprzeć duszę z ciała, ona zaś będzie się sprzeci-

³ W oryginale łac. *incunacula*, można się domyślać, że chodzi tu o obrazek, tj. produkt techniki używanej do druku inkunabułów – ksiąg sprzed 1501 roku. Por. *Inkunabuł*, WEP 5, Warszawa 1965, s. 58.

wiać, ociągać i opierać, nie chcąc opuścić swego nieodłącznego towarzysza⁴, zwłaszcza gdy będzie świadoma złych uczynków, które w nim popełniła. Cóż wtedy powiesz? Co wyrazisz w modlitwach? Którego wezwiesz patrona? Kogo przywołasz na pomoc z Bożych lub swoich przyjaciół? Nic ci nie będzie mogło pomóc, jak tylko świadomość spełnionych dobrych uczynków opartych na zasługach Chrystusa.

2. Zastanów się już nad odchodzeniem duszy, która ciężko walcząc, ustępuje ze swej siedziby, to jest z serca, gdy z rąk, z nóg i z głowy uchodzi z żywotnym ciepłem i wychodzi przez bramę ust. Następnie, z jednej strony, w towarzystwie strzegącego jej anioła, a z drugiej, obecnego też złego ducha kusiciela, śpieszy ona przed trybunał Sędziego. Tam, po rozpatrzeniu jej uczynków, w zależności od ich jakości, otrzyma ona wyrok: albo zostanie dopuszczona do niebieskiej chwały, albo zostanie skazana na oczyszczające płomienie, albo na wieczne potępienie.

Zobacz więc, jak bardzo winienesz czcić wielu świętych, a wśród nich szczególnie Najświętszą Dziewicę, Matkę umierających, i wiernego ci podczas życia Anioła Stróża. Obyś wtedy doznał ich pomocy, gdy sam sobie w żaden sposób nie będziesz mógł poradzić. [f. 178r]

3. Rozważ, jak twoje ciało, gdy tylko opuści je dusza, zaraz stanie się zimne, blade i cuchnące. Wszystkie członki zeszywnięją i ściągną się, a u otaczających je będą do tego stopnia wzbudzać wielką odrazę, że ci, którzy za życia wesoło się z tobą bawili, teraz ze wstrętem i ze zgrozą odwrócą się od zmarłego, i sami w pojedynkę nie będą mieli nawet śmiałości podejść bliżej.

Później to samo ciało, obmyte ciepłą wodą, zostanie złożone na katafalku i, aby nie drażnić ludzkich nozdrzy swoim odrażającym zapachem, z pośpiechem zostanie pogrzebane w grobie. Bo ci sami, którzy ci życzą długich lat życia, czym prędzej usuną twoje zwłoki sprzed swych oczu i powierzą ziemi, żebyś umarły już im nie cuchnął.

⁴ Użyte wyrażenie *Achatem reliquere* nawiązuje do Achatesa, najwierniejszego towarzysza Eneasza. Por. F. Bobrowski, *Słownik łacińsko-polski*, t. 1: A-K, Wilno 1841.

Co natomiast stanie się z pięknem twego ciała? Ono spuchnie, rozłoży się, rozleje w cuchnącą posokę, w której wylęgnie się mnóstwo robactwa i zje wszystko, co tylko pozostanie z ciała z wyjątkiem kości; wszystko obróci się w proch, z którego powstałeś. Skoro więc w przyszłości nie będziesz niczym więcej, tylko puchliną, zgnilizną, ropą, fetorem, pokarmem robaków i prochem, to dlaczego teraz się wynosisz i śnisz, że jesteś czymś wielkim? Po co idziesz za zmysłowością? Dlaczego pozwalasz ciału na więcej, niż mu się należy? Czyż ciała, które jest nieprzywykłe do służenia, a które szybko powróci do swojego prochu, nie powinienes poddać pod władzę nieśmiertelnej duszy?

ŚRODA – *rano*

Bardzo okrutne biczowanie naszego Zbawiciela

1. Z największą pobożnością i delikatnością uczucia pomyśl, dlaczego namiestnik, który znalazł się między młotem i kowadłem, chcąc uwolnić Chrystusa Pana jako niewinnego i uspokoić bardzo rozwścieczonych Żydów, wydał wyrok – jak sam uważał – rozważny, ale w rzeczywistości bardzo niegodziwy, żeby Zbawiciel świata, przywiązany do słupa, został publicznie ubiczowany (por. Mt 27, 26 i paral.).

O mój Jezu! Co ja słyszę o Tobie? Masz być obnażony Ty, który wszystko odziewasz w odpowiednie szaty! Będziesz przywiązany do słupa Ty, który obecny w każdym miejscu, jesteś nieuchwytny? Będziesz sieczony biczami Ty, który jesteś nie tylko sprawiedliwy, ale jesteś samą sprawiedliwością, nie tylko niewinny, ale jesteś samą niewinnością, nie tylko czysty, wolny od wszelkiej skazy, ale co więcej, oczyszczający wszystkich innych z występków, bo jesteś Odkupicielem!

Tymczasem otrzymujesz wiele uderzeń od grzesznika. Jesteś bity jak żywa skała za zbrodnię swego ludu, za moje występkę.

Toteż z jednej strony rozdziera się z bólu moje serce, gdy Ci współczuję, najmiłościwszy Jezu, ale z drugiej strony zalewa mnie fala radości, gdyż wiem, że z powodu Twojego biczowa-

nia sam uniknę zasłużonego biczowania za swoje grzechy. Smuci się bardzo moja dusza i powinna się smucić, bo gdyby tego nie czyniła, byłaby niegodziwa; dlatego jęczy moja dusza, powiadam, gdy, o mój Jezu, zdaje sobie sprawę z tego, że wydaje Ciebie, skazanego na biczowanie, jakby największego zbrodniarza, ale jednocześnie bardzo się ona cieszy i powinna się radować, [f. 178v] bo gdyby się nie radowała, byłaby niewdzięczna. Dusza moja raduje się najbardziej wtedy, gdy widzi Cię przejętego miłością ku niej, gdy widzi, że dla jej zbawienia gotów jesteś bez słowa przyjąć tysiąc plag, gdy słyszy, jak mówisz z Królem Prorokiem: „Bo Ja na bicze gotów jestem” (por. Ps 37, 18).

Obym ja, Panie mój, dla uczczenia Ciebie i dla uniknięcia obrażenia Ciebie w takim stopniu nie pobłażał już więcej swemu ciału i jego pysze, w jakim Ty dla mego dobra i odkupienia nie oszczędzałeś swoich najświętszych członków.

Ale rozkaż, Panie, co chcesz i spraw, abym wykonał, co tylko mi polecisz.

2. Przedstaw sobie karygodny pośpiech oprawców przy wykonaniu poleconego im zadania biczowania, a także rodzaje użytych narzędzi do biczowania. Skoro bowiem zapadł wyrok namiestnika o biczowaniu Chrystusa i ogłoszono, że Chrystus ma być sieczony różgami, oni natychmiast, niewątpliwie jeszcze bardziej zachęceni przez Żydów jakąś łapówką, zabierają się do przygotowania narzędzi.

Wiążą więc różgi, do których przymocowują żelazne haczyki. Na zewnątrz umieszczają łańcuszki zwisające na kształt biczków i zakończone ostrymi gwiazdkami; dodają do tego jeszcze inne różnego rodzaju bicze, jakie mogło im wtedy podsunąć ich okrucieństwo i jakie twoja czuła myśl może sobie pobożnie wyobrazić.

3. Całą siłę swej uwagi skieruj na Chrystusa Pana i przyglądaj się Mu z podziwem, jak zapalony najwyższym pragnieniem cierpienia za ciebie, sam zdejmuje swoje szaty, jak rozjuszonym oprawcom dobrowolnie podaje ręce do przywiązania do słupa i swoją łagodnością pobudza ich zawziętość do bicia!

Dalej jednak zamknij oczy, powściągnij pobożną wyobraźnię, abyś może z pierwszego wrażenia nie osłupiał i wskutek zdumienia i obrzydzenia nie oniemiał, przyglądając się temu niesłychanemu, nie widzianemu i niewypowiedzianemu okrucieństwu katowania. Oprawcy bowiem, podchodząc jeden po drugim do najmniej obrażonej strony, tak długo z całych sił chłostają to najczystsze ciało, dopóki tylko starczyło miejsca na nowe uderzenia, sińce i rany.

Obwieszczając to, któryś z wieszczów w proroczym natchnieniu mówi: „Od stopy nogi do szczytu głowy nie ma w nim części nietkniętej [...]” (Iz 1, 6). Nogi, kolana, piersi, boki, biodra, barki, ramiona, ręce najokrutniej zostały poszarpane; a między łopatkami plecy są tak otwarte, że w patrzących wzbudzają przerażenie, a rozważającym wyciskają łzy.

Jeżeli ty je powstrzymujesz, jeżeli też nadal miałbyś schlebiać ciału, byłbyś bardzo ostrą twardą skałą i najbardziej ztraconym z ludzi. Smuć się więc, żałuj i oplakuj nie tyle biczowanie Zbawiciela, co przyczynę biczowania i o to staraj się usilnie, żeby Go odłąd grzechami swymi okrutnie nie biczować. [f. 179r]

ŚRODA – *wieczorem*

Dzień Sądu Ostatecznego i znaki go poprzedzające

1. Rozważ, że każdy z nas dwukrotnie musi stanąć przed najwyższym Sędzią: najpierw na sąd szczegółowy, który zwykł odbywać się po śmierci każdego, a drugi raz dokładnie przy końcu świata na sąd powszechny, który przeprowadzi Chrystus Pan – jak głosi powszechna opinia – w dolinie Jozafata (por. Jl 4, 2.12). Według proroctwa Króla Psalmisty: „Będzie sądził świat sprawiedliwie, zgodnie ze swą prawdą – narody” (Ps 95, 13). Tam wtedy przybędą wszyscy ludzie od pierwszego człowieka, Adama, aż do ostatniego, który narodzi się lub umrze na świecie. To znaczy, że i święci z nieba, i oczyszczający się z czyśćca, i potępieni z piekła, wszyscy przybędą, aby dokładnie zdać sprawę ze wszystkich swoich myśli, słów i uczynków.

2. Przywołaj sobie na myśl znaki, które, jak uczy Nauczyciel Prawdy, mają ten sąd powszechny poprzedzić. Mówi On: „Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi trwoga narodów bezradnych wobec huku morza i jego nawałnicy” (Łk 21, 25). Naród z narodem, królestwo z królestwem, cesarstwo z cesarstwem będą prowadzić bardzo okrutne wojny; wewnątrz krajów powstaną bardzo poważne bunty, rozruchy i powstania.

Do tego dojdą jeszcze pokrewne wojnie siostry, jak zarazy i kłeski głodu. Ludzie będą wszędzie tak dalece dręczeni, że kogo nie zniszczy brutalna przemoc wojenna i żelazo, tych zarażonych wygładzi epidemia oraz głód. Ponadto ludzkie cierpienia powiększą się wskutek wylewu morza i niezwykłych powodzi: z tego powodu wiele wysp i okolic nadmorskich wraz z ich miastami, wioskami i mieszkańcami zostanie zalanych i pochłoniętych wskutek napływu olbrzymich fal.

3. Rozważ, jakie będą zmiany ciał niebieskich, ich zderzenia i rozpad. Dadzą się słyszeć nigdy przedtem niesłyszane grzmoty, ukąszą się straszliwe błyskawice, spadną z nieba niezliczone pioruny i będą wszędzie zabijać ludzi i trawić ogniem ich domy. Ziemia, dotknięta wielkim trzęsieniem, wypiętrzy się. Moce niebieskie też zostaną poruszone, gwiazdy zaczną spadać, słońce się zaćmi, księżyc nie będzie świecił, a wszystko od góry do dołu będzie ulegać smutnej i chaotycznej zmianie. Ten opłakany, niezwykły stan rzeczy sprawi, że ludzie, jakby pozbawieni zmysłów, będą szukać kryjówek, żeby się schować. Jako uciekinierzy z własnych domów będą szukali miejsc na obszernych pustyniach, a nawet zwierzęcych legowisk. Natomiast dzikie zwierzęta, przeciwnie, wskutek strasznych wstrząsów na ziemi i na niebie będą uciekały z lasów do ludzkich siedzib, zewsząd będą się [f. 179v] zbiegały, jakby szukając jakiejś pomocy lub ratunku albo pewnego schronienia przed groźącym niebezpieczeństwem.

Ty zaś, czy nadal będziesz kochał ten świat, który ma mieć tak straszny koniec i ma być zgładzony wraz z tymi, którzy go tak kochają?

CZWARTEK – *rano*

Ukoronowanie cierniem Chrystusa i ukazanie Go ludowi

1. Przedstaw sobie w myśli Zbawiciela świata i Króla wszystkiego stworzenia, jak bardzo okrutni żołnierze okrywają Go na pośmiewisko strzępami podartego, zużytego czerwonego płaszcza i na znak najwyższej hańby koronują Go wieńcem splecionym z niezwykłych, bardzo ostrych cierni (por. Mt 27, 27-30 i paral.).

Jeślibyś zobaczył jakiegoś znanego ci króla albo też inną, bardziej prostą i pospolitą osobę w taki sposób traktowaną, tak znieważaną, na pewno z litości byś jej żałował. A gdy to właśnie dzieje się, czy działo z Bogiem, z tym Bogiem, który z miłości ku tobie przyoblekł się w ludzkie ciało, pomyśl, co powinieneś zrobić, jaka powinna być twoja postawa duchowa?

O duszo moja, czemu stajesz się tak nieczuła? Dlaczego nie roztapiasz się z bólu? Dlaczego nie smucisz się i nie wylewasz łez, poznając w rozważaniu tak straszną wzdargę swego najbliższego Boga, Pana i Ojca. Życz sobie, staraj się, by nie pominać żadnej okazji do poniżenia siebie, by nie uniknąć żadnej pogardy, a nawet o nią zabiegaj. Amen.

2. Przejęty bardzo wielkim współczuciem, powróć do rozważania, jak ci niegodziwi i bardzo okrutni żołnierze zmusili Jezusa, żeby usiadł na jakimś kamieniu i, aby Go wyszydzić przyklękali przed Nim, jakby oddając Mu hołd jako królowi, a zarazem wśród wybuchów śmiechu uderzali w Jego skronie i twarz grubą i ciężką trzcina. Mógłbyś także pobożnie wyobrazić sobie, jak inni, chwyciwszy jakieś laski, czy to trzciniowe, czy innego rodzaju, kładli je skrzyżowane na głowę i ową koronę cierniową tak mocno i z taką siłą wtlaczali, że bardzo ostre kolce przebijały nie tylko skronie, ale też sięgały aż do mózgu, który wyciskany spływał obficie razem z krwią.

O niesłychane okrucieństwo! O boleści nie do zniesienia! O nieszczęsne twoje i wszystkich ludzi zmysłowe uciechy, za które głowa Pana Jezusa Chrystusa została tak okropnie pokłuta!

Obym, Zbawco mój najmiłościvszy, przynajmniej odtąd, gdy rozważam Twoją bardzo straszną koronację i przeżywam ją w sobie, nie tylko nie dopuścił się żadnej wewnętrznej czy zewnętrznej przyjemności zmysłowej, ale nawet nie pozwolił sobie o niej myśleć. Obym zaś każdy krzyż, niepowodzenie, cierpienie i umartwienie podejmował chętnym sercem! Amen. [f. 180r]

3. Rozważ, że Piłat widząc co robiono z całkiem niewinnym Chrystusem Panem, w jaki sposób obchodzili się z Nim żołnierze, polecił przyprowadzić Go do wyższej części pretorium. Na jego rozkaz żołnierze bardzo brutalnie powlekli tam Zbawiciela po stopniach w górę i postawili przed namiestnikiem. On wziął Go za rękę i przedstawił wzburzonemu ludowi w jednym oknie, sam stanął w drugim i wypowiedział słowa godne łez: „Oto Człowiek!” (J 19, 5).

Wypowiadając je, jak też tak przedstawiając Zbawiciela, chciał sprawić, aby tłum i żydowska starszyzna wzruszona litością nie domagała się już wydania wyroku śmierci na Tego, który został doprowadzony do takiego stanu, że nie zostało w Nim nic z ludzkiego wyglądu.

O najukochańszy Jezu, przez Twoją koronę cierniową proszę Cię, przystroj moją głowę nieskończonymi koronami niezliczonych zasług i spraw, żeby nieurodzajna rola mego serca nie rodziła już żadnych cierni, tylko bardzo rozkoszne i bardzo pachnące kwiaty cnót. Amen.

CZWARTEK – *wieczorem*

Pożar świata, powstanie zmarłych, drugie przyjście Chrystusa, pewność wydania wyroku na dobrych i złych

1. W większym skupieniu myśli przedstaw sobie, jak z nieba spadają ogniste kule i jak wszystko, co istnieje, ogarniają płomienie i niszczą cały świat. To bowiem opiewa prorokujący Król Psalmista: „Ogień przed Nim pójdzie i spali wokoło nieprzyjaciół Jego” (por. Ps 96, 3).

Po spaleniu całego świata, zstąpi z siedzib Empirejskiego Nieba⁵ Księżę Zastępów Anielskich i zatrąbi na wszystkie strony świata głosem trąby nie mniej strasznym, jak potężnym i skutecznym: „Powstańcie zmarli i przyjdźcie na sąd”. [f. 180v] Siła tego dźwięku będzie tak wielka, że na jego głos wyjdą wszystkie dusze ludzi z nieba, z czyścica i z piekielnych katuszy w swoim pierwotnym stanie i w wieku Chrystusa Pana, i zgromadzą się w dolinie Jozafata.

Naucz się stąd, że na tym świecie nie ma dla twego serca niczego, co by było godne jego miłości, nie ma tu dla ciebie niczego tak znakomitego, wzniosłego i tak przyjemnego, do czego by twoja dusza mogła mocno się przywiązać, ponieważ ona sama jest nieśmiertelna, a wszelka rozkosz świata, jego wspaniałość i dobra są śmiertelne, i przecież w końcu przeminą.

2. Podsuń swemu rozumowi jako przedmiot do rozważania drugie przyjście Chrystusa Pana na ziemię. Będzie się ono bardzo różniło od owego pierwszego niosącego pokój. Albowiem po zgromadzeniu się już wszystkich ludzi na miejsce sądu, wyjdą z nieba wszystkie zastępy niebieskie, poprzedzając Nieśmiertelnego swego Króla. Wtedy ukaże się na obłokach narzędzie naszego odkupienia, najświętsze drzewo krzyża. Pojawi się też Syn Człowieczy przybywający z wielką potęgą i majestatem (por. Łk 21, 27). Po prawej stronie będzie najświętsza Królowa Niebios, po lewej zajmie miejsce Michał Archanioł ze swoim zastępem. Widok zaś Chrystusa będzie tak przerażający, że na początku będzie widać lęk nawet i u sprawiedliwych, ponieważ przyjdzie On sądzić także i to, co było sprawiedliwe. Jak tylko zstąpi na ziemię, zasiądzie na swoim tronie, a z Nim zajmie miejsce na swoich tronach dwunastu Apostołów, w celu osądzenia dwunastu plemion Izraela (por. Łk 22, 30).

O jak wielkie przerażenie ogarnie wtedy grzeszników, jak wielka będzie rozpacz, gdy ich własne sumienie będzie ich oskarżało

⁵ Por. EK 4, *Empirejskie Niebo*, kol. 963; według filozofów neoplatońskich i apokryfów, np. we *Wniebowstąpieniu Izajasza* – sfera nieba zamieszkała przez aniołów i świętych. Por. *Apokryfy Nowego Testamentu*, t. 1, red. ks. M. Starowieyski, Kraków 2003, s. 151-163.

i sami siebie uznają za godnych wiecznego potępienia. Nadzieje sprawiedliwych zaś będą powiększały pielęgnowane przez nich za życia cnoty i dobre uczynki, zwłaszcza zaś męka i zasługi Chrystusa Pana. Ich ciała będą przepełnione cudowną radością z tego powodu, że osiągną bezcenną nieśmiertelność, której i twoje ciało nie będzie pozbawione, jeśli tylko będziesz je umarwiał w tym życiu. [f. 181r]

3. Rozważ wyrok nieubłaganego Sędziego, który przybierając wyraz oblicza jak najsurowszy i wprost nieustępliwy, zwróci się ku stojącym po lewej stronie, skazanym na wieczne potępienie grzesznikom, i głosem zapalczywym i wstrząsającym wyda ten wyrok: „Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny [...]” (Mt 25, 41). Ziemia zaś natychmiast otworzy swoją paszczę i razem ze wszystkimi złymi duchami wchłonie ich do przepaści na wieczne katusze kar piekielnych, a cokolwiek będzie wtedy cuchnącego na jej powierzchni, to wszystko z nimi pochłonie.

Patrząc zaś bardzo łaskawie na sprawiedliwych, znajdujących się po prawej stronie, ten sam Sędzia słodkim głosem zaprosi ich, aby weszli w posiadanie wiecznych radości, w ten sposób: „Pójdźcie, błogosławieni u Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane dla was od założenia świata!” (Mt 25, 34).

Stąd naucz się dbać o czystość sumienia, bo tylko ono będzie bezpieczne przed trybunałem tego Sędziego, który nie da się przejednać podarkami i nie uwzględni tłumaczeń, ale będzie sądził sprawiedliwie.

PIĄTEK – *rano*

Dźwiganie Krzyża, ukrzyżowanie i śmierć Chrystusa Pana

1. Rozważ, że w świeckim trybunale często potępia się niewinno, a i uwalnia zbrodniarza. Poucza cię o tym przykład niewinnie skazanego Chrystusa, a uwolnienie splamionego zbrodnią Barabasa. Gdy bowiem na uroczysty dzień Paschy był zwyczaj uwalniania jednego więźnia, by zjednać sobie przychyłność ludu,

ten lud niewątpliwie za poduszczeniem najwyższych kapłanów i faryzeuszów wolał Barabasa i domagał się, ażeby go wypuszczono, a Chrystusa ukrzyżowano (por. Mt 27, 15-26).

O jakże niesłychana, wielka nienawiść! O jakaż zbrodnia wstrętna dla każdego stworzenia! O jakaż bezbożność połączona z największą niesprawiedliwością! [f. 181v] A zatem ma być uwolniony przestępca, ujęty za dokonane zabójstwa? Owszem, zostanie zwolniony. A Jezus, z nienawiści wydany namiestnikowi, ma być skazany? Tak, zostanie skazany. Piłat bowiem, pod naciskiem zebranych senatorów, po umyciu rąk, każe ogłosić przyjęty większością głosów wyrok śmierci. Jaki wyrok? Oto on: „Jezus Nazareński Król Żydowski ma być ukrzyżowany”. Mimo że nie uczynił nic złego? Tak, ma być ukrzyżowany. Mimo że jest sprawiedliwy, kwitnący jak palma, Święty Świętych? Właśnie dlatego ma być ukrzyżowany!

O duszo, to ty wydałaś ten nieodwołalny wyrok ukrzyżowania Pana! Trzeba było bowiem, by za cały lud umarł jeden człowiek, Chrystus za ciebie (por. J 18, 14). Ach, przynajmniej nie powinnaś Go na nowo krzyżować swoimi grzechami.

Ale już dźwigając swój krzyż na ramionach, najświętszy Mocarz wstępuje na to miejsce, które nazywamy Kalwarią (por. J 19, 17). Przyłącz się do Niego, duszo moja, bo i Matka Najświętsza Mu towarzyszy. Zechciej pomóc Mu w niesieniu krzyża, bo i najczystsza Matka tego pragnie, lecz nie jest w stanie; ty możesz pomóc, niosąc z radością duchowy krzyż.

2. Skoro już, duszo moja, przybyłaś z Chrystusem Panem na miejsce kaźni, zobacz, jak z największym okrucieństwem żołnierze zdierają szatę przywarłą wskutek zakrzepłej Krwi do najświętszego Ciała (por. J 19, 23-24). Kiedy bowiem Chrystus został przy słupie okrutnie ubiczowany, to potem założył swoją całodzianą tunikę, a ona tak do ran z zakrzepłą krwią przywarła, że z dużym wysiłkiem ledwie dała się ściągnąć. Toteż po ściągnięciu jej całe ciało okazało się jakby jedną raną, cały Jezus broczył krwią. Na całym ciele, nawet na ukłucie igłą, nie można było dostrzec najmniejszej przestrzeni nienaruszonej, nie zranionej.

Ty, stąd ucz się wyzuwać z niezdrowej miłości własnej, własnej woli, ze swego sądzenia. Jednocześnie zaś na wszelki sposób uwalniaj się i wyzbywaj złych nałogów.

3. Przypatrz się, z jakim okrucieństwem rzuconego na ziemię [f. 182r] Chrystusa Pana oprawcy nieludzko przybijają do krzyża, a dla większego wyszydzenia Króla wszechświata umieszczają Go między dwoma łotrami! Słuchaj też, jak bezbożny lud dręczący Go, wyśmiewa i bluźni (por. Mt 27, 38-44 i paral.).

On zaś przeciwnie, modli się za nieprzyjaciół (por. Łk 23, 34), łotra obdarza rajem (por. Łk 23, 43), Matce oddaje ucznia za syna, uczniowi swoją Rodzicielkę oddaje za Matkę, powierzając najczystsza Dziewicę najczystszemu Janowi (por. J 19, 26-27). Wzywa pomocy Ojca Przedwiecznego (por. Mt 27, 46 i paral.), pragnie twego zbawienia (por. J 19, 28), poleca duszę równemu sobie Ojcu, dopełnia dzieła naszego zbawienia i umierając, oddaje boską duszę (por. Łk 23, 46).

Kontempluj też tutaj i rozważaj boleści Matki Najświętszej, najdroższego ucznia, kochającej Magdaleny oraz łzy innych przyjaciół (por. J 19, 25-26 i paral.) i, o duszo, sama też bardzo obfite wylewaj, gdyż Chrystus cierpiał i za twoje grzechy, a także i Jego Matka razem z uczniami i bliskimi zносиła z twojej winy nieznośnie boleści.

PIĄTEK – *wieczorem*

Miejsce oraz piekielne kary zewnętrzne i wewnętrzne

1. Jeśli chcesz wiedzieć, co to jest piekło i jakie ono jest, przedstaw sobie w myśli bardzo głęboką otchłań podziemną, znajdującą się w samym środku globu ziemskiego, gdzie jest miejsce na różnego rodzaju kary. Oprócz innych rodzajów kar wyobraź sobie utworzone tam dwie strefy, jedną – niegasnącego ognia, drugą – nieznośnego zimna. Przedstaw sobie w duchu, że widzisz dusze w postaci bardzo zagęszczonych iskier przelatujących z wielkim pędem ze strefy płomieni do strefy zimna, stąd zaś na podobieństwo zagęszczonego śniegu albo lodowatego gradu na

powrót leących w płomienie. Jak ciężka jest taka kara, której właściwość tak gruntownie i tak prędko się zmienia, że w jednej chwili dusze, rozpalone w płomieniach jakby żelazo w ogniu, w zimnie ścinają się nagle na łód.

Ach, staraj się tutaj, zaklinam cię, przezwyciężyć ziąb duchowy, abyś nie cierpiał wiecznie owego piekielnego zimna. Staraj się poważnymi umartwieniami opanować płomienie gniewu i podnieć szalonej rozwiązłości, abyś nie poniósł kary w owych szalejących płomieniach. [f. 182v]

2. Ogarnij myślą pozostałe zewnętrzne kary piekła. Ogień, który bardzo mocno pali, a nie daje żadnego światła, jest tak mocny, że przenika nawet dusze, choć są niecielesne. Takie zaś różne ma ten ogień właściwości, że nic ludzkich członków nie pomniejsza, a choć po dokonanym sądzie powszechnym ciągle je pali, widać, że te ciała są wciąż od nowa palone.

Wszystko otaczają nieprzejrane ciemności, stanowiące wieczną noc, zaduch z powodu strasznych wyziewów, które napływają tu z całego świata, strachy, widziadła, obelgi, złorzeczenia i udręki szatańskie, którymi nękają ludzi; straszna ciasnota, w której dusze ściśnięte są jak śledzie w beczce, spory, jęki, złorzeczenia, bluźnierstwa, płacz i zgrzytanie zębów (por. Mt 8, 12 i in.), które dla potępionych nigdy nie ustaną.

O szczęśliwcz, jeśli tu na ziemi dobrowolnie z roztropną surowością traktujesz siebie, by nie być tam zmuszonym cierpieć niezliczone rodzaje męczarni.

3. Zajmij się teraz kontemplowaniem wewnętrznych kar dusz potępionych, a szczególnie staraj się pojąć cierpienia trzech władz duszy: rozumu, pamięci i woli.

Umysł pierwszy dozna udręki, kiedy będzie rozważał chwałę niebieską świętych i kiedy pojmie rozmiary swojej kary i potępienia.

Pamięć będzie cierpiała, przebiegając myślą i na nowo wspominając swe światowe rozkosze i przyjemności oraz zdając sobie sprawę z cierpień, na które ją naraziły.

Wola z nieopisanym gniewem będzie łajała i dręczyła samą siebie, przezuwając wciąż to, jakoby Bóg był niesprawiedliwym, nie-

godziwym, srogim i okrutnym tyranem, który tak srogo ją karze i wiecznie dręczy, choć mimo to będzie świadoma, że nie jest to prawdą i że potępieni słusznie znoszą wszystkie cierpienia.

Lecz nie na ostatnim miejscu będzie się znajdował ów ból, który wywoła robak wyrzutów sumienia wskutek ciągłego najmniej przydatnego wspomniania grzechów. Będzie on tak okrutnie toczył wewnątrz potępionych, że każdy z nich wołałby znieść wszystkie męki razem, niż być przez niego dręczony (por. Mk 9, 48 oraz Iz 66, 24).

SOBOTA – *rano*

Otwarcie boku, zdjęcie ciała i pogrzeb Chrystusa Pana oraz boleści Maryi Panny [f. 183r]

1. Rozważ ów niesłychany zbrodniczy czyn setnika Longina. On to, gdy z innymi jeszcze żołnierzami podszedł do krzyża i zobaczył, że Chrystus Pan już nie żyje, z niebывалым i nigdy w ciągu wieków nie spotykanym okrucieństwem, zamachnąwszy się włócznią, z wielką siłą i gwałtownością przebił bok zmarłego Zbawiciela (por. J 19, 34).

O Boże! O niebios! O wszystkie stworzenia zdumiejcie się! Czy kiedykolwiek ktoś znęcał się nad umarłym? Nawet dzikie zwierzęta, nawet psy już nie pastwią się nad rozszarpanym psem, lecz od martwego odchodzą. O niezmierna pokoro Chrystusa Pana, która do tego stopnia była głębsza niż u innych, że jeszcze po śmierci zechciał On doświadczyć na swoim ciele ludzkiego szaleństwa.

Ale, duszo moja, pomyśl, że gdy Chrystus niegodziwie otrzymał tę ranę, największa boleść przeszła Najświętszą Maryję Pannę, która nie inaczej wtedy to odczuła, lecz tak, jakby Jej samej bok i serce zostało przebite. Dlatego zważ to, że wiele zawdzięczasz Synowi, ale niemało też i Matce.

2. Rozważ, jak Józef z Arymatei, ten bardzo wierny przyjaciel i uczeń Chrystusa Pana, udał się do Piłata i prosił go o pozwolenie na zdjęcie ciała Pana z krzyża. Po otrzymaniu zezwolenia

natychmiast udał się na górę Kalwarię i z pomocą bardzo pobożnego męża, Nikodema, zdjął z owej haniebnej belki ciało już martwego swego Nauczyciela i płacząc, złożył je na dziewiczym łonie Matki (por. Mt 27, 57-58 i paral.).

Teraz pomyśl trochę o tym, co wtedy przeżywała Dziewica Matka, co myślała, jak bolała, gdy patrzyła na Syna Ojca Przedwiecznego, a jednocześnie swojego Syna, tak strasznie poranionego! Jak wzdychała, wylewała łzy i zamiast jakąś wodą, łzami obmywała zakrwawione członki Pana. Tak samo czyniła święta miłośnica Magdalena razem z Marią Jakubową i Salome. Podobnie jak one, to samo czyniły i inne pobożne matrony razem z Jego krewnymi.

W końcu wszyscy zabrali się do bardzo żałobnego pogrzebu. Nikodem z pobożną hojnością dostarczył około stu funtów mirry i aloesu na Boskie członki, ktoś inny kupił prześcieradło i owinał w nie Zbawiciela świata. Pozostałe święte osoby udały się na święty pogrzeb aż do ogrodu położonego w pobliżu miejsca kaźni, gdzie w nowym grobie złożyły Króla aniołów (por. Mt 27, 59-60 i paral.). [f. 183v]

3. Rozważ niewypowiedziany smutek, żal i boleść, jakimi została udręczona Najświętsza Dziewica, gdy całą swą miłość, całe swe upodobanie, cały skarb pozostawiła w grobie. A gdy wracając do domu tymi samymi śladami, spostrzegając po drodze rozproszone krople najdroższej Krwi, niewątpliwie też je zbierała.

Staraj się Jej w tym towarzyszyć, duszo moja. Zobacz, że Ona wciąż zajmowała się rozważaniem cierpień swego Syna i że z powodu bólu wylewała wiele łez. Proś Ją przy tym, żeby ci wyjednała nie tylko prawdziwe poznanie twych grzechów, lecz również ich obrzydzenie i żal, a także szybkie podjęcie za nie pokuty, bo z ich powodu tak wiele wycierpiał Jej najukochańszy Syn Boży, jak też i Ona sama razem z Nim bolała.

SOBOTA – *wieczorem*

Potępienie, poszczególne kary każdego z potępionych i ich wieczność

1. Powinieneś rozważyć, że podobnie jak w niebie wielkość nagrody zależy od wielkości zasług, tak też i w wiecznym więzieniu potępionych liczba i wielkość kar zależy od liczby i wielkości występków. Tak więc, oprócz ogólnych mąk dla wszystkich potępionych, będą wymierzane szczególne kary poszczególnym z nich, zależnie od jakości i liczby występków, jak to stwierdza apokaliptyczny prorok tymi słowami: „Ile się wslawiła i osiągnęła przepychu, tyle jej zadajcie katuszy i smutku [...]” (Ap 18, 7).

Pewien pobożny zakonny doktor też nie odbiega od powyższego, gdy mówi: „W czym człowiek zgrzeszył, w tym więcej będzie karany. Tam leniwi będą ponaglani rozpalonymi ostrogami, a łakomi będą dręczeni wielkim pragnieniem i głodem; tam rozpustnicy i miłośnicy rozkoszy zmysłowych będą zalewani gorącą smołą i cuchnącą siarką, a zazdrońcy będą wyli z bólu jak wściekłe psy; tam pyszni zostaną przepelnieni wszelkim wstydem, a skąpcy będą uciśnieni bardzo wielką nędzą. Nie będzie żadnej wady, której by nie odpowiadała właściwa męczarnia”⁶.

O ty najniezwyklejszy, który tak jesteś opieszale do podjęcia pokuty i umartwienia, a tak skory [f. 184r] do popełniania grzechów! Ach! Miej litość nad samym sobą, uświadom sobie mające nadejść nieszczęście! Cóż innego ów ogień będzie pożerał, jeśli nie twoje grzechy? O ile teraz bardziej będziesz sobie folgował i szedł za ciałem, o tyle więcej zgromadzisz materiału do palenia i dłużej potem będziesz musiał płakać. Opamiętaj się, popraw się, postaraj się zadośćuczynić!⁷

2. Postaraj się pilniej to przemyśleć, że nawet wszystkie razem wzięte kary piekielne przewyższa kara potępienia, która jest niczym innym, jak pozbawieniem samego najszczęśliwszego oglą-

⁶ Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, I, rozdz. 24, 3-4, tłum. Wł. Lohn, Kraków 1949.

⁷ Por. *tamże*.

dania Boga. Albowiem podobnie jak wszelka radość, szczęście, rozkosz i przyjemność mieszkańców nieba pochodzi z korzystania z tej uszczęśliwiającej wizji, tak też przeciwnie, z jej pozbawieniem łączy się smutek, nieszczęście, męki i samo potępienie.

Ach, jakie to wielkie nieszczęście! Jak straszny ból! Jak nieznośna kara! Być ogołoconym z tego dobra, dla którego człowiek został stworzony! Być wykluczonym na wieki z Niebieskiej Ojczyzny!

3. Powinieneś rozważyć długotrwałość kar piekielnych. Nie będą one miały żadnego końca. Jak długo Bóg będzie istniał, tak długo potępieni będą umierać i nie umrą! Jak długo święci w niebie będą zażywać rozkoszy, tak długo oni cierpieć będą w piekle. A więc, kiedy będzie miało koniec to „jak długo”? Nigdy!

Wyobraźmy sobie bardzo wysoką, szeroką, wielką górę jak tysięcy światów. Z tej góry za Bożym rozkazem, za milion lat albo i więcej, jakiś ptak wzięłby jedną drobinę ziemi i przeniósł na inne miejsce. Gdyby zaś potępionym została dana taka łaska, żeby wtedy zostali uwolnieni od swych kar, gdy cała owa góra, jak się powiedziało, w ten sposób przez jednego ptaka zostałaby przeniesiona gdzie indziej, nieszczęśliwcy ci z pewnością byliby pełni niewymownej radości, że wreszcie kiedyś nadszedłby koniec ich cierpienia. Ale niestety! Męczyć się będą bez końca! Nigdy, nigdy, przenigdy nie będzie końca mąk piekielnych!

O, któż z Augustynem nie będzie wołał i prosił! „Panie, tutaj pał, tutaj tnij, tylko przebacz na wieki!”⁸

NIEDZIELA – *rano*

Zstąpienie Chrystusa do otchłani, zmartwychwstanie i ukazanie się Najświętszej Dziewicy

1. Rozważ, jak Boska dusza Chrystusa Pana, wyszedłszy z najświętszego ciała, w otoczeniu bardzo wielu anielskich zastępów

⁸ Por. J. Drekseliusz: *Considerationes de Aeternitate*, V, 3, *Opera omnia*, Antverpiae 1643.

udała się do więzień otchłani. Trudno jest to umysłem pojąć, z jak wielką radością owych świętych Ojców została tam przyjęta, z jak radosnym wzruszeniem i weselem!⁹ Kiedy znalazła się tam przed nimi, wszyscy uniesieni mocą niezmiernej radości wołali: „Przybyłeś [f. 184v] upragniony, przybyłeś nasz Zbawicielu, obietnico nasza, od tylu wieków oczekiwany Mesjaszu!”. Już samą tylko swoją obecnością ta dusza Chrystusowa przedziwnie ich ożywiła, wyprowadziła z owych nieszczęsnych mroków i zaprowadziła ze sobą do grobu.

2. Powróć jeszcze myślą, by rozważyć, jak ta sama dusza Boga przeszła przez kamień grobowy. Podobnie jak była ona złączona przed śmiercią z ciałem, tak samo w bardzo doskonały sposób sama zjednoczyła się z martwym ciałem. Łącząc się z nim, obudziła je jakby z krótkiego snu i przywróciła pełne chwały i nieśmiertelne. Tu wtedy wypełniły się te Jego słowa, które niedawno wypowiedział, gdy tak przyrównywał swe ciało do świątyni: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzy dni wzniosę ją na nowo” (J 2, 19).

3. Rozważ, jak to Odkupiciel po swym bardzo chwalebnym Zmartwychwstaniu ukazał się pierwszej najświętszej swej Matce i napełnił ją na tyle większymi radościami i pokrzepił niebieskimi rozkoszami, na ile podczas Jego męki większymi i cięższymi została dotknięta i udręczona boleściami.

Poznaj stąd, że według miary cierpień bywają udzielane pociechy, i im więcej kto z miłości dla Chrystusa na świecie mężnie wycierpi przeciwności, prześladowań i rozmaitych nieszczęść, tym większą zostanie obdarzony pełnią radości i wiecznotrwalej pociechy w nieśmiertelnym królestwie.

Stąd też wyciągnij wniosek, że powinniśmy umartwiać nasze ciało, aby mogło chwalebniej zmartwychwstać, gdyż jak Zbawiciel powiedział w przypowieści: „Jeśli ziarno pszeniczne wpadłszy w ziemię, nie obumrze, nie przyniesie żadnego owocu” (por. J 12, 24).

⁹ Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, II wyd., Poznań 2002, s. 162-163.

NIEDZIELA – *wieczorem*

Niebieska Ojczyzna i wieczna szczęśliwość

1. Postaw sobie przed oczyma miasto święte, wieczne Jeruzalem, które bardzo dokładnie opisał w Apokalipsie najbardziej umiłowany uczeń Chrystusowy. Jest to mieszkanie wszystkich duchów niebieskich i świętych ludzi, posiadające jasność Bożą, którego mur ma sto czterdzieści cztery łokcie, jest zbudowany z kamienia jaspisowego, a fundamenty ma ozdobione wszelkimi drogimi kamieniami. Dwanaście bram jest zrobionych z dwunastu pereł, a ulice miasta są ze szczerego złota. [f. 185r] Tak samo i miasto jest ze szczerego złota, podobnego do cennego szkła. Pan zaś Wszechmogący i Baranek jest jego świątynią (por. Ap 21, 1-4.9-22).

Mieszkańcami i obywatelami miasta są aniołowie Pańscy i święci obojga płci, między którymi panuje teraz taka zgoda i zawsze będzie panowała tak wielka miłość, że wszelkie dobro każdego jest uważane za wspólne wszystkim. Tak wielkiej też radości doznaje każdy z nich z powodu zasług, chwały i szczęśliwości drugiego, jakby sam ich doświadczał. Tam nie panuje zazdrość i zawiść, lecz wszyscy mają wszystko wspólne.

O jakże byłbyś nieszczęśliwy, gdybyś nie pragnął jak najprędzej znaleźć się w ich towarzystwie!

2. Rozważ i przyjrzyj się tym dobrom, jakie w owym świętym mieście będą udziałem ciała i duszy zarazem. Ciało uzyska nieśmiertelność, niecierpiętlivość, ruchliwość i trudną do pojęcia jasność. Dusza wraz z najwyższą chwałą będzie miała doskonałą szczęśliwość.

Jeśli zaś chcesz poznać, jakimi uprzywilejowanymi darami zostaną obdarzone poszczególne zmysły, weź pod uwagę, że wzrok otrzyma najwyższą jasność i przenikliwość, dzięki której będzie z góry na dół wszystko przenikał.

Zmysł dotyku, jako dar, otrzyma zachowanie niezniszczalnej wciąż swojej świeżości.

Smak będzie doznawał słodczy i przeróżnych przyjemnych rozkoszy nie po to, by utrzymać się przy życiu, lecz by nasycić się i czuć zadowolenie.

Słuch będzie się ciągle pieścił rozmaitymi pieniami anielskich śpiewów.

Węch wreszcie będzie czuł niezwykle zapachy z każdej rzeczy, a nawet ze swego własnego ciała.

Staraj się więc usilnie o ciągłe umartwianie swoich zmysłów, jeżeli chcesz cieszyć się z ich szczęśliwości. Zwłaszcza zaś umartwiał w sposób szczególny rozum i swoją wolę, bo dla nich są w niebie przygotowane dary niezwykle.

3. Rozważ, że jedno jedyne oglądanie Boga przewyższa wszelkie dobra, jakie są w posiadaniu świętych w niebie. Jest ono źródłem, z którego wypływa wszelka chwała, z niego pochodzi cała pełnia wszelkiego szczęścia, z niego tak spływa radość na wszystkich mieszkańców nieba, że samo niebieskie dziedzictwo, które Zbawca świata obiecał swoim naśladowcom, zawiera się w tym samym uszczęśliwiającym oglądaniu Boga.

Doskonale to wyraził prorok apokaliptyczny, mówiąc: „I będą oglądać Jego oblicze, a imię Jego – na ich czołach. [f. 185v] I już nocy nie będzie. A nie potrzeba im światła lampy ani światła słońca, bo Pan Bóg będzie świecił nad nimi i będą królować na wieki wieków” (Ap 22, 4-5).

Widzisz, jak wielkich dóbr pozbawiają się nieszczęśliwi grzesznicy, a ty sam jak wielkich się pozbawiasz, ilekroć nie chcesz należycie walczyć.

NIEŚMIERTELNEMU I NIEWIDZIALNEMU KRÓLOWI WIEKÓW
SAMEMU BOGU CZEŚĆ I CHWAŁA NA WIEKI WIEKÓW.
AMEN.

[f. 186r – karta czysta]

BIBLIOGRAFIA

Podstawa tłumaczenia:

Papczyński St., *Inspectio cordis*, ed. K. Krzyżanowski, Varsaviae 2000.

Inne:

Ambroży, *Wykład Ewangelii według św. Łukasza*, tłum. W. Szołdrski, „Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy”, t. XVI, ATK, Warszawa 1977.

Ambroży, *Opera omnia*, t. IV, Romae 1582.

Apoftegmaty Ojców Pustyni, t. I: *Gerontikon. Księga Starców*, tłum. M. Borkowska, „Tyniec”, Kraków 2004.

Apokryfy Nowego Testamentu, t. 1-3, red. M. Starowieyski, Wyd. WAM, Kraków 2003.

Atanazy Wielki, *Święty Antoni. Żywot. Pisma ascetyczne*, tłum. E. Wip-szycka, Kraków 2005.

Augustyn, *Dialogi filozoficzne*, tłum. A. Świderkówna [et al.], „Znak”, Kraków 1999.

Augustyn, *Księga rozmów duszy z Bogiem. Księga podręczna*, przeł. s. Marja Emilja od Aniołów, „Antyk”, Warszawa 2001.

Augustyn, *Pisma monastyczne*, tłum. P. Nehring [et al.] „Tyniec”, Kraków 2002.

Augustyn, *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, „Znak”, Kraków 1996.

Bernard z Clairvaux, *Kazania o Najświętszej Maryi Pannie*, tłum. I. Bobicz, „Viator”, Warszawa 2000.

Bibliotheca Sanctorum I–XIII, Romae 1961–1970.

Bobrowski F., *Słownik łacińsko-polski*, t. 1, Wilno 1841; t. 2, Wilno 1841.

Bonawentura, *Rozmyślenia o życiu Jezusa Chrystusa*, tłum. A. Lubik, Księgarnia św. Jacka, Katowice 1932.

Copia Publica Transumpti Processus Ordinaria Auctoritate in Curia Posnanien. [1767–1769] constructi Servi Dei Stanislai Papczyński, Romae 1953; kopia oryginalna w Archiwum Archidiec. Pozn.: *Acta Processuum Sanctorum* (APS 10); dokumenty dosłane pod kątem tegoż procesu (APS 5).

Corpus christianorum seu nova Patrum collectio. Series Latina, Tornhout 1954.

Corpus christianorum seu nova Patrum collectio. Continuatio Mediaevalis, Tornhout 1971.

Dizionario Enciclopedico Italiano, Roma 1956.

- Drekseliusz J., SI, *Opera omnia*, Antverpiae 1643.
- Gasbarri C., *Filippo Neri nella testimonianza dei contemporanei*, Roma 1974.
- Grzegorz Wielki, *Homilie na Ewangelie*, „Viator”, Warszawa 1998.
- Grzegorz Wielki, *Moralia in Job*, Venezia 1496.
- Hagiografia polska. Słownik bibliograficzny*, red. R. Gustaw, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1971.
- Homer, *Odyseja*, tłum. J. Parandowski, „Czytelnik”, Warszawa 1964.
- Hugo od św. Wiktora, *De duplici superbia. Opera omnia III*, Rothomagi 1648.
- Jan Chryzostom, *Homilie na Ewangelie według św. Mateusza*, cz. II: homilie 41–90, tłum. A. Baron, J. Krystyniacki, Wydawnictwo WAM, Kraków 2001.
- Jan od Krzyża, *Dzieła*, tłum. B. Smyrak, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 1998.
- Jougan A., *Słownik kościelny łacińsko-polski*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1958.
- Katarzyna ze Sieny, *Breviario di Perfezione*, Firenze 1942.
- Katechizm Kościoła katolickiego*, „Pallottinum”, Poznań 2002.
- Knowles M.D., Obolensky D., *Historia Kościoła*, t. II, tłum. Ryszard Turzyński, [rozdz. dotyczący Kościoła w Polsce napisał E. Wiśniewski], „Pax” Warszawa 1988.
- Kopaliński W., *Słownik mitów i tradycji kultury*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987.
- Korneliusz a Lapide SI, *Commentaria in quattuor Evangelia*, t. II, Taurini, Romae 1941.
- Léon-Dufour X., *Słownik Nowego Testamentu*, tłum. i oprac. K. Romaniuk, Księgarnia Świętego Wojciecha, Poznań 1981.
- Lekcjonarz mszalny*, „Pallottinum”, Poznań–Warszawa 1991.
- Liturgia godzin*, t. I–IV, „Pallottinum”, Poznań 1982–1988.
- Mały słownik języka polskiego*, pod red. S. Skorupki, H. Auderskiej, Z. Lempickiej, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1968.
- Martyrologium Romanum*, Vaticani 1930.
- Missale Romanum*, ed. Desclée & Socii, Romae 1951.
- Papczyński St., *Norma vitae et alia scripta*, ed. K. Krzyżanowski, Varsaviae 2001.
- Papczyński St., *Scripta historica*, ed. K. Krzyżanowski, Varsaviae 1999.
- Parandowski J., *Mitologia*, „Czytelnik”, Warszawa 1990.

- Reale G., *Historia filozofii starożytnej*, t. II, tłum. E. I. Zieliński, RW KUL, Lublin 1996.
- Royo M. A., *Teologia della perfezione cristiana*, „Paoline”, Roma 1968.
- Słownik wyrazów obcych PWN*, red. nauk. Jan Tokarski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1980.
- Teresa od Jezusa, *Dzieła*, tłum. H. P. Kossowski, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 1987 (t. I), 1987 (t. II), 1995 (t. III).
- Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, tłum. W. Lohn, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1949.
- Wergiliusz, *Eneida*, tłum. T. Karyłowski, „Ossolineum”, Wrocław 2004.



Traditi ad tradendam

TEMPLVM

DEI

MYSTICVM

Quod

In homine Christiano
demonstrauit.

R. P. STANISLAVS à IESV MARIA
Presbyter Polonus

Opusculum cuius hominũ
statui maximè proficuum,
& ad Sermones Dedicati-
onis Ecclesiæ summo-
pere accommo-
dum.



Ex Libris Congregationis B.M.V.
TEMPLUM *Domus*
DEI MYSTICUM, *et Fraternitas.*

Quod in homine Christiano,

Venerabilis Pater STANISLAUS à
JESU MARIA Papczyński, Ordinis Imma-
culatæ Conceptionis B.M.V. Congrega-
tionis Polono-Marianæ, Animarum Suf-
fragatricis primus PRÆPOSITUS
Gener: ac FUNDATOR.
DEMONSTRAVIT.

*Opusculum cuiusvis hominum statui maximè pro-
ficuum & ad sermones Dedicationis Eccle-
siae summoperè accommodum.*

Avitæ Portæ

Illustrissimi & Reverendissimi Domini,

**D. ANTONIJ
OSTROWSKI,**

Cathedralis Cracoviensis, Posnaniensis CA-
NONICI, & Insignis Collegiatæ Vars: Custodi,
Grojecensis, Garwolinensis, &c.

PRÆPOSITI, Judiciorum S. R. M. Assessori,
Ac ad Tribunal Supremum Regni Judici
Deputato.

In recognitionem obsequij
à Congregatione Polono Mariana
DEDICATUM.

VARSAVIÆ Typis S. R. M. Scholarii Piarum. A. 1747.

MISTYCZNA ŚWIĄTYNIA BOGA

którą ukazał w chrześcijaństwie
Czcigodny Ojciec Stanisław od Jezusa i Maryi,
prezbiter polski

Dziełko bardzo pożyteczne
dla ludzi każdego stanu,
przydatne zwłaszcza do kazań
na poświęcenie kościoła

przetłumaczył, wstępem i przypisami opatrzył

Wacław Makoś MIC

konsultacja

Ryszard Roman Piętka MIC

WPROWADZENIE DO *Mistycznej świątyni Boga*

Dzieło, autor i okoliczności powstania

Templum Dei Mysticum – Mistyczna świątynia Boga (TDM) jest dziełkiem ascetycznym. Jego pełny tytuł łaciński brzmi: *Templum Dei Mysticum quod in homine Christiano demonstravit R. P. Stanislaus a Iesu Maria Presbyter Polonus*. Dziełko to, opracowywane przez kilka lat¹ przez o. Stanisława Papczyńskiego, ukazało się drukiem w Krakowie w 1675 roku w drukarni Schedla. Kolejne wydania, staraniem sługi Bożego Kazimierza Wyszynskiego, ukazały się w 1741 i w 1747 roku. Za podstawę niniejszego tłumaczenia posłużyło wydanie krytyczne z 1998 roku opracowane przez Kazimierza Krzyżanowskiego MIC.

Zarówno autentyczność tytułu, jak i autora nie budzi wątpliwości, jako że do pierwszego wydania doszło² dzięki osobistym staraniom samego Autora, a strona tytułowa prezentuje je w następujący sposób: *Mistyczna świątynia Boga, którą ukazał w chrześcijaństwie Czcigodny Ojciec Stanisław od Jezusa i Maryi, prezbiter polski. Dziełko bardzo pożyteczne dla ludzi każdego stanu, przydatne zwłaszcza do kazań na poświęcenie kościoła, wydane w Krakowie, w drukarni Schedla, Roku Pańskiego 1675*. Jak można zauważyć, Autor powraca do wcześniejszego zwyczaju podawania tylko swego imienia zakonnego *Stanisław od*

¹ Autor wspomina w swoim *opusculum* o długim okresie przygotowywania go do druku (rozdz. 21, s. 129), jednak znajdująca się tam wzmianka o upływie dwóch lat od śmierci papieża Klemensa IX oraz zanotowanie przez Autora daty rocznej (*scribo haec 1671*) nie zdradzają nam jeszcze momentu samego rozpoczęcia pracy nad *Mistyczną świątynią Boga*.

² Z tego właśnie pierwszego wydania [1675] pochodzi numeracja stron podana w tekście niniejszego przekładu w nawiasach kwadratowych.

Jezusa i Maryi (które zachował w założonym przez siebie zakonie marianów), dodając w miejsce *Scholarum Piarum – Presbyter Polonus* ('kapłan polski'). W roku pierwszego wydania TDM upłynęły dwa lata od kościelnej aprobaty *Institutu Księży Marianów* w Puszczy Korabiewskiej przez biskupa Jacka Świąckiego (1673) i to właśnie jemu, we *Wstępie*, o. Papczyński poświęca dziękczynną dedykację. Potwierdzenie autorstwa TDM poświadcza także akt oficjalny, jakim jest przekazanie 29 maja 1769 roku przez archiwistę o nazwisku Kisieliński omawianego dziełka (razem z innymi pismami o. Założyciela) do rzymskiej Kongregacji Obrzędów, by teologowie dokonali cenzury pism o. Papczyńskiego. W następstwie tego aktu Kongregacja wydała 15 lipca 1775 roku dekret potwierdzający prawowierność sprawdzonych pism, gdzie TDM jest wymienione dwukrotnie, pod numerem 3 i 12³.

Warto zauważyć, że o. Papczyński przygotowywał do wydania TDM w okresie, gdy pisał *Regułę życia* dla nowej wspólnoty, to jest w czasie pobytu w Luboczy na Mazowszu, gdzie pełnił obowiązki kapelana na dworze Karskich (1671–1673).

Konstrukcja, treść i cel dzieła

Aby zrozumieć, na jakim fundamencie teologicznym o. Papczyński opiera budowany przez siebie gmach *Mistycznej świątyni Boga*, należy wziąć pod uwagę zwłaszcza jej pierwsze rozdziały, w których wyklada on swoją koncepcję, jej podstawy i konsekwencje. Zwraca szczególną uwagę na obecność Boga i Jego miłość. Bóg ze swej istoty jest obecnością, bo wyjawiając swoje imię Mojżeszowi, powiedział: „Jam jest, Którym jest” (Wj 3, 14). Jest obecny nie tylko sam w sobie, ale i w swoim stworzeniu, które w swojej dobroci powołał do bytu i podtrzymuje w ist-

³ Por. *Copia Publica Transumpti Processus Ordinaria auctoritate in Curia Pnaniensis constructi super fama sanctitatis vitae, virtutum et miracularum Servi Dei Stanislai Papczyński Clericorum Marianorum Institutoris*, Arch. Post. Gen. Marianów, Rzym, f. 365r; *Dekret*, w: *Summ. Additionale Numeralis*, 3, § 3 i § 12.

nieniu i działaniu. Jest więc obecny jako Stwórca i Opatrzność⁴. W przypadku stworzenia człowieka zechciał ponadto być obecny jeszcze w inny sposób. Jako Trójca Święta (a zatem byt osobowy) stworzył człowieka na swój obraz, czyniąc go istotą społeczną, rozumną, wolną i obdarowaną pamięcią. W ten sposób człowiek też stał się osobą, istotą wolną i rozumną, partnerem do dialogu. Tym samym nowy, osobowy sposób przychodzenia i swojej obecności uzależnił Bóg też i od człowieka. Każdy jest więc odpowiedzialny za to, żeby nie tylko nazywać się obrazem Boga, ale żeby nim faktycznie być⁵. Ojciec Papczyński zwraca szczególną uwagę na różne sposoby przychodzenia Boga i Jego obecności (wyliczmy przynajmniej niektóre, i to bez odsyłaczy do jego pism): w Chrystusie (Bóg-Człowiek), w Duchu Świętym, w Kościele, w Matce Najświętszej, w świętych, w bliźnim, we wspólnocie wiernych, w modlitwie, w słowie Bożym, w sakramentach, a szczególnie w Eucharystii. Nie wystarczy jednak poprzestawać na samym uświadamianiu sobie obecności Boga i mówieniu, że się jest Jego obrazem, ale trzeba również czynami i zewnętrznymi dziełami aktualizować tę prawdę, że wewnątrz nosimy żywy i nieskalany obraz Boga. Każdy więc powinien podjąć walkę z tym, co go od Boga oddala, co szpeci i zaciera w nim Jego obraz, i czynić wysiłki w celu nabycia cnót (a szczególnie miłości) upodobniających do Boga, a jednocześnie otwierających Stwórcy drogę do ludzkiego serca⁶. Alegoria świątyni ma służyć pomocą w tym zadaniu.

Człowiek jest *mistyczną świątynią Boga*, cenniejszą od znanych w historii najwspanialszych i najstłanniejszych świątyń materialnych. Jest bowiem obrazem Boga, Jego mieszkaniem i jed-

⁴ „Bóg jest zawsze i wszędzie cały, wszystko ożywiający, poruszający, wszystkim kierujący, co potwierdza Apostoł, mówiąc, że «w Nim żyjemy, i ruszamy się, i jesteśmy»” (*Mistyczna świątynia Boga*, s. 934).

⁵ „Niech Bóg zawsze pozostaje w duszy tego, który myśli o Nim i miłuje Go, bo jak nie może być chwili, w której człowiek nie używałby czy też nie korzystał z dobroci i miłosierdzia Boga, tak też nie powinno być ani jednej chwili, w której nie miałby w pamięci Jego obecności” (*Mistyczna świątynia Boga*, s. 935-936). Por. Stanisław Papczyński, *Wejrzenie w głąb serca*, f. 161r, s. 839.

⁶ Por. *Mistyczna świątynia Boga*, s. 937.

nocześnie przybranym dzieckiem. Ojciec Papczyński dodaje, że świątynie materialne podlegają zniszczeniu, gdy tymczasem dusza ludzka jest nieśmiertelna. Stąd więc pochodzi niezmiernie wielka godność człowieka, jego wartość nieporównywalna z jakimkolwiek innym stworzeniem. Wokół tej wizji zbudowana jest cała symboliczna konstrukcja dziełka, z której Autor wyprowadza ascetyczne zasady.

Ojciec Papczyński nie pozostawia wątpliwości, jakiemu celowi i komu ma służyć napisane i wydane przez niego dzieło. Już na karcie tytułowej podaje informację, że jest to *Dziełko bardzo pożyteczne dla ludzi każdego stanu, przydatne zwłaszcza do kazań na poświęcenie kościoła*. Dopełnieniem tej informacji jest zachęta podana czytelnikowi na końcu pierwszego rozdziału: *Jeśli ktoś będzie je uważniej czytał i częściej rozważał, może odnieść z naszego dziełka wielką korzyść, a mianowicie: wzrost poznania siebie i Boga, pewną drogę do zbawienia i model chrześcijańskiej doskonałości*. Są to zatem wystarczające przesłanki, by można uważać, że Autor proponuje swoje dziełko jako podręcznik duchowości dla wszystkich.

Źródła głoszonej nauki i kolejne wydania

Swoją ascetyczną teologię o. Papczyński opiera na tekstach Pisma Świętego, Ojcach Kościoła, dziełach chrześcijańskich pisarzy i mistyków oraz autorów dzieł z zakresu teologii. Często także przytacza ich teksty. Kazimierz Krzyżanowski MIC, opracowując krytyczne wydanie TDM, starał się przytoczone teksty lub aluzje do autorów zweryfikować ze źródłami i w tym zakresie zrobił wiele. Mimo to jednak sam zgłosił niedoskonałości podjętego zadania, podając różne tego przyczyny, np. często brak odsyłacza, niedokładność podanego przez Autora źródła, brak adresu wydawcy, nieznanie tłumaczenie tekstu. W istocie nie jest to najważniejszy problem dla tłumacza, który ma za zadanie dobrze i wiernie oddać treść przekładanego dzieła. Tym bardziej, że o. Papczyński, kierując się logiką swego projektu, przy korzystaniu z wypowiedzi innych autorów postępował

nieraz dość swobodnie, czy to zmieniając, czy to opuszczając jakieś słowo cytowanego tekstu, czy też wreszcie tekst parafrazując.

Po trzech wydaniach w 1675, 1741 i 1747 roku TDM bywało też wydawane w czasach współczesnych: w 1958 roku staraniem postulatora generalnego wydano TDM w wersji łacińskiej prowizoryczną techniką powielaczową, bez aparatu krytycznego; w 1965 roku ukazał się pierwszy przekład na język polski dokonany przez prof. Eugeniusza Jarzę, zaopatrzony jedynie w najbardziej niezbędne noty i wydany również techniką powielaczową. Przekłady te ze zrozumiałych względów były niedoskonałe, co tym bardziej było widoczne, że Eugeniusz Jarra przy dokonywaniu przekładu posłużył się słownictwem staropolskim.

W niniejszym tłumaczeniu częściowo wykorzystano uwagi zawarte w przypisach i *Wprowadzeniu* do krytycznego wydania TDM w języku łacińskim, opracowanego przez Kazimierza Krzyżanowskiego MIC. Pominięto jednak te fragmenty, które mają znaczenie jedynie dla łacińskiego tekstu oryginału oraz dodano nowe, które wydawały się przydatne dla polskiego czytelnika. Uwzględniono też i poszerzono noty biograficzne, a oprócz podanych odsyłaczy do źródeł w języku polskim zamieszczono równoległe wiele w języku włoskim, które dla niektórych czytelników mogą być przydatniejsze.

Podjmując lekturę dziełka o. Stanisława, miejmy przed oczyma jego zachętę: „Obchodź się więc z samym sobą jak ze świętynią Boga, ze względu na to, co w tobie jest podobne do Boga. Skoro najwyższą czią oddawaną Bogu jest chwalenie Go i naśladowanie: naśladujesz Go, jeśli jesteś pobożny. [...] Uwielbiasz, jeśli jesteś miłosierny [...]. Czyń wszystko tak jak Syn Boży, abyś był godny Tego, który łaskawie zechciał nazwać cię synem”⁷.

Wacław Makoś MIC

⁷ *Mistyczna świątynia Boga*, s. 1027.

DEDYKACJA

**Najjaśniejszemu i Najczcigodniejszemu
Księdzu Mikołajowi Świącickiemu¹,
Kanclerzowi Katedry Poznańskiej,
i Kolegiaty Warszawskiej,
Scholastykowi Kościołów,
Przełożonemu w Wiskitkach i Brochowie,
Proboszczowi w Rokitnie,
Sekretarzowi Jego Królewskiego Majestatu
i Najznakomitszemu Mecenasowi
Stanisław od Jezusa i Maryi życzy trwałego szczęścia**

W Twoim imieniu, Najjaśniejszy i Najczcigodniejszy Panie, i Twojemu imieniu poświęconą, postanowiłem wznieść tę *Mystyczną świątynię*, abyś miał ustalony dzień, który mógłbym uroczysto obchodzić na Twoją cześć. Ta budowla bowiem nie mogłaby w inny sposób ani trwać, ani święciej inspirować do czegoś duchowego, jak tylko naznaczona Twoim imieniem. Dlatego uznałem, że Twój Krzyż rodowy należy ustawić na szczycie tej świątyni, a Podkowę umieścić przed drzwiami, a nawet zamiast drzwi. Oczywiście, ta wspaniała brama będzie stanowić podwoje skromnej budowli, nie wątpię jednak, że dusze chrześcijańskie będą żywszym krokiem, wstępowały do tej duchowej gospody, jeśli dzięki Twej otwartej Podkowie stanie przed nimi na oścież otwarte gościnne wejście.

¹ Mikołaj Świącicki (zm. 1707), syn Abrahama i Anny z Lubikowskich, w 1690 roku otrzymał nominację królewską na biskupa kijowskiego, a prekonizację papieską dopiero w 1697; w 1698 roku został mianowany przez króla na stolicę poznańską, a w kolejnym prekonizowany przez Stolicę Apostolską; jego uroczysty ingres miał miejsce w 1702 roku. Por. Józef Nowacki, *Dzieje Archidiecezji Poznańskiej*, tom 2: *Archidiecezja Poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Poznań 1964, s. 109.

Nie uważaj jednak, że tylko przy wejściu wyznaczono szczególne miejsce dla ciebie, który dla głębokiej cnoty i chwały zwykłeś zajmować najpocześniejsze miejsca w świątyni. Liczne są tu przypisane Twemu imieniu ołtarze, przy których² rozchodzi się zapach z głębokiej kadzielnicy, gdzie spalam skruszone kadzidło poddanego ci uczucia. Wszędzie na Twoją chlubę zostaną umieszczone wizerunki, którym ja, prawowierny kapłan, dopóki będę żył, będę oddawał należną cześć. Jako kapłan nie mogłem ponadto lepiej zatroszczyć się o swoje świątynie, jak powierzając je Twojej opiece. Otocz już, Najjaśniejszy Panie, wysokim murem dobroczynności ten walczący pod Twoim imieniem Kościół, który będziesz mógł sobie też wyobrazić jako triumfujący na ziemi, ilekroć skierujesz uwagę na swoją Podkowę jako jego triumfalną bramę.

Cenzura

Ja, niżej podpisany, z polecenia Najjaśniejszego i Najczcigodniejszego Stanisława Jacka Święckiego, Biskupa Spigaceńskiego, Sufragana Żmudzkiego, Archidiacona i Oficjała Warszawskiego, i Wikariusza do Spraw Duchowych na Księstwo Mazowieckie, bardzo starannie przejrzałem tę *Mistyczną świątynię Boga*, którą w sumiennym, pełnym talencie i pobożnym trudzie wznosił Czczigodny Ojciec Stanisław od Jezusa i Maryi, i stwierdziłem, że wszystko w niej jest zgodne z nauką katolicką oraz bardzo pożyteczne dla tych, którzy będą ją czytali. Uważam też, że należy pozwolić na jej publikację.

Brat Franciszek Grabiecki, doktor świętej teologii, OP³

(*własnoręczny podpis*)

² W oryginale łacińskim sformułowanie to brzmi *ad aquas*, co można by tłumaczyć: 'aż do wód' lub mniej ściśle: 'do morza', jednakże kontekst nie usprawiedliwia przyjęcia takiego znaczenia. Należy raczej zgodzić się z hipotezą Kazimierza Krzyżanowskiego MIC, podaną w łacińskim wydaniu krytycznym (Stanisław Papczyński, *Templum Dei Mysticum*, oprac. Kazimierz Krzyżanowski, Varsaviae 1998, s. 2), że jest to błąd drukarski, a powinno być: *ad quas*.

³ Franciszek Grabiecki OP (1614–1678), doktor teologii, kaznodzieja, autor m.in. *Theoria Sanctissimae Trinitatis*, Lublin 1634. Por. Cz. Sokołowski, *Grabie-*

Aprobata

Ponieważ według zdania teologów, którzy dokonali przeglądu, książka nosząca tytuł *Mistyczna świątynia Boga* nie ma w sobie niczego, co byłoby przeciwne wierze katolickiej, i co więcej, zawiera wiele rzeczy, które mogą pobudzić wiernych Chrystusowych do większej pobożności, zezwalam niniejszym na jej publikację i oddanie do druku.

Wydano w Warszawie, 24 maja 1674 roku

Stanisław Jacek Świącicki⁴, z łaski Boga i Stolicy Apostolskiej Biskup Spigaceński, Sufragan Żmudzki, Scholastyk Gnieźnieński, Dziekan Włocławski, Archidiakon i Proboszcz u Świętego Jerzego, Wikariusz do Spraw Duchownych, Oficjał Warszawski i Generalny na Księstwo Mazowieckie.

(własnoręczny podpis)

cki Franciszek, w: *Podręczna Encyklopedia Kościelna*, t. XIII-XIV, Warszawa – Kraków 1904–1916, s. 283-284.

⁴ Stanisław Jacek Świącicki (1630–1698), członek Zakonu Kanoników Regularnych, biskup pomocniczy diecezji żmudzkiej, od 1663 roku archidiakon warszawski, w 1675 mianowany na biskupa diecezji chełmskiej, a w 1696 diecezji chełmińskiej. Por. J. Ryster, Świącicki Stanisław Jacek, PEK, t. XXXVII-XXXVIII, s. 248.

MISTYCZNA ŚWIĄTYNIA

ukazana w chrześcijaństwie

1

Chrześcijaństwo jest świątynią Boga

Jest to tak dalece pewne, że człowiek stworzony przez Boga i przez sakrament chrztu Jemu poświęcony jest Jego mistyczną świątynią, iż nawet nie powinno się tego dowodzić¹. [2] Stwierdza to bowiem w bardzo jasnych słowach Apostołów z Tarsu, mówiąc w liście napisanym do Koryntian:

„Nie wiecie, że świątynią Boga jesteście?” (1 Kor 3, 16). Azja chlubiła się niegdyś świątynią Diany efeskiej i wśród siedmiu cudów świata stawiała ją nie na ostatnim miejscu. I słusznie. Była ona bowiem ogromna, zbudowana po mistrzowsku, okazała, wspaniała; na jej wzniesienie i upiększenie wielu królów poświęciło swe bogactwa. Była to jednak świątynia tylko pewnej sławnej niewiasty, Diany². Wy, chrześcijanie, według nauki Apostoła Narodów „jesteście świątynią Boga żywego” (por. 2 Kor 6, 16). Jak wielka jest wasza chwała! Jakaż godność!

Salomon, najbogatszy i najmądrzejszy z królów, [3] syn sprawiedliwego Dawida i dziedzic jego berła, tak z polecenia ojca, jak też skłoniony życzeniem Boga, wznosił w swoim królew-

¹ Chociaż Autor twierdzi, że nie należy dowodzić oczywistej prawdy, iż człowiek jest mistyczną świątynią Boga, to jednak, podając istotniejsze racje teologiczne, faktycznie to czyni. Przywołuje słowa św. Pawła i uściśla charakter tej świątyni, dodając do określenia „świątynia Boga” przymiotnik „mistyczna”.

² Świątynia Diany w Efezie (Azja Mniejsza), zwana Artemizjonem, została zbudowana w VI wieku przed Chr. przez Teodora z Samos i Chersifrona z Knossos. Uchodziła za jeden z siedmiu sławnych *cudów świata*; została spalona przez Herostratesa w 356 roku przed Chr. Por. J. Szlaga i M. Wójcik, *Efez*, EK, t. IV, Lublin 1973–2013, kol. 676–677; Teodorico da Castel S. Pietro, *Diana nel Nuovo Testamento*, w: ECat, t. IV, kol. 1551–1552.

skim mieście Jerozolimie tak wspaniałą świątynię, że podobnej na całym świecie nigdy nie widziano; nie wiem też czy w przyszłości będzie można zobaczyć. Budowana była przez siedem lat przy wielkim nakładzie kosztów przez wielu robotników. Mury układano z ciosanych czworobocznych kamieni w taki sposób, że nie było słycać ani uderzeń młota, ani siekiery. Od wewnątrz zostały one pokryte cedrowymi deskami, te zaś z kolei nie [były] pomalowane, lecz [zostały] obłożone przytwierdzonymi bardzo pięknie grawerowanymi złotymi płytkami: „I nie było niczego w świątyni, czego by złotem nie pokryto” (por. 1 Krl 6, 22). W rzeczywistości, jak to wszystko [4] wznosił geniusz ludzki, tak też zniszczyła i zrównała z ziemią ręka ludzka³.

Ty, człowieku, pojawiłeś się jako rezultat Boskiego zamysłu. Ciebie sama Najświętsza Trójca wzniosła sobie na świątynię; utworzył cię sam Stwórca wszechrzeczy. „Utworzył Pan Bóg człowieka z mułu ziemi” (Rdz 2, 7). A jednak przez to, że człowiek jest utworzony z mułu, nie jest gorszy od świątyni Salomona, ponieważ wartość lichej materii podniosła niezmiernie ręka Twórcy. „Cokolwiek bowiem poza⁴ człowiekiem zostało stworzone – mówi Hugo ze św. Wiktora – uczynił Bóg, by podlegało przemianie i śmierci; samego zaś tylko człowieka stworzył do nieśmiertelności”⁵. Dlatego też każdy z nas [5] może się słusznie

³ Świątynia jerozolimska, zbudowana za Salomona (poświęcona w 986 roku przed Chr.), została ograbiona i spalona w 578 roku przed Chr. przez Nabuchodonozora II. Odbudował ją Zorobabel za króla perskiego Cyrusa po 538 roku przed Chr. W I wieku przed Chr. została rozbudowana przez Heroda Wielkiego (ok. 73–4 przed Chr.), a w 70 roku po Chr. ostatecznie zniszczona przez Rzymian pod wodzą Tytusa. Por. B. Mariani, *Tempio di Gerusalemme*, ECat, t. XI, kol. 1886-1894.

⁴ W przywołanym cytacie Autor zmienił słowo *propter* – ‘dla’ na *praeter* – ‘oprócz, poza’.

⁵ Hugo od św. Wiktora, *Adnotationes elucidatoriae in Pentateuchon*, w: *Patrologiae cursus completus. Series Latina I-CCXVII*, red. Jacques Paul Migne, Paris 1878–1890, t. 175, s. 37 (dalej sygnowane jako PL). Hugo z klasztoru św. Wiktora koło Paryża (ok. 1096–1141), augustianin, filozof, teolog i mistyk, pisał komentarze do Pisma Świętego. Por. S. Janeczek i M. Daniluk, *Hugon ze św. Wiktora CRSA*, EK, t. VI, kol. 1292-1296; A. Piolanti, *Ugo di San Vittore*, ECat, t. XII, kol. 711-712.

chlubić przed Bogiem razem z królem Psalmistą⁶ i Hiobem: Panie, „ręce twoje uczyniły mię” (Ps 118, 73⁷; Hi 10, 8).

Lecz ostrzegam tu każdego, by czytając, że jest dziełem rąk Bożych, nie sądził, iż Bóg ma ręce. „Bardzo dziecinne jest mniemanie – mówi Doktor Afrykański – że Bóg cielesnymi rękami ulepił z mułu człowieka. Bóg bowiem nie jest ograniczony kształtami członków, lecz jak zostało powiedziane: «Ręka twoja narody wytraciła» (Ps 43, 3), oraz «wywiodłeś lud twój ręką mocną i ramieniem wysokim» (por. Ps 135, 11-12), tak samo też powiedziano: «Panie, ręce twoje uczyniły mię i utworzyły». Nazwa tych członków została użyta dla oznaczenia władzy i mocy Boga”⁸. A zatem moc Boża [6] uczyniła człowieka.

Jeżeli zaś rozważymy sposób stworzenia nas, dostrzeżemy jeszcze większą znakomitość naszego rodzaju, niż można by pomyśleć. Owszem Trójca Przedwieczna, mająca stworzyć człowieka, nie chciała tego uczynić bez narady, lecz jakby zastanawiając się nad dokonaniem czegoś największego i najważniejszego, powiedziała: „Uczyńmy człowieka na obraz i na podobieństwo nasze” (Rdz 1, 26). Stąd trafnie woła Grzegorz z Nyssy: „O, jakież cud! Powstaje słońce i nie poprzedza tego żadna narada. Niebo, a także poszczególne stworzenia są tylko słowem powoływane do bytu; a jedynie dla utworzenia człowieka [7] Stwórca wszechświata przystępuje z pewnym namysłem, mówiąc: «Uczyńmy człowieka»”⁹. Oto, człowieku, twoja godność!

⁶ Autor nazywa Dawida „królem Psalmistą”, gdyż Pismo Święte mówi o psalmach „zbioru Dawidowego”; por. *Księga Psalmów. Wstęp*, BT, s. 572-573.

⁷ Numeracja psalmów wg BW.

⁸ Doktorem tym jest św. Augustyn Aureliusz (354–430), biskup Hippony w Afryce, filozof, ojciec i doktor Kościoła. Por. *Augustyn, Aurelius Augustinus św.*, EK, t. I, kol. 1087-1115; A. Trapè, *Agostino Aurelio*, BS, t. I, kol. 428-596; Luigi Lippomano, *Catena in Genesim ex auctoribus ecclesiasticis*, Parisiis 1546, f. 54v.

⁹ Por. św. Grzegorz z Nyssy, *De hominis opificio*, 3, PG, 44, 135; św. Grzegorz z Nyssy, *In Scripture verba «Faciamus hominem»*, *Oratio I*, PG 44, 259. Św. Grzegorz z Nyssy w Kapadocji (ok. 335–394), biskup, ojciec i doktor Kościoła, brat św. Bazylego. Por. F. Drączkowski, *Grzegorz z Nyssy*, EK, t. VI, kol. 320; G. Daniélou, *Gregorio Niseno*, ECat, t. VI, kol. 1099.

Lecz jak dalece z jej powodu jesteś zobowiązany wobec swego Stwórcy, posłuchaj napomnienia św. Ambrożego, który mówi: „Człowiek został stworzony dzięki zamysłowi Trójcy Świętej i działaniu Majestatu Bożego, aby zrozumiał z uhonorowania go pierwszym miejscem, jak wiele zawdzięcza swemu Stwórcy, i tym goręcej Go kochał, im bardziej zrozumie, jak cudownie został przez Niego stworzony”¹⁰. Co więcej? To, że do naszego stworzenia, już przez grzech skażonego, dodał jeszcze uświęcenie i – jakby pokrywając złotymi płytkami swoją świątynię – [8] oświecił nas światłem swej łaski oraz całkowicie dla siebie poświęcił, gdy obmytym w świętym źródle przywrócił pierwotną sprawiedliwość. „Dlatego, bracia najmilsi – tak nas zachęca św. Augustyn – ponieważ nie na skutek żadnych uprzednich zasług, lecz dzięki łasce Bożej mogliśmy się stać świątynią Boga, przy Jego pomocy starajmy się, na ile tylko możemy, by nasz Pan w swojej świątyni, czyli w nas samych, nie znalazł niczego, co by obrażało oczy Jego Majestatu”¹¹.

Zresztą gdy „o cokolwiek chodzi w świątyniach zbudowanych ludzką ręką – według nauki tego świętego Ojca – wszystko ma przyczyniać się do naszego duchowego zbudowania”. Niech więc do tego pomoże dalszy ciąg rozpoczętego dzieła i przedstawienie wszystkich pozostałych właściwości mistycznej świątyni. Jeśli ktoś [9] będzie je uważniej czytał i częściej rozważał¹², może

¹⁰ Św. Ambroży, *De dignitate conditionis humanae*, 1, PL, 17, 1015. Święty Ambroży (ok. 340–397), biskup Mediolanu, ojciec i doktor Kościoła. Por. J. Kuczyńska-Mędrek, *Ambroży, Ambrosius Aurelius*, EK, t. I, kol. 411-416; B. Parodi d’Arenzano, *Ambrogio, vescovo di Milano, Dottore della Chiesa, santo*, BS, t. I, kol. 945-989.

¹¹ Nie udało się zweryfikować tego i kolejnego tekstu św. Augustyna.

¹² Warto zwrócić uwagę na często używane przez o. Stanisława słowo *truttino* – ‘przeżuwam’. Należy ono do wyrażen „technicznych” Ojców Pustyni. Sposób odżywiania się zwierzęcia-przeżuwacza był alegoryczną ilustracją rozmyślającego pustelnika, który w ciągu dnia miał półgłosem powtarzać wcześniej podany lub wybrany przez siebie tekst biblijny, rozsmakować się w nim i przez kontemplację doskonale go sobie przyswoić. Dosłownie należałoby więc tłumaczyć ‘przeżuwam’, ale w języku polskim nie brzmi to ładnie ani nie jest jednoznaczne. Dlatego w niniejszym tłumaczeniu, w zależności od kontekstu, wyrażenie to będzie oddawane przez słowa ‘rozważać’ lub ‘przetrawiać’. Por.

odnieść z naszego dziełka wielką korzyść, a mianowicie: wzrost poznania siebie i Boga, pewną drogę do zbawienia i model chrześcijańskiej doskonałości.

2

Obraz mistycznej świątyni

Ukazuję w człowieku Boga: odejdźcie, odejdźcie precz, bezbożni!¹³ „Bo na obraz Boży uczyniony jest człowiek” (Rdz 9, 6). Słońce, księżyc, stałe i poruszające się gwiazdy, niebo ze swoim pięknem, ziemia ze swą rozległością, morze ze swoją głębią [10] ustępują przed ludzką naturą, „bo na obraz Boży uczyniony jest człowiek”. Szlachetne metale, drogocenne kamienie, purpurowe korale, śnieżnobiałe kryształy, złociste bursztyny, blask srebra, jasność złota, krasa pereł, ognie diamentów ustępują wobec ludzkiej natury, „bo na obraz Boży uczyniony jest człowiek”. Owszem, i to, co pływa w morzu i lata w powietrzu, i biega czy porusza się po ziemi, i cokolwiek poniżej Boga nie zostało obdarzone rozumem, jest niższe od ludzkiej natury, „bo na obraz Boży uczyniony jest człowiek”.

Ty zatem, ziemskie bóstwo, rozważ ze mną i poznaj czym jesteś? Jesteś obrazem Boga. W jaki sposób? Wyjaśniają [11] to ojcowie natchnieni Duchem Bożym. Otóż najpierw posłuchaj Gennadiusza. Mówi on: „To, że człowiek jest «na obraz Boga», należy rozumieć w takim znaczeniu, że Bóg wszystkimi rzeczami się opiekuje i człowiek też niektórymi z nich się opiekuje; Bóg jest nieograniczony i wszędzie obecny, i człowiek też w jednym momencie może myślą szybko się znaleźć, gdziekolwiek zechce. Bóg jest Królem wszechświata, i człowiek też został wyróżniony przez Boga władzą sądzenia. Bóg jest niewidzialny, nieśmiertelny

Pacomio e i suoi discepoli, regole e scritti, red. Qiqajon, Magnano 1988, s. 89-90, przyp. 4.

¹³ Autor przywołuje tu słowa Eneidy Wergiliusza (*Eneida*, 6, 258).

i twórczy, ale i ludzka natura nie jest całkiem pozbawiona tych boskich znamion”¹⁴.

Lecz w sposób bardziej właściwy i najtrafniej wypowiada się w tej sprawie niezwykle wymowny i bardzo mądry biskup [12] Ambroży, przedstawiając ten obraz Boga w mistycznej świątyni Bożej: „Tego obrazu należy się dopatrywać w doskonałości wewnętrznego człowieka. Najpierw więc: jak jeden Bóg jest zawsze i wszędzie cały, wszystko ożywiający, poruszający, wszystkim kierujący, co potwierdza Apostoł, mówiąc, że «w Nim żyjemy, i ruszamy się, i jesteśmy» (Dz 17, 28), tak i dusza jest wszędzie żywotna w swoim ciele, ożywiając je, poruszając i kierując nim, jest cała zarówno w najmniejszych, jak i w największych członkach. Jest ona obrazem jedności Boga.

Jest też obrazem Trójcy Świętej zarówno pod tym względem, że jak Bóg jest, żyje i myśli, tak i dusza na swój sposób jest, żyje i myśli; jak również, że Bóg jest jednej natury, jednak w trzech [13] Osobach: Ojciec, Słowo i Duch Święty, tak i dusza ma jedną naturę, trzy zaś posiada w sobie władze, to jest rozum, wolę i pamięć. To samo, choć innymi słowami jest pokazane w Ewangelii, gdy się mówi: «Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej» (Mt 22, 37); to znaczy: całym rozumem, całą wolą i całą pamięcią. Tak jak z Ojca jest zrodzony Syn, a od Ojca i Syna pochodzi Duch Święty, tak też z rozumu jest zrodzona wola, a z nich obojga pochodzi pamięć. I jak Bogiem jest Ojciec, Bogiem jest Syn, Bogiem jest Duch Święty, a nie ma trzech bogów, lecz jest jeden Bóg mający trzy Osoby, tak też duszą jest [14] rozum, duszą jest wola i duszą jest pamięć, jednak nie ma trzech dusz w jednym ciele, lecz jest jedna dusza, mająca trzy władze. Tymi więc trzema [...] niejako wyższymi władzami duszy mamy obowiązek miłować Stwórcę”¹⁵.

¹⁴ Nie udało się ustalić, z jakiego dzieła pochodzi przywołany tekst Gennadiusza. Por. LCG, f. 41v. Gennadiusz z Marsylii (zm. ok. 496), historyk i teolog. Por. F. Drączkowski, *Gennadiusz, kapłan z Marsylii*, EK, t. V, kol. 963; C. Schmitt, *Gennadio da Marsiglia*, ECat, t. VI, kol. 7-8.

¹⁵ Św. Ambroży, *De dignitate conditionis humanae*, 2, PL, 17, 1015-1016.

Zwięźlej, choć też jasno, te same sprawy przedstawia i takimi słowami zaleca miodopłynny ojciec Bernard: „Dusza nasza jest obrazem Boga, bo w niej są te trzy [władze]: pamięć, rozum i wola. Pamięci przypisujemy wszystko, co wiemy; rozumowi, wszystko, co uznajemy za prawdę; woli, wszystko, co miłujemy. Przez pamięć jesteśmy podobni do Ojca, przez rozum – do Syna, przez wolę – do Ducha Świętego”¹⁶.

Tak więc i z przytoczonego [15] tekstu Pisma Świętego, i z autentycznego rozumienia nauki świętych ojców, każdy chrześcijanin – jak uważam – łatwo wyciągnie wnioski, że w jego duszy i jej władzach, a mianowicie w rozumie, woli i pamięci, jest wyścięnięty obraz Przenajświętszej Trójcy.

Zostaje nam do jak najpilniejszego starannego wypełnienia to, czego uczą ci nasi bardzo święci nauczyciele. A właśnie św. Bernard mówi: „Powinno się zatem to, co jest wykonane na obraz, uzgodnić z obrazem, a nie na próżno używać nazwy obrazu. Ukażmy więc w sobie Jego obraz w dążeniu do pokoju, kontemplowaniu prawdy i upodobaniu sobie w doskonałej miłości”¹⁷.

Następnie św. Ambroży [16] w taki sposób zachęca nas byśmy ze szczególną miłością do naszego Stwórcy i Odkupiciela ciągle kontemplowali ten wyrażony w nas wizerunek Boga: „Niech Bóg zawsze pozostaje w duszy tego, który myśli o Nim i miłuje Go, bo jak nie może być chwili, w której człowiek nie używałby czy też nie korzystał z dobroci i miłosierdzia Boga, tak też nie powinno być ani jednej chwili, w której nie miałby w pamięci Jego obecności”¹⁸.

Nie wystarczy też poprzestawać na samym uświadamianiu sobie obecności Boga: trzeba również naszymi czynami i ze-

¹⁶ Św. Bernard, *Meditationes*, 1, PL, 184, 485. Św. Bernard z Clairvaux (1090–1153), opat cysterski, filozof, mistyk i doktor Kościoła. Por. H. Lesman, H. Wagner, *Bernard z Clairvaux*, EK, t. II, kol. 301-310; M.Ch. Colletti, *Bernardo di Chiaravalle*, BS, t. III, kol. 1-42.

¹⁷ *Tamże*; łac. *et in amore charitatis* oddano tu przez ‘upodobanie sobie w doskonałej miłości’.

¹⁸ Św. Ambroży, *De dignitate conditionis humanae*, 2, PL 17, 1015-1016.

wnętrznymi dziełami dowodzić, że wewnątrz nosimy naprawdę żywy i nieskalany obraz Boga.

Zgadzam się też z rozważającym tę sprawę Ambrożym, [17] który mówi: „Jak Bóg Stwórcza, który stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje, jest miłością¹⁹, jest dobry, sprawiedliwy, cierpliwy i łagodny, czysty i miłosierny oraz posiada znamiona pozostałych świętych cnót, o których w odniesieniu do Niego się mówi, tak też i człowiek został stworzony, aby miał miłość²⁰, aby był dobry i sprawiedliwy, cierpliwy i łagodny, czysty i miłosierny. Jakaż jest większa godność – rozważa dalej – niż ubranie się człowieka w te same szaty, co i sam Pan, według tego: *Pan jest królem, oblókt się w ozdobe?* (Ps 92, 1). [...]”

Dlatego [...] niech każdy zwróci pilniejszą uwagę na wspałałość swego pierwotnego stanu i uzna w sobie obraz Trójcy Świętej za godny czci [18] oraz dąży do tego aby osiąść godność podobieństwa Bożego przez szlachetność obyczajów, praktykowanie cnót, godne zdobywanie zasług; by wówczas, kiedy wyjawi się, jakim jest, okazał się podobnym do Tego, który swe podobieństwo cudownie zawarł w pierwszym Adamie, a jeszcze cudowniej odnowił je w drugim²¹.

Stąd wreszcie słusznie nalega Wawrzyniec Justynian, owo słońce Wenecji: „Co wspólnego masz z ciałem i krwią ty, który nosisz w sobie obraz Boga? Co wspólnego masz ze światem i występkami ty, który dowodzisz, że zostałeś stworzony po to, by wejść do nieba oraz cieszyć się wraz z duchami anielskimi szczęśliwym oglądaniem Boga?”²². [19]

¹⁹ Oryginał łaciński brzmi: *est charitas*, co znaczy, że mowa tu o bezinteresownej miłości Boga.

²⁰ Również tutaj chodzi nie tyle o słowo „amor”, ile o „charitas”.

²¹ Św. Ambroży, *De dignitate conditionis humanae*, 3, PL 17, 1018.

²² Cytat pochodzi prawdopodobnie z: św. Wawrzyniec, *Opera omnia*, Venezia 1606. Św. Wawrzyniec Justynian (1386–1456), patriarcha Wenecji, pisarz ascetyczny. Por. J. Nowodworski, *Wawrzyniec Justiniani św.*, PEK, t. XLI-XLII, s. 148-149; A. Niero, *Lorenzo Giustiniani*, BS, t. VIII, kol. 150-159.

3

Ołtarz mistycznej świątyni

Całym sercem przyjmuję oświadczenie z Clairvaux i podaję do wiadomości wszystkich: „Świątym przybytkiem jest dusza oddana Bogu, a najwspanialszym ołtarzem – jej serce”. Wypowiedział to św. Bernard²³. I któż się nie zgodzi z tym, że ołtarzem Boga Najwyższego jest serce człowieka, i to zwłaszcza pobożnego? Bo jak na ołtarzu materialnej świątyni jest zawsze Bóg ukryty w Najświętszej Eucharystii, tak samo jest i w oddanym Mu sercu. Stąd przez bardzo światłego o. Jana od Jezusa i Maryi z Kalahorry, niegdyś najwyższego przełożonego [20] rozkwitającego na nowo Karmelu, takie słowa kieruje do nas Bóg: „Z całym wewnętrznym wysiłkiem przygotujcie mi wasze serca, abym pociągnięty waszą miłością spoczął w nich, jak oblubieniec w swojej komnacie, jak Bóg na własnym ołtarzu”²⁴.

Niegdyś najlepszy Bóg oczekiwał od monarchy Izraela wzniesienia dla siebie świątyni. Dlatego swemu prorokowi oznajmił, czego oczekuje, i wysłał go do Dawida z takim poleceniem: „Idź, a powiedz memu słudze Dawidowi: To mówi Pan: Czy ty mi zbudujesz dom na mieszkanie?” (2 Sm 7, 5). O ileż goręcej pragnie On poświęcenia ołtarza w swojej mistycznej świątyni? – powiadam – poświęcenia całego serca. Stąd ta prośba w księdze Mędrca, skierowana – że tak powiem – do każdego z nas: [21] „Daj Mi, synu mój, serce twoje” (Prz 23, 26). W jakim celu? Aby w nim zamieszkał, w nim przebywał, pozostawał, królował, odpoczywał na wieki. Tego bowiem był świadomy i sam filozof rzymski, że „w każdym dobrym człowieku mieszka Bóg”²⁵.

²³ Św. Bernard, *Meditationes*, 6, PL 184, 497.

²⁴ Jan od Jezusa i Maryi, *Liber de prudentia iustorum*, cz. V, rozdz. 1, w: Jan od Jezusa i Maryi, *Opera omnia*, t. II, Coloniae Agrippinae 1622, s. 391. Jan od Jezusa i Maryi (Ioannes a Iesu Maria 1564–1615), karmelita, teolog i mistyk, autor dzieła *Theologia Mystica*, rzecznik rozwijania misji karmelitańskich. Por. S. Gall, *Jan od Jezusa i Maryi*, PEK, t. XVII-XVIII, s. 335; Gabriele di S. Maria Maddalena, *Giovanni di Gesù Maria (Calaguritanus)*, ECat, t. VI, kol. 562.

²⁵ Lucius Annaeus Seneca, *Listy moralne do Lucyliusza*, ks. IV, XLI, 1-2, tłum. W. Kornatowski, Warszawa 1961, s. 137-138. Lucjusz Anneusz Seneka (Lucius

Dlatego do tego zmierza święty Aureliusz [św. Augustyn], gdy zwracając nam uwagę na cel stworzenia człowieka, tak mówi: „Uczyił Bóg człowieka, by przez miłość posiadał Najwyższe Dobro; Bóg jest więc posiadłością człowieka”²⁶. Jeśli zatem Bóg jest w posiadaniu człowieka, to na pewno jest najbardziej godny, by otrzymać najszlachetniejsze miejsce w człowieku, ponieważ z wyższymi dobrami należy postępować z większym szacunkiem, a wspanialsze czcić wspaniałej. [22] Co zaś jest wspanialszego i wyższego od Boga? Skoro zatem nie ma w człowieku nic godniejszego i szlachetniejszego od jego serca, to tutaj Bóg jako na swym ołtarzu powinien być umieszczony, aby jak najpełniej cieszył się całą swoją posiadłością.

Nie inaczej pojmował to bardzo umiłowany przez Boga mąż, św. Bernard, mówiąc: „W każdym stworzeniu pod słońcem, które jest opanowane próżnościami świata, nie znajduje się nic od serca ludzkiego wspanialszego, nic szlachetniejszego i nic bardziej do Boga podobnego. Dlatego [Bóg] nie żąda od ciebie niczego innego, jak tylko twego serca”²⁷. Dodaj, że jeśli tylko samo nasze serce jest nieco szlachetniejsze, nie może się niczym innym zaspokoić, jak tylko Bogiem! Niczego innego zatem nie powinno szukać oprócz Boga, nie znajdzie też gdzie indziej spokoju [23], jak tylko w Tym, do którego należy. Uznał to św. Augustyn, tak mówiąc do Boga: „Uczyliłeś nas, Panie, dla siebie i niespokojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie”²⁸. Ilustrując to nadzwyczaj pięknym i odpowiednim podobieństwem, ów uczony i pobożny ojciec Nieremberg mówi: „Igła kompasu nie spocznie, dopóki nie zwróci się ku północy i nie wskaże dokładnie bieguna północnego; w jakkolwiek zatem stronę by ją skierować, nigdy się nie zatrzyma. Tak samo nasze serce, które nie dla

Annaeus Seneca Młodszy: 4 rok przed Chr. – 65 roku po Chr.), pisarz i filozof należący do szkoły stoickiej. Por. *Seneka Młodszy*, WEP, t. X, s. 450; *Seneca, Lucio Anneo*, w: *Dizionario Enciclopedico Italiano*, t. XI, Roma 1955–1961, s. 131-132; Lucius Annaeus Seneca, *Le lettere a Lucilio (Ad Lucilium epistolarum moralium libri)*, „Romanorum Scriptorum Corpus Italicum”, Milano 1933.

²⁶ Nie udało się ustalić, z jakiego tekstu św. Augustyna pochodzi ten cytat.

²⁷ Św. Bernard, *Meditationes*, 6, PL 184, 497.

²⁸ Św. Augustyn, *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, I, 1, Kraków 1998.

czegokolwiek innego, lecz dla samego siebie Bóg stworzył, skłania się i zwraca do centrum, czyli do naturalnej swej doskonałości, i wcześniej nie może osiągnąć spokoju, zanim nie skieruje się do [24] swego Stwórcy²⁹.

Gdy więc tak wzajemnie się pragną: serce Boga, a Bóg serca, to ani serce nie powinno zazdrościć Bogu, ani Bóg sercu. Niech On sam pozostanie na swoim ziemskim ołtarzu. Niech nie ostoi się na nim nic ziemskiego, nie mówię już, nieczystego. Z jak największą gorliwością, jak najbardziej czysty zachowujemy ten ołtarz dla samego Boga. W ogóle naśladowujemy szlachetność Matiasza: kiedy przed jego oczyma pewien Hebrajczyk składał ofiarę bałwanom, on skoczył i zabił go na ołtarzu (por. 1 Mch 2, 23-24). My też poza Bogiem nie tolerujemy niczego innego na ołtarzu naszego serca. Jego jest przykazanie: „Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego” (Mt 22, 37). Wyjaśniając to, Lippoman mówi: „Bóg chce [25] by Jego samego uważano za Pana, by w Niego wierzone, Jego czczono i miłowano. I jak sam tylko jest naszym Panem, tak też domaga się, abyśmy wszyscy należeli do Niego³⁰. Inaczej mówiąc, najmniejsze nieuporządkowane uczucie do drobiazgu, do samych siebie, przynosi bardzo wielki uszczerbek doskonałej miłości. „Ci bowiem, którzy miłują Boga z całego serca – powiada Teodoret – nie dzielą serca przez zaprzętanie go już to sprawami ziemskimi, już to niebieskimi, lecz całe wznoszą ku górze³¹”.

²⁹ Jan Euzebiusz Nieremberg, *De vita Divina*, rozdz. 4, Monasterii Westphaliae 1642, s. 47. Jan Euzebiusz Nieremberg (ok. 1595–1658), jezuita, teolog, pisarz ascetyczny. Por. J. Niedzielski, *Nieremberg Jan Euzebiusz T.J.*, PEK, t. XXIX-XXX, s. 14; C. Testore, *Nieremberg, Juan Eusebio*, ECat, t. VIII, kol. 1872.

³⁰ Ludwik Lippoman (Lippomanus: 1500–1559), biskup, autor *Sanctorum priscorum patrum vitae*. Por. R. Jałbrzykowski, *Lippomani Ludwik (Aloizy)*, PEK, t. XXIII-XXIV, s. 353; U. Benigni, *Lippomano, Luigi or Aloisius Lipomanus*, w: *The Catholic Encyclopedia*, t. IX, New York, s. 279-280. Nie udało się ustalić, z jakiego tekstu pochodzi przytoczony fragment.

³¹ Przywołany tekst Teodoreta nie został zweryfikowany. Por. wydanie krytyczne: Stanisław Papczyński, *Templum Dei Mysticum*, przyp. 17 dz. cyt, s. 17. Teodoret (393–458), biskup Cyru, pisarz i apologeta, sympatyk Nestoriusza, przeciwnik Cyryla Aleksandryjskiego. Por. *Teodoret, bp z Cyru*, PEK, t. XXXIX-XL, s. 39-40; E. Peterson, *Teodoro*, ECat, t. XI, kol. 1926-1927.

Nie idę dalej, ograniczam się do sprawy serca i kończę: Jeśli – według myśli św. Bernarda – „serce jest ołtarzem Boga”, to niech będzie poświęcone tylko samemu Bogu. Autor *O naśladowaniu Chrystusa* napomina cię, chrześcijanie: „On sam tylko chce posiadać twoje serce [26] i jako król zasiadać na swym własnym tronie”³², jako Bóg na swoim ołtarzu. O Boże! spraw, aby tak było na wieki!

4

Ofiara mistycznej świątyni

Z dała niech będzie od tej naszej świątyni ofiara niemila Bogu, którą odrzucając, On sam gdzieś mówi: „Czy będę jadł mięso wołów, albo krew kozłów pił będę?” (Ps 49, 13). Precz z kupczeniem i sprzedażą, których On najbardziej nienawidzi, według tego komentarza św. Hieronima do Mateusza: „Niech nie będzie w domu naszego serca kupczenia, ani układów kupców ze sprzedawcami; niech nie będzie [27] chciwego pożądania darów³³, żeby nie wkroczył zagniewany i srogi Jezus i nie inaczej oczyścić swą świątynię, jak przy pomocy bicia” (do Mt 21, 12-13).

Co zatem należy składać w ofierze Wiecznemu Majestatowi? Dawid śpiewa: „Ofiarą dla Boga jest duch skruszony, sercem skruszonym i unizonym, Boże, nie wzgardzisz” (Ps 50, 19). Człowiek udręczony niech poświęca Bogu swe utrapienie, grzesz-

³² Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, II, 7, 2, tłum. Wł. Lohn, Kraków 1949, s. 56.

³³ W tekście łacińskim znajduje się błędny zapis słowa *domorum*. Należy tu uwzględnić poprawkę zamieszczoną w wydaniu krytycznym: Stanisław Pączynski, *Templum Dei Mysticum*, przyp. b, dz. cyt., s. 18: *donorum*, bo taką wersję zawiera tekst św. Hieronima, *Commentariorum in Evangelium Matthaei*, III, 21, PL 26, 157 albo Hieronimus, *S. Hieronymi Presbyteri opera*, pars I: *Opera exegetica*, vol. 7: *Commentariorum in Matheum libri IV, III*, „Corpus christianorum. Series latina”, t. 77, oprac. David Hurst, Marc Adriaen, Turnhout 1969, s. 188. Św. Hieronim (374–420), ojciec i doktor Kościoła, egzegeta, tłumacz Pisma Świętego. Jego dziełem jest łaciński przekład Pisma Świętego, tzw. *Wulgata*.

nik skruczę, sprawiedliwy pokorę, kapłan uwielbienie, zakonnik swoje śluby, jak do tego ten sam król [Dawid] w innym miejscu zachęca: „Złóż Bogu ofiarę chwały i oddaj Najwyższemu śluby twoje” (Ps 49, 14).

Miła jest ofiara udręczonego, zwłaszcza, gdy podczas utrapienia chwali Boga, niezależnie od tego, czy zostaje mu ono nałożone za grzechy, czy też dla zasłużenia na wieczną chwałę. [28] Stąd to któryś z ojców [Kościoła] mówi: „Nie ma nic szlachetniejszego od tego języka, który w przeciwnościach składa Bogu dzięki”.

Miła jest skrucza pokutującego grzesznika, bo według świadectwa samego Pana „większa będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty” (Łk 15, 7).

Miła jest modlitwa pokornego stworzenia, ponieważ „przenika obłoki” (por. Syr 35, 21), bo Bóg „pokornym łaskę daje” (por. Jk 4, 6; Prz 3, 34). I jak sprawiedliwy na początku sprawy jest oskarżycielem samego siebie, tak Bóg, któremu w najwyższym stopniu podoba się pokora, zawsze dla takiego jest bliskim i przyjacielem.

Miłe jest wielbienie Boga na ustach [29] kapłanów, których zachęca sam Duch Boży: „Błogosławcie, kapłani Pańscy, Panu! [...] Błogosławcie, słudzy Pańscy, Panu” (Dn 3, 84-85).

Miłe, wreszcie, a nawet bardzo miłe jest ubóstwo, czystość i posłuszeństwo zakonników, ponieważ opiera się na radzie Chrystusa. Złożenia tych właśnie ofiar, spełniających rolę złoty mis ofiarniczych³⁴, domagał się nasz Pan i uzyskał je od św. Franciszka³⁵.

Chociaż nawet te wyliczone ofiary są bardzo chętnie przyjmowane przez Boga, jednak najcenniejsze i najmiłsze z nich wszystkich jest dla Niego to, w czym one wszystkie się zawierają. Dokonuje się to wtedy, gdy wszystkie nasze sprawy wewnętrzne i zewnętrz-

³⁴ Rzeczownik *lancium* nie pochodzi od *lancea*, *lanceae*, ale od słowa *lanx*, *lancis*, do którego znaczeń należą m.in.: ‘misa’ lub ‘szala’ używana do składania ofiar. Por. F. Bobrowski [oprac.], *Słownik łacińsko-polski*, t. II, Wilno 1841, s. 14.

³⁵ Por. Juan R. De Legisma, Gómez Canedo Lino, *San Francisco de Asis*, „Biblioteca de Autores Cristianos”, Madrid 1956, s. 207-208.

ne, co dzień [30] z czystą intencją są ofiarowywane Bogu w taki sposób, że żadna ich część nie zostaje pozostawiona diabłu. Miej dwojaki sposób takiego ofiarowania, abyś mógł się nim posłużyć rano i wieczorem.

PRAKTYKA I codziennego ofiarowania

Panie, Boże mój!

Ofiaruję Twojemu Majestatowi jako poranny (*lub* wieczorny) dar wszystkie zasługi Pana naszego Jezusa Chrystusa, Najświętszej Dziewicy i wszystkich niebian oraz sprawiedliwych przebywających na ziemi, a także dobre i obojętne uczynki wszystkich ludzi. A mianowicie, jako wynagrodzenie za wszystkie razem i za poszczególne dobra kiedykolwiek i w jakikolwiek sposób, a szczególnie tej nocy (*lub* tego dnia) udzielone mnie i całemu [31] rodzajowi ludzkiemu; jako zadośćuczynienie i dla oczyszczenia się z grzechów, win i niedoskonałości moich oraz całego rodzaju ludzkiego, popełnionych zwłaszcza tej nocy (*lub* tego dnia); o odwrócenie kar i plag, na jakie przez nie zasłużyliśmy oraz o oddalenie niebezpieczeństw zagrażających duszy i ciału; o poznanie i wypełnienie Twojej woli we wszystkim; ukochanie Ciebie ponad wszystko, a bliźniego miłością uporządkowaną; o odsunięcie w tym wszystkim przeszkód. Na intencję spraw duchowych i materialnych: Twego świętego Kościoła, Ojca Świętego, cesarza chrześcijańskiego, naszego króla i królestwa [32] oraz wszystkich królów i królestw chrześcijańskich; na intencję spraw moich i moich rodziców, krewnych, powinowatych, dobrodziejów, przyjaciół, nieprzyjaciół itd., a zwłaszcza NN. i tych, za których kiedykolwiek postanowiłem, obiecałem lub powinienem się modlić, a Twój Majestat chce, żebym się modlił, czy są oni żywi, czy zmarli, a nie cieszą się jeszcze Twoją chwałą. O nawrócenie grzeszników i heretyków oraz oświecenie niewiernych i schizmatyków. I wreszcie na intencję, na jaką Twój Majestat chce, aby Mu ofiarowano, a ja jestem obowiązany ofiarować.

Ponadto, wraz z tymi wszystkimi wymienionymi zasługami i uczynkami, ofiaruję Twemu Majestatowi moje serce, aby Ciebie

jedynie kochało [33] i niczego oprócz Ciebie, chyba że ze względu na Ciebie; duszę moją, by Ci służyła; rozum, pamięć i wolę, by Tobie były poddane; moje usta, aby o Tobie mówiły; mój język, aby Cię błogosławił; wzrok, dotyk, smak, słuch, węch i wyobraźnię, aby nie dawały przystępu żadnemu złu, by nie pożądały ani nie zatrzymywały niczego nieuporządkowanego. Wszystkie zmysły wewnętrzne i zewnętrzne, wszystkie części ciała i duszy, wszystkie poruszenia, wszystkie, całego mojego życia, a zwłaszcza tego dnia, dzieła, myśli, kroki, spojrzenia, rozmowy, pragnienia, zamiary, strapienie, pociechę, lęk, poczucie bezpieczeństwa, niepokój, radość, upadek, powstanie, pokusę i jej przezwyciężenie, prześladowania, [34] krzywdy, zaszczyt, wzgardę, zniesławienie i dobrą sławę, dostatek i ubóstwo, trud, odpoczynek, zdrowie, chorobę itd., życie i śmierć – słowem – siebie całego i wszystko, co moje.

Spraw, Panie, abym cały należał do Ciebie, a do siebie wcale – w każdym czasie, w każdej chwili, przez całą wieczność. To wszystko niech będzie na chwałę Twoją, na cześć Najświętszej Dziewicy Maryi, i na cześć wszystkich niebian oraz na zbawienie moje i bliźnich, dla pomnożenia cnoty, wzrostu łaski i zasługi. Amen.

PRAKTYKA II

według czcigodnego o. Jana od Jezusa i Maryi z Zakonu Karmelitów Bosych³⁶

Najłaskawszy Boże, do którego [35] z wielu powodów należę, kieruję całego siebie, myśli, słowa i dzieła całego życia, a w szczególności dzisiejsze, w łączności z Jezusem Chrystusem, Panem naszym, Najświętszą Dziewicą, wszystkimi błogosławionymi duchami i świętymi, którzy są w niebie, i sprawiedliwymi, gdziekolwiek się znajdują, z którymi wiąże się najściślejszym uczuciem, kieruję ku chwale Twojego Majestatu i jak najusilniej pragnę przez to wszystko podobać się Tobie, nie mając niczego innego na względzie. A poza tym, co wymieniłem, pragnę zdo-

³⁶ Por. s. 937, przyp. 24.

być niezliczone tysiące najdoskonalszych serc, które – z wyżej wymienionymi, podobającymi Ci się od wieków – będą Ci się starały podobać na wieki. Wszystko to, aż do poszczególnego tchnienia, z pragnienia poczętego we mnie, ofiaruję Ci jako wynagrodzenie za grzechy, [36] jako ofiarę dziękczynną za wszystkie otrzymane dobrodziejstwa w ogólności i za każde z osobna; jako ofiarę zapokojną (por. 2 Krl 16, 13) o uproszenie wszelkich dóbr, jakich potrzebuję, by otrzymać szczęście wieczne; jako ofiarę całopalną, by sercem zjednoczyć się z Tobą i by publicznie uznać Twój Boski Majestat [...].

Najświętsza Dziewico, ku Twojej chwale zwracam samego siebie, moje myśli, słowa, uczynki całego życia, a zwłaszcza dzisiejsze i te wszystkie serca, które, na ile wolno, wymieniłem w możliwie jak najszerszym zakresie, i przez to wszystko bardzo pragnę Ci się podobać.

Oświadczenie

Mój Boże, Panie nieskończonej [37] dobroci i Majestatu, oświadczam, że w tym dniu i w ciągu całego mojego życia niczego nie chcę myśleć, mówić ani czynić wbrew Twojej woli. Jeśli zdarzy się coś przeciwnego, stanie się to wbrew mojej myśli i intencji. I aby się nie stało, błagam najpokorniej Twój Majestat, jedynie ze względu na miłość ku Tobie i dla Twojej chwały.

Przez takie akty ofiarowania siebie i oświadczenia unikamy wiele zła i gromadzimy wiele dobra. Najważniejsze zaś jest to, że stajemy się bardzo miłymi Bogu. Na koniec tego rozdziału podaję cenną wypowiedź autora *O naśladowaniu Chrystusa*: „Postęp i doskonałość ludzka [...] polega na ofiarowaniu się z całego swego serca na wolę Boską, na nieszukaniu siebie w małej, ani w wielkiej rzeczy, [38] ani w czasie, ani w wieczności, tak, iżbyś z jednakim usposobieniem trwał na dziękczynieniu w pomyślności i w przeciwnościach, wszystko jedną szalą ważąc”³⁷.

³⁷ Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, III, 25, § 2-3.

5

Kapłan mistycznej świątyni

W tej mistycznej świątyni wszystkie święte czynności pełni miłość, wszystkie ofiary składa kapłan-miłość. Czyni to ta miłość czysta, święta, płomienna, niebiańska, która pochodzi ze źródła wiecznej Miłości.

W drugim rozdziale Księgi Kapłańskiej zostało polecane tamtemu starożytnemu duchowieństwu: „Cokolwiek jako obiatę ofiarujesz, solą posolisz” (Kpł 2, 13). Dawne ofiary bowiem, [39] składały się głównie z mięs. Bez soli nie miały one żadnego smaku, bez niej też nie było mowy o żadnym ich przechowywaniu. W Prawie Chrystusa, którego Stare Prawo było cieniem, słuszniej należałoby powiedzieć: „Cokolwiek będziesz składał w ofierze, przypraw miłością”. Bo jak zauważa Piotr z Cluny: „Ten, który według Prawa nie przyjmował żadnej ofiary nie posolonej, pokazał w ten sposób, że Mu się nie podoba żaden dar nie składany z miłością”³⁸. Tego też dotyczy wypowiedź bardzo świętego ojca Ambrożego: „Sama tylko miłość odróżnia synów Boga od synów diabła. Choćby wszyscy żegnali się znakiem Krzyża i wszyscy odpowiadali «Amen», choćby wchodzili do kościołów i zapełniali wnętrza bazylik, to jednak synów Boga od synów diabła nie odróżni się inaczej, jak tylko po miłości”³⁹. [40] Dlatego Bogu nie miłe są ofiary mistycznej świątyni, a nawet zupełnie je odrzuca, jeśli nie są składane przez kapłana-miłość.

Jeśli bowiem intencja naszych dobrych, czy tak zwanych obojętnych czynów, nie będzie jak najlepsza, z trudem będzie miała jakąś wartość zasługującą. Pewne jest niewątpliwie to powszechne twierdzenie: „Cokolwiek ludzie czynią, wszystkich ocenia intencja”.

³⁸ Nie udało się ustalić, z jakiego tekstu pochodzi cytat. Piotr Czycigodny (ok. 1094–1156), opat klasztoru w Cluny. Por. J. Roczkowski, *Piotr Maurycy... Venerabilis*, PEK, t. XXXI-XXXII, s. 204-205; A. Piolanti, *Pietro il Venerabile*, ECat, t. IX, kol. 1450.

³⁹ Nie udało się ustalić, z jakiego tekstu pochodzi cytat.

Zrywasz się z łóżka i zaraz zabierasz się do różnych spraw bez wzbudzenia dobrej intencji i zwrócenia myśli ku Bogu? Wierz mi, że nie różnisz się od zwierzęcia. Może nawet zmarnowałbyś dzień, gdyby Bóg, który cię stworzył z niczego i odkupił dla swej chwały, [41] nie przyjął tych uczynków, które polecił ci dobrze i właściwie wykonywać. W jaki jednak sposób mogą być zasługujące czyny obojętne, to znaczy ani dobre, ani złe, jeśli ty przez dobrą intencję nie uczynisz ich dobrymi?

Wydaje mi się, że brakowało takiej intencji ofiarom Kaina: „I wejrzał Pan na Abla i na dary jego, ale na Kaina i na dary jego nie wejrzał” (Rdz 4, 4-5). Teodozjon⁴⁰ zaś przetłumaczył: „I spuścił Pan ogień na Abla i na jego ofiarę, natomiast na Kaina i na jego ofiarę nie spuścił”. Dlaczego tak? „Bo – jak mówi Ambroży – kiedy Kain ofiarował Bogu swe dary, dla siebie zachował samego siebie. [...] Tego rodzaju częściowej ofiary [42] Bóg nie przyjmuje, lecz mówi: «Daj mi, synu mój, serce twoje» (Prz 23, 26). Tymczasem on swoje serce zachował dla siebie, a ofiarował Bogu płody ziemi”⁴¹. Bóg najwyższy odrzucił te dary, które nie z miłości zostały Mu ofiarowane, lecz z jakiejś innej pobudki, czy to z niezdrowej rywalizacji z bratem, czy dla czczych i błahych obrzędów. Podczas składania ofiary zabrakło kapłana-miłości i ofiara nie została przyjęta.

Czy więc się modlisz, czy czytasz, czy piszesz, czy prowadzisz dobre rozmowy, rozmyślasz, pracujesz, jesz, pijesz, uczciwie

⁴⁰ Prawdopodobnie zastosowano tu błędną pisownię: *Theodosion* zamiast *Theodotion*. Por. wydanie krytyczne: Stanisław Papczyński, *Templum Dei Mysticum*, dz. cyt., s. 24, przyp. 4.

⁴¹ Zdaniem Kazimierza Krzyżanowskiego MIC (zob. wydanie krytyczne: Stanisław Papczyński, *Templum Dei Mysticum*, dz. cyt.) autorem tej wypowiedzi nie jest św. Ambroży, lecz Rupert. Por. Rupertus Tuitiensis, *Commentaria in Genesim*, IV, 2, w: Rupertus Tuitiensis, *De Sancta Trinitate et operibus eius I*, „Corpus christianorum. Continuatio Mediaevalis”, t. 21, oprac. Hrabanus Haacke, Turnhout 1971, s. 282; lub Luigi Lippomano, *Catena in Genesim ex auctoribus ecclesiasticis*, rozdz. IV, Parisiis 1546, s. 105. Nie można jednak całkiem wykluczyć autorstwa Ambrożego, który również zajmuje się tą kwestią, np. w liście do Teodozjusza (nie do Teodocjusza), w którym interpretuje ofiarę Kaina. Por. anglojęzyczną wersję elektroniczną: Library System: Nicene and post Nicene, St. Ambrose, *Letters*, L. 41, 10.

odpoczywasz, krzepiąc swego ducha, i cokolwiek tylko robisz uczciwego, pobożnego, świętego, pożytecznego i godnego pochwały, czyni to wszystko z miłości ku Bogu na chwałę Bożą w ten sposób, aby zawsze działanie poprzedzała szczegółowa intencja, [43] lub przynajmniej po nim następowała. Jest to bowiem owocniejsze i szlachetniejsze, gdy nie tylko rano i wieczorem ofiarowuje się Bogu całych siebie i wszystkie swoje sprawy – jak już wykazaliśmy – lecz także częściej w ciągu dnia, zwłaszcza przy zaczynaniu jakichś wyjątkowych przedsięwzięć. Warto też, przynajmniej raz każdego dnia, dodać ogólną deklarację – jak to zostało pokazane – że nie będzie się myśleć, mówić, ani czynić, nie mówię już, rzeczy złych, ale choćby próżnych, zbytecznych i niepożytecznych, a także że będzie się unikać niedoskonałości. Bo w ten sposób łaskawy i miłosierny Pan widząc naszą szczerą wolę, uświęci wszystkie nasze dzieła, myśli i czynności; zachowa nas od grzechów [44] i gdybyśmy przypadkiem na skutek słabości upadli, zaraz nas podniesie i łaskawie przebaczy nam ignorancję. W końcu też sprawi, że będziemy Go w najdoskonalszy sposób miłowali, z całego serca, z całej duszy, myśli, woli i ze wszystkich sił, wszędzie, zawsze, przez całą wieczność i z Jego Bóstwem zjednoczymy się najściślej w węzłem najgłębszej miłości.

6

Ofiara mistycznej świątyni

Przez ofiarę będziemy tu rozumieć umartwienie wewnętrzne i zewnętrzne, ale w ten sposób, że będzie ono składane w ofierze przez miłość-kapłana, z którym pragniemy też łączyć pozostałe rzeczy należące do mistycznej świątyni. Albowiem cokolwiek bez tego odniesienia do miłości dzieje się w świątyni, [45] jest całkowicie nielegalne i nieprawe.

Zatem, wewnętrzne umartwienie (że użyję powszechnie stosowanego określenia) polega na panowaniu nad naszą wolą, sądem i wyobraźnią. Wolą kieruje się najlepiej i najświęciej wtedy,

kiedy się ją doprowadza do przyjęcia tego – czy to wyrażonego na piśmie, czy to natchnionego – co jest zgodne z wolą Bożą, co oczywiście nie sprzeciwia się prawom Bożym, naturalnym, kościelnym i własnym żadnego stanu.

Normą natchnioną woli Bożej nazywamy taką, która pochodzi bądź to od ducha niebieskiego, bądź od pobożnego i uczonego człowieka, (takimi są spowiednicy, ojcowie duchowni i pobożni mężowie), bądź też z jakiegoś wysłuchanego lub przeczytanego [46] przemówienia treści religijnej. Niezliczona bowiem liczba tych, którzy są posłuszni tej regule, dostępuje zbawienia i staje się wielkimi świętymi.

Tak Anioł przez swoje poselstwo łagodnie i najpomyślniej skłonił Najświętszą Dziewicę do wyrażenia zgody na Boskie Wcielenie. Tak Teresa⁴² dzięki radom pobożnych i uczonych mężów cudownie rozwinęła się duchowo i dokonała dzieł godnych podziwu. Tak bardzo mądry i bardzo święty ojciec Augustyn, dzięki kazaniom Ambrożego i dzięki tylko jednemu fragmentowi z listu św. Pawła nawrócił się do prawdziwej wiary i do czystości obyczajów⁴³. Tak te usłyszane słowa Pana: [47] „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim” (Mt 19, 21), uczyniły Antoniego Wielkiego pustelnikiem ogołoconym ze wszystkiego i prawdziwym naśladowcą Chrystusa⁴⁴. Tak Jan Kolombini, gdy uśmierzał dokuczliwy głód pokarmem duchowym, a mianowicie czytaniem życiorysu św. Marii zwanej Egipcjanką, sam się nawrócił⁴⁵.

⁴² Św. Teresa od Jezusa (Teresa z Ávila: 1515–1582), mistyczka, reformatorka zakonu karmelitańskiego; Paweł VI nadał jej w 1970 roku tytuł doktora Kościoła. Por. F. Augustyniak, *Teresa św., reformatorka*, PEK, t. XXXIX-XL, s. 123-124; P. Cannata, *Teresa di Gesù*, BS, t. XII, kol. 395-419.

⁴³ Por. św. Augustyn, *Wyznania*, V, 12-14 i VIII, 12, dz. cyt.

⁴⁴ Por. św. Atanazy Wielki, *Święty Antoni. Żywot. Pisma ascetyczne*, tłum. E. Wipszycka, Kraków 2005, s. 79.

⁴⁵ Bł. Jan Kolombini (Colombini) był bogatym kupcem sienneńskim i szanowanym obywatelem. Gdy pewnego razu doskwierał mu silniejszy głód niż zwykle i wcześniej przyszedł na posiłek, żona, by skrócić mu czas oczekiwania, dała mu do czytania żywot św. Marii Egipcjanki. Lektura tej książki tak na niego wpłynęła, że radykalnie zmienił swoje życie. Por. A. Chiari, *Colombini, Giovanni, beato*, ECat, t. III, s. 2006.

Na takie więc natchnienia chrześcijanin powinien wciąż zwracać uwagę i starać się rzetelnie wprowadzać je w życie. Doradzałbym jednak czynić to za aprobatą ludzi roztropnych, mimo że wspomniani święci z niej nie korzystali. Ani bowiem owa grzesznica Maria nie radziła się nikogo, co ma czynić, gdy została wewnętrznie pobudzona, [48] by niezwłocznie udać się wprost na pustynię dla oczyszczenia się ze zmas swej młodości i poprawy; ani też inni poruszeni podobnym duchem nie pytali nikogo, czy należy zmierzać do poprawy życia. Duch, który odciąga nas od wady do cnoty, od zła do dobra, od grzechu do pokuty, nie potrzebuje sprawdzania. Szatan bowiem nigdy nie zwykł doradzać takich rzeczy. Nie potrzebuje doradcy ten, kogo poucza i jednocześnie skłania do czynu Wieczna Mądrość. Owszem, czasem nawet jest niebezpiecznie wyjawiać swój stan wewnętrzny, zwłaszcza wielu osobom nie mającym bojaźni Bożej, skłonny do zazdrości, czy też nękanym jakąś inną, ukrytą chorobą duszy. Chociaż nie byłbym przeciwny otwieraniu się, nie tylko dlatego, że jest to korzystne, [49] ale i konieczne, uważam jednak, że należy to czynić wobec tego rodzaju osób, którym został udzielony dar rozeznawania duchów; to jest takich, które by nie tylko rozpoznały, co pochodzi od Boga, lecz także były gotowe pomóc tym, którzy są taką drogą prowadzeni. Za przykład niech posłuży nigdy dosyć nie wysławiona dziewica Teresa, o której heroicznym śmiałym wysiłkach i serafickim duchu jakże różne sądy wydawali nawet ludzie uczeni i pobożni! Jedni mieli ją za ulegającą złudzeniom, drudzy za opętaną, jeszcze inni za umyślowo chorą; bardzo nieliczni pochwalali jej dzieło i to dopiero wtedy, gdy zostało zrealizowane. Oczywiście, po skutkach wszyscy łatwo odróżniamy rzeczy dobre od złych, nim one nastąpią, rzadko spotka się takich, którzy są w stanie lub mają śmiałość zdecydowanie coś powiedzieć w danej sprawie, chyba tylko tacy, którym wyjątkowo Bóg udzielił tego daru [50]. Dusza prosta, ufająca Bogu, pokorna, nie mająca na względzie niczego innego, jak tylko [pragnie] podobania się Bogu, idąc taką drogą, nie zbłądzi.

Pisaną regułą woli Bożej nazywamy taką, która została nam wyrażona w Jego przykazaniach, radach i naukach ewange-

licznych, w prawach, nakazach, postanowieniach, przepisach liturgicznych i powszechnie przyjętych zwyczajach Kościoła; a następnie też w sprawiedliwych prawach cywilnych, nie przeciwnych religii, immunitetowi⁴⁶ i duchowej godności. Dodam reguły zakonów i różnych stowarzyszeń oraz inne tego rodzaju przepisy, zwłaszcza zatwierdzone powagą świętej Stolicy [51] Apostolskiej. Ktokolwiek z miłości do Boga poddaje im swoją wolę i nie tylko je przyjmuje, ale również wypełnia, ten faktycznie powinien być uważany za umarłego dla siebie, a żyjącego dla Boga.

Obyśmy naprawdę w umartwianiu woli doszli do takiego sposobu zachowania się, dzięki któremu dobrowolnie poddaje się ona cudzemu życzeniu i władzy, skinieniom i kierownictwu, w przekonaniu, że jest to dla Boga najmilsza ofiara. Faktycznie, nie można w żaden sposób temu zaprzeczyć, co sam Duch Boży wyraźnie w Piśmie Świętym oświadczył, gdy przez Samuela oznajmił Saulowi, że „lepsze jest posłuszeństwo, niżli ofiary” (1 Sm 15, 22). „Oczywiście – jak zauważył Grzegorz Wielki – przez ofiarę [52] składa się cudze mięso, przez posłuszeństwo zaś własną wolę”⁴⁷. Sam niebieski Nauczyciel polecił nam takie umartwienie nie tylko słowami, lecz głównie swoim przykładem. Powiedział bowiem, że pełnienie woli Ojca jest Jego pokarmem (por. J 4, 34), i w Ogrodzie Oliwnym kierując do Niego bardzo żarliwą i usilną modlitwę, bo trzykrotnie powtórzoną, zechciał w pełny sposób pójść za wolą wiekuistego Ojca i ją wypełnić przez wypicie do dna bardzo gorzkiego kielicha Męki (por. Mt 26, 39-44).

⁴⁶ Immunitet – prawne uwolnienie od obciążeń publicznych, przywileje określonej religii, Kościoła, stanu, osób. Por. immunitet, w: *Słownik wyrazów obcych* PWN, Warszawa 1980, s. 299.

⁴⁷ Św. Grzegorz Wielki, *Sancti Gregorii Magni Expositiones in Canticum canticorum [et] in Librum Primum Regum*, VI, rozdz. 15, 22, „Corpus christianorum. Series Latina”, t. 144, oprac. Pierre-Patrick Verbraken, Turnhout 1963, s. 30-32. Św. Grzegorz I Wielki (Gregorius Magnus: ok. 540–604), papież, ojciec i doktor Kościoła. Por. S. Rosik, J. Misiurek, M. Rusecki, B. Fałczyk, *Grzegorz Wielki św.*, EK, t. VI, kol. 324-333.

Gdy więc dusze są pobudzane tak wzniosłym przykładem, nie uważam, by trzeba je było pobudzać kazaniem. Kogo do cnoty i świętości nie skłania życie i nauka Chrystusa, [53] któż potrafiłby go przekonać dowodzeniem? Tak więc na to jedno tylko zwracam tu uwagę, że jest rzeczą najdoskonalszą, najbardziej podobającą się Bogu, a dla człowieka zbawienną, iść raczej za cudzą, niż za swoją wolą we wszystkim, w czym nie ma widocznego zła. Nigdy też nie może być zwiedziony przez złego ducha ten, kto idzie za cudzą wolą, byleby tylko wiedział, że wola poleceniodawcy nie jest opanowana przez złego ducha, co miałoby miejsce wtedy, gdyby grzech lub błąd był przez niego polecany, narzucały lub doradzały.

Cóż następnie powiem o wypowiedaniu sądu? Bardzo świętobliwy założyciel Oratorium Jezusa i bardzo świątły doktor w sprawach duchowych, Filip Nereusz⁴⁸, [54] przez takiego rodzaju umartwienie badał ducha swoich braci: Kiedy mianowicie widział, że niektórzy z nich łatwo ustępują w dyskusji, mając po swojej stronie nawet mocne argumenty, podobno bardzo ich chwalił i przykładając dwa palce do czoła mówił, że na umartwieniu tych dwóch spraw polega świętość. Wskazywał przez to, jak uważam, na umartwienie woli i sądu. Ja też nie poważę się do tego czegokolwiek więcej dodać.

Jest to cnota nadzwyczajna i rzadko spotykana: dać się komuś pokonać, gdy ma się zwycięstwo już w zasięgu swej ręki. Nie chcę jednak, by ktoś milczał tam, gdzie koniecznie powinien mówić, ani też ustępował wtedy, kiedy powinien zwyciężyć, zwłaszcza jeśli szerzona czy broniona opinia jest niebezpieczna, czy doktryna mniej prawdopodobna [55] lub całkowicie już odrzucona. Od takich rozmów ja sam pragnę jak najdalej uciec i wolę nie brać w nich nigdy udziału; jeśli jednak byłbym obecny, nie uchylałbym się od walki o prawdę i od jej obrony.

⁴⁸ Św. Filip Nereusz (1515–1595), założyciel oratorianów, nazywanych też filipinami. Por. M. Stebart i H. Wegner, *Filip Neri, Filip Nereusz*, EK, t. V, kol. 206–207; C. Gasbarri, *Filippo Neri*, BS, t. V, kol. 760–789.

I wreszcie powinienes umartwiać i powściągać wyobraźnię, gdy ci będą do niej napływały nieprzyzwoite obrazy. Owszem, wszędzie trzeba zwracać uwagę na tego bardzo nieokielznanego rumaka, bo jest z nami wszędzie. Gdybyś jednak nie chciał go do tego stopnia ujarzmić, by nie uszkodzić mózgu lub głowy, czego sam nie doradzam, wtedy nie zwracając uwagi na natręctwa wyobraźni, czyni wytrwale przynajmniej to, co należy, aż ta nawyknie do uległości rozumowi. [56] Wyobraźnia jest tym Bucefałem⁴⁹, którym jeden tylko Aleksander mógł pokierować i wiedział, jak to czynić. Tutaj my powinniśmy być Aleksandrami.

Nie gardź też umartwieniem zewnętrznym, bo jest ono zbawienne i bardzo pożyteczne. Cóż bowiem jest bardziej przydatne dla człowieka, czy to dla jego wiecznej chwały, czy dla zbudowania bliźnich, nad pilne i roztropne staranie, aby każdy zmysł pełnił swoje zadanie. Utrzymuj wzrok – że tak powiem – w granicach wincentyńskich⁵⁰, w obrębie swojej postaci; nie wyciągaj rąk do rzeczy niedozwolonych, nie przebieraj miary w jedzeniu i picciu co do ilości i w dogadaniu smakowi; unikaj złych rozmów, psujących dobre obyczaje i bądź głuchy na [57] pochlebstwa, szemrania, donosy, oszczerstwa, niesłuszne oskarżenia, próżne skargi, szyderstwa, nagany i tym podobne potworności. Któż bowiem z chrześcijan mógłby tolerować rzeczy sprośne i plugawe, choćby nawet tylko miał ich słuchać? O powonieniu nic nie mówię. Mam nadzieję, że może nie starasz się usilnie o balsamy, perfumy, pudry, róże cypryjskie, kremy i inne maści, lecz starasz się być miłą wonią Chrystusa. Inne tego rodzaju sprawy dokładniej i obszerniej przedstawimy poniżej.

⁴⁹ Bucefał – imię sławnego konia Aleksandra Wielkiego. Koń ten odznaczał się wyjątkową inteligencją i wielkim posłuszeństwem wobec swego pana; *Bucefał*, WEP, t. II. Por. *Enciclopedia Italiana Treccani*, t. VIII, Roma – Milano 1929–1960, s. 10.

⁵⁰ Dotychczas, także w: Stanisław Papczyński, *Templum Dei Mysticum*, dz. cyt., (por. s. 30, przyp. 11), nie został ustalony sens tego określenia, a mianowicie, czy nawiązuje ono do zasady ascetycznej św. Wincentego Ferreriusza (E. Jarra), czy może wywodzi się od łac. *vincere* – ‘zwycięzać’ (K. Krzyżanowski MIC), czy może odnosi się jeszcze do czegoś innego.

Nigdy nie należy zaniedbywać umartwienia ciała, lecz stosować je aż do granic jego wytrzymałości. Owszem, należy je surowiej traktować, kiedy zuchwalej [58] się sprzeciwia, aby ten osioł stał się całkowicie uległy rozumowi. Jeśli więc dla koniecznego ujarzmięcia ciała ogólnie praktykowane posty wydają ci się niewystarczające, podejmij swoje własne; dodaj też biczowania, sypiania na ziemi, czuwania, prace ręczne i tak długo fatyguj tę nieokiefznaną bestię, dopóki się nie uspokoi i nie będzie stale całkowicie gotowa na skinienie ducha.

Wielu radzi, i niekiedy nie bez słuszności, że należy tu mieć wzgląd na zdrowie. Chociaż nie jestem innego zdania, jednak zawsze będę wołał, abyś nie pobłażał tak ciału, iżbyś miał zatracić duszę, lecz abyś i jedno i drugie złożył w ofierze Bogu.

Poza tym nie sądz, że pominię to, co jest [59] najlepsze i co jedynie czyni człowieka mądrym i świętym, a mianowicie – jak to mówimy – opanowanie namiętności. Pozwalam ci, abyś się gniewał, ale bez grzechu, abyś się radował, ale w Panu, abyś się smucił, ale dlatego, że czasem obraziłeś Boga, Najwyższe Dobro, albo bliźniego; abyś żył nadzieją, ale [dla] osiągnięcia królestwa niebieskiego, abyś pogrążał się w smutku, lecz pokutując za popełnione złe uczynki lub opuszczone dobre, abyś się bał, ale tylko Boga jak syn ojca, abyś kochał, lecz jedynie tegoż samego Boga, lub ze względu na Niego bliźniego, a jeszcze więcej nieprzyjaciela.

Ujmuję wszystko w tym krótkim powiedzeniu Antoniego, chluby Padwy: [60] „Jak okręt w czasie burzy na morzu łatwo zatonie, jeżeli sternik przy użyciu całej swej zapobiegliwości nim nie pokieruje, tak samo namiętności pociągną człowieka do złego, jeżeli nie będzie nim sterował prawy rozum”⁵¹.

Miej się więc na bacności, doskonały kapitanie, by okręt twej duszy nie chybił portu niebieskiego. Za pomocą żagli i wiosł

⁵¹ Św. Antoni (ur. w Lizbonie pod koniec XII wieku, zm. w Padwie w 1231 roku), franciszkanin, kaznodzieja, doktor Kościoła. Por. K. Kuźmak i E. Sokołowski, *Antoni z Padwy św.*, EK. t. I, kol. 660-663; G. Stano, *Antonio di Padova, santo*, BS, t. II, kol. 156-179. Nie udało się ustalić, z jakiego tekstu Antoniego pochodzi cytata.

zdążaj do niego, panując niby Neptun⁵² nad falami i nawałnicami. „Pod tobą będzie pożądlivość twoja, i ty nad nią panować będziesz” (por. Rdz 4, 7).

Masz ofiarę? Przyzwij kapłana: tylko miłość ma władzę złożyć ją w ofierze.

Chciałem już zakończyć, gdy tymczasem przyszło mi na myśl to zdanie z *Naśladowania Chrystusa*: „Dla miłości Boga powinieneś chętnie znosić wszystko, mianowicie: trudy i boleści, pokusy, [61] udrękę, niepokoje, braki, słabości, krzywdy, obmowy, strofowania, upokorzenia, zawstyżenie, karanie i wzgardę”⁵³. One spletają wieniec niebieski. One są ofiarą miłą Bogu.

7

Kadzidło mistycznej świątyni

W Jerozolimie, w owym najwspanialszym dziele Salomona⁵⁴ był ołtarz, który właśnie służył do spalania kadzidła. Nieco wyżej wskazaliśmy, że serce człowieka jest ołtarzem. Czyż z niego nie powinno nieustannie wznosić się przed oblicze Pana najwonnejsze kadzidło? [62] Mam na myśli modlitwę. Do niej zachęca nas Apostoł, mówiąc: „Bez przerwy się módlcie” (1 Tes 5, 17). Niewątpliwie, za najbardziej opustoszałą można uważać tę mistyczną świątynię Boga, w której nie spala się kadzidła ustawicznej modlitwy.

Należy więc modlić się myślą, słowem, westchnieniami i łzami. Takim też słodkim zapachem modlitwy należy usunąć wszystko, cokolwiek jest w nas cuchnącego. Najlepiej poleca to św. Bernard: „Gdziekolwiek będziesz, módl się w swoim sercu. Jeśli będziesz daleko poza kaplicą, nie szukaj specjalnego miejsca, ponieważ ty jesteś miejscem modlitwy. Jeśli będziesz w łóżku lub

⁵² Neptun – wg mitologii rzymskiej brat Jowisza i Plutona, bóg, władca morza. Por. Neptun, WEP, t. VII, s. 690; *Dizionario Enciclopedico Italiano*, t. VIII, dz. cyt., s. 315-316.

⁵³ Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, III, 35, § 2, dz. cyt.

⁵⁴ Chodzi tu o świątynię jerozolimską wspomnianą w rozdz. 1, s. 930.

w innym miejscu, módl się, a tam będzie świątynia⁵⁵. Kto w taki sposób trwa na modlitwie i w niej ciągle [63] się ćwiczy, ten nie tylko obmyje wszystkie swoje nawet najcięższe nieprawości, ale wejdzie w taką zażyłość z Bogiem, że już nie będzie Jego niewolnikiem, lecz przyjacielem, a nawet synem; co więcej, tak bardzo będzie złączony z Bogiem, że w Bogu, z Nim i przez Niego będzie mógł wszystko.

Stąd Beda Czcigodny, mając na myśli wspomniany ołtarz kadzielnny, mówi: „Ołtarz ten znajdował się obok wyroczni, to jest Świętego Świętych, czyli w pomieszczeniu zewnętrznym, ale blisko bramy pomieszczenia wewnętrznego. Ten ołtarz jest obrazem ludzi doskonałych, którzy jeszcze ciałem przebywają na świecie, ale całym pragnieniem wzniesieni są ku niebu. Wysyłają do Świętego Świętych jakby dym wznoszący się z płonącego kadzidła, ponieważ płonąc [64] niebiańską miłością, docierają częstymi modlitwami do uszu Stwórcy, i o ile bardziej są czyści i bliscy nieba, o tyle szybciej otrzymują od Pana to, czego się domagają. Na tym ołtarzu paliły się nie mięsa ofiar, lecz same tylko wonne kadzidła, ponieważ tacy już nie mają potrzeby przez ofiarę uśmiercać w sobie grzechów ciała i kuszących myśli, lecz przez ogień wewnętrznej miłości ofiarowują przed obliczem Stwórcy tylko wonności modlitw oraz pragnień duchowych⁵⁶.”

Te właśnie dusze, oddające się gorliwej modlitwie, mogą w jednym momencie więcej pomóc całemu Kościołowi niż wszyscy kaznodzieje kazaniem, doktorzy wykładami, spowiednicy szarfarstwem [65] sakramentu pokuty. Mogą przywrócić umarłych do życia, złych skłonić do poprawy, mogą zniszczyć całe armie, odwrócić głód, oddalić zarazę, mogą wszystko zdziałać, wsparci

⁵⁵ Zob. Św. Bernard, *Meditationes*, VI, PL 184, 495-497.

⁵⁶ Beda Czcigodny, *De Templo*, ks. I, 1009-1018, 1172, 1181-1182, 1189-1193, w: Beda Czcigodny, *Opera exegetica. 2A. De Tabernaculo. De Templo. In Ezram et Neemiam*, „Corpus christianorum. Series Latina”, t. 119A, oprac. David Hurst, Turnhout 1969, s. 172 i 176. Święty Beda, zwany Czcigodnym (Beda Venerabilis: ok. 673–735), benedyktyn, historyk, doktor Kościoła. Por. M. Starowieyski, *Beda Czcigodny*, EK, t. II, kol. 169-172; I. Cecchetti, *Beda detto il Venerabile*, BS, t. II, kol. 1006-1072.

podczas modlitwy dwoma ramionami: wiarą i miłością. O takich to zdaje się mówić pisarz Księgi Powtórzonego Prawa: „Będą kłaść kadzidło czasu zapalczywości twojej i całopalenie na ołtarzu twoim” (Pwt 33, 10), co wyjaśniając mi, znany komentator tak powiedział⁵⁷: „Modlitwa świętych jest najmiłszym kadzidłem dla Boga, którym łagodzi się gniew Pana wobec grzeszącego ludu, ponieważ oczyszczona z wszelkiego ziemskiego brudu, rozpalona niebieskim pragnieniem, płonie przed obliczem Boga [66] i z ołtarza serca oddanego Bogu jakby całopalna ofiara wznosi się w górę jako płomień pobożności”.

Wobec tego, chrześcijaninie, obierz sobie aprobowane za poradą roztropnego i pobożnego męża stałe modlitwy i nigdy ich nie porzucaj. To bym ci zalecał jako bardzo pożyteczne! Miej też zwyczaj pobożnego rozważania męki Pańskiej, czterech rzeczy ostatecznych, życia Jezusa Chrystusa, Najświętszej Dziewicy i świętych, przebywających w niebie, abyś praktykując tę pobożność, oczyścił się, oświecił i przez naśladowanie osiągnął tych, do których wspólnoty pragniesz być po śmierci włączony.

Miłość do Boga spali to kadzidło, choć nie bez pomocy pokory. Jeśli bowiem będziesz pokorny, jak powiedział któryś ze świętych, [67] Duch Święty nauczy cię modlitwy. On sam dostarczy ci kadzidła, sam je zapali, sam roznieci płomienie i sam przyjmie najśladzsy zapach.

8

Lampa mistycznej świątyni

„Przykazanie – mówi Mędrzec – pochodnią jest, a wskazania światłością” (Prz 6, 23). Ta lampa powinna zawsze się palić w mistycznej świątyni przed samym ołtarzem serca. Dlaczego tak? Bo „Przykazanie Pańskie jasne, oświecające oczy” (Ps 18, 9), a nawet oświecające kroki, jak ten sam Psalmista powiedział gdzie indziej: „Pochodnią dla nóg moich jest słowo twoje [68] i świat-

⁵⁷ Wzmianka ta nie pozwala ustalić, kto jest autorem przytoczonego zdania.

łością dla ścieżek moich” (Ps 118, 105). Jeśli na przedzie niesie się latarnię, wiemy, jaką drogą mamy iść, i nie schodzimy na bezdroża, tak też mając w sercu wyryte i świecące w umyśle przykazania Boże, bardzo dobrze widzimy, jak należy układać plan tego życia. Dostosowując go do nich, ani trochę nie zbudujemy ze ścieżki wiodącej do szczęśliwej wieczności.

Na początku, owszem, rodzaj ludzki, kierował się prawami natury oraz w życiu i w swoich działaniach szedł za światłem rozumu. Kiedy jednak natura została zepsuta przez występki, a rozum przyćmiony grzesznymi nawykami, Bóg nadał nam Prawo jako drogę do pełnienia przed Nim uczynków sprawiedliwych, abyśmy zawsze jej się trzymali. Gdy ono z kolei, czy to z powodu nieodpowiednich interpretacji Izraelitów, [69] czy też praktykowania dziwacznych zabobonów, znów podupało, wtedy przybył do nas sam Prawodawca Chrystus, wcielony Syn Boży, który „nie przyszedł rozwiązywać prawa, ale wypełnić” (Mt 5, 17). Tak też je swymi czynami i słowami ugruntował, że słusznie musiał zostać uznany za Światłość, „która oświeca wszelkiego człowieka, na ten świat przychodzącego” (J 1, 9).

Wreszcie Kościół katolicki, poza którym nie ma światła i nie ma prawdy, też dodał do przykazań Boskich swoje przykazania, nie wprowadzając, oczywiście, niczego nowego, przeciwnego myśli Prawodawcy, lecz tylko Jego ustawy obwarowując swoimi, żeby jakby trzymając straż przed obozem Pana Zastępów, spełniały rolę oddziałów posiłkowych. [70]

W końcu i organizacje polityczne zapragnęły ubezpieczyć się własnymi prawami, a całe narody różnymi zwyczajami. Wszystkie te prawa i przepisy, gdy są sprawiedliwe, jak to wyżej zaznaczyliśmy, i zmierzają jedynie do uczciwego i szczęśliwego życia, do doskonałego zarządzania Kościołem oraz do zachowania i świetności królestw, oczywiście należy mieć przed oczyma, w sercu, w umyśle i woli.

Słusznie ktoś mógłby ganić śmieszłą pobożność Hebrajczyków, którzy zawieszają przykazania Boskie czy to na szyi, czy to na podwojach drzwi domu, a nie zachowują tego co zawierają. Chrześcijaninowi jednak wypada mieć je w pamięci, [71]

rozważać umysłem i wypełniać czynem. To właśnie wyśpiewał sprawiedliwy król [Dawid]: „Usta sprawiedliwego będą myśleć o mądrości, a język jego będzie mówił, co słuszne. Zakon Boga jego w sercu jego, a nie zachwieją się kroki jego” (Ps 36, 30-31).

Przykład tu daje ów starzec Eleazar, prawdziwy Izraelita, który wolał śmierć, niż choćby tylko pozornie, lecz nie bez zgorznienia dla innych, spożyć zabronione mięso (por. 2 Mch 6, 18-31). Daje przykład owa bohaterka machabejska z siedmiu synami, których pośród strasznych mąk wysłała przed sobą do nieba, byleby tylko nie pogwałcili ojczystych praw i obyczajów (por. 2 Mch 7, 18-31). Niech wstydzi się oziębły chrześcijanin, że niemal codziennie łamie jakieś obowiązujące go prawo, [72] jeśli nawet nie czynem, to przynajmniej myślą lub mową.

Poza tym trzeba to jeszcze specjalnie zaznaczyć, że w przestrzeganiu jakichkolwiek praw należy zachować właściwą hierarchię, i to w taki sposób, aby na pierwszym miejscu były uwzględniane prawa Boskie, następnie kościelne, a wreszcie cywilne. Dlatego niech zastanowią się pseudopolitycy, czy nie jest zła, że już nie powiem przekłeta, ta „racja stanu”, która zwalcza prawo Boskie czy kościelne? Ty jednak, który wzdychasz do czegoś lepszego i pragniesz być doskonałym jak Ojciec Niebieski, po prostu, „zachowaj przykazania”. „Jeśli zaś chcesz wejść do życia (jest to głos Prawdy), chowaj przykazania” (Mt 19, 17). Jeżeli nie chcesz pozbawić się światła rozumu [73] oraz oglądania Boga, „zachowaj przykazania”. Jeżeli nie chcesz błędząc po bezdrożach, wpaść do piekła, „zachowaj przykazania”. „Przykazanie pochodnią jest, a prawo światłem” (por. Prz 6, 23). Jest lampą, która dopóki zawieszona świeci w naszej mistycznej świątyni, widzimy jasno i prostą drogą zmierzamy do nieba.

Przykazanie jest ową kolumną ognistą w nocy, a w dzień słupem obłoku, który nas prowadzi do wieczystej „ziemi obiecanej” (por. Wj 13, 22), pewnych, że za przewodem tego światła do niej dojdziemy. „Gdyż polecenie to – mówi Bóg – które ja dziś daję tobie, nie jest gdzieś nad tobą ani nie jest daleko odległe [...]. Ale bardzo blisko ciebie jest słowo, w ustach twoich i w sercu twoim, abyś je pełnił” (Pwt 30, 11.14) . W jakim celu? Aby zamieszkał

w tobie [74] Chrystus. Posłuchaj Go: „Jeśli mnie kto miłuje (przytacza to Jan), będzie strzegł słów moich (mianowicie przykazań), a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, i mieszkanie u niego uczynimy” (J 14, 23). O, bardzo szczęśliwi zachowujący przykazania Boga! Bóg ich nie tylko podnosi do gwiazd, ale także zstępuje do nich, i Ten, który mieszka w niedostępnej światłości, pozostaje w nich i króluje, jakby na wysokim tronie, jakby w empirejskim mieszkaniu!⁵⁸ O, szczęśliwa Świątynio, w której ta lampa przykazań Bożych nigdy nie gaśnie!

Przed niewiele laty zmarł kochany ojciec Jan Dominik od Krzyża⁵⁹, ceniony z powodu licznych i wielkich cnót oraz świętości życia, [75] wspaniała ozdoba Polskiej Prowincji Szkół Pobożnych i niemalże jej założyciel, a potem także przełożony. Jego śmierć zapowiedziało spadnięcie lampy, zawieszanej przed Najświętszym Sakramentem, nie spowodowane żadnym działaniem ludzkim ani żadną przyczyną fizyczną. Pragnął on bowiem i zawsze o to się troszczył, by tego małego światła nie zabrakło nigdy temu wiecznemu i niezmiernemu Światłu, Jezusowi Chrystusowi, ukrytemu pośród nas pod postacią chleba.

O, miłośniku Chrystusa! jakże święcie i rozumnie będziesz czynił, jeśli lampa czy pochodnia przykazań Boskich nigdy w to-

⁵⁸ Zgodnie z Arystotelesowym modelem sferycznej budowy wszechświata, przejętym przez teologię neoplatońską i astrologię chaldejską, a także przez niektórych badaczy chrześcijańskich, sfera *empirejska* jest najwyższą, ognisto-światlistą sferą dostępną dla bytów stworzonych, zamieszkałą przez aniołów i świętych. Por. G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, t. 2, tum. E.I. Zieliński, Lublin 1996, s. 438-451; M. Kurdziałek, *Empirejskie niebo*, EK, t. IV, kol. 963.

⁵⁹ Zakon Szkół Pobożnych (pijarzy) otrzymał w 1642 roku od księcia Stanisława Lubomirskiego fundację w Podolińcu na Spiszu. Organizacją nowego klasztoru zajął się Jan Dominik od Krzyża Franchi (albo Franco; zm. 1662). Najpierw był przełożonym domu i mistrzem nowicjatu (1642–1659), później przełożonym niemiecko-polskiej prowincji (1659–1662), a w 1662 roku został mianowany prowincjałem nowo założonej Polskiej Prowincji Szkół Pobożnych. Ojciec Papczyński w latach 1654–1655 odbywał pod jego kierunkiem pierwszy rok nowicjatu. Por. *Beatificationis et Canonizationis S.D. Stanislai a I.M. Papczyński...*, *Positio super Introductione Causae et super Virtutibus...*, Romae 1977, s. 21 i 27-28.

bie [76] nie spadnie! A jeśli spadnie? Wówczas i ty, bardzo bliski duchowej ruiny, cięższą poniesiesz śmierć. Albowiem Bóg ogłosił przez Ezechiela, że „dusza, która zgrzeszy, ta umrze” (Ez 18, 20). Abyś żył wiecznie, zwyczajem westalek podtrzymuj w sobie wieczny ogień lampy Boskiego Prawa. Lampa ta, płonąca i świecąca w twoich rękach, doprowadzi cię do światła oglądania Boga. Nie na próżno też po śmierci zaśpiewają ci tę pieśń z życzeniem zwycięstwa: „Światłość wiekuista niechaj mu świeci, bo jest pobożny”. Żył świecąc, niech świeci, umierając⁶⁰.

9

Ozdoby mistycznej świątyni

O tym, że cnota jest największą ozdobą chrześcijanina, [77] doskonale poucza miodopłynny św. Bernard, gdy zastanawiając się nad pierwszym człowiekiem, tak mówi: „Wydaje mi się, że widzę pierwszego człowieka od samego początku jego stworzenia odzianego czterema cnotami, a mianowicie: miłosierdziem i prawdą, sprawiedliwością i pokojem, i – jak prorok zwraca uwagę – obleczonego w szaty zbawienia (por. Iz 61, 10). Te bowiem cztery cnoty decydują o integralności zbawienia i bez nich wszystkich razem wziętych nie może się ono dokonać. Jest tak dlatego zwłaszcza, że oddzielone od siebie nie mogłyby być cnotami.

Człowiek bowiem otrzymał miłosierdzie, to jest stróża i sługę, aby ono go poprzedzało i szło za nim, aby go wszędzie strzegło i zachowywało. [78] Widzisz, jakiego piastuna zapewnił Bóg swojemu dziecku i jakiego sługę dał dopiero co powstałemu człowiekowi! Lecz jako stworzeniu wolnemu i rozumnemu, potrzebny był mu nauczyciel, aby nie był pilnowany jak jakieś pociągowe zwierzę, lecz by jako dziecko był wychowywany. Do tej właśnie posługi nie można było znaleźć nikogo innego, jak tylko

⁶⁰ Parafraza antyfony na komunię z formularza Mszy świętej za zmarłych, dziś pogrzebowej.

samą prawdę, która by go z czasem doprowadziła do poznania Najwyższej Prawdy. By jednak w międzyczasie nie stał się mądrym, który by czynił zło, a co dla znajdującego dobro, a nie idącego za nim, byłoby grzechem, otrzymał także sprawiedliwość, by się nią kierował. Do tego zaś najlaskawsza ręka [79] Stwórcy dodała też człowiekowi pokój, aby go chronił i by się nim cieszył; niewątpliwie pokój podwójny, zarówno aby nie dochodziło do walk wewnętrznych, jak i nie było zagrożeń z zewnątrz; to znaczy, aby ani ciało nie pożyądało przeciwko duchowi, ani żadne stworzenie nie było dla niego powodem trwogi. [...] Czego brakowało temu, którego strzegło miłosierdzie, uczyła prawda, kierowała sprawiedliwość i chronił pokój? Lecz niestety! Człowiek ten [...] zstępował z Jerozolimy do Jerycha i wpadł między zbójców, przez których, jak czytamy, został przede wszystkim ograbiony (por. Łk 10, 30). A czyż nie był ogołocony ten, który przychodzącemu Panu uskarżał się, że jest nagi?⁶¹ „Zląkłem się – mówi – przeto żem jest nagi” (Rdz 3, 10).

My też byliśmy nadzy, lecz Bóg przydział nas, swe świątynie, bardzo szlachetnymi i bardzo pięknymi szatami, to jest naturalnymi i nadprzyrodzonymi ozdobami, czyli [80] cnotami. Wśród nich jednakże wyróżniają się cnoty teologiczne, ponieważ bez nich nie można by osiągnąć zbawienia wiecznego. Dlatego też słusznie i właściwie mogą być nazwane szatami zbawienia. Bo „bez wiary zaś nie podobna jest podobać się Bogu” (Hbr 11, 6); „a nadzieja nie zawodzi” (Rz 5, 5); wreszcie miłość obejmuje Boga (por. 2 J 1, 9). Pierwszymi jesteśmy ozdobieni tylko w życiu doczesnym; natomiast blask miłości, zachowamy także jako błogosławieni. Dlatego ten Apostoł Miłości, który pragnął być „wylączony za braci” (Rz 9, 3), niczego bardziej nie zalecał jako ozdoby swoim Koryntianom, a także wszystkim chrześcijanom, jak miłości. Tak oto nadzwyczaj głęboko opisuje ją piórem: [81] „Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym

⁶¹ Por. św. Bernard z Clairvaux, Na zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny, Kazanie 1, § 7, w: św. Bernard z Clairvaux, *Kazania o Najświętszej Maryi Pannie*, tłum. I. Bobicz, Warszawa 2000, s. 103.

nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzmiający” (1 Kor 13, 1)⁶². Koryntianie mieli w bród miedzi, a on chciał widzieć ich obfitujących w miłość. Człowieka pozbawionego jej przyrównywał do miedzi brzęczącej i cymbała brzmiającego (te rzeczy mieli przed oczyma).

Mówi dalej: „I choćbym miał dar prorocstwa i znał wszystkie tajemnice i wszelką umiejętność, i choćbym miał wszelką wiarę, tak żebym góry przenosił; a miłości bym nie miał, niczym jestem. I choćbym na żywność ubogim rozdał wszystką majątność swoją, i choćbym wydał ciało swoje tak, żebym gorzał, [82] a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże. Miłość jest cierpliwa, jest łaskawa (patrz, patrz na barwy miłości!), miłość nie zazdrości, na złość nie czyni, nie nadyma się; nie pragnie zaszczytów, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie myśli złego; nie raduje się z niesprawiedliwości, ale weseli się z prawdy. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko przetrwa” (1 Kor 13, 2-7). Ileż to ozdób świątyni mistycznej wyrażono w jednym obrazie miłości!

Jednakże powinniśmy też mieć biodra przepasane czystością (por. Łk 12, 35) i w cierpliwości osiąść dusze (por. Łk 21, 19), i być znanymi ze skromności (por. Flp 4, 5), i chlubić się pokorą (por. Łk 1, 52). Choć wydaje [83] się, że jest ona godna pogardy i nie odpowiada ludzkiej wielkości, jednak bardzo dobrze i słusznie mówi ktoś o niej w życiorysie bardzo pobożnego i dzielnego cesarza rzymskiego Ferdynanda⁶³: „Jest u chrześcijan pokora, która nie szpeci majestatu, lecz go ozdabia”.

⁶² Por. wypowiedź o. Stanisława Papczyńskiego: „Apostoł Narodów bardzo dobrze porównał sługę Bożego nie pałającego prawdziwą miłością do miedzi dźwięczącej i cymbału brzmiającego”; Zob. St. Papczyński, *Reguła życia*, II, 1.

⁶³ Prawdopodobnie o. Papczyński przywołuje postać cesarza Ferdynanda II (zm. 1637), znanego ze swej pobożności, a zwłaszcza z nabożeństwa do Matki Najświętszej. Założył on Rycerski Zakon Niepokalanego Poczęcia NMP. Por. Stanisław Załęski, *Jezuici w Polsce*, Kraków 1908, s. 74-77; A. Ferrari, *Ferdinando II, Imperatore*, ECat, t. V, kol. 1165-1166. Nie można jednak wykluczyć ewentualności, że jest tu mowa o jego synu Ferdynandzie III (zm. 1657), który także zyskał sławę cesarza sprawiedliwego i mądrego. Por. S. Furlani, *Ferdinando III, Imperatore*, tamże, kol. 1166.

Nie omawiam tu roztropności, sprawiedliwości, umiarkowania i męstwa, bądź dlatego, że dotyczą one bardziej życia obywatelskiego niż nauki mistycznej, chyba że są pojmowane w pewien niefilozoficzny sposób, bądź dlatego, że w następnym rozdziale będą jaśnieć na mistycznym świeczniku, bądź wreszcie dlatego, że z jedną rzetelną cnotą znajdują się niemal wszystkie inne⁶⁴.

Tak uczy św. Makary: „Wiedźcie o tym, [84] umiłowani, że wszystkie cnoty są ze sobą powiązane. Bowiemy jakby w łańcuchu duchowym jedna zależy od drugiej: modlitwa od miłości, miłość od radości, radość od łagodności, łagodność od pokory, pokora od posłuszeństwa, posłuszeństwo od nadziei, nadzieja od wiary, wiara od słuchania, słuchanie od prostoty. Nie inaczej jest i po przeciwnej stronie, bo wady też zależą jedne od drugich: nienawiść od gniewu, gniew od pychy, pycha od próżnej chwały, próżna chwała od niewierności, niewierność od zatwardziałości serca, zatwardziałość serca od niedbalstwa, niedbalstwo od lenistwa, lenistwo od oziębłości, oziębłość od niecierpliwości, niecierpliwość od zmysłowości, a pozostałe potwory wad też są od siebie [85] zależne. Tak więc i cnoty w dużej części z siebie wzajemnie wypływają i od siebie zależą”⁶⁵.

Lecz i te ozdoby należą do miłości-kapłana. Jeżeli bowiem cnoty nie są pełnione z miłości do Boga, nie mają żadnej wartości u Boga. Jak one podnoszą wartość i blask mistycznej świątyni, tak tego samego dodaje im miłość.

⁶⁴ Szczegółowe omówienie przytoczonych cnót można znaleźć w pracy Kazimierza Krzyżanowskiego MIC, *Stanislaus a J. M. Papczyński O.I.C. Magister Studii Perfectionis*, Romae 1963, s. 264-266.

⁶⁵ Makary Egipski, *Homilia* XL, 1, PG 34, s. 763. Św. Makary Egipski, nazywany Starszym albo Wielkim (zm. 390), uczeń św. Antoniego Pustelnika, autor pięćdziesięciu homilii do mnichów w języku greckim o ascezie i dążeniu do doskonałości chrześcijańskiej. Po raz pierwszy zostały one wydane w 1599 roku w Paryżu. Por. *Makary Egipski*, EKOść, t. XIII, s. 93-94; J.M. Sauget, *Macario il Grande*, BS, t. VIII, kol. 425-427.

10

Świecznik mistycznej świątyni

Czytamy, że Mojżesz, bardzo gorliwy krzewiciel kultu Bożego, umieścił w Przybytku Pańskim świecznik niemałej wagi i nieprzeciętnej wartości artystycznej, zwracający na siebie uwagę siedmiu ramionami, podtrzymującymi tyleż lamp. [86] „Uczył też – jak podaje święty tekst – świecznik kuty ze złota najczystsze, [...]. Uczył też siedem lamp” (Wj 37, 17.23). Biada nam, jeśli w naszej mistycznej świątyni nie ma podobnego świecznika! Mówi św. Izydor: „Ten siedmioramienny świecznik był bowiem obrazem Ducha Świętego, który siedmioraką łaską oświeca każdy Kościół pozostający w jedności wiary”⁶⁶.

Każdy więc chrześcijanin koniecznie powinien jaśnieć tym siedmiorakim światłem Ducha Boskiego, jeśli pragnie być prawdziwą i autentyczną latoroślą Chrystusa. Mówi o tym bardzo jasno prorok Izajasz: [87]

„I wyjdzie różdżka z korzenia Jessego
i kwiat z korzenia jego wyrośnie.
I spocznie na nim duch Pański,
duch mądrości i rozumu,
duch rady i mocy,
duch umiejętności i bogobojności,
i napełni go duch bojaźni Pańskiej” (Iz 11, 1-3).

Co do *mądrości*, to z pewnością trzeba rozumieć, że powinna być ona w chrześcijaninie niebiańska, a nie ludzka. Grzegorz zapewnia: „Mądrość tego świata polega bowiem na tym, że serce zasłania się wykrętami, sens zaciemnia się słowami, rzeczy fałszywe ukazują się jako prawdziwe, a rzeczy prawdziwe jako fałszywe. [...] Ci, którzy uznają taką mądrość, gardzą innymi i wbi-

⁶⁶ Św. Izydor, *Quaestiones in Vetus Testamentum, In Exodum*, 49, PL, t. 83, s. 312. Św. Izydor (560–636), biskup Sewilli, doktor Kościoła. Por. G. Rzewuski, *Izydor Sewilski (Hispalensis)*, EKOść, t. VIII, s. 345-346; Antonio Viñio Gonzalez, *Isidoro arcivescovo di Siviglia, santo*, BS, t. VII, s. 973-981.

jają się w pychę; ci, którzy jej nie znają podziwiają ją u tamtych z uległością i [88] lękiem, ponieważ przez tamtych jest kochana, gdyż tego rodzaju przewrotność umysłu nazywają ogładą. Natomiast przeciwnie, mądrość sprawiedliwych polega na tym, że niczego się dla popisu nie zmyśla, ujawnia się znaczenie słowa, rzeczy prawdziwe kocha się takie, jakimi są, fałszywych się unika, dobre świadczy się bezinteresownie, złe chętniej się znosi niż wyrządza; za doznaną krzywdę nie szuka się żadnej zemsty, znie wagę otrzymaną w obronie prawdy traktuje się jako zysk. Lecz ta szczerość sprawiedliwych – dodaje tenże – jest wyśmiewana, ponieważ tego rodzaju światowi mędracy uważają cnotę uczciwości za głupotę⁶⁷.

Ci jednak w dniu Ostatecznego Sądu Bożego, poniżeni wobec mądrych według Boga, ciężko przeklinając swoją głupotę, [89] którą wtedy poznają, oraz jęcząc z powodu ucisku ducha, będą gorzko narzekać: „Ci to są (wskazą na «głupich» dla Chrystusa), którzy niegdyś byli nam pośmiewiskiem i uwłaczającym przysłowiem! My głupi mieliśmy życie ich za szaleństwo i za sromotny ich koniec, a oto jak policzeni są między synów Bożych, i między świętymi dział ich jest!” (por. Mdr 5, 3-5).

Następnie, przez *wiedzę* rozumiem tu znajomość tych rzeczy, które są konieczne do zbawienia. Jak mówi ów autor: „Na cóż się przyda długie i zawile rozprawianie o rzeczach ukrytych i ciemnych, skoro na sądzie nawet nam tego nie wytkną, żeśmy ich nie znali? [...] Zaiste, lepszy jest [90] pokorny wieśniak, który służy Bogu, niż pyszny mędrzec, który zaniedbawszy siebie, śledzi bieg ciał niebieskich [...]. Jednak nie należy ganić wiedzy ani prostego poznania rzeczy, które samo przez się jest dobre i według zamiarów Bożych”⁶⁸.

Do *rozumu* zaś należy rozeznawanie rzeczy i należyte ich używanie, jak co do tego Prorok powiedział o naszym Zbawicielu: „Masło i miód jeść będzie, aby umiał odrzucać złe i obierać dobre” (Iz 7, 15).

⁶⁷ Św. Grzegorz Wielki, *Moralia in Job*, ks. X, 29, PL 75, 947.

⁶⁸ Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, I, 3, § 1; 2, § 1; 3, § 4, dz. cyt.

Rada uczy, co należy robić, w jakim miejscu, w jakim czasie, jakimi środkami, w jakim celu? W jaki sposób uniknąć złych rzeczy? Jakimi środkami posłużyć się, by nabyć i zachować cnoty? Jaką drogą należy zmierzać [91] do nieba?

Męstwo okazuje się w podejmowanych i wciąż znoszonych z miłości do Boga trudach, w przewyciężaniu pokus, w znoszeniu z pogodą ducha przeciwności i w przyjmowanej skromnie, bez wynoszenia się pomyślności, zgodnie ze słowami owego Poety:

*Pamiętaj w przeciwnościach strzec spokoju ducha,
Toż w szczęściu niech nad umiar radość nie wybucha*⁶⁹.

Pobożność odnosi się do kultu oddawanego Bogu, do religii, a także do okazywania zawsze czci i miłości rodzicom i starszym [*pietyzm*].

Wreszcie, *bojaźń Boża* odwodzi od zła.

Trzeba wszystkie te dary razem zobaczyć u męczenników. To, że przyjęli raczej naukę Ewangelii niż filozofów, [92] było efektem *wiedzy*. To, że przystali do Chrystusa wzgardzonego i ukrzyżowanego, było za sprawą *mądrości*. A to, że dobra wieczne przedłożyli nad przemijające, było wyrazem *rozumu*. Gdy narażali się na niebezpieczeństwo utraty życia i niekiedy dla sprawy wielkiego dobra je oddawali, było rezultatem *rad*y. Kiedy ze spontanicznej wielkoduszności przyjmowali dla Chrystusa tak różnorodne męki, sprawiało to *męstwo*. Gdy do zgonu dochowywali wiary, którą przyrzekli Bogu, to pochodziło z *pobożności*. To, że woleli ponieść śmierć doczesną, niż ścierpieć utratę łaski Bożej, było przejawem *bojaźni Bożej*.

⁶⁹ Horacy, *Pieśń* II, 3, 1, w: *Die Gedichte des Q. Horatius Flaccus*, Leipzig – Berlin 1919, s. 37; tłum. E. Jarra, za: Stanisław Papczyński, *Mistyczny Kościół Boży*, Stockbridge 1965, s. 21.

Natomiast w przekładzie J. Czubka:

W zapasach z losem, druhu mój stary,
Spokój i umysł chowaj stateczny,
W szczęściu, w radości nie uroń miary,
Boś tu nie wieczny.

(Horacy, *Wybór poezji*, t. II, Warszawa 1923, s. 48).

„Oczywiście, kiedy dar Ducha Świętego (kończę mój świecznik z Grzegorzem) [93] kieruje myśl przeciw każdej z poszczególnych pokus, czyni to, działając według klucza siedmiu cnót: przeciw głupocie zaleca mądrość, przeciw tępcocie rozum, przeciw nierozwadze radę, przeciw lękowi męstwo, przeciw ignorancji wiedzę, przeciw zatwardziałości serca pobożność, przeciw pysze bojaźń Bożą”⁷⁰.

O Światło siedmiorakie! Przeniknij nasze serca i zamieszkaaj w nich na wieki!

11

Kaznodzieja mistycznej świątyni

Któż jest zwyczajnym kaznodzieją naszej świątyni, tak gorliwym, że nigdy nie staje się oziębły, tak surowym, [94] że nigdy nie pobłaża, tak pilnym, że natychmiast wskazuje nam wszystkie nasze tak największe, jak i najmniejsze uchybienia, gani nas, pokazuje, co trzeba poprawić, i grzmi, gdy czegoś należy unikać? Jest to sumienie, które takie zadanie kaznodziei czujnie w nas pełni i niczego nie ukrywa.

Nie wiedziałbym, co odmieniło oblicze Kaina, gdy Bóg wzgardził jego ofiarą, tak, że sam Bóg musiał go zapytać: „Czemu zapadła ci twarz?” (Rdz 4, 6). Mówię, nie znałbym przyczyny takiej reakcji, gdyby po wnikliwym zbadaniu sprawy, nie wyjaśnił mi jej tymi słowami bardzo mądry Ambroży: „Kain stał się smutny, ponieważ własne sumienie uświadomiło mu, że jego ofiara [95] nie spodobała się Bogu”⁷¹. Bóg nie wejrzał na dary Kaina i oto natychmiast właściwy i najznakomitszy kaznodzieja woła: Co uczyniłeś? Dlaczego nie zostały przyjęte twe dary? Może ofiarowałeś je, mając złą intencję? I dlatego nie zjednałeś sobie łaskowości Boga, lecz raczej Go rozgniewałeś. Co uczyniłeś? Kainowi,

⁷⁰ Św. Grzegorz Wielki, *Moralia in Job*, ks. II, 49, PL 75, 592-593.

⁷¹ Św. Ambroży, *De Cain et Abel*, ks. II, w: *Operum Sancti Ambrosii Mediolanensis Episcopi*, t. I, Romae 1580, s. 123, E; PL 14, 368.

którego słowa tego kaznodziei ledwie nie pozbawiły życia, całą twarz pobladła.

Coś podobnego wydarzyło się i Abimelechowi, królowi Palestyńczyków. Gdy w swoim królestwie zobaczył on sławnego cudzoziemca Izaaka, rosnącego w bogactwa i dostatek, a podburzony przez zawistnych Palestyńczyków, wydalił go z [96] kraju i kazał mu trzymać się z dala od swego królestwa. „Odejdź od nas – mówił – stałeś się bowiem daleko od nas możniejszym” (Rdz 26, 16). Jednak wkrótce potem, kiedy Izaak osiedlił się w Bersabei i był nie mniej potężny niż w Palestynie, przybył do niego Abimelech z dwoma innymi przyjaciółmi i rzekł: „Niech będzie przysięga między nami i uczynimy przymierze, abyś nam nie czynił nic złego” (Rdz 26, 28-29). Któż, Abimelechu, nabawił cię strachu przed potęgą Izaaka? Kto przekonał do pojednania się i zawarcia z nim wieczystego przymierza? To ten nieustraszony kaznodzieja – sumienie. Tak w każdym razie, uważając, mówi złotousty Biskup: „Niesprawiedliwie wypędzili Izaaka ze swojej ziemi [97] i zobacz, jak teraz mając wyrzuty sumienia, śpieszą się, by zganić samych siebie, chociaż nikt inny do tego ich nie zmusza, ani im nie wypomina ich czynów”⁷².

Zaledwie Izaak wyszedł z Palestyny, a zaraz przystąpił do Abimelecha jego domowy doradca rzecznik i mówi mocnym głosem: „Czyż w ten sposób złośliwie nie wypędziłeś dobrego człowieka z twego królestwa? Czyż sprawiedliwego nie wyrzuciłeś nigdzie poza granice? Czy uważasz, że ci to ujdzie bezkarnie? Czy myślisz, że nie znajduje się on pod opieką Boga? Owszem, ten potomek Abrahama może nie zapomnieć otrzymanej zniewagi. Nowa więc wojna wybuchnie przeciw tobie na skutek twej nieroztropności”. Poruszony tymi wyrzutami sumienia, Abimelech przybył do Izaaka, przeprosił go [98] i przez uroczyste przymierze uczynił go swoim przyjacielem.

⁷² Św. Jan Chryzostom, *Homilia* LII, PG 54, 462. Św. Jan Chryzostom (ok. 344–407), biskup Konstantynopola, jeden z największych mówców, ojciec i doktor Kościoła. Por. Z. Chełmicki, *Jan Chryzostom św.*, PEK, t. XVII-XVIII, s. 319–323; C. Quintino, *Giovanni Crisostomo*, ECat, t. VI, s. 538–541.

Wnukowie tegoż Izaaka, mający spożywać posiłek u Józefa, namiestnika Egiptu, swojego brata, którego jednak nie rozpoznali, tak byli dręczeni gwałtownymi wewnętrznymi niepokojami, że na przemian pełni strachu i wątpliwości, rozprawiali o swoim bezpieczeństwie na uczcie gościnnej, że nie powiem braterskiej: „Dla pieniędzy, któreśmy pierwiej odnieśli w worach naszych, wiedziano nas, aby potwarz na nas rzucił” (Rdz 43, 18; por. Rdz 42, 25-28). Jak gdyby Józef najłagodniejszy to zamysłał! Lecz słusznie to zaznaczył Lippoman: „Takie są sumienia ludzi niegodziwych, że napawają lękiem nawet w pomyślności. Świadomi bowiem własnych podłości, podejrzewają o zło nawet dobre rzeczy, które innym [99] przynoszą poczucie bezpieczeństwa i radość”⁷³. Potomkowie Jakuba, niegdyś porzuciliście wasz posiłek, aby sprzedać Józefa Izmaelitom! (por. Rdz 37, 25-28). Teraz, zaproszeni na jego ucztę, bardzo słusznie drżycie ze strachu, jak byście szli na śmierć. Zasłużyliście na to, żeby tak cierpieć, bo zgrzeszyliście przeciwko waszemu bratu. Czy nie wyrzuca wam tego wasz kaznodzieja – sumienie?

Błogosławiony, kto tego mówcy uważnie słucha i jest mu posłuszny. Nie potrzeba by było ani wielu ksiąg, ani bardzo gorliwych kaznodziejów, gdybyśmy tylko zwracali uwagę na szepty i głosy naszego sumienia; nie dopuścilibyśmy się niczego złego, niczego haniebnego, niczego bezbożnego; dopuściwszy się zaś, zaraz byśmy to zmywali i po upadku wracali do łaski z obrażonym [100] Bogiem.

Należy tu posłuchać Bernarda, który tak mówi: „Grzechów moich ukryć nie mogę, bo dokądkolwiek bym się nie udał, moje sumienie jest ze mną. Niesie w sobie to wszystko, co w nie włożyłem zarówno dobrego, jak i złego. Tym depozytem, który przyjęło do przechowania, służy mi za życia, a po śmierci go zwróci. Jeśli źle postępuję, jest ono obecne; jeśli zaś wydaje mi się, że postępuję dobrze i tym się chełpię, jest też obecne. Jest obecne w żywym, podąża za zmarłym. Nieodłączne jest wszędzie dla

⁷³ Luigi Lippomano, *Catena in Genesim ex authoribus ecclesiasticis*, dz. cyt., f. 389v. Por. *Mistyczna świątynia Boga*, rozdz. 3, przyp. 30.

mnie chwałą lub zawstydzeniem, zależnie od jakości włożonego depozytu. I tak, w ten sposób we własnym domu i ze strony własnej rodziny mam oskarżycieli, świadków, sędziów i katów. Oskarża mnie sumienie, świadkiem jest pamięć, sędzią – rozum, [101] więzieniem – rozkosz zmysłowa, katem – strach, torturą – rozrywka⁷⁴. Żaden Cynceron nie oskarża tak skutecznie swego Werresa⁷⁵, jak sumienie, które jednocześnie przekonuje, potępia i dręczy grzesznika jego własnym występkiem. Ten zaś oskarżyciel jest od nas nieodłączny, co uznawał też rzymski Mędrzec, gdy mówił: „Również ukrywający się nigdy nie powinni być pewni, że się ukryją, ponieważ oskarża ich sumienie i samych sobie ukazuje”⁷⁶. Bądźmy więc posłuszni sumieniu, a będziemy zbawieni. Nikt z upominających nie jest nam bliższy i nikt wierniejszy, bylebyśmy tylko nie popsuli go, dobierając sobie „nauczycieli łechcących uszy” (por. 2 Tm 4, 3).

Lew, jak podaje bajka, gdy zachorował [102] na żołądek, zaczął mieć oddech o bardzo cuchnącej woni. Zapytał niedźwiedzia, czy ją czuje? Gdy ten odpowiedział szczerze, lew nie zniósłszy prawdy, rozszarpał go. Zapytał też wilka. Ten, ponieważ widział dokonane na pierwszym morderstwo, zaprzeczył faktowi. Ale za jawne i oczywiste kłamstwo i on został rozszarpany. Wreszcie przywołany lis, gdy czuł oczekującą go śmierć, udał zakatarzonego i pod uroczystą przysięgą stwierdził, że wskutek stępionego węchu nie może rozeznać oddechu lwa.

⁷⁴ Św. Bernard, *Meditationes*, rozdz. XIII, *De praesentia conscientiae ubique*, nr 1, w: św. Augustyn, [św. Anzelm z Canterbury, św. Bernard z Clairvaux], *Meditationes, soliloquia et manuale. Accedunt meditationes B. Anselmi, D. Bernardi et Idiotae contemplationes*, 1929, Taurini 1929, s. 351; PL 184, 504. Por. *Rozmyślenia ułożone przez św. Augustyna i Bernarda, dwóch wielkich doktorów Kościoła, a przetłumaczone przez ks. J.R.*, Drukarnia Kempnera, Płock 1894, s. 224.

⁷⁵ Cynceron (Marcus Tullius Cicero: 106–43 przed. Chr.), polityk, filozof, mówca. Zachowało się m.in. 5 jego świetnych mów przeciw Werresowi, który będąc w 84 roku kwestorem na Sycylii, nadużywał swej władzy. Por. R. Andrzejewski, *Cyceron, Marcus Tullius Cicero*, EK, t. III, kol. 677-678; C. Diano, *Cicerone, Marco Tullio*, ECat, t. III, kol. 1587-1590.

⁷⁶ Lucius Annaeus Seneca, *Le lettere a Lucilio*, dz. cyt., IV, 194, ks. XVI, list 2 (97), Por. notę biograficzną w rozdz. 3, przyp. 25.

Czasem i my też urabiamy sobie takie sumienie, opierając się na fikcji i udawaniu. „Po prostu lisim jest sumienie – mówi Bernard – gdy ma miejsce oziębłe traktowanie innych, zwierzęce rozumowanie, nieszczerza spowiedź, krótkotrwała i rzadka [103] skrucha, posłuszeństwo bez szacunku, modlitwa bez intencji, czytanie bez duchowego zbudowania, mowa bez oględności”⁷⁷.

Od tego rodzaju sumienia wybaw nas, Panie! Ty bowiem nie sądzisz według ludzkiego kryterium, lecz na podstawie znajomości tego, jak wszystkie sprawy przebiegają. Zaszczep więc we mnie sąd sprawiedliwy, daj prawe sumienie oraz wolę gotową i niezmienną do jego słuchania.

12

Śpiewacy mistycznej świątyni

Uczucia zastępują człowiekowi muzykę, gdyż „nie krzyk, lecz miłość rozbrzmiewa w [104] uchu Boga”⁷⁸. Kto dobrze kieruje uczuciami, ten zgodną symfonią najlepiej chwali Boga. Oto podajemy pewną praktyczną propozycję do częstego wykorzystania, zaczerpniętą z samego Królewskiego Psałterza. Zobacz, jak pięknie, choć różnymi drogami, powinienem powiedzieć tonami, wszystkie uczucia zmiierzają do jednego Boga!

Miłość: „Będę cię miłował, Panie, mocy moja! Pan, twierdza moja i ucieczka moja, i wybawiciel mój” (Ps 17, 2-3).

Żal: „Tobie samemu zgrzeszyłem i uczyniłem zło przed Tobą, abys się okazał sprawiedliwym w mowach twoich i zwyciężył, gdy cię sądzą” (Ps 50, 6). [105]

Radość: „Uweselimy się zbawieniem twoim, a imieniem Boga naszego chlubić się będziemy” (Ps 19, 6).

⁷⁷ Św. Bernard, *Meditationes*, 10, in fine, PL 184, 502. Por. *Rozmyślania ułożone przez św. Augustyna i Bernarda, dwóch wielkich doktorów Kościoła, a przetłumaczone przez ks. J.R.*, dz. cyt., s. 221.

⁷⁸ W oryginale łacińskim gra słów: *Non clamor, sed amor cantat in aure Dei*.

Smutek: „I dusza moja strwożona jest bardzo; ale ty, Panie, pókiż? Zwróć się, Panie, i wyrwij duszę moją, zbaw mnie dla miłosierdzia twego” (Ps 6, 4-5).

Nadzieja: „W tobie, Panie, nadzieję miałem, niech nie będę zawstydzony na wieki; w sprawiedliwości twojej wybaw mię! Nakłoń ku mnie ucha twego, pośpiesz się, aby mnie wyrwać!” (Ps 30, 2-3).

Bojaźń: „Przebij bojaźnią twoją ciało moje, bo się uląłem sądów twoich” (Ps 118, 120). [106].

Pragnienie: „Panie, przed Tobą jest cała tęsknota moja i wzdychanie moje przed tobą nie jest skryte” (Ps 37, 10).

Rezygnacja: „Ukaż mi drogę, którą mam iść, bo ku tobie podniosłem duszę moją. Wyrwij mię od nieprzyjaciół moich, Panie, do ciebie się uciekłem. Naucz mnie czynić wolę twoją, albowiem ty jesteś Bogiem moim! Duch twój dobry poprowadzi mię do ziemi prawej! Dla imienia twego, Panie, ożywisz mię w sprawiedliwości twojej, wywiedziesz z utrapienia duszę moją!” (Ps 142, 8-11).

Wdzięczność: „Będę błogosławił Pana na każdy czas, [107] chwała jego zawsze w ustach moich” (Ps 33, 2).

Tutaj chodzi o pobożne westchnienia:

Utrapionego: „Udręczenia serca mego rozmnożyły się; wyrwij mię z utrapień moich!” (Ps 24, 17).

Pokutującego: „Grzech mój wyjawiałem tobie, a niesprawiedliwości mojej nie ukrywałem. Rzekłem: «Wyznam przeciwko sobie niesprawiedliwość moją Panu»” (Ps 31, 5).

Kuszonego: „Boże wejrzyj ku wspomżeniu memu, Panie, pośpiesz się ku ratunkowi memu” (Ps 69, 2).

Zniesławionego: „Niech będą zawstydzeni i niech ustaną uwłaczający duszy mojej, [108] niech będą okryci zelżywością i wstydem, którzy mi szukają złego!” (Ps 70, 13).

Osaczonego: „Pan oświecenie moje i zbawienie moje, kogóż się bać będę? Pan obrońca żywota mojego, kogóż się będę lękał?” (Ps 26, 1).

Poniżonego: „Oświeć oczy moje, bym kiedy nie zasnął na śmierć, by kiedy nie rzekł nieprzyjaciel mój: «Przemogłem go»” (Ps 12, 4-5).

Wiele tego rodzaju wezwań można zaczerpnąć zarówno z Psalmów Dawidowych, jak i z rozmaitych aktów strzelistych różnych świętych. Owszem, uczy ich nas także potrzeba oraz sam Bóg. [109] Dlatego niech dusza pobożna czuwa tylko, żeby przez jakąś ciężką winę nie odrzuciła od siebie najlepszego Boga, a o podobne akty niech się zbytnio nie frasuje, bo wszędzie za Królem⁷⁹ idą jego muzycy.

Jeśli zaś należy starożytnym – chociaż mistrzom dobrej filozofii – przyznać coś dobrego i nie pogardzać całkowicie ich pouczeniami, to niech mi będzie wolno wyznać z Tulliuszem, że „Nie ma nic słodsze go od harmonii cnót”⁸⁰. Taki koncert najbardziej podoba się Najwyższemu Bogu, który chce abyśmy tak jak On sam byli doskonałymi.

O Boże! „Naucz mię drogi sprawiedliwości twoich, a będę rozważał cuda twoje!” (Ps 118, 27). [110]

13

Słudzy mistycznej świątyni

Pięć naszych zmysłów nie bez słuszności można nazwać sługami mistycznej świątyni. Ale tutaj przedstawimy tylko trzy: dotyk, smak i węch, pozostawiając dwa: słuch i wzrok do innej alegorii.

I tak, najpierw dotyk. Jeśli spełnia on właściwie swój obowiązek, bardzo wydatnie przyczynia się do upiększenia i umocnienia naszej świątyni, gdyż ręce przez uczciwe prace troszczą się o potrzeby ciała zarówno żywiąc je, jak też wspierając i chroniąc. Są one pomocne również i duchowi w ćwiczeniach, w godnych pochwały i pobożnych zajęciach, czy to wtedy, gdy wertujemy

⁷⁹ Tym Królem jest Pan Bóg.

⁸⁰ Nawiązanie do Marka Tulliusza Cyncerona. Por. notę biograficzną w rozdz. 11, przyp. 75.

cenne książki, czy kiedy piszemy coś pożytecznego i służącego zbawieniu, [111] czy też gdy rozdajemy jałmużny lub z miłości służymy bliźniemu. Wszystko bowiem, co robią ręce, obejmujemy pojęciem dotyku. Chcemy jednak być dalecy od tego, co może splamić nasze ciało lub duszę, aby każdy z nas mógł słusznie się chlubić, śpiewając z królem Psalmistą⁸¹: „Umywam między niewinnymi ręce moje i obchodzę ołtarz twój, Panie” (Ps 25, 6). Gdy bowiem ręce powstrzymują się od jakiegokolwiek niedobrego czynu, nie mówię już, od przelewania niewinnej krwi (o czym wśród chrześcijan nie chciałbym nawet słyszeć opowieści, nie mówiąc o faktach), wówczas zachowują czystość serca, [112] które jest ołtarzem mistycznej świątyni, a nawet tak jej bronią, jak obrońcy murów twierdzy. Przy ich pomocy bowiem poskramia się ciało, żeby – według napomnienia Pawła – nie walczyło przeciwko duszy (por. Ga 5, 17); kreśli się nimi znak krzyża, który odpędza grzeszne myśli i zamyka do nas dostęp demonowi. Dotyk jest więc bardzo pożytecznym i bardzo potrzebnym sługą świątyni mistycznej, byleby tylko wystrzegał się dotykania tego, czego nie należy dotykać.

Zmysł smaku jest umiejscowiony w ustach. Stąd wszystko, co czyni się ustami, możemy jemu przypisać. Mógłbyś go nazwać bardzo świętym sługą, gdyby mu smakowała sama chwała jednego Boga. Do tego wdychał Dawid, śpiewając: „Niechaj będą napełnione usta moje chwałą, [113] abym śpiewał sławę twoją, cały dzień wielmożność twoją!” (Ps 70, 8). Smak jednak najlepiej będzie służył rozumowi, jeśli będziesz unikał pokarmu nie tylko nadobitego, lecz i nadmiernie przyprawionego, oraz napoju nie tylko zbyt obfitego, lecz i wyszukanego. Nie nalegam, byś miał przyzwyczajając się do chleba czerstwego i twardego lub żebyś go dla pozbawienia smaku posypywał popiołem (choć czynili to z wielkiej pobożności niektórzy święci). Nie chcę też, aby twój miód był zmieszany z żółcią, bo – powiadam – sercu i tak nie

⁸¹ Czyli z królem Dawidem.

brak goryczy⁸², chyba, że Bóg cię do tego pobudzi i wspomóże. Stanowczo jednak to polecam, żebyś nie tyle delektował się tymi darami, ile raczej byś chwalił i kochał Tego, który daje ci w odpowiednim czasie pokarm i napój, abyś jadł dla utrzymania życia, [114] a nie żył dla jedzenia; abyś nie rozkoszował się darami Bożymi, lecz żebyś z nich korzystał, pamiętając jednak o wstrzeżnościach i postach Chrystusa, pomny na zółć i ocet, który podano Jego Majestatowi, gdy z twego powodu cierpiał na krzyżu pragnienie. Nie tylko sam tak postępuj, ale kiedy możesz, innych też powstrzymuj od okazji grzeszenia smakiem. Żle pełni swój obowiązek ten sługa, który stale je i pije tam, gdzie dniem i nocą pije się i hula.

Węch wreszcie mógłby się niektórym wydawać najmniej potrzebnym sługą naszej świątyni, gdybyśmy nie wiedzieli, że właściwym jego zadaniem jest obrona przed zwodniczymi zapachami. Wątpię jednak, by w tych smutnych czasach ten sługa mógł czuwać na swym posterunku przy drzwiach naszej świątyni; [115] sądzę, że raczej nieźle chrapie. Tak bowiem polubiliśmy zapachy, że skrapiamy nimi nie tylko chusteczki i rękawiczki, ale całe ubrania. Ach! Kimże my jesteśmy, którzy nic innego nie podsuwamy sobie pod nos tylko pachnidła? Proszę was, chrześcijanie, obudźcie haniebnie pogrzebany węch. Obudźcie, by do świątyni Boga nie dopuszczał zwodniczego zapachu, jeżeli nie chcecie wpaść lub być strąceni tam, gdzie panuje straszliwy i duszący wieczny smród; gdzie niejednen ufryzowany Cyncynat⁸³, wraz ze swym wydającym złą woń pudrem cypryjskim lamentuje:

*Ach! Niechaj zginą loki, zginą me ohydne włosy,
które ja często trefilem zniewieściałą ręką! [116].*

⁸² Kazimierz Krzyżanowski MIC proponuje: „serce, mówię, niech nie odmawia sobie gorzkości”.

⁸³ Żartobliwa aluzja do kędziorów konsula o nazwisku Lucio Quintus Cincinnatus, co znaczy: ‘Kędzierzawy’. Został on, jako małorolny chłop, mianowany na tyrana ekwitów. Gdy wykonał zleczone mu zadanie, po kilkunastu dniach powrócił do uprawy swego poletka nad Tybrem. Nie chodzi tu zatem o jego morale, lecz wyłącznie o ‘kędziory’ lub ‘loki’. Por. P. Fraccaro, *Cincinnato*, w: *Enciclopedia Italiana Treccani*, t. X, dz. cyt., s. 320.

Z całych sił przyłóżcie się do świętego wysiłku, aby ci trzej służyły waszej duszy i ciała: dotyk, smak i węch, uczynili was takimi, do których słusznie można by odnieść wypowiedź świętego króla [Dawida]: „Nos mają, a nie czują. Ręce mają, a nie dotykają; [...], ani zawołają gardłem swoim” (Ps 113b, 6-7).

14

Drzwi mistycznej świątyni

Czym one są? To oczy. Ach! Jakże niedbale są strzeżone! Ileż razy do tych strażników trzeba z pobożnym wieszczem wołać?

„O, oczy! Czyż nie lepiej wołać, o skały podwodne? [117]
Ach! Ileż statków zginęło zderzając się z wami!”⁸⁴

Dlaczego? Bo, jak powiedział nasz Nauczyciel, Jezus: „Każdy, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją scudzołoczył w sercu swoim” (Mt 5, 28). Zgadza się to z tym przysłowiem Mędrca: „Oczy twe będą patrzeć na cudze, a serce twe będzie mówić przewrotności” (Prz 23, 33). Cokolwiek bowiem doleci do oczu, to natychmiast utkwi w sercu. Stąd, jak czytamy, Hiob zawarł przymierze z oczami, by nawet nie myśleć o panie (por. Hi 31, 1). Ci, którzy takiego układu nie zawierają, niech się zastanowią. Gdyby matka rodzaju ludzkiego nie ujrzała owocu o pociągającym wyglądzie (por. Rdz 3, 6), nie utraciłaby pierwotnej sprawiedliwości. [118] Niedbale strzeżenie oczu, nawet u bardzo prawego Dawida spowodowało dwa potwory do świętego przybytku jego duszy, to jest cudzołóstwo i zabójstwo. Po zobaczeniu Batszeby, został zabity Uriasz, bo aby Dawid mógł ją posiąść, tamten musiał zginąć (por. 2 Sm 11, 3). Alipiusz, chyba najpobożniejszy towarzysz św. Augustyna, długo żałował, że oglądał

⁸⁴ Redaktorowi wydania krytycznego (Stanisław Papczyński, *Templum Dei Mysticum*, dz. cyt., s. 59, przyp. 1) nie udało się ustalić, kto jest tym „pobożnym wieszczem”.

rzymskie widowiska teatralne⁸⁵. Księżę Senatu Apostolskiego nie wahał się nazwać tych ludzi bydłem, których „oczy pełne cudzołóstwa i ustawicznego grzechu” (2 P 2, 14).

I słusznie, gdyż nieustannie grzeszy się tam, gdzie te drzwi Świątyni Mistycznej są wciąż szeroko otwarte i bez wyjątku dla wszystkich dostępne. Niejednemu chrześcijaninowi odchodzący z serca Bóg może powiedzieć: „Oczy twoje [119] sprawiły, żem odleciał” (por. Pnp 6, 40. Gdy tylko coś odrażającego i złego przez oczy wlatuje do duszy, natychmiast odlatuje stamtąd Najwyższe Piękno i Dobro. Czyż więc nie będziesz trzymał tych drzwi zamkniętych ty, który chcesz, by Bóg mieszkał z tobą, a ty z Bogiem? Niewątpliwie, zamieszkał On z bardzo skromnym młodzieńcem św. Alojzym Gonzagą⁸⁶, który nigdy nie spojrział na cesarzową, choć przychodził do niej codziennie przez trzy lata. Mieszkał On z niedawno wpisanym w poczet świętych Piotrem z Alkantary⁸⁷, ojcem rekolektów [franciszkanów ścisłej obserwacji], który przez czterdzieści lat nie spojrział ani na mężczyznę, ani na kobietę. Na pewno ci, którzy wiedzą, że „śmierć wchodzi do duszy przez oczy”, [120] zawieszają przy nich tysiące rygli. Ty w każdym razie czuwaj, żeby nad twoją świątynią jakiś Izajasz nie zawodził lamentów: „Wszystkie bramy jego zburzone”⁸⁸.

⁸⁵ Por. św. Augustyn, *Wyznania*, VI, 8, dz. cyt.

⁸⁶ Św. Alojzy Gonzaga (1568–1591), jezuita, patron młodzieży. Por. B. Natoński, *Alojzy Gonzaga św. Sł.* t. I, kol. 384–385; V. Cepari, *Vita di S. Luigi Gonzaga della Compagnia di Gesù*, Alba 1928, s. 69.

⁸⁷ Św. Piotr z Alkantary (1499–1562), franciszkanin obserwant, surowy asceta, doradca duchowy św. Teresy od Jezusa. Por. *Piotr z Alkantary*, EKOść, t. XIX, s. 382–384.

⁸⁸ Cytat nie pochodzi z Księgi Izajasza, lecz z Lamentacji Jeremiasza (Lm 1, 4).

Okna mistycznej świątyni

Oknami są uszy. Z jakiego powodu? Ponieważ jak przez drzwi wchodzi z zewnątrz wszystko, a przez okna tylko hałas, tak i przez uszy dostają się tylko słowa, a nie przedmioty. Choć jednak ze słowami wciska się przymilnie i sama rzecz: najpierw opanowuje wyobraźnię, później już bardzo łatwo wszystko inne, a nawet bezcześci sam ołtarz. Bardzo świątobliwy Król jerozolimski chlubił się, śpiewając, że okna jego świątyni były bardzo doskonałe: [121] „Ofiary i obiady nie chciałeś, ale uszy mi przysposobiłeś” (Ps 39, 7).

Niewątpliwie, te uszy są doskonałe, które są otwarte tylko na rozmowy pobożne i służące zbawieniu, uczciwe i przynoszące korzyść, a są zamknięte na rozmowy próżne, wścibskie, zniesławiające, nieprzyzwoite, mało religijne, że nie powiem: bluźniercze. W takiej świątyni panuje wielka czystość, przez której okna nie mogą wlecieć nawet muchy, nie mówiąc o jakichś ptakach. Posiadasz tego rodzaju czystość duszy i serca, jeśli będziesz żył z zamkniętymi uszami. Bądź bielszy od śniegu, czystszy od kryształu; bardzo łatwo się wybrudzisz, gdy będziesz otwarty na słuchanie wszystkiego. Święcie zostało to niegdyś powiedziane: „Złe rozmowy psują dobre obyczaje” [122] (1 Kor 15, 33). Iluż ludzi byłoby czystymi, świętymi, nie stałoby się heretykami, gdyby spostrzegli, jakie harpie⁸⁹ wciskają się zuchwale przez uszy do ich duszy i albo zmusiliby je do ucieczki, albo sami uciekliby przed nimi. Przewidywał to Apostoł, kiedy pisząc o opieszalych chrześcijanach do swego bardzo umiłowanego Tymoteusza, tak prorokował: „Przyjdzie bowiem czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich pożądlivości zgromadzą sobie nauczycieli – mając uszy chciwe pochlebstwa i od prawdy słuch z pewnością odwrócić, a obrócić się ku baśniom” (2 Tm 4, 3).

⁸⁹ Harpia – w mitologii greckiej demon w postaci uskrzydłonej, drapieżnej kobiety. Por. Harpia, WEP, t. IV, s. 567; G. Montelenti, *Arpia*, w: *Enciclopedia Italiana Treccani*, t. IV, dz. cyt., s. 568-569.

W kronikach dawnych ojców podano, że pewien świątobliwy starzec począł głosić do swoich słowo Boże, [123] ci jednak zaczęli drzemać. Ale skoro zaczął opowiadać zabawną historyjkę, rozbudzeni, zaraz nastawili uszy, aby słuchać przemawiającego. O my, biedni, gdy uciążliwe stają się dla nas pobożne rozmowy, a nawet same kazania, a mamy gust do słuchania ciekawych nowinek, bajek, opowiadań o gwałtach i przestępstwach. Postępujemy tak, choć wiemy, że bardzo pewnym znakiem przeznaczenia do chwały niebieskiej jest gorliwe i pilne słuchanie oraz wypełnianie słowa Bożego. Sam Chrystus powiedział, że ci są „błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go” (Łk 11, 28). Dlatego, abyśmy nie byli pozbawieni tej szczęśliwości, św. Paweł sugeruje nie tylko Tymoteuszowi, lecz każdemu wiernemu: „Dobrym będziesz [124] sługą Chrystusa Jezusa, wykarmiony słowami wiary i dobrej nauki, [...]. Niedorzecznych zaś i babskich baśni strzeż się” (1 Tm 4, 6-7). Ja zaś dorzuć, że powinniśmy unikać również pogawędek szczególnie w domu Bożym, a zwłaszcza podczas kazania. Dodaję ponadto, że nie powinniśmy nastawiać uszu na kwestie sporne i dyskusje, które tylko ranią uszy, a nie przynoszą pożytku ani nie służą świętości. O wiele bardziej należy unikać rozmów, a także lektur, które nie tylko nie przynoszą żadnej korzyści, ale wyrządzają bardzo wielką szkodę. Nie obawiam się powiedzieć z Nauczycielem Narodów: „Jeśli kto inaczej uczy [...], jest pyszny, nic nie umie, ale choruje na spory [125] i walki o słowa, z czego powstają zazdrości, swary, bluźnierstwa, złośliwe podejrzania, starcia ludzi na umyśle skażonych i wzywanych z prawdy” (1 Tm 6, 3-5).

Wreszcie, o wszystkich zmysłach w ogólności. Celem uniknięcia tej zmysłowości, przez którą nie osiąga się Boga, niech mi będzie wolno za bardzo świątobliwym ojcem Augustynem przytoczyć te słowa: „Ja zbłądziłem, jak zagubiona owca (mówi ten, który niegdyś doświadczył słabości), szukając Ciebie – Boga – na zewnątrz, który jesteś wewnątrz. I utrudziłem się wiele, szukając Ciebie poza mną, a Ty mieszkasz we mnie, jeśli tylko Cię pragnę. Krążyłem po osiedlach i ulicach miast tego świata, szukając Ciebie, i nie [126] znalazłem, bo niewłaściwie, na zewnątrz szu-

kałem Tego, co było wewnątrz. Wysłałem jako swoich posłów wszystkie zmysły zewnętrzne, aby przez nie Cię odszukać, ale nie znalazłem, bo źle szukałem”⁹⁰.

Tak więc, raczej przez śmierć zmysłów uczmy się szukać Boga, a znajdziemy Go. Umierają one wówczas, gdy są roztropnie kierowane, kiedy są pozbawione takich rzeczy, którymi tylko zwierzęta się wabi. Ze śmiercią więc człowieka zwierzęcego, powstaje człowiek duchowy, który znalazłszy w sobie Boga i wszedłszy w Jego posiadanie, będzie z Pawłem słodko wdychał: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20).

16

Czystość mistycznej świątyni

Uważa się, że czystość w świątyni jest doskonała, [127] jeżeli jest ona zamiatana przynajmniej raz dziennie. Należy tu naśladować Dawida, który mówi o sobie: „Przetrząsałem ducha mego” (Ps 76, 7). Dokonuje tego rachunek sumienia: im częściej i pilniej jest on stosowany, tym bardziej oczyszcza mieszkanie Boga w człowieku. Naprawdę należy opłakiwać niedbalstwo i bardzo ciężki błąd wielu ludzi, którzy nie mogą znieść brudnych mieszkań, szat, talerzy, a nie brzydzą się nieczystością sumienia; którzy ciało myją, namaszczają, i na wszelki sposób upiększają, a zaniedbują czystość duszy.

O chrześcijaninie! Ty, który codziennie myjesz twarz, codziennie oczyszczasz ubranie, codziennie [128] zamiatasz dom, dlaczego nie czynisz codziennie tego samego ze świątynią Boga, którą jesteś? Zwróć więc uwagę na myśli całego dnia; rozważ, co powiedziałeś, a jeszcze pilniej, co zrobiłeś. Czy nie pominąłeś jakiegoś dobra lub też nie dopuściłeś się zła? Owszem, badaj samą intencję, jaką się kierowałeś w swoich uczynkach, a ponad-

⁹⁰ Por. św. Augustyn, *Księga rozmów duszy z Bogiem. Księga podręczna*, rozdz. 31, tłum. I. Bobicz, Warszawa – Komorów 2001, s. 58. Por. uwaga w wydaniu krytycznym: Stanisław Papczyński, *Templum Dei Mysticum*, dz. cyt., s. 64, przyp. 1.

to zwróć uwagę na to, czy czegoś dobrego nie można było lepiej wykonywać?

Metodę tego bardzo uświęcającego ćwiczenia zamiatania przy-
najmniej każdego wieczora mistycznego domu Bożego, masz po-
daną w tym popularnym wierszu:

„Bogu składaj dzięki, proś o światło, badaj swe sumienie, proś
o winy przebaczenie, postanów poprawę, zadośćuczynienie”.
[129]

Pierwsze [dziękczynienie]

mógłbyś czynić w sposób następujący:

*Najświętsza i najchwalebniejsza Trójco, jedyny Boże! Po nie-
skończone tysiące razy Ciebie czczę i składam należne dzięki
Twemu Majestatowi za wszystkie razem i każde z osobna dobro-
dziejstwa, dowody życzliwości i łaski, udzielone mnie i całemu ro-
dzajowi ludzkiemu od początku świata aż do tego czasu, a szcze-
gólnie w dniu dzisiejszym.*

*Składam Ci dzięki, Panie i Boże mój, za to, że mnie stworzy-
łeś, odkupiłeś, powołałeś do wiary katolickiej, że mną kierowa-
łeś, oświecałeś, pobudzałeś do dobrego, podnosiłeś z upadków,
zachowywałeś od grzechu, karmiłeś, strzegłeś od zła, cierpliwie
znosiłeś itd. (Podaj tu szczególne łaski, zwłaszcza dziś otrzyma-
ne). Dlatego błogostawiony bądź w swoich darach i święty we
wszystkich swoich dziełach, który żyjesz i królujesz na wieki wie-
ków. [130]*

Drugie [prośba o światło]:

*Oświeć, Panie, oczy mojego umysłu, abym poznał Twoje dobro-
dziejstwa i moje złe uczynki: bym za pierwsze Cię chwalił, drugie
zaś oplakiwał i naprawiał dzięki Twej łasce, na Twoją chwałę.
Amen.*

Trzecie [rachunek sumienia]:

Przypomnij sobie, o czym myślałeś, co mówiłeś i czyniłeś,
abyś mógł poznać, czy w swoich myślach, słowach i czynach nie

dopuszciles się czegoś grzesznego lub niedoskonałego, przeciw prawu Bożemu, naturalnemu albo ludzkiemu, aby z tego powodu wzbudzić w sobie należy żal i zwrócić uwagę na to, z czego należy się wyświadczać. Kładzie na to nacisk św. Leon: „Niech każdy zbada swoje sumienie i postawi samego siebie przed trybunałem [131] własnego sądu”⁹¹. Podobnie polecając, św. Augustyn mówi: „Niech człowiek wystąpi przeciwko sobie przed trybunałem swego rozumu i po powołaniu w sercu sądu, niech przybędzie myśl jako oskarżycielka, sumienie jako świadek, bojaźń jako kat, i niech poprzez łzy popłynie krew uznającej swe winy duszy”⁹².

Czwarte [żał za grzechy] zależy od poprzedniego.

Po odkryciu w sumieniu jakiejś jednej wady lub występku (a może wielu), wzbudź tak w szczególności za nie (jeśli były ciężkie), jak i w ogólności za wszystkie grzechy, taki akt skruchy:

Panie, Boże mój, najwyższe i nieskończone Dobro! Żałuję z czystej miłości ku Tobie, że Cię kiedyś obraziłem, a zwłaszcza dzisiaj, następującymi grzechami: (postaw je [132] przed trybunałem swego umysłu), i tak chciałbym żałować za wszystkie winy całego mojego życia razem wzięte i za każdą oddzielnie, a nawet za winy wszystkich ludzi, jak mam obowiązek to najdoskonalej uczynić. Brzydzę się nimi jeszcze bardziej niż wszystkim złem. Przebacz mi i nam wszystkim dla zasług Pana naszego Jezusa Chrystusa, Najświętszej Dziewicy i wszystkich Twoich wybranych. Amen.

Piąte [postanowienie poprawy]:

O Boże! O Dobroci! O moja Miłości! Kocham Cię ponad wszystko i pragnę, abys był kochany przez wszystkich tak, jak powinien i może być kochany Twój Majestat. Obym mógł Cię kochać tak, jak

⁹¹ Św. Leon Wielki, *Sermo XLI: De Quadragesima* III, 1, PL 54, 272. Św. Leon Wielki (Leo Magnus: 440–461), papież, ojciec i doktor Kościoła, obrońca Rzymu przed barbarzyńcami, a Kościoła przed herezjami. Por. *Leon I Papież*, EKOŚ, t. VII, s. 68-77; G. Zannoni, *Leone I, papa detto Magno*, BS, t. VII, kol. 1232-1278.

⁹² Św. Augustyn, ks. 50, homilia 1; w wydaniu krytycznym: Stanisław Papczyński, *Templum Dei Mysticum*, dz. cyt., nie ma weryfikacji przytoczonego tekstu.

Ty kochasz samego siebie, jak Cię kocha Twe Najświętsze Czołowieczeństwo, Najświętsza Dziewica i wszyscy wybrani. O Boże, [133] z miłości do Ciebie mocno postanawiam, i chcę dla Twojej chwały jak najszybciej ze wszystkich moich grzechów razem i z każdego z osobna przez spowiedź sakramentalną jak najprędzej oczyścić się, i dzięki Twojej łasce poprawić się i za nie wynagrodzić.

Szóste [zadośćuczynienie]:

Wreszcie, tak na podziękowanie za dobrodziejstwa, jak też dla zadośćuczynienia za winy wyznacz sobie jakieś umartwienie: albo w każdym razie zaraz odmów sobie jakąś modlitwę, lub postanów dać jak najprędzej jałmużnę, albo zdecyduj się pościć, zależnie od tego, czego wymaga jakość, czy też wielkość występku i w sercu podpowiada Duch Boży. W ten sposób bowiem oczyścisz świątynię Bożą; tak również postąpisz w Jego łasce, miłości i doskonałości. [134]

Nie należy gardzić upomnieniem, które zwłaszcza na taką okazję daje Anneusz: „Na ile możesz – mówi on – oskarżaj samego siebie. Prowadź śledztwo przeciwko sobie. Najpierw przyjmij rolę oskarżyciela, następnie sędziego, na koniec obrońcy; czasem stawiaj sobie zarzuty”⁹³. A jeśli, być może, odrzucasz pouczenie filozofa, rozważ co radzi bardzo świątobliwy Doktor: „Jako staranny obserwator swego stanu duchowego, badaj swe życie w codziennym rachunku sumienia. Pilnie uważaj, na ile postępujesz, a na ile brak ci postępu? Jaki jesteś pod względem obyczajów i kultury uczuć? Na ile upodobniłeś się do Boga, a na ile jesteś do Niego niepodobny? Jak blisko, czy też jak daleko jesteś od Niego, nie w znaczeniu przestrzennym, [135] lecz życia miłością? Oddawaj więc siebie samego pod swój sąd, jeśli nawet nie zawsze ani nie często, to przynajmniej czasem. Panuj nad swymi uczuciami, kieruj czynami, koryguj postępowanie. Niech nic w tobie nie pozostanie nieujętego w karby. Uprzytomnij sobie wszystkie swoje wykroczenia. Stań przed samym sobą, jakby przed kimś

⁹³ Lucius Annaeus Seneca, *Ad Lucillam Epistolarum liber vivendi ratione*, Cracoviae 1524, f. 18v. Por. notę biograficzną w rozdz. 3, przyp. 25.

innym, i wtedy użalaj się na samego siebie. Opłakuj nieprawości i grzechy, którymi obraziłeś Boga. Ukazuj Mu swoje nędze, pokazuj niegodziwość swoich przeciwników. Kiedy zaś wobec Niego skruszysz się do łez, proszę cię, wspomnij i o mnie”⁹⁴.

Tyle mówi św. Bernard, dzięki którego upomnieniu staniesz się lepszy, jeśli codziennie przez ściśle badanie będziesz oczyszczał duszę i w ten sposób będzie ona miłym dla Boga mieszkaniem na wieki. [136]

17

Dach mistycznej świątyni

Jak świątynie poznaje się po zewnętrznym wyglądzie, tak samo chrześcijanina można poznać po uczynkach sprawiedliwości, bez których pozostałaby tylko pusta nazwa. O takich wypowiedział się surowo Apostoł, iż „oświadczają, że Boga znają, lecz uczynkami się zapierają (Tt 1, 16). Gorliwy Augustyn tak na ten temat mówi: „Jakże ten może być nazywany chrześcijaninem, u którego nie widać chrześcijańskich uczynków?”⁹⁵. By więc odsunąć od nas tę niesławę, nasz Pan poważnym nakazem zobowiązał nas do czynienia dobrze, używając takiego powiedzenia: „Niech będą [137] przepasane biodra wasze i pochodnie gorejące w rękach waszych” (Łk 12, 35). Tę myśl niebieskiego Nauczyciela najlepiej wyjaśnia Grzegorz: „Biodra bowiem przepasujemy, gdy powściągliwością ujarzmiamy rozwiązłość ciała. Ponieważ jednak nieczynienie zła to jest jeszcze za mało [...], natychmiast zostaje dodane: «I pochodnie gorejące w rękach waszych». Bo pochodnie gorejące trzymamy w rękach wtedy, gdy przez dobre czyny ukazujemy naszym bliźnim świetlane przykłady. O tych

⁹⁴ Św. Bernard, *Meditationes*, 5, PL 184, 494; por. *Rozmyślenia ułożone przez św. Augustyna i Bernarda, dwóch wielkich doktorów Kościoła, a przetłumaczone przez ks. J.R., dz. cyt., s. 196.*

⁹⁵ Św. Augustyn, *Traktat 10. do Ewangelii Jana*. W wydaniu krytycznym: Stanisław Papczyński, *Templum Dei Mysticum*, dz. cyt., przytoczony tekst nie został zweryfikowany.

właśnie czynach mówi Chrystus: «Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiosach» (Mt 5, 16)⁹⁶. To wyjaśnienie Biskupa Rzymskiego jest oczywiste i dla rozważanej sprawy nie ma odpowiedniejszego. [138]

W tym samym kierunku też zmierzał Jan Ewangelista, gdy pisał: „Jeśliśmy powiedzieli, że społeczność mamy z nim (ma na myśli Boga, wieczną Światłość), a w ciemności chodzimy, kłamiemy i prawdy czynem nie stwierdzamy. Jeśli zaś w światłości chodzimy, jak i On jest w światłości, społeczność mamy między sobą, a krew Jezusa Chrystusa, Syna Jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu” (1 J 1, 6-7). Ciemności oznaczają grzechy, a światłość święte czyny. Obejmując i jedno i drugie, pisze Paweł do nawróconych Efezjan: „Kiedyś bowiem byliście ciemnością, lecz teraz światłością w Panu” (Ef 5, 8). Wtedy rzeczywiście rozpoznaje się nas jako prawdziwych chrześcijan, kiedy jako wstępujący w ślady Chrystusa, nie w ciemnościach, lecz w świetle jesteśmy widziani, [139] według Jego świadectwa: „Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności” (J 8, 12).

Stąd Jan, herold i pisarz boskiej Ewangelii, znowu powtarza nam to samo, co było powiedziane: „Kto mówi, że w Nim (mianowicie w Chrystusie) pozostaje, powinien sam tak postępować, jak On postępował” (1 J 2, 6). „Każdy – bowiem – co w nim pozostaje, nie grzeszy, a każdy, co grzeszy, nie widział Go ani Go nie poznał” (1 J 3, 6). Albowiem „kto dopuszcza się grzechu, z diabła jest, gdyż diabeł grzeszy od początku. [...] Przez to ujawniają się synowie Boży i synowie diabelscy” (1 J 3, 8.10). Przez co? Jedni poprzez grzechy, drudzy poprzez czyny sprawiedliwości. Kto więc postępuje dobrze, jest znany jako świątynia [140] Boża, kto źle – ten jest kapliczką diabła.

Mówisz, a przynajmniej uważasz, że masz Ducha Świętego? Dach mi pokaże, jaki gospodarz mieszka wewnątrz. Jesteś chci-

⁹⁶ Por. św. Grzegorz Wielki, *Homilie na Ewangelie*, ks. I, XIII, Warszawa 1998, s. 106-107.

wy? Jesteś więc świątynią Plutona⁹⁷; jesteś pyszny? – Junony⁹⁸; jesteś rozwiąły? – Wenery⁹⁹; gniewliwy? – Furii piekielnych¹⁰⁰; łakomy? – Bachusa¹⁰¹; zawistny? – Cerbera¹⁰²; ospały? – bogini Nocy¹⁰³.

„A przeto z owoców ich poznaćcie ich” (Mt 7, 20), to powiedziała Prawda o fałszywych prorokach, pozornych chrześcijanach. Dlatego uwierzytelnijmy naszą wiarę czynami z wiary, abyśmy faktycznie je pełnili i by nas rozpoznawano po tych „dachach”, że jesteśmy świątyniami Boga żywego. [141]

18

Dzwon mistycznej świątyni

Cóż innego oznacza dzwon, jeśli nie sławę? Chcąc ją wyrazić, polityk Saavedra¹⁰⁴ namalował dzwon z napisem: „Poznaję się go po uderzeniu”. Uderzenie wyjawia, czy dzwon jest cały, czy pęknięty.

⁹⁷ Pluton – imię mitycznego bóstwa *Plutus* wskazuje na bogactwo, które początkowo odnoszono do urodzaju na polach, a później rozciągnięto na wszelką formę dobrobytu. Por. Pluton, WEP, t. IV, s. 520-521; M. Guarducci, *Pluto*, WEP: *Enciclopedia Italiana Treccani*, t. XXVII, dz. cyt., s. 561.

⁹⁸ Junona, żona Zeusa – ważne starożytne bóstwo rzymskie, patronka żon i matek, opiekunka kraju. Por. *Junona, Iuno*, WEP, t. V, s. 347; G. Gianelli, *Giunone (Iuno)*, w: *Enciclopedia Italiana Treccani*, t. XVII, dz. cyt., s. 329-330.

⁹⁹ Wenus rzymska, odpowiednik greckiej Afrodyty – bogini miłości, zwłaszcza miłości zmysłowej. Por. C. D'Onofrio, *Venere*, ECat, t. XII, kol. 1182-1183; *Wenera*, WEP, t. XII, s. 184; *Afrodyta*, WEP, t. I, s. 55.

¹⁰⁰ Furie piekielne, w mitologii gr. Erynie, córki Nocy – boginie zemsty. Por. *Erynie*, WEP, t. III, s. 470; *Lexicon totius latinitatis*, red. Egidio Forcellini, t. II, Patavii 1965, s. 566-567.

¹⁰¹ Bachus albo gr. Dionizos – bóg wina i używania. Por. M. Camozzini, *Dioniso*, ECat, t. IV, kol. 1676-1679; *Dionizos*, WEP, t. III, s. 54-55.

¹⁰² Cerber – w mitologii gr. trzygłowy pies strzegący wrót Hadesu. Por. *Cerberus (Cerberus)*, w: *Enciclopedia Italiana Treccani*, t. IX, dz. cyt., s. 779; *Cerber*, WEP, t. II, s. 360.

¹⁰³ Bogini Nocy – por. G. Bendinelli, *Notte*, w: *Enciclopedia Italiana Treccani*, t. XXIV, dz. cyt., s. 982.

¹⁰⁴ Diego Saavedra Fajardo (1584–1648), pisarz i dyplomata hiszpański; cytat pochodzi z jego wiersza pt. *Symbol*. Por. *Saavedra Fajardo Diego De*, Grande Enc. Univers., t. XVI, s. 8913; A. Giannini, *Saavedra Fajardo Diego*, w: *Enciclopedia Italiana Treccani*, t. XXX, dz. cyt., s. 370.

Choć raczej rzadko należy nasłuchiwać rozgłosu sławy, który zależnie od nastrojów ludzi wzrasta lub maleje, ani też nie trzeba na podstawie głosu opinii publicznej od razu uważać kogoś za nicponia, to jednak każdy sługa i naśladowca Jezusa Chrystusa powinien tym się wyróżniać, by na ile może, wyrobił sobie u wszystkich dobre imię. Do tego zachęca Apostoł, pisząc do Rzymian: [142] „Obmyślajcie to, co dobre nie tylko przed Bogiem, ale też i przed wszystkimi ludźmi” (Rz 12, 17). To samo dorzuca też do Filipian: „O wszystkim, co jest prawdziwe, co skromne, co sprawiedliwe, co święte, co miłe, co chwalebne, czy jaka cnota, czy jaka pochwała karności – o tym myślcie” (Flp 4, 8). To „Naczynie wybrane” (Dz 9, 15) chciało, abyśmy wszyscy byli naczyniami chwały, zarówno u Boga, jak i u ludzi. Chciało, abyśmy wszyscy byli miłą wonią Chrystusa (por. 2 Kor 2, 15), nie zaś zwyrodniałymi latoroślami winnego krzewu (por. J 15, 4), ani też członkami poróżnionymi z głową (por. 1 Kor 12, 15-26). Chciało wreszcie, abyśmy wszędzie byli poważani z racji życia i świętych obyczajów i aby nie znalazł się pośród nas nikt, [143] o którym bez złośliwości byłaby rozgłaszana zła opinia.

Tutaj ponadto ma zastosowanie, wprawdzie pospolite, ale nie do odrzucenia, to powiedzenie: „Choćbyś tracił wszystko, pamiętaj zachować dobre imię”¹⁰⁵. Nie należy jednak tego rozumieć w taki sposób, że choć często popełniamy brzydkie występki, to możemy się chełpić świętością bliską Apostołom, ale wypada, abyśmy raczej ponosili straty w naszych dobrach i życiu, niż mielibyśmy zostawić przykłady złego imienia potomnym. Nie może mi się podobać to powiedzenie: „Jeśli nie uczciwie, to ostrożnie”¹⁰⁶. Bardziej mi się podoba: „I uczciwie, i ostrożnie”. Któż nie zakceptowałby zdania Mędrca: „Lepsze jest imię dobre – mówi on – niż wielkie bogactwa, łaska, nad srebro

¹⁰⁵ Por. *Na wszystko jest przysłowie*, oprac. Stanisław Świrko, Stanisław Rozwadowski, Poznań 1985, s. 40.

¹⁰⁶ Por. Owidiusz, *Publii Ovidii Nasonis Fastorum libri sex*, IV, 412, London 1929.

i złoto” (Prz 22, 1). A także: „Lepsze jest imię dobre, niżli maści drogic” (Koh 7, 2). [144]

Dlatego ty, chrześcijaninie, zgodnie z tym upominającym autorem: „Staraj się o dobrą sławę, bo ta dłużej trwać będzie tobie, niż tysiące skarbów drogich i wielkich” (Syr 41, 15). Obawiam się jednak, żebyś tu nie pobłądził i nie myślał, że dobre imię to takie, które zdobywa się zwłaszcza przez niesprawiedliwe wojny, przez obficie przelewana krew, przez zdobyte za wszelką cenę bogactwa, przez niegodziwie zdobyte zaszczyty, przez najazdy na królestwa, przez rabunek mienia, przez światową roztropność, przez próżną i napuszoną naukę, przez uciskanie słabszych, przez zniesławianie innych, [145] przez rujnowanie bliźnich, przez chytrość, podstęp, fortel i udawaną uczciwość, jednak bez posiadania prawdziwego blasku cnoty.

Imię dobre to takie, które tworzy dobre życie, które żywi i zachowuje cnota: szczerłość, nieudawana pobożność, nieprzerwana gorliwość o chwałę Bożą, prawdziwa pogarda dla rzeczy doczesnych i zabieganie o wieczne, miłość Boga i miłość bliźniego, obyczaje kształtowane na wzór Boskich doskonałości, zachowanie stałego ducha tak w przeciwnościach, jak i powodzeniach, a najbardziej te najwyższe cnoty, stojące na czele wszystkich innych: wiara, nadzieja, miłość.

Taki owoc takiej sławy nigdy nie umrze, bo naprawdę jest on miły i światu, i niebu. Gdyby ktoś chciał ci go piórem czy językiem splamić [146] lub zniszczyć, śmiało możesz, a nawet powinienes wystąpić przeciw niemu. Słusznie Bazyli Wielki, pobudzając do tego, mówi: „Wobec oszczerstw nie należy milczeć, nie dlatego, żebyśmy przeciwstawiając się im, szukali zemsty, lecz żeby kłamstwu nie napotykanemu przeszkody nie pozwolić się szerzyć, czy też, by nie dopuścić do powstania szkody u tych, którzy zostali zwiedzeni błędem¹⁰⁷. Nie doradzam jednak, żebyś

¹⁰⁷ Św. Bazyli, *Epistola CCVII*, PG 32, 759. Św. Bazyli Wielki (Basilios Magnus: 329–379), biskup Cezarei Kapadockiej, pisarz ascetyczny, ojciec i doktor Kościoła, organizator monastycyzmu na Wschodzie. Por. M. Szegda, *Bazyli Wielki, św. bp*, EK, t. II, kol. 135-137; D. Stiernon, *Basilio il Grande, vescovo di Cesarea*, BS, t. II, kol. 910-943.

lekkie zniesławienie ścigał bardzo poważną karą. Owszem, gdy szczekające psy nie mogą cię ugryźć, zapomnij o całej sprawie. U wielu ludzi jest to pospolita wada, że zaciemniają cudzą sławę, gdy sami nie mają żadnej. Jakaż sowa lubi światło albo je wychwała? Niemalże też jest takich, którzy przez [147] zniesławianie innych sami chcą przysporzyć sobie chwały. Stąd też i sam Chrystus Pan, najwyższa doskonałość, nie był całkowicie wolny od zuchwałych i kąśliwych języków, jak słusznie w Jego imieniu mówi autor *Naśladowania*: „Słuchałem często wielu skarg na siebie, łagodnie przyjmowałem zawstydzenie i obelgi, za dobrodziejstwa spotykała mię niewdzięczność, za cuda – bluźnierstwa, za naukę – przygany”¹⁰⁸.

No cóż, najczęściej są w nienawiści u wielu ci, którzy jedynie Bogu chcą się podobać. Stąd też nauczyciel świata, Paweł, trafnie powiedział: „Jeśli bym się jeszcze ludziom podobał, nie byłbym sługą Chrystusa” (Ga 1, 10). Ty też, „jeśli uczciwie żyjesz, nie dbaj na słowa złych ludzi”. [148] Jednak od tego kęska Katona¹⁰⁹ smaczniejszy jest inny, który ktoś mi podsunął, najlepiej przyprawiony przykładem Pawła: „Wielu mówi dużo i dlatego nie należy im łatwo wierzyć. Niepodobna też wszystkim uczynić zadość. Chociaż Paweł starał się w Panu wszystkim podobać i stał się wszystkim dla wszystkich (por. 1 Kor 9, 22), to jednak poczytywał za najmniejszą rzecz, iż miał być sądzony od dnia ludzkiego (por. 1 Kor 4, 3)¹¹⁰. Dla zbudowania i zbawienia innych zdziałał dosyć, co tylko mógł i co do niego należało, jednak nie zdołał temu zapobiec, żeby go niekiedy inni nie sądzili i nim nie pogardzali. Przeto Bogu, który wie wszystko, wszystko zlecił, a cierpliwością i pokorą bronił się przeciwko [149] językom źle o nim mówiącym i przeciwko tym, co nań wymyślali próż-

¹⁰⁸ Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, III, 18, § 1, dz. cyt.

¹⁰⁹ Katon, *Disticha*, ks. III, 2, w: Katon, *Dicta Catonis quae vulgo inscribitur Catonis Disticha de moribus*, oprac. Géza Némethy, *Sumptibus Academiae Litterarum Hungaricae*, Budapestini 1895, s. 28. Marcus Porcius Cato Censorius (234–149 przed Chr.), rzymski pisarz i polityk. Por. *Katon Starszy Cenzor*, WEP, t. V, s. 529; P. Fraccaro, *Catone, Marco Porcio*, *Enciclopedia Italiana Treccani*, t. IX, dz. cyt., s. 456-460.

¹¹⁰ Chodzi o to, że miał być sądzony przez Koryntian.

ne i nawet kłamliwe rzeczy, i miotali przeciwko niemu, co tylko przyszło im do głowy. Niekiedy jednak odpowiadał, żeby z jego milczenia nie wyniknęło jakie zgorszenie dla słabych. «Któżes ty (chrześcijaninie), abyś się miał bać człowieka śmiertelnego?» (Iz 51, 12). [...] Cóż ci ktoś może uczynić obraźliwymi słowami lub zniewagami? On sobie raczej szkodzi, nie zaś tobie, i – kimkolwiek by był – nie zdoła uniknąć sądu Boskiego”. Dlatego „zdaj się ufnie i całym sercem na Pana i nie bój się sądu ludzkiego”¹¹¹. Jeśli dzwon jest dobry, to złe dzwonienie nie może być spowodowane jego wadą.

Wreszcie, najlepszym sposobem zdobycia i zachowania dobrej sławy, to nikomu nie uwłaczać, uwłaczających nie słuchać, a innym nie skąpić pochwał. [150]. Ktoś powiedział Cezarowi, gdy przywracał posągi Pompejusza, że tym samym wznosi on swoje¹¹². W ten sposób, nie zazdroszcząc nikomu innemu sławy, rozszerza się swoją. Niektórzy sławiąc czyny i cnoty świętych zapalają się do podobnych cnót i stają się świętymi. Wielkie imię mają też ci, którzy robią raczej wielkie rzeczy z małych, niż z wielkich małe. W taki sposób uczynisz dźwięk dzwonu świątyni Bożej donośnym.

19

Poświęcenie mistycznej świątyni

Jak kościoły materialne, tak i świątynia mistyczna może być poświęcona podwójnie.

Pierwszym poświęceniem [151] jest to, którego przez posługę kapłana dokonał w nas Duch Święty, kiedy konsekrował nas dla siebie przez zbawczy sakrament chrztu. O nim to bardzo wy-

¹¹¹ Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, III, 36, § 1-3, dz. cyt.

¹¹² Juliusz Cezar (Gaius Julius Caesar: ok. 100–44 przed Chr.) prowadził walkę z Pompejuszem i go pokonał. We wspomnianym geście widoczna była chęć przywrócenia przez Cezara pokoju. Por. WEP, t. II, s. 369-371; Mario Attilio Levi, *Cesare, Gaio Giulio*, w: *Enciclopedia Italiana Treccani*, t. IX, dz. cyt., s. 872; *Caius Julius Caesar*, LVII, 3, w: Plutarch, *Plutarchi vitae*, t. II, Parisii 1878, s. 876.

mowny i pobożny papież Leon, rozpoczynając kazanie, tak mówi do każdego z nas: „Przez sakrament chrztu stałeś się świątynią Ducha Świętego. Nie wypędzaj od siebie złymi czynami tak wielkiego mieszkańca i z powrotem nie oddawaj się w niewolę diabła, gdyż zapłatą za ciebie jest krew Chrystusa i Ten, który z miłosierdzia cię odkupił, w świetle prawdy będzie cię sądził”¹¹³.

Drugim jest to poświęcenie, podczas którego wspominamy rocznicę tamtej pierwszej konsekracji, [152] składając Bogu należne dzięki za nasze uświęcenie oraz w duchu wdzięczności i gorliwości służenia Bogu bardzo radośnie celebруемy ponowne oddanie się Jemu. Ach!

Czy wielu jest takich, dla których istnieje ten najświętszy i naprawdę chrześcijański (dla każdego osobisty) zwyczaj pobożnego skupienia się w tym dniu, w którym narodzili się i dla świata, i dla nieba?

Chodzi o to, mianowicie, żeby oczyścili duszę z grzechów, wzięli udział we Mszy świętej¹¹⁴ i innymi sposobami i pomyślnymi, jakie uznają za stosowne okazali, że są bardzo wdzięczni Bogu za święte odrodzenie.

Wyznaję, że wśród licznych przekazów historycznych, także tych autorów, którzy opisują czyny pobożnych mężów, znalazłem tylko jeden przykład, i to świeży, tego dorocznego [153] poświęcenia mistycznej świątyni, a mianowicie w życiorysie czcigodnego i wybitnego sługi Bożego o. Kaspra Druźbickiego¹¹⁵, Polaka, kapłana z Towarzystwa Jezusowego, wydanym ostatnio przez sławnego teologa tegoż Towarzystwa, wielce

¹¹³ Św. Leon Wielki, *Sermo XXI: In nativitate Domini nostri Iesu Christi I*, 3, PL 54, 193. Por. św. Leon Wielki, *Mowy*, tłum. K. Tomczak, Poznań 1957, s. 74.

¹¹⁴ Użyte tu przez Autora wyrażenie *synaxis*, gr. συναξίς, było często stosowane przez Ojców Pustyni. Najpierw oznaczało księgę liturgiczną (synaksarion), czytaną podczas zebrań religijnych, później zebranie takiej wspólnoty, a wreszcie stało się synonimem zebrania eucharystycznego, czyli Mszy świętej. Por. *Sinassi*, w: *Dizionario Enciclopedico Italiano*, t. XI, dz. cyt., Roma 1960, s. 316; M. Roncaglia, *Sinossario*, ECat, t. XI, kol. 661.

¹¹⁵ Kasper Druźbicki (1590–1662), jezuita, teolog, pisarz ascetyczny, dwukrotnie przełożony Prowincji Polskiej Jezuitów, kaznodzieja. Por. J. Majkowski, J. Misiurek, *Druźbicki Kasper SJ*, EK, t. IV, kol. 238-240; *Druźbicki Kasper*, PEK, t. IX-X, s. 133.

czcigodnego o. Daniela Pawłowskiego¹¹⁶. Ucałowawszy ten opis dedykacji z szacunkiem, przedstawiam go tutaj do praktycznego użytku i zachęcam każdego chrześcijanina do owocnego wykorzystania.

SPOSÓB obchodzenia dnia narodzin, czyli mistycznego poświęcenia mistycznej świątyni, bardzo pobożnie stosowany przez czcigodnego sługę Bożego o. Kaspra Družbickiego TJ [154]

Panie, przyszedłem na ten świat, a przyszedłem ślepy, ubogi, nagi, grzeszny. Ujrzał światło syn ciemności, niewolnik diabła, przedmiot gniewu Bożego. O, mój Trójjedyny Boże, całe moje Dobro! Dlaczego, zanim stałem się Twoim synem przez łaskę adopcji, zanim wszedłem w dziedzictwo zasług Chrystusa, zanim zostałem wszczepiony jako latorośl nieużyteczna w prawdziwą Winorośl, dlaczego, powtarzam, nie zginąłem wtedy jakimś przypadkiem? lecz ta odrobina mojego ciała znalazła łaskę u Ciebie tak, że mi pozwoliłeś żyć i oddałeś mnie Twojemu aniołowi aby mnie strzegł? Potem dzięki Twojej troskliwości zaniecono mnie do źródła chrztu świętego. I z niego zostałem na nowo zrodzony jako syn łaski, uczyniony członkiem Chrystusa, [155] ustanowiony dziedzicem chwały. O, jakież ubogi przyszedłem do tego źródła! A jak bogaty odniesiony zostałem wtedy i oddany w matczyne ramiona, ozdobiony, jakby klejnotami, drogocennymi zasługami Twojego Syna! A czy znalazł się wówczas ktoś, czy to z rodziców, czy osób towarzyszących, czy nawet sam kapłan, który, rozpoznając to twoje, Boże mój, dobrodziejstwo wobec mnie, złożył Ci za mnie szczere podziękowanie? Nie wiem, czy zostało wówczas za mnie złożone? Jeśli zostało, dziękuję Twej Opatrzności i teraz to wszystko z mojej strony potwierdzam. Jeśli nie zostało złożone, to aby za to dobrodziejstwo nie brakowało z mojej strony jakiegos

¹¹⁶ Daniel Pawłowski (1628–1673), jezuita, teolog i pisarz. Por. *Polski słownik biograficzny, I–XLIX*, t. XXV, Polska Akademia Umiejętności – Polska Akademia Nauk, Kraków – Warszawa – Wrocław 1935–2013, s. 493–494.

znaku należnej wdzięczności, oto teraz, mój Boże w Trójcy Świętej, z całego serca oraz z całej mocy i całej siły duszy i ciała mego, Tobie, [156] mojemu Bogu, przez Jezusa Chrystusa i Matkę Jego, i moją, od tamtego momentu dla mnie najdroższą składam niezmierne dzięki.

Boże mój w Trójcy Świętej, komu zawdzięczam moje wychowanie? Ty wiedziałeś, na jakie niebezpieczeństwa był wystawiony i narażony mój wiek młodzieńczy, ów nieokrzesany, kruchy i czujący tylko na sposób zwierzęcy. Ty pielegnowałeś i wzmacniałeś moje członki; Ty podtrzymywałeś niepewny chód i kierowałeś krokami, Ty uśmierzałeś we mnie życie zwierzęce, abym wznosił się ostatecznie do życia rozumnego. [...]. A któż za mnie, mój Boże, wtedy Cię wystawiał? Ten zaś mój wiek następny, w którym zajaśniało wreszcie dla mnie używanie rozumu, i w dalszym ciągu świeci, któż inny dał mi ujrzeć, o Panie, jeśli nie Ty? [157] A czy poświęciłem Ci pierwszy akt użycia mego rozumu? [...] Może i tak było, ale czy było, nie wiem. Chciałbym, żebym to wtedy uczynił. Godną bowiem było rzeczą, abym od tamtego czasu całą pełnią mego jestestwa Ciebie, Boga i Stwórcę mego, kochał, czcił, chwalił i wyznawał, że jestem Twoim poddanym; abym przynosił z lękiem i miłością daninę poddaństwa i głosił to publicznie. Czego wtedy nie zrobiono, to czynię, Panie, obecnie i teraz, zamiast wtedy, pierwocinami wszystkich aktów i uczuć godnych Ciebie i Tobie ode mnie należnych, składam siebie w ofierze, poświęcam, oddaję, przekazuję, całkowicie spalam, na wszelki sposób, z wszelką, na jaką mnie stać, szczerością, zaangażowaniem, i w każdych okolicznościach.

Każdy chrześcijanin w takim dziękczynieniu [158] powinien przeżyć dzień swych narodzin, odnowienie swojego duchowego poświęcenia się, nie zaś obchodzić go wśród pucharów i obfitych kosztownych dań.

20

Opiekunowie mistycznej świątyni

Nasi patronowie są szczególnymi opiekunami i powinni być darzeni wyjątkową czcią. Należy do nich najświętsza i najdosłojniejsza Bogurodzica Dziewica, Anioł Stróż i święty, którego imię zostało nam nadane.

Otóż, kto mógłby dostatecznie opisać troskę o nas Najświętszej Rodzicielki? Sam chciałbym to uczynić, gdybym potrafił. Wiem jednak, że nie inaczej troszczy się o nas, lecz tak, jak troszczyła się [159] o Chrystusa Pana, swego jedynego i najbardziej ukochanego Syna, ponieważ rozpoznaje w nas Jego członki. Umysłem pojmuję niemal wszystkie poszczególne wobec nas Jej dobrodziejstwa, lecz brak mi słów, którymi mógłbym innym zaproponować je do rozważania. Wobec tego powiem krótko: Wszystko mamy przez Maryję i po Bogu w Niej „żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17, 28). „Ona [...] po Bogu – tak uważa Albert Wielki – jest zasadą wszelkiej w nas łaski¹¹⁷”. Stąd św. Bernard, mający bardzo wielkie nabożeństwo do Niej, mówi: „Całą głębią serc, całą mocą serdecznych uczuć i wszystkich pragnień czcimy Maryję, ponieważ taka jest wola Tego, który chciał, byśmy wszystko mieli przez Maryję”¹¹⁸.

Drugim naszym obrońcą [160] jest anioł, którego opiece zostaliśmy powierzeni zaraz po naszym zaistnieniu. O, jak wiele oddania i ciągłej troski otrzymujemy od niego! Dawid, świetnie pouczony przez Boską Mądrość, tak zwraca się do człowieka: „Nie przystąpi do ciebie zło i bicz nie zbliży się do przybytku twego. Albowiem aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich” (Ps 90, 10-11). To tak jakby

¹¹⁷ Św. Albert Wielki, *Biblia Mariana. Lib. Genesis*, nr 12, w: św. Albert, *B. Alberti Magni Opera omnia*, t. 37, oprac. Auguste Borgnet, Parisii 1898, s. 367. Św. Albert Wielki (Albertus Magnus: ok. 1200–1280), dominikanin, biskup Ratzbony, filozof, teolog i przyrodnik, doktor Kościoła, mistrz św. Tomasza z Akwinu. Por. M. Kurdziałek, Z. Włodek i A. Paszewski, *Albert Wielki św.*, EK, t. I, kol. 301-305; A. Walz, *Alberto Magno, santo*, BS, t. I, kol. 700-716.

¹¹⁸ Św. Bernard z Clairvaux, *Sermones de Sanctis. In Nativitate B. V. Mariae Sermo: De aquaeductu*, § 7, PL 183, 441.

krótko powiedział: „Niech nikt nie boi się niebezpieczeństwa, niech nikt nie lęka się zła, gdy otoczony jest strażą opiekuńczego ducha”. Święty Augustyn poznał, jak wiele daje człowiekowi anielska opieka. Sam to wyznaje przed Bogiem tymi słowami: [161] Aniołowie Stróżowie „okazują nam wielką troskę i o każdej godzinie, i w każdym miejscu mają czujne staranie o nas, pomagając nam i zaradzając naszym potrzebom oraz troszcząc się o prowadzenie dialogu między nami i Tobą, Panie. Zanoszą Ci nasze jęki i wzdychania, aby wyjednały nam łatwe przebłaganie Twojej łaskawości i przyniosły nam upragnione błogosławieństwo Twej łaski”¹¹⁹.

Co zaś skłania ich do takiej troski o nas? Miłość do nas. Albowiem kochają nas. Mianowicie miłują nas. „Miłują – mówi ten sam autor – jako swoich współobywateli, przez których spodziewają się naprawić ruiny swojego upadku”¹²⁰. Dlatego z tak wielką wytrwałością trwają przy nas, że nie zaniedbują nawet największego grzesznika do jego ostatniego [162] tchnienia, starając się usilnie o jego nawrócenie. O! Ileż każdy ze śmiertelników mógłby uczynić dobrego, ile zdobyć sobie zasług, ile naprawdę zła uniknąć, gdyby zwracał uwagę i słuchał świętego ducha opiekuńczego, danego mu przez Boga, Ojca światłości, na kierownika i wodza!

Trzecim wreszcie opiekunem jest ten święty, którego imię przyjęliśmy czy to na chrzcie, czy też przybraliśmy sobie przy świętym bierzmowaniu. Dlatego zaś takich świętych nazywamy naszymi patronami, ponieważ pomagają nam załatwiać więcej spraw, niż świeccy patronowie gotowi są to uczynić swoim klientom. Gniewa się na nas dobry Bóg? – Oni łagodzą zagniewanego; nie udziela tych rzeczy, o które był proszony? [163] – Oni je wyprasza; chce karać? – oni Go powściągają; przebacza? – oni składają Mu dzięki. Zabiegają o nasze dobro, wspierają przy zdobywaniu zasług, sprzyjają w uzyskiwaniu błogosławieństwa

¹¹⁹ Por. św. Augustyn, *Księga rozmów duszy z Bogiem. Księga podręczna*, rozdz. 27, dz. cyt., s. 51-52, § 3.

¹²⁰ *Tamże*, s. 51-52, § 2, § 4, § 5.

i czekają na nas z o wiele większym utęsknieniem, niż w porcie na rozbitków oczekują ich towarzysze.

Wobec tego serdecznie proponuję, jak zwykł to czynić Kościół, abyśmy przypadające święta tych naszych opiekunów obchodzili z oktawą. Dlaczego? Abyśmy dla ich uczczenia w każdy poszczególne dzień oktawy uczynili coś pobożnego i dobrego: czy to pobożnie uczestnicząc we Mszy świętej, czy udzielając jałmużny, czy podejmując jakieś umartwienie ciała, czy darowując krzywdy, jeśli są jakieś do darowania, czy starając się o nabycie cnót, jeśli ich brak, [164] czy spełniając jakiś czyn miłosierdzia, czy starając się z większą gorliwością modlić, czy usiłując żyć z większym skupieniem i świętobliwością. Wreszcie, wszystko cokolwiek jest dla Boga przyjemne, co służy dla Jego chwały, co jest dla nas i dla bliźniego zbawienne, należy czynić z miłości i czci dla nich (por. Flp 2, 1nn.). Tak postępując, najlepiej uczymy naszych opiekunów.

21

Odnowienie mistycznej świątyni

Mistyczna świątynia popada w ruinę przez bezbożne czyny, a odnawia się przez pobożne uczynki. Dlatego Daniel zachęca króla asyryjskiego, by przez jałmużnę uwolnił się ze swych grzechów (por. Dn 4, 24)¹²¹. [165] Tak też modlitwy połączone z pobożną dobroczynnością i grzebaniem zmarłych uczyniły Tobiasza przyjacielem Boga (por. Tb 1, 17-21)¹²². Pobożność bowiem jest zdolna do wszystkiego i może zarówno przejednać zagniewanego Boga, jak też wyjednać Jego życzliwość.

Wylicza się zaś czternaście czynków pobożności, przez które można od Boga wszystko uzyskać.

¹²¹ Dn 4, 24: „Przeto, królu, niech ci się podoba rada moja, i grzechy twoje jałmużnami odkupuj, a nieprawości twe miłosierdziem nad ubogimi: może odpuści grzechy twoje”.

¹²² Por. Tb 1, 6.19-21; 2, 4-16.

W ten sposób wymienia heksametr te, które dotyczą ciała:
 „Nawiedzam, poję, karmię, wykupuję, okrywam, przyjmuję,
 grzebię”.

Odnoszące się do duszy, ten wiersz zawiera:

„Radzę, znoszę, pocieszam, upominam, nauczam, modłę się,
 daruję”.

Odwiedzanie chorych to wspianała działalność pochwalona przez samego naszego Pana i Zbawiciela, który mówi: „Byłem chory, a odwiedziliście mnie” (Mt 25, 36). [166] Naprawdę w sposób godny pochwały pełnią to ci, którzy do łoża ubogich chorych nie przystępują z pustymi rękami. Jan nazwany Bożym, człowiek bardzo święty, założył zakon, którego zadaniem i powołaniem jest wyszukiwanie ubogich chorych i otaczanie ich opieką. Ten bardzo pobożny zakon, przez to charakterystyczne dla siebie miłosierdzie tak zasłynął we wszystkich krajach Europy wśród prawowiernych chrześcijan, że jego członków popularnie nazywamy bonifratrami¹²³ [dobrymi braćmi], dla dobrego dzieła, które naprawdę dobrze prowadzą. Ich domy dla chorych znajdują się w wielu miejscach, a zwłaszcza w Rzymie. Hojność pobożnych dostarcza im w obfitości wszystkiego czego potrzeba, łącznie z lekarstwami, torując darczyńcom pewną drogę do nieba. [167] Trzeba w tym mieście zobaczyć najwyższego kapłana; zobaczyć senat purpuratów Kościoła u stóp ubogich i chorych: z jakąż pociechą dla nich! Z jakim ich własnym dobrem! Z jakimż zbudowaniem ludu! Któż by się ośmielił nie czynić tego, czego purpura się nie wstydzi?

Następnie, przejawem wielkiej pobożności jest *dostarczanie pokarmu i napoju potrzebującym*. Klemens IX¹²⁴, zmarły bardzo świętobliwie przed dwoma laty (piszę to w 1671 roku), idąc za

¹²³ Założycielem bonifratrów jest św. Jan Boży, augustianin (1495–1550). Por. J. Duchniewski, *Bonifratrzy*, EK, t. II, kol. 799-801; R. Botifoll, *Giovanni di Dio*, w: *Dizionario degli istituti di perfezione*, t. IV, Roma 1974–1978, kol. 1495-1550 i tegoż samego: *Ospedalieri di San Giovanni di Dio*, w: *Dizionario degli istituti di perfezione*, t. VI, dz. cyt., kol. 987-988.

¹²⁴ Klemens IX (Giulio Rospigliosi: 1600–1669), został papieżem w 1667 roku, odznaczał się miłosierdziem wobec ubogich. Por. A. Tauer, *Klemens IX, papież*, PEK, t. XXI-XXII, s. 135; G. Soranzo, *Clemente IX, Papa*, ECat, t. III, kol. 1830.

wzorem Grzegorza Wielkiego, często zapraszał do stołu ubogich. O tym miłosierdziu mówią wszędzie ci, którzy go doświadczyli.

Lecz tą cnotą również jaśniały sławne niewiasty: Elżbieta¹²⁵, Jadwiga¹²⁶, [168] Kinga¹²⁷. Byłyby szczęśliwe, gdyby teraz miały naśladowców! Jeśli zaś kogoś odwodzi od tego dzieła bądź godność, bądź sprawy publiczne, a prowadzi je przez innych, też nie będzie pozbawiony nagrody.

Wykupowanie jeńców, zwłaszcza od niewiernych, jakaż to chwalebna sprawa! jak zasługująca!

Paulin, biskup Noli¹²⁸, wydawszy na ten cel już wszystko z zasobów kościelnych i własnych, oddał w końcu samego siebie w niewolę, płacąc sobą za syna ubogiej wdowy. A co na to powiedzą niewolnikom jęczącym u Maurów i Tatarów ci, u których w więzieniu jęczy złoto, które bardzo doskonale mogłoby tam tym pomóc?

Święty Piotr [169] Nolasco¹²⁹, a także św. Rajmund¹³⁰ założyli poświęcone Bogu wspólnoty zakonne, z tak wielką gorliwością

¹²⁵ Św. Elżbieta Węgierska (1207–1231), córka króla Andrzeja II, pobożna żona Ludwika IV, po śmierci męża całkowicie poświęciła się pracy charytatywnej. Por. K. Kuźmak, *Elżbieta Węgierska św.*, EK, t. IV, kol. 913-914.

¹²⁶ Św. Jadwiga (1166–1241), żona księcia śląskiego Henryka Brodatego, sławna za sprawą pobożnego życia i dzieł miłosierdzia. Por. B. Sienicki, *Jadwiga św.*, PEK, t. XVII-XVIII, s. 261-262; M. Nowodworski, *Jadwiga św.*, EKOść, t. VIII, s. 363.

¹²⁷ Św. Kunegunda lub Kinga (1224–1292), córka Beli IV węgierskiego i Marii, córki cesarza greckiego, żona Bolesława Wstydlwego, po śmierci męża wstąpiła do ufundowanego przez siebie w 1280 roku klasztoru klarysek w Starym Sączu. Por. M. Bartynowski, *Kunegunda, inaczej Kinga*, PEK, t. XXIII-XXIV, s. 118-120; *Beatificationis et Canonizationis S.D. Stanisłai a I.M. Papczyński...*, dz. cyt., s. 7, 15, 207, 566, 635, 661.

¹²⁸ Św. Paulin (ok. 353–431), biskup Noli. Por. J. Roczkowski, *Paulin, św. z Noli*, PEK, t. XXIX-XXX, s. 395; M.C. Celletti, *Paolino, Ponzio Meropio Anicio, vescovo di Nola*, BS, t. X, kol. 156-160.

¹²⁹ Św. Piotr Nolasco (1188–1256), założyciel Zakonu Najświętszej Maryi Panny od Wykupu Niewolników, czyli mercedariuszy. Por. J. Niedzielski, *Piotr Nolasco św.*, PEK, t. XXXI-XXXII, s. 205-206; A. Rubino, *Pietro Nolasco, santo*, w: *Dizionario degli istituti di perfezione*, t. VI, dz. cyt., kol. 1704-1710; tenże, *Mercedari*, w: *Dizionario degli istituti di perfezione*, t. V, dz. cyt., kol. 1219-1223.

¹³⁰ Św. Rajmund z Penyafort (1175–1275), dominikanin; por. J. Niedzielski, *Rajmund z Penyafort św.*, PEK, t. XXXIII-XXXIV, s. 158-159. Por. też następną notę: *mercedariusze*.

zajmujące się wykupywaniem jeńców, że ich członkowie często samych siebie oddawali w niewolę, by tamtych uwolnić¹³¹. Ubolewam, że podobnych, tak pobożnych i świętych mężów brak w Polsce, kiedy całe legiony z narodu Sarmatów są więzione i u Tatarów, i u Turków. Są one przetrzymywane nawet z niebezpieczeństwem utraty zbawienia wiecznego. Tacy pobożni i święci mogliby przyjąć im z pomocą¹³². Według Bożej oceny, Theodulowi, bardzo świętemu ascecie, jest równy aktor-mimik Korneliusz¹³³, który dla ocalenia dobrego imienia, już nie pamiętam jakiej matrony, a jednocześnie uwolnienia więzionego przez wierzycieli jej męża marnotrawcy, sprzedał ubranie [170] oraz sprzęt domowy i uzyskawszy w ten sposób czterysta złotych asów, ofiarował je, by pomóc obcym w ich nieszczęściu. Zobaczcie, jak bardzo Bóg was ceni, gdy wy nie cenicie waszych bogactw, gdy przeznaczacie je dla biednych.

Nagich przyodziać nakazuje samo prawo natury. Jakże moglibyśmy dopuścić, by ciało, które pochodzi z naszego ciała, było obnażone? Nie mogła tego znieść ta sieneńska cudotwórczyni¹³⁴, która ogołociła się z wewnętrznej szaty, aby odziać ubogiego. Dlatego też otrzymała od Chrystusa dar, dzięki któremu nigdy już później nie doświadczyła zimna. Nie mógł tego znieść Marcin¹³⁵, który jeszcze jako katechumen połową płaszczaka okrył nagiego człowieka, powinienem powiedzieć: Chrys-

¹³¹ Mercedariusze (Zakon Najświętszej Maryi Panny od Wykupu Niewolników) był bardzo czynny na terenie Hiszpanii, Włoch, Francji, Irlandii, w Afryce i Ameryce. Por. M. Bartynowski, *Mercedariusze*, PEK, t. XXVII-XXVIII, s. 7-8.

¹³² Potwierdza to również Jan S. Bystroń w książce: Jan S. Bystroń, *Dzieje oby-czajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII*, cz. 1, Warszawa 1933, s. 131-133.

¹³³ Jako ilustracja posłużyła tu Autorowi legenda o słupniku Teodulu z V wieku. Por. B. Kötting, *Theodulos*, w: *Lexikon für Theologie und Kirche*, t. X, red. Josef Höfer, Karl Rahner, Freiburg im Breisgau 1965, s. 53.

¹³⁴ Św. Katarzyna Sieneńska (1347-1380), tercjarka dominikańska, mistyczka, doktor Kościoła. Por. *Katarzyna Sieneńska św.*, EKość, t. X, s. 186-188; I. Taurisano, *Caterina da Siena, santa*, ECat, t. III, kol. 1151-1156.

¹³⁵ Św. Marcin z Tours (ok. 316-397), najpierw mnich, potem biskup Tours. Por. J. Roczkowski, *Marcin bp Tours*, PEK, t. XXV-XXVI, s. 255; J. Lahache, *Martino, vesc. di Tours, santo*, BS, t. VIII, s. 251.

tusa. [171] Nie mógł znieść Jan Gamrat¹³⁶, biskup krakowski, zresztą wcale nie święty, któremu towarzyszyły wozy z odzieniem. Ubrania dawał napotykanym po drodze potrzebującym i dlatego zasłużył na to, że z łaski Bożej został w odpowiednim czasie uprzedzony o swojej śmierci, aby do miłosierdzia dodał pokutę i został zbawiony. Wy zaś, którzy jesteście zanurzeni w bagnie grzechów, czy nie wydobędziecie się z niego przez odziewanie ubogich?

Przymowianie w gościnę podróżnych jest to czyn bardzo zasługujący. Syn Boży pochwalił tę cnotę u swoich uczniów Łukasza i Kleofasa, gdy przymuszony przez nich do udziału w wieczerzy, podczas łamania chleba objawił się im jako Bóg i Człowiek (por. Łk 24, 13-32). Błogosławione to miasto, które [172] – jak wspomina dawna historia świętych ojców – miało tak pobożnych obywateli, że wrywali sobie przybyszów, aby móc ich wspaniale ugościć. Biada wam, jeśli może życie liczne psy, a znosicie to, że ludzie umierają z głodu! Biada wam, którzy zamykacie podwoje przed pielgrzymami, a także nie pozwalacie zbliżyć się do waszych drzwi zakonnikom! Czy Chrystus nie odrzuci was od bramy nieba? Czy nie wiecie, że nierządnicza za życzliwe przyjęcie w gościnę Jozuego i Kaleba została przyjęta do niebieskiego mieszkania? (por. Joz 2, 1-22; 6, 22-25). Gdy przychodzi gość, Chrystus przychodzi: kto przyjmuje gościa, przyjmuje Chrystusa¹³⁷. Czy zaś Chrystus nie miałby z kolei przyjąć kiedyś do swoich wiecznych przybytków tego, który Go dziś przyjmuje?

Umarłych grzebać za darmo, z samej [173] bezinteresownej miłości, jest to w oczach Bożych posługa wielkiej wartości. Rzadko się ona zdarza, zwłaszcza przy mniejszym zaludnieniu, ale też nieliczni to czynią. Tobiasz, ten Starszy – jak już wspominałem – najbardziej się tu wyróżnia. Do niego archanioł Rafał powiedział: „Gdyś się modlił z płaczem i grzebałeś umarłych, i zosta-

¹³⁶ Piotr Gamrat (1487–1545), biskup krakowski, a później również gnieźnieński. Por. H. Borcz, *Gamrat Piotr abp*, EK, t. V, kol. 847-848; S. Gall, *Gamrat Piotr bp*, PEK, t. XIII-XIV, s. 38-40.

¹³⁷ Znane polskie przysłowie: „Gość w dom, Bóg w dom”.

wiałeś obiad twój, a kryłeś umarłych przez dzień w domu twoim, a w nocy ich grzebałeś, ja ofiarowałem modlitwę twoją Panu” (Tb 12, 12). Niewątpliwie, najskuteczniej modli się ten, kto chcąc dostąpić miłosierdzia Bożego, świadczy je człowiekowi. Jakże zaś może być większe miłosierdzie, niż okazane zmarłym, od których nie oczekujesz żadnej nagrody, żadnej wdzięczności i żadnej pochwały. [174] Ci, którzy to czynią, na pewno przygotowują sobie nieśmiertelne życie.

Lecz przejdźmy już do innych dzieł pobożności, dlatego nazywanych duchowymi, że dotyczą duszy, a nie ciała. Są one następujące:

Udzielanie rady szczerzej i zbawiennej temu, kto jej potrzebuje. Jest to cecha bardzo szlachetnej duszy. Pan Bóg dlatego stwarza mędrców, aby ci, którzy nie mają mądrości, otrzymywali od nich pomoc i kierownictwo. Kto czyni to bez ubiegania się o zapłatę, jest naprawdę miłosierny. Nieraz bowiem dobra rada więcej znaczy, niż nie wiem jak wielkie wsparcie finansowe. Wielu wpadłoby do piekła, gdyby nie spotkali doskonałych doradców; niemało by zginęło, gdyby się nie uratowali dzięki czyjejs radzie. Niech [175] więc biegli w sprawach sumienia, w dziedzinie sądownictwa, urzędów i wojskowości udzielają rad, które będą uważali za najodpowiedniejsze i niech czynią to z bezinteresownej miłości. Dzięki tej wspaniałej cnotce najwięcej też zatroszczą się i o swoje własne zbawienie. Jak wiele dokonała w Kościele Bożym jedna dziewczeczka Teresa, która oprócz natchnień Ducha Świętego, korzystała też z najlepszych doradców. Nie tylko ją, ale też iluż innych ludzi zbliżył swymi radami do nieba św. Piotr z Alkantary!¹³⁸ Dary Ducha Świętego należy rozdzielać. Nie chcąc wskazać słusznej drogi o to proszącemu, jest to sprawa bądź zawiści, bądź złośliwości, a żądać zapłaty za radę, to objaw chciwości.

¹³⁸ Św. Teresa od Jezusa (1515–1582). Do jej „najlepszych doradców” należeli np. ojcowie z Towarzystwa Jezusowego: Diego de Cetina, Juan de Pradanos, Baltasar Alvarez, a później także inni: św. Franciszek Borgia i św. Piotr z Alkantary. Por. Valentino di S. Maria, *Teresa di Gesù*, BS, t. XII, s. 396.

Przebaczenia winowajcom, którzy nam coś złego zrobili, pogodzenia się z nieprzyjaciółmi, [176] nie nazwę postawą właściwą chrześcijaninowi, ale raczej Bogu. W czymże bowiem bardziej wyrażamy dobroć Bożą, jeśli nie w darowaniu zniewag i miłowaniu nieprzyjaciół? Ponieważ dobroć Boga w tym najbardziej nam się okazała, że gdy byliśmy Jego nieprzyjaciółmi, nie tylko pojednał nas ze sobą przez Syna, który wyjednał nam łaskę w miejsce grzechów, ale aby zadośćuczynić sprawiedliwości, zechciał Jego samego za nas złożyć w ofierze. Z naciskiem mówi o tym Apostoł: „Po cóż bowiem Chrystus, gdyśmy jeszcze byli słabi, czasu swego umarł za niezbożnych. Albowiem za sprawiedliwego ledwo kto umiera, gdyż za dobrego może by się kto odważył umrzeć. Lecz [177] Bóg zaleca miłość swoją względem nas, że kiedyśmy czasu swego byli jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł [...], gdyśmy byli nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna jego” (Rz 5, 6-8.10). Ty, który to czytasz, rozważ każdą rzecz z osobna, i na ile jest to możliwe dla człowieka, naśladowaj. Któż daje swemu dłużnikowi pieniądze, aby nimi spłacił zaciągnięty u siebie dług? Kto zechce umrzeć za swego wroga, aby ten nie umarł? Uczynił to dla nas Syn Boży, nasz Stwórca i Zbawiciel. Czyż więc z miłości dla Niego nie przebaczymy tym, którzy nas o to proszą? Czyż nie okazemy życzliwości nieprzyjaciółom? Życzliwość okazał ten (św. Ubald z Gubbio¹³⁹, biskup), który mając pomścić zniewagę za wrzucenie go przez podłego człowieka do dołu z wapnem, [178] zadał swemu wrogowi ciężką ranę: ucałował go! Pobudzając nas do tego rodzaju miłości, Zbawiciel nasz mówił i napominał: „Jeśli tedy ofiarujesz dar swój do ołtarza i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem i idź pierwaj pojednać się z bratem swoim: a wtedy przyszedłszy, ofiarujesz dar swój” (Mt 5, 23-24).

¹³⁹ Św. Ubald (Ubaldus) z Gubbio (ok. 1084–1160), członek zakonu kanoników regularnych, biskup. Por. A. Błachut, *Ubald św. bp*, PEK, t. XXXIX-XL, s. 340-341; Del Re Nicolo, *Ubaldo, vescovo di Gubbio*, BS, t. XII, s. 733.

Posłuchajcie wy, którzy życie wieczne nienawiści i, czekając tylko na okazję do odwetu, podtrzymujecie w duszy ciągłą zawziętość, a w międzyczasie w Najświętszej Eucharystii wraz z Judaszem całujecie Chrystusa Pana: Gdyby wam tak odpuszczano wasze winy, jak wy zwykliście je odpuszczać waszym nieprzyjaciołom, [179] to przypadłoby wasze zbawienie, zginęlibyście. Dlatego, jak to poleca Jezus Chrystus: „miłujcie nieprzyjaciół waszych, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiosach” (Mt 5, 44.45).

Pocieszanie strapionych nie tylko słowami, lecz i czynami, nie jest łatwym aktem miłosierdzia. Takim pocieszaniem chwaliła się Dydona: „Nieobecna klęsce, umiem wspomagać nędzarze!”¹⁴⁰. Niedgdy wygnana z Tyru, ona z całej Kartaginy przyjęła wygnanca Eneasza. To była czynna pomoc utrapionemu (a była ona poganką!). Wierni przyjaciele Hioba do bardzo wielu słów współczucia dołączyli mu jeszcze podarki: „dali mu każdy owcę jedną i [180] nausznicę złotą jedną” (Hi 42, 11). Święty Jan pokrzepiał na duchu Najświętszą Dziewicę, Matkę Bożą, wstrząśniętą najokrutniejszą śmiercią ukochanego Syna: od owej godziny, w której Najświętszego Zbawiciela złożył w grobie, „wziął Ją do siebie” (J 19, 27). Sam niebieski Nauczyciel, umacniał uczniów, mówiąc „Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka” (J 14, 27). Przeciwnie, prorok płaczący nad Jerozolimą śpiewał: „Płacząc płakała w nocy, a łzy na policzkach jej, nie ma, kto by ją pocieszał ze wszystkich miłośników jej, wszyscy przyjaciele jej wzgardzili nią i stali się jej nieprzyjaciółmi” (Lm 1, 2). Cóż bardziej okrutnego, niż nie mieć w cierpieniu współczującego? Co bardziej nikczemnego, [181] niż strapionemu dodawać jeszcze utrapienia? Strzeżcie się tego, chrześcijanie, a nawet gdy możecie, rozweselajcie smucącego się nieprzyjaciela. Zwycięski Aleksander szlachetnie współczuł zwyciężonemu Dariuszowi¹⁴¹: czy tego nie wypada

¹⁴⁰ Wergiliusz, *Eneida*, 1, 630, tłum. T. Karyłowski, Wrocław 1950. Por. *Publii Virgilii Maronis Opera*, red. Carl Hermann Weise, Lipsiae 1884, s. 119.

¹⁴¹ Aleksander Wielki (356–323 przed Chr.), uczeń Arystotelesa, król Macedonii od 336 roku przed Chr., twórca imperium obejmującego Macedonię, Grecję, podbite imperium perskie i Egipt; odniósł zwycięstwo nad Dariuszem III, królem

nam czynić? A przecież Apostoł każe nam płakać z płaczącymi (por. Rz 12, 15). Również Chrystus, nasz Król i Prawodawca, nie inaczej uczył swym przykładem, kiedy „ujrzawszy miasto” stojące w obliczu zagłady, w którym wkrótce miał zostać zabity, „zapłakał nad nim” (Łk 19, 41).

Łatwo też duchowemu upadkowi innych współczuje ten, kto doświadczył swojej słabości. Ów bardzo znany ojciec, Filip Nereusz¹⁴², słysząc o czyimkolwiek cięższym upadku, zwykł mawiać: „Daj Boże, bym [182] nie uczynił czegoś gorszego”. W każdym razie, jeśli jakieś nieszczęście bliźniego wyciska nam niekiedy łzy z oczu, to tym bardziej powinien je wywołać upadek duchowy. Co bowiem może być dla człowieka większym nieszczęściem niż to, że staje się on przez grzech nieprzyjacielem Boga? Takich trzeba wszelkimi sposobami podnosić i wspierać. Z tym wiąże się inne dzieło miłosierdzia:

Upominanie grzesznych. Wielu mogłoby się poprawić z wad, gdyby mieli osoby roztropnie upominające. Powiedziałem „roztropnie”, bo gdy upominanie jest czynione z przesadną gorliwością, rzadko przynosi korzyść; tym bardziej zaś, gdy czynione jest w gniewie. Jak bowiem ludzie stopniowo przywykają do wad, tak też trzeba ich powoli z nich uwalniać. Gwałtowność wszędzie szkodzi. Stąd Dawid [183] – jak mniemam – mając przed oczyma bardzo łagodne i bardzo ostrożne upominanie Natana, śpiewał: „Będzie mię karciał sprawiedliwy w dobroci i będzie mię łąjał; lecz olejek złośnika niechaj nie namaszcza głowy mojej” (Ps 140, 5). Nie inaczej polecił Apostoł, mówiąc: „Bracia, jeśli by kto zniecka upadł w jakieś przestępstwo, wy, co duchowymi jesteście, pouczcie takiego w duchu łagodności” (Ga 6, 1).

Nie należy też ujawniać cudzych błędów w pierw, zanim nie upomni się ich po bratersku prywatnie. Kiedy występki kogoś jednego, a tym bardziej wielu osób, czy też wspólnoty zostaje ujawniony szerszemu gronu, wtedy zwykł być zaciekle uspra-

Persji. Por. Aleksander Wielki, WEP, t. I, s. 134-135; G. Giannelli, *Alessandro III di Macedonia, Magno*, w: *Enciclopedia Italiana Treccani*, t. II, dz. cyt., s. 333.

¹⁴² Por. notę biograficzną w rozdz. 6, przyp. 48.

wiedliwiani. Choć jest to bardzo nieroztropne, ale niektórzy łatwiej ścierpią uszczerbek na swym zdrowiu [184] niż na swoim dobrym imieniu. Od tego zła mogą być odwrócenii przez osoby mądrze upominające. Dlatego Mądrość Niebieska zostawiając nam tu doskonałą regułę, mówi: „Jeśli byś zaś zgrzeszył przeciw tobie brat twój, idź, a upomnij go wobec siebie i jego samego; jeśli cię usłucha, pozyskasz brata twego. Ale jeśli cię nie usłucha, weź ze sobą jeszcze jednego albo dwóch, aby na zeznaniu dwóch albo trzech świadków opierała się wszelka sprawa. A jeśli by ich nie usłuchał, powiedz Kościołowi; a jeśli by i Kościół nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik” (Mt 18, 15-17). Patrz, jak powoli, jak ostrożnie należy postępować przy braterskim upominaniu! Jedni poprawiają się, gdy słyszą, że innych [185] się gani za popełniane błędy; drudzy, o ile zobaczą swe winy, nie chcą się do nich przyznać i w duchu są przekonani, że nie oni, lecz inni powinni być poprawiani; jeszcze inni wskutek częstego upominania stają się gorsi; są w końcu tacy, którzy pragną, by ich poprawiano nawet w najdrobniejszych szczegółach. Do nich stosuje się to zdanie: „Kto gani człowieka, większą potem łaskę znajdzie u niego, niżli ten, który łagodnym językiem zwodzi” (Prz 28, 23). I słusznie! Dlaczego bowiem mielibyśmy uciekać od karania, że już nie mówię od poprawy, skoro „lepiej jest dać się karcie mądrymu, niżli dać się oszukiwać pochlebstwami głupich” (Koh 7, 6). Dlaczego mielibyśmy uciekać od upominania, gdy „lepsza jest jawna nagana niż miłość tajemna”? (Prz 27, 5). Dlaczego mielibyśmy uciekać od karcenia, gdy „lepsze są [186] rany od miłującego niż zdradliwe pocałunki od nienawidzącego” (Prz 27, 6)¹⁴³.

Powracam znów do roztropności w strofowaniu i nie od rzeczy mówię: Należy brać pod uwagę naturę i charakter tych, których trzeba upomnieć, wybrać rozsądnie okazję i właściwy sposób. Co

¹⁴³ Choć niniejsze *opusculum* o. Papczyńskiego ma charakter podręcznika duchowości i zadaniem tłumacza nie jest zwracanie uwagi na jego wartości retoryczne, to jednak sam tekst co chwilę zdradza, że jego autorem jest nauczyciel retoryki. Przykładem tego są nie tylko przytaczane często heksametrem wiersze, lecz także zastosowane figury retoryczne, jak choćby ta *anafora* repetitio.

więcej, za upartych i żyjących bez łaski należy bardzo gorąco modlić się do Boga, by On sprawił swoim światłem to, co przekracza naszą roztropność i możliwości, gdyż przez nie niekiedy nawet największych przestępców zmienia w najświętszych ludzi. Więcej tu pomaga modlitwa, niż surowe upominanie czy ostra naganą. Stąd dobrze ktoś powiedział: „Czego człowiek [187] nie może w sobie lub w innych poprawić, powinien to cierpliwie znosić, aż Bóg inaczej zrządzi. [...] Jeżeli kto raz albo dwa razy upomniany nie słucha, nie spieraj się z nim, ale wszystko porucz Bogu, aby się spełniła Jego wola i chwała rośla we wszystkich jego sługach. On bowiem umie doskonale przemieniać zło w dobro”¹⁴⁴.

Nie odradzam jednak upominania. „Każdemu bowiem został powierzony jego bliźni” (por. Syr 17, 12). Nie zgadzam się też na pobłażanie złu, bo niszczy ono całe wspólnoty. Chcę, aby miłość była tu połączona z roztropnością i cierpliwością. Bo i Apostoł łącząc je mówi do Tymoteusza: „Głoś słowo, nalegaj w porę, nie w porę; przekonywaj, proś, karć [188] z wszelką cierpliwością i nauką” (2 Tm 4, 2).

Zresztą do wypełnienia obowiązku braterskiego upominania, gdy w inny sposób nie można nic zrobić, wystarczy nie aprobować czyjegoś postępowania. Któż bowiem mógłby podjąć walkę o dobro z możnymi? Chyba gdybyś może był umocniony łaską Bożą, wtedy będę doradzał, abys wystąpił do walki i albo padł, albo zwyciężył. Masz wspaniałe przykłady wielkich ludzi. U Żydów – Jana Chrzciciela, u Łacinników – Boecjusza¹⁴⁵ i Symmachusa¹⁴⁶, Marcina¹⁴⁷ i Grzegorza¹⁴⁸, u Greków – Chryzosto-

¹⁴⁴ Tomasz z Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, I, 16, § 1-2, dz. cyt.

¹⁴⁵ Boecjusz (480–ok. 524), filozof, mąż stanu, stracony przez króla Ostrogotów Teodoryka. Por. M. Kurdziałek, *Boecjusz*, EK, t. II, kol. 704-706; U. Degl’Innocenti, *Boezio, Anicio Manlio Torquato Severino*, ECat, t. II, kol. 1753-1754.

¹⁴⁶ Św. Symmachus (pochodził z Sardynii, zm. 514), papież (od 498 do 514), prześladowany przez tegoż samego Teodoryka. Por. *Symmachus św. papież*, PEK, t. XXXVII-XXXVIII, s. 292-293; A. Amore, *Simmaco, Papa, santo*, ECat, t. XI, kol. 630.

¹⁴⁷ Św. Marcin I (649–656), papież i męczennik. Por. PEK, t. XXV-XXVI, s. 251-252; S. Majarelli, *Martino I, papa, santo*, ECat, t. VIII, kol. 234.

¹⁴⁸ Prawdopodobnie chodzi tu o św. Grzegorza VII Hildebranda, papieża w latach 1073–1085, który wiele wycierpiał, broniąc przed cesarzem niezależności

ma¹⁴⁹ i Bazylego¹⁵⁰; u Anglików – Tomasza z Canterbury¹⁵¹ i drugiego Tomasza, Morusa¹⁵²; [189] u Polaków (że pominię milczeniem inne narody) – sławnego biskupa Stanisława¹⁵³ i innych dobrze znanych. Oni to, gdy nieustraszenie oskarżali lub korygowali cudze błędy, albo też nie podpisywali się pod bezbożnością, doświadczyli bądź najwyższej nienawiści, bądź wygnania, bądź śmierci. Czy masz tak wiele łaski? Jeśli tak, miej odwagę nie darować złoczyńcom, a posiadziesz wieniec zwycięstwa.

Ci, którzy zwykli *nauczać nieumiejętnych*, niech zastosują do siebie to powiedzenie proroka Daniela: „A którzy ku sprawiedliwości wprawiają wielu, świecić będą jak gwiazdy na wieki wieczne” (Dn 12, 3).

Za mało powiedziałem: ci, którzy w serca innych będą wsączać poznanie Boga, Jego miłość i bojaźń [190], dorównają tytułami

Kościola. Por. F. Krasuski, *Grzegorz VII*, PEK, t. XIII-XIV, s. 388-392; G. Miccoli, *Gregorio VII, papa, santo*, BS, t. VII, kol. 294-379.

¹⁴⁹ Św. Jan Chryzostom (zm. 407), wspomniany już w rozdz. 11, przyp. 72, jako biskup wiele wycierpiał i został skazany na wygnanie. Por. *Martyrologium Romanum, Gregorii Papae XIII iussu editum Urbani VIII et Clementis X auctoritate recognitum ac deinde anno MDCCXLIX Benedicti XIV opera ac studio emendatum et auctum*, Typis Polyglottis Vaticanis, Roma 1928, s. 223 (czyt. pod datą 14 września).

¹⁵⁰ Św. Bazyli (zm. 379), wspomniany już w nocie w rozdz. 18, przyp. 107, podobnie jak św. Jan Chryzostom z powodu swej prawowierności wycierpiał wiele ze strony prześladowców. Por. D. Stiernon, *Basilio il Grande, Vescovo di Cezarea, Dottore della Chiesa*, BS, t. II, kol. 914.

¹⁵¹ Św. Tomasz Becket (1117–1170), biskup i męczennik, broniąc praw Kościoła, zginął za poduszeczeniem króla Henryka II. Por. *Tomasz Beket (Becket) św., arcybiskup Kantuaryjski i prymas Anglii*, PEK, t. XXXIX-XL, s. 190-191; 29 grudnia. Święty Tomasz Becket, biskup i męczennik, w: *Liturgia godzin*, t. I, Poznań 1982, s. 1022.

¹⁵² Św. Tomasz Morus (1477–1535), męczennik; stając w obronie zasad wiary chrześcijańskiej, został zabity z rozkazu Henryka VIII, króla Anglii. Por. A. Monticone, *Tommaso Moro, santo*, ECat, t. XII, kol. 299-302; 22 czerwca. Święci męczennicy: Jan Fisher, biskup, i Tomasz More, w: *Liturgia godzin*, t. III, Poznań 1987, s. 1250.

¹⁵³ Św. Stanisław Szczepanowski (ok. 1030–1079), biskup i męczennik; został zabity na rozkaz króla Bolesława II za to, że upominał go za złe postępowanie. Por. Stanisław Bełch, *Święty Stanisław: biskup męczennik, patron Polaków*, Londyn 1977; P. Naruszewicz, *Stanislawo (polacco Stanislaw), vescovo di Cracovia, santo, martire*, BS, t. XI, kol. 1362-1366; 8 maja. Święty Stanisław, biskup i męczennik, główny patron Polski, w: *Liturgia godzin*, t. II, Poznań 1984, s. 1409.

Matce Bożej. O, jak znakomici są ci współpracownicy Chrystusa, którzy jedynie z miłości do Niego rzetelnie i pilnie nauczają, zwłaszcza dzieci, osoby niewykształcone lub barbarzyńców, albo błędzących; którzy uczą ich rzeczy koniecznych do zbawienia, do prowadzenia życia na sposób chrześcijański, do opanowania wad i nabywania cnót. Ponad to dzieło pobożności, nie ma innego wspanialszego, bardziej błogosławionego. Spełniają zaś to zadanie w szkołach nauczyciele, u nas kaznodzieje, w domu rodzice, nauczając dzieci tego, bez czego nie można osiągnąć wiecznego zbawienia. Zwłaszcza czynią to ci, którzy zawodowo wykładają naukę chrześcijańską; niestety, wskutek zaniedbywania tego obowiązku, [191] ileż to dusz ulega całkowitej ruinie.

Ja tu składam nieskończone dzięki tym wszystkim, którzy doprowadzili mnie do znajomości Boga i cnoty, którzy mnie, niewiedzącego, nauczyli. Proszę Jezusa, aby tym, którzy to czynili czy słowami, czy dobrymi przykładami, nie omieszkali dać nagrody w niebie. Mnie też niech Jego Majestat raczy udzielić tej łaski, abym niczego pod tym względem nie zaniedbał. Proszę Go również, aby wszystkim duszpasterzom udzielił tyle światła i gorliwości, ile koniecznie potrzebują do nauczania wszelkiej prawości tych, którzy są powierzeni ich wierze i cnotie. Zwłaszcza zaś, aby udzielił apostołskiego ducha kaznodziejom [192] i proboszczom, gdyż dzięki ich pracy nieskończenie wielka liczba ludzi powinna osiągnąć niebo. Na koniec, tę tak bardzo wielką miłość przedstawiamy i potwierdzamy przykładem dostojnego księcia Władysława Jagiełły¹⁵⁴. On bowiem z księcia Litwy wybrany na króla Polski pod tym warunkiem, że przyjmie religię katolicką, tak potem zapalał wielką chęcią nawracania swego narodu do czci prawdziwego Boga, że sam wykladał mu najważniejsze artykuły wiary. Starając się z całą usilnością przyłączyć swój naród do owczarni Chrystusowej, z wielkiego księcia Litwy stał się wielkim Apostołem. Mógł on słusznie modlić się z królem Psalmistą:

¹⁵⁴ Władysław Jagiełło (1350–1434), syn Olgerda, wielki książę litewski, król Polski. Por. X. Chamiec, *Jagiello (Władysław)*, PEK, t. XVII–XVIII, s. 265–269.

„Będę nauczał grzeszników [193] dróg Twoich, a niebożni do Ciebie się nawrócą” (Ps 50, 15).

Wreszcie najwyższym przejawem miłości jest *wstawianie się do Boga o uwolnienie dusz znajdujących się w płomieniach czyścicowych* albo wspieranie ich pobożnymi jałmużnami, lub niesienie im pomocy różnymi innymi sposobami. Po prostu, bezbożnym i bez serca jest ten, kto nie wzrusza się ich mękami i nie niesie pomocy cierpiącym, choć może to czynić. Juda Machabeusz, zarówno dzielny jak i cnotliwy wódz, „zebrawszy dwanaście tysięcy drachm srebra, posłał do Jeruzalem, aby złożono za grzechy umarłych ofiarę, dobrze i pobożnie o zmartwychwstaniu myśląc” (2 Mch 12, 43). Uczynił to ten, który był zajęty ciągłymi wojnami, [194] jakie zazwyczaj wygaszają pobożność; a czyż mógł on wiedzieć, że Synagoga nie miała takiej władzy, jaką ma nasza święta Matka Kościół w przydzielaniu wiernym zmarłym zasług Chrystusa? Czyż nie powinniśmy podobnie czynić my, którzy i wiele możemy uzyskać u Jezusa, i mamy tak częste zachęty do podjęcia dzieła niesienia pomocy duszom wiernych, poddanym czasowej męce? Stąd bardzo mnie dziwi, dlaczego chrześcijanin nie odczuwa głęboko ich błagalnej prośby, gdy wołają tymi słowami: „Zmiłujcie się nade mną, zmiłujcie się nade mną, chociaż wy, przyjaciele moi” (por. Hi 19, 21). A co powiedzieć, że [195] będziemy mieli w niebie tylu patronów i pomocników, ilu tam dzięki naszemu staraniu przeprowadzimy z pieca czyścicowego? Nie przytaczam więcej racji w tej sprawie: wystarczy rozważyć i iść za tym, co Duch Boży obwieścił: „A tak święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani” (2 Mch 12, 46).

Ostatnim uczynkiem pobożności, ale nie mniejszym od pozostałych, jest *darowanie krzywd*. Gdyby chrześcijanie – tak jak powinni – zechcieli go starannie wypełniać, ustałyby spory, wygasły procesy sądowe, nie byłoby oszustw, podstępów oraz wielu intryg, które nieraz wywołuje zemsta, i to najczęściej bezpodstawna. Wielu [196] zaś za cierpliwość mogłoby zostać obdarzonych przez Boga wieńcem zwycięskim. Już św. Paweł stanowczo to niegdyś zalecał Koryntianom, mówiąc: „Brat z bratem się prawuje i to przed nie-

wiernymi? Już nawet to w ogóle jest waszym występkiem, że się procesujecie między sobą. Czemu raczej krzywdy nie znosicie? Czemu raczej szkody nie cierpicie? Ale wy krzywdę wyrządzacie i oszukujecie braci. Czy nie wiecie, że niesprawiedliwi nie posiadą królestwa Bożego?" (1 Kor 6, 6-9). Z tego, niewątpliwie poważnego końcowego zdania Apostoła, rozumiem, że szczęśliwy jest ten, kto znosi krzywdy, a przeciwnie, nieszczęśliwy jest ten, kto je wyrządza. W jakiej mierze pierwszemu należy się wywyższenie za zaniechanie zemsty, w takiej drugiemu poniżenie przez Boga, za [197] dokonanie krzywdy. Dobrą rzeczą jest wybaczenie, a złą drażnienie, obrażanie i uciskanie. Ja, przebacząc, naśladowuję Chrystusa, ty, uciskając mnie, idziesz za przykładem oprawców Chrystusa. Dlatego zalecam darowanie krzywd, lecz odradzam ich wyrządzanie. Dla mnie bowiem jest rzeczą pożyteczną cierpieć niewinnie, ale dla ciebie bardzo szkodliwą dręczyć mnie. Ach! Czyż ty dlatego musisz skwapliwie śpieszyć do piekła, żeby swym prześladowaniem wynieść mnie do nieba? A wreszcie tak zakończę słowami pewnego bardzo pobożnego Ojca: „Człowiek cierpliwy ma wielki i zbawienny czyściec, gdy doznając krzywd, więcej boleje nad cudzą złością niż nad swoją krzywdą”¹⁵⁵.

Gdy zaś dochodzę do końca tego rozdziału, życzę [198] sobie i każdemu śmiertelnikowi krzewienia się i mnożenia dobrych uczynków. Dzięki nim bowiem odnawia się mistyczny dom Boży i przez nie uzyskuje się miłosierdzie Boże. Czyny nasze idą za nami (por. Ap 14, 13). Ktoś to pobożnie powiedział: „Na pewno gdy nadejdzie dzień sądu, nie zapytają nas o to, cośmy czytali, lecz cośmy czynili, ani też o to, jak dobrze mówiliśmy, ale jak żyliśmy pobożnie”¹⁵⁶.

Kiedy to nastąpi? „Gdy zaś Syn Człowieczy przyjdzie w majestacie swoim i wszyscy aniołowie z Nim – odpowiada – [...] i zgromadzą się przed nim wszystkie narody, i odłączy jednych od drugich, jak pasterz odłącza owce od kozłów. I postawi owce po prawicy swojej, a kozły po lewicy. Wtedy rzecze Król [...] tym,

¹⁵⁵ Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, I, 24, § 2, dz. cyt.

¹⁵⁶ *Tamże*, I, 3, § 5.

którzy będą po prawicy jego: [199] «Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, posiadźcie królestwo, zgotowane wam od założenia świata» (Mt 25, 31-34). O, najradośniejsze „pójdźcie”! Ale jaką mocą osiągnięte? Uczynkami chrześcijańskiego miłosierdzia. „Albowiem ląkałem – kontynuuje Sędzia-Bóg – a daliście mi jeść; pragnąłem, a napoiście mnie; byłem gościem, a przyjęliście mnie; [...], chorym, a nawiedziliście mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie” (Mt 25, 35-36).

Trudźmy się więc nad zdobywaniem dobrych uczynków, trudźmy! Odnawiajmy przez nie świątynie Boże, nasze dusze; odnawiajmy – mówię – człowieka wewnętrznego, a usłyszymy: *błogosławieni*; posiadziemy królestwo niebieskie. [200]

22

Przywrócenie mistycznej świątyni pierwotnej świętości

Polega ono na przyjęciu sakramentu pokuty i Eucharystii. Gdy bowiem przez grzechy, zwłaszcza śmiertelne, świątynia Boża, którą jesteśmy ulega skażeniu, jak można wywnioskować choćby z tej przestrogi św. Maksyma: „Ktokolwiek jest – mówi on – albo chce być świątynią Bożą, niech się pilnie strzeże, aby idąc za marnościami, nie przestał być świątynią Boga, a stał się siedliskiem ciemności, stał się pomnikiem demona”¹⁵⁷, dlatego w celu przywrócenia jej charakteru sakralnego zostały przez Jezusa Chrystusa ustanowione te dwa sakramenty: pokuta i Eucharystia.

Najpierw więc pokuta. [201] Jest ona jakby drugim chrztem, co nie bez słuszności publicznie obwieścił „Głos wołającego na pustyni” (Mt 3, 3). Z jakichże zmaż bowiem nie oczyści duszy pokuta? Jakich przestępstw nie zmyje pokuta? Nawet demon, gdyby gorliwie jął się pokuty, zostałby przywrócony do pierwotnego

¹⁵⁷ Być może chodzi o św. Maksyma Wyznawcę (580–662). Por. C. Vona, *Masimo il Confessore*, BS, t. IX, kol. 44.

stanu łaski, a to dlatego, że prawdziwa pokuta zawiera w sobie prawdziwą pokorę, której Bóg nie może niczego odmówić. Należy jednak zwrócić uwagę na to, że słowo „pokuta” odnosi się i do tego rodzaju cnoty, i do sakramentu.

W tym miejscu omówimy krótko tylko sakrament. Choć bowiem wielka jest moc cnoty pokuty, jednak większa jest siła sakramentu, przez [202] który w ścisłym znaczeniu bywa udzielana łaska uświęcająca, jeśli nie zostaje mu postawiona jakaś przeszkoda ze strony penitenta. Aby się to nie zdarzyło, mający przystąpić do sakramentu pokuty musi najpierw w jakiś sposób się przygotować, czy to przez udzielenie jałmużny, czy przez post, czy przez jakieś podobne umartwienie ciała, podjęte w tym celu, aby Bóg udzielił pokutującemu łaski doskonałego poznania wszystkich swoich grzechów w ogólności i każdego z osobna, prawdziwej skruchy oraz szczerzej i zbawiennej spowiedzi. Rachunek sumienia też należy poprzedzić krótką modlitwą. Następnie, powinien on być zrobiony w jakimś bardziej ustronnym miejscu, z dala od obecności świadków. [203] Powinien być przeprowadzony nie powierzchownie, lecz starannie, przez roztrząsanie poszczególnych myśli, słów, czynów, z wzięciem pod uwagę przykazań Boskich, kościelnych i obowiązków właściwych każdemu stanowi w taki sposób, jak to wyżej wskazaliśmy, podając sposób robienia codziennego rachunku sumienia¹⁵⁸. Starając się bowiem tutaj o zwięzłość, nie chcę sporządzać listy grzechów, które mogą się zdarzyć lub zwykle są popełniane, skoro niewątpliwie samo sumienie zawiera ich wykaz. Jeśli się w nie głębiej wejrzy, ono ukaze, co należy opłakiwać, co wyznawać i z czego się oskarżać.

Zaraz potem należy wzbudzić żal za wszystkie grzechy i za poszczególne grzechy śmiertelne, z poważnym ich sobie obrzydzeniem i mocnym [204] postanowieniem poprawy. Żal polega nie tyle na wzbudzaniu uczuć i na łzach, choć są one dobre i bardzo miłe Bogu, ile raczej na akcie osądu i rozumienia, dzięki któremu pojmuje się ciężkość grzechu, pochodzącą z obrazy Najwyższe-

¹⁵⁸ Por. *Mistyczna świątynia Boga*, rozdz. 16, s. 981-984.

go Dobra; polega też na akcie woli, która z największym obrzydzeniem odrzuca grzech z tejże samej racji obrazy Najwyższego Dobra. Jeśliby jednak ktoś takiego żalu i obrzydzenia nie miał, a raczej czuł nawet pewne przywiązanie do jakiegoś grzechu, zwłaszcza częściej popełnianego, wtedy, po pokornym zwróceniu się do Pana Boga o dar prawdziwego żalu, niech się oskarży z jego niedoskonałości. [205] Chodzi bowiem o to, aby Bóg przyjął to, co w nim jest, a ze swej strony hojnie mu tego daru udzielił.

Wreszcie niech pokornie przystąpi do wyznania grzechów, jak gdyby miał przeciwko sobie prowadzić sprawę przed Bogiem-Sędzią, by występując jako oskarżyciel samego siebie, szybciej otrzymał przebaczenie. W tym zaś świętym trybunale, po uzyskaniu najpierw od spowiednika błogosławieństwa, niech niczego ze strachu lub wstydu nie przemilcza. Spowiada się bowiem nie człowiekowi, lecz Bogu, któremu wszystkie wewnętrzne sprawy każdego człowieka są na wylot znane, a grzechy już wcześniej wiadome, zanim przez kogokolwiek zostały popełnione, bo przed Nim nic nie może się ukryć. Niech wszystko wypowie bez dwuznaczności, z żalem i z podaniem, [206] gdzie trzeba, okoliczności obciążających lub zmieniających rodzaj winy, nie ujawniając współnika, nie pomniejszając grzechów i nie dyskutując.

Na koniec, niech wysłucha i wprowadzi w życie pouczenia, rady i środki zaradcze wskazane przez spowiednika. Niech pokornie przyjmie nałożoną pokutę i bez zwłoki wypełni, dodając jej więcej z własnej chęci, bo chociaż rozważni spowiednicy z różnych powodów naznaczają małą pokutę, to jednak pragną, aby penitenci sami, jeśli mogą, więcej zrobili. Bo w ten sposób uzyskają i większą pewność odpuszczenia kary i obfitszą łaskę poprawy. Niech ponadto nie zaniedba wypełnić [207] warunków w celu uzyskania odpustów. Z tej racji bowiem, z dobroci Bożej, dzięki nielicznym uczynkom uniknie wielu kar i stanie się na prawdę przyjacielem Boga.

O świętej Eucharystii zaledwie śmiem cośkolwiek powiedzieć, ze względu na majestat tak wielkiego Pana, który w niej się mieści. Pomyśl, że przystępujesz do Boga, wobec którego wszelka moc ustaje, wszelkie męstwo się trwoży, wszelki majestat błędnie

i wszelka mądrość gaśnie. Ponieważ jednak jest On nieskończonej dobroci, więc nie tylko łaskawie na ciebie czeka, ale ponadto sam do siebie cię przyzywa, aby przez zjednoczenie z Sobą oczyścić i uświęcić twe serce. Co teraz czujesz, przystępując niegodnie [208] do tak wielkiej dobroci? Wstydź się swej niegodziwości, podnieś się dzięki Jego łaskawości i proś, aby – w takiej mierze, w jakiej tego potrzebujesz – zlitował się nad tobą.

Nie określam zaś, jak często powinienes przywracać świętość swej mistycznej świątyni. To tylko zaznaczam, że pierwsi wierni chrześcijanie z tego powodu byli zawsze w najwyższym stopniu gotowi, żeby śmierć ponieść za Chrystusa, bo prawie codziennie krzepili się świętą Eucharystią. Ty zaś idź posłusznie za radą ojca duchownego, pamiętając o tym, co najsluszniej napisał św. Cyryl: „Nęka cię pycha? – Przyjmij Eucharystię, czyli Chrystusa, który upokorzył się, stając się ciałem, a nawet chlebem, a ten pokorny [209] chleb uczyni cię pokornym. Nęka cię pokusa nieczystości? Przyjmij to wino, które rodzi dziewice. Cierpisz z powodu gniewu i niecierpliwości? Przyjmij Chrystusa ukrzyżowanego, najcierpliwszego, On ci użyczy swojej cierpliwości”¹⁵⁹.

Po cóż mamy o tym wiele mówić? „Kto pożywa ten chleb – są to słowa odwiecznej Prawdy – chleb święty, niebieski, anielski, nadziemski, posiadający wszelką słodycz i dający wszelką rozkosz słodkości – żyć będzie na wieki” (J 6, 59).

Nawet z tych zwięzłej powiedzianych tu słów jasno widać i rzecz samą, i sposób, w jaki należy przywrócić sakralny charakter mistycznej świątyni, a co jeszcze krócej wyraził też św. Augustyn, następującymi słowami: „Niech mieszkanie naszego serca [210] opróżni się z występków, a wypełni cnotami; zamknie się przed diabłem, a otworzy przed Chrystusem. Tak też starajmy się postępować, abyśmy kluczami naszych dobrych uczynków mogli sobie otworzyć bramę królestwa niebieskiego. Dlatego też, naj-

¹⁵⁹ Św. Cyryl, *Commentarium in Evangelium S. Joannis*, 6, PG 74. Św. Cyryl (Cyrillus; zm. 444), biskup Aleksandrii, ojciec i doktor Kościoła. Por. W. Kania, J. Misiurek, *Cyryl Aleksandryjski, bp św.*, EK, t. III, kol. 701-704; C. Vona, *Cirillo di Alessandria, Dottore, santo*, BS, t. III, kol. 1309-1315.

drożsi bracia, niech każdy wejrzy w swoje sumienie, a gdy pozna, że jest zraniony jakimś grzechem, niech najpierw stara się modlitwami, postami, czy jałmużnami oczyścić swe sumienie i wtedy dopiero ośmieli się przyjąć Eucharystię¹⁶⁰.

Wezwanie Pomocy Wszchemogącego Boga w celu poprawy życia i obyczajów [211]

„Panie, Boże mój! Spraw, aby serce moje Ciebie pragnęło, a pragnąc, szukało, szukając znajdowało, znajdując miłowało, miłując, wynagradzało za moje grzechy, a odpuszczonych nie powtarzało! Daj, o Panie, Boże mój, memu sercu pokutę, duchowi skruchę; oczom źródło łez (por. Jr 9, 1), rękom hojność w dawaniu jałmużny. O Królu mój! Wygaś we mnie żądze cielesne, a zapal ogień Twej miłości. O mój Odkupicielu! Wypędź ze mnie ducha pychy i udziel łaskawie skarbu Twej pokory. O Zbawicielu mój! Oddal ode mnie zapalczywość gniewu, a użyż mi łaskawie tarczy cierpliwości. O Stwórco mój! Usuń ze mnie zawziętość charakteru, a daj duszy łagodne usposobienie. [212] O najłaskawszy Ojcze! Daj mi silną wiarę, niewzruszoną nadzieję, ustawiczną miłość.

O Władco mój! Odwróć ode mnie próżność, niestałość ducha, zmienność serca, kpinę języka, wyniosłość oczu, obżarstwo brzucha, znieważanie bliźnich, nikczemność oszczerstw, wadę chorobliwej ciekawości, żądzę bogactw, tendencję do wrywania sobie urzędów, pożądanie próżnej chwały, zło hipokryzji, jad pochlebstwa, pogardę dla ubogich, uciskanie słabych, gorączkę chciwości, rdzę zazdrości i śmierć bluźnierstwa. O mój Stwórco, oddal ode mnie zuchwalstwo, niegodziwość, upór, niepokój, lenistwo, ospałość, gnuśność, otępienie [213] myśli, ślepotę serca, uporczywość złych uczuć, srogość obyczajów, sprzeciwianie się dobru, odrzucanie rady, nieopanowanie języka, krzywdzenie ubogich, gwałtowność wobec słabych, spotwarzanie niewinnych,

¹⁶⁰ Św. Augustyn, *Sermo* 232; nie udało się zweryfikować przytoczonego tekstu.

zaniechywanie podwładnych, surowość wobec domowników, brak szacunku dla bliskich i twardość wobec bliźnich.

O Boże mój, moje Miłosierdzie! Proszę Cię przez umiłowanego Syna Twego, dopomóż mi pełnić dzieła miłosierdzia, okazywać innym życzliwość, współczuć utrapionym, radzić błędzącym, nieść pomoc nieszczęśliwym, wspomagać potrzebujących, pocieszać smutnych, podnosić uciśnionych, wspierać ubogich, krzepić płaczących, darować dłużnikom, przebaczać swoim winowajcom, [214] miłować nienawidzących mnie, odpłacać dobrem za zło, nie gardzić nikim, lecz każdego szanować, naśladować dobrych, a strzec się złych, nabywać cnoty, pozbywać się wad, zachowywać w przeciwnościach cierpliwość, a być powściągliwym w powodzeniach, postawić straż swoim ustom i obwarować bramy swych warg; wzgardzić sprawami ziemskimi, a pragnąć niebieskich. Amen¹⁶¹.

23

Nieśmiertelność mistycznej świątyni

My, którzy jesteśmy świątyniami Boga, nazywamy się śmiertelnikami. W jaki więc sposób staniemy się nieśmiertelni?

Gdy chodzi o ciało, co dzień można zobaczyć, że po oddaniu ducha staje się ono zimnym, bladym, [215] a nawet cuchnącym trupem, że potem ocieka trudną do zniesienia posoką, jest toczony przez odrażające robaki i na koniec obraca się w proch. Święty Bernard bardzo trafnie to wyraża: „Po człowieku robak, po robaku fetor i groza. Tak każdy człowiek obraca się w nieczłowieka”¹⁶². Oczywiście, na śmiertelnika został wydany wyrok Boży: „Boś jest prochem i w proch się obrócisz” (Rdz 3,

¹⁶¹ Św. Augustyn, *Meditationes*, rozdz. I, nr 1, w: św. Augustyn, [św. Anzelm z Canterbury, św. Bernard z Clairvaux], *Meditationes soliloquia et manuale. Accedunt meditationes B. Anselmi, D. Bernardi et Idiotae contemplationes*, dz. cyt., s. 1-3.

¹⁶² Św. Bernard, *Meditationes*, rozdz. III, nr 2, w: św. Augustyn, [św. Anzelm z Canterbury, św. Bernard z Clairvaux], *Meditationes soliloquia et manuale. Ac-*

19). O jakież nieszczęśliwy byłby nasz los, gdyby nie było pewnej nadziei na lepszy, do którego przywiodą nas zasługi naszego Odkupiciela! Podnosi nas na duchu św. Paweł: „A wiemy, że jeśli się rozsypie nasz dom ziemski tego mieszkania, to mamy od Boga przybytek, [216] dom nie rękami uczyniony, wieczny w niebie” (2 Kor 5, 1). Nałożonej na wszystkich konieczności śmierci należałoby nawet sobie życzyć, ze względu na przyszłą nieśmiertelność. „Ponieważ właśnie przez człowieka śmierć i przez człowieka powstanie umarłych. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie będą wszyscy ożywieni. [...] Musi bowiem to skazitelne przyoblec nieskazitelność i to śmiertelne przyoblec nieśmiertelność” (1 Kor 15, 21-22.53). „Gdy więc raz znika nam krótkie światło, już nigdy nie ma nocy dla snu”, jak śnił o tym Katullus¹⁶³. „Wszyscy wprawdzie zmartwychwstaniemy” (por. 1 Kor 15, 51). Hiob, oskrobując skorupą spływającą ropę z już niemal rozłożonego na gnojowisku ciała, bardzo mile ukojony tą nadzieją przyszłego powstania z martwych, mówił: [217] „Wiem, iż Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi, i znów obleczony będę w skórę moją i w ciele moim oglądać będę Boga mego, którego ujrzeć mam ja sam i oczy moje oglądać będą, [...] złożona jest ta nadzieja moja w zanadrzu moim” (por. Hi 19, 25-27).

Nie ma tu miejsca na wątpliwości, nie ma! „Wszyscy wprawdzie zmartwychwstaniemy” (1 Kor 15,51). Wszyscy, ilu nas jest prawdziwych chrześcijan, wierzymy w zmartwychwstanie ciała. I słusznie. Mówi św. Augustyn: „Całe urządzenie tego świata jest świadectwem przyszłego zmartwychwstania. W zimie widzimy drzewa ogołocone z owoców i liści, które na wiosnę w pąkach, kwiatach, liściach i owocach wyrażają wspaniałość zmartwych-

cedunt meditationes B. Anselmi, D. Bernardi et Idiotae contemplationes, dz. cyt., s. 321.

¹⁶³ Katullus (Caius Valerius Catullus: 86–54 przed Chr.), ostatni wielki poeta rzymski z okresu republiki. Por. Gaius Valerius Catullus, *Catulli Veronensis Liber*, red. Robinson Ellis, Oxonii 1878. Ojciec Papczyński korzystał z niedoskonałego wydania tekstu. Posłużenie się tekstem krytycznym nie dawałoby argumentu za zmartwychwstaniem. Por. omówienie tego problemu w wydaniu krytycznym: Stanisław Papczyński, *Templum Dei Mysticum*, dz. cyt., s. 107, przyp. 2.

wstania. [218] Pytam ciebie – ciągnie dalej – który wątpisz w zmartwychwstanie, gdzie znajdują się te rzeczy, które na wiosnę się pojawiają? Gdzie się kryją? Nigdzie ich nie widać, lecz Bóg tworzy je tajemną mocą. Tak samo i trawa, która przedtem żyła i zamiera, z nasienia znowu wraca do życia. Tak i nasze ciało z prochu na nowo powraca do życia”¹⁶⁴.

Nie ma niczego bardziej zgodnego z rozumem, jak to wieczyste trwanie naszej mistycznej świątyni. Przykładem są gąsienice i motyle: widzimy, jak się rodzą, umierają i na nowo ożywają. Jeziora przyjmują na zimę pogrążone we śnie jaskółki, które wiosną znowu przywraca przestworzu¹⁶⁵. To czyni natura. Czyż Bóg z moim ciałem, ze swoją świątynią [219] nie uczyni jeszcze wspanialszych rzeczy? Do jakiegokolwiek grobu zostaną złożone nasze śmiertelne członki, dzięki mocy Bożej wyjdą z niego nieśmiertelne, gdy:

„Trąba, groźnym zagrzmie tonem,
Nad grobami śpiących zgonem
Wszystkich stawi nas przed tronem”¹⁶⁶.

„Wówczas ci wszyscy, których do swego łona przyjęła ziemia (są to słowa św. Piotra Damiani), których pochłonęła woda, których strawił żarłoczny płomień, zostaną przez nas zwróceniu, jakby powierzony im depozyt, i przywróceniu do życia, bez jakiegokolwiek dla nich uszczerbku”¹⁶⁷. Tę część rozważania niech mi zakończy bardzo starożytny pisarz Tertulian. Mówi on: „Ciało zmartwychwstanie [...] i to nienaruszone. Dzięki najwierniejszemu pośrednikowi Bożemu, Jezusowi Chrystusowi, [...] jest ono

¹⁶⁴ Autor nie podaje, z jakiego pisma św. Augustyna pochodzi ten cytat.

¹⁶⁵ Jest to dawne przekonanie ludowe o zimowaniu jaskółek, o którym mówi *Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda, Nakł., druk i własność S. Orgelbranda Synów*, t. 6, Warszawa 1883, s. 12.

¹⁶⁶ *Dies irae*, tłum. Leopold Staff, w: *Śpiewnik kościelny*, oprac. Jan Siedlecki, Kraków 1990, s. 838.

¹⁶⁷ Św. Piotr Damiani, *Epistolarum Libri Octo. Liber Octavus. Epistola VIII*, PL 144, 477. Św. Piotr Damiani (Petrus Damiani: 1007–1072), kardynał, pisarz ascetyczny. Por. J. Roczkowski, *Damian św.*, PEK, t. XXXI-XXXII, s. 202.

wszędzie w depozycie u Boga. [220] Wiedz, że to, co ty uważasz za zniszczenie ciała, jest tylko jego odejściem. Nie tylko bowiem dusza oddała się, ale również i ciało ma swoje czasowe odejścia: do wody, do ognia, do ptaków i zwierząt. Gdy wydaje się w nich rozplýwać, to jakby do naczyń przelewa się do nich, [...] aby się znowu z nich pojawić”¹⁶⁸. Mówi apokaliptyczny prorok: „Śmierć i piekło oddały umarłych swoich, którzy w nich byli”, „i morze wydało umarłych, którzy w nim byli” (Ap 20, 13).

Skoro upewniliśmy się co do nieśmiertelności ciała, cóż powiemy o duszy? Czyż razem z ateistami będziemy uważali, że po opuszczeniu ciała rozplýwa się w powietrzu? Nie daj Boże! Ona bowiem jest ze swej natury nieśmiertelna. Bo gdy „Utworzył Pan Bóg człowieka z mułu ziemi i tchnął w oblicze jego dech [221] żywota i stał się człowiek duszą żyjącą” (Rdz 2, 7), a nie duszą umierającą. Bo chociaż to, co z ziemi zostało wzięte, kiedyś do ziemi powróci, jednak to, co usta Boże (niech będzie wolno powiedzieć na sposób ludzki) tchnęły w oblicze człowieka, jest nieśmiertelne, jak i sam Bóg, od którego ono pochodzi. Jest to tak zgodne i odpowiadające naszej zdolności pojmowania, a nie tylko z Pismem Świętym i dogmatami wiary, że także niewierzący, którzy mają poprawne poglądy na temat dusz ludzkich, nie tylko nauczali, że są one nieśmiertelne, lecz nadto twierdzili, że po śmierci są albo karane za występki, albo nagradzane szczęściem za cnoty.

My, niewątpliwie [222] obdarzeni nadziemskim światłem, stwierdzamy, że nieśmiertelność dusz jest tak pewna, iż najmocniej utrzymujemy, że natychmiast po opuszczeniu ciała ulatują one albo do chwały, albo podlegają karze, i to bądź czasowej, bądź wiecznej. O tym bowiem pouczył nas Duch Święty w wielu miejscach Pisma Świętego, a zwłaszcza w księdze Mądrości (Mdr 5, 7-16), gdzie najpierw słyszysz potępionych, jęczących wskutek udręki ducha i tak do samych siebie mówiących:

¹⁶⁸ Tertulian, *Liber de Resurrectione Carnis*, 63, PL 2, 885-886. Tertulianus (Tertulianus: 160-ok. 225), prawnik, teolog, apologeta, pisarz. Por. G. Esser W.B., *Tertulian*, EKość, t. XXVIII, s. 417-432; M. Pellegrino, *Tertuliano*, ECat, t. XI, kol. 2025-2030.

„Napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia, i chodziliśmy drogami trudnymi, a drogi Pańskiej nie znaleźliśmy. Cóż nam pomogła pycha? Albo chełpienie się bogactwami, co nam przyniosło? Przemineło to wszystko jak cień [223] i jak poseł przebiegający, i jak okręt, który przepływa przez burzącą się wodę, [...]; albo jak ptak lecący przez powietrze, [...]; albo jak strzała wypuszczona do pewnego celu [...]; tak i my, narodziwszy się, wnet przestaliśmy być i żadnego znaku cnoty nie mogliśmy wykazać, aleśmy zniszczyli w złości naszej». Takie rzeczy mówili w piekle ci, którzy zgrzeszyli; [...]. Ale sprawiedliwi na wieki żyć będą i u Pana jest ich zapłata, a staranie o nich u Najwyższego. Dlatego dostąpią królestwa wspaniałego i korony pięknej z ręki Pańskiej, gdyż prawicą swą chronić ich będzie i ramieniem swym świętym obroni ich” (Mdr 5, 7-17). „A dusze sprawiedliwych [224] są w ręce Bożej i nie dotknie ich męka śmierci. [...]. Lecz bezbożni wedle tego, co myśleli, karanie mieć będą” (Mdr 3, 1.10).

Z tych zatem bardzo mocnych świadectw niebieskich wyroczni i przestroż naszej wiary bardzo jasno ukazuje się nam nieśmiertelność mistycznej świątyni, gdy patrzymy na nią czy to pod kątem ciała, czy duszy. Pozostaje nam do dokładniejszego rozważenia i głębokiego wpojenia w naszą pamięć to, co św. Paweł napisał niegdyś do Koryntian, wskazując im nadzieję nieśmiertelności i pobudzając zarazem do wszelkiej świętości: „Wszyscy wprawdzie zmartwychwstaniemy, ale nie wszyscy będziemy odmienieni” (1 Kor 15, 51). Dlaczego tak? [225] Bo ci, którzy w życiu naśladowali Chrystusa, dostąpią chwały Chrystusa; ci zaś, którzy wyznawali Go ustami, lecz sercem odrzucali, głosili słowami, a bluźnili czynami, żywcem zstąpią do piekła. Niech mi wolno będzie zakończyć z Apostołem: „Mając więc

te obietnice, najmilsi, oczyszczajmy się z wszelkiej zmyy ciała i ducha, dokonując uświęcenia w bojaźni Bożej” (2 Kor 7, 1).

Niech ciało będzie poddane duchowi, duch rozumowi i prawu; staśmy się podobni do obrazu Syna Bożego, a będziemy współdziedzicami Jego królestwa niebieskiego. Jeśli będziemy [z Nim] współcierpieć, będziemy z Nim współuwielbieni. [226]

24

Chwała mistycznej świętyni

Ten Apostoł porwany do trzeciego nieba, który usłyszał słowa tajemne, jakich nie godzi się człowiekowi wymawiać, dodaje, że chwały mistycznej świętyni nie tylko nie można opisać, ale nawet przedstawić w myśli. Mówi: „Czego «oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce ludzkie nie wstąpiło, co zgotował Bóg tym, którzy Go miłują». Nam zaś objawił Bóg przez Ducha swego” (1 Kor 2, 9-10). Księżę doktorów, św. Augustyn, uważając nie inaczej, mówi: „To piękno i [227] przysły majestat mistycznej świętyni wymyka się wszelkiemu słowu, przewyższa wszelkie pojęcie ludzkiego rozumu. Tego, co Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują, ani wiarą się nie pojmie, ani nadzieją nie osiągnie, ani miłością nie obejmie: przekracza ono pragnienia i życzenia”¹⁶⁹.

Wobec tego powinniśmy raczej w każdym momencie tęsknić, by posiąść tę chwałę, a nie męczyć się, by opisać nieudolnym piórem to, co jest nie do opisania. Dlatego też nie ze swego doświadczenia dobędę to, co napiszę dalej o szczęściu naszych ciał i dusz, lecz zaczerpnę od innych pielgrzymów, którzy mieli szczęście kosztować sercem i umysłem radości, do jakich częściej bywali przenoszeni. Będę czerpał z tych źródeł jak najoszczędniej, bym [228] przez nadmierną łąpczywość raczej nie zgasił pragnienia, zamiast je rozpać.

¹⁶⁹ Autor nie podaje, z jakiego pisma św. Augustyna pochodzi ten cytat.

Ciała też na pewno zostaną ozdobione następującymi czterema godnymi podziwu i bardzo wyróżniającymi się przymiotami: niecierpiętlivością oraz – jak mówią teologowie – przenikliwością, zwinnością i jasnością. Przymioty te najwłaściwiej przedstawił św. Paweł, najgorętszy obrońca najszcześniejszego naszego zmartwychwstania. Występując przeciw milczącemu przeciwstawianiu się niektórych tej sprawie, rozpatruje ją bardzo wymownie i bardzo mądrze: „Ale powie kto: Jakże powstają umarli i w jakim ciele przyjdą? Głupi! – odpowiada Apostoł – Co ty siejesz, nie bywa ożywione, jeśli pierwaj nie obumrze. A to, co siejesz, nie siejesz ciała, [229] które ma być, ale samo ziarno, jak na przykład pszeniczne albo jakie inne. Bóg zaś daje mu ciało, jak chce, i każdemu nasieniu własne ciało” itd.; „tak i zmartwychwstanie umarłych. Wsiewa się w skazitelności, powstanie w nieskazitelności. Bywa wsiewane w niesławie, powstanie w chwale. Wsiewa się w słabości, powstanie w mocy. Wsiewa się ciało cielesne, powstanie ciało duchowe” (1 Kor 15, 35-38.42-44).

Ponadto, na te same przymioty wskazuje owa rzeka w raju, rozdzielająca się na cztery główne nurty. Mówi o tym bardzo święty Mojżesz: „Rzeka wychodziła z miejsca rozkoszy na oblewanie raju, a stamtąd dzieliła się na cztery rzeki. Imię jednej Pison, [...] drugiej Gehon, [...] trzeciej Tygrys, [...]. Rzeką czwartą [230] jest Eufrat” (Rdz 2, 10-14). Z tymi czterema rzekami, według zdania Jeremiasza Drekseliusza, można porównać cztery przymioty uwielbionych ciał¹⁷⁰.

Przymiot pierwszy niecierpiętlivość: nie tylko zachowa chwalne ciało przez całą wieczność od wszelkiego zepsucia, ale nawet od jakiegokolwiek najmniejszej dolegliwości. To mówi św. Jan, prorokując: „I nie będzie więcej śmierci, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, gdyż pierwsze rzeczy przeminęły” (Ap 21, 4).

¹⁷⁰ Jeremiasz Drekseliusz, *Caelum Beatorum Civitas*, in: Jeremiasz Drekseliusz, *Opera omnia*, t. I, Moguntiae 1651, s. 348. Jeremiasz Drekseliusz (Ieremias Drexelius: 1581–1638), jezuita, kaznodzieja i pisarz ascetyczny. Por. L. Grzebień, *Drexel, Drexelius, Jeremias SJ*, EK, t. IV, kol. 209; A. Lanz, *Drexel (Drexelius) Jeremias*, ECat, t. IV, kol. 1927-1928.

Drugi przymiot [przenikliwość]: udzieli chwalebnemu ciału mocy przenikania wszelkich ciał, tak jak promień słoneczny przenika szkło, którego jednak ani nie dzieli, ani nie uszkadza.

Trzeci przymiot – zwinność [chżyłość]: obdarzy chwalebne ciało zdolnością [231] do bardzo szybkiego poruszania się we wszystkie strony. Przepowiadając to, Izajasz mówi: „Którzy mają nadzieję w Panu, odmienia siłę, wezmą pióra jak orły; polecą, a nie utrudzą się, chodzić będą, a nie ustaną” (Iz 40, 31).

Czwarty przymiot – jasność: uczyni chwalebne ciało jaśniejszym od jakiegokolwiek światła, a przewidział to Daniel: „Błogosławieni w niebie świecić będą jak światłość sklepienia, [...] jak gwiazdy na wieki wieczne” (Dn 12, 3).

Jako przykład wspaniałości uwielbionego ciała, św. Paweł pokazuje nam chwalebne ciało samego Chrystusa Pana. Tak pisze do Filipian: „Oczekujemy Zbawiciela, Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało naszego uniżenia [232] na podobieństwo swego chwalebного ciała” (Flp 3, 20-21). Stąd więc, jak „Chrystus powstawszy z martwych, więcej nie umiera, śmierć nad Nim więcej nie będzie panować” (Rz 6, 9), tak słusznie i my tego daru Jego powinniśmy oczekiwać. Chrystus, zmartwychwstając, wyszedł, nie naruszając grobu i mimo zamkniętych drzwi stanął wśród uczniów. Tego daru Jego i my słusznie powinniśmy oczekiwać. Zmartwychwstały chwalebny Chrystus ukazał się w krótkim czasie w odległych od siebie miejscach: najukochańszej Matce i bardzo świętym niewiastom, najdroższym Apostołom i uczniom idącym do miasteczka. Tego daru Jego i my słusznie powinniśmy oczekiwać. Zmartwychwstały Chrystus, [233] jak wierzę, miał taki sam wygląd oblicza, jak ten, gdy na szczycie Taboru „zajaśniało [ono] jak słońce” (Mt 17, 2). Tego daru Jego i my słusznie powinniśmy oczekiwać, gdy: „Przemieni ciało naszego uniżenia, na podobieństwo swego chwalebного ciała” (Flp 3, 21). O chwałę, którą należy zdobyć, nawet przez niekończące się trudy! O chwałę, której należy pragnąć mimo największych przykrości!¹⁷¹ Ach! Kiedyż przyjdę i stanę przed obliczem Pana? (por. Ps 41, 3).

¹⁷¹ Por. Horacy, *Pieśń I*, 14, 17.

A któż by się ośmielił rozprawić o zmysłach ciała, które mają być w niewysłowny sposób uszczęśliwione? Jak słodkim zapachem orzeźwi się tam węch! Jak wielkiej rozkoszy z oglądania Boga oraz wszystkich najszlachetniejszych, najpiękniejszych i najdoskonalszych stworzeń dozna wzrok! Jak wielką przyjemnością z kosztowania wszelkich smaków zostanie uraczony zmysł smaku! [234] Jak wielką symfonią – że tak powiem – najwspanialszych melodii będzie radował się słuch! Jak wreszcie wielką bez przerwy odczuwaną rozkoszą z powodu swego uwielbienia napełni się dotyk! Do tego odnoszą się wspomniane wyżej słowa Apostoła: „Powstanie w nieskazitelności, [...] w chwale, [...] w mocy, [...] duchowe” (1 Kor 15, 42-44). Do słuchu odnosi się to, co śpiewał Dawid: „Rozweselą się święci w chwale, [...]. Wysławianie Boga w gardłach ich” (Ps 149, 5-6). Smaku dotyczy to, co tenże król Psalmista podał na innym miejscu: „Będą upojeni obfitością domu twego i strumieniem rozkoszy twojej napoisz ich. Albowiem u ciebie jest źródło żywota” (Ps 35, 9-10). Do wzroku stosuje się to, co [235] obiecał Izajasz: „Wtedy zobaczysz i opływać będziesz; zadziwi się i rozszerzy serce twoje” (Iz 60, 5). Ten sam, ukazując nagrodę dla węchu, mówi: „Rozweseli się pustynia i zakwitnie jak lilia” (Iz 35, 1). To samo czuje Kościół, który tak śpiewa: „Święci Twoi, Panie, zakwitną jako lilie i jako woń balsamu będą przed Tobą. Alleluja”.

Któż słowami wymieni wszystkie inne rzeczy? Bo szczęścia duszy nie chcę nawet dotykać. Zamilczmy, zamilczmy o tym, czego nie jesteśmy w stanie odpowiednimi słowami wyjaśnić. Któż bowiem może zgłębić Boga, a w Nim wizję, poznanie, miłość wszystkich rzeczy, a nawet samą chwałę rozumu, pamięci i woli? Niech Bóg sprawi, byśmy te rzeczy raczej zdobyli, [236] niż je opisywali. Niech Przenajświętsza Trójca sprawi, byśmy osiągnęli ten cel, dla którego zostaliśmy stworzeni, odkupieni i powołani do wiary. Niech sprawi, abyśmy z powodu naszych występków nie zostali z tego bardzo nędznego miejsca wygnania strąceni do innego, wiecznego. Niech sprawi, abyśmy na tym bardzo niebezpiecznym i bardzo burzliwym oceanie obecnego życia, nie narazili się na katastrofę utraty życia wiecznego, lecz

abyśmy dotarli do portu najbardziej upragnionej szczęśliwości, pod kierunkiem kapitana – Chrystusa, gwiazdy przewodniej¹⁷² – Maryi, wioślarzy – aniołów, wiatrów – wstawiennictwa świętych.

Tymczasem, pośród nieustannych fal, niech mi będzie wolno ze św. Bernardem pocieszyć utrapioną duszę tym pobożnym wołaniem oraz zachęcić do szczęśliwego kontynuowania [237] naszej żeglugi często wzdychając:

„O miasto niebieskie, mieszkanie bezpieczne, ojczyzno żywna i rozległa, zawierająca wszystko, co napawa radością; narodzie bez szemrania, mieszkańcy spokojni, ludu nie doznający żadnego niedostatku! Ileż chwalebnych rzeczy powiedziano o tobie, miasto Boże! Jak to, że jesteś mieszkaniem wszystkich weselących się. Wszyscy się cieszą w radości i uniesieniu; wszyscy rozkoszują się w Bogu, którego wygląd jest zachwycający, oblicze wspaniałe, mowa tchnąca słodyczą. Rozkoszą jest oglądanie Go, szczęściem posiadanie; słodyczą kosztowanie. On sam w swej istocie podoba się i sam przez się wystarcza za nagrodę i za zapłatę. Nikt też nie szuka poza Nim niczego, gdyż w Nim znajduje wszystko, czego tylko [238] pragnie [...]. W Nim rozjaśnia się umysł i oczyszcza się wola do poznawania i miłowania prawdy. Na tym też polega całe dobro człowieka: a mianowicie, na poznaniu i miłowaniu swego Stwórcy!

Jakież więc nas opanowało szaleństwo: pragnienie napicia się piołunu grzechowego, podążanie w ślad tego tonącego świata, doznawanie niepowodzeń w tym przemijającym życiu, znoszenie panoszenia się bezbożnej tyranii, a nie wznoszenie się raczej do szczęśliwości świętych, do towarzystwa aniołów, do uroczystej niebieskiej radości i do rozkoszy życia kontemplacyjnego,

¹⁷² Autor używa tutaj słowa *Cynosura*, a zatem mówi o *Gwieździe Polarnej* (Północnej), znajdującej się w konstelacji Małej Niedźwiedzicy, która dla nawigatorów jest *gwiazdą przewodnią*. Por. WEP, t. II, s. 664 i t. IV, s. 504; *Gwiazda*, w: *Mały słownik języka polskiego PWN*, pod red. Stanisława Skorupki, Warszawa 1969, s. 217.

abyśmy mogli wejść w przemożne sprawy Pańskie i ujrzyć przeobfite bogactwa Jego dobroci¹⁷³.

Abyśmy je jak najpewniej posiadli i nie utracili przez jakąś naszą [239] opieszałość, czy nie rozproszyli ich przez szaleństwo, niech wciąż nas pobudza to napomnienie, zaczerpnięte od tegoż bardzo świętego ojca, którym tę mistyczną świątynię Bożą zamykam i po prostu pieczętuję:

NAPOMNIENIE

„Obchodź się więc z samym sobą jak ze świątynią Boga, ze względu na to, co w tobie jest podobne do Boga. Skoro najwyższą czią oddawaną Bogu jest chwalenie Go i naśladowanie: naśladujesz Go, jeśli jesteś pobożny. [...] Uwielbiasz, jeśli jesteś miłosierny [...]. Czyń wszystko tak jak Syn Boży, abys był godny Tego, który łaskawie zechciał nazwać cię synem”.

¹⁷³ Św. Bernard, *Meditationes*, rozdz. IV, nr 1-2, w: św. Augustyn, [św. Anzelm z Canterbury, św. Bernard z Clairvaux], *Meditationes soliloquia et manuale. Accedunt meditationes B. Anselmi, D. Bernardi et Idiotae contemplationes*, dz. cyt., s. 327-328.

INSKRYPCJA Świątyni Mistycznej

TOBIE, ODWIECZNEMU OJCU,
mojemu Stwórcy,
TOBIE, ODWIECZNEMU SYNOWI,
mojemu Odkupicielowi, [240]
TOBIE, ODWIECZNEMU DUCHOWI,
mojemu Uświęcielowi

tę opisaną i żywą świątynię,
jaką jestem,
najpokorniej na wieki dedykuję.

Nie gardź tym, co stworzyłeś;
nie odrzucaj tego, co odnowiłeś;
nie opuszczaj tego, w czym zamieszkać obiecałeś.

Cóż bowiem za pożytek z krwi mojej,
tej – powiadam – Krwi, co za mnie została wylana,
jeśli zstąpię ku wiecznej zagładzie?

Panie, nie umarli będą Cię chwalić,
ani wszyscy, co zstępują do piekła,
lecz my, którzy żyjemy,
błogosławimy Pana odtąd, teraz i na wieki.

KONIEC

In Nomine Domini Nostri
Jesu Christi Crucifixi Amen

Ego Stanislaus à Jesu Maria Papczyński Filius secundum carnem Thomae de Podgrodzie Diocesis Cracoviensis, annorum quadraginta, offero ac dedico Omnipotenti Deo Patri et Filio et Spiritui Sancto, ac Oris perae semper Virgini Mariae, sine macula originale Conceptae, cor meum, animam meam, intellectum, memoriam, voluntatem, affectus, mentem totam, animum totum, sensus interiores et exteriores, et corpus meum, nihil mihi penitus relinquendo, ut sic deinceps, sim totus eiusdem Omnipotentis ac B. P. Mariae Servus.

Quapropter Iisdem promitto me in vitae meae caste ac ferventer famulaturum in hac (quam condere Deo gratia volo) Societate Clericorum Marianorum um Immaculate Conceptoris, atque hinc legibus, statutis ac ritibus moribusque accomodatum, neque unquam acturum, neque permissurum aut consensurum, neque indirecte quidem, ut haec aliquomodo tollantur, aut meliores, aut dispensentur, nisi in gravi et legitima necessitate.

Promitto praeterea Sanctissimo Jesu Christi Nuncio easque delegatae potestati, ac omnibus meis mediatis et immediatis Superioribus obedientiam in sano modo intellectam, et quod nihil privatum, sed omnia communia habebō.

Profiteor me credere, quicquid Sanctae Romanae Ecclesiae credit, atque deinceps ac credendum praecipit, maxime vero Sanctissimam Dei Genitricem Mariam absque macula originale esse conceptam profiteor, eiusque honorem etiam cum dispendio vitae meae pollicor a me propagatum ac defensionem tri. Sic me Deo adjuvante et haec Sanctae Evangelii Dei.

Casimiriae ad Cracoviam in Residentia Clericorum Regularium Pauperum Mariae Dei Scholarum Patrum, praesentibus, Admodum Reverendo Patre Iosepho à Matre Dei Praesidente dictae Residentiae, et Venerabilibus Clericis Minorum Ordinum Casimiro ab Agellis, et Bernardo à Passione Domini. die 11 Xbris 1670

Stanislaus à JESU MARIA Papczyński

Tekst ofiarowania siebie (Oblatio) o. Stanisława
od Jezusa i Maryi Papczyńskiego

Kazimierz pod Krakowem, 11 grudnia 1670

BIBLIOGRAFIA

Podstawa tłumaczenia:

Papczyński Stanisław, *Templum Dei Mysticum*, oprac. Kazimierz Krzyżanowski, Wydawnictwo Księży Marianów MIC, Varsaviae 1998.

Inne:

Albert Wielki, *B. Alberti Magni Opera omnia*, oprac. Auguste Borgnet, L. Vivès, Parisiis 1898.

Atanazy Wielki, *Święty Antoni. Żywot. Pisma ascetyczne*, tłum. E. Wipszycka, „Tyniec”, Kraków 2005.

Augustyn, *Księga rozmów duszy z Bogiem. Księga podręczna*, Wydawnictwo ANTYK Marcin Dybowski, tłum. I. Bobicz, Warszawa – Komorów 2001.

Augustyn [Anzelm z Canterbury, Bernard z Clairvaux], *Meditationes, soliloquia et manuale. Accedunt meditationes B. Anselmi, D. Bernardi et Idiotae contemplationes*, Marietti, Taurini 1929.

Augustyn, *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, „Znak”, Kraków 1998.

Beatificationis et Canonizationis S.D. Stanislai a I.M. Papczyński..., *Positio super Introductione Causae et super Virtutibus...*, Romae 1977.

Beda Czcigodny, *Opera exegetica. 2A. De Tabernaculo. De Templo. In Ezram et Neemiam*, „Corpus christianorum. Series Latina”, t. 119A, oprac. David Hurst, Typographi Brepols Editores Pontificii, Turnhout 1969.

Bełch Stanisław, *Święty Stanisław: biskup męczennik, patron Polaków*, Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas, Londyn 1977.

Bernard z Clairvaux, *Kazania o Najświętszej Maryi Pannie*, tłum. I. Bobicz, Oficyna Wydawnicza „Viator”, Warszawa 2000.

Bystron Jan Stanisław, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII*, cz. 1, Księgarnia Trzaski, Everta i Michalskiego, Warszawa 1933.

Catullus Gaius Valerius, *Dicta Catonis quae vulgo inscribuntur Catonis Disticha de moribus*, oprac. Géza Némethy, Sumptibus Academiae Litterarum Hungaricae, Budapestini 1895.

Catullus Gaius Valerius, *Catulli Veronensis Liber*, red. Robinson Ellis, E Typographeo Clarendoniano, Oxonii 1878.

De Legisma Juan R., Gómez Canedo Lino, *San Francisco de Asis*, Biblioteca de Autores Cristianos, Madrid 1956.

Dizionario degli istituti di perfezione I-X, Edizioni Paoline, Roma 1974–2003.

- Dizionario Enciclopedico Italiano I-XII*, Istituto della Enciclopedia Italiana, Roma 1955–1961.
- Drekseliusz Jeremiasz, *Opera omnia*, t. I, Moguntiae 1651.
- Enciclopedia Italiana Treccani I-XXVI + I-III*, Istituto della Enciclopedia Italiana, Roma – Milano 1929–1960.
- Grzegorz Wielki, *Homilie na Ewangelie*, Oficyna Wydawnicza „Viator”, Warszawa 1998.
- Grzegorz Wielki, *Sancti Gregorii Magni Expositiones in Canticum canticorum [et] in Librum Primum Regum*, „Corpus christianorum. Series Latina”, t. 144, oprac. Pierre-Patrick Verbraken, Typographi Brepols Editores Pontificii, Turnhout 1963.
- Krzyżanowski Kazimierz, *Stanislaus a J.M. Papczyński O.I.C. Magister Studii Perfectionis*, Romae 1963.
- Leon Wielki, *Mowy*, tłum. K. Tomczak, Wydawnictwo św. Wojciecha, Poznań 1957.
- Lexicon totius latinitatis*, red. Egidio Forcellini, t. II, Gregoriana, Patavii 1965.
- Lexikon für Theologie und Kirche*, t. X, red. J. Höfer, K. Rahner, Herder, Freiburg im Breisgau 1965.
- Lippomano Luigi, *Catena in Genesim ex auctoribus ecclesiasticis*, Ex Officina Carolae Guillard, Parisiis 1546.
- Liturgia godzin*, t. I-IV, Pallottinum, Poznań 1982-1988.
- Mały słownik języka polskiego PWN, pod red. Stanisława Skorupki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969.
- Nieremberg Jan Euzebiusz, *De vita Divina*, Monasterii Westphaliae 1642.
- Nowacki Józef, *Dzieje Archidiecezji Poznańskiej*, tom 2: *Archidiecezja Poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1964.
- Papczyński Stanisław, *Inspectio cordis*, oprac. Kazimierz Krzyżanowski, Mariański Instytut Historyczny, Varsaviae 2000.
- Papczyński Stanisław, *Templum Dei Mysticum*, Cracoviae 1675.
- Podręczna Encyklopedia Kościelna I-XLIV, Gebethner i Wolff, Warszawa – Kraków 1904–1916.
- Polski słownik biograficzny I-XLIX*, Polska Akademia Umiejętności – Polska Akademia Nauk, Kraków – Warszawa – Wrocław 1935–2013.
- Rozmyślenia ułożone przez św. Augustyna i Bernarda, dwóch wielkich doktorów Kościoła, a przetłumaczone przez ks. J.R.*, Drukarnia Kempnera, Płock 1894.

- Seneca Lucius Annaeus, *Le lettere a Lucilio (Ad Lucilium epistolarum moralium libri)*, „Romanorum Scriptorum Corpus Italicum”, Istituto Editoriale Italiano, Milano 1933.
- Seneca Lucius Annaeus, *Listy moralne do Lucyliusza*, tłum. W. Korna-
towski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1961.
- Tuitiensis Rupertus, *Commentaria in Genesim*, IV, 2, w: Rupertus Tui-
tiensis, *De Sancta Trinitate et operibus eius I*, „Corpus christianorum.
Continuatio Mediaevalis”, t. 21, oprac. Hrabanus Haacke, Typographi
Brepols Editores Pontificii, Turnhout 1971.
- Wergiliusz, *Eneida*, tłum. T. Karyłowski, „Ossolineum”, Wrocław 1950.
- Wergiliusz, *Publii Virgilii Maronis Opera*, oprac. Carl Hermann Weise,
Lipsiae 1884.
- Wielka Encyklopedia Powszechna I-XIII, Państwowe Wydawnictwo Nau-
kowe, Warszawa 1962–1970.
- Załęski Stanisław, *Jezuici w Polsce*, Druk. W.L. Anczyka, Kraków 1908.



ORATOR
CRUCIFIXVS
SIVE VLTIMA
SEPTEM VERBA

Domini Nostri IESV Christi,
Totidem pijs discursibus exposita
Per R. P. IOANNEM PAPCZYNSKI,
Presbyterum Polonum.

CRACOVIAE,

Ex Officina SCHEDELIANA, S. R. M. — *Nec
non Illustrissimi ac Reuerendissimi EPISCOPI
Cracoulenfis Ducis Seueriae Typographi:*

Anno Domini. 1670.



UKRZYŻOWANY MÓWCA

czyli siedem ostatnich słów
naszego Pana Jezusa Chrystusa
w tyluż pobożnych rozważaniach
objaśnionych
przez Czcigodnego Ojca Jana Papczyńskiego,
prezbitera polskiego

przełożył, wprowadzeniem i przypisami opatrzył
Ryszard Roman Piętka MIC

WPROWADZENIE DO *Ukrzyżowanego Mówcy*

1. Dzieło, autor, okoliczności powstania.

Orator Crucifixus – Ukrzyżowany Mówca (OC) jest zbiorem kazań o męce Pańskiej. Zarówno autentyczność tytułu, jak i autora nie budzą wątpliwości, ponieważ pierwszy raz dziełko to zostało wydane staraniem samego o. Papczyńskiego za jego życia, w drukarni królewskiej o nazwie Officina Schedeliana S.R.M., w Krakowie, w 1670 roku¹.

Strona tytułowa w następujący sposób podaje tytuł i autora: *Orator Crucifixus sive ultima Septem Verba Domini nostri Iesu Christi, Totidem piis discursibus exposita per R.P. Ioannem Papczyński, Presbyterum Polonum (Ukrzyżowany Mówca, czyli siedem ostatnich słów naszego Pana Jezusa Chrystusa, w tyluż pobożnych rozważaniach objaśnionych przez Czcigodnego Ojca Jana Papczyńskiego, prezbitera polskiego)*. Znaczącym jest, że o. Stanisław nie podaje tutaj imienia zakonnego „Stanisław od Jezusa i Maryi”, jak zwykł to czynić, lecz wraca do imienia chrzcielnego i podaje swoje nazwisko: „Jan Papczyński, kapłan polski”. Powodem, dla którego tak czyni, jest osobista sytuacja, w jakiej się znalazł: opuścił w 1670 roku Zakon Pijarów, lecz nowy Zakon Księży Marianów, który w tym czasie już zadeklarował założycy, pozostawał jeszcze w sferze jego projektów. W tym czasie o. Stanisław przebywał w Krakowie, poddany władzy biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebickiego. Jemu też poświęca kilka zdań dedykacji książki i wyraża w nich wdzięczność za okazaną pomoc. Prawdopodobnie OC był gotowy do druku już wcześniej, jeszcze

¹ Por. niżej, LD, *Apologia* na s. 1287, przyp. 211; tekst łaciński w: *Positio*, s. 75: *Apologia pro egressu e Scholis Piis*, § 52.

przed rokiem 1670, czyli za pobytu Autora u pijarów, ale przełożeni nie udzielili mu zgody na druk.

Warto też zauważyć, że OC znajduje się w wykazie pism przekazanych rzymskiej Kongregacji Obrzędów, w celu dokonania cenzury pism o. Papczyńskiego w związku z toczącym się procesem beatyfikacyjnym. Wydany przez Kongregację dekret z 15 lipca 1775 roku stwierdza prawowierność dziełka.

2. Konstrukcja, treść i cel dzieła

Bezpośrednim powodem napisania zbioru kazań o męce Pańskiej, zatytułowanego *Ukrzyżowany Mówca*, była prawdopodobnie potrzeba uwrażliwienia jakiejś społeczności na ofiarę krzyżową Chrystusa, na jej doniosłość, na jej potrzebę dla człowieka i dla całego stworzenia. Kazania te z pewnością były przeznaczone na zbliżający się okres liturgiczny Wielkiego Postu. Autor nie tylko bardzo komunikatywnie wyjaśnia „słowa Wiecznej Mądrości – kazaniem kończącej życie w ludzkim ciele”, ale chce również, „aby ten wysiłek przyniósł korzyść dla duszy choćby jednego człowieka”. Przypomina się tu Dobry Pasterz z Ewangelii cieszący się z jednej zagubionej owcy, która się odnalazła. W taki sam sposób o. Papczyński, zwany również Apostołem Mazowsza, z całym zaangażowaniem przemawia do jednej istoty potrzebującej pomocy duchowej, jakby miał przed sobą rzesze. Zarazem jednak zwraca się do każdego indywidualnie. Zauważamy, że w swojej pasterskiej troskliwości włożył w przygotowanie tych rozważań całą swą płomienną duszę, umysł i serce. Dowodem tego są choćby cytowane w OC wypowiedzi wielu wytrawnych kaznodziejów z dziejów Kościoła. Np. rozważanie o skierowanych do Ojca słowach Chrystusa o Jego katach: „Nie wiedzą, co czynią”, Autor kończy: „O, przepastna głębino łagodności i miłosierdzia! Spójrz, grzeszniku, jaki daje ci [Jezus] wspaniały przykład miłowania nieprzyjaciół! I to dla twojego największego dobra! Wyrzuc więc jak najprędzej ze swojego serca gniew, jaki chowasz względem jakiegoś rywala lub nieprzyjaciela, a najlitościwszy Boży Majestat, spoglądając na ciebie bardzo życzliwym

okiem, wnet udzieli ci przebaczenia wszystkich grzechów i obfitości swoich łask”.

Autor OC kieruje swe rozważania raczej do lektora niż do słuchacza („Proszę cię, czytającego łaskawie to rozważanie”, Słowo V). I chociaż tytuł podaje, że jest to zbiór „kazań” opartych na „siedmiu ostatnich słowach naszego Pana Jezusa Chrystusa”, to jednak bez wątpienia mają one charakter rozmyślań. W siedmiu medytacjach o. Papczyński obficie rozważa siedem wypowiedzi Wiecznej Mądrości, czyli Jezusa na krzyżu. Podaje następujące tematy:

– miłowanie nieprzyjaciół i przebaczenie krzywd, „aby dzięki temu w najpewniejszy sposób otrzymać przebaczenie i odpuszczenie naszych grzechów” (Słowo I: *Odpuszczeniem zyskuje się odpuszczenie*);

– pokuta na wzór Dobrego Łotra (Słowo II: *Niebo zdobywa się pokutą*);

– skorzystanie z azylu, schronienia, ochrony, protekcji, jaką daje Maryja (Słowo III: *Najłaskawsza Maryja Dziewica jest Matką grzeszników. Oni przez Zbawiciela zostali Jej powierzeni w osobie Jana jako synowie*);

– modlitwa, która grzesznikowi przywraca kontakt z Bogiem (Słowo IV: *Moc modlitwy przywraca grzesznikowi komunię z Bogiem*);

– całkowita przemiana myślenia i postępowania grzeszników (Słowo V: *Pragnienie [zbawienia] dusz, jakie dręczy Chrystusa, bardzo się przyczynia do ich nawrócenia*);

– trwanie aż do końca w ciągłym nawracaniu się (Słowo VI: *Pokuta osiąga pełnię doskonałości, jeśli wykonanie jej następuje z końcem samego życia*);

– stały kontakt z Chrystusem jako środek unikania powrotu do grzechów (Słowo VII: *Ducha swego musimy bardzo często polecać Chrystusowi Panu, jeśli nie chcemy bardzo często upadać i ponownie upadać*).

Ogólnie można powiedzieć, że Autor *Ukrzyżowanego Mówcy* w swojej gorliwej trosce o dusze traktuje tę ascetyczną naukę „w taki sposób, który by i skruczę przyniósł, i dokonał poprawy

życia” (słowo I). Zaznacza, że grzesznicy nigdy nie powinni wpaść w rozpacz, bo miłosierny Bóg nawracającym się grzesznikom zawsze daje środki potrzebne do osiągnięcia zbawienia.

3. Źródła głoszonej nauki i dotychczasowe wydania

Styl, którym posługuje się Autor, jest właściwy barokowi XVII wieku: dostojny i ozdobny. Każde rozważanie jest udrapowane w obfite cytaty Pisma Świętego i jego komentatorów, co ma na celu potwierdzenie słuszności wywodów i ich ilustrację. W tekście występuje cały szereg imion świętych Ojców Kościoła, pisarzy kościelnych, mistrzów życia duchowego, hagiografów. Ojciec Papczyński korzysta też, chociaż „z dużym umiarem”, z autorów świeckich: historyków, kronikarzy, przyrodników. Niejednokrotnie przywołuje postaci, wydarzenia z mitologii greckiej i łacińskiej. Nieraz wskazuje też na czyny pokutne i ascetyczne współczesnych sobie bojowników ascezy. Ten barokowy styl, liczne cytaty biblijne i patrystyczne czy teologiczne ożywione są żywą formą przekazu, jakby osobistymi przemyśleniami Autora. Natomiast różnorodne tropy i figury stylistyczne czynią przekaz jeszcze bardziej obrazowym.

Po wydaniu dziełka OC przez o. Stanisława w 1670 roku aż do naszych czasów nie ukazało się żadne inne wydanie. Po raz pierwszy OC przepisano ze starodruku i wydano metodą powielaczową w Rzymie w 1959 roku, z racji badań pism Założyciela marianów pod kątem jego beatyfikacji. Po raz kolejny, tym razem w wersji krytycznej, dziełko to zostało opracowane i wydane drukiem w Warszawie w 1998 roku przez Kazimierza Krzyżanowskiego MIC. Ten właśnie tekst jest podstawą niniejszego tłumaczenia.

Ryszard Roman Piętka MIC

Na cześć herbu rodowego
Prześwietnego, Najjaśniejszego i Najczcigodniejszego Księdza
ANDRZEJA TRZEBICKIEGO²

Biskupa Krakowskiego, Księcia Siewierskiego,

Śnieżny ten kolor oznacza niewinność Łabędzia;
Łagodny śpiew wskazuje na łagodne usposobienie.

W nieskalanej bieli uznajemy nieskalane życie
I przyjemnie jest wiele razy śpiewać: Niech żyje Łabędź!

Prześwietny, Najjaśniejszy i Najczcigodniejszy Książę!

Ten śnieżnobiały niebiański Łabędź, rozpięty na drzewie przeznaczania i z wielką słodyczą przed swoją śmiercią śpiewający, który naturalną swoją barwę przez wylanie krwi zmienił na purpurową, miał być poświęcony tylko Księżciu Purpuratowi. Spośród wielu Wasza Wysokość zwrócił moją uwagę, a co więcej, pierwszy stanął przed oczyma wielce unizonego klienta³. Zwabił je i rodowy Łabędź Waszej Wysokości, i przyciągnęła senatorska oraz biskupia purpura. A względy okazane naszej drukarni prowadzą do przekonania, że im to z całą słusznością zawdzięcza się wychodzące z niej to dziełko. Oprócz tego sam autor tych pobożnych kazań, zaszczycony łaskawym patronatem Waszej Wysoko-

² Andrzej (Zawisza) Trzebicki (1607–1679), herbu Łabędź, proboszcz katedry płockiej i kantor gnieźnieński, równocześnie sekretarz królewski przy Władysławie IV. W 1644 mianowany kanonikiem katedry krakowskiej i regentem koronnym. Od 1655 biskup przemyski, od 1659 podkanclerz koronny, a od 1658 biskup krakowski. Oprócz dzieł kościelnych zaangażowany w sprawy polityczne, m.in. sprawował poselstwo do cesarza Ferdynanda III o pomoc przeciw Szwedom i Kozakom (1653), towarzyszył królowi Janowi Kazimierzowi, m.in. podczas składania słynnych ślubów. W 1674 roku zastępując prymasa, przewodniczył elekcji królewskiej, podczas której wybrano Jana Sobieskiego. Oddany Kościołowi i królowi, cieszył się sporym zaufaniem ówczesnych. W powinnościach kościelnych gorliwy: wizytował diecezję, odnawiał i budował kościoły, uposażał seminaria duchowne, jako uznany mówca głosił kazania i mowy polityczne. Por. M. B. Trzebicki (*Zawisza*) *Andrzej*, w: EKOść, t. XXIX, s. 234-238 (*przyp. red.*).

³ Łac. *clients* oznacza w tym kontekście 'lennika, protegowanego, sługę' (*przyp. red.*).

ści, do tego z pracą swoją mnie nakłonił, aby jedna ta książeczka świadczyła o wdzięczności dwu klientów. Przyjmij więc ze wspa-
niałomyślnością, jaką się odznaczasz, Najjaśniejszy i Najczcigod-
niejszy Książę, ten łabędzi śpiew umierającego na krzyżu Spraw-
cy życia i zbawienia nas wszystkich, i zechciej mnie na zawsze
zachować w cieniu skrzydeł Twego rodowego Łabędzia.

Najjaśniejszej i Najczcigodniejszej Waszej Wysokości,
wielce uniżony klient,
Mikołaj Aleksander Schedel.

Bądź pozdrowiony, najszlachetniejszy czytelniku!

Powodowany pobożną, a nie zuchwałą śmiałością, objaśniłem za
wewnętrznym poruszeniem ostatnie słowa Wiecznej Mądrości
– kazaniem kończącej życie w ludzkim ciele. Nie oceniam swego
wysiłku. Zostawiam to twojej rzetelności. Wykorzystałem Pismo
Święte wraz z komentarzami. Nieliczne cytaty z literatury świe-
ckiej zostawiłem niemal w oryginalnym brzmieniu, aby przy au-
torach pozostała chwała ich wymowy. Oby ten mój wysiłek przy-
niósł korzyść dla duszy choćby jednego człowieka. Będzie to dla
mnie już wielki z tego owoc. A ponieważ mogłem wspomnieć
czyny jakiegoś męża, niezatwierdzone jeszcze przez świętą Mat-
kę Kościół, dlatego to, co polecił papież Urban VIII, niniejszym
czynię, a mianowicie składam oświadczenie całkowicie według
jego myśli i woli.

I zawsze bądź zdrów i żyj szczęśliwie.

UKRZYŻOWANEGO MÓWCY

SŁOWO I

Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.

(Łk 23, 34)

Odpuszczeniem zyskuje się odpuszczenie

Wespazjan, znany cesarz [rzymski], który dzięki własnym zdolnościom doszedł do znakomitych urzędów rzymskich, tak był pilny i niestrudzony w wykonywaniu cesarskich obowiązków, że nawet często twierdził, iż „cesarz powinien umrzeć, stojąc”¹. I rzeczywiście, prawie że stojąc, oddał ducha. To, co on powiedział o obowiązku cesarza, ja mogę powiedzieć o zadaniu kaznodziei. On rzeczywiście z ostatnim tchnieniem – słowa i z życiem – mowę powinien zakończyć. Tak właśnie Słowo Przedwieczne, Jezus, ten niebieski Kaznodzieja, mówiąc i nauczając z katedry Krzyża, oddał Przedwiecznemu Ojcu Najświętszego swojego Ducha. Zakończył mowę i jednocześnie umarł. Św. [Robert] Bellarmin², kardynał i pisarz, rozważając to z wielką pobożnością i największym szacunkiem, tak objaśnił wypowiedź Ukrzyżowanego Słowa i płynącą stąd naukę: „Jezus Chrystus, Słowo przedwiecznego Ojca, o którym tenże Ojciec otwarcie powiedział: «Jego słuchajcie» (Łk 9, 35) i który o sobie jasno oświadczył: «Jeden jest nauczyciel wasz, Chrystus» (Mt 23, 10), aby w pełni wypełnić swoje zadanie, nie tylko za życia nigdy nie przestał nauczać, lecz i umierając, przemówił z mównicy Krzyża. A były to słowa nieliczne, lecz płomienne, nader pożyteczne i skuteczne,

¹ Wespazjan (*Titus Flavius Vespasianus*) – cesarz rzymski w latach 69–79 po Chr.

² Św. Robert Bellarmin (1542–1621), doktor Kościoła; w 1560 roku wstąpił do jezuitów, a w 1599 roku został mianowany kardynałem.

i bezsprzecznie najgodniejsze, które przez wszystkich chrześcijan w głębi serca powinny być uznane, zachowywane, strzeżone i w rzeczywistości czynami wypełniane”.

Abys sercom oddanym Chrystusowi choć trochę w tym pomóc, postanowiłem sobie, stylem mówienia raczej pobożnym, a nie wyszukany, tę naukę naszego Nauczyciela wypowiedzianą z mównicy Krzyża nieco obficie wyjaśnić i przystosować do zbawienia naszych dusz w taki sposób, który by i skruczę przyniósł, i dokonał poprawy życia.

Zaczynam więc od pierwszego słowa, które Łukasz Ewangelista usłyszał i umieścił w swojej Księdze o Boskich czynach i mowach w rozdziale 23, a mianowicie: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”. Stąd płynie nauka: powinniśmy miłować nieprzyjaciół i odpuszczać krzywdy, aby dzięki temu w najpewniejszy sposób otrzymać przebaczenie i odpuszczenie naszych grzechów. Tę naukę rozwijam teraz dalej.

Nabuchodonozor³, jedynowładca Asyryjczyków odznaczający się wielką pychą, nie pozbawiony również innych wad i zbrodniczych czynów, widział kiedyś we śnie (co wspomina prorok Daniel w rozdziale 4) pewne drzewo bardzo rozłożyste i wyniosłe; wierzchołek jego dotykał nieba, a na szerokość sięgało po krańce całej ziemi; miało też przepiękne liście i obfite owoce. Co więcej, mieszkaly pod nim różne stworzenia i dzikie zwierzęta, a na gałęziach gnieździły się ptaki powietrzne. Z niego jadło wszelkie ciało (por. Dn 4, 7-9). Gdy król, drzemiąc, rozkoszował się widokiem takiego i tak wielkiego drzewa, oto z nieba nadleciał posłaniec, wołając przeraźliwym głosem: „Porąbcie drzewo i zniszczcie je, wszakże pień korzeni jego w ziemi zostawcie i niech będzie związany żelazem i miedzią na trawie w polu, a rosą niebieską niech będzie skrapiany i ze zwierzętami niech będzie pokarm jego, aż siedem czasów przemieni się nad nim” (Dn 4, 20). Nabuchodonozor przerażony tak nagłym i złowieszczym zniszczeniem wspańskiego i bardzo okazałego drzewa przebudził się, natychmiast

³ Nabuchodonozor, król Babilonii (604–562 przed Chr.). Zdobył Jerozolimę i przesiedlił Izraelitów do Babilonii.

zerwał się z łóżka i kazał przyprowadzić Daniela, którego dobrze znał jako najbardziej doświadczonego tłumacza snów. Przybywa prorok i objaśnia to, co mu było już objawione przez Boga. Mówi, że drzewo oznacza samego króla, i że zamieniony w przyszłości w dzikie zwierzę, zostanie usunięty z towarzystwa ludzi, będzie jak wół jadł siano, pod gołym niebem między bestiami będzie przebywał całe siedem lat, dopóki nie opamięta się i nie uzna, że „Najwyższy panuje nad królestwem ludzi” (Dn 4, 22). Ponieważ Daniel czule kochał Nabuchodonozora, dlatego dla uwolnienia go od bardzo srogiej i ogromnie hańbiącej kary radził, by jałmużnami ułagodził gniew Boży; jeśli tym najsprawiedliwszej decyzji nie uchyli, to przynajmniej złagodzi wydany już wyrok. Mówił do króla: „Grzechy twoje jałmużnami odkupuj, a nieprawości twe miłosierdziem nad ubogimi” (Dn 4, 24).

Drzewo to, przedstawiające pysznego perskiego monarchę, jest obrazem także każdego grzesznika. Każdy więc z nich powinien także do siebie odnieść radę wypowiedzianą przez Daniela: „Grzechy twoje jałmużnami odkupuj” itd.

Nie każdy jednak ma takiego ducha hojności, chociaż obfituje w grzechy na równi z bogactwami. Inny zaś, chociaż chciałby rozdawaniem jałmużny zadośćuczynić za swoje wykroczenia, nie ma jednak skąd wziąć, by innym dać, gdyż i sam cierpi niedostatek, i bieda w domu zmusza go niemal do żebrania.

A więc św. Augustyn⁴ wychodząc temu na przeciw, tak mówi na nasz temat: „Może się zdarzyć, że ktoś jest tak biedny, iż nie ma z czego udzielać jałmużny, ale niemożliwe, żeby nie doznał od kogoś krzywdy. Jeśli z całego serca odpuści wszystkim krzywdzicielom i do nikogo nie będzie miał nienawiści, a wszystkich będzie kochał jak samego siebie, to bez najmniejszej wątpliwości będzie mu to zaliczone za największą jałmużnę”.

Tą jałmużną okupi swoje grzechy, przez to miłosierdzie dostąpi miłosierdzia. Grzeszniku, brak ci pieniędzy, którymi spła-

⁴ Św. Augustyn (354–430) urodzony w Tagaście, w Afryce Płn. Po burzliwej młodości został chrześcijaninem, kapłanem i biskupem Hippony. Do XIII wieku był głównym autorytetem w Kościele zachodnim w dziedzinie teologii i filozofii. Jest doktorem Kościoła, ma miano „doktora łaski”.

ciłbyś długi zaciągnięte u Boga? Ale może nie brakuje ci wrogów, nie brakuje ci oszczerców, nie brakuje ci zazdrośników, nie brakuje prześladowców, nie brakuje przeciwników, nie brakuje rywali, nie brakuje ciemiężców. Im przebac, a Bóg tobie przebaczy. Swoją łagodnością skłonisz Go do litości. Wierz mi, nie pozwoli, abyś Go w tym prześcignął. Jeśli uważasz, że jesteś hojny wobec biednych, lecz srogi wobec przeciwników, nie złagodzisz gniewu Bożego hojnością. On skuteczniej daje się przebłagać dobrocią. Na próżno naśladowałbyś Tobiasza⁵, jeśli nie naśladujesz Dawida⁶.

Dawid, najłagodniejszy z królów, rozważając bezmiar swoich występków, bał się ogromnie gniewu Pańskiego. Dlatego to w dogłębnym niepokoju wołał: „Nie masz zdrowia w ciele moim dla gniewu Twego, nie masz pokoju kościom moim dla grzechów moich. Albowiem nieprawości moje przewyższyły głowę moją i jak brzemię ciężkie zaciężyły na mnie” (Ps 37, 4-5)⁷. Gdy jednak przypomniał sobie krzywdy, których w wielkiej liczbie doznał od Saula, swojego wroga grożącego mu na wszelki sposób śmiercią, a mimo to nie zemścił się za nie [na Saulu] przy nadarzającej się okazji, ochoczo podjął na nowo nadzieję otrzymania Bożego przebaczenia. I już nie bojąc się złych duchów spełniających Bożą sprawiedliwość, a jednocześnie najbardziej zaciętych wrogów naszych dusz, tak w końcu mówi do Boga: „Jeślim odpłacał tym, co mi źle czynili, niech upadnę słusznie przed nieprzyjaciółmi moimi bezsilny” (Ps 7, 5).

O, iluż ludzi możemy znaleźć w tym całkowicie zepsutym świecie, których grzechy przewyższają liczbę włosów, których nieprawości przerosły głowę (por. Ps 38, 5)! Co więc uczyni każdy spośród nich, aby się uwolnić od ciężaru swych przestępstw? Nie wątpię, że zwróci się do św. Piotra, ponieważ to właśnie jemu została przekazana władza zobowiązywania grzeszników i uwalniania [ich] od zobowiązań. Chrystus powiedział Piotrowi: „Co-

⁵ Chodzi o hojność w rozdawaniu jałmużny, por. Tb 2, 16.22 i in.

⁶ Autor ma na myśli rezygnację Dawida z zemsty na Saulu, por. 1 Sm 24, 1-20.

⁷ Numeracja Psalmów wg Wulgaty (BW).

kolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiosach; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiosach” (Mt 16, 19).

Dobrze, szczęśliwy grzeszniku. Pójdę razem z tobą do Piotra. Ale czy słyszysz, co w tej sprawie nakazuje nam robić Piotr? „A nade wszystko miejcie ustawiczną miłość jedni ku drugim, bo «miłość zakrywa⁸ mnóstwo grzechów»” (1 P 4, 8). Piotr doradza rzecz bardzo dobrą i wcale nie tak trudną. Możemy kochać się nawzajem bez przykrej uciążliwości i bez większego trudu. Abyśmy jednak w tej miłości nie pobłądzili, bo i to może łatwo się zdarzyć, św. Grzegorz [Wielki] podaje nam właściwy sposób postępowania⁹, mówiąc: „Każdy, gdy kogoś obdarza miłością, niech zbyt szybko nie uważa, że ma miłość, jeśli wprzód nie zbada motywu swojej miłości. Bo jeśli ktoś kogoś kocha, ale kocha nie ze względu na Boga, ten nie ma miłości. [...] Miłość bowiem jest prawdziwa, jeśli w Bogu kochany jest przyjaciel, i ze względu na Boga wróg. [...] Ma więc bez wątpienia miłość ten, kto ze względu na Boga kocha tego, o którym wie, że on go nie kocha”. A zatem – według zdania Piotra – „miłość zakrywa wiele grzechów”, ale – według wyjaśnienia św. Grzegorza – tylko ta miłość, „jaką ze względu na Boga kocha się nieprzyjaciela”. Miłujcie, grzesznicy, waszych nieprzyjaciół! Dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą. Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone.

Pewien król wezwał kiedyś – jak to nasz Zbawiciel opowiedział u Mateusza – swoje sługi do rozliczenia. Wśród nich „przywiedziono mu jednego, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów”. Wielki to dług dla sługi i trudny do spłacenia! Ponieważ zaś zasadą uznaną za najśluszniejszą przez biegłych w prawie było: kto nie może spłacić długu pieniędzmi, niech zadośćuczyni [swoją] osobą¹⁰; dlatego władca „kazał” tego dłużnika „sprzedać, i żonę, i dzieci, i wszystko co miał”, a pieniądze

⁸ Por. Ps 85, 3 i Ps 32, 1b.

⁹ Aluzja do rezygnacji Dawida z zemsty na Saulu, por. 1 Sm 24, 1-20.

¹⁰ *Corpore* (*corpus*, *corporis* – ‘ciało; osoba; nietykalność osoby’); *Liberum corpus* – ‘wolność osobista’. Por. B. Łapicki, *Etyczna kultura starożytnego Rzymu a wczesne chrześcijaństwo*, Łódź 1958, s. 137.

stąd uzyskane umieścić w jego skarbcu. Biedny byłby ów sługa, gdyby pokornym błaganiem nie zmiękczył królewskiego serca, z natury bardzo skłonnego do łaskawości. Upadłszy bowiem do stóp pana, prosił, używając znakomitej formuły uległości: „Miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci oddam”. I tak uszedł cało. „Pan zlitowawszy się nad owym sługą, wypuścił go i dług mu darował”. Wielka to łaska, ale czy chociaż natrafiła na wdzięczne serce? Nadzwyczajna łaskawość, oby jednak nie została ona okazana człowiekowi w najwyższym stopniu okrutnemu i bezlitosnemu. Ten bowiem niegodziwy rabuś ledwie odszedł sprzed oblicza króla, odnalazł „jednego z towarzyszy swoich, który był mu winien sto denarów”, natychmiast go chwycił „i dusił”, raz po raz powtarzając: „Oddaj, coś winien”: zwróć sto denarów, zwróć! Wieść o tak strasznym okrucieństwie rozbrzmiała po całym dworze królewskim. Nikczemny ciemiężca zostaje wezwany i ponownie wtrącony do więzienia na tak długie męki, „dopóki” sam swojego [całego] „długu nie odda” i w pełni się nie wypłaci. Kogo dotyczy ta przypowieść? Chrześcijan grzeszników, którzy bliźnim swoim bardzo małych długów nie chcą darować, choć sami zaciągnęli bardzo wielkie u Króla Niebieskiego. Stąd następuje ta przerażająca groźba Chrystusa: „Tak też i Ojciec mój niebieski uczyni wam”, jak ów król uczynił nikczemnemu słudze, „jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu ze serc waszych” (por. Mt 18, 23-29.34-35).

Na tę przypowieść Pana Jezusa rzuca światło Izydor Clarius¹¹, nadzwyczaj wymowny komentator Pisma Świętego, w tych słowach: „Taka jest zasada Ojca niebieskiego: chcąc mieć sposobność przebaczenia, dopuszcza [On], aby zdarzały się urazy między ludźmi, abyśmy wszyscy mieli jakichś dłużników, którym należy przebaczać, aby i On sam mógł nam odpuszczać bardzo wielkie długi, jakie u Niego mamy”. Mógłby się ktoś dziwić, dla czego między chrześcijanami, których więź wzajemnej miłości powinna tak łączyć, żeby wszyscy mieli jedno serce i jedną du-

¹¹ Izydor Clarius (zm. 1555) wiele pisał na tematy biblijne. W 1556 roku wydano w Wenecji jego komentarze na temat Kazania na Górze wg św. Mateusza.

szę, jak napisano w Dziejach Apostolskich o Kościele pierwszych wieków: „Mnóstwo zaś wierzących miało jedno serce i jedną duszę” (Dz 4, 32), dlaczego, powiadam, w naszych niespokojnych czasach występuje tyle różnic między chrześcijanami, że nie powiem, wrogości, iż z trudem mógłbyś wskazać kogoś, kto by nie miał jakiegoś przeciwnika lub prześladowcy? Clarius twierdzi, że dzieje się to z dopustu Bożego, abyśmy przebacząc bliźnim, otrzymywali też przebaczenie u Boga. „Również On, aby mieć sposobność przebaczenia, pozwala, by zdarzały się urazy między ludźmi, abyśmy wszyscy mieli jakichś dłużników, którym należy przebaczać tak, aby i On sam mógł nam odpuszczać bardzo wielkie długi, jakie wobec Niego mamy”. My zaś ulegamy szaleństwu do tego stopnia, że raczej wolimy wpaść do piekła, niż jakieś uszczypliwe słówko, niż niewielką wzgardę, niż zadaną nam małą obrazę z zachowaniem równowagi ducha darować, zanurzyć w ranach Zbawiciela, mimo że codziennie wołamy do Ojca Niebieskiego: „i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” (Mt 6, 12). Albo więc trzeba odpuszczać, albo, jeśli nie odpuszczamy, trzeba kłamać przed Bogiem. Ale dla jakiej korzyści? Aby pomnożyć liczbę długów? Jest to niedorzeczne i [jest] dowodem największej głupoty! Należy przebaczać nawet tym, którzy o to nie proszą, abyśmy przebacząc, otrzymali przebaczenie od Boga. Należy wybaczać, aby i nam wybaczone.

Mój chrześcijaninie, słuchaj Nauczyciela swego i Wodza przemawiającego z mównicy Krzyża. Cóż On mówi? „Ojcie odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”. Rozważ jak pełne tajemnic są poszczególne słowa! Na Ojca nalega, Ojca uprasza Ten, który tak wyśmienicie okazał, że jest Jego Synem, iż całkowicie zasłużył na wysłuchanie. Prosi o odpuszczenie win dla nieprzyjaciół, nie o przemilczenie. Prosi o odpuszczenie zarówno kary, jak i winy, i to winy tak olbrzymiej, że na całym świecie nigdy nie słyszano o większej. Zbrodnia straszna, ogromna, niespotykana, niezmierna, nie do odpokutowania! A za kogo zanosি tę prośbę? Za tych, przez których został zdradzony, pojmany, związany, zaprowadzony przed sąd, wyszydzony, pobity; za tych, którzy podnie-

śli na Niego świętokradzkie ręce, którzy zebrali przeciw Niemu na wskroś fałszywe świadectwa, którzy osądzili Go jakoby zasługującego na katusze, którzy Jego głowę poranili cierniami, twarz jaśniejszą od słońca zeszpecili płwocinami, zmiażdżyli uderzeniami i policzkowaniem, założyli ciężki łańcuch na szyję, ciosami i ranami pokaleczyli całe ciało od stóp aż po wierzchołek głowy; za tych, którzy oskarżyli Jego niewinnego, domagali się kary śmierci dla nieskalanego żadną zbrodnią, postawili niżej od łotra i zabójcy Barabasa, wydali wyrok zasądający Go na śmierć; za tych prosił, którzy obciążonego drzewem Krzyża ciągnęli na haniebny dziedziniec skazańców, okrutnie obnażyli z szat, przybili gwoźdźmi do krzyża, umieścili między łotrami, spragnionego poili żółcią i octem, bluźnili modłącemu się, drwili z cierpiącego i, wreszcie, wzgardzili, gdy błagał za nimi Przedwiecznego Ojca. A jednak tym to właśnie tak okrutnym, tak niegodziwym, tak splugawionym nieprzyjaciołom, On nie tylko sam wybaczył, ale przywrócił im komunię ze swoim Ojcem. A czyni to naprawdę z tak wielką dobrocią, z tak niesłychaną łagodnością: żeby tym łatwiej wyjednać dla nich łaskę, choć samej jawnej zbrodni nie mógł usprawiedliwić, usprawiedliwia ich intencję, zakłada niewiedzę, przedstawia ich jako obłąkanych, którzy świadomie niczego tak bezbożnego nie czynią, mówi [do Ojca]: „Bo nie wiedzą, co czynią”.

O, przepastna głębino łagodności i miłosierdzia! Spójrz, grzeszniku, jaki daje ci wspaniały przykład miłowania nieprzyjaciół! I to dla twojego największego dobra! Wyrzuć więc jak najprędzej ze swojego serca gniew, jaki chowasz względem jakiegoś rywala lub nieprzyjaciela, a najlitościwszy Boży Majestat, spoglądając na ciebie bardzo życzliwym okiem, wnet udzieli ci przebaczenia wszystkich grzechów i obfitości swoich łask. Święty Augustyn, doktor nad doktorami, mając to na myśli, mówi do nas wszystkich: „Zachęcam was do miłości nieprzyjaciół, bo nie znam żadnego lekarstwa, które skuteczniej leczyłoby rany grzechów. Chociaż miłowanie nieprzyjaciół jest wielkim trudem, ale w przyszłości będzie zyskiem. Kto by pokochał nieprzyjaciół, ten będzie przyjacielem Boga. Nie tylko przyjacielem, lecz i synem”.

O, najszcześniejszy człowieku, który przez miłowanie nieprzyjaciół otrzymujesz i odpuszczenie grzechów, i przez Boga zostajesz przybrany za syna!

Błagam więc was razem ze znanym Złotoustym Biskupem¹², który najdotkliwsze krzywdy wyrządzone mu przez największych wrogów bardzo cierpliwie znosił; błagam was, ilu tylko podjęło służbę dla Chrystusa, „abyśmy byli posłuszni nauce Chrystusa i, wyrzuciwszy z serc naszych całą nienawiść i urazę, miłowali szczerze nie tylko tych, którzy nas miłują, lecz starajmy się miłować też i tych, którzy nas bezlitośnie prześladują. Inaczej bowiem nie będzie możliwe, żebyśmy zostali zbawieni. Bardziej nawet starajmy się miłować nieprzyjaciół, jako tych, którzy działali dla nas wiele dobrego. Bo w ten sposób będziemy mogli otrzymać zarówno odpuszczenie naszych grzechów, jak i w pokorze serca, ze skruszonym duchem zanosić nasze modlitwy do Boga”.

UKRZYŻOWANEGO MÓWCY

SŁOWO II

Zaprawdę mówię tobie, dziś ze Mną będziesz w raju.

(Łk 23, 43)

Niebo zdobywa się pokutą

Józef był synem patriarchy Jakuba, przez ojca szczególnie umiłowanym. Z tego więc powodu, ale i z powodu udzielonych mu łask Bożych, przez braci był bardzo znieawidzony i został sprzedany Izraelitom, z którymi dostał się do Egiptu. Tu nikczemność bezecnej żony Putyfara, dowódcy wojsk farao-

¹² Św. Jan Złotousty (Chryzostom; ok. 350–407), patriarcha Konstantynopola, sławny z wymowy. Prześladowany przez cesarzową Eudoksję, zmarł na wygnaniu. Jeden z wielkich doktorów Kościoła na Wschodzie.

na, sprawiła, że został uwięziony. Znalazł się tam w towarzystwie dwóch więźniów: głównego podczaszego i przełożonego nadwornych piekarzy. Pierwszemu z nich, po usłyszeniu opowiedzianego snu, przepowiedział z całą pewnością uwolnienie. W końcu prosił go, aby nie zapomniał o swoim proroku, gdy zostanie przywrócony do poprzedniej godności. „Tylko pamiętaj na mnie – mówił – gdy się będziesz miał dobrze, i uczyni mi miłosierdzie, iż nadmienisz faraonowi, aby mię wywiódł z tej ciemnicy, bo kradzieżą wzięto mię z ziemi hebrajskiej, a tu mię do tego dołu wsadzono niewinnie” (Rdz 40, 14-15). Wydawałoby się, że te słowa mocno utkwily w duszy napełnionej taką pociechą i zobowiązanej takimi prośbami. Tak by było, gdyby nie to, że pomyślniejszy los, będący wynikiem posiadania przywróconego zaszczytu, zupełnie je wymazał z serca podczaszego. „Ze szczęsnym powodzeniem przełożony piwnicznych zapomniał wykładacza swego” (Rdz 40, 23).

Nie tak postąpił nasz Odkupiciel, gdy przypadkowo spotkał dwóch towarzyszy swej męki krzyżowej, i to obu łotrów; skoro od jednego z nich usłyszał prośbę: „Panie, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa swego” (Łk 23, 42), natychmiast święcie mu przyrzekł, że po kilku godzinach weźmie go ze sobą do raju. „Rzekł mu Jezus: Zaprawdę mówię tobie, dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23, 42). Co powiedział, to uczynił, co obiecał, to wypełnił. Tego samego dnia umieścił łotra w raju. O, najszczęśliwsza obietnico! A jakim wysiłkiem zdobyta? Pokutą. To jest właśnie klucz, którym grzesznicy otwierają sobie bramę [do] raju niebieskiego. Naprawdę to jest taran, którym tę bramę druzgoczą, jak dokładniej to wyłożę.

Protopłaści naszego rodzaju złamali dane im przez Boga przykazanie niedotykania drzewa wiadomości dobra i zła, i z bardzo przyjemnych zielonych terenów Królestwa Elizejskiego¹³ zostali wygnani na ziemski padół płaczu i smutku. Jednym grzechem na

¹³ Królestwo Elizejskie, Pola Elizejskie – w mitologii gr. i rzym. kraina wiecznej wiosny i szczęścia, gdzie po śmierci przebywały dusze ludzi sprawiedliwych; Pola Elizejskie miały się znajdować w Hadesie lub w zachodnich krainach ziemi. Por. Wergiliusz, *Eneida* VI, 638nn.

zawsze zamknęli furtę raju dla siebie i dla swoich potomków. Tak mówi o tym natchniony autor: „Usunął go Pan Bóg z raju rozkoszy [...] i wygnał Adama”. Aby ów nieszczęśliwy wygnaniec nie mógł w jakiś sposób wrócić do tej szczęśliwej ojczyzny, „przed rajem rozkoszy postawił Cherubów i miecz płomienisty i obrotowy w celu strzeżenia drogi do drzewa żywota” (Rdz 3, 23-24)¹⁴. Przez tego rodzaju straż nie sposób jest ani wdrzeć się do raju siłą, ani wejść doń ukradkiem, szczególnie tym ludziom, którzy do pierwotnego grzechu dodali wiele uczynkowych.

Niezwykle uzdolniony Izydor¹⁵ twierdzi jednak, że przez pewien pobożny podstęp każdy grzesznik może zdobyć nawet tak bardzo zabezpieczoną bramę raju i przedostać się do drzewa życia, a mianowicie, jeśli przemieni się w Cheruba wyposażonego w miecz. Mówi on: „Człowiek nawraca się do Boga przez obojętny ognisty miecz, czyli przez dające się we znaki doczesne cierpienia: przyznając się do swoich grzechów i opłakując je; nawraca się też przez Cheruba, czyli pełnię wiedzy, którą jest miłość”, bez niej nie może mieć doskonałej skruchy stanowiącej klucz do raju. Taki człowiek „dochodzi do Drzewa Życia – Chrystusa i będzie żył na wieki”.

Objaśniam tę myśl uczonego Doktora przykładem z historii wojskowej zapisanym przez Jowiusza¹⁶. Otóż Barbarossa¹⁷, rzeźnik należący do mahometańskiej religii, późniejszy król Tunisu w Afryce, miał zamiar zająć port Magonę, będący wówczas

¹⁴ W raju były dwa drzewa: drzewo wiadomości dobra i zła oraz drzewo życia. Zerwany owoc z drzewa pierwszego spowodował utratę raju i przyniósł śmierć prarodzicom i całemu ich potomstwu. Wiedza, rozstrzygnięcie o tym, co jest dobre, a co złe, należy do Boga; zerwanie owocu z tego drzewa oznaczało, że człowiek chce sam decydować o tym, co dobre, a co złe. Owoc zaś z drzewa życia zapewniał nieśmiertelność. Bóg nie pozwolił, aby Adam i Ewa po popełnieniu grzechu zerwali owoc życia i stali się nieśmiertelni.

¹⁵ Św. Izydor (ok. 560–636), biskup Sewilli w Hiszpanii, doktor Kościoła. Reorganizował Kościół w Hiszpanii, którego rozkwit w VII stuleciu wywodzi się z tego „renesansu izydoriańskiego”. Jego spuścizna literacka obejmowała niemal encyklopedyczny zakres wiedzy.

¹⁶ Jowiusz Paweł (Iovius Paulus), biskup w Nocera, dziejopisarz (zm. 1552); zostawił po sobie *Historię swego czasu* w 45 księgach.

¹⁷ Barbarossa (Chair ad-Din), sławny pirat i admirał floty otomańskiej w latach 1533–1546.

pod władzę Hiszpanów. Aby tego łatwiej dokonać, „rozwinąwszy sztandary z chrześcijańskimi symbolami, upozorował przed obrońcami oznaki floty cesarskiej”¹⁸. Ci myśleli, że to swoi, odrzuciwszy nawet maszyny wojenne na znak radości, wpuścili wroga do wewnątrz. Tym podstępem Barbarossa zdobył port, a potem samo miasto.

Również (jak o tym opowiada Marcin Martinus¹⁹, jezuita) król Tatarów azjatyckich został wezwany przez Usangeja, gorliwego i bardzo wiernego wodza cesarza chińskiego, do pomocy jego panu przeciw rabusiowi Likungowi, wzywającemu taką dał radę: „Aby zwycięstwo nasze było pewne, radzę, byś nakazał swoim żołnierzom przywdziać odzież i czapki tatarskie na ogolone głowy. Wtedy rabuś uwierzy, że my wszyscy jesteśmy Tatarami”. Uwierzył i uciekł przestraszony taką potęgą.

Ale i u Polaków autorem fortelu był złotnik Przemysław, który w nagrodę wkrótce został księciem. Gdy w zasadzce zostało pokonanych wiele pułków Węgrów i Morawian, wówczas Polacy w umundurowaniu i z bronią zabitych zostali przyjęci do obozu jako swoi zwycięzcy. Takim to sposobem, dzięki podstępowi zapewniającemu powodzenie, pomyślnie pozbawili wroga całego majątku²⁰.

A wy, grzesznicy, czy chcecie zdobyć raj rozkoszy? Udawajcie uzbrojonych w miecz Cherubów. Chwyćcie się płomiennej pokuty, przez co staniecie się podobni do straży rajskiej. I takim sposobem was, uznanych za mieszkańców nieba, dopuszczą do tej bardzo warownej bramy. Tym więc sposobem przedrzecie się do drzewa życia. „Człowiek nawraca się do Boga...” itd.

Prorok Ezechiel został z woli Boga zaprowadzony „na górę bardzo wysoką, na której była jakby budowa miasta leżącego ku

¹⁸ Jowiusz, *Historia swego czasu*, ks. 38.

¹⁹ Marcin Martinus (1614–1661), jezuita austriacki, misjonarz w Chinach, pisał historię Chin.

²⁰ Informację podaje Marcin Kromer (1512–1589) w: *De origine et rebus Polonorum libri XXX*, Bazylea 1586, s. 22; Jan Długosz (1415–1480) w: *Historiae Polonicae Libri XII*, t. I, Kraków 1873, s. 76–77, podaje ów fakt jako podstęp użyty przez stronę przeciwną.

południowi” (por. Ez 40, 2). Wschodnia i północna brama tego miasta były we wszystkim zupełnie jednakowe, jeśli chodzi o rozmiar i styl (por. Ez 40, 6-27). Radulf²¹ uważa, że to ma tajemnicze znaczenie. W jego opinii mam poparcie dla mojej myśli. Mówi on, że bramy ukazanego Ezechielowi miasta (jest to bez wątpienia raj niebieski) dlatego są takie same, bo i sprawiedliwi, wchodzący tam przez bramę wschodnią, i pokutujący grzesznicy, wchodzący także przez bramę północną, są sobie zupełnie równi. Bo chociaż grzesznicy utracili pierwotną sprawiedliwość, to przez odpowiednie owoce pokuty rzeczywiście dochodzą do stanu niewinnych. Stąd wynika, że jak dla sprawiedliwych stoi otworem do raju brama wschodnia, tak dla grzeszników – północna, i mają oni jednakowy ze sprawiedliwymi wstęp do nieba. Oto przytaczam myśl wielce uczonego komentatora. Mówi on: „U Ezechiela jest powiedziane, że brama północna ma wszystko to samo, co i brama wschodnia. Wszyscy, którzy od urodzenia wytrwali w niewinności, mają bramę od wschodu. Im bowiem wejście do Królestwa Niebieskiego umożliwiło światło, które przyjęli. A wszyscy, którzy potem popełnili grzechy, zostali skuci mrozem odrętwiałości. Jeśli zaś dzięki pokucie wracają, mają do dyspozycji bramę północną, ponieważ im także, po chłódach grzechu, wejście do królestwa otwiera miłosierdzie”.

Dla lepszego zrozumienia należy wiedzieć, że wśród sakramentów Kościoła są dwa klucze, którymi otwieramy sobie niebo: chrzest i pokuta. Sobór Trydencki poucza, że bez wątpienia chrzest czyni „ludzi tak niewinnymi, nieskalanymi, czystymi, wolnymi od grzechu i miłymi Bogu, [...] że nic zupełnie nie przeszkadza im wejść do nieba²² «ponieważ przez prawdę Wieczną zostało to obiecane: Kto uwierzy i ochrzci się, będzie zbawiony»” (por. Mk 16, 16). Pokuta zaś tak wypala i zmywa grzechy popełnione przez tych, co po chrzcie upadli, że ci, co przez nią odzyskują pierwotne piękno, są uznani za godnych nieba. Dla-

²¹ Radulfus – prawdopodobnie chodzi o kaznodzieję z XII wieku, który zebrał zbiór kazań pt. *In epistolas et evangelia dominicalia*.

²² Sobór Trydencki (1545–1563), Sesja V, *Dekret o grzechu pierworodnym*.

tęgo i w Piśmie Świętym, i przez świętych Ojców, jest nazywana chrztem. Bo jak [chrzest] otwiera niebo dla odrodzonych przez wodę, tak [pokuta dokonuje tego] dla wskrzeszonych z grzechu przez łaskę. Stoi więc otworem dla sprawiedliwych i wolnych od grzechu brama wschodnia. Ale i dla skruszonych i pokutujących grzeszników stoi otworem brama północna; bramę tę Ezechiel widział pod każdym względem podobną do pierwszej dlatego, byśmy zrozumieli, że grzesznicy, jeśli sumiennie pokutowali, napełnieni są darami chwały niebieskiej na równi z tymi, którzy żadnym grzechem nie splamili swej pierwotnej niewinności.

O, grzesznicy! Chwycicie ten szczęśliwy klucz pokuty, by nie tylko sami niewinni cieszyli się niebem. Im chrzest otwiera niebo; wam, byle byście tylko chcieli, otworzy to samo niebo pokuta. „Wszyscy, którzy od urodzenia...” itd.

Powiedzieliśmy, że niebo otwiera się pokutą. Pozostaje dowieść, że pokutą je zdobywamy. Jan, znany Poprzednik przedwiecznego Słońca, gdy zaczął promienie swojej nauki szerzyć nad wodami Jordanu, przyciągnął do siebie wielu ludzi różnego stanu i płci. Oświecił ich tak dalece, że zobaczywszy ciemności swych grzechów, pilnie domagali się od niego wskazówek, jak ich unikać. „Cóż więc mamy czynić?” (Łk 3, 10). Wówczas on, nie widząc żadnego pewniejszego i solidniejszego sposobu odzyskania światła łaski niż ten, jakim jest pokuta, wszystkich zachęcał do niej związłymi, ale skutecznymi słowami, mówiąc: „Czyńcie tedy owoce godne pokuty” (Łk 3, 8). Bogatszych zaś, ale właśnie nie ofiarnych na rzecz potrzebujących, zachęcał do miłosiernej szczodrości. „Kto ma dwie suknie, niech da nie mającemu, a kto ma żywność, niech tak samo uczyni” (Łk 3, 11). Nakładał też cugle na chciwość celników, mówiąc: „Nic więcej nie czyńcie nad to, co wam postanowiono” (Łk 3, 13). A co do żołnierzy, to wielu z nich rzeczywiście wykorzystywało rabunki i ucisk biednych, aby mieć za co prowadzić życie hulaszcze i mienie bezbronnych ludzi trwonili jedynie na rozrzutne przyjęcia i obmierzłe pijatyki. Tak do nich przemawiał: „Nikogo nie bijcie, nikogo nie potwarzajcie, ale na żołdzie waszym poprzestawajcie” (Łk 3, 14).

To kazanie Głosu wołającego na pustyni było tak skuteczne, że prawie całe legiony przestępców pobudziło do zdobycia nieba przez pokutę. Najwymowniej poświadczyła to sama niebieska Prawda słowami zapisanymi u Mateusza: „Od dni Jana Chrzciciela aż dotąd królestwo niebieskie gwałt cierpi i gwałtownicy je porywają” (Mt 11, 12).

Objaśniając to świadectwo, uczony komentator, Korneliusz [a Lapide SJ]²³, mówi: „Grzesznicy, tacy jak celnicy, cudzołożnice i poganie, żarem ducha i pokuty odbierają, wyrrywają i zabierają królestwo niebieskie nawet samym faryzeuszom i Żydom, którzy uważali, że ono im tylko się należy, jako synom Abrahama”.

Miodopłynny Ambroży²⁴ uczy, że „zadajemy Panu gwałt nie przymuszaniem, lecz płaczem; nie pobudzaniem obelgami, lecz błaganiami pełnym łez; nie złorzeczeniem powodowanym pychą, lecz żalem wypływającym z pokory”.

O, pełen mocy i skuteczności taranie pokuty, która Bogu zadaje gwałt, porywa niebo, zdobywa raj! Dla wyjaśnienia tego pomocne jest pewne historyczne zdarzenie. Otóż, Magdeburg był bardzo godnym i bogatym miastem handlowym leżącym nad Elbą. Florus Germanicus²⁵ twierdzi, że dzięki korzystnemu położeniu doszedł stopniowo do wielkiej potęgi, co było często przykre dla cesarzy rzymskich, jako że udaremniając ich wysiłki, zachował przez wiele stuleci całkowitą niezależność²⁶. Lecz wielki i sumienny znany wojownik katolicki Tilly²⁷ chciał ją buntownicze-
mu miastu odebrać na rozkaz cesarza Ferdynanda [II], którego władzę on odrzucił. Otoczył go wielkim wojskiem i po pozba-

²³ Korneliusz a Lapide (1567–1637), sławny egzegeta i wielki erudyta w dziedzinie Pisma Świętego: *Commentaria in Quattuor Evangelia*, wyd. 5, Teurini-Romae 1941.

²⁴ Św. Ambroży (ok. 335–397), biskup Mediolanu i doktor Kościoła. Skłonił cesarza Teodozjusza w 390 roku do pokuty za rzeź Tesaloniczan.

²⁵ Prawdopodobnie tak został nazwany historyk niemiecki Piotr Chrzciciel (Baptista) Burg(us), opisujący wojnę szwedzko-niemiecką.

²⁶ „Całkowitą niezależność” – w języku łacińskim *illibatam virginitatem* (‘nie-naruszone dziewictwo’). W języku starogermańskim *magad* znaczy ‘dziewica’. Jest to etymologia nazwy miasta Magdeburg.

²⁷ Johann von Tilly (1559–1632), sławny wódz wojsk Ligi Katolickiej w wojnie trzydziestoletniej.

wieniu obwarowań, morząc głodem i burząc pociskami, usiłował zmusić go do kapitulacji. A mieszkańcy nękami tyłu nieszczęściami, raczej pragnący znieść litość zwycięzcy niż ruiny swego miasta, już postanowili poddać się jemu na jakichkolwiek warunkach i w tym celu [już] posłali trębacza do Tilly'ego, kiedy [to niespodziewanie] w czasie przeciągania się sprawy Pappenheimius, inny uczestnik oblężenia, bardzo dzielny i waleczny żołnierz, żądny chwały a może i łupu, zachęca swoich do zniszczenia nieprzyjacielskiego miasta (jak podaje Baptista Burg) w ten sposób: „Dokądże, żołnierze – mówił – to buntownicze miasto będzie sobie drwiło z waszego męstwa? Czy całe życie poświęcimy na obleganie go? Magdeburczycy bezkarnie wejdą w układ z nami? Zachowają miasto ojczyste, domy, złoto, ci, którzy nam narobili tyle kłopotów? A my, którzyśmy ponieśli tyle i tak wielkich trudów, odchodzimy bez nagrody? Tak to będzie, wojownicy! Oto już odsyłają naszego trębacza. Poddają się Tilly'emu na dogodnych warunkach, a my jesteśmy pozbawieni zasłużonego i zdobytego łupu i – upadli na duchu – do domu zaniemiemy porwaną odzież, poranione ciało. Dlaczegoż nie mielibyśmy raczej, zanim zawrą porozumienie, zdobyć te dwa łokcie usypanej gliny i wpaść między tę bezsilną gawieź, torując sobie drogę żelazem? Trudno tylko będzie wdrzeć się na ostrokoł, bo reszta: rzeź tchórzliwych i spustoszenie domów, będzie pocieszeniem; klejnoty, bogactwa, w jakie obfitują mieszkańcy Magdeburga, będą nagrodą. Nuże, dalejże, wojownicy, idźcie za moim przewodem! Nie pozwolimy, by przewrotność pozostała bez kary, krzywdy bez pomsty, nasz wysiłek bez nagrody” (Księga 2). Skończył mówić i, postępując nie inaczej niż do tego innych przekonał, wyciąga miecz, pierwszy wskakuje do fosy, pokonuje jej umocnienia, pędzi do ostrokołu. Żołnierze z równą zaciętością pędzą za wodzem, zajmują niższą część ostrokołu; wkrótce wdarłszy się na wyższą, zrzucają także z niej Magdeburczyków. Gdy od ołowianego pocisku padł trupem Falchenberg, który skuteczniej stawiał opór i już zaczynał odpierać ludzi cesarskich, miasto zajmują, łupią, podpalają.

Ja tu współczuję losowi Magdeburczyków. Ale uważam, że to niebieskie Miasto, które było kiedyś ukazane apokaliptycznemu

Prorokowi jako Nowa Jerozolima, nie inaczej może być przez nas zdobyte. Oto jak bardzo dzielny wódz, św. Jan Chrzciciel, słowami i czynami nas do tego wzywa! Z obliczem wychudzonym od postów, z zapadniętymi oczami, wielbłądzą skórą zahartowany, bosy, blady, wyczerpany, napełniony tylko obfitością Ducha Świętego, głosi chrzest pokuty. Dostarcza taranu dla zdobycia nieba. Pokazuje, że trzeba je zdobyć wielkim gwałtem: uderzać jękiem, włamywać się postami, wydanie u jego stróżów kupić bogobojną dobroczynnością. Jeśli taki podstęp zawiedzie, trzeba tam się wdrzeć przez wyniszczenie naszych ciał, czyli przez umartwienie członków [ciała] walczących przeciwko duszom.

Kto przynosi owoce godne pokuty, ten wchodzi do Królestwa Niebieskiego jako ten, który gwałtem je porywa. Sam Bóg ani nie śmie, ani nie może jemu się sprzeciwić, ponieważ związał się taką przysięgą zapisaną u Ezechiela: „Żyję ja [...], nie chcę śmierci bezbożnego, ale żeby się nawrócił bezbożny od drogi swej, a żył”. Dlatego: „Nawróćcie się, nawróćcie się od dróg waszych bardzo złych! I czemu macie umierać, domu Izraela?” (Ez 33, 11).

Grzesznicy! Wy, dla których Chrystus, Syn Boży, stał się człowiekiem, cierpiał, został ukrzyżowany i umarł, dlaczego chcecie raczej być potępieni niż zbawieni? Jeśli przestępstwa zaryglowały wam niebo, chwycicie taran pokuty, a te rygle zdruzgociecie i siłą otworzycie sobie wejście do tronów pustych po wygnanych stamtąd aniołach. Bez wątpienia osiągniecie to, [co] jeden z rodu łotrów już osiągnął.

Wisiał on na swojej szubienicy z prawej strony ukrzyżowanego Zbawiciela. I może słyszał, jak Ten modlił się do Wiekuistego Ojca za nieprzyjaciół. Dlatego zaczął rozważać i sobie przemyślać: „Jego życie bez skazy, wolny jest od grzechu”²⁸; dogłębnie sprawiedliwego i niewinnego spotkała taka sroga męka. Potem, gdy nadeszło nań silniejsze światło, poznał swoje najgorsze grzechy, za które ukarany został śmiercią doczesną, a powinien [być ukarany] wieczną. I chociaż, przytakując Żydom, chwilę przed-

²⁸ Por. Horacy, *Pieśń I*, 22, 1: *Integer vitae scelerisque purus* ('człowiek niczym w życiu nieskalany, czysty od występku').

tem miotał wraz z nimi bluźnierstwa na najłaskawszego Jezusa, tymczasem jednak, przemieniony nagłym blaskiem sąsiedniego Słońca, odwołuje to, co poprzednio powiedział. Śmiało zaatakował swego współnika kaźni i bluźnierstwa, strofując go: „Ani się Boga nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? A my wprawdzie słusznie, bo godną opłatę za uczynki odbieramy; lecz Ten nic złego nie uczynił” (Łk 23, 40-41).

Łotrze! Miej odwagę powiedzieć więcej! Ten niewinny, którego bronisz, jest Bogiem, jest twoim Odkupicielem; za ciebie chętnie podejmuje te cierpienia, które podziwiasz. Dlaczego sobie Go raczej nie zjednasz mocnym błaganiem? Czyni to, mówiąc: „Panie, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do Królestwa swego” (Łk 23, 42). Czyż tymi słowami nie zdołał zdobyć bardzo łagodnego serca Pana? Zdołał. Pan udzielił winowajcy przebaczenia. „I rzekł mu [Jezus]: zaprawdę mówię tobie, dziś ze Mną będziesz w raju”.

Święty Jan Złotousty²⁹ słysząc te słowa, pełen podziwu snuje rozważanie: „Tamten Łotr³⁰ z drzewa kupuje zbawienie świata, ten łotr kradnie Królestwo niebieskie, zadaje gwałt Bożemu Majestatowi”. Jakim sposobem to czyni? Czym? Szczerą, choć spóźnioną pokutą. Uświadamiając sobie swe grzechy, odczuwa skruchę i spowiada się bardzo pokornie Jezusowi, najwyższemu Kapłanowi wraz z nim ukrzyżowanemu. Dlatego wspomniany tu Nauczyciel [św. Jan Złotousty] innymi słowami znów zachęcając, mówi: „Widziałeś rabusia i porywacza raju, jak to nawet na krzyżu nie zapomniał swego fachu, nawet samą spowiedzią zrabował Królestwo?”. Dlatego św. Cyprian z Kartaginy³¹, biskup i męczennik, uważając go za wielkiego szczęśliwca, tak się wypowiada: „Łotr na krzyżu przez wyznanie nie tylko zasłużył

²⁹ Patrz: Słowo I, przyp. 12.

³⁰ Autor używając słowa „łotr” w odniesieniu do Jezusa i współukrzyżowanego z Nim ma na myśli podwójną analogię: obaj są na krzyżu i obaj zdobywają zbawienie – Jezus dla całego świata, łotr dla siebie.

³¹ Św. Cyprian (ok. 200 lub 210–258), biskup Kartaginy, męczennik. Zwalczając herezje, był rzecznikiem jedności Kościoła. Napisał między innymi dzieło: *O jedności Kościoła katolickiego* (*De Catholicae Ecclesiae unitate*). Autor słynnego powiedzenia: „Nie może mieć Boga za ojca, kto Kościoła nie ma za matkę”.

sobie na przebaczenie, lecz stając się przyjacielem Chrystusa, przed innymi został posłany do raju i stał się uczestnikiem Królestwa, przez wyznanie [stał się] współtowarzyszem męczeństwa”.

Ten łotr nauczył nas, że pokuta otwiera i zdobywa niebo. Nauczył jak kraść, rabować, porywać bogactwa nieśmiertelne. Zakończę słowami św. Augustyna: „Poznaliśmy, że to zostało udzielone nie tylko jemu samemu. Bo gdy Chrystus Pan uwalniał łaskawie tak wielkiego winowajcę, to całemu rodzajowi ludzkiemu dał zapewnienie, aby uwolnienie jednego zrozpaczonego było pocieszeniem i nadzieją dla całego ludu; i aby osobisty dar rozrastał się w powszechne dobrodziejstwo”.

UKRZYŻOWANEGO MÓWCY

SŁOWO III

Powiedział Matce swojej: Niewiasto, oto syn Twój.

Potem mówi uczniowi: Oto Matka twoja.

(J 19, 26-27)

**Najłaskawsza Maryja Dziewica
jest Matką grzeszników,
oni przez Zbawiciela zostali Jej powierzeni
w osobie Jana jako synowie**

Winszuję tego szczęścia przeczystemu Janowi, że Pan przed swoją śmiercią na krzyżu jemu, dziewicy, oddał pod opiekę Matkę Dziewicę. Jednocześnie także bardzo się cieszę, że Tej najłaskawszej Rodzicielce Boga zostali w osobie Jana oddani za synów wszyscy grzesznicy. Korneliusz, uczony komentator Pisma Świętego, zwraca się do Matki Najświętszej w imieniu jakby Chrystusa takimi słowami: „O Matko! Bądź odtąd niewiastą mężną i wielkoduszną. Ty w Moje miejsce bądź fundamentem,

skąłą i filarem Mojego Kościoła, by go wspierać swą mocą, oddać i rozpraszać powstające przeciw niemu burze zakusów swoją wytrwałością, radą, modlitwą, nie tylko teraz, ale i na przyszłość po wszystkie wieki, aż do skończenia świata”.

Bądźcie dobrej myśli, grzesznicy! Ukrzyżowany Jezus przekazuje swój Kościół najłaskawszej swojej Matce. A mam na myśli ten Kościół, „w którym – jak świadczy Grzegorz Wielki – wymieszani są źli z dobrymi, odrzuceni z wybranymi”. Należy więc przyjąć, że nasz Pan w ten sposób i was, złych, razem z dobrymi, w osobie Jana, powierzył Dziewicy: wam ofiarował Ją jako łaskawą Matkę. „Powiedział swej Matce: Niewiasto, oto (wskazując każdego z nas, dobrego, jak i złego) syn Twój. Następnie uczniowi: (bez wątpienia każdemu człowiekowi, sprawiedliwemu na równi z grzesznikiem) oto Matka twoja”.

Dlatego wielce pobożny Ryszard³² od św. Wawrzyńca, szczególny czciciel Bożej Rodzicielki, zwracając uwagę na miejsce, gdzie Ona stała pod krzyżem Jezusa, bardzo wyraźnie potwierdza moją myśl w tych słowach: „Chrystus umierając, miał Ją (oczywiście swą nienaruszoną Matkę) od północnej strony – oznaczającej grzeszników. To tak jakby sam mówił, że za Jej pośrednictwem wyciąga prawicę swego miłosierdzia do skutych lodem grzeszników”. Rzadko kto z ludzi obciążonych wieloma grzechami nie czuje, że zasłużył na wieczną karę. Dlatego, proszę, niech zrozumie, jaką gorliwością dziecięcej miłości i gorącym oddaniem powinien otaczać Dziewicę Matkę, jako że od Jej łaskawości nie tylko może, ale powinien niezawodnie oczekiwać zbawienia.

Rzecz wielce godną zapamiętania, i nie obcą memu twierdzeniu, napisał Apostoł-Prorok w dwunastym rozdziale swej Apokalipsy. Opowiada tam, że ukazała mu się Niewiasta obleczona w Słońce, opierająca się stopami na księżycu, jaśniejąca skronie mająca ozdobione wieńcem z dwunastu gwiazd, oczekująca porodu. Ale był też tam bardzo czujny smok, mający pożreć ukocha-

³² Ryszard od św. Wawrzyńca (zm. po 1245), sławny ze swego dzieła *Mariale*, gdzie podaje racje, dla których należy służyć Maryi.

ne dziecię Rodzicielki, skoro tylko zostanie wydane na świat. Niebieska Niewiasta jednak urodziła szczęśliwie Syna – Mężczyznę. Ten, aby Go zabrać spod paszczy smoka, „porwany był do Boga i do stolicy Jego, a Niewiasta uciekła na pustynię” (Ap 12, 5-6).

W tym momencie wypada z dworu niebieskiego Wódz Bożego wojska, Michał, i rzucając się ze swym legionem na smoka, pokonuje go, wyrzuca i strąca na ziemię.

Z największą niechęcią przyjął starodawny wąż porażkę zadaną mu przez posiłki tej Niebianki. Dlatego, ponownie wzmocniwszy się, ściga Ją. Ale Ona na czas otrzymuje z nieba dwa skrzydła i ponownie ucieka na pustynię. „A gdy smok widział – pisze natchniony Prorok – że był zrzucony na ziemię, prześladował Niewiastę, która porodziła Mężczyznę. I dano Niewieście dwa skrzydła orła wielkiego, aby poleciała na pustynię na miejsce swoje” (Ap 12, 13-14).

Wielce pobożny pisarz Bernardyn de Busto³³ w tej Niewieście uwieńczonej gwiazdzistym diademem, opasanej blaskiem słonecznym, świętymi stopami opartej na księżycu zamiast podnóżka, posiadającej ogromne skrzydła, każe nam widzieć nie kogo innego jak Bogurodzicę Dziewicę, szczególną Opiekunkę i Orędowniczkę sprawiedliwych, ale o wiele bardziej grzeszników. Tak bowiem objaśnia tę Janową wizję: „Najświętsza Panna pod swymi skrzydłami strzeże nas i osłania nas przed zasadzkami. Ona jest tą Niewiastą, której dano wielkie skrzydła. Jedno skrzydło miłosierdzia, pod które uciekają grzesznicy, by pojednać się z Bogiem, drugie skrzydło łaski, pod którym przebywają sprawiedliwi, by wytrwać w łasce”.

A dlaczego pierwsze skrzydło jest przeznaczone do obrony grzeszników, a dla sprawiedliwych dopiero drugie? Może dlatego, że sprawiedliwi mogą sami sobie łatwo wyprosić u Boga łaskę, bo prawie zawsze są w łasce. Grzesznicy zaś przez grzechy stali się nieprzyjaciółmi Boga, jak więc mogą być skuteczne ich mod-

³³ Bernardyn de Busto (zm. 1513 lub 1515), głośny kaznodzieja franciszkański, w dziele *Mariale* zawarł kazania na świętą maryjne.

litwy, skoro Bóg grzeszników nie wysłuchuje?³⁴ A więc to zadanie zlecone jest Najświętszej Maryi Pannie, aby częściej i żarliwiej i niemal samym tylko grzesznikom patronowała u Boga i swego najmilszego Syna. Dlatego św. German³⁵, patriarcha Konstantynopola, z wielką pobożnością wzmiankując o tej sprawie, mówi: „Ty cieszysz się macierzyńskim zaufaniem u swego Syna i możesz wiele u Niego, a my jesteśmy skazańcami i nie śmiemy wejrzeć na ogrom nieba. Dlatego Ty przez swoje wstawiennictwo i orędownictwo czynisz nas przyjaciółmi Boga, dajesz zbawienie, uwalniasz od wiecznej kary”.

Chyba na to samo Bóg osobiście chciał nam zwrócić uwagę, tak przemawiając do grzeszników: „Obaczcież, zem Ja jest jedyny i nie masz innego boga prócz Mnie; Ja zabijam i Ja ożywiam, ranię i Ja uleczę, a nie masz, kto by mógł wyrwać z mej ręki” (Pwt 32, 39). Te słowa Boże wielce uczony Ryszard [od św. Wawrzyńca] bardzo zręcznie układa w formę rozmowy. Jedne przypisuje Chrystusowi Panu – Sędziemu [grzeszników], inne najłaskawszej Jego Matce – orędowniczce grzeszników, i ku wielkiej naszej pociesze w ten sposób rozumuje: „Często tych, których sprawiedliwość Syna skazuje, miłosierdzie Matki uwalnia. Takim sposobem sprawiedliwość Syna i miłosierdzie Matki toczą ze sobą jakby spór. Sprawiedliwość Syna jakby mówiła: „Ja zabijam i Ja ranię”. A miłosierdzie Matki jakby odpowiadało: „A ja ożywiam i ja uleczę”. I dorzuca jeszcze miłosierdzie Matki: „A nie masz, kto by mógł wyrwać z mej ręki”. Kończąc tę formę rozmowy, dociekliwy Ojciec zachęca i pobudza grzesznika, by od gniewu Bożego uciekał się do Maryi jako najpewniejszego Azylu. Mówi on bowiem: „Uciekaj więc pod opiekę Jej wszechmocy i niczego nie musisz się bać”, zupełnie niczego, niczego: ani gwałtowności oskarżyciela, ani wielkości zbrodni, ani srogości sędziego, ani ogromu piekielnych mąk, ani wiecznego więzienia potępionych.

³⁴ Por. J 9, 31; Iz 1, 15; Prz 15, 29.

³⁵ Św. German (zm. 733), patriarcha Konstantynopola. Autor siedmiu homilii maryjnych, niezwykle ważnych do poznania mariologii tamych czasów.

O, najpotężniejsze i najłaskawsze Miasto ucieczki! Pod jego opieką grzesznik nie musi się niczego bać, niczego, niczego! O, Matko bardziej miłosierna niż powiedzieć czy pomyśleć można! Skoro na Twoje łono schronili się grzeszni synowie Adama, są wolni od wszelkiej obawy i niebezpieczeństwa wiecznej śmierci. Otrzymują zapewnienie szczęśliwej wieczności.

Rzeczywiście, nasz Pan Bóg, którego dobroć i łaskawość nie mają żadnych granic, aby nie musiał kiedyś nas, haniebnie upadających, według rygoru swej sprawiedliwości surowiej karać lub wytracić, w swej troskliwości dał nam Dziewicę Maryję jako naszą orędowniczkę u siebie, tak jak dla Żydów przygotował kiedyś Esterę jako orędowniczkę u króla Persów i Medów. Aman, ulubieniec dworu splamiony rozlicznymi zbrodniami, chcąc pofolgować swej nienawiści w stosunku do Mardocheusza, prawdziwego Izraelity, namówił króla – miał on na imię Aswerus – aby w jednym i tym samym dniu zostali zabici wszyscy Żydzi, którzy znajdowali się w jego prowincjach. Już ten złowieszczy dekret straszliwej i bezbożnej rzezi został w królewskim mieście ogłoszony. Już opublikowano wyrok na życie i mienie nieszczęśliwego narodu, który pełen rozpacz i lęku bolał, jęczał, krzyczał żałośnie i wobec przemocy padał od jęku i bólu. „W Susan przybito wyrok, gdy król i Aman biesiadowali, a wszyscy Żydzi, którzy byli w mieście płakali” (Est 3, 15).

Ale oto dla pozbawionych jakiegokolwiek nadziei zabłysła niespodziewanie nadzieja. Otóż Mardocheusz poinformował królową Esterę, Żydówkę, o klęsce jej narodu, a ona z tak skutecznymi prośbami o jej odwrócenie zwróciła się do króla, że nie tylko natychmiast unieważniono okrutny dekret, ale nawet sprawcę dekretu ukarano śmiercią przez powieszenie. „Powieszono tedy Amana na szubienicy, którą był zgotował Mardocheuszowi, i uspokoił się gniew królewski” (Est 7, 10).

Estera, ta oswobodzicielka Żydów, jest typem Dziewicy, najłaskawszej Królowej nieba i ziemi, Orędowniczki grzeszników. Któż bowiem z nas nie wie, jaki to wyrok wiecznej kary został wydany na biednego grzesznika? „Dusza, która zgrzeszy – mówi Bóg – ta umrze” (Ez 18, 20). Jaką śmiercią? Wieczną. Tak bowiem ogłasza

swój zgubny wyrok straszliwy Sędzia w symbolu wiary św. Atanazego³⁶: „Którzy czynili zło, pójdą w ogień wieczny”.

O, grzesznicy! O, zrozpaczeni! Dokąd, dokąd umkniecie przed tak strasznym i nieszczęsnym wyrokiem? Kto was od niego uwolni? Kto uzna za niewinnych? Czyż nie ta „nienaruszona, najczystsza Dziewica, Boża Rodzicielka, Królowa wszystkich, Nadzieja zrozpaczonych?” Tak uważa św. Efrek Syryjczyk³⁷.

A św. Bernard³⁸, Jej miłośnik, nakazując każdemu z grzeszników uciekać się do Niej mówi: „Jeśli jesteś przerażony ogromem ciężkich win, wstrząśnięty brudami sumienia, drżysz ze strachu przed sądem i zaczynasz tonąć w odmętach smutku i przepaści rozpacz, pomyśl o Maryi, [...] Maryję wezwij”. Ona bowiem jest naszym bliźnim, Ona naszą krewną, Ona z naszego rodu. Łatwiej każdego usłyszysz niż zagniewany Bóg. Co więcej, Ona Go dla nas zjedna.

To samo mówi Hugo ze św. Wiktora³⁹: „Jeśli masz się modlić i boisz się przystąpić do Boga, skieruj wzrok ku Maryi. Tam nic nie znajdziesz, czego miałbyś się bać. Widzisz tam swój ród”.

A św. Ildefons⁴⁰, osobliwszy czciciel Dziewicy, do tego dorzuca: „Chodź już ze mną do tej Dziewicy, bo bez Niej szybko dostaniesz się do piekła. Chodź, ukryjmy się pod osłonę Jej [cudownej mocy], byś nie okrył się wstydem jak płaszczem”.

A Bernardyn de Busto woła: „Grzeszniku! Nie pozwól, by cię ogarnęła przepaść rozpacz, ale uciekaj z ufnością do Tej bardzo potężnej i najłaskawszej Opiekunki. Ona na pewno przyjdzie ci z pomocą, bo może to zrobić”. Co więcej, powinna. A dlaczego? Bo grzesznicy w osobie Jana zostali Jej powierzeni jako synowie.

³⁶ Św. Atanazy Wielki (ok. 295–373), patriarcha Aleksandrii, doktor Kościoła.

³⁷ Św. Efrek Syryjczyk (ok. 306–373) z Nisibis. Ma tytuł «doktora Maryjnego», jako autor hymnów ku czci Matki Bożej. Pozostawił ogromną spuściznę literacką.

³⁸ Św. Bernard z Clairvaux (1090–1153), doktor Kościoła, wielki czciciel Maryi, nazywany „kolumną Kościoła”.

³⁹ Hugo ze św. Wiktora (ok. 1096–1141), żył w Paryżu, filozof, teolog, mistyk; jeden z głównych przedstawicieli tzw. szkoły wiktoriańskiej (wiktoryni).

⁴⁰ Św. Ildefons (617–667), biskup Toledo, jest autorem dzieła *De virginitate S. Mariae contra infideles* (Dziewictwo Maryi przeciw niewierzącym), będącego podstawą całej literatury maryjnej w Hiszpanii.

Nie mam żadnej wątpliwości, że „każdy chce wiedzieć”, dlatego Najświętsza Maryja Panna, którą najmądrzejszy król⁴¹, wiedziony Duchem Bożym, wskazał przez różne figury, ukazana mu została również pod postacią księżycy. Zobaczywszy ją, zapytał: „Któraż to jest, która idzie jak zorza powstająca, piękna jak księżyc, wybrana jak słońce” (Pnp 6, 9). Zrozumiemy wszyscy tę tajemnicę, gdy sobie przypomnimy, jakie zadanie nałożył Bóg na księżyc, stwarzając go, gdy przytwierdził go do niebieskiego firmamentu, mianowicie: „aby rządził nocą” (por. Rdz 1, 16). Jak sądzicie, co oznacza słowo „noc”? Grzeszników. Wyznał to szczerze Paweł, będący przedtem Szawłem, w Liście do Efezjan, pisząc: „Kiedyś bowiem byliście ciemnością, lecz teraz światłością w Panu” (Ef 5, 8).

Augustyn, późniejszy wybitny święty, też nie wstydził się wyznać przed Bogiem, że takim był, pisząc: „Przed oczyma mojej próżności znajdowała się wielka ciemna chmura, tak że nie mogłem widzieć Słońca Sprawiedliwości i światła Prawdy. Ja, syn ciemności, byłem ogarnięty ciemnościami. Swoje ciemności kochałem, bo nie znałem światła. Byłem ślepcem i kochałem ślepotę. Szedłem ku ciemności przez ciemność” (*Soliloquia*, rozdz. 38).

Któż wreszcie by wątpił, że często noc na kartach Pisma Świętego porównywana jest do grzeszników, jeśli przyjrzy się choćby temu jednemu promykowi Słońca z Clairvaux, którym [ono] rozjaśnia święte karty. Mówi św. Bernard: „Nocą jest żydowska przewrotność, nocą nieświadomość pogan, nocą heretycka przewrotność, nocą również jest cielesne i zwierzęce postępowanie chrześcijan. A czyż nie ma nocy także wtedy, gdy nie przyjmuje się tego, co jest z Ducha Bożego?”

„Kto mówi, że jest w światłości, a brata swojego nienawidzi, jeszcze jest w ciemności [...], w ciemności chodzi i nie wie, dokąd idzie, gdyż ciemności zaślepiły jego oczy” (1 J 2, 9.11). Tak uważa umiłowany Apostoł Chrystusa. Jeśli więc grzesznicy są nocą, to trzeba im dostarczyć światła, a jest nim Najświętsza Panna Ma-

⁴¹ To znaczy Salomon.

ryja, której samo imię znaczy Oświecicielka⁴²; Ona od oblicza Bożego „wychodzi jakby wschodząca Jutrzenka, piękna jak Księżyc, jaśniejąca jak Słońce”.

Zauważ, jak bardzo stanowczo i pięknie rozwija ten temat papież Innocenty III⁴³, gdy mówi: Maryja jest „wschodzącą Jutrzenką, piękną jak Księżyc, jaśniejącą jak Słońce”. Księżyc świeci nocą, jutrzienka na świtaniu, słońce w dzień. Nocą zaś jest grzech, świtaniem pokuta, dniem łaska. Kto więc pozostaje w nocy grzechu, niech spojrzy na Księżyc, niech prosi Maryję, by ona [przez Syna] natchnęła [jego] serce do [podjęcia] skruchy. Któż bowiem w nocy wzywał ją i nie był przez nią wysłuchany?”

Ona Marię Egipcjanke⁴⁴ z naczynia hańby przemieniła w naczynie chwały. Ona Teofila⁴⁵ wyrwanego z mocy szatana przekazała niebu. Ona Wilhelma⁴⁶, księcia Akwitanii, który po szczerym nawróceniu znów nieopatrznie wpadł w ciemności światowe, przez nagłą ślepotę przyprowadziła do światła rozpoczętej pokuty.

Zabrakłoby mi dni, gdybym usiłował wymienić przykłady [ludzi] znajdujących się w nocy przestępstw, a których ten Księżyc przywrócił do światła łaski. A przecież i to stało się dla dobra grzeszników, że Najświętsza Panna Maryja jest nie tylko „piękna jak Księżyc”, ale również „jaśniejąca jak Słońce”. „Słońce bowiem – jak twierdzi Ryszard od św. Wawrzyńca – ma tyle szczodrobliwości, że nie odwraca swoich promieni od żadnego stworzenia, nie wiem jak cuchnącego i brudnego, jeśli tylko jest wystawione na jego działanie [...]. Podobnie Maryja, nie odwróci łaskawego swego spojrzenia od najłichszego grzesznika, który Ją wytrwale wzywa”. A dlaczego miałyby odwracać, skoro każdy z osobna grzesznik został Jej w osobie Jana powierzony za syna: „Niewiasto, oto syn Twój?”

⁴² Wśród różnych etymologii imienia „Maria” nasz Autor opowiada się za tłumaczeniem ‘Oświecicielka’.

⁴³ Innocenty III (zm. 1216), papież. Tekst jest wzięty z kazania na święto Wniebowzięcia NMP.

⁴⁴ Maryja miała wyprosić jej łaskę nawrócenia. Zob. BS, t. VIII, s. 982-984.

⁴⁵ Potwierdzenie relacji znajduje się w: BS, t. XII, s. 340.

⁴⁶ Prawdopodobnie chodzi tu o św. Wilhelma von Malavalle (zm. 1157), choć nic nie wiadomo o jego ślepotcie.

Zbliż się tu, zropaczony grzeszniku! Ty, który pod ciężarem swych grzechów jesteś wepchnięty na samo dno piekła i uważasz, że straconą rzeczą jest twoje zbawienie. Zbliż się tu! Przybiegnij do stóp Maryi! „Oto Matka twoja”. Czemu się wahasz? Czego się lękasz? Dlaczego wpadasz w przerażenie? Czy słyszysz, jak Jej łaskawość opiewa bardzo pobożny poeta (Jan) Chrzyciel Mantuanus⁴⁷, znany ze świętości Wergiliusz góry Karmelu?

„Ona w trudnościach jest wspólnym dla nas Azylem:
Jeszcze zanim poprosisz Ją, już łaski udziela.
Sama do nieszczęśliwych matczyne wyciąga ramiona”

Bóg, Ojciec zmiłowań, życzy sobie, abyśmy po Nim całą naszą nadzieję na życie wieczne złożyli w tej naszej Matce. Bo kiedyś już w tej samej sprawie przemówił do Katarzyny Sieneńskiej⁴⁸, osoby o przedziwnej świętości, wspaniałej gwiazdy dominikańskiej rodziny: „Maryi, chwalebnej Rodzicielce mego Jednorodzonego Syna, w mojej dobroci, ze względu na szacunek dla Słowa Wcielonego zostało dane to, że żaden sprawiedliwy czy grzesznik, który z pobożnym szacunkiem ucieka się do Niej, żadną miarą nie zostanie rozszarpany lub pożarty przez piekielnego demona. Bo Ona została przeze Mnie wybrana, przygotowana i podana jako najsmaczniejsza przynęta do łowienia ludzi, a szczególnie grzeszników”

Kończę słowami Fulberta z Chartres⁴⁹: „Niech więc idą grzesznicy” [...] do Niej, „bijąc się z wewnętrznym płaczem w swoje grzeszne piersi; oni także, jeśli szczerze pokutują, otrzymają upragnione przebaczenie”

⁴⁷ Bł. Jan Baptysta Spagnoli, zw. Mantuanus (zm. 1516), wstąpił do karmelitów i zdobył sławę znakomitego poety dzięki siedmiu księgom *Parthenicae* poświęconym NMP. Jeden z naśladowców Wergiliusza w epoce Odrodzenia.

⁴⁸ Św. Katarzyna ze Sieny (1347–1380), doktor Kościoła (napisała „Dialog”), mistyczka, brała czynny udział w publicznych sprawach Kościoła, należała do III Zakonu Dominikańskiego.

⁴⁹ Fulbert z Chartres (ok. 960–1028), biskup, autor kazań maryjnych, traktatów teologiczno-literackich i utworów poetyckich. Odnowił sławną teologiczną szkołę katedralną w Chartres, która była ośrodkiem kulturalnym we Francji.

UKRZYŻOWANEGO MÓWCY

SŁOWO IV

Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścić?

(Mt 27, 46)

**Moc modlitwy przywraca grzesznikowi
komunię z Bogiem**

Wydaje się, że niegodziwy Kalwin⁵⁰, tak jak w całokształcie swych nauk pachnie bluźnierstwami, tak też w szczególny sposób swą niegodziwość i bluźnierstwo – jak to zaznaczył Korneliusz a Lapide – ujawnił w wyjaśnieniu tego westchnienia odwiecznego Słowa do odwiecznego Ojca. Twierdzi on bowiem, że Chrystus Pan wydał okrzyk rozpacz; i jakoby było prawdą, że pozbawiony wszechmocy, nie mógł nic uczynić dla swego ocalenia. Takim to szyderstwem wyśmiewali Go kapłani żydowscy, wołając: „Innych wybawiał, sam siebie wybawić nie może” (Mt 27, 42).

Co za wstrętne bluźnierstwo! Co za głupia i niegodziwa interpretacja Pisma Świętego! Naprawdę mądrzej i sumienniej zwraca uwagę na to powiedzenie naszego Pana św. Leon Wielki⁵¹, mówiąc: „Wołanie to nie jest skargą, lecz nauką”. Gdy bowiem Wcielony Syn w czasie męki wzdycha do Boga Ojca, do tego właśnie Ojca, któremu zawsze jest równy, to nie tyle żali się na swe opuszczenie, ile nas uczy, że wtedy, gdy nas Bóg jakoby opuścił, z największą gorliwością trzeba się modlić i nie ustawać w modlitwie, abyśmy Go z powrotem przywołali; z wielkim naleganiem [trzeba] błagać, abyśmy Go znowu pozyskali. To właśnie teraz obszernie udowadniam.

⁵⁰ Jan Kalwin (1509–1564), jeden z głównych twórców reformacji, działający we Francji i Szwajcarii.

⁵¹ Św. Leon Wielki (zm. 461), papież, skłonił Atyllę, wodza Hunów, do wycofania się spod murów Rzymu. Zwalczał pelagianizm, manicheizm i pryscylianizm (w Hiszpanii), bronił autorytetu Stolicy Piotrowej w Rzymie wobec patriarchów wschodnich, występował przeciw tendencjom odśrodkowym episkopatów w północnej Afryce i w Galii; doktor Kościoła.

Z dwu przyczyn Bóg zwykł oddalać się od człowieka. Po pierwsze, gdy chce zrobić doświadczenie, do czego jest zdolny o swoich siłach albo przynajmniej do czego chce [być zdolny] człowiek, który liczyłby na własne możliwości, chociaż wie, że nic nie może bez pomocy z nieba. Po drugie, gdy człowiek, popełniając grzech śmiertelny, oddala od siebie Boga i przechodzi dobrowolnie pod prawo ducha piekielnego. Na to skarżył się kiedyś Najlepszy Pan, mówiąc przez proroka Jeremiasza: „Bo dwie złości uczynił lud mój: Mnie opuścił, źródło wody żywej, a wykopali sobie cysterny, cysterny rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać” (Jr 2, 13).

Jesteśmy wszyscy ludem Bożym, dopóki jesteśmy posłuszni Jego przykazaniom, dopóki polegamy na Jego woli. A ilekroć jakim brudnym grzechem zeszpecimy naszą duszę, odchodząc od Stwórcy do stworzeń, stajemy się zaraz w odniesieniu do Niego buntownikami i oddajemy się pod władzę strasznego władcy piekła. Teologowie mówią, że pijemy ze źródła wszelkich dóbr, dopóki pozostajemy w łasce; straciwszy łaskę przez grzech, czerpiemy zupełnie mętną wodę z Kocytu⁵² i Styksu⁵³. W jakież obrzydliwych wodach zanurzamy usta, gdy nie sprzeciwiamy się zachętom demonów. W tym dokładnie sensie, wyjaśniając wspomniane słowa Boże, formułuje swoje pouczenie znany nauczyciel św. Hieronim⁵⁴. Mówi on: „Trzeba zwrócić na to uwagę, że źródło jest czymś trwałym i posiada ożywcze wody. Cysterny zaś i sadzawki napełniają się wodami z potoków, z mętnych wód polnych i deszczów. Bóg przeto, «który jest źródłem życia», demony «nazywa popękany mi cysternami». Takie cysterny kopie sobie każdy, kto splamiony obrzydliwym występkiem opuszcza ha-

⁵² W mitologii greckiej rzeka płaczu i jęków w Hadesie.

⁵³ Styks – w mitologii greckiej źródło w Arkadii, wytryskujące z czarnej skały, którego wody zawierały trujące składniki. Według legendy przekazanej przez Pauzaniaśa wodą tą został otruty Aleksander Wielki.

⁵⁴ Św. Hieronim (ok. 345–420), doktor Kościoła, autor tłumaczenia Starego i Nowego Testamentu na język łaciński, zw. Wulgatą. Wszechstronny znawca literatury i języków starożytnych. Egzegeta Biblii, ostry polemista, zostawił po sobie olbrzymią spuściznę literacką. Nadzwyczaj pracowity, prowadził bardzo surowy tryb życia. W 386 roku osiedlił się w Betlejem i tam kierował małą społecznością mniszą i zgromadzeniem zakonnicy.

niebnie Boga i przechodzi pod władzę demonów; kto opuściwszy Źródło życia, idzie za sprawcą śmierci, dla którego czarodziej-skie napoje cyrcejskie⁵⁵ smaczniejsze są niż nektar niebieski”.

Ale trzeba się już zastanowić: jakim sposobem należy na nowo przywołać Boga, którego wygnaliśmy przez smród grzechu? Odpowiadam: zapachem modlitwy.

Smród sprawia przyjemność demonowi, zapach Bogu. Zapachem wygania się tamtego, przyciąga Tego. Pismo Święte, nauczyciel cnót, bardzo jasnym dowodem to samo potwierdza. Młodszy Tobiasz z archaniołem Rafałem, kryjącym się w ludzkiej postaci najwierniejszego Achatesa⁵⁶, szedł do Raga w Medii. Gdy szli drogą nad rzeką Tygrysem, Tobiasz zapragnął wejść do rzeki, prawdopodobnie by wodą odświeżyć sobie zmęczone nogi. Gdy zrobił to zbyt pospiesznie i nierozważnie, „oto okrutna ryba wyszła, aby go pożreć” (Tb 6, 2). Szlachetny młodzieniec śmiertelnie przerażony wpadł w rozpacz. Ponieważ jednak w takim wypadku był pod ręką ratunek, wzywając towarzysza, zawołał: „Panie, rzuca się na mnie” (Tb 6, 3). Rafał, dodając ducha wystraszonemu, każe aby natychmiast odważnie wyciągnął rybę na brzeg, zabił i wypatroszył, a jej serce, żółć i wątrobę zachował. Młodzieniec, przetrwawszy tak wielkie niebezpieczeństwo, gorliwie wypełnia rozkazy, a zarazem pyta bardziej poufnie swego nader mądrego towarzysza: w jakim celu mają być zachowane wnętrzności ryby? Rafał, wyjaśniając mu nadzwyczajną ich moc, powiedział: „Jeśli cząstkę jej serca położysz na węgle, dym jego odpędza wszelakie czarty czy od męża, czy od niewiasty, tak iż więcej do nich nie przystąpią” (Tb 6, 8). Wykazano prawdziwość tego, gdy Tobiasz połączony węzłem małżeńskim z Sarą, córką Raguela (do którego przyszedł celem odebrania długu), dymem powstałym ze spalonego serca tej ryby odpędził od niej bardzo

⁵⁵ Kirke (łac. *Circe*) – w mitologii greckiej nimfa, córka Heliosa, słynna czarodziejka, zamieniła towarzyszy Odysusza w świnie, dając im do picia wino zmieszane z ziołami.

⁵⁶ Achates – towarzysz Eneasza, występujący w *Eneidzie*, jego wierność stała się przysłowiowa.

silnego demona, który przed nim zatriumfował nad kilkoma młodzieńcami⁵⁷.

Świetny egzegeta Lyranus⁵⁸ [Mikołaj z Lyry] rozważając to, bardzo trafnie interpretuje ten dym w sposób bardzo harmonizujący z naszym tematem. Otóż mówi on: „Dym wydobywający się z ognia, oznaczał moc modlitwy Tobiasza [młodszego] i Sary, dzięki której anioł Rafał odpędził demona od Sary”.

By to lepiej zrozumieć, trzeba zgodzić się z filozofami: „dwie sprzeczności nie mogą znajdować się w jednym i tym samym przedmiocie”. Zwalczają się nawzajem, dopóki słabsze nie zostanie wypchnięte przez to, co mocniejsze. A co bardziej sprzeciwia się łasce Bożej, jak nie grzech? Co bardziej jest nienawistne Bogu i wrogie niż demon?

Czy chcecie więc odzyskać łaskę, której pozbawił was grzech? Chcecie na powrót przywołać Boga do swoich serc, którego z siebie wygnaliście nikczemną przychylnością względem szatana? Grzesznicy! Najpierw kadziłem gorącej modlitwy wypędźcie stamtąd grzech i jednocześnie weźcie rozbrat z jego sprawcą, władcą piekielnym. Wnet i łaska, i sam Bóg do was wróć. „Dym wydobywający się z ognia” palących się wnętrzości upieczonej ryby odpędził diabła od Sary, a zjednał jej Boga. Na ile bowiem modlitwa nienawistna jest szatanowi, na tyle miła jest Bogu. Przepędza szatana, zaprasza Boga. Co więcej, ciągnie Go jakby skrępowanego do serca modlącego się człowieka.

Pobożność Noego może tu być przykładem. Skoro Noe, kapitan okrętu całego świata, po opadnięciu wód, ze swojej „Argo”⁵⁹, która przechowała w sobie cały świat, wyszedł na ziemię, uznał, że najpierw trzeba zjednać sobie Bóstwo niebieskie. „I zbudował ołtarz Panu, a wzięwszy z każdego bydła i ptactwa czystego, ofiarował całopalenia na ołtarzu” (Rdz 8, 20). Co równocześnie się stało? „Poczuł Pan wonność wdzięczności i rzekł: «Żadną miarą

⁵⁷ Por. Tb 6, 14.

⁵⁸ Mikołaj z Lyry (zm. 1349), egzegeta franciszkański, autor kazań zw. *Postylle* (od *post illa verba* – ‘po tych słowach’, tak zwykle zaczynało kazanie).

⁵⁹ Mityczny okręt Argo, który wioził Jazona na wyprawę po złote runo. Por. Jan Parandowski, *Mitologia*, Warszawa 1990, s. 234nn.

więcej nie będę przeklinał ziemi dla ludzi, zmysł bowiem i myśl serca człowieczego skłonne są do złego od młodości jego; przeto też nie pobiję więcej wszystkich istot żyjących, jakom uczynił» (Rdz 8, 21).

O nieba! Skąd taka nagła zmiana w Bogu? Przedtem zagniewany mówił: „Przeklęta [...] ziemia [...] ciernie i osty rodzić ci będzie” (por. Rdz 3, 17-18). Teraz zgoła co innego: „Więcej już nie będę złorzeczył ziemi”. Przedtem: „ruszony serdeczną boleścią wewnątrz, rzekł: «Wyglądzę człowieka [...] z oblicza ziemi, od człowieka aż do bydła, od ziemiopłazu aż do ptactwa powietrznego; bo mi go żal, zem je uczynił»” (Rdz 6, 6-7). Teraz całkowicie ułagodzony i spokojny, całkowicie dobry i łaskawy, co innego głosi: „Już nigdy nie zgładzę żadnej istoty żyjącej, jak to uczyniłem”. Skąd ta tak nagła i cudowna zmiana w Tym zwłaszcza, który jest niezmienny? Ponieważ „poczuł Pan wonność” (Rdz 8, 21) – mówi nam Pismo Święte. Jakby miało powiedzieć: dotąd gniewał się, srożył, niszczył Bóg świat, dopóki bardzo przykry smród grzechów ludzkich napełniał Jego nozdrza. Skoro zaś je orzeźwił zapach wdzięczności, zapach błagania, zapach modlitwy, natychmiast, jakby zmieniony w kogoś innego, powstrzymuje swą prawicę i obiecuje wielką płodność ziemi, a rodzajowi ludzkiemu nienaruszalność i pokój, mówiąc: „Więcej już nie będę złorzeczył ziemi; już nigdy nie zgładzę żadnej istoty żyjącej”.

Co za uszczęśliwiający zapach, który ziemi i jej mieszkańcom tak doskonale przywrócił komunię z Bogiem! Ale można tu zapytać: z czego wydobyl się tak miły Bogu zapach? Z mięsa złożonych na ofiarę Bogu zwierząt czy skądinąd? Pierwsze odpada. Palące się mięso nie mogło tego dostarczyć, ponieważ dym i swąd ze spalania mięs zwykle są niemiłe. Inne więc było źródło owego zapachu, i to tak obfitego, że swą intensywnością stłumił swąd spalanych mięs. Wypowiedział się o tym jak najbardziej twierdząco, słynny ze złotego krasomówstwa Biskup⁶⁰ [Jan Złotousty] w następujących słowach: „Usposobienie ofiarnika, dzie-

⁶⁰ Autor ma na myśli św. Jana Złotoustego. Por. *wyżej*, Słowo I, przyp. 12.

ki swemu bardzo intensywnemu zapachowi, usunęło dym, swąd i wszelką nieprzyjemność pochodzącą ze spalonych zwierząt”.

„Bóg nie jest mięsem – dodam za Rupertem⁶¹ – ani ciałem, by ich zapach sprawiał Mu przyjemność. Ale ponieważ jest duchem, w materialnych ofiarach zwraca uwagę na serce ofiarującego i, jeśli jest ono pobożne, to w jego skrusze łaskawy Bóg znajduje przyjemność; bardziej się nią zadawała niż człowiek wonią cielesną, choćby nie wiem jak przyjemną”. Patrz, patrz jak miła jest najlepszemu Bogu [modlitwa] płynąca z prawego i skruszonego serca! Jak skutecznie rozpędza swąd popełnionych grzechów! Jak jej woń czyni Boga niezmiernie łaskawym dla człowieka.

Potwierdźmy to samo bardzo często powtarzanym przykładem, opowiedzianym przez Odwieczną Prawdę. „Dwóch ludzi weszło do świątyni, aby się modlić” (por. Łk 18, 10-14). Którzy? Albo jacy? „Jeden faryzeusz, a drugi celnik”. Obaj dobrze znani; obaj wysoko postawieni. Posłuchajmy dokładnie modlitwy obydwu. Cóż tam swoimi ustami wypowiesz chętnie, faryzeuszu? „Boże – mówi – dziękuję Ci”. Za co? „Że nie jestem jak inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołzniczy, jako i ten celnik” (spojrzał pogardliwie na niego). Wydaje ci się, faryzeuszu, żeś dobrze się modlił. Podziękowałeś bowiem Bogu za zachowanie cię w stanie łaski. Czynisz przecież zupełnie dobrze, że nie upodabniasz się do grzeszników, których sam Bóg nienawidzi. Rzeczywiście i ja taki osąd o tobie wydaję. A Sędzia wiekuisty, czy podobny? Zajrzyj do [Ewangelii św.] Łukasza, to poznasz.

A tymczasem słuchaj i ty, celniku: dlaczego modlisz się ze spuszczonej ku ziemi oczyma? Dlaczego wzdychasz, uderzając się pięścią w piersi? Mówisz: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu”. Czy tak? Ty jesteś grzesznikiem? Dlaczego to patrzysz w ziemię, a nie śmiesz w niebo? Ale, proszę o uwagę: czy może przez wypędzenie pięścią grzechów próbujesz na nowo przywołać tam Boga wypędzonego z twego serca grzechami? Natychmiast zapytam: czy tym sposobem modlenia się coś osiągniesz,

⁶¹ Św. Rupert z Deutz (ur. ok. 1075), teolog i opat benedyktyński.

czy czegoś dokonasz? Dużo osiągnął i bardzo wiele dokonał. Albowiem otrzymał to, czego ledwie śmiał się spodziewać: odzyskawszy komunię z Bogiem, „odszedł usprawiedliwiony do swego domu”. Usprawiedliwiony? Z jakiej racji? Święty Paulin⁶² mówi: „Grzesznik ze skruszonym sercem, sam siebie oskarżający, zostaje przyjęty i otrzymuje przebaczenie wyznanych win” (List 18). To jest doskonałe usprawiedliwienie, odpuszczenie grzechów, powrót Boga do serca pokutnika. Jakaż wielka jest moc bardzo pokornej modlitwy, która tego dokonuje!

Święty Marek, drugi ewangelista, twierdzi, że nasz Zbawiciel swą mocą wypędził siedem duchów z tej kobiety, „która była w mieście grzesznicą” (Łk 7, 37). Czy była istota bardziej nieszczęśliwa niż ta dusza opuszczona przez Boga i za Jego przyzwoleniem zamieszkała przez tylu i tak okrutnych katów (mam na myśli wady)? Ten zaś, co przyszedł zbawić nie sprawiedliwych, ale grzeszników, tę opętaną nieszczęśliwą kobietę nie tylko uwolnił [od grzechów], lecz oprócz tego wyniósł do takiego stopnia świętości i czci, że trudno określić, które dzieło wszechmocy i dobroci Boga było wspanialsze: czy stworzenie świata i wszystkich rzeczy, czy nawrócenie Magdaleny?

Jeśli chcesz wiedzieć, co wyjednało u Odkupiciela rodzaju ludzkiego ową łaskę dla tej bardzo wielkiej grzeszniczki, zajrzyj do Ewangelii św. Łukasza i księcia nauczycieli, Augustyna, a dowiesz się. Święty Łukasz właśnie opowiada, że ta bardzo osławiona kobieta opanowana przez siedmiu demonów z wielką śmiałością wtargnęła do domu pewnego faryzeusza, gdy Chrystus był tam na wieczerzy. Upadła do stóp Jezusa i nie tylko obfitym deszczem łez je zrosiła, ale także umyła; umyte – drogocennym płynem oblała; oblane – szczególną ozdobą swej głowy, a mianowicie, jasnymi puklami włosów wytarła. Dlatego uwolniona od wewnętrznych katów, usłyszała z ust Bożych te najmiłsze słowa,

⁶² Św. Paulin z Noli (353–431). Wstąpił na drogę kariery państwowej. O prawdach wiary pouczył go św. Ambroży. Pojął za żonę hiszpańską chrześcijankę i przyjął chrzest. Po śmierci syna oboje małżonkowie zdecydowali się na pełną wstrzemięźliwość. W 394 roku został wyświęcony na kapłana, a w 411 konsekrowany na biskupa. Pozostawił wiele listów i poezji.

owo zaświadczenie zjednanego sobie Bóstwa, zapewnienie o odpuszczeniu grzechów, ten symbol wiecznej przyjaźni wiecznego Króla: „Odpuszczają ci się grzechy” (Łk 7, 48).

Następnie św. Augustyn rozważając wnikliwie, jak to on umiał, tę całą przedziwną i wprawiającą w zdumienie sprawę, przypisuje ją milczącej, ale bardzo skutecznej modlitwie: „Wylała łzy serdeczne – tak rozważa o Magdalenie błagającej Jezusa – i umyła stopy Pana przez akt wyznania grzechów, włosami swoimi wytarła, ucałowała, namaściła. Milcząc, mówiła: nie wydawała głosu, lecz okazywała oddanie. Dlatego zasłużyła, by usłyszeć: «Odpuszczają ci się grzechy». Po wypędzeniu demonów już jest w tobie moja łaska, miłość do Mnie, nie miłość do świata” – Bóg to mówił, Bóg tego dokonywał. Tak zostanie na zawsze.

Kimkolwiek jesteś, a jesteś opuszczony przez Boga, opanowany przez złego ducha, odarty z łaski, obciążony grzechami, jęcz, bij się w piersi, wylewaj łzy, wołaj, wołaj: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”, i wróci do ciebie moc z wysokości, zostaną przepędzone demony, odpuszczone zostaną grzechy. Łaską, chwałą, Bogiem się napełnisz. Kończę słowami Izzydora z Peluzjum⁶³: „Kto skrucną uderza pierś i swoje wnętrze, i dołączając chóry żałosnych, pokutnych słów, macza pióro pokuty w kielichu żalu nocnych łez, nie będzie pozbawiony [korzyści płynących ze] śmierci Chrystusa podjętej za grzeszników”.

⁶³ Św. Izydor z Peluzjum (zm. ok. 435), jest jednym z największych epistolografów epoki patrystycznej, zostawił po sobie ponad dwa tysiące listów. Był mnichem w klasztorze niedaleko Aleksandrii i wielbicielem św. Jana Złotoustego. Zajmował się egzegezą Pisma Świętego.

UKRZYŻOWANEGO MÓWCY

SŁOWO V

Pragnę.

(J 19)

**Pragnienie [zbawienia] dusz, jakie dręczy Chrystusa,
bardzo się przyczynia do ich nawrócenia**

Bardzo znakomity pisarz ze wspólnoty kartuzów, Suriusz⁶⁴, opowiada, że pewien młodzieniec o imieniu Landelin wywodzący się z przedniej szlachty francuskiej, odciągnięty przez niegodziwe usiłowania krewnych od postanowienia podjęcia życia zakonnego, rozluźniwszy w burzliwym wieku cugle swobody, przystał do szajki rozbójników. Stał się też z czasem ich przywódcą. Gdy pewnej nocy zbierał oddziały swych [ludzi], by obrabować dom jakiegoś bogatego Krezusa⁶⁵, spostrzegł, że brakuje mu jednego z bardziej bliskich, który został pozbawiony życia nagłym ciosem śmierci. Przybity z tego powodu smutkiem, w miejsce rozbojów, pogrążył się w ospałą beczczynność. I oto we śnie widzi, że złe duchy porywają do piekła tego, którego śmiercią był przygnębiony. A jakiś bardzo dobry duch (był to Anioł Stróż) zapytał go tymi słowami: „Hej, czy i teraz będziesz jego towarzyszem?”. Przestraszony widokiem piekielnej przepaści nie zechciał być Tezeuszem dla swego Pejritoosa⁶⁶. Przebudziwszy się, zerwał z wadami i bardzo się zmienił. Trzy razy nawiedził progi Świętych Apostołów. Potem wybudował wiele klasztorów. Dokonał też licznych cu-

⁶⁴ Wawrzyniec Suriusz (Sauer; zm. 1578), pisarz kartuzjański, autor żywotów świętych.

⁶⁵ Krezus, ostatni król Lidii w latach 580–546, słynął z ogromnych bogactw (stąd dzisiejsze potoczne określenie: krezus, tzn. wielki bogacz).

⁶⁶ Tezeusz, syn króla Aten Ajgeusa, razem ze swym przyjacielem Pejritoosem, królem Lapidów, porwał Helenę jako małą dziewczynkę, co spowodowało najazd jej braci, Dioskurów, na Attykę i opozycję przeciw Tezeuszowi w Atenach.

dów. I wreszcie, leżąc w popiele i włosiennicy, bardzo świątobliwie umarł.

Bardzo więc pomogło Landelinowi jeszcze za życia wstąpienie do piekła i nie na darmo oczami duszy, choć we śnie, obejrzenie kąpieli przygotowanej grzesznikom.

Ja naprawdę nie chcę tu nikogo nawracać ze złej na dobrą drogę przedstawianiem ogromu wiecznych mąk. Niech raczej dla każdego będzie pobudką bardzo gorące pragnienie zbawienia naszych dusz, które Syn Boży bardzo mocno zawsze odczuwał. To właśnie pragnienie chcę tu bardzo szczegółowo przedstawić.

Proszę cię, czytającego łaskawie to rozważanie, abyś usiłował jeszcze bardziej podobać się Bogu, jeśli cię łaska Boża przyprowadziła do wyższego stopnia doskonałości. A jeśli z powodu miłości do rzeczy stworzonych bardzo oddaliłeś się od swego Stwórcy, proszę: „Zawróć, nie jest to dobra droga, zawróć; zginęli wszyscy, którzykolwiek tą drogą szli”. Zawróć i daj do picia upagniony przez Jezusa kielich twojego nawrócenia.

Najbardziej idealny spośród upadłych królów, znany Dawid, jak to opowiadają święte Księgi⁶⁷, kiedy ukrywał się w jaskini Adulam w obawie przed prześladowcami, poczuł ogromne pragnienie napicia się z bardzo przezroczystego źródła [znajdującego się] przy bramie ojczystego Betlejem. Pociągało ono ludzi ku sobie krystaliczną wodą. Wówczas jednak było zajęte przez wrogich Filistynów. Nie ukrywając, że był [spragniony], zawołał wobec stojących przy nim towarzyszy broni: „Oby mi kto dał się napić wody ze studni, która jest w Betlejem u bramy” (2 Krl 23, 15).

Może kogoś wprawić w zdziwienie tak nieznaczące umarwienie, tak zaś gruba i jawna cielesność tego bardzo mężnego a jednocześnie bardzo świętego króla, z powodu której trzech bardzo dzielnych bohaterów swego wojska wystawił na bardzo oczywiste niebezpieczeństwo. Musieli oni do cysterny przedrzeć się przez środek nieprzyjacielskich szyków, by dogodzić podniebieniu króla. Zarówno też mógłby ktoś zarzucić Dawidowi, że będąc doświadczonym wojownikiem, takie wybrał miejsce dla

⁶⁷ Por. 1 Krn 11, 15-19.

siebie i wojska, gdzie trzeba było cierpieć na brak rzeczy najpotrzebniejszej, a mianowicie wody.

Ale ja dostrzegam tu wielką tajemnicę. Wielce sprawiedliwy Dawid był figurą Zbawiciela świata. Między innymi ojcami, wskazał na to bardzo wyraźnie św. Remigiusz⁶⁸ w tych słowach: „Słowo Dawid etymologicznie znaczy: ‘silny ręką’ lub ‘miły z wyglądu’. To wskazuje na Chrystusa, który jest ręką silny, bo zwyciężył diabła i rozdał jego łupy. Jest miły z wyglądu, bo nie tylko ludzi, ale i aniołowie pragną Go widzieć”.

A zatem, pragnący Dawid oznacza pragnącego Chrystusa. By jednak całościowo zrozumieć zagadnienie, trzeba zastanowić się, co oznacza słowo Betlejem, przy bramie którego znajdowała się ta znakomita cysterna, która w Dawidzie – figurze Chrystusa, wzbudziła tak przedziwne pragnienie. Grzegorz Wielki⁶⁹ mówi: „Betlejem oznacza dom chleba”. Koło tego chleba znajdowała się woda, bo Pan Jezus niczego nigdy nie łaknął, niczego nie pragnął, oprócz zbawienia dusz. Dlatego to, gdy pewnego razu uczniowie troskliwie prosili Go: „Rabbi, jedz”, mówią, że im odpowiedział: „Mam Ja pokarm do jedzenia, o którym wy nie wiecie”. By jednak lepiej Go zrozumieć, dodał: „Mój pokarm jest, żebym czynił wolę Tego, który mnie posłał, abym wykonał sprawę Jego” (por. J 4, 31-34).

Jaką sprawę? „Wezwania ludzi do nawrócenia i przyprowadzenia ich znowu do Ojca” – mówi znany św. Albert Wielki⁷⁰.

⁶⁸ W historii Kościoła znany jest św. Remigiusz (ur. ok. 436), biskup w Reims, który ochrzcił króla Klodwiga, ale on nie zajmował się egzegezą Pisma Świętego. Intensywnie pracował nad chrystianizacją Franków.

⁶⁹ Św. Grzegorz I Wielki, papież (ok. 540–604), doktor Kościoła. Jako pierwszy papież nazwał się „sługą sług Bożych”. Zreformował liturgię i śpiew kościelny, który od jego imienia nazwano gregoriańskim. Troszczył się o świętość duchowieństwa i dobrą administrację kościelną. Od ariańskich Longobardów, niszczących Italię, uzyskał w latach 592, 598, 603 zawieszenie broni i pozyskał ich dla Kościoła. Związał Franków ze Stolicą Apostolską w Rzymie. Do Anglii wysłał wyprawę misyjną pod wodzą św. Augustyna (późniejszego biskupa Canterbury). Pisma Świętego Grzegorza wywarły wielki wpływ na chrześcijańską myśl średniowieczną.

⁷⁰ Św. Albert Wielki (zm. ok. 1280), biskup, doktor Kościoła, filozof, nauczyciel św. Tomasza z Akwinu. Ogarniał niemal wszystkie dziedziny ówczesnej

Gdy więc nasz Zbawiciel w osobie Dawida pragnął wody z cysterne betlejemskiej, to „łaknął i pragnął” nie pokarmu i napoju ludzkiego, lecz zbawienia – jak zaznacza biskup mediolański [św. Ambroży].

Niech mi będzie wolno jaśniej rozpatrzyć to bardzo intensywne pragnienie dusz, które wciąż dręczy Syna Bożego. Przyrodnicy uczą, że istnieje pewien rodzaj węzów, zwanych dipsadami, które kłusując człowieka, wpuszczają w niego tak bardzo szkodliwą truciznę, że [on] nagle bardzo pragnie napoju. Nieustannie pijąc, nie może jednak ugasić pragnienia.

Ale wróćmy do tematu. Ten starodawny wąż, gdy ukąsił Rodziców naszego rodzaju, wylał w nich [z siebie] takiego wirusa, że w Adamie wszyscy umieramy. Jest poza wszelką wątpliwością, że Jezus Chrystus absolutnie nie został porażony tą jadowitą trucizną piekielnego dipsada, ponieważ narodził się z Maryi, ujarzmicielki tego węża, której nie dotknął nie tylko sam grzech, ale nawet podnieta do grzechu. I w tym przede wszystkim celu wziął na siebie szatę ciała ludzkiego, by dostarczyć lekarstwa na tę zarazę. Z miłości ku nam wziął na siebie nasze słabości i – jak świadczy Prorok – nosił nasze choroby i obarczył się boleściami (Iz 53, 4), „Stał się podobnym do ludzi i postawą znaleziony jako człowiek” (Flp 2, 7). Płonął tak ustawicznym pragnieniem zbawienia naszych dusz, że mogło się wydawać, iż został w jakiś sposób ukąszony przez piekielnego węża dipsada.

Dlatego kardynał Hugo⁷¹ pięknie powiedział: „Dziwne, że [...] Źródło odczuwa pragnienie [...], ale to wszystko dla nas”.

On niegdyś wołał w świątyni jerozolimskiej: „Jeśli kto pragnie, niech do Mnie przyjdzie a pije” (J 7, 37). On też w osobie Dawida ujawnił swoje pragnienie, wołając: „Oby mi kto dał się napić wody ze studni, która jest w Betlejem u bramy”. I to wszystko z powodu nas. Idźmy dalej.

wiedzy – od mineralogii po teologię. Torował Arystotelesowi drogę do myśli chrześcijańskiej.

⁷¹ Hugo (zm. 1263), dominikanin, znany egzegeta i teolog, mianowany na kardynała przez papieża Innocentego IX.

Umiłowany przez Jezusa uczeń opowiada, jak to Jezus zdążył z Judei do Galilei przez Samarię. Gdy przybył do miasta Sychar, znużony drogą, „siedział tak przy studni. Godzina była prawie szósta” (J 4, 6). Tymczasem przyszła kobieta z wiadrem zaczerpnąć wody. On jej powiedział: „Daj mi pić” [tamże, 7]. O niewiasto stokroć błogosławiona, którą prosił o napój Ten, który jest Stwórcą wszelkich płynów. Szybciej, szybciej zanurz wiadro w źródło i pokrzep swą zimną wodą Źródło wszelkich dóbr. Nie chce. Dlaczego? Bo przyznaje się do tego, że jest Samarytanką. „Jakże Ty będąc Żydem, prosisz pić ode mnie, która jestem niewiastą Samarytańską?” (Odważa się dysputować z Odwieczną Mądrością). „Żydzi bowiem nie obcuja z Samarytanami” [tamże, 9].

Czy może chcecie już wiedzieć, ciekawi ludzie, jakie znaczenie miał powód, dla którego Samarytanką odmówiła Chrystusowi napoju? Posłuchajcie więc przemilego Opata z Clairvaux⁷², który takie na ten temat snuje rozważanie: „Samarytanką znaczy „próżna istota”, która poszukuje tylko swawoli, przyjemności, rozpusty, żądz posiadania i wszelkich pragnień światowych”. Czyż nie tak? Taką była owa Samarytanką! Próżna, swawolna, rozpustna, łakoma, pełna światowych pragnień! Któż by więc się dziwił, że ona nie chciała dać łyku zimnej wody prawdziwemu Izraelicie, największemu wrogowi takich wad?

Rozważ jak wielkie pragnienie dręczyło Jezusa, kiedy prosił o napój tę kobietę; z jak wielką tęsknotą pragnął zbawienia tej próżnej istoty, aroganckiej i dzikiej. Albert Wielki uczy, że „bardziej pragnął zbawienia duszy [tej kobiety] niż napięcia się wody”.

Najpierw z jej przyczyny był „zmęczony” bardzo szybkim podążaniem do miasta, by nie minęła znana Mu od wieków chwila przyjścia jej do studni. Złoty Nauczyciel⁷³ mówi: „Wiedział Pan, o której godzinie inni odpoczywali, o tej ona zwykła chodzić po wodę; dlatego o szóstej godzinie przyszedł”. A Burgeńczyk⁷⁴

⁷² Opat z Clairvaux, czyli św. Bernard. Por. Słowo III, przyp. 38.

⁷³ Złoty Nauczyciel, tzn. św. Jan Złotousty. Por. Słowo I, przyp. 12.

⁷⁴ Paweł z Burges (zm. 1435), egzegeta dominikański.

dodaje: „Aby też nie wyglądało, że przyszedł przypadkowo, Ten, który wszystkim kieruje, tajemniczym impulsem pokierował jej umysłem, by przysłała wtedy, gdy tam było Źródło życia, Chrystus”. A ponieważ przyszedł wcześniej niż ona, „zwyczajem zmęczonego – jak mówi Kajetan⁷⁵ – oparty o studnię, to jest oparłszy ramię o cembrowinę dla podparcia głowy”, oczekiwał Samarytanki. „Tak zwykle siadają zmęczeni”.

Następnie któryś z nowszych pisarzy⁷⁶ twierdzi, że przez słowo „tak” (w komentarzu Kajetana) [J 4, 6] św. Jan chciał chyba zaznaczyć pełną tęsknoty troskę i żarliwą miłość, jaką płonął Boży Pasterz w niestrudzonym poszukiwaniu tej zagubionej owieczki.

Potem, jeśli zwrócisz uwagę na głos Tego, który do niej mówi: „jest to głos błagającego – mówi Toletus⁷⁷ – i Ten, który mógł rozkazywać Aniołom, zwraca się z prośbą do próżnej nierządniccy i niewiernej kobiety (taką była Samarytanki). Do tego stopnia jest zatroskany o zbawienie ludzi, że modlitewnie błaga o to, [...] na czym i nam w najwyższym stopniu zależy”.

I wreszcie widząc, że jest oporna i nieświadoma własnego dobra, mówi: „Gdybyś znała dar Boży, i kto jest Ten, kto ci mówi: Daj mi pić, ty byś Go zapewne prosiła, a dałby ci wody żywej” (J 4, 10). Święty Bernardyn ze Sieny⁷⁸, rozważając te słowa i wspominając jednocześnie znaną kananejską kobietę, która kiedyś wielkim i wprost dokuczliwym błaganiem usiłowała wymusić na Panu uzdrowienie swej córki, mówi takie słowa: „Gdy kobieta kananejska uczuciem płonąc, troskliwie zabiegając, wielkim wotaniem błagając, prosi o uzdrowienie swojej córki, tzn. jej duszy,

⁷⁵ Kajetan (Tomasz de Vio; 1648–1538), kardynał, filozof i teolog dominikański. Przyczynił się do upowszechnienia tomizmu. W 1517 roku wysłany do Niemiec z misją pojednania Lutra z Kościołem.

⁷⁶ Nie wiadomo, kogo Autor miał na myśli.

⁷⁷ Franciszek z Toledo (zm. 1596), jezuita, teolog, kardynał.

⁷⁸ Św. Bernardyn ze Sieny (1380–1444), wybitny kaznodzieja franciszkański. Podnosił kwestie pośrednictwa NMP, naukę o Niepokalanym Poczęciu, nabożeństwo do św. Józefa. Dał początek zreformowanej gałęzi franciszkanów – zwanej w Polsce bernardynami, do których należał m.in. św. Jan z Dukli, św. Szymon z Lipnicy, bł. Władysław z Gielniowa, Rafał z Proszowic i inni.

Jezus jednak ucieka [od niej], nie odzywa się do niej i gardzi niby psem, i robi wrażenie jakby miał do niej wstręt. A tu przeciwnie, jakby ścigał tę Samarytanę, nawet gdy ona opiera się Jego natchnieniom”.

O, ślepa Samarytanko! Istota płocha, swawolna, zmysłowa, rozpustna, pałająca żądzą; pełna pożądliwości ciała, oczu, pychy żywota i rozkoszy tego świata! Daj, (błagam cię na twoje zbawienie), daj się napić swemu spragnionemu Zbawicielowi; ofiaruj Mu siebie samą! Dlaczego odwlekasz swe nawrócenie? Oto mężczy się, szukając cię, zmęczony siada, siedząc, czeka odpowiedniej chwili, by przemówić do ciebie przez święte natchnienia i na inne sposoby. I gdy On ponawia te wysiłki, ty lekceważysz. Ofiarowuje ci siebie, ty uciekasz. Pokazuje jak jest skłonny i chętny przebaczyć ci tak liczne i ciężkie grzechy, a ty tego nie widzisz. Prosi wreszcie o napój twoich łez, a ty nie udzielasz? Nie szuka On bowiem czego innego, prosząc: „daj mi pić”, jak tylko czyste języki ze źródła twoich oczu.

Ale przechodzę już do ostatniego pragnienia mego Pana. Wisiał On na wysokim drzewie pośród dwóch łotrów cały pokryty niezliczonymi ranami, z przebitymi rękami i nogami, poraniony koroną cierniową, a oprócz tego oszkalowany zjadliwymi szyderstwami bluźnierców. Słońce, zatrwożone tak strasznym widokiem i tak ogromną zbrodnią ludzi wobec swego Stworzyciela, skryło się przed ich oczu. Cały świat pokryła ciemna noc. Ponadto jęczy ziemia, grzmi niebo, pękają skały, rozdziera się zasłona w świątyni. Cała przyroda jest wzburzona.

Tylko Jezus, trwając niewzruszenie w niewymownych mękach, powolnym głosem woła: „Pragnę”. Tu Magdalena, gorąco współczując swemu Wybawcy, w milczeniu lamentowała: Ach! „Pragnę” – wołasz; brak tym skałom wody. Jedyne z oczu płyną strumienie, pij je. Nie co innego uczyniła Najświętsza Rodzicielka i pozostałe niewiasty obecne przy tej najsmutniejszej tragedii: ofiarowały Ukochanemu Zbawcy swoje łzy dla zaspokojenia Jego pragnienia. Sam jeden żołnierz, rzadko skłonny do litości, nową nikczemnością pobudził pragnienie niebieskiego Cesarza: „Włożywszy na hyzop gąbkę pełną octu, podali do ust Jego” (J 19,

29). Taką relację o uczniach Marsa⁷⁹ podaje uczeń Jezusa – Jan. Uważam, że Pan to samo teraz zrobił, co trochę wcześniej uczynił z octem zmieszany z żółcią. Mianowicie, gdy „skosztował, nie chciał pić” (Mt 27, 34). Wcale nie chciał pić, bo dręczyło Go zupełnie inne pragnienie. Nie pragnął żadnego napoju, bo On potrafił nic nie jeść i nic nie pić przez czterdzieści dni. „Doznawał innego pragnienia (słusznie przypuszcza pobożny Błozjusz⁸⁰), a mianowicie, więcej cierpieć i jeszcze bardziej widocznie okazać nam swoją miłość”.

Tu trochę się zatrzymam i zapytam wytrawnych badaczy przyrody: jak zachowują się jelenie ugodzone zatrutą strzałą czy ukąszone przez węża? Za nich wszystkich jeden Solinus⁸¹ odpowiada mi, mówiąc: „Do źródeł wód spieszą spragnione i w te bardzo czyste wody wyrzucają [z siebie] truciznę”. Wodą więc i gaszą powstałe pragnienie, i uwalniają się od wypitej trucizny.

A teraz wracamy do Jezusa, którego Pismo Święte nazywa Jeleniem. Święta oblubienica ucieszona Jego szybkością i zwinnością tak się chlubi: „Podobny jest miły mój do sarny lub do jelonka” (Pnp 2, 9). Ten więc niebieski Jeleń podwójną strzałą: strzałą miłości do ludzi i zatrutą strzałą naszego grzechu bardziej zraniony niż zaostrozonymi końcami gwoździ, zapewnia, że męczy Go wielkie pragnienie, gdy przybity do krzyża woła: „Pragnę”. Ach, czego pragniesz, Panie mój, czego pragniesz? Odpowiada ustami św. Augustyna: „Pragnieniem moim jest wasze zbawienie; pragnieniem moim jest wasze odkupienie: pragnę waszej wiary”, ludzie! Pragnę waszego nawrócenia, grzesznicy!

Ach! Dusze pobożne a również dusze bezbożne: ugaście najśłodszymi łzami pragnienie waszego Odkupiciela. Jest to najodpowiedniejszy napój na to pragnienie. Do takiego źródła

⁷⁹ Mityczny bóg wojny i rolnictwa u Rzymian; Syn Junony, ojciec Romulusa, legendarnego założyciela Rzymu.

⁸⁰ Ludwik Błozjusz Czcigody (1506–1566), opat benedyktyński w Lessies. Reformator życia zakonnego, pisarz ascetyczny i mistyczny. Spotkanie z człowieczeństwem Jezusa uważał za najlepszą drogę do spotkania z Bogiem; stąd rozważania życia Jezusa, a zwłaszcza Jego męki.

⁸¹ Gajus Julius Solinus żył w ok. III wieku przed Chr., zostawił zbiór ciekawostek, zwłaszcza ze świata zwierząt.

ogromnie pragnie się dostać ten Jeleń przeбитý bardzo zatrutymi strzałami waszych grzechów. Nawróćcie się więc do Niego przez post, płacz i bicie się w piersi. Wylejcie przed Nim cały wprost ocean łez dla was pożytecznych, a dla Niego upragnionych. Dajcie pić spragnionemu, dajcie napój łez wytryskujących ze skruszonego serca. Bo jeśli tego bardzo ochoczo i szczodrze nie uczynicie, obawiajcie się wiecznego pragnienia. Przyjdzie bowiem czas, kiedy ten spragniony Jeleń zmieni się w bardzo surowego Sędziego. Wówczas do niegodziwie lekceważących Jego bardzo gorące pragnienie i swoje zbawienie, zwróci się ostatecznie z wyrokiem potępienia: „Pragnąłem, a nie daliście mi pić, [...] idźcie ode mnie przekłęci w ogień wieczny” (Mt 25, 42.41).

O, grzeszniku, abyś nie płonął na wieki, orzeźwiał teraz Chrystusa usychającego z pragnienia twego nawrócenia.

UKRZYŻOWANEGO MÓWCY

SŁOWO VI

Wykonało się.

(J 19, 30)

**Pokuta osiąga pełnię doskonałości,
jeśli wykonanie jej następuje z końcem samego życia**

Rozpoczęcie ludzkich dzieł, nie doprowadzenie ich do szczęśliwego zakończenia, nie przynosi zaszczytu; zawsze jest wymiewane. Często wynika z tego szkoda, a nie pożytek. Cóż to za chwała, pięknie wiele spraw rozpocząć, a źle dokończyć, lub niedokończone porzucić? Nie rozpoczęcie, ale zakończenie przynosi chwałę. Dlatego Bóg, Stwórca wszechświata, podczas gdy pochwalił dzieła innych pięciu dni stworzenia, to uroczystej oceny: „ujrzał Bóg, że było dobre”, nie dołączył do dzieła drugiego dnia. Wszystkie pozostałe uznał dobry Bóg za dobre, jedy-

nie firmamentu, jakby niedokończonego, nie pochwała. Z jakiej przyczyny? Na to pytanie odpowiada Rupert: „Ponieważ, chociaż firmament jest wprawdzie jednym [w swoim rodzaju] i pięknym obiektem, to jednak – według planu Tego, który dokonuje [dzieła] – nie jest czymś jednym i całym”. Dlatego nie otrzymuje pochwały jak pozostałe dzieła Bożej prawicy, ponieważ w myśli Bożej widoczny jest [dziełem] jedynie rozpoczętym, a nie dokończonym.

Rozpoczynający wewnętrzną przemianę mają tu naukę: aby zaczynając czynić pokutę, wytrwali w niej, i to aż do śmierci. Jedyne ta pokuta jest we wszystkim doskonała i niezbiecie zasługuje na wieczną chwałę, której wykonywanie dopełnia się z końcem życia. Tę sprawę szerzej rozwinę.

Świetnie pasuje do mego tematu znane pouczenie niebieskiego Nauczyciela, w którym przez piękne porównanie zalecił nam wytrwanie w raz rozpoczętej pokucie. Rozważając bowiem tę sprawę, mówi: „Albowiem kto z was, chcąc zbudować wieżę, nie [usiądzie] pierwej i nie obliczy, czy ma środki potrzebne na dokonanie, aby gdyby założył fundament, a nie mógł dokończyć, wszyscy patrzący nie zaczęli śmiać się z niego, mówiąc: Ten człowiek zaczął budować, a nie mógł dokończyć” (Łk 14, 28-30).

Ale nie tylko o tych należy mówić, że budują, którzy wznoszą nowe domy od samych fundamentów, ale też [o tych], którzy remontują stare. Dusza ludzka jest domem Boga, szczególnie tego człowieka, który płonąc prawdziwą miłością Boga, nie jest oziębły w pełnieniu Bożych przykazań. To samo stwierdził bardzo przejrzyście Syn Boży następującymi słowami: „Jeśli kto Mnie miłuje, będzie strzegł słów moich, a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, i mieszkanie u niego uczynimy” (J 14, 23).

Tu można zapytać: jaka jest ta skuteczna miłość, która z duszy ludzkiej czyni dom Boży? Papież Grzegorz [Wielki], nauczyciel [Kościoła], odpowiadając na to pytanie, mówi: „Wtedy prawdziwie Boga kochamy i zachowujemy Jego przykazania, jeśli powstrzymujemy się od szkodliwych przyjemności. Albowiem ten, kto wciąż przez niedozwolone pragnienia błądzi, na pewno Boga nie kocha. Sprzeciwia się Jemu swoją wolą”.

Stąd wniosek: dusza przesiąknięta przyjemnościami i podnietami oraz zepsuta grzechami jest zawalonym domem Boga. Człowieku, zatruwasz mieszkanie Chrystusa i Jego Ojca Przedwiecznego; co więcej, rozwalasz i burzysz, ilekroć plamisz się niegodziwym występkiem i coraz niżej upadasz. Chcesz więc odbudować ruiny tego Przybytku Bożego, tej świątyni Ducha Świętego? Będziesz mógł tego dokonać przez wytrwałą i surową pokutę.

Całą tę sprawę na przykładzie Judasza zdrajcy w następujący sposób przedstawia nam św. Hieronim: „Niegodziwy Judasz, będąc apostołem, był też domem Boga. Przyszedł diabeł i Judasz przyjął kawałek chleba, i natychmiast wszedł w niego szatan (por. J 13, 27), i dom jego runął, i nie został też odbudowany”. Dlaczego? „Bo nie podjął pokuty. Jeśli zaś kto po popełnieniu grzechów pokutuje, tego dom po zniszczeniu podlega rekonstrukcji”.

I rzeczywiście, żeby ta rekonstrukcja była doskonała i godna pochwały, a nie tylko zdatna do użytku, trzeba trwać na pokucie tak długo, jak długo trwa życie, aby diabeł nie powiedział komuś z drwiną: „zaczął budować”, zaczął odbudowywać zrujnowany swój dom i „nie dał rady wykończyć”. Wstał z cuchnącego błota swoich wad i znowu się w nim zanurzył. Przyłożył się do wykorzenia złych przyzwyczajęń i znowu w nich sobie pobłąza. Przyłożył rękę do pługa, a już obejrzał się wstecz. Wypędził przyjaciółkę i znowu zaprasza. Powraca pies do swoich wymiotów.

O, grzeszniku rozpoczynający wewnętrzną przemianę! By diabeł nie kpił z ciebie, byś niebu cieszącemu się z twego nawrócenia nie zadawał smutku, trwaj na pokucie, trwaj! Jak długo oddychasz, postępuj według ducha! Tak lecz rany swej duszy, by nie otwarły się na nowo.

W tej sprawie mamy wspaniały wzór [w Księdze] Jozuego. Gdy ten znakomity wódz miał wejść do Ziemi Obiecanej, był zobowiązany obrzezać wszystkich Hebrajczyków urodzonych na pustyni. Tak chciał Bóg i tak polecił. „A gdy wszyscy zostali obrzezani, pozostali w obozie na tymże samym miejscu obozu, aż się wygoili” (Joz 5, 8). To było obrzezanie żydowskie, a jakie powinno być chrześcijańskie? Powszechnie uznawany komenta-

tor Pisma Świętego mówi: „Być obrzezany przez Jezusa znaczy porzucić wady, złe nawyki i bardzo niegodziwe obyczaje oraz odciąć wszystko, co nie zgadza się z regułą przyzwoitości”⁸². A może komuś do ziemi obiecanej, którą jest niebo, śni się wejść z tymi bardzo ciężkimi tobołkami? „Ciasna brama i wąska jest droga, która wiedzie do życia” (Mt 7, 14).

Wady mają taką naturę, że ilekroć się je ucina, znowu odrastają. Każda wada i grzech są jak hydra lerneńska⁸³, której ucinane łby zawsze odrastały. Tak samo, po usunięciu jednej wady czy jednego grzechu, powstają inne, jeśli wszystek ich sok nie zostanie doszczętnie usunięty ciągłą pokutą. Powinniśmy tu być wytrwałymi Herkulesami. Nigdy nam nie wolno wypuścić z rąk oręża pokuty. Kto raz go uchwycił do walki z wadami i grzechami, niech go nigdy nie odrzuca, niech trzyma, trzyma zawsze. „Nie wystarczy być obrzezany, trzeba po obrzezaniu dojść do zdrowia i pozwolić, by rana się zabiłżniła. Pokutnicy powinni trwać w pokucie”. Za tym przemawia rozum, tak radzi wielce świętobliwy Abba Stefan⁸⁴ i tak trzeba osiągać zbawienie.

Kiedyś wielki tłum ludzi zbiegł się do Jezusa „i przynoszono Mu dziatki, aby się ich dotknął” (Mk 10, 13). Uczniów Jego to tak bardzo, nie wiadomo dlaczego, rozgniewało, że postanowili groźbami odpędzić tych, którzy ten dziecięcy tłum do świętego Nauczyciela przyprowadzali. „Łajali ich” – mówi Marek; Łukasz zaś twierdzi, że „szorstko im zabraniali” (por. BT: Łk 18, 15). Ale miłosierny Pan, niezadowolony z tego, powiedział uczniom: „Dopuszczcie dziatkom przychodzić do Mnie [...]; takich bowiem jest królestwo Boże” (Mk 10, 14). Co słyszę? Panie mój, co słyszę? Czy dziecko dostanie się do Królestwa Niebieskiego? Jakim sposobem? Gwałt cierpi Królestwo Niebieskie. „Gwałtownicy porywają je” (Mt 11, 12) – powiedziałeś gdzie indziej. Jakie zaś siły mają dzieci, by zadać gwałt niebu? Chyba bardziej je się zdobywa

⁸² Nie udało się ustalić autora cytatu.

⁸³ Hydra lerneńska – w mitologii greckiej potwór wielogłowy o ciele węża, pożerający ludzi i niszczący plony. Herakles obcinał potworowi kolejno głowy, a miejsca po nich natychmiast przypalał, by nie odrastały nowe.

⁸⁴ Autor nieznan.

łzami, których dzieciom nie brakuje niż taranami? Tak, rzeczywiście.

Pamiętamy, co się przydarzyło Hagar Egipskiej, gdy Sara wyrzuciła ją z domu Abrahama na pustynię wraz z małym dzieckiem Izmaelem. A mianowicie, z braku żywności zostawiła synka pod drzewem, żeby nie widzieć, jak on umiera. „A siedząc naprzeciwko, podniosła głos swój i płakała” (Rdz 21, 16). „I wysłuchał Bóg głos dziecięcia” (Rdz 21, 17) – stwierdza potem święty historyk. Dlatego ogromnie zdumiewam się, że święty pisarz jest niekonsekwentny. Bo dlaczego twierdzi, że jęk chłopca został usłyszany, skoro podaje, że nie chłopiec, a matka płakała? „Usiadła naprzeciw...” A jednak ukrył tu – według swego zwyczaju – wielką tajemnicę. Hagar była figurą pokutującej duszy. Ubolewała bowiem, że została wyrzucona z domu swego pana i męża za swą zuchwałość i że umierała na pustyni z głodu. A tymczasem tyle służebnic żyło w jego domu przyjemnie, nawet bardzo wygodnie. Stąd jęki, stąd łzy tak skuteczne i tak tkliwe, że wydawały się dziecięcymi. Dlatego słusznie mówi się, że Hagar płakała, a wysłuchany został chłopiec. Wytrwała skrucha matkę przekształciła w dziecko. Dlatego bardzo pięknie i niezmiernie trafnie św. Ambroży woła do pokutnika: „Dojrzała poprawa ma taką siłę, że przywraca niejako wiek dziecięctwa duchowego”. Dlatego słusznie zwraca uwagę swoim uczniom niebieski Nauczyciel: „Pozwólcie dziatkom przyjść do Mnie; takich jest bowiem królestwo Boże”. Wy również (mówił to do nas), „jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18, 3). W jaki sposób się nawrócić? Przez pokutę. W jaki sposób stać się dziećmi? Przez dojrzałą pokutę.

Tenże sam Pan nasz, Jezus Chrystus, zanim oddał Ducha swego Ojcu wiecznemu, wypowiedział to królewskie i Boskie słowo: „Wykonało się”. Przez nie chciał wyrazić, że dokonał najdoskonalej wszystkiego, co dotyczyło zbawienia rodzaju ludzkiego. To samo miał na myśli kardynał⁸⁵ ze szkoły bardzo uczonego Towa-

⁸⁵ Św. Robert Bellarmin.

rzystwa, gdy ten tekst dobitnie wyjaśniał: „Z tego słowa «Wykonało się» poznajemy, że Pan dzieło swej Męki wykonał od początku do końca tak, że mu już nic nie brakuje”.

Z taką gorącą chęcią, z takim zdecydowaniem Jezus spieszył do wykonania tego dzieła, że ani nader okrutne męki, ani bardzo sroga śmierć, ani same zwodzicielskie prośby wrogów nie mogły Go powstrzymać albo odciągnąć [od wykonania dzieła]. Wołali bowiem: „Jeśli jest królem Izraela, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzemy Mu” (Mt 27, 42). Święty Bernard jakby to słysząc, mówi: „Rzeczywiście, jest przecież królem Izraela, niech nie sprzeniewierza się tytułowi godności królewskiej”. Dlaczego? [No], jeśli chcą uwierzyć tak jak Mesjaszowi, gdyby zszedł z krzyża? Zejdź Jezu z krzyża, zejdź, uwierzą Żydzi, będą zbawieni. W przeciwnym razie zginą zatwardziali w swoim wiarolomstwie. Wstrzymuje Go Bernard, a to dlatego, byśmy i my nie zeszli z krzyża pokuty, jedynie prostą drogą trzeba iść do nieba. Ten Miodopłynny Doktor⁸⁶ mówi: „Nie da nam pretekstu do wykręcania się od wytrwałości, jedynie tylko ona otrzymuje korony”. Wytrwałości w pokucie, jęku, łzach, surowościach, postach, jałmużnach, w różnych umartwieniach i wreszcie w ustawicznym niesieniu krzyża.

Ta bowiem pokuta jest w najwyższym stopniu wykonana, która kończy się wraz z życiem. Tak zmywał swe grzechy pokutujący król⁸⁷: „Umęczyłem się wzdychaniem moim; będę obmywał na każdą noc łóżko moje, łzami moimi będę skrapiał pościel swoją” (Ps 6, 7).

Tak Maria, egipska grzesznica⁸⁸, przebywając 46 lat między dzikimi zwierzętami na pustyni, zmywała z siebie wszystkie brudy [grzechów], które ściągnęła na siebie, przebywając niewiele lat między ludźmi.

Tak Augustyn z manichejczyka przemienił się w bardzo gorliwego chrześcijanina, z [człowieka] światowego – w istotę pełną

⁸⁶ Tytuł nadawany św. Bernardowi z Clairvaux. Por. Słowo III, przyp. 38.

⁸⁷ Chodzi o Dawida.

⁸⁸ Św. Maria Egipcjanka.

czystości i całkowicie niebiańską; nie zaniedbał odmawiać pobożnie siedmiu psalmów, które nazywamy pokutnymi, nawet gdy już z tego świata przechodził do szczęśliwej nieśmiertelności.

Tak i wielu innych nie wcześniej kończyło swe chwalebne ćwiczenia surowej pokuty niż z końcem życia.

Któż zresztą zdoła wyliczyć przykłady tylu świętych, którzy dla pokuty okrutnie postępowali ze swym ciałem?

Kto nie jest zdumiony pobożną i zbawienną w stosunku do siebie surowością jednego choćby Dominika Opancerzonego [Loricatus]⁸⁹, który jedynie w Wielkim Poście, jak opowiadają, zadał sobie 3 miliony uderzeń [dyscypliną]?

Pewien nowszy autor twierdzi, że w ślady tego Opancerzonego poszedł wspaniały sługa Boży ojciec Kasper Drużbicki⁹⁰, Polak, który nie mniejszą zdobył sławę świętością życia niż nauką oraz zaszczytami. A tymczasem, zwłaszcza w prywatnym życiu, doszedł do tego, że o różnych porach dnia i nocy zadawał sobie około 15 tysięcy uderzeń pozostawiających nacięcia od żelaznych grzebieni i nakłucia od kanciastej półkuli.

Znam też osobiście pewnego męża, pierwszego polskiego pijara urodzonego w Poznaniu⁹¹, który tak na serio karciał swoje ciało, że zaraz po jego śmierci zauważono, że ściana celi jest skropiona krwią. On też po przebudzeniu się zwykł odmawiać bardzo pobożnie cały różaniec z rozłożonymi rękoma. Pismo Święte czytał nie inaczej jak na klęczkach. Nigdy go nie widziałem, żeby się śmiał, a modlił się ustawicznie. Był bardzo skupiony, niezwykle posłuszny. A jednak on, taki wytrwały miłośnik pokuty, gdy miał przejść do lepszego życia, drżał wobec niezgłębionych sądów Bożych.

Któż słowami po kolei wymieni inne takie [umartwienia]? Trafnie jakiś wieszcz powiedział: „Biczowania przodków porównaj z obecnymi: powiesz, że ich są prawdziwe, a nasze poważne nazwiesz żartami”⁹². Porównaj, mój chrześcijaninie, swoją poku-

⁸⁹ Św. Dominik Opancerzony (zm. 1060), kameduła.

⁹⁰ Kasper Drużbicki (1590–1662), jezuita.

⁹¹ Chodzi tu o Kazimierza Bogatkę (zm. 1650).

⁹² Autor cytatu jest nieznany.

tę z pokutą Jana⁹³, Pawła⁹⁴, Antoniego⁹⁵, Onufrego⁹⁶ i tylu innych pustelników; z pokutą Benedykta⁹⁷, Franciszka⁹⁸, Dominika⁹⁹, Bernarda¹⁰⁰ i tylu innych naszych przewodników; z pokutą Terezy z Ávila¹⁰¹, Katarzyny Sieneńskiej¹⁰², Róży Limańskiej¹⁰³, Kunegundy Polskiej¹⁰⁴, Magdaleny Włoskiej¹⁰⁵ i tylu innych oblubienic Chrystusa; „a powiesz, że są czymś prawdziwym, a nasze poważne, są żartami”

A cóż, jeśli pokażę ci żywe przykłady pokuty, które wszyscy widzą, czy jeszcze będziesz odczuwał strach przed pokutą? Zwróć oczy na szlachetne potomstwo Romualda¹⁰⁶. Zobaczysz je odziane w szorstki habit, wycieńczone postami, umartwione milczeniem, całym życiem równe aniołom. Udasz się do kartuzów¹⁰⁷? Zastaniesz ich wycieńczonych czuwaniem, zamkniętych w celach, uciekających od samych siebie, zapatrzonych w niebo.

Jest i innych bardzo wielu, którzy trzymając się reguły Ewangelii, ukochali skrajne ubóstwo, dla dobra dusz podjęli również zewnętrzne twarde życie. Bez torby i laski, boso i w szorstkim odzieniu, słowem i przykładem głosząc Chrystusa, pełnią rolę prawdziwych apostołów całego świata. A również bardzo wzniosłe prace tych, którzy całkowicie i z wielką wytrwałością poświęcili się pisaniu dla dobra Kościoła książek, kształceniu i wychowaniu młodzieży, głoszeniu Słowa Bożego, udzielaniu

⁹³ Bł. Jan Bono (1169–1249), eremita.

⁹⁴ Św. Paweł z Teb (228–341), eremita.

⁹⁵ Św. Antoni (zm. 356), pustelnik.

⁹⁶ Św. Onufry (zmarł na przełomie IV i V wieku), pustelnik.

⁹⁷ Św. Benedykt z Nursji (ok. 480 – ok. 547), opat, ojciec życia zakonnego na Zachodzie.

⁹⁸ Św. Franciszek z Asyżu (ok. 1181–1226).

⁹⁹ Św. Dominik (ok. 1170–1221), założyciel dominikanów.

¹⁰⁰ Św. Bernard z Clairvaux.

¹⁰¹ Św. Teresa od Jezusa (Teresa Wielka: 1515–1582), karmelitanka.

¹⁰² Św. Katarzyna ze Sieny.

¹⁰³ Św. Róża z Limy (1586–1617).

¹⁰⁴ Św. Kunegunda [Kinga] (1224–1232), księżna krakowska, klaryska.

¹⁰⁵ Św. Maria Magdalena de Pazzi (1566–1607).

¹⁰⁶ Św. Romuald (zm. 1207), założyciel kamedułów.

¹⁰⁷ Kartuzi – zakon założony przez św. Brunona z Kolonii w Chartreuse w 1086 roku.

sakramentów, umacnianiu katolików w pobożności, nawracaniu heretyków, przyłączaniu niewiernych do owczarni Chrystusowej. Któż – pytam – nie wpisze ich wspaniałych czynów do wykazu [dzieł] pokuty?

I właśnie to wszystko, mój człowieku, może ciebie, ciężko grzeszącego, a lekko pokutującego słusznie pobudzić do nie opieszalej i poważnej, i ciągłej pokuty. Do tego dodam jeszcze – jeśli pozwolisz – to wielce zbawienne upomnienie Eklezjastyka: „Za odpuszczony grzech nie bądź bez bojaźni” (Syr 5, 5). Możesz być [bez bojaźni], skoro będziesz niestrudzenie pokutował. Dlatego trwajmy w pokucie, trwajmy, by zmyć dawniejsze grzechy i zamknąć dostęp nowym.

Dlaczego to chwalić się miesięczną, roczną czy pięcioletnią pokutą? Kiedy przez całe życie będziemy wykonywać solidne dzieła pokuty, wtedy będziemy mogli przynajmniej nie tak bardzo zarozumiale spodziewać się nieba i oczekiwać go.

UKRZYŻOWANEGO MÓWCY

SŁOWO VII

Ojczy, w ręce Twoje polecam ducha mojego.

(Łk 23, 46)

**Ducha swego musimy bardzo często polecać
Chrystusowi Panu, jeśli nie chcemy bardzo często upadać
i ponownie upadać**

Bardzo często spostrzegamy, że ludzie, opuszczając ten świat, polecają swym najbliższym to, co w życiu mieli najdroższego. Tak kiedyś Turnus¹⁰⁸, król Rutilów, skądinąd bardzo dzielny bo-

¹⁰⁸ Legendarny król Rutilów występujący w *Eneidzie* Wergiliusza.

hater, zwyciężony w pojedynku przez Trojańczyka Eneasza¹⁰⁹, na kolanach, wznosząc pokornie dłonie, modlitewnym wzrokiem błagał zwycięzcę:

„jeśli w jakiś sposób myśl troskliwa o Ojcu
może cię wzruszyć, błagam:
i tyś miał takiego rodzica, Anchizesa!
Nad Daunem starym litość miej!”¹¹⁰

Natomiast nasz Odkupiciel umierając na krzyżu, nie przemógł do nikogo z ludzi czy aniołów, lecz do swego Niebieskiego Ojca, polecając Mu swego ducha: „Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego”. Święty Atanazy¹¹¹, rozważając te słowa, powiedział: Chrystus „wypowiadając z krzyża słowa: «Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego», wszystkich ludzi umieszcza przy Ojcu i Jemu poleca, by przez Niego i w Nim byli ożywieni. Jesteśmy bowiem członkami, a te liczne członki są jednym ciałem, którym jest Kościół. Wszystkich więc w sobie poleca Bogu”.

Z Atanazym zgadza się Cyryl¹¹², mówiąc: Odwieczny Syn „w ręce Ojca przekazał swą duszę, byśmy, zaczynając od niej i przez nią, mocno wierząc, mieli pewną co do tego nadzieję, iż po śmierci znajdziemy się w rękach Boga”. A Eutymiusz¹¹³ dodaje: „I to nam sprawił Pan Bóg, że odtąd dusze sprawiedliwych nie będą zstępować do piekła, lecz przeciwnie, będą wznosić się do Boga”. Dlatego i my nie powinniśmy pozostawać bezczynnymi, ale podczas gdy Jezus Chrystus poleca nas swemu odwiecznemu Ojcu, jednocześnie i my sami siebie powierzamy odwiecznemu Synowi tegoż Ojca, byśmy w Jego rękach zabezpieczeni od upadku i powrotu do Niego, spokojnie odtąd prowadzili swe życie. Jak to powinno i może się stać – pokrótce wyjaśnię.

¹⁰⁹ Wódz trojański, bohater *Eneidy*.

¹¹⁰ Wergiliusz, *Eneida*, XII, s. 930-35.

¹¹¹ Św. Atanazy Wielki.

¹¹² Św. Cyryl (ok. 380–444), patriarcha Aleksandrii, doktor Kościoła. Na soborze w Efezie (431) przyczynił się do ogłoszenia dogmatu o Bożym macierzyństwie Maryi (Theotokos).

¹¹³ Eutymiusz Zigabenos (zm. ok. 118), teolog i egzegeta bizantyjski.

„Czymś troistym jest nasz duch: [...] myśl, [...] dusza, [...] sumienie. Tak uważa Dydym¹¹⁴, w *Catena*, którego cytuje Korneiliusz¹¹⁵. Te trzy władze [duchowe] mamy polecać Bogu”.

Najpierw trzeba zająć się myślą. Ponieważ jest ona – jak stwierdza Duch Pański – „cała skłonna do złego”¹¹⁶, przez nią człowiek bardzo łatwo daje się oszukać przebiegłemu duchowi piekła. Mamy tego godny opłakania przykład wśród potomków Izaaka. Natchniony historyograf opisując to, mówi: „Cudzołożył lud z córkami Moabu” (Lb 25, 1). Jak doszło do nierządu? Zobaczył, zapragnął, pomyślał, przyzwoił, uczynił. Ryszard [od św. Wawrzyńca] jaśniej to przedstawia, mówiąc: „Madianicy swoje córki takie wystrojone ustawili przed oczyma synów Izraela, by wzbudzić w nich pożądliwość i by w ten sposób [oni] ściągnęli na siebie gniew Boży”. I ściągnęli.

A czy jedynie tylko Izraelici zostali uwikłani w takie sidła? Nie. Wspomniany ojciec dodaje: „Co raz wydarzyło się, jak wiemy, historycznie, tego często duchowo doświadczą każdy prawdziwy Izraelita”, czyli chrześcijanin. „Dzieje się to wtedy, gdy nieprzyjaciele narzucają oczom umysłu pewne obrazy ze sfery pożądliwości. Przez zajmowanie się nimi, jeśli umysł oddaje się nieprzyzwoitym przyjemnościom, niewątpliwie obraża swego Opiekuna”.

Zły duch jest najbardziej przebiegłym i sprytnym Apellesem¹¹⁷. On z pędzlem umoczonym w różnobarwnych farbach zawsze stoi przy płótnie naszych myśli; i jeśli zauważy, że źle się je strzeże, usiłuje namalować na nim, jakie chce obrazy: mogą to być polujące Diany¹¹⁸, zazdrosne i pyszne Junony¹¹⁹ czy rozpust-

¹¹⁴ Dydym Ślepy, Dydym Aleksandryjski (313 – ok. 396), pisarz kościelny.

¹¹⁵ Nie wiadomo, o którego Korneliusza tu chodzi.

¹¹⁶ Por. Tb 8, 21.

¹¹⁷ Apelles, sławny malarz, portrecista Aleksandra Wielkiego, żył w IV wieku przed Chr. Dzieła jego cechowało doskonałe opanowanie perspektywy i koloru. Najpiękniejszym namalowanym przez niego wizerunkiem jest Afrodyta (Wenus).

¹¹⁸ Diana, utożsamiana z grecką Artemidą, w mitologii rzymskiej bogini księżyca, narodzin i łowów.

¹¹⁹ Junona, utożsamiana z grecką Herą, zazdrosna, mściwa, pyszna żona Jowisza (Dzeusa).

ne Wener¹²⁰. Dokłada starań, by nasz umysł oderwać od Boga i zwrócić ku światu, ku jego próżnościom i ciekawostkom; stara się go posmarować mamidłem [niezdrowej] ambicji i wstrętnego upodobania; stara się go zapalić płomieniem wyuzdania przez wtlączanie brudnych wyobrażeń. Bo on wie, że dla popelnienia śmiertelnego grzechu wystarczy jedna uporczywa myśl, a dusza nią zabrudzona przeznaczona jest na wieczne męki. Jeżeli zaś nie może nakłonić człowieka do czynu sprowadzającego śmierć, to przynajmniej podsuwa mu najgorsze myśli, by opętanego takimi sztuczkaami i sidłami pociągnąć ze sobą w wieczną przepaść.

Król psalmista widząc, że z nim tak się dzieje, głęboko wzdychał: „Boleści otchłani otoczyły mnie, pochwyciły mnie sidła śmierci” (Ps 17, 6). Myśli próżniacze, ciekawskie, puste, złe uważał Dawid za „boleści otchłani”, ponieważ człowieka, który się nimi delectuje, strącają na piekielne męki. Nazywa je też „sidłami śmierci”, bo kto jest w nie uwikłany, nie tak łatwo unika grzechu ciężkiego, który zadaje śmierć duszy. Jakim sposobem uwalniał się od tych więzów bardzo rozważny król, [sam] pouczył nas jasno tymi słowami: „Oczy moje zawsze skierowane do Pana, albowiem On wyrwie z sidła nogi moje” (Ps 24, 15). Bo umysł wzniesiony nieustannie do Pana jest niedostępny dla sugestii nieprzyjaciela.

Przydatnym w tej sprawie jest to, co o sobie opowiadał Filip Nereusz¹²¹, bardzo świętobliwy kapłan i założyciel zgromadzenia oratorianów. Powtarzał on bowiem codziennie wciąż to samo oświadczenie, że poszerzy ranę w boku Chrystusa Pana, jeśli On, związawszy jego ręce, nie włoży mu na głowę swoich rąk. Siedliskiem myśli jest głowa. Pragnął więc Filip, by była ona wciąż trzymana w rękach Chrystusa, ażeby wasal piekła nie zakłócał

¹²⁰ Wenera (Wenus), utożsamiana z grecką Afrodytą, przyjęła wszystkie jej atrybuty i cechy; córka Zeusa, żona Hefajstosa. Miała wiele dzieci z nieprawego łoża, między innymi Erosa, który był synem Aresa; bogini miłości.

¹²¹ Św. Filip Nereusz (1515–1595), założyciel filipinów – oratorianów. Katechizował na placach publicznych, odwiedzał szpitale, troszczył się o pielgrzymów. Przyjąwszy święcenia kapłańskie, założył zgromadzenie księży, z którego powstało pierwsze «Oratorium». Jest jednym z najbardziej radosnych świętych.

jego wyobraźni paskudnymi obrazami i nie zatrwał mu duszy zgubnymi myślami.

Biedny i upadający grzeszniku, innym sposobem nie zachowasz swej duszy w wolności od niebezpiecznego upadku, jeśli wraz z Psalmistą nie będziesz prośbą i nieustannym błaganiem dokuczał Synowi Bożemu: „W ręce Twe”, Panie, „polecam ducha mego” (Ps 30, 6). Tobie chcę poświęcić swe myśli. Nie chcę mieć i dopuścić żadnych innych myśli, jak tylko od Ciebie, o Tobie, dla Ciebie, o Jezu! Tobie polecam ducha mego!

Od myśli przejdźmy do samej duszy. Piekielny rabuś tak bardzo starannie i sprytnie zastawia na nią zasadzki, że Piotr, Przywódca i Ojciec Kościoła, uważał, iż trzeba nas poważnie upomnieć, byśmy się ich usilnie strzegli i przemyślnie unikali. „Bracia, trzeźwi bądźcie i czuwajcie, bo przeciwnik wasz diabeł jak lew ryczący krąży, szukając, kogo by pożar!” (1 P 5, 8). Nie mógł nam wyraźniej przedstawić naszego niebezpieczeństwa do oceny niż przez przypisanie demonowi lwiej wściekłości i ryczenia, i że będziemy dla niego łupem, jeśli nie będziemy rozważnie i bacznie czuwali. Lew ryczeniem wstrzymuje łup, który chce schwycić. Podobnie demon duszę.

My, nieszczęśliwi wygnańcy z raju, przebywamy na tym świecie jak na ogromnym pustkowiu, gdzie pełno piekielnych zwierząt, które wokół nas krążą, otaczają nas swymi zięjącymi paszczami, by nas pochłonąć. I nie ma co się dziwić, gdyż pokarmem piekielnych bestii jest nie co innego jak dusze ludzkie, bo je, jako splamione grzechem pierworodnym, dla siebie przeznaczyli. Każdy może sobie przypomnieć, jakie danie, jaką paszę przydzielił Bóg, Stwórca wszechrzeczy, temu starodawnemu wężowi, który usidlił pierwszych naszych Rodziców, mówiąc: „Ziemie jeść będziesz po wszystkie dni żywota twego” (Rdz 3, 14). Jaką ziemię? Bardzo mądrą odpowiedź daje św. ojciec Grzegorz¹²², słońce rodziny benedyktyńskiej i całego Kościoła, w komentarzu do Psalmu 4: „Odwieczny nieprzyjaciel je ziemię, ponieważ do wnętrza swej nieprawości chowa wszystkich grzeszników”.

¹²² Św. Grzegorz Wielki.

A Rabanus¹²³ dodaje: „Pożera [.....] ziemię, przez to, że karmi się i rozkoszuje błędami grzeszników, i łudząc, sprowadza ich na zatracenie. Bo jak często święci nazywani są niebem, tak ci, którym smakują sprawy ziemskie, [nazywani są] ziemią”.

W tym sensie trzeba rozumieć i drugą karę nałożoną na węża. Jak głosi opinia niektórych, najpierw chodził on wyprostowany, a potem ukaranie go polegało na tym, aby odtąd czołgał się na piersiach. „Na piersiach¹²⁴ twoich czołgać się będziesz” (Rdz 3, 14). Tak ugodził go Bóg piorunem. A z jakiej racji to uczynił, świetnie wyraził bardzo uczony Kajetan w takim rozumowaniu: „Brzuch – to warsztat trawienia pokarmu. A zatem, chodzenie na brzuchu, to uciskanie, przez chodzenie, własnego brzucha, [...] Zadaniem więc diabła jest, jak bardzo trafnie wnioskuje przytoczony egzegeta, uciskanie swego pokarmu, czyli dusz grzeszników. Można by jaśniej powiedzieć: nie tylko będziesz przeklęty ty, ale również przekłęci będą twoi bliscy, bo będą uciskani przez ciebie”. Oto strawa odwiecznego węża, diabła: dusze grzeszników.

O, uciekaj, uciekaj, człowieku! Uciekaj, grzeszniku, do swego Zbawiciela. Wzywając przepotężnej wszechmocy Jego przeciw temu niestrudzonemu łowcy twojej duszy, przekaz ją i z ufnością powierz Jego obronie, kierownictwu i straży. Nieustannie wołaj: „W ręce Twoje, Panie, polecam ducha mego”. „Niech przylgnie dusza moja do Ciebie. Niech mnie broni Twoja prawica. Niech dusza moja Twoją mocą wyrwie się jak ptak z sideł myśliwych”.

Z duszą związane jest sumienie. Dokąd nie zanieczyści go plama występku, jest ono wesołe, pogodne, spokojne; jest ciągle uczta. Skoro zaś tego się dopuści, natychmiast z jego zgnilizny rodzi się robak, który wewnątrz grzesznika do tego stopnia wiecz-

¹²³ Bł. Rabanus Maurus (780–856), biskup Moguncji, zwany „nauczycielem Germanii”. Był opatem i jednym z organizatorów klasztoru benedyktynów w Fuldzie. Napisał homilie i martyrologium.

¹²⁴ Wulgata łacińska ma rzeczownik: *pectus, pectoris* – ‘piersi; brzuch’ (Owidiusz, *Przemiany* 6, 663). Septuaginta ma: *he koilia* – ‘jama brzuszna, brzuch, żołądek’. Stąd Wujek tłumaczy: „na piersiach”, Biblia Tysiąclecia: „na brzuchu”.

nie gryzie, dręczy, ciemieży, że choć żywy, wydaje się jakby nosił ze sobą swe piekło.

Bajką jest, co poeci przekazali o Tytiaszu¹²⁵, że jego wątrobę bez przerwy żre sęp i nigdy [do reszty] nie pożera, ponieważ zawsze odrasta. A sęp szarpiący wewnątrz grzeszników jest i prawdziwy, i wiecznie trwały. Czyż nie wyraził tego dość przejrzyście Izajasz tymi słowami: „Robak ich nie umrze” (Iz 66, 24)?

Wejźdźmy jednak na Pola Elizejskie¹²⁶, by to samo jeszcze lepiej zrozumieć. Tutaj po raz pierwszy narodził się i grzech, i robak sumienia. Człowiek stworzony przez Boga w stanie najdoskonalszej niewinności został królem raju. Gdy wymieniam słowo „raj”, wymieniam miejsce przeobficie zaopatrzone we wszystko, co można pomyśleć lub czego jak najbardziej legalnie zapragnąć.

Cóż powiem więcej? Było to miejsce „rozkoszy” – jak świadczy historia święta. Oby nigdy nie było utracone! Ale jakżeż szybko to się stało! Ledwo Adam został dotknięty zarazą grzechu, natychmiast wygnano go z tego kwiecistego ogrodu rozkoszy. „I usunął go Pan Bóg z raju rozkoszy” (Rdz 3, 23). Miała, miała dusza ojca nas wszystkich bardzo miły i przyjemny raj, dopóki nie była świadoma żadnego przewinienia. Popęlniwszy przestępstwo, [będące skutkiem] skosztowania jabłka z drzewa zakazanego, straciła raj, ponieważ straciła spokój, pogodę i radość sumienia.

Dlatego, gdy niezwykle uzdolniony Teodoret¹²⁷ rozważył, że protoplastom naszego rodzaju po skosztowaniu jabłka otworzyły się oczy i spostrzegli, że są nadzy, słusznie dodał: „bo poczuli wyrzut sumienia, który ich dręczył”.

Wreszcie najbardziej wymowny z biskupów, Złotousty, przytoczył rację, dlaczego Adam i Ewa po upadku skryli się, usłyszawszy głos Pana Boga przechadzającego się po południu w raju. Powiedział tak: „Chciał [Bóg], [...] by ogarnęła ich dusze wielka trwoga.

¹²⁵ Tytiasz – w mitologii greckiej jeden z gigantów; zginął od strzały Apollina, kiedy zamierzał znievažić jego matkę, boginię Latonę. W Tartarze, skazany na wieczne męki, leżał rozciągnięty na ziemi, a sępy szarpały mu odrastające wciąż wnętrności.

¹²⁶ Por. Słowo II, przyp. 13.

¹²⁷ Teodoret (zm. 458), biskup Cyru, egzegeta.

I to się stało. Bo skoro właśnie [...] odczuli jakby Bóg był obecny, zaczęli się ukrywać [...] Bo sumienie zwykle powstaje przeciw człowiekowi, głośno woła, oskarża, i wyjawia, i jakby przed oczami kreśli wielkość grzechów [...]. I chociaż ktoś po popełnieniu grzechu [...] kryje się przed wszystkimi ludźmi, to jednak nie może się schować przed tym oskarżycielem. Bo gdziekolwiek byśmy byli, ze sobą je nosimy, ono dookoła nas chodzi, [niepokoi], szarpie, biczuje [...], w domu, na rynku, w świątyniach, przy posiłku. Napada na śpiącego i wstającego ze snu. [...] Stawia przed oczy i wielkość win, i grożącą karę [...]. Dlatego, skoro tylko protoplasta zrozumiał zasadniczą myśl tego i pomyślał sobie o przyjsciu Pana, natychmiast się ukrył. [...] Zobaczył bowiem, że stoi koło niego uparty oskarżyciel, a mianowicie, sumienie”

Czy sumienie można nazwać tylko upartym oskarżycielem, a nie także okrutnym katem? Bo ono oskarżając, dręczy, dręcząc, oskarża. A na skutek oskarżeń i udręczeń pozbawia nieraz nadziei na przebaczenie. Doświadczył tego na sobie pierwszy bratobójca Kain, gdyż po zabiciu rodzonego swego brata Abła zawołał do Pana: „Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien. Oto mnie dziś wyganiaś z ziemi, i skryję się przed obliczem Twoim i będę tułaczem i zbiegiem na ziemi. Każdy tedy, kto mnie znajdzie, zabije mnie” (Rdz 4, 13-14). Zwróć uwagę, że on nie lękał się niczego innego jak tylko tego, że może być ukarany karą odwetu i swoje życie straci za odebrane życie brata, bo bał się, że musi być zabity. Gdy oznajmia, że będzie tułaczem i zbiegiem na ziemi, to czyż nie wyznaje wyraźnie, że zbrodnia do tego stopnia odebrała mu spokój duszy, iż z powodu niepokoju serca nie może usiedzieć na jednym miejscu? Gdy mówi, że musi się skryć przed obliczem Boga, otwarcie wyznaje, że za przelanie bratniej krwi w sposób oczywisty zasłużył na „karę potępienia”. A ponieważ twierdzi, że nieprawość jego jest większa, niżby mogło być dane przebaczenie, to już wpada w całkowitą rozpacz i krzyczy, że już zatracone jest zbawienie jego duszy.

O, najstraszniejszy dręczycielu, robaku sumienia! O, grzechu, który powinien być tysiącokrotnie przeklęty i pilniej unikany niż trucizna; który rodzi nam tak okrutnego oskarżyciela i jednocześnie

nie najbardziej srogiemu kata! Doskonale ostrzega Lippoman¹²⁸: „Łękajmy się więc nieustannie tego, abyśmy nigdy nie popełnili takiego haniebnego czynu, za który będziemy zmuszeni znosić wiecznie wyrzuty sumienia”.

Ale jak tego dokonamy, jeśli Bóg swą prawicą nie wesprze naszego sumienia, nie pokieruje swym światłem, by ono jeszcze haniebniej nie błędziło, by jeszcze ciężiej nie upadało? Trzeba się więc do Niego bez wytchnienia modlić, by nie ustawał w wytrwałej trosce o naszego ducha. Trzeba Mu ustawicznie, na wzór Króla Proroka, naprzykrzać się: „W ręce Twoje, Panie, polecam ducha mego”. Do tego pobudza nas swoim przykładem nasz Zbawiciel, gdy swą najświętszą duszę tak oddaje na twardym łożu krzyża. Jak On sam wtedy polecał przedwiecznemu Ojcu swego ducha, tak samo i my polecajmy Mu naszego ducha: nasze myśli, nasze dusze, nasze sumienia.

Nie wystarczy opamiętanie się, gdy poznamy chorobę spowodowaną wadami, którymi przygnieceni jęczeliśmy. Nie wystarczy zmycie szczerą pokutą popełnionych grzechów i należyte usunięcie złych przyzwyczajęń. Trzeba dodać unikanie nowych. Trzeba dodać usilną troskę unikania nawrotu choroby – jak mówią lekarze – byśmy nie wracali do wymiotów na sposób wstrętnej przywary psów; żebyśmy nie wplątali się znowu w diabelskie sidła, z których dzięki łasce Bożej zostaliśmy uwolnieni. Ale kto – pytam – potrafi dokonać tego własną siłą? Kto potrafi [tego dokonać] nawet największą [własną] przemyślnością, nie wsparty przez Chrystusa, nie wzmocniony przez Tego, bez którego nie możemy niczego, niczego? Musimy więc często wzdychać do Jezusa, naszego Pomocnika, i to bardzo gorliwie – jak nakazuje Kościół – zawsze powtarzać: „W ręce Twoje, Panie, polecam ducha mego: odkupiłeś nas Panie, Boże prawdy” (por. Ps 30, 6); więc w ręce Twoje polecam ducha mego, w każdej godzinie, w każdym miejscu, w każdej chwili, a szczególnie ducha opuszczającego ciało. „Strzeż mnie jak źrenicy oka; pod cieniem skrzydeł Twoich schroń mnie” (Ps 16, 8-9). Amen.

¹²⁸ Ludwik Lippoman (zm. 1559), pisarz kościelny.

BIBLIOGRAFIA

Podstawa tłumaczenia:

Papczyński St., *Orator crucifixus sive ultima Septem Verba Domini Nostri Desu Christi*, ed. K. Krzyżanowski MIC, Varsaviae 1998.

Inne:

Długosz J., *Historiae Polonicae Libri XII*, t. I, Kraków 1873.

Horacy, *Dzieła wszystkie*, przeł. A. Lam, „Verum”, Warszawa 1996.

Korneliusz a Lapide, *Commentaria in Quattuor Evangelia*, wyd. 5, Taurini-Romae 1941.

Kromer M., *De origine et rebus Polonorum libri XXX*, Bazylea 1586.

Łapicki B., *Etyczna kultura starożytnego Rzymu a wczesne chrześcijaństwo*, „Ossolineum”, Wrocław – Łódź 1958.

Parandowski J., *Mitologia*, „Czytelnik”, Warszawa 1990.

Wergiliusz, *Eneida*, tłum. T. Karyłowski, „Ossolineum”, Wrocław 2004.



176-III-74

CHRISTVS
PATIENS
ITEM DISCVRSIBVS,
*Quadragesimali Penitentia
accommodatis, 11069*

Devotæ Piorum considera-
tioni Propositus.

Per Patrem STANISLAUM
à
IESV MARIA
Sacerdotem Polonum.



CHRYSTUS CIERPIĄCY

w siedmiu rozmyślaniach
dostosowanych do pokuty Wielkiego Postu
ludziom pobożnym do gorliwego rozważania
podany przez Ojca Stanisława
od Jezusa i Maryi Papczyńskiego,
kapłana polskiego

przetłumaczył, wprowadzeniem i przypisami opatrzył
Ryszard Roman Piętka MIC

WPROWADZENIE DO *Chrystusa cierpiącego*

1. Dzieło, autor, okoliczności powstania

Christus patiens – Chrystus cierpiący (CP) jest zbiorem rozważań pasyjnych. Pełny łaciński tytuł tego zbioru brzmi: *Christus Patiens, Septem Discursibus Quadragesimali Paenitentiae accomodatis, Devotae Piorum considerationi Propositus per Patrem Stanislaum a Iesu Maria Sacerdotem Polonum*. Zarówno autentyczność tytułu, jak i autora CP nie budzi wątpliwości, ponieważ pierwszy raz dziełko to zostało wydane staraniem samego o. Papczyńskiego jeszcze za jego życia, w drukarni K. F. Schreibera w Warszawie, w 1690 roku. Na jego karcie tytułowej wyraźnie podany jest tytuł i autor; czytamy, że napisał je „Ojciec Stanisław od Jezusa i Maryi, kapłan polski”. Wprawdzie nie zostało tu wymienione nazwisko Autora, ale podobnie i w pismach wydawanych wcześniej o. Stanisław nie podawał nazwiska, lecz ograniczał się tylko do imienia zakonnego; np. w *Prodromus*, wyd. I (1663): „Authore Stanislao a Iesu Maria ex Scholis Piis”; w *Doctor Angelicus* (1664): „a P. Stanislao a Iesu Maria Scholarum Piarum Sacerdote”. Również po założeniu własnego Zgromadzenia nadal podawał jedynie imię zakonne¹, którego nie zmienił po odejściu od pijarów. Nadto CP znajduje się także w przekazanym 29 maja 1769 roku wykazie pism napisanych przez Stanisława Papczyńskiego i dostarczonych do rzymskiej Kongregacji Obrzędów, w celu ich cenzury w ramach proce-

¹ Wyjątek od tej reguły stanowi *Orator Crucifixus*, wydany w okresie odchodzenia od pijarów w 1670 roku, gdzie jako autor figuruje „Jan Papczyński, prezbiter polski”. Jest to więc moment, w którym – jak można sądzić – o. Stanisław jeszcze nie był zdecydowany, czy zachowa swoje dotychczasowe imię zakonne.

su beatyfikacyjnego. W dekreście wydanym 15 lipca 1775 roku przez Kongregację CP został oceniony jako prawowierny².

Szereg wzmianek zawartych w tekście CP świadczy, że rozważania pasyjne powstawały na przestrzeni dłuższego czasu, zanim zostały przez Autora wydane drukiem w 1690 roku. W 1677 roku biskup poznański Stefan Wierzbowski podarował Zgromadzeniu Księży Marianów kościół Wierzbowskiej Pańskiej w Nowej Jerozolimie (Góra Kalwaria), znajdujący się na początku wyznaczonej przez niego drogi krzyżowej. Ta okoliczność przyniosła nowe obowiązki posługi względem pielgrzymów, w tym wygłaszania dla nich kazań pasyjnych, co w konsekwencji posłużyło ostatecznemu ich dopracowaniu, a później wydaniu w postaci książki. Dziełko CP Papczyński zadeedykował nowemu biskupowi poznańskiemu, Janowi Stanisławowi Witwickiemu, który początkowo był niezbyt przychylny nowej wspólnotce zakonnej marianów, tak że w pewnym okresie zagrażało to nawet istnieniu zakonu. Dedykując CP biskupowi diecezji, na terenie której znajdowały się wówczas obydwa klasztory, Zakonodawca marianów starał się pozyskać jego życzliwość i opiekę nad swoim Zgromadzeniem.

2. Konstrukcja, treść i cel dzieła

Dziełko CP zawiera siedem rozważań, które, jak wynika z niektórych wypowiedzi, o. Papczyński pierwotnie wykorzystał do kazań wielkopostnych. Autor rozważa w nich po kolei: modlitwę Chrystusa w ogrodzie Oliwnym (Rozważanie I), pojmanie Chrystusa (Rozważanie II), biczowanie Chrystusa (Rozważanie III), cierniem ukoronowanie (Rozważanie IV), dźwiganie krzyża (Rozważanie V), ukrzyżowanie (Rozważanie VI) i śmierć Chrystusa na krzyżu (Rozważanie VII).

W poszczególnych rozważaniach widać jednakową konstrukcję, a więc:

² Por. PP, f. 364v; por. też Dekret w: *Summarium Additionale*, Num. 3, § 2.

– każde z nich ma jako motto podany odpowiedni cytat z Ewangelii, wokół którego jest osnute;

– po nim następuje krótkie wprowadzenie zawierające cel rozważania;

– zasadnicza część rozważania podana jest w czterech lub pięciu, a nawet sześciu punktach (Rozważanie I), gdzie Autor komentuje słowa Pisma Świętego opisujące cierpienia Chrystusowe.

Sama męka Chrystusa jest przedstawiana z jednej strony jako skutek naszych grzechów, z drugiej strony jako czyn miłości Chrystusa względem człowieka. W ten sposób o. Stanisław chce pobudzić duszę czytelnika-słuchacza swoich rozważań do pokuty, skruchy, nawrócenia, jak i do wdzięczności względem Tego, który dla nas i dla naszego zbawienia tyle wycierpiał, który przykładem swej męki dał bardzo skuteczne sposoby naprawy naszego postępowania.

Pod koniec zasadniczej części rozważania Kaznodzieja zachęca czytelników-słuchaczy, aby ze skruszonym sercem, ufnie i z miłością z tych sposobów korzystali. Żaden grzesznik, nawet największy, nie powinien wątpić w swe zbawienie, bo wszyscy w tym życiu mogą uciekać się do Bożego Miłosierdzia, co więcej, nawet powinni to czynić. O. Stanisław jak prawdziwy apostoł Miłosierdzia następującymi słowami zwraca się do grzesznika: „Przygnieciony brzemieniem ogromnych przestępstw, obawiasz się, kimkolwiek byś był, przepaści piekła i jego strasznych kar, niepojętych, niekończących się? Wzdychaj, uciekaj się, spiesz w prawdziwej pokucie do biczów Zbawiciela: «Mającego nadzieję w Panu miłosierdzie ogarnie» (Ps 31, 10³), aby sprawiedliwość [go] nie ukarała” (Rozważanie III, 5).

Na końcu każdego rozważania umieszcza Autor dwuwiersz powtórzony dwukrotnie, pisany pentametrem daktylicznym połączonym z heksametrem, z którym tworzy tzw. dystych elegijny. Dystych wyraża zwykle myśl zupełną.

³ Numeracja Psalmów wg Wulgaty (BW).

3. Źródła głoszonej nauki i dotychczasowe wydania

Ojciec Papczyński stara się oprzeć podawaną w rozważaniach pasyjnych naukę na argumentach biblijnych, korzystając przy tym z interpretacji i komentarzy ówczesnych egzegetów i innych liczących się autorów. Bardzo często korzysta również z wypowiedzi takich ojców i doktorów Kościoła, jak: św. Ambroży, Atanazy, Bazyli Wielki, Grzegorz z Nazjanzu, Jan Chryzostom, Hieronim, Augustyn, Cyryl Aleksandryjski, Leon Wielki, Grzegorz Wielki, Izydor Hiszpański, Piotr Damiani, Anzelm z Canterbury, Bernard z Clairvaux, Bonawentura, Wawrzyniec Justynian itd. Korzysta też z wypowiedzi wybitnych kaznodziejów i pisarzy życia duchowego, jak: Tertulian, Anastazy Synaita, Wincenty Ferreriusz, Piotr z Alkantary, Jakub Marchanti, Katarzyna ze Sieny, Teresa od Jezusa, Kinga itd. Czasem ilustruje też swe rozmyślenia przykładami wziętymi z życia. Opierając głoszoną naukę na Piśmie Świętym i uznanych autorytetach, a przy tym umiejętnie korzystając z dobrze znanych sobie zasad retoryki, potrafi osiągnąć taki efekt, że jego kazania czy też rozmyślenia mimo kwiecistego języka baroku nie rodzą wątpliwości doktrynalnych, a jednocześnie nie nużą; są żywe, dynamiczne i przekonujące.

Od wydania dziełka przez o. Stanisława w 1690 roku aż do naszych czasów nie ukazało się żadne następne wydanie. Po raz pierwszy CP przepisano ze starodruku i wydano metodą powielaczową w Rzymie w 1959 roku z racji badań pism Autora pod kątem beatyfikacji. Po raz kolejny, tym razem w wersji krytycznej, dziełko zostało opracowane i wydane drukiem w Warszawie, w 1998 roku, przez Kazimierza Krzyżanowskiego MIC. Ten właśnie tekst jest podstawą niniejszego tłumaczenia.

Ryszard Roman Piętka MIC

*Same rogi Księżycy jaśnieją dwiema gwiazdami,
ale środek zajmuje Strzała.
Księżyc oznacza pobożny, mądry, dwie Gwiazdy charakter,
Płomienne serce ukazuje prosta Strzała.
Ponieważ tą potrójną cnotą błyszczy Wieniec,
Biskup czyż nie może też potrójną błyszczeć?*

List dedykacyjny

Z kryjówki mej pustelni wraz z *Chrystusem cierpiącym* wyszedłszy ku światłu, natychmiast przyjazną dla błądzących adorując gwiazdę, lecz na przedzie herbu znajduje się Twój księżyc, najjaśniejszy i najczciodszy [Księżę] Biskupie⁴. Dlatego na firmamencie Kościoła i sejmu polskiego umieszczony, by przewodził nocy. Obracają się w bardzo gęstym mroku nocnym, którzy odmawiają przyjęcia granicy prawdy i uczciwości. Dla nich Ty, najjaśniejszy i najczciodszy [Księżę] Biskupie, dostarczasz światła solidnej mądrości, autentycznej cnoty, życia nieskazitelnego. Godnie urodzony w starodawnym i okrytym sławą Witwickich rodzie, który chlubi się potrójną Gwiazdą rozpraszającą mroki. O, gdyby w Ciebie wszyscy, którzy powinni, zawsze uważnymi oczyma i jasnymi umysłami wpatrywali się, nie miałbyś

⁴ Stanisław Jan Witwicki (ok. 1630–1698), herbu Sas, biskup kolejno: kijowski, łucki, poznański; pisarz (teologia moralna i ascetyka). W początkach życia kapłańskiego był sekretarzem na dworze króla Jana Kazimierza; z czasem został regentem kancelarii królewskiej. W 1665 roku został członkiem kapituły gnieźnieńskiej, w 1671 został prepozytem infułatem kolegiaty w Olyce, a w 1676 opatem komendatoryjnym w Płocku oraz kanonikiem warszawskim. W kancelarii królewskiej służył kolejno Janowi II Kazimierzowi, Michałowi Korybutowi i Janowi III Sobieskiemu. Ten ostatni w 1677 roku mianował go biskupem kijowskim. Gorliwie oddany sprawom diecezji, nie zrezygnował z zaangażowania w sprawy polityczne. W 1681 przeszedł na biskupstwo łuckie, gdzie podejmował działania administracyjne w celu podniesienia poziomu duchowieństwa. W 1688 został przeniesiony na biskupstwo poznańskie. Zmarł w Warszawie, gdzie zwykle rezydował. Por. H. E. Wyczawski, *Witwicki Jan Stanisław*, w: *Słownik Polskich Teologów Katolickich*, t. 4, red. H. E. Wyczawski OFM, Warszawa 1983, s. 449-451 (przyp. red.).

w swej trzodzie owieczki zbłąkanej! Tyle z siebie promieni wysyłasz, i świecących i płonących, ile w napisanych bardzo pożytecznych swoich książkach proponujesz zasad życia wiecznego; tyle oświeceń umysłu rozsyłasz, ile słów wymawiasz; tyle przed sobą niesiesz palących się pochodni, ile czynów godnych ze wszech miar naśladowania najprzedniejszym różnym jawnie ukazujesz. Lampa Twoja jest mniejsza w opinii własnej, większa zaś, jak to ze wszech miar jest odpowiednie, zdaniem innych o Tobie sąd wydających.

Ja przychodzę do niej, choć przejęty czią, jednak wolny od lęku, abym odszedł bardziej oświecony. A jeśli w tym małym dziele pobożnym, które Tobie, najjaśniejszy i najczcigodniejszy [Księżę] Biskupie, zamiast *homagium* uniżenie ofiaruję, coś jest mniej jasne, nie wątpię, że przez Gwiazdy Twoje będzie rozjaśnione. Na pewno, jeśli przyświecać mi będzie Twoja potrójna Gwiazda, nie będę uważany za błędzącego, i ze strony nocnych dzikich zwierząt nie będę się obawiał niebezpieczeństwa. Psów także szczekania, jeśli na mnie napadły, jak to bywa przy księżycu, ufnością w Twoje światło uzbrojony, zlekceważę i dzięki bliskim mi Twoim Gwiazdom moje siwe włosy w szczęśliwym spokoju tu złożę (oby niebo się uśmiechnęło). W ten sposób Ciebie jeszcze jaśniejszego dzięki łaskom Bożym i jeszcze sławniejszego z większych zaszczytów na zawsze będziemy szanować.

Najjaśniejszej i Najczcigodniejszej Twojej Wysokości
najoddańszy klient⁵

Stanisław od Jezusa i Maryi

⁵ Łac. *cliens* oznacza w tym kontekście 'lennika, protegowanego, służę' (*przyp. red.*).

ROZWAŻANIE I

Kąpiel w ogrodzie

*Wyszedł [Jezus] z uczniami swoimi za potok Cedron,
gdzie był ogród (J 18, 1).*

Bardzo dobrze znana z Pisma Świętego Zuzanna, córka Helkiasza, w ogrodzie owocowym swego męża miała sławną łaźnię. Czując się zmęczoną większym upałem, orzeźwiała się w niej, a jednocześnie i myła. A więc, „weszła raz [...] z dwiema tylko dziewczętami i chciała się wykąpać w sadzie” (Dn 13, 15). Zdarzyło się tak nieszczęśliwie, że zaskoczona i schwyтана przez bardzo zdeprawowanych starców, została oskarżona o cudzołóstwo.

Z lepszym powodzeniem, jak to mam nadzieję, wprowadzę was, pobożni śmiertelnicy, do Ogrodu Getsemani i tam przygotuję wam, albo raczej wskażę już przygotowaną, kąpiel z krwawych kropel potu Chrystusowego. A to dlatego, byście się w niej uwolnili od upału waszych pożądań i przesadnych trosk o dobra przemijające; byście się oczyścili z brudów waszych grzechów, których może pełne są wasze dusze, a już na pewno z plam lżejszych win, jeśli nie jesteście skażeni większymi. Idźcie za mną żwawym krokiem, jak ja osobiście idę za idącym przede mną Chrystusem.

1. Wejście do ogrodów zwykle służy gospodarzom do odprężenia umysłu. Tu uwalniali się oni od swych trosk i pozbywali się dręczącego nawału uciążliwych myśli bardzo przyjemnym widokiem różnego rodzaju drzew i kwiatów, i ścieżek ogrodowych, oraz symetrycznie wytyczonych alejek. Czytamy, że w tym celu kiedyś król asyryjski Aswerus¹, wzburzony nieprawością i okru-

¹ Łac. *Assuerus* – transkrypcja hebr. formy Achaszwerosz, tj. Kserkses I, król perski (485–465 przed Chr.).

cieństwem wobec Żydów ze strony Hamana, swego bardzo przewrotnego doradcy, zerwał się od uczty i wszedł do swego gaju: „A król rozgniewany wstał z miejsca uczty i wszedł do ogrodu drzewami zasadzonego” (Est 7, 7).

Jan [Ewangelista] powiada, że nasz Zbawiciel, zatrwożony niegodziwą zbrodnią zdrajcy Judasza, w podobny sposób wstał od tej Najświętszej Wieczery, w czasie której poczęstował samym sobą bardzo umiłowany orszak uczniów, i z trzema najznakomitszymi wszedł na Górę Oliwną, gdzie był ogród: „A wyszedłszy, zdążył według zwyczaju na Górę Oliwną” (Łk 22, 39). Ktoś mógłby mniemać, że uczynił to celem uwolnienia się od smutku, który Go dręczył, jak wyznał: „Smutna jest dusza moja aż do śmierci” (Mk 14, 34). Jednak św. ojciec Cyryl [Aleksandryjski]² uczy czego innego, kiedy mówi: „Pan po wieczery dlatego poszedł na Górę Oliwną, gdzie był ogród, aby stamtąd zaczęła się naprawa, gdzie zrodził się upadek”³. Pośród bardzo uroczej zieleni rajskiej natura ludzka przez grzech pierworodny strasznie szerniała. Do tej pierwotnej plamy prawie każdy ze śmiertelnych dodał jeszcze wiele swoich własnych. A więc, Odnowiciel naszego rodzaju, chcąc przygotować kąpiel do całkowitego ich zniszczenia, nie tylko zmycia, wchodzi do Ogrodu Oliwnego: „aby stamtąd” itd. Któż nie chciałby tam wtargnąć? Któż nie chciałby się tu obmyć?

2. Święty Mateusz, przedstawiając zachowanie Pana niebios w tym ogrodzie, mówi: „I postąpiwszy trochę, padł na oblicze swoje, modląc się” [Mt 26, 39]. Czyż tak upadł ten bardzo silny Samson? Czyż tak upada na twarz Ten, mocą którego wszystko stoi? Dlaczego? Grzechy nasze Go przygniotły i powaliły na ziemię. Przewidział to Izajasz: „Pan położył Nań nieprawość wszystkich nas” (Iz 53, 6). Vatable⁴, tłumacząc z hebrajskiego, mówi: „Pan sprawił, że zwała się na Niego nieprawość nas

² Św. Cyryl, arcybiskup Aleksandrii (zm. ok. 445), obrońca ortodoksji przeciw błędnowiercom, uczestnik soboru powszechnego w Efezie (431), egzegeta, płodny pisarz, ojciec Kościoła.

³ Cyryl Aleksandryjski, *Commentarium in Ioannem* (PG 74, 579).

⁴ Franciszek Vatable, łac. Vatablus (zm. 1547), hebraista, jego uwagi do tłumaczenia Biblii są wzorem jasności i precyzji.

wszystkich⁵. Nasze grzechy niczym jakieś bardzo liczne i silne wojsko napadły na modlącego się w ogrodzie Chrystusa i przycisnęły Go do ziemi. Dlatego tu do każdego z nas słusznie mówi święty Komentator⁶ proroka, Ferreriusz: „Chrześcijaninie, uważnie się przyjrzyj, że twoje i moje grzechy były częścią tego wojska, które napadło na Chrystusa”⁷.

3. Ilekroć słyszymy, że Jezus wydał wojnę niezliczonym prawie legionom naszych grzechów, czegoż innego oczekujemy jak nie krwi? Ach, właśnie ocieka, ocieka krwawym potem nie tylko rumiane czoło, ale prawie całe ciało naszego Atlasa⁸ pochylonego pod ciężarem win całego świata. Bo, jak podaje św. Łukasz, „będąc w trwodze śmiertelnej, modlił się usilniej. I stał się pot Jego jak krople krwi, spływającej na ziemię” (Łk 22, 43-44). Starożytny świat zdumiał się niegdyś, widząc lub słysząc gdzieś, jak posąg Herkulesa⁹ ociekał potem¹⁰. A kto spośród nas powstrzyma łązy, widząc tyle i takiego potu, o którym słyszy, że purpurowym strumieniem spływa ze świętych członków prawdziwego Boga-Człowieka i oczyma pobożnego serca to ogląda?

Najlepszy i najśodszy Jezu, ja Tobie gorąco współczuję, gdyż walka z naszymi grzechami stała się dla Ciebie tak uciążliwa, że nader obficie z Boskiego Twego ciała wycisnęła ten krwawy pot. A tym niemniej sprawia mi radość i winszuję całemu rodzajowi

⁵ *Biblia utriusque Testamenti*, z adnotacjami Franciszka Vatable’a, Oliva Rob. Stefani 1557, s. 211.

⁶ Prawdopodobnie św. Wincenty Ferreriusz, chociaż nie był on znany jako egzegeta i jego biografowie nie mówią o nim jako o „Komentatorze proroka [Izajasza]”. Urodzony w Hiszpanii (1330), dominikanin. Jako wędrowny kaznodzieja przemierzał kraje Europy, nawołując do pokuty. Zmarł podczas podróży kaznodziejskiej w Cannes, 5 kwietnia 1419 roku. Pozostawił po sobie kilka pism, między innymi *De vita spirituali*.

⁷ Tego tekstu nie znaleziono ani w traktacie *De vita spirituali*, ani w jego kazaniach.

⁸ Atlas — w mitologii gr. syn jednego z Tytanów, brat Prometeusza i Epimeteusza, król Mauretanii, ojciec Hesperyd i Hyad. Brał udział w walce tytanów przeciw Zeusowi i za karę skazano go na wieczne podtrzymywanie sklepienia niebieskiego.

⁹ Herkules (w mitologii rzym.) lub Herakles (w mitologii gr.) – najsłynniejszy grecki bohater mityczny, znany szczególnie ze swych 12 prac; za zasługi uniesmiertelniony przez bogów.

¹⁰ Por. Cicero, *De divinatione* II, 58; Wergiliusz, *Eneida* II, 171nn.

ludzkiemu, że w tej getsemańskiej samotni, z tego Twojego krwawego potu powstała kąpiel, w której zmywamy nasze brudy. Tutaj, tutaj pospieszcie wszyscy Etiopczycy¹¹ (was wołam, grzesznicy). Ale żeby stać się białymi, nie wchodźcie do tej kąpeli bez gałązek pokuty¹².

4. Do tej kąpeli pragnął w duchu zbliżyć się pokutujący Król, gdy we łzach śpiewał:

„Pokropisz mię hizopem¹³, a będę oczyszczony,
obmyjesz mię, a będę nad śnieg wybielony” (Ps 50, 9).

U Żydów zamiast wody święconej była używana do oczyszczenia się woda źródłana lekko zaprawiona popiołem cieląt i krwi wołów. Dawid to takie [niedoskonałe] oczyszczenie uznał za coś gorszego, a to uważał za skuteczniejsze, które zostało przygotowane w ogrodzie oliwnym w kąpeli z krwawego potu Chrystusa. Naprawdę bardzo mądrze tego pragnął Król Jeruzolimy. O tym mówił Paweł, mówca niebieski: „Jeśli bowiem krew kozłów i wołów i popiół jałowicy, skrapiając splugawionych, poświęca i oczyszcza ich ciała, jakże daleko więcej krew Chrystusa [...]?” (Hbr 9, 13-14).

5. Lekarze radzili Konstantynowi Wielkiemu¹⁴, cesarzowi całego świata, by dla usunięcia trądu, którym się zaraził, zastosował kąpiel sporządzoną z krwi niemowląt. Łagodny i litościwy władca wzgardził tym środkiem leczniczym. O, iluż to jest nas trędowatych Konstantynów! Iluż jest nas grzeszników! Kardynał

¹¹ Tak autor nazywa grzeszników, ponieważ w tradycji chrześcijańskiej grzech kojarzy się z czarnym kolorem (ciemności, noc), a Etiopczycy mają ciemną karnację. W starożytności nazwa ta nadawana była wszystkim ludziom o ciemnej skórze.

¹² Być może jest to aluzja do zwyczaju chłostania się w łaźni różgami dla pobudzenia krążenia krwi.

¹³ Roślina, której gałązki służyły do pokropienia wiernych podczas ceremonii oczyszczenia (Kpł 14, 4-7).

¹⁴ Konstantyn Wielki (ok. 285–337) cesarz rzymski w latach 306–337. Edyktem mediolańskim (313) zapewnił chrześcijanom wolność wyznania. Przeniósł stolicę cesarstwa rzymskiego do Bizancjum (320) nazwanego Konstantynopolem.

Hugo¹⁵ twierdzi: „Trąd rozchodzi się po całym ciele, podobnie i grzech rozrasta się jak nowotwór po całym człowieku”. Dla usunięcia tego trądu najskuteczniejsza jest kąpiel: krwawy pot niewinnego Chrystusa (bo i owemu Konstantynowi pomogła). Był on dla nas zbawienny nie tylko w tym czasie, gdy był wylewany, lecz jak najbardziej teraz, gdy przez najlitościwszego Syna jest ofiarowywany przedwiecznemu Ojcu za nas, byśmy tylko tego chcieli i bardzo gorliwie o to zabiegali.

Bardzo trafnie na ten temat mówi św. Paweł: „Bóg zaleca miłość swoją względem nas, że kiedyśmy czasu swego byli jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł; więc daleko więcej teraz, skorośmy usprawiedliwieni we krwi Jego, wybawieni będziemy przezeń od gniewu” (Rz 5, 8-9).

6. Pozostaje tylko, abym was zachęcił słowami Proroka:

„Obmyjcie się, czystymi bądźcie!
Usuńcie złość myśli waszych sprzed oczu moich!
Przestańcie źle czynić!
Uczcie się czynić dobrze!
Szukajcie sądu, wspomagajcie uciśnionego,
czyńcie sprawiedliwość sierocie, brońcie wdowy!
A przyjdźcie i prawujcie się ze mną! – mówi Pan.
Choćby były grzechy wasze jak szkarłat, jak śnieg wybieleją;
i choćby były czerwone jak karmazyn,
będą białe jak wełna” (Iz 1, 16-18),

wyprane w krwawej kąpeli z potów Syna Bożego.

Wystarczająca dla nas wszystkich jest chociaż jedna kropla;
o jedną teraz kroplę prosimy: nie odmów, Chryste litościwy.
W jednej kropli potu kryje się wiele kąpeli,
Tylko daj, a cały świat w niej będzie umyty.

¹⁵ Hugon z Saint-Cher (ok. 1190–1263), Francuz, dominikanin, kardynał, teolog, biblista. Do jego spuścizny duchowej należy między innymi komentarz *Do Ewangelii św. Mateusza*.

ROZWAŻANIE II

Dobrowolne więzy

*Rota [...] i trybun, i słudzy żydowscy pojмали Jezusa,
i związali Go (J 18, 12).*

Święty Paulin¹⁶, biskup z Noli, oddał się jako okup za porwanego przez Wandalów syna biednej wdowy, by go uwolnić i zwrócić matce. Dobrowolnie udał się do Afryki, dobrowolnie podjął więzy i niewolę¹⁷. Tak gorącą miłością do bliźniego płonęło jego biskupie serce.

O wiele jednak szerzej wysyłała na rodzaj ludzki promienie niemalże bezgraniczna miłość Syna Bożego. Zobaczył On, że my, skrępowani i opanowani przez władcę podziemia, uwikłani jesteśmy w więzy grzechów. Mógł skorzystać z wielu innych sposobów przywrócenia nam wolności: nie zechciał. Lecz postępując na podobieństwo winowajców, Sam zechciał być związany, abyśmy od więzów zostali uwolnieni. Najpierw zstąpił na świat z nieba, następnie, gdy już bliska była godzina Jego śmierci, a naszego życia, udał się do Jerozolimy i dobrowolnie pozwolił na pojmanie Siebie i związanie, chcąc nam przygotować wiecznie trwającą wolność. O, niezgłębiona miłości! O, niesłychane dobrodziejstwo! Jakimi słowami cię wyjaśnię? Jaką mową cię obejmę? Gdy tylko w krótkich przynajmniej słowach wykażę, że te więzy były przecież dobrowolne, najczulej je ucałuję, bo przez nie zostaliśmy wypuszczeni na wolność.

1. Jeszcze się nie skończyła wieczerza największej miłości, w czasie samego spożywania niebieskiego Pokarmu i picia kielicha Boskiego Nektaru, nasz Zbawiciel, rozpalony największym

¹⁶ Św. Paulin (ok. 354–431), biskup Noli.

¹⁷ Tak podaje św. Grzegorz Wielki, papież, jednak współczesna krytyka uważa, że w tym przypadku papież pomylił św. Paulina z jego późniejszym następcą, Paulinem III, który rzeczywiście został zabrany przez Wandalów (507 rok) i uprowadzony do Afryki. Por. Wincenty Zaleski, *Święci na każdy dzień*, Łódź 1984, s. 336.

pragnieniem podjęcia za nas męki i śmierci, pragnąc jak najszybciej być związanym, aby bez opóźnienia została złożona ofiara wiekiustemu Ojcu, osobiście – według świadectwa Jana – pobudzał swego zdrajcę do bezzwłocznego wykonania zamierzonej zbrodni tymi słowami: „Co czynisz, czynź prędzej!” (J 13, 27). Zbrodniczy uczeń roztrząsał już w myśli czas i sposób zdrady swojego Nauczyciela i tą bezecną myślą bezcześcił najświętszą Ucztę. Całą uwagę miał skierowaną na to, by zapłatą za zdradę napełnić swój trzos i wściekłość wrogów Chrystusa nasycić niegodziwą Jego zdradą. Widział to badacz serc, Ten, przed którym nic nie ma ukrytego, i wzywał do przyspieszenia zbrodni, uważając, że to zwlekanie zdrajcy zbyt szkodzi i Jemu, i nam. Niektórzy złoçynicy pobudzają gnuśnych katów do jak najszybszego ich ścięcia dlatego, że wstydzą się swego życia. Lecz Chrystus pobudza Judasza do przyspieszenia zdrady, bo życie dla Niego stało się nieznośne. Chciał bowiem za nas jak najszybciej być związanym; chciał bezzwłocznie swoim pojmaniem przynieść nam wolność, swoją śmiercią nam życie. Z tej przyczyny z Etny¹⁸ serca żarzącej się wielkimi płomieniami doznanej miłości wyrwało się to płomienne pragnienie jak najszybszego wydania Go: „Co czynisz, czynź prędzej!”

Co znaczą dla mnie te słowa, o których wspomina umiłowany uczeń, że zabrzmiały, gdy już zdrajca wychodził z Wieczernika, jakby w tryumfie z ogromnej chwały osiągniętej ogromną hańbą? „Gdy [...] wyszedł [zdrajca] – podaje św. Jan – rzekł Jezus: Teraz uwielbiony jest Syn Człowieczy, a Bóg uwielbiony jest w Nim” (J 13, 31). Zatrzymuje się tu św. Bernard¹⁹ i wpatrując się w Chrystusa, mówi: „Cieszy się i raduje się, weseli się, radośnie wykrzykuje i mówi: Syn człowieczy został teraz otoczony chwałą”.

O, niezbadana miłości Syna Bożego ku nam bardzo nędnym i niewdzięcznym śmiertelnikom! Oddanie się za nich na dobro-

¹⁸ Etna – czynny wulkan we Włoszech, na Sycylii; najwyższy i największy w Europie; z krateru na jego szczycie wydobywają się opary i gazy, w czasie erupcji – bomby wulkaniczne i popiół. Autor przyrównuje Serce Jezusa do Etny.

¹⁹ Św. Bernard z Clairvaux (1090–1153), doktor Kościoła, wielki czciciel Maryi.

wolne więzy uznał On za najwyższą i wyjątkową swoją sławę, za ogromną chwałę. Za ich wolność tak bardzo pragnął być pojmany i związany, że ze względu na więzy i kohortę zwolnił zdrajcę, zachęcając [do działania] i, gdy ten już wychodził, wielce wymownie się radował. Któż więc mi zaprzeczy, że dla mnie były te dobrowolne więzy, którymi nasz Odkupiciel i Wybawca dla nas był wiązany?

2. Gdy się już trzeci raz pomodlił w ogrodzie i okazał Ojcu wiekuistemu jak największą gotowość wypicia do dna kielicha bardzo gorzkiej męki, spostrzegł, że już nadbiega Judasz, spostrzegł, że już zbliżają się żołnierze pretorscy wraz z dworską zgrają wysłaną przez kapłanów. A jednak jakby niczego nie spostrzegając, bo niczego się nie bojąc, pobudza swych drzemiących uczniów do pójścia naprzeciw wroga, mówiąc: „Wstańcie, pójdźmy; oto się przybliżył ten, który mnie wyda!” (Mt 26, 46). Nie szuka kryjówek, nie przygotowuje obrony. Idzie bez przymusu na spotkanie nieprzyjaciół, by dobrowolnie dać się pojąć, chętnie dać się związać. A to ze względu na nas. Albowiem Nauczyciel świata, gdy pisał do Rzymian, poświadczył to jak najbardziej stanowczo, kiedy mówił: „został wydany z powodu występków naszych” (Rz 4, 25). „Umiłował nas i wydał samego siebie za nas” (Ef 5, 2).

Niech mi wolno będzie tak święty czyn naświetlić historią świecką. Otóż pewien filozof²⁰, by przyjacielowi [znajdującemu się] w bardzo trudnym położeniu dać dowód swej wierności, poszedł za niego do więzienia, aż ten sporządzi ostatnie obrazy. Lecz tyran (był to Dionizjos Sycylijski, jak podaje Waleriusz Maksymus²¹), zgodził się na wyjście z więzienia tego drugiego, pod tym warunkiem, że zakładnik zostanie za niego ukarany, jeśli tamten nie wróci na czas wyznaczony na wykonanie kary śmierci. Oto już nadszedł dzień, w którym powinien być wy-

²⁰ Jest tu mowa o Damonie i Phintiasie, filozofach pitagorejskich z Syrakuz za czasów Dionizjosa Młodszego, sławnych z łączącej ich przyjaźni.

²¹ Waleriusz Maksymus (Valerius Maximus; I wiek przed Chr.), pisarz rzymski w czasach cesarza Tyberiusza, któremu poświęcił swoją pracę *Pamiętne powiedzenia i czyny* w dziewięciu księgach, stanowiącą zbiór ciekawych anegdot historycznych i opowiadań o życiu religijnym i kulturalnym Rzymian i innych ludów. Przyniesione opowiadanie znajduje się w księdze IV, 4.7.

konany zgubny wyrok tyrana. Idą do więzienia, szukają ofiary skazanej na śmierć i, ponieważ nie stawiał się winowajca, wyprowadzają na zabicie poręczyciela w miejsce bardzo zaufanego przyjaciela. Myślicie, że on na widok oprawców przestraszył się? Wcale nie. Myślicie, że żałował przyrzeczonej wierności? Wcale nie. Co więcej, z całym spokojem szedł na niezawinioną kaźń z gotowością oddania zań życia, gdyby ten drugi przeznaczony na śmierć, dokończywszy obrazy, przyspieszając powrót, tyrana nie przepełnił podziwem dla czynu bohaterskiego, przyjaciela radością, a siebie nie uwolnił przez dar tak zażyłej przyjaźni.

Tak przesławny czyn wprowadził w zdumienie starożytny świat. A mnie nie. Sławi on tę godną podziwu przyjaźń Damona i Phintiasa. A ja nie. Dlaczego miałbym podziwiać to, że filozof za filozofa idzie do więzienia, nie mając wątpliwości, że przez niego zostanie stamtąd oswobodzony. Podziwiam bardziej, i to w najwyższym stopniu podziwiam, że Bóg zabiega o dobrowolne więzy dla dobra człowieka. Człowieka grzesznego, niewdzięcznego, zhańbionego doszczętnie wszystkimi występkami. I to takie więzy, z których nie miał być uwolniony, w żaden sposób oswobodzony, lecz miał być poprowadzony na śmierć i to najhambniejszą i najokrutniejszą. Święty Cyryl²² mówi: „Nakładają więzy Panu wszechświata, który przyjął naszą naturę, aby nas wyrwać z więzów grzechu i diabła”. O, niesłychane miłosierdzie! O, niepojęta miłości Syna Bożego ku nędznym śmiertelnikom!

3. Jakże dokładnie wypełnił prorocstwo Izajasza ten nasz Oswobodziciel, który o swej niewoli tak przez niego powiedział:

„Duch Pański na mnie,
przeło że mię Pan pomazał;
posłał mię, abym oznajmił cichym,
abym leczył skruszonych sercem,
i opowiedział więźniom wyzwolenie,
a zamkniętym otwarcie” (Iz 61, 1).

²² Patrz: Rozważanie I, s. 1116, przyp. 2.

W jaki sposób przepowiadał to wyzwolenie więźniów? Jak to On miał zawsze w zwyczaju: bardziej czynami uczył niż słowami. Gdy bowiem On sam został pojmany, nam wówczas została dana możliwość wyrwania się z niewoli diabelskiej. Gdy Jego zamknięto w ciemnym więzieniu u Kajfasza, nam zezwolono na wyjście z więzienia piekielnego. Przez te straszne więzy, które nałożono na Jego najświętsze ręce, my zostaliśmy uwolnieni z więzów zarówno diabelskich, jak i grzechowych. Przez ten najcięższy łańcuch, którym dał sobie obwiązać i skrępować swoją Boską szyję, zerwał pęta wszystkich naszych złych czynów.

O, prawdziwie niebieski Mówca! O, rzeczywiście najmądrzejszy i najświętszy Merkury!²³ Jak skutecznie przemówił za naszą wolnością Ten, który dla niej pozbył się swojej [wolności]! Nie [wynikiem] umowy kupna była ta obrona oskarżonych, którą zostaliśmy odkupieni. Nie uległością [była] wywołana ta pomoc, przez którą zostaliśmy uwolnieni z niewoli [na jaką zasłużyliśmy], czy to z powodu winy, czy kary. Skoro tylko swoje najłaskawsze ręce dał sobie związać nasz obrońca, natychmiast zniewolona ludzkość została uwolniona spod władzy piekła. „Został wydany z powodu występków naszych” (Rz 4, 25) chętnie, z własnej woli, a my odzyskaliśmy złotą, niebieską, wieczną wolność. Cały ten rozluźniony ogrom wszystkich naszych grzechów uległ zniszczeniu, skoro ten niebiański Olbrzym dotarł do ziemi, by dać się skrępować.

Bardzo słusznie mówi św. Leon²⁴: „Chociaż dzika zgraja popełniła to, co zamierzała i cieszyła się z wykonania swej zbrodni, to jednak większa była moc Pojmanego niż tych, co Go pojмали. Ślepotą Żydów niczego nie osiągnęła oprócz swej zguby przez swą niegodziwość. Chrystus zaś swą cierpliwością to sprawił, że wszystkich zbawił przez swą mękę” (*Mowa VI o męce Pańskiej*).

²³ Merkury – w mitologii rzym. bóg handlu i zysku, opiekun związku kupców, utożsamiany z gr. Hermesem. „Na placach publicznych, w sądach i zgromadzeniach ludowych czczono go jako boga wymowy, bo... umie drugich przekonać”

²⁴ Św. Leon Wielki (zm. 461), papież, doktor Kościoła. Zwalczał pelagianizm, manicheizm i pryscylianizm (w Hiszpanii), bronił autorytetu Stolicy Piotrowej w Rzymie wobec patriarchów wschodnich, występował przeciw tendencjom odśrodkowym episkopatów w pln. Afryce i w Galii.

Oto jakiego rodzaju [wielkiemu i trudnemu] dziełu²⁵ w obro-
nie naszej wolności [cierpliwie] stawił czoło ten zesłany z nieba
Mówca²⁶: w tym czasie, gdy był wiązany przez niegodziwców,
ludzkość wyprowadził z piekła na wolność, nikogo w przy-
szłości nie zostawiając z przeznaczeniem na własność dla sług
piekielnych, chyba że ktoś w swojej głupocie sam chciałby tam
powrócić. A że jeszcze śmiertelna ludzkość jęczy w więzieniach
wiecznej śmierci, nie jest to niedostatek więzów Chrystusa, lecz
dobrowolne przywiązanie potępieńców do tej śmierci, którą so-
bie zadali.

4. Ale już przystąpmy do samej sprawy, nie patrząc na nią z bli-
ska, lecz dotykając jej niemal rękoma. Gdy pod przewodnictwem
Judasza do nieszczęsnego ogrodu wpadli pretorianie i inni słudzy
bardzo okrutnej Synagogi, nasz Wybawca, „wiedząc wszystko, co
nań przyjść miało, wyszedł i rzecze im: Kogo szukacie? Odpo-
wiedzieli Mu: Jezusa Nazareńskiego. [...] Skoro więc im rzekł:
«Jam jest», cofnęli się wstecz i padli na ziemię” (J 18, 4-6). I to
powtórzyło się jeszcze dwa razy.

Tu mi ktoś z popędlivością zawoła: o, jakżeż znowu niepo-
myślnie idą nasze sprawy! Przepadła wolność, ponieważ Ten, co
rzucił na ziemię wrogów, powalił ich słowem, musi za nią być
związany. Ale niech nie lęka się żadnego zła, kto pojmuje [za-
wartą tu] tajemnicę. Nasz Zbawiciel przestrasza wrogów, rzuca
ich na ziemię, by im pokazać swą potęgę, a nam odsłonić nie-
zmierzoną miłość. Mógł ich tym swoim Boskim wszechmocnym
słowem strącić na samo dno piekła; ponieważ jednak zechciał
nas stamtąd wyrwać, podniósł ich powalonych, ożywił na nowo
prawie na wpół martwych; zupełnie bezsilnych wzmocnił, dając
pozwolenie targnięcia się na Niego, pojmania, i robienia z Nim
na co miałyby tylko ochotę nikczemność i wroga dzikość. Święty
Łukasz to właśnie swym świętym piórem pięknie opisując, tak
ukazuje Jezusa ponownie mówiącego do stojących już wrogów:

²⁵ W oryginale łac. *actio*; w innych miejscach także: *certamen*, mają w gr. od-
powiedniki: *agon*, *athlos*, w cerkiewnosłowiańskim zaś: *podwig* – ‘wielkie i trud-
ne dzieło’.

²⁶ Por. Flp 1, 30; Kol 2, 1.

„Wysłiście jak na zbójcę z mieczami i kijami? Gdy codziennie wśród was bywałem w świątyni, nie podnieśliście rąk na Mnie, ale ta jest godzina wasza i moc ciemności” (Łk 22, 52-53).

Bardzo słuszny wyrzut robi nikczemnym sługom, że wyszli z zamiarem pojmania jako złoczyńcę tego, który bez żadnego własnego przestępstwa postanowił dać się związać za każdego przestępcę! Jedynie bowiem łotrzy i złoczyńcy uciekają przed kajdankami, gdy tylko mogą; nie pozwalają się schwytać; świadomi przestępstw, pewni kary, szukają kryjówek, osłaniają się bronią, dopóki potrafią. Ten zaś każdemu dałby się schwytać, wlec, maltretować. Ten, który nigdy niczego złego się nie dopuścił, którego nikt nie ośmielił się obwiniać o grzech, za nasze jednak złe uczynki i grzechy zechciał być pojmany, zechciał być związany, zechciał cierpieć, zechciał umrzeć. Wiekuisty Rodzic, potwierdza tę najświętszą wolę Wiekuistego Syna: „A ten [...] Go wydał – jak Apostoł oznajmił Rzymianom – za nas wszystkich” (Rz 8, 32) na skrupowanie, ukrzyżowanie, zabicie.

Naprawdę, ilekroć rozważam to dobrowolne uwięzienie Chrystusa Pana, to uważam, że trzeba je postawić o wiele wyżej od również dobrowolnego uwięzienia pewnego trojańskiego żołnierza. Eneasza miał dwóch towarzyszy walki związanych ze sobą ścisłym węzłem miłości, Nizosa i Euryalosa²⁷. Ci, pewnej nocy, z oblężonego obozu przechodząc przez strażę Rutulów do swego wodza, zobaczyli, że naprzeciw nim idzie klinem szyk bojowy wrogów, ale pod osłoną ciemności, rozdzieleni, wydostali się z najzupełniej nieoczekiwanego niebezpieczeństwa. Pojmany został jednak młodszy Euryalos. Teraz Nizos, współczując [przyjacielowi z powodu jego] losu, a Euryalos był mu droższy nad życie, będąc przekonany, że albo go wyrwie wrogom, albo sam zginie, wyskakuje z kryjówki i krzyczy: „Oto ja jestem, ja, który to zrobiłem; we mnie, Rutulowie, obróćcie broń. Mój to był podstęp; on

²⁷ Euryalos, syn Ofellesa, towarzysz Eneasza. Razem z przyjacielem Nizosem wyprawił się do obozu Rutulów. Młodzieńcy zabili wielu nieprzyjaciół, zostali jednak rozpoznani i zginęli w nierównej walce. Por. Wergiliusz, *Eneida*, tłum. T. Karyłowski TJ, Wrocław 1950, IX, s. 176-458.

niczego ani nie śmiał, ani nie mógł zrobić; wzywam na świadka to niebo i gwiazdy o tym wiedzące”²⁸.

Nizos obawiał się, co jednak się stało, że na Euryalosisie zostanie pomszczona rzeź dokonana wśród straży Rutulów, będącej w głębokim śnie. Wierny więc przyjaciel nieszczęście, które usiłuje odwrócić od swego serdecznego kolegi, sam chce wziąć na siebie i nader gwałtowną wściekłość rozjuszonego wroga przenieść na swoje plecy.

Jest to doskonale świadectwo lub wymysł (bo opiewa o tym pełen patosu najznakomitszy poeta rzymski) niewzruszonej miłości. Mimo wszystko ustępuje [w cień], ponieważ nasz Rodak, tej samej co my natury, wcielony Syn Boży, odważył się na większe i bardziej prawdziwe rzeczy. Jak najchętniej, z całkowitym zdecydowaniem i męstwem naraził się dla nas na pojmanie, okrutne skrępowanie, uprowadzenie na mękę. Ani wrogów nie chciał wygubić, chociaż mógł, ani nas ocalić w inny sposób, jaki był Mu łatwo dostępny, tylko przez swe więzy. Dał więc sługom możliwość porwania siebie, abyśmy zostali wyrwani z rąk piekielnych sług; związania siebie, by zostały porwane nasze więzy; całe nasze przestępstwo przeniósł na siebie, jak gdyby nie Adam, nie nieszczęsne jego potomstwo bardzo ciężko obraziło Boga; tak się oddał za nas [w ręce] sprawiedliwości Bożej, Sam dobrowolnie stawszy się winnym, niczego nie [będąc] winnym: „postawą znaleziony jako człowiek” (por. Flp 2, 7)²⁹, aby jako człowiek był za nas pojmany, męczony, skazany, chłostany, zabity. „Mając przed Sobą wesele – jak to w podziwu godny sposób zaznaczył Nauczyciel narodów – podjął krzyż” (Hbr 12, 2). „Ucząc nas – dopowiedział Grzegorz³⁰ – gardzić pomyślnością, obawiać się jej, nieszczęścia rzeczywiście kochać i znosić”. Taka jest wolność dzieci Bożych wyzwolonych z niewoli diabelskiej przez dobrowolną niewolę Chrystusową.

²⁸ „Na mnie (tu stoję, sprawca!) obróćcie broń – woła – Rutule! Mój to podstęp; on niewinny zgoła, Gwiazd światłością się świadczę, co noc rozwesela”. Por. Wergiliusz, *Eneida* IX, dz. cyt., s. 427-429.

²⁹ W sensie: „postawił się w sytuacji człowieka”.

³⁰ Św. Grzegorz I Wielki, papież (ok. 540–604), doktor Kościoła.

5. Postępuję dalej na tej arenie Niebieskiego Herkulesa. Już był pojmany, już pojmanemu nakładano więzy, gdy Piotr, jak drugi Tezeusz, najgorętszy obrońca ukochanego Mistrza, pamiętając o przysiędze danej przy uczcie, by słowa poprzeć czynami, dobywa z pochwy miecza z zamiarem rozgromienia żelazem nieprzyjaciół. Dopada więc pierwszego z brzegu Malchusa (był to sługa kapłana), ucina ucho, które wzgardziło Boską nauką; powstrzymuje bezczelność pozostałych napastników.

Myślicie, że Jezus Chrystus pochwalił tę obronę siebie? Nawet jeszcze surowiej spojrzął na jakby niestosownego obrońcę i powiedział: „Włóż miecz twój do pochwy. Kielicha, który mi dał Ojciec, czyż go pić nie będę?” (J 18, 11).

Gdy słyszę, jak mówi to Niebieski Król, przychodzi mi na myśl bohaterski czyn bardzo dzielnego Króla Polski i Węgier, Władysława III Jagiellończyka³¹, jak najbardziej odpowiedni dla naświetlenia czynu Pana. Otóż, Władysław za radą i w oparciu o autorytet Biskupa Rzymskiego, wobec którego posłuszeństwo uważał za rzecz najświętszą, łamiąc układ pokojowy zawarty z Turkami, ponownie wystąpił z wojną i wypowiedział ją łupieżcom Europy. Wiele odebrał, nawet uwolnił całe królestwa, kilkakrotnie zwyciężył w bitwie. Wreszcie sam sultan, zebrawszy wszystkie siły całego Wschodu, przeprawiwszy się przez morze na okrętach kupców chrześcijańskich, co za wstyd! (powstrzymuję się od wskazania narodu, którego byli ci kupcy)³², już w wąwozach Kaukazu zatrzymał Władysława zmierzającego do Azji z pełnym zwycięstw wojskiem. Tu zawzięta walka; wycięci nieprzyjaciele i wszyscy jeźdźcy rzućni do całkowicie bezładnej ucieczki; sultana chroniła jedynie piechota (był to wtedy kwiat armii tureckiej, tzw. janczarowie³³, wówczas już niezmiernie roz-

³¹ Władysław III Jagiellończyk (Warneńczyk), król Polski od 1434 i jednocześnie król węgierski od roku 1440.

³² Jan Długosz w swoich *Rocznikach* w XII księdze podaje, że uczynili to kupcy z Wenecji i Genui przekupieni pieniędzmi tureckimi.

³³ Janczarowie, janczarzy — regularna, doborowa piechota turecka utworzona ok. roku 1330; początkowo janczarów rekrutowano z młodych chrześcijańskich brańców i poddanych sultana pochodzenia nietureckiego (zmuszanych do przyjęcia islamu), od XVI wieku także z Turków; w okresie największego zna-

powszechniony). Tych również Władysław bardzo wielkodusznie zaatakował, będąc przekonany, że ich rozpędzi; podczas gdy Jan Hunyady³⁴, hetman wojska węgierskiego, widząc najoczywistsze niebezpieczeństwo zagrażające królowi, usilnie błagał go, by zawrócił do obozu. Ten, lekceważąc śmierć w obronie chrześcijańskiego ludu, wielkodusznie zawołał: „Haniebną jest rzeczą, żeby ustępował wypowiadający wojnę; chętnie i dobrowolnie poświęcam życie i krew dla obrony najświętszej wiary i ochrony moich królestw”. To powiedział i w mężnym boju padł pośród pierwszych.

Wielka tego króla pobożność i godna katalogu świętych. Wielkie umiłowanie Węgier, godne wiecznej pamięci. I jedno, i drugie przypiętował chwalebną i prawie że dobrowolną śmiercią. Ale to jest jedynie cień w porównaniu z Wiecznym Słońcem albo w przeciwstawieniu do Niego. Ten bowiem powalonych na ziemię nieprzyjaciół podniósł; dał im możliwość pojmania Go; nie pozwolił, by Piotr zmusił do ucieczki krępujących więzami Jego święte ręce; dość ostrą naganą powstrzymał go, jak atakował mieczem sługi; nie zechciał ustąpić w obliczu niebezpieczeństwa i nie zezwolił na rzeź nieprzyjaciół; a ponieważ nic nie mogli przeciw Niemu [uczynić] bez Jego zgody, chętnie zezwolił na wywieranie każdego okrucieństwa, na jakie mieliby ochotę. Chciał być całkowicie dobrowolnie pojmany, więziony, związany. I to wszystko z powodu nas, chrześcijanie, z powodu nas.

czenia liczyli ok. 40 tys.; wychowywani w ślepym posłuszeństwie i fanatyzmie religijnym; brali udział w przewrotach pałacowych i z czasem stali się niebezpieczni dla samych sułtanów (liczne bunty od XVII wieku); uzbrojeniem janczarów były łuki, później broń palna i szable, charakterystyczną cechą ubioru – wysoka czapka z łyżką na czole i spadającą z tyłu falbaną; na pocz. XIX wieku sprzeciwili się reformie wojska na wzór eur.; ich bunt 1826 został krwawo stłumiony przez Mahmuda II, a oddziały janczarów rozwiązano. W Polsce w XVII i XVIII wieku istniały nieliczne chorągwie janczarów, których strój i uzbrojenie były wzorowane na tureckich.

³⁴ János Hunyady (ok. 1387–1456), ojciec Macieja Korwina, węg. wódz i polityk, szlachcic siedmiogrodzki; od 1441 roku wojewoda siedmiogrodzki; zwycięskie walki Hunyadaja z Turkami (1442) rozwiąły mit o niezwyciężoności armii tur.; w bitwie pod Warną 1444 roku walczył u boku króla pol. Władysława Warneńczyka; regent w latach 1444–1452, w okresie małoletności Władysława Pogrobowca; w 1456 roku pobił Turków pod Belgradem.

Dlatego zakończę z Pawłem: „Synowie najmilsi, [...] chodźcie w miłości, jak i Chrystus umiłował nas i wydał samego siebie za nas jako *obiatę i ofiarę Bogu na wonność wdzięczności*” (Ef 5, 2). Nie możemy naszemu Wybawcy okazać większej i znamienitszej miłości niż to, że będziemy ustawicznie i wiecznie pamiętać, iż Jego więzy były *dobrowolne*; iż swoją niewolą zniszczył naszą; iż Jego związanie nam przyniosło wieczną wolność.

A więc ucałujmy w myśli, jeśli ustami nie możemy, te uświęcone powrozy, które bardzo okrutnie krępowały Bóstwo złączone z człowieczeństwem; ze łzami uczcijmy te najświętsze łańcuchy, które obarczały szyję Najświętszego. Błagajmy wreszcie tak dobroczynnego Zbawiciela, by nie pozwolił, aby więzy grzechowe zaciągnęły nas do piekła, lecz żeby nas, z wielką miłością uwolnionych [od grzechów], obdarzył w niebieskiej ojczyźnie najdoskonalszą, najpewniejszą, nigdy nie kończącą się wolnością.

O, któryś za mnie dobrowolne pojmanie, i za mnie związanie
zniósł!

Tylko uwolnij mnie z moich więzów.

Nie być niewolnikiem żadnej rzeczy, żadną nie być związanym;
Niewolnikiem tylko Twoim, Chryste, chcę być.

ROZWAŻANIE III

Bicze grzesznika

Piłat wziął Jezusa i ubiczował (J 19, 1).

Pewnego razu za pozwoleniem Boga, „wyszedłszy tedy szatan od oblicza Pana, zaraził Joba – człowieka tego tak bardzo sprawiedliwego i jak najszczęśliwszego pod słońcem – wrzodem bardzo złym od stopy nogi aż do wierzchu głowy jego. A on ropę skorupą oskrobywał, siedząc na gnoju” (Hi 2, 7-8). Kto mógłby bez łez patrzeć na takie nieszczęście tego znakomitego męża, tak bardzo

szlachetnego i świętego? Kto by się nie przejął litością na widok tej obrzydliwej ropy płynącej z całego ciała? Wspaniale wywiązali się wtedy ze swego obowiązku przyjaciele Hioba. Bo gdy przyszli go odwiedzić, „krzyknawszy zapłakali, a rozdarłszy swe szaty obypali prochem głowy swe, rzucając pod niebo. I siedzieli z nim na ziemi siedem dni i siedem nocy, a żaden do niego słowa nie mówił, bo widzieli, że boleść była gwałtowna” (Hi 2, 12-13).

Chrześcijanie! Oto przed naszymi oczyma codziennie obserwuje się bardziej straszny widok: o wiele okrutniej zraniony Syn Boży, ten Pierwszy ze wszystkich sprawiedliwych, ten Król i Sprawca wszystkich świętych, Przywódca wszystkich wybranych, który zszedłszy z nieba, przywdział ciało ludzkie, aby, przysłoniwszy w ten sposób majestat Bóstwa, dać wolniejszą rękę w znęcaniu się nad Nim okrucieństwu bardzo niegodziwych ludzi, którzy byli narzędziami demonów. Spójrzcie na Niego jako „najpodlejszego z mężów”³⁵, mającego zranione całe ciało „od stopy nogi aż do wierzchu głowy”³⁶; patrzcie i w tym czasie, gdy przedstawiam straszne Jego biczowanie, szykujcie pobożne łzy na obmycie Jego ran, ponieważ biczami, jakimi był siepany, stały się wasze i moje grzechy.

1. Ach! Od czego zacznę? Albo, co tu wydobędę na jaw z nieopiętej masakry naszego Pana i Zbawiciela? Przytoczę tu na początku kilka słów bardzo pobożnego patriarchy Wenecji, św. Wawrzyńca Justyniana³⁷, który mówi: Jezus „jest wiązany, chłostany, po całym ciele pocięty biczami. Zdzierają skórę to z pleców, to z brzucha, to z ramion, to z nóg: dodają rany do ran, uderzenia do dopiero co [zadanych] uderzeń”.

Swego czasu, z powodu nalegania Żydów, trybun kazał biczować i torturować św. Pawła: „I gdy go związano rzemieniami, rzekł Paweł do stojącego przy nim setnika: «Czy wolno wam obywatela rzymskiego i nie sążonego biczować?» [...] Natych-

³⁵ Iz 53, 3.

³⁶ Hi 2, 7.

³⁷ Św. Wawrzyniec Justynian (1381–1455), pierwszy patriarcha Wenecji. Pozostawił po sobie 15 dzieł z zakresu ascetyki i duszpasterstwa. Jedno z nich to *De triumphali agone mediatoris Christi*, skąd nasz Autor zaczerpnął cytat.

miast więc odstąpili od niego ci, co go męczyć mieli. Trybun też złąkł się, skoro się dowiedział, że jest obywatelem rzymskim” (Dz 22, 25.29). Tak wysoko ocenili człowieka wpisanego w rejestry miasta Rzymu. Syn Jednorodzony odwiecznego Pana i Stwórcy wszechświata, wszechmogący Władca nieba i każdego królestwa, ludzi i aniołów, przywiązany do marmurowego słupa, przez kompletnie wykolejonych pachołków demona, jest bardzo okrutnie biczowany. Takiego i tak wielkiego męża nie tylko w żałobnym szyku oskarżonych, ale i na królewskim tronie nigdy słońce nie widziało. Czym jest obywatel rzymski porównany z Tym? Czym są książęta, królowie, cesarze wszystkich pokoleń? Tylko cieniem i pyłem. A jednak, gdy najprawdziwszy własny i naturalny Syn Boży został umieszczony pośród wielce nieludzkiej gromady bardzo okrutnych sług i poddany okropnemu biczowaniu, nie znalazł się nikt, kto zawołałby: „Hebrajczycy, co robicie?” Czy wolno wam oddać katom na torturowanie, na rozszarpywanie w godny opłakania sposób, obiecanego wam Mesjasza, którego powinniście byli przyjąć z wielką wdzięcznością i otoczyć najwyższą czcią? Którego wasi patriarchowie wyprasali u Jego niebieskiego Ojca w najgorętszych modlitwach, którego przyście przepowiadali pełni wiary prorocy, którego pełni świętości królowie ogromnie pragnęli zobaczyć. Jego, który został zesłany z nieba dla waszego zbawienia, pouczenia, pocieszenia, chwały, wyście tak niemiłosiernie, hardo, niewdzięcznie odtrącili, że radujecie się, gdy bardzo ostrymi biczami z niesłychanym okrucieństwem po całym ciele jest chłostany, rozszarpywany, maltretowany jak najbardziej występny złoczyńca?

Ach! „Czy wolno wam biczować Syna Bożego?” Nikt tych słów nie powiedział, gdy przy słupie cierpiał najłitościwszy nasz Zbawiciel; z trudnością można było kogoś znaleźć, kto by Mu współczuł, a zupełnie nikogo, kto by zapłakał. Co więcej, wszyscy obecni zajęci tak strasznym widowiskiem, do tego stopnia mieli rozweselone twarze, jakby chcieli zaświadczyć, że Jego rany szczególnie ich orzeźwiają. Sam biczowany Jezus, przepowiadając to przez króla proroka, mówił:

„I weselili się przeciwko mnie,
i schadzali się” (Ps 34, 15).
I bez wątpienia krzyczeli:
„Ha, ha! [...] Pożarliśmy go!” (Ps 34, 25).

Podczas gdy naród wybrany ma bezlitosną rozrywkę w okrutnym i przyprawiającym niemal o śmierć biczowaniu Chrystusa Pana, to przynajmniej my, przyjęci do Jego rodziny, ubolewajmy nad tak nieszczęsną Jego chłostą i ze świętym biskupem Hippony³⁸ westchnijmy: „Panie Jezu, gdy widzę Cię biczowanego, nie chcę być bez biczów”. Jest pociechą dla nieszczęśliwych – mieć sprzymierzeńców w nieszczęściu. Ilekroć Cię widzę ociekającego krwią, chciałbym wylać ocean łez; gdy Cię widzę od góry do dołu poranionego, w jak największym unizeniu, ofiaruję Ci wszystkie ciosy mych utrapień, nieszczęść, cierpień, strapień, udręk, pokus, zniesławień, krzywd, i wszelkich przeciwności, przykrości, goryczy, umartwień, a także ukłucia wszystkich trosk, starań, niepokojów, wszystkie rany mojego ducha i serca. Chcę być na zawsze przywiązany z Tobą do słupa: jeśli zwiążesz mnie ze sobą przez miłość, któż mnie od Ciebie oderwie? Jeśli mnie połączysz ze sobą przez miłosierdzie, któż mnie od Ciebie odłączy? Niech przylgnie dusza moja do Ciebie, niech mnie przyjmie najłaskawsza prawica Twoja³⁹. Niech przylgnie do swej Głowy nawet najlichszy członek, i niech współcierpi z całym cierpiącym świętym ciałem tak drobna cząsteczka.

2. Przyjrzyjmy się następnie okrutnym narzędziom tak niesłychanych tortur i odrażającemu sposobowi biczowania. Święty Wincenty Ferreriusz⁴⁰, nadzwyczajna pochodnia Dominikańskiej Rodziny, podaje: „Najpierw Chrystusa biczowali cierniami i kolczastymi krzewami, zaraz potem ostrymi biczami, wreszcie

³⁸ Mowa o św. Augustynie.

³⁹ Por. Ps 62, 9.

⁴⁰ Św. Wincenty Ferreriusz (1350–1419), urodzony w Hiszpanii, mając 17 lat wstąpił do zakonu dominikanów. Po otrzymaniu święceń kapłańskich (1375) był nieustrudzonym kaznodzieją Europy Zachodniej. Przytoczenie pochodzi z kazania na Wielki Piątek: *In die Parasceve – Sermo unicus*. Nie jest to cytat dosłowny, lecz streszczenie.

też łańcuchami, które na końcach miały przymocowane żelazne haczyki. A więc, biczowano cierniami okrutnie, biczami okrutniej, łańcuchami najokrutniej”.

Lanspergiusz⁴¹, bardzo pobożny pisarz, rozważając to straszne biczowanie, mówi: „Gdy już przywiązano Pana do słupa, podeszło sześciu silnych mężczyzn biczować Chrystusa; i biczami, różgami, skorpionami, na których były żelazne haczyki, biczowano Go”.

Takie więc narzędzia były użyte do rozszarpywania najświętszego Boskiego ciała; taki sposób nader okrutnego biczowania zauważali święci podczas pobożnej kontemplacji. Najpierw tedy to Ukochanie nieba i ziemi, ten najukochańszy Syn Jednorodzony Ojca Niebieskiego i Niepokalanej Matki był bity przez dwóch liktorów różgami, i to, jeśli oprzemy się na słowie św. Wincencego, kolczastymi, dalej tyłuż biło Go ostrymi biczami zakończonymi żelaznymi kulkami, wreszcie zaostrzonymi łańcuchami albo skorpionami zakończonymi haczykami.

Swego czasu niemądry Roboam, potomek najmądrzejszego króla, odpowiedział podobno ludziom domagającym się zmniejszenia nakładanych na nich ciężarów: „Ojciec mój chłostał was biczami, a ja was chłostać będę basałkami” (1 Krl 12, 14). Do tego stopnia nie spodobała się uczciwym Izraelitom odpowiedź niezbyt roztropnego władcy, że całe pokolenie odstąpiło od Jeroboama i na zawsze wzgardziło domem Dawida (por. 1 Krl 12, 16-18). O bezbożni! Biczów Roboama jeszcze nie zadanych ich plecom, tylko zamierzonych, nie mogli znieść. A teraz prawdziwego Syna Bożego, królewskiego potomka Dawida według ciała, więcej niż z dziką zjadłością maltretują! Gdzie naturalne przykazanie miłowania bliźniego: nie czyni drugiemu, co tobie niemiłe?

Ale zostawmy sprawców tak niesłychanej dzikości. Przyjrzyjmy się raczej wytrwałości, z jaką ją znosił najbardziej niewinny i najświętszy Pan. Zmieniali się kaci, ale nie On. Brakło sił siepaczom, Jego siły wzmacniały się. Stał bardziej niewzruszony niż

⁴¹ Johann (Justus) Lansperger (Lanspergio, von Landsberg), zm. 1539, mnich kartuzjański, pisarz kościelny.

Jego słup. Radosny, a ponadto pogodny rzeczywiście rozważał w duchu słowa Proroka:

„Bo ja na bicze gotów jestem” (Ps 37, 18).

O, co za niezłomna moc ducha! O, co za nieopisany zapał i gotowość na cierpienia za nas!

Naoczni świadkowie wspominają, że pośród prostego narodu tureckiego można spotkać tak zagorzałych pochlebców, którzy na cześć przechodzącego cesarza nacinają swe ciało, twarz, niekiedy piersi, albo poważnie ranią ręce; jednak wkrótce po zalanii otwartych ran jakimś płynem zupełnie wracają do zdrowia. Zwabieni nawet bardzo małą ilością pieniędzy, rozrzutnie szafują swą krwią. Potępiam okrucieństwo w stosunku do własnego ciała powodowane chciwością, potępiam [powodowane chęcią] schlebiania komuś. Rany Chrystusa Pana, mego biczowanego Cesarza, gorąco całuję, bo są dla mnie zbawienne. Udręki otaczam miłością, bo są podjęte dla mego życia, dla mego honoru, dla mojej wiecznej chwały.

3. Właściwie niczego nie powiedziałem, gdy powiedziałem, że Chrystus za każdego z nas był biczowany. Samymi tymi biczami, którymi najczystsze i najświętsze Jego ciało było rozszarpywane (przed czym każdy się wzdryga i co słusznie opłakuje), co było, jeśli nie nasze grzechy? O tym sam przez usta Dawida tak kiedyś mówił: „Zgromadzono na mnie bicze, a nie wiedziałem” (Ps 34, 15). Święty Anzelm, arcybiskup Canterbury⁴², wytrawny i dociekliwy badacz Pisma Świętego, roztrząsając i objaśniając te słowa, powiedział: „Trzask szalejących uderzeń Pan słyszał, ale nie wiedział o biczach, które Go dotykały”.

Jak to nie wiedział? Chrystusowi, który jest wieczną mądrością, przypisywać niewiedzę o czymś, byłoby, uważam, pochop-

⁴² Św. Anzelm (1033–1109), arcybiskup Canterbury (Anglia), benedyktyn, doktor Kościoła. Jego bogata twórczość literacka obejmuje najistotniejsze zagadnienia filozofii chrześcijańskiej i teologii. Filozofia jego była bardzo ściśle związana z teologią; w myśl zasady „fides quaerens intellectum” starał się przy pomocy spekulacji metafizycznej wyjaśnić prawdy wiary i uczynić je zrozumiałymi. Głosił pierwszeństwo ‘wiary przed rozumem’ (*credo, ut intelligam*), co oznaczało, że prawda religijna stanowi punkt wyjścia dla metafizycznych dociekań człowieka.

ne i bardzo błędne. Wiedział On doskonale, przez kogo i jakimi narzędziami był chłostany. Więcej, jako prawdziwy Bóg od wieków dobrze wiedział o swoich biczach. Rzeczywiście tak był niewinny, tak nie zasłużył na uderzenia biczem, że przez Dawida słusznie powiedział, jak to my mówimy: „Zgromadzono na mnie bicze, a nie wiedziałem”; tak jakby powiedział: Nie poczuwam się do żadnej winy, żadnej najmniejszej niedoskonałości, nie wiem o żadnym najmniejszym własnym uchybieniu, za które tak surowo jestem chłostany. Kto więc nam powie to, o czym On, który wszystko zna, twierdzi, że nie wie?

Powie sam Ojciec niebieski przez Izajasza: „Dla złości ludu mego ubiłem Go” (Iz 53, 8). Krótko mówiąc, „zraniony został [Syn Boży] za nieprawości nasze, starty został za złości nasze; kaźń pokoju naszego na nim, a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni” (Iz 53, 5). Niech więc każdy z osobna przyzna, że jego grzechami Chrystus Pan został biczowany. I jednocześnie niech je koniecznie oplakuje, i oplakuje bardzo gorzko, i oplakuje tak długo, dopóki śmierć nie pozbawi go oczu już więcej niepotrzebnych. Niech do krwi Pana doleje łez, aby i prawdziwą miłość do Niego wyznać, i szybciej otrzymać odpuszczenie grzechów. Przytoczę tu słowa św. Augustyna: „Aby ten co sam zasłużył na karę, przez Jego zadośćuczynienie zasłużył sobie na przebaczenie; i aby ten, którego za winy czekało piekło, teraz przy takim Wodzu miał nadzieję być na nowo powołanym do Ojczyzny. [...] Jakie bowiem człowiek popełnił zło, którego by Syn Boży, stawszy się człowiekiem, nie odkupił?” (*Rozmyślanie 8*).

4. Chciałbym już zakończyć, ale mnie też przywiązanego, powstrzymuje kontemplacja przywiązanego do słupa mego Pana. Wybaczcie więc, jeśli dłużej się zatrzymam nad rozważaniem tego strasznego biczowania i okażcie mi dobrą swoją wolę w dalszym jego wyjaśnianiu.

Naród żydowski po wyjściu z Egiptu na pustyni dręczyło bardzo dokuczliwe pragnienie. Nie można było tam znaleźć żadnego źródła. Nie było ani bieżącej, ani stojącej wody, którą można by zrosić spieczone i na wpół martwe usta. Zewsząd dokoła wszystko zajmowały skały i kamienie. Bóg więc zlitował się nad

tym, aczkolwiek przewrotnym i buntowniczym, narodem i polecił wodzom, Mojżeszowi i Aaronowi, wydobyć wodę ze skały, mówiąc: „Mówcie do skały [...], a ona da wodę” (Lb 20, 8). A więc Mojżesz, ośmieliwszy się na wiele, bardzo odważnie „uderzył w skałę i wypłynęły wody i strumienie wezbrały” (Ps 77, 20).

Zwróćmy się teraz do Chrystusa. Błogosławionej rosy od Niego dopominało się prawie nieustannymi modlitwami i jękami w ciągu tylu wieków tyle pragnących dusz sprawiedliwych w otchłani. I chociaż Ojciec wiekuisty mógł na różne sposoby to pragnienie ukoić i ugasić, to jednak, chcąc dać dowód znakomitszej miłości, „uderzył w skałę i popłynęły wody”, a „Skałą był Chrystus” (1 Kor 10, 4). Czyż ja śnię, że z tej Skały popłynęły wody? Krew, krew tak obfita wytrysnęła, że święty ojciec Grzegorz z Nazjanzu⁴³ nie wahał się jej obfitości porównać do czterech rzek raj, mówiąc: „Płynęła krew i z tego Raju wypływały rzeki niebiańskiej krwi”⁴⁴.

Następnie Miodopłynny Doktor⁴⁵ tę krew Chrystusa zamienił na oliwę, która jest symbolem miłosierdzia, aby pokazać, że ona wypłynęła z bezgranicznej Miłości jako przebłaganie za nasze grzechy. Święty Bernard tak woła do wrogów zupełnie niewinnego Zbawiciela: „O Żydzi! Jesteście kamieniami, ale uderzacie w kamień delikatniejszy, z którego wydobywa się dźwięk zmiłowania i tryska olej miłosierdzia”. Tak właśnie wielkie jest miłosierdzie Syna Bożego wobec nas nieszczęśliwych, że, byśmy my nie byli jak najślusniej biczowani za nasze występki, On sam za nie tak gorąco, tak łaskawie, tak miłosiernie zechciał być absolutnie niesłusznie biczowany, że ta najświętsza krew, która jak rzeki wypływała z poszarpanego ciała, przemieniła się w oliwę

⁴³ Św. Grzegorz z Nazjanzu (zm. 389/390), patriarcha Konstantynopola, ojciec i doktor Kościoła, poeta i mówca zwany chrześcijańskim Demostenesem. Pozostawił dzieła objętościowo skromne – mowy, listy i poezje – jednak doskonałością formy i stylu przewyższające ówczesną literaturę chrześcijańską.

⁴⁴ Istnieje też przypisywany św. Grzegorzowi jedyny dramat chrześcijański, tragedia *Christos paschon*, PG 38, 133-338. I chyba z niej nasz Autor, w niedoświadczonym cytacie, zaczerpnął obraz czterech rzek krwi płynących z raj. Por. św. Grzegorz z Nazjanzu, *Chrystus cierpiący*, Kraków 1995, w. 1080-1094 na s. 82-83 i w. 1216-1226 na s. 90. Można przypuszczać, że o. Paczyński zapożyczył od św. Grzegorza także tytuł tych pasyjnych rozważań.

⁴⁵ Mowa o św. Bernardzie z Clairvaux.

miłosierdzia, która powinna być uznana za najodpowiedniejszą na leczenie ran naszych dusz.

Jezus przywiązany do marmurowego słupa za każdy grzech każdego grzesznika strasznie biczowany, cały był zalany czerwoną cieczą, aby każdy z grzeszników „ssał miód z opoki, a oliwę z najtwardszej Skały” (Pwt 32, 13-14). Bardzo gorzkie biczowanie naszego Pana przemieniło się dla nas w najśłodszy miód i najświętsza krew stała się podobna do oliwy miłosierdzia.

By to jaśniej wam przedstawić, uciekam się do trzech cudownych źródeł, które do dziś znajdują się we wspaniale wybudowanym kościele św. Pawła za murami Rzymu⁴⁶. Gdy próbowałem wodę z pierwszego z nich, miała smak krwi, z drugiego – mleka, z trzeciego – smak własny. Historia święta poświadcza, że święta w tym miejscu głowa księcia Kościoła, upadłszy na ziemię, trzy razy podskoczyła. I natychmiast wytrysnęły trzy źródła: krwi, mleka i bardzo czystej smacznej wody. Kolor ich jest obecnie taki sam, jednak smak – jak powiedziałem, że z całą pewnością to zauważyłem – zupełnie różny. I jest w tym wielka tajemnica: bo źródło krwi oznacza pełną zapału gorliwość tego apostoła w przepowiadaniu, kochaniu i wyznawaniu Chrystusa aż do [przelania] krwi, według tej wypowiedzi Chrystusa o nim: „On mi jest naczyniem wybranym, aby niósł imię moje przed pogan i królów, i synów izraelskich. Gdyż ja mu ukazę, jak wiele trzeba mu wycierpieć dla imienia mego” (Dz 9, 15-16). A ile? Posłuchajcie samego Apostoła jak to wszystko wyliczając, uzasadnia, że jest sługą Chrystusa bardziej od innych wystawianym na próbę: „W pracach bardzo licznych, w więzieniach częściej, a chłostach nad miarę, w niebezpieczeństwach śmierci częstokroć [...], często w podróżach, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od rozbójników, w niebezpieczeństwach od rodaków, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach wśród fałszywych

⁴⁶ W rzeczywistości te trzy źródła nie znajdują się w kościele (tj. Bazylice) św. Pawła za Murami, lecz ok. 2,5 km dalej.

braci; w pracy i mozołe, w częstym niespaniu, w głodzie i pragnieniu, w postach częstych, w zimnie i nagości. Oprócz tego co jest, ponadto: codzienne naleganie na mnie, troska o wszystkie Kościoły” (2 Kor 11, 23.26-28). I w końcu kark podstawiony pod miecz. Takie są właściwości źródła krwi.

Z mlecznym [źródłem] kojarzy się macierzyńska czułość, z jaką rodził dzieci Chrystusowi i wychowywał z tak zadziwiającym wdziękiem, że dla wszystkich stawszy się wszystkim, cały wydawał się być mlekiem. I sam nie wypierał się tego, tak tłumacząc swoim Koryntianom: „Dałem wam mleko na napój, [...] jak do malutkich w Chrystusie” (1 Kor 3, 1-2), którym potrzeba mleka, a nie pokarmu stałego.

Trzecie źródło oznacza wodę zbawczej mądrości, którą ten Nauczyciel pogan podaje wszystkim, stwierdzając: „Opowiadamy [...] mądrość między doskonałymi; lecz mądrość nie tego świata, ani ksiąg tego świata, którzy giną. Ale opowiadamy mądrość Bożą w tajemnicy, która zakryta jest, którą Bóg przeznaczył przed wiekami ku chwale naszej” (1 Kor 2, 6-7).

A więc, jak tajemnicze źródła Pawłowe mające kolor wody przypominają różny smak: krwi, mleka i czystej wody, tak i rzeki wytryskujące bardzo obficie ze zranionego ciała biczowanego Chrystusa Pana i Zbawiciela naszego, chociaż są postrzegane jako czerwone, mają jednak moc i skuteczność miodu i oliwy. Miodu delikatnej życzliwości do grzeszników, których zbawienia i nawrócenia wszystkich pragnie Odkupiciel wszystkich. Oliwy miłosierdzia, przez które umarza nasze winy i odpuszcza nam w wielkim miłosierdziu kary doczesne i wieczne ze względu na krew wylaną za nas przy słupie: „by wysysał”, nawet każdy największy przestępca, „miód z opoki i oliwę z najtwardszej Skąły” (Pwt 32, 13-14).

5. Na pewno to miał na myśli pokutujący Król, gdy mówił: „Wiele jest biczów na grzesznika, a mającego nadzieję w Panu miłosierdzie ogarnie” (Ps 31, 10). Na ileż to biczów zasługują pyszni, zachłanni, rozpustni, okrutni, zabójcy, cudzołóżnicy, grabieżcy, pijacy, występni, zawistni, krzywoprzysięscy, bluźniercy, bezbożnicy, świętokradcy i inni przestępcy godni swego miana?

Wszystko to sam jeden zupełnie niewinny Syn Boży przywiązany do słupa, nie tak więzami żelaznymi jak sznurami miłości, cierpliwie zniósł na swoim ciele: abyśmy dostąpili miłosierdzia, pokładając bez zuchwałości całą naszą ufność w tym Jego najokrutniejszym, ale jednocześnie z pełną miłością podjętym biczowaniu.

Przygnieciony brzemieniem ogromnych przestępstw, obawiasz się, kimkolwiek byś był, przepaści piekła i jego strasznych kar, niepojętych, niekończących się? Wzdychaj, uciekaj się, spiesz w prawdziwej pokucie do biczów Zbawiciela: „Mającego nadzieję w Panu miłosierdzie ogarnie” (Ps 31, 10), aby sprawiedliwość [go] nie ukarała.

Obawiasz się i ty, który masz wrażliwsze sumienie, ale nie jesteś wolny od popełnionych [grzechów] lub opuszczonych [dobrych uczynków], za co musisz kiedyś być posłany do oczyszczającego więzienia? Uciekaj się do biczowanego Jezusa: „Mającego nadzieję” w Nim, „miłosierdzie ogarnie”. Bo, jak uważa św. Augustyn, „jeśli sprawiedliwy Ojciec niebieski odwraca wzrok od ciebie, jak to słuszne jest, dla twojej nieprawości, to przynajmniej miłosierny wejrzy na ciebie dla miłości, jaką ma ku swemu umiłowanemu Synowi” (*Rozmyślanie 8*).

Może przypadkiem jest jeszcze ktoś, kto już tu miłosiernie jest biczowany przez Boga czasowo, również i on niech upadnie przed biczowanym Jezusem, by nie być biczowanym na wieki. A On albo cofnie Jego bicze, albo złagodzi, albo niebieską słodyczą tak uprzyjemni, że wpośród nich w pełni szczęśliwym głosem będzie śpiewał jedynie najśłodsze pochwały wszechmocnemu Bogu.

O Jezu! Jak Twoich ran policzyć nie umiem,
Tak i policzyć ran duszy mojej!
Lecz to wiem: dla uleczenia tych, tamte, więcej niż pewne,
Wystarczą; więc proszę o to, co wiem.

ROZWAŻANIE IV
Cierniowa korona

Uplótlszy cierniową koronę, włożyli na Niego (Mk 15, 17).

Ci, którzy uczestniczyli kiedyś w wielce pomyslniej inauguracji Miłościwie nam Panującego [króla]⁴⁷, wiele mogą opowiedzieć, jak koronacja królów jest pełna chwały, nie tylko uroczysta. Widzieliśmy ubranego w złocisty płaszcz, uwieńczonego koroną połyskującą drogimi kamieniami i wyróżniającego się władcym berłem wręczonym w prawicę. Widzieliśmy Orła Sarmatów i miecz niesiony przed nim oraz widzieliśmy, jak zewsząd był otoczony godnym podziwu przepychem. Radość przyglądających się dostojników i skaczącego z radości tłumu była tak wielka, że, nie mogąc jej utrzymać zamkniętej w klatce piersiowej, w bardzo głośnych okrzykach nieskończoną ilość razy wybuchali: Niech żyje król! Niech żyje! Niech żyje!

Ale przez krótką chwilę, daną nam na to przez Bożą Opatrzność, rozważmy koronację nieśmiertelnego Króla, która przed przeszło 1630 laty miała miejsce w królewskiej stolicy Judei. Ach! Jakim zasobem słów, jakim dostojenstwem stylu [mówienia] wam ją przedstawię? Na jej widok z ogromu zdumienia i jednocześnie bólu głos, a nawet życie, powinno by się całkiem urwać. Przykładając jednak, w miarę możności chociaż, bardzo słabe siły, po ujarzmieniu bólu w ramach cichej pobożności, będę usiłował tkąć rozpoczęty wątek kazania z pobożnością i pilnością, na jaką mnie stać. Całą winę za ten straszliwy widok, najhianiebniejszą wspaniałość i bardzo srogie męki naszego Króla, zrzucę na nasze grzechy.

1. Gdy już ten Książę pokoju, Chrystus Pan, najokrutniej został biczowany i gdy jeszcze nie nasyciła się wściekłość rabinów, „Żołnierze [...] zaprowadzili Go na dziedziniec pretorium i zwo-

⁴⁷ Chodzi o koronację króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1669–1673), która miała miejsce w Krakowie, 26 września 1669 roku.

łali całą rotę. I przyoblekli Go w purpurę, i upłótszy cierniową koronę, włożyli na Niego” itd. (Mk 15, 16-17).

Bardzo dobrze pamiętacie, jakie powody skargi przeciw Jezusowi wysunęli zwierzchnicy Synagogi przed wielce nikczemnym pretorem⁴⁸ Piłatem⁴⁹. Mówili: „Tego znaleźliśmy podburzającego nasz naród, i zakazującego dawać podatki cesarzowi, i mówiącego, że On jest Chrystusem Królem” (Łk 23, 2). I tak, aby Mu okazać większą pogardę, czcili [Go] szyderczo jako owego króla, lecz takiego ze sceny, wprawdzie okrytego królewską purpurą, lecz wytartą i porwaną, wyróżniającego się królewską koroną, lecz sporządzoną z cierni, berłem królewskim, lecz z trzciny, i pozdrawiali: „Witaj, Królu żydowski!” (Mk 15, 18).

I które serce chrześcijańskie twardsze od diamentu, nie wzruszy się tak smutną, gorzką, straszną, i haniebną koronacją Pana panujących? Które oczy są tak wyschnięte, którym to ogromnie smutne i straszne widowisko nie wyciśnie przynajmniej tyle kropeł łez, ile widzą krwawych kropeł wypływających ze skrwawionej głowy i oblicza Zbawiciela? Która dusza jest tak okrutna i nie-ludzka, której nie zmiękczy taka zniewaga i zranienie do krwi (ach! jakże wielkie!) Człowieka-Boga?

2. Jeśli na tę Jego purpurę więcej niż na pozostałe oznaki szyderstwa i okrucieństwa spojrzymy z podziwem, nie tyle z ciekawości, ale z pobożności, jeśli obejmiemy ją nie tyle oczyma cielesnymi, lecz oczyma pobożnego serca, czy nie spostrzeżemy wtedy, że wychodzą z niej promienie nie tylko sromoty, ale nawet pogardy na wygląd jeszcze piękniejszy niż synów ludzkich.

Kiedyś Izraelita Mardocheusz w królewskim mieście Suzie z rozkazu króla Aswerusa ubrany przez Hamana, naczelnego księcia, w szatę królewską, odznaczający się królewską koro-

⁴⁸ Piłat nie był pretorem, lecz prefektem rzymskim Judei.

⁴⁹ Poncjusz Piłat, Piłat z Pontu (Pilatus Pontius; I wiek), prefekt rzym. Judei w latach 26–36 (37?); w 30 roku skazał na ukrzyżowanie Jezusa; w czasie swych rządów brutalnie tłumił opór i urażał uczucia religijne Żydów; usunięty z urzędu przez Lucjusza Witeliusza, legata Syrii; wg Euzebiusza z Cezarei i apokryfów zmarł śmiercią samobójczą; oprócz źródeł chrześcijańskich o Poncjuszu Piłacie informują obszerniej Filon z Aleksandrii i Józef Flawiusz; często przedstawiany w sztuce i literaturze (np. *Mistrz i Małgorzata* M.A. Bułhakowa).

ną, posadzony na konia był obwożony z wielkimi honorami po wszystkich rozstajnych drogach miasta; wszystek lud wpatrzony był wówczas we wspaniały przepych tak radosnego widowiska, Haman zaś zamiast herolda niechętnym głosem wołał: „Tej czci godzien jest ten, którego król będzie chciał uczcić!” (Est 6, 11).

Taki wielki zaszczyt został przyznany i okazany Mardocheuszowi w nagrodę za wykrycie zamachu, jaki na króla uknuli dwaj eunuchowie (zob. Est 2, 21-23). O ileż większe dobrodziejstwa my wszyscy, wraz z bezbożną Synagogą Żydowską, otrzymaliśmy od Syna Bożego, wspanialszego, znakomitszego od wszystkich królów! A jakiej czci od nas doznał? „Oblókł się w szaty pomsty, a odział się jak płaszczem żarliwości” – jak podaje Izajasz (Iz 59, 17). Przepęstwa, jakie my popełniliśmy, Ojciec Niebieski mści na swoim Synu; kary, na jakie zasłużyliśmy, wymierzane są Jemu; gniew, który my powinniśmy znieść, wylewa się na Niego.

Józef Flawiusz⁵⁰, żydowski Liwiusz, w czwartej księdze *Starożytności* wspomina o tym, że jakiś król fenicki dla przebłagania bogów „dał na ofiarę syna odzianego w purpurę”.

Święty Hieronim, „wskazując na wyjątkowość ofiary”, mówi o naszym Zbawicielu, że „ukazany został ludowi w purpurowej szacie”. W czymże jest wyjątkowość tej ofiary? On właśnie sam jako podstawowa Ofiara i Twórca ofiar, Sprawca kapłaństwa i Najwyższy Kapłan, jest przeznaczony na ofiarę. Musiał być ułagodzony najbardziej uzasadniony gniew Boga, słusznie rozgniewanego na nieprawość ludzką. A kto może godnie ułagodzić Boga, jeśli nie sam Bóg? A więc bardzo zagniewany Ojciec Niebieski, dla zadośćuczynienia Sobie, „dał na ofiarę Syna odzianego w purpurę”, który sam tego chciał i który sam się dobrowolnie na to ofiarował. „Oblókł się” itd.

3. Przytłoczył mnie bezmiar tak wielkiej łaski: nie mogę, nie mogę pojąć tak wielkiej miłości. Posuwam się więc dalej: przechodzę od purpury do korony niebieskiego Cesarza. Do korony,

⁵⁰ Józef Flawiusz z Jerozolimy (37 – ok. 100), historyk żydowski piszący po grecku. Pozostawił między innymi dzieło: *Starożytności żydowskie* w 20 księgach, opisujące historię Żydów od początku świata aż do wybuchu powstania przeciw Rzymowi za cesarza Nerona (66 rok).

powiadam, lichej i jednocześnie okrutnej. Lichej, bo cierniowej; okrutnej, bo ostrej i strasznie na głowę wbitej i wciśniętej.

Jakaś z jerozolimskich panien młodych zapraszała kiedyś dziewczęta do oglądania koronacji Salomona, mówiąc:

„Wynijdziecie i oglądajcie, córki Syjońskie,
króla Salomona w koronie,
którą go ukoronowała matka jego
w dzień zrękowin jego
i w dzień wesela serca jego” (Pnp 3, 11).

Tu jest Ktoś większy niż Salomon, na którego koronację zaprasza nas Izydor⁵¹, mówiąc: „Wyjdziecie zobaczyć [...] cierniową koronę, którą włożyła Chrystusowi na głowę Synagoga” (*O męce*, rozdz. 30).

Obaj są koronowani w Jerozolimie: i Salomon, i Chrystus; lecz tamten uwieczniony koroną ze złota i jaśniejących kamieni, Ten przerażającą koroną z cierniowych kolców; tamten dla chwały, Ten dla zniewagi; tamten przez ukochaną matkę, Ten przez jak najgorszą macochę Synagogę; tamten w dniu zaślubin, Ten w dniu zabójstwa; tamten w radości serca, Ten w wielkim zasmuceniu ducha.

Ach! Kto wyjdzie oglądać tak smutne widowisko, tak żalony i opłakany przepych. A jednak trzeba wyjść. Dlaczego? Abyśmy rozpoznali niebieskiego Salomona ukoronowanego naszymi grzechami. Jak to może się stać? Jest dla nas oczywiście jasne, że jedno i to samo było pochodzenie cierni i grzechów. Dlaczego Bóg przeklął ziemię, aby rodziła ciernie i osty, jeśli nie dlatego, że został bardzo ciężko obrażony tym grzechem pychy i buntu przez wspólnego naszego ojca Adama, a w Adamie przez nas wszystkich? Pychy, bo chcieliśmy być Bogami znajdującymi dobro i zło. Buntu, bo bardzo bezczelnie przekroczyliśmy przykazanie

⁵¹ Św. Izydor (ok. 560–636), biskup Sewilli w Hiszpanii, doktor Kościoła. Reorganizował Kościół hiszpański, którego rozkwit w VII stuleciu wywodzi się z tego „renesansu izydoriańskiego”. Jego spuścizna literacka obejmowała niemal encyklopedyczny zakres wiedzy.

najświętszego i najlepszego naszego Stworzyciela dotyczące nie jedzenia śmiercionośnego owocu z drzewa zakazanego.

Grzech pierworodny jest karany przez zasiane w ziemi ciernie; ale dla Chrystusa za ten grzech jest pleciona cierniowa korona; nie doszłoby do tak haniebnej i okrutnej koronacji, gdyby nasz grzech nie zasiał w ziemię cierni; on był sprawcą bardzo odrażającej koronacji. Dlatego słusznie i z wielką pobożnością, ubolewając, mówi Bazyli Wielki⁵²: „Róża jest piękna, lecz mnie napawa smutkiem. Ilekroć bowiem oglądam ten kwiat, tylekroć przychodzi mi na myśl mój grzech, z powodu którego ziemia skazana została na rodzenie cierni i ostów”.

A przecież nie tylko ten grzech pierworodny, ale i inne grzechy śmiertelników są cierniami. Złotousty Biskup⁵³ wspominając to krótko, mówi bardzo słusznie: „Każdy grzesznik jest jak jeź pełen kolców”. Ponieważ więc wszyscy nie jesteśmy bez grzechu, jesteśmy takimi jeżami, my, raniąc i tocząc krew, wcisnęliśmy bezlitośnie ciernie na świętą i Boską głowę Chrystusa. A On ten niespotykany rodzaj tortur tak mężnie i pogodnie z wielkiej do nas swojej miłości znosił, że nawet pragnął ich więcej i surowszych tak dalece, iż wydawało się, że te ciernie wzbudzają w Nim nowe pragnienie cierpienia, jak zauważył Tertulian⁵⁴, bardzo mądry starodawny pisarz, mówiąc: „Ciernie poorały skronie Chrystusa Pana śmiercionośnymi ranami; ale w miłości był podtrzymywany pragnieniem nowych męczarni”.

O, niesłychana miłości, która wstrzymuje śmierć, przedłuża życie, by więcej cierpieć za nikkzemnych! Śmiercionośne kolce cierniowe przenikające aż do przegród mózgu odwracają śmierć

⁵² Św. Bazyli Wielki (329–379), biskup Cezarei Kapadockiej, teolog, pisarz ascetyczny, organizator wspólnotowego życia zakonnego na Wschodzie, ojciec i doktor Kościoła. Pozostawił po sobie pisma teologiczno-dogmatyczne, ascetyczne, homilie i listy.

⁵³ Św. Jan Złotousty [Chryzostom] (ok. 350–407), patriarcha Konstantynopola.

⁵⁴ Tertulian z Kartaginy (*Quintus Septimus Florus Tertulianus*; ok. 160 – ok. 225), wybitny apologeta i łaciński pisarz chrześcijański; z wykształcenia retor, filozof i prawnik. Zostało po nim 31 traktatów, z których najważniejsze to: *Przeciwko poganom* i *Apologetyk*, będące pierwszymi obronami chrześcijaństwa piisanymi w języku łacińskim.

od mającego umrzeć na krzyżu Króla; wypływająca stąd krew jest pokarmem dla nadzwyczajnego ducha, aby Bóg, który ma królować z krzyża, w przepychu uroczystości koronacyjnych nie ustał przed godziną śmierci. Bez wątpienia trzeba było, żeby Zbawiciel świata zbierał kwiaty i owoce „czci i bogactwa” (por. Syr 24, 23) nie tylko z cierni, ale również i z drzewa przeznaczenia.

Gdy to rozważał w sercu, niby szermierz, który dopiero co wstąpił do szyku bojowego, nie zważając na rany, chociaż śmiertelne, dzięki uderzeniom stawał się bardziej krzepki i ożywiony. I gorąco pożądał walki, która miała Mu przynieść tym wspanialszy zaszczyt, tym bardziej głośną chwałę, im trudniej było dopełnić tego, co jeszcze zostawało do wykonania. Tak, tak „w miłości był podtrzymywany praganiem nowych męczarni”.

4. Przejdźmy wreszcie do przyjrzenia się berłu fikcyjnego⁵⁵ Króla, u Żydów, a u nas i u niebian, najwyższego. Mateusz mówi: „Włożyli [...] trzcinę w prawicę Jego” (Mt 27, 29). Czy to tym monarszym berłem zostaje odznaczony, za pośrednictwem którego królowie panują, władcy rozkazują, możni wymierzają sprawiedliwość? Tak, rzeczywiście. Dlaczego? By swą pokorą zniszczył naszą pychę. Obrazowym wyrażeniem pokory jest trzcina. Bo jak ona poddaje się każdemu podmuchowi wiatru, nie stawia oporu najmniejszemu, tak i duch unizony wszystkim oddaje cześć, przed wszystkimi się schyla.

Najpokorniejszym był ten, o którym powiedziała Prawda: „Coście wyszli na pustynię widzieć? Trzcinę chwiejącą się od wiatru?”⁵⁶ (Mt 11, 7). Dlatego najświętszą prawdę o tymże Chry-

⁵⁵ „Fikcyjnego króla” – por. § 1.

⁵⁶ Wydaje się, że Chrystus (Prawda) nie chciał tymi słowami pochwalić pokory Jana Chrzciciela. Pochwała raczej jego wierność swoim przekonaniom, odrzucając podejrzenie, że Jan zmienił swoje poglądy o Jezusie: wcześniej uważał Go za Mesjasza, a teraz, w więzieniu, jakoby stał się bojaźliwy i wątpi, dlatego posyła swych uczniów do Jezusa z zapytaniem. Jezus prostuje zdanie ludzi o Janie i broni go, że nie odstąpił od swego pierwszego przekonania i wcale się nie zmienił. Nie jest to człowiek chwiejący się i lekkomyślny, lecz niewzruszony i mocny. Por. Św. Hilary z Poitiers, *Komentarz do Ewangelii św. Mateusza. Traktat o tajemnicach* tłum., wstęp i oprac. E. Stanula, Warszawa 2002 oraz Św. Jan Chryzostom, *Homilie na Ewangelię według św. Mateusza*, cz. I, homilie 1-40, tłum. J. Krystyniacki, Kraków 2000, s. 420-422.

stusie mówi Anzelm: „Aby zniszczyć cyrograf [rękopis] spisany przeciwko nam z powodu grzechu (uważam, że pychy), przyjął trzcinę”.

Nikomu nie wolno było zbliżyć się do królów asyryjskich bez uprzedniego wezwania. Dlatego, gdy Mardocheusz przynagłał Esterę, by poszła do Aswerusa błagać o ocalenie swojego narodu, ta odpowiedziała: „Jeśli by kto, czy to mężczyzna, czy to niewiasta, nie będąc wezwany, wszedł do wewnętrznego przedsionka królewskiego, bez żadnej zwłoki ma być zabity, chyba by król łaskę złotą ku niemu wyciągnął na znak łaski, i tak mógłby żywym zostać” (Est 4, 11).

Gdy naszego Zbawiciela, nakarmiony przez Niego do syta, lud chciał obwołać królem, On uciekł, i to sam, na pustynię. Teraz zaś cieszy się z koronowania cierniami i trzymania berła z trzciny i „w miłości podtrzymuje Go pragnienie nowych męczarni”, aby każdy grzesznik do Niego podszedł z prośbą, a On, żeby na znak łaskawości do niego wyciągnął berło z trzciny, i zupełnie uniewinnione go przyjął do łaski.

Niech żyje na wieki nasz najlitościwszy Król! Niech żyje Jezus, który zechciał być wzgardzonym, by nas uczynić godnymi szacunku; w wytartą purpurę odziany, by nas ubrać w szaty chwały; ukoronowany cierniową koroną, by nam dać nieśmiertelny wieńiec wawrzynowy; odznaczony berłem z trzciny, abyśmy, Jego pokorą łaskawie podniesieni, posiadli królestwo przygotowane nam od stworzenia świata. Swoją pogardę przemienia dla nas w zaszczyt, karę w przebaczenie, strach w bezpieczeństwo, tortury Jemu przez nas zadane w naszą szczęśliwość.

Bądź więc pozdrowiony, chociaż okrywa Cię licha purpura,
Chociaż całą głowę masz w cierniach, w ręce trzcinę.
Bądź pozdrowiony Królu królów. Niech Żyd będzie
[pod władzą] Cesarza.
Oprócz Ciebie, Jezu, niech nikt mi nie będzie Królem.

ROZWAŻANIE V

Lekki ciężar

*A niosąc krzyż sobie, wyszedł na to miejsce,
które nazywają Trupia Głowa (J 19, 17).*

Bóg chciał poddać próbie posłuszeństwo i wiarę Abrahama, pierwszego spośród świętych patriarchów. Dlatego kazał złożyć sobie na ofiarę Izaaka, jedyne jego synka darowanego rodzicom w późnej starości nie bez cudu natury, tego właśnie, przez którego naród żydowski miał dorównać liczbie gwiazd i piasku nad morzem; tego, powiadam, w którego potomstwie miały otrzymać błogosławieństwo wszystkie ludy (Rdz 12, 3). Mówił starcowi: „Weźmij syna twego jednorodzonego, którego miłujesz, Izaaka, [...] i tam go ofiarujesz na całopalenie na jednej górze, którą tobie ukażę” (Rdz 22, 2). Usłuchał najświętszy Rodzic głosu Bożego. Bezzwłocznie wybrał się w naznaczoną podróż: „Nabrał też dREW całopalenia i włożył na Izaaka” (Rdz 22, 6). Idź naprzód pod najszcześniejszymi wróżbami, pełen natchnienia Boskiego starcze. Już bowiem tą swoją pobożnością, wiarą i miłością tak sobie zjednałeś Boga, że chcąc oszczędzić twego Izaaka, przeznaczył na ofiarę za zbawienie całego rodzaju ludzkiego własnego Syna.

I oto już On na skinienie Ojca, z własnej woli, skazany wyrokiem Piłata na śmierć, „niosąc sobie krzyż, wyszedł na to miejsce, które nazywają Trupia Głowa”. Towarzyszmy Mu, chrześcijanie, ale towarzyszymy z bólem. Chociaż bowiem włożony na Niego krzyż wydaje się z miłości ku nam LEKKIM CIĘŻAREM, to jednak uczynimy go lżejszym, jeśli podeprzemy upadającego może pod nim Jezusa, uznając, przez obudzenie szczerego do nich [grzechów] wstrętu i uczynienie mocnego postanowienia nie popełniania ich więcej, że jest zrobiony z naszych grzechów.

1. Kiedyś król jerozolimski, Dawid, widział w duchu to właśnie, co teraz rozważamy, i takie wyśpiewał [słowa] o Chrystusie niosącym krzyż: Rozweselił się „jak Olbrzym na biegnięcie w drogę.

Od krańca nieba wyjdzie Jego” (Ps 18, 6-7). I rzeczywiście wszyscy musimy przyznać, że nasz Pan miał barki giganta, skoro to ogromne drzewo przeznaczenia istotnie uniósł. Uważam, że nawet dwóch mężczyzn pod nim upadłoby, taki był ciężki. Marchancjusz⁵⁷ w ten sposób pobożnie rozważa: „krzyż ten” był „dla Chrystusa naprawdę wielkim ciężarem, tak z powodu osłabienia Jego ciała prawie zupełnie wyczerpanego tyłoma ranami i na skutek tak obfitego upływu krwi, jak również z powodu długości i grubości oraz chropowatości, bo wykonany w pośpiechu był nie wygładzony i nieobrobiony. Dlatego to ze wszystkich ran na nowo robił na całym ciele jedną bardzo bolesną ranę. Był jakby niezwykle tłoczną, pod którą Jego ciało na nowo jest tłoczone jak winogrono, tak że ulice Jerozolimy są pokrywane Jego krwawymi śladami”.

Skoro więc tym tak ciężkim krzyżem został Pan obarczony, to pod jakim warunkiem albo dlaczego mówi się, że pod nim „rozweselił się”? Przyczyna jest jasna. Dźwigał cudze brzemie wzięte ochoczo, dlatego nie odczuwał go. Lekkim wydaje się wszelki trud podjęty dobrowolnie. Lżejszym, jeśli się go podejmuje dla przyjaciela. Najlżejszym, jeśli dla nagrody. Wszystkie te racje sprawiały, że ciężar krzyża dla naszego Zbawiciela był bardzo lekki. Bo w nim – według świadectwa Izajasza – „prawdziwie choroby nasze On nosił i boleści nasze On wziął na siebie” (Iz 53, 4). Uczynił to dobrowolnie, według owego stwierdzenia Króla psalmisty: „Dobrowolnie będę ofiarował Tobie” (Ps 53, 8). Uczynił to z miłości do nas, jak mówi prorok w *Apokalipsie*: „On nas umiłował i obmył nas z grzechów naszych” (Ap 1, 5). Uczynił to w końcu dla nagrody: od tego bowiem krzyża zależała wszelka Jego chwała i władza, jak trochę szerzej wyjaśnię.

2. Wspomniany prorok Izajasz, prorokując wiele o Chrystusie, w następujących słowach przedstawił Jego drogę na śmierć, jak niósł krzyż: „Stało się panowanie na ramieniu Jego” (Iz 9, 6). Panowaniem nazywa narzuconą na Chrystusa belkę. Dlaczego tak?

⁵⁷ Jakub Marchancjusz (Jacques Marchant; zm. 1648), kapłan diecezji Liège w Belgii, jeden z najsłynniejszych pisarzy teologii pastoralnej tamtego czasu.

Nie wiem, czy istotnie doszedłem przyczyny tego, jednakże uważam, że jest nią ta, którą dokładniej przedstawiam.

Widzę, że panowanie zdobywa się czterema sposobami: przez dziedziczenie, przez wybór, przy pomocy broni i pieniędzy. Dziedzicem Królestwa Niebieskiego, co więcej, całego wszechświata, jest Chrystus, jak świadczą słowa św. Pawła: „którego postanowił dziedzicem wszech rzeczy, przez którego uczynił i wieki” (Hbr 1, 2). To, że Chrystus korzysta z prawa wyboru (w obrazie Mojżesza) w tych słowach stwierdza Syracydes: „wybrał Go ze wszelkiego ciała” (Syr 45, 4). Salomon oznajmia, że bronią także domagał się obydwu praw: „Będzie z Nim walczył okrąg świata przeciw nierozumnym” (Mdr 5, 21), aby właśnie zdobyć panowanie nad całym światem, które pyszny Lucyfer chciał zarozumiale przywłaszczyć sobie. Do tych trzech wreszcie sposobów Pan (jako Władca świata) dołączył i zapłatę i to nie małą, lecz ogromną, niezmierną, nieprzebraną, zapłatę życia, krwi, męki, śmierci. Którą naprawdę wtedy zapłacił w pełni, gdy umarł na krzyżu. Przepowiedział to sam już wcześniej, mówiąc: „Teraz jest sąd świata; teraz książę tego świata precz wyrzucony będzie. A Ja, gdy będę podwyższony nad ziemię, pociągnę wszystko do siebie” (J 12, 31-32).

Gdy więc Syn Boży niósł krzyż, na którym miał być podniesiony, niósł On wówczas panowanie na swych barkach, jak to doskonale zauważył prorok. Nikt bez okazywania radości nie sięga po władzę. Nie wypadało i Synowi Bożemu być smutnym pod ciężarem krzyża. Podniesiony na nim jakby na tronie królewskim miał wszystko przyciągnąć ku sobie. „Rozweselił się jak Olbrzym na biegnięcie w drogę”, niosąc krzyż, niosąc panowanie. Wolniej by szedł, gdyby belka niby wyjątkowe pióro i skrzydło miłości przymocowane do najświętszych barków nie niosła raczej ciężaru zmaltretowanego ciała, niż była niesiona” (Wawrzyniec Justynian, *De triumphali agone*, 16⁵⁸).

3. Chociaż widzimy, że Syn Boży idący na miejsce śmierci jest rozradowany pod ogromnym ciężarem krzyża, to jednak nie

⁵⁸ Patrz: Rozważanie III, s. 1131, przyp. 37.

wolno nam bez łez brać udziału w tym tak okrutnym widowisku. Bo my właśnie jesteśmy tymi, którzyśmy zrobili tak okrutny i twardy krzyż i w bezlitosny sposób włożyli na Jego najświętsze barki. Przez usta Dawida na każdego z nas uskarża się najłagodniejszy Baranek: „Na grzbiecie moim kowali grzesznicy, przedłużali nieprawość swoją” (Ps 128, 3). Jakikolwiek przestępstwa na całym świecie popełniono, albo zostaną popełnione, od wygnania pierwszego człowieka z raju do dzisiejszego dnia, do tej samej chwili, w której mówię, to wszystko spoczywa na najświętszych barkach tego najświętszego i najmężniejszego Atłasa⁵⁹; tkwi w krzyżu, który dźwiga; włożone jest na ten triumfalny wóz, który On prowadzi. Umieszczone są na nim wszystkie worki naszych przestępstw. My również jesteśmy wykonawcami tej okrutnej szubienicy, my jesteśmy katami tego najłagodniejszego Władcy. Prorok Izajasz stwierdza:

„Wszyscy my jak owce pobłądziliśmy,
każdy na swoją drogę zeszedł,
a Pan położył Nań
nieprawość wszystkich nas” (Iz 53, 6).

Czyż tak ogromnego przestępstwa nie odpokutujemy szczerym jego [grzechu] wyrzeczeniem się? Może tak jesteśmy uparci, że bynajmniej nie wzrusza nas to nasze okrucieństwo i niegodziwość? Ale powinien nas wzruszyć Jego tak godny politowania wygląd, który jakby nie miał w sobie zupełnie nic ludzkiego. „Nie ma krasy ani piękności, [...] a jakby zasłonięta twarz Jego” (Iz 53, 2-3). Niegdyś „głowa Jego” wydała się oblubienicy „najlepszym złotem” (Pnp 5, 10), teraz ciernie, wszystko ciernie. Niegdyś „włosy Jego jak latorośle palmowe, czarne jak kruk” (Pnp 5, 11), teraz potargane, powyrywane, brudne. Niegdyś „oczy Jego jak gołębnice nad strumieniami wód, wymyte w mleku” (Pnp 5, 12), teraz są ropą zalane. Niegdyś „policzki Jego jak grządki wonnych ziół” (Pnp 5, 13), teraz blade, zabrudzone płwocinami,

⁵⁹ Patrz: Rozważanie I, s. 1117, przyp. 8.

nabrzmiałe. Niegdyś „wargi Jego [jak] lilie, kapiące mirrą przednią” (tamże), teraz sine, czarniejsze od węgla. Niegdyś „ręce Jego utoczone ze złota, pełne hiacyntów” (Pnp 5, 14), teraz skrępowane żelaznymi więzami. Niegdyś „brzuch Jego z kości słoniowej, pokryty szafirami” (tamże), teraz cały pokaleczony, urozmaicony ranami. Niegdyś „golenie Jego to słupy marmurowe” (Pnp 5, 15), teraz uginają się, chwieją, potykają się o ziemię. Niegdyś „postać Jego jak Liban, wyborny jak cedry” (tamże), teraz niby robak, hańba, przedmiot pogardy. Niegdyś „cały jest ujmujący” (Pnp 5, 16), teraz cały godny politowania. „Nie ma krasy ani piękności; i widzieliśmy Go – a nie było na co spojrzeć; i pożądaliśmy Go – wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści” (Iz 53, 2-3]). Kogóż, błagam, choćby bardziej nieokrzesanego niż kamień, nie przejmie skruczą ta krasa bez krasy Króla aniołów i ludzi? Komuż nie wyciśnie z serca, z oczu, strumieni łez?

4. Zwróćmy i utkwijmy swój wzrok w Jego ze wszech miar Niepokalanej Rodzicielce. Ona – jak świadczy św. Bernard – „widząc Go obarczonego tak wielkim drzewem [krzyża], jakiego przedtem nie widziała, stała się na pół żywa z powodu trwogi i nie mogła wymówić ani słowa” (*Rozmyślenia*, rozdz. 77). A my śmiechem przyjmiemy takie smutne widowisko? Ach! Niech przepadną oczy, jeśli nie chcą być pełne łez przy spoglądaniu na tragiczne dźwiganie krzyża!

Karty Pisma Świętego bardzo wyraźnie poświadczają, że Hebrajczycy do rzek babilońskich dolewali i [z wodami rzek] mieszalili swoje łzy, gdy siedząc nad ich brzegami, wspominali umiłowany Syjon. O tych łzach nieszczęśliwi wygnańcy w bardzo kunsztowny sposób śpiewali w psalmach:

„Nad rzekami babilońskiej ziemi,
tameśmy siedzieli i płakali,
gdyśmy wspominali na Syjon” (Ps 136, 1).

Wspomnienie ojczyzny wywołało płacz u wziętych do niewoli. Czyż w nas nie wywoła tego widok niebieskiej ojczyzny Ojca, Zbawiciela, i Odkupiciela naszego, który, niosąc swój krzyż wy-

konany z naszych grzechów, by za nas na nim dać się przybić, tak srodze ubiczowany, tak haniebnie wyczerpany, tak niezmiernie zeszepeczony, nie ma wyglądu człowieka?

Lecz mówisz: On sam zabrania płakać nad tym swoim położeniem, bo przechodząc koło jakichś kobiet ogarniętych miłosierdnym smutkiem tak do nich mówi: „Córki jerozolimskie! Nie płaczcie nade Mną, ale same nad sobą płaczcie i nad dziećmi waszymi” (Łk 23, 28). Nie sprzeciwiam się prawdzie, ale wraz ze św. Leonem nie uznaję za słuszną przyczynę łez w obecnej sytuacji. Ten wielce święty i bardzo wymowny Biskup mówi: „Zwyczaj bowiem słabszy rodzaj niewieści wzrusza się aż do łez nawet nad winnymi śmierci i współczuje ich losowi ze względu na wspólnotę natury. Ale Pan Jezus nie pozwala biadać nad sobą, nie harmonizuje bowiem płacz ze zwycięstwem i żałoba z triumfem. Dlatego mówi: „Nie płaczcie nade mną. Ja dobrowolnie biorę na siebie krzyż i dopuszczam na siebie śmierć, którą mam zamiar zniweczyć. Nie opłakujcie więc tego, który umiera za odkupienie świata; a którego ujrzycie jako sędziego w majestacie Ojca!“. Właśnie te kobiety opłakiwały nie Chrystusa obciążonego ich grzechami, lecz jakiegoś człowieka usłużnego i niewinnego ukaranego śmiercią.

Ale nam nie wolno powstrzymywać się od łez z tej przyczyny, że na grzbiecie wcielonego Syna Bożego złożyliśmy wielkie mnóstwo przestępstw, zrobiliśmy Mu szubienicę z naszych zbrodni; przemieśliśmy na Niego nieprawości swoje. I chociaż On sam je z miłości do nas bardzo mężnie niósł i całkowicie za nie zadośćuczynił, to jednak my z miłości do Niego wzbraniamy się znosić drobne krzyże, minimalne udęczenia; i albo ich unikamy, albo dopuszczamy je z wielkimi narzekaniami, a niekiedy ze wstrętną niecierpliwością. Czyżbyśmy mieli przez zabawy, pijatyki, rozpustne życie wejść do innej chwały, skoro sam Król chwały swoją [chwałę] posiadał przez cierpienie? Czyż zapomnieliśmy zupełnie Jego słowa i zbawienne upomnienia, które nam tak wyraźne zostawił u pisarza swych dziejów, że nie potrzebuje żadnego naświetlenia? Mówił niegdyś: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech sam siebie zaprze, i weźmie krzyż swój, a naśladuje Mnie” (Mt 16, 24).

Krzyż – to dobrowolne udęczenie ciała; krzyż – to nieustanna, poważna pokuta; krzyż – to zniesławienie, pogarda, krzywda i wszelka udęka; krzyż – to choroba, niedostatek, zmartwienia, szkoda w dobrach materialnych, utrata majątku; krzyż – to brak rzeczy koniecznych, ograniczenie zbytecznych, odjęcie powożenia, dopuszczenie przeciwności i wszystkiego, co sprawia duchowe lub fizyczne przykrości. Do dźwignia takiego krzyża, ochoczym i radosnym sercem z miłości do Chrystusa, wzywa każdego z nas sam Chrystus słowami i przykładem, szczególnie bardzo przykrym dźwigniem zbawczego drzewa, abyśmy w końcu, idąc za Poprzednikiem droga krzyżową, osiągnęli z Nim dziedzictwo wiecznie trwającej radości i chwały.

Chryste! Idę tam, dokądkolwiek mnie wołasz, pośród strzał
i ognia,
Przez wody i pustynie, ciernie, skały.
Pod Twoim przewodem łatwa będzie każda uciążliwa droga,
Zwłaszcza, jeśli towarzysz miłość użyczy skrzydeł.

ROZWAŻANIE VI

Chwalebny krzyż

I ukrzyżowali Go (Mk 15, 25).

Dzieje poprzednich wieków bardzo wyraźnie dowiodły, że kiedyś nie było niczego bardziej haniebnego od śmierci na krzyżu. Bardzo zniesławiający i wzbudzający odrazę przykład takiej haniebnej śmierci mamy w Księgach Królewskich. Wielki głód dawał się we znaki w ciągu trzech lat na terytoriach podległych królowi Dawidowi. Po zapytaniu o radę wyroczni Pana, król poznał, że ta kara dotknęła Izraelitów z powodu rzezi Gabaonitów, jakiej w głupiej gorliwości dopuścił się Saul. Dlatego, chcąc załagodzić gniew Boga, wezwał Gabaonitów i wypytywał, jakiego

chcą zadośćuczynienia za tę niegodziwą zagładę. „Odpowiedzieli królowi: «Męża, który nas stał i stłumił niesprawiedliwie, tak wygładzić mamy, żeby ani jeden nie został z rodu jego we wszystkich granicach izraelskich. Niech nam dadzą siedmiu mężów z synów jego, żebyśmy ich ukrzyżowali» [...] i [...] ukrzyżowali” (2 Sm 21, 5-6.9). Nie mogła być surowiej pomszczona rzeź niewinnego ludu, niż przez bardzo okrutne katusze doszczętnie wyniszczonego na krzyżach potomstwa królewskiego. A chyba nawet była, i jak najbardziej była słuszna taka hańba synów i potomków Saula, że zginęli na krzyżu, a nie od miecza, jak przystoi bohaterom.

A jakiej zbrodni dopuścił się Syn Boży, Pan nasz i Odkupiciel, że naród żydowski tak natarczywie Go oskarżał [domagając się dla Niego] kary [śmierci] na krzyżu? Absolutnie niczego zasługującego na krzyż się nie dopuścił, niczego. Ale chciał przez swą śmierć zniweczyć hańbę krzyża i uczynić ją bardzo chwalebną, zarówno przez naprawienie szkód drzewa [rajskiego] na drzewie krzyża, jak i przez to, że własną Krwią go uświęcił i wielce uszlachetnił.

1. Na naród żydowski zesłał Bóg węże o palącym jądzie, aby przez nie ukarać jego szemranie. Kiedy szalone bestie ukąszeniami i śmiercią wyniszczyły wielu ludzi, wówczas, pobudzeni żalem za występki, na klęczkach prosili swego wodza Mojżesza, aby swymi modlitwami odwrócił tak okrutną karę, przez przebłaganie za nich zagniewanego Boga. „I modlił się Mojżesz za ludem. I rzekł Pan do niego: «Uczyni węża miedzianego i postaw go na znak: kto ukąszony wejrzy nań, żyw będzie». Uczynił tedy Mojżesz węża miedzianego i postawił go na znak; gdy ukąszeni na niego patrzyli, byli uzdrowieni” (Lb 21, 7-9).

Wiedziała wieczna Mądrość, Chrystus, nasz Wódz i Przewodca, że ginie cały rodzaj ludzki od jadu piekielnego węża wpuszczonego do owocu, który wpełznął [on] w usta pierwszym naszym rodzicom. Chcąc więc przygotować i zastosować w swej niezmiernie miłości do śmiertelników bardzo skuteczny środek zaradczy na to nieszczęście, tak nas o tym pouczył: „Jak Mojżesz podwyższył węża na pustyni, tak trzeba, aby podwyższony

był Syn Człowieczy: aby wszelki, który Weń wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 14-15).

O, krzyżu najchwalebniejszy, na którym podniesiony na podobieństwo węża Syn Boży, wysuszył jad węża starodawnego, a nam przyniósł życie wieczne! O, drzewo przebłogosławione, na którym zawisło Zbawienie świata! O, drzewo najszlachetniejsze, które stało się tronem Króla chwały! Niegdyś przynoszący wstyd, teraz jest już krzyż tronem i rydwanem Boga. Tak wielki jest majestat krzyża, jak wielki majestat, jak wielka dzielność, jak wielkie męstwo, jak wielka wytrwałość, jak wielka wobec nas miłość Ukrzyżowanego. Kto ten najświętszy krzyż obejmuje? Nasz Bóg. Z jakiej przyczyny obejmuje? Naszego zbawienia. Z jakim usposobieniem obejmuje? Pełnym miłości i męstwa.

Ujął to wszystko w bardzo krótkich, lecz pełnych treści słowach św. Izydor⁶⁰: „Syn Boży cierpiał dla nas i został niewzruszony; nie uniósł się gniewem na tych, którzy Mu zadali tyle krzywd; nic nie odpowiadał, lecz na podobieństwo miedzianego węża pozostawał nieruchomy” (orat. 25).

Wreszcie, ponieważ nie miejsce czyni szacownym człowieka, lecz człowiek miejsce, pomyślcie, jeśli jesteście w stanie to zrobić, jakim szacunkiem powinno cieszyć się teraz to niegdyś bez szacunku drzewo, które uczynił szacownym przez swe wiszenie [na nim] Ten, którego godności, wzniosłości, blasku nikt nie zdoła objąć rozumem. Dlatego obecnie, jak pisze św. Hieronim, „wizerunek zbawczego krzyża ozdabia purpury królewskie, błyszczące klejnoty koron”. Zwróć uwagę na chwałę samego krzyża: „na głowie królów umieszczony jest ten krzyż, z którego nieprzyjaciele sztydzili” – dodaje św. Augustyn.

2. Sądzę, że ze względu na wasze przywiązanie do ukrzyżowanego Króla chwały chcecie dowiedzieć się o sposobie postępowania [związanych] z samym krzyżowaniem. Bardzo zwięźle opisuje je św. Mateusz: „A ukrzyżowawszy Go, rozdzielili szaty Jego, rzuciwszy los, aby się wypełniło, co było powiedziane przez Proroka mówiącego: «Rozdzielili sobie odzienie moje, a o suknie

⁶⁰ Patrz: Rozważanie IV, s. 1144, przyp. 51.

moją los rzucali» (Mt 27, 35; por. Ps 21, 19). Z tych słów bardzo łatwo możemy wywnioskować, że zdarto z Chrystusa Pana świętą togę, zanim przybito Go do nieszczęsnej belki. Święty Anzelm nie bez słuszności tak powołuje się na Najświętszą Rodzicielkę, która jakby mówiła do siebie o tej sprawie: „Gdy przyszedł na Kalwarię, miejsce najhaniebniejsze, [...] ogołocili zupełnie mego Jedyne Syna z Jego szat, a ja straciłam dech z przerażenia; jednak biorąc nakrycie mojej głowy, przewiązałam Mu biodra”.

Również nie odmiennego zdania jest Doktor Seraficki⁶¹, gdy mówi: „Zdzierają znowu szaty i nagi jest teraz trzeci raz na oczach całego tłumu” oczywiście Jezus, który ma być ukrzyżowany, „odnawiają się rany z powodu sukni przyłgniętej do ciała”.

Stało się to wszystko z woli Boga, by wypełniło się prorocтво królewskiego psalmisty. Oprawcy jednak dokonali tego nie w innej intencji, jak w tej, by Go okryć większą hańbą, gdy przed oczy nieprzyjaciół ukazał nagiego na krzyżu. Ale co przewrotni i okrutni ludzie uczynili dla zhańbienia, to bardzo wielka pobożność i miłość obróciła ku najwyższej chwale Chrystusa. Przez dotknięcie najświętszym swym ciałem do tego stopnia uczcił to bez czci drzewo, że po najświętszym eucharystycznym Chlebie nie ma nic świętszego od tego krzyża, nic nie jest otaczane większym szacunkiem, nic nie jest uznawane za bardziej chwalebne. Nie bez słuszności. Czy bowiem to miejsce wokół płonącego krzaka, w którym Bóg ukazał się Mojżeszowi, tenże Bóg nie uznał za tak święte, skoro do próbującego zbliżyć się do niego powiedziano: „Nie przystępuj tu; zzuć obuwie z nóg twoich: miejsce bowiem, na którym stoisz, ziemią świętą jest” (Wj 3, 5).

O ile za świętszy należy uważać ów krzyż, do którego był przybity okrutnymi gwoźdźmi ten sam Bóg pod osłoną ludzkiego ciała? To znaczy ten krzyż ukazany przez krzak, na którym mi-

⁶¹ Doktor Seraficki, tzn. św. Bonawentura, urodził się w Italii w 1221 roku. W wieku 22 lat wstąpił do zakonu franciszkanów, którego generałem został w 1256 roku. Autor m.in. *Mniejszych biografii św. Franciszka*, w tłum. S. Kafela, Kraków 1976. Papież Klemens IV mianował św. Bonawenturę arcybiskupem Yorku, a Grzegorz X obdarzył go godnością kardynała i biskupa Albano. Przed śmiercią św. Bonawentura zrezygnował z urzędu generała zakonu franciszkańskiego. Zmarł podczas drugiego soboru lyońskiego, 15 lipca 1274 roku.

łością ku nam płonęło wcielone Bóstwo, a nie spalało się; płonęło otoczone ogniem nienawiści, bluźnierstwa, zawiści, wściekłości wrogów, a nie spalało się. Dlatego w dzień, w którym rozważamy Mękę Pańską, kapłani adorujący wizerunek tego krzyża są zobowiązani wykonywać ten obrzęd pobożnego kultu na kolanach i po zdjęciu obuwia. Nie wolno, byśmy zbyt małą cześć okazali temu przebłogosławionemu drzewu, na którym Pan życia i śmierci w pełen oddania sposób oddał swoje życie za nasze i uczynił je najświętszym przez przybicie swego ciała i pokropienie najdroższą krwią.

3. Niektórzy mistrzowie świętej kontemplacji podają, że z ran Chrystusa rozpiętego na krzyżu bardzo obficie płynęła krew. Są tacy, którzy twierdzą, że krzyż, gdy był podnoszony po raz pierwszy, upadł wraz z Chrystusem na ziemię. Gdy powtórnie go podnoszono, wówczas od razu z czterech ran zrobionych na wyłot ostrzami gwoździ popłynęły cztery obfite strumienie najdroższej krwi i bardzo szczodrze zrosiły świętą belkę.

Wydaje się zupełnie wiarygodne to, co św. Piotr z Alkantary⁶², bardzo zachwalany przez wielu a szczególnie przez świadectwo św. Teresy [Wielkiej], przyjaciel Chrystusa, w swej pobożnej książce o Jego męce stwierdził: „Kaci [i dręczyciele Chrystusa] po uniesieniu krzyża do góry dopuścili, że on z wielkim hukiem i trzaskiem wpadł do [wykopanego w ziemi] dołu, a ciało Chrystusa Pana wiszące mocno na gwoździach strasznie zostało wstrząśnięte”. Mógłbyś wtedy zobaczyć „wypływające z rąk i nog strumienie krwi”.

Dlatego ktoś mógłby wątpić, że właśnie krzyż nie mniej był mokry [od krwi] niż ten słup, przy którym [Chrystus] był bardzo okrutnie biczowany. Uświadamia sobie to nasz prawowierny Kościół, gdy unosząc krzyż Pański, śpiewa: „Który namaściła święta krew, wypływająca z ciała Baranka”. Niech ustąpi stąd

⁶² Św. Piotr z Alkantary (Hiszpania), kapłan zakonu franciszkanów obserwantów; przeprowadził surową reformę w zakonie. Zmarł w Arenas w 1562 roku. Ten niedosłowy cytat pochodzi z książki św. Piotra z Alkantary *Jak człowiek powinien się modlić*, Warszawa 1862, s. 55: rozdz. IV: „O siedmiu innych medytacjach nad Męką Pańską i jak je odprawiać należy”.

precz raczej bezbożność niż pobożność starożytnych poświęcająca różę Wenerze, bo w jego krwi była zanurzona⁶³. Dla mnie ten krzyż jest najświętszy, najświętsze jest dla mnie to drzewo, „które namaściła święta krew, wypływająca z ciała Baranka”. Wydaje się, że sam Bóg naprawdę tak bardzo sobie to zbawienne drzewo ceni, że je osobiście czci.

Przytoczmy tu nader godne podziwu wydarzenie z Pisma Świętego, a wyjątkowo służące naszemu tematowi. Wszechmogący Bóg nakazał Żydom pomazać podwoje i nadproża domów krwią baranka, (którego mają zabić i spożyć na znak i pamiątkę Przejścia Pańskiego przez Egipt). Dlaczego tak? „Ujrzę – powiedział sam – krew i minę was; i nie będzie u was zgubnej plagi, kiedy uderzę ziemię egipską” (Wj 12, 13).

Co za tajemniczy obrzęd! Zagniewany Pan Zastępów przechodzi obok i jakby z szacunkiem odnosi się do domów Hebrajczyków oznaczonych krwią baranka. Czyż nie szanuje bardziej i nie czci krzyża namaszczonego krwią swego Syna? Tego, tego krzyża, „który namaściła święta krew, wypływająca z ciała Baranka”? Baranka nie tego symbolicznego, lecz prawdziwego, niebieskiego, nieskalanego, który „przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust swoich”⁶⁴ przed zabijającym Go. I czyż nie będzie dla nas święte to drzewo, dzięki któremu spod wyroku wiecznego

⁶³ Wtrącone tu przez Autora zdanie nastęrcza kłopoty. Może trzeba łączyć je z ukazaniem się w 1601 roku książki Mutiusa Pansy pod dziwnym tytułem: *De osculo ethnicae et christianae philosophiae...* („Pocałunek zgody pogańskiej i chrześcijańskiej filozofii”, traktującej o tym, że misteria Babilończyków, Egipcjan, Persów, Arabów, Greków i Rzymian, niby zapożyczone od Żydów, są zgodne z naszą wiarą); jej autor usiłuje wykazać, że poglądy i obrzędy pogańskie odpowiadają chrześcijańskim. Właśnie Adonis, naczelny bóg Fenicjan, wg mitu ulubieniec Afrodyty (rzym. Wenus), udał się raz na polowanie w góry Libanu i tam padł ofiarą dzika; z ran płynęła krew, która zabarwiła rzeki górskie na wiosnę. Afrodyta z towarzyszkami oplakiwała go i ustanowiła dla niego doroczne święta: trzy dni go oplakiwano, niesiono do grobu, dnia następnego wynoszono, strojono i wśród wielkiej radości obwieszczano, że zmartwychwstał. Kultowi temu Teokryt poświęca sielankę 15, a Bion opiewa oplakiwanie spoczywającego w grobie boga: „A ile krwi Adonis, tyle Afrodyta leje łez, a na miejscu tym kwiecie zakwita, z krwi wyrastają róże, a z łez anemony”. Stąd wynika, że róża zabarwiona jest krwią Adonisa, i być może nasz Autor oburza się porównaniem Chrystusa do Adonisa.

⁶⁴ Por. Iz 53, 7.

potępienia karzącego niewiernych Egipcjan wyjdziemy wolni? Czyż to drzewo nie będzie dla nas najchwalebniejszym, które Król chwały swoim na niego wejściem, które Baranek Boży swą krwią uczynił szacownym i uświęcił?

4. Od świętych dziejopisarzy naszego Zbawiciela dowiedzieliśmy się, że został On powieszony na krzyżu w środku między dwoma łotrami. Umilowany Ewangelista pisze: „Ukrzyżowano z Nim dwóch innych, z jednej i z drugiej strony, a w pośrodku Jezusa” (por. J 19, 18). O, Panie nieskończonego majestatu! Czy Ty tak jesteś godny pogardy, że masz umrzeć między łotrami? O Najświętszy ze świętych! Czy to Ty wisisz między złoczyńcami i zbrodniarzami? Czy Ty „ze złoczyńcami jesteś policzony”⁶⁵? Postanowiłeś urodzić się między bydłami, a świętą duszę swoją oddać między ludzi gorszych od bydła? Tak to zapomniałeś o swym honorze, chwale, majestacie?

Wcale nie. Święty Atanazy⁶⁶ mówi: „Ciało na krzyż” – są to słowa tego świętego Ojca – „wzniósł, jednak przez to nie stał się ponizony, lecz sam w sobie pozostał znakomity, czyniąc takie znaki, które Go również w tym czasie ukazywały nie jako człowieka, lecz jako Słowo Boże”. Niech wisi i umiera na szubienicy krzyża Król, umieszczony pośród łotrów, w ręce Ojca niech poleca i oddaje swego ducha, ale na Jego skinienie słońce się zaćmiewa, wyje wiatr, ziemia się trzęsie, skały pękają, piekło drży, umarli z grobów wychodzą, rozrywa się zasłona w świątyni, cała natura drętwieje, tłumy, bijąc się w piersi, opamiętują się i jednocześnie powracają do miasta, okrutny setnik, spowodowawszy wyjście z boku Ukrzyżowanego światła wiary i potoku odkupienia, uznaje za Syna Bożego tego, którego przebił, oraz własną krwią i śmiercią pieczętuje świadectwo swej wiary i miłości do Ukrzyżowanego. Ponieważ tej władzy używa ukrzyżowany Jezus na krzyżu, a nigdzie indziej jej nie użył, któż więc nie przypisze ją krzyżowi. Któż zaprzeczy, że przez krzyż została uzyskana. Bo nie przed swą śmiercią, lecz po swoim zmartwychwstaniu chlu-

⁶⁵ Por. Mk 15, 28.

⁶⁶ Św. Atanazy Wielki (ok. 295–373), patriarcha Aleksandrii, doktor Kościoła.

bił się przed uczniami, że jest ze wszech miar wszechmogącym Monarchą nieba i ziemi, mówiąc: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi” (Mt 28, 18]). „Jak gdyby otwarcie powiedział, że sprawcą tej chwały jest krzyż i śmierć zadana przez krzyż, ponieważ nigdy za swego życia jaśniej nie wskazał na swoją władzę” – jest to niezmiernie bystre stwierdzenie św. Anastazego z Synaju⁶⁷.

5. Dlatego oddawajmy cześć i okazujmy najwyższy szacunek temu drzewu, które Syn Boży, nasz najmiłosierniejszy i najlitościwszy Zbawiciel uczynił najchwalebniejszym, najszlachetniejszym i najświętszym przez przybicie swego najświętszego ciała, wylanie swojej krwi, zniesienie okrutnej śmierci, okazanie najwyższej mocy; co więcej, przez które sam stał się chwalebniejszy i potężniejszy. I z drugiej strony nie unikajmy krzyży nam przygotowanych, gdyż przez nie dostąpimy kiedyś i chwały, i doskonałości, i prawdziwej świętości i pewnej mocy.

„Niech więc kocha krzyż” – mówię ze świętym kardynałem [Piotrem] Damiani⁶⁸ – „każdy, kto chce uwolnić się od wszelkich kajdan przekleństwa i osiągnąć obfite błogosławieństwo nowej łaski, [niech kocha] krzyż, stwierdzam, z którego wypływa całe piękno błogosławieństwa. Przez krzyż niech się ściślej zwiąże z przykazaniami Bożymi. Przez krzyż poskromi bodźce nieokiełznanego ciała”.

Jezu mój ukrzyżowany, krzyża nie odrzucam,
Lecz Objętemu oboma ramionami składam tysiąc pocałunków.
Mój Jezu ukrzyżowany, chcę być z Tobą przybity do krzyża.
Spraw, bym czynił, co mi czynić nakazałeś.

⁶⁷ W rzeczywistości chodzi tu o św. Anastazego Starszego (zm. 599), który żył sto lat wcześniej. Jako mnich został wybrany (559) patriarchą Antiochii. Naraził się cesarzowi Justynowi II, który skazał go na wygnanie do Jerozolimy; cesarz Maurycy, na prośbę papieża Grzegorza Wielkiego, odwołał Anastazego z wygnania i przywrócił (593) na dawne stanowisko. Zachowały się w przekładzie łac. jego pisma o charakterze dogmatyczno-polemicznym. Między innymi *De passione et impassibilitate Christi*, skąd pochodzi cytat przytoczony przez Autora.

⁶⁸ Św. Piotr Damian (zm. 1072), benedyktyn, biskup Ostii, kardynał, doktor Kościoła.

ROZWAŻANIE VII

Śmierć śmierci

Jezus, wydawszy głos wielki, skonał (Mk 15, 37).

W końcu *Słowo, które stało się ciałem* zamilkło i z własnej woli wraz z życiem zamknęło usta. *Król i Twórca czasów* zakończył ostatni swój dzień wśród śmiertelnych ludzi. Wszystko ożywiający Duch wrócił do Ojca. Niebieski Pielgrzym zakończył swą trudną drogę na ziemi. Ogień pożerający wszystko, zgasł. Rzeka wpływająca z miejsca rozkoszy, by nawodnić ziemski raj, wyschła. Olbrzym, który zszedł z wysokości niebios „na biegnięcie w drogę”, zaniemógł. Słońce sprawiedliwości uległo zaćmieniu. Śmierć porwała Nauczyciela mającego słowa życia wiecznego. Dobry Pasterz położył życie swoje za owce.

Jezus „zawołał donośnym głosem i oddał ducha”. Co za los!

Płaczcie twarde marmury,
 Popękane skały i kamienie:
 Słońce chmurą smutku dzień
 Pogodny niech otuli:
 Wstrząśnięta gwałtownie ziemia
 Niech potężnie zajęczy:
 Cała przyroda niech
 Wielkiego nie powściąga bólu.

Ty sam, śmiertelniku, przygotuj triumf. Ponieważ śmierć, ten kat całego naszego rodzaju ludzkiego, ten tyran wszechświata, poddała się zupełnie pokonana przez śmierć Życia. Jakaż radość! Jest rzeczą pożyteczną, żeby tę przebłogosławioną walkę i najchwalebniejsze zwycięstwo wspanialej przedstawić.

Mężowie, zagrajcie na trąbach! Wódz życia wsparty drzewem
 Ściera się ze śmiercią. Pozostali, przypatrujcie się pojedynkowi.

1. Kodros, król Aten, wspomina to wspomniały pisarz Waleriusz Maksymus⁶⁹, gdy region Attyki osłabiony ogromnym wojskiem wroga był pustoszony ogniem i mieczem, nie mając zaufania do pomocy ludzi, zwrócił się przez wysłańców do delfickiej wyroczni Apollina z zapytaniem, jak tę tak uciążliwą wojnę powstrzymać. Odpowiedź brzmiała: wówczas zakończy się, jeśli sam król zginie z ręki wroga. Jak myślicie, co zrobił Kodros? [Zrobił], co mu podyktowała miłość do ojczyzny. Postanowił umrzeć. Ale chytry i przebiegli wrogowie postanowili, żeby nikt nie śmiał na Kodrosa podnieść ręki, jeśli by się nawet komuś narzucał. Chcieli dla niego życia, dla siebie zwycięstwa. Roztropność jednak znalazła sposób, w jaki pozyskał sławę dla męstwa i ocalenie dla ojczyzny. Kodros, zdjawszy szaty królewskie, wdział służebne. Rzucił się w tłum zuchwałych wrogów. Uderzył jednego zakrzywionym mieczem, żeby przez zemstę znaleźć śmierć. I zginął jako zabójca, jako człowiek pospolity, a nie jako król Aten. Lecz swą śmiercią zwyciężył wroga.

Przytoczyłem tę historię, ażeby łatwiej było zrozumieć czyn Boga na podstawie wspomniałego czynu człowieka. Nie dopuszczam absolutnie żadnego porównania między Kodrosem i Chrystusem, lecz dopomagam umysłom, którym trudno jest zrozumieć wszystkie tajemnice niebieskie. Tym królem więc był Chrystus, lecz, jak było powiedziane tyle razy, Królem nieśmiertelnym; Królem był Chrystus, lecz nie jednego narodu, lecz Królem wszystkich ludzi i aniołów. A ponieważ był nieskończonej dostojności i wszechmocy, był Królem i jednocześnie Bogiem. My zaś Jego ludem i owcami z Jego pastwiska. Ale jakże bardzo nieszczęśliwymi, których wilki drapieżne, śmierć i piekło, napadały, raniły, niszczyły. Ci nieprzyjaciele nie inaczej mogli być pokonani, jak tylko przez Niego, który, ponieważ był naszym Królem, dobrowolnie chciał być za nas zabity.

Sam Kajfasz, najwyższy kapłan żydowski, aczkolwiek bardzo nieprzyjazny temu naszemu Panu, na Radzie ze swoimi współtowarzyszami wygłosił o Nim następującą przepowiednię: „Lepiej

⁶⁹ Patrz: Rozważanie II, s. 1122, przyp. 21.

dla was, aby jeden człowiek umarł za lud, i cały naród nie zginął. A tego – dodaje Jan – nie powiedział sam z siebie, ale będąc najwyższym kapłanem roku tego, prorokował, że Jezus miał umrzeć za naród; i nie tylko za naród, ale żeby synów Bożych, którzy byli rozproszeni, zgromadzić w jedno” (J 11, 50-52). Musiał więc Chrystus, nasz Król, umrzeć, jeśli postanowił zwyciężyć i doszczętnie zniszczyć śmierć, której my wszyscy już staliśmy się łupem. Ale Bóg nie mógł umrzeć. Któż mógłby powstać przeciwko Bogu? Kto zagrozić Jemu mieczem? Kto usiłowałby Go zamordować? „Wszzechmocny Bóg – mówi św. Leon Wielki – staje do walki z zajadłym wrogiem nie w swym majestacie, lecz w naszym uniżeniu. Stawia przed nim tę samą postać i tę samą naturę uczestniczącą wprawdzie w naszej śmiertelności, lecz wolną od jakiegokolwiek grzechu”. Dlatego odziewa się ludzkim ciałem, służebnym odzieniem, by mógł umrzeć. Ale chciał, by to ciało nie było splamione jakimkolwiek grzechem, żeby nie wydawało się, iż śmierć, która weszła na świat przez grzech, rości sobie do Niego jakieś prawa, wobec czego stanęła do walki ze swym poddanym, a nie z Panem.

Uzbrojony w naszą słabość, powiedziałbym bardziej zgodnie z prawdą, okryty służebnym odzieniem, nasz Kodros, nasz Chrystus, zaatakował śmierć. Umierając, zwyciężył ją. Ciosem, który Mu zadała, pokonał ją. „Tam klęskę poniosła śmierć, martwe ciało zadało jej śmiertelny cios” (św. Jan Złotousty [Chryzostom], *Homilia 12, 5 na List do Kolosan*). Bardzo zuchwała śmierć spodziewała się, że po śmierci na krzyżu naszego Króla zostanie zwyciężoną, a oto sama została zwyciężona i całkowicie pokonana. Śmierć Króla stała się dla ludzi przyczyną wiecznego zbawienia.

2. Dawid, będąc jeszcze młodzieńcem, z żywnością dla walczących swoich braci wszedł do obozu Saula, króla Izraelitów. Tam spostrzegł, że Goliat Filistyńczyk urąga wojsku hebrajskiemu, że nikt z nich nie chce stanąć z nim do pojedynku, nikt się nie odważy; chociaż nawet taki warunek proponował, że jeśli ktoś go pokona, to w osobie jednego Goliata będzie zwyciężcą nad wszystkimi, wszyscy Filistyńczycy będą niewolnikami. Ta arogancja podłego wroga wzburzyła bardzo szlachetne serce dziel-

nego młodzieńca. Poświęcił się stanąć za religię i za ojczyznę ludu Bożego i poprosił o przyjęcie do szeregu. „Cóż to – powiedział – za Filistyn nieobrzezaniec, który urąga hufcom Boga żyjącego?” (1 Sm 17, 26). «Niech nie upada serce niczyje dla niego! Ja, sługa twój, pójdę i spotkam się z Filistynem» (1 Sm 17, 32). Zbroi się więc po królewsku: hełmem Saula osłania głowę, pancerzem pierś i grzbiet, tarczą ręce, biodro mieczem. Świetny wojownik! Idzie do przodu! Leczą w jednej chwili zatrzymuje się! Dlaczego? «Nie mogę tak chodzić – mówi – bo nie mam zwyczaju» (1 Sm 17, 39). I zdjąwszy z siebie to wszystko, „wziął kij swój [...] i wybrał sobie pięć jaśnusięnkich kamieni z potoku, [...] i wyszedł przeciw Filistynowi” (1 Sm 17, 40). „I poraziwszy Filistyna, zabił go” (1 Sm 17, 50).

Zwycięstwo! Zwyciężony został Olbrzym, zwyciężył Chłopiec. Ale ten Chłopiec zwyciężył, który był figurą Chrystusa. Zwyciężony [został] Olbrzym, który był symbolem śmierci. A czym jest kij Dawida? Krzyżem Chrystusa. Czym jest pięć kamieni? Ranami Chrystusa. Tą bronią powalił najbardziej rozwścieczonego i zuchwałego Goliata, to znaczy śmierć urągającą nam wszystkim.

Ojciec wszystkich ludzi w owocu zakazanym połknął śmierć, a z kolei przez nią [On sam] został połknięty. Powiedziane mu było: „ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz” (Rdz 2, 17). A on zlekceważywszy rozkaz Boga, zjadł bardzo zgubne jabłko, a z jabłkiem bardzo zgubną śmierć. I tak – jak stwierdza św. Paweł – „przez jednego człowieka grzech wszedł na ten świat, i przez grzech śmierć, i tak na wszystkich ludzi śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli” (Rz 5, 12).

Szalała więc po całym świecie straszliwy Goliat, budząca we wszystkich grozę śmierć: wszędzie zwycięska, wszędzie triumfująca. Nikt nie śmiał się jej przeciwstawić, bo i nie mógł. Za każdym szła, każdego zabijała. Dlatego już i nazwano ludzi śmiercielnikami, bo byli podporządkowani śmierci. W końcu do obozu ludzi, na ten świat podksiężycowy, wszedł nowy Dawid, to znaczy Chrystus, nasz Król i Zbawiciel. Chwyć kij, bez wątpienia

drzewo krzyża i wyszedł do walki ze śmiercią. A ty co, żarłoczna bestio? Czy również teraz ostrzysz zęby? Ja jednak widzę, że ty od drzewa pochodząca, przez to drzewo masz być zabita. To Dziecię, na którego ramieniu władza (zob. Iz 9, 6), słusznie ma budzić w tobie grozę. Pożerałaś dotąd nawet olbrzymów, teraz na pewno chłopczyka nie połkniesz. On bowiem „Sam się uniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci” (Flp 2, 8) nie tylko, żeby się jej nie poddać, ale nawet ją obalić, zniszczyć, unicestwić.

Czy słyszysz, jak z ciebie, pysznej szyderczyni, szydzi ten pokorny Ukrzyżowany? „Z ręki śmierci wybawię ich [to znaczy nas, nas, których do tej pory zabijałaś], od śmierci wykupię ich. Będę śmiercią twoją, o śmierci” (Oz 13, 14). Powiedziano, zrobiono. „Śmierć, która przez drzewo weszła, przez drzewo została pokonana” (św. Augustyn, *Kazanie 8. o świętych*). I w ten sposób my, którzy byliśmy niewolnikami grzechu, jego sługami, co więcej, byliśmy żerem śmierci, uwolnieni od tej tyranii przez krzyż, przez rany, przez śmierć naszego Króla Jezusa Chrystusa, staliśmy się z Nim współdziedzicami [tych samych rzeczy], synami Bożymi. O, w pełni zwycięska śmierci Chrystusa, która przyniosła śmierć śmierci, a nam nieśmiertelność. „Umarli, którzy są w Chrystusie, powstaną pierwsi” (1 Tes 4, 16).

3. Trzej ewangeliści wspólnie dochodzą do tego stwierdzenia, że Jezus „wydawszy głos wielki, skonał” (Mk 15, 37). Mając pokonać śmierć, krzyczał? Dlaczego? Sądzę, że ta najohydniejsza bestia uciekała, skoro poczuła, że już jest jej zagłada. On zaś, czyli Lew z pokolenia Judy, swym rykiem ją zatrzymał i zabił. Chrystus właśnie miał zwyczaj z wielkim krzykiem napadać na śmierć.

Pamiętacie dobrze jak Łazarz, Jego przyjaciel, zasnął snem śmierci, już cuchnął, już od czterech dni leżał w grobie (por. J 11). On zaś, tak śpiącego mając obudzić i spędzić z jego oczu śmiertelny sen, przyszedł do grobu i „zawołał głosem wielkim: «Łazarzu, wyjdź z grobu!» I natychmiast wyszedł, który był umarły” (J 11, 43-44). Oto śmierć, przestraszona głosem Pana życia i śmierci, opuściła Łazarza i przywróciła go życiu, i oto na nowo ożył, „który był umarły”.

Tak musiała być obalona piekielna furia, tak [musiał] być ujawniony nocny złodziej, tak [musiał] być obalony tyran naszego rodzaju: „wydawszy głos wielki”. Przewidział to i przepowiedział prorok Izajasz. Patrząc jak odwieczny Bóg walczy ze śmiercią na szczycie Golgoty, w następujących słowach obiecał Mu pewne zwycięstwo:

„Zerwie na tej górze wierzch związki,
zawiązanej nad wszystkimi ludami,
i płótno, którym osnuł wszystkie narody.
Odrzuci śmierć na wieki. [...] o
odejmie pohańbienie ludu swego
ze wszystkiej ziemi [...] Bóg nasz,
i zbawił nas;
to Pan, oczekiwaliśmy Go,
rozradujemy się i rozweselimy się zbawieniem Jego!”
(por. Iz 25, 7-9).

To proctwo już się urzeczywistniło: śmierć [została] zwyciężona, my będziemy nieśmiertelni, bylebyśmy tylko nie przyjmowali nadaremnie Chrystusowej łaski⁷⁰.

4. Jan, umiłowany człowiek Chrystusa i najbardziej zaufany uczeń, towarzysz aż do śmierci, opisując Jego najświętszą śmierć, powiedział: „Skłoniwszy głowę, oddał ducha” (J 19, 30). Nie brak takich, którzy wyciągają wnikliwy wniosek, że Chrystus, tuż przed oddaniem swego wielkiego Boskiego ducha, dlatego skłonił świętą głowę, by tym gestem zwabić lekliwą śmierć i już przywabioną, umierając, zadusić. Śmierć bowiem Chrystusa, jak dla nas lekarstwem, tak dla śmierci była trucizną. Ona to doskonale wywęszyła i bała się podejść do ze wszech miar przez męki już wyczerpanego i na wpół żywego. Mówiła sobie: Co z tym kęskiem zrobię? Połknę go? Strach, bym nie pękła na pół i nie musiała oddać całej zdobyczy, jaką teraz spożyłam.

⁷⁰ Por. 2 Kor 6, 1.

Czego bała się śmierć, to ją pochłoneło. Skoro tylko Chrystusowi skłaniającemu głowę dała do picia swój wirus, sama nim zarażona w dziwny sposób zginęła. Warto posłuchać tu [świętego Jana] Złotoustego, który wnikliwie to wyjaśnia, na co my tylko zwróciliśmy uwagę. Oto jego słowa: „Którzy przyjmują pokarm i nie mogą go utrzymać, to razem z nim wymiotują też i to, co zjedli wcześniej. Tak było i ze śmiercią Chrystusa. Skoro śmierć przyjęła ciało, którego nie mogła strawić, wymiotowała i to, co miała. Ponieważ miała [w sobie] Chrystusa, to cierpiała i mężczyła się, dopóki Go nie wymiotowała” (*Homilia 24 na Pierwszy List do Koryntian*).

Niech mi wolno będzie do wypowiedzi takiego Mówcy dołączyć opowiadanie z historii, żeby ten temat bardziej wyjaśnić dokonaniem Polaka, bo kieruję słowa do Polaków. U podnóża Wawelu, na którym stoi zamek krakowski, znajduje się i obecnie jama nazywana pospolicie smoczą. Między innymi polskimi historykami, również i biskup warmiński⁷¹ zapisał, że w tej jamie żyła bestia nazywana przez naszych pisarzy smokiem, a Solinus nazywał ją wężem wodnym. Przez ciągły rozlew krwi ludzi i zwierząt domowych była ona utrapieniem dla całej okolicy. A więc Krakus, człowiek nie mniej mężny jak i roztropany (od niego Kraków, nasza stolica, ma nazwę i wzięła początek), wynalazł bardzo łatwy i bardzo pomysłowy sposób na zlikwidowanie tej wielce odrażającej bestii. Rzucane jej tusze zwierzęce każe nadziać smołą, siarką i podpałką. Gdy ona to bardzo zachłannie pożera, rozpalony ogień tak mocno skręca jej wnętrzności, że pobliska rzeka

⁷¹ Marcin Kromer (1512–1589), humanista, dyplomata, historyk, pisarz, biskup warmiński od 1579; od 1545 sekr. Zygmunta I Starego, następnie Zygmunta II Augusta; uczestniczył w misjach dyplomatycznych (Rzym, Wiedeń); 1558–1564 poseł przy dworze wiedeńskim; opowiadał się za przebudową polskiego życia kulturalnego, zwłaszcza naprawy Akademii Krakowskiej; rozwinął szeroką działalność w celu ratowania zagrożonego przez reformację Kościoła katolickiego; główne dzieła: *Rozmowy dworzanina z mnichem* (1551–1554), kronika „*De origine et rebus gestis Polonorum*” (1555, kilka wydań obcojęzycznych w XVI wieku, przekład polski M. Błażewskiego *O sprawach, dziejach i wszystkich innych potocznościach koronnych polskich...* 1611) – obejmująca dzieje Polski od czasów najdawniejszych do 1506, przeznaczona dla cudzoziemców. Z tego dzieła nasz Autor zaczerpnął legendę o Krakusie.

Wisła doznała, iż tyle z niej wody wypięła spragniona bestia, ile wystarczyło, żeby pękła.

Nie inny był czyn Daniela poświadczony w Piśmie Świętym. Babilończycy w miejsce Boga czcili ogromnego smoka. Gdy Daniel otrzymał rozkaz wykonywać tę samą głupotę, wspaniałościomnie odmówił i powiedział królowi: „Panu, Bogu memu się kłaniam, bo On jest Bogiem żyjącym. [...] Ale ty, królu daj mi moc, a zabiję smoka bez miecza i kija». [...] Wziął tedy Daniel smoły, sadła i sierści, i uwarzył je razem; a naczynił kołaczy i dał w paszczę smokowi, a smok pękł” (Dn 14, 24-26).

O, jak nienasycona jest bestia – bardzo żarłoczna śmierć! Postanowiwszy nie oszczędzać żadnego stanu, żadnej płci, do tego już popchnęła umysły ludzkie, że lękają się jej i czczą ją jak boginię. Stąd to wzięły początek świątynie wznoszone ku czci śmierci. Oddawał cześć śmierci świat pogański, bo czuł strach. Lecz oto Krakus z nieba, oto Daniel najświętszy Chrystus nasz Bóg, chcąc nas uwolnić od tego strachu, oddał się temu potworowi na pożarcie, ale nie na zagładę. „Niejedna bowiem kobieta rodząca – rozważa Złotousty Biskup – nie cierpi tak, jak śmierć, gdy połknęła ciało Pańskie, była rozrywana, targana. W tym zdarzeniu zaszło to samo, co w babilońskim smoku, gdy zjadłszy pokarm, pękł na pół. Bo nie przez usta śmierci wydostał się Chrystus, lecz z pękniętego na pół brzucha smoka wyszedł jaśniejący”, mając i nas podobnie uczynić w pełni jaśniejącymi.

To samo obiecał i nam przez usta proroka Ozeasza: „Z ręki śmierci wybawię ich [...]. Będę śmiercią twoją, o śmierci, ukąszeniem twoim będę, o otchłani!” (Oz 13, 14). Dlatego bardzo słusznie Kościół przepełniony radością śpiewa: „O, wielkie dzieło dobroci!⁷² W tym momencie umarła śmierć, kiedy na drzewie umarło Życie. Gdy Jezus, dając znak śmierci, „skłoniwszy głowę”, oddał ducha, wtedy wracał do nas dech życia. Gdy umierał, nas umacniał. Gdy śmierć zwyciężył, dla nas przygotowywał radość z niekończącego się tryumfu: Co za tryumf! „Pożarta jest śmierć w zwycięstwie – radośnie wykrzykując Paweł, szydzi ze śmierci

⁷² Por. hymn *Exsultet* z Wielkiej Soboty.

ci. – Gdzież jest zwycięstwo tve, o śmierci? Gdzież jest, śmierci, ościęń twój? [...] Ale Bogu dzięki, który dał nam zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa” (1 Kor 15, 54-57).

Zwyciężyłeś Jezu śmiercią śmierć: cóż więcej
Pozostaje? Byś i mnie nauczył ją zwyciężać.
Naucz mnie zwyciężać, jednocześnie mi żyć pozwól,
Wierzę, że to zależy od Drzewa życia.

BIBLIOGRAFIA

Podstawa tłumaczenia:

Papczyński St., *Chrystus Patiens*, ed. K. Krzyżanowski MIC, Varsaviae 1998.

Inne:

Biblia utriusque Testamenti, z adnotacjami Franciszka Vatable'a, ed. Oliva Rob. Stefani 1557.

Copia Publica Transumpti Processus Ordinaria auctoritate in Curia Posnaniensis constructi super fama sanctitatis vitae, virtutum et miraculorum Servi Dei Stanislai Papczyński Clericorum Marianorum Institutoris – APost MIC.

Cyceron Marek Tulliusz, *O wrózeniu. O przeznaczeniu. O starości. O przyjaźni. O powinnościach. O wynalezieniu retorycznym*, tłum. E. Rykaczewski, Biblioteka Kórnicka, Poznań 1879.

Grzegorz z Nazjanzu, *Chrystus cierpiący*, tłum. J. Łanowski, oprac. M. Starowieyski, Wydawnictwo M, Kraków 1996.

Hilary z Poitiers, *Komentarz do Ewangelii św. Mateusza. Traktat o tajemnicach*, tłum. i oprac. E. Stanula, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2002.

Jan Chryzostom, *Homilie na Ewangelię według św. Mateusza*, cz. I, homilie 1-40, tłum. J. Krystyniacki, WAM, Kraków 2000, s. 420-422.

Parandowski J., *Mitologia*, „Czytelnik”, Warszawa 1990.

Patrologiae cursus completus, Series Latina I–CCXVII, ed. J.P. Migne, Paris 1878–90.

Św. Piotr z Alkantary, *Jak człowiek powinien się modlić, XX Misyonarze u św. Krzyża*, Warszawa 1862.

Wergiliusz, *Eneida*, tłum. T. Karyłowski, oprac. S. Stabryła, „Ossolineum”, Wrocław 2004.

Zaleski W., *Święci na każdy dzień*, Wydaw. Salezjańskie, Łódź 1984.



DOCTOR
ANGELICVS,
In sui Ordinis Varſauienſi Ba-
ſilica
PRO ROSTRIS
LAVDATVS

A
P. STANISLAW à IESV MARIA,
Clericorum Paup: MATRIS DEI
SCHOL: PIARVM
SACERDOTE,

M. DC. LXIV,

Die vij Martij,



10

*Hinc, Tu, deinceps, KOCHANOVĪ, pro pio,
Quem, preparasti VIRGINI
Magne, Triumpho, iure KOCHANOVIVS
Dicēris ipsi VIRGINI.*

Cecinit P. STANISLAVS PAPCZYNSKI,
Ordinis Clericorum Regularium Pauperum Matris DEI Piarum Scholarum.

* * * * *

T A B U L A

A V T H O R V M Q V O R V M

P O T I S S I M V M V S V S I N H O C

O P E R E C E R N I T V R.

- | | |
|---------------------------------------|-------------------------------------|
| Abdias Babylonicus | Venerabilis Beda. |
| Albertus Magnus. | S. Bernardus. Abbas Clareuallensis |
| Alexander Alenfis | S. Bernardinus Senensis. |
| Doctor Irrefragabilis. | Bernardinus de Busto. |
| Aluarus de Palacios. | S. Birgitta. |
| Egidius Romanus. | S. Bonaventura Doctor Seraphicus |
| B. Amadæus. | Cardinalis S. R. E. |
| S. Ambrosius Episcopus Mediolanen- | Caetanus S. R. E. Cardinalis. |
| sis Doctor Ecclesiæ. | Carthagena. |
| Ambrosius Catharinus. | Cerdanus |
| Ammonius. | S. Chryostomus. Patriarcha Con- |
| S. Anastasius Sinaita. | stantinopolitanus Doctor Ecclesiæ. |
| S. Andreas Cretensis. | Constantius Sarnanus. |
| S. Andreas Jerofolymitanus. | Cornelius à Lapide. |
| S. Anselmus. Archiepiscopus Cantu- | Cornelius Musius Episc: Bitontinus. |
| ariensis. | S. Cyprianus Martyr Episcopus Car- |
| S. Antonius Archiepiscopus Florentiæ. | thaginensis. |
| Arator. | S. Cyrillus Jerofolymitanus. |
| Aristoteles. | S. Dominicus Patriarcha Prædica- |
| Arnoldus Carnotensis Episcopus. | torum. |
| S. Athanasius. | S. Dionysius Areopagita. |
| S. Augustinus. Episcopus Hypponeñ- | Dionysius Carthusianus. |
| sis Doct: Ecclesiæ. | Elfinus Abbas Rhemenfis. |
| Baronius. | S. Elisabeth. |
| S. Basilius Magnus. | S. Ephrem Diaconus Syrus: |
| Basilius Seleucensis. | S. Epiphanius. Episcopus Cypri |

Vene.

Euse.

UTWORY
POCHWALNE

WPROWADZENIE DO *Utworów pochwalnych*

W niniejszej części zaprezentowane są utwory pochwalne o . Stanisława Papczyńskiego. Są to:

Doctor Angelicus – *Doktor Anielski* (DA);

Panegyris lyrica – *Panegiryk Liryczny* (PLyr);

Panegyricus Augustissimo Principi Michaeli Korybuth – *Panegiryk królewski* (PPM);

Triumphus sine originali macula conceptae Magnae Virgini – *Triumf bez zmaży pierworodnej poczętej Wielkiej Dziewicy* (TMV).

Spośród tych czterech pism nie wszystkie można uznać za panegiryczne, ponieważ tylko PLyr i PPM mają definicyjną podstawę, aby za takie uchodzić. Z kolei DA i TMV są pismami pochwalnymi na cześć świętych, mianowicie św. Tomasza i Najświętszej Maryi Panny, i nie mogą być uważane za ściśle panegiryczne. Święci są wprawdzie w nich wysławiani, ale nie z taką przesadą i mnożeniem nadzwyczajności i pochwał, jak to zwykle ma miejsce w panegiryku.

Te krótkie utwory zostały napisane w różnym czasie i okolicznościach, dlatego ich bliższa charakterystyka będzie podana w osobnych wprowadzeniach.

DOKTOR ANIELSKI

w bazylice warszawskiej swojego Zakonu
w mowie publicznej chwalony

przez ojca Stanisława od Jezusa i Maryi
ze Zgromadzenia Ubogich Kleryków
Matki Bożej Szkół Pobożnych

kapłana

w roku 1664

w dniu 7 marca

przetłumaczył, wprowadzeniem i przypisami opatrzył
Andrzej Stefańczyk

WPROWADZENIE DO *Doktora Anielskiego*

a. Autor

Doctor Angelicus – Doktor Anielski (DA) jest mową wygłoszoną w roku 1664 w Warszawie, w kościele Dominikanów¹, w święto św. Tomasza z Akwinu, przez ojca Stanisława Papczyńskiego, wówczas członka Instytutu Szkół Pobożnych. Mowa ta została później wydana drukiem pod tytułem *Doktor Anielski*. Jej pełny tytuł z karty tytułowej brzmi: *Doctor Angelicus in sui Ordinis Varsaviensi Basilica, pro nostris laudatus a P. Stanislao a Jesu Maria, Clericorum Pauperum Matris Dei Scholarum Piarum Sacerdote*.

Nie ma wątpliwości, że autorem mowy jest o. Papczyński; jest pewne, że nie tylko tę mowę wygłosił, ale również ją ułożył. Wynika to z karty tytułowej, na której jest wskazany jako mówca, a było przyjęte, że mówca wygłaszał własną mowę. Wprawdzie nazwisko mówcy nie jest podane, jednak można stwierdzić, że chodzi o Stanisława Papczyńskiego, ponieważ w tym czasie, tj. w roku 1664, w Prowincji Polskiej Instytutu Szkół Pobożnych nie było żadnego innego pijara o imieniu Stanisław od Jezusa i Maryi. Z wielu innych dokumentów wiadomo, że Jan Papczyński przyjął takie imię zakonne po wstąpieniu do Instytutu Szkół Pobożnych, i w różnych dokumentach z okresu jego pobytu w tym Instytucie (1654–1670) wymieniane są jednocześnie: raz jego „imię – nazwisko w Zgromadzeniu” (Ojciec Stanisław od Jezusa i Maryi), raz jego „imię – nazwisko w świecie” (Jan Papczyński). Na autorstwo o. Papczyńskiego wskazuje również zapis w dedykacji tej mowy, dokonany przez Franciszka Grzybowskiego: „którego [tzn. tego, który wygłosił tę mowę] ja, wyznaję, jestem uczniem

¹ Chodzi o kościół pod wezwaniem św. Jacka, który ojcowie dominikanie ufundowali w 1603 roku w Warszawie, lecz budowę rozpoczęli nieco później i zakończyli w 1638 roku.

i się tym chlubię”. A wiemy, że o. Papczyński nauczał w Warszawie retoryki w Kolegium Szkół Pobożnych w latach 1663–1667.

Ojciec Papczyński pojawia się pod imieniem „Stanisław od Jezusa i Maryi” również jako autor innych swoich pism. Znany jest jako autor *Doktora Anielskiego* zarówno w Zakonie Szkół Pobożnych, jak i w założonym przez siebie Instytucie Ojców Marianów oraz jako taki wymieniany jest także przez bibliografów².

Trzeba zaznaczyć, że wśród manuskryptów o. Papczyńskiego, które do nas dotarły, znajduje się pismo zatytułowane *Słońce teologów, o św. Tomaszu* lub *Słońce teologów, św. Tomasz*. Skądinąd jest możliwe, że chodzi tu o inną mowę, którą o. Papczyński wygłosił jako „kaznodzieja” konwentu warszawskiego Szkół Pobożnych w kościele Dominikanów w Warszawie w latach 1663–1667.

b. Czas powstania pisma

Można przypuszczać, że o. Papczyński ułożył tę mowę (której potem w druku został nadany tytuł *Doktor Anielski*) w tym samym 1664 roku, przed 7 marca, gdy otrzymał zaproszenie od ojców dominikanów, aby przemawiał w ich kościele podczas uroczystości ku czci św. Tomasza. DA jest bowiem przygotowany na tę okoliczność i w całości z tą uroczystością związany. Wskazują na to również częste wezwania do „uczonych słuchaczy”, obecnych wtedy w tym kościele.

c. Wydanie oryginalne

Na karcie tytułowej jako miejsce wydania widnieje Drukarnia Elerta, natomiast nie jest podany rok druku, lecz można z dużym prawdopodobieństwem domniemywać, że miał on miejsce w tym samym 1664 roku. Dowodzi tego w pewien sposób fakt, że DA dedykowany jest Albertowi Grabieckiemu jako przełożonemu konwentu warszawskiego ojców dominikanów, a wiadomo, że Grabiecki w roku 1664 przestał pełnić funkcję przełożonego w tym konwencie. DA obejmuje nie tylko sam tekst mowy, tekst bowiem poprzedzają:

² Por. St. Estreicher, *Bibliografia Polska* XXIV, Kraków 1912, s. 54.

- jeden cytat z Księgi Syracha, prawdopodobnie wybrany i dołączony do druku przez Franciszka Grzybowskiego, jako promotora tego wydania,
- dedykacja dla ojca Alberta Grabieckiego od tego właśnie promotora.

Nadto na zakończenie tekstu mowy umieszczony jest krótki wiersz ułożony przez Franciszka Grzybowskiego, którego brzmienie jest następujące:

Anielskim Doktorem zasłużenie jest okrzyknięty Akwinata,
 Anielskim jego życie i wiedza była.
 Za anielskiej cnoty miłośnika i opokę jest uznawany,
 Anielską czystym umysłem czcił Herę³
 Anielskie miał obyczaje, głowę i anielskie
 Serce; słusznie Doktorem jest nazwany Anielskim.

d. Źródła i tłumaczenie

Ojciec Papczyński w tej mowie posługuje się różnorodnymi źródłami dla zilustrowania i dowiedzenia swoich twierdzeń. Wykorzystuje więc zarówno Pismo Święte (np. Ezechiel, Tobiasz itd.), historię Kościoła (św. Dominik, Jan XXII), jak i czerpie bogaty materiał z historii świeckiej, w szczególności greckiej i rzymskiej (Aleksander Wielki, Scypion, Mariusz). Podaje również przykłady z mitologii (Herkules). Charakterystyczne jest, że nie wprowadza cytatów ze źródeł, z których korzystał, lecz własnymi słowami wyraża ich treść.

Na uwagę zasługuje również fakt doskonałego opanowania i wykorzystania całego bogatego wachlarza środków kompozycyjnych i stylistycznych sztuki retorycznej. Obficie posługuje się więc o. Papczyński tropami i figurami retorycznymi i używa dość wyszukanego języka. Ta wzmianka ma z jednej strony zwrócić uwagę na trudność adekwatnego przekładu, a z drugiej niech będzie usprawiedliwieniem dla tłumacza, jeżeli nie zdołał

³ Hera – w mitologii gr. bogini, królowa niebios, czczona jako *Anielska Hera – królowa cnot*. Por. J. Parandowski, *Mitologia*, Warszawa 1990, s. 63-65.

oddać całego piękna, bogactwa i ducha tego, co można by nazwać *devotio barocca*.

Przekład został dokonany na podstawie pierwszego krytycznego wydania DA w języku łacińskim, autorstwa Kazimierza Krzyżanowskiego MIC, w: *Norma vitae et Alia Scripta*, Varsoviae 2001 (s. 77-98). Również niniejsze wprowadzenie w znacznej mierze zostało oparte na wstępie zawartym w wydaniu krytycznym.

Andrzej Stefańczyk

*On jawnie ukaże umiejętność nauki swojej
i będzie się chlubił zakonem przymierza Najwyższego.
Wielu będzie chwalić mądrość jego,
i aż na wieki nie będzie wymazana.*

Syr 39, 11-12

Najczcigodniejszemu w Chrystusie Ojcu
Albertowi Grabieckiemu,
nauczycielowi świętej teologii,
przełożonemu Konwentu Warszawskiego
i wikariuszowi Prowincji Mazowska
Zakonu Kaznodziejów⁴ i całemu
Zgromadzeniu Warszawskiemu
Franciszek Grzybowski⁵
uprzejme uszanowanie

Przedstawiam Tobie, najczcigodniejszy Ojcze, i całemu Twemu Konwentowi Doktora Anielskiego, tego samego, którego barwami swej wymowy niedawno w obecności Waszej i wobec zgromadzenia wielu uczonych mężów odmalował ten, którego ja, wyznając, jestem uczniem w wymowie i znajduję w tym powód do chluby⁶.

Nie chciałem bowiem, aby ten głos, który niezwykle wdzięcznie rozbrzmiewał w uszach wszystkich słuchaczy, był tylko ulotny, a nie wieczny.

⁴ Albert Grabiecki OP, w latach 1650–1653 i 1659–1664 pełnił funkcję przełożonego warszawskiego konwentu dominikanów.

⁵ Należy odnotować, że o. Papczyński w roku 1699 otrzymał dwa listy polecające od Franciszka Grzybowskiego dla uzyskania aprobaty papieskiej swojego Instytutu Mariańskiego.

⁶ Chodzi o o. Stanisława Papczyńskiego, który był w latach 1663–1667 nauczycielem retoryki albo wymowy w warszawskim Kolegium Pijarów.

Nie chciałem, aby chwała Doktora Anielskiego, jakkolwiek wielka, zaginęła, pogrzebana w mrokach niepamięci.

Dlatego dzięki dobrej woli Autora wyprowadziłem ją na światło, aby wiecznie zażywała blasku słońca mowa poświęcona Słońcu teologów.

Dzięki więc tej życzliwości słyszeliście samego Mówcę, jak również mówę jego, która przygotowana przeze mnie, przychodzi do waszych oczu od uszu, abyście [ją] przyjęli, uniżenie proszę.

*Oddany w posłuszeństwie
Franciszek Grzybowski,
słuchacz wymowy*

DOKTOR ANIELSKI

Choć wasza obecność, uczeni słuchacze, bardziej winna dodać mi sił, niż wprawiać mnie w zmieszanie, a wasze tak wyborne, jak i wdzięczne zgromadzenie, ponieważ je doceniam, powinno być dla mnie źródłem odwagi; jednak ciężar zadania przyjętego na prośbę tych, którzy zachęcająco prosząc, powierzają mi je, tak mnie przygniata, że jeżeli nie zostanę wzmocniony jakąś mocą Bożą, [to] niewiele brakuje, abym pod tym ciężarem upadł.

Tak wzniosła jest bowiem, o czym doskonale wiecie, wielkość Doktora Anielskiego, tak niezliczone [jego] cnoty, tak wielki ocean zasług, że ten wszelką siłę wymowy, a tamta wszelkie liczby arytmetyki przekracza. I przerasta ta [jego] wielkość nie tylko najdłuższy wykład, lecz również jakąkolwiek najsztudniejszą myśl. Kto zaś zbliżyłby się do jego wiedzy i mądrości, ten poczuje się owładnięty odrętwieniem, tak że na początku lub na końcu jest zmuszony uznać, że nie potrafi go wysławić.

Co więc mam począć? Co [uczynić], skoro usiłuję mówić o zasługach człowieka, którego w ogóle nigdy dość chwalić, a jego zakon ma go właśnie wśród swoich świętych? To, co robią niektórzy. Ci, gdy nie mogą patrzeć wprost na słońce, przysłaniają oczy dłonią. W ten sposób widzą przynajmniej jakąś część światła.

W ten właśnie sposób ja będę postępował z najjaśniejszym Słońcem pośród Doktorów. Nie mogąc oglądać całego światła zarówno jego cnoty, jak i mądrości, będę się przyglądał tylko jednemu promieniowi. Będę usiłował dowieść poprzez argumenty niemałego znaczenia [faktu], że cały zgodny senat wszystkich mędrców zasłużenie przyznał mu w darze tytuł Doktora Anielskiego.

Proszę was, uczeni słuchacze, abyście z uwagi na wasze nabożeństwo wobec wspólnego Patrona uczonych i wielki szacunek dla Doktora Anielskiego, słuchali mnie nie tylko uważnie, ale i życzliwie. Waszą bowiem życzliwością możecie sprawić, że podołam podjętemu zadaniu, a wy w najwyższym zadowoleniu opuścicie to szacowne zgromadzenie.

Nikt nie ma wątpliwości, że przyszedł talent ludzi objawia się już w kołysce. Jakim każdy [będzie], a nawet kim będzie w wieku męskim, na to wskazuje niemowlęctwo. Matka obdarzona zdrowym rozsądkiem, [która] trzyma na swoim łonie słabe dzieciątko, może na podstawie pierwszych przejawów łatwo wyrobić sobie pogląd o jego stanie, działaniach, ćwiczeniach, [przyszłych] funkcjach⁷.

Jeżeli zaś działanie natury powiąże się z jakimiś cudownymi znakami, kto wtedy nie uzna, że mało prawdopodobne, aby te znaki były fałszywą zapowiedzią pewnych zdarzeń?

Cóż mianowicie oznaczały węże rozmiążdżone przez Herkulesa w niemowlęctwie? Jakąż jego przyszłą siłę [zapowiadały], dzięki której cały świat miał być oczyszczony z niebezpiecznych potworów⁸?

Na co wskazywał miód zrobiony przez pszczoły na ustach małego Pindara? Jakąż [wskazywały] jego miodopłynną wymowę⁹, którą dotąd żywi Grecję i dodaje jej splendoru?

⁷ Mowa tu jest o funkcjach w znaczeniu sprawowanych urzędów (*przyp. red.*).

⁸ J. Parandowski, *Mitologia*, Warszawa 1990. O Herkulesie na s. 175 czytamy: „Kiedy miał dziesięć miesięcy, zdarzyło mu się po raz pierwszy okazać swą nadludzką siłę (...) w połowie nocy Hera wysłała dwa potworne węże, aby uduśliły Herkulesa. Herkules chwycił obydwie potwory i zaczął je dusić”.

⁹ W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1987, 945-946: „Pszczoła ateńska. Nazywano tak Platona (...), gdyż jego miodopłynna wymowa

Cóż innego oznaczało siedem orłów znalezionych w łańdżach szaty małego Mariusza, jeśli nie siedem jego konsulatów, które sprawował z nie mniejszą chwałą ludu rzymskiego niż swoją [własną]¹⁰?

Przejdźmy do Filipa, który przez nikogo nie był uznawany za drugiego spośród królów – ani z uwagi na wielkość syna, ani [z uwagi na] własną dzielność. Ten kiedyś, podczas snu żony Olimpiady, odcisnął na jej łonie pieczęć naznaczoną kształtem lwa. Niedługo potem zdarzenie dowiodło, że nie śnił na próżno. Olimpiada bowiem urodziła mu takiego syna, który swoją wielką odwagą przewyższył wszelkie lwy¹¹.

Nie można tu pominąć Atii, niewiasty słynnego rodu, która podczas wieczornego spoczynku poczuła, że jej wnętrzości wznoszą się ku górze i rozlewają po całej ziemi. Władza, zwycięstwa, tryumfy, chwała dowiodły, że niemiała w [tym] śnie była tajemnica zrodzonego z niej Cezara Augusta. Panowaniem bowiem nad całym światem – mając za wodza cnotę, za towa-

zdawała się potwierdzać legendę, że w kolebce rój pszczoł osiadł na jego ustach. Podobnie opowiadano o (...) Pindarze”.

¹⁰ Chodzi o Mariusza (Caius Marius: 156–86 przed Chr.), wodza i polityka rzymskiego, krewnego Cezara i przywódcę stronnictwa popularów. W latach 134–133 walczył w Hiszpanii w szeregach armii Scypiona Młodszego, w 115 został namiestnikiem tej prowincji. W 108 brał udział jako legat w wojnie z Jugurtą, w 107 został konsulem i w 106 pokonał ostatecznie Jugurtę. Potem – wobec groźby najazdów Cymbrów i Teutonów – obierany był w 104–100 rokrocznie konsulem. Teutonów pokonał w 102 pod Aquiae Sextiae, Cymbrów w 101 pod Worcelle. Zmarł w kilka dni po objęciu po raz siódmy konsultatu. Por. *Słownik kultury antycznej*, Warszawa 1989. Sam Papczyński mógł czerpać te informacje z *Żywotów sławnych mężów* Plutarcha, gdzie czytamy o Mariuszu: „Mianowicie, kiedy był jeszcze małym chłopcem i żył na wsi, złapał raz – jak opowiadał – do swojego płaszcza spadające gniazdo orle z siedmiu młodymi orlątkami. Widzieli to jego rodzice. Uważając to wszystko za cudowne jakieś zdarzenie, poszli po wytłumaczenie tego do wieszczków. Ci wtedy dali im odpowiedź, że będzie on najsławniejszym na świecie człowiekiem, przeznaczeniem jego jest osiągnąć siedem razy najwyższe dowództwo i władzę” (*Żywoty sławnych mężów*, Wrocław 1953, s. 527).

¹¹ Chodzi tu o Aleksandra Wielkiego (356–323 przed Chr.), króla Macedonii od 336 roku, syna Filipa II i Olimpias. Por. *Słownik kultury antycznej*, dz. cyt. O przedstawionym zdarzeniu pisze również Plutarch: „Filip w jakiś czas po zaślubinach ujrzał we śnie, że on pieczętuje żywot swej żony. Rzeźba na pieczęci, jak widział, posiadała obraz lwa. Wieszczkowie wytłumaczyli to widzenie (...), że ona nosi płód (...) dziecko pełne ducha i o naturze lwa”.

rzyszkę fortunę – osiągnięciami przewyższył wszystkich swoich następców w Imperium Rzymskim, z uwagi na sławę i powodzenie¹².

To zaś prawie śmiesznością wydać się może, co pisarz o znaczącym imieniu Fulgosiusz przekazał pamięci potomnych o pewnej Brytyjce, żonie człowieka prostego. Gdy bowiem z zamkniętymi oczyma usiłowała zasnąć, zobaczyła, że urodziła księżyc, który jednocześnie otacza [poświata] i oświetla całe królestwo Brytanii. Jakaż prawda była [zawarta] w tym śnie, [jak] uważacie? Narodziła się z tej kobiety dziewczynka, która w późniejszym czasie stała się rodzicielką Elthestana, najsłynniejszego króla Brytów¹³.

Lecz nie błakajmy się dłużej po opłotkach. Któż, uczeni słuchacze, dał początek tej świętej rodzinie¹⁴, w której przemawiam? Czyż nie ten, który zanim się narodził, został mianowicie ujrzany przez śniącą matkę jako ewangeliczny pies niosący w pysku żagiew dla całego świata. Widzimy, jak szczęśliwe zdarzenie odpowiada temu przeszczęśliwemu widzeniu sennemu. Ponieważ dostrzegamy, że dzięki świętemu patriarsze Dominikowi i jego towarzyszym-synom każdy zakątek świata i [każdy] region został oświecony tak nauką, jak i cnotami i cudami¹⁵.

¹² Por. Battista Fulgosiusz, *Factorum. Dictorumque Memorabilium Libri IX*, Antverpiae 1565, s. 64: „Szczęście ukazało się we śnie matce Augusta Atii, która poprzedniej nocy nim urodziła, w czasie spoczynku zobaczyła, że jej wnętrzności niesione są aż do nieba, a tam rozwinięte pokrywają całą ziemię. (...) (sen) ukazał, że prawdą była władza jej syna nad kręgiem ziemskim”.

¹³ Por. Fulgosiusz, *Factorum...*, dz. cyt., s. 73: „O matce Echelstana albo Athelstana króla Brytyjczyków. – Po części podobny sen miała wiejska dziewczyna w Brytanii (...). Ta bowiem miała powiadomić współtowarzyszki, iż miała sen, że z jej brzucha wyszedł księżyc, który miałby oświetlić całą Brytanię. Ponieważ zostało to zasłyszane przez żonę królewskiego pasterza, która karmiła syna króla brytyjskiego, ta wzięła dziewczynę do domu. Królewski syn ogarnięty miłością do niej, kiedy zmężniał, wypełnił łono dziewczyny. Z tej narodził się Echelstan, który potem objął królestwo nad Brytyjczykami. O nim, sławnym z męstwa i zwiędstw, można mówić prawie jak o księżycu, który oświetlał Brytanię”.

¹⁴ Chodzi o rodzinę zakonną – dominikanów.

¹⁵ Por. Theodoricus de Appoldia, *Vita S. Dominici fundatoris ord. praed.* (1292): *Acta Sanctorum*, Augustus I, 566 (Die 4 Aug., *Acta Ampliora S. Dominici Confessoris*): „Matka, która miała urodzić syna szczególnej łaski, nim poczęła, została z nieba przez Pana uprzedzona w wizji zapowiadającej przyszły poród.

Przejdźmy już do największego Syna największego ojca [Dominika] i poszukajmy jakiejś określonej przyczyny, dla której mogłoby się okazać, że Pan¹⁶ Tomasz Akwinata już w kołysce został wyznaczony na Doktora Anielskiego. Jeżeli pozwolicie, uczeni słuchacze, nic od tego nie jest łatwiejsze do udowodnienia. Napotkałem bowiem pewien cudowny znak – przekraczający [wprawdzie] naturę, lecz nie wielkość Tomasza – zaobserwowany w jego dzieciństwie. Choć nie wątpię, że jest on wam wszystkim znany, niemniej bardzo krótko [go] powtórzę, aby lepiej przysposobić wasze umysły, do odejścia od tego, co już przedstawiłem¹⁷.

Służąca owinęła maleńkiego chłopczyka miękkimi pieluszkami, a widząc, że jakiś papier ugniata palce niemowlęcia, chciała go zabrać, aby łatwiej mógł rozprostować zaciśnięte piąstki. Niemowlę zaś, dalejże – nie pozwalała, sprzeciwia się i opiera. Stąd za sprawą samych niebios bierze początek najśłodszy bój: ciągnęła niańka papier, niemowlę odciągało. Ona prosiła, on trzymał, dopóki wezwana na pomoc matka nie uspokoiła syneczka swoimi pieśczętami. A czy został tym sposobem pokonany? Żadną miarą. Dotąd głośnym płaczem przeszywał matczyną pierś, dotąd gorzkimi łzami zwilżał zarumienione policzki, aż ta odebrana zdobycz nie została mu zwrócona. Rodzicielka została więc pokonana płaczem synka i niesłychaną wytrwałością, [z jaką] domagał się kartki; a gdy przeczytała, że jest [na niej] zapisane pozdrowienie archanioła [skierowane] do Maryi, zdumiała się. Wezbrała w niej osobliwa pobożność, tak iż dała kartkę płaczącemu niemowlęciu¹⁸.

Zobaczyła bowiem, że nosi w łonie szczenię, które dźwiga w pysku gorejącą małą pochodnię. Ten, wyszedłszy z łona, zapalił cały świat ogniem, który pochodził z pyska (...), urodziła syna (...), święte dziecię Dominik objawił się w wizji, mając na czole błyszczącą gwiazdę, której blaskiem promieniało oświecone oblicze całego świata¹⁶.

¹⁶ Określenie „Pan” ma na celu podkreślenie autorytetu Tomasza (*przyp. red.*).

¹⁷ Czyli przejścia do następnej części wywodu (*przyp. red.*).

¹⁸ Por. Guillelmus de Tocco, *Vita S. Thomae Aquinatis: Revue Thomiste*, XIII (suppl. 1914), 67-68: „Zdarzyło się, że rzeczona matka jego udawała się do kąpieli (...), a z nią razem był niesiony przez niańkę rzeczony syn. Gdy niańka położyła go, aby usiąść na zwykłym miejscu w łaźni, chłopiec chwycił, bez niczyjego na-

Zwyciężyłeś, mały Herkulesie, zwyciężyłeś. Lecz gdzie ukryjesz zdobycz, której znów możesz zostać pozbawiony? Niewierna jest karmicielka, chociaż pobożna jest matka. Co ta oddała, tamta zabierze, nie mając zamiaru więcej oddać. Mądre niemowlę znalazło skrytkę dla swojego skarbu. Połknął złote słowa i zamknął w skrytości serca.

W tym miejscu, uczeni słuchacze, można już wytłumaczyć prorocze zdarzenie. I trafię prawdopodobnie w sedno sprawy, jeżeli powiem, że śnieżna biel tej kartki barwiona czarnymi znakami nie oznaczała nic innego, jak [tylko] religijny strój tej najświętszej rodziny, której później miał ofiarować imię i w której habit miał się przyoblec.

Jednak słowa *Pozdrowienia Anielskiego* zawierały więcej tajemnicy albo proroctwa, niż wtedy można było pomyśleć. Oznaczały bez wątpienia, że kiedyś będzie Anielskim Doktorem ten, który jako niemowlę nie potrafiące jeszcze jeść, połknął *Pozdrowienie Anielskie* pełne tajemnic.

Na jakiej podstawie to twierdzisz, ktoś powie? Na podstawie Pisma Świętego. Odwieczna Mądrość¹⁹ postanowiła napełnić Ezechiela wiedzą o przyszłości, jednak nie udzieliła jej [temu] pobożnemu człowiekowi w sposób ponadnaturalny, lecz niejako stosując się do natury – dała mu do spożycia zwój, aby wypełnione nim wnętrzości proroka wiedzą wypełniły głowę. Ezechiel uczynił, co mu polecono, a po zjedzeniu i przetrawieniu zwoju²⁰ oznajmił proroczym głosem wiele przesławnych i zadziwiających rzeczy.

Powróćcie teraz do Pana Akwinaty, uczeni słuchacze, i zaprzeczcie, o ile możecie, że [to, iż] zjadł on wtedy *Pozdrowie-*

kazu, małą kartkę, zrządzeniem boskim, znaną w tym miejscu. Gdy niańka chciała go jej pozbawić i otworzyć jego dłoń, w której trzymał kartkę, chłopiec zaczął głośno płakać. (...) Kiedy jego matka otworzyła zamkniętą dłoń syna, znalazła w jego ręku kartkę zawierającą *Zdrowaś Maryja*, pozdrowienie chwalebnej Dziewicy. (...) Ilekroć chłopiec z jakiegoś powodu wpadał w płacz, nie mógł być uspokojony przez żadne klaskania niańki, póki mu nie włożyła w usta zapisanej kartki”.

¹⁹ Oryg. łac.: *aeterna mens*.

²⁰ Por. Ez 2, 8-3, 3.

nie Archanielskie, nie było zapowiedzią, że zostanie Doktorem Anielskim. Za mną staje autorytet Bożej Księgi, staje przypuszczenie co najmniej wysoce prawdopodobne, staje najoczywistszy dowód. Ten wydaje się być nie tyle genialny, ile mocny. Dla potwierdzenia dodam inne dowody, dzięki którym, tak jak rozpocząłem, potwierdzę tytuł Doktora Anielskiego dla Słońca teologów.

Przed wszystkim anielska cnota przyciąga do siebie modlitwę, dzięki której na tyle się wyróżnia, że anioł mimo przybrania ciała słusznie może być nazwany aniołem. Niegdyś gołąb, ptak niezwykłej wstrzemięźliwości, był u starożytnych symbolem czystości²¹. Tę obrazowały u nich również namalowane pszczoły, które w ogóle mądrzy poeci w tym celu nazwali dziewiczymi ptakami²².

Jeżeliby zaś jakiś chrześcijanin chciał przedstawić czystość za pomocą symbolu prawdziwego i wzniosłego, to z pewnością nie uczyni [nic] bardziej właściwego i odpowiedniego, niż gdyby postarał się, by namalowano Pana Tomasza uskrzydłonego. „Wszyscy bowiem, ilu ich jest, są pilnymi stróżami nienaruszonej dziewiczości. Wszyscy – powiadam – są ziemskimi aniołami nie tylko z nazwy, lecz w rzeczy samej”²³. Tak zaś, jak aniołowie znacznie różnią się między sobą, tak i ludzie naznaczeni darem czystości. Albowiem wśród nich jedni są czyści z natury, inni z powodu ślubów, a inni na skutek postanowienia. Pośród wszystkich największą chwałą wyróżniają się ci, którzy dla Boga²⁴ Najwyższego starają się zachować lilię czystego ducha tak nieskalaną, że wołą być narażeni na wszelkie najsroźsze boje i okrutne zbrodnie, niż [narazić] woń boskiego kwiatu – nie

²¹ Por. św. Tomasz z Akwinu, *Summa Th.*, III, q. 39, art. 6: „Gołąb jest stworzeniem prostym, pozbawionym przebiegłości i podstępny; stąd w Mt 10, 16 por.: «Bądźcie prości jak gołębie»”.

²² Por. św. Ambroży, *De Virginitibus*, ks. I : „Dziewictwo godne bowiem można by porównać do pszczoł: tak jest pracowite, tak wstydlive, tak powściągliwe. Pszczoła karmi się rosą, nie zna spółkowania”.

²³ Słowa w cudzysłowie są prawdopodobnie cytatem z jakiegoś autora, którego jednak nie można zidentyfikować.

²⁴ W oryg. łac.: *Numen*. Na temat rzeczownika *numen* zob. *wyżej* przyp. 37 na s. 118.

powiem: [narazić] na zniszczenie, lecz nawet na możliwość naruszenia choćby najmniejszym podmuchem boreasza²⁵ Styksu²⁶.

Ten tylko może nie wiedzieć, że tak wielkim był Pan Akwinata, kto nie wie, jak wielkie zmagania przeszedł dla zachowania czystości. Nastawała matka na czysty umysł niewinnego młodzieńca. Oparł się. Nastawali bracia, najodważniejsi wojownicy²⁷. Nie uległ. Nastawały siostry pochlebnyymi perswazjami²⁸, ponieważ nie potrafią bronią. Stał jak niewzruszona skała. Wreszcie, na koniec, przychodzi posłana do boju nierządnic, zbrojna pełną wdzięku urodą, światowym polorem, wielkiej słodyczy mową, ciągnąc ze sobą w końcu dla pomocy cały Styks.

Cóż tu uczynił chrześcijański atleta? Zaatakowany przez tylu wrogów, może upadł? Bynajmniej. Ustąpił łupu, lilii serca, tartaryjskim²⁹ dzikom? Żadną miarą. Przeraził się przynajmniej, drżąc z powodu posiłków Orkusa³⁰, albo zachwiał dla powabu kobiety-syreny? Zaprawdę, w istocie większy ponad siebie samego, natarłszy płomieniami na rozpłomioną Wenerę, nim mógłby odczuć jej płomień, odparł [jej atak], zmusił [ją] do ucieczki, pokonał ją³¹.

²⁵ Boreasz – w mitologii gr. wiatr północny, potem północno-wschodni, gwałtowny i mroźny, niebezpieczny dla żeglarzy, mieszkał w zimnej, górzystej Tracji. Por. *Słownik kultury antycznej*, dz. cyt.

²⁶ Styks – w mitologii gr. rzeka w krainie zmarłych, tu synonim piekła.

²⁷ Tomasz „do zakonu braci kaznodziejów wstąpił już jako młodzieniec. Lecz ponieważ matka i bracia uważali to za niegodne, zostaje wysłany do Paryża. W drodze porywają go siłą bracia [Reginald i Landolf] i uprowadzają do zamku św. Jana, gdzie jest na różne sposoby dręczony, aby zmienił święte postanowienie”. Por. *Breviarium Romanum, ex decreto SS. Consilii Tridentini Restitutum (...)* *Recognitum, Taurini-Romae 1941*, miejsce cyt., 1045.

²⁸ Jego siostry, Marotta i Theodora, za pozwoleniem matki odwiedziły Tomasa w zamku, aby go odwieść od świętego zamiaru. Por. *Breviarium Romanum*, miejsce cyt., 1045.

²⁹ Tartar – w mitologii gr. najniższa, mroczna część Hadesu, gdzie przebywali przestępcy skazani na najcięższe kary; tu synonim piekła.

³⁰ Orkus – w mitologii rzym. italskie bóstwo rządzące światem zmarłych, utożsamiane z gr. Hadesem; tu synonim piekła.

³¹ Por. G. de Tocco, *Vita S. Thomae...*, dz. cyt., 74-75: „Posłali do niego (...) bardzo piękną dziewczynę, zaprawioną w nierządzie, która spojrzeniem, dotykami, żartami i na inne sposoby usiłowała go przywieść do grzechu. Gdy zobaczył ją, niezwycożony pięścierz, wzięwszy z pieca żagiew, wypędził w gniewie z celi młode dziewczę”.

Niechaj tu zamilkną dawne czasy, nie będą więcej wielbić swego Melaniona³² pełnymi wargami, sielankowymi tonami. Ten, aby być czystym, odwróciwszy się od towarzystwa ludzi, uszedł w gaje. Lecz jakież zwycięstwo bez wroga? Jakaż chwała bez zwycięstwa? Nasz Melanion [przebywał] wśród ludzi i zachował umysł nieskalany od nieczystego upadku, i odniósł chwalebny triumf nad samą Wenerą, raczej dla dzikich zwierząt.

Niech Rzym więcej nie wynosi ponad gwiazdy swojego Scypiona, [dlatego] że odprawił darowaną dziewczynę cudownej urody, okazując powściągliwość. Łatwo mógł tego dokazać rzymski wódz, choć nie był atakowany. A przecież wasz Scipio, choć rozmiłowany w czystości, nie uległ urodzie porównywalnej z cudem, ani nie odstąpił palmy na placu cnoty przed całą mocą Styksu. Niechaj się nie chlubi swoim Aleksandrem Macedonia, że odniósł chwalebniejsze zwycięstwo nad sobą samym niż nad Dariuszem, gdy nie dotknął bezwstydnie żadnej z branek, mimo że były królewskie i znamienite. Jeden raz wyróżnił się ów Aleksander, nie zawsze. A przecież nasz Anioł jest bardziej stały niż jakikolwiek Aleksander, ponieważ okazał się zawsze nad sobą zwycięzcą. Nigdy zepsuty, nigdy zbrukany.

Czy więc zatwierdzimy miano Doktora Anielskiego dla tego, który ślubował Bogu cnotę anielską tak, że jej dochował, tak [jej] bronił, że zwyciężył, i wszystkim wojującym na tym polu przekazał ową sztukę zwyciężania wroga, dzięki której jedynie on mógł okazać się zwycięzcą. Uczył mianowicie ogień ogniem zwyciężać. Uczył niczego nie bać się bardziej niżeli płomieni Wenery. Uczył, że dla ustrzeżenia czystości potrzebna jest wytrwałość i [już] sama wytrwałość jest tu uwieńczona diademem.

Dlatego niebiosa jemu, jako anielskiemu zapaśnikowi, ofiarowały pendent³³, którym po walce przepasały³⁴ czyste lędźwia, gdy

³² Chodzi o Melaniona, o którym mówi komediopisarz grecki Arystofanes: „Chcę wam przedstawić pewne opowiadanie (...): Był pewien młodzieniec Melanion, który dla uniknięcia małżeństwa oddalił się na pustynię i zamieszkał w górach (...): i więcej nie powrócił do domu z powodu nienawiści. Tak był przejęty wstrętem do kobiet”. Por. Arystofanes, *Lysistrata* (nr 450 BC).

³³ Pas jako nagroda bohaterstwa i zwycięstwa.

³⁴ Por. *Breviarium Romanum*, miejsce cyt., 1045: „We śnie zobaczył, że Anioł

odpoczywał. I my słusznie wyznamy, że laur zasłużenie został nałożony na Doktora Anielskiego jako bojownika anielskiej cnoty i jej nauczyciela dla wszystkich ją studiujących.

Przejdźmy od cnoty do mądrości, od czystości do nauki, która – jako że w ogóle jest anielska – anielskim uczyniła naszego Doktora. Lecz nie tylko o tym mówmy, ale również [tego] dowiedzmy. Ponieważ podaję w tej sprawie dowód, zaklinam, abyście zechcieli go zrozumieć [przynajmniej na tyle], na ile dokonaliście postępu w wykształceniu.

Ja, uczeni słuchacze, uważam, że za anielskie trzeba uznać wszystko, co przekracza porządek natury bądź sił, a ponadto nazywane jest cudownym.

Dziwimy się, że na prośby wojowniczego wodza Jozuego słońce swój bieg wstrzymało³⁵? Zatrzymał je anioł. Dziwimy się, że w ciągu trzech dni zostało wyniszczonych siedemdziesiąt tysięcy poddanych Dawida, w karze za królewską pychę³⁶? Zniszczenia dokonał anioł. Dziwimy się stu osiemdziesięciu pięciu tysiącom zabitych w obozie Asyryjczyków w ciągu jednej nocy³⁷? Zabił [ich] anioł. Dalej: co uratowało młodszego Tobiasza przed pożarciem przez ogromną rybę³⁸? Anioł. Kto tego samego zachował nietkniętego przed strażnikiem piekieł³⁹? Anioł. Któż przywrócił światło oczu jego ojcu⁴⁰? Anioł. I w istocie, nie ten był straszny jeźdźcem, kto obalił na ziemię Heliodora, najeżdżcę Bożego skarbu. Był nim ktoś inny, nie anioł. Owi właśnie dwaj młodzieńcy, którzy rzucili się na świętokradczego grabieżcę i wymierzili dość uderzeń, ich właśnie należy uznać za aniołów⁴¹.

łowie podpasują mu lędźwia; od tego czasu był wolny od wszelkiego zmysłu pożądania”.

³⁵ Por. Joz 10, 12-14.

³⁶ Por. 1 Krn 21, 14-17.

³⁷ Por. 2 Krl 19, 35.

³⁸ Por. Tb 6, 2-4.

³⁹ Por. Tb 6, 14-22; 8, 1-15.

⁴⁰ Por. Tb 11, 4-17.

⁴¹ Por. 2 Mch 3, 23-28.

O czym więcej mam przypomnieć? Szybciej by mi zabrakło światła dnia i daru mowy, niżbym zdołał wyliczyć w tej sprawie albo świadectwa, albo przykłady. Słowem, anielskie są wszystkie dzieła cudowne, a cudowne są te, które są anielskie. Stąd również, jeżeli chcielibyśmy udowodnić, że nauka Tomasza jest anielska, pozostałoby nam tylko dowieść, że jest ona cudowna. A to jest oczywiste. Bowiem oprócz tego, że ją zdobył w sposób przekraczający wszelkie ludzkie możliwości, to należy w niej w szczególności podziwiać, że jest ona uznawana, kochana i rozwijana przez wszystkich uczonych, przez wszystkie akademie, sobory, wreszcie przez cały Kościół ortodoksyjny. Uważa się, że język Marka Tuliusza posiadał pewien wabik, dzięki czemu zawsze przeciągał na swoją stronę tak senatorów, jak i ekwitów, i lud rzymski⁴². Tego samego rodzaju jest nauka Pana Akwinaty, która, [nawet] jeśli wszystkie szkoły teologów [i] wszystkie katedry uczonych nie we wszystkim [za nią] postępują, to [jednak] jest ona przynajmniej przedmiotem [ich] podziwu, zdumienia, wielkiego szacunku.

I tak jak niegdyś do wyroczni Apollina delfickiego przybywał cały świat, aby dowiedzieć się rzeczy przyszłych, aby zbadać tak skutki przyczyn, jak i przyczyny skutków⁴³, tak i nieco przed owymi upadłymi, współczesnymi czasami całe chrześcijaństwo zwraca się ku odnośnym księgom [zawierającym] przedziwną naukę tego najmędrszego spośród teologów Feba⁴⁴, jakby do jakiejś świątyni mądrości. Ile w nich czyta wniosków, tyle wyroczni, ile zdań tyle, odpowiedzi.

⁴² Chodzi o mówcę rzymskiego Marka Tuliusza Cyncerona (106–43 przed Chr.). Por. również: Maria Cytowska, art. „Cyceron, Marcus Tullius Cicero”, w: WEP 2, 644–646, gdzie czytamy: „Cyceron znał wszystkie ówczesne style retoryczne (...) i umiał się nimi mistrzowsko posługiwać. Umiał utrzymać w napięciu uwagę słuchaczy, stosując zmianę nastrojów w obrębie jednej mowy”.

⁴³ Por. Franciszek Drączkowski, art. „Delfy”, w: EK III, kol. 1130: „Znaczenie i sławę zawdzięczały Delfy wyroczni, udzielającej odpowiedzi przez usta Pytii, kapłanki Apollona (...); z bełkotu słów i dźwięków, jakie wydawała podczas wieszczego transu, kapłan-prorok spisywał odpowiedzi, często bardzo zawile i dwuznaczne”.

⁴⁴ Febus (gr. *Foibos* – ‘jaśniejący’) – przydomek Apollina jako boga światła i słońca.

O tej sprawie wydaje wspaniałe świadectwo nie mniej wymowny, uczony klejnot wśród pisarzy:

„Mądrość Tomasza – powiada – jest do tego stopnia wspaniała, przenikliwa i boska, że jest przedmiotem podziwu i wprawia w osłupienie umysły, mimo że wielkie, mimo że bystre, mimo że błogosławione. Nie ma w całej teologii nic do tego stopnia wzniosłego, w filozofii nic tak trudnego i zagmatwanego, czego by on nie wyjaśnił; nic tak ciemnego, czego by on nie rozświetlił; nic do tego stopnia ukrytego i zagmatwanego, czego by on nie wy dobył i nie rozwikłał. A przy tym metodą tak zwięzłą, że [w nauce Akwinaty] wydaje się być tyleż myśli, co słów. W krótkich okresach ujmuje całą rzecz, nad którą inni uczeni nabudowują sterty woluminów. Dalej: jasność, dokładność i powiązanie rzeczy w jego nauce tak jest przedziwne, że ta nauka wydaje się mieć postać cielesnego światła, o ile nie jest [samym] światłem”.

Przechodzi dalej, porównując najświętszego Doktora do jednorozca: „Gdy jednorozec swoim rogiem wodę uzdrowia, wtedy pozostałe zwierzęta piją zabezpieczone przed trucizną. Tak z ksiąg Tomasza każdy pije jak ze źródeł mądrości, mogąc się nie obawiać żadnego wirusa błędu. A i owszem, ta właśnie woda mądrości nie tylko jest przejrzysta, jasna, klarowna, czysta i zbawienna dla pijących, lecz również stanowi lekarstwo przeciwko wszelkiemu wirusowi heretyków”. Na co podaje dowód: „Wszelka bowiem herezja – powiada – została przez tego Doktora wyraźnie odrzucona, bądź może być obalona w oparciu o zasady i nieodparte podstawy przez niego pozostawione”⁴⁵.

To właśnie przepowiedział chyba Albert, wielki nauczyciel tego wielkiego Doktora, gdy mówił, że jest on takim wołem, którego ryk usłyszy kiedyś cały świat.

Zapewne nazwałby go słusznie oceanem wiedzy, z którego wypływa tak wiele rzek i źródeł, że wszędzie użyźnia święty Kościół Boży zdrowymi i bogatymi dokumentami; i tak wiele umysłów filozofów i teologów zapłodnił, że z trudem można sobie wyobrazić, by ktoś wyznał, że jego nauka nie czerpie od św. Tomasza albo

⁴⁵ Nie odnaleziono autora tekstu tu cytowanego.

nie jest jego cała. Z tego oceanu brały początek ogromne rzeki Suareza⁴⁶, owe najśodsze soki opatyjskie, te rozkoszne wody Filipa z Gamachez⁴⁷. Ten ocean nauki czystej i zdrowej jak źródłana woda kontemplujemy, chcąc nieco z niego zaczerpnąć. Trzeba abyśmy pozwolili, żeby ta nauka nadal wpływała. Lecz za mało powiedziałem, gdy nazwałem najmędrszego Doktora oceanem wiedzy. On jest trąbą, ową archanielską trąbą, przedziwną, skuteczną, budzącą strach. Bowiem jak na dźwięk tej trąby przeznaczenia, na skutek niesłychanego cudu dusze wszystkich ludzi – tak tych z mokradel Styksu, jak i tych z oczyszczających płomieni i z niebieskich domostw – w jednym momencie przyodzieją się w swoje ciała i stawią się przed Boskim trybunałem – tak na głos naszego Anielskiego Doktora całe rzesze, zwołane i poruszone wypełniają rozmaite czytelnie, a odnowione zbawienną nauką, przyoblekają nowego człowieka. I dzięki zbożnej praktyce rachunku sumienia dochodzą do [przyjęcia] Bożego osądu i dobrowolnie badają swoje winy, dobrowolnie wymierzają sobie pokutę i na koniec z człowieka anioł się formuje przy współdziałaniu Anielskiego Doktora.

Zbyt wiele, myślę, uczeni słuchacze, strawiłem czasu w tej części na dowodzenie i wydaje mi się, że zgrzeszyłem przeciw waszej życzliwości i nadwyrężyłem [waszą] uprzejmość. Dlatego przechodzę do zakończenia, dorzucając dla wzmocnienia wyводу tylko to, że wyrocznia rzymska⁴⁸ zapowiadała naukę Akwinaty. Był najwyższy kapłan rzymski o imieniu Jan XXII, który tego świętego wpisał na listę świętych⁴⁹. Powiadał on, że nie potrzeba żadnego cudu dla potwierdzenia jego świętości, ponieważ ile jest sformułowanych przez niego kwestii, tyle dokonanych cudów.

⁴⁶ Franciszek Suarez (1548–1617), urodzony w Grenadzie, studiował najpierw prawo w Salamance, potem wstąpił do zakonu jezuitów i w nim poświęcił się teologii i filozofii. Według zgodnych świadectw był człowiekiem wielkiej świątobliwości i surowości życia. Por. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, Warszawa 1988.

⁴⁷ Por. art. *Filip z Gamaches (1568–1625)*: PEK XI-XII, 272: „W Sorbonie przez 25 lat Filip komentował dzieła św. Tomasza z Akwinu. (...) Bardzo jest cennym komentarz Filipa na *Summam theol.* S. Thomas Aq., Paris 1634, 2 vol. I in.

⁴⁸ Czyli orzeczenie Stolicy Apostolskiej o nauce Akwinaty.

⁴⁹ W samej bulli wydanej przez Jana XXII nie ma takiego zdania.

Jeżeli więc tak godna podziwu jest jego nauka, że poszczególne kwestie uchodzą za cudowne, któż zaprzeczy wreszcie, że jest ona anielska, i zarazem nie przyzna [mu] z tego powodu zasłużonego tytułu Doktora Anielskiego⁵⁰. Dla mnie, ponieważ rzecz dokładniej badałem, ten przedstawiony i uprawomocniony tytuł wydaje się zbyt małą nagrodą za tak wielką cnotę i tak wielką mądrość.

Dlatego tytułem uzupełnienia naszych skromnych [wysiłków], nazwijmy tego świętego, zgodnie z przekonaniem wielu, kwiatem teologii, chwałą filozofii, ozdobą nauk. Nazwijmy [go] rozkoszą talentów, świątynią religii, podporą Kościoła, tarczą wiary katolickiej. Nazwijmy go młotem na heretyków, światłem szkół, *Theodidactonem*⁵¹, ponieważ pił z samego źródła boskości. Nazwijmy wzniesionym świecznikiem, zapaloną pochodnią, jaśniejącym światłem cnoty, świętości, nauki. Nazwijmy [go] błyszczącą gwiazdą, drogocenną perłą, skarbcem wszelkiej mądrości, najświętszym spośród uczonych, największym uczonym spośród świętych.

A jednak nawet tak go wywyższając, wysławiając tyłoma i tak zaszczytnymi mowami, stwierdzając, iż jego cnotcie i mądrości nic nie dorównuje, muszę was, uczeni słuchacze, poważnie prosić o wybaczenie, że na tym znakomitym i wielce uczonym zgromadzeniu ośmieliłem się chwalić tego, który mógłby być godnie wysławiany tylko przez jakiegoś anielskiego uczonego bądź mówcę.

Rzekłem.

⁵⁰ Św. Tomasz z Akwinu został przez papieża Piusa V roku 1567 nazwany Doktorem Anielskim.

⁵¹ Św. Tomasz z Akwinu w 1567 roku został przez Piusa V także ogłoszony „Nauczonym przez Boga”.

PANEGIRYK LIRYCZNY

wyśpiewany

NAJJAŚNIEJSZEMU
I NAJCZCIGODNIEJSZEMU
PANU

JANOWI GEMBICKIEMU
z łaski Boga i Stolicy Apostolskiej
BISKUPOWI PŁOCKIEMU

przez

Ojca Stanisława od Jezusa i Maryi
ze Zgromadzenia Ubogich Kleryków

Matki Bożej

Szkół Pobożnych

w roku 1666

na 6 dni przed kalendami styczniowymi

przetłumaczył, wprowadzeniem i przypisami opatrzył

Robert Sawa

WPROWADZENIE DO *Panegiryku lirycznego*

a. Autor, źródło i cel utworu

Panegyris lyrica – *Panegiryk liryczny* (PLyr) jest poetyckim utworem pochwalnym, napisanym na cześć biskupa płockiego, Jana Gembickiego¹. Pełny tytuł łaciński brzmi: *Panegyris Lyrica Illustrissimo et Reverendissimo Domino D. Joanni Gembicki Dei et Sedis Apostolicae Gratia Episcopo Plocensi decantata Per P. Stanislaum a Iesu Maria Clericorum Pauperum Matris Dei Scholarum Piarum*. Autorem PLyr jest bez wątpienia o. Stanisław Papczyński od Jezusa i Maryi, wymieniony na karcie tytułowej pisma jako członek Instytutu Kleryków Ubogich Matki Bożej Szkół Pobożnych.

PLyr jest kunsztowną pochwałą, która wyszła spod pióra osoby biegłej w sztuce poetyckiej. Ojciec Papczyński zaś, jako sławny nauczyciel retoryki, mógł tego rodzaju utwór napisać z uwagi na swoje studia i dobrą znajomość starożytnych poetów.

¹ Jan Gembicki (1602–1675), herbu Nałęcz; od 1621 kanonik gnieźnieński, od 1626 kanonik krakowski; następnie regent miejskiej kancelarii królewskiej, sekretarz królewski, a od 1636 kanonik warszawski. W 1640 został wielkim sekretarzem koronnym, a w 1642 dziekanem krakowskim. Wraz z przyjazdem do Rzeczypospolitej Ludwiki Marii, w roku 1646, został kanclerzem nadwornym królowej; w 1652 biskupem chełmińskim, w 1655 płockim, a w 1674 kujawskim. W 1657 roku uczestniczył w rokowaniach polsko-brandenburskich, w których odegrał nie małą rolę. Wierny królowi Janowi Kazimierzowi, ukrył się przed Szwedami na Spiszu. Po elekcji Michała Korybuta Wiśniowieckiego na króla poparł go wraz ze stronnictwem austriackim, choć wcześniej popierał francuskie. Brał czynny, choć nie wybitny udział w wielu wydarzeniach politycznych swego czasu. W działaniach kościelnych wykazywał się dbałością o powierzone mu diecezje, gdzie uporządkował wiele spraw: łagodził spory, opiekował się seminariami duchownymi (chełmżyńskie założył), odbierał innowiercom kościoły, a zniszczone podczas wojny odbudowywał. W swoim czasie cieszył się ogólnie pozytywną opinią. Por. J. Bazydło, *Gembiccy*, w: EK t. V, Lublin 1989, kol. 934-936; A. Przyboś, *Gembicki Jan*, w: PSB t. VII, Kraków 1948–1958, s. 376-378 (przyp. red.).

Autor PLyr ani w tym utworze, ani w innych swoich dziełach nie mówi, dlaczego skomponował ten *Panegiryk* na cześć biskupa Gembickiego. Nie ma również takiej informacji w pismach samego biskupa ani u innych autorów. Nic nie wiadomo o zażyłości, jaka łączyła wcześniej o. Papczyńskiego z Gembickim, należałoby jednak brać ją pod uwagę jako przyczynę napisania PLyr. Być może o. Papczyński poznał biskupa podczas odwiedzin u swojego krewnego i przyjaciela, Jana Papczyńskiego, który był pokojowcem Gembickiego aż do swojej śmierci w roku 1674. Jest jednak także możliwe, że o. Papczyński w czasie swojego pobytu w Warszawie był spowiednikiem biskupa (w latach 1663–1667 i 1668–1669).

Najbardziej prawdopodobną przyczyną napisania PLyr mógłby być fakt otrzymania od Gembickiego przez Kolegium Warszawskie jakiegoś beneficjum. Jest również możliwe, że o. Papczyński spodziewał się otrzymać od biskupa pomoc w wydaniu swojego dzieła *Regina artium* (o co w tych latach bardzo zabiegał), nie mogąc uzyskać takiego wsparcia ze strony władz zakonnych.

Ojciec Papczyński zaprezentował PLyr biskupowi Gembickiemu z okazji jego imienin. Prawdopodobnie uczynił to w dniu 27 grudnia 1666 roku, a następnie ofiarował mu rękopis. Wydaje się, że utwór spodobał się adresatowi, skoro polecił on wydać go drukiem w warszawskiej oficynie Elerta.

b. Treść

Jak wynika z samego tytułu pisma – *Panegyris lyrica* – jest to utwór zawierający pochwałę, ujęty w formę lirycznego metrum strofy alcejskiej, nawiązujący do poetów starożytnych, przede wszystkim do Horacego.

Po wstępnym pozdrowieniu autor chwali biskupa Gembickiego, przedstawiając koleje jego życia i wliczając szczególne dokonania. Następnie analizuje po kolei jego cnoty religijne i obywatelskie, których ten dowiódł, pełniąc funkcje kościelne jako biskup i państwowe jako senator.

W PŁyr, jak w każdym panegiryku, można dostrzec przesadę w przedstawianiu zalet i dokonań osoby będącej przedmiotem pochwały. I rzeczywiście, według źródeł historycznych biskup Gembicki nie był aż tak wybitnym politykiem, jak można by sądzić na podstawie PŁyr. Natomiast jego zasługi dla Kościoła nie są przesadzone – rzeczywiście był dobrym biskupem i wiele uczynił dla ulepszenia życia kościelnego w diecezjach, którymi zarządzał.

Robert Sawa

OZDOBA NAJJAŚNIEJSZEGO DOMU GEMBICKICH

RODU GEMBICKICH wielka ozdoba,
NAŁĘCZ, złotem błyska,
Związana, nieśmiertelny węzeł potężnie zaciska.
Macedoński miecz nie rozdzieli, jak niegdyś, jej płótna,
Ni sierpem nie rozetnie Lachezis² okrutna.
Nie rozerwie jej czas żaden, ani starość żadna,
Bo kręgiem swoim wieczną okazać się władna.

Śliczna cnota osnowę NAŁĘCZY uwiła,
Złoty mężna odwaga wążek przyprawiła.
Kwiaty są, z wysokimi skrewnienia domami,
Świeże z dawnymi wieczność czynią jej dziełami.
A stąd, póki sarmacki naród nie zniszczeje,
Póty starożytnością NAŁĘCZ ta nie stleje.

² Lachezis – w mitologii gr. jedna z trzech bogiń losu zwanych mojrami (łac. parki), która wraz z towarzyszkami – Kloto i Antropos – snuje nić życia ludzkiego.

PANEGIRYK LIRYCZNY

Odstąpcie troski, mnie do złotych wzywa
sistrów³ Febus⁴, podaje z indyjskiej
kości⁵ pałeczkę i poleca wiatrem
ożywić pieryjskie⁶ struny.
O Ty, którego gwiazd błyszczących blisko
cnota wspaniała wzniosła poprzez wielkie czyny,
wieczna ozdobo, światłości
Gembickich szlachetnej rodziny,
bądź pozdrowiony, najlepszy Kapłanie!
Jeśli liry służebnego wieszca
posłuchać chętnie nie będziesz się wzbraniał,
Ciebie, wielkiego wśród ludów i morza,
Ciebie, Biskupa, odważy się sławić
pieśnią dźwięczącą. Pójdiesz, czci największej godny,
wśród wszystkich przodków, których polska ziemia
wydała, wielkich rozsądkiem i powagą wieku,
tam, skąd złotą głowę od Indów unosi Cyntyjczyk⁷,
gdzie zwykle kąpie zmęczone konie i jasny unosi blask ziemi.
Pozwól, niech Cię, wybitnego, wielkiego imienia,
na rydwan wsadzę i przez bezkresne powiozę przestworza,
jako woźnica twej wspaniałej sławy.
Czy mi się zdaje, czy rozległe przemierzywszy cienie
biegun przecinam, rozwinąwszy skrzydła,
dzikiego Boreasza⁸ i groźnych zwycięzca
wiatrów Południa? Tutaj, tutaj dla Ciebie buduję,

³ Sistrum – gr. instrument muzyczny, rodzaj grzechotki, używanej m.in. w kulcie Izydy.

⁴ Febus (gr. *Foibos* – ‘światlisty’) – przydomek Apollona, bóstwa muzyki i poezji.

⁵ Tzn. kości słoniowej.

⁶ Pieryjskie – od Pierii, krainy w Tracji, z której wg mitologii gr. wywodziły się muzy.

⁷ Cyntyjczyk – przydomek Apollona, od Cynthus (Kynthos), góry na Delos, miejsca jego narodzin.

⁸ Boreasz – w mitologii gr. personifikacja wiatru północnego.

gorliwy poeta, pomniki chwały, co nigdy nie runą,
które winno się wznosić z niewzruszonych cnót;
wszakże starożytnego splendor pochodzenia,
niby szlachetniejszy podwaliny kamień,
najpierw należy położyć, który wybitnymi
oszlifowali GEMBICCY czynami.

Na nim wyryte są wielkie imiona
szeroko znane na ziemi: i ARCYBISKUPA,
i OBU BRACI znacznymi zasługami osiągnięte tiary⁹.
I stąd, i stamtąd blaski dworu Lecha wyraźnie się znaczą;
światłością togi poważnej, żołnierskiego płaszcza
jaśnieć przywykli ojcowie.

Ty światłu większej jasności potrafiąc dodawać,
pełnym godności krokiem swym dorównasz
Twych przodków zgoła najślawniejszym czynom,
większego jeszcze pożądając blasku.
Albowiem poświęciwszy szlachetniejszym Muzom
młodości swojej kwiat godny uwagi,
niestrudzenie, z korzyścią użyłeś
tak dni, jak i nocy, przemierzając zagraniczne miasta,
by jako kupiec wiedzy wszelkiej uzyskać pochwały¹⁰.
Tutaj dogmatów rzymskich zgłębiłeś tajniki,
tu także z italską dobrze poznałeś się sztuką.

I nie na próżno piękną Ciebie liść laurowy
zielenią spowił dwakroć, gdyś pochłonął niemal
całe dwa prawa, aby w tenże sposób
godniejszym zostać wielmożą Kościoła.

A kiedy od dalekich powróciwszy¹¹ ludów

⁹ Arcybiskup – stryj Jana, Wawrzyniec Gembicki (1559–1624), od 1616 arcybiskup gnieźnieński, który umożliwił mu zdobycie gruntownego wykształcenia i wysokich godności kościelnych. Bracia – Andrzej, biskup łucki (zm. 1654), i Piotr, biskup krakowski (1585–1657).

¹⁰ Jan Gembicki studiował początkowo na Akademii Krakowskiej, a w latach 1615–1618 retorykę, prawo i filozofię w Ingolstadt (Bawaria), Rzymie i Padwie w 1620 był tam konsyliarzem nacji polskiej. W tym okresie tworzył w języku łac. wiersze, dedykowane głównie stryjowi Wawrzyńcowi.

¹¹ W 1621 roku.

do upragnionych ojczyzny twej progów
szczęśliwie wszedłeś, wnet nowym zaszczytem
Gniezno życzliwe czoło twe nagradza¹².
By się nie czuć gorszym,
Kraków Ci pierwszy nie mniejsze godności
pospieszył prawem zasłużonym włożyć¹³.
Wtedy na dwór władcy przyszedłeś¹⁴, dokąd Cię [Twa cnota]
wielka ciągnęła i dawnych ojców twoich niesplamione czyny,
w nagrodę za prawość. Natychmiast ujrzano,
że jaśniejiesz tu wspaniałymi darami umysłu,
podobnym się wydając nieustraszonemu
nieugiętego ducha Katonowi¹⁵.
Rozsądkowi Twemu zatem się powierza
Twojego władcy skryte tajemnice.
I przybytku wolnych
brama przed Tobą otwiera się głosów¹⁶;
zarazem także dopuszczasz do siebie, aby jej przewodzić
miechowską trzodę, której znakiem jest czerwony krzyż
i chociaż jesteś Pasterzem z wyboru
jak swoją własną owczarnię tę zdobisz¹⁷,
choć większych jeszcze nagród godne
trudy ogromne: infula Cię wzywa
chełmińska¹⁸, by pięknie ozdobić
twe ugwieżdżone i bezchmurne czoło

¹² W 1621 roku, po powrocie z zagranicy, Gembicki został kanonikiem gnieźnieńskim.

¹³ W 1626 roku otrzymał on godność kanonika krakowskiego.

¹⁴ Gembicki sprawował wówczas funkcję regenta królewskiej kancelarii mniejszej i sekretarza królewskiego.

¹⁵ Katon – Marcus Porcius Cato Uticensis (95–46 przed Chr.), rzymski mąż stanu i filozof stoicki, symbol nieugiętości i prawości charakteru.

¹⁶ Prawdopodobnie aluzja do godności sekretarza wielkiego koronnego, którą Gembicki uzyskał w roku 1640. Stosunkowo wcześniej wszedł także do senatu.

¹⁷ W 1641 roku Gembicki otrzymał od króla probostwo miechowskie, napotkał jednak trudności w jego objęciu ze strony dzierżących Miechów jako dobro klasztorne bożogrobców (stąd aluzja do czerwonego krzyża, jaki nosili na płaszczach), którzy zażądali, by nominat wstąpił do ich zakonu. Konflikt zakończył się w 1646 roku, kiedy Gembicki uzyskał wspomnianą godność.

¹⁸ Gembicki został biskupem chełmińskim w 1652 roku.

świecące złotem i diamentów blaskiem,
świętą prawicę obciążyć miłym pastorałem
i na godne plecy włożyć purpurowe szaty.
Należny cnocie wąż zaszczyt, wąż twoim zaletom
godność przeznaczoną na wieki przez Niebian i lud.
Chyba że wolisz bliskie przeznaczenie posiąść,
które Cię wzywa, byś płockie ozdobił kościoły
i słusznie pragnie twą biskupią głowę
jeszcze cenniejszą otoczyć w krąg mitrą¹⁹.
Przystąp: wielce już ku Tobie, o wielki Pasterzu,
rozpostarte szeroko Wisły brzegi rozbrzmiewały
krzykiem potężnym; już ku Tobie dłonie
pomocne wyciągają pomniejsi kapłani;
już pobożnych związki
broń niosą, aby połączyć ich w jedno.
A Ty błyszczysz, zdolny infulę od topazów ciężką
piękniej ozdobić, wielkie charakteru światło
i do kościoła, i katedry wnosząc.
Słusznie też siebie na tym ziemskim globie
dajesz oglądać co pomniejszym gwiazdom,
niby słońce najwyższe, promienie oddając
planetom, które podległe są Tobie.
Ach! Jakież blaski rozlała uprzejmość
na twarz pogodną,
wstydlivy rumieniec, dojrzałość i słodycz
są całą biskupiego oblicza ozdobą.
Jakaż to gwiazda ukryte w głębinach umysłu
obfite wspiera światło szczęśliwej rozwagi,
tam rozlane, gdzie niwom rozległym
sarmacki stoi świat otworem.
Jakież, hamowane rzeką czystej łaskowości
i zapał gorliwy, i miłość
wraz z pobożnością przebyły
złocistymi strumieniami serce!

¹⁹ Biskupstwo płockie objął Gembicki w 1655 roku.

Są tutaj kształty kochanej ojczyzny,
liczne wskazania światłego monarchy;
wśród tego najwyższym
blaskiem jarzy się wiara
wryta w sercu; daj napoju, Ojczy,
daj nam czystego napić się dogmatu
którego splamić nie mogła sromotą
żadna oznaka swobodnego zmysłu!
Cóż mam powiedzieć, wieszcz, o pięknych wzorach
przejętej w dziedzictwie skromności?
Trwa biel niesplamiona i błyszczą
sarmackiej prawdy pomniki
we wzniosłym złożone sercu.
Nie przyprószyła Ci głowy siwizna,
lecz prostoduszność wolna od podstępu
chytrego; śnieżnobiały zewsząd
słuszności stały blask i sławnej
wytrwały zamiar uczciwości.
Za nic masz prywatne straty
i przyjacielem jesteś wielkim publicznego dobra.
A dalej, któż tu szczodrej dary przemilczy prawicy,
które ubogich z ciężkiej wyzwalał biedy
lub ich podnosząc, czynią szczęśliwymi?
Któż świątyń, powiększonych nowymi darami,
ani pięknego blasku ołtarzy chwałą uskrzydłonej pieśni
sławić nie będzie ku zazdrości wielu?
Lecz opuszczę świątynie – sala, sala świętego senatu
wabi ku sobie mnie, przychodzącego
wieszcza: nie cofnę się, wejdem,
choć innym zakazane wejście,
i zobaczę Ciebie brzemiennego zdrowymi radami,
gorliwego ciężarem sądów, skutecznego w mowie
wdzięcznej, z serca płynącej.
Jeżeli doradzasz, że nawet niegodziwym wrogom
dać należy pokój, gdy żołnierz ustępuje z walki,
pokazujesz, że nie ma pod słońcem

od upragnionego pokoju nic zgoła lepszego.
 A gdy nawet nalegasz, by przeciw Moskałom zaczęte
 wojny nadal prowadzić, pokazujesz przez to,
 że bez żelaza nie mogą wzrastać oliwki pokoju.
 Jeśli zaś dowodzisz, że Boskie uciskają prawa
 polityczne głosy, to wówczas ognisko,
 [ognisko] z rozpalonego tryskające serca,
 jak Fines i Samuel²⁰ rozprzestrzeniasz wokół;
 płonie ognista przemowa,
 palą jak z nieba pioruny
 miotane słowa, ścierają przeciwników zdania
 jak burza dęby wysokie. Uczcie się zatem, uczcie, politycy
 przestrzegać świętych, najwznioślejszych, norm
 i czystych Świętej Matki nie znieważać praw.
 A wreszcie owo prawdziwe sławnego biskupa
 słowo, godne, by je w cedrze, godne, by w metalach
 nieśmiertelnych wykuć, godne, aby w niebie
 na wieczność pełnym blasku wieńcem
 chwały zostało spowite. Tego TOBIE życzy
 wieszcz oddany i cały Parnas²¹ zgodnymi ustami.
 O to już Patron, Zachariasza syn²²
 dla pokornego się postara sługi.
 A więc, jeżeli próżne śmierci
 przejść bramy, jeżeli penaty²³
 życia wiecznego mające świadomość najlepszą
 i niebian wolno przekroczyć podwoje,

²⁰ Fines (hebr. Pinchas, egip. *pe-nehasi* – ‘murzyn’) – syn Eleazara i jednej z córek Futiele, wnuk Aarona (Wj 6, 25; 1 Krn 6, 35), trzeci arcykapłan Izraela (Joz 22, 13); wyróżniał się wielką mądrością i gorliwością w służbie Bożej.

Samuel (hebr. Szemuel) – ostatni sędzia Izraela (XI w. przed Chr.) i prorok. Prowadząc wędrowny tryb życia, dbał o zachowanie tradycyjnych żydowskich norm etycznych i zaprowadzał w całym kraju reformę religijną; namaścił na króla Saula, a następnie Dawida; obie te postaci są tu symbolem ludzi o niewzruszonych zasadach moralnych i bezgranicznie oddanych Bogu.

²¹ Parnas – góra w Fokidzie, wg mitologii gr. siedziba muz i Apollona.

²² Syn Zachariasza (w orygu. *Zacharides*) – św. Jan Chrzyciel, patron Jana Gembickiego.

²³ Penaty – w mitologii rzym. bogowie ogniska domowego.

cnota, która Gromowładnego poddana jest łasce,
Ciebie tam zaprowadzi ścieżką wyłożoną
czystymi diamentami i wzlecisz,
etryjskiego nowy gość domostwa²⁴.
Tak też ów Najwyższy Sędzia
spraw wszystkich, który los wyznacza,
niech darom pożądanym chętnie się przychyli
i niechaj Ci złożą
dobre życzenia rodzimi Niebianie.

²⁴ Eteryjskie domostwo – od Eteru, górnych warstw atmosfery, wg mitologii gr. siedziby bogów; tu: królestwo niebios.

PANEGIRYK KRÓLEWSKI

dla najczcigodniejszego księcia
MICHAŁA KORYBUTA
z Bożej łaski wybranego królem polski,
Litwy, Rusi, Prus, Mazowsza, Siedmiogrodu, Inflant,
Smoleńska i Czernichowa

WIELKIEGO KSIĘCIA

dla należnego oddania i poszanowania
przez Królewskie Kolegium Warszawskie
Kleryków Ubogich Matki Bożej Szkół Pobożnych
POŚWIĘCONY
w roku 1669

przetłumaczył, wprowadzeniem i przypisami opatrzył
Andrzej Stefańczyk

WPROWADZENIE DO *Panegiryku królewskiego*

Panegyricus Augustissimo Principi Michaeli Korybuth – *Panegiryk królewski* (PPM) został napisany w związku z elekcją księcia Michała Korybuta Wiśniowieckiego na króla Polski, która miała miejsce 19 czerwca 1669 roku, w Warszawie. Pijarzy chcieli tym *Panegirykiem* zyskać przychyłność króla dla swojego Instytutu. Sam o. Papczyński gdzie indziej czyni wzmiankę o „*Panegiryku* ofiarowanym czcigodnemu Królowi Polskiego Majestatu, w imieniu Kolegium Warszawskiego (...) piątego dnia po najszczęśliwszej elekcji”¹.

a. Źródło, czas kompozycji i autor

Pełny łaciński tytuł *Panegiryku* brzmi: *Panegyricus Augustissimo Principi Michaeli Korybuth Divinitus Electo Regi Poloniae, Lithuaniae, Russiae, [...] Magno Duci, debitae subiectionis et observantiae causa a Regio Collegio Varsaviensi Clericorum Pauperum Matris Dei Scholarum Piarum Consecratus*. Na karcie tytułowej nie jest wymieniony autor, ponieważ – jak wyjaśnia Papczyński – przełożeni Instytutu Szkół Pobożnych „zabronili mi umieścić moje imię – chociaż *Konstytucje* to nakazywały – na *Panegiryku* ofiarowanym czcigodnemu Królowi Polskiego Majestatu”.

Autorstwo PPM potwierdza o. Papczyński w innym miejscu swojej *Apologii*: „*Panegiryk* przedstawiony przeze mnie na piśmie [...] Najjaśniejszemu Królowi Michałowi zaraz po elekcji i oddany do druku po należnym zbadaniu przez cenzora”². W czasie elekcji króla Michała o. Papczyński przebywał w Warszawie i tam

¹ Por. *niżej, Apologia*, LD, § 53, s. 1287.

² *Tamże*, § 23, s. 1273.

cieszył się już dużym rozgłosem jako mówca. Nic więc dziwnego, że to zadanie jemu zostało powierzone.

W sposób zbliżony do PPM o. Papczyński przedstawia swoje wrażenia z koronacji króla Michała w dziele *Chrystus cierpiący*³, co również bez wątplenia wskazuje na jego autorstwo. Za autorstwem o. Papczyńskiego przemawia też fakt, że styl *Panegiryku* jest taki sam jak ten, który znamy z innych pism o. Papczyńskiego. Ponadto autor PPM stwierdza: „Jestem kapłanem Boga”, a o. Papczyński otrzymał święcenia kapłańskie już w roku 1661.

Ojciec Papczyński z wielkim prawdopodobieństwem jest również autorem *Dedykacji*, która poprzedza *Panegiryk*. Wystarczającym na to dowodem jest zborność stylu. W tej dedykacji „Szkoly Pobożne Warszawskie” składają modlitwy za króla i dopraszają się jego „przychylności i ojcowskiej opieki”.

b. Treść i przyczyna

Z samej natury panegiryku wynika, że PPM jest pismem pochwalnym. Nowo wybrany król jest chwalony przede wszystkim za sposób, w jaki został wybrany. Stąd PPM rozpoczyna się od: „Król z łaski Boga wybrany”. Ojciec Papczyński dowodzi w *Panegiryku* w formie retorycznej mowy, że nowo wybrany król Michał jest nam „dany władcą z nieba”, a jego „wybór [...] dokonał się z woli Bożej”. Tego ma dowodzić fakt, że uzyskał koronę Królestwa jednomyślnymi głosami wyborców, bez własnego zabiegania o to, i mimo że nie proponował swojej kandydatury do korony króla Polski.

Jako inny argument o. Papczyński przedstawia dwa „znaki niebieskie” zaobserwowane przez elektorów w czasie elekcji, które miały potwierdzić Boską interwencję w dokonany wybór, poprzedzony przez działanie Ducha Świętego. Autor twierdzi dalej, że elekcja księcia Michała jest nagrodą niebieską za zasługi i cnoty jego ojca, matki i krewnych i wylicza cnoty księcia, dzięki którym ten został królem. Następnie o. Papczyński wskazuje na

³ Por. wyżej, *Chrystus cierpiący*, Rozważanie IV, s. 1141.

program i sposób rządzenia, dzięki któremu książę mógłby zyskać „przychyłość łaskawego Boga” i zapłacić za „dobrodziejstwo” obdarzonej szczególną opieką Rzeczpospolitej. W ten sposób został odmalowany idealny obraz króla katolickiego.

PPM kończy się krótkim przyzwaniem błogosławieństwa Bóże nad nowym królem i Rzeczpospolitą jemu poddaną. Na zakończenie dołączony jest krótki utwór poetycki pt. *Prośba do Najświętszej Dziewicy Maryi Królowej Polski za Królewski Majestat*, którego autorem jest bez wątpienia o. Papczyński znany ze swej Maryjnej pobożności.

Wydaje się, że wybór księcia Michała Korybuta Wiśniowieckiego na króla Polski bardzo podobał się o. Papczyńskiemu. Gdy bowiem dotarła do niego wiadomość „o wyborze księcia Michała Korybuta na króla Polski”, „sam dźwiękiem dzwonów zwołał wszystkich”, tzn. pijarów Kolegium Warszawskiego, „do śpiewania hymnu *Ciebie, Boga, wychwalamy*”.

Świadczy o tym również fakt obecności o. Papczyńskiego podczas koronacji, w dniu 29 września 1669 roku, w Krakowie⁴. Dlaczego ten wybór był mu tak miły? Wydaje się, że przede wszystkim dlatego, iż został wybrany „Piast”, Polak, a nie żaden z zagranicznych kandydatów. Dlatego w *Panegiryku* po wielokroć z radością podkreśla, że został wybrany Piast. Michał Korybut mógł być tutaj rozumiany nie tylko jako sukcesor Jagiellonów, ale właśnie Piastów – „odnowiciel dynastii”.

Król Michał wychwalany jest przez o. Papczyńskiego być może przesadnie, lecz taki jest styl mowy panegirycznej, w której bardziej podkreślane są cnoty oczekiwane, niż istniejące. Podobnie „heroiczne czyny” należy tu brać w nawias barokowego stylu.

W istocie, książę Michał Korybut Wiśniowiecki został wybrany na króla Polski jako „Piast”, dzięki zasługom swojego ojca,

⁴ O. Papczyński w CP opisuje swoje wrażenia z koronacji króla Michała w taki sposób, jakby był jej naocznym świadkiem. Wydaje się, że w tym czasie już przebywał w pobliżu Krakowa. Jest też możliwe, że Papczyński podczas koronacji Korybuta Wiśniowieckiego sam odczytał *Panegiryk*, bowiem wtedy odczytano trzydzieści panegiryków. Por. W. Kochowski, *Roczników Polski Klimakter IV, obejmujący dzieje Polski pod panowaniem Króla Michała*, Lipsk 1853, s. 51.

a nie dzięki osobistym zaletom i przekonaniu wyborców do swojej osoby⁵. Niestety, sposób jego rządów zawiódł nie tylko nadzieje o. Papczyńskiego, ale i całego narodu polskiego⁶. Trzeba odnotować, że księżę Michał Korybut Wiśniowiecki sam był przekonany o własnej niezdolności do rządzenia Rzeczpospolitą Polską⁷.

Przekład został dokonany na podstawie pierwszego krytycznego wydania PPM w języku łacińskim, opracowanego przez Kazimierza Krzyżanowskiego MIC w *Norma vitae et alia scripta, Varsaviae* 2001 (s. 117-145). Również niniejsze wprowadzenie w znacznej mierze zostało oparte na wstępie zawartym w wydaniu krytycznym.

Andrzej Stefańczyk

⁵ Por. *Polska, jej dzieje i kultura*, J. Bystron i in., Warszawa 1932, t. II, s. 121: „Wybrała go szlachta też dlatego, że chciała wybrać «Piasta» (...). Nie odznaczał się jakimiś talentami, inteligencją”.

⁶ W roku 1673 zmarł król Michał. Por. *tamże*, s. 125: „...króla Michała, którego dopiero co szlachta wybrała z takim entuzjazmem, nie opłakiwało rozczarowane społeczeństwo. Owszem, na arenę wstępowało teraz nowe pokolenie, którego dewizą było zatarcie nieszczęsnych śladów jego panowania”.

⁷ Por. M. Buliński, *Historia Kościoła polskiego*, Kraków 1873, t. III, s. 108-109: „Zdumiał się Michał Korybut nad swem nagłym i niespodziewanem wyniesieniem, dowodził ze łzami, iż nie ma wcale ani zdolności, ani doświadczenia potrzebnego panującemu, a zwłaszcza w tak trudnych okolicznościach, w jakich się kraj znajduje.(...) Jak to zwykle bywa na świecie, począto robić dobre przypuszczenia o rządach nowego monarchy, a to niby z różnych okoliczności tak dawniejszych, jako i tych, które towarzyszyły jego obiorowi. (...) Wszystkie jednak te nadzieje znikły, a 4-letnie rządy króla Michała były dla niego prawdziwą goryczą i udręceniem”.

Orła godność największa.

Pliniusz⁸

*Zawsze był w poważaniu u Lechitów Jowisza giermek skrzydlaty
I królestwa wszystkie zawsze czią go otaczały.*

*Zdobiły go potem Korybutów sztandary,
Z nich zrodziła się Orła godność najwyższa.*

Florian Stanisław Kierdej⁹

DEDYKACJA

Królu, żyj wiecznie. Nie godzi się bowiem życzyć Ci śmiertelnego życia, ponieważ wszyscy pragniemy Ciebie nieśmiertelnym. Tak, że nie wąpimy, iż z Tobą, bezpiecznym, my będziemy bezpieczni, z Tobą, szczęśliwym, my zawsze szczęśliwi będziemy – tak, że byłbyś najbardziej godnym nieśmiertelnego życia Ty, który pełnisz u nas rolę nieśmiertelnego bóstwa z łaski Bożej do tego nam dany. Władza bowiem królów na ziemi, po Bogu, domaga się od poddanych i najwyższej czci, i największej miłości. Ta z kolei dobrze daje się opisać wielkością wotów.

Nim brzemienne zbliżają się do Twojego Majestatu Warszawskie Szkoły Pobożne, wprowadzone do tego najjaśniejszego Królestwa przez niezwyctęzonego Twojego poprzednika, Władysława IV, i ubogacone w tym królewskim państwie bardzo hojną fundacją¹⁰. Przez najmożniejszego zaś Jana Kazimierza szczegó-

⁸ Por. Pliniusz Secundus: „Z tych, które znamy, orzeł ma największą godność i siłę”, *O orłach*, w: *Historia naturalna*, ks. X.

⁹ Syn Jana Kazimierza Kierdeja (zm. 1685), marszałka grodzieńskiego (od roku 1669).

¹⁰ Król Władysław IV (1632–1648) sprowadził Zakon Pijarów do Warszawy w roku 1642. Por. J.M. Gozdawa, *Pijarzy w Polsce*: PEK XXXI-XXXII, s. 139-140.

ną otoczone opieką, bronione i kochane¹¹. Przez całą tę prawowierną Rzeczpospolitą przyjęte nabożną miłością i ozdobione bardzo hojnie sławnymi świadectwami życzliwości¹², dlatego ze wszęch miar zobowiązane i jej, i najjaśniejszym królom, nie tylko tym, którzy byli, ale i tym, którzy przyjdą.

Do Twojego Majestatu zaś tak przywiązane i jemu oddane, że nic nie poczytują sobie za bardziej ważne, niż modlić się gorąco i nieustannie do Boskiego Majestatu o życie nieśmiertelne dla Twojego Majestatu. Spójrz także obliczem królewskim, łaskawym i bardzo łagodnym tu, Najczcigodniejszy Władco, na Szkoły Pobożne, walczące w Twoim Królestwie pod sztandarem Świętej Matki. I ile one przyznają się być winne Twojemu Majestatowi oddania i miłości, tyle Twój Majestat niech nie odmawia przychylności i ojcowskiej opieki, pod którą spodziewając się, że będą wiecznie zupełnie wolne od niebezpieczeństwa i ozdobione wiecznie, siebie i wszystko swoje ofiarowują i poświęcają Twojemu Majestatowi także wiecznie.

*Majestatowi Twojemu
najbardziej oddane
Szkoły Pobożne Warszawskie*

¹¹ „Jan Kazimierz posiadał też przychylność brata [Władysława IV] ku Pijarom i z żup wielickich roczny im dochód zapewnił przy innych dobrodziejstwach”. Por. Gozdawa, miejsce cyt., s. 140.

¹² Por. Choy., *Annus 1647*, s. 17. Aleksander VII skierował takie słowa do przełożonego generalnego Zakonu Szkół Pobożnych i jego asystentów: „Wiemy, że Wasze Zgromadzenie w Polsce jest w dość dużej czci i poważaniu” (tamże, s. 22: „Annus 1656”).

KRÓL Z ŁASKI BOGA
WYBRANY

Jestem świadom, Najczcigodniejszy Władco, i braku talentu, i braku swady ust oraz tego, co zdobi każdego mówcę – w jednym i drugim nie reprezentuję żadnego autorytetu. Zdolności moje bowiem, w porównaniu z innych zdolnościami, będą zupełnie czcze, usta szorstkie i nie zwilżone żadnymi przyprawami miodowej wymowy. Jakże mógłbym wreszcie porównywać się do autorytetu tego z cienia palestry. Dlatego wykażę się płochą śmiałością, wychodząc przed Twoje uświęcone oblicze i próbując podjąć to, co może stanowić największe zadanie do wykonania dla największych i najbardziej uczonych mężów, albo okażę się zarozumiałe niemądry, albo niemądrze narażę się na szyderstwo. Lecz cała ta wina będzie winą Twojej wyrozumiałości i łagodności, ponieważ skoro od Twego łagodnego oblicza nie odtrącasz nikogo, a i owszem, zachęcasz wszystkich tą świętą słodyczą i łagodnością, mnie również wyprowadziłeś z ciemności ku słońcu i przywiódłeś do blasku Twojego Majestatu, abym głęboko wejrzał otwartymi oczyma.

We wspólnej więc radości państwa polskiego, tak niezwyklej i tak niesłychanej, że odkąd święta głowa Piasta była obrana do rządu ludem, przed wszystkimi ludami cieszącym się największą wolnością, Polska nie widziała równego w nominacji żadnego księcia. W tym święcie wzięło udział prawie sto tysięcy wybranych mężów, którzy jako wyborcy uczestniczyli w wyborze Ciebie pod dobrą wróżbą, przez aklamację. Któż nie radowałby się w duchu? Któż oddanym sercem nie wołałby: Niech żyje król! Niech żyje Najjaśniejszy Książę Michał Korybut Wiśniowiecki, przed stworzeniem świata przeznaczony do korony polskiej, wcześniej w niebiosach wybrany niż na ziemi, wcześniej poczęty w boskim niż w ludzkim umyśle, wcześniej zapowiedziany znakami niebieskimi niż językiem śmiertelników, odnowiciel drzewa piastowskiego i jagiellońskiego, obrońca prawdziwej i prawowiernej religii, strażnik wolności, zbawca ojczyzny; twórca sprawiedliwości, pokoju, wszelkiej szczęśli-

wości i miodowego czasu, miłość dla swoich, strach dla wrogów, drogi niebu, miły ziemi, niezwytyczony, szczęśliwy, możny, w przyszłości błogosławiony. Ośmielę się, a nie mam wątpliwości, że to, co Ciebie dotyczy, Najczcigodniejszy Książę, jest nie tylko przedmiotem zapowiedzi, lecz również obietnicy. Uznaję za pewne, że Ty zostałeś nam dany za króla z woli Bożej (a co pewniejsze, [obdarzony] wsparciem najlepszego i największego Boga, z którego woli zasiadłeś na najwyższym tronie najznaczniejszego, najdzielniejszego katolickiego narodu, bądź [nam królem] i zachowaj [w nas] trwałą miłość do Ciebie), a więc to właśnie, za Twoim pozwoleniem, wykażę na podstawie oczywistych dowodów. Wsprzyj mój wysiłek Twoją wyrozumiałością, a ufny w nią jedną, nie lękam się iść przed trybunał świata, aby zostać ocenionym, być może przez bardzo wielu, jak Ty zostałeś wybrany, czy o Tobie mówię rzeczy prawdziwe i sprawiedliwe. Jednak mi z Tobą w tej sprawie (jeśli pozwolisz) los. Na widok sławy twojego zaszczytnego tytułu, o czym nie należy powątpiewać, oniemieje świat; jednocześnie moja zuchwałość porwie go w uwielbieniu. Należy raczej przypisać to woli Bożej, a nie zuchwałości, że powodowany Boskim natchnieniem, będę próbował wysławiać Boskie dzieła.

Nie ustanowili Cię bowiem dla nas Królem, Najjaśniejszy Książę, przewidziani i przygotowani wyborcy (jak to jest podane, że się zdarzyło bardzo wielu). Nie rękojeść miecza mierzącego do uderzenia ręką żołnierza wydarła urząd, na słowa: „Ten uczyni”, jak zyskano konsulat dla Augusta. Dla Ciebie uczyniły to głosy wolnego ludu. Nikt Ci nie zarzuca ambicji, starań, zabiegów; nie ubiegając się [o to, a] co więcej, nawet o tym nie myśląc, zostałeś wybrany. Wcześniej Cię Polska pozdrowiła jako króla, niżli konkurenta, a i owszem, ponieważ nie miała Cię konkurentem, to uczyniła królem. Boska to ukryta moc sprawiła, której właściwością jest wyprowadzać ukrywających się ku słońcu, unikających zaszczytów chwytać, a przywiezionych ku słonecznemu blaskowi ozdabiać. Tak kiedyś Saul, szukając osłicy, znalazł

berło¹³; Dawid [zaś], powołany od trzód, został namaszczoney na króla świętego ludu, a choć najmniejszy spośród braci budowaciała, [okazał się] największy godnością, którą zasłużył na wybór Boga¹⁴.

A przy tym Twój wybór jest bardziej naznaczony Boską interwencją. Tamci zostali obdarowani królewskimi honorami bez walki z rywalami. Ty zostałeś postawiony ponad dwóch największych książąt europejskiego kręgu¹⁵. O, niesłychane tajemnicze niebios! Nie byłeś kandydatem¹⁶, jesteś królem. Jeżeli zaś gdzieś zostałeś dopisany do kandydatów, zajaśniała w tobie większa cnota Boska, skoro stałeś się z ostatniego pierwszym.

Idź, wieści, przemierzaj ziemię, rozgłaszaj ten cud na samych Antypodach, cud, któremu podobny nie był widziany. Mimo że żyje władca, którego jedynie śmierć mogłaby z tronu ściągnąć, z konieczności Polacy musieli ogłosić komicja, aby zastąpić legalnego następcę w wolnych wyborach zgodnie ze zwyczajem i prawem, tego, który tylko umarł śmiercią cywilną¹⁷. Złota wolność zapłonęła, że do jej tronu konkurowały dwie najświetniejsze dynastie. Jeden – znakomity z rekomendacji prawie wszystkich władców Europy; drugi – za najlepszą rekomendację miał własną cnotę. Pomyśl, jak wielcy, jak wspaniali byli bohaterowie, do których trzeci konkurent nie ośmielił się zbliżyć. Dochodzi do głosowania, są nominowani, lecz nie wybrani. Gdy koła głosów

¹³ Por. 1 Krl 9, 3-10, 16.

¹⁴ Por. 1 Krl 16, 11-13; 2 Krl 7, 8; Ps 77, 70.

¹⁵ W rzeczywistości podczas tej elekcji było czterech kandydatów do tronu Królestwa Polskiego, z których trzech było książętami. Por. *Polska – jej dzieje i kultura od czasów najdawniejszych do chwili obecnej II*, wyd. St. Lam, Warszawa 1927, s. 120: „Szlachta odrzuciła bowiem tak kandydaturę ks. Neuburskiego (...), a tak samo i francuską ks. Kondeusza, jak i austriacką ks. Karola lotaryńskiego, tak samo moskiewską syna carskiego”. Wydaje się, że są tu brani pod uwagę wymienieni dwaj pierwsi.

¹⁶ Por. M. Markiewicz, *Historia Polski 1492–1795*, Kraków 2002, s. 560: „W zasadzie do dzisiaj pozostaje zagadką, kto pierwszy postawił kandydaturę Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Adam Przyboś przytacza cały szereg wersji na ten temat, ale nie ma to chyba większego znaczenia, gdyż szlachta spontanicznie podchwyciła tę kandydaturę i poszczególne województwa zaczęły się za nią opowiadać”.

¹⁷ Jest tu mowa o abdykacji króla Jana Kazimierza w 1668 roku.

obróciły się, wypadł z nich Piast. Nie mógłbym uwierzyć, że z ludzkiej piersi pochodzącym głosem [został] obwołany najgodniejszym berła, a wreszcie okrzyknięty królem.

Powiedziałem: cud? Trzy cuda były. Król zmarły przed wyrokami losu. Kandydaci czarnymi kamykami (choć nie ludu, który kocha i szanuje ich cnotę, lecz kamykami niebios) zostali wykluczeni, został wybrany nie-kandydat. Zobacz, w jak wielkie rzeczy niebo nakazuje ci wierzyć, Najczcigodniejszy Książę, tak sprzyjające i przyklaskujące Twoim cnotom, ponieważ uznało je za powszechnie znane, wybitne i wyniosło Cię dzięki nim do godności najwyższego zaszczytu i ozdobiło królewskim stanowiskiem. Prawie ośmieliłbym się przysiąc, że Ty nigdy, usiłując pokonać ochoczego ducha, nie myślałeś o królestwie, które ma Ci przypaść¹⁸, chociaż wewnątrz kochałeś i chciałeś być królem.

I oto Bóg najpierw przedstawił Cię jako polskiego kandydata Twoim Polakom, a następnie tak podziękował ich głosami na Ciebie jednego, że wśród prawie stu tysięcy elektorów nawet jeden nie znalazłby się taki, który nie zakrzyknął Ci: Niech żyje! Niech żyje Najjaśniejszy książę Wiśniowiecki! Niech króluje potomnym, niech błogosławi Rzeczpospolitą spokojem, którym duszę już uczynił szczęśliwą. Niech żyje! Niech rządzi jak najszczęśliwiej!

Cóż czynicie, moi Polacy? Czy tak znów rozmiłowani jesteście we własnej krwi, że jej zamierzacie wszyscy powierzyć berło? Czy już nie pamiętacie zasady równości? Czy już zupełnie wolni jesteście od przejmującego strachu przed pokrewieństwami, powinowactwami królewskimi dworu? Czy tak was natchnął ów Złota Trzcina, który wcześniej na chwałę króla rodaka z miłością i jednocześnie powagą wybuchł: „Ja Piasta (pisał) nie Kocham je-

¹⁸ Por. *Polska – jej dzieje i kultura II*, dz. cyt., s. 120: „Książę Imć Michał, czemuż go nie mamy [królem] mianować? (...) A on siedzi między szlachtą pokornusieńki, skurczył się, nic nie mówi. (...) Dembicki podkomorzy (...) wrzeszczy na wszystkich głos: *Vivat Piast! Vivat król Michał!*”. Por. też W. Kochowski, *Roczników Polski klimakter IV, obejmujący dzieje Polski pod panowaniem króla Michała*, I, 29: „Kiedy się to działo, nasz kandydat Michał Książę Korybut Wiśniowiecki siedział pomiędzy szlachtą (...), nie powiem: nie mając ambicji, ale zapewne i najdoglejszej nadziei objęcia berła”.

dynie, lecz ginę. W samej pieśczętliwej wróżbie imienia Piastun, czyli ten, który nosi, który skołatana i chwiejącą się tę Ojczyznę, dobrą Matkę, przygarnie jakby do łona i weźmie w ramiona¹⁹”.

Lecz niech nie przejmujecie was żaden strach, o którym pouczyło to święte pióro. Nie wyście to sprawili – cokolwiek sprawiliście, sprawił to Bóg. Poszliście za Nim, jako Wodzem w tej Elekcji, którego głos wyroczeni czytaliście przez Mojżesza ogłaszającego: „Nie będziesz mógł uczynić królem człowieka z innego narodu, który by nie był bratem twoim”²⁰. Bóg wam podsunął tę myśl, ponieważ w czasie tej burzy nie mógł wam udzielić niczego bardziej zbawiennego, aby wszystkie głosy wyborcze spłynęły dla wyboru tego księcia, który jest ciałem z waszego ciała, kością z waszej kości.

Słyszałem bardzo często głosy wielkich mężów; tyle cudów z woli Bożej w Rzeczypospolitej Polskiej się dokonuje, ile w niej praw i uchwał jest przeprowadzanych i ogłaszanych za zgodą stanów bez sprzeciwu żadnego. I nikt nie będzie mógł temu zaprzeczyć, byleby dokładnie się zastanowił, że każdy ma taką samą możliwość wyrażania sprzeciwu i wstawiania się za kimkolwiek w tym wolnym i zacnym narodzie. I każdy może wytoczyć bogatą argumentację na rzecz swojej opinii w obronie własnej, lecz bardziej każdy kieruje się głosem Bożym.

Niegdyś i ów książę rzymskich mówców i senatorów, Tuliusz, zastanawiając się w swej *Rzeczypospolitej*²¹, był zmuszony wykrzyknąć: „Jakież morze? Jakaż cieśnina Eurypejska²² wielkich namiętności, i uważacie, jakżeż różnorodnych działań, zmian, niepokojów; jakżeż wielkie zamieszanie i jakie wzburzenia wy-

¹⁹ W *Ocenie kandydatów do berła polskiego*, na początku części V zatytułowanej: „Piastus”, A. Olszowski w roku 1668 (?) przedstawiał kandydaturę księcia Michała do tronu. Por. Wł. Czaplinski, *Olszowski Andrzej (1621–1677)*, w: *Polski słownik biograficzny*, wyd. Polska Akademia Umiejętności (od 1957 PAN), Kraków 1935-, XXIV, 43.

²⁰ Por. Pwt 17, 15.

²¹ Autor mówi tu oczywiście o dziele Cyncerona *Rzeczypospolita*, lecz cytowany dalej fragment pochodzi z mowy Cyncerona, *Pro Murena*.

²² Łac. *Euripium* – cieśnina Europejska była pomiędzy wybrzeżem Attyki a wyspą Eubeą, znana z silnych i zdradliwych prądów.

zwalają Komicja²³?” Dlatego niedawno widzieliśmy kilka razy takie wybory u nas zerwane²⁴ i z powodu niezgody obywateli nieważne, nie bez szkody wielkiej dla Ojczyzny (o ile Bóg ze zła nie mógłby wydobyć dobra).

Dlatego teraz, co mamy powiedzieć, gdy pozdrawiamy Ciebie, Najczcigodniejszy Książę, jako króla wybranego podczas tak licznego zgromadzenia – jakiego nigdy przedtem, można ufać, nie było – przez prawie sto tysięcy wyborców? Nie ma tu niczego innego, jak tylko moc z wysoka, która rozpała serca wolnych obywateli miłością do Ciebie tak, że choć albo wszyscy razem, albo wielu z nich mogłoby rządzić, to Ciebie jednego woleli wybrać królem spośród siebie²⁵. Tobie jednemu powierzyli zaszczyt, którego każdy, z uwagi na prawo równości, mógł się uznać godny. Uświetniony jesteś tą życzliwością Twoich Polaków wobec Ciebie z łaski Bożej zgotowaną, jakiej dotychczas słońce nie widziało na całej ziemi; życzliwością zbudowaną i skupioną na jednym człowieku spośród tak wielkiej liczby ludów. Jesteś ustanowiony Królem przez królów, który ma rządzić królami. Powiniennem był powiedzieć, że przez Boga, który zarówno wszystkich innych, jak i Ciebie szczególnie, ze swej woli ustanowił władcą dla wolnego narodu, uczynił [owym władcą], postawił na jego czele.

Dziękuj Bogu, odwzajemnij miłość ludu, który Cię szczególnie umiłował. Staraj się [być] cały dla jego dobra, bezpieczeństwa i ozdoby.

²³ Komicja (łac. *comitia*) – zgromadzenie ludowe w Rzymie. W różnym okresie komicja decydowały o wyborze urzędników, np. trybunów, o sprawach wojny i pokoju, wyrokowały w sprawach związanych z kultem i prawem rodzinnym. Por. *Słownik kultury antycznej*, dz. cyt.

²⁴ Mowa tu jest o zgubnej praktyce *liberum veto*, na której skutek zerwano sejm po raz pierwszy w roku 1652.

²⁵ Por. W. Kochowski, *Roczników Polski klimakter...*, I, dz. cyt., s. 28-29: „Lepiej zaiste wybrać (...) króla Polaka (...), uważając ten głos za nieomylną wyrocznię, z zapalem wykrzykują: niech żyje król Michał Korybut. (...) Podobną jednomyślnością inne prowincje przyjęły króla Michała. (...) Wszyscy zgodnie okrzyknęli królem Michała, wyjąwszy niewielu Litwinów (...). Bez wątplenia słusznie za pierwszy cud można było uznać jednomyślną w elekcji zgodę tak wielkiego zebrania”.

Przechodzę do pozostałych spraw, które dowiodły, że wybór Ciebie dokonał się z woli Bożej. Gdy bowiem pojawiła się na polu wzmianka o Tobie, nagle ukazał się wyborcom rój pszczół, i nie tylko pojawił się, aby był zobaczony, lecz również siadając na porzuconym kapeluszu zebrał się i okrążył go²⁶.

Nie jestem fałszywym wieszczkiem, jestem kapłanem Boga. A jednak, gdy dowiedziałem się, że Boska wymowa Ambrożego została zapowiedziana przez pszczoły²⁷, które widziano siedzące na jego ustach, wziąłem za dobrą wróżbę Twój wybór; że on został zrządzony mocą z nieba i że Ty będziesz królem bez żądła, jakiego kochają pszczoły; czysty jak i one same są dziewiczymi ptakami; a co więcej takim, który da wyraz wszystkim ich cnocom w obyczajach i królewskich postępkach.

Kiedy zaś rozważam drugie zjawisko, coraz bardziej utwierdzam się w moich przekonaniach. Bowiem po wyrażeniu akklamacji przez wszystkich dla Twojego imienia, błyszczącego już królewskim tytułem, oto najczystszy ptak, o którym zaświadczył Jan²⁸, że go widział nad królem królów, Chrystusem, latając, krążył nad sklepieniem senatorskiego namiotu²⁹ jak niegdyś nad

²⁶ Por. W. Kochowski, *Roczników Polski klimakter...*, I, dz. cyt., s. 30: „Było jeszcze inne zdarzenie, które wzięto za przepowiednię szczęśliwej przyszłości: oto podczas wotowania rój pszczół wiosennych nadsiadłszy od wschodu, usiadł był w zakresie województwa łęczyckiego”. Por. *Relacje*, II, 386: „Rój pszczół okrążywszy wprzód dokoła usiadł na chorągwi województwa, do którego się Michał przyłączył, co gdy wzięto za dobrą wróżbę, zaczęły się na polu elekcyjnym rozlegać głosy: niech żyje Michał Korybut!”

²⁷ Por. Paulin z Mediolanu, *Vita Sancti Ambrosii (Żywoć Ambrożego)*, PL 14, 30: „Ten jako niemowlę położony w kołysce (...), gdy spał z otwartymi ustami, nagle rój pszczół nadlatując, wypełnił jego twarz i usta (...). A odlatując po jakimś czasie wzniosły się na taką wysokość, że utworzył się napis: «Dobre słowa są plastrami miodu» (Por. Prz 16, 24)”.

²⁸ Por. J 1, 32: „Widziałem Ducha zstępującego z nieba jako gołębicę, i został na Nim”.

²⁹ Por. W. Kochowski, *Roczników Polski klimakter...*, I, dz. cyt., s. 11: „Jakimś trafem (...) biała gołębicą, nie wiedzieć skąd, niezmordowanym lotem uniesiona, zrazu na szczycie drzew usiadła, potem na odosobnionej szopie, to znów wisi w górze, nachylając się ku wierzchowi dachu: i tak przez trzy dni tam zostaje. Żadna siła, żadne pociski, nie zdołały jej odpędzić”.

Najwyższym Kapłanem Urbanem, tak teraz potwierdził dla Ciebie, że wybór Ciebie przez Ducha Świętego jest poprzedzony³⁰.

Rzeczywiście, masz, Polsko, władcę danego z nieba, na którego wskazały nie tylko Twoje głosy, lecz również znaki niebieskie. Ty, aby go wybrać, kazałaś spłynąć wszystkiemu na jedno pole, na co nie ma zapamiętanego przykładu i (o ile dobrze pamiętam historię świata) [nie] widzianego nigdzie w żadnym wieku. Bóg, aby natchnąć do głosowania na Ciebie, wlał w to wielkie zgromadzenie ludów jednego ducha tak skutecznie, że wszyscy sprzymierzili się dla jednego Księcia Wiśniowieckiego. Któż mógłby zaprzeczyć, że niebieski Duch nie ukazał się pod postacią białej gołębiczy, jak zwykł, tej niezliczonej liczbie, aby Go widziano.

Przypuszczam, Najczcigodniejszy Książę, że z największym zaangażowaniem, miłością, pracą, czujnością, gorliwością, Boska cześć w Królestwie Tobie powierzonym będzie przez Ciebie rozwijana, prawowierna religia strzeżona i otaczana blaskiem, wolność Kościoła wywyższona i rozpowszechniona, najświętsza Stolica Apostolska otaczana szacunkiem i czcią, a najwyższy zastępca Chrystusa na ziemi kochany. Ponieważ najwyższy i najlepszy Bóg, dla wyniesienia Ciebie do szaczonego tytułu i wysokiej godności, walczył dla Ciebie nie tylko ukrytą mocą, lecz także jawną deklaracją.

Jednak niech nikt z tych, którzy szukają tego wszystkiego, co wspaniałe, i to jedynie chwałą, nie sądzi, że Polska popełniła błąd w sztuce państwowej, gdy wiedziona Boskimi pobudkami, Ciebie ustanowiła królem dla siebie. Niech świat wie, Najczcigodniejszy Książę, że i Jowisz jest twórcą Twej krwi, i boski ród książąt Korybutów jest z nasienia piastowskiego i jagiellońskiego. Kto nie chciałby brać na wiarę zwykłego poświadczenia, niech przetrząśnie kroniki polskie i litewskie, a łatwo dojdzie do wiedzy o współczesności. Ja z założenia nie powinienem i nie chcę się trudzić nad wyłuszczeniem tego. Przedmiotem całej mojej troski jest wykazać, że Ty zostałeś nam dany władcą z nieba. Dlaczego

³⁰ Por. *tamże*: „Wróżyła ona [columba] niewątpliwie dobrego króla. (...) Uczą nas dzieje, że przy namaszczeniu królów Francji w Reims, podobnie przez gołębicę było przyniesione błogosławieństwo”.

tak? Powiem, co myślę, swobodnie, bez schlebiana, przed królem wolnego ludu. Zostałeś nam dany w nagrodę za cnotę Twych przodków i [Twoją] własną.

Jak wiele bowiem zasług oddał dla Kościoła Bożego, jak wiele dla samego Boga ów boski heros, Twój prześwietny Rodzic? On sam jeden przez długi czas własnymi ramionami wstrzymał całą moc schizmatycznej rebelii przeciw Bogu i królestwu. On bronił osieroconej przez władcę Ojczyzny przed okrucieństwem tego zamętu i trzymał w karchach te rozruchy³¹, aby nie wdarły się we wnętrze Królestwa, aż Rzeczpospolita mogła odetchnąć po godnym opłakiwaniu zrządzeniu losu zwycięskiego władcy. Nie chciał on wcześniej oddać niebieskiej duszy³², niż mógłby zobaczyć ową schizmatyczną hydrę pokonaną na skutek znanej kłeski³³, a jej trabantów, taurydzkie bestie, rozproszonych.

Za te nadzwyczajne zasługi dla Boga i Rzeczpospolitej, ponieważ nie otrzymał żadnej nagrody z powodu nieszczęść tych czasów, chciał, aby zostało to policzone Tobie, jego synowi, nie tylko ze względu na krew, lecz także z uwagi na cnotę. Dlatego stojąc u tronu Boga dopraszał się, ze względu na wielkie zasługi, abyś Ty za niego został ozdobiony królewską godnością, czego chciała Boska sprawiedliwość.

Swoje głosy dołączyła latorośl najświętsza wielkiego Zamojskiego, obydwaj sławni zacnością i religijnością, obaj obdarzeni znamenitym tytułem obrońcy Ojczyzny i Kościoła³⁴, dziadek i pradziadek twój.

³¹ Por. K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, IX, Lipsk 1842, *Wiśniowiecki*, s. 354: „Po zniesieniu wojska naszego pod Korsuniem w roku 1648 [Wiśniowiecki] we 3000 swoich przez siedem miesięcy mnogie kupy kozackie na sobie trzymał (...), przez co sprawił, że nieprzyjaciel nie mógł tak głęboko w tę ojczyznę wtargnąć, jak sobie zakładał”.

³² Książę Jeremi Wiśniowiecki zmarł 20 sierpnia 1651 roku.

³³ Chodzi o wielką kłeskę, jaką wojsko polskie zadało wrogom pod Beresteczkiem w dniach 28-30 czerwca 1651 roku. Jeremi Wiśniowiecki w tej bitwie odznaczył się szczególnie. Por. M. Markiewicz, *Historia Polski...*, dz. cyt., s. 510-511. Również Niesiecki, *Herbarz Polski*, dz. cyt., s. 354-355: „Pod Beresteczkiem (...) drogę do pamiętnego tam zwycięstwa z Kozaków szablą swoją naszym otworzył”.

³⁴ Tu może być mowa zwłaszcza o Janie Zamojskim (1542-1605), lecz również jest prawdopodobne, że o Tomaszu Zamojskim (zm. 1638), ojcu Gryzeldy

Dołączyło poświęcone Bogu wdowieństwo³⁵ matki heroiny dzielnej, stałej i świętej, i tak znamienitej, że nie ma nikogo (mówię za Pismem Świętym), kto o niej powiedziałby złe słowo³⁶. Jeżeli Judyta mogła obalić Holofernesa³⁷, to ta nie mogła obdarować syna tytułem Króla?

Czy mam wspomnieć Kastora i Polluksa, dwa pioruny wojny, naszych najznamienitszych Tyndarydów³⁸, Twoich braci, których męstwo, znane światu i niebu, znacznie przyczyniło się do Twojego wyniesienia, wiele przyczyniło się za Tobą w niebie³⁹? Jeżeli bowiem Pinchas za swą gorliwość otrzymał od Boga godność najwyższego kapłaństwa⁴⁰ dla swojego rodu, [to czyż] ci najzarliwsi bojownicy i krzewiciele kultu Bożego mieli nie przyczynić się u Boga dla Twojej godności?

Zamojskiej, matki króla Michała, i o Janie Zamojskim (zm. 1665), bracie jego matki.

³⁵ Matka Michała Korybuta, Gryzelda, siostra Jana Zamojskiego, który miał wielkie posiadłości, od roku 1651, w którym zmarł Jeremi, pozostawała we wdowieństwie.

³⁶ Por. Jdt 8, 8: „I nie było nikogo, kto powiedziałby o niej złe słowo” (BT).

Por. W. Kochowski, *Roczników Polski klimakter...*, I, dz. cyt., s. 34: „Młody Michał (...) został pod okiem matki swojej, pobożnej i staropolskiego obyczajaj matrony; ta była mu do wszelkich cnót przykładem i podniętą”.

Por. K. Nisiecki, *Herbarz Polski...*, dz. cyt., X, s. 68, gdzie jest mowa, że matka króla Michała „była (...) jak urody pięknej, tak cnót wybornych, osobliwej pokory”.

³⁷ Por. Jdt 13, 1-11. O wdowieństwie Judyty por. Jdt 8, 1-4; 9, 3.

³⁸ Por. *Słownik kultury antycznej*, dz. cyt., s. 436: Tyndarydzi – tak są nazywani Kastor i Polideukes, synowie Tyndareosa, króla Sparty. Por. J. Parandowski, *Mitologia*, Warszawa 1990, s. 218: „Kastor i Polideukes (...) kiedy podrośli, ruszyli w świat i dokonali wielu świetnych czynów. Morze Egejskie oczyścili z piratów, walczyli z olbrzymami i potworami, szli z każdą wyprawą bohaterów. (...) Gdy Kastor pewnej bitwie padł martwy, Polideukes nie chciał pozostać sam na świecie i Dzeus obydwu przeniósł między gwiazdy, gdzie błyszczą jako Bliźnięta”.

³⁹ Prawdopodobnie chodzi o dwóch braci Michała Korybuta, mianowicie: Konstantyna Wiśniowieckiego i Dymitra Wiśniowieckiego, którzy od roku 1649 odznaczyli się chwalebnie w różnych wojnach i stąd byli nazywani „piorunami wojny”. Por. K. Nisiecki, *Herbarz Polski...*, dz. cyt., s. 358-361. Tam na s. 358 czytamy: „Marsem i ten [Constantinus Wiśniowiecki] tchnął, i nie inszym duchem, tylko tym którym prawie wszyscy książęta z tego domu żyli, żeby za ojczyznę i dla dobra jej ani fortuny, ani życia nie żalować”.

⁴⁰ Por. Lb 25, 7-13.

Co mam więcej powiedzieć? W samych pieleszach wydajesz mi się Królem z łaski Bożej, niebiańskie imię Michał to zapowiadało. Wybór Ciebie wbrew oczekiwaniom wszystkich wypełnił jego znaczenie. W odniesieniu do niego [znaczenia], gdyby zastanowić się nad działaniem Boga, z powodu właśnie tego imienia podniosły się te okrzyki ludu:

Któż jak Bóg⁴¹? On wybrał to, co niemocne, aby mocne zawstydzic⁴². Imię więc wodza niebieskiego wojska⁴³ już wtedy zapowiadało, że Ty kiedyś będziesz rządził Polską, ponieważ zostało Ci ono nadane nie bez [udziału] Boskiej Opatrzności.

I zaiste ci, przez których byłeś wychowywany, sęczyli w Ciebie wyłącznie to, co boskie, tylko to, co królewskie. Ufali bowiem, że kiedyś będziesz tym, kim jesteś teraz. Dlatego napełnili Cię tą świętością, tą mądrością, która przystoi władcom wolnych ludów⁴⁴. Nabyłeś [też] inne przymioty podczas wędrówki po wielu królestwach, w czasie chwalebnych studiów w młodości⁴⁵, w okresie wypraw wojennych, mając za nauczyciela, Królu, Twojego poprzednika. Za nim poszedłszy na wojnę moskiewską⁴⁶, nieco później wstąpiłeś po nim na tron. Wszystko to mądrość Boża zaplanowała, dokonała i w milczeniu kierowała ku temu celowi, który osiągnąłeś.

⁴¹ Tak tłumaczy się imię „Michał” w języku hebrajskim.

⁴² Por. 1 Kor 1, 27.

⁴³ Tak nazywany jest św. Michał Archanioł, którego imię otrzymał król Michał na chrzcie; por. Ap 12, 7.

⁴⁴ Por. A. Przyboś, *Polski słownik biograficzny*, t. XX, s. 605-606: „Do roku 1642 wychowywał się Michał w Zamościu, w domu swej babki Katarzyny z Ostrońskich Zamojskiej. (...) Po śmierci ojca pozostawał pod opieką biskupa wrocławskiego i plockiego, królewicza Karola Ferdynanda Wazy (...). Przebywał Michał w Broku, rezydencji biskupów plockich, pobierając nauki u jezuitów. Potem zaopiekował się Michałem jego wuj ordynat Jan Zamojski (...), który oddał go na dwór królewski (...). W połowie listopada 1655 roku wyjechał na polecenie króla na naukę do kolegium jezuickiego do Nysy; pozostał tam przynajmniej do marca 1656”.

⁴⁵ Por. A. Przyboś, *Polski słownik biograficzny*, t. XX, dz. cyt.: s. 606: „Z kolei w latach 1656–1660 przebywał Michał na koszt króla na studiach w Pradze z preceptorem Felicjanem Wąsowiczem, odwiedzając w tym czasie Dreznę i Wiedeń”.

⁴⁶ Por. *tamże*: „Z końcem 1663 roku wziął Michał udział w nieudanej wyprawie wojennej króla na Ukrainę przeciw Rosji, prowadząc własny regiment piechoty 600 ludzi”.

Co miałem więcej powiedzieć o Twoich cnotach⁴⁷? Wolisz się w nich zaprawiać, niżeli być chwalonym. Tak zaś są znane całemu polskiemu krajowi, iż uznał on, że w żadnej mierze nie są one pośredniejsze niż [cnoty] zagranicznych książąt, mimo największych i szczególnych dla nich rekomendacji. Zwyciężyłeś (bez zawiści i wzgardy, można powiedzieć) dzięki zaletom ducha, pokonałeś ich głosami wyborców. Otwarcie to wyznają Ci, którzy uznali Ciebie za godniejszego berła niż kogoś innego, mimo że są najdocieklewszymi Platonami⁴⁸ w poszukiwaniu cnoty i najsurowszymi Katonami⁴⁹ w sądeniu.

Podobała im się Twoja roztropność, męstwo, sprawiedliwość, umiarkowanie. Podobała [im] się życzliwość, uprzejmość, wspólnaomyślność, łagodność, szczególne ornamenta rządzących. Podobała [im] się miłość do ojczyzny, troska o wolność, szacunek wobec Senatu, poważanie dla stanu rycerskiego, wierność w przyjaźni, stałość wobec klientów⁵⁰, gotowość czynienia dobrodziejstw, niepamiętliwość krzywd, umiłowanie prawości,

⁴⁷ Por. W. Kochowski, *Roczników Polski klimakter...*, dz. cyt., I, s. 34-35, gdzie jest mowa o cnotach Michała, które szczególnie podobały się współczesnym: „Pobożność jego, gorliwość w spełnianiu obowiązków religijnych, skłonny do pobożania charakter, przystępne liłości serce, łatwe zapominanie uraz, jego stałość w przyjaźni, i co zdoła królów, prowadzenie się moralne. Nie zbywało mu także na usposobieniu do hojności...”.

⁴⁸ Platon – filozof grecki (427–347 przed Chr.). Tu jako symbol niestrudzonego badacza i poszukiwacza prawdy i cnót. Por. *Słownik kultury antycznej*, dz. cyt.

⁴⁹ Katon Starszy (Cato Maior), zwany także Cenzor (234–149 przed Chr.), mąż stanu, mówca i pisarz. W 184 roku przed Chr. sprawował m.in. urząd cenzora. Urząd ten sprawował rygorystycznie, nie dbając o to, że ostrym tępieniem wszelkich przejawów zbytku przysporzy sobie wielu wrogów. Por. *Słownik kultury antycznej*, dz. cyt.

⁵⁰ O. Papczyński mówi tu o instytucji czy grupie społecznej *per analogiam* do sytuacji w starożytnym Rzymie, gdzie *clientes* stanowili wolni, lecz niezamożni obywatele rzymscy pozostający w zależności od możnych patronów, wobec których zobowiązali się do posłuszeństwa i wierności. Do obowiązków klienta należało m.in.: być zawsze do dyspozycji patrona, uświetniać jego wystąpienia towarzysząc mu w jego orszaku, głosować na niego. Do obowiązków patrona należała opieka nad klientem, zwłaszcza w sądzie, ale również pomoc finansowa czy materialna. Obie strony były zobowiązane do wzajemnej wierności i lojalności. W XVII-wiecznej Polsce taką rolę pełniła drobna szlachta wobec władców czy magnatów – przedstawicieli wielkich rodów jak np. Wiśniowieccy, Radziwiłłowicze, Potoccy itd.

przywiązanie do szlachetności, łatwe przyjmowanie napomnień, nieprzywiązywanie wagi do plotek, sprawiedliwe nagradzanie dobrze zasłużonych. Podobał się im Rodzic, wielki wojownik, miłość legionów, słońce książąt, jaśniejsze światło bohaterów, znamienita ozdoba senatu, blask szlachty, najtrwalszy filar Rzeczypospolitej, ojciec ojczyzny i zbawca.

Podobała się Matka opromieniona bohaterskimi cnotami nie mniej niż dostojnymi przodkami i świetnym małżonkiem. Ona nie ćwiczy się w przewrotności Olimpiady⁵¹, nienawidzi zachłanności Mamei⁵², przeklina ambicję Agrypiny⁵³.

Podobali się bracia, którzy mają wielkie staranie o dobro publiczne, nieskalaną fałszem pierś pełną czystości⁵⁴; majątek, życie, krew poświęcone ojczyźnie. Podobało się pokrewieństwo i związki⁵⁵ z najznamienitszymi rodami, z tymi właśnie – powiem – rodami, które to najznamienitsze Królestwo najbardziej opromieniły bohaterskimi czynami, wybitnymi cnotami, które walczyły ofiarą wszelkich dóbr i zaszczytów, a co od tych jest droższe, [ofiarą] własnego życia dla wolności Polski. Te światła, które [będąc] wszechobecne wśród Twoich bliskich, w Tobie się skupiły, do tego stopnia znalazły uznanie najjaśniejszego senatu i dzielnego stanu rycerskiego, że ofiarowały Ci berło z tą myślą, iż

⁵¹ Olimpias, początkowo zwana Myrtalis – córka Neoptolemosa z Epiru, żona Filipa II Macedońskiego, matka Aleksandra Wielkiego. Ze względu na jej zapalczywy charakter Filip rozszedł się z nią około roku 340 i poślubił Kleopatrę. Posądzano ją o udział w zamordowaniu Filipa. Cieszyła się przywiązaniem i miłością Aleksandra. Por. *Mała encyklopedia świata antycznego*, Warszawa 1990.

⁵² Mamea, matka Aleksandra Sewera, cesarza rzymskiego w latach 222–235 przed Chr. Miała się odznaczać chciwością i łakomstwem. Zamordowana wraz z synem przez żołnierzy w roku 235. Por. *Mała encyklopedia świata antycznego*, dz. cyt.

⁵³ Agryppina Młodsza, córka Germanika i Agryppiny Starszej, matka cesarza Nerona. W roku 50 przed Chr. poślubiła cesarza Klaudiusza, otrzymała tytuł Augusty i występowała jako regentka. Klaudiusz został otruty z jej rozkazu. Neron w pierwszych latach swego panowania otaczał matkę miłością i szacunkiem; ponieważ jednak dążyła do władzy i miała zbyt wielkie wpływy, kazał ją w roku 59 zamordować. Por. *Mała encyklopedia świata antycznego*, dz. cyt.

⁵⁴ „Piers” – tutaj jako siedlisko emocji, uczuć. Autor wskazuje na ludzi, którzy nigdy nie zdradzili ojczyzny.

⁵⁵ Mowa jest o rodzinach: Zamojski ze strony swojej matki, Ostrogski ze strony babki i Wiśniowiecki ze strony ojca.

[właśnie] Ty jesteś przez niebo przeznaczony na ich króla, a poznały to jasno na podstawie tamtych światła.

I to jest oczywiste. Albowiem czy rozważam Twoje i Twoich przodków cnoty, czy kładę przed oczyma ćwiczenia Twojej młodości i samo wychowanie, czy przyglądam się blaskowi starego rodu, czy też stawiam na szalę przyczynę, sposób, narzędzia Twojego wyboru – nie mogę inaczej myśleć ani inaczej mówić, niż że korona Królestwa Polskiego przed wiekami z nieba została Ci obiecana, a Ty zostałeś królem wolnego ludu dzięki wolnym i zgodnym głosem tego właśnie ludu, wedle zamiaru i woli Bożej.

Dlatego ciesz się radośnie z tego tak znakomitego, wzniesłego i oczywistego daru Boga. Bądź wdzięczny za tak wielką miłość i życzliwość Obywateli. A ilekroć pomyślisz, że jesteś Królem, tylekroć pomyśl, jakim ślubem odpłacisz łaskawemu Bogu za tę przychylność i jakim dobrodziejstwem nagrodzisz Rzeczpospolitą w najwyższym stopniu Tobie życzliwą.

I Boga właśnie pozyskasz sobie najbardziej przez stałe pielegnowanie sprawiedliwości, a jednocześnie łagodności, i krzewienie Jego czci, przez rozwój religii, obronę i szacunek wobec duchowieństwa i przez inne działania wynikające z chrześcijańsko-królewskiej pobożności. Najskuteczniej wzmocnisz Rzeczpospolitą, szanując prawa, stojąc na straży umów, troszcząc się o pokój. Umocnisz Rzeczpospolitą poprzez pokonanie wrogów, zniesienie ucisku, przywrócenie i zachowanie [jej] mocy, wykorzenienie zbytku, powrót do dawnej prostoty, wspieranie dobrych, karcenie złych, zaszczepienie cnót, wykorzenienie wad.

Spraw, wieczny Boże, który sam ofiarowałeś królewską koronę temu naszemu Najczcigodniejszemu Księciu, który zgotowałeś niewiarygodną miłość obywateli, który wyzwoliłeś ogromne pragnienia całego narodu, który zebrałeś głosy obu świętych stanów; spraw, najlepszy i największy Ojczy, aby Polska pod [panowaniem] tego polskiego Księcia rozkwitła, rozbieżne żądania się połączyły, zwaśnione umysły się pojednały, zniszczona święta prawowierność zatriumfowała nad herezją, by majestat praw

został otoczony blaskiem, by miłość dobra wspólnego rozgorzała we wszystkich sercach, [by] zakiełkowały spustoszone pola, dźwignęły się zburzone osady, zaludniły się opuszczone miasta, by nadeszły szczęśliwe czasy, a trwała cnota posiadała i uświęciła serca wszystkich.

Sam zaś Najczcigodniejszy Książę, przez Ciebie nam posłany i polecony, niech otoczony nieustannym powodzeniem cieszy się spokojną szczęśliwością, trwałą miłością poddanych, wierną przyjaźnią sąsiadów, stałą opieką Twej Opatrzności, a później niech zostanie przeniesiony od nas do nieśmiertelnego domu świętych królów i swoich przodków.

Rzekłem.

TRIUMF

bez zmaży pierworodnej poczętej
Wielkiej Dziewicy
najwspanialej w nowy sposób ozdobionej

przetłumaczył, wprowadzeniem i przypisami opatrzył
Robert Sawa

WPROWADZENIE
DO *Triumfu bez zmaży pierworodnej poczętej
Wielkiej Dziewicy*

a. Źródło, czas i cel utworu

Triumhus sine originali macula conceptae Magnae Virgini – *Triumf bez zmaży pierworodnej poczętej Wielkiej Dziewicy* (TMV) jest religijnym utworem poetyckim. O. Stanisław Papczyński, jeden z głównych immakulistów polskich, żywiący wobec Maryi wielką pobożnością, gorliwie bronił Jej tytułu: „Niepokalanie Poczęta”. W 1663 roku napisał epigram, w którym dowodził niepokalanego poczęcia „na podstawie następstw” (*ex consequentibus*), i dla poparcia swego stanowiska utwór ten zaprezentował w swym dziele *Zwiastun królowej sztuk*¹.

We wrześniu 1669 roku o. Papczyński przeniósł się z Warszawy do siedziby pijarów w Kazimierzu pod Krakowem. Rozpoczął wówczas w tamtejszej drukarni starania o kolejne, czwarte już wydanie swego *Zwiastuna*. W tym samym czasie drukowano tam powtórnie dzieło Dominika Korwina Kochanowskiego zatytułowane *Novus asserendae Immaculatae Conceptionis Deiparae Virginis modus*². Ojciec Papczyński miał możliwość zapoznania się z nim jeszcze przed publikacją.

W roku 1670, przy okazji aktu uroczystego ofiarowania, żywiąc nadzieję na ufundowanie „Marianów Niepokalanie Poczętej”, określa wyraźnie swoje stanowisko w kwestii Niepokalanego

¹ Por. s. 374.

² Okoliczności wydania drugiej edycji tej książki zostały wyjaśnione na jej karcie tytułowej: „Po raz pierwszy [ta książka] została napisana i wydana w Wiedniu, w Austrii, w roku 1666, przez Wielce Czcigodnego Ojca Dominika Korwina Kochanowskiego, Polaka, lektora generalnego OFM Observ, alumna prowincji małopolskiej. Teraz, po śmierci Autora, wychodzi powtórnie, wzbogacona licznymi uwagami przez o. Franciszka Korwina Kochanowskiego, rodzzonego brata Zmarłego”.

Poczęcia: „Wyznaję, że Najświętsza Boga Rodzicielka Maryja została bez zmyzy pierworodnej poczęta”. Nic zatem dziwnego, że zyskało jego uznanie dzieło, w którym Kochanowski przedstawił nowy sposób potwierdzenia tezy o Niepokalanym Poczęciu NMP.

Nie wiemy, czy z własnej inicjatywy, czy też pod wpływem sugestii rodzonego brata Dominika, o. Franciszka Kochanowskiego, który sprawował pieczę nad drugim wydaniem dzieła *Novus asserendae...*, o. Papczyński wyraził aprobatę i wysoką jego ocenę w krótkim utworze poetyckim TMV, zamieszczonym w części wstępnej wspomnianego drugiego wydania tej książki³. Na początku TMV o. Papczyński chwali nowy sposób dowodzenia Niepokalanego Poczęcia NMP „zgodny z Pismem Świętym i świętymi Ojcami, wyrażony uprzednio przez świętych i klasycznych doktorów Kościoła, wywiedziony z zasad czcigodnego Sługi Bożego Jana Dunsza Szkota, Doktora Subtelnego”⁴. Obszerna, licząca sobie 317 stron książka Dominika Korwina Kochanowskiego składa się z trzech części nazywanych przez autora „dekadami” (dziesiątkami), ponieważ każda zawiera dziesięć „rozwiązań” [*resolutiones*] przemawiających za Niepokalanym Poczęciem; autor twierdzi, iż jedynie Panna Maryja, Matka Chrystusa, wolna była od upadku grzechu [pierworodnego] popełnionego przez Adama i Ewę (*Dec. I*), dlatego zasłużyła, aby być Niepokalanie Poczętą (*Dec. II*); jest także wolna od słabości i grzeszności upadłej natury (*Dec. III*).

Według o. Papczyńskiego książka Dominika Korwina Kochanowskiego przedstawia tradycyjną naukę, lecz zaprezentowaną „nową metodą”, i prawdopodobnie w tym upatruje on jej „pięknego dowodzenia”. Wykład tej nauki jest poprzedzony dobrze uporządkowanym wstępem, z logiczną argumentacją i przekonującym wywodem. Ojciec Papczyński uznaje zatem wydanie tej książki za „jasno dowiedzione zwycięstwo” Niepokalanego Poczę-

³ Por. D.K. Kochanowski OFM, *Novus asserendae Immaculatae Conceptionis Deiparare Virginis modus*, Casimiriae ad Cracoviam 1699, s. [XVI-XVII]. Por. K.J. Estreicher, *Bibliografia Polska*, XIX, Kraków 1903, s. 358.

⁴ Por. karta tytułowa TMV.

cia Najświętszej Maryi Panny nad Smokiem i nazywa je „triumfem Wielkiej Dziewicy”.

b. Treść

W poemacie, złożonym z 13 dystychów epodycznych (metrum jambicznego stosowanego w starożytności m.in. przez Horacego), o. Papczyński śławi zwycięstwo Maryi, która pokonała szatana określanego w utworze uczonym mianem „stygijskiego węża”. Przywołuje tu (nawiązujący do Rdz 3, 15) obraz Maryi depczącej głowę węża oraz przytacza historię pierwszych ludzi – Adama i Ewy, którzy ulegli zatruciu jego jadem. Maryja jednak nie była nań podatna, uniknęła również powszechnego losu ludzkości – skutków grzechu pierworodnego. Do udowodnienia Niepokalanego Poczęcia używa się tu zasad klasycznej logiki: skoro noszącym znamiona prawdziwości następstwem były narodziny Maryi, stanowiące (podobnie jak nadnaturalne zrodzenie przez Nią Boga) zaprzeczenie naturalnego porządku natury (*naturae ordinem contra*), za logiczną rację tego rozumowania należy uznać także Jej Niepokalane Poczęcie. O tym samym także, jak powiada o. Papczyński, „w uczonej księdze słusznie poucza i pięknie dowodzi” Dominik Kochanowski, którego samo nazwisko – w myśl barokowego konceptu – jest widowym przejawem miłości do Maryi.

Robert Sawa

**TRIUMF
BEZ ZMAZY PIERWORODNEJ POCZĘTEJ
WIELKIEJ DZIEWICY
NAJWSPANIALEJ W NOWY SPOSÓB OZDOBIONEJ**

Niech żyje! Jęczy pod stopą Maryi
łeb wrogiego węża.

Śpiewajmy bez zmazy poczętej
Dziewicy: Niech żyje⁵!

Mógł wąż stygijski⁶ skazić swym trującym jadem
pierwszych rodziców,

nie mógł owionąć nim Wielkiej Dziewicy,
Bogurodzicy Dziewicy.

Ilu tylko z lędźwi Adama pochodzi,
wszyscy synami gniewu⁷ się rodzą;

z matki zrodzona łaskawego miana⁸
zrodziła się łaski Dziewica.

Wina plamiąca cały ludzki ród⁹
z dała się trzymać, z dała od Dziewicy,
która poczęta została wbrew prawom natury
tak jak i sama też poczęła Boga.

⁵ W oryginale łac. *Io Triumphe*, dosł. *Hurra, Triumfie* – okrzyk na cześć upersonifikowanego bóstwa zwycięstwa, wznoszony przez żołnierzy rzymskich uczestniczących w pochodzie triumfalnym po zwycięskiej kampanii.

⁶ Stygijski, od Styks – w mitologii gr. rzeka w krainie zmarłych; tu: synonim piekła.

⁷ Synami gniewu – w oryg. łac. *fili irae*, gr. *tekna orges* – nazywa św. Paweł w Liście do Efezjan 2, 3 wszystkich ludzi, którzy zasługując na gniew Boży, dostąpili jednak odkupienia przez Chrystusa.

⁸ „Łaskawego miana” – imię matki Maryi, Anny (hebr. Hannah, znaczy ‘łaska’).

⁹ Tzn. grzech pierworodny.

Skoro więc wierzy się w to, co późniejsze,
czemu w to, co wcześniejsze, miano by nie wierzyć?

O tym w uczonej Kochanowski księdze
słusznie poucza i pięknie dowodzi.

Niech żyje! Zwyciężony został niegodziwy wąż.
Niech żyje! Został zwyciężony.

Ty zatem, Kochanowski, przez pobożny triumf,
który Dziewicy Wielkiej zgotowałeś,

słusznie zaiste zwiesz się Kochanowskim
owej Dziewicy.

Wyśpiewał o. Stanisław Papczyński
z Zakonu Kleryków Regularnych Ubogich Matki Bożej
Szkół Pobożnych

BIBLIOGRAFIA

Podstawa tłumaczeń:

Papczyński St., *Norma Vitae et alia Scripta*, ed. K. Krzyżanowski MIC, Varsaviae 2001.

Inne:

Acta Sanctorum, Societé des Bollandistes, Antwerpia.

Breviarium Romanum, ex decreto SS. Consilii Tridentini Restitutum [...] Recognitum, Taurini-Romae 1941.

Buliński M., *Historia Kościoła polskiego*, „Czytelnia Ludowa”, Kraków 1873.

Choynacki Dominik [pijar], *Brevis Collectio. De introductis Scholiis Piis in Poloniam [...]*, rkps (1775), Archivum Scholarum Piarum, Cracoviae, Annus 1647.

Estreicher St., *Bibliografia Polska XXIV*, Kraków 1912.

Fulgosius Battista, *Factorum, Dictorumque Memorabilium Libri IX*, Antverpiae 1565.

Kochanowski D.K. OFM, *Novus asserendae Immaculatae Conceptionis Deiparare Virginis modus*, Casimiriae ad Cracoviam 1669.

Kochowski W., *Roczników Polski Klimakter IV, obejmujący dzieje Polski pod panowaniem Króla Michała*, Lipsk 1853.

Kopaliński W., *Słownik mitów i tradycji kultury*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987.

Mała encyklopedia świata antycznego, Warszawa 1990.

Markiewicz M., *Historia Polski 1492–1795*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004.

Niesiecki K., *Herbarz Polski*, IX, Lipsk 1842.

Parandowski J., *Mitologia: wierzenia i podania Greków i Rzymian*, „Czytelnik”, Warszawa 1990.

Patrologiae cursus completes. Series Latina I-CCXVII, J.P. Migne, Paris 1878–90.

Pliniusz [Starszy], *Historia naturalna* (wybór), t. 1-2, Wrocław – Warszawa 2004.

Plutarch, *Żywoty sławnych mężów*, Zakład imienia Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław 1955.

Podręczna Encyklopedia Kościelna I-XLIV, Gebethner i Wolff, Warszawa 1904–1916.

- Polska, jej dzieje i kultura od czasów najdawniejszych do chwili obecnej*, t. 2, od roku 1572–1795, oprac. J.St. Bystroń, wyd. Trzaska, Evert i Michalski, Warszawa 1932.
- Polski słownik biograficzny* I-XXXVII, PAN, Kraków 1935–1997.
- Relacje nuncjusów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690*, I-II, Berlin 1864.
- Słownik kultury antycznej*, red. L. Winniczuk, „Wiedza Powszechna” Warszawa 1989.
- Tatarkiewicz W., *Historia filozofii*, Państw. Wydaw. Naukowe, Warszawa 1988.
- Wielka Encyklopedia Powszechna* t. I-XIII, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1962–1970.



*In Nomine Domini Nostri
Jesu Christi Crucifixi Amen*

Ego Stanislaus a Jesu Maria Papczyński Filius secundum carnem Thomas de Podęgrodzie Diocesis Cracoviensis, annorum quadraginta, offero, ac dedico Omnipotenti Deo Patri et Filio et Spiritui Sancto, ac Deiparæ semper Virgini Mariæ, sine macula originali Conceptæ, cor meum, animam meam, intellectum, memoriam, voluntatem, affectus, mentem totam, animum totum, sensus anteriores et exteriores, et corpus meum, nihil mihi penitus relinquendo, ut sic deinceps sim totus eiusdem Omnipotentis a. B. V. Mariæ Servus.

Quapropter Isædem promitto me in vitæ meæ castæ ac ferventer famulatum in hac (quam condere Deo gratia volo) Societate Clericorum Marianorum von Immaculate Conceptionis, æque huius (hujus), statutis ac ritibus mores meos accomodaturum, neque unquam acturum, neque permissurum aut consensurum, neque inderete quidem, ut hæc aliquomodo tollantur, aut mutentur, aut dispensentur, nisi in gravi et legitima necessitate.

Promitto præterea Sanctissimo Jesu Christi Reario eiusque delegatæ potestati, ac omnibus meis malitias et immediatis Superioribus obedientiam eam modo intellectam, et quod nihil privatum, sed omnia communia habeo.

Profiteor me credere, quicquid Sancta Romana Ecclesia credit, atque deinceps ad credendum præcipit, maxime vero Sanctissimam Dei Genitricem Mariam absque macula originali esse conceptam, eiusque honorem eorum cum dispendio vitæ meæ polliceor a me propagatum ac defensurum. Sic me Deus adjuvet et hæc Sancta Evangelii Dei.



1. *Incipimus a Jesu Maria Congregationis Inmaculate Conceptionis Clericorum Marianorum Gloriosi Suffragantium eisdem Praepositis, Fratribus in Christo salutem et benedictionem.*
2. *Quo aut spiritibus quibus sacra vehementer assequi intendit: Veritas et castitas, Illius Regularis observantia honorantur, hanc proximorum commendat utilitas, Quocirca Nos Divina dispositione Congregationis Nostrae admitti, recipere et obsequia in hoc toto studio satagimus incubare, ut omnes Nostris in Domino Fratres Religiosae vitae disciplina proficiat, et sufficienter a virtutibus deum conspicuis videamus et habeamus.*
3. *Et sicut haecenus vobis nostris ex integro potius non potuerimus, tamen sequente Domino Deo nostro Principe Nos et auctoritate merito habuimus, ac ne desce quidemque quae, quae munus nostrum officioque concernit, Instructionem vobis tam in vero, ac assidue spiritu et Religiosa perfectione, quam in Literis humanioribus et Theologiae Moralis et Philosophiae circulationibus Christianissimum in Domino Fratrem Joachimum a S. Anna Congregationis Nostrae abbatem ad bonum submittimus, constitimus et optinamus, confidendo in Dei misericordiam quae sibi demandatum ad meritum obedientiae et Charitatis partem cogit et ornatum.*
4. *Promittit sicut cultum serio inuigilamus et praecipimus, et inuigil, et assidue et diligentissime observantiam legum nostrarum, remissionem, ac Literarum circulationibus, ita Charitatis vestras omnes et singulas commendamus et per omnia sacra christiamus, ut illi in utroque impare, prompti, filii, iustitiam, humiliter, constantiter, profecto obtemperetis.*
5. *Itaque nemo Nostrum decipere ad excommunicationis poenae, absque Nostra expressa sententia ex Eo non potest, etiam ad vicinos viros aut benefactores excepto Vicario Nostris et Economis, quos ad Domus Praepositos, quos tam ab praesentibus declaramus christianissimum in Christo Fratrem Andream juniorem.*
6. *Nemo et ad orationem tam mentalem quam vocali absque commendatione et consensu secretis nostris ac studio sine scriptura aliqua non actu Vicarii vel Instructoris actum impediatur, ad mensam ordinaris habitationem, (sive Vicario excepto) Lectio Sacrae intrandi. Post mensam officio absoluta Resera parte Theologiae facultatis moralis quae pro arbitrio Instructoris vel ad casum vobis dicitur vel ex probabili aut horibus persequatur, semper adhibito examine, qualem quis profecerit.*
7. *Singulis diebus Sabellianis ordines habeant, sermones breves et virtutibus actendis vitioque extirpandis, ac vitandis ac de aliis materiis utilitatibus, quos deinde (si ita videbitur Vicario ac, Instructori) die sequenti Dominico in capitulo ad assensu statim non ex cathedra referre ad populum in praesentia adhibent, Inuigilare poterant.*
8. *Religiosae Missae ac Oratorum Romani singulis Dominicis et Festis post meridianaem orationem legentur, Norma vitae, Sacrae Literae, Spiritualium partium Religiosorum, Exemplorum Libros et paruum SS. Laudatorum, tum de imitatione Christi, quoties videtur uniuersi, nec unquam hoc silentium Vicario dispensante in mensa meridiana et vespertina ad Instructionem spiritus et profectum in virtutibus distinde persequatur.*
9. *Sacrum deus Dominicis et Festis cantabatur more nostro, Litaniae vero Laurentiae aut et Nominis Jesu scribibus tempore laetae Missae ab omnibus recitabantur pro nostra Congregatione.*
10. *Communia fidelitatis, quos usque disciplinam vocant, scriba seculari, quanta ex ordo in communi per Praeulum Nostrum et De profandis habeantur, privatim quoties videtur et diuinitate pie recommendamus, Exordium manus tamol breuissimum nunquam intermittere.*
11. *Denique promittimus vobis amorem in Deum, deuotionem in Virginem Epitaphium et SS. Petros, multam Charitatem, pacem, concordiam, votum Sacrorum custodiam, studium, reuerentiam orationem et assidue mortificationis, humilitatem, patientiam, quiescentiam, et in sancta vocati sum adhibito Dei perscrutatione adhaerere commendamus, ac per vestris orationibus me miserum solum Domine Deo iustis commendare non intermissis vehementer obsecramus.*

Actum in Caenasi Domini Nostrasortiano. Die 19 Aprilis 1690.

*Insuper Seruus vester in Domino
Sacerdos a Jesu Mariae mpp.*

LISTY I DOKUMENTY

przetłumaczył, wprowadzeniami i przypisami opatrzył
Kazimierz Krzyżanowski MIC

WPROWADZENIE OGÓLNE DO *Listów i dokumentów*

W tej części *Pism zebranych* przedstawiamy listy i dokumenty pozostawione przez o. Papczyńskiego, w tłumaczeniu z języka łacińskiego, w którym powstały. W odróżnieniu od innych jego pism, które *ex professo* mają za przedmiot jakieś zagadnienia religijne czy ascetyczne (choć można w nich również znaleźć pewne odniesienia do osobistego życia Autora, jako przykłady zawartych tam twierdzeń), odnoszą się one do życia i działalności o. Papczyńskiego. Tylko jedno z prezentowanych tu pism relacjonuje, czego doświadczył o. Papczyński przed wstąpieniem do zakonu (nr 1). Wszystkie pozostałe dotyczą jego życia zakonnego i działalności, najpierw w Instytucie Szkół Pobożnych (nry 2-4, 6), a następnie w Instytucie (Zgromadzeniu i w końcu Zakonie) Niepokalanego Poczęcia, którego był założycielem (nry 5, 7-19). Jednak w niektórych listach i dokumentach Autor, już jako marianin, odnosi się do swego życia w Instytucie Szkół Pobożnych (nr 7, 8, 13, 14).

Prezentowane listy i dokumenty zostały podane w porządku chronologicznym, tak jak w wydaniu krytycznym ich tekstów łacińskich, zatytułowanym *Scripta Historica P. Stanislai a J.M. Papczyński*, Varsaviae 1999 (SH), które to opracowanie posłużyło do weryfikacji obecnego tłumaczenia na język polski.

Do niniejszego zbioru nie włączono listu do prokuratora pijarów¹ (ówczesny urząd prokuratora odpowiada dzisiejszemu urzędowi postulatora), nie ma go także w wydaniu krytycznym pism historycznych o. Papczyńskiego. List ten nie został tu zamieszczony, ponieważ prawie cały tekst jest kopią prośby Jana Kazimierza Krasieńskiego o rychłą beatyfikację założyciela pijarów, o. Józefa Kalasantego (zm. 1648), a tekst własny o. Pap-

¹ Por. *Positio*, s. 81-82.

czyńskiego (który dostał specjalne zlecenie dla uzyskania takich próśb z Polski²) ogranicza się do krótkiego wprowadzenia³ i zakończenia⁴.

Wiele pism o. Papczyńskiego, w tym również listów i dokumentów, zaginęło. Z różnych źródeł wiadomo, że je napisał, ale ich treść pozostaje nieznana, nie zachowały się bowiem żadne ich kopie, nawet jeśli istniały.

² Por. *Positio*, s. 72-74.

³ W tłumaczeniu polskim: „Pokój Chrystusa! Wysyłam list do Jego Świątobliwości Podskarbiego Królestwa Polskiego wraz z kopią, o następującej treści”.

⁴ W tłumaczeniu polskim: „Taka to była sposobność zwrócenia się do Waszej Wielbności, którego świętym modlitwom się polecam. Warszawa, 16 stycznia 1666 roku – Waszej Wielbności Sługa najpokorniejszy, Stanisław od J.M., (*własnoręcznie*). [PS] Proszę, aby [Wasza Wielbność] zechciał mnie powiadomić, czy o. Generał odwiedzi Prowincję? I czy przybędzie do nas?”. Prawdopodobnie odbiorcą tego listu w Rzymie był o. Jan Karol Caputi.

1. Tajemnice sumienia

Secreta conscientiae

Warszawa (?), ok. czerwca 1656 roku; dwa fragmenty

Pełny tytuł tego pisma Stanisława Papczyńskiego, znany nam z listy jego pism zbadanych w procesie beatyfikacyjnym¹, brzmi: *Secreta Conscientiae ad Reverendum Patrem N.N. Poloniae V[icarium?] meum in Spiritualibus Magistrum [SC]*; a więc pismo to było skierowane do kierownika duchowego nowicjusza Stanisława, którym był prawdopodobnie o. Aleksander Novari – w 1656 roku zastępca prowincjała (o. Contiego) dla domów pijarów znajdujących się w Polsce². Papczyński napisał *Secreta conscientiae* prawdopodobnie pod koniec swego nowicjatu, jako że Konstytucje zalecały, by każdy nowicjusz przed złożeniem ślubów odbył coś w rodzaju spowiedzi generalnej „totius vitae anteaetae” (z całego ubiegłego życia). I faktycznie taki charakter mają SC, opisane jako książeczka „jego spowiedzi, jego upadków i grzechów, które popełnił w swojej młodości, przed wstąpieniem do Zakonu”³.

Papczyński został przyjęty do nowicjatu 2 lipca 1654 roku, tak że powinien był skończyć swój dwuletni nowicjat 2 lipca 1656 roku. Możemy więc przypuścić, że jakiś miesiąc przedtem szykował się do odbycia spowiedzi generalnej, o której była mowa wyżej. Prawdopodobnie wystarczyło uczynić to z pamięci, jednak on zdecydował się napisać to, co zamierzał wyznać w spowiedzi o. Novariemu. Tak powstało pismo pt. *Secreta conscientiae*. Po śmierci o. Papczyńskiego SC były przechowywane w archiwum Zakonu Marianów, później zaginęły z innymi zasobami tego archiwum. O. Wyszynski przeczytał to

¹ Por. *Positio*, s. 32, przyp. 59.

² Por. *tamże*, s. 32-33.

³ PP, f. 71r: art. 44.

pismo podczas pobytu w Puszczy Korabiewskiej. Następnie zostało mu ono przesłane do Rzymu i zabrał je z sobą do Portugalii. Tam skorzystał z niego, opisując młodość o. Papczyńskiego w jego życiorysie, jednak z pominięciem grzechów, albowiem te wymienione są w SC na szerszym tle życia Papczyńskiego jeszcze przed wstąpieniem do Zakonu Pijarów. Życiorys ten (manuskrypt, 1754 roku) zatytułował *Vita Ven. S.D. Patris Stanislai a I.M. qui Congregationem Religiosorum Marianorum Immaculatae Conceptionis B.V.M., [...] instituit* [VW] i tam właśnie (§§ 18 i 20) zawarte są oba cytowane niżej fragmenty. Dowodem ich autentyczności są wprowadzające słowa o. Wyszyńskiego: „Tu przytaczam słowa napisane ręką samego czcigodnego sługi Bożego Stanisława, które brzmią następująco”. Nieznana jest pozostała część tekstu SC, ponieważ jego kopia po śmierci o. Wyszyńskiego zaginęła.

Pierwszy fragment SC stanowi pewnego rodzaju refleksję opartą na tym, co o. Wyszyński wyczytał w SC. Ma ona formę dziękczynienia Bogu i następuje w VW po opowieści o cierpieniach Papczyńskiego we Lwowie, w latach 1648–1649⁴. Pierwszy pobyt we Lwowie przyniósł Papczyńskiemu wiele cierpień fizycznych i moralnych, które o. Wyszyński nazywa *crux Leopoliensis* (krzyż lwowski). O autentyczności cytowanego fragmentu SC o. Wyszyński świadczy w słowach: „Przytaczam tu słowa napisane ręką samego Czcigodnego Sługi Bożego, Stanisława, o następującej treści”⁵. I po cytowanym fragmencie dodaje: „Tym dziękczynieniem Bogu kończy on tę swoją relację o owym krzyżu lwowskim...”⁶.

W drugim fragmencie SC o. Papczyński składa dziękczynienie Bogu za pożytek duchowy, jaki mu przyniosło doświadczenie pasienia owiec latem 1650 roku. Po powrocie ze Lwowa do Podegrodzia (ok. marca 1649 roku), Janek Papczyński spędził na rekonwalescencji w domu rodzinnym miesiąc, a następnie

⁴ Por. *Vita Venerabilis Servi Dei Patris Stanislai a Iesu Maria...* (VW), §§ 14-19: *Positio*, s. 666-670.

⁵ *Tamże*, § 18: *Positio*, s. 669.

⁶ VW, § 18 na końcu: *Positio*, s. 670.

udał się do Kolegium Pijarów w Podolińcu. W roku szkolnym 1649–1650 był tam uczniem kursu syntaksy (na liście uczniów figuruje jako: „Joannes Papczyński polonus Syntaxista”⁷). W połowie maja 1650 roku kolegium zamknięto z powodu nadciągającej zarazy i Papczyński wrócił do swego domu w Podegrodziu⁸. Tu ojciec posłał go do pasienia owiec, ponieważ – jak zauważa o. Wyszyński – jego ojciec „gratis victum non dabat” (nie dawał mu jedzenia za darmo). O. Wyszyński twierdzi, że ten młody „Podolinensium Musarum Alumnus” pasąc owce, był „in schola humilitatis”⁹ (w szkole pokory), ponieważ było to upokarzające zajęcie dla młodzieńca o takim wykształceniu.

Obydwa fragmenty ukazały się drukiem w 1977 roku jako część biografii VW zawartej w *Positio*¹⁰, ale obecne tłumaczenie opiera się na wydaniu krytycznym wersji łacińskiej tych dwóch fragmentów¹¹.

Pierwszy fragment

Bądź na wieki błogosławiony, Panie, i spraw, abym po tak wielu złych uczynkach¹² spełniał dobre w mym powołaniu¹³, gdy rzeczywiście odkrywam, że sam z siebie nie jestem zdolny do niczego dobrego. Ty zaś, który to czytasz, nie dziw się, iż zostało to przeze mnie przedstawione, uważałem bowiem, że jest rzeczą niegodziwą ukrywać dobrodziejstwa Boże, a Ciebie chciałem zachęcić do wysławiania wszechmocy Boga i troski o nas. Któremu niech będzie chwała, cześć, uwielbienie na wieczność. Amen.

⁷ *Positio*, s. 18.

⁸ Por. VW, § 19 na końcu: *Positio*, s. 671, i *tamże*, przyp. 34.

⁹ VW, § 20 : *Positio*, s. 671.

¹⁰ Por. *Positio*, s. 669-670, 671.

¹¹ Por. SH, s. 3-4.

¹² O swoich „wielu złych uczynkach” o. Papczyński pisał w SC dla własnego upokorzenia, a pozostawił te wspomnienia, podobnie jak Augustyn, po to, by wszyscy mogli nim pogardzać – jak to zeznano w procesie informacyjnym (por. PP, f. 71r; art. 44).

¹³ Najwidoczniej o. Papczyński mówi tutaj o swoim powołaniu do Instytutu Szkół Pobożnych, czyli pijarów.

Drugi fragment

Dziękuję przeto Bogu, że to z Jego woli byłem wtedy zobowiązany przez moich Rodziców do pasienia trzody, ponieważ (ośmielałem się to ze spokojnym sumieniem oznajmić) przebywając na pastwiskach pośród trzody, zachowałem sumienie czyste i święte! Mój Panie! O co Cię pokornie błagam, to aby tego rodzaju Opatrzność Twego Majestatu – czego spodziewam się na przyszłość i w co wierzę – prowadziła mnie aż do końca mego życia, abyś Ty był uwielbiony we wszystkich moich czynach, myślach i słowach. Amen.

2. Profesja ślubów prostych

z przysięgą wytrwania w Zgromadzeniu Pijarów

Warszawa, 22 lipca 1656 roku

Odsyłamy czytelnika do biografii opracowanej przez T. Rogalewskiego¹⁴, w której wyjaśniono, dlaczego nowicjusz Papczyński nie złożył ślubów zakonnych u pijarów dokładnie z końcem swego dwuletniego nowicjatu, czyli 2 lipca 1656 roku. Jest tam też mowa o formule przygotowanej na tę profesję, która oprócz części zasadniczej, odnoszącej się do ślubów prostych, zawierała też przysięgę wytrwania w Zgromadzeniu Pijarów do końca życia¹⁵ oraz cztery przyrzeczenia, które były obecne w pierwotnej formule profesji. Konieczność użycia nowej formuły wynikała z faktu, że papież Aleksander VII umożliwił pijarom 24 stycznia 1656 roku składanie ślubów prostych. Obecne tłumaczenie *Profesji* jest oparte na wydaniu krytycznym jej tekstu łacińskiego¹⁶.

¹⁴ T. Rogalewski MIC, *Stanisław Papczyński (1631–1701)*, Lublin – Warszawa 2001, s. 86.

¹⁵ Ta przysięga dodana do profesji była konieczna ze względu na śluby proste, które nie miały takiej mocy wiążącej jak śluby uroczyste.

¹⁶ Por. SH, s. 8-9.

Ja, Stanisław od Jezusa i Maryi, w świecie Jan Papczyński, mając lat dwadzieścia pięć, składał moją profesję w Zgromadzeniu Ubogich Matki Bożej Szkół Pobożnych i składał Bogu wszechmogącemu, Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, a także Bogurodzicy zawsze Dziewicy Maryi i tobie, Przewielebnemu Ojcu Aleksandrowi od św. Bernarda¹⁷, namiestnikowi Boga w zastępstwie Najprzewielebniejszego Ojca Generała Jana od Jezusa i Maryi¹⁸, i wszystkim jego następcom, którzy zgodnie z prawem mają być wybrani, trzy śluby proste: ubóstwo¹⁹, czystość, posłuszeństwo, i według niego szczególną troskę względem nauczania chłopców, według wzoru podanego w breve Pawła V, a zawartego w naszych Konstytucjach²⁰. Ponadto przysięgam, że we wspomnianym Zgromadzeniu wytrwam przez całe moje życie, zgodnie z formułą breve Aleksandra VII²¹. Chcę, żeby ta profesja i śluby, bez względu na jakiegokolwiek istniejące oświadczenia przeciwne, których się teraz dobrowolnie i całkowicie wyrzekam, były zawsze trwałe, prawomocne i ważne. Na poświadczenie tego złożyłem podpis dnia 22 lipca 1656 roku, w Warszawie.

Ponadto przyrzekam, że nigdy nie podejmę działań ani nie będę się starał, ani z jakiegoś powodu nie zgodzę się na to, aby zmienione zostały przepisy dotyczące ubóstwa w Konstytucjach naszego Zgromadzenia, chyba że kiedyś ze słusznej przyczyny wydawałoby się, że należy uczynić ubóstwo [bardziej]²² ścisłym i surowym.

¹⁷ O. Aleksander Novari (zm. 1657), wikariusz prowincjalny pijarów dla Polski, w Warszawie od 1653 roku.

¹⁸ O. Jan García del Castillo, przełożony generalny pijarów od 12 marca 1656 roku aż do śmierci (1659).

¹⁹ Przed otrzymanym w 1656 roku breve *Dudum felicitis recordationis* pijarzy, w duchu założyciela, składali ślub „najwyższego ubóstwa”, przywrócenia którego o. Papczyński domagał się prawdopodobnie w niedostępnej dla nas dzisiaj *Apologia pro summa paupertate*. Por. niżej, LD, nr 6 (*Apologia*), § 35. Por. SH, s. 60, przyp. 124.

²⁰ Por. ConstSP, s. 111-113, gdzie podany jest tekst breve *Ad ea, per quae* z 6 marca 1617 roku.

²¹ Por. *Dudum felicitis recordationis* z 24 stycznia 1656 roku w: BullRom 16 (1869) 118a-122b.

²² To uzupełnienie jest wzięte z formuły pierwotnej profesji pijarów, gdzie

Oprócz tego przyrzekam, że nigdy nie podejmę działań ani nie będę zabiegał, nawet pośrednio, abym został wybrany lub wyniesiony na jakieś przełożenie lub godność w Zgromadzeniu.

Przyrzekam także, że nigdy nie będę się starał o jakąkolwiek godność czy przełożenie poza Zgromadzeniem ani nie zgodzę się na nie, chyba że zostałbym zmuszony nakazem posłuszeństwa danym przez tego, kto mógłby mi to pod karą grzechu nakazać. Następnie, gdybym wiedział, że ktoś stara się lub zabiega o którąś z wyżej wspomnianych dwóch rzeczy, przyrzekam, że jego i rzecz całą wyjawię Zgromadzeniu lub jego Generalnemu Przełożonemu²³.

Śluby moje Panu oddam przed wszystkim ludem jego (...), w przedsieniach domu Pańskiego, w pośrodku ciebie, o Jeruzalem²⁴.

Ja, Stanisław od Jezusa i Maryi, własnoręcznym podpisem wszystko powyższe potwierdzam.

Jakub od św. Barbary²⁵ – byłem obecny (*własnoręcznie*).

Jan Kazimierz od św. Teofila²⁶ (*własnoręcznie*).

3. Oświadczenie odchodzącego do Rzymu

Protestatio Romam abeuntis

Warszawa, ok. 20 października 1667 roku

Tekst oryginalny tego *Oświadczenia*, napisanego własnoręcznie przez o. Papczyńskiego, nie dochował się do naszych

w tym miejscu jest wstawione słowo *magis*, bo wydaje się, że użycia tego słowa domaga się sens obecnego przyrzeczenia.

²³ Trzy powyższe przyrzeczenia, zamieszczone w formule oryginalnej profesji (por. ConstSP, cz. I, rozdz. III, nr IV), zostały zastąpione nową formułą w Rzymie 18 lipca 1656 roku.

²⁴ Ps 115, 14.19. Numeracja Psalmów według Wulgaty (BW).

²⁵ O. Jakub Weczirka (Wezyrka) od św. Barbary (zm. 1668) przebywał w Warszawie od sierpnia 1654 roku.

²⁶ Jan Kazimierz Bukar od św. Teofila (zm. 1701) przywdział habit zakony w Warszawie z rąk o. Aleksandra Novarioego 4 marca 1655 roku. Swoją profesję zakonną złożył w 1657 roku w Rzeszowie.

czasów i wygląda na to, że autor nie nadał mu żadnego tytułu. Treść *Oświadczenia* znana jest nam dzisiaj jedynie z *Protocollum* Zakonu Marianów (Prot.), gdzie wydawca podzielił ten tekst na dwie części, nadając każdej z nich własny tytuł. Wprawdzie tytuł *Protestatio Romam abeuntis* został tam nadany części pierwszej, jednak – idąc za Sydrym (1937), Naviekcivicusem (1960) i *Positio* (1977) – w tym wydaniu tytuł ten nadajemy całości.

Ojciec Papczyński, członek domu warszawskiego pijarów, napisał to *Oświadczenie* na krótko przed wyruszeniem w podróż do Rzymu, dokąd go wezwał generał pijarów, o. Kosma Chiara.

Tłumaczenie to opiera się na tekście łacińskim *Oświadczenia*, wydanym krytycznie w 1999 roku.²⁷

I. Oświadczenie odchodzącego do Rzymu

1. W imię Pana: Amen. Ja, grzesznik, nazywający się Stanisław od (najświętszych imion) Jezusa i Maryi, urodzony w Podegrodziu koło Sącza, narodowości polskiej, zrzędzeniem świętej Opatrzności Bożej wezwany zostałem do Rzymu²⁸ przez naszego Przełożonego Generalnego, Ojca Kosmę od Jezusa i Maryi²⁹, dwoma listami wysłanymi do naszego Ojca Prowincjała (Wacława) od Najświętszego Sakramentu³⁰. Rozkaz, dany mi 27 września 1667 roku pod posłuszeństwem zakonnym, przyjmuję z najwyższym szacunkiem, pokorą, ochotą i uległością, jedynie

²⁷ Por. SH, s. 14-20.

²⁸ O. Papczyński został wezwany do Rzymu przede wszystkim dlatego – jak to jest powiedziane w drugiej części tego pisma – że chciano uniemożliwić mu wzięcie udziału w najbliższej kapitule prowincjalnej w Polsce. Por. *Positio*, s. 100 (intr. B, 2).

²⁹ O. Kosma Chiara od Jezusa i Maryi (1616–1681), przełożony generalny Zgromadzenia Szkół Pobożnych (1665–1671). Por. G. Santha S.P., *P. Cosmus Chiara a Iesu et Maria (1616–1681), tertius S. Josephi Calasanctii successor...*, w: EphCal XXX (1961). Por. tego samego autora, *P. Cosmus Chiara a Iesu et Maria (1616-1681)*, Romae 1962.

³⁰ O. Wacław Opatowski od Najświętszego Sakramentu (1627–1680), przełożony polskiej prowincji (1665–1671). Por. M. Kraus, *Provincia Poloniae CC. RR. Pauperum Matris Dei S.P.*, [Kr.], rkps, s. 263-342.

z miłości do Boga i Pana Jezusa Chrystusa, na cześć Najświętszej Dziewicy, Pani mojej, oraz świętych moich Patronów i Patronek, i Aniołów Stróżów oraz na cześć całego dworu niebieskiego. Zamierzam wykonać ten rozkaz jak najdoskonalej, zgodnie z upodobaniem Boga, ofiarowując Panu, Bogu mojemu, w łączności z posłuszeństwem i zasługami Pana naszego Jezusa Chrystusa, a także Najświętszej Dziewicy i pozostałych świętych, całej tej podróży zmęczenie, trudy, niewygody, przykrości, myśli, modlitwy, słowa, rozmowy, czynności i prace, nieszczęśliwe wypadki, za dobrodziejstwa mi udzielone (i samą nawet śmierć, jeśli by się zdarzyła), za moje grzechy, dla odwrócenia klęsk od mojej Ojczyzny, za prześladowców mego Instytutu i moich, za dobrodziejów, zwłaszcza żyjących, za przyjaciół i nieprzyjaciół. A pragnę jedynie, aby Pan Bóg tak był uwielbiony w tej mojej podróży z posłuszeństwa podjętej, jak został uwielbiony w podróży i wędrowce Abrahama, Jakuba i Józefa, w posłuszeństwie wszystkich swoich stworzeń, w trudach, zmęczeniach, nauczaniach, prześladowaniach i męce Pana mojego, Jezusa Chrystusa, w boleściach Najświętszej Maryi Panny, w posłuszeństwie wszystkich Apostołów i sług swoich.

II. [Przyczyna wędrowki rzymskiej tegoż ojca]

2. Przyczyną mej podróży była bardzo żarliwa gorliwość odnośnie do ścisłego przestrzegania w naszej Polskiej Prowincji, w sposób nieugięty, przepisów i uchwał Konstytucji, obrzędów, kapituł, a zwłaszcza odnośnie do wyboru przełożonych, który ma się odbywać w Prowincji, zgodnie ze świętymi kanonami Soboru Trydenckiego³¹, zgodnie z udzielonym nam pierwszym breve Aleksandra VII³² i z dekretem pierwszej kapituły provin-

³¹ Według Soboru Trydenckiego przełożonych instytutów zakonnych należało wybierać „per vota secreta” (por. Sesja XXV: *De Regularibus et Monialibus*, rozdz. VI: „Ratio eligendi superiores”). To nie zawsze się sprawdzało w wyborze (ustanowieniu) przełożonych u pijarów. Por. *Positio*, s. 89, *Ad primum*.

³² Mowa jest o breve *Dudum felicitis recordationis* (24 stycznia 1656). Por. *Positio*, s. 91-93, *Ad secundum*.

cialnej, która odbyła się w Podolińcu³³, kiedy prowincjałem był ojciec Jakub od św. Barbary³⁴, w której uczestniczyłem jako delegat domu warszawskiego³⁵, a na której jednomyślnie zgodzono się na ten wniosek, aby wysłać na kapitułę generalną prośbę o otrzymanie pozwolenia na ów wybór w [Polskiej] Prowincji wszystkich przełożonych³⁶. A ponieważ nasi delegaci³⁷ przynieśli nam z Rzymu taką odpowiedź: Polska Prowincja na przyszłej kapitule prowincjalnej wybierze sobie [kandydatów na przełożonych] (o. Wacław, wówczas delegat, a następnie prowincjał³⁸, ograniczył [ich] do liczby trzech kandydatów jedynie na prowincjalat), z których zatwierdzimy [wybranych], mianowicie Generał wraz ze swymi asystentami³⁹. Gdy zatem zbliżał się czas na przeprowadzenie kapituły prowincjalnej⁴⁰, nalegałem, by była ona przeprowadzona. A ponieważ rzecz [przeprowadzenie kapituły] wydawała się podważać pewien zamysł moich przełożonych (którzy zapewne chcieli odłożyć wybory, aby mogli sami dłużej rządzić), napisali [oni] do Generała, że nie ma potrzeby tej kapituły⁴¹. Dlatego już po wyznaczeniu miejsca, gdzie miała się odbyć, mianowicie w Podolińcu, Prowincjał oświadczył, że jej nie będzie, i napisał, iż trzeba zwrócić się do Rzymu, jeśliby ktoś chciał, aby się odbyła, by było udzielone pozwolenie na jej

³³ Chodzi o kapitułę z 1664 roku. Por. *Positio*, s. 129, przyp. 6.

³⁴ O. Jakub Wezyrka (Weczirka) od św. Barbary (zm. 1668) był prowincjałem w Polsce od lutego 1664 roku do maja 1665. Por. Kr., s. 217-263.

³⁵ Na kapitule domu warszawskiego pijarów, która się odbyła prawdopodobnie na początku lipca 1664 roku, delegatem (*vocalis*) tego domu został wybrany o. Papczyński. Por. *Positio*, s. 87 (Doc. V, intr. A, 1).

³⁶ Wśród punktów (wniosków), które miały być zgłoszone na kapitułę generalną, na pierwszym miejscu znajdujemy punkt takiej treści. Por. *Positio*, s. 88 (Intr. A, 1, przyp. 11, gdzie jest podana jego treść)

³⁷ Delegatami (*vocales*) prowincji polskiej na kapitułę generalną (Rzym, maj 1665) byli: prowincjał o. Jakub Wezyrka, o. W. Opatowski i o. P. Franković. Por. *Positio*, s. 129, przyp. 10.

³⁸ Por. *wyżej*, przyp. 34, 41.

³⁹ Por. *Positio* s. 94 (intr. A, 2), *Ad tertium*.

⁴⁰ Kapituła prowincjalna, wg *Konstytucji* pijarów, powinna się odbywać co trzy lata. Jako że ostatnia kapituła prowincjalna w Polsce odbyła się w sierpniu 1664 roku, następna powinna była się odbyć w sierpniu 1667 roku.

⁴¹ Por. *Positio*, s. 295-296 (Kr. 6, A.D. 1667, § 3). Wspomniany list, dziś nieosiągalny, musiał być napisany w początkach kwietnia 1667 roku.

przeprowadzenie, bo on sam bynajmniej nie chce wstrzymywać tej kapituły⁴².

3. Przeczytałem to pismo Prowincjała ojcom domu warszawskiego, dla których zastępowałem przełożonego, ciężko chorego ojca Jakuba⁴³. Nasrożyli się wszyscy ze złości, a niektórzy wysuwali propozycje, że należy zrzucić jarzmo obecnych przełożonych, którzy udaremniali rzecz zgodną z prawem, jakby powodowani wyraźnym ubieganiem się o urząd. Tego zdania był Polak, ojciec Kazimierz od Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny⁴⁴, i Ślązak, ojciec Mikołaj od św. Maryi⁴⁵. Drugi zaś Mikołaj, ten od Niepokalanego Poczęcia⁴⁶, zachęcał, żeby wszyscy zwrócili się z pokorną prośbą do Najdostojniejszego Protektora⁴⁷ i oskarżyli przełożonych o to, iż rozluźniają przestrzeganie świętej reguły zakonnej. Wreszcie, gdy wzburzenie ucichło, z mojej inicjatywy zostało postanowione, abyśmy wszyscy wystosowali list do Ojca Generała, prosząc o zezwolenie na przeprowadzenie kapituły prowincjalnej. Gdyby go odmówiono, wówczas, widząc bliską ruinę prowincji (której słusznie się obawiano nie tylko z powodu wewnętrznych stronnictw⁴⁸, ale też z powodu spisku jezuitów

⁴² List okólny prowincjała, dzisiaj nieosiągalny, musiał być napisany około połowy lipca 1667 roku. Por. *Positio*, s. 98 (intr. B, 1).

⁴³ O. Jakub Wezyrka był rektorem domu warszawskiego od maja 1665 roku do swej śmierci (23 kwietnia 1668). Zebranie członków domu warszawskiego, na którym okólnik prowincjała był odczytany i dyskutowany, odbyło się prawdopodobnie ok. 20 lipca 1667 roku.

⁴⁴ O. Kazimierz Papczyński od Zwiastowania NMP (1641–1711), profes u pijarów od 1661 roku, w Warszawie od ok. 1663 roku, kapłan od października 1666 roku. Por. *Positio*, s. 130, przyp. 17.

⁴⁵ O. Mikołaj Faber od św. Maryi (1637–1680), profes u pijarów od 1662 roku, w Warszawie od ok. 1666 roku, gdzie w tymże roku został wyświęcony na kapłana. Por. *tamże*, przyp. 18.

⁴⁶ O. Mikołaj Hausenka od Poczęcia NMP (1637–1683). Przeniesiony do Rzeszowa z Warszawy w grudniu 1665 roku, Hausenka powrócił do Warszawy prawdopodobnie w kwietniu 1667 roku. Por. *tamże*, przyp. 19.

⁴⁷ W tym czasie protektorem pijarów był kard. Marzio Ginetti (1585–1671). Por. *tamże*, przyp. 20.

⁴⁸ Nie wiadomo dokładnie, o jakich „stronnictwach” jest tu mowa. Prawdopodobnie o. Papczyński nawiązuje tu do problemu antypatii i sympatii szerzących się wśród pijarów. Por. LD, nr 6, § 39; również nr 6, § 21.

przeciwko nam⁴⁹, którego świadom byłem jedynie ja sam oraz czterej kapłani domu warszawskiego i, wraz z podejrzeniem pewnej tajemnej zdrady⁵⁰, chciałem wyjawić całej prowincji na przyszłej kapitule), przystąpilibyśmy do wyboru nowych przełożonych, otrzymawszy Bullę i zezwolenie Generała, pouczywszy wszystkich, których ta rzecz by dotyczyła. Jednak nie zamierzaliśmy czynić tego natarczywie lub burzliwie czy podstępnie, lecz ze świętym spokojem i miłością, badając również, czy jest na to zgoda i jakie są poglądy [w tej sprawie] innych ojców prowincji.

4. Być może Ojciec Prowincjał został o tej sprawie poinformowany⁵¹, więc natychmiast przybył pospiesznie do Warszawy⁵², a ponieważ posiadał umiejętność zjednywania umysłów ludzkich, przeciągnął na swoją stronę nawet tych, którzy chcieli zrzucić jego jarzmo, podczas gdy ja wraz z innymi, wówczas gorliwie ubiegającymi się o przestrzeganie świętej reguły zakonnej (byli to: Onufry od św. Filipa Nereusza⁵³, Aleksy od św. Jozefa⁵⁴, Antoni od Najświętszego Ducha⁵⁵, Jan od św. Jakuba⁵⁶), nalegałem stanowczo na przeprowadzenie kapituły zgodnie z naszym prawem.

⁴⁹ Niewątpliwie jest tu mowa o zamiarze otwarcia w Warszawie własnego kolegium przez jezuitów. Kolegium to stanowiłoby groźną konkurencję dla funkcjonującego tam analogicznego kolegium pijarów. Por. *Positio*, s. 130, przyp. 32, gdzie jest też podany dowód na to, że ten „spisek” rzeczywiście istniał. Por. *Positio*, s. 111-112.

⁵⁰ Nie wiadomo, jaką „zdradę” miał na myśli o. Papczyński. Możliwie, że chodzi o *proditio reipublicae* (zdradę państwa), o którą oskarżył rektora Haligowskiego w 1669 roku. Por. *Positio*, s. 311.

⁵¹ Prowincjał Opatowski dowiedział się o tym od rektora o. Wezyrki. Por. *Positio*, s. 131, przyp. 24.

⁵² Prowincjał Opatowski przybył do Warszawy ok. 29 lipca 1667 roku. Por. *Positio*, s. 297.

⁵³ O. Onufry Zawadzki (ok. 1639–1679), profes pijar od 1660 roku, w Warszawie od ok. 1662 roku, kapłan od 1664. Był wśród „confoederati cum s. Stanislao Varsaviae” (sprzymierzonych z o. Stanisławem w Warszawie). Por. *Positio*, s. 131, przyp. 26 i s. 297.

⁵⁴ O. Aleksy Pawlarski (ur. 1635), profes pijar od 1661 roku, w Warszawie od ok. 1663 roku, też wymieniony przez Krausa wśród ww. „confoederati cum s. Stanislao” (sprzymierzonych z o. Stanisławem) w 1667 roku. Por. *tamże*, przyp. 27.

⁵⁵ O. Antoni Kruszyna (1639–1709), profes pijar od 1662 roku, w Warszawie od ok. 1664 roku, jeden z „confoederati cum s. Stanislao”. Por. *tamże*, przyp. 28.

⁵⁶ Pijar, nieznamy nam w tym okresie. Por. *tamże*, przyp. 29.

5. Przez kilka dni dyskutowano nad różnicami zdań; na koniec nadeszło z Rzymu upoważnienie do przeprowadzenia kapituły⁵⁷. Lecz ponieważ moi przełożeni być może obawiali się, abym podczas tej kapituły nie nalegał na rzecz z pewnością najszlachetniejszą, by przynajmniej zdali sprawę ze swego włodarstwa, i abym nie wyjawiał pewnych stronnictw, postanowili zobowiązać mnie do udania się do Rzymu (dokąd ja, jak już zaznaczyłem, pragnąłem się udać nie tylko z powodu mych starań o przestrzeganie reguły zakonnej, lecz głównie z pobożności, jednak nie tak szybko i nie w tak niedogodnym czasie). Dlatego też Prowincjał zagroził mi uwięzieniem, jeślibym nie posłuchał Generała. Pytałem ja: w jakiej sprawie i dlaczego, gdy zwoływana jest kapituła lokalna, daje mi się rozkaz pod posłuszeństwem udania się do Rzymu? – [Odpowiedź była, że] taka jest wola Generała. Zrozumiałem doskonale, ku czemu rzecz zmierzała, i chociaż zostałem ostrzeżony nawet przez bardzo poważnych mężów, wielce biegłych w teologii zarówno mistycznej, jak i praktycznej⁵⁸, abym nie narażał się na oczywiste niebezpieczeństwo i abym nie był tak naiwny w posłuszeństwie, jednak uczyniwszy wobec Boskiego Majestatu to oświadczenie, które powyżej jest do przeczytania, przygotowałem swoją podróż do Rzymu.

4. List do o. Kosmy Chiary SP

Przełożonego Generalnego Zakonu Szkół Pobożnych

Kraków, 22 listopada 1670 roku

Jest to ostatnia prośba o. Papczyńskiego o zwolnienie ze Zgromadzenia Szkół Pobożnych. Jego poprzednie trzy prośby – pierwsza ok. połowy sierpnia 1669 roku, druga około połowy października 1669, wysłane z Warszawy, a trzecia 20 grudnia 1669 roku, wysłana z Krakowa – musimy uznać dziś za zagi-

⁵⁷ Upoważnienie wystawiono 20 sierpnia 1667 przez generała Chiare, a prowincjał Opatowski otrzymał je ok. 20 września 1667 roku. Por. *tamże*, przyp. 30.

⁵⁸ Nie wiadomo, kto to byli ci „poważni mężowie”, doradcy o. Papczyńskiego.

nione⁵⁹. Ojciec Papczyński napisał tę prośbę, nie wiedząc, że jego poprzednie prośby zostały uznane za wystarczające. Nie wiedział też, że o. Chiara, generał pijarów, w liście z 24 października 1670 roku już zawiadomił biskupa Trzebieckiego⁶⁰, ordynariusza Krakowa, o tym, że z upoważnienia papieża (breve z 18 października 1670 roku) o. Papczyński będzie przez jednego z delegatów generała zwolniony ze ślubów prostych i przysięgi wytrwania u pijarów, przechodząc do stanu księży diecezjalnych⁶¹ (upoważnienia dla delegatów dochodziły do domów prowincji polskiej pod koniec listopada 1670 roku).

Niniejsze tłumaczenie oparte jest na wydaniu krytycznym tekstu łacińskiego tego listu⁶².

Proszę o błogosławieństwo
Przewielebny w Chrystusie Ojcie,
Ojcie dla mnie Najczcigodniejszy.

Skoro, jak mi doniesiono, Ojciec Święty dał Przewielebnemu Ojcu władzę zwalniania ze ślubów prostych i przysięgi wytrwania (choć przypuszczaliśmy, a już i wierzyliśmy, że zostały one zniesione wraz z pierwszym breve Aleksandra VII⁶³) tych, którzy nie mieliby zamiaru składania ślubów uroczystych⁶⁴; a zatem pokornie proszę Waszą Ojcowską Przewielebność, aby mnie, posiadającemu już – zgodnie z dekretem apostolskim – odpowiednie utrzymanie⁶⁵, raczył udzielić tego zwolnienia. O co ponownie

⁵⁹ Por. *Positio*, s. 145-148.

⁶⁰ Bp Andrzej Trzebiecki (1607–1679), ordynariusz krakowski od 1658 roku. Por. s. 1197, przyp. 2.

⁶¹ *Positio*, s. 190-191.

⁶² Por. SH, s. 24.

⁶³ Przekonanie to – jego i dwóch towarzyszy, kleryków starających się o zwolnienie od pijarów – opierało się prawdopodobnie na błędnej interpretacji deklaracji papieskiej z 5 sierpnia 1670 roku. Por. *Positio*, s. 189-190.

⁶⁴ Władza ta została udzielona generałowi Kosmie Chiarze przez breve Klemensa X *Cum felicitis recordationis* z 18 października 1670 roku.

⁶⁵ W tym czasie o. Papczyński miał „odpowiednie utrzymanie”, nie z beneficjum wprawdzie, bo w pierwszych dniach grudnia 1670 roku miał je dopiero przyrzeczone, lecz z ojcowizny otrzymanej chyba na początku listopada 1670 roku przy okazji przypuszczalnej jego wizyty w Podegrodziu. Niemniej

i po raz wtóry usilnie proszę i polecam się świętym modlitwom Ojca.

Kraków, 22 listopada 1670 roku.

Waszej Ojcowskiej Przewielebności
najpokorniejszy sługa
Stanisław od Jezusa i Maryi,
(*własnoręcznie*)

[Na odwrocie:]

Do Przewielebnego Ojca, Ojca Kosmy od J.M., Przełożonego Generalnego wielce dla mnie czcigodnych Księży Ubogich Zakonu Matki Bożej Szkół Pobożnych.

Do Rzymu

5. Ofiarowanie siebie

Oblatio

Kazimierz pod Krakowem, 11 grudnia 1670 roku

Ojciec Papczyński, zgodnie z prawem kanonicznym zwolniony tego dnia ze ślubów zakonnych i z przysięgi wytrwania w Zgromadzeniu Szkół Pobożnych, przechodził ze stanu zakonnego do stanu księży diecezjalnych. Ale życie zakonne było tak przez niego umiłowane, że przez to *Oblatio*, uczynione w tym samym czasie, zechciał przynajmniej duchowo pozostać zakonnikiem. Chciał więc związać się w duchu nowymi ślubami aż do czasu złożenia ślubów w zakonie, który – jak to wyznaje w tymże *Oblatio* – miał zamiar założyć. Później wyzna, że to sam Pan Bóg poddał mu myśl uczynienia tego *Oblatio*⁶⁶. A i sam zamiar założenia nowego zakonu też pochodził z Bożego natchnienia

został on zwolniony z Instytutu Szkół Pobożnych nie ze względu na tę ojcowską (czy inne *patrimonium*), ale ze względu na obiecane beneficjum. Por. *Positio*, s. 209, przyp. 3 do tekstu.

⁶⁶ Por. LD, nr 7, § 3.

(narodził się z *divina visio* – z ‘Boskiej wizji’⁶⁷). Nie wiemy, kiedy przyszło to nowe powołanie zakonne. Jedna rzecz jest pewna: nie było ono ani jedyną, ani jedną z przyczyn odejścia od pijarów. Jednym słowem: o. Papczyński opuścił Zakon Pijarów nie po to, by założyć Zakon Marianów, ale założył Zakon Marianów, ponieważ opuścił Zakon Pijarów⁶⁸.

Często jest tu używana łacińska nazwa tego aktu: *Oblatio*, ponieważ dziś powszechnie stosują ją autorzy piszący o o. Papczyńskim w językach innych niż łaciński. Tak też nazwał ten akt sam o. Papczyński w *Fundatio Domus Recollectionis* (FDR), skąd znany jest nam dziś jego tekst⁶⁹. Niniejsze tłumaczenie opiera się na wydaniu krytycznym w języku łacińskim⁷⁰.

W imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego. Amen.

1. Ja, Stanisław od Jezusa i Maryi Papczyński, według ciała syn Tomasz z Podegrodzia, z Diecezji Krakowskiej, mając lat czterdzieści⁷¹, ofiaruję i poświęcam Bogu Ojcu Wszechmogącemu i Synowi, i Duchowi Świętemu oraz Bogurodzicy, zawsze Dziewicy Maryi bez zmayı pierworodnej poczętej, moje serce, moją duszę, rozum, pamięć, wolę, uczucia, cały umysł, całego ducha, zmysły wewnętrzne i zewnętrzne, i ciało moje, niczego zupełnie sobie nie pozostawiając, abym w taki sposób był odtąd cały służącą⁷² tegoż Wszechmogącego i błogosławionej Dziewicy Maryi.

2. Przrzekam im przeto, że będę służył do końca mego życia w czystości i z gorliwością w tym Towarzystwie Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia (które chcę z Bożej łaski założyć), i że dostosuję mój sposób życia do jego praw, ustaw i obrzędów,

⁶⁷ Tamże, § 6.

⁶⁸ Por. LD, nr 6; *Positio*, s. 211.

⁶⁹ Por. LD, nr 7, § 3.

⁷⁰ Por. SH, s. 29-30.

⁷¹ O. Papczyński, urodzony 18 maja 1631 roku, nie miał jeszcze wtedy skończonych lat 40.

⁷² Łacińskie *servus* może tu znaczyć zarówno ‘sługa’ jak ‘niewolnik’: ‘sługa’ w odniesieniu do Boga, a w odniesieniu do Maryi mogło znaczyć ‘niewolnik’, ponieważ w Polsce od 1632 roku znane było nabożeństwo „Maryjnego niewolnictwa”. Por. *Positio*, s. 211, przyp. 2.

i że nigdy ani nie spowoduję, ani nie pozwolę, ani nie zgodzę się, nawet pośrednio, aby zostały one w jakiś sposób zniesione lub zmienione, ani by od nich udzielano dyspensy, chyba że z poważnej i zgodnej z prawem konieczności.

3. Przyrzekam ponadto rozsądnie rozumiane posłuszeństwo Jego Świątobliwości Namiestnikowi Jezusa Chrystusa i jego delegowanej władzy oraz wszystkim moim pośrednim i bezpośrednim przełożonym, i to, że nie będę posiadał niczego jako własności prywatnej, ale że wszystko będę uważał za własność wspólną.

4. Wyznaję, że wierzę we wszystko, w co wierzy święty Kościół Rzymski i co w przyszłości poda do wierzenia, zwłaszcza zaś wyznaję, że Najświętsza Boża Rodzicielka Maryja poczęta została bez zmyy pierwородnej, i obiecuję, że będę szerzył Jej cześć i bronił jej nawet kosztem mego życia⁷³. Tak mi dopomóż Bóg i ta święta Boża Ewangelia.

5. Kazimierz pod Krakowem, w rezydencji Księży Ubogich Matki Bożej Zakonu Szkół Pobożnych, w obecności Wielce Czcigodnego Ojca Michała od Nawiedzenia, Wiceprowincjała Polskiej Prowincji⁷⁴, należącego do Zakonu Ojca Józefa od Matki Bożej, Prezydenta wspomnianej rezydencji, i Czcigodnych Kleryków niższych święceń – Kazimierza od Aniołów i Bernarda od Męki Pańskiej, dnia 2 [11]⁷⁵ grudnia 1670⁷⁶.

⁷³ Jest to tzw. „votum sanguinis” (ślub krwi), praktykowany od dawna przez „immakulistów”, tych, którzy opowiadali się za przywilejem Niepokalanego Poczęcia NMP (nie był on jeszcze dogmatem). Por. *Positio*, s. 212.

⁷⁴ O. Michał Kraus (zm. 1703) był obecny przy tym „oblatio”, bo był upoważniony do zwolnienia tego dnia o. Papczyńskiego i niżej wymienionych dwóch kleryków ze Zgromadzenia Pijarów. Por. *Positio*, s. 278-279.

⁷⁵ Wiadomo, że o. Papczyński dokonał *Oblatio*, czyli ofiarował siebie, tego samego dnia, w którym został zwolniony z Instytutu Szkół Pobożnych, tzn. 11 grudnia 1670 roku. Por. *Positio*, s. 212-213 i wstęp do wydania krytycznego *Oblatio* w SH, gdzie na stronie 26 podano wyjaśnienie, jak powstał błąd („2” zamiast „11”) w datowaniu tego dokumentu.

⁷⁶ Ten ostatni paragraf został dodany prawdopodobnie przez o. Papczyńskiego już po ceremonii „ofiarowania siebie”.

6. Apologia wystąpienia z Zakonu Szkół Pobożnych

Apologia pro egressu e Scholis Piis

Kraków (?) Lubocza (?) 1671 (?)

W piśmie tym nie jest na początku (ani później) wyraźnie oznaczone, kto jest jego autorem i kogo dotyczy ta apologia. Jest jednak rzeczą pewną, że *Apologia* jest pismem autobiograficznym o Papczyńskiego. Niewątpliwie o nim – jako usprawiedliwiającym swe wystąpienie od pijarów – jest w tej *Apologii* mowa; wynika to choćby z tego, że przynajmniej dwukrotnie „ja” narratora odnosi się do „ojca Stanisława”⁷⁷, a w owym czasie w Prowincji Polskiej Pijarów o Papczyński był jedynym „ojcem Stanisławem”. Niewątpliwie o Papczyński jest również autorem *Apologii*, jak na to wskazuje choćby właściwy mu styl tego pisma. Także nikt inny nie znał tak dobrze tyłu szczegółów z jego życia u pijarów, by mógł je tak dokładnie opisać, jak są one opisane w *Apologii*. Zresztą cała tradycja Zgromadzenia Marianów jest zgodna co do uznania o Papczyńskiego za autora *Apologii* i osobę, której ona dotyczy.

Nie wiadomo dokładnie, kiedy o Papczyński napisał *Apologię*, jednak jej treść wskazuje wyraźnie na to, że zrobił to po wystąpieniu ze Zgromadzenia Szkół Pobożnych (11 grudnia 1670 roku), lecz nie natychmiast. Możliwe, że – przynajmniej po części – uczynił to jeszcze przed opuszczeniem Krakowa (latem 1671 roku). Jednak jest bardziej prawdopodobne, że napisał (lub przynajmniej dokończył) *Apologię* dopiero – i wkrótce – po przeniesieniu się do dworu Karskich w Luboczy (początek września 1671 roku), tzn. kiedy zakończyły się już wszelkie jego relacje formalne i pertraktacje z Zakonem Pijarów.

Przyczyna i cel napisania *Apologii*, tzn. opisanie czterech prawdziwych przyczyn swego wystąpienia od pijarów, są wyjaśnione poniżej, w części wstępnej tego pisma.

⁷⁷ Por. §§ 7 i 32.

Nie widać, by do napisania *Apologii* o. Papczyński korzystał z jakichś innych źródeł niż z własnej pamięci.

Apologia ma dla nas wielką wartość, bo bez niej nie wiedzieliśmy o wielu szczegółach wystąpienia o. Papczyńskiego z Zakonu Pijarów, a był to fakt zasadniczy w jego życiu zakonnym i duchowym. Dzięki niej wiemy na pewno, że świadkowie procesu informacyjnego w sprawie beatyfikacji o. Stanisława pomylili się, twierdząc (w dobrej wierze), że wystąpił od pijarów, ponieważ chciał założyć Zgromadzenie Marianów, i że z tej przyczyny doświadczył prześladowań ze strony współbraci pijarów. Nie znajdujemy w *Apologii* żadnego potwierdzenia tego. Dzięki *Apologii* wiemy też, kto był „autorem” (sprawcą) jego powołania do Zakonu Pijarów⁷⁸ i że on sam był autorem anonimowego panegiryku dla nowo wybranego króla Michała⁷⁹.

Wydaje się, że w rękopisie o. Papczyńskiego to pismo nie miało żadnego tytułu. W 1775 roku promotor wiary mówi o nim jako o *Apologii* Sługi Bożego i Sydry w 1937 taki tytuł temu pismu nadał. W 1960 roku Navikevicius skrócił ten tytuł do *Apologia*. Dla odróżnienia tej *Apologii* od innej apologii o. Papczyńskiego, mianowicie od *Apologia pro summa paupertate*⁸⁰, K. Krzyżanowski MIC w 1963 i w 1977 roku rozszerzył tytuł *Apologia* do *Apologia pro egressu ex Scholis Piis*, i pod takim tytułem zamieszczamy to pismo w obecnym wydaniu (jednak z racji praktycznych we wstępie lub przypisach często skraccamy go do *Apologia*).

Nie istnieje już autorski rękopis *Apologii* ani też jej pierwsza kopia sporządzona ok. 1705 roku w *Protocollum* Zakonu Marianów. Dziś *Apologia* jest nam znana tylko z kolejnych kopii, z których wartość dokumentarną mają tylko trzy kopie od siebie niezależne. Jedna z nich, mianowicie ta, która wydaje się posiadać najmniej błędów kopiarskich (jest to oficjalna kopia notarialna), została wybrana do prezentacji w tym wydaniu.

⁷⁸ Por. § 12.

⁷⁹ Por. §§ 23 i 53.

⁸⁰ Czyli *Apologii najwyższego ubóstwa*. Por. § 35.

Pierwszy raz *Apologia* ukazała się w druku w 1960 roku w ramach dysertacji Navikeviciusa. Pierwsze wydanie krytyczne tekstu łacińskiego *Apologii* ukazało się w 1977 roku w *Positio*.

Dla poznania bardziej szczegółowego omówienia powyższych zagadnień związanych z *Apologią* odsyłamy czytelnika albo do *Positio*⁸¹, albo do wstępu w łacińskim wydaniu krytycznym tego pisma⁸².

Obecne tłumaczenie *Apologii* oparte jest na drugim i ostatnim wydaniu krytycznym tekstu łacińskiego tego pisma⁸³.

Ponieważ słyszę rozmaite opinie różnych ludzi, i to nawet roztropnych mężów, na temat mego oddalenia się ciałem od pierwszego powołania, i uważam zarazem, że jest jak najbardziej przydatną rzeczą, abym – dla ujawnienia albo powstrzymania błędu ludzkiego osądu, nawet jeżeli prawda sama jest podana do wiadomości publicznej – przedstawił prawdziwe zewnętrzne przyczyny tego faktu, powodowany nie żądzą obrony honoru, którego wcale nie mam i którym pogardzam, [i] nie staraniem nękania kogoś lub zniesławienia, lecz aby każdy dobrze wiedział, że ani nie wystąpiłem z Zakonu Szkół Pobożnych z lekkomyślności, ani nie zostałem wydalony z jakiejś przyczyny, ale że skłoniony poważnymi względami zaiste poprosiłem o zwolnienie⁸⁴.

Przyczyna pierwsza: wrogość

1. Teologowie zgodnie uważają, że wolno zakonnikowi godnie i chwalebnie opuścić swe powołanie, jeśli przez wrogość albo bardzo częste prześladowania nie może w nim trwać w spokoju ducha⁸⁵. Mnie zaś sami przełożeni tak bardzo dokuczali, nie-

⁸¹ *Positio*, s. 247-252.

⁸² Por. SH, s. 31-36.

⁸³ Por. SH, s. 37-73.

⁸⁴ Por. nr 4.

⁸⁵ Ani tutaj, ani w żadnym innym miejscu o. Papczyński nie wymienia nazwisk teologów głoszących taką opinię, ani też nie wskazuje dzieł, w których została ona wyrażona. W opracowaniu krytycznym *Apologii* wskazani są jednak

pokoili mnie, dręczyli, iż kilkakrotnie protestowałem [przeciw temu, dając do zrozumienia], że już brak mi sił i ducha do znoszenia tej ustawicznej burzy. Nic jednak przez to nie zdziałalem, a jeszcze bardziej rozdrażniłem umysły już dość podniecone. Na koniec doszedłem do mocnego przekonania, że trzeba ustąpić przed bardzo zaciętą przemocą, abym nie płynął ciągle pod prąd i sam nie został oświadczył nigdy niepożądaną złością, ale też by i wielu innych z mej przyczyny jej wciąż nie pragnęło.

2. Pierwszy napad na mnie miał miejsce [ze strony] ojca Kosmy od Jezusa i Maryi, Przełożonego Generalnego⁸⁶. Gdy usłyszałem, że został wybrany, natychmiast przepowiedziałem, że z jego strony grozi mi zguba⁸⁷. I przepowiednia ta sprawdziła się. Początkowo wprawdzie zjednał mi listami pełnymi życzliwości i więcej niż ojcowskimi⁸⁸, lecz później, podlegany przez pewnych najstarszych i wysłużonych Niemców Polskiej Prowincji⁸⁹, otwarcie zdeklarował się jako mój wróg i owszem, z tego właśnie powodu, pod innym pozorem rozkazał mi koniecznie przybyć

teologowie i dzieła, na których taka opinia mogła zostać oparta. Por. SH, s. 38, przyp. 27.

⁸⁶ O. Kosma Chiara (1616–1681). Po święceniach kapłańskich w 1641 roku, pracował jako nauczyciel w szkołach pijarskich w Palermo, a następnie w Messynie, gdzie przebywał do 1655 „kochany i szanowany przez wszystkich dla swoich cnót, doskonałości i dobroci, zawsze gorliwy w przestrzeganiu reguły zakonnej”. Był prowincjałem na Sycylii w latach 1662–1665, kiedy to – „pełen zasług [z powodu] spraw dobrze prowadzonych i wysoko ceniony przez większość Ojców Kapitułnych dla swej gorliwości i przestrzegania ważnej reguły Kalasancjańskiej” – został wybrany na przełożonego generalnego Instytutu Szkół Pobożnych (1665–1671). Por. *Positio*, s. 254, przyp. 3.

⁸⁷ Niełatwo jest zrozumieć przyczynę takich obaw w stosunku do o. Chiary, który miał podobną jak o. Papczyński formację duchową: obaj bowiem byli rozmówcami w przestrzeganiu reguły zakonnej, i to tej dawnej, Kalasancjańskiej („prisca observantia Calasanciana”). Por. przyp. 86.

⁸⁸ Wydaje się, że o. Papczyński mówi tu o więcej niż jednym liście. Wspomniane listy nie zachowały się do dzisiaj, dlatego nie można sprawdzić tego, co o nich mówi tu o. Papczyński.

⁸⁹ „Niemcami” byli nazywani pijarzy z Moraw, Czech i Śląska, którzy dołączyli z prowincji niemieckiej do nowo utworzonej w 1642 roku prowincji niemieckopolskiej, a z których w prowincji polskiej, utworzonej w 1662, pozostało w 1664 jeszcze pięciu (ci „triarrii”). O. Papczyński ma tu niewątpliwie na myśli prowincjała o. Waclawa Opatowskiego i jego asystentów – o. Jakuba Wezyrkę i o. Michała Krausa. Tym „podżeganiem” był zapewne ich list wysłany do generała Chiary ok. 9 sierpnia 1667 roku. Por. SH, s. 39, przyp. 31.

z Polski do Rzymu⁹⁰, w przeciwnym razie polecił zamknąć mnie w karcerze, jakkolwiek w swym liście słodko nakłaniał mnie do przybycia tam obietnicą zaszczytów, wypoczynku, swej życzliwości i łask. I zaiste w stosunku do siebie rozdrażnił mnie bardziej przez to, że nie widziałem, aby trwał niezmiennie przy swoim (on, który jako ich przywódca powinien był być jak najbardziej konsekwentny), inaczej bowiem pisał o mnie do przełożonych, a inaczej do mnie⁹¹.

3. Poszedłem ja do Rzymu w najprzykrzejszej porze roku⁹² i doznawszy wielu trudów i zagrożeń życia, uzbrojony jedynie w wolę posłuszeństwa wobec przełożonych, „poprzez pociski, przez ogień” wtargnąłem do tego Świętego Miasta⁹³. Byłem zmuszony zatrzymać się w bramie, jak mniemam, Flamińskiej, i długo tam byłem nękany i trzymany. O zmroku, dawszy żołnierzowi zapłatę, zaprowadzony zostałem do [kościółka św.] Pantaleona⁹⁴.

4. Tu następny postój, bowiem Generał, nagle powiadomiony o moim przybyciu, kazał zatrzymać mnie u drzwi prawie kwadrans, mając, jak sądzę, zamiar uprzednio naradzić się ze swoimi asystentami, w jaki sposób miałby przyjąć człowieka ogołoczonego i nędznego, aż do czasu, gdy ja, poruszony niezwykłością tego faktu, powiedziałem wielkodusznie, że udam się do jakiejś gospody, jeśli jako ten, który przychodzi na rozkaz samego Generała, nie będę przyjęty inaczej.

⁹⁰ O. Papczyński został wezwany przez generała do Rzymu listami wysłanymi w lipcu i we wrześniu 1667 roku do prowincjała Opatowskiego. Tym innym pozorem („alia causa”) było widocznie dane o. Papczyńskiemu przez generała „provincia docendi nostros in Italia” (zadanie nauczania naszych [studentów] w Italii). Por. SH, s. 40, przyp. 32.

⁹¹ Wspomniane listy nie zachowały się do dziś, dlatego nie możemy zweryfikować tego stwierdzenia o. Papczyńskiego.

⁹² O. Papczyński opuścił Warszawę w drodze do Rzymu w końcu października 1667 roku. Por. LD, nr 3.

⁹³ O. Papczyński dotarł do Rzymu prawdopodobnie pod koniec grudnia 1667 roku. Por. *Positio*, s. 102-103.

⁹⁴ Kościół ten został przekazany pijarom w roku 1614 na stałe; do niego przylegał od 1612 dom ich kurii generalnej, który z tego powodu był nazywany Domem św. Pantaleona. Por. SH, s. 40, przyp. 35.

5. Przypuszczam, że mu o tym doniesiono. A zatem życzliwie przyjęty, goszczony na koniec z największą miłością przez kilka tygodni, gdy dopytuję się o przyczyny mego wezwania z Prowincji, słyszę, że zostałem przed tymże [Generałem] przez przełożonych oskarżony jako wicherzyciel Prowincji. Zażądałem sądu, chcąc udać się nawet do świętej Inkwizycji, jeśli by nie oznaczono dokładnie czasu i miejsca [przesłuchania]. Przedstawiłem sprawę, uznany za niewinnego, dostałem rozkaz powrotu do Prowincji. Miało się to dla mnie szczęśliwie skończyć, gdyby nie przyleciał z Polski plik akt⁹⁵, który zamaćił wszystko i mi przeszkodził, nastawił Generała do mnie wrogo, [tak że] zamiast do Polski, popchnął [mnie] do Niemiec⁹⁶ i zmusił do poczynienia nie wiem jakich przysiąg, jak to będzie szerzej ujawnione – jeśli Pan Bóg pozwoli – w *Podróży rzymskiej*⁹⁷.

6. Chociaż zaś przyobiecał, i to w obecności przewielebnego księdza Ruszockiego, kanonika krakowskiego⁹⁸, że wyśle do Polski wizytatora, i że ja znajdę w Niemczech polecenie powrotu do Prowincji, żadnej z tych dwóch [obietnic] nie dotrzymał. Gdyby bowiem sam Bóg nie zrządził, że o. Karol od św. Maryi, Przełożony Prowincji Niemieckiej, dał mi pozwolenie odejścia⁹⁹, nigdy

⁹⁵ Były to przesłane do Rzymu akta kapituły prowincjalnej w Podolińcu (7-12 listopada 1667 roku), w których o. Papczyński został formalnie oskarżony o to, że wywołał *disturbia* w domu warszawskim i że był „wicherzycielem Prowincji”; dlatego zażądano, aby został ukarany przez generała i jego asystentów. Por. SH, s. 41, przyp. 39.

⁹⁶ O. Papczyński udał się z Rzymu do Niemiec (Nikolsburg) prawdopodobnie pod koniec stycznia 1668 roku.

⁹⁷ Nie ma dowodu na to, że o. Papczyński – zgodnie ze swoim zamiarem – faktycznie napisał *Podróż rzymską* (*Romanum iter*). Jeśli tak, to pismo to zaginęło i jego treść nie jest znana.

⁹⁸ Wydaje się, że Ruszocki był jednym z protektorów, których o. Papczyński znalazł wówczas w Rzymie. Później (1670–1671) wystąpi jako sędzia w procesach pomiędzy nim i jego przełożonymi. Por. SH, s. 42, przyp. 42.

⁹⁹ O. Karol Pessau od św. Maryi był przełożonym prowincji niemieckiej od 1662 do 20 marca 1668 roku. W rzeczywistości musiał rządzić prowincją do końca kwietnia 1668, do czasu nadejścia wiadomości o wyborze jego następcy. Pozwolenie dane o. Papczyńskiemu (prawdopodobnie ustnie) było chyba jednym z ostatnich aktów jego urzędowania. W 1671 roku został ponownie wybrany na przełożonego prowincji niemieckiej. Por. SH, s. 43, przyp. 46.

bym się w Polsce nie zjawił¹⁰⁰, jak to niektórzy drwiąco mówili w czasie mojej nieobecności. Lecz nie ma mocy, nie ma rady przeciwko Panu.

7. Cóż to zaś za pomysł, że polecił Prowincjałowi w Polsce, aby mnie, powracającego, uwięził¹⁰¹, i stałoby się tak, gdyby Bóg się temu nie przeciwstawił. Ponadto, również pocisk, którym w mnie cisnął w swym liście do Prowincjała, nie był lekki, a mianowicie: „Ojcu Stanisławowi nie odpowiadam, jako że jest on wicherzycielem, podżegaczem, zdrajcą Zgromadzenia”¹⁰².

8. Dodaj [do tego] wielce oszczerczy list, w którym odpowiadając Najdostojniejszemu i Najprzewielebniejszemu Księdzu Biskupowi Płockiemu, nazwał mnie tam nie wiem jakim podżegaczem zamieszek, stowarzyszonym jedynie z czterema młodzikami, w związku z wyborem przełożonych w Prowincji, jako mianowicie Ojciec mający upodobanie w synowskiej sławie¹⁰³.

9. Dodaj [do tego] także inny list, wysłany Jego Ekscelencji Najprzewielebniejszemu Biskupowi Krakowskiemu, w którym wyszydził mnie najpoważniejszymi oszczerstwami¹⁰⁴.

¹⁰⁰ O. Papczyński przybył do Krakowa ok. 15 maja 1668 roku.

¹⁰¹ Generał Chiara dał takie polecenie o. Wacławowi Opatowskiemu od Najśw. Sakramentu, który 20 marca 1668 roku został ponownie wybrany na przełożonego prowincji polskiej. Wysłał je prawdopodobnie pod koniec marca 1668 roku wraz z pismem zatwierdzającym go na urządzie prowincjała. Wydaje się, że generał nie przewidział, iż o. Papczyńskiemu zostanie dane pozwolenie na powrót do swojej prowincji przez o. Pessau. Do uwięzienia nie doszło z przyczyn, o których jest mowa w SH, s. 43, przyp. 47.

¹⁰² Wspomniany list nie zachował się do dzisiaj i nie wzmiankuje o nim żaden inny dokument. Mógł to być list do przełożonego prowincji niemieckiej lub polskiej. Por. SH, s. 43, przyp. 48.

¹⁰³ Chodzi prawdopodobnie o biskupa płockiego Jana Gembickiego (1655–1673). Nie zachował się jego list do generała Chiary ani tegoż list w odpowiedzi. Bp Gembicki mógł w ww. liście starać się (w kwietniu 1668 roku) o uzyskanie pozwolenia dla Papczyńskiego na powrót z Nikolsburga do Polski. Por. SH, s. 44, przyp. 49.

¹⁰⁴ Mowa tu o liście (dziś nieistniejącym) napisanym przez generała Chiarę do bp. Andrzeja Trzebickiego lub do jego bp. pomocniczego Mikołaja Oborskiego, w odpowiedzi na list (też dziś nieistniejący, wysłany w styczniu lub lutym 1670 roku), w którym jeden z nich protestował przeciw porwanii i uwięzieniu Papczyńskiego, pozostającego w tym czasie (początek 1670 roku) pod ich protekcją i jurysdykcją. Por. *Positio*, s. 159-160.

10. Dodaj zniesławiające szyderstwo, gdy wysłał mi dwa listy z tytułem prowincjała, aby mi wypomnieć jakieś ubieganie się o urząd¹⁰⁵ (Boga wzywam na świadka, że się oń nie starałem), podczas gdy ja złożyłem publiczną przysięgę, obok zwyczajowego ślubu, że nie przyjmę żadnego przełożenia, chyba żebym był wybrany przez Ducha Świętego w tajnym głosowaniu¹⁰⁶. Inne rzeczy otaczam milczeniem.

11. Także z tej wrogości wyływało to, że ja – choć dość często się tego domagałem wobec pilnej konieczności – nie mogłem u niego doprosić się wizytatora, który by zbałał pewne braki i Prowincję lepiej utwierdził i wzmocnił¹⁰⁷. Dlatego musiałem powziąć postanowienie, by prosić o zwolnienie¹⁰⁸.

12. Do wrogości Ojca Generała doszła ta jeszcze bardziej szkodliwa, ponieważ bliższa, wrogość Ojca Prowincjała. Był nim Wacław od Najświętszego Sakramentu, sprawca mego powołania¹⁰⁹,

¹⁰⁵ Te dwa listy, o których tu jest mowa, uważane są dziś za zaginione. Prawdopodobnie o. Chiara wysłał je do Polski w latach 1668–1670. Kraus twierdzi, że jeden z listów generała (w 1669 roku?) był zaadresowany: „Patri Stanislaw a SS. mo Sacramento provinciali Poloniae” (Do Ojca Stanisława od Najśw. Sakramentu, prowincjała Polski). Por. SH, s. 44, przyp. 51.

¹⁰⁶ Por. *wyżej*, nr 2: Profesja ślubów prostych, jedno z przyrzeczeń dodanych do profesji.

¹⁰⁷ O. Papczyński prosił „dość często” (*saepius*) o wizytatora generalnego dla prowincji polskiej. Jeśli czynił to przeważnie listownie, to nie zachował się żaden z tych listów. Por. § 6; § 45. W postscriptum do swojego listu skierowanego do prokuratora pijarów w Rzymie o. Papczyński napisał: „Proszę, aby [Wasza Wielbność] zechciał mnie powiadomić, czy o. Generał odwiedzi Prowincję i czy przybędzie do nas?”. Por. „Wprowadzenie do listów i dokumentów”, przyp. 4. Faktem jest, że generał Chiara zaniedbywał obowiązek przeprowadzania wizytacji poza Italią. Por. tamże, przyp. 4.

¹⁰⁸ Por. *niżej*, § 48.

¹⁰⁹ Wacław Opatowski od Najśw. Sakramentu, ur. w 1627 roku, profes w Zakonie Pijarów od 1643, od 1664 rektor domu warszawskiego, w latach 1665–1671 prowincjał. Sformułowanie „sprawca mego powołania” jest jedyną posiadaną przez nas informacją na temat okoliczności, w jakich narodziło się powołanie o. Papczyńskiego do pijarów. Jednak nie mamy żadnego wytłumaczenia tych słów. Do spotkania Papczyńskiego z Opatowskim doszło w Kolegium Pijarów w Podolińcu, gdzie Papczyński w latach 1649–1650 był studentem na Syntaxa, podczas gdy Opatowski, naówczas kleryk niższych święceń, od 1648 roku nauczał tam humaniora (poesia), czyli poetyki. Wtedy to Opatowski stał się „auctor” jego powołania do pijarów, jednak nic pewnego nie wiadomo o ich znajomości w tym

a zarazem zwolnienia¹¹⁰. Przyznaję, że sprzyjał mi on bardzo, dopóki według sumienia, jak i wolności ducha nie zganiłem dość swobodnie pewnych jego działań, zwłaszcza nieumiarkowanego zajmowania się alchemią¹¹¹, lekceważenia praw papieskich¹¹², kierowania się w rządzeniu metodą bez wątpienia nieskrępowaną i sprzeczną ze słusznymi argumentami, a ponadto ubiegania się o urząd¹¹³.

13. Byłem bowiem pierwszym profesem spośród Polaków¹¹⁴, byłem w pierwszym domu warszawskim kapłanem nie najlichszym¹¹⁵, kaznodzieją, i to najbardziej zatroskanym o poprawę siebie i innych. Z którymi bowiem kiedyś wydawałem się zmierzać ku lekkomyślnemu postępowaniu¹¹⁶, tych razem ze mną starałem

czasie. Pewne hipotezy co do tego, jak mogło dojść do takiego wpływu Opatowskiego na Papczyńskiego, podane są w SH, s. 45, przyp. 55.

¹¹⁰ Por. SH, s. 45, przyp. 56 – odnośniki do miejsc, w których jest mowa o Opatowskim jako „sprawcy zwolnienia”.

¹¹¹ Najwidoczniej o. Stanisław sprzeciwiał się temu zamiłowaniu Opatowskiego (niezgodnemu z duchem ubóstwa zakonnego) jeszcze przed wyborem go na prowincjała (21 maja 1665 roku). Współczesny mu Kraus tak potwierdza ten zarzut o. Papczyńskiego: „zajmował się tenże ojciec [Wacław] alchemią nie bez wielkiego kosztu obciążającego dom, z o wiele mniejszym pożytkiem wydatku na sztukę, a ogromną szkodą dla mienia wspólnego” (Kr., s. 222).

¹¹² Por. SH, s. 46, przyp. 58, gdzie są podane przykłady na potwierdzenie tego zarzutu.

¹¹³ Rządy Opatowskiego, z wyjątkiem niektórych pojedynczych przypadków, były oceniane przez pijarów jako chwalebne. To, że o. Papczyński gani pewne jego działania („quasdam actiones”), wynikało nie tylko z ich różnej formacji ascetyczno-duchowej, lecz także z różnicy narodowości. Opatowski bowiem jako Morawianin czy Niemiec (w wykazach członków prowincji figuruje jako „Germanus”) miał inną mentalność.

¹¹⁴ To twierdzenie o. Papczyńskiego odnosi się do pijarów żyjących, ponieważ pierwszym Polakiem profesem (ślubów wieczystych przed ich zniesieniem w 1646 roku) był Kazimierz Bogatko. Następnie przed ukazaniem się breve Aleksandra VII (24 stycznia 1656 roku) złożyli swoje śluby jako aggregati trzej pijarzy Polacy, z których ok. 1663–1670 żył już tylko o. Franciszek Hałigowski; musiał on jednak ponowić (24 lutego 1657 roku) swoją profesję zgodnie z breve Aleksandra VII. Zatem o. Papczyński ze względu na swoją profesję złożoną 22 lipca 1656 roku mógł rościć sobie prawo do pierwszeństwa.

¹¹⁵ W „Familia Domus Varsaviensis” (zespolu członków domu warszawskiego) z 7 grudnia 1666 roku, w ogólnej liczbie 14 członków, o. Papczyński figuruje na trzecim miejscu, zaraz po rektorze i wicerektorze.

¹¹⁶ Możliwe, że ten kryzys duchowy, o którym jest tu mowa, był jednym z powodów, dla których Papczyński po święceniach subdiakonatu (1656) musiał cze-

się przywrócić do ustalonego porządku przestrzegania świętej reguły zakonnej.

14. Ponieważ ojciec Wacław z przykrością to znosił, więc już z ganił mnie napastliwymi listami¹¹⁷, już to ojcu Generałowi nienależycie polecał¹¹⁸, już to przed królem Kazimierzem¹¹⁹, Nuncjuszem Apostolskim¹²⁰ zawzięcie oskarżał i nie wiem, jakie [jeszcze] snuł przeciw mnie intrygi¹²¹.

15. A najpierw mnie, powracającego z rzymskiej podróży do Prowincji¹²², usiłował koniecznie z niej wypędzić, gdy – nie okazawszy mi dokumentów potwierdzających jego prowincjalat – rozkazał [mi], odpoczywającemu po rzymskiej podróży w Warszawie, abym w ciągu dwudziestu czterech godzin odszedł z tego domu, a w ciągu tyłuż dni z Prowincji wracał do Niemiec. Dobry Jezu! Niemcy i Morawianie obżerali się dobrami Prowincji wyposażonej wieloma moimi pracami, a ja, jej syn, ciągle krwawymi prawie potami ociekający z miłości ku niej¹²³, na wygnanie byłem wysyłany¹²⁴.

kać tak długo (do 1661 roku) na święcenia kapłańskie. Nie mamy jednak żadnego udokumentowanego potwierdzenia tej hipotezy. Por. *Positio*, s. 50 (Doc. III, 2, intr.).

¹¹⁷ Po wyborze na prowincjała (1665 rok) Opatowski przeniósł się do Podolińca, skąd mógł pisać te listy do o. Papczyńskiego, który pozostał w Warszawie. Żaden ze wspomnianych listów nie zachował się.

¹¹⁸ Listy te nie zachowały się. Jeden z nich (w nim „był opisany również tragiczny układ z o. Stanisławem i jego zwolennikami”) Opatowski napisał do generała w 1667 roku. Por. Kr., s. 281: *Positio*, s. 299. Por. też § 18.

¹¹⁹ Jan Kazimierz, król Polski (1648–1668). Nie zachował się żaden dokument, który by to potwierdzał.

¹²⁰ Galeazzo Marescotti, nuncjusz apostolski w Polsce (1668–1670). Por. *Positio*, s. 42, przyp. 1.

¹²¹ O. Papczyński z towarzyszami atakowani przez przełożonych, szukali pomocy u króla i nuncjusza (por. *Positio*, s. 105. 118. 142. 306), a Opatowski, widocznie w odpowiedzi na ich interwencje, kierował takie oskarżenia i snuł intrygi.

¹²² O. Papczyński powrócił z tej „rzymskiej podróży” (1667–1668. Por. §§ 3–6) do prowincji polskiej w maju 1668 roku.

¹²³ W ten sposób o. Papczyński opisuje swoje trudy poniesione w spełnianiu różnych obowiązków i urzędów w prowincji polskiej w latach 1658–1570. Por. SH, s. 48, przyp. 70.

¹²⁴ Por. SH, s. 48, przyp. 71.

16. Byłem jednak gotów pójść z miłości do pokoju i z szacunku dla polecenia przełożonego, choć nielegalnego¹²⁵, gdyby nie zatrzymały mnie prawie siłą drogie piersi kapłanów Polaków domu warszawskiego, zamierzających odejść razem [ze mną]. Pozostałem więc w Warszawie, podczas gdy ten, kto na mnie napadł [prowincał Opatowski], został obalony chorobą, nawet do łóżka.

17. Gdy bowiem Wacław spostrzegł, że jestem broniony przed jego atakami¹²⁶, w napadzie wściekłości i szaleństwa (chyba że przychylność z mej strony wobec niego by zalecała [jako przyczynę] co innego) powalony został nagłą chorobą. Twierdził, że ja jestem jej przyczyną, ja zaś, jakże bardzo nienawidząc jego ubiegania się o urząd, przepowiedziałem mu tę chorobę, co może zaświadczyć jeden z kapłanów Polaków, w którego obecności powiedziałem to, co się stało.

18. Rozproszył potem sprzyjających mi kapłanów i rozmieścił po różnych domach, aby mnie, pozostawionego samego, łatwiej mógł napadać albo osobiście, albo za pośrednictwem kogoś innego. Lecz to są rzeczy mniej istotne; najważniejsze było to, że zawarł ze mną układ pod tym warunkiem, ażebym przyjął go za prowincjała, chociaż uważałem, że był nim wbrew prawu, to nie ruszy mnie z Warszawy i zda sprawę ze swego bezprawia, potem jednak chciał, by mnie nawet chorego wyniesiono z łóżkiem z domu i wywieziono zamkniętego w wozie, aby była ukryta dokładnie jego niegodziwość wobec mnie¹²⁷.

19. Zostałem w końcu usunięty do Krakowa pod pretekstem ponownego wydania książki¹²⁸ i gdy już Zgromadzenie prze-

¹²⁵ O. Papczyński uważał Opatowskiego za „nielegalnego przełożonego”, bo ten nie miał prawa nim być, albowiem przekroczył dekryty papieskie w sprawie brata Augustyna od św. Wojciecha. Por. SH, s. 48, przyp. 72.

¹²⁶ O. Papczyński był brany w obronę przez członków domu warszawskiego. Por. SH, s. 49, przyp. 73.

¹²⁷ Nie wiadomo, dlaczego Opatowski nie dotrzymał swego przyrzeczenia, które złożył w ramach zawartego z Papczyńskim „układu”, i dlaczego ta próba usunięcia go z domu warszawskiego, jak się wydaje, nie powiodła się.

¹²⁸ O. Papczyński udał się z Warszawy do Krakowa w połowie września 1669 roku, ponieważ zaistniała potrzeba dopilnowania tam czwartego wydania *Prodomus reginae artium*, lecz później prowincjał wydał mu zakaz powrotu do

mienione zostało w Zakon¹²⁹, a ja poddałem się pod jurysdykcję Najdostojniejszego i Przewielebego Ordynariusza miejscowego¹³⁰, dlatego że nie uważałem, iż mogę w spokoju trwać w Zakonie, on przybył z Podolińca do Krakowa i zamknął mnie, najokrutniej uprowadzonego z pomocą dwóch przyprowadzonych ze sobą Rusinów, chociaż chciałem iść pieszo, w wozie okrytym z góry, i zamkniętego, i półnagiego wiozł [mnie] w najsroźszą zimę przez prawie dwadzieścia mil galijskich¹³¹, a w drodze omal [mnie] nie zabił spuszczonej i pchniętym w mój kark dyszlem sanek. W Podolińcu również [mnie] chorego uwięził w zamkniętym pokoju, a proszącemu o to zabronił udzielenia Sakramentu Ostatniego Namaszczenia i rozkazał, aby nikt nie zbliżał się do prawie już umierającego. Nie pozwolił mi również napisać listu do Generała i Protektora¹³² i pognębił [mnie] z taką gwałtownością, jaką z trudem można zauważyć wśród tyranów.

20. Wreszcie, gdy mój Najdostojniejszy Biskup Diecezjalny Krakowski i opiekun zażądał od niego, aby mnie sprowadził na powrót do Krakowa¹³³, postarał się raczej, abym był przewieziony na Węgry, znowu pod obstawą dwóch żołnierzy, i polecił, aby mnie tam trzymano w zamknięciu¹³⁴, dopóki nie zostaną uwol-

Warszawy, bo – po dopilnowaniu ww. sprawy – miał się przenieść do domu pijarów w Rzeszowie. Por. SH, s. 50, przyp. 77.

¹²⁹ Klemens IX przez breve *Ex iniuncto nobis* (23 października 1669 roku) przywrócił Instytutowi Szkół Pobożnych stan prawny zakonu o ślubach uroczystych. Por. BullRom 17 (1882) 827a-830b.

¹³⁰ O. Papczyński poddał się pod jurysdykcję biskupa krakowskiego pod koniec grudnia 1669 roku. Por. *Positio*, s. 151-153.

¹³¹ Około 106 km.

¹³² Mowa jest o kard. M. Ginetti, który był protektorem Zakonu Pijarów w tym czasie.

¹³³ Ordynariusz krakowski, bp Andrzej Trzebicki, „arbitratus auctoritatem suam laesam” (będąc przekonany, że została naruszona jego władza), jako że o. Papczyński był pod jego jurysdykcją, napisał 16 stycznia 1670 roku list do prowincjała Opatowskiego „biorąc w obronę niewinnego ojca Stanisława”. Por. Kr., s. 312; *Positio*, s. 318 i tamże, przyp. 185.

¹³⁴ Por. § 27. Opatowski w ten sposób, przenosząc o. Papczyńskiego do Priedvidzy (odległej ok. 180 km od Podolińca), „maioris securitatis gratia” (dla większego zabezpieczenia), usunął go poza granice jurysdykcji ordynariusza krakowskiego (por. Kr., s. 312). O. Papczyński był tam trzymany w zamknięciu od 28 stycznia do 22 marca 1670 roku. Por. *Positio*, s. 159, 179-180.

niony pismem ojca Generała, który chciał mnie już zwolnić ze Zgromadzenia¹³⁵. Oskarżył mnie na koniec po wszystkich domach, aby także pośród niektórych sprzyjających mi ojców Prowincji podżęgać szkaradną wrogość.

21. W końcu przechodzę do rektora warszawskiego, ojca Franciszka, więcej niż inni bardzo mi nieprzyjaznego, i sprawcy całej tragedii¹³⁶. Ten dobry Ojciec, siłą uczyniony rektorem dla członków domu warszawskiego¹³⁷, na początku wydawał się mnie lubić¹³⁸, lecz gdy stwierdził, że jestem przeciwny jego pomysłom¹³⁹, zaczął okazywać mi wrogość. A więc nie dopuszczał mnie do zebrań doradczych¹⁴⁰, oszukiwał podstępami, kapłanowi, którego imię przemilczam, a który chciał mi po twardych słowach wymierzyć policzek, tak dalece sprzyjał, że mimo iż był w kapłaństwie ostatni i pozbawiony znaczenia, dobrał go do swoich zwierzeń czy też, powiedziałbym, knowań¹⁴¹. Wiele bo-

¹³⁵ Jest możliwe, że generał w odpowiedzi na drugą prośbę o. Papczyńskiego o zwolnienie ze Zgromadzenia (ok. 15 października 1669 roku) w połowie listopada 1669 wyraził gotowość udzielenia mu zwolnienia, ale informując go przy tym o negatywnym wyniku próby otrzymania upoważnienia na to od Stolicy Świętej. Por. *Positio*, s. 145-148.

¹³⁶ O. Franciszek Haligowski od Jezusa i Maryi, Polak należący do prowincji polskiej, był przełożonym o. Papczyńskiego po raz pierwszy w 1665 roku, a drugi raz w latach 1668–1669, i wydaje się, że wtedy ich stosunki pogorszyły się do tego stopnia, że o. Papczyński musiał go uznać za „sprawcę całej tragedii” swego wystąpienia od pijarów. W 1696 roku, w swej rozmowie z generałem Foci „wskazał na o. Franciszka od Jezusa i Maryi jako przyczynę swojego wystąpienia z Zakonu”. Por. *Positio*, s. 244; Kr., s. 322; *Positio*, s. 326.

¹³⁷ Wyrażenie: „siłą uczyniony rektorem” należy chyba tłumaczyć tak, że wybór Haligowskiego na urząd rektora domu warszawskiego (15 maja 1668 roku) został tam niechętnie przyjęty; jest możliwe, że pozostały tam przykre wspomnienia z okresu, kiedy był on tam wicrektorem przez ok. 4 miesiące w 1665 roku. Por. *Positio*, s. 262, przyp. 57.

¹³⁸ Dotyczy to okresu, kiedy o. Papczyński wrócił do Warszawy w maju 1668 roku ze swej „podróży rzymskiej” i z Nikolsburga, a Haligowski tydzień potem przybył do Warszawy jako nowy rektor.

¹³⁹ Por. §§ 22 i 47.

¹⁴⁰ Te „zebrania doradcze” należy rozumieć w ten sposób, że rektor zwykł według swego uznania wzywać pewnych księży, członków domu, dla omówienia ważniejszych problemów domowych. Por. *Positio*, s. 262, przyp. 60.

¹⁴¹ Wobec braku katalogów członków domu warszawskiego z lat 1667–1669 nie jest możliwe zidentyfikowanie owego pijara.

wiem czasu każdy z nich spędzał na wzajemnych wyznaniach, tak że również pozostali, spostrzegając to, otwarcie to zganili.

22. Zdarzyło się zaś, że wbrew naszym ustawom przyjął na zamieszkanie w domu pewnego młodzieńca¹⁴², któremu to przyjęciu sprzeciwiałem się, powodowany najlepszą gorliwością, jak również w nieco ostrych słowach, i ponieważ stwierdziłem, że sprzeciwiał się uparcie ustawom, jako starszy kapłan domu zacząłem potępiać jego czyn, na który nikt nie powinien otrzymać pozwolenia, jak się wkrótce potem okazało z listu zakazującego przyjmowania do konwiktu, wydanego – na moje naleganie – przez samego Ojca Generała¹⁴³. To moje potępienie i gorliwość przyjął z tak złym i wściekłym usposobieniem, że mnie własnoręcznie gwałtownie wyrzucił z pokoju.

23. Nie zatrzymuję się wcale nad innymi sprawami. To doprawdy [jest] smutne i podłe, że chciał spalić *Panegyryk*, przedstawiony przeze mnie na piśmie z jego polecenia Najjaśniejszemu Królowi Michałowi zaraz po elekcji i oddany do druku po należnym zbadaniu przez cenzora, z tego powodu, że nie chciał, aby moje imię zostało odczytane przez Króla¹⁴⁴.

24. Następnie wymyśliwszy sobie interes odwiedzenia domu krakowskiego, podolinieckiego i rzeszowskiego, oskarżał mnie tam, odciągając serca dobrze mi życzących¹⁴⁵. Ta rzecz mnie silnie poruszyła nie dlatego, że mnie zniesławił, chociaż wedle przestrogi Apostoła dbałem jak najbardziej o dobre imię¹⁴⁶, lecz dlatego, że ten dobry ojciec, grzesząc dość często przeciw miłości, tak bardzo był zaślepiony, iż nigdy nie przestał mnie prześladować, aż mnie wyrzucił zupełnie z domu warszawskiego¹⁴⁷.

¹⁴² Co do „wbrew naszym ustawom” – por. SH, s. 52, przyp. 92.

¹⁴³ Nie zachowały się do dziś ani owo listowne „naleganie”, ani spowodowany przezeń list generała zakazujący przyjmowania do konwiktu (*Litterae inhibitoriae convictorum*); miał ten list chyba na względzie Opatowski w dekreście z 1669 r. Por. SH, s. 52, przyp. 93.

¹⁴⁴ Por. § 53.

¹⁴⁵ O. Haligowski odbył tę podróż w drugiej połowie stycznia i w pierwszej połowie lutego 1669 roku.

¹⁴⁶ Taka „przeestroga” św. Pawła może być odczytana w Rz 12, 17 lub w Flp 4, 8. Por. TDM, rozdz. XVIII.

¹⁴⁷ Por. § 19 i przyp. 128, s. 1270. Por. *Positio*, s. 147.

25. Oprócz tego [trzeba wspomnieć] straszne podżeganie [przez niego] tych, którzy trzymali moją stronę i domagali się odwołania mnie z więzienia¹⁴⁸, aby nie tylko odstąpili ode mnie, lecz także potępili środki, które podjęli w mojej sprawie, pobudzeni miłością. O, jak ohydna to rzecz i prawie diabelska, nakłaniać kogoś do potępienia miłości! Niech każdy pomyśli, czy była iskierka miłości w sercu tego, kto uważał ją za tak chwiejną u innych, że nie inaczej chciał się z nimi pojednać, jak tylko tak, żeby uprzednio pozbawili mnie i siebie zarazem wszystkich darów.

26. Nie wspominam oszczerstw, którymi mnie przytłaczał, przed którymi – twierdząc stanowczo – mnie nie bronił, mnie, już uprowadzonego z Krakowa i niechającego składać ślubów uroczystych¹⁴⁹ – również wobec tych bogobojnych mężów, na których radach się opierałem¹⁵⁰.

27. Nadto [trzeba wspomnieć] list straszliwie zniesławiający, napisany do ojca Pawła, rektora przewidzkiego, u którego byłem w karcerze¹⁵¹. W liście tym prosił go, zarzucając mi całkiem fałszywie zbrodnie, aby nie dopuścił mnie do złożenia ślubów, nawet gdybym chciał. Chociaż był człowiekiem najprzebieglejszym i podstępny, sądzę, że inny jad ukrywał pod tą wściekłością: bez wątpienia chciał udowodnić, że nie tylko nie zmuszał [mnie] – mimo że byłem zmuszany – do złożenia ślubów uroczystych¹⁵², lecz nawet jako niegodziwy zabraniał [mi] wstąpienia do Zakonu albo – zapewne podejrzewając, że mu się przeciwstawię i w ten sposób złożę śluby – taką chytrąścią chciał mnie oszukać. Cokolwiek wreszcie chciał tym swoim listem osiągnąć, zaiste było

¹⁴⁸ Prawdopodobnie chodzi tu o interwencję współbraci o. Papczyńskiego po jego uwiezieniu przez prowincjała Opatowskiego w styczniu 1670 roku. Por. *wyżej*, §§ 19-20; §§ 26-27.

¹⁴⁹ W trzeciej prośbie o zwolnienie ze Zgromadzenia Pijarów (20 grudnia 1669 roku?) o. Papczyński pisał, że nie chciał składać ślubów uroczystych. Por. *Positio*, s. 148, 150, 186, § 2.

¹⁵⁰ O. Papczyński opierał się na radach pewnych jezuitów, dominikanów i karmelitów bosych, ale też i innych zakonników w sprawie poddania się pod jurysdykcję biskupa ordynariusza w Krakowie. Por. Kr., s. 310-311; *Positio*, s. 316.

¹⁵¹ Nie zachował się ten list o. Haligowskiego do o. Pawła Frankoviča od Narodzenia NMP, rektora domu w Prievidzy (1666–1671). Por. *Positio*, s. 160, przyp. 7.

¹⁵² Por. SH, s. 55, przyp. 102.

to niegodziwością, czy to usiłował mnie odciągnąć od złożenia ślubów, czy to do niego nakłonić¹⁵³.

28. Jakimż to zupełnie zadziwiającym i prawie piekielnym sposobem czy podstępem obszedł się ze mną odnośnie do wprowadzenia wizytatora do Prowincji! Gdy przybył bowiem do Krakowa z pierwszym asystentem, ojcem Wojciechem od św. Teresy, aby zjednać Prowincjałowi Jego Ekscelencję Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa i aby poinformować o przyczynie mego uwięzienia, gdy ja odmówiłem przystąpienia do czegokolwiek, dopóki nie przybędzie obiecany mi wizytator generalny, oświadczył publicznie i otwarcie, że do Prowincji nie przybędzie żaden wizytator, lecz że [to] on przybył z pełnią władzy dla rozstrzygnięcia sprawy mojej i innych – moich towarzyszy.

29. Zgodziłem się przeto i udałem się, dokąd byłem ciągnięty, chociaż nie wbrew woli, uzyskawszy mężów wielkiej mądrości i najwyższej cnoty i autorytetu, deputowanych przez szczególnego mego protektora i opiekuna, Jego Ekscelencję Biskupa, do wysłuchania mnie. Cóż zatem się stało? Jaka zbrodnia została przytoczona, z której powodu bardziej niż okrutnie zostałem uprowadzony? Zaiste, żadna nawet wina. Franciszek otworzył tylko jedyny list i nawet nie chciał go w całości odczytać, gdyby nie został o to przeze mnie poproszony; list, przynaję, pełen gorliwości stosownej dla sługi Bożego, mogącego i siebie, i innych przywieść na drogę życia wedle reguły. Oprócz tego nic. Ja zaś, ponieważ wycofałem się z moich ślubów prostych, jako że straciło swą ważność pierwsze breve Aleksandra VII, mocą którego je złożyłem¹⁵⁴, udowodniłem, iż byłem wolny od jurysdykcji przełożonych zakonnych ze ślubami uroczystymi, jako profes w Zgromadzeniu świeckim już zniesionym, czy zamienionym na zakonne o ślubach uroczystych¹⁵⁵, i wykazałem niezbitcie, że Ojciec Prowincjał okrutnie uniósł się gniewem wobec mnie z samej tylko obłudnej wrogości posługując się pretekstem prawa.

¹⁵³ Por. *Positio*, s. 160 (Doc. VI, B, intr. 3), gdzie jest komentarz do tego wydarzenia.

¹⁵⁴ Por. LD, nr 2: Profesja ślubów prostych (22 lipca 1656 roku).

¹⁵⁵ Por. *Positio*, s. 151-153 (Doc. VI, B, intr. 1).

30. Aby jednak przewielebni deputowani nie wydawali się działać coś przeciw Dekretom Apostolskim, postanowili, aby cała sprawa została przekazana do świętej Kongregacji. Ojciec Franciszek tymczasem, w imieniu Prowincjała i całej Prowincji, z ręką na sercu obiecał, że z ich strony nie będzie żadnego napaśtowania mnie i towarzyszy, dopóki nie otrzymamy od świętej Kongregacji orzeczenia [jak należało przypuszczać] nam przychylnego¹⁵⁶.

31. Ale niech świat rozważy przyrzeczenie zakonnika-kapłana, rektora najważniejszego domu, asystenta Prowincji¹⁵⁷, przyrzeczenie, powiadam, dane nie mnie, lecz Biskupowi przesławnemu na cały świat! Jeszcze z Krakowa nie oddalił się, i oto wszedł do [rezydencji] w Kazimierzu ojciec Karol od św. Maryi z władzą wizytatora¹⁵⁸ i tak się wkręcił w sprawę odesłaną do wyższej instancji, że owszem, zanim mnie wysłuchał, już mnie potępił przy stole pewnego znakomitego męża¹⁵⁹. Przepytawszy zaś Prowincję wzdłuż i wszerz, we wszystkich domach przeprowadził śledztwo co do mnie; podczas gdy ja całe sześć lat przebywałem w domu warszawskim¹⁶⁰, w Podolińcu nie byłem od dziesięciu lat¹⁶¹, w Rzeszowie od sześciu lat¹⁶², a w Chełmie nigdy.

32. On jednak we wszystkich domach wszczywał pod kierunkiem Prowincjała postępowanie sądowe odnośnie do mojego sprawowania się, jak gdyby podolińczycy lub inni wiedzieli, jak się sprawuje Stanisław w Warszawie, podczas gdy jest to rzecz

¹⁵⁶ Tak zakończyła się na początku czerwca 1670 roku czwarta i ostatnia sesja procesu przeciw przełożonym pijarów w Polsce, prowadzonego przez sąd diecezjalny w Krakowie. Por. *Positio*, s. 170-171 (Doc. VI, C, intr. 4).

¹⁵⁷ Mowa o o. Franciszku Haligowskim, który był kapłanem pijarem od 1657 roku, rektorem domu warszawskiego i asystentem prowincjalnym (1668–1671). Por. *Positio*, s. 261, przyp. 56; s. 265, przyp. 77.

¹⁵⁸ O. Karol Pessau, były przełożony prowincji niemieckiej (1662–1668), wyznaczony na wizytatora prowincji polskiej 22 lutego 1670 roku, przybył z Niemiec do rezydencji pijarskiej w Kazimierzu przypuszczalnie ok. 10 czerwca 1670 roku. Por. *Positio*, s. 62-163 (Doc. VI, B, 1; D, intr. 1).

¹⁵⁹ Nie wiadomo, kto był tym „znakomitym mężem”.

¹⁶⁰ Chodzi o pobyt w Warszawie od ok. połowy maja 1663 roku do ok. połowy września 1669 roku.

¹⁶¹ O. Papczyński ostatni raz przebywał w Podolińcu w latach 1658–1660.

¹⁶² O. Papczyński ostatni raz przebywał w Rzeszowie w latach 1660–1663.

zastrzeżona przez Konstytucje Zgromadzenia Szkół Pobożnych, aby nie byli ciekawi usłyszeć, co się dzieje w innych domach¹⁶³. I ja również chętnie obszedłbym z wizytatorem wszystkie domy, aby wskazać, co w nich jest do poprawienia, lecz on miał do mnie takie nastawienie, że w Kazimierzu, wyruszając do Warszawy, przemówił do mnie w trzech słowach, obiecawszy się mi przysłużyć.

33. W istocie, znakomicie mi się przysłużył, gdy dał mi potrójny pozew przeobfity w oszczerstwa, oddalający mnie z Krakowa do Podolińca, ażeby łatwiej było mnie pognębić. Przecież bym poszedł, gdyby nie Jego Ekscelencja Książę Biskup, Pan mój¹⁶⁴, który boleśnie znosząc to, że asystenci Prowincji zadrwili z jego władzy, i zdumiewając się, że dane słowo nie zostało dotrzymane, zabronił mi usunąć się spod jego opieki dotąd, aż święta Kongregacja nie podejmie decyzji w naszej sprawie¹⁶⁵, jak się to i stało. Nie tyle bowiem na naszą, co na wielu Włochów prośbę, dnia 18 października [Kongregacja] wydała breve apostolskie, aby ci, którzy nie chcą złożyć uroczystych ślubów, zostali zawiadomieni, że są wolni od ślubów prostych i złożonej przysięgi pozostawiania w Zgromadzeniu¹⁶⁶. Co mi na mocy tego breve już zostało udzielone¹⁶⁷.

Przedstawiwszy zatem, choć nie wszystkie, wrogości i przytoczywszy delikatnie moje prześladowania, których unikania nakazuje niekiedy nawet sama nauka Chrystusa Pana¹⁶⁸ i na które to gwałty przez dwa lata skarżyłem się do Generała¹⁶⁹, przechodzimy do innych spraw.

¹⁶³ Por. SH, s. 58, przyp. 115.

¹⁶⁴ Bp Andrzej Trzebicki, ordynariusz krakowski (1658–1679).

¹⁶⁵ Por. § 30. Por. *Positio*, s. 170-171 (Doc. VI, C, intr. 4).

¹⁶⁶ To miało na celu breve *Cum felicitis recordationis* Klemensa X z 18 października 1670 roku. Por. *Positio*, s. 201-202.

¹⁶⁷ To zwolnienie od ślubów prostych i od przysięgi wytrwania u pijarów zostało udzielone o. Papczyńskiemu 11 grudnia 1670 roku, w rezydencji pijarów w Kazimierzu pod Krakowem. Por. *Positio*, s. 190-194, 201-204.

¹⁶⁸ Prawdopodobnie nawiązanie do Mt 10, 23.

¹⁶⁹ Listy te, zapewne z okresu od lata 1668 do lata 1670, nie zachowały się.

**Przyczyna druga:
rozluźnienie dawnego przestrzegania reguły zakonnej**

34. Teologowie zakazują także trwania w Zakonie, który zaczął się rozluźniać, i zezwalają na wystąpienie z niego, gdyby groziło niebezpieczeństwo dla zbawienia¹⁷⁰. Ja zaś, nie chcąc bynajmniej stawiać zarzutów ogólnemu przestrzeganiu reguł w Zakonie Szkół Pobożnych, skromnie i delikatnie wzmiankuję tylko to, co mnie czy innym przynosiło zgubę, nie oskarżając Zgromadzenia, lecz raczej niektórych skłonnych do rozluźniania [sposobu życia], czy to przełożonych, czy to podwładnych.

35. A więc po pierwsze, jak bardzo różniło się Zgromadzenie Szkół Pobożnych w przedmiocie najwyższego ubóstwa, wiedząc ci, którzy przybywając do tej Prowincji, przyjrzeni się mu uważnie, i ci, którzy przeczytają moją *Apologię najwyższego ubóstwa*, napisaną, gdy jeszcze przebywałem w tym Zgromadzeniu¹⁷¹. Albowiem ubóstwo Instytutu Szkół Pobożnych jest tak samo ścisłe jak kapucynów, z wyjątkiem tego, że mogą nabyć artykuły spożywcze na rok¹⁷². Lecz z pewnością nie wolno Instytutowi Szkół

¹⁷⁰ W przypadkach dyspensy ze ślubów w ogólności i z *votum religionis*, jak też pozwolenia na przejście do innego instytutu zakonnego, zwłaszcza mniej surowego, *observantiae relaxatio* jest uważane przez moralistów owego czasu za przyczynę wystarczającą do otrzymania dyspensy od ślubów zakonnych. A więc można zrozumieć, jak o. Papczyński łatwo mógł przez analogię zastosować to wyjaśnienie do własnego przypadku, jako że oparteo na tej samej konkretnej i specyficznej okoliczności. O sposobie, w jaki moraliści Suarez, Laymann i Caramuel w swoich dziełach poruszali ten problem, por. *Positio*, s. 267, przyp. 1.

¹⁷¹ *Apologia najwyższego ubóstwa (Apologia pro summa paupertate)* nie zachowała się i jej treść pozostaje nieznana. Prawdopodobnie nawoływała ona do powrotu do pierwotnego ubóstwa pijarów. Por. LD, nr 2, przyp. 19, s. 1248.

¹⁷² Trudno uznać to twierdzenie za słuszne. Prawdą jest, że pijarzy przejęli od swego założyciela ideał najwyższego ubóstwa i dlatego Paweł V nałożył na nich, przez breve *Ad ea per quae*, obowiązek praktykowania ubóstwa tak ścisłego jak u kapucynów. Niemniej w *Konstytucjach* zatwierdzonych przez Grzegorza XV w 1622 roku to najwyższe ubóstwo zostało złagodzone, bo w zakazie posiadania dóbr nieruchomości uwzględniony był wyjątek: wolno było pijarom posiadać na własny użytek Kościół, dom mieszkalny i szkolny oraz przyległy ogród. A więc nie było to już ubóstwo tak ścisłe jak u kapucynów, nie mówiąc już o tym (co wspomina tu Papczyński), że *Konstytucje* pozwalały pijarom na gromadzenie rocznych pasów żywności. Por. SH, s. 61, przyp. 125.

Pobożnych przyjmować żadnych nieruchomości ani z tytułu spadku, ani z tytułu darowizny¹⁷³, a nawet nie mogą przyjmować rocznych czynszów¹⁷⁴. Gdyby nie zezwolił na to Aleksander VII, również sprzęt kościelny, zgodnie z najwyższym ubóstwem, nie powinien dopuścić niczego z jedwabiu, niczego ze złota lub srebra, z wyjątkiem czaszy kielicha¹⁷⁵. A jednak przeciwnie, coś się dzieje? Niech osądzą ci, którzy z pobożnej ciekawości porównują rzeczy najnowsze z Instytutem Szkół Pobożnych, odznaczającym się pobożnością¹⁷⁶.

36. Dla zachowania czystości nakazane zostały w Konstytucjach przez błogosławionego Założyciela pewne wstrzeźliwości, które już są chwiejne i powoli otrzymuje się od nich dyspensy¹⁷⁷. Do posłuszeństwa należy, aby również przełożeni byli posłuszni prawom, jako też podwładni im i przełożonym. Ja wszakże spostrzegłem, że coś innego się dzieje, gdy oto słyhać było, jak niektórzy krzyczeli: „Możesz iść do piekła, byle byś tylko był posłuszny”¹⁷⁸; i ja z żadnego bardziej powodu nie znosiłem niezmiernych wicherzeń, niż z tego, że naraziłem się przełożonym, którzy nie tylko otwarcie, lecz także przemocą deptali prawa domowe i papieskie, jak to gotów jestem udowodnić najwyraźniejszymi świadectwami¹⁷⁹.

¹⁷³ A jednak wolno im było przyjmować ww. nieruchomości na własny użytek. Por. SH, s. 61, przyp. 126.

¹⁷⁴ Tak było wg *Konstytucji* pijarów (por. ConstSP, cz. II, rozdz. V, nr IV). Od 1656 roku jednak było to dozwolone na mocy breve *Dudum felicitis recordationis* Aleksandra VII.

¹⁷⁵ Por. SH, s. 62, przyp. 128, gdzie podane są ustawy pijarskie, które to potwierdzają.

¹⁷⁶ O. Papczyński sygnalizuje tu pewną tendencję zmierzającą do złagodzenia ubóstwa u pijarów, choć owo złagodzenie zaczęło się w 1656 roku na drodze legalnej. Por. SH, s. 62, przyp. 129.

¹⁷⁷ Por. ConstSP, cz. II, rozdz. IV, nry I - VI, gdzie przepisane są też posty (*ieiunia*), oczywiście określone tu mianem „wstrzeźliwości” (*abstinentiae*). Co do dyspens od nich, por. tamże, przyp. 83, 87-90.

¹⁷⁸ Tak mogli odpowiadać przełożeni, gdy podwładni nie chcieli słuchać pewnych rozkazów, uznając je za niezgodne z prawem kościelnym i uważając, że ich wykonanie byłoby grzechem ciężkim.

¹⁷⁹ Por. §§ 2-33.

37. Milczenie – strażnik wszystkich cnót – już było zachowywane raczej ozięble i aby była większa możność do buntowania się, zostało podane do wiadomości, że ciche mówienie nie łamie milczenia¹⁸⁰, gdy tymczasem te ciche rozmowy bardzo często przyczyniały się do szemrań, narzekań, plotek, wrogości, podstępnych działań i tym podobnych, które to rzeczy – gdyby każdy wyraźnie i głośno mówił – nigdy nie byłyby słyszane. Dlatego ja z tego powodu byłem ganiony, [z powodu] niezachowanego milczenia, ponieważ chciałem być słyszany przez wszystkich, jako że nie podobało mi się to ciche mówienie. Niech będzie wiadome, co jest w sercu, przez to, co jest na ustach; nigdy nie obawiam się krzyków, nienawidzę szeptań.

38. Miłość, która czyni z zakonu wyjątkowy raj: o jak [była] chłodna! Przypuszczam, że do niej się stosuje zdanie Apostoła: „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełnicie prawo Chrystusowe” (Ga 6, 2). Zaiste nie tak było, że dźwigano brzemiona, jeszcze wymyślano drugiemu winy, aby był dręczony.

39. Antypatia i sympatia jak najbardziej zakazana¹⁸¹, bardzo wcisnęła się do Zgromadzenia Szkół Pobożnych, tak że już dość często słyszało się: „Ja jestem Piotra, ja Pawła”¹⁸². I sprawy były osądzone nie wedle sprawiedliwości, lecz wedle przychyłności do tego stopnia, że najbardziej zasłużeni mężowie zaszczytani byli samymi prześladowaniami z tego powodu, że swoimi słusznymi poważnymi obyczajami nie sprzyjają płochości, a wolno powiedzieć, też niepowściągliwości innych.

40. Wybory przełożonych, przyznane Prowincjom przez pierwsze breve Aleksandra VII¹⁸³, nie wiem, w jaki sposób po-

¹⁸⁰ Por. SH, s. 63, przyp. 134.

¹⁸¹ Por. ConstSP, cz. II, rozdz. VII, nr V.

¹⁸² O. Papczyński porównuje podziały spowodowane wśród pijarów na skutek „antypatii i sympatii” do tych, które zaistniały wśród Koryntian i zostały zganione przez św. Pawła: „Kłótnie są między wami [...] każdy z was mówi: Ja jestem Pawła, a ja Apollosa, a ja Kefasa, ja znowu Chrystusa” (por. 1 Kor 1, 12).

¹⁸³ W breve *Dudum felicitis recordationis* Aleksandra VII (1656) jest powiedziane: „udzielamy księżom tegoż Zgromadzenia prawa wybierania prowincjałów w każdej prowincji ww. Zgromadzenia i rektorów jego domów”, ale słowa: „w każdej prowincji” mogą być zrozumiane (i tak to zrozumiał Papczyński) jako odniesione do „wybierania” albo do słów: „prowincjałów”, i wtedy wybór mógłby

wróciły do samego Generała¹⁸⁴, jak gdyby rzeczywiście Generał przebywający w Rzymie mógł wiedzieć, kto w Polsce jest odpowiedni do sprawowania urzędu prowincjała bądź rektora. Ja bowiem uważam za odpowiedniego nie takiego, który ma upodobanie w biesiadach i na zewnątrz, i w domu, lecz takiego, za którym przemawiają znakomite przymioty cnót i wiedzy oraz solidna praca, [takiego] który gorliwie dźwiga jarzmo mające być nałożone na innych i najpierw [sam] czyni to, co ma zamiar nakazać, słowem [takiego], który ma zwyczaj jechać na czterech kołach – gorliwości, łagodności, roztropności i wiedzy (jak doradzał gdzieś św. Franciszek Salezy).

41. Ja szanuję przełożonych Zgromadzenia Szkół Pobożnych, ale nie wszystkich. Szanuję tych, którzy na to zasłużyli, a nie tych, którzy są narzuceni i osiągnęli godności wyższych urzędów poprzez zdeptanie praw natury i Kościoła, i [idąc] po grzbietach podwładnych¹⁸⁵.

42. Nie mogłem również uznać za słuszne ani znieść tego, że dla niektórych wykroczeń nie były określone pewne zasady karania¹⁸⁶, a karcenie pozostawiono uznaniu przełożonych, pobłażających tym, którym sprzyjali, a karzących ciężko innych za najmniejsze wykroczenia, powodując się osobistą wrogością. Podałbym przykłady, lecz poznali je ci, którzy swoje poznali.

43. Następnie tyraniją zupełnie nie do zniesienia wydawało się to, że przełożonymi byli stale ci sami. Bo chociaż zmieniali miejsce, to jednak nie stanowisko¹⁸⁷. Dlatego zapomniawszy o posłu-

być dokonany niekoniecznie w prowincjach, ale też przez Radę Generalną w Rzymie. Por. SH, s. 64, przyp. 138; *Positio*, s. 91-93: Doc. V, intr. A, 2, *Ad secundum*.

¹⁸⁴ Przedstawiona miał przyp. 100 wątpliwość interpretacji została usunięta w breve Aleksandra VII *Cum sicut accepimus* z 28 kwietnia 1660 roku, gdzie jest powiedziane, że ustanawianie przełożonych w prowincjach należy do generała i jego asystentów. Por. *Positio*, s. 93.

¹⁸⁵ O. Papczyński miał tu chyba na myśli prowincjała Wacława Opatowskiego. Por. SH, s. 65, przyp. 140.

¹⁸⁶ Dopiero na kapitule generalnej w 1671 roku określono *Canones poenitentiales ad experimentum*, które dopiero na kapitule w 1686 roku uzyskały moc prawną. Por. SH, s. 65, przyp. 141.

¹⁸⁷ Ta ciągłość przełożonych nie była jednak sprzeczna ani z prawem kano-
nicznym, ani też z ustawami pijarów. Por. SH, s. 66, przyp. 142.

szeństwie, wykarmieni władzą, nierzadko stawali się gorszymi, jak to jest zwykle u ludzi.

44. W końcu przez wszystkie lata, odkąd imię i Zakon Szkół Pobożnych istnieje w Polsce, nigdy nie była przeprowadzona wizytacja¹⁸⁸. Chociaż bowiem miejscowi przełożeni byli wizytowani przez prowincjałów, nigdy jednak nie zdołałem dostrzec, aby były poprawione ich braki. Raczej było zachwalane, albo przynajmniej zatajane, okrucieństwo wobec podwładnych. Wizytacja taka była albo kurtuazyjna, albo przyjacielska, lecz nie kanoniczna; [służyła] wymieceniu ubogiej kasy [domowej], nie [zaś] przywróceniu lub umocnieniu przestrzegania reguł¹⁸⁹.

45. A zatem oprócz ojca Karola od Matki Bożej, niedawno posłanego z Moraw, i to przede wszystkim dla poznania mojej sprawy i moich towarzyszy¹⁹⁰, a nie dla poprawienia przełożonych, [żaden] wizytator generalny przez ten cały czas [ani razu] nie pojawił się w tej Prowincji¹⁹¹. A on, ponieważ był przyjacielem i rodakiem prowincjała, użył swej siły w stosunku do mnie, znoszącego [prześadowanie], a nie w stosunku do prześladowcy. Kiedy bowiem powinien był zbadać powody mego uwięzienia i wrogości Prowincjała wobec mnie, wolał jeszcze bardziej gnębić niewinnego, aby jak najszybciej wypędzić go z Instytutu Szkół Pobożnych, nie zaś, żeby mu pomoc.

46. Ten, kto mnie właściwie rozumiał i znał, i poznał moje życie zewnętrzne, czyż nie osłupiałby, [wiedząc], że zostałem z największą surowością porwany przez Prowincjała wtedy, gdy już

¹⁸⁸ Mowa o wizytacji w sensie kanonicznym, którą prowincjał miał obowiązek odbywać każdego roku. Por. ConstSP, cz. III, rozdz. V, nr I; tamże, rozdz. II, nr VI.

¹⁸⁹ Trudno jest sprawdzić to twierdzenie o. Papczyńskiego, ponieważ z tego okresu (1642–1670) zachowały się dekrety wizytacji prowincjalnej tylko jednego domu (w Podolińcu), i to jedynie z lat 1657, 1664, 1665, 1667 i 1669. Wydaje się, że z tych pięciu wizytacji tylko jedna, ta z 1657 roku, może być uznana za prawdziwie kanoniczną. Ogólnie biorąc, było bardzo niewiele dekretów „dla przywrócenia lub umocnienia przestrzegania reguł” i można sądzić, że wizytator mało dbał o poprawienie braków (*defectus*) u przełożonych domowych.

¹⁹⁰ Por. § 31.

¹⁹¹ Por. §§ 6 i 11. Jednak Konstytucje pijarów nie wymagały, aby generał lub jego delegat regularnie wizytowali poszczególne prowincje, lecz tylko „jak często wydawało się to słuszne generałowi”. Por. SH, s. 66, przyp. 145.

nie powinienem mu podlegać ze względu na wiele przedstawionych racji, i że okrucieństwo Prowincjała zostało pochwalone, a moja niewinność potępiona. O Boże, który sądzisz sprawiedliwie, rozważ to i przebacz.

Przyczyna trzecia: miłość

47. Nauczyciele prawa naturalnego sądzą, że odnosi się do miłości nawet poświęcić życie dla dobra publicznego, jeśli nie można go inaczej obronić lub ocalić¹⁹². Co ja miałem czynić, gdy zostałem ogłoszony wichrzycielem, podżegaczem, zdrajcą Zgromadzenia¹⁹³, jeśli chciałem troszczyć się o spokój sumienia? Nadal twierdzę, iż [w żaden sposób] nie uznaję, bym jakieś zamieszki miał wywołać w Zgromadzeniu Szkół Pobożnych, a tym bardziej, by mogłyby być mi zarzucona jakakolwiek wobec niego zdrada. Natchniony słuszną gorliwością, na wszelkie możliwe sposoby sprzeciwiałem się rozluźnieniu [wprowadzanemu] do naszej Prowincji, stanowczo i głośno protestowałem również, gdy widziałem, że dzieje się coś bezprawnie, przeciw Statutom Zgromadzenia i dekretem papieskim oraz świętym soborom, jak to przyznaje – chociaż używszy tam dwuznacznego terminu¹⁹⁴ – sam Prowincjał w świadectwie danym mi z polecenia Najdostojniejszego i Najprzewielebniejszego Nuncjusza Apostolskiego, kiedy uznał [w końcu], że byłem niewinny. Wszakże tego, że z obcymi lub domownikami knowałem jakieś podstępny, nikt ze spokojnym sumieniem nie może mi zarzucić ani udowodnić.

¹⁹² Regułę taką stosuje się w przypadku wielkiego publicznego dobra duchowego (por. Tanqueray, *Theologia Moralis*, t. II, Parisiis 1927, s. 549, nr 786). Papczyńskiemu chodziło właśnie o takie dobro, a mianowicie o „dobro pokoju” (*bonum pacis*) w prowincji polskiej pijarów. Por. §§ 48-49.

¹⁹³ Por. SH, s. 67, przyp. 148.

¹⁹⁴ O. Papczyński widocznie tak określa słowa świadectwa wystawionego mu 20 lipca 1669 roku przez prowincjała Opatowskiego: „Spostrzegłem, że była to raczej pewna gorliwość, niż wichrzycielstwo lub podżeganie” (*Positio*, s. 143).

48. Choć węc uważałem, że nie jestem ani wicherzycielem, ani podżegaczem, ani zdrajcą, jednak domyślając się, że z mego powodu powstają zamieszania, dlatego że nieżyczliwi powstałi i sprzysięgli się na moją zgubę i zagładę, a życzliwi bronili mnie i ochraniali, i stąd powstawały między nimi liczne spory i kłótnie, zdecydowałem się w końcu wystąpić ze Zgromadzenia Szkół Pobożnych, dla dobra pokoju, dla spokoju Prowincji. Tak więc po błaganiu o Bożą łaskawość i opiekę, napisałem z Warszawy poważny list do Generała¹⁹⁵, prosząc go usilnie, aby – skoro z mego powodu powstała jakaś burza – wrzucił do morza mnie, który dzięki łasce Bożej miałem się uratować w łodzi Piotrowej¹⁹⁶. Pokornie poprosiłem również Najdostojniejszego i Najprzewielebniejszego Księdza Galeazzo Marescottiego, wówczas nuncjusza świętej Stolicy Apostolskiej w Polsce, aby na rzecz mego zwolnienia użył swego wpływu u ojca Generała¹⁹⁷.

49. Gdy Polacy, zwłaszcza ojcowie domu rzeszowskiego, dowiedzieli się o tym, błagali mnie najbardziej płomiennymi listami, które gotów jestem pokazać¹⁹⁸, abym pozostał w Zgromadzeniu, obiecując nawet, że dając w zastaw własne ciała będą bronić nieskażoności mego dobrego imienia. Lecz na cóż się zdały ich świadectwa, ich listy? Świadectwa zostały przejęte przez niemiecko-polskiego rektora¹⁹⁹, listy zaś odrzucone przez Ojca Gene-

¹⁹⁵ Ten list o. Papczyńskiego do generała Chiary nie zachował się i nie wspomina o nim żadne inne źródło. Wiadomo tylko tyle, że była to jego pierwsza prośba o zwolnienie z Instytutu Szkół Pobożnych, napisana prawdopodobnie około połowy sierpnia 1669 roku. Por. *Positio*, s. 145-147 (Doc. VI, intr. A, 1).

¹⁹⁶ Analogia do proroka Jonasza wrzuconego do wzburzonego morza, aby je uspokoić. Por. Jon 1, 11-15.

¹⁹⁷ Nie mamy żadnego dowodu na to, że Galeazzo Marescotti, nuncjusz apostolski w Polsce (1668–1670), użył swoich wpływów u generała, aby pomóc o. Papczyńskiemu w uzyskaniu zwolnienia od pijarów.

¹⁹⁸ Listy te nie zachowały się do dzisiaj.

¹⁹⁹ Chodzi o o. Michała Krausa, rektora domu w Rzeszowie (1666–1671). W spisach członków prowincji polskiej był on zwykle oznaczany jako narodowości niemieckiej (*Germanus*), jednak Papczyński określa go „niemiecko-polskim”, a to dlatego, że Kraus pochodził z Podolińca na Spiszu, a ten w XVII wieku pozostawał pod silnymi wpływami niemieckimi. Przed 1108 roku Spisz jednak należał do Polski, następnie do Węgier, a w 1412 roku powrócił do Polski i w okresie tu omawianym był własnością polskiego księcia – Lubomirskiego. Fundacja pijar-

rała, a ja zostałem obezwładniony jeszcze większymi prześladowaniami i wrogościami. Przychylność i miłość Polaków uczyniła najbardziej nieprzyjawnymi wobec mnie Niemców, których popierał i bronił znakomicie Generał, Sycylijczyk²⁰⁰. Pamiętam, że po raz wtóry w tym sensie prosiłem o zwolnienie, gdyż milsi mu byli Niemcy rządzący nami²⁰¹ niż Polacy znoszący ciężar dnia i upalenia; aby zatrzymawszy ich, pozwolił mnie, nielubianemu, odejść ze świętą miłością²⁰². Co sprawiłem? Wciąż na nowo wydawano polecenie uwięzienia mnie²⁰³. Dlatego też – zważywszy na tak wielkie miotania umysłów podburzonych z mego powodu – czy nie powinienem był, nakłoniony prawdziwą miłością, dla przywrócenia spokoju – ciszy morskiej²⁰⁴, usunąć się ze Zgromadzenia Szkół Pobożnych?

Przyczyna czwarta: przeszkody w wykorzystaniu wrodzonych zdolności

50. Niech mi będzie wolno bardzo skromnie dorzucić na zakończenie to, co spowodowało, bądź przyniosło bardzo przykrą zgryzotę wielu znakomitym mężom. Wstąpiłem ja do najświętszego Instytutu Szkół Pobożnych i tak przyjmowałem i wykonywałem prace mi powierzone, aby także w przyszłych czasach i dla

ska w Podolińcu należała od 1642 roku do wiceprowincji polskiej, a od 1662 roku do prowincji polskiej.

²⁰⁰ Tzn. Kosma Chiara, pochodzący z Sycylii.

²⁰¹ „Niemcy rządzący” to: prowincjał Wacław Opatowski (1665–1671), rektor domu rzeszowskiego Michał Kraus (1666–1671) oraz rektor w Podolińcu, Gliceriusz Neumann (1664–1673). Jednak w tym czasie trzech pozostałych rektorzy byli Polakami.

²⁰² Była to druga prośba O. Papczyńskiego o zwolnienie z Instytutu Pijarów, wysłana do generała Chiary prawdopodobnie ok. 15 października 1669 roku. List ten nie zachował się do dzisiaj i nie wiadomo dokładnie, jaka była jego treść. Por. *Positio*, s. 147 (Doc. VI, intr. A, 2).

²⁰³ Nie ma żadnego potwierdzenia, że o. Papczyńskiego więziono lub próbowano to uczynić w 1669 roku.

²⁰⁴ Tak może być też tłumaczone użyte tu słowo *malacia*, w odniesieniu do burzy (morskiej), o której jest mowa w poprzednim paragrafie. Por. Jon 1, 15: „I ustało morze od wzburzenia swego”.

następnych pokoleń okazały się one czymś pożądanym i pożytecznym. Skierowany przeto do nauczania wymowy i wielce truduąc się w tych ćwiczeniach retorycznych przez prawie dziewięć lub dziesięć lat²⁰⁵, nie bez mozołu napisałem wiele, zacząłem też pisać książkę, tak aby [rzeczy] te były z pożytkiem nie tylko dla uczących się wymowy, lecz także dla nauczycieli.

51. Z wielkim wysiłkiem i starannością opracowałem bowiem po kryjomu sześć ksiąg o sztuce przemawiania, pod [wspólnym] tytułem *Królowa sztuk*, robiąc wypisy zarówno z dawnych, jak z nowszych mistrzów przemawiania, wszystko przystosowując na użytek obecnego wieku, a szczególnie narodu polskiego, i objaśniając przykładami moimi i innych [autorów tę] jasną i królewską metodę przemawiania²⁰⁶. Ponadto [napisałem] *Mówcę scholastyczno-obywatelskiego, Ucznia wymowy*, obszerny tom przemówień i epigramów, elegii, ód [czyli pieśni], w niczym nie odstępując od prawideł przedstawionych mi na piśmie. Nie wspominam pozostałych [pism], chociaż może nie wszystkim będą się one podobały (któż bowiem kiedykolwiek to osiągnął lub osiągnie?), będą jednak pożyteczne dla wielu²⁰⁷.

52. Przed wszystkimi [pismami] wysłałem [do druku] *Zwiastuna królowej sztuk*²⁰⁸, zacerpniętego z większej całości [*Królowej sztuk*]. Gdy przygotowywałem go do publikacji, ileż miałem przeszkód, ileż musiałem przewyciężyć trudności! Ileż obelg musiałem znieść! Przemilczam gromy ciskane nań, gdy tylko się pojawił, być może przez podżegaczy w tym samym domu

²⁰⁵ O. Papczyński był we wspomnianym okresie nauczycielem retoryki (*magister rethorices*) w trzech kolegiach pijarskich: w Podolińcu (1658–1660), w Rzeszowie (1660–1662) i w Warszawie (1663–1667; 1668–1669). Por. *Positio*, s. 58–62 (Doc. VI, intr. A, 1), gdzie jest szerzej omówiona jego działalność nauczycielska.

²⁰⁶ Rękopis *Królowej sztuk* (*Regina artium*) nie zachował się do dzisiaj. Por. *Positio*, s. 58–59 (Doc. IV, intr. A, 1, a); s. 582 (Doc. XV, art. II, B, a, II, 4).

²⁰⁷ Żadne z wymienionych tu rękopisów dzieł retorycznych nie zachowało się. Por. SH, s. 71, przyp. 163.

²⁰⁸ Dzieło to, napisane po łacinie pod tytułem *Prodromus Reginae Atrium*, po raz pierwszy ukazało się drukiem w 1663 roku; wkrótce potem ukazały się trzy następne jego wydania. Por. *Positio*, s. 576–577 (Doc. XV, art. II, A, a, I, 1); s. 591–592 (*tamże*, art. III, 1).

mieszkających²⁰⁹. Za *Zwiastunem* powinna była słusznie iść *Królowa*²¹⁰. Ale czy udzielona mi została godzinka czasu dla jej wypracowania? Czy dany jakiś obiecany kopista? Ani życzliwości, ani pomocy w wydaniu drukiem. Zaiste ci, którzy jak sowy czy nietoperze bojąc się światła, odmawiają go innym, na wszelkie sposoby zabiegali, aby nigdy nie ukazała się w świetle. Mając zamiar dać *Ukrzyżowanego Mówcę* do wspólnego użytku, trzykroć prosiłem Ojca Generała o pozwolenie, ale nie otrzymałem żadnej odpowiedzi²¹¹. Dlaczego tak [postępowano ze mną]? Wsławi się (mówiono) przez wydrukowane książki, będzie miał obrońców i w jaki sposób go pokonamy?

53. Z tego też powodu zabronili mi umieścić moje imię [jako autora] – chociaż Konstytucje to nakazywały²¹² – na *Panegiryku* ofiarowanym czcigodnemu Królowi Polskiego Majestatu, w imieniu Kolegium Warszawskiego, jeśli dobrze pamiętam, piątego dnia, wkrótce po najszcześniejszym wyborze²¹³. A gdybym umieścił imię, chciano [*Panegiryk*] spalić, abym mianowicie jakimś sposobem znany najwyższej władzy²¹⁴, nie był potem przez nią najlaskawiej chroniony i ocalony w tej burzy, którą mi przygotowywali²¹⁵.

²⁰⁹ Nie wiadomo, dlaczego dzieło *Prodromus*, w którym o. Papczyński uczył „artem tam bene dicendi, quam bene vivendi” (tak sztuki dobrego przemawiania, jak i prowadzenia dobrego życia), spotkało się z tak silnym sprzeciwem. Możliwe, że przyczyną tych „gromów” było wystąpienie o. Papczyńskiego w jednej z *orationes* (mówi) przeciwko *liberum veto*, chociaż złagodzone przez argumentację „in utramque partem” (na rzecz obu stron). Por. SH, s. 71, przyp. 165.

²¹⁰ O. Papczyński miał nadzieję, że wkrótce po publikacji *Zwiastuna królowej sztuk* uda mu się dać do druku samą *Królową sztuk*. Tę nadzieję wyrażało samo słowo *prodromus* (zwiastun), oznaczające osobę lub rzecz, która poprzedza inną. Por. *Prodromus*, wyd. I, „Candido Lectori”; wyd. IV, „Amice Lector”.

²¹¹ Te petycje nie zachowały się. Dzieło tu wymienione i chyba gotowe do publikacji w 1668 roku zostało wydane w 1670, gdy o. Papczyński, będąc pod jurysdykcją ordynariusza krakowskiego, nie musiał już prosić generała pijarów o pozwolenie na druk. Por. *Positio*, s. 588-589 (Doc. XV, art. III, intr., d).

²¹² Por. ConstSP, cz. II, rozdz. VII, nr VI. Por. SH, s. 73, przyp. 170.

²¹³ Wzmianka o Michale Korybucie Wiśniowieckim, wybranym na króla w Warszawie, 19 czerwca 1669 roku.

²¹⁴ Por. § 23.

²¹⁵ Tą „burzą” było na pewno porwanie i uwięzienie o. Papczyńskiego przez prowincjała Opatowskiego na początku 1670 roku. Por. §§ 19-20.

54. Nie przytaczam, najmilsi, dla ich zawstydzenia (ponieważ nie życzę nikomu, aby się wstydził) tej tak wielkiej wobec mnie wrogości, tak wielkiego sprzeciwiania się prawom, tylu i tak poważnych powodów (bowiem liczne, i może poważniejsze, w milczeniu pomijam) danych mi dla wystąpienia z waszej Wspólnoty; lecz modłę się, aby odczuwano skruchę. Ja na pewno słusznie cierpię za moje grzechy. Co zaś was czeka? Z mojej strony prawdziwa miłość, w której pragnę trwać²¹⁶; natomiast sąd ze strony Boga, który bada dogłębnie najtajniejsze myśli i serca. Ja jednak najpokorniej zginam kolana przed Jego dobrocią za Wasze Miłoscie. Wy tak samo czyńcie za mnie, aby przynajmniej wzajemnie [o to] błagającym przebaczył lub aby tu [na tej ziemi], nie gdzie indziej, zaprawdę sprawiedliwy, ukarał.

7. Założenie Domu Skupienia

Fundatio Domus Recollectionis

Puszcza Korabiewska, 1675 (?)

Tytuł *Fundatio Domus Recollectionis* – *Założenie domu skupienia* (FDR) jest tu podany w wersji skróconej; pełne jego brzmienie to: *Fundatio Domus Recollectionis Clericorum B.M.V. sine macula conceptae* (Założenie Domu Skupienia Księży NMP bez Zmazy Poczętej). Jest to tytuł nadany temu pismu przez samego o. Papczyńskiego w rękopisie, który nie zachował się do naszych czasów, ale był wysłany do Rzymu w związku z jego procesem beatyfikacyjnym, i pod takim tytułem FDR figuruje na liście pism tam zbadanych. W księdze *Protocollum Ordinis*, do której FDR zostało wpisane, pismo to zostało podzielone na trzy rozdziały, każdy o tytule własnym. Pierwszy rozdział nosił tytuł: *Origo Foundationis Congregationis* (Początek założenia Zgromadzenia), stąd tytuł ten później zaczęto odnosić

²¹⁶ Por. *Positio*, s. 233-246 (Doc. VII, B), gdzie znajdujemy dowód na to, że o. Papczyński po wystąpieniu od pijarów słowem i czynem zawsze darzył ten zakon wielką miłością i czuł się z nim duchowo związany.

do całego FDR, jako że faktycznie pismo to znacznie szerzej traktuje o założeniu, czyli powstaniu Zgromadzenia, niż o założeniu w Puszczy Korabiewskiej pierwszego jego domu o nazwie „Domus Recollectionis” (Dom Skupienia), który to dom różnił się od sąsiadującej z nim pustelni Krajewskiego, oznaczonej tą samą nazwą²¹⁷.

Wydaje się, że o. Papczyński napisał FDR pod koniec 1675 roku. Wprawdzie nie jest on jednoznacznie wskazany jako autor, ale łatwo dowieść, że to on napisał FDR²¹⁸.

Tytuł *Fundatio Domus Recollectionis* nie powinien być tłumaczony jako *Założenie Domu Rekolekcyjnego*, bo dom taki byłby dostępny na rekolekcje dla wiernych, a ten, o którym mowa, miał służyć wyłącznie właściwym pustelnikom, prowadzącym życie w skupieniu wewnętrznym. Był to zatem „dom skupienia”, a nie „dom rekolekcyjny”²¹⁹.

Niniejsze tłumaczenie oparte jest na oryginalnym tekście łacińskim FDR, wydanym krytycznie²²⁰. We wstępie do tego wydania zaznaczono, która kopia FDR (z dwóch istniejących, niezależnych od siebie) została wybrana i dlaczego²²¹.

1. Boska dobroć i mądrość, mimo niezliczonych trudności stojących na przeszkodzie, rozpoczyna i przeprowadza to, co chce, nawet gdy środki, wedle ludzkiego osądu, są do tego niezdatne. Nie ma bowiem nic niemożliwego dla Wszechmocnego. Pokazało się to najwyraźniej we mnie, najnędniejszym, najbardziej godnym pogardy grzeszniku, najlichszym, najbardziej niezdatnym narzędziu [użytym przez Boga] do założenia ostatniego w rzędzie i najmniejszego Zgromadzenia Księży Najświętszej Maryi Panny bez Zmazy Poczętej. Były we mnie: duch niesto-

²¹⁷ Por. SH, s. 75-76: „Titulus”; *Positio*, s. 341-345 (dekret wizytacyjny z 24 października 1673 roku, którego tytuł nazywa tę pustelnię „Domus Recollectionis”, zob przyp. 270).

²¹⁸ Dowód autorstwa FDR jest podany *tamże*, s. 76-77: „Autor” i „Tempus compositionis”.

²¹⁹ Por. § 25.

²²⁰ Por. SH, s. 81-93.

²²¹ Por. *tamże*, s. 78-80: *Textus*.

sowny, cnota żadna, roztropność mała, wszystko daleko za małe, [odpowiednie] dla marzenia raczej niż dla podjęcia się tak wielkiego trudu. Lecz sam Bóg, Bóg (któremu niech będzie wieczna, nieskończona chwała i dziękczynienie), jak mnie do tego swego dzieła opatrnościowo, to jest z miłością, miłosiernie, mądrze, cudownie pobudził, tak [też] sam je wykonał i wykonuje na wieki wieczne.

2. Wielu wie, że byłem w droższym mi nad me życie Zgromadzeniu Szkół Pobożnych, w owym najmiłszym Towarzystwie Ubogich Matki Bożej²²². Bardzo trudne do wyjaśnienia jest, jak wielce ceniłem moje powołanie, przez samego tylko Boga wzniecone. Ponadto pozostawałem w tym najświętszym gronie związany nie tylko więzami miłości, lecz także uroczystym zobowiązaniem przysięgi wytrwania w nim na zawsze²²³. Chciałem, aby to pierwsze było nierozzerwalne, [zaś] to drugie rozwiązał ten, któremu przekazana została moc związywania i rozwiązywania, namiestnik Najświętszego Jezusa Chrystusa i prawomocny następca św. Piotra, papież Klemens X²²⁴. Jednakże do tego doszło, ach! Jaką krzyżową drogą!²²⁵

3. Ponadto dręczyły mnie i prawie tortuowały ogromne zawziętości, skrupuły, wątpliwości, niepokoje, obawy. Któż bowiem miałby tak luźne sumienie, że bez nich przeszedłby od stanu ślubów [zakonnych], choćby prostych, do czysto świeckiego?²²⁶

²²² O. Papczyński był członkiem Zgromadzenia Szkół Pobożnych w latach 1654–1670.

²²³ Por. nr 2, gdzie w tekście profesji ślubów prostych jest powiedziane: „Przysięgam, że we wspomnianym Zgromadzeniu wytrwam przez całe moje życie”.

²²⁴ O. Papczyński został zwolniony ze ślubów prostych i z powyższej przysięgi na mocy breve Klemensa X *Cum felicis recordationis* (18 października 1670 roku). Por. *Positio*, s. 204 (Doc. VI, E, 2, §§ 1 i 3).

²²⁵ O. Papczyński mówi tu o wrogościach i prześladowaniach doznanych ze strony przełożonych w Instytucie Szkół Pobożnych. Por. *wyżej*, nr 6, „Przyczyna pierwsza”. Por. *Positio*, s. 86–207 (Doc. V–VI).

²²⁶ Wydaje się, że o. Papczyński mówi tu o swoim stanie wewnętrznym wkrótce po zwolnieniu ze ślubów w Zgromadzeniu Pijarów (11 grudnia 1670 roku). Dla znalezienia odpowiedzi na te „wątpliwości, niepokoje, obawy” i dla upewnienia się, jaka była wola Boża wobec niego, chyba pod koniec 1670 roku złożył podanie – pod pewnymi warunkami – o ponowne przyjęcie do pijarów. Por. *Positio*, s. 219 (Doc. VII, A, 2, intr.).

Chociaż ów Boski Majestat zasugerował mi bezpośrednio przed zwolnieniem, abym – gdy z tych [ślubów będę zwalniany] – w tym samym akcie innymi dobrowolnie zobowiązałem się wobec Boga, co uczyniłem przez ofiarowanie [siebie] wypowiedziane z serca, publicznie, chociaż uczynione dość cichym głosem, którego [to ofiarowania] treść jest taka [...] ²²⁷.

4. I ów ojciec, który udzielił mi zwolnienia w imieniu Generała ²²⁸, potwierdził [to ofiarowanie] okrzykiem: Niech Bóg umocni to, co zdziałał w tobie!

5. Zaiste, umocnił, bowiem po uproszonym i otrzymanym od Najprzewielebniejszego Księdza Wikariusza (był to biskup krakowski Mikołaj Oborski ²²⁹, mąż bardzo roztropny, który już był skłonny do udzielenia mi pomocy w zakładaniu nowego Zgromadzenia, lecz później zmienił zdanie, zupełnie nie wiem, z jakiej pobudki) pozwoleniu przywdziania białego habitu, już miałem być takim przyodziany przez pewnego biskupiego prałata domowego, w pałacu tegoż [biskupa], gdzie byłem wówczas chroniony dla bezpieczeństwa ²³⁰, w ciągu samej [oktawy] uroczystości Niepokalanego Poczęcia ²³¹.

²²⁷ To ofiarowanie siebie (*Oblatio*) miało miejsce w Kazimierzu pod Krakowem, 11 grudnia 1670 roku (zaraz po ceremonii zwolnienia ze ślubów u pijarów). Zarówno w wydaniu krytycznym, jak i tutaj, w tłumaczeniu, *Oblatio* jest pominięte i umieszczone osobno w porządku chronologicznym. Por. LD, nr 5.

²²⁸ Był nim o. Michał Kraus, wiceprowincjał prowincji polskiej od sierpnia 1670 roku. Por. *Positio*, s. 190-93.

²²⁹ Bp Mikołaj Oborski (zm. 1689) był sufraganem krakowskim w latach 1658–1689.

²³⁰ O. Papczyński schronił się w pałacu biskupim, aby zabezpieczyć się przed ponownym uwięzieniem w Podolińcu (a mógł się tego obawiać, gdyby pozostał w rezydencji w Kazimierzu pod Krakowem). Por. *Positio*, s. 184-186 (Doc. VI, D, intr.; Doc. VI, D, 1).

²³¹ W tekście łacińskim użyty został termin *solemnia*, którego tu nie należy rozumieć w sensie samej uroczystości Niepokalanego Poczęcia (8 grudnia). Termin ten oznacza tu oktawę tego święta (8-15 grudnia). Za zgodą Stolicy Apostolskiej to święto było w tym czasie obchodzone w wielu miejscach z oktawą. Por. *Positio*, s. 192-193, przyp. 6.

6. Lecz zdarzyło się Boskim zrządzeniem, że gdy sprawa została udaremniona²³², zostałem wezwany do Warszawy przez mego szczególnego opiekuna, Najdostojniejszego Księdza Jana Gembickiego, wówczas biskupa płockiego, później krakowskiego²³³. Otóż teraz ofiarowano mi kanonikat płockiej katedry, którego nie przyjąłem, powodowany miłością ku Bogu i dla uczczenia chwały Jego Matki, chociaż czyniąc to, sprawiłem, że poważnie obraził się na mnie protektor, który bardzo chciał mnie, wyróżnionego tą godnością, dołączyć do swego najbliższego otoczenia²³⁴.

Nie brakowało też wiele czcigodnych zakonów, które zapraszały mnie do swego grona²³⁵, i owszem, mnie, niechętnego, jako że pragnącego większej doskonałości. Przecież owa Boska wizja, która była wryta w mej duszy, a dotycząca założenia tego Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia NMP²³⁶, wzgardziwszy wszystkim i również po niedopuszczeniu do powrotu do instytutu Szkół Pobożnych²³⁷, przymuszała mnie do swego celu.

7. Ponownie przeto zwróciłem się do najdostojniejszego księdza Stefana Wierzbowskiego, biskupa poznańskiego²³⁸, w którego

²³² Nie wiadomo, co stało się przeszkodą do przywdziania białego habitu. Por. *Positio*, s. 217 (Doc. VII, A, 1).

²³³ Informacja ta jest częściowo błędna: bp Jan Gembicki (lub Gębicki), ordynariusz w Płocku od 1655 roku, został w 1674 mianowany ordynariuszem nie w Krakowie, lecz na Kujawach (Włocławek). Biskup wezwał o. Papczyńskiego do siebie, do Warszawy, ustnie lub listownie. Było to chyba powtórzenie zaproszenia z 1 października 1670 roku. Por. *Positio*, s. 194-201 (Doc. VI, E, 1); por. nota biograficzna na s. 1198, przyp. 1.

²³⁴ Por. *Positio*, s. 494 (Doc. XII, 5); s. 640 (Doc. XVII, § 34).

²³⁵ Były to prawdopodobnie ustne zaproszenia i nie są one poświadczone przez żadne dokumenty, ale nie ma podstaw, by wątpić w wiarygodność tego twierdzenia. Trudno natomiast uwierzyć w informację Krausa, według którego o. Papczyński po zwolnieniu od pijarów na próżno starał się o przyjęcie do innych zakonów (por. *Positio*, s. 329; Doc. IX, 10: A.D. 1671). Również wątpliwe jest twierdzenie o. Wyszyńskiego, niepotwierdzone żadnym dokumentem, że Papczyński starał się wówczas o przyjęcie do dominikanów (por. *Positio*, s. 692).

²³⁶ Por. LD, nr 5 (*Oblatio*), § 2.

²³⁷ O. Papczyński ma tu prawdopodobnie na myśli odmowną odpowiedź na swą prośbę o ponowne przyjęcie do pijarów. Por. *Positio*, s. 219; 329-330.

²³⁸ Bp Stefan Wierzbowski (1620-1687), ordynariusz poznański w latach 1663-1687. W 1653 roku został archidiaconem łuckim, a następnie administratorem diecezji i kanonikiem kapituły krakowskiej. Od 1663 roku biskup poznański, w 1687 został przedstawiony jako kandydat na metropolię gnieźnień-

diecezji przebywałem²³⁹, i łatwo otrzymałem od niego zgodę na wdzianie nowego habitu. Jest on bowiem mężem prawym i zacnym, i bardzo żarliwym w powiększaniu chwały Bożej. Przeto pominąwszy miejsce u biskupa płockiego, za radą i poleceniem spowiedników²⁴⁰, udałem się, poproszony, do dworu pewnego szlachcica, Jakuba Karskiego, męża znakomitego²⁴¹, i po załatwieniu w końcu sprawy z Instytutem Szkół Pobożnych, chociaż nie bez pewnej mojej krzywdy²⁴², za wiedzą świętej Nuncjatury Apostolskiej, w czasie oktawy Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, w białym już kolorze, ofiarowałem siebie jako nowego kandydata tej Matki na wieczną służbę²⁴³. I natychmiast udałem

ską, której ostatecznie nie zdążył objąć. Bp Wierzbowski, wykupiwszy wsię nad Wisłą k. Czerna, utworzył z nich osadę, którą nazwał Nową Jerozolimą i nadał jej przywileje. Wybudował tam, na wzór Jerozolimy oraz powstających wówczas w Rzeczypospolitej „kalwarii”, stacje drogi krzyżowej, kościół parafialny, klasztor i osadził w nich wiele zakonów. W 1677 roku sprowadził również zakon Marianów, którym podarował kościół Wieczerzy Pańskiej. Por. *Wierzbowski Sęfan*, w: *Encyklopedia kościelna*, t. XXXI, Płock 1911, s. 127-128 (*przyp. red.*).

²³⁹ Chodzi o spotkanie prawdopodobnie w Warszawie, gdzie bp Wierzbowski miał swoją stałą rezydencję (Warszawa należała wówczas do diecezji poznańskiej). Słowo „ponownie” (*iterum*) oznacza, że Papczyński miał już wcześniej spotkanie z bp. Wierzbowskim, podczas którego otrzymał prawdopodobnie przyrzeczenie pomocy w zakładaniu nowego Zgromadzenia. Wydaje się, że ta obietnica spowodowała jego przeniesienie się z diecezji krakowskiej, gdzie nie mógł liczyć na taką pomoc, do poznańskiej.

²⁴⁰ Nie wiadomo, kim byli ci spowiednicy.

²⁴¹ Dwór Karskich znajdował się w Luboczy, wsi odległej o ok. 80 km od Warszawy. Nie wiadomo dokładnie, kiedy o. Papczyński przeniósł się tam z Warszawy. Prawdopodobnie miało to miejsce około połowy września 1671 roku. W Luboczy otrzymał on funkcję nadwornego kapelana.

²⁴² Papczyński ma tu na myśli świadectwo, którego się domagał od przełożonych co do dobrego sprawowania się u pijarów, a którego mu odmawiano. Sprawa ta znalazła się nawet w sądzie nuncjusza apostolskiego, gdyż o. Papczyński odmówił zdjęcia habitu pijarskiego, dopóki nie otrzyma tego świadectwa (lub dopóki nie otrzyma odpowiedzi na podanie o ponowne przyjęcie do pijarów). Należy przypuszczać, że ostatecznie otrzymał to świadectwo (które się nie zachowało) na początku września 1671 roku, chociaż z pewną „krzywdą” dla niego, tzn. niewłaściwą oceną jego życia i pracy u pijarów. Por. *przyp.* 230; SH, s. 85, *przyp.* 43.

²⁴³ Ceremonia przywdziania białego habitu przez o. Papczyńskiego miała miejsce w kaplicy w Luboczy, przed cudownym obrazem Niepokalanej Dziewicy Maryi (por. *Positio*, s. 673; Doc. XVIII, § 32), prawdopodobnie 15 września 1671 roku. W tekście łacińskim jest tu gra słów: „in candido colore” (w białym

się do najdostojniejszego księdza [arcybiskupa] Angelo [Ranucciego], nuncjusza w Warszawie, dla okazania uległości, z prośbą o błogosławieństwo i dla wyjaśnienia moich pragnień²⁴⁴.

8. Wszystkie te sprawy wówczas układały się dla mnie pomyślnie. Chociaż bowiem zdumienie ogarnęło wielu, kiedy zobaczyli, że z czarnego stałem się biały, [niektórzy z nich] śpiewali za poetą: „Tak nagle łabędź, który dopiero co był krukiem...”²⁴⁵. Jednakże Boski Majestat pokierował nimi w taki sposób, że nawet okazywali radość z tej zmiany, pochwalali zamiar, życzyli najszczęśliwszego sukcesu, między innymi sam Nuncjusz Apostolski, pewien biskup, dobrze znani zakonnicy²⁴⁶. Choć byli i tacy, którzy patrzyli [na mnie] jak na szalonego, niektórzy nawet mnie prześladowali, ponieważ początki te koniecznie musiały opierać się na cierpieniu. Pomijając wszystkie inne sprawy, przechodzę już do tego, jak w rzeczy samej zostało zapoczątkowane to małe Zgromadzenie.

9. Przebywałem u owego pana szlachcica Karskiego blisko dwa lata²⁴⁷ i szukałem sposobów na zapoczątkowanie Towarzystwa Niepokalanego Poczęcia, które Duch Boski już ukształtował w moim umyśle. Jednakże brakowało towarzyszy, jakich wyma-

kolorze) i „novum candidatum” (nowego kandydata), bo „candidatus” znaczy również: „ubrany na biało”.

²⁴⁴ Nie wiadomo, czy fakt ten został zarejestrowany w aktach nuncjusza Angelo Ranucciego (1671–1673), ale jeśli tak, to dziś nie można znaleźć tej rejestracji, ponieważ brakuje tych akt w dziale „Arch. Nunz. Di Varsavia”, w części „Regesta Nuntiorum”, lata 1587–1713. Por. *Positio*, s. 495 (Doc. XII, 5, § [3]).

²⁴⁵ Poeta Martial przedstawia rzecz w odwrotnym porządku: „Tam subitò corvus, qui modo cygnus eras” (Tak nagle kruk, który byłeś dopiero co łabędziem). Habit pijarów był koloru czarnego, habit zaś marianów koloru białego (por. *Positio*, s. 471), ale krój był ten sam. Por. SH, s. 86, przyp. 46.

²⁴⁶ Ze względu na odmienną interpunkcję w pozostałych kopiach FDR (gdzie po „sukcesu” postawiona była kropka, a nie dwukropki), niektórzy historycy (Sydry, Navikevicius) połączyli w obecnym tekście nuncjusza, biskupa i zakonników z tym, co następuje po nich, a nie z tym, co ich poprzedza, i tak doszli do fałszywego twierdzenia, że patrzeli oni na niego „jak na szalonego itd.,” a z kontekstu jasno wynika, że to oni byli tymi, którzy „okazywali radość z tej zmiany, pochwalali zamiar, życzyli najszczęśliwszego sukcesu”. Por. SH, s. 86, przyp. 48.

²⁴⁷ O. Papczyński przybył do dworu Karskich prawdopodobnie kilka dni przed oktagwą Narodzenia NMP (15 września 1671 roku) i opuścił go 30 września 1673. Tak więc jego pobyt w Lubocy trwał nieco ponad 2 lata.

gał początek takiego dzieła. I chociaż stawiali się osobiście niektórzy, zarówno świeccy, jak i zakonnicy, obawiałem się przyłączyć ich do siebie już to z powodu niewypróbowanej ich cnoty, już to z powodu braku miejsca.

10. Również biskup poznański²⁴⁸, chociaż [był] mi przychylny, [jednak] źle przez kogoś poinformowany, stanowczo wzdragał się przed erygowaniem w swej diecezji nowego zgromadzenia, zwłaszcza nie mając na to zgody Świętej Stolicy Apostolskiej. O tę zgodę przez dwa lata²⁴⁹ ustawicznie się starałem i ta sprawa kosztowała mnie wiele trudów, i naraziła mnie na pewne wydatki. Lecz jako że prokurator²⁵⁰ – wiarołomny i podstępny – karmił mnie obietnicami, nie usiłowałszy nawet sprawy załatwić²⁵¹, dlatego też spodobało mi się przystąpić do tego dzieła inną drogą, za radą pewnego wyjątkowego męża, przełożonego w Królestwie Polskim, zakonnika pełnego Pawłowego ducha²⁵², wielce czci godnego w Chrystusie ojca Franciszka Wilgi z Zakonu Kamedułów²⁵³, aby za przykładem świętych założycieli najpierw przyjąć

²⁴⁸ Tzn. bp Stefan Wierzbowski, o którym była mowa uprzednio. Por. § 7.

²⁴⁹ Znaczy to oczywiście: w 1671 i w 1672 roku, a nie przez okres dwóch lat. Por. *Positio*, s. 361, przyp. 26.

²⁵⁰ Nie wiadomo, kto był tym „prokuratorem” dla załatwienia tej sprawy w Stolicy Apostolskiej, ponieważ nie zachował się żaden dokument związany z tą sprawą.

²⁵¹ W rejestrze świętej Kongregacji Biskupów i Zakonników z lat 1671–1673 nie ma żadnego dowodu na próbę uzyskania tej zgody od Stolicy Apostolskiej.

²⁵² Wyrażenie „Religiosi Paulini” mogłoby oznaczać członka Zakonu OO. Paulinów; w takim przypadku o. Papczyński zasięgałby rady u dwóch różnych osób (tak to przetłumaczył i zrozumiał Sydry; por. Sydry, s. 80). Z kontekstu jednak wynika, że radził się tylko o. Wilgi, kameduły, w przekonaniu o. Papczyńskiego „zakonnika paulińskiego”, tzn. pełnego ducha św. Pawła Apostoła.

²⁵³ O. Franciszek Wilga wstąpił do kamedułów w 1643 roku. Był pięć razy wikariuszem generalnym dla Polski. W 1667 roku został po raz drugi przeorem pustelni na Górze Królewskiej koło Warszawy. O. Papczyński spotkał się z nim prawdopodobnie pierwszy raz w sierpniu 1667 roku, kiedy odprowadzał tam rekolekcje (por. *Positio*, s. 298; Doc. IX, 6, § 6). 6 października tegoż roku otrzymał od niego list polecający (*litterae commendatoriae*) na swą „podróż rzymską” (por. tamże, s. 124–126; Doc. V, 1, d). Wydaje się, że O. Papczyński odwiedził o. Wilgę w tej pustelni jesienią 1672 roku i że to wtedy otrzymał od niego tę radę. Por. *Positio*, s. 362, przyp. 30.

kogoś za towarzysza, następnie, mając [już] miejsce, rzecz przeprowadzać z upoważnienia rzymskiego.

11. Przyszło mi więc na myśl, że w odległości mniej więcej czterech mil od mego ówczesnego miejsca zamieszkania jest pewien pustelnik²⁵⁴. Postanowiłem zbadać go, czy by zechciał być towarzyszem według mego zamysłu. Gdy mu to jasno i prosto przedstawiłem (udałem się do pustelni²⁵⁵), on bardzo ochoczo rzecz podjął, ofiarował mi swoje miejsce i siebie oraz drugiego – swego towarzysza – przekonał do tego projektu. Tak bardzo wydawał się pragnąć tego gorąco i wprowadzić to w czyn, że i listownie zapraszał mnie dość często²⁵⁶ do pustelni i wielokrotnie przychodził, prosząc i namawiając, abym zgodził się być ich przełożonym i zechciał w tym miejscu założyć nowe Towarzystwo, deklarując gotowość do przyjęcia każdych, nawet najsurowszych praw²⁵⁷, które mu przedłożyłem do przejrzenia.

12. I ja owszem, z początku byłem jak najbardziej skłonny skorzystać z tej okazji przeprowadzenia mojej sprawy, lecz wiele rzeczy mnie powstrzymywało, między innymi niezależność tego człowieka, niewiadoma posłuszeństwa, podstępne zabiegi przypisania sobie nie wiem jakiego tytułu założyciela, niestały duch, różna sława, gwałtowna natura, nieokrzeseanie, chytryść, upór, nieprzydatność do czegokolwiek – te rzeczy niech będą powiedziane bez zniesławienia.

13. Co miałem robić? Błagałem Boga, uczyniłem tyle, ile pozwalały moje grzechy, lecz na modlitwie otrzymywałem odpowiedzi przeciwne i byłem stanowczo powstrzymany przed stowarzyszeniem się z tym człowiekiem. Miałem się radzić mężów

²⁵⁴ Jest tu mowa o Stanisławie Krajewskim, który od 12 lat prowadził życie „pustelnicze” w Puszczy Korabiewskiej, odległej o ok. 40 km od Luboczy, gdzie przebywał o. Papczyński.

²⁵⁵ Z kontekstu wynika, że o. Papczyński udał się do pustelni Krajewskiego jesienią 1672 roku „Pustelnia” to w jęz. łac. *eremia* albo *eremitagium*, a „puszcza” – *eremus*, jednak u o. Papczyńskiego zarówno pustelnia, jak i puszcza są oznaczone słowem *eremus*, i tylko z kontekstu wynika, jaki jest sens tego słowa użytego w danym wypadku przez niego.

²⁵⁶ Żaden z tych listów nie zachował się do dziś.

²⁵⁷ Jest tu mowa o *Regule życia* (*Norma vitae*) w jej pierwszej redakcji (sporządzonej chyba w 1672 roku).

doświadczonych i uczonych? – Brakowało ich. Znalazł się jeden z zakonu św. Franciszka, i nie odradzał całkowicie. Inny, którego kiedyś w Krakowie zapytałem o zakładanie tego Towarzystwa, nawet nakazał, odpowiadając, że jest wolą Boską, abym przystąpił do tego dzieła²⁵⁸. Sprowadzony do Studziannej na święto Niepokalanego Poczęcia, w samym akcie spowiedzi doradził mi, abym poszedł do pustelni i z Bożą pomocą coś rozpoczął, a Bóg dokona całej reszty²⁵⁹.

14. Pozwoliłem przeto temu pustelnikowi przywdziać habit mojego wzoru (jaki przyjąłem z Boskiego zrządzenia) i przedstawiłem go w świętej nuncjaturze²⁶⁰ jako towarzysza, przedtem jednak przyjąwszy od niego [akt] ofiarowania siebie dla Towarzystwa Niepokalanego Poczęcia NMP, z obietnicą życia według jego reguły i wytrwania, a to pod przysięgą własną, którą w Luboczy złożył w mojej obecności, a jaka ona była, jest widoczne poniżej [§ 15]. Sam zaś mając udać się do pustelni, najpierw uzyskałem u biskupa pozwolenie na pozostanie tam dla odbycia rekolekcji²⁶¹. Nie mogłem wtedy uzyskać zgody na odprawianie Mszy w prywatnej kaplicy, dlatego musiałem o nią prosić Nuncjusza Apostolskiego, który chętnie jej udzielił. Był nim Najdosłojniejszy Ksiądz [arcybiskup] Bonvisi, który wtedy niedawno objął swój urząd²⁶².

²⁵⁸ Taką radę mógł o. Papczyński otrzymać w Krakowie w ostatnich miesiącach 1670 lub w pierwszych miesiącach 1671 roku. Niemożliwe jest zidentyfikowanie tych franciszkanów doradzających o. Papczyńskiemu w sprawie założenia Zgromadzenia Marianów.

²⁵⁹ Sądząc z kontekstu, wspomniana spowiedź w Studziannej (odległej ok. 10 km od Luboczy) miała miejsce 8 grudnia 1672 roku, kiedy to o. Papczyński odbył pielgrzymkę do cudownego wizerunku Matki Bożej w kościele oo. oratorianów. Por. *Positio*, s. 679 (Doc. XVIII, § 48).

²⁶⁰ Jeśli to było przedstawienie pisemne, to do dzisiaj się nie zachowało.

²⁶¹ Jeśli to pozwolenie było dane na piśmie, to dokument ten dziś już nie istnieje.

²⁶² Bonvisi (alias Buonvisi) został mianowany na nuncjusza w Polsce 15 lipca 1673 roku, ale nie wiadomo, kiedy faktycznie zaczął sprawować ten urząd (możliwe, że na początku września 1673 roku). Nie wiadomo też dokładnie, kiedy o. Papczyński otrzymał ww. zgodę od nuncjusza, ponieważ nie figuruje ona w księdze udzielonych przez niego „uprawnień – *gratiarum*”.

15. Ofiarowanie zaś tego pustelnika brzmiało następująco: Ja, Jan od Niepokalanego Poczęcia, w świecie nazwany Stanisław Krajewski, wedle ciała syn Bartłomieja Krajewskiego i Reginy Krasnopolskiej, należący do Diecezji Przemyskiej, mający lat trzydzieści dziewięć, ofiarowuję i poświęcam Bogu Ojcu Wszechmogącemu i Synowi, i Duchowi Świętemu oraz Bogurodzicy zawsze Dziewicy Maryi, bez grzechu pierworodnego poczętej, moje serce, moją duszę, mój rozum, pamięć, wolę, uczucia, umysł mój, całego ducha, zmysły zewnętrzne i wewnętrzne, i ciało moje, sobie zupełnie niczego nie pozostawiając (itd., jak powyżej formuła przeze mnie ułożona i przepisana²⁶³). W Lubocz, dnia 4 lipca 1673 roku.

16. Zaiste bardzo rozległa Puszcza Korabiewska położona jest między czterema miastami: Bolimowem, Mszczonowem, Skiernewicami i Wiskitkami. Dojechałem na to miejsce z Lubocz, późno w niedzielę – o ile dobrze pamiętam: osiemnątą po Zielonych Świątkach²⁶⁴ – wozem obładowanym żywnością i pewnymi moimi drobiazgami, w roku 1673. Nie znalazłem Krajewskiego, lecz pewnego Szymona, tercjarza św. Franciszka, i drugiego – organistę z chłopcem [służącym] domowym. Szymon ów, mąż pracowity, przybył tu z Włoch, gdzie przez około cztery lata prowadził życie pustelnicze w pobliżu Subiaco, nad świętą Grotą. Będąc w owym czasie gościem w tej pustelni, miał inne zamiary i już przez swój pustelniczy sposób życia cieszył się nadzieją przystąpienia do Towarzystwa, które jednak opuścił, doświadczwszy ściślejszego przestrzegania reguły²⁶⁵.

17. Zatem pozdrowszy według zwyczaju świętych patronów i opiekunów osób i miejsc, polecając się dobremu Bogu,

²⁶³ Por. LD, nr 5 (*Oblatio*).

²⁶⁴ Tu pamięć zawiodła o. Papczyńskiego, bo faktycznie przybył on do Puszczy Korabiewskiej 30 września 1673 roku, w święto św. Hieronima (jak zaznacza w paragrafie następnym), które w 1673 roku przypadło w sobotę przed 19. niedzielą po Zielonych Świątkach.

²⁶⁵ Prawdopodobnie ów Szymon opuścił siedzibę „pustelników” w Puszczy Korabiewskiej wkrótce po jej wizytacji przez bp. Świącickiego (por. § 21), który właśnie przepisał dla tamtejszych „pustelników” to „ściślejsze przestrzeganie reguły” (por. *niżej*, § 20).

wszedłem do domku niedawno zbudowanego przez pewnego żołnierza Litwina, nazywającego się Jan Nowosielski, który przez dwa lata mieszkał w nim z racji pokuty i mnie miał przekazać. Usilnie i najpokorniej powierzyłem się niebiańskiej Dziewicy i św. Hieronimowi, którego doroczne wspomnienie było obchodzone.

18. Bardzo wcześnie rano wstałem i pobudziłem owych pustelników, aby przyszli na modlitwę. Lecz drugiego i trzeciego dnia skarżyli się Krajewskiemu, który już wrócił, że zmuszam ich do modlenia się, gdy oni raczej [przyszli] z nim pracować. Zauważyłem więc, że są to ludzie nieskłonni do jakiegokolwiek modlitwy, samowolni, którzy mieszkali w Puszczy nie z pragnienia pokuty czy dążenia do doskonałości, lecz aby wystawnie utrzymywać się z jałmużn, które im ludzie, poczytujący ich za świętych, pod dostatkiem dostarczali przez Krajewskiego, obchodzącego dookoła dwory szlachty. Z tego powodu zdecydowałem się na powrót, odprawiwszy przynajmniej przez miesiąc jakieś rekolekcje. Na razie jednak wyluszczyłem [swój] zamiar Krajewskiemu, [pytając] czy nie odstąpiłby mi i Towarzystwu, wraz z wszystkimi prawami, swej obdarzonej przywilejami parceli, którą miał na innej łące, a sam byłby prokuratorem Towarzystwa. Zastanawiał się on przez kilka dni i w końcu się zgodził, a własnoręcznie napisane odstąpienie²⁶⁶ chciał włączyć do odpowiednich akt i uprawomocnić. To uzyskawszy, już myślałem o innych, gorliwszych towarzyszach, z którymi bym rozpoczął życie [wspólne] i założył w tym miejscu Zgromadzenie, zaczynając od Domu Skupienia.

19. Przedsięwzięciu memu nie zabrakło niebiańskiej pomocy. Ponieważ Boski Majestat posłał mi na pomoc koniecznego pośrednika, męża – powiadam – dostojnego, pobożnego, mądrego, Najprzewielebniejszego Księdza Stanisława Jacka Świącickiego, Biskupa Spigaceńskiego, archidiakona i oficjała warszawskiego²⁶⁷, który otrzymał polecenie Biskupa Poznańskiego, aby wi-

²⁶⁶ Ten dokument został wystawiony 7 października 1673 roku. Por. *Positio*, s. 336-339.

²⁶⁷ Bp Stanisław Jacek Świącicki w 1663 roku został mianowany archidiakonem i wkrótce potem oficjałem warszawskim. Sprawował te urzędy do 1677 roku. Por. *Positio*, s. 366, przyp. 47.

zytując swój archidiaconat, zaszedł do tej pustelni i pustelników, których by znalazł, albo zobowiązał pewnymi prawami, albo sąd usunął, jako że Stolica Apostolska orzekła, że nie należy dopuszczać żadnych innych [pustelników], z wyjątkiem zatwierdzonych²⁶⁸. I owszem, okazał mi bardzo pobożny Biskup interdykt wystawiony przez siebie dla tego miejsca. Jednakże za moją radą zechciał najpierw dowiedzieć się przez swego wizytatora, czy ci pustelnicy duszą należą w istocie do Towarzystwa lub przynajmniej skłaniają się do niego. Gdyby to stwierdził (teraz u nich), uznałby, że należy ich tolerować.

20. I z tej przyczyny wizytator, przybywając²⁶⁹, zapłonął gniewem, gdy nie zastał wtedy w domu Krajewskiego. Oburzony, już chciał wykluczyć go z pustelni wraz z pozostałymi, ale w końcu uznał za właściwsze wystawić tych ludzi na próbę przez kamień probierczy swoich praw. Przepisał przeto pewne Statuty, czyli Zarządzenia odnoszące się do ćwiczeń pobożnych i pokuty oraz do skupienia²⁷⁰ i wszystkich pustelników obecnych i innych, jeśli by jacyś chcieli przyjść, postanowił zobowiązać wobec ordynariusza stolicy biskupiej przysięgą posłuszeństwa i nakłonić jego autorytetem do zachowania Zarządzeń. Postanowił, żebym ja, który miałem odejść gdzie indziej po skończeniu rekolekcji, był ich zwierzchnikiem, udzieliwszy mi w stosunku do nich wszelkiej swej władzy.

21. Oni osłupieli i nie przyjąwszy praw, raczej odeszli z pustelni. Został sam jeden Krajewski i niekiedy oskarżał mnie przed świeckimi. Udawał jeszcze gorliwość w przestrzeganiu reguły, a w rzeczy samej w domu i na zewnątrz żył tak, jak chciał, niepomamowany, nieposłuszny, nie zachowujący prawa, buntowniczy

²⁶⁸ Por. NV, „Przedmowa informacyjna”, § 2.

²⁶⁹ Tego samego dnia, 24 października 1673 roku, bp Świącicki tam przybył i przeprowadził wizytację.

²⁷⁰ Te „Statuty, czyli Zarządzenia” znajdują się w aktach tej wizytacji, oznaczonych takim tytułem: „1673 die 24 Octobris Decanatus Mszczonoviensis. Oratorium Beatae Virginis Mariae sine macula conceptae in Eremo Korabieviensis et Domus Recollectionis Clericorum eiusdem tituli”. Por. *Positio*, s. 341-345 (Doc. X, 3).

wobec mnie i biskupa, ganił wszędzie moje działania i w końcu przez swoich powierników oskarżył mnie przed tym samym wizytatorem o zbytnią surowość i włóczęgostwo, podczas gdy ja, nie bez należącego upoważnienia, musiałem wyjść [z pustelni] i udać się do Krakowa i gdzie indziej²⁷¹. Opierał się bowiem na patronacie ludzi niegodziwych i swego bliskiego krewnego, skądinąd poważnego męża, kanonika gnieźnieńskiego²⁷².

22. Ja zaś, ufny w pomoc Boską, pozwałem tego człowieka przewrotnego i obłudnego do stawienia się przed sądem wizytatora²⁷³ i skłoniłem, aby złożył przysięgę prowadzenia życia wedle nadanych praw. I już szedł, mając zamiar uczcić krzyż i złożyć przysięgę w obecności wizytatora. Ja jednak, przewidując niestałość tego człowieka, zawołałem, aby on, który wkrótce ma się dopuścić krzywoprzysięstwa, tego nie czynił, ale aby raczej wypróbował [swą] stanowczość przez trzy tygodnie i wtedy w końcu przysiągł.

23. O dobry Boże! Wstyd opowiedzieć, jak on w tym czasie przestrzegał *Reguły*. Bez wątpienia ja sam jestem ułomny i zapisując to, wzdycham. Nie wiem, czy jestem godzien łaski czy nienawiści, jednak lękam się [coś mu] przypisywać, jeśli otwarcie bym miał bronić lub usprawiedliwić to, co otwarcie źle się czyni. Niech Pan nas oświeci, przebaczy nam, pokieruje nami w dalszym ciągu na drodze swych nakazów.

24. Bez wątpienia przybycie wizytatora przypadło mi do serca, a prawa przezeń nadane (choć miałem już *Regułę życia* dla mnie przepisaną, zatwierdzoną przez ojców duchownych²⁷⁴) przyjąłem z zadowoleniem i zamierzam ich przestrzegać. Cho-

²⁷¹ O. Papczyński udał się do Krakowa prawdopodobnie latem 1674 roku, aby oddać do druku swoją książkę *Templum Dei mysticum (Mistyczna świątynia Boga)*, która wyszła tam drukiem w 1775 roku. Pod określeniem „gdzie indziej” należy chyba rozumieć Podegrodzie (udał się tam jako wykonawca testamentu Jana Papczyńskiego). Por. *Positio*, s. 367, przyp. 51; s. 558-562.

²⁷² Ów „kanonik gnieźnieński” (od roku 1666) tak samo się nazywał: Stanisław Krajewski. Por. *Positio*, s. 367, przyp. 52.

²⁷³ Pozwanie to miało miejsce prawdopodobnie podczas wizyty kanonicznej bp. Święcickiego w 1674 roku.

²⁷⁴ Nie wiadomo, kto to byli ci „ojcowie duchowni”, którzy zaaprobowali *Regułę życia* w jej pierwotnej wersji z roku 1672. Wersja ta pozostaje nieznaną,

ciąż bowiem pod pewnym względem wydają się bardzo surowe, nie staram się jednak o nic innego, jak tylko o zbawienie mej duszy, które z pewnością każdy koniecznie powinien przedkładać nad wszystkie sprawy i dla niego wszystko czynić, choćby to było najbardziej trudne. Niech Boska dobroć da nam trwałą gorliwość w tej sprawie i wytrwanie w niej dla swej chwały, aby nie zginął nikt z tych, których odkupił swoją Krwią najdroższą. Amen.

25. Gdy poznałem, że Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup Wizytator pragnie z namałym zapałem, aby prowadzono w tej pustelni życie na wzór pustelników, dołożyłem starań, by spełnić jego pragnienie, i postanowiłem wybudować tu Dom Skupienia z kaplicą Niepokalanego Poczęcia i św. Michała Archanioła, tak abym dostosował moje prawa do jego Zarządzeń, już to ponieważ przystoi przełożonemu pustelników postępować należycie wedle reguły im przepisanej, już to ażeby wszystko w nich było przystosowane do moich wyobrażeń odnośnie do Domu Skupienia, z wyjątkiem pewnych rzeczy, które wydawały mi się przekraczać granice oględności.

26. Wybrałem się przeto do Warszawy²⁷⁵ i najpierw przedstawiłem prośbę o zatwierdzenie odstąpienia parceli Krajewskiego, następnie poprosiłem, aby wystawiono pismo, tak zwane *Cride*²⁷⁶, ażebym zgodnie z prawem wszedł w posiadanie tej parceli należycie, nie przez okno, lecz przez drzwi; abym nie pominął praw Kościoła, których zwykło się przestrzegać przy takich budowlach. Jeślibym zaś chciał, nie zachowując tego, co należy zachować, zdziałać coś w zakładaniu Zgromadzenia, miałbym już przez te dwa lata i kilka domów, i bardzo wielu towarzyszy²⁷⁷.

ponieważ należy przypuszczać, że uległa pewnym zmianom, zanim została przekazana do druku w 1687 roku. Por. *Positio*, s. 452–453 (Doc. XII, 1, intr., b).

²⁷⁵ O. Papczyński udał się do Warszawy wkrótce po wizytacji bp. Święcickiego (która odbyła się w Pustelni Korabiewskiej 24 października 1673 roku).

²⁷⁶ O. Papczyński zalegalizował w Warszawie odstąpienie parceli Krajewskiego 27 października 1673 roku (a nie 7 października, jak jest błędnie podane w adnotacji przy końcu kopii dokumentu odstąpienia, w księdze *Protocollum Ordinis*. Por. *Positio*, s. 336, przyp. 2). Wspomniany tu dokument *Cride* nie zachował się i nie ma dziś żadnej dostępnej jego kopii.

²⁷⁷ Wyrażenie „przez te dwa lata” należy rozumieć: w latach 1674–1675. Por. *Positio*, s. 351–352 (Doc. X, 5, intr., 3).

Lecz najbardziej w mych pragnieniach, chociaż pobożnych i zbawiennych, wystrzegam się tego, abym świadomie i dobrowolnie nie przedsięwziął czegoś przeciw przyjętemu zwyczajowi lub przepisowi Kościoła. Stąd i sam Boży Majestat błogosławi rzeczom przeze mnie rozpoczętym: bo łatwo otrzymałem dekret zezwalający na budowę Domu Skupienia, a trudności, które mnie skądinąd nękały, sam Bóg usunął²⁷⁸.

8. List do o. Aleksego Arminiego SP

Przełożonego Generalnego Zakonu Szkół Pobożnych

Nowa Jerozolima, 23 marca 1688 roku

Ojciec Papczyński napisał ten list, aby rozwiązać swą wątpliwość: czy miał w dalszym ciągu trwać w założonym przez siebie Zgromadzeniu Niepokalanego Poczęcia, czy też miał starać się o powrót do Zakonu Szkół Pobożnych? Taka wątpliwość zrodziła się w nim z powodu dwóch czynników zewnętrznych: z jednej strony, po śmierci biskupa Wierzbowskiego (6 marca 1687 roku), wielkiego opiekuna Zgromadzenia Marianów, zabrakło kogoś, kto by bronił to Zgromadzenie przed atakami dążących do unicestwienia go (biskup Witwicki²⁷⁹, następca biskupa Wierzbowskiego, dał się komuś przekonać, że Zgromadzenie nie ma prawnych podstaw do istnienia, i wydawał się gotów je zlikwidować); z drugiej strony, coraz liczniejsi marianie opuszczali Zgromadzenie, albowiem łatwo było znaleźć spowiedników, którzy zwalniali ich ze ślubów prostych, jako że te były wówczas często uważane za zwykłe obietnice. Czy więc był to znak – zastanawiał się o. Papczyński – że Bóg nie życzy

²⁷⁸ W księdze *Protocollum Ordinis* dołączone są dwa dokumenty: dokument stwierdzający odstąpienie parceli Krajewskiego oraz dekret konsystorza warszawskiego zezwalający na budowę Domu Skupienia.

²⁷⁹ Jan Stanisław Witwicki (ok. 1630–1698), biskup kolejno kijowski, łucki, ordynariusz poznański (1687–1698). Por. nota biograficzna na s. 1113, przyp. 4 (*przyp. red.*).

sobie dalszego istnienia Zgromadzenia, do którego założenia go powołał? Gdyby o. Armini mu powiedział, że powinien pozostać w Zgromadzeniu mimo wszelkich zagrożeń dla jego istnienia, to uczyniłby to. Ale jeśli o. Armini doradziłby mu, aby opuścił tonącą łódź swego Zgromadzenia i wrócił do pijarów, to by znaczyło, że sam Bóg jest za tym wszystkim, co zdaje się prowadzić do unicestwienia Zgromadzenia Marianów, dając mu jednocześnie możliwość pozostania w stanie zakonnym. Nie ma pewności co do tego, jaka była odpowiedź na ten list, ale wydaje się, że o. Armini doradził mu trwać na swoim miejscu i czynić wszystko, co możliwe, aby wyprowadzić Zgromadzenie z kryzysu, w jakim się znalazło. Faktem jest bowiem, że o. Pappczyński nie wystosował podania o przyjęcie go na powrót do Zakonu Pijarów i przedsięwziął kroki zmierzające do ocalenia swego Zgromadzenia.

Tłumaczenie tego listu oparte jest na wydaniu krytycznym jego tekstu łacińskiego²⁸⁰.

Proszę o błogosławieństwo,
Najprzewielebniejszy Ojciec w Chrystusie,
Ojciec mój Najczcigodniejszy

1. Mimo że zostałem zmuszony, by odejść zewnątrz z Zakonu Szkół Pobożnych²⁸¹, to jednak wewnętrznie miłuję go jako mojego wychowawcę duchowego, a Waszą Ojcowską Przewielebność z uczuciami czci najpokorniej uznaję wewnętrznie za mojego Ojca i Przełożonego. Dlatego też tym listem najpokorniej proszę Ojca, aby dla spokoju mej duszy i dla zbawienia zechciał Ojciec w tym, co przedkładał i ujawniam Waszej Ojcowskiej Przewielebności dla dowiedzenia się, jaka jest wewnętrzna wola

²⁸⁰ Por. SH, s. 101-105.

²⁸¹ Przyczyny, dla których poczuł się „zmuszony” do opuszczenia pijarów, podane są w *Apologii* (wyżej, LD, nr 6). Otrzymał on zwolnienie ze ślubów prostych i z przysięgi wytrwania w Instytucie Szkół Pobożnych w dniu 11 grudnia 1670 roku. Por. *Positio*, s. 144-214 (Doc. VI).

Waszej Ojcowskiej Przewielebności, tak postanowić i mi zalecić, jak to Waszej Ojcowskiej Przewielebności będzie się w Panu wydawało doskonalsze i bardziej miłe Bożemu Majestatowi.

2. Około szesnaście lat temu (na ile to można sobie przypomnieć) zostałem zmuszony przez o. Franciszka od J.M., wówczas rektora [domu] warszawskiego, zarządzającego Polską Prowincją pod nieobecność Prowincjała, który udał się na kapitułę generalną, do zdjęcia szat [Zgromadzenia] Ubogich Matki Bożej [Szkół Pobożnych]²⁸² (które po zwolnieniu zewnętrznym długo zatrzymałem, aż do otrzymania odpowiedzi na mój list doręczony wspomnianej kapitule²⁸³).

3. A zatem, poradziwszy się teologów i pobożnych mężów co do mojego stanu prawnego, odrzuciwszy ofiarowane mi znakomite i lukratywne prałatury²⁸⁴, za zezwoleniem miejscowego Ordynariusza i z błogosławieństwem Nuncjusza Apostolskiego przywdziałem habit białego koloru²⁸⁵, a po jakimś czasie usunąłem się na rozległe pustkowie²⁸⁶, wybudowawszy na nim kościółek pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP i św. Michała i dobrawszy sobie kilku towarzyszy, za zgodą Ordynariusza otrzymaną w formie dekretu.

4. Przeżywszy tu, w warunkach raczej surowych, kilka lat²⁸⁷, zostałem następnie wezwany do Nowej Jerozolimy, potocznie zwanej Górą, przez pobożnie zmarłego Biskupa Poznańskiego²⁸⁸; co tym łatwiej uczyniłem, widząc założony tam dom Zakonu Szkół

²⁸² Por. *Positio*, s. 219, 227-229, 230-231.

²⁸³ List, w którym o. Papczyński prosił o powtórne przyjęcie go do Zakonu Szkół Pobożnych (pod pewnymi warunkami) wysłany był pod koniec 1670 roku. Por. *Positio*, s. 219 (Doc. VII, A, 2, intr.).

²⁸⁴ Por. *Positio*, s. 359, 494. Por. LD, nr 7, § 6.

²⁸⁵ Por. LD, nr 7, § 7.

²⁸⁶ Tym „rozległym pustkowie” była Puszcza Korabiewska, gdzie Krajewski – jego pierwszy towarzysz – miał swoją pustelnię. O. Papczyński przybył tam z Luboczy 30 września 1673 roku. Por. LD, nr 7, §§ 11 i 16.

²⁸⁷ O. Papczyński przebywał w Puszczy Korabiewskiej od 1673 do 1677 roku. Mowa jest o „surowych warunkach”, ponieważ bp Święcicki przepisał dla przebywających tam „pustelników” raczej surowe „Statuty czyli Zarządzenia”. Por. *wyżej*, LD, nr 7, §§ 20 i 24.

²⁸⁸ Mowa o bp. Stefanie Wierzbowskim, który zmarł 7 marca 1687 roku. Przeniósł on o. Papczyńskiego z Pustelni Korabiewskiej do Nowej Jerozolimy (Góry)

Pobożnych²⁸⁹, z którego rady duchowej mógłbym korzystać i być nią wspomagany.

5. Spodobało się następnie Biskupowi połączyć nasz dom górski z domem pustelnicznym i [je] zjednoczyć w jedno maleńkie Zgromadzenie, otaczając je ochroną praw²⁹⁰, a także mnie, niegodnego, ustanowił jego dożywotnim przełożonym²⁹¹. Zostało ono założone w oparciu o stan prawny pustelników pierwszego rodzaju, opisany bardzo jasno i z wielką dokładnością przez wielce uczonego męża Prospera Fagnaniego i przez Laureta de Franchisa²⁹², dla wspierania dusz wiernych zmarłych pozbawionych pomocy, zwłaszcza żołnierzy i zmarłych od zarazy, co jasnie będzie widoczne z książeczki *Reguła życia*, którą przesyłam Waszej Ojcowskiej Przewielebności, jeśli w swym zobowiązaniu i miłości zechce ją [Ojciec] przeczytać²⁹³. W tym to maleńkim Zgromadzeniu złożyłem śluby, według formuły dołączonej przy końcu pierwszego rozdziału²⁹⁴.

6. A wszystko to zaiste uczyniłem, jak mi zostało przepowiedziane w wizji przez Czcigodnego Ojca naszego, Józefa Kalsantego od Matki Bożej²⁹⁵, który mnie wówczas ciężko chorego

w 1677 roku, gdzie marianie objęli mały klasztor zwany Wieczernikiem Pańskim. Por. *Positio*, s. 378-382, 422-423, 427.

²⁸⁹ Pijarzy otrzymali fundację w Nowej Jerozolimie od bp. Wierzbowskiego w 1675 roku.

²⁹⁰ Połączenie tych dwóch domów w jedno Zgromadzenie nastąpiło przy okazji erekcji kanonicznej marianów w 1679 roku (por. *Positio*, s. 396: Doc. XI, 4, § 5; *tamże*, s. 397, § 7). Dokument tej erekcji i następnej z 1687 roku był zapewne tą ochroną prawną, o której o. Papczyński tu wspomina. Por. *Positio*, s. 392-400, 420-430.

²⁹¹ Por. *Positio*, s. 424 (Doc. XI, 10, § 7).

²⁹² Por. cz. I: *Reguła życia*, Przedmowa informacyjna, § 2; *Positio*, s. 424 (Doc. XI, 10, § 7).

²⁹³ Ten cel Zgromadzenia Marianów jest jasno wyrażony w dokumencie erekcji (por. *Positio*, s. 395: Doc. XI, 4, § 2) i w pierwszym rozdziale *Reguły życia*: „Cel i przyjmowanie”, § 2. Por. *Positio*, s. 463. O. Papczyński wysłał o. Armiemu kopię *Reguły życia*, która została wydrukowana po raz pierwszy w 1687 roku.

²⁹⁴ Por. cz. I: *Reguła życia*, rozdz. I, § 6. O. Papczyński złożył te śluby zapewne wkrótce po erekcji Zgromadzenia Marianów w 1679 roku. W drugiej jego erekcji z 1687 roku jest mowa o składanych w nim *vota substantialia* (śluby istotne, prawdziwe).

²⁹⁵ Mowa o założycielu Zakonu Pijarów, który zmarł w 1648 roku.

przywrócił nagle do zdrowia, tak że z domu mojej siostry²⁹⁶, po około czterech godzinach od owej wizji, udałem się w bardzo długą podróż i przeszedłem czterdzieści mil niemieckich od domu ojcowskiego do pustelni²⁹⁷, zdrowy i cały – co już niektórym moim ojcom duchownym, również z Instytutu Towarzystwa Jezusowego, ujawniłem i Waszej Ojcowskiej Przewielebności wyjawiam z polecenia mego spowiednika, abym nie skrywał pod korcem otrzymanej łaski.

7. Cel zaś tego mojego listu jest następujący: aby Wasza Oj-cowska Przewielebność, dla mego wewnętrznego spokoju, stałości i zbawienia duszy, przeczytawszy (o co najpokorniej proszę) książeczkę naszej *Reguły życia*, raczył możliwie prędko i jasno przedstawić mi swoje przekonanie, zdanie i wolę: czy powinienem, tak jak przysięgałem, do końca życia pozostać już w tym stanie prawnym, do którego teraz przez profesję ślubów należę (zewnątrznie zwolniony z Instytutu Szkół Pobożnych mocą breve papieskiego, uzyskawszy zwolnienie zewnętrzne od przysięgi itd.²⁹⁸), dla chwały Bożej, dla czci Dziewicy bez Zmazy Poczętej, dla pomocy zmarłym pozbawionym wsparcia modlitw i uczynków przebłagalnych, czy też powinienem powrócić do mojego pierwotnego Zakonu Matki Bożej, który szczególnie umiłowalem, miłuję i cenię, co niektórzy z naszych [członków] Zakonu Szkół Pobożnych mi radzą?

8. Przewielebny mój Ojczce, ja nie opuściłem Instytutu Szkół Pobożnych ani złośliwie, ani lekkomyślnie, lecz zmuszony najcięższymi prześladowaniami, przystałem na indult apostołski²⁹⁹. Odszedłem, oddaliłem się na pustkowie i za zrządzeniem Bożym

²⁹⁶ Prawdopodobnie owa *visio* św. Józefa Kalasantego miała miejsce w Podegrodziu w 1674 roku, ponieważ w tym właśnie roku o. Papczyński udał się do Krakowa dla wydrukowania *Mistycznej Świątyni Bożej*, ale przy tej okazji udał się też do Podegrodzia dla wykonania testamentu Jana Papczyńskiego.

²⁹⁷ Chodzi o odległość ok. 300 km, przebytą pieszo z Podegrodzia do Pustelni Korabiewskiej.

²⁹⁸ To zwolnienie z Instytutu Szkół Pobożnych i z przysięgi wytrwania w nim miało miejsce 11 grudnia 1670 roku.

²⁹⁹ Por. LD, nr 6, §§ 1-33; *Positio*, s. 86-143, 151-188, 252-276. O. Papczyński mówi tu prawdopodobnie o breve *Cum felicitis recordationis* Klemensa X z 18 października 1670 roku.

podjąłem obecny stan prawny; gotów w nim wytrwać, jak przysięgłem, [i] gotów powrócić do zakonu Szkół Pobożnych, jeśli to wyda się Waszej Ojcowskiej Przewielebności bardziej celowe, doskonalsze i dla mnie bardziej korzystne. Dlatego rzecz całą przedstawiłem tak otwarcie, jak bym przed trybunałem sumienia inaczej nie uczynił. Twoją rzeczą będzie, Przewielebny Ojciec, polecić, co byś sądził w Panu; moją – najpokorniej wykonać dla Pana Jezusa.

9. Tymczasem przyjazne mi zawsze ręce całuję i obejmuję przychylnie stopy. Z małego klasztoru pustelniczego Wieczernika Pańskiego w Nowej Jerozolimie, 23 marca 1688 roku.

Waszej Ojcowskiej Przewielebności

najuległszy sługa

Stanisław od J. Maryi

Księży Rekoлектów N[iepokalanego] P[oczęcia] niegodny Przełożony (*własnoręcznie*)

[*Następuje dopisek na marginesie:*]

10. Pokornie proszę o skierowanie odpowiedzi do Rektora [domu] warszawskiego, zobowiązując go, aby nie otwierał, lecz oddał mi rzetelnie do rąk.

11. PS Służy dobremu imieniu i utrzymaniu wielu w Zakonie Szkół Pobożnych, aby o. Joachim, ongiś pierwszy w tej Polskiej Prowincji profesor teologii, został utrzymany, by pochopnie nie przeszedł do Zakonu Kamedułów Pustelników³⁰⁰. To tak [wedle] mojej szczerości i miłości do Zakonu.

³⁰⁰ Jest tu mowa o o. Joachimie Goralewiczu od Narodzenia NMP, którego o. Papczyński spotkał na pewno w domu pijarów w Górze (Nowej Jerozolimie), gdzie o. Joachim przebywał od 1686 do jesieni 1688 roku (kiedy to udał się do Rzymu). Por. SH, s. 105, przyp. 32.

9. List do marianów w Pustelni Korabiewskiej

Nowa Jerozolima, 19 kwietnia 1690 roku

Małe Zgromadzenie Niepokalanego Poczęcia miało w 1690 roku tylko dwa domy: jeden z nich to Pustelnia Korabiewska, położona w Puszczy Korabiewskiej, a drugi to Wieczernik Pański w Nowej Jerozolimie, gdzie o. Papczyński miał swą rezydencję od 1677 roku. Jako przełożony całego Zgromadzenia był też odpowiedzialny za Pustelnię Korabiewską, ale ze względu na odległość nie był w stanie dopilnować życia przebywających tam marianów. Z tego powodu wyznacza on w tym liście subdiakona Joachima Kozłowskiego na instruktora, który będzie czuwał nad życiem zakonnym wszystkich członków, jak też nad studiami młodszych, tak aby marianie wyróżniali się „cnotą i wykształceniem”. Ojciec Papczyński przy tej okazji daje też pewne ascetyczne i dyscyplinarne zarządzenia, którym ma podlegać życie w tym domu.

Obecne tłumaczenie tego listu jest oparte na wydaniu krytycznym jego tekstu łacińskiego³⁰¹.

1. Stanisław od Jezusa i Maryi, niegodny przełożony Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia Księży Marianów Wspomagających Zmarłych. Dla Braci w Pustelni³⁰² pozdrowienie i błogosławieństwo.

2. Dwie są ozdoby, którymi bardzo jaśnieją święte instytuty [zakonne]: cnota i wykształcenie. Cnotę pokazuje przestrzeganie reguły zakonnej, wykształcenie zaleca pożytek bliźnich. My przeto, doprowadzeni rozporządzeniem Bożym do zarządzania naszym małym Zgromadzeniem i do posługiwania mu³⁰³, staramy się

³⁰¹ Por. SH, s. 108-111.

³⁰² Mowa jest o Pustelni Korabiewskiej, „kolebce” Zgromadzenia Marianów. Por. *Positio*, s. 332-404.

³⁰³ Przez słowa „rozporządzeniem Bożym” o. Papczyński ma na myśli dokument erekcyjny z roku 1679, w którym bp Wierzbowski wyznaczył go na prze-

z wszelką usilnością przykładać do tego, abyśmy widzieli i uznali wszystkich naszych Braci w Panu, odznaczających się doskonałą karnością życia zakonnego i ozdobą dostatecznej wiedzy³⁰⁴.

3. A chociaż jak dotąd nie mogliśmy w pełni zrealizować naszych życzeń, to jednak nie mamy żadnych wątpliwości, że z pomocą Pana Boga naszego z czasem to uzyskamy; żeby nie mogło zabraknąć czegokolwiek w tym, co dotyczy naszej powinności i urzędu, posyłamy wam na pomoc, ustanawiamy i wyznaczamy na dwa lata jako instruktora, tak do [nauczania] prawdziwego i solidnego ducha oraz doskonałości zakonnej, jak i w naukach humanistycznych oraz ćwiczeniach z teologii moralnej i filozofii, najdroższego w Panu brata Joachima od św. Anny, subdiakona naszego Zgromadzenia³⁰⁵, ufając w zmiłowaniach Bożych, że wspaniale uświetni urząd, który mu przypadł w udziale i został mu powierzony dla zasługi posłuszeństwa i miłości.

4. A zatem, tak jak poważnie go zobowiązujemy i mu nakazujemy, by czuwał stale i jak najpilniej, z największą surowością, nad przestrzeganiem naszych praw i nad ćwiczeniami związanymi z nauką, tak też napominamy i na wszystkie świętości zaklinamy drogich mi was wszystkich i każdego z osobna, abyście mu byli w obu tych dziedzinach posłuszni niezwłocznie, ochoczo, radośnie, wiernie, pokornie, wytrwale i doskonale.

5. I tak, niech na przyszłość nikt z was, pod karą ekskomuniki, bez naszego wyraźnego zezwolenia nie wychodzi z Pustelni, nawet do pobliskich wiosek czy dobrodziejów, z wyjątkiem naszego wikariusza³⁰⁶ i prokuratora jałmużn oraz domu, na który to urząd

łożonego Zgromadzenia „ad vitae suae tempora”, czyli dożywotnio. Por. *Positio*, s. 399 (Doc. XI, 4, § 11); s. 424 (Doc. XI, 10, § 7).

³⁰⁴ Troska o to ujawniła się już w *Regule życia*. Por. *wyżej*, cz. I: *Reguła życia*, rozdz. VI, § 2-3. 5-6; rozdz. VII, § 5; rozdz. VIII, § 2-3.

³⁰⁵ Subdiakon Joachim nosił nazwisko Kozłowski. Nie wiadomo, kiedy dołączył on do Zgromadzenia Marianów, wiadomo jednak, że był jednym z pierwszych towarzyszy o. Papczyńskiego. Por. *Positio*, s. 698 (Doc. XVIII, nr 83). Nie wiadomo, kiedy został wyświęcony na subdiakona. Por. *Positio*, s. 435 (Doc. XI, 12, § 3).

³⁰⁶ Por. *Positio*, s. 398 (Doc. XI, 4, nr 10), gdzie w dokumencie erekcji jest powiedziane, że przełożony całego Zgromadzenia ma mieć swych wikariuszy w każdym domu. Urząd ten był prawie identyczny z funkcją przełożonego do-

ogłaszamy niniejszym listem najdroższego w Chrystusie brata Andrzeja młodszego³⁰⁷.

6. Niech nikt się nie uchyla od modlitwy tak myślniej, jak i ustnej oraz od innych naszych wspólnych i zwyczajowych ćwiczeń i zajęć naukowych (chyba żeby mu przeszkodziła jakaś usprawiedliwiona czynność, za wiedzą wikariusza lub instruktora). Przy posiłku po kolei w ciągu tygodnia (za wyjątkiem jedynie wikariusza) niech czytają książki o treści religijnej³⁰⁸. Po posiłku, zaraz po skończeniu części *Różańca*, macie poświęcić czas na studium teologii moralnej³⁰⁹, która według uznania instruktora niech będzie wam albo dyktowana do zapisania, albo przeczytana z uznanych autorów, zawsze zbadawszy, o ile kto postąpił.

7. W każdą sobotę, po kolei, niech mają krótkie kazania o dążeniu do cnót i o wykorzenianiu oraz unikaniu wad, a także o innych zbawiennych przedmiotach, które później (jeśli to wyda się słusznym wikariuszowi oraz instruktorowi), w następną niedzielę w kościółku, stojąc przy ołtarzu, nie z ambony, będą mogli owocnie powtórzyć do ludu, jeśli będzie obecny.

8. W każdą niedzielę i święto, po południowym posiłku, niech będą czytane rubryki Mszału i Brewiarza rzymskiego³¹⁰. Codziennie, przy zachowaniu przez wszystkich milczenia, od którego wikariusz nigdy nie udziela dyspensy, niech będą czytane wyraźnie podczas posiłku południowego i wieczornego, dla zbudowania ducha i postępu w cnotach: *Reguła życia*, Pismo Święte, *Małe zwierciadło zakonników*³¹¹, *Księga przykładów* i [*Księga*

mowego. W 1687 roku urząd wikariusza w Pustelni Korabiewskiej sprawował o. Józef Nowakowicz od Wszystkich Świętych. Por. *Positio*, s. 485, przyp. 6.

³⁰⁷ Wymieniony „prokurator” to prawdopodobnie Andrzej Deszpott od św. Mateusza (zm. 1750). Nie jest znany żaden inny współtowarzysz o. Papczyńskiego, który by nosił imię Andrzej. Nie wiadomo też nic o jego życiu jako maria-
nina przed śmiercią o. Papczyńskiego.

³⁰⁸ Por. cz. I: *Reguła życia*, rozdz. VI, §§ 2 i 6.

³⁰⁹ Por. tamże, § 3, gdzie jednak przepisane jest najpierw studium teologii moralnej, a dopiero potem *Różaniec*.

³¹⁰ To czytanie rubryk według NV miało się odbywać „nonnullis diebus” (w pewne dni). Por. tamże.

³¹¹ Chodzi tu prawdopodobnie o książkę przedrukowaną w Krakowie w 1689 roku staraniem F. Ferdynanda Ohma, inaczej Januszowskiego OP, pt. *Speculum parvum Religiosorum*. Por. *Positio*, s. 485, przyp. 12.

*pobożnych św. [braci] pomocników*³¹², a także *O naśladowaniu Chrystusa*³¹³.

9. W niedzielę i święta niech będzie śpiewana Msza święta według naszego zwyczaju. Litanie zaś Loretańska albo do Imienia Jezus niech będzie recytowana przez wszystkich w dni powszednie podczas Mszy czytanej za nasze Zgromadzenie.

10. Wspólne biczowanie, nazywane zwykle dyscypliną, ma się odbywać w poniedziałek, środę i piątek wspólnie, przez czas trwania Psalmu „Zmiłuj się” (*Miserere*) i „Z głębokości” (*De profundis*). W duchu pobożności zalecamy [biczowanie] prywatnie codziennie przy wstawaniu i kładzeniu się spać³¹⁴. Praca ręczna, choćby bardzo krótka, nie powinna być nigdy zaniedbywana.

11. Na koniec gorąco polecamy wam wszystkim miłość ku Bogu, nabożeństwo do Najwybrańszej Dziewicy i świętych Patronów, wzajemną miłość, pokój, zgodę, przestrzeganie świętych ślubów, zamiłowanie do gorącej modlitwy i należytego umartwienia, pokorę, cierpliwość, wdzięczność oraz wytrwałość z pomocą Bożą w świętym powołaniu, a także prosimy bardzo, abyście nie ustawali polecać stale mnie, biednego starca, w waszych modlitwach Panu Bogu.

Dano w Wieczerniku Pańskim, w Nowej Jerozolimie. Dnia 19 kwietnia 1690 roku.

[Miejsce pieczęci]

Niegodny Sługa wasz w Panu
Stanisław od Jezusa i Maryi
(*własnoręcznie*)

³¹² Nie jest znana żadna notatka bibliograficzna odnosząca się do tych książek.

³¹³ Por. cz. I: *Regula życia*, rozdz. VI, §§ 2 i 5.

³¹⁴ Wspólne i prywatne biczowanie było również przepisane w NV, ale bez określenia czasu jego trwania. Por. tamże, rozdz. IV, § 6.

10. List do Zakonu Braci Mniejszych

Rzym, marzec/kwiecień 1691 roku

List ten związany jest z podjętym przez o. Papczyńskiego staraniem o zatwierdzenie papieskie dla swego Zgromadzenia, z czego płynęłaby podwójna korzyść: po pierwsze, marianie jako członkowie instytutu zależnego bezpośrednio od Stolicy Świętej, byłiby wyłączeni spod jurysdykcji biskupa, co chroniłoby ich Zgromadzenie, erygowane na terenie jego diecezji, przed kasatą zdecydowaną przez niego (istniało takie zagrożenie ze strony bp. Witwickiego³¹⁵); po drugie, zatwierdzenie papieskie dawałoby marianom prawo do składania ślubów uroczystych, a to zapobiegłoby dezercjom tych członków, którzy byli zwalniani przez spowiedników ze ślubów prostych, uważanych za zwykłe obietnice³¹⁶.

Ojciec Papczyński udał się do Rzymu³¹⁷, by przedsięwziąć osobiście te starania. Przybył on do Rzymu w lutym 1691 roku, mając nadzieję, że śluby uroczyste będą mogły być składane na jego *Regułę życia*. Ale w Rzymie powiedziano mu, że ze względu na dekret Soboru Laterańskiego IV (1215), który zabronił zakładania nowych zakonów z regułą inną niż te już zatwierdzone przez Stolicę Świętą, było niemożliwe otrzymanie zatwierdzenia papieskiego w oparciu o *Regułę życia*. Ojciec Papczyński był zatem zmuszony przyjąć dla marianów jedną z reguł już zatwierdzonych. Taką była reguła Zakonu Mniszek Niepokalanego Poczęcia³¹⁸. Ojciec Papczyński uznał, że nadawałaby się ona dla marianów. Ponieważ jednak Za-

³¹⁵ Por. LD, nr 8, Wprowadzenie; *Positio*, s. 504-505 (Doc. XIII, intr.).

³¹⁶ Por. Aneks, nr 1.

³¹⁷ O. Papczyński wyruszył z Nowej Jerozolimy w drogę do Rzymu prawdopodobnie w listopadzie 1690 roku. Por. *Positio*, s. 433-436.

³¹⁸ Zakon ten został założony w 1484 roku w Toledo, w Hiszpanii, przez św. Beatriz da Salva (zm. 1492) w oparciu o regułę cystersów, zastąpioną regułą klarysek. W 1511 roku mniszki te (noszące biały habit) otrzymały regułę własną, lepiej uwzględniającą ich szczególne nabożeństwo do Maryi Niepokalanej, ale z poddaniem ich pod jurysdykcję Zakonu Braci Mniejszych. Por. *Positio*, s. 506, przyp. 3, gdzie podana jest szersza informacja o tym Zakonie.

kon ten podlegał jurysdykcji Zakonu Franciszkanów, musiał on zwrócić się do nich z prośbą, aby zgodzili się na inkorporację marianów do Zakonu Mniszek Niepokalanego Poczęcia, mając nadzieję, że reguła właściwa dla niewiast będzie mogła łatwo być dostosowana do jego zakonu męskiego. Mając ten cel na myśli, napisał niniejszy list do Zakonu Braci Mniejszych w imieniu własnym i w imieniu swych współbraci marianów.

Tekst tego listu jest nam dzisiaj znany z *Protocollum Ordinis*, skąd też przytaczamy umieszczony tam przez redaktora tytuł.

Obecne tłumaczenie tego listu jest oparte na wydaniu krytycznym jego tekstu łacińskiego³¹⁹.

[List z pokorną prośbą do Zakonu Braci Mniejszych]

Najprzewielebniejszy w Chrystusie Ojcowie,
Najczcigodniejszy Wielmożni Opiekunowie!

1. Ponieważ święty Zakon Mniszek Niepokalanego Poczęcia, zatwierdzony przez papieża Juliusza II, a przez innych biskupów rzymskich szczerze obdarzony wieloma przywilejami, łaskami i indultami, pozostając pod jurysdykcją i kierownictwem Waszego Serafickiego Zakonu, błyszczący wielką sławą świętości i doskonałości³²⁰, również nasze małe Zgromadzenie Niepokalanego Poczęcia, erygowane kanonicznie w Królestwie Polskim przez biskupa poznańskiego Stefana Wierzbowskiego, arcybiskupa-nominata gnieźnieńskiego, dla wspomagania dusz Wiernych Zmarłych pozbawionych pomocy³²¹, przyjęte pod wieczną opiekę przez Najdostojniejszego Króla i Rzeczpospolitą³²², obdarzone pewnymi określonymi odpustami i bractwem

³¹⁹ Por. SH, s. 115-116.

³²⁰ Por. *Positio*, s. 508, przyp. 1.

³²¹ Pierwsza erekcja Zgromadzenia Księży Marianów dokonana przez bp. Stefana Wierzbowskiego miała miejsce 21 kwietnia 1679 roku. Por. *Positio*, s. 392-400 (Doc. XI, 4). W dokumencie erekcji jest mowa o tym celu.

³²² Ta „wieczna opieka” wynika z uchwały sejmowej pt. „Approbacya Fundacyi Pustelników w Puszczy Korabiowskiej” z dnia 27 kwietnia 1677 roku, w którym

przez świętej pamięci Innocentego XI³²³, pobudzone staraniem się o większą doskonałość i nieustającą trwałość,

2. ucieka się w ramiona Waszej Łaskawości i Świątobliwości, błagając najpokorniej, abyście raczyli je wcielić do wspomnianego świętego Zakonu Niepokalanego Poczęcia, przyjąc je pod opiekę i bezpośrednie kierownictwo Przewielebnego Ojca Generała Zakonu lub Jego Komisarza, wyposażyć je udziałem w przywilejach, indultach i odpustach, jak byście chcieli i mogli to lepiej i w sposób bardziej trwały uczynić.

3. Ponadto Zgromadzenie nasze pragnie i o to usilnie prosi, abyście wyznaczyli spośród Waszego wielce bogobojnego Zgromadzenia kilku mężów płonących gorliwym nabożeństwem do Niepokalanego Poczęcia, obdarzonych szczególną mądrością, którzy by lepiej zbadali, poprawili i dostosowali do świętego Zakonu Niepokalanego Poczęcia regułę naszego życia³²⁴, w pewnych szczegółach już poprawioną przez poprzedniego Przewielebnego Ojca Komisarza³²⁵, z zachowaniem habitu i naszego celu ratowania dusz zmarłych oraz wolnego wyboru naszego przełożonego, którego by zatwierdzał Przewielebny Ojciec Generał Waszego Serafickiego Zakonu lub Jego Komisarz.

4. Jeśliby to wszystko zostało nam udzielone, postaramy się pilnie, aby uzyskało łaskawe zatwierdzenie Najświętszej Stolicy Apostolskiej³²⁶.

to dokumencie mówi się o aprobachie fundacji „Domus Recollectionis Clericorum B.V.M. sine macula conceptae”. Jest tam również powiedziane, że „to Zgromadzenie pod naszą [tzn. Króla] i Rzeczypospolitej protekcję wiecznie przyjmujemy”. Por. *Positio*, s. 378.

³²³ Por. breve *Cum sicut accepimus* z 20 marca 1681 roku, skierowane przez Innocentego XI do Zgromadzenia Księży Marianów. Por. *Positio*, s. 404-409. Co do obdarzenia „bractwem”, por. tamże, s. 406, przyp. 10.

³²⁴ Mowa jest oczywiście o *Regule życia*, wydanej drukiem w 1687 roku. Ponieważ nie przystąpiono do przyłączenia marianów do Zakonu Niepokalanego Poczęcia, wydaje się, że nie zrealizowano tej propozycji.

³²⁵ Wzmianka dotyczy o Juliana Chumillasa, który był komisarzem generalnym Zakonu Braci Mniejszych od 9 czerwca 1685 do 5 czerwca 1688 roku. Nie wiadomo, jakich poprawek dokonał ten komisarz generalny w przesłanej mu *Regule życia*. Por. *Positio*, s. 508, przyp. 7.

³²⁶ Ponieważ marianom nie została udzielona inkorporacja do Zakonu Mniszek Niepokalanego Poczęcia, o. Papczyński nie podjął też starań o zatwierdzenie

Najprzewielebniejszych Waszych Ojcowskich Wielmożności
 Słudzy najpokorniejsi,
 Księża Marianie Niepokalanego Poczęcia, Polacy

11. Testament pierwszy

Nowa Jerozolima, 9 grudnia 1692 roku

Według informacji przekazanej przez o. Wyszyńskiego³²⁷ o. Papczyński, po powrocie z Rzymu, w 1692 roku zapadł na zdrowiu tak poważnie, iż był przekonany, że choroba ta doprowadzi do jego śmierci. Dlatego też napisał ten testament duchowy, przeznaczony głównie dla członków swego Zgromadzenia. Jego przekonanie nie sprawdziło się, wrócił bowiem (nie wiadomo dokładnie kiedy) do zdrowia. Zapieczętował więc ten testament i napisał na nim, że nie powinien być otwierany przez nikogo aż do jego śmierci. Testament ten nazywany jest „pierwszym”, jako że później (w 1699/1701 roku) o. Papczyński napisał nowy testament³²⁸.

Obecne tłumaczenie *Testamentu* pierwszego oparte jest na wydaniu krytycznym jego tekstu łacińskiego³²⁹.

nie jej przez Stolicę Apostolską. Wydaje się, że główną przeszkodą dla inkorporacji była trudność dostosowania reguły mniszek do zakonu męskiego.

List o. Papczyńskiego był rozważany na kapitule generalnej franciszkanów, na której 4 czerwca 1691 roku wydany został dekret potwierdzający opiekę Zakonu Braci Mniejszych dla Zgromadzenia Marianów i wyrażający gotowość przyjęcia ich pod kierownictwo i jurysdykcję, w zależności od zgody Stolicy Świętej. Nie ma tam wzmianki o regule Zakonu Mniszek Niepokalanego Poczęcia, ale jest powiedziane, że marianie mają wybrać sobie regułę zakonną zależną od Zakonu Braci Mniejszych, na którą składaliby śluby uroczyste, według dyspozycji Stolicy Świętej. Por. *Positio*, s. 510-512.

O. Papczyński nie mógł osobiście prowadzić nadal tej sprawy w Rzymie, albowiem upały rzymskie tak pogorszyły stan jego zdrowia, że za radą lekarską musiał opuścić Rzym i udać się w drogę powrotną do Polski, zanim doszło do wyboru nowego papieża. W 1692 roku ponowił w listach skierowanych do Stolicy Świętej – bez pomyślnego rezultatu – prośbę o inkorporację do Zakonu Mniszek Niepokalanego Poczęcia. Por. Aneks, nr 3 i 4 (*Positio*, s. 516-519).

³²⁷ Por. VW, § 85.

³²⁸ Por. LD, nr 12.

³²⁹ Por. SH, s. 119-122.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

1. Ja, niegodny kapłan i największy grzesznik, Stanisław od Jezusa i Maryi, codziennie oczekując dnia śmierci, dla wszystkich niepewnego co do czasu, gotów jestem przyjąć ten określony przez Pana życia i śmierci dzień z pokornym dziękczynieniem. Ponieważ wyzuty z mej własnej woli przez ślub posłuszeństwa nie mogę sporządzić testamentu³³⁰, przystępuję do złożenia publicznego oświadczenia wobec Najmiłociwszej i Przenajświętszej Trójcy, Najwybrańszej Dziewicy i całego Dworu Niebieskiego oraz wszelkiego stworzenia.

2. Ponieważ urodziłem się i zostałem wychowany w wierze rzymskokatolickiej, w niej też umieram, wierząc we [wszystko] to, w co wierzy święta Matka Kościół i co do wierzenia poleca, i co potem (a to dla zasługi wiary) poleci do wierzenia. Jeśli kiedyś coś przeciwnego tej wierze nierozważnie pomyślałem, powiedziałem albo napisałem, to odwołuję, a nawet chcę, żeby to było niepomyślane, niepowiedziane i nienapisane.

3. Składam dzięki Boskiemu Majestatowi za łaski, dowody życzliwości, dary, dobrodziejstwa, które zostały na mnie najszczodrzej wylane, żałuję zaś z głębi serca i żałować pragnę jak najdoskonalej, z miłości ku Niemu, za moje grzechy, które wszystkie zanurzam w zbawczych ranach Pana i Odkupiciela mojego, Jezusa Chrystusa.

4. Ściele się do stóp Najwybrańszej Dziewicy, Bożej Rodzicielki Maryi z całym naszym maleńkim Zgromadzeniem Jej Niepokalanego Poczęcia na całą wieczność, błagając o łaskawość, wstawnictwo, kierownictwo, najskuteczniejszą opiekę, a w obliczu śmierci, poprzez [Jej] najmiłociwszą i pełną mocy obronę, o uwolnienie mnie od zasadzek nieprzyjaciół, od wszelkiego zła doczesnego i wiecznego, zwłaszcza od należnych mi kar, błagając o przebaczenie, miłosierdzie, łaskę i odpust zupełny, i – przez

³³⁰ O. Papczyński ma tu na myśli testament w zwykłym sensie tego słowa, tzn. rozporządzający tym, co się posiada z rzeczy materialnych, a takiego nie mógł sporządzić, jako że nie miał na własność żadnych rzeczy materialnych, będąc „pustelnikiem pierwszej kategorii”, wg dokumentu Drugiej Erekcji. Por. *Positio*, s. 424, § 7; s. 487, przyp. 1.

śmierć najokrutniejszą Jej Syna i przez najboleśniejże cierpienia Jego i Jej samej – o żywot wieczny i o uszczęśliwiające [w niebie] świętych obcowanie.

5. Ponieważ zaś z wieloma musiałem obcować i wielu mogłem urazić, rozdrażnić, rozgniewać, przeto błagam wszystkich i każdego z osobna, szczególnie tych, których kiedyś zgorszyłem, obciążyłem lub niegodziwie wzburzyłem, aby mi wybaczyli. Również ja wszystkim wybaczam, także tym, którzy mnie po śmierci będą napastować, i życzę im, i błagam Boga wszelkiej dobroci, by był dla nich najłaskawszy.

6. Nie czynię rozporządzenia co do rzeczy, ponieważ dobrowolnie ubogi, żadnych rzeczy nie posiadam na własność, jako że wszystko miałem wspólne i ze wspólnego [pochodzące]³³¹, wszystko też wspólnocie pozostawiam, wszelako pragnę, aby moje pisma były spalone (ponieważ są niegodne czytania i bezowocne), nikomu [jednak] nie ośmielałem się tego nakazać³³²; ponieważ jak zewnątrz, tak i wewnątrz jestem ogołocony.

7. Dla Najdostojniejszego zaś i Przewielebnego Księdza Biskupa mego³³³, ponieważ znosił mnie w swojej diecezji, niech Bóg będzie łaskawy, jak też i dla Poprzednika³³⁴, który wyświadczył mi wiele dobrego, stał się nagrodzicielem i gloryfikatorem. Owszem, wszystkim, którzy poparli i ochraniali to małeńkie Zgromadzenie Niepokalanego Poczęcia, wzbudzone przez Boga dla wspomagania wiernych zmarłych, obiecuję podwójnie wielkie [dobra] z ręki Boga. Prześladowcom, jak już tego doświadczyli, przygotowana jest kara – niebezpiecznie jest [bowiem] drażnić protegowanych Błogosławionej Dziewicy Maryi³³⁵.

³³¹ Zgodnie z *Regulą życia*, rozdz. III, § 2.

³³² W drugim (i ostatnim) *Testamencie* z roku 1699/1701 o. Papczyński nie ponawia już tego pragnienia.

³³³ Chodzi o bp. Jana Stanisława Witwickiego, ordynariusza poznańskiego (1687–1698). Por. nota biograficzna na s. 1113, przyp. 4.

³³⁴ Mowa jest o bp. Stefanie Wierzbowskim, poprzedniku bp. Witwickiego, zmarłym w 1687 roku. Por. nota biograficzna na s. 1292, przyp. 238.

³³⁵ Jest to potwierdzone przez o. Wyszyńskiego w VW (por. VW, §§ 80-82: *Positio*, s. 696-698).

8. Moim najmilszym Braciom w Chrystusie polecam najmocniej i jak najusilniej [praktykować] miłość do Boga i bliźniego, jedność umysłów, pokorę, cierpliwość, trzeźwość, skromność, wierne wypełnianie swego powołania i stanowcze w nim dalsze trwanie, należyta cześć dla Dziewicy bez Zmazy Poczętej, pełne zapału wspieranie zmarłych, przestrzeganie reguł zakonnych, karność i doskonałość zakonną i zawsze coraz to gorliwszego ducha. Niech pamiętają, że za to, co Bogu i Najwybrańszej Dziewicy ślubowali, jest dla nich odłożona najpewniejsza i niezawodna nagroda.

9. Nade wszystko pragnę, najmilsi moi, aby pośród was kwitły pokój, zgoda i miłość wzajemna. „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełnicie prawo Chrystusowe” (por. Ga 6, 2). Bóg pokoju i miłości niech was strzeże, kieruje wami, broni i zbawia was na wieki. Któremu, w Trójcy Jedynemu, niech będzie wieczna chwała, cześć, uwielbienie, i w sobie samym, i w Słowie Wcielonym, i we wszystkich wybranych najśodsze upodobanie, a szczególnie w Jego Najwybrańszej Dziewicy Rodzicielce, Matce zmiłowań, jedynej nadziei i ucieczce wszystkich grzeszników i mojej. Amen.

10. O Boże, o Dobroci, o nieskończona Mocy, jako możesz, jako wiesz, jako chcesz, zmiłuj się nade mną, Stanisławem od Jezusa i Maryi, najniegodniejszym kapłanem, nic niewartym Sługą, największym grzesznikiem (*własnoręcznie*)³³⁶.

11. Napisałem to własną ręką, w maleńkiej celi użyczonej mi przez najlaskawszego Boga, przy Wieczerniku Pańskim. Dnia 9 grudnia, Roku Pańskiego 1692, w Nowej Jerozolimie.

12. Długów żadnych nie zostawiam, oprócz jedyne, który – wyznaję – jestem winien wszystkim, zwłaszcza bardzo pobożnym osobom tego miasta i kapłanom [Instytutu Księży] żyjących wspólnie³³⁷, mieszkańcom, dobroczyńcom, przyjaciółom i nieprzyjaciółom, a jest nim dług wdzięczności, jaki

³³⁶ O. Papczyński zapewne miał początkowo zamiar tu skończyć testament (stąd dopisek: *własnoręcznie*), ale potem dodał jeszcze dwa paragrafy.

³³⁷ Z pewnością chodzi tu o Zgromadzenie Bartolomitów, które zostało założone w 1640 roku przez Bartłomieja Holzhausera pod nazwą „Instytutu księży

spłacam przez pokorne dziękczynienie tym, których świętym modlitwom i uczynom prześlągalnym polecam siebie, a moich [współbraci]³³⁸ przychylności ich i opiece.

12. List do współbraci marianów

Nowa Jerozolima, 16 kwietnia 1695 roku

Treść tego listu świadczy o tym, że o. Papczyński napisał go głównie w celu wezwania współbraci marianów w obu domach do posłuszeństwa swemu niedawno wybranemu wikariuszowi i następcy, jednocześnie określając granice jego władzy. Na końcu korzysta z okazji, by skierować do współbraci duchową zachętę i upomnienie.

Widać więc z tego, że na krótko wcześniej odbyła się kapituła generalna Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia, na której wspomniany wybór wikariusza i następcy miał miejsce. Brak jest jednak potwierdzenia dokumentalnego tej kapituły i wyboru, albowiem nie zachowały się dokumenty związane z tą kapitułą.

Obecne tłumaczenie tego listu opiera się na wydaniu krytycznym jego tekstu łacińskiego³³⁹.

1. Stanisław od Jezusa i Maryi, niegodny przełożony Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia Księży Marianów Wspomagających Zmarłych. Pozdrowienie dla Braci w Puszczy [Korabiewskiej] i w Wieczerniku Pańskim.

2. Ustawicznie zatroskani o Wasze zbawienie i dobro Zgromadzenia, tak dla powiększenia tego dobra, jak i osiągnięcia za łaską Bożą tego zbawienia, szukamy i stosujemy takie środki, którymi byśmy mogli, dzięki Bożemu zmiłowaniu, i dla siebie zyskać za-

świeckich żyjących wspólnie”. W 1683 roku bartolomici osiedlili się w Nowej Jerozolimie. Por. *Positio*, s. 439, przyp. 6.

³³⁸ Przez „moich” należy z pewnością rozumieć marianów, duchowych synów o. Papczyńskiego, i można by uzupełnić: „moich współbraci”, zwłaszcza tych rezydujących przy Wieczerniku w Nowej Jerozolimie.

³³⁹ Por. SH, s. 124-125.

sługę u Boga, i dla was otrzymać sprawiedliwą zapłatę za dobre uczynki.

3. Abyśmy zatem wszyscy gorliwiej i pilniej podążali drogą nakazów Pańskich, przewidując, że do tego, oprócz pomocy niebiańskich, konieczne są również pobudki pochodzące z naszego namysłu, ponieważ sami nie możemy wszędzie i zawsze wam służyć tak dobrymi, jak i zbawiennymi pouczeniami (choć wśród was jesteśmy najlichsi i mniej zdadni) dla pobudzenia każdego do doskonałości, dlatego ze względu na tę troskę i to zadanie przyjmujemy wielce miłego nam w Chrystusie brata Joachima od św. Anny³⁴⁰, przez was zresztą wybranego jako naszego wikariusza i następcę. Od wszystkich i od każdego z Was domagamy się i zaklinamy Was w Panu, abyście we wszystkim szczerze i bezgranicznie byli posłuszni jego pobożnym zachętom i słusznym nakazom oraz jakimkolwiek zarządzeniom nie sprzeciwiającym się naszym, które mają na względzie przede wszystkim chwałę Bożą, następnie zbawienie Waszych dusz i postęp w cnotach, a także dobro Zgromadzenia, jako temu, który ma do tego przez Nas udzieloną i delegowaną władzę (z wyjątkiem promocji do święceń, wydalania niepoprawnych oraz ustanawiania przełożonych miejscowych).

4. Na koniec przypominamy tak Kapłanom, jak i Braciom, każdemu z osobna i wszystkim razem, aby pamiętali o ślubach złożonych Bogu, szczególnie jednak, aby unikali przestępstwa własności³⁴¹, aby wzdrygali się przed kłótniami, buntowaniem się i szemraniem przeciw przełożonym, aby powstrzymywali się od szkodliwej rozmowy, aby usilnie przyczyniali się do dobra wspólnego, by wielce starali się o skromność, cierpliwość, pokorę, po-

³⁴⁰ W 1690 roku Joachim od św. Anny Kozłowski (ur. 1658), subdiakon, został mianowany „instruktorem” dla współbraci w Puszczy Korabiewskiej (por. wyżej, LD, nr 9: *List do Marianów w Pustelni Korabiewskiej*, § 3). W 1691 roku Kozłowski, jeszcze subdiakon, towarzyszył o. Stanisławowi w podróży do Rzymu. Po powrocie do Polski, w 1691 roku, został wyświęcony na diakona i kapłana. Por. *Positio*, s. 617, przyp. 2.

³⁴¹ Por. LD, nr 16 (*Rozporządzenia dla Pustelni Korabiewskiej*), § 7, gdzie jest wytłumaczone, na czym polega „przestępstwo własności”.

słuszeństwo, trzeźwość, pracowitość i modlitwę, aby umarli dla świata i wad, a żyli w Chrystusie Jezusie, Panu naszym, na wieki.

W Wieczerniku Pańskim, 16 kwietnia 1695 roku.

[miejsce pieczęci]

Stanisław, Przełożony [Generalny]
(*własnoręcznie*)

13. List do o. Jana Fociego SP

Przełożonego Generalnego Zakonu Szkół Pobożnych

Nowa Jerozolima, 17 lutego 1696 roku

Ojciec Jan Foci, przełożony generalny Zakonu Szkół Pobożnych (1692–1699), przybył do Polski w listopadzie 1695 roku, aby przeprowadzić wizytację generalną domów swego Zakonu. 8 lutego 1696 roku przybył do Góry (Nowej Jerozolimy) i rozpoczął wizytację tamtejszego domu pijarów. 16 lutego odwiedził o. Papczyńskiego w Wieczerniku Pańskim i przy tej okazji został przez tegoż poproszony o afiliację Zgromadzenia Marianów do Zakonu Pijarów, która dawałaby im uczestnictwo w dobrach duchowych tego Zakonu³⁴². Prośba została wysłuchana i obecny list jest podziękowaniem za tę afiliację.

Należy zauważyć, że o. Papczyński podczas swego pobytu w Rzymie otrzymał podobną afiliację 27 maja 1691 roku od o. Aleksego Arminiego, ówczesnego generała Zakonu Pijarów³⁴³. Jako że taka afiliacja zwykła być aktem personalnym przełożonego generalnego, ta otrzymana od o. Arminiego straciła swą ważność z końcem jego urzędowania w 1692 roku – dlatego o. Papczyński musiał prosić kolejnego generała pijarów o jej odnowienie.

Obecne tłumaczenie tego listu jest oparte na wydaniu krytycznym jego tekstu łacińskiego³⁴⁴.

³⁴² Por. *Positio*, s. 243-245.

³⁴³ Por. tamże, s. 447-448.

³⁴⁴ Por. SH, s. 129.

Przewielebny Ojcze w Chrystusie,
Ojcze i Panie mój Najczcigodniejszy!³⁴⁵

1. Nie mogę złożyć wystarczającego dziękczynienia, jednak to, na jakie mnie stać, choć nieudolne, składam Waszej Ojcowskiej Przewielebności, w swoim i moich towarzyszy imieniu, za osobliwe i przewyższające wszelkie dobra doczesne dobrodziejstwo, przez które Ojciec dopuścił nas wszystkich do ogromnych zasług swego świętego Zakonu³⁴⁶ i jak swoich włączył nas do wszystkich najznakomitszych czynów, [dokonanych przez] wszystkich swych [zakonników] wobec Boskiego Majestatu.

2. Dołożymy starań, abyśmy odwzajemnili tę tak godną podziwu miłość; podejmiemy wysiłek, aby nasze małe Zgromadzenie na zawsze miało jedno serce i jedną duszę³⁴⁷ z Waszym świętym Zakonem. Jednak żebym nie wydawał się przesadzać w uczuciu, niech nam będzie wolno być Waszymi poddanymi i wieczystymi sługami. Oświadczam, że ja takim będę na zawsze wraz z moimi najmilszymi współbraćmi.

3. W Wieczerniku Nowojerozolimskim, 17 lutego 1696 roku.

Waszej Ojcowskiej i Wielmożnej Przewielebności
najpoddniejszy i najuległy
Stanisław od Jezusa i Maryi
Nie założyciel Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia,
lecz niegodny sługa
(*własnoręcznie*)

³⁴⁵ W liście nie jest wskazane, do kogo został on napisany. Jednak łatwo udowodnić, że odbiorcą tego listu był o. Jan Franciszek Foci od św. Piotra, przełożony generalny Zakonu Szkół Pobożnych (por. SH, s. 127).

³⁴⁶ Chodzi o Zakon Szkół Pobożnych.

³⁴⁷ Por. Dz 4, 32: „Mnóstwo zaś wierzących miało jedno serce i jedną duszę”.

14. Testament drugi

Nowa Jerozolima, 1701 roku³⁴⁸

Z powodu nowej choroby, która wydawała się znów zagrażać jego życiu (a o której brak jakichkolwiek informacji i nie wiadomo dokładnie, kiedy ją umieścić w czasie), o. Papczyński napisał nowy testament duchowy, mający widocznie zastąpić poprzedni, z 1692 roku.³⁴⁹ Składa się on z dwóch części. Druga, uzupełniająca część – mająca dwie sekcje – była napisana w 1701 roku (pierwsza sekcja jest datowana na 10 kwietnia 1701 roku), ale główna, pierwsza część tego testamentu została napisana prawdopodobnie w pierwszej połowie 1699 roku.³⁵⁰

Rękopis tego testamentu nie zachował się do dziś. Jego treść znana jest tylko z *Protocollum Ordinis*, do którego został wpisany. Stamtąd też pochodzi podany niżej przed tekstem tytuł, nadany temu pismu przez redaktora *Protocollum*.

Obecne tłumaczenie *Testamentu drugiego* jest oparte na wydaniu krytycznym jego tekstu łacińskiego³⁵¹.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

1. Ja, Stanisław od Jezusa i Maryi, niegdyś Zgromadzenia Szkół Pobożnych³⁵², teraz ze zmiłowania Boskiego Zakonu³⁵³ Niepokalanego Poczęcia, choć niegodny, zakonnik, z miłości Boga mający wypełnić Boskie postanowienie, według którego wszyscy ludzie muszą raz jeden umrzeć, publicznie oświadczam, że odchodzę z tego ziemskiego życia w wierze rzymskokatolickiej, za którą byłem gotów przelać krew w czasie wojny szwedz-

³⁴⁸ 1699/1701?

³⁴⁹ Por. LD, nr 11.

³⁵⁰ Por. SH, s. 131.

³⁵¹ Por. SH, s. 133-142.

³⁵² O. Papczyński należał do Zgromadzenia Pijarów od 1654 do 1670 roku.

³⁵³ Pierwotnie, w 1699 roku, było tu zapewne: „Zgromadzenia”, ale w 1701 Zgromadzenie Marianów stało się Ordo, Zakonem (o ślubach uroczystych), i dlatego o. Papczyński zastąpił wtedy „Zgromadzenie” słowem „Zakon”.

kiej³⁵⁴, gdy na mnie, idącego ze [Starego] Miasta³⁵⁵ z towarzyszem³⁵⁶ w pobliżu [kościół] Ojców Dominikanów³⁵⁷, napadł, dobywszy miecza, żołnierz heretycki. Podczas gdy towarzysz uciekał (choć był Niemcem³⁵⁸), ja, ukłękawszy, wystawiłem kark do ścicia, lecz zrządzeniem Boskiej opatrności tak się stało, że nie odniosłem żadnej rany, chociaż zostałem trzykrotnie bardzo mocno ugodzony; jednak przez prawie półtorej godziny doznawałem ogromnego bólu³⁵⁹.

2. Teraz dzięki składam Boskiej dobroci, że mnie zachowała na bardziej długotrwałe męczeństwo. Doznałem bowiem bardzo przykrych prześladowań w Zgromadzeniu Szkół Pobożnych, o mało co nawet z powodu wrogości nie zostałem zabity, a na koniec zostałem najniegodziwiej pozbawiony pierwszego mego powołania. Przebaczam wobec Boga wszystkim, którzy to spowodowali.

3. Zwolniony z przysięgi wytrwania w Zgromadzeniu Szkół Pobożnych mocą breve Klemensa X³⁶⁰, odrzuciwszy beneficja kościelne i prałatury, które były mi ofiarowywane przez dwóch moich opiekunów biskupów: krakowskiego Trzebickiego³⁶¹

³⁵⁴ Mowa o wojnie z lat 1655–1660, rozpoczętej inwazją na Polskę protestanckich wojsk szwedzkich, które usiłowały zdławić wszystko, co polskie i katolickie. Wkrótce i Warszawa została zajęta przez Szwedów. Naoczny świadek pisze, że w Warszawie „Szwedzi zabijają bezkarnie po ulicach, kogo chcą”.

³⁵⁵ Było to Stare Miasto Warszawy (wewnątrz murów). Papczyński wracał do klasztoru pijarów, który znajdował się na ulicy Długiej, poza obrębem Starego Miasta, ale tylko ok. 300 m od jego murów.

³⁵⁶ Był nim niewątpliwie Józef Starck od św. Katarzyny, towarzysz Papczyńskiego na studiach teologicznych w Warszawie, na które Papczyński został wysłany po skończeniu pierwszego roku nowicjatu.

³⁵⁷ Kościół dominikanów pod wezwaniem św. Jacka przy ul. Freta w Warszawie również znajdował się poza Starym Miastem, lecz tylko kilka kroków od bramy miejskiej.

³⁵⁸ Starck w latach 1643–1650 uczył się w kolegium pijarskim w Podolińcu i w spisie uczniów został odnotowany jako „Niemiec Podoliński”. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1656 roku.

³⁵⁹ Nie znamy daty tego incydentu, ale musiał on mieć miejsce po 8 września 1655 roku, kiedy to Szwedzi zajęli Warszawę, ale przed 6 maja 1656 roku, kiedy to pijarzy przenieśli się z ul. Długiej w bezpieczniejsze miejsce.

³⁶⁰ Jest tu mowa o breve *Cum felicit recordationis* z 18 października 1670 roku.

³⁶¹ O. Papczyński prawdopodobnie na początku 1671 roku otrzymał od bp. Trzebickiego beneficjum kapelana arcybractwa Niepokalanego Poczęcia NMP.

i plockiego Gembickiego, z Boskiego natchnienia, za radą najwybitniejszych teologów i za zgodą stolicy biskupiej krakowskiej i poznańskiej przywdziałem biały habit na cześć Niepokalanego Poczęcia NMP i w nim bez zwłoki przedstawiłem się z wyrazami posłuszeństwa i uległości Najdostojniejszemu i Najprzewielebniejszemu Księdzu Arcybiskupowi Ranucciemu, Nuncjuszowi Apostolskiemu w Polsce; otrzymałem błogosławieństwo oraz pochwałę i aprobatę dla mojego zamiaru założenia tego maleńkiego Zgromadzenia.

4. Pozostałe rzeczy pomijam milczeniem, ponieważ są dokładnie wyrażone w autentycznych dokumentach erekcyjnych. Zwracam się raczej najpokorniej wraz z celnikiem do błagania Boskiego Majestatu, aby dla swego miłosierdzia, przez wzgląd na zasługi Pana mojego, Jezusa Chrystusa, i Najświętszej Maryi Panny, i Wszystkich Świętych, raczył odpuścić mi wszystkie moje grzechy oraz kary za nie należne.

5. To maleńkie Zgromadzenie, jako jego niegodny przełożony, Panu mojemu, Jezusowi Chrystusowi, i najwybrańszej Dziewicy, Rodzicielce Jego Maryi, najpobożniej na wieki polecam jako prawdziwym i jedynym Założycielom, Kierownikom, Protektorom i Patronom tego maleńkiego Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia, Wspomożyciela Zmarłych.

6. Towarzyszący mi – jeśli godzi się powiedzieć: Synom – bardzo zalecam miłość Boga i bliźniego, gorliwość w wierze katolickiej, cześć, szacunek i posłuszeństwo wobec najświętszej Stolicy Apostolskiej; przestrzeganie ślubów, pokorę, cierpliwość, wspomaganie zmarłych i pokój ze wszystkimi.

7. Wszystkich, tak członków Zgromadzenia, jak i osoby z zewnątrz, jeśli kogoś z nich obraziłem lub zgorszyłem, błagam, zaklinając ich, aby darowali moją ułomność dla miłości Jezusa Chrystusa.

8. Najdostojniejszej Rodzinie Wierzbowskich zanoszę nieśmiertelne dzięki za otrzymane dobrodziejstwa, spodziewając

Zrzekł się jednak tej funkcji, przenosząc się do diecezji poznańskiej, gdyż nie widział możliwości realizacji swego planu założenia Zgromadzenia Marianów w diecezji krakowskiej.

się, że zawsze będzie jak najbardziej życzliwą dla naszego małego Zgromadzenia³⁶². Wiele łask uzyskałem od Jego Eminencji Najprzewielebniejszego Księcia Kardynała Radziejowskiego³⁶³, za które Bóg wynagrodzi Jego Eminencji wiecznym życiem. Pokornie proszę Najdostojniejszych i Najprzewielebniejszych Księżów Biskupów poznańskich, aby raczyli to małe Zgromadzenie, założone prawomocnie i kanonicznie w ich diecezji, wspierać, zachowywać i ochraniać. Zakonnikom mieszkającym w Górze³⁶⁴ za ich miłość, życzliwość i znoszenie mojej osoby, a nadto Wielce Czcigodnym Księżom [z Instytutu Księży] Wspólnie żyjących³⁶⁵ jak też obywatelom niech Pan będzie zapłać.

9. Odchodzę bezpowrotnie; módlcie się za mnie i ja za was [będę się modlił] jako ten, który przez wasze modlitwy i uczynki przebłagalne ma osiągnąć miłosierdzie Boże. Zostawiam obraz mej osoby ciekawym do oglądania³⁶⁶, obraz zaś życia Pana mojego, Jezusa Chrystusa, [zakonnikom] do naśladowania.

10. Teraz, jako niegodny przełożony, przechodzę do rozporządzenia. Pustelnię [Korabiewską]³⁶⁷ i Wieczernik Pański³⁶⁸ pozostawiam i oddaję do utrzymania tym ojcom i braciom, którzy zobowiązali się w sumieniu, że aż do śmierci tych domów nie opuszczą³⁶⁹. Ojca Joachima od św. Anny, wybranego na mego

³⁶² Mowa jest o krewnych zmarłego bp. Stefana Wierzbowskiego. Nie ma dokumentów na potwierdzenie tych wyświadczonych dobrodziejstw i nie wiadomo, czy po śmierci o. Papczyńskiego Wierzbowscy byli nadal protektorami marianów, jak to obiecali w 1688 roku i jak spodziewał się tego o. Papczyński, pisząc ten *Testament*.

³⁶³ Nie wiadomo, jakiego rodzaju były owe łaski, otrzymane od kard. Radziejowskiego (zm. 1705), którego wieś Zator graniczyła z posiadłością marianów w Puszczy Korabiewskiej.

³⁶⁴ Tak nazywa o. Papczyński zakonników, którzy mieli swoje klasztory w Górze (Nowej Jerozolimie), gdzie o. Papczyński przebywał przy Wieczerniku Pańskim od 1677 roku do swej śmierci w 1701 roku.

³⁶⁵ Por. LD, nr 11 (*Testament pierwszy*), § 12.

³⁶⁶ Prawdopodobnie jest to ten sam portret o. Papczyńskiego, namalowany przez nieznanego artystę, który obecnie znajduje się w klasztorze marianów w Skórcu. Por. *Positio*, s. 496, przyp. 24.

³⁶⁷ Jest to pierwsza fundacja marianów (1673) w Puszczy Korabiewskiej.

³⁶⁸ Jest to druga fundacja marianów (1677) w Nowej Jerozolimie (Górze).

³⁶⁹ Prawdopodobnie marianie podjęli to zobowiązanie dlatego, że 8 marca 1697 roku bp Mikołaj Popławski, oficjał warszawski, polecił im to zrobić – „qui

koadiutora³⁷⁰ za zezwoleniem Najdostojniejszego i Najprzewielebniejszego Księdza [Biskupa] Administratora³⁷¹ ogłaszam również [moim] następcą³⁷², zobowiązując surowym sądem Bożym jego sumienie, by był jak najbardziej surowy w uważaniu na to, aby była przestrzegana reguła zakonna przez Boga zaszczerpiona. Lecz ponieważ jest on teraz za granicą³⁷³, dlatego powierzam kierownictwo maleńkiego Zgromadzenia moim asystantom: ojcu Józefowi od Wszystkich Świętych i ojcu Cyprianowi od św. Stanisława, oraz nakazuję w Imię Boże, aby wszyscy pozostali ojcowie i bracia byli im posłuszni w Panu i dla Pana.

11. Pomny na ślub ubóstwa, nie powinienem czegokolwiek nakazywać co do pozostałych rzeczy, ponieważ jednak wiele rzeczy zwykło dziać się nie tak, jak należy, dlatego z woli Bożej tak rozporządzam o sumach niewymienionych w Dekrecie Konsystorza Warszawskiego³⁷⁴: tysiąc florenów zapisanych na mnie jako zwykła należność w aktach czerskich przez Wielmożną Panią Teofilę z Windyki Lasocką, cześnikową łomżyńską, a nadto i tysiąc pięćset u Wielmożnego Pana Konstantyna Lasockiego zapisuję Wieczernikowi Pańskiemu i moim tu [współbraciom], Bogu (nie komukolwiek innemu) służącym, zwłaszcza ojcom Józefowi i Cyprianowi, pod tym warunkiem, aby ze względu na coroczny

perpetuam stabilitatem loci iurare debebunt" (którzy będą zobowiązani do zaprzysiężenia niezmiennej stałości miejsca [zamieszkania]). Por. *Positio*, s. 442; s. 496, przyp. 27.

³⁷⁰ O. Joachim Kozłowski od św. Anny został wybrany na koadiutora o. Papczyńskiego prawdopodobnie na kapitule generalnej marianów w 1698 roku (po 11 marca 1698 i przed wyruszeniem do Rzymu jesienią tego roku).

³⁷¹ Mowa jest o bp. Hieronimie Wierzbowskim, sufraganie poznańskim (1682–1712), który po śmierci ordynariusza bp. Jana St. Witwickiego (zm. 4 marca 1698 roku) rządził diecezją poznańską jako administrator od 11 marca 1698 roku do 18 maja 1699 roku.

³⁷² Należy zaznaczyć, że już w 1695 roku mówiło się o Kozłowskim jako o następcy o. Papczyńskiego. Por. LD, nr 12, § 3 (*List do współbraci marianów* z 16 kwietnia 1695 roku).

³⁷³ O. Joachim Kozłowski przebywał „za granicą”, ponieważ jesienią 1698 roku został wysłany do Rzymu jako prokurator generalny, w celu podjęcia na nowo starań o uzyskanie aprobaty apostołskiej dla Zgromadzenia Marianów, i przebywał tam w latach 1699–1700. Por. *Positio*, s. 520-549.

³⁷⁴ Por. Dekret z 8 marca 1697 roku, w: *Positio*, s. 437-443 (Doc. XI, 13, §§ 10-12, 14).

procent, każdego tygodnia były odprowadzane przez nich i przez ich następców dwie Msze, jedna za zmarłych pozbawionych pomocy, druga za grzeszników³⁷⁵.

12. Wszelkie dokumenty dotyczące własności tak Pustelni [Korabiewskiej], jak i Wieczernika Pańskiego, oryginał *Reguły życia*³⁷⁶ z wszystkimi pismami i pieczęcią Zgromadzenia powierzam pieczy ojca Cypriana od św. Stanisława, Przełożonego Wieczernika Pańskiego. Sto florenów u szlachetnego Pana Bogatka i tyle samo oddane na wspólny użytek przekazuję na reperację Wieczernika Pańskiego. Pozostałe sprawy zleciłem ustnie temuż ojcu Cyprianowi. Wszystkim terażniejszym i każdemu z moich przysłych braci i towarzyszy na zawsze przydzielam najwspawnialszą fundację: Opatrzność Boga Najłaskawszego.

13. Błogosławieństwo Boga Ojca, łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, współdziałanie Ducha Świętego, ochrona Najświętszej Maryi Panny Matki Miłosierdzia, opieka wszystkich niebian niech będzie zawsze z Wami. Amen.³⁷⁷

14. Roku Pańskiego 1701, dnia 10 kwietnia to wszystko, co powyżej napisane, potwierdzam, chociaż nasze maleńkie Zgromadzenie jest już Zakonem o ślubach uroczystych pod *Regułą naśladowania dziesięciu cnót Najświętszej Maryi Panny*³⁷⁸, którą [to regułę] jak najpokorniej przyjmuję i według niej chcę ponow-

³⁷⁵ Te zapisy (*inscriptiones particulares*) zostały później, na pierwszej kapitule marianów, która się odbyła po śmierci o. Papczyńskiego, uznane jako przeciwne ślubowi ubóstwa, jako że marianie powinni mieć „omnia in communi” (wszystko wspólne). Por. *Positio*, s. 497, przyp. 37.

³⁷⁶ Chodzi oczywiście o rękopis *Reguły życia*, która została wydrukowana w 1687 roku, a następnie poprawiona w 1694 roku przez kard. Colloredo i zatwierdzona do druku (nie zrealizowanego) w 1698 roku przez bp. Popławskiego. Por. *Positio*, s. 455-458 (Doc. XII, 1, intr., g).

³⁷⁷ Tu kończy się główna, pierwsza część *Testamentu*, napisana przez o. Papczyńskiego w 1699 roku.

³⁷⁸ Pod tą regułą marianie zostali przyłączeni do Zakonu Franciszkańskiego 21 września 1699 roku. Regułę tę ułożył ok. 1501 roku franciszkanin, bł. Gilbert Nicolas, bardziej znany pod imieniem bł. Gabriela Marii (ok. 1463–1532), kierownik duchowy św. Joanny de Valois, założycielki Zakonu Zwiastowania NMP (czyli anuncjatek). Zatwierdził tę regułę dla tego zakonu Aleksander VI w 1502 roku. Por. *Positio*, s. 540-541 (Doc. XIII, 7, § 3). Tekst *Reguły naśladowania dziesięciu cnót NMP* znajduje się niżej, Aneks, nr 4.

nie złożyć uroczystą profesję³⁷⁹; z zastrzeżeniem, jeśli będę żył, lepszego rozporządzenia co do domów³⁸⁰.

15. Jeśli zaś ojciec Joachim byłby za zgodą ojców ponownie zatwierdzony jako koadiutor, wówczas zobowiązuję go [pod groźbą] strasznego Sądu Bożego, aby mi niczego nie zmieniał w habitie, nazwie Zakonu ani nie ważył się bezbożnie zniweczyć czci Najświętszej Maryi Panny, którą, na wespół niegodni, oddajemy Jej Majestatowi przez odmawianie małego Oficjum Niepokalanego Poczęcia i całego *Różańca*. Również co do wprowadzenia używania gorzałki, niech uświadomi sobie, że ona jest zabroniona jemu i wszystkim, ponieważ napój ten, z tajemnego zmiłowania Bożego, jest obcy dla naszego Zgromadzenia³⁸¹.

16. Chociaż ledwie mogę podpisać ręką ciężko chorą, lecz przy jak najzdrowszym i przez Boga opanowanym umyśle

Stanisław od Jezusa i Maryi, niegodny Przełożony
Zakonu Niepokalanego Poczęcia
(*własnoręcznie*)

17. Pustelnię [Korabiewską] przekazuję ojcu Józefowi³⁸², Janowi³⁸³ i pozostałym obecnie tam przebywającym³⁸⁴ i ich następcom; Wie-

³⁷⁹ O. Papczyński złożył uroczystą profesję na tę regułę 6 czerwca 1701 roku. Por. *niżej*, LD, nr 15. Ściśle biorąc, nie można mówić o „ponownym złożeniu”, bo poprzednia profesja dotyczyła ślubów prostych.

³⁸⁰ O. Papczyński już uprzednio, w 1699 roku, w pierwszej części *Testamentu* (drugiego), zrobił pewne „rozporządzenie co do domów” (por. *wyżej*, § 10). Wkrótce robi „lepsze rozporządzenie”, jak to widać w dalszej części. Por. *niżej*, § 17.

³⁸¹ Jest to widoczne z NV (rozdz. IV, § 2) i z *Rozporządzeń dla Pustelni Korabiewskiej* (por. *niżej*, LD, nr 16, § 5). Pod tym względem marianie byli pewnego rodzaju wyjątkiem: wydaje się, że inne wspólnoty zakonne w owym czasie nie zabraniały swym członkom picia wódki (*crematum*), być może dlatego, że nie próbowały oprzeć się powszechnemu wówczas zwyczajowi picia wódki przez osoby średniej klasy społeczeństwa w Polsce.

³⁸² O. Józef Nowakowicz od Wszystkich Świętych, ówczesny przełożony klasztoru w Pustelni Korabiewskiej. Por. *Positio*, s. 552 (Doc. XIII, 10, podpisy na końcu).

³⁸³ Zapewne jest to o. Jan od św. Jakuba, który później opuścił Zakon lub był z niego usunięty.

³⁸⁴ Niemożliwe jest zidentyfikowanie tych „pozostałych” marianów, przebywających wówczas w Pustelni Korabiewskiej.

czernik Pański i Dom Goźliński Najświętszej Matki Bolesnej³⁸⁵ pozostawiam oo. Cyprianowi od św. Stanisława, Jakubowi od św. Anny, Pawłowi od Narodzenia Pańskiego, Konstantynowi od św. Kazimierza i trzem obecnie tam przebywającym oraz ich następcom, którzy jednak będą posłuszni wybranemu zgodnie z prawem memu następcy, lecz gdyby chcieli coś nowego wprowadzić³⁸⁶, niech się temu oprą z pomocą Bożą i Nuncjatury.

18. Polecam zaś w imię posłuszeństwa należnego Bogu, aby wszyscy kapłani to podpisali, a jeśliby ktoś nie chciał, niech nie będzie uważany za syna mego i za wiernego sługę Najświętszej Panny Bogarodzicy, jak wyżej³⁸⁷.

19. Byłem przy tym obecny i napisałem z rozkazu to wszystko, co było mi podyktowane przez Ojca naszego, Stanisława od Jezusa i Maryi, i co zostało jego własną ręką podpisane. Pod przysięgą świadczę.

[miejsce pieczęci] Cyprian od św. Stanisława,
Przełożony Wieczernika

Byłem obecny i z rozkazu podpisuję
Jakub od św. Anny,
Prokurator Wieczernika Pańskiego,
(*własnoręcznie*)

Z rozkazu, ojciec Joachim od św. Anny,

Prokurator Generalny Zakonu Niepokalanego Poczęcia
Najbłogosławięszej Dziewicy Maryi
Zgromadzenia Polskiego,
(*własnoręcznie*)

Z rozkazu, Paweł od Narodzenia Pańskiego,

Prezydent Rezydencji Goźlińskiej, byłem obecny.

³⁸⁵ Był to trzeci dom marianów w Polsce, powstały w 1698/1699 roku. Por. *Positio*, s. 331-332.

³⁸⁶ Chodzi tu prawdopodobnie o przewidywane bezprawne próby nowatorskie podjęte przez następców o. Papczyńskiego jako przełożonych Zakonu Marianów.

³⁸⁷ To wyrażenie „jak wyżej” odnosi się prawdopodobnie do umieszczonego wcześniej podpisu o. Papczyńskiego.

15. Profesja ślubów uroczystych

Warszawa, 6 czerwca 1701 roku

Jako że marianie 14 kwietnia 1701 roku wyrazili zgodę na przyjęcie *Reguły dziesięciu cnót NMP*³⁸⁸, byli wobec tego zobowiązani złożyć na nią profesję ślubów uroczystych. Według *breve Exponi nobis nuper* z 24 listopada 1699 roku, skierowanego przez Innocentego XII do Nuncjusza w Polsce³⁸⁹, pierwszym zobowiązanym do złożenia tej profesji – na ręce nuncjusza apostołskiego – miał być przełożony Zakonu Niepokalanego Poczęcia, o. Stanisław Papczyński. Następnie inni członkowie tego Zakonu mieli złożyć profesję na ręce przełożonego Zakonu.

Schorowany o. Papczyński na szczęście odzyskał siły na tyle, by się zgłosić do nuncjusza w Warszawie i 6 czerwca 1701 roku złożył profesję ślubów uroczystych na jego ręce. Wiadomo, że o. Papczyński przyjął profesję od o. Józefa od Wszystkich Świętych dnia 5 lipca 1701 roku, w Wieczerniku. Później przyjął profesję i od pozostałych współbraci, ale nie wiadomo dokładnie kiedy, ponieważ nie ma dowodu dokumentalnego tych profesji³⁹⁰.

Tekst profesji o. Papczyńskiego, ułożony prawdopodobnie przez niego samego, zawarty jest w dokumencie poświadczającym jej złożenie³⁹¹. Z tego powodu trzeba było przedstawić ten tekst w kontekście świadectwa wystawionego przez nuncjusza.

Obecne tłumaczenie tekstu łacińskiego *Profesji ślubów uroczystych* jest oparte na jego wydaniu krytycznym³⁹².

Franciszek Pignatelli, z łaski Boga i Stolicy Apostolskiej Arcybiskup Tarentu, Jego Świątobliwości, naszego Pana Klemensa, z Bożej Opatrzności Papieża tegoż imienia XI, Prałat Domowy i Asystent, tegoż i świętej Stolicy Apostolskiej Nuncjusz z pełno-

³⁸⁸ Por. *Positio*, s. 550-552.

³⁸⁹ Por. tamże, s. 543-546.

³⁹⁰ Por. VW, § 100, przyp. 207: *Positio*, s. 705.

³⁹¹ Por. *Positio*, s. 553-557.

³⁹² Por. SH, s. 144.

mocnictwem Legata de Latere przy Najjaśniejszym i Najpotężniejszym Królu Polskim Augustie II, a także dla całego Królestwa Polskiego oraz dla Wielkiego Księstwa Litewskiego³⁹³.

Wszystkim razem i każdemu z osobna, których to dotyczy albo w jakikolwiek sposób będzie mogło dotyczyć, oznajmiamy i do wiadomości niewątpliwej podajemy, że od Przewielebnego Ojca Stanisława od Jezusa i Maryi, Przełożonego Zakonu Niepokalanego Poczęcia Błogosławionej Maryi Panny, Zgromadzenia Polskiego, Wspomożyciela Zmarłych i Proboszczów, wobec nas osobiście i na klęczkach profesję zakonną albo inaczej uroczyste śluby zakonne brzmiące tak, jak poniżej zapisano, a mianowicie:

W imię Przenajświętszej Trójcy Ojca i Syna, i Ducha Świętego oraz Najgodniejszej Dziewicy Maryi, Matki Boga.

Ja Stanisław od Jezusa i Maryi, niegodny przełożony Zakonu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, Zgromadzenia Polskiego, Wspomożyciela Zmarłych i Proboszczów, przyrzekam i ślubuję Bogu oraz Najświętszej Maryi Pannie i wszystkim świętym, i Tobie, Najdostojniejszemu i Najprzewielebniejszemu Panu, Księdzu Franciszkowi Pignatelliemu, z łaski Boga i Stolicy Apostolskiej Arcybiskupowi Tarentu, w Królestwie Polskim Nuncjuszowi Jego Świątobliwości, naszego Pana Klemensa, z Bożej Opatrzności Papieża tegoż imienia XI, że przez cały czas mojego życia będę zachowywał *Regułę naśladowania dziesięciu cnót Najświętszej Maryi Panny*³⁹⁴ w tym, co nie sprzeciwia się przepisom naszego Instytutu zakonnego, żyjąc w czystości, posłuszeństwie i świętym ubóstwie, dostosowując obyczaje do tejsz *Reguły* tego rodzaju zobowiązaniem, którym w niej czy przez nią są zobowiązani i podlegli jej profesji;

w ręce nasze złożoną [profesję] i złożone [śluby] przyjęliśmy tego dnia 6 czerwca Roku Pańskiego 1701, w obecności świadków

³⁹³ Franciszek Pignatelli był nominalnie nuncjuszem apostolskim w Polsce od 12 maja 1700 roku (w rzeczywistości od 20 lipca 1700) do końca 1703 roku. Por. *Positio*, s. 553, przyp. 1.

³⁹⁴ W załączeniu podajemy tekst tej reguły. Por. Aneks, nr 4.

podanych uprzednio faktów: wielbnego ojca Kajetana Bellavity, kapłana warszawskiego klasztoru teatynów, i pana Karola Vanderra, naszego szambelana, itd.

Franciszek, Arcybiskup Tarentu, Nuncjusz Apostolski

[miejsce pieczęci]

Septimus Palutius, Audytor Generalny

Wojciech Skwarczyński, Kanclerz

Stanisław od Jezusa i Maryi

niegodny przełożony

(*własnoręcznie*)

16. Rozporządzenia dla Pustelni Korabiewskiej

Praecepta

Pustelnia Korabiewska (?), czerwiec 1701 (?)

Dokument ten nie jest datowany, ale są pewne dane wskazujące na to, że był on napisany w 1701 roku. Jest też możliwe, że o Papczyński napisał te *Rozporządzenia* około czerwca tego roku, ponieważ wiadomo, że mniej więcej w tym czasie odzyskał siły na tyle, by udać się do Warszawy dla złożenia profesji ślubów uroczystych na ręce nuncjusza apostolskiego³⁹⁵. Dlatego jest możliwe, że w tym czasie był w stanie udać się też do Pustelni Korabiewskiej, by przeprowadzić tam wizytację; jest więc prawdopodobne, że napisał te *Rozporządzenia* tam, pod koniec wizytacji. We wstępie do wydania krytycznego tekstu łacińskiego tych *Rozporządzeń* podane są również pewne inne dane na potwierdzenie proponowanego powyżej datowania dla tego pisma³⁹⁶.

³⁹⁵ Por. LD, nr 15.

³⁹⁶ Por. SH, s. 145.

Tekst *Rozporządzeń* znany nam jest z *Protocollum Ordinis*, skąd też pochodzi podany niżej tytuł, nadany im przez redaktora *Protocollum*.

Obecne tłumaczenie tekstu łacińskiego *Rozporządzeń dla Pustelni Korabiewskiej (Praecepta)* jest oparte na jego wydaniu krytycznym³⁹⁷.

1. Nowicjusze mają być otoczeni bardzo staranną opieką, dlatego niech nigdy nie będą wysyłani z Pustelni³⁹⁸ nawet do wioski³⁹⁹, niech nie rozmawiają z profesami, niech przebywają w swoim nowicjacie. Nie wolno im prowadzić rozmów z osobami z zewnątrz. Jednym słowem, mają być wychowywani według konstytucji Klemensa VIII o zreformowaniu zakonników⁴⁰⁰.

2. Brat Aleksy⁴⁰¹ niech uczy naszych braci Hieronima⁴⁰², Piotra⁴⁰³ i Andrzeja⁴⁰⁴ języka łacińskiego i niech się nim posługują, będąc razem, dwie godziny rano i dwie godziny po obiedzie wyznaczone przez prezydenta. Zaś bracia Gabriel⁴⁰⁵ i Paweł⁴⁰⁶ w tym czasie w nowicjacie niech czytają sobie kazusy sumienia⁴⁰⁷. Niech

³⁹⁷ Por. SH, s. 147-149.

³⁹⁸ Mowa jest o pierwszej fundacji i nowicjacie marianów w Puszczy Korabiewskiej.

³⁹⁹ O. Papczyński mówi tu o sąsiedniej wiosce nazywającej się Korabiewice.

⁴⁰⁰ Chodzi o konstytucję *Cum ad regularem* z 19 marca 1603 roku.

⁴⁰¹ Przypuszczalnie jest to br. Aleksy od św. Marka, który otrzymał święcenia kapłańskie ok. 1703/1704 roku. Opuścił Zakon Marianów przed 1715 roku. Por. *Positio*, s. 501, przyp. 4 do tekstu.

⁴⁰² Przypuszczalnie br. Hieronim od św. Walentego (zm. 1735). Por. *Positio*, s. 501, przyp. 5 do tekstu.

⁴⁰³ Przypuszczalnie br. Piotr od św. Jakuba, który opuścił Zakon Marianów ok. 1716 roku. Por. *tamże*, przyp. 6 do tekstu.

⁴⁰⁴ Przypuszczalnie br. Andrzej Deszpott od św. Mateusza (zm. 1750), wyświęcony ok. 1710 roku. Por. *tamże*, przyp. 7 do tekstu.

⁴⁰⁵ Gabriel od Ofiarowania NMP (zm. 1728). Wstąpił do marianów ok. 1700 roku. Por. *Positio*, s. 502, przyp. 8.

⁴⁰⁶ Paweł Juskiwicz od Oczyszczenia NMP (zm. 1757). Wstąpił do marianów przed śmiercią o. Papczyńskiego, wyświęcony na kapłana ok. 1703 roku. Por. *tamże*, przyp. 9.

⁴⁰⁷ Są to przykłady zastosowania zasad moralnych do poszczególnych przypadków. Popularna w XVII w. *Summa casuum* św. Rajmunda z Penyafort (zm. 1275) była wydana w Rzymie.

nie zaniedbują oni jednak prac wykonywanych ręcznie przynajmniej przez dwie godziny dziennie, a to dla zachowania zdrowia.

3. Nigdy nie należy zwalniać z milczenia przy posiłkach, a tylko w czasie rekreacji, lecz niech się odbywa nieprzerwane czytanie świętych ksiąg i dekretów papieskich, które są czytane codziennie (ponieważ są u nas zamiast konstytucji⁴⁰⁸).

4. Zabrania się wszystkim przechowywania w swoich pokojach pokarmów lub napojów. A nawet poza posiłkami wspólnymi niech nie ośmielają się ani pić, ani spożywać czegokolwiek bez pozwolenia przełożonego.

5. Picie gorzałki tak na zewnątrz, jak i w domu jest zakazane pod groźbą utraty błogosławieństwa Bożego, aby uczcić Chrystusa Pana i Zbawiciela naszego pragnącego na krzyżu⁴⁰⁹.

6. Przełożony niech się nie ośmiela oddalać z domu, chyba że bardzo rzadko i to z ważnego powodu. Na czas swej uzasadnionej nieobecności niech na swoje miejsce ustanowi kogoś innego, któremu wszyscy w Panu mają być posłuszni.

7. Niech nic z domu, z kościoła, z biblioteki nie będzie oddawane w obce ręce. Nie wolno też bez naszej wiedzy wydawać znacznej ilości pieniędzy (z wyjątkiem [wydatków] na wyżywienie i ubranie dla naszych), jeśli zaś niektórzy ośmieliliby się zatrzymać jakieś pieniądze u siebie lub gdzie indziej (od czego niech Bóg [ich] powstrzyma), to ogłasza się ich za obarczonych przestępstwem własności.

⁴⁰⁸ Marianie nie mieli wtedy konstytucji, ponieważ 24 listopada 1699 roku otrzymali wprowadzić *Regułę dziesięciu cnót NMP*, ale dotychczas nie otrzymali aprobaty papieskiej dla *Reguły życia*, która – po koniecznym przystosowaniu tej reguły (w przyszłości) do nowego stanu prawnego Instytutu Marianów – mogłaby służyć im za konstytucje. Tę aprobatę dla NV, w przerobionym i uzupełnionym wydaniu pod nazwą *Statuta Patrum Marianorum Ordinis B.M.V. sub tit. Immaculatae Conceptionis...* uzyskano dopiero w 1723 roku.

⁴⁰⁹ W kopii *Rozporządzeń (Praecepta)* w księdze *Protocollum* jest tu dodane przez jej redaktora zdanie nie należące do tekstu oryginalnego: „co faktycznie dotychczas jest przestrzegane przez wszystkich naszych [członków] oddanych bogobojności i trzeźwości”. Por. *Positio*, s. 501, na końcu wstępu. Por. SH, nr 14, § 15.

8. Kapituła win (które także codziennie przystępujący do stołu na posiłki powinni szczerze wyznać⁴¹⁰) ma się odbywać w każdy piątek⁴¹¹. Wspólne zaś biczowanie ma być w poniedziałek, środę i piątek⁴¹².

9. Nie wolno dopuszczać kobiet do domu i do arkad. W miejsce zaś *Dyrektorium* niech służy *Reguła życia*⁴¹³.

Stanisław od Jezusa i Maryi
niegodny przełożony
(własnoręcznie)

⁴¹⁰ Wydaje się, że o. Papczyński zapożyczył ten zwyczaj wyznawania win w rektarzu z Instytutu Szkół Pobożnych. Por. SH, s. 149, przyp. 18.

⁴¹¹ Por. cz. I, *Reguła życia*, rozdz. IX, § 3.

⁴¹² Tamże, rozdz. IV, § 6.

⁴¹³ W kopii *Rozporządzeń (Praecepta)* umieszczonej w *Protocollum ordinis* dla domu w Puszczy Korabiewskiej z nieznanego powodu został opuszczony ten § 9, który znajduje się w *Protocollum* dla domu goźlińskiego i należy go uznać za autentyczny (dlatego jest umieszczony w wydaniu krytycznym *Praecepta*. Por. SH, s. 149).

Określenie „stara” *Reguła życia* służy odróżnieniu NV wydanej drukiem w 1687 roku od NV „nowej”, tzn. poprawionej w 1694 roku przez kard. Collore-do. Por. *Positio*, Doc. XII, 1. Por. tamże, s. 455-456.

BIBLIOGRAFIA

Podstawa tłumaczenia:

Papczyński St., *Scripta Historica*, ed. C. Krzyżanowski MIC, Varsaviae 1999.

Inne:

Archiwum Postulatury Generalnej Marianów, Rzym

Beatificationis et Canonizationis S.D. Stanislai a I.M. Papczyński..., *Positio super Introductione Causae et super Virtutibus*, Romae 1977.

Bullarium Romanum.

Constitutiones Congregationis Pauperum Matris Dei Scholarum Piarum, in: *Clericorum Regularium Scholarum Piarum I. Constitutiones cum Notis. II. Regulae et Ritus Communes...*, s.l. 1768.

Copia Publica Transumpti Processus Ordinaria auctoritate in Curia Posnanien. constructi super fama sanctitatis vitae, virtutum et miraculorum Servi Dei Stanislai Papczyński Clericorum Marianorum Institutoris – APpost MIC.

Ephemerides Calasanctianae, comment. bimestre Edit. Calas., Roma 1931.

[Kraus M. SP], *Provincia Poloniae Clericorum Regularium Pauperum Matris Dei Scholarum Piarum*, rkps (1692–1701?) – ACSP Hung., For. 0-6. Nr 70.

Navikevičius G. A. MIC, *Stanislao di Gesù Maria Papczyński (1631-701) Scolopio e Fondatore della Congregazione dei Padri Mariani*, [Navikevičius] *Dissertatio ad Lauream in Fac. Hist. Eccl.*, Roma 1960.

[Papczyński S.], *Norma Vitae Religiosae Congregationi B.V.Mariae sine labe Conceptae Eremitarum Marianorum [...] Proposita et ab Em.mo e Rev.mo Domino D. L. Cardinali Colloredo [...] Correcta* Romae A.D. 1694-to, rkps orig. (1594–98): *Positio*, ss. 450-483.

Papczyński St., *Prodromus Reginae Artium*, cztery wydania: Varsaviae-Cracoviae 1663–1669/1670.

Papczyński St., *Templum Dei Mysticum...*, Cracoviae 1675.

Protocollum Ordinis Beatae Mariae Virginis Immacolatae Conceptionis Congregationis Poloniae, Defunctorum et Parochorum Suffragatricis sub Regula Imitationis Decem Virtutum seu Decem Beneplacitorum B. Mariae V. [...] Anno Virginei partus 1705 In Colle Mariano Eremi Corabieviensi die 13 Maii, rkps (ok. 1744).

- Rogalewski T. MIC, *Stanisław Papczyński (1631–1701): założyciel Zgromadzenia Księży Marianów, inspirator Mariańskiej Szkoły Duchowości*, Wydawnictwo Księży Marianów, Lublin-Warszawa 2001.
- Santha G. SP, *P. Cosmus Chiara a Iesu et Maria (1616–1681)*, Romae 1962.
- Statuta Patrum Marianorum Ordinis B.M.V. sub tit. Immaculatae Conceptionis, Defunctis et Parochis in Cura Animarum suffragantium Congregationis Polonae*, Romae 1723.
- Sydry S.M. MIC, *Czcigodny Sługa Boży O. Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński i jego dzieło w świetle dokumentów*, Warszawa 1937.
- Vita Venerabilis Servi Dei Patris Stanislai a Iesu Maria Qui Congregationem Religiosorum Marianorum Immaculatae Conceptionis Beatissimae Virginis Mariae, [...], in Suffragium Animarum Purgatorii instituit, Composita per Patrem Casimirum Wyszynski, eiusdem Congregationis Marianaе ExPraepositum Generalem (1754)*, rkps 1772 – APost MIC.

ANEKS

przetłumaczył, wprowadzeniem i przypisami opatrzył
Kazimierz Krzyżanowski MIC

1.
**Prośba pierwsza skierowana
do św. Kongregacji Biskupów i Zakonników**

resumé: Rzym, 20 czerwca 1692 roku¹

Śluby proste, które marianie składali w Zgromadzeniu na prawie diecezjalnym, były uważane przez niektórych moralistów za zwykłe obietnice, a więc nie tak wiążące, jak śluby uroczyste, i dlatego mogły być ich zdaniem rozwiązywane przez jakiegokolwiek spowiednika. Marianie mieli regułę zakonną (NV) raczej surową w porównaniu z regułami innych instytutów zakonnych i z tego powodu niektórzy z nich, doświadczywszy takiego surowego życia, poddawali się pokusie opuszczenia Zgromadzenia, mimo złożonej przysięgi wytrwania w nim, i uzyskiwali zwolnienia ze ślubów od spowiedników. To bardzo osłabiało początkujące Zgromadzenie i dlatego o. Papczyński – który na razie musiał zaprzestać prób uzyskania dla Zgromadzenia Marianów zatwierdzenia papieskiego, niosącego z sobą profesję ślubów uroczystych – w niniejszym liście zwrócił się do Stolicy Świętej z prośbą, mającą na celu uzyskanie innego sposobu przeciwstawienia się owemu kryzysowi nękającemu Zgromadzenie.

Nie zachował się do dziś ani rękopis, ani żadna kopia tej *Prośby* i nieznana jest data jej sformułowania. Jej zawartość jest znana tylko z *resumé*, tzn. ze streszczenia opracowanego w Rzymie dla przedstawienia komisji kardynałów Świętej Kongregacji Biskupów i Zakonników na sesji, która się odbyła 20 czerwca 1692 roku (i tą datą *Prośba* jest oznaczona). Przed podjęciem jakiejś decyzji w tej sprawie, postanowiono odesłać tę *Prośbę* do nuncjusza apostolskiego w Polsce *pro informatione et voto* (dla zasięgnięcia informacji i opinii).

¹ Oryginał: Nowa Jerozolima (?) 1692 roku.

Prośba ta nie została umieszczona w opracowaniu krytycznym pism historycznych o Papczyńskiego (SH), ponieważ, ściśle biorąc, nie można jej – w takiej formie, jaka jest dziś dostępna – uważać za pismo o Papczyńskiego, jako że jest to dokument opracowany czy zredagowany w Rzymie w celu przedstawienia prośby zawartej w liście, a więc nie cytujący listu dosłownie i w całości. Jednak pewne części tego dokumentu – jak też dwóch następnych – sprawiają wrażenie cytowanych słów petenta (zmienione z pierwszej osoby na trzecią: zamiast „ja” – „on”). Dokument ten nie zawiera ani miejsca, ani daty powstania listu.

Obecne tłumaczenie tekstu łacińskiego *Prośby* (w jej *resumé*) jest oparte na wydaniu jej drukiem w *Positio*².

Do Świętej Kongregacji Biskupów i Zakonników

w imieniu

Stanisława od Jezusa i Maryi, Przełożonego Zgromadzenia
pod wezwaniem [Niepokalanego] Poczęcia NMP
Księży Marianów w Królestwie Polskim

[20 czerwca 1692]

Najprzewielebniejszy Księża Kardynałowie!

Najpokorniejszy petent Stanisław od Jezusa i Maryi, niegodny przełożony zakonnego Zgromadzenia pod wezwaniem [Niepokalanego] Poczęcia NMP Księży Marianów wspomagających zmarłych, podaje do wiadomości Waszym Eminencjom:

– że Zgromadzenie to zostało kanonicznie erygowane w Królestwie Polskim przez świętej pamięci biskupa poznańskiego Stefana Wierzbowskiego dla wspomagania dusz wiernych zmarłych

² Por. *Positio*, s. 514-515.

pozbawionych pomocy oraz pomagania proboszczom w duszpa-sterstwie³

– że zostało przyjęte przez obecnego najdostojniejszego Króla Polski oraz całą Rzeczpospolitą pod wieczną opiekę⁴;

– że zostało wyposażone w pewne odpusty i bractwo świę-ckich, również wspomagających zmarłych, przez świętej pamięci papieża Innocentego XI⁵;

– że wspomniani księża po upływie roku próby składają dla większej doskonałości trzy istotne śluby z nieodwołalną przy-sięgą wytrwania na zawsze w Zgromadzeniu, z której można być zwolnionym wyłącznie przez Stolicę Apostolską w jakimś szczególnie usprawiedliwionym przypadku przejścia do zakonu o ostrzejszej regule, na wniosek przełożonego Zgromadzenia⁶.

Niemniej jednak znaleźli się niektórzy tak zuchwali spowied-nicy, że pewnych kapłanów tego Zgromadzenia oraz kleryków, ze znaczną stratą dla tegoż Zgromadzenia, a także ku zgorszeniu bliźnich, a nawet przebywających w tamtych stronach herety-ków, zwolnili nie tylko ze wzmiankowanej nieodwołalnej przy-sięgi, lecz także ze ślubów.

Dlatego też wspomniany przełożony zwraca się do Waszych Eminencji z pokorną prośbą, aby raczyli orzec, że śluby tegoż Zgromadzenia nie podlegają dyspensie, chyba że dana jest ona przez świętą Stolicę Apostolską w wypadku bardzo poważnym, i to na wniosek przełożonego tegoż Zgromadzenia, i że ci, którzy zostali dyspensowani z rzeczonych ślubów przez jakichś teolo-

³ Zgromadzenie Marianów zostało erygowane 21 kwietnia 1679 roku (por. *Positio*, s. 392-400). Faktycznie w wydanym wtedy dokumencie pierwszej erekcji brak wzmianki o pomocy proboszczom i nie jest ona określona jako cel Zgroma-dzenia. W dokumencie drugiej erekcji z 1687 roku napisano, że biskup erygujący zatwierdził *Regułę życia* wydaną drukiem w tym samym roku, a w niej było po-wiedziane, że marianom „nie będzie jednak zakazane [...] pomagać proboszczom w pracach kościelnych”. Por. cz. I, *Reguła życia*, rozdz. I, § 3.

⁴ Był to przywilej uchwalony przez Sejm Rzeczypospolitej 27 kwietnia 1677 roku (jego tekst w: *Positio*, s. 378).

⁵ Por. breve *Cum sicut accepimus* z dnia 20 marca 1681 roku, w: *Positio*, s. 406-409.

⁶ Tak to było określone w dokumencie drugiej erekcji Zgromadzenia. Por. *Positio*, s. 426 (Doc. XI, 10; NV, rozdz. I, § 5).

gów⁷, mają obowiązek wrócić do wymienionego Zgromadzenia, i że w przeciwnym razie trzeba z nimi postępować jak z apostatami; i by byli łaskawi zabronić odtąd pod karą ekskomunikacji *latae sententiae*, by nawet sami przełożeni wymienionego Zgromadzenia, pełniący aktualnie swój urząd, nie dyspensowali lub nie zwalniali nikogo z takich ślubów.

Które... itd.

2.

Prośba druga skierowana do św. Kongregacji Biskupów i Zakonników

resumé: Rzym, 22 sierpnia 1692 roku⁸

Kierując do Świętej Kongregacji Biskupów i Zakonników tę drugą prośbę, o. Papczyński wznowił starania o otrzymanie aprobaty papieskiej dla swego Zgromadzenia poprzez inkorporację prawną marianów do Zakonu Mniszek Niepokalanego Poczęcia (w wyniku przyjęcia jego *Reguły*). Starania te zapoczątkował on w czasie swego pobytu w Rzymie w 1691 roku.⁹

Nie zachował się do dziś rękopis tej *Prośby* ani żadna jej kopia, nieznana jest też data jej powstania. Jej zawartość znana jest tylko z *resumé*, tzn. streszczenia opracowanego w Rzymie dla jej przedstawienia komisji kardynałów Świętej Kongregacji Biskupów i Zakonników na sesji, która się odbyła 22 sierpnia 1692 roku (i tą datą *Prośba* jest oznaczona). Komisja niespodziewanie nie przekazała tej sprawy – zgodnie ze zwyczajem – razem ze swą opinią do papieża, ale ograniczyła się do następującej decyzji: *Supplicet Sanctissimo*, tzn. że o. Papczyński miał się zwrócić z tą prośbą wprost do Ojca Świętego¹⁰, widocznie nie wiedząc, że tymczasem – nie wiemy dokładnie kiedy i z ja-

⁷ Dyspensy od ślubów były dawane przez spowiedników, ale w oparciu o opinie pewnych teologów moralistów.

⁸ Oryginał: Nowa Jerozolima (?) 1692 roku.

⁹ Por. LD, nr 10.

¹⁰ Por. *Positio*, s. 515, gdzie jest podane możliwe wytłumaczenie tego faktu.

kiego powodu – o. Papczyński już to zrobił, jak to widać z następnego dokumentu (por. *niżej*, nr 3). Powyższa decyzja została prawdopodobnie zaraz przesłana o. Papczyńskiemu, ale nie ma na to żadnego dowodu dokumentalnego.

Obecne tłumaczenie tej drugiej *Prošby* (w jej *resumé*) jest oparte na krytycznym wydaniu jej łacińskiego tekstu drukiem w *Positio*¹¹.

Do Świętej Kongregacji Biskupów i Zakonników

w imieniu

Stanisława od Jezusa i Maryi, Przełożonego Zgromadzenia pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP Księży Marianów założonego w Królestwie Polskim

[22 sierpnia 1692]

Niedawno Waszym Eminencjom, w imieniu tychże Waszych Eminencji petenta Stanisława od Jezusa i Maryi, niegodnego Przełożonego Zakonnego Zgromadzenia pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP Księży Marianów wspomagających zmarłych, założonego kanonicznie w Królestwie Polskim, zostało przekazane błagalne pismo, w którym pokornie błagał o rzeczy niżej wymienione, a mianowicie [o orzeczenie]:

– że śluby tegoż Zgromadzenia nie podlegają dyspensie, chyba że dana jest ona przez Stolicę Świętą Apostolską w wypadku bardzo poważnym, i to na wniosek Przełożonego tegoż Zgromadzenia;

– że ci, którzy zostali dyspensowani z rzeczonych ślubów przez jakichś teologów, mają obowiązek wrócić do wymienionego Zgromadzenia, i że w przeciwnym razie trzeba z nimi postępować jak z apostatami;

– i że odtąd zabrania się pod karą ekskomunikacji *latae sententiae*, żeby nawet sami przełożeni wymienionego Zgromadzenia,

¹¹ Por. *Positio*, s. 516-517.

pełniący aktualnie swój urząd, nie dyspensowali lub nie zwalniali nikogo z takich ślubów, zresztą jak to było obszerniej zawarte we wzmiankowanym błagalnym piśmie przekazanym w tej sprawie¹².

Święta Kongregacja odesłała wymienione błagalne pismo nuncjusza w Polsce dla zasięgnięcia informacji¹³.

Teraz wspomniany przełożony petent powtórnie pokornie błaga Wasze Eminencje, aby za specjalną łaską raczyli na mocy władzy apostołskiej utwierdzić i zatwierdzić wymienione Zgromadzenie, jak też zjednoczyć, wcielić i przyłączyć je do Zakonu, czyli Instytutu Mniszek [Niepokalanego] Poczęcia NMP, zatwierdzonego przez Juliusza II itd., wraz z udziałem we wszystkich i poszczególnych przywilejach, indultach, łaskach oraz odpustach przyznanych przez Stolicę Apostolską rzeczonemu Zakonowi, czyli Instytutowi oraz tych, które by w przyszłości w jakikolwiek sposób miały być przyznane¹⁴, i pozwolić:

– by rzezone Zgromadzenie było zdolne do posiadania dóbr ruchomych i nieruchomości, z potwierdzeniem prawa własności do gruntów i fundacji, które jego członkowie obecnie posiadają, mianowicie górskiej¹⁵, korabiewskiej¹⁶ i woraszceńskiej¹⁷, oraz innych w danym czasie istniejących, oraz

– by [to Zgromadzenie] było pod bezpośrednią jurysdykcją Przewielebnego Ojca Ministra Generalnego Zakonu Braci Mniejszych Obserwantów św. Franciszka, jednak z zastrzeże-

¹² Por. Aneks, nr 1.

¹³ Por. *Positio*, s. 516, przyp. 2.

¹⁴ Por. LD, nr 10, § 1-2.

¹⁵ Mowa jest tu o drugiej fundacji marianów (1677) przy Wieczerniku Pańskim w Nowej Jerozolimie, która przedtem nazywała się Góra, a potem Góra Kalwaria.

¹⁶ Jest to pierwsza fundacja marianów w Puszczy Korabiewskiej (1673).

¹⁷ Znamy tylko łańską nazwę tej fundacji (tu: *Vhorascensis*), więc jej nazwa w tłumaczeniu: „Woraszcze” nie jest pewna. Jest też mowa o tej fundacji, ale pod nazwą *Worascensis*, w prośbie do Innocentego XII z 13 września 1692 roku. Jest to prawdopodobnie jedna z dwóch fundacji na Rusi lub na Litwie, którą marianie po jakimś czasie opuścili z powodu pewnych nieznanych bliżej trudności. Por. *Positio*, s. 535, przyp. 1.

niem i przy zachowaniu wolnego wyboru, władzy i zarządzania przełożonego tegoż Zgromadzenia, mającego być wybranym swobodnie przez wspomnianych księży co sześć lat i mającego być zatwierdzanym przez wyżej wymienionego Ministra Generalnego¹⁸, oraz

– by zostawało pod ochroną najdosłojniejszego Kardynała Protpektora wspomnianego Zakonu Obserwantów św. Franciszka i aby klerycy rzeczzonego Zgromadzenia uznani za zdatnych mogli być święceni na kapłanów przez któregośkolwiek katolickiego biskupa pozostającego w łączności ze świętym rzymskim Kościołem.

[*Niech się zwróci z pokorną prośbą do Jego Świątobliwości*]

3. Prośba skierowana do papieża Innocentego XII

resumé: Rzym, 13 września 1692 roku¹⁹

Prośba ta miała na celu uzyskanie aprobaty papieskiej dla Zgromadzenia Marianów. Była ona przedstawiona papieżowi Innocentemu XII 13 września 1692 roku i jak zwykle była przekazana tego samego dnia do Świętej Kongregacji Biskupów i Zakonników *pro voto*, tzn. aby uzyskać jej opinię w tej sprawie. Jednakże by sformułować tę opinię, Kongregacja musiała poczekać na opinie i informacje, o które prosiła nuncjusza apostolskiego w Polsce w liście z 5 września 1692 roku. Wiadomo od o. Papczyńskiego, że – po pierwsze – zbadanie tej sprawy i przygotowanie odnośnej informacji zajęło nuncjaturze prawie rok; po drugie – na podstawie tej informacji sprawa była rozpatrywana w Rzymie, prawdopodobnie przez odpowiednią komisję Kongregacji, „przez dłuższy czas”. Nie wiadomo, czy

¹⁸ Por. LD, nr 10, § 3.

¹⁹ Oryginał: Nowa Jerozolima (?) 1692 roku.

rezultat tej dyskusji był w końcu wysłany do papieża. Wiadomo jedynie, że w 1694 roku kardynał Colloredo wysłał do o. Papczyńskiego odpowiedź negatywną. Nie było w niej, jak należy przypuszczać, nawet mowy o aprobachie papieskiej dla jego Zgromadzenia; zawierała ona jedynie oświadczenie, że aprobata ordynariusza miejscowego jest dla niego wystarczającą podstawą prawną dla istnienia w Kościele²⁰. Nie znana jest dokładna przyczyna, dla której o. Papczyński nie uzyskał tego, o co prosił.

Również w tym przypadku, rękopis tej *Prośby* nie zachował się do dziś i jej data jest nieznana. Jej zawartość znana jest jedynie z *resumé*, tzn. ze streszczonego opracowania, za pomocą którego *Prośba* ta została przedstawiona przez Kongregację papieżowi. Nie są w nim podane ani jej data, ani miejsce, gdzie została napisana.

Obecne tłumaczenie tej *Prośby* (w jej *resumé*) jest oparte na publikacji jej tekstu łacińskiego w *Positio*²¹.

[*na zewnątrz:*]

**Do panującego nam Ojca Świętego,
Papieża Innocentego XII**

[Dnia 13 września 1692 roku

Odesłane do Kongregacji Biskupów i Zakonników *pro voto*,
tzn. dla otrzymania opinii w tej sprawie]

W imieniu

**Stanisława od Jezusa i Maryi, obecnego Przełożonego
Zgromadzenia pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP
Księży Marianów wspierających zmarłych**

[5 września 1692 roku posłane do Nuncjusza Apostolskiego
dla zasięgnięcia informacji i opinii]

²⁰ Por. cz. I, *Reguła życia*, „Przedmowa informacyjna”, § 4.

²¹ Por. *Positio*, s. 518-519.

[wewnątrz:]

Ojczy Święty!

Podaje się pokornie do wiadomości Waszej Świątobliwości w imieniu teŝe Waszej Świątobliwości petenta Stanisława od Jezusa i Maryi, obecnego Przełożonego Zgromadzenia pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny Księży Marianów wspomagających zmarłych,

– że Zgromadzenie to zostało erygowane kanonicznie w Królestwie Polskim przez świętej pamięci Stefana Wierzbowskiego, naówczas biskupa poznańskiego, dla wspomagania dusz wiernych zmarłych pozbawionych pomocy i dla pomagania proboszczom w duszpasterstwie²²;

– że zostało ono przyjęte pod wieczną opiekę przez najdosjniejszy Króla Polski i całą Rzeczpospolitą Królestwa Polskiego²³;

– oraz że wspomniani księŝa po upływie rocznej próby dla większej doskonałości składają trzy istotne śluby wraz z nieodwołalną przysięgą wytrwania na zawsze w Zgromadzeniu, z której można być zwolnionym jedynie w jakimś szczególnie usprawiedliwionym wypadku przejścia do innego zakonu o ostrzejszej regule, przez Stolicę Apostolską, na wniosek przełożonego tegoż Zgromadzenia²⁴.

Teraz wspomniany Przełożony petent błaga pokornie Waszą Świątobliwość, aby za specjalną łaską raczył na mocy władzy apostołskiej zatwierdzić i utwierdzić wymienione Zgromadzenie, jak teŝ zjednoczyć, wcielić i przyłączyć je do Zakonu, czyli Instytutu Mniszek [Niepokalanego] Poczęcia Najświętszej Maryi Panny zatwierdzonego itd. przez Juliusza II, wraz z udziałem we wszystkich i poszczególnych przywilejach, indultach, łaskach oraz odpustach przyznanych przez Stolicę Apostolską albo innym sposobem rzezonemu Zakonowi, czyli Instytutowi, oraz

²² Por. nr 1, przyp. 3, s. 1343.

²³ Tamże, przyp. 4, s. 1345.

²⁴ Tamże, przyp. 6, s. 1345.

jakichkolwiek innych, które w przyszłości miałyby być przyznane²⁵; i [orzec]:

– że rzeczzone Zgromadzenie jest zdolne do posiadania dóbr ruchomych i nieruchomości, z potwierdzeniem praw własności do gruntów i fundacji, które jego członkowie obecnie posiadają, mianowicie górskiej, korabiewskiej i woraszceńskiej [?]²⁶, oraz innych, które w danym czasie będzie posiadać, oraz pozwolić,

– by [to Zgromadzenie] było pod bezpośrednią jurysdykcją przewielebnego ojca Ministra Generalnego Zakonu Braci Mniejszych Obserwantów św. Franciszka, z zastrzeżeniem jednak zachowania wolnego wyboru, władzy i zarządzania przełożonego tegoż Zgromadzenia, który ma być wybierany swobodnie przez wspomnianych księży co sześć lat i zatwierdzany przez wyżej wspomnianego Ministra Generalnego²⁷,

– oraz aby pozostawało pod ochroną najdosłojniejszego Kardynała Protektora wymienionego Zakonu Obserwantów Świętego Franciszka,

– i aby klerycy rzeczzonego Zgromadzenia uznani za zdatnych mogli być święceni na kapłanów przez któregośkolwiek katolickiego biskupa pozostającego w łączności ze świętym rzymskim Kościołem.

Ponadto, by [Wasza Świątobliwość] był łaskaw orzec,

– że ze ślubów tego Zgromadzenia nie może zwalniać nikt poza Stolicą Apostolską, i to w wypadku bardzo poważnym, na wniosek przełożonego tegoż Zgromadzenia,

– i że ci, którzy zostali zwolnieni z rzeczonych ślubów przez jakichś teologów, mają obowiązek wrócić do wymienionego Zgromadzenia, i że w przeciwnym razie trzeba z nimi postępować jak z apostatami;

– i by był łaskaw wydać zakaz, tak aby odtąd pod karą ekskomuniki *latae sententiae* sami nawet przełożeni wymienionego

²⁵ Por. LD, nr 10, § 1-2.

²⁶ Por. Aneks, nr 2, przyp. 15-17, s. 1348.

²⁷ Por. LD, nr 10, § 3.

Zgromadzenia, pełniący w aktualnie swój urząd, nie zwalniali nikogo z takich ślubów²⁸, itd.

4.

Reguła dziesięciu cnót Najświętszej Maryi Panny

Regula decem beneplacitorum seu decem virtutum Beatae Virginis Mariae

Reguła ta została napisana we Francji ok. 1501 roku przez franciszkanina, bł. Gilberta Mikołaja (ok. 1463–1532), który z powodu swego wielkiego nabożeństwa do tajemnicy Zwiastowania został nazwany przez papieża Leona X Gabrielem Marią (1517). Była ona przeznaczona dla Zakonu Sióstr Zwiastowania NMP (anuncjatek), założonego przez córkę króla francuskiego Ludwika XI, św. Joannę de Valois (zm. 1505), mającego za cel naśladowanie cnót Najświętszej Maryi Panny; z tego powodu *Reguła* ta niekiedy nazywana jest *Regułą naśladowania dziesięciu cnót NMP*²⁹. Reguła ta, przystosowana do zakonów męskich, została zatwierdzona przez Aleksandra VI w 1502 roku. Składa się ona z dziesięciu rozdziałów, z których każdy jest poświęcony rozważaniu jednej z cnót Najświętszej Maryi Panny, wspomnianych w Ewangelii.

W 1698 roku o. Joachim Kozłowski został przez o. Papczyńskiego wysłany do Rzymu jako prokurator generalny marianów, dla wznowienia starań o aprobatę papieską Zgromadzenia Marianów. Próby jej otrzymania na podstawie *Reguły życia* (NV), napisanej przez o. Papczyńskiego jako założyciela Zgromadzenia Marianów, nie powiodły się. Nie pozostawało nic innego, jak przyjąć jedną z reguł już zatwierdzonych przez Stolicę Świętą. Za radą o. Franciszka Diaza OFM, o. Kozłowski zdecydował się na przyjęcie *Reguły dziesięciu cnót NMP*. A ponieważ była ona

²⁸ Por. Aneks, nr 1.

²⁹ Por. LD, nr 14: *Testament drugi*, § 14; nr 15: *Profesja ślubów uroczystych*.

pod jurysdykcją franciszkanów, zwrócił się z odnośną prośbą do generała Zakonu Braci Mniejszych i 21 września 1699 roku otrzymał dla marianów *Regułę dziesięciu cnót NMP*, co dawało im aprobatę papieską w ramach agregacji marianów do Zakonu Franciszkanów³⁰. Innocenty XII, 24 listopada 1699 roku, wysłał do Nuncjusza Apostolskiego w Polsce breve *Exponi nobis super*, w którym potwierdza powyższe akty prawne dające marianom status prawny zakonu o ślubach uroczystych i poleca nuncjuszowi ich wykonanie. Później, w czasie kapituły zwołanej specjalnie w tym celu, nastąpiło przyjęcie *Reguły dziesięciu cnót NMP* przez członków Zakonu Niepokalanego Poczęcia (14 kwietnia 1701 roku) i złożenie na nią ślubów uroczystych: najpierw na ręce nuncjusza przez o. Papczyńskiego (6 czerwca 1701 roku), a następnie, w Wieczerniku, na jego ręce przez pozostałych członków Zakonu. Pod tą *Regułą* marianie pozostawali aż do renowacji (28 listopada 1910 roku).

Obecne tłumaczenie *Reguły dziesięciu cnót NMP* opiera się na jej łacińskim tekście opublikowanym w *Konstytucjach* Zgromadzenia z 1930 roku pod tytułem: *Regula Decem Beneplacitorum seu Decem Virtutum Beatæ Virginis Mariæ*³¹.

**Reguła dziesięciu upodobań,
czyli dziesięciu cnót
Błogosławionej Dziewicy Maryi
albo
Reguła naśladowania dziesięciu cnót ewangelicznych
Najświętszej Maryi Panny**

O dusze najmiłsze, szczególnie oddane czci Bogarodzicy! Wypada, abyście szczególnie i przede wszystkim samą Dziewicę ustawicznie miały przed swymi oczyma, ku Niej kierując wasze myśli i spojrzenia, jak Mędracy [kierowali je] ku gwieździe (por.

³⁰ Por. *Positio*, s. 537-542.

³¹ Por. *Constitutiones Congregationis CC. RR. Marianorum*, Romae 1930, s. 331-347: Appendix I.

Mt 2, 1-2.9-10). Niech Dziewica będzie waszym wzorem, niech będzie Wyrocznią, niech będzie Regułą. I nie starajcie się o nic więcej, jak tylko abyście naśladowując Dziewicę, doskonale podobałi się Oblubieńcowi Dusz waszych. Ta bowiem niech będzie wasza roztropność, rada, powołanie, religijność i cel, abyście zawsze szczerze Bogu służyli. Jednakże, ponieważ sposób naśladowania Dziewicy i podobania się na Jej wzór Bogu, który jest określony w waszej *Regule*, został w całości zaczerpnięty z Ewangelii, przeto konieczne jest, abyście wiedzieli, o czym – według Ewangelii – Dziewica myślała, co mówiła lub czyniła. Tymi trzema sposobami jest wam ukazana w Ewangelii Dziewica jako Ta, która może jaśnieć w was i która może być naśladowana, i jeśli nią będziecie jaśnieć, posiadziecie życie wieczne³². Wiedźcie zatem, że chociaż Dziewica Maryja pełna była wszelkich łask i cnót, to jednak Duch Święty zechciał i sprawił, że tylko dziesięć ich jest wspomnianych przez Ewangelistów. Te dziesięć cnót, które – według świadectwa Ewangelii – Dziewica posiadała, wy także powinniście posiadać, jak również to wszystko, o czym – jak czytamy – dzięki nim Dziewica myślała, co mówiła albo czyniła, powinniście myśleć, mówić i czynić, i tak według każdej z tych cnót trojakim sposobem powinniście naśladować Dziewicę *sercem, ustami i czynem*, na czym całkowicie opiera się i polega cała doskonałość i prawdziwe wypełnienie waszej *Reguły*.

ROZDZIAŁ I

Cnota czystości

Maryi Dziewicy spośród Jej cnót wspomniana jest w Ewangelii na pierwszym miejscu; którą to cnotę powinniście posiadać i według niej Dziewicę w trojaki sposób naśladować.

Nie możemy szczegółowo wyliczać wszystkich cnót Dziewicy, lecz będziemy wspominać tylko te, które w Ewangelii są wyraźnie wspomniane. Tam czytamy przede wszystkim, że wspo-

³² Por. Syr 24, 31: „Którzy mię objaśniają, będą mieć żywot wieczny”. Te słowa pochodzą z rozdziału głoszącego pochwałę mądrości, którą Kościół stosuje do Matki Najświętszej.

mniana jest cnota *dziewiczości* [czystości], aby dusze Bogu poświęcone wiedziały, że przede wszystkim do tego powinny dążyć i użyć całej zdolności myślenia, aby na wzór Dziewicy, jako prawdziwe oblubienice, podobały się Chrystusowi w czystości i myślały o tym, mówiły i czyniły to, o czym Dziewica z powodu swej czystości myślała, co mówiła i czyniła, jak o tym czytamy w Ewangelii. Z Ewangelii zaś jest wiadome, że Dziewica z powodu swej dziewiczej czystości, aby Bogu jak najdoskonalej się podobać, przede wszystkim ślubowała dziewictwo, a ponadto w tejże Ewangelii czytamy, że poślubiła św. Józefa (por. Łk 1, 27) i w końcu spytała Gabriela, mówiąc: „Jakże się to stanie, gdyż męża nie znam?” (Łk 1, 34).

Tak więc osoby należące do tego Zakonu, według wzoru i w naśladowaniu Dziewicy, aby się Chrystusowi Oblubieńcowi podobać, niech ślubują wieczystą czystość i niech przyjmą prawdziwego Józefa, to znaczy Jezusa, za swego Oblubieńca. Niech nie szukają żadnych próżności i niech nie mówią ani nie słuchają żadnych słów próżnej miłości, lecz starają się żyć w zażyłości tylko z Jezusem, swym Oblubieńcem. O, jak słodko i radośnie będzie umierała ta osoba, która w swym życiu oprócz Jezusa nie miała innego Ukochanego!

Żeby zaś posiadać tę cnotę, niech unikają próżnowania, pijaństwa, podejrzanych towarzystw, zdobienia twarzy i ciała, i głośnego śpiewu dla przypodobania się ludziom, ale niech się starają, i to usilnie, podobać się tylko Chrystusowi, który cały jest upragniony, godny miłości i piękniejszy od wszystkich. O, jak wielu próżnowanie i pijaństwo doprowadziły do zguby! Jak wielu światowe towarzystwo, poufałości, listy i podarunki doprowadziły do potępienia! Jak wiele sumień malowana twarz i śpiewanie doprowadziły do złego.

Szcześliwa ta dusza, która sercem, ustami i czynem powiedzieć może: *Jezus, Miłość moja! Jezus, Oblubieniec mój! Jezus, Bóg mój i wszystko!* O, jak okazałe i rozległe królestwo otrzyma w przyszłym życiu dusza, która na tym świecie zamknęła się dla Chrystusa w klasztorze, zwłaszcza jeśli zachowała nie tylko klauzurę jako miejsce, ale także klauzurę właściwą dla serca, to znaczy

nie pozwalając niczemu próżnemu wejść przez okna zmysłów i przez uczucie, sercem nie wychodząc na zewnątrz, lecz w tych klauzurach jedynie Pana Jezusa całym sercem i uczuciem kochając i jedynie w Nim szukając zadowolenia i pociechy.

ROZDZIAŁ II

Cnota roztropności

Dziewicy wspomniana jest w Ewangelii na drugim miejscu; którą to cnotę powinniście posiadać i według niej Dziewicę w trojaki sposób naśladować.

Maryja Dziewica była zawsze *najroztropniejsza* i z powodu swej roztropności, by podobać się Chrystusowi, o następujących rzeczach myślała, następujące rzeczy mówiła i czyniła. Bo „myślała, jakie by to było pozdrowienie” Gabriela (Łk 1, 29), i „zachowywała wszystkie te słowa, rozważając je w sercu swoim” (Łk 2, 19; por. Łk 2, 51), a co więcej, uciekła do Egiptu (por. Mt 2, 13-14), aby ocalić Syna, i nie wróciła stamtąd wcześniej niż po śmierci Heroda (por. Mt 2, 19-21); w końcu ominęła miejscowość, gdzie przebywał Archelaus (por. Mt 2, 22).

Według wzoru i w naśladowaniu Dziewicy dusze poświęcone Bogu, aby podobać się Chrystusowi i Dziewicy, nie powinny mówić lekkomyślnie, lecz powinny być nieskore do mówienia i powinny uprzednio przemyśleć w sercu to, co ma być powiedziane, zanim to ustami wypowiedzą. Niech więc wystrzegają się słów niepotrzebnych i wszelkiego kłamstwa, albowiem Bóg zatraci „wszystkich, którzy mówią kłamstwo” (por. Ps 5, 7³³). A ponieważ najdoskonalsza mądrość polega na tym, że ktoś wie, jak podobać się Bogu i jak strzec się wszelkiego grzechu, którym Bóg jest obrażony, powinny stale rozważać w swoim sercu, jak przez nie przestrzegana jest *Reguła Najświętszej Maryi Panny* i czy ich życie jest wobec Jezusa czyste i miłe. Najbardziej zaś powinny strzec się Heroda i Archelausa; nie jest bowiem pozbawione tajemnej nauki, że – jak to czytamy – Dziewica uciekła przed tymi

³³ Numeracja Psalmów wg Wulgaty (BW).

dwoma królami, ponieważ Herod oznacza występki ciała, zaś Archelaus – występki ubiegania się o urząd. Nad tymi zaś dwoma grzechami łatwiej jest odnieść zwycięstwo przez ucieczkę niż przez walkę, gdy mianowicie za przykładem Dziewicy osoby poddane tej *Regule* uciekają przed wszelką poufałością i wzdrygają się przed wszelkim urzędem lub przełożeniem. Wtedy zaś się mówi, że powracają po śmierci Heroda, gdy ciało jest tak martwe i ubieganie się o urząd tak oddalane, że urzędy, które przyjmują, tylko na mocy posłuszeństwa przyjmują.

Dla doskonalszego zaś przestrzegania tej roztropności Dziewicy, do Domu Maryi stanowczo niech nie będą przyjmowane żadne inne osoby, jak tylko anielskie, mianowicie mocne na ciele i duchu, bez piętna niesławy, wierzące, i to katolickiej wiary, mające wystarczającą wiedzę i niezwiązane żadnymi świeckimi więzami.

ROZDZIAŁ III

Cnota pokory

wspomniana jest w Ewangelii na trzecim miejscu; którą to cnotę powinniście posiadać i według niej Dziewicę w trojaki sposób naśladować.

Maryja Dziewica zawsze była *najpokorniejszą*, na której pokorę Pan wejrzał (por. Łk 1, 48), i z powodu swej pokory, aby podobała się Bogu, o następujących rzeczach myślała, następujące rzeczy mówiła i czyniła. Albowiem zmieszała się, czyli zatrzyła, pochwalona przez Gabriela, któremu z pokorą odpowiedziała, mówiąc: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1, 38).

Według wzoru i w naśladowaniu Dziewicy, osoby należące do tego Zakonu mają się lękać i nie mieć spokoju, gdy są chwalone lub wybrane na jakiś urząd. Prawdziwa bowiem pokora wówczas w duszy jest rozpoznawana, kiedy z zewnątrz chwalona, wewnątrz smuci się i nie ma spokoju, jak też prawdziwa pycha wtedy jest w kimś poznawana, kiedy przez kogoś podziwiany lub wyniesiony na urząd zaczyna się radować i cieszyć się. Niech się

pokornie zachowują na kapitułach i na naradach, niech się nie uniewinniają i nie bronią, niech nie stawiają własnych poglądów nad poglądy innych przyjęte w całej wspólnotcie ani nie idą za własnymi skłonnościami, lecz zawsze niech mówią: „Niech mi się stanie według słowa twego”, nie zaś według mojego.

Dla posiadania tej cnoty pokory w sposób doskonalszy, niech na przełożństwo wyniosą sobie jedną z osób [ze] wspólnoty, której niech będą posłuszni, niech ją kochają i szanują jako zastępującą Maryję Dziewicę, ponieważ rzeczywiście taka osoba zajmuje Jej miejsce. I dlatego jej rozkazy niech przyjmują nie inaczej, niżby wydobywały się z ust Dziewicy, i niech strzegą się bardzo, aby nie osądzali jej zarządzeń, ale po prostu niech będą jej we wszystkim posłuszni.

W każdą sobotę z reguły niech się odbywa kapituła win, na której niech otrzymują za swe ułomności zbawienne pokuty, pomni, że taka kapituła jest czyścem dla pokornych. Przełożony zaś w sposób roztropny niech karze uchybienia, zastosowując na wzór dobrego Samarytanina olej z winem (por. Łk 10, 34).

Raz w roku także poszczególne domy mają być wizytowane przez przełożonego tego Zakonu, któremu niech będzie zlecona troska o nie, czyli doprowadzenie ich do porządku. W czasie takiej wizytacji winien on przede wszystkim doszukiwać się prawdy co do czystości, miłości i pokoju braterskiego, co do ubóstwa i posłuszeństwa, co do odmawiania oficjum i świętej modlitwy.

Co się zaś tyczy kapituł, na których mają odbywać się wybory lub pozbawienia [urzędów] dla poszczególnych domów albo prowincji, czy też dla całego Zakonu; co do trzymywania się norm prawnych w tych i w wielu innych sprawach, należy przestrzegać pod każdym względem świętych kanonów i konstytucji apostoelskich już wydanych i tych, które mają być wydane, wraz ze statutami, jakie mają być ustanowione przez te kapituły co do zarządzania tym Zakonem.

ROZDZIAŁ IV

Cnota wiary

wspomniana jest w Ewangelii na czwartym miejscu; którą to cnotę powinniście posiadać i w niej Dziewicę w trojaki sposób naśladować.

Maryja Dziewica była zawsze *bardzo silna w wierze* i na skutek swej wiary, aby się podobać Bogu, o następujących rzeczach myślała, następujące rzeczy mówiła i czyniła. Albowiem przez wiarę, pokorę i posłuszeństwo poczęła Syna Bożego, poszła w okolice góryste, weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła św. Elżbietę, tak że św. Elżbieta wieszowała Jej: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełni się” w Tobie „to, co Ci było powiedziane od Pana” (por. Łk 1, 45).

Według wzoru i w naśladowaniu Dziewicy, dusze poświęcone Bogu, aby się Bogu podobały, powinny być mocne w wierze, ponieważ „[...] bez wiary zaś nie podobna jest podobać się Bogu” (Hbr 11, 6); powinny też przez wiarę począć Jezusa i pójść w okolice góryste doskonałości, aby mogły zdziałać coś dobrego w domu Zachariasza, to jest w Kościele lub w Zakonie; pozdrowić zaś św. Elżbietę, to jest być uczestnikami w dobrych uczynkach Świętych.

Żadna więc przeto osoba nie może być przyjęta do tego Zakonu, jeśli nie jest wierząca, i to w ramach Kościoła katolickiego, jeśli jest podejrzana o jakąś herezję i jeśli jest ekskomunikowana przez Kościół rzymski. Bo jakby to mogło być, by do Zakonu tego, który jest cały poświęcony na podobanie się Bogu, miała być przyjęta osoba, jeżeliby nie była wierząca i prawowierna?

Aby osiąść ową cnotę wiary doskonałej w najwyższym stopniu, niech się strzegą, by się nie wdawali w jakieś próżne lub niebezpieczne myśli odnośnie do wiary, ale niech wierzą po prostu tak, jak wierzy święta Matka Kościół.

Przełożeni zaś są zobowiązani prosić Ojca Świętego, aby jeden z kardynałów świętego Kościoła rzymskiego był protektorem tego Zakonu, któremu to dostojnikowi wszyscy [członkowie] niech okazują szacunek i posłuszeństwo, i niech będą poddani

Stolicy Apostolskiej i Kościołowi rzymskiemu, a jako że niewzruszeni w wierze (por. Kol 1, 23), niech zachowują cnoty i upodobania Dziewicy Maryi.

ROZDZIAŁ V

Cnota pobożności

wspomniana jest w Ewangelii na piątym miejscu; którą to cnotę powinniście posiadać i według niej Dziewicę w trojaki sposób naśladować.

Maryja Dziewica zawsze była *najpobożniejsza*, i aby się Bogu podobać na skutek swej pobożności, o następujących rzeczach myślała, następujące rzeczy mówiła i czyniła. Albowiem z wielką gorliwością i z radością pochwaliła Boga, mówiąc: „Wielbi dusza moja Pana” (Łk 1, 46). Każdego roku udawała się do Jeruzalem, idąc za Synem, bardzo pobożnie słuchała Jego kazań, często wracała do Nazaretu, a wreszcie trwała też na modlitwie z Apostołami (por. Dz 1, 14).

Według wzoru i w naśladowaniu Dziewicy, dusze Bogu poświęcone, aby podobały się Chrystusowi, powinny przede wszystkim nauczyć się sztuki i umiejętności chwalenia Boga i modlenia się. Mają odmawiać *Brewiarz* według porządku rzymskiego i każdego dnia niech czynią specjalne wspomnienie o Błogosławionej Dziewicy Maryi. Gdzie zaś domy są założone pod tytułami, odnośnie do Zwiastowania, [Niepokalanego] Poczęcia albo Przenajświętszej Eucharystii, bądź Najświętszej Maryi Łaskawej, albo Najświętszej Maryi Bolesnej, albo Pocieszenia, albo Najświętszej Maryi Cnót³⁴ i tym podobnymi, niech odmówią [odpowiednie] oficjum tego dnia i przez oktawę, i oprócz oficjum każdego dnia niech mają wspomnienie o tego rodzaju święcie tytularnym.

Osoby, które nie są obowiązane do odmawiania oficjum godzin kanonicznych, mają odmawiać *Koronkę do Najświętszej Maryi Panny*, która zawiera siedemdziesiąt dwa *Zdrowas Mary-*

³⁴ Jest to święto tytularne zakonów, w których składa się profesję na *Regule dziesięciu Cnót NMP*. Obchodzi się je 11 lipca.

jo i siedem *Ojcie nasz*. Oprócz tego wszystkie osoby w tym Zakonie winny odmówić raz na dzień dziesięć *Zdrowaś Maryjo* na cześć dziesięciu cnót Bogarodzicy, poprzedzając je jednym *Ojcie nasz* za Papieża i o pomyślny stan Kościoła. Następnie mają stałe uczestniczyć we wszystkich nabożeństwach wyrażonych tak słowem, jak [i samą] myślą, które są zalecone albo nakazane osobom obojga płci, należącym do Trzeciego Zakonu, bądź też do Bractwa tego świętego Stowarzyszenia. A ilekroć usłyszą bicie zegara w dzień lub w nocy, powinni odmówić jedno *Zdrowaś Maryjo* na cześć Dziewicy i aby wstawiła się u Syna o pokój dla świętego Kościoła katolickiego. Wreszcie mają odmawiać raz na dzień pięć *Ojcie nasz* i tyleż *Zdrowaś Maryjo* na cześć pięciu ran Chrystusa i pięciu szczególnych boleści Maryi Dziewicy. Oprócz tego, kiedy usłyszą bicie dzwonów zapowiadających odprawienie Mszy świętej, niech odmówią jedno *Zdrowaś Maryjo* za kapłana, który ma ją odprawiać, i za lud, który ma jej wysłuchać, i niech wysłuchają lub odprawiają, jeśli są kapłanami, każdego dnia Mszę świętą, i niech w kościele nigdy nie mówią, chyba że byłyby to słowa modlitwy.

Osoby nie będące w stanie kapłańskim mają przyjmować według ustalonego porządku Komunię świętą co dwa tygodnie oraz w święta Pana Zastępów i Maryi Dziewicy, w Wielki Czwartek, w niedzielę Adwentu i w uroczystość Świętych Apostołów.

W Zakonie tym przełożeni z ustanowienia Stolicy Apostolskiej winni kierować braćmi, którzy składają śluby na *Regułę Błogosławionej Dziewicy Maryi*.

Wszyscy niech także udają się do Jerozolimy, oddając się modlitwie przez rozmyślanie, a nie tylko ustnej. Przełożeni powinni się starać o to, aby ci, co służą Panu pod tą *Regułą*, mieli głoszone kazania, zwłaszcza w Adwencie i w Wielkim Poście oraz we wszystkie większe uroczystości całego roku, których to kazań niech wszyscy słuchają uważnie i pobożnie, bo dusza, która „z Boga jest, słów Bożych słucha [...]” (J 8, 47).

Powracać do Nazaretu znaczy: po spełnieniu obowiązków zaraz wracać do celi lub do kościoła, by nie trwonili bezużytecznie czasu i nie tracili nabytej zasługi. Trwać zaś na modlitwie znaczy: często nawiedzać kościoł i brać udział w modlitwach brewiarzowych.

Aby posiadać doskonalej tę cnotę modlitwy, niech dusze Bogu poświęcone nade wszystko mają upodobanie w kulcie najczciodszy Sakramentu Eucharystii. Przełożeni niech czuwają nad tym, by słowem i przykładem uczyli najpierw nabyć to [upodobanie]; i kiedy to będzie możliwe, niech przez całe oktawy oddają nieustanną cześć tak wielkiemu Sakramentowi; szczególną bowiem pobożnością Dziewica otaczała Mszę świętą, czyli najczciodszy Sakrament Ołtarza.

ROZDZIAŁ VI

Cnota posłuszeństwa

Dziewicy jest wspomniana w Ewangelii na szóstym miejscu; którą to cnotę powinniście posiadać i według niej Dziewicę w trojaki sposób naśladować.

Maryja Dziewica zawsze była *najposłuszniejsza* tak wobec Boga, jak i wobec ludzi ze względu na Boga. Dlatego aby podobać się Bogu na skutek swego posłuszeństwa o następujących rzeczach myślała, następujące rzeczy mówiła i czyniła. Gdyż z posłuszeństwa poczęła Boga; i gdy wypełniły się dni oczyszczenia, stawiała swego Syna [przed Panem] w świątyni, składając tam w ofierze parę synogarlic albo gołębi (por. Łk 2, 22-24). Była posłuszna cesarzowi, idąc do Betlejem i tam zgłaszając się jako poddana władcy (por. Łk 2, 1.4-5).

Według wzoru i w naśladowaniu Dziewicy, dusze Bogu poświęcone, aby podobać się Chrystusowi, powinny być posłuszne Bogu, wypełniając dziesięć Jego przykazań; powinny ofiarować synogarlice, spowiadając się ze swych grzechów; podobnie i gołębie, miłując Boga z całego serca, i Jemu, po zakończeniu dnia, zanim udadzą się na spoczynek, mają przedstawić swoje prace, zdając z nich sprawę. Powinni być zatem posłuszni swoim przełożonym ze względu na Boga, pamiętając, że Dziewica, która poczęła z posłuszeństwa, również trwając w posłuszeństwie wobec człowieka, to jest cesarza Augusta, porodziła Boga. Bez posłuszeństwa bowiem dusza nie może począć niczego dobrego ani zrodzić lub uczynić jakiegoś dobrego dzieła.

Aby zaś posiadać doskonalej cnotę posłuszeństwa, powinni mieć wybranego na kapitule jednego zwierzchnika i jemu stanowczo być posłuszni. A ponieważ tego rodzaju zwierzchnik zastępuje Dziewicę, wypada, aby był „naczyniem wybranym”³⁵ cnoty, i wszelkiej doskonałości. Odnośnie zaś do innych przełożeń miejscowych i oddzielnych wyborów tych, co sprawują urzędy we wspólnotach, niech przestrzegają swoich własnych *Konstytucji*. Wszyscy muszą pamiętać również, że kiedy przyszli do tego Zakonu, wyrzekli się swojej woli ze względu na Boga, i że dopuszczają się świętokradztwa tego rodzaju osoby, kiedy na nowo podejmują własne wole i skłonności.

Żadna z nich niech nie składa profesji ślubów przed ukończeniem szesnastu lat ani niech nie będzie przyjmowana przed czternastym lub po czterdziestym roku życia, chyba że istnieje bardzo konieczna i nagląca przyczyna takiego przyjęcia.

Gdy zaś składają profesję zakonną, niech mówią: *W imię Trójcy Przenajświętszej, Ojca i Syna, i Ducha Świętego, i najczcigodniejszej Matki Bożej, Dziewicy Maryi, ja N.N. przyrzekam i ślubuję Bogu i Dziewicy Maryi oraz wszystkim Świętym i Tobie N.N. (wymienia się tytuł przełożonego, przed którym składa się profesję), przez całe moje życie przestrzegać „Reguły dziesięciu upodobań Błogosławionej Dziewicy Maryi”, żyjąc w czystości i posłuszeństwie oraz świętym ubóstwie, dostosowując me obyczaje do tejsze Reguły przez tego rodzaju zobowiązanie, jakim w niej i przez nią są zobowiązani jej profesji.*

Przyjmujący zaś profesję niech powie: *Jeśli tych rzeczy będziesz przestrzegał, obiecuję ci, że posiądziesz Pana Jezusa jako tego, który cię wynagrodzi w niebie.* Wszyscy obecni niech odpowiedzą głośno: *Amen.*

³⁵ Por. Dz 9, 15.

ROZDZIAŁ VII

Cnota ubóstwa

Dziewicy jest wspomniana w Ewangelii na siódmym miejscu; którą to cnotę powinniście posiadać i według niej Dziewicę w trojaki sposób naśladować.

Maryja Dziewica *najuboższa* zawsze żyła bardzo ubogo i na skutek ubóstwa, aby się Bogu podobać, o następujących rzeczach myślała, następujące rzeczy mówiła i czyniła. Albowiem, ponieważ nie było dla Niej miejsca w gospodzie, zamieszkała w uboższym miejscu; Jezusa „złożyła w żłobie”, w nędzne pieluszki Go owinęła (por. Łk 2, 7), piersią swą karmiła, nie mając dla swego Syna jakiegokolwiek innego pożywienia.

Według wzoru i w naśladowaniu Dziewicy dusze Bogu poświęcone powinny kochać i zachowywać tę ewangeliczną perłę ubóstwa, bez której upadają prawie wszystkie fundamenty doskonałości. Niełatwo w klasztorze znaleźć te dwie rzeczy razem, mianowicie: bogactwo i pobożność. A zatem osoby składające śluby na tę *Regułę*, niech przebywają jak podróżni w domach swego Zakonu; których budynki niech będą wznoszone bez przesadnej elegancji i zbytku. Jezusa bowiem składają w żłobie, kiedy kochają liche cele i sypialnie; owijają w pieluszki, kiedy ubierają się w szorstką i grubą odzież; karmią mlekiem dziewiczym, kiedy nie dopuszczają sprośnych myśli do swoich serc.

Dla posiadania tej cnoty w sposób doskonalszy, aby Chrystusowi się podobać, powinni wszystko mieć wspólnie, a nic prywatnie. Powinni też zwrócić uwagę na dwie rzeczy: po pierwsze, aby w żaden sposób nie przyjmowano do nowicjatu osoby ze skazą symonii; po drugie, aby nie kupowano ani nie przyjmowano lub nie szukano posiadłości i dochodów zbędnych, czyli zbytecznych, nie proszono o książki albo o inne rzeczy do ubrania lub dla [wykonania] niepotrzebnych prac, ale niech starają się jeść z pracy własnych rąk³⁶, tak dla unikania próżnowania, jak też dla naśladowania Dziewicy, która własnymi rękami pracowała. A za-

³⁶ Por. Ps 127, 2 [BW].

tem niech naśladowują też, tak w pracach duchowych, jak i fizycznych, chwalebne zwyczaje innych zakonów.

Wreszcie wszyscy powinni strzec raczej rzeczy wspólnych aniżeli tych, które są udzielone każdej poszczególnej osobie. Trzeba zaś zaopatrzyć każdego w to wszystko, co jest konieczne według ślubowanego ubóstwa, w szczególny sposób chorych, stosownie do potrzeb każdego. W odpowiednim czasie należy robić zapasy, zwłaszcza tych rzeczy, których wcale nie można znaleźć w innym czasie. Lecz niech przełożony strzeże się, aby sprzyjając jednemu, innych przez to nie skrzywdzić.

ROZDZIAŁ VIII

Cnota cierpliwości

Dziewicy wspomniana jest w Ewangelii na ósmym miejscu; którą to cnotę powinniście posiadać i według niej Dziewicę w trojaki sposób naśladować.

Maryja Dziewica zawsze była *najcierplivsza* i aby podobać się Bogu na skutek swej cierpliwości o następujących rzeczach myślała, następujące rzeczy mówiła i czyniła. Cierpliwie znosiła prześladowanie ze strony Heroda i Żydów. Przez trzy dni strapiona szukała Syna, a kiedy Go znalazła, głosem w jakimś sensie radosnym i matczynym rzekła: „Synu, cóżeś nam tak uczynił? Oto ojciec Twój i ja, bolejąc, szukaliśmy Ciebie” (Łk 2, 48).

Według wzoru i w naśladowaniu Dziewicy, dusze Bogu poświęcone, aby podobać się Chrystusowi, winny pragnąć dla imienia swego Oblubieńca coś wycierpieć (por. Dz 5, 41) i jakkolwiek krzyż cierpliwie znosić, a nawet cieszyć się, kiedy cierpią niesłuszne prześladowania, gdyż Pan Jezus powiedział: „W cierpliwości waszej posiadźcie dusze wasze” (Łk 21, 19). Apostoł zaś rzekł: „Jeśli razem z Nim cierpimy, razem z Nim też królować będziemy” (por. Rz 8, 17; 2 Tm 2, 12). A zatem dusze, które dla Chrystusa znoszą zło na tym świecie, otrzymają od Chrystusa wynagrodzenie w niebie.

Aby posiadać tę cnotę cierpliwości w sposób doskonalszy, dusze Bogu poświęcone powinny być napawane otuchą; jeśli

czasem Bóg je nie tak szybko wysłuchuje lub jeśli nie jest przez nie natychmiast znaleziony, oto powinny dalej szukać Jezusa w cierpliwości przez trzy dni, to jest przez skruchę, spowiedź i zadośćuczynienie, i w końcu pobożnie się użalając, powinny prowadzić zaufane rozmowy z Chrystusem i zadawać Mu pytania, jak to zwykły czynić oblubienice wobec Oblubieńca. Wielu jest bowiem ludzi, którzy nie znajdują Jezusa, ponieważ nie szukają Go przez trzy dni, lecz tylko przez dwa dni; nie czynią bowiem dobrej i ważnej spowiedzi, ponieważ ukrywają i przemilczają pewne grzechy.

Niech więc zwrócić uwagę na to, że nie ma niczego, co by tak czyniło duszę przyjazną Jezusowi, jak radosne znoszenie krzywd dla Niego.

ROZDZIAŁ IX

Cnota łaskawości

Dziewicy, czyli Jej miłości bliźniego, wspomniana jest w Ewangelii na dziewiątym miejscu; którą to cnotę powinniście posiadać i według niej Dziewicę w trojaki sposób naśladować.

Maryja Dziewica zawsze była w *najwyższym stopniu gorejąca miłością i była łaskawości, a zwłaszcza miłosierdzia najpełniejsza*, i aby na skutek swej miłości bliźniego Bogu się podobać, o następujących rzeczach myślała, następujące rzeczy mówiła i czyniła. Albowiem Syna własnym mlekiem karmiła i oddała Go od prześladowania Heroda, przenosząc do Egiptu (por. Mt 2, 14); troszczyła się o swego bliźniego, domagając się wina w Kanie Galilejskiej (por. J 2, 3), a w końcu dała sługom zbawienną naukę, pouczając i oświecając ich (por. J 2, 5).

Według wzoru i w naśladowaniu Dziewicy, dusze Bogu poświęcone, aby podobać się Chrystusowi, powinny Jezusa karmić mlekiem, to znaczy świętymi uczuciami, nikogo oprócz Chrystusa nie kochać i jedynie z Jezusem szukać zażyłości, z nikim innym. Oprócz tego mają Chrystusa zanieść do Egiptu, to znaczy w swoich pokusach myśleć o śmierci, która oznacza Egipt. Wino zaś i naukę dawać będą bliźniemu, gdy będą wykonywać uczynki miłosierdzia

względem ciała i duszy. Skoro osoby należące do tego Zakonu są i zwą się szczególnymi i osobliwymi naśladowcami Maryi Dziewicy, powinny więc wraz z Dziewicą miłosierdzia najpełniejszą i one same być pełne miłosierdzia. Niech ten Zakon przewyższa inne w pokorze, łaskawości i czystości, gdyż chwalebna Dziewica te trzy cnoty spośród innych szczególnie umiłowała.

Aby zaś posiadać tę cnotę łaskawości doskonalej, niech rozważą, że dom, w którym mieszkańcy się wzajemnie nie kochają, jest domem diabła, w którym Chrystusa nie ma, gdyż „stało się w pokoju miejsce jego [...]” (Ps 75, 3); i że tracą i marnotrawią, cokolwiek czynią bez miłości. Niech zatem codziennie czynią między sobą słowo pokoju, według pobożności Dziewicy, aby mianowicie czynili zawsze i zachowywali pokój między sobą, jednając spierających się, wszystkim wybacząc i zawsze będąc rzecznikami pokoju; niech także łatwo odpuszczają innym przewinienia, jeśli chcą, by Bóg odpuścił im ich własne (por. Mt 6, 14-15); i niech cudzych grzechów nie widzą, lecz swoje zawsze mają przed oczyma (por. Mt 7, 1-5), gdyż jest to warunek prawdziwej miłości bliźniego i pokory.

Dlatego więc osoba ustanowiona w przełożeniu niech ma tę troskę, i ani jej oczy niech nie zamkną się na spoczynek, jeśli uprzednio nie pojedna kłócących się albo nienawidzących się, albo ubliżających innym lub źle o nich mówiących, wielu bowiem zgubił oszczerczy język. W końcu niech tym większe i obfitsze będzie współczucie wobec chorych, którym osoby zdrowe mają tak służyć, jak sami by w wypadku swej choroby chcieli, aby z nimi rozsądnie postępowano i im służono (por. Mt 7, 12), i niech rozważą, że cnoty są siostrami, a co więcej, nie powinny siostry miłości wypędzać z domu.

ROZDZIAŁ X

Cnota boleści

czyli współcierpienia wspomniana jest w Ewangelii na dziesiątym miejscu; którą to cnotę powinniście posiadać i według niej Dziewicę w trojaki sposób naśladować.

Maryja Dziewica zawsze była *najboleściwsza* i najpełniejsza współcierpienia ze śmiercią Syna, i aby podobać się Bogu przez współcierpienie z Synem, o następujących rzeczach myślała, następujące rzeczy mówiła i czyniła. Albowiem często rozważała w duchu słowa Symeona: „A duszę twą własną przeniknie miecz [...]” (Łk 2, 35). Stała pod krzyżem umierającego Syna (por. J 19, 25), często rozważała Jego rany i ustawicznie nawiedzała miejsca [Jego] Męki.

Według wzoru i w naśladowaniu Dziewicy, dusze Bogu poświęcone, aby się Chrystusowi podobać, powinny w sercach swoich stale nosić wiązkę mirry³⁷. Ta dziesiąta cnota krzyża jest ostatnią i końcową, ponieważ na niej, jak długo żyjemy na tym łożu padole, polega doskonałość dusz naszych.

Dla posiadania więc tej łaski krzyża, czyli współcierpienia z Ukrzyżowanym i z Dziewicą Matką, niech pomyślą, że ta łaska „nie bywa znaleziona w ziemi rozkosznie żyjących” (Hi 28, 13)³⁸. Stąd jest rzeczą konieczną, aby dusza, która pragnie dojść do tej cnoty, żyła trzeźwo i wstrzemięźliwie, i aby tylko w swym Oblubieńcu szukała pociechy; i aby również w szatach jaśniała śmierć jej Oblubieńca, niech umartwia swoje ciało i okrywa je szorstkim i lichym ubraniem.

Stąd, co się tyczy wstrzemięźliwości, osoby należące do tego Zakonu powinny pościć, poza zwykłymi wigiliami, suchymi dniami i Wielkim Postem Kościoła, w ciągu całego swego życia także w każdy piątek i sobotę, ponieważ i Dziewica w te dwa dni była w żałobie i największej boleści. Skoro jednak jakieś osoby, uzyskawszy uprzednio pozwolenie, chciałyby pościć w Adwencie, niech będą błogosławione przez Chrystusa Pana i przez Jego Dziewicę Matkę.

Co zaś do habitu, to niech trzymają się tego przepisu: aby mianowicie odziewały się w taki sposób i na taki wzór, jak odziewali się Jezus i Jego Matka, i ponieważ dusze Bogu poświęcone mają

³⁷ Prawdopodobnie nawiązanie do biblijnego tekstu: „Snopek mirry jest mi miły mój miły, między piersiami moimi mieszkać będzie” (por. Pnp 1, 12).

³⁸ Dziś byśmy może powiedzieli: zażywających *dolce vita*.

być czynem i habitem podobne do swego Oblubieńca Chrystusa i do Dziewicy Matki Jego, konieczne jest, aby tak Matka, jak i Syn jaśnili w ich ubiorach, to jest przez biały kolor w habitach i przez czerwony w opaskach Szkaplerza Niepokalanego Poczęcia, do którego, noszonego pod zewnętrznym odzieniem, ma być przymocowany wizerunek Bogarodzicy, ozdobiony ciemnoniebieskim kolorem. Poza tym niech noszą dziesięć modlitewnych czarnych paciorków, w sposób widoczny wiszących u pasa, czyli dziesięć *Zdrowaś Maryjo* na pamiątkę dziesięciu cnót tejsze Przczystej Dziewicy.

Oprócz tego, aby służyły Chrystusowi i Jego Najświętszej Matce Dziewicy z radością i w pokoju, i ze spokojnym sumieniem, oddaliwszy wszelką wątpliwość i mgłę niepokoju, niech osoby podlegające tej *Regule* i składające profesję według podanej wyżej formuły wiedzą, że są zobowiązane pod grzechem śmiertelnym tylko do trzech ślubów; jeśli zaś złożyły tylko śluby proste z przysięgą wytrwania, są zobowiązane przestrzegać również tej przysięgi. Do innych zaś dzieł Dziewicy są zobowiązane tylko pod sankcją kary lub dyscypliny.

Teraz zaś, ponieważ wyłożyliśmy wszystkie ewangeliczne sposoby postępowania, w których Dziewica Maryja bez zmayı poczęta powinna jaśnieć i być naśladowana, zwieńczeniem tej *Reguły* czynimy wytrwałość, gdyż i w Piśmie Świętym na koniec jest powiedziane, że „wszyscy trwali [...] na modlitwie [...] z Maryją, matką Jezusową” (Dz 1, 14); niech więc osoby poświęcone Bogu, a należące do tego Zakonu, trwają w przestrzeganiu swej *Reguły*, gdyż te, które „wytrwają aż do końca, te będą zbawione” (por. Mt 10, 22).

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne przełożonego Prowincji Opatrzności Bożej5	
Przedmowa7	
Nota redakcyjna 17	
Kalendarium życia i wykaz pism św. Stanisława Papczyńskiego 19	
Chronologiczny wykaz zachowanych i zaginionych pism 24	
Wykaz skrótów 31	

REGUŁA ŻYCIA

Wprowadzenie 39	
Przedmowa informacyjna 43	
I. Cel [Zgromadzenia] i przyjmowanie [kandydatów] 48	
II. Miłość 51	
III. Posłuszeństwo, ubóstwo, czystość 53	
IV. Umartwienie 56	
V. Skupienie wewnętrzne 59	
VI. Rozkład czasu 62	
VII. Przełożeni 65	
VIII. Przystępowanie do sakramentów i ich sprawowanie . . . 69	
IX. Konieczne zebrania 71	
Bibliografia 75	

ZWIASTUN KRÓLOWEJ SZTUK

Wprowadzenie 81	
Dedykacje i przedmowy 92	
CZĘŚĆ 1: Ćwiczenia wstępne wymowy 101	
Wprowadzenie 101	

A.	Ćwiczenia wstępne w doradczym rodzaju wymowy..	104
I.	Bajka	104
	Apolog	109
II.	Opowiadanie.....	111
III.	Chreja.....	116
IV.	Sentencja.....	134
V.	Teza.....	138
B.	Ćwiczenia wstępne w procesowym rodzaju wymowy	145
I.	Uzasadnienie.....	145
II.	Odpieranie zarzutów, podważanie znanych i przewidywanych kontrargumentów przeciwnika	156
III.	Próba pogodzenia dwóch stanowisk	166
IV.	Ogólne schematy argumentacji i perswazji.....	174
V.	Mowa w procedurze ustawodawczej ułożona w ramach ćwiczeń wstępnych	180
C.	Ćwiczenia wstępne w okolicznościowym, przedstawiającym, pochwalnym rodzaju wymowy...	186
I.	Pochwała	186
II.	Nagana, krytyka	197
III.	Naśladowanie	202
IV.	Porównanie	206
V.	Opis	215
	CZĘŚĆ 2: Ogólny i właściwy kunszt każdej mowy.....	231
I.	Przygotowanie do sztuki wymowy.....	231
II.	Pomysł na mowę, wyszukiwanie tematu mowy [na etapie ćwiczeń].....	241
	Zebranie, wyszukiwanie materiału dowodowego	241
III.	Ugrupowanie (rozplanowanie) materiału dowodowego.....	264
	Sylogizm krasomówczy (<i>oratorius</i>) o czystości	266
	Entymemat krasomówczy (<i>oratorium</i>)	268
IV.	Pierwszy składnik, zaleta wysłowienia: poprawność, wytworność, opracowanie stylistyczne mowy	286

V. Drugi składnik (zaleta) wysłowienia: kompozycja artystyczna	291
VI. Okresy retoryczne	296
VII. Trzeci składnik (zaleta) wysłowienia: ozdobność, okazałość polegająca na stosownym wykorzystywaniu tropów	308
VIII. Figury słowne	322
IX. Figury zdaniowe	335
X. Amplifikacja stylistyczna	366
XI. Opracowanie pamięciowe mowy, mnemonika, pamięć retoryczna	387
XII. Wygłoszenie mowy	389
Dodatek przeznaczony szczególnie dla uczniów wymowy ..	393
Uzupełnienie	451
Kilka sposobów układania mów	451
Bibliografia	481

WEJRZENIE W GŁĄB SERCA

Wprowadzenie	489
CZEŚĆ 1: Rozmyślania na niedziele całego roku	495
Pierwsza niedziela Adwentu	495
Druga niedziela Adwentu	499
Trzecia niedziela Adwentu	504
Czwarta niedziela Adwentu	507
Niedziela w oktawie Bożego Narodzenia	511
Niedziela w oktawie Trzech Króli	515
Druga niedziela po Trzech Królach	519
Trzecia niedziela po Trzech Królach	522
Czwarta niedziela po Trzech Królach	526
Piąta niedziela po Trzech Królach	530
Szósta niedziela po Trzech Królach	535

Niedziela Siedemdziesiątnicy	535
Niedziela Sześćdziesiątnicy	538
Niedziela Pięćdziesiątnicy	541
Pierwsza niedziela Wielkiego Postu	545
Druga niedziela Wielkiego Postu	550
Trzecia niedziela Wielkiego Postu	554
Czwarta niedziela Wielkiego Postu	557
Niedziela Męki Pańskiej	561
Niedziela Palmowa	565
Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego	569
Drugi dzień Wielkanocy	574
Trzeci dzień Wielkanocy	577
Niedziela Biała	581
Druga niedziela po Wielkanocy	584
Trzecia niedziela po Wielkanocy	588
Czwarta niedziela po Wielkanocy	591
Piąta niedziela po Wielkanocy	595
Niedziela w oktawie Wniebowstąpienia	600
Niedziela Zesłania Ducha Świętego	604
Poniedziałek Zielonych Świąt	608
Wtorek Zielonych Świąt	612
Niedziela Trójcy Świętej	616
Niedziela w oktawie Bożego Ciała	619
Trzecia niedziela po Zielonych Świątkach	623
Czwarta niedziela po Zielonych Świątkach	625
Piąta niedziela po Zielonych Świątkach	628
Szоста niedziela po Zielonych Świątkach	631
Siódma niedziela po Zielonych Świątkach	634
Ósma niedziela po Zielonych Świątkach	636
Dziewiąta niedziela po Zielonych Świątkach	639
Dziesiąta niedziela po Zielonych Świątkach	642
Jedenasta niedziela po Zielonych Świątkach	645

Dwunasta niedziela po Zielonych Świątkach	648
Trzynasta niedziela po Zielonych Świątkach	651
Czternasta niedziela po Zielonych Świątkach	653
Piętnasta niedziela po Zielonych Świątkach	656
Szesnasta niedziela po Zielonych Świątkach	659
Siedemnasta niedziela po Zielonych Świątkach	661
Osiemnasta niedziela po Zielonych Świątkach	664
Dziewiętnasta niedziela po Zielonych Świątkach	667
Dwudziesta niedziela po Zielonych Świątkach	670
Dwudziesta pierwsza niedziela po Zielonych Świątkach . .	672
Dwudziesta druga niedziela po Zielonych Świątkach	675
Dwudziesta trzecia niedziela po Zielonych Świątkach . . .	678
Dwudziesta czwarta niedziela po Zielonych Świątkach . .	680
Szósta niedziela po Trzech Królach	683
CZEŚĆ 2: Rozmyślania na większe święta całego roku	685
Święto Obrzezania Pańskiego	685
Uroczystość Objawienia Pańskiego	688
Święto Męczenników Fabiana i Sebastiana	691
Święto św. Agnieszki, dziewicy i męczennicy	694
Święto Nawrócenia św. Pawła Apostoła	697
Święto Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny	700
Święto św. Macieja Apostoła	702
Święto św. Kazimierza, wyznawcy	705
Święto św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Dziewicy . . .	708
Święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny	711
Święto św. Wojciecha, biskupa i męczennika	716
Święto św. Marka Ewangelisty	719
Święto Świętych Apostołów Filipa i Jakuba	721
Święto Znalezienia Krzyża świętego	725
Święto św. Stanisława, biskupa i męczennika, patrona Polski	728
Święto Objawienia się św. Michała Archanioła	731

Święto Wniebowstąpienia Pańskiego	734
Święto Bożego Ciała	738
Narodzenie św. Jana Chrzciciela	741
Święto Świętych Apostołów Piotra i Pawła	744
Święto Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny	747
Święto św. Małgorzaty, dziewicy i męczennicy	749
Święto św. Marii Magdaleny	752
Święto św. Jakuba Apostoła	756
Święto św. Anny, Babki Chrystusa Pana	759
Święto Poświęcenia Bazyliki Matki Boskiej Śnieżnej	761
Święto Przemienienia Pańskiego	763
Święto św. Wawrzyńca, lewity i męczennika	765
Święto Wniebowzięcia Najświętszej Dziewicy	769
Święto św. Bartłomieja Apostoła	771
Święto Narodzenia Najświętszej Dziewicy	774
Święto Podwyższenia Krzyża świętego	778
Święto św. Mateusza, Apostoła i Ewangelisty	781
Przeniesienie relikwii św. Stanisława, biskupa i męczennika	784
Święto św. Wacława	787
Święto Poświęcenia kościoła św. Michała Archanioła	787
Święto św. Jadwigi, wdowy	787
Święto Przeniesienia relikwii św. Wojciecha	787
Święto św. Łukasza	787
Uroczystość Świętych Apostołów Szymona i Judy	788
Uroczystość Wszystkich Świętych	790
Święto św. Marcina, biskupa z Tours	793
Święto św. Elżbiety wdowy, patronki Polski	796
Święto Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny	796
Święto św. Katarzyny, dziewicy i męczennicy	799
Święto św. Andrzeja Apostoła	801
Święto św. Barbary	803

Święto św. Mikołaja, biskupa	803
Święto Niepokalanego Poczęcia Dziewicy Maryi	806
Święto św. Tomasza Apostoła	809
Uroczystość Narodzenia Chrystusa Pana	812
Na tę samą uroczystość Bożego Narodzenia (drugie rozważanie)	815
Święto św. Szczepana, pierwszego męczennika	818
Święto św. Jana Ewangelisty	821
Święto Świętych Młodzianków	824
CZĘŚĆ 3: Rozważania do tekstów wspólnych.	827
Na święta Apostołów poza Okresem i w Okresie Wielkanocnym	827
Teksty wspólne na święta Ewangelistów	829
Teksty wspólne na dzień męczennika	830
W Czasie Wielkanocnym	832
Teksty wspólne na dzień wielu męczenników	832
W Czasie Wielkanocnym	834
Teksty wspólne na dzień biskupa wyznawcy	834
Na święto wyznawcy (nie będącego biskupem)	836
Teksty wspólne na dzień świętych dziewic	836
Teksty wspólne na dzień świętych niewiast	836
Na poświęcenie kościoła.	836
CZĘŚĆ 4: Rozmyślenia przeznaczone na rekolekcje tygodniowe	839
Przed jakimkolwiek rozmyśleniem wezwanie Ducha Świętego	839
1. O dobrodziejstwach ogólnych.	839
2. O poszczególnych dobrodziejstwach Bożych.	841
3. O potrzebie rachunku sumienia z cnót	843
4. O posłuszeństwie.	845
5. O cnocie czystości.	847

6. O tej samej cnocie czystości	848
7. O cnocie ubóstwa	850
8. O tej samej cnocie ubóstwa	852
9. O miłości (<i>charitas</i>)	854
10. O tej samej cnocie miłości	857
11. O zakonnej pokorze	860
12. O tej samej cnocie pokory	863
13. O cnocie umiarkowania	867
14. O roztropności	870
15. O pozostałych cnotach tworzących doskonałość zakonną	873
16. Przygotowanie do Komunii świętej	876
17. Po powrocie od ołtarza	879
18. Przed każdą Komunią świętą	881
19. Po każdej Komunii świętej	883
Akt skruchy	885
Modlitwa do odmawiania na głos przed Komunią świętą ...	886
CZĘŚĆ 5: Rozmyślania codzienne	888
Poranne – o męce Pańskiej, wieczorne – o rzeczach ostatecznych	888
Poniedziałek – rano: Modlitwa Chrystusa w Ogrodzie Oliwnym	888
Poniedziałek – wieczorem: Pewność śmierci, a niepewność co do jej czasu, miejsca i sposobu	889
Wtorek – rano: Pojmanie Chrystusa Pana, oskarżenie Go, bicie, uwięzienie i wyszydzenie	891
Wtorek – wieczorem: Ludzkie konanie, stan ludzkiego ciała po odejściu duszy na sąd Boży i pogrzeb	893
Środa – rano: Bardzo okrutne biczowanie naszego Zbawiciela	895
Środa – wieczorem: Dzień Sądu Ostatecznego i znaki go poprzedzające	897

Czwartek – rano: Ukoronowanie cierniem Chrystusa i ukazanie Go ludowi	899
Czwartek – wieczorem: Pożar świata, powstanie zmarłych, drugie przyjście Chrystusa, pewność wydania wyroku na dobrych i złych	900
Piątek – rano: Dźwiganie krzyża, ukrzyżowanie i śmierć Chrystusa Pana	902
Piątek – wieczorem: Miejsce oraz piekielne kary zewnątrzne i wewnętrzne	904
Sobota – rano: Otwarcie boku, zdjęcie ciała i pogrzeb Chrystusa Pana oraz boleści Maryi Panny	906
Sobota – wieczorem: Potępienie, poszczególne kary każdego z potępionych i ich wieczność	908
Niedziela – rano: Zstąpienie Chrystusa do otchłani, zmarłychwstanie i ukazanie się Najświętszej Dziewicy	909
Niedziela – wieczorem: Niebieska ojczyzna i wieczna szczęśliwość	911
Bibliografia	913

MISTYCZNA ŚWIĄTYNIA BOGA

Wprowadzenie	921
Dedykacja	926
Cenzura	927
Aprobata	928
1. Chrześcijanin jest świątynią Boga	929
2. Obraz mistycznej świątyni	933
3. Ołtarz mistycznej świątyni	937
4. Ofiara mistycznej świątyni	940
5. Kapłan mistycznej świątyni	945
6. Ofiara mistycznej świątyni	947
7. Kadzidło mistycznej świątyni	954

8. Lampa mistycznej świątyni.	956
9. Ozdoby mistycznej świątyni.	960
10. Świecznik mistycznej świątyni.	964
11. Kaznodzieja mistycznej świątyni.	967
12. Śpiewacy mistycznej świątyni	971
13. Słudzy mistycznej świątyni.	973
14. Drzwi mistycznej świątyni	976
15. Okna mistycznej świątyni	978
16. Czystość mistycznej świątyni.	980
17. Dach mistycznej świątyni	984
18. Dzwon mistycznej świątyni	986
19. Poświęcenie mistycznej świątyni.	990
20. Opiekunowie mistycznej świątyni.	994
21. Odnowienie mistycznej świątyni.	996
22. Przywrócenie mistycznej świątyni pierwotnej świętości.	1011
23. Nieśmiertelność mistycznej świątyni	1016
24. Chwała mistycznej świątyni	1021
Inskrypcja Świątyni Mistycznej	1027
Bibliografia	1029

UKRZYŻOWANY MÓWCA

Wprowadzenie	1037
Słowo I: Odpuszczeniem zyskuje się odpuszczenie.	1043
Słowo II: Niebo zdobywa się pokutą	1051
Słowo III: Najłaskawsza Maryja Dziewica jest Matką grzeszników...	1061
Słowo IV: Moc modlitwy przywraca grzesznikowi komunię z Bogiem	1070

Słowo V: Pragnienie [zbawienia] dusz, jakie dręczy Chrystusa, bardzo się przyczynia do ich nawrócenia.....	1078
Słowo VI: Pokuta osiąga pełnię doskonałości, jeśli wykonanie jej następuje z końcem samego życia.	1086
Słowo VII: Ducha swego musimy bardzo często polecać Chrystusowi Panu, jeśli nie chcemy bardzo często upadać i ponownie upadać	1094
Bibliografia	1103

CHRYSTUS CIERPIĄCY

Wprowadzenie	1109
List dedykacyjny	1113
Rozważanie I: Kąpiel w ogrodzie	1115
Rozważanie II: Dobrowolne więzy	1120
Rozważanie III: Bicze grzesznika	1130
Rozważanie IV: Cierniowa korona	1141
Rozważanie V: Lekki ciężar	1148
Rozważanie VI: Chwalebny krzyż	1154
Rozważanie VII: Śmierć śmierci	1162
Bibliografia	1171

UTWORY POCHWALNE

Wprowadzenie	1176
Doktor Anielski	
Wprowadzenie	1178
Doktor Anielski	1183
Panegiryk liryczny	
Wprowadzenie	1198
Panegiryk liryczny	1201

Panegiryk królewski

Wprowadzenie	1209
Dedykacja	1213
Król z łaski Boga wybrany	1215

Triumf

bez zmazy pierwородnej poczętej Wielkiej Dziewicy
najwspanialej w nowy sposób ozdobionej

Wprowadzenie	1231
Triumf bez zmazy pierwородnej poczętej Wielkiej Dziewicy	1234
Bibliografia	1236

LISTY I DOKUMENTY

Wprowadzenie ogólne	1242
1. Tajemnice sumienia	1244
2. Profesja ślubów prostych	1247
3. Oświadczenie odchodzącego do Rzymu	1249
4. List do o. Kosmy Chiary SP	1255
5. Ofiarowanie siebie (<i>Oblatio</i>)	1257
6. Apologia wystąpienia z Zakonu Szkół Pobożnych	1260
7. Założenie Domu Skupienia	1288
8. List do o. Aleksego Arminiego SP	1303
9. List do marianów w Pustelni Korabiewskiej	1309
10. List do Zakonu Braci Mniejszych	1313
11. Testament pierwszy	1316
12. List do współbraci marianów	1320
13. List do o. Jana Fociego SP	1322
14. Testament drugi	1324

15. Profesja ślubów uroczystych	1232
16. Rozporządzenia dla Pustelni Korabiewskiej (<i>Praecepta</i>)	1334
Bibliografia	1338

ANEKS

1. Prośba pierwsza skierowana do św. Kongregacji Biskupów i Zakonników	1343
2. Prośba druga skierowana do św. Kongregacji Biskupów i Zakonników	1346
3. Prośba skierowana do papieża Innocentego XII	1349
4. Reguła dziesięciu cnót Najświętszej Maryi Panny	1353

ZAMÓWIENIA

Wydawnictwo PROMIC
Księgarnia firmowa
ul. Św. Bonifacego 9/1, 02-914 Warszawa
tel. 22 651 90 54
sprzedaz@wydawnictwo.pl
www.wydawnictwo.pl



ISBN 978-83-7502-594-1



9 788375 025941